ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan
Baranowski Jan,
Barącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Beyer Karol
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef
Bleszczyński Juljan.
Budziński Stanisław
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Czermiński Floryjan.
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Duchiński H
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty.
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr.
Goldman Leon
Grajnert Józef.
Grabczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Grochowski Wojciech.
Hertz
Hiler Józef.
Hoyer A. Dr
Hubert Leopold
Huczański W.
Jahołkowski Grzegorz. †
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol.
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kalinka Kazimierz.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar.
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef. †
Korzeniowski Hipolit Dr
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef.
Krupiński F. ksiądz.
Kuczyński Alojzy.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf
Kulesza Jan Dr
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz.
Mały J.
Marcinkowski Antoni.
Massalski Tomasz
Mączyński Józef
Miecznikowski Alexander.
Mieczyński Adam.
Mieczyński
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf.
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand.
Nowiński St.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Parreti Antoni
Pawłowski Aleksander.
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik.
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Połujański Alexander.
Porajski Seweryn.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W., Ksiądz
Przyborowski Józef.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas
Rothwand.
Rzeczniowski Leon.
Rzewuski Paweł, Biskup.
Sawinicz Jan.
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit.
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Szulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiślicki Ad.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław.
Woliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni.
Wrześniowski Wincenty. †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens. †
Wyszyński Józef, Ksiądz.
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM OSIEMNASTY

(Maremmy.—Mstów.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętnem.

WARSZAWA.

Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa.

1864.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 24 Listopada (6) Grudnia 1864 roku.

p. o. Cenzora, **I. A. Rogalski.**

M.

Maremmy, tak zowią się niezdrowe okolice bagniste we Włoszech, rozciągające się wzdłuż wybrzeży morskich, od ujścia rzeki Cecina aż ku Orbitello, w długości 20 mil, wchodząc często na $1\frac{1}{2}$ do 4 mil w głąb kraju. Szkodliwy ich na zdrowie wpływ, zdaje się pochodzić od licznie tu wytryskujących źródeł siarczanych, jak niemniej z wyziewów latem wydobywających się z mocno przesiąkniętej siarką i ałunem ziemi grzązkiej. W XV jeszcze stuleciu okolice te były żyzne, zdrowe i zamieszkane. W czasie lata prawie cała szczupła liczba tutejszych mieszkańców wychodzi na wędrówkę, a jeszcze mniejsza, z okolicznych najemników złożona, nie bez szwanku na zdrowiu zbiera biednie i zrzadka rosnące zboże. W zimie maremma dobrą dają paszę dla trzód, które letnią porą żywią się na polanach Apenninów. Przez sadzenie drzew i zakładanie szkółek drzewnych, zmniejszono wprawdzie nieco złe jakie wyrządzają, ale go nie usunięto, jak tego dowodzą okolice Lago di Bolsena, dawnego Volsinii, które mimo wielkiego zagajenia, nie chronią mieszkańców od febry znanej pod nazwą Malaria (ob.). Różnemi od maremmów, lubo równie niezdrowemi, są Campagna di Roma (ob.) i Pontyńskie bagna (ob.).

Marenco (Karol), płodny dramatyk włoski, urodzony 1800 r. w Cassolo, w Piemoncie. Pierwsze wykształcenie odebrał w Ceva, a zdolności umysłowe młodzieńca zawczasu się rozwijały. W 10 roku życia czytał płynnie Wirgilego i przygotowany był do nauk uniwersyteckich. Rodzice towarzyszyli mu do Turynu, gdzie uczęszczał na wydział prawny i licząc lat 18 otrzymał stopień doktorski. Ale nie czując w sobie powołania do zawodu prawnego, głównie zwracał się do literatury i poezyi, lubo dopiero po r. 1821 stanowczo im się poświęcił. W poezyi dramatycznej we Włoszech walczyły wówczas z sobą dwa kierunki: Alfierego i Szekspira; Marenco przystał do pierwszego z nich swoją tragedyją *Il Levita d'Efraim*. Wkrótce potém tragedyje A. Manzoniego stanowczy wywarły wpływ na wybór treści i manierę Marenca. Najpierwszy słynny jego dramat p. t.: *Bondelmonte*, przedstawiony został 1828 r. w Turynie; od tej pory aż do r. 1842 napisał jeszcze: *Corso Donati; Ezzelino terzo; Ugolino; La famiglia Foscari; Arnoldo da Brescia; Adeliza; Manfredi; Giovanna prima: Pia; Berengario: Arrigo di Svevia; La guerra de baroni; Cecilia da Baone*: *Corradino*, i kilka innych, niewydanych dotąd dram i tragedyj, czerpanych bez wyjątku z dziejów ojczystych. Marenco sztuki te ukła-

dał w największém zaciszu w miasteczku Ceva, które rzadko tylko opuszczał dla odwiedzania Turynu, gdzie zwykle utwory jego przedstawiano na wielkim teatrze Carignano. Ze względu na liczną swoją rodzinę upraszał w 1843 r. o posadę, jakoż mianowany został radzcą intendentury generalnej w Savona, ale już w kilka miesięcy zachorował i umarł we Wrześniu tegoż roku. Poezyje dramatyczne Marenca odznaczają się wierną charakterystyką, ciepłém uczuciem i wymownym dyjalogiem; zarzucają im jednak miejscami zbyt wyszukaną patetyczność. Do najlepszych jego utworów należy: *La famiglia Foscari.* *F. H. L.*

Marengo, miasteczko w księstwie Montferrat, w Piemoncie, pomiędzy Alessandrią a Tortona, sławne w dziejach bitwą, w której konsul Bonaparte pobił d. 14 Czerwca 1800 r. generała austryjackiego Melas. Ten ostatni już w Kwietniu rozpoczął kampaniję, wszedł na Apenniny, rozdzielił armiję francuzką i podbił wybrzeża Genueńskie. Dopiero w miesiąc później Bonaparte poruszył swoją armiję rezerwową, uformowaną w Dijon, liczącą do 60,000 żołnierza, która pod dowództwem generała Berthier przeszła między 16 a 27 Maja przez Alpy i różnemi drogami wtargnęła do Włoch. Pierwszy posuwał się Lannes przez dolinę Aosty, w dniu 2 Czerwca okrążył warownię górską Bardo, przemocą przebył Chiusellę i udał się pod Chiavasso. Murat, który z początku szedł za generałem Lannes, nagle potém opuścił Dorę, zwrócił się na lewo ku Vercelli, zajął Nowarę, przebył Tessino i wszedł do Medyjolanu. Melas, który się znajdował w Nicei, nie posiadał się ze zdumienia na widok armii, w którą wcale nie chciał był uwierzyć; wysłał więc nad Po feldmarszałka-porucznika Ott, zdobywcę Genui, który jednak po ostrej potyczce pod Casteggio został zmuszony do odwrotu na tamtą stronę Bormidy, gdzie się całe wojska austryjackie skupiły. Kwatera główna Melasa była w Alessandrii, miał on tu 23,000 piechoty, 7,500 jazdy i 60 dział. Położenie jego było nader krytyczne, gdyż od strony Valenzy zagrażał mu korpus pod generałem Chabran, od tyłu armija Suchet'a, a z przodu sam Bonaparte; za chwilę nawet ujrzał już zamknięty przed sobą odwrót w Genueńskie, tak iż miał do wyboru, albo utorować sobie drogę przez nieprzyjaciół, albo zdać swoje ocalenie na stanowczą bitwę. Po długiém wahaniu się przeniósł ostatnie. Pierwszy konsul przypuszczał, że przeciwnik chce umknąć w Genueńskie i wysłał przybyłego właśnie z Egiptu generała Desaix w 4,000 ludzi na drogę do Novi. To miało miejsce d. 13 Czerwca; ale w d. 14 wraz ze świtem armija austryjacka przebyła Bormidę, stanęła w szyku bojowym, około ósmej godziny atakował generała Victor pod Morengo i korpus jego zapędził ze stratą i w największém nieładzie aż za San-Giuliano, gdzie się wojska znowu zebrały. Siły francuzkie zgromadzone na równinie pod Marengo wynosiły około 28,000 ludzi. Około godziny 9 Melas otrzymał wiadomości, że w jego tyłach ukazują się flankiery francuzkie z korpusu Suchet'a; wysłał więc przeciw nim część swojej jazdy, której brak potém w stanowczej chwili był dlań bardzo dotkliwym. Około 10 godziny Bonaparte zjawił się na polu bitwy, gdzie generała Lannes zastał w walce i silnie przypartego; wsparł go kilkoma brygadami i nieco opodal od jego prawego skrzydła ustawił gwardyję konsularną, która trzymała się jak kolumna z granitu. Pomimo tego Austryjacy postępowali, wprawdzie zwolna, ale wytrwale, a po południu całe okolice zajęte były uciekającemi i rannemi Francuzami; bitwa zdawała się straconą dla Bonaparte'go. Gdyby Melas miał pod ręką wysłaną przeciw Suchet'owi konnicę, armija francuzka w samej rzeczy byłaby zniszczoną. Melas pewny zwycięztwa opuścił po połu-

dniu pole bitwy, żeby o szczęściu swojém złożyć rapport do Wiednia, a dalsze ściganie nieprzyjaciela zlecił naczelnikowi sztabu generałowi Zach. Około godziny 5 przed wieczorem ukazał się nareszcie upragniony Desaix, Bonaparte zaczerpnął odwagi i znowu zaczął działać zaczepnie. „Jako Francuzi — zawołał do swoich—cofnęliście się i tak już za daleko! Pamiętajcie, żem ja zwyczajny nocować na pobojowisku.” Desaix na czele swojej kolumny wysunął się naprzód, ale natychmiast został śmiertelnie raniony, a pomimo nadludzkich usiłowań jego żołnierzy, żeby pomścić śmierć generała, z wielką jednak stratą ustąpić musieli przed przemocą. Wówczas Kellermann, ukryty ze słabą brygadą jazdy za winnicami, śmiałym czynem rozstrzygnął los bitwy. Widząc rozchodzącą się kolumnę 6,000 grenadyjerów węgierskich, dla ścigania Francuzów, wypadł ze swego ukrycia i całą kolumnę z samym generałem Zach zabrał do niewoli. Bonaparte korzystając z takiego powodzenia rzucił się na centrum nieprzyjacielskie i po jednej pokonał oddalone od siebie kolumny. Austryjacy w przekonaniu, że Bonaparte otrzymał silną pomoc, zaczęli się cofać, a wnet powstała ztąd straszliwa zamieszaniem ucieczka za Bormidę pod mury Alessandryi. Nazajutrz Melas w tém ostatniém mieście podpisał zawieszenie broni, które zakończyło kampaniję i uczynił Francuzów panami Włoch Północnych; Bonaparte zaś, który sławę wygranej wolał dzielić z umarłym, niż z żywym, niesłusznie obrót szczęśliwy bitwy przypisywał nie Kellermanowi, ale poległemu generałowi Desaix. *F. H. L.*

Marescotti (Galeas), urodził się 1 Października 1627 r., nuncyjusz w Polsce za Jana Kazimierza i Michała. Pochodził ze szlachetnej rodziny rzymskiej, spokrewnionej z domem Capizuchi, z którego tylu znakomitych i rycerskich wyszło ludzi. Uczony, prawy, pilny, a przy tem wszystkiém skromny. Piastował z kolei wiele urzędów. Za Alexandra VII rządził miastem Ascoli, był potem inkwizytorem w Malcie, zkąd powróciwszy 1666 r. zasiadał w trybunale ś. inkwizycyi. Zostawszy arcybiskupem Koryntu, wysłany był do Polski po ustąpieniu z tronu Jana Kazimierza, z poleceniem usłania do niego drogi Karolowi, księciu Lotaryngii. Zjechał na samą elekcyję (Batowski, rękopisma Ossolińskich, str. 13). Na sejmie, kiedy przemawiał do stanów, żądał baldachimu. Pierwszy raz nuncyjusz występował z taką pretensyją. I w ogóle Marescotti bardzo wysoko się nosił; utrzymywał powagę stolicy świętej, jak nikt jeszcze. Po elekcyi Michała, biskupi polscy zalecali królowi nuncyjusza do nominacyi na kardynalstwo, żeby przez to usunąć Prażmowskiego, który również zabiegał o purpurę w r. 1669 (Załuski, *Epistolae*, I, 187). Król jednak zwlókł tę nominacyję. Marescotti starał się o jego względy. Dawał królowi ślub z arcyksiężniczką Eleonorą w Częstochowie (27 Lutego 1670 r.). Dnia wjazdu uroczystego do Warszawy u ś. Jana przed wielkim ołtarzem pobłogosławił królestwo (Niemcewicz, *Zbiór Pamięt*,, IV, 231 — 40, wydanie lipskie). Zasłaniając sobą wszystkich biskupów Rzeczypospolitej, Marescotti nie chciał nad sobą w istocie nikogo uznawać wyższym, nawet prymasa. Zatwierdzał fundusze i tranzakcyje kościelne, nie pytając się o upoważnienie nikogo Drażniło to umysły. Z jednym tylko Olszowskim, podkanclerzym koronnym żył w przyjaźni. Rzucał też nuncyjusz klątwami, ale bez skutku. Nie miał przez to w Rzeczypospolitej przyjaciół. Spotkała go i zniewaga, której się nie spodziewał. Król się długo namyślał komu dać kardynalstwo, Prażmowskiemu nie chciał, Marescottemu je dając bał się prymasa obrazić. Wahanie się to rozwiązała matka królowej Eleonory, bo wstawiła się do zięcia przez córkę za Gonzaga i rad był Michał, że w ten sposób gładko wypląta

się z trudności (Załuski, I, 634). Rozgniewał się Marescotti, a dwór rzymski łagodząc tę boleść, zaraz w r. 1671 powołał go na wyższą nuncyjaturę do Hiszpanii, co znowu rozjątrzyło Rzeczpospolitę, która z żalem widziała, że ją kładzie stolica apostolska niżej od innego państwa. Rzeczpospolita chciała żeby papież wyniósł Marescottego na wyższy jaki stopień w państwie Kościelném, choćby na sekretarstwo stanu, aby tylko nie jechał na nuncyjaturę do Hiszpanii. Listem z tejże daty Olszowski, bawiąc z urzędu w Prusiech, żegnał nuncyjusza i zalecał mu popieranie w Rzymie sprawy kanonizacyi Jana Kantego (Załuski, *Epistolae*, I, 249, 250). Pisał i sam król do papieża, ubolewając nad przeniesieniem nuncyjusza do Hiszpanii i żałując, że go usuwają z Polski. Król wyliczał zasługi Rzeczypospolitej dla Kościoła i wiary, wszystko to nic nie pomogło. Nie prędko przecież przyszło Marescottemu wyjeżdżać z Warszawy. Zwodził jeszcze spory o internuncyjaturę. Pierwszy chciał w Polsce ustanowić tę nową władzę. Dotąd nuncyjusz jeden czekał na drugiego. Marescotti nawet i to bezkrólewie chciał zapewnić dla Rzymu, żeby biskupom polskim nie dać chwili swobody. Ustanowił własną mocą internuncyjuszem Karola Sartischi, Sartischium, swego audytora. Prymas Prażmowski popierany przez biskupów, powstał przeciwko tej nowości i pisał do Rzymu w ich imieniu, poruszając kwestyję prawną (Załuski, III, 2—4—5). Dotąd nuncyjusz wyjeżdżający, jeżeli wypadło prędzej Polskę opuścić, tylko akta dawał do zachowania jakiemu ze swoich księży, prymas zaś wchodził w obowiązki nuncyjusza. Olszowskiemu także się ta nowość nie podobała, lubo przyjaźnił się z Marescottim. Rzeczpospolita w ogóle cała wzięła to wszystko za ubliżenie sobie (Załuski, I, 647). Widząc to i po Olszowskim Prażmowski przez niechęć ku niemu, uznał internuncyjaturę. Marescotti był w Hiszpanii za małoletności Karola II. W r. 1673 bawił w Madrycie, kiedy tam przyjechał młody Załuski, siostrzeniec Olszowskiego z poselstwem, odwoził młody kapłan order Złotego Runa po śmierci króla Michała. Serdecznie powitał Załuskiego Marescotti i ułatwiał mu stosunki z dworem i z ministrami, chciał Polsce nawet wyjednać pieniężne wsparcie na wojnę z Turcyją. Nie udało się to, ale Załuski pamięć tych dobrych chęci jego, zostawił w swoich listach poufnych. Poprzyjaźnili się z sobą tak młody i stary dyplomata, że Załuski wróciwszy do ojczyzny, często pisywał do Marescottego o sprawach swojej ojczyzny. Prosił o to nuncyjusz. Listy te wydrukował Załuski w swoim zbiorze. Na przedstawienie Karola II został kardynałem 27 Maja 1675 r. i zaraz odwołany do Rzymu, mianowany legatem Ferrary r. 1676, biskupem Tivoli zaś r. 1679, które dobrowolnie złożył 1684 r. W Rzymie powaga kardynała była wielka. Słynął swoją znajomością prawa i czystością obyczajów. Umarł Marescotti w późnej starości, bo miał lat 99, 3 Lipca 1726 r. Jest relacyja obszerna o Polsce nuncyjusza Marescotti, obejmująca bardzo ciekawy opis dworu Rzeczypospolitej i królestwa Polskiego, wydrukowana w całości w Rykaczewskiego *Relacyjach nuncyjuszów apostolskich* (Berlin, 1864 r., tom II, str. 361). *Jul. B.*

Maret (Hugo Bernard), książę Bassano, ur. 1 Maja 1763 r. w Dijon, gdzie ojciec jego był lekarzem, oddawszy się zrazu karyjerze wojskowej, zamienił ją wkrótce na prawniczą i w r. 1785 udał się do Paryża. Przy wybuchu rewolucyi wydawał buletyn o posiedzeniach zgromadzenia narodowego, który później połączył z wydawanym przez księgarza Panckoucke *Monitorem*. Wówczas to mieszkał on w jednymże domu, z porucznikiem artylleryi Bonaparte przy ulicy Saint-Thomas-du-Louvre i nieraz go zasilał swoją kieską.

Maret porzuciwszy w środku r. 1791 klub Jakobinów, przyczynił się do utworzenia klubu des Feuillants, broniącego zasad monarchii konstytucyjnej. Po dniu 10 Sierpnia 1792 r. wszedł do ministeryjum spraw zewnętrznych pod Lebrunem; wysłany w końcu roku jako poseł do Londynu, wrócił już w Lutym 1793 r., odprawiony z niczem przez Angliję. Poczém poruczono mu poselstwo do Neapolu; w drodze atoli zatrzymany wraz z Semonville'm (przeznaczonym do Stambułu) przez Austryjaków, odprowadzony został do Mantui, a ztamtąd do Kufsteinu w Tyrolu, zkąd wraz z innemi uwolniono go w roku 1795 w zamian za córkę Ludwika XVI. W r. 1796 wszedł w Paryżu do rady Pięciuset. Dyrektoryjat użył go do negocyjacyj pokojowych w Lille, ale katastrofa z 18 Fructidora usługi jego uczyniła bezpotrzebnemi. Po rewolucyi 18 Brumaira, którą wsparł swém piórem, mianował go Bonaparte sekretarzem generalnym konsulów, z czego później utworzył się dlań sekretaryjat stanu. Na tém stanowisku, zjednawszy sobie zaufanie Napoleona, towarzyszył mu we wszystkich wyprawach i na kongresy, załatwiając drażliwe i tajemnicy wymagające sprawy. Otrzymawszy w r. 1811 tytuł księcia Bassano, udał się wraz z nim do Wilna w r. 1812, gdzie kierował sprawami zagranicznemi. Po odwrocie z Rossyi, pojechał do Paryża, objął ministerstwo wojny i zażądał od senatu postawienia nowej armii 350,000 ludzi. Potępiony wszakże przez opiniję publiczną, gdy się nie tyle mężem stanu, jak raczej ajentem cesarskim okazał, musiał ustąpić ministerstwa Coulaincourt'owi, bynajmniej nie tracąc na względach Napoleona, któremu wiernym pozostał aż do abdykacyi w Fontaineblau. W czasie Stu dni objął na nowo sekretaryjat stanu. Po bitwie pod Waterloo nie chcąc brać udziału w sprawach publicznych, ściągnął na siebie gniew Burbonów. Wygnany z Francyi, umknął do Szwajcaryi, gdzie go uwięzić kazał gabinet austryjacki. Trzymany w Linz, później w Gratz, dopiero w r. 1819 powrócił do Francyi. Później oskarżano go, jakoby ministrom Karola X doradzał zamach stanu; dowiedzioną jednak jest rzeczą, że właśnie w przeciwnym duchu wystosował do nich memoryjał. Po rewolucyi lipcowej, został mianowany parem, a ku końcowi r. 1834 ministrem spraw wewnętrznych, którą wszakże godność złożył już po trzech dniach, gdy dwór odmówił ogólnej amnestyi. Zmarł w Paryżu 13 Maja 1839 r. Jeden z dwóch jego synów *Napoleon Józef Hugo Marat książę Bassano* ur. 1803 r., sprawował czas pewien w r. 1852 ambassadorstwo w Bruxelli.

Marewicz (Wincenty Ignacy), wierszopis i dramaturg, żyjący w drugiej połowie XVIII wieku, był najprzód rotmistrzem województwa Trockiego, a później osiadł w Warszawie i tamże prywatne życie, zajmując się literaturą, prowadził, umarł r. 1816. Są w druku liczne jego wiersze, satyry i sztuki dramatyczne bardzo mierne; takiemi są pomiędzy innemi: *Różne wiersze* (Warsz., 1788 r., w 12-ce); *Gołąb* (tamże, 1788 r.); *Dorywcze zabawki wierszem i prozą* (tamże, 1788 r., w 8-ce); *Sielanki W. Marewicza* (b. m. i r. 1788 r., w 12-ce); *Wszystko się skończyło na projekcie*, komedyja w 2-ch aktach (Wilno, b. r.); *Miłość wszystkich porównywa*, komedyja w 3-ch aktach (tamże, 1796 r.); *Żona opuszczona na bezludnej wyspie*, drama w jednym akcie (tamże, 1795 r., w 8-ce); i wiele innych, które były grywane na teatrze warszawskim i są drukowane w zbiorze Dufoura, pod tyt.: *Teatr polski*; *Szczęście w nieszczęściu czyli wzór stałości, ludzkości i cierpliwości* (tamże, 1797 r., w 8-ce); *Przysłowia i maxymy* (Warszawa, 1788 r., w 12-ce); *Mowa po ukończonym obiorze urzędników drugiego cyrkułu wileńskiego* (Wilno,

1792 r., w 8-ce); *Satyra zamiast wdzięczności* (tamże, 1792 r., w 8-ce) i wiele innych. *F. M. S.*

Marezoll (Jan), słynny kaznodzieja niemiecki, ur. w Plauen 1761 r., nauki teologiczne ukończył w Lipsku, a odznaczywszy się swoją wymową, po wydaniu oraz w 1786 r. kilku kazań i dziełka p. t.: *Das Christenthum ohne Geschichte und Einkleidung* (1787 r.), powołany został na urząd kaznodziei uniwersyteckiego do Gettyngi. Jego *Andachtsbuch für das weibliche Geschlecht* (2 tomy; 1788 r.), przełożone zostało na kilka języków. W 1794 r. Marezoll został po śmierci Müntera proboszczem niemieckiego kościoła ś. Piotra w Kopenhadze, a w r. 1803 superintendentem w Jenie, gdzie pozostał do śmierci, nastąpionej w 1828 r. Z pism jego wymieniamy tu jeszcze: *Predigten, vorzüglich in Rücksicht auf den Geist und die Bedürfnisse unseres Zeitalters* (2 tomy, 1790 r.); *Über die Bestimmung des Kanzelredners* (1793 r.); *Predigten zu Erinnerung an die fortdauernde Wichtigkeit der Reformation* (1822 r.); *Homilien und einige andere Predigten* (1829 r.) i inne. — **Marezoll** (Gustaw Ludwik), prawnik niemiecki, syn poprzedzającego, urodzony 1794 r. w Gettyndze, nauki prawne odbył tamże i w Jenie 1815 r. otrzymał nagrodę akademii za znakomitą rozprawę: *De institutionum ordine.* W 1817 r. powołany na professora prawa do Giessen, potém do Rostocku, zajmuje on od r. 1837 katedrę w uniwersytecie lipskim i długim szeregiem dzieł przyłożył się niepospolicie do wzniosłego zastosowania nauki filozofii do prawa. Wymieniamy tu z nich najprzedniejsze: *Lehrbuch des Naturrechts* (1818 r.); *Lehrbuch der Institutionen* (1839 r.); *Das gemeine deutsche Criminalrecht* (1847 r.), wielkiej wagi artykuły w *Magazynie* Grolmana i Löhra, p. t.: *Bemerkungen, Zweifel und Vermuthungen über einige Punkte des römischen Civilrechts*, oraz mnóstwo rozpraw i monografij w wydawaném przezeń *Zeitschrift für Civilrecht und Process.* *F. H. L.*

Margaliot (Mojżesz Mardechai), syn Samuela z Krakowa. Znakomity ten Izraelita, zmarły około końca 1616 r., był rabinem w témże mieście. Ułożył dzieło pod tyt.: *Chasde Adonai* (Łaski Boga) o 13-tu przymiotach czyli attrybutach Boga (Kraków, 1589 r.); żałobną modlitwę p. n.: *Slichath*, wydrukowaną razem z innemi tego rodzaju modlitwami w Amsterdamie, 1751 r., z okazyi męczeńskiej śmierci dwóch braci Mojżesza i Jehudy, synów Jekutyela, nastąpionej 1596 r. w Warszawie. Nadto, zaopatrzył Margaliot stare dzieło kabbalistyczne *Zohar*, *Chadosz* i *Mydraszha-Neelam* we własne uwagi i ogłosił je drukiem w Krakowie 1603 r. *F. Sir.*

Margaliot (a w narzeczu żydowskiém *Margulies* Efraim Salomon z Brodów), biegły ten talmudzista, zmarły w Sierpniu 1828 r., świetne zajmuje stanowisko w literaturze rabinicznej. Jego drukowane dzieła są: *Bet Efraim* (Dom Efraima), dwie części, o zakazie użycia mięsa bydlęcia chorobami płucowemi dotkniętego (Lwów, 1809 — 1810 r.), na końcu tego dzieła znajdują się responsy rabiniczne na różne kwestyje religijne; *Tib Gitin* (Przedmiot rozwodów), o formalnościach zachowywać się mających przy pisaniu imion małżonków w akcie rozwodowym (Lwów); *Jad Efraim* (Ręka Efraima), studyja komentarzy: *Ture Zahab* i *Magen Abraham* na księgę *Szulchhan Aruch, Orach Chajim*, wydane razem z textem (Wilno, 1859, Lwów, 1860 r.); *Szem Efraim* (Imię Efraima), uwagi grammatyczne nad komentarzem *Rasi* do Pięcioksiągu Mojżesza, razem z nim drukowane (Lwów, 1862 r.); Responsy rabiniczne p. t.: *Bet Efraim*, rozstrzygające rozmaite kwestyje rytualne i prawnicze (Lwów); *Szaar Efraim* (Brama Efraima), o publicznem czytaniu w syna-

godze Pięcioksiągu Mojżesza. Nadto pozostawił Margaliot w rękopiśmie dwa dzieła: *Mateh Efraim* (Laska czyli szczep Efraima); *Zera Efraim* (Płód Efraima). *F. Str.*

Margarita, najmniejsza z prowincyj południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Venezuela, ma tylko 21 mil kw. rozległości, z których 18 idzie na wyspę tegoż nazwiska o mil trzy od lądu stałego oddaloną, a 3 mil kw. na pomniejsze wysepki i liczy 20,000 mieszkańców, rybołówstwem i żeglugą się trudniących. Wyspa główna składa się z dwóch pasem gór, od zachodu ku wschodowi biegnących, których grzbiety dochodzą w najwyższym punkcie do 4,200 stóp, a połączonych wązkim i nizkim istmem. Brzegi są w ogóle skaliste i jałowe, wnętrze bardzo w dolinie i żyzne. Płody stanowią: ryby, szylkrety, ptastwo i t. d. Główném miastem jest *Asuncion*, liczące 3,000 ludności; ma ono kollegijum i szkołę sterników. O milę od niego leży port (od roku 1829 wolny) obwarowany.—Margaritę odkrył w r. 1498 Kolumb: zasłynęła ona wraz z sąsiednią wysepką Cubagua połowem pereł. Połów ten zmniejszył się już ku końcowi XVI stulecia, a w początkach XVII zupełnie ustał. W latach 1815 — 17 była kilkakrotnie widownią walk; w Czerwcu 1853 przyłączyła się do rewolucyi venezuelskiej.

Margaryna, gatunek tłuszczu bardzo powszechnego, znajdujący się obok stearyny (ob.) w tych mianowicie tłuszczach zwierzęcych, które nie zupełnie twardnieją i znane są pod nazwiskiem smalcu albo masła, jak w tłuszczu świń, ludzkim, w maśle krowiem i t. p. Wiele tłuszczów roślinnych stałych zawiera w sobie margarynę, jak masło kakao; ciało stałe oddzielające się pod wpływem zimna; w tłuszczach płynnych roślinnych (olejach) zawiera się także margaryna. Margaryna z trudnością daje się oddzielić od stearyny i oleiny i dla tego nie można z pewnością powiedzieć, czyli ciało za margarynę uważane, jest rzeczywiście czystą margaryną. Z roztworu w alkoholu oddziela się w postaci łusek błyszczących, które topią się w $+48^0$C., płyn stopiony twardnieje, a po oziębieniu przedstawia massę twardą, kruchą, do porcellany podobną. Przez zamianę margaryny na mydło i rozkład tego ostatniego za pomocą kwasu mineralnego otrzymuje się kwas zwany *margarynowy* ($C_{34}H_{34}O_4$), który, według doświadczeń Heintza, jest mieszaniną równych części kwasu palmitowego ($C_{32}H_{32}O_4$) i stearynowego ($C_{36}H_{36}O_4$), jak równie margaryna jest mieszaniną palmityny i stearyny. Kwas margarynowy w stanie czystym jest bez koloru, smaku i zapachu, w wodzie się nie rozpuszcza, łatwo rozpuszczalny w eterze i alkoholu bezwodnym; topi się przy 60^0.

Margaret (Jakób), historyk, rodem z Paryża, służył wojskowo za Henryka IV i był na wyprawie przeciwko Lidze; gdy pokój nastąpił, chciwy walki, udał się w tym celu do Siedmiogrodu, ztamtąd do Węgier i do Polski, gdzie był kapitanem piechoty. Z Polski dostał się do Rossyi i wstąpił do służby cara Borysa Godunowa, u którego był dowódzcą kompanii kawaleryi. Dymitr Samozwaniec zatrzymał go, a nawet powierzył mu dowództwo swej przybocznej straży. Po śmierci pierwszego Samozwańca opuścił Rossyję i wrócił do Paryża, opowiadając królowi Henrykowi wypadki, których był świadkiem. Z polecenia tego monarchy opisał je potém i wydał z druku pod tyt.: *Etat présent de l'Empire de Russie et le Grand Duché de Moscovie avec ce qui s'y est passé de plus mémorable depuis l'an. 1590 jusqu'à an. 1606* (Paryż, 1607 r., w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1669 r.; trzecie tamże, 1821 r.). Dzieło to w swoim czasie miało wielkie powodzenie we Francyi, zawiera zaś wiele ciekawych wiadomości o Rossyi i Polsce, szczególnie do dziejów pier-

wszego Samozwańca, któremu autor był przychylnym. Tłómaczenie rossyjskie wyszło w Moskwie 1830 r. i jednocześnie inny przekład w Petersburgu, następnie umieszczone w 3-cim tomie zbioru Ustryjałowa, p. n.: *Skazania sowremienników o Dymitrie Samozwańcu* (Petersburg, 1832 r.; wydanie drugie, 1837 r.). *F. M. S.*

Margiel (z niemieckiego *Mergel).* Marglem nazywa się w naturze napotykana mieszanina gliny z węglanem wapna, w której znajduje się także piasek i przypadkowo inne ciała. Według stosunku, w jakim do marglu wchodzą ciała składowe, odróżniają margiel gliniasty, wapnisty i piaszczysty. Ze względu na formacyję, do której należy, odróżniają margiel kredowy, lijasowy, kejperowy czyli pstry i t. d. Margiel tworzy pokłady, idące częstokroć na przemian z wapieniem i gliną; złożenie jego jest zbite, ziemiste albo błaszkowate; napotykają się w nim skamieniałości; niekiedy bywa biały, częściej żółtawy, zielonawy, brunatny, czerwonawy, szary, które to zabarwienia pochodzą od tlenków żelaza i manganezu w nim zawartych. W ogólności grunta margłowe odznaczają się wielką urodzajnością, co ztąd pochodzi, że w każdym stanie atmosfery zatrzymują w sobie dostateczną ilość wilgoci i ciepła. Margiel znajdując się w przystępie powietrza łatwo się rozsypuje. Używają go skutecznie za nawóz i jako środka do mechanicznego poprawienia własności gruntu. Działanie jego zależy po części od wapna, w części zaś od gliny w nim zawierającej się; grunta za lekkie czyni bardziej spójnemi, zbytecznie zaś tęgim udziela potrzebnej lekkości; nadto wapnem swoim wpływa rozpuszczająco na ciała organiczne i zobojętnia kwasy szkodliwe, w gruncie znajdować się mogące. Z tej przyczyny tém skuteczniejsze jest działanie marglu, im grunt jest obfitszy w ciała organiczne, czyli im więcej humusu w nim się zawiera. Prócz tego używają marglu do fabrykacyi cementu i wapna hidraulicznego, tudzież do urządzania pieców metalurgicznych.

Marginia, nazwisko materyi znanej u ludu litewskiego w Augustowskiem. Wyrabia się ona domowym sposobem z lnianej przędzy pomieszanej z wełną i bawełną we wzory różnokolorowe. Łokieć kosztuje 56 groszy. Noszą ją kobiety wiejskie nawet na różne części ubioru. *A. Wiśl.*

Margonin, w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Chodzieskim, po prawej stronie rzeki Noteci położone jezioro.

Margonin, w Wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Chodzieskim, przy trakcie z Wągrowca do Wyrzyska nad rzeczką i jeziorem Margonin położone miasteczko, w początkach XVII wieku było jeszcze wsią, należącą do możnej rodziny wielkopolskiej Rozrażewskich, herbu Doliwa. Jest tu kościół katolicki parafijalny pod wezwaniem ś. Wojciecha, nie zawierający w sobie żadnych pomników z odleglejszej przeszłości. Był tu niegdyś za miastem kościołek filijalny, a raczej kaplica ś. Doroty. Oprócz tego, znajduje się jeszcze kościół protestancki parafijalny i synagoga. Miasto będące własnością prywatną, w r. 1837 liczyło ludności 1,765 głów. Mieszkańcy trudnią się wyrabianiem sukna, baji i wyprawą skór. Poczta listowa. Odległość od miasta Chodzieży mila 1, od Bydgoszczy 9. *C. B.*

Margoński (Wojciech), po łacinie pisał się *Margonius Albertus*, wierszopis i historyk, doktor teologii, dominikan, professor w studyjum jeszcze formalném warszawskiem i prokurator podróżnych, zaraz po zakładzie klasztoru warszawskiego. Zakonnemu życiu poświęcił się w Poznaniu 1609 roku, w Gdańsku, Sieradzu i Poznaniu był przeorem, a definitorem na kapitule bo-

nońskiej, gdzie go też bakałarzem ogłoszono. Umarł w r. 1640. Ogłosił drukiem następne dzieła: 1) *Rosae salutiferae in horto B. Virginis plantatae* (Neapol, 1629, in 4-to). Są to piękne, jak podaje Juszyński, łacińskie epigrammata na przedniejsze tajemnice różańca ś-go; 2) *Elogia heroum navis de Bnin Opaliniatens.* Są to żywoty Opalińskich, wierszem łacińskim opisane; w rękopiśmie zaś zostawił: *Opisanie ekspedycyi chocimskiej* po łacinie, o którém jest wzmianka w kazaniu Mateusza Lisickiego *Łódź* i t. d. (Poznań, 1662 roku). *F. M. S.*

Margowski (Andrzej Rudolf), doktor medycyny i filozofii, urodził się w Poznaniu w środku XVII wieku, słuchał na akademii krakowskiej filozofii i medycyny i w tém obojgu otrzymał stopień doktora 1683 roku. Osiadłszy w mieście rodzinném, sprawował rozmaite urzędy miejskie, był rajcą i zaszczycony został od Jana III, tytułem sekretarza królewskiego. Żył w ścisłej przyjaźni z Mikołajem Zalaszowskim, kanonikiem poznańskim, autorem kilku dzieł szacownych. Żyjąc w czasach, w których każdy uczony rymował i panegiryki wolną i wiązaną mową pisał, Margowski nie mógł się wstrzymać od panegiryzowania i jest autorem licznych panegiryków wierszem, które wylicza Juszyński *Dykc. poet.* (t. II, str. 279); Oprócz tego, napisał obszerniejsze dzieła, jakiemi są: *Conclusiones theologicae de Deo et uno* (Kraków, 1684, w 4-ce); *Coronamentum sapientiae* (tamże, 1684, fol.); *Alcides Saxonicus* (tamże, 1698 r., in folio). Opisanie wierszem koronacyi króla Augusta II-go. *F. M. S.*

Margrabia, po łacinie *marchio*, tak nazywał się właściwie ustanowiony od czasów Karola Wielkiego, dowódzca w każdym okręgu granicznym, czyli Marchii. Margrabia bezpośrednio zależny był od cesarza, nie zaś od księcia, do którego terrytoryjum zależał ów okrąg graniczny; sam też miewał attrybucyje książęce. W późniejszych jednak czasach byli także margrabiowie, zależni od książąt. Margrabiami zwykle robiono takich ze szlachty, którzy w poruczanych sobie okręgach posiadali znaczne majątki ziemskie. W XII wieku posady margrabiów stały się dziedzicznemi, tak iż pod względem rangi margrabia niżej stał od książęcia, ale wyżej od hrabiego. Z godności tej powstały następnie we Francyi monarchicznej tytuł *markizów* (marquis) i przywiązanych do nich markizatów, był instytucyją zupełnie nową, lubo również pośredniczącą między księstwem, a hrabstwem, później nawet w ogóle pomiędzy szlachtą wyższą a niższą. We Włoszech *Marchese* ma znaczenie niższe od hrabiego; *Marquis* zaś w Anglii, oraz *Marques* w Hiszpanii zajmuje miejsce pośrednie między księciem a hrabią. U nas tytuł ten, jak wszystkie cudzoziemskie szlacheckie niemile widziany, najpierw nadany został przez papieża rodzinie Myszkowskich, z których przeszedł następnie do domu Wielopolskich. *F. H. L*

Margrabowo, miasto pruskie, leży nad jeziorem, niedaleko granicy polskiej. W tém miejscu oddawna stał zamek zwany Olecko, który służył bardziej ku wygodzie polujących w tej okolicy, a niżeli do obrony. Roku 1560 margrabia Albrecht założył tu miasto, a to na pamiątkę rozmowy, którą miał z królem Zygmuntem Augustem i Margrabowem je przezwał. Zygmunt równocześnie o ośm mil fundował w Polsce miasto Augustów. Dnia 22 Października 1656 r. w okolicy tego miasta zaszła bitwa pomiędzy Szwedami i Brandeburgczykami z jednej strony, a z drugiej Litwinami. Nad jeziorem sterczą dotąd ruiny zamku Olecka, od którego bliscy mieszkańcy, miasto samo dotąd Oleckiem nazywają.

Marheineke (Filip Konrad), znakomity teolog nowoczesny protestancki, urodził się w Hildesheim d. 1 Maja 1780 r. Wykształcenie naukowe odebrał na uniwersytecie goettingskim, a r. 1803 otrzymał w Erlandze godność doktora filozofii, po napisaniu rozprawy: *De theologiae moralis s. 17 statu et incrementis, quae philosophorum, qui de jure scripsere, meritis ceperit.* Roku 1805, Marheineke powołany został na professora nadzwyczajnego i kaznodzieję uniwersyteckiego w Erlandze. Zwolennik filozofii, głęboki badacz historyi, Marheineke odznaczał się jako historyk i dogmatyk, najznakomitszém jednak dziełem jego jest *Symbolika*. Jako historyk, napisał w r. 1806: *Powszechną historyję chrześcijaństwa (Die Universalhistorie des Christenthums)*, torując w niej nowe drogi i wyswobadzając się z pragmatyzmu plankowskiego. Najwięcej popularném jednak dziełem Marheinekiego, stała się: *Historyja niemieckiej reformacyi (Geschichte d. deutschen Reformation*, 1816, tomów 4), w której naśladując styl dawnych kronikarzy, pięknym i jędrnym językiem, w szerokim poglądzie i nader żywo koloryzując, opowiada dzieje reformy Kościoła. Roku 1807 powołany na professora teologii do Heidelberga, połączył się w dążnościach swych, z przedstawicielami kierunku romantyczno-spekulatywnegą, z Daubem, Schwarzem, de Wittem, Creuzerem, Goerresem i Brentanem. W tym czasie z Francyi wyszła i poruszoną została w Niemczech myśl połączenia protestantyzmu z katolicyzmem. Daub i Marheineke, w kilku pismach swych, wykazali niemożliwość tej myśli. Gruntowniej dotknał rzuconego przedmiotu Marheineke w znakomitém swém dziele: *System katolicki pod względem symbolicznego rozwoju (Das System des Katholicismus in seiner symbolischer Entwickelung).* Coraz głębsze zadanie przedmiotu, spowodowało Marheinekiego do napisania: *Institutiones symbolicae* (1812), z którego zrodziły się jego odczyty *O chrześcijańskiej symbolice*, drukowane r. 1848. Na polu literatury symbolicznej, Marheineke zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Powołany do Berlina r. 1811 Marheineke zostawszy doktorem teologii, dowiódł, że był znakomitym pracownikiem, nie dawszy się przyćmić przez znakomitości uniwersyteckie, jakiemi byli: Schleiermacher, Neander i de Witte. Przez długi przeciąg czasu pracując w Berlinie jako professor i kaznodzieja przy kościele ś. Trójcy, wykładał Marheineke historyję kościelną, historyję dogmatów, symbolikę, prawo kościelne, historyję prawa kanonicznego, encyklopedyję nauk teologicznych, etykę, teologiję praktyczną i homiletykę. Biorąc żywy udział w ruchu religijnym, który się objawił w Prusiech w 1814 r., napisał Marheineke *Aphorizmy*, książeczkę niewielką, lecz bogatą treścią i świadczącą o żywém uczuciu religijném autora. W odczytach *O historyi dogmatów*, wydanych r. 1849, równie jak i w dogmatyce, Marheineke występuje jako zwolennik filozofii Hegla, którą nazywa jedynie prawdziwą filozofiją i usiłuje pojednać teologiję z filozofiją, występuje zarazem jako przeciwnik Schleiermachera, który dwie te umiejętności chciał rozłączyć. W dziele swém z r. 1827: *Die Grundlehren der Dogmatik als Wissenschaft* Marheineke walczy przeciw supranaturalizmowi i racyjonalizmowi powiadając: ,,Nieprawdą w supranaturalizmie jest nauka o objawieniu boskiem, jako rzeczy obcej dla rozumu; religija chrześcijańska występuje tu jako objawiona, a nie jawna; zupełne zapoznanie nauki o duchu. Nieprawdą w racyjonalizmie jest nauka o rozumie, który nic nie wie o objawieniu bożém; nie ma tu ani objawionej, ani jawnej religii, a Bóg jest absolutnie ukryty; zapoznanie nauki o Ojcu i Synu. Prawdą jest umiejętność, która wyzwala z obudwu tych

ostateczności." W duchu filozofii heglowskiej wydał Marheineke odczyty: *Systemu chrześcijańskiej dogmatyki i teologicznej moralności;* ostatnią zaś jego pracą był: *Zarys teologii praktycznej (Entwurf der praktischen Theologi).* Marheineke biorąc czynny udział we wszystkiem co dotyczyło życia kościelnego, wydał rozmaite swe kazania i pracował na kazalnicy. Jako mówca kościelny i akademik, odznaczał się jasnością wykładu, pięknym językiem i niezrównanym pokojem. Znakomity udział brał Marheineke w zbijaniu katolickiej Symboliki Möhlera i bronił zwycięzko państwa, w obec teoryi Goerresa. W r. 1839 wydał kazania w obronie protestantyzmu, poprzedzone znakomitą przedmową, w której wykłada czém jest Kościół. Jako filozof, Marheineke był przeciwnikiem Schleiermachera, i wielkim zwolennikiem Hegla, a nawet po śmierci tego ostatniego, przewodnikiem szkoły heglowskiej. Czcząc pamięć mistrza, Marheineke zajął się wraz z innemi wydaniem dzieł Hegla i z pod jego to troskliwej redakcyi wyszła: *Filozofija religii.* Ostremi słowy gromił wybryki uczniów Hegla: Straussa i Feuerbacha, w krytyce zaś swej o filozofii objawienia tak się wyraża o Schellingu: „Metoda Schellinga jest od początku nie dyjalektyczną, nie systematyczną, atomistyczną. Wielkie przyrzeczenia znajdujemy niespełnionemi. Nowa Filozofija objawienia niczego nie wyjaśnia, a rzeczonych koniecznych i gorących pytań nie rozwiązuje. Schelling wprowadził filozofiję na trudne nader drogi. Na polu głębokich myśli można się zapoznać z pojedyńczemi, głębokiemi i prawdziwemi myślami, lecz spotykamy się tu z tragicznym, dotąd prawie nieznanym w dziejach filozofii wypadkiem, żeby duch wielki w tym stopniu sprzeniewierzył się samemu sobie i odpadł od samego siebie." Marheineke umarł w Berlinie d. 9 Maja 1846 r., stargawszy siły w usłudze publicznej. *L. O.*

Mariana (Juan), historyk hiszpański, ur. 1536 r. w Talavera, poświęciwszy się zawodowi duchownemu i odbywszy nauki w Alkali, wstąpił do zakonu jezuitów. W 1560 r. zwiedził Włochy, Sycyliję i Francyję, potém wykładał teologiję w Rzymie, Sycylii i Paryżu, a nie mogąc znieść klimatu francuzkiego, powrócił w 1574 r. do kollegijum jezuickiego w Toledo. W zakonie swoim jednak nie doszedł nigdy do wyższej godności; owszem, nieugięta jego prawość, której dowiódł np. w sławnym processie prześladowanego przez jezuitów wydawcy biblii polyglotty, Ariasa Montano, oraz bezstronność, z jaką nie wahał się wyjawiać ułomności zakonu, o czém świadczy znalezione między jego papierami dzieło p. t.: *De las enfermedades de la Compaña y de sus remedios,* wydrukowane 1625 r. w Bruxelli, ściągnęło nań jednoroczne więzienie. Mariana umarł 1623 r. w Madrycie. Główném jego dziełem jest *Historia de rebus Hispaniae,* ksiąg 30 (Toledo, 1592 i Moguncyja, 1605), pisane wytworną łaciną. Wykład jego jest swobodniejszy, aniżeli innych dziejopisów hiszpańskich i zjednał mu nawet podejrzenia inkwizycyi; jednakże badań samoistnych i u niego nie wiele, najwięcej zaś trzyma się aragońskiego historyka Zurita. Przychylne przyjęcie, jakiego doznała jego praca, oraz obawa złego przekładu, skłoniły go do przetłómaczenia tego dzieła samemu na język hiszpański (2 tomy, Toledo, 1601; 9 tomów, Walencyja, 1785 — 1796). Oprócz tego Mariana napisał sławną rozprawę: *De rege et regis institutione* (Toledo, 1598), która w 11 lat później za wyrzeczone w niej twierdzenie, że tyrana wolno się pozbyć, spaloną została przez parlament paryzki, a w Hiszpanii także spowodowała dlań różne przykrości. Z innych prac jego wymieniamy: *De ponderibus et mensuris* (Toledo, 1599) i *Scholia in Vetus et Novum Testamentum* (Madryd, 1619). *F. H. L.*

Marianne (La), tajne towarzystwo polityczne, powstałe r. 1850 w łonie stronnictwa republikancko-socyjalistycznego. O ile wykazał proces Lyoński w tej sprawie, rozsądzony w tymże roku, głównemi organizatorami towarzystwa Maryjanny byli: Alfons Gent, reprezentant ludu, i Włoch Longomazzino; organizacyja też jej w szczegółach zupełnie podobna do karbonaryzmu (ob.), celem zaś rewolucyja społeczna, czysto kommunistyczna. *F. H. L.*

Mariazell, miasteczko najbardziej wsławione w całej monarchii austryjackiej, cudowne miejsce pielgrzymki, leży w księstwie Styryi, powiecie Bruck, nad strumykiem Salzabach, jest siedliskiem sądu okręgowego, ma źródło kwaśne czyli szczawę i zakład leczebny serwatkowy, liczy do 1,000 ludności żyjącej z mnogo napływających tu podróżnych i pielgrzymów, oraz ze sprzedaży obrazków świętych, różańców, relikwij i t. p. świętości. Wielki tutejszy kościół, założył r. 1363 król węgierski Ludwik I w skutek ślubu uczynionego po wyswobodzeniu się z klęski przez Serbów zadanej nad rzeką Maricą; powiększono go później rozmaitemi czasy, a po pożarze r. 1287 odbudowano. Kaplicę łaski N. Panny (Gnadenkapelle) zamyka srebrna krata 400 grzywien (mark) ważąca. Wielki ołtarz zdobi krzyż hebanowy: wizerunki Boga Ojca i Syna ze srebra, ważą 600 grzywien. Obraz cudowny (Gnadenbild) Maryi wyrobiony z drzewa lipowego, ma 19 cali wysokości. Świeczniki i klęczniki są ze srebra, a obok tego, posiada kościół wielkie bogactwa i majątki. Pielgrzymka z Wiednia nadciąga d. 7 Lipca, z Gratz d. 12 Sierpnia; są to główne dni odpustowe, liczą rocznie do 100,000 pątników. Okolica jest prześliczna. Na drodze do Bruck uważają za najpiękniejsze miejsca: wielka cesarsko-królewska fabryka żelaza lanego, zatrudniająca 400 robotników, złożona z 3 wielkich pieców, wielkiej hamerni, giserni dział i sali modelowej; dalej, przy wzniesionej na 3,950 stóp górze Seeberg, kopalnia rudy żelaznej Gollrath, dająca 300,000 centnarów żelaza; następnie pałac letni arcyksięcia Jana, zwany Brandhof, zbudowany przez właściciela i powiększony w r. 1841, w stylu staroniemieckim, z kaplicą, zakładem botanicznym i gospodarstwem alpejskim. Od tej posiadłości, małżonka arcyksięcia hrabina Meran, nosi tytuł baronowej de Brandhof.—Innem miejscem cudownem, ściągającem pielgrzymów, acz w mniejszej daleko liczbie, jest wieś kościelna *Klein-Mariazell* w Austryi niższej nad rzeką Triesting, niedaleko Pottenstein, 5 mil od Wiednia ku południo-zachodowi. Opactwo benedyktynów założone tu w r. 1136, obecnie zniesionem zostało.

Marienbad, jedno z najbardziej uczęszczanych miejsc kąpielnych w Czechach, położone w okręgu Egerskim, od Karlsbadu na pięć, od Eger zaś na sześć mil odległe, na boku gościńca z Eger do Pilzny przy wsi Auszowice, 1,932 stóp nad poziom morza wzniesione. Chociaż już cesarz Ferdynand I powziął był zamiar założenia tutaj warzelni soli i chociaż okoliczni mieszkańcy ze źródeł tutejszych oddawna korzystali, jednakże dopiero za staraniem lekarza Nehr'a ze swoich własności lekarskich stały się obcym znanemi, za staraniem zaś Reiterberger'a, prałata klasztoru premonstrantów w Tepl o $2\frac{3}{4}$ mili od Marienbadu odległego i jego następców, powstały zakłady, które źródła tutejsze uczyniły dla chorych dostępnemi i w większych rozmiarach używanemi. W r. 1807 zbudowano dom gościnny dla chorych, a w roku 1808 dom kąpielny, później zaś dawna dzika puszcza przekształcona została w pełną powabu miejscowość; zbudowano też drogi bite do Karlsbadu i Eger. Tym sposobem powstała osada składająca się z przeszło 100 znaczniejszych domów, mieszcząca w sobie około 700 mieszkańców, w której w r. 1844 zgromadziło

się 3,373 gości. Chociaż liczba źródeł około Marienbadu jest daleko większa, jednakże woda z siedmiu tylko bywa używana w celach lekarskich, a mianowicie: 1, Źródło krzyżowe *(Kreuzbrunnen)*; 2, Maryi *(Marienbrunnen)*; 3, Ferdynanda *(Ferdinandsbrunnen)*; 4, Ambrożego *(Ambrosiusbrunnen)*; 5, Karoliny przedtem zwane nowém *(Karolinenbrunnen)*; 6, Łąkowe *(Wisensäuerling)*; 7, Leśne *(Waldquelle* albo *Äolsbrunnen)*. Wszystkie mają temperaturę od 7 do 10° Réaum., lecz w składzie chemicznym tak są rozmaite, że 3 pierwsze zaliczyć należy do alkaliczno-glauberowych, 3 drugie do alkal. słonych żelazistych, a ostatnie do szczaw alkal.-słonych. Wewnątrz używa się głównie woda ze źródeł: Krzyżowego, Ferdynanda, leśnego i łąkowego, zewnętrznie ze źróła Maryi. Wodę ze źródła Ambrożego i Karoliny używają do picia i na kąpiele. Znajdują się tutaj wyborne zakłady do kąpieli gazowych, parowych i spadówek *(douche)*, pobliskie zaś bagna, dostarczają materyjału do kąpieli mineralno błotnistych. Oprócz wielkiej ilości gazu wywiązującego się ze źródeł wody mineralnej, znajduje się wiele miejsc w pobliżu Marienbadu, w których z gruntu suchego gaz się oddziela. Pod względem lekarskiego zastosowania, zrobimy uwagę, że w ogólności woda ze źródła krzyżowego działa rozpuszczająco i wypróżnia, że źródła Ferdynanda, Ambrożego i Karoliny więcej ożywia i pobudza, dla czego pierwsza bywa zalecaną przy zatkaniach, druga zaś przy nienormalném oddzielaniu trzewiów brzusznych. Woda ze źródła leśnego używana najczęściej z mlekiem i serwatką, zalecaną bywa osobom osłabionym, w chorobach błon śluzowych, piersi i trzewiów brzusznych, szczawa zaś łąkowa wywiera szczególne działanie na atoniczne cierpienia błon śluzowych narzędzi moczowych. Kąpiele wspierają leczenie wewnętrzne, bywają także zalecane w chorobach skórnych, tudzież cierpieniach reumatycznych i artrytycznych. Ze źródła krzyżowego rozsełają corocznie przeszło 200,000 kamionek wody, poszukują także w odleglejszych miejscach wody ze źródła Ferdynanda i leśnego. Lekarz kąpielny Heidler, wielokrotnie podawał wiadomości o Marienbadzie w ogólności tudzież o źródłach i zakładach jego pojedynczych, zaś dr. J. A. Frankl ogłosił dzieło: *Marienbad, seine Heilquellen und Umgebungen* (Praga, 1837), wydane w polskim przekładzie p. t.: *Opis Marienbadu, ułożony ze względu na potrzebę osób tam się udających, z dodaniem wiadomości o zachowaniu się przy używaniu wszystkich wód mineralnych, tak naturalnych jak sztucznych* (Warszawa, 1844).

Marienburg, ob. *Malborg*.

Marienburg, przy granicy wschodniej Inflant, dawniej miasteczko, dzisiaj wioska. Zamek na wyspie jeziora leżący, z którego ruiny pozostały, w roku 1341 założonym został. Oblężony przez Moskwę w r. 1702 i scisniony, gdy dowódzca ujrzał niepodobieństwo dalszej obrony, podpalił magazyn prochu i wysadził się w powietrze wraz z pozostałą załogą.

Marienhaus, miasto w dawném Województwie Inflantskiém, nad jeziorem z którego wypływa rzeka Rzeczyca. Miało niegdyś obronny zamek, zdobyty w r. 1577 przez cara Iwana Wasilewicza. W wojnach pomiędzy Moskwą a Szwedami, miasto i zamek poszły w ruinę.

Marienwerder, ob. *Kwidzyn*.

Mariette (Piotr Jan) znakomity znawca sztuki, urodzony r. 1694 w Paryżu, wyuczył się rytownictwa od ojca swego Jana Mariette (zmarłego 1742 r.) znanego rysownika, miedziorytnika i drukarza, i podróżował po Niemczech i Włoszech. W Wiedniu otrzymał wezwanie uporządkowania zbioru mie-

dziorytów cesarskich. W r. 1750 sprzedał swój po śmierci ojca jakiś czas prowadzony proceder, zakupił sobie posadę sekretarza królewskiego i kontrollera kancellaryjnego i z zamiłowaniem oddał się zbieraniu miedziorytów. Zmarł w Paryżu 10 Września 1774 r. Posiadamy jego pióra: *Traité des pierres gravées du cabinet du roi* (2 tomy, Paryż, 1750 r.) rozprawa obfita w uczone badania; *Lettres a Mr. de Caylus*; opisy Crozata zbiorów obrazów, miedziorytów, posągów, waz, gemmów i t. p. w wielu dziełach pozamieszczane (1729, 1741 i 1750); *Description du recueil d'estampes de Mr. Boyer d'Aguilles* (Paryż, 1745 r.) i t. d. Zdolności, praca i uprzejmość Marietta, skłoniły Caylus'a, Barthelemy'ego i Laborde'go do oddania mu nadzoru nad wydawnictwem: *Recueil des peintures antiques.*

Marignano, ob. *Melegnano.*

Marina, (Don Franciszek Martinez), znany pisarz treści politycznej i gorliwy obrońca systemu konstytucyjnego w Hiszpanii, urodził się około r. 1757 w okolicy Saragossy. Poświęciwszy się stanowi duchownemu, otrzymał kanoniję w Madrycie; brał przecież żywy udział w polityczném odrodzeniu swej ojczyzny, i całym szeregiem pism usiłował dziejowo uzasadnić stanowe narodu prawa. Wydał więc r. 1808 *Ensayo historico-critico sobre la antigua legislacion de los reinos de Leon y Castilla*; potém główne jego dzieło w obronie kortesów napisane: *Teoria de las cortes* a do tego jako wstęp: *Discorso sobre el origen de la monarquia y sobre la naturaleza del gobierno espanol* (Madryt, 1813 r.) i dopiero na krótko przed śmiercią znaglony przez drugą restauracyję do opuszczenia widowni politycznej, napisał: *Historia de nuestro Senor Jesucristo y de la doctrina moral cristiana.* Zmarł w roku 1833. Głęboka nauka, styl klassyczny i barwa żywo-liberalna cechują jego pisma polityczne.

Marini albo **Marino** (Jan Chrzciciel), znany poeta włoski, ur. 1569 r. w Neapolu; idąc za wolą ojca, kierował się na jurystę, ale wnet z zamiłowania poświęcił się poezyi, a znalazłszy protektorów, którzy go wspierali, w ich towarzystwie poznał Torkwata Tasso, który nader korzystnie wpłynął na jego ukształcenie. W Rzymie opiekował się nim szczególnie kardynał Piotr Aldobrandini, z którym udał się do Turynu. Tu poemat na Karola Emmanuela, księcia sabaudzkiego, p. t.: *Il ritratto*, zyskał mu zaszczytne przyjęcie i posadę sekretarza księcia. Ale zazdrość nieprzyjaciół, własna próżność i chęć do satyry uwikłały go w różne spory, tak iż wolał na wezwanie Małgorzaty (ob), rozwiedzionej małżonki Henryka IV, udać się do Paryża, gdzie po jej śmierci znalazł protektorkę w Maryi de Medicis. W 1622 r., powrócił z tęsknoty do Włoch, gdzie po niejakim pobycie w Rzymie, umarł 1625 r. w swojem mieście rodzinném. Najsławniejszym jego utworem poetycznym jest poemat bohaterski *Adone* (Paryż, 1623), równie podziwiany dla planu, jak potępiany dla wykonania. Z powodu licznych w nim obrazów zmysłowych, poemat ten zaliczony został do rzędu dzieł zakazanych. Niektóre z jego *Sonetów* należą do najcelniejszych w literaturze włoskiej. Przesadna jego napuszystość znana jest pod nazwą *Marynizmu*, a przesadniejsi jeszcze naśladowcy jego zwą się *Marynistami.* ***F. H. L.***

Marino, ob. *San-Marino.*

Mariotte (Edmund), jeden z najznakomitszych matematyków i fizyków francuzkich siedmnastego wieku, urodził się w Burgund, w okolicach Dijon, był księdzem w St. Martin-sous-Beaune i członkiem akademii nauk od chwili jej założenia, umarł 12 Maja 1684 r. Z wielką bystrością umysłu łączył po-

dziwianą naówczas łatwość w wykonaniu doświadczeń. Wielkie zasługi położył przez naukowe opracowanie hidrostatyki i hidrodynamiki i zdołał drogą doświadczenia rozwinąć pomysły swoich poprzedników Galileusza i Toricellego. Mariotte uczynił liczne odkrycie co do ilości odpływu wody ze względu na rozmaitą wysokość jej poziomu w naczyniach, wykonał badania nad przepływem wody i grubością ścian rur ze względu na ciśnienie przez wodę na nie wywierane i wyprowadził prawa równowagi ciał ciekłych. Prawo, że *gęstość powietrza jest proporcyjonalna cisnącemu na nie ciężarowi* czyli *sile ściskającej*, nazwane od jego imienia, znane jest dotąd pod nazwą prawa Mariotte'a. W mechanice ciał stałych położył zasługi przez opracowanie nauki o uderzaniu się ciał, której, pierwszy Krzysztof Wren się poświęcał. Dzieła jego razem zebrane ogłoszone zostały najprzód w Lejdzie 1717 r. w 2 tomach, następnie zaś w Hadze 1740 r.

Marivaux (Pioir de Chambelain de), poeta francuzki, ur. 1688 r. w Paryżu. Odebrawszy od rodziców, należących do staroszlacheckiej rodziny w Rouen, wychowanie nader staranne, zawczasu już zajął się sceną, a lubo pierwsze jego próby nie udały się, sam sobie stworzył manierę, która przez czas jakiś przynajmniej miała powodzenie i znana jest pod imieniem *Marivaudage*, co znaczy naciągany dowcip i wytworność w wysłowieniu. Szczególnie podobały się na scenie jego: *Jeux de l'amour et du hasard; Les fausses confidences i La mère confidente.* Tej samej maniery używał także w dziedzinie romansu; do najlepszych prac jego na tém polu należą: *Vie de Marianne* i *Le paysan parvenu.* Zebrane dzieła tego pisarza wyszły w 12 tomach 1825 r. w Paryżu. *F. H. L.*

Marka, ob. *Grzywna.*

Markietan, inaczej *bazarnik*, nieodstępny w marszach wojska i w obozowiskach, który ma zarówno trunki do napoju jak i rozmaitego rodzaju jadło. Wozi swój towar na wielkiej bryce, która stanowi dla wojskowych ruchomą restauracyję. Przy pułkach tak pieszych jak konnych są markietanki, mające małe wózki, lub też konno jadące; te zwykle samym trunkiem handlują. *K. Wł. W*

Markiewicz (Jan), kupiec krakowski, żyjący w XVII wieku, zostawił w rękopiśmie dziennik zdarzeń od roku 1644 do 1688, tak swoich domowych jako i ważniejszych publicznych z wielką dokładnością prowadzony. Rękopism składający się z 200 przeszło arkuszy in fol. posiadał Józef Kuropatnicki w Galicyi. Wyjątki z niego umieszczone są w *Pamiętniku lwowskim*, na r. 1816, tom 3 str. 197. *F. M. S.*

Markiewicz (Jan), doktor obojga prawa, głośny przeciwnik jezuitów, kanonik krakowski, warmiński, poznański, proboszcz tarnowski. Urodził się w Poznaniu w pierwszej połowie XVII wieku. Odbywszy początkowe nauki tamże w kollegijum Lubrańskiego, wysłany został na dalsze do akademii krakowskiej. Było to właśnie w porze, gdy akademija toczyła ową pamiętną w dziejach Polski zaciętą walkę z jezuitami, chcącymi szkoły swoje w Krakowie otworzyć, a w Poznaniu i we Lwowie akademie zakładać. Professorowie i uczniowie krakowscy, zajęci byli z wielką szkodą dla nauk prawie wyłącznie tym zatargiem. Niektórzy z tych ostatnich, opuszczając uniwersytet, wynieśli z sobą nieubłaganą nienawiść ku przemożnemu zakonowi. Do tych należał szczególniej Markiewicz Ukończywszy nauki w akademii krakowskiej, wstąpił do wojska i służył w szeregach walczących w Prusach przeciw Szwedom. Po czem opuścił ten zawód i udał się do Rzymu, gdzie przez 6 lat słuchał

prawa kanonicznego, otrzymał stopień doktora obojga prawa i na kapłana się wyświęcił. Ztamtąd przywołał go do swego boku Andrzej Szołdrski, biskup poznański, mąż uczony, a zatém naukę w innych cenić umiejący, uczynił go swoim spowiednikiem i wszelkich zamiarów uczestnikiem. Tu młody Markiewicz częścią z natchnienia swego pasterza niesprzyjającego jezuitom, częścią uniesiony gorliwością za akademią krakowską, wystąpił po raz pierwszy w szranki zapaśnicze z jezuitami. Do zaczepki tego zakonu dała mu powód następująca okoliczność. Konarski biskup poznański, sprowadziwszy w r. 1570 jezuitów do Poznania, darował im kilka wsi od stołu biskupiego albo raczej kapitulnych. Szołdrski niechętnie patrząc na tę hojność swego poprzednika, dla niemiłego sobie zakonu, postanowił mu je odebrać. Wszakże była to chwila, w której zakon jezuitów osiągnąwszy u nas najwyższy szczyt potęgi swojej, nie dozwalał nawet biskupom targać się bezkarnie na prawną czy nieprawną własność swoją. Szołdrski przeto chcąc wymiarkować opiniją publiczną, w tej mierze namówił Markiewicza, aby jezuitów zaczepił. Markiewicz wydał niezwłocznie pisemko p. t.: *De alienatione sex villarum a Capitulo Posnaniensi*, (Padwa, 1641). W dziełku tem dowodzi, że Konarski nie miał prawa własności kapituły jezuitom nadawać i że co jeden biskup nieprawnie wbrew woli kapituły nadał, następca jego słusznie odebrać może. Od chwili wydania tego pisemka, całe dalsze życie Markiewicza, było walką z jezuitami w której na chwilę nawet nie dał pokoju i którą dopiero śmierć jego zakończyła. Do sporów powtórnych z temiż nastręczyła mu się następująca sposobność: jezuici wyłamywali się od obowiązku oddawania dziesięcin duchowieństwu świeckiemu z dóbr ziemskich, które posiadali. Świeży tego przykład był w Gołambiu, dobrach należących do kollegijum krakowskiego, gdzie jezuici mimo układu w tej mierze z plebanem zrzucali się z obowiązku dobrowolnie na siebie przyjętego. Pleban Szymon Grzybowski odwołał się w tej sprawie do roty rzymskiej, wszakże Karol Cerro, audytor roty, rozstrzygnął spór na korzyść jezuitów, uwolniwszy ich od dziesięcin. Ledwie się wieść o tym wyroku roty po Polsce rozeszła, Markiewicz stanął natychmiast w obronie plebana a tem samem całego duchowieństwa świeckiego, wydawszy dziełko w tej mierze p. n.: *Decima Cleri saecularis in Regno Poloniae*, (Paryż, 1643). W dziełku tem rozbiera autor gruntownie i zbija zasady wyroku roty rzymskiej, dowodząc postanowieniami Rzymu i prawami krajowemi, że jezuici nie mogą się w prowincyjach Rzeczypospolitej uchylać i wyjmować od dziesięcin i innych danin, dla duchowieństwa świeckiego, prawem lub zwyczajem zastrzeżonych. Tymczasem gdy Markiewicz tę wojnę uczoną z jezuitami wiedzie, duchowieństwo świeckie popierało gorliwie swój interess w Rzymie, przez Macieja Judyckiego archidyjakona pomorskiego. Papież brewem d. 21 lutego 1646 r. danem, rozstrzygnął nareszcie spór stanowczo na korzyść duchowieństwa świeckiego, nakazując, aby jezuici z dóbr posiadanych, dziesięciny i inne ciężary kościołom parafijalnym oddawali. Markiewicz pochwycił skwapliwie tę okoliczność, i aby jezuitom dokuczyć, wydał dziełko pierwsze p. t.: *Decima cleri saecularis in Judiciae sanctae Congregationis Eminenti Concilii Tridentini interpretentum contra exemplares Patrum S. J. Romae vindicata*, (Kraków, 1647, w 4-ce); druga, p. t.: *Decimae cleri saecularis etc. vigore Brevis Innocenti X Papae executioni debitae accomodata*, (tamże, 1648). W pismach tych obsypuje pochwałami papieża, że nieporuszony żadnemi ubocznemi względami, spór sprawiedliwie rozstrzygnął, w ostatniem zaś piśmie tyle wylał żółci przeciw jezuitom, że ci mając wielki wpływ w kraju, potrafili wyrobić zakaz szarpiącego ich sławę

dziełka. Spór tedy co do samej rzeczy był zakończony. Bolało przecież jezuitów, że stolica apostolska nie wyłączyła ich od dawania dziesięcin, a najbardziej rozjątrzeni byli przeciw Markiewiczowi, najzaciętszemu swemu przeciwnikowi, ważyli więc przez lat kilka odpowiedź na pisma jego, nareszcie w r. 1650 wydali W odpowiedzi tej szczypią bardziej Markiewicza gminnemi obelgami i zarzutami, niż zbijają dowody w dziełkach jego przeciw nim przytaczane. Markiewicz już to wtenczas kanonik krakowski, od r. 1647, jako koadjutor Grzegorza Borasty (ztąd mylnie niektórzy nasi biblijografowie zrobili go koadjutorem biskupstwa krakowskiego, którym on nigdy nie był), kanonik poznański, warmiński, proboszcz u św. Jakóba w Krakowie, sekretarz królewski, nie omieszkał odeprzeć natychmiast rzuconego przeciw sobie pocisku i wydał odpowiedź p. t.: *Replicatio canonica ad responsum theologicum Soc. Jesu Provinciae Polonae in materia Decimarum*, (1650). W piśmie tem Markiewicz zaprawiony na harcach tego rodzaju z nieprzyjacielem, zmieszał z góry swego przeciwnika. Te kłótnie i dalsze z jezuitami, wtrąciły Markiewicza w odmęt kłopotów i nieszczęść. Spory z nimi o dziesięciny poszły już w zapomnienie, następująca atoli okoliczność podała mu znowu pióro w rękę, przeciw temu zakonowi. W r. 1633, księżna Anna Ostrogska, której sumieniem a nawet domem i majątkiem jezuici władali, oddała za życia niezmierne dobra ziemskie kollegijum jezuickiemu w Jarosławiu. Po jej śmierci Lubomirscy i Zamojscy, jako spadkobiercy księżnej, upominali się u kollegium jarosławskiego o zwrot dóbr, które oni nieprawnym sposobem posiadali. Gdy jezuici dóbr oddać nie chcieli, powstał ztąd długoletni spór w sądach krajowych i w Rzymie do którego nienawiść ku jezuitom Markiewicza wmieszała. Na żądanie Lubomirskich, a może i z własnego natchnienia, wydał on w r. 1654 dziełko, p. t.: *Scandalum expurgatum in laudem instituti Soc. Jesu*, (Gdańsk 1654). W dziełku tem przywodzi Markiewicz dowody czerpane w regule jezuitów, że im niegodzi się posiadać dóbr nieruchomych, przyjmować zapisy dóbr, wyżebrywać legaty, czepiać się dworów możnych panów, owszem nie wolno im uczyć się prawa i medycyny, prowadzić handlu i w ogólności niczem się trudnić co zyski przynosi, powinni oni raczej żyć w widocznem ubóstwie, zrzec się wszelkich wygód życia, utrzymywać się z jałmużn dobrowolnie dawanych i poświęcać zdolności i chwile swoje ćwiczeniu młodzieży w naukach. Na tę zaczepkę nie odpowiedzieli nic, ale usiłowali Markiewiczowi szkodzić pokątnie. Dokazali wnet, że usunięty został od probostwa w Tarnowie, a gdy dla popierania swego interessu udał się do Rzymu, wyrobili, że kapituła warmijska wyłączyła go ze swego grona i dopóty intrygowali, aż Markiewicz na ich poduszczenia jako człowiek burzący spokojność publiczną, w Rzymie uwięzionym został 1655 r. i osadzony w zamku św. Anioła. Wszakże jeżeli Markiewicz miał nieprzyjaciół potężnych, niezbywało mu i na przyjaciołach, którzy niewinność jego okazać potrafili. Kapituła krakowska złożona z samych niemal członków i uczniów akademii a zatem niesprzyjająca jezuitom, złożyła w Rzymie za nim świadectwo, mieniąc go człowiekiem nieposzlakowanej poczciwości i spokojnego umysłu. Na mocy tego świadectwa, a podobno i za usilnem wstawieniem się Zamojskich i Lubomirskich, po półrocznem uwięzieniu, wypuszczony został Markiewicz na wolność, pod warunkiem atoli, że więcej przeciw jezuitom pisać nie będzie. Atoli zapomniał on o wymuszonem na sobie przyrzeczeniu i wydał po dziesięciu leciech pisemko p. t.: *Carcer Romanus*, (Paryż, 1666, w 8-ce), w którem opisuje obszernie intrygi jezuitów i obejście się z nim władz rzymskich. Nie przestał na tem Markiewicz, ale

ofiarował się sam Zamojskim i Lubomirskim na obrońcę, w sprawie o dobra po księżnej Ostrogskiej, i wydał przeciw jezuitom dziełko, p. t.: *Veritas bonae vitae ex occasione occupatae haereditatis Jaroslaviensis Patribus Societatis demonstrata*, (Kraków, 1671), a wnet potém drugie p. t.: *Summus Pontifex Innocentius X, de duplici institutione Societatis ejusque constitutionibus et declarationibus interrogatus*. (tamże, 1672). W ostatnich dwóch tych pisemkach dowodzi obszernie, że jezuici przeciw prawu i sumieniu odstąpili od pierwiastkowej instytucyi, a to szczególniej za sprawą Klaudyjusza Akwawity, generała ich zakonu i że zatem powinni być nie Lojolitami lecz Akwawitami zwani. Była to zapewnie ostatnia praca Markiewicza, przynajmniej nie są znane późniejsze jego pisma. O dacie jego zgonu nie wspomina żaden z biblijografów naszych. Zapewnie przypadł on między rokiem 1674 a 1680. Markiewicz był zaiste jednym z najuczeńszych ludzi w swoim wieku i narodzie. Walki jego z jezuitami wsławiły go w całej Europie, pisma jego chwytano po świecie, a że wyszły z pod pióra kapłana i tak świątłego, szkodziły dużo jezuitom. Zarzuty jego przemożnemu towarzystwu czynione, były prawdziwe, faktami udowodnione, zimną krwią wyrzucane tak dalece, iż czytając je, zdaje się że nie nienawiść ku jezuitom, lecz dobro publiczne miał na celu. Dla tego też zakon ten nie miał nigdy niebezpieczniejszego nad niego przeciwnika, i bezwątpienia, jeżeli Markiewicz nie mógł zburzyć od razu owego gmachu, to przynajmniej podkopał go w samych fundamentach i przyczynił się znacznie do upadku jego. Zresztą pisma, jego jak dla dobra kraju tak i dla nauk, żadnej prawie nie przyniosły korzyści, i żałować potrzeba, że człowiek tak uczony, w prawie i historyi biegły, wiek swój cały na kłótniach literackich styrał. Obszerniejsze szczegóły jego żywota ob. Łukaszewicza: *Obraz hist. stat. Poznania*. (tom II, str. 200). *F. M. S.*

Markiewicz (Dominik Jan Kanty), doktor teologii, professor w uniwersytecie krakowskim i dziekan wydziału teologicznego. Urodził się w Krakowie, 1761. Ukończywszy nauki, w 17 roku życia, zaczął zawód nauczycielski, najprzód szkół mniejszych Św. Ducha, Panny Maryi, Wszystkich Świętych, był następnie prefektem, potem w seminaryjum akademickiem, geometryi, historyi kościelnej, teologii moralnej professorem. Posłany za granicę, a najwięcej w Wiedniu przemieszkawszy, po powrocie ztamtąd wyznaczony professorem wymowy polskiej i łacińskiej w szkołach wydziałowych pińczowskich, a potem tychże szkół prefektem ustanowiony. Wezwany znowu do akademii, do szkół krakowskich, podobnież wymowy a dalej prawa nauczał, później był professorem teologii dogmatycznej w seminaryjum akademickiem. W r. 1796 mianowany professorem uniwersytetu. Umarł w Krakowie 1819 r. Obszerniejsze szczegóły o życiu i zasługach jego, ob. *Rocznik Tow. Nauk krak.*, tom VI, str. 280). *F. M S.*

Markiewicz (Onufry), wojski halicki, rodem z Nowogrodzkiego, w prawnictwie biegły, sprawował interesa domu Chodkiewiczów przez lat kilkanaście. Umarł w r. 1807 na Litwie. Do niepospolitych zalet duszy, łączył wyborne przymioty serca Jest w druku jego dzieło p. t.: *O stopniowaniu natury w utworzeniu człowieka*, (Wilno, 1806), poprzednio umieszczone wkilku numerach *Dziennika wileńskiego*. Są to uwagi z ogólnej fizyki nad przyrodzeniem człowieka i rozmaitemi stopniami jego doskonałości. Z tego powodu możnaby pismo to uważać za antropologiję filozoficzną. Pozostało prócz tego wiele rękopismów po nim, między któremi mnóstwo poezyj. Wszystkie znajdowały się w ręku Alex. Chodkiewicza, w Młynowie na Wołyniu. *F. M. S.*

Markiewicz (Andrzej), professor akademii krakowskiej, zmarły około roku 1814. Wydał z druku szacowne dzieła o moralności i obyczajności pięknym językiem napisane i treścią swoją zalecające się, takiemi są: *Moralność w wykładzie prawa przyrodzonego, stosownie do przepisów kommissyi edukacyjnej dawana* (Kraków, 1809 roku, w 8-ce); *O obrzydzeniu występków, wad i przesądów, a zamiłowaniu prawdy* (tamże, 1809 r., w 8-ce); *Nauka obyczajowa* (tamże, 1810 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Markiewicz (Roman), nauk wyzwolonych i filozofii doktor, członek wielu uczonych towarzystw, professor w uniwersytecie jagiellońskim. Urodził się na Rusi 1770 r. Po ukończeniu nauk gimnazyjalnych udał się do Krakowa, gdzie niezadługo został umieszczony w liczbie kandydatów do stanu nauczycielskiego. Tu przepędziwszy lat trzy na naukach, odbył stosownie do przepisów, zwyczajne próby kandydata i odprawił cztery posiedzenia publiczne w latach 1792 i 1793, na wzór dawniejszych dysput doktoratu, naówczas *acta* zwanych, na które z 12 podanych przedmiotów tyleż rozpraw na piśmie wypracował. Były to przedmioty z filozofii moralnej niższej i wyższej, matematyki i umiejętności fizycznych. W roku 1794 wysłany został na professora do Pińczowa i tam prace nauczycielskie rozpoczął. Gdy jednakże dla zaszłych zmian w kraju niedługo obowiązki te ustały, udał się do Galicyi i przez lat 2 trudnił się domowém młodzieży wychowaniem. W r. 1797 przez rząd austryjacki powołany do liceum krakowskiego, nauczał w niém przez lat 4, to jest do r. 1801, w którym został uwolniony od obowiązków. W roku 1805, celem wyższego udoskonalenia się w naukach i poznania urządzeń szkolnych zagranicznych, udał się do Wiednia, gdzie przepędzał lat 4, a następnie do Paryża, w którym bawił do r. 1813. W ciągu tej naukowej podróży, oddany wyłącznie pracom i badaniom, napisał kilka dzieł i rozpraw, mianowicie w przedmiocie matematyki, której się najwięcej poświęcał. Zebrawszy tym sposobem znaczny zapas wiadomości, wezwany został przy końcu 1812 r. na professora fizyki w uniwersytecie krakowskim, którą to katedrę objął w następującym roku. Na tém stanowisku, pracy i dobru publicznemu oddany, przepędził większą część życia swojego. Przekonany, iż ciągły postęp nauk i oświaty ciągłego wymaga kształcenia i doskonalenia się w obranym zawodzie, po dwakroć własnym kosztem zwiedził Wrocław, Drezno, Pragę, Lipsk i Berlin. Jakie korzyści przyniosły te naukowe wycieczki dla nauk i samego podróżującego, dowodem są prace Markiewicza w części drukiem ogłoszone, uporządkowane i ulepszone zakłady akademickie, mianowicie we względzie nauk fizycznych i z prawdziwym pożytkiem uczącej się młodzi wykładane kursa publiczne. Umiał Markiewicz równie wśród szkoły jak wśród świata jednać sobie powszechną wziętość i szacunek. Posiadał równą łatwość pisania wierszem i prozą polskim zarówno jak łacińskim, francuzkim i niemieckim językiem. Lecz poezyja była dla niego zabawą tylko, pisał wierszyki i komedyjki, ale te pozostały w rękopiśmie. Prócz obowiązków professora sprawował on jeszcze niektóre posługi publiczne, jako między innemi urząd wizytatora liceów bezpłatnie w latach 1821 i 1822. Niemniej po uchyleniu się w roku 1817 F. Jarońskiego professora filozofii, w miejsce jego wykładał kurs tej nauki w uniwersytecie, dobrze obeznany będąc z tym przedmiotem. W ciągu lat przepędzonych w uniwersytecie zasiadał także w radzie wielkiej, do której wezwany w r. 1829, dzielił aż do r. 1838 prace członków tej magistratury. Był pócz tego członkiem czynnym towarzystw naukowych, krakowskiego, warszawskiego i dwóch zagranicznych. Od roku 1838 przeszedłszy jako

wysłużony professor na stały spoczynek, nie przestał jednak być czynnym, lecz zachowując jednostajne w pracy zamiłowanie, nauką słodził i zdobił ostatnie chwile życia. Umarł w Krakowie 1842 r., przeznaczywszy dostatki jakie zebrał przy oszczędném życiu na dobroczynne cele. Wydał z druku, oprócz mnóstwa rozpraw w rozmaitych czasopismach umieszczanych, najwięcej w *Rocznikach towarzystwa nauk. krak.*, następne ważniejsze dzieła: *Podróże lorda Makartnej do Chin*, przekład z angielskiego (Kraków, 1801 roku, 2 tomy, w 8-ce); *Paryż uważany co do nauk w r. 1811* (Wilno, 1811 roku, w 8-ce); *Początki fizyki dla szkół gimnazyjalnych* (Kraków, 1819 r., w 8-ce; wydanie drugie pomnożone, tamże, 1834 r., w 8-ce); *O naturze i zasadach fizyki* (tamże, 1814 r.); *O własnościach fizycznych* (tamże, 1818 r.); *O ruchu ondulacyjnym* (tamże, 1831 r.); *O związku i stosunkach między cieplem, wodą i powietrzem w działaniach natury* (tamze, 1833 roku, w 8-ce) i w. i. W rękopiśmie zostawił: *Trigonometria spherica* (1804 r.); *Wykład początków ilości zbieranej, to jest arytmetyki i algebry*, oba te rękopisma znajdują się w biblijotece uniwersytetu krakowskiego; *Zbiór określeń z jeometryi elementarnej; Dopełnienia początków fizyki czyli część druga, dla młodzi akademickiej przeznaczona.* Przydana na końcu meteorologija jeograficzna: *Filozofija właściwa*, czyli kurs tej nauki wykładany w uniwersytecie w roku 1817 i w. i. *F. M. S.*

Markiz, z francuzkiego: *marquis*, ob. *Margrabia.*

Markiza, w dawnej polszczyźnie, daszek nad oknem płócienny zasłaniający od promieni słonecznych. Nazwa i przedmiot dotąd przetrwały. W wielu domach tę osłonę stanowią *żaluzyje* (ob.).

Marko Kraljewicz, ob. *Królewicz Marko.*

Markomani, naród górno-niemiecki, dosłownie znaczący: ludzi mieszkających nad granicą (Mark) kraju czy lasu, o których wspomina najprzód Cezar jako o jednym z narodów Ariowista, potém Florus przy wiadomości o wyprawie Druzusa; był to naród, który, jak się zdaje, zamieszkiwał okolice środkowego i wyższego Menu. Marbod (ob.) poprowadził lud ten około r. 10 pr. Chr. ku wschodowi do kraju na około górami otoczonego, od dawniejszych swych mieszkańców, Bojów celtyckich, przezwany Bojohem, Böhmen. Tu tworzyli oni główną massę ludów państwa Marbodowego, pozostawszy i po jego rozpadzie silnym, odważnym i bitnym ludem, mocno do formy rządu monarchicznej przywiązanym. Władza ich ku południowi sięgała aż do Dunaju, nad którym w r. 88 po Chr. odparli napad rzymskiego cesarza Domicyjana; przez Trajana i Hadryjana wprawdzie w szrankach trzymani byli, ale od środka II stulecia począwszy, wespół z innemi ludami naddunajskiemi, ustępując pod gwałtownym naciskiem nadciągających za niemi plemion wschodu i północy, wkraczać w głąb samegoż państwa Rzymskiego znagleni byli. W ciągu owej piętnastoletniej (od 166 do 180 r. po Chr.), ciężkiej, według nich *Markomańską* zwanej wojny, która naród ten poprowadziła aż w okolice Akwilei, cesarz Marek Aureliusz zaledwie ich odeprzeć zdołał, a syn jego i następca Kommodus pospieszył zawrzeć układami już utorowany pokój, nie bez bolesnych ustępstw i ofiar. Podczas pierwszej połowy III stulecia, udało się rzymskiej polityce poważnić ludy naddunajskie między sobą, a przez to odwrócić grożące jej niebezpieczeństwo. Ale z rokiem 270 nowe nastąpiło parcie ludów ku południowi, na całej linii Dunaju. Markomani dotarli do Ankony i postrach na sam Rzym rzucili. Przez ściągnięcie nadzwyczajnych tylko środków zdołał ich Aurelijan odegnać, a ostateczne dopiero jego wysilenia, popchnęły ich za

Dunaj, zmuszając do miru i bezczynności. Ze IV stuleciem nazwa ich ginie w dziejach; a badacze za ich potomków uważają dzisiejszych Bawarów.

Markopet, bożyszcze drugiego rzędu, w pogańskiej Litwie, ob. *Barstuki*.

Markopole, bożkowie podziemni, w pogańskiej Litwie, uwielbiani szczególnie od panów i zamożniejszych dziedziców. Byli to *Barstuki* (ob.) tylko szlachetniejszego rodu: im sam *Puschajtis* (ob.) cześć oddawał, gdy się wstawiał do nich za wieśniakami, aby czcicieli swoich od tyraństwa nad ludem ubogim wstrzymywali.

Markowie. Markami powszechnie w Polsce nazywano kanoników regularnych *de poenitentia beatorum Martyrum*, od Marka ich patrona. Początek ich, równie jak Bożogróbców, sięga wojen krzyżowych: potrzeba wówczas opieki nad chorymi i umierającymi, wywołała ten zakon: kapłani jego czuwali nad konającemi i opatrywali ich świętemi Sakramentami, laicy grzebali ciała zmarłych. Że wszystkich krzyżowców czy poległych w bitwie, czy umierających z trudów albo choroby miano za męczenników, przeto zakon Marków, nazwano: *Braćmi użalenia się nad błogosławionymi męczennikami.* Mieli godność kanoników, i używali, trzymając się reguły ś. Augustyna, habitów białych ze szkaplerzem, nad którym było serce z sukna czerwonego, a nad niem krzyżyk, także czerwony. Pierwszy sprowadził ich z Pragi, Bolesław Wstydliwy r. 1257 i w Krakowie osadził przy Kościele ś. Marka. R. 1391 Władysław Jagiełło, osadził ich w Miednikach: mieli klasztory jeszcze za Zygmunta III w Libichowie czyli Trzcianie i w Piłecku, jako też w Bystrzycy, gdzie w r. 1485 umarł pobożny kanonik Michał Giedroic. Tameczny atoli klasztor i fundusz, Zygmunt I. oddał kapitule wileńskiej. W Twerażu, mieli klasztor założony od Piotra Paca, wojewody trockiego, w czasach Zygmunta trzeciego.

Markowski (Józef), doktor medycyny i filozofii, professor chemii i mineralogii przy akademii krakowskiej. Urodził się w mieście Pikowie na Ukrainie 1758 r. O r. 1781 przykładał się do nauk w szkole głównej krakowskiej, jako kandydat płatny do stanu nauczycielskiego. Otrzymawszy w roku 1784 bardzo chlubne świadectwo, zyskał w następnym roku od komissyi edukacyjnej złp. 2,000 rocznie na lat trzy w celu wydoskonalenia się za granicą w chirurgii, poczém miał zaraz powrócić dla objęcia jej wykładu. Zaskoczony w Paryżu ówczesnemi wypadkami, został tam dłużej niż zamierzał, a chociaż przykładał się gorliwie do nauk lekarskich i otrzymał tamże patent na doktora medycyny, to jednak chemija była jego ulubionym przedmiotem, a najsławniejsi wtedy chemicy: Fourcroy, Deyeux, Dorcet, Berthollet, Vauquelin i Thénard, byli jego nauczycielami. W r. 1810 uwolniwszy się od obowiązków lekarza cesarzowej Józefiny, polecony prezesowi izby edukacyjnej Stanisławowi Potockiemu, stanął w Warszawie w Lipcu, gdzie tegoż jeszcze miesiąca mianowany został professorem chemii w uniwersytecie krakowskim. Taż sama władza poruczyła mu urząd dziekana wydziału lekarskiego od 3 Stycznia 1811 roku, który też wypełniał do r. 1814. W skutek nowego urządzenia uniwersytetu w początku wolnego miasta Krakowa, prócz chemii wykładał jeszcze mineralogiją. Uniwersytet miał w tej epoce przy każdym z dworów opiekuńczych tak zwanego konserwatora, który znowu miał w Krakowie swojego zastępcę. Takim to konserwatorem ze strony dworu rossyjskiego był Nowosilcow, a jego zastępcą Markowski. Umarł w Krakowie 1829 r. Czytał i drukował wiele rozpraw na posiedzeniach towarzystwa naukowego, jako to: *O gazie wodorodo-węglikowym: O chlorze* (druk. w *Rocznikach towarzystwa*,

tom IV, str. 225); *O rozbiorze wód mineralnych; O stosunku chemii do medycyny; Doświadczenia z jodem i potassium; O toxykologii* (tamże, t. XIII, str. 290); *Nadchlorek żywego srebra pod względem toxykologicznym; Rozbior wody Swoszowickiej* (tamże, tom XI, str. 336), *krościenkowskiej, szczawnickiej* i t. d. *F. M. S.*

Markuszew, miasteczko prywatne w gubernii i powiecie Lubelskim, na płaszczyznie nad małą rzeczką zwaną Łachą, przy trakcie bitym drugiego rzędu Warszawsko-Lubelskim i Radomsko-Lubelskim, od miasta Kurowa wiorst 5 odległe, starodawne dziedzictwo imienia Markuszewskich, herbu Lewart, którzy jeszcze w XVI wieku wygaśli na ostatniej z tego domu z Markuszewskich Kazanowskiej, sędzinie łukowskiej. W końcu tegoż wieku było własnością Firlejów, później Hryniewieckich, potém Tarnowskich, a teraz należy do Wiktoryna Zbyszewskiego. Król Jan III, przywilejem w r. 1686 nadał tu jarmarki i ustanowił targi, urządził cechy w r. 1689 i t. d. W roku 1608 fundowała tu kościół pod wezwaniem ś. Ducha wraz ze szpitalem Gertruda z Bnina Opalińska, małżonka Jana Firleja, podskarbiego wielkiego koronnego, jak o tém przekonywa napis znajdujący się na marmurowej tablicy nadedrzwiami wchodowemi tego kościoła. Mała ta świątynia wewnątrz uboga, stawiana jest z cegły, ma nawę podpartą skarpami, prezbiterium zaokrąglone ze sklepieniem, w części z włoska przyozdobioném. Nawa jest sklepiona, pod nią grób z wejściem ciosową płytą zamkniętém, na której znajduje się napis, iż kościół ten stawiał Piotr Durie murarz w r. 1609. Jest on bez wieży, z boku stoi niska dzwonnica, która zarazem stanowi bramę na jego mały cmentarz. Zwracają tu uwagę odrzwi z czerwonego ciosowego kamienia w półokrąg wykowane, rzeźbowanemi rozetami i główkami nieco przyozdobione. Kościół ten wcielony został w r. 1830 do parafijalnego pod wezwaniem świętych: Józefa, Michała i Mateusza, który erygowany był przez Jana i Andrzeja Firlejów, tutejszych dziedziców w roku 1667, wymurowany zaś został w r. 1668. Jest cały z cegły tynkiem obrzucony, ma wywyższoną nawę, przy ścianie naczelnej dwie wieże, a na niej samej pięć w płaskorzeźbie z gipsu wyrobionych obrazów polskich patronów. Na płaskosłupach ścian bocznych znajduje się od strony północnej lew, od południowej orzeł, od tejże strony wmurowany jest w ścianie kamień z wyobrażeniem oślej głowy w płaskorzeźbie, coś podobnego, jak na kilku starożytnych kościołach gubernii płockiej. Wewnątrz ma sklepienie bez ozdób, ołtarze niezgorsze, rzeźbami ozdobione i złocone, tudzież dwa nagrobki, jeden Katarzyny ze Stempkowskich Hryniewieckiej, kasztelanowej kamienieckiej, zmarłej w r. 1773, z portretem pastellami malowanym, drugi Rafała Tarnowskiego, zmarłego w r. 1803, ma na tle z ciemnego marmuru wyrobionego w białym kararyjskim, genijusza śmierci gaszącego pochodnią. Markuszew liczy teraz ogólnej ludności 826 głów, pomiędzy temi jest chrześcijan 439, starozakonnych 387, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i drobnego handlu. Ma domów murowanych 9, drewnianych 82, dwa kościoły katolickie murowane, dom schronienia dla starców i kalek, bóżnicę ze szkołą żydowską, wszystkie ubezpieczone na summę rsr. 27,150. Jest tu magistrat, szkółka elementarna, jarmarków odbywa się sześć do roku. *F. M. S.*

Markwart (Andrzej), magister sztuk wyzwolonych i filozofii, biegły prawnik, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku na Litwie, wydał z druku: *Disquisitio juridica ex jure canonico civili et Regno Poloniae M. D. Lithua-*

niae nec non Saxonico et municipali Magdeburgens. (Wilno, 1647 roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Markwart (Jan Jakób), kaznodzieja, jezuita, urodzony w Warmii 1641 r., skończywszy w Wilnie filozofiję i już nauk wyzwolonych i filozofii magister do zakonu wstąpił; był 27 lat kaznodzieją, 14 lat duchownym, 2 lata professorem teologii, 8 lat uczył matematyki a 6 lat był missyjonarzem i spowiednikiem królowej Anny. Umarł w Brunsbergu 1719 r. Zostawił w druku znaczną liczbę kazań. *F. M. S.*

Markwart (Józef Joachim), pijar, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia. Są w druku następne jego dzieła: *Nauka matematyczna w częściach arytmetyki i geometryi* (Wilno, b. r., w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1772, w 8-ce). *Gramatyka niemiecka dla uczących się po niemiecku Polaków* (Warszawa, 1778, w 8-ce), później kilka razy tamże przedrukowana, mianowicie w latach 1780, 82, 86, 89. Wydał także bezimiennie łacińskie tłómaczenie bajek Krasickiego, p. t.: *Fabulae principis poloni versu jambico latine redditae* (Warszawa, 1796, w 8-ce). *F. M. S.*

Marlawa, bogini śmierci u Słowian nad Wartą i Wisłą, (ob. *Marzanna*).

Marlborough (Jan Churchille, książę), jeden z najznakomitszych wodzów i mężów stanu, pochodził ze szlacheckiej, przez wojny domowe podupadłej rodziny, urodził się dnia 24 Czerwca 1650 roku w Ashe w hrabstwie Devon. Mało okrzesany, ale z natury pięknością i powabem obdarzony, dostał się po restauracyi na pazia do służby księcia York, który spostrzegłszy wielki jego do wojskowości pochop, w 16 roku życia już go chorążym gwardyi uczynił. Jako taki, był w kilku potyczkach z Maurami i przy odsieczy Tangeru, a po powrocie postąpił na kapitana w pułku wysłanym do Niderlandów dla wzmocnienia Francuzów. W kampanii 1672 r. zyskał Churchill pochwały Turenne'a i Ludwika XIV wraz ze stopniem podpułkownika. Do r. 1677 pozostał przy wojsku francuzkiém, poczém powrócił do Anglii, gdzie w r. 1678 ożenił się z piękną Sarą Jennings, przyjaciółką królowej Anny. Okoliczność ta, wraz ze względami jakie posiadał u księcia York, mającego siostrę jego Arabellę za metressę (ob. *Berwick*), zapowiadały mu świetną przyszłość. Jakoż za wstąpieniem protektora jego na tron pod imieniem Jakóba II, mianowany został Churchille generałem i baronem de Sundridge. Lubo nader okazał się czynnym przy stłumieniu rokoszu Monmouth'a (ob.), ganił jednak plany reakcyjne dworu i wszedł w związek z księciem Oranii; a gdy ten ostatni wysiadł na ląd angielski, przeszedł na jego stronę z wojskiem powierzoném mu przez Jakóba i przyczynił się stanowczo do obalenia swego dawnego dobroczyńcy. Wilhelm III podniósł go w nagrodę tego czynu do godności hrabiego Marlborough i polecił mu poskromienie Irlandyi. Z uczucia wstydu, odwlekł Marlborough swą wyprawę do czasu oddalenia się Jakóba z Irlandyi, poczém wyspę do posłuszeństwa przywiódł. W skutek udziału Wilhelma, branego w wojnie przeciwko Francyi, otrzymał Marlborough dowództwo wojsk angielskich w Niderlandach. Tu w kampanijach r. 1690 i 91 dowiódł swej zdolności i dzielności żołnierskiej, mianowicie zwycięztwem odniesionem pod Walcourt. Że się jednak wdał, może przez żal za odstępstwo, w zmowy z jakóbitami, uwięziono go za powrotem do Anglii i wrzucono do Towru. Lubo go dla braku dowodów ukarać nie było można, pozostał jednak w niełasce u królowej Maryi aż do swej śmierci, nienawidzącej wszystkich doradzców i zaufanych swej siostry Anny. Wszelako po pokoju w Ryświjk, mianował go król ochmistrzem księcia Gloucester, a przy wybuchu wojny o sukcessyję

hiszpańską, dowódzcą armii angielskiej w Niderlandach. Śmierć Wilhelma i wstąpienie Anny na tron w Marcu 1702 roku, otworzyły Marlboroughowi wpływ bez granic. był panującym, choć tytułu króla nie nosił. Podczas gdy żona jego owładnęła umysł Anny, on sam kierował ministrem Godolphin, którego syn ożenił się z jego córką. Jako wódz sprzymierzonych wojsk w Niderlandach, rozpoczął kampaniję r. 1702 wyparciem Francuzów z Geldryi hiszpańskiej i zdobył Venlo, Roermonde i Liège. Podniesiony w grudniu 1702 r. do godności księcia, pociągnął r. 1703 na pomoc cesarzowi do Niemiec, złączył się tu z księciem Eugenijuszem Sabaudzkim i pobił najprzód Bawarów w Czerwcu 1704 r. pod Donauwörth, a potém Francuzów dowodzonych przez Tallarda pod Blenheim. Niemcy i Niderlandy uważały go za swego wybawcę. Parlament obdarzył go majątkiem Woodstock, a królowa kazała dlań wybudować zamek Blenheim, którego niezmiernych kosztów sama później zaspokoić wzdragała się. Rok 1705 spędził Marlborough na dyplomatycznych układach. Odwiedzał dwory niemieckie, pozyskał dla siebie elektora Brandenburgskiego, poduszczał Hollendrów i rozpoczął w Niderlandach kampaniję 1706 r. Pobiwszy Villeroi pod Ramillies d. 19 Maja, oczyścił Brabancyję, wziął Ostendę, Menin, Dendermonde i Ath i skłonił na wiosnę r. 1707 na osobistym zjeździe, Karola XII, króla szwedzkiego do neutralności. Opierał się długo usiłowaniom zawarcia pokoju czynionym przez upokorzonego Ludwika XIV, kierowany nietylko względami dyplomatycznemi, ale nadto dumą i chciwością. Po krótkim pobycie w Anglii, gdzie nie brakło mu na przeciwnikach, rozpoczął wraz z Eugenijuszem kampaniję r. 1709 i zadał klęskę Villars'owi d. 11 Września pod Malplaquet. Podczas zdobywania w ciągu r. 1710 miejsc obronnych, jednego po drugiém, przygotowano w Anglii jego własny upadek. Królowa zrzuciła ciążące jej już oddawna jarzmo księżnej Marlborough, poczém wzięli u dworu górę torysowie. Po rozwiązaniu izby niższej, Godolphin i Sunderland złożyli swe ministerstwa, a hrabia Oxford objął ster na czele torysów. Lubo sam Marlborough był w duszy umiarkowanym torysem, i mimo swych bojów z Francuzami, dosyć sprzyjał wraz z królową sprawie jakobitów, jednakowoż złamano jego potęgę i nawet pozbyć się go chciano. Po zdobyciu Bouchain wrócił on w Maju 1711 r. do Londynu, pragnąc utrzymać i wojnę i swą potęgę. Izba niższa oskarżyła go o malwersacyję funduszów publicznych, a wyższa ją w tém poparła. Poczém królowa w d. 1 Stycznia 1712 r. wszystkich go pozbawiła urzędów i godności, zabroniła jednak, głównie na prożbę księcia Eugenijusza, wszelkiego przeciwko niemu sądowego dochodzenia. Podczas układów pokojowych w Utrechcie, gorzko strapiony Marlborough opuścił Angliję i odwiedził Hollandyję, Niemcy i darowane mu przez cesarza księstwo Mindelheim, które jednak po zawarciu pokoju utracił bez wynagrodzenia. Ze śmiercią królowej Anny, wrócił do Anglii, gdzie go Jerzy I, jego właściwie stronnictwu zawdzięczając koronę, przyjął zaszczytnie i do godności generalissimusa przywrócił. Wszakże Marlborough nie cieszył się długo tém szczęściem; rażony apoplexyją w r. 1716 utracił wzrok i zmarł w tym stanie d. 17 Czerwca 1722 r. Był on największym swego czasu wodzem, nigdy nie doznał istotnej porażki i umiał przeciwnika niszczyć nietylko zarówno śmiałością obrotów, jak i szybkością działania i spożytkowaniem ich błędów. Był nadto zręcznym i wymownym dyplomatą, oraz miłym i uprzejmym w pogadance towarzyszem. Przymioty te zaćmiewało skąpstwo, chciwość i nieużytość; ogromne też nazbierał i pozostawił bogactwa. Porównaj: Coxe'go, *Memoirs of John duke of M. with his ori-*

ginal correspondence (3 tomy; Londyn, 1818); Murray'a, *Despatches of the duke of M.* (5 tomów; Londyn, 1845—46); Macfarlane'go *Life of M.* (Londyn, 1852).—Żona jego *Sarah Jennings, księżna Marlborough*, urodzona 1660 r., dostała się mając lat 12 na dwór księżnej York, gdzie była powiernicą i przyjaciółką księżniczki Anny. Poszła w r. 1678 za księcia Marlborough, w roku 1683 została pierwszą damą honorową przy ślubie, a w r. 1702 przy wstąpieniu na tron Anny. Potęga jej była nieograniczoną: rozdawała urzędy a nawet je grubo sprzedawała, wedle wyrażenia się Swifta. Kuzynka jej, lady Masham, zastąpiła ją z czasem we względach królowej, które coraz bardziej stygnęły. Za niełaską jaka spotkała jej męża i ona także złożyła swe urzędy w r. 1711 i pojechała z nim na ląd stały, gdzie zmarłszy w r. 1744, pozostawiła majątku 3 milijony funtów szterlingów. Po bezdzietnej śmierci jej córki, żony hr. Godolphin i dziedziczki tytułu, został ks. Marlborough, siostrzeniec tejże (z Anny, drugiej córki Marlborougha) *Karol Spencer, hrabia Sunderland*, który walczył także w Niemczech w r. 1758 jako wódz wojsk księcia Brunszwickiego. Wnuk jego *George Spencer*, piąty ks. Marlborough, zmarł w r. 1840. Syn tegoż *George Spencer-Churchill*, urodzony 1793 r., był pod tytułem markiza Blandford członkiem izby niższej, i ze zmartwienia z powodu dojścia emancypacyi katolików, zrobił w r. 1830 wniosek głosowania powszechnego. Syn tegoż najstarszy *Jan Winston Spencer-Churchill*, urodzony 1822 r., wszedł w r. 1844 do parlamentu jako wybrany z miasteczka Woodstock, zmuszony jednak był przez ojca złożyć w roku następnym swój mandat za przyłączenie się do rozporządzeń Peel'a. W r. 1847 powtórnie był obrany; w r. 1852 jednak nie zdołał się utrzymać w obec radykalisty kandydata Osborne do reprezentowania hrabstwa Middlessex.

Marliński (Alexander). Pod tém imieniem znany zaszczytnie w literaturze rossyjskiej współczesny powieściopisarz, Bestużew Alexander, który po roku 1825 przybrał pseudonym Marlińskiego. Obdarzony żywą wyobraźnią, a jeszcze bardziej bystrością dowcipu, zasłynął około r 1822 jako przeciwdziałacz klassycznej szkoły Karamzyna. Jego *Przejażdżka do Rewla; Powieści* i *Rzut oka na literaturę krajową*, drukowane w noworoczniku literackim: *Gwiazda Północna (Polarnaja Zwiezda)*, silnie zajęły uwagę czytelników i świetne autorowi zjednały powodzenie. Z okoliczności życia jego wiadomo, iż służył w gwardyi; następnie po r. 1825 zesłany, jako jeden z decembrzystów, do Syberyi, potém przeniesiony na Kaukaz, tamże r. 1837 poległ w bitwie z góralami. Pisma Marlińskiego już to w noworocznikach literackich i czasopismach: *Gwiazda północna, Syn ojczyzny, Telegraf moskiewski, Bibljoteka do czytania*, i inne; już to oddzielnie *Powieści i opowiadania* (Moskwa, 1832; tomów 5); *Pisma* (Petersburg, 1838; tomów 12), były drukowane. Kompletny zbiór jego pism w czwartém wydaniu wyszedł 1847 roku w Petersburgu (tomów 12). Mieści on w sobie znakomitsze powieści: *Próba, Zamek Eisen, Najazdy, Lejtenant Białozor, Wróżba straszliwa, Zamek Neuhausen, Romans w siedmiu listach, Ammalat-Bek, Fregata Nadzieja, Roman i Olga, Mulla Nur* i wiele innych; wierszem: *Andrzej, książę perejasławski* (powieść) i poezyje ulotne; z artykułów krytycznych: *Rzut oka na dawną i nową literaturę w Rossyi* (1825); z artykułów treści rozmaitej, ważniejsze: *Listy z Dagiestanu, Pożegnanie z morzem Kaspijskiém, Wyjątki z opowiadań o Syberyi* i wiele innych. Niektóre z powieści i innych utworów Marlińskiego przełożone były na języki europejskie. W polskim, pomiędzy wielą innemi, ukazały się: *Rzut oka na starożytną i nową literaturę*

w Rossyi (S. B. Linde: *Dodatek VII* do *Rysu hist. lit. ros.* (Warszawa, 1823, str. 479—512). *Fregata Nadzieja*, powieść (Warszawa, 1840). *Czerwona zasłona* i *Dziennik Wadymowa (Przegląd warszawski*, 1840—41). *Wyjątki z opowiadań o Syberyi*, przekład D. Chodzki (*Athenaeum* (1843; tom V, str. 75—110). *J. Sa...*

Marlow (Krzysztof), angielski poeta dramatyczny, współczesny Shakespeare'a, syn szewca w Canterbury, urodzony 1563 r., nauki pobierał w gimnazyjum w swojém mieście rodzinném, potém w Cambridge, gdzie r. 1587 został magistrem. Poprzednio już napisał był tragedyję, p. t.: *Tamburlaine the Great*, którą przedstawiono z wielkiém powodzeniem. Udawszy się do Londynu, Marlow sam został aktorem, ale wkrótce znowu scenę opuścił; tém gorliwiej natomiast zabrał się do pracy pisarskiej, lubo życie przytém pędził bardzo rozwiązłe. W r. 1593 z powodu sporu o kochankę został przez rywala swojego przebity sztyletem. Jako dramatyk, Marlow godnym był poprzednikiem Shakespeare'a. Do najlepszych sztuk jego należą: *Life and death of Dr. Faustus* i *Edward II*; oprócz tego napisał: *The jew of Malta* i *The massacre at Paris*, zostawił także przekład *Elegij* Owidyjusza, ale tak sprosny, że książka ta z rozkazu arcybiskupa kantorberyjskiego została spalona. Pełnym gracyi natomiast jest jego poemat *Hero and Leander*. Tragedyje Marlow'a odznaczają się potęgą języka i wyborném oddaniem namiętności, częstokroć także znakomitą charakterystyką. Szkoda tylko, że dobremu wrażeniu z tych zalet szkodzą częstokroć płaskie żarty i nieokrzesana gburowatość. Na Shakespeare'a Marlow bezwątpienia wpływ wywierał niemały; dzieła jego wyszły ostatnio z przypiskami i wstępem historycznym, staraniem Dyce'a (3 tomy, 1850). *F. H. L.*

Marly, przedtém z przydomkiem *Le Roi*, miasteczko nad Sekwaną, o milę od Wersalu, słynęło aż do rewolucyi r. 1789 z pysznego pałacu wiejskiego, zbudowanego przez Ludwika XIV, a który podczas rewolucyi wraz z pięknym i rozległym parkiem zniszczony został. Obecnie mieści się w nim fabryka sukna. Ciekawemi tu jeszcze po dziś dzień są maszyneryje wodne, które za pomocą machiny parowej, wodę Sekwany dla wodotrysków wersalskich podnoszą do 500 stóp wysokości. Niedaleko Marly leży również uszkodzony dziś zamek Lucienne, który Ludwik XV wystawić kazał dla swej faworyty Dubarry; w nowszych czasach należał on do bankiera Piotra Laffitte.

Marmarosz, po węgiersku *Maramaros*, komitat węgierski w części kraju po za Cissą, graniczący z Siedmiogrodem (ku S.), z Bukowiną (ku E.), z Galicyją (ku N.) i z komitatami Szathmar i Ugocs (ku W.), ma 179 mil kw. powierzchni, jest zatém największym komitatem po Peszteńskim i Biharskim; ludność zaś jego przenosi 200,000 głów, mieszkających w 6 miasteczkach, 162 wsiach i 34 osadach. Z wyjątkiem krótkiej, od Bocsk'a do Huszt ciągnącej się równej doliny Cissy, kraj jest górzystym, przeciętym w rozmaitych kierunkach przez odnogi Karpat, które samym głównym grzbietem oddzielają go tak od Galicyi jak i od Siedmiogrodu. Największemi szczytami są: Csorna (Czerna-hora) u stóp której to góry bierze źródło Czarna Cissa; Troyaga na 4,682 stóp wysokości; Pozivan, jedna z największych gór w Węgrzech. Góry są tu nader lesiste i obfitują szczególniej w dębinę; lasy zajmują $^2/_3$ części całej powierzchni komitatu. Ztąd też rolnictwo i sadownictwo w niebardzo kwitnącém jest jeszcze stanie; a na uprawę wina zbyt tu już chłodno. Najwięcej tu sadzą kukurydzy, wołoscy bowiem mieszkańcy z niej tylko chleb pieką. Hodowla koni, bydła, a osobliwie owiec, na wielką za to jest prowadzona sto-

pę. Główne jednakże zasoby kraju stanowią lasy i wielkie pokłady soli, które przy ułatwieniu środków wyzysku i przewozu, staną się dlań źródłem wielkiego bogactwa. Pod Budafalu i Borsa kopią złoto. Nie mało tu także źródeł mineralnych; najznakomitsze jest w Suliguli, którego woda wysełaną bywa jako środek lekarski. Źródła te i kąpiele dla braku wygodnych dróg i urządzeń, nie licznie są uczęszczane. Dla tej samej przyczyny targi i handel są jeszcze w kolebce, lubo Cissa wraz z przytokami, mogłaby dzielną spławu i handlu stanowić drogę. Mieszkańcy są powiększej części Rusini i Wołosi; Węgrów liczba dochodzi 23,000, Niemców 8,000. Wedle wyznania, jest tu 12,000 katolików, 9,000 protestantów i 9,500 żydów; reszta wyznaje religiję grecko-katolicką.

Marmelada, rodzaj komputu z różnych owoców, ale rozgniecionych, z sosem zaprawnym cukrem, cynamonem, goździkami i wanilją.

Marmier, (Xawery), podróżnik i pisarz francuzki, ur. 1809 r. w Pontarlier, w departamencie Doubs i szkoły kończył na prowincyi i potem pisał do jednej z gazet w Besançon. W młodym już wieku czując wielki pociąg do podróżowania, zwiedził Szwajcaryję i Hollandyję, po czém w Paryżu wydał swoje *Esquisses poétiques*, (1830). Dokładnie będąc obeznany z literaturą niemiecką, przez lat 10 był redaktorem głównym czasopisma *Revue Germanique*. W 1832 r. zwiedził Niemcy, które dostarczyły mu tylu przedmiotów do pracy. W latach 1830, 37 i 38 odbywał kosztem ministerstwa wychowania publicznego podróż archeologiczną po północnych krajach Europy, po powrocie z której ogłosił nader zajmujące o niej dzieła. W 1844 r. otrzymał katedrę literatury powszechnej w Rennes, lecz wkrótce powrócił do Paryża na posadę biblijotekarza w ministerstwie marynarki. Od 1847 r. Marmier jest konserwatorem biblijoteki św. Genowefy. Z dzieł jego, najwięcej powstałych skutkiem licznych jego podróży (między innemi zwiedzał także Amerykę), wymieniamy najcelniejsze następujące: *Études sur Goethe* (1835), *Langue et littérature islandaises* (1838), *Histoire de la littérature en Danemark et en Suède*, (1839), *Lettres sur le Nord* (2 tomy; 1840), *Lettres sur la Hollande* (1842), *Lettres sur la Russie, la Finlande et la Pologne*, (2 tomy; 1848), *Poésies d'un voyageur*, (1844), *Relations des voyages de la commission scientifique du Nord*, (2 tomy; 1844), *Du Rhin au Nil*, (2 tomy; 1847), *Lettres sur l'Adriatique et le Monténegro*, (2 tomy; 1854), *Un été au bord de la Baltique*, (1856). Oprócz tego Marmier uskutecznił liczne przekłady z niemieckiego, wszystkie dramata Göthego i Schillera, powieści fantastyczne Hoffmanna, powiastki Krummachera i jest autorem mnóstwa artykułów w *Revue des deux mondes*, *Revue de Paris*, *Revue britanique*, *Histoire des villes de France*, nawet w *Journal des jeunes personnes*, jako też kilka dzieł dla użytku młodzieży, jak np.: *Pierre ou les suites de l'ignorance* (1833) i t. p. *F. H. L.*

Marmont (August Fryderyk Ludwik Viesse de), książę Raguzy, marszałek Francyi, urodzony 20 Lipca 1774 w Châtillon-sur-Seine, wstąpił mając lat 15 jako podpor. do piechoty. W r. 1792 przeszedł do artylleryi i pod Toulonem zabrał znajomość z Bonapartem. W kampanii 1795 walczył nad Renem, a 1796 we Włoszech. Należał także do wyprawy egipskiej, przy wzięciu Malty został generałem brygady, a w Egipcie był w bitwach pod Alexandryją i pod Piramidami. Wróciwszy do Francyi, dopomógł Bonapartemu w dniu 18 Brumaira, poprowadził rezerwę artylleryi r. 1800 przez górę św. Bernarda, i po bitwie pod Marengo został generałem dywizyi. W kampanii r. 1805 dowodził armiją w Hollandyi, a następnie działał przy wzięciu Ulm'u. Wysłany do Dal-

macyi, bronił Raguzę przeciwko Rossyjanom i Czarnogórcom, i zarządzał krajem do r. 1809 z wielkiem Napoleona zadowoleniem, za co otrzymał tytuł księcia Raguzy. Przy rozpoczęciu kampanii 1809 r. połączył swe wojska z włoskiemi, i przyciągnął do głównej armii w przeddzień bitwy pod Wagram. Po klęsce jaką zadał nieprzyjacielowi pod Znaym, otrzymał laskę marszałkowską. Od owego czasu zawiadywał jako gubernator prowincyjami illyryjskiemi przez półtora roku, dopóki nie został wezwany w r. 1811 do Portugalii na miejsce Masseny. Wspólnie z Soultem natarłszy na nieprzyjaciela, odsadził go od Badajoz; a zwróciwszy się ku Tagowi przeszło rok niepokoił Wellingtona. Raniony od kuli kartaczowej, wrócił do Francyi. Wyleczywszy się, brał udział w kampanii r. 1813 i walczył pod Budyszynem, Lützen i Dreznem. Pod Lipskiem pobity w d. 16 Października pod wsią Möckern, bronił jeszcze przedmieść w d. 18 i 19 Października. Po odwrocie, miał bronić Renu wespół z Victorem i Macdonaldem; ale przewaga nieprzyjaciela zmusiła go do cofnięcia się za tę rzekę. Biorąc udział w potyczkach pod Brienne, Champ - Aubert i Montmiral, odniósł pewne korzyści nad Blücherem pod Meaux. Ściśnięty jednak zewsząd, po bitwie i zajęciu Paryża przez sprzymierzonych, cofnął się z rozbitkami swego korpusu ku Essonne, i zawarł zawieszenie broni z Barclay'em de Tolly, gdy wszelki opór stał się niepodobnym. Napoleon, zamyślający jeszcze o odebraniu Paryża, zganił mu to postępowanie, a Burbonowie łaskami go obsypali. Po powrocie, Napoleon wyłączył go z amnestyi ogłoszonej w Lyonie; Marmont w ciągu Stu Dni mieszkał w Akwizgranie, a po drugiej restauracyi, nadał mu powtórnie Ludwik XVIII godność para i generała gwardyi. Stłumiwszy ruchy w Lyonie w 1817, oddał się rolnictwu i przemysłowi. W r. 1826 wyprawiony został jako ambassador do Rossyi na koronacyję cesarza Mikołaja I; po powrocie ztamtąd, żył w swoich dobrach. Przy wybuchu rewolucyi r. 1830, Karol X dał mu dowództwo pierwszej dywizyi wojska, z którą d. 27 lipca rozpoczął nierówną z uzbrojoném miastem walkę. Pozbawiony już w d. 28 żywności, cofnął się d. 29 z 6,000 Szwajcarami i kilką wiernemi batalijonami za królem, któremu towarzyszył w przeprawie do Anglii. Odtąd żył zwykle w Wiedniu. W r. 1852 w Styczniu orędował połączenie się legitymistów z orleanistami. Zmarł 2 Mar. 1852 w Wenecyi. Napisał 6 tomów *Podróży* (Paryż, 1837) i pismo: *O duchu służby wojskowej*.

Marmontel (Jan Franciszek), pisarz francuzki, ur. 1723 r. w Bort, w prowincyi Limousin, syn krawca, początkowo sposobił się na kupca, lecz czując w sobie powołanie do stanu duchownego, wstąpił do seminaryjum w Tuluzie. Wszakże przyjąwszy już pierwsze święcenia, zmuszony został przez okoliczności do opuszczenia znów tego zawodu. Przez czas jakiś utrzymywał się z lekcyj, a następnie postanowił osiąść w Paryżu i poświęcić się wyłącznie literaturze. Pierwsze tu jego wystąpienie (po kilku poprzednich już w Tuluzie pomyślnych próbach na polu liryczném) było z utworami dramatycznemi; tragedyje atoli jego: *Denys le tyran* (1748), *Aristomènes*, *Cléopatre* i t. d. nie miały wielkiego powodzenia. Bardziej udawały się jemu opery, do których muzykę dorabiali Grétry, Rameau i Piccini. Na wstawienie się margrabiny de Pompadour zostawszy sekretarzem budownictwa w Wersalu, otrzymał wkrótce potém przywilej na pismo peryjodyczne; *Le Mercure*, które zapewniało mu znaczne dochody; po dwóch już jednak latach odebrano mu takowy pod błahym pozorem, a nawet osadzono go w Bastylii. Jego *Contes moraux* (2 tomy, 1761), tłómaczone prawie na wszystkie języki europejskie (na język polski przez Tomasza Węgierskiego, Warszawa 1777, równie jak Beliaryjusz 1737).

są zbiorem powiastek, których część już przedtém ukazała się była w Merkurym; pomimo wszystkich ich zalet, z których największą jest prostoty pełna wytworność języka, grzeszą przecież pewną monotoniją i chłodem. *Belizaryjusz* Marmontela (1767) jest pedantycznem naśladowaniem *Telemaka* i dlatego tylko narobił dosyć hałasu, że Sorbonna potępiła w nim niektóre zdania, jako kacerskie. Nudną jest także druga jego powieść: *Les Incas, ou la destruction du Pérou* (2 tomy, 1777; tłumaczył na polski język Stanisław Kłokocki 1781); natomiast *Pamiętniki ojca dla nauki swoich dzieci* wiele przedstawiają ciekawych szczegółów do historyi epoki i własnej autora. Od 1771 r. będąc historyjografem Francyi, napisał: *Histoire de la régence du duc d'Orléans*, dzieło wielce cenione aż do pojawienia się pracy Lemontey'a (ob), lubo nie odznacza się bynajmniej wyższym poglądem. Pisma filozoficzne Marmontela również mają wartość jedynie podrzędną, z wyjątkiem chyba tylko badań estetycznych p. t.: *Poétique française* (3 tomy, 1763). W jego *Éléments de littérature* (6 tomów, 1787), poznajemy w nim subtelniejszego współzawodnika Laharpe'a, przed którym odznaczał się także większą swobodą; w ogóle Marmontel pozwalał sobie niektórych nowacyj, które, jak na sekretarza akademii francuzkiej (od r. 1783), były istną śmiałością. Wybuch rewolucyi francuzkiej pociągnął dla niego za sobą utratę znacznej części jego mienia, po czém udał się do swojej małej posiadłości we wsi Abbeville pod Evreux, gdzie umarł 1799 r. Jego *Oeuvres* wyszły w 17 tomach (Paryż, 1786—87), zaś *Oeuvres posthumes* w 14 (1804 i 5); inne edycyje wydali Coste (18 tomów, 1819) i *Oeuvres choisies* (12 tomów, 1824). *F. H. L.*

Marmora morze, u Włochów *Mar di marmara*, u starożytnych *Propontis* jest to małe śródziemne morze, między europejską a azyjatycką Turcyją, połączone od południa przez cieśninę Dardanelską czyli Hellespont (10 mil długi) z morzem Egejskiém, od północy przez Bosfor czyli cieśninę Carogrodzką z morzem Czarném (pontus Euxinus). Pięknością łagodnie wznoszących się brzegów słynne, ma ono postać owalną o 30 milach długości na 10 mil szerokości, z wyjątkiem psującej tę postać zatoki Isnikmid czyli Ismid, która wrzyna się na mil 7 w głąb wybrzeży Azyi i w starożytności zatoką Astakus przezwaną była. Z pomiędzy licznych wysep morze to zalegających, największą jest wyspa *Marmara* czyli *Marmora* (Prokonnesus), na której wyłamują marmur i alabaster, a po za którą ciągnie się górzysty półwysep Azyi, na którego międzymorzu niegdyś leżało sławne miasto Cyzikus.

Marmur (z łacińskiego *marmor*). Marmurami nazywają w ogólności wapienie rozmaitych gatunków bez względu na kolor i inne własności, tak twarde i drobnoziarniste, że dają się polerować i mogą być używane na rozmaite wyroby i do ozdoby budynków. Marmury znajdują się począwszy od formacyj juraskich aż do wapieni sylurskich; napotykane w bliskości skał krystalicznych zwykle bywają najrozmaitszych kolorów, ozdobione pięknemi żyłkami. Rozmaitość ich jest bardzo wielka, i z tego powodu dla zachowania między niemi porządku, podzielono je na klassy, opierając się na własnościach. 1) *Marmury pojedyńcze* składające się tylko z czystego węglanu wapna, tudzież ciał od których ich kolor zależy, który bywa jednostajny; tutaj należy: a) Marmur biały, jak: marmur żółtawo-biały paryjski, delikatny pentelijski, marmur z Lumi i szaro-biały z Hymettus; marmur karraryjski już w starożytności był cenionym i obecnie dostarcza najlepszego materyjału dla rzeźbiarzy. Oprócz Włoch górnych, które są najobfitsze w marmury białe, znajdujemy je jeszcze w Grecyi, Francyi, w Pirenejach, Norwegii i t. d. b) Marmur czarny, *nero antico*, Lukullan, znajdujący się w Belgii, Niemczech i t. d. c) Marmur

czerwony: brunatno-czerwony, czarno nakrapiany, *rosso antico*, z Egiptu; *marbre griotte*, z Narbonny; różowo-czerwony z Tirey i czerwony weroneski. d) Marmury żółte: tu należy numidyjski, *giallo antico*, i marmur florentyjski. Niezliczone mnóstwo znajduje się odmian marmurów, w których kolory są z sobą pomieszane, a które odróżniają tylko nazwiskami miejsc, z których pochodzą, a niekiedy główną przeważającą barwą, tak np. odróżniają marmury z tłem białém, z tłem czarném, niebieskawém i t. d. Marmury ciemne chęcińskie należą do pojedyńczych, o ich znajdowaniu się i kopalniach ob. *Chęcińskie kopalnie i marmury*. 2) *Brekczyje* (marmury okruchowcowe), które albo składają się z różnorodnych ułamków, połączonych z sobą massą marmurową, albo też marmury pojedyńcze tak są żyłkami poprzecinane, iż wydaje się jakoby do ich składu rozmaite części wchodziły. Marmur okruchowcowy składający się z bardzo drobnych ułamków, nazywają *brocatello*. Prócz tego dzielą brekczyje na odmiany, zasadzając się na ich kolorze, tak np. *violetta antica* nazywają brekczyję, składającą się z drobnych ułamków połączonych massą fijoletową; *breccia pavonazza*, składa się z ułamków czerwonych spojonych massą białą: w brekczyi z Moutier ułamki są różnobarwne a massa łącząca fijoletowa i t. d. 3) *Marmury złożone*, tutaj należą odmiany nie z samego tylko wapienia składające się, lecz zawierające w sobie inne minerały, jak: chloryt, serpentyn, talk i t. d. w blaszkach, gniazdach lub rozsiane; marmury te przedstawiają wielkie podobieństwo z brekczyjami. Z pomiędzy marmurów starożytnych tego rodzaju wymienimy: *verde antico* składający się z serpentynu i wapna; *czypolino* (cipolino) zawiera mikę, talk lub chloryt rozsiane w massie białej cukrowatej. Marmury złożone najobficiej napotykamy w Sabaudyi, Piemoncie, Korsyce, i w Pirenejach. 4) *Marmury muszlowe* albo *ślimaczkowe* (Lumachelles) zawierają muszle, korale w większej lub mniejszej ilości połączone wapieniem. Najpiękniejszym z marmurów tego gatunku jest pochodzący z Bleiberg w Karyntyi, który opalizuje. Marmur muszlowy astrachański jest ciemno-brunatnego koloru z muszlami pomarańczowemi: tak zwany marmur żałobny jest czarny ze skamieniałościami białemi; marmur *granicik* (petit granit) z Ecaussines pod Mons, używany do mebli, zawiera w sobie enkrynity (pokwity). Na utwory rzeźbiarskie figur ludzkich używają obecnie wyłącznie tylko białe marmury, starożytne zaś utwory tego rodzaju są z rozmaitych gatunków. Na wazy i ozdoby architektoniczne, tudzież do pokrycia ścian, używają marmurów wszystkich gatunków, starając się przytém na przedmioty pojedyńcze dobierać takie kolory marmurów, które dla zamierzonego celu są najodpowiedniejsze. Piękne przykłady zastosowania marmurów do celów architektonicznych przedstawiają budowle niektóre nowo wzniesione w Monachijum i Berlinie, gdzie albo użyto marmurow naturalnych albo też sztucznie je naśladowano za pomocą gipsu. Nadmienimy jeszcze, że marmurami starożytnemi nazywają się najpiękniejsze marmury, o których mniemano, że ich kopalnie zupełnie zostały wyczerpane i dla tego brano je z budowli starożytnych i bardzo wysoko ceniono.

Marmur bergamski albo z *Bardiglio*, jest odmiana anhydrytu krzemionkowa, dość pięknego niebiesko-popielatego koloru, używana we Włoszech na stoły i kominki (ob. *Anhydryt*).

Marmurki, lisy czarniawe, marmurowej maści. Futro nadzwyczaj kosztowne. Wedle Starowolskiego, za Zygmunta III płacono za delję lub okrycie niewieście podbite marmurkami po 500 złp. ówczesnych (*Refor. obyczajów polskich*). Cenione były na równi z sobolami.

Marmurowa kronika, zwana także od pierwszego posiadacza *marmurem Arundelskim*, a od przypuszczalnego miejsca znalezienia jej *marmurem paryjskim (Marmora Paria* albo *Arundeliana,* albo też *Oxoniensa),* tak nazywa się tablica marmurowa, sięgająca roku 263 przed Chr., a odkopana w XVII wieku, według jednych na wyspie Paros, według innych w Smyrnie albo na wyspie Zei, obejmująca spis chronologiczny z głównych wypadków historyi Grecyi, mianowicie Aten, który zaczyna się od Cekropsa (roku 1582 przed Jezusem Chrystusem), a kończy na r. 264. Pomnik ten, zachowany w ułamku dość nieczytelnym, sięgającym do r. 354 przed J. C., jest jedynem tego rodzaju oryginalnie starożytnem dziełem; zakupił je w roku 1627 angielski hrabia Tomasz Arundel i wystawił w Londynie na widok publiczny, a wnuk jego Henryk Howard, podarował w 1667 r. uniwersytetowi oxfordzkiemu, gdzie się dotąd znajduje. Odtąd wydawali tę kronikę liczni uczeni, jako to: Selden, Homphrey, Prideaux, Maittaire, Robertson, Ryszard Chandler i inni; najdatniej zdeszyfrował i objaśnił ją Böckh w dziele p. t.: *Corpus inscriptionum graecarum* (tom II, 1843 roku). *F. H. L.*

Marna (po łacinie *Matrona*), rzeka we Francyi, największy przytok Sekwany, bierze źródła powyżej Langres, w departamencie Wyższej Marny, przebiega wschodnią i środkową Szampanię, ziemię Brie i część Isle-de-France, mianowicie po połowie ku półn. pod Chaumont, Joinville, Saint-Dizier, Vitry, Châlons, później bardzo kręto ku wschod. pod Epernay, Chateau-Thierry, La-Ferté-sous-Jouarre i Meaux, i wpada pod Charenton do Sekwany z prawego jej brzegu, o milę powyżej Paryża. W ciągu 59 milowego biegu swego, przyjmuje z prawej strony rzeki Rognon, Ornain i Saux, z lewej rzeki Blaisse, Colle, Somme-Soude, Petit-Morin i Grand-Morin. Spławna jest na mil 42, mianowicie od Saint-Dizier ku dołowi; w górę zaś tylko do Chalons. Prąd jej dosyć szybki, koryto zwykle szerokie, zwężonem jest nieco od Epernay ku Château-Thierry, gdzie go ścieśniają dwa pasma wzgórz do 800 stóp wysokości dochodzące, zresztą ma brzegi skaliste, łyse, na 2—300 stóp wyniesione. System kanałowy Marny wielce obecnie jest rozszerzony. Już od roku 1825 kanał *d'Ourcq* na $12^3/_4$ mil długi, prowadzi z Paryża od Sekwany, wzdłuż Marny i Ourcq'u do La-Ferté-Milon. Kanał boczny *Marny,* długi na mil $8^3/_5$ od Chalons przez Vitry do Saint-Dizier, otworzony został roku 1847, wkrótce potem kanał *Marne-Aisne* $7^4/_5$ mil długi, powyżej Epernay od Marny przez Reims do kanału bocznego Aisny idący. Ważniejszą jeszcze żyłę dróg wodnych wschodnio-francuzkich stanowi kanał *Marne-Rhin* długi na mil 36, wykończony i otwarty w r. 1851, łączący Sekwanę ze strumieniami środkowej i wschodnie, Europy. Ciągnie się on od Vitry pod Bar-le-Duc, przecina i przekracza rzeki Ornain, Mozę, Mozellę, Meurtę, Saarę i t. d. dotyka miast Toul, Nancy, Saarburg, Pfalzburg i wpada pod Strasburgiem do Renu; posiada 4 tunele, 66 szluz, 3 wielkie mosty kanałowe, 159 wodociągów, 100 mostów łączących i 44 przystani stacyjnych. Z kanałów jakie się z nim łączyć mają, najważniejszym jest kanał węglowy, umożebniający przewóz węgla z Saarbrück do kanału Marne-Rhin poniżej Saarburga i do kolei żelaznej paryzko-strasburgskiej. Z pięciu departamentów jakie przepływa Sekwana, dwa nosi całkiem jej miano, jeden w połowie tylko (to jest Marny, Wyższej Marny i Sekwany-Marny).—Departament **Marny,** jeden z największych we Francyi, ma 149 mil kwadr. rozległości, rozkłada się na 5 okręgów: Chalons-sur-Marne, Epernay, Saint-Menehould, Reims i Vitry-le-Français, ma za stolicę Chalons i liczy 336,000 ludności. Nawodniony przez spławną Marnę

i jej przytoki (prócz Ourcq'u), Aisnę wraz z Suippe i Vosle, na południu przez spławną Aube, składa się w dwóch-trzecich częściach z obszernych płaszczyzn wapienno-kredowych, jednostajnych i niepłodnych, cechujących w ogóle Szampaniję, a na pastwisko przydatnych i używanych, których stepowate pustkowie zaledwie się domyślać pozwala bytności w swém sąsiedztwie licznego i gęsto zaludnionego szeregu osad, wsi i folwarków ciągnących się sznurem po nad rzekami i strumykami w zagłębieniach dolin, łąkami i orną ziemią pokrytych. Pod Epernay dopiero poczyna się krajobraz urozmaicać i życia nabierać pomiędzy Vitry i Saint-Menehould, jak i pomiędzy Montmirail i Epernay mnóstwo leży stawów i sadzawek, w drzewnych zaś pasach kraju na wschodzie i zachodzie, kilka bagien i trzęsawisk. Wieśniak, prostych obyczajów, ale bardzo o swe dobro dbały, wyzyskiwa w porównaniu do lichoty gruntu, wcale obfity plon w zbożu (mianowicie w życie), rzepie, kapuście, konopiach, lnie, owocach i rzepaku. Słynne są szparagi, melony i warzywa z Chalons. Główne jednak bogactwo przynosi uprawa latorośli winnej, która troskliwie na około Epernay i Reims pielęgnowana, dostarcza najszlachetniejszych gatunków win szampańskich. Uprawa roślin pastewnych wspiera hodowlę bydła; nie mniej ważném jest pszczolnictwo i łomy kamienne, dające między innemi wyborny kamień młyński. Z pomiędzy ośmiu źródeł mineralnych, wody w Sermaize są najsłynniejsze. Ożywionym jest także przemysł, mianowicie wyrób sukna, kaźmirku, flanelli, szalów kaszmirskich i innych towarów wełnianych, płótna, oleju, świec woskowych, pierników, papieru, szkła, noży, octu winnego i gorzałki. Wielką mają wziętość roboty garncarskie, lepione z tutejszej glinki zwanej Terre-de-Champagne, najsilniejszy wytrzymujące ogień. Przedmioty te, mianowicie wina, rozbudzają wciąż handel, bardzo ułatwiony licznemi i dobremi środkami kommunikacyi — Departament **Wyższej Marny** (Haute-Marne), utworzony z południowo-wschodniej Szampanii i cząstki Burgundyi ma **114** mil kwadr. rozległości, rozkłada się na trzy okręgi: Chaumont, Langres i Vassy, z miastem główném Chaumont, i liczy **280,000** ludności. Część jego południową wypełnia wyżyna Langres, której rozszerzony grzbiet do **1,500** stóp wysokości dochodzący, stanowi wodny dział z jednej strony między porzeczem Sekwany i Renu, z drugiej: Sekwany i Rodanu, z niego bowiem wypływają Aube, Marna i Moza, i kilka przytoków Saony. Marna tylko, główna tu rzeka, jest spławną, i to jedynie **1½** mili od Saint-Dizier do granicy północnej. Powierzchnia tworzy miłą rozmaitość pięknych dolin, żyznych równin, winną macicą pokrytych pagórków, rozległych pastwisk i łąk, lesistych gór, tu i owdzie tylko świecących łysemi skał massami. Klimat umiarkowany, powietrze czyste; mimo to, nocne przymrozki, burze i wylewy Marny zrządzają częstokroć dotkliwe szkody. Skaliste pokłady wapienne gruntu, pokryte są mniej więcej grubą warstwą rodzajnej ziemi, troskliwie uprawianą i wydającą obficie zboże, wino, jarzynę, raps, musztardę, gorczycę i owoce. Niemniej też czynną jest hodowla bydła rogatego, owiec, drobiu i pszczół, a pod względem drzewa, departament jest jednym z najlesistszych we Francyi. Przyroda kopalna daje żelazo w obfitości, oraz wyborny kamień budowlany, ogniowy i młyński. Ze źródeł mineralnych, najbardziej uszczęszczane są Bourbonne-les-Bains. Przemysł, oprócz licznie pozakładanych hut żelaznych i hamerni, zajmuje się wyrobem wełny, pończoch, skór, rękawiczek, wosku; szczególniej czynném jest nożownictwo. To ostatnie kwitnie w Langres, a za ognisko ma miasteczko *Nogent-le-Roi*, w około którego przeszło **100** wsi oddaje się temu przemysłowi. Wyroby te nożowni-

cze, obok zboża, wina, miodu, wosku, żelaza, budulcu i desek, stanowią główny przedmiot handlu dość ożywionego lubo niedosyć ułatwionego dobremi drogami wodnemi.

Marnix (Filip van), pan na *Mont Sainte-Aldegonde*, jeden z obrońców rzeczypospolitej Hollenderskiej, urodził się roku 1538 w Bruxelli, uczęszczał do szkoły genewskiej i wstąpił do wojska niderlandzkiego. Powstanie niderlandzkie z roku 1565 znalazło w osobie jego najdzielniejsze poparcie i pomoc; on to ułożył tak zwany akt kompromissowy, który zapewniając Niderlandom swobodę wiary, obrządku i sumienia, skierowany był głównie przeciwko wprowadzeniu inkwizycyi jezuickiej. Wspólnicy tego aktu, książę Ludwik Nassauski i Henryk van Brederode, ciałem i majątkiem wzajem się wspierać przyrzekli. Namiestniczka jednak, Małgorzata księżna Parmy, odrzuciła przedstawiony jej akt w d. 5 Kwietnia 1566 r. Po wylądowaniu Alby w roku 1567, Marnix ze stronnikami Wilhelma księcia Oranii, umknęli do Niemiec. Wraz z tym ostatnim powrócił on r. 1572 do Niderlandów. W tymże samym roku wysłał go książę do zgromadzenia stanów w Dordrecht; później był komendantem militarnym kilku twierdz. Przy wzięciu Maaslandsluys dostał się r. 1573 do niewoli hiszpańskiej, z której wszakże wyswobodził się w r. 1574. Następnie jako pełnomocnik Rzeczypospolitej, układał się z dworem paryzkim, londyńskim, a roku 1577 na sejmie w Worms z niemieckim. Czynny brał udział w założeniu uniwersytetu w Leydzie, niemniej przy zawarciu traktatu w Gandawie, gdy się prowincyje połączyły z otwartém powstaniem Hollandyi i Zelandyi. W r. 1584 został burmistrzem Antwerpii, której bronił przez 13 miesięcy przeciwko księciu Parmy, lecz którą w r. 1585 oddać Hiszpanom był zmuszony. Spory w jakie się z tego powodu uwikłał, skłoniły go do wyrzeczenia się spraw publicznych, co trwało do r. 1590, w którym udał się znów w poselstwie do Paryża. W końcu żył w Leydzie, i tu zmarł r. 1598, dokonawszy poruczonego mu przez stany generalne przekładu biblii z hebrajskiego na język hollenderski.

Maroder, z francuzkiego: żołnierz, który pod pozorem choroby pozostaje się w tyle za wojskiem, lub też korzysta z mniej bacznego dozoru. W czasie bitwy, przy rozbiciu jakiego oddziału, tworzą się liczne bandy maroderów, którzy zręcznie cofają się zdala od pola walki, i łupią spokojnych mieszkańców. W ogólności młody żołnierz, nie śmie iść w marodery, ale trzyma się *kupy*, stare za to wiarusy, doświadczeni, zbierają się chętniej, i nieraz, jak w naszej armii zdarzało się, że niespodzianie, uderzali z tyłu lub z boku na nieprzyjaciela, rozbijali i płoszyli, i przyprowadzali do obozu nieraz większy zastęp niewolników, niż sami go składali. *K. Wl. W.*

M roko, czyli sułtaństwo *Moghrib-el-Aksa*, t. j. *krańcowy Zachód*, kraj najbardziej północno-zachodni w Afryce, leży pomiędzy 30 a 36° szerokości północnej i 6 a 17° długości wschodniej i graniczy od północy i zachodu, na przestrzeni 180 mil, z morzem Śródziemnêm, cieśniną Gibraltarską i Oceanem Atlantyckim, od południa z krajem Sidi-Hedżama w ziemi Sus (ob.) i z pustynią Saharą, od wschodu z Algieryją i krainą stepową Bileduldżerid. W takich granicach państwo Marokańskie powinno obejmować 10,500 mil kw. powierzchni, a zatém mniej więcej tyle, co cały półwysep pyrenejski; wszakże dzisiejsze jego posiadłości nie przenoszą jednej trzeciej części tej rozległości; ponieważ hołdownicza ludność koczujących pokoleń arabskich i berberskich, zmienna zawsze stosownie do potęgi i energii władzców marokańskich, teraz zwłaszcza w stronie południowej nominalnie ich tylko uznaje i po części za-

dnej nie płaci daniny. Góry Atlasu (ob.), których tu jest najwyższy wierzchołek Milcyn (10,700 stóp wysoki), przerzynają Marokko w kierunku od południo-zachodu ku północno-wschodowi i dzielą go na jednę połowę północnozachodnią i drugą południowo-wschodnią, a rozchodzą się po obu stronach w odnogi, które na wybrzeżu liczne tworzą przylądki. Z tych ostatnich najcelniejszym jest przylądek Spartel, cypel najbardziej północno-zachodni w Afryce, przy wejściu zachodniém do cieśniny Gibraltarskiej. Pomimo rozległych wybrzeży, kraj nieliczne tylko i po większej części liche posiada porty. Grunt, obniżający się po obu stronach począwszy od Atlasu, przedstawia wszystkie zmiany i stopniowania od wysokich gór w środku, aż do równin na wybrzeżu i pasów pustyni; jest on w ogóle żyzny i zdatny do uprawy, mianowicie w stronie północno-zachodniej. Rozliczne rzeki, wypływające po obu stronach z Atlasu, po większej części są małoważne i niespławne; najznaczniejszemi z nich są: Maluja czyli Malwija, długa na mil 87, wpadająca do morza Śródziemnego, Sebu, Morbeja, Tensift, Sus, Drah, należąca atoli do Maroku wyższym tylko biegiem, długa w ogóle na mil 175 i wpadająca do Oceanu Atlantyckiego, nakoniec Ghir, Ziz i Tafilelt, które się gubią w pustyni. Klimat i płody w ogóle są tu też same, co w Berberyi (ob.). Toż samo rzec możemy o ludności, która zapewne wynosi $8^1/_2$ milijonów, gdyż tak samo jak berberska, i Marokańska także ludność składa się z Autochtonów berberskich (Kabylów), tu Amazirghami i Szellechami zwanych, a liczących około $3^3/_4$ mil. dusz; dalej z Maurów (ob.), Beduinów (ob.), razem do $4^1/_2$ mil.; następnie z Żydów, niewolników murzyńskich i nakoniec z bardzo nielicznych Europejczyków. Oświata ludu, oraz praca jego rolnicza i przemysłowa, na bardzo niskim dotąd zostają stopniu. Najwięcej ukształcenia mają Maurowie, gdy tymczasem niektóre pokolenia Amazirghów żyją w stanie najzupełniejszej prawie dzikości. Z wyjątkiem Żydów (przeszło $^1/_3$ mil.) i małej liczby Europejczyków, prawie cała ludność wyznaje wiarę Mahometa. Głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo i hodowla bydła; przemysł ogranicza się na wyrobie czapek, cienkich tkanin jedwabnych i cienkiej skóry, zwanej ztąd *marokinem*. Ważniejszym jest handel, już to znakomity karawanowy ze środkową Afryką, już morski z Europą w portach, już nakoniec z Lewantą przez pielgrzymów do Mekki. Karawany w liczbie sześciu, odchodzące corocznie do Sudanu, przywożą za jeden milijon piastrów w towarach, innych towarów za 10 milijonów, które następnie rozchodzą się dalszym handlem po krajach nadbrzeżnych. Ogółem wywóz do Europy oceniają na 2 mil. piastrów, z których jednak na Marokko przypada tylko $^1/_{10}$ część, a reszta na płody Sudanu. Przywóz z Europy natomiast wynosi tylko 750,000 piastrów. Opłata celna zawisła od kaprysu sułtana i niemal w każdym porcie jest różną. Handel lewancki od czasu zajęcia Algieryi przez Francuzów coraz bardziej zamienia się w handel morski. Rząd jest czysto despotyczny; tytułem władzcy, którego Europejczycy nazywają zwykle cesarzem, a Maurowie sułtanem, jest: Emir-ul-Mumeuin, t. j. książę wiernych, albo też: Khalifet-Allah-li-Chalhiki, t. j. namiestnik Boga na ziemi.—Całe państwo dzieli się na dwie naturalne połowy, utworzone przez góry Atlasu; połowę północno-zachodnią, odpowiadającą starożytnej Maurytanii Tingitańskiej, stanowią idąc od północy państwa Fez (ob.) i Marokko w ściślejszém znaczeniu, wraz z prowincyją Sus,—zaś południowo-wschodnią, starożytną Getuliję, stanowią prowincyje Tafilelt, Sedielmera i Dorak. Pod względem politycznym oba państwa Fez i Marokko podzielone są na 28 okręgów, rządzonych przez baszów i kaidów. Tafilelt zostaje pod

dwoma kaidami; inne zaś części cesarstwa, szczególnie pokolenia Amazirghów w samych górach Atlasu, rządzone są przez naczelników prawie niezawisłych, uznających władzę wielkiego Szejka, jako głowy wszystkich Amazirghów i Szellechów, ale płacących szczupłą zaledwie daninę sułtanowi i czyniących jeszcze przez częste bunty każdy rząd regularny niemal niepodobnym. Administracyja pojedynczych prowincyj, równie jak rząd centralny, ma charakter zupełnie wschodni. Dochody państwa obliczają się na $2^1/_2$ milijonów piastrów hiszpańskich rocznie, wydatki na 1 milijon, skutkiem czego pozostaje w skarbie znaczna przewyżka, będąca własnością osobistą sułtana i przechowywana w umyślnie na ten cel zbudowaym skarbcu w Meknes. Wojsko regularne nie przenosi 15 do 20,000 żołnierza i składa się po większej części z czarnych niewolników; podczas wojny jednak odbywa się po prowincyjach oddzielny pobór, zwany Gum, przynoszący od 80—100 tysięcy ludzi. Marynarka marokańska niegdyś była znaczną, a piraci marokańscy w wiekach XVI i XVII byli postrachem wszystkich mocarstw morskich europejskich, mianowicie Hiszpanii. Powoli większe mocarstwa morskie potrafiły się ubezpieczyć traktatami albo siłą przeciw tym gwałtom, ale mniejsze aż do nowszych czasów albo wystawione były na wszystkie rozboje, albo płacić musiały sułtanowi daninę. Stosunek ten spowodował jeszcze w latach 1829 i 1830 wyprawę wojenną Austryi do nadmorskich miast marokańskich i zmienił się dopiero nowszemi czasy skutkiem podbojów francuzkich. Dziś marynarka marokańska całkiem upadła, a sułtan posiada już tylko kilka małych okrętów. Najznaczniejsze w cesarstwie marokańskiém miasta są następujące: Fez, Meknes, Tetuan, Tanger, Teza, El-Arisz i Saleh w państwie Fez; w właściwém Marokko miasta: *Marokko* (Marakaz, Matakesz), stolica całej monarchii i pierwsza rezydencyja sułtana, położona na obszernem płaskowzgórzu pomiędzy Atlasem a rzeką Tensift. Miasto to założone zostało w r. 1052, może w miejscu dawnego Bocanum Hemerum, a w XII wieku już liczyło 100,000 domów i 700,000 mieszkańców, dziś jednak tak podupadło, że liczy zaledwie 50,000 dusz. Wprawdzie silne i wysokie na 30 stóp mury miejskie, opatrzone w niezliczone strażnice, mają jeszcze 2 mile obwodu, ale w pośrodku mnóstwo jest pustych placów i na pół zapadłych budynków. Meczety, z których najcelniejszym jest El-Kolubin, zbudowany w XII wieku, z wieżą na 220 stóp wysoką, nader są liczne, a po części i bardzo piękne. Pałac sułtana, złożony z kilku gmachów, wystawiony jest z wielką okazałością; leży on za miastem i otoczony jest mocnym murem, mającym $^3/_4$ mili obwodu. Handel i wyrób skór dotąd jeszcze są znaczne. Powietrze jest czyste, miasto obfituje w wodę, ale ulice ma brudne, ciasne i kręte, zupełnie na zwykły sposób wschodni. Dla trędowatych znajduje się tu oddzielne przedmieście. *Mogador* (10,000 mieszkańców), przez krajowców zwany Suerah, założony został dopiero w r. 1760, z rozkazu sułtana Sidi-Mohammeda, który chciał to miasto uczynić siedliskiem handlu. Mogador zbudowany jest regularnie na skraju małej płaszczyzny, dosyć silnie ufortyfikowany i port ma niezbyt głęboki, ale bezpieczny, utworzony przez wyspę, którą Francuzi przez czas jakiś po ostatniém bombardowaniu zajmowali. Handel ciągle jeszcze jest znaczny. *Tarudant*, jedno z najdawniejszych miast w całym kraju, założone przez Amazirgów, liczy 22,000 mieszk. i słynie dla swoich farbiarni, garbarni i fabryk saletry. W prowincyjach na południo-wschód od Atlasu zasługuje na wzmiankę jedno tylko miasto *Tafilelt*, gromada domów i wiosek warownych po obu brzegach rzeki Ziz (10,000 mieszk.), prowadzące znaczny handel karawanowy z Afryką środkową. — Historyja Maroku aż do końca

XV w. łączy się ściśle z dziejami całej Berberyi (ob.). Około tego czasu Sandyci strącili Merynidów z tronu, a po nich nastąpili na początku XVI wieku Szeryfowie z Tafileltu, za których, pomimo niesnasek wewnętrznych o tron i prawdziwie wschodnich okrucieństw, pod koniec tegoż wieku państwo zakwitło i doszło do największej swojej rozległości, gdyż obejmowało część zachodnią Algieryi, a w stronie południowej sięgało po Gwineę. Za tej dynastyi także Portugalczycy wypędzeni zostali ze swoich osad, a król Sobestyjan (ob.) został pobity. Po śmierci Ahmeda, najpotężniejszego z szeryfów (około 1603), państwo skutkiem walk wewnętrznych coraz bardziej się rozpadało, tak iż nie trudno było Mulej-Szeryfowi, potomkowi Alego i Fatymy, obalić w połowie XVII wieku dynastyję pierwszych szeryfów i założyć dziś panującą drugą, zwaną także dynastyją Alidów czyli Hosejnów. Najgłośniejszym z tej dynastyi władzcą był *Mulej-Ismail*, (od r. 1672 do 1727), który na zewnątrz wprawdzie położył pewne zasługi, bo odebrał Hiszpanom Tanger i El-Arisz, ale na wewnątrz okazał się straszliwym tyranem. Miał on ogółem do 8,000 żon i spłodził 825 synów i 342 córek. Za jego następców panowały wojny domowe i spory o koronę, skutkiem których kraj coraz bardziej upadał, aż nakoniec wstąpił na tron *Mulej-Sidi-Mohammed* (od r. 1757 do 1789), odznaczający się łagodnością i usiłowaniem wprowadzenia oświaty europejskiej. Po jego śmierci, dawne barbarzyństwo na nowo się rozpoczęło. Dopiero za sułtana *Mulej-Solimana*, (od r. 1794 do 1822) lepsze znowu nastały czasy, a po nim nastąpił sułtan *Mulej-Abderrhaman*, (ur. 1778 r., zm. 1859), który zaraz po wstąpieniu na tron potrafił ukrócić bunt ludów góralskich. W ogóle przytém okazał się łagodnym i przyjacielem pokoju na wewnątrz i na zewnątrz. Pomimo tego właśnie za jego panowania kraj wystawiony był skutkiem wojen i niesnasek wewnętrznych na największe niebezpieczeństwa. Powodem tego było zdobycie Algieru (ob.) przez Francuzów, oraz spory, w jakie sułtan popadł z jednej strony ze samemi Francuzami, z drugiej strony z fanatycznemi i podburzonemi przez Abd-el-Kadera (ob.) plemionami we własnym swoim kraju. Już między rokiem 1830 a 1832 o mało co nie przyszło do wojny między Marokkiem a Francyją, z powodu usiłowanego przez sułtana zabrania algierskiej prowincyi Oranu, a lubo energiczna postawa Francyi nie dopuściła wybuchu, stan ten naprężony trwał ciągle, zwłaszcza że Marokko było podporą i schronieniem dla Abdel-Kadera, co w końcu doprowadziło do kroków otwarcie nieprzyjacielskich, gdy Abdel-Kader, przyparty do ostateczności przez marszałka Bugeaud, cofnął się na terrytoryjum marokańskie, gdzie go ludność jawnie wspierała i gdzie zebrał sobie znaczną armiję. Wojsko ściągnięte następnie przez sułtana marokańskiego na granicy Algierskiej, samowolnie pod koniec Maja 1844 r., zamiast uczynić zadosyć reklamacyjom Francuzów, rozpoczęło pierwsze przeciw nim kroki nieprzyjacielskie, tak iż wkrótce wybuchła formalna wojna. Flotta francuzka pod księciem Joinville zbombardowała Tanger d. 6 Sierpnia 1844 r., Mogador w d. 15 Sierpnia, a zarazem armija lądowa pod marszałkiem Bugeaud przeszła przez granicę marokańską i pobiła na głowę wielkie siły Marokańczyków pod dowództwem jednego z synów sułtańskich d. 14 Sierpnia 1844 r., w bitwie nad rzeką Isly. Cały obóz marokański dostał się zwycięzcom. Pokój zawarty 10 Września tegoż roku w Tangerze, wyjął Abdel-Kadera z pod prawa i uznał dawne granice marokańskie od strony Algieryi. Wkrótce jednak pokazało się, że sułtan nie posiada dosyć władzy, by wypełnić zobowiązania traktatem podjęte; owszem, więcej niż Francuzów obawiać się nawet musiał własnych swoich sfanatyzowanych poddanych

i Abdel-Kadera, który zmierzał do upadku sułtana i założenia państwa w Maroku. Już w Październiku r. 1845 Abdel-Kader gotów znowu był do walki, a środki ku temu otrzymywał wyłącznie od Marokańczyków. Tymczasem sułtan zawikłany także został w spory z Hiszpaniją i z krajami skandynawskiemi; pierwsze atoli, wynikłe skutkiem zamordowania hiszpańskiego agenta konsularnego Darmona, zakończone zostały za pośrednictwem Anglii pokojem, ratyfikowanym w d. 4 Września 1844 r. w Madrydzie. Spór z Daniją i Szwecyją, które nie chciały już płacić uiszczanej dotąd Marokańczykom daniny, za pośrednictwem Francyi i Anglii tém się zakończył, że się sułtan nadal zrzekł wszelkiego do niej prawa (5 Sierpnia 1845 r.). W dniu 6 Kwietnia i konsul francuzki powrócił do Tangeru, po uprzedniém (w d. 18 Marca) ustanowieniu granicy marokańskiej od strony Algieryi. Granicą tą jest linija, zaczynająca się na wschód od oazy marokańskiej Figuig, przerzynająca wielką pustynię Angad, ciągnąca się na wschód od pogranicznego miasta marokańskiego Udża i dochodząca następnie o mil 7 od posterunku francuzkiego Dżema Gazuat do morza Śródziemnego. Ponieważ jednak sułtan pod rozmaitemi pozorami ociągał się z wykonywaniem traktatu, przeto trzy wojenne okręty francuzkie ukazały się na nowo pod Tangerem i wymusiły nakoniec ratyfikacyję. Tymczasem Abdel-Kader przesiedlił pokolenia algierskie do Maroku i na nowo wezwał kraj do wojny świętej, skutkiem czego Francuzi zagrozili powtórnie przekroczeniem granicy marokańskiej. Sułtan przez to był zniewolony do wystawienia przeciw Abdel-Kaderowi znacznego wojska i do pozbycia się tych swoich namiestników, którzy dotąd sprzyjali emirowi. Pomimo tego plemiona pograniczne w Maroku pozostały w 1846 r. za emirem i samowolnie rozpoczęły kroki nieprzyjacielskie przeciw Francuzom; sułtan zaś nie był w możności nakazania sobie posłuszeństwa. Wtenczas Abdel-Kader otwarcie zwrócił się przeciw sułtanowi i jego władzy, a lubo odparty został od Udży, na którą napadł, przecież kiedy wojska marokańskie pod księciem Mulej-Solimanem przybyły na pomoc miastu, nie chciały bić się z emirem, tak iż sułtan wezwać musiał pomocy Francyi. Z tém wszystkiém i jego postępowanie było zawsze dwuznaczne. W 1847 r. prowincyje północne i wschodnie zupełnie połączyły się z Abdel-Kaderem, a w lecie armija sułtana dwukrotnie nawet doznała klęski, skutkiem czego Abdel-Kader zdobył marokańskie miasto Teza i zagroził francuzkiej prowincyi Oranu. Wówczas to Francyja zdecydowała się we Wrześniu na energiczną interwencyję w Maroku, a odtąd szczęście nagle odwróciło się od Abdel-Kadera. Najpotężniejsze pokolenia Beni-Amer i Haszem zniszczone zostały pod Fez przez księcia Sidi-Mohammeda, buntownicze plemiona pograniczne pokonane, sam emir wyparty z granic, a z drugiej strony tak ścieśniony przez Francuzów pod generałem Lamoricière, że się w dniu 22 Grudnia 1847 r. poddać musiał Francuzom. Teraz Marokko na czas niejaki było spokojném, ale już w r. 1849 zaczęły się nowe niesnaski z Francyją, spowodowane pierwotnie przez kilka obelg wyrządzonych pełnomocnikowi francuzkiemu la Roche, oraz skutkiem uwięzienia i katowania kuryjera francuzkiego. W Październiku niesnaski te już zaszły tak daleko, że konsul zerwał wszelkie dalsze układy z rządem marokańskim i kraj opuścił. Wszakże ukazanie się francuzkiej fregatty Pomony skłoniło sułtana do udzielania zadosyć uczynienia, a pod koniec roku pokój znowu był zapewniony. Na początku r. 1850 Marokko wiele ucierpiało od niezwykłej suszy i głodu, oraz zupełnej stagnacyi handlowej. Obok tego sułtan, chcący zmonopolizować dla siebie handel skórami, wzniecił przez to szeroko rozgałęzione powstanie, z czego

jeden z jego synowców korzystać chciał celem zdetronizowania go. Zaledwie te niespokojności zostały uśmierzone, gdy nowe wybuchły spory z Francyją o rabunek okrętu francuzkiego rozbitego o wybrzeża marokańskie. Sułtan, jak zwykle, nie chciał dać zadość uczynienia, skutkiem czego kontr-admirał Dubourdieu zbombardował w d. 25 Listopada 1851 r. miasto Saleh, a następnie udał się do Tangeru. To skutkowało, a w d. 23 Marca 1852 r. pokój znów został przywrócony. W 1855 r. na nowo flotta francuzka ukazała się na wodach marokańskich, żądając zadość uczynienia za zamordowanie kupca francuzkiego, a w r. 1856, książę pruski Adalbert został zelżony i raniony przez rozbójników morskich z Ryfu. Jednocześnie bezustanne napady Maurów na Melillę i inne osady hiszpańskie na wybrzeżu oburzyły przeciw Marokowi Hiszpaniję, a kiedy w d. 6 Września 1859 r. umarł Abder-Rhaman i po nim nastąpił najstarszy jego syn, Sidi-Mohammed (ur. 1803 r.), nowy monarcha zewsząd zagrożony był największemi niebezpieczeństwami. Z jednej strony niektóre z jego prowincyj dziedzicznych podburzane były ustawicznie przez książąt, roszczących na równi z nim pretensyje do tronu; z drugiej odpowiadać musiał względem zagranicy za pograniczne pokolenia, nad któremi istotnej władzy nie posiadał żadnej. Mianowicie pokolenia Beni-Suassen i Mahia kilkakrotnie wkroczyły były do Algieryi i niepokoiły Francuzów, którzy jednak, nie mszcząc się za to na sułtanie, sami najeźdźców poskromili (27 Października 1859 r.). Hiszpanija natomiast gotowała się do formalnej walki z Marokiem, którego sułtan ogłosił wojnę świętą. Książę Mulej-Abbas, brat sułtana, nie czekając przybycia 50 tysięcznej pod generałem O' Donnell armii hiszpańskiej, w d. 22 i 25 Listopada przypuścił szturm do Ceuty, zkąd jednak ze znaczną stratą został odparty. O' Donnel natomiast ogłosiwszy blokadę Tetuanu i Lorache, pod pierwszém z tych miast odniósł w d. 9 Grudnia walne zwycięztwo: za następne zdobycie go, po którém nastąpił pokój (4 Lutego 1860 r.), dowódzca ten otrzymał buławę marszałkowską i tytuł księcia Tetuanu. Z dzieł o Maroku wymieniamy tu najcelniejsze: *Specchio geografico e statistico dell' imperio di Marocco*, (Genua, 1834); Calderon, *Cuadro geografico, estadistico, historico, politico del imperio de Marraeccos*, (Madryt, 1844); Renou, *Description géographique de l'empire de Maroc*, (Paryż, 1846); Augustin, *Marokko in seinen geographischen, historischen, religiösen, politischen, militairischen und gesellschaftlichen Zuständen, nach eigener Anschauung geschildert*, (Peszt, 1845). *F. H. L.*

Maroni, Maruni, tak nazywają się zbiegowie murzyńscy, żyjący w części niderlandzkiej Gujany w Ameryce południowej, i ich potomkowie, tworzący kilka drobnych państw, których niepodległość została uznaną, albo przynajmniej zamknięte w sobie stowarzyszenia.—*Maronami* nazywają się także psy na Wielkim Bernardzie, w Alpach pennińskich, utrzymywane kosztem tamecznego hospicyjum, a przyuczone do odszukania zbłąkanych podróżnych. Jeden z tych maronów, zwany Burry, ocalił życie 70 ludziom. *F. H. L.*

Maronici, jest to nazwa sekty chrześcijańskiej w Syryi, która powstała w skutek sporów monotelycznych. Kiedy bowiem Monotelici (ob.), po krótkiém zwycięztwie za panowania Filippika Bardanesa (r. 711 — 13), od chwili wstąpienia na tron Anastazego II powszechnie odrzuceni zostali, zachowały się resztki ich na Libanie przy klasztorze świętego Maro czyli Marona, opata w VI żyjącego stuleciu. Ci obrali sobie przełożonym mnicha Jana Maro z tytułem patryjarchy Antijochii, i jako wojenne i zbrojne plemię, zdołali i pod władzą islamizmu bronić swej politycznej i kościelnej niezależności,

i utrzymać ją aż do najnowszych czasów, przy składaniu pewnej daniny do rąk tureckiej swej zwierzchności. Dzisiejszą ich siedzibą jest Kesrawan, powiat Syryi przez nich samych tylko zamieszkany, którego Nahr-el-Kelb *(Lycus)* dzieli od powiatu Metn na południu, gdy na północy graniczy z nim pow. Jebeil. Zamieszkują oni prócz tego i sam Libanon w całej prawie rozciągłości, od jego północnego punktu powyżej Tripolis aż do okolic Safedu, a nadto napotkać ich można po miastach i miasteczkach targowych ku północy aż do Aleppu, a ku południowi aż do Nazaretu. Polityczny stan państwowy Maronitów przedstawia zbrojną rzeczpospolitę feodalną. Rządząc się tradycyjnie dawnemi prawami zwyczajowemi, żyją w swych górach z rolnictwa i przychodu z uprawy winnic i drzew morwowych. W prostocie obyczajów, umiarkowaniu, wstrzemięźliwości i gościnności równają się Arabom. Utrzymuje się jeszcze między niemi zemsta krwi, a na znak szlachectwa noszą zielony turban. O syryjskiem ich pochodzeniu, świadczy język kościelny, czysto syryjski. Lubo Maronici już w r. 1182, a potem w r. 1445, poddali się pod zwierzchnią władzę papieża, w r. 1736 przyjęli postanowienia koncylium trydenckiego, i okazywali wielkie uszanowanie tak dla tronu rzymskiego jak i posłuszeństwo dla swych kapłanów, stale i ściśle jednak trzymają się urządzenia rytuału i zwyczajów swych kościelnych, które w europejskim Kościele papieskim nie są cierpianemi. Trzymają się oni kalendarza zachodniego, wspólne mają z katolickiemi europejskiemi przepisy co do zachowywania postów i sakrament ołtarza podobnież święcą, ale obok tego czcą i własnych swoich świętych, mianowicie swego patrona Mar Marona, nieuznanego gdzie indziej za takiego. Każdy kandydat do posady kaznodziejskiej, który nie ślubował jeszcze czystości, może przed wyświęceniem żenić się; to też większa liczba ich proboszczów jest żonatych. Zwierzchnik ich dotąd zowie się jeszcze patryjarchą Antijochii, zamieszkuje klasztor Kanobin na Libanie zbudowany (wedle tradycyi) przez Teodozyjusza W., i składa co dziesięć lat papieżowi sprawozdanie o stanie Kościoła maronitskiego. Pod nim stoją liczni biskupi i inni duchowni, w siedmiu hierarchicznie wywyższających się stopniach. W Libanie pełno jest maronitskich klasztorów męzkich i żeńskich, trzymających się reguły św. Antoniego. Dla nauki duchownych istnieje w Rzymie kollegium maronitskie od r. 1584; założył też patryjarcha dla nich szkołę w Ain-Warkah w Kesrawanie, która wyższe niż jakąkolwiek inna w Syryi zajmuje stanowisko. Uczą się w niej języka macierzystego arabskiego, syryjskiego, łacińskiego i włoskiego. Istnieje nadto drukarnia maronistka w klasztorze Kasheiya (niedaleko Kanobin) gdzie księgi ich kościelne w syryjskim drukują się języku. Nieubłaganemi wrogami Maronitów są Druzowie w sąsiednich mieszkający powiatach. Jeśli skutkiem przejścia z mahometanizmu na wiarę maronitską panującej emira rodziny Benu-Szihab, Maronici znaczną nad liczebnie słabszemi Druzami uzyskali przewagę, to od czasu upadku długoletniego władzcy Libanu, Emira-Beszira w r. 1840, położenie zmieniło się znów na korzyść Druzów, którzy, ciężko Maronitom dali się we znaki, mianowicie w ostatniem powstaniu, w roku 1860 (ob. *Druzowie*, *Liban*).

Maros, mów *Marosz*, rzeka w Węgrzech i Siedmiogrodzie, bierze źródło tuż pod samą granicą mołdawską, w powiecie Csikskim, krainy Szeklerów, płynie ku zachodowi przez Siemiogród, gdzie zabiera rzeki Aranijos, dwie Kokele i kilka pomniejszych, potem kieruje się ku Węgrom, tu rozdziela Arad i Csanad od Banatu i pod Szegedinem wpada do Cissy. Od Karlsburga staje się ona spławną, a będąc znacznej, bo przeszło 100 mil wynoszącej długości,

nader ma wielką wagę dla handlu, tem bardziej, gdy przy złym stanie dróg lądowych, stanowi prawie jedyną drogę kommunikacyjną wodną między kilką komitatami Siedmiogrodu, a południowo-wschodniemi Węgier. Spławiają nią głównie drzewo budulcowe i sól. U jej brzegów pojawiają się płókalnie złota; wyzysk jego jednak nie jest wielki. Z pośród miast nad jej brzegami położonych, po Karlsburgu, Aradzie i Csanadzie, największém jest *Maros-Vasarhely*, mające 10,000 ludności, starą twierdzę, kollegijum reformowanego wyznania, biblijotekę publiczną, gabinet mineralogiczny, kopalnię soli, płókalnię złota i prowadzące nader ożywiony handel.

Marot (Klemens), poeta francuzki, ur. 1495 r. w Cahors. Ojciec jego *Jan Marot* (ur. 1463 r. w Mathieu, zm. 1523 r.), kamerdyner króla Franciszka I, także dał się poznać jako poeta, szczególnie utworem dydaktycznym, pod tyt.: *Doctrinal des princesses*. Sam ten ojciec, obyczajów niezbyt surowych, dał u syna swojego powód do owej lekkomyślności, która porwała go następnie w burzliwy wir życia. Marot najprzód został paziem u Małgorzaty de Valois, z którą później podobno zostawał w bliskich stosunkach, a potém sam wszedł do służby dworskiej u Franciszka II, którego łaskę zjednał sobie poematem: *Le temple de Cupidon*. Towarzyszył on królowi w kilku wojnach i walcząc mężnie przy jego boku, dostał się pod Pawiją do niewoli. Wszakże podczas pobytu Franciszka w Madrycie, Marotowi wolno było wracać do Paryża. Wesoły humor i talent poetyczny zjednywały mu szczęście u kobiet dworskich, zostawał nawet w stosunkach z Dyjaną de Poitiers, która następnie będąc na niego zagniewaną, starała się ściągnąć na niego prześladowanie duchowieństwa. Na żądanie inkwizytora Jana Bouchard, Marot został uwięziony, ale nawet w więzieniu nie opuścił go dobry humor. Pod tytułem *L'enfer*, napisał wyborny poemat allegoryczno-satyryczny na swoich oskarżycieli i sędziów i około tegoż czasu obrobił *Romans o Róży*, wydany w 1527 r. Za wstawieniem się króla, odzyskawszy w 1526 r. wolność, udał się na dwór królowej nawarskiej. Odtąd poezyje jego przybrały koloryt poważniejszy; ale i *Psalmy*, które tu zaczął parafrazować, ściągnęły nań nienawiść duchowieństwa. Udał się więc do Genewy, gdzie przeszedłszy na stronę Kalwina, wraz z Bezą dalej tłómaczył psalmy. Dla zdrożnego życia wkrótce znowu wypędzony z Genewy, czas jakiś przebywał na dworze ferrarskim i znowu został katolikiem, żeby otrzymać pozwolenie powrotu do Francyi; tu jednak widząc, że go przyjmują z niedowierzaniem, długo nie pogościwszy, powtórnie wydalił się do Włoch i zmarł 1544 r. w Turynie. Poezyjom jego nie można odmówić lekkości i gracyi, lubo zbywa im nieraz na szlachetności w wysłowieniu i na godności w tonie. Wielkiego powodzenia doznały jego Psalmy (w liczbie 50), które z kompozycyjami Gondinela śpiewano po wszystkich kościołach. Naiwny styl Marota, przezwany marotycznym (*style marotique*), służył długo za wzór dla lżejszych rodzajów poezyi; szczególnie udatnie naśladował go Lafontaine. Ostatnią edycyję dzieł jego wydał Lacroix (3 tomy; Paryż, 1824 r.).— *Michał Marot*, syn poprzedzającego, który w r. 1534 został paziem królowej Małgorzaty, również znany jest jako poeta. *F. H. L.*

Maroto (don Rafał), obok Zumal-Carreguya (ob.) najznakomitszy z dowódzców karlistowskich w wojnach domowych hiszpańskich, ur. 1785 w Conca w prowincyi Murcia, wszedł r. 1808 do wojska i w r. 1815 był już pułkownikiem. Znaczny majątek, dając mu niezależność, dozwolił wielkie robić podróże; jakoż zwiedził Amerykę, Angliję i Francyję. Jako wojskowy, oddał mianowicie pewne usługi w Ameryce południowej, gdzie się poznał z Es-

parterem. W r. 1833 będąc komendantem generalnym Guipuzkoi (prowincyi północno-hiszp.), towarzyszył wywołanemu z Hiszpanii don Karlosowi do Portugalii, lub już wówczas zupełną przewidzieć mógł nieudolność polityczną pretendenta. Wszedłszy do jego służby, użyty był r. 1834 przez Zumal-Carreguya przy pierwszém oblężeniu Bilbao i otrzymał po jego śmierci r. 1835 dowództwo wojsk w Biskai. W dniu 11 Września 1835 r. świetne odniósł nad Esparterem zwycięztwo pod Arrigoria, po czem obległ Bilbao, gdzie się Espartero zamknął, popadł jednak potém w niełaskę u don Karlosa w skutek intryg Kamarylli i zbyt szczerego względem pretendenta postępowania. Odtąd żył bezczynnie w Tolosa, zkąd w środku r. 1836 udał się do Bayonny dla nakłonienia rządu francuzkiego do interwencyi. W r. 1837 powołany na dowódzcę karlistowskiego do Katalonii, wrócił znów wkrótce zniechęcony do Francyi, dopóki go don Karlos po doznaniu klęski pod Penacerrada (d. 25 Czerwca 1838 r.), nie zawezwał na szefa sztabu generalnego. a wkrótce potém na naczelnego wodza. Ująwszy się gorliwie sprawy, którą popierał, zaraz zreorganizował zwątloną na karności, porządku i duchu armiję. Atoli nienawidząca go partyja apostolska (klerykalna), wkrótce formalny na niego uknuła spisek. Rozmówiwszy się z tego powodu w d. 10 Lutego 1839 r. ustnie z don Karlosem, oświadczył mu po prostu, że 20 intrygantów rozstrzeać każe, co też i uczynił w dniu 19 i 20 Lutego. Krwawa ta surowość, wywołała znów oburzenie i nowe przeciwko niemu ruchy i zamachy spowodowała; aby więc uniknąć grożącego mu z tej strony niebezpieczeństwa, jak niemniej pod wpływem wielu znużonych już bezustanną a bezowocną walką i przez to dla sprawy zobojętniałych oficerów, rozpoczął już 27 Lutego układy z Krystynosami, które doprowadziły do zawarcia umowy czy traktatu w Bergara dnia 31 Sierpnia 1839 r. Po podpisaniu tegoż, udał się Maroto do Bilbao, a później do Madrytu, gdzie mu królowa regentka w nagrodę jego przysługi wyznaczyła 40,000 realów płacy, a w r. 1840 członkiem najwyższego sądu wojskowego, armii i marynarki mianowała: Na jego późniejsze zażalenia i wstawienictwo na korzyść prowincyj baskijskich i jego dawnych współtowarzyszy broni, oraz na żądanie ściślejszego i sumienniejszego dopełnienia warunków umową w Bergara zastrzeżonych, odpowiedziano mu krótko i odmownie, dodając, że ze wszystkich rokoszan, on sam co do swojej osoby najmniej może mieć do skargi prawa i powodów.

Marozia, podobnie jak matka jej Teodora, jedna z najbardziej osławionych osób z dziejów średniowiecznych, po trzykroć była zamężną; najprzód była za księciem toskańskim Alberychiem, następnie, od r. 932, za swoim pasierbem Gwidonem, na końcu Hugonem, królem Arelatu i Włoch. Żyła ona nadto w zakazanych stosunkach z Sergijaszem III, z którym spłodziła później panującego papieża Jana XI. Była także babką Jana XII i Leona VII. Z jej to poduszczenia uduszono w r. 928 wyniesionego przez jej matkę Teodorę na tron papiezki, Jana X. Marozia mieszkała na zamku ś. Anioła w Rzymie, zkąd nieograniczoną rozciągnęła władzę tak nad papieżem, jak i nad Państwem Kościelnem, a nawet nad całemi niemal Włochami, dopóki w końcu syn jej z pierwszego małżeństwa Alberych, zamordowawszy brata swego papieża Jana XI w r. 933 i wznieciwszy powstanie, nie podniósł przeciwko niej sztandaru buntu i nie wtrącił jej do więzienia, gdzie wkrótce potem umarła.

Marpurg (Fryderyk Wilhelm), jeden z najcelniejszych pisarzy o muzyce, urodził się w Seehausen w Starej Marchii (Brandeburgskiej) w r. 1718. Obok

ćwiczeń w naukach, nie zaniedbał i gruntownych ćwiczeń w muzyce, mianowicie w czasie pobytu w Paryżu r. 1746—49, którym to pracom wiernym nawet pozostał, gdy w r. 1763 otrzymał posadę radzcy wojennego i dyrektora loteryi w Berlinie, którą piastował aż do śmierci w d. 22 Maja 1795 r. Marpurg był sumiennym a płodnym pracownikiem, i bystrym spostrzegaczem w muzyce, o której wszelkich gałęziach umiejętnie i zasadniczo traktował, osobliwie zaś rozjaśnił wielce naukę harmonii. Z licznych jego dzieł i rozpraw, wymieniamy: *Die Kunst das Klavier zu spielen* (Berlin, 1750 i 54 r.), *Abhandlungen von der Fuge* (najznakomitsze w swoim rodzaju dzieło, 2 tomy Berlin, 1753 r.), *Kritische Einleitung in die Geschichte der Musik* (Berlin, 1754 r.), *Historisch-kritische Beiträge zur Aufnahme der Musik* (5 tomów, Berlin, 1756—78 r.), *Anleitung zur Singcomposition* (Berlin, 1759 r.), *Anfangsgründe der theoretischen Musik* (Berlin, 1760 r.), *Handbuch bei dem Generalbas und der Composition* (Berlin, 1762 r.), *Versuch über die musikalische Temperatur* (Wrocław, 1776 r.). Nadto pisał dzieła praktyczne na klawikord i wydawał zbiory śpiewów i fug.

Marquesas wyspy po francuzku *les Marquises*, jest nazwa południowej gruppy archipelagu *Mendana* we wschodniej części Australii położonego, między $7^1/_2{}^0$ i $10^1/_2{}^0$ południ. szer. a 120^0—122^0 dł. zach., gdy północna gruppa nosi nazwę *Wysp Washingtońskich.* Wyspy Markezas odkrył r. 1596 hiszpan Mendana de Neyra i nadał im nazwisko wicekróla Peru, Marquesas de Mendoza; wyspy Washingtońskie odkrył w r. 1791 amerykanin Ingraham. Cały archipelag liczy 13 wysep, które razem wzięte zajmują rozległości 40 mil kw. Są one górzyste i wulkanicznego początku; zgadzają się też w zupełności co do swej przyrody, klimatu i produktów, ze wszystkiemi innemi wyspami podzwrotnikowej Australii; w ogólności nie słyną one z żyzności i przyjemnego pobytu. Ludność, podawana na 25,000 dusz, należy do plemienia polinezyjsko-malajskiego, stanowi ród piękny, fizycznie bardzo od innych Polinezyjczyków odskakujący, moralnie jednak nadzwyczaj skażony i ludożerstwu do najnowszych czasów oddany. Missyonarze angielscy mimo wszelkich zabiegów, małe dotąd pod tym względem osiągnąć zdołali korzyści. Na mnóstwo pokoleń czy rodów rozszczepieni, pod własnemi stojący zwierzchikami, umieli zachować swą niezawisłość, której używali na wzniecanie bezustannych między sobą kłótni, swarów i bójek. Stanowi takiemu, położył koniec kontradmirał Dupetit-Thouars zająwszy cały archipelag d. 26 Czerwca 1742 r. w posiadłość francuzką. W skutek tego wysłano z Francyi expedycyję wraz z gubernatorem (kapitanem Bruat), osadą wojskową i stosownemi środkami kolonizacyjnemi do wysp tych które nader mogą się stać ważnemi dla położenia swego na oceanie Spokojnym, jako najbliższy punkt na drodze z Panamy do Chin. W początkach zajęcia, usiłowali mieszkańcy stawić kilkokrotnie opór, lecz zawsze ze stratą pobici, poddali się losowi. Największą w pośród Markezasów jest wyspa Hivaoa a w pośród wysp Washingtońskich Nukahiva (ob.).

Marrast (Armand), dziennikarz francuzki, urodził się r. 1800 w Saint-Gaudens, a wcześnie rozwinąwszy swój umysł, był już w r. 1817 nauczycielem gimnazyjalnym w Orthez. Na naleganie generała Lamarque opuścił w dziesięć lat potem swe zajęcia szkolne, i przybył do Paryża, gdzie wydał kilka broszur dotyczących kwestyj filozoficznych, biorąc stronę Laromiguier'a przeciwko Cousin'owi, założycielowi kierunku eklektycznego. W czasie wybuchu rewolucyi lipcowej 1830 r. pracował Marrast przy *Courrier*

français. W r. 1831 został redaktorem głównym *Tribune* najnamiętniejszego organu prassy liberalnej, i na tem stanowisku rozwinął geniusz prawdziwego publicysty który z czasem, jeden z najprzeważniejszych zyskał sobie wpływów w dziennikarstwie paryzkiem. Uwięziony w r. 1834 i zawikłany w sprawę kwietniową wyłamał się z więzienia św. Pelagii i uciekł do Londynu, zkąd pisywał do *National'a* korrespondencyje polityczne i wspólnie z awokatem Dupont wydawał *Fastes de la révolution française* (Paryż, 1835 r.), które nie zostały wykończonemi. Wróciwszy do Francyi w skutek amnestyi 1838 r., objął główne kirewnictwo *National'a* nadając czasopismu temu znaczenie jakie miało przed śmiercią Carrel'a. Wstępne jego artykuły ostrym nacechowane republikanizmem, nadzwyczajny i ogólny zjednały sobie rozgłos. Znać było że je pisał mąż pełen ducha, pisarz pojętny i świetny, dbały o dobry styl i smak, zręczny i taktowny w gietkiem, chybkiem a nagłem prowadzeniu i władaniu polemiką codzienną, lubo mniej przez to samo głęboki, wyrozumowany i wyczerpujący. Lubo z każdym dniem napadał na rząd z niesłychaną śmiałością jaką ukrócić każda władza uważałaby sobie za obowiązek, trzeba jednak było przyznać, że mowa jego w *National'u* nie wykraczała nigdy z granic przyzwoitości, co poprzednio o *Tribune* niezawsze dało się powiedzić. Na tem nader wpływowem stanowisku zaskoczyła go rewolucyja r. 1848, która go jako człowieka partyi przerzuciła nagle z izby redakcyjnej na ławki rady rządu tymczasowego i powołała na nader ważny urząd mera paryzkiego, dający mu niemal nieograniczoną władzę wśród bieżących wówczas okoliczności. Wyobrażał on tu, podobnie jak Lamartine, żywioł rewolucyi obywatelski obyczajowo i umysłowo ukształcony, i odgrywał jednę z pierwszych ról dopóki trwało panowanie *National'a*. Departament Sekwany i trzy inne ogromną większością głosów powierzyły mu mandat reprezentacyjny w zgromadzeniu narodowem ustawodawczem, gdzie prezydował od osławionego dnia 15 Maja aż do zamknięcia prac tegoż zgromadzenia. Wybory z r. 1848 nie sprzyjały republikanom, więc też niepowtórzono i wyboru Marrasta. Usunąwszy się do życia prywatnego, zmarł na apoplexyję d. 10 Marca 1852 r. Ze wszystkich efemerycznych potęgowców, jakich rewolucyja lutowa podniosła do steru swych spraw, żaden tyle namiętnie i nienawistnie nie był zaczepiany i lżony co Marrast, lubo niewątpliwie żaden mniej na zarzucane mu winy i błędy nie zasługiwał. Od zarzutu nieregularnych i nieporządnych wydatków w czasach gdzie wszystko szło nie nader szykownym i porządnym trybem, nie jest on zapewne wolnym; ale dla siebie samego nic on z tego nie odłożył. Umarł w tem samem pomieszkaniu, jakie zajmował przed rewolucyją lutową i zaledwie zostawił summę dostateczną na wyprawienie mu skromnego pogrzebu.

Marryat (Fryderyk), powieściopisarz angielski, urodzony 1792 r. w Londynie, syn kupca i członka parlamentu, Józefa Marryat, potomka rodziny emigrantów francuzkich. W 1806 r. młody Marryat wstąpił do marynarki, odznaczył się pod lordem Cochrane i przy wdzieraniu się na wojenny okręt francuzki ciężko został raniony. Później służył także w wojnie amerykańskiej, w 1815 r. wysłany został jako kommodor na wyspę ś. Heleny i dowodził statkiem Rosario, który przywiózł do Europy wiadomość o śmierci Napoleona. W Marcu 1823 r. jako dowódzca korwetty Larne popłynął do Indyj Wschodnich i tu otrzymał dowództwo nad flotyllą użytą przeciw Birmanom, gdzie odznaczył się szczególnie podczas wyprawy przeciw Raugunowi. W nagrodę mianowany został kapitanem flotty i kawalerem orderu Łazienne-

go (1825 r.). Ofiarowanego sobie w 1839 r. dowództwa naczelnego nad flottą brazylijską przyjąć nie chciał. Jako pisarz wystąpił Marryat poraz pierwszy w 1824 r. z romansem: *The naval officer;* po którym szybko nastąpiły po sobie: *The king's own* (1830 r.); *Newton Forster; Peter Simple; Jacob Faithful; The phantom ship; Mr. midshipman Easy; The pacha of many tales; Japhet in search of a father; Poor Jack; Joseph Rushbrook the poacher; Masterman Ready; Snarleyyow; Perciwal Keene; The pirate* i *The thee cutters;* które przełożone zostały na kilka obcych języków, niektóre z nich także na polski. Jeżeli przy tak wielkiej płodności nie mogło się obejść bez niejednej miernoty, przecież powtarzań w romansach Marryat'a bywa nie wiele. Rozmaitość i szczęśliwy rysunek charakterów, dowcip lekki i wrodzony, naturalne rozwijanie się wypadków, zdrowy rozsądek i wielka prawda w opisach, na koniec czystość i nieprzesadność, oto przymioty, które zalecają utwory Marryat'a, pomimo iż rzadko kiedy odpowiadają wyższym wymaganiom, jakie krytyka rościć może do dzieła sztuki. Marryat wybornym jest malarzem życia rodzajowego, mianowicie marynarskiego; na okręcie jest on jakby u siebie i po mistrzowsku też umie przedstawiać marynarza angielskiego w najrozmaitszych położeniach i stopniowaniach życia. Oprócz tego Marryat zostawił podróż do Ameryki p. t.: *A diary in America, with remarks on its institutions* (3 tomy; Londyn, 1839 r.), oraz kilka znakomitych dzieł dla młodzieży, jak np. *The settlers in Canada* (1844 r.) i *The mission, or scenes in Africa* (2 tomy; 1845 r.). Wydał także w 1840 r. *Code of signals* dla marynarki handlowej. Romans: *Valerie* (3 tomy; 1849 r.), wyszedł dopiero po śmierci autora. Utrata pełnego nadziei syna, który będąc porucznikiem parowca Avenger utonął w 1847 r. na morzu Śródziemnem, pogrążyła go w głęboki smutek; po długich cierpieniach umarł w Langham w hrabstwie Norfolk roku 1848, *F. H. L.*

Mars czyli *Mavors,* u Greków *Ares,* bóg wojny, był synem Jowisza i Junony. Gdy zatrudnieniem jego była wojna, więc bez łączenia się z jakiemkolwiek stronnictwem, upajał się samą przyjemnością bitew i mordów; a ztąd przez samychże bogów znienawidzony. Kiedy się gotował do walki, rumaki mu kulbaczyli towarzysze jego Deimos i Fobos (trwoga i przerażenie) i wyprzedzali go wraz z siostrą Eris. Nie zawsze przecież odnosił zwycięztwo. Zraniony przez Diomedesa któremu pomogła Minerwa, powalony został przez tę ostatnią na ziemię a przykrył w upadku swym siedm morgów pola. Również niefortunnie wyszedł on z walki z Alcydami, a uwięziony, po 13 dopiero miesiącach wyswobodzony został przez Hermessa. Zamieszkiwał on górzyste okolice Tracyi. Mimo surowości i dzikości swej, posiadał on miłość Wenery, która, wedle późniejszych podań, urodziła mu Deimosa, Fobusa, Erosa Anterosa i Harmonię. Takim ukazuje się on u Homera. W hymnach Homerowskich występuje on w łagodniejszej postaci jako mściciel niewinności, kierownik sprawiedliwych, pomocnik śmiertelnych i dawca dzielności i siły młodzieńczej. U tragików jest on bogiem zniszczenia, moru i nieurodzaju. Późniejsi dają mu udział w boju Gigantów, każą mu się w rybę przemieniać w ucieczce przed pogonią Tyfona do Egiptu by mu się wymknąć, i dwa razy popadać w bój z Herkulesem by obronić synów przed jego natarczywością. Uśmiercił on Halirrhotiosa syna Neptunowego za to, że ten chciał zadać gwałt córce jego Meippe. Oskarżony z tego powodu przez Neptuna przed radą 12 bogów na wzgórzu pod Atenami, musiał stawać przed ich sądem, lecz uwolnionym został. Że bożek ten pierwszym tu był na którego zapadł wyrok,

ztąd trybunał ten otrzymał miano Areopagu. Cześć największą odbierał Mars w Tracyi, przy czém pod symbolem miecza utkwionego w stos ryżowego drzewa, sprawiano mu krwawą obietę czyli żertwę z koni i z każdego setnego jeńca wojennego. W Grecyi cześć jego niezbyt była rozkrzewioną. Posiadał świątynię w Atenach, gdzie posąg jego wyrobiony przez Alkamenesa stał obok posągów Wenery, Enyo'ny i Minerwy; w Gerontrai w Lakonii miał świątynię i gaj do których przy dorocznym obchodzie nie wolno się było zbliżać kobietom. W Sparcie naprzeciwko świątyni Poseidona Hipastenesa znajdował się stary posąg Aresa Enyaliosa okuty w łańcuchy na znak, aby dzielność mezka wraz ze szczęściem wojenném na zawsze do Sparty było przywiązane. W Rzymie, gdzie po Tracyi najwięcej Marsa czczono, był on jedném z 12 bóstw opiekuńczych czyli najwyższych *(Dii consentes)*, które nad żywiołami panowały i pory roku sprowadzały. Dla tego to dawny rok rzymski, wedle podziału Romulusa syna Marsowego, rozpoczynał się z miesiącem Marcem. Na jego cześć urządził Numa służbę Salijczyków, którzy w Marcu w dzień świąteczny bożka, processyję czyli wjazd uroczysty odbywali wśród śpiewu hymnów i tańca i którzy tarcz świętych *(ancilia)* strzegli. Marsowe pole *(Campus Martius)* jemu było poświęconém, a oprócz tego miał kilka świątyń; mianowicie August wybudował mu pyszną świątynię zwaną *Mars ultor*. Co się tycze plastycznego przedstawienia bóstwa, to zbyt ono było abstrakcyją, by stanowić główny przedmiot sztuki. Żadne z greckich państw nie miało dlań tyle czci jako dla bóstwa głównego opiekuńczego, co Rzym w późniejszych czasach. Znakomitemi były posągi Alkamenesa i Skopasa, będące dla późniejszych wzorem. Cechami są tu siła i sprężystość muszkułów, żylaste ręce i nogi, mocny i mięsisty kark, włos najeżony i o krótkich lokach. Ma mniejsze od innych Zeusa dzieci oczy, bardziej rozwarte nozdrza, czoło posępniejsze. Wiek jego bardziej męzki niż Apollina, nawet Hermesa. Zwykle przedstawiany nago, odziany jednak jest niekiedy płaszczem Chlamys. W płaskorzeźba starego stylu ma przyłbicę, później hełm tylko na głowie. Zwykle trzyma się prosto stojący; na monetach rzymskich krok wysunięty naprzód wyobraża *Gradivus'a*; orzeł legijów i inne znaki *Statora* i *Ultora;* znaki zwycięstwa, trofeje i gałązki oliwne *Victor'a* i *Pacifer'a*. Skopas'a Ares wyobrażony jest w postawie siedzącej. Oprócz tego Mars w gruppach posągów widziany jest w towarzystwie Wenery. Rzymianie lubili go przedstawiać w towarzystwie Ilii lub Rhei Sylwii przy czem używano za tło greckich przedstawień mianowicie zdybania Aryjadny przez Dyonizosa.

Mars, z planet wyższych najbliższa słońca, od którego odległa jest przeszło 36 milijonów mil geograficznych, odległość zaś jej od ziemi wynosi 10 do 51 milijonów takichże mil. i blask jej jest większy lub mniejszy, stosownie do znajdowania się jej w mniejszej lub większej od nas odległości. Światło jej czerwonawe mogło być powodem do uważania tej planety za przepowiednię krwawych wypadków i do nazwania jej imieniem Marsa, boga wojny. Rok tej planety jest prawie dwa razy dłuższy od naszego (687 dni), dzień na niej trwa 24 godzin, 37 minut. Objętość Marsa jest siódmą częścią objętości ziemi, a massa nieco przenosi dziesiątą część massy naszej planety. Zdaje się, że ta planeta przedstawiająca wiele podobieństwa z ziemią jest zamieszkałą; jest ona otoczona atmosferą, spłaszczona przy biegunach, przy których morza podczas nocy trwającej dwanaście miesięcy, zapewne powlekają się lodami topniejącemi za nadejściem dnia równie długiego. Mimośród odbity Marsa jest 0,093, a jej nachylenie do ekliptyki $1^0\ 51'\ 6''$. Oś planety z płaszczyzną jej

drogi tworzy kąt 28⁰, niewiele, jak widzimy, różniący się od kąta zawartego między osią ziemi i ekliptyką. Pory roku według tego muszą następować po sobie na Marsie w tym samym porządku co i na ziemi, Pomimo poszukiwań Cassini'ego, Maraldi'ego, Herszla, Schroeter'a, Maskelyn'ea, Bessel'a i Arago, spłaszczenie pod biegunami nie jest dokładnie oznaczone; według rachunku ono wynosić powinno $^1/_{230}$, obserwatorowie zaś podawali je na 0 do $^1/_{30}$.

Mars (Anna Franciszka Hipolita Boutet), zwykle panną Mars nazywana, słynna aktorka, urodziła się 9 Lutego 1779 r. w Paryżu. Ojciec jej był znakomitym artystą scenicznym przy teatrze francuzkim i zwał się Monvel, matka i siostry grywały na scenie w Wersalu. Tu także wystąpiła i ona sama roku 1791, najprzód w rolach dziecinnych, a po wykształceniu się pod kierunkiem artystki Contat, ukazała się z wielkiém powodzeniem na théatre français w Paryżu w rolach młodych i naiwnych kochanek. Od r. 1812 przyjęła rolę zalotnic *(grandes-coquettes)* w komedyjach Moliera i w rolach tych była niezrównaną. Jako Klimena w *Odludku*, Elmira w *Swiętoszku*, *Kokietka* w komedyjach Marivaux'a nic do życzenia nie pozostawiała. Z doskonałością gry, łączyła miły dźwięk odcieni uczuć i intonacyi, a będąc zawsze siebie pewną, nie obawiała się przesady. Postać miała wysmukłą, rysy twarzy uprzejme i pociągające, a smak jej w ubiorze i draperyi służył długo Paryżankom za wzór. W czasie największej swej wziętości, pobierała 30 — 40,000 franków rocznie; a nadto Napoleon i inni władzcy mnogie jej składali dary. W podeszłym wieku próbowała sił i w dziale tragicznym, i to z powodzeniem. Przez spekulacyje giełdowe, nader z razu pomyślnie prowadzone, utraciła później większą część swego majątku. Opuściła scenę w r. 1841 i zmarła 20 Marca 1847 r. w Paryżu.

Marsala, miasto nadmorskie w prowincyi Trapani na wyspie Sycylii, nieco ku wschodowi od krańca jej zachodniego czyli przylądku Boëo położone, z którego przy pogodzie widzieć można brzegi Afryki (odległe na mil 55), i na północ od ujścia rzeczki Marsala, w okolicy żyznej i dobrze uprawionej, dosyć dobrze zabudowane, obmurowane, przecięte jedną długą i piękną ulicą Cassaro i liczące 23,000 ludności prowadzącej nader ożywiony handel zbożem i oliwą, sodą i solą z sąsiednich wydobywaną lagun, a osobliwie winem Marsala uprawianém i troskliwie wytłaczaném w zachodniej Sycylii czyli w Val di Mazzara, a osobliwie na około samejże Marsali, które to wino (krzepkie i górskie) podobne do Madery, idzie do Anglii i do Indyj zachodnich, gdzie je za maderę piją. Najcelniejszym zabytkiem i ciekawością miasta, jest znaleziona w pobliżu i ustawiona w ratuszu starożytna gruppa marmurowa, przedstawiająca dwóch lwów rozdzierających byka. Znaleziono także w bliskości szczątki wodociągów, grobowców, posągów i t. p.—Marsala zajmuje część gruntu dawnego miasta Litybeum, którego nazwa zachowała się jeszcze w przylądku Boëo. W czasie pierwszej wojny punickiej było ono główna warownią Kartagińczyków w Sycylii, jak podobnie i Wandalów w V i VI stuleciu i słynęła ze swego wybornego portu, zasypanego umyślnie za Karola V dla nieuprzystępnienia doń okrętów korsarskich i tureckich, licznie tu zawsze krążących; a tak dzisiaj lekkie tu tylko zawijać mogą statki. Dzisiejszą postać winno miasto Saracenom, którzy zająwszy je w IX wieku, przezwali *Marsh-Allah* (to jest: port Boga) i Normandom, którzy ich ztąd wypędzili w XI wieku.

Marfard, na Pomorzu była to dań czyli opłata w XIV wieku i na początku XV. Za Władysława Jagiełły zniesioną została. Statut Herburta mówi;

„W ziemi Pomorskiej dań, która *portem*, alias *Marsard* za starém postanowieniem książąt polskich była zwana, kassujemy.” *K. Wł. W.*

Marschner (Henryk), kompozytor, urodził się d. 16 Sierpnia roku 1795 w Zittau w Saksonni. Jako 19-to letni młodzian, przybył do Lipska na naukę prawa; ale go w tej stolicy muzyki niemieckiej, sztuka pociągnęła do siebie. Odtąd poświęcając się jej za radą Schicht'a jako uczeń, a początkujący artysta, a później od r. 1817 jako nauczyciel w Wiedniu i Peszcie, został r. 1823 dyrektorem opery w Dreznie, ale w roku 1827 wrócił do Lipska, napisawszy wprzód kilka mniejszych oper, za namową K. M. Webera, których nazwy ledwie się przechowały. Wziętość zjednał sobie dopiero operą *Wampir* (upiór) r. 1829 w Lipsku przedstawioną, w której celuje głównie w pieśni, choć skłonność autora czy los, najczęściej go w demoniczne dramata zaplątała. Druga jego opera *der Templer und die Jüdin*, grana w Hanowerze z wielkiém powodzeniem, przyniosła mu tamże r. 1832 tytuł nadwornego kapelmistrza; w niej odznaczają się pieśni błazna, chór Saksonów, pieśni brata Tuk i romans, który stał się ludowym. Dotąd szedł Marchner w stylu swym za śladem Webera; samoistność dopiero szczęśliwą okazał w najwykończeńszém swém dziele, operze *Hans Heiling* (w Berlinie, 1833 r.), w której przebija się wielkie doświadczenie sceniczne, obok nader wydatnej charakterystyki. Późniejsze jego opery mniej już miały rozgłosu, lubo i w nich szczęśliwe bardzo trafiały się pomysły. Były niemi opery: *der Bäby*, *des Falkners-Braut* (cieszyła się wielką w Dreznie wziętością, dopóki w niej występowała Schröder-Devrient); *Adolf von Nassau* (w Dreźnie), *Austin* (w Hanowerze), *das Schloss auf Aetna*, w którém to dziele usiłował oczywiście nie zbyt szczęśliwie naśladować Belliniego; wreszcie *Hiarne König der Barden*, gdzie znowu wpływ Wagnera czuć się daje. W pieśni, w której celował, doświadczał się Marschner w każdym rodzaju i popisał je udatne do podziwienia. W pieśniach „wschodnich” wieje południowy zapał: melodyje hebrejskie Byrona, odznaczają się szlachetnością polotu, a wiele romansów i piosnek nieocenioną tchnie prostotą. Z pieśni „greckich” niektóre wyższe są nawet nad tak znakomite w ogóle pieśni Szuberta; co zaś Marschner popisał pieśni na chóry męzkie, to z każdą wiosną brzmi szeroko po błoniach niemieckich, pisał prócz tego i rzeczy instrumentalne, jak kwartety, tria i t. d. W życiu prywatném, namiętna Marschnera natura, wiele mu nieraz chwil zatruwała; chciwy sławy, niezadawalniał się tak szczodrze przez Niemców składanemi mu hołdami, lubo w towarzystwie był to człowiek wyższy wykształceniem i uprzejmością. Stanowisko jego w Hannowerze nie było dosyć dlań rozległe, a stosunki urzędowo-dworskie nieraz mu obrażające godność jego osobistą się zdawały. Uniwersytet lipski zaszczycił go za kompozycyję *Templaryjusza* i *Żydówki* tytułem doktora filozofii, a göttingski r. 1837 tytułem doktora muzyki, nadto pierś jego zdobiły medale wielu książąt niemieckich. Odwiedziwszy Paryż w r. 1859, gdzie nadaremnie szukał sposobności wprowadzenia ostatniej swej opery na tamtejszą scenę, wrócił do Hannoweru i tu zmarł d. 15 Grudnia 1861 r. Wdowa po nim pozostała, jest nauczycielką śpiewu w konserwatoryjum wiedeńskiem; sama kiedyś była śpiewaczką dobrą jako panna Wohlbrück.

Marseillaise, *Marsylijanka*, zowie się słynny hymn wojenny francuzki, który zagrzewał do walki wojska pierwszej rzeczypospolitej i przez Rouget de Lisle'a miał być skomponowany. Powiadano, że officer ten inżenierów, w przeddzień wyjścia ochotników ze Strasburga do Paryża na początku r. 1792, wezwany o jego napisanie na uczcie danej wieczorem u mera, spędził noc na

napisaniu textu i skomponowaniu muzyki, a hymn nazajutrz rano z pełną orkiestrą odśpiewany został w Strasburgu wśród nieopisanego zapału. Śpiew ten zwany: *Le chant de guerre de l'armée du Rhin*, zaczynający się od słów: *Allons, enfants de la patrie*, nim jeszcze do Paryża się dostał, śpiewany już był przez całe wojsko. Ochotnicy marsylijscy pod wodzą Barbaroux wprowadzili go w Marcu t. r. do Paryża, nadając mu swe miano: *Hymne des Marseillais*. Wartość jego poetyczna i muzyczna jest istotnie znakomita i góruje nad wszelkiemi ówczesnemi tego rodzaju pieśniami; przy jego to odgłosie szedł żołnierz francuzki do ataku, a Klopstock wyrzekł do Rougeta w czasie bytności tegoż w Hamburgu pamiętne słowa: „Strasznym pan jesteś mężem, bo hymn pański pozbawił życia z 50,000 mężnych moich ziomków.” Później za Napoleona i Restauracyi hymn ten poszedł w poniewierkę, a o autorze zapomniano. Doczekał się jednak autor brzmienia jej podczas lipcowej rewolucyi, bo zmarł dopiero w r. 1836, nic już podobnie znakomitego nie dawszy. Napisał on r. 1798 *Ecole des mères*, a w r. 1825 *Cinquante chants français* w Paryżu. Fetis (ob.) przed kilką laty w *Gazecie muzycznej* zaprzeczył dowodnie autorstwa muzyki Rougetowi, przyznając mu tylko autorstwo textu, muzyka zaś ma być niejakiego Narguillier'a.

Marsh'a apparat, nazywa się przyrząd najczęściej używany w badaniach chemicznych i dochodzeniach sądowych, do odkrycia najmniejszych ilości arszeniku, pomyślany przez Jakóba Marsh'a, urodzonego w r. 1799, który był chemikiem i lekarzem praktycznym w Dublinie, a którego sława szeroko rozeszła się po świecie, od czasu zastosowania jego przyrządu w słynnym w swoim rodzaju processie pani Lafarge. Marsh umarł w Londynie 1846 r., gdzie ostatecznie zostawał przy arsenale. Przyrząd ten jest niczém innem jak przyrządem do wywiązywania wodoru, to jest, składa się z kolby zamkniętej korkiem, przez który przeprowadzona rurka, służąca do przechodzenia wodoru, zgięta jest poziomo i jej koniec włoskowato wyciągnięty. Chcąc jakiekolwiek ciało poddać próbie na arszenik, należy przedewszystkiem wyciągnąć z niego arszenik i otrzymać w roztworze za pomocą właściwego postępowania. Następnie wprowadza się do tego przyrządu, zawierającego czysty cynk, czysty kwas siarczany i wodę, roztwór z pomienionego ciała otrzymany, a arszenik zawierać mający. Po zamknięciu przyrządu następuje wydobywanie się gazu pomieszanego z powietrzem, a wkrótce czystego wodoru, który zapala się w końcu rurki włoskowato wyciągniętym; do płomienia przybliża się miseczka zimna porcelanowa, na której, jeżeli arszenik się znajdował, tworzyć się będą plamy ciemne z połyskiem metalicznym, które jednak dla dokładniejszego przekonania się, że pochodą od arszeniku, należy poddać dochodzeniu chemicznemu. Za pomocą apparatu Marsh'a daje się odkryć obecność najmniejszych ilości arszeniku, o czém przekonywa, że w procesie Lafarge Orfila nie znalazł arszeniku, który dopiero za pomocą tego przyrządu został wykryty.

Marsigli (Ludwik Ferdynand hrabia), uczony włoski, urodzony 1658 r. w Bolonii, mimo skłonności do życia naukowego, oddany był przez rodziców do wojska. W r. 1679 odbył przy poselstwie weneckiém podróż do Konstantynopola; w r. 1683 wszedł do służby austryjackiej, gdzie podczas wojny tureckiej odznaczył się jako inżenier, lecz do niewoli wzięty, po roku dopiero odzyskał wolność przez zamianę jeńców, po czém w stopniu pułkownika wysłany w różnych missyjach do Rzymu. Użytym był także przy rozgraniczeniu, jakie miało miejsce w skutek traktatu karłowickiego r. 1699. Za wojny o sukcessyję hiszpańską, był podkomendatem twierdzy Alt-Brisah, która w r. 1703

prawie bez wystrzału poddała się księciu burgundzkiemu. Z tego powodu stawiony przed sąd wojenny, pozbawiony został wszelkich godności i szpadę nad nim złamano, gdy na komendanta głównego, hrabiego Arco wydano wyrok śmierci. Marsigli znalazł pociechę w naukach, którym się i w czasie wojennym oddawać nie przestawał. Objechał Szwajcaryję dla poznania gór i południową Francyję, by nad morzem spostrzeżenia robić. Powołany r. 1708 przez papieża Klemensa XI na dowódzcę małego oddziału wojska, które miało wyruszyć przeciwko Austryjakom, udał się i pozostał w Bolonii, gdy do wojny nie przyszło, a odbywszy jeszcze podróże po Niderlandach, Anglii i Francyi, zmarł r. 1730 w Bolonii. Miasto to zawdzięcza mu kilka zakładów naukowych. Oprócz pisma: *Histoire physique de la mer* (Amsterdam, 1725 r.) i *Stato militare dell'imperio ottomano* (2 tomy, 1732 r.), wydał wielkie ozdobne dzieło: *Danubius Pannonico-Mysicus, cum observationis geographicis, astronomicis* etc. (6 tomów, Haga 1726 r., z 288 rycinami).

Marsowe pole (*Campus Martius*, albo też samo *Campus*), zwała się u dawnych Rzymian północna strona wielkiej równiny, rozciągająca się po za Pomörium Rzymu od pagórków Pincius'u, Kwirinalis'u i Kapitolinus'u, aż do Tybru ku zachodowi tam skręcającemu się, na której obecnie wznoszą się w większej części miejskie domy Rzymu. Południowa jej mała cząstka otrzymała nazwę *Circus Flaminius* od cyrku zbudowanego tu r. 220 przed Chr. przez Flaminijusza, który od czasów Augusta, jako nazwa dziewiątej regii, mieścił w sobie i pole Marsowe, gdy tymczasem pas na wschód pod pagórkami leżący, jako siódma regija, nazwany był *Via lata*, od graniczącej z nim z zachodu drogi wiodącej od Kapitolinus'u do bramy Flamińskiej. Pole Marsowe należało pierwotnie do Tarkwinijuszow; po ich wypędzeniu poświęcono je Marsowi. Służyło jako plac wolny, częścią do ćwiczeń gimnastycznych i wojennych częścią (ku południowi w pobliżu samegoż miasta) do zgromadzeń ludowych, mianowicie do tych, które zwano *Comitia Centuriata*, a później i do *Comitia tributa*. Wzniesiono tu budowlę (*Villa publica*) na użytek magistratu, potrzebną przy niektórych okolicznościach do posiedzeń i t. d. Zresztą za rzeczypospolitej pole to nie było zabudowaném. Cezar dopiero począł dla komicyjów wznosić sklepienia marmurowe (*Septa*, płoty), a ukończył je Agryppa, który także pierwsze tam łaźnie publiczne (*Thermae*) i Panteon (dziś *Santa Maria rotonda*) zbudował; August zaś wzniósł wielki obelisk egipski i swój własny grobowiec (*Mausoleum Augusti*): jak też i w ogóle, pogrzeb na polu Marsowém dozwolony stanowił uczczenie republikańskie, nie każdemu udzielane. Pierwszy także kamienny amfiteatr Statiliusa Taurusa powstał na Marsowém polu, którego wolna przestrzeń temi i innemi publicznemi gmachami, w znacznej liczbie aż do Alexandra Sewera stawianemi, mianowicie świątynią Minerwy Chalcydyckiej (teraz *Santa-Maria sopra Minerva*) i kolumną Antonina Filozofa zacieśniła się do tego stopnia, że tylko zajmowała pas nadrzeczny, który też po prostu nazywano samém *Campus* w przeciwieństwie do części już zabudowanej i który pozostał placem ćwiczeń. Prywatne atoli budowle, w nowszej tu dopiero zaczęto wznosić epoce.

Marsowe pole, po francuzku *Champ de Mars*, zowie się w Paryżu drzewami otoczony plac na zachodnim końcu miasta położony, między prawym brzegiem Sekwany a szkołą wojskową, który jeszcze przed pierwszą rewolucyją urzadzono do ćwiczeń i przeglądów wojskowych. Od owego czasu miejsce to nabrało dziejowego znaczenia z powodu kilku uroczystości, jakie się na niém odbyły. Podług postanowienia zgromadzenia narodowego, zaprzysiężo-

ną tu została uroczyście dnia 14 Lipca 1790 r. pierwsza ustawa konstytucyjna Francyi. Na kilka dni przedtém powzięto plan obniżyć środek placu przez wybranie ziemi, by dla widzów utworzyć amfiteatr; czego, gdy napróżno usiłowało dopełnić 12,000 robotników dziennych, dopełniła w zapale ludność Paryża, chwytając za szufle i łopaty. W dzień uroczystości otaczało amfiteatr 400,000 widzów, a około 60,000 zbrojnych milicyj z departamentów *(fédérés)* których pochód trwał trzy godziny, zabrało miejsce w środku półkola. Na równej ziemi było drugie półkole, przeznaczone dla najwyższych władz. Król wraz z prezydentem zgromadzenia narodowego, siedzieli na dwóch jednakowych, lilijami zdobnych krzesłach; za niemi na estradzie znajdowała się królowa, dwór i ministrowie. We środku wznosił się ołtarz Ojczyzny, na którego stopniach 300 księży z biskupem z Autun (Talleyrandem) na czele, odprawiało mszę świętą. Po ukończeniu nabożeństwa, król się podniósł i złożył przysięgę konstytucyjną wespół z innemi władzami, a gdy królowa podniósłszy na ręku następcę, ukazała go ludowi, nieopisany zapał ogarnął całą publiczność i okrzyki nie miały końca. Dwór jednak nie umiał korzystać z owego promyka popularności. W rok później pole Marsowe wcale odmienny przedstawiało widok. Gdy bowiem zgromadzenie narodowe zadekretowało w d. 16 Lipca 1791 r. utrzymanie nadal tronu, możny klub jakubinów przeciwnie, już był postanowił i zażądał oddalenia króla przez petycyję, którą 17 Lipca złożyć miał na ołtarzu ojczyzny. Aby temu przeszkodzić, Lafayette wysłany tam został z gwardyją narodową, a gdy po odczytaniu prawa marcyjalnego przez Bailly'ego, tłumy ludu zamiast się uspokoić, coraz głośniej krzyczeć i wichrzyć poczęły i dwóch pod ołtarzem ukrytych inwalidów zdusiły, kazał dać ognia do ludu, który parę set osób położył na placu. Lubo postępowanie tyle srogie a śmiałe zbiło nieco z toru anarchistów, a otuchę wlało w połączonego ze zgromadzeniem króla, wszelako gdy ten ostatni, a raczej jego doradzcy, nie umieli z przyjaznej korzystać chwili, cała ta katastrofa smutne dla obudwu sprowadziła następstwa. Po powrocie Napoleona z wyspy Elby było znów pole Marsowe świadkiem innej uroczystości, gdy mocarz ten idąc za przykładem starofrankońskiego zwyczaju *Marcowego pola* (ob.) otworzył tu 1 Czerwca 1815 r. Majowe pole, by wyniesieniu swemu na tron w oczach Europy nadać charakter prawowitości. Po mszy odczytał Dubois jeden z 500 deputowanych mowę hołdowniczą ludu francuzkiego. Kanclerz państwa Cambacérès ogłosił potém rezultat przyjęcia aktu dodatkowego *(Acte additionel)*, a herold obwałał przyjęcie tego aktu przez naród francuzki, lubo z 40 departamentów brakło reprezentantów. Poczem przemówił sam Napoleon, poprzysiągł na ustawę, obdzielił, po odśpiewaniu *Te Deum*, wojsko orłami i dekoracyjami; wreszcie izby otworzyły swe posiedzenia.

Marsowie *(Marsi)*, starożytny naród we Włoszech środkowych, szczepu sabelskiego, zamieszkujący wspaniałe płaskowzgórza naokoło jeziora Fucyńskiego (dzisiejszego Lago di Celano), otoczone w koło Apenninami. Stolicą Marsów było Marsuvium (dzisiejsze San-Benedetto). Ze współbratymcami swemi, sąsiedniemi Pelignami, Marsucynami, Westynami i Samnitami, zawiązawszy przymierze przeciw Rzymianom, w r. 91 przed Chr. stanęli na czele ogólnego powstania sprzymierzeńców. W tej krwawej wojnie, zwanej wojną sprzymierzeńców, albo *Marsyjską*, której celem było wywalczenie prawa rzymskiego obywatelstwa dla narodów sprzymierzonych, dowódzca ich Weltyjusz Kato pobił w r. 90 rzymskiego konsula Publijusza Rutylijusza Lupa, który zarazem utracił życie. Wkrótce jednak pobici zostali przez Maryjusza

i Syllę, lubo i drugi jeszcze konsul, Lucyjusz Porcyjusz Kato, przegrał z niemi bitwę i życiem ją przypłacił, tak iż kilka jeszcze potrzeba było zwycięztw i opuszczenia kilku sprzymierzeńców, zanim udało się konsulowi Knejuszowi Pompejuszowi Stratonowi ostateczne ich pokonanie. Marsowie słynęli w starożytności z męztwa, oraz znajomości ziół i sztuki oswajania wężów.— *Marsami* nazywało się także jedno z najdawniejszych pokoleń germańskich nad Niższym Renem, które w czasie, kiedy August kazał po kampanijach Druza przenieść niektóre ludy germańskie na lewy brzeg Renu, usunęło się dalej w głąb' kraju, jak się zdaje nad wyższą Ruhr, gdzie tak czynny przyjęli udział w bitwie Warusa, że im dostał się jeden ze zdobytych orłów rzymskich. Germanik kilkakrotnie następnie odbywał przeciw nim wyprawy, a odtąd imię ich już nie jest w dziejach wspominane. *F. H. L.*

Marstrand (Wilhelm), znakomity malarz duński, urodzony 1810 r. w Kopenhadze, kształcił się w tamecznej akademii sztuk pięknych, później w Munichu i w Rzymie. Tu dał się poznać z obrazu przedstawiającego *Powrót towarzystwa z uroczystości Październikowej*, równie wybornego pod względem zdrowego humoru, jak niezrównanej techniki. Marstrand pozostał wiernym malarstwu rodzajowemu; szczególnie odznaczają się jego sceny z komedyj Holberga. *F. H. L.*

Marsyjasz (*Marsies*), syn Olymposa, Ojagrosa, czy Hyjagnisa, słynie ze swej walki z Apollinem. Kiedy Minerwa flet przez siebie wynaleziony odrzuciła na stronę, dla tego, że jej usta przekrzywiał, i karą ciężką temu kto go podniesie zagroziła, znalazł go Marsyjasz i wkrótce do takiej na nim przyszedł biegłości w graniu, że się odważył wyzwać do walki samego Apollina. Na sędziów wyznaczono Muzy. Z początku mocniejszy ton fletu zagłuszył łagodne dźwięki liry Apollinowej i już zwycięztwo przechylało się na stronę Marsyjasza, gdy wtém Apollo do dźwięków swej liry począł przyśpiewywać. Tego już Marsyjasz nie zdołał równie dobrze naśladować na swym flecie, a Muzy zmiękczone śpiewem, zwycięztwo przyznały Apollinowi, który śmiałka powiesił na sośnie i obciągnął zeń skórę. Walka owa Kitarystyki greckiej z Auletyką frygijską dała wątek sztukmistrzom starożytnym i nowszym do wielu dzieł plastycznych. W Rzymie i w osadach rzymskich stawiano posągi Marsyjasza na rynkach miast jako godła surowości sądów.

Marsylija, po łacinie: *Massilia*, po francuzku: *Marseille*, trzecie miasto Francyi i stolica departamentu ujść Rodanu *(Bouches du Rhone)*, po Londynie, Liverpoolu i Hamburgu największe handlowe, robiące interessa w Europie, leży u stóp wysokich wzgórz skalistych i nad zaklęśnięciem wschodniego brzegu zatoki Lyońskiej (morza Śródziemnego), w postaci półksiężyca otaczając port obszerny i bezpieczny. Ma 12 przedmieść i ludność dochodzącą 200,000 dusz. Składa się ze starego i z nowego miasta, które obadwa dzieli pyszna, na pół mili długa ulica Corso (*le Grand-Cours)* i jej przedłużenie *rue de Rome*, obie przecięte przecznicą *la Cannebière*, biegnącą ku portowi. Ulicę Corso zdobi podwójny rzęd drzew, między któremi wzniesione są budy kupców, bezustanne przedstawiające targowisko. Domy przy niej położone, wysokie na pięć piątr, mają dachy płaskie, żelazną otoczone balustradą i pomarańczowemi obsadzone drzewami. Stare miasto (vienx quartier), stanowiące część miasta większą i ludniejszą, ciągnie się od strony północnej, to jest od przedmieścia ś. Łazarza po wzgórzu ku dołowi do portu, i ma ulice wązkie, strome i kręte. Leżące zaś ku wschodowi i południowi miasto Nowe (le beau quartier) otacza port w koło, a ulice jego i bulewarki są szerokie, proste

i czyste, domy wielkie i piękne. Do najznaczniejszych gmachów należą: dom prefektury, ratusz z bursą, katedra (eglise de la Majour) najstarszym będąca kościołem w Gallii, zbudowana na gruzach świątyni Dyjany, w której się znajduje kilka filarów niezmiernie starożytnych, a na której wykończenie Ludwik Napoleon w r. 1852 zadekretował $2\frac{1}{2}$ milijona franków, kościoły st. Féréol i st. Laurent, nowy teatr, nowy i stary arsenał, wielki szpital zwany Hôtel-Dieu, wraz z zakładami kwarantanny. Z pomiędzy 38 placów odznaczają się nowy plac z 4 wodotryskami (nad portem), plac cesarski także z pięknym wodotryskiem, plac saint-Féreol ze studnią artezyjską, place Castellane, de la Comédie, Monthyon, aux-huiles, de la Tourette i t. d. Port ogłoszony wolnym w r. 1815 i do r. 1823 przez połączenie groblą skalistych wysepek Ratonneau i Pomégue wielce ulepszony i Dieu-donné w tém miejscu przezwany został, tworzy czworogran podługowaty w pyszne groble kamienne czyli obrzeża (quais) ujęty, wkraczający na wiorstę przeszło w głąb miasta, zabezpieczony od wiatrów i mogący w sobie mieścić do 1,000 okrętów ale z powodu nie dostatecznej głębokości i ukrytych podwodnych opok, dla okrętów wojennych nie przydatny; zawija do niego rocznie przeszło 6,000 okrętów. U brzegu portu lub w pobliżu, znajdują się magazyny i składy dla statków doń wpływających i warstaty okrętowe. Po prawej (od miasta) stronie portu leży fort saint-Jean obwiedziony trzykrotnemi fortyfikacyjami coraz wyżej nad sobą zbudowanemi i w działa opatrzonemi, a po lewej fort-Louis na wysokiej skale, po za którym jest jeszcze cytadella saint-Nicolas przy placu św. Wiktora a nieco dalej fort Notre-dame de la Garde. Przed wnijściem do portu (la rade) wznosi się na urwisku skalistem *If* zwanem, twierdza Château-d'If służąca częstokroć za więzienie dla przestępców politycznych. Po za miastem na wzgórzach je otaczających, leżą fabryki, ogrody, winogrady, a między szkółkami drzew oliwnych i migdałowych wielkie mnóstwo domków wiejskich (przeszło 5,000) zwanych Bastides, służących za niedzielny i świąteczny odpoczynek bogaczom. Marsylija, oprócz wielu kościołów katolickich, ma kościół reformowany, grecki (pierwszy i długi czas jedyny we Francyi), synagogę, liceum, szkoły: żeglugi, lekarską, handlową i przemysłową, instytut głuchoniemych, ateneum czyli szkołę wyzszą nauk, akademiję nauk i sztuk, towarzystwo lekarskie, rolnicze, wielkię obserwatoryjum marynarskie, muzeum obrazów, monet i antyków, ogród botaniczny i aklimatyzacyjny i bibliotekę publiczną liczącą 110,000 tomów. Rękodzieła fabryki i rzemiosła w kwitnącym są stanie. Najczynniejsze są tu: fabryki mydła z podlejszej oliwy wyrabianego a niezbędnego do przeróbki jedwabiu, oraz fabryki krochmalu, pudru, makaronu, czekolady, oliwy, cukru, sody, korali, pachnideł, likieru, preparatów chemicznych, towarów woskowych, szklanych, koszykarskich; a nadto tkanek czerwonych tureckich i czapek czerwonych marokańskich. Rybołówstwo sardelli i sepii w wielkich rozmiarach. Marsylija dzierży w swych rękach cały niemal handel Lewanty. Paropływy utrzymują nieprzerwany ruch osobowy i związek ze wszystkiemi ważniejszemi punktami handlowemi morza Środziemnego; idą do Genui, Livorno, Neapolu, Algieru, Oranu, Kadyxu, Malty, nawet do Stambułu i Alexandryi, a na wyspie Pomégue jest obszerny lazaret ze wzorowewi urządzeniami kwarantanny dla majtków i towarów przybywających z Lewantu. Wielu cudzoziemców zamieszkuje Marsyliją, zwabionych tu handlem, wybornym klimatem (średnia temperatura roczna $11\frac{1}{2}^{0}$ st. R.), kąpielami morskiemi i prześliczną okolicą. Mieszkańcy są

uprzejmi, towarzyscy, weseli i gościnni. Droga z Marsylii do Aix, przechodząca przez trzymilową dolinę między ogrodami i winną macicą, jest jedną z najrozkoszniejszych we Francyi. Marsylija jest jedném z najdawniejszych miast w Europie, i założoną być miała przez Focyjczyków, którzy tu w r. 546 przed Chr. z Azyi mniejszej uciekli przed natarczywością Cyrusa i osadę założyli. Zwała się ona po grecku *Massalia*, była rzeczpospolitą arystokratyczną i do r. 50 przed Chr. kwitnącym cieszyła się handlem. Za czasów wędrówki narodów, stawała się łupem rozlicznych przez Francyję przeciągających ludów. Później dostała się pod władzę Burgundyi i Arelatu. W czasie niespokojnych wieków średnich, umiało zachować swą niezależność i przywileje aż do r. 1482 w którym stale przeszło pod zwierzchnictwo królów Francuzkich.

Marsylijanka, ob. *Marsellieza*.

Marsz, jest to ruch miarowy pochodu wojska do wskazanego punktu lub celu. Wedle potrzeby dzieli się marsz na pokojowy (podróżny) i na wojenny. Marsz wojenny bywa wedle kierunku jaki mu się nadaje względem położenia nieprzyjaciela, albo marszem prostym czyli naprzód, albo odwrotnym albo bocznym czyli flankowym; zaś wedle czasu: marszem zwyczajnym lub też pospiesznym. Do ostatniego gatunku, należy marsz sztucznie przyśpieszony, jak np. koleją żelazną, nader ważny w obrotach wojennych. Marsze ulegają względom strategicznym, taktycznym i ekonomicznym; w obec nieprzyjaciela te ostatnie ustąpić muszą z rachuby. Przygotowania do wymarszu, mają na celu wprawę i wyćwiczenie żołnierza do hartu, porządku, regularności, szybkości, giętkości ruchów, obok stosownego uzbrojenia, pakunku, obuwia, okucia koni i t. p. *Porządek marszu* stanowi o następstwie szeregów i kolumn wojska. W pochodzie potrzebną jest *karność marszu* czyli pochodowa, do której należą wszelkie rozporządzenia służbowe, mające na celu utrzymanie porządku, zapobieganie występowaniu pojedynczych ludzi (maroderów) z szeregu, wzgląd na zdrowie i siły ludzkie i t. p. Karność taka tem podobniejszą okazuje się przy marszu odwrotnym lub nocnym. *Służba marszu polowego* w pobliżu nieprzyjaciela, ma na celu utrzymanie czujności, baczności i bezpieczeństwa wojska. Wysyłają się wówczas oddziały ludzi w kierunku jego stanowiska, jako straż przednia (awangarda), straż tylna (ariergarda) lub pochod flankowy dla odkrycia go, meldunku lub zaczepki, wreszcie dla zamaskowania ruchu oddziałów pozostałych. *Kwaterunki marszu* czyli pochodowe są to krótkie, jedno lub dwu dniowe stanowiska czyli odpoczynki w pochodzie, gdy przeciwnie *kantonowanie*, obozowanie, jest to pobyt wojsk dłuższy na jedném miejscu. *Wymarsz* jest to zabranie się w pochód; taktycznie zaś, jest to formacyja kolumn z linii, gdy *domarszem* jest wsunięcie się ich napowrót czyli prostowanie linii. We względzie *tempa marszowego* piechoty, bywają marsze paradowe czyli prędkie i szturmowe czyli biegane; pierwszy służy mianowicie do wyrobienia rekruta i przy paradach pogrzebowych. Za Fryderyka II piechota w Prusiech maszerowała w tempie 76 kroków na minutę na nieprzyjaciela; dziś zwykłem tempem jest 108 kroków na minutę, których liczba zwiększa się przy natarciu na bagnety. Marszowi czy to wojnnemu, czy pokojowemu (przy paradach, przeglądach i manewrach) towarzyszy zwykle muzyka, wojskową zwana. Przygrywa ona swym marszom utwór, sztuczkę lub pobudkę noszącą także nazwę *Marsza*, po włosku *Marcia*, a która zresztą, i do teatralnej, koncertowej lub salonowej da się przenieść muzyki.

Marsz taki idzie zawsze prawie w tempie równym, w takcie cztero lub dwućwierciowym (o dwóch lub czterech stopach miarowych) i składa się zwykle z dwóch lub trzech części ośmio lub szesnasto-taktowych. Wszyscy niemal znakomici nowsi kompozytorowie pisywali marsze, jak: Beethoven, Weber, Rossini, Neithardt, Henniüg i t. d. Bywały i marsze szczególniejszym poświęcone pamiątkom, jak: Marselieza, marsz Poniatowskiego, marsz Garibaldego, marsz d'Isly i wiele innych. Marsze uroczyste i poważne przy obchodach, jak: wjazdach tryumfalnych, koronacyjach, weselach, i t. d. podobnyż mają układ lubo tempo powolniejsze. Przy paradach wojskowych używa się *Marsza czyli kroku podwójnego (Marche doublé, Pas redoublé, Geschwindmarsch)* poruszającego się w prędszym tempie $^2/_4$ lub nawet $^6/_8$ (mianowicie dla jazdy).

Marszałek, w średniowiecznej łacinie *Marescalcus*, wyraz złożony z dwóch staroniemieckich wyrazów: *March* rumak i *Schalk* parobek, sługa, oznaczająca niegdyś podrzędnego dozorcę nad pewną liczbą koni; ztąd też jeszcze po dziś dzień w języku francuzkim, *maréchal* znaczy zarazem masztalerza i kowala. Na dworze królów frankońskich Merowingów, ukazał się następnie sługa wyższego rzędu, tak zwany hrabia stajenny *(Comes stabuli)*, z czego później powstało francuzkie Connétable. W państwie Niemieckiem, marszałek był jednym z najprzedniejszych służebników dworu cesarskiego, mianowicie za cesarzy z domu saskiego, a tytuł ten nadawano koniuszemu i przywódzcy licznego orszaku sług dworskich. Urząd ten rozrosłszy się następnie w znaczenie, nabrał z innemi urzędami lenniczemi skłonność do dziedziczności, nie bez pewnych przerw i odróżnień miejscowych. Stał się wreszcie jednym z urzędów głównych (Erz-amt) i na wzór cesarskiego, i po innych ustanowionym został dworach. Arcy-marszałkiem państwa niemieckiego był już w XIII stuleciu książę saski, i odtąd dziedziczył tę godność elektor saski. Obowiązkiem jego było, dbać o porządek na sejmach i uroczystościach, nosić przed osobą cesarską miecz, a przy koronacyi (w symbolicznem odniesieniu się do pierwotnego znaczenia urzędu) wjechawszy konno w kupę owsa na otwartym zsypaną rynku, zaczerpnąć zeń pełną miarę w naczynie srebrne dla cesarza. Zastępcą jego był dziedziczny marszałek państwa, którą to godność (od czasów Złotej Bulli) piastowali hrabiowie Pappenheim. Dziedziczne takie urzędy zachowały tylko tytuł i cząstkę dawnych praw do urzędu przywiązanych; pierwiastkowe zaś urzędy dworskie po zaprowadzeniu praw lennych longobardzkich zamieniły się w płatne, przez co odróżniać poczęto marszałka dworu na żołdzie, czyli dozorcę głównego nad dworskiem mieniem i gospodarstwem od marszałka państwa lub dziedzicznego, któremu przynależało krzesło prezesowskie czyli przewództwo na zgromadzeniach rycerstwa. Z pierwotnej działalności urzędu tego wynikł także i marszałek polowy czyli polny, *feldmarszałek* czyli przywódzca i główny zawiadowca wojska. Mianem tem obdarzają nadto osoby, chwilowo dozór nad uroczystościami mające. Godłem marszałka jest laska marszałkowska.

Marszałek wielki koronny i litewski. Najdawniejszy ślad o marszałku w Polsce znajdujemy pod **1271** rokiem. W zgodzie Bolesława Pobożnego ks. kaliskiego z krzyżakami, jest wymieniony Sędziwój marszałek. Odtąd coraz częściej na dworach książąt naszych się pojawia, wszedł w zwyczaj. To szczególne jednak, że najprędzej zjawia się w księstwach pogranicznych ze Szląskiem i z państwem krzyżackiem (w Prusiech), od których w ogóle wiał

duch niemiecki. Nie trzeba mówić, że na Szląsku i na Pomorzu Nadodrzańskiém, u drobnych książątek, gęsto było marszałków. Na Mazowszu zwano marszałka także cudzoziemskim wzorem jak na zachodzie, seneszalem, *Andreas senescalcus Mazoviae* jest w r. 1375 w dyplomatach (*Kodex* Lubomirskiego, str. 87). Razem z nastaniem swojém do Polski, już się marszałkowie rozdwajali, bo w r. 1263 jest już i zastępca, niższy, drugi marszałek, *submareschalcus* w r. 1263. Nam tu głównie przecież idzie o marszałka, zwanego wielkim, to jest o pierwszego ministra Rzeczypospolitej. Był to urząd nie ziemski, ale ministeryjalny, to też jak księstwa upadały, wszędzie ustawał i został tylko przy królu. Książęta polscy i krakowscy mogli mieć swoich marszałków, ale kiedy królestwo Polskie połączyło się z księstwem krakowskiem i stało się jedno państwo, marszałek był koronnym to jest całego kraju, powszechnym, dworskim, nadwornym, sam jeden, bo już dworów innych nie było, prócz na Mazowszu, Szląsk odpadł. Miał już takiego marszałka Władysław Łokietek. Przed samą bitwą pod Płowcami, jego marszałek dworski na czele wojsk królewskich gromił krzyżaków. Za syna jego Kazimierza urząd już się dobrze ustanowił, jest na dworze królewskiém dwóch marszałków, ale jeden wyższy, niższy drugi; obadwaj są nadwornemi, bo przywiązani do osoby króla, do dworu, ale różnica jest i dostojności i obowiązków. Pierwszy zowie się *mareschalcus Regni*, *Regni Poloniae*, *Regni nostri*, wygląda na ministra kraju; drugi jest *mareschalcus curiae* właściwy marszałek nadworny, nie minister kraju, ale osoby królewskiej, nadzorca służby najbliższej króla. Jeden i drugi marszałek właściwie był dla króla ale pierwszy, obrońca majestatu drugim się tylko wyręczał, bo król był instytucyją, potrzebował dworu i ministrów narodowych. W późniejszych czasach, gdy obudwóm przydawano tytuły koronnych, *Regni*, dla odróżnienia od litewskich, pierwszego zwano wielkim, *Magnus*, drugiego nadwornym, *curiae Regni*. Marszałka takiego wielkiego (bez tego jednak przymiotnika), pierwszy raz czytamy w źródłach pod r. 1357, jest to Przedbor (*Źródła* M. Gr. i Przeździecki I, 143). Nadworny w tymże czasie występuje, Pełka, według Niesieckiego herbu Lis r. 1359, czyli Pełka z Kościelca, jak to widzim z przywilejów u Łabęckiego, w *Górnictwie* II, 101, pod rokiem 1367, *marsalco curiae regaliae*. Przez naśladowanie Polski, za króla Władysława Jagiełły, przeszli marszałkowie i do Litwy, ale nie Jagiełło pierwszy ich używał, gdy był wielkim książęciem, tylko Witold i jego następcy. Nie było wszelako w Litwie dwóch marszałków nadwornych odrazu, tylko później i znowu za przykładem Korony, ten urząd się rozdwoił. Prawodawcą urzędu jest król Alexander Jagiellończyk w roku 1504, na sejmie piotrkowskim (*Vol. Leg.* I, 295). Marszałkowie tam nazwani ministrami dworzan i obrzędów dworskich. Polecono im, żeby dworzan wybierali, zasługi im wypłacali, wydatki do rachunków wciągali, czuwali nad obyczajami służby, oddalali złych i nieposłusznych. Powinnością ich było przyjmować gości koronnych, toż senatorów, wielkoradzców i starać się, ażeby każdy otrzymał cześć jaka ze stanowiska mu wypadała. Rozruchy, gwałty i wszelkie zdrożności mieli poskramiać, karać winnych, rozporządzali sprawami dworu, uchybienia powinni byli poprawiać za zezwoleniem i powagą króla. Naznaczali cenę rzeczy do użytku dworu przeznaczonych, za to pobierali dla siebie targowe, w czém jednak trzymać się mieli zwyczajów miejscowych; w miastach większych pruskich tylko, na mocy tychże zwyczajów, targowego nie pobierali marszałkowie. Nie odstępowali na krok nawet w obozie króla, ale tam ceny owe powinni byli marszałkowie naznaczać razem

z hetmanem. Senatorowie rezydenci przy boku królewskim mieli jednak moc zmniejszenia cen lub targowego, gdyby w oznaczeniu ich marszałkowie stracili miarę. Te główne powinności marszałka później się rozwinęły, oznaczyły lepiej. Ponieważ wszyscy dworzanie zależeli od niego, więc i rycerscy, służba zbrojna królewska. Król z obowiązku trzymał tak zwanych służebnych ludzi, to jest hufce zbrojne, które posyłał na pierwsze zawołanie do boju. Marszałek ztąd dowodził w boju służebnemi i kiedy się potém rozwinęło hetmaństwo nadworne, hetmanowie ci zależeli zupełnie od marszałka (ob. *Encyklopedyja Powszechna* t. X, str. 742). Ustało potém wojsko nadworne za wprowadzeniem kwarcianych i hetmaństwo przepadło, a na to miejsce dla bezpieczeństwa osoby królewskiej została gwardyja, straż przyboczna, która zawsze zależała od marszałka. Oprócz tej gwardyi królewskiej była druga jeszcze marszałkowska, potrzebna do utrzymania porządku i wykonywania wyroków marszałkowskich. Ponieważ byli to ludzie z węgierska przybrani i uzbrojeni, nazywano ich Węgrami, żołd na nich wyznaczony 150 porcyj. Marszałek miał władzę sądową w okolicy, w której znajdował się przy królu, mógł karać śmiercią, że zaś sam osobiście zwykle na sądach tych nie zasiadał, miał na to osobnych sędziów zwanych marszałkowskiemi. W wypadkach, w sprawach ważniejszych, w których marszałkowie nie chcieli narazić się na nienawiść, na króla zdawali wyrok. Sądy te odbywały się dawniej na mocy zwyczaju, organizacyja ich bardzo późno nastąpiła. Marszałkowie pospolicie albowiem przed każdym sejmem ogłaszali swoje uniwersały z ostrzeżeniem, co ma być zachowane. Ale w roku 1678 pierwszy raz ułożono tak zwane „artykuły sądów marszałkowskich,” i wcielono je do księgi praw, jest to owa organizacyja marszałkowskiego sądownictwa. Dawniej uniwersały czytano na sejmach, od ogłoszenia zaś artykułów, rzecz stała się niepotrzebna. W roku 1699 poleciła konstytucyja marszałkom, ścisłe stosowanie się do owych artykułów pod zagrożeniem nawet utraty urzędu. Wszystkie te powinności marszałka obejmowała rota przysięgi, pierwszy raz wydrukowana przez Januszowskiego w r. 1600. Najdokładniej zaś określa je Niesiecki mówiąc: „co w prywatnym domu gospodarz, to w tej ojczyznie i na dworze królewskim jest marszałek.” I rzeczywiście, dobre to wyrażenie: gospodarz w Rzeczypospolitej. Na tej naturze swojego urzędu oparty Jan Firlej marszałek wielki koronny i razem wojewoda krakowski w bezkrólewiu 1572—3 r. chciał sobie przywłaszczyć tę rolę najwyższego sprawcy Rzeczypospolitej, która z wolą stanów przypadła prymasowi. Chciał być bezkrólem, międzykrólem, *interrex*, pierwszą postacią Rzeczypospolitej. Chciał rządzić tymczasowo, sejmy zwoływać, wydawać uniwersały, króla mianować i ogłaszać. Wpradzie do tej walki jaką o tę władzę toczył Firlej z prymasem Uchańskim, przymięszały się powody osobistej ambicyi i religijne, Firlej był dyssydentem, Uchański zaś biskupem katolickim, ale nie ma wątpliwości, że i powaga urzędu znacznie wzrosłego zagrzewała Firleja. Skończyło się tak jak chciała tradycyja narodowa, Kościół i prymas odnieśli zwycięztwo, ale wytargował to sobie Firlej, że po nominacyi króla na polu elekcyjném przez prymasa, jemu zostawione było króla ogłaszać i z tylu świetnych marzeń marszałkowskich to jedynie się spełniło. Na walnych sejmach, pośród połączonych już izb, marszałek rozdaje głosy senatorom, przestrzega skromności i godności obrad. Wywołuje głośno co ma być robione na sejmie, czy posłowie mają króla witać, czy pakta konwenta, czy uchwały senatu odczytać należy, czy kanclerz ma stanom przełożyć wnioski od tronu i t. d. Do powinności sejmowych marszałków należało także

wyznaczanie gospód senatorom i posłom zjeżdżającym na sejm. Co do tych gospód, rzecz ta dawała powód do takich wymagań i skarg, że osobno by ją skreślić wypadało. Na dworze przestrzegali marszałkowie pilnie etykiety dworskiej, całe jej urządzenie do nich należało, oni dawali prawo wstępu do dworu, oznaczali żałobę dworską. Oznaką ich dostojności była laska wielka, którą przed królem zawsze nosili. Marszałek zawsze z laską poprzedzał króla czy do kościoła, czy do sejmowej izby, czy na jakie inne publiczne wystąpienie. Kiedy Maryja Kazimira żądała od Augusta II, ażeby jej synom wolno było iść pomiędzy marszałkiem a królem, nie pozwolił sprawiedliwie król na to, bo zdawaćby się mogło, że marszałkowie oddawali cześć nie panującemu królowi, ale zmarłego króla synom. Dla tego zawsze w uroczystych wystąpieniach, królewicze postępowali za ojcem, czy to był Zygmunt III potomek panującej rodziny, czy Jan III król ze szlachcica. Królowa z tego powodu również szła za królem, nie obok niego, a lubo miała swego osobnego marszałka, ten laski przed nią nie podnosił, kiedy szła razem z królem. Toż kiedy król wjeżdżał do jakiego miasta z większą uroczystością, że marszałek iść przed nim nie mógł, kareta marszałkowska poprzedzała królewską. W nieobecności marszałków, kanclerze przed królami nosili laski, ale był to już późniejszych czasów i pojęć skutek, kiedy koniecznie żądano do takich czynności senatora, ministra. W dawniejszych wszelako czasach mniej byli Polacy skrupulatni; marszałka koronnego zastępował także marszałek, chociażby prymasowski, który nieraz nosił przed królem laskę albo berło za ostatnich Jagiellonów; robiło się to wszakże dla uczczenia arcybiskupa (Heidenstein u Wolffa, I, 49). To były prawa, ale zdarzały się przykłady, że król bez marszałka wchodził do izby poselskiej, lub wjeżdżał do jakiego miasta. Marszałkowie oznajmiali też na sejmie nowo mianowanych kanclerzy, kiedy zaś kanclerzy nie było, zastępowali ich przy królu i odpowiadali od tronu. Za królów Niemców, poleciła Rzeczpospolita marszałkom czuwać nad tém, ażeby cudzoziemcy i dworzanie nie mięszali się w żadne sprawy, i ażeby nie pomnażał król na swoim dworze liczby osób, które do kancellaryi saskiej należą (*Konstytucyja* z r. 1717). Wyjątkowym sposobem król zlecał marszałkom czuwanie nad bezpieczeństwem żydów z okolicy, w której przebywał (1676 roku, w Krakowie, za sejmu koronacyjnego). Marszałkowie po śmierci króla nawet nie tracili swojej władzy, od r. 1648 zaś wyłącznie czuwali przy zwłokach królewskich. Na sejmach elekcyjnych zawieszały się ich sądy marszałkowskie dla kapturów, w których wszelako zawsze głos swój mieli, po koronacyi odzyskiwali tę sądowniczą władzę. Trzeba jeszcze wspomnić, że tak powiemy, o międzynarodowej etykiecie marszałków koronnych i litewskich. Dwóch było w Koronie, dwóch w Litwie; koronni pełnili swoje obowiązki przy królu w Koronie lub za jej granicami, ale w sprawach jej dotyczących, litewscy zaś w Litwie i w litewskich sprawach. Toż samo się odnosi i do prowincyj koronnych lub litewskich. Król w Koronie przyjmował usługi marszałka koronnego, ale skoro przestąpił próg Litwy, zaraz w swoje przy nim wchodził prawa marszałek litewski. W Inflantach, w Kurlandyi, ponieważ były to prowincyje wspólne obudwu narodów, równe prawo mieli występować przy królu koronni i litewscy marszałkowie. Za ostatniego panowania, gdy z dwóch narodów już jeden coraz wybitniej się wyrabiał, w Koronie litewscy marszałkowie podnosili laski, gdy koronnych nie było. Tak na sejmie elekcyjnym Józef Sanguszko sprawował obowiązki marszałkowskie gdy Bielińskiego usunięto. Później gdy król pojechał na sejm do Grodna w r. 1784 czuwał mar-

szałek koronny, toż w innych razach gdy go nie było w Warszawie, marszałek wielki litewski Władysław Gurowski wchodził w jego prawa.—Marszałek przez samo rozwinięcie się urzędu, nabył tak wielkiej na dworze i w Rzeczypospolitej powagi, że bardzo dawno już zasłonił sobą wszystkich innych ministrów, nawet kanclerza i hetmana. Był też pierwszym z nich i to jego wysokie stanowisko, prawnie uznane zostało na sejmie unii lubelskiej w r. 1569. Z liczby ministrów, siedmiu koronnych i siedmiu litewskich, pierwszym był marszałek wielki koronny, drugim zaś marszałek wielki litewski. Na urząd ten zwykle też dobierał król najznakomitszych ludzi, najwięcej zasłużonych, a przy najmniej najmilszych sobie, gdy miał codzienne, cogodzinne niemal z marszałkiem stosunki. Za dawnych lat marszałkostwo łączono z innemi krzesłami. Za Władysława Jagiełły był marszałkiem podskarbi koronny, potém bywali wyżsi kasztelanowie, sandomierski i wojnicki, którzy idąc na wojewodów, tém samém porzucali urząd marszałkowski, bo wtedy przed sejmem unii, jeszcze nie wygórował tak wysoko minister, a lubo i po nim ministrowie szli po wojewodach, każdy wojewoda zmieniłby się chętnie na marszałka, bo zyskałby przezto władzę ogromną. Za Olbrachta pierwszy mamy przykład marszałka i razem wojewody krakowskiego, potém nierzadkie to już wypadki. Bywał marszałkiem łęczycki i podolski wojewoda. Usuwał to Stefan Batory i Zygmunt III, jako rzecz w istocie niepotrzebną, bo stanowiącą skupienie kilku urzędów senatorskich na jednę osobę. To dowód, że marszałek sam przez się jest już potęgą niepotrzebującą żadnej zewnętrznej podpory i w istocie czasy to już po unijowe, po lubelskie. Za Zygmunta III, Zebrzydowski jedynym teraz, dawniej zaś często praktykowanym przykładem, z marszałkostwa ustępuje na województwo krakowskie, toż za Jana Kazimierza, Łukasz Opaliński, na niższe daleko województwo rawskie. Za Jana Kazimierza także jedyny wypadek, że marszałek piastuje i drugi urząd ministeryjalny, przy lasce buławę, Jerzy Lubomirski jest polnym, Sobieski wielkim hetmanem. Później nigdy się to już nie wydarzyło, marszałek był zawsze tylko marszałkiem. Wtedy to Józef Mniszech za Augusta III, chcąc spokojności, został kasztelanem krakowskim. Wszyscy w ogóle ci marszałkowie którzy składali laskę, robili to dla spokojności, bo aczkolwiek podobała się im władza, częstokroć narażała na przykre zajścia i po długich latach jednemu i drugiemu bardzo się sprzykrzyła. Na Litwie, za dawniejszych mianowicie jagiellońskich czasów, było cokolwiek inaczej. Tam rodziny potężne do jednych ręku skupiały po kilka urzędów. Dla tego ciągle widzimy na urzędzie marszałkowskim wielkim wojewodów i kasztelanów trockich, starostów żmujdzkich, wojewodów wileńskich, nawet kanclerzy. Było tak czas niejaki i po sejmie unii lubelskiej. Potem ciągle marszałek piastuje tylko swoję godność. Zwykle marszałek nadworny szedł na wielkiego, tak chciał zwyczaj narodowy, etykieta polska, toż było albowiem z hetmaństwami, z podskarbstwami, z ministrami pieczęci. Zwyczaj ten wszelako nie niszczył praw królewskich i mógł łatwo dla tego król opuściwszy marszałka nadwornego, komu innemu z senatorów dać laskę. Zygmunt III, pan prawdziwie monarchicznych pojęć, około utrzymania blasku majestatu, dał pierwszy przykład tego pomijania. Zebrzydowskiego wojewodę lubelskiego, następnie po nim Zygmunta Myszkowskiego z prostego dygnitarza nawet nie senatora, mianował marszałkiem. Naśladował ojca i Jan Kazimierz, ale z wypadku. Kiedy po zwalonym bezprawnie Lubomirskim, marszałkowstwa wziąć nie chciał Jan Klemens Branicki marszałek nadworny, Sobieski chorąży w. kor. wziął wielką laskę. Toż samo na Litwie musiało wypaść z Teodorem

Lackim, którego w r. 1669 do laski wielkiej uprzedził Alexander Połubiński; prawda że Połubińskiemu trzeba było wynagrodzić świetnie zawód za nieotrzymane hetmaństwo, na które miał przywilej, a którego dobrowolnie dla zgody innemu ustąpił. Jeżeli Lacki sam się w takim razie nie zrzekł swojej promocyi trzeba przyznać, że wypadki były nad wszystko silniejsze i że dla tego nie utrzymał się zwyczaj. Dwa wypadki w całych dziejach mamy, że marszałek litewski przechodził na koronnego, raz wielki, drugi raz nadworny. Stało się to dla dwóch Mniszchów, Józef w r. 1713 wziął marszałkowstwo w. kor. i Wojciech Dąbski przed nim musiał ustąpić; drugi raz za Stanisława Augusta, Michał Mniszech, wnuk tamtego, mąż synowicy królewskiej, z marszałka nadw. lit. przeniósł się na marszałkowstwo w. kor. uprzedzając Franciszka Rzewuskiego, który mianowany z nadwornego koronnego wielkim pod warunkiem, ażeby zaraz się zrzekł stanowiska dla szczęśliwszego spółzawodnika. Pierwszego Mniszcha podnosiła osobista powaga, drugiego bez zasług, pokrewieństwo z królem; ostatniego Mniszcha wynoszono, stryja zaś jego zięcia Bryla usuwano od laski wielkiej dla Stan. Lubomirskiego zięcia Czartoryskich. W dawniejszych czasach takie przemiany narodu na naród być nie mogły, bo na to drażliwość litewska nie pozwalała, ale w XVIII w. coraz więcej mamy na to dowodów i faktów, że tak zwane dwa narody w Rzeczypospolitej zlewały się coraz szczelniej w jeden a drażliwości nikły. Wszakże niepoślednią tego wskazówką jest to, że Mniszchowie czyści koroniarze byli marszałkami litewskiemi. Toż za Stan. Augusta, Wład. Gurowski, Ignacy Potocki, koronna szlachta, byli marszałkami litewskiemi. Dawno minęły te czasy, że szlachta litewska nie chciała dopuszczać Bernarda Maciejowskiego w Wilnie do biskupstwa. Zdarzył się raz wypadek, że nie z senatora ale z sekretarza w. kor. Fryderyk Moszyński został ostatecznie marszałkiem w. kor. Za czasów saskich wchodzi to w zwyczaj, że marszałek zajął się gospodarowaniem w stolicy. Przyjrzał się że mu to wypadało; gospodarz na dworze, był również gospodarzem w mieście przeznaczonem na ciągły pobyt królewski. Odtąd zaczyna się era porządkowania ulic, domów, bruków, latarń, zakładów publicznych, szpitali i t. d. Marszałek wydaje przywileje na teatra, zabawy publiczne, uprząta żebraków z ulic, wypędza żydów, którzy nie mieli prawa mieszkać w Warszawie, lub zakłada im osobne żydowskie miasteczka na pustych gruntach pod samą stolicą. Jest to już rzeczywisty minister policyj i ta nowa jego powinność tak mocno w oczy uderza Rzeczpospolitę, iż w Radzie nieustającej ustanowiono od 1775 wydział policyi, w którym zawsze z urzędu prezydował co dwa lata marszałek wielki lub nadworny obrany umyślnie do tego na sejmie. Za ustawy trzeciomajowej także, kiedy ustanowiono straż czyli rząd z sześciu ministrów i dwóch marszałków sejmowych, jednego z marszałków wzięto do straży, jako ministra właśnie policyi, był nim Ignacy Potocki marszałek w. lit. Szczęśliwem zdarzeniem władza marszałkowska pozostała długo nietykalną za panowania Stan. Augusta, kiedy podskarbich i hetmanów poddano pod głosy osobnych komissyj. Ale pomimo to i marszałek uczuł że się już skończyło z dawną Rzeczypospolitą i że nowe nastają czasy w których strzaskala się i jego władza. Owczesny marszałek Bieliński wierny był tej Rzeczypospolitej, która ustawała, a że jeden pozostał nieporuszony na stanowisku, które inni jego przyjaciele opuścili, przeto ich zaocznie, marszałka w oczy nastąpiło potępienie. Sejm konwokacyjny od władzy go oddalił, a kiedy Bieliński nauczony doświadczeniem z tonu spuścił, drugi sejm koronacyjny przywrócił go do całości dawnej piastowanej władzy, która w każdym razie miała już porachowane dni swojego ży-

cia. Od r. 1775 bowiem ów departament policyi ogranicza władzę marszałka, pod którym siedmiu pracowało konsyljarzów. Nowość ta jeszcze wówczas nastała, że marszałkowie pozyskali pensyję. Sejm delegacyjny przyjął to w zasadzie, ale oznaczenie sumy przekazał sejmowi następnemu. Zatem według projektu tabelli expensy jeneralnej podanej stanom 30 Września 1776 na sejm Mokronoskiego, mieli obadwaj wielcy marszałkowie pobierać pensyi 60,000 złp. Zrzekali się tych pieniędzy na kancellaryję i bruki. Chorągiew marszałkowską lit. wtedy zobowiązano, żeby pod bytność królewską w Warszawie dopomagała służby chorągwi laski kor. zbyt szczupłej w swoim kompucie. Suma zdawała się za wielką; marszałkowi kor. więc dawano po 40,000 litewskiemu 30,000 mniej, ztąd że tylko był czynny na trzecią kadencyję sejmową w Grodnie. Zwrócić w końcu musimy uwagę na wielkie osobistości, jakie zajmowały marszałkowski urząd. Od osobistości też częstokroć zależała i powaga; kto był surowszy i sprężystszy w działaniach, tém więcej się go obawiano, tém straszniejsza była jego postać. O Janie Mieleckim, wojewodzie podolskim, piszą: „nie miała miejsca swawola za panowania jego w Polsce, zwłaszcza na sejmach i na inszych zjezdziech prawy był marszałek, bo złe karał, dobre szanował. W wojszcze także wielki porządek i sprawiedliwość przystojna każdemu bywała za urzędu panowania jego" (Paprocki Herby, wyd. Turowskiego, str. 128). Toż za nim Jan Firlej i Andrzej Opaliński wielkiej używali powagi, Zygmunt Myszkowski i Mikołaj Wolski. Sobieski z marszałka został królem. Więcej osobistą powagą i rozumem jak nawet urzędem, był sławny Stan. Lubomirski. Nic znowu nie przewyższało powagi Franciszka Bielińskiego, który za Augusta III był postrachem już nie tylko Warszawy, ale całego niemal koronnego kraju; człowiek surowy jak gradem ciskał wyrokami śmierci, od których nawet nie mogła wyprosić królowa. Marszałkowie litewscy mniej odznaczają się swoim dziejowym charakterem, bo w czasach dawnych każdy pan miał wielką powagę i władzę, po unii zaś lubelskiej niemieli tyle pola do występowania, gdy król wycieczką tylko chyba zaglądał do Litwy. Byli wszelako znakomici marszałkowie. Takaż powaga w Litwie za dawnych czasów była Jana Hieronima Chodkiewicza, Krzyszt. Dorohostajskiego, Piotra Wiesiołowskiego, Jana Karola kniazia Dolskiego osobistego przyjaciela króla Jana, Pawła Sanguszki, Ig. Potockiego, który znowu więcej zdolnościami i miłością ojczyzny jak urzędem swoim był znakomity. Na staropolską obumierającą za Stan. Augusta władzę marszałków, patrzał jeszcze własnemi oczyma ks. Kitowicz i pod artykułem o sądach marszałkowskich opisał nam jej stronę zwyczajową, kiedy wszyscy inni co o tém pisali, więcej malowali jej stronę prawną. To też dzieło Kitowicza ma pod tym względem cały powab świeżości, że postać Bielińskiego doskonale w niem narysowana. *Jul. B.*

Marszałek nadworny koronny i litewski. Tak wyrabiało się marszałkowstwo koronne, rozdwojone już w XIV wieku, że wielki stawał się ministrem kraju; niższy, nadworny, ministrem prywatnym królewskim, przełożonym nad służbą dworską. Ale taki rozdział władzy niedługo się utrzymał. Poszedł i marszałek nadworny, górą, został ministrem korony, Regni, był drugim wielkim jeżeli nie z tytułu, to z powagi urzędu zastępcą tamtego. Dwóch było więc marszałków, jak dwóch hetmanów, dwóch podskarbich, dwóch pieczętarzy. Każdy z tych niższych, drugich ministrów, miał wszelako właściwe sobie zajęcie; hetman polny pilnował granicy, podskarbi nadworny miał zarząd dóbr ekonomicznych, podkanclerzy był równym w powadze i w znaczeniu ministrem kanclerzowi, tylko od niego niższym: jeden tylko marszałek nadwor-

ny nie oddzielił się tak od wielkiego, żeby posiadał jakąś niepodległość, osobne swoje znaczenie. Dozorcą dworu, służby, na co się zanosiło w początku, być nie chciał, bo wolał być ministrem koronnym i przez to samochcąc pozbawił się juryzdykcyi i był zupełnie jako urzędnik nieczynnym, miał wtenczas jedynie znaczenie, gdy marszałka wielkiego nie było, z jakiego bądź powodu przy królu; wtenczas albowiem we wszystkie obowiązki tamtego wchodził i znowu się cofał, gdy marszałek wielki przybywał do dworu. Gdy zaś bardzo rzadko się zdarzało, ażeby wielki swoje stanowisko opuszczał, wypada z tego, że nadworny figurował tylko w szeregu ministrów, nic zresztą nie robiąc dla tej jedynie rzadkiej chwili, w której mógł starszego towarzysza zastąpić. Nie może być więc oddzielnej historyi marszałkostwa nadwornego. Historyk spisywać może tylko wyjątki, szczegóły, uderzające zdarzenia, wykraczające po za obręb prawa albo zwyczaju, jakie oznaczały marszałkostwo. Na Litwie jeszcze za Władysława Jagiełły potworzyły się marszałkostwa takie jak koronne, ale już w późniejszej nieco dobie przybrały formę polskich; jedno było wielkie, drugie nadworne. Prawodawca urzędu, Alexander Jagiellończyk, pierwszy opisując władzę marszałka wielkiego, rozporządził żeby wielki przypuszczał do spraw swoich nadwornego, to jest chciał, ażeby ministrowie wspólnie zajmowali się czynnością, pierwszy wyrokując, drugi obznajmiając się z biegiem spraw dla tego, żeby wrazie nieobecności marszałka wielkiego, nadworny mógł tak dobrze jak tamten znać rzeczy. Alexander też pierwszy postanowił, że marszałek nadworny ma pełnić swój urząd z całą powagą wielkiego, kiedy mu zastępować przyjdzie kolegę (*Vol. leg.* I, str. 295). To więc musi być epoka, w której stanowczo marszałkowie nadworni rzucili tylko przewodniczenie służbie dworskiej i wywiązały się wtedy stosunki takie pomiędzy marszałkami, jak później pomiędzy hetmanami, że polny był wszystkiem kiedy wielkiego nie było; obok wielkiego, był hetman polny tylko najstarszym podwładnym. Powaga urzędu marszałkowskiego pierwszego w Rzeczypospolitej obudziła dumę w marszałkach nadwornych. Chcieli zajmować miejsce pierwsze po wielkich przed innemi Rzeczypospolitej ministrami, kiedy konstytucyje lubelskie sejmu unii pomieściły ich poniżej hetmanów wielkich, kanclerzy, podkanclerzy i podskarbich wielkich. W drugim szeregu drugich ministrów, zastępców starszych, marszałkowie nadworni byli pierwsi, oczywiście oprócz podkanclerzych których znaczenie było równe kanclerskiemu. Ale marszałkom nadwornym chciało się wybiegnąć nawet poprzed hetmanów wielkich. Prawo z r. 1596 powtórnie im to samo wyznaczyło stanowisko. Marszałkowie nadworni koronni, którym przychodziło często zastępować wielkich, nie chcieli kanclerzów litewskich puszczać przed siebie, o hetmanów się nie troszczyli bo ich nie widywali jako hetmanów w Koronie. Spór trwał aż do r. 1635 kiedy sejm rozstrzygnął, że na przyszłość marszałkowie nadworni mają iść po podskarbich jak wprzódy (*Vol. leg.* IV, 866). W r. 1632 ułożyli się pomiędzy sobą marszałkowie koronni i litewscy, żeby każdy z nich po cztery miesiące kolejno bawił na dworze, przyjęli układ piśmienny, do akt grodzkich warszawskich go wciągnęli. Widać, że królowi dokuczała czasem nieobecność marszałków na dworze, bo i z r. 1647 mamy takiż sam układ, tylko już pieczęciami koronną i litewską przypieczętowany, przez króla podpisany i têm samêm ważniejszy jak pierwszy czysto prywatny układ, ale chociaż wzmianka o nim w konstytucyjach, nie wpisany był ten układ do księgi praw, tylko do metryki i dla tego prawoznawcom polskim bliżej nieznany (*Vol. leg.* IV, str. 139). Nadzwyczajny był wypadek, że marszałek nadworny koronny ogłosił hetma-

nem kanclerza Zamojskiego, gdy nie było podkanclerzego, któremu to z urzędu należało. Na sejmach nieraz się zdarzało, że marszałek nadworny powoływał do głosowania posłów, w nieobecności wielkich. Obudwóch królów saskich spotkał ten wypadek, że kiedy na koronacyję wjeżdżali do Krakowa, Augusta II wyprzedzał konno z laską marszałek nadworny koronny, Augusta III zaś nadworny litewski. Przy swoim urzędzie w dawniejszych czasach piastowali marszałkowie nadworni jeszcze inne urzędy, nawet senatorskie. Tak Rafał Leszczyński był kasztelanem gnieźnieńskim (umarł 1501 r.), Jan Stan. Jarocki zawichostskim (umarł 1515 r.), Piotr Kmita wojnickim nim postąpił na marszałkostwo wielkie. Po Kmicie Jan Tenczyński, wróg Barbary Radziwiłłówny, był nawet wojewodą sandomierskim, następca jego Stanisław Maciejowski kasztelanem sandomierskim i tego następca Stanisław Wolski rawskim. Bywali marszałkowie i nie na senatorskich urzędach, jeden był chorążym krakowskim, drugi podkomorzym łęczyckim. Nie mówi się tu o starostwach, bo który z senatorów, z głośniejszych obywateli ich nie miał? Ale Wolski, kasztelan rawski, jest ostatni marszałek z drugim urzędem (umarł 1566 r.). W pojagiellońskiej Polsce marszałkostwo nadworne stoi zawsze oddzielnie i nie cierpi kumulacyi urzędów. Na Litwie toż samo, ale przedtém marszałkowie nadworni rózne piastowali urzędy, po dwa, po trzy i po cztery; był tam zwyczaj na wielką skalę kumulowania urzędów. Zwykle z marszałka nadwornego postępowało się na wielkiego, lubo pierwszy tego przykład mamy z Piotrem Kmitą. Bywały jednak wypadki, że marszałkowie nadworni i koronni szli od laski na województwo krakowskie za Zygmunta Augusta, na wołyńskie i podskarbstwo wielkie za Jana III, na mazowieckie za króla pierwszego sasa. Jerzy August Mniszech za Poniatowskiego został kasztelanem krakowskim. W Litwie jeden Sapieha, syn Lwa, pomieniał się z laską na podkanclerstwo, drugi na województwo mińskie. Słuszka i książe Janusz Wiśniowiecki poszli na kasztelanów wileńskich, Mikołaj Radziwiłł Rybeńko na kasztelana trockiego. Jędrzej Zborowski za Zygmunta III usunął się na drążkową kasztelaniję sądecką. Bywały też wypadki, że król pomijał marszałków nadwornych, kiedy otwierała się przed niemi dostojność wielka; tak Zygmunt III pominął raz Mikołaja Wolskiego. Jan Klemens Branicki, nadworny, sam nie chciał przez szlachetność serca brać laski wielkiej po niesprawiedliwie obalonym Jerzym Lubomirskim. W Litwie raz się tylko takie posunięcie zdarzyło i to nieumyślnie, ale skutkiem okoliczności. Było to za króla Michała, kiedy po Krzysztofie Zawiszy o buławę polną spierał się Radziwiłł z Połubińskim; Radziwiłł się utrzymał, więc Połubińskiemu coś dostojnego dać wypadało. Ztąd nie Teodor Lacki posunął się z nadwornego na marszałkowstwo wielkie, ale rad nierad Połubińskiemu ustąpić musiał. Lacki ten poprzednio już chciał laskę zamienić na kasztelaniję wileńską, ale to mu się nie udało (w r. 1663). Na marszałków nadwornych w Koronie z początku królowie dobierali niewielkich jeszcze urzędników z ziemstwa, albo odrazu brali kasztelanów, do krzesła dodając im laskę. Bywało tak i później. Stanisł. Przyjemski ze starosty konińskiego został marszałkiem nadwornym, Mikołaj Wolski z miecznika koronnego, Łukasz Opaliński z kasztelana poznańskiego. Ale od Zygmunta III zwykle z dygnitarzy koronnych dobierają się marszałkowie i jeden był wprzód stolnikiem, drugi podstolim, trzeci chorążym, czwarty cześnikiem i t. d. Wojciech Dąbski za pierwszego sasa znowu ze starosty inowrocławskiego, Poniński u króla Stanisława z podkoniuszego koronnego, brat rodzony prymasa Teodora Potockiego z referendarza, Jerzy Mniszech

z podkomorzego i t. d. Dwóch tylko marszałków nadwornych w XVIII wieku jest z wojewodów: Chometowski z mazowieckiego i Franciszek Bieliński z chełmińskiego. W Litwie dwóch pisarzów polnych i jeden łowczy wielki, jeden z niczego nawet, bo kawaler maltański, zostali marszałkami i t. d. Wielkie osobistości historyczne nie miały czasu i sposobności odznaczyć się przy lasce nadwornej i dopiero przy wielkiej pełną moc władzy swojej otrzymywali. Byli wszelakoż znakomici mężowie przy tej wyłącznie lasce nadwornej. Piotr Niedźwiedzki hetmanił przeciw Krzyżakom w r. 1410. Toż Piotr Dunin z Prawkowic, rzeczywisty hetman za Kazimierza Jagiellończyka. Jarocki i Maciejowski mieli wielką łaskę u królowych Barbary Zapolskiej i Radziwiłłówny. Adam Kazanowski jeden co na tym urzędzie uderzał wielkością i wpływ ogromny wywierał na rząd, będąc przyjacielem Władysława IV, królewicza i króla. W Litwie mniej w ogóle tych uderzających postaci na marszałkowstwie nadworném. Ostatni Stanisław Sołtan był jednym z najcelniejszych mężów Rzeczypospolitej. Pensyja marszałków nadwornych w projekcie na sejmie Mokronoskiego podanym, miała wynosić 40,000 złp. rocznie, ale zmniejszono ją na tymże sejmie; koronnemu do 30,000, litewskiemu do 20,000. *Jul. B.*

Marszałek dworu. Kiedy obadwaj marszałkowie i wielki i nadworny wyrobili się na ministrów narodowych, niższa służba królewska na dworze straciła swojego naczelnika, bo marszałkowie sądzili i rządzili, aleź ubliżałoby ich godności dworować po komnatach królewskich, pilnować ładu i karności. Dozór nad służbą niższą spadł na podkomorzych, ale kiedy i ci mieli swoje zajęcia prawem i zwyczajem określone, próbowali królowie, dla uniknienia nieporządku ustanowić trzecie marszałkowstwo. Samo z siebie wynika, że marszałkowstwo to nie było już urzędem ministeryjalnym, ale prywatnym urzędem królewskim, do którego nie było nic Rzeczypospolitej. Zdaje się, że pierwszy król Jan Sobieski miał takiego marszałka w serdecznym swoim przyjacielu swoim Marku Matczyńskim (obacz). Do tego wniosku prowadzi nas wypadek na sejmie grodzieńskim w r. 1688. Jeden z dworskiej służby pobił sługę marszałkowskiego. Marszałek Lubomirski od Matczyńskiego żądał, żeby mu wydał winnego obrazy. Tu już widoczna różnica urzędu od urzędu. Marszałek koronny od początku samego, jak nastał w Koronie, miał prawie moc ukarać każdego winnego, był gospodarzem na dworze. Tymczasem nie karał, ale żądał wydania, więc sam nie mógł chwytać winnego, inaczej obrażałby króla; jego dostojność była narodowa i chciał pomsty prawa, ale rzecz chodziła o człowieka, który należał do króla. Gdyby tu chodziło o sługę pierwszego lepszego pana, marszałek by się nikogo nie pytał, ale z królem inna sprawa. Teraz kiedy po Matczyńskim żądają wydania winnego, widocznie od Matczyńskiego to zależy. Jest to marszałek dworu, marszałek izb zamkowych i służby pokojowej królewskiej. Mógł sobie król utworzyć prywatnie takiego urzędnika, nie obrażając przez to Rzeczypospolitej, nie zmieniając przez to władzy marszałkowskiej. Matczyński więc niezawodnie był takim dygnitarzem królewskim, chociaż w Rzeczypospolitej piastował podówczas wysokie krzesło w senacie województwa Bełzkiego, a wkrótce wyższe ruskiego. Z tém wszystkiém niedoczytaliśmy się nigdzie, żeby miał jaki tytuł z powodu tego królewskiego urzędu, który widać ztąd był za Jana III bezimiennym. Królowie następni Sasi nie trzymali dworów polskich, ale niemieckie i mieli niemieckich marszałków, których nazwisk nie znała i nie potrzebowała

znać Rzeczpospolita. Dopiero Stanisław August utworzył stanowczo urząd, postawił go jako zasadę. Stanisławowi Augustowi chodziło głównie o nadanie na dworze stanowiska swemu przyjacielowi i rodziny Poniatowskich, Kazimierzowi Karasiowi. Był to sędziwy marszałek domu jego ojca, kasztelana krakowskiego w Rykach, po ojcu syn odziedziczył przychylność dla Karasia. Od tego czasu staje marszałek dworu, nie nadworny, jest różnica wielka wyrazu od wyrazu. Ponieważ urząd ten powstaje w epoce, w której łacina nie miała już takiego znaczenia, marszałek dworu nie ma terminu łacińskiego na oznaczenie swojej godności, nie można go tłomaczyć *mareschallus curiae*, bo taki marszałek będzie to minister nadworny koronny, albo litewski. Panowie mają marszałków po dworach. Każdy zamożniejszy dwór, albo udający zamożność, znaczenie pana swego w Rzeczypospolitej, ma swojego marszałka. Marszałków moc się namnożyła. Otóż i król teraz za wzorem panów postanowił sobie marszałka dworu. Karaś mianowany kasztelanem wiskim d. 19 Grudnia 1764 roku był pierwszym. Kiedy umarł d. 6 Lutego 1775 r. Król zaraz na jego miejsce, mianował marszałkiem dworu Tomasza Alexandrowicza, dotąd szambelana i kiedyś internuncyjusza do Turcyi. Jednocześnie d. 18 Marca 1775 r. Alexandrowicz został i kasztelanem wiskim (*Sygill.* ks. 32, fol. 333). W trzy lata d. 17 Września 1779 r. posunięty na kasztelana podlaskiego, d. 16 Października 1790 r. został wojewodą podlaskim, marszałkowstwa nie rzucając. Umarł d. 29 Wrześ. 1794 r., w czasie powstania Kościuszki w Warszawie. Po Alexandrowiczu objął rząd Onufry Kicki, koniuszy wielki koronny, szwagier królewski, bo miał za sobą siostrę jego żony Józefę Szydłowską, wojewodziankę płocką. Kicki wyjechał z królem do Grodna, ale tam przystawiono do dworu na marszałka Bezborodkę, Kicki miał tylko tytuł. Kiedy wypadło królowi jechać do Petersburga, Kickiego kazano oddalić jako niebezpiecznego. W jego miejsce marszałkiem dworu mianowany Witski, pułkownik gwardyi litewskiej. Nie będąc nigdy na dworze, wzbraniał się pułkownik przyjmować tę godność, bo służby nie znał i zdawał mu się stopień za wysoki. Szlachetny, zacny, po upadku Rzeczypospolitej dopiero przybył do dworu, starał się o miejsce i król go przyjął na swego adjutanta, w randze pułkownika. Pod naciskiem przyjął marszałkowstwo i był ostatnim marszałkiem. Byłaby się ta godność z czasem podniosła w Rzeczypospolitej. Zaczynała świetnie, od województwa bełzkiego i ruskiego, kończyła na podlaskiem. Bez senatorstwa, bez dygnitarstwa przynajmniej obyć się nie mogła. Byłby albowiem i Kicki, aczkolwiek już koniuszy koronny został lada chwila senatorem, gdyby król po śmierci Alexandrowicza już mógł robić senatorów. Czego nie dał wreszcie Kickiemu Stanisł. August, to dało mu kongressowe królestwo, naprzód kasztelanię a potém województwo. Marszałkowstwo dworu za Poniatowskiego nie była to dostojność bez pracy. Dwór królewski był duży, chociaż nie miał królowej. Stanisław August kochał się w okazałości nawet swojej pokojowej świty. Wyliczenie samo wystarczy, żeby się o tém przekonać. Właściwy dwór, służbę, składało pod marszałkiem, czterech szambelanów, 5-ciu adjutantów, koniuszy 1, podkoniuszych 4, sekretarzy 4, paziów 8, kassyjerów 2, substytutów do kassy 4, lektorów 2, kapelanów 2, kwatermistrzów do drogi 2, kamerdynerów 3 (Russo, Brunet i Ryx), kamerlokajów 4, lokajów 8, laufrów 2, strzelców 2, hajduk 1, podczaszy 1, piwniczych 3, doktorów 2, chirurgów 2, furyjerów 4, froterów 4, pisarzy stajennych 2, kuczerów 4, forysiów 4, masztalerzy 12, kuchmistrzów 2, kucharzy 4, kuchcików 4, stróżów do kuchni, do pieców, do zamiatania kurytarzy i dziedzińców,

do obcierania lamp i latarni 10; szafarz 1 i 3-ch jego pomocników, w kawiarni 4, w cukierni 4, w piekarni 3; praczek było 6. Wszystkiego osób 41, wszyscy pobierali dobrą zapłatę i mieli stół; król dla służby bardzo był dobry, w Grodnie siedząc sam nic dla siebie nie miał, a służbę bez zajęcia płacił. Teraz policzyć służbę marszałka, szambelanów i w ogóle wszystkich urzędników tego dworu, na co wszystko szły pieniądze ze skarbu królewskiego, cugi, fornali, masztalerzów. Codzień bywały obiady na osób kilkadziesiąt u marszałka. Liberyja kompletnie co rok nowa z cienkiego sukna, ponsowego i zielonego. Cukier, kawa, herbata, opał, światło woskowe szło ze skarbu. Wszystką tą służbą, przychodem i rozchodem musiał marszałek rozrządzić, miał więc dosyć zajęcia. Tylko drobnostkowego, kochającego się w dziecińswach króla było potrzeba, żeby mógł stworzyć taki urząd i na fraszki wydawał pieniądze, kiedy skarbiec Rzeczypospolitej był pusty. Nie dziw, że król zostawił ogromne długi, bo miary nie znał swojej wspaniałości dla tych, co nic nie robili. Za księstwa Warszawskiego odnowiono marszałkostwo dworu, chociaż niewłaściwie marszałka nazywano nadwornym, bo przez to plątano instytucyje Rzeczypospolitej. Marszałka wielkiego i nadwornego nie było, urzędy ustały. Marszałkiem dworu, takim jak Karaś, Alexandrowicz, Kicki i Witski był Jan Nepomucen Małachowski, a pod nim marszałkiem pałacu, rodzajem murgrabiego królewskiego, był Adam Broniec. Za królestwa kongresowego Małachowski został wojewodą, Broniec zaś nazwany „wielkim marszałkiem dworu," był pierwszym urzędnikiem dworu, na prawach Małachowskiego. Ale obadwaj nosili tytuł, nie piastowali godności, bo dworu w Warszawie i za księstwa i za królestwa nie było. Tak więc, zacząwszy od czasów Jana III w całej przeszłości naszej, znajdziemy 7 marszałków dworu i ci są: 1) Marek Matczyński, od r. 1688—1696; 2) Kazimierz Karaś, od r. 1764 — 1775; 3) Tomasz Alexandrowicz, od r. 1775—1794; 4) Onufry Kicki, od r. 1794—1797; 5) Witski, od r. 1797—1798; 6) Jan Nepomucen Małachowski, od r. 1809 — 1812; 7) Adam Broniec, od r. 1816—1830. *Jul. B.*

Marszałek królowej. Królowa, która od króla męża brała swój majestat, jak miała dwór swój i na nim kanclerza, oraz innych urzędników, tak jednocześnie musiała mieć i marszałka, którego długo z początku nazywano ochmistrzem. Lengnich pierwszego marszałka królowej wyczytuje za Władysława Jagiełły z Długosza (*Prawo pospolite* str. 189). My cofamy tę datę do czasów Kazimierza Wielkiego i już w r. 1366 znajdujemy ochmistrza królowej. Ochmistrz ten nie koronny minister, był zupełnie tém, czém marszałek dworu taki, jakim stanął za Jana III i za Stanisława Augusta. Urzędnik czysto prywatny zawiadywał dworem królowej i przestrzegał, żeby wszystko na nim się odbywało porządnie i przyzwoicie. Ponieważ królowa miała i dwór żeński, nad nim przełożoną była ochmistrzyni, ale zawsze pod sterem naczelnym marszałka, który jeden wyłącznie był gospodarzem we dworze królowej i jeżeli miał jakie ograniczenie władzy, to jedynie, czego wymagała sama przyzwoitość, nie wszystko mógł u niewiast dworskich. Gdy królowa wychodziła na pokoje, marszałek poprzedzał ją z laską w ręku, jeżeli zaś występowała królowa z królem, marszałek się cofał, bo koronni lub litewscy, wielcy i nadworni przed królestwem nieśli laski. Marszałek królowej, jako tylko marszałek, oczywiście o wiele niższym będąc od ministrów Rzeczypospolitej, musiał wtedy ustępować, bo majestat króla, zasłaniał majestat królowej. Dlatego też przy wystąpieniach publicznych, królowa nigdy nie szła obok męża, ale zaraz po nim. Samo z siebie wynika, że jeżeli nie było królowej, jak za Władysła-

wa Warneńczyka, Jana Olbrachta, nie było razem i marszałka, który godność swoją zachowywał póty, póki żyła jego pani. Następna królowa musiała go albo zatwierdzić, albo nowego sobie przyjąć. Przy królowej wdowie zostawał stary marszałek. Królowa młoda miała swego. Bywały więc czasy, że marszałków królowych bywało w Polsce po dwóch, jak np. za życia Elżbiety Kazimierzowej i Bony. To nic, że nie zawsze możemy wyliczyć tych marszałków, fakt dla tego faktem zostaje. Że ich nie widać w historyi, na to przyczynę znaleść łatwo, brak źródeł, któreby drobiazgów dotykały i obojętność wreszcie polska na sprawy dworskie, kiedy były do załatwienia i opowiadania ważniejsze nadewszystko sprawy Rzeczypospolitej. Urząd był dożywotni, królowa nie mogła oddalić marszałka póki żył, a majestatu swego nie traciła nigdy. Po łacinie pisały królowe swego marszałka, *mareschalcus, magister aulae, curiae nostrae*, inni pisali, *magister curiae reginalis*, po polsku ochmistrz szedł mniej więcej aż do czasów Zygmunta III. Odtąd prawie wyłącznie występuje marszałek, lubo i dawne nazwisko często się przypomina. Ale za to wtedy nowe wyobrażenia żartem obrzucały stare instytucyje i zwyczaje. Dawni Polacy rzecz całą brali z poważnej strony, Zygmuntowskim Polakom, a raczej nie Polakom, ale Niemcom spolszczonym z Inflant się zdało, że ubliża mężowi być marszałkiem u niewiasty, chociażby to była sama królowa. Kacper Denhoff mianowicie wyśmiewał się z tego urzędu i po niemiecku na dworze tłomacząc się, żeby go nie wszyscy zrozumieli, nazywał marszałka dworu sędzią nieuczciwej części niewieściej. Kiedy zmienił potém zdanie i sam się na takiego marszałka wykierował, żartowali z niego panowie, podkanclerzy Ossoliński za stare dzieje go wstydził, inni zaś panowie naśladując Denhoffa, jego samego nazywali z łacińska *lignifer* „drwonośca," albo po polsku mówili z ubolewaniem, że go ta królowa nie lubiła: „ach! mistrz" (Albr. Stan. Radziwiłł, *Pamiętniki* t. I, str. 415). Z początku sami tylko Polacy bywali marszałkami królowych i to rzecz jasna, w Litwie królowych nie było, a w pierwszej dobie jagiellońskiej, wielkie księżne litewskie, Witoldowa, Świdrygiełłowa i t. d., marszałków nie miały, bo te instytucyje Polskie nie mogła od razu przyjąć na się Litwa. Zdaje się, że wtedy sobie królowe same obierały marszałków, za zezwoleniem króla. Jadwiga pewno i Jagiełły nie potrzebowała się radzić. Za tej królowej, marszałek jej wyglądał niezawodnie na ministra korony, bo królówa wspólnie z mężem panowała. Urząd ten więc w owych już chwilach staje się dostojnym, pożądanym przez znakomitych ludzi tego czasu. Pierwszy marszałek, którego znamy, na urzędzie już został podkomorzym sandomierskim, ale już za Jadwigi marszałkiem jest senator, kasztelan sandomirski, następca jego przy lasce dostaje kasztelaniję wiślicką. Nie jest to zresztą prawidło, któregoby się dwór trzymał; na marszałków królowej powołują się nie koniecznie senatorowie, ale podkomorzy łęczycki, podstoli jakiś (może koronny), sędzia jlny ziemi sandomirskiej i t. d., ale i senatorowie często się przeplatają z urzędnikami ziemskiemi, co dowodzi, że urząd jest w poszanowaniu wielkiem. Za Jana Olbrachta nie ma w Koronie marszałka królowej, ale pojawia się w Litwie, bo tam jest wielka księżna Helena Iwanówna, która zostaje potém i królową. Oto chwila pierwsza i jedyna, że jest na Litwie marszałek królowej, do tego Litwin. Oczywiście był jej marszałkiem nim królową została, więc marszałkował chociaż Litwin i królowej polskiej. Potém ile razy królowie przyjeżdżali na Litwę z dworem, zawsze przywozili tam koroniarzy marszałków królowej. Za Zygmunta III, kiedy zaczynano żartować sobie z urzędu, największe też forsy zaczynały się, żeby

się do niego dostać. Rzecz jasna, stosunki blizkie z dworem prowadziły do wpływu, do znaczenia. Wtenczas już najznakomitsi senatorowie urzędem nie gardzili, gorąco zabiegali o tę laskę, bo dobre słówko królowej mogło wiele, prawda, że nie u każdego króla. Zygmunt III, mąż wysokich cnót rodzinnych, stawiał marszałków jakich chciały pobożne jego żony, ale despota w domowém pożyciu, Władysław IV, nie słuchał życzeń towarzyszki życia, tylko własnego kaprysu. Denhoffowi, o którym wspominaliśmy, zachciało się być marszałkiem, a że Denhoff miał u króla łaski, obietnice otrzymał, bez względu na to, że królowa go sobie nie życzyła. W istocie Denhoff wiele dokuczył królowej samej Cecylii Renacie, znosił się z jej nieprzyjacielem sławnym Adamem Kazanowskim, ulubieńcem króla. Smutna ta sprawa i charakterystyczna wiele kart w *Pamiętnikach* kanclerza Radziwiłła zajmuje; królowa nie chciała, prosiła i płakała, król się napierał i nieszlachetny Denhoff, który o pośrednictwo tego i owego zabiegał, w końcu poszedł zwycięzcą. A nie potrzebował już wtedy godności, był wojewodą sieradzkim i bogatym panem starostw kilku. Sprawa ta wlokła się przez rok blisko. Odwoływała się królowa do prawa zwyczajowego, chciała żeby jej przedstawiano kandydatów „osobliwie z Litwy, na których alternata na ten urząd wypadała" (tamże, t. I, 394). Z tego domagania się królowej domyślać się łatwo, że alternatę prowincyi koronnej z litewską wprowadził Zygmunt III i sprawiedliwie, wykonywał przez to uniję lubelską, królowa polska była już i litewską. Poważnych bardzo kandydatów wystawiła wtedy Litwa, podkanclerzego Paca, Rakowskiego wojewodę witebskiego i samego kanclerza Radziwiłła. Z Korony kandydatów także wielu było. Królowa uczepiła się zaraz o kanclerza, który lubo nie życzył sobie dworskiego urzędu, nie chciał łaską królowej gardzić, kiedy go sama wzywała. Miał obietnicę tej laski Radziwiłł od Zygmunta III i od samego Władysława, który był jeszcze królewiczem. Powaga jego wielka, powody ważne, a przecież uprosił go król, żeby Denhoffa puścił przed siebie. Trwał wakans przez pięć miesięcy, ale swary, gniewy, obraza i łzy przeciągnęły się do roku, jak mówiliśmy. Po Denhoffie jeszcze poważniejsi senatorowie piastowali urząd laski królowej, dwóch poznańskich wojewodów, jeden kanclerz litewski. Kanclerz M. Ludwiki, Rej, zamienił pieczęć na laskę. Teraz najpoważniejsze osoby idą; widocznie wiele na tej lasce im zależy, Rafał Leszczyński, St. Morsztyn. Za Augusta II nie ma marszałków, bo nie ma królowej, za Augusta III, marszałkiem jest kasztelan radomski i potém wojewoda podlaski i bełzki. Ci senatorowie pospolicie już nie mieli gdzie iść wyżej, a jednak Leszczyński i Siedlnicki za Augusta III posunęli się na podskarbich wielkich koronnych. Litwina znajdujemy jednego w tej epoce; marszałkowie żony Augusta III byli Polacy, ale zniemczeni, a jeden z nich nawet Szlązak, któremu podobało się spolszczyć, chociaż pierwotnie z polskiej krwi, ale zniemczonej pochodził. Za Stanisława Augusta marszałków takich nie było. Zresztą nie same tylko królowe polskie miały marszałków, mieli ich nawet królewiczowe i królewny panny, które szczególném zdarzeniem los tak wyniósł, że przedstawiały majestat Rzeczypospolitej. Nie mówimy tutaj o Elżbiecie pierwszej żonie Zygmunta Augusta, bo ta była nie królewiczową, ale królową młodą, gdy mąż jej koronował się na lat kilkanaście wprzód, nim ją pojął. Ale królowa Izabella Zygmuntówna węgierska, Anna Jagiellonka w bezkrólewiu po bracie, królewiczowa Jakóbowa Sobieska miały swoich marszałków dworu. Prawda, że było to rzadkie widowisko, np. Sobieska była w Polsce jedyną królewiczową, bo Krasińska, żona Karola kurlandzkiego, póki ojciec męża panował w Polsce przyzna-

nego stanowiska królewiczowy sobie nie miała, a oczywiście czasy po r. 1763 także nie dały jej tego stanowiska w ojczyznie, przydały tylko sam tytuł. *Jul. B.*

Marszewski (Sebastyjan), poeta łaciński w XVI wieku, był domownikiem i poufałym Piotra Gamrata arcybiskupa gnieźnieńskiego, którego w wierszach swoich uwielbiał i pochwały pisał. Z dzieł Marszewskiego pokazuje się, że smutnej pamięci ten biskup miał przecież dobrą stronę, gdyż opiekował się uczonymi. Od niego dowiadujemy się, że Gamrat jednego ze zdolnych Podolan wysłał do Włoch na nauki z takim dostatkiem, jakby poselstwo wyprawiał do obcego monarchy. Poeta nazywa go też ojcem, dobrodziejem i skarbem uczonych, a w jedném miejscu taką zwraca do niego mowę. „Jeżeli jeszcze na szczęście kraju i obronę Kościoła chować cię będzie Opatrzność, niedługo w Polsce nie będzie uczonego ubogiego.” Są w druku następne jego utwory poetyczne: 1) *Epithalamion in Nuptiis Sereniss. Virginis Isabellae filiae Sigismundi I* (Kraków, u Hieron. Wietora, 1539 roku, w 4-ce); 2) *De Ludis Equestribus quos exhibuerunt Hungari In nuptiis Seren. Virginis Isabellae Carmen. Adnexi autem sunt elegi de equaleo Sigism. II Regis Pol. ursos in fugam vertente* (tamże 1539 r.); 3) *In Seren. Hungariae Regis Joannis I obitum Carmen elegiacum* (tamże, u Wietora, w 4-ce); 4) *Ad equites Polonos de bello Turcis inferendo Carmen Paraenecticum* (tamże, 1543 r., w 4-ce); 5) *Vita et martyrium D. Stanislai Eppi Crac. Patron. Regni Pol. Carmen* (tamże, u Floryjana Unglera, 1543 roku, w 4-ce); 6) *Gamrato etc. supremo patrono suo et omnium studiosorum Maecenati maximo humanis rebus die 27 Aug. 1545 erepto* (tamże, u Wietora). *F. M. S.*

Marszewskie, w królestwie Polskiém, gubernii Warszawskiej, powiecie Konińskim położone jezioro, ma 4 ¹/₄ wiorsty długości a 185 sążni szerokości, spadek i odpływ przez rzekę Meszně do Warty.

Marta (święta), siostra Maryi i Łazarza, mieszkała razem z nimi w Betanii, miasteczku leżącém o mil dwie od Jeruzalem. Jezus Chrystus po wielekroć odwiedzinami swemi zaszczycał tę świętobliwą rodzinę. Gdy razu jednego wszedł w ten dom, Marta z największą troskliwością krzątała się około przygotowań na jego przyjęcie i chciała mu posługiwać własnemi rękami. Maryja zaś usiadłszy u nóg Jezusa, słuchała boskich słów jego, z takiém zajęciem, iż żadna inna myśl jej nie zaprzątała. Marta wyrzucała Maryi iż jej pomagać nie chce. „Marto, Marto, rzekł Jezus, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela: ale jednego potrzeba. Maryja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie,” dając poznać, że duchowny postęp duszy, jest rzeczą najistotniejszą. O szczegółach wskrzeszenia brata tych dwóch sióstr przez Jezusa Chrystusa obacz artykuł *Łazarz.* Powiadają, że po śmierci Zbawiciela, Marta cudownie dostała się do Marsylii i tu prowadząc życie pobożne z innemi niewiastami, umarła w Tarascon. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Marty dnia 29 Lipca. *L. R.*

Martaban, prowincyja indo-angielska położona na wybrzeżu zachodniém Indyj dalszych, do prezydencyi Kalkutta należąca, nad zatoką Martaban, ma 570 mil kwadr. rozległości, zaś razem z bardziej ku południowi posuniętemi prowincyjami Ye czyli Ii, Tavoy, Tenasserim i Mergui 1530 mil kw. i 85,000 mieszkańców, odstąpioną była r. 1826 razem z niemi Anglikom przez Birmanów, od których ziemi dzieliła ją rzeka Saluen. Najznaczniejszém z miast jest tu *Amhersttown*, na południe od *Maulmain*, siedziby władz angielskich, i od *Martaban* przy ujściu Saluen'u, które Anglicy zajęli d. 29 Października 1825 roku, w traktacie pokoju zawartym w Yandabu d. 24 Lutego 1826 r. znowu

zwrócili, w czasie zaś ostatniej wojny birmańskiej, wstępnym bojem zdobyli d. 15 Kwietnia 1852 r.

Martahuz, Martauz, w XVI wieku tak zwano tych, co kradli małych chłopców i dziewczęta, i te sprzedawali. Za czasów Klonowicza było takich handlarzy nie mało w Węgrzech, którzy łatwy odbyt znajdowali u sąsiednich Turków. U nas zwano ich inaczej: *Ludokrajce*. *K. Wł. W.*

Marteau, rodem Francuz, znakomity malarz portretowy, zamieszkały w Warszawie w początkach panowania Stanisława Augusta. Robił piękne portrety małego rozmiaru pastelami, zwykle na pargaminie, odznaczające się wielkiém podobieństwem. Dla tego króla wykonał portrety uczonych, na objady literackie *czwartkowe* przez Stanisława Augusta zapraszanych. Prace jego zebrane razem, przedstawiłyby nam liczny szereg znamienitszych postaci tego okresu. Portretów 78 wylicza E. Rastawiecki w *Słowniku malarzy polskich* t. II. Naruszewicz, z polecenia króla, napisał kilka życiorysów do wizerunków przez Marteau malowanych.

Martelli (Franciszek), nuncyjusz apostolski w Polsce, urodził się we Florencyi 1633 roku, w szlacheckim domu. Otrzymawszy stopień doktora obojga prawa w Pizie, dostał się na dwór papieża Alexandra VII, od którego miał poruczony rząd kilku miast w Państwie Kościelném. Klemens IX mianował go arcybiskupem Koryntu i posłał w urzędzie nuncyjusza do Polski, chcąc odwieść Jana Kazimierza od zamiaru złożenia korony. Nastąpił na ten urząd po Pignatellim, który po śmierci Alexandra VIII wstąpił na stolicę apostolską i nazwał się Innocentym XII. Martelli przybył do Warszawy 1668 r., i pomimo całej swej zręczności i wymowy jakiej użył wykonywając polecenie, nic nie wskórał. Był on jeszcze drugi raz w Polsce za Jana Sobieskiego i znajdował się na sejmie w Grodnie 1678 r., gdzie miał mowę w senacie. Od Innocentego XII otrzymał tytuł patryarchy jerozolimskiego, a od Klemensa XV w r. 1706 godność kardynalską. Umarł w Rzymie 1717 roku. Mowa jego miana do króla Jana Kazimierza przy oddawaniu listu papieskiego, wraz z tymże drukowaną jest w dziele: *Relacyje nuncyjuszów apostolskich i innych osób o Polsce* (Berlin, 1864 r., t. II, str. 339). *F. M. S.*

Martellos, tak nazywają się sklepione i okrągłe, obsadzone kilkoma działami wieże na wybrzeżach Sardynii i Korsyki, założone za Karola V dla obrony przeciw rozbójnikom morskim. Kiedy Napoleon zagrażał Anglii wylądowaniem, tu również wzniesiono martellosy, które teraz służą za strażnice przeciw kontrabandzistom. *F. H. L.*

Martène (Edmund), uczony benedyktyn z kongregacyi ś. Maura, urodzony 1654 r. w Saint-Jean-de-Lône. Wraz ze swoim bratem zakonnym, księdzem Ursynem Durand z Tours, zwiedzał od 1709 r. archiwa i biblijoteki kościelne i klasztorne nietylko we Francyi, ale także w Niderlandach i w Niemczech. Umarł w 1739 r. Z licznych dzieł jego wymieniamy: *Commentarius in regulam sancti patris Benedicti literalis, moralis, historicus* i t. d. (Paryż, 1690—93); *De antiquis monachorum ritibus* (2 tomy; Lyon, 1790 r.); *Thesaurus novus anecdotorum* (3 tomy; 1717 r.), oraz obszerne *Veterum scriptorum et monumentorum historicorum, dogmaticorum et moralium amplissima collectio* (9 tomów; 1724—33). *F. H. L.*

Martens (Jerzy Fryderyk de), dyplomata i publicysta, urodzony w Hamburgu d. 22 Lutego 1756 r., pobierał nauki w Gettyndze, Wetzlar, Ratyzbonie i Wiedniu. W r. 1784 został professorem prawa w Gettyndze, a w roku

1789 otrzymał godność szlachecką. Od roku 1808—13 był radzcą stanu w królestwie Westfalii, od r. 1810 zarazem prezydującym w skarbowości rady stanu. Po restauracyi, mianował go król hannowerski tajnym radzcą gabinetowym w r. 1814, a r. 1816 posłem przy bundestagu w Frankfurcie. Tu zmarł 21 Lutego 1821 r. Publistyczną sławę zjednał sobie najprzód pismem: *Précis du droit des gens moderne de l'Europe* (3 wyd. Göttingen 1821 r.). Nader ważném jeşt jego dzieło: *Recueil des traités* (7 tomów, Göttingen, 1791—1801) rozpoczętém w r. 1761 a uzupełnioném przez *Supplément* (4 tomy, Göttingen, 1802—1808 r.); ostatni opisuje w części czas przed r. 1761, w części lata 1801—7. Drugie pomnożone wydanie *Recueil* (8 tomów, Göttingen, 1817—35) obejmuje czas od r. 1761 do 1808, i zostało dalej poprowadzone przez jego synowca Karola wspólnie z Saalfeldem i Murhardem aż do 1839 r. w wydaném tamże *Nouveau recueil* (16 t., Göttingen, 1817—42 r.) i w uzupełniającém je *Nouveau supplément* (3 tomy, Göttingen, 1842 roku). Dalszy ciąg dzieła *Recueil général des traités* (tomów 1—10, Göttingen, 1842—52 r.) rozpoczął Murhard; rejestr ogólny dzieł *Recueil* i *Recueil général* wydał Karol de Martens (2 tomy, Gött., 1837—43). Z innych dzieł Jerzego Fryderyka wymienić należy: *Erzählungen merkwürdiger Fälle des neuern europ. Völkerrechts* (2 tomy, Gett., 1800—2); *Cours diplomatique, ou tableau des rélations exterieures des puissances de l'Europe* (3 tomy, Berlin, 1801 r.); *Grundriss einer diplomatischen Geschichte der europ. Staatshändel und Friedensschlüsse seit dem 15 Jahrh.* (Berlin, 1807 r.). — Synowiec jego **Martens** (Karol de), godny następca stryja, wydał *Manuel diplomatique* (Lipsk, 1823 r.), który nowo opracował w *Guide diplomatique* (2 tomy, Lipsk, 1832 r., czwarte wydanie 1851 r.); dalej *Causes célèbres du droit des gens* (2 tomy, Lipsk, 1827 roku); *Nouvelles causes célèbres* etc. (2 tomy, Lipsk, 1843 roku) i razem z Cussy'm *Recueil manuel et pratique des traités* (5 tomów, Lipsk, 1846—49) roku).

Martialis (Marcus Valerius), epigrammacista rzymski i właściwy twórca nowszego rodzaju epigramów (ob.), urodzony około r. 40 po nar. J. C. w Bilbiki, w Hiszpanii (dzisiejsze Calatayud w Katalonii), wychowany w Calagurris (dzisiejszém Calahorra), mieście rodzinném jego przyjaciela Kwintylijana. Za panowania Nerona w dwudziestym roku życia przybył do Rzymu i w wielkich był łaskach u następnych cesarzy, tak iż Domicyjan mianował go nawet trybunem i hojnie obdarzył. Za Trajana natomiast, który nie lubił satyryków, powrócił do swojej ojczyzny, gdzie umarł około r. 100 po Chr. Zostało nam po nim 14 ksiąg epigrammatów, w których daje dowody wielkiego dowcipu, rzadkiego zmysłu postrzegawczego, bogatej inwencyi i niezwykłej zręczności w wysłowieniu, niezawsze jednak poprawném: był to, jedném słowem, talent niepospolity i ukształcony. Mniejsze pochwały oddają współcześni jego charakterowi, zarzucają mu bowiem w życiu jak w pismach lubieżność, brak uczucia godności własnej, przedajność i podłe pochlebstwo. Muzę swoją uważał wprost za sposób zarobkowania; prawdziwie oburzającemi są też jego epigrammata pochwalne na cześć potwornego Domicyjana. Najdawniejsza edycyja pism Martialisa wyszła w 1470 r. w Wenecyi; najlepszą z wybornemi uwagami krytycznemi, wydał Schneidewin (2 tomy; Grimma, 1841 r.). Większą część epigrammatów tego poety przełożył na język polski J. E. Minasowicz. *F. H. L.*

Martignac (Gaye, vicehrabia de), minister Karola X, urodzony 1776 roku w Bordeaux, poświęcił się prawu, towarzyszył r. 1798 Sieyes'owi do Berlina

jako sekretarz jego prywatny, a później był adwokatem w Bordeaux. Podczas Stu Dni zwrócił na siebie uwagę Burbonów pismami przeciwko Napoleonowi wystosowanemi, i został po drugiej restauracyi prokuratorem generalnym trybunału w Limoges. Z departamentu Lot-Garonne posłował do izby w r. 1821, gdzie przemawiał jako rojalista konstytucyjny. W r. 1823 towarzyszył armii królewskiej do Hiszpanii, jako komissarz cywilny. Na tém stanowisku okazał umiarkowanie i po powrocie mianowany został sekretarzem stanu, później dyrektorem dóbr królewskich, w r. 1824 wyniesionym na wicehrabiego. Po rozwiązaniu ministeryjum Villèle, dwór postawił go jako popularnego urzędnika d. 9 Lutego 1829 r. na czele nowego rządu, dając mu tekę spraw wewnętrznych. Planem jego było połączenie obu zapalonych stronnictw do obrony króla i karty. Starał się więc o usunięcie z izb aktu oskarżenia upadłych ministrów i o podanie do króla petycyi o przywrócenie gwardyi narodowej. Przytém zniósł czarny gabinet kierujący szpiegowstwem i tajemnicą poczty, odpędził policyją jezuicką i wielu ludzi umiarkowanych pomieścił u steru władz. Działając tak, nie dogodził żadnemu stronnictwu, i gdy w roku 1829 przedstawił wniosek do prawa o organizacyi gmin, i drugi o ustanowienie rad departamentalnych, żądała lewa strona większego uwzględnienia zasady demokratycznej, prawa zaś większego ograniczenia prawa wyborczego na najwyżej opodatkowanych. Król wprawdzie rozwiązał izbę d. 31 Lipca 1829 roku, ale Martignac opuszczony od dworu, usunął się od spraw już 8 Sierpnia t. r. Za rządów Polignaca, przeszedł do oppozycyi r. 1830 i głosował za adressem 221 członków. Mimo to, po rewolucyi lipcowej bronił sądownie Polignaca. W r. 1831 usunął się z izby i zmarł 3 Marca 1832 roku. Po śmierci wyszło jego dzieło: *Essai historique sur la revolution d'Espagne et sur l'intervention de 1823* (3 tomy, Paryż, 1832 roku).

Martigny czyli *Martinach*, miasteczko powiatowe w szwajcarskim kantonie Wallis, liczące 1350 mieszkańców, leży na wysokości 1481 stóp paryzkich na lewym brzegu Rodanu, a na prawym rzeki Dransy, w okolicy wylewom podległej. Na przeciwległym brzegu leży wieś La Batie, ze zwaliskami zamku zbudowanego w r. 1260, a zburzonego w r. 1518, którego wysoka wieża daleki otwiera widok na całą dolinę Rodanu. O wiorstę powyżej tego miejsca na prawym brzegu Dransy leży znów miasteczko *Martigny-le-bourg* mające 1,100 dusz ludności i lasem kasztanowym od lawin zabezpieczone. Wodociąg pochodzący jeszcze z czasów rzymskich, zaopatruje je wodą do picia. Wzdłuż Dransy ciągnie się droga przez górę większą ś. Bernarda. W Czerwcu roku 1818, kiedy ogromne massy lodu opadłego z lodowników zatamowały koryto Dransy, cała dolina aż po Martinach, dotkniętą i spustoszoną natychmiast została rzęsistym wylewem wód.

Martin (Wincenty), ulubiony niegdyś kompozytor w dawnej manierze włoskiej, urodzony r. 1754 w Walencyi (w Hiszpanii), dał się w Wiedniu poznać operą *Burbero* (1785 r.) cenioną przez znawców. Największą jednak sławę zjednała mu r. 1787 r. opera *Cosa rara* czyli *Lilla*, po raz pierwszy przedstawiona przy zaślubinach księcia saskiego. Antoniego. Z innych oper wymieniamy: *Arbore di Diana* (1787 r.) i *La capricciosa corretta* (1800 r.), nadto kantatę *Il sogno*, 12 kanonów na fortepian i 12 ariettek włoskich. W r. 1788 udał się do Petersburga, gdzie otrzymał miejsce kapelmistrza opery rossyjskiej i zmarł w r. 1816.

Martin (Alexander), muzyk, urodził się r. 1825 w Warszawie, z ojca kupca, pochodzącego z Nantes i matki z Jasińskich. W młodości uczył się

grać na skrzypcach i przykładał do teoryi muzycznej. Przyjęty do orkiestry warszawskiego teatru, grał tu na altówce. Napisał prócz kilku dzieł na różne instrumenta i dwóch uwertur na orkiestrę, operę w 3-ch aktach *Wianki*, słowa Gwozdeckiego, wykończoną w r. 1855, a przedstawioną na warszawskiej scenie r. 1859. Martin zmarł r. 1856 w Warszawie.

Martineau (Henryjetta), współczesna autorka angielska, urodz. 1802 r. w Norwich, w hrabstwie Norfolk, pochodzenia francuzkiego. Odebrawszy wychowanie nader staranne, dla wątłego zdrowia i głównie dla głuchoty, namiętnie pokochała nauki i już w 19 roku życia wystąpiła jako autorka, zrazu z zamiłowania, wkrótce zaś, po utracie całego prawie majątku, obierając sobie pracę literacką jako sposób utrzymania. Ofiarowanej sobie jednak w 1840 r. pensyi rządowej nie przyjęła. Liczne jej pisma niemal wszystkie mają na celu poprawę stosunków społecznych; nie szczędziła też trudu, żeby obeznać się z przedmiotami zwykle dla kobiet nie mającemi żadnego zajęcia, jak ekonomiją polityczną i statystyką. Do najważniejszych jej dzieł w tym kierunku należą: *Illustrations of political economy* (9 tomów, 1832 — 34), w formie powiastek, mających uprzystępnić dla ogółu zasady gospodarstwa narodowego; *Poor laws ond paupers* (1834 r.), ostra krytyka praw o ubogich; *Society in America* (3 tomy, 1837 r.) i *Retrospect of Western travel* (3 tomy, 1838 r), dwa opisy Stanów Zjednoczonych, które zwiedziła w 1836 r. Oprócz tego napisała romanse: *Deerbrook* (1829 r.) i *The hour and the man* (1840 r.), oraz *Forest and game-law tales* (3 tomy, 1846 r.), w których maluje nadużycia angielskiego prawodawstwa o polowaniu; *Life in the sick-room, or essays by an invalid* (1844 r.), szereg szkiców pełnych myśli głębokich i zajmujących spostrzeżeń psychologicznych, jako też książki dla młodzieży: *The peasant and the prince; The settlers at home;* kilka dzieł o wychowaniu, jako to: *Five years of youth* (1823 r.); *Household education* (1849 r.) i religijnych, np. *Traditions of Palestine*, nie licząc mnóstwa artykułów do przeglądów i innych czasopismów. Po przedsięwziętej głównie dla zdrowia podróży do Egiptu, Arabii i Palestyny, wydała: *Eastern life, present and past* (3 tomy, 1848 r.). Z niemniejszém powodzeniem doświadczała się także na polu historycznèm w swojej *History of England during the thirty year's peace* (2 tomy, 1851 r.). Razem z Atkinsonem ogłosiła: *Letters on the laws of man's nature and development* (1851 r.) i *Letters from Ireland* (1853 r.), drukowane początkowo w *Daily news*, jakoż w ogóle w ostatnich latach pisywała dużo dla dzienników, mianowicie też do tygodnika: *Once a Week*. Od 1846 r. mis Martineau osiadła w małym swoim folwarku, niedaleko Amblesside, gdzie znakomite także osiągnęła rezultaty ekonomiczne, lubo w ostatnich czasach ciągła niemal choroba nie pozwalała jej opuszczać swego mieszkania. Do najnowszych prac jej należą następujące broszury: *The factory controversy* (1855 r.); *Corporate tradition and national nights* (1856 r.); *Endowed schools in Ireland* (1859 r.); oraz trzy ważne dzieła: *British India* (1851 r.): *England and her soldiers* (1859 r.) i *Health, husbandry, and handicraft* (1861 r.). Wszystkie jej prace odznaczają się gruntownością, jasnością i świeżością, częstokroć nawet poetycznym polotem stylu; wszakże liberalne jej opinije pod względem religijnym i politycznym wiele ściągnęły na nią napaści. ***F. H. L.***

Martinelli *(Acqua)*, ob. *Monte Catini (le acque mineralia).*

Martinengo (Hieronim), nuncyjusz apostolski w Polsce, rodem z Brescia, pochodził z familii patrycyjuszów weneckich. Przybywszy do Rzymu, zjednał

sobie łaskę kardynała Alexandra Farnese, protektora religii katolickiej w Polsce i za jego wpływem posłany został przez papieża Pawła III do króla Zygmunta Augusta w r. 1548 z poleceniami powitania wstąpienia jego na tron i utwierdzenia w wierze katolickiej, oraz przychylności do stolicy apostolskiej. W instrukcyi wydanej mu 15 Lipca t. r., nuncyjusz miał przedewszystkiem starać się o zniewolenie króla, aby posłał na sobór trydencki jak najwięcej biskupów polskich, wybierając do tego ludzi uczonych i przykładnego życia, którzyby mogli ziścić życzenia papieskie i dopomódz sprawie Kościoła. Wiadomo atoli, że sobór wówczas w rozerwaniu i zawieszeniu będący, nie mógł się zebrać, i zaledwie w r. 1551 na nowo był otwarty. Martinengo zatém nie wiele mógł zdziałać w tym względzie. W r. 1561 Pius IV chcąc utrzymać Angliję w jedności z Kościołem, posłał go do Elżbiety królowej angielskiej, z projektem zwołania soboru narodowego, ale nie wpuszczony nawet do tego kraju, pomimo silnych zabiegów posła hiszpańskiego, także z niczém powrócił. Instrukcyja dana księdzu Martinengo do Polski, wydrukowana jest w dziele: *Relacyje nuncyjuszów apostolskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do 1690* (Berlin, 1864 r., t. I, str. 1). ***F. M. S.***

Martinez de la Rosa (Franciszek), znakomity mąż stanu, mówca i poeta, urodził się 10 Marca 1789 w Granadzie i tam swe pierwsze odebrał wychowanie. Przy wybuchu walki o niepodległość w r. 1808 działał na korzyść sprawy patryjotycznej piórem i słowem. Kiedy się wojska francuzkie zwycięzko posuwały naprzód, Martinez zmuszany był ze stronnikami swemi ujść do Kadyxu; ci wysłali go do gubernatora angielskiego w Gibraltarze po pomoc w amunicyi i broni, a otrzymawszy ją, pobili nieprzyjaciela pod Baylen. Skutkiem tego zwycięztwa mogła junta centralna powrócić do Madrytu, Martinez zaś udał się do Londynu. Tu miał sposobność wszelką zapoznania się z konstytucyjonalizmem i oswojenia się z nim; obok tego wydał r. 1811 w Londynie poema epiczne *Zaragoza*, opiewające bohaterską miasta tego obronę w roku 1809. Po powrocie do ojczyzny, zastał znów w Kadyxie kortesów, wygnanych z Madrytu, a za młody jeszcze będąc na deputowanego, mianowany został sekretarzem kommissyi do spraw wolności prassy. Podczas oblężenia tego miasta zdarzyło się, że w teatrze, na prędce z drzewa skleconym, odegrano jego komedyję: *Lo que puede un empleo* i tragedyję *La viuda de Padilla*, która to ostatnia, sztuka okolicznościowo-polityczna, powszechny obudziła zapał. Wraz ze zwycięzkiemi kortesami wszedł Martinez do Madrytu, gdzie jako gorliwy popieracz konstytucyi r. 1812, obrany został deputowanym ze swego miasta rodzinnego. Po restauracyi 1814 r. padł na niego, jak i na drugich los wyboru między deportacyją a wyrzeczeniem się swej wiary politycznej. Obrał więc pierwsze i przepędził lat 6 w presidio (miejscu kary) w Gommera, na brzegach afrykańskich. Uwolniony wskutek rewolucyi 1820 r., zastępował znów Granadę w kortesach. Ale doznana krzywda, bynajmniej nie rozjątrzyła go do tyla jak jego współtowarzyszy ku staremu systematowi rządu, by bezwarunkowo chwycił się obrony nowego; nauczony doświadczeniem, pragnął tylko jak największe korzyści z nieodzownych wydobyć okoliczności. Gdy zatém, wszedłszy do ministeryjum r. 1821, usiłował ostateczności pogodzić, spotkał go, zwykły w takich razach każdego los, że nietylko nic nie sprawił, ale jeszcze obie partyje na siebie obruszył. Były tedy męczennik liberalizmu, przez własnych stronników o zdradę oskarżony i opuszczony, zaledwie ujść zdołał przed napaścią rozhukanego ludu. Przecież, po drugiej restauracyi r. 1823, ani chciał słyszeć o daniu swego przyzwolenia przywróce-

nemu siłą broni absolutyzmowi, ale wolał po raz drugi pójść na wygnanie. Ośm więc znowu lat przebył w Paryżu, robiąc małe tylko do Włoch wycieczki, a głównie pracami literackiemi zajęty; tam też ukazał się zbiór jego pism w 5-ciu tomach (Paryż, 1827 r.). W r. 1830 otrzymał pozwolenie powrotu do Granady, r. 1833 do Madrytu. W r. 1834 poruczono mu utworzenie nowego ministeryjum i ustawy praktycznie przeprowadzić się dającej. Przekonany o niepodobieństwie zastosowania konstytucyi z r. 1812, spodziewał się zaspokoić przynajmniej umiarkowanych obu stronnictw, przez wypracowanie oktrojowanego przez regentkę państwa *Estatuto real*. Ale przez obie partyje, jak poprzednio, znienawidzony, musiał znów w r. 1836 z ministerstwa ustąpić, zwłaszcza po wybuchu wojny domowej w prowincyjach Baskijskich, do której sam się poniekąd przyczynił przez zniesienie zbyt gwałtowne (lubo ze względów politycznych nader słuszne i pożyteczne) fueros czyli przywilejów tych prowincyj. Kiedy zatém stronnictwa krańcowe pochwyciły ster rządu, Martinez w r. 1840 na nowo powędrował do Paryża, gdzie później piastował godność posła swego dworu, w którym to charakterze później do Rzymu był przeniesionym. Wróciwszy do Hiszpanii, został r. 1843 członkiem gabinetu Narvaeza, który wraz z nim opuścił w r. 1846, w Listopadzie zaś 1847 wysłany został jako ambasador do Paryża. Odwołany w 1851 r., zasiadał w pierwszej izbie poselskiej, której prezesem obrany, w obec rządu bronił zasad umiarkowanie konstytucyjnych. W Październiku 1857 r. został w gabinecie Armero-Mon pierwszym sekretarzem stanu, a w Sierpniu roku następnego, sam nawet stanął na czele nowego ministerstwa. Obecnie piastuje godność prezesa rady stanu. Martinez jako pisarz, probował swoich sił w każdém niemal rodzaju poezyi i prozy. Najznakomitszemi z jego dzieł są: tragedyja *Edipo*, dramat *La conjuracion de Venecia* i komedyja *La hija en casa y la madre en la mascara*, lubo w nich, jak i we wszystkich jego utworach dramatycznych, przebija się widocznie wpływ francuzki. Poema dydaktyczne *El arte poetica* odznacza się świetnością i precyzyją, nie będąc głębokiem, ni oryginalném, noty dodatkowe i przypiski, wielkiej wszakże w niém są wartości literacko-dziejowej. I w lirycznych jego poezyjach (Madryt, 1833 r.; 2-gie wyd. 1847 r.) cała moc leży w dykcyi i dźwięku wiersza, pod którym to względem elegija na zgon księżnej Frias za arcydzieło może uchodzić. Mniej szczęśliwym był w prozie. Jego obraz historyczny *Hernan Perez del Pulgar* (Madryt, 1834 r.) jest manierowaném naśladowaniem pisarzy XVI w.; jego romans *Isabel de Solis* (3 tomy, Madryt, 1837 — 40 r.) nie odpowiedział oczekiwaniom; jego historyja rewolucyi francuzkiej *Espiritu del siglo* (10 tomów, Madryt, 1835 — 51 r.) wygląda jakoby przeróbka Thiers'owego dzieła. Zbiór jego pism wyszedł w Paryżu (1844 — 46 r.) w Baudry'ego *Bibliotheque espagnole* (5 tomów). Na niemieckie tłómaczył niektóre Schäfer (2 tomy, Heidelberg, 1835 — 36 r.). Martinez był nadto nieustającym sekretarzem król. hiszp. akademii nauk.

Martini (Jan), rektor przy szkole Panny Maryi w Gdańsku, w drugiej połowie XVI wieku żyjący. Jest autorem kilku książek szkolnych, które jeszcze w XVII wieku były przewodnikami po szkołach polskich; do takich pomiędzy innemi należą: *Notae in oficia Ciceronis* (Gdańsk, 1599 r., w 8-ce) i *Institutiones rhetoricae*, (ostatnie piąte wydanie wyszło w Lesznie, 1664 roku, w ósemce).

Martini (Giambattista czyli Jan Chrzciciel), znany pod nazwą *Padre Martini*, kompozytor i teoretyk muzyczny, urodzony r. 1706 w Bolonii, podróżo-

wał w młodości po wielu krajach Europy, a nawet Azyi i wszedłszy, po powrocie do zgromadzenia franciszkanów, oddał się studyjom i poszukiwaniom muzycznym. Mianowany już w r. 1725 kapelistą klasztoru franciszkanów w Bolonii, którą to posadę zachował aż do śmierci, otworzył szkołę muzyczną, najuczeńszą wówczas we Włoszech i wykształcił w niej mnóstwo zdolnych muzyków. Jako kompozytor, Martini podrzędne zajmuje stanowisko; mimo to, dotąd jeszcze dla czystości i gruntowności stylu cenią jego kościelne dzieła, duetty i kanony na klawikord i organy. Najznakomitszemi wszakże jego dziełami teoretycznemi są: *Saggio fondamentale pratico di contrappunto sopra il canto fermo* (2 tomy, Bologna, 1774 r.) i *Storia della musica* (3 tomy, Bologna, 1775 — 81 r.). Nadzwyczajna praca przyprawiła go w starości o śpiączkę, w której nieraz do 30 godzin przeleżał, i zmarł w r. 1784.

Martius (Karol Fryderyk Filip de), znakomity podróżny i naturalista niemiecki, professor i dyrektor ogrodu botanicznego w Monachium, urodził się 1794 r. w Erlangen, gdzie ojciec jego Ernest Wilhelm, urodzony 1756 r. w Weissenstadt, zmarły 1849 r., znany z prac w botanice i farmacyi, był aptekarzem nadwornym. Młody Martius otrzymawszy staranne domowe wychowanie, uczęszczał do gimnazyjum, a następnie na uniwersytet w Erlangen; otrzymawszy tamże stopień dokt. med., należał następnie od 1817 do 1820 r., do wyprawy wysłanej przez rządy Austryi i Bawaryi, dla zbadania Brezylii. W czasie tej podróży rozwinął działalność i gruntowną wszechstronność w badaniach, jakiej żaden z niemieckich podróżnych, prócz Alexandra Humboldta, nie złożył dowodów. Chociaż obowiązkiem jego było w czasie tej podróży badać przebiegane ziemie pod względem botanicznym, jednakże etnografija, statystyka i ogólne spostrzeżenia natury weszły do zakresu jego czynności. Wypadki prac tych ogłosił w dziele, p. t.: *Reise nach Brasilien* (3 tomy, Monachijum, 1824 — 31), które równie jest obfite w nowe fakta, jak pełne powabu, z powodu wybornego sposobu pisania, tudzież zgodnego z prawdą przedstawiania natury pojmowanej umysłem natchnionym uniesieniami poetycznemi. Spix (ob.), zawcześnie zmarły, niewiele do tego dzieła dostarczył materyjału i miał czynny udział w opracowaniu tylko tomu pierwszego. Szybko po sobie następowały wydania prac, do których materyjału dostarczyła odbyta przez Martius'a podróż; wszystkie te dzieła odznaczające się okazałością wydania, mają znakomitą wartość naukową; do nich należą: *Nova genera et species plantarum* (3 tomy, Monachium, 1824 — 32 r., z 300 kolorowanemi tablicami) i *Icones plantarum cryptogamicarum* (Monachium, 1828 — 34 r., z 76 tablicami kolor.). Obfite materyjały nagromadzone w Brezylii i innych krajach podzwrotnikowych, tudzież poparcie i pomoc, jakiej zewsząd doznawał, sprawiły, że 27 lat życia poświęciwszy badaniom nad palmami, zdołał wypracować dokładną monografiję całej tej rodziny roślin, p. t.: *Genera et species palmarum* (3 tomy, Monachijum, 1823 — 45 r., z 219 kolor. tabl.; w ostatnich latach wyszło wydanie 2-gie). Tom pierwszy tego okazałego dzieła, nad które wspanialszém literatura botaniczna poszczycić się nie może, poświęcony jest wiadomościom ogólnym; tom drugi zawiera opisanie palm brezylijskich, trzeci zaś systematyczny przegląd wszystkich palm znanych w liczbie 582, z których Linneusz tylko 15, a Humboldt w 1816 r., zaledwie 99 przytoczył. Nie poprzestając na suchém przedstawieniu rzeczy, Martius w dziełach swoich botanicznych umieszcza obrazy, pociągające nietylko formą lecz będące wielkiej wagi dla nauki nowej, jaką jest geografija roślin. Widoki opisywanych okolic, wykonane przez zdolnych artystów, mieszczące

w sobie charakterystyczne rośliny, dołączone są do dzieła o palmach, tudzież do dzieła ogłaszanego pod opieką rządów Austryi i Bawaryi: *Flora Brasiliensis sive enumeratio plantarum in Brasilia hactenus detectarum*, wychodzącego w Sztutgardzie od 1829 r. i prowadzonego dalej za współdziałaniem wielu znakomitych systematyków; dzieła tego do końca r. 1862 wyszło zeszytów 30. Jeszcze przed podróżą ogłosił: *Plantarum horti Erlangensis enumeratio* (Erlangen, 1814 r.); *Flora cryptogamica Erlangensis* (tamże, 1817 r.). Z licznych innych pism jego wiele jest poświęconych pojedyńczym rodzinom i rodzajom roślin, jak np. *Szarłatowate* (*Amarantaceae*, Bonn, 1825 r.); *Krasnodrzew* (*Erythroxylum*, Monachijum 1840 r.); *Sömmeringia* (tamże 1828 r.); *Niedotrawowate* (*Eriocauleae*, Bonn, 1833 r.); inne malują przyrodę Brezylii i jej mieszkańców: *Die Pflanzen und Thiere des tropischen Amerika* (Monachijum 1830 r.); *Das Naturell, die Krankheiten, das Arztthum und die Heilmittel der Urbewohner Brasiliens* (Monachijum, 1843 r.) i t. d. Inne pisma botaniczne Martius'a są: *Computus regni vegetabilis secundum characteres morphologicos* (Norymberga, 1835 r.); *Systema materiae medicae vegetabilis Brasiliensis* (Lipsk, 1843 r.); *Die Kartoffelepidemie der letzen Jahre* (Monachijum, 1842 r.); *Amoenitates botanicae Monacenses* (Frankfurt, 1829 — 31 r.). Od r. 1842 jest sekretarzem klassy matematyczno-fizycznej akademii nauk w Monachijum; ogłosił wiele mów pochwalnych na cześć zmarłych członków tejże akademii, jak: Schrank'a, Berzelius'a, Kielmeyer'a, Zuccarini, Oken'a, Link'a, Biot'a i w. i. Jako prezes towarzystwa botanicznego w Ratysbonie, dostarczał prac swoich do dziennika: *Flora* przez toż towarzystwo wydawanego. W wykładach swoich odznacza się wielką jasnością. W nagrodę za zasługi naukowe otrzymał liczne odznaczenia. — **Martius** (Teodor Wilhelm Chrystyjan), młodszy brat poprzedzającego, w r. 1824 po ojcu objął aptekę w Erlangen, w r. 1848 został professorem nadzwyczajnym farmacyi i farmakognozyi; ogłosił: *Grundriss der Pharmakognosie des Pflanzenreichs* (Erlangen, 1832 r.); *Lehrbuch der pharmaceutischen Zoologie* (Sztutgard, 1838 r.) i inne pisma. — **Martius** (Henryk von), zasłużony botanik, urodził się w Radesbergu 1781 r.; w r. 1804 przyjął w Moskwie posadę pomocnika nadzorcy muzeów, od r. 1808 do 1811 zwiedził Syberyję, Ukrainę, Kaukaz i inne prowicyje Rossyi; w r. 1816 wrócił do Saxonii, gdzie najprzód w Bautzen, a póżniej w Nossen oddawał się praktyce lekarskiej; w r. 1828 przeniósł się do Berlina, gdzie umarł 1831 r. Z pism jego wymienimy: *Prodromus florae Mosquensis* (Moskwa, 1812 r., wyd. 2-gie Lipsk, 1817 r.); *De lepra taurica* (Lipsk, 1816 r.); *Das Kloster Altenzelle* (Freiberg, 1820 r.).

Martwe morze, zwane w Biblii *Morzem Słoném* albo *Wschodniém*, u starożytnych Greków i Rzymian *Asfaltowém*, u Arabów *Jeziorem Lota*, jedno z najciekawszych jezior w południowo-wschodniej Palestynie, ma 10—11 mil długości i 2 — 3 mil szerokości i nie mając widocznego ścieku, przyjmuje w siebie wody Jordanu (ob.) i innych rzek. Powierzchnia tego jeziora o 1,300 stóp jest niższą od powierzchni morza Śródziemnego; wzdłuż jego wybrzeży wschodnich i zachodnich wznoszą się strome wzgórza, dochodzące 1,500 stóp wysokości. Klimat, z powodu tego niskiego położenia jeziora, jest prawie podzwrotnikowym. W połowie północnej głębokość morza Martwego wynosi przeszło 1,200 stóp, w południowej zaś jest ono bardzo płytkiém. W tej to stronie południowej leżała zapewne piękna równina Siddim, z miastami Sodomą i Gomorrą (ob.), które niegdyś, jak podaje Pismo Święte (I ks. Mojż., rozdz. 19), zatonęły w jeziorze, co tłómaczy się zresztą naturą wulkaniczną

najbliższego otoczenia. Woda jest przezroczysta, ale bardzo słona. Na skraju południowo zachodnim wznosi się cała góra soli kamiennej; na wybrzeżach wschodnich również znajdują się bryły soli i ciepłe źródła, niemniej siarka, a woda wyrzuca wiele asfaltu czyli smołowca. Jezioro to nie posiada ryb i zaledwie kilka tylko skorupiaków. Rzadko kiedy widać tu ptaki wodne, a na brzegach żadnej prawie nie ma wegetacyi, wszystko wygląda jakby spalone i cała przyroda jakby martwą, co też spowodowało nazwę jeziora. Porównaj Robinson'a, *Palästina* (Halla, 1840 — 1842) i Lynch'a, *Official report of the United States' expedition to explore the Dead Sea and the river Jordan* (Baltimore, 1852). *F. H. L.*

Martwica, stwardniały miękisz kory, w którym już soki nie krążą.

Martwica, bartnicy tak nazywają obumarły płód pszczoły.

Martwica, także *Niecieckie* zwane jezioro, w królestwie Polskiem, gubernii i powiecie Lubelskim, gminie Opole położone, zajmuje 9 morgów przestrzeni gruntu.

Martwiec, tak nasz lud zwie upiora (ob.). Z dawnej pieśni, opisującej porwanie przez upiora narzeczonej, pozostała strofka, mówi:

„Księżyc świeci,
Martwiec leci.
Sukieneczka szach, szach,
Panieneczko czy nie strach?" *K. Wl. W.*

Martyrologijum. Jest to katalog świętych męczenników, ułożony porządkiem miesięcy i dni, do użytku kościelnego. Ś. Hieronim ma być autorem najdawniejszego Martyrologijum. Z polecenia Grzegorza XIII ułożył i wydał r. 1586 Baronijusz *Martyrologijum rzymskie* czyli powszechne, obejmujące świętych wszystkich krajów, w całym Kościele katolickim używane i tłómaczone na język polski (Kraków, 1591; Berdyczów, 1711; Lwów, 1860). Są także Martyrologija różnych krajów pojedynczych. *L. R.*

Martyna (święta), panna, za czasu Alexandra, cesarza rzymskiego, rozmaitemi mękami udręczona w Rzymie, nakoniec ścięta, śmiercią męczeńskiego zwycięztwa dostąpiła. Kościół obchodzi jej pamiątkę d. 30 Stycznia. *L. R.*

Martynika, wyspa gromady małych Antyllów, w Ameryce, rozległa na 18 mil kw., licząca 130,000 mieszkańców (wraz z 3,200 ludźmi garnizonu i urzędników), którzy się rozdzielają na 50,000 wolnych ludzi i 76,800 byłych niewolników, jest wraz z Gwadelupą, najważniejszą posiadłością francuzką w Indyjach zachodnich. Odkryta roku 1493 przez Hiszpanów, ale nie wzięta w posiadanie, zaludnioną została r. 1635 przez 150 francuzkich osadników, przybyłych z pobliskiej wyspy ś. Krzysztofa, którzy osiadłszy tu, podbili mieszkańców pierwotnych Karaibów i zmusili wielu z nich do przesiedlenia się na San-Domingo i San-Vincent, a Colbert odkupił ją r. 1664 od kolonistów za 40,000 talarów. Anglicy zabierali ją w r. 1761, 94 i 1809, atoli przy zawarciu pokoju zawsze zwracali Francuzom. Postać wyspy jest podłużna i obrys jej zębaty; wewnątrz całkiem górzysta, ma jeszcze w głębi lasy dziewicze i sawanny i tylko wzdłuż wybrzeży morskich, na przecięciowo jednomilowym pasie ziemi jest uprawioną. Przerzyna ją łańcuch gór wulkanicznych, których najwyższemi wierzchołkami są na południu Piton du Vauclain, we środku Pelée na 4,158 stóp wysoki z ogromnym kraterem, a na północno-zachodniej kończynie Carbet na 3,714 stóp, przy którym widać strumienie zastygłej lawy. Wyspa ma liczne przylądki, między któremi bezpieczne zatoki i porty mieszczą się, niezliczone mnóstwo rzeczułek, strumyków

i potoków i wiele źródeł mineralnych ciepłych, zgodnych z wulkaniczną jej przyrodą. Klimat mimo upałów i zmian temperatury zwrotnikowych, bardzo zdrowy a produkcyjność ziemi po kolonijach znakomita. Z całkowitej powierzchni jest 34.530 hektarów uprawnych, a mianowicie 20,232 trzciną cukrową, 1,856 kawą, 592 kakao, 159 bawełną, 19 tytoniem, 11,672 roślinami pożywnemi; 24,008 hektarów idzie na sawanny, 69,215 na lasy i bory, 26,477 na nieużytki. Wywóz wynosił od r. 1831 corocznie przeszło 10 milijonów franków wartości. W r. 1718 posłano z paryzkiego ogrodu botanicznego dwa młode drzewka kawowe do Martyniki, które zaszczepione tak dalece się rozrosły, że w r. 1778 już z nich przeszło 8 milijonów drzewek posiadała wyspa. Gwałtowne burze jednak, niemałą nieraz sprawiają szkodę, a w r. 1845 doznała wyspa straszliwego spustoszenia, które i wielu ludzi pochłonęło. Dzieli się na dwie główne części: Basse-terre i Cabes-terre. Stolica jej *Saint-Pierre* na wybrzeżu zachodniém, założona r. 1635, liczy 30,000 mieszkańców, ma twierdzę i port i ważną jest jako punkt składowy handlu przemytniczego francuzkiego, nader w Indyjach zachodnich rozszerzonego. Inne ważne twierdze i przystanie są: Fort-Royal z 12,000 mieszkańcami, rezydencyja gubernatora francuzkiego, również na wybrzeżu zachodniém, założone r. 1672 i La Trinité z 5,000 mieszkańców u brzegu wschodniego. Pomiędzy miasteczkami i osadami, najznakomitsze są: Lamentin w powiecie Fort-Royal z 8,000 mieszkańcami, prowadzące ożywiony drobny handel i Macouba na brzegu północnym, słynne z tabaki, jak Ances d'Arlet z kawy.

Martynowski (Hieronim), matematyk, urodził się na Litwie we wsi Ludwikówce pod Wilnem 1807 r. Nauki szkolne ukończył w Winnicy. Od r. 1827 zapisał się na wydział medyczny w uniwersytecie wileńskim. W roku 1830 wszedł do wojska polskiego, w następnym roku kraj opuścił i udał się do Francyi. Nie mogąc tu wyrobić sobie stanowiska, przeniósł się do gościnnej Belgii i w Liége złożył egzamin na kandydata nauk przyrodzonych, a porzuciwszy medycynę oddał się z zapałem ulubionej matematyce i otrzymał posadę nauczyciela w gimnazyjum miejskiém. Gdy w roku 1838 założono w Liége szkołę sztuk i rzemiosł, oraz górniczą, Martynowski uzyskał w niej miejsce pierwszego repetytora. Spełniając sumiennie te obowiązki przez lat 11-cie, otrzymał kilkakrotne podziękowanie fakultetu za swą gorliwość. W r. 1849 na jednomyślne przedstawienie rady uniwersyteckiej, król Leopold I nadał mu stopień professora-adjunkta. Po śmierci zwyczajnego professora Meyera, objął jego miejsce i na mocy reskryptu królewskiego wykładał kurs rachunku różniczkowego i całkowego. Zmarł d. 2 Listopada 1861 roku, uczczony wspaniałym pogrzebem, pochowany na cmentarzu Robermont. Rzucono na trumnę garść ojczystej ziemi, którą zmarły ku temu celowi jako relikwię przechował od lat 30-tu. Z prac naukowych ogłosił drukiem w języku francuzkim: 1) *Rozwiązywanie równań numerycznych (De la resolution des equations numériques)*; 2) *Transformacyje równania stopnia drugiego o dwóch zmiennych (Des transformations des l'equation du 2 dégré à 2 variables)*; 3) *Kreślenie linij normalnych do linij krzywych drugiego stopnia (De la construction des normales dans les courbes du 2 dégré).* Obszerniejszy życiorys, ob. *Tygodnik illustrowany* z r. 1862, nr. 123.

Maruna *(Pyrethrum* Gärtn.), rodzaj roślin z rodziny złożonych *(Compositae)*, u Linneusza do klassy zrosłogłówkowej należący, utworzony z kilku gatunków rodzajów: rumianek *(Matricaria)* i złocień *(Chrysanthemum)*. Obejmuje znaczną liczbę gatunków pospolitych prawie we wszystkich częściach

dawnego lądu strefy umiarkowanej. Są to rośliny zielne, roczne lub trwałe, z liśćmi naprzemianległemi, ząbkowatemi lub rozmaicie wycinanemi; niektóre z nich jako ozdobne bywają uprawiane. Z gatunków tego rodzaju *Maruna marunka (P. Parthenium* Sm.), dawniej zwana bylicą, rosnąca w miejscach nieuprawnych i kamienistych całej Europy, wydaje zapach mocny aromatyczny. Dawniej używano ziela tej rośliny w razie zatrzymania czyszczeń miesięcznych i popołogowych u kobiet, tudzież jako środka wzmacniającego, przeciwkurczowego i przeciwzimniczego. *M. Marzymiętka (P. Tanacetum* Deu.) zwana miętką albo szałwiją rzymską, a od ludu piwoniją wonną, odznaczająca się właściwym sobie zapachem, bywa uprawiana w ogrodach; ziela używano dawniej jako leku pobudzającego, teraz zachwalane jest przeciwko pluskwom i innym owadom domowym, w handlu pod nazwą proszku perskiego sprzedawane.

Marx (Adolf Bernard), jeden z najznakomitszych estetyków i pisarzy muzycznych, professor muzyki i dyrektor tejże przy uniwersytecie w Berlinie, urodził się d. 27 Listopada 1799 r. w Halli i miał wedle życzenia ojca swego lekarza, uczęszczać na jeden z wydziałów uniwersyteckich, do czego się przygotowywał. Wcześnie także przykładał się i do muzyki, mianowicie do klawikordu a później do skrzypiec i śpiewu, a zarazem ćwiczył się w kompozycyi przy pomocy professora Türka. Na uniwersytecie hallskim uczył się prawa, nie zaniedbując mimo to muzyki. Po skończeniu nauki, pracował w sądzie miejskim w Halli, później został referentem przy sądzie wyższym krajowym w Naumburgu. Tu dwie pierwsze swe napisał opery, do własnych słów i począł zastanawiać się nad układem oper Gluka. Gdy uczuł potrzebę konieczną rozszerzenia ukształcenia i poglądu swego muzycznego, przeniósł się do Berlina, gdzie większą miał sposobność dopełnienia swej nauki z partytur i książek teoretycznych. Środki utrzymania dawały mu lekcyje fortepianu, śpiewu i kompozycyi, później redaktorstwo czasopisma *Berliner allgemeine musikalische Zeitung* i wydanie kilku dzieł muzycznych teoretycznych i praktycznych, dopóki w r. 1830 nie został professorem przy tamecznym uniwersytecie. Poprzednio już otrzymał on w r. 1827 stopień doktora muzyki od uniwersytetu w Marburgu. Wykład jego obejmował wszystkie gałęzie wiedzy i kompozycyi muzycznej, jej historyi i filozofii. Niemniejszą także zjednał sobie zasługę jako dyrektor chóru akademickiego. Z dzieł jego teoretycznych wymieniamy: *Die Kunst des Gesanges* (Berlin, 1826); broszury *Über Malerei in der Tonkunst* (Berlin, 1828) i *Über die Geltung Händelscher Sologesänge für unsere Zeit* (Berlin, 1828), dalej główne swe dzieła: *Die Lehre von der musikalischen komposition* (4 tomy; Lipsk, 1837—45; wydanie trzecie, 1852—1854); *Allgemeine Musiklehre* (Lipsk, 1839; wydanie czwarte, 1850), najdokładniejszy wszelkich gałęzi wiedzy muzycznej dające obraz, z głębokiem przejęciem się przedmiotem napisane: *Vollständige Chorschule*, Nauka śpiewu chórowego (Lipsk, 1860). Prócz tego pisał obszerne rozumowane biografije i rozbiory dzieł Gluka, Beethowena, Bacha, Händla i innych. Marx był także kompozytorem; napisał muzykę do opery *Jery i Bätely* (1825), do melodramy *Die Rache wartet* (1827), oratoryjum *Johannes der Täufer*, kantaty *Nahir und Omar* i *Frühlingspiel*, oratoryjum *Moses*, hymny na chóry męzkie, nadto *Evangelisches Choral-und Orgelbuch* (Berlin, 1832) i t. p. Z dzieł praktycznych innych autorów, wydał on J. S. Bacha *Grosse Passion*, *Hohe-Messe* i inne tegoż autora dzieła na organy i klawikord, wraz z rozprawą o pojmowaniu i wykonywaniu tych dzieł.

Marxen (Karol), doktor obojga prawa, kościołów kollegijaty Wszystkich Świętych w Krakowie archidyjakon, farnego ś. Mikołaja proboszcz, rektor akademii poznańskiej, żyjący w drugiej połowie zeszłego wieku, człowiek uczony, oprócz kilku kazań drukiem ogłoszonych, jest autorem dwóch dzieł prawniczych, p. t.: *Questio juridica de decimis* (Kraków, 1765) i *Questio canonica civilis de consanguinitatae et affinitate* (tamże, 1775, w 8-ce).

Mary, podstawa na której trumnę stawiają; nosze także na których niosą trupa do pogrzebu. Ztąd: na mary iść, na marach być, znaczy umrzeć lub umierać. Myśliwców starych przysłowie: „Kiedy idziesz na niedźwiedzia gotuj łóżko, a na dzika mary." Grochowski mówiąc o zamieszaniach w Rzeczypospolitej za Zygmunta III wyraża:

„Już słodka ojczyzna, mary swe widziała,
Tylko że ją opatrzność Boża zatrzymała." *K. Wł. W.*

Marycki (Szymon), znakomity prawnik i filolog, professor akademii krakowskiej, urodził się w r. 1515 w miasteczku Pilznie, w dawnem województwie sandomierskiem, dziś w Galicyi, z ojca mieszczanina tamecznego. Nauki ukończył w akademii krakowskiej, pod nazwiskiem Szymona z Pilzna, gdzie w r. 1535 został bakałarzem, a w r. 1539 doktorem i mistrzem. Odznaczywszy się wyższemi zdolnościami wierszami i mowami, zjednał sobie względy Piotra Kmity wojewody krakowskiego, który go swoim kosztem wysłał do Padwy, tam pod Bonamikiem literatury starożytnej a pod Alciatem prawa się uczył. Nareszcie pojechał do Rzymu i pracując długo w bogatych biblijotekach, zgłębił teologiję. Uzyskawszy zaś stopień doktora obojga prawa i teologii, powrócił do Krakowa i za wdaniem się Kmity został professorem retoryki. Wkrótce lubo był i pisał się prawnikiem i większą część życia na uczeniu się i nauczaniu prawa przepędził, począł wydawać tłómaczenia z greckiego, które dobroczyńcy swemu przypisywał. Biegły filolog, dobrze obeznany z literaturą klasyczną, gorliwy o jej rozkrzewianie, chętnie nauki swojej drugim udzielał. Uczniami jego byli Walenty Herburt, później biskup Przemyski, i poseł na sobór trydencki, Wujek, Laterna, Solikowski, później arcybiskup lwowski i inni znakomici w literaturze mężowie. Prócz literatury starożytnej i wymowy, wykładał w akademii prawo; zniechęcony atoli małem poważaniem stanu nauczycielskiego i obojętnością krajową dla nauk i uczonych, porzucił ten zawód i przeniół się na Pomorze, gdzie został kanclerzem świeckim przy Janie Lubodziejskim biskupie Chełmińskim. Wtedy ożenił się w Toruniu, poczem za wsparciem tegoż i w skutek zasług swoich w tamtej stronie położonych, uzyskał od stanów pruskich indigenat, a jako krajowiec i uczony człowiek, wybrany został od stanów pruskich posłem na sejm lubelski w r. 1569, na którym stosownie do otrzymanego polecenia protestował przeciwko unii Litwy z Polską i był jednym z przeciwników zjednoczenia obu narodów. Kiedy umarł nie wiadomo, podawany bowiem rok jego śmierci 1559, jest jak widzimy mylny. Był to jeden z najbieglejszych retorów i filologów, uczony prawnik, antykwaryjusz i filozof. Tłómaczył na język łaciński Demostenesa, objasniał Cycerona, wykładał prawidła krasomowskie. Pozostały po nim ważne prace filologiczne i znakomite dzieło o szkołach w Polsce, w którem gorzkie słowa prawdy wypowiedział śmiało i bez ogródki. Prace jego drukiem ogłoszone są: 1) *Demosthenis de pace Oratio graece et latine interprete*, (Kraków, u wdowy Unglera, 1546, w 8-ce), z tekstem greckim; w przypisaniu Kmicie powiada, że ile mu wiadomo, ta mowa jeszcze na język łaciński tłómaczoną nie była. 2) *Demosthenis pro libertate Rhodiorum Oratio graece et latine Simone*

Marcio Pilsnense interprete, (tamże u Mat. Szarfenbergera, 1547, w 8-ce). 3) *Simon. Maricio Pilsnensis in M. Tullii Ciceronis pro Publio Quinto Orationem annotationes*, (tamże, 1547, w 8-ce). 4) *S. Maricii in Marci Tulii Ciceronis ad Quintum Fratrem Dialogus III de Oratore annotationes*, (tamże, 1548, w 8-ce). 5) *De scholiis seu Academiis Libri II*, (tamże, 1557, w 8-ce). W dziele tem, autor miał na celu wzbudzić starszyznę Rzeczypospolitej a zwłaszcza biskupów, do baczniejszego czuwania nad akademiją krakowską, która, jak mówi, już od lat wielu zaniedbana i opuszczona nie z winy nauczycieli, ale dla braku pomocy i opieki upadła. Rzecz swoją podzielił on na dwie części: w pierwszej rozprawia o nauce i szkołach w ogólności, pierwszeństwo dając wychowaniu publicznemu nad prywatnem, skresla znaczenie, cel, pożytek szkół i akademij, zkąd wyprowadza potrzebę ich uposażenia, dowodzi, że szczęście, całość i sława narodu wypływa z nauk, szkoły zaś dobrze urządzone są jedynym środkiem co prowadzi do tego. Narzeka, że gdy za czasów jego były w Krakowie trzy szkoły (gimnazyja) a w nich czterdziestu uczących, dochód wszystek na ich wynagrodzenie nawet stu czerwonych złotych nie wynosił. W końcu wyłuszcza powinności nauczycieli i słuchaczów i ta część dzieła jest najważniejsza, maluje bowiem stan i kierunek nauk w szkołach ówczesnych w porównaniu z włoskiemi o których często wspomina. ***F. M. S.***

Maryiński system wodny, łączy morze Baltyckie z Kaspijskiem, przechodząc przez gubernije petersburgską, nowogrodzką, ołoniecką i jarosławską. Poczynając od Wołgi, albo raczej od rz. Szeksny przy m. Rybińsku do Wołgi wpadającej, kommunikacyja idzie w górę rzeką Szeksną do Białego jeziora (z którego rz. Szeksna wypływa), ztąd kanałem białozierskim (w celu obejścia burzliwego Białego jeziora r. 1846 zbudowanym) do rz. Kowży, następnie kanałem Maryińskim do rz. Wytegry, rzeką Wytegrą, kanałem onegskim do źródeł rz. Świry, kanałem świrskim i siaskim. Ujście kanału świrskiego albo zlanie się tegoż z rz. Siasią stanowi ostatni kraniec systemu maryińskiego, który się tu zbiega z systemem tychwińskim. Z kanału siaskiego kommunikacyja dobiegłszy do Nowej Ładogi, idzie do Petersburga, kanałem ładogskim i rzeką Newą. Odległość od Rybińska do Petersburga podług systemu maryińskiego, wynosi $150^4/_7$ mil (o $^1/_4$ część przeszło krótsza od systemu wyszniewołockiego). Statki z ciężarem od 5 do 9 tysięcy pudów, odbywają tę drogę w przeciągu 40 do 45 dni. W systemie tym znajduje się 8 przystani, a te są: wasilewska, czerepowiecka, krochińska, kowżyńska, ładogska, wozińska, siermażska i nowoładogska. Z przystani tych w jednem z lat ubiegłych (1849) odpłynęło statków 5,596 i tratew 780, z towarami za 9,993,763 rs.; przybyło zaś 1,229 statków i 61 tratew z ładunkiem wartości 10,622,893 rs.

Maryja, *Najświętsza Panna, Matka Jezusa Chrystusa, Bogarodzica.* Podania biblijne, w niewielkiej liczbie, o Matce Boskiej, Maryi Pannie, znajdują się w Nowym Testamencie, a mianowicie w Ewangelijach: ś. *Mateusza* (1, 2); ś. *Łukasza* (1, 2); ś. *Jana* (19); w *Dziejach Apostolskich* (1, 2). O rodzicach, poczęciu, narodzeniu, wychowaniu i dzieciństwie Najświętszej Panny. Biblija nic pisanego nie podaje, jedno to, iż była królewskiego izraelskiego rodu, pochodzącego od Dawida, i powinowatą Elżbiety, matki św. Jana Chrzciciela, która szła z domu Aaronowego. Z podań zaś wiadomo, że Maryja była córką śś. Joachima (ob.) i Anny, że gdy się dochowała do trzech lat, rodzice ofiarowali ją w kościele Salomona w Jeruzalem, oddając ją Panu Bogu, według ślubu o niej uczynionego. A gdy miała lat piętnaście, kapłani, wedle zwycza-

ju, z pozwoleniem rodziców, za mąż ją wydali; nie bogatego, ale bliskiego z jej pokolenia, Józefa (ob.) sprawiedliwego, rzemieślnika, cieślę wybierając. O zwiastowaniu przez Anioła Gabryjela Maryi Pannie, że pocznie z Ducha Świętego i porodzi w Betleem Syna imieniem Jezus, który jest Synem Bożym, równie jak o poczęciu i narodzeniu Dzieciątka Jezus, ucieczce świętej rodziny do Egiptu przed prześladowaniem Heroda, powrocie ztąd do ziemi świętej, i latach młodości Jezusa w domu rodzicielskim, szczegółowo jest opisane podług Ewangelij świętych i podań Kościoła, w obszernym artykule *Jezus Chrystus*. Po wyjściu Jezusa na życie publiczne, Maryja znajdowała się prawie nieodstępnie przy Synu, była świadkiem pierwszego jego cudu w Kanie Galilejskiej, którym objawił swoje bóstwo, była potém najprzedniejszą i najpojętniejszą jego uczennicą; wszystkie jego słowa z wszelką uwagą i pamięcią w sercu chowała; wszędzie już nie jako matka, ale jako służebnica i pokarmu dusznego pragnąca, za nim chodziła; pracy, niewygód i niewczasów żadnych nie chroniąc się, wszystkich krzyżów i nędzy Jezusa na tym świecie, potwarzy, pogardy i każdego prześladowania była wierną uczestniczką. A gdy ostatnią, przy pożegnaniu, wieczerzę odbywał Jezus Chrystus z uczniami, matka też jego Maryja, w bliskiej gospodzie, zgromadziwszy pierwsze uczennice, niewiasty święte, z niemi przebywała, a Chrystus Pan, zaszedł tam przed odejściem do ogrójca oliwnego i matkę swoją pożegnał, a niewiastom owym za posługi dziękował. Poszła potém za nim, patrzyła na poimanie jego, wchodziła w dom Kaifaszów, była świadkiem obelg któremi go znieważano; słyszała przeraźliwe, a dla niej tém okrutniejsze wrzaski: Ukrzyżuj! ukrzyżuj! Widziała jak był biczowany, koronowany cierniem, skazany na śmierć; jak dźwigał ciężki swój krzyż i pod nim upadł. A gdy już na górze Kalwaryi postawiono krzyż i na nim zelżywie rozpiętego Syna swego ujrzała: wtedy siedm mieczów boleści macierzyńskie jej serce przeszyło; stała jednak pod krzyżem Matka bolesna *(Stabat mater dolorosa)*. Zwrócił na matkę oczy boskie Zbawiciel i poruczył ją w opiekę ukochanemu uczniowi Janowi, mówiąc mu: „Oto matka twoja", a do matki rzekł: „Niewiasto, oto syn twój." Sama potém rękami własnemi składała ciało na spoczynek, jak niegdyś dzieciątko Jezus do snu układała. A boleść jej teraz była zwalczona przez wiarę nadludzką; iż na trzeci dzień zmartwychwstanie Syn jej uwielbiony w Boskiej chwale. W ciągu czterdziestu dni, przez które Jezus Chrystus, po swojem zmartwychwstaniu na ziemi przebywał, widywała go często Maryja i rozmowy jego używała. Po rozejściu się apostołów na opowiadanie Ewangelii po całym świecie, Matka Boska u ś. Jana Ewangelisty przemieszkiwała. A kiedy błogosławiona między niewiastami, kończąc swe życie ziemskie, usypiała, w konaniu łagodném. Syn jej w majestacie chwały, zstąpiwszy widocznie, przyjął duszę przenajświętszą, i prowadził ją na tron niebieski. Zgromadzeni uczniowie ze wszech stron świata, oraz rozproszeni Apostołowie tutaj obecni teraz, wziąwszy święte ciało Bogarodzicy, nieśli je na swych ramionach do Getsemani, co krok będąc świadkami cudownych uleczeń, o które zabiegające tłumy prosiły. Złożyli je nabożnie w Getsemani, a muzyka niebieska przez trzy dni nieustawała; lecz na czwarty dzień zniknęło to święte ciało z trumny. Jedni twierdzili, że wzięte do nieba, nie czekając zmartwychwstania, połączyło się uwielbione z duszą przenajświętszą; drudzy mniemają, że gdzieś ludziom zakryte, bez skazy spoczywa, jako i o Mojżeszowym grobie nikt nie wie. Kościół święci pamiątkę *Wniebowzięcia N. Maryi Panny*, w dniu **15** Sierpnia, którą poprzedza post, a obchodzi się przez całą oktawę. Niektórzy Ojcowie Kościoła

nazywają tę uroczystość *Zaśnięciem* Bogarodzicy. Maryi Matki Jezusa Chrystusa. Inne święta Matki Boskiej są następujące: *Niepokalane poczęcie* (8 Grudnia), ustanowione dla uczczenia chwili, kiedy najczystsza i najświętsza dusza Maryi połączyła się z jej ciałem. Dogmat o niepokalaném poczęciu N. Panny uznany został przez Piusa IX papieża d. 8 Grudnia 1854 r. *Narodzenie N. Panny* (8 Września); *Ofiarowanie* (21 Listopada); *Zwiastowanie* (4 Kwietnia); *Nawiedzenie N. Panny* (2 Lipca); *Oczyszczenie* (2 Lutego); *Siedmiu boleści N. Panny* (w piątek przed niedzielą kwietnią); *Opieki N. M. Panny* (13 Listopada). O tych świętach szczegóły podane są pod właściwemi ich nazwiskami. Miesiąc *Maj* przeznaczony jest wyłącznie na cześć N. Panny Maryi. Ku jej uczczeniu także wprowadzony jest *Rożaniec* (ob.), tudzież *Szkaplerz* (ob.). Cześć oddawana Maryi Pannie, rozlewa na wiarę katolicką wdzięk i powab niewysłowiony, który rozwesela serce i ufnością je napełnia. Jest ona szczególną Patronką narodu Polskiego, tysiączne kościoły i opactwa powznoszone były na cześć tej królowej i orędowniczki ziemi naszej, i słynęły licznemi jej cudami, jak np. na Jasnej Górze w Częstochowie, w Wilnie w Ostrej Bramie, i w mnóstwie innych miast. (Ob. *Koronacyje obrazów Matki Boskiej*). Starodawni Polacy występując do boju, śpiewali pieśń *Bogarodzica* (ob.). Na jej cześć ułożył hymn nader wdzięczny pięknym wierszem łacińskim, święty Kazimierz syn króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka. O życiu Bogarodzicy w języku polskim posiadamy następujące dzieła: *Żywot Panny Maryjej Matki P. Jezusowej*, na części albo rozmyślania pięćdziesiąt rozdzielony, z ksiąg łacińskich na polski język przełożony i rozmaitemi przydatkami rozszerzony, przez ks. Jana *Wuchaliusza* S. J. (Kraków, w druk. Jak. Sibenejchera, 1597). *Żywot przenajchwalebniejszej Bogarodzice Panny Maryjej świadectwy doktorów świętych objaśniony*, przez wieleb. ojca ks. Andrzeja *Końskiego* S. J. (Kraków, 1648). *Historyja żywota Maryjej i Jezusa*, (Warszawa, 1671). *W wieniec Bożej Matki śś. Ojców kwiatki, Najświętszej Panny sertum ex floribus SS. Patrum decerptum: i ten który sobie sprzyja aby zakwitło ciało jego, z ziemie swej, obracając się w ziemię, na wieniec kwiatki przynosi... Łazarz Baranowicz* (ob.), prawosławny archiepiskop czernichowski, nowogrodzki i wszystkiego Siewierza (Czernichów, 1680); jest-to jedno z licznych dzieł w języku polskim pisanych przez Baranowicza, arcybiskupa czernihowskiego, prawosławnego. *Monumenta albo zebranie starożytnych ozdób przenajświętszej Bogarodzicy Panny Maryi zebrane*, prze ks. A. Stawskiego (Warszawa, 1723). *Mistyczne miasto Boskie, historyja Boska i żywot przenajświętszej Maryi Panny*, objawiony w tych ostatnich wiekach od tejże pani, służebnicy swojej wielebnej *Maryi od Jezusa* xieni konwentu Niepokalanego Poczęcia w *mieście Agredańskiém*, na polski przetłómaczona, pracą i staraniem ks. *Stefana od św. Wojciecha Schol. Piarum*, (Kraków, 1730; części trzy, obejmujące razem stronnic in fol. przeszło 1,200); jezuici dotknięci że ich pijarzy wyprzedzili tą ascetyczno-mistyczną księgą, pośpieszyli z nowém jej tłómaczeniem przez ks. Piotra Kwiatkowskiego S. J. pod szumniejszym jeszcze i ponętniejszym dla pobożnych tytułem: *Miasto święte niedościgłemi tajemnicami ubłogosławione, cud cudów, przepaść łask wszechmocności, mądrości, miłości Boskiej, życie przedziwnej Matki wcielonego Boga, Maryi królowej naszej, na oświecenie świata, Kościoła Bożego pociechę, i całego narodu ludzkiego zbawienie wielebnej Maryi a Jesu zakonu Franciszka ś. de Observantia ksieni w mieście Agreda objawione, a teraz wyraźną krótkością do druku podane*, (Kalisz 1731,

Lublin 1732). *O naszladowaniu Paniej naszej, Panny przeczystej Bogarodzice Maryjej,* książka w której się wyrażny opis pojedynkowych tejże panny cnót zamyka, których chrześcijanin każdy ku niej nabożny ma naśladować, przez w. o. Franciszka Ariasza S. J. napisana, a przez ks. Symona Wysockiego, tegoż zakonu na polskie przełożona, (Kraków, 1613, w 12-ce, str. 569). *Drogi trojakiej N. P. Maryi nowa pamiątka,* przez ks. Mik. Skarbimierza (1633). *Discurs nabożny z kilku słów wzięty o wysławieniu Najświętszej Panny Bogarodzicy Maryi,* przez Albrychta Stanisława Radziwiłła, kanclerza w. ks. l. napisany i wydany (Wilno 1635), przypisany Krystynie Eufemii Radziwiłłówne, ksieni klasztoru Nieświskiego zakonu ś. Benedykta, rodzonej siostrze autora; (tamże r. 1636, Kraków 1651, Wilno 1812). *O Najświętszej Bogarodzicy Pannie uważania i rozmyślania pewne,* przez ks. Jana Nieliskiego S. J. wydane, (Kraków 1636). *O naśladowaniu N. Panny Maryi,* tłómaczenia Kazimierza Wyszyńskiego pijara, (Warszawa 1749). *Akademija z historyi kościelnej ku czci Matki Boskiej Maryi z dyjaryuszem,* przez W. Sierakowskiego (Przemyśl 1756). *O naśladowaniu Maryi Panny,* ksiąg dwoje, dawniej przez ks. Sebastyjana Sailer, kanonika premonstrateńskiego wydane, teraz na polski język przetłómaczone, przez ks. W. S. S. P. B. W. (Wilno, 1780). *Maryja Bogarodzica w Nazaret i na Jasnej Górze Częstochowskiej i jej żywot, pomniki jej cnót i cudów,* przez ks. W. Plebankiewicza, (Kraków, 1845, tomów 2). *Żywot N. Maryi Panny Bogarodzicy,* przez J. P. Silberta, przekład z niemiec. ks. M. K. (Lwów 1845). *O naśladowaniu N. Maryi Panny,* dzieło na wzór Naśladowania Chrystusa Pana, przez ks. Alex. Derouville, (Wilno 1846). *Uwielbienia Maryi,* albo wykład antyfony *Salve Regina, z dodaniem opisu główniejszych cnót N. Panny Maryi, i modlitw przez niektórych Świętych na cześć jej napisanych,* przez ks. Alfonsa Liguori, (Warszawa 1849). *Niepokalana Dziewica Maryja, ze stanowiska dogmatycznego uważana, czyli nowy wykład chrześcijanizmu,* przez Aug. Nicolas, przekład ks. St. Ul. (Ulaneckiego). Warszawa 1858). *Domek Dziewicy w Nazaret i Loreto,* przez ks. Stanisława Ulaneckiego, (1862). *Żywot Najświętszej Panny Matki Zbawiciela,* przez W. Wielogłowskiego, (Kraków 1856). *Życie Najświętszej Panny,* (Wilno 1857). *Żywot Najświętszej Maryi Panny Matki Pana naszego Jezusa Chrystusa,* ułożony podług ks. Piotra Skargi i dopełniony przez Leona Rogalskiego (Warszawa 1864). *L. R.*

Maryja Kleofa (Święta), to jest Kleofasowa, siostra Najświętszej Maryi Panny (ob.), słynęła pobożnością i cnotami w ziemi Judzkiej, i obecną była przy ukrzyżowaniu Jezusa Chrystusa. Kościół obchodzi jej pamiątkę d. 9 Kwietnia. *L. R.*

Maryja Magdalena (Święta), sławna w Kościele chrześcijańskim tkliwém i serdecznem przywiązaniem do Jezusa Chrystusa, była rodem z Galilei z miasteczka Magdala, nawiedzona od siedmiu złych duchów, usłyszawszy o cudach Zbawiciela, uciekła się do niego o pomoc. Jezus uleczył Maryję i wygnał z ciała jej siedmiu czartów, którzy ją dręczyli. Wdzięcznością powodowana, łzami oblewała i całowała nogi jego, włosami głowy swojej ocierała je i kosztownym olejkiem namaściła. O niej wtedy powiedział Zbawiciel: „Odpuszczają się jej wiele grzechów, iż wielce umiłowała.” Do samej zaś Magdaleny rzekł święte słowa: „Odpuszczają się tobie grzechy: wiara twoja zbawiła cię; idź w pokoju.” Maryja Magdalena towarzyszyła odtąd Zbawicielowi wszędzie, gdziekolwiek szedł, słuchała jego nauk, posługiwała mu. Podczas męki Jezusa Chrystusa nie odstępowała go bynajmniej, szła za nim

na górę Golgota czyli Kalwaryję, z rzewnym płaczem i wzdychaniem. Nie opuściła i po śmierci tego, którego nie opuszczała w czasie doczesnej jego pielgrzymki. Nakupiła wonności i w towarzystwie kilku pobożnych niewiast, poszła do grobu umęczonego Jezusa. A gdy ujrzała kamień odwalony od grobu, oznajmiła o tém apostołom, Piotrowi i Janowi. Ona była pierwszą, któréj objawił się Zbawiciel po swém Zmartwychwstaniu. Po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa, Magdalena, jak mniemają, towarzyszyła N. Pannie i ś. Janowi do Efezu, gdzie też i umarła. Relikwije jej najprzód przeniesione do Konstantynopola, a ztąd do Rzymu, spoczywają w kościele ś. Jana Lateraneńskiego. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Maryi Magdaleny d. 22 Lipca. Ta święta, według uznania Kościoła katolickiego, była siostrą ś-tej Marty (ob.) i ś-go Łazarza (ob.). *L. R.*

Maryja Agreda, ob. *Agreda.*

Maryja Teressa, cesarzowa niemiecka, królowa węgierska i czeska, arcyksiężna austryjacka, córka cesarza Karola VI, urodz. d. 13 Maja 1717 r. w Wiedniu, skutkiem sankcyi pragmatycznej (ob.) przeznaczona na następczynię tronu, otrzymała staranne i odpowiednie wysokiemu temu powołaniu wychowanie. Z pomiędzy kilku książąt, starających się o jej rękę, wybrała w r. 1736 Franciszka Szczepana, wielkiego księcia toskańskiego, z domu lotaryngskiego, wychowanego od młodości na dworze cesarskim. Po śmierci ojca swojego (d. 21 Października 1740 r.), wstąpiła na tron węgierski, czeski i austryjacki, poczém w d. 21 Listopada tegoż roku, małżonka swego mianowała współregentem. Monarchiję zastała osłabioną, skarb wyczerpany, naród niezadowolony, a wojsko, z wyjątkiem stojącego we Włoszech, liczące tylko 30,000 ludzi. Tém niebezpieczniejszém było w takich okolicznościach przymierze, zawarte zaraz po śmierci Karola VI pomiędzy Prussami, Bawaryją, Saxoniją, Neapolem i Sardyniją, celem prowadzenia z nią wojny, przedsiębranej przez te państwa przeciw młodej monarchini, jakkolwiek poprzednio uznały były sankcyję pragmatyczną, ale podżegiwane przez Francyję by wystąpiły ze swojemi pretensyjami do pojedyńczych krajów monarchii austryjackiej po wygaśnięciu linii Habsburgskiej po mieczu. Pierwsze hasło do tej wojny dał Fryderyk II, król pruski, który opierając się na przestarzałych prawach do czterech księstw szląskich, wpadł d. 23 Grudnia 1740 r. na czele 28,000 żołnierzy do Szląska i wkrótce takowy zajął (ob. *Szląskie wojny*). Inni sprzymierzeńcy poszli za jego przykładem, a podczas, gdy Hiszpanija i Neapol opanowały posiadłości austryjackie we Włoszech, Francuzi, Bawarczycy i Sasi zdobyli część dziedzicznych krajów niemieckich. Napastowana jednocześnie przez tylu potężnych nieprzyjaciół królowa, w nader trudném znalazła się położeniu. Bez pieniędzy i bez wojska, bez dobrych wodzów i armii, opuszczona przez wszystkich dawnych przyjaciół Austryi, byłaby musiała uledz i poddać państwo swoje rozbiorowi, gdyby nie pomoc Jerzego II, króla angielskiego, oraz wierność Węgrów i własna jej moc charakteru, równie jak niezgoda i błędy w szeregach nieprzyjaciół. Uwolniwszy się powoli wytrwałością i szczęściem od większej części swych wrogów, nakoniec i z Francyją, która najdłużej była jej przeciwną, zawarła 1748 r. w Akwizgranie pokój, który położył koniec tej ośmioletniej wojnie o Sukcessyję (ob.). Oprócz Szląska i Glatzu, straciła tylko księstwa Parmy, Placencyi i Gwastalli, których odstąpić musiała hiszpańskiemu infantowi Filipowi. Natomiast w ciągu wojny, skutkiem koronacyi jej małżonka Franciszka Szczepana na cesarza niemieckiego, pod imieniem Franciszka I (d. 13 Września 1745 r.), godność ta na nowo weszła

do jej domu. Po przywróceniu pokoju, cesarzowa całe staranie swoje obróciła na reorganizacyję swego państwa, mianowicie zajęła się skarbem i armiją. Ograniczywszy już poprzednio nadmiar wydatków ojca swego na zbytki i sztuki piękne, przystąpiła do zupełnego przekształcenia systemu finansowego. Skutkiem zaprowadzonej przez hrabiego Haugwitza instytucyi kameralnej z **1747** r., rozdzielono ciężary o ile można było najrówniej i najsłuszniej pomiędzy wszystkich mieszkańców, co równie jak sprostowanie podatków gruntowych, zaprowadzenie urbaryj i ksiąg kadastralnych, zniesienie uwolnienia od podatków, uproszczenie kassowości publicznej, głównie zaś podniesień rolnictwa, przemysłu i handlu, podwyższyło tak dalece dochody państwa, że w **1756** r., w obec budżetu wydatków na **22** milijony złr., też dochody wzrosły do **57** milijonów, gdy tymczasem w ostatnich latach panowania Karola VI, pomimo większej wówczas objętości kraju, nie przenosiły **30** milijonów. Znaczną część dochodów tak powiększonych, obróciła królowa na armiję, którą, oprócz konsystującej we Włoszech i w Niderlandach, pomnożono do cyfry **108,000** żołnierza, i która, skutkiem założonych szkół wojskowych, zaopatrzona w ukształconych oficerów, ćwiczona przez ustawiczne manewra wojenne, w ogóle pod kierunkiem Dauna na coraz lepszej stawała stopie. W sądownictwie również cesarzowa wielkie zaprowadziła zmiany, odłączono sprawy sądowe publiczne od policyjnych, zniesiono kancellaryje prowincyjonalne i ustanowiono najwyższy trybunał ostatniej instancyi. Zwierzchni kierunek finansów i policyi poruczono wielkiej radzie. Jakkolwiek Maryja Teressa lubiła rządzić sama, nie dowierzała przecież własnemu rozumowi i w naradach z ministrami, ze swoim mężem i z biegłemi specyjalistami starała się wszystko poznawać jak najdokładniej. Przecież z powodu różnicy w zdaniach dwóch swoich doradzców, Warnera i Bartensteina, wahała się częstokroć między wprost przeciwnemi sobie środkami, aż wreszcie hrabia Kaunitz (ob.), później mianowany księciem, odpowiedział wysokim jej wymaganiom do trudnego urzędu tajnego kanclerza domu, dworu i państwa. Niesnaski powstałe w tym czasie pomiędzy Austryją i Angliją naprowadziły ją na zgodę z Francyją, a na żądanie Kaunitza cesarzowa, lubo niezmiernie dumna i surowa w rzeczach moralności, zdecydowała się napisać list nader pochlebny do margrabiny de Pompadour, która użyła całego swego wpływu, żeby upragnione przez cesarzową przymierze doprowadzić do skutku. Wszakże na ten raz jeszcze usiłowania jej rozbiły się o przeciwne temu starania przyjaciół Fryderyka II w gabinecie wersalskim. Gdy jednak wkrótce potém wybuchł w **1755** r. nowy spór pomiędzy Angliją a Francyją o posiadłości Amerykańskie, skutkiem czego Anglija zażądała pomocy Austryi, której ta ostatnia odmówiła, odmowa ta dała powód do jawnej nieprzyjaźni sprzymierzonych dotąd dwóch mocarstw. Fryderyk II zręcznie użył tej pory, żeby w Jerzym II zyskać sobie sprzymierzeńca na złe czasy i zawarł z nim d. **16** Stycznia **1756** r. przymierze, mocą którego obaj monarchowie, obok wzajemnego gwarantowania sobie swoich posiadłości, obowiązywali się do utrzymania pokoju europejskiego i do odpierania wojsk obcych od Niemiec. Tymczasem markiza de Pompadour w **1756** r. przeprowadziła zmianę w gabinecie francuzkim, a tém samém zbliżyła do siebie dwory wiedeński i wersalski, co ustawiczne starania Kaunitza przeistoczyły w końcu w ścisłe przymierze. Skutkiem tego wybuchła wojna siedmioletnia (ob.) pomiędzy Austryją a Prusami, zakończona po zupełném osłabieniu sił Austryi pokojem w Hubertsburgu na wzajemném uznaniu dawniejszych posiadłości. Teraz również pierwszém było staraniem cesarzowej, żeby

wyleczyć rany, jakie wojna państwu jej zadała. Przemyśliwała tedy nad spłaceniem długu publicznego, opiekowała się nader gorliwie rolnictwem, sprzyjała przemysłowi i rękodzielnictwu, ulżyła ciężary poddaństwa, zakładała i ulepszała akademije, szkoły, domy sierot i szpitale, w czém używała pomocy uczonego i genijalnego barona von Swieten (ob.), a w 1776 zaczęła również poprawiać prawodawstwo przez zniesienie tortur i ograniczenie barbarzyńskich kar śmierci. Syna swojego Józefa, obranego w d. 27 Marca 1764 r. królem rzymskim, po śmierci męża swojego cesarza Franciszka I, przybrała wprawdzie d. 18 Sierpnia 1765 r. na współregenta krajów dziedzicznych, ale jemu, równie jak poprzednio swemu mężowi, nie pozwalała mięszać się do wewnętrznych spraw rządowych i zostawiała mu tylko staranie o armiję. Kiedy po śmierci króla polskiego Augusta III, Rossyja i Prusy wmięszały się najprzód w spory o następstwo, a później i w spory domowe Polski, skutkiem czego przystąpiły nawet do pierwszego jej rozbioru, cesarzowa również przyjęła udział w tym podziale, lubo z początku czuła wstręt do niego i poradziła się dopiero papieża, który skrupuły jej sumienia uspokoił. Nareszcie namawiana, zwłaszcza przez Kaunitza, zezwoliła na traktat rozbiorowy, zawarty d. 5 Sierpnia 1772 r. w Petersburgu z Rossyją i Prusami, mocą którego otrzymała Galicyję i Lodomeryję, razem 1,280 mil kw. i półtrzecia milijona mieszkańców. Ustawiczne jej wymagania względem Porty, zmusiły również tę ostatnią do odstąpienia jej d. 25 Lutego 1777 r. Bukowiny. Około tego czasu śmierć elektora bawarskiego (d. 30 Grudnia 1777 r.), której Austryja użyć chciała na przeprowadzenie swych zamiarów względem powiększenia się od strony Niemiec południowych, spowodowała krótką i bezkrwawą wojnę o sukcessyję bawarską (ob.), zakończoną pokojem Cieszyńskim przez odstąpienie Austryi cyrkułu Inn, co jednakże zmniejszyło znacznie wpływ austryjacki na Niemcy. Później zresztą cesarzowa ściślej połączyła się z Prusami i z Rossyją, celem wyjednania dla arcyksięcia Maxymilijana elektorstwa kolońskiego i biskupstwa Münster, co jej się nawet wbrew przeciwnym staraniom Fryderyka II udało na krótki czas przed jej śmiercią, nastąpioną d. 29 Lisopada 1780 r. Maryja Teressa była kobietą charakteru stałego, niemal mezkiego, obdarzoną rozumem i odwagą do samorządu, oddaną w zupełności poczuciu własnych obowiązków i czynną niezmordowanie. Usiłowania jej, zmierzające ustawicznie do wewnętrznej i zewnętrznej wielkości monarchii, postawiły w samej rzeczy Austryję na szczycie potęgi. Walki, jakie miała z tego powodu z połową Europy, zwróciły jej uwagę na bogate zasoby monarchii, a takie ożywienie sił materyjalnych, połączone ze wzmocnieniem moralném, nadały jej panowaniu znaczenie epoki w dziejach państwa austryjackiego. Dobrobyt i oświata podnosiły się bez ustanku, dochody zawsze przewyższały wydatki, a wojsko wzrosło do 260,000 ludzi. Lubo szczerze przywiązana do wiary rzymsko-katolickiej, a nawet oddana dewocyi, nie była przecież ślepą na rozmaite nadużycia i w obec stolicy apostolskiej z wielką energiją broniła praw swojej korony. I tak np. zabroniła obecności duchownych przy czynnościach testamentowych, zniosła prawo schronienia, służące kościołom i klasztorom, równie jak inkwizycyję w Medyjolanie; w 1773 r. skassowała zakon jezuitów, ustanowiła 25 lat wieku jako minimum dla obojga płci przy wstąpieniu do klasztoru, zniosła nałożone samowolnie przez proboszczy zewnętrzne kary i pokuty kościelne, nie pozwalała nuncyjuszom papiezkim odbywać podróży po kraju, i ze stolicą apostolską kazała znosić się tylko za pośrednictwiem ministerstwa spraw wewnętrznych. W kole rodzinném była

wzorem żony i matki; po śmierci męża swojego, nie chodziła nigdy inaczej, jak w grubej żałobie, zupełnie nawet później zaniedbała się w toalecie, zwłaszcza, że z wiekiem nabrała nadmiernej tuszy, a w 1767 r. ospy dostała naturalnej, co, równie jak nieszczęśliwe wypadnięcie z pojazdu, twarz jej znacznie oszpeciło. Następcą był najstarszy jej syn, Józef II (ob.); z trzech młodszych jej synów Leopold został wielkim księciem toskańskim; Ferdynand, zaślubiwszy córkę księcia Modeny, księciem modeńskim, a Maxymilijan elektorem kolońskim i biskupem w Münster. Najstarsza z sześciu jej córek była ksienią w Pradze i Klagenfurcie; druga imieniem Maryja Krystyna, faworytka matki, wyszła za księcia sasko-cieszyńskiego Alberta; trzecia została ksienią w Inszpruku; czwarta była żoną księcia Parmy; piąta Maryja Antonina (ob.), zaślubiła Ludwika XVI, a z szóstą, Karoliną Maryją, ożenił się król neapolitański. Porów. Duller'a, *Maria Theresia und ihre Zeit* (1844). *F. H. L.*

Maryja Ludwika, cesarzowa Francuzów, druga małżonka Napoleona I, a po jego upadku księżna Parmy, Placencyi i Guastalli, urodz. d. 12 Marca 1791 r., była najstarszą córką cesarza Franciszka I, z drugiego jego małżeństwa z Maryją Teressą, córką króla neapolitańskiego Ferdynanda. Obrana za małżonkę przez cesarza Napoleona, zaślubioną mu została d. 2 Kwietn. 1801 r. w Paryżu przez kardynała Fesch, a związek ten zapowiadał podporę dynastyi napoleońskiej i pokojowi europejskiemu. Cesarz obwoził ją po kraju jakoby w tryumfie. W dniu 20 Marca 1811 r. urodziła mu ona syna, któremu Napoleon jeszcze przed urodzeniem tytuł króla Rzymu przeznaczył. W r. 1812 towarzyszyła mężowi do Drezna i odwiedziła następnie swą rodzinę. Gdy cesarz w r. 1813 na nową wyruszył wojnę, mianował ją regentką, z wielkiemi przecież ograniczeniami. Obowiązków swych z sumienną dopełniła wiernością, o czém świadczy jej mowa miana w senacie po bitwie pod Lipskiem i odezwa do Francuzów z Blois d. 7 Kwietn. 1814 r. W nieszczęściu Napoleona, szlachetnie sobie postąpiła. Na rozkaz jego udała się z Paryża wraz z synem do Blois w d. 29 Marca 1814 r.; za Loarę jednak przejść nie chciała. Po abdykacyi Napoleona, udała się do Orleanu, a ztamtąd w towarzystwie księcia Esterhazy d. 12 Kwietn. do Rambouillet; w d. 16 Kwietn. miała rozmowę z ojcem w małym Trianon w Wersalu. Nie dozwolono jej towarzyszyć małżonkowi na wygnanie. Z synem więc przez Szwajcaryję pojechała do Schönbrunn, gdzie też bawiła w czasie Stu Dni Napoleońskich. Marszałkiem jej dworu mianowano austryjackiego feldmarszałka hrabiego Neipperg, z którym później w morganatyczném żyła małżeństwie. W d. 17 Marca 1816 r. objęła rządy księstwa Parmy, wraz z tytułem cesarskim zapewnionym jej traktatem w Fontainebleau. Syn jej pozostał w Wiedniu, gdzie mianowany księciem Reichstadt'skim, zmarł 1832 r. Gdy w r. 1831 ruchy rewolucyjne na półwyspie odbiły się i o Parmę, umknęła do Piacenzy, zkąd wróciła do Parmy wraz z wojskami austryjackiemi. Rządziła krajem łagodnie, ale bez usiłowań o wyższe duchowe i postępowe wykształcenie. Ruchy rewolucyjne w Parmie roku 1847 wybuchły podczas jej niebytności; mimo to, przypisują jej krwawe sceny, jakie po demonstracyi d. 16 Czerwca miały miejsce. Umarła d. 18 Grudn. 1847 r. w Wiedniu, a trzy księstwa, któremi rządziła, na mocy traktatów przeszły do rąk księcia Lukki, Bourbona Karola II.

Maryja I, królowa angielska, córka Henryka VIII i Katarzyny Aragońskiej, urodzona d. 11 Lutego 1515 r. Ojciec jej, rozwiódłszy się w 1534 r., kazał Maryję ogłosić córką z nieprawego łoża i niezdolną do następstwa na tron; wszakże aktem sukcessyjnym z 1544 r. jej, równie jak przyrodniej jej

siostrze Elżbiecie, prawo do korony przywrócił. Już przez pamięć na matkę ściśle przywiązaną była do wiary katolickiej, a za panowania swojego ojca, oraz później za brata przyrodniego, Edwarda VI, w zupełnej żyła samotności w zamku Copped-Hall, w hrabstwie Essex. Gdy Edward chciał jej zabronić wypełniania obowiązków religijnych, wezwała nawet opieki swojego stryja, cesarza Karola V, który w skutek tego zagroził wypowiedzeniem wojny, co tém bardziej skłoniło młodego króla do zgodzenia się na rady ambitnego księcia Northumberland i do ogłoszenia w 1553 r., bez zezwolenia parlamentu, przyrodnich siostr swoich Maryi i Elżbiety, jako wyłączonych od następstwa na tron, a natomiast wyznaczenia następczynią po sobie dalszej krewnej Joanny Gray (ob.), synowej Northumberlanda. Jakkolwiek obawiano się katolicyzmu Maryi, rozporządzenie to jednak obraziło poczucie sprawiedliwości w narodzie. Po śmierci króla, w d. 6 Lipca 1553 roku, Northumberland wprawdzie potrafił synowę swoją ogłosić królową, ale ta już po kilku dniach ujrzała się opuszczoną, a w dniu 3 Sierpnia Maryja uroczysty odbyła wjazd do stolicy. Z początku postępowała z umiarkowaniem; tylko Northumberland i kilku jego wspólników poszło na rusztowanie, a pod względem religii oświadczyła, że zostawia Bogu sprowadzenie zbłąkanych na drogę prawdy. Ale już po upływie miesiąca kazała uwięzić naczelników protestanckich, a w Październiku usłużny parlament zniósł wszystkie prawa, wydane za poprzedniego panowania w kwestyi religijnej. Potém nastąpiło mianowanie biskupów katolickich i powołanie legata papiezkiego, kardynała Pole. Biskup Gardiner, któremu królowa oddała kanclerstwo, korzystając z przychylnego usposobienia narodu, według życzenia cesarskiego traktował względem zamęźcia królowej z jego synem, późniejszym królem hiszpańskim Filipem II. Lubo w traktacie ze Stycznia 1554 r. niezależność Anglii została poręczoną, przecież krok ten napełnił obawą i niezadowoleniem cały naród, pomny jeszcze ucisku polityki hiszpańskiej. Tomasz Wyat, szlachcic z Kentu, wraz z kilkoma śmiałemi towarzyszami przygotował powstanie, w którém przyjął także udział książę Suffolk, celem posadzenia znowu na tronie uwięzionej swojej córki, Joanny Gray. Zamach nie powiódł się, a królowa kazała stracić nietylko naczelników spisku, lecz także niewinną Joannę, wraz z jej małżonkiem. Jednocześnie, na skutek fałszywego zeznania Wyat'a, kazała uwięzić i ostro zbadać swoją siostrę Elżbietę, wraz z jej wielbicielem księciem Devonshire; niewinność atoli obudwóch wyszła na jaw, tak iż mściwości swojej zaspokoić nie mogła. Otrzymawszy cel czułej swojej niecierpliwości i zawarłszy w d. 25 Lipca 1554 r. małżeństwo z Filipem, czyniła wszystko, cokolwiek zażądał dumny jej i chciwy władzy małżonek, liczący podówczas dopiero 26 lat wieku. Do Rzymu wysłała poselstwo z oświadczeniem uległości, a parlament, przekupiony złotem hiszpańskiém, ze skruchą błagać musiał legata Pole o przyjęcie znów narodu na łono Kościoła katolickiego, po czém wznowiły się straszliwe prawa Henryka VIII, postanowione za kacerstwo i zdradę stanu. Wielu protestantów, między niemi biskupi Latimer, Ridley, Ferrar i Hooper, już w pierwszej połowie 1555 r. wśród bezecnych męczarni zakończyło życie na stosie; nawet na wzór inkwizycyi hiszpańskiej urządziła komissyję kacerską, złożoną z 22 członków, na czele której stał Bonner, biskup londyński, człowiek dziki i brutalski, któremu barbarzyństwo sprawiało przyjemność. Zły humor, w jakim się znajdowała królowa, prześladowczą jej manię przemienił w krwiożerczość. Chybiona nadzieja macierzyństwa, obojętność mężowska, który już po roku wydalił się do swoich krajów dziedzicznych, już

pod koniec **1555** r. pogrążyły ją w głęboką melancholiję. Czas swój przepędzała w samotności na płaczu, albo na pisaniu czułych listów do męża, na które odpowiadał jej tylko wtenczas, kiedy potrzebował pieniędzy. Dla zadosyć uczynienia wymaganiom męża, wpędzała się za pomocą przymusowych pożyczek w ogromne długi i niszczyła handel przez uciążliwe podatki. Kłopoty finansowe Maryi wzrosły jeszcze, gdy w r. **1555** zrestytuowała dla swejej osoby dobra kościelne i wznowiła annaty papiezkie. W mniemaniu, że małżonek opuścił ją tylko z powodu oporu narodu przeciw polityce hiszpańskiej, podwoiła w r. **1556** swoją wściekłość przeciw innowiercom; w Marcu Cranmer (ob.) skończył życie w płomieniach, jakoż według niektórych, w pierwszych trzech latach los ten spotkał **300**, według innych nawet **800** osób. Groźby Filipa zmusiły ją do przyjęcia, wbrew woli i interesowi kraju, udziału w wojnie między Hiszpaniją a Francyją. W d. **7** Czerwca **1557** r. formalnie wypowiedziała Henrykowi II wojnę, niesłychanemi zdzierstwami uzbroiła flottę, i korpus ośmiotysięczny wysłała do Niderlandów, który tamże połączył się z armiją hiszpańską pod Filibertem Sabaudzkim. Słabe powodzenie Hiszpanów, szczególnie zdobycie miasta Calais (d. **8** Stycznia **1558** r.) przez księcia de Guise, skutkiem czego Anglicy utracili ostatnią posiadłość na gruncie francuzkim, przywiodło ją do rozpaczy. Umarła w czasie układów o pokoj, d. **17** Listopada **1558** r. „Po mojej śmierci — tak mawiała do osób, które starały się ją rozweselić — znajdziecie w mojém sercu nazwisko *Calais*." Pomimo wszelkiej bigoteryi i okrucieństwa, dla których panowanie jej stało się tak nienawistne Anglikom, Maryja nie była bez zdolności, ukształcenia i mocy ducha; naród zaś nadał jej przydomek *Krwawej* (Bloody Mary). Po niej nastąpiła jej siostra przyrodnia Elżbieta (ob.). Porów.: Grieffet'a, *Nouveaux éclaircissements sur l'histoire de Marie* (Paryż i Amsterdam, **1766**); Turner'a, *History of the reign of Edward VI, Mary and Elizabeth* (**4** tomy; Londyn, **1829**); Tytler'a, *England under Edward VI und Mary* (**2** tomy; Londyn, **1839**). — **Maryja II,** królowa angielska, córka Jakóba I, z pierwszej jego małżonki Anny Hyde, córki lorda Clarendon, potajemnie przez tegoż zaślubionej; urodziła się **1662** r. w Londynie. Licząc lat piętnaście (**1677** r.), Maryja wyszła za Wilhelma III, księcia Oranii, a po wylądowaniu tegoż w Anglii i wypędzeniu przezeń teścia swego, króla Jakóba, na mocy uchwały parlamentu razem z małżonkiem otrzymała koronę angielską; ob. *Wielka Brytanija.* Maryja zmarła **1694** r. bezpotomnie na ospę. ***F. H. L.***

Maryja Stuart, królowa szkocka, córka Jakóba V i Maryi Lotaryngskiej, urodzona d. **5** Grudnia **1542** r. w Linlithgow, pod Edynburgiem, na tydzień przed śmiercią swego ojca, już w kolebce została przez to królową. Henryk VIII zażądał jej ręki dla swego syna, a protestanci szkoccy popierali ten związek; ale królowa matka, siostra Gwizyjuszów (ob.), strzegła interesu katolicyzmu i w Lutym **1548** r. zawiozła swoją córkę do Francyi, gdzie ją starannie wychowano w klasztorze. Maryja odznaczała się pięknością, gracyją i ukształceniem; w d. **29** Kwietnia **1558** r. zaślubiła delfina, późniejszego Franciszka II (ob.). Po śmierci męża swojego, niemile widziana przez Katarzynę de Medici, powróciła w Sierpniu **1561** r. do Szkocyi, która skutkiem jej wychowania i obyczajów była dla niej krajem zupełnie obcym. Przypadkiem tylko, w czasie przewozu, zdołała ujść zasadzki zastawionej na nią przez królowę angielską Elżbietę, która nienawidziła jej jako królowa i jako kobieta. Będąc wnuczką Małgorzaty angielskiej (ob. *Tudor*), Maryja nietylko że zakładała widoki na tron angielski, ale ubliżyła także pretensyjom Elżbiety, przybierając

tytuł królowej Anglii i Szkocyi, czego też pomimo wszelkich czynionych sobie uwag nigdy nie zaniechała. Obok tego nie chciała także uznać aktu, mocą którego w r. 1560 parlament szkocki, nie bez zachęty ze strony Elżbiety, zaprowadził w kraju tym reformacyję. Za przybyciem swojém do Szkocyi przyrzekła wprawdzie poszanowanie dla spraw religijnych, ale w swojej kaplicy domowej odbywać kazała nabożeństwo katolickie, co, równie jak lekkie jej obyczaje, oburzyło protestantów i szczególnie podnieciło zelotyzm reformatora Knoxa, który o występkach królowej publiczne miewał kazania. Nie przyjąwszy ręki hrabiego Leicester (ob.), ulubieńca Elżbiety, postanowiła zaślubić swojego kuzyna, Szkota Roberta Darnley, syna hrabiego Lennox, młodego i przystojnego katolika, który jako wnuk Małgorzaty angielskiej (ob. *Tudor)* z drugiego małżeństwa, po Maryi najbliższe miał pretensyje do korony angielskiej. Podmówieni przez Elżbietę protestanci, na czele których stał naturalny brat Maryi, hrabia Murray (ob.), starali się zbrojny przeciw temu małżeństwu stawiać opór; ale królowa bunt uśmierzyła i w d. 29 Lipca 1565 r. weszła w związki małżeńskie z Darnley'em. Ten ostatni jednak wkrótce okazał się rozpustnym i chciwym władzy, z małżonką swoją obchodził się gburowato i za to traktowany był przez nią oziębłe i z pogardą. Królowa w otoczeniu swojém miała starego, brzydkiego Włocha, śpiewaka Dawida Rizzio, który zarazem był jej doradzcą i sekretarzem, a głównie prowadził jej sekretną korrespondencyję z dworami katolickiemi. Temu człowiekowi Darnley przypisywał oziębłość Maryi, a umocniony w swém podejrzeniu przez naczelników protestanckich, postanowiwszy jego się pozbyć, w d. 9 Marca 1566 r. wpadł do zamku Holyrood, do sali jadalnej swojej małżonki, bliskiej połogu, i w jej oczach Rizzia kazał zamordować. Jednocześnie królowa pozbawiona została wolności. Pozornie dość obojętnie przyjęła obelgę, wyrządzoną sobie jako żonie i królowej; przymileniem się ujęła sobie nawet Darnley'a, który odkrył jej swoich współspiskowych i wraz z nim schroniła się do Dunbar, gdzie zebrawszy na prędce wierny korpus, sprzysiężonych zmusiła do ucieczki. Hrabia Bothwell, który już wielką nad nią miał władzę, ułagodził ją jednak i wyjednał dla spiskowych przebaczenie. W d. 9 Czerwca królowa powiła syna, Jakóba VI, który później, jako Jakób I zasiadł na tronie Wielkiej Brytannii. Darnley z tego powodu pokazał się obojętnym, nie był nawet obecny na chrzcinach i udał się do Glasgowa, gdzie zachorował na ospę. Tu przyjechała do niego królowa i przy dowodach przywiązania sprowadziła na powrót do Edynburga, gdzie go umieściła w samotnym domu przed miastem, chcąc się tu doczekać jego wyzdrowienia. Pielęgnowała go starannie, kilka nawet razy nocowała przy nim, ale opuściła go w nocy 9 Lutego 1567 r. pod pozorem że musi być obecną na weselu jednego ze swych dworzan. Nad ranem dom, w którym mieszkał Darnley, skutkiem explozyi prochu wysadzony został w powietrze, a Darnley'a i jego pazia znaleziono nieżywych na bliskiém polu. Głos publiczny obwiniał królowę i jej tajemnego kochanka, hrabiego Bothwell; ten ostatni nawet stawiony został przed sądem, ale po pozornej procedurze sędziowie go uniewinnili. Od tej chwili Bothwell występował jako pretendent do ręki królowej, którą skompromitował nawet w oczach narodu, niby porwawszy ją gwałtem do jednego ze swych zamków. Otrzymawszy przebaczenie i rozwiódłszy się z pierwszą swoją żoną, zaślubił zaślepioną w swej namiętności królowę d. 15 Maja 1567 r., w trzy miesiące po tajemniczej śmierci Darnley'a. Bothwell jednak nie kochał jej, a działał jedynie przez ambicyję; jakoż traktował ją po brutalsku i starał się dostać następcę

tronu pod swoją władzę. Oburzona temi wypadkami szlachta protestancka, zawiązała w Stirling konfederacyję dla obrony dynastyi i państwa, ściągnęła wojsko i bez rozlewu krwi zajęła Edynburg; królowa zaś tymczasem wraz z mężem swoim schroniła się d. 6 Czerwca 1567 r. do Dunbar i również gotowała się do oporu. Kiedy jednakże obie armije spotkały się d. 15 Czerwca pod Corberry, królowa rozpoczęła układy i osobiście przybyła do obozu nieprzyjacielskiego, gdzie przyjęto ją ze czcią i przyrzeczono opiekę i posłuszeństwo. Pomimo tego została zatrzymaną i wśród obelg ludu zawiezioną do Edynburga, zkąd pod pozorem, że koresponduje z Bothwellem, odprowadzono ją do zamku Lochleven, gdzie ją pod ścisłą trzymano strażą. Lordowie wówczas przywłaszczyli sobie najwyższą władzę, zabrali skarby królewskie i Bothwella skazali na bannicyję, który uszedłszy do Danii, w ośm lat później umarł tu w nędzy i obłąkaniu. Przyciśnięta przez nieprzyjaciół, królowa w d. 29 Lipca 1567 r. złożyła koronę na korzyść swojego syna, za którego regencyję objął Murray. Ponieważ zaś niewola jej nie brała jeszcze końca, stronnictwo katolickie skłoniło młodego lorda Douglas, brata dziedzica w Lochlewen, żeby wyswobodził Maryję. Douglas kochał ją oddawna, a otrzymawszy przyrzeczenie jej ręki, uprowadził ją szczęśliwie w nocy d. 2 Maja 1568 r. przez sąsiednie jezioro, na brzegach którego zbrojna garstka przyjęła ją z uniesieniem. Manifestem wydanym w zamku Hamilton oświadczyła wówczas, że abdykacyja jej była wymuszoną. Stronnicy jej zebrali korpus sześciotysięczny, ale w d. 15 Maja regent Murray pobił królową w potyczce pod Longside. Maryja z pola bitwy uciekła do Anglii, gdzie w Carlille odniosła się do Elżbiety z prożbą o opiekę i osobiste widzenie. Elżbieta jednak rywalkę swoją natychmiast kazała zatrzymać w więzieniu i widzenia się z nią odmówiła, dopóki się nie oczyści z zarzutu wspólnictwa w zamordowaniu Darnley'a. W tym celu i Murray, który równie jak Elżbieta pragnął zgubić Maryję, wysłał komissyję do Anglii, która rozpoczęła obszerne względem tej zbrodni śledztwo, co wszakże w obec intryg obu stronnictw nie doprowadziło do żadnego stanowczego rezultatu. W takich okolicznościach sprawa królowej stawała się sprawą katolicyzmu w Angli i Szkocyi, oraz za granicą, co Elżbietę większą jeszcze napełniało nienawiścią. Przewożono Maryję z jednego warownego zamku do drugiego, dawano jej brutalskich stróży i traktowano ją jak najsurowiej. Nierozstropne i dumne jej postępowanie, usiłowania wyswobodzenia jej, podjęte przez hrabiów Northumberland i Westmoreland, przez Leonarda Dacres i przez hrabiego Norfolk, równie jak klątwa rzucona przez papieża na Elżbietę i kilka innych spisków, zawiązywanych zwykle w Niderlandach przez księcia Alba, wyrobiły powoli w Elżbiecie postanowienie pozbycia się niebezpiecznej współzawodniczki za jaką bądź cenę. W r. 1586 niejaki Babington, katolik, uknuł z kilkoma innymi spisek, mający jak zwykle na celu zamordowanie Elżbiety i wyswobodzenie Maryi. Plan ten przypadkiem został odkryty, a dwór londyński sam zawiązał korrespondencyję z Maryją, żeby ją uwikłać w spisek, a lubo Maryja, przestrzeżona przez swoich przyjaciół, nie wpadła w tak zastawione sidła, stawiono ją przecież w Październiku, po straceniu spiskowych, przed komissyję śledczą, która po najnieprawniejszej procedurze skazała ją na śmierć. Usłużny parlament angielski zatwierdził ten wyrok, a Elżbieta podpisała go z udanym żalem. Prożby i groźby Henryka III, króla Francyi, dworu hiszpańskiego, oraz Jakóba VI, syna nieszczęśliwej, były nadaremne. Maryja ściętą została d. 18 Lutego 1587 r. w sali zamku Fotheringhay. Umarła odważnie i z poddaniem się religijném, sama

włożywszy sobie w usta przenajświętszy Sakrament, przysłany jej przez papieża. Jeżeli poeci wszystkich narodów, mianowicie Schiller, przedstawiają zwykle Maryję Stuart jako ofiarę piękności, słabości czułego serca, zazdrości kobiecej i barbarzyństwa swego wieku, historyja jednak nie powinna zapominać, że śmiercią swoją odpokutowała także za wielką zbrodnię, od zarzutu której nic jej dotąd uwolnić nie zdołało. Porównaj dzieła: Whitaker'a, *Mary, queen of Scotland vindicated* (3 tomy; Londyn, 1787) i Chalmers'a, *Life of Mary, queen of Scots* (1823), którzy starali się oczyścić pamięć Maryi; oraz miss Benger, *Memoirs of the life of Mary, queen of Scots* (2 tomy; Londyn, 1823), która czerpała z rękopismów znajdujących się w muzeum brytańskiem i Mignet'a, *Histoire de Marie Stuart* (2 tomy; Paryż, 1850). *F. H. L.*

Maryja de Medici, królowa francuzka, córka Franciszka II, wielkiego księcia toskańskiego, urodzona 26 kwietnia 1573 r. w Florencyi, poszła d. 16 Grudnia 1600 r. za Henryka IV króla francuzkiego. Nie była ona bez powabu, ale będąc obok tego namiętną, dumną i kłótliwą, bezustanną waśń wniosła do pożycia małżeńskiego. Król, lubo mu urodziła delfina we Wrześniu 1601 roku, unikał jej towarzystwa, wynagradzając je sobie uprzejmością innych kobiet. Sully napróżno usiłował przywrócić domową zgodę między małżonkami. Smutny wpływ wywierała na umysł królowej Eleonora Galigai jej powiernica, wespół ze swym mężem Concini, którzy przybywszy z nią z Florencyi, nie cierpieli króla. Nim Henryk IV do wykonania swych planów wojennych przystąpił, wymogła na nim królowa, że została ukoronowaną. Uroczystość ta miała miejsce 13 Maja 1610 roku; nazajutrz Ravaillac zamordował króla. Że królowa po jego stracie nie okazała ani wielkiego żalu, ani zdziwienia, więc ją posądzono o uczestnictwo w tej zbrodni. Z pomocą księcia Epernon, przywłaszczyła ona sobie natychmiast regencyję i opiekę nad delfinem, i wróciła do sojuszu z Hiszpaniją i do polityki katolickiej. Oddalono niebawem Sully'ego, Jeannin'a i innych znakomitych doradzców Henryka IV; Concini wyniesiony na godność marszałka i markiza d'Ancre, zawładnął rządem i skarbem, który królowa na nieograniczone roztrwoniła zbytki. Upokorzenie i wyczerpanie monarchii, stało się znów dla magnatów i książąt pozorem, do pozyskania zbrojną ręką udziału w rządach. Niegodny ulubieniec króla, de Luynes, obalił wreszcie ów rząd kobiecy, kazawszy d. 14 Kwietnia 1617 roku uśmiercić Concini'ego; po czém ścięto jego żonę jako czarownicę, a królową matkę zamknięto w pałacu Luxembourg'skim. Po niejakim czasie dozwolił jej syn zamieszkać w zamku Blois pod strażą, zkąd jednak uciekła oknem w nocy na dzień 12 Lutego 1619 r. przy pomocy Epernona, a udawszy się do Angoulême, zebrała tu swych stronników i nieukontentowanych, aby się z niemi przygotować do wojny domowej. Syn atoli zaraz przeciwko niej z wojskiem przyciągnął i zmusił do poddania się. Po śmierci Luynes'a, w końcu r. 1621, królowa wróciwszy do Paryża, stanęła znów na czele rady stanu. Aby się wzmocnić, przybrała do rady Richelieu'go, który jej jednak wydarł wkrótce władzę z ręku, umiejąc się wkręcić w łaski króla. Królowa poruszyła wszystkie sprężyny swego wpływu macierzyńskiego i wszelkie inne środki na zgubę swego współzawodnika wytężyła; nic to nie pomogło, Richelieu został zwycięzcą. Umiał on bowiem wzbudzić w królu podejrzenie, jakoby królowa pragnęła wynieść na tron młoszego swego syna, księcia Gastona Orleańskiego, i dla tego, kazał ją znów król osadzić na zmku w Compiègne w Lutym 1630 r., zkąd w Lipcu umknęła do Bruxelli. Wtargnięcie Gastona do Francyi, spowodowało Richelieu'go do wydalenia królowej z Ni-

derlandów. Poczém udała się ona r. 1638 do Anglii, a gdy i tu nie dano jej spokojności, do Kolonii w Październiku 1641 r. gdzie zmarła d. 3 Lipca 1642 roku. Jak wszyscy jej rodziny członkowie, lubiła ona sztuki piękne. Zbudowała w Paryżu Luxemburg na wzór pałacu Pitti we Florencyi i unieśmiertelniła się wielu innemi pomnikami budownictwa. Na jej wezwanie wykonał Rubens zbiór allegorycznych obrazów, zdobiących Luwr. Porównaj d'Estrées: *Memoires d'état sous la régence de Marie de Médicis* (Paryż, 1666 roku); Pontchartrain *Memoires concernant les affaires de France* (2 tomy, Haga, 1720 r.); *Histoire de la mère et du fils* (2 t., Amsterdam, 1730 roku), przez Mezeray'a, które to dzieło przypisują Richelieu'mu; wreszcie pani d'Arconville, *Vie de Marie de Médicis* (3 tomy, Paryż, 1774).

Maryja Antonina, królowa francuzka, córka cesarza Franciszka I i Maryi Teressy, urodzona 1755 r. w Wiedniu. Odebrawszy pod okiem matki nader staranne wychowanie, zaślubiła w r. 1770 delfina Francyi, późniejszego króla Ludwika XVI. Podczas ceremonii ślubnej w Wersalu, straszliwa srożyła się burza, a w tłoku i w czasie zawalenia się trybun przy uroczystościach weselnych w Paryżu, zginęło do 1,200 ludzi. Delfin z początku dla młodej i pięknej małżonki swojej był oziębłym, gdyż związki z księżniczką austryjacką były mu wstrętne, a dopiero po kilku latach serdeczne między niemi nastało pożycie. W pierwszych zaraz czasach delfina wykraczała niejednokrotnie przeciw etykiecie i naraziła sobie kilka starożytnych rodzin; wstąpiwszy atoli wraz z mężem swoim na tron (r. 1774), przebaczyła im, lubo przez to przeciwników tych sobie nie zjednała; owszem ci ostatni, korzystając z żartów, jakich sobie pozwalała nad stosunkami ceremonijalnemi dworu wersalskiego, jakoteż z widocznej przyjemności, z jaką uciekała do kółka wybranych przez siebie osób, spotwarzali ją i jej koteryję i powoli wzbudzali przekonanie, że w Trianon, letnim pałacyku królowej, odbywają się największe orgije rozpusty, że cudzoziemcy pochłaniają ogromne summy i t. d. Potwarze te jeszcze zwiększyły się, kiedy w 1782 r. ogłoszono pierwszą ciążę królowej, bo książę orleański (późniejszy Égalité) tém bardziej przez to utracił dalekie widoki na tron i z tego powodu nielitościwie ją obmawiał. Historyja z naszyjnikiem (ob. *Lamothe* i *Rohan*) w 1785 r. pozornie przemawiała za temi wieściami, a gdy później przyłączyły się do tego kłopoty pieniężne, wszyscy obwiniali królową; utrzymywano np., że minister Calonne potajemnie wręczał jej znaczne summy, których brak się właśnie okazał. Maryja Antonina, silna czystém sumieniem, uważałaby za ubliżenie swej godności wystąpienie przeciw tym bezeceństwom; nie używała nawet swojego wpływu na słabego Ludwika XVI, żeby jego, dopóki jeszcze było na czasie, skłonić do energiczniejszych środków. Po śmierci najstarszego swego syna (zm. w 1786 r.) więcej już wdawała się w sprawy rządowe, ale za późno. Uczta gwardyj królewskich *(gardes du corps)* dla pułku Flandryjskiego zwiększyła jeszcze powody do potwarzy; oskarżono ją o obrazę narodu, a Mirabeau chciał przeciwko niej wystąpić publicznie w zgromadzeniu narodowém. W dniach 5 i 6 Października 1789 roku, pijane kobiety i gromady pospólstwa udały się do Wersalu, żeby rodzinę królewską sprowadzić do Paryża. Maryja Antonina zmuszona była ukryć się w *Oeil de boeuf*, a później ukazać się na ganku wściekłemu ludowi. Kiedy wyszła z delfinem na ręku, lud będący w zamiarze zastrzelenia jej, krzyknął: „Precz z dziećmi!" królowa natychmiast oddała delfina i powtórnie wystąpiła sama z powagą niewinnej godności. Ale ten właśnie spokój rozbroił lud, który obsypał ją oklaskami, a Maryja Antonina wróciła bez szwanku do komnaty.

Lud odprowadził ją wówczas razem z królem do Paryża, gdzie dwa lata przeżyła w Tuileryjach, niby w obszernêm więzieniu. Plan ratowania się wraz z Ludwikiem XVI ucieczką (20 Czerwca 1791 r) nie powiódł się: zatrzymano oboje królestwa w Varennes. Podczas badania o tę ucieczkę dowiodła niepospolitej stałości. W dniu 10 Sierpnia 1792 roku Tuileryje zostały wzięte szturmem, a król, wraz z królową i z dziećmi schronić się musiał do sali zgromadzenia narodowego; ztąd odprowadzono ich do formalnego więzienia w Temple. Położenie króla i królowej było tu nader srogie; z odzieży to tylko mieli, co właśnie nosili na sobie, a królowa podczas snu swego małżonka naprawiać musiała uszkodzone miejsca w jego sukniach. Rozwścieczone bandy starały się krzykami swemi zwabić ją do okna, żeby jej pokazać zakrwawioną głowę jej przyjaciółki, księżniczki de Lamballe. Maryja Antonina widocznie zestarzała się w pośród tych okropności i jedna taka noc od razu zbieliła jej włosy. W Grudniu nakazano rozłączenie pary królewskiej; z początku jednak wolno im było jeszcze widywać się w czasie obiadu, a później i to zostało im wzbronione. Dopiero 20 Stycznia 1793 r., w wiliję stracenia króla, osobny dekret konwencyi pozwolił mu pożegnać się z rodziną. Po exekucyi rozłączono także Maryję Antoninę od syna, Ludwika XVII. W d. 5 Sierpnia 1793 r. przeniesiono królową do wilgotnego i niezdrowego więzienia w Conciergerie. Trafem miała tu łagodniejszych stróży, niż w Temple, ale usiłowane wręczenie jej listu ściągnęło na wszystkich śmierć albo areszt, a odtąd pilnowało ją dniem i nocą po dwóch żandarmów, od których dzielił ją tylko parawan. Po kilku śledztwach stawiono ją d. 14 Października przed trybunał rewolucyjny i przedłożono jej akt oskarżenia, pełen najfałszywszych i najniedorzeczniejszych zarzutów. Z początku odpowiadała na nie; kiedy jednak przyszła kolej zarzutu, jakoby syna swego uczyła wszeteczeństwa, zamilkła, a gdy pomimo tego jeden z przysięgłych domagał się odpowiedzi, zwróciła się do obecnych w sali kobiet z zapytaniem, czyli przypuszczać mogą, iżby matka była zdolną do takiego czynu? Posiedzenie sądu trwało trzy dni i trzy nocy, podczas których nie pozwolono jej odetchnąć ani na chwilę. Skazana na śmierć, została gillotynowaną w d. 16 Października 1793 roku. Assystencyi księdza konstytucyjnego nie przyjęła i sama obcięła sobie włosy. Zwłoki jej pochowano na cmentarzu ś. Magdaleny, gdzie poznano je w 1815 r. po jedwabnych pończochach, które w całości były zachowane. Życie jej opisali: Montjoie (Paryż, 1797 i 1814 r.), Bobié (1802 r.) i Weber, *Mémoires concernant Marie Antoinette* (3 tomy; Londyn, 1806 roku). ***F. H. L.***

Maryja Amelija (de Bourbon), b. królowa Francuzów, urodz. 26 Kwietnia 1782 roku w Caserta, jedna z córek Ferdynanda IV, króla Obojga Sycylij i arcyksiężniczki austryjackiej Maryi, drugiej żony cesarza Franciszka I, i wielkiej księżnej toskańskiej, odebrała pod kierunkiem pani d'Ambrosio wychowanie nader staranne i podczas zajęcia Neapolu przez Francuzów, pojechała z matką swoją w 1798 r. do Palermo, a ztamtąd do Wiednia, zkąd dopiero w 1802 r. powróciła na ziemię ojczystą. Wkrótce potem zmuszona była podzielić nowe wygnanie swojej rodziny do Sycylii, gdzie w 1808 r. poznała księcia orleańskiego Ludwika Filipa, równie jak ona w owym czasie wygnańca. Po niejakiej zwłoce, spowodowanej przez sprawy hiszpańskie, zaślubiła go d. 25 Listopada 1809 r. w Palermo i w roku następnym po raz pierwszy została matką. We Wrześniu 1814 roku przybywszy do Francyi, po krótkim tamże pobycie w r. 1815 udała się wraz z dziećmi swemi do Anglii, zkąd dopiero na początku 1817 r. ukazała się znowu w Paryżu. Kiedy w roku 1830

książę orleański powołany został na tron francuzki, Maryja Amelija, która, jak utrzymywano, bardzo niechętnie podzieliła z nim koronę, mającą przeciw sobie zarzut nielegitymiczności, była tyle roztropną, że trzymał, się zdala od wszelkiej polityki. Poświęciwszy się wyłącznie wychowaniu licznych swoich dzieci, na które znaczny wpływ wywierała, w godności królewskiej upatrywała tylko sposób powiększania jeszcze kółka niezliczonych swoich dobrodziejstw. Straszliwie już doświadczana nieszczęściami młodości, miała jeszcze ten smutek, że przed nią zeszli z tego świata jej córki, Maryja i Ludwika, jej syn książę orleański, jej małżonek, król Ludwik Filip, potém dwie jej synowe, księżne Nemours i Orleańska. W d. 24 Lutego 1848 roku, dawszy ze swej strony przykład męztwa i poczucia godności, towarzyszyła królowi na tułactwo do Anglii, gdzie zamieszkawszy w Claremont, pędziła życie w najzupełniejszém od spraw politycznych odosobnieniu. Jej jednak wpływowi przypisywano zgodzenie się kilku członków jej rodziny na system zlania się dwóch gałęzi francuzkiej dynastyi Bourbonów, oparty na uznaniu praw starszej linii tego domu. Maryja Amelija miała ze swego małżonka pięciu synów i trzy córki, z których doczekała się dwudziestu i dwóch wnuków (ob. *Orléans*); umarła 1862 r. w Claremont. *F. H. L.*

Maryja Ludwika, królowa hiszpańska, żona króla Karola IV, urodzona dnia 9 Grudnia 1751, była córką Filipa księcia Parmy, i poszła roku 1765 na wyraźny ojca rozkaz za infanta don Karlosa, zupełnie mimo tegoż woli. Że była roztropną, zręczną i rozumem nad mężem górującą kobietą, więc potrafiła wkrótce podbić go, gdy z początku znosić musiała czynne nawet jego obelgi. Brała żywy udział we wszelkich sprawach państwa, a że umiała mądrze dobierać i wynosić swoich ulubieńców, więc też powoli zupełnie męża opanowała. Stosunki w jakich znajdowała się ze starszym Godoy'em, jako księżna Asturyi, rozerwał Karol III w ten sposób, że Godoy'a z Madrytu wypędził. Za to, umiała księżna wejść w nowe stosunki z bratem wygnanego, późniejszym księciem Alcudia, które ukrywszy zręcznie przed teściem, zarazem wdrażała ulubieńca swego w łaski mężowskie. Kiedy po śmierci ojca objął rządy Karol IV, Godoy szybko postępował od godności do godności, i z jednego szczebla władzy na drugi a wyższy. Wespół z królową rządził on Hiszpaniją nieograniczenie, a obojga usiłowania dążyły do obudzenia w starzejącym się królu podejrzeń względem zamiarów następcy tronu Ferdynanda. Z tych to intryg dworskich wywiązał się proces Eskurial'ski z d. 29 Października 1807 r. (ob. *Hiszpanija*). Gdy następnie w skutek rewolucyi, Ferdynand VII zasiadł na tronie swego ojca, i postępki matki śledztwu surowemu poddać postanowił, królowa udała się o pomoc do Napoleona, występując przed nim w Bayonnie wraz z mężem i Godoyem jako oskarżycielka syna; żądanego zadosyćuczynienia jednak nie otrzymała. Powieziono ją do Compiègne, żyła później w Marsylii i Nizzie, w końcu w Rzymie, gdzie umarła 2 Stycznia 1819 roku.

Maryja Krystyna, królowa wdowa Hiszpańska, urodzona 1806 r. w Neapolu, druga córka Franciszka I, króla Obojga Sycylij, z drugiej jego żony Maryi Izabelli, infantki hiszpańskiej. Odebrała wychowanie staranne i niemal męzkie; nader biegłą była w sztuce malarskiej, a zarazem śmiała łowczynią. Intrygi starszej jej siostry, żony infanta hiszpańskiego don Francisco de Paula, mającej wpływ nieograniczony na umysł Ferdynanda VII, doprowadziły do skutku małżeństwo tego króla z Maryją Krystyną, którą zaślubił czwartém małżeństwem d. 11 Grudnia 1829 r. Między Maryją Krystyną i Ludwiką Karoliną z jednej strony, a małżonką don Karlosa i jej siostrą z drugiej strony

powstała wówczas wojna pałacowa, która skończyła się na zwycięstwie młodej królowej skutkiem aktu pragmatycznego *Siete partidas* z d. 29 Marca 1830 r. Przez chwilę zachwiała się jednak w obec ustawicznych napaści swoich przeciwników i słuchając rady ministra Calomarda zażądała sama odwołania wspomnionego aktu; ale Ludwika Karolina przybyła do Madrydu, własną ręką wypoliczkowała ministra, a Maryja Krystyna, przed śmiercią króla (w Październiku 1832 r.) ogłoszona regentką, rządy swoje zaczęła od amnestyi. Od tej pory Maryja Krystyna dość posłusznie szła za radami ministrów, jakich jej kolejno narzucała opinija publiczna. Za gabinetu Zea Bermudez ogłosiła manifest usprawiedliwiający despotyzm Ferdynanda VII, a za Martineza de la Rosa nadała konstytucyję, *Estatuto real* (15 Kwietnia, 1834 r.). Za ministerstwa Torena wyjęła z pod prawa junty prowincyjonalne, które uznała za Mendizabala (1835 r.), a za Isturiza gwałtownie powstawała na konstytucyję z 1812 roku, którą przywróciła w roku 1837 za gabinetu Calatrava. Tymczasem Maryja Krystyna połączyła się tajemnem małżeństwem z don Ferdynandem Muñoz, byłym oficerem gwardyi królewskiej, z którym miała kilkoro dzieci. Z drugiej strony poróżniła się ze starszą swoją siostrą Ludwiką Karoliną, która wraz z rodziną przeniosła się do Francyi. Wszystkie te intrygi odebrały do reszty szacunek dla rządu, już osłabionego przez wojnę domową, kiedy jeszcze Maryja Krystyna, ośmielona świeżemi zwycięstwami Espartera, przedstawiła kortesom projekt do niepopularnego prawa o ajuntamientach. Książę Wiktoryi sam stanął na czele ruchu spowodowanego przez rozwiązanie Izby, a Maryja Krystyna, podpisawszy abdykacyję w Walencyi (10 Października 1840 r.), wydaliła się do Francyi, zkąd jednak mięszała się ciągle do spraw Hiszpanii. Po upadku Espartera w 1843 r. powróciła znów do Madrydu i zaślubiła uroczyście Muñoza, który otrzymał tytuł księcia de Rianzares. Wpływ, jakiego nabrał na nią podczas jej pobytu we Francyi król Ludwik Filip, objawił się w zwycięstwie polityki francuzkiej nad angielską w kwestyi małżeństw hiszpańskich. Jakkolwiek ogłoszono pełnoletność Izabelli, Maryja Krystyna nie przestawała rządzić w Hiszpanii pod imieniem swojej córki, a pomimo kilku usiłowań wydobycia się na niepodległość ze strony królowej i jej małżonka, ministrowie Narvaez i Bravo-Murillo targnęli się pod kierunkiem Maryi Krystyny na wszystkie niemal z kolei swobody i za jej również wpływem powstał w 1853 r. gabinet hrabiego San Luis, którego reakcyjne wybryki przyśpieszyły rewolucyję w Lipcu 1854 r., która zaczęła się od wygnania królowej wdowy. Usunęła się na nowo do Francyi, gdzie poprzednio już umieściła większą część olbrzymiego swego majątku a odtąd kolejno zamieszkuje w nabytym przez siebie zamku Malmaison, w Hawrze i Rzymie. *F. H. L.*

Maryja Ludwika, królowa Etruryi, trzecia córka Karola IV króla hiszpańskiego i Maryi Ludwiki, księżniczki Parmeńskiej, urodzona 1782 r. w Madrydzie. Zaślubiwszy w 1795 r. Ludwika de Bourbon, zostawała wraz z małżonkiem swoim do 1801 r. w stolicy Hiszpanii, po czém tenże został królem Etruryi. Po śmierci Ludwika (1803 r.), Maryja Ludwika została opiekunką swoich dwojga dzieci i regentką (ob. *Toskanija*). Kiedy w 1807 r. królestwo zajęte zostało przez Francuzów, udała się do Hiszpanii, a w Kwietniu 1708 r. wraz z ojcem swoim do Bajonny, po abdykacyi którego miała wraz z rodzicami swemi zamieszkać w Fontainebleau i otrzymać 400,000 franków rocznej pensyi; wszakże w 1809 r. wysłaną została do Parmy, a potém do Nicei. Ztąd w r. 1811 uciec chciała do Anglii i w tym celu dwóch emissaryjuszów

wysłała do Hollandyi; zabrano im jednak papiery, a ją zamknięto w klasztorze w Rzymie. Tu pozostała do r. 1814. Napróżno usiłowała w czasie kongresu Wiedeńskiego odzyskać Parmę; oddano jej tylko udzielne księstwo Lukki, a w 1817 r. otrzymała od Austryi obietnicę, że po śmierci Maryi Ludwiki, byłej cesarzowej Francuzów, dla siebie i dla swoich spadkobierców dostanie Parmę i Placencyję. Umarła 1824 roku, a następcą jej w Lukce był syn jej Ludwik. *F. H. L.*

Maryja II da Gloria, królowa Portugalii i Algarbii, córka b. cesarza brazylijskiego dom Pedra I, z pierwszej jego małżonki, arcyksiężniczki Austryjackiej Leopoldyny, urodzona 4 Kwietnia 1819 r. w Rio-Janeiro, po śmierci dziadka swojego Jana VI, skutkiem abdykacyi swego ojca dom Pedra (ob.), już d. 2 Maja 1826 r. zasiadła na tronie portugalskim. W tym samym jeszcze roku (11 Grudnia) odumarła ją matka, a w roku następnym zaręczoną została swemu stryjowi, dom Miguelowi (ob.), którego ojciec jej, pod warunkiem że się z nią ożeni i że uzna nadaną narodowi portugalskiemu konstytucyję, mianował był regentem. Po odbytych zaręczynach i zaprzysiężeniu ustawy przez dom Miguela, królowa w 1828 r. odpłynęła do Europy. Ale tymczasem dom Miguel d. 30 Czerwca 1828 r. ogłosił się królem absolutnym i nie pozwolił Maryi wylądować w Portugalii, tak iż była zmuszoną udać się do Anglii, gdzie ją wprawdzie Jerzy IV przyjął jako królową, ale pomocy jej nie dał, gdyż gabinet angielski trzymał za uzurpatorem. Z przyjaciołką swoją, księżniczką Amelija Leuchtenbergską, późniejszą swoją macochą, powróciła zatém r 1829 do Rio-Janeiro i została tu dopóki w 1832 r. ojciec jej nie był zmuszony zrzec się tronu Brazylii na korzyść swojego syna, dom Pedra II. Odtąd przebywała w Paryżu, gdy tymczasem ojciec jej podjął walkę z dom Miguelem w obronie praw swojej córki i takową szczęśliwie przeprowadził (ob. *Portugalija).* Po wzięciu Lizbony odbyła tamże we Wrześniu 1833 r. swój wjazd uroczysty; wszakże dopiero w d. 29 Maja 1834 r. dom Miguel zrzekł się swoich pretensyj i udał się do Włoch, gdzie przecież wszystkie obietnice swoje cofnął i przez papieża uznany został królem Portugalskim. Dom Pedro wówczas jako opiekun i regent urządzał podupadłe państwo, ale siły jego wkrótce były wyczerpane. Kiedy przeczuwając śmierć swoją oświadczył d. 18 Września 1834 r. kortesom, że nie jest w stanie nadal zajmować się sprawami rządowemi, izby w tymże dniu jeszcze ogłosiły pełnoletność królowej, przez co usunięto rozmaitych pretendentów do regencyi i liczne intrygi. Królowa wnet pomyślała o swojém zamęźciu, a wybór jej padł na księcia Leuchtenbergskiego, Karola Augusta Eugenijusza Napoleona. Ślub miał miejsce w Lizbonie d. 27 Stycznia 1835 r. Dom Augusto, książę Portugalski (tak nazywano małżonka królowej), wnet szlachetném i roztropnem swojém postępowaniem zyskał sobie miłość narodu. Królowa mianowała go parem, a niedługo potém i wodzem naczelnym, lubo przeciw tej ostatniej nominacyi, jako niezgodnej z konstytucyją, ostro wystąpiły kortesy. Ale zaledwie rozpoczęły się w tym przedmiocie rozprawy, gdy w d. 28 Marca 1835 r, książę umarł na chorobę krupu. W Kwietniu roku następnego Maryja zaślubiła księcia Ferdynanda (ur. 29 Października 1816 r.), syna Ferdynanda księcia sasko-koburgskiego, który po narodzeniu się następcy tronu otrzymał tytuł króleski. Rządy królowej były dość niespokojne, po części z powodu nieograniczonego jej zaufania w braciach Cabral (ob. *Costa Cabral),* z których jeden został hrabią de Thomar i jako minister prezydujący ściągnął na siebie nienawiść liberalistów, oraz oppozycyję wielu z arystokracyi.

Wzburzenie ludowe na początku r. 1846 zmusiło Maryję do ustępstw, które atoli nie zapobiegły prądowi rewolucyjnemu w Oporto i w Coimbra, skutkiem którego demokraci razem z Miguelistami zagrażali tronowi. Wprawdzie wojsko powstańcze, zbliżywszy się (w Listopadzie) do Lizbony, zostało pobite pod Chaves ale bunt wzmógł się po całej Algarbii i w południowych prowincyjach kraju, tak iż w 1847 r. potrzeba było interwencyi Anglii, Francyi i Hiszpanii, żeby zasłonić Maryję od dalszych niebezpieczeństw. Przez czas jakiś zdawało się, że królowa zmieni swoją politykę, ale już na wiosnę 1849 r. wpływy Cabral'ów znów się wzmocniły, a hrabia Thomar powrócił do gabinetu. Skutkiem tego wybuchł nowy ruch rewolucyjny pod księciem de Saldanha, co zmusiło królową do usunięcia Cabrala i postawienie Saldanhy na czele administracyi. Podupadły w ogóle stan kraju w takich okolicznościach nie mógł oczywiście się podnieść, a umierając Maryja w d. 15 Listopada 1853 r. zostawiła opiekę nad dziećmi i regencyję podczas małoletności nowego króla dom Pedra (ur. d. 16 Września 1837 r., zm. w d. 11 Listopada r. 1861), swojemu mężowi Ferdynandowi. Z tegoż małżeństwa miała jeszcze czterech synów: dom Ludwik Filip (dziś panujący król Portugalski pod imieniem Luis II, ur.; 1838 r.; dom Fernando (ur. 1846 r., zm. 1861 r.); dom Augusto (ur. 1847 r.); oraz dwie córki: Maryję Annę (ur. 1843 r.) i Antoniję (ur. 1845 r.).

Maryja Burgundzka, córka Karola Śmiałego (ob.) i małżonka cesarza Maxymilijana I (ob.).

Maryja Ludwika Gonzaga de Nevers, królowa polska. Ojciec jej Karol, książę mantuański, którego znowu ojciec Ludwik wypędzony z Włoch, Francyję przybrał sobie za ojczyznę. Ludwik ożenił się z Henryką, księżniczką Kliwii i panią na Niwers i Rhetel, syn jego Karol z Katarzyną Lotaryngską, po matce przezwał się księciem Nevers i chociaż nazywał się księciem mantuańskim, miał się za Francuza. Był gubernatorem Kampanii francuzkiej. Miał trzech synów, ci zaraz pomarli. Zostały więc mu tylko dwie córki: Maryja Ludwika i Anna, która poszła później za mąż za Edwarda bawarskiego, palatyna Renu. Maryja Ludwika urodziła się w Paryżu 18 Sierpnia 1611 r. (*Ojczyste Spominki*, I, str. 237). Nie widziała nigdy swojej zaalpejskiej ojczyzny. Matka odumarła ją siedmioletnią w r. 1618. Więc macocha, księżna Longueville, która ciągle mieszkała w Paryżu, wychowała ją wśród arystokracyi francuzkiej, na dworze świetnym ze swojej wystawności. Chociaż Maryja Ludwika nie cieszyła się zdrowiem, jednakże jej wesołość, dowcip i zdolności podobały się powszechnie i *principisse Marie* stała się niedługo ozdobą dworu. Przejęła jego zwyczaje i układ. Nie opuszczała nigdy literackich zebrań u pani de Rambouillet, na których mogła rozmawiać z Richelieu, Condé, Kornelem, Bossuetem, Malherbem, Balsakiem, Larochefoucauld, z panią Sevigné. Była prześliczną, zakochał się więc w niej książę Orleański, brat Ludwika XIII i chciał się żenić, ale Gwizyjusze zerwali te układy i szkodzili Maryi z roskoszą. Zresztą postępowanie jej na dworze nie było wolne od pewnej lekkomyślności. Nietylko książę orleański, ale i inni panowie w niej się kochali. Posądzają np. Maryję Ludwikę o romans ze sławnym Cinq-Marsem, ale było to nieco później. Dwór francuzki widząc w niej żywe zdolności i dobre w razie potrzeby narzędzie, zaczął się starać, żeby ją wyswatać do Polski za mąż za Władysł. IV. Sądził, że przez to otworzy sobie drogę do zabiegów na północy i że Polskę wciągnie przez to w sieć swojej polityki. Ale Władysław nie mógł zerwać tak nagle ze staremi habsburgskiemi tradycyjami ojca. Ożenił się z arcyksiężniczką Cecyliją Renatą, co Maryję Ludwikę skom-

promitowało. Na osłodę dał jej król Ludwik XIII, w r. 1637 księstwo Nevers po ojcu. Siedziała księżniczka to w Nevers, to w Paryżu. Straciła wtedy Cinq-Marsa i boleść jej była wielka; porzuciła dwór, płakała w samotności. Wpadła w dewocyję (od r. 1643 mniej więcej), bo zawsze miała wiele skłonności do nabożeństwa. Wreszcie co się odwlecze, nie uciecze. Dyplomacyja francuzka umiała sprawą tak pokierować, że wreszcie ożenił się z Maryją Ludwiką Władysław IV jako z córką Francyi, *fille de France*. Akta ślubne podpisane zostały w Fontainebleau 26 Września 1645 r. (Są u Dogiela, I, str. 469). Posłem po nią jeździł Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański, ślub królowej z nim przez zastępstwo dawał Leszczyński, biskup warmiński. Przed odjazdem do Polski, kiedy książę orleański przypominał jej z ubolewniem dawne stosunki, odpowiedziała mu z dumą: „Nie to przeznaczało mi widać niebo, urodziłam się na królowę.” Odprowadzała ją do Polski marszałkowa de Guebriant, ambasadorowa francuzka, jedynym może w dziejach przykładem. Maryja Ludwika jechała przez Niemcy na Gdańsk, gdzie ją przyjmował królewicz Karol Ferdynand, biskup płocki. Okrążywszy Warszawę, zajechała do Falent na rozkaz króla, który wtedy ciężko chorował na podagrę. Ślub osobiście wzięła z królem 10 Marca 1646 r. w Warszawie u ś. Jana. Nie była z męża kontenta, bo król despota w domu na nic nie pozwalał, ale ambicyja Maryi Ludwiki była zaspokojona, zasiadła na tronie. Później król więcej się nagiął ku żonie, bo kiedy zamyślał wojnę z Turcyją w tajemnicy przed Rzecząpospolitą, a pieniędzy nie miał na zaciągi wojska, Maryja Ludwika, która była bardzo bogata, pożyczyła mu summ niemałych. Po śmierci pierwszego męża, królowa zabiegała, żeby obrano Jana Kazimierza. Pragnęła pójść za niego za mąż, bo oceniła człowieka. Chciało się jej zawsze grać wielką rolę polityczną i następowała stosowna ku temu pora: Jan Kazimierz dawał sobą powodować. W istocie zaraz po elekcyi ślub nastąpił 31 Marca 1649 r. w Warszawie, po dziesięciu miesiącach wdowieństwa, za dyspensą Jana de Torres, nuncyjusza. „Niedługo zabawił się konkurencyją” piszą o królu historycy. Wesele do Maja odłożone, bo królowa słaba była, dla tego na pogrzebie Władysława nie była nawet w Krakowie. Nie podobało się to małżeństwo Polakom, którzy takich związków nie chwalili, ale za to dworscy i faworyci chwalili i pochlebiali się, przytaczając z dziejów przykłady Emmanuela portugalskiego, Henryka VIII i samego ojca królewskiego. Królowa miała męzki, dzielny i wytrwały charakter. Na nieszczęście plątał się do tego duch niepomierny intrygi. W Polsce chciała przewodzić jakby we Francyi. Trafiła z początku na burzliwe czasy i nie dała się z tém poznać. Ale hartowała umysł męża w przeciwnościach za wojny kozackiej, potém za szwedzkiej. Nie ma wątpliwości, że jej energija i przytomność umysłu, przyczyniły się znakomicie do wypędzenia Szwedów z Polski, w Warszawie sama wystawiła działa, z Czarnieckim wśród wrogów przebijała się z Częstochowy do Gdańska, z Lubomirskim zdobywała miasta pruskie. Towarzyszyła Janowi Kazimierzowi na wygnanie do Szląska, zawiązywała dyplomatyczne rokowania, które na celu miały ratunek Rzeczypospolitej. Przyzwyczaiła się wtenczas koronę polską oddawać, według swojej woli, co na późniejsze jej sprawy źle wpłynęło. Obiecywała koronę Habsburgom i księciu Rakoczemu. Coraz więcej z czasem plątało się do tych zabiegów samolubnej myśli, bo siostrzenicę swoją chciała wydać za kandydata do tronu polskiego, za przyszłego króla. Tak i Rakoczy miał się żenić z palatynówną Renu, ale zdradził Polskę i sprawa jego upadła. Pod koniec wojny szwedzkiej szukała

sprzymierzeńców dla swojej myśli, Francyja ją popierała, ale tu nie było drogi. Wchodzi tedy królowa w układy z „wielkim elektorem" Fryderykiem Wilhelmem, a hołdownym Rzeczypospolitej księciem pruskim. Traktatem w Welawie zwolnia go z hołdu, ażeby pomagał widokom elekcyjnym (r. 1657). Polska traciła więc całą prowincyję, usamowolniała księcia, który z natury rzeczy musiał stać się jej wrogiem. Wtedy cała uwaga królowej zwróciła się na księcia Mateusza toskańskiego, później zaś na d'Enghiena, syna znakomitego wojownika Kondeusza; miał się ten młody książę ożenić z palatynówną i za życia Jana Kazimierza być obranym na tron polski. Królowa szeroko rozpięła sieci, gwałtem prawie narzucała swoje przekonanie polityczne senatorom Rzeczypospolitej. Gdyby nie ten nacisk, możeby sprawa lepiej poszła. Toż o reformę Rzeczypospolitej, o najdroższe jej sprawy, o siłę chodziło. Królowa dla Polski była z największém uczuciem przychylności. Mówiła, że gdyby nie rząd nieszczęśliwy, mogła być Polska pierwszém państwem w Europie. Ale upadek widziała we wszystkiém, wszędzie. Męztwo polskie nie służyło za nic, zasoby kraju marnowały się przez niedozór, niedołęztwo, słabość i swawolę. Chciała zaradzić temu, chciała jak najlepiej, o to wątpliwości nie ma. Ale nie umiała przesądów narodowych zwalczać, tylko im się narzucała i nie trafiała do celu. Ujęła sobie najprzód Jerzego Lubomirskiego, potém porzuciła. A wtedy już chciała wbrew temu hetmanowi dokazać swego. Rzecz to nie była do wykonania w tej formie, z pogwałceniem prawa, z podrażnieniem ludzi znakomitych z drugiej strony. Przekupywała pieniędzmi i obietnicami, mnożyła zepsucie wszelkiemi sposobami i pod tym względem Polska jej wiele ma do wyrzucenia. Sprawa elekcyjna o wiek cały Polskę zbliżyła do grobu. Naród był podówczas w takiém położeniu, że tylko zamach stanu szczęśliwy, mógł przeprowadzić zbawienne reformy. Jeżeli Maryja Ludwika, jak się potem pokazało, nie miała tyle siły, żeby zamachu dokazać, wszelkie pochlebianie się, przekupstwa, gwałty na pojedynczych senatorach dokonywane, zepsute sądy, nie prowadziły do celu, ale do prędszej zguby. To nam jedynie M. Ludwice wyrzucić, bo za dobre, owszem za najlepsze chęci przyszłoby błogosławić. Naraziła się tak samo mężowi, jak narodowi, kiedy mówiono o niej, że kierowała nim jak murzynek słoniem. Umarła tedy bez żalu narodu, wśród zupełnej wszystkich obojętności, w Warszawie, w pałacu Kazimierowskim 16 Maja 1667 r. Pochowana w Krakowie. Żyła lat 56. Z Władysławem nie miała dzieci, z Janem Kazimierzem zaś dwoje, Annę Teressę, urodzoną 22 Lipca 1650 r. i syna Karola Ludwika, urodzonego 1652 r., ale oboje te dzieci pomarły zaraz, roku nie przeżywszy. Maryi Ludwice jesteśmy winni Piotra Desnoyersa (ob. *Enc. Powsz.*, VII, str. 26). Ta zasługa znakomita, bo pisarz to pełen wartości. W ogólności królowa zbliżyła nas do Francyi, rzuciła w wir „wielkiego króla." Język francuzki, ogłada salonowa, od tej chwili liczą początek. Z królową przyjechało wiele do polski młodych panien Francuzek, które królowa wydawała za mąż za panów, ożenił się z jedną Krasiński, z drugą Pac, z trzecią Zamojski i t. d. Przez te panie szło do nas wszystko z Francyi, naśladownictwo, zbytki, intrygi dworskie. Wpływ ten cywilizacyi paryzkiej utrzymywała, potém rozwijała w Polsce jej wychowanica Maryja Kazimira Sobieska, którą złośliwe języki podawały za córkę królowej, przywiezioną z Francyi. To pewna, że Maryja Ludwika była wiele do panny d'Arquien przywiązana i że przez nię ujmowała sobie Polaków, jak Zamojskiego i Sobieskiego. Warszawa winna jej sprowadzenie wizytek i missyjonarzy; dla pierwszych fundowała kościół i klasztor, dla drugich para-

fiję u Ś. Krzyża. Z missyjonarzami przybyły i siostry miłosierdzia u ś. Kazimierza. Raczyński wydał 2 tomy zbioru historycznego, pod tytułem: *Portofolio Maryi Ludwiki* i w niem zgromadził ciekawe materyjały o tej królowej, ale w znacznej części utraciły te materyjały wartość, od ogłoszenia w oryginale listów des Noyersa, z których Raczyński dał niepełne i popsute wyciągi. *Jul. B.*

Maryja Kazimira Sobieska, królowa polska. Z domu margrabianka de la Grange d'*Arquien*. Ojciec jej Henryk margrabia, potém książę, Duc i Par Francyi wreszcie kardynał (ob. *Enc. powsz.*, t. II, str. 211). Matka Franciszka de la Chatre de Brillebaut. Rodowód Maryi Kazimiery po mieczu i po kądzieli, *deductio genealogica Serenissimae domus Sobiescianae*, zapisany jest w aktach *Metryki kor.* ks. 222, fol. 192, a obejmuje trzy pokolenia w tył i obejmuje 10 osób. Maryja Kazimiera była średnią siostrą z trzech córek Henryka d'Arquien. Niewiadomo z pewnością kiedy się rodziła. Są skazówki, że najwcześniej r. 1635 i że najpóźniej 1639 (*Porown. Mik. Malin. Źródla*, II, 466). Matka jej była ochmistrzynią księżniczki Nevers, Maryi Ludwiki, która później została królową polską. To tłómaczy stosunki serdecznego przywiązania, jakie Maryja Ludwika miała dla jej córki, która się urodziła gdzieś w okolicy Nevers i pierwsze wychowanie odebrała w klasztorze urszulanek tegoż miasta. Maryja Ludwika jadąc do Polski wzięła dziecię z sobą; mówią, że miało wtedy lat jedenaście, więcby się rodziła z pewnością roku 1635. Królowa pieściła nadzwyczaj to młode, nadzwyczaj ładne dziecko, bo przywiązanie do niej powzięła bez granic, więc ją też do szczętu zepsuła, zrobiła ją dumną, kapryśną, chciwą władzy i wyniesienia się, samolubną dziewicą. Rosła Maryja Kazimira w uporze, przywykła do samowoli i rozkazywania, nie umiała się ugiąć, nałamać do trudności życia. Prawda, że jej się wszystko udawało. Odpłacała też Maryja Kazimira królowej to przywiązanie serdeczną wdzięcznością. W r. 1648 niebezpiecznie zasłabła królowa, służba biegała na wyścigi, król również, ale d'Arquienówna dzień i noc czuwała przy chorej, nie spała, płakała, modliła się, prosiła na dworze panów i panie polskie, żeby jechali do Częstochowy, sama się im wpraszała do podróży, chciała opiekunce zdrowie wyprosić. Rozwijającą się majestatycznie piękność poznał na dworze Jana Kazimierza młody Jan Sobieski, chorąży koronny. Pokochali się oboje, ale taili tę miłość, lubo Sobieski kochał z namiętnością bez granic. Bez wiedzy królowej to się stało. Maryja Kazimiera już wtedy nauczyła się rozumu od swojej opiekunki, rzucała na bok marzenia dla świetnej rzeczywistości. W dziecku wskazywało to głęboko posunięte zepsucie moralne. Maryja Ludwika też rozpoczynając zawód swej polityczny w zabiegach elekcyjnych wiedziała dobrze, jakie złote jabłko ma w tej młodziuchnej piękności. Królowa nie wydałaby nigdy wychowanki za Sobieskiego, bo chciała przez nię w Polsce kupić człowieka z wielkiemi środkami. Sobieski tymczasem był ani majętny, ani wysokiego stanowiska w Rzeczypospolitej, ani wpływowy. To też królowej podobał się Jan Zamojski, wojewoda sandomirski, pan możny, ordynat, znakomitego nazwiska, pociągający za sobą tłumy szlachty ruskiej. Za czasów Chmielnickiego i Karola Gustawa, jeszcze krajczy koronny Zamojski dzielnie się bronił w swoim zamku wszystkim w około wrogom. Szczególniej król szwedzki tak się uwziął na niego, że kiedy szturmem nie mógł dobyć Zamościa, probował pochlebstwem. Przy projektowanym rozbiorze Polski, ofiarował mu województwo Lubelskie z tytułem i godnością panującego księcia. Ale krajczy się uparł, chciał nawet siebie i siostrę Gryzeldę Wi-

szniowiecką (matkę króla Michała) wysadzić w powietrze, a nie poddał się. Wreszcie Szwedzi ustąpili. To pokazywało dzielny charakter, Zamojski został więc generałem ziem podolskich, wojewodą kijowskim, później sandomierskim, nareszcie królowa zwróciła na niego oczy. Zamojski mógłby ojcem być pięknemu dziecku, ale nie zważał na różnicę wieku i usposobień i oświadczywszy się prosto królowej przez sługę swego, Podlodowskiego, obiecywał narzeczonej bogate zapisy. Posiadał ogromny też majątek, a żadnego dziedzica; przetrawiony życiem, młodość lada jako spędziwszy, zniedołężniały, chorowity ciągle z własnej winy, chciał się pobawić młodą pięknością, bo czuł, że umierał przed czasem. Królowa bez żalu oddała mu wychowankę i Maryja Kazimiera bez żalu pożegnała marzenia, kiedy mogła zostać wielką panią. Sobieski jednak jej przysiągł w ostatecznej chwili, że się nie ożeni i że będzie na nią czekał. Toż samo i ją zaklął, żeby wrazie śmierci męża, jemu tylko oddała swoją rękę, którą będzie już wtedy mogła, jako wdowa, swobodnie rozporządzać. Zamojski na wesele wybrał się po królewsku do Warszawy. Ślub w zamku 4 Marca 1658 roku dawał prymas ksiądz Jędrzej Leszczyński. Na zapytanie się czy ma szczerą a nieprzymuszoną wolę, Maryja Kazimira zwróciła się z pytaniem do królowej, dając tém poznać, że to dla niej ofiara. Świetne były jedne gody w Warszawie, świetne drugie w Zamościu, na których nowe nastąpiły zapisy. Spalił się w czasie pobytu tam młodej pani zamek i ze 3 milijony miał szkody Zamojski w sprzętach, klejnotach, obrazach. Młoda wojewodzina zwykle przesiadywała w Warszawie, gdzie była ozdobą dworu Maryi Ludwiki i roznamiętniała serce Sobieskiego. W r. 1661 jeździła do Francyi. Tymczasem Zamojski który z żoną nie mógł się zgodzić, po cudzych krajach smutne obwoził życie, aż umarł 7 Kwietnia 1665 r., po siedmiu latach małżeństwa dzieci nie zostawiwszy. Było wprawdzie ich czworo, ale poumierały. Młoda trzydziesto letnia wdowa mogła teraz oddać rękę i serce swoje Sobieskiemu, ale królowa miała nad nią wpływ jeszcze matki. Chociaż konały jej projekta elekcyjne, jednak ujmowała sobie dla niej panów. Sobieski przez te lat kilka urosł w jej oczach, był już bohaterem, dowiódł znakomitych zdolności. Taki człowiek potrzebnym był królowej. Widząc całą jego namiętność, korzystała z tego i za życia jeszcze męża, który dogorywał, rozpoczęła targi, nakładała na Sobieskiego ofiary. Rozkochany chorąży wszystko przyjął, na wszystko się zgodził. Trzeba więc było tylko wynieść Sobieskiego do znaczenia, którego dotąd nie miał. Ztąd w Styczniu 1665 r. odrazu z chorążego mianowany pierwszym ministrem, marszałkiem wielkim koron. i w Lutym zaraz po Czarnieckim wziął buławę polną. Mamy różne daty ślubu Maryi Kazimiry z Sobieskim; jedne źródła podają dzień 18 Maja, drugie 2 lub 5 Lipca 1665 r., a więc zawsze w miesiąc lub najdalej w trzy niespełna miesiące po śmierci pierwszego męża. Ślub dawał nucyjusz apostolski w Polsce. Odtąd rozpoczyna się w dziejach naszych wpływ przeważny pani Sobieskiej na sprawy Rzeczypospolitej. Owładnęła mężem zupełnie, co chciała z nim wyrabiała. Ale nie było to panowanie Maryi Ludwiki nad Janem Kazimierzem, dzielnego charakteru nad słabym, jędrnej woli nad brakiem postanowienia. Było to panowanie wdzięków, kaprysu i nadzwyczajnego uroku, jaki na męża rzucała. Walka nierówna, bo Maryja Kazimira była zupełnie swobodną i tylko męża trzymała w swoich więzach. Mówią o sławnych miłościach Hery i Leandra, Abelarda i Heloizy, Laury i Petrarka. Dużo poezyja dodała swego, żeby upoetyzować te osoby i te miłości. Ale znamy jednę tylko historyczną, szaloną, przechodzącą wszystko na świecie miłość, godną, żeby ją do najsła-

wniejszych liczono, to miłość Jana Sobieskiego do Marysieńki. Dla dziejów tamtych miłości pozostały tylko poetyczne uidelizowane świadectwa, dla dziejów tej miłości Sobieskiego mamy urzędowe dowody, listy męża. Rzeczywiście, że po wsze czasy rzadko kto tak kochał jak Sobieski. Tak samo w pierwszej chwili poznania się jak i w ostatniej zostawał pod wpływem czarodziejki. Lata, obozy, służba ku ojczyznie tego uczucia nie stłumiły, nie umiarkowały. Nawet często razi to ślepe poddawanie się urokowi przystojne dla poety, dla młodzieńca, ale nie dla marszałka i hetmana, tém bardziej dla króla. Obywatel przecież zawsze niknął w Sobieskim przed kochankiem. Najmniejsze oddalenie się od ukochanej, a zaraz tęsknota bez granic, prawie łzy i płacze. Najmniejszy kaprys, a boleść bez miary i tłómaczenia się, przepraszania, uniewinniania się wiele. Dla Maryi Kazimiry chciał Sobieski rzucić ojczyznę i przenieść się do Francyi i zostać zupełnie Francuzem, ku czemu już nawet były porobione pierwsze kroki, bo król Ludwik XIV chcąc Sobieskiego ująć dla siebie, ofiarował mu dobra, tytuł książęcy i buławę marszałkowską. Ale Maryi Kazimierze odechciało się tego, bo przebiegła i zdolna liczyła na Polskę, tutaj dopiero otwierało się dla niej pole, jakiego na żaden sposób dać jej nie mogła samowładna Francyja. Jej też głównie zabiegom Jan III winien był koronę w roku 1674. Nie wynagrodziła męża za miłość. Całe życie była kapryśną i miała zdaje się rozkosz w dokuczaniu mu na różny sposób, jakby dla tego żeby próbować swojej nad nim powagi. Odjeżdżała go i odwiedzała Francyją, gdzie nawet powiła pierworodnego syna Jakóba. Wtenczas kiedy Sobieski umierał w obozach że jej nie widzi, kiedy w pochodzie na nieprzyjaciela, rzucał wojsko a biegł dniem i nocą rozstawionemi końmi o mil kilkadziesiąt, żeby chociaż na godzinę, na dwie zobaczył i uścisnął swoją Marysieńkę, a potém podwójnie wracając pędził, żeby dogonić wojsko, kiedy w obozie pod Żórawnem, w obliczu śmierci o najdroższej tylko myślał, że jej już nie zobaczy więcej w życiu, ta Marysieńka drażniła go razwraz, udawała gniew o byle co, widzieć się z nim nie chciała i na zawołanie miała zimne słowo. Nie wywdzięczyła się mężowi, chociaż ją zrobił marszałkową, hetmanową, królową. Maryja Kazimira nie miała dobrego serca, kiedy najdroższym swoim umyślnie zadawała męczarnie. Swiat cały powinien był padać przed nią na kolana, składać jej hołdy. Kochała męża, ale po swojemu, Sobieski cały wylany, poświęcony dla niej, takiej miłości nie rozumiał. Za jeden uśmiech oddałby, tak samo w r. 1665 jak 1696 wszystko co miał na ziemi, oddawał przecież kiedyś ojczyznę, nie oddałby tylko jednego zbawienia, bo był gorącej wiary katolikiem. Czytać tylko jego listy do żony, najdroższej, najpiękniejszej Marysieńki, jak ciągle całuje, pieści się z pięknościami jej ciałeczka, jakich dobiera słów, wyrażeń, żeby doskonale odmalować swoje uczucie. Najwięcej rozkochany poeta nie znalazł tyle rozmaitości w obrazowaniu, tyle siły w tworzeniu. Cały słownik miłości do szczętu tam wyczerpany i brak tym wyrażeniom tylko formy poetycznej, żeby je deklamować było można. Najwznioślejsza proza, pełna poświęcenia się i wiary w Sobieskim, zeszła się tu z najprozaiczniejszą prozą u królowej. Jak Jan III kochał całe życie, tak znowu Maryja Kazimiera rachowała całe życie. Wszystkie błędy panowania króla ztąd płyną, bo lubo wahał się okręt Rzeczypospolitej, w tę lub owę stronę, poszedł ostatecznie za kierunkiem, jaki mu królowa nadała. Nie Jan III winien, ale królowa, Jan III winien o tyle o ile ulegał, a o ile nie ulegać czarodziejce nie potrafił. W pierwszych zaraz chwilach królowania zachciało się Maryi Kazimierze podróży do Francyi, żeby się tam przed znajomemi popisać ze

swoją koroną. Na zapytanie jak ją przyjmować będzie Ludwik XIV, odpowiedział, że jak królowę elekcyjną. Król pychą swoją ukarał pychę dawnej poddanej, której się chciało razem tytułu księstwa i parostwa dla ojca. To narzucanie się, zamiast prośby, drażniło Ludwika XIV, który źle sobie posłużył, dokuczając Maryi Kazimierze. Sojusz francuzki z Polską rozerwał się na korzyść Austryi. Królowa chciała, po śmierci męża zachować władzę. Wszystko ku temu prowadziła celowi. Zbierała pieniądze, nadużywała swojej powagi majestatycznej, kazała panom koronnym płacić sobie za wakanse, które sama rozdawała. Poczciwe imię królewskie szarzała, wystawiała na pośmiewisko i obmowę. Brakowało u nas po wsze czasy władzy królewskiej, Maryja Kazimira zdzierała z niej ostatni urok, przybliżała tem samem upadek. Jan III troszczył się wielce o los dzieci, troszczyła się i królowa, bo je kochała, ale także po swojemu. Z dorastającym królewiczem Jakóbem, człowiekiem niepodległego charakteru, często zawodziła spory, które drażniły ojca, gorszyły Polskę. Niewiedziała czy ma syna prowadzić do tronu, z obawy, czy jej potem słuchać będzie. Rzeczypospolitej i rodzinie była nieznośną. Z siostrą swoją margrabiną de Bethune, posłową w Polsce, nienawidziła się, bo obiedwie sobie ustąpić w niczem nie chciały. Królowi wszystkie te zajścia boleśnie zatruwały życie. Kiedy umarł nareszcie w r. 1696, zaczęły się nowe sceny gorszące. Najstarszy królewicz z matką walczył o skarby, o wpływ, a ojciec nie miał korony na głowie, pierścienia królewskiego na palcu, bo syn obawiał się matki, matka znowu syna, ażeby klejnotu z umarłego nie zdjęli. Kardynał Radziejowski popierał sprawę królowej, która pogodziwszy się z synem, chciała Jakóba widzieć na tronie, i dwóch młodszych królewiczów wyprawiła do Francyi, żeby nie przeszkadzali bratu. Ale gdy narzucała i tak gwałtem swoje prawo, biskup kujawski Dąbski skrzyczał ją na publicznej drodze pod Bielanami a sejm konwokacyjny oddalił z Warszawy. Pojechała do swoich dóbr na Ruś i tam spraktykowała wojsko litewskie i koronne do konfederacyi w sprawie Sobieskich, rychło upadły wszelkie nadzieje dla Jakóba. Był więc projekt królowej, żeby elekcyją wykierować na hetmana Jabłonowskiego za którego chciała wyjść za mąż. Z hetmanem tym miała królowa serdeczne stosunki, ale czysto przyjacielskie, za życia Jana III. Zawiodły i te nadzieje. I zięć elektor bawarski nie dostał korony, chociaż się o nię starał. Wtedy królowa postanowiła rzucić Polskę. Poznała się jednak z Augustem II i prosiła go o względność dla rodziny Sobieskich. Pojechała do Rzymu r. 1699, mając niby wrócić do Polski. Ale osiadła tam na ciągły pobyt. Prowadziła dwór świetny, okazały, Polaków zawsze przy niej było mnóstwo, jedni przyjeżdżali, drudzy odjeżdżali, wszyscy ją po staremu uważali za panią swoję i królowę. W Rzymie wtedy mieszkał i ojciec królowej, kardynał d'Arquien. Czynna nie ustała do ostatniej chwili intrygować. Wszystko ją zajmowało. Oprócz Jakóba, który zawsze był dla matki nieprzejednany, królowa otaczała się dziećmi, panowała w rodzinie. W Rzymie przesiedziała lat 15. Ale kiedy umarł jej syn najukochańszy królewicz Alexander, żal taki ścisnął jej serce, iż postanowiła przenieść się do Francyi. Ludwik XIV wyznaczył jej na mieszkanie zamek Blois. Zaledwie przyjechała, umarła 30 Stycznia 1716, żyła lat 77—81. Zwłoki jej w tajemnicy przywiezione do Polski, złożone przed fórtą kościoła kapucynów w Warszawie. Zadzwoniono raz ciemnej nocy jesiennej do furty; kiedy odźwierny nadszedł, zastał samą tylko trumnę i objaśnienie, że to zwłoki Maryi Kazimiry; ludzie zniknęli. Królowa razem z mężem fundowała Kapucynów w Warszawie. Fundowała też sama na Nowem-Mieście Sakramentki. Spro-

wadziła z Francyi zakonnice i często u sakramentek się modliła. Zwłoki jej i króla Jana III przewiezione w bezkrólewiu po Auguście II do Krakowa i tam złożone w grobach królów polskich na Wawelu. *Jul. B.*

Maryjampol, miasto powiatowe rządowe w gubernii Augustowskiej, na rozległej płaszczyznie, położone nad rzeką Szeszupą, przy trakcie bitym pierwszego rzędu warszawsko-kowieńskim i królewickim, od miasta Suwałk mil 8 odległe. Dawniej było wsią *Staropole*, ztąd nazwaną, że pierwotna tutejsza osada w r. 1739 założoną została na krańcu puszczy Preńskiej, przytykającym do puszczy Kowieńskiej, mianowicie na polu przez strzelców starościńskich wykarczowaném i Staropolem nazwaném. Tu z kilku osad rychło utworzyła się wioseczka, a wśród niej zbudowany był z drzewa kościołek, do którego ksiądz z Pren dojeżdżał dla sprawowania obrządków religijnych. Pożar w roku 1755 zdarzony, pochłonął całą tę prawie wieś z kościołem i tylko kilka domów za rzeką pozostało. Wówczas Franciszka z Szczuków Butlerowa, starościna preńska, postanowiła zbudować tutaj klasztor i kościół pod wezwaniem Ś. Krzyża, co dokonawszy w r. 1758, oddała takowe zgromadzeniu księży maryjanów, hojnie ich uposażywszy, które to fundacyje król August III potwierdził przywilejem 1759 r. Maryjanie objąwszy pod swój zarząd pomienione budowle, starali się przez powiększenie wsi i zaprowadzenie w niej handlu, podnieść do znaczenia miasteczka. Jakoż posiadając dość wielki obszar gruntów, pozwolili na nich osiadać wolnym ludziom, przez co cała przestrzeń rychło zabudowaną została i połączywszy się z dawną wioseczką, przybrała postać i nazwisko miasteczka, które maryjanie odtąd nie Staropolem, lecz Maryjampolem przezwali. Nadania atoli miejskiego nie miało żadnego i korzystało tylko z przywilejów ogólnych, konstytucyjami sejmowemi z lat 1764, 1775 i 1778 miastom innym służących. Dopiero Stanisław August przekonawszy się, że Maryjampol oddawna rządzi się prawami miejskiemi i powinności przynależne wypełnia i podejmuje, wydał mu przywilej lokacyjny w d. 23 Lutego 1792 r., nadając prawo magdeburgskie i urządzenie na wzór innych miast królewskich, oraz herb wyobrażający ś. Jerzego na koniu. Było to jednak małe miasteczko do w. ks. Litewskiego należące, lecz za utworzeniem królestwa Polskiego, kiedy weszło w skład województwa, później gubernii Augustowskiej, stawszy się od r. 1817 powiatowém, wzrastać poczęło w ludność i zabudowania. Protegowani przez Radziwiłłów, dziedziców dóbr Sereje, ewangelicy znaleźli tu w okolicy zwolenników, nietylko pomiędzy szlachtą, ale i pomiędzy włościanami; liczba ich znacznie powiększyła się za rządu pruskiego i jedni po wsiach, drudzy po miasteczkach osiedli. A że do jedynego ich kościoła, podówczas istniejącego w Serejach, było za daleko, przeto rząd przeznaczył fundusz na wzniesienie nowej dla nich świątyni w Maryjampolu, która stanęła w r. 1828. Dziś miasto to liczy ogólnej ludności stałej 3,718 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 703, starozakonnych 3,015, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Domów murowanych ma 43, drewnianych 249. Do znaczniejszych budowli należy wyżej wspomniony kościół i klasztor księży maryjanów, razem parafijalny, który na miejsce dawniejszego drewnianego, gdy ten spalił się w r. 1809, wystawiono teraźniejszy murowany w r. 1818 pod tytułem Św. Michała Archanioła. Kosztem klasztoru i ze składek parafijan kościół ten równie zewnątrz, jak wewnątrz całkiem nowym wzniesiony kształtem, nie zawiera w sobie żadnych pod względem sztuki i pamiątek osobliwości. To jedno chyba robi go dla podróżnego ciekawym, że jest główną siedzibą maryjanów (ob.), zakonników na

całe królestwo w kilku tylko miejscach gubernii Augustowskiej mających swoje klasztory i jedynych, których reguła w Polsce ustanowioną została. Oprócz tego kościół ewangelicki murowany i synagoga izraelitów, którzy od początku założenia miasta w znacznej liczbie osiedli, dziś prawie całe miasto zajmują. Z budowli świeckich są tu dwa domy rządowe murowane, mieszczące w sobie pocztę i służbę drogową; podobnież domy są dla szkoły elementarnej katolickiej i ewangelickiej; szpital powiatowy ś. Małgorzaty, odwach i dom dla pastora. Zresztą znajduje się tu bydłobójnia drewniana, młyn zwierzęcy, który wydaje rocznie mąki czetwerti 1,570, wartości rs. 6,280; dwa piece wapienne, wypalające rocznie wapna czetwerti 700, na summę rs. 675; dwa browary, wyrabiające rocznie piwa zwyczajnego wiader 3,320, na summę rs. 1,452; jedna gorzelnia i dwie garbarnie, wyprawiające rocznie skór 1,260 sztuk, ocenionych na summę rs. 1,530. Budowle wszystkie ubezpieczone są na summę rs. 175,470. Miasto całe jest brukowane. Cechów znajduje się 11, takiemi są: tokarski, mularski, kowalski, kapeluszników, szewcki, ślusarski, bednarski, stolarski, stelmachów, ciesielski i krawiecki. Słynie zaś szczególnie na całą Litwę z umiejętności wypiekania smacznych bułek. Władze rządowe składają: biuro naczelnika powiatu, sąd policyi okręgowy, kassa powiatu, urząd pocztowy, magistrat, naczelnicy: żandarmeryi, etapu, inwalidnej komendy i kozaków. Jest tu szkoła powiatowa, pedagogiczna, dwie elementarne, szpital powiatowy, apteka, więzienie detencyjne przy sądzie okręgowym. Targi odbywają się dwa razy w tygodniu, a jarmarków 6 do roku. *M. F. S.*

Maryjampol, dawniej w województwie Ruskiém, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, nad rzeką Dniestrem, w okolicy w krzemień obfitującej położone miasto. Książęta Jabłonowscy dawniejsi dziedzice wznieśli tu piękny kościół farny, oraz klasztory: księży kapucynów i panien miłosierdzia, niemniej miasto przyozdobili wspaniałym pałacem. Miejsce to dość handlowne z 1,600 mieszkańców, 2 mile od Halicza (ob.) odległe.

Maryjampol, wieś w Galicyi, w obwodzie Jasielskim, pamiętne mieszkaniem i pięknym ogródkiem autora Mohorta i Pieśni o ziemi naszej, Wincentego Pola.

Maryjampolski powiat, ob. *Augustowska gubernija.*

Maryjan od ś. Stanisława, historyk zakonu trynitarzy polskich ob. *Sikorski.*

Maryjan (Edward), współczesny wierszopis i powieściopisarz, właściwie nazywa się *de Galli*, doktor medycyny zamieszkały w Dubnie na Wołyniu; wolne chwile od praktyki lekarskiej poświęca literaturze. Wydał z druku: *Pisma E. Maryjana* w 3-ch tomach (Wilno, 1842 r., w 18-ce), obejmujące powiastki, artykuły prozą, wiersze i dramat w 4-ch częściach, p. t.: *Torkwato Tasso. Tymofiej Chmielnicki*, fragment historyczny z XVII stulecia, (tamże, 1842 roku, w 12-ce); *Pamiętniki moich przyjaciół* (tamże, 1847 roku, we dwóch tomach).

Maryjanie, *Maryjanici.* Założycielem tego zgromadzenia pobożnych jest Stanisław Papczyński (ob.), urodzony w Sandeckiém r. 1631. Wstąpił do zakonu Pijarów w Podolińcu 1662 r. Powziął później myśl założenia zakonu, poświęconego wyłącznie czci Panny Maryi. Kiedy Klemens X papież uwolnił go od ślubów zakonnych, wsparty przez króla Jana Sobieskiego, utworzył zgromadzenie maryjanów czyli maryjanitów 1674 r. Nazwę dał od czci Najświętszej Panny Maryi, której wielbicielem był wielkim król Sobieski. Zwano ich także *Stanislaitami* od imienia założyciela, albo *Białymi pijarami* od bar-

wy sukni białej. Nosili habit długi do ziemi, fałdzisty z przodu zeszyty, z płaszczykiem krótkim do kolan. Mieli kollegija swoje w Górze Kalwaryi w pobliżu Czerska, na Podlasiu w Skórcu, w Goźlinie, oraz w Maryjampolu, w Mirosławiu, w Rapcie, w Berezdowie i w puszczy Korabiejskiej, gdzie był pierwszy klasztor maryjanów, zatwierdzonych bullą papieża Innocentego XI dnia 20 Marca 1681 r., a regułę dla nich przeznaczył Innocenty XII dnia 29 Listopada 1699 r. W Portugalii znajduje się dotychczas znaczna liczba maryjanów; na żądanie królowej portugalskiej zakładał ich klasztory ksiądz Kazimierz Wyszyński, generał maryjanów, zmarły r. 1755.

Maryjanów, osada we wsi Drozdówka, w powiecie Stanisławowskim, posiada hutę szkła, wyrabia butelki, szyby i zatrudnia 10 ludzi. *A. Wisl.*

Maryjawitki, czyli zgromadzenie siostr *Mariae vitae*, to jest żywota Maryi. Pierwszym założycielem tego zakonu, istniejącego jedynie w Polsce, był ksiądz Józef Stefan Turczynowicz, kanonik piltyński, proboszcz najprzód w Dzięciole, a później przy kościele ś. Stefana w Wilnie. Kanonik ten urodzony na Litwie przy końcu XVII wieku, ze szlachetnych lecz ubogich rodziców, wybrał sobie stan duchowny i świętość powołania usprawiedliwił, stawszy się wzorem kapłanów, przez pobożność, miłosierdzie i gorliwość, mianowicie w nauczaniu żydów, na co się wyłącznie poświęcał, a tak zręcznie umiał serca ich skłaniać ku sobie, już to przez łagodną namowę, już przez naukę i radę, albo nareszcie przez dobre uczynki, iż własną ręką więcej niż pięciuset w różnych stronach ochrzcił. W tymże celu utworzył konfraterniję i osadził ją w swém ubogiém probostwie ś. Stefana. Gdy wszakże w początkach zgromadzenie męzkie okazało się założycielowi nieprzydatném, natomiast zgromadzenie płci żeńskiej wkrótce doskonale się wzniosło, poświęciwszy się nawracaniu i wychowywaniu izraelitek. Liczba neofitek w mieście Wilnie, pracą rąk pospolicie nowych Turczynowicza zwolennic, żywionych, lub zasilanych, przyzwoitą nauką religii, czytania, pisania i różnych robót ćwiczonych, następnie znalezieniem służby lub miejsca, wydaniem za mąż, umieszczeniem w domach możnych na opiekę, nakoniec przyjęciem mających powołanie do tej kongregacyi, zachęcona, tak się widocznie powiększała, iż nietylko w stołecznem tém mieście Litwy, lecz i w innych zgromadzenie siostr maryjawitek zawiązywało się i podobnež z nawracania pożytki dla Kościoła i kraju przynosiło. Niezmordowany w swoich zamiarach dobry ten kapłan, przepisał swym córom duchownym sposób życia, udzielił regułę stosowną do powołania, domom nadał kształt klasztorów, przyodział uczennice w jednostajny, przystojny, popielaty, lub szaraczkowy habit, zakładu tego zakres rozszerzył do obowiązku wychowywania sierot i ćwiczenia w naukach panien ubogich i nazwał je imieniem siostr *Mariae vitae*, od czego je dotąd *Maryjawitkami* zowią. Zamiast obszernych ustaw, przeznaczył im za prawidło ustawicznie przez siebie powtarzane następujące słowa: „Klauzura — w sercu: klasztor — świat cały; cel: — praca, nawracanie, nauka i miłosierdzie; plac zabawy: — każda żydowska karczma, reguła:—kochać Boga i bliźniego; koniec:—jeden pasterz i jedna owczarnia; fundusz: — w niebie; hasło: — imię Panny Maryi. Te maxymy były napisane i dotąd służą za prawidło każdej maryjawitce. Nowe to zgromadzenie zostało utwierdzone listami pasterskiemi w różnych czasach wydanemi, a mianowicie przez biskupów: wileńskiego Zienkowicza, łuckiego Kobielskiego, żmujdzkiego Łopacińskiego i inflanckiego Puzynę; a w r. 1737 było publicznie wprowadzone w Wilnie do szpitala ś. Łazarza, danego im przez biskupa wileńskiego, a od papieża Benedykta XIV otrzymało zatwier-

dzenie i odpusty. Pierwszą siostrą i prawie współzałożycielką była Aniela z Czyżów Potemkinowa, wdowa po zmarłym majorze wojsk rossyjskich, krewnym księcia feldmarszałka, za Katarzyny II, Potemkina. Wkrótce to zgromadzenie liczyło na Litwie 17 klasztorów, które posiadały miasta: Wilno, Mścisław, Mińsk, Kowno, Słonim, Połock, Orsza, Kroże, Hołowczyn, Witebsk, Grodno, Nowogródek, Wiłkowyszki, Merecz, Bobrujsk, Pińsk i Chołopienicze. Po trzydziestu latach istnienia tego zakonu, Bóg takie dopuścił prześladowanie, iż całe zachwiało się, niektóre klasztory upadły, a zakonnice zostały z nich usunięte. Sam nawet założyciel, broniąc go wszelkiemi sposobami, zwątliwszy siły, już to pracą, już przeciwnościami, zakończył świątobliwe życie r. 1773, mianując następcą swoim księdza Modzelewskiego, altarzystę ze Słonima; lecz i ten w kilka lat umarł. Pozostała Potemkinowa, wraz z Jadwigą Alexandrowiczówną, kasztelanką, oraz dwiema siostrami zgromadzenia, o żebranym chlebie, bez znajomości języków, udała się w podróż do Rzymu i tu zyskała względy papieża Klemensa XIV, otrzymała od niego breve do biskupa wileńskiego, księcia Massalskiego, zatwierdzające ustawę tego zgromadzenia dnia 21 Marca 1774 r. Po dwuletniej nieobecności w kraju, wróciła Potemkinowa na Litwę, gdzie niedługo potém umarła. Na wezwanie metropolity arcybiskupa mohilewskiego Bohusza Siestrzencewicza, maryjawitki, do dwóch dawniej włożonych obowiązków, przyjęły trzeci jeszcze, dozorowania chorych, na wzór siostr miłosierdzia. Pomnożyła się liczba ich klasztorów; założono w Słucku i w innych miejscach. W r. 1820 zgromadzenie to w 17-tu klasztorach na Litwie liczyło siostr 90, a 465 młodych dziewcząt nauki pobierało bezpłatnie, zaś 13 neofitek kosztem zgromadzenia utrzymywano i uposażano. Wszystkich neofitek przez maryjawitki nawróconych do owego czasu, było przeszło 2,000, z tych 32 wykonawszy śluby zakonne, były chlubą i ozdobą zgromadzenia. W królestwie Polskiém jest jeden tylko klasztor w Częstochowie, liczący oprócz przełożonej, tylko trzy zakonnice; przy klasztorze zbudowany kościół ze składek osób pobożnych, w ostatnich latach. Zakonnice trudnią się wychowaniem panien. Siostry maryjawitki uroczystych ślubów nie składają, klauzury w ich klasztorach nie ma i wprost zależą od biskupa. Na Litwie wszakże miały swoją wizytatorkę. Ubiór maryjawitek jest następujący: habit koloru popielatego, w czasie lata kamlotowy, a w zimie sukienny, rękawy przy dłoni obcisłe, niżej łokcia szerokie, welon na głowie czarny, z białą podszewką, przepaska na czole i na piersiach biała; trzewiki czarne. W czasie ceremonij kościelnych i wychodząc z klasztoru, używają kamlotowego płaszcza takiegoż koloru, nieco krótszego od habitu, spadającego z ramion, na którego lewym boku jest wyszyte „Imię Maryja" czerwonym jedwabiem. Na głowie noszą wówczas biały welon, z pod którego spada drugi ciemno-popielaty, z białém szerokiém obszyciem. Dokładna i szczegółowa wiadomość o zgromadzeniu maryjawitek, znajduje się w czasopiśmie wileńskiém: *Dzieje dobroczynności* (r. 1820), a skrócona w *Pamiętniku religijno-moralnym* (r. 1843, tom V, str. 523 — 532). *L. R.*

Maryjaż, z francuzkiego: 1) skojarzone małżeństwo; 2) ulubiona od dawnych lat u nas gra w karty i wyłącznie polska, nieznana gdzieindziej. Gra się we 24 kart tylko, od tuza do niżnika je licząc, i przydając szóstki do skupienia. Gra się we dwie osoby, trzy i więcej w pulę; gra się w czterech lecz parami i wtenczas zowie się *kiksem*. Rozdaje się po sześć kart, wyświęca się jednę, resztę na stoliku kładą; grający podług umowy składają pieniądze do puli. Ręka zadaje, druga odrzuca lub zabija, kto bił pierwszą kar-

tę, z pozostałych bierze, przeciwnik drugą, ażeby, aż do rozebrania wszystkich, zawsze po 6 mieli; na przedostatniej zależy wiele, z tego względu trafny gracz wie, czy ma poddać do zabicia, czy do odrzucenia. Zadający przedostatnią kartą, zakryte może podejrzeć, a przed zabiciem pyta się przeciwnika o święcącą kartę, czy ją szóstką skupuje? na to bowiem wzgląd mając, odrzuca albo bije, ażeby wziąć święcącą, lub ostatnią sobie niewiadomą kartę. Po wybiciu kart wszystkich, przystępuje się do rachunku. Tuz, pamfil czyli wyżnik święty, liczy się za 11, kralka za 10, król za 4, wyżnik 3, niżnik 2, ostatnia 10; przydają się maryjasze, gdy były w obcych kolorach król z wyżnikiem czyli dama, kiedy się gra w francuzkie karty, 20, w kozernej maści, 40. Dla pamięci w ciągu gry wyświęca się maryjasze; przy zadaniu albo zabiciu powiada że 20 albo 40 i okazuje się zaraz towarzyszącą jej kartę; przy drugiej powiada, reszta z 20 albo 40. Liczba, która wygraną stanowi, jest 131. Jeżeli od razu pozyskana, czyli za pomocą maryjaszów, czy bez nich nawet, kiedy przeciwnik ma tylko 7, taka wygrana zowie się *dublą* czyli *suchą* i płaci podwójnie, do puli i do ręki; gdy jej nie dosięga, gra się powtórnie, lecz tylko dopóty, aż kto pierwej tę liczbę otrzyma, dodając do zrobionych przedtem i wygraną ogłosi, a rachubę tę przeliczeniem swych punktów dowiedzie, wtenczas jest *sympla, burda* czyli *mokra* i pojedynczo się płaci. Ażeby wziąć pulę, trzeba dwa razy wygrać z jednym; gdy pula jest w kilka osób, należy z każdym wygrać. *Szlifowanym* zwano maryjasza, że wyrzucone są z gry 7, 8 i 9, które się za oka nie liczą. Maryjasz w 4-ch czyli *kiks*; w nim wszystkie rozdają się karty, kozerą ostatnia albo wybrana przez pierwszą na ręce osobę, przed widzeniem kart lub po zobaczeniu dwóch pierwszych, albo też wszystkich. Wspólnie grają naprzeciw siebie siedzący; maryjasze się liczą, lecz potrzeba ażeby w jednej ręce król i dama, czyli król i pamfil były. *Slepym* zwano ten maryjasz gdy się nic nie wyświęcało i tylko na oślep wybierano kozer czyli atu. Lubo ta gra ze swemi odmianami jest wyłącznie naszą, nazwę nadano jej z francuzkiego, że właśnie *maryjaż* czyli dama z królem liczą się po dwadzieścia, a jeżeli są tego koloru w kozer (atu) znaczą czterdzieści. *K. Wł. W.*

Maryjki, gatunek jabłek, które dojrzewały w uroczystość letnią Najświętszej Panny Maryi. Dawni pisarze zachwalają ich smak wyborny.

Maryjonetki, nazywają się lalki, których członki poruszane są zręcznie i niewidomie za pomocą sznurków lub drucików do nich przyczepionych. Lalki takie na *Teatrach maryjonetek* występują w miejsce aktorów, w zastępstwie których odzywa się w tyle ukryty artysta maryjonetkowy, odmieniając głos wedle potrzeby i sytuacyi. Maryjonetki znane już były Grekom i Rzymianom. W nowszych czasach, gra maryjonetek, nie obca zresztą narodom Wschodnim i Chińczykom, znalazła wielkie upodobanie we Francyi; chciano nawet ich wynalazek przypisać Francuzowi, niejakiemu Brioch'e, który je udoskonalił w Paryżu w środku XVII stólecia. Zaiste, urządzono w r. 1674 w Paryżu operę maryjonetkową, a w wielu miastach włoskich są po dziś dzień teatra maryjonetkowe (jak np. *Teatro Girolamo* w Medyolanie) obrachowane i na ukształconą część publiczności. Było to niegdyś w zwyczaju i w Anglii, Niemczech i Szwecyi i t. d.; obecnie zaś gra maryjonetek przybrała w tych krajach charakter niski, poziomy, i zeszła jedynie na bawidło dzieci i gawiedzi pospólstwa. Używane u nas między ludem *Szopki* czyli *Jasełka*, w czasie karnawału obnoszone po domach, podobnież są maryjonetkami, od których nazwy bogdaj czy nie dała powód zmniejszona postać Maryi z dzie-

ciątkiem (po franc. zdrobniale *Marion*) w głębi sceny umieszczona; bo i we Francyi postać ta zrobiła w średnich wiekach teatrzyki, na których mysteryja wyprawiono.

Maryjupol, miasto portowe miastorządztwa taganrogskiego, gubernii Ekaterynosławskiej, leży w głębi dość obszernej zatoki morza Azowskiego, przy ujściu rz. Kalmijus, pod 47° 5′ szerokości północnej i 55° 15′ długości wschodniej, 57 blisko mil odległe od m. Ekaterynosławia. Założone r. 1779 przez krymskich Greków i Ormijan, którzy na rok przedtém w liczbie około 18,000 głów płci obojga przyjęli poddaństwo Rossyi; r. 1802 przyłączone jako miasto powiatowe do gubernii Ekaterynosławskiej, następnie (r. 1807) do miastorządztwa taganrogskiego; posiada rogatkę kwarantanową. Liczba mieszkańców wynosi obecnie około 5,000 głów płci obojga. W r. 1851 przez rogatkę maryjupolską wywieziono towarów za 510,327 rs.; przywieziono za 153 rs. Statków przypłynęło 59, obejmujących 7,506 beczek, z ballastem; odpłynęło tyleż obejmujących 1,706 beczek z towarami, a mianowicie do portów rossyjskich 7, do Włoch 35, do Turcyi 7, do Austryi 4, do Malty 3, do Anglii 2, do Francyi 1. Statków pobrzeżnych odpłynęło 343 z ballastem i 89 z towarami za 88,726 rs. Przy ujściu rzeki Kalmijus budują się statki brzegowe.—**Maryjupolski okrąg,** składający się z miasta i 36 osad, zajmuje powierzchni 365,913 dziesięcin, i graniczy na wschód z okręgiem mijuskim, ziemią wojska Dońskiego i morzem Azowskiém; na południe z ziemią wojska Azowskiego i powiatem aleksandrowskim; na zachód z pow. aleksandrowskim i pawłogradzkim; na północ z pow. bachmutskim. Okrąg skrapiają rzeki Kalmijus i Wołczaja, przyjmujące do siebie 8 pomniejszych, jako to: Kalczyk, Mokra-Jały, Sucha-Jały, Wołnowacka, Dubówka, Zielona, Osinowa i Łozowa; nadto w wielu miejscach wytryskają z ziemi obfite zdroje wody słodkiej. Powierzchnia okręgu jest dość rozmaita; pagórki i doliny poprzecinane przez łąki, zarośle i gaje. Stepy maryjupolskie pokryte są mogiłami albo kurhanami, o których wiele dziwnych podań krąży pomiędzy ludem. Przy rozkopaniu kurhanów znajdowano w tychże odłamy żelazne, łańcuchy, rzędy na konia, oręż i monety; na szczególną wzmiankę zasługuje kurhan, Gemi-oba", to jest *Okręt-kurhan*, tak przezwany od niejakiego do okrętu podobieństwa. Rozrzucone są także po całym okręgu słupki kamienne, mające kształt i wielkość człowieka. Grunt żyzny, składający się z czarnej ziemi, gdzie niegdzie z gliną i piaskiem zmięszanej. Mieszkańcy trudnią się wyłącznie prawie rolnictwem. Hodowanie bydła rogatego i owiec w stanie kwitnącym; przemysł rybny dość znaczny, przynosi zysku rocznie około 120,000 rs. Ogrodów owocowych wielka liczba; tytoń rośnie w dobrym gatunku; uprawa wina i morwy dość znaczna. Klimat jest w ogóle umiarkowany, przyjemny i zdrowy; największe ciepło w lecie dochodzi 27 stopni, największe zimno 26° Réaum: *J. Sa.*

Maryjusz *(Cajus Marius)*, zwycięzca Jugurty, Cymbrów i Teutonów, był synem rolnika i urodził się r. 157 przed Chr. w mieście latyńskiém Arpinum. Już podczas wojny numantyńskiej, w której służył pod młodszym Scypijonem afrykańskim, tenże poznał w nim przyszłego wielkiego wodza. Życzliwość, z jaką wspierała go rodzina Metellów, mająca nad jego rodziną patronat, kiedy się starał o trybunostwo ludu, nie powstrzymała go w 119 r.; gdy urząd ten piastował, od jawnego wystąpienia przeciwko szlachcie i od ograniczenia nowém prawem wpływu jej na głosowanie w komicyjach. Jego starania o edylstwo pozostały bez skutku; natomiast w r. 117 został pretorem, a potém rządzcą Hiszpanii, po czém ożeniwszy się z Juliją, ciotką

Julijusza Cezara, skojarzył się ze znakomitym rodem Julijuszów. Jako legat towarzyszył r. 109 Kwintusowi Cecylijuszowi Metellowi w wojnie przeciw Jugurcie (ob.), ale r. 108 powrócił do Rzymu, żeby się starać o konsulat, który też otrzymał w roku następnym, jako najpierwszy po długiej przerwie *homo novus* (nie mający między swojemi przodkami żadnych dygnitarzy). Jednocześnie, wbrew woli senatu otrzymał zlecenie dalszego prowadzenia wojny z Jugurtą, gdyż lud, wierząc rzuconym przezeń na Metella potwarzom, temuż to dowodztwo odebrał. Uzupełniając kadry swojej armii, on pierwszy przyjmował do legij zupełnie biednych obywateli; potém udał się do Afryki, pobił Jugurtę i Bokchusa pod Cistą (r. 107 przed Chr.), po raz drugi w roku następnym, po czém kwestor Lucyjusz Kornelijusz Sylla (ob.) nakłonił Bokchusa do wydania sobie jego zięcia Jugurty. Udział, jaki tym sposobem Sylla otrzymał w sławie z ukończonej wojny jugurtyńskiej, pierwszym stał się powodem zazdrosnej przeciw niemu nienawiści Maryjusza. Po raz drugi lud poruczył Maryjuszowi konsulat w r. 104 przed Chr., gdy zagrażało niebezpieczeństwo od Cymbrów (ob.) i Teutonów (ob.), a następnie i po trzeci, czwarty i piąty, aż do ostatecznego pokonania wrogów (od r. 103 do 101). Na ich spotkanie Maryjusz, po odbyciu w d. 1 Stycznia 104 r. tryjumfu nad Jugurtą, udał się do Gallii południowej; tu, nad ujściem Rodanu, ćwiczył swoją armiję i zatrudniał ją robotami, jak np. wykopywaniem kanału i osuszaniem bagien, ponieważ oddalenie nieprzyjaciół, przebywających w Hiszpanii i w odległych stronach Gallii, zostawiało mu na to dość czasu. Nareszcie r. 102 Teutonowie wraz z Ambronami wtargnęli do Gallii rzymskiej. Napróżno starali się z oszańcowanego obozu zwabić Maryjusza do walki; dopiero, gdy już odeszli, postępował on za niemi ze swojém wojskiem, już przywykłém do nieprzyjaciół i spragnionem boju, dosięgnął ich pod Aquae Sextiae (dzisiejsze Aix w Prowancyi) i zniszczył w bitwie dwudniowej. Potém r. 101 udał się do Włoch, gdzie Kwintus Lutacyjusz Katulus opierał się jako prokonsul wkraczającym od granicy wschodniej Cymbrom; Maryjusz objął naczelne dowództwo i w korzystnej pozycyi w Sierpniu stoczył bitwę na polach Raudyjskich pod Weroną (według Plutarcha pod Vercellae), która skończyła się na zupełnej klęsce nieprzyjaciół. I tu również Sylla, który w nieprzyjaźni rozstał się był z Maryjuszem i jako legat przystał do Katula, w powodzeniu nader ważny miał udział. Maryjusz w tryjumfie wszedł do Rzymu i po raz szósty został konsulem na r. 100 przed Chr. Na tém stanowisku popierał z początku trybunów ludu, Lucyjusza Appuleja Saturnina i pretora Kaja Serwilijusza Glaucyję w gwałtownych ich napaściach na szlachtę, które dotknęły także nienawistnego mu Kwinta Metella Numidyjskiego; ale gdy się ztąd rozwinęło otwarte powstanie, senat zmusił go do wyrzeczenia się dotychczasowych sprzymierzeńców i do niszczenia ich samemu zbrojną ręką. Zwycięztwo jednak i własne Maryjusza wahanie się odebrały mu wszelkie wpływy; Metellus też zaraz został odwołany z wygnania, a Maryjusz opuścił Rzym i podróżował po Azyi, gdy tymczasem Sylla wznosił się w państwie do coraz wyższego znaczenia. Nawet w wojnie ze sprzymierzeńcami od r. 91, w której Maryjusz znowu dowodził, Sylla przewyższał go w tej samej godności. Na r. 88 obrany został konsulem teaże Sylla, stojący już na czele stronnictwa arystokratycznego, razem z jednako myślącym Kwintem Pompejem Rufem, poczém senat poruczył mu prowadzenie wojny z Mitrydatesem. Równie jak niegdyś Metellowi, tak i Sylli Maryjusz chciał teraz wydrzeć naczelne dowództwo i to było powodem do pierwszej wojny domowej. Maryjusz połączył się z Publijuszem Sulpicyjuszem Rufem, który jako trybun

ludu okazał się najzawziętszym wrogiem arystokratów; lubo sam dotąd do nich należał. Przy pomocy zbrojnych hufców Rufus przeprowadził gwałtem swoje zamiary i kazał Maryjuszowi oddać główne dowództwo. Sylla uszedł śmierci jedynie, ratując się do domu Maryjusza, który mu życia nie odebrał; sam jednakże pośpieszył do wojska, z którém powrócił do Rzymu, gdzie naczelników partyi przeciwnej dotknięto proskrypcyją. Maryjusz uciekł na morze; burza zagnała go na italskie wybrzeża i tu długo się błąkał, aż nareszcie został odkryty, uwięziony i odstawiony do Minturnae. Władze miejskie chciały go kazać stracić, ale niewolnik cymbryjski, któremu dano to zlecenie, nie wytrzymał głosu i straszliwego wejrzenia Maryjusza i wyprosił się od tej egzekucyi. Maryjusz umknął z więzienia i ratował się na okręcie do Afryki. Tu namiestnik zabronił mu pobytu; posłaniec, który mu przyniósł tę wiadomość, miał go zastać pomiędzy ruinami Kartaginy i od niego odebrał tę odpowiedź:— „Powiedz twemu panu, żeś widział Maryjusza siedzącego na gruzach Kartaginy." Odtąd przebywał na wysepce blisko Afryki wraz ze swoim synem i innymi stronnikami, aż go Cynna r. 87 przed Chr. powołał z powrotem do Włoch. Na czele czterech korpusów, wraz z Cynną, Kwintem Sertoryjuszem (ob.) i Kwintem Papiryjusem Karbonem poszedł pod Rzym, który po daremnym oporze poddał się. Stary Maryjusz nienasycony był w zemście; z jego polecenia rzeź trwała pięć dni i pięć nocy; nareszcie Cynna kazał wyrznąć w pień gromadę 4,000 niewolników, która mu posłużyła do tej rzezi. Mnóstwo osób z przeciwnego stronnictwa, między niemi konsulowie Oktawijusz i Merula, wielki mówca Marek Antonijusz, nawet były kollega Maryjusza, Kwintus Lutacyjusz Katulus, postradali życie. Sylla ogłoszony został wrogiem ojczyzny. Na r. 86, Cynna mianował konsulami siebie i Maryjusza; ten ostatni, wszakże umarł w dni 17 po takiém otrzymaniu po raz siódmy godności konsulowskiej. Był to wódz dzielny, ale nie umiejący pojmować i przeprowadzać planów politycznych; waleczny, wstrzemięźliwy, odznaczal się zarazem dzikością, okrucieństwem i nienawiścią dla wszelkiej nauki. — Syn jego *Kajus Maryjusz*, będąc r. 82 konsulem wraz z Papiryjuszem Karbonem, pobity został przez Syllę pod Sacriportus, potém schronił się do Prenerty, a gdy się to miasto poddawało Sylli, sam sobie życie odebrał. *F. H. L.*

Maryland, jeden ze Stanów Zjednoczonej Ameryki północnej, obejmuje kraj nadbrzeżny wewnętrznej zatoki Chesapeak, mającej 58 mil długości i rozciąga się pomiędzy Pensylwaniją, Delawarem i Wirginiją wązkim pasem wzdłuż Potomaku, aż do stoku zachodniego krainy Alleghanów. W środku prowincyja ta jest nader żyzną i dostarcza mianowicie żelaza, ałunu, węgli kamiennych, tytoniu i wszelkich gatunków zboża i owoców. Maryland ma $441\frac{3}{5}$ mil kw. rozległości i 599,000 mieszk., między któremi 428,600 białych kolorowych, 78,000 wolnych ludzi kolorowych i około 92,000 niewolników. Cukier, skóry, towary wełniane i bawełniane, kapelusze i roboty drobne z żelaza głównemi tu są przedmiotami przemysłu. Handel jest bardzo znaczny. Wywóz przed wojną wynosił rocznie przeszło 10 milijonów dollarów, z których za przeszło 9 milijonów było płodów krajowych; przywóz dochodził 5 milijonów dollarów. Wychowanie publiczne starannie jest pielęgnowane w kilku uniwersytetach, kollegijach, akademijach, gimnazyjach i szkołach ludowych.—Maryland zwiedzany na początku XVII wieku przez kapitana angielskiego Smitha, w r. 1632 nadany został przez króla Karola I Calverth'owi, lordowi Baltimore, którzy na cześć królowej Maryi nadał krajowi temu dzisiejsze nazwisko i przeznaczył go na miejsce schronienia dla prześladowanych

wówczas katolików, nie wyłączając atoli innych wyznań. Kolonija ta rosła, w r. 1650 nadała sobie ustawę reprezentacyjną, w 1776 r zamieniła takową na republikańską i w r. 1788 przystąpiła do unii. Najnowsza ustawa jest z r. 1851. Władzę prawodawczą wykonywa senat z 22 członków, wybieranych na lat 4, oraz izba poselska, złożona z 74 reprezentantów, wybieranych na lat 2. Władza wykonawcza jest przy gubernatorze, obieranym na lat 4, pobierającym 3,600 dollarów rocznej płacy. Na kongres, Maryland dostarcza 6-u reprezentantów. Stolicą i siedliskiém rządu jest *Annapolis* (4,200 mieszkańców); najważniejszém jednak miastem jest *Baltimore*, portowe i handlowe. Oprócz nich zasługują na wzmiankę: *Harford*, z wielkiemi łomami ugru,— *Cumberland*, ze znacznemi kopalniami żelaza, ołowiu i miedzi, i *Frederickstown* (7,000 mieszk.), które równie jak *Hagerstown* (6,400 mieszk.), zamieszkałe jest prawie wyłącznie przez Niemców. *F. H. L.*

Maryland-in-Liberia, ob. *Liberia.*

Marylski (Eustachy), ur. w r. 1806, szkoły ukończył w liceum, wyższe w uniwer. warsz., gdzie w r. 1826 otrzymał stopień magistra prawa. W 1828 odbył podróż po Europie, towarzysząc Fryderykowi hr. Skarbkowi, w celu zwiedzenia celniejszych zakładów dobroczynnych i więzień, których opisy ogłosił drukiem, w wychodzących wówczas pismach peryjodycznych: *Kolumbie* i *Pamiętniku podróży*, (ob. *Czasopisma*). W tym czasie mianowany został członkiem towarzystwa królewskiego geograficznego w Paryżu. Od r. 1829 objąwszy po ojcu dobra Książenice w powiecie Warszawskim, oddany zawodowi rolniczemu, z prac naukowych wydał: 1) *Wspomnienia zgonu zasłużonych w narodzie Polaków*, (Warszawa, 1829 r.). 2) *Pomniki i mogiły Polaków na cmentarzach zagranicznych*, zebrał i opisał Eustachy Marylski z siedmią kolorowanemi rycinami, (Warszawa, nakład i druk S. Orgelbranda, 1860 w 4-ce). W ścisłych stosunkach przyjaźni zostając z Kazimierzem Brodzińskim, miewał go częstym u siebie gościem w Książenicach. Nasz poeta, miał ulubione miejsce w pięknym ogrodzie przy dworze, gdzie rad przesiadywał, i oddychał z całą swobodą. Po zgonie Brodzińskiego, w tém miejscu zamyślał wznieść mu pomnik, później jednak zmienił zamiar, i wystawił w kościele pp. wizytek w Warszawie, dłuta naszego rzeźbiarza Władysława Oleszyńskiego. W rękopiśmie przygotował materyjały do opisu mogił i grobów naszych rodaków, spoczywających na cmentarzach we Francyi, we Włoszech i innych krajach. *K. Wl. W.*

Marymont, wieś rządowa w okolicach Warszawy, na północ w pięknem ustroniu położona. Nazwisko swoje otrzymała od pałacyku, który królowa Maryja Kazimira Sobieska wybudowała obok Bielan i nazwała *Mariemont*, to jest góra Maryi, dla tego że w istocie stał na pagórku. Było to prywatne wiejskie jej mieszkanie, gdy z drugiej strony Warszawy, król małżonek miał swój Wilanów. Pałacyk to był wytworny ale szczupły, do którego przyjeżdżali królestwo dla rozrywki lub dla nabożeństwa. Jan III bowiem polował zwykle w kniejach i zwiedzał niedaleki ztąd klasztor kamedułów na Bielanach. Tutaj to według podania, gdy bawili Sobiescy w r. 1683, Wilczek poseł cesarski miał zawrzeć sławne układy o udział Jana III w wyprawie na Turków pod Wiedeń, ku czemu królowa była pośredniczką. Tu także w sześć lat potém, król w czasie uczty 1691 r., za jej namową przyrzekł hr. de Thun posłowi austryjackiemu, iż przedstawienia dworu francuzkiego ofiarującego pokój z Turcyją odrzuci i na wojnę przeciw Porcie wyruszy, która jak wiadomo niepomyślny miała skutek. Po śmierci walecznego króla Maryja Kazimira

mieszkała czas niejaki w swoim pałacyku w Marymoncie, ale kiedy opuściła Polskę, poszedł on wkrótce w zapomnienie. Dopiero król August II nabył go w r. 1720 od Konstantego Sobieskiego, a upodobawszy sobie miejsce, rozkazał natychmiast pałacyk wyreperować i przyprowadził do tak świetnego stanu, iż Erndtel lekarz jego nadworny w *Opisie Warszawy* powiada, że błyszczał samém złotem. Król już w r. 1724 przeniósł się tutaj na letnie mieszkanie i wyprawiał w nim często wspaniałe uczty i zabawy, na które znakomici panowie byli zapraszani. August II idąc za przykładem ojca, lubił także Marymont, wymurował nowy gmach, założył park ze zwierzyńcem i przyjeżdżał z Warszawy dla strzelania ptastwa lub do tarczy, mając w tej zabawie wielkie upodobanie. W zimie zaś polował tu na wilki, przepędzając wiele dni z licznym swoim dworem. Po zgonie tego monarchy, Marymont, podobnie jak inne gmachy w Warszawie, będąc prywatną własnością dworu saskiego, należały do rodziny elektorów panujących w Saxonii, którzy za czasów Stanisława Augusta wypuszczali je rozmaitym sposobem w dzierżawę, pałacyk zaś marymoncki ustąpili na użytek Tomaszowi Wroughtonowi, posłowi angielskiemu w Polsce. Ten utrzymywał go w bardzo dobrym stanie i całą tę posiadłość pięknie ozdobiwszy, otworzył dla publiczności. Wkrótce też stała się ona modną i najwięcej uczęszczaną przechadzką Warszawian. Po nim wziął w dzierżawę Marymont Franciszek Rzewuski, Marszałek nadworny koronny, jeden z najbogatszych panów, wielki elegant i zbytnik, który wyłożył ogromne summy na przyozdobienie pałacyku i zrobił go cackiem, ale zawsze samolub, zamknął przed publicznością, a kiedy potém rozdąsany na króla, wyniósł się z kraju, mieszkali tutaj jego officyjaliści, którzy przez niedbałość wkrótce wytworną budowlę zniszczyli. Po upadku Rzeczypospolitej, rząd Pruski zająwszy tę część Polski, odkupił wszystkie posiadłości saskie, a między temi i Marymont, którego zarząd zdał na prostego leśniczego. Warszawianie zaczęli znowu chodzić do lasku, a wiedząc, że pałacyk zwany wówczas myśliwskim był bez bliższej opieki, rządzili się z nim samowolnie i wyprawiali zabawy, dopóki im władza tego nie wzbroniła. Tym sposobem po wyjściu Prusaków Marymont przeszedł na własność księstwa Warszawskiego, a następnie królestwa Polskiego, za którego gdy powstawać zaczęły rozmaite naukowe zakłady, tu wybrano miejsce na założenie instytutu gospodarstwa wiejskiego. Jakoż w d. 5 Października 1818 r. nastąpiło nadanie na ten cel dóbr ziemskich, składających się z folwarków i wsi Wawrzyszewa, Rudy, Marymontu, Bielan z przyległościami, oraz wsi Buraków, mających stanowić klucz marymoncki. Instytut przeznaczony był na naukę gospodarstwa wiejskiego rolniczego, weterynaryi praktycznej i szkołę rękodzielniczą. W roku 1819 otworzony został instytut agronomiczny, który początkowo składał się z klassy niższej i wyższej, do kształcenia parobków, owczarzy, gorzelanych, ekonomów i rządców dóbr. Instytut weterynaryi otworzony został w r. 1824; klassę dawną niższą, zamieniono wtedy na szkołę wiejską dla dzieci ubogich. Urządzenie dla instytutu agronomicznego wydane były pod d. 6 Marca 1822 r., dla szkoły weterynaryjnej d. 18 Sierpnia 1824 r. W późniejszych latach szkoła ta ciągle rozwijając się pod nazwiskiem Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa otrzymała nową ustawę w roku 1841 i 1858, a rozszerzając znacznie zakres nauk, z kursów dwóletnich, przeszła w ostatnich swoich czasach na trzyletnie, przysposobiwszy wielu młodzieży na zdolnych rolników i ukształconych urzędników leśnictwa. W r. 1863, w skutek nowej organizacyi wychowania publicznego zwiniętą została, prze-

niesioną do szkoły politechnicznej w Nowej Alexandryi (Puławach), klucz zaś marymoncki przeszedł do skarbu. W ogóle od r. 1820 miejsce to bardzo przyozdobiono; wyprowadzenie drogi bitej od rogatek łączącej się z wiodącą po nadwiślu do Bielan, przyczyniło się znacznie do zaludnienia tej okolicy Warszawy. W końcu lasku nad stawem urządzono kaskadę razem z domem, służącym do zabawy, w którym napojów i posiłków szczególniej w letniej porze dostać można. Z przeciwnej strony lasku, bliżej drogi wiodącej do Młocin, założono dosyć obszerną winnicę; niżej dawnego pałacu Maryi Kazimiry, mieścił się instytut i gmachy dla uczni w r. 1844 wystawione. Bliżej Wisły, niedaleko stawu, gdzie za księstwa Warszawskiego znajdowała się fabryka prochu, urządzono budowlę z galeryjami wewnątrz na wodzie, przeznaczoną dla szkoły pływania od r. 1824, inne domki rozrzucone przy drodze publicznej, dodają temu miejscu niemało ozdoby. Pomiędzy temi, zasługuje na wspomnienie Grosów, bliżej Warszawy położony, na gruncie stanowiącym dawniej jednę całość, piękny dom letni wraz z ogrodem, noszący nazwisko pierwotnego nabywcy, urządzony na mieszkanie dla osób pragnących w letniej porze świeżém oddychać powietrzem lub pobierać zimne kąpiele. Oprócz przyjemności, jakiej doznają zwiedzający Marymont, czy dla zabawy, czy z ciekawości, nie należy pominąć wspomnienia o użytecznych zabytkach, jakiemi są: młyny będące za rogatkami na dawnej drodze do Marymontu, które stoją przeszło 130 lat. Powstały one w końcu panowania Augusta II, pierwotni ich właściciele przybyli z Saxonii i wystawili na dole młyny końskie, a nad niemi wiatraki w ten sposób urządzone, że tylko wierzch obraca się ze skrzydłami, stosownie do kierunku wiatru. Wyrobiona mąka była ztąd po całym kraju rozwożona i dla tego miała pierwszeństwo nad innemi. Sława jej dała nawet powód przysłowia „delikacik z marymonckiej mąki" najlepsze zaś bułki w Warszawie, nazywały się dawniej marymonckie, a ztąd i teraz jeszcze pochodzi nazwisko bułeczek montowych. Młyn wodny będący przy drodze po lewej stronie Marymontu, jest z tego względu pamiętny, że tu Stanisław August przepędził noc w Listopadzie 1776 r., kiedy porwany został z Warszawy przez konfederatów barskich. *F. M. S.*

Maryna Mniszchówna, carowa, żona Samozwańców, córka Jerzego Mniszcha, wojewody sandomierskiego i Jadwigi Tarłównej, chorążanki sandomierskiej, wielkich dóbr dziedziczki. Miał wojewoda pięciu synów i pięć córek, z tych najmłodszą prawie, bo czwartą była Maryna. Starsze dwie wyszły już za mąż 1600—3 r. Maryna więc rodzić się mogła zaraz w pierwszych latach panowania Zygmunta III. Miała lat 16—17 najwięcej, kiedy przez Sambor, gdzie mieszkali Mniszchowie, książę Konstanty Wiśniowiecki wiózł ją do króla Dymitra, pretendenta do tronu moskiewskiego (w r. 1603). Książę był mężem starszej siostry Maryny, Urszuli. Dymitr pokochał się odrazu w wojewodziance, która pokazywała już prawie w dziecinnych latach niezłomny charakter woli. Dymitr chcąc zjednać sobie panów polskich, oświadczył się o Marynę i wojewoda uradowany, że zostanie teściem cara, gotował się naczelnym wodzem na wyprawę (Kognowicki, II, 77). Marynie podobała się przyszłość z Dymitrem; wątpimy, żeby on sam, bo przystojnym nie był. Dumnej wojewodziance chciało się carować, jak powiada hetman Żółkiewski. Ale wtedy i Borys Godunow oskarżał Dymitra o samozwańswo. Maryna miała nad czém pomyśleć. Nie wahała się jednak ani chwili. Dziewiczej fantazyi i rozigranej dumie podobała się tą niepewna przyszłość, pełna burz i niepokoju. Czuła że podoła niebezpieczeństwom. Nie obchodziło jej

to czy Dymitr był prawdziwy czy samozwaniec, widziała janso cel przed oczami, a dojść mogła do niego jedynie z Dymitrem. Jest pyszna scena w dramacie Puszkina (Borys Godunow) u fontanny w Samborze pomiędzy Dymitrem a Maryną, w której kochanek miłością opętany wyznaje ulubionej, że jest Samozwańcem, człowiekiem bez imienia, zuchwałym tylko młodzikiem. Marynie obojętne było, kto jest Dymitr; przyjęła go, pomimo wszystkiego, co powiedzieć było o nim można, ale to wydanie się z miłości nie było jej na rękę. Obraziła Dymitra, a kiedy ten swoją koleją rozgniewany po książęcemu począł do niej przemawiać, Maryna wskazała mu, że powinien, czemkolwiek bądź jest, zawsze i przed wszystkiemi przemawiać jak książę, kiedy chce korony. Układy małżeńskie stanęły. Mniszech dostał obietnicy 1,000.000 złp., a Maryna księstwo Nowogrodzkie i Pskowskie na oprawę. W r. 1604 wyprawa na podbicie tronu ruszyła z Samboru za Dniepr. W Czerwcu 1605 r. był już Dymitr z przyszłym teściem w Moskwie. W Sierpniu już się niecierpliwie troszczył o przyjazd Maryny. Wysłany do Polski Atanazy Własjew na zaręczyny, miał instrukcyję dla siebie, list do króla a upominki dla Maryny (Kogn. II, 56, 118—122). Przyjechał w Listopadzie do Krakowa i stanął w domu wojewody. W kilka dni nadjechała z Sambora Maryna. Poseł rozdawszy podarunki rodzinie narzeczonej, udał się prosto do króla, ażeby pozwolił Marynie wstąpić w związki małżeńskie z carem. Nastąpił więc ślub z wszelką wystawnością d. 29 Listopada 1605 r. przez zastępstwo (Kogn. II, 92—105). Ślub dawał kardynał Maciejowski, była na nim cała rodzina królewska i nuncyjusz. Na świetnej uczcie Maryna promieniała szczęściem, tańczyła wiele. Własjew niechciał jednak z nią tańczyć, jako z hosudarynią. Król po ojcowsku do niej przemawiał i obowiązki względem ojczyzny przypominał. Dnia 30 Listopada odprawiono posła, bo przyśpieszano umyślnie wyjazd Maryny z Krakowa, gdy zaczynały się na dworze polskim inne uroczystości i król oczekiwał lada chwila przybycia drugiej swojej żony, arcyksiężniczki Konstancyi, która była już w Łobzowie. Dnia 3 Grudnia wyjechała Maryna z Krakowa. Orszak z nią jechał do Moskwy arcyświetny, król dla powagi przydał jej dwóch posłów Rzeczypospolitej: Oleśnickiego i Gosiewskiego (Kogn. II, 114 do 17). Ale miesiąc cały siedziała Maryna incognito w Promniku, bo w zimę puszczać się nie mogła w tak oddalone strony. Tymczasem goniec za gońcem pędzili do Polski i naglili, żeby carowa przyjeżdżała. Tęskno było Dymitrowi. Muza polska święciła radośnemi pieśniami ten wypadek. Stanisław Grochowski, sławny poeta napisał z tego powodu *Pieśni na fest uciesziny wielkim dwiema narodom*, i już r. 1606 u Szeligi w Krakowie wyszło drugie wydanie tej pieśni złożonej z różnej miary wiersza, a chwalącej wszystkich, co brali udział w tej sprawie. Jan Jurkowski napisał *Hymenaeusz* (Wisz., *Hist. lit.* VII, 280). Była spółczesna pieśń *W każdém tak szczęściu, jak i nieszczęściu*, która grała muzyka polska przy wyjeździe carowej Maryny (tamże, str. 17). Doczekała się Mniszchówna i listu Pawła V, papieża z d. 3 Grudnia pisanego z błogosławieństwem (Kogn. 122). W podróż do Moskwy puściła się Maryna w Styczniu 1606 r.; d. 17 Kwietnia dopiero stanęła na granicy polskiej. Dyjaryjuszów tej drogi jest wiele (jeden u Kogn. 128—136; drugi w *Przyj. ludu*, 1842, str. 163; trzeci u Turgieniewa, *Hist. Russ. monum.)*, Do Smoleńska odbył się wjazd d. 20 Maja, pierwszego miasta za granicą. Tu Maryna zabawiła 3 dni i odpoczęła. Potém przez Mozajsk pospieszyła do stolicy. Koronacyja Maryny odbyła się d. 18 Maja, dalej od 19 do 21 było wesele, na które zaproszeni byli Zygmunt III i król angielski.

W tydzień 27 Maja wybuchnęło powstanie w Moskwie, Dymitr był zabity i panowanie Maryny ledwie się zaczęło, już się skończyło. Marynę uwięziono. Bojarowie domagali się, żeby oddała wszystkie rzeczy, które jej kiedykolwiek podarował Dymitr. Oddała wszystko i została tylko w kaftaniku nocnym. Kiedy zażądała ażeby ją puszczono wolno do ojca, bojarowie wymagali 55,000 rubli wykupu. Musiał część znaczną tej summy Mniszech zapłacić. Kilka miesięcy trzymano ojca, córkę, braci pod strażą w Moskwie. Wojewoda Marynę uważał wciąż za carowę i tak się z nią obchodził, Maryna również nie upadała na duchu. „Dajcież mi pokój, mówiła do przyjaciół którzy ją pocieszali; uznana raz za carowę tego kraju, nigdy nią być nie przestanę i ten, ktoby zapragnął pozbawić mnie korony, musi wprzódy pozbawić życia." Wieści zaraz się rozchodziły, że Dymitr żyje i ocalony. Nowy car Wasil Szujski panował wśród buntów płomieniejących się na około. Kiedy południowo-zachodnie prowincyje głośno powstawały za Dymitrem, Mniszech z Maryną i z synami odesłani do Jarosławia, dnia 4 Września 1606 r. tam przybyli na wygnanie. Siedzieli rok prawie cały, aż wreszcie król wymógł uwolnienie jeńców polskich, a więc Mniszchów i Maryny. Rozejm zawarty był o to w Czerwcu, przed dniem 8 Października wszyscy mieli być wolni. Maryna miała wyrzec się praw swoich. Ale najmniej o tem myślała. Uwolniona z ojcem po 8-mio letniej niewoli. dnia 28 Sierpnia wracała do Polski (Kogn. II, 165, 180). Konwój odprowadzał ich i posłów Rzeczypospolitej do Smoleńska. Dymitr drugi zwany „worem Tuszyńskim" wysłał w pogoni za orszakiem dwóch rotmistrzów, Zborowskiego i Stadnickiego. Gosiewski uciekł, ale carowa była pojmana i co się zgadzało z jej życzeniem. odprowadzona przez Mozajsk, Zwinigród do Tuszyna, gdzie mieszkał niby jej mąż na pewne już samozwaniec. Po drodze przyczepił się do orszaku Zborowskiego Jan Sapieha starosta uświatski, 11 Września stanęli pod Tuszynem. Samozwaniec na znak radości kazał bić z armat. Była chwila namysłu. Walczył w Marynie wstyd niewieści z dumą, myśl o tem, że w Polsce będzie przedmiotem żartów z ambicyją. Ojciec i samozwaniec nastawali gorąco. Oczywiście dla Dymitra słowo jedno Maryny, było albo wyrokiem śmierci, albo drogą do tronu. Przysiągł dumnej pani, że będzie z nią żyć jak z siostrą, i że tylko po wzięciu Moskwy weźmie z nią tajny ślub. W tydzień dopiero 18 Września. Maryna przybyła do mniemanego męża. Dobrze odegrali swoję rolę, witali się serdecznie. Ale zdecydowawszy się na życie awanturnicze, nie chciała Maryna siebie zwodzić, zawarła z samozwańcem ślub pokryjomu. (Kogn 167) Szujski pragnął układów, Sapieha więc poszedł pod Moskwę, Maryna została w obozie i ciągle w nim bawiła. Sapieha odnosił zwycięztwa. W jego żywocie znajdujemy wiele szczegółów o tém obozowem życiu Maryny. Sapieha opiekował się carem i carową, często ich odwiedzał. Przysłał Marynie raz w podarunku posąg św. Leontego (3 Stycznia 1609). Maryna jeździła po cerkwiach i monastyrach (u Kogn. str. 181—205). Kiedy Zygmunt III wdał się w moskiewską wojnę, Dymitr uciekł do Kaługi, sprawa jego brała zły obrot. Chciał król odciągnąć od samozwańca Marynę, obiecywał jej nadać Sambor lub Grodno, jej i mężowi. Żołkiewski do Sapiehy 5 Września 1610 o tém pisał. Z dumą odparła Maryna, że królowi jegomości podaruje Warszawę. Listów Maryny z tego czasu znamy kilka. Nie chciała wrócic na poddaną królewską, koniecznie jej carować się chciało. Przebierała się po męzku, narażała się na wiele niebezpieczeństw i ten rycerski duch niewiasty, budził podziwienie w umysłach mężnych, a nawet hołdował wojsko Marynie.

Mąż jej zabity był wreszcie w Grudniu 1610 od Urusowa. Maryna była w rozpaczy, uwięziono ją, dwa tygodnie tylko dawano jej życia. Chciano ją topić. Naprożno pisała do Sapiehy, błagała o ratunek. Sapieha szedł zdobywać Kaługę na imię królewicza Władysława. Wtenczas Zarucki, kozak, rodem z Tarnopola na Rusi, ale z dońcami pokumany, ogłosił się za sprawą Maryny. Miała Maryna syna. Załuski ją i dziecię odesłał za Don, a sam orężem bronił jej prawa póty póki w zamieszkach carstwa była jakaś nadzieja, że coś da się zrobić. Ale w r. 1612 wszystko się kończyło. Zarucki szedł więc do Kołomny po odstąpieniu Pożarskiego i potem do Michajłowa, wziął Marynę do siebie, lato i zimę z nią przeżył. Jest nawet wiadomość, że Maryna związki małżeńskie trzeci raz ponowiła z tym Zaruckim. (u Pretoryjusza). Na wiosnę udał się z nią Zarucki na południe ku Astrachaniowi. Wszędzie ogłaszał carem Dymitra II. Astrachań w istocie za nią powstał, a raczej temu tatarskiemu ongi carstwu od Moskwy oderwać się chciało. Zarucki okropnie kraj pustoszył, wszędzie krew hojnie rozlewał. Dokazywał póty, póki na zachodniej granicy trwała wojna polska. Potém chmarę żołnierstwa wysłano na niego. Nie mogąc oprzeć się siłom przeważnym, uciekł nad Jaik. Długo ścigany i schwytany nakoniec w tych bezdrożnych pustyniach z Maryną i jej synem, skończył życie na palu, Maryna utopiona pod lodem, syn jej dwuletni uduszony. Było to w r. 1614. Był przecież starszy syn Maryny z pierwszym mężem Iwan, dostał się pod opiekę kanclerza lit. Lwa Sapiehy, który go oddawał do akademii wileńskiej (Rostowski str. 307). O innym zapewne synie obszerne szczegóły przytoczył Niemcewicz w przypisku z Recolles'a, panowanie Zygmunta III, (tom 3, rozdział 2-gi). Za Władysława IV był szlachcic polski Łuba, który udawał się za cara moskiewskiego, pewnie za syna Maryny, ale cichy, spokojny, nie robił wcale hałasu na świecie i wiemy tylko o nim z dyplomatycznych działań, że Moskwa upominała się o wydanie jego. Są o tem skazówki w *Voluminach Legum*, nie wydano Łuby, ale kazano mu nie nazywać się carem. O Marynie u nas nie pisano, za to Bułharyn poświęcił jej jeden z obszernych swoich artykułów. Popow drukował w dodatkach literackich do *Gazety Moskiewskiej*, 1857. nr. 82 i t. d. ustępy: „z życia Maryny Mniszech." Rzecz dosyć pracowicie zebrana co do faktów, ale rażąca nieznajomością historyi polskiej i prawodawstwa Rzeczypospolitej, chociaż pomimo tego prawi się tam o wszystkiem z pewnością, jak z trójnoga. Materyjały bogate ku dziejom Maryny, w oryginałach spółczesnych, posiada muzeum archeologiczne wileńskie i przed kilką laty obiecywało, że je ogłosi drukiem. *Jul. B.*

Maryna, instrument muzyczny, ob. *Kontrabas.*

Marynarka, (z łacińskiego: *mare*, morze, *marinus*, morski), tak nazywa się potęga morska mocarstwa, ze wszystkiem co do niej należy, a zatém okręty wojenne jakiejkolwiek wielkości i rodzaju, wraz z uzbrojeniem i załogą, to jest, ze służącemi na flocie oficerami, marynarzami i żołnierzami marynarki. Rozwój marynarki od najdawniejszych czasów zależał i zależy od położenia kraju i rozwinięcia bogactw, mianowicie morskich. Tej przyczynie można przypisać pierwszeństwo jakie zajmują pewne narody pod względem swojej marynarki nad innemi. W starożytności Fenicyja, kolebka tylu sztuk i żeglarstwa, Grecyja, Kartagina położeniu swemu i rozwojowi morskich brzegów pełnych doskonałych przystani, zawdzięczają swą wielkość i wpływ na losy świata. Rzym pośrednio był tylko państwem morskiém posługując się cudzemi marynarkami. W następstwie czasu Wenecyja, Hiszpanija, Portugalija, Hollandyja, a w naszych czasach Anglija i Północne Stany Ameryki, przyro-

dzone to prawo stwierdzają. Wpływ rozwinięcia brzegów kładzie niezatarte piętno na ludności, która oswojona w codziennych zapasach z morzem, dostarcza odpowiedniego żywiołu marynarce, bez którego wszelki rozwój samodzielny jest niepodobnym. U ludów żeglarskich następuje też szybki postęp w technice i budowie okrętów, który w ostatnich mianowicie czasach, przyczynia się do zupełnej przemiany marynarki narodów. Wielki wynalazek kompasu i żagli, następnie w początkach bieżącego stulecia zastosowanie pary i śruby do ewolucyj okrętem a obecnie blindowanie statków żelazem (patrz szczegóły pod wyrazem *Okręt)*, są to fakta które wpływają na przemiany marynarki i do pewnego stopnia na zmianę ustosunkowania sił morskich różnych narodów. Marynarka ze względu na swe przeznaczenie dzieli się na: *marynarkę wojenną*, mającą za zadanie obronę brzegów oraz handlu, budowaną i utrzymywaną przez skarb państwa i *marynarkę handlową*, którą budują i utrzymują prywatni armatorowie (w celach transportu towarów, pasażerów i t. d.). Dzieje marynarki rozmaitych ludów, jej powodzenia i klęski w czasie wojen, należą do ogólnej historyi narodów i tam znajdują miejsce. My ograniczymy się podaniem obecnego obrazu marynarki europejskiej i innych cywilizowanych państw po za granicami naszej części świata. 1) *Marynarka angielska.* Naczelnictwo nad morskiemi siłami w Anglii należy do praw korony. Za Karola II lordem admirałem był książę Yorku, później król Jakób II. Po wstąpieniu na tron, z godnością swoją nie mógł połączyć zależności jaką ma lord admirał względem parlamentu. Dla zaradzenia więc temu w 1688 r. zamianował komissarzy do zarządu marynarką w swojem imieniu, a ci jako urzędnicy, podlegali już tém samém nadzorowi parlamentu. Ci komissarze dali początek tak nazwanym lordom admiralicyi, którzy aż do dnia dzisiejszego zarządzają marynarką angielską. Na ich czele stoi lord minister i ma przy sobie radę złożoną z czterech admirałów i lorda dodatkowego, wybieranego z pomiędzy członków izby niższej dla obrony w tejże interesów marynarki. Radzie tej dodano dwóch sekretarzy zarządzających pięcioma wydziałami: budowy, skarbu, zapasów, służby i ruchu. Admiralicyja w Anglii należy do wydziałów skarbu najlepiej uposażonych. W r. 1834 budżet jej wynosił 106,125,000 franków i wtedy marynarka wojenna nie posiadała ani jednego statku parowego. W r. 1853 budżet doszedł do 157½ mil. W ciągu wojny krymskiej budżet roczny wynosił 425 mil. W r. 1858 obliczono go na 205 mil.; w r. 1859 na 221, a w r. 1861 na 320 mil. fr. i ciągle on wzrastać nie przestaje, skutkiem rywalizacyi Anglii z Francyją. W r. 1862 stan floty dosięgnął 856 wojennych statków, z których 150 żaglowych a reszta parowych. Z tych 74 wielkich linijowców o 131 działach; 22 mniejszych, oraz wielkich fregat po 60—70 dział; 33 szrubowych fregat po 51 dział i po tyleż dział 10 żaglowych fregat; 29 szrubowych korwet i fregat po 22 dział; 317 szrubowych parowców i 185 kanonierek opatrzonych 1 lub 2 działami Armstronga. Obecnie odbywa się bardzo szybko przemiana floty angielskiej, już to przez blindowanie starych drewnianych statków żelazem, już też przez budowanie nowych pancerników; tych w roku 1863 Anglija posiadała 28 sztuk. Statki floty angielskiej dzielą się na liczne eskadry i stacyje; obecnie istnieją: eskadra kanału La Manche, eskadra morza Śródziemnego, morska dywizyja na przylądku Dobrej Nadziei i wschodnich brzegach Afryki i wysp Antylskich, Brazylii, Spokojnego oceanu i Indyjskiego, Chin, Australii, portów angielskich i nareszcie rezerwa. Do budowy statków dla floty wojennej angielskiej znajdują się zakłady i warsztaty: w Chatham, Devonport, Woolwich, Portsmouth,

Deptford, Millwall, Pembrocke, Glasgow, Shernees, Blackwal i Newhaven. Statki wojenne angielskie obsługiwane są przez osadę dwojakiego rodzaju ludzi: złożoną z morskich żołnierzy *(mariners)* i majtków *(sailors)*. Służba na flocie należała w Anglii do powinności stałych i konskrypcyja odbywała się co rocznie aż do 1815 r. Lecz sposób ten silnie znienawidzony od ludu, zastąpiono dobrowolnym najmem, lubo władza nie wyrzekła się konskrypcyi urzędowo. W obec konkurencyi floty handlowej, flota wojenna znalazła się wkrótce w braku ludzi; mianowicie zaś młodzież nieco poduczona w służbie rządowej, porzuciła marynarkę wojenną dla handlowej. Dla zapobieżenia temu w r. 1853 zaprowadzono systemat dłuższej służby (*Continnous service system*), zapewniono pozostającym po wysłudze pewnej liczby lat większe korzyści i awanse, tak że majtek mógł dochodzić do stopnia warrant officers. Lecz i ten system nie okazał się wystarczającym, zwrócono się więc znowu w r. 1853 do naboru o tyle, o ile zaciągi dobrowolne nie starczą. Jednocześnie wprowadzono znakomitą reformę przez urządzenie licznych i dobrych szkół morskich, takich jak na okrętach Brytanija, Excellent, w Cambridge i w Porstmouth. Obecnie około 8,000 młodzieży uczęszcza do tych szkół, przez co potrzeby marynarki tak wojennej jak i handlowej, z łatwością mogą być zaspokojone. Potrzeby te są dość znaczne i ciągle wzrastają. Oto jest porównanie wojennych sił morskich Anglii:

	w r. 1833	w r. 1859	w r. 1860	w r. 1861
Marynarzy . . .	17,500	37,000	40,000	58,000
Morskich żołnierzy	9,000	15,000	15,000	18,000
Straży pobrzeżnej .	—	7,200	7,400	8,100

w roku 1863 liczyło się 76,000 ludzi. Dodać musiemy, iż w Anglii szczególniej popularnym jest mundur marynarza, kiedy armija lądowa małego bardzo poważania używa; co dzieje się wprost przeciwnie jak na stałym lądzie. — *Marynarka francuzka.* Francyja jakkolwiek przypiera do dwóch mórz, już to skutkiem rozwinięcia brzegów mniej szczęśliwego, już to skutkiem mniejszego stosunku brzegów morskich do przestrzeni kraju a zatem przewagi lądu, ustępuje o wiele morskiej potędze Anglii. Jakkolwiek bądź wprowadzanie pary a zatem i ułatwienie obrotów oraz służby morskiej, wypada na korzyść Francyi. W r. 1780 francuzka wojenna marynarka składała się z 60 okrętów pierwszej klassy, 24 drugiej, 182 lekkich czyli razem 266 statków z 13,300 dział i 78,000 załogi. W 80 lat później, a w 3 lata po zupełnej reorganizacyi marynarki francuzkiej, to jest w r. 1860 liczyla ona: parowych linijowców 35, fregat 38, statków mniejszych rozmiarów i transportowych 195; żaglowych okrętów 8, fregat takichże 27, statków mniejszych 89. W roku 1862 flota francuzka wzrosła na 101 wielkich parowców, z których 12 nowych linijowych okrętów, a 23 przerobionych, 2 pancerne, 21 zwyczajnych fregat, 7 korwet i 36 aviso. W r. 1863 warsztaty przedewszystkiem zajęte były budową znacznej liczby okrętów pancernych. Do dwóch poprzednich okrętkw Napoléon i Tourville, oraz jednego aviso Talisman, przybyły statki: Solferino, Couronne, Magenta, Invincible, Normandie, a kilka innych pospiesza do ukończenia w r. 1864 r. Marynarka francuzka tworzy kilka eskadr stałych jako to: morza Śródziemnego, Lewantu, Dunaju, Algieryi, wysp Antylskich, Nowej ziemi, Afryki, Brezylii, oceanu Spokojnego, gdzie posiada odpowiednie stacyje, czuwające nad interesami Francyi. Za królestwa i rzeczypospolitej obsługa statkow uskuteczniała się osadami złożonemi z marynarzy i żołnierzy morskich. Napoleon I podczas wyprawy do Egiptu, użył do

obsadzenia statków wybór swych żołnierzy, mianowicie te kompanije które odbyły wyprawy morskie. Zasilenie floty w majtków ciąży wyłącznie na ludności przybrzeżnej i odbywa się za pomocą konskrypcyi. W skutek zmienionego następnie układu osad, obsługę tak przy działach jak i przy żegludze spełniają marynarze, co większym jeszcze jest ciężarem dla ludności przybrzeżnej. francuzka flota obsługiwaną jest przez korpus 12-tysięczny. W 1784 r. flota kosztowała (utrzymanie) 34 mil. franków, w r. 1861 na budżecie ciążyła marynarka 126 milijonami, lecz rzeczywiste wydatki tego ministeryjum przenosiły tę pozycyję o 33 mil. franków. Skutkiem morskich uzbrojeń Anglii, budżet francuzki na marynarkę zwiększa się.—*Marynarka austryjacka* w 1862 r. liczyła 2 fregaty pancerzowe o 56 działach, siły 1,000 koni i okręt linijowy 800 koni, 91 dział; 3 fregaty szrubowe, 900 koni, 93 dział; 2 korwety 460 koni, 44 dział; 7 kanonierek II-giej klassy 1,600 koni, 28 dział; 3 schonery szrubowe 225 koni, 16 dział; 3 kanonierki III-ej klassy 270 koni, 12 dział; 12 mniejszych statków i jacht parowy 2,330 koni, 59 dział. Flota żaglowa składa się z 4 fregat z 198 dział; 3 korwet o 64 działach, 4 brygi o 64, 3 szonery o 27, 4 transportowe i 7 przewozowych o 16 działach. Razem 59 okrętów, 34 parowe o sile 7,995 koni, 25 żeglowych, wszystkie o 768 działach. Korpus morski z 7,929 majtków, 4,538 piechoty, 2,253 kanonijerskiej obsługi. Porty wojenne z zakładami w Pola i Wenecyi. —*Marynarka pruska* parowa w 1861 r. wynosiła 2 korwety, 19 kanonierek obu klass, jacht, 4 drobne statki, razem 26 okrętów o 121 działach. Flota zaś żeglowa, 2 fregaty, 1 korweta, 1 brig, 26 kanonierskich szalup, 8 drobnych statków, razem 40 okrętów o 321 działach.— *Marynarka rossyjska* datuje się od czasów Piotra Wielkiego; w ostatnich czasach, pomimo ograniczenia na morzu Czarném, otrzymała większe rozwinięcie. W końcu 1860 r. marynarka rossyjska liczyła:

	parowych	żaglowych
okrętów linijowych	9	10
fregat	22	6
korwet	22	3
brigów	12	5
szalup kanonijerskich	79	—
szonerów	25	17
małych okrętów	73	30
Razem	242	71.

Ogólna siła koni parowców wynosi 36,935, liczba dział 2,374, a na żaglowych 1,477. Do floty tej należy 474 statków transportowych. Osady tych statków składały się z 3,340 oficerów i 55,612 majtków, oraz morskich żołnierzy. Eskadry te rozłożone są dywizyjami na morzu Baltyckiem, Czarnem, Białem, Kaspijskiem i na oceanie Cichym.—*Marynarka hollenderska.* W roku 1780 marynarka hollenderska liczyła 24 linijowych okrętów po 56 do 67 dział, 27 fregat po 20—44 dz., w ogóle 2,290 dział i 14,780 osady. W roku 1782 flota doszła do 42 linijowych okrętów, 43 fregat, lecz po wojnach Napoleońskich rachowała już tylko w 1829 r. 30 okrętów o 720 działach i 4,314 osady. W 1861 r. flota hollenderska liczyła 58 parowców (5 fregat o 243 działach, 2 korwety o 38 dz., 9 korwet II-ej kl. i 29 szonerów, razem dział 421, 13 mniejszych statków, 79 dział). Żaglowych okrętów 101, a w tych 6 pływających bateryj, 2 linijowe, 3 fregaty I-ej kl. i 4 fregaty II-ej kl., 6 korwet, 80 małych statków, razem dział 1,100. — *Marynarka szwedzka.*

W r. 1861 stan marynarki był następujący: 2 szrubowe linijowe okręty o 70 i 74 działach, 300 do 350 koni; 3 szrubowe fregaty o 10 dz.; 5 kanonierek, 9 bombardierek i 154 zwyczajnych kanonijerskich szalup o 1,466 koniach siły. Na warsztatach znajdowało się: 1 fregata, 4 kanonijerki i kilka innych statków. Flota żaglowa składa się z 286 statków, między któremi 11 linijowców i 8 fregat. Załoga floty liczy 14,920 ludzi.—*Marynarka norwegska* jest cała starego systemu i zawiera 2 wielkie parowe fregaty, 1 korwetę, 3 kanonijerki; żaglowa flota zawiera 156 okrętów o 500 dz. i 4,000 ludzi wraz z rezerwami.—*Marynarka duńska*, w 1862 roku flota liczyła: szrubowo-parowych statków 18 (1 linijowiec, 5 fregat, 3 korwety, 3 szonery, 6 kanonijerek, 8 drobnych statków); żaglowych 14 (3 linijowe, 4 fregaty, 3 korwety, 2 brigi, 1 szoner, 50 kanonijerek) i t. d. W r. 1863 dokupiono 2 blindowane statki.—*Marynarka hiszpańska*. W 1862 r. stan floty hiszpańskiej był następujący: parowców szrubowych: 5 fregat, 4 galloty po 3 dz., 1 po 5, 4 po 2 dz. i 100 koni siły, 7 po 2 dz. i 80 koni siły, 18 kanonijerek. Przytém na warsztatach znajduje się 2 pancerne fregaty po 1,000 koni siły, 4 fregaty po 800 koni, 3 po 600 koni, 3 galloty po 160, 3 po 130 koni, 9 fregat transportowych. Starych kanonierek kołowych 21, razem 138 okrętów o 1,500 dz. i 20,870 koni siły. Flota żaglowa składa się z 2 okrętów linijowych po 84 dz., 1 fregaty, 5 korwet, 8 brygów, 7 galot i kilka drobnych statków, razem 500 dz. Korpus morski w 1861 r. wynosił: 1,121 oficerów, 12,986 majtków, 7,980 morskich żołnierzy.—*Marynarka portugalska*. W 1861 r. składała się z 1 linijowca o 80 dział, 1 fregaty, 4 korwet, 3 brygów, 9 szonerów, 12 parowców, 18 transportowych statków, w ogóle 48 statków o 389 dz. i 2,832 ludziach osady.—*Marynarka włoska*. Stan floty włoskiej w 1862 r. był następujący: 2 pancerne fregaty, 1 linijowiec, 11 fregat szrubowych, 13 fregat kołowych, 4 korwety, 15 korwet kołowych, 10 szrubowych kanonierek, 4 aviso, 17 transportowych i drobnych statków. W ogóle 81 okrętów parowych o 1,056 dział. i 18,342 koniach siły. Flota żaglowa liczy 2 fregaty, 4 korwety, 11 brygów, razem 17 okrętów o 279 dz.—*Marynarka grecka* w 1861 roku liczyła 2 korwety, 1 kołowy parowiec, 6 szrubowych aviso i 22 małych żaglowców. Razem 31 statków o 154 dz., a między temi 7 parowców o sile 415 koni. —*Marynarka turecka*, w 1861 r. flota ottomańska składała się z 18 parowców i 30 żaglowych statków o 1,218 działach i 34,000 osady. — *Marynarka Stanów Zjednoczonych*. Wojenna marynarka Stanów Zjednoczonych, dopiero od czasów wynalezienia okrętów pancernych i niezmiernej przewagi takowych nad linijowemi wznosić się zaczęła. Dotąd bowiem siłę Stanów Zjednoczonych, stanowiły statki korsarskie, a i obecnie w 1856 r. podczas reformowania prawa morskiego (ob.), na kongresie paryzkim Ameryka do tego układu nie przystąpiła. W 1812 r. cała flota amerykańska składała się z 4 fregat i 8 korwet z 6,000 ludzi. Obecnie znajduje się 10 starych linijowych, 10 fregat żaglowych, 6 fregat parowych, 27 małych statków, 8 kanonijerek, 1 bateryja pływająca. Dopiero w 1862 r. zbudowano 35 pancernych fregat, które stanowią główną obecnie siłę morską Stanów Zjednoczonych. Budżet marynarki w czasie pokoju wynosił $11\frac{1}{2}$ mil. dolar. —*Marynarka handlowa* obejmuje rozmaitego rodzaju i wielkości statki, a także okręty kuryjerskie do stałej żeglugi między rozmaitemi punktami przez uprzywilejowane towarzystwa utrzymywane. Zbierając ogólne dane, marynarkę handlową różnych narodów, przedstawić można w następującej tablicy:

	ilość okrętów	wagi tonnów	osady ludzi
Wielka Brytanija	37,000	5,500,000	180,000
Stany Zjednoczone	38,000	5,350,000	190,000
Niemcy	29,800	2,300,000	40,000
Francyja	15,200	1,000,000	25,000
Włochy	19,000	600,000	100,000 (?)
Hollandyja	2,500	580,000	15,000
Norwegija	5,280	530,000	32,000
Hiszpanija	5,200	350,000	—
Rossyja	3,000	350,000	15,000
Danija i Holsztyn	5,650	320,000	—
Szwecyja	3,360	320,000	—
Grecyja	3,920	268,000	23,000
Turcyja	1,200	170,000	6,000
Portugalija	600	83,000	8,000
Belgija	111	30,000	1,400
Razem	170,000	17,650,000	645,000

W cyfrę tę nie wchodzą ani statki małe do żeglugi przybrzeżnej, ani ludność rybacza na brzegach morskich utrzymanie znajdująca. *A. Wiśl.*

Marynarka polska, ob. *Polska marynarka.*

Marynata, przyprawa ryb, dla zachowania ich na czas długi. Ryby gotowane, zalewały się w staropolskiej kuchni octem winnym, przyprawnym z oliwą, rozmarynem, solą i pieprzem. Gospodynie nasze marynują również rydze, grzyby i owoce, które noszą nazwę marynowanych, a nie marynat, co wyłącznie rybom służy.

Marynatka, ob. *Majtek.* Za Zygmunta III-go rodzaj kaftanika niewieściego.

Marynka, osada za Chęcinami, w powiecie Kieleckim; posiada wapno hydrauliczne, które po wyjęciu z pieca twardnieje zaraz *A. Wiśl.*

Marynka, tej samej nazwy dwa jeziora, położone są w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki, każde z nich więcej niż 10 morgów zajmuje przestrzeni, licząc głębokości od 15 do 24 stóp.

Marzana, *Marzanna, Morena,* w przedchrześcijańskich wiekach bogini śmierci. W Gnieznie miała wspaniałą świątynię, gdzie jej obfite w zbożu po żniwach składano ofiary, a to w celu uchronienia się od śmierci i morowej zarazy. Podanie o tej świątyni zapisał w swej kronice Stryjkowski, lubo mylnie uważał w niej wyobrażenie Cerery. Sama nazwa przypominająca *mór, morzenie,* wskazuje, że rzeczywiście śmierć przedstawiała. W Wielkiej Polsce d. 7 Marca każdorocznie obchodzono uroczystość Marzanny czyli śmierci, ubranej jako niewiasty (Bielski, *kronika świata*). Zwyczaj ten dochował się do czasów Marcina Bielskiego, który nawet przywodzi początek śpiewanej wówczas pieśni:

„Śmierć się wije po płotu,
Szukający kłopotu."

W prostocie ducha, uważali to mieszkańcy wsi i miasta, że tym sposobem ocalą od moru swoje osady. Dzień tego obchodu, że przypadał w Niedzielę *laetare,* nazywano dniem *marzanny, moreny,* albo śmierci. U Czechów, życie człowieka liczono od *wiosny do Moreny,* t. j. od dziecinnych lat do śmierci,

jak widzimy w rękopiśmie *Królodworskim*. W podaniach ludu pozostała jej pamięć; morową bowiem zarazę przedstawiają, albo w postaci dziewicy z krwawą chustą, niosącą śmierć za pojawieniem, albo jadącą na wozie niewiastę, która ślady swoje znaczy trupami ludzi (ob. *Mór*). **K. Wł. W.**

Marzanka, ob. *Barwica (Asperula)*.

Marzanna *(Rubia* Tourn.), rodzaj roślin należący w układzie przyrodzonym do rodziny marzannowatych *(Rubiaceae* Juss.), podrodziny kawowatych *(Coffeaceae* Endl.) plemienia gwiazdkowych *(Stellatae* Cham.), u Linneusza zaś do klassy czteropręcikowej, rzędu jednosłupkowego; odznacza się kielichem, rurką jajowo-kulistawą zrosłą z jajnikiem, z krajem górnym całkowitym lub prawie nieznacznym; koroną dzwonkowatą, pięciodzielną. Jajnik dwukoronowy; owoc dwuziarnczak mięsisty, kulistawy, dwukomorowy; w komorach po jedném nasieniu. Marzanna barwierska *(R. tinctorum* L.) dawniej Retą, później Broczą lub Krapem zwana, jest zielem trwałém. Kłąb' wpółzdrzeniały głęboko w ziemię wchodzący gałęzisto, opatrzony korzeniami grubości pióra gęsiego, czerwonemi. Łodygi liczne płożące się lub na inne rośliny wspinające, nie wyraźnie czworokątne, na krawędziach opatrzone odgiętemi cierniami. Liście w odziomku poczwórne, ku wierzchołkowi sześciorne, pod kwiatami naprzeciwległe, eliptyczno-lancetowate z obu stron nagie, po brzegach i na nerwie spodnim uzbrojone cierniami mocnemi, ku tyłowi odgiętemi. Kwiaty zielonawo żółte; owoce przez zronienie często jednokomorowe, z początku czerwonawe a później czarne. Dziko rośnie na Wschodzie i w południowej Europie po polach i w zaroślach; uprawiana bywa nietylko w swojej ojczyznie lecz i w Europie środkowej, a mianowicie we Francyi południowej, Alzacyi, Hollandyi i niektórych okolicach Niemiec. Najwięcej poszukiwana jest marzanna lewantska i awiniońska. Rozmnażają z ziarna lub też przez rozsadzanie pędów z korzeniami; marzanna lubi ziemię lekką, wilgotną, obficie nawiezioną. Grunt pod nią uprawiają głęboko; sadzą ją lub sieją linijami, zachowując między niemi odległość około łokcia wynoszącą i pozostawiając wolną jednę z pięciu lub sześciu takich linij. Marzanna zasadza się w miesiącu Maju, dochodzi zupełnego wzrostu dopiero po 3 latach i wtenczas przed nadejściem zimy się zbiera. W końcu każdej jesieni plantacyje należy przykrywać warstwą gnoju, którego reszty po ustaniu mrozów zrzucają się na miejsca pozostawione próżnemi. Zbierający marzannę po dwóch latach, otrzymują produkt mniej piękny, mniej obfity w pierwiastek farbujący i trudniejszy do zbycia. Po zebraniu marzanny, co może być uskutecznione za pomocą pługa, jeżeli rzędy są regularne; korzeń się suszy w miejscach ocienionych i wystawionych na przeciw powietrza. Marzanna znajduje się w handlu częścią w postaci korzeni wysuszonych i od drobnych włókienek oswobodzonych, częścią zaś zmielona na gruby proszek, koloru czerwono-żółtego, mający silny właściwy zapach. Proszek ten należy chronić od działania światła i powietrza, przez to bowiem przybiera kolor czerwono-brunatny i w skutku przemiany chemicznej czerwonego barwnika w niej zawartego, zwanego alizarynem (ob.), bardzo wiele na wartości traci. Znajdujące się w handlu gatunki marzanny, różne co do wartości, mają nazwiska najczęściej od miejsca pochodzenia. Najlepszy gatunek pochodzi z Lewantu i znany jest pod nazwiskiem Lizari albo Al Lizari; jest to marzanna nie mielona. Inne gatunki mielone, pochodzące z Hollandyi, Alzacyi, Szlązka, noszą właściwe nazwisko krapu *(Garance-grape, Garance-grappée)*. Z marzanny wyrabiają preparat zwany *Garancinem*, zawierający użyteczne jej części składowe w takiej postaci, że

mogą być łatwiej z niego wyciągnione i znajdują się w stanie więcej zgęszczonym. Materyjał ten otrzymują przez działanie dosyć stężonego kwasu siarczanego na krap, w temperaturze wrzenia wody, a następnie wypłukanie, wyciśnienie i wysuszenie pozostałości. Przez działanie kwasu siarczanego, nieużyteczne i szkodzące przy farbowaniu materyje zostaną zniszczone, a następnie przez mycie oddalone, gdy farbniki z częścią zwęglonych materyj organicznych pozostaną. W skutek tego działalnaść preparatu znacznie się zwiększa, jedna bowiem część garancinu, zastąpić może 3—4 części krapu. Ponieważ krap przy użyciu niezupełnie zostaje wyczerpanym i pozostałość zawiera jeszcze znaczną ilość farbników, otrzymują z niej w podobny sposób przez działanie kwasu siarczanego produkt zwany *Garanceux*, który w farbierstwie poprzedni w części zastąpić może. Oprócz tych materyjałów znajduje się jeszcze w handlu wyrób zwany kolorynem, który jest odparowanym do suchości wyciągiem alkoholowym garancinu i głównie z nieczystego alizarynu powstaje. Marzanna używa się na wełnie i bawełnie pięknych i odznaczających się trwałością kolorów, czerwonego, brunatnego, fijoletowego i czarnego, szczególniej używa się do farbowania na kolor czerwony turecki czyli adryjanopolski; obecnie wszakże, gdy daleko piękniejsze odcienia otrzymuje się za pomocą farb anilinowych (ob.), użycie jej zapewne znacznie się zmniejszy. Marzanna służy także do wyrobu pięknej czerwonej łakki marzannowej, jak również stanowi ważny dodatek przy farbowaniu indygiem (ob.). Oprócz alizarynu (ob.) który główną jej wartość stanowi, marzanna zawiera jeszcze inne związki mniej ważne pod względem użyteczności w farbierstwie, jak kwas ruberytrynowy, rubiacyn, purpuryn, które są związkami kolorowemi, oraz inne ciała bezbarwne, jak cukier, kwas pektynowy, drzewnik i inne. Kłąb' i korzeń marzanny używany był dawniej w sztuce lekarskiej jako środek pędzący mocz, w osłabieniu dróg trawienia, w zimnicach, w krzywicy. Z gatunków uprawianych na Wschodzie, marzanna obca *(R. peregrina)* daje korzeń obfitujący w farbnik, znany pod nazwiskiem krapu smirneńskiego i lewanckiego; korzenie marzanny lśnącej *(R. lucida* L.) bywają także w farbierstwie używane; w Indyjach Wschodnich używają korzeni marzanny indyjskiej *(R. Munjista* Roxb.), które przywożą i do Anglii. Korzenie gatunku ostatniego używają w Indyjach Wschodnich z nadzwyczajnym skutkiem do leczenia blednicy.

Marzanów, wieś w powiecie Siedleckim, posiadająca hutę szkła, wyrabiającą produkt wartości 19,900 rs. *A. Wiśl.*

Marzec *(Martius)*, trzeci miesiąc roku w kalendarzu Numy i Gregoryjańskim, w którym liczy się dni 31. W tym miesiącu przypada wiosenne porównanie dnia z nocą; ta okoliczność skłoniła Romulusa do wybrania Marca za pierwszy miesiąc roku i nazwania go od imienia Marsa, boga wojny, za którego syna Romulus siebie poczytywał. W dniu pierwszym tego miesiąca odnawiano na ołtarzu bogini Westy ogień, pożyczony od słońca za pomocą zwierciadła palącego. Dnia 19 obchodzono uroczystość Minerwy, która trwała pięć dni; dzień 25 poświęcony bywał zabawom i z tego powodu uważać go można za karnawał u Rzymian. Aż do Karola IX miesiąc ten był pierwszym w roku; u Ateńczyków był miesiącem dziewiątym w roku i zwał się *Elafebolion* (polowanie na jelenie).

Marzenie, myślenie o marach, jest tworzeniem się w mózgu obrazów i rozlicznych w najrozmaitszych stosunkach zachodzących pomiędzy niemi kombinacyj, nie kontrolowanych wrażeniami zmysłowemi i nie konfrontowa-

nych z otaczającą nas lub minioną rzeczywistością. Jest ono wypadkiem nadzwyczaj czułego harmonijnego składu, w takich razach chorobliwie rozdrażnionego mózgu z jednej, i jakiejkolwiek wewnętrznej lub zewnętrznej podniety z drugiej strony. Marzenie jest tém na jawie, czém sen (ob.) w czasie spania. Jednakże tego wyrazu używają także niekiedy do oznaczenia snu niewyraźnego, ciemnego, nie przedstawiającego żadnego związku i znikającego równocześnie z przebudzeniem się śpiącego; gdy tymczasem sen rzeczywisty przedstawia wydatniejsze obrazy, myśli wiążące się więcej z sobą i przechowuje się dłużej w pamięci. W znaczeniu przenośném marzenie oznacza jakiś pomysł śmieszny i nieprawdopodoby, gdy nazwy sen używa się do oznaczenia czegoś przemijającego, czczego, złudnego, nie posiadającego żadnej trwałości. Nasze zamysły i plany, wypracowane tylko czystém myśleniem, są najczęściej marzeniami i dla tego się rzadko kiedy urzeczywistniają; nasze zaś życie możnaby uważać za sen w takiém znaczeniu. Ażeby myślenie nie przeradzało się w marzenie, ale było, że tak rzec można, przerobieniem i ułożeniem wrażeń zmysłowych, tudzież przygotowaniem oddziaływania na nie, potrzeba w ciągu całego myślenia mieć rzeczywistość w pamięci; należy z drobiazgów nabytych doświadczeniem, ze szczegółów życia i z ścisłej nauki składać całość planu, a nie snuć go ze zdrowego nawet i od żadnych chorobliwych wrażeń niezależnego mózgu, a tém mniej zostającego pod wpływem rozbudzonego uczucia, uprzedzeń, zabobonów, przesądów i fanatycznej wiary. Że marzenie, do którego się zbliża czysto-abstrakcyjne myślenie, jest niegodne dojrzałego człowieka, dowodem tego między innemi jest i ta okoliczność, że marzeniu oddają się nienormalnie rozwijające się dzieci, niedokształcona, rozdrażniona młodzież i chorobliwie usposobione kobiety, które były po wszystkie czasy głównemi krzewicielkami zabobonów, przesądów i zgubnego fanatyzmu, jak o tém świadczy historyja, a szczególniej roczniki czarodziejstwa, w nowszych zaś czasach magnetyzm zwierzęcy (ob. *Mesmeryzm)* a w najnowszych kręcące się stoliki i tym podobne niedorzeczności. Jest to zaiste dostateczny dla nich powód do pilniejszego zastanowienia się nad sobą, a dla rodziców i władz zajmujących się edukacyją do wprowadzenia w życie odpowiedniejszego wychowywania i kształcenia młodzieży. Pod zgubnym wpływem marzenia niedołężnieją nietylko pojedyncze indywidua, ale marnieją i giną całe narody. Mamy tego przykład na rozmarzonych Wiekach Średnich. Dali nam wreszcie tego dowód sami Niemcy, którzy oddawszy się przez pewien czas filozoficznemu marzeniu w wieku zeszłym i w początkach obecnego, nie mogą jeszcze dziś, pomimo swej głębokiej nauki, wydobyć ze swego niemowlęctwa politycznego. Dowodzi nam także tego na sobie sto kilka dziesięcio-milijonowy naród Indów, który pod wpływem swych wygórowanych marzeń o nadziemskich rzeczach, upadł już prawie bez nadziei powstania. *S. S.*

Marzęcki (Antoni), ob. *Antoni od Niepokalanego Poczęcia.*

Marzymiętka *(Elscholtzia* Willd.), rodzaj roślin należący do rodziny wargowatych *(labiatae)*, u Linneusza zaś do klassy dwusilnej, którego gatunek marzymiętka szyszkowata (*E. strobilifera* Benth.), będący zielem trwałem, o łodydze okrągławo czworościennej, gładkiej, niekiedy zaś w odziomku włosami miękkiemi porosłej, liściach jajowatych, kwiatkach drobnych białawych lub czerwonawych, rosnący w Indyjach wschodnich, ma zapach i własności pośrednie między miętą i rojownikiem i w ojczyznie swojej podobnie jest używany. *Marzymiętką* nazywają także gatunek maruny *(Pyrethrum Tanacetum)* (ob. *Maruna).*

Mas, miara powierzchni w Indyjach wschodnich francuzkich używana, równająca się 13,3055 ara francuzkiego, 0,2376 morga now. pol. W Japonii *mas* jest dziesiątą częścią taila (ob.) i równa się $17 \frac{1}{6}$ grosza.

Mas, Mos, Mus, z niemieckiego: *Mass* w polszczyznie z końca XV i XVI wieku oznacza miarę, do płynów i sypkich przedmiotów. Marcin Bielski pisze:

Mieli nasi synowie wówczas złote czasy,
Gdy moje wino pili po pieniądzu masy. (*Sen majowy*).

Rej, olej mierzy na *musy:* Leopolita, *mos*, liczy za 10-tą część korca.

Masaccio, właściwie *Tommaso Guidi*, malarz florencki, urodził się roku 1402, zapewne w San-Giovanni w powiecie Val-d'Arno. Wrodzona mu głęboka powaga, ukazywała u niego w życiu nieraz pozór zaniedbania i roztargnienia, co mu przyniosło wzgardliwe zakończenie jego imienia, niby: niezdarne Tomaszysko. Dzieła Brunelleschi'ego i Donatell'a stanowiły główny przedmiot jego studyjów. Życie przepędził w Rzymie i Florencyi, w której to ostatniej zmarł 1443 r. Mało on pozostawił obrazów na płótnie; têm znakomitszym, a nawet epokę stanowiącym ukazał się we freskach, mianowicie w tych które umieszczone w kaplicy Brancacci kościoła karmelitów we Florencyi, przedstawiają dzieje świętego Piotra. Tu po raz pierwszy widzimy wyswobodzenie się z typowej surowości poprzednich wieków średnich, przedstawienie postaci ludzkiej w przyrodzonej jej piękności. Masaccio rozwinął pierwszy dokładną znajomość kształtów nagich (jak starożytni rzeźbiarze) i przedmioty już nie symbolicznie i nawpół domyślnie, ale w całej oddawał jawności i prawdzie. Pojedyncze postaci są tu już tak swobodnie wytworzone i szlachetnie pojęte, że stały się wzorem dla wszystkich późniejszych Florentczyków, nie wyłączając Michała-Anioła i Rafaela, który je nawet naśladował. Jak w modelowaniu nagości, tak i w układzie draperyi, Masaccio nowy styl otworzył, dając fałdom wolniejsze ruchy wedle wygięć ciała. By dla widza dzieło przybliżyć i jak najwymowniejszem uczynić, otoczył główne figury działające, pięknemi gruppami przypatrujących im się osób. Freski w kościele San-Clemente w Rzymie, albo nie są jego pędzla, albo też do niepoznania przemalowane.

Masalsk albo *Mosalsk*, miasto powiatowe gubernii Kaługskiej, leży na miejscu wyniosłém, po obu stronach rzeki Możajki, o 15 mil odległe od miasta gubernijalnego Kaługi. O Masalsku wspominają po raz pierwszy latopisy pod rokiem 1231, w którym oblegany był przez Jarosława II Wszewłodowicza i jego synowców a synów Konstantego, zwaśnionych z Michałem Czernihowskim; potomkowie tegoż hołdując Litwie, prawdopodobnie w XV wieku, panami miasta tego zostali. W r. 1500 książęta Masalscy udali się pod opiekę monarchów moskiewskich, a nowa ta ich zależność przez króla Zygmunta w r. 1508 stwierdzoną została. Jwan Groźny w testamencie swym z r. 1572 przeznaczył trzecią część miasta Masalska dla starszego syna swego; pozostałe dwie części stanowiły prawdopodobnie własność książąt Masalskich, którzy obowiązani byli za to zostawać w służbie carów moskiewskich, wraz ze swą ojcowizną (*otczyna*), pod karą utraty tejże. W r. 1776 Masalsk, fossą już tylko obwarowany, zaliczony był do namiestnictwa Kaługskiego. W roku następnym otrzymał zatwierdzenie herbu dawnego z czasów litewskich, a ten był: w srebrném polu orzeł czarny, z koroną książęcą; w lewej szponie trzyma krzyż złoty, w prawej zaś czerwoną tarczę z koroną książęcą i złotą literą M. Obecnie Masalsk jest dość obszerném i piękném miastem w czworo-

bok foremny zabudowanem którego większą część zajmują sady i ogrody. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 3,000 głów płci obojga; ma 4 cerkwie, szkołę powiatową i parafijalną, 8 fabryk i zakładów, z tych najważniejsze są fabryki skór 3. Handel zbożem i pieńką stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. Zakupują przedmiotów tych corocznie od 30 do 45 tysięcy pudów, a następnie już to do portu rygskiego, już do przystani zubcowskiej i gżackiej odwożą; sprzedaż towarów tych przynosi rocznie około 100,000 rs. Na jarmarki, których jest 4 w roku, przywożą z miast i powiatów sąsiednich, towary łokciowe i skórzane, zboże i pieńkę; sprzedają za summę około 35,000 rs.—*Masalski powiat* zajmuje powierzchni 310,848 dziesięcin i dzieli się na 2 cyrkuły *(stany)*. Przedstawia on nieznaczną wyniosłość płaską, w północno-wschodniej części powiatu równą, w północno-zachodniej poprzecinaną bagnistemi nizinami, w pozostałych zaś falowatą. Najwznioślejszemi w powiecie miejscami są: wieś Utrup, w Wiatczyno i osada Bielicze. W powiecie początek biorą rzeki: *a)* Bołwa, przytok Desny, na wiosnę tylko żeglowna, i *b)* Możajka, w lecie łatwo w bród przechodzić się dająca. Z jezior największe Kaszyrowskie; bagnisk jest liczba dość znaczna. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 130,000 głów płci obojga. Grunt gliniasty, z piaskiem i czarną ziemią zmięszany, jest bardzo żyzny. Ziemi uprawnej 187,856 dziesięcin, łąk i sianożęci 12,048, ziemi niezdatnej, przez drogi, bagniska i t. d. zajętej, 2,062, lasów 129,177 dziesięcin. Fabryk i zakładów w powiecie jest 10, z tych główniejsze: sukienne 2, papieru 1, huta szklanna, produkujące razem na summę około 270,000 rs. Wyrób rohożek stanowi jedno z główniejszych zatrudnień mieszkańców, całe bowiem wsie zajęte są tkaniem tychże; produkcyja ich przynosi rocznie około 75,000 rs. dochodu. Pod względem handlowym na wzmiankę zasługują osady Spas-Dementska, Czerteń i Żerelewo. *J. Sa...*

Masalski (herb polski). Na tarczy w polu czerwonem lub błękitnem litera złota *M* wielka, wśród niej miecz utkwiony, a pod rękojeścią księżyc na nim. Na hełmie pięć piór strusich.

Masalski, nazwisko jednej linii potomków Rurykowych, używane także podług łacińskiej ortografii z podwójną literą *s* między samogłoskami: *Massalski*, równie jak i w innych na ten wypadek nazwiskach, np. Ossoliński, Kossecki i t. d. Nazwisko to przyjęte zostało za rodowe przez potomków Swiatosława Tytusowicza, księcia karaczewskiego i zwinigrodzkiego, około 1,400 r., to jest po przyłączeniu się już Rusi zadnieprskiej do Litwy. Swiatosław ów pochodził z linii Olega, księcia czernihowskiego, którego rozrodzeni potomkowie, władzcy całej Rusi zadnieprskiej, podzielonej na drobne udzielne księstwa, zostawali w ciągłej niezgodzie z liniją potomków Włodzimierza Monomacha, panującą w Moskwie i w innych księstwach, równie jak Moskwa założonych w kraju zdobytym na Fińskich plemionach. Do moskiewskich władzców mieli szczególniej urazę za złamanie prawa familijnego, podług którego tytuł wielkiego księcia przechodził nie z ojca na syna, lecz bez względu na liniję, zawsze na starszego w całym rodzie, aż póki moskiewscy książęta za faworem hanów tatarskich, nie przywłaszczyli go wyłącznie dla swojej linii, chociaż ta była młodszą od czernihowskiej. Pod koniec XIV wieku przyłączyły się do tych rozterków inne pobudki rozerwania. Wielcy książęta moskiewscy ustanowieni od hanów poborcami daniny od wszystkich książąt udzielnych ruskich, rosnąc w potęgę, zaczęli dotkliwiej rozpościerać nad nimi swą władzę, chociaż przeciw uciskom tatarskim bronić ich nie mogli; zachodnie

księstwa oswobodziły się już były od tego, przyjąwszy zwierzchnictwo wielkich książąt litewskich lub królów polskich. To pobudziło i zadnieprskich władzców słowiańszczyzny do szukania ich opieki, a oddzielenia się zupełnego od obcej dla nich, lubo już zaludniającej się słowiańskiemi osadami krainy i od Tatarów. Wszyscy więc oni, ze swemi księstwami przyłączyli się do Litwy, pod silną wówczas opieką Witolda. Światosław karaczewski, oprócz tych, miał jeszcze inną pobudkę do tego przyłączenia się, mianowicie: bliskie powinowactwo z Witoldem i Jagiełłą. Około r. bowiem 1375 pojął był za żonę Teodorę Olgerdównę. Urodzony z niej sławny syn jego Jerzy, dostał od ojca wydział z księstwa Karaczewskiego i Zwinigrodzkiego, krainę zawartą między rzekami Desną, Ugrą, Żyzdrą i Oką. Główne miasto w tym wydziale było Mosalsk, podług ruskiego wymawiania Masalsk, i od niego Jerzy przyjął nazwisko księcia Masalskiego, a wydział swój nazwał księstwem Masalskiem. Następcy Jerzego już nie dzielili się tym krajem, lecz podług nowego obyczaju, zaprowadzonego w ościennych państwach i księstwach udzielnych, starszy syn po ojcu zostawał władzcą księstwa, a młodsi otrzymywali wyposażenie we włościach, zachowując wszelako już wszyscy nazwisko i tytuł ojcowski. Jerzy miał trzech synów: Włodzimierza, Wasila i Symona, którzy dali początek trzem głównym linijom Masalskich. Włodzimierz, najstarszy syn Jerzego, miał dwóch synów: Tymoteusza i Bohdana. Pierwszy z nich mylnie u naszych historyków nazwany Włodzimierzem, synem Tymoteusza, w latach 1487—89 sprawował poselstwo do Moskwy od Kazimierza Jagiellończyka, dla ustalenia granic między prowincyjami litewskiemi a moskiewskiemi. Ślad jego czynności pozostał dotychczas w ogromnym kopcu stojącym blisko Możajska, przy trakcie pocztowym nad rzeczką Polanówką. Bohdan musiał też sprawować jakieś usługi w Litwie, gdzie w drugiej połowie XV wieku posiadał już tu nad Dźwiną dobra Druję, jak widać z późniejszych dyplomatów, nadane mu od królów Polskich. Ale tego linija w trzeciem pokoleniu wygasła. Syn Tymoteusza Alexander, objął po ojcu księstwo Masalskie, lecz w r. 1500 wielki książę Moskiewski Iwan III zagarnął to księstwo w swoje władanie, razem z całą Siewierszczyzną i Alexander z małoletnim synem Bohuszem, musiał szukać przytułku w Litwie. Razem z nim udali się też do Litwy wszyscy wnukowie Wasila Jerzowicza; a w księstwie ojczystém pozostali tylko przy swych dobrach, poddając się Iwanowi, potomkowie Symona Jerzowicza, od których pochodzące linije pod różnemi przydomkami, Kłubkowych, Zubczatych i t. d.; wszystkie po kilku pokoleniach wygasły. Zostały zaś tylko dwie linije Masalskich osiadłych w Litwie: starsza pochodząca od Włodzimierza Jerzowicza, której jedynym reprezentantem, po zaszłej wkrótce śmierci Alexandra, był syn jego Bohusz, i młodsza, reprezentowana przez pięciu braci, synów Michała Wasilewicza. Król Zygmunt wszystkim im dał opatrzenie we włościach, jak wyrażają się litewscy historycy „do czasu odzyskania ich ojczyzny;” mianowicie: Bohuszowi, jako dziedzicowi księstwa ojcowskiego, nadał znaczniejsze dobra pod Wołkowyskiem Ołtupowskie i we włości Mereckiej Ruskie Sioło z przyległościami. Wszystkim zaś Michałowiczom nadał mniejsze posiadłości w Smoleńskiej ziemi koło Uciany. Starszy tylko z nich Fiedor, który należąc do wyprawy przeciw Moskwie, dostał się był w niewolę w bitwie nad Wiedroszą i zostawał w niej przez lat dziewięć, za powrotem do Litwy, otrzymał od króla w nagrodę za swe cierpienia także nie małe dobra w Grodzieńskiem, Olekszyckie. Ten Fiedor pojął w małżeństwo księżniczkę Korecką, która, jako jedynaczka i ostatnia w rodzie,

wniosła mu ogromne posiadłości swych przodków i odtąd linija tego Fiedora, zbogacona wielokrotnie wielkiemi wianami, używała znakomitego znaczenia w Litwie; dostarczyła kilkunastu wojewodów i innych dygnitarzów. Z niej byli pod koniec ostatniego wieku: Michał, hetman wielki litewski, syn jego Ignacy, biskup wileński i wojewoda Xawery, generał i szef pułku imienia Masalskich, ostatni potomek tej linii Fiedorowskiej. Dwóch braci Fiedora Michałowicza, zmarło bezpotomnie, od dwóch zaś drugich, poszło znowu kilka odrośli, ale z tych pozostali w Litwie potomkowie wkrótce wygaśli, a dwaj wnukowie Michała, mianowicie: Wasil syn Wasila, przezwany Kolco i Iwan syn Symona, przezwany Litwinow, zachęceni obietnicami wielkich książąt moskiewskich, którzy wszystkich wywłaszczonych książąt Siewierskich wzywali do siebie, woląc ich mieć pod swoją władzą, aniżeli w ościennem państwie jako pretendentów do odzyskania ojcowizny, przenieśli się do Moskwy, otrzymali tam znaczne uposażenie i dostojeństwa i stali się protoplastami dwóch nowych linij Masalskich, z których jedna nosząca przydomek Litwinow, po kilku pokoleniach wygasła, druga z przydomkiem Kolco dotychczas istnieje. Reprezentant zaś starszej linii Bohusz, na którego w **1521** roku, po bezpotomnej śmierci Iwana Wasilewicza, księcia riazańskiego, spadło starszeństwo rodowe w całej familii potomków Rurykowych, wolał, pomimo nęceń wielkiego księcia moskiewskiego pozostać przy szczupłej w porównaniu fortunie w Litwie, aniżeli udający się do Moskwy, odstąpić wyznania metropolii kijowskiej, do której i księstwo Masalskie należało, a która po soborze florenckim i ucieczce metropolity Jędrzeja z Moskwy do Kijowa, została w jedności z Rzymem. Świadczą o tej pobudce Bohuszowej liczne skazówki w ówczesnych pomnikach historycznych i tradycyja familijna. Należał on do wypraw przeciw Moskwie za jego żony przedsiębranych. W jednej z nich **1534—35** r. utracił był syna swego Piotra, który dostał się był do niewoli; ale wielki książę moskiewski miał go wydać w zamianę za dzielnego wodza swego księcia Sickiego, wziętego też do niewoli przez wojsko litewskie, przy zdobyciu Staroduba. Piotr ten za powrotem przezwany został Weryhą, na pamiątkę więzienia, które wycierpiał będąc jeńcem. Wnukowie Bohusza po drugim jego synie Michale, bo Piotr Weryha potomstwa nie miał, straciwszy już nadzieję na powrót do własności przodków, spokrewnili się i pobratali ze szlachtą litewską, piastowali miejscowe urzędy i obrządek łaciński przyjęli. Dwaj z nich, mianowicie: Bohdan najstarszy i Janusz najmłodszy, stali się protoplastami dwóch linij, które dotychczas w Litwie istnieją. Potomkowie obu tych linij pospolicie wojskowo służyli. Było to nawet przysłowiem w Litwie, że Masalscy jak Tatarzy litewscy, wszyscy pod chorągiew stają. To też i ginęli nie rzadko w walkach lub w niewoli. W ostatnich czasach Polski, z linii starszej od Bohdana pochodzącej, zostawali już tylko Tomasz pułkownik, dowódzca pułku przedniej straży litewskiej i trzej jego synowie: Onufry, major brygady pińskiej, adjutant przy generale Jasińskim w czasie powstania wileńskiego; Józef, kapitan zabity na Pradze w **1794** r. i Xawery, który zaledwo został oficerem, nastąpił ostatni rozbiór kraju. Wtedy ojciec i obaj pozostali w życiu synowie, powrócili obyczajem szlacheckim do roli. Xawery nie miał synów, a Onufrego dwaj synowie brali się do nauk i do pióra. Mianowicie Tomasz jest autorem *Pana Podstolica*, i Józef autorem *Poezyj* wydanych **1827** r. w Wilnie. Linija ta Bohdanowska, używająca niekiedy przydomku Wareg, przestając na braterstwie szlachty litewskiej, stanowczo już wyrzekła się tytułu przodków, jako próżnego, po bezpowrotnej utracie ich dziedzictwa.

Masalski (Konstanty), współczesny powieściopisarz rossyjski, urodzony roku 1802 w mieście Jarosławiu, pochodził ze szlachty, która za czasów Zygmunta I z Litwy przeniosła się do państwa moskiewskiego, nauki pobierał w domu rodziców, następnie w uniwersytecie petersburgskim. Pisać zaczął od roku 1821, drukując swe poezyje liryczne i drobne poemata w ówczesnych czasopismach. W roku 1829 wydał powieść rymowaną pod tytułem: *Cierp kozaku, będziesz atamanem*, która świetnego doznała przyjęcia, będąc czterykrotnie przedrukowaną. Od roku 1832 imię Masalskiego coraz większego nabiera rozgłosu; w tym roku ukazał się jego romans historyczny we 4 częściach *Strzelcy*, z wielkiém zajęciem czytany, miał w ciągu roku dwa wydania (trzecie w r. 1845 drukowane). Po Strzelcach nastąpiły: 1) *Czarna skrzynia*, powieść historyczna z czasów Piotra W. (1833 r.). 2) *Regencyja Birona*, romans w 2 tomach (1834 r.). 3) Powieści i romanse: a) *Obleżenie Uglicza*; b) *Rossyjski Ikar*; c) *Don-Kiszot XIX wieku*; d) *Granice 1816 roku*; e) *Zamiłowanie brody*, romans z czasów Piotra W. w formie dramatycznej napisany; f) *Pierwsza miłość ostatniego z rodu*; powieść ta, dokładny zawiera opis Petersburga z czasów Katarzyny II; g) *Romans na górach z lodu* h) *Zdarzenie prawdziwe z roku 1703* (Zdobycie fortecy Nienschanz i założenie Petersburga). 4) *Lejtenant i porucznik, z czasów Piotra W.* (1853 r). 5) *Klassyk i romantyk*, komedyja w 1 akcie wierszem napisana w roku 1830 i wiele innych. Z dzieł historycznych na wzmiankę zasługują: a) *Pierwsze poselstwo rossyjskie do Hiszpanii i Francyi w roku 1677 i 1688.* b) *Życie księcia Alexandra Menżykowa* (z rękopismu niemieckiego przez hr. Ostermana). Wydał nadto przekłady: *a)* romansu autorki amerykańskiej pani Harrisson: *Co znaczy dobry ton*, tomów 4 (r. 1831) i *b)* Cerwantesa *Don-Kiszot* (z hiszpańskiego) r. 1838; nadto napisał (w r. 1842) dwa tomy romansu p. t. *Narzeczona Piotra II.* Masalski umarł w roku 1860. *J. Sa...*

Masanderan czyli *Masenderan*, prowincyja Persyi, na wybrzeżu południowém i południowo-wschodniém morza Kaspijskiego, w długości 48 mil zajmuje 356 mil kwad. przestrzeni i stanowi płaszczyznę nadbrzeżną różnej szerokości, lecz bez dobrych portów ni przystani, po za która piętrowo wznoszą się przedgórza wysokiego pasma Elbrusu. Kraj nawodniony jest obficie mnóstwem małych rzek, ma klimat ciepły lecz nader wilgotny i niezdrowy, grunt w równinach i dolinach nadzwyczajnie żyzny, który mimo zaniedbanej uprawy wydaje w obfitości ryż (główny artykuł żywności mieszkańców), zboże, konopie, bawełnę, trzcinę cukrową i tytuń, a nadto melony, arbuzy, dynie, ogórki, kasztany, cytryny i różne gatunki owoców. Drzewa morwowe używane są do hodowli jedwabników; gęste lasy stanowią jednę z głównych kraju zamożności. Hodują tu nadto konie, muły, osły, owce i bydło, polują na rozliczną zwierzynę, łowią ryby; mało wszakże trudnią się przemysłem, a natomiast bardzo wiele handlem z resztą Persyi i z Rossyją, która ztąd otrzymuje jedwab, ryż i bawełnę. Mieszkańcy tu osiedli odróżniają się od innych Persów, równie jak mieszkańcy Ghilanu, ciemniejszą barwą skóry, mową twardszą, grubszą i zanieczyszczoną, osławieni są jako niewolniczo pokorni w niedoli lub pełni pychy w szczęściu, niegościnni; są oni fanatycznemi, zatwardziałemi w wierze Szyitami, nie cierpiącemi innych wyznań. Liczniejszemi od nich i po większej części sunnityjskiemi muzułmanami są plemiona koczujące a pod własnemi żyjące książętami, opłacającemi Persyi haracz jak plemiona: Koczawend, Turkomanów, kurdyjskich Modanlu'w i tureckich Kaczarów czy Kadżarów, od których ostatnich pochodzi teraźniejsza dynastyja

panująca w Persyi.—Masanderan, będący częścią starożytnej Medyi i Hyrkanii wielbiony przez Firdusi'ego jako kraj mężnych wojowników i bohaterów czyli Diwów, a zarazem jako kraj wonnych róż i wiecznej wiosny, i po dziś dzień jeszcze u Persów „Ogrodem Iranu” zwany, kwitnął szczególniej za szaha Abbasa Wielkiego,około r. 1600, który podobnie jak inni władzcy, zakładał tu czarowne ogrody i pałace z wodotryskami, wodospadami i sztucznemi stawami, ze szkółkami drzew, klombami i tarassami, dziś jeszcze lubo już po części w ruinie, zadziwiają wspaniałością i smakiem. Takiemi są: pałac szaha i wyspa z gajami cytrynowemi i pomarańczowemi w Balfrusz (ob.); świetne zwaliska w *Aszraf* albo *Aszreff*, gdzie Abbas jako zwycięzca wojsk i opiekun nauk i sztuk, dawał posłuchania, festyny i uczty, gdzie przyjmował posłów obcych dworów i uczonych własnych i zagranicznych; w *Suffiabad* niedaleko Aszrafu nad morzem. gdzie jeszcze widać szczątki gwiaździarni i domków letnich; w *Furrahabad* nad ujściem rzeki Tedjen, drugiej rezydencyi szaha, który tu zmarł w r. 1628. Dzisiejszą stolicą Masanderanu jest *Sari* liczące 30,000 ludności, a powiatu wschodniego, stanowiącego oddzielną prowincyję Asterabad (ob.). Nader też handlowne jest tu miasto *Amol* czyli *Amul* mające 40,000 mieszkańców.

Masaniello, właściwie Tomasz Aniello, rybak z Amalfi, był przywódzcą powstania, które w Lipcu 1647 r. wybuchło przeciwko wicekrólowi Neapolu, księciu Arcos. Ucisk materyjalny, oddawna ciążący na mieszkańcach, dosiągł swego szczytu w Styczniu 1647 r. i stał się z powodu opodatkowania owoców nieznośnym dla biednej klassy, której ten produkt jedyne częstokroć stanowił pożywienie. Masaniello sam rozżalony z powodu surowego obejścia się z jego żoną, za usiłowanie przemycenia szczypty mąki, postanowił w związku z współtowarzyszami zemstę, gdy zbiegowisko przy domach celnych d. 7 Lipca 1647 gdzie chciano podnieść nowy od owoców podatek, stało się hasłem do buntu całej ludności. Masaniello odpędził urzędników celnych, w perzynę obrócił domki ich poboru i tak wielkiego napędził wicekrólowi strachu, że się ten do jak najobszerniejszych skłonić dał ustępstw. Prawda, że już całe pospólstwo było panem miasta. Burzono pałace, wymierzano doraźną sprawiedliwość i karę ludową, i sam nawet Masaniello dzierżył w rękach władzę i wykonywał jej wyroki. W formalnym traktacie jaki z nim zawarł d. 13 Lipca wicekról w kościele karmelitów, mnóstwo dano przyzwoleń i usunięto wszelkie mianowicie podatki nałożone po exemcyjach cesarza Karola V. Odurzony takiem powodzeniem i pochlebstwami wicekróla Masaniello, oddał się niepomiarkowanemu pijaństwu i kapryśny a straszliwy swój despotyzm na własnych skierował przyjaciół i stronników. Już w d. 15 Lipca stał on się ofiarą takiegoż samego wzburzenia ludu, jakie poprzednio wywołał; właśni jego towarzysze zamordowali go. Przedmiot ten opracowali jako operę Scribe i Auber (Niema z Portici). Porownaj Angela Saavedra księcia de Rivas *Insureccion de Napoli en 1647* (2 tomy, Madryt, 1849 r.).

Maść, oznacza lekarstwo miękkie, zewnątrz używane, nie przylepiające się do skóry, ale topniejące przy temperaturze ciała, złożone albo z samego sadła i z domieszanych do niego środków lekarskich, albo też z sadła z dodatkiem oliwy w zimnej porze roku, a wosku w gorącej, zmieszanych z roślinnemi lub mineralnemi lekarstwami. Francuzi odróżniają od maści takie samo przeznaczenie w nich mające pomady (ob.), które są miększe, złożone głównie z sadła i ciał lekarskich, a nie zawierające zwykle w swym składzie ni oliwy, ni wosku i pospolice zabarwione. Maść należy odróżnić od linimentu, to jest mie-

szaniny bardzo miękkiej, złożonej z oliwy lub innego oleju i jakiegoś lekarskiego środka, używanej do smarowania i nacierania, jakim jest np. liniment mydlano-kamforowy, czyli opodeldok. Plaster (ob.), różni się od maści swą większą twardością i lepkością, zależnemi od domieszanego wosku lub stosownego ciała mineralnego. Dawniej przykładano bardzo często na rany maść, jako środek mający przyspieszać ich zagojenie; dziś atoli przekonano się, że kąpiele, w ogóle zachowanie czystości rany i sucha, często odświeżana skubanka, są nierównie skuteczniejsze od maści, zanieczyszczających ranę i podtrzymujących swoim rozkładem i drażnieniem rozkład jej powierzchni. Po dziś dzień używają jeszcze maści jako środków uśmierzających bóle, lub dla wprowadzenia niektórych lekarstw przez skórę do ciała. Z wielkiej liczby dawniej przyrządzanych maści, najczęściej jeszcze bywa używaną *maść szara*, zawierająca rtęć w swoim składzie, mianowicie w chorobie syfilitycznej, a wraz ze środkami narkotycznemi dla uśmierzenia bólów towarzyszących zapaleniom ocznym. *S. S.*

Maść u koni. Nazwą tą oznaczamy barwę powierzchni ciała zwierzęcia, na utworzenie której hodowla niemały wywiera wpływ. Maść zależy po części od koloru samej skóry, a raczej jej naskórka, głównie jednak wpływa na utworzenie maści, barwa sierci, ogólną powłokę ciała pokrywającej. Naskórek u koni jest w ogóle albo bezbarwny, a przez to przejrzysty, np. u niektórych koni białych, albo mniej więcej zakolorowany, jak u wszystkich prawie koni maści ciemnej, a nawet u wielu siwych; sierć zaś, albo na całej powierzchni ciała jest jednostajnego koloru, np. u koni karych, albo włosy jednej ułożone są naprzemian z włosami drugiej barwy tak, że powstaje kolor pośredni, np. u koni szpakowatych, dereszowatych; lub wreszcie jedne części skóry pokryte są siercią ciemnej barwy, gdy inne mają sierć koloru białego, np. u koni pstrokatych. Stosownie do tych rozmaitych własności, zależnie nadto od tego, czy grzywa i ogon mają ten sam kolor co sierć na całej powierzchni ciała lub nie, nadane są maściom rozmaite nazwy. Najczęściej u nas napotykane maści są: biała, siwa, szpakowata, kasztanowata, gniada, skaro-gniada, kara, dereszowata, bułana, izabellowa i pstrokata, rzadziej zaś już zdarza się maść: wilczata, myszata, tarantowata i nakrapiana. Wszystkie te maści są w rozmaitych odcieniach barwy, tak, że maść kasztanowata bywa jasno-ciemno-złoto-kasztanowata, toż samo się ma z maścią gniadą i t. d. Co do maści pstrokatej, ta stosownie do barwy ciemnej zwie się gniado-pstrokatą, karo-pstrokatą i t. d. W każdym jednak razie nie należy zapominać, że przy ogólnie ciemnej sierci, biała tylko na dolnych częściach nóg lub na przedniej części głowy, nie nadaje maści nazwy pstrokatej, lecz jest oznaczana nazwą odmiany (ob.); mamy np konie kare, gniade, kasztanowate z białemi odmianami na nogach i t. d. Niekiedy składa się sierć różnego połysku lub barwy na niektórych częściach ciała, a szczególnej na krzyżu tak, że formuje kształtne, okrągławe, obok siebie mieszczące się piętna; w takim razie maść otrzymuje dodatkowy przymiotnik: *jabłkowata*, np. maść siwa jabłkowata. Wspomnieć jeszcze należy, że maść nie pozostaje przez całe życie zwierzęcia bezzmienną; niektóre bowiem zwierzęta rodzące się z siercią ciemną, stają się w wieku dojrzalszym siwemi. Również wpływa na kolor sierci wiek zgrzybiały zwierzęcia, w którym u koni ciemnych postrzega się siwizna, mianowicie na łękach nadocznych. *P. S.*

Mascagni (Paweł), znakomity anatom, urodził się 1752 r. w Castelleto pod Sienną, na uniwersytecie w Siennie oddawał się naukom lekarskim, a szcze-

gólnie anatomii i chemii i w r. 1774 został professorem anatomii tamże. Zadanie podane przez paryzką akademiję nauk o naczyniach chłoniących, zwróciło jego uwagę na ten przedmiot, któremu się oddawszy, napisał dzieło: *Prodrome d'un ouvrage sur le systême des vaisseaux lymphatiques* (Sienna, 1784), za które otrzymał nagrodę. Nie zaprzestał następnie dalszych badań w tym przedmiocie i wspólnie z Fontaną założył we Florencyi zbiór preparatów anatomicznych woskowych. Współcześnie wyszło na widok publiczny znakomite dzieło jego: *Vasorum lymphaticorum corporis humani historia et iconographia* (Siena, 1787). W r. 1800 zajął katedrę w uniwersytecie w Pizie, lecz już w r. 1801 został powołany na professora anatomii, fizyjologii i chemii przy szpitalu ś. Maryi we Florencyi, gdzie umarł 1815 r. Po śmierci jego wydano wypracowane przez niego dzieła: *Anatomia per uso degli studiosi di scultura e pittura* (Florencyja, 1816) i *Anatomia universa, 44 tabulis aeneis juxta archetypum hominis adulti accuratissime repraesentata* (Piza, 1823—1831 roku).

Mascov (Jan Jakób), publicysta i historyk niemiecki, ur. 1689 r. w Gdańsku, ukończył w Lipsku nauki teologiczne i prawne i w r. 1719 został tamże professorem prawa i historyi, oraz prokonsulem miejskim. Zmarł 1761 roku. Z dzieł jego wymieniamy: *Principia juris publici Romano-Germanici* (piąte wydanie, Lipsk, 1769), długo używane jako wykładowe na uniwersytetach; *Geschichte der Deutschen bis zum Anfang der fränkischen Monarchie* (2 tomy, 1726—37), dzieło niedokończone, ale przełożone na język francuzki i angielski, którego dalszym ciągiem są: *Commentarii de rebus imperii Romano-Germanici* (3 tomy, 1751—53); nakoniec *Abriss einer vollständigen Historie des Deutschen Reichs* (1722 — 30) i *Einleitung zu der Geschichte des Römisch-Deutschen Reichs* (1752). *F. H. L.*

Masiady, miasteczko na Żmujdzi przy granicy Kurlandyi, z kościołem fundacyi biskupa żmujdzkiego Domaniewskiego z r. 1560.

Masino (Bagni di). W prowincyi Sondria, w powiecie Truona, we wsi Masino znajdują się zdrojowiska wody mineralnej gorącej, zwane *Bagni di Masino*, które z powodu niewielkiej odległości od wsi zwanej San Martino, przez niektórych Bagni di San Martino są nazywane. Wody te od paru wieków są używane w celu leczebnym, a we wsi znajduje się wybudowany wygodny zakład do brania kąpieli nastrzykiwanych, a dla biednych są urządzone łazienki wspólne, w których kilkanaście osób jednoczasowie kąpiele brać może. Zdrojowiska te w odległości kilkunastu kroków od zakładu, wydobywają się z rozpadlin skały, zkąd woda zapomocą kanałów, do zakładu jest sprowadzoną. Woda ta jest zupełnie czystą i przezroczystą, bez zapachu, smak ma słonawy, temperaturę + 36° Réaum. Zatkana dobrze w butelkach, może być trzymaną długo i przesyłaną w odległe miejsca bez stracenia swych własności. W skład wody rzeczonej wchodzi chlorek sodu, manganezu i wapna, siarczan wapna, sody i magnezyi, półtoro-tlenek żelaza, wapno i glinka, kwas krzemny, zdrojowy i źródłowy. Używane są wewnętrznie z dobrym skutkiem w chorobach ustroju limfatyczno-gruczołowego, w zołzach, we wszystkich chorobach z tak nazwanej ostrości humorów pochodzących, w guzach zimnych szyi i stawów, oraz w cierpieniach zadawnionych organów brzusznych, w kamieniach żółciowych, w chorobach przewodów moczowych, jako też w długotrwającém zadrażnieniu szyi pęcherza moczowego, w nieżycie tegoż, oraz w kamieniach nerkowych i pęcherza moczowego. A ponieważ wody te od dawna z wielkim skutkiem używane były w cierpieniach systematu maciczne-

go, jak w nieporządnym lub bolesnym odpływie miesięcznym, białem płynieniu, w stwardnieniu macicy ogólnem lub częściowem i z przyczyn tych pochodzącej bezpłodności, przeto dawniej kąpielami dla kobiet *Acque delle signore* były nazwane. Kąpiele zwyczajne z tej wody wraz z kąpielami nastrzykiwanemi zalecają się w rozmaitych cierpieniach artrytycznych, reumatycznych i paraliżach; a błotne w nabrzmiałości stawów, sztywności członków, w zastarzałych owrzodzeniach i liszajach. Używa się woda ta wewnętrznie od 2—6 kubków dziennie i zewnętrznie w postaci wymienionych kąpieli; leczenie się rozciąga od trzech do 4 tygodni, a czas leczenia się temi wodami, jest od początku Czerwca do końca Września. *Dr. L. S.*

Maska (w łacinie średniowiecznej *masca*, po hiszp. *mascara*, z arabskiego *maschara*, to jest żartowniś, błazen, wedle innych, od późniejszego greckiego *baska*, to jest straszydło, widmo, zamowa przeciwko czarom), jest to pokrycie czy osłona sztuczna na twarz, naśladująca twarz inną, fantastyczną lub cokolwiekbądź innego, dla niepoznaki lub zabawy wkładana, słowem twarz przyprawna. U Longobardów maskara znaczyło czarownicę. W Delfinacie dotąd maska znaczy czarownicę. Maski, co do swego powstania i użycia, do najodleglejszej dadzą się odnieść starożytności, mianowicie do sielskich uroczystości dożynek i winobrania u najdawniejszych ludów Grecyi, w czasie których występowali żartownisie chłopscy z namazaną winnemi drożdżami lub mętami twarzą. Że jednak przy wtajemniczaniu w orgije Bachusowe trzy zachowywano stopnie, to jest satyrów, sylenów i samego brodatego Bachusa, więc też i trzy rodzaje masek, różne te stopnie uwydatniających, powstały. W skutek religijnego owego znaczenia, poczęły one wkrótce być używane i przy wszystkich innych tajemniczych obrzędach, wtajemniczeniach (mysteryjach), uroczystościach i processyjach, często jako larwy, więc jako mniemany środek od czarów, w połączeniu z innemi symbolami. Na dawnych gemmach, pieczątkach i sygnetach znajdujemy też pełno najróżnorodniejszych wizerunków masek. Grecy wysoki wszędzie w sztukach posiadający zmysł piękności, rozciągnęli go naturalnie i do wytwarzania i doskonalenia masek; w taki sposób, owe niekształtne, wykrzywione pierwotnie rysy, przemieniały się zwolna w foremniejsze maski satyrów, sylenów i inne żartobliwe, a drobne fantazyje sztuki. Że początki tragedyi greckiej w ścisłem zostawały związku ze czcią i świętami Bachusowemi, więc też i maski zaraz w początkach ważną dramatu stanowiły część składową. Niewiadomo kiedy i przez kogo po raz pierwszy do komedyi były zaprowadzone. Błądzonoby jednak, wystawiając sobie maski greckie i rzymskie podobnemi do naszych dzisiejszych; gdy te ostatnie oblicze tylko zasłaniają, tamte składały się z pokrycia nadnaturalnej wielkości na całą głowę, ukazującego obok rysów twarzy, brodę, włosy i oczy zmyślone. Maski greckie wyrabiano najprzód z kory drzewnej, później ze skóry, wreszcie z drzewa, z którego artyści plastyczni kształtowali je wedle wskazań poetów. Odróżniano maski tragiczne, z wielkiemi rozdziawionemi ustami i straszliwém wejrzeniem, komiczne, z miną śmieszną, satyryczne i wreszcie orchestrowe czyli maski z rysami regularnemi dla tancerzy. Miewały one zwykle wielkie do ust otwory, opatrzone na wewnątrz metalowemi sprężynkami lub przyrządem z ciał brzmiennych dla wzmocnienia głosu aktora, który to środek nader był stosownym i potrzebnym przy rozpołożeniu i niezmiernej obszerności starożytnych teatrów. Niektórzy z nowszych autorów ganiąc i potępiając u starożytnych używanie masek, gdy przez to ginęła cała mimika ruchów, a nawet giętkość głosu, tyle potrzebnego

do wyrażenia namiętności, zacierała się, zapominali, że mimika tragiczna u nich przedewszystkiem na wyrażeniu najwyższej godności i powagi polegała, to jest z góry już idealną była, przedstawienie zaś indywidualności, na której nasi aktorzy całe swe mistrzostwo zasadzają, wcale nie, albo bardzo mało co wchodziło w rachubę. Zresztą przy kolosalnej teatrów wielkości, mimika podobna naszej, niknęłaby w przestrzeni, lub w małostkę, dzieciństwo się przeradzała. Teatr rzymski będąc niemal we wszystkich swoich szczegółach naśladowaniem greckiego, mało też nowego przyrzucił w użyciu masek teatralnych. Wielką liczbę wizerunków dawnych masek, wraz ze spostrzeżeniami historycznemi i artystycznemi, pozbawionemi częstokroć smaku i krytyki, umieścił Pacichelli w dziele: *De mascheris, capillamentis et chirothecis* (Neapol, 1693 r.), dalej Ficoroni (właściwie Pietro Contucci), w okazałém, ale bez planu napisaném dziele: *De larvis scenicis et figuris comicis* (Rzym, 1754 r.) i Berger w dziele: *De personis vulgo larvis seu mascheris, von der Carnevalslust* (Frankf., 1723 r.), Böttiger *Kleine Schriften* (3 t., Drezno, 1838 r.) i *Opuscula latina* (Drezno, 1837), Poucqueville i t. d. Dziś, jedynie teatr ludowy włoski, *Commedia dell'arte*, używa maski teatralnej, świadcząc o niewygluzowaném jeszcze powinowactwie ze staro-rzymską mimiką i pantomimą. Już w XII stuleciu, to jest w wieku, kiedy Irnerius założył w Bolonii nową szkołę prawa, pojawił się w pantominie boloński *Dottore* zwany także *Graziano*; miał i ma on wciąż maskę z czarnym nosem i czołem, czerwonemi licami i ukazuje się zawsze pedanckim i nudnym gadułą. Po nim ukazał się na scenie w końcu XIV stulecia *Pantalone*; gra on rolę maskową ojca, przedstawiając bogatego kupca weneckiego. Niegdyś odziewał się on tak zwaną Zimarra, będącą rodzajem długiego płaszcza z krótkiemi rękawami i wązkim odkładanym kołnierzykiem; do jego kostiumu należały i spodnie z pończochami, z jednej wykrojone sztuki, które później inny im nieco krój nadawszy, pantalonami także przezwano; przy dawnym kostiumie były one czerwone, gdy zimarra zawsze była czarną; dopiero po utracie królestwa Negropontu (zdobytego przez Turków), zmieniła Wenecyja i pantalonów barwę na czarną, na znak żałoby. Z charakteru bywa Pantalone dobrodosznym, niezdarnym staruszkiem; zwykle zakochany, zawsze jest podchodzony, oszukiwany przez współzawodnika, syna, synowca lub służącego. Nowszemi czasy zrobiono z niego dobrego ojca domu, sumiennego w słowie gospodarza i ostrego dla swych dzieci; ale oszukiwanym musi być koniecznie. Mówi on gwarą wenecką, jak Dottore bolońską. *Zanni'owie* należą również do najdawniejszych masek włoskiej sceny. Jeden z nich jest *Arlechino* (Harlekin), *Bergamasco* (z Bergamo) drugi *Scapin*; oba są chytremi, przebiegłemi i psotnemi sługami Pantaleona i Dottora, którym płatają figle. Młodszym od Pantaleona jest *Brighella*, jak o tém świadczy średniowiekowego smaku suknia, zielonemi bramowana wstęgami. Ma on wyobrażać zarozumiałego, rezolutnego a skrytego Plebejusza z Brescia i gra zwykle rolę faktora, pośrednika. Na scenie więc włoskiej uwijały się wciąż od XV stulecia osoby takie, jak doktor z Bolonii, Pantaleon z Wenecyi, Arlekin z Bergamo, Brighella z Ferrary i wszystkie personaże zwane *Zanneschi*, jak czupurni kapitanowie Spaviento (Neapolitańczyk), Fracasso, Tempesta, przypominający Plutus'owego Pyrgopolinicesa i zuchwały Tuffaldin. Oprócz tych, mieli Rzymianie swego don Pasquale i Gelomini'ch, Florentczycy swych Pasquelle, Kalabrczy swego Giangurgolo, Sycylijanie Travaglinich, Messyńczycy Giovanelli'ch, Neapolitańczycy Scoviello i Pasqueriello, Medyjolańczycy Girolamo, a Piemontczycy Gianduja. Znane tudzież były postaci: Pedroli-

no, Bertolino, Tartaglia, Trivelino, Mezzolino i don Plione Balanzoni; wreszcie pocieszna maska Pulcinello (Poliszynel). Żeńskie osoby owej *comedia dell'arte*, Columbina i Spilletta, występują bez masek i mówią po rzymsku lub po toskańsku. Ruzzante pierwszy, charaktery maskowe miał w r. 1530 wprowadzić do wyższej komedyi. Porównaj Valentini'ego: *Trattato sulla commedia dell'arte, ossia improvvisa, maschere italiane ed alcune scene del carnevale di Roma* (Berlin, 1826 r., z rycinami). W Polsce maski jako osłony twarzy zaczęto używać w XVI wieku, najprzód na maszkarach (ob.) królowe cudzoziemskie, a za ich przykładem i panie polskie w czasie podróży osłaniały maskami czarnemi aksamitnemi lub atłasowemi twarze, dla ochrony od kurzu i spalenia. W XVIII dopiero wieku wprowadzono zabawy zwane redutami (ob. *Maskarada*). — U Anglików *Maska* znaczy także poemat dramatyczny, bez względu na przepisy teatralne i prawdopodobieństwo akcyi napisany w stylu tragicznym, jak np. Miltona *Comus*. — W sztuce fortyfikacyjnej *Maska* jest to przodowy napierśnik (wał, mur), zasłaniający przed ogniem nieprzyjacielskim inny szaniec, batteryję i t. p.; ztąd też *maskować*, znaczy batteryję polową ukryć przed widokiem nieprzyjacielskim, przez ustawienie przed nią lub obstawienie jej oddziałem wojsk w taki sposób, by wówczas dopiero widzialną była, gdy ma działać z zamierzonym skutkiem.

Maska, w języku łowieckim ma dwa znaczenia: 1) Okrycie z gałęzi do obręczy przymocowane, którego ptasznik używa podchodząc ze strzelbą pod lotną zwierzynę. 2) Skóra ze zwierza, którą się strzelec okrywa, kiedy ptaki usiłuje podejść.

Maska żelazna, tajemiczy więzień polityczny za Ludwika XIV we Francyi, o którym pierwsze wspominają: *Mémoires secrets pour servir à l'histoire de la Perse* (Amsterdam, 1745 r.), według których miał nim być książę de Vermandois, syn naturalny Ludwika XIV i księżnej de La Vallière, ukarany dożywotniém więzieniem za policzek, jaki dał swojemu bratu przyrodniemu, Delfinowi. Pewność, z jaką autor *Pamiętników* utrzymywał tę wieść niczém nieuzasadnioną, poruszyła do głębi umysły, a nędzny romans kawalera de Mouhy, p. t.: *L'homme au masque de fer* (Haga, 1746 r.), ogromnego doznał powodzenia. Voltaire w swoim *Wieku Ludwika XIV* (1751 r.), opowiadając anegdotkę o człowieku w żelaznej masce, zajmuje stanowisko krytycznego historyka. Według niego więzień był młody i szlachetnej postawy, a w podróżach swoich z jednego więzienia do drugiego nosił maskę; w końcu osadzony został w Bastylii, gdzie go traktowano z odznaczeniem. Inni pisarze robili jedne przypuszczenia po drugich; niektórzy utrzymywali, że więzień był szlachcicem cudzoziemskim, szambelanem królowej Anny i prawdziwym ojcem Ludwika XIV. Lagrange-Chancel w *Année litteraire* z 1759 r. stara się dowieść, że maską żelazną nie był kto inny, jak tylko książę de Beaufort (ob.), czemu jednak Sainte-Aulaire w swojej *Histoire de la Fronde* zwycięzko zaprzecza. Pierwszy ksiądz Griffet, jezuita, który przez lat dziewięć był spowiednikiem w Bastylii, wiarogodne w tej kwestyi podał wyjaśnienia w dziele p. t.: *Traité des différentes sortes de preuves qui servent à établir la vérité dans l'histoire* (Liege, 1769 r.). Według ogłoszonego tu dziennika kommendanta Bastylii Dujoncas, oraz listy zmarłych z parafii ś. Pawła, Saint-Mars, gubernator wyspy Ś. Małgorzaty, przybył w d. 18 Marca 1698 r. do Paryża i przywiózł w lektyce więźnia, którego pilnował już w Pignerol, którego nazwiska nie oznajmił i którego twarz zawsze pokrytą była czarną maską axamitną. Więzień ten zmarł 19 Listopada 1703 r. Zresztą co do oso-

bistości więźnia, ksiądz Griffet podziela zdanie autora przytoczonych powyżej *Pamiętników*. **F. H. L.**

Maskarada, czyli *Bal maskowy*. Przebieranie się i osłona oblicza, od niepamiętnych czasów bywały u ludów w zwyczaju. Częścią dawała do nich pochop próżność występowania i błyszczenia w bogatych i świetnych szatach lub takich, do których skłaniał dowcip, symbol czy pewne godło, częścią były one wynikiem prostej zabawy, ochoty, ułatwiającej ruchy w towarzystwie mięszanym i zbliżającej poufnie do siebie osoby w odległych lub żadnych do siebie nie zostające stosunkach w życiu codziennem. Dozwala na to panująca powszechnie zgodność w zapatrywaniu się na prawo zwyczajowe, zwane *Prawem maskowem*, a które zachowywane być musiało, jeśli zabawa nie miała być zepsutą, ale które z drugiej strony otwierało pole do różnych nadużyć, a nawet do scen krwawych i gorszących. Publicznie odbywające się zrazu zabawy i przebiórki różnego rodzaju (jak u Francuzów *Fêtes de fous ou de l'âne*, *fêtes des innocents*, *mère folle* i t. p.; u Niemców *Mummenschanz*, *Schönbartlaufen*, *Osterspiel*, *Narrenfest*, *Faschingslust* i t. p.), w których wszystkie stany brały udział, powoli, w skutek wdzierającej się za przykładem dworów panujących w coraz niższe warstwy społeczeństwa etykiety, krępującej ich wybryki, przeradzać się poczęły w zamknięte i dobrane kółka, które na właściwy im pański ukształtowały się sposób, dzieło wytwornej a dumnej Katarzyny de Medici, która je zaprowadziła na dworze francuzkim i za wynalazczynię balów maskowych słusznie poczytywaną być może. Dwór Henryka VIII, króla angielskiego, skwapliwie sobie zaraz tę zabawę przyswoił, by w nowo zmyślonej igraszce, pod pożyczaną nazwą i suknią, pod osłoniętą twarzą, w wirze wesołych przygódek, zagłuszyć odsłaniające się w międzyaktach prawdziwe, a straszliwe widowiska cudzołóztwa, gwałtów, kłótni, tortur i ścięć. W Anglii to najprzód zabawy maskowe w wielkich rozmiarach rozwinęły się między ludem, lecz nie jak dawniej, pod gołém niebem i przy współudziale wszystkich, ale wedle przyjętego ograniczenia, w dużych, okazale przystrojonych izbach i salach i za opłatą pewnej kwoty od wnijścia. Dopiero w końcu XVII wieku, zabawy te pojawiły się na dworach niemieckich, na dworze duńskim, szwedzkim i t. d. W Niemczech, lubo czasami urządzane nie bez znaczenia myśli i obrazowości, bywały one jednak zwykle ciężkie, niezgrabne, bez gustu w układzie i wykonaniu, jak to już sama nazwa *Wirthschaften* pokazuje. Igraszki podobne pompatycznie znów i nadęto opiewali i wysławiali poeci ówcześni, jak Hofmanswaldau, Neukirch, Canitz, König, niemniej śmieszni, choć nietyle ogładzeni, co poeci dworacy Ludwika XIII i XIV. Nadmienić tu wypada o owych gwarnych Wirtschaftach, jakie szczególniej lubiał wyprawiać zbytkowny do przesady August II w Dreźnie; kiedy król pruski Fryd. Wilhelm I wraz z następcą tronu swego odwiedzili go tamże, urządzono dla nich wesołą zabawę wiejską, na której sam król August przedstawiał gospodarza chłopa, a księżna Cieszyńska gospodynię. Za Józefa I i Karola VI w Wiedniu podobne wyprawiano Wirtschafty; w r. 1724 śpiewał na takiej zabawie książę Pio piosnkę kołyskową dla arcyksięcia, dziwnie nieokrzesaną i nieobyczajną. Uciechy tyle grube, dawno już ze społeczności zniknęły nietylko ze dworów, ale i z niższych klass towarzystwa. Fizyjognomija zabawy zmieniła się. Właściwe charaktery, mające się oddać lub zataić pod maską, ustąpiły miejsca bezmyślnemu przebieraniu się, dokonanemu częstokroć z fizycznych pobudek, jedynie dla uwydatnienia piękności kibici i postawy, lub zakrycia niedostatków

budowy ciała. Podobne maskarady czyli *bals costumés*, dogadzając tylko próżności i zalotom, wiele pochłaniają pieniędzy, a uszczupliwszy znacznie kieszeń, nie wynagradzają tego bynajmniej szczerém i serdeczném weselem. W nowszych czasach dawano i bale dziecinne (Kinderbale), w podobny sposób. W stolicach i miastach wielkich, maskarady i bale maskowe publiczne, zwane *Reduty*, nie zawsze bywają wzorem obyczajów. Mianowicie też w Paryżu (a były podobne przed laty i w Warszawie w teatrze i po piknikach), gdzie podczas karnawału urządzają je wszystkie teatra i sale balowe, stały się one wyskokiem radości, wszelkie przekraczającym przyzwoitości granice, wesołości bachanckiej, bezwzględnej, hamowanej jedynie od zupełnego rozpasania, czujnością licznej, a bacznej policyi. Najordynarniejszym z tych balów bywa bal de la Courtille po za murami (banlieu) Paryża co roku dawany w zapusty; powrót zeń gości nazajutrz do miasta, zwany *la descente de la Courtille*, dać może wyobrażenie o całym ohydnym bezładzie i bezwstydzie tej hałastry. O dawnych maskaradach przy weselach, urodzinach i t. d. obszernie się rozpisuje Flögel w *Geschichte des Grotesk-Komischen* (Lignica i Lipsk, 1788 r.). O najdawniejszych maskaradach w Polsce, ob. *Maszkary*.

Maskareńskie wyspy (*Mascarenhas*), tak nazywają się wulkaniczne wyspy *Zjednoczenia* (Réunion) czyli *Bourbon* (ob.) i *Isle de France* czyli wyspa *ś. Maurycego* (ob.), do których liczy się także, oddalona od nich o mil 80 (na wschód), pusta wyspa *Rodriguez*, leżąca na wschód od Madagaskaru w oceanie Indyjskim. *F. H. L.*

Maskat, państwo Arabskie na wschodniém wybrzeżu krainy Oman, nad zatoką Perską położone, obecnie pod władzą Imama, który wsparty radami Anglików, skutkiem rządów równie łagodnych, jak mądrych i zabiegłych, podniósł je do rzędu najpotężniejszych w całej Arabii. Do Maskatu należą: długi, wązki pas ziemi wybrzeża morskiego prowincyj perskich Laristan i Moghistan wraz z wyspami Ormus i Kiszm, leżącemi przy wejściu do zatoki perskiej, niemniej na wybrzeżu wschodnio-afrykańskiém pas ziemi od równika sięgający ku południowi do przylądka Delgado z krainami i wyspami Zanzibar czyli Zanguebar (ob.), Kwiloa, Melinda, Patta, Pemba, Dżuba, Monfija i Lamo; niegdyś i wyspy Bahre i Sokotora. Całe państwo ma rozległości około 8,000 mil kw. i $2\frac{1}{2}$ milijona mieszkańców, z których 500,000 idzie na sam właściwy Maskat czyli Oman w Arabii. Stała siła zbrojna wynosi 20 — 30 tysięcy ludzi, marynarka wojenna 87 okrętów z 730 działami, flota handlowa przynajmniej 2,000 statków, ciężaru hurtowego 37,000 tonnów. Wartość dowozu obliczają na 1 milijon funt. szterl., summę dochodów państwa na 900,000 funt. szt. Stolica *Maskat* nad morzem Perskiém, otoczona ogrodami i gajami daktylowemi, dosyć dobrze obwarowana, ma port, prowadzi znaczny handel i jest miastem przechodowém handlu między Indyjami Wschodniemi, Afryką i zatoką Perską. Wywozi ono: pszenicę, daktyle, rodzenki, sól, siarkę, ryby, korzenie i konie; wywóz z posiadłości afrykańskich stanowią: gumma, kopal, gumma arabska, korzeń kolumbo i inne; kość słoniowa, szylkret, róg nosorożca; skóry, wosk, olej kokosowy, ryż, proso i gheja; głównemi zaś artykułami wywozu są: kawa arabska i perły z zatoki Perskiej. Znakomity handel perłami prowadzi wyłącznie gilda handlowa kupców indyjskich czyli baniańskich, a dochód jego roczny szacują na $1\frac{1}{2}$ milijona dollarów. Tém większego jeszcze nabiera znaczenia ten wielki targ bazaru maskackiego w zimie, gdy wówczas port tutejszy uważa się za najbezpieczniejsze schronienie dla wszystkich okrętów oceanu Indyjskiego. Nie same tylko statki Maskatu wiodą

z Indyjami targi, ale i okręty z Guzerate, Surate, Bombay, z zatoki Bengalskiej, z Cejlon, Sumatry, Jawy, Maurytius, Madagaskaru i wschodnio-afrykańskich posiadłości portugalskich; zwożą one tu wszelkie artykuły handlu indyjskie, afrykańskie i europejskie. W skutek tyle rozszerzonych stosunków jak i dobrych rządów teraźniejszego imama, Sejid-Said'a, który przesiaduje częścią tu, częścią w Zanguebarze, wielce się miasto nowszemi czasy podniosło i ma liczyć 60 — 70 tysięcy ludności, tworzącej dziwaczną mięszaninę plemion Arabów, Persów, Afganów, Beludżów, Indyjan, Negrów, Żydów i t. d. Skutkiem przeszło tysiąc-letniego związku handlowego Banianów Indyj z ludami wybrzeża arabskiego, stał się ich język hindustani, pomięszany miejscowemi narzeczami, językiem handlowym (niejako *lingua franca)* wszystkich tych okolic.—Od r. 1507, w którym Maskat zdobyty był przez Albuquerque'a, aż do r. 1640, w którym odebrał go imam arabski Seif, należał on do Portugalczyków. Kilka mil od niego leży miasto portowe Matarah czyli Matrah, z warsztatami okrętowemi imama, liczące 20,000 ludności, przędzą i tkactwem się trudniących. Dalej ku północy leży miasto portowe Szohar z 9,000 mieszkańców, niegdyś stolica kraju Oman; w głębi kraju, wśród gór miasto Rustak, dawna rezydencyja Imamów.

Maskawa, rzeka w wielkiém księstwie Poznańskiém, wytryska w powiecie Szrodzkim pod wsią Tulce, zaraz wbiega do powiatu Srzemskiego, oblewa u stóp Szczodrzykowskich wzgórz wsie Robakowo, Dachowo, Szczodrzykowo, a pod wsią Kromolice znowu wchodzi do powiatu Śrzodzkiego i płynie w kierunku południowo-wschodnim około wsi Januszewo. O pół mili od miasta Śrzody niedaleko wsi Włostowa przyjmuje strumień bezimienny płynący około Śrzody. Dalej w tym samym kierunku idzie aż do wsi Nietrzanowa, około której zwraca się najprzód ku południowi a następnie ku zachodo-południowi, przechodzi las Murzynowski, zrasza wieś Wyszokowo, przyjmuje strumień bezimienny od Sniecisk płynący i oblewa wieś Czarnotki. Za Olendrami Czarnockiemi przyjmuje rzeczkę *Szywrę* od Winogury i Murzynowa leśnego idącą, a za wsią Kępa mała wpada do Warty. W ogólności przyjmuje rzeczkę jedne, strumieni dwa. Długość jej biegu wynosi mil 6. *C. B.*

Maskelyne *(Névil)*, astronom angielski, urodził się w Londynie 1732 roku. Zaćmienie słońca widziane w Londynie 1748 r., obudziło w nim chęć poświęcenia się astronomii; połączywszy się z Bradley'em według obserwacyj tego astronoma obliczył tablice refrakcyj, przez długi czas używane. Maskelyne niewiele wyświadczył dla teoryi, lecz prace jego nad udoskonaleniem narzędzi i metod obserwowania są wielkiej wartości. W r. 1765 powołany na miejsce Bliss'a w obserwatoryjum w Greenwich, przez lat 47 prowadził spostrzeżenia z dokładnością, jakiej przykładów bardzo mało znajdujemy. Maskelyne zasłużył się tém jeszcze, że wypadki spostrzeżeń dawniej pozostawały w ukryciu w obserwatoryjach, w których też spostrzeżenia były czynione, on pierwszy wyjednał u towarzystwa królewskiego w Londynie, że corocznie poczęto je drukiem ogłaszać. Pracował wiele nad oznaczeniem siły przyciągania gór, ku czemu wybrał górę wysoką w hrabstwie Porth w Szkocyi. Z doświadczeń swoich wyprowadził wniosek, że gęstość tej góry jest połową gęstości średniej ziemi, i że gęstość ziemi jest 4 do 5 razy większa od gęstości wody. Umarł 1811 r. Oprócz licznych prac ogłoszonych w tranzakcyjach filozoficznych i w *Nautical almanach* przez niego założonym, zostawił: *British mariners guide* (Londyn, 1763 r.) i *Tables requisite to be used with the nautical ephemeris* (tamże, 1781 roku).

Maskiewicz (Samuel), historyk XVII wieku, Litwin z Nowogrodzkiego, szlachcic herbu może Kusza. Ojciec go odumarł wyrostkiem r. 1595. W kilka lat potém już Samuel rozpoczął zawód rycerski roku 1601 na wojnie inflanckiej. Chciał iść następnie z hufcami panów na Moskwę, kiedy dobijał się Dymitr tronu. Wpisać się pragnął pod znaki księcia Adama Wiśniowieckiego, z którym miał jakieś pokrewieństwo, ale gdy książę go uprzedził, odwiedził w Brahimiu jego żonę i z tego „miał się ledwo w niebie lepiej" sam o sobie powiada. Gdy Tatarzy szeroko pod Kijów zatoczyli swoje zagony, Maskiewicz wybrał się do Lwowa, żeby tam się przeciw nim zaciągnąć, chociaż go księżna nie puszczała z Brahimia. Na Rusi poznał dom Charlińskich, męża i żonę, i chciał się później już z wdową żenić. Tymczasem powróciwszy do Brahimia jechał z księżną na wesele jej siostrzenicy do Korca. Przybył tam i wojewoda trocki Alexander Chodkiewicz brat księżnej, któremu się nie podobały jej stosunki z Maskiewiczem. Musiał tedy z Korca wyjechać „z wielką niechotą." W Derażni pod Barem poznał się z Pretwiczem kasztelanem kamienieckim i zaciągnąwszy się do jego chorągwi uganiał się za szajką zbójców herszta Sałaty, kiedy nadeszły wieści straszne o pobiciu Dymitra na Moskwie. I rokosz Zebrzydowskiego jednocześnie zahuczał. Chociaż towarzystwo burzyło się nie pomału, jednak za sprawą hetmana Żołkiewskiego wytrwało przy królu. Przez ten czas Maskiewicz dwa razy odbierał żołd dla chorągwi. Wyszedłszy od Pretwicza służył pod Grotusem Tarnowskim, potém pod księciem Januszem Poryckim, zawsze w hussarskich chorągwiach. Był w bitwie pod Guzowem. Wtedy wojnę wydał król Moskwie, Maskiewicz brał udział w sprawie zawsze pod księciem Januszem. Był w oblężeniu Smoleńska i dobrze je opisał, następnie z Żółkiewskim ruszył pod stolicę, walczył pod Kluszynem, był w Moskwie i długo, bo nawet po odjeździe Żółkiewskiego, kiedy dowodził Gosiewski. Był już wtedy Maskiewicz porucznikiem. Widział powstanie i Kreml oblężony. Wysyłano go na picowanie w rozmaite strony, cierpiał nędzę. Na wojaczce niczego się nie dorobił, a swoje wszystko stracił, z 16 koni, dwa mu tylko zostało, okradziono go z pieniędzy, odzieży i z kosztowności. Kiedy wojsko podniosło konfederacyję, poszedł z niém Maskiewicz do Polski, aż na Ruś, do miasta Sambora, stolicy posiadłości królewskich. Przypadło mu w dziale przystawstwo w kilku wsiach górnych w Beskidach i na samej granicy węgierskiej. Na początku r. 1613, pojechał wraz z Grabianką do Lwowa dla postanowienia stacyj. Mieszczanie składali się przywilejami, ale Maskiewicz nie słuchał ich i rozpisywał dla rzucenia postrachu w dwoje więcej gospód. Lwowianie zamknęli bramy, żeby żołnierzy nie wpuszczać. Za to Maskiewicz przystawiwszy do każdej bramy po dziesięciu czeladzi, zabronił dowozu drzewa i żywności, czém ogłodził miasto. Rozgniewani mieszczanie napadli na Grabiankę i Maskiewicza raz w nocy i zrobili sobie sprawę gardłową, z której wykupić się musieli i o przywilejach już więcej nie było wzmianki. Tak to sobie dokazywał pan Samuel na Rusi, który i z senatorami umiał sobie radzić, z Łahodowskim kasztelanem wołyńskim i z Adamem Stadnickim kasztelanem kaliskim. Po ożenieniu się Ludwika Poniatowskiego ze Stadnicką w Łancucie, Maskiewicz został półkownikiem i jak sam o sobie powiada, „cóśkolwiek w wojsku mógł." Poprzyjaźnił się wtedy z wydawcą Długosza Szczęsnym Herburtem, który często bywał u niego w Przemyślu i siła niekiedy z nim o rzeczach mawiał. Burzył Herburt Maskiewicza ciągle przeciw królowi, chciał odnowić rokosz. Bywał Samuel u Herburta w Dobromilu, ale był to „człowiek wielkiej presumpcyi

o sobie." Wysłany następnie od koła na sejm Maskiewicz razem z trzema innemi, nie chciał się podjąć instrukcyi, że była bardzo ostra. Na sejmie wszyscy grzeczni byli dla posłów, kanclerz litewski ujmował sobie Maskiewicza, ale to wszystko było „więcej z bojaźni niżeli z chęci." Sejm obiecał rychło zapłacić wojsko, napisał konstytucyję o assekuracyi, o co się bardzo posłowie upominali. Dnia 31 Grudnia 1613 r., ostatni wyjechał Maskiewicz z Warszawy. Smutny kreśli zatém obraz tego, co odkazywali wspólnie w stolicy, a wolno im było. Podkanclerzy Kryski odpowiedział posłom, że stany pozwoliły na tak wielkie podatki „jakich ojcowie nasi nigdy nie widali." Zjechali komissarze do Lwowa na koło od Rzeczypospolitej, deputatem na sądy do nich stanął Maskiewicz. Odbywały się sesyje przez cały post aż do Wielkiej nocy, powaga wyroków była jak sejmowych, cześć wojskowych w rękach swoich ci komisarze i deputaci trzymali. Konfederacyja ustała zatém 8 Kwietnia 1614 r. Samuel powrócił do Serwecza na Litwę do matki. Tu zjechali się bracia i dzielili ojcowiznę, budowali kaplicę murowaną wspólnym kosztem w Serweczu nad zwłokami ojca. Działy poszły źle, najstarszy brat najłakomszy był, dla świętej spokojności ustępowali mu inni i wtedy Samuelowi się dostał Serwecz ze Skorowem. W r. 1615 obrany był Samuel posłem na sejmik konwokacyjny do Wilna. Służył panom, odbywał z niemi podróże, wabiono Samuela na wsze strony, najwięcej do Radziwiłłów, wreszcie przyjął służbę u kawalera maltańskiego Radziwiłła za 400 złp. zasług. Ale uprzykrzyło się niedługo i to w pół roku tylko, bo wydatki były wielkie, sprawunki nieskończone, a wdzięczności żadnej. Na Trzy Króle 1617 roku obrany deputatem z Nowogródka do sądu kryminalnego. W Sierpniu 1619 r. wszedł do służby Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego. Był z nim na sejmie warszawskim po klęsce cecorskiej, kiedy był zamach Piekarskiego. Ostatnią o Samuelu wiadomość mamy z Sierpnia 1621 r., był jeszcze wtedy w służbie hetmańskiej. Człowiek bywalec, statysta polski w całém znaczeniu tego wyrazu, umysł to śmiały i przedsiębierczy, pełen godności choć służy. Życie mu szczęśliwie się wiodło, wśród samych kwiatków płynęło, używał go z całą swobodą, miał wielkie szczęście u kobiet, zresztą wszędzie sobie poradził. Drogie są jego „Pamiętniki." Mniej mówny o sobie często pisze, ale napomyka tylko nie wdając się w szczegóły, dając się nierównie więcej domyślać, nie tak jak Pasek, który sobą zajęty. Za to obraz który Maskiewicz kreśli o swojej epoce bardzo jest barwny. Chociaż są w nim całe ustępy historyczne jak np. o wojnie moskiewskiej, obejmujące w sobie nieocenionej wartości szczegóły, o wyprawie kluszyńskiej, o Gosiewskim w Moskwie, o Chodkiewicza odsieczy, przecież więcej daleko malowidło ma wartości pod względem obyczajowym. Nieoceniona to pod tym względem skarbnica, ale trzeba umieć ją czytać, bo Litwin mówi półsłówkami, widocznie te ustępy pamiętnika pisał dla siebie. Maskiewicza pierwsze wydanie wyszło w tłómaczeniu rossyjskiém Ustryjałowa w Petersburgu 1834 roku. Później Jan Zakrzewski wydrukował w Wilnie u Teofila Glücksberga 1838 r., te pamiętniki z rękopismu bibljoteki szczorsowskiej Chreptowiczów, mniej dokładnego pod ogólnym tytułem: *Pamiętniki do historyi Rossyi i Polski wieku XVI i XVII.* Nie postarał się Zakrzewski o ten oryginał co go miał Ustryjałów i dla tego potłómaczył z Ustryjałowa ustępy których w szczorsowskim rękopiśmie nie było. Dziwna metoda wydania, które jest w 8-ce i zawiera str. 112. Miały być i przypiski; wydawca je liczbami poznaczył (131), ale nie drukowane. Alexander Darowski wydał w Paryżu roku 1862 broszurę, w 8-ce, pod tytułem: *Samuel Ma-*

skiewicz. Skreślił w niej dowcipnie i charakterykę życiorys i rycerza, ale to dopiero część pierwsza i przedmiot ledwie zupełnie wyczerpany. *Jul. B.*

Maskiewicz lub *Maszkiewicz* (Bogusław Kazimierz), pewno synowiec, albo jaki inny bliski krewny Samuela. Ojciec umarł mu wcześnie, matka poszła powtórnie za mąż za Jana Krzysztofa Oszczeklińskiego. Ledwie ze szkół wyszedł, oddał go w r. **1643** ojczym do księcia Bogusława Radziwiłła, chorążego litewskiego na służbę. W trzy miesiące odjechał książę do cudzej ziemi, więc ojczym słał pasierba na dwór Franciszka Zebrzydowskiego, kasztelana lubelskiego, u którego blisko trzy lata bawił młody dworzanin, ale z wielką swoją biedą „dla samej pani, która swoje też miała humory.” Potém się dostał Maszkiewicz na dwór księcia Jeremijasza Wiśniowieckiego. W roku **1647** razem z księciem jeździł na sejm do Warszawy, a ztąd na ukrainną rezydencyję za Dniepr, ale w czasie jesieni oglądali wprzód Kudak i porohy dnieprowe. Mieszkali w Łochwicy od Listopada, kiedy w Lutym dano znać księciu „że Chmielnicki jakiś zebrawszy trochę hultajstwa, z Zaporoża spędził pułk korsuński.” Posłał zaraz Maszkiewicza książę do kasztelana krakowskiego, dając znać o tym Chmielnickim. Posłaniec zastał hetmana w Bohusławiu i wrócił z listem do Przyłuki. Niespokojny książę, który jeszcze nic nie wiedział o zniesieniu kwarcianego wojska na Żółtych Wodach, wyprawił Maszkiewicza następnie do Jeremiejówki, żeby dawał mu znać co się w wojsku dzieje (w końcu Kwietnia). Był więc pośrednikiem pomiędzy nim a hetmanami, stojącemi w Czehrynie. Nieraz groziło mu niebezpieczeństwo, kiedy za uchodzącemi gonić musiał, od gromad chłopskich, które po miasteczkach zakładały kobylice i wstrzymywały przejeżdżających. Za Kumejkami na Sachnowym moście dopędził hetmanów z nowym listem księcia, w którym się pytał Wiśniowiecki, gdzie mu się każą obrócić ze swojem wojskiem. Hetmani nie mieli żadnego języka i nic nie odpowiedzieli, Maszkiewicz więc odjechał do pana swego przed samą klęską korsuńską, inaczej dostałby się do niewoli. Nie doczekał się książę wiadomości i ruszył sam z Przyłuki, w Rudawce spotkał się z Maszkiewiczem. Po drodze spotkał złe nowiny, aż w Perejesławiu wieść straszna spadła o klęsce. Nie było już nigdzie promów do przeprawy przez Dniepr, bo umyślnie je potopiono. „Nigdzie tedy nic widzieli tylko jednę dziurę do uchodzenia na Czerniechów.” W istocie w tę stronę książę ruszył i przeprawił się przez Dziesnę. W Lubeczu nad Dnieprem zostawił wojsko i z Maszkiewiczem jechał do Brahinia do żony, potém zaczekawszy na swoich, szedł do Babicy pod Mozyr na Boże Ciało. Maszkiewicz ciągle w ruchu, dzielił losy wyprawy, chodził na podjazdy, był w bitwach pod Niemirowem. Potém książę przeniósł się na Wołyń i codzienne zwodził potyczki, aż cofając się i szukając miejsca do oporu stanowczego, wkroczył na Litwę, gdzie już był pod rozkazami księcia hetmana Janusza Radziwiłła i bił się pod Mozyrem, Bobrujskiem, Rzeczycą, wreszcie Łojowem. Dzieje tych wypraw książęcych i swoich przygód spisał Maszkiewicz w „dyjaryjuszu,” który zaczyna się właściwie od r. **1642**, ale zaczyna dopiero rozszerzać się treścią i zajmować od r. **1647**. Na początku czytamy ciekawe szczegóły o zajściu księcia Jeremijasza ze szwagrem swoim Alexadrem Koniecpolskim, które na sejmie krwią zakończyć się miało. Bezpośrednio zatém idzie podróż na Ukrainę i opis Zaporoża; w nazwaniu i liczbie porohów na Dnieprze, Maszkiewicz różni się nieco od Beauplana i niejedno może lepiej podaje. Ale najważniejszy interes ma Dyjaryjusz od r. **1648**, kiedy autorowi przyszło pisać o buncie „jakiegoś Chmielnickiego.” Nieocenione są dla dziejów te codzienne sprawy księcia

Jeremijasza, jakie tu dyjaryjusz zapisał. Obraz smutny, ale doskonały. Autor opisuje to, czego naocznym był świadkiem, ale i klęskę korsuńską, której nie widział, w sposób bardzo malowniczy. Szczegóły działań pod Niemirowem, pod Machnówką, włością Tyszkiewicza, wojewody kijowskiego, toż nad Słuczą w pochodzie do Kaliczyna, są może jedyne. Od wkroczenia księcia na Litwę przechodzim nagle w inną atmosferę krwi i znojów, widzim działania pisarza polnego litewskiego Wołłowicza i samego Radziwiłła, ale na nieszczęście pod Łojowem zrywa się nagle nić opowiadania na dniu 16 Lipca 1649 r. Pamiętnik ten miał w oryginale „dyspozycyję miejsca i obozu pod Kudakiem." Może był i obszerniejszy kiedyś, bo nie wiemy, co się potem z Maskiewiczem stało. Pamiętnik jego przechował się w kopii, którą za Stanisława Augusta zrobiono i która się dostała do biblijoteki puławskiej. Z tej kopii wydał ją Niemcewicz w 5-tym tomie swojego *Zbioru pamiętników historycznych o dawnej Polsce.* *Jul. B.*

Maskonur (*Mormon* Ill.). Rodzaj ptaków pływających z rodziny alk (*Alcidae*), zawierający trzy gatunki, mieszkające na morzach bieguna północnego. Ptaki te odznaczają się oryginalną budową dzioba krótszego od głowy, mocno z boków ścieśnionego, wyższego od długości, szczęki głęboko rysowane, szczyt wysoki ostry, przy nasadzie od czoła wyższy, łódkowaty, dalej w ostrą krawędź przechodzący, i haczysto zgięty; bródka podcięta w ostrą krawędź przedłużona; nogi zadowe krótkie, trzypalcowe; skrzydła krótkie i ostre: ogon krótki. Obyczaje wiele przedstawiają wspólności z nurzykami i alkami. Kamczadale i mieszkańcy wysp sąsiednich z mięsa, tłustości i jaj tych ptaków przysposabiają sobie na cały rok zapasy żywności, zakopując je w wiecznie zamarzłej ziemi, a ze skór szyją odzienie dziobami ozdobione. *Wł. T.*

Maskowy bal, ob. *Maskarada.*

Maślacz inaczej *massyk*, wino słodkie, gęstawo z dojrzałych doskonale jagód zebrane. Przy winobraniu, taki gatunek jagód odkładają oddzielnie; pod naciskiem własnego ciężaru sok zebrany, zwany *kapką*, stanowi najwyborniejszy gatunek win węgierskich, który użyty do zaprawy lżejszych, poprawia je, nadaje im smak i cenę znakomicie podnosi. Po dworach szlachty węgierskiej, stawiają jako osobliwość flaszę takiej *kapki*, której mała miara, odbiera przytomność przyzwyczajonemu nawet do starego madzaru. *K. Wł. W.*

Maślanka, ciecz mleczna, pozostająca po wydzieleniu z mleka tłuszczu za pomocą tak zwanego robienia masła z mleka lub śmietany, składa się głównie z wody, zawierającej w sobie skrzepły sernik, rozpuszczony cukier mleczny, kwas mleczny i octowy, sole znajdujące się w mleku (ob.) i pewną pozostałą jeszcze ilość tłuszczu, nie dającą się już więcej wydzielić z mleka mechanicznym sposobem. Maślanka otrzymywana przy robieniu masła z mleka jest bardziej wodnista od maślanki otrzymywanej ze śmietany; bywa więcej lub mniej kwaskowata, stosownie do tego, czy śmietana była kwaśna czy słodka. Maślanka jest przyjemnym, chłodzącym i bardzo pożywnym, ale za to trudno strawnym napojem; nie powinni jej więc używać ludzie posiadający osłabiony narząd trawienia, a szczególniej też nie przymuszać się do jej użycia, jeżeli jej znosić nie mogą. Dla bydła jest ona nieocenionym karmem. Robi się z niej także ser (ob.) i używa się do celów technicznych. Dawniej używano jej do bielenia; obecnie zastępuje ona w utrwaleniu farb, w drukarniach kartunów, nierównie od niej droższe białko, mianowicie w Anglii. *S. S.*

Maśluchy, pod wsią tegoż nazwiska jezioro, położone w królestwie Pol-

skiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, rozlewa swe wody na 57 morgach przestrzeni, mające głębokości 15 sążni.

Masław, ze znakomitego rodu Mazurów, jak jedni z kronikarzy mówią, drudzy utrzymują, że z gminnego stanu, łaskami Mieczysława II wyniesiony, był poufnym tego króla i podczaszym na jego dworze. Po śmierci tego króla, śmiały i wyższy umysłem nad innych, gdy rządami swemi Ryxa wywołała oburzenie w narodzie, stanął w r. 1040 na czele powstania, i zmusił ją wraz z synem Kazimierzem do ustąpienia z Polski do Niemiec. Płomień powstania objął kraj cały; lud poruszony, rzucił się na dwory i panów, a liczni pogańscy kapłani i śpiewacy, dotąd ukryci, podnieśli głowy, i na czele zbrojnych tłumów, burzyli kościoły chrześcijańskie i duchownych mordowali, wracając do dawnego bałwochwalstwa, wznosili na nowo obalone swoje bożyszcza. Masław (zwany inaczej Mieczysławem), objąwszy władzę w Mazowszu, porządek w nim i spokój utrzymał, a zyskawszy miłość Mazurów, ogłosił się księciem płockim czyli mazowieckim. Mając zamiary utworzenia udzielnego państwa, potrafił zjednać sobie jednoplemiennych Prusaków, których łączyły bratnie z Mazurami związki, i jedna dawniej wiara pogańska. Kiedy syn Ryxy, król Kazimierz, wrócił z Niemiec, i w Gnieźnie objął królewską władzę, Masław do tej stolicy ówczesnej Polski nie przybył, ale zbierał hufce zbrojne, dla dopięcia swych zamiarów. I wystawił groźne zastępy, nietylko ze szlachty, ale lud powołał do broni. Prócz celnych łuczników i procarzy, miał dziesięć pułków dobrze wyćwiczonych w robieniu włócznią żołnierzy. Król Kazimierz uprzedzając połączenie z Masławem nadciągających mu a groźnych posiłków Prusaków, ruszył z zebraném rycerstwem, wsparty ruskiemi Jarosława chorągwiami i doświadczonemi zastępami, które z Niemiec z sobą przywiódł. Śmiało na stojących w szyku Mazurów uderzył w r. 1042, i pogromił tak przeważnie, że Masław uchodzić do Prusaków musiał. Znalazł tu nietylko gościnne przyjęcie, ale pomoc i opiekę. Przez lat cztery z górą, pracował nad zebraniem nowych a jeszcze groźniejszych zastępów. Przez liczne stosunki w Mazowszu, miał Mazurów gotowych na pierwsze skinienie. Wezwał do pomocy Prusaków, Jadźwingów, Litwę i Pomorzan. Stanąwszy na czele trzydziestu pułków (Marcin Gallus) wyruszył z Prus w Mazowsze, które go z okrzykami radosnemi przyjęło i zbrojne hufce swoje połączyło. Masław podzielił liczne wojsko na dwa zastępy. W pierwszym stanęli Mazurzy konni i piesi: w drugim cztery pułki Pomorzan, cztery Prusaków, a dalej chorągwie Rusi, Litwy i Jadźwingów. Stali na ich czele doświadczeni w bojach wodzowie (Kadłubek, Bogufał). Król Kazimierz na otrzymaną wiadomość o wkroczeniu Masława, ze szczupłym zastępem, jakkolwiek dobrańszym, z trzech pułków złożonym wyruszył. Wieści o wielkich siłach Masława, zatrwożyły nieco jego rycerstwo, i sam Kazimierz zwątpił w duchu. Kiedy niedaleko Gniezna, na spoczynku w Kościele Panny Maryi w Ostrowiu, gorące wznosił modły, miał widzenie, którém pokrzepiony, pewnym był zwycięztwa, i opowiedziawszy o niém swoim hufcom, wzbudził w nich zapał i odwagę. Spotkały się oba wojska nad Wisłą niedaleko Płocka. Zawrzała krwawa i zacięta walka. Mazury pomimo swej waleczności pierwsi zniesieni zostali; ale wystąpiły do boju liczniejsze chorągwie Pomorzan, Prusaków, Litwy i Jadźwingów. Mężny im opór stawiali Polacy, do samej nocy. Zamieszanie pomiędzy ich chorągwiami takie powstało, że w ciemnocie, sami się wzajem siekli, dopóki się nie postrzegli. Kazimierz goniąc za uchodzącemi, zmordowany i ranny, byłby zginął, gdyby nie pomoc prostego żołnierza, którego

wyniósł na szlachcica i dobra mu nadał. Zwycięztwo król otrzymał. Hufce Masława jedne złamane drugie wycięte w pień zostały. Padło na pobojowisku do piętnastu tysięcy; wzięto do niewoli dwa tysiące. Reszta niedobitków ścigana w pogoni, trupami drogę zasłała. Masław uszedł z ogólnego pogromu do Prusaków, którzy oburzeni klęską i stratami swoich, na wystawionej szubienicy go powiesili, mówiąc: „Wysokoś mierzył, wysoko wisisz" (*Alta petisti, alta tenes*, Kadłubek). Taki koniec naznaczają Masławowi kronikarze nasi, podobniejszém jednak do prawdy się zdaje, że po klęsce, przebywając u Prusaków, gdy tajemnie starał się króla Kazimierza przebłagać i powrócić do Polski, od nich zabity został. Długosz albowiem pisze, że będąc zwyciężony, sam nakłaniał później Mazowszan do uznania nad sobą władzy króla Kazimierza. Po śmierci Masława, upadła zamierzona przez niepospolitego tego męża niepodległość Mazowsza, która na chwilę powstała, wśród zamieszek i osłabienia potęgi Polski (Naruszewicz: *Historyja narodu polskiego* tom II; F. Kozłowski: *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*; Warszawa, 1858 roku). *K. Wł. W.*

Masło, jest tłuszczem, otrzymywanym z mleka, zawieszonym w niém w postaci nadzwyczaj drobnych kropelek, objętych osłonkami z sernika. Tłuszcz ten nadaje mléku znaną białość, a przy dłuższém pozostawaniu tegoż w spoczynku, zbiera się na jego powierzchni pod nazwą śmietany w znacznej ilości. Zwykle otrzymuje się masło mechanicznym sposobem, niszcząc sernikowe osłonki i ułatwiając przez to zlepienie się tłuszczowych kuleczek. Chemicznie nie daje się masło otrzymać wprost za pomocą eteru, jak inne wolne tłuszcze, ale należy pierwej dodać do mléka nieco kwasu octowego albo kilka kropli rostworu potażu kaustycznego, a potém dopiero wyciągnąć masło eterem. Kwas octowy i potaż, prawdopodobnie, rozpuszczają osłonki sernikowe i ułatwiają tym sposobem przystęp eteru do tłuszczu. Masło w czystym stanie jest bezbarwnem, w zwyczajnej temperaturze miękkim tłuszczem, który stopiony krzepnie w temperaturze 26,5°C. Tłuszcz ten składa się z 30% elainy i 2% mieszaniny tłuszczów, wydających przy zmydleniu lub ziłczeniu masła, kwas masłowy, kapronowy, kaprylowy, kaprynawy, a niekiedy także w miejsce kwasu masłowego i kapronowego kwas wakcynowy czyli krowi, tudzież z 68% mieszaniny innych tłuszczów, dających przy zmydlaniu kwas mirystynowy, palmitynowy, stearynowy i butinowy. Zdaje się, że masło otrzymywane w zimie, jako twardsze, zawiera więcej ostatniej mieszaniny, aniżeli masło otrzymane w lecie. Masło handlowe zawiera w sobie większą lub mniejszą ilość innych części składowych mléka, a przedewszystkiem maślankę, będącą w części przyczyną jego właściwego smaku i głównym powodem jego iłczenia. Prócz tego masło mieści w sobie sól, domieszaną do niego zwykle umyślnie, często także barwnik, mianowicie żółty, pochodzący albo z paszy, którą się krowa żywi, jak np. w Maju z kwiatu knieci *(Caltha palustris)*, albo też sztucznie domieszany dla nadania masłu ulubionej żółtej barwy. Przy otrzymywaniu masła, czy to ze śmietany, czy wprost z mléka, główną rolę odgrywa temperatura, jako wpływająca na prędsze lub wolniejsze skupienie się kuleczek tłuszczowych. Stosunkowo zbyt wysoka temperatura mléka, utrzymując tłuszcz w stanie większej miękkości, przeszkadza zebraniu się jego w większe massy, które z resztą w tym stanie bywają robieniem masła na nowo rozdzielane. W niższej znowu temperaturze tłuszcz, twardniejąc i stając się kruchym, nie może zlepić się w większe massy. Najstosowniejszą temperaturą do otrzymywania masła jest 20°C w zimie, a 15° w lecie. Na wiosnę i w jesieni posiada

śmietana zwykle potrzebną temperaturę, gdy przeciwnie należy ją ogrzewać w zimie i ochładzać w lecie. Nowsze tedy przyrządy do robienia masła są tak urządzone, że można dowolnie regulować w nich temperaturę. Łatwiej jest otrzymywać masło ze śmietany, aniżeli z mléka, albowiem w śmietanie mieści się w mniejszej ilości płynu stosunkowo większa ilość tłuszczu; korzystniej jednakże otrzymywać je z mléka w całości. A nawet jeszcze i w tym razie traci się go pewną ilość; białość bowiem maślanki zależy wyłącznie od zawartych w niej kuleczek tłuszczowych, bez których przedstawiałoby wejrzenie wody. Wyższa temperatura ułatwia wznoszenie się w mléku kuleczek tłuszczowych, jako gatunkowo lżejszych i zbieranie się ich na jego powierzchni. Gdy jednak w stosunkowo wyższej temperaturze mléko prędzej kwaśnieje i krzepnie, powstrzymując tym sposobem dalsze wznoszenie się kuleczek tłuszczowych, nie należy tedy stawiać mléka w zbyt ciepłém miejscu. To krzepnienie przyspiesza także nawet najmniejsza ilość już zsiadłego lub kwaśnego mléka. z tego powodu należy mléko przeznaczone do otrzymywania masła, wlewać do naczyń szerokich a płytkich, dających się zupełnie oczyścić, jakiemi są naczynia gliniane polewane, a jeszcze lepsze szklane lub z blachy pobielanej żelaznej. Do tych naczyń zlewa się mléko zaraz po wydojeniu krów i ostawia się je w przeznaczonej na ten cel izbie, która powinna być przewiewna, ażeby ciepłe jeszcze po wydojeniu mléko mogło się prędko ostudzić, a przytém ma być obszerna. W Hollandyi wznoszą w izbie, przeznaczonej do przechowania mléka mur trzystopowy, na którym stawiają naczynia z mlekiém, podkładając pod każde z nich deszczułkę. Podłoga i ściany takiej izby mają być z cementu, ażeby je tém łatwiej oczyścić można. Jej temperatura ma wynosić w lecie 10°C, na wiosnę i w jesieni $12^1/_2$, a w zimie 15°C. Należy ją więc ochładzać w lecie, do czego najstosowniejszy jest przeprowadzony przez nią prąd chłodnej wody. Jeżeli się ją ogrzewa w zimie, należy to czynić od zewnątrz, nie wpuszczając do niej dymu, od którego masło niedobrego nabiera smaku. Wśród wymienionych warunków Stöckhardt tak korzystnie otrzymywał masło, iż go tylko 6% w maślance pozostawało. Podług metody Gussandra, stosowanej już wiecej jak od 25 lat w Szwecyi, mléko ma mieć temperaturę 16—22°; przytém wydziela się już we 24 godzin gęsta śmietana, zawierająca mało sernika, a pozostające mléko jest słodkie. Masło uzyskane z tej śmietany jest miększe i mniej krupkowate od masła otrzymanego co dopiero opisanym sposobem. To masło przybiera przy dłuższém płukaniu znaczną ilość wody, bo do 33%, nasolane ma posiadać smak bardzo dobry, długo przechowywać się bez zmiany i pozostawiać po sobie słodką maślankę, z której można otrzymać sér bardzo smaczny. Zasługuje także na wzmiankę sposób Trommera, który zaleca przydawać do mléka 1% rozpuszczonej w wodzie sody; soda bowiem zobojętniając tworzący się kwas w mléku, będący przyczyną jego krzepnienia, opóźnia takowe, dając czas kuleczkom tłuszczowym do zdążenia na powierzchnię mléka. To dokładniejsze zebranie się śmietany jest powodem, że do 1 łuta masła, otrzymanego tym sposobem, potrzeba mniej $^1/_2$ kwarty mléka. Mléko zsiadające się samo, bez żadnych domieszań, nie należy pozostawiać aż do zupełnego skwaśnienia; słodka bowiem śmietana daje smaczniejsze masło, aniżeli kwaśna, i, jak utrzymują niektórzy, taką samą ilość co i śmietana kwaśna. Czas potrzebny do należytego zebrania się śmietany na powierzchni mléka wynosi w lecie około 30, a w zimie 40—50 godzin; ma to zaś wtedy miejsce, gdy ostrzem noża można rozciąć śmietanę i rozsunąć brzegi tego nacięcia, tak, ażeby te nie zeszły się z sobą napowrót i było widać z pomiędzy

nich przeglądające niebieskawe mléko. Zebraną w tym stanie śmietanę wlewa się do maślniczki popłukanej jeszcze raz gorącą wodą i przystępuje się do robienia masła. Większa lub mniejsza szybkość ruchu krążka dziurami zaopatrzonego, osadzonego na lasce w zwyczajnej maślniczce, lub w ogóle agitatora w nowszych maszynach przeznaczonych do robienia masła, wpływa na udanie się tej czynności i na dobroć samego masła. Ruch ten ma być wolny z początku, dopóki śmietana nie przybierze jednostajnej płynności; potém przyśpiesza się go coraz więcej i uważa się na ton, jaki wydaje uderzona śmietana. Ten bywa z początku cichy i miękki, w końcu staje się twardy, przyczém, doznaje się niejednakowego oporu w maślniczce. Jest to właśnie chwila, w której masło zaczyna się skupiać, należy więc wówczas przyspieszyć tylko ruchy, a operacyja zostaje wnet skończona. Jeżeli ruchy są za powolne, to masło nabiera nieprzyjemnego smaku; jeżeli zaś zbyt prędko wydzieła się masło, to bywa miękkiém i pienistém. Jest ono wówczas najlepszém, gdy całą operacyją kończy się w 46—60 minutach. Dla prędszego otrzymania masła zalecano wrzucać do maślniczki pewną ilość soli kuchennej lub kawałeczek masła. W ten lub ów mechaniczny sposób otrzymane masło zawiera w sobie jeszcze wielką ilość maślanki, którą należy z niego wydalić, jeżeli się je chce przechowywać czas dłuższy. Masło bywa smaczniejsze, jeżeli tę zawartą jeszcze maślankę oddali się przez płukanie wodą. Zalecają zwykle, ażeby masło tak długo wygniatać, dopóki nie występują na niém krople cieczy; potém należy je dokładnie wymieszać z solą, a pozostawiwszy je 8—12 godzin w spoczynku, wygniata się je powtórnie aż do zupełnego oddalenia rozpuszczanej w niém soli. Jeżeli masło przepłukuje się wodą, to potrzeba użyć do tego przynajmniej czystej wody, nie zawierającej w sobie soli wapiennych, które zmieniają smak masła. Do wygniatania masła można z korzyścią użyć przyrządu Faucock'a, składającego się z drewnianego naczynia z dnem zaopatrzoném w dziurki, przez które przygniatając masło za pomocą tłoka, rozdrabnia się je na cząstki, mogące wówczas łatwiej pozbyć się swych wodnistych części. W celu dłuższego przechowania masła, wkładają je w faski z drzewa bukowego, nasiąkłe poprzednio dobrze wodą słoną, wtłacza się je silnie, nie zostawiając najmniejszych wolnych ustępów. Jeżeli się ma przechowywać masło całe miesiące, to się je najprzód topi w miedzianym, należycie pobielanym kotle, szumując je w czasie wrzenia tak długo, aż dopóki nie nabierze wejrzenia oleju. Wówczas zlewa się je ostrożnie z osadu, w czyste, suche, kamienne garnki, które się szczelnie nakrywa i obwięzuje. Strata wynikająca z tego topienia wynosi 18—27%, a masło tym sposobem przechowane nie jest przydatne do użycia stołowego; krzepnąc bowiem krystalicznie, zdaje się mieć smak ziemisty. Smaczniejsze otrzymuje się masło, topiąc je tylko na wolnym ogniu, bez zawrzenia, szumując i przecedzając przez płótno. Chcąc otrzymać dobre masło do użycia stołowego, wstawia się do gorącej wody donicę porcelanową, napełnioną świeżém, niesoloném masłem, topi się je przez $\frac{1}{2}$ godziny, szumuje i wlewa jako czysty olej we flaszki, które się szczelnie zatyka dobremi, w gorącej wodzie rozmiękczonemi i starannie wysuszonemi korkami. Szyjka flaszki powinna być należycie z tłuszczu oczyszczona, a pomiędzy korkiem i masłem ma się znajdować szeroka na cal przestrzeń. Korki przymocowywa się szpagatem i układa się w kotle flaszki warstwami, przekładając je sianem lub obrzynkami z papieru. Nalawszy na to zimnej wody, stawia się kocioł na ogień; a gdy woda przez 15 minut wrzała, zdejmuje się go z ognia, daje się masłu ostygnąć, i ustawia się następnie flaszki w chłodnem miejscu, gdzie się

to masło nieograniczenie długo przechowywać może. Jeżeli się chce takie masło podać na stół, to wstawia się flaszkę do gorącej wody, wylewa się z niej następnie płynne masło w naczynie porcelanowe, gdzie napół ostygłe miesza się ustawicznie wespół z małą ilością soli. Solenie nadaje masłu trwałość, staje się jednakże powodem oszukaństwa, ponieważ solone masło wciąga w siebie nierównie więcej wody, niż niesolone, a przytém zakrywa smak niedobry. Do 1 funta masła przeznaczonego na stół daje się $^1/_2$ łuta soli; do masła zaś mającego przechowywać się czas dłuższy, domiesza się jej najwyżej dwa łuty. W każdym jednak razie należy masło dwa razy solić. Zilczałe masło naprawia się w ten sposób, że się je wygniata należycie ze świeżem mlékiem, potém płucze i na nowo soli. Ilość masła otrzymywana z mléka wynosi zwykle $3^1/_2$ %, a przy dobrej paszy 5%. Najlepsze krowy angielskie dają $5^1/_2$ % masła, które mieści w sobie 4, 4% czystego tłuszczu. W Holsztynie daje dobra krowa w pomyślnym roku 100 łutów masła, w Hollandyi podczas miesięcy letnich 76 łutów, a w Anglii w przeciągu całego roku 160—180 łutów. Fałszowanie masła odbywa się zwykle za pomocą innych tłuszczów, soli i wody; rzadko domieszują do niego rozgotowane i potłuczone kartofle, mąkę, kredę, gips i t. p. Nierównie częściej zabarwiają takowe farbą, zwaną orleanem kwiatem nogietu (*Calendula officinalis*), marchwią i t. d. Zanieczyszczenia miedzią, cynkiem albo ołowiem, pochodzą od przyrządów i naczyń, i odkrywają się dodając kwasu solnego i osadzając siarkowodorem płyn nasycony amonijakiem. Barwniki odkrywa się w maśle, wyciągając je zimnym wyskokiem 80% Trallesa, a sproszkowane domieszki, jak równie wodę i sól przez stopienie masła. Do oznaczenia dobroci masła używa się tak zwanej masłowej próby Babo'na, która na tém polega, że się rozpuszcza w eterze pewną ilość masła, oznaczoną podług miary lub wagi, i roztwór pozostawia w spoczynku w rurce z podziałką. Z ilości osadu można łatwo oznaczyć ilość czystego tłuszczu, zawartego w maśle. Z licznych prób tego rodzaju okazało się, że dobre targowe masło zawiera 20%, a złe 30%, rozmaitych zanieczyszczeń. Konieczną jest tedy rzeczą, przedsiębrać tę próbę, zwłaszcza przy większych zakupach masła, tém bardziej, że ona nie zajmuje więcej czasu nad 3—5 minut. Dobrze wypłukane, świeże, niesolone masło, będąc najdelikatniejszym tłuszczem, jest najsposobniejsze do osłonienia i złagodzenia ostrych pierwiastków, szczególniej trucizn: jest więc stosownym pokarmem dla robotników, zajmujących się amalgamowaniem, otrzymywaniem arszeniku, dla rzemieślników trudniących się wyrobami metalowemi, dla indywiduów rozcierających farby i t. p. Stopione użyte wewnątrz spędza robaki; służy także do sporządzenia maści i lewatyw. Zewnątrz używa się się go jako środka łagodzącego, przykładając je na otartą lub zdrapaną skórę, i jako środka rozmiękczającego stwardnienia. Niektóre dzikie ludy nacierają się świeżém masłem dla nadania miękkości swej skórze. Masło ma także gasić pragnienie. Dostarczają wielkiej ilości masła Irlandyja, Hollandyja, Zellandyja i Francyja, a masło pochodzące z wysokich gór południowej Europy, mianowicie Szwajcaryi, jest bardzo smaczne. Podług świadectwa Plinijusza, masło jest wynalazkiem Niemców. Grecy i Rzymianie nie dawali go do potraw, ale tylko do maści używanych w kąpieli, i jako lekarstwo. Również i teraz mało go używają w Grecyi, we Włoszech i w Hiszpanii; daleko więcej na północy. W Niemczech najlepiej Holsztyńczycy umieją otrzymywać masło. Szczególniej zaś odznaczają się w tém Szwajcarzy, Hollendrzy i Irlandczycy. Masło otrzymuje się także z niektórych roślin, mianowicie z ich olejnych części, stężonych do pewnego

stopnia, jednakże łatwo topiących się w cieple. Należy tutaj masło otrzymywane z nasienia drzewa kakaowego; masło kokosowe, wydzielane z owoców palmy kokosowej; tak zwane masło bambuków, pochodzące z drzewa zwanego bassia; masło woskowe i benzoesowe, otrzymywane przy destylacyi czyli przepędzaniu wosku i benzoesu. *S. S.*

Masło metaliczne. Nazwę tę spotykamy w starych dziełach chemicznych, nadawano ją bowiem niektórym połączeniom mineralnym, a szczególniej związkom chlorowym pewnych metali, które otrzymywane były w postaci gęstych oleistych płynów i tak mówiono: *butyrum zinci, antimonii, stanni,* t. j. *masło cynkowe, antymonowe, cynowe* i t. p. Obecnie wyrażenia te pozostały jako wspomnienie i nie używają się wcale. *T. C.*

Masłok, *Maslach,* ziele z którego dawniej robiono na Wschodzie proszek i pigułki, wprawujące w szał i odurzenie, z arabskiego *maslacha,* roślina, gatunek *solani nigri* (psianka) podług Forskala, teraz zamiast tego używa się opium (A. Muchliński). Syrenijusz pisze: „Popy i ich janczarowie z kwiatu konopnego czynią sobie masłoki rozmaite, jedne dla wesołego serca, drugie dla smutku i płaczu, inne dla miłości i Wenusa, inne dla światłości i serdeczności do boju." Paszkowski, pisarz z czasów Zygmunta III, naoczny świadek opowiada, że po zażyciu masłacha, sami sobie zadawali rany przez piersi i przez ramiona. Proszek masłochu miał barwę zieloną. Ztąd w dawnej polszczyznie, na oznaczenie szaleńca mówiono, że masłoku sobie w czub nalał; masłocznym lub masłocznikiem zwano pijanych burdów i zawadjaków, jak i tych co nie pokazywali zdrowych zmysłów. *K. Wł. Wł.*

Masłowski (Franciszek), pisarz ziemski wieluński, żyjący w połowie XVI wieku. W r. 1553 kosztem podkanclerzego Przerębskiego wysłany na nauki do Padwy, bawił tam trzy lata i słuchał filozofii pod Antonim z Genui i Franciszkiem Robortellim znakomitemi mistrzami, których względami się szczycił. Za ich namową przełożył z greckiego na język łaciński Demetriusza Falerejskiego dzieło o wysłowieniu i wydał z druku w Padwie, pod tytułem: *Demetrius Phalereus de elocutione liber a Francisco Maslovio Polono in latinum conversus et ab eodem obscuriorum locorum explicationibus illustratus* (Padwa, 1557, w 4-ce) i osobno Fr. *Maslovii Poloni Scholia, quibus obscuriores loci in Demetrii de elocutione libro explicatur,* gdzie powiada co tu pod względem filozoficznym zrobił. Masłowski umarł w Padwie w młodym wieku, nagrobek ma tamże w kościele ś. Antoniego. Jan Kochanowski, przyjaciel tego uczonego, pisał na cześć jego wiersze. *F. M. S.*

Masłowski (Walenty), doktor filozofii, współczesny, urodził się w 1828 r. w Krzewinie w wielkiém księstwie Poznańskiém. Uniwersytet kończył we Wrocławiu, gdzie na stopień doktorski napisał piękną rozprawę o życiu i poezyjach Klemensa Janickiego, pod tytułem: *De vita et poesi Clementiis Janicii* (Wrocław, 1857, w 8-ce); w r. 1863 powołany przez władze naukowe do królestwa Polskiego, został nauczycielem gimnazyjum w Płocku. *F. M. S.*

Masłowy eter, ob. *Ananasowy eter.*

Masłowy kwas, ob. *Butyryl.*

Masora, podanie, tradycyja. Tę nazwę nadali starożytni uczeni izraelscy zbiorowi uwag paleograficznych, krytycznych, egzegetycznych i grammatycznych nad księgami Starego przymierza, oraz sposobów i prawideł wymawiania. Początek tego zbioru odnoszą do drugiego wieku przed Chrystusem i czasów Myszny, od której to epoki uwagi te przybierając coraz większe rozmiary zachowały się tradycyjnie, lub bywały urywkowo zapisywane jako

glossy na marginesach rękopismów Biblii, aż wreszcie uczeni akademii w Tyberyjadzie na początku VI wieku, pierwsi uznali potrzebę zebrania i złączenia wszystkich uwag razem, które do VIII wieku ciągle się mnożyły; do tej jednak pełności, w jakiej masora nam się dostała, doszła dopiero w XI wieku. Dzieli się ona na Wielką i Małą, ostatnia jest wyciągiem tylko pierwszej i kiedy wielka traktuje rzecz ogółowo, mała zajmuje się wyłącznie najdrobniejszemi szczegółami. Znaki samogłoskowe w liczbie 13, kładące się wszystkie pod literami, wyjąwszy jedną co nad literą i jedną wewnątrz niej, wprowadzone do pisma przez twórców masory zwanych *masoretami*, okazały się niezbędnemi po zniknięciu podania nawet o brzmieniu głosek. Nie mając tych danych, niepodobnaby było dojść sposobu czytania języka, którego źródłosłowy wszystkie prawie, z małemi tylko wyjątkami, składają się z trzech spółgłosek, których bez samogłosek wymówić nie można. Obok tej zasługi, masora niezmiernie ważną jest pomocą dla historyi, archeologii i krytyki Biblii hebrejskiej; lecz masoreci swoje spostrzeżenia i zaciekania się posunęli do drobnostkowości i ostateczności prawie, rozciągając ścisłą kontrollę nawet nad liczbą wierszy, wyrazów i liter całej Biblii i każdej księgi z osobna, oznaczając wyrazy stanowiące środek, połowę każdej księgi, które wyrazy inaczej są pisane a inaczej się czytają; które mają w sobie literę wielką, a które małą; które pełne a które ułomne i t. d. Środki te ostrożności uważano za konieczne przeciw wciśnieniu się obczyzny i podrobieniu. Pierwszy Jakób ben Chaim z Tunis, zebrał wszystkie tylą wiekami nagromadzone uwagi w całość i uporządkował dla Danijela Bomberga, drukarza w Wenecyi, który je dołączył do wydanej tamże przez siebie r. 1525—28 *Biblia Rabbinica*, kilka razy następnie w Wenecyi i Bazylei przedrukowanej, a ostatnio w Amsterdamie 1724—27 r. Krytyczny rozbior masory wydał Jan Buxtorf starszy w swojej *Tiberias* w Bazylei 1618—20, zaś Elijasz Levita (ob.) ogłosił krytyczne jej objaśnienia pod tyt.: *Masoret Hamasoret* w Wenecyi, 1538; następnych objaśniaczy masory jest jeszcze poczet nie mały, z tych najsławniejsi: Halevy Meir, A. Wirms, Salomon Dubno i t. d. *G. Leon.*

Massa. Ilość materyi stanowiącej jakowe ciało, nazywa się massą. Massa ciała przy objętości znacznej może być mała i przeciwnie massa może być wielka przy objętości małej, co zależy od odległości większej lub mniejszej pomiędzy cząstkami materyi. Ponieważ wszystkie cząstki materyi mają pewien ciężar, przeto znając ciężar ciała możemy ocenić massę jego i porównywać między sobą massy ciał rozmaitych. Jeżeli np. jakowe ciało waży 2, 3 i t. d. razy więcej niż inne, mówimy że massa pierwszego jest 2, 3, i t. d. razy większa od massy drugiego ciała. Stosunek massy ciała do jego objętości nazywa się gęstością (ob.). W życiu potoczném massą nazywa się zbiór części jednorodnych lub różnorodnych, składających całość zbiorową np. massa ludzi. Pod tym wyrazem rozumie się także ciało bezkształtne. Massą ciała lub mięsa nazywają osoby ociężałe, otyłe, których umysł uśpiony. Massą, massami, w massie, wyrażenia oznaczające całość, np. ludność w massie wyszła za miasto, wojsko w massie uderzyło na nieprzyjaciela.

Massa-Carrara, małe księstwo należące do byłego księstwa Modeny, z którém połączone było wązkim tylko pasem ziemi, składa się z księstwa Massa nad morzem Śródziemném, między Toskaniją, Genuą i Lukką położonego i z księstwa Carrara w górach Apennińskich; liczy na $4^1/_2$ mil kw. powierzchni około 30,000 mieszkańców. Jest górzyste ale dobrze uprawne i dostarcza marmur, wino, oliwę i jedwab jako produkta główne. Stołeczne

miasto *Massa* liczące 7,000 ludności w powabnej leży okolicy, ma piękny zamek i znaczne fabryki jedwabiu. Miasto Carrara słynie ze swych łomów marmurowych.—Księstwo aż do XVIII stulecia należało do rodziny Cibo-Malaspina. Po śmierci Alderama, ostatniego z tej rodziny księcia, odziedziczyła je w r. 1731 córka jego Maryja Teressa, która w r. 1741 poszła za księcia Modeny, Herkulesa III. Po jej śmierci 1790 r. objęła rządy córka Maryja Beatryx, urodzona 1750 r., zaślubiona arcyksięciu austryjackiemu Ferdynandowi. Massa równie jak i Modena zajętą została przez Francuzów w 1796 r. Dopiero w r. 1814 zdołała księżna odzyskać rządy swego kraiku, z którym połączono jeszcze parę cesarskich lennictw w ziemi Lunigiana. Po jej śmierci, odziedziczył księstwo syn jej Franciszek IV, książę Modeny.

Massachusetts, jeden ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, między Newhampshire i Vermont od północy, Konnektikut i Rhode-Island od południa, oceanem atlantyckim od S. O. i od O., ma powierzchni 368 mil kw. Wybrzeża poszarpane i zębate wcinają się i wyskakują w przylądki, przesmyki, zatoki i wyborne mają porty, mianowicie wielka zatoka Massachusettsbai, która od południa zamknięta półwyspem Barnstacle w kształcie półksiężyca, wybiegającym w przylądek Cap-Cod, tworzy zatokę Cap-Codsbai od północy zatokę Buzzardbai. Przy brzegu południowym, mnóstwo leży wysep; największe z nich są Marthas-Vineyard i Nantucket. Półwysep Nahant w północnej stronie portu bostońskiego, dla pięknych a dzikich wybrzeży często odwiedzany. Postać ziemi na trzy rozpada się części: Brzeg morski, tworzący równinę płaską i zalewom podlegającą, po za którą wznoszą się wzgórza na 300 stóp wysokie. Średnia strefa czyli część, obejmuje piękną dolinę Konnektikutu; trzecia zachodnia, górzysty ale urodzajny powiat Berkshire. Przerzynają go dwa pasma gór, t. j. góry Tagonik nad granicą Nowego Yorku i góry Hoosick idące do przylądka Zielonego, między Konnektikut i Houssatonick. Najwyższym punktem jest na północy góra Siodłata na 3,750 stóp wysoka. Rzeka Konnektikut płynie przez kraj mil 11, rzeka Houssatonick na zachodzie, Merrimac na N. O. Ziemia nie nader jest płodną, choć dobrze uprawną. Obok żelaza, jest tu marmur i kamień talkowy do budowania, granit, sól morska, chmiel, konopie, owoce, kartofle i t. d. Zboże zaledwie starczy na potrzeby mieszkańców. Hodowla bydła i owiec daje dużo skóry i wełny; drób i pszczolnictwo jest powszechne. Kraj jednak jest przeważnie przemysłowy. Najznakomitszemi są tu fabryki bawełniane, których w r. 1850 było przeszło 130: parę z nich posiadało do 36,000 wrzecion w ruchu. Fabryk wełnianych było 71; inne zaś fabryki w liczbie 36 dostarczały towarów żelaznych, gwoździ, guzików, szyn, maszyn, szkła, lin i sznurów, papieru, mydła, świec, tytoniu i wiele skór. Szewiectwo w wielkich prowadzi się rozmiarach. Do tego idzie nader ożywione rybołówstwo makreli, sztokfiszów i wielorybów, budowa okrętów, która w r. 1849 dostarczyła ich 121, rozległa żegluga i handel morski. W r. 1849 brało w handlu morskim udział 13 miast portowych z 636,943 tonnami, z których przypadło na sam Boston 296,890 (w r. 1850 już 313,192). Jednocześnie było 119 banków, z tych 27 w Bostonie. Handel lądowy wspierają liczne koleje żelazne, r. 1852 w długości 258$^1/_2$ mil. Wartość wywozu wynosiła w r. 1849 przeszło 10 milijonów dollarów, przywozu 30 milijonów dollarów. Zarząd gminy w nader kwitnącym stanie. Dochody wynosiły w r. 1850 przeszło 1 milijon dol., toż samo i wydatki; dług 6 milijonów doll. z czego 5 milijonów idzie na udział przy kolejach. Skół ludowych liczą do 4,000; nadto 3 szkoły główne, 2 seminaryja

i 3 szkoły normalne.—Massachusetts jest najdawniejszym stanem Unii amerykańskiej. Pierwszą osadę założyło tu towarzystwo 101 purytanów. Awanturnicy założyli r. 1628 Salem, po których inni nadciągający r. 1630, zaczęli budować Boston. Osadników poczęto zwać *Massachusetts-Bai-Colony* i włączono ich do Plymouth-Colony; stanowiły one zarodek wszystkich dalszych w Nowej Anglii, tu też pierwsza wznieciła się iskra amerykańskiej wolności i tu jako w ognisku rewolucyi, rząd angielski usiłował najprzód użyć swych sił repressyjnych. Pola Lexington i Concord były kolebką amerykańskiej niepodległości. Ludność kraju, mimo wielkiej ku zachodowi emigracyi, wzrasta ciągle i grubo. W r. 1790 liczono 378,717 mieszkańców, w roku 1830 już 610,408, a w r. 1850 zaś 994,499, obecnie liczba ich przechodzi z górą milijon. Stan przyjął ustawę Unii w r. 1788, swoją własną ułożył w r. 1780 i kilkokrotnie zrewidował. Władzę prawodawczą dzierży senat z 40 i izba poselska z 456 członków złożona, wykonawczą gubernator (z płacą 2,500 doll.) i vicegubernator z 9 członkami, wszyscy obierani przez lud. Stolicą kraju jest Boston (ob.). W pobliżu leżą: Cambridge z uniwersytetem Harvarda, Charleston czyli Charlestown z więzieniem politycznem, domem obłąkanych, arsenałem i warsztatami okrętowemi, i Roxbury. Ku N. O. leżą Lynn z 18,000 mieszk., fabryki trzewików, które zatrudniają przeszło 12,000 osób, dostarczających rocznie 4 milijony par trzewików; port Salem z 20,000 mieszk. ożywiony prowadzi handel. Lowell jest jednem z najczynniejszych miast Nowej Anglii i zowią je Manchestrem amerykańskim; leży ono o $5^1/_2$ mil ku N. E. od Bostonu nad rzekami Merrimac i Concord i liczy przeszło 50,000 mieszk. Wymienić nadto należy: New-Bedford z 19,000 mieszk., portem i połowem wielorybów, Taunton z 12,000 mieszk. i kuźniami żelaznemi, Fall-River z portem i 15,000 mieszk., Worcester z 17,000 mieszk., Springfield nad rzeką Konnektikut z 25,000 mieszkańcami.

Massageci, naród koczujący, należący zapewne do plemienia scytyjskiego. Massageci zamieszkali rozległe stepy na północo-wschodzie od morza Kaspijskiego, na północ od rzeki Araxu czyli Jaxartu (dzisiejszej Sir Deria Sihon), gdzie obecnie mieszkają Kirgiz-Kajsacy. Herodot opowiada o nich, że między niemi panowała wspólność żon, że starców zabijali na ofiary bogom i ich zjadali, że słońcu jako bóstwu ofiarowali konie, żyli mlekiem i mięsem swoich trzód, oraz rybami i że walczyli włóczniami, łukami i obosiecznemi toporami konno i pieszo. Królową ich była niejaka Tomyris, w wojnie z którą Cyrus (ob.) miał poledz r. 530 przed Chr. *F. H. L.*

Massalski, ob. *Masalski.*

Massalski, malarz nadworny króla Stanisława Leszczyńskiego w Lunewilu, gdzie zdejmował wizerunki polaków na dworze Leszczyńskiego bawiących lub odwiedzających tego króla. W znakomitym zbiorze swoim ś. p. Cichocki, posiadał 150 portretów Massalskiego.

Massalski (Ignacy Jakób), książę, biskup wileński. Urodził się w r. 1729 z ojca Michała, kasztelana wileńskiego i trockiego, hetmana wielk. ks. Lit. Przeznaczony od pierwszej młodości do stanu duchownego, w 15 roku życia został już kanonikiem wileńskim 1744 r. Potem wysłał go ojciec do Rzymu, gdzie półczwarta roku na naukach strawiwszy, słuchał filozofii i teologii i po napisaniu rozprawy *De praecipuis Ecclesiae Romanae placitis* (Rzym, 1755), otrzymał stopień doktora teologii i filozofii. Za powrotem do kraju, przy swoich stosunkach rodzinnych, wnet spotkały go godności świeckie i kościelne; mianowany pisarzem wielkim, referendarzem litewskim, otrzymał probostwo

Rożańskie, kanoniją warszawską, wreszcie był proboszczem, prałatem katedry wileńskiej; po śmierci zaś biskupa Michała Zienkowicza i nominata Antoniego Tyszkiewicza, z polecenia króla Augusta III wyniesiony na biskupa wileńskiego w r. 1762. Odtąd zaczyna się przeważna jego rola w dziejach. Zajęty wywyższeniem swego rodu, którego istotnie stał się głową, pierwsze starania zwrócił, aby katedrę swoją zamienić na arcybiskupstwo, konfederacyja też generalna litewska, za jego namową napisała nawet w r. 1764 uchwałę, ażeby uczynić o to przedstawienie do Rzymu, ale wypadki krajowe dalsze kroki wstrzymały. Gdy to się nie udało, Massalski umyślnie pojechał do Paryża, ażeby za pośrednictwem dworu francuzkiego, mógł otrzymać kapelusz kardynalski, co także do skutku nie przyszło. Czynny zawsze i przedsiębierczy, miał wielki wpływ i był dobrze widziany na dworze. Po zniesieniu jezuitów, pierwszy prezes komissyi edukacyjnej 1774 r. został on zarazem zarządzcą funduszów publicznego wychowania na Litwie, lecz posądzony o zmarnowanie znacznych summ edukacyjnych, z urzędu tego usunięty został. Cały oddany życiu publicznemu, sprzyjał królowi jako osobisty przyjaciel, jeździł na sejmy i zasiadał w różnych komissyjach, w końcu widząc, jaki obrot biorą rzeczy, wyjechał w r. 1789 za granicę, zkąd wróciwszy w r. 1792 przystąpił do konfederacyi targowickiej i jako konsylijarz senatu, znajdował się na sejmie grodzieńskim. Wtedy darował Rzeczypospolitej koszta wydane na utrzymanie regimentu, pospolicie Massalskich zwanego, przeszło 800,000 złp. wynoszące i pierwszy zgodził się na pobieranie pensyi rocznej, którąby jemu i jego następcom, rząd polski zabrawszy wszystkie stołowe dobra na skarb, wypłacał. Potém bawiąc w Warszawie, uwięziony w czasie rozruchów, stracił życie w d. 28 Czerwca 1794 r. Zwłoki jego sprowadzone przez kapitułę wileńską 1795 roku, uroczyście pochowane zostały w grobach biskupów pod katedrą. W ogóle był to człowiek pod wieloma względami niezwyczajny, postać bardzo dramatyczna, z ostatnich czasów Rzeczypospolitej polskiej, sądy jednakże o nim są nader sprzeczne. I tak jedni dowodzą, iż miał wiele zalet i przymiotów, a przez swoją zamożność i czynność lubionym był od całego obywatelstwa na Litwie, poważanym przez kapitułę i całe duchowieństwo. W istocie kochał on nauki i otaczał się uczonymi, starania jego o podniesienie oświaty w Litwie, zwłaszcza między duchowieństwem, godne są także pochwały. On pierwszy powziął myśl zaprowadzenia szkółek parafijalnych w swojej dyjecezyi i w tym celu wydał odezwę do plebanów w r. 1773, ażeby przy każdym kościele niebawem założyli szkoły i o liczbie uczniów corok jemu wiadomość podawali. Urządził i powiększył seminaryjum dyjecezyjalne w Wilnie, wsparłszy je swojemi znacznemi funduszami. Jemu winni swoje wyniesienie i los znakomici uczeni: Ksawery Bohusz, architekt Gucewicz, professorowie Strojnowski i Dawid Pilchowski, kaznodzieja Karpowicz i wielu innych. Gorliwy o dobro Kościoła, dużo zostawił po sobie pamiątek. Rozpoczął przebudowanie wspaniałej katedry wileńskiej, którą własnym kosztem przez lat kilkanaście budując dobra swoje odłużył. Wystawił piękny pałac w Werkach, kosztownie go ozdobiwszy i t. p. Skutkiem tej hojności, tudzież życia nadzwyczaj wystawnego i okazałego, Massalski posiadając ogromny majątek, jeszcze za życia rozdał go pomiędzy swoich wierzycieli. Ale właśnie dla tej hojności, oraz uczynności, gdyż rad był dopomódz każdemu, wszyscy się garnęli do niego, szukając łaski lub protekcyi. Z tej strony znany był na Litwie i dla tego los jaki go spotkał, uznano tam niesprawiedliwym. Inni wszelako surowego nań wyroku nie zmienili, sądząc go tylko z dumy i ambicyi, tudzież

z rozrzutności bez granic. W istocie zbytki i marnotrawstwo, były jego grzechami, ale co najbardziej szkodziło to otoczenie się ludźmi, którzy nadużywali jego zaufania i złe czynione przez nich szło na jego rachunek. To zatem najwięcej przyczyniło się do zniesławienia jego pamięci i stało się nawet powodem jego nieszczęśliwego końca, który mógł wypaść tam właśnie, gdzie go inaczej i dobrze nie znano. Są w druku, oprócz wyżej wymienionej rozprawy, jego mowy miane na sessyjach sejmowych, odbite osobno i umieszczone także w *Zbiorze mów i pism w czasie sejmu 1788 r.* (tom III, str. 174), oraz dwa listy pasterskie z r. 1793, in fol. *F. M. S.*

Massalski (Tomasz), współczesny powieściopisarz, filolog i tłómacz, nauki pobierał w akademii jezuickiej w Połocku, a później w uniwersytecie wileńskim, poczém urzędował w Petersburgu, miał własność ziemską w guberni Mińskiej w powiecie Ihumeńskim. W r. 1853 przybył do Warszawy, był jakiś czas urzędnikiem biblijoteki głównej, uwolniwszy się zaś od tych obowiązków, osiadł w temże mieście. W piśmiennictwie polskiém odznaczył się wydaniem romansu administracyjnego p. t. *Pan Podstolic albo czém jesteśmy i czém być możemy* (Wilno, 1831—1833, w 5 tomach, w 8-ce). Toż dzieło ogłosił autor i w języku rossyjskim w Petersburgu. Jest to niejako dalszy ciąg Pana Podstolego Krasickiego, naprowadzającego na właściwą drogę w gospodarstwie narodowém, praca szlachetnej myśli, obejmująca zdrowe pojęcia ekonomii politycznej. Oprócz tego, wydał *Tablice porównawcze wszystkich wiadomych monet, wag i miar, wyrachowanych na monety, miary i wagi nowe francuzkie, nowe polskie i rossyjskie* (Petersburg, 1834, w 8-ce); *O skarbach słowiańskich, a szczególniej o grammatyce języka polskiego* (Warszawa, 1853, w 8-ce). Tłómaczył Nicolasa *Wywód prawdy chrześcijańskiej ze stanowiska filozofii dogmatu i historyi* (tamże, 1856). Wiele także drobnych jego artykułów w przedmiocie gospodarstwa i przemysłu, umieszczone są w *Tygodniku petersburgskim*. — **Massalski** (Józef), brat młodszy poprzedzającego, wierszopis, będąc uczniem uniwersytetu wileńskiego, wydał tamże z druku zbiór swoich *Poezyj*, w Wilnie, 1828, w 16-ce, w 2-ch tomikach, składający się z dowcipnych bajek, powiastek, liścików i t. p. *F. M. S.*

Massarati (Antoni), jezuita, urodził się w Rzymie 1731 r. i tamże do zakonu wstąpił. Po zniesieniu zgromadzenia, przybył do Białej Rusi i uczył w akademii połockiej, zkąd napowrót do Włoch odesłany, rządząc nowicyjatem w Parmie, umarł tamże 1799 r. W czasie pobytu w Połocku, nauczył się dobrze po polsku i przetłómaczył kazania ks. Piotra Skargi, które wyszły w Parmie 1790 r., nadto drukował w Połocku dzieło teologiczne p. t. *Exercitia Spiritualia*. *F. M. S.*

Massena (Andrzej), *książę Rivoli i Esling*, marszałek francuzki, ur. d. 6 Maja 1758 r. w Nicei. W młodości był jungą okrętowym na małym statku, później wstąpił do armii sardyńskiej i został podoficerem. Jako nieszlachcic, nie posiadając widoków na awans, po 14 latach opuścił służbę i wrócił do Nicei, gdzie wszedł w związki małżeńskie. Podczas rewolucyi francuzkiej wstąpił do batalijonu ochotników i już w d. 7 Sierpnia 1792 r. został dowódzcą tego korpusu, do d. 22 Sierpnia roku następnego generałem brygady, a 20 Grudnia tegoż roku generałem dywizyi. W kampanijach we Włoszech północnych już odznaczał się kilkakrotnie, między innemi pobił 1795 r. Austryjaków pod Loano; w 1796 r. zaś Bonaparte poruczył mu dowództwo nad przednią strażą. Zawsze szybki w postanowieniach i bystry w sądzie, miał on i w tej kampanii szczęście po swojej stronie. W 1798 r. dyrektoryjat wysłał

go w miejsce Berthier'a, jako wodza naczelnego do państwa Kościelnego, ale armija zazdrosnego Bernadotte'a zaprotestowała przeciw temu, a Masséna dla uniknięcia rozlewu krwi, w trzy dni opuścił Rzym i oddał dowództwo generałowi Dallemagne. Tytułem wynagrodzenia, otrzymał pod Jourdan'em dowództwo nad armiją w Szwajcaryi. Kiedy Jourdan w d. 25 Marca 1799 r., pobity został pod Stockach, Masséna w najtrudniejszych okolicznościach zajął jego miejsce, walczył z arcyksięciem Karolem i odniósł d. 25 Września tegoż roku zwycięztwo nad Rossyjanami pod Zurych, co uchroniło Francyję od najazdu. Po rewolucyi d. 18 Brumaire'a, Bonaparte wysłał go do Włoch; tu jednak, mając niedostateczne siły, niewiele wskórał, a nawet na kilka dni przed bitwą pod Marengo, zmuszony był poddać Genuę nieprzyjacielowi. Pomimo tego, po zwycięztwie pod Marengo, Bonaparte oddał mu dowództo naczelne nad całą armiją włoską. Jakkolwiek Masséna został republikaninem, jednak z okazyi ustanowienia cesarstwa, otrzymał godność marszałka Francyi. W kampanii 1805 r. na nowo został wodzem naczelnym we Włoszech, gdzie powstrzymywał arcyksięcia Karola w mnóstwie bitew nad Brentą i Tagliamento. Po zawarciu pokoju zajął kraje neapolitańskie na rzecz króla Józefa Bonaparte, co wykonał bez oporu i w 1806 r. zdobył nawet silnie warowną Gaëtę i zmusił Anglików, którzy wylądowali w Kalabryi, do wypłynięcia znów na morze. W kampanii 1807 r. dopiero po bitwie pod Iławą potrafił połączyć się z wielką armiją w Niemczech. Napoleon powierzył mu wówczas prawe skrzydło armii i po zawieszeniu broni zrobił księciem Rivoli. Ta łaska nareszcie przywiązała szczerze Massénę do tronu cesarskiego; po raz pierwszy ukazał się u dworu, ale krok ten drogo przypłacił, gdyż Berthier nieszczęśliwym przypadkiem wystrzelił mu na polowaniu prawe oko. W kampanii austryjackiej 1809 r. Masséna dowodził nad całą armiją na prawym brzegu Dunaju. Podczas bitwy pod Esling w d. 21 Maja zasłaniał przejście armii przez Dunaj, broniąc wsi Aspern, która w tym dniu 14 razy została dobywaną i traconą. Lubo w przeddzień bitwy pod Wagram, ranny w skutek spadnięcia z konia, przecież siedząc w powozie, brał udział w bitwie i uczestniczył również w następnych potyczkach pod Hollabrunn i Znaym. Na czele źle uzbrojonej trzydziestotysięcznej armii rozpoczął potém Masséna swoje operacyje przeciwko połączonym Anglikom i Portugalczykom w sile 100,000 i Wellingtona przyparł pod mury Lizbony, ale pomimo tego, widział się zmuszonym do roli wyczekującej. Po sześciomiesięcznym nadaremnym pobycie w Santarem, usiłował sforsować linije Tagu, ale musiał się cofnąć, zwłaszcza gdy Ney odmówił mu posłuszeństwa. Masséna pobił Anglików powtórnie d. 9 Maja 1811 roku pod Fuente d'Oñano, a potém chory i niezadowolony, złożył dowództwo. Dopiero, kiedy Napoleon gotował się do kampanii rossyjskiej, ofiarował znów cesarzowi swoje usługi, ale otrzymał tylko ósmą dywizyję wojskową w Prowancyi. Na tém stanowisku zastała go restauracyja. Ludwik XVIII udzielił mu naturalizacyję i w d. 20 Grudnia 1814 r. mianował go parem. Napoleon po powrocie z Elby, w tych krótkich wyrazach napisał do Massény: „Mości książę! Wznieś sztandar z pod Esling i idź za mną." Ale Masséna nie przyjął udziału w wypadkach Stu Dni i dopiero po bitwie pod Waterloo objął dowództwo nad gwardyją narodową paryzką. Bourboni po drugiej restauracyi nie okazywali mu życzliwości, a nawet zmusili go do usprawiedliwienia swego postępowania. W tymże czasie nie przyjął urzędu sędziego w procesie Ney'a, pod pozorem, że był jego nieprzyjacielem; potém wrócił do życia prywatnego i umarł d. 4 Kwietnia 1817 r. Na cmentarzu *Père Lachaise*

w Paryżu, gdzie jest pochowany, wzniesiono mu obelisk z białego marmuru. Tytuł jego odziedziczył po nim syn jego *Franciszek Wiktor Masséna*, który w stanie prywatnym poświęcał się studyjom naukowym. *F. H. L.*

Massillon (Jan Chrzciciel), jeden z największych mówców kościelnych we Francyi, urodził się w mieście Hyères w Prowancyi, 24 Czerwca 1663 r. Będąc jeszcze w szkołach u Oratoryjanów, często pobudzany wrodzonym instynktem do wymowy, powtarzał młodziuchnym swoim towarzyszom najpiękniejsze ustępy z kazań, które słyszał w kaplicy szkolnej. Ojciec jego notaryjusz, przeznaczał go na adwokata; ale syn ukończywszy nauki klassyczne, nie życzył zamienić wierszy Wirgilijusza na zimną prozę kodexu Justynijana i wracał do swoich starożytnych poetów i mówców, do swych nauczycieli: a na usilne przedstawienia Oratoryjanów zgodził się nareszcie ojciec, iżby syn poświęcił się na służbę Kościoła. Młodzieniec pobożny trwożąc się skłonności swych do krasomówstwa, chciał się zagrzebać w ascetyce i osiadł w opactwie surowej reguły zakonników; ale gdy mu opat kazał przygotować odpowiedź na list pasterski kardynała de Noailles, Massillon okazał w niej tyle wytwornego dowcipu, obok namaszczenia duchownego, że biskup nie zgodził się na pozostawienie go w murach surowego klasztoru i skłonił do wnijścia napowrót do Oratoryjanów. Młody nowicyjusz został wkrótce professorem literatury w ich seminaryjach, a r. 1696 mianowany dyrektorem seminaryjum w Paryżu i tutaj kształcąc się na wzorach Bourdaloue, zaczął miewać kazania, których treść czerpał z swego serca. Łagodniejszy od tego znakomitego mówcy, który rozsiewał do koła strach i przerażenie w duszach, Massillon więcej wyrozumiały, pobłażający i przekonywający, nakłaniał ku sobie dusze niepokonanym urokiem słodyczy swojego słowa. Torował sobie drogę, oczyszczając kazania z przesadnego i pedantycznego mistycyzmu, ze wszelkich porównań niezgrabnych i barbarzyńskich, ze wszelkiej erudycyi chełpliwej a niewczesnej. Zgłębił skrupulatnie serce człowieka, aby wyśledzić w niem wszelkie ukryte tajemnice: miłości własnej, próżności, pychy, lekkomyślnych lub nieprawych miłostek. W r. 1699 w czasie wielkiego postu miewał kazania w Paryżu, w kościele oratoryjanów; poklaskiwano duszą i sercem tej rzewnej i slodkiej wymowie. Bourdaloue był obecny w czasie jego kazań i powtarzał zawsze: „On pójdzie w górę, a ja na dół!” Massillon kazywał z oczyma spuszczonemi, bez gwałtownych ruchów i gestów; trzymał się najściślej pokory chrześcijańskiej i przemawiał z prostotą dziecięcia, ale dziecięcia natchnionego i przekonanego. Ale zdarzały się chwile, kiedy ta wielka dusza nie mogła panować nad sobą: wtedy grzmiał głosem, wzrokiem, ruchami; czoło jego podnosiło się wysoko; lice jego rumieniło się uniesieniem; ręka górowała nad głowami wszystkich obecnych zdumionych. Massillon został r. 1699 kaznodzieją nadwornym w Wersalu; lecz ani blask królewskiej kaplicy, ani dostojeństwo słuchaczów, ani imponujący majestat despotycznego Ludwika XIV, nie zatrwożyły, ani upokorzyły tego skromnego z natury człowieka. Za tekst pierwszego kazania swego u dworu wziął słowa Ewangelii: „Błogosławieni którzy płaczą,” a rozwinięciem ich, rozczulił wszystkich obecnych. „Ojcze mój, rzekł Ludwik XIV do Massillona, słyszałem nie mało wielkich mówców, byłem nimi zadowolony; ale gdym usłyszał ciebie, jestem wcale z siebie niezadowolony.” W r. 1717 Massillon został biskupem Clermont. Kazania jego w czasie adwentu miewane u dworu młodego Ludwika XV, uważane są za wzór krasomówstwa kościelnego, trafiającego do serca *(le Petit-Carême)*. Odtąd rzadko już opuszczał swoję dyjecezyję, poświęcając

się pieczołowitej troskliwości koło niej. Ostatnie miał kazanie na pogrzebie księżnej Orleańskiej. Umarł dnia 18 Września 1742 r. Zupełny zbiór kazań (*Sermons*) Massillona, wydał jego synowiec Józef Massillon w Paryżu 1745—49, w 15 tomach; do nowszych edycyj należą ks. Guillon (Paryż; 1828, tomów 16) i ks. Migne w wielkim zbiorze kaznodziejów. Kazania Massillona tłómaczył na polski język książę Janusz Jabłonowski (Kraków, 1779—1780, tomów 10). *Kazania adwentowe* czyli *Mały post*, tłómaczyli: A. D. Meleniewski (Warszawa, 1826); ks. J. K. Szeleski (tamże, 1827; drugie wydanie 1846); pojedyncze kazania ks. Michał Olszewski (Wilno, 1818). *L. R.*

Massinger (Filip), dramatyk angielski, urodzony 1584 r. w Salisbury, autor licznych tragedyj i komedyj, z których pierwsze, pisane wierszem gładkim i dźwięcznym, celują powagą i spokojem; drugie zaś, na wzór Ben Jonsonowskich, zamiast dowcipu, grzeszą częstokroć ordynarną gburowatością. Z ośmnastu zachowanych dotąd sztuk Massinger'a najlepszemi są: *The virgin martyr*; *The bondman*; *The fatal dowry*; *The city madam* i *The new way to pay old debts*. Najnowszą edycyję utworów jego wydał Hartley Coleridge (Londyn, 1839). *F. H. L.*

Massmann (Jan Ferdynand), professor języka staro-niemieckiego w uniwersytecie berlińskim, urodz. w Berlinie 1797 r., nauki uniwersyteckie odbył w Berlinie i w Jenie i później jeszcze znakomity brał udział w pracach około gimnastycznego ukształcenia młodzieży, rozpoczętych głównie przez Jahn'a. Już będąc nauczycielem gimnazyjum w Magdeburgu, udał się 1819 r. do Erlangi na wydział nauk przyrodzonych, a zawikłany następnie do badań w kwestyi demagogicznej, zwiedził Niemcy południowe i Szwajcaryję i w r. 1824 został nauczycielem gimnastyki w korpusie kadetów, a wkrótce potém i przy królewiczach w Monachijum, gdzie w 1829 r. otrzymał także katedrę uniwersytecką staroniemieckiej literatury. W tymże charakterze przeniósł się w roku 1842 do Berlina. Z licznych jego prac literackich wymieniamy: *Denkmäler deutscher Sprache und Literatur* (1828); *Deutsche Gedichte des XII Jahrhunderts* (2 tomy, 1837); *Literatur der Todtentänze* (1841); *Geschichte des mittelalterlichen Schachspiels* (1839) i mnóstwo edycyj dawnych niemieckich poetów i kronikarzy, oraz kilka dzieł o gimnastyce. *F. H. L.*

Masson (Antoni), jeden z najznakomitszych miedziorytowników, urodzony 1636 r. w Loury pod Orleans, był zrazu puszkarzem i rytował znakomicie różne uzbrojenia rycerskie. To go powiodło do miedziorytnictwa, w której to sztuce o tyle stanowi epokę, że gardząc fałszywą sławą tak zwanego naśladownictwa kolorów, starał się o wzbudzenie wrażenia rysunkiem i to w granicach miedziorytnictwu przez naturę wskazanych. Jedyném jego studyjum było panowanie nad kreską czyli liniją, stanowiącą zasadę całej sztuki rytowniczej, a wprawa ciągła poprowadziła go do wynalazku praw, wedle których różne tej linii wygięcia, grubości, odcienia i t. d. do oddania najróżnorodniejszych przedmiotów i ciał, przydatnemi uczynić było można, by najzupełniejsze uzyskać złudzenie. Przy takich dążnościach, nie brakło i na przerzuty w wirtuozowość i dla tego, jeśli u największej dzieł jego liczby widzimy uderzające życie i mistrzowskie rzeczy traktowanie, to u niektórych spostrzegać się też daje nieco dziwactwa i bezpotrzebna gra i przygrywka rylca. Prace jego składają się po większej części z portretów, między któremi wizerunek hrabiego Harcourt, zwany *Cadet à la perle* jest jednym z najsławniejszych i wzorem dzieł rytowniczych. Mistrzowskim jest także miedzioryt: *Uczniów w Emaus* (podług Tycyjana) zwany przez Francuzów *la nappe*, że w niem

fałdy i wzorki obrusa stołowego z najdoskonalszém oddane są złudzeniem. Znanych Massona miedziorytów liczą 68 sztuk. Z tych do najznakomitszych należą wizerunki *M. Brisacier'a, Olivier-d'Ormesson'a, lekarza Ch. Patin'a, Porucznika kryminalnego z Lyonu* (który na równi stawiają z *Uczniami w Emaus*); nadto portrety marszałka *Turenne, Richelieu'go, Colbert'a, Emmanuela Teodor'a*, własny artysty portret i t. d. Masson zmarł 1700 roku w Paryżu.

Masson (Karol), historyk, urodził się w Blemont, twierdzy w Franche Comté we Francyi 1762 r. z ojca ubogiego pisarza, który go oddał na naukę do zegarmistrza i dla udoskonalenia się w tej sztuce wysłał do Szwajcaryi, lecz tam wrodzonym talentem powodowany, więcej literaturą i poezyją niż rzemiosłem zajmował się, umieszczając wiersze swoje w czasopiśmie *Le Mercure helvetique*. Ztamtąd powołany przez starszego brata, który był officerem w służbie rossyjskiej do Petersburga, został przyjęty do korpusu kadetów artylleryi w r. 1786, a zyskawszy względy Sołtykowa, ministra wojny, był nauczycielem przy jego synu, zaczém posuwany w stopniach, wkrótce został jego adjutantem a następnie majorem w gwardyi. Przyjemna postać, łagodny charakter i żywy dowcip wprowadziły go do wyższego towarzystwa w stolicy; bogate zaś ożenienie otworzyło wstęp do dworu. Cesarzowa Katarzyna poznawszy bliżej Massona, używała go w missyjach dyplomatycznych do Niemiec, z których powróciwszy, mianowany wyższym officerem gwardyi grenadyjerów i sekretarzem wielkiego księcia Alexandra. Za wstąpieniem atoli na tron cesarza Pawła I, zmieniło się jego szczęście, oddalony ze dworu, stracił wszystkie swoje posady, wreszcie wraz z bratem wywieziony był za granicę państwa. Wtedy hr. Lehnsdorf, jego protektor, ofiarował mu schronienie w Polsce i tam napisał głośne swoje *Pamiętniki o Rossyi*, widocznie pod wpływem niechęci i gniewu z powodu wypadków jakie go spotkały. W roku 1799 wrócił do ojczyzny i został sekretarzem generalnym prefektury *Rhin et Moselle*, na którym to urzędzie umarł w Koblenz 1807 r. Wydał z druku: 1) *Cours mémorial de géographie à l'usage du corps des cadets d'artillerie* (Berlin, 1787; wydanie następne w Petersburgu 1789 i 1790 r.). 2) *Elmine*, powieść (tamże, 1790). 3) *Memoires sécrets sur la Russie* (Amsterdam, Paryż, 1800—3; tomów 4, w 8-ce), tłómaczone na języki angielski i niemiecki, to ostatnie wyszło w Lipsku 1845 w 2 tomach. Dzieło bardzo krytykowane przez Kotzebuego i Fortia de Piles, którzy zarzucali mu przesadę i liczne umyślne fałsze. Na co Masson odpowiedział w osobném dziełku służącém jako dodatek do powyższych pamiętników, pod tytułem: 4) *Lettre d'un Français à un Allemand* (Bazylea, 1803, w 8-ce). 5) *Les Helvetiens* (Paryż, 1800), poemat sławny w swoim czasie. 6) *Mémoire statistique du departement de Rhin et Moselle* (Koblenz, 1806). *F. M. S.*

Masudi (Ali-Abul-Hassan), sławny pisarz arabski, urodzony pod koniec IX wieku w Bagdadzie; młodzieńcem będąc zwiedził Persyję, Indyje, Cejlan, Armeniję, kraje nadbrzeżne morza *Kaspijskiego*, rozmaite części Afryki, Hiszpaniję i cesarstwo wschodnie. Roku 915 przebywał w Istakhar (starożytnej Persepolis), r. 916 przeszedł przez Indyje, udał się do Madagaskaru, a ztamtąd do Omanu i Arabii Południowej. Około r. 926 zastajemy go w Palestynie, r. 943 w Bassorze. Umarł r. 956 w Egipcie. Masudi posiadał wiadomości nader rozległe, nie ograniczające się wyłącznie na zwykłej wiedzy Mosleminów, ale sięgające także starożytności wschodniej i zachodniej. Z dzieł jego szczególnie zasługuje na uwagę *Akhbor alzeman*, z którego sam

uskutecznił wyciąg, pod tytułem: *Morudi alzeheb* (Złote łąki), zawierający obfite dane do ówczesnej geografii, oraz do wiary ludowej i dziejów Wschodu. Innym jego utworem jest *Kitab altanbihl u aliszraf*, obejmujący liczne spostrzeżenia geograficzne, historyczne i filozoficzne. *F. H. L.*

Massuet (Piotr), historyk, urodził się w Mouzon we Francyi 1698 r., po ukończeniu nauk wstąpił do zakonu Benedyktynów w Metz, zkąd już po otrzymaniu święceń kapłańskich uciekł do Hollandyi, przyjął wyznanie ewangelickie i poświęciwszy się nauce lekarskiej, został doktorem medycyny w Lejdzie 1729 r. Poczém dzieląc czas pomiędzy praktyką lekarską a literaturą, której z zapałem się oddawał, umarł w Lankeren niedaleko Amersfort w r. 1776. Napisał i tłómaczył wiele dzieł lekarskich i historycznych; te ostatnie wszystkie małej wartości, dziś są zapomniane. Był głównym redaktorem obszernego wydawnictwa, p. t.: *Bibliothèque raisonnée des ouvrages des savants de l'Europe* (Amsterdam, 1723—53; w 52 tomach, w 12-ce), z dzieł zaś historycznych celniejsze są: *Histoire de l'Empereur Charles VI* (tamże, 1742, w 8-ce, tomów 2) i *Histoire des Rois de Pologne et du gouvernement de ce Royaume ou l'on trouve un detail très circonstancié de tout ce qui s'est passé de plus remarquable sous le regne de Fréderic Auguste et pendant les deux derniers interregnes* (Amsterdam, 1733, w 3 tomach, w 8-ce: wydanie drugie w Rouen, t. r., w 4 tomach). Wydanie to zupełnie jest zgodne z poprzedzającém, tylko ostatni tom tu jest rozdzielony na dwa; wydanie trzecie poprawne i pomnożone z dołączeniem kart geograficznych, wyszło (w Amsterdamie 1738 r., w 5 tomach, w 8-ce). Tom pierwszy jest przedrukiem historyi polskiej, bezimiennie wydanej, której podług Lengnicha ma być Joli autorem; panowanie Augusta II kończy się w tomie trzecim, tomy zaś 4 i 5 zawierają opis bezkrólewia po śmierci Augusta II. Za świadectwem Załuskiego *(Bibl. hist.)* Massuet wydał we 4 tomach *Życie króla polskiego Augusta II*, drukowane w Londynie 1739 r. i jednocześnie w Amsterdamie. Przypisują mu także dzieło, p. t.: *Anecdotes du regne de Pierre I dit le Grand.* *F. M. S.*

Massykot, tlenek ołowiu w proszku, tenże sam związek stopiony nazywa się glejtą; otrzymuje się przez prażenie ołowiu w przystępie powietrza atmosferycznego. Massykot jest koloru żółtego, używa się w malarstwie: mniej znajduje teraz zastosowania w malarstwie olejnem, gdyż do tego celu korzystniejszym jest chromian ołowiu (ob. *Ołów*).

Masynissa (*Masinissa*), król Massylczyków w Numidyi, syn Guli, znakomity męztwem, zdolnościami i pełen ambicyi, podczas drugiej wojny Punickiej od r. 213 przed Chr. sprzymierzony był z Kartagińczykami, ponieważ Hasdrubal (ob.), syn Gisgona, zaręczył mu był swoją piękną córkę Sofonisbę, i walczył po stronie Kartaginy, gdy tymczasem Syfax inny król numidyjski, który także się starał o rękę Sofonisby, połączył się z Rzymianami. Kiedy jednak po klęsce Kartagińczyków pod Baecula (r. 207 przed Chr.), Hasdrubal dla zjednania sobie Syfaxa, jemu oddał narzeczoną Masynissy, tenże zbliżył się do Rzymian, za co po powrocie z Hiszpanii napadnięty został przez Syfaxa i Kartagińczyków i zbiegłszy (według Liwijusza) z garstką jezdzców, przystał roku 204 do wysiadającego na ląd Afrykański Scypijona. Sprzymierzony odtąd z Rzymianami, walczył przeciw Kartaginie i Syfaxowi, który r. 203 stracił do niego swój kraj i Sofonisbę i zwyciężony dostał się do rzymskiej niewoli. Masynissa przebaczył Sofonisbie niewierność i ożenił się z nią; ale naciérany przez Scypijona, który się obawiał, żeby męża nie przeciągnęła na stronę kartagińską i który z tego powodu domagał się jej wydania, posłał jej

kielich z trucizną. Rzymianie wynagrodzili go zaszczytami królewskiemi i krajem Syfaxa; w traktacie po bitwie pod Zamą Kartagińczycy uznać go musieli królem całej Numidyi. Po wypędzeniu Hannibala starał się przywłaszczyć sobie cząstki kraju kartagińskiego, a za każdym razem zyskiwał przychylne wyroki Rzymian, których wzywać musiano na sędziów polubownych. Nareszcie, gdy zabrać chciał dla siebie jeden z największych i najżyzniejszych pasów, rozjątrzył Kartagińczyków tak dalece, że się porwali do broni, a pozoru tego użyli Rzymianie, żeby uznać pokój za przełamany i względem siebie. Roku 150 przed Chrystusem wypowiedziano Kartagińczykom (trzecią) wojnę (Punicką), w drugim roku której (r. 148 przed Chr.) Masynissa umarł, licząc 92 lat wieku. Państwo jego, stosownie do zostawionej przezeń ostatniej woli, rozdzielone zostało między trzech jego synów: Micypsę, Gulussę i Mastanabala; synem tego ostatniego był Jugurtha (ob.). *F. H. L.*

Mastnica, ziemia gliniasta i wiązka, niezdatna pod osnowę trwałych fundamentów.

Mastodon (z greckiego *mastos* wyniosłość i *odoys* ząb), tak nazwał Cuvier rodzaj zwierząt zaginionych, zbliżony do rodzaju słonia, który z tym ostatnim należał do rzędu zwierząt ssących gruboskórnych (*pachydermata*) rodziny trąbowatych (*proboscidea*). Rodzaj ten składał się z kilku gatunków, odróżnionych po zębach trzonowych, których szczątki często są napotykane a które różnią się między sobą postacią i wymiarami. Największy z tych gatunków *Mastodon giganteum* Cuv. był wielkości słonia, i nazywany powszechnie zwierzęciem z Ohio; przez długi czas Anglicy i Amerykanie północni brali go za jedno ze słoniem kopalnym czyli mammutem. Zwierzę to, według badań Cuvier'a i Lacépède'a, podobnie jak słoń, było opatrzone dwoma długiemi kłami i trąbą mięsistą; lecz cechą najbardziej odróżniającą były zęby trzonowe opatrzone pagórkami parami poprzecznie ułożonemi. Szczątki tego gatunku znajdują się w gruncie napływowym dolin niektórych rzek w Ameryce umiarkowanej. Inny gatunek *Mastodon Andicum* Cuv. zamieszkiwał Amerykę południową, a zęby jego znalezione zostały przez Dombey'a i A. Humboldt'a w Peru. W Europie napotykamy szczątki gatunku *Mast. angustidens* Cuv., tudzież *Mastodon minutum* Cuv. i *Mast. tapiroides* Cuv.

Mastrycht, dawniej *Maastricht*, po flamandzku *Maestricht*, stołeczne miasto prowincyi Limburg w Hollandyi, ma 27,000 mieszkańców po większej części katolików, leży 3 mile poniżej Liège przy ujściu rzeki Jaar do Mozy, która je dzieli na dwie połowy; z tych mniejsza, zwana Wyk leży na prawym rzeki brzegu; obie zaś łączy znów most kamienny 500 stóp długi, z r. 1281. Zbudowane jest dosyć regularnie; ma wiele publicznych gmachów i placów, między któremi jest wielki rynek z pięknym i dużym ratuszem mieszczącym w sobie bibliotekę publiczną, plac parady zwany Vrijthof obsadzony drzewami, znaczną liczbę kościołów, z tych kościół św. Serwacego posiadający pomnik Karola W. przez Geefs'a r. 1845 wykuty, i ateneum (gimnazyjum). Mastrycht jest najwarowniejszą twierdzą Niderlandów i kluczem do tego królestwa od strony Mozy. Do niej należy położona na południe od miasta cytadella na górze św. Piotra, wzniesiona r. 1701, między którą a miastem położona płaszczyzna zatopioną być może skutkiem otwarcia szluz. Mieszkańcy zarobkują gorzelnictwem i piwowarstwem, wyrobem sukna, flanelli, broni, mydła i osobliwie skór, nadto uprawą krapu, tytoniu i cykoryi. Słyną także tutejsze pierniki zwane Heiligmaker'a. Nader godnemi też widzenia są tu w górze św. Piotra wydrążone łomy kamienne, stanowiące labirynt podziem-

nych kurytarzy, wspartych na czworograniastych słupach i opatrzonych wykutemi ku górze otworami dla światła i powietrza i zbiornikami wody. Wnijście jest od Mozy, do której wózki sprowadzają kamień na ładunek przeznaczony. Przy wielkim łomu obwodzie, który podają na mil 12 i mnóstwie krzyżujących się w nim dróg i ścieżek (do 20,000 ich liczą) niebezpieczną jest a nawet niemożliwą puszczać się do wnętrza bez przewodnika; w czasie wojennej napaści, miejsce to służyćby mogło za wyborne dla mieszkańców schronienie. Znaleziono tu także pokład muszli i rzadkie skamieniałości, a między niemi krokodyla i szkielety nieznanych zwierząt morskich.—Mastrycht był niegdyś poddany wspólnym rządom książąt Brabanckich i biskupów z Liège. Podczas wojny rewolucyjnej z Hiszpaniją w XVI stuleciu, ciężko udział brany w niej, odpokutować musiała. W r. 1576 wziął je przy wielkim krwi rozlewie Alba, w r. 1579 książę Parmy. Dopiero w r. 1632 odebrał je książę Oranii, a po zawarciu pokoju Westfalskiego otrzymały je stany generalne. Francuzi zdobyli je w latach 1673, 1748, w końcu Kleber w r. 1794. Zajęcie francuzkie zrobiło z niego stolicę departamentu francuzkiego Niższej Mozy. W czasie wojny hollendersko-belgijskiej w r. 1830 i 1831 trzymało się zawsze po stronie hollenderskiej, mimo odpadku zależnej od niego prowincyi.

Mastyks. Jest to żywica wyciekająca z drzewa *Pistacia Lentiscus*, rosnącego w Grecyi i na wyspach Archipelagu. W handlu znajduje się zwykle w postaci drobnych, okrągławych ziarn, koloru jasno żółtego, wewnątrz przeźroczystych, w rozłamie szklisto-błyszczących, na powierzchni zaś jakby pyłkiem pokrytych. Żywica ta w temperaturze zwyczajnej jest bardzo krucha, wszakże o wiele jest miększą od sandaraki (ob.), przy żuciu bowiem w ustach podobnie jak wosk rozmięka; w cieple zwyczajnem ma przyjemny lecz słaby zapach, który dopiero po rzuceniu na węgle rozżarzone wyraźnie się okazuje; topi się bardzo łatwo, już bowiem w $+ 75^0$ R. przechodzi w stan płynny; łatwo rozpuszcza się w spirytusie, wszakże niezupełnie, pozostałość rozpuszcza się tylko w eterze i alkoholu bezwodnym; w olejach tłustych mastyks rozpuszcza się z trudnością. Z powodu swej twardości i bezbarwności żywica ta, najczęściej w połączeniu z innemi żywicami używa się do wyrabiania werniksów bezbarwnych do powlekania obrazów olejnych, kart jeograficznych, rysunków i różnych wyrobów papierowych; wchodzi także jako część składowa do różnego rodzaju kadzideł i t. d. Na Wschodzie stanowi ważny przedmiot toalety; używa się także do sklejania porcellany. *T. C.*

Maszewski (Tadeusz), jezuita urodzony na Białej Rusi 1781 r., do zakonu wstąpił w Połocku 1795 r. Uczył gramatyki lat 4, po ukończeniu teologii był misionarzem w Chalczu lat 2 a potem posłany do Syberyi i tam do r. 1821 jako missionarz zostawał. Przybywszy do Galicyi oddawał się ciągle zatrudnieniom kapłańskim. Umarł w Tarnopolu 1843 r. Zostawił w rękopiśmie *Opis Syberyi* i *Pamiętniki swego tam pobytu*, z których wyjątki opisujące podróż z Irkutska do Nerczyńska drukowane są w *Miesięczniku połockim* na r. 1818 w tom. 2, str. 298. *F. M. S.*

Maszkary, były to widowiska publiczne, z niesłychanym przepychem urządzane, podczas obchodów weselnych, czy to królów polskich lub znakomitych panów w starożytnej Polsce. Wybierano przedmiot zwykle treści mitologicznej, stosownie do tego przebierano cały orszak, który przeciągał w tryumfalnym pochodzie na wyznaczonym placu, wśród zachwyconego tym widowiskiem ludu i tłumu panów i szlachty. Przyrządzano na ten cel szranki z gankami, na pomieszczenie zaproszonych gości. Udział w maszkarach brała

znakomitsza młodzież szlachecka i magnacka, królowie nawet sami. Z Włoch, z któremi łączyły nas w XVI wieku ścisłe stosunki naukowe, wzmocnione jeszcze poślubieniem Bony przez Zygmunta I, maszkary weszły do Polski, jakkolwiek przebrane na nich osoby rzadko kiedy używały masek. Pierwsze takie widowisko mamy zapisane w czasach Zygmunta Augusta, na weselu *Kieżgała*, figurowały w niém dwie wydatne postacie, murzyn i człowiek dziki w kosztownych ubiorach. Liczny orszak zbrojny, z dowódzcą na dzielnym koniu w zbroi i tarczy zamykał pochód. Na weselu Jana Zamojskiego z Gryzeldą synowicą króla Stefana Batorego, maszkary były jedne z najwystawniejszych. Rozpoczynał je Mikołaj Wolski, miecznik koronny, po murzyńsku z pocztem swym przebrany. Jechał na złocistym wozie, na przedzie stała dziewica urodna, herbem domu Zamojskich podparta; z tyłu orzeł biały w koronie z napisem greckim *Stephanos*. W tym orszaku postępował słoń z wieżą na grzbiecie, z której paliły się sztuczne ognie, za nim trzy wielbłądy z 8 trębaczami przygrywającemi. Mikołaj Zebrzydowski (słynny za Zygmunta III *Rokoszem*) jechał na wozie ciągnionym przez *Dzień* i *Noc*. 12 dzieci przedstawiających godziny dnia było ubrane biało, 12 jako nocne godziny, w czarnych z atłasu sukniach z rozsianemi po nich złotemi gwiazdami, z zegarkami na głowach. Zebrzydowski przedstawiał *Saturna* z siwą brodą: w jednej ręce trzymał kosę, w drugiej banię złotą. Za tą drużyną wyjechał Stanisław Miński: na wozie siedział Jowisz i Minerwa, trzymając gniazdo z orłem białym. Wóz ten toczył się okryty obłokami, ciągnęło go trzy orły, Jowisz wkoło rzucał pioruny, otoczony 4 satyrami. Za Jowiszem postępował rycerz w postaci Argonta, króla Beocyi; trzymając w lewej ręce tarczę, w prawej ręce dzierżał dwa jabłka, które ciskał i chwytał, to nogą w górę podbijał. Pod postacią Dyjanny myśliwej ukazał się Stanisław Żołkiewski, słynny później bohatyr, w zielonym ubiorze, obok niego 14 nimf wiodło charty, ogary i dwa jelenie. Książęta Słuccy, na tych maszkarach przedstawili tryumf Stefana Batorego, po wielkich nad nieprzjacielem zwycięztwach. Wytoczono bramę tryumfalną z odpowiedniemi napisami, otoczono licznym orszakiem jazdy, piechoty, z wozami, na których wieziono bogate łupy zdobyte. Postępowały liczne poczty niewolników, na czele których szła niewiasta urodna, przedstawiająca inflantską ziemię, w zielonym wieńcu, na znak odzyskanej swobody, orszak kobiet postępował z lampami, z których woń perfum biła. Jan Osiecki jechał na wozie sześciokonnym, siedział na nim Kupido z zawiązanemi oczyma, z sajdakiem na ramieniu, drużyna młodych chłopców przy nim zawodziła cudne pieśni. Z obu stron koło wozu świece woskowe gorzały, co chwila tryskając fajerwerkami. W ostatku, ukazał się powoz Jana i Piotra Myszkowskich, w kształcie konchy morskiej, ciągniony przez dwa wieloryby; z oczu ich i paszczy tryskały perfumy na lud cisnący się zewsząd. Na tej konsze siedziała cudnej urody dziewica, przedstawiająca Wenerę. Zamykały cały pochód liczny orszak dworzan strojnych, powozów i koni w bogatych rzędach. D. 7 Czerwca 1592 r., podczas wesela Zygmunta III były gonitwy w maszkarach. Król jako naczelnik tych igrzysk w stroju białym wjechał w orszaku świetnym zbrojnych. Na wozie Atlas z Herkulesem stali, dźwigając globy. Rozrzucano drukowaną odezwę czyli Kartelusz po łacinie, że przybywają z godnym siebie rycerzem na uczczenie królewskiego wesela, i zapowiadają walkę każdemu kto się do niej ośmieli. Maszkary te, prawie ostatnie, bo nie mamy opisów już późniejszych, odznaczają się tém, że obok mitologicznych postaci i żywioły narodowe wprowadzone. Tak Zygmunt Myszkowski, ukazawszy się jako bożek

morski w rozrzuconym *karteluszu* wyrzucał Polakom, że zaprzestali okrętów na jego państwa głębokie zsyłać, jedno tylko miasto Gdańsk bogacąc; przypominał, że żaden kraj, bez siły morskiej nie może być możnym ani bogatym. Stanisław Stadnicki ze Żmigrodu, słynny wojownik, przybył w postaci ziemianina, wiodąc pług pozłocisty, ciągniony czterma dzielnemi końmi. Za tym pługiem szedł w zbroi, szyszaku, i ostrogach, szablą z lemiesza spychając ziemię. Był to wymowny obraz ówczesnych ziemian-rycerzy. Bronę za nim ciągnęły dwa tureckie konie, na bronie siedziała gęś. Zbrojny rolnik idąc za broną, trzymał kwoczkę, i z płachty uwiązanej na piersiach siał owies. Orszak żniwiarek z sierpami, parobczaków z kosami, cepami i radłem, wraz z włodarzem składało. Czterech skrzypków wiejskich i czterech chłopców grali i swoje piosnki śpiewali. Nie tylko przepych ale zbytek niesłychany cechował tego rodzaju widowiska, w których nigdy żadna polka udziału nie miała; postacie bowiem dziewic i niewiast, przedstawiała dorodniejsza młodzież. Za Władysława IV nie widzimy już *maszkar*; za Jana Kazimierza, Polska zalała się krwią dzieci swoich, i zadymiła zgliszczami wsi i grodów zamożnych. Za następców Wazów widzimy publiczne gonitwy rycerskie bez maszkar. Stanisław August przypomniał je raz ostatni świetnym *karuzelem*, przy odkryciu posągu Jana Sobieskiego w Łazienkach królewskich. (Ob.). *K. Wł. W.*

Maszkowski (herb polski). Na polu tarczy słońce w promieniach. Nad hełmem trzy pióra strusie.

Maszt, drzewo sosnowe lub modrzewiowe wysokie, proste, które postawione i umocowane na statku wodnym, służy do zawieszenia i rozpięcia na nim żagli. Drzewo zdatne na maszty zwane masztowiną, w naszych lasach nader rzadkiem jest zjawiskiem, dla tego też wielką ma wartość. Gatunkują maszty na: 1) *Bukszpir* (sztuka drzewa wymiarów mniejszych jak *spir* 8—10 sążni długa). 2) *Maszt główny, koronny* albo *wielki* pośrodku okrętu prosto ustawiony, mający 17—30 *palm* (*Palm* równy 3,174924 cali n. pol.) obwodu na 20 stopach od komla, 72—98 stóp długi. 3) *Reja* albo *bukszprit*, maszt na przodzie okrętu pochyło ustawiony 17—30 palm obwodu na 20 stopach od komla (czyli odziemka); 70 stóp długi. 4) *Ren*, maszt drugi prosto stojący, takich wymiarów jak *Reja*. 5) *Spir*, *Szpir* albo *Szwaja* (byzanmast) maszt trzeci na tyle okrętu stojący 10—16 palm obwodu, 58—70 stóp długi. 6) *Samsonowa kolumna*, maszt główny, z kilku sztuk złożony, 108 stóp długi. (W. Kozłowski, *Słownik Leśny, bartny etc.* Warszawa, 1846 roku). — *Maszt* nazywa się zabawa ludowa, która weszła u nas w zwyczaj z Holandyi, najprzód do miast nadmorskich, następnie do większych grodów Rzeczypospolitej. W czasie przejazdu poślubionej małżonki Władysława IV królowej Maryi Ludwiki przez Gdańsk, wystawiono na rynku maszt, wyheblowany gładko i tłuszczem wysmarowany. Na samym wierzchołku przy urządzonem wygodnem siedzeniu, złożono cały ubior z czerwonego sukna, obszyty srebrnym galonem, parę butów i kapelusz. Zapowiedziano, że kto potrafi dostać ów ubiór, otrzyma nadto jeszcze prawo miejskie. Jakoż młody holender od 2 z rana drapiąc się na maszt, o 8-ej czyli w 7 godzin, stanął na szczycie, i pokłonił kapeluszem. Odtąd, w czasie większych uroczystości, stawiane widziemy i w Warszawie podobnego rodzaju maszty z ubiorem, pieniędzmi, i zegarkiem na wierzchołku, które najzręczniejszy zwykle zdobywa.

Masztalerz, z włoskiego: starszy stajenny, który równie zna się, na chowie koni, ich utrzymaniu, jak tressowaniu pod siodło i do zaprzęgu. Statut Herburta, w celu powstrzymania rozszerzającego się zbytku, żupnikom dozwa-

la trzymać do czterech koni, jednego masztalerza. Masztalerze przechodzili na koniuszych i łowczych na dworach panów i szlachty. *K. Wł. W.*

Masztarnia, *masztelnia*, *masztelnia*, w dawnej polszczyźnie stajnia na konie. Wujek w Postylli pisze: „Tak się nam pięknie ta masztalnia widzi, w której się Jezus urodził”.

Mat, w grze szachów, ob. *Met.*

Mat (Mojżesz), syn Abrahama, sławny ten talmudzista zmarły 1616 r., był uczniem Salomona Luria (ob.). Przewodnicząc talmudycznej akademii *Jeszyba* zwanej w Bełżu na Czerwonej Rusi, utrzymywał i wspierał własnym kosztem wielu uczniów swoich. Zniewolony zaś nieszczęsnemi okolicznościami, opuścił to miasto i osiadł w Włodzimierzu na Wołyniu; później został rabinem miasta Przemyśla. Wydał: 1) p. t.: *Mateh Moszeh* (Laska Mojżesza), dzieło po większej części treści liturgicznej, (Kraków, 1591 r.); 2) *Hoil Moszeh* (Przedsięwziął Mojżesz), komentarz do pięcioksiągu Mojżesza, (Praga Czeska, 1611). *F. Str.*

Mata, plecionka ze słomy, ziela i trzciny wodnej. Bywa zwykle podłużna, i zastosowana w swej długości i szerokości do potrzeby. Matami takiemi okrywają się inspekta w ogrodach i grzędy, dla ochronienia od mrozów. W uboższych domach wiejskich służą w miejsce dywanu, do wybicia ściany przy łóżku, w celu osłony od wilgoci lub przewiewu. *K. Wł. W.*

Matador (z łaciń.: *Mactator*, zabójca), tak w walkach z bykami w Hiszpanii, nazywa się główny zapaśnik, który doprowadzonemu do ostateczności bykowi zadaje cios śmiertelny. W niektórych grach w karty, jak np. w lombra, taroka i solo, *matador* znaczy albo jednę z najwyższych kozer, albo też sekwens kozerny. *F. H. L*

Matczyński (Marek), wojewoda ruski, przyjaciel Jana III, z Rusi rodem, h. Jastrzębiec, bez świetnych przodków, Matczyński sobie samemu wszystko był winien, pracy, zdolności i prawości bez granic. Urodził się 8 Maja 1631. W młodych latach swoich poznał się z Janem Sobieskim, kasztelanicem krakowskim, chorążym, marszałkiem, hetmanem i królem. Jego stosunkami pewno się dźwigał z początku. Chorąży hussarski królewski, miecznik podolski po Stan. Sarbiewskim został starostą grodowym grabowieckim 11 Czerwca 1663. (*Syg.* 5, fol. 58). Od elekcyi Jana III którą podpisał z ruskiem województwem (*Vol. Leg.* V. str. 992) nieodstępny jego serdeczny przyjaciel. Cała Rzeczpospolita już i dawniej go znała na tem stanowisku i za króla Michała jeszcze pisze go wojewoda wileński Hlebowicz: *confident et director rerum gerendarum pana Sobieskiego* (Chrapow. str. 286), nie będąc wielką osobą w Rzeczypospolitej już budził niechęci i zazdrości. Samo z siebie wynika, że przy tronie obudził większe, ale poświęcił się na to żeby przyjaciela osłaniać przed swawolą, radzić mu dobrze, mówić prawdę. Na sejmie koronacyjnym r. 1676, dostaje Laski w dzierżawę po Mikołaju Daniłowiczu podczaszym kor. (*Syg.* 13 fol. 30). Zaraz po Szmelingu koniuszy w. kor. (w Marcu 1676). Deputat do boku. Miasteczko jego Waręż w Bełzkiem otrzymuje potwierdzenie na tymże sejmie przywilejów na targi, jarmarki, grobelne, oraz nowe prawo używania lasów witkowskich, które były królewskie (*Vol. Leg.* V. 352—370). Po sejmie królowi towarzyszył do Częstochowy (7 i 8 Maja 1676, Baliński, *Pielgrzymka*, str. 308). Królom niewolno było nabywać dóbr nieruchomych, Matczyński więc kupił dla niego r. 1677 na swoje imię Milanowo z którego powstał Willanów. Na sejmie r. 1678 deputat znów do boku (*Vol. Leg.* V. 552). Komisarz do sprawy gdańskiej (*Vol. Leg.* V. 557 i Załuski, *Epistolae* I, 736).

Długo byłoby wyliczać te wszystkie posługi obywatelskie do których król i Rzeczpospolita używała Matczyńskiego. Ten mąż zasługuje na osobny i obszerny życiorys, bo wywierał wpływ niepospolity na wypadki, wszyscy go znali i on znał wszystkich. Materyjałów byłoby dosyć, bo postać Matczyńskiego znakomicie się odbiła i moc wszędzie śladów zostawiła po sobie. Znają go jednak dzisiaj uczeni tylko, którzy chodzą około źródeł, ogół może pierwszy raz słyszy jego nazwisko i z tego uwagę brać można, jak mało obrobiona historyja nasza i jak się do niej ledwie bierzemy. Co chwila na to znajdujemy dowody, potrącając się o rzeczywistość. Dotkniemy więc tutaj najgłośniejszych tylko faktów. Nieodstępny króla towarzysz, Matczyński poszedł z nim na wyprawę wiedeńską, często o nim wzmianka w listach króla do Marysieńki (Toż Niemcewicz *Zbiór pamiętn.* V. 246). Był i pod Parkanami, gdzie królowi ocalił życie. Przyjaźń zamieniła się na wdzięczność. Ztąd najwięcej rosnące znaczenie Matczyńskiego i majątek. Z wyprawy wiedeńskiej powrócił podkomorzym koronnym. W r. 1686 został wojewodą bełzkim. Senatorstwo i stosunki z królem zrobiły go pierwszą prawie figurą na dworze. Zazdrościli mu ludzie i byli bardzo natrętni. Nawet tacy senatorowie jak ks. Jędrzej Chryzostom Załuski, zaufany przyjaciel dworu dawniej kanclerz królowej, przez Matczyńskiego trafiali do pana (*Epistolae* I, 1065). Bezdzietny poświęcił się Matczyński sprawom publicznym zupełnie i swój majątek. W miasteczku swojem Warężu założył pijarów i szkołę, miał z tego powodu zajście z Zamojskim i z akademiją, która nie pozwalała zakładać szkół w pobliżu siebie. Niechęć godziła na niego z różnej strony. Na sejmie grodzieńskim w r. 1688, ktoś ze służby dworskiej pobił marszałkowskiego, Lubomirski żądał od wojewody wydania obwinionego, inaczej groził, że samego wojewodę przed sąd swój powoła, gdyby się zaś nie stawił, obiecywał że go otrąbi. Marszałek Lubomirski był jednym z obywateli lepiej od innych pojmującym sprawiedliwość i moralność, ale tutaj Matczyńskiemu dokuczał przez dumę pańską, że nie miał wojewoda przodków znakomitych. Toż dopiero inni? Niewiadomo czem się ta sprawa skończyła. Na sejmie warszawskim w r. 1689, pokłócił się wojewoda z Opalińskim biskupem Chełmińskim, który króla znieważał, bo nie darował nigdy wojewoda obrazy królewskiej, daleko prędzej swoją przepuścił. *Ex in ordinato velo*, zazbyt posuniętej gorliwości, wołał Matczyński, żeby wyrzucić biskupów z senatu. Podawał hasło w dawniejszych wiekach i późniejszym, to pogróżka ta często się u nas zjawiała. W r. 1689 został podskarbim w. kor. Król nie wiedział kogo ma wybrać i radził się Załuskiego, który odrzekł, że należy przenieść nad wszystkich męża prawego i wskazał na wojewodę. I rzeczywiście rzadki to był podskarbi, w owych czasach już ministrowie klucza frymarczyli jawnie dobrem Rzeczypospolitej, jeden Matczyński był wyjątkiem, tę sprawiedliwość mu oddaje głośne dziełko Jabłonowskiego: *Skrupuł bez skrupułu*. To też nie wytrzymał długo Matczyński przy skarbie, wziął r. 1693 województwo ruskie i 29 Maja podskarbstwo zdał złemu człowiekowi Hieronimowi Lubomirskiemu. Był na wyprawie multańskiej z królem w r. 1691—2. Jedyną ambicyj co pokazał było staranie się o buławę polną w r. 1692. Ale że na tej drodze przyszło mu walczyć z Felixem Potockim, ztąd potwarze miotano na niego w wierszu na konkurentów. Nazwany tam „autorem pychy królewskiej i błędu" mówiono, że za surowo trzyma swoją chorągiew i znaki, że to całe jego prawo do buławy, inne jak Czarnieckiego. Mówiono że umie tylko łajać, że nadęty, że brzydzić się tylko nim, że pijak nałogowy, musi chociaż do poduszki sobie co pozwolić, że zażyje buławy jak każą. „Tobie być, wiersz ów

mówi do Matczyńskiego, semenom kajmakanem." Podpisywał intercyzy ślubne królewicza Jakóba, królewny Teressy Kunegundy. Śmierć króla była dla niego klęską bolesną. Opiekunem królewiczów młodszych został z jego woli (Załuski *Epistolae* II. 47). Ale gorszyły go kłótnie rodziny Sobieskich i prędko dla nich wszelkie utracił nadzieje. Testament w przewidywaniu śmierci napisał w Warszawie 8—23 Kwietnia 1695 r. Śliczny tam obraz jego zacnej duszy. Drukował z oryginału testament ten w 2-m tomie wyciągów Piotrowickich Andrzej Edw. Koźmian. Zapisywał królewiczom dobra swoje rozrzucone po całej koronie, odzywał się o nich z czułością ojcowską. Umarł w bezkrólewiu r. 1697. Dobra jego wzięto w sekwestr bo poszukiwano na nich summ królewskich. Smutne te wypadki i fakt, że nawet króla przyjaciela chciwość krytykował, opisane są w Bizardzierle, (Bezkrólewie po Janie III, Wilno 1853 str. 52 i t. d.). *Jul. B.*

Matecki (Teodor Teofil), współczesny doktor medycyny i chirurgii. Urodził się w r. 1810 w Poznaniu; po ukończeniu szkół gimnazyjalnych tamże, nauki lekarskiej uczył się na uniwer. wrocław., gdzie po napisaniu rozprawy *De ungue humano*, (Wrocław, 1837), otrzymał stopień doktorski. Potém osiadł w Poznaniu jako praktyczny lekarz. Wydał z druku, oprócz wielu rozpraw po rozmaitych czasopismach umieszczanych, ważniejsze następne dzieła: 1) *O najnowszych sposobach leczenia skrzywień ciała ludzkiego i zezowatości*, (Poznań, 1840, w 8-ce). 2) *Poradnik dla młodych matek czyli fizyczne wychowanie dzieci w pierwszych siedmiu latach*, (tamże, 1848, w 8-ce). Praca nacechowana głębokością myśli, trafnością wykładu, nowością rzeczy żywością i wdziękiem opisów, tudzież wysłowieniem płynnem, ujmującem. Zdaniem znawców dzieło to jest zbiorem wiadomości dla każdego stanu i płci użytecznym. 3) *Domowa apteczka*, tamże, 1860, w 8-ce). 4) *Słownictwo chemiczne polskie*, (tamże, 1855, w 8-ce). Miał udział w wydawnictwie dzieła: *Starożytności krajowe.* *F. M. S.*

Matecznik, bartnicy nazywają w barciach czyli ulach miejsce gdzie *matka* roju osadzona; w języku leśnym, las gęsty, bezdrożny, w którym łatwo *zmatać* się, czyli zbłądzić można.

Matejko (Franciszek Edward), doktor prawa, adjunkt biblijoteki jagiellońskiej, badacz słowiańszczyzny. Urodził się w Krakowie 1828, z ojca Franciszka Xawerego i Karoliny z Rozbergów, obywateli krakowskich. Ojciec pochodził z dawnej rodziny czeskiej. Szkoły odbył w liceum św. Anny w Krakowie, wyższe w uniwersytecie krakowskim i pragskim. Oddany badaniom dziejów i literatury, przetłumaczył wszystkie prawie wydane tomy historyi Czech Palackiego, z którego ustępy drukowała *Biblijoteka warszawska*, jak również ważną jego rozprawę: *Narodowe pieśni Serbskie*, i inne prace i pisma jego ogłaszała. W r. 1864 skreślił: *Dzieje biblijoteki uniwersyteckiej w Krakowie*. Rozprawa ta wydrukowaną została w dziele p. n.: *Zakłady uniwersyteckie w Krakowie*, wydanem na pamiątkę pięciuset letniego istnienia uniwersytetu krakowskiego.—**Matejko** (Jan Aloizy), brat młodszy poprzedzającego, jeden z najznakomitszych malarzy historycznych polskich, urodził się w Krakowie d. 30 Lipca 1838 r. Pierwsze naukowe wykształcenie odbierał w szkole gimnazyjalnej św. Anny w Krakowie, następnie jako uczeń szkoły sztuk pięknych, doskonalił się w swej sztuce najprzód pod kierunkiem Wojciecha Sztatlera, później Władysława Łuszczkiewicza. W r. 1858, wyjechał do Monachium, gdzie za studyja tak zwane *akademickie* otrzymał medal bronzowy. W r. 1860 był na akademii w Wiedniu. Przed opuszczeniem rodzinnego

miasta, wymalował między innemi obraz przedstawiający: *Karola Gustawa przy grobie Władysława Łokietka, w katedrze na Wawelu*, który zwrócił uwagę znawców na młodego artystę, tudzież: *Zygmunta III nadającego przywilej szlachectwa professorom i doktorom akademii krakowskiej*, który podarował tejże akademii. Obraz ten umieszczony jest w czytelni biblijoteki jagiellońskiej. W r. 1859, wykończył obraz: *Otrucie Bony*. (Obrazu tego reprodukcyją litografowaną wydało towarzystwo zachęty sztuk pięknych królestwa Polskiego, w r. 1862 jako premium dla swych członków). W latach 1861—63 utwory znakomite jakiemi są: *Jan Kazimierz na Bielanach*, w chwili gdy Czarniecki pali przedmieścia Krakowa, gotując się do obrony stolicy dawnej, *Urszulka Kochanowska*, *Stańczyk* i *Kazanie Piotra Skargi*, utrwaliły zasłużoną dobrze sławę Matejki. W roku 1860 wydał: *Ubiory w Polsce*, jedenaście tablic w kroju wielkiego arkusza, obejmujące ubiory nasze od roku 1200 do 1795, zebrane starannie i umiejętnie z pomników i obrazów dawnych. *K. Wł. W.*

Matelotta czyli *Hornpipe*, zowie się instrument muzyczny używany w księstwie Wales w Anglii, składający się z małej drewnianej piszczałki z trzema dziurkami i rogową skówką po obu końcach. W jednym z tych rogów zbiera się wdęte w instrument powietrze, a drugim wychodzą tony wygrywane w zwyczajny piszczałkowy sposób. W okolicach nadbrzeżnych północno-zachodniej Anglii instrument ten towarzyszy tańcowi narodowemu, również *Matelotem* czyli tańcem marynarskim zwanemu. Polega on na wyskakiwaniu samotnem dwóch naprzeciwko sobie stojących osób, kolejno tańczących (w inny jednak sposób niż w kozaku), idzie w takcie na trzy (rzadko na cztery) dosyć szybko i zawiera dwie zwykle części po cztery lub ośm taktów.

Matematyka (z greckiego *mathema* nauka). Wyraz ten oznacza naukę, mającą za przedmiot badania ilość, której źródłem jest czas lub przestrzeń albo też którą uważamy bezwzględnie; zwykle zaś mówią, że matematyka jest nauką mającą za przedmiot mierzenie wielkości. Dzielą matematykę na *czystą* i *stosowaną*: pierwsza zastanawia się nad ilościami w samych sobie uważanemi, druga zwraca uwagę na rozmaite własności tychże ilości i te pod badanie podciąga. Matematykę czystą uważamy jako teoryję, stosowaną zaś za użycie teoryi do rozwiązania pytań w świecie rzeczywistym nastręczających się. Matematyka czysta rozpada się na dwie części: *algorytmiję*, obejmującą *arytmetykę* i *algebrę* w ogólnem znaczeniu, której przedmiotem jest liczba, i *geometryję* która zastanawia się nad wielkościami uważanemi w przestrzeni. Te dwie gałęzie dzielą się na wiele części, które już to oddalają się od siebie i stają się poniekąd szczególnemi (jak np. *rachunek prawdopodobieństwa*), już też ku sobie się zbliżają i jednoczą ku wspólnemu celowi, jak np. teoryja algebraiczna funkcyj i teoryja geometryczna linij i powierzchni, dopełniają i objaśniają się wzajemnie. Części na które dzielą matematykę, jak: trygonometryję, rachunek różniczowy i integralny, geometryję opisującą i t. d. nie należy poczytywać za oddzielne nauki, gdyż one są gałęziami biorącemi początek z pnia wspólnego. Dzielą zwykle matematykę na początkową czyli *elementarną* (tu należy arytmetyka, algebra i geometryja początkowa, trygonometryja), *wyższą* albo *specyjalną* (algebra wyższa, uważająca równania wszystkich stopni, geometryja analityczna, geometryja opisująca) i *transcedentalną* (rachunek różniczkowy, integralny i t. d). Ten podział matematyki pochodzi tylko ze względów pedagogicznych. Matematyka stosowana obejmu-

je nauki, spoczywające na rozmaitych sobie właściwych podstawach i czerpiące wiadomości z rozmaitych źródeł, lecz zawdzięczające pewność i nieomylność swoją wprowadzeniu do nich praw matematyki czystej. Matematykę stosowaną można podzielić na *fizyczną* i *techniczną*. Pierwszą obejmuje mechanikę ciał stałych, płynnych i lotnych, fizykę a szczególniej optykę, astronomiję z chronologiją i gnomoniką. Matematyka stosowana techniczna rozpada się na siedm części wyraźnie od siebie odgraniczonych, jakiemi są: arytmetyka praktyczna, obejmująca rachunkowość handlową, prawną i polityczną; geometryja praktyczna, do której należy miernictwo, niwellacyja; mechanika praktyczna, czyli nauka o machinach; budownictwo cywilne; hidromechanika czyli budownictwo wodne; nauki wojskowe, a szczególniej artyllerya i nauka fortyfikacyi. Nautyka czyli nauka żeglarska (budownictwo statków wodnych i kierowanie niemi). Pojęcia i wywody matematyczne z natury już swojej nie dopuszczają żadnej wątpliwości. Żadna inna gałęź wiedzy ludzkiej nie może się poszczycić tak wysokim stopniem pewności i dla tego też pod wyrażeniem prawdy matematycznej rozumiemy prawdę doskonałą, bezwzględną. Metoda matematyczna, w której wychodzi się od zasad niezaprzeczonych i postępuje drogą prostą, żadnych zboczeń niedopuszczającą, może posłużyć za wzór metody ściśle naukowej, której trzymać się należy na polu nauk doświadczalnych. Używane na oznaczenie rozmaitych prawd w matematyce wyrazy: twierdzenie, wniosek, zadanie lub zagadnienie, dowodzenie i t. p. nie są konieczne, i przez wielu matematyków nowoczesnych, a szczególniej francuzkich, w wykładzie nauki są pomijane, chociaż użycie ich zapewnia niejakie ułatwienie i korzyści w nauczaniu.—Wiadomości matematyczne przeniesione z Indyj albo Chaldei do Egiptu, przeszły następnie do Grecyi i tutaj zostały pierwotnie wykształcone. Tales, szczególniej zaś Pitagoras, Plato i Eudoxos rozszerzyli granice matematyki. Euklides, Archimedes i Apollonijusz z Pergi, podnieśli geometryję do najwyższego punktu. Zasługują także na wzmiankę z pomiędzy greckich matematyków: Eratostenes, Konon, Nikomedes, Hipparch, Nikomach, Ptolomeusz, Diofantes, Teon, Proklus, Eutocijusz, Pappus i inni. Godnem jest podziwienia, że Rzymianie tak mało w matematyce postąpili. Arabowie, którzy w matematyce równie jak we wszystkich przez nich uprawianych naukach naśladowali Greków, wiele przyczynili się do postępu matematyki; za ich pośrednictwem nauka ta przeszła do Hiszpanii, gdzie za Alfonsa Kastylskiego wiele nad nią pracowano; wkrótce potém znalazła ona grunt sobie przyjazny we Włoszech i Francyi, a następnie w Anglii, Niemczech, Polsce i w całej Europie. W pielęgnowaniu matematyki położyli zasługi: Jan Gmünden, Regiomontanus, Paniolo, Tartaglia, Peurbach, Cardan, Maurolykos, Viète, Ludolf van Ceulen, Nunnez. Byrgius i inni. Wynalazek logarytmów podał matematykom środek pewniejszego i szybszego rozwiązywania najtrudniejszych pytań, Leibnitz zaś i Newton przez wynalezienie rachunku infinitezymalnego wprowadzili uczonych na pole, przedtem dla nikogo niedostępne. Od tego czasu matematyka doszła do zadziwiającego rozwoju, a wpływem swoim na życie przewyższyła wszystkie inne nauki. Stało się to skutkiem prac wielu geniuszów, jakiemi są: Galileusz, Torricelli, Pascal, Descartes, L'Hopital, Cassini, Huyghens, Harriot, Wallis, Barrow, Halley, Jakób i Jan Bernoulli tudzież późniejsi: Manfredi, Mikołaj i Daniel Bernoulli, Euler, Maclaurin, Taylor, Bradley, Moivre, Clairaut, d'Alembert, Mayer Tobijasz. Kästner, Lagrange, Laplace, Legendre, Gauss, Abel, Cauchy i inni.

Materac, posłanie w łóżkach, skórą pokryte, lub drelichem grubszym, a wysłane włosieniem końskim, słomą lub mchem. Są szyte albo w całości, albo też składają się z pojedyńczych poduszek. W naszych czasach ukazały się skórzane materace podróżne, wydymane powietrzem. Te w drodze są wielce wygodne, gdyż mało miejsca zajmują i w każdej potrzebie wydęte być mogą. *K. Wl. W.*

Matergabija, w pogańskiej Litwie bogini pieczywa i piekarzy. Łasicki pisze: „Niewiasty składają jej w ofierze pierwszą bułkę chleba w pieczywie, którą na wierzchu odznaczają pewném znamieniem. Pożywa ją nie kto inny, tylko sam gospodarz domu lub jego żona. Bułka ta nazywa się *Taswirszis*, co znaczy z wierzchu oznaczona." Zwyczaj ten dotychczas zachowują wieśniacy litewscy, tylko bułkę, zamiast mytycznego znamienia *Tas*, bogini *Matergabii*, naznaczają znamieniem krzyża świętego, że zaś najlepiej jest upieczona, bo w samej głębi pieca, jako pierwsza umieszczona, gospodarze do swego użycia ją zachowują. *K. Wl W.*

Materklasy, stare graty, rupiecie, zbiór różnych rzeczy starych i zużytych. Później zwano materklasami drobiazgi i przybory pomniejsze. „Z wielu zaświadczeń podróżnych i materklasów nabożnych, powracał pielgrzym do domu (Kniażnin. Poez.).

„Kupiwszy materklasów i wiatru i dymu,
Powracał jeden łajdak na osiełku z Rzymu."
(Fr. Zabłocki, komed.). *K. Wl. W.*

Materyja. Każde ciało w przyrodzie zawiera w sobie pierwiastek bierny i czynny. Pierwszym jest bezwładność, to jest zupełna niesposobność ciał do samowładnego zmieniania w jakikolwiek sposób stanu spoczynku lub jakości ruchu; drugim zaś od pewnych okoliczności zawisła sposobność do wzajemnego na siebie oddziaływania. Tamten nazwano materyją, ten siłą (ob.). Siły nie są przedmiotem zmysłowego poznania, równie jak i sama materyja; poznajemy je tylko po skutkach rozmaitych, szczególnie przez świadomość naszych sił własnych za pomocą dotykania, bez którego to zmysłu świat cały z pięknemi z jawiskami swemi wydawałby się nam, jako czcza fantasmagoryja, jak się w istocie wydaje tym wszystkim, którzy się początków mechaniki nie wyuczyli. Rozum nasz, świadom loicznych swych czynności, uważa ciała w przyrodzie według dwojakiej abstrakcyi: raz wyłącznie tylko pod względem bytności, nie wchodząc w ich sposobność do wzajemnego na siebie działania; powtóre, pod względem samych własności, od nich nie oddzielnych, na mocy których one na siebie i na nasze zmysły rozmaicie działają. Tym sposobem powstały pojęcia materyi i siły, czyli ogólne wyobrażenia, zdjęte z ciał w przyrodzie, które o ile zajmują rzeczywiście przestrzeń i są bezwładne, zowią się materyjalne, o ile zaś na siebie nawzajem działają, każą się domyślać w sobie odpowiedniej siły. Pojęcia te, same przez się, nie mają rzeczywistości, w zastosowaniu więc swojém do niej, nie mogą od siebie być oddzielane. Sama materyja jest coś bezwładnego, dla reszty natury całkiem obojętnego i dla tego wiecznie spokojna, nie zna żadnych różnic jakości, bo te jedynie tylko w skutkach mogą się okazywać, zatém już siłom muszą być przypisywane, nie może też uledz żadnej innej zmianie, jak tylko przestrzennej czyli ruchowi, gdyż nawet wielkość jej, czyli massę, za wiecznie niezmienną uznawać kategoryje myślenia z koniecznością wymagają. Zastosowując więc pojęcie materyi do rzeczy świata zmysłowego, które wywierają na siebie i na zmysły nasze pewne skutki, kiedy mamy o nich świadomość, przypisuje się jej

to, co od nich przez abstrakcyję oderwano, to jest rozmaite własności wzajemnego na siebie oddziaływania, czyli po prostu siły, które też nie są czemś samoistném, mającém byt swój po za rzeczami w przestrzeni, lub istniejącém nawet bez nich, lecz do istoty ciał odwiecznie, niezmiennie i nieoddzielnie należą. Takowe siły nazwano też dla tego pierwotnemi siłami (ob. *Siły*). Istota rzeczy jest to ogół jej własności. Nie znając tych wszystkich własności zupełnie ma się tylko częściową znajomość jej istoty. Im lepiej i dokładniej poznamy wszystkie własności materyi i sił przez należyte zbadanie zjawisk i całego ich przebiegu, tém doskonalej znać też będziemy istotę ciał w przyrodzie, a w skutek tego naturę samą. W życiu potoczném wyraz *materyja* obszerniejsze ma znaczenie. Używa się go powszechnie w przeciwstawieniu pojęcia ducha, rozumiejąc pod nim każdą nieprzenikliwą bryłę, czyli identyfikując go po prostu z pojęciem ciała, które się uważa za materyję ograniczoną, to jest pewny kształt mającą. Rzecz materyjalna i rzecz cielesna jedno więc i to samo oznacza. Co się tyczy wewnętrznej budowy ciał, czyli wewnętrznego układu materyi w ostatniém znaczeniu, rozmaite dotychczas zdania panowały. Grecy byli pierwsi, którzy przemyśliwali nad tym przedmiotem. Leucip mówi o atomach, Epikur o pierwotypach, Arystoteles o czterech żywiołach (ogień, woda, powietrze i ziemia), z których się świat składa i o kwintesencyi życia. Po nich nastała próżnia w rozpamiętywaniach tego rodzaju, która trwała bez pezerwy prawie aż do końca XVII stulecia ery chrześcijańskiej. Kartezyjusz uważa materyję jako złożoną z niepodzielnych, nieważkich atomów, które w stanie ruchu są sposobne do wzajemnego na siebie oddziaływania. Bojle odrzuca żywioły Arystotelesa, twierdząc, iż nie ma potrzeby troszczyć się o pierwotny skład ciał, lecz raczej należy dążyć do poznania ich części, na które się rozpadają w chemicznych rozkładach i postępować na tej drodze dopóty, aż się przyjdzie do części nie dających się już więcej rozłożyć, to jest do chemicznych pierwiastków. W końcu XVIII stulecia zaczęły się o istocie i wewnętrznej budowie ciał ustalać zdania atomiczne w pismach Higginsa, Richtera i Daltona. Ten ostatni rozwinął swoją teoryję atomizmu dopiero w r. 1808 zupełnie. Według niej składa się materyja z bardzo małych, niepodzielnych, kulistych i ciężkich ciałek czyli atomów. Atomy tego samego ciała mają równą wielkość, ciężkość i jakość, zatém równe własności; atomy zaś dwóch ciał różnej jakości, czyli ciał różnorodnych, mają nierówną wielkość i różnią się także swoją ciężkością. Każdy atom ważki jest otoczony cieplikiem nakształt atmosfery. Akt chemicznego łączenia się różnorodnych atomów polega na regularném układaniu się ich, jednych obok drugich, rozkład zaś chemiczny na rozdzielaniu się atomów, leżących obok siebie. Ciała chemicznie złożone powstają z grup odpowiednich pierwiastkowych atomów. Dalton nic nie wspomina o siłach, dla których atomy układają się w grupy lub z tychże wydzielają. Ciała są u niego systemami mass bez wszelkich sił. Mimo to, teoryja Daltona po odkryciu *izo* i *dimorfizmu* przez Mitscherlicha, tudzież *izo* i *polimeryi* przez Berzeliusza, nareszcie po ścisłém oznaczeniu wagi atomów ciał przez tegoż samego Berzeliusza otrzymała tak stałą podstawę, iż wiara w jej prawdziwość coraz mocniej ustalać się zaczęła. Poisson oparł swoje matematyczno-fizykalne poszukiwania (*Journal de l'école polyt. cah. XX*, 1831 r.) na przypuszczeniu bardzo drobnych ważkich ciałek (molekułów), pooddalanych od siebie próżnemi, nadzwyczaj małemi odstępami i oddziaływających na siebie w prostym stosunku mass a odwrotnym kwadratów z odległości. Każdy jego molekuł ważki posiada także nieważką materyję, ciepli-

kiem nazwaną, której cząstki odpychają się nawzajem, a od molekułów ważkich doznają przyciągania. Prócz tego molekuły Poissona zawierają dwie nieważkie materyje elektryczne i magnetyczne wraz z przynależnemi im siłami odpychającemi i przyciągającemi. Wszystko to nie wystarcza jednak do wytłómaczenia najważniejszych działań w przyrodzie, bo Poisson nie wyświecił jakim sposobem nieważkie materyje przez samą obecność swoją wywołują w ciałach ważkich te lub owe zjawiska ciepła, elektryczności lub magnetyzmu. Cauchy opuściwszy hipotezę ciągłości materyi, przyjął także atomiczną teoryję za podstawę swoich analityczno-fizykalnych poszukiwań. Lecz wielki ten mistrz analizy matematycznej, zrobiwszy raz przypuszczenie, że każde ciało składa się z materyjalnych punktów, poodzielanych od siebie próżnemi odstępami i działających na siebie nawzajem siłami przyciągającemi i odpychającemi, których natężenie jest funkcyją odległości i ze wzrostem tejże bardzo prędko słabnie, nie troszczył się więcej o to, jak czytelnik będzie sobie tłumaczył fizykalne zjawiska z żywiołu w ten sposób wyposażonego, aż sam wreszcie się przekonał, że w stanie równowagi takiej materyi nie ma różnych sprężystości w różnych kierunkach, lecz wszędzie w niej ta sama sprężystość panować musi. Dla tego też później uzupełnił powyższe przypuszczenie tém, iż zamiast próżnych odstępów pomiędzy atomami ważkiemi, przyjął jeszcze drobniejsze punkta materyjalne nieważkiego eteru (oh), które się nawzajem odpychają, a od punktów ważkich doznają podobnego przyciągania, jakie istnieje pomiędzy atomami ważkiej materyi. W skutek tych sił, których natężenie jest funkcyją odległości i słabnie bardzo prędko, gdy rośnie odległość punktów działających na siebie, układają się atomy eteru między atomami ważkiemi do równowagi tak, iż gęstość jego przy samych tychże atomach ważkich większa, w pewném zaś oddaleniu od nich mniejsza być musi, podobnie jak atmosfera ziemska w miejscach od powierzchni ziemi bardziej oddalonych, mniej jest gęsta, aniżeli przy tejże powierzchni samej. Cauchy nazwał też materyję z takiém uporządkowaniem najdrobniejszych cząstek *dwużywiołem*, w którym nie uwzględnił ruchów cząstek jego ważkich, zastanawiając się jedynie nad możliwemi ruchami atomów nieważkich eteru samego. Atomiczną teoryję wewnętrznego układu materyi, zaokrąglił jeszcze więcej Redtenbacher w swojém dziele pod napisem: *Das Dynamiden-Sytem* (Manheim 1857 roku). Ciała, które chemicy nazywają pierwiastkami, są według niego złożone: a) z bardzo małych cząsteczek, zachowujących się w procesach chemicznych i fizykalnych jako niepodzielne jednostki. Redtenbacher nazywa je atomami i przypuszcza ich tyle gatunków, ile jest ciał chemicznie prostych czyli pierwiastków. Atomy te są tak małe, iż w masie ciała, niknącej dla zmysłów naszych, znajdować się może ilość ich nadzwyczaj wielka. One są bezwładne, lecz przytém sposobne do wzajemnego na siebie oddziaływania; w skutek czego żaden atom sam z siebie nie może przejść w ruch, ani też nie może zmienić ruchu swego w jakikolwiek sposób, lecz jest mocen przyciągać do siebie inne atomy, które dla tego są ważkie. Bezwzględnego ciężaru tych atomów nie znamy; liczby jednak równoważnikowe chemików, wyrażają względne ich ciężary, to jest stosunki, w jakich zostają bezwzględne ciężary atomów ciał pierwiastkowych. b) Z atomów eteru, które również są bezwładne, lecz nieważkie i tak drobne w stosunku do wielkości atomów ważkich i do wzajemnej odległości swojej, iż postać ich jest tu rzeczą obojętną, zatém działania wszelkie między niemi tak się odbywają, jak gdyby w środku massy każdego takiego atomu, zawierała się cała jego massa

i siła. Pojedyncze atomy eteru, odpychają się nawzajem, a pomiędzy atomami ważkiemi ciał i atomami ich eteru istnieje przyciąganie. Ze względu na wzajemne działanie dwóch atomów na siebie robi Redtenbacher następujące przypuszczenia: a) Żaden atom nie działa sam na siebie, lecz działa na massę drugiego atomu, od której doznaje również pewnego oddziaływania, w skutek czego albo następuje wzajemne ich do siebie zbliżanie się, albo oddalanie się ich od siebie. b) Jeśli odległość dwóch atomów w stosunku do rozmiarów ich objętości jest bardzo wielka, można przyjąć, że kierunek wzajemnego ich przyciągania lub odpychania okazuje linija, łącząca środkowe punkta ich mass; gdy zaś ta odległość nie jest tak wielka, wtedy oblicza się wzajemne oddziaływanie tychże atomów, podobnie jak przyciąganie ciał w ogólności, w przypuszczeniu, że massa każdego atomu zapełnia przestrzeń przez się zajętą ciągle, to jest bez przerwy i całkiem jednostajnie. W skutek tego oddziaływania na siebie atomów następują niekiedy zmiany w wzajemném położeniu tychże atomów. c) Wielkość wzajemnego działania na siebie dwóch atomów tego samego gatunku, czy są obydwa w ruchu, czy w spoczynku, jest zawsze równa i zależy od ich postaci, materyjalnej jakości, wzajemnego położenia i nareszcie oddalenia od siebie. Gdy to oddalenie w stosunku do rozmiarów objętości atomów jest bardzo znaczne, wówczas natężenie tego oddziaływania jest proporcyjonalne do iloczynu mass obydwóch atomów i pewnej funkcyi odległości punktów środkowych tychże mas. Siły przeto czynne w atomach ciał i w atomach eteru są: powszechne ciążenie, niezawisłe od materyjalnej ciał jakości; fiizykalne przyciąganie, zależne od chemicznej jakości ciał i ubywające bardzo prędko z rosnącém oddaleniem atomów od siebie; chemiczne powinowactwo pomiędzy atomami różnorodnemi, także od chemicznej jakości atomów zależne i bardzo skoro niknące z rosnącą ich odległością; nareszcie wzajemne odpychanie się atomów eteru a przyciąganie między atomami ciał i eteru, które od chemicznej jakości ciał jest zawisłe i równie jak tamto odpychanie, będąc proporcyjonalne do iloczynu mass, stosuje się także do odległości atomów od siebie w ten sposób, iż jedno i drugie niknie bardzo prędko, gdy się oddalenie atomów powiększy. Eter (ob.) w skutek panującego odpychania pomiędzy nieważkiemi atomami, zapełnia niezmierzoną przestrzeń świata i znajduje się też wszędzie w porach ciał, zwłaszcza, że cząstki ważkie tychże, przyciągają do siebie atomy eteru. Ponieważ zaś to przyciąganie nie jest we wszystkich ciałach jednakowe, więc także nagromadzanie eteru dokoła atomów ważkich w rozmaitych ciałach musi być rozmaite i zależeć najprzód od postaci, położenia i ugrupowania tych atomów ważkich, tudzież od średniej gęstości eteru, rozlanego w przestrzeni światowej, nareszcie od stosunku natężenia siły odpychającej pomiędzy atomami eteru do natężenia siły przyciągającej między atomami ciał i eteru. Atomy eteru mogą zaś w dwojaki sposób układać się z atomami ważkiemi w grupy i tym sposobem tworzyć ciała. 1) Jeżeli oddalenie atomów ważkich od siebie jest bardzo wielkie w stosunku do rozmiarów ich objętości, a przyciągnienie pomiędzy atomami ciał i eteru w stosunku do wzajemnego odpychania się atomów eteru bardzo silne, tudzież gdy ilość atomów eteru, zawartego w ciele, przewyższa kilka milijonów razy ilość ważkich atomów, wówczas eter dokoła każdego atomu ważkiego układać się musi oczywiście na sposób atmosfery dokładnie ograniczonej tak, iż większa część przestrzeni między każdemi dwoma ważkiemi atomami jest całkiem próżna. Gęstość w tej eterycznej atmosferze jest największa przy samej powierzchni atomu ważkiego i pomniejsza się coraz bardziej z oddaleniem od tejże

powierzchi. Atom ciała otoczony w ten sposób eterem nazwał Redtenbacher dynamidą (ob.), chcąc tą nazwą oznaczyć pewną całość, w której wszystko się mieści, potrzebne do wywoływania rozmaitych skutków dynamicznych. Przez ułożenie się tych dynamid do równowagi powstają ciała, które Redtenbacher systemami dynamid nazywa. Jeśli w nich wszystkie atomy ważkie mają postać kulistą, lub należącą do krystalicznego układu równoosiowego, wówczas sprężystość eteru we wszystkich kierunkach dokoła każdego takiego atomu jest jednakowa, a układ dynamidy zowie się izotropiczny. Gdy zaś każdy atom ważki ma postać symetryczną względem trzech do siebie prostopadłych lub skośnych osi, zatém albo kształt romboedru albo piramidy z nierównemi krawędziami, wtedy atomy w ciele grupują się dokoła każdego ważkiego atomu w ten sposób, iż w różnych kierunkach różna sprężystość powstać musi. Ciało takowe zowie się wtedy nieizotropiczne. Stan równowagi układu dynamid byłby wtedy zupełnie znajomy, gdybyśmy mogli oznaczyć położenie środkowych punktów massy atomów ważkich i kierunek osi każdego takiego atomu, tudzież rozmieszczenie eteru w każdej takowej osłonie; dynamiczny zaś stan jego wtedy dopiero poznalibyśmy dokładnie, gdyby znane nam były wszystkie ruchy tych punktów w atomach ważkich i zarazem względny ruch eteru w ich osłonach. 2) Jeżeli zaś przeciwnie wzajemne oddalenie atomów ważkich jest za małe w stosunku do rozmiarów ich objętości, a przyciąganie między atomami ciał i eteru słabe w stosunku do wzajemnego odpychania się atomów eteru, wówczas do utworzenia istotnych dynamid nie przyjdzie, bo eter rozprzestrzeniwszy się w odstępach pomiędzy atomami ważkiemi, ułoży się z niemi tak do równowagi, iż gęstość jego wzdłuż linii idącej przez rzędy środków massy atomów ważkich, zmieniać się będzie peryjodycznie. Pod temi więc warunkami istnieje układ w materyi, podobny do tego, na którym Cauchy oparł swoje nowsze matematyczno-fizyczne poszukiwania, to jest układ materyi, dwużywiołem od niego nazwany. W ciałach ciekłych, tudzież w gazach i parach, nareszcie w ciałach stałych, których atomy ważkie wywierają na cząsteczki eteru bardzo silnie przyciąganie, wewnętrzna budowa zapewne nie wiele się różni od komplexyi opisanych tu dynamid; ciała zaś stałe, których atomy ważkie słabemi siłami kupią atomy eteru w około siebie, są prawdopodobnie nakształt dwużywiołu Cauchy'ego zbudowane i odznaczają się peryjodycznêm ugrupowaniem eteru w swojêm wnętrzu. Układ pierwszy, biorąc rzecz teoretycznie, jest szczególnym tylko wypadkiem drugiego. Ścisła teoryja matematyczna tego ostatniego obejmowałaby także teoryję układu dynamid, dla tego zasługuje też niezawodnie na pierwszeństwo w matematycznych poszukiwaniach, i obok niej nie powstałaby żadna inna teoryja, gdyby analiza matematyczna była dziś w stanie pokonać wszystkie trudności, jakie ona nastręcza. I dla tej to właśnie okoliczności, uciekł się Redtenbacher do systemu dynamid, wskazując zarazem, iż system ten prawdopodobnie zgadza się z naturą ciał w bardzo wielu wypadkach przynajmniej w przybliżeniu. Chemizm, według systemu dynamid, objawia się tworzeniem molekułów. Molekuł zaś jest to grupa dwóch lub więcej różnorodnych atomów ważkich, z których każdy atmosferą eteru jest osłonięty. Chemiczne własności ciała nie zależą wcale od ilości jego massy, ani od stanu skupienia materyi i w ogóle od ugrupowania molekułów, lecz raczej od jakości atomów i od sposobu ich rozmieszczenia w tych molekułach. Jak pojedyncze atomy mogą się zrównoważyć w molekule, tak też dwa, trzy lub więcej molekułów, jedno lub różnorodnych, może się połączyć razem i utworzyć molekuł bardziej złożony. Rdzenna postać

pojedynczego molekułu stosuje się w części do ilości, w części zaś do sposobu ugrupowania atomów. Stałość równowagi atomów w molekułach zależy od ilości atomów, wchodzących do składu molekułu i od ich postaci, tudzież od chemicznego przyciągania się tychże atomów i wzajemnego położenia ich osi i środków massy. Im mniejsza ta ilość a większe ich wzajemne przyciąganie, tém trwalsza jest też ich równowaga, czy to w pojedynczych molekułach, czy w złożonych. Ponieważ te same atomy ułożyć się mogą do równowagi rozmaicie, więc z różnych atomów powstają nieraz rozmaite molekuły, które pod względem jakości składowych części są jednakie i różnią się od siebie tylko grupowaniem tychże atomów w pojedynczych molekułach. Na tém polega izomeryja ciał. A że ilość możliwych stanów równowagi zawisła nietylko od ilości atomów, ale także od ich rdzennej postaci, więc w molekule *A* może miejsce atomu *a* zastąpić inny różnorodny atom *b*, mający tę samą postać co *a*; wskutek czego powstanie nowy molekuł *B* tej samej postaci co *A*, a krystaliczna postać ciał, do których należą te molekuły *A* i *B*, będzie ta sama. Równa więc postać krystaliczna przy nierównej chemicznej jakości ciał, czyli izomorfizm, znajduje w układzie dynamid swoje uzasadnienie. W ciałach, jako systemach dynamid, albo panuje równowaga, kiedy każdy atom zajmuje odpowiednie sobie miejsce, do którego zawsze powraca, gdy go zewnętrzna jaka siła wysunie trochę z niego, albo się odbywają pewne ruchy atomów ważkich i nieważkich i to w najrozmaitszy sposób. W pierwszym wypadku porównać można tę równowagę ze stanem struny napiętej, której cząstki wyprowadzone nieco z miejsc swoich właściwych, powracają do nich znowu, gdy siła poruszająca przestanie działać; w drugim zaś zniesienie równowagi może mieć rozmaity skutek. Gdy bowiem zewnętrzne działanie jest za gwałtowne, następuje zupełne albo częściowe rozsypanie się dynamid i molekułów, a chaotyczny ten stan ruchu wszystkich ważkich i nieważkich atomów ciała może trwać tak długo, póki się one nie ułożą znowu albo do tego samego, albo do innego jakiego stanu równowagi, w którym całkiem nowe ugrupowanie atomów powstaje. Takie gwałtowne ruchy towarzyszą zwykle procesom chemicznym, szczególnie procesom gorenia, tudzież explozyi gazów i wielkim iskrom elektrycznym. Słabsze zaś zewnętrzne działania sprawiają w dynamidach regularne ruchy ich atomów ważkich i nieważkich, które to ruchy bez porównania prędzej wykonają atomy eteru, niż atomy ważkie materyi, a to dla tego, że massa całej eterycznej osłony ważkiego atomu, jest według przypuszczenia prawie niknąca w porównaniu z jego massą ważką, a przy tém natężenie wzajemnego odpychania się atomów eteru i przyciągania między atomami ciał i eteru stosunkowo bardzo znaczne. Fizyczny stan dynamidy zawisł jedynie od ruchów jej składowych części, szczególnie od ruchów w eterycznych jej atmosferkach. Dynamida w stanie zupełnie spokojnym ani jest ciepła, ani jasna, ani elektryczna, ani magnetyczna; dopiero właściwe w niej ruchy są przyczyną zjawisk ciepła, światła, elektryczności i magnetyzmu, które, jak wiadomo, rozmaicie się przeobrażają (metamorfozują), to jest różnemi sposobami jedne przemieniają w drugie. Ruch więc obecny w materyi, opatrzonej pierwotnemi swemi siłami, nieoddzielny od niej chyba w naszej imaginacyi, jest niezawodnie duszą wszelkich objawów świata materyjalnego. *Dr. W. U.*

Materyja lekarska (*Materies medica*), jest nauką o wszystkich środkach używanych w leczeniu chorych, ob. *Farmakologija.*

Materyjalista. W naszym języku nazywają materyjalistami kupców trudniących się sprzedażą produktów chemicznych lub ciał naturalnych używa-

nych w farbierstwie, malarstwie i aptekarstwie. Składy takie towarów zowią zwykle składami materyjałów malarskich i aptecznych. Niekiedy pod tym wyrazem rozumieją handlujących towarami kolonijalnemi, korzeniami i t. p.

Materyjalizm, system filozoficzny, upatrujący pierwotną przyczynę wszelkiego życia w materyi, czyli w tém, co się daje pochwycić zmysłami, a zatém wyprowadzający także pojawy psychiczne z powodów materyjalnych. Wszakże system ten miewa dwoiste cechy charakterystyczne, stosownie do tego, czy przypisuje przymioty duszne materyi we wszechświecie jako takiej, jeszcze przed wszelaką organizacyją (*Hylozoizm*), czy też uważa całe życie psychiczne jedynie jako szereg funkcyj ciała organicznego, przywiązanych do tej jego organizacyi (*czysty materyjalizm*). Twórcą czystego materyjalizmu w starożytności był Leucyppus (ob. *Materyja*), gdy tymczasem hylozoizm rozwijany już był poprzednio przez Heraklita, Pythagorasa i filozofów szkoły jońskiej. Wskrzesicielem czystego materyjalizmu w nowszych czasach był Hobbes (ob.), którego nauka rozpowszechniła się zwłaszcza we Francyi, doprowadzona do ostatecznych konsekwencyj przez Helvétiusa i Lamettrie. Nowożytny materyjalizm upatruje w duszy mechanizm materyjalnych wrażeń mózgowych, wywoływanych przez ruchy nerwów i t. p., a nazywanych w stanie trwalszym pamięcią, w stanie skombinowanym rozumem i t. d. Materyjalizm ten ważne oddał usługi w ustanowieniu głównych podstaw psychologii doświadczalnej, ale zraża nas pod względem etycznym i religijnym, gdyż zastosowany praktycznie prowadzi koniecznie do eudemonizmu i ateizmu. Hylozoizm przeciwnie, będący raczej rodzajem panteizmu (ob.), nie jest bynajmniej sprzeczny z surową moralnością i usposobieniem religijném, dowodem czego był już w starożytności przykład Pythagorasa. *F. H. L.*

Materyjały. Materyjałami nazywamy rozmaite ciała czyli materyje przyrodzone lub sztucznie otrzymane, które dopiero po pewném przerobieniu mogą być użyte lub wchodzą do składu rozmaitych przedmiotów w sztukach i przemyśle. Tak materyjałami budowlanemi są: kamienie, cegły, dachówki, piasek, glina, wapno, kafle, drzewo, żelazo w rozmaitych postaciach i inne metale w budownictwie używane, szkło: materyjałami drogowemi nazywają: kamienie, żwir, szaber, piasek; są również materyjały piśmienne, apteczne, farbierskie i t. p. Materyjałem w sztuce drukarskiej zowią się czcionki i inne postacie odlane z alijażu składającego się z 1 cz. ołowiu i $/_{16}$—$^1/_4$ cz. antymonu. W znaczeniu przenośném nazywają materyjałami wszystko, to czém się posiłkują i z czego czerpią wiadomości osoby, poświęcające się napisaniu dzieła treści historycznej lub innej.

Mateusz (święty), Ewangelista, syn Alfeusza, celnik, od stołu poborcy został powołany przez Jezusa Chrystusa. który mu rzekł: „Mateuszu, pójdź za mną." I poszedł za nim, opuściwszy wszystko. Zbawiciel wybrał go z pomiędzy uczniów swoich na jednego z dwunastu Apostołów. Po zesłaniu Ducha świętego, Mateusz nim się udał na opowiadanie słowa Bożego do Persyi i Etyjopii, napisał w języku hebrejskim *Ewangeliję*, pierwszą z pomiędzy czterech; ogranicza się w niej na opisaniu ziemskiego pochodzenia Jezusa Chrystusa i zostawia ś. Janowi dokończenie tego co sam zaczął, to jest, objawienie jego pochodzenia przedwiecznego. Mateusz prowadził życie nadzwyczaj ostre: nie jadł wcale mięsa, żył tylko roślinami i dzikiemi owocami. Umarł w Luch, w krainie Sennaar, stanowiącej część dawnej Nubii, położonej między Abissyniją a Egiptem. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Mateusza d. 21 Września. *L. R.*

Mateusz, herbu Cholewa, historyk, biskup krakowski, urodził się na Szlą-

sku, nauki kończył we Włoszech i słuchał prawa rzymskiego w Bononii. Za powrotem do kraju został scholastykiem stopnickim, a wygodziwszy w pilnej potrzebie pieniędzmi Bolesławowi Kędzierzawemu, za jego wpływem wyniesiony był na biskupa krakowskiego 1143 r. i otrzymał poświęcenie w Rzymie z rąk papieża Innocentego II. Ponieważ nie będąc prałatem ani kanonikiem, siadł na stolicy krakowskiej nie wyborem wolnym kapituły ale względami dworu, ztąd poszła uraza duchownych do niego i nawzajem też nie wielkie z jego strony swoich kolegów poważanie. Nie zapisali oni nic o zaletach jego, które posiadał istotnie, a żart rubaszny jego skwapliwie podjęli i takowy mu tylko wytknęli, utrzymując że trawił czas na biesiadach i ucztach, że lubił wystawne życie i t. p. (*Długosz*, ks. V, str. 509). Przecież nie zdołali zatrzeć ze wszystkiem śladów z których się o cnotach i zdolnościach jego dowiadujemy. Że parafije ubogie w swej dyjecezyi dochodami z biskupstwa zaopatrzał, że do założenia klasztoru w Miechowie przyczynił się, świadczą o tém dyplomy po części nawet w Długoszu spomniane (ks. V, 502). Żył w ścisłych stosunkach ze sławnym wielkorządcą Piotrem Duninem, który ludzi uczonych kochał i rad z nimi obcował; pisał w swojem i jego imieniu list do ś. Bernarda, który był ówczesną wyrocznią zachodniej Europy, zapraszając go do Polski. List ten świadczący o biegłości Mateusza w języku łacińskim, wprawy jego pisarskiej, a razem dowodzący znajomości literatury klassycznej, wydrukował w całości Bielowski (*Wstęp kryt. do dziejów*, str. 94). Łączyła go przyjaźń z Gryfami krewnymi Dunina, z nich Jan mianowicie, biskup wrocławski, później arcybiskup gnieźnieński, wielki czciciel cnót ś. Bernarda, zarówno jak Mateusz, nie jednokrotnie z nim na dworze Piotra pod Wrocławiem przebywał. Umarł Mateusz w Krakowie nagle paraliżem tknięty d. 18 Października 1166 r., pochowany w katedrze na zamku. Był on pierwszy z Polaków co się wziął do pisania historyi swego narodu, którą zaczynając od najdawniejszych czasów, doprowadził do roku 1164. Zwyczajem swego czasu ułożył on ją w formie rozmowy pomiędzy przyjaciółmi z których jeden pyta się o dawne dzieje a drugi mu odpowiada o tém co od ludzi starszych słyszał. Całe dzieło było zawarte w trzech różnych częściach; z tych pierwsza mieściła zbiór podań i baśni o dziejach pierwotnych, dwie zaś następne krytyczniej opracowane, obejmują wiele drogocennych wiadomości i opis wypadków przez współczesnego świadka. Te trzy części przerobił i wcielił do swojej Kroniki Wincenty Kadłubek (ob.), zatarłszy ślad właściwego autora, nie tak jednakże aby ich odróżnić nie było można. Okoliczność ta była powodem że długi czas obu brano za jedno. Nawet utrzymywało się jeszcze w XVI wieku mniemanie, że nie Wincenty lecz Mateusz był autorem Kroniki, znanej pod imieniem pierwszego. Potém jedni wierzyli że Mateusz i Wincenty są oddzielni kronikarze, inni znali tylko Wincentego, zaprzeczając aby tamten mógł być zdolnym do pisania dziejów. Dopiero Joachim Lelewel w osobnej rozprawie, p. t.: *Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa*, roztrząsając całą sprawę wskazał co należy do Mateusza, a co właściwie jest Kadłubka. Za powagą mistrza poszli Ossoliński i Bielowski. Ten ostatni zaś całą kronikę krytycznie objaśniając i rozbierając zawyrokował, że tekst pierwotny kroniki Mateusza nie jest znany i przechował się tylko w przerobieniu Kadłubka. Tak rzecz rozsądzoną na nowo zachwiać usiłował Alex. Przeździecki, wydając bowiem w r. 1862 drukiem jeden z najdawniejszych kodeksów rzeczonej kroniki, odkrył w nim wskazówki na zasadzie których utrzymuje (str. 30), że Wincenty jest całego dzieła wyłącznym i jedynym autorem. Wskazówki te

atoli nie wytrzymały krytyki, gdyż uczony Bielowski oceniając ich wartość w rozprawie *Mistrz Wincenty i jego kronika polska (Bibl. Ossol.* 1863, t. 2, str. 375), jedne uznał wtrętami inne omyłką szanownego wydawcy, a tym sposobem naszego Mateusza w czci autorskiej utwierdził. *F. M. S.*

Mateusz z Kościana, teolog nadworny Gamrata, arcybiskupa gnieźnieńskiego, wydał z druku: 1) *Examen spirituum et visionum, cum Paraenesi ad agendam Poenitentiam* (Kraków, u Hieron. Wietora, 1542, w 8-ce); *Cohortatio Sarmaticarum Ecclesiarum ad antiquae et avitae religionis observationem* (tamże, 1543, w 8-ce).

Mateusz z Szadka, ob. *z Szadka Mateusz.*

Mateusz z Szamotuł, ob. *z Szamotul Mateusz.*

Mathesiusz (Jan), teolog i kaznodzieja epoki reformacyjnej, urodził się w Saxonii, a uczęszczając od r. 1528 na uniwersytet Wittenbergski, należał do stołowników Lutra. Przejąwszy się duchem reformatora, najwięcej zbliżył się do niego jako ludowy kaznodzieja i w kazaniach też wypowiedział życie i sprawy Lutra. Roku 1532, został rektorem Joachimsthalskim, a następnie, r. 1545 pastorem tamże. Gruntownie znając dążenia Lutra, gorliwie bronił naukę reformacyjną od zboczeń i usterków, a mianowicie karcił tych, którzy schlebiając namiętnościom ludowym, powołując się na usprawiedliwienia z łaski, przez wiarę w Chrystusa, zaniedbywali dzieła miłości i miłosierdzia. Siedmnaście kazań Mathesiusza o Marcinie Lutrze, wyszły w Norymberdze 1588 r. Nadto napisał Mathesiusz jeszcze i inne kazania, oraz rozprawę *O usprawiedliwieniu; Katechizm*, i dwie prześliczne pieśni kościelne: *Aus meines Herzens Grunde* i *Nun schlaf mein liebes Kindelein.* Mathesiusz umarł w Joachimsthal 1564 r. *L. O.*

Mathew (Teobald), znany jako apostoł wstrzemięźliwości, urodził się d. 10 Października 1790 r. w Thomastown w Irlandyi. Gdy go rodzice wcześnie odumarli, adoptowany przez zamożną ciotkę, odebrał wychowanie na akademii w Kilkenny i oddając się stanowi duchownemu, wszedł 1810 r. do seminaryjum katolickiego w Maynooth i wyświęcił się r. 1814 na księdza w Dublinie, poczém udał się do południowej Irlandyi na probostwo, przez najbiedniejszą klassę ludu zamieszkałe. Tu będąc świadkiem odurzenia i nędzy, jaką zrządzało nadmiarowe użycie gorących napojów, powziął plan wykorzenienia tej zarazy moralnej i odtąd bezustannie się urzeczywistnieniem tego dobrodziejstwa zajmował. Usiłowania jego dążące do polepszenia losu, położenia dobrobytu i obyczajności roboczego ludu, zjednały mu powszechny szacunek i rokowały pomoc współobywateli. Zachęcony tém, przystąpił do obmyślonego przez siebie dzieła, to jest do zawiązania towarzystwa, którego członkowie uroczyście ślubować winni byli, wyrzec się użycia wszelkich napojów spirytusowych. Jako członek i promotor tej assocyjacyi, miewał od 1833 r. publiczne odczyty w Cork'u, dwa razy tygodniowo wykładając przed licznie zebranemi słuchaczami, przyczyny nieszczęśliwego stanu Irlandyi i wskazując sposoby zaradzenia tej pladze. Wrażliwy lud i tak już skory do usłuchania rad jego, do tego stopnia porwany został wymową zacnego apostoła, że tysiące ludzi, poczęści nawet zatwardziałych pijaków, pośpieszyły doń z prośbą o przyjęcie do towarzystwa wstrzemięźliwości. Podróż jego przez Irlandyję odbyta, podobną była do pochodu tryjumfalnego; władze rządowe sadziły się na oznaki swej czci, a wszędzie żądano jego błogosławieństwa i składano w jego ręce ślub wstrzemięźliwości. W Nenagh wpisało się 20,000 ludzi do towarzystwa w ciągu jednego dnia, w Galwaj w ciągu dwóch dni 100,000

ludzi, a na drodze z tego miasta do Portumna 180 — 200,000 przyrzekło wstrzymać się od alkoholijów. Lubo wielu z nich, zapomniało z czasem danego przyrzeczenia lub takowe obchodzić poczęło, tak, że zbawienna działalność Mathew'a nie przyniosła w Irlandyi tyle dojrzałych owoców, jakie sobie po niej słusznie obiecywano, nie ujmuje to przecież w niczém zasługi zacnego pasterza, który na raz obranej drodze nie odpoczął. Przeciągnąwszy w ten sposób całą Irlandyję, udał się z tym samym zamiarem i do Anglii, gdzie też niemniej serdecznego i czcią nacechowanego doznał przyjęcia. Z większym jeszcze zapałem przyjmowany był następnie i w Ameryce północnej, zkąd w r. 1851 powrócił do Europy. Gdy cały swój, dość znaczny majątek oddał na usługi ludzkości, a ztąd wielokrotnie narażony był na kłopoty pieniężne, przeto rząd angielski wyznaczył mu 300 funtów szterlingów stałego dożywocia. Przykład jego poruszył do działania i inne kraje, mianowicie północne Niemcy i Prussy, zkąd błogie tego rodzaje instytucyje rozlały się i na kraje polskie i widoczne dobrego bytu zaczynają przynosić owoce. Dzięki i cześć szlachetnemu apostołowi!

Mathews (Karol), znakomity komik, urodzony d. 28 Czerwca 1776 roku w Londynie, był uczniem w handlu swego ojca, księgarza. Wbrew woli ojcowskiej chwycił się zawodu teatralnego i wystąpił na scenę r. 1793 w Richmond, po czém grywał w Canterbury, Dublinie i Yorku aż do r. 1803, w którym wrócił do Londynu. Tu równie jak i w Edymburgu, Glasgowie i t. d., nadzwyczaj się podobał w roli Multipla w *Komedyjancie włóczędze (Scherwenzel komediant)*. W Ameryce, dokąd się udał w r. 1822, mniej pomyślnie go przyjęto; korzystając wszakże z okoliczności, śledził bacznie charakter i pożycie Amerykanów, których za powrotem na angielskiej scenie wybornie a nader pociesznie przedstawiał. Pozostał on nieprzerwanie ulubieńcem londyńskiej publiczności aż do r. 1833, gdy dla słabości zdrowia ze sceny usunąć się był zmuszony. We dwa lata później (r. 1835) w sam dzień swych urodzin, zmarł on w Plymonth u przyjaciela do którego przyjechał w odwiedziny. Po jego śmierci, wydała żona *Memoirs of Charles Mathew* (4 tomy. Londyn, 1838 roku).

Matka, po staropolsku *Mać*, niewiasta mająca dzieci: w największej czci w naszym narodzie zostaje. Sławy dobrej swej matki, każdy szlachcic, krwią bronił: słowo zniewagi dla niej wyrzeczone potwarca życiem opłacał. Liczne mamy przysłowia, o jej miłości i poświęceniu dla swego potomstwa jak: „Mamka za matkę nie stanie." „Dziecię za rękę, matkę za serce." „Snadniej dziesięciu synów jedna matka, niż dziesięciu synów, jednę matkę wyżywi." Wyraz ten matka, ma wielorakie znaczenia w naszym języku. Matką Bożą jest Bogarodzica. Wogóle wszystkie wiekowe a poważne niewiasty, lud nasz przez uszanowanie „matkami" nazywa po wsiach: „matką czeladną" zwą gospodynię. W znaczeniu moralném, ojczyzna jest matką nas wszystkich; ziemia matką żywicielką, w której łonie znajdujemy po śmierci spoczynek wieczysty; cnota jest matką roztropności, jak miłość, matką poświęcenia i bohaterskich czynów. Matką, jest królowa w ulu pszczolnym, a dawni nasi anatomiści, zwali matkami, błonki mózg otaczające, i będące jego tarczą.

Matnia. Jest sam wór niewodu, w tyle z skrzydłami jego się łączący, w którym się ryby zbierają. Bywa na trzy sażnie długi (Kluk). W języku łowieckim, matnia ta część u niewodu ptasiego, w której ptak dostawszy się złapany bywa. Ztąd wyrażenia napędzić kogo w matnię t. j. w najgroźniejsze dla niego położenie, czy stanowisko. *K. Wł. W.*

Matołka, u ludu naszego rodzaj nocnej jędzy, wcielonego djabła, który potęgą tajemnej formuły zaklęty, na zawołanie posługi swemu panu spełniał. Ztąd wyrazu tego lud używa, na oznaczenie, gdy kto fałszywie patrząc dobrze przedmiotu nie widzi, jak również na człowieka fałszywego i obłudnika.

Matra, góra w paśmie odgraniczającem Węgry od Morawii i Szląska austryjackigo, jest jedną z trzech gór, z których dwie drugie noszą nazwę Fatra i Tatra.

Matrona, niewiasta przez stan i wiek poważna. „Matrony Rzymskie pierwszego Marca obchodziły uroczystość Matronales, na pamiątkę przebłaganych Sabinów przez niewiasty” (Krasicki, *Zbiór wiad.* II).

Matryca, ob. *Drukarstwo* i *Giserstwo*.

Matrykuła, spis osób albo dochodów; i tak np. po uniwersytetach matrykuła nazywa się lista, do której wpisują się studenci nowo przyjmowani (*immatrykułowani*). Proboszcze zowią matrykułami spisy swoich parafijan, równie jak dochodów do tej parafii należących. *F. H. L.*

Matter (Jakób), teolog i filozof francuzki, urodzony 1791 r. w Alt-Eckendorf, w departamencie Niższego Renu, z rodziców niemieckich, ukończywszy gimnazyjum w Strasburgu, uczęszczał tamże na odczyty filologiczne i filozoficzne w akademii protestanckiej, a po otrzymaniu stopni naukowych, zajął posadę nauczyciela w kollegijum, którego był wychowańcem. Celem jednak gruntowniejszego kształcenia się, udał się jeszcze na kilka uniwersytetów niemieckich, mianowicie do Gettyngi, zkąd powróciwszy, wystąpił z uwieńczonym przez akademiję nadpisów *Essai historique sur l'école d'Alexandrie* (2 tomy; Paryż, 1820), którego powodzenie przywiązało go na zawsze do zawodu literackiego. W 1819 r. został professorem historyi w Strasburgu, a we dwa lata póżniej dyrektorem tamecznego gimnazyjum. Tu napisał swoją *Histoire générale du christianisme et de la société chrétienne, considérée principalement dans ses institutions et ses doctriees* (4 tomy; roku 1826), oraz *Histoire critique du gnosticisme* (3 tomy; 1828 r.). Sława literacka, jaką mu zjednały gruntowne te prace, podwyższona jeszcze udzielonemi mu za nie nagrodami instytutu, spowodowała jego nominacyję na urząd inspektora akademii a w 1832 r. generalnego inspektora uniwersytetu paryzkiego i biblijotek francuzkich. Oprócz wspomnionych, zasługują jeszcze na wzmiankę następujące jego prace: *De l'influence des moeurs sur les lois et des lois sur les moeurs* (1832 r.); *Histoire des doctrines morales et politique, des trois derniers siècles* (3 t.; 1837 r.); *De l'état moral, politique et littéraire de l'Allemagne* (2 tomy; 1847 r.); *Une excursion gnostique en Italie* (1851 r.); *Le ministère ecclésiastique et sa mission spéciale dans ce siècle* (1851 r.); *Histoire de la philosophie dans ses rapports avec la religion* (1854 r.); *Philosophie de la religion* (3 tomy; 1857 r.) i wiele innych. Niemniej wielki był wpływ Mattera jako filologa i pedagoga, czego dowodzą liczne jego artykuły w dziełach encyklopedycznych i niektóre prace praktyczne jak np. *L'instituteur primaire* i *Le visiteur des écoles*. *F. H. L.*

Matterhorn (*Mont Cervin*), ostrosłup w Alpach, na granicy kantonu Wallis i Piemontu, wznoszący się na przeszło 12,000 stóp nad powierzchnię morza. *Matterkorn* niższy jest tylko o jakie 1.000 stóp. Z doliny Matter (*Matterthal*), stanowiącej wyższą część doliny Visp, prowadzi droga przez wysokie na 9,500 jarzmo Matter do piemonckiej doliny Tournanche; wszakże trakt ten dostępnym bywa tylko przez parę miesięcy letnich. *F. H. L.*

Mattheson (Jan) kapelmistrz księcia Holsztyńskiego, kantor i kanonik przy

tumie w Hamburgu urodził się tamże r. 1681 i był teoretykiem pisarzem muzycznym, nauczycielem, kompozytorem, śpiewakiem i klawikordzistą. Już w r. 1698 wystawił pierwszą swą operę *Pleyades*, po niej kilka innych, z których *Henrico IV re di Castiglia* wyszła r. 1711 z druku; sam też w nich występował jako śpiewak. W r. 1705 wystąpił w Brunswisku z operettą *Le retour du siécle d'or*. W r. 1706 mianowany sekretarzem przy poselstwie angielskiém, co wszakże mimo wielkiego urzędowego zatrudnienia nieprzeszkadzało mu zajmować się i muzyką. Wówczas to już miewał napady ciężkiego słuchu, a w r. 1735 ogłuchł zupełnie. Zmarł r. 1764 w Hamburgu, sprawiwszy pyszne organy dla kościoła św. Michała. Oprócz wielu kompozycyj na klawikord, skrzypce i do śpiewu, i wielu oratoryów i muzyk okolicznościowych, napisał kilkadziesiąt dzieł teoretycznych o orkiestracyi, generałbasie, śpiewie, operze, krytyce i satyrze muzycznej i t. p. z których wymieniamy *Grosse Generalbassschule* (Hamburg, 1719 i 31 r.); *Grundlage einer Ehrenpforte* (Hamburg, 1740 r.), *der vollkommene Kapellmeister* (Hamburg, 1739) *Bewärtte Panacee* (1750—1—2).

Matthiä (August Henryk), znakomity filolog i pedagog niemiecki, urodz. 1769 r. w Gettyndze, od r. 1786 poświęcał się na tamecznym uniwersytecie studyjom filozoficznym i starożytności klassycznej. W 1801 r. mianowany dyrektorem gimnazyjum w Altenburgu, pozostał tamże do śmierci natsąpionej w r. 1835. Z licznych pism jego, w których jako badacz samoistny i gruntowny, traktował najrozmaitsze gałęzie filologiczne, do najcelniejszych należą: dwie *Grammatyki greckie* (obszerniejsza i do użytku szkolnego), *Grundriss der griechischen und römischen Literatur* (1815 i 1834); *Lehrbuch für den ersten Untersicht in den Philosophie* (1823 i 1844); *Entwurf einer Theorie des lasinischen Stils* (1826); *Encyklopädie und Methodologie der Philologie* (1835); *Versuch über die Verschiedenheit der Nationalcharaktere* (1802), oraz wyborne edycyje Homera, Euripidesa, Herodota i innych. *F. H. L.*

Matthias, cesarz niemiecki, ur. d. 24 Lutego 1557 r., czwarty syn cesarza Maxymilijana II, wychowaniec uczonego dyplomaty Busbecq'a, obdarzony z natury popędem do czynnej ruchliwości, przez zazdrosnego brata swojego cesarza Rudolfa II, wyłączony został od wielkiego udziału w sprawach publicznych. Wybuch powstania niderlandzkiego podał mu pożądaną sposobnosć do samodzielnego wystąpienia; na wezwanie bowiem stronnictwa tamecznej szlachty, chcącego ukrócić zbyt wpływowe znaczenie księcia Oranii, dla ocalenia jakoby religii katolickiej i rządów habsburgskich, stanął na czele tych prowincyj. Udawszy się w r. 1577 potajemnie do Niderlandów, przybrał tamże tytuł udzielnego władzcy, lecz przekonawszy się o bezskuteczności swych usiłowań, złożył znów r. 1580 tę godność i za pośrednictwem matki, otrzymał przebaczenie swojego brata i Filipa II, poczém znowu żył z dala od zajęć politycznych. Dopiero po śmierci starszego jego brata Ernesta (1595), Rudolf przesiadujący w Pradze, powierzył mu namiestnictwo w Austryi. Ale od czasu pobytu w Niderlandach, pałający nienawiścią do protestantyzmu, podburzany jeszcze przez kardynała Khleshla (ob.), Matthias doradził swemu bratu zniesienie nadanych przez poprzedniego cesarza protestantom ustępstw, a gdy mu się to nie udało, nie dopuszczał przynajmniej rozprzestrzenienia ich. Kiedy następnie, skutkiem umowy familijnej, uznany został formalnie głównym regentem i opiekunem rodziny, wyruszył na Węgrów, którzy pod Szczepanem Bocskai podnieśli byli bunt, przywoławszy Turków na pomoc i zawarł z niemi pokój w Wiedniu (z Węgrami 23 Czerwca, z Turkami 11 Listopada 1606 r.).

Wkrótce potém, podejrzywając niektóre kroki swojego brata, zmusił go do odstąpienia mu Morawii, Austryi i Węgier (w Czerwcu 1608 r.), oraz do zapewnienia sukcessyi w Czechach; gdzie mu atoli w tém dopomagali protestanci, udzielił im za to większych swobód religijnych, a jednocześnie elektor saski skłonił go do ujęcia z pod wpływu jezuitów. Tymczasem Rudolf poważnił się także z Czechami, których nadaremnie chciał sobie znowu zjednać udzieleniem listu majestatu i pozwoleniem na wolne wykonywanie obrządków religijnych; a kiedy następnie, przez nienawiść względem Rudolfa, chciał tron czeski zapewnić swemu bratu Leopoldowi, Matthias na czele wojska i przy pomocy samychże Czechów zmusił cesarza do odstąpienia jeszcze Czech, Szląska i Luzacyi (11 Kwietnia 1611 r.). W Grudniu 1611 r. zaślubił Matthias swoją siostrę stryjeczną Annę, córkę arcyksięcia Ferdynanda, a gdy wkrótce potém Rudolf umarł, jednogłośnie przez elektorów w d. 24 Czerwca 1612 r. obrany został cesarzem. W kapitulacyi elekcyjnej przyrzekł, że stałego wojska utrzymywać nie będzie i że żeglugę na Renie ubezpieczy przeciw Hollendrom. Ponowienie jego szczęśliwém nie było; nienawiść stronnictw nie ustawała, zjawiły się nawet dwa przeciwne sobie związki: Unii i Ligi, które napróżno usiłował zniweczyć, a jednocześnie zagrażali i Turcy, posiadający stolicę i większą część królestwa Węgierskiego. Nie otrzymawszy pomocy od stanów, Matthias zawrzeć musiał pokój z Turcyją na lat 20 (1615 r.), a wkrótce potém wybuchło ogólne niezadowolenie i w innych jego krajach dziedzicznych między protestantami, zwłaszcza, gdy podupadłszy na zdrowiu, na żądanie innych członków rodziny ukoronować dał w 1617 r. ultra katolickiego Ferdynanda (późniejszego Ferdynanda II), na króla czeskiego, a w r. 1618 na węgierskiego. Podczas uroczystości koronacyjnych w Presburgu, wybuchł w Pradze (w Maju 1618 r.) jawny bunt, którego ani łagodne środki Matthiasa, ani przedsięwzięte przez Ferdynanda surowsze, uśmierzyć nie mogły. Czesi powierzyli dowództwo hrabiemu Mansfeld i kilka już nad Cesarskiemi odnieśli byli korzyści, gdy wśród tego zamięszania umarł Matthias d. 20 Marca 1619 r. Cesarz ten więcej posiadał ambicyi niż zdolności, więcej dobrych chęci niż wytrwałości i siły. Wahającą polityką naraził sobie wszystkie stronnictwa i tak głównie dał początek straszliwej wojnie, która przez lat 30 całe Niemcy pustoszyła. *F. H. L*

Matthisson (Fryderyk), poeta niemiecki, ur. 1761 r. w Hohendodeleben, niedaleko Magdeburga, w Halli uczęszczał najprzód na wydział teologiczny, później na filologiję, nauki przyrodzone i literaturę piękną. Zwiedziwszy Niemcy południowe, Włochy, Szwajcaryję i Francyję, został w 1812 r. biblijotekarzem w Stuttgardzie, umarł 1831 r. w Wörlitz, pod Dessau. Pierwsze wystąpienie Matthissona z większym zbiorem *Poezyj* lirycznych miało miejsce w 1787 r., a od tej pory długo pozostał ulubieńcem publiczności, która upodobała sobie zwłaszcza w rzewnych jego i pełnych harmonii rytmach. Zebrane jego pisma wyszły w ośmiu tomach (Zurych, 1825—31). Prozą napisał zajmujące *Wspomnienia* (5 tomów, 1810—16), w których jednak styl zbyt jest pretensyjonalny. *F. H. L.*

Matty Jan z (Święty), wyznawca, urodził się w Famon, niedaleko Prowancyi, około połowy XVI wieku, z bogatych i znakomitych rodziców. Otrzymawszy stopień doktora teologii w uniwersytecie paryzkim, wstąpił do stanu duchownego i wyświęcony został na kapłana. Pospołu ze ś. Felixem Walezyjuszem powędrował o kiju pielgrzymskim do grodu wiekuistego, z prośbą o ustanowienie nowego zakonu, w celu wykupowania niewolników schwytanych

przez Barbareków. Innocenty III papież zatwierdził ten zakon roku 1198, pod imieniem Braci zakonu Trójcy Przenajświętszej czyli Trynitarzy, przepisując im za ubiór suknię białą z krzyżem czerwonym i błękitnym na piersiach. Bullą z r. 1209 dnia 18 Czerwca nowe przywileje były nadane temu zakonowi. Filip August, król francuzki, obdarzył go hojnie. Jan z Matty jeździł do Tunis w celu wykupywania niewolników. Umarł w Rzymie r. 1213 przeżywszy lat 60. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 8 Lutego. Piotr Nolaski, szlachcic langwedocki, założył drugi zakon w tymże roku, według reguły ś. Jana z Matty. Wiadomość historyczna o zakonie Trynitarzy w Polsce, między innemi o klasztorach ich w Warszawie na Solcu i w Wilnie na Antokolu, gdzie jest cudowny obraz Pana Jezusa, znajduje się w *Pamiętniku religijno-moralnym* (ob. *Trynitarze*). *L. R.*

Maturyni, tak się nazywają we Francyi zakonnicy od wykupywania więźniów, u nas zwani *Trynitarzami* (ob.). Wzięli oni to nazwisko od pierwszego tam swego klasztoru, w którym był poprzednio szpital świętego Maturyna.

Matuszewicz (Andrzej), doktor filozofii, medycyny i chirurgii. Urodził się na Litwie 1760 r., nauki kończył i medycyny uczył się w akademii wileńskiej, gdzie po reorganizacyi tejże na uniwersytet, został professorem i wykładał chirurgiją teoretyczną, materyją chirurgiczną i akuszeryją. Umarł w Wilnie 1816 r. Z dzieł jego drukowanych są: *Początki nauki położniczej* J. Plenka, przekład z łacińskiego, z odmianami i dodatkami (Wilno, 1806, w 8-ce). *O zapaleniu krtani krup zwaném*, w *Dzienniku wileńskim* (1805, tom II).

Matuszewicz (Jan Herkulan Dowmont), doktor teologii, przełożony generalny kanoników regularnych lateraneńskich w Polsce, zmarły w r. 1733. Wydał z druku historyję swego zakonu w Polsce i w wielkiem księstwie Litewskiem p. t.: *Canonicus Regularis Lateranensis in Polonia et M. D. Lithuaniae explicatus* (Kraków, 1720 r., w 4-ce; drugie wydanie, tamże, 1726 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Matuszewicz (Marcin), kasztelan brzeski, urodził się 1714 r. w Jelnej na Podlasiu, z ojca Jerzego starosty stokliskiego. Marcin był najstarszym z rodzeństwa. Człowiek wysokich zdolności, był wprawdzie u jezuitów w Brześciu i skończył tam retorykę, ale ukształcenie całe wszelako sobie był winien. Było zaś niepospolite w swoim czasie. Bez wzorów, bez poprzedników sam Matuszewicz brał się do pracy, uczył się, rozwijał swoje zdolności. Chcieli go dla tego jezuici wziąć do zakonu i Matuszewicz nawet już czas jakiś bawił w nowicyjacie, ale potém wyszedł z niego z wielkim bólem ojca, który był bardzo pobożny. Póżniej wyrobił sobie Matuszewicz język poetyczny, swój własny, bez makaronizmów i tłómaczył nim na język polski Horacyjusza, a mianowicie jego satyry. Było to w środku jakoś panowania Augusta III, jak zaczął i bawił się tém ciągle. Kiedy się przegląda to jego tłómaczenie, trudno wyjść z podziwienia, nad dziwnie i pięknie wyrobionym językiem, nad tém poczuciem poezyi jakie miał Matuszewicz. Tak zwana epoka Stanisławowska dobrze i przed królem Poniatowskim wschodziła i jak co chwila przed reformami politycznemi w r. 1764 spotykamy plany reform, o których nie wiedzą nic dzieje, tak co chwila odkrywają się takie zabytki literatury, które zwracają uwagę na siebie, a które uprzedzały wiek stanisławowski. O tych tłómaczeniach Matuszewicza pisaliśmy obszernie w *Pyłkach literackich* drukowanych w *Dzienniku warszawskim* 1855 roku. Był więc Matuszewicz jednym z świetniejszych poetów epoki stanisławowskiej, chociaż jeszcze i przed nią, ale oprócz tego był znakomitym statystą polskim. Znał dosko-

nale prawo narodowe. Panowie bez jego pomocy obyć się nie mogli; do posług różnych, nawet urzędowych używali jako człowieka bardzo zdolnego. Obowiązana była jego rodzina Sapiehom, więc najprzód wysługiwał się Marcin kanclerzowi z Kodnia Fryderykowi Janowi Sapieże. Nieraz zasiadał w sądach jego asessorskich, uproszony do tego umyślnie. Po Sapieże, ciągnął go do siebie książę Fryderyk Michał Czartoryski i czasami Matuszewicz zasiadał na jego sądach, ale z tym panem zgodzić się nie mógł, był książę nakazujący, dumny, nie uważał na szlachcica. Naraził się więc księciu do tyla, że go chciał kanclerz infamiją obrzucić, dowodził mu po trybunałach przez świadki przekupne nieszlachectwa. Ciężka to była walka, ale Matuszewicz wyszedł z niej cało i wtedy poświęcił się Radziwiłom, dworowi i stronnictwu francuzkiemu, które wolność rzeczypospolitej chciało utrzymać. Tymczasem z kolei w ziemstwie brzeskiem, Mat. szedł po stopniach, był pisarzem grodzkim, później ziemskim, wreszcie stolnikiem po śmierci Augusta III. Pogodził się z Czartoryskiemi i został sędzią ziemskim brzeskim w Lutym **1765** r. Należał wtedy do wszelkich zabiegów, które zniszczyły kredyt i fortunę radziwiłłowską. Był posłem na sejm zły r. **1767**, ale co gorsza, przyjął na nim pióro, choć prawda, że musiał, podpisywał jako sekretarz akta konfederacyi i sancyta. Za to przez konstytucyją z r. **1768** otrzymał wynagrodzenie **50,000** złp. (*Vol. Leg.* t. VII, str. **665**). Wreszcie za te zasługi mianowany kasztelanem brzeskim z sędziego w Grudniu **1768** r. Dawno mu już tę kasztelaniję obiecali Czartoryscy, miał Matuszewicz nadzieję, że ją otrzyma już w r. **1764**. Na stare lata pisał pamiętniki swego życia, które pozostają dotąd w rękopiśmie, nie wiemy czy do końca pisał, znamy je tylko do r. **1764**. Rękopism to gruby, zostaje w prywatnym ręku. Jest nieocenionej wartości pod względem historycznym i obyczajowym. Autor największe drobiazgi swego życia opisywał, ale wszystkie charakterystyczne. Umarł r. **1773** r. Losy rodziny swojej tak związał przez wdzięczność z Czartoryskiemi, że syn jego Tadeusz jest już z tradycyi przyjacielem Puław. *Jul. B.*

Matuszewicz (Tadeusz), minister skarbu księstwa Warszawskiego, senator kasztelan królestwa z roku **1815**. Syn Marcina kasztelana brzeskiego i Szczyttówny kasztelanki mścisławskiej, urodził się r. **1765**. Człowiek rzadkich zdolności, do tego prawy i nieskazitelny. Wyrabiał się w posługach Rzeczypospolitej jak wszyscy, był deputatem w trybunale, potém na sejm wielki wybrany posłem z brzeskiego, zaraz w pierwszej kadencyi w r. **1788**. Był jednym z najcelniejszych posłów tego sejmu i przyjaciół ustawy rządowej. Rzadko kto posiadał taką wymowę, to też dużoby mówić o jego tryumfach na sejmie. Ale i muza go nigdy nie odstępowała, powiada Kajetan Koźmian (*Pamiętniki* t. II, str. **144**). Rzeczywiście poeta był to swego stanu, wymuskany, gładki, jak Szymanowski, autor *Świątyni Wenery w Knidos.* Miłośnik ojczyzny wielki i ztąd popularny, na męża stanu wszelako nie miał powołania, że zbyt rozważny i lękliwy nie zawsze się zdobył na odwagę cywilną. Po upadku Rzeczypospolitej osiadł na wsi w Sandomierskiem i w tém spokojném ustroniu tłómaczył wytwornie poemat *O imaginacyi*, Delilla; *Poezyje*, Horacego, oraz wiele dzieł moralnych i politycznych. Mówią znawcy owej literatury, że zrównał Delillowi. Pewno to nie ogólnik, jakich wiele w tym czasie, ale rzeczywista prawda, boć wszyscy poeci francuzkiej szkoły podobni sobie, a jeżeli który wyrobił sobie język, pewno w niczém nie niższy tłómacz od autora; pytanie jednak, czy obaj wiele warci. Był Matuszewicz wolteryjanistą, jak cały wiek, na ustroniu tém nawrócił się rozmyślając. Przyjaciel serdecz-

ny domu Czartoryskich, ulegał urokowi Puław dla wielu bardzo powodów; było to zresztą prаywiązanie tradycyjne. Zostawszy nie starym wdowcem, dzieci swoje wychowywał w Puławach. Zosia córka jego była rozkoszą towarzystwa puławskiego, a mianowicie samej księżnej generałowej ziem podolskich, która z czułością prawie macierzyńską nad nią czuwała i nawet pragnęła serdecznie, żeby syn jej starszy z Zosią się ożenił. To wszystko tłómaczy stanowisko polityczne, jakie Matuszewicz zajął w epoce księstwa Warszawskiego. Dopiero wojna księcia Józefa z r. 1809 przywróciła go ojczyźnie. Został członkiem rządu centralnego Galicyi pod przewodnictwem Stanisława Zamojskiego, zięcia generała ziem podolskich. Jeździł następnie w deputacyi do Wiednia z prośbą, żeby Napoleon Galicyją przyłączył do księstwa. Tam układy stanęły inaczej i Galicyi część znaczna została przy Austryi. Ale Matuszewicz niespokojny o to rozgraniczenie, pobiegł do Mareta oglądać nową mappę i zobaczył, że tylko część cyrkułu Zamojskiego z pierwszego zaboru przywrócono księstwu. Podniósł głos wtedy z ogniem, dowodząc, że dzieje się wielka niesprawiedliwość, że sam prezes rządu centralnego zawiedziony w swoich nadziejach, że księstwu Zamość koniecznie potrzebny, że Galicyja bez Wieliczki nic nie jest i że Francyi nic nie przyjdzie z takiego powiększenia księstwa. Maret udał się zaraz do Napoleona, do którego zaraz wezwany i Matuszewicz. Jasno i płynnie powtórzył przed cesarzem swoje wywody. Napoleon wziął ołówek i zakreślił na mappie do księstwa Zamość i Wieliczkę. Gdy jednak Niemcy za ostro upominali się o żupy solne, a cesarz chciał pokoju, bo sprzymierzeniec był niepewny, Wieliczkę przepołowiono, ale Zamość został przy księstwie i Matuszewicz go ocalił swoją wymową (Koźmian, t. II, str. 39). Napoleon pamiętał odtąd Matuszewicza, a to mu zjednało przyjaciół i na dworze saskim i Matuszewicz nie wiedział, jak postawił krok pierwszy ku swojemu wyniesieniu się. Toż samo rzadkie zdolności Matuszewicza ocenili dwaj rezydenci francuzcy przy księstwie, *Serra* i *Bignon*. Był nierząd wielki w skarbie przez nieumiejętność ministra, Jana Węglińskiego; książę warszawski dawno już chciał to naprawić, a i cesarz wielce się troszczył z tego powodu. Wezwał więc Matuszewicza do Paryża, jako męża zasługi, żeby mu stan rzeczy prawdziwy, bez ogródek wyjaśnił. Śmiało tam Matuszewicz przedstawił stan kraju i na rozkaz cesarza napisał stosowny memoryjał. Za powrotem Matuszewicza do Warszawy, deputacyja rady stanu wygotowała nowe sprawozdanie obszerne, które także Matuszewicz układał. Przechodząc wszystkie gałęzie zarządu, wszędzie wykazywał potrzebę oszczędności i wsparcia skarbu księstwa przez pożyczkę u cesarstwa, jeżeli cesarstwo chce, żeby księstwo mogło być silne i wspierało polityczne znaczenie Francyi. Skutkiem tego przyszła do skutku pożyczka 12 milijonów franków za pośrednictwem bankiera Lafitta. Bignon przedstawiał królowi dwóch kandydatów do wydziału skarbu: Matuszewicza i Sobolewskiego Ignacego. Król zjechawszy do Warszawy, nie mógł się zdecydować. Przeciw Matuszewiczowi walczyło to, że był człowiekiem stronnictwa, przywiązanym do rodziny, której los swój był winien; lękano się, czy na urzędzie nie ulegnie przed jej wpływami. Sobolewski żył wyłącznie miłością ojczyzny. Dla tego Bignon za nim stanowczo się oświadczał. Ale pochlebstwo sprawę inaczej pokierowało. Czartoryscy nagle odkryli, że zostają w jakiemś pokrewieństwie z żoną p. Senfta, ministra spraw zagranicznych w Saxonii, który wiele u króla znaczył i odprowadzał go do Warszawy. Pochlebstwo to ujęło niezmiernie ministra i wkrótce sam Bignon zmiarkował w pierwszych rozmowach z kró-

lem, że się także do Matuszewicza nakłania. Ale pobudki króla były szlachetniejsze jak ministra. Fryderyk August pamiętał ostatnią podróż Matuszewicza do Paryża, wielką jego zasługę i to, że cesarz znał osobiście Matuszewicza i cenił; w oczach poczciwego króla, była to niepospolita zaleta. Bignon więc nie intrygował. Wyznawał to, że nominacyja Matuszewicza jak i Sobolewskiego byłaby dobrodziejstwem dla kraju, zapewniałaby i zacny nabytek dla rządu. Matuszewicz został ministrem skarbu (Wrzesień 1811). Pierwszy głos, jaki podniósł wtedy, był za zmniejszeniem podatków, gdyż krajowi groziło zupełne wycieńczenie. Toż pierwsze oświadczenie, jakie Matuszewicz wspólnie z księciem Józefem i Senftem zrobili Bignonowi było, że administracyja nie wytrzyma nawet jednego miesiąca, jeżeli cesarz nie wesprze natychmiast publicznego niedostatku. Bignon już się zmęczył przedstawieniami o to swojemu rządowi. Radził co można. Matuszewicz nie mógł się porozumieć z księciem Józefem. Najzacniejsi obadwaj, szanując siebie, spierali się z sobą ciągle. Minister skarbu wydatki na wojsko poddawał pewnym formalnościom. Książę gniewał się, że odbierają mu środki służenia ojczyźnie. Nie było dalej kontrolli wydatków na wojsko. Wszystko na charakterze księcia się opierało, a mógł zły robić wybór w ludziach, którzy majątkiem narodowym rozporządzali. Trzeba było stanowczo usunąć to nadużycie, albo się wyrzec wszelkiej nadziei zaprowadzenia, choćby najmniejszych oszczędności w wydatkach. I dla tego to Matuszewicz, na wzór tego co widział we Francyi, żądał, żeby książę miniser wojny motywował powody żądania summ ze skarbu, wskazywał cel specyjalny tych wydatków. Płatników wojskowych myślał podciągnąć pod swoją kontrollę. Przeciw tym sprawiedliwym wystąpieniom, słabe walczyły zarzuty. Dobre to wszystko, mówiono, ale na czasy spokojniejsze. Bignon poparł Matuszewicza, bo lękał się zostawić go samego w walce, bo inaczej, mógł się poufalić z nadużyciem, jak jego poprzednik Węgliński, rozumiał to i Senft, ale milczał. Zaradziło się później złemu przez rozdzielenie wydziału wojny na dwie części, jak to było we Francyi i przez mianowanie generała Wielhorskiego na dyrektora administracyi wojennej. Wielhorski lepiej godził się z ministrem skarbu, bo nie był tak drażliwy, a pojmował wymagania dobrego i energicznego rządu. W ogóle Matuszewicz zyskał w rządzie, to jest w radzie stanu księstwa Warszawskiego niezwykłą powagę. Stanisław Potocki i on stanowili duumwirat, który wszystko znaczył, ale Potocki przygnębiony wiekiem, ustępował, i jeden Matuszewicz był na placu. W łasce królewskiej tylko stał silnie minister sprawiedliwości Łubieński. Linowski nie mógł ukryć swojej niechęci, tak Matuszewiczowi zazdrościł. Nadszedł sejm z r. 1811. Opozycyja przeciw Łubieńskiemu wybuchła, na szczęście mógł występować Matuszewicz, który oprócz swoich talentów tę miał jeszcze wyższość, że jako minister świeży, nie był winien błędom, jakie opozycyja wykrywała. Umiarkowani ścisnęli się około niego i przechodziły projekta rządowe. Matuszewicz podrósł przeto więcej w łasce królewskiej, co Łubieńskiego gniewało. Sądził, że najlepiej będzie odmówić mu summ potrzebnych na wydatki ministerstwa i w tym duchu działał na sejmie. W Warszawie przy nieustaleniu się reprezentacyjnej formy rządu uchodziło takie zbiegostwo, podkopywanie wpływu ministra przez ministra. Potocki i Matuszewicz odkryli te zabiegi krolowi i tém objaśnili klęski, jakie rząd poniósł na sejmie, ale król nie wierzył. Matuszewicz gorzko wyrzucał opozycyję sejmowi, „Co o was pomyśli cesarz Napoleon, mówił, jeżeli pod pozorem powściągnięcia nadużyć, zresztą przesadzonych przez złą wolę, odmówicie

środków potrzebnych dla utrzymania tego wojska, na które liczy i na którém, być może spoczywa przyszłość wasza? Kiedy przed wojną 1812 r. Napoleon zjechał do Poznania, wezwany był do niego Matuszewicz i zapytany, pod jaką formą narodową ma się odrodzić królestwo? Minister natrącił konfederacyję, Napoleon, który sam kazał ogłosić Rulhiera, sądził, że to będzie wskrzeszać nierząd Polski i pomięszał dwie przeciwne rzeczy z sobą: „*je ne veux de votre* pospolite” odparł. Ale minister wytłómaczył cesarzowi, że konfederacyje bywały zbawienne w Rzplitej, kiedy się opowiadały przy królach. Umówione tedy było wszystko z ministrem. Miała być konfederacyja generalna, która władzę swoją zda na radę, że król do niej przystąpi i t. d. Wrócił Matuszewicz do Warszawy z nakazem zwołania sejmu, ale nie zdradzania celu. Minister przygotował wszystko, powybierał osoby, starego księcia Adama wyznaczył na marszałka konfederacyi, na sekretarza Koźmiana i t. d. Konfederacyja generalna z r. 1812 była więc jego dziełem. Chociaż nie uronił w ciągu tej wojny grosza, Napoleon rozgniewał się na niego; wracając do Paryża, wezwał tylko Potockiego i Matuszewicza do siebie, na obudwu krzyczał, i potém jeszcze, kiedy wojsko polskie nie chciało z nim przejść za Ren, powtórzył mu: „wasz minister skarbu zrobił głupstwo.” Minister skarbu już wtedy przeszedł na drugą stronę, ujęty proklamacyją cesarza Alexandra i zabiegami generała Czaplica. Poprzednio już, kiedy minister wzywał młodego księcia Adama, żeby się wiązał z konfederacyją, odebrał odpowiedź z d. 10 Czerwca 1812 r., że nie może tego zrobić. Za rządu królestwa przywrócony Matuszewicz na ministra skarbu, urządził całą manipulacyję dochodów publicznych: rozporządzenia jego w tym względzie zostały się wzorem na potém. Ale dla Matuszewicza już służba publiczna była ciężarem. Postarał się o uwolnienie i ustąpił, zostawiwszy milijony w skarbie. Przeszedł do senatu. Mianowany kasztelanem d. 16 Lipca 1817 r. Nawróciwszy się do kościoła, życie prowadził religijne, oddane modlitwie. Tłómaczył Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa* i to przedkład jedynie w naszym języku wzorowy. Wyjechał styrany na zdrowiu pod niebo południowe. Dziesięć dni tylko chorował i umarł w Bononii 31 Października 1819 r. w ieku lat 54. Zwłoki jego złożone w Campo-Santo. *Jul. B.*

Matuszewski (Wincenty), były urzędnik heroldyi w królestwie Polskiem, przełożył z niemieckiego dzieło Kernera, *Jasnowidząca z Preworst* (Warszawa, 1832, w 8-ce, 2 tomy), a z francuzkiego kilka sztuk dramatycznych, grywanych na teatrach warszawskich.

Matuszewski (Alexander), były urzędnik w wydziale przemysłu i kunsztów w komissyi spraw wewnętrznych w Warszawie, wydał z druku *Rys systematyczny grammatyki francuzkiej* (Warszawa, 1843, w 8-ce); *Wykład praktyczny języka francuzkiego czyli najłatwiejszy sposób szybkiego nauczenia się mówić po francuzku*, 4 części ze słownikiem (tamże, 1849, w 8-ce) *Malarz*, powieść z francuzkiego.

Matuszynski (Jan), współczesny doktor medycyny i chirurgii, wydał w języku niemieckim historyją choroby kołtuna w Polsce p. t.: *Ueber die Natur des Weichselzopfes* (Tübinga, 1834, w 8-ce).

Matuzal, jeden z patryjarchów, których wymieniają I księgi mojżeszowe, czyli *Genesis*, był synem Henocha, z pokolenia Setha, a dziadem Noego. Narodził się r. 687 od stworzenia świata. Mając lat 187 wieku, spłodził Lamecha w r. 874, a umarł r. 1656, licząc wieku lat dziewięćset sześćdziesiąt dziewięć. Ta długowieczność weszła w przysłowie; o człowieku, którego lata

prześcignęły zwykły zakres życia ludzkiego, powiadają: „Będziesz żył lata Matuzalowe.” Ztąd i winszowanie: „Żyj lata Matuzalowe, albo przynajmniej połowę: choćby i ćwierć dla igraszki, dwieście lat i to nie fraszki.” Imię tego patryjarchy składa się z wyrazów: *Meth* (śmierć) i *Shalak* (odprawił), to jest, odprawił albo odegnał śmierć. Niejaki Eupolem, przytaczany przez Euzebijusza, twierdzi, że Matuzal za pośrednictwem aniołów nauczył się wszelkich wiadomości, które do nas doszły. Rabini zaś utrzymywali, że on zostawił wiele dzieł własną pisanych ręką. *L. R.*

Matwiejew (Andrzej), hrabia, autor rossyjski, tłómacz dzieł ks. Skargi, urodzony r. 1666, był synem głośnego za czasów cara Alexego Michałowicza, bojara Artamona Matwiejewa, który zginął w czasie buntu strzeleckiego r. 1682. Mając wtedy wieku lat 16, młody Matwiejew był świadkiem owego buntu i następnie opisał go dokładnie w swych *Zapiskach*. Zapiski te drukiem ogłosił Sacharow w dziele pod tytułem: *Zapiski ruskich ludiej* (ludzi) (Petersburg, 1841 r., in 8-vo), Przedtém jeszcze r. 1793 wyjątek z tychże drukował Tumański w wydawanych przez siebie pamiętnikach o Piotrze W. Matwiejew był posłem rossyjskim w Hollandyi, Austryi i Anglii. La-Neuville poseł polski na dworze rossyjskim świadczy, iż Matwiejew był człowiekiem ukształconym, mówił po łacinie, posiadał język polski i lubił czytać książki. Z prac jego literackich, pozostały w rękopiśmie przekłady z dzieł ks. Skargi, pod tytułem: *Skargina* (t. j. Skargi), *sokraszczenije* (skrócenie), *letopisiej cerkownych Baronija*, tudzież *Letodiejanija cerkownyja Kesaria Baronija*, *perewedenija*, (przekładu) *s polskaho jazyka na słowiano-rossijskij*, *prelog* (przekład) *cesarskaho wieliczestwa niekim sinklitikom. Napisasia w carstwujuszczem gradie Moskwie, w leto ot sotworenija mira* (świata), 7197 (1698). Dyplomatyczne stosunki Matwiejewa z ministrami i posłami zagranicznemi od r. 1709 do 1711 r., stanowią obszerny tom in folio i znajdują się w cesarskiej biblijotece publicznej w Petersburgu. Matwiejew umarł roku 1728. *J. Sa...*

Matyjaszowskie jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, gminie Tursko, we wsi Matyjaszów położone, zajmuje 5 do 6 morgów przestrzeni. Gdy jeszcze od strony Wisły lądy nie były zabezpieczone wałami, rzeka ta w czasie wylewów swych wiele drzew do jeziora tego naniosła, przez co połów ryb został utrudniony; wydobycie drzew tych jest bardzo trudne, gdyż wodę z jeziora nie łatwo byłoby spuścić.

Matylda (święta), królowa, córka Teodoryka wielkiego i potężnego pana w krainie Saxonów, odebrawszy wychowanie klasztorne pod kierunkiem babki swojej, ksieni w Herford, zaślubiona była r. 913, Henrykowi książęciu saskiemu, który później został królem Niemiec. Pobożna i cnotliwa sama posługiwała chorym, hojne rozdawała jałmużny, cieszyła strapionych. Po śmierci małżonka, (r. 936) doświadczała niesłusznego prześladowania ze strony niewdzięcznych synów, a mianowicie Ottona I, który później był cesarzem Niemiec. Przebaczyła im wszakże, gdy się upamiętali. Wiele kościołów i 25 klasztorów, a między niemi sławny Kwedlinburgski, wzniosły się jej staraniem i wspaniałością. W tym ostatnim, gdzie wnuczka jej była przełożoną, osiadła Matylda przy końcu dni swoich i tu umarła r. 968, tak jak żyła, to jest świętą. Kościół obchodzi pamiątkę świętej Matyldy dnia 14 Marca. *L. R.*

Matylda (Letycyja Wilhelmina *Bonaparte)*, księżna francuzka, córka Hieronima, byłego króla francuzkiego, ur. 1820 r. w Tryjeście, znana była początkowo pod nazwiskiem hrabianki de Montfort, (tak bowiem po upadku ce-

sarstwa przezwał się był jej ojciec). W 1841 r. zaślubiła we Florencyi bogatego Rossyjanina Anatola Demidowa, księcia de San-Donato; wszakże małżeństwo to nie było szczęśliwe i zakończyło się separacyją w 1845 r. Księżna Matylda, która od męża pobierała 200,000 rubli rocznej pensyi, osiadła w Paryżu i już w tamecznem towarzystwie ważne zajmowała stanowisko, gdy jej brat stryjeczny, książę Ludwik Napoleon, obrany w 1848 r. prezydentem rzeczypospolitej francuzkiej, uprosił ją do robienie honorów jego domu, czego też do epoki jego małżeństwa dopełniała. Po przywróceniu cesarstwa, księżna Matylda otrzymała tytuł cesarskiej wysokości. *F. H. L.*

Maubenge, w średnich wiekach *Melbeauge*, po łacinie *Melbodium*, miasto w francuzkim departamencie Nord, po obu brzegach rzeki Sambre położone i znane jako warowna twierdza w kształcie siedmiokąta bastyjonowanego, wystawiona przez Vauban'a za Ludwika XIV, liczy 7,500 ludności, ma fabryki sukna, fajansu, towarów żelaznych, wyrobów marmurowych i saskich, broni. W r. 618 istniało tu już opactwo kanoniczek; następnie, jako główne miasto południonej Hennegowii, było punktem spornym w wojnach francuzko-hiszpańskich. Ludwik XIV stał się jego panem w r. 1649, lecz dopiero r. 1678 odstąpiono je Francyi po pokoju w Nymegue, a w r. 1680 na nowo ufortyfikowano. Oblężone d. 2 Paźdz. 1793 r. przez 65,000 Austryjaków pod księciem Koburg, odsaczoném zostało w d. 16 Paźdz. przez Jourdan'a, skutkiem zwycięztwa pod Wattignies. W d. 20 Marca 1814 r. otoczyła je armija niemiecko-pólnocna pod księciem Weimar, a w d. 20 Czerwca 1815 r. blokowane przez pruskiego generała Tippelskirch, poddało się d. 11 Lipca księciu pruskiemu Augustowi.

Mauguin (Franciszek), adwokat i mąż stanu, urodz. 28 Lutego 1785 r. w Dijon z ojca prokuratora przy parlamencie, po ukończeniu nauk w Paryżu wystąpił tamże w r. 1813 jako obrońca. W r. 1815 podjął się obrony pułkownika Lybedoyère, którą ze znakomitym prowadził talentem. Odtąd powierzano mu mnóstwo processów, mianowicie takich, gdzie chodziło o obronę liberalizmu przeciwko uciskom dworu i rządu. Przerwawszy w r. 1819 swe czynności w Paryżu dla słabości zdrowia, powrócił do nich w r. 1823. W roku 1827 wszedł do izby jako deputowany kollegijum wyborczego w Beaune, gdzie jako obrońca swobód, zasiadł na krańcowej lewicy. Namiętnie podpisał on r. 1830 adres 221 deputowanych. W czasie dni lipcowych, wybrany był do komissyi municypalnej dnia 29 Lipca, która przez pięć dni rządziła Francyją. W izbie wszedł znów do opozycyi parlamentarnej, zwalczając goraco politykę *juste milieu* nowej dynastyi. Bardziej go tu uwydatniała giętkość i obfitość mowy, niżli rzetelna rzeczy znajomość, a próżność jego odstrychnęła odeń wielu liberalnych. Zachowując przytem wśród oppozycyi pewną od tejże niezależność, a nawet opponując jej w wielu razach, osamotnił się i przez to osłabił swą działalność. Zdziwiło wszystkich, gdy jako adwokat kolonij, bronił sprawy niewoli negrów, kiedy na dwa lata przedtém chciało mu się z więzów całą Europę oswobodzić. Chociaż później od owego adwokactwa kolonij odstąpił, jednak zaufanie w szczerość jego liberalizmu zachwianém zostało. W roku 1840 po odbytej do Rossyi podróży, zaproponował kilkakrotnie zawarcie ścisłego między Francyją a Rossyją sojuszu. Tę tak zwaną politykę interesu doradzał on i w *Journal du commerce*, którego stał się właścicielem. Troski życia prywatnego i jego sympatyje, zakłóciły w nim jasność poglądu męża stanu. Mimo to, pozostało mu jeszcze tyle znaczenia, że departament Côte-d'Or wybrał go w r. 1848 do konstytuanty i legislatywy

(izb ustawo- i prawodawczej), gdzie głosował z większością, nie będąc ni rojalistą, ni republikaninem. Miał on swe własne teoryje socyjalistyczno-administracyjno-dyplomatyczne, których się uporczywie zwykł trzymać.

Maund, waga, używana w Kalkucie i w Mokce. Maund kalkucki jest dwojaki: targowy i faktoryjny, pierwszy równa się 37255 grammów fr. czyli 91 funtów i 28 łutów, drugi 33868 gr. fr. czyli 83 funt. i 16 $^{3}/_{4}$ łuta. Maund w Mokce równa się 1329 gr. fr. czyli 3 funt. i 24 $^{3}/_{8}$ łut. warsz.

Maundeville (Jan), rycerz angielski, urodz. r. 1300 w Sant-Albans, z upodobania do tułaczki, puścił się na wędrówkę między r. 1322 a 1332, przez Francyję dostał się do Ziemi Świętej, przyjął służbę u sułtana Egiptu, a następnie u wielkiego chana Kitaju (Chin) i po 34-letniej wędrówce powrócił do ojczyzny przez kraje Afryki, Azyi i Europy. W r. 1366 opisał swe podróże, jak mówi, sobie na wspomnienie, a drugim dla zabawy, najprzód po łacinie, a potém sam je na język francuzki i angielski przełożył. Zmarł 17 Listopada 1372 r. w Liège, jak o tém donosi nagrobek tamże w kościele ś. Wilhelma. Dla geografii dzieło jego ma podrzędną wartość, bynajmniej mu bowiem nie chodziło o wierne jedynie skreślenie tego co sam widział, ale głównie o nagromadzenie bez krytyki wszelkich wiadomości, jakie tylko gdziekolwiek powziął, czy to ustnie, czy piśmiennie, między czém były oczywiście i najdziwaczniejsze bajki. Celu zabawy jednakże tak dalece dopiął, że książka jego większém nierównie cieszyła się rozpowszechnieniem, niż wyborna podróż słynnego Marco Polo (ob. *Polo*). Doczekała się ona bardzo wielkiej liczby odpisów i wydań w językach francuzkim, łacińskim, włoskim, hiszpańskim, niemieckim, hollenderskim i czeskim. Porównaj: *The voyage and travels of sir John Maundeville by J. O. Halliwell* (Londyn, 1839 r.), Schönborn'a *Bibliograph. Untersuch. über die Reisebeschreib. des sir John M.* (Breslau, 1840 r.).

Maupeou (René Karol de), wicekanclerz Francyi za Ludwika XV, urodz. 1688 r. w Paryżu, był od r. 1710 radzcą przy parlamencie paryzkim, a protegowany przez dwór wyniesiony został r. 1743 na godność prezydenta i zasłynął ze sprawy z arcybiskupem Beaumont o zarząd szpitalny i jansenistów. Dwór w skutek tego regulował parlament r. 1751 do Pontoise, a biskupa do Conflans, ale sprawy nie załagodził. Wreszcie musiał i Maupeou złożyć r. 1757 swą prezydenturę na żądanie własnych kolegów. Wszelako dwór wyniósł go r. 1763 na wicekanclerza, gdyż Pompadour chciała przezeń zgotować upadek kanclerzowi Lamoignon'owi, którego nie cierpiała. Gdy wreszcie usunął się Lamoignon w r. 1768, Maupeou zajął jego miejsce, lecz już nazajutrz odstąpił kanclerstwa synowi. Zmarł w r. 1775. — **Maupeou** (Mikołaj Karol Augustyn de), syn poprzedzającego, ur. 1714 r. w Paryżu. Mniej przystojny z powierzchowności, ale śmielszy i mędrszy od ojca, został zawczasu radcą parlamentu. Wraz z wyniesiem ojca, posunął się i on r. 1763 na pierwszego prezydenta, przy czém pragnął ująć sobie ministra Choiseul. Otrzymawszy r. 1768 kanclerstwo, opuścił protektora i by ojca pomścić postanowił w spółce ze dworem upokorzyć parlament. Sposobność do tego nastręczył mu proces księcia d'Aiguillon, który jako zarządzca Bretanii przez parlament w Rennes oskarżony został przed parlamentem paryzkim o nadużycia i przekroczenia swej władzy. Maupeou nakazał zaniechanie dalszej procedury za pośrednictwem *Lit de justice* w Czerwcu 1770 r.; atoli parlament nie zważając na to, skazał księcia w dniu 2 Lipca na utratę praw parostwa. Król sam z namowy kanclerza skasował ten proces przez drugi *Lit de justice* i w Listopadzie 1770 r. odmówił parlamentowi praw sprzeciwiania się edyktom kró-

lewskim i łączenia się w korporacyje z innemi parlamentami. Parlament w skutek tego zawiesił swe funkcyje sądownicze, a walka jego wzmogła się bardziej jeszcze, po upadku Choiseula i utworzeniu przez osławioną Dubarry ministerstwa, do którego wstąpił i książę d'Aiguillon. Maupeau kazał w nocy z dnia **21** Stycznia **1771** r. członków parlamentu uwięzić pojedyńczo przez nasłanych żołnierzy i utworzył dnia **23** z wielkiej rady parlament tymczasowy; a zarazem dla okręgu sądowego Paryzkiego naznaczył sześć trybunałów główných *(Conseils souverains)*. Lubo książęta krwi, parlamenta prowincyjonalne i pozostałe trybunały zaprotestowały przeciw tak gwałtownemu zamachowi, nie zatrzymał się jednak Maupeou na raz obranej drodze, ale zawiesił trybunał Châtelet i ogłosił w Kwietniu r. **1771** parlament tymczasowy jako stały i swemi go kreauturami obsadził. W podobny sposób rozwiązał on parlament w Rouen i poodmieniał członków innych parlamentów. Ponieważ lud bardziej nienawidził despotyzm dworu i obawiał się go więcej niż ucisku arystokracyi i roszczeń parlamentów, przeto zamięszanie i wzburzenie rosło z każdym dniem i coraz groźniejsze dla dworu przybierało kształty. Śmierć Ludwika XV (w Maju **1774** r.) położyła wreszcie koniec temu rozbratowi władz. Maupeou'ego natychmiast wygnano, a dawne parlamenta przywrócono. Zniósłszy z pokorą swój upadek, i obrzucony nienawiścią ludu, zmarł wzgardzony i zapomniany w Thuit w Lipcu **1792** r.

Maupertuis (Piotr Ludwik *Moreau* de), słynny matematyk francuzki, urodzony w St. Malo **1697** r. od dzieciństwa okazywał zdolności do matematyki i nauk wojskowych; w r. **1718** wszedł do wojska, z którego wkrótce wziął uwolnienie, aby się oddać w zupełności naukom. W r. **1723** wszedł do akademii nauk, poczem udał się do Angli, a następnie do Bazylei, gdzie zawiązał stosunki przyjaźni z braćmi Bernoulli. W r. **1736** z polecenia króla Ludwika XV stanął na czele wyprawy od akademii nauk do Laponii, której zadaniem było dokładne wymierzenie stopnia szerokości ziemi, współcześnie z podobnym wymiarem w Peru, celem oznaczenia kształtu ziemi. Po roku prac połączonych z niewypowiedzianemi trudnościami, Maupertuis wywiązał się z polecenia i całą czynność równie zajmująco jak naukowo opisał p. t.: *De la figure de la terre determinée par les observations de M. Clairaut, Camus, Lemonnier et l'abbé Outhier* (Paryż, **1738** r.); zarzucić mu jednak można, że w tém dziele nie oddał należnej sprawiedliwości zasługom swoich współpracowników. W r. **1740** wezwany przez Fryderyka II przyjął ofiarowaną sobie prezydencyję w akademii nauk w Berlinie. Towarzyszył królowi w wyprawach wojennych, a po bitwie pod Molwicami wzięty do niewoli, zaprowadzony został do Wiednia, gdzie przychylnie przyjęty przez cesarza, miał sobie dozwolony powrót do Berlina. Zwiedził następnie Francyję, gdzie przyjaciele usiłowali go zatrzymać, lecz Maupertuis wrócił do Prus, czego później nieraz żałował. Z powodu wprowadzonej przez niego zasady *najmniejszego działania* do rozprawy o teoryi ruchu, zamieszczonej w *Pamiętnikach akademii Berlińskiej* z r. **1746**, wystąpił przeciwko Maupertuis professor Koenig z Franecker, który nie przyznając wielkiej wartości tej zasadzie, starał się zmniejszyć zasługę jej autora, przypisując ją Leibnitz'owi. Do sporu tego wmięszał się także Voltaire, pod pseudonimem doktora Akakia, który nagle z największego przyjaciela stał się jego zawziętym wrogiem i który w pismach swoich, pełnych dowcipu i jadu, nazywał Maupertuis głową dziwaczną i filozofem bezrozumnym. Choroba piersiowa zmusiła go w r. **1756** do powrotu do Francyi, zkąd w roku **1758** udał się do Bazylei, gdzie umarł **1759** r. Maupertuis w pożyciu był

nadzwyczaj żywy, uprzejmy, mówił z łatwością i dowcipem. Miłość własna, gorący temperament i nadzwyczajna żądza zaszczytów wiele mu szkodziły. Jako pisarz jest pełen zapału, wyobraźni i dowcipu, często jednak bywa wyszukany i paradoxalny. Dzieła jego filozoficznej i matematycznej treści wyszły w 4-ch tomach, p. t. *Oeuvres de Maupertuis* (Lyon, 1768 r.).

Maur (święty), uczeń ś. Benedykta na górze Kassynu, około r. 522. Słynął cudami; z rozkazu tego świętego wysłany na ratunek tonącego młodego zakonnika Placyda, szedł po jeziorze, jakby po lądzie. Był pierwszym opatem nowo założonego klasztoru w Glanfeuil, w Andegaweńskiém (Anjou). Umarł dnia 15 Stycznia niewiadomego roku. Od jego imienia opactwo Glanfeuil, *Glanafolium*, przybrało nazwisko opactwa ś. Maura nad Loarą, *Saint-Maur-sur Loire, S. Maurus super Ligerim.* Od niego nazwano także *Kongregacyją ś. Maura* zgromadzenie Benedyktynów reformowanych we Francyi. Ta reforma zaprowadzoną została r. 1613 w opactwie ś. Augustyna w Limoges i zatwierdzona przez Kościół r. 1621 i 1627. Liczyła ona około 124 opactw czyli przeorstw, dzieliła się na ośm prowincyj, pod zwierzchnictwem generała, który mieszkał w opactwie *Saint-Germain de Près,* w Paryżu. Ścisły zachodził związek pomiędzy kongregacyją ś. Maura, a kongregacyją *Saint-Vanne.* Statuta ich były prawie też same. Zakon ten odznaczał się szczególniej zamiłowaniem nauk i wydał niemało mężów uczonych, którzy wsławili się szczególniej dziełami historycznemi. W r. 1833 staraniem Dom Guérangera, opactwo w Solesme, w dyjecezyi Mans, znowu stało się ogniskiem życia religijnego i naukowego. *L. R.*

Maur Rhaban, ob. *Rhaban Maur.*

Maurepas (Jan Fryderyk *Phelippeaux* hrabia de), minister królów francuzkich Ludwika XV i Ludwika XVI, ur. 1701 r. Urząd ministra i sekretarza stanu w rodzinie jego od 170 lat był dziedziczny, ale ojciec jego, hrabia Hieronim, w 1715 r. musiał podać się do dymissyi i odstąpić posady 14-letniemu swemu synowi. Margrabia de Lavrillière, szwagier młodego ministra, zastępował go i przyuczał do spraw publicznych, a gdy umarł w 1725 r., Maurepas sam objął swoje czynności, dotyczące Paryża, dworu i marynarki. Formy, jakie Ludwik XIV nadał był całej administracyi, ułatwiały w samej rzeczy interesa, tak iż nie tyle potrzeba było do nich zdolności, ile raczej rutyny; Maurepas zaś okazywał wszystkie talenta ministra dworaka, nadzwyczajną zwłaszcza lekkość i giętkość. Niektóre jednak i rzeczywiste położył zasługi, zakładając szkoły dla marynarki, zwiedzając osobiście porty i przyjmując do służby matematyków. W ogóle wspierał uczonych i poetów i idąc za modą swego czasu, sam uchodzić chciał za *bel esprit.* Za przybyciem na dwór królewski margrabiny de Pompadour, wdał się przeciw niej w różne drobne intrygi, bo jego zdaniem kobieta tak niskiego urodzenia nie zasługiwała na to, żeby być nałożnicą królewską; między innemi napisał nader zgryźliwy epigram na bukiet róż, podarowany królowi w jego imieniny, przez panią de Pompadour, a gdy wiersze te rozeszły się po całym dworze i doszły aż do króla, ten ostatni posądził o nie księcia Richelieu, który jednak udowodnił oryginałem, że autorem ich był Maurepas. Minister natychmiast musiał opuścić dwór i odtąd zostając przez lat 25 w niełasce, mieszkał od 1749 r. najprzód w Bourges, potém w Pontchartrain. Kiedy nareszcie Ludwik XVI wstąpił na tron, Maurepas, którego jedyną zasługą było to, iż był ofiarą pani de Pompadour, za wstawieniem się ciotki królewskiej mianowany został pierwszym ministrem; przystąpił on do tego urzędu z całą dawną lekkomyślnością, ale do-

brał sobie na kollegów ludzi takich, jak Turgot, Malesherbes i Necker. Dla zyskania popularności przywrócił rozwiązany przez kanclerza Maupeou parlament, który jednak natychmiast dawną opozycyję wznowił i utrudnił wszelkie reformy. Maurepas, który niechętnie uznawał wyższość Turgot'a, był jeszcze tyle słabym, że parlamentowi poświęcił swoich kollegów. Zgubniejszą jeszcze była jego polityka zagraniczna dla przyszłości Francyi, chcąc bowiem upokorzyć potęgę W. Brytanii, popierał osady w Ameryce północnej w walce z krajem macierzystym. Maurepas nie doczekał się końca tej wojny; umarł w sześć miesięcy po wystąpieniu Neckera z gabinetu, w Listopadzie 1781 r., nie żałowany ani przez dwór, ani przez naród. Przypisywane jemu *Pamiętniki* są podrobione. *F. H. L.*

Mauritius, wyspa, ob. *Maurycego Ś. wyspa.*

Maurokordatos, rodzina greckich Fanaryjotów (ob.), odznaczająca się zdolnościami umysłowemi, wykształceniem i wpływem swym politycznym, powstała z kupców z wyspy Chios, a ród swój wywodzi od genueńskiej rodziny Scarlati. *Alexander Maurokordatos*, professor medycyny i filozofii w akademii w Padwie, a od r. 1681 tłómacz porty ottomańskiej, wielce się zasłużył swoim rodakom przez zapewnienie im i Kościołowi wschodniemu opieki nad grobem świętym przeciw roszczeniom Kościoła łacińskiego. Jako pełnomocnik porty do układów pokoju w Karlowicz (1699 roku), okazał się zręcznym i rozumnym dyplomatą. Syn jego *Mikołaj Maurokordatos*, również tłómacz Porty, pierwszym był Grekiem osiadłym na hospodarstwie Mołdawii (r. 1709) i Wołoszczyzny (r. 1711). Brat tegoż *Konstanty Maurokordatos*, od r. 1735 hospodar Wołoszczyzny, chłopów wołoskich wyzwolił z poddaństwa i zaprowadził na wielki rozmiar uprawę kukurydzy. Syn jego *Alexander Maurokordatos*, do r. 1786 tłómacz Porty a następnie książę Mołdawii, kazał ułożyć słownik grecko-francuzko-włoski pod nadzorem Hauterive'go.—**Maurokordatos** (Alexander, książę), syn poprzedzającego, urodzony 1787 r. w Konstantynopolu. Młodo jeszcze, udał się na dwór swego wuja, księcia Karadża do Wołoszczyzny, towarzyszył temuż w podróżach i żył następnie w Szwajcaryi i Włoszech. W roku 1821, po wybuchu powstania greckiego, pożeglował z Marsylii do Grecyi, zkąd wysłany do Etolii, nakłonił Suliotów do sprawy wolności. Na kongresie w Epidaurze, przemawiał za utworzeniem władzy centralnej, i poruczono mu wygotowanie deklaracyi niepodległości i tymczasowego rządu organizacyi. Kongres mianował go prezesem władzy wykonawczej. Objąwszy dowództwo wojsk, odbył w lecie r. 1822 kampaniję w Epirze, która się ukończyła nieszczęśliwą potyczką pod Peta; jednakże uratował on Peloponez dzielną i roztropną obroną Missolonghi. Gnębiony przez stronnictwo Kolokotronisa i Dymitra Ypsilantisa, usunął się na wyspę Hydra. Tu nakłonił dowódzców okrętowych do odsieczy Missolonghi i sam stanął na czele wojska w Zachodniej Grecyi. Mądremi rozporzeniami w r. 1824 udaremnił plany Omer-Vrione'go na Akarnaniję i Etoliję. Jak tylko Kolokotronis w Nauplii obrócił swój oręż przeciwko rządowi, Maurokordatos począł się od spraw usuwać i w r. 1829 zupełnie się od nich uwolnił. Za prezydentury Kapodistriasa stanął przeciwko temuż w opozycyi wspólnie z Miaulis'em i Konduriotis'em. Za regencyi króla Ottona, został ministrem finansów a w r. 1833 prezesem ministrów. Przy zmianie ministerstwa w r. 1834 wysłany był jako poseł do Munichu, następnie do Berlina i Londynu. W r. 1841 znów na krótko jako prezes rady minisetryjalnej, objął zarząd Grecyi. Poczem udał się jako poseł do Konstantynopola, zkąd wrócił r. 1843 do Grecyi po rewolucyi wrze-

śniowej. Tu wszedł do gabinetu Mataxas'a jako minister bez teki, atoli po upadku tegoż (jedenastego Kwietnia 1844 roku) utworzył nowy gabinet, na którego stanął czele. Wszakże partyja angielska, za której głowę Maurokordatos uchodzi, tém bardziej, że już w r 1825 projektował poddanie się pod panowanie Angli, za mało liczyła zwolenników i orędowników wśród ludu greckiego i za mało z jego usposobieniem sympatyzowała, aby gabinet jej podległy mógł być długotrwałym. Upadł więc w Sierpniu 1844 roku, a odtąd działanie Maurokordatosa przybrało barwę szkodliwego sprawie publicznej egoizmu, intryg i uganiania się za urzeczywistnieniem mrzonek. W r. 1850 został posłem w Paryżu.

Maurolycos (Franciszek), zwany inaczej *Maurolic*, *Maurolicus*, jeden z najuczeńszych matematyków wieku XVI, pochodzący z familii greckiej, urodził się 1494 r. w Messynie. Uprawiał wszystkie gałęzie matematyki a dzieła jego, mając uwagę na czas, w którym były pisane, zasługują na podziwienie. Pomimo wielu dziwactw, któremi się odznaczał, Maurolykos żył obsypany zaszczytami i otoczony powszechnym szacunkiem i uwielbieniem, jakiém zwykły Włochy nagradzać mistrzów swoich. Zawdzięczamy mu tłomaczenia najznakomitszych geometrów starożytnych opatrzone komentarzami; jest autorem prac oryginalnych o przecięciach ostrokręgowych, a metodę jego rozwinął La Hire w dziele temu przedmiotowi poświęconém. Pisma jego o optyce i gnomonice niemniej są godne uwagi. Umarł w okolicach Messyny w roku 1575. Oto są tytuły dzieł jego ważniejszych: *Przekłady łacińskie Teodozego, Menelausa, Apolonijusza* i t. d.; *Cosmographia de forma, situ, numeroque coelorum et elementorum* (Wenecyja, 1543 r.); *Theoremata de lumine et umbra* (Wenecyja, 1575 roku, wydanie drugie w Lyonie, 1613 r.); *Admirandi Archimedis syracusani monumenta omnia quae exstant* (Palermo, 1685 roku), dzieło to jest raczej naśladowaniem jak dosłownem tłumaczeniem dzieł Archimedesa.

Mauromichalis, rodzina szlachecka Majnotów, zaliczona do książęcych, która wielce odznaczyła się w nowszych Grecyi dziejach. *Jerzy Mauromichalis* był w powstaniu r. 1770 głównym dowódzcą Mainotów. *Piotr Mauromichalis* znany pod nazwiskiem *Pietro-Bei*, ur. 1771 r., był w r. 1816 bejem Mainotów, przyłączył się później do Heteryi i rozpoczął w Marcu r. 1821 wraz z Kolokotronisem walkę przeciwko Turkom w Morei (ob. *Grecyja*). Był on jedną z najczynniejszych i najwalniejszych podpór wojny o niepodległość Grecyi, dla której sprawy wiele poniósł ofiar i sam się z rzadką poświęcił bezstronnością. Prawość jego wyniosła go na członka senatu messeńskiego i moreotyckiego (1821 roku), prezesa zgromadzenia narodowego w Astros i szefa władzy wykonawczej (1823 r.). Zjednoczony z początku z Kolokotronisem, dostrzegłszy tegoż samolubne dążenia i przychylność dla stronnictwa kierowanego wpływem obcym, odstrychnął się od niego i stanął na czele partyi narodowej. W skutek tego, stanął w zupełném także przeciwieństwie z Kapodistriasem, który też ze swej strony nie szczędził usiłowań do pozbycia się i upokorzenia możnego mainockiego naczelnika. To sprowadziło powstanie Mainotów przeciw rządowi; i kiedy Mauromichalisa w skutek tego uwięziono w Nauplii, oburzeni tém do najwyższego stopnia syn Piotra *Jerzy Mauromichalis* wraz z bratem jego *Konstantym Mauromichalisem*, zamordowali Kapodistriasa. Konstanty padł skłóty na miejscu przez ludzi z orszaku Kapodistriasa, Jerzego zaś wkrótce ścięto. Po upadku władzy Kapodistriasa, wypuszczono Piotra na wolność, który wierny odtąd królowi Ottonowi, wielce się

jeszcze ojczyźnie przysługiwał i wynagradzany bywał. Zmarł 29 Stycznia 1848 r. w wieku lat 77. Oprócz wymienionych tu członków rodziny Mauromichalis, odznaczyli się i inni poświęceniem i gorliwością w sprawie ojczystej. I tak, brat Piotra, *Eliasz Mauromichalis*, zginął walcząc na wyspie Eubei, *Kyriakulis Mauromichalis* padł pod ciosem Turków w zachodniej Grecyi roku 1822. Trzeci syn Piotra, *Anastazy Mauromichalis* był generałem i adjutantem króla Ottona.

Maurowie, jeden z narodów zamieszkujących Berberyję, tak nazwani od starożytnych Maurów, których jednakże nie są prawdziwemi potomkami. Owi dawni Maurowie, pierwotni mieszkańcy Maurytanii (ob.), zapewne byli jednoplemienni z Numidyjczykami, a potomkami ich są Amazirghowie w dzisiejszém państwie Marokańskiém (ob.). W niższych okolicach nadbrzeżnych już zapewne w epoce przedhistorycznej zmięszani byli z przychodźcami ze Wschodu, a bardziej jeszcze po miastach z późniejszemi przybyszami z krajów cywilizowanych, najwięcej zaś ze zdobywcami arabskiemi. W Wiekach Średnich, kiedy rzeczywiści potomkowie starożytnych Maurów, zamieszkali w górach, zamienili swoje nazwisko na Amazirghów, nazwa Maurów pozostała głównie mieszańcom z krwi arabskiej i staro-maurytańskiej w miastach i równinach nadbrzeżnych Maurytanii, zkąd przyjęli ją również mieszkańcy miast w innych krajach Berberyi, także mieszańcy Arabów z Autochtonami. Dziś więc pod Maurami rozumiemy lud Berberski, stanowiący przeważnie krajowe ludności miejskie. Maurowie powierzchowności są kształtnej, rysy twarzy mają szlachetne z typem wschodnim i z wyrazem melancholijnej łagodności. Charakter ich jednak jest flegmatyczny i nie sprężysty; pomimo fanatyzmu religijnego są oni po większej części tchórzami, przytém okrutni, zmysłowi, podstępni, skąpi i chciwi. Znaczna ich część trudni się kramarstwem, utrzymywaniem kawiarń, ogrodownictwem i różnemi rzemiosłami — Ponieważ Arabowie, którzy zdobyli Hiszpaniję, przybyli tu z Maurytanii i zapewne także zmięszami byli z Maurami, przeto ich także tak nazywano, jakoż w dziejach hiszpańskich nazwiska Maurów, Arabów i Saracenów są jednoznaczne. Od nich pochodzą *Moryskowie*, to jest Maurowie, którzy po podbiciu ich przez Ferdynanda Katolickiego (pod koniec XV wieku) pozornie przyjęli chrystyjanizm i dlatego nie zostali wygnani z Hiszpanii na współ z ziomkami swemi, którzy wytrwali w islamizmie. Żyli oni pracowicie i spokojnie do czasów Filipa II, który postanowił albo ich zupełnie nawrócić, albo wyniszczyć. Prześladowani przez niego, zmuszeni byli w 1568 r. do powstania, po przytłumieniu którego przeszło 100,000 zostało z kraju wypędzonych z Hiszpanii. Dokończył to dzieło Filip III (1609 r.), który ich zniszczył do reszty, a około pół milijona Moryskonów udawszy się do Afryki Północnej, głównie przez zemstę przeciw Chrześcijanom puściło się na rozboje morskie. *F. H. L.*

Maur-See, wielkie jezioro w Prusach, położone pod Angeburgiem, z którego rzeka Angerap wypływa. Jezioro to ma długości mil 7, szerokości półtory. Ma dwie odnogi, na Zachód *Labatz-See* a na Południe *Kisain-See.*

Maurus, herbu Lewart, biskup krakowski, rodem Francuz, nauki pobierał w Rzymie i był biegłym w Piśmie Świętém. Biskupem krakowskim został w roku 1109, dla rozsądku i pięknych cnót miły Bolesławowi Krzywoustemu. Rządząc dyecezyją lat dziewięć, sprawy duchowne i świeckie rozumnie załatwiał, kościół katedralny poświęcił dnia 12 Maja 1110 r. obdarowawszy go bogatemi sprzętami i licznemi księgami, oraz inwentarz przy nim kazał sporządzić. Inwentarz ten pięknie na pargaminie pisany z dołączeniem dekretów

papiezkich, dotąd przechowuje się w biblijotece kapituły krakowskiej. Toż Kościół cystersom w Jędrzejowie poświęcił, hojnie takowy dziesięcinami z dóbr swoich stołowych uposażywszy. Umarł 13 Marca 1118 r., pochowany w katedrze na zamku. *F. M. S.*

Maury (Jan Ziffrein), kardynał, urodził się w Valreas, w hrabstwie Venaissin 26 Czerwca 1746 r. Ojciec jego był ubogim szewcem. Wysokie zdolności Jana Maury, wcześnie się rozwinęły. Obrał sobie stan duchowny, bo jedynie w tym zawodzie ludzie nie pochodzący ze szlachty mogli mieć nadzieje wyniesienia się. Wysłany do seminaryjum w Awenijonie, potém przybył do Paryża przed 20 rokiem życia, jako nauczyciel. W r. 1766 ogłosił drukiem mowy pogrzebowe po Delfinie i królu Stanisławie Leszczyńskim. Mowy te, odznaczały się wytwornym i czystym stylem, energiją i wzniosłością myśli. Chcąc iść śladem Massillona i Bourdaloue, napisał Maury dla własnego użytku *Rys wymowy kaznodziejskiej*. Praca ta wydana została pod tytułem: *Zasady wymowy kaznodziejskiej i sądowej (Principes d'éloquence pour la chaire et le barreau)*. Nie jest ona wszakże, metodyczna, w 79 paragrafach obejmuje, bez logicznego porządku, uwagi, wyborne zresztą, o texcie, planie, wstępie, założeniu mowy, o krasomówstwie u Greków, o Massylionie, Bourdaloue, Flechier; o pewnych figurach i wyrażeniach krasomówskich; o harmonii stylu i t. d.; o niektórych mówcach angielskich, hiszpańskich i włoskich. Książkę poprzedziły: *Pochwała Fenelona* (1771 r.); *Uwagi nad nowemi kazaniami Bossueta* (1772 r.); *Pochwała ś. Ludw.*; *Panegiryk ś. Augustyna* i *ś. Winc. à Paulo* (1775 r.). Wziętość Maury szybko wzrastała; wymowa jego brzmiała na głównych kazalnicach Paryża, a król wezwał go do Wersalu na kazania Adwentowe i Wielkopostne. D. 29 Stycznia 1785 r. Maury został członkiem akademii francuzkiej. Podczas rewolucyi, duchowieństwo w Peronne wybrało go swoim deputowanym na stany generalne. Wymownie bronił on instytucyj monarchicznych; zbijał konstytucyję cywilną duchowieństwa; gwałtownie występował przeciw rzezi 5 i 6 Października. Wysoko był ceniony dla świetnej swej wymowy i rozległych wiadomości. Dnia 26 Września 1791 r. papież Pius VI mianował go *in petto* kardynałem. Później Maury emigrował do Niemiec, udał się do Rzymu, mianowany arcybiskupem nicejskim *in partibus*, oraz nuncyjuszem przy koronacyi cesarza Franciszka II, we Frankfurcie. W roku 1792 został biskupem Montefiascone i Corneto, oraz otrzymał kapelusz kardynalski. Gdy Francuzi wkroczyli do Włoch, Maury schronił się do Wenecyi; w r. 1799 wyjechał do Rzymu z nowym papieżem Piusem jako poseł Ludwika XVIII. W r. 1805 przepędził kilka miesięcy w Paryżu; dnia 14 Października 1810 r. mianowany arcybiskupem paryzkim przez cesarza Napoleona I, ale papież go nie zatwierdził. Później był z tego powodu więziony w Rzymie; nareszcie po roku wrócił do łaski papieża. Zgryzoty zgon jego przyśpieszyły. Umarł dnia 11 Maja 1817 r. Mówca śmiały, pisarz dowcipny; miał coś ruchliwego i niespokojnego w swoim charakterze. Panegiryki kardynała Maury składają drugi tom jego dzieła: *Essai sur l'Eloquence* (Paryż, 1842 r.) Poujoulat wydał życie tego kardynała: *Le cardinal Maury, sa vie et ses oeuvres.* *L. R.*

Maurycego ś. włócznia. Od ośmiu z górą wieków, przechowywaną jest w skarbcu katedry krakowskiej włócznia, której żelezce różni się zupełnie od wszystkich innych: w samém ostrzu znajdują się dwa otwory, jakby dwa wązkie okienka przewiązane potrójném wiązaniem z potrójnie splecionego drutu żelaznego; pośrodku żelezca znajduje się skówka miedziana, grubo

pozłacana, a u spodu jakby dwa krzyże z drutu żelaznego, przewiązane nad sześcią wyżłobionemi podłużnie pręgami. Długość żelezca wynosi 0,5 metra. Tradycyja wiekowa przechodząc z pokolenia do pokolenia, podaje nam tę włócznię jako najdawniejszy zabytek dziejowy w krajach polskich. Ma to być owo godło władzy, które w 1000 roku ery Chrystusowej, cesarz Otton III darował przy grobie ś. Wojciecha, przyjacielowi niegdyś tego męczennika, a odtąd przyjacielowi i sprzymierzeńcowi cesarstwa, Bolesławowi Chrobremu. Wydarzenie to opowiada w następnych słowach, autor kroniki w XII wieku, o Polsce po łacinie pisanej, pod nazwiskiem Galla u nas zwanej. „Zapatrując się na przepych jego (Bolesława), na potęgę i bogactwa, cesarz rzymski rzekł w podziwie: „Na koronę cesarstwa mego, większe rzeczy widzę, niż mi sława doniosła!” a naradziwszy się ze swoimi panami, w obec wszystkich dodał: „Nie godzi się tak wielkiego męża, jakby którego z panów, księciem lub komensem nazywać, ale należy go na tronie królewskim, koroną wspaniale uwieńczonego posadzić. I zdjąwszy koronę cesarską z głowy swojej, włożył ją na głowę Bolesława, na znak przyjaźni; a jako chorągiew tryjumfalną, dał mu ćwiek z krzyża Pańskiego i włócznię ś. Maurycego; za które to dary Bolesław jemu nawzajem ramię ś. Wojciecha darował. I tak wielką dnia tego połączyli się miłością, że cesarz jego bratem i spółpracownikiem cesarstwa mianował.” O tym darze włóczni ś. Maurycego z ćwiekiem z krzyża Pańskiego wspomina także Godzisław Baszko, kustosz poznański, kronikarz polski z wieku XII; Wincenty, autor *Życia s. Stanisława*, w połowie XIII wieku piszący; autor *Cudów ś. Wojciecha* z tegoż wieku i pisarz szląski XIV wieku, autor *Kroniki książąt polskich*. W XV wieku Jan Dombrówka, komentator Kadłubka, w kilku słowach, a Długosz obszernie, o darze włóczni tej wspominają. „Włócznię ś. Maurycego naczelnika legii tebańskiej jeszcze daję (rzecze cesarz Otton III do Bolesława Chrobrego) chcąc abyś używał jej tylko w wojnie przeciwko narodom barbarzyńskim, sąsiadującym z twojém państwem, a potęgę ich barbarzyńską za pomocą Bożą i opieką ś. Maurycego zetrzesz.” Na początku XVI wieku wzmiankują jeszcze o tym darze: Maciej z Miechowa, Gwagnin, Kromer, Herburt, Bielski i Wujek z Wągrowca; w XVII wieku: Jan Leon, dziejopis pruski i szląscy kronikarze Jakób Schickfuss i Fryderyk Luca. Według mniemania wszakże Alexandra Przeździeckiego (ob. *Bibljoteka warszawska* z r. 1861, II, 544) prawdopodobnie, że Otton III, nie włócznię oryginalną, lecz uświęconą tylko relikwijami z włóczni własnej cesarskiej ś. Maurycego dał naszemu Bolesławowi w Gnieźnie, gdy niepodległość jego państwa przy grobie ś. Wojciecha uznał. Bolesław otrzymawszy to insygnium władzy udzielnej od cesarza, zaczął się starać o koronę królewską u papieża przez mnichów, uczniów ś. Romualda; a gdy ubiegła go w Rzymie polityka ś. Stefana, poddająca państwo węgierskie Stolicy Apostolskiej, w lat 20 później, sam własną powagą koronować się kazał. Tak więc włócznia chowana przez 860 przeszło lat w skarbcu katedry krakowskiej, była pierwszém godłem władzy udzielnej królów polskich. *C. B.*

Maurycego św. wyspa, jedna z Maskareńskich (ob.), należąca do Anglii, leży na wschód od Madagaskaru, o $17^1/_2$ mil na północo-wschód od wyspy Bourbon (ob.), pod 75° długości wschodniej, a 20° szerokości południowej. Dla licznych swoich zalet, równie jak Madagaskar nazywaną bywa częstokroć królową wysp Oceanu Indyjskiego; kształt ma eliptyczny, powierzchni 32 mil kw. i naturę zupełnie wulkaniczną. Poczynając od wybrzeży, po większej części stromych, wznosi się nader malowniczo ku środkowi, gdzie obok obszer-

nych płaskowzgórzy sterczą cztery lesiste łańcuchy gór, nagie tylko na szczytach, wysokie w przecięciu na 2,000 stóp, okalające odwieczny i wygasły zupełnie krater, jeden z największych na świecie, cały lasem porosły. Najwyższemi wierzchołkami gór są: *Piton de la Montagne Noire* (2,717 stóp), *Pierre Botte* (2,691 stóp) i *Piton du Ponce* (2,665 stóp). Główna massa wyspy jest bazaltowa, obok niej zaś pojawia się dość często dziurkowata lawa. Wybrzeża składają się po części z wapienia botalowego, otaczającego ją także w odległości pół ćwierci mili w postaci wieńca ław koralowych. Wyspa św. Maurycego niezmierną ma obfitość wód; ze środka, zawierającego kilka dość znacznych jezior, przeszło 100 strumieni płynie ku morzu, które jednak latem po większej części wysychają. Klimat jest wprawdzie podzwrotnikowy, ale bardzo łagodny i zdrowy, co dawniej, dopóki lasy nie były wycięte, w wyższym jeszcze stopniu miewało miejsce. Klęskę stanowią tylko straszliwe wichry, nawiedzające od czasu do czasu tę wyspę; mianowicie orkany w d. 1 Marca 1818 i w d. 23 Lutego 1824 r. ogromne zdziałały spustoszenia, tak iż przez lat kilka plantacyje żadnych nie przynosiły dochodów; grunt jest bardzo urodzajny. Obok roślin europejskich udają się tu wprowadzone z wysep Archipelagu Wschodnio-Indyjskiego podzwrotnikowe, jak: cynamon, goździki, drzewa muszkatelowe, pieprz, drzewa chlebowe, maniok, ananasy, a mianowicie trzcina cukrowa, której uprawa nowszemi czasy zajęła wszystkie niemal grunta, tak dalece, że wyspa św. Maurycego sprowadzać musiała bydła na rzeź i ryż z Madagaskaru, a odkąd stosunki z tą ostatnią wyspą prawie zupełnie zostały przerwane. aż z wybrzeża Natal. Ludność wynosi obecnie blisko 200,000 dusz, po większej części Kulisów, czyli wolnych robotników sprowadzanych z Indyj w zastępstwie niewolników; oprócz nich jest tu przeszło 10,000 Madagassów, najwięcej zbiegów, oraz Malajów, Cejlończyków, Chińczyków i murzynów ze wschodnich nadbrzeży Afryki. Biali, stanowiący około $1/_{10}$ części wszystkich mieszkańców, prawie wszyscy są pochodzenia francuzkiego, ożywieni, pracowici i intelligentni. Główny przemysł wyspy św. Maurycego zasadza się na uprawie gruntu i na handlu, któremu bardzo sprzyja korzystne położenie i licznie utworzone przez zatoki na wyspie porty; najważniejszym płodem wywozowym jest cukier. Od czasu zmniejszenia taryfy w Anglii wyrób i wywóz tego artykułu ogromnie się zwiększył; w 1860 r. do samej Anglii wynosił przeszło 1,200,000 centnarów. Mniej znacznym jest wywóz drzewa hebanowego, bawełny, indygo, kawy i szyldkretu. Przywóz, głównie zboża, ryżu, wina, żelaza, ołowiu, wyrobów angielskich i francuzkich, oraz materyj indyjskich, dochodził w 1857 r. wartości 1,343,000 funtów szt., zaś wywóz o 300,000 f. szt. większy. Handel posiada 185 okrętów. Mieszkańcy są wyznania po większej części katolickiego i mają swego biskupa; językiem wyłącznie panującym w administracyi i sprawiedliwości jest francuzki; również kodex francuzki jest tu w użyciu. Zakładów naukowych dla młodzieży dostateczna jest ilość. Dochody wynoszą rocznie około 350,000 funtów szterlingów; wydatki około 290,000. Gubernator wyspy św. Maurycego, który rządzi przy pomocy rady prawodawczej, ma również pod swoją władzą Seszelle (ob.), wyspę Rodriguez i inne mniejsze, po części niezamieszkałe w stronie zachodniej Oceanu Indyjskiego. Cała wyspa św. Maurycego dzieli się na 12 okręgów i ma dwa miasta; z nich stołeczne, *Port-Louis*, w położeniu pięknem, w stronie północno-zachodniej, nad wielką zatoką otoczoną górami bazaltowemi i dobrze zbudowane, jest rezydencyją gubernatora, biskupa, izby handlowej i sądu appellacyjnego; posiada 30,000 mieszkańców, cytadellę, teatr,

katedrę, bardzo dobre gimnazyjum *(collège royal)*, szkołę weterynaryi, bibliotekę publiczną, księgarnię, dwie drukarnie, dwa towarzystwa uczone i port wolny, przez co stało się głównem siedliskiem handlu i ważną stacyją składową pomiędzy Indyjami Wschodniemi i Wschodnią Afryką. O półtory mili od stolicy znajduje się piękny ogród botaniczny w Pompelmousses. W stronie południowo-wschoniej wyspy św. Maurycego leży miasto *Machébourg*, nad zatoką Grand-Port, ubezpieczoną przez rafę koralową.—Wyspę św. Maurycego, równie jak inne Maskareńskie, odkrył w 1505 r. Portugalczyk Piotr Mascarenhas; do 1598 r. była ona własnością Portugalczyków, później Hollendrów, którzy nadali jej dzisiejsze nazwisko, lecz opuścili ją w 1703 r., po czém w 12 lat później zajęli ją Francuzi i przezwali *Isle-de-France*. W 1810 zdobyli ją Anglicy, którzy przywrócili dawną nazwę i traktatem paryzkim z 1814 r. utrzymali się w jej posiadaniu. *F. H. L.*

Maurycy (święty), męczennik. Gdy Dyjoklecyjan cesarz rzymski, Maxymijana Herkulesa, do Gallii przeciw rokoszanom, około r. 286, wyprawił z wojskiem, dał mu hufiec albo legiję tak nazwaną Tebejczyków, złożoną ż 6,666 mężów chrześcijan, których dowódzcą był Maurycy. Maxymijan przeszedłszy góry Alpy, rozłożył się obozem i zamierzył składać tu ofiary błagalne bogom swoim. O czém dowiedziawszy się Maurycy ze swemi, minął jego wojsko, a puścił się dalej ośm mil i stanął nad rzeką Rodanem w polu, zewsząd górami otoczoném, czekając aż ofiary bałwochwalskie bez nich będą ukończone. O czém gdy usłyszał cesarz posłał do nich, aby się nazad do wojska wrócili i z innemi towarzyszami bogom ofiary czynili. Przedniejsi w tej legii: Maurycy, Exuperyjon i Kandyd senator, tak odpowiedzieli: cesarzu, jesteśmy chrześcijanie; do wojny ochotnemi nas znajdziesz i posłuszniejszymi nad innych wszystkich, ale do bałwochwalstwa nigdy; dać chcemy co cesarskiego cesarzowi, a co Bożego Bogu. Rozgniewany Maxymijan wysłał inne hufce i kazał dziesiątkować nieposłusznych. Każdy dziesiąty z radością szyję pod miecz poddał. Powtórzyło się toż samo, gdy i drudzy ich towarzysze iść dla składania ofiar nie chcieli. Lecz gdy pozostałych jeszcze wzywano, rzekł Maurycy posłańcom: „Powiedzcie cesarzowi: twoje jesteśmy rycerstwo cesarzu, aleśmy chrześcijanie i słudzy boscy. Nigdy na to nie zezwolimy, abyśmy Boga naszego, który nas stworzył i odkupił, zaprzeć się mieli. Moglibyśmy się dobrze bronić, gdybyśmy chcieli, widzisz, iż mamy w ręku miecze; a do tego rozpacz i obrona życia, dodają męztwa i przeciw największemu wojsku; ale dla Boga naszego, wolemy taką dla Chrystusa śmierć, niżeli zwycięztwo. Oto patrz, iż zbroje składamy i na ziemię rzucamy miecze nasze; już ręce zemdlone, ale serca w wierze świętej umocnione znajdziesz." To mówiąc, wszyscy zbroje składali i wołać poczęli: chrześcijanie jesteśmy! Chryste przyjmij ofiarę naszą, Twoiśmy słudzy, Tyś król i Pan nasz! Wziąwszy o tém wiadomość okrutnik, ruszyć się wszystkiemu wojsku, otoczyć ów hufiec i wszystkich pobić kazał. Klęczeli na modlitwie święci, a jako baranków zabijali je wilcy oni okrutni i krew ich rzekami płynęła. Na tém miejscu świętém, Zygmunt, król Burgundyi, męczennik, klasztor wielki zbudował. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Maurycego dnia 22 Września. *L. R.*

Maurycy *(Mauritius Tiberius)*, cesarz Wschodni, ur. 539 r. w Arabissa, w Kappadocyi, pochodzenia rzymskiego; mianowany wodzem naczelnym przez cesarza Tyberyjusza II, zaślubił jego córkę Konstantynę i naznaczony został następcą tronu. Wszystkie te zaszczyty zawdzięczał swojemu powodzeniu

w wojnie perskiej, gdy zaś Tyberyjusz w 582 r. zmarł, Maurycy objął najwyższą władzę i nową rozpoczął wojnę z Persami, których wygnanego króla Chozroesa II na tron przywrócił. Nieszczęśliwszym jednak był w walce z Chagonem, królem Awarów, który wpadłszy do Pannonii i Meryi, z 12,000 jeńców podsunął się pod Konstantynopol i żądał za nich okupu. Tego gdy Maurycy odmówił, Chagon wszystkich pod murami miasta wyrznąć kazał, czém naród oburzony zarzucał cesarzowi okrucieństwo i skąpstwo; wkrótce też podniesiono bunt, na czele którego stanął Fokasz, który r. 602 cesarzem się ogłosił. Ścigał Maurycego do Chalcedonii i tu schwytawszy go, w jego obecności zabić kazał pięciu jego synów, a potém samego zamordował.

Maurycy, książę i elektor saski, ur. 1521 r. w Freibergu, starszy syn Henryka Starego; od młodości objawiał wielkie zdolności, charakter żywy i działalność ruchliwą. W 1539 r. uroczyście w Torgau przeszedł na wyznanie protestanckie i zaślubił 1541 r. Agnieszkę, córkę landgrafa Filipa heskiego. W Sierpniu tegoż roku po śmierci ojca objął rządy nad księstwem saskiém linii Albertyńskiej. Lubo gorliwym był protestantem i zięciem jednego z książąt, którzy podpisali związek Szmalkaldzki, nie chciał sam do niego przystąpić, może dla tego, że zamyślał sam kiedyś większą odegrać rolę. W 1542 r. dopomógł cesarzowi w Węgrzech przeciwko Turkom, w roku następnym przeciw Francuzom, i w coraz większe wchodził łaski u cesarza; kiedy zaś w 1546 r. przyszło do otwartego boju między cesarzem a książętami związku Szmalkaldzkiego, książę Maurycy jawnie stanął po stronie pierwszego (traktatem Ratyzbońskim d. 19 Czerwca 1546 r.), za co tenże zapewnił mu tytuł i kraje dziedziczne elektora, które też Maurycy z rozkazu cesarskiego stopniowo zajął, lecz przed zbliżającym się z przeważnemi siłami elektorem opuścić musiał. Dopiero gdy po krótkiém zawieszeniu broni cesarz przyszedł Maurycemu w pomoc, bitwa pod Mühlbergiem i kapitulacyja Wittenbergska postawiły ambitnego księcia u celu życzeń, a w d. 1 Lipca 1547 r. cesarz udzielił mu godność elektorską i inwestyturę na większą część krajów linii Ernestyńskiej. Wkrótce jednak Maurycy poznał, że cesarz dąży wyłącznie do przełamania władzy niezależnych książąt niemieckich, a przekonawszy się, że jedynie siłą zdoła się oprzeć tym zamiarom, zaczął się uzbrajać pod pozorem, że zamierza wykonać wyrok sejmu przeciw miastu Magdeburgowi; wszakże w d. 5 Października 1551 r. zawarł traktat przymierza zaczepnego i odpornego z królem francuzkim Henrykiem II. Jednocześnie wysłał do cesarza Karola V poselstwo uroczyste, z żądaniem wypuszczenia na wolność jego teścia landgrafa Filipa; czego gdy mu Karol V wyniośle odmówił, Maurycy stanowczo zrzucił maskę, wydał manifest ogłaszający wojnę w obronie protestantyzmu, konstytucyi państwa i osoby landgrafa i wpadł do Tyrolu, gdzie o mało co chorego w Inspruku cesarza do niewoli nie zabrał. Ten ostatni przerażony, natychmiast wydał landgrafa i rozpoczął z Maurycym układy, które sprowadziły pokój w Passawie (22 Sierpnia 1552 r.), a broniąc tego pokoju wystąpił zbrojnie przeciw nie uznającemu go Albertowi, margrabi brandenburgskiemu, którego pobił na głowę w bitwie pod Sivershausen (9 Lipca 1553); sam jednak w tej bitwie poległ. Zręcznością w korzystaniu z przychylnych okoliczności, oraz talentami wodza i monarchy Maurycy należał do najznakomitszych książąt swego czasu. W kraju swoim ważne zaprowadził reformy, których atoli ukończenie śmierć mu przerwała. Następcą jego był brat jego August; jedyna córka jego Anna, zaślubiła Wilhelma I, księcia Oranii. *F. H. L.*

Maurycy, książę Oranii, hr. de Nassau, jeden z najcelniejszych wodzów nowożytnych, był synem z drugiego małżeństwa księcia Wilhelma I Oranii z Anną, córką Maurycego, elektora saskiego. Urodził się 14 Listopada 1567 w Dillenburgu i nauki pobierał w Lejdzie; kiedy w 1584 r. ojciec jego zamordowanym został przez Gérarda, prowincyje Hollandyja i Zelandyja, później i Utrechcka, obrały go swoim stathuderem. Obdarzony niepospolitemi talentami, Maurycy jako wódz, wnet przeszedł wszystkie oczekiwania. W 1590 r. znienacka zabrał Bredę, potém oswobodził Geldryję, Oberyssel, Fryzyję i Greningę, poczém wraz z naczelném dowództwem nad siłami lądowemi i wodnemi wszystkich zjednoczonych prowincyj, otrzymał jednocześnie namiestnictwo w Geldryi i Oberyssel, gdy tymczasem zarząd Fryzyi i Greningi powierzono jego bratu przyrodniemu, hrabiemu Wilhelmowi de Nassau. W ogóle Maurycy zabrał Hiszpanom, aż do zawieszenia broni zawartego w 1609 r., około 40 miast i kilka fortec, oraz pobił ich w kilku bitwach, nie licząc w to zwycięztw na morzu, odniesionych przez wice-admirałów rzeczy pospolitej na wybrzeżach Flandryi i Hiszpanii. Do najświetniejszych czynów Maurycego należy obrona Ostendy, która kosztowała Hiszpanów przeszło 60,000 ludzi i zwycięstwo pod Nieuport; wojna zdawała się odtąd niezbędnym dla Maurycego żywiołem, a gdy wbrew jego woli Olden Barnevelt doprowadził w 1609 r. do zawieszenia broni na lat 12, Maurycy nieubłaganą zaprzysiągł mu zemstę, lubo sam w swojej młodości wszystko zawdzięczał wielkiemu temu obywatelowi. W skrytości swojej jednak czekał sposobnej chwili, by go zgubić i skorzystał z błahych dyskussyj teologicznych między Gomorystami i Remonstrantami, żeby zasłużonego ojczyźnie starca wyprowadzić na rusztowanie. Okrucieństwo to pozbawiło go miłości narodu, a gdy po upływie zawieszenia, generał hiszpański Spinola odebrał Niderlandczykom Bredę, i Maurycy napróżno usiłował zająć Antwerpiję, zmartwienie ztąd podziałało zabójczo na jego zdrowie; umarł 23 Kwietnia 1625 r. w Hadze. W naukach wojennych był on mistrzem, a wojsko jego uchodziło za najpierwszą dla nich szkołę w Europie.

Maurycy Saski, hrabia, marszałek francuzki, znakomity wódz, był synem naturalnym Augusta II Mocnego, króla polskiego i elektora saskiego, z hrabianki Maryi Aurory Königsmark. Urodził się d. 28 Października 1696 roku w Goslar, a po tajemném przyjściu na świat natychmiast odebrany został matce i powierzony opiece ochmistrzyni, a później nauczycieli. Do nauki jednak ochoty nie miał; okazywał natomiast ognistego ducha i niepospolitą siłę fizyczną, odziedziczoną po ojcu, który będąc zawiadowcą państwa, udzielił mu tytuł hrabiego saskiego i wkrótce potém mianował dowódzcą pułku kiryssyjerów. Pierwsze czyny wojenne Maurycego były w r. 1709 we Flandryi pod książętami Eugenijuszem i Malborough; kiedy w roku następnym ojciec jego oblegał Stralsnnd, w obec nieprzyjaciela przepłynął tu przez cieśninę Gellen. Po tej kampanii matka zeswatała go z bogatą i piękną hrabianką Löben; wszakże małżeństwo to nie było szczęśliwém, gdyż Maurycy zanadto gonił za rozrywkami i rozmaitością. Pośród wszystkich wybryków gorliwie jednak poświęcał się naukom wojskowym. W r. 1717 pod Eugenijuszem przyjął udział w wojnie z Turkami w Węgrzech i w oblężeniu Belgradu; po zawarciu pokoju w 1720 r. udał się do Francyi, gdyż lubił życie towarzyskie Francuzów; tu studyjował matematykę, sztukę fortyfikacyjną i mechanikę, do której szczególny miał talent. Otrzymawszy 1722 r. pułk we Francyi, sam go wyćwiczył podług metody, wynalezionej przezeń już w szesnastym roku życia. W r. 1726 stany kurlandzkie wybrały go swoim księciem, a księżna wdowa

kurlandzka, późniejsza cesarzowa rossyjska, Anna Iwanowna, córka cara Iwana Alexiejewicza, miała mu nawet ofiarować swoją rękę. Ale ubiegający się o toż księstwo Menszyków posłał 800 żołnierzy do Mitawy i kazał nowego księcia oblegać w swoim zamku. Maurycy, który miał tylko 60 ludzi, bronił się z takiém męztwem, że Rossyjanie zaniechawszy oblężenia odeszli. Maurycy zażądał od Francyi posiłków w ludziach i pieniądzach, a tych ostatnich przysłała mu jego kochanka, słynna aktorka Adryjanna Lecouvreur, która w tym celu sprzedała wszystkie swoje kosztowności. Wszakże Maurycy, gdy się Rzeczpospolita polska przeciw niemu oświadczyła, zmuszony opuścić Kurlandyję, powrócił do Francyi, gdzie znów z zapałem oddawał się matematyce, a gdy jednocześnie po zaszłej w r. 1733 śmierci jego ojca, nowy elektor saski a jego brat przyrodni August III ofiarował mu naczelne dowództwo, wolał pozostać generałem brygady w armii francuzkiej. W roku następnym pod marszałkiem Berwick rozstrzygnął na czele oddziału grenadyjerów zwycięztwo pod Ettlingen; z tą samą nieustraszonością wykonawszy kilka attaków w czasie oblężenia Philippsburga, został generałem dywizyi. W wojnie o sukcessyję austryjacką zdobył szturmem Pragę (d. 26 Listopada 1741 roku), a po zdobyciu również Egru odprowadził armiję marszałka de Broglie nad Ren, gdzie zajął linije Lauterburgskie. W Marcu 1744 roku został marszałkiem Francyi; jako protestant jednak nie zasiadał w trybunale marszałków. Kampanija 1744 r. we Flandryi, arcydzieło strategiki, stawia go obok Turenijusza, gdyż liczniejszego o wiele nieprzyjaciela potrafił zmusić do bezczynności. Większą jeszcze sławę zjednał mu rok następny, kiedy w sprzymierzonych z Austryją i Angliją Niderlandach, pomimo ciężkiej choroby, piastował naczelne dowództwo i w d. 11 Maja 1745 r. odniósł walne zwycięztwo pod Fontenoi, skutkiem którego zajął w końcu Bruxellę. Król francuzki udzielił mu za to patent naturalizacyjny, po zwycięztwie pod Rocoux (11 Października 1746 r.) podarował mu 6 armat i w r. 1747 mianował go marszałkiem wszystkich swoich wojsk, a po zdobyciu Bergen op-Zoom (16 Września) głównie dowodzącym w Niderlandach. W skutek oblężenia Mastrichtu w Kwietniu 1748 r., którego upadek byłby pociągnął za sobą zdobycie całych Niderlandów, rzeczpospolita ofiarowała pokój, na który poprzednio sama przystać nie chciała, i który zawarty został d. 18 Października 1748 r. w Akwizgranie. Potém Maurycy osiadł w odstąpionym mu przez króla zamku Chambord. Zwiedzając Berlin, jak najzaszczytniej przyjęty tu został przez Fryderyka II, który uznał go mistrzem wszystkich strategików. Po powrocie do Chambord, przepędzał tu czas w towarzystwie uczonych, artystów i filozofów; umarł d. 30 Listopada 1750 r., Król Ludwik XV kazał mu wystawić wspaniały pomnik w kościele protestanckim ś. Tomasza w Strasburgu, gdzie go pochowano. Maurycy Saski był także wielkiego talentu pisarzem; jego *Rêveries* (najlepsze wydanie, 2 tomy; Paryż, 1757 r.) obfituje w światło i nowe pomysły; szczególnie zajmującym dla nas jest w tej książce opis wszystkich warowni polskich i wskazanie wszystkich w naszym kraju punktów, najkorzystniejszych pod względem strategicznym. Wydano również: *Lettres et mémoires, choisis parmi les papiers originaux du maréchal de Saxe* (Paryż, 1794 r.). O chimerycznych planach Maurycego różne krążyły pogłoski, i tak np. miał mieć zamiar zebrania znów wszystkich Żydów w jeden naród; ogłoszenia się królem korsykańskim i ustanowienia królestwa w Ameryce, mianowicie w Brazylii. Zostawił jednę córkę z nieprawego łoża, która owdowiawszy po hrabi Horn, powtórnem małżeństwem zaślubiła niejakiego Dupin de Francueil;

wnuczką tej pani Dupin jest słynna autorka francuzka, znana pod pseudonimem *Jerzego Sand*, która têm samêm jest prawnuczką marszałka saskiego.

F. H. L.

Maurytanija (*Mauritania*, *Mauretania*), tak nazywała się w starożytności najbardziej wysunięta na północo-zachód części Afryki, odpowiadająca mniej więcej dzisiejszemu sułtaństwu marokańskiemu, zamieszkała przez Maurów (*Mauri*, *Maurusii*), a granicząca od zachodu z oceanem Atlantyckim, od północy z morzem Śródziemnêm, od południa z pustynią, od zachodu z Numidyją, od której dzieliła ją rzeka Mulachatti czyli Nolochath, dzisiejsza Maluja czyli Mulwia. Ta Maurytanija właściwa, oraz król jej Bokchus, teść Jagurty (ob.), bliżej poznaną została przez Rzymian dopiero podczas wojny jugurtyńskiej. Bokchus za wydanie Jugurty otrzymał graniczącą z Maurytaniją Numidyję zachodnią, czyli kraj Massezylijów, ku wschodowi aż do nadbroeżnej rzeki Nazawat, dzisiejszej Aduzy czyli Semman, wpadającej do zatoki Budżyi, a zatêm całe niemal dawniejsze państwo Syfax, czyli większą część dzisiejszej Algieryi. Wszakże i tą tak znacznie powiększoną Maurytaniją Rzymianie trzęśli samowolnie, tak samo jak Numidyją; królowie krajowcy z dynastyi Bokchusa uczestniczyli w rzymskich wojnach domowych i panowali stosownie do okazywanej im przez zwycięzców przychylności. Kiedy r. 32 przed nar. J. Chr. umarł ostatni z tego rodu, August oddał Maurytaniję Jubie II, zamiast ojczystej Numidyi, która po upadku Juby I w walce z Cezarem (r. 46 przed Chr.), stała się prowincyją rzymską. Na cześć Augusta, stolica państwa Jol przezwana została Cezareą (dzisiejsze Szerszel). Po Jubie II wstąpił syn jego Ptolemeusz, zamordowany r. 41 po Chr. przez cesarza Kaligulę. W r. 43 Klaudyjusz przemienił i Maurytaniję na prowincyję rzymską, posunąwszy jeszcze bardziej ku wschodowi jej granice, bo aż do nadbrzeżnej rzeki Amfagi, dzisiejszego Rummel czyli Wad-el-Kibbir, który płynie pod Konstantyną i pomiędzy Dżidżelli (*Ilgilgilis*) i Kollo wpada do morza. Po przytłumieniu buntu zachodnich Maurów pod wyzwoleńcem Aedemonem, Klaudyjusz rozdzielił Maurytaniję na dwie prowincyje, rozgraniczone przez rzekę Molochat, jako to: *Mauritania Tingitana* na zachód, mniej więcej dzisiejsze cesarstwo marrokańskie, z miastem stołecznêm Tingis (dzisiejszy Tanger), nad cieśniną Gibraltarską i *Mauritania Caesariensis* na wschód, prawie cała dzisiejsza Algieryja, z miastem stołecznêm Cezareą (Szerszel). Każda z obu tych prowincyj miała namiestnika rzymskiego; ostatnią z nich jednak podzielono znów za cesarzy Dyjoklecyjana i Konstantyna na dwie także prowincyje, większą zachodnią, po dawnemu *Caesariensis* zwana i wschodnią, ciągnącą się od portu Saldae (dzisiejsza Budżia) do Amfagi, od miasta stołecznego *Sitifis* (dzisiejszego Setif, o mil 14 od Konstantyny) zwana *Provincia Sitifensis*. Obie te części stały pod rezydującym w Kartaginie ogólnym wikaryjuszem afrykańskim. Pod względem cywilnym zarządzał odtąd w każdej prowincyi zamiast prokuratora prezes; pod względem wojskowym zaś Setifenies zostawała pod ogólnym komesem Afryki, Caesariensis zaś pod szczegółowym wodzem (dux). Prowincyja Tingitańska w epoce niewiadomej zupełnie oderwaną została od Afryki i przyłączoną do Hiszpanii, do której należała jeszcze za panowania Wizygotów. Począwszy od 429 r. przybywający z Hiszpanii Wandalowie zdobyli Maurytaniją, Numidyją i Kartaginę, im zaś odebrali te kraje w r. 534 Byzantyni, od których znów w VII wieku zajęli je Arabowie. Ci ostatni z prowincyi Tingitana przedsięwzięli zdobycie całej Hiszpanii.

F. H. L.

Mauss (Józef), doktor filozofii, professor historyi a następnie prorektor w uniwersytecie lwowskim. W czasie kiedy literatura polska była w zupełnem uśpieniu razem z zasłużonem professorem Hüttnerem (ob.) wydawał rodzaj Noworoczników pod nazwą *Pielgrzym lwowski* w r. 1822, a po śmierci swego towarzysza sam w r. 1823, i osobno po niemiecku, w których znajduje się kilka dobrze napisanych artykułów statystycznych i historycznych. Była to nowość, bo oprócz niemieckich kalendarzy nie znano wtedy żadnych innych w Galicyi. Mauss był także współpracownikiem *Pamiętnika lwowskiego*, w którym umieszczał swoje artykuły, pomiędzy temi piękny jest jego życiorys professora Józefa Jaryny w r. 1818 t. I, str. 57). *F. M. S.*

Mauvillon (Jakób), jeden z najcelniejszych stronników i obrońców systemu fizyjokratycznego (ob.), urodzony d. 8 Marca 1743 r. w Lipsku, podczas wojny siedmioletniej służył w armii hanowerskiej, poczém w r. 1770 został nauczycielem nauki fortyfikacyjnej w Kassel. W r. 1785 przeszedł do służby bruńświckiej, gdzie później został podpułkownikiem inżenierów i nauczycielem w Carolinum. Jako wielbiciel Mirabeau'a, chętnie przystał na propozycyję tegoż, wypracowania razem z nim dzieła o Prusach, w którym to celu Mirabeau dostarczał mu z Berlina materyjałów; po ukończeniu atoli tej pracy, Mirabeau ogłosił ją pod swojém nazwiskiem w Paryżu, a Mauvillon obrobił je na nowo w swojém dziele: *Schilderung des preussischen Staats unter Friedrich II* (4 tomy, 1793); rewolucyja francuzka zastała w nim gorącego zwolennika. Z pism jego najwięcej uwagi obudziły: *Physiokratische Briefe an Dohm* (Brunświk, 1780); obok tego: *Einleitung in die militairischen Wissenschaften* (1783); *Geschichte Ferdinands, Herzogs von Braunschweig* (2 tomy, 1794). *F. H. L.*

Mauzoleum, grobowiec Mauzola, króla Karyi, postawiony mu staraniem małżonki jego Artemizyi w Halikarnassie i policzony do siedmiu cudów świata; wysokość jego wynosiła 104 stóp, obwód 140 stóp, a w około otoczony był 36 kolumnami koryntckiemi. Na czworograniastej podstawie wznosiła się budowa piramidalna o 24 stopniach, a na samym szczycie stała kwadryga. Budowniczemi tego mauzoleum byli Satyros i Pytheus; rzeźbiarzami Bryaxis, Leochares, Skopas i Timotheos. Później wszystkie wspaniałe grobowce nazywano mauzoleami: z rzymskich odznaczało się mauzoleum Augusta na Polu marsowém, kilkopiętrowe, budowy okrągłej, na którego odstępach tarasowych były plantacyje drzew, na samym wierzchołku zaś wznosił się posąg Augusta. Godném uwagi jest także mauzoleum Adryjana, również na podstawie czworobocznej, na 320 stóp szerokie, samo zaś zbudowane okrągło w kilku kondygnacyjach; na szczycie stała olbrzymia kwadryga ze statuą Adryjana. Dolne części tego mauzoleum tworzą dzisiejszy zamek ś. Anioła. Z późniejszych mauzoleów zasługuje na wzmiankę Teoderyka w Rawennie (dzisiejszy kościół Santa Maria della Rotonda), właściwie okrągła w środku, a na zewnątrz ośmiokątna kaplica, z płaską kopułą. Z nowszych mauzoleów znaném jest szczególnie królowej Luizy pruskiej, w Szarlottenburgu pod Berlinem, w szlachetnym i prostoty pełnym stylu doryckim. *F. H. L.*

Maxd'or, moneta złota bawarska, zawierająca $7\frac{1}{3}$ złotego reńskiego, równa się rs. 4 kop. $36\frac{1}{2}$ czyli 29 złp. 3 gr. Biją także Maxd'ory podwójne.

Maxencyjusz (*Marcus Aurelius Valerius Maxentius*), cesarz rzymski, syn Maxymijana (ob.) w r. 306 przez pretoryjanów obrany został Augustem, po czém uznał go senat i lud rzymski, oburzone na Galeryjusza z powodu nałożonej kontrybucyi. Sewerus, którego Galeryjusz wysłał naprzeciw Maxen-

cyjusza, oraz naprzeciw ojca tegoż, który się z nim połączył, musiał się poddać i również bezskuteczném było w roku następnym usiłowanie samego Galeryjusza. Wkrótce potém Maxencyjusz poróżnił się ze swoim ojcem, który przed nim schronił się do Gallii i odtąd w rozpuście i okrucieństwach żył w Rzymie. Powodzenie, z jakiém udało mu się uśmierzyć bunt Afrykanów pod Alexandrem (r. 311), ośmieliło go do wypowiedzenia wojny Konstantemu Wielkiemu (ob.), na którym, jak utrzymywał, chciał pomścić śmierci swego ojca. Konstantyn wtargnął do Włoch i pobił wodzów Maxencyjusza pod Turynem i Weroną; a Maxencyjusz tymczasem z ogromném wojskiem zostawał bezczynnie w Rzymie. Dopiero gdy Konstantyn przeszedł przez Apenniny, Maxencyjusz wyruszył na jego spotkanie, ale pobity w walnej bitwie pod mostem Milvius, d. 27 Października 312 r. utonął w Tybrze. *F. H. L.*

Maxima i minima, ob. *Największe i najmniejsze wartości.*

Maximum, wyraz łaciński, znaczący największe, równie jak *minimum* najmniejsze, często używany i u nas w mowie potocznej, na oznaczenie najwyższego stopnia czegoś, niżej którego jeszcze inne stopnie są możliwe, ale po za które nic już sięgać nie może lub nie powinno. I tak np. mówimy o *maximum* warunków pokojowych, dając przez to do zrozumienia, że z nich może jeszcze coś być spuszczoném, ale że korzystniejszych strona żądająca nawet nie domaga się. — W matematyce pod *maximum* albo *minimum* ilości zmiennej rozumiemy tę wartość, która w szeregu wartości jest większą lub mniejszą od poprzedzającej lub następującej; zbadanie takiego maximum i minimum, oraz wyśledzenie go odbywa się najdokładniej i najłatwiej za pomocą rachunku różniczkowego. — W rewolucyi francuzkiej konwencyja, pomiędzy innemi środkami przymusowemi ekonomiczno-politycznemi postanowiła także, w skutek domagania się massy rewolucyjnej ludu, najwyższe ceny na rozmaite produkta, znane pod nazwą *maximum*, co oczywiście pociągnęło za sobą klęski dla produkcyi i handlu. Prawo to w praktyce już od dawna nie miało żadnego znaczenia, kiedy po upadku terroryzmu stanowczo zostało zniesione. *F. H. L*

Maxym (*Maximus*), imię czterech cesarzy rzymskich, z których pierwszy: *Marcus Puppienus Maximus*, syn kowala, odznaczywszy się w kilku bitwach, zostawszy trybunem wojskowym, senatorem, oraz doszedłszy do najwyższych stopni w armii, w r. 227 po nar. J. Chr. został konsulem, później prokonsulem w Bitynii, Grecyi i Gallii narboneńskiej. Jako wódz cesarski pobił Sarmatów w Illiryi i Germanów nad Renem; później jako prefekt Rzymu zjednał sobie miłość współobywateli umiarkowaniem i wysokiém poczuciem sprawiedliwości, tak iż w skutek powstania przeciwko tyraństwu Maxymina, razem z dawniejszym swoim kollegą w konsulacie Balbinem, obrany został cesarzem. Na wspólnika rządów przybrali zgodnie z życzeniem ludu młodego Gordyjana III. Maxym wyruszył do Rawenny na spotkanie Maxymina, który poległ pod Akwileją; ale gdy powróciwszy w tryjumfie do Rzymu, umówił się z Balbinem, że na czele wojsk swoich udadzą się bronić swoich granic, zagrożonych z jednej strony przez Persów, z drugiej przez Germanów, a wierne swoje legije naprzód wysłali, przywiązani do Maxymina pretoryjanie wywlekli ich z pałacu cesarskiego i w polu zamordowali. — *Magnus Clemens Maximus*, drugi cesarz tego imienia, był senatorem i dowodził za cesarza Gracyjana w Brytannii, i tu, korzystając z niezadowolenia, jakie obudził Gracyjan swoją bezczynnością, ogłosił się Augustem r. 383 po Chr. i na czele licznej armii wtargnął do Gallii. Gracyjan, który właśnie znajdował się w Paryżu, pobity

uciekł, lecz schwytany w drodze, został zamordowany. Cesarz wschodni Teodozyjusz zgodził się na uzurpacyję Maxyma, pod warunkiem żeby Walentynijan II, brat Gracyjana, zatrzymał Włochy, Illiryję i Afrykę; sam Maxym, panując nad Brytanniją, Gallija i Hiszpaniją, przybrał za wspólnika rządów syna swego Flawijusza Wiktora i zamieszkał w Trewirze. Tu rozpoczął prześladowania kacerzy, Pryscyllijana ukarał śmiercią i pod pozorem że aryjański Walentynijan ściga katolików, wkroczył do Włoch. W obronie tego ostatniego stanął Teodozyjusz, który pobiwszy Maxyma w Pannonii i zabrawszy go do niewoli r. 387 śmiercią go ukarał. — Trzeci z kolei *Maxym* był przez krótki czas uzurpatorem tronu w Brytannii i Gallii za panowania słabego Honoryjusza (r. 409); wkrótce jednak pobity, schronił się do Alanów, i tu przewlókł jeszcze 10 lat nędznego żywota. Wzięty do niewoli r. 422 i odstawiony do Honoryjusza, z rozkazu tegoż został stracony. — Czwarty tegoż imienia cesarz zachodni, *Flavius Anicius Petronius Maximus*, urodzony 395 r., potomek znakomitej rodziny, dwa razy był konsulem (r. 433 i 443) i używał czci powszechnej. Gdy jednak cesarz Walentynijan III zgwałcił jego żonę, Maxym potajemnie kazał go zamordować, poczém jako najgodniejszy tronu, obrany przez senat cesarzem, zaślubił wdowę po Walentynijanie, Eudoxyję. Ta, dowiedziawszy się z ust Maxyma, że on był zabójcą pierwszego jej męża, pałając zemstą, przyzwała do Włoch z Afryki dzikiego Genzeryka, króla Wandalów, który Rzym zdobył i zrabował, a Eudoxyję, po zabiciu Maxyma (455 r.) uprowadził z sobą do Afryki, zkąd ją po siedmiu dopiero latach odesłał cesarzowi wschodniemu Leonowi I do Konstantynopola, gdzie w klasztorze życia dokonała. *F. H. L.*

Maxym (*Maximus Tyrius*), rodem z Tyru, nauczyciel wymowy i filozofii w drugiej połowie II wieku po nar. J. Chr., żył na przemiany w Grecyi i Rzymie i zostawił 41 rozpraw filozoficzno-retorycznych, w których okazuje się zwolennikiem Platona, które jednak tylko formą swoją zasługują na uwagę. Wydał je po raz pierwszy Stephanus (Paryż, 1557), najlepszą zaś Reiske (2 tomy; Lipsk, 1774). *F. H. L.*

Maxym, Grek, rodem z Albanii, był zakonnikiem w monasterze wałopadyckim na górze Atos, pobierał nauki w Paryżu, Florencyi i w innych sławniejszych miejscach. W r. 1556 Wasyl Iwanowicz, wielki książę moskiewski, wezwał go do Moskwy dla uporządkowania i opisania rękopismów greckich w dworcu jego złożonych, czego dokonawszy podał wielkiemu księciu spis jeszcze na język ruski nie przełożonych. Monarcha ten kazał mu przetłómaczyć *Psalterz z wykładem*. Po czém jeszcze przez dziewięć lat poprawiał omyłki w przekładach i rękopismach Ksiąg świętych, które się były w czasie niewoli tatarskiej doń wkradły. Oskarżony przez zazdrosnych, poszedł na wygnanie do monasteru S. Trójcy Siergiewa, gdzie w r. 1586 życie zakończył. W samotności ciągle pisał książki, między innemi jest on autorem rozprawy *O użyteczności grammatyki*, wydrukowanej przy grammatyce słowiańskiej Smotryckiego w Jewiu pod Wilnem 1619 r., ztąd poszło iż w Rossyi długo jemu tę Polaka grammatykę przypisywano. *F. M. S.*

Maxymijan (*Marcus Antonius Valerianus Maximianus*), z przydomkiem *Herculius*, cesarz rzymski, urodził się w okolicy Sirmium i z niskiego stanu, wszedłszy do wojska, dosłużywszy się wyższych zaszczytów, przybrany został przez Dyjoklecyjana r. 285 po Chr. na Cezara, a w roku następnym, po pokonaniu związku Bagaudy w Gallii i po wyparciu ludów germańskich z tego kraju, podniesiony do godności Augusta. W podziale państwa przez dwóch

tych Augustów, którzy cezarami swojemi mianowali Galeryjusza i Konstancyjusza Chlora (r. 292), Maxymijan otrzymał Afrykę i Włochy i rezydencyję swoją założył w Medyjolanie. Idąc za przykładem Dyjoklecyjana, abdykował wprawdzie, ale r. 306 na nowo przyjął tytuł Augusta razem z synem swoim Maxencyjuszem (ob.). W Rawennie zabrał do niewoli wysłanego przeciw nim Sewera; wkrótce atoli przed własnym swoim synem uciekać musiał do Gallii. Tu napróżno starawszy się skłonić Dyjoklecyjana do ogłoszenia się także cesarzem, zjednał sobie część armii swojego zięcia, Konstantyna Wielkiego (ob.) i chciał go strącić z tronu; ale pobity przezeń pod Massyliją, zmuszony został do złożenia przywdzianej po raz trzeci purpury, a gdy roku 310 uknuł zamach na życie Konstantyna, z rozkazu tegoż został stracony. *F. H. L.*

Maxymilijan (święty), męczennik w Afryce, był synem chrześcijanina w Tebeste, w Numidyi, imieniem Fabijusz Wiktor. Gdy w r. 295 odmawiał wejścia do służby wojskowej, tłómacząc się że był chrześcijaninem; prokonsul Dyjon skazał go na ścięcie. Pani imieniem Pompejanna otrzymała jego ciało i pochowała w Kartaginie pod niewielką górą, blisko ś. Cypryjana. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Maxymilijana dnia 12 Marca. — *Maxymilijan* (święty), biskup laureaceński zasłużył na palmę męczeńską, w Celenie w Pannonii. — *Maxymilijan* (święty), jeden z męczenników Efezu, przezwanych *Braćmi śpiącymi.* **L. R.**

Maxymilijan I, cesarz niemiecki, syn i następca Fryderyka III, urodzony 22 Marca 1459 r., już od r. 1486, będąc obrany królem rzymskim, brał udział w sprawach rządowych. Wzrostu wysokiego, silny i pięknie zbudowany, lubo do dziesiątego roku życia żadnych nie okazywał zdolności, nagle szybko takowe począł rozwijać i w naukach i sztukach, równie jak we wszystkich ćwiczeniach ciała najznakomitsze robił postępy. W 19 roku życia zaślubił Maryję, córkę i jedyną spadkobierczynię Karola Śmiałego, księcia burgundzkiego, przez co dla domu swego zyskał obszerne posiadłości burgundzkie; ponieważ zaś Ludwik XI, król francuzki, zajął był część tych posiadłości, Maxymilijan zbrojną ręką zmusił go do oddania takowej. Natomiast po wczesnej śmierci Maryi (26 Marca 1482 r.), z powodu podszczeń Ludwika, stany niderlandzkie zmusiły go do zaręczenia czteroletniej swojej córki Małgorzaty delfinowi, późniejszemu Karolowi VIII, z oddaniem jej w posagu hrabstw Artois i Flandryi, oraz księstwa Burgundyi. Pomimo tego, Maxymilijan pozostał w Niderlandach, gdzie z różnem szczęściem dalej prowadził wojnę z Francyją i w bezustannej był walce ze zbuntowanymi poddanymi; podżegiwana przez Francyję niechęć obywateli zaszła tak daleko, że go r. 1488 mieszczanie z Brügge podstępem zwabiwszy do swego miasta, przez kilka miesięcy nawet trzymali w więzieniu. Uwolniony ztąd przez swojego ojca i kilku książąt niemieckich, pospieszył nad Dunaj, celem układania się z królem węgierskim Maciejem o zwrot zdobytych przezeń w znacznej części krajów austryjackich, a po nastąpionej wkrótce śmierci Macieja udało mu się w r. 1490 Węgrów zupełnie wypędzić. Starania jego o tron węgierski przerwał napad Turków do Krainy, Karyntyi i Styryi (r. 1492), których zebraném na prędce wojskiem pobił pod Villach i wyparł do Bośnii; już chciał się także wziąść do oręża przeciw królowi francuzkiemu Karolowi VIII, który zabrał mu bogatą narzeczoną, Annę Bretońską, a odesłał zaręczoną już sobie córkę Maxymilijana, kiedy w porę jeszcze, za pośrednictwem Filipa, elektora palatynatu, stanął r. 1493 pokój w Senlis, mocą którego Maxymilijan odebrał przynajmniej posag swojej córki. W tymże roku, po śmierci ojca, wstąpiwszy na tron cesar-

ski, zaślubił Blankę Sforza, córkę zamordowanego w **1476** r., księcia medyjolańskiego Galeazzo Sforza, która wprawdzie wniosła mu **300,000** dukatów posagu, ale uwikłała go także w spory swego domu. Licznym bezprawiom, rozpowszechnionym podczas długich i słabych rządów Fryderyka III, Maxymilijan I starał się zapobiedz ustanowieniem wieczystego pokoju, sądu kamery państwa (**1495** r.) i rady nadwornej państwa (**1501** r.), zaś celem exekucyi w razach przełamania pokoju, rozdzielił w **1512** r. całe państwo na **10** obwodów, z oddzielnemi dowódzcami kontyngensów obwodowych. Walczył także z nadużyciami sądów tajemnych; nadał dobre prawa policyjne, urządził wojsko stałe (lancknechtów), poprawił działa, założył kommunikacyje pocztowe, popierał nauki i sztuki, mianowicie dbał starannie o uniwersytety w Wiedniu i w Ingolstadt. Większej na wewnątrz działalności nie dozwoliły mu wyprawy do Szwajcaryi i do Włoch przeciw Francuzom. Tu młody książę Jan Galeazzo Sforza przez stryja swojego Ludwika został zamordowany, za co szwagier jego król neapolitański napadł na mordercę, który przyzwał w pomoc Francuzów. Ci przybywszy z wielkiemi siłami, zdobyli Neapol i zagrażali nawet Medyjolanowi. Przeciw nim papież, cesarz, Neapol i Medyjolan zawiązali r. **1495** Ligę, która zmusiła Karola VIII do powrotu do Francyi; gdy jednak w roku następnym Francuzi ponowili swoje zamiary zdobywcze, a król Ludwik XII zajął większą część Neapolu i Medyjolan, Maxymilijan zmuszony był traktatem w Blois oddać księstwo Medyjolańskie królowi, w zamian za **200,000** liwrów i za obietnicę małżeństwa między jego synem, a Klaudyją, córką Ludwika. Ludwik nie dotrzymał tej obietnicy i córkę swoją komu innemu oddał w małżeństwo, poczém Maxymilijan na czele małej armii przeszedł przez Alpy, chcąc odebrać Medyjolan, ale Wenecyjanie zastąpili mu drogę i pobiwszy go pod Cadore, zdobyli nawet Fiume i Tryjest. Mszcząc się za to, cesarz chętnie przyjął udział w lidze kambrezyjskiej, zawiązanej przez papieża Julijusza II, króla francuzkiego Ludwika XII i aragońskiego Ferdynanda, celem upokorzenia rzeczypospolitej Weneckiej; wszakże Wenecyja pogodziła się z papieżem i z Ferdynandem, co zmusiło również Maxymilijana I do zaniechania dalszych kroków. Ponieważ to niepowodzenie przypisywał głównie Francyi, przeto w **1511** r. przystąpił potajemnie do tak zwanej ligi świętej, zawiązanej przeciw Francyi między papieżem, Wenecyją, Ferdynandem aragońskim i Henrykiem VIII angielskim. Ulegając przemocy Francuzi, wkrótce opuścić musieli Lombardyję i Medyjolan i zwrócić Maxymilijanowi Sforza, a gdy sprzymierzony z cesarzem Henryk VIII wkroczył do ich kraju, pobici zostali na głowę w bitwie pod Guinegate, dnia **17** Sierpnia **1513** r. Wszakże już w r. **1515** król francuzki Franciszek I ponowił usiłowania swego poprzednika we Włoszech, zdobył Medyjolan i pokojem bruxelskim zmusił Maxymilijana do odstąpienia nietylko Medyjolanu Francyi, ale i Werony Wenecyjanom za summę **200,000** dukatów. Nie lepiej jak we Włoszech, powiodło się cesarzowi w Szwajcaryi, która pokojem bazylejskim w **1499** r. na zawsze odłączyła się od Niemiec. Szczęśliwszym był w zdobyczach pokojowych na rzecz domu habsburgskiego, gdyż oprócz spadku burgundzkiego, odziedziczył po śmierci swego brata ciotecznego, arcyksięcia Zygmunta, część austryjacką Tyrolu, zyskał również Görtz, Gradyskę, Pusterthal i znaczne posiadłości w Bawaryi. Przez małżeństwo syna swojego Filipa z infantką hiszpańską Joanną, a córką Małgorzaty z Infantem Janem, dał początek późniejszemu posiadaniu Hiszpanii, a przez małżeństwo swoich wnuków, Ferdynanda i Maryi z Anną i Ludwikiem, dziećmi Władysława, króla

węgierskiego i czeskiego, nawet ostatecznemu połączeniu dwóch tych krajów z Austryją. Maxymilijan I umarł 12 Stycznia 1519 r. w Wels. Charakteru był wesołego, pełen życzliwości, czynny i światły; zostawił też różne pisma prozą i wierszem, jak np. dzieła: *O sztuce wojennej, O ogrodownictwie, O myślistwie*, i autobijografiję p. t.: *Weisskunig*. Po nim nastąpił wnuk jego Karol V. — **Maxymilijan II**, cesarz niemiecki, syn i następca Ferdynanda I, ur. 1 Sierpnia 1527 r. w Wiedniu, wychowaniec uczonego Wolfganga Severiusa, który wpoił weń przychylność dla protestantyzmu. Powróciwszy z Hiszpanii, gdzie przez trzy lata był namiestnikiem, stanowczo przyczynił się do zawarcia traktatu passawskiego. We Wrześniu 1562 r. został królem czeskim, we dwa miesiące potém rzymskim, a we Wrześniu roku następnego węgierskim. Ostatni ten kraj zostawał w wojnie z Turkami, których jednak sułtanowi, Solimanowi II, zaspokoił odstąpieniem wszystkich zdobyczy w Węgrzech i obietnicą rocznej daniny w summie 300,000 złotych. Kiedy później Soliman, dla poparcia roszczeń na tron węgierski ze strony Jana Zygmunta, księcia siedmiogrodzkiego, na nowo wyruszył przeciw Maxymilijanowi, śmierć sułtana pod Szigethem (1567 r.) zakończyła tę powtórną wojnę, gdyż następca jego Selim II zawarł zawieszenie broni na lat ośm. Odtąd państwo jego zażywało pokoju. W 1566 r. dozwolił w Austryi zupełnej swobody religijnej; protestantom dawał wysokie urzędy i godności i zapewne sam byłby przeszedł na wyznanie protestanckie, gdyby nie wzgląd na Hiszpaniję i na książąt katolickich w Niemczech, mianowicie w Bawaryi, oraz napomnienia i prośby papieża za pośrednictwem nuncyjuszów Stanisława Hozyjusza i Commendoniego. Jezuitów do siebie nie dopuszczał, ale nie bronił im przystępu do innych członków swojej rodziny, przez co tak wielki na później wpływ w niej zyskali. Umarł 12 Października 1576 r. Z sześciu synów, których powiła mu jego małżonka Maryja, córka Karola V, nastąpił po nim na tronie cesarskim i w krajach dziedzicznych najstarszy syn, Rudolf II (ob.), po jego zaś bezdzietnej śmierci czwarty z kolei syn Maxymilijana II, Matthias (ob.) *F. H. L.*

Maxymilijan I, elektor bawarski, ur. 1573 r. w Landshut, wstąpił na tron r. 1597 po abdykacyi ojca swojego Wilhelm V (zm. 1626 r.). Owocu mądrych jego rządów pozbawiła po większej części Bawaryję wojna trzydziestoletnia; zyskał jednak na pokoju westfalskim Wyższy Palatynat i godność elektorską po palatynie Fryderyku. — **Maxymilijan II**, wnuk poprzedzającego i syn elektora Jana Maryi, ur. 1662 r., nastąpił po ojcu swoim w r. 1679, pod opieką stryja, księcia Maxymilijana Filipa. W 1685 r. zaślubił Maryję Antoninę, córkę cesarza Leopolda I i w r. 1692 został gubernatorem niderlandzkim. Niezadowolony wielokrotnie z postępowania dworu wiedeńskiego, w wojnie o sukcessyję hiszpańską połączył się z Francyją, z którą podzielał klęski, a nawet przez cesarza Józefa I ogłoszony został banitą. Dopiero pokojem badeńskim w 1714 r. kraje swoje odzyskał. W 1694 r. pojął w powtórne małżeństwo Teressę Kunegundę, córkę Jana Sobieskiego, z którą liczne spłodził potomstwo. Umarł w 1726 r., a następcą jego był najstarszy syn Karol Albert, późniejszy cesarz niemiecki Karol VII. — **Maxymilijan III**, elektor bawarski, syn Karola VII, traktatem w Füssen dnia 22 Kwietnia 1745 r. zrzekł się wszystkich pretensyj do dziedzicznych krajów austryjackich i przez to odzyskał swoje własne, które wojska Maryi Teressy zajęły. Wszystkie jego usiłowania zmierzały do zagojenia ran zadanych krajowi przez wojnę; wspierał też nauki i sztuki i pomimo całego przywiązania do wiary katolickiej, on jeden z pierwszych, po zniesieniu zakonu jezuitów, kazał im kraj swój opuścić.

Umarł w 1777 r. Żoną jego była Maryja Anna, córka Augusta III, króla polskiego. *F. H. L.*

Maxymilijan Józef I, elektor, później król bawarski, ur. 1756 r.; za młodu służył w armii francuzkiej, potém był księciem Dwóch Mostów. W roku 1799 został elektorem po śmierci swojego stryja, Karola Teodora. Tytuł królewski nadał mu Napoleon w nagrodę za gorliwość w obronie sprawy Francyi przeciw Austryjakom, a w r. 1806 Maxymilijan zaślubił starszą córkę księcia Eugenijusza Beauharnais, wicekróla włoskiego. Długi czas był wiernym sprzymierzeńcem Napoleona, lecz w dniu 8 Października 1813 r. przystąpił do ligi monarchów niemieckich przeciw Francyi. W Maju 1818 r. nadał swemu krajowi ustawę reprezentacyjną; umarł w Październiku 1825 r., zostawiając tron synowi swojemu Ludwikowi. — **Maxymilijan Józef II,** król bawarski, ur. 1811 r., syn i następca Ludwika, zaślubił w 1842 r. Maryję Jadwigę, córkę Wilhelma, księcia pruskiego. W skutek abdykacyi ojca swojego Ludwika I w d. 21 Marca 1848 r. powołany na tron, trzymał się idei postępowych czasu, wspierał nauki i energicznie oparł się przywróceniu monarchii niemieckiej na korzyść Prus. Stronnictwu ultra-katolickiemu nigdy nie dozwalał zbyt silnych wpływów. Umarł 1864 r., a następcą jego jest dziś panujący Ludwik II (ur. 25 Sierpnia 1845 r.). *F. H L.*

Maxymilijan, książę Neuwied, ob. *Wied.*

Maxymilijan od Najświętszej Maryi Panny, sławny swego czasu kaznodzieja, właściwie nazywał się *Karpowicz,* był karmelitą bosym w Wilnie i Grodnie i głośnym w tamtych stronach z pięknej wymowy. Umarł w Wilnie 1790 r. Jest w druku wiele jego kazań osobno, które zebrane razem, wyszły p. t.: *Kazania na Niedziele całego roku i święta ruchome* (Wilno, 1763 r., w 8-ce, wydanie 2-gie, tamże, 1773 r., w 8-ce); *Kazania o męce Pańskiej, z przydaniem niektórych przygodnych* (tamże, 1771 r.; wydanie drugie tamże, 1772 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Maxymin, imię dwóch cesarzy rzymskich. Pierwszy z nich *Cajus Julius Verus Maximinus,* z przydomkiem *Thrax* (z Tracyi), syn pasterza, już za Septymijusza Sewera odznaczał się w wojsku niezmierną siłą i męztwem. Alexander Sewerus mianował go wodzem naczelnym, a po zamordowaniu Alexandra r. 235 po Chr. armija ogłosiła go cesarzem. Przymioty wojownicze jego zajaśniały w całym blasku w wyprawach na Germanów, ale zarazem okrucieństwa i surowość, z jaką z jego rozkazu egzekwowano kontrybucyje, rozjątrzyły obywateli Rzymu i prowincyj. Bunt wszczął się najprzód w Afryce, gdzie jednak po pokonaniu obu Gordyjanów uśmierzył go namiestnik Maxymina. Senat rzymski, który zatwierdził był wyniesienie Gordyjanów na godność cesarską, mianował Augustami Pupiena i Balbina, a trzeciego Gordyjana Cezarem. Maxymin, przeciw któremu powstały już wówczas wszystkie prowincyje, na początku r. 238 wkroczył do Włoch. Opór, jaki stawiała mu Akwileja, tak go podrażnił, że podczas oblężenia niesłychanie stał się surowym względem własnych swoich żołnierzy, którzy uknuwszy spisek, jego wraz z synem zamordowali.—Drugi Maxymin, *Cajus Galerius Valerius Maximinus,* z przydomkiem *Daza,* Illirczyk niskiego pochodzenia, w r. 305 otrzymał od cesarza Galeryjusza godność cezara i zarząd wschodu, który prowadził samowolnie i surowo, mianowicie względem chrześcijan, a r. 307 przybrał tytuł Augusta. Dowiedziawszy się o połączeniu Konstantyna Wielkiego z Licynijuszem, zaczął się obawiać o siebie i wyruszył przeciw drugiemu z nich;

ale pobity pod Adryjanopolem r. 313, w ucieczce w Tarsus sam sobie życie odebrał. *F. H. L.*

Maxymowicz (Michał), współczesny literat rossyjski i professor, rodem z Ukrainy, kształcił się naukowo na uniwersytecie w Moskwie, gdzie następnie był professorem botaniki i wydał Przewodnik do nauki tegoż przedmiotu *Osnowanija Botaniki*, (Moskwa, 1829, 8-vo). Jednocześnie pracował na polu literackiem, już to wydając noworoczniki (*Dennica* r. 1829, 1830), już to artykuły treści literackiej, drukując po różnych czasopismach. W r. 1836 przeniesiony do Kijowa na professora literatury krajowej, wydał tamże pomiędzy innemi: *Historyję starożytnej literatury rossyjskiej* (tom jeden, 8-vo, 1839). Pracując dalej nad teoryją i historyją literatury, objaśnił pod względem filologicznym poemat starosławiański *Słowo o pułku Igora* i przekład tegoż prozą dokonał; drukował listy filologiczne w czasopiśmie *Moskwitianin*, przez M. Pogodina redagowanem; nadto wydał *Uwagi filologiczne nad składem i własnościami języka rossyjskiego* (Kijów, 1840); *Kijowianin* (*Kijewlanin*) zbiór artykułów treści literackiej i historycznej (Kijów, tomów 2, 1840—1841 i w innych). Na wzmiankę zasługują także: *Pieśni małorossyjskie* (Moskwa, 1827), w których zamieścił znaczną część tychże ze zbioru po Zoryjanie D. Chodakowskim pozostałego, tudzież przekład na język małoruski: *Słowa o pułku Igora* (Kijów, 1860). *J. Sa...*

Maxymówka, wieś w Galicyi w obwodzie Stryjskim, z odlewnią i kuźnicami żelaza, oraz fabryką machin.

Mayenne, po łacinie *Meduana*, rzeka w północno-zachodniej Francyi, długa na mil 24, bierze źródło w departamencie Orne, płynie koło miast Mayenne, Laval, odkąd po 13 milach biegu staje się spławną, Chateau-Gontier, łączy się powyżej Angers z Sartą i wpada pod nazwą Maine przy Pont-de-Cé do Loary, pochłonąwszy w siebie Varenne, Calmont, Ernée i Oudon z prawego, a Jouanne i Ouette z lewego brzegu. Nazwany wedle niej departament *Mayenne*, będący zachodnią stroną dawnej prowincyi Maine i północną Anjou, ma rozległości $93^{1}/_{5}$ mil kw., liczy 390,000 ludności i rozkłada się na trzy okręgi: Laval (ze stolicą departamentu Laval), Chateau-Gontier i Mayenne. Stanowi on falistą równinę, a zniżając się ku południowi, należy niemal cały do porzecza Loary, dobrze jest przez Mayennę, jej przytoki i stawy nawodniony, ma klimat łagodny, grunt miejscami żyzny, miejscami większemi piaszczysty. Kraj wydaje mało pszenicy, więcej żyta, hreczki, jęczmienia i owsa, nieco wina, wiele jabłek i gruszek na cydr i poiré (jabłecznik i grusznik), kasztany na chleb, len i konopie w obfitości. Długotrwałe ugory i uprawa roślin pastewnych sprzyjają hodowli bydła i owiec. Znakomitém jest pszczolnictwo. Ważném jest górnictwo co do wyzysku żelaza, łomów marmuru i kamieni, niemniej przędzalnie lnu i konopi i płóciennictwo rozległe. Handel dosyć czynny. Miasto Mayenne, starożytne, liczy 10,000 mieszkańców, wyrobem płótna, cwilichu, chustek, zgrzebnego płótna, perkalu i blichowaniem płótna zatrudnionych; w okolicy są huty żelazne. Na prawym brzegu rzeki, po nad mostem wznosi się stary zamek panów Mayenny, pięknym tarasem zagajony, oddzielony od wielkiego gmachu, teraz na sklep płócienny obróconego. Tytuł księcia Mayenne nosił Karol de Lorraine z rodziny Guise, urodzony r. 1554, zmarły bezdzietnie r. 1601. Departament Maine-Loire zowią także niekiedy Mayenne-Loire.

Mayer (Jan Tobijasz) słynny astronom, urodził się w Marbach, w Wirtembergskiem, 1723 r., wychował się w nędzy w Esslingen i własną tylko pracą

wykształcił się na matematyka. Już dał się był poznać z kilku prac literackich, jak np. *Allgemeine Methode zur Auflösung geometrischen der Probleme* (Esslingen, 1741), gdy wszedł do zakładu Homann'a w Norymberdze, gdzie się szczególniej zasłużył poprawieniem kart krajów. Przytém nie zadbywał nauk i nabył w stylu łacińskim niepospolitej poprawności. Te prace sprawiły, iż w r. 1750 powołany został na professora matematyki do Getyngi. W tym czasie zajmowała astronomów teoryja księżyca celem zastosowania jej do oznaczania długości na morzu. Mayer przezwyciężał wszystkie dotąd napotykane trudności i uwiecznił pamięć imienia swego tablicami księżyca, za pomocą których położenie księżyca dla każdej chwili z dokładnością do jednej minuty można oznaczyć. Tablice te poprawiane przez autora aż do śmierci zaszłej w r. 1762, zostały przez wdowę po nim przesłane do Londynu, gdzie przyznano za nie nagrodę 3,000 fun. szterl. a ich wydanie poruczono Maskelyn'owi. Inne zasługi jego w astronomii są: udoskonalenie narzędzi służących do mierzenia kątów, wyprowadzenie teoryi refrakcyj i zaćmień, katalog gwiazd stałych i t. d. Główne jego dzieła są: *Theoria lunae juxta systema Newtonianum* (Londyn, 1767) i *Tabulae motuum solis et lunae* (tamże, 1770). Z pozostałych po nim rękopismów przyjaciel jego, Lichtenberg, wydał: *Opera inedita* w jednym tomie (Getynga, 1774). — **Mayer** (Jan Tobijasz), syn poprzedzającego, urodził się w Getyndze 1752 r. W r 1780 został professorem matematyki i fizyki w Altdorfie, w r. 1786 w Erlangen, a w r. 1790 w Getyndze, gdzie umarł 1830 r. Zasłużył się następującemi dziełami: *Unterricht zur praktischen Geometrie* (tom I—III, wyd. 4-te, Getynga, 1814—18; tom IV, wyd. 4-te, Erlangen, 1828; tom V, wyd. 2-gie, Getynga, 1821); *Anfangsgründe der Naturlehre* (wyd. 5-te, Getynga, 1823); *Lehrbuch der höheren Analysis* (2 tomy, Getynga, 1819).

Mayer (Karol), kompozytor i nauczyciel na fortepjan, urodził się r. 1799 w Królewcu; od dziecka żył w Rossyi, gdzie ojciec jogo dobry klarnecista przyjął obowiązki u hrabiego Szeremetiewa. W Moskwie uczył się na fortepjanie od sławnego Fielda; mając lat 15, odbył podróż artystyczną po Europie, wrócił do Petersburga i miał tam wielką wziętość jako nauczyciel. W r. 1847 przesiedlił się do Drezna, gdzie zmarł r. 1862. Pisał na fortepjan dzieła eleganckie, świetne, uczuciowe, lubo bez siły i oryginalności.—Inny **Mayer** (Leopold de), również kompozytor i wirtuoz na fortepjanie, dał się jako taki poznać w Wiedniu, Warszawie, Petersburgu, Moskwie, Jassach, Bukareście i w Stambule.

Mayerberg (Augustyn), baron, dyplomata i historyk, radzca nadworny cesarski, wysłany przez cesarza Leopolda I wraz z Horaciusem Calwaciusem do Rossyi w r. 1661, dla zawarcia pokoju pomiędzy Polską a Rossyją, bawił w Moskwie blisko rok i za powrotem, opisał podróż swoją, kraje zwiedzone i sprawy przez siebie dokonane, którą wydał pierwotnie po łacinie w Kolonii, p. t. *Iter in Moscoviam Augustini liberi Baronis de Mayerberg et. H. G. Calvacii anno 1661 ablegatorum cum Statutis Moschoviticis* (bez miejsca druku i roku, 2 vol., in fol.). Tłómaczenie francuzkie bardzo nie dokładne wyszło w Lejdzie w r. 1688; hollenderskie przez Gerbranda von Leunen, tegoż roku na język niemiecki tłómaczone; wyszło w Petersburgu 1818 r. po rossyjsku tamże, 1827, w 8-ce. Ciekawe to dzieło składa się z dwóch części, z których pierwsza obejmuje dziennik podróży, a druga sprawy dyplomatyczne, oraz znany statut cara Alexego Michajłowicza. Z tych pierwszą przedrukował Mitzler w 2 tomie swojego zbioru dziejopisów polskich. *F. M. S.*

May-Kong, ob. *Kambodża.*

Maynooth, ob. *Kildare.*

Mayo, hrabstwo północno-zachodnie w prowincyi irlandzkiej Connaught, od zachodu i północy opłókiwane przez Ocean Atlantycki, który tu obfituje w zatoki, wyspy i skały. Powierzchnia hrabstwa wynosi 100 mil kwad., z których $31^1/_3$ przypada na niepłodne grunta górzyste i torfowiska, blisko $4^1/_3$ na wodę, a $64^1/_4$ na ziemię uprawną. Z pomiędzy zatok wybrzeża nader powcinanego najznaczniejszemi są: w stronie północnej zatoka Killala i port Broad, w zachodniej zatoki Blask-Rod i Clew, oraz wyborny port Killery; z wysp najważniejszemi są: Achillesa i Clare-Island. Najbardziej wysuniętą na zewnątrz częścią wybrzeża jest powabny i dość żyzny półwysep Mullet. Od zachodu hrabstwo Maye zapełnione jest nagiemi górami ze stromemi przepaściami; do takich należą: Nephin (2477 stóp) i Croagh-Patrick (2372 stóp), pierwsza w stronie północnej, druga w południowej zatoki Clew. Północ cała jest górzysta i stromo spada ku morzu, lecz zawiera także żyzne doliny. Wschód i zachód obfitują w obszerne równiny, częścią orne, częścią pokryte dobremi pastwiskami. Z rzek najznaczniejsze są: Moy, który wpada do zatoki Killala, z jezior Conn, Keromore, Carra i Mask. Królestwo kopalne dostarcza wybornego łupku, pomimo tego jednak pokrywają tu zwykle dachy słomą; jest również ruda żelazna, którego jednak wyzysku oddawna zaprzestano dla braku dostatecznej ilości drzewa do hut. Rolnictwo bardzo jest zaniedbane, chociaż przy urodzajności równin i dolin mogłoby być nader zyskownem. Hodowla bydła rogatego i owiec, oraz wywóz mięsa tworzy główne źródło dochodów ludności, która obok tego trudni się jeszcze rybołówstwem, przędzeniem lnu i tkactwem. Od 1831 do 1841 r. ludność z 366,328 dusz wzrosła na 388,887, zaś do 1851 r. spadła znów do 274,716 dusz, co wykazuje ubytku 29 na sto. Hrabstwo dzieli się na dziewięć baronij, obejmuje 68 parafij, wybiera dwóch członków do parlamentu i ma miasto stołeczne *Castlebar*, niedaleko od jeziora Lanach, nad małą rzeczką wesoło zbudowane z romantycznym zamkiem lorda Lucan, z więzieniem hrabstwa, gmachem sądu przysięgłych, koszarami kawaleryjskiemi, browarem i gorzelnią. Podupadłe miasteczko portowe *Killala* jest rezydencyja biskupa anglikańskiego, ma niewielką katedrę, dwie ruiny klasztorne i 2,000 mieszkańców, trudniących się rybołówstwem i wywozem płótna i mięsa. Więcej na południe nad tą samą zatoką leży dawne miasto *Mayo*, od którego hrabstwo przyjęło swoje nazwisko, w wiekach średnich zwane Magheo niegdyś rezydencyja dziś licha wioszczyna. Jeszcze bardziej na południe nad rzeką Moy leży miasteczko *Ballina*, rezydencyja biskupa katolickiego, mające 6,000 mieszkańców i słynne targi na zboże i konie. W d. 22 Sierpnia 1798 r. przybiła do Killala flotta francuzka z Rochefort pod Humbert'em zdobyła to miasto, pobiła wojska angielskie pod generałem Lake w bitwie pod Castlebar (27 Sierpnia), ale w krótce znowu zmuszoną była do odwrotu. *F. H. L.*

Mayor, tak w Anglii, Irlandyi i w Stanach Zjednoczonych, nazywa się najwyższy urzędnik miejski, wybierany corocznie większością głosów z pomiędzy członków rady miejskiej i wykonywający zarazem władzę policyjną. W Londynie, Dublinie i Yorku mayor przez czas swojego urzędowania nosi tytuł lorda *(lord Mayor)*. Pozycyja jego tém się różni od stanowiska burmistrzów i merów w innych krajach, że jest niezależnym od rządu, odpowiedzialnym jedynie w obec władz municypalnych i że w razie nadużyć może być karanym tylko w drodze sądowej, nigdy zaś w administracyjnej.

Mayotta czyli *Mayotte*, najważniejsza i najbardziej południowo-wschodnia z czterech wysp Komoryjskich, leżących w stronie wschodniej Afryki, na północy kanału Mozambique, pomiędzy 11 a 13° szerokości południowej i między kończyną północną Madagaskaru a przylądkiem Delgado. Wszystkie te wyspy Komoryjskie są górzyste; wybrzeża ich składają się ze skał koralowych; grunt mają wulkaniczny i żyzny, klimat w ogóle zdrowy, pastwisk wielką obfitość, wspaniałe palmy kokosowe i Areka, wyborne drzewo do budowy okrętów, trzcinę cukrową, ryż, banany, mangosy, ananasy, bawełnę, pomarańcze, żółwie Carette i bydło. Mayotta, równie jak i inne wyspy tej gruppy, zamieszkałą jest przez mieszańców z Snahelinów, Arabów i Malajczyków, zbudowanych kolossalnie, w ogóle usposobienia spokojnego, mówiących po arabsku, wyznających islam, ale czczących także fetysze, żyjących częścią z rolnictwa, częścią także wyrabiających wyborne płótno, broń, roboty jubilerskie i kowalskie, i prowadzących niegdyś znaczny handel z Indyjami, zanim wyspy te wyludnione zostały przez rozbójników morskich, zwanych Sakalava przybyłych z Madagaskaru. Mayotta długą jest na mil $15^1/_4$, szerokości bardzo niejednostajnej, malownicza, z górami przeszło 3,600 stóp wysokiemi, dobremi przystaniami, obficie nawodniona, żyzna i klimat ma bardzo zdrowy. W 1843 r. sułtan krajowiec odstąpił Mayottę Francuzom, którzy na przylądku N'zaondzi założyli osadę; od tej pory zostaje ona pod komendantem wojskowym francuzkim, który jest zarazem zwierzchnikiem wysp na wybrzeżu północno-zachodniem Madagaskaru, oraz wyspy S. Marie, na wschód. W r. 1843 Mayotta liczyła tylko 2,000 mieszkańców, w 1849 już znowu 5,268, między któremi 2,555 ludzi wolnych, oraz 2,733 byłych niewolników. Korzystne położenie kiedyś zapewne uczyni z wyspy Mayotty ważne miejsce dla handlu. Trzy inne wyspy Komoryjskie, z których każda zostaje pod oddzielnym sułtanem, lubo każda prawie miejscowość ma jeszcze swojego naczelnika, wybieranego przez znaczniejszych mieszkańców, są: *Angazija* czyli *Wielki-Komoro*, ze wszystkich największa i najwyższa, długa na mil 9, szeroka na 4 do $4^1/_2$, z dwiema wysokiemi górami, z których jedna ma 7,090 stóp wysokości i z czynnym dotąd wulkanem; *Nzuana* czyli *Hinznan*, zwana przez Europejczyków *Anjuan* czyli *Joanna*, bardzo żyzna i często zwiedzana przez żeglarzy europejskich; nakoniec *Mobeli* czyli *Mohilla*, ze wszystkich najmniejsza. *F. H. L.*

Mayr (Szymon) kompozytor, urodzony r. 1763 w Mendorf pod Ingolstadt w wyższej Bawaryi z ojca organisty, oddał się młodo muzyce i po ukończonej nauce uniwersyteckiej, znalazł w Bergamo opiekuna w osobie hrabiego Pesenti który mu użyczał środków kształcenia się muzycznego w Wenecyi u kapelmistrza Bertoni'ego. W r. 1802 został kapelmistrzem przy kościele S. Maria Maggiore w Bergamo. Zaraz potém odznaczył się w kompozycyi oper i był czas jakiś wraz z Paërem ulubieńcem publiczności, dopóki się nie zjawił Rossini, któremu niejako drogę wskazał. Mianowicie wzbogacił on znakomicie na swój czas instrumentacyję. Zmarł 2 Grudnia 1845 r. Liczba jego oper, oratoryjów, kantat i t. p. jest znaczną; znajomsze są: *Ginevra* (Genowefa), *La rosa rossa e la rosa bianca* (1807 r.); *Lodoiska* (1807).

Mayseder (Józef) skrzypek, urodził się r. 1789 w Wiedniu, i miasta tego nigdy nie opuścił, chociaż słynął jako jeden z najdzielniejszych skrzypków. Mianowany cesarskim kamerwirtuozem, a nadto solistą przy kapelli katedralnej ś. Szczepana i przy teatrze opery dworskiej, tu także zmarł w r. 1863. Uczeń Schuppanzich'a, sam także był nauczycielem Vieuxtemps'a, Ernst'a,

Joachim'a, M. Hauser'a, Hafnera, Panofki, Wolfa, oraz autorem 70 dzieł na skrzypce, już solowych, już z towarzyszeniem innych instrumentów lub fortepianu, gładko, świetnie i wdzięcznie napisanych; są to koncerta, waryacyje, kwartetta (np. nr. 5 w D-dur), kwintetta (nr. 1 Es-dur) i msza (Es-dur). Około r. 1815—20 dawał koncerta wespół z Humlem i Moschelesem zwane dukatowemi, ztąd, że dukat płaciło się od wejścia.

Mazafran, rzeka w Algieryi, wpadająca do morza Śródziemnego, o milę na zachód od Sidi-Ferruch, powstaje z połączenia dwóch rzek: Ued-Żer i Szyffy, u podnóża góry Sahel. Bieg jej jest szybki, niezbyt głęboki, ale czysty; stanowiła ona niegdyś granicę między prowincyjami Titery i Oran. W dolinie Kolcach, w części tej, która od rzeki Mazafran przybrała swoje nazwisko, zaszła w d. 12 Sierpnia 1840 r. bitwa, w której Francuzi pod pułkownikiem Champion zostali pobici przez Arabów. *F. H. L.*

Mazagran, wioska w Algieryi, o $1/_2$ mili od Mostaganem, w prowincyi Oranu, słynna bohaterską obroną słabej załogi francuzkiej przeciw liczniejszemu nierównie nieprzyjacielowi, w dniach 2, 3, 4 i 5 Lutego 1840 r. *F. H. L.*

Mazarini (Julijusz) czyli *Mazarin*, kardynał i minister podczas małoletności Ludwika XIV we Francyi, urodzony d. 14 Lipca 1602 r. w Rzymie, wedle innych w Piscina w Abruzzach, był synem szlachcica sycylijskiego. Uczył się prawa w Rzymie i na uniwersytetach hiszpańskich; przyjął następnie służbę wojskową u papieża w r. 1622 i był r. 1625 oficerem w Veltlinie. W czasie sprzeczki o sukcessyję mantuańską, towarzyszył on nuncyjuszowi papiezkiemu na dwory sabaudzki i francuzki. Na tak podrzędném stanowisku poznał się z nim Richelieu r. 1630 w Lyonie, a dostrzegłszy w nim znakomite zdolności dyplomatyczne, używał go odtąd za narzędzie do utrzymania francuzkiego wpływu we Włoszech. Zamieniwszy r. 1632 w Rzymie wojskowość na służbę dyplomatyczną, wysłany został r. 1634 przez papieża jako wicelegat do Avignon, a wkrótce potém jako nuncyjusz w sprawach dynastyi lotaryngskiej, na dwór francuzki. Wróciwszy r. 1636 do Rzymu, działał tam otwarcie w interesie polityki francuzkiej. W r. 1639 wstąpił do służby Ludwika XIII i otrzymał r. 1641 kapelusz kardynalski za wstawieniem się opiekuna i mistrza swego Richelieu'go. Umierając nawet, polecił go Richelieu królowi, jako jedynego człowieka do poprowadzenia spraw państwa w przyjętym przezeń duchu. Ludwik XIII mianował go zaraz radzcą stanu i członkiem rady regencyjnej, która pod prezydencyją księcia Orleańskiego Gastona miała rządzić krajem podczas małoletności Ludwika XIV. Po śmierci panującego króla w r. 1643, Mazarin musiał użyć całej swej giętkości włoskiej i przebiegłości dworaka, by się utrzymać na stanowisku w obec dumnych książąt i magnatów; osobliwszą też miała do niego niechęć królowa-matka, Anna Austryjaczka, za doradzenie ustanowienia regencyi. Ta, połączywszy się z księciem Orleańskim i księciem Condé Ludwikiem II, ogłosić się przez parlament kazała (d. 18 Maja 1643) jedyną regentką i opiekunką małego króla. Wszelako Mazarin, jako nader zręczny polityk zachował swój urząd radzcy stanu i ministra i wkrótce udało mu się stać się jej w sprawach kraju niezbędnym, i lubo łagodniej i ciszej, ale równie nieograniczenie panować jak i jego poprzednik Richelieu. Parlament, zamyślający pod nowym rządem o odzyskaniu straconej swej politycznej władzy, korzystał przy nieustającej polityce ucisku wymierzanego przez dwór z niechęci magnatów, skołatania państwa i pomruku ludu i poczęło walkę z władzą rządową, odmawiając sankcyi uciążliwym edyktom podatkowym dworu. Mazarini po zwycięztwie francuzkiego oręża

pod Lens, ośmielił się stanowczy zadać cios parlamentowi i jego stronnikom i w sam dzień obchodu tego zwycięztwa d. 26 Sierpnia 1648 r. kazał uwięzić przywódzców opozycyi. Zaraz nazajutrz porwała się stolica do broni, co dało hasło do walki domowej zwanej Frondą (ob.). Gdy się dwór usunął w Styczniu 1649 r. do Saint-Germain, Mazariniego w d. 8 Stycznia parlament na wygnanie skazał, po układzie jednak zawartym d. 11 Stycz. Ruel, w cichaczem pozostał on przy ministerstwie. Walka przeciwko niemu i dworowi wzmogła się jeszcze, gdy królowa-regentka za jego idąc poradą, w Styczniu 1650 r. książąt Condé i Conti wraz z księciem Longueville (Dunois) przyaresztować kazała. Minister sam na czele wojska dworskiego pomaszerował do prowincyj wzburzonych i po odniesieniu zwycięztwa w d. 15 Grudnia pod Réthel tak się rozzuchwalił, że magnaci połączywszy się z ludem stolicy, zażądali nie już wydalenia, ale śmierci jego. Pod naciskiem takich okoliczności, Mazarini umknął w Lutym 1651 r. z Paryża i oznajmił w d. 12 uwięzionym w Havre de Grace książętom wypuszczenie ich na wolność, ale z taką był przyjęty wzgardą, że się aż za niderlandzką schronić musiał granicę. Podczas gdy go parlament obrzucił bannicyją a prassa ścigała broszurami i paszkwilami bez liku (*Mazarinades*) wytłaczanemi, udał on się z Liège do Kolonii, gdzie się połączył z królową-regentką. Bunt księcia Condé, dodał mu wreszcie odwagi do powrotu do Francyi. Przybył w Grudniu 1651 r. pod eskortą 2,000 jazdy i 4 dział do Poitiers, gdzie się złączył z wojskami dworu. Że jednak Paryż poddanie się swoje zależnem uczynił od wydalenia po dwakroć już skazanego ministra, więc Mazarini pociągnął w d. 19 Sierpnia 1652 do Sédan a ztamtąd do Rheims. Dopiero po porozumieniu się stronictw i ucieczce Condé'go do Hiszpanii, Mazarini wrócił i wjechał szumno i świetnie do Paryża d. 3 Lutego 1653 r., w głębokiém milczeniu przez lud przyjęty. Wkrótce jednak zręczny Włoch, umiał się napowrót wcisnąć do łaski ludowej i odzyskać swą dawną polityczną przewagę i ukorzyć parlament, książąt i magnatów. Pod jego kierunkiem wzrósł znakomicie wpływ Francyi na sprawy zewnętrzne, wewnątrz zaś umocnił się stworzony przez Richelieu'go despotyzm rządowy, na którego podwalinie wznieść się miała wkrótce silna monarchija Ludwika XIV. Za to też sądownictwo, handel, marynarka, a mianowicie finanse straszliwie ucierpiały. Oskarżano także ministra, że umyślnie zaniedbał starannego wychowania króla, dla tém pewniejszego dzierżenia władzy w swych ręku. Żarliwość z jaką prowadził układy o zawarcie pokoju pirenejskiego, ściągnęła nań chorobę, która zwiększona pedogrą i boleściami kamienia pęcherzowego, wtrąciła go do grobu. Zmarł na wodną puchlinę d. 9 Marca 1661 w Vincennes dokąd się miesiącem wprzódy przenieść kazał. Ogromny jego majątek, uzbierany sknerstwem i chciwością, a dochodzący 200 milijonów liwrów, który mu król listem nadawczym krótko przed śmiercią ubezpieczył, odziedziczył w większej części markiz de la Meilleraie, ożeniony z jedną z jego siostrzenic, słynną z piękności Hortensyją Mancini i który otrzymał tytuł księcia de Mazarin. Charakter Mazariniego był łagodny i powierzchownie ujmujący; wpływ on wywierał delikatnością i cierpliwością, rzadziej mocą a w ostateczności tylko chwytał się środków gwałtownych, ale wówczas stanowczo. Miał być tajemnie ożeniony z Anną Austryjaczką. Ukazały się jego pióra: *Lettres où l'on voit les négociations pour la paix des Pyrénées* (2 tomy; Paryż, 1745); porównaj Bazin'a *Histoire de France sous le ministère du cardinal M.* (2 tomy; Paryż, 1842).

Mazdak, Pers, autor księgi *Desnad,* żyjący pod koniec V i na początku

VI wieku ery chrześcijańskiej, za króla Kobada z dynastyi Sassanidów, był założycielem sekty kommunistycznej, *Mazdakijanami* albo *Kobadyjanami* zwanej, której teoryję dalej rozwijali muzułmańscy ismaelici (ob.). *F. H. L.*

Mazenderan, ob. *Masanderan.*

Mazepa (Jan), sławny hetman kozacki, jedna z najgłośniejszych i najdramatyczniejszych postaci na Ukrainie. O pochodzeniu i miejscu urodzenia jego sprzeczne dotąd są wiadomości w historyi, chociaż dużo i rozmaicie o nim pisano; poezyja i romanse przeistoczyły dzieje młodości, wyniesienie i upadek; podania ludu równie błędną zachowały pamięć. Wykryte atoli najnowsze źródła pozwalają już w części ustalić szczegóły jego żywota. Pochodził on z dawnego szlacheckiego rodu Mazepów Koledyńskich czyli Kołodyńskich, herbu Kurcz, osiadłych w Kijowskiem, którzy otrzymali w r. 1544 przywilej na futor czyli folwark we wsi Kamienicy, do starostwa Białocerkiewskiego należącej i w pobliżu Białocerkwi położonej, a ten z czasem wzrastając, przeistoczył się na wieś Mazepińce. W tej zatém wsi dziedzicznej urodził się Jan Mazepa w r. 1629 z ojca Stafana, podczaszego czernichowskiego, z matki Maryi Magdaleny Mokijowskiej, szlachcianki wołyńskiej. Nauki początkowe pobierał w Kijowie, zkąd po skończeniu retoryki, wysłany do Polski, słuchał filozofii i dalsze ukształcenie uzupełnił w kollegijum jezuickiém w Warszawie. Zalecony przez jezuitów królowi Janowi Kazimierzowi, dostał się do dworu i był paziem, a zwróciwszy na siebie uwagę monarchy, wyprawiony został jego kosztem do cudzych krajów z Marcinem Kąckim, znakomitym później generałem artylleryi koronnej, z którym przez lat trzy podróżował. Za powrotem był dworzaninem pokojowym królewskim, a przytém służył w przybocznej gwardyi. W r. 1663 Mazepa z Adamem Węglińskim, łowczym chełmskim i rezydentem królewskim przy wojsku zaporożskiém, wysłany był w poselstwie do nowo wybranego hetmana Pawła Tetery, wioząc mu buławę i inne oznaki dostojności hetmańskiej, tudzież mnóstwo przywilejów dla starszyzny Zaporoża i dla swojej rodziny. W tymże samym roku kiedy Jan Kazimierz wyprawił się na Ukrainę, towarzyszył mu Mazepa, lecz w czasie pobytu monarchy w Białocerkwi podziękował za służbę, opuścił dwór i osiadł przy ojcu, po którego śmierci został podczaszym czernichowskim d. 5 Października 1665 r. Z natury popędliwy i namiętny, już na dworze polskim miewał rozmaite zajścia i zwady, o których opisuje współczesny Pasek, osobiście także przez Mazepę obrażony. Uganiając się zaś potém także za miłosnemi przygodami, spotkał go wypadek, mający wpływ na całe jego życie, który dał powód a raczej treść Bajronowi do pięknego, chociaż nie zewszystkiém prawdziwego poematu. Stało się zaś to po r. 1666, wtedy bowiem Mazepa bawiąc w majętności swojej na Wołyniu, zawiązał zanadto bliskie stosunki z żoną Stanisława Falibowskiego, ziemianina tamecznego, człowieka gwałtownego i mściwego, który dowiedziawszy się o przeniewierzeniu swej małżonki, zasadził się na nieszczęśliwego kochanka, pojmał go na uczynku a napastwiwszy się nad nim, kazał go rozebrać do naga, przywiązać na własnym koniu twarzą do ogona i zbitego, zhukanego rumaka puścił przez pola, ciernie i głogi do domu. Nie mazano go jednak w smole ani pierzami oblepiano, jak utrzymują powieści. Długo nie wierzono tej całej przygodzie, lecz nie podlega ona wątpliwości i najlepiej ją Pasek opisuje. Mazepa ledwie nie umarł z bólu a po wyzdrowieniu ratując się od wstydu, wyjechał na Ukrainę do Czehryna, gdzie zastawszy po Teterze hetmanem Piotra Doroszenkę, z którym oddawna w dobrych był stosunkach, przyjęty przez niego mile, za-

ciągnął się do służby zaporożskiej i zaraz został rotmistrzem nadwornej chorągwi hetmana. Odtąd Mazepa występuje na widownię w dziejach Ukrainy, grając niejednokrotnie ważną rolę, w której okazał wielką przebiegłość i zręczność, ale nie zawsze postępował szlachetnie i godziwie. W r. 1674 sprawował poselstwo od Doroszenki do hetmana małorossyjskiego Samoiłowicza, w celu poddania się Wielkorossyi, co jednak do skutku nie przyszło. W tymże samym czasie dostał się do niewoli rossyjskiej, z której uwolniony na prośbę hetmana Samoiłowicza, pozwolił mu car Alexy zamieszkać z żoną i dziećmi w Małorossyi. W r. 1683 był już Mazepa generalnym assawułą i jako taki wysłany w r. 1686 przez hetmana do Moskwy dla narady względem przymierza z Janem III królem polskim i Leopoldem cesarzem. Gdy w r. 1687 wojna z Turkami pod dowództwem księcia Wasila Golicyna prowadzona, niepomyślnie wypadła, całą zaś winę na Samoiłowicza złożono, Mazepa za którego poradą to uczyniono, otrzymał po nim buławę hetmańską. W ten sposób doszedłszy do najwyższej władzy, przez lat 12 następnych rządził Ukrainą, skarbiąc sobie wszelkiemi drogami łaskę Piotra W., to posiłkując mu w wyprawach na Tatarów, to wspierając radami. Żaden też z hetmanów Ukrainy nie posiadał takiego jak on zaufania u dworu, a Piotr W. nagradzał go ciągle dostojeństwami i włościami. Ztąd znaczenie miał ogromne i władzy swej używał wspaniale, budował kościoły i szpitale, podnosił szkoły, opiekował się nauką i uczonymi, którzy pisali mu za to liczne pochwały, otaczał się artystami i dawał pieniądze na drukowanie książek nawet na Wschodzie. W r. 1705 podczas wyprawy szwedzkiej wysłany przez tegoż monarchę z wojskiem w pomoc królowi Augustowi II, bawiąc przez dwa lata w Polsce, został namówiony przez kobiety i jezuitów do przejścia na stronę przeciwną. Dogadzało to dumie Mazepy kiedy mu obiecywano że zostanie udzielnym panem obszernego kraju; myśl także połączenia rozdzielonej Ukrainy pod jedno berło odpowiadała ogólnemu pomiędzy kozakami pragnieniu. Przez jezuitę Załęskiego tedy a bardziej jeszcze przez Annę z Chodorowskich, księżnę Dolską, matkę książąt Janusza i Michała Wisniowieckich miały się rozpocząć pierwsze stosunki hetmana z Leszczyńskim i Szwedami. W listach do króla Stanisława z r. 1708 przyrzekał Mazepa przyłączenie Małejrossyi i Smoleńska do Rzeczypospolitej, sam zaś miał zostać udzielnym księciem na Witebsku i Połocku na prawach książąt kurlandskich. Całą tę jednak sprawę hetman ze zwykłą sobie przebiegłością chciał przyprowadzić do skutku wtedy kiedy się przekona kto, Karol XII czy Piotr W. stanowcze otrzyma zwycięstwo, aby, jak się wyrażał, kozaczyzna nie zginęła ani od jednej ani od drugiej strony. Rachuby jednak zawiodły go, okoliczności zaś zdecydowanie się przyspieszyły. Powodem do tego miały być mianowicie przykre stosunki z Mężykowem, wieści że ten ulubieniec cesarski chce zostać po nim hetmanem, wreszcie rozkaz wydany do połączenia się kozaków z wojskiem rossyjskiem. Tem wszystkiem znaglony Mazepa w Październiku 1708 na czele kilku pułków przeprawił się przez Desnę i zaprowadził je do głównej kwatery szwedzkiej. Tam złożył przysięgę na wierność Karolowi XII połączył się z nim, ale całej kozaczyzny na jego stronę nie przeciągnął. Mężyków bowiem natychmiast zdobył i zburzył stolicę hetmańską Baturyn, cały kraj zajął i od razu wszelkie tego rodzaju pokuszenia uniemożebnił. Starszyzna zatem obwołała kogo innego hetmanem. Metropolita wyklął w kościele Mazepę, a wizerunek jego w postaci bałwana publicznie został powieszony. Tymczasem Mazepa miał udział w przegranej bitwie pod Połtawą 8 Lipca 1709 r. i już nie opuścił rannego króla a z garstką koza-

ków ułatwiwszy mu przeprawę na Dnieprze razem z nim schronił się do Benderu. Tam dowiedziawszy się, że Piotr W. stanowczo upomina się u Porty ażeby został wydanym, otruł się 3 Października 1709 r. pochowany we wsi Warnica tuż pod Benderem. O życiu Mazepy pomiędzy innymi pisali Wolter: *Histoire de Charles XII*; Adlerfeld, *Histoire militaire de Charles XII*; Kamiński i Markiewicz w *Historyi Malorossyi*, po rossyjsku. Przezdziecki w *Ateneum*, na r. 1842, t. I. Rulikowski w *Dzienniku Warszawskim* na r. 1854. Czomber w *Bibliotece warszawskiej* na r. 1855 t. I. Najnowsze studium o Mazepie napisał Sergiusz Sołowiew w *Wiestniku rossyjskim* na r. 1860 nr. 15. *F. M. S.*

Maźnica, naczynie w kształcie małej faseczki, lub kubełka, z przykryciem do przechowywania dziekciu lub smoły do smarowania kół i osi w wozach i pojazdach. Zwykle w niej osadzony jest rodzaj pędzla z rękojeścią, którym smarują się osie i koła. Wyrabiane są zwyczajnie z cienkich deszczułek sosnowych i pobite obrączkami leszczowemi, albo też dla mocy, opatrzone są okuciem żelaznem. Przysłowie z XVI wieku mówi: „Zgubił szkatułę, znalazł maźnicę" gdy kto większą stratę poniósł, niż zysk odniósł. *K. Wł. W.*

Mazowiecki statut, ob. *Statut Mazowiecki.*

Mazowieccy, herbu Dołęga, z ziemi Dobrzyńskiej, z tych jeden był podkoniuszym u księcia Bolesława Mazowieckiego w r. 1441 i ztąd potomstwo jego zwano podkoniuszami. Jakób Mazowiecki podkoniusz, w nieszczęśliwej wyprawie króla Albrechta na Wołoszczyznę, w sławnej puszczy Bukowińskiej, męztwem i przytomnością umysłu wiele się przyczynił do szczęśliwego wycofania, zdziesiątkowanych chorągwi, ze strasznego pogromu. W pamiętnej walce i zwycięztwie pod Orszą za Zygmunta I, świetnie się odznaczył i zyskał w całym kraju chlubny rozgłos jednego z najdzielniejszych wojowników. Wnuk jego, od Mazurów, starosławiańskim zwyczajem, otrzymał przydomek Wilka, dla swego męztwa i natarczywości w każdym boju.

Mazowiecki (Michał), kaznodzieja, urodził się w Warszawie, 1600 r. do jezuitów wstąpił w r. 1616. Przy wielkiej pobożności miał niepospolitą naukę. Najbardziej zaś słynął z wymowy, w prawie kanonicznem tak był biegłym, że go się jak wyroczni prałaci i biskupi w najtrudniejszych wypadkach radzili. Uczył retoryki, filozofii i teologii moralnej, rządził rezydencyją w Piotrkowie, kollegium w Rewlu, domami professów w Warszawie i Wilnie, potem całą prowincyją. Był instruktorem księży trzeciej probacyi. Wybrany do Rzymu 1672 r. znajdował się na kongregacyi prokuratorów. Wróciwszy do kraju, rządził kollegium w Wilnie i tam umarł w r. 1684. Wydał z druku, oprócz wielu kazań przygodnych i pogrzebowych, *Sacerdos orans, sive de horis canonicis rite recitandis* (Konstancyja, 1657 r., w 12-ce) a po polsku *Echo zawołanych swego czasu kaznodziejów S. J. przez wiele lat nieznanych* (Wilno, 1680 roku, in folio; drugie wydanie, tamże, 1701 roku, in folio). *F. M. S.*

Mazowieckie księstwa. Mazowsze było obszerną ziemią i według podziałów Rzeczypospolitej, zawierało w sobie dawne województwa: Płockie, Mazowieckie i Rawskie. Ale na tem jeszcze nie kończyło się Mazowsze. Po zagranicą dzisiejszą królestwa Polskiego od Prus, rozciągało się daleko ku północy, aż po bagna i wody, wśród których się rozsiadło plemię litewskie i przednia straż jego, Prusowie. Granice Polski w tej stronie długo były niepewne i sięgały póty, póki za Mieczysława, za Bolesława Chrobrego i następców ich rozszerzyło się chrześcijaństwo za staraniem ówczesnych apostołów.

Masław w czasie zamieszki po ucieczce Ryxy panował szeroko ponad Mazowszem, razem chrześcijańskiém i pogańskiém, bo utrzymywał dawny, patryarchalny stan rzeczy przed naciskiem nowego prawa społecznego Polski, które się odzywało w centralizacyi, w utworzeniu jednego wielkiego państwa. Kiedy Masław upadł, myśl polska centralizacyjna rozwijała się dalej w tej stronie, a z nią szło i na północ chrześcijaństwo. Dokąd zaszło przed nastaniem krzyżaków, dotąd sięgnęły historyczne granice Polski. Piastowie nie podołali trudnościom położenia. Ich powinnością było podbijać te ludy wciąż i nawracać aż do morza. Nad ujściem Wisły dawno się to im udało i Polska tu ciągle od czasów Bolesława Chrobrego, ale z Mazowszem szło trudno, bardzo trudno. Wojny Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego z Pomorzanami, przebudziły pogaństwo pruskie i mazowieckie. Obadwaj królowie i ojciec i syn przenieśli się nawet na mieszkanie do Płocka, żeby bliżej być głównego teatru wojny. Mazowsze wtedy było ogniskiem centralizacyi, w której się kupiło życie Polski całej, zastąpiło królestwu ziemię czysto polską, z której państwo wyszło, a w której było ognisko za Mieczysława i Chrobrego, zastąpiło i Chrobacyję, w której życie się kupiło za Kazimierza i Śmiałego. Płock był chwilową stolicą kraju, jak niegdyś Gniezno i Kraków. Pomorze uległo, ale po śmierci Hermana nie umiał bronić Mazowsza Zbigniew, osadzony udzielnym księciem na tej ziemi, usunięty więc i Bolesław Krzywousty zamiast niego przeniósł się na mieszkanie do Płocka. Podział następny królestwa odebrał Polsce siłę a przydał jej pogaństwu. Drugi z kolei syn Krzywoustego Bolesław Kędzierzawy dostał na dzielnicę Mazowsze. Nie mógł się własnemi siłami obronić, toż kiedy na tron krakowski wstąpił, zebrał rodzaj wojny krzyżowej ze wszystkich dzielnic pogańskich, ale i tak nic nie wskórał; w bagnach północnych zginął jeszcze brat jego Henryk książę sandomirski. Walka odbywa się w tych stronach jakiej już Polska nigdzie nie ma, chrześcijaństwa z pogaństwem, cywilizacyi nowej ze starém przyzwyczajeniem. W innej stronie spotykają się dzielnice Piastów z ziemiami chrześcijańskiemi od wschodu, od zachodu graniczą ze starszą cywilizacyją, ale od północy, od wschodu północnego, od Podlasia, sąsiedztwem ich, a właściwie nowego księstwa mazowieckiego, barbarzyństwo. Jeżelić całej Polsce walczyć trudno z niém było, temci gorzej jednemu opuszczonemu Mazowszu. Bo, że Bolesław Kędzierzawy przeciw poganom prowadził krzyżową wojnę z większą potęgą, to był wypadek; książę razem z dziedziczną swoją ziemią posiadał i panowanie nad Krakowem i przewodnictwo miał w rodzinie Piastów. Z jego śmiercią wszystko się skończyło. Na tron krakowski wstąpił trzeci brat z kolei Mieczysław Stary, na Mazowszu zaś osiadł syn Bolesława, młodziuchny Leszek, książę niedoświadczony i słaby Wprawdzie opiekę nad nim ojciec powierzył Kazimierzowi Sprawiedliwemu, który po Henryku już wziął wtedy księstwo Sandomierskie, wprawdzie nad Leszkiem czuwał stary przyjaciel domu wojewoda Żyrosław, ale dla tego niebezpieczeństwo nie ustawało. Mazurów pogan daleko więcej było, mniej zaś Prusów, ale widać więcej wojennym, przedsiębierczym, zuchwałym, łakomym na łupy narodem byli Prusowie, że o nich tylko słychać w kronikach. Prusowie nie mogli napadać na Mazowsze chrześcijańskie, bo z niém nie graniczyli, mogli tylko na zachód za Wisłę puszczać swoje zagony i rzeczywiście nieraz z mieczem i ogniem odwiedzali tamte strony. Ale na Mazowsze chrześcijańskie dostać się mogli tylko przez Mazowsze pogańskie, z którém w odwiecznem żyli sąsiedztwie. Więc nie mogło być inaczej. Prusowie wybierając się na księstwo Mazowie-

kie, na Płockie, Ciechanowskie i Wiskie, pewnie biegli przez kraje spółbraci swoich Mazurów pogan i ciągnęli ich za sobą. Może jedna mowa, pochodzenie wspólne, stare podania jednych i drugich Mazurów z sobą wiązały, że nie bardzo czyhali na siebie, ale z czasem dali się wciągnąć, roznamiętnić. Dosyć, że kroniki powiadają ciągle tylko o napaściach pruskich na Mazowsze. Widocznie hegemonię pogaństwa posiadali w tych stronach Prusowie. A słowa kronik nigdy tutaj dosłownie brać nie można, i trzeba sobie raz na zawsze powiedzieć, że była na têm pograniczu domowa wojna Mazurów z Mazurami, pogan z chrześcijanami i że do tej wojny namiętności dolewali Prusowie. Otóż ziemia chrześcijańska mazowiecka, tworząca jednę dzielnicę polską, nie była w stanie opierać się pogaństwu. Gdyby o północne szło tylko, byłoby to pół nieszczęścia, ale od wschodu szeroką krainą dotykała się tej dzielnicy Litwa, na przedniej straży wystawiwszy Jadźwingów. To też znowu przewidując nieszczęśliwy los swojej dzielnicy, Bolesław Kędzierzawy opiekę nad nią zlecał bratu Sandomierskiemu, a nawet oświadczył wolę swoją, żeby w razie bezpotomnej śmierci Leszka, Mazowsze się dostało spadkiem Kazimierzowi temuż sandomirskiemu księciu. I znowu los zrządził, że Mazowsze dzielną zyskało w Kazimierzu obronę, kiedy umarł Leszek bezdzietnim, a nawet młodym. Kazimierz miał własne księstwo jedno Sandomierskie, drugie po jego śmierci wziął Mazowieckie, osobno jeszcze wybrany na księcia krakowskiego, posiadł Kujawy i Pomorze. Potęgę miał wielką, prawie królewską Bolesławów starych. Toż Mazowsze za niego dosyć używało pokoju, a na Podlasiu Kazimierz gnębił nawet pogaństwo. Obszerne ziemie swoje Kazimierz rozdzielił pomiędzy dwóch synów. Starszy Leszek Biały wziął Kraków, Sandomierz i Pomorze, młodszy Konrad Mazowsze i Kujawy. Pierwszy raz tutaj widzimy połączone Kujawy z Mazowszem. Kazimirzowicze młodzi byli i nie mogli osobiście objąć rządów, w Krakowie nawet pojawił się opór przeciw Leszkowi i to powód, dla którego podział przez ojca ułożony nie zaraz wszedł w życie. Dopiero kiedy ostatecznie w Krakowie opór ustał, Leszek pozwala bratu objąć księstwo udzielne. Stało się to r. 1207. Niektórzy historycy od tej chwili zaczynają dzieje Mazowsza i jego książąt (Kozłowski), ale niesprawiedliwie, bo przed Konradem udzielnie na niêm panowali: Bolesław Kędzierzawy, Leszek syn jego i Kazimierz Sprawiedliwy, a przed Kędzierzawym Zbigniew i nawet ojciec jego Władysław Herman całe królestwo rozdzieliwszy na synów, Mazowsze sobie wyłącznie zawarował. Na Konrada zwalił się teraz główny ciężar obrony Mazowsza od pogan, dla tego miał i więcej siły jak poprzedni książęta, bo Kujawskie ziemie powiększały jego potęgę, nareszcie stał za nim Leszek, brat rodzony. Ale Konradowi nie było do bohatyrstwa i rządu poczciwego. Łakomy władzy i panowania, a do tego niezdolny i podejrzliwy, okrutny i niewdzięczny, Krystyna z Ostrowa wojewody, który był strażą ziemi Mazowieckich nie lubił, z obawy, ażeby władzy mu z ręki nie wyrwał, i pozbywszy się go, w roku 1217 przez zdradę, dopiero poznał cały ciężar powinności książęcych, bo poganie raz wraz już na Mazowsze napadali, znęceni bogactwem kościołów chrześcijańskich. Nie umiał ich odeprzeć Konrad i serdecznie wtedy ubolewał nad stratą wojewody. Ale tego, co przepadło, nie wrócił. Probował Konrad stworzyć rycerstwo, wyłącznie poświęcone wojowaniu pogan. Miał wzory do tego na Wschodzie, na którym dla obrony ziemi świętej powstawały rycerskie zakony. Ale nie był w usiłowaniach swoich szczęśliwy: zakon Kawalerów Dobrzyńskich (ob.) nie przeżył jednego pokolenia, rozgromiony na polach brodnickich, został tylko

pamiątką w dziejach. Konrad sprowadził więc kawalerów niemieckich, czyli później tak nazwanych Krzyżaków. Najokropniejsze klęski spowodował przez to nietylko Mazowszu, ale całej ojczyznie. Chciał Niemców po prostu nająć za obrońców Mazowsza, ale rycerze pomiarkowali rychło, jakie z łaski księcia Konrada mogą ciągnąć korzyści i przyszli do Polski z tajną myślą. Konrad nadawał im dobra jako fundusz, ale kazał im wojować pogan dla Mazowsza; żeby ich zachęcić, obiecywał większą hojność na dni przyszłe zwycięztw i sławy, sam nie umiał, więc Niemcom kazał spełniać w tych stronach posłannictwo Polski. Ale Niemcy nie potrzebowali się kłaniać, spełniali posłannictwo dla siebie wyłącznie. Uorganizowali się, poformowali zastępy liczne, pościągali z Europy rycerstwo. Szli z ogniem i mieczem na biedne pogaństwo mazowieckie i pruskie, mordowali je albo przemocą zmuszali do przyjęcia chrztu, nad ochrzczonemi rozciągali swoją opiekę i coraz dalej w zdobyczach swoich posuwając się od Wisły i Drwęcy naprzód, tworzyli państwo. Wtenczas to stała się historyczną granica pomiędzy Polską a posiadłościami krzyżaków, ta sama granica jaka dziś oddziela w Płockiém, królestwo Kongresowe od tak nazwanych Prus. Co po tę linię było nawrócone do chrześcijaństwa za czasów Mazowsza, to już na zawsze mazowieckiem, polskiem pozostało. Po za tą linię szło widać pogaństwo, które dopiero krzyżacy chrzcili. Lat 50 trwała ta mordercza krzyżaków wojna, aż świat ten pogański pomiędzy Wisłą a Niemna ujściami uległ zwycięzcom. Od narodu, który najdzielniej się opierał krzyżakom i który dopiero w samym końcu im uległ, od narodu, który jak powiedzieliśmy trzymał hegemonię pomiędzy tém północném pogaństwem, to jest od Prusów, Prusaków, krzyżacy nazwali swoje państwo Prusami. Nazwiska nie mieli stosownego, więc wzięli z braku innego pierwsze lepsze. Ale jakież to Prusy, kiedy większa połowa w niém ludu mazowieckiego? Po dziś dzień, kraj na północ płockiej linii granicznej nazywa się w języku ludu Mazursko, mówi po polsku, nawet dużo drukuje, jak na Szląsku, ma swoje pisma peryjodyczne. Oto dla czego powiedzieliśmy, że linija dzisiejsza graniczna oddziela królestwo od tak nazwanych Prus. Dzisiaj to historyczne już nazwisko ziemi, której służy od lat 600, ale nazwisko samo rozerwało tu nić wiążącą ludy przed i po za tą liniją, nic, tylko nazwisko samo. Ile się więc razy o Prusach w tym artykule mówi, to nie o czém inném, tylko o ludzie mazowieckim, który dopiero krzyżacy nawrócili. Konrad więc zyskał obronę od pogaństwa, ale kto jego księstwo miał w przyszłości obronić od krzyżaków? Konrad nie dożył skutków swojego nierozważnego kroku, mógł je tylko przeczuwać, ale synowie i wnucy ciężko za błąd dziada odpokutowali. Tylkoż nic nie zrobił Konrad, żeby ten błąd swój naprawić i w tém druga jego nierównie większa wina. Świętopełk książę, który zasiadł panem na przywłaszczoném sobie od Leszka Białego Pomorzu, walczył jak lew z narastającym co chwila zakonem, wielki, wspaniały w tej historycznej walce. Konrad zaś oczy zamknął i jakby nie miał co ważniejszego do sprawy, wikłał się wciąż, mięszał do rzeczy obcych, które go powinny były obchodzić najmniej jako księcia mazowieckiego. Polska postawiła go na swojej straży północnej, książę zbiegł nikczemnie z tego stanowiska, szukał ambicyi nie tam, gdzie jej był szukać powinien. Jeszcze krzyżacy tylko co nogą zstąpili na ziemię Mazowiecką i nie było nic straconego, mógł wszystko odzyskać, ale śmierć brata w Gązawie w roku 1227 oderwała jego uwagę w inną stronę, południową, ku Krakowu: księciu się chciało być rejentem Chrobacyi, opiekunem małoletniego synowca i na te nędzne zabiegi drogi czas trawił, siłę księstw lechickich rwał,

osłabiał jedność, ozuchwalał krzyżaków. To też panowanie jego położyło kamień węgielny potędze niemieckiej. Umarł r. 1247, a skutkiem tego państwo jego Mazowieckie poszło w dalszy podział między jego synów i coraz więcej traciło się nadziei, żeby Piastowie mogli podołać zabiegom krzyżaków. Jeszcze w r. 1233—6 dzielił książę swoje państwo pomiędzy trzech żyjących synów, bo trzech innych zmarło. Bolesławowi dał z początku Sieradz, ale potém go stanowczo przeniósł na Mazowsze, a Sieradz jak należało wcielił do księstwa Kujawskiego, które oddał synowi Kazimierzowi. Sobie zatrzymał ziemię łęczycką, którą pewnie przeznaczył dla najmłodszego Ziemowita. Przecież gdy Bolesław umarł w dwa lata po śmierci ojca r. 1249, nastał inny podział państwa Konradowego pomiędzy dwóch już tylko synów, to jest Kazimierza starszego i młodszego Ziemowita. Kazimierz rozpoczął dynastyję książąt kujawskich, Ziemowit mazowieckich. Kazimierz nazywał się pospolicie książęciem łęczyckim od stolicy, bo w państwie jego największe to było miasto, nawet w źródłach i ojca jego Konrada napotyka się nieraz jako księcia łęczyckiego, widać więc, że częściej w Łęczycy przesiadywał jak w Płocku, co jasno zresztą, bo ztamtąd do Krakowa było mu bliżej. Linija książąt kujawskich Kazimierza wygasła pod koniec XIV wieku. Mazowiecka dłużej trwała, zaszła aż w wiek XVI. Właściwie nie należy linija kujawska do dziejów Mazowsza, bo tylko jeden początek wspólny miała z liniją mazowiecką, potém nawet, na królewską wyszła, jednakże dla związku wspomnimy tutaj i o tej linii, gdy dzieje księstw Kujawskich i Mazowieckich w jedno się z sobą łączą. Kazimierz Łęczycki który umarł roku 1268, miał pięciu synów i księstwo jego dziwnie się rozdrobiło, na pięć dzielnic: Łęczycką, Sieradzką, Brzeską, Inowrocławską i Dobrzyńską. Z tych pięciu braci książę łęczycki zginął w boju z Litwą i zszedł bezpotomnie w r. 1294. Drugi brat Leszek Czarny sieradzki, po Bolesławie Krzywoustym wstąpił na tron krakowski i później umarł bezpotomnym r. 1288. Zostało więc trzech braci, z tych jeden Władysław Łokietek sam książę brzeski, wziął po braciach księstwa Łęczyckie i Sieradzkie i po koronę krakowską sięgał. Inni bracia: Ziemomysł panował na Inowrocławskiém, Ziemowit na Dobrzyńskiém księstwie. Ziemowit miał dwóch synów, ale ci bezpotomnie również zmarli w epoce, kiedy Władysław Łokietek był już książęciem krakowskim i, jak się nazywał przed koronacyją, „książęciem królestwa Polskiego.” Więc i ta linija wygasła prędko Ziemomysł zaś inowrocławski umarł wprawdzie przed bracią jeszcze w r. 1287, ale trzech synów zostawił. W ostatecznym więc rezultacie z linii kujawskiej dwie tylko dłużej kwitnęły: Łokietkowa królewska i inowrocławska. Dla tego też za Kazimierza Wielkiego ta linija inowrocławska najbliższa była do dziedziczenia korony polskiej, gdyby już wtedy wśród nowych praw i wyobrażeń znaczyło co dziedzictwo. Dla tego jednak nic to nie przeszkadzało książętom tej linii upominać się o mniemane prawo swoje. Ziemomysł miał trzech synów: Kazimierza, Leszka i Przemysława; pierwszemu dał na dzielnicę Gniewków, drugiemu Inowrocław, trzeciemu Bydgoszcz. Dwaj ostatni nie mieli dzieci, o losach ich pisaliśmy w *Encyklop. powsz.* XVI, str. 929, pod art. *Leszek* książę inowrocławski. Kazimierz Gniewkowski przeżył braci. Brat rodzono-stryjeczny Kazimierza Wielkiego, miał syna jedynaka Władysława Białego i ten to książę właśnie dobijał się tronu krakowskiego; za życia króla Kazimierza występował z pretensyjami, za Ludwika zaś i później dobijał się o koronę, ale nic nie wskórał i umarł jako mnich w klasztorze we Francyi r. 1388. Ostatni to potomek książąt kujawskich, bo i Kazimierz Wielki umarł przed

nim r. 1370. Wygasła ta linija zapomniana, podupadła, prawie prześladowana. Dobrzyńskie ziemie nie dostały się jej, tylko do korony wcielone, poszły na łup najprzód za Ludwika węgierskiego, księcia Władysława z Opola a potém krzyżaków, bo Władysław ziemią polską handlując, zastawił ją za pieniądze u krzyżaków i wszystkie wojny które później za Władysława Jagiełły i za Kazimierza Jagiellończyka skruszyły potęgę zakonu, wypłynęły z tego źródła, że Polska upominała się o Dobrzyń.—Wracamy do linii Ziemowita, właściwie mazowieckiej. Ten książę panując na całém Mazowszu, odbywał ciągle wyprawy przeciw Jadźwingom i Litwie, do czego mu chętną zawsze pomoc nieśli, brat Kazimierz kujawski i Bolesław Wstydliwy z Krakowa. Jadźwingowie byli znękani i chrzest przyjmowali poddając się pod panowanie mazowieckie, ale krzyżacy zwodzili Ziemowita, wchodzili z nim w układy i chcieli pogaństwo dla siebie zagarnąć, ztąd poszło ściślejsze połączenie się Jadźwingów z Litwą i na Mazowsze zaczął coraz częściej zaglądać Mindowe i jemu podlegli książęta litewscy. Książę Ziemowit ścierał się w upartych bojach raz wraz z Litwą. Dla tego i przeniósł się na mieszkanie do Czerska bliżej wschodniej granicy; stary stołeczny gród Mazowsza, Płock, opustoszały znalazł i koniec w tych bojach. Było to w owym czasie, kiedy Mindowe zerwał z wiarą i wymordowawszy u siebie w Litwie wszystkich Chrześcijan napadł na Mazowsze, jako będące w przymierzu z krzyżakami. Nawet Płock stał się wtedy pastwą płomieni. Wciągu tej strasznej, a co rok odnawianej wojny, zagon litewski w którym się znajdował i książę Swarno, wnuk po siostrze króla ruskiego Daniela, przedarł się lasami aż nad Wisłę w okolicę Czerska i w Jazdowie księcia Ziemowita wziętego do niewoli i skrępowanego pozbawił życia (23 Czerwca 1262 roku). Ziemowit ten, pierwszy z imienia, miał dwóch synów Konrada i Bolesława. Konrad starszy zatrzymał połowę wschodnią dzielnicy, Bolesław zachodnią. Pierwszy stolicę miał w Czersku, drugi w Płocku. I odtąd w ogóle księstwo Mazowieckie rozszczepia się na te dwie główne połowy, które nieraz się potém i łączą pod panowaniem jednego księcia, ale rozdział raz na zawsze pozostał i widać że był Mazowszu naturalny. Jak państwo Konrada kiedyś dzieliło się na połowę Mazowiecką i Kujawską, tak w r. 1262 państwo Ziemowita I czysto Mazowieckie, dzieliło się na połowę Czerską i Płocką. Ale wybór przez Konrada części wschodniej dowodzi, że właśnie ta część wschodnia nabywała poważniejszego znaczenia i Czersk tém samém, gród późniejszy, nowy, brał pierwszeństwo przed Płockiem, stolicą Mazowsza starą, a nawet kiedyś, za Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, stolicą całej Polski. Ten upadek Płocka widoczny jest od niejakiego czasu. Toż i przodek tych mazowieckich książąt Konrad, w Łęczycy, a nie w Płocku mieszkał. Nie było tam dobrze, bo napaści pogańskie aż pod to miasto sięgały. Nim jeszcze krzyżacy osiedlili się stanowczo u nas, bawiąc w gościnie tylko u Konrada, przy układach już musieli sami odpędzać od Płocka pogaństwo. Konrad więc schował się za Wisłę; dla tejże samej może przyczyny i Ziemowit I porzucił Płock. Nie groziły już tak bardzo pogańskie napaści temu grodowi za rozszerzeniem się w kraju mazurskim krzyżaków, ale rozjątrzona sojuszem Mazowsza z krzyżakami Litwa, zaczęła coraz częściej nawiedzać od Niemna chrześcijańskie Mazowsze i nic nie tamowało jej drogi. Jednym zapędem uderzała o sam Płock, przez małe rzeczki przeprawiając się, jedna tylko Narew co była większa. Dla tego Płock stał Litwie otwarty, bo chociaż przestrzeń dosyć długa, ale łatwa była do przebycia. Czersk zaś chował się za Wisłę, był bezpieczniejszy od Płocka

po za tą ogromną Polski rzeką. Innego zaś wyboru nie było, bo dawna stolica Konrada I Łęczyca, odeszła w dzielnicę książąt kujawskich. Ale otóż mamy i dwóch książąt mazowieckich: Konrada II na Czersku i Bolesława II na Płocku. Konrad, równie jak jego imiennik dziad, był to małego ducha książę; zamiast o swojej dzielnicy myśleć i jej bronić, cały się rzucił w odmęt spraw krakowskich, chcąc sobie przywłaszczyć tamtą koronę za panowania Leszka Czarnego. Miał Leszek zaciętych nieprzyjaciół, któremi kierował niecny biskup, Paweł z Przemankowa, przyjaciel Litwinów. Pociągał biskup za sobą wojewodów i kasztelanów. Dwa razy ci panowie, nieukontentowani z Leszka, podnosili powstanie i za każdą razą przywoływali Konrada przeciw własnemu książęciu. Konrad się wyprawiał w Krakowskie i odrywał od niego Sandomierskie i Zawichostskie ziemie, ale dla tego nie potrafił się utrzymać, chociaż nieraz zdawało się, że ma przeważającą liczbę stronników. W r. 1285 nawet posiadł całe księstwo Krakowskie, oprócz jednej stolicy, w której się bronił Leszek z żoną Gryfiną i małym orszakiem dworzan. Musiał Leszek opuścić nawet Kraków i biedz z prośbą o pomoc do króla węgierskiego; mieszczanie krakowscy sami Niemcy dotrwali mu w wierności i bronili się póki książę nie nadciągnął z odsieczą węgierską. Nastąpiła bitwa pod Boguszycami i Konrad zwyciężony do Mazowsza powrócił. Była to w Krakowskiem walka narodowości z pierwiastkiem niemieckim, rozgorzałej swawoli panów, z potrzebą nowego ładu. Leszek Czarny chciał poskromić pychę panów, która książęcej władzy ubliżała, a państwo na coraz większe prowadziła rozerwanie. Że nie mógł na swoich, oparł się na silnym już wtedy żywiole niemieckim. Konrad, owa nadzieja ludzi narodowych, którzy razem swawoli, nie wiedząc o tém, dawali potuchę, Konrad, nie był godzien tych wysileń i poświęcenia się swoich przyjaciół. Łakomy, ale bez zdolności, wichrzył ciągle, z Łokietkiem prowadził wojny o Gostynin, jak Paweł z Przemankowa ściągał Litwę na posiadłości braci bliższych i dalszych. Leszek Czarny nawiedził go także w Mazowszu przez odwet w r. 1287. Pod pozorem wojny krzyżowej ciągnąc na pogaństwo przez jego dzielnicę, napełnił ją tylko mordem i pożogami, uprowadził znaczne łupy w bydle i w trzodach, na co Konrad obojętnie musiał patrzeć. W r. 1288 Leszek sam iść nie mogąc na drugą wyprawę w Mazowsze Konradowe, wpuścił Mateusza, wojewodę sieradzkiego, który w boju poległ. Odpłaciły też księciu Konradowi to złe serce dla własnego kraju i polityczne wypadki. Po śmierci albowiem Leszka, Krakowianie, Sandomierzanie i Lublinianie wezwali do rządów Bolesława, księcia płockiego, nie jego, któremu się zdawało, że teraz wszelkie przeszkody do Krakowa usunięte. Ale znalazło się drugie stronnictwo, które prowadziło do Krakowa Henryka Probusa ze Szląska. Bolesław ustąpił dobrowolnie, a potém wspólnie z bratem Konradem pomagał Władysławowi Łokietkowi do odzyskania Krakowa. Tę chwilę upatrzył Witenes, wielki książę litewski i spustoszył całe Mazowsze, zburzył Łęczycę. Wtedy to w pogoni za Litwą poległ brat Władysława Łokietka Kazimierz, książę łęczycki. Umarł Konrad w r. 1294 około tego czasu bezpotomnie w Czerwińsku, a brat jego Bolesław płocki zagarnął dzielnicę czerską i już odtąd panował sam jeden na całém Mazowszu. Bolesław zmienił politykę i wyszedł na tém dobrze. Widząc że Mazowsze dużo już ucierpiało za swoje przymierze z krzyżakami, którzy zawsze zdradą i niewdzięcznością się odpłacali, postanowił wejść w bliskie stosunki z Litwą. Jakoż ożenił się z księżniczką litewską Trójdenówną i zawarł przymierze z Witenesem. Pojął to, że krzyżakom nie idzie o zwycięstwo Krzyża, ale

o panowanie i że jeżeli uda im się pokonać Litwę, wtedy oręż obrócą na chrześcijańskie kraje, na Mazowsze, na Polskę. Otóż probując przymierza z Witenesem nie przecinał tém samém Bolesław drogi nawróceniu się Litwy, które prędzej czy później musiało nastąpić, czego miał nawet niepłonne wskazówki, choćby w chwilowém nawróceniu się Mindowego, a z drugiej strony, co rzecz nierównie ważniejsza, zbliżał Polskę z Litwą, na szersze koło roztaczał związek przyszłego braterstwa. Nie mógł przeczuć Bolesław wielkich wypadków, to pewna, że przymierze jego z Litwą było pierwszym krokiem na drodze przyszłości, uprzedzało nawet wielkie zamiary Łokietka, który już całą Polskę przymierzył z Litwą. Bolesław w istocie nie był książęciem dumnej siły. Opierał się wprawdzie Wacławowi, królowi czeskiemu, który opanował Kraków i królestwo Polskie, ale uległ, gdy Wacław sam wkroczył na Mazowsze, obległ Płock i zmusił go do hołdu. Opieranie się Wacławowi mogło mieć nawet barwę zacną, patryjotyczną; była w tém duma narodowa, żeby nie uznać nad sobą panowania cudzoziemca, który niby to drogą elekcyi, rzeczywiście zaś, siłą oręża przychodził do panowania w rozrzuconych księstwach Piastowskich. Ale Bolesław opierał się i Władysławowi Łokietkowi, kiedy ten dzielny Piast dźwignął się na ruinie potęgi czeskiej w Polsce. Nie przyszło pomiędzy księciem mazowieckim, a Łokietkiem do boju, ale stosunki były wyprężone i Bolesław przepuszczał Litwę przez swoje ziemie na posiadłości Łokietkowe, chcąc się pogaństwem opędzać przed panowaniem Polski, które do niego przychodziło i którego prędzej później nie mogło Mazowsze uniknąć. Mijała albowiem już doba podziałów, księstwom lechickim należało się kupić około jednego ogniska, żeby stworzyć siłę, którąby mogła opierać się niezawodnej od krzyżaków nawałnicy. Mazowsze najmniej rozumiało to położenie rzeczy, a raczej jego książęta i nie dziwić się temu; w krwi ludzkiej to leży, że małe nawet organizmy nie chcą pozwolić, żeby je pochłaniały większe. Trzeba wielkiego przywiązania do ogólnej ojczyzny i dojrzałości pokoleń, żeby zdobyć się mogły na poświęcenie drobnych miłości własnych dla wspólnego dobra. W Mazowszu ten patryjotyzm polski musiał się dopiero wyrabiać, a w czasach Łokietka trwał w całej sile patryjotyzm mazowiecki. Książę Bolesław tymczasem umarł r. 1313 w Wyszogrodzie. Sprawiedliwy i roztropny, łaskawy i hojny, pobożny i opiekun duchowieństwa, był najpierwszym z książąt swojego czasu; miał więc niepospolite zalety. Zostawił trzech synów, którzy się jego spadkiem podzielili. Spadek ten już idzie, widzimy, nie na połowy, lecz na trzy części, ale to chwilowo. Najstarszy Ziemowit II dostał ziemię Sochaczewską po lewej, oraz Wiską i Ciechanowską po prawej stronie Wisły, drugi Trojden, książę litewskiego imienia, po dziadku z kądzieli, otrzymał ziemię Czerską i Rawską z lewej strony Wisły, a Liwską z prawej. Najstarszy Wacław czyli Wańko, syn drugiego małżeństwa z Anny, siostry króla Wacława, dostał ziemię Płocką, Zakroczymską i Wyszogrodzką, tylko po prawej stronie Wisły. Bracia starsi szlachetnie zasłonili dzielnicami swojemi od Litwy posiadłości najmłodszego, sami poszli na granicy czuwać i nawet, żeby obudwom ciężko nie było, podzielili się strażą. Uderza to jednak, że najstarszy książę nie wziął ani jednej ze dwóch stolic, ani Płocka, ani Czerska, tylko wolał schować się w Sochaczewie. Obok dwóch tych dawnych, widzimy, że podnosi się i trzecia stolica na Mazowszu. Z zazdrością patrzali trzej bracia na potęgę Łokietka, ale jeden tylko Wacław odważył się z nią zmierzyć. W namiętności swej połamał prawo polityczne, zapomniał podań ojcowskich i połączył się z krzyżakami, z któremi w około graniczył. Więc samochcąc

sprowadzał na Mazowsze klęskę, której chiał ojciec uniknąć przez przymierze swoje z Litwą. Skutek był ten, że Litwini zaczęli częstemi napaściami trapić jego księstwo, do którego dostać się mogli tylko przez obiedwie dzielnice Ziemowita i Trojdena. Nietylko więc siebie, ale całe Mazowsze nierozumną polityką swoją narażał książę płocki na pewną zgubę. Sławne było najście Dawida, kasztelana grodzieńskiego (ob. *Enc. pow.* VI, 832) w r. 1323 na Mazowsze, które sięgnęło aż do ziemi Dobrzyńskiej; w następnej wyprawie Dawida z r. 1324 spłonął Pułtusk, 130 wsi i 130 kościołów parafijalnych. Za każdą razą mnogie zastępy ludu uprowadzała Litwa w niewolę. Olgierd, syn Giedymina spalił Ciechanów i powtórnie Pułtusk. Właśnie wtenczas już Władysław Łokietek, w duchu Bolesława mazowieckiego polityki, wszedł w przymierze z Litwą i syna swego Kazimierza zaślubił z Anną Aldoną. Łokietek, równie jak Litwa, poszukiwali na księciu Wacławie krzywd Polski, przez wiązanie się jego z krzyżakami. Wybuchła więc nowa wojna Łokietka z Wacławem, która księstwo Płockie do szczętu zniszczyła. Chciał Łokietek mocą oręża oderwać Wacława od niemieckiego sojuszu i w r. 1325 spalił Płock, za co książę w odwet, połączywszy się z krzyżakami, napadł Kujawy, zdobył Włocławek i Brześć, a spalił Kowal (1327 r.). Łokietek znowu wracając z wyprawy do ziemi Chełmińskiej, zniszczył w przechodzie całą dzielnicę Wacława, który bitwę walną stracił i zaledwie znalazł ocalenie w ucieczce. W ostateczności Wacław chwycił się rady, którą krzyżacy złośliwie mu poddali. Wezwał na pomoc swego krewnego Jana z Luxemburga, króla czeskiego. Po wygaśnięciu rodziny Przemysławowiczów, panującej w Czechach, tron czeski zajęli Luxemburgowie, spokrewnieni z niemi przez kobiety i na tej zasadzie, że Wacław król czeski był kiedyś i polskim, wyrozumowali sobie, że każdej dynastyi czeskiej w Polsce panować z prawa należy. Dla tego zawodzili gorące spory z Władysławem Łokietkiem, który w nich miał tak namiętnych nieprzyjaciół, jak w krzyżakach. Łatwo pojąć, jak na rękę było Janowi luxemburgskiemu, takie wezwanie księcia płockiego, które było jawnym występkiem, zdradą przeciw chorągwi polskiej. Król czeski zamiast dania Wacławowi pomocy, wkroczył na Mazowsze w r. 1329 i zmusił księcia, że go uznał za swego pana i władzcę, jako króla polskiego. Rozsądniejsi od Wacława starsi bracia, lepiej wyszli, spokojnie rządzili w swoich księstwach. Zajmowali się rządem wewnętrznym, wojen nie szukali, chociaż ich ciężary musieli ponosić z powodu uporu brata. Trojden podniósł Warszawę, polubił ją i często w niej przemieszkiwał, rozszerzył Czersk, zabudował Warkę. Sprawiedliwy, nie pozwalał nikogo krzywdzić. Nabył nawet znakomitej powagi, bo w r. 1339 w jego ulubionej Warszawie zebrali się delegaci papiescy dla osądzenia sprawy Polski z krzyżakami. Obadwaj bracia Trojden i Ziemowit zachowywali przymierze z krzyżakami, z mistrzem Luderem brunświckim i Teodorykiem de Altenburg. Ziemowit zaś wzniósł silny zamek nad Bzurą w Sochaczewie. Z Litwą też nie szukali zaczepki dwaj bracia. Trojden nawet syna swego ożenił z córką Gedymina, toż naśladując i Wacław, zrobił potem, pojąwszy za żonę drugą Gedyminównę. Książęta szląscy, sami do szczętu zniemczeni, a krewni Wacława przez siostrę i córkę, lgnący do Czechów oddawna, rozdmuchywali w księciu płockim tę szaloną do Łokietka nienawiść, która trwała aż do jego śmierci, w r. 1330. Surowy i srogi, niestały i ambitny, nie umiał sobie radzić i był całe życie swoje, narzędziem w ręku złych ludzi. Ściągnął na swoje księstwo i na Polskę nieopisane klęski. Gdyby siedział nieco bliżej Szląska, byłby sercem i duszą oddał się Czechom, bo i tak

rzadkim przykładem nienawiści Orła Polskiego rzucił i za herb zaczął używać, jak książęta szląscy, orła czarnego. Zostawił jednego tylko syna Bolesława, księcia płockiego, który w dziejach Mazowsza występuje jako Bolesław III. Trojden czerski umarł w lat jedenaście po Wacławie, r. **1341**. Ziemowit sochaczewski przeżył wszystkich braci i umarł najpóźniej, w r. **1343**. Nie pewna rzecz, czy Ziemowit ten miał syna, czy nie, w każdym razie, syn ten umarł bardzo wcześnie i takim sposobem z trzech braci Bolesławiczów, dwóch tylko dalej prowadziło swoje oddzielne linije, a były to jakby umyślnie stare linije, bo płocka i czerska. Bolesław Wacławowicz płocki, nic nie dostał ze spadku po stryju swoim Ziemowicie sochaczewskim, bo był tylko jedynakiem, kiedy Trojden aż trzech zostawił synów, którzy za to więcej przestrzeni potrzebowali. Zresztą rzecz pewna, że Ziemowit sochaczewski więcej sprzyjał Trojdenowiczom, jak synowi jedynemu Wacława. Nareszcie Sochaczew należał zawsze i poprzednio do czerskiej dzielnicy i do niej teraz powracał. Trzej więc synowie Trojdena podzielili się dwoma księstwami, Sochaczewskiém i Czerskiém, jak następuje. Kazimierz wziął cały spadek po stryju, Ziemowit zaś księstwo Czerskie. Ale ci dwaj bracia, przed śmiercią stryja, mieszkali w Czersku, gdy ojciec przesiadywał w Warszawie. Nie mogli przewidywać, że stryja księstwo im przypadnie w dziedzictwie, więc obadwaj dzielić się mieli państwem Czerskiém. Nie darował tego Kazimierz i lubo wziął spadek po stryju, wymógł na bracie, że mu oddał ze swojej dzielnicy Warszawę. Ci dwaj bracia powinni byli jeszcze do podziału dopuścić trzeciego brata rodzonego Bolesława, ale wyrzekł się Bolesław spadku po ojcu, bo czekał go świetny i bogaty spadek po matce na Rusi. Trojden ożenił się z Maryją, córką Lwa, książęcia halickiego, pochodzącego w prostej linii z krwi króla Daniela. Ostatni to był potomek ten książę Lew krwi swojej i dziedzictwo jego spadało na córkę księżnę mazowiecką. Maryja o mało co uprzedziła śmierć swojego męża i właśnie w chwili, w której tron halicki, niegdyś królewski, był do zajęcia. Rusini zgłosili się do Trojdenowiczów i jednego z nich, Bolesława, na tron halicki powołali. Pojechał do Lwowa, ale zastosować się nie umiał do humoru swoich nowych poddanych i zszedł zgładzony podobno trucizną (ob. *Enc. pow.*, III, str. 968). Smutne są jego dzieje, ale pokazują świetne stanowisko Mazowsza. Chociaż umarł Bolesław, nie umarło z nim jego prawo i dynastyi mazowieckiej: po bezpotomnym Bolesławie, braciom jego, synowcom jego, służy odtąd prawo do Rusi. Kazimierz W., król polski odkupił te pretensyje za Bełz. Słabym książętom mazowieckim byłoby ciężko panować nad Rusią, która do wolności niepospolitej nawykła, nawet do swawoli, i że była obszerną ziemią i że oddaloną od Mazowsza. Polsce inaczej. Polsce otwierał się tutaj przez ruskie kraje widok nowy, obszerny ku Czarnemu morzu. Otóż Kazimierz Wielki prawo Mazowsza wziął za swoje i za wspólną umową z książęty, dał im księstwo Bełzkie, stary odłamek tej halickiej Rusi, mniejsze, ale spokojniejsze i więcej już polskie, bo od dawniejszego czasu z Koroną złączone. Śmierć Bolesława Trójdenowicza uprzedziła te podziały księstwa Czerskiego i dla tego dwaj bracia, Kazimierz i Ziemowit nie potrzebowali z trzecim, dzielić się spadkiem ojcowskim i stryjowskim. Tak więc więc w r. **1343** Mazowsze znowu było w rękach trzech książąt, ale zawsze rozdzielone na dwie połowy. W połowie płockiej panował Bolesław III Wacławowicz, w połowie zaś czeskiej siedziało dwóch książąt: Kazimierz na Sochaczewie, który razem posiadał i Warszawę, oraz Ziemowit na Czersku. Trzej ci panowie mazowieccy nauczeni przykładem Wacława, za-

chowywali przyjaźń z Polską i króla Kazimierza Wielkiego uznawali za swojego pana. Towarzyszyli mu na zjazd walny do Inowrocławia w r. 1313, gdzie zatwierdzał król ugodę zawartą z krzyżakami, i podpisali tegoż roku w Kaliszu stanowcze zrzeczenie się Pomorza przez Polskę. Księstwo Płockie zaczęło wychodzić na szczęśliwszą drogę, podnosiło się z ruin, któremi okrył je Wacław, Bolesław starał się usilnie usunąć ślady nieszczęśliwych rządów ojca, był przyjacielem duchowieństwa, bronił jego praw i swobód. Pierwszy z trzech władzców umarł r. 1351 bezpotomnie. Dwaj książęta linii czerskiej, Kazimierz i Ziemowit zaraz pojechali do Płocka, żeby zająć i ten spadek, który ich tak zbogacał. Ale zastali tam już prawo koronne, które im pozwalało wprawdzie na objęcie spadku, ale pod pewnemi warunkami. Musieli uznać jawnie zwierzchnictwo Korony polskiej i Kazimierzowi W. poprzysiądz wierne lennictwo ze wszystkich swoich posiadłości. Kazimierz poprzysiągł więc hołd z ziemi Warszawskiej, Sochaczewskiej i Ciechanowskiej; Ziemowit zaś z Czerskiej, Rawskiej i Liwskiej. Z Płockiem trudniejsza była sprawa. Karol luxemburgski, syn Jana, król rzymski i czeski, który przywłaszczył sobie, jak i ojciec, prawo do korony polskiej, sądził, że ma moc rozporządzać i księstwem Płockiem, jako lenniczem Polsce i jako tém, które ojcu jego Janowi hołd poprzysięgło przez usta księcia Wacława. Karol więc pozwolił księstwo Płockie zająć siostrze swojej Annie. Ale Kazimierz Wielki zaraz po śmierci Bolesława księstwo zajechał i na żądanie dwóch czerskich braci odpowiedział, że sam póty zatrzyma księstwo Płockie, do którego wtenczas należał Zakroczym i Wizna, dopóki nie wymoże od Czechów i że zrzeka się praw swoich zwierzchniczych. Większa rękojmia była w potędze króla polskiego, jak w sile książąt i że do tego wymożenia przyjdzie. Zapewnił król jednak książąt, że w razie jego bezpotomnej śmierci, odzyskają księstwo Płockie bez żadnego nikomu hołdu i podległości. Mimo to, gdy książęta, którzy umieli zjednać sobie przychylność Kazimierza, o ten spadek naprzykrzali się, król ustąpił zaraz księciu sochaczewskiemu i warszawskiemu Płocka prawem zastawu za 2,000 grzywien, a Ziemowitowi oddał na trzy lata ziemię Wiską. Niedługo potém jeden umarł bezdzietnie 26 Paźdz. 1354 r. Był to wielki wypadek dla Mazowsza, bo całe się łączyło, pierwszy i ostatni raz pod panowaniem jedynego swojego księcia i spadkobiercy wszystkich dzielnic. Kazimierz król pozwalał mu objąć i całe państwo brata, ale pod warunkiem hołdu. Ziemowit III jednak ociągał się z tą powinnością, a wszelkie wezwania, nawet groźby stawały się nieużyteczne. Król zajmował więc z kolei Płock, potém Rawę i Mazurowie chętnie mu się poddawali, bo nic im nie było z udzielności, tylko większa odpowiedzialność i klęski. Ziemowit sądził, że hołdem uniży godność swoją i ludu mazowieckiego, ale gdy widział, że więcej na tém straci, obiecał przyjąć warunki i rzeczywiście w Kaliszu 27 Grudnia 1355 r. w obec biskupa płockiego Klemensa Pierzchały i obecnych panów mazowieckich hołd złożył Koronie polskiej. Poczém król oddał mu całe Mazowsze, zachowawszy sobie do śmierci osobiste rządy nad ziemiami: Płocką, Sochaczewską i Rawską. Król Kazimierz przez te kilkanaście lat rządów, jakie mu jeszcze zostały, zagospodarował Mazowsze. Powznosił znakomite budowle w Płocku, gród fossą i murami otoczył. Żeby stolicę tę rozszerzyć i powiększyć ludnością, uwolnił mieszkańców od podatków i ceł wodnych, nadał im prawo chełmińskie i obszerne grunta. Toż podniosły się zamki i miasta Sierpc i Wyszogród. Włościanom mazowieckim zapewnił wolność przesiedlania się, gdzie chcieli. Książę Ziemowit nie mógł nie być królowi wdzięcznym za te

prace około ziemi, która mu miała się dostać, to też przyjeżdżał do Krakowa na sławne wesele wnuczki królewskiej w r. 1363. Kazimierz z drugiej strony nieraz używał jego pośrednictwa w sprawach o dziesięciny z różnemi biskupami. W r. 1368 Kiejstut napadł na Mazowsze i spustoszył okolice Pułtuska. Następnie książę pogodził się z Litwą i wszedł w tak dobrą z nią zażyłość, że przez pośrednictwo wspólnych komisarzy, oznaczył granicę Mazowsza od Litwy, w miejscach spornych koło Rajgrodu i nad Biebrzą. Wtém zawiadomiony przez syna swego Janusza, którego trzymał umyślnie na dworze królewskim, że Kazimierz umarł, obawiając się nowych jakichciś trudności od Korony, zajechał natychmiast Płock, Rawę, Wyszogród, Gostynin i Sochaczew w r. 1370 i kasztelanowie po tych grodach osiedli, wiedząc, że ma do tego Ziemowit prawo, oporu mu żadnego nie stawili. Odtąd Ziemowit III przez lat jedenaście prawie (1370—1381) jest prawie udzielnym i niepodległym panem Mazowsza. Hołd Polsce skończył się razem ze śmiercią Kazimierza W. Ludwik węgierski był za daleko, żeby upomniał się o hołd, zresztą sprawami Węgier zajęty, na to jedynie wziął Polskę, żeby dał ją w posagu której z córek. O samą Polskę się troszczył, ale nie o Mazowsze; mógł zięć jego, gdyby zechciał, dobijać się o hołdy książąt dzielnic lennych. Uchodziło też Ziemowitowi, bo miał córkę Eufemiję czyli Offkę za sławnym Władysławem księciem Opolskim, wszechwładnym ministrem u Ludwika. Bił więc i monetę mazowiecką. W młodości zbyt hojny, szafował dobrami zwłaszcza na duchowieństwo, ale na starość zeskąpiał i chciał odbierać to co rozdał, więc ściągał na siebie klątwy Kościoła. Sprowadził Augustyjanów z Czech i zbudował im klasztor w Warszawie, w Ciechanowie i w Rawie. Ten to był książę, który niewinnie żonę swoją uwięził na zamku Rawskim za samo podejrzenie, że go zdradziła i kiedy potém powiła syna Henryka, udusić ją kazał. Dziecię uwiezione na Pomorze, tam się wychowywało pod okiem siostry starszej przyrodniej, Salomei księżny szczecińskiej. Ziemowit nauczył się wiele od Kazimierza Wielkiego i był nawet na jego sposób prawodawcą Mazowsza. W celu zebrania więc i przejrzenia tak zwanych *consuetudines terrarum*, praw zwyczajowych, zgromadził do Sochaczewa kasztelanów, sędziów, chorążych, podkomorzych i drugich panów mazowieckich, przyczem byli dwaj książęcy synowie, Janusz i Ziemowit. Sejm ten prawodawczy sochaczewski zniósł sądy Boże, ograniczył samowolność sądów, które łatwo potępiały zaocznie, stanowił kary na mężobójstwo, złodziejstwo, przepisywał stronom postępowanie sądowe, oznaczał przedawnienie, prawa działów rodzinnych warował, (u Helcla, *Starod. prawa pol. pomniki*, str. 269, 274). Podobno dręczony zgryzotą sumienia za uduszenie żony umarł Ziemowit III dnia 17 Czerwca 1381 r. Mazowsze za długoletnich jego rządów nową erę życia zaczęło. Wyrzekło się wojen na własną rękę, polubiło spokojność, z Polską było w zgodzie, o nią się opierało. Dla tego powoli powstawało ze swoich gruzów i zwalisk, urządzało się, stanowiło sobie prawa, zaludniało się, bogaciło wzrostem miast i grodów. Kierunek ten przez ojca zaczęty, rozwijają dalej synowie. Ziemowit III miał liczną rodzinę, historyja pamięta trzy jego córki i trzech synów. Z tych najmłodszy Henryk, ów wychowaniec księżnej Szczecińskiej, przez ojca uznany i ukochany, nie mógł sobie rościć prawa do panowania, gdyż od lat dziecinnych przeznaczony był do stanu duchownego. Został proboszczem płockim, potém biskupem, chociaż prawie był jeszcze dzieckiem. Nie miał jednak żadnego powołania do tego stanu i dlatego użyty później przez Władysława Jagiełłę na dyplomatę do Witolda, rozkochał się w pięknej córce Kiej-

stuta i porzuciwszy biskupstwo, ożenił się z ukochaną, bo jeszcze nie był na kapłaństwo święcony. O smutnych jego losach czytać w *Enc. Powsz.* t. XI, str. 567. Zostało się więc po Ziemowicie tylko dwóch książąt do podziału: Janusz, ten wziął połowę Mazowsza czerską i Ziemowit IV czyli młodszy, który wziął połowę płocką. Trzeba uważać, że Warszawa już wtenczas przerastała wiele swojem znaczeniem Czersk. Od czasu Trojdena podnosiła się ciągle, książę Janusz stanowczo przechylił szalę na stronę Warszawy, tu osiadł, ciągle prawie mieszkał, zamek książęcy zbudował, kollegijatę czerską do Warszawy przeniósł i osiadł przy kościele ś. Jana, funduszami ją nadał. To też Czersk coraz więcej podupadał, i został tylko pamiątką historyczną. Połowę czerską Mazowsza, daleko właściwiej teraz warszawską nazywać wypada. Janusz zupełnie odmienny był charakterem od brata swojego Ziemowita. Rozsądny, poważny i wzorowy gospodarz, nie bawił się w marzenia, przyjął całém sercem to, co wyrobiła historyja i do tego się zastosował. Nie szukał sobie sławy, ani rozległych posiadłości na świecie, ale cały się oddał swoim obowiązkom, pracował dla dobra dzielnicy i zasłużył sobie na miłość podwładnych, na poważanie u króla polskiego. Janusz uznał nad sobą władzę Ludwika węgierskiego, ale Ziemowit myślał o niepodległości i dla tego Ludwik mało co przed śmiercią swoją wysyłając przyszłego zięcia swego Zygmunta Luxemburgskiego do Krakowa i Polski na objęcie rządów, polecił mu razem nawiedzić Mazowsze i zmusić księcia płockiego do podległości. Ale Zygmuntowi się nie powiodło w Polsce i Ludwik niedługo umarł. Kiedy więc nagle wypadło bezkrólewie, Ziemowit począł żywić w głowie swojej dumne plany na Koronę. Znalazł też i stronnictwo, które pakt koszycki łamać chciało. Nie czekając, aż się rzeczy wyjaśnią, Ziemowit sam działać począł, mieszał się w sprawy polskie. Korzystając z tego, że wielkopolanie swego generała Domarata nienawidzili, zajął książę Poznań, Kalisz i Pyzdry. Tymczasem wybrano za królowę Jadwigę. Ziemowit widząc, że mu się korona jak Zygmuntowi z ręki wymyka, starał się przez Jadwigę zostać królem. Rzeczywiście na sejmie sieradzkim za sprawą głównie Bodzanty arcybiskupa gnieźnieńskiego okrzykniony królem, był już u szczytu swoich najdroższych nadziei. Jeden Janko z Tęczyna wstrzymał urzędowe ogłoszenie i po Jadwigę jeszcze raz posłano do Węgier. Ziemowitowi na myśl wtedy przyszło porwać po drodze królewnę. Nie udało się to, bo przyjazd królewny odroczono, a sprawa się wydała, więc książę spaliwszy dobra Spytka z Mielsztyna, jednego ze swoich nieprzyjaciół, cofnął się na Mazowsze rozrywać Polskę. Abrahama Sochę wojewodę płockiego, wyprawił zaraz do Kujaw, żeby więcej zajmować grodów w kraju polskim. Zawiązała się z tego powodu krwawa wojna domowa, aż zajęty wreszcie na Ziemowita Brześć kujawski, Kruświca i Łęczyca. Tryumfujący książę zwołał nowy sejm do Sieradza i groził panom, że kto się na nim nie stawi, zginie od miecza i ognia. Panowie zjechali się i powitali Ziemowita królem, a Bodzanta ledwie go nie ukoronował. Takiem postępowaniem wywołał tylko na siebie burzę, bo królowa Elżbieta Bośniaczka, matka Jadwigi, w zamiarze zapewnienia jej korony, wysłała przez Karpaty silny oddział wojsk węgierskich pod wodzą Zygmunta Luxemburgskiego na Ziemowita. Straszliwie znowu mieczem i ogniem spustoszone całe Mazowsze płockie, bo ta burza nie tknęła wcale ziemi księcia warszawskiego Janusza. Ziemowit przyznał nareszcie Jadwigę za dziedziczkę tronu, wymówił tylko sobie, żeby królowa Elżbieta wypłaciła mu 10,000 kop groszy pragskich za wydanie zamków, które w czasie bezkrólewia zagarnął, do czasu zaś uiszczenia tej summy,

miał trzymać w zastawie Kujawy. Książę Janusz/uzyskał więcej, nie utraciwszy sławy, nie zgubiwszy ludzi, nie zniszczywszy kraju. Uznany za przyjaciela i domownika królowej węgierskiej pozyskał 2,400 złotych dochodu corocznie z żup bocheńskich, za co 30 kopijników miał stawić na każdą potrzebę wojenną. Janusz też rozsądnie wszedł w związki małżeńskie z Anną Danutą Kiejstutówną i miał przyjaciół na Litwie. W czasie wojny Jagiełły z Kiejstutem, Janusz tytułem posagu po żonie, zajeżdżał na Podlasiu Litewskiem zamki: Drohiczyn, Mielnik, Suraż, Kamieniec. To poróżniło Janusza z Jagiełłą tém bardziej, że książętom litewskim uciekającym z ojczyzny, zawsze Mazowsze Warszawskie było schronieniem i ułatwiało mu stosunki z krzyżakami. Zmieniło się wiele, kiedy Jagiełło wstąpił na tron polski. Obadwaj bracia przez Witolda z królem pogodzeni, odtąd wierni byli Polsce. Jagiełło z Poznania przez Mazowsze jeździł do Litwy, odwiedził Ziemowita w Płocku i obudwu braci zaprosił z sobą do Wilna, żeby świadkami byli wielkiej uroczystości, to jest chrztu Litwy. W Wilnie król wydał za Ziemowita rodzoną swoją siostrę Alexandrę Olgierdównę. Obiecał mu dać w posagu ziemię radomską, ale kiedy panowie polscy na to się gniewali, król wznowił dawniejsze prawo Kazimierza Wielkiego i ziemię bełzką, którą książętom mazowieckim w zamian za Halicz przysądzono, oddał Ziemowitowi na własność, ale z warunkiem uległości z niej koronie polskiej i z zastrzeżeniem, żeby w razie potrzeby nikomu innemu tej ziemi nie sprzedał, tylko jednemu z panów polskich. Odtąd więc w dziejach Ziemowit ten niedoszły mąż Jadwigi, występuje jako książę płocki i bełzki, toż i synowie jego, którzy nie koniecznie panowali na Bełzu noszą ten urzędowy tytuł. Synów tych wielu było, bo pięciu, córek więcej jeszcze, bo sześć. Rodzina liczniejsza od rodziny ojca księcia, to jest Ziemowita III. Bardzo był do niej przywiązany król Władysław Jagiełło, nieraz bywał na Mazowszu u szwagra, odwiedzał go w Płocku i w Wiskitkach, gdzie na łowy przyjeżdżał. Toż książęta młodsi odwiedzali chętnie wuja w Krakowie i matka ich Alexandra, którą Jagiełło bardzo kochał i wiele dla niej świadczył. Rodzina to dostojna, ale dla tego że liczna, więc uboga i musiała pamiętać o sobie. Dwie księżniczki poszły za mąż za Michała Zygmuntowicza wnuka Kiejstuta na Litwę, dwie poszły za mąż za książąt szląskich Piastów, jedna za Ernesta Żelaznego księcia austryjackiego, druga za Bogusława księcia słupskiego na Pomorzu. Jagiełło te księżniczki za mąż wydawał, ale najsławniejsze było wesele Cymbarki, co żelazo w rękach łamała, w Krakowie za Ernesta w r. 1412 i Emilii za Bogusława w Poznaniu r. 1432. Z synów Alexandry Olgierdówny i Ziemowita, jeden Alexander był biskupem trydenckim, patryarchą Akwileji i kardynałem u Felixa V. Pod koniec tylko życia Ziemowita nastąpił wypadek, który mógł popsuć harmonię dwóch szwagrów, króla i księcia. Zjechał legat papieski Latynus (ob.) i złożył synod w Łęczycy, na którym duchowieństwo polskie nakładało na siebie podatki dla wojska mającego walczyć przeciw hussytom czeskim. Posłany na ten synod Stanisław Pawłowski archidyjakon płocki i razem kanclerz książęcy wymówił się z tém, że wszystko to co robi duchowieństwo polskie nie obowiązuje mazowieckiego, bo Mazowsze a Polska dwie to są różne rzeczy, Mazowsze jest to kraj wolny i mający własnych książąt i nikomu nie podlega; odwołał się nawet w tym względzie Pawłowski do układu Ziemowita III, z królem Kazimierzem w r. 1351 zawartego. Jagiełło tém obrażony, kazał się stawić zaraz Ziemowitowi do Brześcia, dla złożenia hołdu, a gdy tego książę nie uczynił, odłożył to do zjazdu w Sandomierzu i pogroził wojną. Nie

przybył sam książę pod pozorem choroby, ale przysłał dwóch synów swoich i ci 14 Listopada 1425 roku wydali zapis, że ojciec ich złożył przysięgę wierności królowi jak stryj Janusz i że gotów ją ponowić. Następnie Jagiełło płynąc na statku Wisłą do Kujaw odwiedził księcia Janusza w Warszawie i potém Ziemowita w Płocku od którego z wielką świetnością przyjęty, dał się przebłagać. Było to po świętach Wielkanocnych, a zaraz potém Ziemowit umarł w Gostyninie, ociemniawszy zupełnie. W trzy lata po bracie zakończył żywot przeszło stuletni książę warszawski Janusz (8 Grudnia 1429 roku). Pochowany Janusz w kollegijacie warszawskiej, jak Ziemowit w katedrze w Płocku. Pospolicie księcia Bolesława mazowieckiego, który się o koronę polską ubiegał po śmierci Warneńczyka z Kazimierzem Jagiellończykiem, mają za syna tego Janusza. Dopiero nowsze badania wykryły, że to był wnuk, nie syn Janusza, syn również Bolesława. Dziad w długiém życiu swojém przeżył syna i wnukowi Bolesławowi panowanie w Warszawie zostawił. Po śmierci tedy Ziemowita i Janusza, księstwo płockie do którego i ziemia bełzka należała, rozdzieliło się na trzy części, bo tylu było do panowania Ziemowitowiczów, księstwo warszawskie spadło zaś na jednego Bolesława. Kłócili się z sobą mocno Ziemowitowicze o dzielnice. Władysław chociaż młodszy nie chciał ustąpić starszemu Ziemowitowi Płocka i postawił na swojém, starszy brat musiał poprzestać na księstwie rawskiém, daleko mniejszém i nie tak dostojném. Ztąd matka Alexandra Olgierdówna na Władysława rozgniewana, przeniosła się z Płocka do Rawy i aż do śmierci swojej wspólnie z synem tém księstwem rządziła (1434). Trzeci brat Kazimierz wziął księstwo bełzkie na Rusi. To księstwo płockie samo sobie zgubę przyśpieszyło. Wszyscy trzej bracia, dwaj rodzeni i jeden stryjeczny, warszawski, rawski i bełzki hołd wykonali królowi w Sandomierzu, jeden tylko Władysław płocki wzbraniał się, niewiadomo na co rachując. Książę rawski jeździł w poselstwie do Witolda od króla i odradzał bohaterowi starać się o koronę litewską, potém szedł z oddziałem wojska swojego przeciw Świdrygielle, który chciał zająć Podole i być niepodległym władzcą na Litwie. Władysław przeciwnie, zawarł sojusz ze Świdrygiełłą i miał za to odzyskać do księstwa swojego Podlasie, które Witold dawniej oderwał od Mazowsza. Po bitwie nad Styrem, około Łucka, przybył do obozu królewskiego i książę Kazimierz bełzki. Kiedy obleganie stolicy wołyńskiej na dłużej się przeciągało, król odchodząc, dowództwo naczelne zostawił Ziemowitowi, siedmiu wojewodom i trzem kasztelanom. Wacław mając stosunki z Krzyżakami przyjaciołmi Świdrygiełły, wiedział że gotuje się napad rycerzy zakonnych na Kujawy i ziemię dobrzyńską, nie ostrzegł o tém króla, pozwolił nadto Janowi z Węgrzynowa, podkomorzemu wyszogrodzkiemu, werbować zbrojnych w swojém księstwie przeciw Zygmuntowi Kiejstutowiczowi, następcy Świdrygiełły a sprzymierzeńcowi Korony; miał to być posiłek Świdrygielle w jego wojnie z Zygmuntem. Czego chciał ten nierozważny książę? Jest to pytanie, któreby rozjaśniła tajemnica może jego duszy, bo zresztą wszyscy oświadczą się przeciw niemu. Niczego się spodziewać, niczego wygrać nie mógł. Nareszcie w r. 1435 w Brześciu podpisano stały pokój z Krzyżakami, do którego przystąpili wspólnie wszyscy książęta mazowieccy, Ziemowit, Kazimierz, Bolesław a nawet ów płocki Władysław. Dziwna rzecz naprawdę, że Polacy na tron wybrawszy dynastyję Jagiellońską, zachowali ciągle przywiązanie do rodziny Piastów. Oznaką tego jest stronnictwo mazowieckie, które się ciągle w Polsce utrzymuje i które za każdém bezkrólewiem prowadzi kandydatów

swoich na tron polski. Tak po śmierci króla Władysława Jagiełły były głosy, żeby królestwo powierzyć w rządy księciu Ziemowitowi, prawda że obrany następca tronu był małoletnim. Głównie sprawę Ziemowita popierał Spytek z Melsztyna i jego przyjaciele, których książę mógł, powinien był się wypierać, jako ludzi umiejących tylko wichrzyć, szukających własnej korzyści w ogólnem zawikłaniu. Poważniejsze nierównie stronnictwo wystąpiło po śmierci Władysława Warneńczyka, kiedy brat jego Kazimierz długo nie chciał przyjąć korony i prowadziło na tron Bolesława, księcia warszawskiego. Doszło do tego że Bolesław był nareszcie królem obrany i że jedynie co koronacyi mu brakowało. Zanosiło się na wojnę domową pomiędzy Koroną a Litwą, bo król Bolesław musiałby utrzymywać prawa Polski do wielkiego księstwa a Kazimierz stać się jego namiestnikiem. Nie pozwalała na to duma Jagiellonów, Kazimierz się namyślił, zacny Bolesław zrzekł się prawa które dawała mu elekcyja i Polacy ustąpili. Wyborem Bolesława wynagradzała się publicznie cnota księcia Janusza, o którym powiadał Długosz, że był i najmędrszy i najznakomitszy pomiędzy książętami. Mądrym zarządem i samym wymiarem sprawiedliwości, Janusz kraj podnosił w ciągu długoletniego panowania i służył innym panującym na wzór. To też Mazowsze warszawskie za jego panowania kwitnęło, było szczęśliwe. Naśladował dziada i wnuk Bolesław niedoszły król polski. Nie myślał o zdobyczach, o powiększeniu swego państwa, ale był to Zygmunt stary w zmniejszeniu. Dzieje tego książęcia rozpowiedzieliśmy obszerniej w *Encykl. powsz.*, III, str. 962. Kazimierz Jagiellończyk nie był tak szlachetny względem książąt mazowieckich, jak Bolesław względem niego. Na każdym kroku dawał tym Piastom poznać swoją niechęć i do przewidzenia było, że król nie pozwoli już używać książętom swobody wolnego podziału dzielnic, w razie wygaśnienia jakiej linii. Mazowsze w postanowieniu króla miało obumierać częściami jako państwo udzielne i wcielać się do Polski. Wtenczas to spółczucie na jakie książęta liczyli w Polsce, rozwinęło się dosyć silnie i znalazło odgłos w najznakomitszych sercach, że wspomnimy tylko mimochodem Długosza. Historyk ten narodowy nie milczał, ale w całém dziele swojém zostawił wszędzie ślady głębokiego żalu, że się Polska rozstała z Piastami na Mazowszu. Polak, miał spółczucie Długosz czysto polskie, w książętach mazowieckich czcił wspomnienia tylu książąt i królów, którzy Polskę wznieśli, wtenczas kiedy Jagiellonowie przychodzili do gotowego bez żadnej zasługi względem Polski. Nie pamiętał Długosz na ich największą zasługę. Miłość ta Długoszowa tém szlachetniejsza, że uczony historyk służył królowi Kazimierzowi i że wychowywał dla Polski całe pokolenie królów. Z tych czterech książąt umarli najprzód książęta Ziemowit rawski i Kazimierz bełzki, obadwaj w roku 1446 bezdzietnie. Była to jeszcze chwila, kiedy Kazim. Jagiellończyk nie zdecydował się ostatecznie czy przyjmie koronę, dla tego ocaliły się jeszcze przed wcieleniem do Polski wszystkie posiadłości książąt mazowieckich, bo spadkiem bezdziedzicznym podzieliły się zaraz na mocy swojego prawa obiedwie główne dzielnice: Rawa przymknęła do Płocka, Bełz zaś powinien był przypaść do Warszawy W kilka lat później dwaj inni książęta prawie jednocześnie pomarli, Bolesław warszawski w Opinogórze pod Ciechanowem d. 10 Września 1457 r. i Władysław d. 10 Grudnia 1455 r. w miasteczku Niedźwiedzi pod Sochaczewem, na dziedziczną chorobę książąt mazowieckich, to jest na suchoty *(hectica febre)*. Bolesław warszawski miał czterech synów; Władysław zaś płocki dwóch, razem było nieletnich książąt sześciu, oprócz córek. Matki objęły opiekę nad swo-

jemi dziećmi, ale przybrały sobie do pomocy Pawła z Giżyc, biskupa płockiego, który takim sposobem rzeczywiście rządy obudwu księstw nierozdzielonych jeszcze sprawował przez lat 8 mądrze i szczęśliwie. Znosił stare i uciążliwe prawa, które się już przeżyły, dzikie zwyczaje w rządzeniu i karaniu znosił. W płockiej połowie Ziemowit VI miał otrzymać przy pełnoletności Płock, Władysław Rawę; warszawski zaś Kazimierz przeznaczony na biskupstwo płockie, został biskupem (od r. 1471, umarł d. 9 Czerwca 1480 r. w Jońcu) i nie panował. Bracia zaś jego mieli się dzielić Bełzem, Czerskiem i Warszawą. Tymczasem obadwaj książęta linii płockiej pomarli jednocześnie i prawie nagle, Ziemowit d. 4 Stycznia w Sanikach, Władysław zaś d. 6 Lutego 1462 r. pod Rawą na wsi. Było podejrzenie, że otruł obydwóch Gotard z Rybna, kasztelan sochaczewski, przez zemstę, że mu książęta wieś Rybno chcieli odebrać. Ze śmiercią ich rozpoczął się natychmiast wielki proces o dziedzictwo do ich ziemi: Płocka, Rawy, Wizny i Bełza. Król Kazimierz, nieprzyjaciel książąt, chciał co prędzej kończyć z tą ich udzielnością. Zostawiał, bo nie mógł inaczej, przy księstwach tych Piastów mazowieckich, co żyli, ale podnosił nową zasadę, że posiadłości linij wygasłych powinny wracać do Korony. Tak więc król chciał uważać ziemie mazowieckie za własność czysto narodową, kiedy dotąd książęta panujący uważali ją za własność rodziny i stosownie do tego posiadłościami swemi się dzielili. Zgłosiło się na raz wielu dziedziców, którzy wywodzili prawa swoje do całego księstwa płockiego; najprzód siostra księcia Władysława I, ciotka świeżo zmarłych, wdowa po Michale Zygmuntowiczu litewskim, potém książęta cieszyńscy ze Szląska jej rodzeni siostrzeńcy, potém córka Ziemowita rawskiego księżna Małgorzata Oleśnicka, nareszcie męzcy potomkowie warszawskiej linii, którzy w dalszym wprawdzie związku familijnym byli ze zmarłemi, ale jako potomkowie panów Mazowsza po mieczu, sądzili że najlepsze mieli prawo. I rzeczywiście mieliby najlepsze, gdyby nie to, że zasada udzielności księstw już się przeżyła i że król Kazimierz domagał się tego, czego domagała się sama historyja. Były tego nawet widoczne przykłady. Bełzanie bez trudności za namową Andrzeja Odrowąża, wojewody ruskiego i Jana Kuropatwy, podkomorzego lubelskiego, oświadczyli się wszyscy, że nie chcą udzielności która im nic nie przynosi w zysku, ale wolą należyć bezpośrednio do Korony. W Bełzu zresztą nie dziwić się że tak poszło, za to patryjotyzm mazowiecki miejscowy nie dawał się przekonać. Biskup Giżycki stał na czele ruchu, nawet ze swego stanowiska senator koronny, ten, który dojrzalszym umysłem mógł oceniać społeczne stosunki. Wezwali więc Mazurowie płoccy księżnę Katarzynę, oddali jej stołeczny swój gród i zamek, za panią uznali. Ale że była wdową i bezdzietnią namyślili się inaczej, bo chcieli w przyszłości nawet niepodległość księstwa ocalić przed prawem Korony. Wezwali Konrada starszego z książąt linii warszawskiej i obrali go sobie panem. Król dowiedziawszy się o tém, przybył zaraz do Łowicza i panów swoich słał na Mazowsze. Ci nic nie wskórali. Więc król nakazał zjazd Mazurom do Łęczycy na 2 Maja. Stawiło się jednak małe grono panów; przyjechała także matka Konrada bronić syna z Wincentym Giżyckim, marszałkiem mazowieckim, biskup płocki zaś nie stanął. Mikołaj z Mierzynka, obrońca udzielności, zażądał od króla dowodów, że ma prawo do dziedzictwa w Płocku. Rozgniewany Kazimierz inny zjazd, ale już koronny wyznaczył dla ostatecznego rozwiązania sprawy na d. 11 Listopada. Biskupowi kazał się stawić pod osobistym przymusem, toż innym panom mazowieckim. Przybył tam w istocie Konrad z matką i z ciotką Katarzyną

i z biskupem, w orszaku 800 szlachty zbrojnej; przybył też Konrad Oleśnicki, pretendent do księstwa, z tytułu praw do niego swojej żony. Złożono sąd według wszelkich formalności prawnych. Widząc że sprawa zły dla niego bierze obrót, książę Konrad wymknął się z Płocka, a wtedy wyrok zaoczny d. 20 Listopada 1462 r. księstwo płockie królowi przysądził i upoważnił go do zajęcia dzielnicy, chociażby zbrojną ręką. Konrad Oleśnicki miał wziąć 2,000 dukatów i dwa futra sobolowe, oraz zrzekł się swoich pretensyj, ale i tak długo jeszcze przeszkadzał. Król natychmiast zajechał Rawę i Gostynin, które trzymał dla niego ciągle od chwili rozpoczęcia sporu Grot Nowomiejski, cześnik rawski. Widzimy więc, że tylko w Płocku wrzał patryjotyzm mazowiecki, ale że bliższe Korony części księstwa, że ziemie rawskie, tak samo jak Bełzanie, wolały sojusz z Koroną, jak z udzielném księstwem płockiem i rzeczywiście więcej na têm korzystały. Wtenczas to uwolniony był arcybiskup gnieźnieński od opłaty corocznej grzywny do skarbu książąt mazowieckich, jako posiadacz w ich ziemi Łowicza; płacił tę grzywnę w uznaniu praw książąt *directi dominii* w księstwie sochaczewskim i był z tego względu ich poddanym. Co się samego Płocka dotycze, książę Konrad łudził się nadzieją, że na sądzie polubownym jeszcze coś wskóra. Tymczasem umarł biskup Giżycki (27 Stycznia 1463 r.) i nowy opór szlachty mazowieckiej pokazał, że myśl zachowania niepodległości była zawsze w niej silną. Zwyczajem starym kapituły w Polsce obierały biskupów i jeżeli kto mógł mieć wpływ na te wybory w Płocku, to nie kto inny, tylko książę panujący. Ale król, który sobie przywłaszczał prawo nominacyi, a Płock uważał już za swój, chciał posadzić na biskupstwie zawakowaném Jakóba z Sienna. Kapituła jednak obrała swojego kanonika, Scibora z Gościeńczyc; trzej zaś bracia książęta podzielili się tak swojemi posiadłościami: Konrad zrzekłszy się Płocka, wziął Czersk z Ciechanowem, Bolesław Warszawę i Zakroczym, Janusz zaś po Konradzie wziął Płock. Korzystali z wojny, jaką król prowadził z Krzyżakami i dobrze wiedzieli, że dla tego samego nie będzie rozpoczynał domowej. Gdy stanął pokój toruński, sprawa o Płock poczęła się na nowo, ale już królowi szło łatwiej, gdy stanął układ z Konradem Oleśnickim. Na sejmie piotrkowskim w r. 1466 książęta już nie dowodzili praw swoich do spadku, ale chcieli, żeby im zostawić Płock jako lenność a gdy i tego im odmówiono, odwoływali się do łaski. Król zamiast Płocka obiecywał im nadać ziemię Wiską. Nie podobało się to radzie mazowieckiej, toż jej głównie chodziło o dawną stolicę, o Płock, w którym było jedno na całe Mazowsze biskupstwo. I król rachować się musiał z książąt życzeniami, bo naród polski obstawał za krwią Piastów. W r. 1470 oświadczono książętom, że dostaną lennością ziemię płocką i wiską, ażeby tylko zeznali na piśmie, że je wzięli od Korony i mieli także powrócić summę 20,000 dukatów którą król zapłacił Konradowi Oleśnickiemu. Ale teraz drożyli się książęta i postawili na swojem, ale już to ostatni raz. Prawo przy królu pozostało, panowanie dożywotnie przy książętach. Za to król zagarnął jeszcze Sochaczew, do którego prawo nabył przez układ z księżną Anną, wdową po Władysławie płockim, dożywotnią panią tej dzielnicy. Janusz i Bolesław książęta mazowieccy chcieli i tutaj króla uprzedzić, ale to im się nie udało r. 1475. Prosili o Sochaczew napróżno. Kazimierz tak nie lubił książąt mazowieckich, że nawet wszelkiemi sposobami przeszkadzał do biskupstwa płockiego po śmierci Scibora, bratu ich rodzonemu, Kazimierzowi i potrzeba było aż papieża Syxtusa IV i wdania się cesarza Fryderyka, który się rodził z Cymbarki mazowieckiej, żeby król ustąpił. Ksią-

żęta mazowieccy widząc, że prawo ich się kończy, starali się przynajmniej przyciągnąć do siebie ludności. Nadawali gęsto przywileje i miastom i szlachcie. Postępowali tak, żeby Mazowsze samo pożądało udzielności. Zjazdy prawodawcze jeden po drugim następują w tym czasie. Przykład Ziemowita III naśladują prawie wszyscy jego następcy i ztąd to pochodzi ona obfitość praw mazowieckich, z którą w owym czasie nie może zrównać się pod tym względem prawodawstwo koronne. Uchwalano wiele w tymże czasie i praw koronnych, ale nie spisywano ich tak gorliwie, jak kazali swoje prawa spisywać książęta na Mazowszu. W r. 1488 umarł Bolesław książę warszawski i Konrad za wiedzą Janusza objął jego dzielnicę, sam od niej przyłączywszy do księstwa płockiego ziemię wyszogrodzką i ciechanowską. Janusz ten, mąż dojrzały jak niegdyś stuletni jego imiennik i pradziad, był kandydatem na tron polski po śmierci Kazimierza Jagiellończyka. Prowadzili go do korony Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup gnieźnieński i marszałek wielki Rafał Jarosławski. Konrad także gorąco go popierał. Jeżeli kiedy, to teraz potrzeba utrzymania się przy koronie była dla książąt mazowieckich konieczna, tym jedynie sposobem mogli ocalić swoją wolność i niepodległość Mazowsza. To też i książę Konrad jechał na sejm elekcyjny w orszaku tysiąca zbrojnych; pozory wszelkie wskazywały że gotów popierać brata nawet i orężem. Były to przecież piękne tylko marzenia. Jeżeli kiedy, to w r. 1492 trudniej było Piastom przeważyć prawo Jagiellonów, które miało czas i przedawnić się, zestarzeć, samo sobie wystarczyć. Los nie był także książętom życzliwy, obadwaj ich główni stronnicy pomarli i Jan Olbracht zasiadł na tronie. Król ten wstępował w ślady ojca, trzymał się tejże samej polityki względem Mazowsza. Kiedy książę Janusz umarł w r. 1495 bezdzietnie, nie pytając się o to nikogo, księstwo płockie wcielił do Korony. Tak więc w ciągu lat prawie 30 cała połowa zachodnia Mazowsza utraciła swoją niepodległość, czyli jak mówiliśmy, Mazowsze obumierało częściami. Nastawał czas do drugiej połowy czerskiej czyli warszawskiej. Już z całego grona licznego tych książąt, jeden tylko pozostał. Smutna to postać. Ideja umierała więc i reprezentanci jej nosili na sobie ślady ostatniego upadku. Życie księcia Konrada było nierządne, niepowściągliwe, żenił się zawsze z jakiemiś podejrzanemi kobietami i ledwie w końcu pojął Annę Radziwiłłównę, matkę synów swoich, kobietę która również była rozwolnionych obyczajów. Szlachta nie lubiła go za gwałtowność, zwłaszcza w ziemi warszawskiej. Jan Olbracht dawał księciu uczuć całą siłę królewskiej władzy. Opisał go prawami. Czersk mu tylko zostawił prawem lennem i dziedzicznem. Warszawę zaś, Łomżę i Ciechanów pozwalał mu tylko trzymać do śmierci. Szlachta mazowiecka przez księcia pokrzywdzona do króla jechała ze skargami, król skargi przyjmował i wyroki księcia usuwał. Powiadają że raz Konrad boleśnie takiem postępowaniem zraniony, przeklinając ze łzami cały ród Jagiellonów, chciał po rycersku stoczyć pojedynek z królem o swoje prawo. Oczywiście na dworze krakowskim i to w żart obrócono. Konrad umarł r. 1503 w Osieczku za Wisłą, gdzie miał zwierzyniec i ulubione knieje. Zostawił dwóch synów małoletnich Stanisława i Janusza, oraz dwie córki Annę i Zofiję. Opiekę nad niemi objęła matka Anna Radziwiłłówna i Jan Okuń, kasztelan czerski. Młodzi książęta ci według niedawnego prawa mogli tylko panować na Czersku, ale oparła się temu matka i nowy król Alexander Jagiellończyk postanowił wnieść sprawę na sejm piotrkowski w r. 1503. Wstawienie się Władysława, króla węgierskiego, a więcej przychylność Polaków do Piastów były powodem, że uznał sejm pra-

wo dziedziczne dwóch książąt do całego spadku po Konradzie, a nawet pozwolił, żeby w razie bezpotomnej śmierci jednego, drugi brat brał i po nim spadek i przekazywał go synom swoim. Gdyby książęta zaś umarli bezpotomnie, Mazowsze powracało do Korony, a córki miały być wyposażone według godności. Matce pozwolono rządzić księstwami w imieniu synów aż do pełnoletności. Matka ta również życiem swojém rzucała plamę na dzieje ostatnie Mazowsza. Ciągle zmieniała swoich ulubieńców i ci właśnie nie ona rządzili Mazowszem. O niej czytać w *Encykl. powsz.*, I, str. 910. Historyja wszelako odda jej sprawiedliwość, że miała charakter i że to posłannictwo, którego się podjęła, to jest zapewnienia niepodległości Mazowsza, spełniała dobrze. Nie pozwalała w niczém ubliżyć prawom swego majestatu. Chciała się nawet wydać za króla Zygmunta Starego, wtenczas kiedy cesarz swatał go z Boną medyjolańską. Nie była to zalotność nie młodej już kobiety, ale poświęcenie się dla synów, bo nie koniecznie sama chciała być Anna królową, ale w zamian siebie, córkę swoją myślała ofiarować królowi, gdyby o młodszą chodziło, a chodziło właśnie, bo król nie miał następcy. Byli panowie polscy, którzy królowi to małżeństwo mazowieckie doradzali, a szczególniej prymas Jan Łaski dowodząc, że i posag znaczny dostanie i Mazowsze prędzej się w taki sposób powróci do Korony. Wszakże w taki sam sposób, niemal spółczesny, Ludwik XI król francuzki, także ostatnie księstwo udzielne we Francyi przyłączył do swojej korony. Zawiedziona w swych nadziejach księżna Anna, umarła 1522 r. mając dopiero lat 46. Mówią, że ją otruła Katarzyna Radziejowska, wojewodzianka rawska, za to że księżna nie sprzyjała związkom, w jakie z nią weszli dwaj młodzi książęta synowie. Katarzyna owa była to sprosna zalotnica, która poczarowała braci. Odtąd też trucizna pojawia się ciągle na dworze warszawskim, jeżeli nie w istocie, to przynajmniej jest wszędzie w podaniach. Książęta młodzi nie dzielili się, panowali wspólnie, ale niedługo. Stanisław był zdolny, mężny niepospolicie i skromny, brat jego Janusz odznaczał się nadzwyczajną siłą ciała. Obadwaj urodziwi, ale oddani rozpuście i zbytkom zostawali pod urokiem nierządnicy wojewodzianki rawskiej. Poumierali jeden po drugim, jedni mówią że z suchot, drudzy że z trucizny zadanej od kochanki, która się w podobny sposób mściła za obojętność. Inni powiadają bez dowodu, że królowa Bona kazała książąt potruć, żeby co prędzej objąć oprawą Mazowsze, które jej przyobiecano wrazie bezpotomnej śmierci książąt. Stanisław umarł 1524 r., a w półtora roku potém r. 1526 Janusz, obadwaj mieli po lat 20 kilka. Pochowani u ś. Jana w Warszawie. Siostry książąt, później już, jedna Anna poszła za mąż do Węgier, najprzód za Aloizego Pechri, magnata bogatego, a gdy owdowiała, za Stefana Batorego, księcia na Siedmiogrodzie. Druga Zofija poszła za mąż za Stanisława ze Sprowy Odrowąża, wojewodzica podolskiego. Król Zygmunt zesłał natychmiast do Warszawy swoich orędowników, żeby przyjęli hołdy od stanów mazowieckich, bo dał się uczuwać ruch w księstwie, chcący utrzymać niepodległość. Ostatnie akta tego dramatu spisane są w księgach zwanych *Tomiciana*. Tam widzimy jak na dłoni, że Mazurowie poddawali się z rezygnacyją smutnej dla nich konieczności, że próbowali stawić opór na prawie, ale oczywiście nic nie wskórali. Bronili tego co bronić się już samo przestało. Rozumni nawet ludzie ulegają takiej słabości, jaką tu pokazali Mazurowie. Król posag księżniczek zapewniwszy, księstwu mazowieckiemu zachował przecież pewnego rodzaju udzielność. Postanowił w niém swojego namiestnika, którym był zawsze z urzędu wojewoda mazowiecki. Pierwszym na

tej godności siedział Felix Brzeski. W r. 1527 a więc po wcieleniu już do Korony upominali się od króla Mazurowie, ażeby im dał na księcia Zygmunta Augusta, król stanowczo odmówił. Potwierdził za to Mazurom wszystkie ich prawa i przywileje w r. 1529. Tak więc Mazowsze w Koronę wcielone rządziło się i sądziło własnèm prawodawstwem. Więcej król zrobił, bo nakazał zbierać zwody praw mazowieckich. Zajął się tèm mianowicie najprzód w roku 1528 następca Brzeskiego w dostojnym urzędzie Wawrzeniec Prażmowski, a potèm Piotr Goryński z Ojrzanowa, także wojewoda mazowiecki i namiestnik królewski. Zbiór Goryńskiego wydrukowany w Krakowie u Hieronima Wietora r. 1541. Takim sposobem dokonywała się unija Mazowsza z Koroną. Posłowie i senatorowie mazowieccy pierwszy raz zasiedli w roku 1529 w Piotrkowie na sejmie koronnym. Król w oprawie Warszawę i wiele włości mazowieckich spuścił żonie. Warszawa zaczęła się podnosić już teraz pod opieką władzy królewskiej. Nie brak historycznych świadectw, że już Zygmunt Stary wiele zrobił dla tego grodu. Zaczynają się w Warszawie odbywać koronne sejmy. Zygmunt August później polubił także Warszawę i więcej w niej siedział jak w Krakowie. Jedynie tylko do Knyszyna, w którym żył jak na wsi, rzucał Warszawę. Do Warszawy wiele też wiąże się wspomnień po Annie Jagiellonce. W roku 1564 stanęło prawo, że sejmy dla całej Rzeczypospolitej, to jest dla Korony i Litwy, odbywać się mają nadal w Warszawie. Wybór ten dowodem, że uważano jeszcze Mazowsze za coś udzielnego, neutralnego pomiędzy Polską a Litwą. Na tym więc neutralnym gruncie, żeby nikomu nie była krzywda, zbierano wspólne sejmy. To prawo i potèm się utrzymało. Taką udzielność Mazowsza zniósł dopiero Stefan Batory w r. 1576, a to na prośby szlachty mazowieckiej, która w ciągu pół wieku już zapomniała o tèm, co tak zajmowało myśli i głowy ojców. Szlachta zrzekła się wtedy praw swoich i przyjęła koronne, zachowała tylko moc dla niektórych zwyczajów mazowieckich, *excerpta Ducatus Masoviae*, żeby ubogiej braci nie niszczyć. Stefan Batory zniósł wtedy urząd namiestnika mazowieckiego. — O dziejach księstwa mazowieckiego pisał Hippolit Kownacki w *Pamiętniku warszawskim* Bentkowskiego z r. 1820. Późniejsze dzieło jest: *Dzieje Mazowsza za panowania książąt*, przez F. Kozłowskiego i t. d. Mazowszanina (Warszawa, u Orgelbranda, 1858, w 8-ce, str. 579). Jest tu znać bogactwo nowych odkryć i badań, autor wszelako nie wyczerpał dostatecznie przedmiotu. Znakomitym materyjałem i pierwszej wartości dla dziejów Mazowsza, jest zbiór dyplomatów wydany przez księcia Tadeusza Lubomirskiego, pod tytułem: *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego* (w Warszawie w drukarni Gazety polskiej, 1863 roku, w 4-ce, samego tekstu stronnic 346). Ten materyjał jeszcze świeży w nauce i żadnego na nią nie wywarł wpływu, ale wywrze znakomity. *Jul. B.*

Mazowieckie województwo. Po śmierci dwóch braci, Stanisława (1524) i młodszego Janusza (10 Marca 1536) ostatnich książąt mazowieckih, Zygmunt I przyłączył ich kraje jako lennicze do Korony, z pochodzeniem praw i zwyczajów miejscowych. Lubo nowo nabyta część Mazowsza była 50 lat zawiadywana przez wielkorządców, posiadała wszakże oddzielny statut, na różnych zjazdach za czasów swych książąt uchwalony, wyrokami Zygmunta I pomnożony i wyjaśniony. Stefan Batory r. 1576 zniósł namiestniczą władzę i pod względem politycznego zarządu, porównał Mazowsze, to jest właściwe województwo Mazowieckie z innemi województwami. Graniczyło ono: na północ z Prusami książęcemi i województwem Podlaskiem, na wschód w czę-

ści z Podlaskiem i Lubelskiem, na południe z Sandomierskiem, a na zachód z Rawskiem. Używając za herb orła białego w czerwoném polu bez korony, zawierało 10 ziem, to jest: Czerską, Warszawską, Wyszogrodzką, Zakroczymską, Ciechanowską, Wizką, Liwską, Łomżyńską, Rożańską i Nurską. Każda ziemia sejmikując u siebie, obierała 2 posłów, generalne sejmiki dla wyboru deputatów na trybunał odbywały się w Warszawie u księży augustyjanów, w ten sposób, iż co piąty rok kolejno obierała każda ziemia jednego deputata; dwie przeto ziemie co rok wysełały dwóch deputatów. Popis, czyli okazowanie rycerstwa, odbywało się w każdej ziemi, w niektórych zaś ziemiach we trzech miejscach, z powodu znacznie osiedlonej szlachty. Województwo liczyło swych senatorów: wojewodę mazowieckiego, kasztelana większego czerskiego, miejscowych zaś: warszawskiego, wizkiego, wyszogrodzkiego i liwskiego. Według konstytucyi z r. 1768 ustanowiono jeszcze kasztelana mazowieckiego i naznaczono mu ostatnie miejsce po kasztelanach większych. *C. B.*

Mazur, lub w zdrobnieniu *Mazurek*, taniec tak nazwany od plemienia mazowieckiego, między którem powstał. Jako taniec szlachty (mniema K. Czerniawski w swej charakterystyce tańców) nie zdaje się on sięgać dalszych jak Zygmunta III czasów; z przeniesieniem bowiem stolicy do Warszawy, począł przemagać w narodzie żywioł mazowiecki, a z nim i mazur; wówczas stał się on tańcem wielkim, to jest tańcem szlachty i ludu. Zasadą i poczęciem jego, jak niemal wszystkich naszych tańców, jest starodawne koło; z niego dopiero wysuwają się pary pojedyńcze na wyrywkę; z drobnego tańca u ludu robi on się gdzieniegdzie wyrwanym lub wyrwasem. Już Pasek kreśląc jednę bitwę ze Szwedami, tak się odzywa: „a że im nasi fałdów mocno przyciskają i co raz z lasa wymknie się chorągiew, właśnie jak kiedy owo wyrwanego tańczą, poczęła starszyzna uciekać, a wojsko też poszło w rozsypkę.” Tu jak i w innych tańcach, gromadne zaczęcie, wielkie koło par trzymających się za ręce, przodkowanie jednego, jest pierwiastkiem czyli zasadą społeczeństw słowiańskich; gdy się ono rozpryśnie na drobne kółka, (których tyle jest ile par), wyskakuje z niego do środka, czyli wyrywa się po szlachecku przodkujący i gdy inni stojąc odpoczywają, on z ową dziewoją wywija po izbie i tnie hołupca nogą i piętami, poczém wykonywa figurę własnego pomysłu, przybierając jednę lub więcej par do pomocy, którą następnie wszystkie inne pary z kolei powtórzyć winny. Figury uważa Czerniawski za pomysł francuzki w miejsce dawniejszej śpiewki wsunięty, który się zakradł za królewien francuzkich Maryi Ludwiki i Maryi Kazimiry, lubo figury te nie były tu jak w francuzkim kadrylu, najprzód ułożone i przestrzegane, ale swobodnie się rozwijały wedle pomysłu przodkującego, który (w nowszych zwłaszcza czasach) wynajdywał przy współdziałaniu innych par tak zwane krzyże, młyńce, dwa rzędy ku sobie tańczące, odbijanego lub zwodzonego, wybieranego (gdy tancerka z tłumu młodzieży wybierała jednego lub podrzucała chustką w górę by ją najzręczniejszy uchwycił, lub wybierała dwóch, z których jednego innej dawała damie) i t. p. Gdy mazur kilka takich obejdzie kolei z figurami, zakończa go znowu koło, nieraz z pewnem urozmaiconém przedłużeniem, które rozprysnąwszy się znów na pojedyncze pary czyli kółka wirujące, zamyka zabawę hołupcem. Jest w nim zatém żywioł wojenny połączony z miłosnym. To też i muzyka jego odzywa się (w dobrym mazurze) dosadnością, pohukiem zamaszystością rytmu na 3, bijącego nacisk na drugą czyli słabą część taktu, którą przeto draźni, a przeplataną to śpiewem czułym i pieszczotliwym, to znowu igrającym

i lotnym; niby gruchanie i półszepty miłosne wśród szczęku pałaszy, brzęku ostróg i dźwięku trąbki pobudkowej; do których to cech szlacheckich przybył nowszemi czasy i żywioł ludowo-obertasowy, a urozmaicając go rytmem na 3 równe (a mocne części taktu) i basem czystemi siekanym kwintami. Za czasów Stanisława Augusta, z dwóch on się tylko składał części, z których druga była często powtórzeniem pierwszej w dominancie; odtąd, a mianowicie od czasów powrotu legijonów, rozrósł się w potęgę i dziarskość, do czego niemało i postępy muzyki u nas się przyczyniły. Jak w polonezie rozmowa była niejako wizerunkiem obrad szlachty, tak w tańcach innych lud śpiewał, zawodząc piosnkę zarówno w tańcu jak i przy pługu; lecz z mazura pieśń usunięto: tu już nie dźwięk słowa jest ciałem myśli, ale figury i żywość ruchu, więc czyn, działanie. Pieśń wszakże z naturą mazura, choć się od tańca oddzieliła, przecież nie zginęła; owszem, stała się ulubioną formą wielu naszych pieśni i uczuć rodzinnych skarbcem. Wszyscy niemal kompozytorowie nasi, równie jak i lud, tworzyli pieśni i tańce w formie mazura. Mazury Szopena są to pieśni bez słów, już to krótkie, już w fantazyje przedłużone: tu i owdzie wybucha z nich dziarskość do tańca podżegająca. Do najgłośniejszych kompozytorów mazurów tanecznych (których dźwięki od lat 15 widocznie sposępniały, a ostatniemi czasy przycichły), należały imiona: Ankowski, Achtel Józef, Bagniewski S., Brykczyński, Boettcher J., Baszny, Bułakowski Stefan, Brzezińska Filipina, Chejnacki Henryk, Caderski, Ciechanowski Adam, Cwikiel J. B., Cerch J., Czajkowska Michalina, Czapek J., Czechowicz Michał, Czyszkowski, ks. Czetwertyńska Janina, Damse Józef, Dąbrowski Henryk, Dietrich Maurycy, Dobrzyński J. F., Dogodziński J., Dydyński, Elsner Józef, Einert Max., Eibl Piotr, Ebann W., Fechner Paulina, Fejst F., Fijałkowski M. ociemniały, Freyer A., Grüner A., Garczyński S., Głogowski Tomasz, Głowacka Ludwika, Głowacki Leon, Gnatkowski, Gukiel J., Gucki Edw., Guniewicz J. F., Hertz Teodor, Hirszel Henryk, Hołubiczko J. R., Herzberg Ant., Jelski M., Jenike Emil, Jenike Aniela z Rydzewskich, Jasiński Marceli, Jabłonowska Alexandra, Jabłoński F., Jaenisch T., Jarecki Józef, Janiszewski Julijan, Kurzątkowski Napoleon, Kratzer, Krogulski Mich. i Józ., Kotuliński Ant., Krukowski Napol., Krzyżanowski Ign., Kubełka Ign., Kulesza M., Kapliński Ant. Franc. i Julij., Kleczyński L., Kordelas E., Krahl K., Korbrowski A., Lanckoroński J., Lazzerini G., Ledworuski Piotr, Lempe Marcelli, Leśkiewicz Ant., Lewandowski Leop., Leżeński Jan, Lubomirski Kazim. ks., Łada Kaz., Łodwigowski E Stefan, Łączyńska Teofila, Moniuszko, Morawski J., Malescot M., Majeranowski Włodz., Małgocki F. M., Markowski J., Miączyński M. hr., Michnowski A., Migatulski Wojc., Miładowski Flor., Mirecki Józ., Modzelewski M., Monczyński R., Müncheimer Ad., Müller Karol, Mroczek E., Marewicz J., Nagórski Andrz., Najemski J., Nemety Karolina, Nidecki N. T., Niedzielski J., Neumann B., Nepily J., Nowakowski Józef, Nowicki Ludw., Oborski Fl., Orłowski Ant., Ostrowski Felix, Oleśkiewicz Hawery, Pfanhauser Karol, Piotrowski Franc., Plater Karol, Popiel S., Prokopowicz W., Przyłuski R., Puchalski G. i P., Przygodzki, Radwan Aug., Rajczak Andrz., Raszek Ludw., Raudny W., Rembieliński Alex., Rodkiewicz G., Rostkowski Marceli, Rywacki J., Rucińska Łucyja, Rakowski, Szopowicz, Stefani Jan i Józ., Strobach Franc., Studziński Kajet. Karol i Piotr, Sturm Ad., Świeszewski Alex., Szulc E., Szymański L., Sandman J. N., Schwartzbach E., Skarzyński W., Śliwiński J., Syrewicz X., Sołtyk Karol hr., Starzyńska Adela, Stevich F., Sroczkowski Józ., Sacher J., Szpanowski F., Sosnkowski Józ., Staczyński K., Tarnowski Adam,

Tokarzewski Stan., Trester H., Tuszyński A. L., Terlecki H., Urbanowicz Sz., Wielhorski Józ., Wernik, Wieniawski J., Waghalter Ad., Wejnert Józefina, Wielowiejski F., Wodnicki Teodor, Wolff Edward, Wolicki Konst., Wysocki K. N., Walter L., Wojkowski Ant., Zagrodzka Eugenija, Zayfert K., Załuski K. i E. hr., Zenelli A., Zientarski Romuald, Zborowski Prosper hr. Największą jednak cieszyli się z nich wziętością: Stefani, Damse, hr. Sołtyk, Świeszewski, Kurzątkowski, Kotuliński, Chojnacki, Nowakowski, Rajczak, Sturm, Łodwigowski, Kapliński. Prócz tych, wyszło też wiele dzielnych mazurów w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie i Kijowie. Mazur znalazł i za granicą wielu naśladowców; obcy jednak nie umieli się przejąć ożywiającym go duchem, lubo udatne zkądinąd pisali tańce. Jako taniec, wchodził on tam także od lat 30 do wszystkich repertoarów balowych. *O. K.*

Mazur z Płeckiego, ob. *Majorkiewicz Jan.*

Mazurek, tak się nazywa placek z mąki pszennej, jaj, cukru, migdałów i bakalij, zarobiony w kruche ciasto, w kształcie płaskim, podłużnym, który na każdym stole zastawionym święconem w czasie świąt Wielkanocnych znajdować się musi. Gatunek taki placków, pierwiastkowo wypiekany tylko w Mazowszu przez skrzętne i pracowite Mazurki, później upowszechniony we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej, nazwę pochodzenia swego zachował. *K. Wł. W.*

Mazurkiewicz (Benedykt), zakonnik bernardyński, z pierwszej połowy XVIII wieku, malował alfresco kościół ks. bernardynów we Lwowie. Piękna ta praca, przedstawia na sklepieniu: *Wjazd do nieba ś. Franciszka Serafickiego*, nad chórem: *Aniołowie z muzycznemi narzędziami*, w prezbiteryjum: *Święta Trójca w Gloryi*, w pobocznych kaplicach: *różni święci bernardyni i ich cuda.*

Mazurkowicz (Walenty), wierszopis łaciński, akademik krakowski, żyjący w drugiej połowie XVII wieku. Jest w druku mnóstwo jego pióra poezyj pochwalnych, panegiryków pogrzebowych lub witających, z tych niektóre są do historyi użyteczne, jak opis wjazdu do Krakowa Michała Korybuta i pogrzebu królowej Maryi Ludwiki, pochwała Wojciecha Nowowiejskiego dobroczyńcy akademii krakowskiej i t. p. Wyszły one p. t.: *Corona radiata* (Kraków, 1667); na pogrzeb Maryi Ludwiki *Cynthia Korybuthea* (tamże, 1669); *Monumentum debitae gratitudinae* (tamże, 1665); Pochwała Nowowiejskiego *Gemma pretiosissima* (tamże, 1668); Pochwała Jana Kazimierza i t. d. *F. M. S.*

Mazurkowski (Józef), matematyk, nauki odbył w Warszawie, uniwersytet kończył w Petersburgu, zkąd wróciwszy, był nauczycielem w gimnazyjum realném, a następnie w jednej ze szkół powiatowych w Warszawie i tamże umarł w r. 1859. Zdolny bardzo matematyk, wydał z druku: *Zasady geometryi*, w dwóch częściach (Warszawa, 1853). *F. M. S.*

Mazury, jedno z najliczniejszych pokoleń polskich, osiadłe nietylko w Mazowieckich księstwach (ob.), ale zajmujące całą niemal dawną pruską ziemię, ku wybrzeżom morza Bałtyckiego, jak z przeciwnej strony obejmowało ziemię Łęczycką, Kujawską, Płocką i późniejsze województwa Płockie, Augustowskie, Podlaskie, lubo w dwóch ostatnich osady ich mięszane były w części z Rusią, w części znaczniejszej z Litwinami. We właściwém Mazowszu takie było przeludnienie, że brakło już ziemi. Ztąd drobna szlachta mazurska osiadła od XIII wieku na Rusi Czerwonej, w Litwie stanowiła wsie i tak zwane *Zaścianki*, opisane przez Mickiewicza w *Panu Tadeuszu*, na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Pod Karpatami są liczne osady wiejskie, których mieszkańców Górale *Mazurami* dotąd nazywają. Nowsze poszukiwania okazują, że starożytny lud zwany Prusakami, był czystem plemieniem mazurskiem, z tą tylko różnicą, że gdy tak zwani Mazurzy, przyjęli od dwóch wieków z górą chrześcijaństwo, Prusacy trzymali się upornie bałwochwalstwa i z powodu nienawiści religijnej, bratnie te plemiona, tak długo staczały krwawe walki, dopóki Konrad I, książę mazowiecki, nieszczęsną myślą wiedziony, nie sprowadził zakonu Krzyżaków (ob.). Od tej chwili rozdział między Prusakami a Mazurami stawał się coraz większy. Okutym w żelazną zbroję, wprawnym do mordów niemieckim zakonnikom, szły w pomoc chorągwie mazowieckie; po bohaterskim oporze, w potokach krwi i zgliszczach swoich siedzib, ginęli dzielni Prusacy. Zastępy zakonu coraz się wzmacniały napływającem z całej Europy rycerstwem, które pewne odpustów i zbawienia duszy, jakie zapewniały bulle rzymskie, gromadnie zbiegały się pod chorągwie Krzyżaków, dla walczenia z Poganami. I pokolenie to bratnie, jednej krwi, języka i charakteru, z różnicą jedynie, że wiernie trzymało z bałwochwalstwem, wyginęło prawie do szczętu, a szczęśliwi zwycięzcy, przybrawszy jego imię, dziś stanowią jedno z wielkich mocarstw Europy. W XVII wieku Szymon Starowolski za Zygmunta III, liczył na Mazowszu 45,000 domów szlacheckich, z których nie jeden stu mężów zbrojnych wystawi. Sam trakt Prasnyski za tego króla 7,000 domów szlacheckich miał w sobie, z których każdy mógł dać zbrojnego rycerza. Rodzina *Walencyjuszów*, którą Starowolski do najdawniejszych liczy i rzymską nazywa, 2,000 mężów liczyła, a każdy tam chłop do piechoty zdatny. Ziemia Łukowska miała 2,000 dworów szlacheckich. Jeżeli szlachta tak była liczną, nie mniejsza ludność wioski osiedlała. To też kiedy na Podlasiu złamano i wytępiono najezdniczych Jadźwingów, na pustej ziemi po nich osiadała zarówno szlachta jak i lud wiejski Mazowszan, a Łokietek do prędszego zaludnienia pomógł, kilkadziesiąt tysięcy wyzwolonych jeńców z Litwy, osiedlając na Podlasiu. Mazury różnili się wybitnie od reszty polskiego plemienia, to jest Małopolan i Wielkopolan, narzeczem, zwyczajami, obyczajami, tańcem, pieśnią i muzyką. Te cechy zachowali dotąd, i przeciąg długi wieków nie potrafił ich zatrzeć. Nigdzie w Rzeczypospolitej bliższego i serdeczniejszego zbratania pomiędzy szlachtą a ludem nie było, jak na całém Mazowszu. Kmieć zamożnością swoją, jeżeli nie przewyższał, to równał się zagonowemu szlachcicowi we wspólnej obronie domowych ognisk, walcząc pod jedną chorągwią kmieć i szlachcic, czy przeciw najazdom Prusaków, Litwy czy Jadźwingów, braterstwo pomiędzy niemi bez przerwy trwało, dopóki nie wygasła rodzina Piastów i Mazowsze jako udzielne księstwo nie zostało do korony wcielone. Ta zgodność i miłość dwóch tych stanów, dawała wielką siłę i potęgę Mazowszu. Przywiązanie do religii rzymsko-katolickiej, szczególniej cechowało Mazurów, ztąd gdy w innych ziemiach Rzeczypospolitej swobodnie rozwijała się reforma religijna, w księstwie Mazowieckiem, ani słuchu o niej nie było, bo żaden z reformatorów najgorliwszych nie śmiał z zasadami nowej wiary otwarcie wystąpić, gdyż niepewny był życia. W XVII jeszcze wieku Luter (tak zwano innowiercę ogólnym wyrazem), był *rarogiem* na Mazowszu, lud i szlachta zagonowa uważali go z djabłem, jako synonimy. Z tego gorącego przywiązania do religii rzymsko-katolickiej, po zmianie kształtu politycznego w Rzeczypospolitej wprowadzeniem elekcyi królów, na miejsce zebrania całego stanu rycerskiego, wybrano równiny rozległe pod Wolą w okolicach Warszawy. Po wygaśnięciu panujących udzielnie na Mazowszu Piastów w r. 1526 przy-

łączone do Korony, zyskując na blizkich stosunkach z potężną Rzecząpospolitą, stracili Mazowszanie stare swoje cechy, głównie też lud swobody, których używał i braterski stosunek ze szlachtą. Wszyscy mieszkańcy Mazowsza, jak się różnili w pogańskich wiekach swojem bogosłowiem, tak i narzeczem znaném z przysłowia „zacinać Mazura.” Dziś zgrubiałą wymowę starych Mazurów zachowali wybitnie Kaszuby. Na rozległych ziemiach dawnego Mazowsza, osiadły jednoplemienne, a pod różnemi nazwami znane pokolenia. Od wybrzeża morza Baltyckiego, liczne a bitne Prusaków, mięszane z Litwą ku stronie Żmujdzi; Powiśle całe, i ziemie przyległe zajęli Mazurzy, rozległe puszcze, Skwańską, Myszenicką, Ostrołęcką i przybrzeżne Kurpie strzelcy-bartnicy: Kujawianie, glebę rodzajną i bujną w pastwiska jak i Łęczycanie. Mazury, wybitne cechy swoje zachowali dotąd w języku, w muzyce, tańcu i sławnych plackach swoich (ob. *Mazurki*), jak Kujawiacy w muzyce jedynie, a Kurpie w obyczajach swoich. Stara szlachta mazowiecka, była celem szyderstwa dla całej Rzeczypospolitej, podobnie jak Gaskończycy we Francyi. Mnóstwo krążyło tak w żywem słowie, jak w drukach dykteryjek ośmieszających Mazurów. Utrzymywano, że Mazur jak szczenie do dziewięciu dni nie widzi, lubo równocześnie do najlepszych rzeczy cztery następne w przysłowiu liczono: „koń turek, chłop mazurek, czapka magierka, szabla węgierka.” Słynęły zarówno niewiasty jak dziewoje mazowieckie, pracą, gospodarnością, ochędóstwem; były namiętnejsze od innych Polek i krwie gorętszej. Wespazyjan Kochowski miał żonę Mazurkę, to też jej się wychwalić dosyć nie może. Rozum Mazurów wysoko ceniono w XVI i XVII wieku. Przysłowie ówczesne nie darmo mówi: „Gdy Polak zwłoszeje, Mazur zdwornieje, Rusin zlaszeje, nikt ich nie dostąpi.” Bo zaprawdę, Mazurek po krótkiem otarciu w świecie, nabiera dziwnej ogłady i wykształcenia. Dziś szlachta Mazowiecka zatarła i straciła dawne własne cechy charakterystyczne, lud je tylko przechował jedynie. Taniec jego Mazur, stał się narodowym w całym kraju; pieśni właściwe do tej nuty brzmią po niwach mazowieckich. Z obrzędów weselnych, wyłącznie mazurska pieśń, pełna humoru „o chmielu” z własną melodyją upowszechniła się w Polsce, tak po wsiach jak i miastach naszych. Ubiór wieśniaków składa się z żupana z sukna niebieskiego jasnej lub ciemniejszej barwy, u którego kołnierz i mankiety w rękawach z ponsowego sukna; bywa i jasno zielony, z takimże kołnierzem i przyrękawami. Czapa z siwego barana, z tyłu nawiązana wstęgami, lub kapelusz okrągły z pawiem piórkiem dla przystroju, pas skórzany lub włóczkowy kończy ich ubiór. Kobiety i dziewki noszą podobneż żupany, tylko krótsze i kształtniejsze. Zamężne noszą czepki wysokie i strojne, których kształt tradycyjnie zachowany, przypomina czepce XVI wieku. Dziewczęta przystrajają głowy w kwiaty i czółenka, zdobne w kwiaty polne, lub robione. Na żupany zarzucają jupki sukienne, tegoż co żupan koloru, na zimę podbite baranami lub lisami. Jak mężczyzni noszą ogromne buty z cholewami do kolan odwijanemi i nigdy do nogi umyślnie nie robionemi, ale zakupywane na jarmarku, tak niewiasty trzewiki starożytnego kroju, na wysokich korkach, kupują na kiermaszach i odpustach. Wdziewają je na bose nogi jak latem, lub na kolorowe pończochy w czasach słotnych. Zimową porą kożuch barani osłania od mrozów tak męczyzn jak niewiasty. Lud dorodny, rzeźki, czerstwy, ochotny do pracy; niewiasty nierzadko odznaczające się wdziękiem i pięknością, zgrabne, pełne życia i powabu, zarówno staranne w czystość i około siebie, jak w domu i przy gospodarstwie. W ogóle pobożność prawdziwa jest główną cechą Mazurów, zdrowy rozsądek cechą

wybitną, a nigdzie tak niewydatnieje rozum chłopski jak w starem Mazowszu. Nie brak temu ludowi dowcipu i humoru staropolskiego, znajdziesz dużo między niemi jowialistów jak i improwizatorów, co jak Krakowiacy, na zawołanie wyśpiewują w jednej chwili pieśń natchnioną. Dzielny jeździec, nie ustąpi w tem zuchwałemu Krakowiakowi; mężny i odważny, wprędce obeznaje się ze służbą żołnierską i władaniem bronią, ztąd też Mazur może być zarówno wybornym kawalerzystą jak piechurem. Zacięty w boju, niczém nie ustraszony, idzie naprzód niewstrzymanym krokiem, dopóki go cios szabli lub kuli nie obali. Przywiązany do rodzinnego gniazda w pożyciu domowém, jest łagodnym ojcem, dobrym mężem, a w stosunkach z drugimi szczerym i przychylnym sąsiadem i przyjacielem. •Skory do darowania krzywdy sobie wyrządzonej, jednej tylko zniewagi słowami, obelgi, łatwo nie przebacza, pomny na starą mazurską zasadę, w przysłowiu zachowaną: „Rana się zgoi, ale słowo nie." Ulubionym trunkiem Mazurów tak szlachty jak włościan było piwo. Mnóstwo browarów w XVIII jeszcze wieku wyrabiało sławne piwa, pomiędzy któremi rej wodziły: czerskie, wareckie, warszawskie i w. i. Jakkolwiek wypijano go wiele, nie szkodziło bynajmniej zdrowiu i nie bydlęciło ludu, jak później rozpowszechniona gorzałka. Ta trucizna odebrała czerstwość i siłę ludowi naszemu, spodliła go, zacierając w nim nietylko najpiękniejsze rysy charakterystyki dawnej, ale pozbawiając go wrodzonych zdolności umysłowych i najpiękniejszego przymiotu rozumu chłopskiego Niemasz stu lat, jak gorzałka tak zgubne skutki nietylko na Mazurach, ale na całym polskim ludzie wywarła. Z dawnych obrzędów i zwyczajów przechowały się okolicami sobótki (ob.) czyli palenie ogni w wigiliją ś. Jana albo na Zielone Świątki, lubo rzadko gdzie dotrwały dawne pieśni sobótkowe; chodzenie z gaikiem i kogutkiem w święta Wielkanocne, jak obchodzenie gód na Boże Narodzenie. Obrzędy weselne zachowali w pierwotnej czystości, a pieśni, które śpiewają o chmielu, przy pożegnaniu chaty i t. p. sięgają najodleglejszej starożytności. Oprócz własnych sobie pieśni, tak zwanych mazurków, mnóstwo krąży pieśni i dum pomiędzy Mazurami, zarówno jak podań i powieści, które pokazują jak rzewne i szlachetne uczucie tego ludu, tak bujną myśl i fantazyję. Zbiór pieśni mazowieckich mamy w dziełach: *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* Wacława z Oleska „Zaleskiego", (Lwów, 1833); *Pieśni ludu* K. Wł. Wójcickiego (Warszawa, 1836); Oskar Kolberg wiele ich zebrał, a w dziele szacownem: *Pieśni ludu polskiego* (Warszawa, 1857), najprawdziwsze nam w wizerunkach przedstawił postacie wieśniaków i wieśniaczek mazowieckich. Roman Zmorski podał nam kilka baśni gminnych z Mazowsza, w pełném zajęcia dziełku: *Domowe wspomnienia i powiastki* (Warszawa, 1854). Na tle podania mazowieckiego ludu, osnuł ten znakomity poeta, pełen wysokiej wartości poemat p. n.: *Wieża siedmiu wodzów, pieśni z podania* (Warszawa, 1860), z rysunkami W. Gersona. *K. Wł. W.*

Mazzini (Józef), sławny demagog włoski, ur. 1808 r. w Genui, syn professora medycyny w tamecznym uniwersytecie, który udzielił mu świetne wychowanie. Otrzymawszy stopień doktora prawa, młody Mazzini zamiast poświęcić się zawodowi prawnemu, wolał zajmować się polityką. Jego bystry dowcip i nauka, jego życie surowe i wczesny dar wymowy już go odznaczały pomiędzy młodzieżą genueńską, kiedy występować zaczął publicznie z artykułami krytycznemi w dwóch pismach peryjodycznych: *Il indicatore di Genoa* i *Il indicatore di Livorno*, gdzie ukazał się gorącym poplecznikiem rewolucyi romantycznej, rozpoczętej przez Manzoni'ego. Gdy oba te pisma zostały zaka-

zane, Mazzini pisywał do *Antologii*, przeglądu wychodzącego we Florencyi; artykuły te zebrał następnie w trzech tomach p. t.: *Scritti literarj*. W 1830 r. Mazzini przystał do towarzystwa Karbonarów, które jednak w ogóle nie trafiało do jego przekonania i które z tego powodu zamierzył zupełnie zreformować. Zdenuncyjowany policyi, został aresztowany i po sześciomiesięcznem wprawdzie więzieniu uwolniony, ale pod warunkiem opuszczenia Włoch. Udał się więc w 1831 r. do Marsylii i założył tu wsławione później towarzystwo *La Giovine Italia* (Młode Włochy). Jego hasło: *Dio e popolo* (Bóg i lud), wyrażało myśl zasadniczą przewódzcy, który powstającą demokracyję opierać usiłował na dawnej religii. Członkowie tego towarzystwa nie mogli mieć więcej nad lat 40; celem jego było blizkie wyswobodzenie Włoch. Pomimo czujności rządów i pomimo nieufności ludów, Mazzini w Maju 1833 r. wypuścił tę swoją armiję na Piemont. Zdziesiątkowaną i rozproszoną odnowił z ową wytrwałością, która jest jedną z cech głównych jego charakteru i powierzył ją generałowi Ramorino, który na jej czele w Lutym 1834 r. powtórny zrobił zamach. Tym razem zostało ono całkowicie zniszczone, w skutek czego Mazzini utracił wiele z dawnego wpływu i trzy lata następne w pozornej spokojności przebył w Szwajcaryi. W 1839 r. osiadł Paryżu, a w 1842 r. przeniósł się ztąd do Londynu. Niepowodzenie braci Bandiera, w którém jednak udziału nie miał, zwróciło znów na niego uwagę publiczną; odtąd zaczął znosić się z komitetami rewolucyjnemi w Paryżu i w Malcie, których dotąd uznawać nie chciał. W 1844 r. założył w Londynie czasopismo *L'Apostolo popolare*, które nawet rządowi angielskiemu wydało się podejrzaném. Korrespondencyje jego zostały przejmowane; niepokojono go z powodu zamordowania dwóch tajnych agentów włoskich, w czém jednak stanowczo wszelkiemu zaprzeczał wspólnictwu. Za wstąpieniem Piusa IX na stolicę Apostolską, Mazzini napisał do papieża we Wrześniu 1847 r., winszując mu inicyjatywy i zachęcając go do dalszego prowadzenia dzieła zmartwychwstania wspólnej ojczyzny. Po rewolucyi Lutowej udał się do Paryża, gdzie prezydował w jednym z klubów i gdzie, zaprowadziwszy wychodźców włoskich do ratusza, przez Lamartine'a przyjmowany był z wielkiemi obietnicami. Wkrótce potém udał się do Genui, ztąd do Medyjolanu, urządził tu kluby rewolucyjne, między innemi *Il Circolo nazionale*, i w imieniu swoich zasad republikanckich, opierał się wszystkiemi siłami przyłączeniu Lombardyi do Piemontu. Jego organ w prassie, *L'Italia del popolo*, rozsiewał pomiędzy patryjotami niezgodę, która przyspieszyła upadek niepodległości lombardzkiej. Po wzięciu Medyjolanu przez Radeckiego, przystał do oddziału Garibaldi'ego (ob.), potém przeniósł się do Lugano, gdzie w słynnej broszurze ogłosił, że wojny królów już się skończyły i że teraz zaczną się wojny ludów. Z Lugano udał się do Floorencyi, gdzie Guerazzi nie chciał go przypuścić do żadnego udziału w sprawach publicznych. Po zamordowaniu Rossi'ego i ucieczce papieża do Gaety, stronnictwo mazzinistów, reprezentowane przez mówcę ludowego Cicerouacchio (ob.), otrzymał przewagę w Państwie Kościelném. Nagle Mazzini ukazał się w Rzymie i został panem położenia: 9,000 wyborców wybrało go natychmiast na swego deputowanego. W d. 18 Marca 1849 r. zachęcał do zgody i nakłaniał „Rzym republikancki" do połączenia się z „monarchicznym Piemontem." Dnia 23 Marca dyktatura jego została rzeczywiście ogłoszoną przez zreorganizowany trybunał, który objął wspólnie z Armellinim i Saffim. Zachował on wszystkie dawne formy religijne i nakazał obchodzenie Świąt Wielkanocnych z wielkim przepychem. Dnia 17 Kwietnia nowa konstytucyja republikancka została poniekąd pod jego

kierunkiem ogłoszoną. On prowadził wszystkie układy tyczące się interwencyi francuzkiej z posłem francuzkim d'Harcourt, oraz ze specyjalnym pełnomocnikiem Ferdynandem de Lesseps, który nareszcie przyjął odeń warunki, na jakie generał Oudinot zgodzić się nie chciał, a rząd francuzki nie udzielił ratyfikacyi. Po najdłuższej możliwej obronie Rzymu, chciał on wojnę przenieść na prowincyję, czego gdy mu zgromadzenie ustawodawcze odmówiło, w wyrazach gwałtownych podał się do dymissyi z urzędu tryjumwira. Po wejściu Francuzów do Rzymu, Mazzini schronił się do Szwajcaryi, gdzie z cząstką wygnanych reprezentantów, przywrócił cień zgromadzenia narodowego i rządu włoskiego, który pomimo swojej bezwładności niedługo był cierpianym przez rządy regularne w Europie. Zmuszony powrócić do Anglii, został w Londynie prezesem narodowego komitetu włoskiego i w tym charakterze napisał list do zgromadzenia narodowego we Francyi, protestując w nim energicznie przeciw faktom spełnionym. Stanąwszy wspólnie z Kosuth'em i Ledru-Rollin'em na czele komitetu rewolucyjnego międzynarodowego, zaciągnął w 1851 r. ową okrzyczaną *pożyczkę Mazzinistowską*, której celem i skutkiem było nowe powstanie włoskie, wybuchłe dnia 6 Lutego 1853 roku w Medyjolanie, a zakończone zwycięstwem Austryjaków i ogłoszeniem kraju w stanie oblężenia. Mazzini, któremu zarzucano, że się osobiście rzadko kiedy naraża, szczęśliwie uszedł pomimo niezliczonych środków ostróżności ze strony policyi austryjackiej i powrócił do Londynu, gdzie rewolucyjne swoje dzieło dalej prowadził. W Lipcu 1857 r. ukazał się nagle w Genui z planem powszechnego powstania i spowodował ruch szybko uśmierzony, równie w tém mieście, jak w Liworno, podczas gdy jego szef sztabu, pułkownik Pisacone, podniecał potężny na chwilę bunt w królestwie neapolitańskiém. Jednocześnie Mazzini, razem z Ledru-Rollin'em, zawikłany był w spisku na życie cesarza Francuzów (ob. *Orsini)*. We Wrześniu sądzony przez sąd przysięgłych w Paryżu, zaocznie skazany został na dożywotnią deportacyję; w Anglii jednak ciągle bezpiecznego używał schronienia. Mazzini zresztą ze strony samych naczelników rewolucyi włoskiej, takich jak Garibaldi, Guerazzi, Gioberti, Manin i Montanelli (ten ostatni nazywał go „złym duchem półwyspu"), bywał częstokroć przedmiotem użaleń, których wartość kiedyś oceni historyja. W ostatnich dopiero czasach Garibaldi z nim się widocznie pojednał, skutkiem czego nastąpiła w 1864 r. podróż tego bohatera do Anglii. Tymczasem zapał jego nauki, wytrwałość rewolucyjna, powab jedynego jego dogmatu: *Dio o popolo* (co niektórzy wyrażali przez *Sobór i zgromadzenie ustawodawcze)*, otoczyły imię jego urokiem, którego ani klęski, ani nawet błędy, ani też nienawiść przeciwników politycznych i prześladowania ze strony rządów zniszczyć nie zdołały; wpośród wszystkich wielkich wzburzeń ludowych, Mazzini pozostał uosobieniem najenergiczniejszém, jeżeli nie najczystszém, rewolucyi włoskiej. Pod nazwiskiem Mazzini'ego wyszło także ważne dzieło historyczne, którego autorem jest brat stryjeczny, Andrzej Mazzini,, pod tytułem: *De l'Italie dans ses rapports avec la liberté et la civilisation moderne* (2 tomy; Paryż i Lipsk, 1847). *F. H. L.*

Mazzola (Franciszek), zwany *Parmegiano* albo *Parmegianino*, jeden z najznakomitszych malarzy szkoły lombardzkiej, urodzony 1503 r. w Parmie. Talent jego rysunkowy zwrócił uwagę wujów i malarza Marmitta, którzy się nauką jego zajęli. Pobyt Corregi'a w Parmie, około r. 1521, obznajmił Mazzolę ze stylem tego mistrza; w Rzymie zaś widok dzieł Rafaela w roku 1523 głębokie na nim zrobił wrażenie. Odtąd wyrobił sobie właściwy styl, dążący

do zjednoczenia wdzięku Corregi'a z wyrazistością Rafaela i dla tego przezwano go także małym Rafaelem (Rafaellino). Przy wzięciu Rzymu przez wojsko w r. 1527 znaczne poniósł straty, poczém udał się do Bolonii. Do najznakomitszych obrazów tam malowanych należą: *ś. Roch* dla kościoła ś. Petronijusza w Bolonii, *Madonna della Rosa* (przerobiona z Wenery, obecnie w galleryi drezdeńskiej) i *ś. Małgorzata.* Wróciwszy do Parmy, wypracował tam *Kupidyna wyciągającego łuk*, i obrazów kilka do nowobudującego się tamże kościoła della Steccata. Osłabione zdrowie utrudniało mu robotę; spostrzegłszy opóźnianie jego dozorcy budowy kościoła, którzy mu już pewną summę pieniędzy byli zaliczyli, wtrącili go do więzienia. Wprawdzie wypuścili go wkrótce na zapewnienie o rychłém roboty ukończeniu, ale oburzony Mazzola zemknął im do Casalmaggiore, gdzie umarł w r. 1540. Obrazy jego, mianowicie olejne, nader są rzadkie. Wdzięk, już u Corregi'a nie zawsze ujmujący, staje się u Mazzoli zwykle wyszukanym; ruchliwość, żywy affekt, przedzierzga się u niego w nieznośną affektacyję, w przesadne wdzięczenie i mizdrzenie się. Ganią także zbyt przydłużone figur jego proporcyje. Sławę mu zjednało doskonałe naśladowanie światło-cienia Corregio'wego; wyborne są też te z jego obrazów, w których zbytkowość, kokieteryja i przesada nie znalazły zastosowania. Niewłaściwie głoszono go za wynalazcę rytownictwa, którém się jeszcze przed nim trudnił A. Dürer; Mazzola jednak pierwszy zajmował się niem we Włoszech, a jego ryty wysokiej są wartości.

Mazzolini (Ludwik), najsłynniejszy malarz szkoły Ferrarejskiej, urodzony r. 1481, zmarły r. 1530, był uczniem Wawrzeńca Costa w Ferrarze, który znów wiązał się ze szkołą Padewską Mantegn'y. Mazzolini ukazuje się naturalistą w pojmowaniu kształtów, nierzadko w ruchach i fizyognomiach przechodzi w przesadę, ale odznacza się niezmierną świetnością, niemal gorącą jaskrawością barw. Najlepsze jego pędzla obrazy znajdują się obecnie w Niemczech, a Muzeum w Berlinie posiada jego arcydzieło: Chrystusa młodzieniaszka między piśmiennymi w świątyni. Czystość i naiwność młodzieńczej postaci Zbawiciela w nader interessującem stoi tu przeciwieństwie z innemi figurami, różne stopnie sofistyki i rabulistyczności przedstawiającem.

Maża, *mazia, masia, massia*, nazwa gatunku wozów u Rusi. Ukraińcy zowią je mażami, i w takich łubiastych wozach wozili kozacy połcie słoniny na sprzedaż do Lwowa. Ciągnęły je zwyczajnie woły: ztąd u Rysińskiego ludowe przysłowie: „Otóż tobie byśku mazia" na oznaczenie niespodziewanego ciężaru, pracy lub kłopotu. Malczeski w *Maryi* mówi: „Uciekaj Czarnomorcu z swą mazią skrzypiącą." Górale Galicyjscy Hucuły w krytych mażach prowadzą sól na targi. Na hańbę i sromotę wywożono skazanych z miasta na mażach ciągnionych wołami. Tak postąpiono sobie z posłannikami szwedzkiemi, obwinionemi o zdradę (J. Twardowski, *Wład. IV poemat).*

Mącić, w języku złodziei warszawskich znaczy sprzedawać jaki przedmiot skradziony,

Mączka, od zepsutego niemieckiego wyrazu *Kraftmehl* pospolicie *krochmalem* nazywaną bywa. W miejsce tej nazwy proponowano inne jak *skrobia* i *żężydło*, jako wyrazy polskie dawniej używane; pierwszy z nich nawet przez niektórych autorów jest używanym. Ciało to należy do najwięcej upowszechnionych w królestwie roślin; w większej ilości znajduje się w nasionach zbóż, w grochu, bobie, fasoli, prosie, w wielu korzeniowych, a szczególniej w kartoflach i bulwach, w rdzeniu wielu palm i t. p. Znajdująca się w roślinach mączka zwykle jest zamknięta w komórkach roślinnych, i ma po-

stać ziarn koloru białego, rozmaitego kształtu i wielkości. Pod mikroskopem ziarna te wydają się najczęściej jajowatemi i w środku nich widać jądro otoczone współśrodkowemi warstwami. Warstwy zewnętrzne są po większej części zbitsze i uboższe w wodę, wewnętrzne zaś zwykle są galaretowe. Wielkość i postać ziarn różne są w różnych roślinach, tak że za ich pomocą można rozpoznać z jakich roślin maczka otrzymaną została; ziarnka mączki z dużych kartofli są prawie trzy razy tak wielkie jak mączki pszennej. *Payen* oznaczył wielkość ziarn mączki w wielu roślinach w tysiącznych częściach millimetra i przyszedł do cyfr następujących: mączka z kartofli wielkich 0,185 millimetra, z kartofli zwykłej wielkości 0,140 mil.; z fasoli 0,075; z palmy sagowej 0,070; grochu 0,050; pszenicy 0,050, kukurydzy 0,030 millimetra. Mączka, jak ją zwykle otrzymujemy w handlu, znajduje się w drobnych bryłkach, które bardzo łatwo rozkruszają się na proszek biały, w dotknięciu delikatny, niekiedy wszakże przy ucieraniu w palcach skrzypiący, bez smaku i zapachu, w wodzie zimnej i alkoholu nawet po utarciu nierozpuszczalny. W wodzie gorącej mączka pęcznieje, ziarnka jej pękają i łączą się z wodą tak ściśle, że ztąd powstaje galaretowata massa, zwana *klajstrem*, która jednakże nie jest roztworem mączki w wodzie, albowiem przez filtr (ob.) zrobiony z bibuły, roztwór jej nie przechodzi. Przez dłuższe wszakże gotowanie z wodą, bardzo mała część mączki się rozpuszcza, za ostudzeniem zaś po większej części znowu się wydziela w postaci klajstru. Z jodem wolnym mączka barwi się na błękitno lub fioletowo i oddziaływanie to jest nadzwyczaj czułe, tak że tą drogą najmniejsze ilości mączki wykryć można, i nawzajem mączka służy do wykrycia najmniejszych ilości jodu. Reakcja ta tylko na zimno się okazuje, kolor bowiem błękitny za ogrzaniem ginie, za oziębieniem jednak, jeżeli jod się nie ulotnił, znowu wraca. Skład chemiczny mączki wyrazić się daje formułą $C_{12}H_{10}O_{10}$. Mączka przez pewien czas ogrzewanana sucho w cieple nie przechodzącem 160° zamienia się w *dekstrynę* (ob.) a przez działanie kwasów lub *diastazu* (ob.) najprzód w dekstrynę, następnie zaś w *cukier grudkowy* (ob. *Cukier*). Sposoby otrzymania mączki zależą od składu chemicznego i budowy wewnętrznej materjałów, z których się ją wyrabia. Najłatwiejszem jest otrzymanie *mączki z kartofli*, w nich bowiem mączka zawartą jest w delikatnych komórkach, wypełnionych sokiem roślinnym, mającym w rozpuszczeniu białko i inne ciała organiczne, które przez odpłukanie wodą, łatwo mogą być oddalone; cała zatem czynność polega na tém, aby kartofle starannie od przylegającej ziemi wodą opłukać, następnie tkankę komórkowatą za pomocą tarki porozdzierać i z otrzymanej miazgi, mączkę strumieniem wody wypłukać. Płukanie kartofli i ich rozcieranie wykonywa się pospolicie za pomocą płóczki i tarki takich, jakie są używane w fabrykach cukru z buraków (ob. *Cukrownictwo);* następnie otrzymana jak najmielsza miazga, na sitach lub stosownie urządzonych przyrządach sitowych, wypłukuje się wodą, przez co mączka w postaci mlecznej cieczy z wodą odpływa; gdy ciecz ta się ustoi, wówczas z nad osiadłej na dnie naczynia mączki, zlewa się płyn zwykle kolorowy, mający w rozpuszczeniu różne części składowe soku kartoflanego, na mączkę zaś nalewa się świeżej wody, mąci, zostawia do ustania, znowu zlewa płyn z nad mączki i robotę tę powtarza dopóty, aż mączka dokładnie opłukaną będzie. Gdy to nastąpi i mączka w stosownem naczyniu dobrze z wody osiąknie, naówczas umieszcza się ją na warstwie gipsu, gdzie przez 6—8 godzin zostając, znaczną część wody odda dziurkowatemu gipsowi. Osuszone w ten sposób bryły mączki przenoszą się następnie do suszarni

gdzie w cieple nie przechodzącem 40° dosychają, a rozkruszone na drobne kawałki idą w handel. Tym sposobem wysuszona mączka zawiera jeszcze 8—15 proc. wody. Z pomiędzy zbóż do wyrabiania mączki głównie używa się pszenica. Dawniej w celu otrzymania z niej mączki, moczono ziarna w wodzie tak długo, aż zupełnie rozmiękły, tak że za ściśnieniem w palcach pękały, wydzielając ciecz białą jak mleko. Ziarna tak rozmiękłe umieszczano w workach i wygniatano je pod wodą póty, aż woda już się więcej nie zabielała. Nad osiadłą na dnie naczynia mączką mocno zanieczyszczoną cząstkami *glutenu* (ob.), zostawiano ciecz dopóty, aż w skutek nastąpionej fermentacji (ob.) utworzył się kwas mleczny, który gluten rozpuszcza. Następnie mączkę się płucze i suszy sposobem wyżej podanym. Ponieważ przy tym sposobie postępowania, traci się gluten stanowiący bardzo pożyteczną część składową pszenicy, i łupiny pozostałe prawie wcale na karm dla zwierząt użyte być nie mogą, korzystniej przeto jest wyrabiać mączkę sposobem podanym przez Martin'a. Sposób ten polega na tem, że mąkę pszenną zarabia się z wodą na bardzo gęste ciasto, które następnie wygniata się na sitach pod strumieniem wody, dopóki ta mleczna odchodzi. Z nad osiadłej w naczyniu mączki ciecz, zawierająca w rozpuszczeniu różne części składowe pszenicy, zlewa się, do pozostałej zaś mączki dolewa małą ilość wody i stawia w ciepłém miejscu, aby w skutek nastąpionej farmentacyi przylegające do mączki cząstki glutenu rozpuściły się; następnie mączka opłukuje się i suszy podanym wyżej sposobem. Otrzymywanie mączki z innych materjałów podobne jest do któregokolwiek z opisanych tu sposobów. Użytki mączki są rozliczne. W domowém gospodarstwie służy do tak zwanego krochmalenia bielizny; w fabrykach do apretury (ob.) tkanin, do szlichty tkackiej (ob.), do klejenia papieru do wyrabiania klajstru używanego przez introligatorów, do zagęszczania farb przy drukowaniu perkalików i obić papierowych, do wyrabiania gummy dekstrynowej (ob. *Dekstryna*) i cukru grudkowego (ob. *Cukier*), do wyrabiania jako arrowroot (ob.) i t. d. Mączka stanowi najważniejszą część składową pokarmów roślinnych spożywanych przez ludzi i zwierzęta, a w materjałach mączystych do wyrobu wódki używanych: jest ciałem z którego cukier a następnie alkohol (ob.) się wyrabia. *T. C.*

Mącznica (*Arctostaphylos Uva ursi* Sprng.) inaczej niedźwiedziemi gronami lub Niedźwiedzinami przezwana, jest to niewielka krzewinka zazwyczaj po ziemi płożąca się, a trafiająca po piaszczystych wrzosowiskach lub suchych lasach sosnowych, w całej Europie i Ameryce północnej. U nas napotykać można mącznicę również dosyć często; lecz nie trzeba ją brać za jedno z borówkami czerwonemi czyli brusnicami, do których krzewinka ta wiele ma, szczególniej z liści, podobieństwa. Brusznica w niniejszej Encyklopedyi pod nazwą kamioneczki (ob.) opisana, ma listki brzegiem nieco podwinięte i pod spodem kropkowane, kiedy znów mącznicy listki są brzegiem nie podwinięte i spodem siatkowane a nie kropkowane. Zresztą podobieństwo tych roślin jest bardzo wielkie, wyjąwszy budowę wewnętrzną kwiatu, która naturalnie dała powód do zrobienia z mącznicy odrębnego rodzaju. Dawniej i dziś jeszcze liście z mącznicy mają swoje zastosowanie w medycynie. Liście niedźwiedziej jagody czyli grona (*folia Uvae ursi*) jeszcze do dziś dnia znajdują się w aptekach i nie przestały być przepisywanemi od lekarzy w cierpieniach dróg moczowych, śluzotokach w biegunkach zastarzałych i podobnychże upławach. Nadto w przemyśle służą one do barwienia wełny lub bawełny na czarno, szaro i ciso czyli jasno-kasztanowato; także do garbowania skór

zwłaszcza na safian. W północnej zaś Rossyi i Szwecyi dodają jagód do ciasta przy wypiekaniu chleba, chociaż same jagody surowe nie zbyt smaczne, bo mocno cierpkawe, i w smaku muszą brusznicy czyli kamioneczce ustąpić.

Mączyniec (*Chenopodium* Tourn.), inczej komosą lub gęsią stopą przezywany, jest to rodzaj roślin, których większa część gatunków, w naszym kraju rosnących, do najpospolitszych chwastów należy. Dosyć wspomnieć tu takie gatunki, jak: *Chenopodium album* Lin., *Ch. urbicum* Lin., *Ch. glaucum* Lin., *Ch. murale* Lin., które się po wszystkich polach, śmieciach, ścieżkach lub ulicach, we wsiach i miastach napotykają. Towarzyszą im prawie zawsze niektóre Łobody, jak *Atriplex patulum* Lin. lub *A. hastatum* Lin., do których z wejrzenia mają wielkie podobieństwo. Prócz wyżej wymienionych jest jeszcze wiele innych gatunków mączyńców, bądź krajowych bądź zagranicznych, z których jedne używane bywają jako szpinak lub sałata, inne dostarczają nasion, jak ryż jadanych, a inne jeszcze służyły dawniej na lekarstwo. *Chenopodium Botrys* Lin. pochodzące z Azyi i Europy południowej, u nas w stanie zdziczałym trafiające się niekiedy koło płotów, w ogrodach lub na polach, dostarczało ziela tak zwanego stoziarnowego (*herba Botryos*), mocno wonnego i w sole azotne obfitującego, którego dawniej używano jako pobudzającego i przeciwkurczowego. W podobny sposób używane było *Chenopodium Vulvaria* Lin. rosnące koło domów po gnojowiskach i wszelkich miejscach zanieczyszczonych istotami zwierzęcemi, a które i samo śmierdzi nieznośnie jajami zgniłemi lub śledziami, a smak posiada słony, jakby moczowy. *Chenopodium album*, ów chwast najpospolitszy, posiada własności chłodzące, odmiękczające rozwalniające na podobieństwo szpinaku i łobod, i jadane też bywa jako jarzyna, zwłaszcza od ludu w czasach głodu powszechnego, wraz z łobodą, *Atriplex patulum*, chociaż nasiona z tego mączyńca zebrane, dają nawet niezłą kaszę. Lecz inny gatunek amerykański, *Chenopodium Quinoa* Lin., dostarcza tak wybornych ziarn, że te jadają w swej ojczyznie, to jest w całej zachodnio-południowej Ameryce tak powszechnie jak u nas grykę i w tym też celu uprawa po polach tej rośliny w Ameryce jest bardzo powszechną. *Chenopodium hybridum* Lin, swojski chwast pospolity, używanym dawniej bywał w aptekach pod nazwą ziela gęsiej stopy (*herba Pedis anserini*) uśmierzającego bóle, odmiękczającego, a dla świń nader jadowitego. Młode ziele jadane w czasie biedy od ludzi za jarzynę, tak samo jak *Chenopodium bonus Henricus* Lin. inne ziele bardzo zwyczajne u nas po rumowiskach i śmieciach lub koło domów i płotów, którego młode pędy wierzchołkowe jadają jak szparagi, a liście jako szpinak. Dawniej w aptekach gatunek ten mączyńca wszędzie się znajdował bo *herba et radix boni Henrici* należały do bardzo używanych środków odmiękczających, roztwarzających i czyszczących i to korzeń najwięcej w chorobach zastarzałych skórnych, a ziele w zapaleniach, w suchotach, lub zewnętrznie, jako obkłady rozmiękczająco-rozpędzające. Nakoniec o mączyńcach, czyli komosach, to jeszcze powiedzieć można, że w ogólnym układzie przyrodzonym roślin, tworzą osobne skupienie, *Chenopodiaceae* zwane, do którego należą naturalnie i wszelkie łobody, szpinak i buraki. *F. Be.*

Mączyński (Jan), po łacinie pisał się *Macinius*, znakomity słownikarz polski, urodził się w r. 1516 we wsi Gzikowie pod Błaszkami, w województwie Sieradzkiem, z ojca Piotra właściciela ziemskiego. Odebrawszy staranne w domu rodzicielskim wychowanie i szkoły w kraju ukończywszy zwiedził Włochy, Francyją, Hiszpaniją, Angliją i Niemcy, zkąd wróciwszy został księdzem. W roku 1549 posiadał altaryją w kollegijacie kaliskiej, w latach zaś 1553

i 1554 kanoniję kaliską i poznańską, a w roku 1559 probostwo w Rujsku pod Kaliszem i kanoniją sieradzką. Zdatność, nauka i zasługi otwierały mu drogę do wyższych dostojeństw kościelnych, gdy nagle zrzucił suknię kapłańską i ożenił się. Mimo tego zostawał zawsze przy dworze króla Zygmunta Augusta i pełnił obowiązki sekretarza do pism łacińskich do r. 1562 potém przeszedł do księcia Mikołaja Radziwiłła Czarnego. W roku 1564 bawił w Królewcu zajmując się drukowaniem swoich dzieł. W tymże czasie król darował mu wieś Rossoha w starostwie Dyneburgskiém. Przy łasce monarszej, względach i opiece Radziwiłłów, tudzież oszczędności, doszedł Mączyński do znacznego majątku, do roku bowiem 1568 posiadał prawem zastawném trzy wsie na Podlasiu, nabył też na dziedzictwo wiele dóbr w Sieradzkiém od roku 1558 do 1569. Król Stefan Batory poważał go wielce i roczną pensyją obdarzył. Nauką zaś swoją i biegłością w językach: hebrajskim, greckim i łacińskim zjednał sobie szacunek najznakomitszych obcych i krajowych uczonych tego wieku, jako to Skaligera, Sigonijusza, Ursyna, Modrzewskiego i Jana Kochanowskiego, którzy go ścisłej przyjaźni z sobą i zażyłości godnym być osądzili. Mąż ten zasłużony literaturze krajowej prześladowany będąc o różność co do religijnych mniemań, z rozpaczy lub pomieszania zmysłów sam sobie życie odebrał w r. 1587 we wsi Miłkowicach. Jest on autorem pierwszego całkowitego, abecadłowego słownika łacińsko-polskiego, który wyszedł pod tytułem: *Lexicon Latino Polonicum ex optimi latinae linguae scriptoribus concinnatum* (Królewiec 1564 r., infol.). Dzieło ztąd mianowicie szacowne, iż nam dochowało mnóstwo wyrazów już za czasów Mączyńskiego mniej używanych, tudzież wiele innych od zupełnego zapomnienia ocaliło. Przez lat kilkadziesiąt nie było nad ten lepszego słownika i dopiero szczytna praca Knapskiego z użycia go wyrugowała. Znakomity też lexykograf zarzuca Mączyńskiemu, że w jego słowniku przeszło tysiąca wyrazów łacińskich braknie, że zawiera zepsute i barbarzyńskie, że przy wielu znaczenia polskiego nie położył, że nie mało jest twardo i niewłaściwie oddanych, a przy wyrazach łacińskich nigdzie autor nie położony, nakoniec, że nie masz w nim żadnego między dobrem a zepsutem rozróżnienia. Z tém wszystkim jest to dzieło bardzo dla języka drogocenne. Paprocki i Starowolski a za nimi Niesiecki twierdzą, że Mączyński napisał także słownik polsko-łaciński 1564 r. Może rękopism gdy autor się zabił później zginął. Oprócz tego wydał z druku: *Lament matki Korony Polskiej z śmierci przesławnego Pana Stefana króla polskiego, w roku 1586 zmarłego, w Płocku uczyniony* (w 4-ce b. m. dr.) i *O małżeństwie kapłanów i dyjakonów* (Królewiec, 1570 r.). *F. M. S.*

Mączyński (Józef), zasłużony archeolog, urodził się w Krakowie i tamże nauki kończył. Pierwotnie zajmował się sztuką dramatyczną i był nawet w roku 1845 jakiś czas dyrektorem teatru w Krakowie. Potém poświęcił się wyłącznie piśmiennictwu, szczególnie dziejom swego rodzinnego miasta. Umarł w Krakowie 1862 r. Wydał z druku, oprócz wielu artykułów po czasopismach tamecznych umieszczanych, a tyczących się zawsze pamiątek, podań i wspomnień tego starego grodu, następne dzieła: 1) *Pamiątka z Krakowa* Kraków, 1845 r., 3 tomy), jest to szczegółowy opis tego miasta; 2) *Kraków dawny i teraźniejszy* z przeglądem jego okolic z rycinami (tamże, 1854 roku, w 12-ce), tłómaczony w skróceniu na język francuzki przez Panny Czechówny; 3) *Kilka podań i wspomnień krakowskich* (tamże, 1855 roku); *Archiprezbiterowie i kapłani kościoła maryjackiego* (tamże, 1857 r.) odbitka z dodatku do *Czasu* i t. d. *F. M. S.*

Mądre drzewo, w języku leśnym nazywa się *Modrzew.*

Mądrości księgi. Tak się nazywają księgi Starego Testamentu, następujące po *Pieśni nad Pieśniami,* a poprzedzające *Ekklezyjastyka;* składają się z dziewiętnastu rozdziałów. Przyznawane są Salomonowi (ob.). *L. R.*

Mądrostki (herb polski), w polu czerwonem ucho od kotła, w środku którego strzała biała, końcem do góry prosto wymierzona, na niej krzyż. Nad hełmem i koroną trzy pióra strusie.

Mądrowicz (Stanisław), poeta i mówca, rodem ze Lwowa, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, był radzcą miejskim; mąż uczony i słynny z wymowy. Starowolski wyliczając znakomitszych naszych oratorów, powiada, iż Mądrowicz w porównaniu z Krzysztanowiczem (ob.), więcej miał powagi i obfitości, więcej mocy i rozsądku, gdy pierwszy wdziękiem i ozdobą celował (*De clar. orat.* p. 92). Dzieła jego nie wszystkie są znane, chociaż o istnieniu ich mamy ślady; z poezyi piękny jest jego wiersz z okoliczności zwycięstwa Tomasza Zamojskiego, drukowany w Zamościu 1613 roku, pod tytułem: *Pena Musarum.* *F. M. S.*

Mądrowicz (Rajmund), teolog, dominikan, nauki pobierał w Padwie i tamże stopniem doktora teologii był zaszczycony. Umarł we Lwowie 1641 roku, wydał z druku: 1) *Cicada rythmica* (Kraków, 1639 r., w 8-ce), jest to teologija ś. Tomasza wierszem wyłożona, na końcu której umieszczone są pochwały professorów padewskich jego nauczycieli; 2) *Conclusiones Theologicae de Voluntate Dei* (Lwów, 1631 r., w 4-ce). *F. M. S*

Mąka. W ścisłém znaczeniu pod wyrazem mąka rozumiemy proszek z ziarn zbożowych otrzymany przez mielenie i uwolniony od skórki okrywającej też ziarna za pomocą przesiania; mąkę ze względu na delikatność jej dzielą na rozmaite gatunki, które się otrzymują przesiewając ją przez sita rozmaitej gęstości. Zakłady mechaniczne służące do wyrabiania mąki zowią się młynami (ob.), a jakość otrzymanej mąki zależy nietylko od jakości ziarna zmielonego, lecz i od sposobu urządzenia młynów. Ponieważ mąka zajmuje mniejszą objętość niżby zajęło zboże, z którego ona pochodzi i ponieważ zboże przed użyciem na żywność lub inne cele techniczne, wprzód zmielone być musi, przeto nierzadko zboże przeznaczone na wywóz w wielkich ilościach, poprzednio bywa mielone. Jeżeli mąka jest przeznaczona na dłuższe przechowanie, które odbywać się powinno w miejscach suchych, przewiewnych, nie wystawionych na zbyteczne gorąco i wolnych od owadów, albo jeżeli ma być morzem przewieziona, natenczas mielenie zboża uskuteczniać należy na sucho w młynach nie zagrzewających ziarna przez tarcie. Najlepszą mąkę, zdatną do odległych transportów wodnych, dostarcza Ameryka północna, Rossyja północna, miasta nadbrzeżne Anglii, Francyi i niektórych okolic Niemiec. Przewożenie mąki okrętami najlepiej uskuteczniać w beczułkach obitych obręczami żelaznemi, długich około $2^1/_2$ i w średnicy $1^1/_4$ stopy mających, wyłożonych papierem, w których mąka wysuszona mocno się utłacza. Do składu mąki, oprócz mączki (ob.) i glutenu (ob.), który stanowi najgłówniejszą część pożywną, wchodzi cukier owocowy, dextryna, sole alkalijów i ziem alkalicznych, woda i okrywy ziarn czyli otręby. W 100 cz. mąki pszennej zawiera się 71,5 mączki i 11 glutenu. Mąka najdelikatniejsza przedstawia kolor matowy biały, w dotknięciu jest miękka i tłusta, w stanie suchości zwyczajnej zawiera 12 do 18 wody na 100 cz. i z połową jej ciężaru wody zarobiona, daje ciasto bardzo sprężyste, jednorodne. Mąka sucha w miejscach suchych daje się przez czas bardzo długi zachowywać, lecz mąka wilgotna, lub sucha w miej-

scu wilgotném pozostawiona, zagrzewa się, tworzy bryłki, przybiera zapach nieprzyjemny i kwaśnieje. Nakoniec pod wpływem wilgoci powstają w niej grzyby, których zarodniki nawet w chlebie z takiej mąki wypieczonym, rozwijają się i czynią go niezdatnym do użycia. Mąka już w czasie mielenia zanieczyszcza się pyłem pochodzącym z tarcia kamieni młyńskich. Fałszują mąkę przez domieszanie podlejszych gatunków, tudzież przez dodanie krochmalu, rzadko używają do tego celu ciał mineralnych.

Mąka mineralna, tak nazywają ciało wapienne białe, lekkie, znajdujące się w postaci proszku w szczelinach skał wapiennych. Niekiedy nazywają to ciało mlekiem mineralném z przyczyny, że woda deszczowa przenikająca w szczeliny, wypływa zabarwiona na biało, przedstawiając pozór mleka.

Mąkowski (Adam), mąż uczony i biegły lingwista. Przywdziawszy suknią zakonną, znany z nauki Zygmuntowi III, otrzymał kanonię kujawską, a następnie opactwo wąchockie. Wysłany od tegoż króla do Neapolu dla odebrania dochodów od summ zabezpieczonych na księstwach Baru i Bassano, nic nie wskórawszy, udał się do Hiszpanii, z żądaniem tejże należytości od Filipa III, a zarazem pomocy przeciw Szwecyi. Filip wyniszczywszy skarb wojną niderlandzką nie był w stanie płacić: pomocy żądanej odmówił także. Wracając z daremnego poselstwa, umarł w Akwizgranie 1653 r. Zwłoki jego w lat kilka wracający z Hiszpanii Makowski Stanisław (ob.) sprowadził do Polski. *K. Wł. W.*

Mąkowski (Samuel), Arjanin, w czasach panowania Zygmunta III, słynął jako znakomity i uczony lekarz.

Mątew, tak w dawnej polszczyznie, a dziś u ludu po wielu okolicach Polski, nazywają drewno w rozmaitym kształcie wyrobione do kłócenia płynów czyli ich mącenia.

Mceńsk, miasto powiatowe gubernii Orłowskiej, leży nad rzeką Zuszą i wpadającą do niej rzeczką Mecną, odległe o 7 mil od miasta gubernijalnego Orła. Nazywało się dawniej *Mczenesk* i leżało w ziemi Wiatyczów; wspominane w latopisach ruskich pod rokiem 1147, w którym książęta Światosław Olegowicz i Juryj Włodzimierzowicz prowadzili wojnę z wielkim księciem Izasławem Mścisławiczem za Igora Olegowicza, tudzież pod rokiem 1152, w którym zdobył to miasto Jurii Włodzimierzowicz, książę suzdalski. Od czasów Olgierda należało do Litwy; w r. 1494 zajęte przez wojska moskiewskie, wkrótce znowu Litwie odstąpione; po roku 1500 zostaje w posiadaniu państwa moskiewskiego. W r. 1606 miasto uznało nad sobą władzę Dymitra Samozwańca; w r. 1622 okolice jego przez Tatarów były złupione i spustoszone, lecz miasto samo, jako mocno obwarowane, ocalało. O częstych bitwach, zaszłych w okolicach Mceńska, świadczą liczne kurhany, jakie do dziś dnia po za obrębem miasta widzieć się dają. Do r. 1708 Mceńsk rządzony był przez wojewodów; w tym zaś roku wszedł do składu gubernii Moskiewskiej; w roku 1719 pozostając w tej samej gubernii, zaliczony był do prowincyi Orłowskiej; w r. 1778 przeznaczony na miasto powiatowe namiestnictwa, a następnie gubernii Orłowskiej. Obecnie miasto zajmuje powierzchni 355 dziesięcin, obwód zaś jego blisko $^6/_7$ mili wynosi. Część miasta na lewym brzegu rzeki Zuszy leżąca, powstała dopiero w połowie zeszłego wieku; miejsce zaś pierwotnego założenia miasta stanowiła góra kamienna między Zuszą a Mecną. Tu w miejscu niedostępném, mającem $^2/_7$ przeszło mili obwodu i na 20 sążni nad poziom rzek wyniosłém, znajdowała się forteca; u podnóża tej góry, na brzegu rzeki Zuszy, odbryte było w r. 1823 przejście pod ziemią. Miasto

ma mieszkańców 13,000 przeszło głów płci obojga, 2 monastery, 11 cerkwi, 8 domów przytułku, szkołę powiatową, 14 fabryk i zakładów przemysłowych, jak to: do topienia łoju i wosku, fabryk skór, mydlarni, przędzalni i t. d. Słynie nadto z robót kowalskich; na wzmiankę zasługuje także robienie koronek, które na sprzedaż do Moskwy wywożą. Ogrodów owocowych i warzywnych jest znaczna liczba; Mceńsk prowadzi obszerny handel; w jedném z lat ubiegłych z przystani jego wyszło 439 statków z towarami za 918,929 rs.; przybyło zaś 280 statków za 164,585 rsr. Oprócz zboża wywożą ztąd spirytus, wino krymskie, różne bakalije, łój, kredę i alabaster, drzewo orzechowe, olej konopny, papier i t. d. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 13,000 rsr.— *Mceński powiat*, zajmuje powierzchni 212,000 dziesięcin, z tych: ziemi uprawnej 155,000, łąk 12.500, lasów prywatnych 32,000, piasków 3,500, bagnisk 2,300, pod sadybami 6,400 dziesięcin. Powiat skrapiają rzeki Oka, Zusza i inne; bagnisk i jeziór godnych wzmianki nie ma. Grunt składa się z czarnej ziemi z gliną zmięszanej; czysta zaś ziemia czarna trafia się miejscami z lewej strony rzeki. Miejscowość jest górzysta i nierówna; parowów bardzo wiele. Liczba mieszkańców wynosi około 50,000 głów płci obojga; oprócz rolnictwa, trudnią się głównie przędzeniem i wyrabianiem oleju. *J. Sa...*

Mchy (*Musci* Lin.), są to roślinki zazwyczaj bardzo drobne, kilka linij, a najwyżej kilka cali dorastające, przeważnie w okolicach zimniejszych lub wzniośle górzystych, lecz na całej kuli ziemskiej trafiające się, a przedstawiające bardzo wiele symetryczności i rozmaitości w swej powierzchownej postaci. Pospolicie każdy okaz jakiegobądź mchu posiada korzonki włókniste, któremi się w ziemi lub tam gdzie rośnie zagłębia. Łodyżki mchów pokrywają gęsto listeczki pojedyncze, bezogonkowe, często po łodyżce zbiegające, z brzegami całkowitemi lub piłkowanemi, a na przedłużeniu lub rozgałęzieniu tejże łodyżki znajdują się części rozrodcze, to jest puszeczki, najczęściej wieczkiem się otwierające, w których znajdują się zarodniki, czyli nasionka przyszłych mchów. Ponieważ u mchów nie ma wyraźnych kwiatów, jak np. w lilii lub kasztanie, ale tylko takie puszeczki czyli owoce, za pomocą których mchy się rozmnażają, należą przeto do gromady tak zwanych skrytokwiatowych *(Cryptogamae)*, podobnie grzybom, wodorostom, porostom, widłakom, skrzypom i paprociom. Lecz późniejsze badania botaników okazały, że i mchy mają tak jak rośliny doskonalsze, jakby osobne kwiaty męzkie i żeńskie, czyli cóś podobnego, odpowiadającego pręcikom i słupkom roślin jawnokwiatowych, oddzielnopłciowych, to jest, że jedne okazy posiadają delikatne niteczki, w wierzchołku zgrubiałe, niby pręciki, a drugie znów wytwarzają na osobnych szczecinkach drobniutkie torbeczki, które niby są słupkami. W istocie jednak te drobniutkie torebki, które wyżej puszkami przezwaliśmy, nie są to już narzędzia żeńskie, bo te za któreby brać można tak są drobne, że je gołém okiem widzieć trudno, ale raczej są to owoce, któremi się mchy rozmnażają. Owe zaś pręciki, które się w kątach lub na powierzchni listeczków poumieszczane znajdują, są to tak zwane płodniczki *(antheridia)*, powstające z pęcherzyków prawie jajkowatych, na niteczce lub bez takowej, wypełnione cieczą, może najwięcej przemawiającą za ich przyrodą płodnikową, bo zawierającą włókienka takie, jak w pęcherzykach pyłkowych roślin doskonałych; wszelako ich stanowisko fizyjologiczne do dziś dnia bardzo wątpliwe. Mchów bardzo wiele jest gatunków, bo ich botanicy do dziś już przeszło 150 rodzajów z 1,500 gatunków rozróżnili i dokładnie opisali. Rosną one zwykle po miejscach wilgotnych na ziemi, na skałach lub kamieniach, na pniach drzew sta-

rych i t. p., i one to z porostami (ob.) przyczyniają się wielce do utworzenia pierwszej warstwy ziemi rodzajnej, na której dopiero mogą wzrastać rośliny wyższej organizacyi. Nadto niektóre gatunki mchów bagiennych, szczególniej z rodzajów *Sphagonium, Dicranum. Meesia, Polytrichum, Hypnum* i *Zungermannia*, dają początek tak zwanym torfom (borowinom po góralsku), na których znów rosną pospolicie inne rośliny, przyrodę ziemi torfowej zdradzające, jak świńskie bagno *(Ledum palustre)*, żórawina *(Oxycoccos palustris)*, modrzewnica *(Andromeda polifolia)*, wełnianki *(Eriophorum angustifolium* i *E. vaginatum)* i wiele innych. Mchy bardzo są wytrzymałe, bo prawie przez cały rok trwają i zielenią się, a pod jesień najlepiej rosną i owocują. Niektóre gatunki owocują i w zimie, inne zaś bardzo wczas na wiosnę, a wszystkie, chociażby je słońce przez lato najbardziej wypaliło, odżywiają się na jesień. Zasuszone w zielniku, zachowują bardzo długo swą żywą zieloność; lubo są mchy i czerwone i żółte lub srebrzyste. *Splachnum rubrum* naprzykład, piękny mech wysokiej północy, posiada zawsze ciemno-purpurową barwę. *Splachnum luteum* ma kolor złoto-żółty, a *Octoblepharum*, mech krajów gorących, pokrywa drzewa srebrzysto-białemi poduszkami. Olbrzymem między mchami jest *Spiridens Reinwardtii* z wysp Moluckich do 1 stopy dorastający, kiedy są i takie karły, które tylko przez szkło powiększające są dokładniej spostrzegalne. W ogóle mchy duże lub małe, mają postać bardzo ładną, niekiedy podobną do drzewek, do palm lub do jakichś roślin jakoby wyższej organizacyi. Zatrzymując prawie ciągle swoją zieloność, używane są z tej przyczyny do przystrajania okien na zimę w mieszkaniach. Utykają także szpary mchem w nowo postawionych chałupach i domkach drewnianych; wyściełają niekiedy uboższe mebelki lub pościel, a w przyrodzie mchy grają ważną rolę, bo ochraniają w zimie korzenie drzew, zachowują rozpierzchłe nasiona różnych roślin, gromadzą potrzebną wilgoć dla wegetacyi i zatrzymują nagle spadłą wodę z obłoków, odprowadzając ją potém zwolna strumieniami i rzeczkami leśnemi. Mchy na pniach drzew rosnące są szkodliwe, bo dają przytułek zarodom różnych owadów częstokroć szkodliwych. Nakoniec to co w mowie pospolitej zowiemy islandzkim lub renowym, rzeczywiście nie jest mchem ale porostem (ob.). *F. Be...*

Mdłości, są trzy stopnie zemdlenia, pierwszy osłabienie *(animi deliquium* albo *defectus)*, jest stopniem najniższym, w którym człowiek blednie, czuje się być bliskim stracenia przytomności, puls jego słabnie; stan taki zdarza się w wielu chorobach, w przebiegu ich, a niekiedy jest ich zapowiednią. Drugi stopień, *lipotymija*, polega na zupełném prawie ustaniu czucia i ruchu, lecz trwa oddychanie i krążenie kwi nie ustaje. Stopień najwyższy zemdlenia, *Syncope* (z greckiego *sygkoptein* przeciąć, odciąć), polega na zupełném i częstokroć nagłém zawieszeniu czucia i ruchu, przyczém oddychanie i krążenie krwi w zupełności ustaje, albo też ulega znacznemu osłabieniu.

Meander (*Maiandros)*, dzisiejszy *Meinder*, rzeka w Azyi Mniejszej, płynąca od źródła w Frygii (niedaleko Celeny) przez Karyję i Lidyję, których tworzy granice, do morza Ikaryjskiego, w pobliżu Miletu. Rzeka ta w starożytności słynęła z krętego swego koryta, które poeci przypisywali żalowi, z jakim oddala się od pięknych okolic przez siebie nawadnianych. *F. H. L.*

Mearns czyli *Kincardine*, hrabstwo w Szkocyi środkowej, nad morzem Północném, obejmuje 18 mil kwad. powierzchni, z których jedna połowa przypada na odnogi skalistych gór Grampian, wznoszące się tu w Mount-Battock do 3,240, a w Battock-Hill do 2;450 stóp wysokości, druga zaś połowa na la-

sy, torfowiska i wybornie uprawne grunta orne, najrozleglejsze w równinach środkowych i południowych, zkąd rozciągają się aż w doliny przedgórzy. Mnóstwo tu zboża, lnu, roślin strączkowych i koniczyny; obfite są także łomy kamieni, lecz nigdzie nie masz węgli kamiennych, ani kruszców. Wybrzeża z ujściami rzeki Dee na granicy północnej i Eska na południowej po części miewają do 800 stóp wysokości i składają się z kończatych skał, pokrytych czarno-brunatnemi nitkami, tu i owdzie wyżłobionych przez wielkie jaskinie i uwieńczonych ruinami zamków i klasztorów, przytém zwiedzanych przez niezliczone ptastwo morskie i ożywionych statkami rybackiemi. Przemysł ogranicza się głównie na płóciennictwie. Hrabstwo liczy zaledwie 35,000 mieszkańców. Stolicą jest ubogie miasteczko *Bervie* czyli *Inverberie* (940 mieszkańców). Port *Stonehaven* ma do 2,000 dusz; przemysł płócienniczy, oraz rybołóstwo i warzenie tranu dość znaczne. W pobliżu na południe leży na skale otoczonej prawie zewsząd morzem, wielka i wspaniała ruina *Dunoter-Castle*, jedna z najpiękniejszych w całej Szkocyi. Zamek ten należał niegdyś do lorda Keitha i zburzony został w 1715 roku; za Cromwella przecho-przechowywano tu regalija koronne szkockie. *F. H. L.*

Meath, hrabstwo w Anglii, ob. *East-Meath.*

Meaux, miasto okręgowe w departamencie Sekwany i Marny we Francyi, nad Marną, niedaleko kanału de l'Ourcq, rezydencyja biskupa suffragana paryzkiego; ma do 10,000 mieszkańców, trybunały cywilny i handlowy, dwa seminaryja, biblijotekę publiczną, towarzystwa rolnicze, sztuk i nauk i prowadzi znaczny handel zbożem, mąką, serami Brie, bydłem, wełną, drobiem i drzewem. W starożytności Meaux nazywało się Jatinum (według Ptolemeusza), ale *Fixituinum* (według tablicy Teodyzyjańskiej). Należało dno do Gallii Belgijskiej, potém do Lyońskiej, zaś aż do czasów Klotaryjusza II do królestwa Austrazyi. W r. 862 zdobyte zostało przez Normandów i wkrótce potém spolone. Wraz z ziemią Brie, której było stolicą, wcielone do hrabstwa Szampanii, połączone zostało przez Filipa Pięknego z koroną. *F. H. L.*

Meble, z francuzkiego, sprzęty, porządki, po storopolsku ochędostwo domowe, a po szczególe przedmioty służące do przystroju i zastawienia pokoi w mieszkaniu. Ztąd umeblowanie domu i pokoi. Wyraz pojawiający się za Jana Kazimierza, upowszechnił się w czasach panującej mody francuzkiej za Stanisława Augusta. *K. Wł. W.*

Mecenas, obrońca prawny, stawający przed sądami. Pomiędzy mecenasem a patronem, dawne prawa polskie nie czynią żadnej różnicy, a nawet nie znają wcale mecenasa, był to więc tylko tytuł. przydawany patronom przysięgłym dla podniesienia ich godności (ob. *Patron)*; w późniejszych czasach Rzeczypospolitej, nazwa ta i do praw naszych weszła. *Volumina legum* (VII 770) piszą: „Palestrze w trybunale nie więcej jak trzydziestu mecenasów pozwalamy, z których każdy za swoich dependentów odpowiada." Widzimy z tego że prawo ograniczało liczbę patronów już teraz zwanych mecenasami, przy trybunałach. Po wprowadzeniu kodexu Napoleona I w r. 1807 trzy są stopnie obrońców prawnych: patrona, który staje w niższych tylko sądach, adwokata, przy sądzie apelacyjnym, który we wszystkich sądach staje wyjąwszy najwyższej instancyi czyli senatu, mecenasa dla którego tego wyjątku nie ma. Wostatnich czasach mecenasi urzędownie przybrali nazwę: obrońców przy warszawskich departamentach rządzącego senatu. Mecenasami zowią możnych opiekunów i protektorów sztuk i literatury, a tem samem pisarzy i artystów. W czasach upodlenia i panegiryków, każdy z piszących u nas szukał

mecenasa, któryby go wsparł hojnym datkiem lub dał wygodne utrzymanie. Panowie nie gardzili takiemi pismakami, używając ich do swoich celów, dla rozszerzenia swego imienia i wpływu, a nawet sławy u potomnych. „Ztąd (jak dobrze wyraża J. Moraczewski) pochlebstwo, drobne łaknienie zarobku, nikczemność literatów, a następnie i literatury. Obrzydzenie sprawują np. pochwały za Stanisława Augusta dla Czartoryskich pisane przez roje wierszopisów, z których, każdemu dawano jeść w Puławach, a niejednemu sprawiono frak jedwabny i perukę pudrowaną o dwóch loczkach lub też inne podówczas potrzebne rzeczy" (*Starożytności polskie*, t. II). *K. Wł. W.*

Mech, *Scypul*, w języku łowieckim, skóra, którą na nowo odrastające rogi rogacza i kozła są obrosłe (ob. *Mech*).

Mech albo *Porost islandski (Lichen islandicus)* znany jest pod tem nazwiskiem gatunek porostu, należący do rodzaju Płucnica (*Cetraria* Fries.), używany w cierpieniach płucnych połączonych z osłabieniem. Zadają go zwykle w proszku lub odwarze, a najczęściej w galarecie; przygotowują także z niego rodzaj ciasta, zwanego ciastem mchu islandskiego (*pasta lichenis islandici*); wchodzi on także do składu tak zwanej czekolady zdrowia ob. *Porosty* i *Płucnica*.

Méchain (Piotr Franciszek Andrzej) astronom francuzki urodził się **1744** r. w Laon; w r. **1772** przybywszy do Paryża, pozyskał pomoc Lalande'a. Nabył rozgłosu odkryciem w r. **1781** i obrachowaniem dwóch komet, był także z liczby tych, którzy nakreślili zapomocą rachunku domyślną drogę nowo odkrytej planety Uranusa. Do pomnożenia sławy jego przyczyniło się pozyskanie w r. **1782** nagrody wyznaczonej przez paryzką akademiję nauk za rozwiązanie zagadnienia o powrocie komety z r. **1661**. Odkrył następnie jedenaście komet, obrachował ich drogi i żadne ważniejsze zjawisko na niebie nie uszło jego uwagi. Spostrzeżenia swoje ogłosił w *Connaissance des temps*, które wydawał od **1788** do **1794** r. Gdy zgromadzenie ustawodawcze postanowiło wprowadzenie nowego systematu miar, wag i monet, któryby opierał się na wymiarach ziemi, Méchain należał do liczby astronomów, którym poruczono wymierzenie łuku południka ziemskiego między Dunkierką i Barceloną. Méchain miał sobie poruczony wymiar części tego łuku między Barceloną i Rhodez, przy wykonaniu którego doznał wielkich przykrości ze strony rządu hiszpańskiego. Méchain nietylko z powodu ówczesnych stosunków politycznych doznał przeszkód w prowadzeniu prac tryangulacyjnych lecz i wolności osobistej na czas niejaki został pozbawiony. Dopiero w r. **1803** prace swoje w dalszym ciągu mógł prowadzić. Umarł w Walencyi **1804** r. na żółtą febrę. Prace jego zawarte są w wyżej przytoczonem: *Connaissance des temps*, tudzież w wydanem przez Delambre'a: *Base du système métrique* (**3** tomy, Paryż, **1806—10** r.).

Mechaniczna praca sił, ob. *Mechanika*.

Mechaniczne czynności. W sztukach i przemyśle takie czynności nazywamy mechanicznemi, w których natura a tém samem skład materyjałów użytych żadnej nie doznaje zmiany i po dokonaném działaniu też materyjały występują tylko w oddmiennej postaci, tutaj więc należą: krajanie, rąbanie, tłuczenie, piłowanie, rozpuszczanie, mięszanie i t. p. Takie zaś czynności, przy których skład ciał poddanych działaniu zmienia się, nazywają chemicznemi. Według tego rękodzieła i rzemiosła są mechaniczne lub chemiczne: do pierwszych należy krawiectwo, szewctwo i t. d. do drugich garbarstwo, mydlarstwo i t. p.

Mechanika (z greckiego: *mechanema* sztuka, kunszt). Mechanika jest nauką o prawach działania sił na ciała, o ile działanie to objawia się przez ruch lub spoczynek tychże ciał. Ogólny cel mechaniki polega na rozwiązaniu dwóch zadań: oznaczyć prawa ruchu, jaki ciało przyjmie pod działaniem sił wiadomych; i odwrotnie, oznaczyć, jakie powinny zachodzić stosunki pomiędzy siłami działającemi na ciało, aby ciało to wprawioném zostało w ruch żądany. Dla rozwiązania tych ogólnych zagadnień, w nauce mechaniki zaczynamy zwykle od przypadku szczególnego, a mianowicie od oznaczenia stosunków pomiędzy siłami działającemi na ciało, przy którychby ono pozostało w równowadze i to stanowi przedmiot pierwszej części mechaniki zwanej *Statyką*, druga zaś część, zwana *Dynamika*, zajmuje się wyprowadzeniem praw ruchu. Ułatwienie, jakie tym sposobem osiągamy, polega głównie w tém, że w oznaczeniu praw statyki nie potrzebujemy zwracać uwagi na czas, gdyż zjawiska tu badane mogą być dowolnie uważane jako stałe lub chwilowe, wprowadzenie zaś czasu jest konieczném w dynamice, której zadania stają się tym sposobem więcej złożone. Stosownie do trojakiego stanu skupienia ciał, każda z powyższych dwóch części mechaniki dzieli się na trzy podziały, a mianowicie: pierwsza na statykę ciał stałych, ciekłych i gazowych czyli *geostatykę*, *hydrostatykę* i *aerostatykę* druga zaś na *geodynamikę*, *hydrodynamikę* i *aerodynamikę*. — *Statyka*. Statyka, jak to powiedzieliśmy powyżej, ma za przedmiot wynalezienie warunków równowagi dla ciał poddanych działaniu sił; warunki te widocznie muszą być zmienne stosownie do liczby, wielkości i kierunku działania sił, w każdym jednak przypadku mogą być wyznaczone sposobem ogólnym, którego zasady pokrótce wskażemy. Przedewszystkiem dla uproszczenia zadania przyjmiemy, że ciała są nieważkie, wpływ zaś ich ciężaru oznaczymy później, uważając go jako siłę pojedyńczą, stosownie przyłożoną; następnie całe ciało sprowadzamy do systemu punktów stale z sobą połączonych, do których siły bezpośrednio są przyłożone, aby tym sposobem rozwiązanie zadania uczynić niezależném od kształtu i objętości ciała; wreszcie wszystkie siły zastąpimy przez ich *wypadkową*, to jest siłę pojedyńczą, któraby ten sam sprawiła skutek, jak siły dane, a wówczas dla równowagi konieczném będzie, aby wypadkowa ta była równą zeru. Warunek ten, wyrażony jedném lub więcej równaniami, pozwoli nam wyprowadzić z nich stosunki pomiędzy wielkościami i kierunkami sił danych, przy zachowaniu których ciało pozostanie w równowadze. Widoczném jest z powyższego, że dla wyznaczenia warunków równowagi ciał, statyka winna podać sposoby: *a*) składu i rozkładu sił, celem zastąpienia sił danych przez wypadkową; *b*) wyrażenia warunków, gdy siły działają na ciała, w których znajduje się stały punkt, stała oś lub płaszczyzna; *c*) zastąpienia wreszcie ciężaru ciała przez siłę pojedyńczą i wynalezienia jej punktu przyłożenia zwanego *środkiem ciężkości*. a) *Skład i rozkład sił* polega na tém twierdzeniu: Dwie siły równe i wprost przeciwne, działające na jeden punkt, wzajemnie się równoważą; punkt przyłożenia siły może bez zmiany skutku jej działania być przeniesionym dowolnie na jej kierunku; wypadkowa sił działających na jeden punkt w kierunku jednej linii prostej, równa jest summie algebraicznej tychże sił, uważając za dodatne siły działające w jedną stronę, za ujemne zaś siły działające w stronę przeciwną; wreszcie prawo równoległoboku sił, podług którego, wypadkowa dwóch sił działających pod kątem na jeden punkt, wyznacza się co do kierunku i stosunkowej wielkości przez przekątną równoległoboku wystawionego na siłach danych, przedstawionych za pomocą linij prostych. Prawdy powyższe dostateczne są do znalezienia wypadkowej sił we wszel-

kich innych przypadkach, i tak: dla ilukolwiek sił działających na jeden punkt, wypadkowa znajdzie się, składając kolejno po dwie siły na zasadzie prawa równoległoboku; dla sił leżących na jednej płaszczyznie, lecz działających na różne punkta ciała, wypadkową znajdziemy przenosząc kolejno punkta przyłożenia sił do punktów, w których kierunki ich się przecinają; gdy dane są dwie siły równoległe i działające w jedną stronę, składamy je w jedną wypadkową, zamieniając je na dwie siły równoważne, działające pod kątem i przecinające się, przyczém znajdziemy, że wypadkowo ta równa jest summie sił składowych, jest od nich równoległa, działa w tę samą stronę i dzieli liniję łączącą punkta przyłożenia sił składowych na części odwrotnie proporcyjonalne do wielkości tychże sił; w razie gdy siły działają w strony przeciwne, prawo powyższe zmienia się w tém tylko, że wypadkowa równa jest różnicy sił składowych i działa w stronę siły większej. Przez kolejny skład po dwie siły, możemy znaleźć wypadkową ilukolwiek sił równoległych i punkt jej przyłożenia, zwany *środkiem sił równoległych*. Tu poznamy zarazem, że dwie siły równe, równoległe i działające w strony przeciwne, nie mogą być zastąpione przez siłę pojedynczą, lecz układ podobny, zwany *parą sił*, może być zrównoważony tylko przez inną parę równą i wprost przeciwną danej; pary sił można składać i rozkładać podobnież jak siły pojedyncze. Siły w jakikolwiekbądź sposób działające na ciało, można zawsze sprowadzić do siły pojedynczej i pary sił, które jeżeli leżą na jednej płaszczyznie, mogą być zastąpione przez jednę wypadkową, w przeciwnym zaś razie równowaga całego układu wymaga dopełnienia dwóch warunków, a mianowicie, aby tak siła pojedyncza jak i para sił były równe zera. Dla sił działających w przestrzeni w dowolnych kierunkach na rozmaite punkta, wypadkowa może być wynaleziona następującym ogólnym sposobem analitycznym, który zresztą może być zastosowany we wszelkich innych przypadkach, ze stosownemi uproszczeniami. Dla oznaczenia położenia sił, przybieramy trzy płaszczyzny wzajemnie do siebie prostopadłe, które przecinając się dają trzy osie również do siebie prostopadłe; punkta przyłożenia sił wyznaczą się za pomocą współrzędnych względem trzech płaszczyzn, kierunki zaś sił za pomocą kątów, jakie one czynią z trzema osiami. Następnie każdą z sił rozłożymy na trzy składowe działające w kierunkach równoległych od osi i tym sposobem otrzymamy trzy układy sił równoległych, z których każdy da nam jednę wypadkową. Ostatecznie więc zamiast wszystkich sił danych, przyjdziemy do trzech sił, które jeżeli mieć będą wspólny punkt przyłożenia, dadzą się zastąpić przez jednę wypadkową, równą przekątnej wystawionego na nich równoległościanu, w przeciwnym zaś razie dadzą się zamienić na siłę pojedynczą i parę sił. Gdyby siły dane działały na jednej płaszczyznie, wówczas zamiast trzech płaszczyzn stałych, dostatecznem byłoby przyjąć dwie stałe osie współrzędnych, a po uskutecznionym rozkładzie, otrzymalibyśmy dwie siły, które jako leżące na jednej płaszczyznie, mogą być zawsze zastąpione przez jednę wypadkową. — b) *O momentach statycznych*. Gdy siły działające na ciało mogą być sprowadzone do jednej wypadkowej, wówczas dla równowagi dostatecznem jest, aby wypadkowa ta była równa zeru, a równania wyrażające ten warunek dozwolą wyprowadzić stosunki pomiędzy wielkościami i pomiędzy kierunkami sił danych. Lecz jeżeli siły dane mogą tylko być sprowadzone do siły pojedynczej pary sił, lub też gdy w ciele poddaném działaniu sił znajduje się stały punkt, stała oś lub płaszczyzna, wówczas warunek powyższy byłby niedostatecznym dla zapewnienia równowagi, gdyż oprócz ruchu postępowego, ciało posiadałoby nadto ruch obrotowy.

W podobnym razie do warunków równowagi wchodzą nowe elementa, zwane momentami sił. Momentem statycznym siły nazywamy iloczyn z wielkości siły przez odległość jej od stałego punktu, zwanego *środkiem momentów*, lub od stałej linii, zwanej *osią momentów*, lub wreszcie od stałej płaszczyzny, zwanej *płaszczyzną momentów*. Momenta sił odnosimy do stałego punktu, gdy siły wraz z pomienionym punktem znajdują się na jednej płaszczyznie; do stałej osi gdy kierunki sił są równoległe, lecz ich punkta przyłożenia leżą jakkolwiek w przestrzeni. W każdym z wymienionych trzech przypadków dowieść można zasadniczego twierdzenia momentów, iż moment wypadkowej równy jest algebraicznej summie momentów sił składowych. Zobaczmy teraz w jaki sposób twierdzenie to posłużyć może do wyprowadzenia warunków równowagi w przytoczonym przy składzie sił ogólnym przypadku działania sił. Po rozkładzie sił danych w kierunku trzech osi prostopadłych, otrzymaliśmy trzy układy sił równoległych, z których dla równowagi całego systemu każdy powinien zostawać w równowadze; otóż, aby siły równoległe od pierwszej naprzykład osi równoważyły się, potrzeba aby jedna z nich, np. P, była równa i wprost przeciwna wypadkowej sił pozostałych, do czego koniecznem jest: 1) aby summa algebraiczna wszystkich sił tego układu była równa zeru; 2) aby odległość siły P od pozostałych dwóch płaszczyzn była równa odległości wypadkowej sił pozostałych, czyli aby momenta statyczne siły P względem tych płaszczyzn, były równe momentom wypadkowej innych sił, czyli ostatecznie, aby summa algebraiczna momentów wszystkich sił uważanego układu, względem dwóch płaszczyzn była równa zeru. Rozumując podobnie co do dwóch układów pozostałych, otrzymamy dziewięć równań, wyrażających warunki równowagi, które dozwolą nam oznaczyć wielkość i kierunek sił składowych. Liczba tych równań zredukowałaby się do czterech, gdyby siły dane znajdowały się na jednej płaszczyznie. Gdy ciało nie jest zupełnie swobodne, lecz zawiera stały punkt, stałą oś lub płaszczyznę, ciało może pozostać w równowadze, nawet gdy wypadkowa działających nań sił nie jest równą zeru, lecz za to kierunek jej przechodzić musi przez ową stałą podporę, która niszczy działanie wypadkowej. W tym zresztą razie na stałą podporę objawiają się zawsze pewne oddziaływania, lecz te zawsze można oznaczyć i przyjąć za nowe siły działające na ciało, a wtedy warunki równowagi wyprowadzą się tym samym sposobem jak dla ciał zupełnie swobodnych.—c) *O środku ciężkości.* Siła ciężkości działa na wszystkie cząsteczki ciał przyciągając je do środka ziemi, a zatém prawa równowagi wyprowadzone dla ciał zupełnie swobodnych, nie mogą wpierw być zastosowane do ciał znajdujących się na powierzchni ziemi, dopóki działania ciężkości objawiającego się na wszystkie atomy ciała, nie wyrazimy za pomocą siły pojedyńczej i nie znajdziemy punktu jej przyłożenia. Otóż widocznem jest z jednej strony, że natężenie siły ciężkości mierzyć i wyrazić można ciężarem ciała, to jest ciśnieniem, jakie ono wywiera na punkt podpory, z drugiej zaś strony, kierunki przyciągania cząsteczek ciała można uważać jako siły równoległe z powodu stosunkowo małego wymiaru ciał ziemskich do promienia ziemskiego, a zatém wypadkowa wszystkich przyciągań elementarnych, będzie to wypadkowa sił równoległych, a punkt jej przyłożenia, zwany w ogóle środkiem sił równoległych, przybiera w obecnym razie nazwę *środka ciężkości.* Jeżeli na ciało nie działa żadna inna siła, oprócz siły ciężkości, wówczas dla zrównoważenia jej, należy przyłożyć siłę równą i wprost przeciwną ciężarowi ciała, a zatém przyłożoną w jego środku ciężkości, lub też podeprzeć albo zawiesić ciało w takim punkcie, któryby ze środkiem

ciężkości zostawał na jednej linii pionowej, gdyż wówczas opór punktu podpory zniszczy działanie ciężkości. Sposób praktyczny wynajdywania środka ciężkości polega, podług powyższej zasady, na zawieszaniu lub podpieraniu ciała w dwóch kierunkach pionowych, których przecięcie wyznaczy środek ciężkości, rachunkowy zaś sposób opiera się na twierdzeniu zasadniczém momentów statycznych i zależy na rozwiązaniu zadania: z wiadomych środków ciężkości cząstek materyjalnych składających ciało, wynaleźć jego środek ciężkości. Dla rozwiązania tego zadania należy przybrać trzy płaszczyzny do siebie prostopadłe, oznaczyć momenta wszystkich cząstek względem każdej z płaszczyzn, a następnie ułożyć trzy równania, wyrażające, iż moment wypadkowej, czyli moment ciężaru całego ciała, równy jest summie momentów sił składowych, z równań tych otrzymamy współrzędne środka ciężkości odniesionego do trzech płaszczyzn przybranych. Gdyby ciało było jednorodne, wówczas we wzorach wspomnionych, zamiast ciężarów, możnaby przyjąć proporcyjonalne do nich objętości cząstek i całego ciała; zamiast objętości możnaby znów wstawić powierzchnie, jeżeli jeden z wymiarów uważanego ciała jest nieznaczny i wszędzie jednakowy, wreszcie w drutach, prętach i t. p. ciałach, których dwa wymiary są małe stosunkowo do trzeciego, można ciężary zastąpić przez długości. Jeżeli ciało można uważać jako materyjalną płaszczyznę, jak np. blacha, wówczas dla oznaczenia środka ciężkości, dosyć jest brać momenta statyczne względem dwóch osi leżących na tej samej płaszczyznie, dla materyjalnych zaś linij wystarcza jedno równanie momentów, odniesionych do stałego punktu, obranego na kierunku tych linij. Dla linij, powierzchni lub brył kształtów foremnych, geometrycznych, poszukiwanie środka ciężkości zostaje ułatwioném z uwagi, że w ciałach podobnych znajdują się zwykle pewne linije, zwane średnicami ciężkości, które łatwo jest odkryć, a na których leży szukany środek; w podobnych razach położenie środka ciężkości może być oznaczone bez pomocy twierdzenia o momentach, a tylko na zasadzie niektórych prawd z geometryi. W podobny sposób znaleziono, że środek ciężkości linii materyjalnej jednorodnej znajduje się w środku jej długości; obwodu lub powierzchni równoległoboku i jego odmian, w punkcie przecięcia się przekątnych; powierzchni trójkąta na linii łączącej wierzchołek ze środkiem boku przeciwległego w odległości od wierzchołka równej $^2/_3$ tej linii; kuli, koła lub jego okręgu, w środku geometrycznym; walca w środku jego osi ostrokręgu na osi w $^1/_4$ odległości od podstawy i t. d. Oznaczenie środka ciężkości, jest nietylko koniecznem dla wyrażenia warunków równowagi ciał, lecz ma nadto zastosowanie do obliczenia powierzchni lub objętości brył obrotowych, lub stateczności ciał podpartych. Co do pierwszego, służy tak zwane prawo Guldina, podług którego, powierzchnia obrotowa równa jest linii tworzącej, rozmnożonej przez okrąg koła opisany jej środkiem ciężkości, objętość zaś bryły obrotowej równa się iloczynowi z powierzchni ograniczającej bryłę, przez okrąg koła opisany środkiem ciężkości tejże powierzchni. Co do drugiego, stateczność ciała, czyli opór, jaki ono przedstawia przeciwko sile dążącej do obalenia go około pewnego punktu lub krawędzi podstawy, jest wprost proporcyjonalna do ciężaru ciała i odległości pionowej, przechodzącej przez środek ciężkości od punktu lub krawędzi obrotu, zaś odwrotnie proporcyjonalna do odległości środka ciężkości od podstawy na której ciało spoczywa. Lagrange w swej *Mechanice analitycznej* sprowadził całą statykę do prostego zadania analizy, wyprowadziwszy wszystkie jej prawa z dowiedzionego przez siebie prawa *momentów wirtualnych*. Prędkością wirtualną, nazywa się nieskończenie małe zboczenie punktu

przyłożenia siły mierzone na kierunku tejże siły, a iloczyn z tej prędkości przez wielkość siły stanowi pracę lub moment wirtualny. Otóż przy każdym bardzo małym ruchu systemu punktów, na który działają siły, summa momentów wirtualnych sił, równa jest momentowi ich wypadkowej, w razie zaś równowagi, summa ta równa jest zeru. Z równania wyrażającego ten ostatni warunek, przez stosowne przekształcenia algebraiczne, można w każdym razie wyprowadzić warunki równowagi danego systemu sił. — *Dynamika ciał stałych.* Dla wyprowadzenia praw ruchu ciał postępujemy w dynamice drogą podobną tej, jaką obraliśmy w statyce, a mianowicie, oznaczamy prawa ruchu, jaki przybiera pod działaniem rozmaitych sił swobodny punkt materyjalny, następnie zaś w prawach tych wprowadzamy stosowne zmiany, zależące od massy ciała lub innych okoliczności, wpływających na warunki ruchu. Głównymi elementami, przy ruchu punktu materyjalnego, są: czas, kierunek i długość drogi, jaką punkt zakreśla, wreszcie prędkość ruchu czyli droga przebieżona w przyjętej jednostce czasu. Główne zadanie dynamiki polega na wyprowadzeniu związków, zachodzących pomiędzy wspomnionemi elementami, które to związki wyrażone w postaci równań, dadzą nam możność wynalezienia elementów niewiadomych za pomocą innych danych. Jeżeli na swobodny punkt materyjalny działa siła chwilowa, punkt ten na zasadzie bezwładności poruszać się będzie po linii prostej, idącej w kierunku działania siły, z prędkością stałą i ruch podobny nazywa się *ruchem jednostajnym.* Z natury tego ruchu wypada, że droga przebieżona w danym czasie, równa jest prędkości pomnożonej przez czas, wyrażony w jednostkach odpowiednich tej prędkości, z którego to związku wyprowadzają się inne prawa ruchu jednostajnego. Jeżeli punkt materyjalny ulega działaniu siły stałej i ciągle działającej, wówczas przybiera *ruch jednostajnie zmienny,* w którym prędkość w każdej chwili czasu powiększa się lub zmniejsza o jednakową ilość; w pierwszym razie ruch będzie *jednostajnie przyspieszony.* Ten ostatni rodzaj ruchu przybiera punkt materyjalny który posiadał już ruch jednostajny w chwili gdy zaczęła nań działać siła ciągła w kierunku przeciwnym posiadanemu ruchowi. W skutek ciągłego i jednostajnego działania siły, prędkość punktu materyjalnego powiększa się w każdej jednostce czasu o stałą ilość, zwaną *przyspieszeniem,* tak, że prędkość nabyta po upływie pewnego czasu, równa jest przyspieszeniu pomnożonemu przez czas. Drugiém zasadniczém prawem ruchu jednostajnie zmiennego jest: droga przebieżona w danym czasie równa jest połowie przyspieszenia pomnożonej przez kwadrat z odpowiedniego czasu. Gdy punkt posiadał pierwiastkową prędkość ruchu jednostajnego, wówczas dodaje się ona lub odejmuje od prędkości nabytej w ruchu jednostajnie zmiennym, a to stosownie do tego, czy oba ruchy odbywają się w jednym kierunku, czy też w kierunkach wprost przeciwnych. Podobnież dla oznaczenia w tym razie drogi przebytej w danym czasie, należy dodać lub odjąć drogi, jakieby w tym czasie punkt przebiegł w każdym oddzielnie ruchu. Przykłady ruchu jednostajnie zmiennego, przedstawiają ciała spadające w próżni lub wyrzucone w górę w kierunku pionowym. Przyspieszenie, jakie w tym razie nadaje siła ciężkości, oznacza się zwykle, dla odróżnienia, przez g; jest ono zmienne przy różnych szerokościach jeograficznych i wynosi średnio, to jest przy szerokości 45^0, 9,81 metrów, czyli 34,06 stóp polskich lub 32,27 stóp rossyjskich. Gdy siła poruszająca zmienia ciągle swe natężenie, wówczas punkt materyjalny przybiera *ruch zmienny,* którego prawa można o tyle wyprowadzić, o ile znane są natężenia siły w następujących po sobie chwilach czasu, lub prawo podług któ-

rego natężenie to zmienia się. W wielu razach prawa te wynalezione być mogą z dostateczną ścisłością sposobem graficznym, jak następuje: na linii prostej przyjętej za oś odciętych, odcinamy długości proporcyjonalne do czasów, a na odpowiednich rzędnych, długości proporcyjonalne do prędkości; następnie łączymy końce rzędnych, a powstała ztąd linija krzywa da nam wyobrażenie o naturze ruchu. Każda rzędna tej krzywej wyrażać będzie prędkość ruchu zmiennego po upływie czasu proporcyjonalnego do odciętej, droga zaś przebieżona mierzyć się będzie powierzchnią zawartą między osią odciętych, liniją krzywą i dwiema rzędnemi skrajnemi, którą to powierzchnię obliczyć można za pomocą wzoru Simpsona. Z pomiędzy ruchów zmiennych, najważniejszym jest *ruch peryjodyczny*, w którym prędkości ciała powtarzają się po upływie pewnego stałego czasu, gdyż ruch podobny napotykamy we wszystkich prawie machinach. Gdy punkt materyjalny ulega działaniu dwóch lub więcej sił poruszających, wówczas przybiera *ruch złożony*, wynikający z połączenia ruchów, jakieby mu oddzielnie nadała każda z sił; prędkość tego ruchu będzie wypadkową prędkości zależących od każdej z sił działających. Prawa składu i rozkładu prędkości i ruchów są takie same, jak podane w statyce prawa składu i rozkładu sił. Gdy ciało porusza się w skutek działania dwóch lub więcej sił jednorazowych, ruch jego będzie prostolinijny; gdy jedne z sił są chwilowe, drugie zaś działają ciągle, ciało przybiera ruch paraboliczny, którego prawa ważne znajdują zastosowania w *balistyce*, to jest nauce o biegu wyrzuconych pocisków; w innych wreszcie przypadkach ciało poruszać się będzie po linijach krzywych nie leżących na jednej płaszczyźnie, a równania wyrażające prawa takiego ruchu, wyprowadzić można metodą Eulera za pomocą trzech osi współrzędnych i na zasadzie niezależności ruchów. Przytoczone dotychczas główne prawa ruchu, nie mogą być wprost zastósowane w tym razie, gdy punkt materyjalny nie jest swobodny, lecz przy działaniu jakichkolwiek sił zmuszony jest poruszać się w pewnym oznaczonym kierunku. Przykłady takiego ruchu znajdujemy w ciałach osadzonych na osi, w ruchu wahadłowym, w ciałach spadających po równi pochyłej lub po linii krzywej i t. p. Aby wskazać w ogóle, w jaki sposób prawa podobnego ruchu przymuszonego, wyprowadzać można na zasadzie poprzednich wiadomości, przypuśćmy, że punkt materyjalny zmuszony jest do poruszania się, przy działaniu dowolnych sił, po pewnej linii krzywej i uważmy, że aby punkt ten można było przyjąć za zupełnie swobodny, należy tylko całkowity wpływ czyli opór zależący od linii krzywej, wyrazić za pomocą sił działających na punkt materyjalny, poczém w obecnym razie można już będzie zastosować prawa ruchu wyprowadzonego dla punktu zupełnie swobodnego. Cała więc trudność spoczywa tu na dokładném rozebraniu i ocenieniu oporu zależącego od linii krzywej: otóż opór ten składa się z dwóch części zupełnie odrębnych: pierwsza zależy od ciśnienia wywieranego na liniję krzywą przez siły poruszające i może być wyznaczona przez rozkład sił na dwie składowe, z którychby jedna była styczną a druga normalną w danym punkcie krzywej; druga zależy od stałej dążności, jaką punkt materyjalny posiada do oddalenia się od linii krzywej i pójścia na zasadzie bezwładności, w kierunku do niej stycznym i ta, zwana *siłą odśrodkową*, może być uważana jako siła działająca na punkt materyjalny w kierunku promienia krzywizny. Gdy punkt porusza się po łuku koła, wielkość siły odśrodkowej jest wprost proporcyjonalna do kwadratu z prędkości, zaś odwrotnie proporcyjonalna do promienia koła, a przy jakiejkolwiek linii krzywej do promienia krzywizny. Aby zastosować prawo ru-

chu punktu materyjalnego do ciał naturalnych, należy ocenić jaki wpływ na okoliczności ruchu wywiera *massa* ciała, czyli summa składających je cząstek materyjalnych. W tym celu wskażemy najprzód w jaki sposób mierzyć można siły poruszające pewne massy, a to posłuży następnie do ocenienia wpływu massy ciała na skutki sił. Dwie siły chwilowe, działające na dwie różne massy, mają się do siebie w stosunku iloczynów z mass przez odpowiednie im prędkości; wypada ztąd, że wziąwszy za miarę porównawczą pewną siłę, która massie przyjętej za jedność massy, nadaje prędkość = 1, każda inna siła chwilowa mierzyć się będzie iloczynem z massy przez prędkość którą jej nadaje; iloczyn ten zowie się w mechanice *ilością ruchu.* Mierzenie sił ciągle i jednostajnie działających opiera się na twierdzeniu, iż siły tego rodzaju mają się do siebie jak iloczyny z mass, na które działają, przez odpowiednie przyspieszenia, zkąd podobnie jak dla sił chwilowych wnieść można, że miarą siły stałej jest iloczyn z massy przez przyspieszenie nadanego jej ruchu. Stosując to prawo do spadku ciał, przy którym siła ciężkości może być mierzoną ciężarem ciała, otrzymamy iż ciężar ciała mierzy się iloczynem z massy przez znane przyśpieszenie g, zkąd wypada, iż aby massa ciała mogła być równa jedności, musi być ciężar równy g, czyli że za jedność massy, przyjmujemy massę takiego ciała, którego ciężar wynosi 9,81, 34,06, 32,27 i t. d., stosownie do kraju, jedności wagi. Porównywając siłę ciężkości z inną siłą stale działającą, a nadto biorąc na uwagę, że w jednem i tem samem miejscu massy ciał są proporcyjonalne do ich ciężaru, można z łatwością wyprowadzić, iż przyspieszenie jakiejkolwiek siły stałej, równe jest przyspieszeniu siły ciężkości, pomnożonemu przez ciśnienie sprawione siłą daną, a podzielonemu przez ciężar ciała, na które taż siła działa. Wstawiając wartość tego przyśpieszenia we wzory wyprowadzone dla ruchu punktu materyjalnego, otrzymamy równania ruchu ciał naturalnych. — *Praca mechaniczna sił.* Przy powyższem oznaczeniu miary sił działających na ciała, miano tylko wzgląd na chwilowe ich skutki; w mechanice praktycznej takowe wymierzanie sił jest niedostateczném, w praktyce bowiem idzie nie tylko o to, aby siła pokonać mogła opory chwilowe, lecz aby działała na nie ciągle i pokonywając je wzdłuż pewnej drogi, wykonywała jakąś pracę, stanowiącą istotny cel użycia siły. Podobny skutek działania siły nazywamy jej *pracą mechaniczną.* Każda praca mechaniczna zależy głównie od dwóch elementów: od natężenia siły poruszającej i od drogi przebytej przez punkt jej przyłożenia, lecz liczonej w kierunku działania siły, tak że prace dwóch sił są do siebie w stosunku iloczynów z wielkości sił przez odpowiednie drogi przebieżone przez ich punkta przyłożenia. Na tej zasadzie możemy porównywać z sobą prace mechaniczne różnorodnych sił, zwykle jednak porównywają się one z pracą objawianą przy podnoszeniu ciężarów w kierunku pionowym, przyjmując za jednostkę porównawczą pracę potrzebną do podniesienia jednostki wagi do wysokości równej jedności miary linijnej; podług tego za miarę pracy mechanicznej służyć może *funtostóp*, *kilogrammetr* i t. p., czyli praca potrzebna do podniesienia 1 funta lub kilograma, do wysokości jednej stopy lub metra. Jeden kilogrammetr odpowiada prawie 8 funtostopom. Stosownie do rodzaju siły i kierunku, w którym pokonywany jest przez nią opór, do obliczenia pracy mechanicznej służą następujące prawa: praca mechaniczna siły stałej i pokonywającej opór w kierunku swego działania, mierzy się iloczynem z wielkości siły przez drogę przebytą przez punkt jej przyłożenia, lub co na jedno wychodzi, iloczynem z pokonywanego stałego oporu przez drogę jego punktu przyłożenia. Gdy siła

jest zmienną, wówczas należy drogę przebytą podzielić na cząstki bardzo małe, przy których działanie siły możnaby uważać za stałe, obliczyć podług prawa poprzedniego prace elementarne i te następnie dodać. Można również w tym razie obliczyć pracę mechaniczną sposobem geometrycznym, mierząc ją wielkością powierzchni ograniczonej liniją krzywą, której odcięte wyrażają elementa drogi, rzędne zaś, odpowiednie natężenia siły. Jeżeli kierunek działania siły tworzy pewien kąt z kierunkiem drogi przebieganej przez punkt jej przyłożenia, wówczas rozkładając siłę na dwie składowe, przekonamy się, że praca mechaniczna mierzy się w tym razie iloczynem z wielkości siły przez rzut drogi na kierunek siły. Jeżeli działanie siły obraca się jedynie na pokonanie bezwładności pewnej massy, to jest na wprawienie jej w ruch z pewną oznaczoną prędkością, wówczas praca zużyta przez bezwładność massy, mierzy się połową iloczynu z massy przez kwadrat z prędkości, iloczynu zwanego *siłą żywą*. Gdy ciało z prędkości mniejszej przechodzi do większej, wówczas na pokonanie bezwładności, opierającej się wszelkiej zmianie prędkości, siła powinna wykonać pracę równą połowie różnicy sił żywych odpowiednich prędkościom końcowej i początkowej. Lecz naodwrót, gdy ciało z ruchu przechodzi do spoczynku, lub z prędkości większej do mniejszej, wówczas bezwładność zwraca tę samą pracę, jaka na jej pokonanie była łożona. Te prawa stanowią tak zwaną w mechanice zasadę sił żywych, stanowiącą łącznie z prawem momentów wirtualnych podstawę mechaniki zastosowanej. Prawa te stosują się nietylko przy ruchu ciał po linii prostej, lecz zarówno przy ruchu postępowym krzywodrożnym. Przy obrotowym ruchu ciała około pewnej osi, każda jego cząstka posiada prędkość odmienną, zależącą od odległości od osi; w podobnym razie za miarę prędkości przyjmujemy prędkość punktu oddalonego od osi na jednostkę liniją i nazywamy ją *prędkością kątową*. Obliczając siły żywe wszystkich cząstek ciała i redukując je do prędkości kątowej otrzymamy, iż praca potrzebna na pokonanie bezwładności, równa się połowie kwadratu z prędkości kątowej, rozmnożonej przez summę iloczynów z mass cząstek ciała przez kwadraty z odległości ich od osi obrotu. Summa ta zowie się *momentem bezwładności*, a wielkość jej zależy głównie dla danego ciała od położenia osi obrotu. Jedném z ważniejszych praw dynamiki jest tak zwane prawo d'Alemberta, znajdujące obszerne zastosowanie przy oznaczeniu skutków uderzania się mass, a nawet w połączeniu z prawem momentów wirtualnych mogące stanowić podstawę całej mechaniki analitycznej. Jeżeli na układ punktów materyjalnych lub mass stale z sobą złączonych, działa pewna siła, wówczas z powodu zależności cząstek jednych od drugich, każda z nich poruszać się będzie z prędkością odmienną od tej, jakąby posiadała gdyby była zupełnie swobodna, czyli: jedne cząstki stracą na prędkości, inne zaś na niej zyskują. Otóż, podług prawa d'Alemberta, summa ilości ruchu w ten sposób zyskanych, jest zawsze równa summie ilości ruchu straconych. Prawo to uważać można jako wniosek ogólnego prawa Newtona o równości akcyi i reakcyi. *Hidrostatyka.* Charakterystyczną cechą ciał płynnych, jest mała bardzo spójność składających je cząstek, sprawiająca, że własny ciężar lub nieznaczna siła sprawia usuwanie się ich lub oddzielenie. Okoliczność ta jest przyczyną, że prawa równowagi lub ruchu ciał stałych, nie mogą być w całej rozciągłości stosowane do płynów. Zasadniczemi prawami hidrostatyki są: *prawo Pascala* i *prawo Archimedesa;* z pierwszego z nich wyprowadzamy warunki równowagi cieczy i obliczamy ciśnienie jej w danym kierunku, z drugiego zaś warunki równowagi ciał zanurzonych w cieczach. Podług prawa Pascala,

ciśnienie wywarte na jedną cząstkę płynu wypełniającego naczynie ze wszech stron zamknięte, udziela się wszystkim cząstkom z tém samém natężeniem i we wszelkich kierunkach; wypada ztąd, że aby massa płynna dowolnego kształtu, mogła pozostać w równowadze, konieczném jest, aby działające na nią siły były jednostajnie rozłożone na jej powierzchni, a nadto działały w kierunku normalnym do tejże powierzchni, inaczej bowiem nastąpiłoby usuwanie się cząstek. Z tego powodu, aby ciecz zawarta w zbiorniku i podlegająca tylko działaniu siły ciężkości, pozostała w równowadze, konieczném jest, aby powierzchnia jej swobodna miała kształt powierzchni kuli, której promieniem jest promień ziemski. Na nieznacznej przestrzeni powierzchnia ta uważaną być może za płaszczyznę poziomą. Ciśnienia cieczy na ściany zawierających je naczyń lub zbiorników, oznaczają się na zasadzie następujących praw: 1) Ciśnienie normalne na ścianę płaską, równe jest ciężarowi graniastosłupa cieczy, mającego tę ścianę za podstawę, a za wysokość, odległość jej środka ciężkości od poziomu cieczy; 2) Ciśnienie cieczy w danym kierunku na płaską lub krzywą ścianę naczynia, jest równe ciężarowi słupa cieczy, mającego za podstawę rzut tej ściany na płaszczyznę prostopadłą do danego kierunku, a za wysokość odległość środka ciężkości od poziomu. Co się tycze ciśnienia normalnego na powierzchnię krzywą, to może być obliczone na zasadzie podanych w geostatyce sposobów składu sił działających w przestrzeni w dowolnych kierunkach, w tym bowiem razie, ciśnienia wywarte na różne punkta powierzchni krzywej, nie będą siłami równoległemi, jak to miało miejsce przy ścianach płaskich. W zastosowaniach hidrostatyki, ważném jest niekiedy oznaczenie punktu przyłożenia wypadkowej ciśnień normalnych, wywieranych przez ciecz na elementa danej powierzchni, gdyż w tym punkcie podparta powierzchnia, widocznie pozostanie w równowadze. Położenie takiego punktu, zwanego *środkiem ciśnienia*, oznacza się zwykle dzieląc daną ścianę na elementa i stosując twierdzenie o momentach statycznych. Jeżeli dwa płyny różnej gęstości znajdują się w naczyniach z sobą połączonych, wówczas warunkiem równowagi jest, aby wysokości tych płynów były odwrotnie proporcyjonalne do ich gęstości. Dla cieczy jednakowo gęstych, wysokości powinny być sobie równe, inaczej bowiem nastąpiłby wypływ z jednego naczynia do drugiego; na tej to zasadzie opiera się użycie lewara czyli syfona do przelewania cieczy. Warunki równowagi ciał zanurzonych w cieczach, wyprowadzają się z wspomnionego powyżej prawa Archimedesa, podług którego, ciało zanurzone traci tyle ze swego ciężaru, ile waży ciecz przezeń wypchnięta. Gdy więc gęstości ciała i cieczy są sobie równe, ciało przy jakiemkolwiek zanurzeniu pozostanie w równowadze; gdy ciało jest lżejsze, wówczas równowaga nastąpi, gdy część ciała w cieczy zanurzona będzie się tak miała do całej objętości, jak gęstość ciała, do gęstości cieczy; nadto, aby nie nastąpił ruch obrotowy, konieczném jest, aby wypychająca siła cieczy była wprost przeciwną ciężarowi ciała czyli, aby środki ciężkości ciała i cieczy wypchniętej, leżały na jednej linii pionowej. Linija łącząca dwa powyższe punkta, nazywa się *osią pływania*. Ciało pływające pozostaje w równowadze *statecznej* lub *chwilowej*, stosownie do tego, czy środek ciężkości ciała znajduje się poniżej lub powyżej punktu przyłożenia wypychającej siły cieczy. Prawa równowagi ciał pływających, znajdują ważne zastosowanie przy obliczaniu głębokości zanurzania się statków, oznaczeniu kształtu ich i rozłożeniu ciężaru w ten sposób, aby równowaga była o ile można stateczną, tudzież przy oznaczeniu *ciężaru gatunkowego* ciał stałych i ciekłych, do czego używają się najczęściej oddzielne przyrządy, zwane *are-*

ometrami (ob.). — *Hidrodynamika* ma za przedmiot zbadanie praw ruchu ciał płynnych, a głównie, zastosowanie ogólnych praw dynamiki do wypływu cieczy z naczyń lub zbiorników przez otwory danych kształtów i wymiarów. Najważniejszém jest w tym razie oznaczenie prędkości wypływu, ta bowiem przy danym wymiarze i kształcie otworu i niektórych danych zaczerpniętych z doświadczenia, pozwoli nam wynaleźć wszelkie inne okoliczności wypływu. Główne w tym względzie prawa są następujące: Gdy otwór, przez który ciecz wypływa jest bardzo mały w porównaniu z powierzchnią poziomu, tak, że wysokość poziomu można uważać za stałą, prędkość wypływu oznacza się z wzoru $\sqrt{2gh}$, w którym g oznacza przyspieszenie siły ciężkości, h zaś wysokość poziomu po nad otworem, czyli w tym razie prędkość wypływu jest równa prędkości, nabytej przy spadku z wysokości równej odległości pionowej poziomu od otworu. Jeżeli poziom utrzymuje się w stałej wysokości przez przypływ do zbiornika takiej ilości cieczy, jaka ubywa przez otwór, wtedy prędkość wypływu zależy nietylko od wysokości poziomu, lecz i od prędkości przypływu c, i oblicza się z wzoru: $\sqrt{c^2 + 2gh}$, który przekształcić można na wzór dogodniejszy w użyciu praktycznem: $\frac{\sqrt{2gh}}{\sqrt{1 - \frac{a^2}{A^2}}}$ w którym a i A oznaczają powierzchnię otworu i poziomu cieczy w zbiorniku. Ciśnienie powietrza nie wpływa na prędkość wypływu, wywiera się ono bowiem jednakowo na powierzchnię poziomu i otworu zbiornika, lecz jeżeli na poziom cieczy ciśnie obca jaka siła, wówczas prędkość wypływu wzrasta proporcyjonalnie do pierwiastku kwadratowego z ciśnienia na jednostkę powierzchni i odwrotnie proporcyjonalnie do pierwiastku kwadratowego z gęstości cieczy. Gdy poziom cieczy w naczyniu lub zbiorniku nie jest stały, lecz zniża się stopniowo w miarę wypływu, wówczas prędkość wypływu jest zmienną, lecz w każdej chwili może być obliczoną podług praw powyższych, jeżeli tylko znamy wysokość ciśnienia odpowiednią tej samej chwili. W podobnym razie, główne zadanie polega na wynalezieniu czasu bądź to całkowitego wypływu, bądź też czasu, w którym poziom zniży się do danej wysokości. Czas całkowitego wypływu oznacza się, dzieląc wysokość ciśnienia na bardzo cienkie warstwy, obliczając czas potrzebny na wypływ każdej warstwy (przyczém poziom cieczy uważać można za stały) i summując wszystkie te czasy elementarne. Podług tego łatwo jest obliczyć czas potrzebny na zniżenie się poziomu cieczy z wysokości h po nad otworem, do wysokości h', gdyż dosyć jest od czasu odpowiedniego całemu wypływowi, odjąć czas potrzebny na wypływ odpowiedni wysokości h'. Prawa wypływu cieczy znajdują najważniejsze zastosowanie w hidraulice przy urządzaniu upustów, tudzież przy wypełnianiu i wypróżnianiu *szluz* (ob.). Obliczając podług powyższych praw prędkość i objętość wypływu, otrzymalibyśmy wypadki nie zupełnie zgadzające się z wypadkami praktycznemi, a to z dwóch głównie przyczyn: z powodu tarcia, jakie zachodzi między cząstkami cieczy, a ścianami otworu, i z powodu pewnego zwężenia czyli *ścieśnienia* wypływającej żyły wodnej, jakie zwykle następuje w otworze w skutek wypływu nie tylko cząstek znajdujących się wprost nad otworem, lecz nadto cząstek leżących z boku. Aby więc utrzymać wypływ rzeczywisty, należy wypadek teoretyczny pomnożyć przez tak zwany *współczynnik wypływu* będący iloczynem współczynników tarcia i ścieśnienia, oznaczonych przez doświadczenie. War-

tość dla współczynnika wypływu zależy od kształtu i wielkości otworu, tudzież od wysokości ciśnienia i podług najdokładniejszych w tym rodzaju doświadczeń Poncelet'a i Lesbros'a, wartość ta zmniejsza się, jakkolwiek nie proporcyjonalnie, przy powiększeniu wysokości ciśnienia i zwężeniu brzegów otworu ku wewnętrznej stronie naczynia. Przy otworze w cienkiej ścianie naczynia, którego powierzchnia wynosi od 1 do 9 cali kwadratowych i przy wysokości ciśnienia od 4—20 stóp, współczynnik wypływu wynosi od 0,61 do 0,62. Wypływ przez rurki dodatkowe czyli *przystawki* jest w ogóle większy od wypływu przez zwyczajne otwory w ścianach naczynia, szczególniej ma to miejsce przy użyciu rurek ostrokręgowych, rozszerzających się na zewnątrz, a mających przy osadzie kształt żyły ścieśnionej; doświadczenia Eytelweina okazały, że wypływ przez rurkę tego rodzaju może być, przy stosownie dobranym kształcie i wymiarach, $2\frac{1}{2}$ razy większy od wypływu rzeczywistego przez otwór tychże wymiarów zrobiony w cienkiej ścianie naczynia.—*Aeorostatyka* (ob.).—*Aeorodynamika.* Prawa ruchu ciał ciekłych mogą być w ogóle stosowane i do gazów, o tyle jednak, o ile ściśliwość, stanowiąca cechę ciał lotnych, na zmianę tych praw nie wpływa. Tak więc teoretycznie prędkość wypływu gazu przez otwór zbiornika, obliczaną być może z wzoru: $v = \sqrt{2gh + 2\frac{P-p}{d}}$, w którym h oznacza wysokość kolumny gazu od której wypływ zależy, P ciśnienie na powierzchnię gazu, p ciśnienie na otwór, d zaś gęstość gazu. Że jednak zwykle ciężar gazu jako nieznaczny, mało wpływa na prędkość wypływu, przeto wzór powyższy może być uproszczony przez opuszczenie pierwszego wyrazu pod znakiem pierwiastku. W niektórych jednak razach, jak np. przy wypływie gazu do oświetlania z gazometrów, ciężar gazu wpływa dość znacznie na prędkość wypływu i dla tego w rachunku nie należy go pomijać. Przy ruchu gazu w rurkach lub kanałach znacznej długości, tarcie wpływa znacznie na prędkość, do obliczenia której mechanika analityczna podaje wówczas wzór:

$$v = \sqrt{\frac{2g\,H}{1 + 0{,}024\,L\,\frac{d^4}{D^5}}}$$

w którym H oznacza wysokość, od której wypływ zależy, L długość rury, d i D średnice otworu i rury. Objętość gazu, jaka wypływa przez otwór w jednej sekundzie, oblicza się podobnie jak objętość cieczy, mnożąc prędkość przez powierzchnię otworu i przez pewien współczynnik ścieśnienia *Al. M.*

Mechanika praktyczna, obejmuje zastosowanie ogólnych praw mechaniki do budowy i użycia machin. Główne składające ją części są: nauka o równowadze, ruchu i pracy mechanicznej machin, o *silnikach* czyli o zastosowaniu w przemyśle poruszających sił natury, *cynematyka* czyli nauka o przemianie ruchów, wreszcie nauka o *wytrzymałości materyjałów.* Podział ten daje nam spostrzedz całą rozległość mechaniki zastosowanej i różnorodność składających ją części i dla tego też każda z nich stanowi przedmiot oddzielnych artykułów. Z pomiędzy licznych dzieł poświęconych mechanice, jakie posiada literatura zagraniczna, wymieniamy następujące: *Mechanika teoretyczna:* Lagrange, *Mécanique analytique,* 3-cia edycyja, przez J. Bertranda (2 t., 1855); D'Alembert, *Traité de dynamique; traité de l'équilibre et du mouvement des fluides;* Laplace, *Mécanique céleste* (5 t.); Poisson, *Traité de*

mécanique (2 t., 1833); Navier, *Resumé des leçons de mécanique à l'Ecole Polytechnique* (1841); Poinsot, *Eléments de statique* (1848); Duhamel, *Cours de mécanique* (1854); Delaunay, *Traité de mécanique rationnelle* (1856); Weisbach, *Lehrbuch der Ingenieur-und Maschinenmechanik* (1855); Redtenbacher, *Die Prinzipien der Mechanik und des Maschinenbaues.* — *Mechanika stosowana:* Coulomb, *Théorie des machines simples en ayant égard au frottement* etc.; Prony, *Architecture hydraulique* (2 t.); Borgnis, *Traité de mécanique appliquée aux arts* (10 t., 1818 — 1823); Morin, *Leçons de mécanique pratique*; Poncelet, *Applications de la mécanique aux machines* (1839); Sonnet, *Prémiers éléments de mécanique appliquée* (3-cia edycyja, 1857); Bresse, *Cours de mécanique appliquée professé à l'ecole des ponts et chaussées;* Mahistre, *Cours de mécanique appliquée* (1858); D'Aubuisson de Voisins, *Traité d'hydraulique* (4-ta edycyja, 1858); O'Byrne *Dictonary of mechanics engine-work et engineering* (1851); Armengaud, *Traité pratique des moteurs hydrauliques et à vapeur*; Graudvoinnet, *Traité complet de mécanique agricole* (1854); Du Moncel, *Applications mécaniques de l'électricité* (1857); Burg, *Compendium der Mechanik;* Moll und Reuleaux, *Constructionslehre für den Maschinenbau* (1862 r.). Literatura nasza uboga jest w dzieła tego rodzaju; z wydanych w ostatnich czasach wspomnimy: *Mechanika teoretyczna i stosowana* Weisbacha, tłómaczona przez Bakkę; *Mechaninika ogólna* Puchewicza, i dwa tłómaczenia *Podręcznika dla inżenierów i mechaników* Morina, dokonane przez inżenierów Spornego i Marczewskiego. *Al. M.*

Mechanizm. Pod tym wyrazem rozumiemy zbiór części machin, środków sprowadzania ruchu, sztucznych lub naturalnych; tak np. mówi się: mechanizm ciała zwierzęcego, zamiast budowa i działanie wszystkich części jego; w podobnem znaczeniu używamy wyrażeń: mechanizm świata, zegarka i t. d. Mechanizm mowy ludzkiej oznacza budowę materyjalną jej pierwiastków, porządek wyrazów i zdań.

Mecheln, po francuzku *Malines*, miasto w Belgii, w prowincyi Antwerpii, nad rzeką Dyle, niegdyś siedlisko sądu najwyższej instancyi w Niderlandach Austryjackich, dziś jeszcze rezydencyja arcybiskupa, dawniejszego prymasa niderlandzkiego, ma przeszło 30,000 mieszkańców i we wszystkiem jest obrazem podupadłej wielkości. Place publiczne ma wspaniałe, jak np. Wielki Plac ze statuą Małgorzaty austryjackiej, ulice szerokie i proste, gmachy okazałe, ale wszystkiemu temu brak życia. Do najpiękniejszych budynków należą: kościół ś. Romualda, z XII wieku, z pysznemi obrazami i wieżą na 375 stóp wysoką, kościoły ś. Juny i N. Maryi Panny z niektóremi arcydziełami Rubensa, ratusz zwany Beyarn, z XV stulecia i pałac arcybiskupi, w guście zupełnie nowożytnym. Mecheln jest głównem ogniskiem hierarchii katolickiej w Belgii. Fabryki koronek, kapeluszy i wyrobów wełnianych dość znaczne.

Mecherzyński (Karol), współczesny historyk literatury, doktór filozofii, professor uniwersytetu Jagiellońskiego. Urodził się w Krakowie w r. 1804, nauki pobierał początkowo w szkołach gimnazjalnych, potem w akademii krakowskiej w której, po ukończeniu, otrzymał stopień doktora, napisawszy rozprawę drukowaną p. t.: *De philosophiae in poesi primordiis* (Kraków, 1825). Poświęciwszy się zawodowi naukowemu obrał sobie za przedmiot główny filologiją i literaturę. Powołany na professora języka polskiego i łacińskiego w liceum najprzód ś. Barbary a potem ś. Anny, nauczał w niém aż do r. 1850. Obrany członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego w r. 1830, lat kilka

później zasiadał w jego komitecie. Nakoniec w r. 1850 powołany do wykładu historyi literatury polskiej w uniwersytecie, dotąd jako professor p. z. posadę tą zajmuję. Liczne jego prace któremi już wzbogacił pismiennictwo polskie, postawiły go w rzędzie zasłużonych w nauce i bardzo użytecznych autorów. Wiele przedmiotów nietkniętych przed nim poruszył i gruntownie opracował odznaczając się sumiennością, pięknym językiem i obszerném oczytaniem. Z tych do ważniejszych należą: 1) *Historyja języka łacińskiego w Polsce* (Kraków, 1833 r. w 8-ce). Mówi tu autor najwięcej o gramatykach i podaje chronologiczny spis autorów łacińskich, w naszym kraju wydanych 2) *O magistratach miast polskich* (tamże, 1845 r. w 8-ce). Dzieło bardzo interessujące i na źrodłach archiwalnych oparte 3) *Historyja języka niemieckiego w Polsce* (tamże, 1846 r., przełożone na język niemiecki). 4) *Swiadectwa uczonych krajowych i postronnych o stanie kwitnącym nauk w Polsce w wiekach dawniejszych* (tamże, 1828 r.) drukowane w *Rocznikach tow. nau. krak.*, i osobno 5) *Prawidła pisania* (tamże, 1841 r.): dziełko przyjęte za elementarne w szkołach krakowskich 6) *Przegląd literatury ludów wschodnich, poezyi greckiej, średniowiecznej* i t. d. (tamże, 1852 r.). Są to trzy odczyty publiczne, popularne. 7) *Historyja wymowy w Polsce* (tom 1, tamże, 1856 r.; t. 2, 1858 r.; t. 3, 1860 r., t. 4, dotąd w rękopiśmie). Praca znakomita która zostanie na zawsze chlubą autora i drogocennym materjałem dla piszących następnie w tym przedmiocie 8) *O reformie akademii krakowskiej zaprowadzonej w r. 1780* przez Kołłątaja (tamże, 1864 roku, w 8-ce). Wydane na uczczenie 500 letniej rocznicy założenia tejże akademii. Oprócz tego napisał wiele rozpraw umieszczonych w *Rocznikach tow. nauk. krak.*, w *Kwartalniku naukowym*, w *Tygodniku liter. poznańskim*, w *Bibliotece warszawskiej* i innych czasopismach. Pomiędzy temi szczególnie zasługują na wymienienie: *Filozoficzne pojęcie historyi literatury polskiej* w (*Kwart. nauk.*, t. 1). *O duchu i dążności literatury polskiej XVI wieku* (w *Rocznikach tow. nau. krak.*, 1850 r.). O poezyjach satyrycznych Fabijana Klonowicza (tamże). O poezjach Hieronima Morsztyna zachowanych w rękopiśmie i dotąd nie wydanych (w *Bibliotece warsz. na r.* 1859 r.). O pismach Kazimierza Brodzińskiego (tamże). O poemacie *Wojna chocimska*, wydanym pod imieniem Lipskiego (tamże). O stanowisku poetyckim Dantego i znaczeniu *Boskiej komedyi* (w *Wieńcu wydanym na cześć Jachowicza*). O szkole Panny Maryi w Krakowie, kolebce uniwersytetu w dziele *Zakłady uniwersyteckie w Krakowie* wydanem na obchód, 500 letniej rocznicy (tamże, 1864 r.). Nadto staraniem swojém i nakładem wydał Mecherzyński po raz pierwszy poezyje J. P. Woronicza z uzyskanych rękopismów od autora, niemniej własnem staraniem a nakładem biskupa Skórkowskiego uskutecznił nowe wydanie kazań Skargi (sejmowych, przygodnych i sakramentalnych w 8 zeszytach). Wszystkie jego prace drukiem nieogłoszone po rok 1850 w pożarze miasta Krakowa wraz z licznym księgozbiorem ogień pochłonął. Ostatniem wreszcie dziełem Mecherzyńskiego jest dokonany w latach od 1859 do 1864 r. całkowity przekład *Kroniki* Długosza ksiąg XIII, który obecnie oczekuje wydania. ***F. M. S.***

Mechilta, (ob. *Talmud*).

Mechitar, założyciel zakonu *Mechitarystów*, urodził się dnia 7 Lutego roku 1676, w miasteczku Sebaście w Armenii, w Azyi Mniejszej, i miał imię *Manug*, co znaczy „dziecię.” W piątym już roku życia, powierzony pewnemu kapłanowi, postęp w naukach uczynił tak nagły, a znaki powołania jego

tak były wczesne, tak uderzające, że zaledwie dziewięć lat mając, uznany był za godnego do odebrania czterech święceń mniejszych, w klasztorze ś. Krzyża w Sebaście. Odtąd życie jego stało się życiem modlitwy i nauki. Czytanie Pisma Świętego, było dla niego najmilszą zabawą, a umartwienia rozkoszą. Nareszcie, w 15 roku prosząc bezustanku rodziców, którzy mu nawet tego długo wzbraniali, Manug wstąpił do klasztoru w Sebaście, i przyjął od biskupa Ananijasza sukienkę zakonną, imię *Mechitar*, co znaczy „Pocieszyciel,” i dyjakonat. Dręczony pragnieniem nauki i doskonałości życia zakonnego, szukał tego po znakomitych miastach Armenii, pomiędzy uczonymi. Zwiedził Eczmiadzin, metropoliję kościoła ormiańskiego, potém Alep, z Alepu udał się na wyspę Cypr, a ztąd wrócił do Sebasty, gdzie naglony od biskupa, od zakonników i od wiernych, w 20 roku życia na kapłana wyświęcony został r. 1696; poczém udał się do Konstantynopola, który opuścić przymuszony, poszedł Mechitar w głąb' Azyi, przyświecać swemi cnotami i gorliwością. W klasztorze passeńskim uczył teologii, a z powodu zarazy wybuchłej, opiekując się chorymi, okazał jaką miłością serce jego gorzało. Przełożony, zakonnicy, gwałt prawie czyniąc jego skromności, dali mu tytuł *Wartabied* czyli Doktora kościelnego. Po dwóch latach opowiadania w różnych miejscach słowa Bożego, wrócił Mechitar do Konstantynopola, w r. 1700. Tu udał się na przedmieście Pera, z trzema uczniami, i rozmyślał o założeniu zgromadzenia religijnego dla dobra swego narodu. Jednocześnie wydawał książeczki nabożne; zazdrość wzbudziła prześladowanie przeciw niemu, unikając więc nieprzyjaciół, schronił się najprzód do klasztoru kapucynów, a potém do domu posła francuzkiego. Mechitar rozważając z roztropnością, że to burzliwe prześladowanie, mogłoby zły bardzo wpływ wywrzeć na zawiązujące się towarzystwo, które potrzebowało spokojności, ażeby się rozwinąć, wzróść i poświęcić naukom; zgromadził na radę swych dziesięciu uczniów i zgodzili się wspólnie, ażeby dla uniknienia nowych prześladowań, nie bardzo się oddalać od stolicy sułtana, ale osiedlić się w Morei, kraju chrześcijańskim, tuż przyległym, natenczas pod panowaniem Wenecyi będącym. Przedewszystkiém Mechitar i jego uczniowie, d. 8 Września 1701 roku, oddali się pod opiekę Matce Najświętszej; ztąd też znamię tej kongregacyi, od tego czasu stanowią cztery litery początkowe następujących wyrazów: „Syn Przysposobiony, Nauczyciel Pokuty.” Po tej naradzie, Mechitar posłał do Morei kilku zakonników na rozpoznanie kraju; wielu innych pośpieszyło za nimi. Nareszcie po wielu trudnościach dostał się do nich i Mechitar. Tu osiedlił się w Modonie, pod opieką i przy pomocy władz weneckich. Najpierwszém jego staraniem było, nadać regułę stałą swemu zgromadzeniu. Reguła ś. Antoniego opata, do której przydał obowiązek opowiadania apostolskiego, zdawała mu się najstosowniejszą. Członków zgromadzenia tego podzielono stosownie do wieku, na starców, na dojrzałych, na młodzież; każda klassa miała osobne mieszkanie; każdy właściwe obowiązki, właściwe zatrudnienia; ubiór, pożywienie, czas modlitwy, czas nauki, spoczynku, zabawy: wszystko było urządzone. Tak ustaloną regułę zakonną, przesłano do Rzymu przez dwóch zakonników, i podano do zatwierdzenia Klemensowi XI papieżowi. Tymczasem Mechitar oddał się z zapałem nauce języka łacińskiego i włoskiego, i zaczął tłómaczyć dzieła pożyteczne dla swego narodu. W r. 1708 położono kamień węgielny kościoła. Budowa kościoła i klasztoru prędko została ukończona. Nowy zakon potwierdził Klemens XI pod regułą ś. Benedykta, co zastąpiła miejsce reguły ś. Antoniego. Mechitar uznany opatem przez papieża. Lecz po 12 latach jego kło-

potów i prac, od przybycia do Modonu, Turcy opanowali Moreę. Wtedy Mechitar opuścił Modon i z jedenastą zakonnikami udał się do Wenecyi, w Maju 1715 r., gdzie zamiast owego pięknego klasztoru, którego już nigdy nie mieli zobaczyć, znaleźli tylko na schronienie ubogi domek. Po wielu usiłowaniach, wsparci przez papieża Klemensa XI, tudzież zaszczytném świadectwem władzy weneckiej, będącej w Morei, Mechitar i bracia jego, otrzymali od senatu na mocy wyroku z dnia 8 Września 1717 r., na wieczne czasy małą wyspę, położoną na lagunach, pod nazwiskiem *świętego Łazarza*. Rzeczpospolita, ustępująca im tę wyspę, uważała po prostu Mechitarystów jako gości, i poddanych zawsze Porty Ottomańskiej. Schronili się oni, w opustoszałe mury na wyspie ś. Łazarza, które kiedyś były szpitalem trędowatych. Przedsięwzięto reparacyję koniecznie potrzebną; kościół zaś chociaż w nienajlepszym stanie, dozwalał jednak odprawiać w nim nabożeństwo. Tymczasem Mechitar powołany został do Rzymu przez papieża Klemensa XI, od którego otrzymał dla swego zgromadzenia rozmaite przywileje kościelne i pozwolenie, posyłania na Wschód missyjonarzy. W kilka miesięcy powróciwszy, rozwijał dalej urządzenia zakonu, urządził drukarnię ormiańską w Wenecyi, z której jeszcze nawet za jego życia znakomite wychodziły dzieła. Okazała się potrzeba budowy nowego klasztoru, gdyż dotychczasowy był za szczupły. Wziął się do dzieła Mechitar, z ufnością w Bogu, i roku 1740 ukończony został nowy klasztor. Zapadłszy w ciężką i bolesną chorobę, świątobliwy mąż dnia 29 Kwietnia 1749 r., przeniósł się do wieczności, mając wieku lat 73 i miesięcy 3. *L. R.*

Mechitaryści. O założeniu zakonu Mechitarystów, przez *Mechitara* (ob.), podana jest wiadomość w życiu tego świątobliwego męża. Wstępując w ślady swego założyciela, mechitaryści nie przestawali pracować w kształceniu moralném i religijném Ormian; już to przysposabiając bez ustanku nowych członków, już to układając dzieła rozmaite, już posyłając missyjonarzy do Konstantynopola, do Armenii. Pod doktorem Szczepanem Melchijorem z Konstantynopola opatem, bezpośrednim następcą Mechitara, kilku mechitarystów zaczęło zakładać w Tryjeście, a potém w Wiedniu, zgromadzenie zupełnie odrębne, chociaż pod tém samém imieniem i ku pracy do jednegoż celu. Po opacie Melchijorze nastąpił w roku 1800, doktor Szczepan Akoncyjusz Köver, szlachcic ormiański z Siedmiogrodzkiej ziemi. Pierwszy to opat co wyniesiony został do godności biskupiej. Przetrzymał krytyczne czasy, uzyskał od Napoleona I, r. 1810, ówczasowego władzcy Włoch, pozwolenie na byt zakonu mechitarystów, kiedy inne klasztory włoskie były zniesione. Pod Akoncyjuszem, zgromadzenie to, nic nie zmieniając ze swej reguły zakonnej otrzymało tytuł Akademii. Akoncyjusz rządził niém lat 24, a po jego śmierci w roku 1824 przypadłej, nastąpił po nim z podwójnym tytułem opata i arcybiskupa *in partibus* z Siunik, doktor Sukias de Somal. Pod nim z nauką języka ormiańskiego i łacińskiego połączono w klasztorze na wyspie ś. Łazarza naukę języków nowożytnych, najbardziej potrzebnych; ulepszono metodę wykładu nauk, rozliczne przekłady dzieł francuzkich, włoskich, niemieckich, angielskich ciągle wychodziły. Dwa kollegija świeckie, jedno w Padwie, założone przez Ormian indyjskich Samuela Moorat, a drugie w Wenecyi przez Edwarda Rafaela, zarządzane przez opata mechitarystów, który swych zakonników posyła tam na rządzców i na nauczycieli, utrzymują bezpłatnie młodych Armeńczyków; a ci odebrawszy doskonałe wychowanie, wracają do kraju, ażeby między swoimi podobne zaszczepiać. Uważani jako missyjonarze mechitary-

ści, pracują w dziele apostolstwa w Konstantynopolu, w Armenii, w Węgrzech, w Siedmiogrodzkiej ziemi. Klasztor ich ś. Łazarza, położony na lagunach Weneckich, ma ze wszystkich stron zachwycający widok. Jest to kwadrat otoczony portykiem; wewnątrz znajduje się ogród. Jak wszystkie narody wschodnie, tak też Ormianie zachowują obrządek kościelny we własnym języku. W uroczystości to szczególniej główniejsze: bogactwo, różność ubiorów, suknie rozmaitego koloru, haftowane dla dzieci, tuniki wspaniałe, okryte złotem i srebrem dla dyjakonów, kapa i tyjara staroświecka biskupia, bardzo wspaniała, dla opata, jeżeli celebruje, śpiewy szczególne; długa broda nie mało powagi dodaje starcom. Msza, chociaż zgadza się z obrządkiem łacińskim, jednakże porządek modlitw jest odmienny. Po pewnym przedziale ofiary świętej, zasłona spuszczcza się i zakrywa celebrującego kapłana, przed oczami słuchającego ludu, według dawnego zwyczaju. W czasie podniesienia celebrujący obraca się kilka razy do assystujących. Oprócz świąt i uroczystości powszechnych, mają także mechitaryści święta narodowe, jako to: ś. Grzegorza, ś. Izaaka, ś. Mesroba i t. d.; odprawiają z uroczystością nadzwyczajną wszystkie uroczystości N. Panny, ś. Antoniego, jako patrona swego klasztoru; ś. Łazarza patrona wyspy. Idą codziennie do kościoła o godzinie 5 rano na jutrznię; potém odprawiają ciągle msze święte. W południe i o godzinie 3 schodzą się na pacierze. W Niedzielę i uroczystości, mieszkańcy wysp przyległych, przybywają do nich na mszę. Mechitaryści obsługują mały kościołek w Wenecyi, pod tytułem Świętego Krzyża Ormian, zbudowany dla Ormian za czasów Rzeczypospolitej. Jak wszystkie zgromadzenia zakonne, tak też i mechitaryści ś. Łazarza, utrzymują w Rzymie przy stolicy apostolskiej prokuratora generalnego i sekretarza, a to w domu do nich należącym, zupełnie oddzielnym od szpitala z kościołem, jaki w Rzymie posiada naród ormiański. W czasie posiłku, który mechitaryści dwa razy na dzień biorą, to jest o pół do pierwszej i o 8 wieczorem, nowicyjusz czyta z katedry ustępy Pisma Świętego, potém dawnych autorów ormiańskich albo historyję Armenii. Milczenie więc zachowuje się najściślejsze, jakiego nawet wymaga napis w sali jadalnej nadedrzwiami umieszczony. Oprócz tych dwóch posiłków, co rano bywa także skromne śniadanie. Biblijoteka jest najznakomitszą częścią klasztoru; w tak nazwanej wschodniej znajduje się około 1,500 rękopismów ormiańskich, po większej części drukiem nieogłoszonych. Są tu także książki ormiańskie, drukowane w Wiedniu, Rossyi, Turcyi, Armenii, w Indyjach. Słusznie podziwiają majestatyczne wejście do biblijoteki i jej wielkość. Drukarnia założona przez Mechitara urządzona jest na wzór najpiękniejszych drukarni europejskich. Robotnicy są Włosi, wyuczeni charakterów ormiańskich, jak to mówią machinalnie. Ojcowie zgromadzenia zarządzają i poprawiają ich prace. Książki w języku ormiańskim drukowane, przesyłane najprzód bywają do Konstantynopola, a ztąd idą do Armenii, i aż do Indyjów. Drukują się także dzieła w różnych językach europejskich. W klasztorze pobierają także naukę dzieci przysyłane z Armenii od ósmego roku życia do lat 18, a to na koszcie zgromadzenia, które nawet bierze na siebie obowiązek odesłania ich do kraju, gdyby po ukończeniu nauk nie mieli ochoty do stanu zakonnego. Dzieci są wolne od wstawania na jutrznię. Z tego oddziału przechodzą do nowicyjatu, trwającego lat dwa; po ukończeniu go, po wielu examinach i próbach, przypuszczeni do professów, kształcą się dalej w naukach przez lat sześć: uczą się języka greckiego, języków wschodnich; następnie przechodzą w ciągu lat 4 kurs filozofii i teologii: tu kończy się kurs

nauk pospolicie na lat dziesięć, po siedm godzin codzień, rozłożony. Poczém professi wyświęcani są i otrzymują tytuł *ojca*. Jest jeszcze jeden stopień czyli tytuł kościelny, *wartabied*, co znaczy „doktor," który to tytuł nadaje sam opat zakonnikowi, kapłanowi, po odbytych próbach i examinach przekonywających o jego zdolnościach. Każdy ojciec odbiera zwykle tytuł doktora, nim wysłany zostaje na missyję. Cały więc klasztor dzieli się na obręb *starców*, obręb *ojców dojrzałych*, obręb *młodych ojców*, obręb *nowicyjuszów* i obręb *dzieci*. Arcybiskup-opat mieszka bardzo skromnie wpośród zakonników. Wszystko w tym klasztorze, wyjąwszy tylko prace najpośledniejsze, przez sług i braciszków wykonywane, odbywają sami zakonnnicy. Każdy z nich oddzielną ma celę. Oprócz rekreacyj codziennych w obrębie klasztoru, udają się nadto członkowie zgromadzenia, dwa razy w tydzień na przechadzkę, bądź do Wenecyi, bądź do Liddo, największej z wysp sąsiednich. Co rok także po ukończonych examinach, jedna część zgromadzenia w miesiącu Czerwcu, a druga we Wrześniu, udaje się na pięć tygodni na ląd stały do Fiesso, wioski niedaleko odległej od Padwy. Mechitaryści mają także w Wiedniu bardzo piękną drukarnię: z niej wychodzą liczne dzieła religijne w rozmaitych językach, między innemi tu są drukowane *Żywoty Świętych* Piotra Skargi (roku **1843—46**, tomów **4**). **W Paryżu** istnieje instytut przeznaczony na wychowanie młodych Ormian, zostający pod kierunkiem mechitarystów, wysoko kwitnący pod względem moralnym i naukowym. *Wiadomość o zakonie Mechitarystów* znajduje się w *Pamięt. religijno-moralnym* **1847** r. t. **XIII**. ***L. R.***

Mechoacan czyli *Michoacan*, zwany także *Valladolid*, jeden ze stanów zachodnich byłej rzeczypospolitej mexykańskiej, utworzony w **1824** r. z dawnej intendencyi Valladolid, pomiędzy Guanaxuato i Queretaro na północy, Mexykiem na wschód i południu, oceanem Spokojnym na południo-zachód, Kolimą i Guadalaxarą czyli Xalisco na zachód, ma **1248** mil kw. powierzchni, cały prawie zapełniony jest przez płaskowzgórze Anahuac z jego Kordylleranii i naturę ma wulkaniczną. Na płaszczyznie odległej o mil blisko **15** od Oceanu, na stoku zachodnim płaskowzgórza, wznosi się na **4,000** stóp nad powierzchnię morza wierzchołek wulkaniczny góry Jorullo, podniesiony nagle na **1,480** stóp w nocy d. **29** Września **1759** r. Prowincyja Mechoacan, należąca w całości do miednicy oceanu spokojnego, lubo opłókiwana przezeń tylko na przestrzeni mil **15**, nawadnia się na granicy południowej przez Rio-Bolsas i jego przytoki, na wschodniej zaś przez Lermę czyli Rio-Grande, wpadającą do jeziora stepowego Chapala. Oprócz tego jest wewnątrz kraju kilka innych jeszcze jezior, między któremi odznacza się Pazenaro przez obfitość znajdujących się tamże pstrąg. Grunt w ogóle żyzny, lubo mniej w północnych okolicach górzystych, tak zwanych *tierras frias*, oraz w pustych, gorących i niezdrowych południowych, *tierras callientes*, aniżeli w umiarkowanych środkowych, zwanych *tierras templadas*. Te ostatnie mają klimat nadzwyczajnie zdrowy i przedstawiają piękną rozmaitość powabnych i ludnych dolin. Do najważniejszych zbóż należą tu pszenica i kukurydza; jarzyn, ziemniaków i manioku wielka jest obfitość, również wybornych migdałów i melonów; konopie i len rosną bez uprawy, udają się także bawełna, trzcina cukrowa i indygo. Stoki gór pokryte są pysznemi lasami. Rośliną właściwą temu krajowi jest papinzecan, a biała jalappa nazywa się od niego korzeniem mechoacan. Zwierząt domowych europejskich niezmierne tu jest mnóstwo, a wełna uchodzi za najlepszą w całym Mexyku. Dzikie pszczoły poddostatkiem dostarczają miodu; królestwo kopalne złota, srebra, miedzi, ołowiu, że-

laza i soli; najwięcej jednak wyzyskiwane jest srebro, a przemysł po większej części jest wyłącznie górniczym. Handel trudni się zbożem, bawełną, cukrem, wyrobami ze skór i kruszców, ale jedynie do Mexyku; utrudnia go bardzo brak dobrych kommunikacyj. Portów i rzek spławnych nie masz tu wcale. Indyjanie krajowcy wyrabiają z piór kolorowych wiele pięknych robót. Ludność wynosi około **600,000** dusz; składa się ona po większej części z Indyjan, którzy należą do trzech pokoleń, t. j. z przemyślnych i łagodnych Tarasbów, mniej cywilizowanych Ottonitów i z mówiących po artebsku Chichimeków.—Kraj Mechoacan w epoce przybycia Hiszpanów stanowił królestwo indyjskie, zdobyte przez nich r. **1524** pod Christowalem de Olid i zamienione w intendencyję Valladolid. Stolica *Valladolid* czyli *Morelia*, zbudowana w r. **1536**, o **25** mil na północo-zachód od Mexyku, na **6.000** stóp nad morzem, w pięknej i skrapianej przez dwie rzeki dolinie Olid, miejsce urodzenia generała Iturbide, jest rezydencyją biskupa, ma katedrę, dwa kościoły parafijalne, kilka klasztorów, gimnazyjum, seminaryjum, szpital, piękny wodociąg i **25,000** mieszkańców. Na północo-zachód ztąd leży miasto Tzintzontzan (**8,000** mieszkańców), nad jeziorem Pazenaro, niegdyś pod nazwą *Huitzitzitzlan* stolica królestwa mexykańskiego. *F. H. L.*

Mechtylda (święta), córka hrabiego Bertolda Andechs, krewnego Fryderyka Barbarossy, urodziła się około r. **1125**. Poświęcona została na służbę Bogu, już w piątym roku życia, w klasztorze Diessen, założonym przez jej ojca r. **1130**. Przyszła tu do wysokiego stopnia świątobliwości, a klasztor, którego została ksienią, dostąpił niesłychanej pomyślności. Konrad, biskup augsburgski, polecił jej przywrócenie karności w klasztorze Edelstetten, między Augsburgiem a Ulmem. Długi czas przez pokorę nie przyjmowała tego posłannictwa; wreszcie papież Anastazy IV przezwyciężył jej opór i wzięła się do ścisłego zaprowadzenia karności i porządku w rzeczonym klasztorze; nieposłuszne zakonnice zostały przez biskupa usunięte. Mechtylda wróciła do swego ulubionego klasztoru w Diessen i tu umarła d. **31** Maja **1160** roku. Pamiątkę jej Kościół obchodzi nazajutrz po Świętej Trójcy. Żywot ś. Mechtyldy opisał Engelhardt, który znał ją osobiście. — **Mechtylda** (święta), hrabianka Hackeborn, siostra ś. Gertrudy z Eisleben, wychowywała się w klasztorze Rodersdorf, do którego wstąpiła w siódmym roku życia. Umarła roku **1125**. Była nadzwyczajnej świątobliwości i cnót wszelakiego rodzaju. Przy końcu życia otrzymała od Boga rozkaz opowiedzenia siostrom swoim i swemu ojcu duchownemu szczegółów poufałego swego obcowania z niebem. Te znajdują się w jej księdze *Łask i objawień Boskich*, którą wydał niegdyś Jan Lanspergius. W r. **1854** Heuser ogłosił w Kolonii *Wybór objawień ś. Mechtyldy*, z dołączeniem jej żywota i cudów. *L. R.*

Meciszewski (Kacper), pułkownik b. wojsk polskich i prawnik, był subdelegatem grodzkim, sekretarzem króla Stanisława Augusta, tudzież prawa magdeburgskiego przysięgłym prokuratorem. W r. **1794** będąc już pułkownikiem, mianowany członkiem komissyi porządkowej wykonawczej województwa Krakowskiego; umarł w Krakowie, **1804** r. Wydał z druku: *Ustanowienie prawa cywilnego w sposobie łatwym zebrane, wielą przystosowaniami pomnożone i na język ojczysty przełożone* (Kraków, **1787**—**1788**, tomów **2**, w 8-ce). — **Meciszewski** (Filip), syn poprzedzającego, pułkownik, szef sztabu artylleryi i inżenieryi. Od młodości zawodowi wojskowemu poświęcony, odebrał stosowne wychowanie w cesarskiej akademii inżenierów w Wiedniu, poczem wstąpił do służby austryjackiej, w której doszedłszy stopnia ka-

pitana artylloryi, w r. 1810 przeszedł do wojska księstwa warszawskiego, fortyfikował Modlin i Toruń i był komendantem tej ostatniej twierdzy. Od tego czasu dzielił wszystkie losy armii polskiej i kampanije przez nią odbywane. W r. 1815 mianowany professorem geometryi wykreślnej przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, wszedł na nowo w r. 1818 w służbę wojskową królestwa Polskiego w stopniu majora, następnie został pułkownikiem i szefem sztabu. Poległ w czasie rewolucyi d. 29 Listopada 1830 r. w Warszawie. Wydał z druku: *Fortyfikacyja polowa* (Warszawa, 1825, w 8-ce, z rycinami); *O wojnie tureckiej przez generała Valentini*, przekład z niemieckiego (tamże, 1829, w 12-ce). — **Meciszewski** (Hilary), brat poprzedzającego, publicysta. Urodził się w Krakowie 1802 r., do szkół chodził tamże, poczém uczęszczał na uniwersytet we Lwowie i Warszawie, w którém to ostatniém miejscu należał zarazem do redakcyi *Tygodnika dla płci pięknej*. Skończywszy nauki odbywał podróże po znaczniejszych miastach Europy. Później osiadł stale w Krakowie, ożenił się i wziął w posagu hotel rossyjski, który na siebie utrzymywał. Jako obywatel był po kilkakroć wybierany deputowanym na sejmy rzeczypospolitej krakowskiej. Bystrość i łatwość do pracy połączona z niepospolitą zdolnością i czynnością, zapewniała mu wpływ niemały i sprawiła, że mu oddano kierunek bióra likwidacyjnego. Na tém stanowisku poznał doskonale finanse i sprawy całego kraju, co mu posłużyło do licznych pisemek w tym przedmiocie ogłaszanych i do skreślenia historyi bytu Rzeczypospolitej. W r. 1834 był redaktorem i wydawcą *Tygodnika krakowskiego*, pisma poświęconego literaturze i wiadomosciom rolniczym, a w 1845 r. jakiś czas dyrektorem i dzierżawcą teatru krakowskiego, przyczyniwszy się wiele do utrzymania tamecznej sceny. Przedsiębiorstwa atoli nie powodziły mu się zgoła. W r. 1846 miał niejaki udział w wypadkach krakowskich, po zajęciu też miasta przez Austryjaków, zmuszony do opuszczenia Krakowa, udał się do Berlina i tam rozpoczął druk ważnego swego dzieła, p. t.: *Sześć lat bytu politycznego rzeczypospolitej krakowskiej, to jest od Grudnia 1827 do 1833 r.*, ale wydał tylko jeden zeszyt tej publikacyi. Powróciwszy do kraju w r. 1848 zajmował się wyłącznie piśmiennictwem i redagował rozmaite czasopisma jak *Dziennik narodowy* i *Polska*, wychodzące od 1 Sierpnia 1848 r. do końca Stycznia 1849 r. W latach 1849 i 50 ogłosił kilka broszur, z tych jedne były humorystyczne i polityczne, inne poważne i naukowe. Należał do redakcyi *Dwutygodnika literackiego* i do *Gazety Czas*, przeciwko której jednocześnie pisywał dowcipne i satyryczne korrespondencyje do *Gazety Warszawskiej* w 1854 r. W ogóle zdolności jego były niezwyczajne a usposobienie na publicystę uderzające. Dowcip, śmiałość, pewna wytrawność sposobu, jednały mu licznych zwolenników, pomimo że w działaniach jego widoczny był brak przekonań. Umarł w Krakowie 1855 r. Oprócz wyżej wspomnianych publikacyj i wielu broszur okolicznościowych, do ważniejszych należą następne jego prace: *O potrzebie i użyteczności banku publicznego rządowego* (Kraków, 1835, w 8-ce; *O potrzebie i sposobach uposażenia banku publicznego w mieście Krakowie* (tamże, i t. r.); *Uwagi nad projektem do ustanowienia w mieście Krakowie banku publicznego prywatnego* (tamże, i t. r.); *Dyjaryjusz sejmu wolnego miasta Krakowa* (tamże, 1838, w 8-ce); *Uwagi o teatrze krakowskim* (tamże, 1843); *Do historyi prawodawstwa karnego, tudzież sejmów prawodawczych b. rzeczypospolitej krakowskiej* (tamże, 1849); *Posag uniwersytetu Jagiellońskiego* (tamże, 1850); *Rzecz do historyi majątku uniwersytetu krakowskiego* (tamże i t. r.). W rękopiśmie zaś zostawił naj-

ważniejszą i obszerną pracę, p. t.: *Historyja rzeczypospolitej krakowskiej od 3 Maja 1815 do 26 Listopada 1848 r.*, obejmująca 3 tomy dziejów a 1 dokumentów. Dzieło to rozpoczęto drukować w Krakowie w r. 1850 w drukarni *Czasu*, lecz po ukończeniu 20 arkuszy, dalszego odbijania zaniechano. *F. M. S.*

Meckel (Jan Fryderyk) młodszy, znakomity anatom niemiecki, urodzony w Halli 1781 r., był synem Filipa Fryder. Teodora Meckel, professora chirurgii i akuszeryi w Halli, zmarłego 1803 roku; po ukończeniu nauk szkolnych w Magdeburgu, słuchał medycyny w Halli i Getyndze. Zwróciwszy na się uwagę rozprawą inauguralną: *De conditionibus cordis abnormibus* (Halla, 1802), dla dokończenia ukształcenia udał się do Wircburga, Paryża i w końcu do Włoch. Po powrocie z podróży w r. 1806, został professorem chirurgii w Halli, a wkrótce potém anatomii i fizyjologii. Poświęcał się szczególniej anatomii porównawczej, dla której w Niemczech tak wiele wyświadczono. W roku 1810 ożenił się i od tego czasu małżonka jego towarzyszyła mu we wszystkich podróżach, które przedsiębrał dla wzbogacenia pozostawionego mu przez dziada zbioru anatomicznego. W latach późniejszych zerwał wszelkie stosunki z otaczającemi go osobami, z przyczyny drażliwości, która była następstwem jego stanu chorobliwego. Umarł w Halli 1833 r. Z pism jego zasługują na szczególną uwagę następujące: *Przekład anatomii porównawczej Cuvier'a* (4 tomy; Lipsk, 1809—10), który wzbogacony przypisami o wiele przewyższa dzieło oryginalne; *Beiträge zur vergleichenden Anatomie* (2 tomy; Lipsk, 1809—13), obfitujące w poglądy samodzielne i głębokie; *System der vergleichenden Anatomie* (6 tomów; Halla, 1821—33); *Handbuch der pathologischen Anatomie* (3 tomy, Lipsk, 1812—18); *Handbuch der menschlichen Anatomie* (4 tomy; Halla, 1815—20); *Tabulae anatomico-pathologicae* (4 zeszyty; Lipsk, 1817—26); *Descriptio monstrorum nonnulorum* (Lipsk, 1826). Wszystkie pisma Meckel'a świadczą o jego niezmordowanej pracowitości w najtrudniejszych poszukiwaniach, rzadkiej trafności w porównaniach i kombinacyjach, tudzież o głębokiém pojmowaniu praw życia. Jego znakomite muzeum anatomiczne nabyte zostało przez rząd pruski dla uniwersytetu. — Dziad jego *Jan Fryderyk Meckel*, urodzony w Weclarze 1714, zmarły w Berlinie 1774 r., zjednał sobie imię znakomitego anatoma przez pismo: *De quinto pare nervorum cerebri* (Getynga, 1748)

Meckensius, *Meneke* (Jan Burhard), historyk, urodził się w Lipsku 1674 r. Był professorem historyi w Lipsku, a potém historyjografem i konsylijarzem nadwornym Fryderyka Augusta II, króla polskiego, oraz członkiem akademii berlińskiej i londyńskiej, umarł w Dreznie 1732 r. Prócz innych dzieł wydał tyczące się Polski: *Sigismundi Augusti Poloniarum Regis Epistolae nec non Stephani Regis Polon. Epistolarum decas et oratio ad ordines Poloniae. Accesserunt Opuscala duo alia ad electionem Regis Sigismundi III spectantia* (Lipsk, 1703, w 8-ce, str. 712). Znajduje się tu 286 listów Zygmunta Augusta do panujących osób lub instrukcyj dla posłów polskich przy dworach obcych. Dalej dziesięć listów Stefana Batorego, mowa tegoż króla do narodu, oraz ważne pisemka tyczące się elekcyi Zygmunta III, przedrukowane z roku 1587. *F. M. S.*

Mecklemburg, ob. *Meklenburg*.

Meczet, z arabskiego: *mesdżid*, to jest miejsce czci, zkąd także poszło włoskie *moschea*, francuzkie *mosquée*, niemieckie *Moschee*, jest nazwa świątyni muzułmańskiej. Meczety zbudowane zwykle w kwadrat lub czworogran, mają dziedzińce opatrzone we fontanny i źródła do obmywania się. Charak-

terystyczną ich budowy cechą są kopuły sklepione, a bardziej jeszcze wieże smukłe zwane minaretami, piętrowo wznoszące się w górę i zdobne u szczytu w półksiężyce. Z minaretów wywoływacze, częstokroć ślepi, zwani muezzinami, po kilkakroć na dzień, oznajmują gromkim głosem nadeszłą chwilę modlitwy dla muzułmanów. Wewnątrz meczetu, jedyną jego ozdobę stanowią arabeski i wypisane na ścianach wielkiemi, zwykle złoconemi literami zdania i myśli z Koranu; obrazów bowiem religija zabrania. Posadzkę pokrywają najczęściej kobierce i plecionki (matty), na których siadają lub klękają przybywający, gdyż ławek tu nie ma ani siedzeń. W rogu południowo-wschodnim stoi rodzaj kazalnicy dla imam'a, a w kierunku położenia Mekki znajduje się wklęśnięcie czyli nisza, do której modlący się winni obracać swe spojrzenia. Większy meczet, w którym uroczyste nabożeństwo piątkowe odbywa się przy modlitwie (w Turcyi) za zdrowie i panowanie sułtana, zowie się *Dżamia*. W ogóle tylko wyznawcy islamizmu mają prawo przestępować progi meczetu; przecież od bardzo już wielu lat odstąpiono od surowości tego przykazu, dozwalając zwiedzać meczety niewiernym tak w Turcyi i przyległych jej osmańskich krajach, jak i w Indyjach wschodnich. Z meczetami większych rozmiarów, połączone bywają szkoły zwane Medresse i szpitale zwane Imaretami, a nadto kuchnie publiczne, w których gotuje się strawa dla biednych. Dochody swe ciągną meczety z gruntów, które za to wielkiemi obdarzone są przywilejami.

Medalan, *Mędzelan*, rodzaj materyi lnianej w różnych barwach, na sztuki sprzedawanej, o której wspominają tak *Instruktarz celny litewski*, jak *Volum. leg.* (IV, 358).

Medalijerstwo, Wyraz *medal*, w średniowiecznej łacinie *medalla*, pochodzi od łacińskiego wyrazu *metallum*, kruszec i znaczy numizmat pamiątkowy, na uczczenie wielkich ludzi, wypadków i t. d., nie posiadający cech monety obiegowej czyli pieniędzy. Wprawdzie i ta moneta, lubo głównie przeznaczona na środek zamienny, znakomitością stempla swojego może mieć wartość artystyczną; w medalach atoli artyzm ten jest niezbędnym warunkiem jakiejkolwiek jego wartości. Medalijerstwo w starożytności mniej zważało na te różnice; w nowszych czasach tém swobodniej natomiast rozwijało się, im mniej stawało się służebném życiu praktycznemu. Pod względem postępowania technicznego odróżniać należy medale lane, wyciskane, bite i niellowane. Najdawniejsze w XV wieku medale były lane, zwykle z materyjału na dzwony, albo z ołowiu czyszczonego i zmięszanego z cyną. Niektóre medalijony Pizana w zbiorze florenckim są ze złota. Model wyrabiano z wosku, formę z gliny albo miałkiego piasku; Jan z Augsburga zaś wyrabiał swoje formy z drzewa. Medale wyciskane rzadsze bywają od lanych; modele do nich były z wosku, potém odlewano je ze śpiżu, a w ułożonej na tym odlewie blasze złotej wyciskano młotkiem właściwy wizerunek. Ponieważ jednak w medalach tak wyciskanych każdy egzemplarz oddzielnie musiał być odrabianym, przeto na początku XVI wieku powstała myśl rytowania figur na stali i produkowania z nich medali wybijanych, którego to sposobu, lubo bardzo niedokładnie, używano już poprzednio do robienia pieniędzy. Wiktor Camelio pierwszy wyrzynał swoje medale ze stali, a już w tym samym wieku zjawiły się arcydzieła Benvenutta Cellini, Jana da Castel-Bolognese i Alexandra Cerati. Czwarty gatunek wyrabiania medali, za pomocą niellowania, uskutecznia się jak każde inne niello (ob.). W XVI wieku przyozdabiano niekiedy medale emaliją, we Włoszech używano także w tym celu lapis lazuli i kry-

ształu, w Niemczech nawet pereł i drogich kamieni. Brzegi upiększano również robotą filigranową. Najwięcej kwitło medalijerstwo we Włoszech, gdzie medalijerów zatrudniali papieże Leon X, Klemens VII, Paweł III i Julijusz III, oraz książęta Malatesta, Gonzaga, Sforza, Medici i t. d.; w Niemczech upodobanie w medalach mieli szczególnie Maxymilijan I, Karol V, Ferdynand I, elektorowie sascy, brandenburgscy i palatynatu, oraz znakomici prałaci i inni ludzie zamożni, mianowicie w Augsburgu i Norymberdze. We Francyi protektorami sztuki medalijerskiej byli przed innymi Franciszek I i Henryk IV, w Hiszpanii Filip II. W XVI wieku moda noszenia numizmatów na kapeluszu, albo na złotych łańcuszkach, spowodowała znaczny odbyt medali. Wiek XVIII, jak jest w ogóle epoką upadku sztuki, tak po szczególe także medalijerstwa, które podniosło się dopiero znowu w bieżącém stuleciu. Pierwszy ku temu popęd nadał Napoleon I, a przeważny na nie wpływ wywierali Denon i malarz David. Włochy i Niemcy nie pozostały za niemi w tyle; w Berlinie pod kierunkiem Raucha, Schinkla i Tiecka zjawiły się roboty medalijerskie wielkiej doskonałości, mianowicie Loos skuteczną na tej drodze rozwinął działalność. Rossyja również pielęgnowała medalijerstwo, a cesarzowa Maryja, małżonka Pawła I, sama się niém lubiła zajmować. Francuzi w ostatnich czasach znów oddalali się od prostoty starożytnej i starali się medale swoje urozmaicać większém bogactwem figur, a dosyć wspomnieć, że David długo przebywał w Rzymie i że później Francuzi zajęli Włochy, żeby wytłómaczyć sobie wpływ francuzki na roboty włoskie w początkach bieżącego wieku. W Niemczech przed innemi jaśnieli Brandt i Karol Fischer; ten ostatni (w Berlinie) pracuje szczególnie z rysunków Corneliusa. W Norymberdze odznaczali się Dallinger i Burgschmied, w Dreznie König, w Weimarze Aniela Facius. Pomiędzy Anglikami najznakomitszym nowszym medalijerem był Wyon (zmarły 1851 r.), który zrobił medale na powszechną wystawę londyńską.—W wielu krajach istnieją także *medale wojskowe*, przeznaczone na pamiątkę kampanii, albo udzielane w nagrodę męztwa, na równi z krzyżami i innemi dekoracyjami. Inne medale są zaszczytnemi oznakami za szczególne zasługi w naukach, sztukach, albo poświęcenia dla bliźnich, jak np. za ratowanie tonących i t. p. Są także medale pamiątkowe chrztu, któremi rodzice chrzestni obdarzają zwykle swoje dzieci chrzestne, na pamiątkę ważnego tego obrzędu. *F. H. L.*

Medalijerstwo w Polsce. Gdy sztuka ta szczególnie we Włoszech w XVI wieku rozwinęła się, Polska przez stosunki ścisłe z tym krajem, była jedném z najpierwszych państw, które z postępu jej korzystały. Jakoż medale Zygmunta I, małżonki jego królowej Bony, Zygmunta Augusta i dalszych na tron następców, były pod tym względem tak wyborne, iż pięknością swoją mogą z włoskiemi o pierwszeństwo ubiegać się, co pochodzi ztąd, iż wyrobami takowemi sami prawie celniejsi artyści włoscy w tym celu do Polski sprowadzani zajmowali się. Historyja przechowała nam pamięć o mistrzach w tym rodzaju jakiemi byli: Jan Jakób Caraglio z Werony, który wykonywał medale z wyobrażeniami Bony, Zygmunta I z r. 1527 i inne; Jan Maryja Padovano, sprowadzony w r. 1530, dla tychże i Zygmunta Aug. pracujący; Dominik Lampanelli, którego dziełem jest pomiędzy innemi śliczny medal z popiersiem Zygmunta Augusta z roku 1558 i t. d. Wszakże nietylko włoscy medalijerowie mieli w Polsce w tymże czasie wziętość, gdy bowiem sztuka ta w Niderlandach kwitnąć poczęła, najznakomitszy z tamecznych artystów Steven van Holland robił dla króla Zygmunta Augusta. Za przykładem monarchów, podobnie jak

w innych krajach, możnowładzcy polscy bili także na cześć swoją medale. Najdawniejszym z takowych dotąd znanych jest złoty medal Seweryna Bonara, kasztelana żarnowieckiego z r. 1533. Medale za panowania Stefana Batorego, mianowicie królewskie, noszą na sobie prawie wszystkie znamię dobrej szkoły włoskiego gustu, a niektóre nawet z najpiękniejszemi starożytnemi porównać się mogą. Takiemi są szczególnie odznaczające się z napisem *Vinculum Reipublicae* i trzy w guście medali Trajana wykonane, które król w darze rozmaitym osobom rozdawał, roboty znakomitego myncarza Gracyjana Gonzalesa z r. 1582 i t. p. W XVII i XVIII stuleciach, o ile sztuka mennicza zmiennego i nietrwałego doświadczała u nas losu, o tyle medale były liczne. Już za Zygmunta III bito wielką ich ilość, wszystkie zaś dowodziły umiejętności rzeźby w tym czasie. Szczególnym atoli jest trafem, iż lubo w Polsce szło wtedy wszystko za gustem włoskim, w tym jednym oddziele sztuk pięknych, bardziej szkoły flamandzkiej niż włoskiej trzymano się. Prawie wszystkie medale polskie z tej epoki, noszą wyraźny charakter flamandzki, a wpływ prac Rubensa i Van Dycka, którzy niejednokrotnie dla królów naszych malowali, spostrzegać się daje w medalach na pamiątkę dziejów krajowych odbijanych. Takiemi są z popiersiami Zygmunta III z r. 1596, jeden z najpiękniejszych i wytwornej roboty z r. 1611 na zdobycie Smoleńska, wreszcie piękny z r. 1621 i t. d. Pomiędzy medalami prywatnych osób, najwytworniejsze są medale z wizerunkami Jana Zamojskiego, Piotra Myszkowskiego, biskupa krakowskiego, książąt Radziwiłłów i Lubomirskich. Wykonywaniem tychże w owej epoce zajmowali się pomiędzy innemi Henryk Reitz, jeden z najlepszych ówczesnych artystów saskich, Jan Engelhardt mieszczanin wileński, Ludwik Leoni z Padwy i t. d. Medale Władysława IV, jakkolwiek także do flamandzkich wzorów należą, grzeszą przecież zbytnią allegoryją, która lubo w Europie powszechnie wtedy była we zwyczaju, nigdzie jednak w takim jak u nas stopniu. Do najlepszych wyrobów liczone są medale wykonane przez Engelhardta i Sabastyjana Dadlera, rodem ze Strasburga, bite w r. 1634 z wizerunkiem króla Władysława IV na koniu, i w r. 1634 z powodu wstąpienia na tron z popiersiem monarchy z twarzą na prost, w stroju hiszpańskim, wreszcie z r. 1656 wyobrażający wjazd Janusza Radziwiłła hetmana do Wilna i t. d. Gdy w Koronie zachowywano stale pod tym względem gust flamandzki. Gdańsk i inne miasta pruskie pod rządem polskim naówczas zostające, a w których również obficie bito medale, trzymały się szkoły niemieckiej, idąc za wzorem Alberta Dürera, Holbeina i t. p. mistrzów malarzy, o czém przekonywają medale i donatywy roboty Gerarda Rogge myncarza, bite z powodu małżeństwa królewskiego, lub innych jakich okoliczności, odznaczające się ślicznem wykończeniem popiersi, podobieństwem i wierną kopiją z jakiego znanego obrazu, szczególnie zaś złote dobrze dochowane sztuki, pochlebne dają o tamecznych artystach świadectwo. Medale Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana Sobieskiego, a nawet w części Augusta II-go, noszą na sobie charakter szkoły francuzkiej, panującej podówczas w całej niemal Europie. Jakoż medale za panowania wyżej wspomnionych monarchów bite, są zupełnie na podobieństwo Ludwika XIV, tak, że je co do sztuki i formy zupełnie z niemi porównać można. Ogromne, długie i kędzierzawe peruki, strój wymuszony i zniewieściały ujmuje wiele piękności dawnym wzorom. Jedne tylko medale Sobieskiego, przedstawiające bohaterską postać tego monarchy, strój i ubiór głowy niepodległy francuzkiej modzie, a bardziej do starożytnych zbliżony, sprawił, że medale jego i Maryi Krystyny, królowej szwedzkiej ze wszyst-

kich w Europie za najlepsze pod względem sztuki są uważane. Pomiędzy artystami zajmującemi się wykonaniem takowych, mianowicie w Gdańsku, celniejsi są: Jan Bensheim medalijer, którego piękne roboty, jak medal na pamiątkę traktatu oliwskiego z r. 1660 i inne, niepospolitą zjednały mu sławę. Jan Höhn, ojciec i syn, robili bardzo dobrze, mnóstwo i bardzo pięknych medali od r. 1649 do 1687, z okoliczności wypadków historycznych całego państwa lub na pamiątkę monarchów, tudzież prywatnych osób, pomiędzy któremi za najlepsze ojca mogą być uważane, medal bity w r. 1658 z okoliczności zdobycia Torunia na Szwedach, z popiersiem Jana Kazimierza i widokiem tego miasta, oraz wytworny wielki 100 dukatów ważący złoty, kosztem Ernesta Donhoffa w r. 1683 wybijany, z popiersiem Maryi Kazimiry w profilu i widokiem miasta Gdańska. Młodszego Höhnego najlepsze są na pamiątkę wstąpienia na tron króla Michała z popiersiem króla, kulą ziemską i napisem *Polonia*, oraz dwa piękne z powodu zwycięztwa pod Wiedniem, z wizerunkiem Jana III. Wykonaniem medali należących do panowania tego monarchy, w większej części pięknych, zajmowali się także najcelniejsi w Europie artyści, takiemi byli: Jan Schmeltzing, sławny medalijer hollenderski i brat jego Marcin, równie znakomity; Jan Guglielmada Rzymianin, i jeden z największych artystów medalijerów XVII stulecia Arwed Karlsteen, Szwed, ożeniony z Zienkowiczówną szlachcianką polską, oraz uczeń jego Daniel Waroy, wreszcie Grzegorz Hautsch, utalentowany medalijer norymbergski; wszyscy wykonywali popiersia zwycięzcy pod Wiedniem i przedstawiali bohaterskie jego czyny. Od początku XVIII stulecia medale polskie wszedłszy na drogę naśladownictwa francuzkich, jednego z niemi doświadczały losu. W tamtych po śmierci Ludwika XIV skażenie smaku i dobrego gustu dawniejszą zastąpiły wspaniałość, toż samo zaraz pojawiło się w Polsce, lubo sztuka medalijerska tu mniej niż gdziekolwiek indziej ogólnemu zepsuciu uległa. Pod tym już wpływem wykonywali medale w Polsce za panowania obudwóch Augustów Sasów, tudzież Stanisława Leszczyńskiego, niemcy i francuzi, z pomiędzy których celniejszymi są: Marcin Henryk Omeis, rodem z Norymbergi, którego roboty są nader pięknie wykonane medale na pamiątkę powrócenia Kamieńca, bite w r. 1699 i koronacyjne. Chrystyjan Wermuth, czynny i wcale dobry artysta, który wykonał 21 medali rzeczy polskich dotyczących, pomiędzy temi, najlepszy wielki w r. 1705 na pamiątkę urodzin króla Augusta III. Zostawił on dwóch synów, Henryka Fryderyka i Chrystyjana Zygmunta podobnież dobrych medalijerów, którzy byli w służbie dworu saskiego i robili piękne dla Polski medale. Równie utalentowanym medalijerem był Grzegorz Wilhelm Westner i syn jego Andrzej, którzy wykonali przeszło 200 medali, a pomiędzy temi 9 do rzeczy polskich, słynnych z trafności i podobieństwa przedstawianych w popiersiach osób, a dokładnością i czystością rysunku odznaczających się. Pomiędzy polskiemi, piękny jest mianowicie na pamiątkę śmierci Augusta II z 1733 r. Najczynniejszym atoli ze wszystkich medalijerów za obudwóch Sasów, lubo pod względem artystycznym nie tyle, co jego poprzednicy zalecający się, był Henryk Paweł Groskurt, który prawie na wszystkie okoliczności liczne medale wykonywał, samych zaś polskich jest znanych przeszło 20. Daleko wyższym jest Piotr Paweł Werner, pilny i utalentowany artysta, który dla wielu monarchów w Europie liczne robił medale i Augustowi III kilka pięknych dostarczył. Podobnież jak Franciszek Andrzej Schega, nadworny medalijer bawarski; Jan Kittel z Wrocławia; Fryderyk Wilhelm Dubut, medalijer gdański; Daniel Fehrman; Jan Karol Roettier na-

der utalentowany flamandczyk; Olaf Wif Norwegczyk; Leonard Oexlein i t. d. W medalach do dziejów Stanisława Leszczyńskiego odnoszących się, odznaczyli się Du Vivier, rodem z Liège, który wraz z synem wiele pięknych prac wykonał i Anna Maryja Saint Urbain, córka sławnego medalijera tegoż nazwiska, zamężna Vauttrin, nigdy jednak mężowskiego nazwiska na medalach nie używająca, artystka niepospolita, która bawiąc na dworze króla Stanisława w Lunewillu, wiele medali na pamiątkę tego monarchy wykonała. Liczne medale za panowania Stanisława Augusta bite, dowodzą także usilności poprawy i postępu tej sztuki, którą uczony i troskliwy o wzrost umiejętności nadobnych monarcha wysoko cenił, biegłych w niej ludzi na dwór swój sprowadzał i hojnie wynagradzał. Sam posiadał bogate zbiory dawniejszych medali, do nowszych zaś pomysły, niekiedy nawet rysunek dostarczał. Pomiędzy artystami, szczególnie za jego panowania odznaczającemi się, pierwsze miejsce zajmuje Jan Filip Holzhauser, powołany w r. 1765 do Polski, do urządzenia otwierającej się podówczas mennicy w Warszawie, mianowany nadwornym medalijerem, robił najlepsze wtedy medale, w których całkowite niemal ówczesne od r. 1766 do 1792 dzieje krajowe są przedstawione. Z znanych 80 medali jego roboty, 11 wyobraża królów polskich, inne przedstawiają znakomitych mężów, za rządów Stanisława Augusta żyjących, lub bite na różne pamiątki. Prawie wszystkie celują doskonałym rysunkiem, pięknym rylcem i bardzo trafnym podobieństwem wizerunków. Następca jego Jan Jakób Reichel, poprzednio pomocnik, rozpoczęte przezeń prace umiejętnie wykonywał, a między temi, dokończył zbiór medali królów polskich. Niezłe robili także medale Antoni Pingo i Fryderyk Comstadius, Szwed, medalijer warszawski. Wreszcie, jakby dla zakończenia medalijerstwa naszego w XVIII wieku, wykształcił się przecie jeden z krajowców, którym był Jan Regulski. Wielki ten artysta wykonał tylko trzy znane medale, dostatecznie jednak o umiejętności jego w tej sztuce świadczące. Z tych jeden bity na pamiątkę położenia kamienia węgielnego pod kościół Opatrzności w r. 1792 z głową królewską, wybornie wykonany; drugi w tymże roku na cześć księcia Józefa Poniatowskiego z napisem *Miles Imperatori*; trzeci najpiękniejszy, arcydzieło jego na cześć generała Buxhevdena w r. 1796 bity, z popiersiem w profilu. Naostatek w naszych czasach medale za królestwa odbijane, wykonywał najlepiej Antoni Berends, a dziś celuje w nich szczególnie Jan Minhejmer. O medalach polskich są w druku następne główniejsze dzieła: Bentkowskiego, *Spis medalów polskich* (Warszawa, 1830, w 8-ce) i Raczyńskiego, *Gabinet medalów* (Poznań, 1843, 4 tomy, w 4-ce). *F. M. S.*

Medard (święty), we Francyi, w VI wieku, urodził się z ojca Franka znakomitego, imieniem Nektarda. Wychował się w Veromandum (Saint-Quentin) i wstąpił za młodu do stanu duchownego. Wyświęcony na kapłana, został około r. 530 biskupem tego miasta. W roku 531 przeniósł swoją stolicę do Noyon, a po śmierci Eleuteryjusza został biskupem Tournay i zarządzał na raz dwiema dyjecezyjami. Obowiązki pasterskie spełniał świętobliwie przez lat piętnaście. Opowiadał Ewangeliję poganom, utwierdzał w wierze słabych chrześcijan, za życia jeszcze słynął cudami. Umarł około 545 r. Król Klotaryjusz wzniósł wspaniały kościół na grobie świętego w Poissons, dokończony przez syna jego Zygeberta. Venantius Fortunatus opisał jego życie wierszem i prozą. Kościół obchodzi pamiątkę świętego Medarda dnia 8-go Czerwca. *L. R.*

Medea, córka króla Kolchidy Aëtesa i okeanidy Idyi czy Hekaty, jedna z najbardziej osławionych czarownic czyli wiedźm w starożytności, dopomogła Jazonowi w pozyskaniu złotego runa i umknęła z nim w towarzystwie brata swego Absyrtosa, którego wszakże zabiła i pokrajanego w kawałki rzuciła w morze, w czasie pogoni za nią Aëtesa. Ten ostatni, tracąc czas na zbieraniu tych kawałków, dozwolił umknąć obudwu kochankom do Jolkos, dokąd zawinęli po połączeniu się małżeńskiem na wyspie Fajaków. Przybywszy do ojczyzny, powziął Jazon zamiar pomsty na Peliasie za zabicie rodziców i brata. Udało się to za podstępem Medei, która namówiła córki Peliasa by zabiły i uwarzyły ciało ojca, dla odmłodzenia go na nowo. Po czynie tym uciekli oboje do Koryntu, gdzie wszelako Jazon po dziesięciu latach pożycia z Medeą, porzucił ją, dla połączenia się z Glauką czyli Kreuzą. Medea przyzwawszy pomsty bogów, przez synów swoich posłała ich macosze zatrute szaty i dyjadem w podarunku. Przymierzając owe szaty, pochłoniętą została przez buchające z nich ognie wraz z ojcem który przybiegł jej na pomoc. Poczém pozabijała Medei własne z Jazona spłodzone dzieci i na wozie smoczym otrzymanym przez Heliosa umknęła do Aigeja (Egeusa) w Atenach, któremu powiła Medosa. Ale i ztąd oddalić się musiała, gdy dostrzeżono że ściga znów Tezeusza; udała się więc w towarzystwie syna swego Medosa do Aryi, której mieszkańcy odtąd Medami się zwać poczęli. W końcu unieśmiertelniona, odbierała cześć boską i na elizejskich już polach została małżonką Achilleusa. Osoba Medea była przedmiotem wielu dzieł plastycznych i dramatów. Eschylusa i Owidyjusza tragedyje pod tym tytułem zaginęły, podobnie jak Sofoklesa *Kolchides* i tylko pozostałe Eurypidesa i Seneki dramata. Słyną też: tragedyja *Medée* Kornela i niemiecka Grillparzera; niemniej melodrama i opera z muzyką Bendy i Herubiniego. Sztuka plastyczna przedstawia ją już to w prostém odzieniu starogreckiém, już oryjentalném, mianowicie z przewieszonym przez ramię kandysem. Tak występuje w jej roli słynna aktorka Ristori.

Medeah, miasto w Algieryi, o mil 15 od Algieru i w departamencie Algierskim, ma 8,000 mieszkańców, między któremi przeszło 2,000 Francuzów i około 4,000 muzułmanów krajowców; reszta inni Europejczycy i krajowcy Żydzi. Wino z okolic Medeah sławne jest w Afryce. Miasto to słynie dla kilku bitew między Arabami i Francuzami; w Maju 1837 r. zdobyte zostało przez Abd-el-Kadera. *F. H. L.*

Medem (Henryk), kaznodzieja i missyjonarz łotewski. Urodzony w Kurlandyi 1671 r., nauki pobierał u Jezuitów w Possawie i przez nich nawrócony na wyznanie katolickie, wstąpił do zakonu i był wybornym koznodzieją łotewskim; w ostatku rządząc rezydencyją w Iłukszcie, umarł tamże 1739 r. Wydał z druku *Grammatykę łotewską,* tłómaczył Ewangelije na tenże język i kazania. *F. M. S.*

Medem (Otto Ernest), delegowany kurlandzki przy dworze Stanisława Augusta i szambelan, żyjący od r. 1720—1789, bawił długi czas w Warszawie i wydał kilka dzieł tyczących się spraw swego kraju odnośnie do Rzeczypospolitej polskiej. Takiemi są pomiędzy innemi: *Relation von d. Delegations Geschäften in Warschau* (Mitawa, 1765, w 8-ce); *Briefe an d. r. Grothus* (tamże, 1764, w 8-ce) i w. i. *F. M. S.*

Medici, rodzina, ob. *Medyceusze.*

Medigo (Józef Salomon del), syn Elijasza Ben Eliezera, ze znakomitej rodziny żydowskiej, pochodzącej z Niemiec, urodzony 1591 r. w Kandyi, nauk

słuchał w Padwie, gdzie był uczniem Galileusza i wielkich nabył wiadomości w filozofii, astronomii i medycynie. Po krótkim pobycie w ojczyznie, którą opuścił znów w 1616 r., odbywał podróże po Egipcie, Turcyi i Polsce; w ostatnim tym kraju zamieszkał od 1621 do 1624 r., po czém został lekarzem nadwornym księcia Radziwiłła. Później udał się do Hamburga i Glückstadtu i w 1628 r. osiadł w Amsterdamie gdzie podobno żył lat 20; umarł 1655 r. w Pradze. Medigo we wszystkich gałęziach naukowych dążył do największej jasności i traktował je na wielką skalę, mianowicie też był wielkim znawcą literatury. Na nieszczęście pozostały po nim nie wielkie fragmenta, wydane przez jego przyjaciół i słuchaczy, jako to: *Elim i Majon Ganaim* (Amsterdam, 1629 r.), zbiór artykułów o filozofii, kabbalistyce i t. d. (Bazylea, 1629 r.), *Hipokratesa Aforyzmy* (po hebrajsku: Praga) i *Achus*, list o literaturze hebrajskiej (Berlin, 1840 r.). *F. H. L*

Medikal albo *Metikal*, waga w Konstantynopolu używana do towarów kosztownych; wynosi ona $1 \frac{1}{2}$ drachmy, równa się *3,1962* gramma czyli około $\frac{1}{4}$ łóta warsz.

Medimno, (u starożytnych Rzymian *medimnus*), miara do zboża używana na wyspie Cyprze, równająca się 75,*0974* litra franc. czyli kwarty warsz.

Medino, *Medini* ob. *Piastr*.

Medina (po arabsku *miasto*), nazwa kilku miast w Hiszpanii, jako to: *Medina-Celi*, w Starej Kastylii, do którego przywiązany jest tytuł książęcy, w prowincyi Soria, nad rzeką Xalon, wpadającą do Ebru; *Medina-del-Campo*, w prowincyi Valladolid, rezydencyja królewska, w Wiekach Średnich; *Medina-del-Rio-Seco*, w tejże prowincyi, nad rzeką Rio-Seco, ma 8,000 mieszkańców.; słynne jarmarki, pamiętne, w dziejach zwycięztwem francuzkiego generała Bessières nad Hiszpanami pod generałem Ciustin, d. 14 Lipca 1808 r.; *Medina-Sidonia*, do którego przywiązany jest tytuł książęcy w królestwie Sewilli, 10,000 mieszkańców, należało niegdyś do rodziny Guzman. *F. L. H.*

Medina, miasto w Arabii, ob. *Medyna*.

Médoc, ziemia w dawnej prowincyi Guienne, we Francyi południowo-zachodniej, pomiędzy Garonną, morzem, ziemiami Buch, Bordeaux i Bazas, dzieli się na Médoc Wyższy i Niższy i odpowiada dzisiejszemu okręgowi Lesparre w departamencie Girondy. Jest to puszcza, w znacznej części pokryta stawami i borami, nad rzeką Garonną, niezmiernie urodzajna, mianowicie w cenione wina, zwane *Médoc* (ob. *Bordeaux, wina*). Główném miastem jest *Lessparre*; o 4 mil poniżej miasta Bordeaux leży warownia *Médoc*, na lewym brzegu Girondy, zbudowana w 1690 r. podług planu Vauban'a, lubo niezupełnie skończona. *F. H. L.*

Medrese, z arabskiego *medresé*, miejsce uczenia się, szkoła; w tém znaczeniu używa tego wyrazu w swoich poematach Samuel z Skrzypnej Twardowski. „Medrese u Muzułmanów (pisze A. Muchliński) są to wyższe szkoły, gdzie się uczą nauk, jako to: gramatyki arabskiej, teologii, prawa, loiki i innych: szkoły początkowe, zowią się *mekteb* t. j. miejsce pisania. Nauczyciele w medrese nazywają się *muderris* i należą do klassy u'lema czyli duchownych i uczonych razem."

Meduza, ob. *Gorgony*.

Meduza, ob. *Akalefy* i *Żegawnia*.

Medwin, miasteczko w gubernii Kijowskiej nad rzeką Medwinką, niegdyś stołeczne starostwa Bohusławskiego. W roku 1774 rzeczpospolita Polska wraz ze starostwem nadała go królowi Stanisławowi Augustowi prawem dzie-

dzictwa, który darował je zaraz w następnym roku synowcowi swemu Stanisławowi, generałowi lejtnantowi. Jednocześnie zatwierdził Bohusławowi i Medwinowi używanie prawa magdeburgskiego, nadał różne swobody i t. d. Podług lustracyi 1789 r. w miasteczku było osiadłych 343 gospodarzy w 165 domach i miało trzy młyny na stawach.

Medyceusze, jedna z najsławniejszych i najmożniejszych rodzin florenckich, po raz pierwszy w XIII wspomniana stuleciu i to jako wówczas już bardzo bogata i wpływowa, lubo niedawno dopiero przez handel wzbogacona. Rozsądne i oględne postępowanie, postawiło ją wkrótce w rzędzie rodzin składających oligarchiję obywatelską Florenckiej rzeczypospolitej (ob.). Ona to głównie przyczyniła się do przyzwania do Florencyi Waltera z Brienne, księcia Aten, który wszakże poruczonej sobie władzy użył na upokorzenie panujących rodzin i między innemi ściąć kazał r. 1342 *Jana dei Medici* za niedostateczną obronę Lukki przeciwko Pizańczykom. Ztąd też Medyceusze, niezadowoleni, wspólnie z kilku innemi rodzinami, wdali się w spisek przeciw niemu, który lubo odkryty, nie popadł jednak śledztwu, gdy ostróżny książę chciał się pokazać wspaniałomyślnym. Kiedy przecież niezadowolenie w otwarte przerodziło się powstanie, Medyceusze stali się głównemi jego przywódzcami i odtąd we wszystkich publicznych sprawach żywy brali udział. Że jednak po wypędzeniu księcia stara szlachta odsunięta od rządów przez lat 50, dopuszczała się nadużyć i zdrożności, więc znów *Alamanno dei Medici*, najstarszy w rodzie, zwołał lud do broni i rozegnał szlachtę. W następnych lat dziesiątkach, gdy trapiły Florencyję zwady stronnictw Ricci'ch z Albizzi'emi, Medyceusze trzymali się słabszego stronnictwa Ricci'ch. Jeden z synów Alamanna, *Salvestro dei Medici*, który w r. 1378 został gonfalonijerem, zupełnie obalił stronnictwo Albizzi'ch i przez to u stronnictwa ludowego, które wzięło górę, zjednał sobie owo znaczenie, które w następnych czasach rodzinie jego utorowało drogę do powszechnego wpływu, władzy i zaszczytów. Wprawdzie niektórzy z członków tej rodziny zaraz potém ulegli kilkakrotnie bannicyi przez podejrzliwy rząd nakazanej, co na ostatku, w r. 1400 miało miejsce, ale ci co pozostali we Florencyi, bogacąc się niezmiernie w czynnościach handlowych, umieli tém silniej i trwalej ugruntować domu swego potęgę. *Jan dei Medici* był od r. 1402 kilkokrotnie członkiem signoryi (rady municypalnej), a w roku 1421 gonfalonierem. Zmarł w roku 1429. — Syn jego najstarszy, **Medici** (Cosimo czyli Kuźma), rozpoczyna szereg sławnych Medyceuszów; urodzony r. 1389, został już w r. 1416 członkiem signoryi w rzeczypospolitej Florenckiej, a później jej zwierzchnikiem. Lubo sam nie działał osobiście nic na szkodę panującej rodziny Albizzi'ch, jednakże hojność z jaką szafował swemi bogactwy gorliwych mu zjednała zwolenników, nie szczędzących niczego, by Albizzi'ch upokorzyć i osłabić. Albizzi'owie też uważali go za najbezczelniejszego ze swych wrogów, chociaż sam Kuźma nie dawał widocznych do nieufności powodów, a stronnictwo jego, występowało pod mianem niejakiego Puccio Pucci. Uwięziony wreszcie w r. 1433, przekupstwem tylko gonfaloniera Bernarda Guadagni, zdołał karę śmierci, naznaczoną mu przez Rinaldego Albizzi, zamienić na wygnanie do Padwy. Wszelako liczni jego przyjaciele dokazali tyle, że signoryja w rok później przywołała go napowrót, skazując natomiast Albizzi'ch na wygnanie, przez co znów stronnictwo Medici przyszło do steru rządu. Mimo to, Kuźma wzgardził środkami gwałtownemi przy nastręczającej mu się nad nieprzyjacielem zemście; kilka tylko koniecznych zawyrokował bannicyj r. 1442. Umiał także zjednać niechętne-

go mu sędziwego Neri Capponi. W pozornej zawsze zostając obojętności i bezczynności, lubiał innych popychać do działania na swój pożytek. Jak niegdyś Puccio Pucci zwał się jego stronnictwa głową, tak później od r. 1458 rządził w jego imieniu rzeczpospolitą Łukasz Pitti. Przytém nie zaniedbywał trzymać się wiernie postanowionego przez siebie prawidła, aby ani w domowém pożyciu górować nad innemi, ani też zbytkami, ni zawiść obudzającą wspaniałością drażnić oczy współobywateli; owszem, dostatków swych używał na wzniesienie gmachów publicznych, ozdobę Florencyi stanowiących, i na hojne dary, jakiemi obsypywał nietylko swych stronników, ale nadto ludzi uczonych i artystów. Z dobrodziejstw jego korzystali uczeni Argyropulos, Marsilius Ficinus i wielu innych; sam bowiem był ukształconym znawcą i przyjacielem nauk, nie przestając bynajmniej zajmować się czynnie handlem, a baczyć czujnie na politykę i stan kraju. Nader łatwą dlań było rzeczą, zeswatać się z domami książęcemi; przecież synów swych pożenił z córkami współobywateli florenckich, a córki wydał za równych sobie obywateli. Z równąż mądrością umiał pokierować sprawami rzeczypospolitej w jej stosunkach wielce powikłanych z Neapolem, Medyjolanem i Wenecyją, przyczem niezmierną mu niosły pomoc związki handlowe po całym rozpostarte świecie i ogromny mu wszędzie otwierające kredyt. Ugruntowawszy w ten sposób przyszłą rodu swego potęgę, zmarł 17 Listopada 1464 r. Brat jego, a drugi syn Jana, *Lorenzo (Wawrzyniec) dei Medici*, stał się praojcem przyszłych wielkich książąt toskańskich. Syn zaś Kuźmy, *Piotr dei Medici* zdawał się, z powodu słabości zdrowia, niedosyć sposobnym do czynności dyplomatycznych i do podtrzymywania wzrastającej domu swego świetności. Zaraz z początku naraził on sobie obywateli, którzy miłość swą chętnie z ojca przelać na syna pragnęli, wypowiadając im summy wypożyczone przez ojca i ściągając takowe. Niechęć obudzoną tak ztąd między ludem, jako i z zaślubienia syna swego Wawrzyńca z Klarycyją Orsini, obrócili na swą korzyść: Neroni i chciwy władzy Łukasz Pitti, wespół z patryjotą Mikołajem Soderini i osobiście na Medyceuszów zagniewanym Agnolo Acciajuoli, którzy zgubę Piotrowi zaprzysięgli. Po bezowocnych usiłowaniach zaprowadzenia zmiany i łagodniejszych w rządzie rozporządzeń, postanowili oni Piotra uśmiercić i zagarnąć władzę przy pomocy margrabiego Ferrary. Spisek ten został odkryty; mimo tego, nie uląkł się Pitti wtargnąć do Florencyi na czele uzbrojonej bandy w Sierpniu 1466 r. Pogodziwszy się jednakże z Piotrem, odstąpił swych stronników, którzy nie znajdując poparcia u ludu, wynieść się z Florencyi byli zmuszeni. Odtąd też coraz bardziej rosła powaga Medyceuszów. Że jednak Piotr był słabowity, nie zdołał poskromić nadużyć, jakich dopuszczali się jego przyjaciele, sam więc przywołał swych nieprzyjaciół z bannicyi, by za ich pomocą własnych wziąć w karby przyjaciół, gdy go śmierć zaskoczyła w dniu 2 Grudnia 1469. Tajemni Medyceuszów wrogowie upatrywali łatwość nowego na ten dom zamachu, w zbytniej młodości i niedoświadczeniu synów jego, *Wawrzyńca* i *Julijana*. Za wiedzą i zgodą papieża Syxtusa IV i arcybiskupa Pizy, Franciszka Salviati'ego, Pazzi'owie, najpierwsza po Medyceuszach w Florencyi rodzina, spiknęli się na życie obu braci postanowiwszy, w dniu 2 Maja 1478 zgładzić ich w kościele Santa-Reparata. Atoli uśmiercenie Wawrzyńca nie powiodło się; śmierć zaś Julijana ukarał lud, który zaraz uzbroiwszy się i powstawszy, ujął się za Medyceuszami i spiskowych pościnać a Pazzi'ów uwięzić i wygnać z kraju kazał. **Medici** (Lorenzo czyli Wawrzyniec), ocalony od śmierci, najstarsza wówczas rodziny głowa, za-

szczycony przydomkiem Wspaniałego *(il Magnifico)*, syn Piotra, urodził się r. 1448 i po zejściu ojca, w r. 1469, sprawował rządy Florencyi wspólnie z bratem Julijanem, aż do zamordowania tegoż w r. 1478. Odtąd, wsparty miłością i pomocą współobywateli, sam już prowadził dzieło tak chlubnie przez jego rozpoczęte naddziadów, których przewyższył jeszcze tak w hojności i wspaniałomyślności, jak i w gorliwości o rozkrzewienie światła, nauk i sztuk. Sojuszem związanym z Wenecyją i Medyjolanem wzmocniony, potrafił on zasłonić Florencyję od ambitnych na nią zamiarów papieża i króla Neapolu, najzawziętszego Florentczyków wroga, który ugłaskany wreszcie przez Wawrzyńca, stał się z wroga przyjacielem i sam przeciw dawnemu sojusznikowi papieżowi, jako i przeciw wiarołomnym wystąpił Wenecyjanom. W ogólności, rozumna i otwarta jego polityka, umiała główne mocarstwa włoskie doprowadzić do równowagi, zapewniającej wszystkim, aż do jego śmierci, bezpieczeństwo i dobrobyt i dającej pole do rozszerzenia i umocnienia tak wzajemnych pomiędzy sobą, jak i postronnych stosunków handlowych. Atoli i jego samego dotknął los zawistny; niepomyślny obrót czynności handlowych naraził na szwank fortunę, tak, że się ze skarbu publicznego zapożyczyć musiał; mimo to, usunąwszy swój majątek od interesów, dosyć jeszcze pozostał bogatym, by módz zakupić znaczne dobra ziemskie po wielu miejscach i w nich, jako i w samejże Florencyi, pyszne pobudować pałace i takowe dziełami sztuki przyozdobić. Podczas długiego spokoju, jakim się cieszyła Florencyja, dzięki jego mądrości, wyprawiał on świetne obchody i festyny dla ludu, a sam się otaczał ludźmi słynnemi z poloru i światła, jak Dymitr Chalcondylas, Angelo Poliziano, Krysztofor Landini, Pico di Mirandola i t. d., których sława i hojność jego sprowadziła do Florencyi. Pomnożył on, założoną przez Kozmę i w rękopisma, i tak już bogatą biblijotekę Medycejską i otworzył szkołę rysunków, w oddzielnie na ten cel zbudowanym gmachu. Syt sławy i miłości u swych współobywateli, a czci u wszystkich monarchów europejskich, zmarł dnia 8 Kwietnia 1492. Porównaj Fabroni'ego *Vita Laurentii M.* (2 tomy, 1784 r.); Roscoe'go *The life of Lorenzo dei M.* (1790 r.). Kosztem wielkiego księcia Leopolda II wyszedł w ozdobnem wydaniu zupełny zbiór poezyj jego pod tytułem: *Opere di Lorenzo di M., detto il Magnifico* (4 t., Florencyja, 1826 r.). Wawrzyniec pozostawił trzech synów: *Piotra*, urodz. r. 1471 i zaślubionego z Alfonsyną Orsini, *Jana*, który został papieżem pod imieniem Leona X (ob.) i *Julijana*, urodz. 1478 r., zmarł. 1516 r. Piotr, nowa rodziny i państwa głowa, najmniejszej przecież do rządów nie okazał zdatności. We dwa niespełna lata pokłócił on rzeczpospolitę z księciem medyjolańskim i królem francuzkim, i ściągnął na się nienawiść Florentczyków przez bezrozum i nieudolność, której skutkiem był zawczesny a niepomyślny dla Florencyi pokój z Francyją r. 1494 w Sarzanella zawarty. Odsądzony od rządów, uległ z całym swoim rodem bannicyi. Po wielu usiłowaniach powrotu bądź podstępem, bądź siłą podejmowanych, utonął w rzece Garigliano r. 1504 wpośród Francuzów, w czasie bitwy ich z Florentczykami. Dopiero w r. 1513, w skutek wybuchłego we Florencyi powstania, uzyskał brat jego Jan, pozwolenie powrotu z rodziną, którą do dawnej przywiódł wkrótce świetności, zostawszy papieżem. Ster rządów objął wówczas syn Piotra, *Wawrzyniec* ur. 1492 r., którego papież wyniósł na księcia Urbino. Państwo jednak zachowało jeszcze kształt republikański, a głowie jego zbywało na tytule książęcym. Kiedy jednakże po śmierci Wawrzyńca w r. 1519, za rządów naturalnego jego syna *Alexandra*, wstąpił znów na tron papiezki drugi z Medyceuszów, *Julijan*, pod imie-

niem Klemensa VII, syn naturalny zamordowanego w r. 1478 Julijana (wedle innych ojciec Alexandra), kiedy r. 1533 *Katarzyna* córka Wawrzyńca, zaślubioną została królowi francuzkiemu, Henrykowi II, wówczas przewidzieć można było rychły upadek, pozornej już tylko wolności Florencyi. Wprawdzie Florentczycy, probując odzyskać swobodę, wygnali go r. 1527 z kraju; ależ czyn ten był już ostatnim płomykiem republikańskiego ich ducha. Na poduszczenie Klemensa VII, cesarz Karol V obległ Florencyję, a wziąwszy ją, osadził napowrót Alexandra, mianował go *książęciem Florencyi* i ożenił ze swą naturalną córką Małgorzatą. Przystępnością i zręczną uprzejmością w obejściu, umiał przecież Alexander czas jakiś zaskarbić sobie przywiązanie u ludu, które następnie utracił skutkiem rozpustnego życia. Był on pierwszym niezależnym książęciem Florencyi i ostatnim potomkiem z linii prostej wielkiego Koźmy. Po zamordowaniu Alexandra r. 1537 przez *Wawrzyńca*, idącego z linii bocznej Medyceuszów (od Wawrzyńca brata Koźmy), ostatni znów Florentczycy uczynili wysiłek dla ocalenia utraconej wolności; ależ natychmiast wdał się znów w tę sprawę Karol V, a jego potężna wola podniosła na księstwo Florencyi *Koźmę I*, z innej gałęzi linii głównej Medyceuszów pochodzącego. Koźma, równie jak i jego następcy, posiadał wprawdzie przebiegłość i zręczność, ale nie cnoty i wielkość poprzedników swoich, którym zawdzięczał swą potęgę. Dla ugruntowania tej potęgi, postanowił przedewszystkiem wytępić ród Strozzi'ch, głównych swoich przeciwników (w r. 1554). Ustanowił także zakon rycerzy ś. Stefana, mający swą opiekę rozciągnąć na handel lewancki, niepokojony przez Turków. Gorliwy zbieracz starożytności i obrazów, założył muzeum obrazów i portretów znakomitych malarzy i pomnożył zbiór posągów w ogrodzie Wawrzyńca Wspaniałego stojących; wzniósł nadto akademiję florencką i akademiję rysunków w r. 1562. Dzieło jego *Viaggio per l'alta Italia, descritto da Fil. Pizzichi* wydał z objaśnieniami Moreni (Florencyja, 1828 r.). Opanowawszy i Siennę przy pomocy Hiszpanów i powiększywszy przez nabytki ziemię Florencką, przyjął r. 1569, od papieża Piusa V, nadany mu tytuł *wielkiego księcia Toskanii* i zmarł r. 1574. Wszakże dopiero syn i następca jego *Franciszek* za wielką summę pieniężną otrzymał r. 1575 od cesarza Maxymilijana II, z którego siostrą się był ożenił, potwierdzenie tytułu wielkoksiążęcego. Drugą żoną Franciszka była sławna Wenecyjanka Bianca Capello, a jego córką królowa francuzka Maryja de Medici, żona Henryka IV. Linija ta nie zaniechała bynajmniej handlu, jak to zrobiła starsza. Mimo tytułu książęcego, zajmowali się nim równie Koźma I i Franciszek, jak i *Ferdynand I*, ur. 1549 r., kardynał, a później następca brata swego w r. 1587, niemniej syn tego ostatniego *Koźma II* ur. 1590 r., wielki książę od r. 1608. Za nich to sztuki i umiejętności kwitły nieprzerwanym we Florencyi biegiem, i zarówno po tém objawie, jak i po przebiegłej polityce w stosunkach z Hiszpaniją i Francyją, poznać jeszcze można było dziedziców wielkich Medyceuszów XV stulecia. Inaczej się rzeczy miały za *Ferdynanda II*, ur. 1610 r., syna Koźmy II, który objął rządy w r. 1621, mając lat 11. Podczas jego małoletności duchowieństwo, a za nim i dwór papieski, nader zgubny wywarli wpływ na rządy kraju, skłoniwszy w. księcia do porzucenia dotychczasowej polityki i do połączenia się z Hiszpaniją i Austryją, której to przyjaźni użyły te państwa na wyciągnięcie ogromnych summ gotówką z Florencyi, gdzie skarb Medyceuszów uchodził za niewyczerpany. Ferdynand II po 49 latach rządów, zmarł w r. 1670; po nim nastąpił *Koźma III*, ur. 1642 r., który znów po 53 latach rządów, zmarł w r. 1723. Za obu tych rządów, To-

skanija doszła do opłakanego stanu finansów z powodu niezmiernej wysokości długów państwa, jak i przez zatamowanie wszelkich źródeł dobrobytu narodowego. Szczęściem dla kraju, *Jan Gasto*, ur. 1671 r., syn Kożmy III, ostatnim był potomkiem zniewieściałego, bez nadziei odrodzenia plemienia. Zmarł on 9 Lipca 1737 po czczych i bezowocnych rządach, i pozostawił wielkie księstwo domowi lotaryngskiemu, wedle umowy zawartej w czasie pokoju wiedeńskiego w r. 1735. Książę lotaryngski Franciszek Stefan, następnie wielki książę toskański, a w końcu cesarz Franciszek I zawarł ugodę ze siostrą Jana Gaston'a, Maryją Anną, owdowiałą elektorową palatynatu (zmarłą roku 1743), mocą której stał się spadkobiercą wszelkich dóbr allodyjalnych jej domu, razem ze skarbami dzieł, sztuki i nauki przez jej nagromadzonemi przodków. — Od drugiej młodszej odrośli Medyceuszów, rodziny książęcej Ottajano, która w XIV w. od głównej oddzieliła się linii, pochodzi minister i dyplomata króla obojga Sycylii *Don Ludwik Medici*, zwykle *Kawalerem Medici* przezwany, ur. 1760 r., który jako następca Acton'a położył zasługi w ulepszeniu stanu finansów, w r. 1815 był ministrem policyi, r. 1818 skarbu, później spraw zewnętrznych i mistrzem dworu, wreszcie zmarł na początku roku 1830 w Madrycie.

Medycyna, po łacinie *medicina*, obejmuje w swém najobszerniejszém znaczeniu całą lekarską naukę i sztukę. Pierwszém głównem, jakkolwiek nie wyłączném, zadaniem medycyny jest leczenie chorób, to jest usuwanie lub zmniejszanie zboczeń organicznych ciała człowieka, przywracanie do normalnego stanu zmienionych w skutek tych zboczeń czynności fizyjologicznych i łagodzenie wynikających ztąd cierpień. Do spełnienia tego zadania jest niezbędnie potrzebna z jednej strony znajomość chorób, a z drugiej środków leczących. Gdy nadto poznanie chorób jest niemożliwe bez znajomości stanu zdrowia, a zrozumienie tego jest znowu nieodłączne od pojęcia życia, to jest od poznania wszystkich szczegółów organizmu człowieka i wpływów działających na niego i wywołujących w nim czynności żywotne; przeto cała medycyna składa się z trzech oddzielnych nauk, mianowicie: z nauki przyrody w ogólności wraz z dokładną znajomością zwierzęcego organizmu w jego normalnym stanie, to jest z anatomiją i fizyjologiją; prócz tego z nauki o nienormalnym czyli chorobliwym stanie tegoż organizmu, czyli z patologii; wreszcie z nauki podającej sposoby i środki, z pomocą których ów stan nienormalny można sprowadzić do normalnego, znanej pod nazwą terapii. Nauka medycyny, z wymienionych złożona gałęzi, wymaga należytego przygotowania się do niej za pośrednictwem nauk filologiczno-historycznych i matematyki; bez tego bowiem przygotowania lekarz będzie tylko rzemieślnikiem, chociażby był nawet artystą. Właściwa nauka medycyny powinna się rozpocząć naukami przyrodniczemi w ściślejszém znaczeniu tego wyrazu, jakiemi są: fizyka, chemija, kosmologija, geologija i geogenija, botanika i zoologija; nie podobna bowiem bez tych wiadomości pojąć ani życia w ogólności, ani szczegółowych czynności organizmu, będących wypadkiem z jednej strony jego składu i formy, a z drugiej działających na niego wpływów zewnętrznych. Zresztą wskazuje historyja, w jak ścisłym zawsze związku zostawała medycyna z temi naukami. Na znajomości przyrody otaczającej człowieka opiera się także higijena, przepisująca człowiekowi sposób życia, chroniący go od chorób, a sprzyjający jego wszechstronnemu rozwojowi. Po tych naukach idzie z kolei anatomija, zaznamiająca z normalnym składem ciała człowieka, i fizyjologija wykazująca wzajemny stosunek pojedynczych organów i ich

czynności: potém następuje antropologija (ob.), dająca poznać człowieka w całości, w jego stosunku do przyrody i społeczeństwa, a nie wyrywająca go z jego środka. Drugą częścią właściwej medycyny jest anatomija patologiczna i patologija, będące dopełnieniem anatomii normalnej i fizyjologii. Niektórzy dzielą patologiję niewłaściwie na patologiję medyczną, czyli naukę chorób wewnętrznych, i chirurgiczną, czyli naukę chorób zewnętrznych; przyroda jednakże nie zna takiego podziału, który jest sztuczny i nadaje się co najwięcej do wykładu i praktyki. Natomiast więcej uzasadniony jest podział na patologiję ogólną, wykazującą to, co mają wspólnego wszystkie zboczenia organizmu lub większa część chorób, zajmującą się chorym organizmem w ogólności i na szczegółową, opisującą oddzielnie każdą chorobę w tym lub owym organie, w tej lub owej tkance. Rozwój i postęp nauki wymagają, ażeby patologija szczegółowa, jako podająca szczegółowe fakta, z których dopiero można wyprowadzać ogólne poglądy, poprzedzała patologiję ogólną; w wykładzie atoli zachowują odwrotny jako dogodniejszy porządek. Patologija, zajmująca się sposobem powstawania chorób, ich przyczynami, opisaniem objawów i ich tłómaczeniem, wyprowadzaniem z nich za pomocą loicznych wniosków odpowiadających im zmian chorobliwych, ich przebiegiem i ukończeniem, rozdziela się stosownie do tego na patogieniję, etyjologiję, symptomatologiję, semijotykę, dyjagnostykę i prognostykę. Trzecia część medycyny, nazwana terapiją, ma najprzód na celu zbadanie ciał tak organicznych jak i nieorganicznych, używanych jako lekarstwa, co stanowi farmakognozyję, należącą właściwie jeszcze do pierwotnej części medycyny, mianowicie do nauk przyrodniczych; potém poznanie sposobu zachowania się tychże środków lekarskich, zostających w styczności ze zdrowym lub chorym organizmem i towarzyszących temu zjawisk (farmakologija); następnie poznanie sposobów przechowywania i takiego przyrządzania lekarstw, ażeby je chory mógł przyjąć z łatwością i powodzeniem (farmacyja); nareszcie ma na celu zbadanie stosunku zachodzącego pomiędzy własnościami różnych lekarstw z jednej, a rozmaitemi chorobliwemi zmianami organizmu z drugiej strony (terapija właściwa). Terapija dzieli się znowu na terapiję ogólną i szczegółową. Terapija ogólna zajmuje się tém, co w sposobie działania jest wspólne wszystkim lekarstwom lub większej ich części; zestawia z sobą te lekarstwa, które w podobny sposób działają na organizm i docieka stosunku, jaki zachodzi pomiędzy tém działaniem a chorobliwemi tak ogólnemi jak i szczegółowemi zmianami organizmu, tudzież objawami tegoż działania. Terapija szczegółowa bada sposoby i prawidła leczenia każdej szczegółowo choroby. Do terapii należy także mechaniczna część chirurgii i akuszeryi, odłączonych, na zasadzie podziału pracy, tylko sztucznie od medycyny. Chirurgija w ogóle zajmuje się tak zwanemi zewnętrznemi chorobami i lekarstwami, a szczegółowo, tak zwana medycyna operacyjna, sposobami usuwania zmian chorobliwych za pomocą gołej lub w odpowiednie narzędzia uzbrojonej ręki. Akuszeryja, będąca właściwie częścią fizyjologii w ścisłém jej znaczeniu, tudzież patologii i terapii, zajmuje się w ostatnim względzie sposobami ułatwiającemi normalny poród i odwracaniem grożącego niebezpieczeństwa w razie nienormalnych porodów. Nosologija, korzystająca z danych dostarczanych jej przez wszystkie wymienione działy medycyny, zajmuje się nadawaniem chorobom odpowiednich im nazw, ich określeniem i metodyczném uporządkowaniem. Medycyna sądowa obejmuje całość wiadomości medycznych, uważanych ze względu na prawodawstwo i sądownictwo. Jej to szczególniej wówczas wzywają pomocy, kiedy w kwe-

styjach prawnych potrzeba oznaczyć stan zdrowia jakiegoś indywiduum, lub gdy chodzi o wykrycie oznak tej lub owej przypuszczanej zbrodni. Często podnoszone pytanie, czy medycyna jest nauką, czy też tylko sztuką, rozwiązuje się stosownie do danego określenia tej gałęzi wiedzy ludzkiej w ten sposób: nauką jest medycyna sama w sobie, jako jedna z nauk przyrodniczych, oparta na obserwacyi i poszukiwaniach, śledząca za zjawiskami przyrodzonemi i dochodząca ich praw, słowem, szukająca prawdy; sztuką zaś, mianowicie sztuką lekarską, jest ona w swém lekarskiém zastosowaniu, to jest w zastosowaniu danych, otrzymanych z nauk medycznych do praktycznych celów człowieka, i to jeszcze sztuką częściej przypuszczalną jak pewną. Medycyna, opierająca się na fizyce, chemii, historyi naturalnej, na anatomii i fizyjologii, mogła dopiero w nowszych czasach, z rozwojem tych nauk, wznieść się do znaczenia nauki przyrodniczej; jest ona więc i może być tylko, córą czasu. Dają jej powszechnie nazwę „nowszej medycyny,” a mniej właściwie „nowszej szkoły;” nie może tu bowiem być mowy o żadnej dogmatycznej szkole, ale tylko o ściśle przyrodniczo-naukowym kierunku badania, w przeciwstawieniu do owych wszystkich dawniejszych błędnych kierunków, trzymających się wymarzonych prawideł lub zwodniczych powag. Dawniejsza medycyna była nagromadzeniem niepowiązanych z sobą, pełnych błędów spostrzeżeń i dowolnych prawideł, była zbiorem albo zupełnie nieuporządkowanych, albo też w ten lub ów sztuczny system wtłoczonych szczegółów. Historyja medycyny podaje nam mnóstwo świetnych ale i złudnych zjawisk w dziedzinie tej nauki, przyjmowanych z zapałem przez spółczesnych; gdy przeciwnie na wiele, prawdziwie wielkich, epokę w nauce stanowiących odkryć, jak np. na krążenie krwi wykazane przez Harvey'a, ci sami spółcześni z zaciętością, właściwą fanatykom, napadali. Z historyi dowiadujemy się także, jak prawda i fałsz w tym samym powstały czasie i często ostatni lepszego, niż pierwsza, doznawał przyjęcia; aż dopiero późniejsze czasy oddały należny hołd prawdzie. Zdarzało się często, że ważne odkrycia pod wpływem zakorzenionych przesądów poddając w wątpliwość, zwalczono je uporczywie, a niekiedy rugowano nawet zupełnie na pewien czas z pamięci, aż dopiero po upływie wieków rozwinęły na nowo swą zwycięzką siłę, przyświecając na drodze wiedzy nowemu pokoleniu. W odległej starożytności medycyna zostawała w ścisłym związku z religiją; była ona, podobnie jak cała ówczesna oświata, w ręku kapłanów. Egipcyjanie przypisywali jej wynalazek swemu bogu Serapisowi, a Grecy Apollinowi i jego synowi Eskulapowi. Herodot podaje, że w Egipcie każdy lekarz zajmował się jednym tylko rodzajem chorób, a nie kilkoma; oddzielni więc byli lekarze do ócz, głowy, zębów, brzucha, a oddzielni do tych lub owych chorób wewnętrznych. Tenże sam ojciec historyi mówi, że u Babilończyków i Chaldejczyków nie było wcale lekarzy, ale wystawiano na rynku chorego na widok publiczny, gdzie każdy z zbliżających się do niego zadawał mu pytania odnoszące się do jego cierpienia i zalecał mu środki, po użyciu których w podobnych razach on sam lub jego znajomi doznawali ulgi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Grecy w Egipcie czerpali swe pierwsze wiadomości lekarskie. W starożytnej Grecyi praktyka lekarska należała do rodziny Asklepijadów, wywodzącej swe pochodzenie od Eskulapa, zwanego po grecku Asklepios, mieszkającej po różnych miastach greckich Europy i Azyi. Jako kapłani Eskulapa, gromadzili w swych świątyniach tajemniczo zdania oparte na doświadczeniu, które w końcu ogłoszone zostały. Galen wspomina o trzech szkołach, założonych przez Asklepijadów,

mianowicie na wyspie Rodos, Knidos i Kos. Szkoła rodyjska nie pozostawiła po sobie żadnej pamiątki, gdy przeciwnie ze szkoły knidyjskiej wyszedł zbiór szacownych spostrzeżeń, zwany po grecku „Knidiai Gnomai," wspominany często przez Hippokratesa. Najwięcej atoli odznaczyła się szkoła znajdująca się na wyspie Kos; z niej bowiem wyszło wielu znakomitych lekarzy, a między tymi Hippokrates, zwany ojcem medycyny. Galen wymienia prócz tego szkołę krotońską w Wielkiej Grecyi i cyrenejską w Afryce. Hippokrates stworzył naukę z materyjału swych poprzedników i z swoich własnych spostrzeżeń, nie krępując jej jednakże żadnym systemem. Nieudolni następcy jego, chcąc jej nadać jakoby większą trwałość przez ujęcie jej w pewne teoretyczne formuły, popadli w czczy, nieruchomy dogmatyzm, po którym nastąpiły inne systemy, jako to: empiryczny, metodyczny i t. d. Galen, korzystając głównie z odkryć anatomicznych i fizyjologicznych, poczynionych w szkole aleksandryjskiej za Ptolemeuszów, biegły tak w filozofii minionych wieków jak i w filozofii współczesnej, jednakże nieobdarzony owym duchem nieuprzedzonego spostrzegacza i badacza przyrody, jakim szczególniej odznaczał się Hippokrates, wzniósł z tych, w rzeczywistości bezładnych, w liczne teoryje osnutych pierwiastków, gmach sztuczny, system przedwczesny lub bezwzględnie rozwojowi nauki szkodliwy, który jednak przetrwał całe Wieki Średnie, będąc własnością to Arabów, to prowincyj rzymskich, niezajętych przez ludy germańskie, przenoszące się następnie na Zachód w czasie dzikich burz, srożących się w cesarstwie greckiém. Tutaj czytanie dawnych pism o medycynie, mianowicie zgłębianie Hippokratesa, obudziło badawczego w tej nauce ducha, a ówczesny prąd reformatorski rozciągnął jego samodzielność. Poczynione nabytki w naukach przyrodniczych i przeciwieństwa zawarte w samym systemie Galena, wykazały nietrwałość tego sztucznego gmachu, który powalił ognisty Paracelsus. Pomimo tego nie ustawała jednak skłonność do tworzenia dogmatycznych systemów, tamujących postęp nauki, a mających zastąpić niedostatek faktów. Paracelsus i jego uczniowie van Helmont i Sylvius, zbudowali system jatrochemiczny. Pod wpływem odkrycia Harvey'a powstały najprzód systemy jatromechaników, jatromatematyków, następnie systemy F. Hoffmanna, Stahla, Browna, Hahnemanna, Broussais'ego, Rasori'ego, Schönleina i wielu innych. Wbrew tym zaporom medycyna umiejętna postępowała naprzód powolnym ale pewnym krokiem, kierowana tą zasadniczą, płodną myślą, że cała wiedza lekarska ma się opierać na nieuprzedzoném gorliwém badaniu natury. Medycyna, porzucając dawne astrologiczne i inne przesądy i uprzedzenia, weszła więc dopiero wtedy na pewniejszą drogę, kiedy pojedyncze nauki przyrodnicze poczyniły w swym rozwoju ogromne postępy, mianowicie fizyka, poczynając od Galileusza, kosmologija od czasów Kopernika, historyja naturalna od Buffona i Linneusza, anatomija i fizyjologija od Harvey'a i Hallera i t. d. Terapija, mająca za przedmiot cierpiącą ludzkość, przedmiot zaiste zbyt ważny, ale z swej natury wstrzymujący wszelki szybszy polot badawczy, nie może wraz z innemi gałęziami medycyny, których rozwoju była i jest jeszcze w części głównym motorem, a ma być ostatecznym wypadkiem, postępować równym krokiem. Wzgląd bowiem na ten tak ważny przedmiot, nie upoważnia lekarza do dania, w celu doświadczalnym, nowym środkom pierwszeństwa przed innemi dokładniej poznanemi. Korzyść, którą ludzkości przynosi medycyna jako nauka i sztuka, nie jest tylko indywidualną, jako pomoc, ulga lub pociecha dla cierpiącego i otaczających go osób, ale ma nierównie rozleglejsze znaczenie; całe bowiem wieki była ona

jedyną przedstawicielką nauk przyrodniczych, które obaliły w dziedzinie wiedzy dawny system wiary i zrodziły popęd badawczy, zdzierający bez litości z prawdy ową grubą zasłonę przesądu i zabobonu, pokrywającą ją już zbyt długo, z największą dla postępu szkodą; one to wywołały nowy, lepszą przyszłość ludkości zwiastujący, całość ogarniający pogląd na rzeczy wszechświata. Teraz jeszcze szanowana jest w niej swoboda zdania i czynności, które gdzieindziej jako kacerstwo są ścigane i karane. A nawet jeszcze i tę szkodę wyrządzaną społeczeństwu wynagradza medycyna: ona jest ołtarzem, na którym ustawicznie płonie szczęście ludów zabezpieczający ogień, poświęcony bogini wolności; ona przygotowuje i przeprowadza w przeciwieństwie do gwałtownych domagań sekt socyjalistowskich, w sposób cichy i spokojny owe reformy nowszych społecznych urządzeń, które mając na celu opiekę i zabezpieczenie materyjalnego dobra różnych klass społeczeństwa, a szczególniej troskliwość o ich zdrowie i uzdolnienie do pracy, okazują się obecnie być koniecznemi dla szczęścia rodu ludzkiego. Po tym ogólnym poglądzie byłoby nader pouczającą rzeczą skreślić pobieżnie historyję medycyny; historyja bowiem jakiejś nauki, jest, jak to Göthe powiedział, samą nauką. Gdy atoli takie przedstawienie przedmiotu, w jego własnym, mozolnie narysowującym się obrazie, przeszłoby o wiele zakreślone niniejszej pracy granice, należy przeto poprzestać na skreśleniu wydatniejszych tylko rysów tego historycznego obrazu, a głównie też owych, które się odnoszą do poznania przyrody ludzkiej będącego, że tak rzec można, nietylko alfą i omegą całej medycyny, ale uważając go w stosunku do przyrody i samejże nauki, węgielnym kamieniem całej wiedzy ludzkiej. Hippokrates (460—370) przyjmuje w ciele człowieka cztery Empedoklesowe pierwiastki, jakiemi są: powietrze, ogień, ziemia i woda ze swemi głównemi własnościami: zimnem, ciepłem, suchością i wilgocią, wydające przez swe wzajemne połączenie główne soki, to jest śluz, krew, żółć zwyczajną i żółć czarną, a prócz tego inne części ciała. Przypuszcza także *Enormon (impetum faciens)*, jako pierwiastek życia zależny od wrodzonego ciepła *emfuton thermon* (Herakleta), a zostający pod wpływem zewnętrznych podniet. Będąc przezornym i wolnym od uprzedzeń, w ogóle w dzisiejszém znaczeniu ścisłym spostrzegaczem natury, nie opiera on na przyjmowanych przez siebie, po większej części obcych przypuszczeniach, żadnych teoryj, ani nie tworzy systematów. — *Szkoła dogmatyczna i jej przedstawiciele, zwani hippokratykami*, jako odwołujący się do pism niepojętego jednak przez siebie mistrza. Szkoła ta opiera się na przypuszczeniu wielu ukrytych przyczyn i sili się pojąć samą istotę objawów żywotnych. *Plato* swemi wymysłami złożonemi w Timeuszu, dał tej szkole zasady. On uważa życie jako utrzymywane przez ogień i dech, *pneuma* (subtelne powietrze), a ogień, jako czynnik podsycany ciepłem krwi. Choroby wyprowadza z zepsucia głównych soków, pochodzącego z nienormalnego stosunku mięszających się z sobą pierwiastków. Ze zmian tchu (*pneuma* albo *spiritus*) wynikają kurcze i bóle, z nadmiaru ognia gorączki; z zapalenia się żółci (ztąd dzisiejsza nazwa zapaleń) choroby ostre, ze zbytku powietrza codzienne zimnice. Przypuszczano w ciele pewne, od materyi, jako dostępnej dla zmysłów odmienne principium duchowe *(pneuma)*, stanowiące jej wewnętrzną istotę, która jako jej siła jest zarazem przyczyną jej kształtu. Powiększono aż do jedenastu liczbę soków w ciele. Przyjęto i uwierzono w wymyślony przez Pitagoresa mistyczny wpływ liczb na ciało, pod którym zostaje życie człowieka. Ta szkoła szukając punktów wyjścia dla snucia nowych teoryj i chcąc w najlepszej wierze utwierdzić już przyjęte,

zajmowała się anatomiją, która właśnie wykazując na szkodę zawiedzionych, mylność tychże teoryj, przygotowała jej upadek. — *Arystoteles*, zwracając umysły ku przyrodzie, ku badaniu rzeczywistych faktów, pierwszy osłabił jej znaczenie, które do reszty obaliła *szkoła alexandryjska* przez swe w anatomii porobione odkrycia, będąc sama z początku pogrążona jakiś czas w najsubtelniejszym dogmatyzmie. *Erazistrat* wnuk Arystotelesa (320), należący do szkoły alexandryjskiej, znakomity anatom, który rozbierał wielką liczbę zwłok ludzkich, odrzucał owe cztery główne soki, przyjmował w tętnicach powietrze wchodzące do nich z płuc przez serce, a choroby wyprowadzał z niewłaściwego stosunku krwi mięszającej się z powietrzem, albo z ich dostania się na niewłaściwe im miejsce. Zapalenie jest według niego wzburzeniem powietrza w kończynach tętnic, a gorączka wejściem krwi do tychże naczyń.—*Szkoła empiryczna*, której założycielem był *Filinus*, pochodzący z wyspy Kos (280), przyjmując za pewnik, że wszystkie wiadomości człowieka w jego zmysłach mają swe źródło i odrzucając dla tego wszelkie teoretyczne spekulacyje, opierała się, używając nawet opisów zamiast nazw, wyłącznie na doświadczeniu. Zostając jednakże pod wpływem mylnej w swej zasadzie logiki, posiłkowała się zwodniczą analogiją i zrzekła się dla tego tylko poznawania składu ciała ludzkiego, że tenże nie będąc jeszcze dokładnie zbadany, był dla jej poprzedniczki tego lub owego błędu przyczyną. W końcu cała ta nauka wyrodziła się w powierzchowne, bezmyślne, nie wiążące się z sobą opisy, w gruby ciemny empiryzm. — *Szkoła metodyczna* tak nazwana od pewnej ścieśniającej i zwalniającej *metody leczenia*, polegającej na atomistycznej teoryi podanej przez Demokryta i Epikura, przeniosła medycynę z Grecyi do Rzymu. *Asklepiades* (90), który przywracając do życia pewną w pozornej śmierci zostającą dziewczynę, zyskał rozgłos i wzięcie w Rzymie, uważał ciała jako złożone z bardzo drobnych kształtem i położeniem między sobą różniących się atomów z pośredniemi porami i przewodami, przeznaczonemi do krążenia w nich jeszcze innych, od tych drobniejszych atomów, a choroby jako wynik zmiany zaszłej w ich normalném krążeniu sprawionej przez zwężenie lub rozszerzenie porów. *Temison* (50), uczeń poprzedniego, przyjmuje w ciele chorém już to zwężenie, już rozszerzenie porów, albo też zwężenie w jednej a rozszerzenie w drugiej jego części, czyli stan mięszany. — *Szkoła pneumatyków* odtwarzająca dawny dogmatyzm. — *Atenaeus* (68 r. ery chrz.) jej założyciel uważa dech *(pneuma)* czyli duch powietrzny, krążący w tętnicach, ulegający sam zmianom i zmieniający z swej strony tak stałe, jak i płynne części ciała, za principium objawów życia. Pod zarządem tego tchu zostają cztery główne pierwiastki ze swemi własnościami. — *Szkoła eklektyków* powstała z innych, niby z wyboru dobrego i prawdziwego, nie wyrzekła swego własnego zdania, nawet o składzie i czynnościach organizmu, a tém mniej o naturze człowieka. *Galen* (131—200), który zebrał w jeden system dogmatyczny wszystkie dawniejsze systemata z wyjątkiem tylko nauki atomistycznej, przyjmuje w ciele napowrót cztery główne, już kilkakrotnie z medycyny rugowane, soki i cztery główne własności, w każdym zaś organie oddzielną, jemu właściwą czynność, a za pierwiastek życia i pośrednika jedności w organizmie potrójne *pneuma* (dech czyli duch), mianowicie psychiczne mające siedlisko w mózgu, zwierzęce w sercu i fizyczne, albo wegetacyjne w wątrobie. — *Paracelsus z Hohenheim* (1493—1541), uniesiony reformatorskim prądem czasu, obala podkopaną już przez Fernela i innych powagę Galena, działając tylko przez swoją prawie na wszystko istniejące dorywczo uderzającą, osobistą, w oczach

ogółu nabytą przewagą i gminną deklamacyją, a nie dowodami zbijającemi błędy i podstawieniem w ich miejsce czegoś lepszego. Wierny przedstawiciel ówczesnego społeczeństwa, hołdującego jeszcze złudzeniom, przesądom, zabobonom i tysiącznym niedorzecznościom, wylęgłym w ciemnocie wieków średnich, a teraz zbudzonego do nowego życia, rzucając się i szamocząc, prawie po omacku, więcej instynktem, jak z obliczenia, uderza w słabe, wadliwe strony przeciwnika i powala już zbyt długo zdrowemu rozsądkowi urągający się z błędnych pojęć sklejony utwór, samym tylko wpływem nawet często sprzecznych z sobą nowości, wypowiedzianych bez systemu, bez związku, a najczęściej bez logiki i dla tego nie dających się oddać w wielu wyrazach. Ten to demagogom właściwy sposób szerzenia nowości, odpowiadał zupełnie usposobieniu ogółu, niezważającego ani na konsekwentność, ani na systematyczność, ale czułego tylko na silne, dorywczo tylko na niego wywierane, chociażby najsprzeczniejsze wrażenia. Paracelsus powiada wprawdzie, że wszelka wiedza pochodzi z doświadczenia, a jednak wierzy w siły nadprzyrodzone, w astrologiję, alchemiję i magiję. Według niego wszystkie ciała mają swe duchy i powstają dynamicznie z niepojętej, bezkształtnej materyi, zwanej *Yliaster*, wynikłej za sprawą bóstwa z nicości. *Archeus* przesiadujący w żołądku i pełniący obowiązki chemika, zajmuje się podziałem materyi na rtęć, siarkę i sól, a materyjalna siła zwana *Wulkanem*, przerabia takową w ciało. Każda rzecz zawiera w sobie cząstkę bóstwa i jest przeto spowinowacona jedna z drugą. Człowiek mieści je wszystkie w sobie. Wszystko, nawet bóstwo w całości jest w człowieku, jest on więc zupełnym Mikrokosmos. Są w nim trzy, niezależne od siebie harmonije, dusza, odpowiadająca rtęci, duch siarce, a ciało soli. Nawet z nasienia męzkiego może powstać przez same chemiczne operacyje nowe ludzkie indywiduum. — *Franciszek Bakon* przyjmuje możliwość utrzymania trwałego zdrowia i przedłużenia życia.— *Wil Harvey* (**1578—1658**), swém odkryciem krwiobiegu, okazał niewątpliwą obecność fizycznych czynności w organizmie. — *Franc Glisson* (**1597—1677**), przypisuje materyi, jako jej zdolność do czynności, właściwą jej energiję, mocą której w żywém ciele każda jego czątka drażniona, oddziaływając, sama z siebie jest czynną. Wyklucza wszystkie nadnaturalne siły, mające w jakikolwiek sposób działać od zewnątrz na ciało. Przyjmuje jednak fantazyję, jako najwyższe pryncypijum, porządkujące czynności w organizmie. Wrażenie wywarte na ciało, albo wywołuje bezwiedną czynność w nerwie, albo też dochodzi do świadomości. Uczucie wywołuje pożądanie, a to wzbudza ruch, który może być także skutkiem pobudzeń pochodzących wprost od fantazyi. *Van Helmont* (**1578—1644**), uważający się za wybrańca boskiego, mającego nieść ulgę cierpiącej ludzkości, przyjmuje osobistego Arceusza, będącego istotą pośrednią między duchową a materyjalną, który jako najwyższe pryncypium życia, sam sobie ciało tworzy i z żołądka, mianowicie z jego wpustu *(cardia)*, jako z swej siedziby, czynnościami organizmu kieruje. *Franc Sylvius* (**1614—1672**), twórca *Jatrochemii*, czyli *Chemiatryi*, przypuszcza, że pierwiastki wszystkich jestestw składają się z istoty alkalicznej i kwaśnej, a cały ich rozwój jako i całe życie jest sprawą kiśnienia. *Borelli* (**1608—1679**), główny przedstawiciel *Jatromechaniki*, na zasadzie pomyślnych wypadków otrzymanych z badania mechanicznych czynności mięśni, uważa organizm jako machinę hydrauliczną, stara się wytłumaczyć jego czynności z zasad mechaniki, w szczególności zaś hydrauliki, a nawet rachunkiem oznaczyć prawa, według których one się odbywają. *Fryd. Hoffmann* (**1660—1742**), uważa organizm także jako ma-

chinę hydrauliczną, a ruch serca jako przyczynę życia. Eter, najsubtelniejszy ze wszystkich pierwiastków, dostaje się ze swego w mózgu znajdującego się środka, zwanego duszą *(anima)*, która według praw wyższej mechaniki kieruje jego ruchami pod wpływem zskurczu i roskurczu błon mózgowych przez naczynia i nerwy do wszystkich części ciała. — *Ernest Stahl* (1660—1754), zgryźliwy pietysta, twórca Animizmu, przyjmuje, że dusza buduje sobie ciało, kieruje ze świadomością jego ruchami i opiera się jego skłonności do rozkładu. — *Hermann Boerhaave* (1660—1738), uważa życie jako wyraz wzajemnego na siebie oddziaływania duszy i ciała. Przyczyną ruchów ma być według niego Enormon, jakaś nadzmysłowa, między duchem, a materyją stojąca istota. — *Albert Haller* (1708—1777), przyjmuje, jak to uczynił już Glisson, drażliwość mięśni, będącą skutkiem ich właściwej organizacyi i różną od siły nerwowej, zachowującej się tak do pierwszej, jak każda podnieta zewnętrzna. Błędnie jednak w tłómaczeniu temperamentów przypisuje ją innym tkankom, mówiąc, że temperament flegmatyczny polega na zmniejszonej drażliwości tkanek ciała z osłabieniem ich włókien, sangwiniczny czyli krwisty przeciwnie, na zwiększonej drażliwości, połączonej z mocą włókien. Prócz tego rozkładając złożone czynności ciała na pojedyncze, oznacza czynności każdego w szczególności organu. W drażliwości mięśni wykazuje tedy czynności, odmienne od znanych chemicznych i fizycznych, mianowicie takie, które są zależne od budowy tkanki, gdyż tkanki z inną budową, jak np. tkanka nerwowa łączna, nie posiadają drażliwości mięśniowej. — *Taub* (1705—1780), ostróżny, więcej omawiający, jak tłumaczący eklektyk, przypisuje ciału, jemu właściwe od duszy niezależne własności, jak bezwładność, zmienność, harmonijność. Dusza jest tylko innym wyrazem branym za wyraz Natura, a zjawiska życia są objawem właściwej nieważkiej siły: *Vis vitalis*, przez które żywa, to jest na drażnienie czuciem i kurczeniem odpowiadająca materyja kurczy się pod wpływem podniet. — *Sauvages* (ur. 1706 r.), który w Montpellier w miejsce Jatromechaniki wprowadził *Vitalizm*, uważa człowieka jako złożonego z ciała i duszy. Odmawia on materyi, jako bezwładnej, wszelkiej zdolności do samodzielnego ruchu. Siła będąca przyczyną czynności, może, według niego, leżeć, tak w duszy, jak i w ciele. — *Teofil Borden* (1722—1776), nazywa Naturą, jakieś najwyższe, jedność organizmu utrzymujące do duszy przyjmowanej przez Stahla podobne pryncypijum. Przypuszcza falowania w nerwach jako przyczynę życia, a w materyi zwierzęcej dwie zasadnicze własności, jakiemi są czułość i ruchomość, rozdzielone w różnej ilości po częściach ciała, a objawiające się czuciem i ruchem, jako najprostszemi czynościami. Czułość i ruchowatość są węzłem łączącym duszę z ciałem. — *Barthez* (1734—1806), człowiek drażliwego usposobienia, przyjmuje obok myślącej duszy za przyczynę ruchu jakieś pryncypijum życia, uważane przez niego za zdolność żywotną, wyposażone dwoma głównie siłami, ruchomością i czułością. — *Cullen* (1712—1790), wyprowadza życie z siły ruchu, zawartej w nerwach, działającej według właściwych praw żywotnych. — *Gregory* (1758—1822), uważa drażliwość mięśni i siłę w nerwach za jednę i tę samą, wyprowadzając różnice ich objawów z odmiennej budowy jednych i drugich. Krew wybudza tę siłę i wytwarza ciepło zwierzęce. — *Uncer* (um. 1799), widzi w ciele człowieka tylko maszynę, sposobną na mocy swej właściwej budowy do spełniania organicznych czynności, wybudzanych przez zwierzęce siły żywotne, podtrzymywane wpływem wrażeń zewnętrznych. Te zewnętrzne wpływy albo wywołują, za pośrednictwem czucia, rozmaite o przedmio-

tach wyobrażenia, albo też działając na mózg przez nerwy czucia i będąc w nim niejako odbite bezwiednie na nerwy ruchu, obudzają w ciele ruch bez udziału duszy, która z swej strony przez wolę, jako podnietę, także wywołuje ruchy. — *Blumenbach* (1786), przyznając każdemu organowi własne życie, przyjmuje w organizmie, obok drażliwości i czułości, trzecią jeszcze siłę plastyczną czyli reprodukcyjną. — *Brown* (1733—1788), podał ogólną formułę określającą mechanizm żywotny. Za życia tém tylko różni się człowiek od materyi martwej, że wpływy zewnętrzne, do których należą i czynności jednych systemów tkanek, względem drugich, wywołują w jego ciele za pośrednictwem temuż, a w szczególności mięśniom i nerwom wrodzonej własności, pewne czynności, jakiemi są czucie i ruch. Wpływy te zowią się podnietami *(incitantia)*, własność tkanek oddziaływania na podniety zowie się pobudliwością *(incitabilitas)*, a samo oddziaływanie pobudzeniem. Tę pobudliwość, zużywającą się w skutek działania podniet, a odtwarzającą się w czasie ich usunięcia, uważa on jednak mylnie, wbrew swojej ogólnej dążności, a jeszcze więcej jego zwolennicy za coś samoistnego. Pewien stopień pobudliwości stanowi według niego zdrowie; niższy lub wyższy od tego przedstawia chorobę; ustanie pobudzenia, wynikające z braku podniet lub pobudliwości stanowi śmierć. Formuła Brown'a, zamieniona w ten sposób, że objawy i czynności organizmu są wypadkiem bezwzględnie (to jest organów działających wzajemnie na siebie) zewnętrznych wpływów, działających na niego i jego własności oddziaływania, jest dopiero rzeczywistą formułą życia. Do tej to ogólnej zasady objawów żywotnych doszli nareszcie, po długich mozołach i błądzeniach, jedynie za pomocą poznania własności szczegółowych części organizmu i wielu objawów życia, a nie na odwrót. Jakkolwiek ta zasada może służyć za przewodnika, nie objaśni jednakże ani jednej cząstki organizmu, ani jej najmniejszej czynności, które trzeba same w sobie poznawać. — *Bichat* (1771—1802), zwrócił swą całą uwagę do badania szczegółów, które zestawia z sobą według ich wzajemnego podobieństwa, chcąc w objawach żywotnych, podobnie jak w fizycznych, dojść do pewnych stałych zachodzących pomiędzy niemi stosunków, czyli praw, według których się one odbywają. Objawy żywotne wyprowadza z własności tkanek, a nie z sił, ani tchów czyli duchów. Zapominając atoli gdzieindziej o ustanowionem dla samego siebie prawidle „hypoteza jest zawsze granicą, przy której się zatrzymują," uważa własności materyi usposabiające ją do właściwych jej czynności, za coś oddzielnego. Inni chcieli z kilku nie dobrze poznanych faktów, wszystko snadnie tłómaczyć. Tak poczytywano elektryczność za siłę życia, a w drażliwości objawiającej się przez ruchy mięśni i w czułości, w mężczyznie i kobiecie, widziano biegun dodatni i ujemny, w tém błędném mniemaniu, że te bieguny rzeczywiście przedstawiają coś czynnego i biernego. — *Girtanner*, który nieznane jeszcze wówczas w Niemczech zasady Brown'a, ogłosił (1790 r.) za swoje własne, obwoła nadto kwasoród (tlen) za pryncypijum siły życia. Ztąd powstała tak zwana *antyflogistyczna szkoła*, wyprowadzająca prawie wszystkie choroby z nadmiaru kwasorodu i tylko niektóre, jak skorbut z jego niedostatku. — *Szkoła przyrodo-filozoficzna*, rozwijając te na niczém nie oparte pomysły, podstawiła kwasoród, wodoród i węgiel, za drażliwość, czułość i twórczość.—*Mesmer* (w r. 1734) mniemał, a może udawał, że w swych rękach odkrył nową siłę, którą nazwał, według ówczesnego zwyczaju, *magnetyzmem zwierzęcym*. — *Gall* (ur. 1758 r.) chciał ze kształtu czaszki i ze znajdujących się na niej wyniosłości oznaczyć powierzchnię mózgu, a z niej zdolności duchowe i usposo-

bienia indywidualne. Próżne pokuszenie; czynności bowiem mózgu nietylko zależą od jego powierzchownego kształtu, ale także, i to przeważnie, od jego wewnętrznej budowy i chemicznego składu. Zresztą wydatności na czaszce, którym często odpowiadają takie same na jej wewnętrznej stronie, łączą się w takim razie nie z wydatnościami, ale z wklęsłościami mózgu. — *Samuel Hahnemann* (1755—1843), twórca *homeopatyi*, przyjmuje w organizmie siłę żywotną, objawiającą się czuciem i czynnościami, dającą wiedzieć człowiekowi przez przyjemne lub nieprzyjemne czucie, mienie się dobre lub złe, o jego normalnym lub nienormalnym stanie. Odradza lekarzowi zaglądać w organizm chorego i zaleca mu trzymać się tylko objawów zewnętrznych, jako sygnałów dawanych przez siłę żywotną o tém, co się wewnątz niego dzieje. Kierunek teoretyczny w naukach, obudzony w Niemczech głównie przez filozofiję, odbił się w poglądzie na organizm i jego sprawy przeważnie *w trzech głównych odmianach*. *Jedni* uważali sprawy żywotne, jako polegające na zwyczajnych fizycznych i chemicznych siłach, modyfikowanych tylko właściwém zmięszaniem materyi i wynikającą z niego formą. Tutaj należą głównie: *Reil* (ur. 1759 r.), który jednak skłaniając się w swej starości do filozofii przyrody, poczytuje sprawę życia wyłącznie za spotęgowaną sprawę galwaniczną. — *Al. Humboldt* (zmarł 1859 r.), wyprowadza czynności żywotne z dostatecznej ilości znajdującego się w organizmie kwasorodu i przyjmuje prócz tego oddzielną siłę żywotną, niszczącą powinowactwo chemiczne i przeszkadzającą swobodnemu łączeniu się z sobą pierwiastków, modyfikującą tedy prawa chemii i fizyki. Przeciwko tym sposobom pojmowania sprawy życia, mówi najprzód ta okoliczność, że po zniszczeniu formy, wraz z przywiązanemi do niej czynościami żywotnemi, pozostająca ta sama mięszanina nie przywraca formy, a z nią i siły. W szczególności zaś, jakaś odzielna siła, mająca w organizmie zmieniać ogólne prawa przyrody, nie może pozostać się już z tego powodu, że poznano wiele czynności fizyjologicznych i wynikające ze sprawy odżywczej produkta, z których niektóre już sztuka wytwarzać umie. Zresztą walka owej mniemanej siły żywotnej z prawami przyrody, to coś nakształt wojny z wiatrakami. Jak mogą bowiem pod wpływem nawet istotnej siły zmieniać się owe prawa przyrody, istniejące tylko w naszych głowach, nie będące niczém realném, indywidualném, ale tylko pomyślném czystém wyrażeniem, użytém od znaczenia jakiejś z pewnego szeregu zjawisk oderwanej wspólności. Gdyby nawet te mózgowe fantomy jakimś cudem wcielały się w organizmie, to w takim razie należałoby wykazać w nim jakieś stałe ich modyfikacyje, jako mające zależeć od tejże samej niezmiennej siły, czego nie uczyniono. W jaki nawet sposób mogłaby ta sama materyja w składzie organizmu i zewnątrz niego pozytywnie różnym ulegać prawom. Jeżeli zachodzi jaka zmiana w owej wspólności dostrzeganej w zjawiskach, to tego przyczyną jest zmiana jej warunków, a nie zmiana samej wspólności, jakby jakiegoś wcielonego zasadniczego prawa. To tylko dowodzi jeden raz więcej, jak są zwodnicze i w dowodzeniach niebezpieczne wszelkie dane, wyrażone w nierozbieranych uosobionych pojęciach ogólnych, brane za jakieś realne przedmioty, kiedy one tymczasem są tylko wyrażeniami. *Drudzy* przyjmowali za przyczynę życia jakieś właściwe, do tak zwanych ciał nieważkich należące pryncypijum spraw żywotnych. Z tych: *Autenrieth* (1772—1835) podstawia to pryncypijum w formach Brown'a, w miejsce pobudliwości, przypisując mu jej przymioty. *Treviransus* (1802) uważa siłę żywotną jako jedną z modyfikacyj zasadniczej siły przyrody, przywiązaną do właściwe-

go pierwiastku życia, który jest piątém ciałem nieważkiem. *Kielmeyer* (1765 — 1844), nauczyciel Cuvier'a, ojciec *anatomii porównawczej*, wykazując tożsamość praw we wszystkich organizmach zwierzęcych, wskazał drogę prowadzącą do rozwiązania zagadki życia, poczynającą się na najprostszém, przechodzącą do coraz więcej złożonego, a kończącą się na najwięcej złożoném, to jest na człowieku. Dzisiaj fizyka porzuciła już hypotezę ciał nieważkich, odrzucając dawniej do nich odnoszone zjawiska, za skutek różnych stanów materyi, mianowicie odmian ruchu jej cząstek. *Według innych* wreszcie, życie jest samą sprawą odżywczą, polegającą na przyswajaniu przez organizm przybywających do niego materyj, jak to ma miejsce w jaju, a kombinacyją i wzajemném oddziaływaniem czynności odżywczych pojedynczych części w wykształconym organizmie. *Jędrzej Śniadecki*, w swej *Teoryi jestestw organicznych* (1821) twierdzi wbrew nauce Brown'a, uważającej zewnątrzne wpływy za główny warunek życia, że życie polega przeważnie na nieustanném samowolném działaniu organizmu na przybywającą od zewnątrz materyję, na przyswajaniu jej sobie i na własnej jego przemianie. Śniadecki pierwszy trafił na istotne źródło czynności organizmu, nie zapuszcza się jednak w szczegóły swego wynalazku, nie mówi on ani o pierwszej przyczynie sprawy odżywczej, czy ta jest fizyczną lub chemiczną, ani o jej stosunku do materyj przyswajanych, wpływów zewnętrznych i do pojedynczych tkanek organizmu, których czynności przecie są między sobą różne, ale przedstawia ją tylko jako bliższą zbiorową przyczynę czynności żywotnych. Nie powiada także, na czém polega owa samowolność czyli inicyjatywa tkanki, ożywionej zresztą (przez co? przez jakąś siłę?) w dokonywaniu sprawy przemieniającej obce materyje w cząstki orgrnizmu, czy ta własność tkanki zależy od jej mieszaniny, czy od jej formy? ani jej nawet nie dowodzi. Głównym punktem wyjścia dzisiejszego badania zjawisk żywotnych, jest komórka, w roślinach przez Schleidena szczegółowo opisana, a w organizmie zwierzęcym uznana naprzód przez Schwann'a (1839) za podstawę wszystkich jego tworów. Virchow, jeden z największych dzisiejszych badaczów, wpływa najwięcej tak przez swe prace, jak i genijalne pomysły na rozwój i pomnażanie odnoszących się do tego przedmiotu wiadomości. Poszukiwania na tej drodze mogą doprowadzić do najważniejszych wypadków, odsłaniających tajemnicę życia, a może rozwiązujących zasadę teoryi jestestw organicznych. Dziś możemy już powiedzieć, że źródłem objawów żywotnych jest sprawa odżywcza, odbywająca się w komórce i jej warunkiem właściwa tejże forma wraz z pewną mięszaniną z jednej, a wpływy zewnętrzne z drugiej strony. Główném zadaniem powinno być poznanie warunków tej sprawy, nie zapuszczając się nawet w istotę z nich wynikającej bezpośredniej jej przyczyny, podobnie jak w tym lub owym procesie chemicznym, nie znając istoty wzajemnego powinowactwa pierwiastków, biorących w nim udział, możemy jednak znać jego warunki. Możemy sobie tylko w przybliżeniu wystawić, że cząstki organizmu w podobny sposób, jak jedno ciało ogrzane, lub naelektryzowane, przekazuje swój stan drugiemu, udzielają także jakby sposobem zarazy swego żywotnego ruchu cząstkom przybywającym od zewnątrz, pod wpływem którego, ostatnie w organiczną układają się tkankę. *S. S.*

Medyja zwała się w starożytności górzysta część północno-zachodnia dzisiejszego Iranu w Persyi, graniczyła od południa z morzem Kaspijskiem, od wschodu z Partyją, od południa z Persyją, od zachodu z Assyryją i obejmowała dzisiejsze prowincyje perskie Aserbeidżan, Ghilan, Masanderan i Irak-Ad-

żemi. Medowie spokrewnieni byli przez język, wiarę i obyczaj z Sogdyjanami i Baktryjanami, a najbliżej z Persami i wraz z niemi należeli do gałęzi ludów aryjskich, plemienia indo-europejskiego. Wybiwszy się wcześniej niż inne aryjskie ludy z pod jarzma Assyryjczyków, pojedyncze ich plemiona (wedle Herodota) około roku 700 przed Chr. połączyły się w jedno i obrały swym sędzią i władzcą Dejoces'a, któremu stolicę Ekbatanę wybudowały. Syn jego Phraortes podbił Persów, ale zginął w wyprawie na Assyryjczyków. Państwo tych ostatnich zniszczył około r. 600 przed Chr. syn Phraortesa Cyaxares (ob. *Assyryja*) w połączeniu z babilońskim Nabopolassar'em; Cyaxares odegnał także i hordy scytyjskie, które nawiedziwszy Medyję, splondrowały, oraz całą Azyję przodkową i Syryję. Wojnę, którą wiódł z lydyjskim królem Alyattes'em, zakończył małżeństwem córki tego króla ze swoim synem Astyages'em. Astyjagesa samego pozbawił rządów wnuk jego Cyrus, kładąc koniec istnieniu państwa Medyjskiego, którego miejsce zajęło powiększone państwo Perskie, dziedziczne Cyrusa z ojca. Wprawdzie trzy najszlachetniejsze plemiona perskie u Cyrusa przodkowały w znaczeniu przed Medami; ci jednak bynajmniej upośledzonemi nie byli, a nawet kasta kapłańska Magów z samych zawsze składała się Medów, Ekbatana zaś była letnią władzców perskich stolicą. Ową prowincyję perską Medyję zdobył Alexander W. w roku 330 przed Chr. i zarząd jej poruczył Parmenio'nowi; po śmierci tegoż, otrzymał ją Python, który wespół z Antygonusem walczył przeciwko Eumenesowi. Seleukus I Nikator połączył Medyję z państwem syryjskiem seleucydów, a z tejże rodziny pochodzący Antyjoch III, zagarnął nadto po r. 220 przed Chr. cały kraj nadbrzeżny między rzeką Albors i morzem Kaspijskiem położony, zwany małą Medyją czyli Atropatene, od Atropatesa jednego z satrapów Daryjusza, któremu kraj ten niegdyś oddany był w dziedzictwo, a którego następnie władzca Artabazanus dobrowolnie poddał się Antyjochowi, gdyż kraju tego nie nawiedził wcale Alexander W. w czasie swego pochodu. Jeden z Arzacydów, Mitrydat I, wydarł znów Medyję z rąk syryjskiego króla Demetriusa Sotera w r. 152 przed Chryst; odtąd należała do kraju Partów. Osobnego króla Artawasdes'a miała ona około r. 36 przed Chr., w czasie wojny z tryumwirem rzymskim Antoniuszem prowadzonej. W roku 216 po Chrystusie Karakalla wojując przeciwko Partom, wpadł do Medyi, którą spustoszył.

Medyjatyzacyja, tak w prawie publicznem niemieckiem nazywa się pozbawienie udzielności tych drobniejszego rozmiaru księstw, hrabstw i innych majętności udzielnych, które za byłego cesarstwa niemieckiego zostawały w bezpośredniej (*immediat*) zależności od państwa (*reichsunmittelbar*). Skutkiem takiej medyjatyzacyi, która po raz pierwszy na większą skalę odbyła się w 1806 r., kiedy wraz z utworzeniem ligi reńskiej, cesarstwo niemieckie istnieć przestało, księstwa wspomnione, poprzednio udzielne, weszły w skład większych krajów niemieckich. Na kongresie wiedeńskim 1814 r. nie uwzględniono reklamacyi książąt medyjatyzowanych; owszem, podciągnięto pod tenże rygor kilka innych jeszcze domów książęcych, jako to: Salm i Isenburg. W r. 1852 Prussy medyjatyzowały na swoją korzyść (za zobopólną z książętami umową) księstwa Hohenzollern-Siegmaringen i Hohenzollern-Hechingen. Obecnie w Niemczech liczą 152 książęcych i hrabiowskich rodzin medyjatyzowanych, z których 47 w Austryi, 35 w Würtembergu, 23 w obu Hessyjach (wielkoksiążęcej i elektoralnej), 22 w Bawaryi, 17 w Prussach i 8 w Hannowerze. *F. H. L.*

Medyjolan (po łacinie *Mediolanum*, po włosku *Milano*, po niemiecku *Mailand)*, niegdyś udzielne księstwo we Włoszech północnych, jeden z krajów najpiękniejszych, najżyzniejszych i najlepiej uprawnych w całej Europie, graniczyło na zachód z Piemontem i markizatem Montferrat, na południe z Genuą, na wschód z Parmą, Mantuą i Wenecyją, na północ z czterema kantonami Szwajcaryi włoskiej z krajem Gryzonów. Pierwszym księciem medyjolańskim, mianowanym r. 1395 przez cesarza niemieckiego Wacława, był Jan Galeazzo Visconti (ob.). Księstwo Medyjolańskie składało się wówczas z najbardziej kwitnących miast lombardzkich, w których najwyższą władzę piastowali Viscontowie, już to skutkiem zwycięztw w wojnach domowych, już przez życzliwość obywateli i cesarza. Kiedy w 1447 r. wygasła rodzina Viscontich po mieczu, Franciszek Sforza, zięć ostatniego z książąt tego domu, pomimo najbliższych do następstwa praw Francyi, potrafił w 1450 r. otrzymać kraj ten dla siebie i dla swoich potomków; wszakże już w 1449 r. Ludwik XII, król francuzki, wystąpił ze swemi pretensyjami do Medyjolanu, których gorliwiej jeszcze bronił jego następca Franciszek I. Skutkiem tego, wspomnione księstwo na przemiany było w posiadaniu Francyi i rodziny Sforzów, aż nareszcie Franciszek I pokojem madryckim (1526 r.) zrzekł się wszystkich swoich posiadłości włoskich. Gdy następnie na Franciszku II Sforza, który w 1521 r. otrzymał był Medyjolan w lenność od cesarza Karola V, wygasła linija męzka tego domu (r. 1535), Karol V nadał Medyjolan synowi swojemu Filipowi II, królowi hiszpańskiemu; odtąd zaś księstwo zostało przy Hiszpanii aż do wojny o sukcessyję tego kraju, skutkiem której w 1713, r. przeszło do Austryi, poczém wraz z Mantuą weszło w skład Lombardyi austryjackiej. Pokojem wiedeńskim z 1713 r. i traktatem wormskim z r. 1743, niektóre części dawnego księstwa Medyjolańskiego odstąpione zostały Sardynii. Kiedy w 1796 r. Francuzi zajęli Włochy, Medyjolan wcielony został do rzeczypospolitej Włoskiej, a w r. 1805 do królestwa Włoskiego, po rozwiązaniu którego w 1814 r. Sardynija odebrała dawniej posiadaną część kraju (150 mil kw.), resztę zaś Austryja, pod nazwą gubernatorstwa (392 mil kw.) połączyła z nowo utworzoném królestwem Lombardzko-Weneckiém. Traktatem w Villafranca r. 1860 Lombardyja, a w niej byłe księstwo Medyjolańskie, odstąpioną została przez cesarza austryjackiego Franciszka Józefa cesarzowi Francuzów Napoleonowi III, a przez tegoż królowi sardyńskiemu Wiktorowi Emmanuelowi, pod którego berłem, po zajęciu innych księstw włoskich i królestwa Obojga Sycylii, wcieloném zostało do nowego królestwa Włoskiego. *F. H. L.*

Medyjolan *(Mediolanum, Milano, Milan, Mailand)*, stolica byłego księstwa Medyjolańskiego, późniéj byłego królestwa Lombardzko-Weneckiego, główne miasto Lombardyi i gęsto zaludnionej prowincyi Medyjolańskiej (604,512 mieszkańców na $35^1/_4$ mil kw., a zatém 17,150 mieszkańców na 1 milę kw.), rezydencyja arcybiskupa, siedlisko sądu appellacyjnego i innych władz, leży nad rzeczką Olona, połączona przez kanał Naviglio grande z rzeką Ticino, a przez kanał Martesana z Addą, w równinie nader żyznej, graniczącej od północy z Alpami Szwajcaryi. Medyjolan jest miastem najbogatszém, najwspanialszém i najludniejszém we Włoszech północnych; rozległość jego, wewnątrz bastyjonów i murów, wynosi 6 miglii; bram ma 11, mostów 29 i przeszło 180,000 mieszkańców. Pomimo wszystkich klęsk, zadanych Medyjolanowi przez czas wojny i inne nieprzyjazne okoliczności, miasto przecież ocaliło znaczną część dawnego swego blasku. Wprawdzie epokę starożytną przypominają tylko szczątki łazienek *(thermae)*, ale tém więcej znajdujemy tu pomników

okresu nowożytnego, pomiędzy niemi sławną katedrę, po bazylice św. Piotra w Rzymie największy kościół we Włoszech. Katedra ta, zbudowana cała z białego marmuru, w środku i zewnątrz imponujący przedstawia widok. Najdawniejsi mistrze, pracujący około niej od 1386 r., wystawili ją w późniejszym stylu gotyckim; zaś około połowy XVI wieku Pellegrino Tibaldi wykończył front bardziej w guście starożytnym i tym sposobem zniszczył jedność i oryginalność całości. Napoleon wielkim kosztem kazał gmach ten, na wpół gotowy, doprowadzić prawie o końca; jednakże budowa, którą cesarz Franciszek w 1819 r. na nowo rozpoczął, zewnętrznie dotąd jeszcze nie jest w całości skończoną. Jeżeli zdumiewa widza zewnętrzny widok blaskiem marmuru, ozdobami gotyckiemi, oraz mnóstwem wieżyczek (w liczbie 106) i statui (ogółem 4,500), tedy wnętrze katedry, opierające się na 52 pilastrach, oraz panujące w niej pół światło, przejmują duszę do głębi (ob. dzieła Franchetti'ego, *Storia e descrizione del duomo di Milano*; Medyjolan, 1821 r., oraz Rupp'a i Bramati'ego, *Descrizione storico-critica del duomo di Milano*. Medyjolan, 1823 r.). Dawniejszym jeszcze od tej katedry jest kościół św. Ambrożego, sławny odbywanemi w nim koronacyjami królów włoskich, zbudowany w IV wieku na ruinach świątyni Minerwy, nie przedstawiający jednak, oprócz kilku starożytności, nic, coby było godném widzenia. Z innych licznych, po części wspaniałych kościołów, zasługują jeszcze na wzmiankę: były klasztor dominikański Santa-Maria delle Grazie, w refektarzu którego znajduje się sławny fresk Leonarda de Vinci (ob.), wyobrażający *Wieczerzę Pańską*. Najnowszym kościołem, poświęconym w 1847 r., jest św. Karola Boromeusza, z piękną kopułą i gruppą z marmuru, dłuta Marchesi'ego. Na czele gmachów i zakładów publicznych stoi pałac królewski sztuk i bank, niegdyś jezuickie kollegijum Brera, ciekawy zarówno dla pysznej architektury, jako też dla znakomitości pomieszczonych w nim instytucyj, jako to: akademii sztuk pięknych, jednej z największych tego rodzaju w Europie, pięknej galeryi obrazów, bogatej w dzieła mistrzów lombardzkich i bonońskich, biblijoteki publicznej, zawierającej 185,000 tomów i mnóstwo osobliwości, trzech biblijotek specyjalnych, między któremi jest jedna z najbogatszych archeologicznych, połączona z cennym gabinetem medalów, zbioru odlewów gipsowych, podług najlepszych starożytnych i nowszych wzorów sztuki plastycznej, ogrodu botanicznego, jednego z największych we Włoszech, oraz obserwatoryjum astronomicznego, jednego z najlepszych w Europie. Medyjolan oprócz tu wymienionych i innych księgozbiorów prywatnych, posiada także sławną biblijotekę ambrożyjańską (ob.), założoną przez kardynała Boromeusza. Z innych zakładów naukowych zasługują jeszcze na wspomnienie: dwa licea, trzy gimnazyja, seminaryjum archidyjecezyjalne, dwa kollegija konwiktowe, kollegijum dla panien w San-Filippo, szkoła techniczna, słynne konserwatoryjum muzyczne, instytut głuchoniemych, szkoła weterynaryi, instytut nauk, towarzystwo filodramatyczne i t. p. W ogóle nauki i sztuki gorliwie w Medyjolanie są uprawiane; ostatniemi czasy odznaczała się mianowicie szkoła miedziorytnicza. Pomiędzy zakładami dobroczynnemi najpierwsze miejsce zajmuje wielki szpital ogólny *(Ospedale grande)*, mogący pomieścić do 4,000 chorych, urządzony z najwyszukańszemi dla nich wygodami. Po nim idzie wyborny szpital braci miłosierdzia, drugi siostr miłosierdzia, dom schronienia Trivulzj, dom sierot chłopców i dziewcząt. Medyjolan ma dziewięć teatrów i opócz tego pięć teatrów dziennych. Po teatrze San-Carlo (w Neapolu), medyjolański teatr della Scalla jest jednym z największych we Włoszech, a zapewne

i w Europie; zbudowany został w 1778 r. przez Piermarini'ego i odznacza się głównie wygodném urządzeniem. Godnym wzmianki jest również teatr della Canobiana. Amfiteatr, mogący pomieścić 30,000 widzów, jest wielkim budynkiem do widowisk publicznych, mianowicie do wyścigów; niedaleko ztąd wznosi się wspaniały łuk tryjumfalny armii francuzkiej, rozpoczęty w 1804 r. przez Napoleona, poświęcony w r. 1829 jako łuk pokoju cesarzowi Franciszkowi I i stanowiący dziś wrota do traktu przez Simplon. Medyjolan mnóstwo ma pałaców i innych znacznych gmachów, jak np. zamek królewski *(Palazzo della corte* czyli *reale),* z wielką salą karyjatyd i pięknemi freskami, pałac arcybiskupi, wystawiony z flizów przez Pellegrini'ego, z piękną galeryją obrazów, pałace sprawiedliwości i rządowy, pałac Marini, mennica (Zecca) z wybornemi maszynami, sławny lombard *(Monte di stato)* i t. d. Z gmachów prywatnych godne są wspomnienia: galeryja *de Christoforis*, mająca 186 łokci długości, na 13 szerokości, z 70 sklepami kupieckiemi. Niektóre z tych budowli prywatnych są świetnemi pałacami i mieszczą w sobie po części arcydzieła sztuki. Wszakże pomimo tych pysznych gmachów ulice Medyjolanu nie są ani zbyt szerokie, ani proste. Za spacery publiczne służą: piękny Corso, Porta orientale, liczne ogrody i bastyjony; wieczorami zwłaszcza Corso bywa miejscem schadzki całego modnego świata. Medyjolan jest ogniskiem największego we Włoszech handlu lądowego, szczególnie zbożem, ryżem, jedwabiem i serem; niemniejszej wagi są tameczne fabryki i rękodzielnie towarów jedwabnych, kapeluszy kastorowych i jedwabnych, wstążek, wyrobów pasamonicznych, bronzowych, nożowniczych i znakomitych stolarskich, czekolady, porcelany, fajansu i t, d. — Według dawnego podania, miasto Medyjolan założone zostało około r. 600 przed nar. J. Chr. przez książęcia celtyckiego Bellowera; nazywało się *Mediolanum* i było stolicą Insubrów w transpadańskiej Gallii cyzalpińskiej. Po zdobyciu go w 222 r. przez Kneja Scypiona, cały kraj dostał się pod władzę Rzymian. Za cesarstwa Medyjolan został ogniskiem nauk i ztąd nazywany był Nowemi Atenami, albo też, jako drugie w państwie miasto, Nowym Rzymem. Roku 253 po Chr. cesarz Gallienus pobił tu 300,000 Alemannów, zaś w r. 268 zamordowany został tamże, oblegając Aureola, przy czém Klaudyjusz II zdobył miasto. W wiekach III i IV Medyjolan często był rezydencyją cesarską, jak np. Maxymijana, Maxencyjusza, Konstancyjusza i Waleryjana II. Konstantyn Wielki edyktem tolerancyjnym, wydanym r. 313 w Medyjolanie, zapewnił chrześcijanom w całém państwie swobodę religijną. Od r. 374 do 397 św. Ambroży był arcybiskupem w Medyjolanie, a kościół tameczny uchodził za metropoliję całych Włoch północnych, z którego też powodu kilkakrotnie odbywały się w tém mieście sobory. Tu umarł w roku 395 Teodozyjusz Wielki. W roku 452 Atylla, król Hunnów, wtargnąwszy do Włoch, zdobył i zrabował Medyjolan. R. 490 zajął go król Ostrogotów Teoderyk Wielki, a r. 539 ukarał go mieczem i ogniem za przyjęcie wojsk bizantyńskich Got Wityges, przyczém miało zginąć 300,000 ludzi. Longobardowie zajęli miasto r. 570, a w 774 r. wraz z ich królestwem i stolicą Pawiją dostało się Karolowi Wielkiemu. Kilku z jego następców koronowało się na królów włoskich w Medyjolanie albo w Pawii, przechowaną w Monza koroną żelazną. Od koronacyi Ottona I (r. 961) Medyjolan wraz z królestwem Włoskiém należał do Niemiec; w XII wieku chcąc się wyswobodzić, główny dawał powód do kilkakrotnych wojen włoskich Fryderyka I. Medyjolan w tej epoce był najzamożniejszém i najludniejszém miastem lombardzkiém. Po oblężeniu 1158 r. Fryderyk zmusił Medyjolan do poddania się,

a po buntach 1161 i 1162 r. kazał go zrabować i zburzyć. Odbudowany w 1167 r., po zwycięztwie miast lombardzkich pod Legnano (1176 r.) został miastem wolnem, ale usiłowania obywateli, żeby jako punkt środkowy rzeczypospolitej lepiej urządzić swoje stosunki municypalne, rozbijały się o zazdrość Gwelfów i Gibellinów. R. 1311 Mateusz Visconti, należący do drugiego z tych stronnictw, przez cesarza Henryka VII mianowany namiestnikiem, zajął Pawiję, Como, Lodi, Placencyję, Tortonę, Alessandryję, Novarę, Bergamo i inne miasta Lombardyi i utworzył z nich księstwo Medyjolańskie (ob. *Medyjolan, niegdyś udzielne księstwo)*, którego dalsze losy dzieliła odtąd stolica. W wojnie rewolucyi francuzkiej Bonaparte zajął Medyjolan 14 Maja 1796 r., a w dniu 29 Czerwca otrzymał i cytadellę, którą 24 Maja 1799 r. zdobyli Austryjacy; opuścili ją atoli znów 16 Czerwca 1800 r. po konwencyi w Alessandria. Już poprzednio (2 Czerwca 1800 r.) Napoleon znów zdobył miasto i ogłosił rzeczpospolitą Cysalpińską, której Medyjolan został stolicą, a następnie (r. 1801) stolicą rzeczypospolitej Włoskiej i (r. 1805) królestwa Włoskiego, którego koronę włożył sobie na głowę d. 26 Maja tegoż roku. W r. 1815 Medyjolan dostał się znowu do Austryi i odtąd był stolicą królestwa Lombardzko-Weneckiego i rezydencyją namiestnika. W 1848 r. rozpoczęło się na ulicach miasta powstanie (22 Lutego i 17 Marca), a dowódzca austryjacki, generał Radetzky, po krwawej walce ulicznej, w d. 23 Marca opuścił Medyjolan, po czem zajęli go Piemontczycy. Po klęsce tych ostatnich pod Custozza (25 Czerwca), przewagę w Medyjolanie wzięła partyja republikańska i obaliła rząd tymczasowy (ob. Włochy); wszakże już 6 Sierpnia kapitulować musiała stolica z Radetzkim, który na nowo ją zajął i ogłosił w stanie oblężenia. Nowe zaburzenia wybuchły w Marcu 1849 r. i w Lutym 1853 r., ale surowemi środkami zostały przez Austryjaków uśmierzone; wszakże panowanie ich w Medyjolanie skończyło się w czasie kampanii 1860 r., po zwycięztwach nad niemi sprzymierzonych Francuzów i Piemontczyków, kiedy skutkiem pokoju zurychskiego, a raczej preliminaryjów w Villafranca, większa część Lombardyi przeszła pod władzę Sardynii, która następnie uzupełniwszy, z wyjątkiem Rzymu i Wenecyi, jedność włoską, przybrała tytuł królestwa Włoskiego. *F. H. L.*

Medyka, w dawnem województwie Ruskiem, ziemi Przemyślskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Przemyślskim, niedaleko rzeki Sanu, w pobliżu stacyi kolei żelaznej położona wieś, sławna swym ogrodem, bogatym w najrzadsze egzotyczne rośliny i kwiaty. Piękność tego miejsca jest historyczną tradycyją. Władysław Jagiełło zwiedzając ruskie kraje, dwa razy gościł w Medyce: po raz pierwszy w jesieni 1412 r., bawił przez dni 15, naradzając się z przybocznemi pany w ważnych sprawach; wtedy to Jan, arcybiskup strygoński, upraszał, w imieniu cesarza Zygmunta, o pożyczenie 40,000 kop groszy pragskich, ofiarując w zastaw ziemię Spiżską; na co zezwolono. Po raz wtóry udając się do Lwowa 1434 r. dla odebrania hołdu od Stefana, hospodara wołoskiego, słuchał tu do późnej nocy, z zwykłem upodobaniem, śpiewu słowika. Król skołatany wiekiem, przeziąbł i wpadł w śmiertelną niemoc, która go, za przybyciem do Gródka życia pozbawiła. Są to najdawniejsze wspomnienia przywiązane do tego miejsca, dowodzące starożytności jego założenia. Piotr Kmita, wojewoda krakowski i starosta przemyślski, zbudował tutaj w r. 1433 zamek, z którego atoli śladu już dzisiaj nie ma. Kantemir Murza z hordą Tatarów stanął tu koszem (ob.) 1624 r., a rozpuściwszy niszczące zagony do koła, ogniem i mieczem spustoszył wsie i miasta. Medyka była starostwem

i przechodziła, jak świadczą akta miejscowego archiwum, z rąk do rąk wielokrotnie. Tutaj odbywały się popisy czyli zbrojne okazowanie rycerstwa ziem ruskich. Po śmierci Zygmunta Augusta tu zebrał się sejmik przed-elekcyjny szlachty ziemi Przemyślskiej. Zygmunt III fundował kościół w Medyce i stosowną go dotacyją opatrzył. Już za czasu rządów austryjackich przeszła Medyka na własność Zofii, księżnej Lubomirskiej, kasztelanowej krakowskiej, w zamian za odstąpione przez nią żupy dobromilskie. Później nabył klucz medycki, złożony z sześciu włości, Gwalbert Pawlikowski, lubownik starożytniczych i naukowych zbiorów, który tém właśnie uświetnił dzisiejszą Medykę. Przepyszny ogród, założony przez niego na wielki rozmiar i z niepospolitém znawstwem, uzyskał krajową sławę, a zasilając wszystkie ogrody galicyjskie krzewami i kwiatami, pod materyjalnym nawet względem założycielowi swemu obficie się wypłacał. Praktyczna szkoła ogrodnictwa, pod sterem biegłego ogrodnika-botanika, dostarczała również ogrodników na całą Galicyję, w czém dziś zastąpiła ją szkoła, założona przed kilką laty przy ogrodzie botanicznym we Lwowie. Biblijoteka medycka posiada wiele dzieł rzadkich i bardzo szacownych, mnóstwo najdawniejszych druków i osobliwości biblijograficznych, tudzież rękopisów, autografów i dyplomatów, pomiędzy któremi są pochodzące z XIII i XIV wieku z dobrze zachowanemi pieczęciami. Z tych wiele odrytował Kielisiński (ob.). Samych mapp i atlasów znajduje się tam około 1,000. Zbiór numizmatów tak obfity, że z opisanych w Bentkowskim i Raczyńskim (ob.), mało którego niedostaje egzemplarza. Największém jednak bogactwem odznacza się zbiór rycin, zamożniejszy co do osobliwości w nim nagromadzonych od wszystkich innych zbiorów w całej Polsce. I tak dosyć przytoczyć, że Medyka posiada najzupełniejszy zbiór rycin Falka (ob.), obejmujący przeszło 300 egzemplarzy, nie wspominając wielkiej obfitości innych, równie dawnych i sławnych rytowników. W r. 1849 w czasie przechodu wojsk, gdy pałac w Medyce zajęto na szpital wojskowy, biblijoteka i zbiory przeniesione zostały do Lwowa, gdzie dotąd pozostają, do czasu, gdy zamiast zniszczonego i opustoszałego dziś pałacu, stanie inny, odpowiedni na pomieszczenie rzeczonych zbiorów. *C. B.*

Medyna, po arabsku *Medinat-el-Nebi*, to jest miasto proroka, dawniej Jatreb nazwane, a u Ptolomeusza już pod nazwą Jathrippa wspomniane, jest drugą stolicą kraju Hedżas w zachodniej Arabii, ma 20,000 mieszkańców i uważana jako drugie święte miasto muzułmanów, słynie z ucieczki doń Mahometa i śmierci jego tamże. Medyna oddalona na 54 mil od Mekki, a na mil 28 ku północo-wschodowi od Jembo, portu nad morzem Czerwoném, leży po nad granicą wielkiej pustyni arabskiej, tuż u stóp pasma gór Hedżas, wznoszącego się na 3,000 stóp po nad morze, w żyznej równinie, z trzech stron otoczonej górami, nawodnionej strumykami i potokami, pokrytej ogrodami, plantacyjami daktylów i łanami zboża; składa się z miasta środkowego i z przedmieść. Miasto samo postaci owalnej, kończy się od północo-zachodu kątem ostrym, opatrzonym cytadellą na wyniesieniu skalistém, otoczoną murem kamiennym, grubym na stóp 35—40 i opatrzonym 30 wieżami, uważana za niezdobytą i uchodzi obok Aleppu za najpiękniejsze z miast na Wschodzie, lubo się nachyla ku upadkowi. Główna ulica ciągnie się od jednej z najpiękniejszej bram na Wschodzie; bramy Kairu (Bab-el-Masri) ku północo-wschodu do meczetu głównego, a odtąd biegnie druga wielka ulica El-Belat do bramy północnej czyli syryjskiej (Bab-el-Szami). Tylko przy obu tych ulicach są sklepy kupieckie. Domy mają dwa piętra i płaskie dachy, całe zbudowane z kamienia, którym

20*

wyłożone są także i ulice. Główny meczet góruje nad wszelkiemi innemi budynkami. Oprócz niego odznaczają się jeszcze: piękna medressa (szkoła), kilka pomniejszych meczetów, wielki magazyn zbożowy, łaźnia publiczna i kilka zajazdów zwanych Khane albo Okals. Brak okazałych, pod względem architektonicznym, gmachów, zastępuje mnóstwo czystych i miłych domów prywatnych, otoczonych ogrodami, krynicami, wodotryskami i zbiornikami marmurowemi. Przedmieścia od zachodu i południa większą zajmują przestrzeń ziemi niż samo miasto środkowe i przedzielone są od niego szerokim placem, noszącym nazwę Monâkh, od stójki wielbłądów i karawan, któremi wciąż, jak i gromadami ludzi, beduinami, faktorami, kramami i kawiarniami jest przepełniony. Z wielu meczetów wznoszących się niegdyś na przedmieściach, dwa tylko pozostały, a jedyną, godną uwagi budowlą, jest tu kanał podziemny, założony w XVI stuleciu przez sułtana Solimana II, prowadzący słodką wodę od wioski Roba, pół mili ztąd ku południowi odległej. Wielki meczet główny, zwany *El-Haram*, to jest nieskażony, nieskalany (stopą niewiernego nie tknięty), wzniesiony na miejscu domu śmierci Mahometa, obejmujący jego popioły i grób święty, jest daleko mniejszym od Baitullach czyli świątyni Mekki, lubo zupełnie, według tegoż samego planu (po pożarze w r. 1481), zbudowany, z dziedzińcem wewnętrznym, kolumnadą krużgankową naokoło i budowlą środkową, na 165 kroków długi, na 130 szeroki. Sklepienie dachu podpiera 400 słupów, a dniem i nocą goreje w nim 300 lamp. W rogu południowo-wschodnim, ozdobionym tablicami marmurowemi i posadzką mozaikową i bogatemi złoconemi napisami na białym marmurze, a oświetlonym przez wysokie okna, pełne malowideł (nie obrazów) na szkle, stoi grobowiec Mahometa, otoczony kratą żelazną, filigranowej roboty, zielono pokostowaną, tu i owdzie opatrzoną w złocone napisy, a tak gęstą, że (wyjąwszy parę umyślnie pozostawionych otworów) do głębi zajrzeć przezeń nie można. Przy południowym krańcu grobowca, u kratowania platerowanego srebrem, pielgrzymi odbywają swe modlitwy. Do miejsca tego wiedzie drzwi czworo, z których jedne tylko otwierane i przez rzezańców są strzeżone. Pozwolenie do wejścia za to zakratowanie czyli El-Hedżra, otrzymują jedynie paszowie, dowódzcy Hadży i tacy, którzy 12 do 15 dollarów opłacić mogą. Mało kto jednak tak wielkim wydatkiem pragnie swoją ciekawość zaspokoić, tém bardziej gdy wie, że tylko kosztowne firanki i opony z haftami, nadesłane z Stambułu, zobaczy. Materyje te odmieniają się co lat sześć na nowe, a dawniejsze wracają do stolicy, służąc na całuny do zwłok i mar sułtanów i książąt krwi, jako poświęcane na miejscu świętém pokrycia. Bławaty owe mają osłaniać czworogran, z czarnych ułożony kamieni i na dwóch szerokich wspierający się słupach czy postumentach, w pośrodku którego stać ma biała marmurowa trumna ze zwłokami (wedle podania) nie zepsutemi Mahometa, a po obu jej bokach trumny Kalifów Abubekra i Omara. Bajki Europejczyków o trumnie wiszącej w powietrzu i utrzymywanej tam za pomocą magnesów, jak i o niewyczerpanych tutejszych skarbach, w samejże Medynie nie były znane i nie znalazły wiary. Przedtém jednak, istotnie posiadał meczet znakomite bogactwa to w skrzyniach zawarte, to w workach na jedwabnych sznurach zawieszone, złożone głównie z darów i wotów pobożnych pielgrzymów; atoli wiele z tego uprzątnęła w ciągu wieków obłudna i łakoma rzesza służby meczetowej i ulemów, resztę złupili podczas napadu swego Wahabici, którzy między innemi zabrali drogocenną gwiazdę z dyjamentów i pereł, unoszącą się nad trumną proroka. Służba meczetu złożona z 40 eunuchów z tytułem agi, ma tu większe znaczenie jak służba

w Mekce, otrzymuje wysokie stypendyja ze Stambułu i bierze cząstki z darów dla meczetu ofiarowanych. Naczelnik jej Szeik-el-Haram jest głową meczetu i zwierzchnikiem miasta i przysyłany tu bywa z orszaku eunuchów sułtańskich. Mieszkańcy Medyny, są powiększej części mięszańcami powstałemi z zetknięcia się tutejszej ludności z przybyszami i corocznie nowemi pomnażają się napływami. Medyna nie utrzymuje się z handlu jak Mekka, mało uprawia ziemi i to na własną jedynie lub okolicznych beduinów potrzebę; mało tu żyje hurtowników i załatwiających interesa hadżów; i tylko cokolwiek więcej ruchu widzieć się daje z portem Jembo, dowożącym zboże i żywność z Egiptu. Główny natomiast dochód jego stanowią meczety, karawany zwożące pobożnych i jałmużna hojnie zasilająca je ze wszystkich stron świata muzułmańskiego. Medynejczycy mniej są zamożni i weseli od Mekkańczyków (Mekawi), lubo zbytkowniejsi, chełpliwsi, rozrzutniejsi i rozpustniejsi od nich; przewyższają ich jednak w naukach. Miasto liczy 30 medressów czyli szkół publicznych ze stypendyjami dla uczących się w Kairze i Damaszku; przecież i tu, jak w Mekce, chciwość i lenistwo, wyrugowały prawdziwe zamiłowanie do nauk i literatury. Szeryf Mekki nadaje sobie zarazem tytuł pana Medyny, lubo nim nigdy nie był i nie bywa.

Medytacyja, rozmyślanie nad prawdami religijnemi, lub tajemnicami wiary: tyle jest potrzebną jak modlitwa do podtrzymywania wiary, do poznania samego siebie i do postępu na drodze doskonalenia się chrześcijańskiego. Kościół szczególniej zaleca medytacyje tak duchownym jak świeckim i znaczne przywiązuje do nich odpusty. *O rozmyślaniu, nauka praktyczna przez ks. Roothan, oraz Manrez czyli ćwiczenia duchowne ś. Ignacego*, dzieło klassyczne pod względem medytacyj, wyszło w przekładzie polskim w Warszawie r. 1864, wybornego tłumaczenia autorki *Głosu duszy*; *Zródła żywota* i t. d.

Medzioima, bogini myśliwstwa w pogańskiej Litwie. Dotąd lud litewski mówi o niej w swoich powieściach. Wyobraża ją sobie jako dziewicę ogromnego wzrostu, z twarzą męzką, odzianą w skórę niedźwiedzią z łukiem na plecach. Podania miejscowe mówią, iż na Żmudzi, w powiecie Rosieńskim, przy miasteczku Krożach, po lewej stronie rzeki Krożenty, na górze Miedziokalnia zwanej, miejscu ulubionem poety Sarbiewskiego, była świątynia bogini Medzioima. Tam i dziś się pokazuje, smutna, zapłakana, bez łuku i skóry niedźwiedziej. Gdy spotka człowieka mówi: Litwa jest w lasach! niszczcie lasy, wyniszczcie lasy, nie będzie Litwy! niszczcie! niszczcie! (ob. Jucewicz, *Litwa* Wilno 1846 r.). *K. Wł. W.*

Medzojna, nimfa leśna, w pogańskiej Litwie od wyrazu *Medzios*, las gęsty. Rozciągały one opiekę nad ostępami puszcz i lasów w których przemieszkiwały. Podług woli złej lub dobrej wyrządzały psoty lub posługi ludziom, którzy za to cześć im oddawali.

Meer, ob. *Van der Meer*.

Meeting, zgromadzenie publiczne urzędownie lub przez prywatne osoby zebrane nazywa się w Anglii i w północnej Ameryce meeting'iem. Prawo dozwala w Anglii prawie bezwarunkowo tego rodzaju zgromadzeń i nie poddaje ich żadnej kontroli prewencyjnej. Jednakże od czasu do czasu, zwłaszcza gdy namiętności polityczne i społeczne biorą górę, parlament ogranicza możność dowolnego zgromadzenia meetingów. Tak było w 1818 i 1819 podczas wprowadzenia praw zbożowych i agitacyi chartystów. Zastrzeżono wtedy, aby meetingi odbywały się tylko w parafii; każda parafija licząca więcej nad 16,000 mieszkańców winna być podzielona na obwody. Rząd dla czu-

wania i łatwiejszego nadzoru, polecił, aby na dni 6 przed zebraniem meetingów uwiadomiono władze miejscowe, które mogły na cztery dni przed terminem oznaczonym na zgromadzenie odłożyć takowe na dzień inny. Zabroniono udawać się w porządku wojskowym i z chorągwiami; każdy nienależący do parafii, a uczestniczący w meetingu podpadał karze pieniężnej. W skutek tego, zebrania te stały się nadzwyczaj monotonne, pozbawione dawniejszego życia. Ale i rząd przezorny widząc, że takie ograniczenia mogły wywołać niezadowolenie w narodzie, zastrzegł, iż to miało trwać tylko lat pięć. Jakoż pomyślność handlowa w r. 1824 powróciła spokój krajowi i żaden też minister nie myślał od tego czasu aż do dziś dnia o przedłużeniu owych ograniczeń. Meetingi są nadzwyczaj ważną instytucyją w politycznem życiu Anglii; służy im prawo podpisywania petycyj do rządu, a tym sposobem dają mu poznać zdanie publiczne o pewnej kwestyi polityki wewnętrznej lub zewnętrznej (M. Block, *Dictionnaire général de la politique* 1864 r.). *F. Kr.*

Mefistofeles (*Mephistopheles*), nazwisko szatana, znane szczególnie z *Fausta* Goethe'go, właściwie *Mephostophilos*; zapewne z greckiego: *me*, nie, *phos*, światło i *philein*, kochać, a zatem: *nie lubiący światła*, czyli duch ciemności.

Mefityczne gazy (z łacińskiego *mephiticus* szkodliwy zdrowiu). Tak nazywano gazy i ciała lotne zabójczo na organizm działające, jak siarkowodor, kwas węglany i inne, które powstają przy gniciu materyj organicznych w kanałach i t. p. miejscach. *T. C.*

Megalonyx (z greckiego *megas* wielki *onyx* pazur), nazwisko nadane przez Jeffersona zwierzęciu, którego szczątki skamieniałe znaleziono w r. 1796 w pewnej jaskini w Wirginii. Jefferson oznaczył miejsce temu zwierzęciu w rodzaju kota i wnosił że mogło mieć około 6 stóp wysokości: Cuvier nie podzielił tego mniemania i umieścił megalonyx między bezzębnemi, stawiąc go blizko leniwca, tegoż zdania był Wistar. Nowsze poszukiwania stwierdziły zdanie Cuvier'a i obecnie zwierzę to stawiają w układzie obok megatherium (ob.).

Megalopolis, miasto w starożytności kwitnące i znakomite w Arkadyi, z największym w Grecyi teatrem, założone po bitwie pod Leuktrami (r. 371 przed nar. J. C.) za radą Epaminondasa (ob.), dla obrony przeciw zbytecznie szerzącym się Spartańczykom, zaś r. 222 przed Chr. zdobyte i prawie zburzone przez Kleomenesa III. Tu rodził się wielki i szlachetny wódz grecki Filopemen i historyk Polibijusz. Opis okolicy i szczątków miasta, w pobliżu dzisiejszego Sinanu, znajduje się w *Expédition scientifique de Morée* (tom I; Paryż, 1831 r.). *F. H. L.*

Megalosaurus (z greckiego *megas* wielki i *sauros* jaszczurka), zwierzę, którego szczątki kopalne znalezione zostały w wapieniu oolitowym stonesfieldskim przez Bucklanda. Zwierzę to odniesione zostało przez Cuvier'a do jaszczurkowatych, a długość jego miała wynosić od 55 do 62 stóp. W zębach jego znajdujemy cechy właściwe krokodylom i monitorom; kość udowa także zbliża ten rodzaj do zwierząt wymienionych.

Megara, stolica Megarydy, leżąca na międzymorzu Korynckiem, słynęła w starożytności z marmuru zwanego muszlowym i z rodzaju białej glinki, z której wyrabiano naczynia. Silnie warowna i podczas wojny perskiej i peloponnezkiej wielka i potężna, podupadła Megara następnie skutkiem niesłychanego zepsucia obyczajów w mieszkańcach, tak iż pod panowaniem Tureckiem stała się już tylko lichą wioszczyną, która podczas ostatniej walki o nie-

podległość do reszty została zniszczoną, aż dopiero obecnie starano się przywrócić jej znowu znaczenie miasta. *F. H. L.*

Megarska szkoła filozoficzna, założona przez zrodzonego w Megarze filozofa greckiego Euklidesa (ob.), około r. 400 przed nar. J. C. Najznakomitszemi jej zwolennikami, których zwano *Megarykami*, byli: Eubulides, Diodorus Kronos, Philo i Stilpo z Megary. Dwóm pierwszym przypisują mianowicie wynalazek syllogizmów, których związek z całością ich nauką trudno ocenić; Stilpo natomiast wykształcił raczej stronę etyczną filozofii megarskiej. Ob. Deyks'a' *De Megaricorum doctrina* (Bonn, 1827 r.). *F. H. L.*

Megaryda *(Megaris)*, mała, górzysta kraina, w Helladzie czyli Grecyi właściwej, graniczyła z Attyką, Koryntem i morzem; w dzisiejszém królestwie Greckiém stanowi ona tegoż nazwiska prowincyję okręgu Attyckiego. Stolicą Megarydy była Megara (ob.). Megarczycy w starożytności uchodzili za ludzi fałszywych i obłudnych, ztąd *łzy Megarskie* znaczyły to samo co udane, zwłaszcza że w tamecznej okolicy uprawiano na wielką skalę cebule.

Megaskop, (z greckiego *megas* wielki, *skopeo* patrzę), narzędzie dioptryczne wynalezione przez Charles'a około r. 1780, składające się z obszernej skrzyni opatrzonej kominem, wktórego części górnej znajduje się otwór okrągły dość obszerny, przeznaczony do wprowadzania rozmaitych przedmiotów, jakiemi są kwiaty, rzeźby, rysunki i t. p. Przedmioty te oświecone są lampą z przodu ich umieszczoną, a światło odbite przez nie przeszedłszy przez układ soczewek szklanych, dostaje się do oka i sprawia obrazy podobnie jak w fantasmagoryi.

Megaspileon, po grecku wielka jaskinia, największy i najbogatszy w Grecyi klasztor, w pobliżu zatoki korynckiej, w prowincyi Achaja, w skalistej okolicy nad rzeką Buraikus. Na spadzistości skał zbudowane są cele około 200 mnichom, którzy w czasie wojny o niepodległość wraz z wojskiem dali się Turkom we znaki. Jest tu obraz Matki Boskiej, który ma być pędzla ś. Łukasza. Biblioteka tutejsza zniszczoną została przez pożar.

Megatherium, (z greckiego *megas* wielki i *therion* zwierzę dzikie), nazwisko nadane przez Cuvier'a rodzajowi zwierząt zaginionych, umieszczonemu między bezzębnemi, którego szczątki skamieniałe znaleziono w warstwach napływowych Ameryki południowej. Gabinet madrycki posiada prawie zupełny skielet tego zwierzęcia, który był znaleziony nad brzegiem rzeki Luxan, w odległości 16 wiorst od Buenos Ayres. Skielet megatherium gabinetu Paryzkiego jest mniej całkowity. Zwierzę to odznaczało się kończynami, szczególniej tylnemi, bardzo mocnemi. Długość zwierzęcia wynosiła około stóp 18 wysokość około 7; kość jego udowa krótsza o czwartą część od tejże kości u słonia, jest przecież od tej ostatniej grubsza. Miednica tego zwierzęcia ma stosunkowo wielką szerokość. Ogon jego nie jest bardzo długi lecz gruby.

Megera, ob. *Furyje,*

Megilla, rzeczownik ten hebrejski znaczący dosłownie: *zwitek* (i mający w liczbie mnogiej *Megillot)* jest u Żydów nazwą biblijnej księgi *Ester*, którą oni oddzielnie na pargaminie piszą i w zwitek składają w celu odczytania jej publicznie gminie w synagodze lub w innym domu modlitwy, co rok w dzień uroczysty *Purim* (ob.) dwa razy t. j.: w nocy i rano. Wyrazem *Megilla* oznaczają także inne 4 księgi biblijne: *Pieśń nad pieśniami*, *Ruth*, *Treny Jeremijasza* i *Eklezyjastes*, które razem z księgą Ester *pięć Megillot* się zowią.

Mehadija, miasteczko w pograniczu wojskowem Banatu illyryjskiego

w monarchii austryjackiej, o mil 3 na północ od Orsowej Starej nad Dunajem, i strumykiem Bieła-rieka, liczy 1,800 ludności, ma szkołę, urząd pocztowy, solny i mostowy, kwarantannę, koszary i wiele starożytności rzymskich; głównie jednak słynie z cieplic siarczannych, które o małą milę na wschód leżą w wązkiej dolinie rzeki Czerna i już od czasów rzymskich znane były pod nazwą *kąpieli Herkulesowych*. Zrodło Ludwika ma 37—40° ciepła. Godne nadto są uwagi: nowy kościół katolicki, wiszący most żelazny przez Czernę o cylindrowych łukach (pierwszy tego gatunku most w Austryi), szczątki drogi rzymskiej i wodociągu tureckiego przy wiosce Toplecz. Tędy szedł pod wsią Media i przez dolinę Czerny trakt główny rzymski do Dacyi, jak później z Turcyi do Węgier. Rozwalona dziś twierdza, oblegana i burzona była przez Turków w latach **1716, 1738 i 1789.** O milę ztąd na północ, pod wsią Kornia, pobił Turków austryjacki generał Königsegg w roku 1738; w roku zaś **1789** (w Sierpniu) zadał im porażkę Haddick pod samą Mehadiją.

Méhée *de la Touche* (Jan Klaudyjusz), podług zdania francuzkiej bijografii powszechnej, jeden z najnikczemniejszych ludzi, wyprowadzonych przez rewolucyję francuzką na widownią publiczną. Urodził się w Maux 1760 r., nauki kończył w Paryżu i już wtedy oddany zbytkom i rozpuście, zaciągnął się do policyi tajnej, przez którą następnie wysłany był do Polski, gdzie długo przebywał i zdawał raporta rządowi o stanie kraju. Ztamtąd w tymże samym charakterze pod nazwiskiem kawalera de la Touche wysłano go w r. 1791 do Petersburga, zkąd po wybuchnięciu rewolucyi wrócił do Paryża. Według polskich znowu źródeł, Méhée sprowadzony został na nauczyciela domowego do pewnej znakomitej polskiej rodziny, u której bawiąc, zamiast zajmowania się nauką powierzonego mu syna, uwiódł haniebnie ich córkę, za co gdy srogo na miejscu był ukarany, wróciwszy do Francyi, przez zemstę zaczął pisać paszkwile na cały naród polski i stał się zaciętym wrogiem Polaków. Okoliczność ta tłómaczy głośne w swoim czasie pisma potwarcze na szlachtę polską, jakiemi są pomiędzy innemi *L'orangoutang Polonais* (Paryż. 1790); *Histoire de la prétendue revolution de la Pologne* (tamże. 1792; wyd. 2-gie tamże, 1793), to ostatnie tłómaczone na język niemiecki wyszło w Altemburgu 1793 r. i w. i. Dzieło to, jak pisze dalej *Biographie universelle*, bardzo dobrze przyjęte przez rewolucyjonistów francuzkich otworzyło mu do nich wstęp. Za czasów terroryzmu uczyniony sekretarzem gminy Paryża, odznaczał się krwiożerczą działalnością i nikczemnym charakterem. Po upadku tejże, aresztowany z przywódzcami, uratował się od śmierci podłością i odtąd zawsze po stronie silniejszych służył wszystkim i kogo mógł zdradził. Był tajnym ajentem Anglików, potém cesarza Napolena, to znowu Burbonów i napowrót Napoleona. Więziony za zdradę, potrafił unikać kary. W końcu zapomniany, chociaż zawsze przez policyję płatny, umarł w nędzy w Paryżu 1826 r. Méhée jest autorem mnóstwa pisemek ulotnych za czasów rewolucyi, cesarstwa i restauracyi wydawanych, w których potępiał zawsze upadłych, należał do redakcyi ówczesnych gazet, napisał z polecenia rządu francuzkiego przed pierwszą wyprawą polską, dzieło p. t.: *Mémoires particuliers extraits de la correspondence d'un voyageur sur la Pologne, la Lithuanie, la Russie Blanche, Petersbourg* (Paryż, 1807). Po upadku zaś Napoleona uciekłszy do Belgii, wydał tam *Memorial de S-te Helène* (Liége, 1818) tłómaczone zaraz na wszystkie europejskie języki i na polski, sądzono bowiem, iż sam Napoleon był tego dzieła autorem.
F. M. S.

Mehemed-Ali, wicekról Egiptu, urodzony r. 1796 w Kawala, małem mia-

steczku w Macedonii, wcześnie utracił ojca, który był agą dróżników i wzięty na wychowanie do domu tureckiego komendanta Kawali, któremu się otwarty umysł i zwinność chłopca podobała. Wychowanie to dosyć jeszcze było nędznem, gdy Mehemed później dopiero na stanowisku paszy nauczył się czytać i pisać. Zajął się też nim i kupiec francuzki Lion, osiedlony w Kawali, i zaszczepił zamiłowanie do Francuzów i wszystkiego co francuzkie. Mając lat 14. dał już Mehemed uderzający dowód prytomności, zręczności i energii, przez rychłe stłumienie wybuchłego w Kawali powstania. Nagrodą za ten czyn było umieszczenie go w służbie wojskowej, a w r. 1787 dopomógł mu opiekun jego turecki do korzystnego ożenienia. Czas jakiś oddawał się odtąd wyłącznie spekulacyjom handlowym tabacznym i tytuniowym; wyprawa wszakże francuzka do Egiptu, czynnościom tym położyła koniec; posłano bowiem Mehemeda na czele oddziału wojska z jego miasta rodzinnego do Egiptu w roku 1800. Dowody waleczności, jakie okazał na tém nowém stanowisku w czasie potyczki pod Rahmanieh, wyniosły go na wyższy stopień dowództwa; stopniowo doszedł on do naczelnego dowództwa całego korpusu Albańczyków w Egipcie. Podczas waśni, jakie się po wydaleniu Francuzów z Egiptu wytoczyły między Mamelukami a władzcami tureckiemi, umiał on ustalić swą sławę wojenną, zajmując dosyć dwuznaczne stanowisko względem Mameluków których już to wspierał, już zwalczał według swoich planów; tu też wywiązała się najpierw śmiertelna nienawiść ku Chosrewu-Paszy, wielkorządzcy Egiptu, który go prześladował. Rozum jego, umiarkowanie i karność nad gniotącą biednych mieszkańców tłuszczą zbrojną Turków i Mameluków, wzbudziły, mianowicie u mieszkańców Kairu, widzących w nim zbawcę od tyrani Mameluków, tak wielki dlań szacunek i przywiązanie, że go w r. 1804 powołali na swego paszę. Wszelako Mehemed, któremu chodziło przedewszystkiem o utworzenie własnego a silnego stronnictwa, zaszczytu tego nie przyjął, zlewając go na nowo mianowanego paszę Kurszida. Gdy jednakże zdzierstwa tego paszy cały oburzyły naród, wtedy otwarcie stanął przeciwko niemu i za pośrednictwem konsula francuzkiego Drovettie'go, uzyskał dla siebie od Porty zatwierdzenie nominacyi na paszę Egiptu r. 1806 i na paszę o trzech buńczukach. Zrazu miał on trudne stanowisko w obec Mameluków, którzy dawnych swoich praw do rządu kraju zrzec się nie chcieli, a przez Anglików wspierani byli. Ci ostatni opanowali r. 1807 Alexadryję; ale Mehemed kilkarotnie ich odparł, zmusił do powrotu na okręty i jednego po drugim beja Mameluków uśmierzył, już to dobrocią i namową, już gwałtownemi środkami. Zaledwo jednego poskromił nieprzyjaciela, aliści zjawił się nowy, jakim był rozruch między jego własnemi wszczęty ludźmi. Albańczycy i Dehlisowie (jazda Kurdów) napadli na własny Mehmeda pałac i zrabowali go; tylko rozdaniem między nich pieniędzy, zdołał on rozruch przytłumić. Ponieważ nieporządek panujący wówczas w finansach Egiptu, główną do podobnych rozruchów nastręczał podnietę, przeto Mehemed postanowił finanse te poprawić i skarb pieniędzmi zasilić. Poprawę tę rozpoczął od wywłaszczenia i wygnania mnóstwa właścicieli z ich posiadłości, oraz od ściągnięcia na skarb dóbr wszystkich zakładów pobożnych, co dało początek do osławionego a wydoskonalonego przezeń później systemu nabytku repressyjnego. Mamelucy tymczasem na nowo poczęli w kraju gospodarować po dawnemu, to jest samowolnie. Wywiązała się ztąd walka między nimi a Mehemedem, która z obu stron to gwałtownie, to podstępnie prowadzona, straszliwą wreszcie zakończyła się dla nich katastrofą. Mehemed bowiem zaprosił wszystkich w Kai-

rze znajdujących się bejów mameluckich na wielką uroczystość, którą wyprawił na cześć swego syna Tussuna w cytadelli i gdy ci po uczcie wychodzić poczęli, kazał ich przez zaczajonych w wązkim kurytarzu Albańczyków wystrzelać i wykłuć, pozostałych zaś i uwięzionych natychmiast pościnać. Około 470 Mameluków, a między nimi wielu najzamożniejszych bejów, utraciło życie przy tej okoliczności i w ogóle zamordowano ich wówczas przeszło 1,000. Pozostali rzucili się do górnego Egiptu, lecz i tu pobito ich w r. 1812 i wypędzono do Nubii, zkąd wypłoszyła ich znowu druga wyprawa w r. 1820 przeciwko nim przedsięwzięta, która ostateczną ich garstkę po całej rozproszyła Afryce. Teraz dopiero mógł Mehemed odetchnąć i przystąpić do urzeczywistnienia powziętych planów. Silną dłonią pochwycił ster rządów, a Egipt otrzymał wreszcie porządniejszą administracyję i upragniony spokój wewnętrzny. Wkrótce jednak rosnąca Mehemeda potęga, samejże Porcie groźną być się zdawała; dla przełamania jej lub odwrócenia, poruczono Mehemedowi wytępienie grassujących po Arabii Wahabitów (ob.). Pierwsza na nich wyprawa w r. 1811 pod wodzą drugiego syna Mehemeda Tussuna-paszy, nie udała się; szczęśliwym był starszy jego syn Ibrahim-pasza, który pokonał Wahabitów w latach 1816—18. Tym sposobem Mehemed rozszerzył jeszcze swe panowanie nad wielką częścią Arabii, gdy przedtém już był podbił Nubiję i Kordofan, podczas wyprawy na Mameluków, schronienia tam szukających. To mu znów oddało do rąk handel czarnemi niewolnikami, który na oburzający ludzkość prowadził sposób, urządzając formalne na biednych negrów łowy. Atoli wojny te, przerzedziły znacznie płatne wojska albańskie, dotychczasowe narzędzia wielkości Mehemedowej, i trzeba było pomyśleć o zapełnieniu szeregów wojskami z krajowców werbowanemi. W ten to sposób począł on formować własną siłę zbrojną egipską. Wybierano rekruta z fallahów, ćwicząc go i organizując na sposób europejski; urządzano podobnież marynarkę; zakładano twierdze, rejdy morskie, arsenały i warsztaty do sporządzania wszelkiego rodzaju materyjałów i zapasów wojennych i maszyn. Aby zyskać potrzebne do tego środki, należało podnieść kulturę i handel, a skutkiem nich, pomnożyć bogactwo narodowe, niemniej urządzić dobrze policyję i zarząd kraju. Mehemed okazał się w tém dziele odrodzicielem kraju; w istocie jednak, szło mu o ustanowienie systemu wyzyskiwania czy wyssania na własną korzyść wszelkich dostatków krajowych, bez względu na dobro ludu i jego moralne potrzeby. Przytém, robiono ulepszenia te nazbyt powierzchownie, a próżność i nieświadomość samegoż Mehemeda, nagromadziła koło niego mnóstwo awanturników i projekcistów, osobliwie francuzkich, którzy rujnowali kraj, łudząc władzcę i marnując jego dochody na najniedorzeczniejsze przedsięwzięcia. Pierwszém polem popisu dla nowozaciężnej i nowowyrobionej siły zbrojnej lądowej i morskiej Mehemeda, była wyprawa do Grecyi, której ujarzmienie sułtan Mahmud mu poruczył. Zniweczenie floty egipskiej pod Nawarynem, popchnęło go do nowych usiłowań powetowania swej straty, a ztąd i do nowych ucisków. Wojsko, o którego nieudolności w obec wojsk europejskich jawnie się przekonał, nowemu uległo przeobrażeniu, a oraz znakomita flotta w krótkim czasie i z ogromnym wystawioną została nakładem. Celem tyle szybkiego uzbrojenia, było zdobycie Syryi. Dawno już Mehemed-Ali na ów wał czy szaniec naturalny Egiptu pożądliwém rzucał okiem; i dla tego domagał się paszaliku Damaszku dla swego syna Ibrahima. Gdy mu porta tego odmówiła, szukał pozoru lub sposobności do przeprowadzenia swoich planów orężem. Zatargi z paszą miasta Saint-Jean-d'Akre

wybornie ku temu posłużyły. Takim to sposobem wtargnąwszy do Syryi w ciągu roku jednego od końca Października 1831 r. do Października 1832 r. dokonał podbicia tego kraju mocą oręża przez syna swego Ibrahima-paszę, mimo wyrzeczonej nań i na syna bannicyi i odsądzenia od władzy i zaszczytów. Po zwycięztwie pod Konieh w Azyi Mniejszej d. 20 Grudnia 1832 r. odniesioném, położyłby był kres potędze samegoż sułtana, gdyby wylądowanie Rossyjan przy Bosforze nie było zatamowało dalszych jego operacyj. Pod naciskiem wielkich mocarstw europejskich, zmuszony był Mehemed-Ali do zawarcia pokoju, który za pośrednictwem tychże, podpisanym został w Konieh d. 4 Maja 1833 r., a mocą którego, po umorzeniu firmanu bannicyj i odsądzeń, zatwierdziła go Porta we wszystkich dotychczasowych posiadłościach, a nadto, dała mu namiestnictwo całej Syryi i powiatu Adana, jako dzierżawę dla jego syna Ibrahima, który poprzednio już po wyprawie greckiej otrzymał był paszalik Krety (Kandyi). Nie był jednak Mehemed z tych koncessyj zadowolony, gdyż mu przedewszystkiem chodziło o niepodległość i dziedziczność swej dynastyi. Niemniej też i ze strony rozżalonego sułtana Mahmuda II pokój ów był raczej tylko zawieszeniem broni, którego obie strony do wzajemnych na siebie użyły uzbrojeń. Tymczasem dużo roboty dało Mehemedowi uspokojenie zabranej Syryi, niemniej bunt miast kraju Hedżas, który poskromić musiał. Rozpostarłszy swe panowanie aż do prowincyi arabskiej Jemen, obudził nieufność Anglików. Inne okoliczności bardziej jeszcze sprawę jego powikłały. Płacił bowiem Porcie nader nieregularnie haracz roczny, wynoszący 6 milijonów piastrów tureckich. Opierał się nadto wykonaniu wszelkich rozkazów i wezwań, mimo pozornej dla nich uległości, a mianowicie sprzeciwił się wykonaniu zawartego w d. 3 Lipca 1838 r. traktatu handlowego między Turcyją a Austryją i Angliją. Wówczas zabrakło już sułtanowi cierpliwości. Wypowiedział więc r. 1839, na krótko przed śmiercią, otwartą Mehemedowi wojnę, która atoli nieszczęśliwie dla Porty, bo klęską pod Nisib (d. 24 Czerwca) się zakończyła. Zdrada Kapudana-paszy, który z flotą przeszedł d. 5 Lipca na stronę Mehemeda, dopełniła tryumfu tego ostatniego. Zażądał zatém ni mniej ni więcej, jak dziedzicznego panowania nad Egiptem wraz z przyległościami, nad Syryją z Adaną i Kretą, a oraz usunięcia Chosrew-paszy starego swego wroga, którego sułtan Abdul-Medszid mianował wielkim wezyrem. Wprawdzie usiłowała Francyja sprzymierzona z Mehemedem załagodzić spór między nimi, ale napróżno; już bowiem podpisany traktat z d. 15 Lipca 1840 r. między Austryją, Prusami, Angliją i Rossyją, zasłaniający Portę od roszczeń jej wassala i do wypadków w Syryi r. 1840 dający pochop. Widząc się wreszcie Mehemed zagrożony blokadą Alexandryi przez eskadrę anglo-austryjacką, zawarł d. 27 Listopada 1850 r. tymczasową ugodę z angielskim kommodorem Napier, mocą której zobowiązał się opuścić Syryję i zwrócić flottę turecką sułtanowi, byleby go pozostawiono przy posiadaniu Egiptu; poczém ukazał się d. 12 Stycznia 1841 r. hattiszeryf sułtański, nadający mu jako wassalowi porty, dziedzictwo Egiptu. Że jednak hattiszeryf ów mnóstwo dla Mehemeda zawierał ograniczeń, więc za wdaniem się nowém czterech mocarstw, przyszedł do skutku d. 1 Czerwca 1841 r. firman inwestytury, zatwierdzający Mehemeda w dziedzicznem namiestnictwie Egiptu i Nubii, ale nakładający zarazem roczny nań haracz, poddanie się pod ogólne państwa Ottomańskiego prawa, niepowiększanie siły zbrojnej bez zezwolenia sułtana, poddanie pod jego zatwierdzenie wszystkich wyższych, od stopnia półkownika, officerów. Później mianował sułtan jeszcze Mehemeda wielkim wezyrem porty honorowym.

Takim to sposobem, owocem prac i dążności całego życia Mehemeda-Alego było jedynie uzyskanie dziedziczności swej dynastyi. Wojsko jego z 130,000 ludzi złożone, zostało zredukowane niemal do połowy, a flota z 11 okrętów linijowych, 7 fregat, 5 korwet i wielu pomniejszych statków składająca się, skazaną została na bezczynność, skarb też był wypróżniony, a kraj wyssany. Mehemed więc oświadczył mieć odtąd jedynie pieczę nad wewnętrznym kraju rozwojem. Tymczasem znękany politycznym ciosem i starością, wpadł w obłęd, który go do spraw publicznych nieudolnym czynił. W roku 1844 w napadzie jakiegoś szału czy rozpaczy, postanowił abdykować i pielgrzymkę odprawić do Mekki, czemu przecież przeszkodziła rodzina. Stan takowy, skłonił Portę w Lipcu 1848 r. do zatwierdzenia następstwa w osobie Ibrahima-paszy i oddania temuż steru rządów. Gdy jednakże Ibrahim umarł już w d. 9 Listopada 1848 r., Porta ogłosiła w Styczniu 1849 r. następcą Abbas-paszę, wnuka Mehemeda. Sam zaś Mehemed-Ali zmarł d. 2 Sierpnia 1849 r. w zupełnem odrętwieniu umysłowém.

Mehlsack, miasto w Prusiech, w biskupstwie warmińskiem, nad rzeczką Walszą, która uchodzi do Passargi. Założone w r. 1326 podług Gwagnina. W r. 1466 Jan Skalski, dowódzca wojsk królewskich, w nocy opanował zamek tutejszy, należący do Krzyżaków i wielką w nim zdobycz zabrał, z dostatków, które okoliczni mieszkańcy dla bezpieczeństwa złożyli. Krzyżacy bezzwłocznie wyprawili z Królewca 3,000 zbrojnych, pod dowództwem Henryka Plauen na odzyskanie tego zamku. Uderzył on o nocnej porze ze czterech stron na warowne mury, już nawet bramę jednę zdobył, lecz mężnie odparty, straciwszy 200 swoich, odstąpić musiał. Książę Albrecht, mistrz krzyżacki r. 1520, niespodzianie w nocy napadł i miasto zajął. W czasie wojen szwedzkich gród tutejszy przez 29 lat w ich ręku zostawał.

Mehoffer (Józef), publicysta i statystyk, komissarz obwodu Lwowskiego w Galicyi, wydawał tamże czasopisma niemieckie, w których wiele znajduje się opisów miejscowych geograficznych i statystycznych. Takiemi były: *Mnemosyne*, wydawane we Lwowie przez lat 16; *Leseblätter* i *Galizia* w latach 1846—1841. Był także czynnym współpracownikiem wielu pism niemieckich zagranicznych, do których nadsyłał artykuły tyczące się Galicyi. Osobno wydał w języku niemieckim *Topograficzno-statystyczno-etnograficzny opis Galicyi* (Lwów, 1843—1844) ogłoszony w zeszytach, z których każdy zawiera opis jednego cyrkułu czyli obwodu, z jego mappą. Mehoffer umarł we Lwowie 1844 r. *F. M. S.*

Mehta, bożyszcze pogańskiej Litwy, ob. *Kronis*.

Méhul (Stefan Henryk), kompozytor, urodz. 1762 r. w Givet, w górach Ardeńskich, mając lat 10, został już organistą, a potém adjunktem w opactwie Valladieu, gdzie uczył się kompozycyi od kontrapunktysty niemieckiego Hausera. W r. 1788 przybył do Paryża, gdzie pobierał jeszcze naukę gry na fortepjanie. We dwa lata później, zapoznał się z Glukiem, który mu szczególniej wyłożył filozoficzną i poetyczną część sztuki; odtąd w wielu swych dziełach szedł śladami tego mistrza. Dawszy się od r. 1791 poznać kompozycyją wielu oper, jak *Eufrosine*, *Stratonice*, *Helene* i t. d., które się wielce podobały, został w r. 1795 professorem muzyki przy instytucie narodowym, a następnie jednym z trzech inspektorów i professorem przy konserwatoryjum paryzkiem. Zmarł w Paryżu w r. 1817. Z oper jego, których naprężone deklamatorskie i dramatyczne wyrażenia i styl nadęty, usprawiedliwienie tylko znajdują w dziwacznym smaku ludowym ówczesnej epoki rewolucyjnej, utrzy-

mały się jedynie na scenie: *Une folie* (Trzpiot czyli dwóch lisów), *Les deux aveugles de Tolède*, wreszcie ulubiony *Josephe en Egypte*; który mimo niemniej przesadnej znów prostoty, do jakiej twórca jego się nagle przerzucił, z przyjemnością po dziś dzień bywa słuchanym. Idąc za popędem idei rewolucyjnych, jakie wówczas wszystkich niemal ogarniały, napisał wiele śpiewów ludowych, z których przyjęto z zapałem *Chant du départ*, *Chant de victoire* i *Chant de retour*. W r. 1835 wzniesiono mu pomnik w mieście rodzinném.

Meibohm (Fryderyk), po łacinie pisał się *Meibomius*. Kaznodzieja, doktor teologii, kanonik gutstadski, archidyjakon elbląski. Dla swej głębokiej nauki i łagodnych obyczajów, lubiony i uważany od Wacława Leszczyńskiego, biskupa warmijskiego. Z jego téż rozkazu był na sławném zjeździe toruńskim Colloquium Charitativum 1645 r., na którém pełnił obowiązki sekretarza ze strony katolików. Umarł w r. 1660. Wydał z druku szczegółowy opis powyższego zjazdu, p. t.: *Acta conventus Thoruniensis celebrati anno 1645* (Kraków, 1646), tudzież wiele mów i kazań po łacinie, pomiędzy któremi ważniejsze są: *Oratio gratulatiora ad Ser. Poloniae Reginam Ludovicam Mariam Gonzagam* (Elbląg, 1646, w 4-ce); 2) *Princeps Magnus sive Concio funebris in exequiis Ser. Vladislai IV* (tamże, 1649); 3) *Meta Vitae humanae seu concio funebris in laudem Lucae Górnicki Praepositi Officialis* etc. (tamże, 1651 roku), w którém znajdują się ciekawe szczegóły do życia Górnickich. **F. M. S.**

Meibom, imię wsławione w naukach przez czterech ludzi znakomitych. **Meibom** (Henryk), zwany starszym, urodził się w Lemgo 1555 roku, umarł w Helmstädt 1625 r., gdzie był professorem poezyi i historyi.—**Meibom** (Henryk Józef), syn poprzedzającego, urodził się 1590 r. w Helmstädt, umarł w Lubece 1655 r., był słynnym lekarzem. — **Meibom** (Henryk), syn poprzedzającego, urodził się 1638 r. w Lubece, był lekarzem, wsławił się pracami anatomicznemi nad gruczołami łojowemi powiek, które od jego nazwiska gruczołami Meiboma nazwano, nad tętnicami, językiem i t. d. Oprócz prac podjętych w naukach lekarskich, wiele czasu poświęcał historyi; zawdzięczamy mu ogłoszenie szanownego zbioru dawnych historyków niemieckich, p. t.: *Rerum germanicarum scriptores* (3 tomy, Helmstädt, 1688). Umarł 1700 r. w Helmstädt, gdzie zajmował katedrę medycyny. — **Meibom** (Marek), znakomity filolog, krewny poprzedzającego, urodził się w Tönningen, pracował przedewszystkiem nad muzyką starożytnych i ogłosił: *Antiquae musicae Scriptores septem* (2 tomy, Amsterdam, 1652), tudzież wydał dzieła Witruwijusza i Diogenesa z Laerty. Królowa szwedzka Krystyna zainteresowana szczegółami nagromadzonemi w dziele uczonego autora, wezwała Meiboma do krajów swoich. Z rozkazu królowej przygotowano instrumenta muzyczne, według opisów Meiboma, a następnie urządzono wielki koncert, w którym uczony archeolog zobowiązał się odśpiewać aryję ułożoną według wskazówek jego o kompozycyjach muzycznych u Greków, inny zaś uczony, professor Naudaeus, współcześnie miał wykonać tańce. Oburzony śmiechem, który rozległ się w sali, gdy zaczął w dobrej wierze wykonywać aryję, Meibom uczęstował policzkiem ulubieńca królowej Bourdelot'a, który więcej niż inni obecni żartów się dopuszczał. Ten postępek zmusił Meiboma do opuszczenia Sztokholmu. Pełnił następnie rozmaite obowiązki w Danii, lecz gdy i tutaj popędliwość sprowadziła rozmaite przykrości dla niego, udał się do Hollandyi, a następnie do Francyi i Anglii, zkąd znowu wrócił do Amsterdamu, gdzie umarł 1711 r.

Meidinger (Jan Walenty), grammatyk, urodził się w r. 1756, był nauczy-

cielem języka francuzkiego we Frankfurcie nad Menem, gdzie wydał pierwsze swoje grammatyki, francuzką po niemiecku w Dessau 1783 r., włoską 1799 r., oraz wypisy do tychże. Takież słowniki 1797 r., oraz grammatykę niemiecką, dla Francuzów po francuzku. Z tych szczególnie francuzka miała ogromną wziętość i kilkadziesiąt razy w rozmaitych miejscach została przedrukowana, poprawiona i pomnożona, ostatnia wyszła w r. 1850, uważana będąc za najpraktyczniejszą do nauczenia się tego języka. Była ona tłómaczona i zastosowana dla Polaków, drukowana po raz pierwszy we Wrocławiu 1810 r. i następnie także wiele razy przedrukowana i pomnożona, podług zagranicznych wydań; ostatnia edycyja, 1850 roku. Meidinger umarł w Frankfurcie 1822 roku. *F. M. S.*

Meinard, ob. *Mieczowi kawalerowie.*

Meiningen, miasto stołeczne księstwa Sasko-Meiningen-Hildburghausen, siedziba księcia i kollegijum krajowego, leży w wązkiej dolinie nad rzeką Werra, jest przyjemnie zabudowane i ma 6,800 mieszkańców. W zamku założonym r. 1681 przez księcia Bernarda i nazwanym od imienia jego żony Elisabethenburg, mieści się biblijoteka obejmująca 30,000 tomów, zbiory sztuki i w oddzielnym lokalu archiwum hennebergskie, wspólne rządom pruskiemu, sasko-wejmarskiemu i sasko-meiningskiemu. Park angielski księcia, jest jednym z najpiękniejszych ogrodów w Niemczech. Pobyt dworu, stanowi główny sposób utrzymania mieszkańców. Kwitnące dawniej tkactwo barchanu, sukienne i płócienne, dziś podupadło. Miasto posiada gimnazyjum (Bernhardinum), szkołę realną i nowy teatr. O pół mili od miasta leży zamek okazały Landsberg, zbudowany w r. 1840. Porównaj: *Meiningen und seine Umgebungen* (Meiningen, 1842).

Meisner (Józef), wierszopis i publicysta polski, zmarły we Francyi 1841 r. Za czasów swego pobytu w Warszawie, wydał noworocznik, p. t.: *Bronisława*, w upominku na r. 1827 (Warszawa, 1826). *Poema religijne* z okoliczności jubileuszu odbytego w królestwie Polskiém w r. 1826 (tamże, 1827); za granicą redagował czasopismo polskie w Besançon 1833 r. i wydał *Krakowiaki historyczne* (Paryż, 1841). *F. M. S.*

Meistersänger (właściwiej *Meistersinger)*, tak nazywali się poeci stanu mieszczańskiego, którzy począwszy od XIV wieku dalej rozwijali niemiecką poezyję liryczną, w wiekach XII i XIII rozpoczętą przez poetów dworskich czyli *Minnezingerów*. Początek ich przypisuje podanie Henrykowi z Misnii, z przydomkiem Frauenlob. Meisterzyngiery po większej części bywali rzemieślnikami, zkąd i instytucyja ich przybrała wszystkie oznaki cechów rzemieślniczych. Ob. *Niemiecka literatura*. *F. H. L.*

Mejer (Józef), publicysta i tłómacz z czasów panowania Stanisława Augusta, był księdzem i proboszczem Dawgowickim, większą jednak część życia przesiedział w Warszawie, gdzie jako posiadający gruntownie język niemiecki, tłómaczył rozmaite dzieła, sztuki dramatyczne i t. p. W roku 1788 otrzymał od króla przywilej na lat 20 wydawania pisma peryjodycznego, p. t.: *Biblijoteka fizyko-ekonomiczna*, która zaczęła wychodzić w r. 1788, lecz po wyjściu dwóch tomów, dla braku kupujących ustała. Było to pismo po największej części tłómaczone z niemieckiego czasopisma w Warszawie, p. n.: *Polnische Bibliothek*, pod redakcyją Steinera, wychodzącego w latach 1784 do 1788, jakoż i na tytule było wyrażone, iż na polski język przełożone przez X. J. M. P. D. *F. M. S.*

Mejer (Jonas), doktor medycyny i chirurgii, członek towarzystwa nauko-

wego we Frankfurcie nad Odrą, praktyczny lekarz w Kaliszu i wielkiej używający wziętości za księstwa Warszawskiego. Tłómaczył na język polski Hufelanda *Dobra rada dla Matek*, a z łacińskiego na niemiecki *Roczniki instytutu klinicznego w Wilnie* Dra Franka, które wydał w Berlinie 1810 roku w 8-ce. *F. M. S.*

Mejszagoła, wieś kościelna, miasteczkiem nazywana, o 4 mile od Wilna przy wielkiej drodze ztąd do Wiłkomirza prowadzącej, nad rzeczką Mussą, w otwartém i pagórkowatém położeniu i dobrych gruntach. Jest to jedna z najdawniejszych osad litewskich, tu był jeszcze za pogaństwa drewniany zamek i dwór wiejski wielkich książąt panujących. Stał on na okrągłej sypanej górze, którą do dziś dnia widać w ogrodzie i którą dla tego zamkiem królowej Bony dotąd nazywają, że za jej czasów kiedy tę majętność trzymała w dzierżawie od męża, dwór czyli zamek jeszcze się na niej znajdował. Tu podług podania najdawniejszych dziejopisów mieszkający, zapewne po ustąpieniu tronu synowi Jagielle, Olgerd, wielki książę litewski, zmarły w późnej starości, pogrzebiony został obyczajem pogańskim około r. 1380. Blisko zamku zieleniał zielenisty gaj odwiecznych dębów, a między nimi stał kamienny posąg Kukowojtisa, któremu był poświęcony; tam przyprowadzono zwłoki sławnego bohatera i mocarza Litwy, w bogate szaty ubrane i razem z koniem jego najlepszym i bronią spalono na stosie, rękami kapłanów urządzonym. Okolice tutejsze za czasów Olgerda zwłaszcza i Jagiełły, aż do objęcia rządów przez Wittolda, często były wystawione na najazdy krzyżackie i stawały się polem bitew i zapasów nieustannych, mianowicie w r. 1365, w którym i sama Mejszagoła została przez wielkiego mistrza zniszczoną. Po przyjęciu chrześcijaństwa i wyznania rzymskiego w Litwie, Jagiełło właśnie z pomiędzy siedmiu kościołów parafijalnych w r. 1387 w Litwie ustanowionych, tu jeden z nich kazał zbudować. Król Alexander fundusz plebanii powiększył i odtąd ciągle legata prywatne pomnażały go znakomicie. Altaryją fundowali r. 1495 Stanisław i Szymon Bohdanowiczowie a Alexander zatwierdził. Było przy tutejszym kościele trzy inne altaryje, a z nich najznamienitsza Radziwiłłowska, w r. 1517 przez Marcina Radziwiłła Wołczkiewicza założona, pod tytułem: Niepokalanego poczęcia P. M., której nadał plac w miasteczku i dworzec nad Mussą z 27 poddanemi. Sławne tu było bractwo pod temże nazwiskiem przez księży i parafian miejscowych w r. 1533 wprowadzone, zatwierdzone w r. 1545, którego wzorowe obowiązki opisał ksiądz Przyałgowski (*Żywot. bisk. wil.*, t. I, str. 159). Królowa Bona przyczyniła się w r. 1535 do pomnożenia funduszu innej altaryi. Po kilku pożarach kościoła, Zygmunt III odbudowawszy go, fundusze w r. 1589 potwierdził. Dzisiejszy drewniany został zbudowany w r. 1760 przez księdza Bejnarta, proboszcza miejscowego za pomocą Eperyjesza, starosty mejszagołskiego. Kaplica starodawna do ściany kościelnej przymurowana, jest właśnie ową altaryją Radziwiłłowską; na zewnętrznej ścianie obok drzwi z jednej strony, osadzony jest kamień z napisem: „Ten co tę kaplicę mija, niech zmówi Zdrowaś Maryja, Anno 1733," z drugiej tablica żelazna starożytna z wyciśniętém na niej dość zgrabnie wyobrażeniem chrztu Pana Jezusa przez ś. Jana; Duch Ś. w postaci gołębicy spuszcza się z góry, u spodu wyryty rok 1579. Starostwo Mejszagołskie z czasem zamieniono na dobra dziedziczne, które po Massalskich przeszły do Houwaltów. *F. M. S.*

Mekka, święte miasto muzułmanów, u Arabów zwane Om-el-Kora, t. j. matka miast, kolebka tradycyi mahometańskiej i miejsce urodzenia proroka t. j.

Mahometa, który zwolennikom swej nauki, wiernym swoim, nałożył obowiązek odwiedzenia tego miasta choć raz w życiu, a przeto zrobił z niego ognisko nietylko naturalne i historyczne, ale i religijne całego rozległego świata islamizmu. Leży ono w arabskim kraju Hedżas, 54 mil na południe od Medyny (ob.) w dolinie wązkiej, piaszczystej, niepłodnej, otoczonej jałowemi wzgórzami i piaszczystym stepem, obniżającej się ku południowi i w tym kierunku przeciętej strumykiem deszczowym Wadi-el-Tarafeyn. Długość miasta nie większą jest nad 1,500 kroków i rozkłada się ono na miasto wyższe i niższe o 25 cyrkułach czyli dzielnicach, po za obrębem których ciągną się przedmieścia wśród wązkich dolin. Ulice regularne i szerokie, nie są brukowane, więc w posuchę pełne kurzu a w słotę błotniste; domy wszystkie kamienne i na trzy piętra wysokie z licznemi oknami i okienkami od ulicy, dają jej pozór europejski. Jeden tylko plac publiczny a wielki znajduje się w mieście i to zajęty cały przez ogromny w kwadrat zbudowany meczet z jego dziedzińcami i kolumnadą. Zresztą brak tu nietylko placów, ale nie ma i ogrodów, ni plantacyi drzew jakiejkolwiek, ni więcej meczetów, ni bazaru, ni khanu (zajazdu), ni bram, ni oświetlenia, ni wielkich i architektonicznie pięknych budynków, lecz tylko 4 czy 5 domów szeryfa i 2 medressy (szkoły). Wszystkie po domach mieszkania urządzone są na lokale najemne dla pielgrzymów, a w czasie natłoku owych hadż'ów (pątników) mnóstwo otwiera się sklepów kupieckich i kawiarni, wszystkie cyrkuły zapchane są szeregami kramów i kramików. Źródła i krynice często bywają bezwodne; słynna fontanna Zemzem daje ciężką do strawienia wodę. Najlepszą wodę sprowadzają z Arafat o 4 mile ztąd za pomocą wodociągu. Oprócz kilku wież strażniczych u wnijść do miasta i małego fortu, strzeże je kasztel duży zbudowany w stronie wschodniej doliny na wzgórzu, otoczony grubym murem i basztami, który wprawdzie panuje nad miastem, ale sam przez wyższe jeszcze okolonym jest wzgórza. Niegdyś liczyła Mekka przeszło 100,000 mieszkańców, dziś ma ich zaledwie 40,000. Przedtém liczne karawany zwoziły ze wszech stron mahometańskiego świata obfite i kosztowne do świętego miasta dary; ze zmniejszeniem się liczby pielgrzymujących, ustały i owe wielkie ofiary, lubo nie brak i dzisiaj na nadciągających corocznie zwyczajnych karawanach pielgrzymowych. Podupadł także i handel Mekki, która dawniej z powodu napływu tylu podróżnych była jednym z głównych placów targowo-składowych Arabii, dokąd hurtownicy przywozili towary z trzech części świata, bo z Azyi, Afryki i Europy. Portem Mekki jest pobliskie miasto Dżiddach nad morzem Czerwoném. Mekka posiadała niegdyś wiele szkół, oraz pobożnych i dobroczynnych zakładów i fundacyj, które wszystkie obecnie podupadły. O przemyśle i rękodziełach mieszkańców żyjących jedynie z hojności podróżnych i pielgrzymów, nie ma się co rozwodzić; znakomitym jest tylko wyrób różańców. Punktem środkowym miasta, ogniskiem w około którego obraca się cały jego żywot, gdzie się skupiają myśli wszystkich ludów muzułmańskich, jest meczet główny zwany Beitullah, to jest, dom Boży, albo El-Haram, to jest, Nieskalany, do którego chrześcijaninowi ani żydowi zbliżyć się nawet nie wolno; staroświecki gmach o 19 bramach i 7 wysokich minaretach, nie celujący ani ogromem, ni pięknością, ni starannością budowy przed innemi świątyniami Wschodu, owszem skutkiem ustawicznych reparacyj i łatanin, sklecony ze starych resztek, nowożytny niby gmach bez zgodności, stylu i smaku i tylko godny uwagi ze względu śmiałego rzutu Kaaby (ob.) stojącej w pośrodku dziedzińca długiego na 250 a szerokiego na 200 kroków, otoczonego kolumnadą złożoną z czte-

rech rzędów słupów, których liczą przeszło 500. O Mekce wspomina już Ptolemeusz pod nazwą Makoraba; dzieje jednak miasta rozpoczynają się dopiero od Mahometa, za którego życia było ono w ręku Koreiszytów, a po którego śmierci stało się wraz z przyległościami dziedzictwem jego potomków. Głowa czyli zwierzchnik tychże rządził pod tytułem wielkiego szeryfa i czas jakiś dzierżył równą niemal kalifom władzę. Później sułtanowie tureccy przybrali tytuł opiekunów i stróży świętych miast Mekki i Medyny i obierali wielkiego szeryfa z pomiędzy szeryfów, dając mu bardzo ograniczoną władzę, lubo i sami w pełni jej tu nie posiadali. W r. 1803 zdobyli i zrabowali Mekkę Wahabici (ob.). Panowanie ich jednak było krótkie. Wziął je później Mehemed-Ali, pasza Egiptu, który pojmawszy wielkiego szeryfa, jako jeńca go do Kairu przyprowadzić kazał. W r. 1840 i kilkokrotnie później, szeryfowie korzystając z przykrych wicekróla położeń, umieli się wydźwignąć z pod jego panowania.

Mekoni (Antoni), jezuita, prefekt studyjum w kollegijum Stanisławowskiém, zmarły w r. 1759. Wydał z druku, oprócz wielu rozpraw teologicznych w języku łacińskim, *Myśli wybrane z dzieł Boilleau* z francuzkiego (Lwów, 1729, w 8-ce). *F. M. S.*

Mekonin, zwany zwykle *opijanylem*, $C_{20}H_{10}O_8$. Jest to ciało krystaliczne znajdujące się w opijum (ob.), rozpuszczalne w wodzie wrzącej, alkoholu i eterze. Powstaje z narkotyny (ob.) przez otlenienie, sztucznie może być z niej otrzymane działaniem rozwolnionego kwasu azotnego w lekkiem cieple.

Mekonowy kwas, $C_{14}HO_{11}+3HO$, znajduje się w opijum (ob.) i otrzymuje się z niego, przez wyciągnienie wodą, zobojętnienie wyciągu sproszkowanym marmurem i strącenie z roztworu chlorkiem wapnia (ob. *Wapień*), mekonjanu wapna, który po wymyciu i zarobieniu z wodą rozkłada się kwasem solnym (ob. *Chlor*) dla oddzielenia kwasu mekonowego. Kwas ten krystalizuje w białe łuszczki, łatwo rozpuszcza się w wodzie wrzącej, jak również w alkoholu i eterze. Z zasadami tworzyć może trzy rzędy soli, jest bowiem kwasem trójzasadowym (ob *Kwasy*). Z solami tlenku żelaza daje podobne zabarwienie, jak rodanek potassowy, którego wszakże chlornik złota nie niszczy.

Mela (Pomponius), geograf rzymski, według jednych syn retora Seneki, według innych filozofa tegoż nazwiska, żył około połowy I wieku po Chr. i za panowania cesarza Klaudyjusza, pisał kompendyjum geograficzne, pod tytułem: *De situ orbis*, podług systemu Eratosthenesa, krótkie, obfite w treść i stylem jędrnym, rzadkiej ozdobności. Z celniejszych edycyj wymieniamy: najdawniejszą z 1471 r. w Medyjolanie, oraz Izraela Voss'a (Haga, 1658); Jakóba Gronova (Lejda, 1685) i Abrahama Gronova (Leyda, 1722). *F. H. L.*

Mela (Antoni), rodem Niemiec, wezwany przez Jana Latalskiego, biskupa poznańskiego, do szkoły Lubrańskiego do Poznania, na katedrę poetyki, mieszkając tam przetłómaczył i wydał w Krakowie: 1) *Oratio Demosthenis pro libertate Rhodiorum* (Kraków, 1521, w 4-ce); 2) *Oratio Demosthenis de pace* (tamże, 1531, w 4-ce), przypisane Piotrowi de Opolenisza, kasztelanowi landenskiemu, wierszem elegijackim; 2) *P. Ovidii Nasonis de Tristibus Libri V, magno studio et labore recogniti* (tamże, 1529, w 4-ce). *F. M. S.*

Melaleuka (*Melaleuca* Lin.), jest to rodzaj roślin drzewnych z Nowej Hollandyi pochodzących i tamtejszą florę mocno cechujących, a które u nas dla ozdoby, trwałości liści i dość łatwego pielęgnowania powszechnie po oranżeryjach utrzymywane bywają. Jest ich przeszło 40 gatunków poznanych i opisanych, między któremi *Melaleuca decusata* R. Br., *M. pulchella* R. Br.,

M. ericifolia Smith, i *M. hypericifolia* Smith, są najpospolitsze. Wszystkie mają liście pojedyncze lecz rozmaitej postaci, a kwiaty na wierzchołku gałązek gęsto w kłos obły ułożone. Niektóre wydają dość mocny zapach, a z niektórych nawet otrzymują bardzo wonny olejek Kajeputowym (ob.) zwany. Melaleuki lubią ziemię czarną, wrzosową, coroczne przesadzanie, skromne polewanie i 4—8 stopni ciepła przez zimę. W pokoju nie utrzymują się tak dobrze jak w oranżeryi, z przyczyny wyższej zazwyczaj ciepłoty mieszkań naszych. Mnożą się wybornie z sadzonek na piasku pod dzwonami szklanemi, a użyteczne są szczególniej w zimie na bukiety, bo je można obcinać bez szkody i dostarczają tak zwanego *zielonego* (gałązki zielone) podostatkiem.— Wodzicki, autor wybornych dzieł o ogrodnictwie, melaleuki zowie po polsku *czarnobil*. Zkądby jednak taka nazwa dla zamorskiej rośliny oranżeryjnej powstała, nie wiadomo; systematyczna zaś przez Linneusza nadana, powstała z dwóch wyrazów greckich: *melas*, czarny i *leucos*, biały, bo pień jednego gatunku melaleuki (*Melaleuca Leucadendrum*), którą Linneusz opisywał, był czarny, a gałązki i liście białe. *F. Be.*

Melampus, syn Amythaona i Idomeny czy Aglai albo Rodopy, brat Biasa i mąż Ifianassy czyli Ifianeiry, słynął powszechnie jako wieszcz i lekarz i miał być założycielem służby Dyonizosa czyli Bachusa w Grecyi. Para wężów przez niego wychowanych, które zbliżyły się doń w czasie snu i uszy mu lizały, miały sprawić że rozumiał mowę zwierząt i za ich pomocą mógł wieszczyć. Kiedy brat jego Bias pod tym jedynie warunkiem mógł dostać rękę Pero'i, córki Neleusa, króla Pylos, że przyprowadzi na podarek ślubny dla niej trzodę Ifiklosa, usiłował Melampus wykraść takową, chociaż wiedział że mu się ta sztuka nie uda. Wrzucony jako rabuś do więzienia, dowiedział się tu od robaków drzewnych (traczy), że ono wkrótce się zawali i prosił o przeniesienie go w inne miejsce. Zaledwie też wyszedł, aż tu więzienie zapadło się. Gdy się Ifikles przy tej sposobności przekonał o wieszczym Melampusa duchu, i na zapytanie w jaki sposób ma przyjść do potomstwa, otrzymał odpowiedź która się potém sprawdziła, więc mu darował swą trzodę bydła, w skutek czego i brat jego otrzymał córkę Neleusa. Poczém ożenił się z córką Proitusa, króla Argos, a razem z nią wziął i trzecią część królestwa. W Aigostenie, miasteczku Megarydy, miał świątynię, gdzie wystawiony był jego posąg i corocznie odbywały się uroczystości.

Melancholija (z greckiego: *melas*, czarny, *chole*, żółć). W życiu potocznem nazywamy melancholiją usposobienie umysłu, które bywa następstwem np. jakowego nieszczęśliwego wypadku. W medycynie wyraz ten oznacza chorobę duszy objawiającą się ciągłém ponurém usposobieniem. Melancholik ciągle żywi w sobie pamięć o zagrażającém lub doznaném nieszczęściu, które nawet niekiedy bywa urojoném; i nie przyjmuje żadnej pociechy i perswazyi. Nic nie jest w stanie zagładzić w pamięci jego myśli smutnej. Taki stan, sprzeciwiający się zaraz w początku swobodnej działalności ducha, powoli działa niszcząco na siły ducha, tak że wszystkie władze umysłowe tępieją, albo też sprowadza inne rodzaje rozstroju umysłu. Ostatni wypadek tak często zwykł się zdarzać, że niektórzy lekarze we wszystkich chorobach umysłowych przyjmują peryjód melancholii, który inne poprzedza i który pod wpływem nadzwyczajnej wrażliwości na wszystkie wpływy duchowe objawia się usposobieniem bolesném. Przyczyną melancholii bywa nieszczęście rzeczywiste lub urojone, zagrażające lub już doznane, tak np. niepomyślna miłość, błędne wyobrażenia o Bogu, religii, wieczności i t. p. Mogą także sprowa-

dzić melancholiję przyczyny fizyczne, nieprawidłowości w trawieniu i ztąd nieporządek w wyrabianiu się krwi; ztąd też pochodzi nazwisko greckie, oznaczające właściwie zanieczyszczenie krwi czarno-żółciowe. Przebieg tej choroby bywa rozmaity, może ona przejść sama przez się lub być uleczoną, lecz często łączy się z innemi chorobami duszy, lub przechodzi w śmiertelną chorobę ciała, jak suchoty płucne, apoplexyją i t. d. Rozmaite bywa traktowanie melancholii; najczęściej, jeżeli sprawy ciała i przeważający kierunek umysłu zapowiadają usposobienie do melancholii, można zapobiedz rozwinięciu się tego usposobienia za pomocą stosownego trybu życia. Mieszkańcy okolic górzystych, po opuszczeniu kraju rodzinnego, ulegają chorobie podobnej do melancholii, którą zowią *nostalgiją* (ob.). Szczegóły dotyczące tego przedmiotu znajdzie czytelnik w dziele Pohl'a: *Die Melancholie nach dem neusten Standpunkt der Physiologie* (Praga, 1852).

Melanchthon (Filip), wedle rodowego nazwiska *Schwarzerd*, znakomity filolog i teolog, pomocnik i współpracownik Lutra w dziele reformacyi, urodził się w Bretten, dzisiejszém wielkiém księstwie Badeńskiém, dnia 16 Lutego 1497 r. Od dzieciństwa objawiał skłonność do nauk filologicznych i odebrał gruntowne wychowanie pod okiem rektora Simlera z Wimpfen i brata swej babki, sławnego Reuchlina. Mając lat 13, Melanchthon udał się na uniwersytet heidelberski; w 16 roku życia ubiegał się o godność magistra, lecz egzaminatorowie, przyznawszy mu, że wedle nauki swej zasłużył na tę godność, odmówili jej jednak, z powodu młodocianego wieku Melanchthona. Przeszedłszy na uniwersytet tubingski, kształcił się dalej, pielęgnując szczególniej *humaniora*. Roku 1514, siedemnastoletni młodzieniec otrzymawszy godność magistra sztuk wyzwolonych, zajął się nauką teologii, a szczególniej patrystyką i exegezą. Zalecony elektorowi saskiemu przez Reuchlina, udał się Melanchthon do Wittenbergi 1518 r., aby wykładać w miejscowym uniwersytecie język grecki. Melanchthon przystąpił do dzieła reformacyi z całym zasobem gruntownej znajomości języków starożytnych. Kierunek jaki sobie wytknął Melanchthon, wypowiedział zaraz w wstępnej mowie: *De corrigendis adolescentiae studiis*. Po dyspucie lipskiej r. 1519, w której Melanchthon nie brał udziału, wystąpił przeciw Dr. Eck w broszurze *Defensio advers. Eccianum inculpationem*. Najwyraźniej jednak objawiły się dążności reformacyjne Melanchthona i gorliwość jego w sprawie Lutra, w piśmie wydaném pod tytułem: *Didimus Faventynus*. Pośród burzy którą sprowadzili marzyciele występujący przeciw chrzczeniu dziatek, Melanchthon nie mógł sobie dać rady, i tu bez pomocy i energii Lutra, dzieło reformacyi byłoby niezawodnie zniszczoném zostało; lecz za to na polu cichej, naukowej pracy, znakomity ten uczony był niezrównanym, o czém świadczy wiekopomne jego dzieło: *Loci communes rerum theologicarum seu Hypotyposes theologicae* Dec. 1521. W następnych latach, Melanchthon pracował wspólnie z Lutrem nad przekładem Biblii, oraz nad swemi Kommentarzami do pojedynczych części Pisma Świętego. R. 1527 został zwyczajnym professorem teologii, a owocem jego wizytacyi kościelnej, odbytej w Saksonii, było dziełko drukowane tegoż roku: *Articuli de quibus egerunt visitatores in regione Saxoniae*. Roku 1529, Melanchthon musiał towarzyszyć elektorowi saskiemu na sejm w Spirze i uczestniczyć w dyspucie marburskiej. Wielka zasługa należy się Melanchthonowi w ułożenia i napisaniu wyznania wiary ewangelików zwaném: *Konfessyją augsburgską*. O Wyznaniu tém tak pisze Luter w jednym z listów swoich: *Mihi vehementer placet vixisse in hanc horam, qua Christus per suos tantos confessores in tanto confes-*

su publice est praedicatus confessione plane pulcherrima. I najsłuszniejsze są słowa Lutra, cały albowiem ten symbol, odznacza się jasnością i wielkim pokojem. Toż samo powiedzieć można o *Obronie konfessyi (Apologia confessionis)*, drugiém symboliczném dziele Melanchthona. Niezmordowany pracownik w dziele reformacyi, tegoż roku, to jest 1532 we Wrześniu, wydał: *Commentarius in Epistolam Pauli ad Romanos*, a zaraz następnego roku, uczestniczył w dyspucie kasselskiej, której celem było porozumienie się z Bucerem w nauce o Kommunii świętej. Z dysputy rzeczonej widać, iż Melanchthon przyszedł do następujących wniosków o kommunii: Iż Chrystus wprawdzie jest osobiście obecnym w kommunii, lecz nie *substantialiter* z ciałem i krwią swoją, i tym sposobem ma miejsce obiektiwno-realne, lecz w każdym razie duchowne udzielanie się Chrystusa kommunikującym. Przeciw Melanchthonowi wystąpił roku 1536 *Cordatus* pastor w Niemeck z zarzutem, iż naucza usprawiedliwienia z uczynków. Melanchthon w liście do Lutra pisze: *ego neque volui unquam docere, neque alia docui de hac praesertim controversia quam quae vos communiter docetis.* Mimo to, niechęć i podejrzenia, prawie z dniem każdym rosły, a Melanchthon w liście do Camerariusa z Wittenbergi roku 1539 pisanym, powiada: *Me dolores animi, quos tuli toto riennio acerbissimos et continuos et caeterae quotidianae aerumnae ita consumserunt, ut verear mi diu vivere non posse.* Różność zdań wyszła na jaw przy układaniu artykułów szmalkaldzkich, w których Luter oświadcza, że papież nie może być uznany jako głowa Kościoła, ani *de jure divino*, ani *de jure humano*. Melanchthon zaś oświadczył: „Sądzę, iż gdyby papież dozwolił opowiadać Ewangeliją, dla miłej zgody i utrzymania pokoju między Chrześcijanami, zwierzchnictwo nad biskupami, może mu być przyznaném i z naszej strony, *jure humano*." Dążność ta w Melanchthonie bynajmniej dziwić nie może, gdyż główną cechą jego charakteru, była łagodność i chęć utrzymania pokoju za jaką bądź cenę. Wyraźniej jeszcze odbija się sposób widzenia rzeczy Melanchthona, w następnych słowach listu jego do Camerariusza: „*Utinam possim non quidem dominationem confirmare sed administrationem episcoporum restituere. Video enim, qualem habituri simus ecclesiam, dissoluta politeia ecclesiastica. Video postea multo intolerabiliorem futuram tyrannidem, quam antea unquam fuit.*" W latach 1539 i 1540, Melanchthon brał czynny udział w zjeździe Frankfurckim, w zaprowadzeniu reformacyi w księstwie Saskiém i w Meisen, w drugiém zjeździe szmalkaldzkim i w założeniu uniwersytetu lipskiego. Śmierć Lutra (1546 r.), boleśnie dotknęła Melanchthona, a cięższe jeszcze cierpienia dotknęły jego duszę, gdy wybuchła wojna szmalkaldzka, zniesiono uniwersytet wittenbergski i powstały spory z powodu ogłoszenia cesarskiego *Interim* roku 1547. Melanchthon trzymając się tej zasady, że obrządki nie są główną rzeczą, gotów był uczynić wiele ustępstw katolikom. Ostro skarcił go za to Flacius Illiricus. W sporze wynikłym w Kościele, z powodu nauki Osiandra o usprawiedliwieniu i Stankara, który nauczał, iż usprawiedliwienie nasze jest wypływem ludzkiej natury Chrystusa, napisał Melanchthon: *Oratio, in qua refutatur calumnia Osiandri* 1553 r. i *Responsio de controversia Stancari* z tegoż roku. Poprzednio zaś, gdy zdawało się, że protestanci powołani będą na Sobór Trydencki, Melanchthon napisał: Saskie Wyznanie wiary. Ostatnie lata Melanchthona, zatruły liczne spory teologiczne powstałe w Kościele, jak np. majoriański, flaciański, kryptokalwiniczny i inne. Wierny ten pracownik, cierpiał, lecz nie złamał się, usiłując zwaśnionych pogodzić i rozproszone siły zjednoczyć. Mocne zaziębie-

nie, spowodowało chorobę, która położyła koniec życia najuczeńszego z mężów epoki reformacyjnej. Melanchthon zgasł dnia 19 Kwietnia 1560 roku. Zwłoki jego, pochowane zostały w Wittenberdze, w kościele zamkowym, obok śmiertelnych szczątków Lutra. Melanchthon jako dogmatyk, skłania się do tak zwanej teologii spekulatywnej; jako exegeta, sięga głęboko, lecz nie daje pewnych rezultatów, jako filolog, jest niezmordowanym badaczem, a jako pedagog, słusznie nosi wielką nazwę: *Praeceptor Germaniae*. Dzieła Melanchthona, wydane zostały pierwszy raz w Bazylei, r. 1541 w pięciu tomach in folio. Wydanie późniejsze, wittenbergskie, z r. 1562—1564, nie jest kompletne. Osobno wyszły: *Declamationes*, w Bazylei, 1559 r.; *Consilia latina*, w Neustadt, 1600 r.; *Consilia germanica*, 1600 r.; *Die Postille*, 1594 r. i zbiór listów, także w Neustadt. W roku 1828 Dezer rozpoczął wydawnictwo dzieł Melanchthona, lecz skończyło się na jednym tomie. *Corpus Reformatorum*, rozpoczęty przez Bretschneidera 1834 r., zawiera między innemi: *Philipi Melanchthonis Opera, quae supersunt, omnia*, lecz całego *Corpus* wyszło dotąd 25 tomów. Źródła: *De vita Melanchthonis, Narratio* 1566 r. J. Camerarii. *Versuch einer Charakteristik Melanchthons als Theologe*, Halle, 1840 r., von Galle. *Ph. Melanchthon, sein Leben und Wirken*, Altenburg, 1841 v. Matthes. *L. O.*

Melanija (święta), była wnuczką Melanii, znakomitego rodu niewiasty, spokrewnionej ze świętym Felixem z Noli, która po śmierci swego męża, gdy liczyła 23 lat życia, prowadziła żywot ostry i pobożny; udała się roku 371 do Egiptu, nawiedziła pustelników, zbudowała klasztor w Jeruzalem, i za powrotem do Rzymu wysoce była poważana. Ś. Augustyn, ś. Paulin z Noli i inni pobożni pisarze wielkie jej oddają pochwały. Syn tej Melanii Publikola ożeniony z Albiną, młodą Rzymianką, miał córkę imieniem także Melaniję. Tę poślubiono niejakiemu Pinijanowi. Dwaj małżonkowie, straciwszy bardzo wcześnie swe dziatki, postanowili prowadzić żywot wstrzemięźliwy. Melanija większą część swego majątku rozdzieliła pomiędzy ubogich, dała wolność tym ze swych niewolników, którzy korzystać z niej chcieli (około ośmiu tysięcy niewolników) i żyła w dobrowolném ubóstwie, bądź we Włoszech, pod kierunkiem ś. Paulina z Noli, bądź w Tagasse, przy Alypijusie, bądź nareszcie w Jeruzalem, dokąd się udała r. 417. Po śmierci męża, objęła rządy klasztoru założonego przez siebie w Jeruzalem, i umarła tu dnia 31 Grudnia 439 roku, i w tym dniu Grecy obchodzą jej pamiątkę; Kościół łaciński zaś 18 Lutego. *L. R.*

Melanijusz (Marcin), kapłan zakonu benedyktynów w Tuchowie i kapelan kościoła, napisał i wydał z druku historyją cudownego obrazu Boga Rodzicy tamże znajdującego się, pod tytułem: *Wonność wdzięczna Róży niebieskiej Panny Najświętszej Maryjej, w kościele Tuchowskim, przez wielkie łaski, dobrodziejstwa i cuda zbawiennie się wydawająca* (Kraków, 1648 r., w 4-ce). Obraz objawił się w Tuchowie około roku 1620 i odtąd słynął cudami szeroce w tém dziełku opisanemi. *F. M. S.*

Melanippe, córka Cheirona, ciężarna w skutek zejścia się z Eolem, uciekła w góry Pelion. Tu uprosiła bogów o przemienienie ją w konia, by w stanie w jakim się znajdowała, nie być poznaną przez Cheirona. Artemis prośb jej wysłuchawszy, przeniosła ją po tej przemianie między gwiazdy.—Inna *Melanippe*, córka Eola II czyli Desmontesa, porodziła Pozeidonowi dwóch synów, Bojotesa i Eola III. Desmontes oślepił ją za to i zamknął do wieży, dzieci zaś kazał porzucić po świecie. Ale znalazła je krowa i wykarmiła, a pastuszko-

wie wychowali. Teano, żona Metapontosa, króla Ikaryi, obawiając się odepchnięcia przez męża z powodu niepłodności, podrzuciła je sobie, niby własne dzieci. Później jednak urodziła Teano sama dwóch synów, i nakazała im sprzątnąć tamtych ze świata. Wszelako synowie Pozeidona zwyciężyli, a Teano zmartwiona, życie sobie odebrała. Poczém Pozeidon dał im poznać swe ojcostwo, i o losie ich matki zawiadomił. Wtedy to uśmiercili oni Desmontesa, wyswobodzili matkę której Pozeidon wzrok przywrócił, i przywiedli ją do Metapontosa który się z nią ożenił.

Melanit (z greckiego: *melas*, czarny, i *lithos* kamień); odmiana czarna granatu (ob.) w której tlenek żelaza zastępuje glinkę, znajduje się w nowszych utworach trachitowych, bazaltowych i wulkanicznych.

Melas (Baron), feldmarszałek austryjacki, urodzony w Morawii, rozpoczął karyjerę wojskową w czasie wojny siedmioletniej, będąc adjuntantem feldmarszałka Dauna. W r. 1793 został generał-majorem, a r. 1794 jako feldmarszałek porucznik stał nad rz. Sambrą, r. 1795 nad Renem a r. 1796 we Włoszech. Dowodząc korpusem austryjackim we Włoszech walczył r. 1799 wspólnie z Suworowem i odniósł zwycięztwa pod Cassano, nad Trebią, pod Novi i Genola. Dotarłszy w r. 1800 podczas oblężenia Genui aż do rz. Varo, został nagle odcięty od Austryi skutkiem pośpiesznego i niespodziewanego, przejścia Alp przez Bonapartego. Przegrał przez ten manewr w d. 14 Czerwca nawpół już wygraną bitwę pod Marengo i w skutek zawartej z tego powodu umowy zmuszony został cofnąć się za rz. Mincio i oddać do rąk zwycięzcy zajęte przez Austryjaków twierdze lombardzkie. Wkrótce potém mianowany dowódzcą wojsk w Czechach, r. 1806 prezesom nadwornej rady wojennej, zmarł r. 1807 w Pradze.

Melas, ob. *Cukier*.

Melbourne (Wilhelm Lamb, wicehrabia de) mąż stanu i minister angielski, urodzony 15 Marca 1779 r., był najstarszym synem sir Peniston'a Lamb'a, wyniesionego r. 1770 do godności irlandzkiego lorda Melbourne, r. 1781 wicehrabiego w r. 1815 para W. Brytanii. Młody Lamb kształcił się w Eton i Oxford i oddał się prawnictwu. Wszedłszy r. 1805 do izby niższej, trzymał się stronnictwa wigów, lecz mniej się tu odznaczył niż po salonach, gdzie świetniał dowcipem i literackim talentem, jak tego dowód daje komedyja jego *The fashionable friends*. Później złączył się z Canning'em, który go r. 1827 mianował sekretarzem główuym Jrlandyi; urząd ten wkrótce złożyć musiał, poczém odziedziczył r. 1828 po smierci ojca godność para. Przy utworzeniu ministerstwa Greya r. 1830 otrzymał jako sekretarz stanu zarząd spraw wewnętrznych. Na owem trudnem w ówczesnych okolicznościach stanowisku, okazał wielki takt i wyrozumiałość; kiedy zatem Grey usunął się w Lipcu r. 1834, Melbourne jako pierwszy lord skarbu, przystąpił do steru rządu. Wszelako kilkokrotnej, mianowicie w izbie wyższej, doznał on porażki; stronnictwo liberalne zarzucało mu brak energii, torysowie zaś związek jego z O'Connellem jako szkodliwy przedstawiali i istotnie doprowadzili króla d. 14 Listopada 1834 r. do rozwiązania gabinetu. Peel i Wellington na czele swego stronnictwa przyjęli naówczas ster władzy, zmuszeni jednak zostali większością izby niższej do odstąpienia jej w Kwietniu 1835 r. na powrót Melbourne'mu który wezwany do utworzenia ministeryum wigowskiego stał przez lat sześć, lubo chwiejąc się, na jego czele. Tym czasem wielce mu w opinii publicznej zaszkodził proces w jaki r. 1836 co do mniemanych stosunków swoich z panią Norton był zawikłany, lubo go sąd uwolnił, a co mu w części wy-

nagrodziło uprzejme przyjęcie na dworze królowej Wiktoryi. Zarząd jego jednak, oparty jedynie na pewnej frakcyi wigów, coraz bardziej tracił na zaufaniu stronnictw i musiał po długiem wzdraganiu się ustąpić pola ministerstwu Peela w d. 28 Sierpnia 1841 r. Kiedy w r. 1846 przyszli znów do steru, Melbourne dla podeszłego wieku, odmówił udziału w rządzie. Zmarł 24 Listopada 1848 r. Żona jego, Lady Karolina Lamb, córka hrabiego Bessborough, znana ze swych stosunków z lordem Byronem i z autorstwa kilku romansów, wyprzedziła go jeszcze do grobu w d. 25 Stycznia 1828 r.—Brat jego **Melbourne** (Fryderyk Jakób Lamb) urodzony 1782 r. był dyplomatą i posłem kolejno w Frankfurcie, Lizbonie, Madrycie i Wiedniu. W r. 1839 podniesiony do stopnia *lorda Beauvale* nastąpił po bracie jako trzeci wicehrabia Melbourne i zmarł w r. 1853. Że małżeństwo jego z córką pruskiego ministra hr. Maltzahn było bezdzietne, więc tytuł ten zgasł a znaczne dobra przeszły do rąk siostry jego Emilii Maryi, wdowy po hr. Cowper i żony Palmerstona, urodzonej r. 1787.

Melchijades (święty), nazywany także *Melcyjades* albo *Milcyjades*, rodem Afrykanin, papież, nastąpił po ś. Euzebijuszu dnia 17 Sierpnia 310 r. Występował gorliwie przeciw Donatystom i r. 313 zwołał na nich sobór w Rzymie. Donatyści rozgniewani za jego usiłowania podjęte celem ich nawrócenia, obwiniali go bezzasadnie że jest *traditor*; przeciwnie, święty Augustyn nazywa Melchijadesa: *vir optimus, filius Christianae pacis et pater Christianae plebis*. Manichejczycy którzy starali się wówczas rozszerzać tajemną propagandę w Rzymie, znaleźli w nim także czujnego i energicznego pasterza. Konstantyn Wielki temu papieżowi i jego następcom darował pałac świętego Jana Lateraneńskiego w Rzymie i znacznemi dochodami opatrzył. Melchijades zabronił pościć w niedzielę i we czwartek, z powodu że poganie uważali te dni jako dni postu świętego. Umarł ten papież dnia 15 Stycznia r. 314. Nastąpił po nim ś. Sylwester. Niektórzy nazywają Melchijadesa męczennikiem, inni tylko wyznawcą. Ś. Bernard napisał jego żywot, znajdujący się w rękopiśmie w biblijotece uniwersytetu w Cambridge. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Melchijadesa dnia 10 Grudnia. *L. R.*

Melchior z Mościsk, ob. *Mościcki Melchior*.

Melchizedech, występuje w I księdze Mojżeszowej czyli *Genesis*, (14, 18—20) jako król Salem i kapłan Najwyższego, za czasów Abrahama. Kiedy Abraham wracał po odniesionem zwycięztwie nad Chodorlahomorem i sprzymierzonemi z nim królami, Melchizedech zaszedł mu drogę, wyniosłszy chleb i wino i błogosławił mu; Abraham zaś dał mu dziesięcinę ze wszystkiego. Od najdawniejszych czasów Melchizedech był uważany jako figura władzy kapłańskiej i królewskiej przyszłego Messyjasza, który jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedechowego (*Psalm* 109, 4), co też dokładnie objaśnia ś. Paweł w rozdziale VII *listu do Żydów*, i wykazuje wyższość kapłaństwa Chrystusa nad kapłaństwem Lewitów: tłumaczą że nazwa Melchizedech oznacza króla sprawiedliwości i króla pokoju, którego nie są wymienieni ani ojciec, ani matka, ani ród. Niektórzy pisarze upatrywać chcieli w Melchizedechu Sema, syna Noego, lub też Henocha; inni twierdzą że to był anioł, inni że Duch Ś-ty objawił się Abrahamowi, pod postacią człowieka. Heretycy przypisywali mu moc niebieską, wyższą nawet od Chrystusa: zwano ich *Melchizedechijanie*, a założycielem tej sekty w trzecim wieku był niejaki Teodot bankier. Wszelako to cudowne objawienie się Melchizedecha odnosi się oczewiście do kapłaństwa wiekuistego, do ofiary chleba i wina. *L. R.*

Melchisedech, patryarcha Eczmiadzyński, nie mogąc wypłacić 2,000 dukatów haraczu królowi perskiemu, na siebie nałożonego, przymuszony był opuścić swoją stolicę. Przybywszy do Lwowa objął biskupstwo w r. 1622 po śmierci Miezroba wakujące. Cztery blizko lata rządził dyjecezyją; wyświęcił na toż biskupstwo młodego Torosowicza (ob.), sam udał się do Kamieńca Podolskiego, gdzie dnia 18 Marca 1627 roku świątobliwe życie zakończył.

Melchthal (Arnold von), właściwie *Arnold an der Halden*, jeden z twórców niepodległości szwajcarskiej, urodzony w Melchthal, w kantonie Unterwalden. Gdy pewnego razu landvogt, czyli namiestnik austryjacki cesarza Albrechta, rezydujący w Landenberg, nienawistnemu sobie ojcu Melchthala kazał zabrać woły z przed pługa, Arnold oburzony na domiar szyderstwem lancknechta, który twierdził, żeby chłop sam ciągnął swój pług, jeżeli chce mieć chleba, uderzył go kijem w rękę i przetrącił mu palec. Obawiając się odpowiedzialności, uciekł do Uri, a namiestnik kazał wyłupić oczy staremu jego ojcu, wzbraniającemu się wydać miejsce schronienia syna. W Uri Melchthal połączył się z Walterem Fürst i Wernerem Stauffacher i w nocy ze Środy na Czwartek przed ś. Marcinem 1307 r. zaprzysięgli na Rütli związek dla ocalenia ojczyzny; jakoż 1 Stycznia roku następnego był dniem jej wolności (ob. *Szwajcaryja*). *F. H. L.*

Melcyjan (herb polski). Tarcza herbu przedzielona na dwie części. Na prawej w modrém polu dwie zajęcze głowy z szyjami, jedna pod drugą; po lewej, na pniu czerwonym dwa winne grona, między któremi trzy listki czerwone, w białém polu. Na hełmie trzy pawie pióra.

Meldynis, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w dobrach Hotny Wolmera położone jezioro, rozlewa swe wody na 10 morgach przestrzeni.

Meleager, syn Oineusa króla Kalydonu i Altei i mąż Kleopatry, brał w młodości udział w wyprawie Argonautów i słynął jako myśliwy. Najznakomitszym jego czynem było ubicie odyńca czyli dzika kalydońskiego, którego dokonał przy pomocy innych kilku bohaterów i Atalanty. Gdy bowiem Oineus zapomniał spełnić objetę na cześć Artemidy (Dyjany), podczas gdy inni bogowie obfitą uczczeni zostali żertwą, bogini ta rozgniewana, wypuściła ogromnego dzika na pola kalydońskie, który je spustoszył. Meleager ubił tę potworę. Wówczas Artemis wzbudziła spory i kłótnie między Etolijczykami mieszkańcami Kalydonu a Kuretami, o posiadanie głowy i skóry dzika. Dopóki Meleager walczył wspólnie z Etolijczykami przeciwko Kuretom, towarzyszyło mu zwycięztwo, jak tylko ich opuścił, w skutku przekleństw matki, której brata w walce uśmiercił, Kureci biorąc górę otoczyli wkrótce Kalydon. Napróżno błagała go czas długi starszyzna miasta i krewni, aby się znów wziął do oręża. Był nieporuszonym. Po długich dopiero naleganiach, skłonił się do ich życzeń i odpędził Kuretów. Więcej nie dowiadujemy się z Homera. Późniejsi podanie to wielorako przerobili i upstrzyli. Wedle słów wyroczni, los dozwalał Meleagrowi żyć tylko dopóty, dopóki ogień nie strawi palącego się na ognisku rusztu czy głowni, zajętego podczas jego narodzin. Usłyszawszy to Altea, uchwyciła za głownię i zgasiwszy ją, schwoła do skrzyni. Po zabiciu dopiero jej brata przez Meleagra, wrzuciła ją w płomienie, a Meleager zmarł. Altea z Kleopatrą powiesiły się. Artyści przedstawiają go w postaci silnego, smukłego młodziana o szerokich piersiach, włosach zawijanych

w loki i w płaszczu Chlamys, obwiniętym około lewego ramienia na sposób myśliwski etolski; opiara się o głowę dzika, będącą godłem jego.

Meleagros, epigrammatyk grecki, rodem z Gadary w Palestynie, żył około r. 60 przed nar. J. Chr. jeszcze za ostatnich Ptolemeuszów i wielką tém mianowicie zjednał sobie zasługę, że z poetów epigrammatycznych i innych podobnych utworów dawniejszych i późniejszych ułożył p. t.: *Stephanos* (Wieniec) obfitą antologiję, obejmującą płody czterdziestu i sześciu, po większej części sławnych pisarzy. Na nieszczęście zbiór ten zaginął. Porównaj Passow'a, *De vestigiis coronarum Meleagri et Philippi in anthologia graeca* (Wrocław, 1827 r.). Własne Meleagra poezyje, których dość znaczną jeszcze posiadamy ilość, zebrał i wydał najdokładniej Gräfe (Lipsk, 1811 r.). *F. H. L.*

Melecius (Michał Brok), przeor klasztoru karmelitów w Jaśle, przełożył z pism Bernata Klarewaleńskiego opata: *Sposób mądrego i dobrego życia na świecie dla prostych i wiernych zakonników, a osobliwie zakonnic* (Kraków, u Franciszka Cezarego, 1630 r., w 4-ce). Tłómaczenie odznaczające się czystą polszczyzną.

Melecyjanie, dawni heretycy, a właściwiej odszczepieńcy, tak nazwani od Melecyjusza, biskupa Lykopolis, w Tebaidze, który nieprawnie wykonywał władzę pasterską w cudzych dyjecezyjach, i nieprawnie także udzielał święceń, oraz nie pozwalał wchodzić w społeczność duchowną z chrześcijanami, którzy upadli w czasie prześladowania *(lapsi)*. *L. R.*

Melegnano czyli *Marignano*, miasteczko nad rzeką Lambro, niedaleko Medyjolanu; ma 4,000 mieszkańców i pamiętne jest zwycięztwem króla francuzkiego Franciszka I nad Szwajcarami, w dniach 13 i 14 Września 1515 r. W wojnie włoskiej 1860 r. okolice Melegnano także były widownią dwóch walnych potyczek. *F. H. L.*

Melendez Valdes (don Juan), jeden ze znakomitszych nowszych poetów hiszpańskich, ur. 1754 r. w Ribera del Fremo, w dyjecezyi Badayoz; nauki filozoficzne kończył w Madrycie i później, przy pomocy biskupa Segowii, w Salamance uczęszczał na wydział prawny. Tu przebywał w owym czasie poeta Cadalso (ob.), a wnet Melendez okazał się najcelniejszym w kółku otaczającej tegoż młodzieży. Od niego rozpoczęła się nowa epoka rozbudzonego znów poczucia narodowego, zrzucenie jarzma francuzkiego i powrót do klassycznych wzorów rodzinnych. W tym okresie młodości swojej opierał Melendez rozkosze życia akademickiego i wiejskiego z wielką gracyją i prostotą w dawnych formach narodowych. Nawet akademija uwieńczyła w 1780 r. jego sielankę *Batilo.* W roku następnym poznał w stolicy osobiście Jovellanosa, za wpływem którego został professorem uniwersytetu w Salamance. W r. 1789 otrzymał posadę sądową w Saragossie; 1791 r. w kancellaryi sprawiedliwości w Valladolid, a w r. 1797 został prokuratorem królewskim *(fiscal)*, przy najwyższym sądzie kryminalnym w Madrycie, gdzie miał sposobność okazania także świetnego talentu oratorskiego. Za wpływem ministra sprawiedliwości Jovellanosa mógł mieć nadzieję dojścia do najwyższych godności sądowych, ale już w roku następnym, skutkiem upadku swojego protektora, spowodowanego przez księcia Pokoju, internowany został najprzód w Medina del Campo, a r. 1800 w Zamora. Dopiero w 1803 r. przyjaciele zdołali wyjednać dlań pozwolenie do powrotu, poczém zamieszkał w Salamance. Po upadku Manuela de Godoy powrócił do Madrytu, gdzie znów zamieszał się w walki stronnicze; ulegając Muratowi, udał się do Asturyi dla uspokojenia tamże umysłów, czego o mało co życiem nie przypłacił, gdyż go już lud w Oviedo

jako zdrajcę ojczyzny wyprowadzał za miasto na stracenie. Ocalony niemal cudem, powrócił do stolicy, gdzie zamiast stanąć po stronie narodu, pochlebiony osobistém wezwaniem Napoleona, został prokuratorem królewskim, radzcą stanu i prezesem junty wychowania publicznego, skutkiem czego zmuszony był następnie uciekać razem z Francuzami i ogłoszony został zdrajcą ojczyzny. Umarł w Montpellier 1817 r., prawie w nędzy; pochowany został w Montferrier, gdzie mu później książę Frias wystawił pomnik. Jego *Poezyje* ogłoszone po raz pierwszy 1785 r. w jednym tomie, potém w trzech tomach (Valladolid, 1797 r.) wyszły w trzeciej edycyi po jego śmierci (4 tomy, Madryt, 1820 r., potém 1832 r. w Paryżu i 1838 r. w Barcelonie). Oprócz tego ogłoszone są także drukiem jego mowy sądowe, *Discursos forenses* (Madryt, 1820 r.). Przydomek *restaurador del Parnaso* zjednał sobie nietylko własnemi utworami, ale trwałym także wpływem na rozwój poezyi hiszpańskiej, oraz licznym zastępem uczniów i naśladowców. *F. H. L.*

Meier (Dydak Stanisław), kaznodzieja, ksiądz zakonu bernardynów, bakałarz ś. teologii i kaznodzieja konwentu poznańskiego. Wydał z druku, oprócz kilku kazań mianych na pogrzebie znakomitych osób, jak Jana Zebrzydowskiego w Krakowie 1642 r., Mikołaja Stradomskiego tamże 1643 r. i innych, dzieło teologiczno-hiszpańskie Marcina Roa, jezuity, które przełożył z łacińskiego p. t.: *Stan dusz cierpiących w czyscu i ich przeciw dobrodziejom wdzięczność* (w Poznaniu, 1649 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Meletius (Jan), ob. *Małecki Jan.*

Melfort, książę, ob. *Drummond.*

Meli (Giovanni), najcelniejszy poeta sycylijski, ur. 1740 r. w Palermo; zwiedzał, lubo bezskutecznie, tameczne szkoły jezuitów. Później własne studyja rozwinęły w nim zdolności i genijusz. Z początku zajmował się usilnie filozofiją Wolfa; następnie zwrócił się do dawniejszych romansów i do klassycznych pisarzy włoskich, jednocześnie atoli poświęcał się medycynie, botanice i chemii. Ostatniego tego przedmiotu był nawet w uniwersytecie palermitańskim professorem. Pierwsze próbki poetyczne pisał po włosku; wkrótce jednak zaniechał tego języka i odtąd stale pisywał w narzeczu sycylijskiém, do czego zachęcał go zwłaszcza książę Lucchesi-Palli Utwory te zjednały mu trwałą sławę i uwielbienie wszystkich Włochów. Meli głównie ma tę zasługę, że narzecze to, wzięte przezeń po większej części z ust ludu, oczyścił i uszlachetnił; jakoż on pierwszym był Sycylijaninem, który tworzył prawdziwe *ottave rime.* Ogólną cechą dzieł jego, odpowiednią osobistemu charakterowi poety, była łagodność, gracyja, wesołość i szlachetna prostota. Składają się z poezyj lirycznych, do których należą Ody, canzony, sonety i sielanki, z bajek, z ośmiu *Capitoli berneschi* czyli wierszy satyryczno-komicznych, i z jednej w dwunastu pieśniach epopei komicznej, p. t.: *Don Chisciotte,* będącej wprawdzie naśladowaniem z Cervantesa, ale zawsze obfitej w dodatki oryginalne. Niektóre utwory Meli'ego przełożone zostały na obce języki. Najnowsza edycyja zebranych jego pism (Palermo, 1847 r.) opatrzona jest w słownik i grammatykę narzecza sycylijskiego. Meli umarł 1815 r. *F. H. L.*

Melihbasza, z arabskiego, odzież, szaty, u nas właściwie materyje tureckie do ubrania służące, zarówno jak do nakrycia stołów, obijania ścian i kotar (ob.) nad łóżkami. Wyraz ten w dawnej polszczyznie znany. *Volumina legum* piszą: „Towary tureckie, kobierce, melihbasze" (IV, 82). W XVI wieku (1643 r.) wyłącznie oznaczał surowy gładki kartun do podszewek.

Melikertes, *Melicert,* syn Atamasa i Ino'ny, bardziej znany pod nazwiskiem

bożka morskiego *Palemona*. Ścigany bowiem przez Junonę, rzuciwszy się wraz z matką do morza ze skały Moluryjskiej, przemieniony został razem z nią w morskie bóstwo, ona pod nazwą Leukotei, on pod nazwą Palemona. Ciało jego fale czy też delfiny poniosły do cieśniny Koryntckiej. Tu znalazłszy je Syzyf, kazał przenieść do Koryntu i na cześć przemiany jego w morskie bożyszcze, ustanawił za nakazem Nereid igrzyska istmijskie. Na Istmosie (międzymorzu) wzniósł także świątynię Palemonowi, zwaną Palaimonion, którą ozdobiono posągami Pozeidona, Palemona i Leukotei. Rzymianie za jedno go brali z bożkiem swym portowym Portunusem czyli Portumnusem. Sztuka wyobraża go jako chłopca na grzbiecie delfinów albo bóstw morskich.

Melilot, ob. *Nostrzyk*.

Melinda, ob. *Zanzibar*.

Melioratio, wyraz w dawném prawie polskiém używany, gdy szło np. o przyczynienie posagu, lub dopłaty jakiej, albo w procesie o poprawę dekretu. Wyraz ten oznaczał w kontraktach dzierżawnych i zastawach dóbr, staranie o utrzymanie budowli w należytym stanie, czy to za wynagrodzeniem oddzielném, czyli bez takowego. *K. Wł. W.*

Melis, ob. *Cukier*.

Melisa (*Melissa officinalis* Lin.), inaczej rojownikiem zwana, jest to ziele pachnące, powszechnie u nas znane i wszędzie po ogrodach, zwłaszcza wiejskich, utrzymywane. Dorasta do 3 stóp; łodygę ma gałęzistą, 4-ścienną; liście jajowate, kończyste, na ogonkach poosadzane, grubo-piłkowane brzegiem, a kwiatki drobne białe lub czerwonawe, wargowate, tak jak u mięty, józefku lub szałwii, przez co należy do naturalnego skupienia roślin tak zwanych wargowatych (*Labiatae*). Dziko rośnie melisa w Europie południowej, u nas zaś tylko po ogrodach umyślnie się siewa, gdzie raz zasiana trwa już ciągle, jeżeli ją co jesień przy samej ziemi zżynać będziemy i kwitnie w Lipcu i Sierpniu. Melisę dawniej zwali jeszcze inaczej, jak: matecznik, pczelnik turecki lub włoski, albo nawet i miodunka. Dzisiaj wszyscy ją znają pod łacińską jej nazwą, a rojownikiem tylko w niektórych okolicach mianują. Ma ona zapach bardzo przyjemny, prawie cytrynowy, który po roztarciu ziela w palcach w całej sile się objawia. Od najdawniejszych czasów aż do dziś dnia, ziele to (*herba Melissae*), miało swoje użycie i należy do leków przeciwkurczowych, lekko-uśmierzających, oraz wzmacniających nerwy; 10 funtów ziela, wyda przez destylacyją z wodą, 2 drachmy olejku pachnącego, który jak zazwyczaj u wszystkich roślin wargowatych, pod naskórkiem w osobnych dołkach się znajduje, przez co zioła takie dopiero za roztarciem w palcach mocno wonieją. Do melisy z powierzchowności i zapachu bardzo jest podobną nasza krajowa roślina *Nepeta Cataria* Lin. czyli kocia mięta (ob.). Lecz kto tylko raz melisę prawdziwą ogrodową widział, zaraz łatwo ją rozróżni i jednego za drugie nie weźmie. *F. Be.*

Melismatyczny, jest to rodzaj śpiewu przy którym na jednę syllabę tekstu przypada po parę lub więcej tonów do odśpiewania; więc w przeciwieństwie zostający do śpiewu *syllabicznego*, który na każdą syllabę jednę tylko wygłasza nutę. Śpiew syllabiczny używa się w recytatywie i po większej części w chorale: melizmatyczny zaś zwykle z tamtym pomięszany, w każdej ukazuje się formie i do nadużycia w działaniach wirtuozów może być doprowadzony.—*Melisma* jest to gruppa nut na jednę syllabę wziętych i w rytmiczną zamkniętych figurę, czyli z cząstek złożona całość. Gdy rozpryśnięta

owa całość na różne części i cząstki wytwarza melismy czyli ozdoby, wtedy też śpiew melismatyczny nosi także miano zdobnego.

Melissus, rodem z Samos, filozof grecki, zapewne ten sam, którego historyja wspomina jako wodza i męża stanu. Kwitł około r. 440 przed J. Chr. i był zwolennikiem Eleatów. Od Parmenidesa tém głównie się różnił, że byt uważał za nieograniczony i nieskończony i że z niego dopiero wywodził jedność tego wszystkiego, co bytuje. Zresztą starał się bronić myśli zasadniczej filozofów eleackich, głównie sposobem pośrednim; dowodził bowiem, że świat zjawisk ze swemi zmianami nie odpowiada pojęciu bytu i że z tego powodu jesteśmy zmuszeni przypuszczać wręcz przeciwnie jeden byt stały i niezmienny. *F. H. L.*

Melissylowy alkohol $C_{60}H_{62}O_2$. Jest to związek zakończający szereg alkoholów, znajdujący się w wosku pszczół, w tej jego części zwanej *myrycyną* (ob. *Wosk*), która się w alkoholu nie rozpuszcza. Otrzymuje się z niej przez traktowanie wodanem potażu; topi się w 85°C, a przez silne ogrzanie z wapnem sodowem (ob.) wydaje *kwas melissylowy* $C_{60}H_{60}O_4$ zakończający szereg kwasów tłuszczowych. *T. C.*

Melitele, w pogańskiej Litwie i u starodawnych Prusaków, bogini zieloności i kwiatów. A. E. Odyniec dwóm swoim *Noworocznikom* na lata 1829 i 30 dał tytuł tej bogini i na czele pierwszego, umieścił wiersz, którego początek przymioty tej bogini maluje:

„Po litewskich równinach,
Murawa się ściele,
Na litewskich dolinach,
Kwitnie kwiatów wiele.
Któż tej murawie zieloność?
Kwiatom dał barwy i wonność?
Ja—bogini Melitele.”

Noworoczniki pomienione, do najlepszych pism zbiorowych w tym rodzaju w literaturze naszej należą, doborem i wartością utworów w nich zamieszczonych. *K. Wł. W.*

Melitopol, miasto powiatowe gubernii Taurydzkiej, odległe o 35 mil od miasta gubernijalnego Symferopola. W r. 1801 powiat miasta Oriechowa otrzymał nazwę melitopolskiego, od greckiego miasta Melitopola, które, jak utrzymują, leżało w pobliżu dzisiejszego miasta tegoż imienia. Starożytny Melitopol miał być miastem portowém, gdyż wtedy nie było przesypu między jeziorem Mołoczném a morzem Azowskiém; rzeka zaś Mołoczna wprost wpadała do tego morza i była żeglowną. To miasto przez Batego, w czasie napadu Tatarów, zburzone zostało. Dzisiejsze miasto Melitopol utworzone było w r. 1842 z osady rządowej Nowoaleksandrówki; nowy zaś powiat melitopolski z części dawnych powiatów dnieprowskiego i melitopolskiego; części wschodnie tego ostatniego utworzyły nowy powiat berdiański. Ludności posiada 3,000 przeszło głów płci obojga, 1 cerkiew drewnianą, szkołę elementarną, 6 cegielni i fabrykę do topienia łoju. Jarmarków dorocznych jest 3, na które przywożą towarów za summę 300,000 przeszło rs. — *Melitopolski powiat* zajmuje powierzchni 983,327 dziesięcin, dzieli się na trzy cyrkuły czyli stany, których zarządy znajdują się w osadach rządowych Kilczyk, Mała Znamienka i Michajłówka. Osady rządowe w powiecie dzielą się na 7 włości i 30 gmin wiejskich. Grunt odznacza się nadzwyczajną żyznością; zwierzchnia warstwa składa się z ziemi czarnej, z małemi wyjątkami; wody w rze-

czkach jest bardzo mało, sama tylko rzeka Mołoczna ma bieg pełny i regularny w ciągu całego roku; studnie wszędzie prawie, brak wody ciekącej zastępują. Jezioro Mołoczne leży na granicy powiatu tego z berdiańskim. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 100,000 głów płci obojga (w tej liczbie 25,000 przeszło kozaków i około 11,000 kolonistów). Powiat posiada 2 miasteczka, 74 wsi i 10 futorów z 14,097 dworów i 29 kolonij z 1,184 dworów. Rolnictwo w bardzo dobrym stanie. W wielu wsiach, włościanie posiadają ogrody owocowe; wina otrzymują rocznie około 3,000 wiader. Lasów jest bardzo mało (zaledwo 7,597 dziesięcin); lecz od r. 1846 w osadach rządowych zaczęto już rozkrzewiać drzewa. *J. Sa...*

Mellit, ob. *Miodowiec.*

Mellitowy kwas, zwany także *miodowcowym*, C_8H_6+2HO, znajduje się w połączeniu z glinką i wodą w minerale zwanym *miodowcem* albo *mellitem* (ob.) i z niego tylko otrzymanym być może. Krystalizuje w delikatne bezbarwne jedwabiste igły, w powietrzu trwałe, jest mocno kwaśny, w wodzie łatwo się rozpuszcza i jest tak silnym związkiem, że nawet wrzący kwas azotny lub siarczany nie rozkładają go wcale. *T. C.*

Mellin (Gustaw Henryk), powieściopisarz i historyk szwedzki, urodzony 1813 r. w Finlandyi. Młodzieńcem będąc, przeniósł się do Sztokholmu, gdzie w 18 roku życia już wystąpił publicznie jako pisarz. Pierwsze jego próby powieściopisarskie, mianowicie: *Blomman pa Kinnekullet* (3 wydanie; Sztokholm, 1831); *Anna Reibnitz* (1833) i *Sivard Kruses Bröllop* (1832) ogromne miały powodzenie i postawiły go w rzędzie najlepszych prozaików szwedzkich. Treść jego romansów czerpana jest po większej części z dziejów ojczystych; do takich należą: *Johannes Fjällmann* (2 tomy, 1831); *Flickorna i Askersund* (1832); *Gustaw Brahe* (1832); *Helena Wrede* (1834); *Pawo Nissinen* (1838); *Jacob Casimir de la Gardie* (1846) i kilka innych, które Mellin wydał także razem, p. t.: *Svenska historiska Noveller* (4 tomy, 1849). Liczne oprócz tego prace nowellistyczne Mellina pojawiły się po części w almanachu *Winterblommar*, wydawanym przezeń od 1831 r. Niemniej płodnym był on na polu historyjografii i tak np. napisał: *Wojna i stosunki państwowe za naszych czasów* (1849); *Wojna trzydziestoletnia* (1847—49); *Historyja Oskara I* (1850); *Historyja północy skandynawskiej* (1852); również dzieła biograficzne: *Wielcy mężowie Szwecyi* i *Najznakomitsze niewiasty szwedzkie.* Te i tym podobne prace nie mają wprawdzie znaczenia naukowego i obliczone są jedynie na większą publiczność czytającą, lecz odznaczają się przed innemi tego rodzaju pięknym stylem i powszechnie w Szwecyi są ulubione. Niemniej i jego *Dzieje ojczyste* (4 tomy, 1852) należą do najbardziej rozpowszechnionych dzieł o historyi Szwecyi. Mellin wydał oprócz tego dzieło illustrowane o Szwecyi, *Sverige fremstälked i teckningar* (1836—40), oraz *Przewodnik dla podróżujących po Szwecyi* (1850), jako też kilka prac o Stockholmie, jak np. *Stockholm och dess omfgifinngar* (1840). Większa część romansów i powieści Mellina tłómaczona jest na język niemiecki. *F. H. L.*

Melno, w wielkiém księstwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, w części zachodniej Inowrocławskiego powiatu położone jezioro. (Ob. *Goplo).*

Melo (don Francisco Manoel de), właściwiej *Mello*, jeden z klassycznych historyków w literaturze hiszpańskiej, urodzony 1611 r. w Lizbonie, potomek rodziny staroszlacheckiej, zawsze ściśle z domem Braganza złączonej. Z początku poświęcał się naukom; w 17 roku życia utraciwszy ojca, wstąpił do

służby wojskowej, a później używany był także do missyj dyplomatycznych. Będąc dowódzcą pułku stojącego we Flandryi, wysłany został do Katalonii, gdzie tamże wybuchło powstanie przeciw Filipowi IV, a zarazem otrzymał zlecenie spisania historyi tej wojny. Kiedy w r. 1640 Portugalija oderwała się od Hiszpanii, Melo popadł w podejrzenie sprzyjania sprawie Braganzów i został uwięziony; usprawiedliwiwszy się z zarzutu, opuścił służbę hiszpańską i udał się do Lizbony, żeby całkiem poświęcić się swojej ojczyznie. Tu również spełniał missyje dyplomatyczne, mianowicie do Anglii i Hollandyi; ale przez nieprzyjaciół obwiniony fałszywie o zamordowanie Franciszka Cardoso, po skonfiskowaniu majątku deportowany został do Brazylii, zkąd atoli za wstawieniem się Ludwika XIII i kardynała Mazarini, w r. 1648 otrzymał pozwolenie do powrotu. Od tej pory Melo zajmował się wyłącznie wykończeniem i wydaniem licznych swoich dzieł, jakoż wyszło w druku około 100 tomów jego prac treści historycznej, politycznej, morskiej i poetycznej, częścią w Lizbonie i w Madrycie, częścią także w Rzymie, Londynie, Lyonie i t. d. Umarł 1666 r. w Lizbonie. Ze wszystkich tych dzieł najsławniejszą jest jego *Historia de los movimentos, separacion y guerra de Cataluna en tiempo de Felipe IV*, wydana po raz pierwszy w Lizbonie pod pseudonimem *Clemente Libertius* (1645), której wyszło kilka edycyj (najlepsze Wincentego Ferrer; Paryż, 1826—32; tomów 2). Ta historyja, którą Melo pisał jako świadek naoczny i w duchu starożytnych, pod względem stylu także uchodzi za wzór klassyczności. Na wspomnienie zasługują również jego poezyje, zwłaszcza satyryczne i komiczne, pod tytułem: *Las tres Muras de Melodino* (Lizbona, 1649 roku). *F. H. L.*

Melodrama, zowie się dramat na wpół muzykalny, lub taki, w którym deklamacyja pojedynczych ustępów wspartą lub przerywaną jest ustępami muzyki instrumentalnej. Zowie się on *Monodrama*, jeśli akcyję jedna tylko przedstawia osoba; *Duodrama* jeśli ich więcej. Wynalazek jego przypisują J. J. Rousseau, którego *Pygmalion* posłużył za wzór Brandes'owi do *Ariadny* (1775), a Gotter'owi do *Medei*; obie te sztuki opatrzył muzyką Benda. Zyskały one przemijające tylko powodzenie; jedna bowiem osoba, nie jest w stanie zainteressować długo i przeprowadzić akcyję dramatyczną, a brak tej ostatniej mimo lirycznego zakroju jaki utworom tym nadać usiłowano, zawsze uczuwać się dawał. Nawet i duodrama nie jest w stanie dłużej na siebie zwrócić uwagi, lubo tu już da się zawiązać i rozwikłać pewien węzeł dramatyczny. Połączenie akcyi z muzyką w melodramie, ma na celu wzmocnienie wyrazistości deklamującego, którego mowa zwolna w śpiew przejść może. Mowę podpierać zwykła muzyka, w scenach malujących wrażenie natury na mówiącego, mianowicie w scenach fantastycznych, jak np. w jamie wilczej w *Frejszycu* (Webera). Że poeta w pojedyńczych obrazach jakie daje, ma zawsze na myśli muzyka, któremu chce dać sposobność rozwinięcia swej sztuki, więc w melodramie tworzy się nieraz szereg scen odosobnionych, nie stanowiących jednej muzykalnej całości; dostrzegać się to nawet daje w *Precyjozie* Webera. Z tych to powodów, melodrama zawsze podrzędny tylko stanowić będzie rodzaj dramatu, a epizodycznie wplecione ustępy w części melodramatycznie obrobione, raczej przeszkadzają niż zadawalniają, jak np. w Göthego *Emgoncie*. Późniejsze na bulewardach paryzkich powstałe malodramy, jak np. *Sierota* i *Morderca*, *Galernik* i t. p., były to podłe sztuki, gdzie żywioł melodramatyczny w części tylko znalazł miejsce. W sposób melodramatyczny, traktowaną jest także kompozycyja Romberga, ballady Schillera *Nurek*,

niemniej oda-symfonija *Pustynia* Davida. U nas Tomasz Nidecki, Elsner i Kurpiński odznaczyli się w tego rodzaju kompozycyi. Józef Sikorski napisał taką muzykę do *Dzwonu* Schillera, Ant. Radziwiłł do *Fausta* Göthego.

Melodyja, z greckiego: *mel-ode*, śpiew, zowie się w ogóle *następstwo*, czyli szereg pojedynczych tonów, uporządkowany lub ukształtowany rytmicznie w pomysł muzyczny; w przeciwieństwie więc zostaje do harmonii czyli równoczesnego połączenia z sobą tonów (współdźwięku). Gdy zatém jeden tylko ton zbiorowy podparty interwallem lub akordem, oddać już może pojęcie harmonii, melodyja wymaga ich przynajmniej dwa kolejnych i różnych co do stopnia, lub cały szereg wyginający się to w górę, to na dół wedle pewnych pojęć o stopniowaniu wysokości i nizkości, i o mierze czyli wartości w czasie, które spajając go, urabiają dla ucha i serca okres mniej więcej wykończony, mniej więcej zadawalniający. Melodyja odpowiada zatém konturowi czyli zarysowi w sztukach plastycznych (bo z kilku jej współczesnych warstw, jedna zawsze nad inne wydatniejsza, spycha tamte do roli podrzędnej wtóru) i jak doskonały i w szczegółach wykończony rysunek obejść się może bez kolorytu, światłocienia, i t. p. przyborów, które pozostawia do wypełnienia domysłowi, smakowi lub nauce, tak i melodyja obejść się może bez harmonii, lubo jej zarodek w sobie nosi, i to tém dzielniejszy im wyrazistsza. Uczy tego codziennie pieśń ludowa i cała historyja muzyki starożytnej. Ztąd też w znaczeniu melodyi, t. j. śpiewu, przedstawia się każden w dziele muzycznėm *głos* górujący czyli główny (ob. *Głos* w muzyce). Mimo, że pod pewnym względem żywioł czysto melodyjny (stosunek wysokości czyli odmian przez interwalle) przeciwstawić się da żywiołowi rytmicznemu (stosunkowi wedle czasu), to jednakże dobitny nacisk rytmiczny jest organiczną melodyi cechą, koniecznym jej bytu warunkiem. W chóralnym nawet pochodzie, śpiewie, gdzie do najprostszych sprowadzony jest kombinacyj, zwykle jak **1** : **2**, rytm staje się nieodzownym jak miara kroków w marszu, a szybsze (najczęściej zdwojone) nuty przechodowe, przedłużenie (najczęściej o drugie tyle) przedostatnich nut przy zamknięciu niektórych strof, a wreszcie i pozornie nie jednostajne zatrzymywanie się na punktach spoczynkowych przy owém zamknięciu, świadczą wyraźnie o potrzebie uczłonkowania i rozmiaru śpiewu wedle pewnych prawideł. Nauka zajmująca się urobieniem pomysłów melodyjnych prawidłowém, nosi nazwę *Melodyki*. Jeśli rytmika, harmonika i nauka form, znajdują już podstawę i jej zastosowanie w gotowej, jaka im się nawija treści, a ztąd okazują naturę bardziej materyjalną, pozytywną; to melodyka przybiera charakter bardziej formalny, negatywny, ucząc zewnętrznego głębokiego melodyi prowadzenia i unikania błędów i zboczeń pod względem logicznym i estetycznym. Nie jest przecież zdolną nauczyć wynalezienia czyli utworzenia melodyi, podobnie jak nauka logiki nie jest w stanie nauczyć pomysłów. Rzeczą to bowiem talentu i natchnienia, z któremi rodzić się trzeba; więc nauka kierować tylko niemi może.

Melodyjon, instrument muzyczny dęty z klawijaturą. Wydaje głos za pomocą uderzenia młotka; ale ciałem brzmiennėm, nie są struny ale widełki strojowe. Zresztą natura jego jak fortepjan. Ma on sprężony metalowe, za pomocą śrubek dające się szybko wyżej lub niżej nastroić. Do drgania pobudza je cylinder elastyczny, obwiedziony ciałem i nogą grającego poruszany, żywiej dla forte a wolniej dla piano, co samą tylko siłą naciśnienia nogą się zyskuje. Ton tu pełniejszy, ale nie tyle przejmujący jak harmoniki (ob), podobny do głosu narzędzi dętych drewnianych, jak flety, klarnety, fagoty; a nad-

to wedle woli grającego, może ustać natychmiast albo brzmieć nawet po puszczeniu klawisza. W zdolności do expressyi, przewyższa go tylko głos ludzki. Jest on wynalazkiem początku bieżącego stulecia. Podobnejże natury są i inne klawicylindrowe instrumenta, jak: melodica, harmoniphon, orchestrino, parmelodion, terpodion, uranion, aeolipantalon, fisharmonika i t. p. Porównaj J. Sikorskiego: *Narzędzia muzyczne z klawiaturą (Biblijoteka warszawska)* za Maj 1848 r.

Melodykon, ob. *Melodyjon.*

Melon, jest to owoc powszechnie znany, pochodzący z rośliny, która się systematycznie *Cucumis Melo* zowie. Pierwotną ojczyzną tej rośliny tak samo jak i ogórków jest Azyja środkowa, a właściwie Indyje, lecz już od bardzo dawnych czasów hodują ją wszędzie w Europie po ogrodach, a to dla smacznych owoców, jakie wydaje. Jeszcze Rzymianie znali melony doskonale i nazywali je *Cucumis;* nazwa zaś *Melo* jest grecka, co oznacza kulisty nakształt jabłka owoc. Plinijusz i Kolumella w swych pismach podają, że cesarz Tyberyjusz tak lubił melony, iż je musiano na dwór cesarski w każdej porze roku dostarczać. W tym celu siano melony w wielkich naczyniach, na kółkach ustawionych, i w zimie z zabudomań na słońce wytaczano. O starożytnym użyciu melonów i ogórków świadczą i pomniki tamtoczesne. Niejednokrotnie bowiem znajdowano płaskorzeźby lub malowidła, wyobrażające Herkulesa z rogiem obfitości, z którego wysypują się ogórki i melony. Dziś melony hodują się u nas najczęściej po tak zwanych inspektach czyli skrzyniach ziemią napełnionych, gnojem zewnątrz obłożonych, a oknami szklanemi nakrytych. Hodowanie wprost na gruncie odbywa się tylko w krajach południowych, np. na Podolu i Ukrainie lub w Węgrzech, bo u nas tylko w latach wyjątkowych ciepłych udaćby się mogły. Nasiona wybierają się trzyletnie, bo takie są najlepsze, młodsze bowiem wzrastają tylko w łodygę i mało owoców dają. Przed posianiem moczą się w wodzie przez 24 godziny. Ziemię lubią melony czarną, pulchną i dobrze umierzwioną; siew zaś rozpocząć można (jeżeli w inspektach) już w połowie Stycznia i t. d., w 2 tygodnie później, aby owoce potém przez całe lato następowały. Ponieważ melony uprawiają się od tak dawnych czasów prawie we wszystkich częściach kuli ziemskiej, potworzyły się przeto z nich rozmaite odmiany ogrodnicze, które odnośnie do owoców, możnaby podzilić na gładko-owocowe i chropawo-owocowe. Do pierwszych zwanych jeszcze inaczej *Melonami wschodniemi*, mającemi skórkę równą, gładką a cienką, wypełnioną mięsiwem soczystém, bardzo słodkiém, a odznaczającemi się bardzo miłym właściwym, a nietrwałym zapachem, należą tak zwane melony konstantynopolitańskie, kaukazkie, chińskie, kabulskie, perskie, ispahańskie, białe afrykańskie, maltańskie zimowe, włoskie, białe sewilskie, algierskie, peruańskie, mexykańskie, muszkatowe, ananasowe, sageter, karadach czyli złote, żółto zielone i w. i. Do drugich czyli chropawo-owocowych, zwnnych także *melonami słodkiemi muszkatowemi*, albo *kantalupami*, mającemi skórkę siatkową lub brodawkowatą, należą tak zwane: melony smyrneńskie, cypryjskie, prowanckie, awiniońskie, honfleurskie, karmelickie, tourskie, węgierskie, krymskie, pospolite żółte, białe, zielone i w. i. Właściwe zaś *kantalupy* są: tureckie, rzymskie, portugalskie, mongolskie, holenderskie, wczesne japońskie, kuliste angielskie, czarne karmelitańskie, pomarańczowe siatkowane, wczesne angielskie, czarne wielkie i w. i. Melony chropawe łatwiejsze są w uprawie od gładkich i wytrwalsze na zmiany powietrza. Najlepsze znów odmiany kantalup i do naszego klimatu najstosowniejsze są następne:

1) *Kantalupy pomarańczowe*, małe, kulistawe, o żebrach małych, brodawkach popielatych lub czarnych, miąższu czerwonym, jędrnym, nadzwyczaj smacznym, dojrzewają bardzo wcześnie; 2) *Kantalupy wczesne angielskie*, jeszcze wcześniejsze od poprzedzających, żebra mają wydatniejsze a brodawki srebrzyste; 3) *Kantalupy miesięczne*, od poprzedzających większe, z brodawkami złocistemi; 4) *Kantalupy małe Prescott*, (od nazwy ogrodu ang.) zwane, najlepsza odmiana melonów w smaku i zapachu i najłatwiejsza w uprawie, brodawki ma czarne; 5) *Kantalupy duże Prescott* od poprzedzających większe, ze skórką czarną a białem dnem; 6) *Kantalupy srebrzyste hollenderskie*, płaskawe, ze srebrzystemi brodawkami, jedne z najlepszych; 7) *Kantalupy czarne hollenderskie wielkie*, o żebrach szerokich, dużych czarnych brodawkach, czerwonym miąższu, zazwyczaj ze 20 funtów ważące, jedne z najlepszych. Tak zwane zielone hollenderskie, różnią się tylko barwą miąższu; a wszystkie hollenderskie melony kantalupy, są mniej więcej przypłaszczone; 8) *Kantalupy zielono-miąższe i biało-miąższe*, tak zwane od barwy wewnętrznego miąższu, należą także do wybornych w smaku, rozpływających się, po przekrojeniu pełnych, a w ogóle wielkości miernej i kształtu podłużnego; 9) *Kantalupy czerwono-miąższe*, jeszcze lepsze od poprzedzających, z wydatnemi brodawkami, pachnące, po przekrojeniu pełne, smaku winnego, soczystego, nadzwyczaj przyjemnego. Wreszcie 10) *Kantalupy wielkie portugalskie*, są ogromne, bo ze 30 funtów ważące, obdłużne, z dużemi brodawkami, w smaku mniej delikatne ale w uprawie bardzo łatwe. Nakoniec o melonach ze względu leczniczego to jeszcze powiedzieć można, że w miarę spożyte, stanowią zdrowy, przyjemny i chłodzący pokarm; nasiona zaś z nich pomieszane z nasionami tykwowemi, dyniowemi i ogórkowemi stanowiły u średniowiecznych lekarzy tak zwane *semina quatuor frigida majora*, z których przygotowane mleko (w moździerzu nasiona roztarte i z wodą zarobione), powszechnie zadawano we wszelkich chorobach zapalnych, zwłaszcza dróg moczowych. *F. Be.*

Melonowe drzewo, ob. *Figowiec*.

Melopea (*melopoea*, z greckiego: *melos*, śpiew i *poiein*, robić), tak w starożytności nazywano sztukę czyli prawidła kompozycyi śpiewu. Dzielono ją na trzy rodzaje, z których pierwszy obejmował prawidła śpiewu poważnego, w tonach niskich, zastosowanego do tragedyi, drugi średniego, należącego do czci Apollina, trzeci w tonach wysokich, zwanego bachicznym czyli dityrambicznym. *F. H. L.*

Melos, dziś *Milo*, wyspa z Cyklad w królestwie Greckiem, najbardziej ku południo-zachodowi wysunięta, liczy na 3 mil kw. około 4,000 mieszkańców, po połowie greckiej, po połowie katolickiej wiary. W starożytności najokrąglejsza z Cyklad, i dla tego jabłkiem przezwana, otrzymała ona później, zapewne w skutek trzęsienia ziemi, wcięcie głębokie od południa, tworzące zatokę i najwygodniejszy port w całym Archipelagu w postaci podkowy czy paszczy rekina. Najwyższa na wyspie góra ś. Elijasza, mająca stóp 2,408, składa się z kamienia wapiennego i łupku połyskliwego. Grunt wulkaniczny obfituje w ciepłe wody mineralne i inne wulkaniczne produkta, sprzyja niezmiernie roślinności i nadaje osobliwie wyborny smak melonom (najlepszym na Archipelagu) biorącym swą nazwę od tej wyspy, ale klimat dla zdrowia dosyć jest szkodliwym. Zresztą wyspa równa się co do klimatu i produktów innym cykladom, tylko brak jej dostatecznej wody. Wywożą z niej ałun, siarkę, sól morską, wełnę, ser kozi, pszenicę, melony i dosyć liche wino. Na wybrzeżu

południo-wschodnim znajdują się gorące źródła siarczane, a kąpiele podobne są do Stuffi de Nerone pod Pozzuoli. Dawniejsza stolica Nowe-Milo, siedziba biskupa katolickiego, w rogu południo-wschodnim wielkiej zatoki portowej, leży w zwaliskach od ostatniego spustoszenia przez zarazę morową, gdyż mieszkańcy przenieśli się do Kastro, dzisiejszej stolicy, zdrowo położonej na północnym brzegu i na piętrzącém się wzgórzu, mającej stary gród, kamienne domy i przyjemne ogrody i również dziś Nowe-Milo przezwanej. O ćwieć mili ztamtąd ku południo-wschodowi leżą ruiny starogreckiego miasta Melos. Ze starożytności tu się znajdujących, najciekawsze są groby i sklepienia podziemne, ciągnące się po pod całą górą i obejmujące około 15 trumien kamiennych. W pobliżu są i szczątki amfiteatru, obok którego znalazł wieśniak r. 1820 ów słynny, wedle wyspy nazwany posąg Wenery wraz z trzema hermami (obecnie w Luwrze w Paryżu). Melos zamieszkaną była w starożytności przez plemie doryckie, trzymające się Spartan i ich oligarchicznej ustawy rządu, i sama jedna z wysp Archipelagu posłała swe żagle w pomoc Grekom pod Salaminę, gdy wszelkie inne poddały się już były Persom. Kiedy atoli podczas wojny peloponezkiej zachciało się Melijczykom być neutralnymi, Ateńczycy zwojowawszy ich, najokrutniej się z nimi obeszli, zabijając mężów i dorosłych chłopców, a pozostałą ludność zaprzedając w niewolę; wyspę zaś nowemi z Aten zaludniając osadnikami. Wówczas głównemi jej płodami były: wino, oliwa i w obfitości czysta siarka. Od r. 1204 do 1537 należała do weneckiego księstwa Archipelagu, dopóki jej nie zdobyli Turcy pod wodzą Khaired-din-Barbarossa. W d. 20 Sierpnia 1661 r., flotta Wenecyjan odniosła przy jej brzegach zwycięztwo nad turecką.

Melpomene, po grecku dosłownie: *Śpiewająca*, jest nazwa jednej z dziewięciu muz (ob.), głównie nad tragedyją przełożonej.

Melpomene, mała planeta, odkryta przez M. Hind'a w Londynie, dnia 24 Czerwca 1852 r. Odległość jej od słońca jest 2,3, przyjmując odległość ziemi od tegoż ciała za 1. Obieg około słońca uskutecznia w dniach 1,269 około.

Melszpajz (z niemieckiego: *Mehlspeise*), potrawa z mąki, kasz, z cukrem i owocami w rozmaitym składzie i kształcie na stół podawana.

Melsztyn, w dawném województwie Krakowskiem, teraz w Galicyi, w obwodzie Bocheńskim, zamek niegdyś warowny, na wysokiej skale zbudowany. U stóp jej szumiący Dunajec przepływa i oddziela Melsztyn od miasteczka Zakluczyna (ob.) na równinie rozłożonego. Z zachodniej strony, wyniosła ta skała jest tylko dostępną, przytyka albowiem do niej góra, która coraz więcej rozłożystą się staje i w długiem pasmie gór niknie. Górę tę od skały zamkowej przecina głęboka fossa; płynął nią kiedyś Dunajec, oblewający z trzech stron gród cały. Jedna tylko dostępna droga prowadziła do zamku od strony góry, przez pomienioną fosę, którą żelazny most zwodzony przykrywał. Szeroka warowna brama ze strzelnicami w górze, broniła wstępu do zamku. Stoi dotąd wysoka wieża, na której pozostały gzymsy z ciosowego kamienia i futryny ozdobne. Widać ślady kilku potężnych baszt narożnych i murów szerokich, otaczających w około zamek. Po szczątkach w tej wspaniałej ruinie słynnego grodu, rozpoznać można gdzie były komnaty i sale, gdzie stajnie, więzienia; gruzy kaplicy zamkowej leżą po prawej stronie dziedzińca. Podanie miejscowe mówi, że z zamku wysokiego na trzy piętra i pokrytego czerwoną dachówką, prowadził most bardzo długi na słupach aż na drugi brzeg szerokiego Dunajca. Zamek to jeden z najstarożytniejszych; wspominają go nasze

dzieje w XIII wieku. Mieszkała w nim królowa Kinga czyli Kunegunda (ob.) po śmierci męża swego Bolesława Wstydliwego w r. 1279. Następnie posiadali Melsztyn, czyli jak go dawniej zwano Mielsztyn, Leliwici, których przodek Spicimir, przez króla Władysława Łokietka z zamku Mondstern nad Renem do Polski powołany, znacznemi dostojeństwy i posiadłościami obdarzonym został. Łokietek zawdzięczał mu za doznaną u niego gościnność, w czasie swego tułactwa. Syn jego zaczął się pisać z Melsztyna. Po zniknieniu osobnego nazwiska Melsztyńskich, gród ten przeszedł w posiadanie tegoż samego domu pod nazwisko rodziny Tarnowskich. Z tych Anna Tarnowska, wdowa po Odrowążu wojewodzie ruskim, zaślubiona po raz drugi Mikołajowi Jordanowi, kasztelanowi wojnickiemu i staroście spiskiemu, uczyniła Jordanów dziedzicami Melsztyna. W następnych latach dostał się Taszyckim, gorliwym zwolennikom aryjanizmu; po nich Tarłom, z których Zygmunt Alexander Tarło, znakomity wojownik, kasztelan przemyski, sądecki i bełzki, dobrze zasłużony Rzeczypospolitej, był ostatnim panem z rodziny Tarłów na Melsztynie; po nim zamek na dom Lanckorońskich w dziedzictwie przeszedł. W r. 1771 konfederaci barscy, leżąc długi czas obozem pod Zakłuczynem, chcieli Lubomirskiego, trzymającego stronę króla, przeciągnąć na swą stronę. Po daremnych w tym celu usiłowaniach, zdobyli zamek Melsztyński, lecz wkrótce z niego wyparowani zostali. Zapalony gmach w chwili gorącej bitwy tak zniszczonym został, że nie pomyślano o jego naprawie. Chciwość rąk ludzkich dopełniła ruiny zupełnej. Kamienie i cegłę brano do wsi poblizkich, Domosławic i Filipowic, gdzie z nich zbudowano gorzelnie i wzniesiono kościoły parafijalne. (Rysunek i opis tego zamku podał *Przyjaciel ludu* 1840 r. w nrze 42, i *Starożytna Polska* Balińskiego i Lipińskiego 1844 r., tom II). *K. Wł. W.*

Melsztyńscy z *Melsztyna*, dawna znakomita rodzina polska, herbu Leliwa, biorąca swoje nazwisko od zamku, później miasta Melsztyna (ob.) w Galicyi. O pierwszym założycielu tego domu tudzież dalszém jego rozrodzeniu sprzeczne i bałamutne były dotąd wiadomości; dopiero Szajnocha w przypisku do tomu II, *Jadwiga i Jagiełło* nowe wydanie, str 369, na zasadzie niewątpliwych dyplomatów i dokumentów całą gmatwaninę rozplątał. Podług rzeczonych źródeł, przodkiem tej rodziny był *Spicimir* zwany inaczej *Spytek*, który około roku 1305 przybył z nad Renu do Polski z wracającym z wygnania Władysławem Łokietkiem, i na dworze jego wprędce doszedł najwyższych godności, posiadał rozległe włości w Krakowskiém, pomiędzy któremi znaczniejsze były: zamek Melsztyn czyli Molstein i liczne wsie nad Dunajcem. Już w r. 1327 wojewoda krakowski miał poślubić jakąś księżniczkę mazowiecką, Giertrudę, córkę Bolesława księcia na Płocku, jak utrzymuje Baliński w rozprawie: *Spytko Melsztyński i jego ród* (*Bibl. warsz.* na r. 1844, t. III), na co jednak nie ma dowodu. Tym sposobem coraz większej nabywając wziętości, został pierwszym dostojnikiem w kraju, otrzymawszy w r. 1331 kasztelanije krakowską. Zasługi Spytka były wielkie dla przybranej ojczyzny, tak na polu rycerskiém jako i w rządach państwa, był on albowiem jednym z najmędrszych doradzców Władysława Łokietka i stawał dzielnie w obronie jego przeciwko Czechom. Przychylność tę do tronu Piastów przelał i na syna jego Kazimierza, do którego następstwa miał przyczynić się, a potém służył mu równie wiernie i gorliwie, biorąc udział w wielkich sprawach tego monarchy. Uczyniony z postanowienia przedniejszych mężów w narodzie pierwszym także doradzcą młodego króla, wspierał go umiejętnie w trafnych urządzeniach

kraju, a opatrznością swoją w krótkim czasie skarb państwa wojnami wycieńczony w dostatki zapełnił. Za jego to radą i pomocą miał król Kazimierz Wielki opanować Ruś Czerwoną 1344 roku, a nadane mu tam włości nie mało przyczyniły się do tém większego pomnożenia jego fortuny. Majątek ten wzrósł jeszcze bardziej, gdy popierając u króla myśl uczynienia Ludwika Węgierskiego jego następcą, ten dla zapewnienia sobie przychylności zaufanego doradzcy, jął Spytka obsypywać darami nadając mu liczne wsie, zamki i t. p. Zabiegły kasztelan umiał korzystać ze swego położenia, a mając w posiadaniu tak znaczne przestrzenie bogatej ziemi, starał się osiągnąć z niej wszelkie możliwe zyski. W tym zamiarze robił on poszukiwania górnicze, do których zachęcając król, oraz w nagrodę trudów i kosztów poniesionych, celem wynalezienia nowych kopalń kruszcowych w ziemi Krakowskiej, wydał mu osobny przywilej 1350 roku, obdarzając Spytka tudzież jego synów i spadkobierców własnością wszystkich nowo wynalezionych kruszców, jako to: złota, srebra, miedzi, ołowiu z zastrzeżeniem jedynie najwyższego zwierzchnictwa królewskiego. Nakoniec tak znacznemi bogactwy rozwielmożony, założył miasto Melsztyn sprowadziwszy do niego osadników niemieckich, toż uczynił dla miasta Jarosławia, a Tarnów zupełnie nowo fundował, poczynił liczne pobożne zakłady i zapisy, wreszcie syt szczęścia i chwały umarł po roku 1557. Pokazuje się albowiem z wywodu Szajnochy, że Spytek mylnie przez Długosza i wszystkich historyków aż do Balińskiego rozszczepiony został na dwóch kasztelanów: Spytka i Jaśka z których pierwszy miał umrzeć około r. 1335, drugi zaś około 1352 roku, gdy tymczasem obaj są jedną i tą samą osobą i występują jeszcze na scenie historycznej i w dyplomatach w r. 1357. Cały tedy opis życia i spraw Jana z Melsztyna, tak szczegółowo przez Balińskiego opowiedziany, należy w większej części do Spytka, a w mniejszej do Jana. Szajnocha też wyrzucił z rodowodu Melsztyńskich owego Jaśka Długoszowego i skrócił tenże o jednę osobę. Podług niego ów przodujący kasztelan Spicimir czyli Spytek umierając zostawił dwóch synów, Jana i Rafała;pierwszy był po ojcu nie bezpośrednio ale z pewnością już w r. 1368 kasztelanem krakowskim, drugi kasztelanem wiślickim; Jaśko kasztelanił, nie jak Niesiecki i Baliński utrzymują, do r. 1376, lecz do objęcia tej godności przez wojewodę krakowskiego Dobiesława z Kurozwęk, który dopiero po jego śmierci został kasztelanem krakowskim. Ci tedy dwaj bracia: Jaśko z podziału ojcowizny pan na Melsztynie i Rafał z tegoż podziału pan na Tarnowie byli pierwszymi twórcami dwóch osobnych nazwisk Melsztyńskich i Tarnowskich. Nazwa Melsztyńskich krzewiła się bez przerwy pomiędzy potomkami Jaśka, nazwa Tarnowskich odziedziczona przez potomków Rafała, przeszła później bądź to z powodu rychłego wygaśnienia Rafałowiczów, bądź z innego powodu na potomstwo Jaśkowe, mianowicie na wojewodę sandomierskiego Jaśka, który już od roku 1386 pisze się zawsze z Tarnowa i na nim bezwątpienia, zwłaszcza gdy brat jego Spytek zginął pod Worsklą 1399 r., niknie osobna nazwa Melsztyńskich. Wszakże powszechna w owych wiekach niezwyczajność pewnych stałych mian familijnych, mięszała z sobą te obadwa nazwiska. Melsztyńskich zwano niekiedy Tarnowskiemi, Tarnowskim nadawano często nazwę Melsztyńskich; nie rzadko wreszcie pociągano obadwa domy pod jedno główne miano Tarnowskich. Działo się to dopóty, dopóki nie ustaliły się nazwiska, i różnica dwóch osobnych domów zupełnie się nie zatarła. Tak sprostowany rodowód przekonywa, że z dwóch wyżej wymienionych synów Spicimirowych, jeden Jaśko Melsztyński miał także dwóch synów: Spytka wo-

jewodę krakowskiego do roku 1399 i Jaśka wojewodę sandomierskiego w tym samym czasie; drugi zaś Rafał Tarnowski miał podobnież dwóch synów, których dalsze rozrodzenie pod tąż rodziną wykażemy. Ów syn Jaśka *Spytek z Melsztyna* zasługuje ze wszech miar na obszerniejsze wspomnienie; była to bowiem postać w historyi naszej bardzo znakomita. Świetność jego przodków, dawna powaga domu, wielkie bogactwa, utorowały mu drogę do pierwszych dostojeństw. Zaledwie lat 16 mając, już król Ludwik wyniósł go na godność wojewody krakowskiego opróżnioną po Dobiesławie z Kurozwęk, który został po ojcu Spytka kasztelanem. Młody jednak dygnitarz osobistością swoją zasługiwał na to wywyższenie, rycerz w całém znaczeniu tego słowa, niejednokrotnie dał dowody wielkiego męztwa na wojnie, w sprawach też innych był równie zręczny, ujmujący i wymowny. Te jego przymioty zjednały u szlachty dla Spytka, bez względu na jego wiek młody, wielką ufność i znaczenie. Posłował on w najważniejszych interesach państwa; za jego staraniem królowa Jadwiga wybrana była na tron polski, on najwięcej przyczynił się do małżeństwa tejże z Jagiełłem i połączenia obu narodów. On też wysłany został na czele innych panów dla powitania Jagiełły jadącego z Litwy do stolicy Piastów na objęcie ich korony. Wapowski (w *Dziej. Kor. i Lit.*) wspomina piękną mowę, którą przybywającego do Krakowa Jagiełłę witał Spytek z Melsztyna. Wiedział król ile mu jest winien, a Spytek od tej chwili szczerą i stałą przychylność nowego monarchy zjednawszy sobie, nie odstępował go w całym ciągu swego życia i czynnie do wszystkich jego działań należał. On to kierował i świetnie ukończył wyprawę przeciwko Władysławowi księciu Opolskiemu 1390 r., wdzięczny zaś król dał mu na własność całe Podole na prawie feodalném, chociaż i względy polityczne do tego przyczyniły się. Powierzył bowiem zarazem obronę tej części kraju, najmężniejszemu i najmożniejszemu ze swoich podwładnych, dla zasłonienia reszty państwa od napadu Tatarów. Spytek rzadkim w dziejach polskich przykładem został niejako udzielnym władzcą Podola i lennikiem Korony, jakby książę jaki z rodu Piastów, pomimo powszechnego odgłosu niechęci pomiędzy rycerstwem i panami. Wszakże bogate to dziedzictwo niedługo potém drogo okupioném zostało przez niego, a jeżeli szczodrobliwość zbyteczna takiego nadania Jagiełły, mogła przynieść uszczerbek krajowi, wielkie czyny Melsztyńskiego na tejże samej ziemi dokonane bojnie wynagrodziły. Ztamtąd wreszcie towarzysząc i pomagając Witowdowi, całemi siłami w wyprawie przeciwko Tatarom, gdy hufce jego za daleko się posunęły, Spytek chociaż doradzał aby przestać na osiągniętych korzyściach, walczył mężnie w wydanej bitwie, i kiedy inni plac opuścili, on dzielnie broniąc odwrotu, zginął nad brzegami rzeki Worskły dnia 12 Października 1399 roku. *F. M. S.*

Melun, miasto główne departamentu Seine-et-Marne, we Francyi, leży nad Sekwaną, która dzieli je na trzy części; liczy 12,300 mieszkańców, ma trybunał cywilny, więzienie, kollegijum, szkołę normalną, biblijotekę publiczną, teatr, towarzystwo rolnicze, trzy drukarnie, fabryki cementu i wapna, gipsarnię, cegielnię, cukrownię i inne zakłady przemysłowe. Handel drzewem, zbożem i mąką jest znaczny. Przez Melun przechodzi droga żelazna z Paryża do Lyonu. Kościół ś. Aspaisa odznacza się kolorowemi oknami wielkiej artystycznej wartości; Kościół N. Maryi Panny zbudowany był przez króla Roberta. Z innych gmachów publicznych najcelniejsze są: prefektura, pałac sądowy, i koszary kawaleryjskie, niegdyś klasztor. Na wysepce widać szczątki pała-

cu, w którym rezydowała królowa Blanka, matka ś. Ludwika. U starożytnych miasto Melun nazywało się *Melodunum*. *F. H. L.*

Meluzyna, wieszczka, pierwiastkowo do celtyckiej należąca mitologii. Podanie zrobiło z niej małżonkę Raimondina, syna hrabiego Forez, i prababę rodziny Lusignan. Hojnie we wdzięki uposażona, obowiązaną była, jak niesie tradycyja, w pewne dni przybierać do połowy kształt rybi. W takiej postaci zeszedł ją raz jej małżonek; wydawszy krzyk na jego widok, znikła mu z oczu na zawsze. Ilekroć jednak królestwu lub potomstwu jej, hrabiom Lusignan, zagrażało jakie nieszczęście, widywano jej postać na trzy dni przed tém na blance wieży zamku Lusignan w kraju Poitou, zbudowanego przez jej męża i na jej cześć przezwanego *Lusineum* (anagramma od Melusine), w szatach żałobnych i wydającą jęki. Z obaleniem wieży w roku 1574, znikła i postać. Z podań o niej obiegających w rodzinie Lusignan utworzył Jan z Arras w roku 1390 poemat, który później opowiedziany prozą, tworzył osnowę bardzo ulubionej powieści ludowej, przełożonej następnie na różne języki. Porównaj Grösse'go: *Sagenkreise des Mittelalters* (Drezno, 1842 roku).

Melville, wyspa, leżąca w zatoce Karpentaryi, blisko północnych wybrzeży Nowej Hollandyi, od której dzieli ją cieśnina Klarencyi. Anglicy założyli tu osadę. — *Melville* nazywa się także wyspa, którą Parry odkrył na oceanie Lodowatym Północnym. *F. H. L.*

Melville (Henryk Dundas, wicehr.), mąż stanu i par Anglii, urodzony 28 Kwietnia 1742 r. w Edynburgu, gdzie ojciec jego był prezesem najwyższego sądu, poświęcił się prawnictwu i od r. 1763 znaczną sobie zrobił klientelę jako adwokat. Sąd mianował go r. 1775 generalnym prokuratorem Szkocyi; wkrótce potém wybrało go miasto rodzinne do izby niższej. Dundas rozpoczął swą polityczną karyjerę w szeregach oppozycyi. Że się odznaczał wiadomościami i jasną wymową, więc go ministeryjum North na swoją zyskało stronę; odtąd ministerstwa tego fatalną względem kolonii politykę bronił z wielką zręcznością przeciwko mężom takim jak Fox, Burke i Sheridan, mianowicie co do spraw wschodnio-indyjskich. Po cofnięciu się Northa, dwór powołał go r. 1782 do rady tajnej, a wkrótce potém, za władania Shelburne'go, został dyrektorem skarbu marynarki. Kiedy Fox wszedł do ministeryjum, Melville zrzec się musiał tej ostatniej posady; mszcząc się, powstał najzapalczywiej na tamtego bill indyjski. Za rządów Pitta, z którym szedł zawsze w zgodzie, wrócił na urząd dyrektora skarbu i objął zarazem kontrolę spraw indyjskich. Dwór mu zawdzięczał, że przy wybuchu choroby umysłowej Jerzego III opierał się regencyi księcia Wales. Mianowano go za to w r. 1791 sekretarzem stanu do spraw wewnętrznych a r. 1794, do wojny. Na tém stanowisku podzielał nieprzyjacielskie usposobienie swego kolegi przeciwko rewolucyi francuzkiej, i złożył roku 1801 razem z Pittem swą tekę, gdy podpisano pokój w Amiens. W r. 1802 wyniesiony został na barona Dunira i wicehrabiego Melville; z rozpoczęciem wojny wszedł roku 1803 do rządów jako pierwszy lord admiralicyi. Dawno już oskarżano go o zbytnie a niesłuszne protegowanie swego rodzinnego kraju i o przekupstwo przy wyborach do parlamentu. Teraz izba niższa obwiniła go o użycie na złe cele publicznych pieniędzy, tak, że złożyć musiał swe urzędy. Mimo starań dworskich, zrobiono mu proces w Kwietniu 1806 r.; lecz już w d. 12 Czerwca uwolniono. Odtąd Melville ograniczał się na działaniu w izbie wyższej i w r. 1807 był jednym z najzapaleńszych przeciwników emancypacyi katolików. Zmarł w Maju 1811 r. —

Melville (Robert Saunders-Dundas, wicehr.), jedyny syn poprzedzającego,

urodz. 14 Marca 1771 r., uczęszczał na uniwersytet Edynburgski, gdzie ścisłą połączył się przyjaźnią z Walter-Skottem i wysłany był w roku 1802 do izby niższej z hrabstwa Edynburg. Za ministerstwa Portlanda został w roku 1807 prezydentem urzędu indyjskiego, gdzie się odznaczył jako mówca i referent. W roku 1809 zluzował Wellesleya (Wellingtona) w sekretaryjacie głównym Irlandyi, lecz już w r. 1810 wrócił do urzędu indyjskiego. Śmierć ojca otworzyła mu podwoje izby wyższej, poczém r. 1812 za ministerstwa Liverpoola otrzymał posadę pierwszego lorda admiralicyi, którą piastował aż do roku 1827. Gdy Canning stanął na czele rządu, Melville złożył swe urzędy i przeszedł do oppozycyi torysowskiej. W r. 1828 powtórnie Wellington powierzył mu kierunek spraw morskich, dopóki nowe ministeryjum wigowskie w Listopadzie 1830 r., nie pozbawiło go znów tej działalności. W Szkocyi wywierał niemały wpływ jako kanclerz uniwersytetu ś. Andrzeja. Zmarł 10 Czerwca 1851 r. w Melville-castle. Nastąpił po nim jako trzeci wicehrabia, syn jego półkownik sir *Henryk Dundas* ur. 1801 r.

Melville (Herman), pisarz amerykański, syn zamożnego kupca w Nowym-Yorku, gdzie się urodził 1 Sierpnia 1819. Już w r. 1837 odbył jako majtek podróż do Liverpoolu, zwiedził Londyn, i wrócił do Ameryki. Wkrótce potém wsiadł na okręt do połowu wielorybów przeznaczony, i wylądował w lecie r. 1842 na Nukahiva. Umknąwszy wraz z drugim majtkiem przed tyraniją kapitana okrętowego, dostał się do sąsiedniej doliny zamieszkanej przez spokojną ludność, zkąd po trzydniowej wędrówce zabłąkał się znów między wojenne plemię powiatu Typee. Dzicy więzili go przez cztery miesiące. Straciwszy już nadzieję oglądania ojczyzny, wyswobodzony został przez załogę pewnego okrętu handlowego. Ten powiózł go do Taiti i do wysp Sandwich, zkąd na pokładzie amerykańskiej fregaty wojennej wrócił w Październiku 1844 r. do Bostonu. Opis owych pełnych przygód podróży pod tytułem: *Typee, or a peep at Polynesian life during a residence of four months in a valley of the Marquesas* (Londyn, 1846 r., po niem. przez Garriqu, Lipsk, 1847 roku), wraz z dalszym ich ciągiem: *Omoo, or adventures in the South-Seas* (Londyn, 1847 r., po niem., Lipsk, 1847 r.), wzbudził powszechne zajęcie przez styl malowniczy i z życiem skreślone obrazy obcego europejskiemu społeczeństwa. W swém *Mardi, or a voyage thither* (Londyn, 1849 r.), tymże samym zajmuje on się przedmiotem, zaś w *Redburn, or the adventures of the son of a gentleman* (Londyn, 1848 roku), maluje pierwszą swą wycieczkę morską, a w *Whitejacket, or the world in a man-of-war* (Londyn, 1850 r.), pożycie i sprawy na okręcie wojennym. Ożeniwszy się r. 1847 z córką sędziego Shaw w Bostonie, żył do r. 1850 w Nowym-Yorku, a następnie na wsi pod Pittsfield w stanie Massachusetts gdzie napisał romans morski *Moby Dick, or the wale* (Nowy-York,, 1851 roku). Jego fantastyczny obraz w guście E. T. A. Hoffmana, pod tytułem: *Pierre of the ambiguities* (Nowy-York, 1852 r.), bez porównania niżej stoi od wymienionych poprzednio prac.

Melzak, rzeka w królestwie Polskiém, wypływa z pod wsi Jurzec, poniżej miasta Stawisk; wpada z prawej strony do Narwi pod Kossakami, ubiegłszy mil trzy.

Melzak, *Melsatia,* po niemiecku *Mehlsack,* w Warmii, prowincyi dawnych Prus królewskich, o 4 mile od Heilsberga położone miasteczko, z zamkiem biskupim, nad rzeką Walszą, zajęte razem z innemi grodami Warmii w 1626 r. przez Szwedów, a w 1629 r. zwrócone do Polski.

Meldzyński (herb polski), na tarczy jakby za płotem z trzech żerdzi złożonym, dwa ptaki odwrócone od siebie (gatunku nieznanego). Nad koroną i hełmem murzyn, w połowie postaci w zbroi, z szyszakiem na głowie, trzyma w ręku oszczep na dół opuszczony.

Membrana, z łacińskiego, skóra wyprawna do pisania, pargamin. Później wyraz ten oznaczał w dawnej polszczyznie zapis ręczny, pozew, słowem wszelki akt, mający prawną cechę na sobie i mogący być uważany jako dokument. Haur, pisarz ekonomiczny z czasów Jana Sobieskiego, pisze: „Słowo przy świadku jest jakby cyrografem i membraną." W *Voluminach legum* czytamy: „Membrany albo zapisy ręczne, mają być do akt podane." *K. Wł. W.*

Memel, rzeczka, wypływa w północnej stronie dawnego województwa Trockiego, przy wsi Ragrede, pod miastem zaś Bauskiem w Kurlandyi łącząc się z Muszą, tworzą obiedwie rzekę Aa. Memel przyjmuje w siebie z prawego brzegu pod wsią Ponermia w Kurlandyi rzekę Susfej, z lewego zaś Raweję, poniżej Biszów. Niemen w Prusach bywa także nazywany *Memel.*

Memel, po łacinie *Memelium*, po niemiecku *Memelburg* zwane. Kuroni zwali je *Kłajpeda, Kłajpeda;* miasto pruskie, handlowne i portowe, leży nad rzeką Daugie, przy ujściu zatoki Kurońskiej do morza Bałtyckiego, w regencyi Królewieckiej. Posiadało silny i warowny zamek, otoczony przekopami i wałem Gród ten założony około r. 1252, należał do Kawalerów Inflantskich i przez nich prawem lubeckiém obdarzony; w r. 1312 otoczono go wałami i umocniono. W r. 1358, gdy krzyżacy pod swą władzę Memel objęli, wprowadzili tu prawo magdeburgskie. Później należało do związku miast hanzeatyckich. Wojny i pożary, od czasu do czasu miasto niszczyły. W 1323 r. przez Litwinów zdobyte i w gruzy obrócone. W r. 1540 ogień tak ogarnął Memel, że tylko 6 domów pozostało. Gustaw Adolf zdobył je i dziedziczyli Szwedzi gród ten do r. 1635, umocniwszy warowniami. W tymże roku zawarto zawieszenie broni na lat 26, przez które Memel do Prus wrócił. W Lipcu tegoż roku przybył Władysław IV i od mieszkańców odebrał przysięgę wierności. W r. 1757 oblężony Memel przez wojska rossyjskie, poddał się; wtedy otoczono go nowemi fortyfikacyjami, z których ślady dotąd widne. Dzisiaj Memel liczy przeszło 10,000 mieszkańców, posiada fabryki wyrobów bursztynowych, gorzelnie, mydlarnie i t. d. Jest siedliskiem urzędu policyi portowej, szkoły marynarki, ma warsztaty okrętowe, fabryki odlewów żelaznych i łańcuchów i prowadzi handel ożywiony, mianowicie z Angliją. Port bezpieczny ma przy wejściu 13 — 15 stóp głębokości. Na wzgórku przy nim stoi latarnia morska, 73 stóp wysoka. Wywożą ztąd konopie, skóry, siemię lniane i drzewo z Litwy. Memel posiada 95 własnych okrętów; w r. 1851 wpłynęło do portu 2,202 okrętów, a dowóz i wywóz wynosił zbiorowo 532,984 beczek. *K. Wł. W.*

Memento, w kanonie (ob.) mszy św., jest to polecanie Panu Bogu osób żyjących. Po skończonej prefacyi, kapłan wzniósłszy oczy i ręce ku niebu, nachyla się głęboko i mówi: *Memento:* „Pomnij Panie na sługi i służebnice Twoje NN." Tu kapłan stawia sobie w myśli tych, za których ma szczególniejszą intencyję modlić się, a poleciwszy ich Bogu, dalej mówi: „I na wszystkich tu obecnych *(et omnium circumstantium)* wspomnij, których znasz wiarę i widzisz pobożność, za których Tobie ofiarujemy, lub którzy Tobie ofiarują tę ofiarę chwały, za siebie i za wszystkich swoich: za odkupienie dusz swoich, za nadzieję zbawienia, za ocalenie swoje i składają śluby swoje Tobie wiecznemu, żyjącemu i prawdziwemu Bogu." Po podniesieniu, kapłan w drugiej mo-

dlitwie *Memento*, poleca Bogu wiernych zmarłych: „Wspomnij też Panie na sługi i służebnice Twoje, którzy nas poprzedzili, mając znamię wiary i zasypiają snem pokoju.” Tu kapłan przywodzi sobie na myśl tych, za których ma się modlić, i mówi dalej: „Tym duszom Panie i wszystkim w Chrystusie odpoczywającym, abyś raczył dać miejsce ochłody, światłości i pokoju, błagamy Ciebie, przez tegoż Chrystusa Pana naszego. Amen.” *L. R.*

Memento mori „Pamiętaj na śmierć.” Kartuzi i Trappiści spotkawszy się z sobą, przy wzajemném powitaniu, wymawiają tylko te dwa słowa: *Memento mori*. Są one treścią słów, które Pan Bóg wyrzekł do Adama, zapowiadając mu, że jest prochem i w proch się obróci; a słowa te w Popielec kapłan popiołem głowy wiernych posypując, powtarza: *Memento homo, quia pulvis es, et in pulverem reverteris*. *L. R.*

Memfis, po egipsku *Menuphi*, *Memphi*, nazwa miasta, które było najdawniejszą stolicą Niższego Egiptu; zwaliska jego widzialne jeszcze są pod wsią Metrahinneh, o parę mil od Kairu, na zachodnim brzegu Nilu. Miasto to, wedle Manetona i Herodota, założył pierwszy, znany w dziejach Egiptu, król Menes i w niém obrał swą rezydencyję. Od owego czasu było ono pierwszém miastem w kraju, aż dopóki, ku końcowi pierwszego państwa, za czasów dwunastej dynastyi, nie wzniosły i nie zrównały się z niém Teby, które nawet przewyższyły je w potędze i wspaniałości w pierwszej połowie nowego państwa podczas dynastyj tebańskich, lecz na nowo ustąpiły mu pierwszeństwa, gdy począwszy od 21-ej dynastyi siedzibę królewską powrócono do Memfis, gdzie pozostała ona aż do zawojowania macedońskiego, po czém przeniesiono stolicę do Alexandryi. Najpotężniejsi Faraonowie, ci nawet, którzy od tebańskich pochodzili dynastyj, ubiegali się o podniesienie świetności Memfis wzniesieniem tam pysznych budynków, mianowicie okazałém rozprzestrzenieniem świątyni głównej, założonej jeszcze przez Menesa na cześć bożka Phtha czyli Hefaistosa (Wulkana). Od imienia owegoż bożka miejscowego, przezwano Memfis hieroglificznie „świętém miastem Phthy.” Obecnie na miejscu dawnego Memfis leżą stosy porozwalanych kamieni i perzyny, między którémi zaledwie rozpoznać się daje obwód świątyni Phthy i grodu królewskiego. Świeżo przedsięwzięte roboty grabarskie odkopią zapewne wiele ciekawych szczegółów, dotyczących owych gmachów. Najwymowniejszemi atoli i najwspanialszemi świadkami dawnego znaczenia i świetności Memfis, są pobliskie piramidy i niezliczony szereg grobowców prywatnych, ciągnących się ku dołowi po nad granicą pustyni Libyjskiej, od Abu Raasz (naprzeciw Kairu) aż do Fayûm. Plany zwalisk Memfijskich i przyległych im nekropolij, znajdują się w Lepsiusa: *Denkmäler aus Aegypten* (oddział I, karta 9 — 50).

Memnon, u Homera był to piękny syn Eosy, w podaniu zaś pohomeryczném przedstawiony był jako książę etyjopski i syn Tytana, biegnący na pomoc swemu wujowi Pryamowi, i po ubiciu Antilocha, uśmiercony sam przez Achillesa. Grób jego wedle Strabona pokazywano w pobliżu ujścia Aiseposa. Z popiołu drzew stosu jego, kazał Zeus podlatywać w górę stadu ptaków, walczących z sobą po nad pagórkiem jego zwłok, i corocznie tę walkę odnawiających. Ptaki owe przezwano *Memnones* czy *Memnonides*. Przypisywano także Memnonowi wzniesienie ogromnych budowli, którym nadano nazwę *Memnonia*. Z Etyjopii miał on najprzód wyruszyć do Egiptu, później do Suzy, a ztamtąd do Troi (wedle Pauzanijusza). Suzę, wedle podania, miał założyć Titonos, ojciec Memnona, gród zaś warowny on sam; gród ten zwał się Memnonejon. W Egipcie cała dzielnica zachodnia Teb, nosiła od Greków nazwę Memnoneja,

powstała zapewne z nieporozumienia, czy z zepsucia wyrazu egipskiego *Mennu*, oznaczającego wspaniały budynek, ta bowiem dzielnica pokryta była całym szeregiem świątyń, wznoszących się u stóp gór Libyjskich. I w Abydos zwano wspaniałe zakłady świątyń Memnonejon, i jeśli Memnon (mówi Strabo) u Egipcyjan, jak utrzymują, nazywał się Ismandes, toby i labirynt był Memnonejonem. W Tebach dalej jeszcze sięgnęło podanie greckie, znajdując w pośrodku Memnonijów posąg, samego ich założyciela Memnona. Przed świątynią króla Amenofisa III, który panował około r. 1500 przed Chr., ku końcowi 18-ej dynastyi, wzniesiono dwa potężne, w siedzącej postawie kolosy tego Faraona z jednego wykowane kamienia *(Słupy Memnona)* i znacznie od brzegów pustyni ku rzece wysunięte. Kamień ten, jest to zlepek zwirowy nadzwyczaj twardy, a kruchy. Własność ta sprawiała oddawna, mianowicie przy nagłej zmianie temperatury ze wschodem słońca, pękanie drobniejszych i większych kawałków kamienia, ztąd powierzchnia obu posągów po dziś dzień niezliczoném mnóstwem pęknięć, bruzd i szczelin jest oszczerbioną. Zdaje się, że północny z tych posągów w taki sposób rozłupał się cały w podłuż, i że w skutek trzęsienia ziemi w r. 25 przed Chr. część jego wierzchnia zwaliła się na ziemię. Od tego czasu dochodziły często przy wschodzie słońca drżące odgłosy z posągu, podobne do dźwięku pękającej struny, a które pochodziły z pękania drobnych odłamków, przyczem przypadkowe położenie posągu wpływało na większy lub mniejszy jego oddźwięk (rezonans). Przynajmniej od owego to dopiero czasu autorowie wspominają wraz z wycięciami i napisami na samymże znajdującemi się kolosie o owym dźwięku, który, pełni wyobraźni Grecy, porównywali z odgłosem młodego ze snu powstającego Memnona, witającego co rano matkę swą Eos. Dostrzeżone zresztą pękanie i dźwięczenie kamieni w pustyni i zwaliskach miast w Egipcie nie jest dziś nawet dla podróżnego rzadkością; osobliwie też tyczy się to wspomnionego zlepku zwirowego. I to jest uderzającém, że niektóre z odłupanych i luźno wiszących odłamów, dają dźwięk jasny, metaliczny za dotknięciem, gdy inne, obok nich leżące, pozostają głuche i bezdźwięczne, co zależy od wzajemnego względem siebie położenia. Napisy na kolosie rozpoczynają się od epoki Nerona i sięgają czasów Septyma Sewera. Ten ostatni zapewne dokonał restauracyi kolosu, która bezwątpienia przeciw oczekiwaniom przesądnego cesarza, tak ogłuszyła jasne dotąd tony, że sądząc z treści napisów, odtąd zupełnie nie były już słyszane. Egipska nazwa wyobrażonego króla Amenofisa nie zatarła się i w napisach. Obecnie sterczą jeszcze jak dawniej oba kolosy samotnie, wśród rozległych pól pokrytych zasiewami lub wodą, lubo już na 8 stóp wysoko pokryte są pyłem i ziemią przez rok rocznie wznoszący się poziom. Wysokość posągu północnego od wierzchu głowy aż do końca nogi, wynosi, bez wysokiego, zdobnego niegdyś na głowie kołpaku, $45\frac{1}{2}$ stop: do tego przybywa w osobnym bloku dźwigająca go podstawa na 13 stóp 7 cali, z których 3 stopy zasłaniają stopnie naokoło obłożone. Podług tego obliczenia, posągi dochodziły pierwotnie do 60 stóp, a razem ze zdobnemi kołpakami na głowie, do 70 stóp wysokości nad poziom świątyni. Arabowie zowią dziś oba posągi Sanamât to jest bożyszcza (nie zaś Salamât, jak nowsi piszą podróżni), a pojedyńczo Szama i Tama. Porównaj: Letronne: *La statue de Memnon* (Paryż, 1833 r.) i Lepsius'a *Briefe aus Aegypten* (Berlin, 1852 r.).

Memorata (Anna), poetka, pochodząca z rodziny czeskiej, w Wielkopolsce osiadłej, ur. w Lesznie, z ojca ministra braci czeskich, żyła za panowania Zygmunta III i Władysława IV. Prócz polskiego i niemieckiego języka,

umiała po łacinie i po grecku i słynęła w swoim czasie jako poetka łacińska. Zostawiła wiele łacińskich rytmów. Znaczniejsze umieszczone są w dziele C. T. *Schosseri Aemiliani lauri foliorum sive Schediasmatum poeticarum liber VII* (Leszno, 1636 r., w 8-ce). Memorata przy podpisach swego imienia i nazwiska dodawała zawsze *Virgo polona*. Biblijoteka Raczyńskich w Poznaniu posiada w rękopiśmie niektóre jej poezyje łacińskie. *F. M. S.*

Memorandum, wyraz łaciński, dosłownie: o czém się powinno pamiętać. W dyplomacyi memorandum znaczy notę, do której przywięzuje się pewną wagę, ponieważ nie jest już prostą kommunikacyją gabinetową, ale poniekąd jest obroną czy expozycyją, za pomocą której rząd chce wykazać prawdziwy stan kwestyi i usprawiedliwić albo swoją postawę, albo środki, jakie przedsięwziął dla strzeżenia praw swoich. *F. H. L.*

Memoria, w języku Ojców Kościoła, a mianowicie ś. Augustyna, oznacza kościół, kaplicę, na pamiątkę męczennika lub innego świętego, wzniesione częstokroć na samymże ich grobie. *L. R.*

Memoryjał, Knapski tłómaczy ten wyraz: *książki pamiętne*, czyli poźniejszy *Pamiętnik*. Właściwie znaczy prożbę podaną na piśmie czyli *suplikę*. Memoryjałem nazywamy także, w obszerniejszych ramach referat, w kwestyjach społecznych, ekonomicznych, administracyjnych, lub politycznych władzy właściwej podany. W dawnej Polsce, szlachta drobna, z memorjalikami za pasem, biła czołem magnatom, żebrząc ich łask i zapomogi. *K. Wł. W.*

Men (po niemiecku: *Main*, po łacinie: *Moenus*), najważniejszy z prawych przypływów Renu. Men powstaje z dwóch odnóg, Menu Białego i Czerwonego, z których pierwszy bierze początek w górach Sosnowych (Fichtelgebirge), na wschodnim stoku góry Ochsenkopf, na 3,000 stóp nad powierzchnią morza i płynie pod Kulmbach; drugi, mniejszy, wypływa z Frankenjura pod Lindenhart, powyżej Kreussen i płynie około miasta Baireuth. Obie te odnogi łączą się pod Steinhausen, poniżej Kulmbach, w Men właściwy, który płynąc na zachód przyjmuje w siebie pod Güssbach rzeczkę Itz, poniżej Bambergu, Regnicę i kilka innych: w Niższej Frankonii Saalę frankońską, pod Wertheim w Badeńskiém rzekę Tauber, pod Hanau rzekę Kintzig, w księstwie, Nassanskiém Niddę, a przepłynąwszy pod miastami Schweinfurt, Würtzburg, Aschaffenburg, Offenbach i Frankfurtem, wpada do Renu pod Castel, naprzeciwko Moguncyi, gdzie szerokość jego dochodzi 400 kroków. Długość krętego jego biegu wynosi mil 60. Po połączeniu się z Regnicą Men staje się spławnym; kanał Ludwika (ob.) łączy go za pośrednictwem rzeki Altmühl z Dunajem. Od 1842 r. krążą po Menie statki parowe, których kompanija ma swoje siedlisko w Würtzburgu. *F. H. L.*

Mena (Juan de), zwany *Ennijuszem hiszpańskim*, urodzony 1411 r. w Kordubie. W 23 roku życia udał się na uniwersytet do Salamanki, a potém do Rzymu, żeby dokładniej zgłębić literaturę starożytną; tu poznał także Dantego i Petrarkę. Powróciwszy do ojczyzny, na dworze Jana II wnet znalazł sposobność do okazania swoich talentów i wiadomości, jakoż wprowadził tu zamiłowanie w klassyczności. Król i margrabia de Santillana (ob.), obaj sami będący poetami, wspierali go w tych usiłowaniach; pierwszy mianował go swoim sekretarzem łacińskim, a zarazem historyjografem, a miasto rodzinne wybrało go do grona dwudziestu i czterech (rządzców miasta). Mena zmarł 1456 r. i pochowany został w Torrelaguna. Przed nim poezyja hiszpańska bywała przeważnie albo ludową, albo dworską, on pierwszy pisywał poezyje kastylskie podług wzorów łacińskich i włoskich. Wprawdzie po-

emat allegoryczno-dydaktyczny: *El laberinto* (Sewilla, 1496 r.), pod względem formy zbyt niewolnicze naśladowanie z Dante'go i Petrarki, przeciążony również jest erudycyją; przecież w ustępach traktujących o dziejach ojczystych i współczesnych poeta dowiódł w nim rzeczywistego talentu. Oprócz tego napisał poemat na uroczystość uwieńczenia markiza de Santillana (1492 r.), poemat allegoryczno-ascetyczny: *Contra los siete pecados mortales* (1500 r.) i kilka innych drobniejszych pieśni miłosnych, szarad i tym podobnych, wydrukowanych w *Cancionero general*. Zebrane dzieła poetyczne Meny kilkakrotnie były wydane (Sewilla, 1528 r.; Antwerpija, 1552 r.; Madryd, 1804 i 1840 r.). Pisarz ten stanowi epokę w dziejach poezyi hiszpańskiej i uważnym być może za poprzednika Boscana i Garcilasa. *F. H. L.*

Menachem Eliezer (syn Lewiego autora dzieła *Ateret Rosz*) biegły talmudzista z Wileńskiego; w ostatnich latach swego życia rozkrzewiał nauki w Mińsku, gdzie umarł 1807 r. Pozostawił w rękopiśmie p. t.: *Jair kino* (Poruszy gniazdo) wyborny przez Elijasza z Wilna (ob.), uznany komentarz na talmudyczny traktat *Kinim*. *F. Str.*

Menady, ob. *Bachus*.

Menage (Idzi czyli Gilles), lexykograf i językoznawca, przezwany Varro'nem XVII wieku, urodził się r. 1613 w Angers i po ukończeniu nauk szkolnych został adwokatem królewskim w następstwie po ojcu, któremu jednak zwrócił tę posadę, czując wstręt do życiobiegu prawniczego. Wstąpił zatém do stanu duchownego, otrzymał probostwo, a zamieszkawszy klasztor Notre-Dame, zgromadził tu towarzystwo uczone zwane *Mercuriales* (Środownicy czyli goście środowi) które trwało lat 40. Pełen wiadomości Menage posiadał nadzwyczajną pamięć. Poezyje jego w języku włoskim, przyniosły mu członkostwo akademii florenckiej della Crusca. Byłby też niewątpliwie zasiadł i w akademii francuzkiej, gdyby nie satyryczna prośba słowników o wymazanie wielu wyrazów, za pomocą której złośliwie był zaczepił Dykcyjonarz akademii w swem piśmie *Requête des dictionnaires*. W ogólności posiadał on zgryźliwe i zarozumiałe usposobienie pedanta, a żywot jego przedstawiał obraz ciągłej wojny. Zmarł r. 1692. Jego *Dictionnaire étymologique de la langue française* (Paryż 1650 r.; najlepsze wyd. Jault'a, 2 tomy, Paryż 1750 r.), jak niemniej jego *Origini della lingua italiana* (Genewa 1669 i 1685 r.) zawierają wiele rzeczy pożytecznych i nauczających, obok mnóstwa fałszywych i naciąganych wywodów. Poezyje jego łacińskie, greckie, włoskie i francuzkie, małą mają wartość. Szacowne za to są spostrzeżenia jego przy wydaniu Diogenesa Laertesa (Londyn, 1664 r.) poczynione. Po jego śmierci wyszły *Menagiana* (Paryż, 1693 r.; 3 wydanie 1715 r.) czyli zbiór zdań z mów i rozpraw jego wyjęty, rozmaitej treści i wartości.

Menai czyli *Menay*, (po angielsku: *Menai-Strait*, albo *Strait of Menay*) cieśnina prowadząca od zatoki Caernarvon w stronie południowo-zachodniej, do części północno-wschodniej zatoki Conway, długa na mil 4, szeroka na stóp 1,200, dzieląca wyspę Anglesey (ob.) od wybrzeża północno-zachodniego księstwa Wallii, mianowicie od hrabstwa Caernarvon, lubo między dwoma temi punktami od 1825 r. prowadzi przez nią łańcuchowy most Menai, dzieło inżeniera Telford, zbudowany kosztem 220,000 funtów szterlingów. Most ten uchodził za cudo techniki, dopóki nie przewyższył go most Brytański *(Britannia-bridge)*, o milę od tamtego odległy, ukończony w 1850 r.

Menakanit, minerał będący tytankiem żelaza oktaedrycznym (ob. *Tytan*

i *żelazo);* nazwisko jego ztąd pochodzi, że znaleziony został w dolinie Menakan w Kornualisie.

Menander *(Menandros)*, najznakomitszy przedstawiciel tak nazwanej nowszej komedyi greckiej, urodzony w Atenach r. 342 przed Chr. Wieść niesie, że ze zmartwienia nad powodzeniem rywala swego Philemona, miał się utopić. Menander był autorem przeszło stu komedyj, których zalety zjednały mu w Grecyi znaczenie i sławę. Był on uczniem Teofrasta, skłaniał się także ku nauce Epikura, podówczas nowej jeszcze, a w każdym razie niezepsutej przez tych, którzy później zwąc się Epikurejczykami, zarazem szczycili się z przydomku „Wieprzaków." Obdarzony bujną twórczością, budujący na motywach czysto moralnych, Menander celował mianowicie w poważnej i pełnej praktycznego rozsądku sentencyi a styl jego przytém wytworny, charakterystyka delikatna, znajomość serca ludzkiego głęboka i urozmaicona tysiącem rysów, czerpanemi z własnych, umiejętnych spostrzeżeń. Najbardziej chwalone z jego komedyj były: *Rybacy*, *Włościanin*, *Pobożny*, *Zrzęda*, *Nieprzyjaciel kobiet*, *Dziewczyna z Andros* i *Samodręczyciel;* ostatnie dwie przerobił na język łaciński Terencyjusz. Najlepszą edycyję nielicznych po nim zabytków wydał Meineke (Berlin, 1823). — **Menander** z Laodycei, retor grecki, żył w II i III wieku po nar. J. C., oprócz zaginionych prac retorycznych, napisał rozprawę: *De encomiis* albo *De genere demonstrativo*, wydaną osobno przez Heerena (Gettynga, 1785). *F. H. L.*

Menander, gnostyk, uczeń Szymona Czarnoksiężnika, rodem, podobnie jak on, z Samaryi, należał do dawnych gnostyków, którzy zostawali w styczności z Apostołami, a względem których ci tak gorliwie przestrzegali wiernych. W ogólności Menander mało odstępował od zasad swego mistrza. Symon Czarnoksiężnik mianował siebie wcieleniem ducha twórcy świata, Menander chciał także uchodzić za boga-człowieka. Obaj odegrywali rolę Messyjasza; Menander udzielał zwolennikom swoim chrzest, który czynić ich miał nieśmiertelnymi. Obaj byli czarnoksiężnikami i równie jak ich spółczesny Dosilheusz, Samarytanin, zostawili po sobie drobne sekty, które przetrwały do VI wieku. Nie były to sekty chrześcijańskie; ale nastały z powodu chrystyjanizmu i zawsze opierały się Chrystusowi i Ewangelii; poganie zaś uważali sektarzy Symona i Menandera na równi z chrześcijanami. Liczni zwolennicy Menandera znajdowali się w Antyjochii. *L. R.*

Menasse z Ilii, w Mińskiém (syn Józefa), znakomity i światły talmudzista, urodził się w Smorgoniach 1767, umarł około końca 1831 roku. Łączył oświatę z religiją i rozkrzewiał nauki między młodzieżą swego wyznania. Przeciwnik sofistycznego sposobu studyjowania Talmudu, miał oryginalną metodę wykładania go i tam gdzie innego był przekonania, nie kierował się zdaniami choćby najbardziej usankcyjonowanych komentarzy. Objaśniając *Mysznę* (ob. *Talmud*) starał się zawsze o zgłębienie jej myśli w duchu zgodnej z prawdą prostoty i niekiedy nie zważał nawet na dawny wykład podany przez Amorejów, twórców *Gemary*. Pisma Menassego są: 1) *Peszer Dabar* (Pogodzenie sprawy) (Wilno, 1807), dzieło to ma głównie na celu pojednanie stronnictw religijnych żydowskich. 2) *Binat Mykra* (Zrozumienie tekstu biblijnego) (1818) o akcentach hebrejskich i o opartej na nich egzegezie. 3) *Alpe Menaszeh* (Tysiące Menassego), nauka obyczajności i rzut oka na wady Żydów kraju tutejszego (Wilno, 1822). 4) *Sama de-Chaje* (Lekarstwo życia), nauka moralności czyli prawidła życia (bez miejsca i czasu druku). 5) *Szekel ha-Kodesz* (Waga święta), kazanie drukowane podobno w Szkłowie

1823 r. We wszystkich tych dziełach Menassego przebija się dążność ucywilizowania Żydów i polepszenia przez to ich stanu moralnego i materyjalnego. *F. Str.*

Menazik, tak od czasów ostatniego Wazy, nazywano u nas, mały serwis (ob.) do codziennnego użytku pod ręką będący; złożony z łyżek, widelców, noży, srebrnych czar, kubków i t. p., drobnych i skromniejszych przyborów do nakrycia stołu. *K. Wł. W.*

Menażeryja (z francuzkiego: *ménagerie),* oznacza zbiór zwierząt, rzadkich i kosztownych, utrzymywanych i przedstawianych publiczności dla zaspokojenia jej ciekawości lub dla nauki. Menażeryje znane były już w odległej starożytności; Alexander zebrał rzadkie zwierzęta w Babilonie i przesłał je do Grecyi. W Rzymie wszyscy bogaci obywatele utrzymywali rzadsze zwierzęta a ludowi okazywano w cyrku mnóstwo zwierząt, pochodzących z okolic najodleglejszych. Królowie Francyi prawie wszyscy utrzymywali menażeryje, w których znajdowały się zwierzęta drapieżne. Za panowania Franciszka I hotel ś. Pawła był na to przeznaczony. Za Ludwika XIV menażeryja wersalska zaczęła przedstawiać niejaki interes pod względem naukowym, interes nieznaczny w porównaniu z tym, jaki obudza teraz muzeum historyi naturalnej. Powstawanie menażeryj towarzyszyło zawsze ukazaniu się jakowego znakomitego naturalisty i tak menażeryja przesłana przez Alexandra do Grecyi, dostarczyła materyjału do nieśmiertelnych dzieł Arystotelesa; zbiory zwierząt w Rzymie wydały pisma Plinijusza Starszego; po założeniu ogrodu królewskiego (jardin du Roi) w Paryżu, ukazała się historyja naturalna Buffon'a, nakoniec z ustanowieniem muzeum historyi naturalnej przypada wystąpienie plejady wielkich badaczy natury, do których należy Cuvier, Lacépède i Geoffroy Saint Hilaire. Pożytek zgromadzania i hodowania zwierząt rozmaitych gatunków powszechnie jest dziś uznany i dla tego też coraz nowe zakłady tego rodzaju pod nazwą ogrodów zwierząt powstają, *nietylko* w sąsiedztwie stolic Europy lecz i mniejszych miast, szczególniej w Niemczech.

Mencius, ob. *Meng-ce.*

Mendelssohn (Mojżesz), jeden z najsławniejszych filozofów i najuczeńszych Żydów swego czasu, urodzony 1729 r. w Dessau, gdzie ojciec jego, nazwiskiem *Mendel,* nauczyciel szkoły elementarnej, pomimo ubóstwa dał mu wyborne wychowanie. Gorliwe czytanie Starego Testamentu i własne rozmyślania dopełniły reszty. Dzieło Majmonidesa pod tytułem: *More Nebochim,* napełniło go gorącym zapałem do badania prawdy i przyzwyczaiło do śmiałego i swobodnego sposobu myślenia. Książkę tę studyjował z taką pilnością, że wpadł w nerwową gorączkę: po której zostało mu nader przykre następstwo, bo skrzywienie kości pacierzowej, a nawet w ogóle stan zdrowia nader słabowity. Gdy ojciec jego nie był go w stanie dłużej utrzymywać, młody Mendelssohn w r. 1745 udał się do Berlina, gdzie przez lat kilka żył w największém ubóstwie. Podobieństwo położenia zbliżyło go do Izraela Mojżesza, biednego nauczyciela z Galicyi, który był zarazem głębokim myślicielem i wielkim matematykiem. Ten wpoił w niego zamiłowanie do nauk matematycznych, skutkiem czego rozum jego większej nabrał ścisłości. Młody lekarz żydowski z Pragi, nazwiskiem Risch, nauczył go po łacinie, a w 1748 r. przyjaźń, jaką zawiązał z doktorem Aronem Salomonem Gumpertz, podała mu sposobność do poznania literatury nowożytnej, oraz rozpowszechnionej wówczas filozofii Leibnitza i Wolfa. Mendelsohn żył takim sposobem dla nauki, wśród najcięższych trosk o byt powszedni, aż nareszcie bogaty izraelita

w Berlinie, nazwiskiem Bernard, fabrykant wyrobów jedwabnych, powierzył mu wychowanie swoich dzieci. W r. 1750 oddał mu nadzór nad swoją fabryką i przypuścił go nawet do współki. Wzorowa czystość jego obyczajów i szlachetność charakteru, zjednały mu szacunek zarówno chrześcijan jak współwyznawców. Jako biegły szachysta zaprzyjaźnił się w 1754 r. z Lessingiem, również gry tej lubownikiem, a przyjaźń ta wywołała najszczęśliwszy wpływ na kierunek jego myśli i na sposób pisania. Wspólnie wypracowali dzieło: *Pope ein Metaphysiker* (Gdańsk, 1755). Od tej pory filozofija stała się ulubioném zajęciem Mendelsohna. Wkrótce potém wydał: *Briefe über die Empfindungen* (Berlin, 1755), które odznaczają się czystością i naturalnością wysłowienia. Po nich nastąpiło tłómaczenie Jana Jakóba Rousseau: *O początkach nierówności pomiędzy ludźmi.* Potém w bliższe wszedł stosunki z Abbtem i Sultzerem, zaś w roku 1761 także ze znanym redaktorem Nicolai. Korrespondencyja Abbta pięknym jest pomnikiem przyjaźni i zażyłości tych mężów. Mendelsohn czynny brał udział w wydawnictwach pod tytutem: *Bibliothek der schönen Wissenschaften* i *Briefe die neueste Literatur betreffend.* W r. 1763 otrzymał od akademii berlińskiej nagrodę za najlepsze rozwiązanie kwestyi: *Über die Evidenz der metaphysischen Wissenschaften.* Pomimo tego Fryderyk II-gi wykreślił nazwisko Mendelssohna z listy członków, jednomyślnie przez akademię wybranych. „Bolałoby mnie to wtenczas tylko — rzekł Mendelssohn—gdyby mnie akademija przyjąć nie chciała." Jego *Fedon czyli o nieśmiertelności duszy* (Berlin, 1767; przekład polski Jakóba Tugendholda; Warszawa, 1842 r.), dał go poznać w większych także kółkach, nawet na owe czasy wsławił go, jakoż nie będąc sam filozofem oryginalnym, należał on w samej rzeczy do najdzielniejszych myślicieli swego czasu. Usilne przedstawienia Lavatera, chcącego nawrócić go na chrystyjanizm, odpierał z rzadką delikatnością. W swojém dziele: *Jerusalem, oder über religiöse Macht und Judenthum* (Berlin, 1785), objawił światu wyborne pomysły, które po części dla tego fałszywie zostały zrozumiane, że napadał w nich na zakorzenione przesądy swoich współwyznawców. Początki swojego systematu filozoficznego, mianowicie naukę o Bogu, złożył w pracy, pod tyt.: *Morgenstunden* (Berlin, 1785), których mu rychła śmierć ukończyć nie dozwoliła. Kiedy otrzymał wymierzone do niego dziełko F. H. Jacobi'ego: *Über die Lehre des Spinoza,* uważał się w obowiązku bronienia zmarłego swojego przyjaciela Lessinga przeciwko zarzutowi, jakoby był zwolennikiem Spinozy i bez względu na siły osłabione, pośpieszył ze zbijaniem pierwszego wrażenia owego zarzutu, ogłaszając pracę: *Moses Mendelssohn an die Freunde Lessings.* Był on jednak w stanie tak rozdrażnionym, że proste zaziębienie przerwało pasmo jego życia, d. 4 Stycznia 1786 r. Europa tém chętniej uznała należną mu sławę, im większe były przeszkody, jakie miał do zwalczenia. Język niemiecki po szczególe zawdzięcza mu część swego ukształcenia i powagi; badaniom filozoficznym on nadał szatę powabną i przystępną. Nader zbawiennie wpłynął także na oświatę swoich współwierców. Oprócz wymienionych powyżej pism, wydał jeszcze: *Philosophische Schriften* (2 tomy; Berlin, 1761—71); *Über die Rettung der Juden* (1782), oraz przekład *Pięcioksięgu* Mojżesza i *Psalmów.* Zebrane jego dzieła wydał w 7 tomach (Lipsk, 1843—45) wnuk jego, *Jerzy Benjamin Mendelssohn,* professor geografii i statystyki w uniwersytecie w Bonn (urodzony 1794 r. w Berlinie), autor dzieł: *Das Germanische Europa* (1836) i *Die ständischen Institutionen im monarchischen Staate* (1846). ***F. H. L.***

Mendelssohn-Bartholdy (Felix), jeden z najznakomitszych tegoczesnych kompozytorów, urodzony 3 Lutego 1809 r. w Hamburgu, był wnukiem filozofa Mojżesza Mendelssohna. Wcześnie ukazujący się talent jego znalazł w domu z łatwością wszelkie środki dalszego rozwoju i kształcenia się. Nauczycielem jego w kompozycyi był Zelter, w grze na fortepianie Ludwik Berger. Mając lat dziewięć, po raz pierwszy dał się Felix w Berlinie słyszeć publicznie, w następnym zaś roku w Paryżu, dokąd pojechał z rodzicami. Wówczas to już począł probować sił swoich w kompozycyi, nawet w dosyć zawiłych formach. W roku 1824 wyszła z nich pierwsza, obejmująca trzy kwartetty na fortepian z towarzyszeniem smyczków. W r. 1825 pojechał powtórnie do Paryża z ojcem, chcącym jeszcze poprzednio zaciągnąć rady Cherubiniego, nim syna ostatecznie muzyce poświęci. Otrzymawszy oczywiście przychylną opiniję i zachętę tego mistrza, wrócił do Berlina. Tu Felix napisał w r. 1827 uwerturę do *Snu nocy letniej* Shakespeara i operę *Die Hochzeit des Gamacho*, którą przedstawiono; poczém wybrał się w trzechletnią podróż po Anglii, Francyi i Włoszech i wszędzie zjednał sobie uznanie jako wykonawca dzieł klassycznych, a nadto jako pełen ducha kompozytor. Wróciwszy wreszcie do rodzinnego miasta, urządził koncerta na cele dobroczynne, w których odznaczył się jako wirtuoz i kompozytor w różnych muzyki kierunkach. Znalazłszy tu wprawdzie uznanie, ale mało do działania pola, udał się do Düsseldorf, gdzie wespół z Immermann'em założył teatr, oparty na zacnych zasadach sztuki, którym nieodmiennie hołdował Lubo przedsięwzięcie to nie miało tyle powodzenia ile się spodziewano, zrobiło jednak Mendelssohnowi rozgłos i taką powagę mu zjednało, że odtąd do kierowania wielkich uroczystości muzycznych w Niemczech i Anglii był zapraszany. Uwolniwszy się ze stosunków jakie go z Düsseldorfem wiązały, przeniósł się do Lipska 1835 r., gdzie powołano go do dyrygowania koncertów w Gewandhauzie. Tutaj, w ognisku muzycznego Niemiec życia, udało mu się, siły orkiestrowe jakie miał pod ręką, do takiej podnieść wysokości, że działania lipskiej orkiestry do najświetniejszych w Niemczech zaliczano, na czém zyskiwała też i sława kierownika. Po kilku latach opuścił Mendelssohn Lipsk, powołany na wyższe stanowisko generalnego dyrektora muzyki kościelnej w Berlinie. Wkrótce jednak opuścił to stanowisko i spędziwszy rok jeszcze w Frankfurcie nad Menem, powrócił w lecie r. 1843 do swych dawnych obowiązków w Lipsku, by czynny zarazem wziąć udział w dawniej już powziętej i wykonanej przez ten czas myśli, utworzenia konserwatoryjum, którego kierownictwem zaraz się zajął. Wszelako działalność jego nie była długą; śmierć wyrwała go tu 4 Listopada 1847 r. z grona wielbicieli, a pochowanie uroczyste zwłok nastąpiło w Berlinie. Powszechną wziętość jako kompozytor, pozyskał sobie najprzód uwerturą do Snu nocy letniej *(Sommernachtstraum)*, po której nastąpiły uwertury do klechdy *Die schöne Melusine*, do *Meeresstille und glückliche Fahrt*, do *Hebridów*, do *Ruy-Blasa;* uznanie jako mistrza zjednało mu oratoryjum *Paulus*, napisane r. 1836 w Düsseldorf. Równie znakomitym był on kompozytorem fortepianowym; utworzył słynne *Pieśni bez słów*, które imię jego wcześnie rozniosły po Niemczech. Wiele innych dzieł różnego rodzaju i objętości, cztery symfonije na orkiestrę (między niemi piękna A-minor, ofiarowana królowej Wiktoryi), dwa koncerta na fortepian, tryja, kwartetta, sonaty i t. d. niepożytej są wartości, a śpiewy jego stały się ulubionemi. Z dzieł jego większych rozmiarów, nader często są wykonywane: *Die Walpurgisnach* (1833); *Antygona* (1841 r.); *Sen nocy letniej* (1843 r.); *Atalija*

(1844); oratoryjum *Elijasz* (1846). Opera *Lorelei* i oratoryjum *Chystus* nie zostały wykończonemi. Mendelssohn łączył dążności do osiągnięcia najwyższych sztuki zadań, z wykształceniem nie jednostronnie tylko muzycznèm, ale ogólnie ludzkièm. Wcześnie już nauczył się on łamać z najzawilszemi i najtrudniejszemi zagadnieniami muzycznemi, a zawsze zacnie i z wytrwałością pracując, gonił wciąż za wymarzonym przez siebie ideałem. Odznaczał się przytèm jak najwytworniejszym smakiem, trafnèm i doborowèm wyrażeniem, niemniej ścisłèm samopoznaniem i poznaniem żądań, jakie wiek obecny wymagał od artysty. Wszakże mimo tylu górujących przymiotów, krytyka znagloną się widziała odmówić mu miana genijuszu pierwszorzędnego, nie dostrzegłszy w dziełach jego równej tamtym przymiotom oryginalności, obfitej w pomysły wyobraźni i bezpośredniej siły twórczej. Wszystko co tylko dać może najszlachetniejsze i najlepiej uposażone wykształcenie umysłowe, wszystko co tylko artysta niezmordowaną pracą i przy najzacniejszych dążnościach może sobie zdobyć, uosobionèm widzimy w Mendelssohnie; prócz drugiej niemniej ważnej ducha artystycznego strony, nagłej twórczości, która w równej tamtym zaletom nie występując sile, oskarża utwory jego o zbytnią czynność rozumu i smaku na koszt fantazyi i rzutności. W dziełach jego zauważyć się dadzą wpływy światowe i społeczeństwa, pod jakiemi pisał: odbijają one szczęśliwe i pogodne w jakich żył stosunkach, dalekie od walki i bólów epoki, tèm mniej od rozpaczliwych jej miotań; głównemi są w nich rysami: niezakłócona pogoda, uśmiech szczęścia, spokój i błogie uczucia właściwe artystom przed r. 1830, kiedy burza namiętności do rzadkich tylko należała wyjątków. Gruntowna jego nauka, otworzyła mu też wcześnie znajomość skarbów jakie przeszłość nagromadziła. Nader są interessującemi i wyborny nań dającemi pogląd jako na człowieka i artystę, wydane przed kilką laty dwa tomy jego listów i korrespondencyj. *O. K.*

Mendes, miasto w delcie egipskiej, gdzie czczono bóstwo miejscowe, zapewne odmianę Ozyrysa, pod postacią kozła. Nazwisko szczegółowe tego bóstwa nie jest wiadome; zwykle nazywano go bożkiem Mendezyjskim, Grecy Panem. *F. H. L.*

Mendizabal (don Juan Alvarezy), finansista, urodził się około r. 1790 w Kadyxie, gdzie ojciec jego, izraelita Mendez, był kupcem. Syn niemniejszą do handlu okazywał zdolność i otrzymał posadę przy zarządzie prowijanckim podczas najścia Francuzów w r. 1808. Po skończeniu wojny wszedł do kantoru bogatego bankiera Wincentego Beltran de Lis w Madrycie. W Kadyxie r. 1819 wtajemniczony przez Galiano i Isturiz'a w spisek, mający na celu przywrócenie ustawy z r. 1812, umiał się przysłużyć armii rewolucyjnej przez ściągnięcie i dostarczenie potrzebnych dla niej pieniędzy. Po przywróceniu owej ustawy, był pomocnym Canga-Arguelles'owi w przeprowadzeniu finansowych jego planów. Gdy zaś sprawa ustawy uledz musiała naciskowi reakcyi, umknął Mendizabal do Anglii, gdzie uwięziony został za długi przez kapitalistów angielskich, którzy za jego pośrednictwem zaliczali byli ostatnie summy rządowi konstytucyjnemu w Hiszpanii. Wkrótce wszakże odzyskał wolność. W Londynie przy małej zapomodze, jaką pozyskał, rozpoczął handel detaliczny i prowadził go z korzyścią. Podróże w czynnościach handlowych do Lizbony odbywane, zaznajomiły go r. 1827 z ajentem don Pedra, szukającym pożyczki dla tego monarchy, którą znegocyjować chętnie się Mendizabal podjął i doprowadził ją rzeczywiście do skutku. Wówczas to generał Alava, poseł hiszpański w Londynie, zwróciwszy uwagę na Mendizabala, za-

warł z nim p. 1833 kilka ugód dotyczących dostawy liwerunków dla wojsk królowej. Alava zalecił go nadto w Madrycie, jako nader zdolnego finansistę. Zręczność jego i obrotność w czynnościach handlowych, wsparte zaufaniem rządu angielskiego, spowodowały hrabiego Toreno w d. 13 Czerwca 1835 r. do zamianowania go ministrem skarbu. Mendizabal nie ociągał się z przyjęciem ofiarowanej mu posady, zabawił jednak jeszcze czas jakiś w Londynie dla uporządkowania własnych interesów i przyspieszenia poruczonego mu uzbrojenia legii pomocniczej. Już w d. 4 Sierpnia 1835 r. zawarł ugodę z domem Ricardo (Ardoin) w Londynie o pożyczkę 1,150,000 fun. szt., poczém przez Paryż udał się do Bordeaux, zkąd popłynął do Santander. Przyjęty z zapałem w Madrycie, obiecywał w ciągu miesiąca rozwiązać junty i w krótkim czasie ukończyć domową wojnę. Toreno musiał mu ustąpić miejsca, a we Wrześniu 1835 r. obrano go nawet tymczasowym prezesem rady ministrów. Mendizabal zwołał kortesy do rewizyi *Estatuto real* i zobowiązywał się chełpliwie, wykorzenić wojnę domową w ciągu sześciu miesięcy. Kortesy dozwoliły mu też pobór 100,000 ludzi pod broń i niemal jednogłośnie (d. 16 Stycznia 1836 r.) przyjęły dlań wotum zaufania, mocą którego upoważniony został do ściągnięcia wszelkich nadzwyczajnych środków pomocniczych. W skutek tego zniósł Mendizabal klasztory, zbywał lekkomyślnie papiery publiczne; mimo to, finanse państwa do coraz większego doprowadził rozwoju, i same wreszcie rozwiązał kortesy w d. 27 Stycznia 1836 r. Przez zbyt poufałą stopę, na jakiej żył z posłem angielskim, obraził na siebie posła francuzkiego, hr. Rayneval, który też nie omieszkał za to dół pod nim wykopać. Upłynął także czas zapowiedzianego krajowi pokoju, a każdy mógł się przekonać o ile zwodniczemi były obietnice Mendizabala. Nowe kortesy powstały więc na niego z hałasem, i zmusiły do wyjścia z ministerstwa d. 15 Maja 1836 r. Aż do powstania w La-Granija żył w odosobnieniu. Dopiero przy niemożności należytego obsadzenia ministeryjum skarbu, poruczył mu Calatrava w d. 11 Września 1836 r. powtórnie zarząd finansów, nie bez oporu królowej-regentki. Wszelako nowe jego wystąpienie. jeszcze bardziej podkopało wiarę publiczną w niego. Upadł zatém razem z ministrem Calatrava w Sierpniu 1837 r. W ciągu trzech lat następnych zasiadał w kortesach jako deputowany prowincyi Madrytu i jako taki należał zawsze do jak najżarliwszej oppozycyi. Za regencyi Espartera r. 1841 przyjął znów pod nim ministerstwo finansów, zmuszony jednak został po władzy tego upadku, umknąć do Portugalii, zkąd popłynął do Anglii a później do Francyi. Mendizabal zmarł w Madrycie w r. 1856.

Mendog, pisał się w dyplomatach *Mindowe*, przez lud litewski zwany *Mindows*, król Letowii, to jest Litwy, syn Ryngolda, wielkiego księcia litewskiego, odziedziczył po ojcu wielką duszę i myśl wzniosłą, zjednoczenia w jedno państwo wszystkich litewskich i zdobytych na Rusi krajów. Całe swe życie tej jedynie myśli poświęcił. Kronikarze wyrzucają mu okrucieństwa, które nad krewnemi popełniał, że ich więził, ścinał i dzierżawy zabierał. Mendog występuje na scenę dziejów w latach 1240 i 1241, gdy straszny napad Tatarów pod dowództwem Batego, całą drogę, którą szedł zeswemi tłumami w Rusi i Polsce, zadymił zgliszczami grodów i wsi, a potokami krwi zalał. Synowcowie Mendoga, Towciwiłł, Wikind, Erdziwiłł, wyzuci przez niego ze swych posiadłości, przyjęli wiarę chrześcijańską i oddali się pod opiekę Krzyżaków. Mendog chcąc zyskać na czasie i zebrać do oporu ostateczne siły, zażądał widzenia się osobistego z ministrem inflandzkim, w tym celu r. 1251 wysłał doń

posłów z bogatemi dary. Mistrz Andrzej von Stückland z Henrykiem Armakau, biskupem chełmskim, w świetnym orszaku rycerzy i panów, udał się do stolicy Mendoga, gdzie hojne znalazł przyjęcie. Mistrz inflandzki położył za pierwszy warunek zawarcia pokoju przyjęcie chrztu, przedstawiając Mendogowi, że przez to zakon krzyżacki z wrogów zamieni się w przyjaciół. Zrozumiał książę litewski, jak potężnym stać się może porzucając bałwochwalstwo, zgodził się więc na wszystko co mu przedstawił Andrzej von Stückland, przyrzekł chrzest przyjąć i pracować dla nawrócenia Litwy. Krzyżacy zrzekają się swych związków z wygnanemi krewnemi książętami litewskiemi i otrzymują za to znaczne posiadłości, osadzające ich w samem sercu kraju. Bezzwłocznie przeto poselstwo litewskie z biskupem chełmińskim Henrykiem, wysłane zostało do Rzymu do papieża Innocentego IV z prośbą o tytuł królewski, dla nawróconego pana Litwy. Papież z radością przyjął wiadomość o nawróceniu najpotężniejszego z władzców pogańskich i natychmiast bullą swą 1251 r. w Sierpniu wydaną na imię Mendoga, przyjął królestwo jego, rodzinę i lud w opiekę stolicy apostolskiej, królem go mianując i lennikiem swoim. Drugą bullą wyznaczonego na biskupa Litwy Chrystyjana utwierdził i arcybiskupowi Inflant poświęcić go polecił. Henryk biskup chełmski naznaczony został legatem papiezkim do znajdywania się przy koronacyi króla i chrzcie jego i części ludu już skłonionego do przyjęcia nowej wiary. Poselstwo wprędce powróciło morzem przez Lubekę do Rygi, wioząc bullę i dwie korony dla króla i królowej Litwy. Przyspieszono obrzęd chrztu i koronacyi, w obecności arcybiskupa rygskiego Alberta, legata papiezkiego Henryka, mistrza Andrzeja Stückland, mnóstwa duchowieństwa i rycerzy krzyżackich. Obrzęd odbył się z wielką okazałością, w nowo obranej stolicy Mendoga, Nowogródku ruskim. Namaszczone przez biskupa chełmskiego skronie króla i królowej Marty, mistrz inflancki uwieńczył przysłanemi koronami. Lud okazał się wcale nieprzychylnym nowej wierze; sześciuset tylko dworzan chrzest przyjęło; możnowładzcy wraz z ludem usunęli się od Mendoga, który straciwszy siłę dawną w poparciu narodu, opierał się tylko na pomocy znienawidzonego zakonu krzyżackiego, który wyjednał sobie nadania ziem różnych w obszernej Litwie. Mendog czuł i rozumiał położenie swoje, naciśniony przyjął chrzest dla tego jedynie, aby się oswobodzić od zupełnej uległości zakonowi; nie był wszakże chrześcijaninem z przekonania, bo bogom swym tajemnie składał ofiary, ciała umarłych palić kazał i obrzędy pogańskie spełniał. Mendog po uspokojeniu się chwilowém od strony krzyżaków, postanowił swe zdobycze posunąć za Bug, w ruskie posiadłości księcia Daniela wołyńskiego w r. 1256. Pomyślne wyprawy wywołały groźną zemstę księcia Daniela, który ku swej pomocy, powołał hordę Tatarów. Mendog wrząc w głębi duszy przeciw Krzyżakom, a pozornie usypiając ich czujność wraz z nowemi nadaniami, nie potrafił przecież zapewnić sobie spokoju od prześladowanych synowców. Z tych Towciwiłł, równie mężny jak przebiegły, mający liczne stosunki na Rusi i Litwie, porozumiał się z chętnym wrogiem Mendoga, Danielem. Towciwiłł (ob.) dwa razy ochrzczony wraca do pogańskiej wiary i zyskuje poparcie w narodzie. Razem występuje przeciw Mendogowi, mając liczne zastępy Rusi, Litwy, Jaćwierzów i wojennych Połowców. Oblegli króla w warownym grodzie Wruta, nie śmiejąc szturmem uderzyć. Mendog w wycieczce nocnej napadł ich i odparł. Towciwiłł opuszczony od sprzymierzeńców cofnął się na Żmujdź; w ślady jego pociągnął król i osaczył go w grodzie Tweryment. Oblężeni rzucili się z niesłychanym zapałem na za-

stępy Mendoga, złamali je i pogromili, wódz jego Wissymund legł na polu bitwy, sam król ranny w nogę przez Połowca Kocz zwanego, ustąpić musiał r. **1257**. To niepowodzenie dodało odwagi nieprzyjaciołom Mendoga. W następnych latach widzimy napady Towciwiłła i Daniela, z których ostatni pojednał się z królem. Krzyżacy podejrzywając go ciągle, że chwiał się w wierze chrześcijańskiej i nie nawracał pogan, tyle potrafili dokazać, że Mendog potrzebując ich oszczędzać, w połowie Czerwca **1260** r. zapisał im swe królestwo w razie bezpotomnego zejścia (*Codex Lit.* Raczyńskiego). Ale wkrótce, bo w tym samym roku zebrawszy siły odpowiednie swej myśli, Mendog wystąpił otwarcie przeciw Krzyżakom. Obległszy częścią ich zamek Georgenburg, drugą zwrócił na łupież Kurlandyi. Krzyżacy z posiłkowemi chorągwiami tak z Danii, Niemiec, jak pogan, rzucili się na odbicie łupów. Dnia **13** Lipca **1261** starły się oba wojska. Krzyżacy i rycerze w pomoc im przybyli, zsiedli z koni walcząc pieszo; po krwawym boju, Mendog świetne odniósł zwycięztwo. Dowodzący mistrz Burhard Hornhausen i stary marszałek zakonu Henryk Botel padli na pobojowisku, **150** rycerzy zakonników legło obok nich, **14** rycerzy wzięto żywcem. Mendog, ośmiu z nich wedle obyczaju dawnego bogom na ofiarę spalić żywcem rozkazał, sześciu lud mściwy poobcinał ręce i nogi, a ciała ze wściekłością porozrywał na sztuki. Zwycięztwo to poruszyło Prusaków, jakkolwiek ochrzczeni połączyli się z braćmi poganami, zaprzysięgając zgubę zakonowi. Dnia **20** Września t. r. powstanie wybuchło od brzegów morza Baltyckiego, do granicy Pomeranii, kościoły i kaplice zburzono, księży wymordowano i uciśnionych oczy zwróciły się na Mendoga. Ale zakon przestraszony tym wybuchem, wkrótce wzrosł w siły z Niemiec przybyłe, a Mendog musiał w inną stronę zwrócić swoją myśl i oręż. W roku **1263** zmarła mu żona Marta, zostawiwszy córkę wydaną za Swarna, księcia ruskiego i dwóch synów, Repikasa i Ruklisa czyli Gerstutta. Mendog zaprosił jej siostrę, a małżonkę Doumanda księcia zanalszczawskiego, aby przybyła na pogrzeb Marty. Ale po obchodzie żałobnym zatrzymał ją przy sobie. Dotknięty tą zniewagą Doumand, podżegany nienawiścią przez synowców króla, a na ich czele Trojnata, dał się łatwo namówić, żeby zdradą zgładzić go ze świata. Mendog nie spodziewając się żadnego podejścia, leżał z garstką swoich obozem w lasach nad-Dźwińskich r. **1263**, gdy w nocy d. **12** Września t. r. Doumand, Trojnat i drużyna spiskowych, napadli go po zbójecku i we śnie pogrążonego z dwoma małoletniemi synami zamordowali. Rusin Ostap Konstantynowicz, co zdradził kraj własny, zdradził Mendoga, w którego łaskach i poufałości zostawał, naprowadzając nań morderców. Tak skończył jeden z najznakomitszych książąt litewskich. „W tej epoce (mówi J. J. Kraszewski) może najwyższego rozwinienia i potęgi litewskiej, znakomitszego już przedstawiciela narodu, jego ducha i siły nad Mindowsa nie daje nam historyja. Później w epoce przetworzenia się, ostatniem wystrzeleniem żywotnego płomienia jest Witold, ale nic nie uosabia nam ludu całego nad Mindowsa, tego bohatera pogaństwa, który w czynach, cnotach, błędach, jest najpotężniejszym owych czasów Litwinem. Dla tego nawet apostazyja pierwsza i jedyna, właściwie udane z potrzeby odstępstwo od wiary ojców, nie oddzieliło odeń narodu, nie oderwało Litwy od niego. Kazał chrzcić się jej i przyjmował chrzest posłusznie, widząc, czując, że wrócić musi po czarnych latach, do dawnego ołtarza. Gdy zawołał do broni, nigdy lud nie był przeciwko niemu, nigdy mu nie zabrakło wojska, nienawidzili go tylko Kunigasowie, których władzę ścieśniał i ograniczał. W chwili ostatniej zdrady, nie Litwin wydaje go w ręce

spiskowych, ale obcy." (*Litwa*, t. II). Na wielką postać Mendoga, zlały się najczarniejsze potwarze: kronikarze chrześcijańscy, za powrót do bałwochwalstwa, Krzyżacy za ciosy, jakie zadał potędze ich zakonu. Po jego zgonie, Litwa wpadła w niesłychany odmęt zamieszek, zalała się krwią, zadymiła zgliszczami. We 20 lat dopiero, syn Lutuwera Witenes: „Uchwycił (jak pisze J. Lelewel), w dzielną bałwochwalczą dłoń swoję, dolegliwą Mindowa dla sąsiadów politykę". (O Mendogu ob. T. Narbutta: *Dzieje narodu litewskiego* (t. IV, Wilno, 1838 r.); J. Lelewela: *Dzieje Litwy i Rusi*, (Poznań, 1844 r.); J. J. Kraszewskiego: *Litwa, starożytne dzieje, ustawy, język, wiara* i t. d. (Warszawa, 1850, t. II); Julijusz Słowacki napisał: *Mindowe król litewski*, obraz historyczny w pięciu aktach. Jakkolwiek utwór ten, należy do pierwszych lat młodzieńczych wielkiego poety, znać w wielu ustępach rękę genijalnego mistrza. *K. Wł. W.*

Mendoza (don Diego Hurtado de), mąż stanu, wódz i pisarz hiszpański, ur. 1503 r. w Grenadzie. Zaledwie ukończywszy uniwersytet w Salamance, wysłany został przez Karola V do Wenecyi; później jako pełnomocnik cesarski, udał się na sobór trydencki, a w 1547 r. jako poseł na dwór papiezki. Będąc generalnym kapitanem i namiestnikiem Sieny, podbił tę rzplitę i nadał ją pod zwierzchnictwem Hiszpanii w lenność Kozmie I Medyceuszowi. Znienawidzony przez wszystkich zwolenników swobody i przez papieża Pawła III, którego w samym Rzymie miał zlecenie upokarzać, rządził tylko postrachem i karą śmierci, a lubo sam ustawicznie zagrożony przez sztylety morderców, których burzył na siebie zarówno nadużyciami władzy, jako też przygodami miłosnemi w Rzymie, przecież utrzymał się na posadzie swojej do r. 1554, w którym to czasie Karol V, znudzony ustawicznemi skargami swoich poddanych włoskich, odwołał go do Madrytu. Ale wpośród planów władzy tyrańskiej Mendoza we Włoszech zajmował się pilnie badaniami literackiemi, szczególnie zbieraniem greckich rękopismów i starożytności; wysełał nawet w tym celu uczonych na górę Athos i korzystał ze znaczenia, jakie posiadał na dworze Solimana II. Po abdykacyi Karola V, Mendoza żył na dworze Filipa II, aż wreszcie w 1568 r. sprzeczka z rywalem w sprawie miłosnej, zawiodła go do więzienia, poczém wygnany został do Granady, gdzie znalazł sposobność dokładnego śledzenia za biegiem powstania Maurów. Umarł 1575 r. w Valladolid. Księgozbiór jego jest dziś jedną z ozdób Eskurialu. W *Listach poetycznych* Mendoza podał literaturze ojczystej pierwsze dobre wzory w tej gałęzi; *Sonetom* jego, pomimo szlachetności języka, brak częstokroć dźwięczności i gracyi, a *Canzony* bywają ciemne i wymuszone. *Satyry* jego zakazane zostały przez inkwizycyję. Jako prozaik, Mendoza stanowi epokę z powodu swego romansu komicznego: *Vida de Lazarillo de Tormes* (Burgos, 1554), który napisał będąc jeszcze uczniem uniwersytetu, oraz dla wybornego dzieła historycznego, p. t.: *Guerra de Granada* (pierwsza dokładna edycyja wyszła 1776 r. w Valladolid). Zebrane jego prace poetyczne raz tylko były wydane (Madryd, 1610).— Don *Antonio Hurtado de Mendoza*, brat poprzedzającego, był wice-królem w Nowej Hiszpanii i wydał dzieło: *De las cosas naturales y maravillosas de nueva Espan'a.* — Inny don *Antonio Hurtado de Mendoza*, żył za panowania Filipa IV, którego był sekretarzem i radzcą inkwizycyi; zostawił kilka komedyj i tom poezyj lirycznych (Lizbona, 1696).

Mendoza (Inigo Lopez de), ob. *Santillana*. *F. H. L*

Menechmos (*Menaichmos*), słynny grecki rzeźbiarz z Naupaktos, żyjący około r. 480 przed Chr., wsławił się osobliwie wyrobem posągów bożków,

wyłożonych lub przeciągniętych złotem i kością słoniową. Prawidła swej sztuki opisał on w dziele teoretycznem, które zaginęło.

Menedemos, filozof grecki, z Eretryi na wyspie Eubei, żyjący około r. 300 przed Chr., założyciel *szkoły Eretryjskiej*, będącej małoznaczną odmianą Megarskiej (ob.). O Menedemie mało nam wiadomo, tylko to, co pisali starożytni o Megarykach. *F. H. L.*

Menelau , król Lacedemonu, jeden z Atrydów, młodszy brat Agamemnona, mąż Heleny i ojciec Hermiony i Megapentesa, jest u Homera jednym z najpiękniejszych typów bohatera, znanym z uprowadzenia mu małżonki przez Parysa. Sam on popłynął w 60 żagli pod Troję, mężnie się tam potykał wraz z drugimi pod opieką Junony i Pallady, i należał do liczby ukrytych w drewnianym koniu bohaterów. Po upadku Troi, odpłynął zaraz z Heleną ku stronom rodzinnym, lecz przybywszy na wysokość Malei, doznał burzy z dopuszczenia Zeusa, która flotę jego rozproszyła i zmusiła go do błąkania się przez lat ośm po nad brzegami Cypru, Fenicyi, Etyjopii, Egiptu i Libii. Wreszcie na wyspie Faros, gdzie bawił dni dwadzieścia, doradziła mu Eidotea, schwytać podstępnie ojca jej Proteusa i zmusić go do objawienia tego, co do szczęśliwego powrotu Menelausa do domu było potrzebnem do zrobienia. Po spełnieniu tej rady, wrócił Menelaus z Heleną szczęśliwie do domu, właśnie w ten sam dzień, kiedy Orestes sprawiał pogrzeb Klytemnestrze i Egistosowi. W czasie zaś odwiedzin Telemaka, wydawał on Hermionę za Neoptolemosa, a Megapentesa żenił z córką Alektora. Jako zięcia Zeusowego, przyjęło go wreszcie do siebie Elyzyjum, jak mu to był przepowiedział Proteus. W Terapne w Lakonii pokazywano grób jego i Heleny; zbudowano mu tu nadto świątynię.

Menelaus, geometra grecki ze szkoły Alexandryjskiej; żył około r. 80 po nar. J. Chr. Był autorem dzieła w sześciu księgach o rachunku cięciw, które zaginęło. Zaginął również oryginał grecki dzieła jego w trzech księgach pod tyt.: *Sphaerica*, lecz doszło nas tłómaczenie arabskie i hebrajskie. Dzieła tego tłómaczenie na język łaciński, według textu arabskiego, wydał Maurolykos w Messynie 1558 r., a później Halley i Costard w Oxfordzie 1758 r.

Meneniusz Agrippa, wysłany przez patrycyjuszów rzymskich do pospólstwa, które wyszło na Górę Świętą (r. 496 przed Chr.). Wzburzone tłumy zręczny poseł uspokoił przypowiastką o członkach, które żołądkowi nie chciały być posłusznemi i skłonił ich tém do pogodzenia się z patrycyjatem. *F. H. L.*

Menestrel czyli *Minstrel*, ob. *Prowansalska poezyja* i *Trubadorowie*.

Meng-ce (to jest nauczyciel Meng), czyli *Mencius*, jak go przezwali jezuici, właściwie *Meng-ho*, mędrzec chiński, urodz. w pierwszych latach IV wieku przed Chr., w dzisiejszym obwodzie Szan-ton, zmarł około r. 314, licząc lat wieku 84. Kong-ce czyli Konfucyjusz (ob.) i Meng-ce czczeni są przez narody cywilizacyi chińskiej, jako najpierwsi mędrcy i mistrze: otrzymywali też liczne zaszczytne przydomki, z których najbardziej używanym *Szing* (święty, doskonały). W dzieciństwie straciwszy ojca, Meng-ce staranne odebrał wychowanie od matki; *matka Menga* przysłowiowo znaczy u Chińczyków wyborną nauczycielkę. Około tego czasu Chiny rozpadły się na mnóstwo dziedzicznych państw lennych, uznających zaledwie zwierzchnictwo cesarza Czeu. Meng-ce zwiedził kilka dworów, żeby znaleźć przystęp dla swoich nauk, cnoty i sprawiedliwości, ale naprożno. Rozmowy, jakie miewał w tym przedmiocie z władzcami i ich ministrami, z uczniami i przyjaciołmi swojemi, liczni jego wielbiciele pilnie spisywali; stanowią one księgę *Meng-ce*, czwartą z tak zwanych *Czterech ksiąg*, obejmujących zasady wychowania i kształcenia mło-

dzieży chińskiej. Księga Meng-ce jest obszerniejsza od innych trzech razem wziętych; mamy jej kilka przekładów, które atoli daleko zostają w tyle za energiją, zwięzłością, i świeżością pierwotworu. Wymieniamy tu z nich tłómaczenia łacińskie księdza Noël (Praga, 1711 r.) i Stanisława Julien (Paryż, 1824 r.; 2 tomy); oraz angielskie Collie'go (Malakka, 1828 r.) i francuzkie Pauthier'a. *F. H. L.*

Mengli Gierej, han Tatarów krymskich, którego imię zapisali nasi kronikarze w czasach panowania Jana Olbrachta i Alexandra. Jan Olbracht zyskawszy przyjaźń Szach-Achmeta (ob.), hana Tatarów zawołgańskich, wyjednał, że ten dzielny wojownik, wyruszył w sto tysięcy jazdy na zniszczenie Mengli-Giereja, który corocznemi napadami trapił Polskę i Litwę, zamieniając wsie i grody w popioły, unosząc bogate łupy i tysiącami na stepy pędząc ludność do niewoli. Ale Olbracht zdradził obietnicą posiłków szlachetnego hana; Szach-Achmet zwycięzca Mengli-Giereja, przez zdradę, a do tego mrozem i głodem mając uszczuplone hufce, pobity, uchodzić musiał, a Mengli-Gierej strasznym stał się Polsce wrogiem. Bez obawy już teraz zagony swoje rozpuszczał zuchwały Tatarzyn po bezbronnych ziemiach Rzeczypospolitej. W roku 1505 Tatarzy aż pod Mińsk plondrowali; w r. 1506 wpadło tej hordy 50,000 do Litwy i 100,000 zabrali na wiosnę jeńców; w Sierpniu najechali Ruś i Litwę powtórnie. Dziesięć tysięcy Tatarów stanęło pod Kleckiem (ob.) w koszu, a 20,000 rozpuściło zagony na łup i pożogi. Król Alexander dogorywał, gdy Michał Gliński, kniaź (ob.) rozbiwszy główny kosz Tatarów pod Kleckiem, wracające ich zagony z łupami chwytał i wycinał. Po strasznej tej klęsce, z której zaledwie uniósł życie Mengli-Gierej, imię jego przycichło w naszych dziejach. *K. Wł. W.*

Mengs (Antoni Rafael), znakomity malarz i pisarz o sztuce, urodził się 12 Marca 1728 r. w Aussig w Czechach. Ojciec Izrael Mengs, rodem Duńczyk, mierny bardzo artysta, który atoli był malarzem nadwornym w Dreznie, nadzwyczaj się z nim ostro obchodził przy nauce. Przeznaczony na artystę, udał się z ojcem r. 1741 do Rzymu, gdzie pod surowym jego dozorem przeszedł szkołę od studyjum antyku aż do prac Michała Anioła i Rafaela. Wróciwszy z ojcem do Drezna w r. 1744, został malarzem nadwornym króla Augusta III, od którego zarazem uzyskał pozwolenie powrotu do Rzymu dla dalszego kształcenia, dokąd mu znowu ojciec towarzyszył. Od r. 1748 występował już z większemi kompozycyjami, które powszechną zyskały pochwałę. Osobliwie też podobał się tamże wystawiony obraz *Rodziny świętej*, który tém także jest pamiętnym, że Mengs pokochawszy się w pięknej wieśniaczce, służącej mu, w obec matki, za model do N. Panny, ożenił się z nią i na wiarę katolicką przeszedł. Z powrotem do Drezna w r. 1749, król poruczył mu wymalowanie obrazu do wielkiego ołtarza, nowo-budującego się wówczas kościoła katolickiego, na poświęcenie tegoż w r. 1751 i dozwolił mu wykończyć go w Rzymie. Tu przyjął r. 1754 dyrekcyję nowo otworzonej szkoły malarstwa na Kapitolu. W r. 1757 wymalował dla Celestynów pułap w kościele ś. Euzebijusza, później sufit we willi kardynała Albani i kilka obrazów olejnych, jak *Świętą rodzinę*, *Kleopatrę* i *Magdalenę*. Anglik Webb, któremu powierzył pomysły swe o sztuce, wydał takowe później pod swym nazwiskiem pod tyt.: *Untersuchungen über die Schönheit* (Zurich, 1771 r.). W r. 1761 udał się na wezwanie Karola III do Madrytu, gdzie wykończył swe *Wniebowstąpienie Pańskie* dla wielkiego ołtarza w Dreznie i między innemi wymalował *Zgromadzenie bogów* i *Zdjęcie z krzyża*. Intrygi przeciwników, skło-

niły go do wydalenia się w r. 1770 do Rzymu; tu w biblijotece watykańskiej wykonał wielki allegoryczny obraz sufitowy. W r. 1773 wrócił do Madrytu i wypracował tam na suficie sali jadalnej królewskiej *Ubóstwienie Trajana* i *Świątynię sławy*, które uchodzą za jego arcydzieła. Jednakże już w r. 1776 powrócił do Rzymu, gdzie zmarł w d. 29 Czerwca 1779 r. Z liczby 20 jego dzieci, przeżyło go siedmioro. Lubo wielkie zarabiał summy pieniężne, niknęły one jednak przy jego dostatniém życiu, jego hojności we wspieraniu młodych artystów, troskliwém wychowaniu dzieci, zakupie rzadkich dzieł odręcznych sławnych mistrzów, oraz waz, urn i odlewów gipsowych, których jedną część podarował akademii w Madrycie, a drugą Drezmu. Mnodzy jednak przyjaciele i wielbiciele jego talentu, wzięli w opiekę pozostałe po nim sieroty. Kompozycyja i gruppowanie jest u niego proste, szlachetne i wyrobione, niekiedy wyszukane, rysunek zawsze poprawny i ujmujący. Wzory których się trzymał, antyki i Rafael, strzegły go wszelkiej maniery, a ztąd obrazy jego są dziełami doskonałego artystycznego zmysłu i smaku. Przecież pozostawiają one widza zimnym, gdy im nie towarzyszy połysk fantazyi, ani poryw natchnienia. Koloryt jego na wzór Tycyjana, jest silny i piękny; i w ogóle pod względem technicznym dzieła jego wykończone starannie i z widoczną dla sztuki miłością. W nauce udzielanej był surowy i wymagający; bardziej jednak zwracał uwagę uczniów na dokonane błędy jak na brakujące piękności. W Niemczech z dzieł jego celują trzy obrazy w kościele drezdeńskim. Nauczającemi są też jego pisma, które wydał po włosku Azara (2 tomy, Parma, 1780 r.), po niemiecku Prange (3 tomy, Halla, 1786 r.), a przy których skreśleniu, wspierał go swemi uwagami Winckelmann.

Meniński (Franciszek *Mesgnien)*, sławny filolog, lexykograf, grammatyk i oryjentalista. O pochodzeniu jego różne są domysły uczonych. Denis w dziele swojém *Merkwirdig. d. Gal. Bibl.* (Wiedeń, 1780 r.), pisze o nim, że był rodem Francuz i właściwie nazywał się Megnien. Polscy zaś biblijografowie utrzymują, że z rodziców polskich w Lotaryngii osiadłych przyszedł na świat, zachowując zawsze przywiązanie do ojczystego języka, o którego wydoskonalenie i upowszechnienie całe życie starał się. To wszakże niewątpliwe, że Meniński w Lotaryngii urodził się w r. 1623, sam bowiem na dziełach swych nie Polakiem, lecz Lotaryngczykiem siebie nazywa i pierwotnie podpisywał się tylko Mesgnien. Nauki kończył w Rzymie, zkąd przybył do Polski i z poselstwem wysłany został do Konstantynopola w r. 1652, gdzie wydoskonaliwszy się w językach wschodnich, za powrotem długi czas mieszkał w Polsce. W r. 1661 przeniósł się do Austryi, osiadł w Wiedniu, tamże zostając na dworze cesarza, policzony był między kawalerów jerozolimskich przy godności radzcy cesarskiego, tudzież pierwszego tłómacza języków wschodnich. W roku 1669 odbył podróż do Jeruzalem. U króla Jana III Sobieskiego miał wielkie względy i przez niego do zaszczytu szlachectwa polskiego wyniesiony, wtedy do pierwszej nazwy swojej francuzkiej Mesgnien, dodawał już w roku 1680 Meniński. Posiadał on bardzo rozległą znajomość wielu języków, napisał grammatykę włoską i francuzką dla Polaków, a prócz tego grammatykę turecką i ogromny słownik wschodnich języków. Największą atoli zasługę położył przez napisanie grammatyki polskiej po łacinie, która nie była bez wpływu na późniejszych badaczy naszego języka. Umarł w Wiedniu 1698 r. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *Francisci Mesgnien Lotharingi, Grammatica seu institutio polonicae linguae in qua etymologia, constructio, syntaxis et reliquae partes omnes exacte tractantur in usum exterorum edit*

(Gdańsk, 1649 r.; w 8-ce; wydanie 2-gie we Lwowie u jezuitów, 1747 r.). Autor w przedmowie przyznaje, że dla wydoskonalenia się w polskim języku nie mogąc znaleźć żadnej do tego grammatyki, gdy przez używanie ustawiczne badania i powzięte informacyje, dosyć znaczne w nim postępy zrobił, przeto postanowił napisać i wydać dla wygody innych niniejszą grammatykę (O wartości tej pracy, ob. *Enc. powsz.*, t. 10, str. 537). 2) *Compendiosa Italicae linguae institutio in polonorum gratiam collecta* (Gdańsk, 1649 r., w 8-ce). Jest to grammatyka włoska dla Polaków, opatrzona przykładami polskiemi. Maciejowski (*Pism.*, t. II, str. 149) przytacza, iż czytał wydanie wileńskie 1651 r. 3) *Grammatica gallica in usum juventutis maximae polonae composita* (tamże, 1649 r., w 8-ce), takaż francuzka. 4) *Thesaurus linguarum orientalium turcicae, arabicae, persicae* etc. (Wiedeń, 1680 r., in fol.). Całe dzieło, oprócz dedykacyi i przedmowy, 4 i pół arkusza obejmujących, zawiera 6,080 kolumn, 3,040 stronnic czyli 16 alfabetów i, 17 arkuszy, które w oprawie dzielą na dwa grube, lub na 4 tomy. Prócz wschodnich, umieszczone tu są języki: polski, łaciński, niemiecki, włoski i francuzki. Gdy w r. 1683 Turcy oblegali Wiedeń, przy wszczętym w wielu domach pożarze zgorzał i ten Menińskiego słownik w znacznej części i dla tego pierwsza jego edycyja jest bardzo rzadka i drogo się opłaca. Przedrukowany on był wprawdzie w Wiedniu 1780 do 1801 r., w 4-ch tomach, in folio, lecz wydanie to mniej jest szacowane od pierwszego, między innemi i dla tego, że nietylko polski język, ale i inne nowe, jako to: francuzki i t. d., są opuszczone. Do tegoż słownika wydał Meniński jako uzupełnienie. 5) *Complementum thesauri linguarum orientalium sive onomasticon* etc. (Wiedeń, 1687 r., in folio), tudzież grammatykę turecką 6) *Institutiones linguae turcicae* (tamże, 1680 r.; wyd. 2-gie tamże, 1756 r., w 4-ce, 2 tomy; trzecie w Lipsku, 1756 r., folio). *F. M. S.*

Menippos, słynny cynik, uczeń Dyjogenesa, rodem z Gadary w Syryi; zebrawszy znaczny majątek z lichwy, postradał go znowu i ze zmartwienia obwiesił się. Ostrą satyrą ścigał przewrotność ludzi, mianowicie filozofów; ztąd Rzymianin Warro (ob.) napisał p. t.: *Satyra Menippea* czyli *cynica*, oddzielny rodzaj satyr, przechowanych w pojedynczych fragmentach. O życiu Menippa i o naturze nazwanej od niego *satyry Menippejskiej* napisał Oeler: *Marci Terentii Varronis saturarum Menippearum reliquiae* (1844 r.). *F. H. L.*

Mennica, zakład rządowy, przeznaczony na bicie monety, ob. *Moneta.*

Menno Simons i Mennonici. W czasach reformacyi nie małą rolę w dziejach Kościoła odegrali Anabaptyści, szczególniej w Niderlandach. Wziąwszy się albowiem do oręża i z bronią w ręku chcąc przeprowadzić swe idee religijne, sprowadzili wiele klęsk i krwawe prześladowania, na sektę religijną, która istniała w Niderlandach jeszcze przed reformacyją, sektę Baptystów. Sekta pomieniona, odrzuciła chrzest dzieci, twierdząc, że ponieważ przez chrzest człowiek zostaje uświęconym i ma żyć w świętości, przeto, wymaganą tu jest działalność duchowa, do której może być zdolnym tylko człowiek dojrzały. Reformatorem, a raczej głównym ich kierownikiem, stał się *Simons Menno*, urodzony około r. 1498 we wsi Witmarsum w Fryzyi. Szczegóły dotyczące jego młodości i wychowania, nie są wiadome. Roku 1524 był kapelanem w maleńkiej wioseczce *Pingjum.* Powoli, Menno zapoznał się z nauką reformatorów i w ukryciu obznajmiał z nią przyjaciół swoich; zetknąwszy się zaś z anabaptystami, przyjął ich naukę o chrzcie. Brat jego, został dowódzcą zbuntowanych anabaptystów i zginął w zdobytym przez Jurriana Schenk, wielkorządzcę Fryzyi, *Starym klasztorze*, niedaleko Dokkum, r. 1535. Menno

tegoż roku wystąpił w nader ostrém polemiczném piśmie przeciw *Janowi z Leyden*, a zrzuciwszy suknie księże, zerwał z Kościołem rzymskim. Ochrzciwszy się po raz drugi w Groeningen, Menno został wyświęcony na kaznodzieję baptystów. Pierwszém dziełem jego było zaprotestowanie przeciw nadużyciom ministerskim, batenburskim i nauce Dawida Jorist, a wpływ Mennona, rosł tak potężnie, iż zjednał sobie zwolenników, nietylko w Niderlandach, gdyż objeżdżając różne kraje, pozbierał gminy baptystów w Kolonii, Niższych Niemczech, w Holsztynie, Meklemburgu i Liwonii. Roku **1543** zaznajomił się Menno w Emden z Janem Łaskim, a znakomity ten pracownik w dziele reformacyi, chciał go nawrócić na wyznanie kalwińskie lub luterskie. Przez cztery dni trwała między nimi publiczna dysputa, podczas której rozprawiano o staniu się człowiekiem Chrystusa, o chrzcie dzieci, o grzechu pierworodnym, o świętości, lecz Menno pozostał przy swych przekonaniach. Skutkiem sporów powstałych wśród baptystów, a dotyczących klątwy kościelnej, Menno oświadczył: iż klątwa kościelna służyć ma ku nawróceniu, a nie ku zatraceniu dusz. Roku **1550** wydał Menno traktat o Trójcy świętej, wymierzony przeciw baptystowskim unitaryjuszom włoskim. Łagodne pojęcia Mennona o klątwie kościelnej, uległy zmianie, skutkiem sporów powstałych na zjeździe w Wismarze r. **1554**. Dirk Philips z Gdańska i Leendert Bouwens z Emden, żądali obostrzenia klątwy, a umiarkowańsi baptyści otrzymali nazwę *Schedemakers* i zostali wyłączeni ze wspólności gminnej. Menno wydał dziełko: *Gruntowna nauka i informacyja o exkommunikacyi, klątwie, wyłączeniu i odłączeniu od Kościoła Chrystusowego*, w której wypowiada swoje przekonania o konieczności jak największej surowości w użyciu klątwy kościelnej. Menno umarł r. **1561** dnia **13** Stycznia i pochowany został w ogrodzie domu który zamieszkiwał w *Worsteveld* pod Oldesloo. Dzieła Simonsa Menno, wyszły w druku poraz pierwszy r. **1600** w własnej drukarni autora w Waesteveld, pod następującym tytułem: *Sommaria, of Byllnvergadering van sommige schriftelyke Bekenntenissm des gelofs, milsgaders eenige waarachtige Verantwordingen, gedaan door Menno Simons* (Amst. **1600** roku). Drugie, zupełniejsze i poprawniejsze wydanie, wyszło r. **1646**, bez wymienienia miejsca w którém było drukowane. Roku **1681** wydał w Amsterdamie zupełne dzieła Mennona, van Veen, pod następnym tytułem: *Opera omnia theologica, of al de Godgeleerde werken van Menno Simons.* Nauka Simonsa Menno, różni się od nauki reformatorów, że kiedy ci *usprawiedliwienie z wiary* jako główny dogmat, jako punkt wyjścia w całej swej działalności uważali, Menno buduje chrześcijaństwo prawdziwe *na świętości życia.* Od niego przyjęły nazwę *Mennonitów* gminy baptystów, to jest przeciwników chrztu dziatek, utworzone i zebrane przez Simonsa w Niderlandach. Brani za jedno z anabaptystami minsterskiemi, początkowo ulegli krwawym prześladowaniom, a z powodu zabraniania przysięgi i odrzucania chrztu niemowląt, uciskani nawet przez protestantów: Stany generalne hollenderskie zgromadzone w Dordrechcie roku **1577**, potępiły mennonitów. Dopiero Wilhelm I okazał się dla nich łagodniejszym, a r. **1581**, pozwolono przedstawicielom **12** gmin, odbyć publiczne narady. Mennonici rozdzielili się na *rygorystów* i *umiarkowańszych;* pierwsi odprawiali modlitwy w cichości; chrzest odbywał się dwa razy do roku, a dokonywano go przez trzykrotne polanie wodą z dzbana kamiennego; przechodzący z innych wyznań, musieli być raz jeszcze ochrzczeni. Umiarkowani, modlili sie głośno, przy chrzcie polewano raz tylko wodą. U jednych i drugich, przechował się zwyczaj obmywania nóg. Kaznodzieje dawnych

mennonitów, byli po większej części ludźmi bez żadnej nauki. Jako wyznania wiary znane są ich pisma: *De Waterlandsche Belydenis* (z 1581 r.); *Das Concept von Koeln* (1591); *De Friesche Belydenis* (z 1617 r.) i *Het Olyftakie* (1627 roku). Z czasem, oprócz wyżej wspomnionych odcieni, powstały jeszcze i inne stronnictwa pośród mennonitów. I tak, skutkiem sporów arminiańskich, rozdzielili się na *remonstrantów* i *predestinatów*. Inni od przywódzcy swego Galena de Haen, nowemi zostali *Galenistami* albo *Lammistami*, dla tego, że zdobili kościoły swe znamieniem baranka *(Lamm)*. Inni także od przywódzcy swego Samuela Apostool, przybrali nazwę *Apostoolitów*, laminiści, którzy nie chcieli się skłonić do ułożenia wyznania swej wiary, jako normy wiary, zyskali w roku 1800 zupełną przewagę. Podczas prześladowań które dotknęły arminianów, bracia *van der Kodde*, utworzyli nową sektę mennonicką, która przybrała nazwę: *Collegiantów*. Sekta rzeczona, odrzuca urząd duchowny i dozwala świeckim odprawiać kazania i sakramenta. Od miejsca w którym dopełniali chrztów swoich nazywano ich także: *Rhynsburgczykami*. Na początku zeszłego stulecia, liczba mennonistów w Niderlandach, dochodziła do 160,000, obecnie jest ich 32,700. W roku 1850, istniało zborów mennonickich 127 ze 140 kaznodziejami. Najliczniejsze zbory istnieją w północnej Hollandyi, w Fryzlandyi, Groningen i Oberyssel. W południowej Hollandyi w Rotterdamie i Leyden. w prowincyi Utrechckiej, jeden zbór, w Geldryi cztery, w Irlandyi jeden, i jeden we Flandryi. Nadto istnieją zbory mennonickie w miastach niemieckich: Emden, Leer, Norden, Kleef, Emmerich, Goch, Krefeld, w Hamburgu, Altonie i w Friedrichstadt nad Eiderą. Mennonici zamieszkują także królestwo Polskie, i wedle wykazów statystycznych *Kalendarza astronomicznego* z roku 1860, było ich 1591. Mennonici pod względem akt stanu cywilnego należą do jurysdykcyi Kościoła ewangelickiego. Źródła: *Het bloedigh Tooneel der doopsgesinde en veerelooee Christenen* (v. ven Braght. Dordrecht 1660); D. S. Gorter, *onderzoek naar het Kenmerkend beginsel der Nederl Doopsgerinden Sneek* (1850). *L. O.*

Menochius (Jan Stefan), teolog, urodził się r. 1576 w Pawii, z ojca Jakóba Menochio, prezydenta rady medyjolańskiej, jednego z najsławniejszych w swoim wieku prawoznawców. W r. 1593, a w 17 roku życia wstąpił do zakonu jezuitów w Medyjolanie. Uczył exegetyki i moralności, pełnił ważne urzędy w zakonie, i umarł w Rzymie r. 1655. Najcelniejszém jego dziełem jest *Brevis Explicatio sensus literalis totius Scripturae:* ten wykład literalnego znaczenia Pisma Świętego poprzedzają prolegomena we 28 rozdziałach, gdzie krótko objaśnione są kwestyje dotyczące introdukcyi do ksiąg biblijnych i hermeneutyki. Dzieło to pierwszy raz drukowane w Kolonii 1630 r. we dwóch tomach in fol., po wielekroć było przedrukowywane. W roku 1843 wydane w Lille z parafrazą francuzką Biblii Carrier'a, w 8 tomach. Komentarz ten użyty jest przy wydaniu Biblii Wujka przez X. Kozłowskiego, w Wilnie, nakładem Zawadzkiego (1862—64). Inne dzieła Menochiusa są: *Hieropolitica, sive institutiones politicae ex S. Scripturis depromptae*, lib. 3 (Lugd., 1625 roku); *Institutiones oeconomicae ex S. Litteris depromptae* (1628 r.); *de Republica Hebraeorum*, lib. 8 (Paryż, 1648 roku). Menochius posiadał gruntowną znajomość starożytności żydowskich, a Pismo Święte było głównym przedmiotem jego badań przez całe życie. *L. R.*

Menologion, nazywają się księgi, noszące na Zachodzie miano *Calendarium* albo *Martyrologium*. Księgi te używane w Kościele greckim, są niczém innem, jak kalendarzami, zawierającemi w sobie, poczynając od 1 Wrze-

śnia, wykaz imion Świętych, z krótką wzmianką o ich życiu i śmierci, nadto umieszczone jeszcze obok tego bywają Ewangelije i Perikopy. Początek i wewnętrzny układ menologionów, opisuje Allatius, w księdze swej *De libris Graecorum*. Niektóre menologiony sięgają późnej starożytności, a z rozmaitych wydań następujące godne są wzmianki: *Menologion ex versio ne Cardinalis Sirleti in Canisii lectt. antiquorum* (t. V); *Menologion ex Menacis Graecorum erutum et in linguam veros versum* a Maximo Mergunio et Ant. Pinellus (Venet. 1529). Najszacowniejszym jednak pod względem biblijograficznym, jest: *Menologion ton evangelon eortasticon sive Calendarium ecclesiae Constatinopolitanae primitus ex bibliotheca Romana Albanorum in lucem editum*, cura Steph. Ant. Morcelli, 2 vol. Rom. 1788). **L. O.**

Menou (Jakób Franciszek baron de), generał francuzki, urodzony 1750 r. w Boussay w prowincyi Touraine, wstąpił młodo do wojska i w czasie wybuchu rewolucyi był już Maréchal-de-Camp. Obrany w r. 1789 przez szlachtę swej prowincyi na deputowanego do zgromadzenia, przyłączył się bez wahania do trzeciego stanu, porzucając swe przywileje szlacheckie. Jako członek komitetu wojennego, zajmował się ukształceniem nowej armii i brał udział w uzbrajaniu gwardyi narodowej. Po ucieczce króla, należał do twórców klubu *des Feuillants;* mającego tron podeptać. W r. 1793 walczył w Wandei, gdzie go na głowę pobił Larochejaquelin. Zmuszony tłómaczyć się z tego na zaskarżenie Robespierra przed konwencyją, ocalony został przez Barrère'a. W Maju 1795 na czele wojsk linijowych stłumił powstanie przedmieścia ś. Antoniego, nakazanego jednak podpalenia przedmieścia dopełnić nie chciał, za co mu konwencyja pełny rycerski rynsztunek ofiarowała. Przy powstaniu jednak sekcyi Lepelletier 13 Vendemiaire (Paźdz. 1795) wahał się wojskiem zaczepić gwardyję narodową. Gdy młody Bonaparte objął po nim dowództwo, Menou został aresztowany, lecz na Bonapartego wstawienie, uwolniony. Poczém usunął się ze sceny, dopóki go Bonaparte nie powołał na generała dywizyi do wyprawy egipskiej. W Rosette ożenił się z córką bogatego muzułmanina i przyjął islamizm, zmieniając swe nazwisko na Abdallah Jakób Menou. Po zamordowaniu Klebera, objął dowództwo szczątków armii, lecz naraziwszy się jako renegat na pogardę i pośmiewisko u swych współtowarzyszy broni, okazał się słabym i niedbałym w zarządzie kraju i wojsk. Ściśnięty przy wylądowaniu Abercromby'ego przez Anglików, rzucił się d. 21 Maja 1801 roku w mury Alexandryi, lecz i tu otoczony, kapitulować musiał. Ukazawszy się w Maju 1802 r. w Paryżu, zyskał w osobie pierwszego konsula obrońcę przeciw licznym przeciwnikom, mianowicie Reynier'owi. W tydzień potém wszedł do trybunatu; później wysłał go Bonaparte na gubernatora do Piemontu, gdzie umiał sobie zjednać szacunek ludności. Mianowany następnie gubernatorem Wenecyi, zmarł tamże 13 Sierpnia 1810 r.

Mensa, w prawie duchownem znaczy podział dóbr do beneficium przywiązanych, z których beneficiat intratę odbiera. Tytuł także kleryków święcących się, *ad mensam episcopalem*, to jest że biskup bierze na siebie staranie, opatrywania ich potrzeb, dopóki jakiego beneficium duchownego nie dostąpią.

Mensura, wymiar, jest to wyrażenie w muzyce używane, na oznaczenie matematyczne stosunku prędkości tonów do siebie. Fabrykanci instrumentów rozumieją pod mensurą, nietylko podział matematyczny wedle którego naznaczają długość lub krótkość strun, objętość podstawka, w ogóle stosunki (proporcyje) główniejszych części instrumentów do siebie, ale i bezwzględne stosunków tych określenie. Przy budowie organów stanowi mensurę stosunek

obszerności piszczałek do ich długości; dwa zatem głosy organowe różnić się mogą między sobą węższą i szerszą (ściślejszą i rozleglejszą) mensurą, jeśli piszczałki przy jednakowej długości, różną mają obszerność. Przy wyrobieniu fortepianu, skrzypiec i t. d. mówi się o mensurze dobrej lub złej, długiej lub krótkiej. Mała mensura instrumentów stosuje się do podniesionej strojności orkiestry. — W *rzeźbiarstwie* nazywają mensurą miarę, według której cząstki modelu składane bywają na pniu czyli bloku pod cyrklem i ołówkiem. W fechtowaniu i pojedynku zowie się mensurą odstęp, jaki przeciwnicy odmierzają dla siebie do walki.

Mensuralny śpiew i Mensuralna muzyka, zwała się niegdyś taka muzyka, której nuty wszystkie wedle ściśle oznaczonego pomiaru w czasie (taktu) wykonywano, dla odróżnienia jej od *choralnej muzyki* (canto fermo) nie wykonywanej w ściśle oznaczonym ruchu taktowym. Zresztą, zwykło się przyjmować stary i nowy śpiew mensuralny. Stary, używany jeszcze przez Greków, a który dochował się aż do XIII wieku, dwa tylko posiadał rodzaje prędkości tonów, to jest: krótki i długi, tak, że każda długa syllaba textu miała ton dokładnie dwa razy tyle czasu wytrzymywany, ile go na oddanie jednej krótkiej potrzeba było nuty. Nowy śpiew mensuralny, którego wynalazca nie jest wiadomy, wydoskonalony głównie przez Franko z Kolonii (ob.) który znaki pomiarowe bliżej oznaczył i zastosował, jest to późniejszy *figuralny śpiew*, w którym długość i krótkość tonów wedle nut całotaktowych rozdzielić się może na tyle cząstek, ile potrzeba. Z początku miał on tylko pięć gatunków prędkości nut, które stosownemi oddano znakami, nazywały się *maxima, longa, brevis, semibrevis* i *minima*. Z nuty *semibrevis* powstała późniejsza nuta *cała*, z *minimy* pół nuta, z właściwym jej szeregiem drobniejszych poddziałów. Porównaj Sikorskiego: *Doręcznik muzyczny* str. 60.

Mentor, syn Alkimosa, był zaufanym przyjacielem Odysseusa (Ulissesa), który wyjeżdżając do Troi, powierzył jego pieczy dom swój i rodzinę. Zostawszy on nauczycielem młodego Telemaka, wiódł go po drodze cnoty i mądrości. Nazwisko jego stało się później hasłem każdego zacnego nauczyciela i kierownika młodzieży.

Menuet, zowie się mały taneczny ustęp muzyczny w dość powolnym takcie trzyćwierciowym, złożony z dwóch części, z których każda na ośm zwykle dzieli się taktów. Niekiedy przybywa doń i trio, zwane także *Menuetto secondo*, podobnież z dwóch ośmiotaktowych składające się części (zwykle w innej tonacyi niż początek), zatrzymujące taki sam prawie ruch i rytm, a po którego odegraniu, wrócić się należy do pierwszego ustępu. Charakter muzyczny menueta stanowi ujmująca powaga połączona z grzeczną, szlachetną prostotą, dla tego też kompozytorowie unikali tu wszelkich ostrych i nagłych modulacyj i szli w tempie powolnym, wymierzonym. Taniec towarzyszący muzyce menueta, ma być tańcem francuzkim z Poitou pochodzącym i miał niegdyś być ruchliwszym. Kompozytor Lully był twórcą menueta konwencyjonalnego, a Ludwik XIV po raz pierwszy tańczył go r. 1660 w Wersalu. Zapewnie też na dworze tego króla nabrał on charakteru powabnej, jaka go cechować winna, grzeczności. W symfonijach i kwartettach, menuet stanowił przedtém trzeci ustęp całego dzieła; później w tém znaczeniu zastąpiło go Scherzo.

Menule, bogini pogańskiej Litwy, ob. *Lajma.*

Menzel (Fryderyk Wilhelm), sekretarz kancellaryi królewskiej w Dreznie, urodzony 1726 r., sławny zdradą, którą znacznie przyczynił się do prędszego

wybuchu wojny siedmioletniej; za pieniądze bowiem sprzedał posłowi pruskiemu przy dworze saskim, Malzanowi, kopije z korrespondencyj toczonych względem Prus między Austryją, Rossyją i Saxoniją. W czasie podróży Augusta III do Warszawy, generał Spörken odkrył tę zdradę; Menzel ratował się ucieczką, ale schwytany w Pradze Czeskiej, osadzony został w Brünn, potém w Königstein, gdzie przez lat 33 do końca życia, t. j. do 1796 r. trzymany był w ścisłej niewoli. *F. H. L.*

Menzel (Karol Adolf); historyk niemiecki, urodzony 1784 r. w Grünberg, w Szląsku, uczęszczał w Halli i Wrocławiu na nauki teologiczne, filozoficzne, filologiczne i historyczne. Kolejno będąc nauczycielem, wicerektorem i rektorem kilku szkół wrocławskich, został w r. 1824 radzcą konsystorza i wychowania publicznego, oraz inspektorem zakładów naukowych w Szląsku. Umarł r. 1855. Do celniejszych dzieł jego, zapewniających mu zaszczytne miejsce między historykami niemieckiemi, należą: *Topographische Chronik von Breslau* (2 tomy; Wrocław, 1805—1807); *Geschichte Schlesiens* (3 tomy; 1807 — 1810); *Geschichte der Deutschen* (1815 — 23), dzieło znakomite dokładnością, patryjotyzmem i świetnością języka; *Geschichte unserer Zeit seit dem Tode Friedrichs II* (2 tomy; Berlin, 1824); *Neuere Geschichte der Deutschen von der Reformation bis zum Bundesacte* (15 tomów; 1826—54), która to praca łączy w sobie sumienne zbadanie źródeł i malowniczą żywość wykładu; *Historische Lehrstücke für Religions-und Staatsthumskunde* (1851), nakoniec *Staats-und Religionsgeschichte der Königreiche Israel und Juda* (1853 r.). *F. H. L.*

Menzel (Wolfgang), krytyk i historyk niemiecki, urodzony 1798 roku w Waldenburgu w Szląsku, utraciwszy w dzieciństwie swojego ojca, znakomitego lekarza, nauki rozpoczął we Wrocławiu, przerwał je atoli w 1815 r., wstępując jako ochotnik do wojska, ale dalej je znowu ciągnął w Jenie, zkąd znów, wplątany w oskarżenie o demagogiję, w 1824 roku schronić się musiał do Szwajcaryi. Powróciwszy w r. 1824 do Niemiec, osiadł w Stuttgardzie, gdzie od 1830—38 r. będąc członkiem izby, odgrywał pewną rolę polityczną, jako obrońca umiarkowanej monarchii konstytucyjnej. Menzel szczególnie znany jest jako krytyk, na którém to polu wystąpił po raz pierwszy w r. 1823 z dziełem: *Streckverse.* Jednocześnie był on jednym z założycieli czasopisma krytycznego, p. t.: *Europäische Blätter*, w którém gwałtownie powstawał przeciw dawniejszej szkole niemieckiej, przeciw najgorliwszym zwolennikom Göthe'go, nawet przeciw samemu Göthe'mu. Wydawnictwo to zjednało mu wielu nieprzyjaciół; w tymże czasie jednak ogłosił swoją *Geschichte der Deutschen* (Zurych, 1824; czwarte wydanie, Stuttgart, 1845) i wmieszał się do polemiki Vossa z Creuzerem, dziełkiem: *Voss und die Symbolik.* Nareszcie wydał historyję piśmiennictwa niemieckiego, p. t.: *Deutsche Literatur* (2 tomy, 1828), która czytelników rozdzieliła na dwa obozy; Menzel zaś na wymierzone przeciw niemu napaści odpowiadał w artykułach gwałtownych, częścią bezimiennych, po różnych pismach peryjodycznych, mianowicie też w założoném przezeń 1825 r. *Literaturblatt.* Po rewolucyi lipcowej rozpoczął walkę z odnawiającym się w Niemczech wpływem francuzkim, co dało powód do satyrycznej książki Börne'go, p. t.: *Wolfgang Menzel, der Franzosenfresser* (Paryż, 1837), oraz do ostrych szyderstw Henryka Heine. W r. 1848 Menzel porzucił redakcyję swojego *Literaturblatt* i zasiadł w izbie würtembergskiej, jako stronnik reakcyi anty-rewolucyjnej, co odstręczyło od niego wielu nawet dawniejszych przyjaciół. Z innych licznych prac poetycznych, historycznych

i powieściowych tego utalentowanego pisarza, zasługują na wspomnienie: *Rübezahl* (1839), pełen wdzięku utwór świetnej fantazyi; *Reise nach Östreich* (1831); *Reise nach Italien* (1835); *Taschenbuch der neuesten Geschichte* (5 tomów; 1829—33): *Der Geist der Geschichte* (1835); *Europa im Jahre 1840* (1841); *Mythologische Forschungen und Sammlungen* (1842); *Die Gesänge der Völker* (1851); *Die Aufgabe Preussens* (1854); *Furore* (3 tomy; 1851); *Naturgeschichte von christlichen Gesichtspunkten* (1856) i wiele innych. *F. H. L.*

Menzel (Adolf), malarz i litograf niemiecki, urodzony 1815 r. w Wrocławiu, ukończywszy nauki gimnazyjalne i uniwersyteckie, uczęszczał do akademii sztuk pięknych w Berlinie, gdzie ojciec jego założył zakład litograficzny. W r. 1833 wydał szereg litografij, p. t: *Künstlers Erdenwallen*, a w roku 1836 dwanaście litografij z dziejów pruskich. Olejnemu malarstwu poświęcał się dopiero od 1837 r. Tu wnet odznaczył się na polu rodzajowém, nawet satyrycznem, w którym to guście liczne także tworzył illustracyje do pism peryjodycznych; głównie jednak poświęcał swój talent spopularyzowaniu historyi Fryderyka II-go, bądź w obrazach olejnych, bądź w szeregach litografij, jak np.: *Wojsko Fryderyka II.: Wodzowie Fryderyka II.*; *Żołnierze Fryderyka II.* i t. p. *F. H. L.*

Menzelińsk, miasto powiatowe gubernii Orenburgskiej, leży na lewym brzegu rz. Menzeli, przy ujściu do niej rzek Czanki i Skorodumki, odległe o 39 mil od miasta Orenburga. Założone przez bojara Odojewskiego w roku 1584, w ziemi Baszkirów, zasiedlone było pierwotnie przez szlachtę Smoleńską. Po utworzeniu gubernij w r. 1708, Menzelińsk należał jako przygród Kazania, do gubernii Kazańskiej; zwał się później ostrogiem, zostając pod zarządem kazańskiej kancellaryi, a z mieszkańców jego utworzone były dwa pułki dragonów orenburgski i ufimski. W okolicach miasta wydarzały się częste rokosze Baszkirów, najważniejszy z nich w r. 1683 przytłumiony był przez kozaków jaickich (uralskich). Baszkirska kommissyja w roku 1735—41 ustanowiona miała tu swoją rezydencyję. W tymże czasie zbudowana tu forteca. Od r. 1781 Menzelińsk stanowił miasto powiatowe namiestnictwa ufimskiego, a potém gubernii orenburgskiej. Liczy obecnie mieszkańców 4,500 głów płci obojga, ma 2 cerkwie, 753 domów i 25,000 r. sr. wpływu rocznego do kassy miejskiej. Jarmark tutejszy (od 26 Grudnia do 11 Stycznia) jest najobszerniejszym w gubernii; w jedném z lat ubiegłych przywieziono na tenże towarów, oraz bydła przypędzono za summę 1,549,990 rs.; sprzedano za 1,089,340 rs.—*Menzeliński powiat* zajmuje niższe części rzek Zoja, Jka i lewy brzeg ujścia rz: Białej; graniczy z powiatami Birskim, Ufimskim i Bugulmskim; rozległości ma 1,138,200 $^1/_4$ dziesięcin; z tych ziemi uprawnej 242,755 dziesięcin lasów 666,000 łąk 136,000 bagnisk wód i salin 47,000; budowle i zagrody zajmują 7,200 dziesięcin; wygony, drogi, stepy i krzaki 37,000 dziesięcin. Powiat skrapiają 235 rzek i rzeczek, z których znaczniejsze: Kama, Biała, Siun, Ik, Menzel, Zoj i Szemsza. Klimat łagodny i bardzo zdrowy. Grunt składa się po większej części z czarnej ziemi, miejscami zaś piaszczysty i mulisty. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 180,000 głów płci obojga. Składają się oni z Rossyjan, Baszkirów, Tepterów i Meszczeriaków; trudnią się głównie rolnictwem; sieją żyto, owies jęczmień, orkisz, tatarkę, groch, konopie i len, które się rodzą bardzo dobrze; nie tyle się udają pszenica i proso; trudnią się także myśliwstwem, polując na wilki, niedźwiedzie, lisy, kuny i zające. Przczolnictwo jest znaczne; stadnin jest

3, owczarni 2; zakładów górniczych do topienia miedzi 3 (z tych rządowy Szyłkiński), produkujące razem około 1,560 pudów miedzi; znajdują się także w powiecie huta szklana i 16 fabryk potażu. Mieszkańcy pod względem ukształcenia nie różnią się od innych w gubernii; są oni w ogóle niepiśmienni, i mają wiele guseł i zabobonów. W powiecie leży miasteczko Zaińsk za cara Alexego Michałowicza założone, które w czasie późniejszym obwarowane zostało. *J. Sa...*

Meonid (*Maionides*), właściwie mieszkaniec Meonii czyli Lydyi; tak starożytni nazywali głównie *Homera*, jakoby rodem z Kolofonu, który należał dawniej do Lydyi.—Dawniej i muzy nazywano *Meonidkami.*

Mer (po francuzku: *maire*, zapewne z łacińskiego *major*), urzędnik municypalny we Francyi, którego główną czynnością jest zarząd sprawami gminy; ma on jednego lub kilku adjunktów (*adjoint*). Urząd ten stanowczo uregulowany został prawem z 14 Grudnia 1789 r., później zniesiony ustawą z 5 Fructidora i przywrócony konstytucyją z roku VIII. Prawo z 5 Maja 1855 r. stanowi, że merów w miastach departamentowych i okręgowych, oraz w gminach mających przeszło 2,000 mieszkańców, mianuje cesarz; w innych prefekci.—**Mer pałacowy** (*magister palatii. praefectus praetorio, maire du palais*), tak za pierwszej dynastyi królów francuzkich zwał się urzędnik zarządzający wewnętrzną służbą pałacową. Za Klotaryjusza II urząd ten został dziedzicznym, a większej jeszcze wagi nabrał od czasów Dagoberta, kiedy gnuśni królowie rządy kraju zdawali na merów. Po Pepinie d'Héristal i Karola Martelu, którzy rządzili jeszcze pod imieniem prawowitych swoich królów, ambitniejszy Pepin Łagodny dokonał uzurpacyi i sam przywłaszczył sobie tytuł królewski. *F. H. L.*

Meran, miasto okręgowe w obwodzie Brixen, w Tyrolu austryjackim, leży około 1,200 st. nad powierzchnią morza, u podnóża góry Küchelberg i nad ujściem doliny Passeyer do Adygi, w otoczeniu czarownem; ma 2,600 mieszkańców, gimnazyjum, klasztory benedyktynów i augustyjanów i angielską szkołę panien. W wiekach średnich Meran był rezydencyją potężnych hrabiów Andechs, których posiadłości cesarz Fryderyk I w 1180 r. podniósł do godności *księstwa Meran.* Miasto i sąsiednia z niém wioska *Mays* zbudowane są na ruinach starorzymskiego *Majae.* W pobliżu godnym uwagi jest zamek górski *Tirol* (starożytne *Terioli* czyli *Castra Teriola*). *F. H. L.*

Mercadante (Xawery), dyrektor konserwatoryjum muzycznego w Neapolu i znany kompozytor oper, urodził się roku 1798 w Altamura. Naukę muzyki pobierał w kollegijum San-Sebastiano tamże; rozpoczął ją od gry na skrzypcach a później dopiero wziął się do kompozycyi. Dyrektor zakładu Zingarelli zachęcił go do oddania się muzyce wokalnej. Mercadante lubo poszedł za tą radą, wcześniej jednakże niż to było życzeniem mistrza, opuścił zakład, tak, że dyrektor jakiś czas przyznać się nie chciał do jego nauczycielstwa. Po czém otrzymał posadę kompozytora przy wielkim teatrze San-Carlo w Neapolu, gdzie w roku 1819 pierwszą jego dano operę. Odtąd nieprzerwanie był czynnym w pisaniu oper, i wielką liczbę dzieł jego tego rodzaju przedstawiono na wszystkich niemal teatrach włoskich, to z wielkiém powodzeniem, to bez żadnego powodzenia. W r. 1830 dyrygował muzyką teatru dworskiego w Madrycie. Wkrótce jednak wrócił do ojczyzny, gdzie w r. 1833 otrzymał miejsce kapelmistrza w Novara. W r. 1839 został obrany, lubo nie bez trudności i przeciwieństw, dyrektorem konsewatoryjum w Neapolu. Mercadante należy do liczby lepszych kompozytorów włoskich;

w dziełach jego obok wielu ustępów naśladowanych, a nawet wprost niemal przepisanych z innych autorów, znaleść można i jego własne oryginalne i udatne pomysły. Wielce szkodliwą dla jego sławy była współczesność i niejakie współzawodnictwo z Rossinim, gdy tymczasem dzieła późniejszych kompozytorów, lubo nie zbyt nad Mercadantem górujących, nie znalazłszy na swej drodze owego rywala, z większą mogły się rozejść łatwością po Europie. Za najlepszą z jego oper uważają *Elisa e Claudio;* inni przekładają *il Giuramento.* To pewna, że więcej niż inne mają one wyrazistości, bo twórca ich bardziej tu szedł za natchnieniem jak za modą, której zwykł hołdować. Obecnie Mercadante prawie całkiem zaniewidział.

Mercator (Gerhard), matematyk i geograf XVI wieku, urodził się w Neremonde we Flandryi 1512 roku, nauki pobierał w Louvain, jako kosmograf wszedł do służby księcia Juliackiego, umarł w Duisburgu 1594 r. Prace jego w geografii zapewniły mu trwałą pamięć u potomności, głównie zaś zasłużył się poprawieniem kart morskich (ob. *Mappy*) i sposób, którego użył ku temu, znany jest pod nazwiskiem *rzutów* lub *projekcyj Mercatora.* Sam wyrytował na miedzi wielki atlas przez siebie sporządzony i zbudował wiele globusów, z których ofiarowany cesarzowi Karólowi V, odznaczał się szczególną pięknością.

Mercator albo raczej *Kauffmann* Mikołaj, znakomity geometra XVII wieku, o którego życiu nie wiele doszło nas szczegółów. Urodzony w Holsztyńskiém, już się dał był poznać kilkoma działemi nim r. 1660 przybył do Anglii, gdzie został jednym z pierwszych członków towarzystwa królewskiego w Londynie. Przybył następnie do Francyi i z powodu wiadomości w hidraulice użyty został przy urządzaniu fontann w Wersalu. Umarł w Paryżu 1687 r. Główniejsze dzieła jego są następujące: *Cosmographia sive descriptio coeli et terrae* (Gdańsk, 1651 r.); *Rationes mathematicae* (Kopenhaga, 1653 roku); *De emendatione annua diatribes duae, quibus exponuntur et demonstrantur cycli solis et lunae* (tamże, 1653 r.); *Hypothesis astronomica nova, et consentus ejus cum observationibus* (Londyn, 1664 r.); *Institutiones astronomicae* (Londyn, 1676 r.); *Euclidis elementa geometrica novo ordine ac metodo fere demonstrata* (tamże, 1678 r.). Najważniejszém dziełem jego jest: *Logarithmotechnia, sive methodus construendi logarithmos nova, cui accedit vera quadratura hyperbolae et inventio summae logarithmorum* (Londyn, 1668—74), którém wpłynął na postęp geometryi; w dziele tém stosując prawidła arytmetyki nieskończenie małych Wallis'a do kwadratury hiperboli, wyprowadził szereg, którego użył do obliczania logarytmów.

Mercede (de), zakon N. Maryi Panny od Nagrody, *de Mercede,* dla wykupowania więźniów chrześcijan z rąk barbarzyńców, założony przez ś. Piotra Nolasko (ob.), w r. 1218, zatwierdzony od Grzegorza IX papieża roku 1230. Pierwotnie był więcej rycerskim, jak duchownym, i najbardziej rozkrzewił się w Hiszpanii, gdzie miał trzy prowincyje i przeszło sto klasztorów, ośm prowincyj w Ameryce, a jednę we Francyi. Po wejściu rycerskich członków do zakonu Montessa, zakon de Mercede stał się czysto duchownym. *L. R.*

Mercha, marcha, myrcha, stary koń wywłoka, wyraz, głównie do klaczy zastosowany. Na początku XVI wieku, merchą zwano u nas rozpustną, niewstydliwą niewiastę, wszetecznicę. Wszyscy pisarze tego okresu w tym znaczeniu biorą ten wyraz, dość wymienić Seklucyjana, Budnego, Skargę.

Bartłomiej Paprocki mówiąc, jak pomimo nierządnego życia, cudzołożnice wystrojone przyjmowano po uczciwych domach, pisze:

U nas te merchy najwyżej sadzają,
A tę, co nie ma złota, do kąta wepchają. *K. Wł. W.*

Mercier (Ludwik Sebastyjan), znakomity literat, urodzony 7 Czerwca 1740 r. w Paryżu, był przed rewolucyją adwokatem w Reims i przy parlamencie w Paryżu. Jako pisarz wystąpił najprzód z kilką ustępami poetyczno-bohaterskiemi, które tak małe zrobiły wrażenie, że się później stanowczo zwrócił ku prozie, postawiwszy axyjomat: *Les prosateurs sont nos vrais poëtes.* Kilka z jego dramatów, jak np. *Le deserteur*, *L'habitant de la Guadeloupe*, *L'indigent*, które zebrane wyszły pod tytułem: *Theâtre* (4 tomy, Amsterdam, 1778—84 r.), podobały się powszechnie. Przyjąwszy z zapałem zasady rewolucyjne, obrany został na członka do konwencyi, gdzie głosował przeciwko śmierci Ludwika XVI, i do rady pięciuset, gdzie się do republikanckiego zaliczał stronnictwa. Piastując czas pewien posadę poborcy loteryjnego, został professorem przy szkole centralnej i członkiem instytutu narodowego. Zmarł w Paryżu d. 25 Kwietnia 1814 r. Główne znaczenie i zasługa Merciera jako pisarza, leży w świeżém, nagłém, trafném i silném odwzorowaniu życia ludowego paryzkiego, we wszelkich kierunkach. Bystry i przenikliwy duch Francuza najdzielniej tryska w tego rodzaju malarskich rzutach. Pierwszą próbką takich zarysów było: *L'an 2440* (Paryż, 1771), w którém to pisemku, przywołuje do życia Paryżanina po latach 700, aby zmieniony nowy Paryż porównać z ubiegłym. Większy nierównie wzbudził interes jego *Tableau de Paris* (12 tomów, Amsterdam, 1782—88), dzieło które stało się wzorem dla licznych późniejszych opisów i szkiców życia ludowego paryzkiego. Dalszy jego ciąg *Le nouveau Paris* (5 tomów; Paryż, 1797), malujący zwyczaje Paryżan, podczas rewolucyi, mimo wybornych szczegółów, niżej już stoi od poprzedzającego. I dziś jeszcze zajmującemi są jego: *Bonnet de nuit* (4 tomy, Amsterd. 1778—84 r.) i *Bonnet de matin* (2 tomy, Paryż, 1786 roku). Jako krytyk, zbyt był ironicznym i pobieżnym, jak tego dowodzą jego: *Essai sur l'art dramatique* i *Satire contre Racine et Boileau* (1808 r.), co go w wielorakie powikłało spory literackie. Zarzucono mu mnogie i niepohamowane wybryki stylistyczne i odstępstwo od przyjętego sposobu wyrażania się. Wprowadzone owe nowości starał się usprawiedliwić na drodze teoretycznej w swej: *Néologie, ou vocabulaire de mots anciens à renouveler, ou pris dans des acceptions nouvelles* (2 tomy, Paryż, 1801 roku). Można go więc uważać za przodownika wyzwolenia stylistycznego z więzów orzeczeń akademicznych.

Mercoeur (Eliza), poetka, urodzona r. 1809 w Nantes, gdzie już dzieckiem wsławiła się swym talentem poetyckim. Wzięcie jej jako poetki rosło z każdym dniem, a zachęcające słowa Chateaubrianda, Wiktora Hugo i Lamartina, z których ostatni po przeczytaniu jej *Poésies* (wyszłych r. 1827; nowe wydanie, 1829), napisał był do przyjaciela te słowa, że: „dzieweczka ta wszystkich nas prześcignie," skłoniły ją by się udać i osiedlić w stolicy państwa. Za wstawieniem się ministra Martignac, otrzymała wraz z matką niewielką płacę z prywatnej szkatuły Karola X, która jej wszakże zapewniała skromne w stolicy utrzymanie. Rewolucyja lipcowa pozbawiła ją owej płacy: utrzymywała się więc z trudem z kilku lekcyj prywatnych; odtąd w coraz większą zapadała nędzę, z której ją dopiero wyzwoliła śmierć w r. 1835. Między jej utworami, znachodzą się szczere i rzewne, prawdziwą liryką namaszczone dźwięki, i słusznie godzi się mniemać, że wśród lepszej doli i przy dłuższém życiu, by-

łaby nader znakomitą liryczką; wszędzie bowiem w niej błyska święty płomień miłości sztuki, i widoczną jest dążność do okrągłości formy.

Mercy (Franciszek, baron de), znakomity generał austryjacki podczas wojny trzydziestoletniej, pochodził z dawnej rodziny lotaryngskiej i urodził się w Longwy w Lotaryngii. Młodo wstąpił do wojska cesarskiego; w r. **1631** pod Piccolomini'm był pułkownikiem-wachmistrzem, a r. **1633** dowódzcą regimentu. Obsadziwszy r. **1634** Rheinfeld w wyższej Alzacyi, musiał to miasto wydać palatynowi Renu Janowi Filipowi na krótko przed bitwą pod Nördlingen. W r. **1635** wszedł w tymże stopniu do służby bawarskiej. Przybiegłszy na pomoc księciu lotaryngskiemu przy oblężeniu Kolmaru, był przy odsieczy miasta Dole, doznał jednak wspólnie z tym księciem porażki w r. **1637**. Mianowany w r. **1638** feldcejgmajstrem, walczył r. **1640** przeciw księciu Longueville w niższym Palatynacie i stawił pod Ratyzboną opór szwedzkiemu generałowi Baner; zaś generała Schlangen oskrzydlił pod Waldenburgiem i zabrał go wraz z czterema pułkami do niewoli. W kampanii r. **1643** napadł i pobił francuzkiego generała Rauzau pod Duttlingen w Szwabii, za co go elektor bawarski mianował generałem-lejtnantem, a cesarz feldmarszałkiem. W roku następnym wziął Ueberlingen i Rottweil i zdobył Freiburg, cofnął się jednak ku Villingen, rażony ogniem księcia Enghien. W r. **1645** udało mu się wziąć Germersheim i Mergentheim, po pobiciu Turenne'a d. **5** Maja pod tém ostatniém miastem. W d. **3** Sierpnia **1645** r. zginął w potyczce, którą wydał księciu Enghien. Brat jego *Kasper*, również pułkownik w służbie bawarskiej, poległ już był pod Freiburgiem. — **Mercy** (Klaudyjusz Florymund, hrabia de), wnuk poprzedzającego, ur. **1666** w Lotaryngii, odznaczył się najprzód w służbie cesarskiej w czasie wojny tureckiej. W r. **1701** zabrał na czele **300** ludzi bateryję pod Borgoforte we Włoszech, odpędziwszy cały pułk jazdy nieprzyjacielskiej. W roku **1702** dostał się do niewoli pod Kremoną. W r. **1705** dzielny przypuścił atak jazdy na linije pod Pfaffenhofen nad Renem i odpędził Francuzów mimo bliskości Strasburga, a w r. **1707** pobił francuzkiego generała Vivans pod Offenburgiem. Zapędziwszy się zbytecznie w głąb Alzacyi, doznał dotkliwej klęski w Sierpniu **1709** r. od generała Dubourg. Walczył jako feldmarszałek w wojnach tureckich r. **1716**, a w roku **1719** w Sycylii; od r. **1720** był gubernatorem Temeswaru. Objąwszy główne dowództwo wojsk w kampanii włoskiej r. **1733**, poległ w Czerwcu r. **1734** przeszyty kulą przy ataku na warowny zamek Croisetta pod Parmą; pochowano ciało jego w Reggio. Zszedł bezdzietnie, a dobra jego i tytuł odziedziczył po nim bliski krewny Antoni d'Argenteau, również generał w służbie cesarskiej.

Mercyja (*Mercia*), kraj Merców, pokolenia Anglów; tak nazywało się państwo założone przez nich podczas zdobycia Brytanii może dopiero pod koniec VI wieku, przez niejakiego Creoda, potomka Wodana. Państwo to ciągnęło się od morza, gdzie na około Lincoln (Lindum) mieszkało sprzymierzone pokolenie Lindsivarów, po obu brzegach Trentu aż do gór Wallii, a graniczyło na północ z Northumbryją, na południe z Anglija wschodnią i z państwami saxońskiemi nad Tamizą. Waleczny Penda, król Mercyi, pobity nareszcie przez Orwina, króla Bernicyi (r. **645**), był ostatnim potężnym poganinem między Anglo-Saxonami. W r. **823** Anglowie Wschodni szukali pomocy przeciw potężnym Mercyjczykom u Egberta, króla Anglów Zachodnich, a odniesione przezeń nad niemi zwycięztwo pod Ellendonne, oraz rychłe po-

tém podbicie Wiglafa, króla Mercyi (r. 825), najpierwszym było krokiem do połączenia państw anglo-saxońskich pod Egbertem. *F. H. L.*

Merecz, miasto w gubernii Wileńskiej, przy ujściu rzeki Mereczanki do Niemna, o 12 mil od Wilna odległe. Miejsce to należy do najdawniejszych grodów na Litwie, pierwsza jednak historyczna wzmianka o niém znajduje się pod r. 1377, kiedy Gotfred Linden, marszałek krzyżacki, wyprawiwszy się przeciw Olgerdowi, wielkie spustoszenie rozniósł w ziemi Trockiej i z Merecza znaczne łupy zabrał. W r. 1391 Witowd opanował zamek merecki i wziąwszy w niewolę stojących tu na załodze Polaków, odesłał w więzach wielkiemu mistrzowi do Malborga. Ale w następnej wyprawie r. 1393 w zimie, sam wielki mistrz Konrad Jungingen nic nie dokonawszy w okolicach Lidy i Nowogródka, zdobył i zburzył powracając z łupami, zamek merecki. Po odbudowaniu go przez Litwinów, marszałek zakonu Werner Tettingen r. 1403 także go opanował, najsrożéj spustoszywszy okolice. Merecz był zawsze na te najazdy krzyżackie wystawiony, znajdując się właśnie na drodze, którą zakon wybrał do czynienia wypraw przeciw Trokom i Wilnu. Z drugiéj strony miejsce to położone na środku rozległych lasów, napełnionych rozmaitą zwierzyną, stało się najsnadniejszem polem i najpowabniejszem dla władzców Litwy do owych wielkich łowów, które w Wiekach Średnich zajmowały na przemian z wojną, wszystkie chwile monarchów. Oprócz tego, Merecz aż do końca panowania Władysława Jagiełły miał wielkie znaczenie wojenne. Jagiełło godząc się z Witowdem, opisał się r. 1392, że bez wiedzy jego nikomu zamku mereckiego nie odda. W Mereczu król ten nadał r. 1387 prawo Magdeburgskie dla Wilna. Przebywał też w nim często sam Witowd, posuwając w te okolice myśliwskie swoje rozrywki, a razem czyniąc umowy z Krzyżakami. Władysław Jagiełło obchodził w r. 1418 w Mereczu święto Bożego Narodzenia, polując na lewym brzegu Niemna, a w r. 1421 tu właśnie znaleźli go posłowie czescy, proszący usilnie, ażeby przyjął koronę tego kraju, albo żeby Witowda skłonił do zajęcia ich tronu. I tu im ostateczna odpowiedź, do sejmu lubelskiego odłożoną została. Fara tutejsza winna swój początek Jagielle, który ją niedługo po zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiéj na Litwie fundował, pod tytułem ś. Mikołaja papieża. Kazimierz syn jego, będąc jeszcze wielkim księciem, kościół ten uposażył 1442 r., toż samo uczynił Alexander w latach 1493 i 1496, Zygmunt I w r. 1516, król Stefan r. 1582. Zygmunt I przywilejem 1536 r. dał starostwo Mereckie dożywociem Janowi Zabrzezińskiemu, wojewodzie trockiemu, marszałkowi wielk. ks. Litewsk., zachowując w nim tylko stacyję dla siebie. Zygmunt August rządząc Litwą, za życia ojca nieraz tu na łowy zjeżdżał; dał on miastu na nowo prawo magdeburgskie przywilejem 1569 r. nadając za herb Jednorożca. Władysław IV najwięcej ze wszystkich królów pamięć Merecza do imienia swego przywiązał. Tu bowiem będąc jeszcze królewiczem przemieszkiwał czas niemały w zimie 1630 na 1631 r. dla uniknienia panującego wówczas morowego powietrza. Potém w r. 1633, jadąc po koronacyi swéj przez Litwę na wyprawę Smoleńska, gdy bawił się łowami, wiele nadał swobód miastu. Tu w r. 1636, również przez niemały czas, wracając z Litwy, myśliwstwem się zajmował, co także pomimo choroby na kamień, w Czerwcu 1639 r. powtarzał. Tu nakoniec w powrocie z Wilna do Warszawy r. 1648 zatrzymawszy się d. 4 Maja dla choroby królowéj, gdy nadto zmęczony gwałtownem polowaniem, zapadł w ciężką malignę, nieumiejętnością lekarzy powiększoną, skończył życie d. 20 Maja o godzinie pół do drugiéj po północy. Pokazują do dziś dnia kamienicę murowaną

w rynku, obecnie w ruinach, w której król chorował i umarł. W XVII wieku miasto oprócz fary, ozdobione było kościołem i klasztorem ks. dominikanów, którego pomiędzy innymi Gabryjel Wojna, kanclerz litewski, hojnie uposażył. Tenże inny kościół w Mereczu pod wezwaniem N. Panny Gromnicznej wymurował. Zniszczył tę świątynię pożar tak dalece, że po odnowieniu ze składek w r. 1758 mury w prezbiteryjum tylko zostały, a resztę z drzewa dobudowano. Szwedzi za Jana Kazimierza zadali ostateczną klęskę całemu miastu, z której już nigdy nie powstało, chociaż rząd usiłował podźwignąć je z upadku. Michał Pac, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, sprowadził tu jezuitów missyjonarzy i osadził ich przy kościele farnym 1676 r. Później wymurowali oni sobie klasztor i kościół, które po ich zniesieniu oddano dominikanom, a ci utrzymywali tu szkoły publiczne. Za drugiej wojny Szwedzkiej zatrzymał się tu czas niejaki w Październiku 1707 r. Piotr Wielki przybywszy z oddziałem wojsk swoich. I znowu przebywał w r. 1708, mieszkając, według podania, w tym samym domu gdzie i Władysław IV. Dziś położenie Merecza, chociaż ma tak piękną rzekę jak Niemen, ma cóś jednak w sobie ponurego, zwłaszcza, że po wycięciu borów od strony Lejpun, otworzyły się pola piasczyste, a za Niemnem pozostały tylko szczątki dawnych puszcz sławnych łowami. W rynku znaczna część domów murowanych, ale w gruzy rozsypujących się, ponurą całemu miastu postać nadaje. Przy samém ujściu Mereczanki do Niemna, wznosi się góra w wyższej części sypana, na której stał niegdyś ów zamek tyle razy napastowany od Krzyżaków. Ślad jego pozostał na szczycie góry tylko w dużym skopie i na odłamkach cegły. Po drugiej stronie strumienia, który zdaje się służył do zalewania przekopów zamkowych, na wzgórzu nad samą Mereczanką jest dwór starostwa z głównej budowy i dwóch officyn drewnianych składający się, gdzie zwykle starostowie i namiestnicy ich przebywali. W około miasta stoją w pewnej odległości cztery słupy murowane, oznaczające rozległość posiadłości miejskich, na których w wydrążeniach były dawniej herby Rzeczypospolitej. Jeden z nich znajduje się na drugiej stronie Niemna. Ogólna ludność teraźniejsza wynosi 3,000 mieszkańców. *F. M. S.*

Mereczanski trakt. Tak nazywa się droga handlowa z Grodna do Wilna i Kowna, z odgałęzieniem do Druskiennik, gdzie znajdują się wody mineralne. Długość 38 wiorst, grunt piasczysty, miejscowość leśna, przystanek w Krynicy. *A. Wisl.*

Mereczewszczyzna, ob. *Kossów,* miasteczko w gub. Grodzieńskiej.

Meredith (Ludwika), bardziej znana pod nazwiskiem rodowém *miss Louisa Twamley*, ur. 1812 r. w Birmingham, poetka angielska. Wychowana starannie przez matkę, z początku chciała się poświęcić sztukom pięknym, lecz poznawszy bliżej poetów ojczystych, w dwudziestym roku życia wydała tom *Poezyj*, z własnemi illustracyjami, których powodzenie skłoniło ją do wydania kwiatów z objaśniającemi poezyjkami, p. t.: *Romance of nature, or the flower seasons illustrated*, które niezmierny zyskały rozgłos. W 1836 r. wydała opis podróży po Wallii południowej, w 1839 r. *The autumn tour on the wye*. Zaślubiwszy w tymże roku swego kuzyna Karola Meredith, udała się z nim do Sydney, zkąd po roku przeniosła się do Tasmanii; tu ogłosiła w 1843 r.: *Notes and Sketches of New-South-Wales*, później opisała dziewięcioletni swój pobyt w ziemi Van-Diemen, oraz podróże do Victoria i do Melbourne (w roku 1856). Roku 1860 wydała wierszem illustrowaną przez siebie powieść: *Loved and lost.* Zamieszkuje ona dotąd w Tasmanii. *F. H. L.*

Meress (Bonawentura), teolog, zakonnik, paulin w Częstochowie, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia, jest autorem wielu dzieł teologicznych, po łacinie wydanych, które w seminaryjach tego zgromadzenia, jako książki szkolne, długo były w używaniu i ztąd wielokrotnie przedrukowane w Częstochowie. Do takich należą: *Holocaustum medullatum seu exortationes ad novitios professandos* (Częstochowa, 1775, w 8-ce), przedrukowane w latach 1777, 1779 i następnych; *Hymeneon sacrum seu exortationes pro sacris professionibus* (tamże, 1776, w 8-ce, i w latach 1776, 1779 i 1780); *Triennium superiorum seu Sermones asceticae* (tamże, 1776, w 8-ce, wyd. 1777 i 1780); *Cathechesis theologico moralis* (tamże, 1795); *Summarium theologiae moralis* (tamże, 1795 r.); *Breviarum universae theologiae moralis* (tamże, 1795 roku). *F. M. S.*

Mereszko, z rodu Litwin, malarz z drugiej połowy XVIII wieku, który wiele pracował dla księcia Józefa Sapiehy, krajczego litewskiego. W pałacu wielickim tego magnata, znajdowało się wiele krajobrazów Mereszki, które znawcy wysoko cenili.

Meria, jedno z plemion fińskich, o których kronikarz Nestor wspomina, w okolicach miasta Rostowa i jeziora Kleszczyna (Perejasławskiego) zamieszkałe. Do składu prowincyi Merskiej wchodziło miasto Suzdal; kostromskie zaś miasto Galicz, od imienia tego ludu, nazywało się Merskiem. *J. Sa...*

Merian (Mateusz, starszy), rytownik, ur. w Bazylei r. 1593, uczył się u Ditrycha Meyera w Zurichu, a następnie u Teodora de Bry w Oppenheim, z którego córką ożeniwszy się, mieszkał czas pewien w Paryżu. Później osiedlił się w Frankfurcie nad Menem, gdzie kupczył dziełami sztuki i zmarł w Schwalbach r. 1651. Zasłynął on głównie wizerunkami celniejszych miast w Europie, które wydał z opisami pod tytułem: *Topographien* i które po jego śmierci dokończone zostały (30 tomów, Frankfurt, 1640—1688, wraz z rejestrem 1726). Rysowane przezeń widoki z natury, mianowicie perspektywiczne, są mistrzowskie, równie jak i początkowe jego krajobrazy; że jednak przedsięwzięcie jego zbyt wielkie w następstwie przybrało rozmiary, więc dalsze roboty przez pomocników coraz słabiej i mniej dbale wykończonemi zostały. Mimo to, topografija jego jest dziejowo nader ważnem i dziś jeszcze godnem uwagi dziełem. Małoznaczącemi są za to liczne illustracyje wizerunkami bitew, dziejów, ceremonij i t. p. różnych ksiąg, np. *Theatrum europaeum*, Gottfried'a *Chronik* i t. d. i ważne tylko pod tym względem antykwarycznym, mianowicie to, co się ściąga do wojny trzydziestoletniej. Syn jego **Merian** (Mateusz, młodszy), ur. w Bazylei r. 1621, dobry malarz portretowy, był uczniem Joachima de Sandrard i Anton. van Dyck'a, bawił r. 1644 w Rzymie i objechał następnie Anglię, Niderlandy i Francyję. Brat jego *Kacper* trudnił się rytownictwem, mniej jednak był biegłym od ojca. Syn młodszego Mateusza *Jan Mateusz*, podobnież dobrym był portrecistą i zmarł w Frankfurcie r. 1716. Córka starszego Mateusza, **Merian** (Maryja Sybilla), zamężna *Graff*, ur. w Frankfurcie nad Menem r. 1647, zmarła r. 1717 w Amsterdamie, uczyła się malarstwa u teścia swego Jakóba Morrels, czy Marrel i u Abr. Mignon i do wielkiej doprowadziła doskonałości malowanie na pargaminie kwiatów, motyli, poczwarek, komarów i różnych owadów. Dla miłości swej sztuki, z Hollandyi, dokąd ją powiodła żarliwość religijna protestancka, popłynęła do Surinam, aby się przypatrzyć przemianom, jakim ulegają tamtejsze owady. Bawiąc tam przez lat dwa, odrysowała mnóstwo robaków, roślin i owoców na pergaminie, która to robota nic nie pozostawia do życzenia. Z pośród licz-

nych jej dzieł, które sama rytując, przenosiła na miedź, najznakomitsze są *Der Raupen wunderbare Vervandlung und sonderbare Blumennahrung* (2 tomy, Norymberga, 1679—83) i *Metamarphosis insectorum Surinamensium* (Amsterdam, 1705).

Merici (Aniela), założycielka zakonu Urszulinek, ob. *Aniela Merici.*

Merida, miasto mające 10,000 ludności, w prowincyi Estremadura w Hiszpanii, w pięknej i żyznej położone dolinie, nad prawym brzegiem rzeki Guadiany, przez którą tu pyszny prowadzi most z czasów rzymskich, o 18 arkadach i nad przytokiem tej rzeki Aberragas, również opatrzonym mostem. Ma ono kilka dobrze jeszcze zachowanych pałaców, obronny zamek maurytański, wiele starożytności rzymskich i znakomite targowisko bydła i świń. Merida, jako osada rzymska, zwana niegdyś *Emerita Augusta*, od Augusta, który tu osadzał emerytów piątej i szóstej legii, była następnie siedliskiem głównego sądu i preparatora prowincyi Luzytanii, później zaś wissygockiego arcybiskupa dyjecezyi Luzytańskiej; podczas wojen gotycko-swewskich w V i VI stulecia często było zdobywaną, r. 714 po długiém oblężeniu wziętą przez Arabów, którzy ją trzymali aż do odebrania jej w r. 1230 przez Alfonsa IX. — **Merida,** prowincyja południowo-amerykańskiej rzeczypospolitej Venezuela, leżąca pomiędzy prowincyjami Truxillo, Maracaybo, Apure, Varinas i Nową Granadą, na 510 mil kw. rozległości, liczy około 70,000 mieszkańców rolnictwem się trudniących, wydaje wszelkie płody roślinne gorącej i umiarkowanej strefy i wywozi kakao i cukier. Stolica jej *Merida*, założona r. 1558 przez Jana Rodriguez Suarez, leży na małej, pięknej i żyznej równinie wśród gór, w pobliżu bystrej rzeki Rio-Chama i ogromnej góry Sierra-Nevada wyniesionej na 14,000 stóp nad powierzchnią morza, a na 9,000 stóp nad powierzchnią miasta. W r. 1812 prawie zupełnie zniszczone przez trzęsienie ziemi, leżało pewien czas w ruinie; dziś jednak odbudowane ludniejszém jest jak przedtém. Mieszkańcy, w liczbie 12,000 są zamożni, pracowici i przemysłowi. Jest tu siedziba biskupa, seminaryjum, kollegijum, kilka szkół i klasztor, którego zakonnice, wykonywają piękne roboty ręczne. Uprawiają tu wyborny gatunek kawy do wywozu. — *Merida* zowie się także stolicą prowincyi Yucatan (ob.).

Mérilhou (Józef), mąż stanu i adwokat, ur. 1788 r. w Montignac w dawnej prowincyi Guyenne, uczył się prawa. Już w r. 1812 wystąpił jako audytor przy trybunale cesarskim, którą to posadę piastował i podczas restauracyi. Po powrocie Napoleona z wyspy Elby otrzymał miejsce substytuta prokuratora generalnego, co go zmusiło do opuszczenia służby rządowej podczas drugiej restauracyi. Odtąd poświęcił się obronie prawa, i wkrótce występując w politycznych processach w szermierkę stronnictw się przeradzających, stanął jako jeden z głównych obrońców stronnictwa ludu i liberalizmu. Między innemi powierzył mu swą sprawę generał Berton. Minister Peyronnet jednak nie pozwolił mu wyjechać do Poitiers, gdzie zasiadał sąd assyzów: nie wolno mu też było bronić oskarżonego, jako swego przyjaciela. Podobnież nie zdołał uzyskać kassacyi działania, przy którém dowiódł fałszerstwa. W roku 1828 wszedł jako poseł do izby deputowanych. Tu lubo jako mówca nie sprostał wielu innym celującym wymową w szeregach opozycyi, zawsze jednak zaszczytne zajmował stanowisko i biorąc udział w walce przeciw Polignac'owi, podpisał adres 221 deputowanych. Prócz izb, działał on prywatnie; należał do założycieli towarzystwa wolnej prassy i tak zwanej subskrypcyi narodowej. Po rewolucyi lipcowej, kiedy Laffite z Listopada 1830 r. przyszedł do władzy,

Merilhou otrzymał tekę wychowania publicznego, a po odejściu Dupont de l'Euer'a, właściwsze dlań ministeryjum sprawiedliwości. Osobisty atoli spór z dawniejszym swym przyjacielem, prokuratorem Comte, jak niemniej z prokuratorem generalnym Persil, przy którym gabinet wziął stronę tego ostatniego, skłonił go do wyjścia z ministeryjum. Poczém zasiadł znów na ławkach oppozycyi, ale w mowach swych tyle dla dworu i rządu okazał umiarkowania, że go w nagrodę tego mianowano radzcą przy trybunale kassacyjnym, a w roku 1837 parem. Od rewolucyi r. 1848 nie odznaczył się w życiu publiczném. Napisał on, między innemi dziełami, i życiorys Mirabeau, umieszczony na czele dzieł tego męża (1825 r.).

Mérimée (Prosper), pisarz francuzki, senator, ur. 1803 r. w Paryżu. Najpierwszém jego dziełem było: *Théâtre de Clara Gazul, comédienne espagnole* (1825 r.), wydane pod przybraném nazwiskiem, niby przekład z hiszpańskiego, co równie jak późniejsze: *La Garla, ou choix de poésies illyriques, recueillies dans la Dalmatie, Bosnie* etc. (1827 r.), było jedynie szczęśliwą mistyfikacyją, wykrytą najprzód przez Göthe'go. Inne jego prace, jak *La Jacquerie, scènes féodales, suivies de la famille Carvajal* (1828 r.) i romans historyczny *1572, Chronique du sègne de Charles IX* (1829 r.), celują obfitością materyjałów i żywém zajęciem; z powieści jego najcelniejsze są: *La double méprise* (1833 r.) i *Colomba* (1840 r.). Jego opisy licznych podróży, jakie przedsiębrał w celach archeologicznych, są nader cenione; do nich należą: *Notes d'un voyage dans l'ouest de la France* (1837 r.), oraz podróże do Korsyki, Prowancyi i innych części Francyi. Mérimée został w 1844 r. członkiem akademii francuzkiej w miejsce Karola Nodier, a r. 1853 mianowany był senatorem. *F. H. L.*

Merino (don Geronimo), znany pod nazwiskiem *proboszcza Merino*, sławny partyzant hiszpański, ur. 1770 r. w Villasbrado, wiosce Staro-Kastylskiej, gdzie został proboszczem parafijalnym. Przy wybuchu walki z Francuzami 1808 r., ukazał się w Maju na czele bandy jezdzców, z którą dotkliwe nieprzyjacielowi wyrządzał szkody. Okrucieństwa, jakich się dopuszczał względem jeńców, otoczyły nazwisko jego postrachem. Lasy w Burgos i Soria bezpieczne przedstawiały mu schronienie. O bogactwa nie dbał, a łupy rozdzielał bezinteresownie pomiędzy swoich ludzi. Przy osobistej odwadze i nadzwyczajném szczęściu, nigdy nie wpadał w ręce nieprzyjaciół. Stopniowo okrutny jego charakter jeszcze bardziej się rozwijał, tak iż od razu własną ręką wyrzynał po stu przeszło jeńców. Po skończonej wojnie wrócił w strony rodzinne, unikany nawet przez własną rodzinę. Po przywróceniu ustawy w 1820 r. ogłosił się zaraz jej wrogiem i powrócił do rzemiosła guerillerów. Obrona króla absolutnego i ołtarza, wraz z wyniszczeniem liberalistów były pozorem, pod którym popełniał najstraszliwsze zbrodnie i po przywróceniu władzy nieograniczonej, król wynagrodził go, mianując brygadyjerem. Merino znów powrócił w strony rodzinne i nic nie było słychać o nim do r. 1833, w którym to czasie zgłosił się do Madrydu do królowej Maryi Krystyny, ofiarując jej swoją pomoc, lubo jednocześnie już przygotował powstanie na korzyść don Carlosa. Nie mogąc się pogodzić z członkami tajemnej junty karlistowskiej w Burgos, na własną rękę zebrał ochotników i już w Listopadzie 1833 r. stał na czele 20,000 ludzi. Pobity przez generała Quesada, uciekł w lasy Sorii i rozpoczął wojnę partyzancką, aż w 1838 r. tak stanowczą poniósł klęskę, że schronić się musiał do prowincyj północnych i na polu bitwy już się nie ukazał; później razem z pretendentem udał się do Francyi, gdzie

internowony w jednem z miast środkowych, zmarł r. 1847, nie ujrzawszy znowu swojej ojczyzny. — Inny ksiądz hiszpański, **Marin Merino,** fanatyk polityczny stronnictwa liberalnego, przedsięwziął w d. 2 Lutego 1852 zamach na życie królowej Izabelli, wracającej właśnie z kościoła. Zranił ją sztyletem w bok, ale nie mocno i dnia 7 Lutego tegoż roku został stracony *F. H. L.*

Merioneth, hrabstwo w księstwie Wales w Anglii, liczy na $31^3/_{10}$ mil kw. rozległości 60,000 mieszkańców, przedstawia dziko-romantyczny charakter, będąc całe złożone ze stromych i przepaścistych gór, przeplatanych bujną zielonością kwitnącemi dolinami. Z gór najwyższą jest Arran-Fondy, na 2,770 stóp wyniesiona, najniedostępniejszą Cader-Idris, mająca 2,733 stóp wysokości. W stronie zachodniej płyną rzeki Avon czyli Maw, Dysinwy i Dovey; we wschodniej Dee przepływa jezioro Pimble-sea czyli Bala-Pool, jedno z największych w księstwie i niezmiernie rybne. Grunt nie dość żyzny, więc i uprawa jego małoznacząca; ważniejszą jest hodowla bydła, a bardziej jeszcze rękodzielnie pończoch i rękawiczek, tkactwo wełny, szczególniej flanelli. Stolicą jest *Bala* nad jeziorem tegoż nazwiska, licząca wraz z okręgiem przeszło 7,000 mieszkańców, zajętych wyrobem i sprzedażą pończoch i rękawiczek na drutach robionych. Miasteczko *Dolgelly* z okręgiem, mające 13,000 ludności, kolejno z Balą stanowiące siedzibę sądu assyzów, brudne i ciasne, a w najpiękniejszej zbudowane okolicy, trudni się głównie tkactwem flanelli. W bliskości *Blangollen* nad rz. Dee, z 7,500 mieszkańców i rękodzielniami wełnianemi, przerzyna Dee kanał Ellesmore na 20 łukach w wysokości 145 stóp i długości 2,000 stóp. Nad tąż rzeką leży przyjemne miasteczko *Corwen* z okręgiem liczącym 16,000 ludności, w romantycznej dolinie Glendurdwy, gdzie bohater kraju Wales, Owen Glyndwr znalazł schronienie, by spocząć na smętarzu Corwen'u, zwanym z tego powodu mieczem Glyndwra. Nadbrzeżna osada *Barmouth* przy ujściu Avon'u do morza, zwana małym Gibraltarem z powodu domów w podłuż na skale zbudowanych, jest wielce uczęszczanem miejscem kąpielnem, otoczonem kamiennemi pomnikami, cromlech'ami i obwodami druidyjskiemi, w okolicy uroczej i ciekawej dla badacza natury.

Merkantylizm, *Merkantylny system,* także *Kolbertyzmem* zwany, jest to sławny ów, zastosowany przez ministra Colbert'a system ekonomiczny, opierający się na zasadzie równowagi handlu i uważający brzęczącą monetę za jedyną prawdziwą miarę bogactwa krajowego. W myśl tego systematu, należy zatem wszelkiemi siłami przyczyniać się do tego, żeby wywozić z kraju jak najwięcej, a przywozić doń jak najmniej, tem samem więc, żeby ściągać jak najwięcej, a wydawać jak najmniej gotowizny. W praktyce systemat ten urzeczywistnił się w cłach protekcyjnych i zakazowych. *F. H. L.*

Merkaptan. Merkaptany są to połączenia organiczne siarkę zawierające, od ogólnego typu siarkowodoru $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\} S_2$ wyprowadzić się dające, w którym jeden równoważnik wodoru jest zastąpiony przez rodnik alkoholowy. Z szeregu tych połączeń dotychczas są znane: *merkaptan metylowy* $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\H\end{matrix}\right\} S_2$, *merkaptan etylowy* $\left.\begin{matrix}C_4H_5\\H\end{matrix}\right\} S_2$, *merkaptan butylowy* $\left.\begin{matrix}C_8H_9\\H\end{matrix}\right\} S_2$, *merkaptan amylowy* $\left.\begin{matrix}C_{10}H_{11}\\H\end{matrix}\right\} S_2$, *merkaptan cetylowy* $\left.\begin{matrix}C_{32}H_{33}\\H\end{matrix}\right\} S_2$. Związki te, według innego sposobu uważania, nazywają siarkowodanami rodników alkoholowych, w szeregu bowiem połączeń tlenowych odpowiadają alkoholom, które jako wo-

dany tlenków rodnikowych są uważane. Jeżeli zaś w typie siarkowodoru obadwa równoważniki wodoru zastąpione zostaną rodnikami alkoholowemi, powstają wówczas siarki rodników, w szeregu połączeń tlenowych odpowiadające eterom. Z pomiędzy pierwszych najprzód odkrytym został przez Zeise'go *merkaptan etylowy*, nadający nazwę całej gruppie tych związków, którą sam otrzymał od wyrażenia *mercurium captans*, ponieważ w zetknięciu z tlennikiem rtęci, daje natychmiast połączenie krystaliczne $\left.\begin{matrix}C_4H_5\\Hg\end{matrix}\right\}S_2$, również wyprowadzić się dające od typu siarkowodoru, w którym jeden równoważnik wodoru został zastąpiony przez etyl a drugi przez rtęć. Podobne połączenia powstają i z innemi tlenkami metalicznemi i wszystkie w ogóle pod ogólnem nazwiskiem *merkaptidów* są znane. Merkaptan etylowy stanowi ciecz bezbarwną dosyć ruchliwą, przenikającego, cebulę przypominającego zapachu, bardzo łatwo zapalną, która wrze w 36°C. Otrzymać go można różnemi sposobami, najprościej jednak przez rozkład chlorku etylu, roztworem alkoholowym siarkowodanu potassowego. *T. C.*

Merkszyszki w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Wiłkowyszki położone jezioro, zajmuje 6 morgów przestrzeni gruntu.

Merkury, u Greków *Hermes*, bożek i syn Zeusa i Maji, zrodzony w jaskini góry Kyllene w Arkadyi, w pierwszej zaraz godzinie po urodzeniu wyskoczył z kolebki, pobiegł do Pieryi i ukradłszy Apollinowi bydło rogate, popędził je do Pylos. By zmylić za sobą pogoń i wszelkie jej pomięszać szyki, zmusił bydło do pochodu wstecznego i sam także krocząc tyłem, przywiązał mu do ogonów gałęzie dla niepoznaki i zatarcia śladu kopyt. Poczém wrócił znów prędko na miejsce urodzenia, gdzie nadybawszy żółwia, zabił go, skorupę strunami obciągnął i tym sposobem lirę wynalazł. Apollo tymczasem, dzięki duchowi wieszczemu, odgadł złodzieja swego bydła, który zresztą zaparł się tej kradzieży i powołał go przed sąd Zeusa. W skutek tego, powiódł Merkury Apollina do Pylos dokąd był pognał i gdzie ukrył owo bydło; wszakże Apollo darował mu je za odstąpienie liry. Odtąd pasał Merkury bydło i odkrył znowu syrinx (piszczałkę) którą również odstąpił Apollinowi, w zamian za kij czyli laskę, kaduceus zwaną. Później wyuczył go Apollo sztuki wieszczbiarstwa z losów; Zeus zaś mianował go heroldem czyli posłańcem bogów; w tej właściwości ukazuje go nam Homer. Pierwiastkowo należał Merkury do koła bóstw chtonicznych, jako jeden z bożków przyrody pelazgickich, z głębin ziemi owocami i błogosławieństwem darzących i takim starożytność grecka stawiała go na wszystkich drogach i ulicach w kształcie słupa uwieńczonego głową brodatą lub fallusem. Ślady tej pierwotnej jego istności dają się jeszcze i u Homera dostrzegać. Z czasem jednak przerodził się bożek ten opiekuńczy w bóstwo ekonomiczne i handlowe, opiekujące się tylko zyskiem i targiem; główną też cześć odbierał od heroldów pośredniczących w zamianie produktów; w ich też postaci przedstawia go już najdawniejsza poezyja. Niemniej i sztuka plastyczna, nadaje mu kształty silnego mężczyzny z kończatą brodą, długiemi splotami włosów, zarzuconym za ramiona chlamysem, kołpakiem podróżnym na głowie, skrzydłami u nóg i kaduceusem w ręku. Później dopiero wyobrażano go smukłym o giętkich członkach młodzieńcem; wyszło to z gimnazyjów, którym on długi czas przewodniczył jako błogodawca w utworze miłych popiersi fallicznych słupkowych. I tutaj okrywa go bardzo ściągnięty chlamys, a na głowie ma petazus; włosy krótko ostrzyżone

i bez loków. Rysy twarzy pokazują rozum spokojny i przenikliwy i przyjacielską usłużność. Lubo cześć jego rozpościerała się po całej Grecyi, wszelako w Arkadyi najliczniejsze składano mu obiety. Uroczystości na cześć jego odbywane zwano *hermaja*. W Rzymie także posiadał kilka świątyń a 15 Maja był dniem jego pamiątce poświęconym; chwałę osobliwą mu oddawali zwłaszcza kupcy, by targowi ich pobłogosławił. Merkurowie germański i gallicki, o których wspomina Cezar i Tacyt, były to miejscowe bóstwa tych ludów, które Rzymianie tak przezwali dla pewnych cech wspólnych rzymskiemu Merkuremu. Wpośród dzieł sztuki jest jeden ich rodzaj w którym ideał hermesowy w najdobitniejszy przedstawia się sposób. Tu bożek okazuje się przewodnikiem ćwiczeń gymnicznych w pełnej młodzieńczej, niemal męzkiej sile i z zarzuconym przez lewe ramię chlamysem. Niekiedy wyobrażają go z podniesioną do góry prawą ręką, będącą oznaką biegłości jego w wymowie; jest to Hermes Logios. W pojęciu posła Zeusowego wytwarzają go na wpół siedzącego; a na wpół wzniesionego jakoby do skoku; lubo i w spokojnej widzieć się daje postawie. mając wówczas ramie oparte o strzałę czy słupek. Głównym jego godłem była sakwa czyli worek i to od późniejszych dopiero czasów. Mniejsza znacznie liczba dzieł sztuki ukazuje go nam jako urządziciela objet, stróża bydła lub owiec, wynalazcę liry z poświęconym mu żółwiem, wodza dusz i wskrzesiciela umarłych.

Merkury, planeta, której średnica wynosi $^{2}/_{5}$ średnicy ziemi a objętość część szesnastą; najbliżej położona względem słońca, od którego odległość jej średnia wynosi około 8 milijonów mil geograficznych, największa odległość od ziemi przeszło 30, najmniejsza 10 a średnia 20 milijonów takichże mil; znak używany na oznaczenie tej planety jest . Bieg swój odbywa od zachodu na wschód. Obrót około osi uskutecznia w 24 godzinach, 51 minutach; czas jej obiegu wynosi 87 dni, 23 godzin, 14 minut, 30 sekund. Ellipsa, po której Merkury bieg swój odbywa, ma bardzo wielki mimośród. zkąd wynika że różnica pomiędzy porami roku musi być znaczna. Zdaje się, że atmosfera tej planety musi być bardzo gęsta. co może miarkować palące działanie promieni słonecznych, które w okolicznościach, jakie na ziemi mają miejsce. sprowadzałoby temperaturę wody wrzącej, według obliczeń Newtona. Widziany za pomocą teleskopu Merkury, przedstawia odmiany podobne jak księżyc. Starożytni z pomiędzy planet najlepiej poznali Wenerę i Merkurego. W czasach nowszych Schroeter za pomocą teleskopu odkrył na tej planecie góry bardzo wysokie i wyniosłość najwyższej ocenił na przeszło 38,000 stóp. Gęstość tej planety do gęstości ziemi ma się w stosunku 51 do 25.

Merkuryjusz, metal, ob. *Rtęć*.

Merle d'Aubigné (Jan Henryk), teolog i historyk, urodził się w Genewie r. 1794, z rodziny protestanckiej francuzkiej, która emigrowała z Nimes do Szwajcaryi, w skutku odwołania edyktu nanteńskiego; do liczby jego przodków należy d'Aubigné Agryppa (ob.). historyk. Merle poświęcał się teologii, uczył się w akademii genewskiej, w uniwersytetach lipskim i berlińskim, przez lat pięć był pastorem kościoła francuzkiego reformowanego w Hamburgu; potém od r. 1823—31 prezydentem konsystorza reformowanego francuzkiego i niemieckiego w Bruxelli; później został dyrektorem szkoły teologii ewangelickiej w Genewie, oraz professorem teologii historycznej w tejże szkole. Najważniejszém jego dziełem jest historyja reformacyi w XVI wieku: *Histoire de la réformation au XVI siècle* (Paryż, 1835—53, tomów 5); trzykrotnie przedrukowana we Francyi; przekład jej na język angielski rozszedł się w li-

czbie 200,000 egzemplarzy; na niemiecki tłómaczył ją Runkel (Stuttgart, 1848—50). Inne jego dzieła są: *le Protecteur, ou la république d'Angleterre aux jours de Cromwels* (Paryż, 1848); *Germany, England and Scotland, or Recollections of a Swiss minister* (Londyn, 1848); *Trois siècles de luttes en Ecosse, ou deux rois et deux royaumes* (Paryż, 1850). *L. R.*

Merlin, czarnoksiężnik, jedna z najznakomitszych postaci w podaniach starobrytańskich, powstała, o ile się zdaje, ze zlania się dwóch osobistości, z których jedną był bard *Merddhin*, walczący pod Artusem z Saxonami i po przegranej pod lasem Celidon uciekający w szalonym żalu do tegoż boru. Jemu to przypisywany jest poemat *Afallensu*, gdzie przedstawiane są owe walki, drukowany wraz z poezyjami innych bardów w *The Myoyrian archaiology of Wales*. Drugą osobą, według podania dawniejszą o jakie 100 lat, jest cudowny młodzian *Merlin*, z przydomkiem *Ambrosius*, o którym Nennijusz mówi w swojém *Elogium Britanniae* (około r. 620), że go przyprowadzono do króla Vortigerna, jako dziecię bez ojca, którego szukać kazali czarnoksiężnicy królewscy, ponieważ na gruncie jego krwią zlanym powieść się miała budowa nowego zamku. Merlin zaś odkrył królowi tajemnice tego gruntu, których tamci czarnoksiężnicy nie znali; w końcu wyszły ztamtąd dwa smoki, jeden czerwony, jeden biały, z których drugi po długiej i wątpliwej walce pokonał pierwszego, co Merlin wytłómaczył ostatecznem zwycięztwem Brytanów nad Saxonami. Według Nennijusza Merlin oświadczył, że ojcem jego był konsul rzymski; zaś Gotfryd de Monmouth w swojej *Kronice* i w *Życiu Merlina* twierdzi, że powstał z połączenia demona z kobietą ziemską. W romansach francuzkich cyklu bretońsko-normandskiego (z końca XII i początku XIII wieku), Merlin spłodzony zostaje przez djabła z dziewicy, żeby przy jego pomocy odzyskać, co Zbawiciel wydarł piekłu. Po strąceniu Vortigerna z tronu przez prawowitych dziedziców Pendragona i Utra, gdy ten ostatni panuje sam jeden pod nazwiskiem Uterpendragona, Merlin dopomaga mu do tajnego obcowania z piękną Ingwerną, z której narodził się Artus; w późniejszych wersyjach wplątane tu są podania o Graalu (ob.), o Józefie z Arymatyi i o Okrągłym stole (ob.), a lubo Merlin towarzyszy Artusowi i zwycięztwo zwykle skłania na jego stronę, przecież postać starego barda zdaje się tu całkiem zatartą. W końcu piękna Viviana, dla której Merlin zapałał miłością, nauczywszy się od niego sztuki czarnoksięzkiej, zaklina go w lesie Bretońskim w krzaku dzikich róż, z którego już tylko głos jego się odzywa. Narodowe wspomnienie o Merlinie przechowało się w tajemniczych poezyjach, znanych p. t.: *Prophetiae Merlini*. Romans francuzki o Merlinie wyszedł po raz pierwszy w r. 1498 w trzech tomach in folio. Porównać: *Merlin's life, his propheties and predictions* (Londyn, 1813); Fryderyka von Schlegel, *Geschichte des Zauberers Merlin* (Lipsk, 1804); San Marte, *Die Arthursage* (1842); Villemarqé, *Contes populaires des anciens Bretons* (2 tomy; 1842) i Grässe, *Sagenkreise des Mittelalters* (1842). *F. H. L.*

Merlin de Douai (Filip Antoni, hrabia), dyrektor Rzeczypospolitej i prawnik, urodził się 30 Października 1754 roku w Arleux, pod miastem Douai, i wychowanie w kollegijum tegoż miasta odebrał. Po odbyciu nauki umieścił się przy parlamencie Flandryi (Douai) i wielką jako obrońca zyskał praktykę. Dał się też wkrótce poznać jako współpracownik przy *Repertoire universel de jurisprudence* (64 tomów, 1775—86), niemniej w głośnych processach Beaumarchais'a i prezydenta Dupaty. W czasie rewolucyi wysłany na deputowanego do zgromadzenia narodowego, wielki sobie zjednał wpływ na prace

ustawodawcze, lubo sam nie był zdolnym mówić publicznie z pamięci. Między innemi złożył w d. 3 Lutego 1790 r. znane sprawozdanie, wykazujące, że ze zniesieniem systemu feudalnego, reforma zamierzona bynajmniej nie będzie jeszcze całkowicie dopełnioną. Dyrektoryjat polecił mu wypracowanie nowego kodexu karnego z 3 Brumaire roku IV, z pojedynczych rozporządzeń i dekretów wygotowanego. Został potém ministrem sprawiedliwości i po rewolucyi 18 Fructidora wszedł do dyrektoryjatu w miejsce Barthelemy'ego. Posada ta nie była zgodną ani z jego usposobieniem ani działalnością; wspierając ściśle republikanckie stronnictwo, musiał wystąpić w skutek przesilenia z d. 30 Października (18 Czerwca 1799 r.). Po rewolucyi 18 Brumaire dano mu posadę prokuratora generalnego przy trybunale kassacyjnym. Na tém stanowisku wielkie w obec rozporządzenia i wadliwości prawodawstwa położył zasługi, porządkując je wedle gruntownej logiki i przy rozległej znajomości praw wszystkich niemal ludów i czasów. Nie lubiący starego tego republikanina Napoleon, lubo go mianował radzcą stanu, strzegł się jednakowoż użyć go do wygotowania nowych ksiąg swego prawodawstwa. Wraz z nadejściem restauracyi, stracił Merlin wszystkie swe posady, że je pełnił w czasie Stu Dni; umknął więc w r. 1815 do Belgii. Ścigany i tu przez rząd francuzki, chciał się przeprawić wraz z synem do Ameryki, ale rozbiwszy się na europejskim jeszcze brzegu, dostał się do Harlem, gdzie mu mieszkać dozwolono. Wróciwszy dopiero w r. 1832 do ojczyzny, zmarł w Paryżu 26 Grudnia 1838 r. Z dzieł jego uczonych wymieniamy jeszcze: *Recueil des questions de droit, qui se présentent le plus fréquemment dans les tribunaux* (8 tomów, Paryż, 1804—10, kilkokrotnie).—Syn jego **Merlin** (Antoni Franciszek Eugenijusz, hrabia), urodzony 1778 roku w Douai, odznaczył się jako wojskowy w kampanijach cesarstwa i był w roku 1815 generałem brygady. Opuścił on Francyję wraz z ojcem, a wróciwszy w r. 1818 żył w zaciszu aż do rewolucyi lipcowej. W r. 1832 został generałem dywizyi, 1835 r. posłem do izby deputowanych, a w r. 1839 parem. Później usunął się od życia publicznego.

Merlin de Thionville (Antoni Krzysztof), urodzony 1762 r. w Thionville, we Francyi północnej, gdzie przy wybuchu rewolucyi pełnił obowiązki policyjne. Oddawszy się z zapałem ruchowi politycznemu, wstąpił roku 1791 do zgromadzenia narodowego jako poseł departamentu Mozelli i zjednoczył się z namiętnemi przeciwnikami dworu. Wespół z Chabot'em i Bazire'm ścigał on szczególniej księży, wzbraniających się złożenia przysięgi konstytucyjnej, i deportacyję ich w massie zaprojektował. W czasie rozruchów w dniu 20 Czerwca 1792 otrzymał jako deputowany polecenie wydalenia tłumów ludowych z Tuileryj. Na widok krzywd i obelg wyświadczanych rodzinie królewskiej, rozpłakał się. „Waćpan płaczesz, rzekła doń królowa, widząc takie obchodzenie się z monarchą, pragnącym tylko uszczęśliwienia swego ludu.” „Zaiste, odpowie Merlin, mam litość nad piękną a nieszczęśliwą niewiastą i matką, ale nienawidzę królów i królowych.” W czasie powstania w d. 10 Sierpnia ukazał się uzbrojony na zamku do obrony królewskiej. Ujrzawszy go, prokurator Roeder namówił króla do ucieczki do zgromadzenia narodowego. Obrany przez stolicę na członka konwencyi, Merlin zasiadł między najgorliwszemi góralami (stronnictwem de la Montagne). Będąc podczas processu króla na posyłce w Moguncyi, głosował piśmiennie za karą śmierci. Przy oblężeniu Moguncyi przez Prusaków, dał dowody wraz z kolegą Rewbell'em, nieustraszonej odwagi. Gdy po kapitulacyi tego miasta, oskarżono oficerów

załogi o zdradę, ujął się za niemi i w ich obronie wymógł dekret uznający poświęcenie tejże załogi. Oskrżony sam o złupienie skarbów elektorskich w tej twierdzy, uniewinniony został przy pomocy przyjaciół i posłany do Wandei, gdzie ścigani przez konwencyję generałowie Canclaux i Westermann gorliwego w nim znaleźli obrońcę. Jeszcze przed upadkiem Robespierre'a skłaniając się ku zasadom umiarkowańszych, popierał w d. 9 Termidora napaść na jego stronnictwo. Wieczorem tegoż dnia pochwycił go na ulicy Henriot; ale wezwawszy zaraz obywateli na pomoc, wyrwał się z jego szponów i sam buntownika uwięził. Jako jeden z dziesięciu komissarzy konwencyi stanął na czele siły zbrojnej, i przytomnością umysłu wielce się do uzupełnienia zwycięztwa przyczynił. Uznanie jego postępowania przez konwencyję, zrobiło zeń stanowczego termidorystę i propagatora reakcyi politycznej. Podobnie jak dawniej rojalistów, tak teraz ścigał jakobinów, których klub przezwał jaskinią zbójców. Ku końcowi r. 1794 wysłany do armii Nadreńskiej, nader się łagodnym okazał dla emigrantów, i wielu darował życie. Przy zaprowadzeniu ustawy roku III wszedł do rady pięciuset. I tu hołdując zasadom umiarkowanym, pracował przeciwko reakcyi republikanckiej z d. 18 Fructidora. Złożywszy roku 1798 swój mandat deputowanego, udał się jako komissarz rządowy do armii włoskiej; po powrocie do Paryża otrzymał posadę pocztową. Głosując przeciwko konsulatowi dożywotniemu, utracił i to miejsce i usunął się do małego majątku wiejskiego. Podczas powtórnego przez sprzymierzonych najścia Francyi, wyjednawszy dla siebie patent na pułkownika, zebrał w około siebie korpus ochotników, który jednak do rozejścia się znagliły szybko po sobie idące wypadki czasowe. Merlin zmarł 14 Września 1833 r. w Paryżu.

Merlini (Dominik), budowniczy nadworny i Rzeczypospolitej, rodem z Brescia, sprowadzony do Warszawy przez króla Stanisława Augusta, udarowany szlachectwem polskiém 1768 roku (*Vol. Leg. VII*, str. 802), został po śmierci Fontanny budowniczym j. k. mci i Rzeczypospolitej w r. 1773 (*Gaz. warsz.*, t. r. n. 34). Artysta odznaczający się doskonałemi planami, według których wiele gmachów w Warszawie powstało, a między innemi pałac rządowy Krasińskich zwany (dziś departamentów senatu), na nowo po spaleniu w r. 1781 odbudował, i do obecnego stanu przyprowadził, gmach piękny, celujący porządnym rozkładem, wspaniałą facyjatą i dobremi płaskorzeźbami. Jego także budowy są: kościół i klasztor bazylijanów przy ulicy Miodowej, pałac Jabłonowskich, późniejszy Ratusz, spalony w r. 1863, pałac w Królikarni, w Jabłonnie i w. i. On także urządzał wewnątrz i zewnątrz zamek królewski w Warszawie i Łazienki królewskie. Co do rysunków do wystawienia wyliczonych tu gmachów, starsza córka jego Maryjanna wiele mu była pomocną. Merlini był także obywatelem Warszawy, miał posiadłość gruntową i dom przy ulicy Książęcej pod n. 1737, gdzie dziś instytut głuchoniemych. Umarł w Warszawie 1792 r. *F. M. S.*

Merode (hrabiowie), rodzina dawna, znakomita i bogata w Belgii, której członkowie przy bezustannych w tym kraju między ludem i rządem zatargach, prawie zawsze stawali po stronie ludu i osobliwie w rewolucyi 1830 r. wielką odgrywali rolę, popierając stronnictwo hierarchiczno-rewolucyjne. Obecną rodziny tej głową jest *Karol Antoni Ghislain* (ur. 1824 r.), noszący tytuły: hrabiego Merode, margrabiego Westerloo, księcia na Rubempré i Grimberghe i granda hiszpańskiego pierwszej klassy. Ożeniony od r. 1849 z księżniczką Aremberg, jest od roku 1850 członkiem izby reprezentantów. Ojciec jego *Henryk Maryja Ghislain* był członkiem senatu belgijskiego (ur. 1782,

zm. 1847 r.), a wdowa po nim mistrzynią ceremonii przy dworze belgijskim.— **Merode** (Ludwik Fryderyk Ghislain hrabia), urodzony 9 Czerwca 1792 roku, znany jest z udziału w rewolucyi belgijskiej. Dowiedziawszy się o powstaniu roku 1830, pośpieszył z Francyi do Bruxelli i walczył w szeregach ludu. Później wstąpił do korpusu strzelców ochotników Chastelera i brał udział we wszystkich potyczkach przeciw ustępującym Hollendrom, dopóki raniony śmiertelnie w dniu 24 Października 1830 roku, w potyczce na smętarzu berchem'skim pod Antwerpią, nie wyzionął ducha 4 Listopada t. r. w Malines. Stawszy się w ten sposób bohaterem wolności belgijskiej, uzyskał dla swoich zwłok i pamięci wspaniały pomnik w katedrze bruxelskiej, dłuta Geefs'a. — **Merode** (Filip Felix Baltazar Otto Ghislain hrabia), mąż stanu belgijski, urodzony 13 Kwietnia 1791 roku. I on także czynnie się połączył z powstaniem wrześniowém, wywierając wpływ na lud i duchowieństwo. Jako członek rządu tymczasowego, oddany sprawie katolicko-hierarchicznej, stanął przeciw stronnictwu republikanckiemu, popierając ugruntowanie monarchii konstytucyjnej. Po mianowaniu Surlet'a de Chokier regentem Belgii, pozostał członkiem kongressu i pracował na tém stanowisku nad przyjęciem systemu układów pokojowych i nad obiorem króla Leopolda, którego wiernym okazał się zawsze zwolennikiem. Nad zarządem bezpośrednim kraju brał tylko udział od 15 Marca do 20 Maja 1832 r. jako minister wojny, będąc już poprzednio (12 Listopada 1831) ministrem bez wydziału. Odtąd sprawy publiczne zajmowały go tylko jako członka izby deputowanych, w której zawsze (od r. 1831) występował jako stanowczy poplecznik stronnictwa katolickiego (ultramontańskiego). Trzymając się jednak na stopie dosyć umiarkowanej, zeszedł z tej drogi dopiero w r. 1838, gdy przy rozprawach o ostateczny traktat zgody między mocarstwami konferencyi londyńskiej i Hollandyją, wniósł stanowcze odrzucenie podanych warunków i nieoględne użycie środków exekucyi wojennej i powszechnego uzbrojenia. Gdy jednak poruczone mu w r. 1839 poselstwo do króla Ludwika Filipa w Paryżu, przekonało go o zupełnej niewykonalności jego planów, podał się o uwolnienie i usunął ze sceny politycznej. Starszy syn jego *Karol Werner Ghislain* ur. 1816 r., był do r. 1853 członkiem ciała prawodawczego w Paryżu, młodszy zaś *Fryderyk Xawery Ghislain*, urodzony 25 Marca 1820 r., przedtém oficer belgijski, żyje jako tajny kamerlengo papieża w Rzymie, jest ministrem broni w państwie Kościelném i napisał rozporządzenia militarne dla wojsk papieskich. Jest przeciwnikiem Antonelli'ego. Z pomiędzy przodków tej rodziny w prostej linii zasługuje jeszcze na wzmiankę *Jan Filip Eugeniusz hrabia Merode*, zmarły r. 1732 jako feldmarszałek austryjacki, po którym pozostałe pamiętniki, wydał wyżej wspomniony hrabia Henryk Maryja (2 tomy, Bruxella, 1840 roku).

Meroë, stolica państwa Etyjopskiego, według Herodota miasto macierzyste wszystkich Etyjopczyków. Strabon nadaje to imię zarazem miastu i wyspie, to jest krainie oblanej dwiema rzekami; podług niego dziś zwykle się przypuszcza, że Meroë leżało w pobliżu dzisiejszego *Begeranleh*, na północ od Szendi, pomiędzy Nilem a Atbarą (starożytném Astaboras), gdzie dotąd widać rozległe ruiny znacznego miasta i dwie gruppy piramid. Tak zapewne było za Strabona; lecz za Herodota stolica kraju jeszcze nie leżała tak daleko na południe, ale raczej od czasów etyjopskiego króla Tahraka, panującego nad Egiptem, leżała pod dzisiejszą górą Barkal, gdzie dziś jeszcze jest wieś *Merani*. Swiątynie i nadpisy etyjopskie sięgają tu do Tahraki (VII wieku przed nar. J. C.), a budowle egipskie nawet znajdują się z epoki Ramzesa-Sezo-

strysa, który pierwszy potąd zdobył Egipt. Tu również są jeszcze dwie grupy piramid, jedna przy górze Barkal, druga na przeciwległym brzegu rzeki, około wioski Nuri. Mniej więcej około początku naszej ery środkiem państwa jest wyspa Astaborasa, obejmująca oprócz stolicy różne świątynie, znane teraz w swoich ruinach bliżej Szendi pod nazwiskami Naga i Esofra. W Meroë najpotężniejszym stanem był kapłański, z którego obierano królów; ci ostatni zaś, na rozkaz kapłanów, musieli sobie odbierać życie, który to zwyczaj zniósł dopiero król Ergamenes, za Ptolemeusza Filadelfa. Starożytni donoszą, że w państwie Meroë panowały także częstokroć królowe, o czém świadczą także pomniki, odtworzone wiernie w Lepsiusa *Denkmällen aus Aegypten und Nubien.* F. H. L.

Merope, córka Kypselosa i żona Kresfontesa króla Messenii, pozbawioną została swych dzieci przez Polyfontesa, który zagarnął władzę najwyższą. Jednego tylko z synów swoich Aipytosa, zdołała ona ukryć u przyjaciela w Etolii przed natarczywością Polyfontesa, który go schwytać i zgubić postanowił. Nałożył on więc cenę na jego głowę; by cenę tę pozyskać, Aipytos sam doszedłszy do lat młodzieńczych, pod cudzém nazwiskiem, udał się niepoznany do Polyfontesa oznajmiając się jako morderca Aipytosa, a zarazem w nadziei pomsty za zagładę swej rodziny. Matka jego, niespokojna o skutek tego zamachu, wysłała na zwiady posłańców, a dowiedziawszy się od nich o zniknięciu syna, miała go już za straconego z rąk Polyfontesa, więc powzięła zamiar zamordowania tegoż we śnie. Znalazłszy jednak syna, wspólnie się z nim spiknęła na zagładę tyrana, a przyrzekając Polyfontesowi pozornie przebaczenie, miłością swą wywzajemnić mu się obiecała. Zaraz też nakazał Polyfontes objaty całopalne; przy ołtarzu wśród uroczystości zamordował go tu Aipytos, poczém też wrócił do ojcowego dziedzictwa i tronu. Myt ten dał Euripidesowi wątek do tragedyi *Kresfontes.* Z nowszych opracowali ten przedmiot Voltaire, Maffei i inni.

Meroth, *Merot,* bożyszcze pogańskich Morawian, z rzędu piekielnych, któremu składano obfite ofiary, w celu odwrócenia jego złej woli.

Meroweusz, założyciel frankońskiej dynastyi Merowingów; ob. *Merowingi.*

Merowingi, dynastyja królów frankońskich, którzy założyli w Gallii monarchiję francuzką, i którzy połączywszy z nią część plemion germańskich, dali początek późniejszemu rozgraniczeniu terrytoryjów francuzkiego i niemieckiego. *Meroweusz* (od roku 448 do 458) miał być protoplastą tej dynastyi. Synem jego był *Childeryk,* który ze swoją małżonką Bazyną księżniczką turyngską, spłodził Klodoweusza. *Klodoweusz* (zmarły roku 511) podstępami i okrucieństwem zapewnił sobie jedynowładztwo nad pokoleniami frankońskiemi, zniszczył szczątki panowania rzymskiego w Gallii (r. 486), pokonał Alemannów, w Gallii zyskał przewagę nad Burgundami i Wisygotami, przyjął religiję chrześcijańską i pierwszy wszedł w obfity w następstwa stosunek względem Kościoła rzymskiego, z którego później wynikło przywrócenie cesarstwa zachodniego. Państwo swoje rozdzielił między czterech synów: *Teoderyka* (zm. 534 r.), który otrzymał część wschodnią (Austrazyję), *Klodomera* (zm. 524 r.), któremu dostały się kraje południowe z miastem Orleans, *Childeberta* (zm. 558 r.), który wziął część środkową z Paryżem, i *Klotaryjusza* (zmar. 561 r.), któremu przypadła część północno-wschodnia aż po granicę austrazyjską ze stolicą Soissons. Ród Teoderyka wygasł już na jego wnuku *Teodebaldzie* (zm. 553 r.), synu *Teodeberta* (zm. 547 r.). Potomstwo Klodomera

w sposób okrutny zamordowane zostało przez stryjów, Childeberta i Klotaryjusza, tak iż po śmierci Childeberta bez potomków płci męzkiej, Klotaryjusz połączył znów pod swojém berłem całe państwo Franków (r. 558) i że z niego wyszła linija następnych królów. Po śmierci jego, państwo znów uległo rozdziałowi. Syn Klotaryjusza *Charibert* (zm. 567), otrzymał dzielnicę z Paryżem, *Gontram* (zm. 593 r.) panował w Orléans i w zdobytej następnie Burgundyi, *Zygbert* (zm. 576 r.) w Austrazyi, a *Chilperyk* (zm. 584 r.) w Soissons. Nienawiść dwóch królowych, królowej wisygockiej *Brunhildy*, małżonki Zygberta, i *Fredegondy*, nałożnicy Chilperyka, a po śmierci wizygockiej księżniczki Galeswinty, siostry Brunhildy, przez niegoż zaślubionej, była powodem, że w rodzie królewskim, i tak już wyuzdanym i dzikim, jedna zbrodnia szła po drugiej i krwawe niezgody rozrywały ją przez całe pokolenia. Zygbert w czasie wojny z bratem swoim Chilperykiem zamordowany został przez najemnych skrytobójców Fredegondy. Brunhilda, wpadłszy w ręce Chilperyka, uwiodła jego syna Meroweusza, poróżniła go z ojcem i uciekła potém do swojego syna *Childeberta* do Austrazyi, który, gdy ojciec jego Zygbert umierał, miał dopiero pięć lat wieku. Później Childebert z łaski stryja swojego Gontrama, który zbrodniami domu swego nie splamił się, po śmierci jego otrzymał tegoż kraje, a gdy umarł (r. 596), dzielnica austrazyjska dostała się starszemu jego synowi *Teodebertowi* (zm. 612 r.), burgundzka zaś *Teoderykowi* (zm. 613 r.). Nad dwoma tymi wnukami starała się rozciągnąć swoją władzę Brunehilda, która stała się złym duchem całego rodu. Dotknięta powszechną nienawiścią w Austrazyi i w Burgundyi, napróżno usiłowała wynieść na tron jednego z nieprawych synów Teoderyka; natomiast powstanie możnych oddało ją w ręce Klotaryjusza II (zm. 584 r.), syna Chilperyka i Fredegondy, który na nieprzyjaciółce swego domu krwawo się pomścił i całe znów państwo francuzkie pod berłem swojém zjednoczył. Wszakże dynastyja zdziczała skutkiem takich okrucieństw i osłabiona skutkiem okropnej rozpusty, wnet ujrzała się wyzutą z władzy przez nową z szeregów arystokracyi potęgę, tak zwanych *majores domus* czyli merów pałacowych (ob.), którzy zwolna opanowali królestwo Merowingów. Po śmierci Klotaryjusza II (zm. 628 r.) państwem ojcowskiém podzielili się *Dagobert* (zm. 638 r.) i *Charybert* (zm. 631 r,), po którym nastąpił Chilperyk. Wszakże już przodkowie przyszłych królów (ob. *Karlowingi*), Pepin i biskup Arnulf, byli merami pałacowemi króla Dagoberta, a lubo jeszcze przedwcześnie syn Pepina Grimoald (r. 656) usiłował usunąć młodego króla *Dagoberta II* i własnego swojego syna osadzić na tronie Franków, ale upadek umysłowy i fizyczny dynastyi postępował krokami olbrzymiemi. Następna walka już się nie toczyła między królami, lecz między merami pałacowemi i rozmaitemi ich stronnictwami. Z walk tych, w których potomkowie Dagoberta: *Klodoweusz II* (zm. 656 r.), *Klotaryjusz III* (zm. 670 roku), *Childeryk II* (zm. 673 r.), odgrywali gnuśną rolę królów glinianych *(rois fainéants)*, po bitwie pod Testri (r. 687) Karlowing Pepin de Héristal obejmuje władzę jako jedyny mer pałacowy i prawem dziedzicznêm zlewa ją na swoich potomków, Karola Martela i Pepin'a młodszego. Sami królowie, częścią małoletni, częścią słabi i zdenerwowani, zupełnie schodzą z pola. Kiedy po Dagobercie III (zm. 737 r.) tron przez lat cztery pozostał wakującym, aż nareszcie synowie Karola Matela wydobyli z klasztoru syna Chilperyka II, idyjotę, którego pod imieniem *Childeryka III* osadzili na tronie (r. 742 r.); jego też Pepin w roku 752, za porozumieniem się z papieżem Zacharyjaszem, usunął, a uciąwszy mu długie włosy, symbol pochodzenia królewskiego, zamknął

w klasztorze. Na tém skończyła się dynastyja Merowingów. Najważniejszém źródłem dawniejszej epoki jej dziejów jest *Grzegorz z Tours;* porównaj także A. Thierry, *Récits Mérovingiens* (Paryż, 1839 r.) i Pertz'a, *Geschichte der merovingischen Hausmeier* (1819 roku). *F. H. L.*

Merseburg, miasto nad rzeką Salą w części dawnej Saksonii którą kongres wiedeński przyłączył do Prus, niedaleko Halli i Lipska. Słynne z katedry, w XI wieku za cesarza Henryka II wystawionej, chociaż wraz z zamkiem biskupim, dziś rządowym, przebudowaną w XV wieku przez biskupa Tilona z Troty została. Zdaleka już błyszczą wysokie wieże zamkowe i kościelne, które gmachowi temu okolonemu drzewami, na wzgórzu nad rzeką, nadają malowniczą, średniowieczną postać. Katedrę merseburgską założył w r. 968 cesarz Otton I w kraju Sławian, których chciał do wiary chrzescijańskiej nawrócić. Pierwszym biskupem był Bozon, mnich z klasztoru ś. Emmerama w Ratyzbonie zmarły w r. 970; nastąpił po nim Giziler, który został później arcybiskupem Magdeburskim i zgodził się na kassatę biskupstwa Merseburgskiego, postanowioną przez papieża Benedykta VII w r. 981. Po jego śmierci w r. 1104, cesarz Henryk II fundował po raz drugi biskupstwo Merseburgskie dla kapelana swego Wigberta. Ten kazaniem i nauczaniem ciągłem nawrócił wielu pogan, wyciął las święty i wzniósł na nim kościół pod wezwaniem ś. Romana. Wigbert umarł w r. 1009 a po nim nastąpił syn Sigfryda hrabiego na Walbeku, Dytmar, autor szacownej kroniki, w której najwięcej szczegółów o Polsce znajdujemy, a zwłaszcza o Bolesławie Chrobrym: na niej oparty Karol Szajnocha, skreślił nam cudny obraz wielkiego króla i tamtych czasów, w arcydziele swojém p. n.: *Bolesław Chrobry, opowiadanie historyczne, według źródeł spółczesnych* (Lwów, 1849 r.). Cesarz Henryk II lubił zamek Merseburgski i często zwoływał do niego zjazdy książąt i panów cesarstwa. Kilkakrotnie przyjeżdżał tam i nasz Bolesław Chrobry niby po pas rycerski dla siebie lub dla syna, a w rzeczy dla otrzymania ustępstwa na lenność zdobytej krainy łużyckiej. W r. 1015 złożył biskup Dytmar gmach dzisiejszy katedry Merseburgskiej, i w kilka lat później zakończył życie: zwłoki jego spoczywają w tej świątyni bez nagrobka. W r. 1545 wyznanie luterskie tak się rozszerzyło w Merseburgu, że większa część kapituły przeszła do nowej wiary i uprosiła na administratora dyecezyi książęcia Augusta saskiego. Odtąd administracyja ta została dziedziczną w ich domu a w r. 1653 przybrała tytuł młodsza linia, książąt sasko-merseburgskich. W r. 1738 księstwo to połączyły się z elektorstwem saskiem za Augusta III króla polskiego. Ciekawe pomniki grobowe i zabytki starożytne w skarbcu zachowane opisał Alexander Przezdziecki (*Biblioteka warszawska* t. III r. 1863). W tak zwanej Białej wieży, przechowane jest bogate archiwum kościelne z oryginalnemi dyplomatami z X, XI, i XII wieku. Piękny park otacza zamek merseburgski od strony rzeki Sali. *K. Wł. W.*

Mersch (van der) dowódzca patryjotów brabanckich w r. 1789, urodzony w Meenen czyli Menin we Flandryi zachodniej, służył najprzód w wojsku francuzkiém, potem w austryjackiem, które opuścił w stopniu podpułkownika udając się na mieszkanie do swego miasta rodzinnego. Kiedy niezadowoleni z rządów cesarza Józefa Belgijczycy pod nazwą patryjotów zebrali się w Breda, Mersch natychmiast połączył się z niemi i przyjął dowództwo nad zebraną na prędce ruchawką, z którą szybko pomknął do Brabancyi i Austryjaków pobił pod Hoogstraaten niedaleko Antwerpii. Ważniejszą jeszcze była potyczka w mieście Turnhout i naokoło niego, gdzie wpadła do rąk patryjotów cała ar-

tylleryja i bagaże Austryjaków pod generałem Schröder'em. Po wzięciu następnie Gandawy i Bruxelli, Mersch ogłoszony został naczelnym generałem wojsk belgijskich. Atoli gdy van der Noot i van Eupen wpływ w rządzie uzyskali i poczęto trwonić pieniądze publiczne, przedstawienia Merscha przeciwko takiemu czynione marnotrawstu, zamiast go osłonić, wywołały przeciwko niemu samemu podejrzenia. Dla ograniczenia go w dowództwie, postawiono z razu generała Schönfeld'a na czele drugiego korpusu, później zaś ośmielono się uwięzić Merscha, stawić go przed sądem i przeprowadzić do cytadelli Antwerpskiej, gdzie go zatrzymano aż do powtórnego zajęcia kraju przez Austryjaków. Mersch zmarł 14 Września 1792 r. w dobrach swych pod Meenen.

Merskać, w dawnej polszczyznie, bić, ćwiczyć rózgami. Łukasz Górnicki w *Dworzaninie* pisze: „Kazał nieposłusznego merskać aż do śmierci."

Méry (Józef), poeta francuzki, urodzony 1798 r. w Aygalades, niedaleko Marsylii; nauki pobierał w domu pod kierunkiem zacnego kapłana. Podczas restauracyi, będąc świadkiem niepolitycznych kroków Bourbońskich, zaciągnął się do szeregów Bonapartystów. W r. 1820 ogłosił satyrę wierszem na pewnego księdza, co publiczności dało poznać jego imię. Po kilkoletniej pracy w redakcyi jednej z gazet marsylskich, przeniósł się roku 1824 do Paryża, gdzie zaprzyjaźnił się z Wiktorem Hugo, Armandem Carrell i Bathelemy'm. Wspólnie z tym ostatnim napisał satyry p. t.: *Les Siciliennes*. W r. 1826 obaj poeci ogłosili: *La Villéliade*, która zjednała im sławę niepospolitą. Potém na czas jakiś wyrzekając się satyry, wydali znany swój poemat: *Napoléon en Egypte*. Podczas dni Lipcowych Méry walczył na barykadach i zwycięztwo ludu opiewał w poemacie pod tytułem: *L'insurrection* i w hymnie: *La tricolore*, do którego Halévy dorobił muzykę. Niedługo potém dopomagał Barthelemy'emu w redakcyi pisma *Némésis*, które upadło, gdy w 1832 r. Méry wydalił się do Włoch. Po powrocie swoim ogłosił: *Scènes de la vie italienne* (2 tomy; 1837 r.), *Van Dyck* i kilka prac innych. Owocem przejażdżki poety do Anglii był utwór: *Les nuits de Londres* (1840 r.); później, jakkolwiek nigdy nie był w Indyjach, ani w Ameryce, opisał te kraje w trzech powieściach drukowanych w dzienniku *La Presse*, jako to: *Heva*, *La guerre du Nizam* i *La Floride*. Oprócz tych i licznych innych romansów, Méry napisał kilka sztuk teatralnych, a w 1853 r. ogłosił swoje *Mélodies poétiques*. Jest to pisarz niepospolitej łatwości, pełen przytém szlachetnego zapału i zdrowych pojęć estetycznych. *F. H. L.*

Merynos, tkanina wełniana rozmaicie farbowana a nawet drukowana; w dobrych gatunkach osnowa i wątek są wełniane, w pośledniejszych osnowa z nici bawełnianych. Najlepsze wyroby tego rodzaju pochodzą z Francyi i Anglii, szczęśliwie z temi krajami współzawodniczy Saxonija. Tkanina podobna do merynosu jest tybet (ob.).

Merynosy, nazwisko hiszpańskie używane na oznaczenie rasy owiec wprowadzonej z Berberyi do Hiszpanii w wieku czternastym. Owce te odznaczają się delikatnością nóg, tudzież cienkością i miękkością wełny. Teraz napotykamy merynosy pomiędzy górami całego półwyspu pirenejskiego; początkowo były one wyłączną własnością korony, lecz później skutkiem rozprzedaży, upowszechniły się w całym kraju. W ośmnastym wieku usiłowano wprowadzić merynosy do Francyi i Szwecyi, o Daubenton najwięcej przyczynił się do uwieńczenia pomyślnym skutkiem tego przedsięwzięcia. Później

wprowadzono je do Saxonii, Pruss i Austryi a ztąd, szczególniej zaś z Saxonii, przeniesione zostały do Polski, Rossyi i Ameryki północnej.

Merzlakow (Alexy), współczesny autor rossyjski i professor, urodzony r. 1778 w gubernii Permskiej, po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie, wykładał tamże przez lat 20 przeszło literaturę ojczystą. Słynął szczególnie z daru wymowy; był nadto wybornym krytykiem, prawdziwym zaś poetą okazał się w pieśniach w rodzaju ludowych pisanych, które mu powszechny rozgłos zjednały. Z dzieł jego drukiem ogłoszonych, znakomitsze: *A)* wierszem: 1) *Eklogi Wirgilijusza,* (1807 r.). 2) *List Horacego do Pizonów, O sztuce rymotwórczej.* 3) *Jerozolima wyzwolona*, przez Tassa (2 tomy, 1828 r.). 4) *Przekłady i naśladowania z poetów greckich i łacińskich* (tomów 2, 1825—1828 r.), z dołączeniem rozprawy tłumacza o początku i duchu starożytnej tragedyi. *B)* prozą: *Rys teoryi literatury powszechnej*, przez Eschenburga M. (1820 r.). Z prac oryginalnych rozprawy naukowe, z których ważniejsza: *O duchu poezyi starożytnej i wpływie tejże na ukształcenie narodów,* rozbiory krytyczne dzieł znakomitszych autorów, tudzież mowy akademickie, drukował w *Pracach towarzystwa przyjaciół literatury* (w Moskwie), nadto w czasopiśmie *Amfijon,* które r. 1815 wydawał. Umarł r. 1830. Wkrótce po jego zgonie, wyszły z druku słynne jego *Pieśni i Romanse* (Moskwa, 1830 r.). *J. Sa...*

Mesgnien, ob. *Meniński.*

Mesmer (Franciszek, według innych zaś Fryderyk Antoni), założyciel doktryny *magnetyzmu zwierzęcego,* zwanej inaczej *Mesmeryzmem,* urodził się 23 Maja 1733 r. w Itzmang nad jeziorem Konstancyjeńskiem, według innych w r. 1734 w Merseburgu w Szwabii; utrzymują jeszcze, że miejscem jego urodzenia była wioska nad brzegami jeziora Konstancyjeńskiego; nauki początkowe pobierał w Dillingen i Ingolstadt, poczém udał się do Wiednia, gdzie poświęciwszy się naukom lekarskim, w r. 1766 otrzymał stopień doktora medycyny. Rozprawa inauguralna: *De planetarum influxu,* była początkiem rozgłosu jego imienia. W piśmie tém utrzymywał, że ciała niebieskie przyciąganiem pomiędzy niemi i istotami ożywionemi zachodzącém, wywierają działanie na to ostatnie, a szczególniej na ich układ nerwowy, za pośrednictwem płynu subtelnego, przenikającego wszystkie ciała i rozlanego w przestrzeni świata. Od r. 1772 wspólnie z księdzem Hell, jezuitą i professorem astronomii, oddał się zbadaniu własności lekarskich magnesu mineralnego, co go naprowadziło na domysł istnienia w naturze siły podobnej magnetyzmowi, która zdolną była do zastąpienia magnesu zwyczajnego. Siłę tę nazwał *magnetyzmem zwierzęcym* i zastosowawszy ją w medycynie, odkrycie swoje ogłosił w piśmie p. t.: *Sendschreiben an einen auswärtigen Arzt über die Magnetcur* (Wiedeń, 1775); poczém elektor bawarski mianował go członkiem akademii w Monachijum i zaprosił do zamieszkania w państwie swojem, lecz Mesmer wkrótce wrócił do Wiednia, gdzie założył szpital, celem upowszechnienia i udoskonalenia swego odkrycia. W r. 1778 przybył do Paryża, chcąc korzystać z łatwowierności Francuzów; zjednał sobie tutaj fanatycznych stronników nietylko pomiędzy ludźmi światowymi, lecz i między lekarzami. Sława jego tem bardziej wzrastała, im częściej ciała uczone ogłaszały naukę jego za szarlatanizm; publiczność zawsze zwolenniczka rzeczy nadzwyczajnych, przypisywała zazdrości wyrzeczone przez akademiję lekarską łącznie z akademiją nauk potępienie mniemanej metody leczenia, opartej na bytności płynu czyli siły sui generis, właściwej ciałom ożywionym i udzie-

lającej się z jednego indywiduum drugiemu za pomocą dotknięć wykonanych w okolicznościach określonych. Liczba stronników i adeptów lekarza niemieckiego wkrótce wzrosła do takiego stopnia, że baron de Breteuil w imieniu Ludwika XVI ofiarował mu płacy dożywotniej 20,000 fr. i 10,000 fr. na najem lokalu, z warunkiem urządzenia w nim kliniki magnetycznej. Mesmer stronnik bezpośredniego urzeczywistnienia, odrzucił tę ofiarę i przyjął składkę zebraną przez jednego z najzapaleńszych jego zwolenników Bergasse'a, która uczyniła okrągłą summę 340,000 fr. Ponieważ oznaczono wysokość składki po 20 luidorów od osoby i ponieważ têm samêm mogły przyjąć w niej udział tylko osoby wyższego towarzystwa, przeto można ztąd sądzić o nadzwyczajnêm uprzedzeniu, jakie sprawiły oświadczenia Mesmera. Zwolennicy jego jeden tylko położyli warunek swojej szczodrobliwości, t. j. aby Mesmer całą swoją naukę ogłosił i udostępnił dla wszystkich; później niektóre z osób w składce udział biorących, uważając się za zobowiązanych warunkowo, wycofało swoje pieniądze, które złożone były u notaryjusza Margantin'a. Mesmer ze swojej znowu strony uważając to za niedotrzymanie warunków, nie ogłosił swojej tajemnicy. Dwór i miasto nalegało na cudotwórcę, lecz ten nic nie wyjawiał, zasłaniając się ciągle niedotrzymaniem warunków umowy. Niezaprzeczoną jednak zdaje się rzeczą, że zebrał znakomite summy od licznych swoich stronników, lecz te w większej części wydał zaufanym swoim powiernikom i współpracownikom, których potrzebował dla dokonywania leczeń cudownych. Nakoniec spostrzegłszy, że kredyt jego coraz bardziej upadać zaczyna we Francyi i że systemat, tudzież jego wynalazca, przestają być w modzie, udał się do Anglii, zkąd po krótkim pobycie wrócił do Niemiec. Umarł w zupełnêm zapomnieniu d. 5 Marca 1815 r. w Merseburgu. Mesmer zostawił po sobie licznych następców, w ręku których magnetyzm zwierzęcy stał się w naszych czasach środkiem korzystnym łudzenia łatwowiernych. Ci następcy uprościli szarlatanizm swego poprzednika i za pomocą somnambulizmu (ob.), wywołują skutki zadziwiające innym sposobem niż on z pomocą swego śmiesznego cebrzyka.

Mesmeryzm, ob. *Mesmer*.

Mesonero y Romanos (Ramon de), jeden z najdowcipniejszych pisarzy hiszpańskich, ur. 1803 r. w Madrydzie, z początku poświęcał się stanowi kupieckiemu, ale korzystał przytêm z każdej swobodnej godziny, żeby studyjować źródła do dziejów miasta rodzinnego. Owocem tych studyjów było dziełko: *Manual de Madrid, descripcion de la corte y de la villa* (1831), wyborne nie tylko pod względem historycznym, topograficznym i statystycznym, ale odznaczające się także pełnemi życia i dowcipu szkicami obyczajowemi. Oprócz tego, ogłosił szereg takichże szkiców i obrazków rodzajowych w pismach peryjodycznych, pod imieniem *El curioso parlante*, w czêm brał sobie za wzory Anglików Addison'a i Sterne'a, oraz Francuzów Mercier'a i Jouy. Wierność, dowcip i powab po tych utworach rozlane tak powszechną zwróciły na niego uwagę, że w 1835 r. wydał pierwszą seryję tych artykułów oddzielnie p. t.: *Panorama Matritense* (2 tomy), po której od r. 1837 do 1842 nastąpiła seryja druga p. t.: *Escenas Matritenses* (4 tomy). W r. 1842 r. ogłosił także: *Recuerdos de viage por Francia y Belgica*, zaś od 1836 r. redagował czasopismo *Semanario pintoresco español* (8 tomów). Już w 1838 r. porzucił interesa handlowe, lubo korzystając z niezawisłego położenia, gorący bierze udział we wszystkich pracach dla dobra ogółu. Mesonero jest członkiem akademii hiszpańskiej i urzędnikiem biblijoteki narodowej. *F. H. L.*

Messa di voce, znaczy w śpiewie stopniowe wzmacnianie i osłabianie głosu i miewa miejsce przy nutach dłuższego trwania, np. całych nutach, osobliwie na fermatach i przy przysposabianiu kadencyi. Wszakże nie ma być zbyt często powtarzane, by wrażenie czyniło. Według długości natury układać się winna gradacyja z *piano*, w *crescendo, forte* i *decrescendo* lub *diminuendo*. Króciej trwające nuty mniejszej też wymagają gradacyi.

Messala Corvinus (Marcus Valerius), mówca i historyk rzymski, przez współczesnych wielce ceniony, protektor i przyjaciel Tybulla (ob.), ur. 70 r. przed Chr. i wychowany w Atenach. Powróciwszy do Rzymu, z młodzieńczym zapałem przystał do republikanów i sam przyjął udział pod Filippi w bitwie przeciw Oktawijanowi, później zaś przeszedł najprzód do Antonijusza, a następnie do Oktawijana. W roku 30 przed Chr. obrany konsulem, po roku wywalczył sobie tryjumf w Gallii i wkrótce potém objął władzę w Azyi; w ostatku żył zdala od spraw publicznych, jedynie dla nauki. Umarł r. 3 po nar. Jez. Chr. Z mów jego, które odznaczały się pełnym godności językiem, nieliczne zachowały się ułomki, zebrane w *Oratorum Romanorum fragmenta* Meyer'a (Zurych, 1842); historyczne zaś pisma Messali, jak np.: *O wojnie domowej, De Romanorum familiis*, z tytułów jedynie są nam znane. *F. H. L.*

Messalijanie albo *Massalijanie*, sekta mistyczno-fanatyczna, która w IV wieku pokazała się w Syryi i Armenii. Nazwisko ich syryjsko-chaldejskie znaczy „modlący się," wszystko zasadzali na modlitwie, nie uznając ważności chrztu, eucharystyi i innych sakramentów, twierdząc, że je modlitwa najdokładniej zastępuje, nie przyjmowali też postu ani żadnych umartwień; twierdzili, że praca ręczna, nietylko jest niepożyteczną, ale nawet szkodliwą, gdyż przeszkadza modlitwie, której przerwanie jest grzechem. Pozornie ta sekta nie uchylała się od Kościoła katolickiego i ukrywała troskliwie swoje zasady, aby nie wzięto jej za herezyję. Kilka soborów ją potępiło, między innemi powszechny Efezki r. 431. Messalijanów zwano także *Euchitami*, tudzież *Adolfitami*, od nazwiska jednego z ich naczelników Adolfa i *Eufemitami*, to jest „chwalącymi." Poprzednio jeszcze była u pogan sekta tegoż rodzaju, wyznająca mięszaninę pierwiastków pogańskich i żydowskich. *L. R.*

Messalina (Valeria), córka Marka Waleryjusza Messali Barbata, pierwsza żona rzymskiego cesarza Klaudyjusza, znana dla bezwstydnej rozpusty, rozwiązłości i chciwości, którym, korzystając z idyjotycznej słabości cesarza, poświęciła życie wielu osób, jak np. Appijusza Sylana, drugiego męża swej matki, który na kazirodzkie jej zachcenia przystać nie chciał, oraz szlachetnego Waleryjusza Azyjatyckiego, którego stracić kazała jedynie dla tego, żeby otrzymać posiadane przezeń ogrody Lukulla. Nakoniec w czelności swojej zaszła tak daleko, że nietylko jakby kobieta publiczna sprzedawała swoje wdzięki, ale nawet, pod nieobecność swego męża, zaślubiła publicznie ówczesnego swojego ulubieńca, Kaja Sylijusza. Fakt ten przedstawiony został Klaudyjuszowi przez jego wyzwoleńców Pallasa i Narcyza, jako zmierzający do jego upadku i śmierci; jakoż wyjednali na nim rozkaz stracenia jej, co też natychmiast wykonali (r. 48 po Chr.). — **Messalina** (Statilia), była trzecią żoną cesarza Nerona, którą zaślubił, kazawszy zamordować jej męża, Attyka Vestinusa. *F. H. L.*

Messedrines, w pogańskiej Litwie i Żmudzi, *święto Raguta*, rodzaj mięsopust i starodawnych u nas *bachanalij*. W miesiącu Lutym każdego roku, obchodzono przez dni 7 lub 8 święto bożka tego napoju, przez biesiady i picie, przy grach i tańcach. Jakby wyobrażenie *Raguty*, obwożono ze wsi do wsi

przystrojony bałwan, ciągniony na saniach przez pstre byki, za któremi tłoczyły się zgraje podochoconych niewiast *Ragutienie* zwanych, i kapłanów *Potiników*, w licznym orszaku dziwacznie postrojonych masek. U dawnych Łotwaków tož święto obchodzone także w Lutym rok rocznie, nazywało się *Kurzeemi* albo *Kurzumi*.

Messenhauser (Wacław), znany z udziału w rewolucyi wiedeńskiej, urodził się 4 Stycznia 1813 r. w Prossnitz w Morawii, wszedł r. 1829 do wojska austryjackiego, został w r. 1832 podporucznikiem pułku Dom-Pedra, konsystującego podówczas w Galicyi, a w r. 1839 porucznikiem pułku Hoch-Deutschmeister. Odkomenderowany z tymże r. 1840 do Wiednia, począł tu nader być czynnym na polu belletrystyczném. Mianowany kapitanem, w czasie wybuchu ruchów polskich 1846 r., przybył z pułkiem swoim do Galicyi. Tu poznany wkrótce ze swych przekonań politycznych, obrany został w początkach rewolucyi 1848 r. członkiem komitetu gwardyi narod. lwow. i mówcą w wielu deputacyjach. Ściągnąwszy na siebie z tego powodu naganę przełożonej nad nim władzy wojskowej, postanowił wyjść ze służby. Prośby jego jednak nie przyjęto, samemu zaś dano rozkaz udania się do Wiednia i stawienia w szeregach trzeciego batalijonu swego pułku. Po odbyciu tutaj trzydniowego aresztu, otrzymał wreszcie żądane uwolnienie ze służby. Zwracając się znów do prac literackich, pisywał do czasopisma Frankl'a *Sonntagsblätter*, Schumachera *Gegenwart* i t. d. Nie zdołał jednak dla siebie wymódz obioru na posła z miasteczka rodzinnego Prossnitz do frankfurckiego parlamentu. Po 6 Października 1848 za przyzwoleniem ministra Kraus'a i zgodnie z życzeniem komitetu sejmowego, objął Messenhauser główne dowództwo nad gwardyją narodową wiedeńską. Na tém stanowisku urządził on gwardyje ruchome, ustanowił sąd wojenny i uporządkował obronę miasta. Kiedy w d. 29 Października przedmieścia już były w ręku wojska, oznajmił kapitulacyję; ale ją złamano na wieść o nadciąganiu Węgrów i na nowo walkę rozpoczęto. Że jednak cofnięcie się Węgrów, obronę Wiednia uczyniło już niemożebną, Messenhauser złożył swój urząd. Na nalegania jednak rady gminnej, sejmu i ludu pozostał w mieście, bawiąc w niém nieostrożnie pięć dni jeszcze po zajęciu go przez wojsko (31 Października). Kiedy ucieczka stała się już niepodobną, stawił się sam w d. 6 Listopada przed wodzem wojsk, poczém uwięzionym został w tak nazwanej wieży dłużniczej, a w d. 16 Listopada, wedle wyroku sądu wojennego rozstrzelanym w bastyjonie okopu miasta, blisko bramy rybackiej. Oprócz pisemka tyczącego się wojskowości *Ueber die schiefe Schlachtordnung* (Wiedeń, 1832 r.), napisał on kilka powieści i nowelli, jak: *Wildniss und Parquet* (3 tomy, Wiedeń, 1847 r.); *Ernste Geschichten* (2 tomy, Wiedeń, 1848 r.); tragedyja jego *Demosthenes* nie ma żadnej wartości. Pod pseudonimem *Wenzel March* ukazały się nadto powieści jego pióra pod tytułem: *die Polengräber* (1848 r.); *der Rathsherr* (4 tomy, Lipsk, 1849 r.); *Erzählungen des östreichischen Hausfreundes* (Wiedeń, 1848 r.); *Novellen und Erzählungen* (5 tomów, Wiedeń, 1849 r.); *Letzte Novellen und Erzählungen* (2 tomy, Wiedeń, 1850 r.).

Messenija, nadzwyczaj urodzajna i słynąca u starożytnych, osobliwie ze zbiorów pszenicy, kraina, w południowo-zachodniej stronie Peloponezu, na wschód z Lakoniją, na północ z Arkadyją i Elidą, na południe i zachód z morzem Jońskiem granicząca, otrzymała niezależność i własnych królów wkrótce po przywędrowaniu Doryjczyków. Miasta jej: Messene z twierdzą Itome na wzgórzu, Metone i Pylos, szybko wzrastały w zamożność i potęgę. Atoli

wcześnie już w krwawe zawikłała się boje ze Spartą, z powodu (jak niesie podanie) porwania dziewic spartańskich, a prawdopodobnie w skutek kłótni granicznych. W pierwszej z tych wojen, od r. 743 do 724 przed Chr., zwycięztwo odnieśli Messeńczycy, w sojuszu z Achejczykami, Arkadyjczykami i Sycyjończykami będący, pod wodzą króla swego Aristodema; wszakże po uśmierceniu się tegoż na grobie własnej córki, pokonano ich i do opłacania daniny zmuszono. Rozjątrzeni ciężką niedolą, w jaką popadli i niegodném z niemi obejściem się zwycięzców, chwycili za broń po 40 latach niewoli i pod dowództwem młodego i bohaterskiego Aristomenesa bronili się z rozpaczą wraz z sojusznikami swemi przeciwko naciskowi bitnych Spartanów pod wodzą Tyrteusza; ale powtórnie przez nich pokonani, wywędrowali w wielkiej liczbie do Sycylii, gdzie zajęli miasto Zankle, które od tej pory przezwano Messana (dzisiejsza Messina); ci zaś co pozostali w kraju, w haniebne popadli poddaństwo. Aristomenes sam umknął do Sardes, gdzie umarł. Po 200-letniej niewoli, korzystając wespół ze spartańskiemi helotami z powszechnego przerażenia i zamięszania, wywołanego w Sparcie r. 465 przed Chr., skutkiem strasznego trzęsienia ziemi, usiłowali na nowo wybić się na wolność. I tym razem jednak, po dziesięcioletniej (od r. 465 do 455) mężnej obronie pobici, zostali ujarzmieni i z Peloponezu do Naupaktos i innych przepędzeni miejsc. Przywołani później napowrót z powodów politycznych przez zacnego Epaminodasa, odbudowali Messenę w r. 369 przed Chr. i zachowali swą niezależność do r. 146, to jest do zajęcia Peloponezu wraz z całą Helladą przez Rzymian. Wspomniane tu wojny, znane w dziejach pod ogólną nazwą *Wojen messeńskich*, z których dwie pierwsze w zdobném epickiém odtworzeniu przekazane nam zostały przez starożytnych, pochłonęły Spartanom przy bezustannych wysileniach niesłychanie wiele ofiar pieniężnych i ludzkich, już to z powodu długiego ich trwania, już z powodu uporczywości i bohaterskiego Messeńczyków oporu.

Messenijus (Jan *Messen*), wierszopis łaciński, rodem Szwed, był domownikiem i lektorem Bernarda Maciejowskiego, biskupa krakowskiego, pisał wiersze na cześć Polaków i ułożył genealogiję domu Wazów. Umarł w Krakowie w pierwszych latach XVII stulecia. Wydał z druku: 1) *Cracovia triumphans* (Kraków, 1604 r., w 4-ce). Jest to oda witająca Maciejowskiego kardynałem, z Rzymu wracającego. 2) *Studium virtutis Petri Tylicii episcopi Vladislavien.* (tamże, 1604 r., w 4-ce). Jest to prośba do Boga o łaskę w szczęśliwém rządzeniu dyjecezyją i do patronów świętych polskich. 3) *Genealogia Sigismundi III pol. et suaeciae regis* (Gdańsk, 1608 r., w 8ce).

Messerschmidt (Daniel Gottlieb), doktór medycyny, znakomity naturalista, urodził się w Gdańsku, 1685 r., do nauk lekarskich przykładał się w Halli i tamże r. 1713 otrzymał stopień doktora medycyny. Powróciwszy do ojczyzny, praktykował w Gdańsku. Gdy w r. 1716 Piotr I przybył do tego miasta i zwiedzał muzeum Brejniusza, prosił tegoż, aby mu polecił jakiego biegłego męża w historyi naturalnej, któregoby mógł posłać do Rossyi, dla opisania i zebrania ciekawszych przedmiotów przyrodniczych. Brejniusz przedstawił Messerschmidta, który zawarłszy ugodę z tym monarchą, udał się w r. 1717 do Petersburga, a ztąd w r. 1719 do Syberyi, gdzie przez lat 8 przebywał i dopiero w r. 1727 powrócił, zebrawszy piękny zbiór roślin rzadkich, jako też wiele ptaków, ryb i t. d. O czém wszystkiem później pisał rozprawy, p. t.: *Ornithologia, Ichtiologia* i *Isis sibirica*, a nadto swój dziennik podróży. Jan Jerzy Gmelin (ob.), który r. 1733—43 tęż samą podróż odbywał, oddaje Messer-

schmidtowi jak największe pochwały co do pilności i głębokiej nauki historyi naturalnej i starożytności. Piotr I kazał niektóre ciekawe rzeczy z jego opisów przesłać do akademii paryzkiej, co też jest w pismach tejże wydrukowane. Po powrocie swoim ze Syberyi, został członkiem akademii nauk w Petersburgu i tam umarł 1735. *F. M. S.*

Messidor (z łacińskiego: *messis*, żniwo), dziesiąty miesiąc podług republikańskiego kalendarza francuzkiego.

Messis, albo *Metsys* (Kwentyn), zwany kowalem z Antwerpii, jeden z najznakomitszych malarzy szkoły niderlandzkiej, ur. w Antwerpii około r. 1450, trudnił się tamże kowalstwem aż do 10 roku życia i wypracował, jak mniemają, eleganckie ozdoby żelazne, pokrywające daszkiem studnię, będącą przed tamtejszą katedrą. Do rysunków znaglała go najprzód potrzeba, gdy podczas choroby zajmował się drzeworytami dla dzieci, potém miłość ku pewnej dziewczynie, życzącej sobie pójść za malarza, i do tego ściąga się podpis pod wizerunkiem jego w płaskorzeźbie na fasadzie katedry: *Connubialis amor de Mulcibre fecit Apellem*. Że bez przewodnika nauczył się malarstwa, jest rzeczą niezawodną; idąc za własnym popędem, zupełnie od poprzedników stał się niezawisłym. Pierwszy on, z pośród wszystkich artystów północnych, nietylko odważył się na przedstawienie dokładne we wszelkich szczegółach, postaci ludzkiej, dochodzącej do naturalnej wielkości, ale na oddanie wyrazu i uczucia człowieka i chwili, słowem całej skali namiętności. Koloryt jego wcale nieświetny, mdłym tylko przejęty jest blaskiem, opracowanie zbyt wolne i ostre; ale prawdziwa jego wielkość spoczywa na bijącej prawdzie, nieraz na potędze charakteru. Najcelniejszém jego dziełem jest słynne *Złożenie do grobu* z dwoma bocznemi obrazami (męczeństwem ewangelisty *Jana* i *Herodyjady* z głową ś. Jana Chrzciciela), obecnie w muzeum Antwerpskiém; wybornym także jest *Żywot ś. Anny* w katedrze w Louvain. Obrazy rodzajowe wielkości naturalnej, które Messis malował zapewne dla utrzymania swego życia, przedstawiają dwóch *Lichwiarzy*, *Wexlarza z żoną* i t. p.; najlepszy exemplarz dwóch Lichwiarzy znajduje się w Windsor. Obrazy rzetelne, istotne jego pędzla, są dosyć rzadkie. Zmarł w swém mieście rodzinném r. 1529. — Syn jego *Jan Messis* był miernym stylu ojca naśladowcą.

Messyjasz. Wyraz hebrejski, odpowiadający greckiemu Chrystos, co znaczy „pomazaniec Boży;" w Starym Testamencie oznacza szczególniej Zbawiciela, mającego być zesłanym od Boga, a oczekiwanego przez Żydów, który miał przywrócić ich narodowi potęgę i pomyślność, jakich on używał pod Dawidem i być królem ziemskim, który naród ich uczyni panem świata i zaszczepi we wszystkich miejscach panowanie teokracyi, doprowadzonej do najwyższego stopnia doskonałości. Takie wyobrażenia o Messyjaszu rozwinęły się nadewszystko od czasów Salomona, gdyż w zastosowaniach swoich do Messyjasza najdawniejsze księgi biblijne ściągają się do nadejścia epoki szczęśliwości doskonałej, której lud wybrany od Boga ma się spodziewać. To oczekiwanie objawiło się pomiędzy Abrahamitami, a podbicie ziemi Chananejskiej zdawało się je urzeczywistniać; ale spełnioném nie zostało skutkiem wojen, często nieszczęśliwych, prowadzonych z narodami obcemi i niezgód domowych, coraz większych w narodzie Izraela. Pomimo tego, nadzieja przyjścia Messyjasza wkorzeniała się coraz głębiej pomiędzy ludem; i pomysły o tém stawały się coraz wyraźniejszemi po sławnych panowaniach Dawida i Salomona, tak dalece iż właśnie w smutnej epoce podziału królestwa na Judzkie i Izraelskie, i później po upadku tych dwojga królestw, nietylko Żydzi zacho-

wali gorącą nadzieję panowania powszechnego tu na ziemi i kosztowania szczęśliwości bez granic w niebiesiech; lecz nadto, oczekiwali oni z mocną wiarą, że Bóg im zeszle potomka rodu Dawidowego, jako Messyjasza i założyciela szczęścia ich narodu, który wskrzesi teokracyję i rozkrzewi ją po wszystkich miejscach. Ten potomek miał być „pomazańcem Bożym;" a że Dawid przybierał tę nazwę, Żydzi nadali ją także Zbawicielowi oczekiwanemu i nazywali go jeszcze synem Dawidowym. Księgi proroków pełne są alluzyj do Messyjasza, którego przyjścia spodziewali się niedługo, nawet za życia pokolenia do którego należeli; wierzyli, że się narodzi w Betleem i posiadać będzie przymioty Bóstwa. Z temi proroctwami o Messyjaszu wiąże się zawsze myśl, że poprzednik albo posłannik, Elijasz, Jeremijasz lub Mojżesz, przygotuje lud do przyjścia Messyjasza, które, równie jak założenie królestwa jego, poprzedzone będzie, epoką wielkich klęsk i nieszczęść, zesłanych w celu pojednania ludu z Bogiem: „I obrócę rękę swoją na cię, i wypalę do czysta żużelicę twoję, i odpędzę wszystką cenę twoję: potém będziesz nazwane miastem sprawiedliwego, miastem wiernêm (*Izajasz*, I, 25; *Joel*, 3; *Daniel*, 9; *Zacharyjasz*, 13). Obok tego twierdzono, że za życia Jezusa, według dawno upowszechnionego mniemania pomiędzy Żydami, Messyjasz wybawi lud od grzechu i pojedna go z Bogiem, sam doświadczając mąk i boleści. Opierano się w têm na obrazie „sługi Bożego," który kreśli Izajasz (52; 53). Jezus, wystąpiwszy na ziemię, znajdując wiarę w przyjście Messyjasza czyli Chrystusa powszechnie ugruntowaną, oświadczył że jest nim, nie w takiém wszakże znaczeniu jak Żydzi pojmowali, ale jako założyciel królestwa Bożego, stosując do siebie słowa proroków, przedstawiając że ich przepowiednie teraz zostały spełnione; a bóstwem swego posłannictwa objawił rzeczywiście godność swą Messyjasza. Tak się też wyrażali jego uczniowie głosząc że Jezus Chrystus jest Messyjaszem oddawna oczekiwanym. Nie uznała go zaś za Messyjasza część ludu żydowskiego, która nie znajdowała w Jezusie urzeczywistnienia wyobrażeń zmysłowych, jakie powzięła o Messyjaszu, oraz Gnostycy, którzy mówili o Messyjaszu fizycznym i mniemali, że Jezus nazwał się Messyjaszem dla têm łatwiejszego rozkrzewienia swojej nauki pomiędzy Żydami. Zbijając tych przeciwników doktorowie Kościoła prawowiernego, têm mocniej i z têm większym zapałem twierdzili, że Jezus jest Messyjaszem przepowiedzianym przez proroków; a w III wieku ta doktryna stała się podstawą powszechnej nauki Kościoła. Broniąc jej Ojcowie Kościoła, objaśniali allegorycznie ustępy Starego Testamentu, gdzie jest wzmianka o Messyjaszu. Pierwszą obietnicą przyjścia Zbawiciela, uczynioną człowiekowi zaraz po jego upadku, są słowa które Bóg wyrzekł do węża: „Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą; i między nasieniem twém, a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoję, a ty czyhać będziesz na piętę jej" (I, *Mojż*. 3, 15). Słowa te znaczą: Tyś uderzył na pierwszą niewiastę i zwyciężyłeś ją; ale wzbudzę ja inną, przeciw której ty nic nie podołasz. Ta niewiasta, dziewica i matka zarazem, wyda na świat Syna, który odniesie nad tobą zwycięztwo. Wściekłością i złością miotany, widząc że cię on pozbawia nieszczęśliwych, których trzymałeś w niewoli, ty mu ugryziesz piętę, zawieszając na krzyżu jego człowieczeństwo, tę część jego samego, którą dotykać będzie ziemi; ale właśnie niemocą swego ciała, obelgami które znosić będzie i śmiercią swoją, „zetrze on głowę twoję," i zniszczy twoją potęgę. Jakób, syn Izaaka, a wnuk Abrahama, na śmiertelném łożu przepowiedział, że Messyjasz obiecany wyjdzie z rodu albo pokolenia czwartego syna jego Judy i oznajmił mu, że jego poko-

lenie będzie, najznakomitszém i najpotężniejszém ze wszystkich pokoleń Izraela; że otrzyma w udziale najpiękniejszą część ziemi Obiecanej; że bogatém będzie w sławnych królów i bohaterów i że „nie będzie odjęty sceptr od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie Który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów" (to jest, Messyjasz, Jezus Chrystus, Zbawiciel; (I, *Mojż.*, 49, 10). Bóg nie poprzestał na obiecaniu Messyjasza i przepowiadaniu go przez Proroków; chciał jeszcze aby był przedstawianym w figurach przez patryjarchów i sprawiedliwych, którzy poprzedzili jego przyjście. Najwyraźniejszą figurą Messyjasza byli: Abel, Izaak, Józef i Jonasz. Abel, był figurą Messyjasza w tém, że go zabił Kain, jego brat; podobnie jak Messyjasza skazać mieli na śmierć Żydzi, jego bracia wedle ciała, i jak on, potomkowie Abrahama. Izaak, był figurą Messyjasza, przez swoją ofiarę i przez wszystkie okoliczności dotyczące tejże ofiary. Józef, był figurą Messyjasza w tém, że go sprzedali bracia, jak Jezusa sprzedał Judasz. Jonasz, był figurą Messyjasza w tém, że był trzy dni w brzuchu wieloryba i wyszedł ztąd żyjący: podobnie jak Jezus Chrystus miał trzy dni przebywać w grobie i wyjść ztąd pełen życia. Nazwisko „Messyjasza," znaczące toż samo co „poświęcony," lub który otrzymał namaszczenie święte, dawane jest Synowi Bożemu, który stał się człowiekiem, ponieważ zjednoczył w osobie swojej godność króla, kapłana i proroka, a tych według Starego Zakonu namaszczano oliwą. Syn Boży jest królem: Ojciec dał mu wszelką władzę nad ludźmi; panuje on nad wszystkiemi narodami i panowanie jego mieć nie będzie końca. Jest kapłanem według porządku Melchizedechowego: albowiem ofiarował i dzisiaj jeszcze ofiaruje codzień, najdostojniejszą i najświętszą ze wszystkich ofiar. Jest prorokiem: ponieważ przyszłość nie ma nic ukrytego przed nim, przepowiedział więc wszystkie okoliczności swojej męki i śmierci, z najdrobniejszemi szczegółami i On sam przemawiał przez usta proroków. Człowiek-Bóg, król, kapłan i prorok zarazem, nie był poświęcany namaszczeniem cielesném i dotykalném; poświęcenie jakie otrzymał, było bóstwem, to jest, bóstwo, łącząc się z jego duszą i ciałem, poświęciło je w zupełności, ponieważ przez nie stały się one duszą i ciałem Boga. Prorocy, za pośrednictwem których Pan Bóg ponawiał, od wieku do wieku, obietnicę Zbawiciela, nie ograniczali się zwiastowaniem światu tego Zbawiciela, tego Chrystusa, tego Messyjasza; lecz powiedzieli po jakich znakach wybitnych poznać go będzie można i zawczasu opowiadali główne wypadki jego życia i śmierci. Otóż Jezus zjednoczył w osobie swojej wszystkie cechy, jakie znaleźć się miały w Messyjaszu; podobny był we wszystkiém do rysopisu jaki oni podali; słusznie więc przeto mówił Żydom: „Oto ten, do którego odnoszą się proroctwa: ja jestem Chrystus." W rzeczy samej, przepowiedzianém było u Izajasza, (7, 14), że dziewica będzie matką Messyjasza: „Oto Panna pocznie i porodzi Syna i nazwą imię jego Emmanuel;" owoż według Ewangelistów, Jezus Chrystus narodził się z dziewicy, jedynie działaniem Ducha Ś-go. Messyjasz, według proroka Micheasza (5, 2) miał się narodzić w Betleem; otóż rzecz jest udowodniona, że w Betleem Jezus Chrystus przyszedł na świat. Jakób umierając, wskazał przyjście Messyjasza na czas, kiedy władza albo sceptr odjęty będzie domowi Judy; otóż rzecz niezawodna, że kiedy Jezus Chrystus zaczął wykonywać swe posłannictwo, Żydzi utracili zupełnie władzę najwyższą; samiż wyznali przed Piłatem, że nie mają innego króla jak Cezara i że im nie wolno nikogo skazywać na śmierć (*ś. Jan*, 18, 31; 19, 15). Messyjasz miał narodzić się z domu Dawida; otóż, było tak powszechnie wiadomem, że Jezus Chrystus był

potomkiem tego królewskiego rodu, że go pospolicie nazywano Synem Dawidowym. Co do życia Zbawiciela, proroctwa nie są ani mniej oczewistemi, ani mniej dokładnemi. Ozeasz (11, 1) przepowiedział, że z Egiptu Pan Bóg wezwie Syna swego. Dawid (*Psalm* 71, 10) widział królów Wschodu, przychodzących z krańców Arabii składać mu dary; widział także (*Psalm* 68, 22) jak Żydzi, przez wyrafinowane okrucieństwo i barbarzyństwo, dawali mu żółć na pokarm, a w pragnieniu napawali go octem. Izajasz (40, 3) mówi o poprzedniku albo przesłańcu, który miał zwiastować światu Zbawiciela; Barlaam o gwiazdzie tajemniczej, która zaprowadziła Magów do kolebki jego (IV, *Mojż.* 24, 17); Zacharyjasz (11, 12) o trzydziestu srebrnikach, które miał otrzymać niegodny uczeń, jako zapłatę zdrady swojej. Słowem, wszystko cokolwiek się zdarzyło Jezusowi Chrystusowi, było przepowiedziane przez proroków; a wszystko co było przepowiedziane przez proroków o Messyjaszu, spełniło się na osobie Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus zatém przekonał, spełnieniem się proroctw na osobie swojej, że był Messyjaszem; a nadto udowodnił to cudami wszelkiego rodzaju, jakie uczynił. Kiedy uczniowie Jana Chrzciciela przyszli do Jezusa z zapytaniem, czy jest on Messyjaszem, uczynił w obecności ich wielką liczbę cudów i rzekł: „Szedłszy, odnieście Janowi coście słyszeli i widzieli: iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstawają (*ś. Łuk.* 7, 22). Prorok Izajasz powiedział, mówiąc o Messyjaszu (35, 4—6): „Bóg sam przyjdzie i zbawi was; tedy się otworzą oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone; tedy wyskoczy chromy jako jeleń i otworzony będzie język niemych.” Te wszystkie cuda czynił Jezus Chrystus i bardzo wiele jeszcze innych, któremi udowodnił że jest Messyjaszem. Pomimo tak jawnych i oczewistych dowodów; Żydzi nie uznali Jezusa Chrystusa, za obiecanego Messyjasza. *L. R.*

Messyna, bardzo starożytne miasto i drugie po Palermie, a pierwsze handlowe w Sycylii, stolica prowincyi tegoż nazwiska (liczącej na 65½ mil kw. rozległości 360,000 ludności), siedziba biskupa, sądu głównego apellacyjnego i handlowego, otoczone pasem skał urwistych, położone jest powabnie nad cieśniną Messyńską czyli Faro di Messina, u starożytnych Fretum Siculum), ma wyborny port z przylądka w kształcie półksiężyca w morze wyskakującego utworzony, mogący 1,000 okrętów w sobie pomieścić, opatrzony dwiema latarniami morskiemi i broniony przez warowną cytadellę i sześć fortów. Ulica Corso dzieli je na miasto dolne (portowe) i górne; wzdłuż brzegu morskiego idzie na milę długa ulica Marina. Ma ono kilka pięknych placów, ulice brukowane lawą, starożytną katedrę, wiele innych kościołów (parę greckich) i pałaców, między któremi odznaczają się pałace: królewski, senatu i Udienz'y, kilka biblijotek i wielki szpital Loggia. Z klasztoru San-Gregorio roztacza się najpyszniejszy widok na cieśninę morską i brzegi Kalabryi. Liczbę mieszkańców podają na przeszło 80,000. Handel w porównaniu z przeszłością znacznie podupadł; corocznie ma miejsce walny jarmark w Sierpniu; przemysł, mianowicie jedwabniczy, zawsze jeszcze kwitnący. Wywóz stanowią głównie materyje jedwabne, oliwa, owoce południowe i korale. —Messyna pierwotnie zwała się Zankle (t. j. sierp) i była miastem sykulskiém; ale stała się greckiém po zdobyciu jej przez Anaxilusa z Rhegium, rodowitego Messeńczyka i zaludnieniu Messeńczykami, którzy wywędrowali z Peloponezu po drugiej wojnie messeńskiej w r. 668 przed Chr.; ci pod nazwą Massena wliczyli ją do rzędu miast dorychich. Odtąd stała się nader handlowną i zyskała wiele kraju; wszelako już r. 396 zdobyli ją i zburzyli Kartagińczycy. Dyjonizy

Syrakuzański odbudował ją. On i syn byli miasta władzcami, później był nim Agatokles; od r. 282 żołdacy tegoż, Mamertyńcy, dalej zaś Rzymianie w czasie drugiej wojny punickiej, która tu wybuchła w r. 264. W Wiekach Średnich miasto przeszło r. 1060 do rąk Saracenów, później opanowywali je Normandowie, Hohenstaufowie, Karol d'Anjou w r. 1266, Piotr Aragoński r. 1282 po Nieszporach Sycylijskich. W XV stuleciu Messyna słynęła z nauk i dla tego zamieszkał tu uczony Konstanty Laskaris, który jej swą znakomitą biblijotekę zapisał. W XVI stuleciu Pelidoro da Caravaggio, uczeń Rafaela, założył tu kwitnącą szkołę malarską; katedra i inne kościoły posiadają mnóstwo jego pędzla obrazów. Fakcyje wewnętrzne skłoniły miasto do poddania się r. 1673 Ludwikowi XIV królowi francuzkiemu. Walcząc przeciwko Francuzom, zginął roku 1676 w bitwie pod Messyną bohater morski hollenderski Ruiter. Karol II skarcił odstępstwo miasta odebraniem mu wszystkich przywilejów. Od tego czasu podupadać zaczęło. W r. 1743 spustoszyła ją morowa zaraza, r. 1783 straszliwe trzęsienie ziemi, które połowę niemal miasta zniszczyło: r. 1823 wielka powódź. Nowe czasy przyniosły jej walki stronnictw rewolucyjne. Już w czasie rozruchów w d. 1 i 2 Września 1847 r. przyszło do bójki ulicznej między ludem a wojskiem. Nowe powstania i walki nastąpiły w r. 1848, a miasto kilkakrotnie zostało bombardowane z kastelu Terranuova; i tak: od d. 29 Stycznia do 20 Lutego i od 26 Lutego do 10 Marca. W październiku obsadziły miasto wojska neapolitańskie, a d. 28 Marca 1849 r. dla nowych rewolucyjnych symptomów, ogłoszone w stanie oblężenia. Parlament sycylijski przemienił je w port wolny d. 12 Kwietnia 1848 r. Dekret ten unieważnił wprawdzie król w Grudniu 1848 r., ale go następnie zatwierdził w Marcu 1852 r.

Mestizy (z hiszpańskiego; *mestizo*, mięszaniec), tak w Ameryce nazywają dzieci zrodzone ze skojarzenia się ludzi białych z krajowcami Indyjanami.

Meszaros (Łazarz), generał i minister wojny podczas rewolucyi węgierskiej, urodzony 1796 roku w Boja, w Węgrzech, z rodziny staroszlacheckiej; z początku poświęcał się zawodowi prawnemu, ale w 1813 r. wstąpił do armii i po ukończonej wojnie został porucznikiem. W 1844 r. powoli, bo bez niczyjej protekcyi, dosłużył się był stopnia pułkownika, dowódzcy piątego pułku uzarów, szanowany przez zwierzchników i kollegów, szczególnie ceniony przez właściciela tegoż pułku, feldmarszałka Radeckiego, korzystając ze swobody pokoju, napisał w języku węgierskim kilka dzieł treści strategicznej. Kiedy po wypadkach marcowych 1848 r. hrabia Ludwik Batthyany tworzył gabinet węgierski, powierzył wydział wojny Meszarosowi, zostającemu wówczas w armii włoskiej, który jednak przez skromność nie czuł się zdolnym do takiej godności, a przytem i stanowiska swego opuścić nie chciał. Dopiero własnoręczny bilet królewski z d. 7 Maja skłonił go do przyjęcia tej posady; pod koniec Maja przybył do Węgier i z zapałem oddal się swoim obowiązkom, lubo stoczyć musiał długą walkę wewnętrzną z dawnemi sympatyjami. Mianowicie opierał się organizacyi narodowej armii węgierskiej: gdy jednakże wybuchła wojna z Austryją, stanowczo przystał do sprawy narodu i szybko i zręcznie dopełnił tej organizacyi. Mniej szczęśliwym był Meszaros jako dowódzca; w Styczniu 1849 roku pobity został przez Schlicka, po czém zdał dowództwo Klapce i sam za rządem udał się do Debreczyna, gdzie przez kilka miesięcy działał pomyślnie jako minister wojny. Po ogłoszeniu niepodległości Węgier (14 Kwietnia 1849 r.) dobrowolnie urząd swój opuścił, i mianowany feldmarszałkiem-porucznikiem, zasiadł jako deputowany z miasta rodzinnego

w zgromadzeniu narodowém. Kiedy na początku Lipca 1849 r. miano Görgey'owi odebrać naczelne dowództwo, powierzono je Meszarosowi, który jednak z powodu niezgód w rządzie długo się przy niém nie utrzymał. Razem z Dembińskim dowodząc armiją Cissy Perczela i Wysockiego, towarzyszył rządowi do Temeswaru i walczył pod Szöweg i Temeswarem. Po złożeniu broni pod Vilagos, wraz z Dembińskim udał się do Turcyi, gdzie dzielił koleje całej emigracyi węgierskiej. W lecie 1854 roku zwolniony z internacyi, wkrótce potém powieszony *in effigie* wyrokiem austryjackich sądów wojennych, pojechał do Anglii, potém do Francyi, a po zamachu stanu z d. 2 Grudnia 1851 r. osiadł na wyspie Jersey, zkąd przeniósł się w 1853 r. do Ameryki. Meszaros gruntowne ma ukształcenie nietylko wojskowe, lecz także klassyczne; jako mówca okazywał wiele humoru, przez co, równie jak dla gorącego patryjotyzmu, bardzo był popularnym. Osobiście czynny i waleczny, nie posiadał jednak talentów wodza. *F. H. L.*

Meszczeracy. Nazwę Meszczery napotykamy u kronikarza Nestora, który pod nią rozumiał fińskie plemię, na południe od Mery, a zatém między rzekami Oką i Wołgą mieszkające. Obecnie Meszczerakami, *Miszar*, nazywane są wszystkie plemiona tatarskie z prawego brzegu Wołgi. Przedewszystkiém zaś imię to służy do oznaczenia oddzielnego plemienia, zamieszkałego w gubernii Orenburgskiej, tudzież w małej liczbie w gubernii Permskiej, Saratowskiej i Penzeńskiej. Mniemać należy, że dzisiejsi Meszczeracy stanowią zmuzułmanioną Meszczerę, oddawna w tych okolicach zamieszkałą. Zdaniem Karamzyna, część Nestorowej Meszczery, w silnym stopniu zmięszana z Tatarami kazańskiemi, przyjęła od nich język i religiję, zatrzymawszy jednak dawną swą nazwę i po upadku Kazania przeniosła się do Baszkiryi. Ze źródeł w archiwach miejscowych znajdujących się wiadomo, że dzisiejsi Meszczeracy orenburgscy są po większej części wychodźcami z gubernij Symbirskiej i Kazańskiej. Do połowy wieku zeszłego mieszkali oni w kraju Orenburgskim, płacąc Baszkirom podatek gruntowy; gdy zaś w czasie zamieszek baszkirskich, Meszczeracy pozostali wiernymi rządowi, w nagrodę za swą przychylność i wyświadczone przysługi, uwolnieni byli od wspomnionej opłaty za grunta, które odtąd na własność ich przeszły. Meszczeracy z powierzchowności podobni są do Tatarów kazańskich; jest to lud dosyć piękny, bez wydatnych kości policzkowych; pod względem zaś obyczajów więcej mają podobieństwa do Baszkirów, lecz przewyższają tych ostatnich w stałosci charakteru i łagodności; są rozumniejsi, gruntowniejsi w religii, dokładniejsze mając wyobrażenia o przepisach przez Mahometa podanych. Z wielką pilnością oddają się rolnictwu i hodowaniu bydła. Liczba Meszczeraków, podług etnograficznej mappy Koeppena, wynosi: w gubernii Orenburgskiej 71,578 w Permskiej 5,783 i Saratowskiej 2,580, razem 79,940 głów płci obojga; mieszkają oni prócz tego w gubernii Penzeńskiej, liczba jednakże tych ostatnich jest małoznacząca. *J. Sa...*

Meszczerak (Mateusz), ataman kozacki, trudnił się grabieżą nad Wołgą; w r. 1579, na wezwanie Stroganowych, udał się wraz z Jermakiem (ob.) i innemi towarzyszami do Syberyi; tam brał udział w wielu bitwach i znacznie się przyłożył do podbicia carstwa Kuczumowego. Po zgonie Jermaka, garstka kozaków i żołnierzy moskiewskich, licząca razem około 150 ludzi, połączyła się z resztkami drużyny stroganowskiej pod główną wodzą Meszczeraka. Uchodząc przed niebezpieczeństwem, opuścili oni stolicę sybirską (Isker), płynęli pod wodę rzeką Tobolem, następnie Turem, a połączywszy się z woje-

wodą Mansurowem, wrócili do ujścia Tobola. Nie mogąc zdobyć Iskera, kozacy płynęli dalej rzeką Irtyszem, i przy ujściu tegoż do rzeki Obi, zbudowali drewnianą fortecę. Po założeniu miasta Tobolska przez wojewodę Czułkowa, Meszczerak udał się tamże i poległ podczas oblężenia miasta tego przez Sejdeka. *J. Sa...*

Meszczerscy książęta, prowadzą ród swój od księcia szyryńskiego, Bachmeta Ussanowicza, który w XI albo XII wieku wyszedłszy z Wielkiej Hordy, podbił ziemię Meszczerską i w tej zamieszkał; potomkowie jego, książętami Meszczerskimi nazywać się poczęli. Z tych książę Alexander Ukowicz sprzedał kraj Meszczerski wielkiemu księciu moskiewskiemu Dymitremu Dońskiemu. Z książąt Meszczerskich, na polu wojenném słynął szczególnie Teodor, żyjący na początku wieku XVII; stanąwszy po stronie Dymitra Samozwańca, brał udział w bitwach, a następnie w naradach i przedsięwzięciach bojarów moskiewskich, i był jednym z tych, którzy podjęli myśl ofiarowania korony moskiewskiej polskiemu królewiczowi Władysławowi. *J. Sa...*

Meszczowsk, miasto powiatowe gubernii Kaługskiej; leży nad rzeczką Tureją i wpadającemi do niej Fetiiszką i Serebrenką, o 10 mil odległe od miasta gubernialnego Kaługi. W latopismach wspominane pod nazwiskami Meszczowsk, Meszczersk i Mezeck; w końcu XII wieku należało do prowincyi Mordowskiej. Od wieku XIV zostawało pod panowaniem Litwy; w końcu wieku XV stanowiło posiadłość książąt Mezeckich, którzy następnie poddaństwo wielkiego księcia moskiewskiego przyjęli. W końcu wieku XVI, dla zabezpieczenia od napadów Tatarów krymskich i Nogajców, opasane było ścianą drewnianą. Przy podziale na gubernije, r. 1708 Meszczowsk wcielony do gubernii Smoleńskiej, następnie (r. 1776) do namiestnictwa, a potém (r. 1802) gubernii Kaługskiej. Obecnie posiada 496 domów, 2 cerkwie, szkołę powiatową i elementarną, szpital miejski; liczba mieszkańców wynosi 5,000 przeszło głów płci obojga, którzy się trudnią sprzedażą zboża, łoju, skór, pieńki, siemienia lnianego i konopnego, masła; tudzież koni i bydła rogatego. Obroty handlu całorocznego wynoszą około 40,000 rsr. Na jarmarku, w dniu 27 Czerwca v. s. i następnych przypadającym, sprzedają towarów za 75,000 rsr.; znajdują się tylko gorzelnia, dwie cegielnie i około 70 rzemieślników.—*Meszczowski powiat*, zajmuje powierzchni 364,983 dziesięcin, z których ziemi uprawnej 160,000, łąk 12,000 i lasów 75,5000 dziesięcin; osady zajmują 9,800, miejsca niezdatne, drogi, bagna, wody i t. p. 7,600 dzies. Z rzek, powiat skrapiających, najgłówniejszą jest Ugra. Liczba mieszkańców wynosi około 100,000 głów płci obojga, którzy posiadają 81 osad, 143 pomniejszych osad, i 180 wsi. Grunt na południu i wschodzie powiatu jest po większej części czarnoziemny, na zachodzie piaszczysty, na północy gliniasty. Oprócz rolnictwa, mieszkańcy trudnią się wyrobem rogóżek i różnych przedmiotów z drzewa, a także ciesielstwem. Pod względem handlowym na wzmiankę zasługuje osada Szczełkanowo. W monasterze o pół wiorsty od miasta leżącym mieści się duchowna szkoła powiatowa wraz z elementarną. *J. Sa...*

Meszczyński (Kornelijusz od ś. Anzelma), pijar, urodził się w Łowiczu 1752 r. do zgromadzenia wstąpił w Podolińcu 1769 r. i pełnił obowiązki nauczycielskie po rozmaitych szkołach. Następnie zajmował się wychowaniem młodego Karpia chorążego Upickiego. W roku 1794 z młodym Kazimierzem Sulistrowskim, wyjechał do Wiednia, gdzie w r. 1798 sekularyzował się i dostał probostwo w Kraczkowie blisko Rzeszowa w Galicyi i tam umarł w ro-

ku 1815. Wydał z druku: *Historyją o wyroczniach pogańskich* (Kraków, 1777 w 8-ce); przetłumaczył z łacińskiego na polski język niektóre listy papieża Klemensa XIV drukowane tamże. *F. M. S.*

Meszkita, z arabskiego *mesdżid*, miejsce oddania pokłonu, czci Bogu: toż samo co meczet, pisarze nasi używali go w znaczeniu małej kaplicy domowej. Tak Piotr Kochanowski w przekładzie *Jerozolimy* Tassa pisze:

Ten obraz który chowają tak skrycie,
Z niepobożnego gwałtem weź kościoła,
I własną ręką, postaw w twej meszkicie.

Meszna, rzeczka w królestwie Polskiém, wypływa z jeziora Powidzkiego pod wsią Mieczownicą; płynie przez miasto Słupcę, za którém z prawej strony wpada do Warty.

Meszne, dochody duchownych za msze odprawiane. *Meszne*, *Mszawe* czyli *Missale*, ztąd wzięło początek, że przy układzie z plebanem o dziesięcinę, pleban brał na siebie obowiązek odprawiania mszy (Czacki, *O Pols. i Lit. pr.*). Ostrowski w sprawie cywilnej mówi: „Na Rusi meszne zastępuje w wielu miejscach dziesięcinę, a jest meszna pewna kwota pieniężna, którą wsie składają na msze, za należące z krestencyi swych dziesięciny.” Na Mazurach pieniądze przeznaczone na msze święte zwano w jednych okolicach *meszne*, w innych *mszalki*, lub *duchny*, wtedy gdy msza żałobna za dusze zmarłych odprawianą być miała. *K. W. Wl.*

Meszty, pantofle tureckie: „Z tureckiego *mest*, botynki lekkie ze skóry albo safijanu, które niekiedy na Wschodzie przyszywają do długich spodeń jakby kamaszów, a na nie nakładają *papucz*, papucie” (ob). U nas mesztami nazywają się pantofle męzkie, z miękką podeszwą; później dano tę nazwę, bótom bez cholew, czyli pół bócikom.

Met, wyraz graczów w szachy, którym się zapowiada, zamknięcie i opasania cudze strony, a tym samym przegranej. Ztąd w dawnej polszczyznie: „Met dać komu,” znaczy przyprzeć do ciasnego kąta, że się ruszyć nie może, czy to w znaczeniu fizycznèm czy moralnèm. Dać komu *met*, jest to samo co mówimy dziś: *mat*, czyli postawić *króla* w niemożności zmienienia miejsca, co kończy partyję. „Mówi się także *szachmat*, dosłownie *król zbity*, i od tych wyrazów u nas sama gra wzięła nazwę” (A. Muchliński). Dawni nasi pisarze, często tych wyrazów używali. Mamy przysłowie: „Albo szach albo met,” to jest zysk lub strata, jaki los padnie (ob. *Szachy*). *K. Wl. W.*

Meta gra młodzieży. Na wyznaczonej odległości rzuca się piłka, którą przeciwnicy złapać powinni. Równocześnie jeden z którejkolwiek gromady wybiega na pół mety lub bliżej, którego należy trafić piłką. Ugodzony nią jako ranny ustępuje na bok, chybiony, przechodzi do zwycięzców. Każdy koleją ciska piłkę lub wybiega; po obejściu całej kolei, oblicza się przy kim przewaga i ta strona wygrywa. Grę tę nazywają także zbijanym. Jeżeli trzech gra w metę, jeden staje wpół mety, dwaj na przeciwnych końcach oznaczonej odległości. Porządkiem rzucają piłką, środkowy przed jej uderzeniem może uskoczyć na jednę lub drugą stronę, ale pod warunkiem, że jedną nogą zawsze pozostaje na oznaczonym punkcie, kto go trafi, miejsce jego zastępuje i tak następnie.

Metabazys (*Metabasis*), figura retoryczna, ob. *Apostrofa*.

Metabola, przekładnia, znaczy w grammatyce przełożenie liter dla lepszego brzmienia, niekiedy w wierszach, częstokroć także w mowach, żeby uniknąć powtarzania się kilku podobnych dźwięków.

Metacetonowy kwas, ob. *Propijonowy kwas.*

Metafizyka, gałąź filozofii teoretycznej. Nazwę tę, jako zbiorową, otrzymały z okoliczności czysto zewnętrznej wszystkie pisma Arystotelesa, nie oznaczone szczegółowemi tytułami, traktujące o pierwotnych przyczynach wszelkiego bytu, a w układzie dzieł tego filozofa pomieszczone bezpośrednio po pismach treści fizycznej *(meta ta physika).* Skutkiem powagi, jaką w późniejszych wiekach nabrał Arystoteles w szkołach publicznych, usiłowano ściśle w sobie powiązany systemat, któryby posłużył za stały kanon do nauk przyrodzonych, utworzyć ze wszystkich tych jego twierdzeń, w których on właściwie zamierzał jedynie logikę rozumową zastosować do przedmiotów nadzmysłowych, korzystając przytém z jego wskazówek co do środków, którychby jeszcze użyć należało, chcąc pozyskać rzeczywiste podstawy wiedzy. Już dawniejsi kommentatorowie Arystotelesa mieli cel ten na oku; wszakże metafizykę, jako naukę właściwą, rozwinęli dopiero średniowieczni scholastycy: ś. Tomasz z Akwinu, Duns Scotus, W. ab Occam i inni. Dopiero w XVII wieku, wraz z powstaniem krytyki prawdziwie naukowej, metafizyka scholastyków podkopaną została w swoich zasadach. Bakon Werulamski, Tomasz Morus i Hobbes w Anglii, Campanella we Włoszech, Kartezyjusz we Francyi, wystąpili jako przeciwnicy filozofii Arystotelesowsko-scholastycznej, wprawdzie po części na to tylko, żeby nowemi subtelnościami zastąpić dawne, już przestarzałe; jakkolwiek zaś późniejszemi czasy nowsze systemata metafizyczne niemieckich filozofów Leibnitza i Wolfa dosyć zostały rozpowszechnione, nigdzie przecież metafizyka jako nauka nie zdołała wejść w życie i pozostawała zawsze tylko przedmiotem rozpraw, a po większej nawet części sporów i polemiki szkolnej. W Wolfa systemacie filozofii teoretycznej, metafizyka pod nazwą nauki głównej zajmuje część drugą, sama zaś dzieli się na *Ontologiję, Kosmologiję powszechną, Psychologiję rozumową i Teologiję naturalną.* Po licznych wstrząśnieniach, jakich w późniejszej epoce doznawała metafizyka, szczególnie skutkiem powstałego w Anglii sceptycyzmu Hume'go, cios śmiertelny zadał jej krytycyzm Kanta, który doprowadził do przekonania, że rozum ludzki ze względu na wiedzę właściwą, nie posiada zasad ustawowych, lecz jedynie porządkujące. Wprawdzie Schelling w swojej filozofii natury próbował, na podstawie jakoby bezpośredniego w umyśle ludzkim władzy widzenia, wyprowadzić pojęcia ustawowe co do wszystkiego nadzmysłowego, zostającego tém samém po za granicami rozumu; jedyną zaś rzeczywistą korzyścią z tych usiłowań, było przyznanie wyższych zasad wszelkiej naukowości dla samej nauki przyrodzonej. Hegel (ob.) w miejsce metafizyki postawił logikę.—W ostatnich czasach nazywać zaczęto metafizyką jakiej nauki to wszystko, co jest w ogóle teoretyczną podstawą wiedzy i co ma cechę wewnętrznej konieczności. Francuzi od dawna już metafizykę w tém tylko brać zwykli znaczeniu, nawet odnoszą do niej zboczenia umysłu ludzkiego, który mniema, że bez względu na doświadczenie może przenieść do życia to wszystko, co przedstawia się w jakimkolwiek związku systematycznym; ztąd wszelkie myślenie abstrakcyjne, zwane też przez nich *Ideologiją,* uważają po prostu za niedorzeczność. Sam zresztą Kant, jakkolwiek nie zgodził się na metafizykę, jako naukę, przypuszczał *Metafizykę przyrody* (zbiór wszystkiego, co wiemy o przyrodzie za pomocą naszej władzy myślenia, przy zastosowaniu kategoryj), a obok niej również *Metafizykę obyczajów,* czyli poznaną konieczność bezwzględnego przykazania rozsądkowego. *F. H. L.*

Metafora *(metaphora),* wyraz grecki, dosłownie: *przenośnia,* figura reto-

ryczna, polegająca na zastąpieniu wyrażenia właściwego czyli zwyczajowego, innèm obrazowèm, przeniesionèm z odmiennej ketegoryi pojęć, *nie zmieniając jednak ani pozycyi grammatycznej, ani wagi wspomnionego wyrazu.* Metafora jest najużywańszą ze wszystkich postaci i służy do uwydatnienia i ożywienia myśli i mowy. I tak np. mówimy: *port*, zamiast *schronienie*; *rana*, zamiast *przykrość* lub *strata*; *zimny*, zamiast *nieczuły*. *F. H. L.*

Metafrazys (*Metaphrasis*), wyraz grecki, dosłownie: *omówienie*, znaczy dosłowny przekład z jednego języka na drugi, jakoż pod tym tytułem istnieje kilka greckich tłómaczeń z późniejszych pisarzy łacińskich, jak np. z Eutropijusza przez niejakiego Paianiosa i z Julijusza Cezara przez Planudesa. Metafrazą nazywa się także przerobienie poematu na prozę. *F. H. L.*

Metalbumin, jedna z odmian białka zwyczajnego, ob. *Paralbumin.*

Metale. Metalami nazywamy pierwiastki chemiczne, które w stanie czystości odznaczają się blaskiem właściwym, zwanym metalicznym; mają one zwykle znaczny ciężar gatunkowy, są nieprzezroczyste i bywają dobremi przewodnikami ciepła i elektryczności. Dla ostatniej własności, metale są konieczne do budowy konduktorów tudzież telegrafów elektrycznych. Oddawna liczono już dwadzieścia siedm metali. W nowszej chemii przyjmują daleko większą liczbę tych ciał, gdyż metalami nazywają pierwiastki ziem i alkalijów, to jest te ciała uwolnione od tlenu. Do metali więc zaliczają bar, potas, sól, wapn, glin, krzem, strontyt i t. d. Prócz rtęci (merkuryjuszn) który dopiero w temperaturze — 40° C. tężeje, wszystkie metale w zwykłej temperaturze są ciałami stałemi. Większa połowa daje się wyciągać na druty i klepać na blaszki; inne są kruche. Jednakże metale niekruche, użyte w konstrukcyjach, często ulegają rozerwaniu, czego przyczyny dotąd nie objaśniono. Braithwite uważa prawie wszystkie wypadki tego rodzaju jako następujące w skutek naruszenia stopniowego związku między cząstkami. Według niego, metale w stanie statycznym, chociażby poddane bardzo mocnemu ciśnieniu lub wyciąganiu, mogą przez czas długi wytrzymywać takie działanie bez zerwania, chociaż uginają się pod ciężarem je ugniatającym. Dosyć jest do tego, aby stan spoczynku metali nie był naruszonym i aby ich wyciąganie nie było przerywanèm; lecz jeżeli zmiany natężenia w krótkich odstępach czasu po sobie następują, natenczas cząsteczki metali doznają wahań, budowa ich zmienia się i część wystawiona na zmiany zostaje uszkodzona i w końcu metal przerywa się. Ten skutek może jeszcze nastąpić pod wpływem uderzeń gwałtownych, doznawanych przez metale obciążone, a nawet może zajść w skutek zmiany stanu przez nagłe usunięcie ciężaru. Metale wystawione na działanie innych ciał, zmieniają się we własnościach swoich fizycznych. Te zmiany nieustannie zachodzą od działania ognia, elektryczności, tlenu suchego lub wilgotnego i t. d. Powinowactwo, zachodzące między metalami, sprawia, że one łącząc się z sobą wydają alijaże, które przedstawiają własności pośrednie między własnościami metali do składu ich wchodzących, a niekiedy zupełnie różne od tych ostatnich. Z pomiędzy metali w naszych czasach poznanych, wiele jeszcze jest takich, które sztuka nie potrafiła otrzymać w postaci mass zbitych; lecz ponieważ zdołano stopić platynę, która przez długi czas opierała się działaniu ognia, można dopuścić, że inne ciała z czasem nie oprą się działaniom chemicznym, a szczególniej wpływowi bardzo wysokiej temperatury; czego przykład w ostatnich czasach napotykamy na glinie (*aluminijum*).

Metalepsyja (z greckiego *metalepsis*), ob. *Substytucyja.*

Metaliczna kąpiel, tak się zowią wszelkie przyrządy, w których za-

warte łatwotopliwe metale lub alijaże, służą do bezpośredniego ogrzewania zanurzonych w nich ciał lub naczyń. *T. C.*

Metaliczne zasady. Związki metali z tlenem, w połączeniu z kwasami wydające sole, zowią się zasadami metalicznemi (ob. *Zasada*).

Metaliki (z francuzkiego: *métalliques*, właściwie *rescriptions métalliques*), t. j. certyfikaty na monetę metaliczną czyli brzęczącą; tak nazywano we Francyi papiery publiczne, wydawane w 1797 r. przez dyrektoryjat w zastępstwie mandatów czyli assygnacyj. Później tém samém mianem oznaczono obligacyje rządowe austryjackie, wystawione na monetę konwencyjną i procentujące się takąż monetą, dla odróżnienia ich od obligacyj realizowanych i procentujących się monetą papierową; również papiery publiczne rossyjskie, brzmiące na ruble srebrem i procentujące się w srebrze, dla odróżnienia od papierów wystawionych na assygnacyje banku i niemi procentujące się. Wszakże obligacyje austryjackie w ostatnich czasach z małemi wyjątkami *de facto* procentują się i realizowane bywają papierami. *F. H. L.*

Metalnik albo *Metelnik*, urzędnik sądowy w Prawdzie Ruskiej księcia Jarosława, z początku XI wieku, wspominany. Był on towarzyszem Wirnika (ob.) czyli sędziego do spraw kryminalnych. Obowiązki jego odpowiadały pisarzom sądowym. *K. Wł. W.*

Metaloidy (z greckiego: *metallon* metal, i *eidos* postać). Dawniej pod tém nazwiskiem rozumiano metale zawierające się w alkalijach i ziemiach; Berzelius użył go na oznaczenie pierwiastków niemetalicznych, to jest nie posiadających własności metali. Metaloidy są złemi przewodnikami ciepła i elektryczności. Chemicy nie są z sobą w zgodzie, co do ich liczby; niektórzy arsen liczą do metaloidów, inni zaś do metali.

Metalurgija (z greckiego: *metallon*, metal, ruda, kruszec i *ergein* otrzymywać), jestto nauka o rozmaitych działaniach, polegających na użyciu ognia i innych, zapomocą których otrzymują się metale z rud, w których się znajdują w związkach, niekiedy zaś w stanie wolnym. *T. C.*

Metameryja. Tak się zowie przemiana związków organicznych, mających ten sam skład chemiczny, t. j. powstających z tych samych pierwiastków i w tym samym stosunku połączonych, polegająca na ułożeniu się ich ostatecznych cząstek czyli atomów (ob.) w innym porządku; w skutku czego własności chemiczne, a często i fizyczne tych ciał się zmieniają, a bliższe ich części składowe przybierają niekiedy inny charakter chemiczny. *T. C.*

Metamorficzne skały (z greckiego: *meta* oznaczającego zmianę, i *morphe* postać.). Nowsi geologowie nazywają metamorficznemi skały, które po utworzeniu się pierwotném, doznały skutkiem wybuchów zmian mniej lub więcej głęboko sięgających. Stan takich skał nazywają *metamorfizmem.*

Metamorfoza *(metamorphosis)*, wyraz grecki, dosłownie: *przemiana*, oznacza każde przedzierzgnięcie w inną postać, mianowicie w mytologii starożytnej, obfitującej w podania o przemianie ludzi w zwierzęta, rośliny, kamienie, nawet w ogień i wodę. Przemiany te zestawiali z szczególném zamiłowaniem poeci, sofiści, retorycy i grammatycy greccy z epoki alexandryńskiej, zwłaszcza Kallistenes, Antygonus, Nikander, Partenijusz i inni, z których prac zachował nam fragment Antoninus Liberalis w swoich *Metamorphosis.* Między Rzymianami odznaczył się na tém polu przed wszystkiemi Publijusz Owidyjusz Nazo, w znanym poemacie p. t. *Metamorphoseon libri XII. F. H. L.*

Metastasio (Piotr Antoni), włoski poeta klassyczny, twórca nowszej opery, ur. 1698 r. w Assisi, właściwie nazywał się *Trapassi* i był synem pro-

stego żołnierza. Jego zamiłowanie do poezyi rozwijało się zawczasu, zwłaszcza, gdy poznał utwory Tassa; dzieckiem już okazywał talent poetyczny, rymując i improwizując, ale dla osłabionych nerwów wyrzec się musiał tego zajęcia. Przypadkiem poznał go sławny prawnik Gravina, który przetłómaczywszy jego nazwisko na *Metastasio,* dał mu nietylko staranne wychowanie, ale nawet umierając r. 1717 zapisał mu cały swój majątek. Odtąd więc Metastazy mógł się bez przeszkody poświęcić ulubionej poezyi. Zawód ten rozpoczął jako poeta liryczno-dramatyczny textem do opery p. t.: *Didone abbandonata,* do którego Sardi dorobił muzykę i który r. 1724 przedstawiony został z ogromnem powodzeniem w Neapolu. Podobno w sztuce tej skreślił swój stosunek ze sławną ówczesną śpiewaczką Maryją Romanina, późniejszą Bulgarelli. Po kilku już latach takiej nabył sławy, że go cesarz Karol VI w roku 1729 powołał do Wiednia i mianował swoim poetą nadwornym, z pensyją 4,000 złr. Odtąd nie było uroczystości na dworze cesarskim, któréjby Metastasio nie uświetnił swojemi wierszami; niemało też do jego powodzenia przyczyniła się ta okoliczność, że był poetą dworskim nietylko z urzędu, ale także z całego swego obejścia. Umarł 1782 r. Najwięcej wsławił się swojemi operami i kantatami, nader poszukiwanemi przez kompozytorów; wszakże niewiele z nich utrzymało się na scenie. Najlepszemi edycyjami dzieł jego są: paryzka (12 tomów, 1780 — 1782 roku) i mantuańska (20 tomów, 1816 do 1820 roku). *F. H. L.*

Metatezys (*Metathesis*), wyraz grecki, tak w grammatyce nazywa się przekładnia głosek, wydarzająca się częstokroć przy przeniesieniu wyrazów z jednego języka do drugiego, jak np. *Herakles* i *Hercules.* *F. H. L.*

Metele, jezioro położone w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Metele, rozlewa swe wody na 630 morgach przestrzeni gruntu, z głębokością od 36—72 stóp. Do jeziora tego wpływa strumień z bagna zwanego Piaszczanka. Drugie tejże nazwy i w tejże gminie położone jezioro, zajmuje 10 morgów powierzchni.

Metellus, była nazwa rodziny plebejskiego rodu Cecylijczyków (*Caecilii*), licząca się do najznakomitszych rzymskich familij, od czasu, gdy *Lucius Caecilius Metellus* dwukrotnie obrany konsulem w czasie pierwszej wojny punickiej (w r. 250 i 247 przed Chr.), w r. 243 jako pontifex maximus, uratował palladium ze świątyni Westy podczas pożaru. Najbardziej się z tej rodziny odznaczali: *Quintus Caecilius Metellus* zwany *Macedonicus,* ponieważ jako pretor w r. 148 przed Chr., zwycięztwo odniósł nad Andriskusem, który pod imieniem Filipa chciał się Macedończykom narzucić na króla. Po swoim konsulacie w r. 143, walczył on r. 142 przeciw Wiriatusowi (ob.) i r. 131 był cenzorem wspólnie z Kwintusem Pompejuszem. Starożytni pisarze sławili jego szczęście, że posiadał ród wysoki, czerstwość i moc wielką ciała i duszy, godność i zaszczyty, małżonkę cnotliwą, liczne potomstwo i że doczekał przed śmiercią (r. 115) oglądać trzeciego ze swych synów konsulem, drugiego zdobywcą wysp Balearskich w r. 123, zkąd otrzymał przydomek (r. 122) *Balearicus,* a czwartego ubiegającego się o konsulat. *Quintus Caecilius Metellus Numidicus,* synowiec poprzedzającego, obrany konsulem r. 109 przed Chr. walczył zwycięzko przeciw Jugurcie w Numidyi, dopóki go Maryjusz r. 107 nie zastąpił w dowództwie. W r. 102 piastował cenzorat, r. 100 wygnany został za odmowę przysięgi senatorskiej na prawo rolne trybuna ludowego Saturnina i zmarł wkrótce po swoim r. 99 z Azyi powrocie. Był to mąż prawy i jeden z najdzielniejszych swego czasu. Syn jego *Qu. Caec. Met. Pius,*

otrzymał swój przydomek za miłość synowską, jaką okazał u ludu błagając o przywrócenie ojcu wolności. Walczył jako pretor r. 89 i 88 przed Chr. w wojnie związkowej i uciekł do Afryki r. 87 po powrocie Mariusza. W roku 83 stanął po stronie Sulli, przy powrocie tegoż do Italii i pod Fawencyją pokonał w jego sprawie Papiriusa Karbo i Norbanusa. Wspólnie ze Sullą, któremu w proskrypcyjach doradzał umiarkowanie, piastował on konsulat roku 80; później r. 70 otrzymał zarząd Hiszpanii dalszej i dowództwo przeciw Sertoryjuszowi, które podzielał wespół z Knejuszem Pompejuszem r. 76—72. Zmarł r. 64 jako pontifex maximus. *Qu. Caec. Met. Creticus*, otrzymał przydomek od walk na wyspie Krecie, którą po odbyciu r. 69 przed Chr. konsulatu z Hortensyjuszem, zawojował r. 68—67 i w rzymską zamienił prowincyję. Żył w nieprzyjaźni z Knejuszem Pompejuszem, który go chciał pozbawić sławy tego przedsięwzięcia i tryumf aż do r. 62 przeciągnąć zdołał. *Qu. Caec. Met. Celer* walczył r. 66 przed Chr. pod Pompejuszem w Azyi i r. 63 obsadził zbrojnie przeciwko Katylinie przejścia w Apenninach wiodące do Gallii cisalpińskiej, którą r. 62 zarządzał jako prokonsul. W r. 60 wystąpił jako konsul przeciwko roszczeniom Pompejusza, r. 59 przeciwko prawu rolnemu Cezara i zmarł otruty, jak twierdzą, przez żonę swą Klodyję. Młodszy jego brat *Qu. Caec. Met. Nepos*, walczył pod Pompejuszem w wojnie z korsarzami i w Azyi. Jako trybun ludowy wystąpił r. 63 przed Chr. przeciw Cyceronowi ku końcowi jego konsulatu, a r. 62 ujął się za Pompejuszem: wniosek jego, by tenże wrócił z wojskiem do Rzymu dla przywrócenia spokojności, znalazł opór w Senacie, mianowicie ze strony Katona z Utyki. Metellus umknął do Pompejusza, powrócił razem z nim i został r. 60 pretorem, a r. 57 konsulem. *Qu. Caec. Met. Pius Scipio*, zwany także Kwintus Scypio albo Scypio Metellus, syn Publijusza Kornelijusza Scypijona Nazyki i Lucynii, adoptowany przez wspomnionego Metellusa Piusa testamentem tegoż, został przez córkę swą Kornelije r. 52 przed Chr. teściem Pompejusza. W Sierpniu tegoż roku mianowany przez Pompejusza kollegą jego w konsulacie, aż do r. 49 był jednym z najczynniejszych dla jego sprawy senatorów przeciwko Cezarowi. On to głównie przyczynił się do ogłoszenia tego ostatniego wrogiem państwa. Przy wybuchu wojny udał się do Syryi, r. 48 złączył się z Pompejuszem, pod którego zwierzchnictwem dowodził w bitwie pod Farsalą i umknął potém do Afryki do Juby, gdzie lubo nienawidzony dla swego okrucieństwa i zbytków, otrzymał za wstawieniem się Katona główne dowództwo nad wojskiem pompejańskiem. Po klęsce pod Thapsus r. 46, uśmiercił się sam w ucieczce do Hiszpanii, gdy jego okręty zniszczyła eskadra Cezarejczyka, Publijusza Sittiusa.

Metempsychoza (po grecku *metempsychosis*), wędrówka dusz, przejście duszy z jednego ciała ludzkiego w drugie, niewłaściwie zaś przejście jej w ciało innego zwierzęcia, gdyż taka wędrówka nazywa się *metensomatosis* (*meta*, przyimek oznaczający przemianę, *psyche* dusza, *soma* ciało). Pierwsze ślady wiary w pośmiertną wędrówkę dusz, przedstawia religija staro-indyjska, według której przejście duszy w ciała różnych zwierząt jest poniekąd dla niej czyścem, gdyż ją z grzechów ludzkiego żywota oczyszcza. Buddyści również wierzą w metampsychozę. Kapłani egipscy przypuszczali cykl trzytysiącoletni, podczas którego każda dusza przechodzić musi przez ciała wszystkich gatunków zwierząt, poczém dopiero znowu wraca do ciała ludzkiego. Od Egipcyjan zapewne przyszła ta wiara do Greków, u których pierwsi nauczali jej Tercydes i uczeń jego Pytagoras. Empedokles przypuszczał nawet przejście duszy ludzkiej w rośliny. Poeci orficzni twierdzą, że po

trzykrotném nienagannem życiu w ciele ludzkiem, dusza spoczywa na wyspie błogosławionych. Platon cykl zupełnego powrotu dusz na łono bóstwa oznacza na 10,000 lat, co u niego widocznie ma znaczenie jedynie mytyczne, gdy tymczasem Neoplatonicy twierdzenie to brali dosłownie. Rabini tłómaczyli metempsychozę na swój sposób; według nich, Bóg stworzył tylko pewną liczbę dusz żydowskich, które zatém dopóty się będą wracać, dopóki Żydzi istnieć będą na ziemi. Kościół chrześcijański stanowczo zawsze zaprzeczał nauce o wędrówce dusz. Skutkiem wiary w metempsychozę jest u wielu narodów pogańskich cześć kilku gatunków zwierząt i wstręt do ich mięsa. *F. H. L.*

Meteora, gruppa skał w Tessalii, od 80 do 300 stóp wysokich, kształtu ostrosłupowego, wyzierających z równiny w dziwacznych formacyjach i przypominających podróżnikowi piramidy i obeliski Egiptu. Na skałach tych zbudowano klasztory, których liczba dawniej dochodziła 24, a do których dostać się można jedynie przy pomocy lin i drabin. *F. H. L.*

Meteoromancyja (z greckiego: *meteoros* zjawisko, i *manteia* wróżba), sposób wróżenia z błyskawicy i grzmotów, bardzo ceniony u Etrusków, od których następnie przeszedł do Rzymian. *F. H. L.*

Meteorologija (z greckiego: *meteoros*, wziętego w znaczeniu meteoru, i *logos*, mowa), część fizyki zastanawiająca się nad zmianami dostrzeganemi w atmosferze, a tém samém nad tak zwanemi meteorami. Bez wątpienia, ta część fizyki najpierwej była uprawianą przez ludzi, gdyż zjawiska jej badaniu podlegające za nadto są uderzające i zanadto wywierają wpływu na byt człowieka, ażeby bez bliższego nad niemi zastanowienia się następowały. I w rzeczy samej były one przedmiotem uwagi u ludów najdawniejszych, które w braku innego objaśnienia uważały je za dzieła bóstw swoich. Starożytni Grecy i Rzymianie usiłowali meteorologiję jako naukę traktować; poczynili oni niejakie nad meteorami uwagi i ważne spostrzeżenia, nie mogli jednakże dojść do ważnych rezultatów dla braku stosownych narzędzi i koniecznych wiadomości z fizyki. Po odrodzeniu nauk zaczęto na nowo nad meteorologiją pracować, lecz skutek tych usiłowań nie odpowiadał oczekiwaniu, z przyczyny fałszywego kierunku i jeszcze dla tego, że uczeni z meteorologii robili naukę przepowiadania stanu powietrza w przyszłości. Nową epokę w historyi tej nauki stanowi wynalezienie barometru (ob.) i termometru (ob.), które dotąd są najważniejszemi narzędziami do czynienia spostrzeżeń meteorologicznych. Nie mało pomimo to upłynęło czasu, zanim meteorologija stanęła na stopniu istotnej nauki. Nie dostawało jeszcze potrzebnej liczby spostrzeżeń dokonanych w rozmaitych punktach ziemi i brakło ludzi, którzyby dość posiadali zdolności, aby z powodzeniem przedsięwziąć mogli prace nad skombinowaniem zjawisk tak rozmaitych. Nakoniec Franklin objaśnił naturę elektryczną pioruna; Saussure i Deluc wynaleźli nowe instrumenta i badali zjawiska zachodzące w Alpach, a elektor Pfalcu, Karol Teodor, założył towarzystwo meteorologiczne w Manhejmie. Towarzystwo to rozesłało narzędzia meteorologiczne do rozmaitych miejsc we Francyi, Niemczech, Rossyi i Włoszech, wypadki dostrzeżeń dokładnie spisywało i ogłaszało drukiem i Efemerydy tegoż towarzystwa na długo pozostaną skarbem dla meteorologii. Spostrzeżenia meteorologiczne podówczas czynione obejmowały tylko zachodnią półkulę ziemi, o stanie zaś atmosfery w innych częściach, a szczególniej w okolicach podrównikowych, posiadano bardzo mało wiadomości. Alexander Humboldt, znający dokładnie meteorologiją Europy, w mocnych zarysach skreślił obraz krajów międzyzwrotnikowych. Wykazał różnice zachodzące w stanie atmosfery

w rozmaitych szerokościach, na wyspach i w głębi lądów i za pomocą trafnych kombinacyj złączył w jednę harmonijną całość mnóstwo pojedynczych faktów, które przedtém wydawały się zagadkowemi. Później Leopold von Buch, który pilnie obserwował zjawiska na północy, w Europie południowej i na wyspach Kanaryjskich, po mistrzowsku nakreślił obraz najważniejszych fenomenów, dostrzeganych za pomocą barometru. On okazał, że wznoszenie się i opadanie kolumny merkuryjuszu w barometrze zależy głównie od zmian temperatury w okolicach sąsiednich i że narzędzie to o tyle tylko może posłużyć do przepowiadania pogody, o ile owe zmiany mogą sprowadzić naruszenie w dotychczasowym stanie atmosfery. Z uwag tych koniecznie wypada, że przepowiadanie pogody nateraz należy do rzeczy niepodobnych i że dopiero wtenczas można będzie z niejakiem prawdopodobieństwem cóśkolwiek wyrzec o charakterze ogólnym przyszłych pór roku dla pewnych okolic, kiedy okaże się możność współczesnego ocenienia stanu całej atmosfery. Humboldt'owi i Buch'owi zawdzięcza meteorologija objaśnienia powstawania i kierunków wiatrów, które na klimat i pogodę przeważny wpływ wywierają. W najnowszych czasach wielkie w tej nauce położyli zasługi Kämtz i Dove. W rozmaitych krajach Europy wiele założono stacyj do czynienia spostrzeżeń meteorologicznych, które w Prusiech zostają pod kierunkiem Dove'go, w Rossyi zaś pod zwierzchnictwem Kupfer'a w Petersburgu. Jednakże aż do lat ostatnich nie było dość bliskiego związku pomiędzy stacyjami pojedyńczemi, urządzenie dopiero telegrafów elektrycznych zaradziło potrzebie, którą wszyscy podzielali: a obserwatoryjum paryzkie jest punktem, do którego codzienne spostrzeżenia w rozmaitych miejscach czynione, drogą telegraficzną są przesyłane. To urządzenie nie sprowadziło jeszcze widocznych postępów dla nauki, lecz posłuży ono do gromadzenia faktów, na których meteorologija w niedługim czasie zapewne oprzeć się będzie mogła. W naszej literaturze posiadamy dzieło tej nauce poświęcone, p. t.: *Meteorologija, czyli nauka o zjawiskach w powietrzu dostrzeganych, o ich związku i wpływie na królestwo organiczne a głównie na człowieka,* przez P. Foissac'a, przełożył Jan Baranowski (Warszawa, 2 tomy, 1858).

Meteory (z greckiego: *meteoros,* wysoki, zawieszony w powietrzu), albo *zjawiska atmosferyczne* w najobszerniejszém i naukowém znaczeniu wyrazu, nazywają się wszystkie zjawiska, pochodzące ze zmian w stanie atmosfery, jak np. chmury, mgła, rosa, deszcz, śnieg, tęcza, zorza poranna, wieczorna i północna, boczne słońca i księżyce, gwiazdy spadające, kule ogniste; w ściślejszém znaczeniu wyrazu meteorami nazywają tylko kule ogniste przebiegające w atmosferze. Zwykle dzielą meteory na cztery klassy: 1) powietrzne, do których należą wiatry; 2) meteory wodne czyli hidrometeory, np. rosa, mgła, deszcz, śnieg, grad i chmury; 3) meteory ogniowe, jak błyskawica, zorza północna, kule ogniste (ob. *Bolidy*), gwiazdy spadające; 4) optyczne, jak: tęcza, słońca i księżyce boczne.

Meteoryczne kamienie, ob. *Aerolity.*

Meteren (Emanuel van.), historyk hollenderski, urodził się w Antwerpii 1535 r., był krewnym sławnego geografa Orteliusa. Od młodości poświęcał się handlowi; z powodu przyjęcia wyznania ewangelickiego, zmuszony do opuszczenia swej ojczyzny, przeniósł się do Anglii gdzie długi czas przebywał i tam umarł w r. 1612. Wydał z druku po łacinie *Historyją Niderlandów,* od wstąpienia na tron hiszpański Karola V, to jest od r. 1516 do zamieszek religijnych, drukowaną w Amsterdamie 1597, in fol., którą sam przełożył na je-

zyk flamandzki i wydrukował w Delft 1599, w 4-ce; później zaś powtórnie, doprowadziwszy dzieje do r. 1612. Dzieło to zbyt namiętne i nieprzyjazne katolicyzmowi, tłómaczone na język francuzki 1618, także i na niemiecki 1669, w 4 tomach, in folio, zawiera nader zajmujące wiadomości do historyi polskiej. *F. M. S.*

Methfessel (Albert), kompozytor, urodzony 1786 r. w Stadt-Ilm, w księstwie Schwarzburg-Rudolstadt, z ojca kantora miejscowego. W r. 1801—7 uczęszczając do gimazyjum w Rudolstadt, kształcił się zarazem i w muzyce. W r. 1807 udał się do Lipska, zamyślając się poświęcić teologii, wiernym atoli pozostał muzyce. Głos jego tenorowy i pieśni z towarzyszeniem gitary, dały go poznać muzykalnemu światu; a Rochlitz i Schicht wspierali go swą radą. W r. 1809 udał się do Drezna w celu udoskonalenia się w śpiewie, a w r. 1811 został śpiewakiem pokojowym i nauczycielem księżnej Rudolstadt, na której dworze wespół z Maxem Eberwein'em urządził muzyczne wieczory. W r. 1822 przeniósłszy się do Hamburga, przewodniczył tu wielu stowarzyszeniom muzycznym i założył w r. 1823 mezkie chóry (Liedertafel) hamburgskie. Dla nich ułożył on mnóstwo pieśni, chórów i sztuk fortepianowych, nadto kantatę kościelną (na cześć jubileuszową pastora Behrmanna) i kilka wielkich chórów mężkich na wezwanie towarzystwa hanzeatyckiego. Powołany w r. 1832 na kapelmistrza dworu do Brunświku, opuścił to miejsce w r. 1843 z powodu głuchoty jaka go w końcu owładnęła. Pieśni jego, mianowicie wyborne *Commersbuch* szeroko się upowszechniły. Toż samo i inne dzieła orkiestrowe, sonaty na fortepian i cykl kantat kościelnych na mężkie chóry. Wielką też liczbę artykułów muzycznych napisanych z duchem i zacną nacechowanych dążnością, umieścił po różnych czasopismach.

Methymna, dzisiejsze *Molivo,* miasto niegdyś znaczne na wschodniém nadbrzeżu wyspy Lesbos, słynne z winnic. Mieszkańcy tego miasta podczas wojny peloponnezkiej jedni pozostali wierni Ateńczykom, gdy już wszystkie inne miasta na wyspie wyrzekły się z Atenami dawnego przymierza. *F. H. L.*

Metidża, żyzna i dobrze nawodniona równina w Algieryi, ciągnąca się na południe od miasta Algieru na mil 10—12½, w szerokości 2—3 mil geograficznych. *F. H. L.*

Metis, w mitologii greckiej Mądrość, córka Okeanosa i Tetys, była pierwszą małżonką Zeusa i na prośbę jego zadała Kronosowi lek na wymioty, przez co zmusiła tegoż do oddania napowrót wszystkich połkniętych przez siebie własnych dzieci. Gdy Zeusowi zapowiedzieli Uranos i Gea, że Metis urodzi mu najprzód córkę, potém syna który go pozbawi tronu, Zeus połknął swą żonę ciężarną już z Minerwą i tę ostatnią sam później urodził czy też wysadził z własnej głowy.

Metoda (z greckiego: *methodos*), w ogóle każde postępowanie regularne, używane dla osiągnięcia pewnego celu; metoda zatém nie ogranicza się do samej tylko pedagogiki i nauki, ale stosuje się zarówno do wszystkich spraw życia potocznego, do postępowania w rolnictwie, przemyśle i t. p. Szczególną wszelako ważność ma pojęcie metody już to w celach wychowawczych, już też w postępowaniu naukowém w ogólności. Pod pierwszym względem odróżniamy, stosownie do formy wykładu, *metodę akroamatyczną*, t. j. taką, przy której nauczyciel bez przerwy mówi sam jeden, a rozumienie tego co mówi zostawia pojętności i dobrej woli słuchacza, oraz *metodę erotematyczną* czyli *dyjalogową*, to jest pytającą, polegającą na zobopólnej wymianie myśli między nauczycielem i uczniem, która zatém bezpośrednio wymaga samodziel-

nej myśli uczącego się, a zarazem uczącemu podaje sposobność skontrolowania, o ile materyjał nauki przez ucznia został pojętym, jakoteż przychodzenia w pomoc własnemu rozwojowi jego myśli. Ta metoda erotematyczna przechodzi w *katechetyczną* czyli *sokratyczną* (tak nazwaną dla tego, że głównie Sokrates w rozmowach z uczniami, przez zręczne pytania umiał wyprowadzać z nich samych materyjał naukowy, co nazywał *umysłową majeutyką*, czyli sztuką babienia). Podobnie zewnętrzną różnicę przedstawia także metoda zwyczajnego jednostronnego i wzajemnego nauczania (ob. *Bell* i *Lancaster*). Każda metoda pedagogiczna powinna ustawicznie mieć na oku cel jasno przed sobą wytknięty, żeby to co ma być udzielonem, uczynić w sposób najłatwiejszy najpewniejszy i najprostszy własnością duchową uczącego się. Celem nauki teoretycznej jest bądź przyswojenie uczniowi wiadomości, bądź rozwój jego zdolności umysłowych. Pod tym względem powstaje znowu różnica pomiędzy metodą tylko *syntetyczną*, t. j. wykładową i udzielającą, zmierzającą do wrażenia przedmiotów w pamięć ucznia, i *analityczną* czyli rozwijającą, doprowadzającą rozum ucznia do własnego tworzenia i rozwoju swojej wiedzy, jaką mianowicie zastosowywał i zalecał Pestalozzi (ob.). Jakkolwiek zaś niepodobna zaprzeczyć zaletom metody analitycznej pod względem rozwijania władz rozumowych, nie należy i tego spuszczać z oka, że w młodzieży rozwój rozumu dopiero zostaje w zarodku, zaś władza pamięci już w całej jest sile, że zatém ważniejszą u niej dźwignią zawsze będzie pamięć, niż rozum. Chcąc następnie według możności przyjść w pomoc pamięci, należy korzystać z łatwości, jaką nastręczają jej pojęcia zmysłowe bardziej od abstrakcyjnych, łączne gruppami bardziej od pojedynczych. Na tém opierają się między innemi metody nauki języków Jacotot'a, Hamiltona i Robertsona, historyi Jaźwińskiego i inne tym podobne. Niezależnemi od takich względów pedagogicznych są metody właściwie naukowe, zawisłe wyłącznie od natury zagadnień naukowych i od wewnętrznego związku samejże nauki. Dla nauk mogących z pewnej liczby obserwowanych wypadków wyprowadzać prawa ogólne, szczególnie ważnemi są *metody indukcyjne;* tam zaś, gdzie chodzi o związek wewnętrzny między pojęciami, metoda wykształca się w *spekulatywną*. W tym ostatnim razie, o ile wiedza naukowa powstaje z postępu od przyczyn (zasad) do następstw (wniosków), albo z cofania się od następstw do przyczyn, odróżniamy *metody postępowe* i *wsteczne*, zwane także niekiedy *syntetycznemi* i *analitycznemi*. W blizkim związku z tą różnicą zostaje inna postępowania metodycznego, gdyż albo uważamy całość jakiej wiedzy za już znalezioną i przedstawiamy ją niezależnie od sposobu w jaki powstała *(metoda heurystyczna)*, albo też przez sposób powstawania jej wyjaśniamy zasady pojedynczych twierdzeń *(metoda genetyczna)*. Logika i jej nauka o definicyjach, podziałach i dowodzeniach, najogólniejsze tylko obejmuje zasady środków metodycznych, których nauka potrzebuje stosownie do natury swoich zagadnień; dla tego też niewłaściwie tak zwaną *metodę matematyczną* czyli *Euklidesa*, postępującą od objaśnień i pewników do twierdzeń, uważano długo za jedyny wyraz metody ściśle naukowej. W filozofii metoda oznacza kierunek prawidłowy koniecznie postępującej myśli. ***F. H. L.***

Metodologija czyli **Metodyka**, nauka metodycznego i stosownego traktowania przedmiotu, np. wykładu jakiej gałęzi naukowej, wykonania interesu i t. p. W tém znaczeniu mówimy o metodologii studyjów uniwersyteckich, medycyny i t. d. (ob. *Hodegetyka*). Metodykę powszechną pierwszy w Wiekach Średnich ustanowić chciał Rajmund Lullus w swojej *Ars magna;* był to

raczej jednak przewodnik do dysput, nie zaś do badań naukowych. Ważniejszą jest metodyka, którą ogłosił Bakon (ob.) pod tytułem: *Novum organon scientiarum* (Londyn, 1620 r.), gdzie powstając na metodę Arystotelesa zalecał postępowanie indukcyjne, przy pomocy którego odtąd nauki przyrodzone doszły do takiego znaczenia. *F. H. L.*

Metody, błogosławiony, pierwszy apostoł słowiański, rodem z Saloniki, syn Lwa, starszy brat Cyrylla (ob.) apostoła i pierwszego tłómacza Pisma Ś-go na język słowiański, któremu w tej pracy Metody pomagał. Na prośby trzech potężniejszych sławiańskich książąt Panonii i Morawii, Rościsława, Świętopełka i Kocela, gdy ich posłowie w r. 862 błagali Michała III, cesarza bizantyńskiego, o zasłonienie ich od tyranii niemieckiej, co pod pozorem rozszerzenia wiary chrześcijańskiej, przynosili ucisk i srogie jarzmo niewoli; obaj bracia, którzy na rok przed tém, już w Bulgaryi, zasłynęli jako apostołowie, udali się do Morawii, gdzie, według współczesnego pisarza: „ze czcią wielką przyjął ich Rościsław i uczniów zebrawszy oddał na naukę. Wnet zatém przetłómaczony cały cerkiewny *Ustaw*, nauczono jutrzni, nieszporów i całej Mszy świętej." Razem od papieża Adryjana doznali w Rzymie najświetniejszego przyjęcia i tu Metody na kapłana wyświęconym został. Kiedy w Rzymie d. 14 Lutego 896 r. umarł Cyryll, Metody wsparty powagą papiezką, rozszerzał wiarę chrześcijańską, pomimo zawad mu stawianych, przez duchowieństwo niemieckie w Morawii. Są ślady wyraźne, że Metody był w Lechii nadwiślańskiej, radząc zgodę i połączenie sił wspólne przeciw naciskowi niemieckiemu. Mąż ten święty i zasłużony umarł w r. 885. (Julijan Kotkowski, w uczonej i ważnej rozprawie ,p. t.: *Błogosławieni Cyryli i Metodyjusz, apostołowie Słowian*, w *Tygodniku illustrowanym* nr. 203 z r. 1863, podał obszerne życiorysy obu braci i ich zasługi). *K. Wł. W.*

Metodyści. Sekta Kościoła anglikańskiego, bardzo upowszechniona, wzięła początek roku 1729. Założycielem jej był John Wesley urodzony w Epworth, r. 1703. Zaledwie uratowany z pożaru, w którym zogorzał dom jego ojca po ukończeniu nauk początkowych, wszedł do uniwersytetu Oxfordskiego r. 1725, gdzie za poradą matki poświęcił się nauce teologii. Czytanie ksiąg Tomasza a Kempis i mistyka Taulera, skłoniło wesołego studenta do myśli bardzo poważnych, które ugruntowały się w nim na całe życie. Co tydzień przystępował do komunii, pilnie uczęszczał na modlitwę, i niczego nie zaniedbywał aby stać się prawdziwym uczniem Zbawiciela. W takiém usposobieniu wyświęcony został na księdza, a następnie był wikaryuszem i dyrektorem, kollegium w Lincoln. Karól Wesley, który później był kantorem metodyzmu, wszedłszy w tych czasach do uniwersytetu oxfordzkiego, oddał się z wielą spółuczniami pod zwierzchni kierunek swego brata, o lat sześć starszego od niego. Członek tego towarzystwa który później do niego przystąpił, i był nader czynnym i ognistym, nazywał się Whitefield, urodzony r. 1714 w Glocestar. Był on posługaczem w szynku, leniwy i uparty okradał swoją matkę: czytanie książek pobożnych skłoniło go do zastanowienia się nad sobą samym i do poprawy życia. W ośmnastym roku życia będąc lokajem przy studencie zwiedził Oxford, a tajemny pociąg zwabił go do towarzystwa przyjaciół Wesleya, o których zaczynano już mówić i żartować. Dwa lub trzy razy na tydzień czytano w tém towarzystwie autorów greckich i łacińskich. W niedzielę czytano tylko książki pobożne. Przed przybyciem Whitefielda, jeden ze stowarzyszonych, nazwiskiem Morgan nawiedzał w więzieniu zbrodniarza, który zabił swoją żonę i potrafił go nawrócić na zbawienną drogę.

Odtąd szczupłe grono przyjaciół, nawiedzało więzienia, za pozwoleniem miejscowych kapelanów, również odwiedzało ubogich i chorych pocieszając ich, udzielając im książki pobożne i wspierając pieniędzmi. Towarzystwo liczyło już piętnastu członków, postanowili oni rozszerzyć za obrębem Oxfordu rodzaj swego życia ascetycznego, które zasadzało się na poście dwa razy w tygodniu, na modlitwie w godzinach oznaczonych, czytaniu Biblii, częstem przyjmowaniu kommunii, przy zachowaniu wszakże artykułów wiary, liturgii i organizacyi Kościoła anglikańskiego. W improwizowanych kazaniach rozprawiali z upodobaniem o grzechu pierworodnym, o zasługach Odkupiciela, o miłości i miłosierdziu Boga, o usprawiedliwieniu, o sądzie ostatecznym i o piekle. Nowość zwróciła na nich uwagę i szyderstwo. Nazwano uczniów Wesleya *Metodystami* od porządnego i metodycznego ich życia. Wesley przedsięwziął odbyć missyję do Ameryki i udał się tu r. 1735 z bratem swoim Karolem i dwoma uczniami. Płynąc zabrał znajomość i bliższe stosunki z Herrnhutami (ob.), którzy znajdowali się na tymże okręcie, a ich pobożność, spokojność i pogoda umysłu wielce się podobały Wesleyowi. W Ameryce zajmował się on nawracaniem pogan, ale spotykały go tu przeciwności a nawet niezasłużone prześladowanie. Za powrotem po dwóch latach do Anglii Wesley pracował nad rozkrzewianiem zasad Metodystów, których liczba z każdym dniem wzrastała. Whitefield miewał kazania pod otwartem niebem licząc do dwudziestu tysięcy słuchaczów. Ten ostatni poróżnił się z Wesleyem i został naczelnikiem odrębnych metodystów-kalwinistów; sekta rozszczepiła się na kilka innych pomniejszych. Wesley umarł d. 2 Marca 1791 roku, w 88 roku życia. Przy jego śmierci sekta liczyła w Anglii członków 76,960, a w Ameryce 57,621. Obecnie znajduje się Metodystów w Anglii, Irlandyi i Szkocyi przeszło 250,000, a w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, przeszło 3,000,000. Znajdują się oni i w Genewie i Vaud gdzie przez szyderstwo nazywają ich *momiers*; są także w Wirtembergskiem (ob. *Wesley* i *Whitefield*). ***L. R.***

Meton, słynny astronom ateński, który żył około r. 480 przed J. Chr., i wprowadził do kalendarza poprawkę w celu zgodzenia roku księżycowego z rokiem słonecznym. Aż do roku 600 przed naszą erą Grecy liczyli z kolei po 12 lat składających się z 12 miesięcy po dni 30, a w trzynastym roku rachowali 13 takich miesięcy. Ponieważ wyrocznie oznajmiły, że lata należy zgodzić z biegiem słońca, a miesiące z biegiem księżyca; złożono więc rok z 12 miesięcy zawierających naprzemian po 30 i 29 dni i zaczynających się od nowiu czyli neomenii. Rok trzeci, piąty i ósmy tego peryjodu zwanego *oktaeteridą*, zawierał miesiąc dodatkowy z 30 dni złożony. Po dwóch oktaeteridach dodawano 3 dni dopełniające czyli epagomena. Meton przekształcił ten kalendarz, wymyśliwszy cykl dziewiętnastoletni, nazwany *enneadekateridą*, po upływie którego dni, miesiące i lata odpowiadały tym samym położeniom na niebie księżyca i słońca. W tym peryjodzie liczono 235 lunacyj, a mianowicie 228 mieszczących się po 12 w każdym roku i 7 przestępnych czyli embolismicznych, z których 6 zawierały po dni 30, siedm zaś po dni 29. Wypadek tym sposobem otrzymany, do tego stopnia Greków uderzył, że go wyobrażono literami złotemi na placach publicznych. Ztąd to pochodzi nazwisko *liczby złotej*, które się dotąd utrzymało.

Metonomazyja (po grecku: *metonomasia*, z *meta*, przyimka oznaczającego przemianę i *onoma*, imię), zmiana nazwiska, szczególnie przez tłómaczenie go na inny język, np. *Klonowicz* na *Acernus; Schwartzerde* na *Melanchton*.

Metonymija, figura retoryczna, zamieniająca pojęcie ogólne na inne, przypadkowo lub z konieczności z niém złączone, celem obudzenia w słuchaczu lub w czytelniku jaśniejszego o rzeczy wyobrażenia. Metonymija podaje takim sposobem: 1) skutek zamiast przyczyny, np. *zimny*, zamiast *martwy*; 2) poprzednie zamiast następującego, np. *wyruszył na nieprzyjaciela*, zamiast *walczył z nieprzyjacielem;* 3) wyrób zamiast materyjału, np. *zbierać wieńce*, zamiast *kwiatów;* 4) przymiot zamiast osoby przymiot posiadającej, np. *cnota*, zamiast *cnotliwy;* 5) miejsce zamiast ludzi, np. *Grecyja*, zamiast *Grecy*; 6) znak zamiast samej rzeczy, np. *służył w chorągwi*, zamiast w *pułku*. *F. H. L.*

Metopa, ściana czyli przerwa między kolumnami, albo trójwrębkami (tryglifami), zwana także u nas *międzytrawią*. *F. H. L.*

Metr, po francuzku: *mètre*, (z grec.: *metron*, miara), miara długości zasadnicza w nowym układzie miar, wag i monet francuzkich, zwanym *metrycznym* albo dziesiętnym. Metr jest dziesięciomilijonową częścią, czwartej części południka ziemskiego, zawartej między równikiem i biegunem północnym. Metr w roku 1799 ustanowiony, jest równy 433. *296* linii paryzkiej, 3,*1862* stopy albo 1,*4994* łokcia pruskiego, 3,*16345* stopy albo 1,*28335* łokcia wiedeńskiego, 2,*2809* stopy angielskiej, 1,*3744* arszyna, 3,*4722*... stopy albo 1,*73611* łokcia warszawskiego. Metr we Francyi używa się w handlu i w ogólności wszędzie gdzie u nas mierzy się na arszyny albo łokcie i stopy. Metr dzieli się na 10 decymetrów, 100 centimetrów i 1,000 millimetrów; 10 met. stanowią dekametr; 100 met., hektometr; 1,000 met. kilometr; 10,000 met., myryjametr. Normalny wzór metru wyrobiony jest z platyny, który właściwą długość okazuje w temperaturze zamarzania wody (to jest przy 0 Celsijusza i Réaumura). Metr kwadratowy jest miarą zasadniczą miar powierzchni; dekametr kwadratowy czyli 100 metrów kwadratowych czynią ar *(are)*. Z metra wyprowadzono miary objętości; litr jest decymetrem sześciennym czyli $^{1}/_{1000}$ metra sześciennego; metr sześcienny używa się do mierzenia objętości drzewa i nazywa się ster *(stère)*. Wagi, których zasadą jest gramm *(gramme)*, wyprowadzono z metra; gramm jest ciężarem jednego centymetru sześciennego wody destylowanej przy temperaturze $+4^0$ Celsijusza, zważonego w próżni. Monety także biorą początek z metra; frank albowiem jest sztuką alijażu 9 cz. srebra z 1 cz. miedzi; ważącą pięć grammów. *J. P–z.*

Metr, w języku łowieckim, zając stary tak obrotny że go trudno uszczuć chartami. W języku złodziei warszawskich, wyraz metr, oznacza złodzieja pierwszego rzędu. *K. Wł. W.*

Metropolija. Grecy nazywali *metropolijami*, to jest „miastami matkami,” miasta z których wychodziły osady, mające zamieszkać na innych ziemiach, a te osady uważano jako „córki” miast, z których one wyszły. Później Rzymianie nazywali *metropoliją*, miasto stołeczne. Rząd kościelny, naśladując pod tym względem rząd cywilny, postanowił że kilka dyjecezyj stanowią prowincyję kościelną zwaną *metropoliją*, kościoły tych miast nazwał *metropolitalnemi*; biskupi tu naznaczeni, otrzymali nazwisko *Metropolitów*, a później *Arcybiskupów*, to jest starszych mistrzów albo przełożonych nad biskupami.

Metropolita, zarządzający prowincyją kościelną składającą się z kilku dyjecezyj, czyli *metropoliją* (ob.). Tytuł arcybiskupów dawano w początkach samym patryarchom, a następnie przeszedł on do metropolitów, tak że oba te tytuły stały się prawie jednoznaczne. Różnica jednak jest ta: że można być arcybiskupem, nie mając prowincyi kościelnej. Metropolita zaś jest zawsze naczelnikiem kilku dyjecezyj. W Polsce tytułu metropolity nie było, a tylko

arcybiskupi gnieźnieński i lwowski, z których pierwszy nosił tytuł prymasa. Obszerne prawa, które dawniej mieli metropolici względem innych biskupów, stolica apostolska samej sobie zawarowała, a sobór trydencki postanowił: metropolici nawet po całkowitém zwizytowaniu swojej dyjecezyi nie mają wizytować kościołów katedralnych, ani dyjecezyj biskupów komprowincyjalnych, chyba jeżeliby sprawa była rozstrząśnięta i udowodniona na synodzie prowincyjonalnym. Podług teraźniejszej przeto karności kościelnej, metropolita oprócz zwyczajnych praw biskupich w swojej własnej dyjecezyi, ma jeszcze: 1) Pierwszeństwo między biskupami swojej prowincyi, chociażby z nich który dawniej był wyświęcony na biskupa. Pod względem zaś zarządu, każdy biskup jest gospodarzem w swojej dyjecezyi. 2) Ma prawo zwoływania synodu prowincyjonalnego co trzy lata i na nim prezydowania. 3) Ma prawo apellacyi, to jest jeżeli wyrok zapadł w sądzie biskupa prowincyjonalnego, to z zachowaniem formalności prawnych, można apellować do metropolity. W sprawach też rozwodowych metropolita stanowi drugą instancyję. Lecz jeżeliby biskup na mocy sumiennego przekonania *(ex informata conscientia)* zasuspendował kapłana, lub nie chciał komu święceń udzielać, wtenczas tylko do papieża apellować można. 4) Ma prawo czuwać, żeby we wszystkich dyjecezyjach jego prowincyi, znajdowały się seminaryja. A jeżeliby w przeciągu półroku jakie beneficyjum zostawało bez kapłana, wtenczas dopełnienie opieszałości wytacza się do metropolity, i to się nazywa prawem dopełnienia opieszałości *(jus supplendi negligentiam)*. 5) Nakoniec, jeżeliby po osieroceniu dyjeceyi, kapituła w przeciągu ośmiu dni nie wybrała wikaryjusza kapitulnego, lub jeżeliby jej wybór był nieprawy; to naznaczenie jego wytacza się do metropolity i to się nazywa prawem dewolucyi *(jus devolutionis)*. *L. R.* — *Metropolici na Rusi i w Moskwie.* Po zaprowadzeniu na Rusi religii chrześcijańskiej przez w. księcia kijowskiego Włodzimierza I (około r. 989), hijerarchija kościelna tamże składała się pierwotnie z jednego metropolity i 6-ciu biskupów z Grecyi przybyłych. Metropolitę obierał, albo tylko (jak później było) wybór potwierdzał i wyświęcał patryjarcha konstantynopolski. Pierwszym na Rusi (w Kijowie) metropolitą był *Michał*, rodem z Syryi. W XI wieku Kościołem na Rusi rządzili metropolici: 2) *Leonty*, Grek, podobnież jak jego poprzednik, z Carogrodu przysłany; pierwszy on wyświęcił (z kapłanów krajowych) biskupów i tychże do różnych miast przeznaczył. 3) *Jan* albo *Jonasz*, któremu kronikarz Nestor przypisuje budowę kilku cerkwi murowanych w Kijowie. 3) *Teopempt*, który ochrzcić miał kości Jaropełka i Olega, braci Włodzimierza, zmarłych w pogaństwie i pochować je w cerkwi ś. Zofii. 5) *Hilaryjon*, pierwszy metropolita z krajowców i pierwszy „pieczarnik" (zakonnik w pieczarach). 6) *Georgi*, za którego były przeniesione zwłoki książąt Borysa i Hleba. 7) *Jan*, Grek. 8) *Jan*, skopiec (rzezaniec), przywieziony z Carogrodu przez córkę księcia Wszewołoda Jankę czyli Annę. 9) *Efrem*, także skopiec, Grek, który kilka cerkwi zbudował w Kijowie. 10) i 11) *Mikołaj* i *Nicefor;* pierwszego niektórzy opuszczają, o drugim zaś utrzymują, iż był biskupem połockim; obaj Grecy, przez patryjarchę wyświęceni; przybycie ostatniego do Kijowa odnoszą do roku 1106. W XII wieku: 12) *Nikita*, Grek, do roku 1126. 13) *Michał*, do r. 1147, w którym wrócił do Carogrodu i tamże życia dokonał. 14) *Klim* albo *Kliment*, zakonnik smoleński. 15) *Konstanty*, z powodu zatargów między książętami na Rusi, oddalił się do Czernihowa, gdzie też życia dokonał. 16) *Teodor*, za którego rządów, monaster kijowsko-pieczarski nazwę Laury i Stauropygii

otrzymał. 17) *Jan*, do r. 1167. 18) *Konstanty*. 19) *Nicefor*. W XIII wieku: 20) *Mateusz*, do r. 1222. 21) *Cyryll*, Grek, podług zaś innych Rusin. 22) *Józef*, Grek, wyświęcony w Nicei, w czasie napadu Batego na Kijów, jak podają kronikarze, został zabity. 23) *Cyryll*, z krajowców, w Nicei wyświęcony, po przybyciu do Kijowa r. 1250 nie długo tam bawił, widząc spustoszenie miasta, podróżował do Czernihowa, Razania i Włodzimierza nad Klaźmą, gdzie większą część życia przepędził i umarł tamże r. 1280. 24) *Maxym*, Grek, r. 1299 opuścił Kijów i przeniósł się do Włodzimierza nad Klaźmę. W XIV wieku: 25) *Piotr*, r. 1325 z Włodzimierza przeniósł się do Moskwy. Po nim nastąpił 26) *Teognost*, Grek. 27) *Alexy*. 28) *Cypryjan*. Wiek XV: Gdy metropolici kijowscy, poczynając od Cyrylla (r. 1250) aż do Focyjusza, metropolity od r. 1410, częściej we Włodzimierzu zaleskim, a potém w Moskwie, aniżeli w Kijowie przesiadywali, duchowieństwo litewsko-ruskie, z polecenia w. księcia litewskiego Witolda, obrało metropolitą kijowskim r. 1414 uczonego męża, ihumena, Camblaka Grzegorza (ob.) i w roku następnym, zastępując prawo wzbraniającego się patryjarchy, wyświęciło go w Nowogródku. Rozdział ten metropolii na kijowską (dla Rusi litewskiej) i moskiewską nastąpił r. 1415. Po Focyjuszu zmarłym r. 1430, metropolija moskiewska przez lat 7 wakowała. W r. 1437 wstąpił na katedrę w Moskwie *Izydor*, Grek, głośny z nauk a bardziej z usiłowań, lubo bezskutecznych, zjednoczenia cerkwi grecko-rossyjskiej z Kościołem zachodnim. Po nim było kilkunastu metropolitów moskiewskich, z tych *Jow* (od początku 47, od odłączenia się zaś metropolii moskiewskiej 17), wyniesiony do godności patryjarchy w. ks. moskiewskiego r. 1589. Odtąd, prócz patryjarchów, ustanowiono 4 metropolitów: w Nowogrodzie, Kazaniu, Rostowie i na Krutycach; 6 arcybiskupów: w Wołogdzie, Suzdalu, Smoleńsku, Riazaniu, Twerze i Pskowie i 8 biskupów w pozostałych eparchyjach (dyjecezyjach). W r. 1698 metropolija kijowska (za metropolity kijowskiego Gedeona, księcia Czetwertyńskiego) zależną została od patryjarchy moskiewskiego. Ostatnim (10 z kolei) patryjarchą w Moskwie był *Adryjan*, zmarły r. 1700. Następnie, z rozkazu cesarza Piotra I, ustanowiony był synod obecnie istniejący. Dziś tytułu metropolitów używają w Rossyi arcybiskupi prawosławni w Petersburgu (m. nowogrodzki i petersburgski), Moskwie, Kijowie i Wilnie (m. litewski); pierwszym metropolitą litewskim, po zniesieniu unii r. 1839 w gubernijach zachodnich (w dawném w. ks. Litewskiem, na Wołyniu i Podolu i polskiej Ukrainie), mianowany żyjący dziś arcybiskup Józef Siemaszko. *J. Sa...*

Metrosideros (*Metrosideros lanceolata* Sin. vel *Lophanta* Ven.) jest to piękne drzewo nowoholandzkie, po naszych oranżerjach bardzo często utrzymywane, a które można bardzo łatwo poznać po liściach wązkich lancetowatych, skórzastych, po młodych gałązkach jedwabistym włosem czerwonym pokrytych, i po kwiatach w połowie długości gałązek gęsto na około w kształcie obłej szczoteczki osadzonych, pięknie żywo-czerwonych. Drzewo to nie ma żadnego prócz ozdoby użytku, znane jest jednak powszechnie, bo je u nas bardzo często pielęgnują. Botanicy i ogrodnicy nasi z przyczyny nadzwyczajnej twardości drewna, ponadawali mu rozmaite przezwiska polskie, jak: niezrąb, żelazownik, żeleźniak i t. p. Jest ono typowem między wielą innémi krzewami i drzewami cechującemi roślinność nowoholenderską czyli australską a do których także melaleuki, eukalypty, banksie, dryandry, kazuariny i wiele bardzo gatunków Akacyi należą. Metrosiderosów znanych jest dotąd przeszło 24 gatunki, a wszystkie różnią się głównie liśćmi i barwą

kwiatów, są bowiem białe, żółte, szamuowe, zielone i różnie czerwone; w ogólnym zaś układzie przyrodzonym, należą do roślin mirtowatych (*Myrtaceae*). *F. Be.*

Metrum, ob. *Miara wierszowa.*

Metryka, tak się nazywają księgi kościelne, gdzie są zapisywane chrzty i pogrzeby. Pospolicie jednakże zowiemy metryką, swiadectwo z ksiąg parafijalnych wydane, jako dowód pochodzenia z prawego lub nieprawego małżeństwa, obejmujące zarazem datę urodzenia, imiona i nazwiska rodziców, i imiona nadane na chrzcie świętym nowo narodzonemu dziecięciu, oraz przez kogo było chrzczone i trzymane do tego obrzędu. Metryki takie są niezbędne tak do zawarcia ślubów małżeńskich, jak zarazem stanowią dowód w aktach osobistych każdego urzędnika. (Ob. *Akta stanu cywilnego*). *K. Wł. W.*

Metryka, nazwa która się aktom czyli księgom dawnej kancellaryi w Polsce i Litwie dostała, pochodzi od wyrazu łacińskiego *Matricula*, na wyraz *Metrica* przemienionego, oznacza spis czyli zbiór obejmujący w całości wszystkie listy publiczne i dokumenta w formie urzędowej spisane. Przełożony nad metryką pisarz, zwał się metrykantem (ob.). Obszerną w tym względzie wiadomość znajdzie czytelnik w niniejszej *Encyklopedyi* tomie II, str. 105 pod artykułem: *Archiwum główne królestwa.* *C. B.*

Metryka, ob. *Prozodyja.*

Metrykant. Za dawnych czasów w Polsce kanclerze mieli swoich pisarzy którzy utrzymywali archiwum. Później, a mianowicie za królów elekcyjnych, tych pisarzy kanclerskich nazywano metrykantami. Metrykantów większych mianował kanclerz (ob.), a mniejszych podkanclerzy. Metrykant większy miał pod dozorem archiwum tajne. Podług Lengnicha (*Prawo pospolite* str. 494); w Koronie bywało dwóch metrykantów, w Litwie tylko jeden. Lelewel utrzymuje przeciwnie (*Polska dzieje i rzeczy jej*, IV, 64), że w Litwie także było dwoch metrykantów. Zostawali oni na swych urzędach dopóty póki kanclerz ten sam urzędował; chyba że i przez następcę zatrzymywani byli. Za Jana III Marcinowi Ładowskiemu i Mikołajowi Schultz metrykantom kancellaryi koronnej większej i mniejszej urząd ten dożywotnie dano i publiczną ustawą zatwierdzono, z zastrzeżeniem jednak zachowania dawnego zwyczaju co do ich następców. Metrykanci składali przysięgę na wypełnianie obowiązków swego urzędu według przepisanej roty, w której wyrażone było: iż sprawiedliwie, podług woli Boga i prawa, zapisy zeznających i ich rozporządzenia lub odwoływania stron, dyplomy i przywileje królewskie, do ksiąg kancellaryi koronnej wpisywać i przyjmować będą lub polecą; iż do przyjęcia zeznań od chorych, za pozwoleniem tylko króla, kanclerza lub podkanclerzych na miejsce się udadzą i że o wszystkiem coby królowi szkodliwem być mogło, jak skoro tylko się dowiedzą, temuż lub kanclerzom doniosą. Powierzonych sobie tajemnic nikomu nie wyjawią, królowi i kanclerzom zawsze wiernemi będą i wszelkich właściwych sobie czynności ściśle i gorliwie dopełnią wę wszystkiem czystego sumienia swego słuchając. Podług konstytucyi z roku 1775 metrykantom szlecheckiego urodzenia dozwolono zasiadać w sądach assesorskich; ostatnim metrykantem był Walenty Skorochód Majewski (ob.). *C. B.*

Metternich, staroszlachecka rodzina nadreńska, która będąc jeszcze baronowską, miała głos na sejmach państwa niemieckiego. Z dwunastu niegdyś linij tego rodu, dziś istnieje już tylko jedna, która w r. 1697 otrzymała godność hrabiowską, w r. 1802 książęcą cesarstwa, zaś w r. 1813 od cesarza

austryjackiego Franciszka I książęcą austryjacką. W rodzinie tej odznaczyli się: **Metternich** (Jerzy, książę), urodzony 1746 r. w Koblencyi, od r. 1773 nadzwyczajny poseł cesarski w Moguncyi, Trewirze, Kolonii i obwodzie Westfalskim, w r. 1790 poseł przy elekcyi i koronacyi Leopolda II, w latach od r. 1791—94 minister kierujący w Niderlandach, główny komissarz austryjacki na kongresie rastadzkim, a w r. 1810 pod nieobecność swego syna, tymczasowy minister spraw zagranicznych. Umarł roku 1818. — **Metternich** (Klemens Wacław, książę), syn poprzedzającego, urodzony 1773 r. w Koblencyi; był najprzód posłem austryjackim w Hadze, r. 1795 zaślubił hrabiankę Eleonorę Kaunitz, wnuczkę ministra; jako dyplomata wystąpił podczas kongresu o pokój rastadzki, gdzie był posłem kollegijum hrabiów westfalskich, zaś w r. 1801 został posłem austryjackim w Dreznie, r. 1803 w Berlinie, a r. 1806 w Paryżu. Po kampanii 1809 r. został ministrem stanu i później w miejsce Stadiona ministrem spraw zagranicznych, w którym to charakterze ułożył w Ungarisch-Altenburg pokój z Champagny'm; potém towarzyszył arcyksiężniczce Maryi Ludwice do Paryża i w Maju 1812 r. był obecnym przy zjeździe Franciszka I z Napoleonem I. Podczas kampanii rossyjskiej czynił wszystko, ażeby w chwili stanowczej Austryja wystąpić mogła przygotowana; szczególnie na jego żądanie zawarto zawieszenie broni w r. 1813, ale w nocy z d. 10 na 11 Sierpnia napisał sam wypowiedzenie wojny ze strony Austryi przeciw Francyi. Dnia 9 Września podpisał Metternich poczwórne przymierze pomiędzy Rossyją, Austryją, Angliją i Prussami. Po bitwie pod Lipskiem, cesarz Franciszek udzielił mu dziedziczną austryjacką godność książęcą. Niemniej czynnym był Metternich w Frankfurcie, Freiburgu, Bazylei, Langres i Chaumont, kierował kongresem w Châtillon i w Dijon, układał się z hrabią Artois; potém podpisał traktat w Fontainebleau i pokój paryzki, po czém udał się do Londynu i prezydował na kongresie wiedeńskim. Jako pełnomocnik austryjacki brał następnie w r. 1815 udział w układach o drugi pokój paryzki, a w r. 1816 ułożył traktat z Bawaryją. W Lutym tegoż roku król Obojga Sycylii mianował go księciem Portelia, z dochodem rocznym 60,000 dukatów. Jako pełnomocnik cesarski w r. 1816 towarzyszył arcyksiężniczce Leopoldynie do Livorno, gdzie czekał na nią poseł brazylijski. W r. 1818 był on pełnomocnikiem austryjackim na kongresie akwizgrańskim, w r. 1819 prezydował przy rezolucyjach karlsbadzkich, któremi w Wiedniu roku następnego uzupełnił akt związkowy niemiecki i uczestniczył w kongresach tropawskim i lublańskim. W r. 1821 otrzymał tytuł cesarsko-królewskiego kanclerza pałacowego, nadwornego i państwa *(K. K. Haus-Hof-und Staatskanzler)* i na zaproszenie króla angielskiego odwiedził go w Hanowerze, później kierował układami na kongresie werońskim. Podczas zjazdu cesarzy austryjackiego z rossyjskim w Czernowicach (we Wrześniu 1823 r.), pozostawszy złożony chorobą we Lwowie, traktował następnie z hrabią Nesselrode. W roku 1824 został prezesem konferencyj ministeryjalnych do spraw wewnętrznych, w r. 1825 udał się do Paryża i załatwił tam kilka kwestyj dyplomatycznych i w 1826 r. otrzymał od króla hiszpańskiego godność książęcą i granda I klassy. Straciwszy w tymże czasie pierwszą żonę, zaślubił 1827 r. piękną Maryję von Leykan, której cesarz nadał tytuł hrabianki Berlstein, ale już w 1829 r. przez śmierć ją utracił. Po rewolucyi lipcowej 1830 r. Metternich znalazł się bardzo ostrożnie; z jego namowy Franciszek I uznał króla Ludwika Filipa, jakoż jemu i królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi III Europa głównie zawdzięczała utrzymanie pokoju. Po śmierci

cesarza Franciszka I Metternich pozostał na swojém stanowisku i utrzymał też dawny swój systemat, głównie oparty na ścisłém odgraniczaniu Austryi od wszelkich powiewów zachodniego liberalizmu; ruchy 1848 roku zmusiły go dopiero do opuszczenia Wiednia, gdzie zaledwie zdołał ujść przed nienawiścią ludu. Do Listopada 1849 roku bawił w Anglii, poczém powrócił do Bruxelli, a w 1851 r. nawet do Wiednia, gdzie umarł 1857 r. W roku 1831 zaślubił trzeciém małżeństwem hrabiankę Zichy. — Syn jego z trzeciego małżeństwa, książę *Ryszard Metternich*, urodzony 1828 r., licząc 25 lat wieku, został posłem austryjackim przy dworze saskim; w r. 1859 jeździł przed wybuchem wojny z missyją specyjalną do Paryża, a od pokoju w Villafranca (r. 1860) jest posłem przy dworze Napoleona III. *F. H. L.*

Mettrie (Julijan), ob. *Lamettrie*.

Metyl C_2H_3 a właściwie $\left.\begin{matrix} C_2'H_3 \\ C_2'H_3 \end{matrix}\right\}$, jest to rodnik alkoholowy, będący podstawą wielu związków metylowych, z alkoholu metylowego (ob.) otrzymywanych. Rodnik ten podstawiający się za jeden równoważnik wodoru, jest pierwszym członkiem w szeregu rodników alkoholowych; otrzymuje się rozkładając w zatopionej rurce szklanej jodek metylu (ob. *Metylowa gruppa*), działaniem cynku w temperaturze około 150°C., za otwarciem rurki z wielką gwałtownością wywiązuje się metyl, jako gaz bez zapachu, C. wł. 1,036, w wodzie mało, w alkoholu więcej rozpuszczalny i w—16°C. jeszcze nie dający się skroplić. Gaz ten zapalony pali się płomieniem błękitnym mało świecącym. Można go także otrzymać rozkładając octan potażu działaniem strumieni galwanicznych. Tym ostatnim sposobem otrzymany został przez Kolbe'go w r. 1849, a nieco później w tym samym roku przez Frankland'a podanym wyżej sposobem. *T. C.*

Metylen $C_2''H_2$ jest to rodnik będący podstawą związków metylenowych, w których podstawia się za dwa równoważniki wodoru. Związki te należą do rzędu alkoholów dwuatomowych czyli glikolów (ob. *Alkohol* i *Glikol*). *T. C.*

Metylowy alkohol $\left.\begin{matrix} C_2'H_3 \\ H \end{matrix}\right\} O_2$ zwany także *wyskokiem drzewnym*, odkryty przez Taylora w r. 1812 w wodnistych produktach suchej destylacyi drzewa, dopiero wszakże w r. 1835 przez Dumas'a i Peligot dokładniej rozpoznanym i zbadanym został. Ciało to uważane także jako *wodan tlenku metylu* $C_2H_3O_1HO_1$ jest pierwszym materyjałem do wyrobienia rozmaitych związków metylowych służącym; stanowi ono ciecz bezbarwną, rzadkopłynną, mającą smak palący, jakby korzenny, i zapach do zwykłego spirytusu zbliżony; C. wł. 0,814 w + 4°C.: wrze w temperaturze nieco wyższej od 60°C.; z wodą, alkoholem zwyczajnym i eterem miesza się we wszelkich stosunkach, a zapalona pali się blado-błękitnym płomieniem. Alkohol metylowy rozpuszcza wiele żywic, oleje tłuste i olejki, niektóre sole i inne związki mineralne, a w ogólności jako rozczynnik ma wielkie do zwyczajnego alkoholu podobieństwo i w wielu razach zamiast niego użytym być może. Sztucznie otrzymany został przez Berthellot'a z gazu błotnego (ob. *Metylowa gruppa*, *Metylowodor*), z którego przez działanie chloru obok innych produktów tworzy się chlorek metylu C_2H_3Cl, a ten przez ogrzanie z ługiem potażowym daje chlorek potassu i alkohol metylowy. Wodnista ciecz przy suchej destylacyi drzewa otrzymana, zawierająca głównie *ocet drzewny* (ob. *Octowy kwas*) oraz alkohol drzewny, aceton (ob.) i różne inne ciała oleiste brunatnego koloru, po oddzieleniu smoły zobojętnia się wapnem i poddaje destylacyi, przez co otrzymuje

się nieczysty alkohol drzewny. Dla oczyszczenia destyluje się go jeszcze kilka razy z nad gaszonego wapna, następnie destylat mięsza się z trochą kwasu siarczanego, dla zabrania amonii i strącenia części smolistych i znowu destyluje; w końcu zaś dla odwodnienia destyluje z nad wapna niegaszonego. Tym sposobem otrzymany alkohol metylowy jeszcze nie będzie zupełnie czysty. Dla oczyszczenia go korzysta się z tej własności, że ze stopionym bezwodnym chlorkiem wapnia wchodzi w związek, który w cieple kąpieli wodnej się nie rozkłada, kiedy inne ciała w tej temperaturze ulatują. Pozostałość stała pozbawiona tą drogą różnych ciał lotnych, alkohol metylowy zanieczyszczających, mięsza się z wodą i poddaje destylacyi, przez co alkohol metylowy wraz z częścią wody przedystyluje, a dla odwodnienia jeszcze kilka razy z nad wapna gryzącego przedestylować go wypada. Najczyściejszy wszakże alkohol metylowy otrzymuje się przez wyrobienie z handlowego spirytusu drzewnego metyloeteru szczawiowego, który jest związkiem krystalicznym i następnie przez rozkład tego związku ługiem potażu gryzącego. Przez działanie środków otleniających, alkohol metylowy przechodzi w kwas mrówkowy (ob.). Użytki alkoholu metylowego są takież same jak alkoholu zwyczajnego. *T. C.*

Metylowa gruppa stanowi zbiór związków organicznych do których składu wchodzi rodnik *metyl* (ob.). Znaczna liczba połączeń gruppę tę stanowiących, należy do typów wodoru, kwasu solnego, wody, amonijaku, ammonu i t. p. Wspomnimy tu o ważniejszych. Do typu wodoru $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}$ należy *metylowodor* $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\H\end{matrix}\right\}$ inaczej *gazem błotnym* zwany; powstaje przy dobrowolnym rozkładzie materyj organicznych w utrudnionym przystępie powietrza, np. przy gniciu tychże pod wodą i dla tego znajduje się w szłamie wód stojących; tworzy się także przy suchej destylacyi ciał organicznych, wywiązuje się częstokroć w kopalniach węgli kamiennych, gdzie zmięszany z powietrzem może być powodem explozyi, od których zapobiega *lampa bezpieczeństwa* Davy'ego (ob.), a w niektórych miejscach wychodzi z ziemi w takiej ilości, że raz zapalony, pali się ciągle (ogień święty przy Baku). Metylowodor jest także częścią składową gazu do oświetlania, z węgli kamiennych, drzewa lub innych materyjałów wyrabianego. W stanie czystym otrzymać go można ogrzewając octan sody, z nadmiarem wapna sodowego (ob.); stanowi wówczas gaz bez koloru i zapachu, C. wł. 0,559, który pali się płomieniem żółtym niezbyt świecącym. Metylowodor może być uważany jako ciało dające szereg produktów podstawienia, jak: *chloroform* C_2HCl_3 (ob.), *bromoform* C_2HBr_3, *jodoform* C_2HJ_3, *dwuchlorojodoform* C_2HJCl_2, *trójnitroform* $C_2H(NO_4)_3$ i wiele innych podobnych. Do typu kwasu solnego $\left.\begin{matrix}H\\Cl\end{matrix}\right\}$ należą związki haloidowe metylu, jak *chlorek metylu* $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\Cl\end{matrix}\right\}$, *bromek metylu* $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\Br\end{matrix}\right\}$, *jodek metylu* $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\Cl\end{matrix}\right\}$ z których pierwszy jest gazem, a dwa inne stanowią ciecze łatwolotne. Do typu wody $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}O_2$ należą: *alkohol metylowy* $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\H\end{matrix}\right\}O_2$ (ob.), *metyloeter* czyli eter metylowy $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\C_2H_3\end{matrix}\right\}O_2$, który otrzymuje się w podobny sposób z alkoholu metylowego, jak eter zwyczajny (ob.) z alkoholu zwyczajnego; rozmaite metyloetery złożone, jak, metyloeter azotny, siarczany, mrówkowy, octowy,

szczawiowy, cytrynowy i t. d. Stosownie do zasadowości (ob.) kwasów, wzory tych ostatnich połączeń wyprowadzają się od typów wody $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}O_2$, $\left.\begin{matrix}H_2\\H_2\end{matrix}\right\}O_4$ lub $\left.\begin{matrix}H_3\\H_3\end{matrix}\right\}O_6$. Metyloetery są cieczami, których punkta wrzenia są bardzo różne, zależy to bowiem nietylko od rodnika alkoholowego (metylu), lecz także i od kwasowego, z którym pierwszy jest połączony. Od typu wody wyprowadzają się także niektóre eterokwasy (ob.) metylowe, jak: *metylosiarczany*, *metylosalicytowy* i inne. Do typu siarkowodoru $\left.\begin{matrix}H\\H\end{matrix}\right\}S_2$, należy *siarek metylu* $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\C_2H_3\end{matrix}\right\}S_2$, *merkaptan metylowy* $\left.\begin{matrix}C_2H_3\\H\end{matrix}\right\}S_2$, czyli siarkowodan siarku metylu i inne. Oprócz tych związków jest jeszcze wiele innych natury zasadowej, należących do typu amonijaku i ammonu, jak: *metyljak*, *dwumetyljak* i *trójmetyljak*, z których ostatni związek $(C_2H_3)_3N_1$ (gdzie trzy równoważniki wodoru w typie amonjaku są zastąpione przez metyl), znajduje się gotowy w przyrodzie w roślinie zwanej botanicznie *Chenopodium vulvaria*, w kwiatach *Crataegus oxyacantha*, oraz tworzy się przy rozkładzie wielu materyj organicznych. Między innemi zasadę tę znajdujemy w lagrze od śledzi, w olejku z destylacyi smoły z węgli kamiennych, kości i t. p. Trójmetyljak biorą często za jedno z izomerycznym z nim *propyljakiem* $\left.\begin{matrix}C_6H_7\\H\\H\end{matrix}\right\}N_1$ pospolicie *propylaminą* zwanym, wszakże związek ten do tych . . . . czas jest nie znanym. Podobne związki metylowe powstają, gdy zamiast azotu jest fosfor, arsen, antymon, bizmut i t. p. Metyl z niektóremi metalami wydaje również rodniki złożone, jak: rtęciometyl, cynmetyl, cynkmetyl i inne (ob. *Kakodyl*). *T. C.*

Metz, silna forteca z cytadelą i kilkoma fortami, miasto główne francuzkiego departamentu Mozeli. Miasto w ogóle starożytne, nie brak mu przecież wspaniałych gmachów, pięknych ulic i placów. Godnemi widzenia są: katedra, arsenał, ruiny wodociągu rzymskiego i grobowca cesarza Ludwika Pobożnego. Tu jest sztab dywizyi wojskowej, sąd apellacyjny, trybunał cywilny i handlowy, izba handlowa, rezydencyja biskupa, akademija uniwersytecka, liceum, szkoła artyleryi i inżenieryi, towarzystwo nauk i sztuk pięknych, rolnicze i przemysłowe i t. d., oraz biblijoteka mająca przeszło 80,000 tomów. Mieszkańców liczy 65,000 trudniących się głównie handlem produktami krajowemi i owocami. U starożytnych Gallów Metz nazywało się *Divodurum*, u Rzymian *Mediomatrica*. *F. H. L.*

Metzell (Ludwik), znakomity inżenier, urodził się w Gdańsku 1764 r. W 17 roku życia wszedł do korpusu artylleryi konnej w stopniu podoficera, w r. 1792 otrzymał na sejmie szlachectwo i pierwszy krzyż polski Virtuti Militari. W kampanii t. r. jako kapitan dowodził bateryją artylleryi i świetnie się w bitwie pod Zieleńcami odznaczył. W r. 1795 skończył zawód wojskowy, osiadł na dworze Szczęsnego Potockiego w Humaniu i urządził w latach następnych slynny ogród Zofijówki, uczczony poematem Stanisława Trembeckiego. W r. 1816 po ogłoszeniu królestwa Polskiego, objął dyrekcyję robót kommunikacyj lądowych i wodnych w kommissyi spraw wewnętrznych. Pod jego sterem pierwszą zbudowano szosę, oraz na Wiśle ukazał się statek maszynowy, holujący pod wodę zboże i browarkę, wedle pomysłu Metzla zbudowany. W r. 1786 wynalazł długo obmyślany most militarny, składający się

z 16 płóciennych pontonów; most ten wywołał podziw współczesnych i podziękowanie księcia Józefa Poniatowskiego. W r. 1827 mianowany członkiem b. towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk; w r. 1833 uwolniony od służby otrzymał emeryturę. Umarł, mając lat 84, w Warszawie w r. 1848 (obszerny życiorys Metzella ob. w dziele K. Wł. Wójcickiego: *Cmentarz powązkowski pod Warszawą*, 1856 r., t. II). *K. Wł. W.*

Metzu czyli *Metsu* (Gabryjel), jeden z najlepszych malarzy rodzajowych niderlandzkich, ur. r. 1615 w Leydzie, żył po większej części w Amsterdamie i zmarł tamże r. 1658, znękany z przeciążenia pracą. Obrazy jego należą głównie do rzędu dzieł wymuskanych, spokojem i swobodą domową tchnących; pojęcie ich proste i niewymuszone, a wykonanie ścisłe i wzorowe; przymioty te na równi go stawiają z Terburgiem i Dow'em. Jego: *Laboratoryjum*, *Kobieta z owocami*, przedewszystkiem wielokrotnie kopijowana *Chora z lekarzem*, liczą się do najwyborniejszych utworów rodzajowości niderlandzkiej. Powolne malowanie, chorowitość i wczesna śmierć nie dały mu wypracować wielkiej dzieł liczby, które tém samém do rzadkości i wysokiej należą cenności. Za życia już wielkiej używał sławy i powszechnym cieszył się szacunkiem, a stosunki z nim bardzo były poszukiwane. Najlepszymi z jego uczniów byli: J. van-Geel i van-der-Meer.

Meudon, dawny zamek królewski pod miasteczkiem tegoż nazwiska w bliskości Paryża i Sekwany, należał w XVI stuleciu do kochanki króla Franciszka I, Anny de Pisselen, późniejszej księżnej Etampes, a w XVII do ministra Louvois, który park rozprzestrzenił, a zamek odstąpił akademii nadpisów i nauk na posiedzenia. Po śmierci Louvois, kupił go Ludwik XIV i darował Delfinowi (Ludwikowi XV), który obok starego przez Delorme'a zbudowanego gmachu, kazał wystawić nowy pałac i upiększyć ogród przez Lenotre'a. Za Ludwika XVI zamieszkiwała w nim królowa Maryja Antonina wraz z księciem Normandyi, późniejszym Delfinem (Ludwikiem XVII). Podczas rewolucyi, dekretem komitetu zbawienia publicznego z d. 20 Października 1793 r. otrzymał przeznaczenie służyć dla instytutu narodowego do prób i doświadczeń, tyczących się pożytecznych wynalazków, mianowicie wojennych. Tam to wyrobiono między innemi balony nadpowietrzne, użyte r. 1794 w bitwie pod Fleurus; później był siedliskiem szkoły aeronautów. Za cesarstwa odnowiono zamek z wielkim przepychem, oddając go do użytku królowi rzymskiemu, póki był niemowlęciem, i małżonce Napoleona, podczas kampanii rossyjskiej. Po zamachu stanu r. 1851, stał się letnią rezydencyją Hieronima Bonapartego. Mieszkańcy miasteczka zajmują się uprawą winnic i pracą w łomach kredowych. W handlu kreda ta zwaną jest *Blanc de Meudon.*

Meulen (Antoni Franciszek van der), malarz bitew, urodził się r. 1634 w Bruxelli z bogatych rodziców, i był uczniem tamecznego malarza nadwornego Piotra Snayers. Niektóre z jego prac rozszedłszy się po Francyi, zwróciły nań uwagę Lebrun'a; za jego to przyczyną Colbert powołał Meulena do rękodzielni gobelinowych. Talent jego do oddania bitew, zjednał mu łaskę Ludwika XIV, który go w czasie swych wypraw trzymał w swoim orszaku, i nie rzadko mu sam wskazywał przedmioty i sceny, które sobie pędzlem reprodukowane mieć życzył. W taki sposób, Meulen coraz bardziej wydoskonalił się w swym rodzaju i uważany jest za jednego z najznakomitszych malarzy bitew. Nie mniej też odznaczył się on w malarstwie rodzajowém i krajobrazowém. Do najsłynniejszych jego prac należą: *Wjazd Ludwika XIV do zdobytego miasta*, *Wjazd tegoż do Arras* i *Oblężenie Mastrychtu*; dalej:

Rycerz ze szklanką w ręce, rozmawiający z kobietą strojącą gitarę, Myśliwy ze szklanką i *Przekupka drobiu wśród swego kramiku.* Oprócz tego istnieje we Francyi mnóstwo wybornych widoków zamków królewskich i innych robót, dla rękodzielni gobelinów przeznaczonych. Zręczność jego w oddaniu koni skłoniła Lebruna do powierzenia mu wykonania rumaków w jego obrazach bitew Alexandra W. W r. 1673 został członkiem akademii i zmarł r. 1690. Pomiędzy jego uczniami najwięcej ma sławy Jan van Hugtenburg.

Meurice (Dezyderyjusz Franciszek Froment), sławny złotnik francuzki, urodzony w Paryżu 1802 r., zmarły 1855, który pracą swą i talentem podniósł się tak wysoko, iż dziś dzieła jego współzawodniczą z najpiękniejszemi utworami dawnych mistrzów i który około 1830 r. zmienił stanowczo we Francyi rzemiosło w sztukę piękną. Powieściopisarz Balzak (ob.) nazwał tego mistrza *rzeźbiarzem klejnotów.* Froment-Meurice mało sam wykonywał, jakkolwiek nader zręcznie prowadził cyrkiel, młotek i dłuto. Zwykle zajmował się kompozycyją wzorów: rysował je, wpadał na szczęśliwe kombinacyje; był duszą pracowni, bo ducha swego umiał wcielić w robotników. Na wystawę powszechną 1855 r. w Paryżu, wykonał dwie gruppy ze słoniowej kości, złożone z mężczyzn, kobiet i dzieci, zakupione przez księcia Demidowa, oraz starożytne statuy w miniaturze, dwa kandelabry, sześć czar i serwis (własność księcia Luynes); stół do śniadania dla cesarza Napoleona III, pałasz dla księcia Napoleona i kapliczkę św. Teodozyi. Szczególniejszą jednak zwracał tam uwagę wspaniały naszyjnik ze szmaragdów, połączonych dyjamentami, do którego należąca zapinka czyli napierśnik w guście starożytnych florenckich klejnotów, wyobrażał cały poemat pod tytułem: *Wenus przy gotowalni.* Główną zaletą jego była jasność, z jaką powziętą myśl na dziele swém uplastyczniał, rozlewając ją nawet na najpodrzędniejsze szczegóły przedmiotu. Froment-Meurice zmarł w r. 1855, wprowadziwszy wielkie reformy w swojém rzemiośle i tak we Francyi, jak za granicą licznych znalazł naśladowców; w Paryżu zaś wykształcił wielu bardzo zdatnych uczniów, którzy wraz z synem mistrza dalej jego sposoby rozwijają. *C. B.*

Meursius (Jan), właściwie *de Meurs*, sławny filolog i historyk, urodzony 1579 r. w Losdun, niedaleko Hagi. Jako przewodnik synów wielkiego pensyjonarza Barneveldа, zwiedził znaczniejsze kraje Europy, po czém został professorem historyi i języka greckiego w Leydzie, zaś w r. 1610 historyjografem hollenderskim i w roku następnym historyjografem królewsko-duńskim. Jednocześnie rząd duński powołał go na professora historyi i polityki do akademii rycerskiej w Soröe, gdzie zmarł w 1639 r. Z pism jego głównie odznaczają się: *Glossarium graecobarbarum* (Leyda, 1614 r.); *Athenae batavae* (1625 r.); *Res belgicae* (1612 r.); *Lectiones atticae* (1617 r.); *Historia danica* (Kopenhaga, 1630 r.), oraz dwanaście tomów różnych pism pomniejszych, wydanych od 1741 do 1763 r. przez Lana we Florencyi. — Syn poprzedzającego, także *Jan Meursius* (ur. 1613 w Leydzie, zm. 1653 r.), napisał między innemi: *Majestas veneta* (1640 r.); *De tibiis veterum* (Soröe, 1641 r.); *Arboretum* (Leyda, 1641 r.) i *De coronis* (Soröe, 1653 r.). *F. H. L.*

Meurthe, departament we Francyi wschodniej, w dawnej Lotaryngii, biorący nazwę od rzeki *Meurthe*, wypływającej z gór Wogezów i po przebiegu mil 18 (ku północo-zachodowi, koło Luneville i spławnej na $1\frac{1}{2}$ mili poniżej Nancy) wpadającej do Mozelli. Graniczy z departamentami Mozelli, Niższego Renu, Wogezów i Mozy; ma powierzchni 111 mil kwadr., rozkłada się na 5 okręgów: Nancy, Luneville, Chateau-Salins, Sarrebourg i Toul, liczy

460,000 mieszkańców i ma za stolicę Nancy (ob.). Liczne pasemka wzgórz, odnogami Wogezów będące, przerzynają kraj należący w zupełności do porzecza Mozelli, płynącej od strony zachodniej i zabierającej rzeki Meurthe z Vezonz'ą, Sanon i Mortagne. Obficie nadto nawodniają go przytoki Mozelli, Seille i Saar, wielka ilość strumyków, kilka jezior i stawów. Doliny otoczone są wzgórzami, obrosłemi lasem i winnicami, zwężając się i zagłębiając dopiero ku lesistym Wogezom. Ziemia, na warstwach wapna i gipsu położona, dosyć jest żyzną, rolnictwo głównem mieszkańców zatrudnieniem. Uprawiają w dostatecznej ilości żyto i owies, nadto rzepak, len, konopie, cykoryję, wiele kartofli, warzywa i owoców. Obszerne lasy, posiadają dużo zwierzyny; rozległe też są łąki i pastwiska. Hodują tu konie, bydło, owce i drób; rzeki dostarczają mnóstwo ryb i raków. Żelazna ruda jest wszędzie rozsianą, ale nigdzie w massie. Za to obfituje departament w solanki, osobliwie na porzeczu Seille, mianowicie w Dieuze, Chateau-Salins i Moyenvic. Przez długi czas dostarczały one Francyi soli, dopóki w r. 1819 nie odkryto w tejże samej okolicy pokładów soli kamiennej, które zajmują najmniej 30 kwadr. mil fr. powierzchni i przy ich ściśliwości, jak obliczono, mogą wystarczyć na 96,000 lat, przy wyzysku rocznym 1 miljona centnarów. Pierwsza salina otwartą została r. 1823 w Vic, w miejsce której w większe później weszła użycie salina w Dieuze. Kąpiele mineralne są w Mousson pod Pont-à-Mousson i w Saint-Thiebault pod Nancy. Ludność po większej części katolicka i pochodzenia niemieckiego, mówiąca nawet łamanym językiem niemieckim w niektórych stronach, jak np. pod Sarrebourg, Chateau-Salins i t. d., jest pracowita i oprócz rolnictwa trudni się wyrobem towarów szklanych, kryształowych i glinianych, tkactwem i pędzeniem likworów. Prowadzi także dosyć ożywiony temi artykułami handel, jak niemniej drzewem, solą, zbożem, bydłem i wełną.

Meusel (Jan Jerzy), historyk i estetyk niemiecki, ur. 1743 r. w Eyrichshof, niedaleko Bambergu; r. 1766 został prywatdocentem w Halli, a w 1769 r. professorem historyi w Erfurcie, następnie w Erlandze, gdzie umarł w 1820 r. Z pism jego wymieniamy: *Anleitung zur Kenntnis der europäischen Staatenhistorie* (1775 r., 6-te wydanie, 1816 r.); *Deutsches Künstlerlexikon* (2 tomy, 1778 — 1780 r.); *Neueste Literatur der Geschichtskunde* (6 tomów, 1768 — 80 r.); *Miscellen artistischen Inhalts* (30 tomów; 1779 — 87 r.); *Literatur der Statistik* (2 tomy, 1790 r.) i mnóstwo innych, treści biblijograficznej, krytycznej, historycznej i artystycznej. *F. H. L.*

Mewa (*Laurus* L.). Rodzaj ptaków pływających z rodziny długoskrzydłych *Longipennes*, mający cechy: dziób mierny, twardy, ścieśniony, ze szczytem w końcu hakowato zakrzywionym, żuchwą od szczęki krótszą i bródką klinowato podciętą; nozdrza wązkie, podłużne, na przestrzał otwarte; nogi mierne, w równowadze ciała, po nad przegubem obnażone, przednie palce całkowicie błoną spięte, tylny krótki, wysoko osadzony; skrzydła długie, wązkie, ostre; ogon mierny, równy, rzadko, słabo wykrojony. Liczne to skupienie kilkadziesiąt gatunków obejmujące, rozmieszczone jest na pobrzeżach wszystkich mórz całego świata, największa jednak ilość gromadzi się w okolicach spokojnych i bezludnych, ztąd też w krajach przybiegunowych w takiem mnóstwie na lato się zbierają, że drobne piaszczyste wysepki i skały nadwodne z daleka od nich bieleją, a nagle spłoszone, jakby gęstą chmurą okolicę zaciemniają; niektóre jednak gatunki, na czas lęgowy udają się na słodkie międzylądowe jeziora. Wszystkie są wędrowne, i w podróżach tych nie zachowują

regularnych terminów. Są to ptaki bardzo żarłoczne, kłótliwe i chytre. Bardzo lotne, po całych dniach w powietrzu się nad wodami lub lądami unoszą za wyszukaniem żywności, składającej się głównie z ryb na płytkie wody wychodzących, owadów i różnych niższych tworów; większe jednak pożerają trupy różnych wielkich wodnych zwierząt, które jak kruki lub sępy rozszarpują; chwytają także pisklęta różnych innych ptaków i jaja z gniazd wybierają. Słabo bardzo pływają i raczej na wodzie dla wypoczynku tylko siadają; z powodu sutości upierzenia przy szczupłości ciała bardzo mała część brzucha zatapia się w wodzie, tak iż zdaje się całkowicie na powierzchni zostawać. Gnieżdżą się po piaskach nadwodnych i skałach, w nędznie urządzonych gniazdach; niosą po 2 lub 3 jaja szare lub zielonawe, brunatno-plamiste, różniące się po większej części wielkością w rozmaitych gatunkach. Pisklęta zostają długo w bliskości gniazda i rodzice karmią je do zupełnego wyrośnięcia. W ogóle kolor upierzenia jest biały, z czarniawym lub popielatym płaszczem, niektóre tylko gatunki mają i głowę ciemną; młode szaro-pstre, po trzecim dopiero roku wyrównywają się ze staremi, z powodu przeto wzajemnego podobieństwa i różnych odmian, rozróżnienie i ustalenie gatunków jest nader trudne i mnóstwo po dawniejszych dziełach znajduje się nierozwikłanych wątpliwości. Dr. Bruch, dyrektor gabinetu zoologicznego w Moguncyi, w pracy monograficznej, pod tyt.: *Monographische Uebersicht der Gattung Larus* Lin. w *Journal für Ornithologie* z roku **1853**, drukowanej, skupienie to oczyścił z dwuwykładności i poustalał gatunki, w ilości **62**, w dwunastu rodzajach zgrupowanych; pomimo to, zostały jeszcze pewne wątpliwości, które częścią już wyjaśniono. Z pomiędzy ośmiu gatunków dotąd u nas postrzeganych, jeden tylko *L. ridibundus* L. z kafowo-brunatną głową, gnieździ się gromadnie w jeziorach powiatu Radzyńskiego, inne mniej lub więcej obficie w różnych porach zalatują, z tych mewa żółtawego *L. fuscus* L. i mewa siwa *L. canus* L. najczęściej i najliczniej nasze strony odwiedzają, przeciągają one najwięcej w czasach nawałnic mórz sąsiednich, przed nastąpić mającemi wylewami Wisły, które mieszkańcy powiśla z ich ukazania się przewidują. Inne gatunki krajowe są: *L. marinus* L., *L. argentatus* Brün., *L. glaucus* Brün., *L. trydactylus* L. i *L. mimetus* Pall. Nie ulega wątpliwości, że po dłuższych badaniach ilość zwiedzających nasze strony gatunków jeszcze się powiększy. *Wl. T.*

Mewlewi, nazwa zakonu derwiszów.

Mexyk (*Mexico* czyli *Mejico*), do niedawnego czasu rzeczpospolita federacyjna, od bieżącego **1864** r. cesarstwo w Ameryce Północnej i Środkowej, graniczy ze Stanami Zjednoczonemi Północnej Ameryki, mianowicie z krajami Oregon, Missouri, Arkansas, Louisiana i Texas, z zatoką Mexykańską, z Ameryką Centralną i z oceanem Spokojnym. Obejmuje przeszło **73,000** mil kw., z których **45,000** jest prawdziwie zajętych, zaś pozostałe **28,000** zamieszkałe przez wolnych Indyjan i tylko według wyobrażeń europejskich nominalnie, są podwładne rządowi mexykańskiemu. Mexyk jest płaskowzgórzem, utworzonem przez odnogi Kordyllerów i dochodzącem do **8,500** stóp wysokości nad powierzchnią morza; przeplatane dolinami i górami, zniża się ono stopniowo ku wybrzeżom. Najcelniejszemi *odnogami Kordyllerów* są: Sierra Madre, San Carcay, San Acha, de las Grullas, Verde, góry Anahuac i kilka innych, których najwyższe szczyty są po większej części dotąd jeszcze czynnemi, albo wygasłemi wulkanami (Popokatepetl, Iztaccihuatl, Citlaltepetl, Nevado de Toluca, Nouheampatepetl, Jorullo i t. d.). Linija śnieżna dochodzi

stale 14,100 stóp wysokości. Z licznych przylądków wysuniętych w morze najważniejsze są: Catoche Pedro, w zatoce Mexykańskiej, Mendorino, Corrientes, Lucas, Morro Hermoso i inne nad oceanem Spokojnym; między zatokami odznaczają się: Campeche, Honduras, Tahuantepek i Kalifornijska. *Rzeki* ważniejsze są: Red, Sabina (graniczne z Uniją Północno-Amerykańską), Rio del Norte, Rio Colorado di Texas (Rio Bravo), z wpadającemi doń Concho i Puerco, Tampico, Sumarinta i inne, należące do zat. Mexyk., dalej Rio Colorado (powstały z rzeki S. Rafała czyli Zaquananas i z Nabajoa, do którego wpada jeszcze Gila), oraz kilka rzek nadbrzeżnych, wszystkie wpadające do oceanu Spokojnego. Oprócz tego kilka jest mórz śródziemnych, jak np. Chapala, oraz jeziora: Mexykańskie, Timpanegros i inne. Ciekawém jest słone jezioro Texesquile. — *Klimat*, stosownie do wyższego lub niższego położenia pojedynczych okolic bardzo bywa rozmaity; na pobrzeżach południowych jest on gorący i niezdrowy (*Tierras calientes*, wystawione na żółtą febrę), na niższych górach, gdzie udają się wszystkie rośliny europejskie, umiarkowany i przyjemny (*Tierras templadas*), na wyższych zaś ostry i zimny (*Tierras frias*). Pora dżdżysta zaczyna się w Czerwcu lub w Lipcu i trwa do Września lub Października; zwykle towarzyszą jej gwałtowne burze. Natomiast trzęsień ziemi mniej tu niż w Ameryce Południowej. — *Płody:* w królestwie kopalném głównie srebro, lubo jest i niemało złota, miedzi, cyny, ołowiu, żelaza, nieco merkuryjuszu, szmaragdy, ałun, witryjol, sól i t. d. Z roślin posiadają tu mnóstwo palm, pizangi (któremi żyje przeszło półtora milijona ludzi), agawy (z których wyrabia się gorący napój, zwany pulque, oraz papier do pisania), drzewa ozdobne i farbierskie, korzenie (kakao, wanilija), zioła lekarskie (sassaparylla, jalappa), rośliny handlowe (trzcina cukrowa, kakao, kawa, bawełna, tytoń, konopie), owoce i jarzyny południowe (główne pożywienie kukurydza, wyrabiana na *arepa* czyli chleb, na *tortillas* czyli ciasta, na *chichas* czyli wódkę), oraz owoce, wino, oliwki i inne rośliny olejodajne, szczególnie też piękne i okazałe kwiaty. Ze zwierząt, oprócz europejskich domowych, które się tu wszystkie wybornie hodują, dużo jest małp, tapirów, jeleni, bizamów, bawołów, tygrysów amerykańskich, wilków, ryb wszelkiego rodzaju, sępów, kondorów, ptaków nosorożców, flamingów i innych ptaków wodnych i bagien, alligatorów, żółwi, pipów, mnóstwo wężów, roje moskitosów i innych owadów. — *Ludność* stosunkowo jest mała i nie dochodzi 8 milijonów; składa się: *a*) z mieszkańców pochodzenia europejskiego czyli Kreolów (około $1\frac{1}{4}$ mil), między któremi Staro-hiszpańskie albo Chapetones czyli Guachapinos; *b*) z kolorowych, zrodzonych ze zmięszania się rass czystych, po większej części Mulatów, Mestyzów i Zambosów, ogółem około $3\frac{1}{2}$ milijona; *c*) z Indyjan, mianowicie z takich, którzy uznali władzę białych i przyjęli chrystyjanizm *(Indios fideles)*, oraz z takich, którzy jeszcze są wolni i nie chrzczeni *(Indios bravos)*, razem przeszło $3\frac{1}{4}$ milijona; *d*) z Murzynów, nie dochodzących cyfry 20,000, traktowanych dosyć oględnie. Wolni Indyjanie, lubo słabemi pokoleniami zamieszkują okolice najbardziej północne, trudnią się polowaniem i rozbojami; z trudnością uczą się obcych języków, zachowali obyczaje swoich przodków i bezustanną i pełną okrucieństw prowadzą wojnę z białemi. Między niemi odznaczują się: Apachowie, Mechowie, Lipani, Wajkury, Kochimy, Matalanowie i t. d. Do Indyjan wiernych, będących po części mieszczańcami z rozmaitych pokoleń, należą szczególnie Azteki, Taraskasy, Mistekasy (u których płeć żeńska odznacza się niepospolitą pięknością), Otomici, Huastekasy, Mayosy, Opatosy, Yaquaticy i inni. Pomiędzy Indyja-

nami używanych jest około 20 języków, z których najbardziej rozpowszechnione: aztecki (mexykański) i otomicki. Kolor Indyjan mexykańskich jest miedziany, częstokroć zielonkawy, ale ciemniejszy niż w Ameryce południowej; włosy nie kręcone, czarne i połyskujące, kości policzkowe sterczące, wargi szerokie, zarost na twarzy rzadki. Wzrostu są dobrego, zmysły mają delikatniejsze, ale władze umysłowe słabsze od Europejczyków. Od najdawniejszych czasów krajowcy ci zajmują się rolnictwem; żyją wstrzemięźliwie (z wyjątkiem gorących napojów), temperamentu są flegmatycznego, dochodzą późnej starości, rzadko kiedy bywają ułomni, są cierpliwi, bezinteresowni i zostają pod władzą dziedzicznych kacyków (pod względem znaczenia zrównanych ze szlachtą hiszpańską). Za rzeczypospolitej byli oni przypuszczani do wszystkich prerogatyw ustawy i do wszystkich urzędów publicznych. — Panującą *religiją* jest rzymsko-katolicka, której duchowieństwo i kościoły bardzo bogato uposażone. Mexyk posiada 1 arcybiskupstwo, 9 biskupstw, 1,194 parafij, 6 towarzystw missyjnych i 61 missyj; klasztory zaś, niegdyś w liczbie 150, w 1833 r. zostały zniesione. U Indyjan chrześcijańskich dużo jeszcze znaleźć można pogańskich zabobonów. Główném *zajęciem* mieszkańców jest rolnictwo, któremu sprzyja wielka żyzność gruntów; dalej hodowla zwierząt, zwłaszcza koni, owiec, świń, rogacizny, drobiu; rybołówstwo bardzo obfite i hodowla koszenilli; górnictwo, obejmujące przeszło 200 wydajnych kopalń srebra, wydające rocznie blisko $1\frac{1}{2}$ milijona grzywien tego kruszcu. Mexyk posiada również niejaki *przemysł*, nie wystarczający przecież na potrzeby krajowe, mianowicie fabryki sukna i wyrobów kruszcowych; szczególnie Indyjanie zręczni są do rzemiosł, do jubilerstwa, malarstwa, garncarstwa i mularstwa. *Handel* jest bardzo ożywiony, ale wewnątrz kraju do ostatnich czasów wielu jeszcze ulegał ścieśnieniom; mianowicie trudnią się nim Amerykanie północni i Anglicy. Portami głównemi są: Veracruz, Alvarado i Puebla vieja od wschodu, Acapulco i San-Blas nad oceanem Spokojnym. Wewnątrz kraju brak dobrych gościńców, spławnych rzek i kanałów; wszystko przewozi się na mułach. Poczt wozowych nie masz wcale, a listowych stacyj jest tylko 350. *Monety:* w Mexyku rachują na *pesos* czyli piastry srebrne, po 8 *Reales de plata*, z których każdy ma po 4 *quartillos*, a te znów dzielą się na 2 *tlacos*. Na 1 czystą grzywnę kolońską idzie pesosów $9\frac{72}{46}$. *Nauki* na dość niskim jeszcze stoją stopniu, gdyż dawniej rząd hiszpański przytłumiał wszelki wzrost oświaty, a za rzeczypospolitej ustawiczne niespokojności również nie dały się jej dostatecznie rozwijać. *Rząd* niegdyś był we wszystkiem podobny do innych kolonijalnych Hiszpanii; od r. 1821 do 1835 forma rządu kilkakrotnie się zmieniała, aż nareszcie w tym ostatnim roku ustanowioną została rzeczpospolita. Według konstytucyi *Stany Zjednoczane Mexykańskie* czyli *Unija Mexykańska* stanowiły państwo związkowe, w którém władzę najwyższą wykonywał kongres generalny, złożony z senatu i izby deputowanych. Władzę wykonawczą pełnił prezydent, obierany co 4 lata wraz z wiceprezydentem. W przerwach między jednym kongresem a drugim, zastępowała go rada stanu, złożona z połowy senatorow. Po zdobyciu Mexyku przez Francuzów w 1863 r., za działaniem cesarza Napoleona III zgromadzenie notablów tego kraju zgodziło się na usunięcie od władzy ostatniego prezydenta, generała Juarez i przyjęcie rządu monarchicznego. Koronę cesarską przyjął arcyksiążę austryjacki Maxymilijan, pod imieniem Maxymilijana I (ob.). *Podział geograficzny*: cesarstwo Mexykańskie dzieli się na 24 prowincyj (dawniej Stanów), a mianowicie: Chipas, Chahcahua, Cohahuila, Durango, Guana-

xuato, Mexico, Mechoacan, Nueva-Leon, Oaxaca, Puebla, Queretaro, San-Luis-Potosi, Sonora i Cinalva, Tabasco, Tamanlipas, Vera-Cruz, Xalisco, Yucatan, Zacatecas, Wyższa i Niższa Kalifornija, Colima, Nowy-Mexyk i Tlasca. Punktem środkowym całego kraju jest prowincyja *Mexykańska*, ze stolicą *Mexykiem*, mającą 4 mile obwodu. Texas w stronie północno-wschodniej, na granicy Ameryki północnej, faktycznie oderwał się od rzeczypospolitej Mexykańskiej i uznany jest przez Angliję i Stany Zjednoczone północnej Ameryki, nie zaś przez Mexyk. Również i dawne stany, dzisiejsze prowincyje Chilmahua, Tamanlipas i Nowy-Mexyk, mało są zależne od Mexyku. Finanse z powodu ciągłych niespokojności i wojen są w stanie bardzo podupadłym, ale przy ogromnych tego kraju bogactwach przyrody wprędce podnieść się mogą. Herbem państwa jest czarny orzeł, wsparty lewą nogą na rosnącej wśród skał roślinie nopal, z prawą trzymającą węża, którego dziobem szarpie.—*Historyja:* Pierwotną nazwą Mexyku było *Anahuac*. Zdaje się, że w najdawniejszych czasach kraj rzadko był zaludniony przez kilka narodów, żyjących w społeczności niemal patryjarchalnej, trudniących się raczej myśliwstwem niż rolnictwem. Najważniejszemi z nich były pokolenia Hulmeków i Xicalaquów, oraz Otomiów, którzy zbudowali miasta Xilokepec i Huitzapan. Do nich także należeli Marahuasy. W Mechoacan mieszkali Taraskasy, rolnicy i zręczni rzemieślnicy. Około r. 660 po nar. J. Chr. przybyli z Huekutlapatlan Toltekasy, naród ukształcony, któremu przypisują zbudowanie miast, warowni, pałaców i świątyń. Uprawiali kukurydzę i bawełnę, wyrabiali przedmioty ze złota i srebra, znali pismo hieroglificzne i rok słoneczny. Niektórzy twierdzą, że ci przybysze byli zbiegami z Azyi wschodniej, zkąd przez morze uciekli przed narodem Hiong-nu. Kiedy założyli miasto i państwo Tollan, ukazał się między niemi biały, brodaty człowiek, nazwiskiem *Quetzalcoatl*, z licznemi towarzyszami, wszyscy w czarnych, obszernych szatach. On to ustanowił łagodniejszą religiję, a po 20 latach pełnych słodyczy rządów, powrócił do swojej ojczyzny. Za panowania ostatniej królowej Toltekasów, nazwiskiem *Tolpitzin*, naród wyniszczony został przez głód i morowe powietrze i przez lat blisko 100 Anahuac pozostał niezajęty, aż nareszcie tą samą drogą przybył myśliwski naród Chechemekasów, pod królem *Xolotlem*, który osiadł w Tenayuco, na północ od Mexyku i później założył sobie stolicę w Tezcuco. Połączywszy się ze szczątkami Toltekasów, nowi przybysze przyjęli od nich oświatę, poczém cały kraj przezwany został Alcohuacan. Następcami Xolotla, który panował lat 40, byli: *Nopaltzin*, *Tlotzin*, *Quinaltzin*, *Techotlalla* i *Ixtilxochitl* (od roku 1406), oraz niezależny od Mexyku *Nezualcojotl*, a do r. 1470 syn jego *Nezualpilli*. Ten ostatni poróżnił się z młodszym swoim bratem i odstąpił mu kraj Metzitlan, podbity r. 1520 przez Hiszpanów. Zupełnie od nich różnymi byli Mexykanie właściwi, których pierwotną siedzibą był Aztlan, na północ od Kalifornii i którzy przybyli do Mexyku kolejno pojedyńczemi pokoleniami Sochimilków, Chalchesów, Tepanekasów, Colhuasów, Tlahuikasów, Tlaskalanów i Mexykanów. Założyli oni kilka drobnych królestw, a Tlaskalanie przyjęli następnie formę rządu arystokratyczną. Ostatni z nich, to jest Mexykanie w najściślejszém znaczeniu, nazywali się właściwie Aztekasami; opuścili oni swoją ojczyznę około r. 1150; r. 1196 przybyli do Tollanu, a r. 1216 weszli do samej doliny Mexykańskiej. Niepokojeni przez nieprzyjaciół udali się r. 1262 na wybrzeża południowe jeziora Tezcuso, gdzie przez lat 52 wiedli życie dzikie. W 1314 r. zostali niewonikami Colhuasów, ale dzikie ich męstwo i ofiary z ludzi zastraszyły ich panów, którzy ich wypuścili na wolność,

po czém założyli swoją stolicę Tenochtitlan (Mexyk) w r. 1325. Aż do roku 1352 konstytucyja ich była arystokratyczna; zostawali jednak pod zwierzchnictwem Tepanekańczyka Azcapolazo. Bez pytania jego o pozwolenie obrali sobie królem *Acampitzina*, po którym nastąpił syn jego *Huitzilihuitt*, który ożenił się z córką króla lennego Tezozomoka. Jego brat i następca *Chimalpopoca* (od r. 1406 do 1423), zamordowany został przez uzurpatora Maxtlatona. Po nim panował z chwałą brat jego przyrodni *Itzcoatl* (zm. 1436 r.), za którego Tepanekanie poddali się pod zwierzchnictwo Mexykanów. Następcą jego był *Montezuma I* (zm. 1464 r.), który dalej prowadził wojny zdobywcze i w ciągu lat 9 mnóstwo zabrał drobniejszych państw na południe i zachód od Mexyku. Wylewy jeziora Mexykańskiego zmusiły go do usypania grobli, blisko 2 mile długiej. Jego następca *Axacajatl* zburzył Tlatelolco i podbił Matlatzinków; po nim wstąpił na tron starszy jego brat *Tizoc*, który r. 1482 zginął podczas buntu. Panowanie jego brata i następcy *Ahuitzotla* (zmarłego 1502) było szeregiem wojen. Jego siostrzeniec *Montezuma II* zaprowadził na swoim dworze ścisłą etykietę, urzędy dawał wyłącznie szlachcie i uciskał mieszczan. Raporta hiszpańskie sławią przepych jego pałaców i ogrodów, sprzętów i menażeryj. Był on gorliwy w wypełnianiu obrządków religijnych, nieprzyjacielem próżniactwa i akuratnym w wymiarze sprawiedliwości. Za jego rządów zjawili się *Hiszpanie*. Już w r. 1517 Franciszek Hernandez de Cordoxa odkrył był wybrzeże Yucatan, a w roku następnym Juan de Grijalva dalsze uczynił odkrycia i namiestnicy mexykańscy donieśli po raz pierwszy Montezumie II o obcych przybyszach. Król mniemał, że to ukazał się bożek powietrza Quetzalcoatl i wysłał swoich urzędników, żeby oświadczyć się z uległością, ale ci już Hiszpanów nie zastali. Dopiero w 1519 r. powróciła wyprawa pod *Ferdynandem Cortez*, który rokiem przedtém towarzyszył był namiestnikowi Velasquez do Kuby i wysłany był przezeń w d. 12 Lutego 1519 r. w dziesięć okrętów, 600 ludzi, 18 koni i 14 dział polowych, celem porobienia nowych odkryć. Dnia 2 Kwietnia wylądował pod dzisiejszém Veracruz, na wpół namową, na wpół przemocą zniewolił sobie mieszkańców do przewodnictwa, a wsparty przez nienawidzących Mexyk Tłaskalanów, dnia 18 Listopada tegoż roku wszedł do stolicy tego kraju. Wszędzie burzył bałwany, znosił ofiary z ludzi i wznosił kościoły chrześcijańskie. Montezuma II, zastraszony dawną przepowiednią, przyjął Corteza jak swego pana, ale cichaczem zamyślał go zgubić. Podczas przygotowanej w skutek tego napaści Cortez kazał schwycić Montezumę; okuł go w kajdany i zmusił go do uznania nad sobą zwierzchnictwa Karola V i do płacenia mu daniny. Velasquez zazdroszczący tych powodzeń wysłał w 1520 r. 18 okrętów i 800 ludzi, mających uwięzić Corteza i sprowadzić do Kuby, ale ten ostatni ich pobił, a wzmocniwszy się ich niedobitkami, powtórnie poszedł na Mexyk, gdzie tymczasem lud pod Caminatzinem, siostrzeńcem Montezumy II, podniósł bunt przeciw Hiszpanom i własnemu nawet cesarzowi, który umarł uderzony kamieniem w głowę. Cortez także zmuszony był opuścić miasto i już był zgubiony, gdy śmiałym zwrotem udało mu się zdobyć sztandar mexykański, na który to widok Mexykanie pierzchli. Spaliwszy okręty, żeby powrót uczynić niepodobnym i wzmocniwszy się armiją 10,000 Tłaskalanów, raz jeszcze wyruszył na Mexyk, gdzie rządził *Quauhtemotzin*, zięć Montezumy. Dnia 21 Kwietnia 1521 r. miasto zostało zdobyte i zburzone, a cesarz i jego małżonka w ucieczce wzięci do niewoli. Ponieważ Cortez nie znalazł tyle złota, ile się spodziewał, przeto w 1525 r. kazał cesarza upiec na rozżarzonych węglach,

a innych powiesić. W nagrodę bohaterskich czynów Karol V mianował Corteza namiestnikiem Nowej Hiszpanii, i markizem de Guaxa. Miasto zostało odbudowane, ale z mieszkańcami Cortez ciągle obchodził się okrutnie. Znudzony prześladowaniami zawiści, która go ciągle dotykała z Hiszpanii, Cortez w 1528 r. powrócił do Madrydu, gdzie przez Karola V przyjęty był z największém odznaczeniem, ale władzy swej już nie odzyskał, gdyż w 1530 r. ustanowiono nad nim wicekróla, a jeszcze zostawiono tylko dowództwo nad wojskiem i wolność robienia nowych odkryć. W samej rzeczy r. 1536 zdobył Kaliforniję, po czém w 1540 ostatecznie znów udał się do Hiszpanii. Po Cortezie rządzili tym krajem, zwanym *Nową Hiszpaniją*, wicekrólowie, którzy jednak rzadko kiedy dłużej nad lat 5 urząd taki piastowali, myśląc przez ten czas jedynie o zbogaceniu swej kieszeni. Kraj jęczał pod najstraszliwszym uciskiem; urzędy dostępne były tylko dla Hiszpanów zrodzonych w Europie, nawet nie dla Kreolów. Bunty skutkiem tego mnożyły się bez ustanku, lecz uśmierzano je zwykle podwojeniem okrucieństw. Dopiero około r. 1809, za wybuchem niespokojności w Hiszpanii, Mexykańscy Hiszpanie powstali przeciw wicekrólowi Iturrigaray i zmusili go do złożenia władzy, mianując prezesem junty arcybiskupa mexykańskiego. Sewilska junta centralna zatwierdziła to postępowanie i wysłała na wicekróla generała Venegas. Ale wkrótce wybuchła (14 Września 1810 r.) rewolucyja, której przewódzcą był proboszcz Miguel Hidalgo y Costilla w Dolores, niedaleko San Miguel el grande. Na czele zwiększającej się ustawicznie armii. która w końcu liczyła do 80,000 ludzi, pociągnął pod Mexyk, ale szturmu na stolicę zaniechał, poczém pobity przez generałów hiszpańskich, w okręgach górniczych Zacatecas i Potosi uorganizował wojnę Guerylasów. Zdrajca Elisondo wydał jego wraz z sztabem Hiszpanom (21 Marca 1811 r.), którzy wszyskich śmiercią ukarali. Wszakże powstanie dla tego nie ucichło; utworzyła się nawet junta rewolucyjna w Zytaguero, która, gdy generał Venegas miasto to kazał zrównać z ziemią, umknęła do el Real de Zulpete. Ksiądz Morelos w latach 1811 i 1812 zdobył kilka miast i fortec, między innemi ważny port Acapulco, lecz w Styczniu 1813 roku pobity pod Puruaran przez Hiszpana Llano, korzyści te znowu utracił. Tymczasem we wszystkich częściach kraju zaczęła się wojna partyzancka, a okrucieństwa nowego wicekróla Callejas'a jeszcze bardziej rozjątrzały ludność. Następca jego, Juan Raiz de Apoduca, po r. 1816 łagodnością po części spokojność przywrócił; ustanowiony w 1814 r. rewolucyjny kongres mexykański rozwiązał się, ale już w 1819 r. prowincyja Texas ogłosiła swoję niepodległość, za jej przykładem poszedł Mechoacan, a gdy w połowie 1820 r. ogłoszono konstytucyję kortesów hiszpańskich, pułkownik don Augustyn Iturbide, potomek dawnej rodziny królewskiej, stanął na czele drugiej rewolucyi, która zrazu żądała jeszcze unii osobistej z Hiszpaniją, ofiarując królowi Ferdynandowi VII koronę cesarską Mexyku. Na początku 1822 roku, otwarty został kongres rzeczypospolitej Mexykańskiej, który w dniu 21 Maja ogłosił Iturbida cesarzem dziedzicznym. Nowy monarcha jednak nie umiejąc korzystać z tak wielkiej popularności, poróżnił się z kogresem i z generałem Santana, który oświadczył się przeciw niemu i d. 20 Marca 1823 r. zmusił go do abdykacyi z pensyją roczną 30,000 dolarów. Odtąd rząd przybrał cechy republikańskie, pojedyncze prowincyje ogłaszały swą niepodległość, a dnia 7 Listopada tegoż roku nowy kongres przyjął nową, bardzo liberalną konstytucyję. Nowa Rzeczpospolita wypowiedziała wojnę Hiszpanii, nie chcącej uznać jej niepodległości, a gdy przytém w niektórych stronach zjawiły się znów bunty na

korzyść Iturbida, kongres mianował generała Bravo dyktatorem. Iturbide wylądowawszy w samej rzeczy w Mexyku, dokąd z Europy powrócił, został ujęty i rozstrzelany (w Czerwcu 1824 r.). W dniu 1 Stycznia 1825 r. nowy prezydent Vittora otworzył najpierwszy niepodległy kongres powszechny, a 19 Listopada zdobyli Mexykanie ostatnie w Mexyku schronienie Hiszpanów, fortecę Juan de Ulloa. Ale teraz zaczęły się prześladowania zamieszkałych w kraju Hiszpanów, a cały naród podzielił się na dwa stronnictwa: centralistów i federalistów. Pierwsi przeparli w 1828 r. wybór nowego prezydenta Pedraza, przeciw któremu jednak oświadczył się Santana i wojna domowa srożyła się na nowo. Federaliści wzięli górę, stolica została wzięta i zrabowana, a po przywróceniu porządku Guenero objął prezydenturę. Hiszpanija, mszcząc się za krzywdę wyrządzoną przeszło 20,000 wygnanym swoim poddanym, przedsięwzięła wyprawę do Mexyku w lecie 1829 r., która się jednak nie powiodła. Spisek wojskowy zmusił wkrótce potém Guerrera do ucieczki, a na czele rządu stanął generał Bustamente; Guerrero w 1830 r. został rozstrzelany. Pedraza, który wraz z Bustamentem na nowo objął władzę, złym zarządem finansów nowe wywołał powstanie, na czele którego stanął Santana, ogłaszając 2 Stycznia 1832 r. pronunciamento przeciw rządowi i rozwiązując kongres. Dnia 11 Grudnia stanęło zawieszenie broni i nowy kongres zwołany został na 15 Luty roku następnego, ale Santana mianowany przezeń prezydentem, niedługo znów się utrzymał, bo centraliści pod Bustamentem nowe wzniecili rozruchy; Santana pobity, mimo własnej woli ogłoszony został dyktatorem. Zniesiono klasztory i wydano liczne nader liberalne rozporządzenia. Nowy kongres w 1835 r. patrzył spokojnie, jak Santana z gorliwego federalisty został gwałtownym centralistą, tylko niektóre prowincyje północne odezwały się znowu, jak mianowicie Texas, w wojnie z którym Santana dostał się do niewoli. W Lutym 1836 r. Bustamente znów został prezydentem, pod którym Mexyk uznany został przez Hiszpaniję. Natomiast powstały nieporozumienia z Francyją, która żądała wynagrodzeń za krzywdy poddanym jej wyrządzone, a na wiosnę 1838 r. eskadra francuzka wpłynęła na wody Mexyku. Gdy blokada portów nie skłoniła rządu mexykańskiego do ustępstw, Francuzi zbombardowali San Juan de Ulloa, w skutek czego Bustamente wypowiedział Francyi wojnę (30 Listopada 1838 r.). Za wdaniem się Anglii przyszło jednak do zgody, zwłaszcza, że w stolicy wybuchła tymczasem nowa rewolucyja, a 9 Marca 1839 r. stanął pokój w Veracruz. Dawne niesnaski między cetralistami a federalistami wznowiły się, a Santana na czele pierwszych zdobył Mexyk i został znów dyktatorem (10 Października 1841 roku). Gdy ten atoli rozwinął kongres i w całej konstytucyi przeprowadzał zmiany, w Grudniu r. 1842 jeszcze raz wybuchła rewolucyja, a Santana po wielu kolejach wojny na początku 1845 r. wygnany został z kraju. Herreras, nowy prezydent, zezwolić musiał na wcielenie Texasu do Unii Północno-Amerykańskiej, a wyrodzone ztąd niesnaski doprowadziły wprędce do wojny ze Stanami Zjednoczonemi. Energiczniejszy od swego poprzednika prezydent Paredes odrzucił wszystkie propozycyje układów, ale w skutek buntu wojskowego w d. 4 Sierpnia 1846 r. opuszczony przez swoich, władzę znów oddać musiał w ręce Santany, który zaraz wyruszył na nieprzyjaciela. Generał amerykański Taylor niemniej energicznie prowadził wojnę i zmusił Santanę d. 2 Lutego 1848 r, do zawarcia pokoju, skutkiem którego Nowa Kalifornija odstąpioną został Unii. Federacyja jednak została ocaloną, pomimo licznych później jeszcze intryg amerykańskich, a w 1851 r. został prezydentem

generał do Mariano Arista, który wkrótce ustąpić musiał miejsca generałowi Cavallos. Ustawiczne bunty ułatwiły znów możność do powrotu Santanie, który d. 27 Kwietnia 1853 r. uroczysty odbył wjazd do stolicy i zaczął rządy prawdziwie absolutne. Kongres zatwierdził go w godności prezydenta z tytułem książęcej wysokości, ale już w 1855 r. po pronuncyjamentach w Monterey i Vittoria zmuszony został do abdykacyi. Po generale Carrera objął prezydenturę Juarez, którego mianowicie postępowanie z cudzoziemcami oburzyło nań rządy Francyi, Anglii i Hiszpanii. Zawarte między temi trzema państwami przymierze w r. 1861 doprowadziło do wojny, z której atoli Anglija i Hiszpanija wprędce się wycofały, zostawiając cały trud Francuzom. Po długiém oblężeniu Puebli, silna ta forteca została zdobytą, a za nią poszedł prawie kraj cały. Jednocześnie cesarz Napoleon III, polegając na zapewnieniach ważnego w Mexyku stronnictwa, pomyślał o zamianie rządu tego kraju na monarchiczny i koronę ofiarował arcyksięciu austryjackiemu Maxymilijanowi (ob.), który też w 1864 r. przypłynął do nowego swego państwa i rządy tamże objął, lubo Juarez i jego stronnicy wojny partyzanckiej dotąd jeszcze nie zaprzestali. *F. H. L.*

Mexyk, stolica cesarza mexykańskiego, najwspanialsze miasto w Ameryce, założone zostało w pierwszej połowie XIV wieku przez Azteków i nazywało się pierwotnie *Tenochtitlan.* Mexyk leży na wysokości 7,200 stóp nad dwoma jeziorami, mającemi do 15 mil obwodu i ogrody pływające, w dolinie otoczonej pokrytemi śniegiem wulkanami, gdzie wieczna panuje wiosna i tworzy czworobok, z prostemi ulicami, niskiemi domami (z powodu częstych trzęsień ziemi), ale bez bram i wałów. Dwa wielkie wodociągi dostarczają miastu zdrowej wody. Ludność wynosi około 220,000 dusz. Oprócz naczelnych władz rządowych znajdują się tu: uniwersytet, akademija sztuk pięknych, szkoła górnicza, ogród botaniczny, kilka teatrów i innych zakładów, które jednak obecnie są w stanie zupełnego upadku. Z pomiędzy licznych, niezmiernie bogatych kościołów, najpiękniejszym jest wielka katedra, zbudowana na ruinach dawnej świątyni. Pod Hiszpanami miasto Mexyk było ogniskiem znacznego handlu wewnętrznego i oświaty, lecz ustawiczne za rzeczypospolitej wojny domowe pod dwoma temi względami o wiele wstecz je cofnęły. *F. H. L.*

Mexykańska mitologija. Dawni Mexykanie wierzyli w kilku bogów, 13 wyższych i wielu niższych, ale zarazem w jednę najwyższą i niewidzialną istotę, nie dającą przedstawić się zewnętrznie, zwaną *Teotl.* Po nim najważniejszym był *Tezkatlipoka,* dusza wszechświata, stwórca nieba i ziemi, wynagradzający złe i dobre. Wyobrażano go z czarnego kamienia *(teotetl),* ozdobionego złotemi kolczykami i naramiennikami, oraz takąż przepaską na czole, z rurką kryształową i zielonem piórkiem w dolnej wardze, ze szmaragdem na brzuchu, trzymającego w prawej ręce cztery strzały, w lewej zwierciadło. Bożkiem powietrza był *Quetzulcoatl,* wody *Tlalok* i jego towarzyszka *Chialchiakueja*; z nich Tlalok uchodził za obrońcę wszystkich bożków ziemskich i mieszkał na najwyższych górach, gdzie miał liczne duchy służebne, zaś przedstawiano go siedzącego na czworograniastym kamieniu, z berłem śpiczastém i z naczyniem pełnem nasion, które mu ofiarowano. Bożek ognia, zwany *Xinhtenhtli,* dojrzewał także owoce; ofiarowywano mu przy stole pierwsze kęski i krople napojów, rzucając takowe w ogień. *Centoetl* była boginią ziemi; *Miktlantenktli* i jego małżonka *Miktlanhuatl* bożkami świata podziemnego, zaś wielkim bożkiem opiekuńczym i wojennym Mexykanów był *Huitzilipochtli* albo *Vitzliputzli,* wraz z małżonką swoją *Teoyaniqui,* pod któ-

rych zwierzchnictwem byli brat jego *Tlakahuepanknexkotziu* i *Painalton*, także bożkowie wojny. Temu Vitzliputzli najwięcej niesiono ofiar, nawet z ludzi, a przed każdą wojną odprawiano do niego uroczyste nabożeństwa. Wyobrażano go pod postacią odrażającej brzydkości. Bożkiem mężczyzn był *Ometenktli*, a boginią kobiet *Omecihnatl;* grzechy odpuszczał *Tlazolteotl*; opiekunami dzieci były *Quilatzli* i *Joalticitl;* bożkiem nocy *Joaltenktli:* rozkoszy *Omakatl*. Oprócz tego były oddzielne bóstwa opiekuńcze wszystkich sztuk, rzemiosł, płodów przyrodzonych, dróg, pól, domów, nawet pojedynczych ludzi. Nieprzyjaznym dla rodu ludzkiego bożkiem był *Tlakatekolototl*. Złe duchy, zwane *Tzitzimimes,* wyobrażano pod obrzydliwemi postaciami. Jako matkę bogów i opiekunkę kobiet babiących czczono *Teteoinan* (dosłownie: nasza babka). Bożków domowych *(Tepiloton*, to jest małych bożków) wyobrażano w małych figurach; królowie, książęta i wyższa szlachta mieli ich w swoich domach po sześciu, niższa szlachta po czterech, inni po dwóch. Słońce *(Tonatiuh)* i księżyc *(Meztli)* byli ubóstwianemi bohaterami, których życie i apoteoza należą do podania o czterech wiekach świata. Podanie to, stanowiące zarazem kosmogoniję mexykańską, jest następujące: Pierwszy wiek *(Atonatiuh)*, okres wody, zakończył się na powszechnym potopie, w którym wyginęło wszystko: ludzie, słońce, księżyc i t. d.; z ludzi tylko *Koxkox* i *Kikequetzel* schronili się na górę Kolhuahan i wskrzesili rodzaj ludzki na wiek drugi. Wiek ten *(Tlaltonatinh)* był okresem ziemi, bo skończył się na okropném jej trzęsieniu; trwał lat 5,206. Trzeci wiek *(Ehekatonatiuh)* był okresem powietrza, który wszystkie rzeczy pochłonął w straszliwej burzy, a gdy po rozpoczęciu czwartego wieku, t. j. okresu ognia *(Tletonatiuh)*, nie było już ani słońca, ani księżyca, przeto bohatersey olbrzymi zebrani w około ogromnego ognia w Teotihoakan, powiedzieli ludziom, że kto się z nich pierwszy rzuci w płomienie, ten będzie słońcem. Uczynił to najodważniejszy ze wszystkich Manahuatzin, a dusza jego powędrowała do piekła; nowe zaś słońce ukazało się od wschodu, po czém w ten sam sposób wskrzeszono księżyc, za który poświęcił się *Tezkociztekal*. Jest to właściwie wiek teraźniejszy, który po upływie 5,206 lat spłonie od ognia. Nieśmiertelność duszy przypuszczali Mexykanie troistą: szlachty, oraz wojowników poległych w bitwie i kobiet zmarłych w połogu, których dusze w domu słonecznym rozkoszne prowadzą życie. Co cztery lata wolno im wracać na ziemię i ożywiać obłoki, piękne ptaki i lwy lub jaguary. W przyjemnych siedzibach bożka wodnego zamieszkują również dusze tych, którzy umarli z chorób, w wodzie lub od piorunu, wszyscy inni zaś idą do ciemnych ustroni bożka podziemnego Miktlanteukli. Cześć bogów, których wyobrażano z gliny, kamienia, drzewa, kruszców, czasem ze złota, zwykle w dziwacznych kształtach, a ustawianych po świątyniach i domach, składała się z modłów, które odprawiali Mexykanie klęczący z twarzą na wschód zwróconą, oraz ze ślubów, postów, umartwień, kadzeń, muzyki i ofiar. Z tych ostatnich najważniejsze były z ludzi, niesione na szczytach świątyń; sam wielki kapłan kamiennym nożem *(tekpatl)* rozpruwał tu piersi tych ofiar, wyrywał serce i ofiarowawszy je bożkowi, rzucał w ogień, później ścinał głowę zabitego, którego zachowywano czaszkę, zaś kadłub zrzucano ze schodów świątyni, poczém ręce, nogi, uda i piersi służyły za jadło. Oprócz ludzi, ofiarowywano także zwierzęta, rośliny, owoce, drogie kamienie i t. p. przedmioty. Kapłanów *(teopixqui)* liczba była nader wielka; w jednej wielkiej świątyni w mieście Mexyku liczono ich do 5,000. Hierarchija ich była rozmaicie ustopniowana; strojem ich były czarne płaszcze ba-

wełniane, zapuszczali brody, żyli bardzo wstrzemięźliwie, pościli i biczowali się do krwi, ale niekoniecznie urzędy swoje do śmierci sprawiali. Były także kapłanki, obowiązane zachowywać największą czystość. Najcelniejszym zakonem (dla obojga płci) był *Tlanmakatzkajotl*, poświęcony bogu Quetzalkoatl, w którego klasztorach życie prowadzono niezmiernie surowe. Świątyń w mieście Mexyku było 2,000 (między któremi 8 ogromnych), w Gholula 400, w całém cesarstwie mexykańskiém do 90,000; stawiano je na górach, w lasach i na gościńcach. Budowa ich zwykle podobną była do ściętej od szczytu piramidy; miewały po kilka piątr, do których środkiem prowadziły schody, a na samym wierzchołku stała kaplica w kształcie wieży, gdzie był kolossalny posąg bożyszcza. Na około świątyń były mieszkania księży, oraz arsenały i magazyny prowiantu (bo świątynie były zarazem fortecami). Uroczystości obchodzono na cześć wszystkich bóstw; z nich najsławniejsze były trzy święta bożka Huitzilipochtli. *F. H. L.*

Mexykańska zatoka, w oceanie Atlantyckim, otoczona najbardziej południowemi Stanami północno-amerykańskiemi (półwyspem Florydą) i Mexykiem (półwyspem Yucatan), ma 29,280 mil powierzchni. Do tej zatoki prowadzi cieśnina: Bahamska (Florida), pomiędzy przylądkiem Sable na Florydzie i przylądkiem Punta do Ycacos na Kubie; oraz ciaśnina pomiędzy przylądkiem ś. Antoniego na Kubie i przylądkiem Catoche na Yucutan. W samej zatoce nie wiele jest wysp, a podbrzeża coraz bardziej się zamulają, co pochodzi od licznie wpadających tu wielkich rzek, zwłaszcza Mississipu. *F. H. L.*

Mexykański język, używany w dawnym Anahuak, będący po części dziś jeszcze podstawą kilku narzeczy indyjskich; nie posiada on brzmień: *b*, *d*, *f*, *g*, *r*, *s*. Żaden w nim w nim wyraz zaczynać się nie może od *l;* za to połączenie dwóch spółgłosek *tl*, zwłaszcza na końcu wyrazów, jest bardzo zwyczajne. Rzeczownik nie ma ani przypadków, ani rodzaju, tylko gatunek przedimka (*in*); liczbę mnogą w imionach nieżywotnych oznacza dodane *miec* (wiele), w żywotnych zakończenia *me*, *tin* i *que*, zamiast których, jeżeli poprzedza zaimek dzierżawczy, kładzie się *huan*; np.: *ichcatl*, owca *ichcame*, owce *noichcahuan*, moje owce. Przymiotnik nie ma stopni, ale wyższy oznacza się przez *achi*, najwyższy przez *huel* (bardzo). Zaimki osobiste są: *ne* ja, *tehuatl* ty, *yehuatl* on, *amehueutin* my, *tehuantin* wy, *yehuantin* oni. Pierwiastek słowa jest nieodmienny, a osoby wyrażają się przez dodanie zaimków; do czasu przeszłego niedokonanego załącza się na końcu *ya*, do dokonanego na początku *o*. Trybu bezokolicznego nie masz wcale; rozkazujący wyraża się przez dodanie przed wyrazem zgłoski *ma*, a warunkowy przez *intla*. Imiesłów czynny kończy się na *ni;* do strony biernej dodaje się zgłoskę *lo*. W ogóle konjugacyja jest bardzo zawikłana, skutkiem wyrażenia w niej rozmaitych względów czynności do objektu. Słów pochodnich wielkie jest mnóstwo, między niemi częstotliwe i formy uszanowania. Imiona zdrobniałe kończą się na *ton*, *pil*, *tontli*, *holli*, zgrubiałe na *pol*. Dla ciekawości podajemy tu początek modlitwy pańskiej: *Totatzin e, quilhaicac timoyeztice, mayectenehualo inmotacatzin*. (to jest: Ojcze o, niebie w ty jesteś, bądź pochwalone to twoje imię). Grammatykę mexykańską pisali: Vetancourt (Mexyk, 1673) i Tepia Zeuteno (tamże, 1753); słowniki Molina (tamże, 1571) i Arenas (tamże, 17611). Starożytni Mexykanie znali pismo hieroglificzne czyli obrazkowe, którém spisywali pamiętne wypadki, oraz zwyczaje i prawa. Sławną księgą Tolteków była zaginiona obecnie *Tao Amaxtli* (t. j. książka boska), obejmująca religiję, prawo i historyję, której autorem był astrolog Huematzin. W wy-

mowie politycznej zawczasu ćwiczono młodzież, wysełając ją w poselstwach, gdzie długie miewać musieli mowy o przedmiotach politycznych. Poezyja mexykańska, której język był nader świetny i obrazowy i w której starannie pilnowali miary wierszowej, była po części epiczna i historyczna, gdyż uwieczniała poezyje bogów, czyny narodu i pojedynczych bohaterów, częścią dydaktyczna, gdyż przechowywała wierszem przepisy moralne. Mexykanie posiadali także poemata miłosne, myśliwskie i hymny. Sztuki teatralne na bardzo nizkim stały stopniu; zapewne plan, równie jak dyjalog, zwykle bywał improwizacyją. Do pisania używali Mexykanie papieru z agawy, albo skóry jeleniej i bawełny; pojedyncze kartki składano w księgi wachlarzowato. Większą część dawnych ksiąg mexykańskich, Hiszpanie podczas zdobycia tego kraju zniszczyli. *F. H. L.*

Meyer (Urszula), właściwie *Meyerin*, i pod tym nazwiskiem znana i głośna w dziejach panowania Zygmunta III, podług współczesnej relacyi nuncyjusza *Visconte*, urodzona w Monachijum z rodziców ubogich, dostała się na pannę służebną do Anny Austryjaczki, pierwszej żony Zygmunta III i z nią razem przybyła do Polski. Przyszedłszy u nich do wielkiej łaski, umiała się w niej utrzymać po owdowieniu króla i przez całe życie królowej Konstancyi, tak iż była jakby wyrocznią całego dworu. Należała nietylko do familijnych, ale i do rad ważniejszych i miała przeważny wpływ w szafunku łask królewskich. Jadała zawsze u stołu królewskiego, co tylko rzadko dozwalano księżniczce bawarskiej, wychowującej się na dworze polskim; w jednym z nimi jeździła powozie i doszła do tego stopnia powagi, iż była uważana na równi z familiją królewską. Jej był poruczony dozór nad dziećmi Zygmunta III, które ją szanowały jak własną matkę, nazywały panią, a czasem od niej i rózgą dostawały. O nią się opierały wszystkie sprawy, pod jej zarządem były wszystkie skarby, klejnoty i sprzęty królewskie. Nadzwyczajną miała pamięć, pilność i dokładność, tak iż pomimo niezliczonych rzeczy wiedziała, gdzie się najdrobniejsza znajdowała. Zrozumieli wcześnie stanowisko Meyerowej jezuici, zbliżyli się do niej, a pobożna Niemka, wkrótce uległa ich wpływowi, tém bardziej, że spowiednikami jej byli wybrani z tego zakonu. Pragnąc mieć w tak wielowładnej na dworze pani poparcie swoich zamiarów, wyjednali w Rzymie, że papież Urban VIII przysłał jej w upominku różę złotą wraz z listem i błogosławieństwem papiezkiem, z pochwałą jej cnót i pobożności. Dar ten, który zwykle panującym królowom i księżniczkom tylko udzielanym przez ojca świętego bywał, zrobił ją, przez wdzięczność, uległą zupełnie radom jezuitów, którzy za jej pośrednictwem, szafowali łaskami dworu. Sarkano na to powszechnie, ale daremnie. Wielu z panów polskich starało się otrzymać jej rękę, ale nie chciała nigdy opuścić swych dobroczyńców, przywiązana do domu królewskiego, w którym wzrosła, z tak małych początków. Po śmierci królowej Konstancyi, w r. 1631, ona w rozpaczy Zygmunta III, który nie mógł się utulić po stracie tyle ukochanej małżonki, uspakajała, miała pilne o jego potrzebach i zdrowiu staranie i w ostatnich chwilach była nieodstępną. Wtenczas to najwięcej, gdy przesiadywała przy jego łożu, kogo chciała darzyła względami, ułatwiała podpisy królewskie, przedstawiała prośby. Kiedy dogorywał król, jak współczesny świadek, kanclerz litewski, Albert Radziwiłł opisuje, Meyerin wszystkie załatwiała interesa publiczne. W obec zebranych koło łoża jego dworzan, ostatnią wolę monarchy co do nominacyi na urzędy lub innych łask, oświadczała, a król już bez mowy będący, skinieniem głowy tylko jej słowa potwierdzał. W tak wielkiém znaczeniu, umiała jednak tak

roztropnie postępować (jak mówi Visconti), że nic jej szkodzić nie mogła zazdrość wielu; nikt przeciw niej powstać nie śmiał, nietylko za życia króla i królowej, ale nawet po ich śmierci. Przez Władysława IV, którego sama wychowała, uznana za niezbędnie potrzebną, utrzymała się na swém dawném stanowisku, z tą tylko różnicą, że już nie miała udziału w sprawach publicznych. Co się zaś tyczy domowych i rodzinnych, w tych dawną, nieograniczoną zatrzymała władzę, tak iż młody król nieobecny pisywał do niej własną ręką, przynajmniej raz na tydzień, chociaż bez wyraźnej potrzeby. Na kilka miesięcy przed jej śmiercią kazał ją odmalować na wielkim obrazie, siedzącą wśród dzieci Zygmunta III z pierwszego i drugiego małżeństwa, nie wyłączając i siebie, jako przewodniczkę i opiekunkę ich młodego wieku. Sam cesarz austryjacki także poważał ją wielce, utrzymywał z nią ciągłą, poufałą korrespondencyję; używając ją za pośredniczkę między sobą, a swymi siostrzeńcami, przez nią odbierał wiadomości o tém wszystkién, co się tyczyło rodziny królewskiej, a w nieobecności króla, donosiła mu także o toku spraw publicznych. Umarła w Warszawie w r. 1635, mając więcej niż lat sześćdziesiąt. Ciało jej wystawione było w jednej z sal zamku warszawskiego, z wystawą omal nie taką, jaką robiono rodzinie panującej. Zwłoki jej odprowadzone były do grobu, przez królewnę i królewicza, biskupa wrocławskiego, który umyślnie zjechał na ten cel do Warszawy. Krewnym swoim nie zostawiła żadnego majątku, którego mniej zebrała niżeli mogła przy tak wielkiém znaczeniu, zapisawszy testamentem wszystko co miała na pobożne cele, albo królowi i królewiczom (Honorat Visconti, ob. *Relacyje nuncyjuszów apostolskich o Polsce*, Berlin, 1864 r., tom drugi, str. 218). Nasz znakomity poeta, Dominik Magnuszewski, postać Meyerin wprowadził jako główną osobę w powieści swej: *Zemsta Panny Urszuli* (Prace literackie, Wiedeń, 1838 r.). Konstanty Majeranowski (ob.) napisał dramat wysokiej wartości scenicznej p. n: *Urszula Meyerin*, który zachowany dotąd w rękopiśmie, przedstawiany był na teatrze krakowskim z wielkiém powodzeniem. *F. M. S.—K. Wł. W.*

Meyer (Fryderyk Jan Wawrzyniec), prezes byłej kapituły katedralnej w Hamburgu, przyjaciel Klopstocka, urodził się w Hamburgu 22 Stycznia 1760 r., uczył się w Göttyndze, i od r. 1782 podróżował po Szwajcaryi, Włoszech i Francyi. Był on członkiem deputacyi z Lubeki i Hamburga, wysłanej r. 1796 do dyrektoryjatu francuzkiego, a r. 1801 do pierwszego konsula. Dla rodzinnego miasta wielkie położył zasługi jako członek towarzystwa patryjotycznego wsparcia sztuk i rzemiosł. Zmarł 21 Października 1844 r. Jako pisarz zasłużył się wielce krajoznawstwu i dziejom sztuki, wydaniem dzieł następujących: *Skizzen zu einem Gemälde von Hamburg* (6 zeszytów, Hamburg, 1800—1804 r.); *Darstellungen aus Italien* (Berlin, 1792 r.); *Fragmente aus Paris* (2 tomy, Hamburg, 1798 r.); *Briefe aus der Haupstadt und dem Innern Frankreichs* (2 tomy, Tubinga, 1803), pełne ciekawych spostrzeżeń z pierwszych lat władzy Bonapartego; *Darstellungen aus Norddeutschland* (Hamburg, 1816 r.); *Brieffragmente aus Taunus, Rhein, Neckar und Main* (Hamburg, 1822 r.); *Darstellugen aus Russlands Kaiserstadt und iher Umgegend* (Hamburg, 1829 r.). — **Meyer** (Fryderyk Ludwik Wilhelm), urodził się 28 Stycznia 1759 r. w Hamburgu, zmarły 1840 r. w majątku swym Gross-Bramberg w księstwie Holsztyńskiém, napisał prawdziwie klassycznym stylem: *Biographie F. L. Schröder's* (2 tomy, Hamburg, 1819 roku). Porównaj dzieło: *Zur Erinnerung an Meyer den Biographen Schröder's* (2 tomy, Brunświk, 1847 roku).

Meyer (Jan Fryderyk von), urzędnik i literat, urodził się 12 Września 1772 roku w Frankfurcie nad Menem z ojca kupca, uszlachconego przez Józefa II. Uczył się r. 1790 prawa, filologii i historyi w Gettyndze, a r. 1794 w Wetzlar prawa państwa. W r. 1795 został dyrektorem u księcia Salm-Kyrburg, wróciwszy jednak roku 1802 do Frankfurtu, piastował tu różne urzędy miejskie, w roku 1816 został senatorem; 1821 syndykiem, a 1837 r. członkiem (sołtysem) prawnym, nadto kilkokrotnie prezesem ciała prawodawczego i burmistrzem Frankfurtu. Zmarł tamże w Styczniu 1849 r. Był nadto członkiem towarzystwa biblijnego ewangelickiego, i wydał znakomite dzieło: *Die Heilige Schrift in berichtigter Uebersetzung, mit kurzen Anmerkungen* (3 tomy, Hamburg, 1819 r.; trzecie wydanie, 1842 roku); poemat *Tobias* (drugie wydanie, Kempten, 1831 roku); *Blätter für höhere Wahrheit* (11 tomów, Frankfurt, 1820—32); *Die Wahrnehmungen einer Seherin* (Frankfurt, 1827 r.); *Das Buch Jezira* (po hebr. i niem., Lipsk, 1830); *Inbegriff der christlichen Glaubenslehre* (Kempten, 1832 roku). W r. 1821 otrzymał od uniwersytetu Erlangen tytuł doktora teologii.

Meyer (Jan Henryk), zasłużony archeolog i sztukoznawca, przyjaciel Göthe'go, urodził się w Stäfa nad jeziorem Zurich'skiém 16 Marca 1759 r., poświęcił się malarstwu, i żył roku 1784—88 we Włoszech, gdzie się poznał z Göthe'm i Tischbein'em, a w Neapolu z Herder'em. Wróciwszy do Szwajcaryi, powołany został r. 1792 przez Göthe'go do Weimar na professora rysunków przy akademii. W roku 1795 pojechał powtórnie do Włoch, zkąd go wojna r. 1797 wygnała znów do Szwajcaryi. Straciwszy w rozruchach wojennych r. 1806 tekę rysunkową, oddał się pracy nad dziejami sztuki. W roku 1807 został dyrektorem akademii rysunkowej w Weimar i tu zmarł w roku 1832. Testamentem zapisał on 33,000 talarów na wybudowanie zakładu dla ubogich w Weimarze, który na jego i żony pamiątkę przezwano Meyer-Amalien-Stiftung. Z Fernow'em i Janem Schulze, wydał on dzieła Winckelmana (8 tomów, Drezno 1808—17 roku). Wypadki własnych spostrzeżeń zawiera jego *Geschichte der bildenden Künste bei den Griechen* (dalej poprowadzona przez Riemer'a, 3 tomy, Drezno, 1824—36). Wiele także jego pióra recenzyj dzieł sztuki, zawierają czasopisma *Propyläen, Horen* i Göthe'go dziennik *Kunst und Altersthum*.

Meyer (Jan Jerzy), z *Bremen*, znakomity malarz rodzajowy, kształcił się na akademii w Düsseldorf, i począł w roku 1836 zwracać na siebie uwagę. Z początku malował on przedmioty biblijne, jak: *Głos biadania Chrystusowego nad upadkiem Jerozolimy, Abraham i Sara, Hagar i Izmael oglądający zniszczenie Sodomy i Gomorry, prorok Elijasz żywiony na puszczy przez Anioła, śmierć Mojżesza* i t. d. Poźniej brał przedmioty z życia codziennego obywatelskiego, poetyzując je. Osobliwsze studyja odbywał nad życiem i zabawą dzieci, któremi przepełnione są jego nowsze dzieła; ztąd go też przezwano *der Kinder-Meyer*. Z czuciem wielkiém są oddane obrazy: *Dziecię Chrystus udzielające dzieciom kolendę, Wdowa przypatrująca się pogrzebowi męża, Spoczywające nad strumykiem dzieci, Dziadek z wnuczką, Najmłodszy braciszek, Ślepa-babka* (gra dziecinna) i t. p. Dzieła te nader poprawne i delikatnie odrobione, effektownie zarazem są oświetlone. W r. 1852 przeniósł się Meyer na mieszkanie do Berlina.

Meyer von Knonau (Ludwik), historyk szwajcarski, urodził się w Zurich roku 1769, poświęcił się w Halli, gdzie był uczniem F. A. Wolf'a, naukom filologicznym, historycznym i prawniczym, odbywał podróże, a po po-

wrocie do miasta rodzinnego piastował różne urzędy dyplomatyczne i naukowe. W r. 1829 został radzcą stanu, w r. 1830 przy zmianie politycznej stanął na czele zurychskiego poselstwa rady związkowej (Tagsatzungs-gesandschaft); roku 1832 jednak odmówił ofiarowanego mu burmistrzowstwa. Przy powołaniu doktora Strauss'a, głosował z większością rady wychowania. Po przewrocie politycznym d. 6 Września 1839 r. usunął się od czynności i zmarł 21 Września 1841 r. jako czysty republikanin. Z jego pism, najznakomitszém i wybornie opracowaném jest: *Handbuch der Geschichte der schweizerischen Eidgenossenschaft* (2 tomy, Zurich, 1826—29 r.). — **Meyer von Knonau** (Gerold), syn poprzedzającego, archiwista główny kantonu Zurich, ur. 2 Marca 1804 roku, pobierał nauki kameralistyczne i historyczne na uniwersytecie w Berlinie, mianowicie u geografa Rittera, pracował po powrocie do Zurich r. 1837 w wydziale skarbowym, dopóki mu po kilku latach nie powierzono archiwum krajowego, najznakomitszego ze szwajcarskich; wkrótce otrzymał też i zarząd głównego archiwum związkowego i redakcyję opracowania uchwał rady związkowej (Tagsatzungs-verhandlungen) aż do r. 1798, dzieła historyczno-dyplomatycznego wydawanego na koszt związku szwajcarskiego. Najważniejsze z jego prac, są wydane pod jego kierunkiem i w wielkiej części przez niego samego pisane: *Historisch-statistisches Gemälde der Schweiz* (1836 r); *Erdkunde der schweiz. Eidgenossenschaft* (2 tomy; drugie wydanie, Zurich, 1838—39) i dalszy ciąg rozpoczętego przez Vögelein'a atlasu Szwajcaryi. Prowadzi on też dalej G. E. Haller'a *Bibliothek der Schweizergeschichte*, i z niemniejszym pożytkiem oddaje się numizmatyce.

Meyer (Herman von), naturalista niemiecki, urodził się w Frankfurcie nad Menem 1801 r., poświęcał się zawodowi bankierskiemu w jednym ze znakomitych domów handlowych miasta rodzinnego, a od roku 1822 słuchał nauk kameralnych i chemii w Heidelbergu. W r. 1834 został członkiem administracyi Frankfurtu, a w roku 1837 wszedł do zarządu kassy związkowej niemieckiej. Od wczesnej młodości okazywał zamiłowanie nauk przyrodzonych, a wziąwszy naprzód za przedmiot swoich badań mineralogiję i chemiję, poświęcił się następnie meteorologii, geologii i paleontologii. Pomijając artykuły i rozprawy zamieszczane w dziennikach i pismach zbiorowych akademij, wymienimy następujące dzieła jego samodzielne: *Palaeologica zur Geschichte der Erde und ihrer Geschöpfe* (Frankfurt n. M., 1832 r.); *Tabelle über die Geologie* (Norymberga, 1833 roku); *Die fossilen Knochen von Georgensgmünd* (Frankfurt, 1834 r.); *Neue Gattungen fossiler Krebse* (Sztudgart, 1840 roku); *Beiträge zur Palaeontologie Würtembergs* (wydawane z Plieninger'em w Sztutgardzie od 1844 r.); *Homöosauros und Rhamphorhynchos* (Frankfurt, 1847 roku); *Palaeontographica, Beiträge zur Naturgeschichte der Vorwelt*, (wydawane naprzód z Dunher'em, a potém przez samego Meyer'a od r. 1846 w Kassel); *Die Reptilien und Säugethiere der verschiedenen Zeiten der Erde* (Frankfurt, 1852 roku). W roku 1845 rozpoczął wydawnictwo wielkiego dzieła: *Zur Fauna der Vorwelt* (Frankfurt). W r. 1847 towarzystwo naukowe hollenderskie w Harlem, przyznało mu medal w nagrodę prac dla nauki poniesionych.

Meyer albo **Meir** (z Lublina), jeden z najznakomitszych talmudzistów swego czasu (urodził się 1558 r., zmarł 1616 r., był rabinem i krzewicielem nauk talmudycznych w Lublinie; napisał: 1) *Meir Ene Chachamim* (Oświecający oczy mędrców), komentarz czyli uwagi nad całym prawie Talmudem; 2) *Responsy rabiniczne rozstrzygające rozmaite kwestyje dotyczące przepisów ju-*

daizmu. Oba te dzieła wydane razem w Wenecyi czy w Wiedniu 1619 r., a w Metz 1769 r drukowały się potém oddzielnie. Podług Szabtajego Bos biblijografa, pozostawił Meir nadto w rękopiśmie kilka prac, jako to: *Maor ha-Katon* (Małe światło), komentarz na dzieło *Szaare Dura; Ner Mycwah* (Pochodnia bożego przykazania); komentarz na dzieło: *Sefer Mycwot Gadol*, znane pod skróconą nazwą *Smag; Or Szybat ha-Jamim* (Światło siedmiu dni), o świętach uroczystych; *Torah Or* (Zakon jest światłem), kazania osnowane na pięcioksięgu Mojżesza. *F. Str.*

Meyer albo **Meir** (syn Samuela z Szczebrzeszyna), napisał p. t.: *Cok ha-Itim* (Ucisk czasów), dzieło obejmujące relacyją klęsk wojennych i nieszczęść sprawionych przez Chmielnickiego w r. 1648—49 na Litwie, Rusi i w Polsce (Kraków, 1650 r., in 4-to). *F. Str.*

Meyerbeer (Jakób), słynny kompozytor, właściwie Jakób Meyer Beer urodził się r. 1794 w Berlinie. Ojciec jego, bogaty bankier wyznania mojżeszowego, wykwintne starał mu się dać wychowanie. Wcześnie objawiona w nim zdolność do muzyki, znalazła zaraz u troskliwego ojca poparcie, który nie szczędził kosztów na jego wykształcenie myzyczne, a młody Jakób mógł już w 7 roku życia dać się słyszeć publicznie na fortepianie. Wszakże od 15-go dopiero roku życia rozpoczął głębsze studyja muzyczne pod dyrekcyją opata Voglera, znakomitego teoretyka i organisty w Darmstadt, gdzie został współuczniem K. M. Webera i Gaensbachera. Co rano po mszy świętej do której służył katolik Weber, gromadzili się uczniowie w mieszkaniu professora, który po wykładzie naukowym każdemu z uczniów dawał temat do napisania w ciągu jednej doby (np. psalm, odę, kyrie i t. p.), do czego brał się i sam Vogler, a wieczorem 5 owych kompozycyj wykonywano u niego, łącząc praktykę z teoryją. Dodając tym sposobem bodźca uczniom i budząc między niemi emulacyję, wprawiano się coraz dokładniej w technikę i nawet w ten sposób całą operę napisano. Odtąd ścisła połączyła przyjaźń Meyerbeera z Weberem, i trwała aż do śmierci tego ostatniego w roku 1826; umierający polecił nawet pozostałemu wykończenie rozpoczętej przez siebie opery: *Die drei Pinto*, której akt pierwszy tylko naszkicował. We dwa lata po wejściu Meyerbeera do szkoły, Vogler zamknął ją i rok jeszcze podróżował z uczniem po Niemczech. Pod jego to kierunkiem 18 letni młodzieniec przedstawił w Mnichowie pierwszą swą operę serię w 3 aktach *Córkę Jefty* która honorowe zyskała przyjęcie. Chcący się w niej popisać z nauką Meyerbeer, zbyt wiele nagromadził żywiołu harmonijnego kosztem melodyi, z czego jedynie Vogler nie pomału się ucieszył, patent mu na maestra wygotował; poczem rozjechali się. W Wiedniu powodzenie Meyerbera jako pianisty i kompozytora, skłoniło do wezwania go o napisanie opery dla dworu pod tytutułem: *Dwóch Kalifów*. Dwudziestoletni kompozytor w czasie gdy opera włoska zawracała wszystkim głowy, wystąpił z dziełem w stylu wprost przeciwnym, to jest w rodzaju córki Jefty. Dzieło upadło; lecz Salieri pocieszał go, radząc przejechać się do Włoch dla odświeżenia wyobraźni, nabycia śpiewności i t. p. Trwał bowiem wówczas, jak i dziś jeszcze u wielu ludzi, przesąd, że melodyje rodzą się we Włoszech a nie w duszy kompozytora. Jakożkolwiek bądź, Meyerbeer usłuchał tej rady, i nie ma wątpliwości, że dobrze na niej wyszedł. Zaraz na wstępie do Włoch zachwycił się przedstawieniami Tankreda. Odtąd napisał 7 dzieł scenicznych, które prawie wszystkie miały powodzenie. Rozpoczął je w Padwie operą *Romilda e Costanza* (1818 r.), którą napisał dla pani Pisaroni. W roku 1819 w Turynie *Semiramide riconosciuta* w której główną miała rolę zna-

komita śpiewaczka Karolina Bassi. W r. 1820 w Wenecyi *Emma di Resburgo* (przedmiot tenże sam co w Helenie Mehula) daną z wielkiém powodzeniem. W r. 1821 napisał *Das Brandenburger Thor* dla Berlina w stylu włoskim, której różne okoliczności przedstawić nie dozwoliły. W roku 1822 dał dla teatru la-Scala w Medyjolanie *Margherita d'Anjou*, w której debiutował Levasseur. W owym czasie Emma jego była dawaną i na teatrach niemieckich i surową tu nań wywołała krytykę, którą i sam Weber podzielał, lubo opery przyjaciela wszystkie na scenę drezdeńską wprowadził. Dla Rzymu napisał Meyerbeer *Almanzora*, którego z powodu choroby pani Bassi nie przedstawiono. W r. 1825 Wenecyja ujrzała: *il Crociato in Egitto* w którym występowała pani Méric-Lalande; kompozytor uwieńczony został na scenie; wkrótce przedstawiono tę operę na wszystkich teatrach włoskich, a w roku 1826 w Paryżu. Na niej kończy się drugi peryjod działalności Meyerbeera. Małżeństwo jego i strata dwojga dzieci, przerwały na czas jakiś prace sceniczne. Przecież wziął się już w roku 1828 do rozpoczęcia *Roberta Djabla* do słów Scribe'go, który w Listopadzie roku 1831 po długiém wahaniu się exdyrektora Véron, wreszcie wprowadzony na scenę wielkiej opery, obiegł wkrótce całą Europę i inne świata części, wszędzie roznosząc sławę autora, wszelako romantyczne niby libretto pełne tam jest wyuzdania nieprawdopodobieństwa i gonitwy za effektem. Mimo że krytyka, ważne pod tym względem i muzyce czyniła zarzuty, niepodobna zaprzeczyć, że zawiera ona i piękności nowego rodzaju, hojnie mianowicie w akcie 5 porozsiewane. Z niemniejszym zapałem przyjęto w r. 1836 pełnych świetnej orkiestracyi *Hugonotów;* Niemcy sami przyznali, że rola Marcela, błogosławieństwo sztyletów i duet Raula z Walentyną w 4 akcie, należą do nadramatyczniejszych ustępów jakie napisano. Odtąd sypnęły się na Meyerbeera honory i ordery, a w roku 1842 król pruski mianował go swym generalnym kapelmistrzem. Na jego to żądanie napisał okolicznościową operę *Obóz w Szląsku* (das Feldlager) najsłabsze ze swoich dzieł, które jedynie talentowi Jenny Lind i patryotyzmowi Berlińczyków zawdzięczało swe powodzenie. Wyższe już mają znaczenie jako dzieło sztuki, napisane roku 1845 do dramatu *Struensee* (słowa brata jego Michała Beer'a) uwertura, marsz, tańce, melograma i chóry. Opera *Prorok* (le Prophête) przedstawiona r. 1849. napisaną jest z natchnieniem mniej więcej w rodzaju Hugonotów a po części i Roberta; wyszła ona zwycięzko z rozlicznych trudności i przeszkód jakie przedstawieniu jej nasuwano; uznany talent i wziętość Meyerbeera śmiało mogły się tu były obejść bez użycia środków nic wspólnego ze sztuką nie mających dla wyłudzenia poklasku. Od roku 1851 oczekiwano nowej opery pod tytułem: *l'Africaine*, która jednak dotąd na scenie nie ukazała się. Za to w r. 1859 przedstawiono w operze komicznej: *Dinorah ou le Pardon de Plöermel*, dzieło nie mniejszych od proroka zalet, które w nowym talent kompozytora ukazało świetle, mianowicie co do instrumentacyi i charakterystyki. Prócz oper napisał on: *Stabat Mater*, *Miserere*, *Te Deum*, 12 psalmów na 2 chóry, 8 kantyków Klopstoka na 4 głosy, oratoryjum *Bóg i Natura*, dytyramb do Boga, kantatę na inauguracyją pomnika Fryderyka II w Berlinie (1851 roku) i wielką liczbę pieśni (np. Mnich i t. d.) do słów włoskich, francuzkich i niemieckich. Cechą główną muzyki Meyerbeera jest doborność wyrażeń i nowe ich przedstawienie; umie on zawsze być interessującym, lubo niekiedy i wyszukanym się staje. Świetność za miejscami, błyskotliwość dykcyi, wytworność instrumentacyi, umiejętne cieniowanie, smak w szczegółach, wszystkie niemal utwory jego zalecają, lubo brak im ścisłej

jedności, brak potęgi uczucia, i owego ożywczego ciepła cały wielki utwór stopniowo przenikającego; i dla tego nie można dzieł tych nazwać produkcyjami genijuszu, lubo one zawsze wielki i wielostronny ukazują talent. Błędy te wynikły może z usiłowania połączenia w jedno celniejszych zalet szkół: włoskiej, francuzkiej i niemieckiej, co mu się też zwykle gładko udawało; niekiedy wszakże czuć się też dawały odstępy, brak organicznego związku, co sprowadzało pewną pstrociznę wyrażeń muzycznych, do których tu i owdzie przyplątywała się nadto jakaś właściwość izraelska trudna do określenia; to pewna, że całą muzykę jego przezwano kosmopolityczną. Meyerbeer zmarł 2 Maja 1864 r. w Paryżu; ciało jego przewieziono do Berlina, gdzie je złożono w grobie familijnym. Między pozostałościami jego, miano znaleść partycyję opery *Judita*. *O. K.*

Meyern (Fryderyk Wilhelm), powieściopisarz niemiecki, urodził się 1760 roku w Frankonii; służył jako porucznik w artylleryi austryjackiej i brał udział w kilku kampanijach przeciw rzeczypospolitej francuzkiej, poczém zwiedził wszystkie celniejsze kraje Europy, między niemi i Turcyję. W 1809 roku powrócił do służby wojskowej i uczestniczył w następnych wojnach Austryi; umarł 1829 r. w Wiedniu. Meyern jest autorem fantastycznie oryginalnego pięciotomowego romansu politycznego, p. t.: *Dya Na Sore* (1800 r.), który w swoim czasie wiele w Niemczech narobił wrzawy. Z licznych innych pism jego Feuchtersleben ułożył wybór, który w 1842 roku wyszedł w trzech tomach w Wiedniu. *F. H. L.*

Mezecki, dom książęcy na Litwie, następnie częściowo do w. ks. Moskiewskiego przeniesiony, nazwę swą otrzymał od dziedzicznej posiadłości miasta Mezecka. Około połowy XV wieku, niektórzy z książąt Mezeckich przyjęli poddaństwo w. ks. moskiewskiego Iwana III, inni na Litwie pozostali; przejście takowe przy zawarciu pokoju z Moskwą r. 1494 zatwierdzone. Z książąt Mezeckich do państwa Moskiewskiego przesiedlonych, zasługuje na wzmiankę okoliczny Daniel Mezecki, który r. 1610 wysłany był wraz z innemi posłami do króla polskiego Zygmunta III dla doręczenia aktu elekcyjnego, powołującego na tron moskiewski królewicza polskiego Władysława. *J. Sa...*

Mezelan, nazwa materyi wełnianej i lnianej w XVII wieku używanej u nas.

Mezembryantemy (*Mesembrianthemum* Lin.), szczególne swego rodzaju rośliny, niekiedy po naszych ogrodach dla osobliwości utrzymywane, odznaczają się przedewszystkiem mięsistością, tak jak kaktusy, w swej budowie, a przeważnie z Przylądka Dobrej Nadziei pochodzą. Nazwa ich systematyczna od Linneusza poczynająca się, złożoną jest z dwóch wyrazów greckich: *mesembria* (południe, złożone z *mesos* i *embra*) i anthemon (kwiat, co znaczy, że kwiat ich otwiera się tylko w południe, albo też przynajmniej przy dniu jasnym. Nasi polscy botanicy i miłośnicy kwiatów opierając się na tém, przezwali te rośliny *Przypołudnikami, Południkami* i t. p. Jest ich przeszło 300 gatunków, rosnących dziko w południowej Afryce, w Australii i w krajach nadśródziemnomorskich, a wszystkie razem tworzą osobne skupienie w układzie przyrodzonym roślin, które Endlicher nazwał *Mesembryanthemeae*, a Jussieu i De Candolle *Ficoideae*. W systemie ogólnym rodzina ta mieści się między rozchodnikami a kaktusami i portulakami czyli między *Crassulaceae* a *Cacteae* i *Portulaceae*. Z pośród tak licznych gatunków mezembryantemów czyli przypołudników, utrzymują się u nas niektóre dla szczególnego kształtu liści, inne zaś dla piękności kwiatów, które do kwiatów portulakowych dosyć

są podobne. *Mesembrianthemum crystallinum* Lin. i *M. glaciale* Haw. w Egipcie i Grecyi dziko rosnące, mają na liściach duże bąble wodą wypełnione, przez co wyglądają jakoby lodem były okryte. *M. noctiflorum* Lin., ma kwiaty pachnące, ale drobne i białe, a *M. deltoideum*, ma kwiaty duże, czerwonawe i dosyć przyjemnie pachnące, liście zaś w kształcie litery greckiej *Δ*. Takież same kwiaty czerwone lecz nie pachnące, mają jeszcze *M. cordifolium, barbatum, hispidum, uncinatum, acinaciforme, falcatum, lunatum* i w. i. Do przypołudników z kwiatami żółtemi należą: *M. aureum, micans, spectabile, dolabriforme, lingueforme, echinatum, pomeridianum* i w. i. *M. aurantiacum* i *bicolor* mają kwiaty pomarańczowe. *M. tricolor* biało-różowo-purpurowe, a owoc z *Mesembrianthemum edule* jest jadalny i dosyć smaczny. *F. Be.*

Mezeń, miasto powiatowe gubernii Archangielskiej, leży na wyniosłém i równém miejscu, nad rzeką Mezenią, o 71 mil odległe od Archangielska, otaczają je ze wschodu i północy trzęsawiska, z zachodu rzeka Mezeń, z południa pola, powstała r. 1780 z dwóch osad Okładnikowej i Kuźniecowej, niegdyś przez wychodźców nowogrodzkich założonych i tegoż roku otrzymało herb przedstawiający czerwonego lisa w polu srebrném. Obecnie posiada 2,000 przeszło mieszkańców płci obojga, 2 cerkwie, 197 domów, szkołę powiatową; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 730 rs. Obrot handlowy na jarmarku corocznym stanowi około 15,000 rs. Rolnictwo z powodu ostrości klimatu bardzo liche, sieją głównie jęczmień, hodowla bydła w dobrym stanie; niektóre rodziny utrzymują trzody reniferów, inne trudnią się połowem ryb na brzegu muchrańskim; główny zaś przemysł mieszkańców stanowi połów łososia w rzece Mezeni, który przynosi rocznie około 800 rs. dochodu. Przemysł leśnego zwierza nieznany, połów morskich zwierząt większe przynosi korzyści. W mieście znajduje się przystań, gdzie się zatrzymują płynące z morza łodzie ze spirytusem skarbowym, prowijantem i zbożem. Z powodu częstych nieurodzajów, panuje tu wielka drożyzna, tak, że pud mąki żytniej kosztuje około 1 rs. Klimat jest w ogóle ostry, wiatry wieją z nadzwyczajną siłą, zima ostra i długa, śnieg pada około 9 miesięcy, lato krótkie i rzadko kiedy ciepłe, największe mrozy przypadają w Grudniu, dochodząc do 30 i 33 stopni Réaum. — *Mezeński powiat* zajmuje powierzchni około 8,208 mil kw. Rzek i rzeczek 100 przeszło, jezior 210. Liczba mieszkańców wynosi około 33,000 głów płci obojga. Powiat dzieli się na 2 cyrkuły, 21 parafij, 6 zarządów włościańskich, 16 gmin wiejskich i ma 133 osad i wsi. Żyta sieją około 1,050, jęczmienia 4,570 czetwierti. Ogrodnictwo warzywne nieznane. Łąki w dolinach nad rzekami Mezenią, Wagą i inne, które na wiosnę woda zalewa, znajdują się w dobrym stanie, na miejscach zaś wyniosłych trawy są w ogóle rzadkie i suche. Hodowlą bydła trudnią się głównie mieszkańcy nad brzegami rzek Mezeni, Wagi i innych, w ogóle w południowej części powiatu, mając dostateczną ilość paszy, konie mezeńskie pod względem mocy uważane są za najlepsze w gubernii. Reniferów utrzymują głównie Samojedzi; karmią się one tak w lecie jak w zimie białym mchem islandzkim. Z zakładów fabrycznych znakomitsze mydlarnia i fabryki skór (6). Mieszkańcy niektórzy wynajmują się na statki między Wołogdą i Archangielskiem, inni dla zarobku udają się do Petersburga, lub też trudnią się budową statków i wyrobem różnych naczyń z drzewa. Zyrianie z nad brzegów Iżmy wyrabiają zamsze ze skór jelenich w bardzo dobrym gatunku. Kobiety trudnią się tkaniem płótna i robieniem sieci. Targi w Pustoziersku dawniej słynne, dziś są małoznaczące. *J. Sa...*

Mézéray (Franciszek Eudes de), historyk francuzki, ur. 1610 r. w Ry pod Falaaise w Normandyi; z początku poświęcał się poezyi, potém zaś, idąc za poradą wpływowego podówczas Yvetaux, studyjom historycznym i politycznym. Otrzymawszy posadę oficerską w artylleryi, z wielkim wstrętem brał udział w dwóch kampanijach w Flandryi, poczém wziąwszy dymissyję, z takim zapałem w kollegijum ś. Barbary w Paryżu oddawał się naukom, że popadł w ciężką chorobę. Kardynał Richelieu, po wyjściu pierwszej części jego *Historyi Francyi* (3 tomy, Paryż, 1683—51), udzielił mu tytuł historyjografa Francyi z pensyją 4,000 liwrów. W 1648 r. Mézéray został członkiem akademii, a w r. 1675 jej sekretarzem dożywotnim, na którém to stanowisku brał udział w redakcyi *Słownika akademii*. Wyjątek z wielkiej pracy historycznej Mézéray'a, p. t.: *Abrégé chronologique de l'histoire de France* (3 tomy, 1688), daleko jest lepszym od głównego dzieła. Colbert rozgniewany z powodu kilku uwag Mézéray'a o powstawaniu podatków, pozbawiał go pensyi. W ogóle pisma Mézéray'a dowodzą sposobu myślenia jędrnego i liberalnego. Oprócz innych, mniej ważnych utworów, wydał jeszcze: *Traité de l'origine des Français* (Amsterdam, 1688). Umarł 1638 r. w Paryżu. *F. H. L.*

Mezières, miasto główne departamentu Ardennów we Francyi i twierdza drugiego rzędu, w zaklęśnięciu rzeki Mozy i na prawym jej brzegu płożone, z cytadellą we wschodniej miasta stronie, jest małe i źle zabudowane, bez znaczniejszych gmachów, prócz kościoła parafijalnego, w którym się odbył ślub Karola IX w r. 1570. Ma ono 5,000 mieszkańców, szkołę inżenieryi i artylleryi, towarzystwo rolnicze i naukowe, fabryki broni, słynne garbarnie i w pobliżu fabrykę prochu w Saint-Ponce. Miasto było zawsze warownèm, i po dziś dzień panuje nad Mozą. Bayard mężnie je bronił przeciw cesarzowi Karolowi V. Naprzeciwko miasta, złączone z nim mostem, leży po drugiej stronie rzeki, miłe i regularnie zabudowane miasto Charleville, mające trybunał pierwszej instancyi, sąd handlowy, izbę rękodzielniczą, kollegijum kommunalne, biblijotekę publiczną z 24,000 tomów, seminaryjum i przeszło 10,000 mieszkańców utrzymujących się z kuźni żelaza i gwoździ, wyrobu broni i handlu zbożem, węglami kamiennemi, marmurem, łupkiem i żelazem. Miasto to odebrało nazwę od Karola Gonzagi księcia Nevers i Mantui, który je założył w r. 1606.

Mezopotamija. Tak się nazywa połowa wschodnia wielkiej krainy, zniżającej się stopniami od gór Taurus i Armeńskich, aż do odnogi Perskiej. Oznacza się ona ogółowo w Biblii imieniem *Aram* i dzieli się geograficznie na Aram z tej strony Eufratu (Syryja) i na Aram z tamtej strony Eufratu (Mezopotamija). Wszystkie rzeki spływające z południowego stoku Iranu, aż do górnej Armenii i licznych rozgałęzień gór Taurus, łączą się w dwie rzeki bliźnięta, Eufrat i Tygrys, które najprzód u źródła swego w górach, płyną bardzo blizko siebie, potém się oddalają i znowu płyną równolegle, wreszcie jednoczą się z sobą pod nazwiskiem rzek Arabów, *shat et Arab*, wpadają razem w odnogę Perską. Wyszedłszy ze swych źródeł, które przedzielone są od siebie tylko na 150 mil geograficznych w linii prostej, te rzeki w licznych swoich zakrętach mają 300 mil długości i skrapiają przestrzeń liczącą 12,000 mil kwadratowych, Herodot podaje pierwsze wiadomości o położeniu tego kraju, który jest uważany za pierwotną kolebkę rodzaju ludzkiego, ale są to tylko wiadomości ogólne; opis Strabona jest bardzo szczegółowy. Xenofon przeszedł część północną tej krainy z dziesięcią tysiącami Greków. Mezopotamija nigdy nie składała osobnego królestwa. Gdy księgi *Sędziów* (3, 8) nazywają

Kusan-Rasa-thaim, królem Mezopotamii (Aram-Naharajim), to się ściąga do władzcy państw leżących nad Eufratem. Mezopotamija odegrywa główną rolę w pierwotnej historyi ludu Izraela i ztąd Abraham wyszedł, aby dostać się do ziemi Chananejskiej. Ten kraj bardzo ludny, miał stosunkowo mało miast; niewiele z nich wymienia Pismo Święte. Mezopotamija stanowi w nowszych czasach ejalety: Dyarbekiru, Mossulu, Bagdadu, Bassory (te ostatnie położone są w Irak-Arabii). Miasta znakomite tu są: Diarbekir albo Amed (Amida u starożytnych), nad brzegiem rzeki Tygrys, liczy mieszkańcow 60,000, Mareddin (20,000 mieszkańców); Edessa, Nizybis (Harian albo Karre, stolica Sabejczyków), dzisiaj w zwaliskach; Mossul i Rakka nad Eufratem. Mezopotamija bogatą jest w zwaliska i pomniki sięgające dalekiej starożytności. Najznakomitsze są te, które niedawnemi czasy odkryto w Niniwie.—Od pierwotnych wieków rodu ludzkiego, aż do Wieków Średnich, Mezopotamija odegrywała ważną rolę w historyi, tu jest kolebka cywilizacyi i pomiędzy pierwszymi jej mieszkańcami pochodzenia semickiego, z którymi połączyli się później Chaldejczycy, zawiązały się pierwsze społeczeństwa polityczne w Azyi. Tu było królestwo Nemroda. Przemijały nad tym krajem rozmaite panowania: assyryjskie, babilońskie, perskie, greckie, rzymskie, Sassanidów, pod któremi znaczenie tego kraju było zawsze bardzo wielkie, a rolnictwo, skutkiem systematu nawodnień czyli irrygacyj, przyszło do wysokiego stopnia doskonałości. Pod panowaniem Arabów, którzy tu wnieśli islamizm, była siedzibą Kalifów i nowa era świetnej pomyślności zajaśniała dla niej. Dopiero od najazdu narodów Azyi środkowej, w XI wieku Seldżuków, Tatarów i Turków, zaczął się upadek Mezopotamii, która pod barbarzyńskiem panowaniem Turków, śród wojen i rozbojów ponawiających się bezustannie, zamieniła się w większej swej części w rozległą pustynię. *L. R.*

Mezuza, wyraz ten hebrejski znaczący dosłownie: *podwój*, jest u Żydów nazwiskiem dwóch ustępów z pięcioksiągu Mojżesza (*Deuteron.* 6, 4—9 i 11, 13—21) na karteczce pargaminowej napisanych, wiarę w jedność Boga, kochanie go z całego serca i przestrzeganie jego przykazań zalecających, które oni do podwojów wszystkich drzwi domów przybijają, opierając się podług zasad Talmudu na wierszu ostatnim pierwszego ustępu brzmiącym: „*I będziesz je* (t. j. słowa przykazane) *pisał na podwojach twego domu* i t. d." Szczegółowe przepisy o *Mezuzie* znajdują się w księdze *Szulchan Aruch: Jore Dea.*

Mezza voce, w skróceniu *m. v.*, t. j. pół głosem; w kompozycyjach dla śpiewu wskazówka przytłumionego głosu.

Mezzofanti (Józef), jeden z najznakomitszych językoznawców, ur. 1771 r. w Bononii, gdzie także odebrał wychowanie i gdzie następnie piastował urząd biblijotekarza. W r. 1831 zawikłany w ruchy, skutkiem których Ankona zajętą została przez Francuzów, należał do deputacyi wysłanej do Rzymu, celem zrobienia przedstawień papieżowi. W Rzymie mianowany został monsignorem, a w 1833 r. sekretarzem w kollegijum Propagandy, potem zaś, w miejsce Angela Mai, kustoszem biblijoteki watykańskiej. W d. 13 Lutego 1838 r. podniósł go papież do godności kardynała. Umarł 1849 r. w Neapolu. Sława europejska Mezzofanti'ego nie tyle opiera się na jego pracach literackich, ile raczej na cudownej niemal jego zdolności przyswajania sobie obcych narzeczy. Pod koniec życia mówił najwyborniej pięćdziesięcioma ośmioma językami; po polsku między innemi tak czysto i gładko, że zaledwie wprawne ucho zdołało w nim poznać cudzoziemca. Pomimo tej wielkiej jednak łatwości władania językami. Mezzofanti nie był bynajmniej gruntownym filologiem.

Porównać dzieło Malavit'a, *Esquisse historique sur le cardinal Mezzofanti* (Paryż, 1853). *F. H. L.*

Meżyrow, miasteczko w gubernii Podolskiej, nad dwoma rzeczkami Rów i Rowka, niegdyś wieś pod temże nazwiskiem, do starostwa barskiego należąca, którą król Zygmunt III na przełożenie starosty Stanisława Golskiego, przywilejem 1591 r. pozwolił przeistoczyć na miasto, obdarzył prawem magdeburskiem, zaprowadził targi i t. p. Gdy Tatarzy w r. 1612 zupełnie Meżyrów zniszczyli, upoważnił tenże Monarcha w r. 1613, ażeby Stanisław Żołkiewski, wojewoda kijowski, starosta barski zajął się odbudowaniem miasta, ponowił poprzednio nadane prawa, pozwolił mieszczanom mieć winnice i słodownie, gorzałkę palić i szynkować; ustanowił 3 jarmarki i targi tygodniowe. Nieszczęśliwa ta posada często przez Kozaków i Tatarów niszczona, smutnego doznała losu i w czasie wojen za Jana Kazimierza. W r. 1777 należąc do ks. Adama Ponińskiego, podskarbiego wielkiego koronnego, liczyła 106 domów. Wkrótce potém nabywszy tę majętność Orłowscy, wymurowali tu w r. 1794 kościół i wspaniały pałac, który do dziś dnia należy do najozdobniejszych w okolicy. *F. M. S.*

Męciński (Wojciech), jezuita, missyjonarz umęczony w Japonii. Urodził się w r. 1601 w zamożném domu, z ojca Wojciecha, do szkół chodził u jezuitów w Lublinie, dalsze nauki kończył w akademii krakowskiej. Zapalony czytaniem o bohaterskim zgonie męczenników, podobnej śmierci zapragnął. Tym celem udał się do Rzymu i wstąpił do zakonu Jezuitów. Po ukończonym nowicyjacie odesłany do Polski, w Kaliszu słuchał filozofii i tam powziął zamiar odbyć missyją do Japonii. Spadły zatém na niego wielki majątek po bracie Stanisławie, dla kollegijum jezuitów w Krakowie zapisawszy, pojechał powtórnie do Rzymu, zkąd w r. 1630 do Portugalii, gdzie w Eborze kończył teologiją i na kapłana wyświęcony, miał udać się na przedsiewziętą missyję. Z Lizbony na samém wsiadaniu na okręt, przez generała zakonu do Krakowa powołany, aby stanął przed trybunałem i przyznał ważność swego zapisu, którego rodzina jego zaprzeczała. Ukończywszy sprawę na korzyść swego zgromadzenia, puścił się znowu do Lizbony, zkąd w r. 1631 wypłynął do Indyj. Od brzegów Brazylii napowrót wiatrami na brzegi portugalskie zwrócony, usługiwał na okręcie chorym, wreszcie sam schorzały ośm miesięcy w ciężkiej słabości leżał. Wyzdrowiawszy, 1633 r. wsiadł na okręt i do Mozambiku a ztamtąd do Goa popłynął, wstępując po drodze na rozmaite wyspy, na których wielu ludzi ochrzcił i słowo Boże opowiadał. Do roku 1635 bawiąc w Malabarze wiele prowincyj zwiedzał i Ewangeliją opowiadał, ztamtąd zaś udał się do Malacca i do Makao, gdzie od Hollendrów w niewolą wzięty, przeznaczony został do paszenia bydła. Ratowała go atoli znajomość medycyny, którą nabył w akademii krakowskiej i doświadczeniem w podróżach udoskonalił, gdy więc uzdrowił syna gubernatora hollenderskiego, którego doktorzy opuścili, otrzymał za to wolność. Ztamtąd udał się do Kochinchiny a potém do Kambodży i do Manilli pojechał. Tam nauczył się od kupców języka japońskiego i razem z innymi jezuitami przebrawszy się jak tamtejszy krajowiec ruszył w drogę, 1642 r. przybył do brzegów Japonii d. 11 Sierpnia tegoż roku. Pojmani atoli natychmiast, wtrąceni zostali w Nangasaki do więzienia, gdzie okropnie męczeni, wszyscy byli powieszeni na rynku publicznym, potém ciała ich rozsiekane, części spalone i prochy w morze wrzuconemi zostały. W ten sposób nasz Męciński życie zakończył dnia 23 Marca 1643 r. Obszer-

niejszy życiorys tego missyjonarza jest w *Pamiętniku religljno moralnym* na r. 1854, tom 27, str. 152. *F. M. S.*

Męciński (Wojciech), jezuita, drammaturg, z tejże samej rodziny, w Małopolsce urodzony w 1715, do zakonu wstąpił 1731 r.; ukończywszy filozofiję uczył po szkołach mniejszych, słuchał teologii w Lublinie i był professorem w Krośnie przez rok jeden; w Przemyślu wykładał naukę wymowy przez lat 4, w Jarosławiu lat 3, nakoniec przez lat 7 był kaznodzieją i przełożonym drukarni w Ostrogu, gdzie umarł przed samém zniesieniem jezuitów 1773 r. Był on autorem wielu sztuk dramatycznych, grywanych po rozmaitych kollegijach, z tych niektóre ogłoszone zostały drukiem, do takich należą pomiędzy innemi: *Aloizy, zakonnik tow. Jezus.*, dramma prozą napisana (Sandomierz, 1752, in fol.) i *Regulus*, tragedyja, wierszem (Lublin, 1753, in fol.). *F. M. S.*

Męciński (Józef), słynny kaznodzieja, reformat, urodził się w r. 1743 w Siemichowie, wiosce powiatu Szczerzyckiego, w województwie Krakowskiém, z ojca Jacka, trudniącego się dzierżawą. Początkowe nauki odebrał w Przemyślu u jezuitów, a dalsze wykształcenie w szkołach krakowskich. Gdy doszedł wieku lat 22 wstąpił do zakonu oo. reformatów w Wieliczce i tam poprzednie imię Wojciecha zamienił na Józefa. Przyjąwszy święcenie kapłańskie w Krakowie, następne lata życia przepędził w klasztorach swego zakonu w Krakowie, Wieliczce, Stobnicy, Pilicy, Lublinie, w których naprzemian piastował urzędy kaznodziei, gwardyjana, definitora, wikaryjusza prowincyi w Małej-polsce i komissarza generalnego konwentów wielkopolskich, a w końcu życia, kiedy po tych pracach największe miał prawo do spoczynku, przyjął jeszcze wezwanie na kapelana i kaznodzieję więzień w Krakowie, gdzie umarł w r. 1813. Zatrudnienia do powołania jego przywiązane, częste wzywanie z kazaniami, tak na odpusty po wsiach okolicznych, a nadewszystko w Krakowie, nie przeszkodziły mu bynajmniej wolnych jeszcze chwil poświęcać usłudze duchowieństwa wiejskiego, mianowicie pasterzom parafij, dla których niezbędnej potrzeby napisał i wydrukował 28 tomów rozmaitych kazań i nauk, wszystkie doskonale odpowiadające swemu przeznaczeniu, były w swoim czasie bardzo poszukiwane i używane. Był to bowiem prawdziwy apostoł ludu wiejskiego, do którego serca i przekonania umiał trafić, ztąd i prace jego kaznodziejskie, chociaż nie celują wyższą wymową, są dla ludu zrozumiałe i wielce użyteczne. Oprócz mnóstwa pojedynczych kazań, razem zebrane wyszły z druku następne: 1) *Kazania podwójne na Niedziele całego roku* (Kraków, 1783, w 8-ce, 4 tomy); 2) *Kazania na święta całego roku* (tamże, 1786—87; tomów 2, w 8-ce); 3) *Przygodne* (tamże, 1788, tomów 2); 4) *Niedzielne i świątalne* (tamże, 1793 r.; tomów 2, w 8-ce); 5) *Odświętne* (tamże, 1795; tomów 2, w 8-ce); 6) *Nauki wiejskie niedzielne* (tamże, 1802; tomów 3, w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1805); 7) *Nauki wiejskie świątalne* (tamże, 1805); 8) *Dzieło homilijne kaznodziejskie niedzielne* (tamże, 1807; tomów 4, w 8-ce); 9) *Homilijne odświętne* (tamże, 1808; tomów 3, w 8-ce); 10) *Mowy kaznodziejskie* (tamże, 1808; tomów 2); 11) *Kazania i mowy przygodne* (tamże, 1809, w 8-ce). Obszerniejszy życiorys tego kaznodziei umieszczony w *Starożyt. historycznych* Grabowskiego, t. I, str. 493. *F. M. S.*

Męczennica, ob. *Passiflora.*

Męczennicy, z greckiego *martyr*, co znaczy „świadek," tak się nazywają chrześcijanie, którzy za czasu prześladowań cesarzów pogańskich, ponieśli śmierć męczeńską lub okrutne katusze, więzienie i wygnanie dla dania świadectwa prawdzie wiary swojej i ś. Ewangelii. Dzień ich śmierci uroczyście

obchodzili chrześcijanie, nazywając go dniem ich narodzenia na żywot wieczny (*dies natalis*). Na ich cześć wznoszono ołtarze, kaplice, kościoły nad ich grobami. Imiona męczenników zapisywano w Martyrologium (ob.). Za pierwszego męczennika w Kościele chrześcijańskim uważany jest ś. Stefan, dyjakon, którego za wiarę ukamienowano (*Dzieje apost.*, 7). Śmierć męczeńska zastępowała niekiedy chrzest i w takim razie nazywała się chrztem z krwi. (*lavacrum sanguinis*). Dyjakoni i subdyjakoni spisywali akta męczenników, które zebrał w jedno Dom Ruinart, benedyktyn. Nietylko w pierwszych wiekach, ale też w nowych i najnowszych czasach byli bohaterowie wiary płci obojga, którzy najświetniejsze dowody wytrwałości swej w wierze chrześcijańskiej złożyli. O celniejszych z nich podana jest wiadomość w Encyklopedyi pod właściwemi ich imionami. *L. R.*

Mędrcy greccy, ob. *Siedmiu mędrców greckich.*

Mędrzecki (Adam), znakomity prawnik za czasów sejmu czteroletniego, będąc adwokatem assessoryi koronnej, czynny nadzwyczaj w sprawie miast, gdy los tychże zniewalał rozpoznać ich prawa, razem z Barsem (ob.) wydobywali je z ukrycia, występując z aktami i dyplomatami, które więcej mówiły, aniżeli kroniki. Jasno wystawiali oni miejską sprawę, dowodząc, że pomyślność całego kraju zależy od pomyślności miast. W tym celu wydał Mędrzecki bezimiennie następne dzieła: *Prawa miast polskich* (Warszawa, b. r., w 4-ce); 2) *Wiadomość o pierwiastkowej miast zasadzie w Polsce, ich szczególnych przywilejach i wolnościach* i t. d., w czasie sejmu 1789 r. podana (tamże, w 8-ce); 3) *Zbiór praw, dowodów i uwag z treści tychże wynikających, dla objaśnienia zaszczytów stanowi miejskiemu służących*, w 7-u częściach, in folio, tamże, b. r.); 4) *Do Deputacyi przez N. króla i N. stany Rzeczypospolitej do miasta Warszawy wybranej*, podane 5 Listopada 1789 r., w 8-ce, tamże). W tém ostatniém wyłuszczone są prawa i przywileje w szczególności miastu Warszawie służące. Mędrzecki za czasów księstwa Warszawskiego mianowany mecenasem przy sądzie kassacyjnym w r. 1807, umarł w Warszawie 1832 r. — **Mędrzecki** (Jędrzej), prawnik, syn poprzedzającego; urodził się w Warszawie 1786 r., nauki odbywał w konwikcie szlacheckim pijarskim do r. 1804, wyższe zaś i prawa uczył się w akademii krakowskiej, po skończeniu której, w r. 1807 wszedł do służby publicznej w sądownictwie w Lublinie. W r. 1810 mianowany patronem przy trybunale cywilnym departamentu warszawskiego; w r. 1818 został adwokatem przy sądzie apellacyjnym królestwa Polskiego, a w r. 1826 mecenasem. Wybrany deputowanym na sejm z cyrkułu 4-go miasta Warszawy, umarł tamże w roku 1830. Był jednym z najsławniejszych obrońców w sprawach rozwodowych. Wydał z druku: *O prawie rzeczowém polskiém* (Warszawa, 1828 r., w 8-ce). Dzieło bardzo ważne; oprócz tego pisał i drukował wiele ulotnych pełnych dowcipu poezyj. *F. M. S.*

Mędzełan, *Mędzelan* ob. *Medalan.*

Męk (herb polski). Na tarczy mąż zbrojny stojący, z hełmem płaskim na głowie. W lewej ręce trzyma włócznię, żelezcem do góry obróconą, prawą w bok się podpiera. Nad hełmem tarczy herbowej takiż mąż zbrojny.

Męka Pańska, ob. *Passyja.*

Mętel, *Mętlik*, rodzaj sukni, płaszcza, lub pódwłośnika niewieściego; z niemieckiego *Mantel* płaszcz. Niewieści bywał z kitajki (tabinu), kanoniczy z futerkiem, ussarski barankami węgierskiemi podbity, bogato sznurkowany, guzikami obszyty. Nosili go na sposób węgierski, zawieszony na ramieniu.

Mętlewicz (Józef), kaznodzieja i historyk kościelny. Urodził się w roku 1808 w mieście Radziejowie, w powiecie Włocławskim. Początkowe nauki pobierał tamże w szkole podwydziałowej, a następnie od r. 1820 do 1825 w wydziałowej włocławskiej, przez księży pijarów utrzymywanej. Poczém wstąpił do tegoż zgromadzenia w Łukowie, gdzie odbywszy profesyje zakonne w r. 1826, powołany przez zwierzchność swoję do kollegijum przy ulicy Długiej w Warszawie, uczęszczał na wydział filologiczny w uniwersytecie przez lat 3 i w roku 1829 otrzymawszy święcenia kapłańskie, uzyskał stopień magistra nauk i sztuk pięknych. Po skończeniu uniwersytetu rozpoczął zawód nauczycielski w konwikcie na Żoliborzu, gdzie wykładał literaturę, oraz języki: polski, łaciński i grecki, jako też historyję i geografiję do roku 1833, to jest do czasu zwinięcia tego zakładu. Po rozwiązaniu szkół pijarskich był nauczycielem prywatnym w Płockiém, zkąd powołany na nauczyciela religii do gimnazyjum w Warszawie, obowiązek ten pełnił do r. 1845, zajmując się przy tem jakiś czas redakcyją *Gazety porannej* wspólnie z Hipolitem Skimborowiczem. W r. 1838 otrzymawszy probostwo w Dobrzykowie, sekularyzował się i został kanonikiem honorowym kaliskim. W r. 1846 uwolniony od służby rządowej, przeniósł się na probostwo do Łęczycy i wkrótce został dziekanem. Tam w zaciszu, wolne od zatrudnień duchownych chwile, poświęcał literaturze, badaniom historycznym, zasilając wieloma ważnemi artykułami czasopisma warszawskie, a mianowicie *Pamiętnik religijno-moralny*, w którym mnóstwo szacownych jego artykułów się mieści. W roku 1856 mianowany adjunktem akademii rzymsko-katolickiej w Warszawie do wykładu patrologii i homiletyki, należał także do redakcyi *Pamiętnika religijno-moralnego*, w następnym roku został kanonikiem kaznodzieją metropolitalnym. Nadwątliwszy zdrowie nieustanną pracą, zdawna już chory wyjechał w czasie feryi na swoje probostwo do Łęczycy i tam umarł 20 Września 1858 r. Był to człowiek wielostronnie ukształcony i w różnych też gałęziach piśmiennictwa sił swego talentu probował, w młodości pisał i drukował poezyje, oraz powieści, potém gorliwie poświęcał się wymowie kościelnej i studyjom historycznym. Najwięcej zasługi mają jego prace w dziejach kościelnych, chociaż całości do skutku nie doprowadził, rozpoczęta atoli monografija synodów polskich i w części o synodach łęczyckich w *Pam. rel.-mor.*, w tomie 16, 21 i 22 wydrukowana, zostanie zawsze znakomitym źródłowym materyjałem. Szczególnie jednak słynął ksiądz Mętlewicz nietylko jako wykształcony i biegły pedagog, wielbiony i kochany od uczniów, ale jako mówca i kaznodzieja w swoim czasie nieporównany i bardzo lubiony. Ze wszystkich też ambon w Warszawie słowo Boże głosił i na wszystkich pogrzebach znakomitych osób mowy żałobne miewał. Ztąd najobfitsze są jego dzieła kaznodziejskie, które jakkolwiek do pierwszorzędnych nie mogą być policzone, odznaczają się oryginalnością, zręcznością w zastosowaniach do czasu i obyczajów, napisane stylem gładkim i językiem czystym. Z tych ogłoszone są w druku: *Kazania i mowy pogrzebowe* (Warszawa, 1846 r., tomy, w 8-ce); *Kazania na wszystkie w roku Niedziele, święta i dni przygodne* (Petersburg, 1853 r., 4 tomy, w 8-ce); *Książka do nabożeństwa dla dzieci* (Warszawa, 1841 r., w 16-ce). *F. M. S.*

Męzkie chóry, po niemiecku *Gesangvereine*, *Liederkränze*, *Liedertafeln* (Pieśnioławy, Pieśniouczty) zwane, są to w najnowszych czasach w Niemczech powstałe stowarzyszenia do upowszechnienia śpiewu wielogłosowego czyli

zbiorowego męzkiego, które przez zgromadzenie wielu osób na jedno umówione miejsce przy wspólnej biesiadzie potworzyły pewne uroczystości muzyczne *(Liederfeste, Gesangfeste)*, nie mało obok tego na sprawy ludowe i publiczne oddziaływające. Początek takich towarzystw, dalszych może sięga czasów, niż się to na oko wydaje. Pominąwszy bowiem owe średniowieczne cechy spiewaków minnesängerów i meistersängerów, które w gruncie rzeczy nie czém inném były jak zgromadzeniami pieśniarzy, to istniało już w r. 1673 w Greiffenbergu (w Dalszej Pomeranii) towarzystwo, które pod względem dążności i urządzenia swego odpowiadało zupełnie stowarzyszeniom disiejszym. Pokazuje się jednak że natychmiastowego nie wywarło ono wpływu, gdy dopiero z utworzeniem *Liedertafli* Berlińskiej przez Zeltera w r. 1809, oraz podobnego jej stowarzyszenia w Zurich przez Nägeli'ego, dano hasło do powszechnego i silnego rozbudzenia i zakwitnienia tej gałęzi działania muzycznego, do czego oczywiście uczucie narodowe i sprawy publiczne Niemiec w r. 1814 niemałego dodały bodźca. Odtąd liczne powstały i pod różnemi mianami towarzystwa śpiewu męzkiego zbiorowego, a najznakomitsi kompozytorowie niejedną ze swych prac im ofiarowywali. Osobliwie też przyczyniły się do ich wziętości i rezszerzenia akademickie (zrazu Burszowskie) stowarzyszenia, których członkowie rozchodząc się po opuszczeniu uniwersytetu na wsze strony, coraz dalej smak do tego rodzaju zabaw roznosili. One też wpłynęły na porządniejsze między gminami urządzenie śpiewu kościelnego, a ztąd na zwrot zyskanych sił śpiewnych ku dobremu wykonywaniu muzyki poważnej, religijnej. B. Klein (ob.) ma zasługę wprowadzenia tu śpiewaków na drogę zacną, godną uczuć chrześcijanina; śpiewom tym przodkując dał on impuls i natchnienie. W ślad za nim poszli i inni kompozytorowie. Tworzono psalmy, hymny, motetty to na same głosy, to z towarzyszeniem instrumentów; wreszcie Löwe (ob.) zaczął pisać całe oratoryja na głosy męzkie. Nie ograniczano się przytém na odosobnioném pojedynczych stowarzyszeń zakresie i działaniu. Nastąpiła zamiana myśli i wzajemne ich na siebie oddziaływanie. Liedertafle kilku okręgów jednoczyły się do wykonania większych dzieł, przy których lud najżywszy brał udział, bardziej niż przy ociężałych i trudniejszych do urządzenia wielkich uroczystościach czy festynach muzycznych (Musikfeste). Wszakże uroczystości pieśniowe, jak i samodzielne kształcenie spiewu męzkiego znalazły i przeciwników. Istotnie też przyznać trzeba jednostronność takiego kształcenia; obok tego przy ich zbyt częstem zagnieżdżaniu zakrada się tam ostentacyja, moda i t. p. Niemniej wszakże z drugiej strony korzystnie działają one przeciwko zbytecznemu wyróżnianiu się i czelnemu występowaniu osobistości (jak np. zarozumiałych wirtuozów), której nawet i uroczystości muzyczne dostatecznie poskromić nie umiały. Wdzierającą się więc przy dziełach próżność i przesadę, sam czas skruszy i oszlifuje, zdrowe tylko i posilne zostawiając ziarno. W każdym razie, jeśli zadaniem sztuki jest uszlachetnienie i uczuciowe podniesienie ogółu społeczeństwa, to w zabawachp ieśniowych znajdzie ona najlepsze i bezpośrednie do rozwiązania zadania tego środki. Rzetelna zabaw a raczej biesiad pieśniowych i wykwitających z nich uroczystości muzycznych ludowość czy narodowość, wykazała się już z ich działania na życie publiczne. I tak, zajęcie się sprawami Szlezwicko-Holsztyńskiemi, obudziło się głównie w skutek uroczystości muzycznej w Würzburgu w r. 1847 odbytej. W czasie ruchów politycznych we wnętrzu Niemiec powstałych, biesiady pieśniowe przycichły; dziś jednak na nowo poruszać się zaczynają i wracać do dawnego życia. We

Francyi Belgii podobneż potworzyły się stowarzyszenia; Choron i Wilhem organizowali chóry rzemieślnicze (*Orfeony* i t. p.) po czterysta i więcej osób łączące, które wedle oddzielnej mętody szybko wyuczone, wykonywały na publicznych placach arcydzieła muzyki kościelnej, mianowicie włoskiej dawniejszej. *O. K.*

Męzkość, ob. *Wiek życia.*

Mężyk (Jan), z rodu dawnego osiadłego w krakowskiém województwie. Przed Grundwalską bitwą **1410** r. gdy dwaj posłowie krzyżaccy przybyli do króla Jagiełły, Mężyk tłómaczem był ich mowy, bo mało kto z orszaku królewskiego umiał po niemiecku. Należał do tej wyborowej chorągwi, której wiernej straży i odwadze, powierzoną została całość i bezpieczeństwo osoby Władysława Jagiełły. Słynny z rozumu jak z waleczności, w r. **1436** był wojewodą ruskim. *K. Wł. W.*

Mężyków, *Menszykow,* inaczej *Menżykow, Mieńszczykow* (Alexander), książę, generalissimus wojsk rossyjskich i rejchs-marszałek, urodzony w okolicach Moskwy r. **1673** pochodził z prostego stanu; lubo w dyplomacie na godność książęcą, danym Mężykowowi r. **1707** powiedziano, iż ojciec tegoż Daniło pochodzić miał ze szlachty litewskiej i prawdopodobnie nazywał się Mężyk. Ulubieniec Piotra I, Lefort, spostrzegłszy wesołego i dowcipnego chłopca który po ulicach Moskwy roznosił na sprzedaż pierogi, wziął go do siebie na usługi, a następnie Piotrowi I odstąpił. Menżykow z kamerdynera carskiego wszedł do kompanii tak zwanych „potiesznych" i jako szeregowiec, odbył wraz z carem r. **1695** i **1696** wyprawę pod mury Azowa; w roku następnym odkryć miał spisek na życie monarchy, przez co największe tegoż zjednał zaufanie; towarzyszył mu za granicą i będąc w Hollandyi, uczył się budownictwa okrętów; wróciwszy do kraju mianowany był sierżantem pułku preobrażeńskiego, w r. zaś **1700** porucznikiem kompanii bombardyjerów; przy zdobyciu Schlüsselburga odznaczył się męztwem i przeznaczony na gubernatora tegoż miasta (r. **1702**); w tymże roku cesarz niemiecki Leopold I wyniosł go do godności hrabiego; r. **1703** Mężykow brał udział w zdobyciu Nienschantz'u i dwóch statków szwedzkich przy ujściu Newy, za co otrzymał order ś. Andrzeja, i mianowany pierwszym generał-gubernatorem Petersburga; roku **1704** przyłożył się do zdobycia Dorpatu, Iwan-grodu i Narwy, awansował na generał-porucznika; odparł Szwedów, usiłujących pod dowództwem generała Majdela opanować Petersburg i mianowany był za to generał-gubernatorem narwskim i wszystkich ziem podbitych, oraz dowódzcą całej jazdy, otrzymał dyplom na godność książęcą cesarstwa rzymskiego (r. **1705**). Będąc w Polsce, Mężykow wraz z Sasami i Polakami stronnictwa Augusta, odniosł r. **1706** pod Kaliszem zwycięztwo nad polsko-szwedzkim korpusem generała Mardefelda, za co od Piotra W. otrzymał w nagrodę laskę ozdobioną szmaragami i dyjamentami (wartości **3,000** rubli). W r. **1707** dowodził jazdą konsystującą w Polsce; otrzymał rangę rzeczywistego radzcy tajnego i tytuł jaśnie oświeconego (*altesse)* księcia Iżorskiego; r. **1708** brał udział w bitwie pod Leśnym, opanował stolicę hetmańską Baturyn; następnie r. **1708** był jednym z głównych sprawców wygranej pod Półtawą. W r. **1710** Mężykow brał udział w oblężeniu Rygi; r. **1711** i **1712** dowodził wojskiem rossyjskiém w Kurlandyi i Pomeranii pod rozkazami króla polskiego Augusta II; r. **1713** posiłkował króla duńskiego Fryderyka IV przy zdobyciu Tenningen i nałożeniu kontrybucyi na Hamburg i Gdańsk za prowadzenie handlu ze Szwedami; na zdobyciu Szczecina kończą się czyny wojenne Meżykowa; zmusiwszy

mieszkańców Gdańska do zapłacenia 300,000 guldenów kontrybucyi, wrócił on na początku (w Lutym) 1714 r. do Petersburga. Odtąd porzuciwszy służbę wojskową, trudnić się począł cywilnemi państwa sprawami, dążąc jednocześnie wszelkiemi, a najczęściej niegodziwemi sposoby do powiększenia swego majątku, który też wkrótce do ogromnej cyfry urosł; prócz bowiem miast, pałaców i różnych kosztowności, Mężykow posiadał 100,000 przeszło dusz poddanych. Po śmierci Piotra W. (r. 1725), Mężykow, jako główny sprawca wstąpienia na tron cesarzowej Katarzyny I, został wszechwładnym jej ministrem i zapragnął księstwa Kurlandzkiego. W tym celu udał się do Mitawy, zniweczył mający nastąpić związek małżeński między owdowiałą księżną Anną Iwanówną a Maurycym księciem Saskim; lecz ponieważ nie był Niemcem ani lutrem, nie został przez Kurlandczyków obrany na księcia i doznawszy zawodu, wrócił do Petersburga. Po krótkiem panowaniu Katarzyny I, gdy wstąpił na tron 12-sto letni Piotr II, Mężykow w przeciągu kilkunastu dni został admirałem, generalissimusem, przyjął cesarza do swego domu na mieszkanie i zaręczył go z córką swą 16-sto letnią Maryją. Zagarnąwszy w swoje ręce wszystkie gałęzie rządu państwa, nie dopuszczał zgromadzać się radzie najwyższej, za Katarzyny I ustanowionej; przyczynił się do ukarania śmiercią lub zesłania wielu znakomitych osób, zmusił książęcia Holsztyńskiego, do oddalenia się do swego kraju. Jednakże mimo całą ostrożność Mężykowa, potrafili jego przeciwnicy, a szczególnie książęta Dołhorukowie, blizki do cesarza znaleść przystęp i wzniecić w nim podejrzenie na zbytnie wzmaganie się przyszłego teścia. Usiłowania ich pomyślny miały skutek. Oskarżony o liczne nadużycia i łupieztwo, o tajemną korrespondencyję z dworami zagranicznemi, nareszcie, o śmierć carewicza Alexego (syna Piotra I z pierwszej małżonki), pozbawiony został r. 1728 wszystkich dóbr i honorów i zesłany z całą rodziną do odległego w Syberyi miasta Berezowa (w gubernii Tobolskiej). W drodze umarła mu żona; za przybyciem na miejsce wygnania utracił swą córkę ulubioną Maryję; sam też wkrótce (r. 1729) tamże życia dokonał, mając wieku lat 56. Po zgonie ojca, dzieci pozostałe, syn i córka, wróciły do kraju r. 1731, za panowania Anny Iwanówny. *J. Sa...*

Mglin, miasto powiatowe gubernii Czernihowskiej, leży pod 53° 4′ szerokości północnej i 50° 31′ długości wschodniej, nad rzekami Sudynką i Mołotkówką, odległe o 33 mile od miasta gubernijalnego Czernihowa. Czas założenia miasta tego nie wiadomy, lecz już istniało w wieku XIV; w roku 1660 złupione i spalone przez Tatarów; w r. 1719 wcielone do posiadłości księcia Mężykowa, następnie należało do Starodubowskiego pułku małoruskiego; w roku 1760 stanowiło własność hr. K. Rumiańcowa; w roku zaś 1781 przeznaczone na miasto powiatowe namiestnictwa Nowogrodo-Siewierskiego; od roku 1797 należało do nowo utworzonej gubernii Małorossyjskiej, następnie (od roku 1802) wcielone do gubernii Czernihowskiej. Zajmuje powierzchni 303 dziesięcin; posiada 2 cerkwie murowane i 4 drewniane, 569 domów, szkołę powiatową i elementarną; fabryk i zakładów przemysłowych nie ma. Handel jest małoznaczący i wszystek prawie w ręku żydów; kapitał obrotowy miasta wynosi rocznie od 8 do 10,000 rs. Mieszczanie trudnią się rolnictwem; sieją głównie konopie; kupcy zakupują pieńkę i siemię konopne, z którego olej wyrabiają; to wszystko odstawiają do przystani na Dźwinie zachodniej i odsyłają do Rygi. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 1,800 rsr.—*Mgliński powiat*, zajmuje powierzchni 343,803 dziesięcin; z tych ziemi uprawnej 212,213, sianożęci 24,534, lasów 82,520 dziesięcin; sadyby zajmują 11,534,

rzeki, bagniska i drogi 13,210 dziesięcin. Za miastem, ku stronie miasta Porczepa, ciągnie się równina na 4 przeszło mile, przedstawiająca płaską wyniosłość. W powiecie czuć się daje, zwłaszcza w czasie posuchy, brak wody. Z rzek, powiat skrapiających, główniejsze: *Ipuć*, przytok rzeka Soża, i *Sudość*, przytok Desny. Grunt szaro-piaszczysty; płody naturalne wspólne są z innemi powiatami gubernii. Liczba mieszkańców wynosi około 100,000 głów płci obojga: trudnią się oni rolnictwem, a głównie uprawą konopi. Powiat posiada fabrykę sukna, papiernię, cukrownię, 39 gorzelni, 3 browary, 72 młyny i 34 wiatraki. *J. Sa...*

Mgła. Mgły najczęściej okazują się wieczorami i rankami; następują one skutkiem oziębienia się atmosfery. We dnie powietrze ogrzewa się i może tém samém utrzymać parę wodną oddzielającą się z powierzchni ziemi, wieczorem ziemia promieniowaniem utraca część swojego ciepła, nabytego przez działanie promieni słonecznych, oziębia się przeto sama i oziębia powietrze, z którego część pary wodnej skrapla się i tworzy mgłę, która niekiedy znika w kilka godzin po zachodzie słońca, niekiedy zaś przez całą noc widzieć się daje. Zdarza się także, że mgła zrana się okazuje, to jest dopiero w czasie, w którym ziemia utraciła największą ilość ciepła. Mgły podobnie jak chmury, wpływają na mniejsze oziębiania się powierzchni ziemi; i w ogólności daje się widzieć, że zimno zwykle jest słabsze w czasie mglistym niż pogodnym. Stawy, jeziora, rzeki, strumienie i w ogólności wody w nieznacznej części zalewające ziemię, bywają wieczorami i rankami pokryte mgłami, co ztąd pochodzi, że powierzchnia wód mniej się oziębia niż powierzchnia lądu dla tego, że warstwy oziębione wody opadają na dno, a miejsce ich zajmują warstwy cieplejsze. Powierzchnia więc wody stojącej lub bieżącej w ogólności posiada wyższą temperaturę niż ziemia i powietrze; to ostatnie w częściach nad powierzchnią wody ogrzewa się od tej ostatniej i przyjmuje w siebie parę wody; powietrze ogrzane wznosząc się ku górze oziębia się, a przez to para wodna w niém zawarta skrapla się i tworzy mgłę o jakiej mowa. Jeżeli powietrze wprawione jest w ruch wiatrem lub deszczem, w takim razie temperatura jego przynajmniej na nieznaczną od ziemi odległość, jest jednostajna i w takim razie, jak doświadczenie zgodnie z rozumowaniem przekonywa, mgła nad wodami nie tworzy się. Chociaż wilgoć jest przyczyną mgły, przecież nie zawsze jest jej jednakowa natura. Dość często mgła posiada zapach nieprzyjemny, co dowodzi, że do składu jej prócz wody wchodzą inne ciała gazowe; niekiedy mgła zdaje się być do tego stopnia obciążona obcemi ciałami, że zaledwie zwilgaca ciała w niej znajdujące się, mgły takie zowią suchemi. Takie mgły użyzniają ziemię, przenikając ją podczas uprawy i zasiewów i dostarczają pożywienia, które rośliny czerpią z atmosfery; trwając jednakże zbyt długo, wywierają wpływ szkodliwy na wegetacyją, gdyż zniżają temperaturę do należytego rozwijania się roślin potrzebną, przeszkadzają działaniu promieni słonecznych i utrzymują w gruncie wilgoć zbyteczną.

Miadzioło, miasteczko w gubernii Wileńskiej, na wzgórku oblaném wodami nader pięknego jeziora zwanego *Miastro* o mil 18 od Wilna, a 20 od Mińska położone. Wazki szlak ziemi przedziela je od innego jeziora zwanego Narocz, około mil 7 w obwodzie mającego, które jest największém jeziorem na Litwie. Andrzej Sakowicz, kapitan połocki, czyli jak inni chcą kasztelan trocki, zbudował tu we wsi swojej Miadzioło (Miadely) w roku 1457 kościół na cześć N. Panny Maryi i hojnie uposażył, który poświęcał biskup Mikołaj. Ale

niedługo on stał, w czasie bowiem wojny za Alexandra Jagiellończyka, całe miasteczko zostało zrujnowane i kościół spalony około r. 1500. W trzydzieści lat później, Helena żona Jerzego księcia Słuckiego, i Elżbieta panna córka Mikołaja Radziwiłła, wojewody wileńskiego, oraz Anna córka Jana Zabrzezińskiego, wojewody trockiego, dziedziczki Miadzioła, udały się w roku 1543 z prośbą do Pawła z książąt holszańskich, biskupa wileńskiego, powiadając, że chociaż po zniszczeniu tego kościoła, rodzic ich kościół parafijalny na innem miejscu odbudował, one jednak szanując groby przodków swoich, mianowicie wypełniając żądania zmarłej Elżbiety Bohdanówny, niegdyś małżonki Mikołaja Radziwiłła, na tém samém miejscu, gdzie wprzód był kościół, kaplice zbudowały, ku czci ś. Jana Chrzciciela i dworek swój, *Sinkowo* z ludźmi, także grunta *Markowszczyzna*, Czarkowszczyzna, Dubronowszczyzna i Narowszczyzna zapisały, żeby im biskup altarzystę przy tej kaplicy osadził (Przyjałg. *Żyw. bis. wil.* t. I, str. 55). W tém mieście dla nader wielkiej rozciągłości powiatu oszmiańskiego, odbywały się przez długi przeciąg czasu sądy grodzkie a nawet ziemskie, ale w r. 1775 przez konstytucyję sejmową zostały przeniesione do Postaw. Na przeciwnym brzegu jeziora Miastra leży *Stary Miadzioł* miasteczko dziedziczne, niegdyś Koszczyców; z tych jeden Antoni starosta Zarzecki osadził tu karmelitów bosych r. 1754, wymurowawszy dla nich klasztor z kościołem konsekrowanym tegoż roku, oraz Kalwaryją; relikwije ś. Justyna, przywiezione tu z Rzymu przez fundatora, sprowadzały do jego kościoła mnóstwo pobożnego ludu. Znajdowały się w nim portrety i groby Koszczyców. Trzecie jezioro *Miadzioł* zwane i o pół mili od miasta leżące, ma wyspę, na której są ślady zamku Radziwiłłów. Prócz tych dwóch miejsc jedno nazwisko noszących jest jeszcze *Nowy Miadzioł* później *Kobylnikiem* nazwany, o kilka mil od tamtych odległy, dawne dziedzictwo książąt Świrskich. Ciż książęta w liczbie z rodnemi, między którymi był Andrzej Piętkowicz, kanonik wileński, potwierdzając w r. 1463 fundacyję przodków swoich kościoła parafijalnego ś. Andrzeja, nowe mu nadania poczynili w ziemi okolicznej i dziesięcinach, do czego nawet część miasteczka dodali. W r. 1533, Wojciech i Andrzej książęta Świrscy sprzedali dobra te Olbrychtowi Marcinowiczowi Gastoldowi Grofowi z Murowanych Geranin za 400 kop groszy litewskich. *F. M. S.*

Miako, starożytna stolica i święte miasto Japończyków, rezydencyja Daira, czyli cesarza duchownego, na wyspie Nipon; ulice ma długie, proste, ale bardzo ciasne, mnóstwo pięknych i wielkich gmachów, mianowicie w licznych pałacach cesarza świeckiego i podwładnych książąt; jest główném siedliskiem nauk, sztuk i rzemiosł w Japonii. Miako jedyną na całe państwo posiada mennicę; tu również prawie wszystkie drukują książki. Ludność wynosiła niegdyś $1\frac{1}{2}$ milijona dusz, dziś zaś liczą już tylko do 600,000. Pałac Daira stanowi oddzielną dzielnicę, mającą $2\frac{1}{2}$ mili obwodu, otoczoną murami i fossami; obok niego wznosi się ogromna wieża. Pomiędzy świątyniami Buddhy odznacza się zwana Fokozi, z kolossalną statuą Buddhy z drzewa złoconego i z największym dzwonem na kuli ziemskiej; tu również jest 33,333 posągów innych bożyszcz. Wnętrzne tej świątyni brukowane jest kolorowemi płytami marmurowemi, a nawet dźwiga 96 kolumn z drzewa cedrowego. *F. H. L.*

Miałcza, mielizna, wyraz flisów naszych, na oznaczenie płytkiej wody.

Miałkie, tak zwane jezioro, położone jest w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Sejwy, zajmuje 2 morgi przestrzeni, z głębokością 24 stóp wody.

Mianocice, wieś w powiecie Miechowskim, słynie z ulepszonego gospodarstwa pszczolnego; przed kilką laty sprowadzono tam po raz pierwszy do kraju pszczoły włoskie. *A. Wiśl.*

Mianownik, liczba wchodząca do składu ułamku (ob.) pod linijką napisana, która pokazuje na ile części całość została podzielona.

Mianowski (Mikołaj), doktor filozofii, medycyny i chirurgii. Uniwersytet kończył w Wilnie, gdzie po napisaniu rozprawy pod tytułem: *Dissertatio inauguralis therapiam febris nervosae exhibens* (Wilno, 1807 roku), otrzymał stopień doktorski; w latach 1812 i 13, wykładał tamże anatomiję, fizyologiję, w r. 1834 akuszeryją, potém był dziekanem i zastępcą rektora, a od r. 1840 rektorem medyko-chirurgicznej akademii wileńskiej i członkiem wielu towarzystw uczonych. Umarł w Wilnie r. 1844. Wydał z druku, oprócz wielu rozpraw i artykułów w czasopismach medycznych umieszczonych, następne dzieła pięknym polskim językiem pisane: 1) *Nauka sztuki położniczej dla niewiast* (tamże, 1818 r., w 8-ce); z rozpraw jego zasługuje na wspomnienie: *Wiadomość o J. F. Niszkowskim*, umieszczona w *Wizerunkach naukowych* (poczet nowy, t. XIX, str. 27); 2) *Zasady medycyny sądowej* przez D. Metzgera przekład z niemieckiego (Wilno, 1823 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Mianowski (Józef), współczesny, rektor szkoły głównej warszawskiej, doktor medycyny, urodził się w r. 1804 z ojca Ignacego, po ukończeniu szkoły w Humaniu, udał się na uniwersytet wileński, gdzie otrzymał stopień doktorski w r. 1828 i mianowany był adjunktem w klinice tamecznej, wykładając zarazem fizyjologiją w uniwersytecie. Po zamknięciu tegoż przeniesiony do akademii medyko-chirurgicznej na posadę adjunkta, w r 1832 wysłany kosztem rządu za granicę dla udoskonalenia się, bawił tam przez dwa lata od 1837 do 1839. Został członkiem korrespondentem akademii medycznej w Berlinie i towarzystwa fizycznych i chemicznych nauk w Paryżu. Za powrotem mianowany professorem zwyczajnym fizyjologii w akademii wileńskiej, przeniesiony w r. 1842 na posadę professora zwyczajnego do akademii medyko-chirurgicznej petersburgskiej, wykładał tam naukę o chorobach dzieci i niewiast, zawiadywał kliniką położniczą i dzieci i był dyrektorem alexandryjsko-maryjskiej ochrony od r. 1844. Wysłużywszy przepisane prawem lata otrzymał w r. 1860 emeryturę i tytuł zasłużonego professora. Mianowany został w roku 1863 rektorem szkoły głównej w Warszawie i opiekunem prezydującym w radzie szczegółowej opiekuńczej szpitala Dzieciątka Jezus. Wydał z druku: *Zdanie sprawy z dziejów kliniki medycznej, przy cesarskim uniwersytecie wileńskim, pod przewodnictwem prof. Jędrzeja Śniadeckiego w pierwszym kwartale 1829 i 30.* Drukowane w *Dzien. med. chir. i tech. wileńskim w r. 1830.* Autor opisuje w tém obszerném sprawozdaniu ówczesny stan kliniki lekarskiej bardzo wzorowo, oraz dołącza dokładne historyje chorób i ich leczenie. 2) *Observationes in actis medici instituti clinici an. 1834—1835 depromptae* (drukowane w *Collectanea Viln.* roku 1838, vol. I, str. 233); 3) *O złamaniach kości* (Wilno, 1837 r., 2 tomy, w 8-ce, z 13 tablicami litografowanemi). Dzieło wielkiej wartości pod względem dostatecznego zgłębienia, objęcia i prawie wyczerpania traktowanego przedmiotu, tudzież z porządku i planu w jasnym i dobitnym wykładzie. Oprócz tych, niektóre jego artykuły umieszczone są bezimiennie w Wizerunkach naukowych wileńskich. Opis zaś podróży naukowej za granicą, drukował po rossyjsku w *Dzien. minis. spraw wewn.*, w latach 1837, t. XXVI, i 1838 t. XXIX i XXX. *F. M. S.*

Miara wody, taka głębokość wody, aby *tratwy* płynąć mogły: najmniejsza miara wody, powinna wyrównywać potrójnej grubości spławianego drzewa, ob. *Orylski język.*

Miara, ob. *Wagi i miary.*

Miarki prochowe, naczynia lejkowatego kształtu, zrobione z blachy lub rogu: noszą się przy torbie myśliwskiej, i służą do jednostajnego nabicia strzelby.

Miaskowski (Kasper), jeden z najznakomitszych poetów polskich, urodził się w roku 1549 we wsi Smogorzewie, w dzisiejszém wielkiém księstwie Poznańskiém, powiecie Krobskim położonej, z ojca Jana herbu Leliwa, właściciela tejże wsi i matki Zofii Chełkowskiej, przydomku Kembłan. Czasy pierwszej jego młodości równie jak gdzie pobierał nauki i jakie otrzymał wykształcenie, dotąd nie są znane, wszystko zaś to co o nim pod tym względam pisano, opiera się na prostych domysłach. Szczegóły bowiem zebrane przez profesora Przyborowskiego z akt miejscowych, a ztąd żadnej nie ulegające wątpliwości, wykazują, że Miaskowski stracił ojca w r. 1570 będąc już pełnoletnim i wraz z bratem Stanisławem zostawszy opiekunem reszty nieletniego licznego swego rodzeństwa, objął zaraz pozostały szczupły majątek, składający się z części wsi Bodzewo i wieś Smogorzewo. Z tych pierwszą puścił w dzierżawę, w drugiej sam trudnił się gospodarstwem i wychowaniem młodszych siostr i braci. Zdarzenia następne, nieurodzaj, powietrze morowe, śmierć matki 1572 r., processa z wierzycielami i krewnemi, trudy wychowania rodziny przy szczupłych dochodach, były to zajęcia i kłopoty z któremi nasz poeta walczył przez lat kilkanaście i one zabierały mu cały przeciąg czasu życia do r. 1589, w których to latach, jak akta przekonywają, nigdzie ze swych stron rodzinnych nie oddalał się. Dopiero kiedy z dorosłymi braćmi podzielił się majątkiem i własny dom w Smogorzewie urządził, ożenił się w 40 roku swego życia z Zofiją Szczodrowską, panną dorodną i sierotą po zmarłych w tejże okolicy nie zbyt zamożnych właścicielach. Ale nieszczęścia i wtedy go nie opuściły. W Smogorzewie utracił swego jedynego syna w dzieciństwie zmarłego, wyniósł się przeto w r. 1596 i wypuściwszy swoją część rodzeństwu, wziął w dzierżawę Osiek, gdzie lat kilka spędził zawsze wśród kłopotów familijnych i sąsiedzkich, które go i ztamtąd wygnały. Wtedy wyprowadził się w r. 1603 na Mazowsze i trzymał w dzierżawie wieś Włoszczonowę pod Gombinem, gdzie przez trzy lata bawiąc, czuł się ze wszystkiém szczęśliwym, jak sam przyznaje w pięknem pożegnaniu tej włości. Poczém w roku 1607 wrócił w rodzinne strony i osiadł w Smogorzewie. Imię poety około tego czasu nabyło rozgłosu z pierwszego wydania jego tworów ogłoszonego w r. 1612 w Krakowie, i rozpoczęła się też smutna epoka ostatnia jego życia. Zwaliła się na niego znowu opieka nieletnich dzieci po Janie Miaskowskim synowcu, która nietylko przyprzysporzyła mu trudów i zabiegów, ale i wielu trosk była przyczyną. Pozywano go raz po raz wspólnie z innymi opiekunami, już to o długi zmarłego, już w sprawie granicznej wytoczonej samemu poecie przez sąsiadów Smogorzewa za samowolne i nieoględne jego postępowanie. W tej ostatniej sprawie najprzód sądy zwyczajne a następnie trybunał piotrkowski w r. 1619 uznał Miaskowskiego winnym i skazał na zapłacenie tysiąca grzywien kary, co na dzisiejszą stopę czyni około 14,000 złp. Kiedy tak znacznej dla niego summy nie mógł zapłacić, sąd wyrugował go ze Smogorzewa. Jaki był ostatecznie koniec tej poniewierki sędziwego poety, nie masz śladów w aktach, bez wątpienia sprawa ta zatruła mu ostatnie chwile życia i zgon przyspieszyła. Po-

chylony wiekiem, nadwątlony kłopotami własnemi i cudzemi, zniechęcony do ludzi złożył uciążliwe już dla siebie brzemię życia dnia 22 Kwietnia 1622 r. Zwłoki jego otoczone miłością pogrążonej w smutku żony i rodziny dalszej, tudzież czcią ziomków i przyjaciół złożono w kościele parafijalnym w Strzelczu i zaszczycono pomnikiem, który i dziś jeszcze tamże się znajduje. We dwa lata później podała do ksiąg starościńskich powiatu Kościańskiego, owdowiała jego żona spis pozostałości po znakomitym poecie, z którego najprzód dowiadujemy się, że żona przeżyła go, o czém dotychczas nie wiedziano, a potém mamy w niém najdokładniejsze szczegóły jego ubogiego stanu majątkowego. Z dzieł z druku wydanych pokazuje się, że późno także, bo dopiero w pięćdziesiątym roku życia, wziął się do ogłoszenia pism swoich. Najprzód wydał pojedynczo dwa dziełka, jedno p. t.: *Łodź Opaleńska* (Kalisz, 1608 r. w 4-ce); drugie p. t.: *Pielgrzym Wielkanocny* (Kraków, 1612 roku). Potém też same i inne swoje poezyje zebrawszy dał je wytłoczyć p. n.: *Zbiór rythmów* (Kraków, w drukarni Bazylego Skalskiego, 1612 r., w 4-ce). Drugie wydanie wyszło w r. 1622, w Poznaniu u Rossowskiego, poprawniejsze i powiększone. Odtąd ustał wszelki ślad poety. Dwa te wydania stały się rzadkościami, najznakomitsi uczeni polscy nie bardzo je znali. Ocalił przecie od zagłady pisma i wznowił pamięć Miaskowskiego, Jan Konstanty Żupański księgarz, który nowe trzecie wydanie r. 1855 ogłosił w Poznaniu, ku czemu pracy zacnej przyłożył Jan Rymarkiewicz (ob.), skreśliwszy na czele *Wiadomość o życiu i pismach poety*, z zamiłowaniem swego przedmiotu i z gruntownością właściwą nowszej szkole historycznej, mianowicie w ocenieniu pism Miaskowskiego. Szczegóły albowiem prywatnego jego życia, zupełnie inne wykazał professor Przyborowski, na zasadzie akt archiwalnych miejscowych w szacownej rozprawie p. t.: *Rodzina poety Kaspra Miaskowskiego*, umieszczonej w *Tygodniku poznańskim* na r. 1862, str. 244 i następn. Po Janie Kochanowskim (ob.) pierwszym znakomitym poetą z początków XVII wieku, jest Miaskowski. Był to prosty, zacny ziemianin, Polak wychowaniem i podaniami, katolik gorliwy. Całą swą duszę obrócił ku religii, naukom i poezyi, i w nich szukał ulgi dla cierpień, jakie spotykał w życiu. Część obywatelska pism tego poety jest więcej drobnostkową, mniej ogólną i wzniosłą, niżeli strona podobna dzieł Jana z Czarnolesia. Jednakże pojęcie okazuje czyste i jasne, częstokroć nawet i wzniosłe. Chce postępu ogólnego w narodzie, ale na drodze prawa, ztąd nieprzyjacielem jest zaciętym rokoszu Zebrzydowskiego i pisze przeciw knowanym na króla zamachom. Chce, by sejm, jedyna i najwyższa w Polsce władza, rozstrzygał spory króla z narodem, w rzeczach wiary popiera jedność Kościoła. Nie było zdarzenia większej wagi w ojczyznie, o któremby nie pisał rymów, któregoby nie ocenił, nie pobłogosławił, albo nie przeklął. Nenije, treny, ody, epigramata, sarkazmy puszczał naprzemian w obieg. Sławi wielkie zwycięztwa narodowe i opłakuje klęski lub śmierć mężów znakomitych. W niektórych ustępach tych utworów, spotyka się obce i mitologiczne ozdoby, lecz ta jest skutkiem ducha epoki i odbiciem literatury łacińskiej, na której się kształcili co do formy rytmów poeci ówcześni całego świata. Początkiem rytmów Kaspra Miaskowskiego są: *Kwiatki, na potrząśnienie Jasłeczek nowo-narodzonego dziecięcia Jezusa Boga prawdziwego.* Jest to utwor tak piękny, są to kwiatki polne tak wonne, iż możnaby je porównać z najpoetyczniejszemi utworami i dowieść, że nasza ziemia była także wybraną, dopoki równie jak Chananejska nie zatraciła swej prostoty, dopóki na nią Bóg swoich kar nie zesłał, równie jak na Jerozolimską Świątynię. Pa-

cierz, pozdrowienie anielskie, wierzę, dekalog, są gotowe pieśni, byle je tylko pod muzykę podłożyć. Również antyfony adwentowe, nieszpory, kompleta, pielgrzym wielkanocny, do Ducha świętego, elegija pokutna, hymny na różne uroczystości i święta, są dopełnieniem religijnych rytmów Miaskowskiego, i stanowią jakoby ciąg jeden, wielkiego poematu wiary. *F. M. S.*

Miaskowski (Baltazar), brat poprzedzającego, doktor teologii, biskup margarentański, urodził się około r. 1562 w Smogorzewie, odebrawszy staranne od rodziców wychowanie i poświęciwszy się stanowi duchownemu, w r. 1592 przeniósł się z Poznania do Włocławka i mianowany został przez biskupa Hieronima Rozrażewskiego kanonikiem Kujawskim i kaznodzieją, a następnie archidyjakonem Pomorskim. Biskup zaś Paweł Wołucki wyniósł go na swego suffragana i biskupa margarentańskiego. Słynął z pobożności, przykładnego życia, gorliwości o dobro Kościoła i nauki. Umarł we Włocławku roku 1632, pochowany w tamecznej katedrze, gdzie dotąd ma nagrobek. Jest w druku jego dzieło p. t.: *Próba na obieranie wiary do zbawienia koniecznie potrzebnej* (Kraków, 1616, w 4-ce), tłómaczenie z dzieła łacińskiego, księdza Leonarda Pessyjusza, jezuity. *F. M. S.*

Miaskowski (Wojciech), dyplomata polski, z innej już rodziny, herbu Bończa, syn Andrzeja komornika poznańskiego, był dworzaninem łożniczym i cześnikiem królewskim, następnie podkomorzym lwowskim. W r. 1632 podpisał elekcyję króla Władysława IV, a w r. 1648 Jana Kazimierza. W latach 1638, 1640 i 1641 odbywał poselstwa do cesarza Rudolfa, do Amurata IV i Ibrahima, cesarzów tureckich. W r. 1647 wyznaczonym był z sejmu do zasiadania w komissyi złożonej w połowie z Węgrów, w połowie z Polaków dla sądzenia spraw wynikających między pogranicznemi mieszkańcami państw obojga. W r. 1649 odbywał poselstwo do hetmana Chmielnickiego. Żył jeszcze w r. 1658. Kiedy umarł, nie wiadomo. Zostawił opisy po polsku poselstw przez niego odprawianych, z tych niektóre są ogłoszone w druku, jak: *Dyjaryjusz drogi do wojska zaporożskiego w r. 1649*, umieszczony najprzód w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce*, Niemcewicza (tom IV), i daleko lepiej z poprawniejszego rękopismu w *Źródłach do dziejów Polski*, A. Przezdzieckiego i Grabowskiego (tom I, str. 1). Oraz *Opisanie poselstwa do Ibrahima i Murata cesarzów ottomańskich*, w *Pamiętnikach* Niemcewicza (tom V, str. 34). — **Miaskowski** (Zygmunt), brat poprzedzającego, kaznodzieja zakonu dominikanów w Poznaniu, doktor teologii, sławny swego czasu mówca. Jest w druku godne wspomnienia jego dziełko p. t.: *Laurea doctoralis Sigism. Miaskowski Ord. Pred. quam Alberto Miaskowski legato ad Imper. Turcar. offerunt studiosi* (Ołomuniec, 1638, w 4-ce). *F. M.* S.

Miaskowski (Adryjan), jezuita, z tejże samej rodziny, herbu Bończa, słynny matematyk i teolog, urodził się w Wielkopolsce w r. 1657, wstąpiwszy do zgromadzenia, był przez długi czas po rozmaitych kollegijach professorem matematyki, filozofii i teologii, rządził kollegijami w Poznaniu, w Krakowie i Jarosławiu, domem professów w Krakowie i całą prowincyją polską. Umarł w r. 1737. Wydał z druku wiele dzieł w języku łacińskim, pomiędzy któremi ważniejsze są: 1) *Expeditia salutis via per exercitia spiritualia S. P. Ignatii monstrata* (Sandomierz, 1718, 2 tomy, w 8-ce; drugie wyd. tamże, 1720, w 4-ce; 3-cie tamże, 1728), tłómaczone na język polski p. t.: *Nieomylna do zbawienia droga* (tamże, 1719, w 3-ch tomach, w 4-ce); 2) *Introductio in universam Aristotelis Philosophiam* (tamże, 1720, w 4-ce; 2-gie wyd. tamże, 1728, w 4-ce); 3) *Deus in essentia unus in personis triis* (Praga,

1723, in fol.; 2-gie wyd. tamże, 1728, in fol.); 4) *Deus homo seu incarnatio Verbi divini et excellentia Deiparae Virginis Mariae* (tamże, 1728, in fol.); 5) *Angeli theologice propugnati* (Poznań, 1730, in for.); 6) *Tractatus de fino ultimo et beatitudinae creaturae rationalis* (tamże, 1731, in fol.); 7) *Tractatus theologicus de actibus humanis* (Sandomierz, 1742, in fol.). *F. M. S.*

Miaskowski (Stanisław), kanclerz krakowski, kantor gnieznieński i sandomierski, książę sieluński, proboszcz płocki, syn Jana herbu Bończa, nauki pobierał najprzód u jezuitów w Poznaniu i w Kaliszu, kończył zaś w akademii krakowskiej. Poczém udał się do Rzymu, tam słuchał teologii i wyświęcony został na kapłana. Za powrotem do kraju, wnet uczyniony kanonikiem gnieznieńskim, a w r. 1728 krakowskim, mianowany tamże kanclerzem roku 1735, był administratorem generalnym sede vacante arcybiskupstwa gnieznieńskiego po Teodorze Potockim. Prezydował na trybunale koronnym w roku 1739. Mąż uczony i w prawie bardzo biegły. Umarł w Gnieznie roku 1750. *F. M. S.*

Miaskowski (Józef), herbu Bończa, pierwszy i ostatni biskup warszawski. Urodzony w r. 1741, będąc proboszczem katedralnym poznańskim, kiedy za rządu pruskiego utworzono nowe biskupstwo warszawskie, król Fryderyk Wilhelm mianował go biskupem d. 20 Lutego 1797 r., które to obowiązki objął w r. 1799 i wykonywał do śmierci. Umarł w Warszawie 1804 r.

Miaskowski (Felix), współczesny publicysta, członek rzeczywisty towarzystwa geograficznego petersburgskiego, urodził się w r. 1809, nauki kończył w uniwersytecie warszawskim 1827 r., poczém wyjechał za granicę dla obeznania się z instytucyjami kredytowemi. Za powrotem do kraju 1830 roku, wszedł do służby publicznej w wydziale przemysłu, w r. 1847 był komissarzem fabryk, potém wyższym urzędnikiem w najwyższej izbie obrachunkowej, a od r. 1860 przeniosłszy się do Petersburga, zaliczony został do sekretaryjatu stanu do spraw królestwa Polskiego. W literaturze wystąpił najprzód tłómaczeniem na język francuzki Mickiewicza Konrada Wallenroda, Farysa i Sonetów krymskich, (wydane w Paryżu 1830 r.), był właścicielem i redaktorem *Gazety codziennej* od r. 1839. Osobno wydał: *Rzut oka na wystawę płodów przemysłu krajowego i rossyjskiego, w r. 1845 odbytą* (Warszawa, 1846, w 8-ce), poprzednio umieszczone w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1845 (tom III i IV), zawierające ważne szczegóły do historyi przemysłu królestwa. Pisał w tychże przedmiotach do rozmaitych czasopismów polskich; w Petersburgu zaś umieszczał artykuły w języku francuzkim w *Journal de St. Petersbourg*.

Miasteczko po niemiecku *Städtchen*, tak się zwie mała mieścina w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Wyrzyskim, pół mili na południe od wioski Grabowa i pół mili na północ od Noteci położona. W r. 1837 ludność ogólna wynosiła 575 głów. Własność prywatna. Ma kościół katolicki parafijalny i kościół protestancki filijalny. Mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem. Jest tu poczta listowa. Odległość od miasta Wyrzyska 2 $^3/_4$, od Bydgoszczy 10, od Poznania 11$^1/_4$ mil.

Miasteczko Bobrowe, składa się z kilku lub kilkunastu domków bobrowych i ma swój pewny obwód, do którego bobry zamieszkałe innych nie dopuszczają.

Miasto, po staropolsku gród, osada, w której się mieści większa ludność jak we wsi; gdzie kościół, sklepy i kramy handlowe, oraz ratusz, gdzie zasiada magistrat (ob.). W naszej mowie stanowi niemałą różnicę miasto od zdrobniałego miasteczka; pierwsze jest większą osadą, liczącą kilkanaście tysięcy

ludności, posiada kilka kościołów, gmachy rządowe i kamienice murowane, drugie całkowicie drewniane lub w części z cegły budowane, ma kilkaset lub parę tysięcy mieszkańców. W Polsce pierwiastkowo były tylko grody, t. j. miejsca warowne, które otaczały wody, bagna lub okopy, w nich stały świątynie, posągi bożyszcz, mieszczono oręż na wyprawy potrzebny, mieszkali tu kapłani i naczelnicy pokoleń. Po wprowadzeniu wiary chrześcijańskiej, założono w ich miejsce kościoły. Do najdawniejszych miast należą: Kruszwica, Gniezno, Kalisz, Kraków i wiele innych. Oprócz grodów, były zamki bez świątyń, bez kościołów, wystawione jedynie na obronę przeciw nieprzyjaciołom. W XIII dopiero wieku, gdy naszło wielu Niemców zajętych rzemiosłami, ci sadowili się po grodach już istniejących, pod zasłoną warownych zamków i te ich osady dopiero zaczęły stanowić u nas miasta. Stan miejski czyli mieszczański pomiędzy szlachcicem a chłopem, Niemcy jedynie stanowili i dla nich królowie polscy nadawali miasta prawem magdeburgskiem (ob.), które Niemcy przynieśli z sobą. „Miasta nasze (pisze J. Moraczewski) były wielkiemi spółkami albo towarzystwami, które wprawdzie uznawały rząd krajowy i króla, ale miały swoją siłę zbrojną, swoje prawodawstwo, swoje sądy i wszystkie instytucyje obywatelskie.” W małych miasteczkach, widzimy następnie ludność rozmnożoną żydowską, mięszaną z polską, ostatnia nie rozwinęła przemysłu, a z nią i zamożności, przygłuszona przez żydów. Cząstka zajmowała się rzemiosłami, reszta rolnictwem. Ten stan przetrwał dotąd, a miasteczka nasze nietylko nie podniosły się w dobrobycie, ale przez ciąg ostatnich lat pięćdziesięciu znacznie podupadły. Jest to zwykłe następstwo tam, gdzie oświata i przemysł rozwoju nie mają. Miasta dawniej stolice województw, a następnie gubernijalne, oraz fabryczne zasiedlone Niemcami, w rozciągłość i budowle wzrosły, ale nie wyrobiły narodowego stanu mieszczańskiego, ani nie stały się przykładem do rozwoju przemysłu w miasteczkach. Pierwsze, zawdzięczają swą pomyślność pomieszczeniu w nich władz administracyjnych i sądowych oraz szkół, drugie fabrykom. Opisy miast naszych mamy w dziełach: *O upadku przemysłu i miast w Polsce*, W. Surowieckiego (Warszawa, 1810); *Opis starożytnej Polski*, Tomasza Święckiego; *Starożytna Polska*, Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego; *O magistratach miast polskich*, K. Mecherzyńskiego; *Starożytności polskie* (2 tomy, w Poznaniu). ***K. Wł. W.***

Miaulis (Andrzej Vokos), admirał flotty greckiej podczas wojny o niepodległość, urodził się r. **1768** w Negroponte, z rodziców nizkiego stanu, rozpoczął swą karyjerę od prostego majtka okrętowego i otrzymał swe nazwisko od tureckiego słowa Miaul, znaczącego felukę. Powoli dorobił on się znacznego majątku; utracił go jednak, połączywszy się z eskadrą Liwadyjczyka Lambros Katzonis, która od czasu cesarzowej Katarzyny II prowadziła nie bez szczęścia walkę o niepodległość na własną rękę, lubo w końcu r. **1790** uledz musiała przemocy tureckiej. Podczas rewolucyi francuzkiej, mimo blokady angielskiej, robił dobre interesa, wywożąc z Odessy ładunki zbożowe do francuzkich i hiszpańskich portów. Później osiedlił się na wyspie Hydra i zbudował wielki statek, który jednak rozbił mu się na brzegu portugalskim. Mimo tego niepowodzenia, rósł w znaczeniu u mieszkańców wyspy, i wliczony do jej prymatów, wielki wywierał wpływ na sprawy publiczne. W początkach powstania r. **1821**, oględnie do niego przystępował; widząc atoli jego cele i zamiary, przyłączył się doń ze skwapliwością. W r. **1822** otrzymał dowództwo szybko wystawionej i uzbrojonej hydriotyckiej flotty i zaraz zadał Turkom klęskę pod Patras. W r. **1823** mianowany dowódzcą całkowitej flot-

ty greckiej. Dzielny wykonał czyn, spaliwszy flottę turecką w porcie Modon w Maju r. 1825, chociaż nie zdołał tém ocalić zajęcia Nawarinu przez nieprzyjaciela, i w ogóle nader się okazywał czynnym, dopóki nieporozumienie z lordem Cochrane nie skłoniło go w r. 1827 do złożenia dowództwa flotty. Żył potém częścią w Poros, częścią na Hydrze, nie biorąc udziału w sprawie publicznej aż do czasu Kapodistriasa, który mu na nowo kierunek flotty poruczył. By go ugłaskać, mianował go nadto Kapodistrias ku końcowi r. 1829 szefem i głównym zawiadowcą portu wojennego w Poros. Mimo to, Miaulis stanął po stronie oppozycyi, dając wciąż dowody niezwykłej rzetelności i mocy duszy. Był członkiem komissyi zarządzającej wyspą Hydra i deputacyi usiłującej w r. 1831 zgodnie ułożyć się z prezydentem. Gdy zgoda ta do skutku nie przyszła, spalił d. 31 Sierpnia okręty wojenne greckie stojące na porcie Poros, aby nie wpadły do rąk wrogów Grecyi. Zanim do odpowiedzialności za ów czyn pociągniętym został, morderstwo dokonane na prezydencie, inny rzeczom nadało obrot. Hydra gotową się do wszelkiej okazała zgody, a Miaulisa mianowano w r. 1832 admirałem. Po wyborze księcia Ottona na króla greckiego i ucieczce Augustyna Kapodistriasa, należał on do deputacyi, hołd nowemu królowi składającej. Objąwszy kierunek siły zbrojnej morskiej, był odtąd główną nowego porządku rzeczy podporą. Zmarł w Czerwcu 1835 r. w Atenach, gdzie zwłoki jego pochowano tuż obok pomnika Temistoklesa, gdy tymczasem serce w srebrnej urnie powieziono do Hydry. Miaulis był to mąż prawdziwie starożytnego hartu, jak nie często nawet pojawiał się w dawnych Atenach, Sparcie i Rzymie; małemi środkami dokazał on wielkich czynów, a osobliwie po r. 1821 pierwszy otworzył Grekom oczy na słabości i niedołęztwo marynarki tureckiej, i własnym na morzu przykładem, zagrzewał ich do stawienia wrogom czoła w otwartém polu. Temi to środkami, obok męztwa osobistego, zimnej krwi i szybkości obrotów, najwięcej ze wszystkich, przyczynił on się do skruszenia jarzma Grecyi.

Miazma (z greckiego: *miasma* zaraza, nieczystość), oznacza wyziewy zaraźliwe, sprowadzające choroby, wydzielane przez ciała zwierzęce lub roślinne gnijące. Ich natura i własność są zmienne, stosownie do natury ciał gniciu podlegających; zanieczyszczają powietrze i są one cząsteczkami nadzwyczaj drobnemi, oddzielającemi się ze zwierząt nieżywych lub dotkniętych chorobą zaraźliwą. Powietrze izby napełnionej wielką liczbą osób lub w której płonie wielka ilość świec zapalonych, po upływie pewnego przeciągu czasu staje się niezdatném do oddychania, z przyczyny braku tlenu, który został spotrzebowany przez oddychanie lub palenie. W izbach przeznaczonych dla chorych, powietrze szybko się psuje, już to skutkiem zachodzącej w niem zmiany przez oddychanie, już też z przyczyny wyziewów pochodzących od chorych, które się nazywają miazmami. Takie powietrze powinno być odnawiane. W pewnych klassach ludności, upowszechnione jest przesądne mniemanie, jakoby chorych należało utrzymać w stanie zabezpieczonym od przystępu powietrza. Przyznać należy, że w niektórych przypadkach nagłe wprowadzenie znacznej massy świeżego powietrza może pociągnąć zgubne następstwa, lecz starać się potrzeba dostarczyć chorym dostateczną ilość powietrza przy zachowaniu stosownych środków ostrożności, gdyż oddychanie zdrowe jest najpierwszym życia warunkiem. Powonienie zwykle ostrzega nas o obecności wyziewów miazmatycznych, towarzyszących chorobom zaraźliwym. Zapach tych wyziewów bywa rozmaity, a działanie ich szkodliwsze, jeżeli się dostają wewnątrz organizmu bądź to drogą oddychania, bądź też przez chło-

nienie na powierzchni skóry. Dla zniszczenia szkodliwego działania miazmatów, ustanawiają się prądy powietrza, które unoszą je i rozpędzają w większej przestrzeni. Dawniej w tym celu używano ognia, który rozrzedza powietrze, wprawia je w ruch i miazmata przepala. Obecnie jako środka niszczącego wyziewy, używają nakadzania kwasami; Guyton de Morveau pierwszy wpadł na myśl nakadzań kwasami, ku czemu najwłaściwsze są: kwas azotny rozcieńczony, kwas solny i octowy albo ocet.

Miączyński (Józef), generał w wojsku francuzkiém, urodził się w **Warszawie 1750** r., z ojca Antoniego, wojewody podlaskiego. W bardzo młodym wieku wysłany był na nauki do Francyi, za powrotem do kraju, przyłączył się do konfederacyi barskiej i we wszystkich jej działaniach czynny miał udział. Wzięty do niewoli pod Lanckoroną w r. **1772**, umknął z niej do Francyi, gdzie za wybuchnieniem rewolucyi, wielkim jej okazał się stronnikiem. Stosunki w Polsce z Dumouriez'em (ob.) zawiązane sprawiły, że ten wyrobił mu stopień generała majora, z pozwoleniem uformowania pułku ochotników, którym znacznie wzmocnił armiję swoją. Miączyński chlubnie się odznaczał wszędzie, gdzie nim rozporządzenia wodza kierowały. W r. **1792** Dumouriez mianował go komendantem dywizyi armii nadreńskiej, a w kilka miesięcy powierzył mu lekki korpus, który zajmował Rolduc, gdzie walcząc przeciwko wojskom sprzymierzonym, biorącym nad francuzkiemi górę, umiał powstrzymać od nadużyć zgłodniałych i zdemoralizowanych swoich żołnierzy. Atoli gdy w roku **1793** wojska austryjackie zmusiły go do cofania przez sam środek armii księcia Koburga w Aix la Chapelle, dużo ludzi stracił, dobił się jednak do wielkiej armii, z którą miał udział we wszystkich wypadkach smutnej rejterady z Niderlandów. Za przybyciem do Francyi w pierwszych dniach Kwietnia tegoż roku, silnie wspierał starania Dumourieza do obalenia konwencyi i uchronienia Francyi od skutków jej władzy, kiedy zaś ta chcąc się pozbyć tak groźnego przeciwnika, jakim był dla niej Dumouriez, wysłała ministra wojny z dwoma komissarzami dla odebrania mu dowództwa. Dumouriez oparł się temu, dał rozkaz Miączyńskiemu aby zajął Lille i udał się do generała Duval z rozkazem pojmania ministra i komissarzy. Rozkaz ten pisany w liście poufnym przejął Duval i oddał konwencyi. W skutek tego, Miączyński był aresztowany, sprowadzony do Paryża i osadzony w więzieniu. Skazany przez konwencyję na karę śmierci, gilotynowany został na placu Ludwika XV d. **25** Maja, **1793** r. Obszerniejsze szczegóły jego życia, pięknie opisała Hoffmanowa w *Przyjacielu ludu* na rok **1837**. ***F. M. S.***

Miączyński (Ignacy), publicysta za księstwa Warszawskiego, był konsylijarzem najwyższej izby obrachunkowej, członkiem rady departamentalnej kaliskiej, potém komissarzem pełnomocnym cesarza wszech Rossyi i króla polskiego przy rzeczypospolitej krakowskiej, członkiem honorowym uniwersytetu Jagiellońskiego i towarzystwa naukowego tamże, w końcu senatorem-kasztelanem królestwa. Są w druku następne jego dziełka: *Uwagi nad teraźniejszym stanem rolnika pod względem ceny zboża i wydatków jego* (Warszawa, **1811**, w 8-ce); *Uwagi nad projektem utworzenia systematu kredytowego* (tamże, t. r.): *Zdanie o powszechném moratorium* (tamże, t. r.); *Rozprawa o dziesięcinach* (Kraków, **1816**, w 8-ce). Historyja dziesięcin w Polsce rozciąga się od str. **54—154**. Obszerna ta rozprawa stanowi także drugi tom *Roczników tow. nauk. krak.* Autor rozbiera w niej wszelkie do owych czasów wydane pisma w przedmiocie dziesięcin tak u nas jak i za granicą ogłoszone. Oprócz tego wydał kilka pisemek drobnych z powodu ówcza-

sowych okoliczności, zostawił zaś w rękopiśmie: *Statystykę powiatu Częstochowskiego.* *F. M. S.*

Miąszy, w języku leśnym, mówi się o drzewie liściastém, gdy po spuszczeniu, okazuje naturalne swe własności, co do trwałości i mocy, np. dąb miąszy. Drzewo iglaste z podobnemi własnościami nazywamy rdzenne. Miąższość nazywamy objętość drzewa, wyrażoną w miarach sześciennych.

Miątwa, ob. *Kłosówka.*

Micali (Józef), archeolog włoski, rodem z Livorno, syn zamożnego kupca; za młodu zwiedził Włochy, Francyję i Niemcy i po powrocie do kraju poświęcił się wyłącznie studyjom archeologicznym. Owocem takowych było wielkie jego dzieło: *L'Italia avanti il dominio dei Romani* (4 tomy; Florencyja, 1810), które Raoul-Rochette przełożył na język francuzki. Po długiej pauzie wyszła następnie jego: *Storia degli antichi popoli italiani* (3 tomy, 1832), właściwie praca dawniejsza, ale po długich latach studyjów i podróży całkowicie przerobiona, wraz z dodatkiem 120 tablic rycin *in folio,* p. t.: *Monumenti antichi* (1844). Micali umarł 1848 r. we Florencyi. *F. H. L.*

Michaelis (Piotr), grammatyk, nauczyciel języka polskiego w gimnazyjum gdańskiém od 1696—1709 r., wydał z druku oprócz innych dzieł: *Der richtige Wegweiser oder eine gründliche Einleitung zur polnischen Sprache* (Toruń, b. r., w 8-ce). *F. M. S.*

Michaelis (Jan Henryk), professor teologii protestanckiej w Halli, gdzie umarł 1731 r., wydał krytyczną edycyję *Biblii hebrejskiej* (Halla, 1720), tudzież dzieło w przedmiocie historyi kościelnej: *Annotationes uberiores in Hagiographos* (Halla, tomów 3). — **Michaelis** (Chrystyjan Benedykt), synowiec poprzedzającego, doktor teologii i professor języków wschodnich w Halli, gdzie umarł 1764 roku, czynny brał udział w wydaniu dzieła swego stryja, a nadto ogłosił: *Tractatio critica de variis lectionibus Novi Testamenti caute colligendis et dijudicandis* (Halla, 1749). — **Michaelis** (Jan Dawid), syn poprzedzającego, jeden z najuczeńszych teologów protestanckich w XVIII wieku; urodził się w Halli 1717 r. Uczył się w tamecznym uniwersytecie, następnie odbył podróż do Anglii i Hollandyi. W r. 1745 powołany został na professora filozofii do Getyngi. Należał do założenia tamże towarzystwa naukowego; od r. 1753—70 był dyrektorem i spółredaktorem dziennika *Göttingische gelehrte Anzeigen.* Umarł 1791 r. Pracował szczególniej nad grammatyką biblijną, historyją kościelną i egzegetyką. Główne jego dzieła są: *Einleitung in die göttlichen Schriften des Neuen Bundes,* t. j. Wstęp do ksiąg Nowego Testamentu (Getynga, 1750; nowe wydanie 1787, tomów 2); *Mosaische Recht,* t. j. Prawo Mojżeszowe (Frankfurt, 1770—1775, tomów 6; drugie wydanie 1776—1780, tomów 5). Chociaż ustawicznie powtarzał, iż naucza według ducha swojego Kościoła, orthodoxyja protestancka uważała go za nowatora, a licznemi pismami swemi nadał on teologii i egzegetyce biblijnej, dążność sceptyczną. Sam Michaelis opisał swoje życie, które wyszło z przypisami Hassenkampa w Lipsku 1793. Oprócz tego wydał grammatyki: hebrejską, chaldejską, syryjską i arabską; dzieło o moralności: *Moral* (wydane przez Stäudlina w 3 tomach, w Getyndze, 1792—1823). *L. R.*

Michajłów, miasto powiatowe gubernii Riazańskiej, leży nad rzeką Pronią, odległe o 9 prawie mil od miasta gubernijalnego Riazania. Początek Michajłowa sięga XII wieku; założyć go miał w r. 1337 książę nowogrodzki Ruryk Rościsławicz w czasie podróży swej z Nowogrodu do Kijowa, na tém miejscu, gdzie się mu syn Michał urodził. Podług zaś dzieła: *Carstwiennaja*

kniga, budowali to miasto w r. 1551 z rozkazu cara Iwana Wasilewicza, wojewodowic ks. Worotyński i Gołowin i nazwali je Michajłowem. W r. 1618 oblegali miasto Polacy i Zaporożcy. W r. 1708 Michajłow zaliczony do gubernii Moskiewskiej, w r. 1719 pozostając w tejże gubernii, wszedł do składu prowincyi Riazańskiej; w r. 1778 przy utworzeniu gubernii Riazańskiej, został jej miastem powiatowém; obecnie ma mieszkańców 4,000 przeszło głów płci obojga, 5 cerkwi murowanych, 345 domów; szkołę powiatową, 7 fabryk i zakładów przemysłowych, z których znaczniejsze: fabryka skór, świec woskowych i olejarnia. Oprócz sprzedaży zboża, odstawianego drogą lądową do najbliższych przystani; kupcy tutejsi prowadzą handel miodem, woskiem, pieńką, końmi, bydłem rogatém i innemi drobnemi towarami. Obroty samych kupców zbożowych wynoszą przeszło 200,000 rs.; koni i bydła rogatego przypędzają na jarkmark roczny (po Wielkiej nocy) za 26,000 przeszło rs. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 5,000 rs. W środku miasta znajduje się wał ziemny, mający obwodu 160, wysokości zaś 3 sążnie; miejsce przezeń zajęte nazywa się gródkiem *(gorodok)*. — *Michajłowski powiat* zajmuje powierzchni 257,300 dziesięcin, z tych ziemi uprawnej 180,000 dziesięcin, łąk 17,400, lasów i krzaków 45,000, ziemi niezdatnej 8,800 dziesiecin; budowle zajmują 6,250 dziesięcin. Liczba mieszkańców wynosi 100,000 przeszło głów płci obojga; osad 241, domów 11,250. Grunt jest gliniasto-czarnoziemny; oprócz rolnictwa, mieszkańcy trudnią się przepędzaniem bydła i wydobywaniem kamieni; znaczna liczba tychże udaje się dla zarobku do innych gubernij; powiat posiada fabrykę płótna. *J. Sa...*

Michajłowski-Danilewski, historyk rossyjski, generał, urodził się roku 1790, odebrawszy początkowe wychowanie w szkole niemieckiej Piotra i Pawła w Petersburgu, później słuchał nauk uniwersyteckich w Getyndze i wszedł w służbę cywilną. Rok 1812 powołał go do służby wojskowej i był on adjutantem główno-dowodzącego księcia Kutuzowa, a po jego śmierci znajdował się w orszaku cesarza Alexandra I i towarzyszył monarsze w Paryżu, na kongresach w Wiedniu i Akwisgranie. Dalsze lata poświęcając służbie wojskowej, w której otrzymał stopień generała-porucznika, a obok tego członka senatu i prezydującego w komitecie cenzury wojskowej, zajmował się pracami literackiemi, w przedmiocie historyi wojennej, do czego miał wielkie pomoce w otwarciu mu wszelkich archiwów rządowych. Poprzednio jeszcze r. 1831 ciężko był raniony w bitwie pod Grochowem. Umarł 1848 r. w 59 roku życia. Najznakomitszém dziełem Michajłowskiego-Danilewskiego jest opis wojny 1812 r.: *Opisanije otieczestwiennoj wojny 1812 goda* (tomów 4). Jest to dzieło starannie opracowane podług źródeł rządowych; znajomość osobista prawie wszystkich mężów, występujących do działania w tej pamiętnej epoce, podnosi wartość dzieła: i dla tego w ciągu lat kilku wyszło jego aż trzy edycyje. Autor unika deklamacyi i uniesień, ale rzecz opowiada poważnie i logicznie, nie spuszczając z oka aktów dyplomatycznych i stara się być bezstronnym. Inne jego dzieła, równie zasługujące na uwagę są: Opisy wojny r. 1813 (we 2 tomach); Finlandzkiej na lądzie i na morzu w latach 1808 i 1809; Tureckiej od r. 1806—12 (tomów 2); dwóch pierwszych wojen z Napoleonem r. 1805, 6 i 7; wszystkie prace historyczno-wojenne Danilewskiego składają tomów trzynaście; niektóre z nich są tłómaczone na język niemiecki przez Goldhammera. Wydanie pośmiertne dzieł Danilewskiego obejmuje tomów 7 (Petersburg, 1849). *L. R.*

Michalewicz (Mikołaj), professor literatury polskiej w uniwersytecie

lwowskim od r. 1826, to jest od utworzenia tej katedry do samej śmierci przypadłej w r. 1846. Był od r. 1827—34 redaktorem *Gazety lwowskiej* i *Rozmaitości* przy niej wydawanych, tłómaczył kilka powieści z niemieckiego i drukował po innych tamże czasopismach rozprawy swoje, pomiędzy któremi ważniejsze są: *O słowiańskich tłómaczeniach Biblii*, umieszczona w *Lwowianinie* na r. 1847; *Anna Musen*, tamże na r. 1840. Zostawił w rękopiśmie *Historyją literatury polskiej*. *F. M S.*

Michalin, wieś w powiecie Słonimskim, znakomity zakład wyrabiający terpentynę i smołę. Od 1840 r. zajmuje 20 robotników produkujących terpentyny i smoły za 3,500 rs.; własność Pusłowskiego. Znajduje się tu także huta szkła, produkująca rocznie za 12,000 rs. różnego rodzaju wyrobów. *A. Wiśl.*

Michalon lub *Michajło*, Litwin, statysta historyk w XVI wieku, z szczegółów życia nie znany. Wiadomo tylko ze wzmianki uczynionej na sejmie wileńskim r. 1561, o wysłaniu komissarzy z sejmu brzeskiego r. 1544 dla opisu zamków litewskich i ukraińskich, że Michalon był w liczbie tych komissarzy i sam też wspomina o spełnieniu danych sobie poleceń. Pisał historyją litewską, z której pozostały tylko ułamki drukiem ogłoszone, p. t.: *Michalonis Lithuani de moribus Tartarorum Lithuanorum et Moschorum fragmenta V multiplici historia referta et Joh. Lasicii Poloni de diis Samogitarum etc. Nunc primum per. J. J. Grasserum ex manuscripto authentico edita* (Bazylea, 1615, w 4-ce). Wydawca wspomina w przypisie, że oba dzieła znalazł w rękopiśmie u drukarza bazylejskiego Perna, z tych Michalona było w r. 1550 przypisane Zygmuntowi Augustowi. Grasser opuścił co autor w drugim ułamku o zepsuciu obyczajów na Litwie napisał i tylko rzeczy treści historycznej wydał. Znajdują się też Michalona ułamki w respublikach Elzewirskich, p. t : *Quaedam ad Lithuanos pertinentia* (Lugd. Batav., 1616), z dwóch wydań z r. 1627 w jedném nie masz Michalona, a w drugiém jest na str. 265; w wyd. zaś z r. 1642 na str. 246 i w zbiorze M. Buxhorwiusa *Republica Moscoviae* str. 557. Ułamki te są bardzo ważne i ciekawe w nich o Litwie znajdują się wiadomości. Autor piszący w czasach Zygmuntowskich, w ostrych rysach maluje zepsucie obyczajów, nadużycia sądów i zmiany, wszystko w nieprzychylném świetle wystawiając, wreszcie wyjaśnia wiele okoliczności o których kronikarze przemilczeli. W dziesiątym ułamku opisuje Ukrainę. Ostatnio przedrukowane zostały w Moskwie 1854 r. po łacinie wraz z tłómaczeniem rossyjskiem, z objaśnieniami i uwagami, umieszczone w drugiej części 2 tomu *Archiwum historyczno-prawnych wiadomości dotyczących Rossyi*, pod redakcyją Kałaczowa. *F. M. S.*

Michalski (Jan), professor akademii krakowskiej w XVII wieku żyjący. W rocznikach tejże akademii napisanych przez Radymińskiego, znajdują się niektóre dodatki Michalskiego, a mianowicie w tomie 1-ym przedmowa i obrona akademii; w tomie 6-ym mowa miana na pogrzebie Płaszyńskiego w r. 1625 z polskiego tłómaczona i uwagi nad stanem tejże szkoły. Oprócz tego wydał osobno mowę po łacinie na pogrzebie dra Pipana, p. t.: *Medicus triplex* (Kraków, 1648) i takąż na pogrzebie Pawła Herki, kanonika krakowskiego, p. t.: *Corona academica* (tamże, 1648, w 4-ce). *F. M S.*

Michalski (Franciszek), współczesny doktor medycyny i chirurgii. Urodził się w Poznaniu 1808 r., po ukończeniu nauk gimnazyjalnych tamże, przykładał się do medycyny w Wrocławiu i tu w r. 1830 otrzymał stopnie doktorskie, po napisaniu rozprawy: *De epilepsia* (Wrocław, 1830, w 8-ce). W czasie wojny 1831 r. sprawował urząd lekarza w lazarecie Alexandryjskim, odzna-

czając się gorliwością i poświęceniem dla chorych, a po ukończeniu wrócił do wielkiego księstwa poznańskiego, gdzie w r. 1834 mianowany został fizykiem obwodu Wągrowickiego, gdzie liczną ma praktykę. *F. M. S.*

Michalski (Antoni), współczesny ekonomista, urzędnik pruski, wydał z druku: *Włościanie i ich regulacyja* (Lwów, 1845 roku), umieszczone także w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1845. *Rzut oka na stosunki gospodarcze w wielkiém księstwie poznańskiém przed uregulowaniem włościan* (tamże, 1844). *O taksach dóbr w wielk. ks. poznańskiém* (tamże, 1846). *F. M. S.*

Michał (święty): imię to znaczy w języku hebrejskim: „Któż jest, jako Bóg?” *Quis ut Deus?* Cztery razy Pismo Święte wymienia imię tego archanioła: Najprzód, u *Danijela proroka* (10, 13), któremu w widzeniu anioł oświadcza, iż na jego prośbę o powrót swojego ludu z niewoli, „sprzeciwiał się książę królestwa Perskiego” (to jest anioł przełożony nad Persami); a oto Michael, jeden z książąt przedniejszych, przyszedł na pomoc moją:” „Żaden nie jest pomocnikiem moim w tém wszystkiém, jedno Michael, książę wasze” (10, 21). Za przykładem Danijela, Ojcowie Kościoła uważali ś. Michała za Anioła opiekuńczego ludu wybranego. W późniejszym judaizmie Michał występuje jako duch ludu żydowskiego, walczący przeciw duchom innych ludów, którzy są aniołami upadłymi. W Nowym Testamencie spotykamy imię ś. Michała w *liście powszechnym ś. Judy* apostoła (9), gdzie jest wzmianka o sporze archanioła z djabłem, co do ciała Mojżeszowego, w słowach: „Gdy Michał archanioł z djabłem spór wiódł, spierając się o ciało Mojżeszowe, nie śmiał podnieść sądu bluźnierskiego; ale rzekł: „Niech im Pan rozkaże.” W *Apokalipsie* zaś czyli *Objawieniu ś. Jana* powiedziano (12, 7): „I stała się wielka bitwa na niebie, Michał i aniołowie jego walczyli z smokiem; i smok walczył i aniołowie jego; i nie mogli, ani miejsce ich dalej znaleziono jest na niebie. I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat: i zrzucony jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni.” Opierając się na tym tekscie, powstała pobożna wiara, że Michał archanioł jest w niebie duchem opiekuńczym Kościoła chrześcijańskiego i obrońcą wiernych przeciw napaściom ich wroga, zwłaszcza w chwili, kiedy tego najmocniej potrzebują, to jest w godzinę śmierci. Kościół obchodzi uroczystość ś: Michała dnia 20 Września, to jest kiedy się on objawił na górze Gargano r. 493 lub 520. Jeszcze było parę objawień tego archanioła. Wyobrażenie jego, jako niebieskiego rycerza gromiącego szatana, zamieszczano na chorągwiach rycerskich. Ludwik XI król francuzki ustanowił order ś. Michała r. 1469; wielu znakomitych mężów z narodu polskiego było ozdobionych tym orderem. Liczbę jego kawalerów podniósł Ludwik XIV do stu. Ludwik XVIII i Karol X wskrzesili tę instytucyję we Francyi, ale trwała tylko chwilowo. Liczne kościoły na ziemi polskiej wznosiły się pod wezwaniem ś. Michała. *L. R.*

Michał, imię ośmiu cesarzy byzantyńskich. **Michał I** *Rhaugabos*, z przydomkiem *Kuropalates*, (tak nazwany od urzędu marszałka pałacowego, jaki piastował za Nicefora I); po śmierci Nicefora, którego był zięciem, z pominięciem syna jego Staurakiosa, r. 811 został cesarzem i panował do r. 813, w którym strącony został z tronu przez Leona Armeńczyka. Michał zostawszy mnichem, umarł r. 845 w klasztorze. — **Michał II** *Jąkajło* (Psellos), rodem z Amorium w Frygii: dopomógł Leonowi V do wstąpienia na tron, ale czując się zbyt mało wynagrodzonym, przyjął udział w spisku, za co skazany został na śmierć w płomieniach. Bunt atoli wybuchnął i Leon został zamor-

dowany, poczém Michała osadzono na tronie (r. 820). Pełne okrucieństw rządy jego zakończyła śmierć w 829 r. — **Michał III** *Porfirogeneta*, z przydomkiem *Opój*, także jeden z największych tyranów na tronie, na którym pod opieką swojej matki Teodozyi zasiadł w r. 842, licząc dopiero 3 lata wieku; doszedłszy do lat, zamknął regentkę w klasztorze i pogrążył się w najbezecniejszej rozpuście; nareszcie r. 867 został zamordowany przez swojego ulubieńca Bazylego. — **Michał IV** *Paflagończyk*, z wekslarza i faworyta cesarzowej Zoë, po śmierci Romanusa III zasiadł na tronie r. 1034; popadłszy w epilepsyję, wstąpił r. 1041 do klasztoru. — **Michał V** *Kalafates* (tak nazwany od rzemiosła swego ojca, który trudnił się naprawą okrętów), synowiec i następca Michała IV, panował tylko cztery miesiące, po czém z wyłupionemi oczami osadzony został w klasztorze (r. 1041. — **Michał VI** *Stratiotikos* (Wojowniczy), przybrany syn cesarzowej Teodory, wstąpił na tron r. 1056, ale już po roku panowania zmuszony był ustąpić miejsca Izaakowi Komnenowi i dni swoje zakończył w klasztorze. — **Michał VII** *Parapinakes* (lichwiarz zbożowy), syn cesarza Konstantego Dukosa i Eudoxyi, nastąpił 1071 r. po ojczymie swoim Romanusie Dyjogenesie, ale strącony został z tronu przez Nicefora Botoniatesa i zamknięty w klasztorze r. 1078, poczém został arcybiskupem Efezu. — **Michał VIII** *Paleologos*, ob. *Paleolog*. *F. H. L.*

Michał Obrenowicz, ob. *Obrenowicz*.

Michał Korybut, król polski, syn Jeremijasza, księcia Wiśniowieckiego (ob.), wojewody ruskiego i Gryzeldy Zamojskiej, wnuki wielkiego Jana, urodził się w r. 1638. Ojciec jego, słynny wojownik i obrońca Rzeczypospolitej, w krwawych walkach z Kozactwem i Tatarami; straciwszy ogromny majątek za Dnieprem, zubożałego syna zostawił. Wychowany przez królewicza Karola Ferdynanda, biskupa wrocławskiego i płockiego, żył z pensyi 6,000 złp. które mu królowa Ludwika zapisała. Po złożeniu korony przez Jana Kazimierza, w bezkrólewiu, gdy ogłoszono dzień elekcyi, Michał Wiśniowiecki przyłączył się do województwa Sandomierskiego, żeby tam głosował z drugimi na wybór nowego króla. Wielu było kandydatów do korony polskiej: Mikołaj Prażmowski, prymas, arcybiskup gnieźnieński naznaczywszy dzień 5 Listopada 1668 r. na sejm konwokacyjny, miał pewną nadzieje że utrzyma na tronie księcia Kondeusza, jednego z pierwszych bohaterów francuzkich tego wieku. Jan Sobieski, wielki marszałek i hetman koronny, pensyjonowany od Francyi, popierał te zamiary prymasa, z większą częścią senatu i Litwy. Szlachta wrzała przeciw tak samowolnemu narzucaniu króla, a do poruszenia umysłów najwięcej się przyczynił Andrzej Olszowski, biskup chełmiński, podkanclerzy koronny, który w piśmie: *Censura Candidatorum*, z chciwością czytaném przez szlachtę, gorąco zalecał na tron Piasta, a mianowicie książęcia Michała Tomasza Wiśniowieckiego. Nie brakło i innych kandydatów. Nadszedł czas elekcyi. Dnia 19 Czerwca, województwo Kaliskie za przewodem swego podkomorzego, Stanisława Krzyckiego, w myśl Olszowskiego, pierwsze okrzyknęło księcia Michała królem, siedm innych województw, poparło głos ten, Litwa i Prusy, po krótkiém rozmyśle, połączyły się z niemi i zgoda jednomyślna, pomimo oporu i zawiści prymasa i panów, ogólna nastąpiła. Marszałek sejmowy, Szczęsny Potocki, Jan Sobieski, arcybiskup Prażmowski i wielka część senatu opuścili pole elekcyi; ale szwagier księcia Michała Wiśniowieckiego, Stanisław Lubomirski, starosta spiski, wziął laskę i zastąpił miejsce Potockiego. Szlachta rozjątrzona groziła wszystkich przeciwników porąbać. Ku wieczorowi, gdy Prażmowski z Sobieskim ujrzeli że

wszelki opór daremny, wrócili, a prymas, przypisując cudowi Bożemu, tak zgodne głosy, mianował księcia Michała królem. Z pola elekcyi wziął Prażmowski, nowego wybrańca narodu, do swego pojazdu, bo król, przybył tu konno tylko z małym pocztem swoich. Michał, w wigiliją dnia tego, ani myśli nawet nie miał o tronie; gdy usłyszał swoje imię: „Niech żyje król Michał!" wymawiał się ze łzami od berła, mówiąc: „Niechaj odejdzie odemnie ten kielich" (*Transeat a me calix iste*), jakby przeczuwając, że korona ta będzie dla niego cierniowym wieńcem. Jako król, tegoż dnia udał się do swej matki i we dworze drewnianym, który dotąd istnieje (w Warszawie na Miodowej ulicy, dziś własność Lessera), podług dochowanej tradycyi, rzucił się jej do nóg prosząc o błogosławieństwo. Nazajutrz podziękował król województwom za swe wyniesienie; sejm elekcyjny zakończył się 6. Lipca, a dnia następnego wykonał przysięgę na pakta konwenta. Koronowanym został w Krakowie przez prymasa Prażmowskiego d. 29 Września 1669 roku. Teraz zaczęły się zabiegi o ożenienie młodego króla. Prażmowski z Sobieskim pragnęli, aby pojął w małżeństwo księżniczkę francuzką, *mademoiselle d'Orleans*, ale przeciw ogół Andrzej Olszowski wpływem swoim, przekonawszy senatorów przy boku królewskim, jak zgubne wpływy wywierała Maryja Ludwika i nakłonił na stronę arcyksiężniczki Eleonory, siostry cesarza Leopolda. Prymas z Sobieskim stanęli na czele przeciwników królewskich, mnożąc ich zastępy. Oznaczono czas godów króla Michała. Cesarzowa matka przywiozła córkę do Częstochowy, gdzie dnia 27 Lutego 1670 r. odbył się ślub, a dnia 15 Marca wesele w Warszawie. Koronowaną została Eleonora w Warszawie d. 19 Października tegoż roku. Nie znalazł szczęścia w tym związku król Michał; arcyksiężniczka bowiem, zakochana w księciu Karolu Lotaryngskim, nie ukrywała swej niechęci do małżonka, żyć z nim nie chciała, a gdy zuchwały prymas poparty silnym magnatów stronnictwem, wziął myśl detronizowania króla, Eleonora połączyła się z nim, zjednała tym zamiarom brata cesarza Leopolda, pod warunkiem, że wstąpi na tron Karol, książę Lotaryngski i z nią się ożeni. W pośród tych intryg zrywano sejmy, na sejmikach krwawe zachodziły niesnaski. Z powodu Kozaków, wybuchnęła wreszcie groźna z Turcyją wojna dla Rzeczypospolitej. Doroszenko, hetman ukraiński, którego nie umiano sobie pozyskać, w rozpaczy poddał się Turkom. Dnia 4 Sierpnia 1672 r. przeszli Turcy Dniestr pod wodzą wielkiego wezyra Kiuproli i ten w obecności sułtana Mahometa IV, obległ Kamieniec Podolski, który po jedenastu dniach oblężenia poddał się pohańcom. Oblężony Lwów, po dzielnej dwutygodniowej obronie okupił się Turkom, gdzie posłowie królewscy d. 11 Paździer. przybyli dla zawarcia pokoju z Sułtanem. Haniebny ten traktat podpisany w Buczacu, pomiędzy upodlającemi warunkami, przyjął i coroczny haracz 22,000 czerwonych złotych, które Rzeczpospolita miała corocznie opłacać Turcyi. Wśród takich niebezpieczeństw ojczyzny, prymas ze swojem stronnictwem wichrząc ciągle i podając w pogardę nieszczęśliwego Michała spowodował, że Wielkopolanie nie mogąc dłużej znosić obelgi króla, gotowali się do pospolitego ruszenia z wielkim zapałem. Ogłoszona konfederacyja Gołąbska. „Najczyściejsza (jak trafnie mówi Julijan Bartoszewicz) konstytuanta, sejm ustawodawczy na polu, już nie przez posły odprawiany, ale przez cały majestat Rzeczypospolitej w stanie szlacheckim. Gdyby nie sparaliżował tej roboty marszałek konfederacyi Stefan Czarniecki, synowiec znakomitego hetmana, Rzeczpospolita mogła wyjść z tego przesilenia odrodzoną; ale Czarniecki obawiał się wojny domowej tém straszniejszej, że niebezpieczeństwo coraz większe,

dogorywało od Turków. Ocalił przeto panów, ale umocnił i przez to zgubną hierarchiję możnych rodzin, które już coraz więcej interes swój oddzielały od interesu ojczyzny, w pośród upadku ogólnego ducha. Pod Gołębiem szlachta pisała energiczne ukazy, prymasa zrzucała z urzędu, rodzinę jego ogłaszała za zdrajców ojczyzny, nowe zasady rządów stanowiła, a Czarniecki zamieniwszy konfederacyję w sejm i przeniósłszy go do Warszawy, pogodził niby wszystkich z królem i zepsuł to, co w swoim czasie natchnienie szlachty mogło zrobić dobrego" (*Królowie polscy*, Warsz., 1859). Hańba traktatu buczackiego paliła wstydem Jana Sobieskiego, hetmana wielkiego, wyjednał więc na sejmie 1673 r., że stany Rzeczypospolitej postanowiły klejnoty koronne zastawić i wojnę z Turkami prowadzić. Gotowano się ochoczo do tej wyprawy, Sobieski był nią szczerze zajęty, gdy główny podżegacz i wichrzyciel Rzeczypospolitej prymas Prażmowski umarł d. 15 Kwietnia tegoż roku. Król, któremu nie brakło serca i odwagi, jak brakowało doświadczenia, pragnął osobisty wziąć w tej wyprawie udział. W tej myśli udał się do Lwowa, ztąd do wojska pod Gliniany, które ku Dniestrowi ciągnęło. Ale tu ciężko zachorowawszy, wrócił do Lwowa i umarł w tém mieście d. 10 Listopada 1673 w 35 roku życia. Jak łzami się zalał przy swym wyborze na króla, tak płakał teraz, nie mogąc mieć udziału w boju z pohańcami. Michał Korybut, wiele miał pięknych przymiotów duszy i wysokie wykształcenie. Mówił ośmią językami, bo prócz rodowitego i ruskiego, umiał po łacinie, francuzku, włosku, niemiecku, tatarsku i po turecku. Miłość którą miał u całej szlachty polskiej i politowanie nad jego niedolą, mogą służyć za dowód dobrych jego przymiotów. Oceniała je rozumna królowa Maryja Ludwika, gdy się nieraz odzywała, że jeżeli kto, to Michał Wiśniowiecki zdałby się na przyszłego króla. Wyrozumiały i pełen tolerancyi, robił swoje wdanie za Aryjanami, co wypędzeni z Polski w Prusach osiedli, jakkolwiek dla pozyskania przyjaźni papieża, nie dopuścił do senatu władyków ruskich i oddalił od urzędów wszystkich dyssydentów i schizmatyków. Wrodzonych zdolności na tronie pokazać nie mógł, gdy od pierwszej chwili kiedy okrzyknięty został królem, niecni i spodleni możnowładzcy, igraszkę sobie z niego zrobili. Brakło mu energii, ażeby poparcie mając tak przeważne w rycerskim stanie, użył miecza sprawiedliwości na zuchwałe głowy. Wychowany w Wiedniu, nosił się po francuzku, bo do tego stroju przywykł, co się wielu nie podobało. Zarzucano mu niewstrzemięźliwość w jedzeniu. Andrzej Morsztyn, podskarbi koronny, przestrzegając go w tém, powiedział mu, że nie potrzebuje obawiać się trucizny, gdy się sam otruwa niepomiarkowaniem. Głoszono po Rzeczypospolitej, skoro wieść o zgonie króla doszła, że otruty przez panów niechętnych został; ale nie masz w tym prawdy. Michał Korybut wątłego zdrowia, trapiony ciągłemi zgryzotami, widząc niechęć własnej małżonki, a nienawiść prawie wszystkich możnowładzców, przez ciąg czteroletniego panowania, zgasł przedwcześnie. Wzrostu średniego, kształtny, twarzy okrągłej, oczy wypukłe i wyraziste, całe oblicze wdzięczne i przyjemne, gdyby je nie kaziła cera chorowita, która zapowiadała niedługie życie. Zwolennik prawdy, nie umiał utaić swej niechęci i oburzenia, przy każdém spotkaniu z prymasem Prażmowskim i hetmanem wielkim, jako głównymi swymi wrogami, a tych przyjęcia takie jątrzyły. Zwłoki jego spoczywają w katedrze krakowskiej na Wawelu, gdzie niedawno, cesarz austryjacki, pomny na pokrewieństwo króla Michała z rodziną Habsburgów, wystawił mu zdobny pomnik. Serce jego złożone u Kamedułów na

Bielanach pod Warszawą. Królowa Eleonora wdowa, spełniła gorące życzenia serca, oddawszy swą rękę księciu Karolowi Lotaryngskiemu. *K. Wł. W.*

Michał Fiedorowicz *(Romanow)*, car rossyjski, założyciel panującego obecnie w Rossyi domu Romanowych, urodzony r. 1596 z ojca bojara Fiedora Romanowa i matki Ksenii z Szestowych, był wnukiem Anastazyi, pierwszej żony cara Iwana IV Groźnego. Po wstąpieniu na tron r. 1613, uśmierzył zamieszki domowe, przez atamana kozaków Zaruckiego (ob.), tudzież Tatarów krymskich i nogajskich wywołane; prowadził następnie wojnę ze Szwecyją i Polską. Z pierwszą stanął pokój w osadzie Stołbowej albo Stołbowie 1617 r.; Szwecyja w swém posiadaniu zatrzymała Iwangoród, Jamburg, Koporje, Orzeszek z całą Ingryją (dzisiejszą guberniją Petersburgską); brat króla szwedzkiego Filip zrzekł się praw swych do korony moskiewskiej; Nowogród i inne miasta przez Szwedów zabrane, zwrócone zostały. Polacy z królewiczem Władysławem i hetmanem Chodkiewiczem na czele, posiłkowani przez hetmana kozaków Sahajdacznego, zbliżyli się pod Moskwę i trzymali ją w oblężeniu. Nareszcie obie strony walczące zawarły r. 1618 pokój w osadzie Dywlinie, blizko monasteru Troickosergijewskiego, na lat 14 i miesięcy 6. W ręku Polaków pozostały Smoleńsk, Czernihów i Siewierz; wymieniono z obu stron jeńców i wydano zatrzymanych posłów moskiewskich, a w liczbie tych Filareta, dawniej Fiedora, ojca cara Michała, wyniesionego później na patryjarchę moskiewskiego. Po upływie rozejmu, stutysięczne wojsko moskiewskie złożone z krajowców i najemnych pułków cudzoziemskich, dowodzone przez znakomitego wodza, bojara Szeina, wtargnęło w granice Litwy i obległo Smoleńsk: nowoobrany królem polskim Władysław IV, nadbiegł z pomocą oblężonym, otoczył w obozie wojsko moskiewskie i zmusił je do poddania się; cały obóz wraz z artylleryją (123 dział) dostał się w ręce zwycięzców; następnie Władysław ruszył ku Moskwie; zdobył Dorohobuż, obległ miasto Biały; nareszcie pokój, na podstawie traktatu dywlińskiego, zawarty (r. 1634) we wsi Polanówce między Wiaźmą a Dorohobużem, kres położył działaniom wojennym. Posądzony o zdradę, główny dowódzca wojsk moskiewskich, bojar Szein, wraz z Izmajłowem i synem tegoż stracony był w Moskwie: inni wojewodowie, po otrzymaniu chłosty publicznej, zesłani do Syberyi. Odtąd car Michał panował spokojnie, trudniąc się wewnętrznemi państwa sprawami. Umarł 1645 roku, następcą po sobie zostawiwszy 16-letniego syna Alexego. *J. Sa...*

Michał. Pod tém imieniem znanych jest kilku książąt twerskich, czernihowskich i moskiewskich. Z tych na wzmiankę zasługują: *Michał*, syn Alexandra, książę twerski, żyjący w drugiej połowie XIV wieku. Spółczesny księciu moskiewskiemu Dymitremu Dońskiemu, był najzaciętszym jego nieprzyjacielem. Powinowaty Michała, wielki książę litewski Olgierd, dwa razy stając w obronie szwagra, z drużyną smoleńską połączony, odbył wyprawę na Moskwę, spalił jej przedmieścia i zmusił Dymitra do pojednania się z Michałem. Lecz zgoda nie była trwałą; ciągle niepokojony od Dymitra, Michał udał się z prośbą do Mamaja, hana Tatarów i otrzymał od niego dyplom na wielkie księstwo, wraz z wojskiem posiłkowém; przyjęcia jednak tego ostatniego odmówił. Dymitr tymczasem wygnał z Riazania księcia Olega, na miejsce tegoż osadziwszy księcia Prońskiego; podobny los zagrażał Michałowi; postanowił więc uprzedzić ambitne Moskwy zamiary. Na wezwanie jego, wojska litewskie z Kiejstutem na czele, przeszły przez twerskie posiadłości aż do Perejasławia; Michał zdobył i spalił Dmitrów; podobnież postąpił z Torżkiem przez Nowogrodzian zajętym; w tymże czasie Oleg riazański odebrał Riazań

księciu Prońskiemu. Połączone wojska Olega, Michała i Olgierda wyruszyły na Moskwę; Dymitr z silnem wojskiem szedł na spotkanie, lecz zamiast bitwy, za staraniem Olgierda zawarty był pokój. Trwało to jednak nie długo. Michał, otrzymawszy od Mamaja, zagniewanego na Dymitra, potwierdzenie praw swych na wielkie księstwo i zarazem przyrzeczenie zbrojnej pomocy, wypowiedział wojnę Dymitrowi; lecz zanim spodziewane od Mamaja i Olgierda posiłki nadeszły, prowincyje twerskie przez drużyny moskiewskie, nowogrodzkie i suzdalskie zostały złupione i spalone. Oblężony w Twerze Michał, znowu z Dymitrem pokój zawarł; lecz już odtąd żadnych z Moskwą wojen nie prowadził. Umarł 1399 r. — **Michał,** syn Borysa, ostatni książę twerski (ob. *Twerskie księstwo* i *Iwan III*). Dwóch Michałów poniosło w hordzie śmierć męczeńską: *Michał*, syn Wszewołoda, książę czernihowski, z rozkazu Batego w r. 1246 i *Michał*, syn Jarosława, książę twerski, a następnie wielki książę włodzimierski, na rozkaz chana Uzbeka w r. 1319. *J. Sa...*

Michał (podług zaś innych *Misal*), kronikarz ruski z XV wieku; od r. 1456 biskup smoleński, był następnie (od r. 1474) metropolitą kijowskim. Przypisują mu jednę *Latopiś* od r. 1254—1423, której rękopism znajduje się w bibliotece petersburgskiej akademii nauk. *J. Sa..*

Michał-Anioł, właściwie *Michel-Angelo Buonarotti*, jeden z największych bohaterów sztuki plastycznej chrześcijańskiej, pochodził z dawnego rodu hrabiów z Canossa i urodził się r. 1474 w Caprese czy Chiusi. Ojciec jego podesta (wójt) rzeczonej osady, nie potakiwał zrazu gwałtownym syna dążnościom ku sztuce; nakoniec jednak, przyzwolił na jej kształcenie. Michał-Anioł wyuczył się malarstwa u Dominika Ghirlandajo, najznakomitszego wówczas mistrza we Florencyi, ale duch jego wielostronny, z równą gwałtownością ciągnął go do rzeźby i architektury. Po dwóch latach pracy u tego mistrza, książę Wawrzyniec Dei Medici, wychowaniem jego osobiście się zajmujący, sądząc go być więcej do snycerstwa powołanym, kształcić go w tej sztuce (w założonej przez siebie akademii), polecił Bertoldowi, uczniowi Donatella; tu w 16 roku życia skopijował on już wybornie z antyku głowę Satyra marmurową. Pilność i baczność, z jaką oddawał się Michał artystycznym studyjom, świadczy dwunasto-letnia jego gorliwa i wytrwała praca nad anatomiją, która w istocie niesłychaną na owe czasy i rzadką na zawsze obdarzyła go pewnością i łatwością trafnego przedstawienia wszelkich poz ciała ludzkiego. Najznakomitszém z wcześniejszych jego dzieł, są plastyczne, jak: nadobna statua klęczącego Anioła nad grobem ś. Dominika w Bolonii, larwa Fauna i posągi Dawida i Bachusa we Florencyi (ten ostatni pod względem doskonałości roboty, porównywał Rafael z dziełami Fidijasza i Praxytelesa), tudzież wspaniała gruppa Mater dolorosa w kościele ś. Piotra w Rzymie. Później nastąpiły (około r. 1504) rysunki kartonów wspólnie z Leonardem da Vinci wykonane z polecenia rządu florenckiego dla sali głównej obrad we Florencyi. Obadwaj artyści za przedmiot przedstawienia obrali sceny z dziejów florenckich; atoli kartony ich, tyle nauczające dla młodszego artystów pokolenia, zaginęły, a kompozycyje Michała znane jedynie są z kilku dawnych miedziorytów. Najznajomszą z nich jest prawdziwa gruppa pod nazwą czołgaczy (grimpeurs) słynna, rytowana przez Marka Antonio i Agostina da Venezia, wyobrażająca nagich wojowników, na znak bitwy wyskakujących z kąpieli i schodzących po stromym brzegu rzeki Arno. Ma to być scena z wojny pizańskiej. Zaraz po dokonaniu tych prac, wezwany został do Rzymu przez papieża Julijusza II, z poleceniem wygotowania kolosalnego pomnika grobo-

wego, jaki w kościele św. Piotra papież samemu sobie wystawić zamyślał. Dzieło to miało być przyozdobione mnóstwem posągów i płaskorzeźb; różne okoliczności, o jakich zaraz powiemy, odroczyły wyrobienie jego; wzięte pod dłuto po dwukrotnej przerwie (po śmierci Leona, za Adryjana VI) i do coraz mniejszych sprowadzone rozmiarów, wykończoném wreszcie zostało w r. 1545 na długi czas po zgonie Julijusza II i ustawione w kościele mniejszym ś. Piotra ad Vincula w Rzymie. Sławny posąg Mojżesza (uważany za arcydzieło snycerskie Michała) jest główną pomnika tego ozdobą. Wypracowany on został jednocześnie niemal (za Adryjana VI) z posągiem Chrystusa przeniesionym do kościoła della Minerva w Rzymie. Pierwsza przerwa, jaką w opracowaniu swém rzeczony doznał pomnik, było życzenie samegoż Julijusza II, sprzeczne nawet z wolą artysty, pokrycia malowidłami freskowemi ręki Michała, obszernego sufitu kaplicy Syxtyńskiej w Watykanie. Powiadają, że wpływała na to zazdrość Bramante'go i Julijana da Sangallo, którzy sądzili, że Michał, jako nowicyjusz w tego rodzaju pracy, nie wywiąże się z zadania z zadowoleniem papieża; inni zaś utrzymują, że znając potęgę artysty, sami do tego postanowienia papieża nakłonili. Michał jakkolwiek niechętnie, przystąpił w r. 1508 do dzieła; sam, bez niczyjej pomocy, w przeciągu niespełna dwóch lat, wytworzył tu arcydzieło swego genijuszu i malarskiej sztuki. Za osnowę tej pracy, służą główne ustępy z dziejów biblijnych księgi Genesis, postacie proroków i wieszczek, ziemscy Zbawiciela przodkowie i mnóstwo figur symbolicznych i dekoracyjnych. Papież Leon X Medyceusz, następca Julijusza II w r. 1513, nowe nastręczył roboty plastyczne, polecając przyozdobienie grobowców: brata swego Julijana dei Medici i synowca Wawrzyńca (Lorenzo) księcia Urbino; ale i ta praca doznała przerwy (ze śmiercią Leona) i wykończona została dopiero za panowania Klemensa VII, drugiego Medyceusza (r. 1523 — 27). Grobowe te pomniki znajdują się w zakrystyi ś. Wawrzyńca we Florencyi i mieszczą posągi obudwu książąt, z których osobliwie posąg Wawrzyńca za pierwszorzędne uchodzi arcydzieło, oraz sarkofagi zdobne w znakomite symboliczne postacie, pierwszy: *Jutrzenki* i *Wieczoru*, drugi: *Nocy* i *Dnia*. Do dawniejszych także prac architektonicznych Michała, zaliczyć wypada budowę zakrystyi ś. Wawrzyńca i przedsionka tamtejszej biblijoteki, jednocześnie z pomienionemi dziełami snycerskiemi wykonanych. I w Rzymie był następnie Michał czynnym jako budowniczy; tu należą wystawione wedle jego planów: Mury cmentarne klasztoru Santa-Maria degli Angeli, Nowy zakład kapitolu (campidoglio), pałac Farnese i inne. W wieku już podeszłym, poruczono Michałowi wykonanie drugiego wielkiego jego dzieła w dziedzinie malarstwa, to jest obrazu freskowego, 60 stóp wysokiego, na ścianie ołtarzowej w kaplicy Syxtyńskiej, przedstawiającego *Sąd ostateczny*; pracował nad niém w latach 1534 — 41. Potężne to dzieło, stawia przed oczy raczej dzień gniewu Pańskiego, niżli szczęśliwości wiecznej. Chrystus tu występuje jako nieubłagany sędzia. W grupp układzie przenikająca panuje praktyczność; figury z mistrzowską przeprowadzone wyrazistością. Z początku wszystkie były nagiemi. Paweł IV chciał z tego powodu zniszczyć cały obraz; aby temu zapobiedz, Daniel de Volterra pokrył szatami miejsca najbardziej rażące. Jednostronna krytyka uważała to dzieło za wybryk pomysłu wielkiego artysty, wielce w swych szczegółach nauczający, ale bez szlachetności, smaku i uczucia. Mówiono, że postać ludzka oddana we wszelkich położeniach, zawrotach i skróceniach, z wyrazem podziwu, przestrachu, cierpienia, rozpaczy w rozliczném stopniowaniu, daje artystom nie-

wyczerpaną skarbnicę studyjów, ale zarazem zarzucano, że powaga i głębokość pojęcia artysty, zaprawionego na posępnych choć olbrzymich Dante'go obrazach, lubowała się w okropnościach, w brzydocie ludzkiej, aby z niezrównaną siłą w konturach i śmiałością w poruszeniach postaci, ile możności prześcignąć jeszcze poprzedników swoich, do których i Łukasz Signoretti należał. Wyborna olbrzymiego tego dzieła kopija, przez Venusti'ego pod okiem mistrza dokonana, znajduje się w muzeum Borboni'ego w Neapolu. Rytowali je Ghisi, Metz i Longhi. Około tegoż samego czasu przypada także wykonanie dwóch mniejszych malowideł freskowych w kaplicy Paolińskiej w Watykanie; jedno wyraża upadek św. Pawła, a drugie ukrzyżowanie św. Piotra. Dziełem rzeźbiarskiém było Zdjęcie z krzyża Chrystusa, w 4 figurach, wykute z jednej sztuki marmuru. O Kupidynie jego marmurowym, w naturalnej wyrobionym wielkości opowiadają, że był on wydoskonaleniem dawniejszego, któremu Michał urwał rękę z ramieniem i takową zakopał, by swą statuę udać za antyk. Ostatniém z wielkich jego dzieł, była budowa kościoła św. Piotra, w Rzymie, rozpoczęta r. 1546. Od dosyć bowiem dawnego czasu, w miejsce starej bazyliki ś. Piotra przedsięwzięto wybudować nową, w daleko rozleglejszych rozmiarach, ale dopóki kierunek tej budowy nie dostał się do rąk Michała, nader mały w pracy tej zrobiono postęp. Mimo przeszkód, jakie i Michał na drodze swej napotykał, doprowadził on budowę tak daleko, że wkrótce po jego śmierci można było, wedle jego planów skreśloną, wznieść ogromną kopułę, wieńczącą wspaniałą tę świątynię. Plany jego nadawały kościołowi jedynie kształt greckiego krzyża z krótkiemi skrzydłami, na czterech rogach przestrzeni kopułowej; trybuna i dwie poprzeczne nawy krzyża były rozszerzone, kopuła na silnych wsparta murach, a front według wzoru przedsionka Panteonu skreślony; zgodność części zepsuto później, przypierając do całości rozciągnięte krużganki i niesmaczną fasadę. Michał-Anioł zmarł w Rzymie dnia **17** Lutego **1564** (czy **1563** r.) i głęboki po sobie żal zostawił. Zwłoki jego przewieziono do Florencyi, a nad grobem w kościele Św. Krzyża pyszny wzniesiono pomnik. Dzieła Michała-Anioła są to wyrażenia majestatycznie podniosłego ducha, który w samowiedzy swej potęgi, słucha tylko praw i popędów własnego natchnienia. Ledwo powstrzymywane, jakoby w zawiązku, czuć się one już dają w pierwszém zaraz młodzieńczém jego dziele w *Aniołku na grobie ś. Dominika*, coraz wyraźniej i bardziej stanowczo w dalszych występują dziełach, dopóki nie strzelą pełną nie wysłowionego blasku i uroku potęgą w sufitowych obrazach kaplicy Syxtyńskiej. W obrazie *Sądu ostatecznego* widzimy już potestata zmuszonego uciekać się do środków gwałtownych dla utrzymania swej władzy; ztąd to owa ponurość, mimo całego mistrzowstwa wykonania, kirem na całym rozlana obrazie. Kierunek wspomniony ducha Michała-Anioła dostrzegać się daje i w dziełach jego architektonicznych; wszelako istota architektury więcej już jest mu obca, a potęga jego artystyczna na tém polu bardziej podlega kaprysowi i samowoli: w ozdobach mianowicie, nieporządna i nie ukrócona fantastyczność zagłusza częstokroć smak dobry i prostotę. Michał-Anioł nietylko był malarzem, rzeźbiarzem i budowniczym, ale i wieszczem, lubo poezyje swe uważał jedynie za zabawkę wyobraźni, zapełniającą mu chwile od prac wolne. W rymach jego spostrzegamy tegoż samego wzniosłego, badawczego ducha, jaki i z innych przemawia dzieł, obok łagodnego poddania się woli Opatrzności i wesołego, ucieszngo humoru, w dziwnem nieraz przeciwieństwie z powagą jego dzieł sztuki zostającego. Poezyje jego kilkokrotnie były wydane; najprzód przez synowca je-

go, również Michała-Anioła Buonarotti'ego (Florencyja, 1623 r.). Jego dzieła prozaiczne (rozprawy, mowy, ciccolate to jest żartobliwe akademickie odczyty) zamieszczone w zbiorze: *Prose fiorentine*, a jego listy w Bottari'ego *Lettere pittoriche*. Życiorysy skreślili: Vasari w *Vitte dei pittori* i uczeń jego Ascanio Condivi, *Vita di Michelangelo* (Rzym, 1553 r., in 4-to; Florencyja, 1746 r., in folio; najnowsze wydanie, Pisa, 1823 r., z uwagami kawalera de Rossi).

Michał z Bystrzykowa, ob. z *Bystrzykowa Michał*.

Michał z Nissy, ob. z *Nissy Michał*.

Michał z Wiślicy, ob. z *Wiślicy Michał*.

Michał z Wrocławia, ob. z *Wrocławia Michał*.

Michałów, mała osada nad rzeką Drwencą, w bliskości miasta Brodnicy (Strasburg), w powiecie Brodnickim, w departamencie Kwidzyńskim. W dawnych wiekach istniał zamek Michałowski i od niego imię wzięła sławna ziemia Michałowska (*das Land Michelau*), o którą takie spory i krwawe walki toczyli królowie polscy z zakonem teutońskim. Za czasów księstwa Warszawskiego, na pamiątkę tej historycznej przewagi, gdy tę okolicę przyłączono do tegoż księstwa, utworzonym został powiat Michałowski.

Michałów, nad rzeką Kamionną, kuźnica o dwóch ogniskach i dwóch młotach; zaniechano ją po wzniesieniu pudlingarni żelaza kolbowego. Zakład ten posiada 6 pieców pudlingowych z wielkim młotem i 2 parami walców kolbowych. Motorem siła wody poruszająca koło siły 36 koni, kanał górny i przewał ze śluzami. Roczna produkcyja 40,000 cent. żelaza kolbowego. Zakład opatrzony domami dla urzędników i fabrykantów. Wewnętrzne transporta ułatwia kolej rajlsowa. *A. Wiśl.*

Michałów, wieś w powiecie Olkuskim, posiada wielki piec, w 1838 r. w bieg puszczony, w którym z rud miejscowych produkuje się do 12-tu tysięcy surowizny. *A. Wiśl.*

Michałowicze, wieś w gubernii Radomskiej, powiecie Olkuskim, komora 1-ej klassy celna w królestwie Polskiém.

Michałowicz (Jan), kmiotek ruski, rodem ze wsi Leszna (ob.), wsławionej na Podlasiu cudownym obrazem Matki Boskiej. W r. 1683 służył u Kulczyckiego, gdy ten po dwakroć przedzierał się z oblężonego Wiednia, do obozu króla Jana Sobieskiego. Ostatnim razem Turek go znaszedł i wdał się z nim w rozmowę, atoli kiedy najmniej się spodziewał, Michałowicz jednym zamachem pałasza uciął mu głowę, wsiadł na jego konia i jako zwycięzca wrócił do Wiednia. Pałasz ten, którym zabił Turczyna i strzemiona srebrne z siodła zdobytego, w kilka lat później, odwiedzając wieś swoją rodzinną, jako *vota* przy obrazie M. Boskiej zawiesił. Dziś z nich nie ma śladu. *K. Wł. W.*

Michałowski (Melchijor), pisarz grodzki krakowski, biegły prawoznawca i człowiek uczony. Jan Zamojski powierzył mu syna swego Tomasza, by jego młodością kierował. Słynął w obywatelstwie, ztąd po kilkakroć wybieranym był posłem na sejmy i deputatem na trybunał. Zostawił mowy różne, które w rękopiśmie skład rodzinny posiadał.

Michałowski (Sebastyjan), pijar, urodzony w województwie Krakowskiém 1720 r., wstąpiwszy do zgromadzenia pijarskiego, wysłany był do Rzymu dla wydoskonalenia się w naukach, powróciwszy do kraju, pełnił obowiązki nauczycielskie w konwikcie warszawskim. Następnie przez lat 6 był rektorem w Podolińcu, nakoniec w Warszawie. Ostatnie lata życia przepędził w Krakowie, gdzie umarł w r. 1787. Wydał z druku: 1) *M. Fabii Quintiliani in-*

stitutarum Oratoriarum libri XII ad usum scholarum accommodati (Warszawa, 1751 r., w 8-ce); 2) *Żywot ś. Józefa Kalasantego*, przełożony z włoskiego (tamże, 1749 r.); 3) *Privilegia summorum pontificum congregatione schol. pijar. concessa recto ordine digestae* (tamże, 1768 r., w 4-ce); 4) *Considerationes et monita super officiis cujusque statuo* (tamże, 1768 r., 2 tomy, w 8-ce); 5) *Homilje na Niedziele i święta uroczyste* (tamże, 1773 r., w czwórce). *F. M. S.*

Michałowski (Ignacy), doktor filozofii i medycyny, professor akademii krakowskiej, w której nauki kończył i pierwszy stopień w filozofii otrzymał 1701 r., zapisany na wydział lekarski 1705 r., został do tegoż wydziału wcielonym 1713 r. po obronie założeń *de ictro*. W r. 1721 został professorem zwyczajnym, był przytém matematykiem uprzywilejowanym i sekretarzem królewskim, oraz rajcą krakowskim. Wydawał słynne w swoim czasie *Kalendarze* w Krakowie, od r. 1716 do 1728, a później od 1735 do 1745 r. we Lwowie. W jednym z tych, z 1721, znajduje się rzecz: *O włosach* i *Kołtunie*. Umarł w Krakowie 1739 r. Osobno jest w druku: *Quinta essentia e scientiis de rebus omnibus modo chymico extracta medicina* (Kraków, 1718 r., in fol.). *F. M. S.*

Michałowski (Piotr), wzorowy pleban wiejski, kanonik łowicki, proboszcz Głuchowski. Urodził się w r. 1778, nauki kończył u benedyktynów w Pułtusku, do stanu duchownego sposobił się w Warszawie, gdzie wyświęcony na kapłana w r. 1801, sprawował obowiązki wikaryjusza w kościele ujazdowskim przez lat 6, potém był kaznodzieją w kollegijacie łowickiej, kanonikiem w roku 1810, doktorem teologii został w r. 1816 i proboszczem, a następnie dziekanem w Głuchowie. Uwolniwszy się w r. 1831 od wszystkich innych zatrudnień, oddał się cały oświecaniu i wspomaganiu swoich parafijan. Znał się na wszystkich niemal robotach rzemieślniczych, sam je wykonywał i drugich nauczał. Włościan zachęcał rozmaitemi dowcipnemi sposobami do nauki i oszczędności, zakładał im ogrody, wiejskie warsztaty i do przemysłu nakłaniał, pożyczając pieniądze. Czynność jego i gorliwość w tym względzie była nadzwyczajną i wydała najświetniejsze skutki. Parafijanie jego wkrótce odznaczali się pomiędzy innymi zamożnością, przykładném życiem i wzorowém prowadzeniem się. Umarł ten zacny kapłan w r. 1848, uniósłszy z sobą miłość i pamięć włościan, którzy dotąd z uwielbieniem go wspominają. *F. M. S.*

Michałowski (Ludwik Skarbek), współczesny wierszopis zamieszkały w Galicyi, wydał z druku obszerne poema historyczne, p. t.: *Sobesciada albo Jan III pod Wiedniem* (Lwów, 1836 r., w 8-ce, z ryciną).

Michałowski (Felix), współczesny filolog, zamieszkały w Bretanii, wydał z druku: *Le Slave et le Breton* (Saint-Etienne, 1861 r., w 8-ce), dzieło filologiczne, wywodzące, że język bretoński jest słowiańskim, do polskiego zbliżonym i *Note sur les plus anciennes langues de la France* (Lyon, 1863 r., w 8-ce), umieszczone poprzednio w *Revue du Lyonnais*. *F. M. S.*

Michałowski (Piotr), wzorowy obywatel, zasłużony urzędnik i jeden z najznamienitszych tegoczesnych malarzy polskich. Urodził się w r. 1802, nauki początkowe i wyższe pobierał w uniwersytecie krakowskim, po ukończeniu których, lat 4 doskonalił się w uniwersytecie gettyngskim w filologii, matematyce i naukach przyrodzonych, kształcąc się przytém w malarstwie, do którego od młodości miał wrodzony talent. Za powrotem do kraju, wszedł do służby publicznej w kommissyi skarbu w Warszawie, tam ściągnął uwagę na

siebie księcia Lubeckiego, tak że rychło został naczelnikiem wydziału górnictwa, w którém przez lat pięć urzędując, wzniósł olbrzymie fabryki, wielką przyszłość obiecujące, założył szkołę górniczą i administracyję wzorowo urządził. Rewolucyja 1831 r. przerwała rozpoczęte na wielki rozmiar prace jego w górnictwie i rozwój tegoż zniszczyła. W r. 1832 udał się Michałowski do Francyi i tam z zapałem poświęcając naukom i sztukom, wkrótce dał się poznać jako znakomity artysta, szczególnie w malowaniu wodnemi farbami koni, zwierząt i t. p. przedmiotów, w których uznano go, jako pierwszego w tym rodzaju mistrza. Szkice też jego poszukiwane przez miłośników i znawców doszły do niesłychanych cen, gdyż płacono je po kilka tysięcy franków. Przedmioty, które podówczas rabiał Michałowski, były po większej części miejscowe francuzkie, brane z natury ciężkie normandzkie konie, ładowne wozy, zaprzęgi, dyliżanse, wnętrza stajni, psy, bydło rogate i t. p. Największa część tych akwareli została we Francyi lub przeszła do Anglii, gdzie lubownicy rozrywali, przepłacając zań ogromne summy. Probował on także sił swoich z niemałém powodzeniem i w rzeźbiarstwie, a mały posąg Napoleona na koniu, odlany następnie z bronzu, pozyskał ogólną znawców pochwałę. Pomimo tak wielkiego artystycznego powodzenia, Michałowski wrócił w roku 1835 do ojczyzny, osiadł w majętności swej Krzysztoforzycach pod Krakowem i tam czas swój dzielił pomiędzy zatrudnieniami gospodarskiemi i malowaniem olejno obrazów w większych rozmiarach. Wykonał pomiędzy innemi obraz, przedstawiający *Huzarów powracających z rewii*, arcydzieło tego mistrza w zbiorach hr. Moszyńskiego w Krakowie znajdujące się. Wykonał studyja do wizerunków konnych hetmanów polskich: Chodkiewicza, Rewery, Potockiego, Jabłonowskiego i innych, w posiadaniu rodziny zostające. Wszystkie prace artystyczne Michałowskiego odznaczają się doskonałym rysunkiem, nadzwyczajną śmiałością pędzla, prawdą i wiernością przedmiotu. Nikt nad niego lepiej nie znał anatomii konia i malował go też wybornie w rozmaitych położeniach i kształtach. Robił bardzo szybko, a rzucone jakby od niechcenia farby, zlewały się w całość pełną życia i ruchu. Wpośród tych zajęć obywatelskich i artystycznych, wypadki krajowe 1846 r. powołały go znowu na widownię publiczną, same zaś władze rządowe postawiły go na czele rady administracyjnej w. ks. Krakowskiego, jako człowieka, który posiadał zaufanie rządu i całego kraju. Na tém stanowisku trzy lata przewodniczył wśród stosunków nie łatwych, odznaczając się wielką odwagą cywilną, poświęceniem bez granic i niezmordowaną pracą. Z własnych funduszów zaprowadził on wtedy i urządził zakłady nowe dla sierot i parobków gospodarskich, któremi do końca życia się opiekował. Gdy później zmieniły się okoliczności, Michałowski wrócił do swojej wsi, otoczony czcią powszechną, lecz i tam nie przestał być czynnym dla dobra ogółu, przewodnicząc w ostatnich latach towarzystwu agronomicznemu. Umarł dnia 9 Czerwca 1855 r. we wsi Krzysztoforzycach (obszerniejsze o nim szczegóły, jako o artyście, ma Rastawiecki w *Słowniku malarzy*, t. III. str. 14). *F. M. S.*

Michałowskie, w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, w dobrach Michałowo nad rzeką Narwią położone jezioro, rozlewa swe wody na 25 morgach przestrzeni, głębokie 12 stóp.

Michałpol, miasteczko w dawném województwie Podolskiem, dziś gubernii i powiecie Kamienieckim nad rzeką Wołczkiem, założone w r. 1603 przez Stanisława Stanisławskiego, podkomorzego kamienieckiego, które to lokacyje król Zygmunt III w r. 1605 na prośbę jego spadkobierców zatwierdził prawem

magdeburgskiem obdarzył, nadał herb, ustanowił jarmarki i t. d. W r. 1776 miasteczko było w posiadaniu Kazimierza Rzewuskiego, pisarza poln. kor., później zaś należało do Grzegorza Worcella, kasztelanica halickiego, szambelana królewskiego, któremu Stanisław August w r. 1780 jarmarki dawniej istniejące na inne dwa przeniósł i nowe dodał. *F. M. S.*

Michały, w języku złodziei lwowskich, wyraz ten znaczy: worki z mąką, ze zbożem, pieniędzmi i t. p.

Michaud (Józef), historyk i publicysta rojalistowski, ur. 1796 r. we wsi francuzkiej nadgranicznej Sabaudyi, uczył się najprzód w Bourg-en-Bresse i przybył w r. 1791 do Paryża. Pierwszém z wydanych jego dzieł było: *Voyage litteraire fait en 1787 au Mont-Blanc.* Ostre przycinkowe jego artykuły dziennikarskie, sprowadziły nań wyrok śmierci, wyrzeczony na wniosek członka konwencyi Bourdon-de l'Oise. Chociaż starania jego przyjaciół nie dopuściły wykonania tego wyroku, niemniej jednakże był narażony na ciągłe napomnienia i prześladowanie ze strony władzy. Mimo to, utrzymał się szczęśliwie na stanowisku dziennikarskiem w Paryżu. W r. 1797 będąc redaktorem rojalistycznej *Quotidienne*, skazany został na deportacyję do Cayenne razem z innemi dziennikarzami, jak Fontanesl Bertin, Fiévée, Lacretelle. Udało mu się uciec w góry Jura, gdzie napisał poemat opisowy: *Le printemps d'un proscrit* (Paryż, 1804; 2-gie wyd. 1827). Po 18 Brumair'a wrócił do Paryża, zajmując się głównie badaniami historycznemi. Najznakomitszemi z dzieł jego są: *Histoire des progrès et de la chûte de l'empire de Mysore sous le règne d'Hyder-Aly et de Tippoo-Saib* (2 tomy, Paryż 1801); *Histoire des croisades* (3 tomy, Paryż, 1812-17; 6-te wyd., 6 tomów, Paryż, 1840); mimo niektórych niedokładności i braków, do najznakomitszych dzieł historycznych należąca przez plastyczny swój wykład; *Bibliothèque des croisades* (4 tomy, Paryż, 1830), w związku z poprzedzającém zostająca dziełem. W r. 1802 wydał *Biographie moderne* (4 tomy), które to dzieło skonfiskowała policyja. Około tego czasu, otworzył Michaud wraz z bratem swoim Ludwikiem Gabryjelem (ur. około r. 1772) i Giguet'em, drukarnię i handel nakładowy. Do ważniejszych z tej spółki wyszłych nakładów, należy: *Biographie universelle* (od r. 1811), której istotny kierunek był w ręku brata Michauda. On sam był zawsze stronnikiem Bourbonów, lubo czasami pozwolił sobie wypalić odę na cześć cesarza i króla rzymskiego. Wszakże wylał za to całą swoją żółć na Napoleona w zjadliwym pamflecie: *Histoire des 15 semaines, ou le dernier règne de Bonaparte* (Paryż, 1816), który doczekał się aż 27 wydań. W r. 1813 został członkiem akademii francuzkiej; r. 1815 deputowanym do *Chambre introuvable.* Zyskawszy po powrocie Bourbonów posadę cenzora i lektora królewskiego, utracił ją wkrótce z powodu okazanej sympatyi ku większej wolności prassy. Podczas lat 1820—24 brał udział w redakcyi nader poszukiwanych *Lettres champenoises.* Wspólnie z Poujoulat'em wydał: *Correspondance d'Orient* (7 tomów, Paryż, 1830—38), będącą wypadkiem podróży do Afryki i Azyi mniejszej, oraz *Collection de mémoires pour servir à l'histoire de France depuis le XIII siècle* (20 tomów). Oprócz tego, zawdzięczamy mu wydanie Henault'a *Abrégé chronologique,* i ważniejszej jeszcze *Correspondance littéraire de Grimm* i t. d. Zmarł d. 30 Września 1839 r. w Passy pod Paryżem.

Micheasz, szósty z małych proroków, urodzony w Morasthi, z pokolenia Judy, prorokował pod królami Achazem i Ezechijaszem, a zatém był spółczesnym Izajasza. Micheasz opisuje głęboki upadek moralny dwojga królestw

Judy i Izraela; szczególniej powstaje przeciw Judzie; potępia jego bałwochwalstwo i zabobony, przekupstwo i niegodność sędziów, tyraniję możnych, niewdzięczność ludu względem proroków i t. d. Przepowiada zarazę mającą utrapić królestwo i niewolę ludu. Lecz z drugiej strony zapowiada wskrzeszenie królestwa Dawidowego. Pod względem piękności i wzniosłości stylu, Micheasz staje na równi z największymi prorokami Starego Testamentu. *L. R.*

Michelet (Julijusz), historyk francuzki, ur. 1798 r. w Paryżu. Poświęciwszy się badaniom dziejowym, w dwudziestym i trzecim roku życia, po złożeniu świetnego konkursu, został professorem szkół publicznych, mianowicie w 1821 r. w kollegijum Rollin, gdzie do r. 1826 wykładał języki starożytne i filozofiję. W tymże roku ogłosił pierwsze swoje dzieło, p. t.: *Les tableaux synchroniques de l'histoire moderne*, za które został *maître des conférences* w szkole normalnej. Po rewolucyi lipcowej 1830 r. mianowany był naczelnikiem sekcyi historycznej w archiwum państwa, a Guizot nie mogący dla zajęć politycznych wykładać nadal historyi w wydziale literackim uniwersytetu, przybrał go na swego zastępcę. W 1838 r. Michelet po Daunon'ie otrzymał katedrę historyi w Collège de France i w tymże roku został członkiem instytutu. Jako historyk, Michelet należy do szkoły, która historyję uważa za sposobność do wygłaszania teoryj filozoficznych, opartych głównie na pomysłach Vico'na (którego drukiem ogłosił) i na badaniach historyjozoficznych pisarzy niemieckich. Największém dziełem Michelet'a jest jego: *Histoire de France* (12 tomów, 1833—1857), odznaczająca się głównie stylem gorącym i barwnym. Jego *Précis de l'histoire de France jusqu'à la révolution* (1830), dostąpiły wielkiej popularności; potém zaczął jeszcze *Historyję rewolucyi francuzkiej*. W początkach swojego zawodu pisarskiego ogłosił także kilka monografij, jako to: *Tableau chronologique de l'histoire moderne* (1825); *Introduction à l'histoire universelle, suivie du discours d'ouverture prononcé à la faculté des lettres* (1831); *Origines du droit français* (1837) i wiele innych. Michelet jest zawziętym wrogiem jezuitów, jak tego dowodzi jego dzieło p. t.: *De Prêtre, de la femme, de la famille;* wszakże żaden jeszcze pisarz z tak artystycznym wdziękiem nie opisał estetycznej strony obrządku katolickiego. Rząd Guizota przestraszony silnemi napaściami Michelet'a, popadł w błąd ministrów Karola X i zabronił professorowi dalszych prelekcyj; za rewolucyi lutowej był on też na szczycie swojej popularności, ale ofiarowanych sobie kilku wyższych posad przyjąć nie chciał. Ponieważ już w 1850 r. został suspendowany w Collège de France, a po zamachu stanu, stracił nawet urząd naczelnego archiwisty i internowany został w Bretanii, gdzie odtąd żyje wyłącznie oddany pracom literackim, zwracając na siebie uwagę publiczności europejskiej arcydziełami formy i wysoce moralnej treści z dziedziny nauk psychologicznych i przyrodzonych, jak mianowicie: *L'amour*, *La femme*, *L'oiseau*, *L'insecte*, *L'océan* i t. p. W końcu wymieniamy jeszcze wydane przezeń: *Mémoires de Luther, écrits par lui-même, traduits et mis en ordre* (2 tomy, 1835). *F. H. L.*

Michelet (Karol Ludwik), filozof niemiecki, ur. 1801 r. w Berlinie, pochodzenia francuzkiego, uczęszczał w berlińskim uniwersytecie na wydział prawny, a objąwszy już urząd w sądzie miejscowym, rozpoczął tamże na nowo nauki filozoficzne i filologiczne. W 1825 r. otrzymał katedrę filologiczną w gimnazyjum francuzkiem, a w 1829 r. został professorem filozofii w uniwersytecie. Z pism jego wymieniamy: *De doli et culpae in jure criminali notionibus* (1824 r.); *Das System der philosophischen Moral* (1828); *Die*

Ethik des Aristoteles in ihrem Verhältnisse zum Systeme der Moral (1827); *Examen critique du livre d'Aristote, intitulé Métaphysique* (1836), gdzie dowodzi, że Arystoteles był nie tylko empirykiem, ale największym filozofem spekulatywnym w całej starożytności. Ostatnia ta praca uwieńczona została przez paryzką akademiję nauk moralnych i politycznych. O historyi filozofii wydał Michelet dwa dzieła: *Geschichte der letzten Systeme der Philosophie in Deutschland, von Kant bis Hegel* (2 tomy, 1837) i *Entwickelungsgeschichte der neuesten deutschen Philosophie mit besonderer Rücksicht auf den gegenwärtigen Kampf Schelling's mit der Hegelschen Schule* (1843). Jednocześnie ogłosił. *Anthropologie und Psychologie* (1840), gdzie dosyć odstępuje od zasad Hegla. Własne swoje stanowisko filozoficzne złożył Michelet w *Vorlesungen über die Persönlichkeit Gottes und die Unsterblichkeit der Seele* (1841), i *Die Epiphenie der ewigen Persönlichkeit des Geistes* (3 tomy, 1844—1852). Michelet zajmował się także gorąco kwestyjami polityki, czego dowodzą: *Die Verfassungsfrage* (1848); *Zur Unterrichtsfrage* (1848); *Die Lösung der gesellschaftlichen Frage* (1849); *Vorschläge zur Umgestaltung der deutschen Hochschulen* (1849); *Über Einrichtung der Bezirksvereine* (1849); *Die gesellschaftliche Frage in ihrem Verhältnisse zum freien Handel* (1850) i wiele innych. Oprócz tego, ogłosił zajmujące rozprawy: *De Sophoclei ingenii principio* (1830) i *Über die Sixtinische Madonna* (1837) i czynny brał udział w licznych pismach czasowych. W 1845 r. razem z Augustem Cieszkowskim założył w Berlinie towarzystwo filozoficzne, którego rozprawy wydrukowane są po większej części w *Jahrbücher für speculative Philosophie*, wydawanych przez Noack'a, przezwanych następnie: *Jahrbücher für Wissenschaft und Leben.* *F. H. L.*

Michelis (Jakób Felix), doktor medycyny, nadworny lekarz króla pruskiego. W r. 1800 był pierwszym chirurgiem, asessorem w deputacyi lekarskiej i w kamerze sanitatis w Białymstoku, jako też lekarzem nadwornym Branickiej, kasztelanowy krakowskiej. Następnie członkiem tamecznej tak zwanej izby lekarskiej i dyrektorem instytutu akuszerek, który to instytut za jego staraniem założony w r. 1811 trwał do r. 1837. Umarł w Białymstoku 1820 r. Michelis położył nie poślednie zasługi we względzie nauki położniczej w naszym kraju i wydał z druku: 1) *Krótka nauka dla akuszerek po prowincyjach* (Supraśl, 1800, w 8-ce), zawiera tylko ogólne przepisy akuszeryi i to jak najkrócej lecz jaśnie zebrane i wyłożone; 2) *Rozprawa historyczna o sztuce położniczej, jej wzroście i potrzebie wydoskonalenia onej* (Wilno, 1811, w 8-ce); 3) *Nauka położnicza* (tamże, 1819, 2 tomy, w 8-ce). *F. M. S.*

Michigan, jeden z północnych Stanów Zjednoczonych Ameryki, składa się z dwóch półwyspów. Większy z nich południowy, ciągnie się od linii granicznej (44 mil długiej) Stanów Indyjana i Ohio na mil 61 ku północy, między jeziorami Erie, Saint-Clair i Huron złączonemi z sobą cieśninami Detroit i Saint-Clair od wschodu, a jeziorem Michigan od zachodu, (jezioro to długie na mil 74, ma szerokości aż do mil 18, głębokości do 750 stóp, 205 mil obwodu, rozległości 1,038 mil kw. i wzniesione jest na 544 stóp nad poziom morza) aż do cieśniny Mackinaw 9 mil długiej, łączącej oba jeziora. Północny, mniejszy półwysep rozciąga się od granicznych stanu Wisconsin rzek Montreal i Menomonee, ku wschodowi między Wyższem jeziorem od północy i jeziorem Michigan od południa, aż do cieśniny Saint-Mary 13 mil długiej, łączącej Wyższe jezioro z Huronem. Oba półwyspy mają razem powierzchni 2,655 mil kw., z czego 850 mil przypada na północny półwysep. Jest on dziki, gó-

rzysty i nadzwyczaj malowniczy, osobliwie przy brzegach Wyższego jeziora; nie przydatny do rolnictwa, obfituje za to w węgle i kruszce, niewyczerpane ma pokłady rudy miedzianej a miedź ta czasem i w rodzimych pojawia się kawałkach. Półwysep południowy gór nie ma, jest tylko łagodnemi pofalowany pagórkami, wznosi się na 300 stóp nad poziom morza; nawodniony mnóstwem rzek, strumieni i potoków, z których Raisin i Huron wpadają do jeziora Erie, Rouge do cieśniny Detroit, Saginaw do zatoki Saginawskiej jeziora Huron. Klimat łagodniejszy niż w innych krajach Unii pod tymże stopniem szerokości północnej położonych, jest jednak na północy dosyć ostrym; zima trwa od Listopada do końca Marca, wiosna i jesień krótka, lato gorące; w wielu okolicach panuje febra i żółtaczka. Większą część Michiganu pokrywają piękne lasy dębowe, osikowe, lipowe, olszowe, klonowe, topolowe, sosnowe i t. d., mniejszą nierównie mokrzadła i bagna zajmujące w ogóle 335 mil kw. kraju; nie brak atoli urodzajnego dla rolnictwa gruntu. W r. 1850 z całej ornej ziemi uprawiono 2 milijony akrów, gdy $2\frac{1}{2}$ milijona akrów leżało odłogiem, a 34,089 farm's (folwarków), miały wartość 52 milijony dollarów. Rolnictwo wyprodukowało przeszło $5\frac{1}{2}$ milijona bushel'ów kukurydzy, blisko 5 milijonów bushet'ów pszenicy, $2\frac{1}{5}$ milijony bushet'ów kartofli, blisko $1\frac{1}{2}$ tonnów siana, 7 milijonów funt. masła i 1 milij. funt. sera, nadto 3 milijony bush. owsa, prócz tego wiele jęczmienia, żyta, konopi, lnu, lnianego siemienia, chmielu, owoców, wina i tytóniu; wartość bydła oznaczona na 8 milij. dollarów; wełny było przeszło 2 milijony funtów. Mnóstwo jest zwierzyny, ptastwa wodnego i ryb; rybołówstwo przyniosło r. 1847 przeszło 200,000 dollarów dochodu. Państwo kopalne dostarcza węgla, wapna, srebra i słonych źródeł. Samej miedzi zyskano w r. 1847—47 przeszło $10\frac{1}{5}$ milijonów funtów; rudę miedzianą wydobywa mnóstwo spółek spekulacyjnych i zaraz w kraju przetapia. Fabryk i rękodzielni w r. 1850 liczono 1,979, z których 15 fabryk wełny dało 141,510 łokci sukna, huty żelazne 660 tonnów żelaza kutego, a 2,070 tonnów lanego, 66 garbarni skór za 363,980 dollarów; w roku 1848 na 730 tartakach upiłowano przeszło 157 milijonów stóp drzewa, a młynów było 228; produkcyja cukru klonowego w ciągu lat 1840—50 podniosła się do $1\frac{1}{2}$ na $2\frac{1}{2}$ milijona funtów. Równie korzystném jest położenie Stanu pod względem handlu. Pomijając już drogi wodne wielkich jezior, rząd ogromne porobił nakłady na budowę dróg i kolei żelaznych; tych ostatnich w r. 1853 liczono 427 mil ang. ukończonych, a wielką arteryję łączącą Wschód z Zachodem, stanowi tu wielka kolej centralna. Ztąd też handel, podobnie jak i przemysł, coraz większe z roku na rok przybiera rozmiary. Jeszcze w r. 1834 kraj wprowadzał zboże z Ohio, od r. 1838 sam takowe wywozi, i z czasem prawdziwym stać się może spichrzem. Handel dowozowy, jak i wywozowy przenosi 15 milijonów dollarów. Już w r. 1847 wywóz ogólny produktów krajowych, jak pszenicy, mąki, krochmalu, popiołu, drzewa, ryb, wełny, skór, futer, miedzi i t. d., wartał przeszło 7 milijonów dollarów; na samą prowincyję Detroit przypadało blisko 4 milijony dollarów (dowóz wynosi $7\frac{1}{3}$ milij. dol., z tego przypadało na Detroit przeszło 4 milijony doll.). W r. 1850 wybudowano 14 nowych okrętów o 2,062 tonnach ciężaru. Ludność w r. 1810 wynosiła 4,762 dusz; odtąd wzrosła r. 1820 na 8,896, w roku 1830 na 31,639, w r. 1840 na 212,267, w r. 1850 na 397,654; w liczbie tej było 100,000 niemców i 2,557 negrów. Osiedlenie na większą skalę, datuje głównie od r. 1830 i rozciągnęło się z biegiem rzek od stron południowo-wschodnich ku brzegom zachodnim. Własność państwa r. 1850 wynosiła

625,224 dol., fundusze szkolne $^1/_2$ milij. doll., opodatkowana własność prywatna przeszło 30 milij. akrów, rzeczywista blizko 60 milij. akrów, grunta kongresowe przeszło 30 milij. akrów, dług $2^1/_2$ milij. doll. Wyznanie katolickie liczebnie przeważa nad protestanckiem. Na uniwersytecie założonym przez rząd r. 1837 w Ann-Arbor, udzielają nauk bezpłatnie, toż i po szkołach ludowych; seminaryjum nauczycielskie powstało w Ypsilanti, niemniej bibiijoteki okręgowe. Sadownictwo, przedtém zbyt oderwane i autonomiczne, poszło od r. 1837 za ogólnym postępem oświaty. Urządzenie wojskowe, najlepsze niemal w całej Unii; milicyja składa się z 70.000 ludzi i blisko 3,000 officerów ze sztabem generalnym ze 184 ludźmi. Stan rozpada się na 4 okręgi. Stolicą i siedliskiem władz jest od r. 1847 miasto Lansing, liczące 3.000 mieszkańców; przedtém było nią Detroit, najznaczniejsze z miast Michigańskich. Nad cyplem północnym południowego półwyspu leży Mackinaw czyli Michilli-Makinak (to jest wielki żółw') na wyspie w ciaśninie między jeziorami Michigan i Huron; ma ono twierdzę, mały port i około 2,000 mieszkańców zajętych głównie handlem futer, równie jak i 2,000 mieszkańców miasta Sault-de Sainte-Marie nad ciaśniną między jeziorami Wyższém i Huron położonego. — *Dzieje.* Początkowo zamieszkiwali kraj Huronowie, wyparci ztąd przez związek sześciu narodów. Francuzi nawracali pierwszych już w roku 1648 do chrześcijaństwa; po wypędzeniu Huronów, kilka tylko fortów zachowali ku obronie swego handlu futer, które następnie razem z Kanadą oddać musieli Anglikom. Tu i na sąsiednich wybrzeżach, walczył w r. 1771 najznakomitszy ze znanych wodzów indyjskich przeciw Anglikom z takiem powodzeniem, że panowaniu ich w Ameryce północnej istotnie stał się groźnym; na jego to pamiątkę zbudowano miasto Pantiac. Po zawarciu pokoju w r. 1783 Stan ten przeszedł do rządu Unii; twierdzę Detroit wydano jednak dopiero w r. 1796. Stan ten początkowo zwał się Waine, po r. 1805 wziął swą nazwę od jeziora. Zbyt wolnomyślna kraju tego ustawa, przedłożona w zarysie kongresowi, wątpliwém czas jakiś czyniła wcielenie do Unii, które po długich sporach, dopiero w r. 1836 nastąpiło. Dawała ona bowiem prawo głosowania każdemu białemu po skończeniu 21 lat wieku. Przybyszom nienaturalizowanym, po dwóch latach pobytu w Unii, a rok w Michiganie, wolno było głosować na wszystkie wybory, nawet na prezydenta Stanów Zjednoczonych. W Listopadzie 1850 r. Stan nową sobie nadał ustawę. Władzę prawodawczą dzierży senat z 22 członków na 2 lata wybranych i izba reprezentantów z 66 członków na rok wybranych złożona; władzę wykonawczą posiada gubernator wybierany co lat dwa, pobierający płacy 1,500 doll. Na kongres posyła Michigan dwóch senatorów i czterech reprezentantów.

Michl (Antoni), kanonista, urodził się r. 1753 w Ebersberg, w górnej Bawaryi, został księdzem r. 1776, a professorem prawa kanonicznego i historyi kościelnej w uniwersytecie w Landshut, które wykładał w duchu anty-katolickim, stosownie do panującego naówczas ducha czasu, za co zyskał nawet pochwały ze strony protestantów. Umarł r. 1813. Oprócz pism pomniejszych, zostawił dwa obszerne dzieła, to jest: *Prawo kanoniczne dla katolików i protestantów, w zastosowaniu do kodexu Napoleona i praw cywilnych bawarskich* (Monachijum, 1809 r., miało kilka wydań), tudzież *Historyję kościelną.* *L. R.*

Michniewski (Antoni), wierszopis, żyjący za panowania Stanisława Augusta, pijar, współpracownik czasopisma p. t.: *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, wydawanego przez Albertrandego i Naruszewicza, w którém wiele jego

poezyj i artykułów się mieści; osobno zaś wydał: *Teressa albo tryjumf cnoty*, komedyja z dołączeniem myśli wybranych z komedyj francuzkich (Warszawa, 1775, w 8-ce).

Michniewski (Józef), współczesny prawnik, wydał z druku: *O przedawnieniu dawnych praw polskich* (Kraków, 1853, w 8-ce).

Michałowo, kolonija w powiecie Białostockim. Obywatel Seweryn Michałowski, w majątku swoim Niezbudek, na prawym brzegu rzeki Supraśli, wzniósł fabrykę flaneli, około której prędko powstały liczne kolonije niemieckie, powyższém nazwiskiem objęte. Fabryka mieści się w 40 drewnianych domkach, pokrytych dachówką, obejmuje 140 warsztatów i produkuje rocznie sukna i flaneli różnych gatunków 250,000 arszynów. Pracuje około tego 650 ludzi, a między temi 150 cudzoziemców. W ciągu 12 lat, produkcyja fabryki zwiększyła się 8 razy, a zatém corocznie o 70 %. *A. Wiśl.*

Michoński (Marcin), akademik krakowski, wierszopis łaciński, senior bursy Jeruzalem, rodem z Pilzna, żyjący za panowania Zygmunta III i Władysława IV, wydał z druku wiele wierszy łacińskich, pomiędzy któremi użyteczne do historyi są: *Votum Vladislao IV* (Kraków, 1633). Wiersz safficzny z okoliczności wyboru Władysława IV na carstwo moskiewskie *Acroama* (tamże, 1633, w 4-ce). Ody na wjazd królewicza Alberta na biskupstwo krakowskie. *Charites Nowodworscianae* (tamże, 1636), opisujące życie Bartłomieja Nowodworskiego i w. i. *F. M. S.*

Michorawski (herb polski). Na tarczy w białém polu wielbłąd, w prawą stronę herbu zwrócony, z prawą nogą podniesioną. Nad hełmem z korony dwie głowy łabędzie na długich szyjach wychylone, dziobami zwrócone do siebie.

Michów, miasteczko powiatowe w gubernii i powiecie Lubelskim, na rozległych równinach nad małym strumykiem bez nazwiska, od rzeki Wieprza o wiorst 7 położone, przy trakcie militarnym Siedlecko-Radomskim, od Kurowa mil 2 odległe. Osada starożytna, własność niegdyś rodziny Michowskich, z tych Jan z Przecławia na Rudnie Michowski, dworzanin królewski, fundował tu kościół parafijalny w r. 1637, który spalony wraz z miasteczkiem w czasie wojny szwedzkiej 1655 r., następnie wybudowany został z drzewa w r. 1689, wszakże i ten przy powtórnym pożarze Michowa 1817 r. zniszczony, dotąd jeszcze jest nie odbudowany. Późniejszemi dziedzicami miasteczka byli książęta Jabłonowscy, dziś należy do Andrzeja Piotrowskiego. Teraźniejsza ludność stała wynosi 1487 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 848, starozakonnych 639, utrzymujących się z rolnictwa, a w części z rzemiosł i handlu. W roku 1859 było tu domów mieszkalnych 155, po trzykrotném atoli spaleniu są w tymże roku pozostało tylko 119, z tych 19 w połowie murowanych, a reszta drewniane. Jest kościół parafijalny zrujnowany i kaplica murowana na cmentarzu grzebalnym. Wszystko ubezpieczone na summę rsr. 21,780. Znajdują się: mała garbarnia i olejarnia, szkółka elementarna i magistrat, targów nie ma żadnych, a jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Michrów, wieś w powiecie Warszawskiém, około miasta Tarczyna, odznaczająca się wzorowém gospodarstwem rybnem, urządzoném przez zamiłowanego w hodowli ryb hr. Jezierskiego, znanego ze swoich stawów w Rykach. *A. Wisl.*

Miciński (Adam), koniuszy nadworny Zygmunta Augusta. Wydał nader rzadkie dzieło: *O świrzopach i ograch* (Kraków, 1570 roku), które przywodzi Czacki *O lit. pol. prawach* t. II, str. 238, 240, i wyjątki z niego daje. Au-

tor opisuje w niém jakich używano sposobów w przyswojeniu dzikich koni litewskich dodając, że wszystkie usiłowania nie bardzo się powiodły.

Miciński (Wojciech), kanonik krakowski od r. 1749, doktor obojga prawa, professor, a w r. 1753 rektor akademii tamecznej. Całe życie pracował w zawodzie nauczycielskim i jednomyślnie przez akademiję do załatwienia najważniejszych spraw tejże był wyznaczany. Umarł w Krakowie 1754 r. Wydał z druku oprócz wielu rozpraw akademickich i panegiryków: *Questio juridica de dignitatibus ecclesiasticis* (Kraków, 1690 r., folio); *Questio juridica de dignitate cardinalitia* (tamże, 1699 r., folio): *Syntagmata juris universi Regni Poloniae* (tamże, 1702 r., in folio, str. 752); dzieło niezupełnie ukończone; *Augustae praesulo honori domestica ascia extructum* (tamże, 1708 r., folio). Jest to genealogija rodziny Tarłów wierszem napisana. *F. M. S.*

Mickiewicz (Józef), kanonik żmujdzki, proboszcz kościoła akademickiego, professor fizyki w uniwersytecie wileńskim, urodził się w r. 1743 w powiecie Grodzieńskim, początkowe nauki kończył w Grodnie, poczém wstąpił do jezuitów, po zniesieniu zakonu był professorem fizyki w akademii wileńskiej. W latach 1794, 1806 i 1807 zastępował miejsce rektora uniwersytetu i przez lat kilkanaście sprawował urząd dziekana oddziału nauk fizyczno-matematycznych. Umarł w Wilnie 1817 r. Posiadał liczną i kosztowną biblijotekę, wydał z druku: *O piecach półeliptycznej figury* (Wilno, 1801 roku, w 8-ce); *Uwagi o meteorologii i o sposobie robienia obserwacyj meteorologicznych* (tamże, 1813 roku). *F. M. S.*

Mickiewicz (Adam), król poetów polskich, jeden z największych dziewiętnastego wieku, urodził się w Wigiliją Bożego Narodzenia (d. 24 Grudnia) 1798 r. we wsi Osowcu, w powiecie Nowogrodzkim, z ojca Mikołaja, starej daty zagonowego i mało zamożnego szlachcica i matki Barbary z Orzeszków, pierwszego ślubu Majewskiej. Pierwsze wychowanie odbierał w domu rodzicielskim, gdzie dziecięcą fantazyję podniecał nietylko poważny urok otaczającej go przyrody, ale także opowiadania i pieśni gminne, które raz zasłyszane, głęboko się w pamięć i serce jego wraziły. Później nieco przenieśli się rodzice Mickiewicza do wsi Zaosia, w tymże powiecie, a skończywszy lat 10 młody Adam, wraz ze starszym bratem swoim Frańciszkiem, oddany został do szkół dominikańskich w Nowogródku. Tu ścisłą przyjaźnią związał się z Janem Czeczotem, młodzieńcem wielkiej energii i hartu ducha, który w późniejszych wypadkach wileńskich odznaczającą się odegrał rolę, oraz z Mikołajem Wereszczaką, synem Marszałkowej z Płużyn pod Nowogródkiem, dla edukacyi dzieci osiadłej w mieście, której córeczka Maryja natchnęła go pierwszém uczuciem miłości. Dziecinna to była miłość, a jednak wpływ przeważny wywarła na dalsze życie poety i na cały poniekąd kierunek jego talentu. Jeszcze Mickiewicz był w szkołach, kiedy w 1812 r. utracił ojca; pierwszy to był cios bolesny dla głęboko czującej jego duszy, a zaledwie ogromne wypadki ówczesne, przybycie zwłaszcza do Litwy wielkiej armii Napoleońskiej, zdołały po trosze żal jego rozerwać i ukoić. Stopniowo też rozwijała się gorąca w nim żądza wiedzy, wsparta niepospolitą zdolnością do wszystkich nauk, z wyjątkiem chyba matematycznych; natomiast nauki przyrodzone, chemija i fizyka, które jeden z ojców dominikanów objaśniał licznemi doświadczeniami, szczere w nim budziły zajęcie. Niemniej przytém gorliwie pracował w różnych gałęziach filologii, nietylko nad samą literaturą starożytną, ale także i głównie nad historyją; rychło zaś czytanie ojczystych poetów naprowadzało go na tworzenie własnych próbek w mowie wiązanej. Pierwszą z nich miał

w 1842 r. propagandę messyjanizmu z katedry, którą naturalném ztąd następstwem utracił (1844 r.), po czém wydał jeszcze w języku francuzkim dwie broszury, chorobliwe wypływy zgubnego swego sekciarstwa, p. t.: *L'église officielle et le messianisme* i *La religion et la politique,* które w opinii publicznej dokonały nieprzyjaznego przeciw niemu przewrotu. Rodacy i Francuzi przesadzali się w inwektywach na wielkiego poetę, nie bacząc na smutne psychologiczne powody, które moralną jego siłę złamały i konającego lwa powaliły pod pociski lichej rzeszy. Oczywiście ostatni tom *Prelekcyj* doznał tegoż samego losu, gdy tymczasem przejęty teoryją swego mistrza, Mickiewicz zrazu nie troszcząc się o te napaści, w 1846 r. przedsięwziął przejażdżkę do Szwajcaryi. Zdaje się, że dopiero wypadki tegoż roku choć w części otworzyły mu oczy, a przynajmniej obudziły w nim przypuszczenie, że cały Towianizm może być straszną zmorą i błędem. Ciężka boleść ogarnęła go po powrocie do Francyi, przez chwilę nawet można było mniemać, że się obudzi w nim znowu twórczość poetyczna; kilka drobniejszych z tej epoki poezyj, jak np. *Do sosny polskiej* (1847 r.), zajaśniały znów całym urokiem rzewności, genijuszowi jego właściwej. Kiedy pod koniec 1847 r. Pius IX wstąpił na stolicę apostolską, Mickiewicz, w którym widocznie myśl zdrowsza brała górę nad smutnym dotychczasowym obłędem, udał się do Rzymu, żeby zasady messyjanizmu przedstawić pod rozstrzygnienie Ojca Świętego, a zbawienniej jeszcze wpłynęło nań wygnanie w tymże czasie Towiańskiego z Francyi, lubo wkrótce potém obrót, jaki wzięły sprawy publiczne w tym kraju po rewolucyi lutowej, wydawał się jakby zjiszczeniem marzeń proroka, w których powrót Napoleonizmu na najpierwszym zawsze stawał planie. Przez większą część 1849 r. redagował jeszcze pismo messyjaniczne: *La tribune du peuple,* ale odtąd już praktyczniej zaczął spoglądać na życie. Związany sympatyją z nowym rządem, bywał często w *Palais royal* u księcia Napoleona, nie żądając atoli nic dla siebie, lubo szczupła pensyja przywiązana do udzielonego mu przed kilkoma laty urzędu biblijotekarza przy arsenale, nie starczyła nieraz na pierwsze potrzeby domowe. W wojnie krymskiej, po wzięciu Bomarsundu, napisał po łacinie *Odę do Napoleona,* drukowaną w *Constitutionnel'u,* przepolszczoną przez K. Sienkiewicza. W Marcu 1855 r. umarła mu żona, a w Czerwcu tegoż roku cesarz Napoleon wysłał go do Konstantynopola, z missyją przyczynienia się swoim wpływem między ziomkami do uformowania legii. Ale wkrótce po przybyciu do stolicy Turcyi, bądź to zawody jakich tu doznał, bądź niewygody i trudy podróży i zmienionego sposobu życia, bądź nareszcie gwałtowna sprzeczka z poplecznikami hotelu Lambert, przyprawiły go o ciężką chorobę, jak się zdaje, cholerę azyjatycką, której uległ d. 28 Listopada, wyraziwszy otaczającym go życzenie, że pragnie być pochowanym obok żony na cmentarzu Montmorency. Życzeniu temu uczyniono zadosyć i w d. 30 Grudnia 1855 r., po długich z rządem tureckim rokowaniach, pozwolono trumnę jego przenieść na parопływ Eufrat, który ją przewiózł do Francyi. Tu na obrzędzie pogrzebowym rzewną mowę miał serdeczny przyjaciel zmarłego wieszcza, sam wielki poeta, J. B. Zaleski. Wieść o śmierci Mickiewicza grubą żałobą okryła Polskę, a jęk tej boleści sympatyczny znalazł odgłos w całej Słowiańszczyznie i we wszystkich narodach cywilizowanego świata. Ze składek kilku zamożnych wielbicieli i ze sprzedaży dzieł poety zebrano fundusz 200,000 franków na rzecz małoletnich jego dzieci, których razem zostawił sześcioro; z nich najstarszą, Maryję, zaślubioną Tadeuszowi Góreckiemu, synowi Antoniego, bajkopisarza. Innemi zajęła się Zofia Szymanowska, artystka, przyrodnia siostra Mickiewi-

czowej.—Podajemy tu opis powierzchowności Adama Mickiewicza, skreślony najzupełniej zgodnie z własnemi naszemi wspomnieniami o osobistości poety z 1839 i 40 roku, przez korrespondenta *Gazety warszawskiej* (Rettla), w nr. 37 z r. 1858:—„Niełatwo zdarza się napotkać twarz tak ruchomą, tak wyraźnie odbijającą wszystkie myśli, wszystkie wrażenia i wzruszenia, wszystkie obawy i wątpliwości, gniew i wzgardę, podniesienie duszy i chłopską prostotę, pokorę i zapał, zachwycenie i rozrzewnienie prawdziwe, a niekiedy pewną martwość w chwilach znużenia, w których jednak pozostały ślady wszystkich tych uczuć, tak, że na tém milczącém narzędziu zewnętrznej duszy można było policzyć i oznaczyć wszystkie struny i klawisze będące w spoczynku, przebiedz myślą wszystkie tony, które co chwila mogły się odezwać na nowo. Był to ograny instrument posłuszny sztukmistrzowi, jak jego głos i intonacyja w mówieniu, jak ten dar wewnętrzny oddania wszystkiego właściwém słowem, jak jego wszędzie dojrzały i pełny styl w prozie i wierszu, rysujący wszystko silnie i trzeźwo. Twarz ta daleką jednak była od tych, jakie powszechnie w życiu nawykliśmy nazywać niepospolitemi: czoło niewysokie ze zmarszczeniem ściągające na przód długie, gęste i w tył zaczesane włosy, które z przesady, czy też z przeczucia niechętnie kazał obcinać, utrzymując, iż to mu szkodziło na oczy: nos kształtny, ale pochylony. Części czoła po obu stronach nad brwiami najciekawszą byłyby kartą dla frenologa i doskonale można się im przypatrzyć na wybornem popiersiu Wł. Oleszczyńskiego. Wejrzenie Mickiewicza było przeciągłe, długie, więcej rozważne niż przenikające; kiedy kogo słuchał, raptem dziwną błyskało iskrą i kiedy zabierał się do odpowiedzi, zdawało się, że wszystko wtedy co widział lub słyszał w jedno zbierało się ognisko. Ile razy w rozmowie z kimś obcym myślą jaką był uderzony, czynił nagle zwrot sam do siebie, podnosił głowę, oko się mgłą okrywało i przez czas jakiś nieruchome, pokazywało się po chwili, jakby całym ogniem i życiem do własnego wnętrza było zwrócone. Na ustach z młodości jeszcze zostało nie mało Bajrońskiej trucizny; dla tego w złych chwilach człowieka, przeciągnięte wargi umiały dziwnie wyrażać niechęć lub obrażające lekceważenie i podbródek wystający a podniesiony do góry, odkreślał silnie te wargi od dołu, a dwie zmarszczki pochylone, oddzielające je od policzków, czyniły te usta z wiekiem wystającemi. W chwilach zamyślenia się, czoło zdawało się spłaszczać i nachylać ku tyłowi głowy, co całej twarzy przy wyciągniętych ustach i wzniesionym podbródku nadawało fizyjognomię orła. Lecz któż jest w stanie opisać twarz tę, kiedy ją serdeczna rozpromieniła uprzejmość, kiedy pokorna modlitwa w kościele budziła najwyższą cześć i poszanowanie, lub kiedy wzniosła myśl rozpłomieniła na katedrze te lica, podnosiła brew, dawała rysom jakąś moc i potęgę, brzmiała donośnym i dźwięcznym organem głosu i rozlewała, jak słońce, dobroczynne ciepło!”—Mickiewicz w wysokim także stopniu posiadał talent improwizacyjny, najchętniej czynił to na nutę pieśni Karpińskiego: *Laura i Filon*, która go szczególnie do tego usposabiała. Niektóre z jego utworów improwizowanych zamieszczone są w szeregu innych poezyj, jako to: *Toasty*, — *Do Alexandra Chodźki*, — *Oda do młodości*, — *Burza:* inne, jak np. dramat *Samuel Zborowski*, zaginęły. O swojej łatwości wierszowania, która niemal wszystkie jego dzieła czyniła improwizacyjami, powiedział sam w odpowiedzi zaimprowizowanej Julijuszowi Słowackiemu, na bankiecie wyprawionym sobie w roku 1840 po pierwszych prelekcyjach:

1825 udzielono. Ale przybywszy na miejsce, w obowiązki urzędu poeta wprowadzony nie został, lecz po dziewięciomiesięcznym pobycie, w czasie którego rozpoczął *Wallenroda* i napisał kilka drobniejszych wierszy miłosnych, oraz *Sen*, *Morlach w Wenecyi* i gawędę *Popas w Upicie*, z polecenia rządu udał się do Moskwy, poprzednio jeszcze (w Listopadzie 1825 roku) odbywszy wycieczkę do Krymu, dokąd lądem dostał się od stepów Kozłowa, zaś do Moskwy przybył w Grudniu tegoż roku. Owocem owej wycieczki były *Sonety krymskie*, których cudna forma najszczęśliwiej odpowiada potędze obrazów i sile zallegoryzowanych niemi myśli. Drukowane one były (w liczbie 18), w drugiej połowie 1826 roku w Moskwie razem ze zbiorem 23 miłosnych. Pobyt w Moskwie i następny od 1827 r. w Petersburgu, ważny jest ukończeniem *Konrada Wallenroda*, który w 1829 r. bez przeszkody drukiem został ogłoszony. Poeta w utworze tym stanął już w pełni rozwiniętego genijuszu, lubo żar młodzieńczego uczucia walczy w nim jeszcze gdzie niegdzie o lepsze z męzką dojrzałością. Nie tu miejsce oczywiście rozwodzić się nad treścią, nad wewnętrznem znaczeniem, nad urokiem formy tego i innych poematów mistrza; co najwięcej scharakteryzować je możemy jednym rysem, przyznając w szczególności Wallenrodowi samodzielne wyemancypowanie się z wzorów Bajronowskich, którym poeta dotąd rozmyślnie najczęściej ulegał. Oryginalność Wallenroda zdaniem naszém polega na przeniesieniu dziejów minionych w teraźniejszość, pojedynczego obrazu w domyślne ramy historyi współczesnej; od tego też głównie utworu rozpoczyna się epoka wyłącznie Mickiewiczowskiego wpływu na cały rozwój poezyi ojczystej. Popularność też jego już była ogromną, a sława talentu Mickiewicza rozeszła się szeroko nietylko między swojemi, lecz zatwierdzali ją na każdym kroku uczeni i wykształceni Rossyjanie, do których go w Odessie, Moskwie, Petersburgu okoliczności zbliżyły. Pomimo tego, po wyjściu *Wallenroda*, uważał stosownem korzystać z udzielonej sobie swobody wyjazdu za granicę. W Lipcu 1829 r. udał się przez Hamburg do Berlina i Drezna, wszędzie witany z radosnym zapałem przez młodych współrodaków, którzy dla kształcenia się w naukach czy sztukach tu przebywali. Tu zjechał się także z Odyńcem, z którym razem w połowie Sierpnia przybył do Weimaru, zaszczytnie przyjęty przez Goethego, znającego już w tłomaczeniu niektóre z jego poezyj i uprzedzonego o jego odwiedzinach przez słynną fortepijanistkę Maryję Szymanowską. Z Niemiec przez Szwajcaryję i Wenecyję pojechał Mickiewicz, zawsze w towarzystwie Odyńca, najprzód na czas jakiś do Florencyi, a potém do Rzymu, gdzie bawił do Maja 1830 r., napawając się widokiem gruzów wielkiej przeszłości, królując i tu w gronie uwielbiających go ziomków. Mnogość wrażeń nie zostawiała atoli swobody do tworzenia, jakoż po małej poezyjce, datowanej ze Splügen w Szwajcaryi, zaledwie w Neapolu, który równie jak Sycyliję w tymże roku zwiedził, odtworzył sławny wierszyk Goethego do Mignon. Przez Rzym i znowu przez Szwajcaryję, Mickiewicz udał się do Paryża, gdzie pierwszą zabrawszy znajomość z młodym Zygmuntem Krasińskim, wspólnie z nim raz trzeci przebiegł Szwajcaryję, poczém w Październiku na zimę znowu do Rzymu zawitał. Podobno zażyłość, w jaką wszedł tutaj z ks. Stanisławem Chołoniewskim, i z ks. Lamennais, wpłynęła głównie na zmianę, zaszła w tej epoce w wyobrażeniach religijnych poety. Wypadki krajowe 1831 roku przeczekał w towarzystwie Zygmunta Krasińskiego w Szwajcaryi, potém w Paryżu, w Poznańskiém i Dreznie, gdzie zaczął, może nawet dokończył trzecią część *Dziadów* i gdzie w towarzystwie Stefana Garczyńskiego, Klaudyi

Potockiej, Domejki i innych, zakwitła nowa faza jego działalności poetycznej, do której mianowicie należą wszystkie mniejszych rozmiarów utwory, zarówno mistrzowskie formą, jak silne zapałem miłości i oburzenia, które zwykły stanowią dodatek do trzeciej części jego *Dziadów*. W Lipcu 1832 r. przeniósł się Mickiewicz na stałe mieszkanie do Paryża, gdzie w tymże roku napisał *Księgi pielgrzymstwa*, przełożone wnet na język francuzki przez Montalembert'a, które księdzu Lamennais posłużyły za wzór do *Paroles d'un croyant;* jednocześnie do czasopisma p. t.: *Pielgrzym polski*, wychodzącego pod redakcyją B. Jańskiego, pisywał artykuły treści politycznej. Zamieszkawszy na przemiany to w Bellevue, to w Fontainebleau pod Paryżem, to w Awenijonie, gdzie pielęgnował do ostatniej chwili umierającego Stefana Garczyńskiego, powziął zamiar udania się do Ameryki, od czego go z trudnością przyjaciele odwiedli. Osiadł więc znowu w Paryżu i tu wydał trzecią część *Dziadów*, napisaną już poprzednio w Dreznie, lubo widocznie niektóremi nowszemi dodatkami uzupełnioną. Wkrótce potém ukazał się *Pan Tadeusz*, korona twórczości poetycznej Adama, poemat objektywnością swoją przypominający epopeje Homera, prostotą eklogi Teokryta, przytém rozsiadły szeroko na gorącem tle stosunków spółczesnych, poemat którego bohaterem jest naród, widownią zaścianek rozrosły do wielkości całej ziemi rodzinnej, kierującém bóstwem gwiazda nadziei. Czynione nieraz temu i innym Mickiewicza utworom zarzuty zbytecznej wyłączności w patryjotyzmie specyficznie litewskim i zbyt jednostajnej szlacheckości, upadają w obec kolorytu epoki, na której osnuł swoje poemata: nie brak zresztą w tych jego dziełach dowodów, że tak kraj jak lud cały ogarniał wieszczą swoją miłością. Po Tadeuszu wyszedł jeszcze w 1835 r. przekład *Giaura* z Byrona, uskuteczniony podobno już znacznie wcześniej; w każdym razie był to ostatni już prawie błysk działalności poetycznej Adama. Zaślubiwszy w tymże roku (w Sierpniu) Celinę Szymanowską, córkę wirtuozki, przeniósł się odtąd cały w zacisze domowe, zaprzestając pracy twórczej, zajęty tylko czytaniem i staraniami około rodziny. Dopiero kłopoty pieniężne wyrwały go z tego nieszczęsnego letargu i zmusiły na początku 1839 roku do przyjęcia katedry literatury łacińskiej w Lozannie w Szwajcaryi, zkąd atoli już w roku następnym powołany został na professora literatur słowiańskich w *Collège de France* w Paryżu. Prelekcyje Mickiewicza w krótkim czasie powszechny zyskały rozgłos; cisnęli się do nich Polacy, cisnęli Francuzi i cudzoziemcy, podziwiając potęgę erudycyi, polot wyobraźni, urok obcego nawet słowa. Poświęcając się z konieczności głębszemu studyjowaniu mowy francuzkiej, doświadczał się jednocześnie w innych w tymże języku utworach, mianowicie na polu dramatycznėm, jakoż w okresie od r. 1841 do 1845 pisał trzy dramata: *Les confédérés de Bar*, w pięciu aktach (z których tylko dwa nas doszły), *Jacques Jasiński, ou les deux Polonais*, w pięciu aktach (znane są niektóre sceny z aktów I i IV) i *Le château de Cracovie*, w pięciu aktach (który całkiem zaginął). Pomimo niezaprzeczonych rozsianych i tutaj piękności, nie zdołał jednak podobno Mickiewicz przełamać trudności, jakie obcy język stawiał poecie, tak bardzo z ojczystym zrośniętemu; wszakże więcej nierównie niż to niepowodzenie, więcej niż praca nauczycielska, w przedmiotach zwłaszcza wymagających od niego ciągłych i nowych badań, wpłynęła przytłumiająco na jego genijusz choroba umysłowa żony, której po krótkiej przerwie po raz wtóry uległa, najgorzej zaś stosunki z Jędrzejem Towiańskim, mataczem czy marzycielem, w każdym razie fałszywym prorokiem. Obałamucony jego szalbierstwami Mickiewicz rozpoczął

w 1842 r. propagandę messyjanizmu z katedry, którą naturalném ztąd następstwem utracił (1844 r.), po czém wydał jeszcze w języku francuzkim dwie broszury, chorobliwe wypływy zgubnego swego sekciarstwa, p. t.: *L'église officielle et le messianisme* i *La religion et la politique*, które w opinii publicznej dokonały nieprzyjaznego przeciw niemu przewrotu. Rodacy i Francuzi przesadzali się w inwektywach na wielkiego poetę, nie bacząc na smutne psychologiczne powody, które moralną jego siłę złamały i konającego lwa powaliły pod pociski lichej rzeszy. Oczywiście ostatni tom *Prelekcyj* doznał tegoż samego losu, gdy tymczasem przejęty teoryją swego mistrza, Mickiewicz zrazu nie troszcząc się o te napaści, w 1846 r. przedsięwziął przejażdżkę do Szwajcaryi. Zdaje się, że dopiero wypadki tegoż roku choć w części otworzyły mu oczy, a przynajmniej obudziły w nim przypuszczenie, że cały Towianizm może być straszną zmorą i błędem. Ciężka boleść ogarnęła go po powrocie do Francyi, przez chwilę nawet można było mniemać, że się obudzi w nim znowu twórczość poetyczna; kilka drobniejszych z tej epoki poezyj, jak np. *Do sosny polskiej* (1847 r.), zajaśniały znów całym urokiem rzewności, genijuszowi jego właściwej. Kiedy pod koniec 1847 r. Pius IX wstąpił na stolicę apostolską, Mickiewicz, w którym widocznie myśl zdrowsza brała górę nad smutnym dotychczasowym obłędem, udał się do Rzymu, żeby zasady messyjanizmu przedstawić pod rozstrzygnienie Ojca Świętego, a zbawienniej jeszcze wpłynęło nań wygnanie w tymże czasie Towiańskiego z Francyi, lubo wkrótce potém obrót, jaki wzięły sprawy publiczne w tym kraju po rewolucyi lutowej, wydawał się jakby zjiszczeniem marzeń proroka, w których powrót Napoleonizmu na najpierwszym zawsze stawał planie. Przez większą część 1849 r. redagował jeszcze pismo messyjaniczne: *La tribune du peuple*, ale odtąd już praktyczniej zaczął spoglądać na życie. Związany sympatyją z nowym rządem, bywał często w *Palais royal* u księcia Napoleona, nie żądając atoli nic dla siebie, lubo szczupła pensyja przywiązana do udzielonego mu przed kilkoma laty urzędu biblijotekarza przy arsenale, nie starczyła nieraz na pierwsze potrzeby domowe. W wojnie krymskiej, po wzięciu Bomarsundu, napisał po łacinie *Odę do Napoleona*, drukowaną w *Constitutionnel'u*, przepolszczoną przez K. Sienkiewicza. W Marcu 1855 r. umarła mu żona, a w Czerwcu tegoż roku cesarz Napoleon wysłał go do Konstantynopola, z missyją przyczynienia się swoim wpływem między ziomkami do uformowania legii. Ale wkrótce po przybyciu do stolicy Turcyi, bądź to zawody jakich tu doznał, bądź niewygody i trudy podróży i zmienionego sposobu życia, bądź nareszcie gwałtowna sprzeczka z poplecznikami hotelu Lambert, przyprawiły go o ciężką chorobę, jak się zdaje, cholerę azyjatycką, której uległ d. 28 Listopada, wyraziwszy otaczającym go życzenie, że pragnie być pochowanym obok żony na cmentarzu Montmorency. Życzeniu temu uczyniono zadosyć i w d. 30 Grudnia 1855 r., po długich z rządem tureckim rokowaniach, pozwolono trumnę jego przenieść na paropływ Eufrat, który ją przewiózł do Francyi. Tu na obrzędzie pogrzebowym rzewną mowę miał serdeczny przyjaciel zmarłego wieszcza, sam wielki poeta, J. B. Zaleski. Wieść o śmierci Mickiewicza grubą żałobą okryła Polskę, a jęk tej boleści sympatyczny znalazł odgłos w całej Słowiańszczyźnie i we wszystkich narodach cywilizowanego świata. Ze składek kilku zamożnych wielbicieli i ze sprzedaży dzieł poety zebrano fundusz 200,000 franków na rzecz małoletnich jego dzieci, których razem zostawił sześcioro; z nich najstarszą, Maryję, zaślubioną Tadeuszowi Góreckiemu, synowi Antoniego, bajkopisarza. Innemi zajęła się Zofia Szymanowska, artystka, przyrodnia siostra Mickiewi-

czowej.—Podajemy tu opis powierzchowności Adama Mickiewicza, skreślony najzupełniej zgodnie z własnemi naszemi wspomnieniami o osobistości poety z 1839 i 40 roku, przez korrespondenta *Gazety warszawskiej* (Rettla), w nr. 37 z r. 1858:—„Niełatwo zdarza się napotkać twarz tak ruchomą, tak wyraźnie odbijającą wszystkie myśli, wszystkie wrażenia i wzruszenia, wszystkie obawy i wątpliwości, gniew i wzgardę, podniesienie duszy i chłopską prostotę, pokorę i zapał, zachwycenie i rozrzewnienie prawdziwe, a niekiedy pewną martwość w chwilach znużenia, w których jednak pozostały ślady wszystkich tych uczuć, tak, że na tém milczącém narzędziu zewnętrznej duszy można było policzyć i oznaczyć wszystkie struny i klawisze będące w spoczynku, przebiedz myślą wszystkie tony, które co chwila mogły się odezwać na nowo. Był to ograny instrument posłuszny sztukmistrzowi, jak jego głos i intonacyja w mówieniu, jak ten dar wewnętrzny oddania wszystkiego właściwém słowem, jak jego wszędzie dojrzały i pełny styl w prozie i wierszu, rysujący wszystko silnie i trzeźwo. Twarz ta daleką jednak była od tych, jakie powszechnie w życiu nawykliśmy nazywać niepospolitemi: czoło niewysokie ze zmarszczeniem ściągające na przód długie, gęste i w tył zaczesane włosy, które z przesady, czy też z przeczucia niechętnie kazał obcinać, utrzymując, iż to mu szkodziło na oczy: nos kształtny, ale pochylony. Części czoła po obu stronach nad brwiami najciekawszą byłyby kartą dla frenologa i doskonale można się im przypatrzyć na wybornem popiersiu Wł. Oleszczyńskiego. Wejrzenie Mickiewicza było przeciągłe, długie, więcej rozważne niż przenikające; kiedy kogo słuchał, raptem dziwną błyskało iskrą i kiedy zabierał się do odpowiedzi, zdawało się, że wszystko wtedy co widział lub słyszał w jedno zbierało się ognisko. Ile razy w rozmowie z kimś obcym myślą jaką był uderzony, czynił nagle zwrot sam do siebie, podnosił głowę, oko się mgłą okrywało i przez czas jakiś nieruchome, pokazywało się po chwili, jakby całym ogniem i życiem do własnego wnętrza było zwrócone. Na ustach z młodości jeszcze zostało nie mało Bajrońskiej trucizny; dla tego w złych chwilach człowieka, przeciągnięte wargi umiały dziwnie wyrażać niechęć lub obrażające lekceważenie i podbródek wystający a podniesiony do góry, odkreślał silnie te wargi od dołu, a dwie zmarszczki pochylone, oddzielające je od policzków, czyniły te usta z wiekiem wystającemi. W chwilach zamyślenia się, czoło zdawało się spłaszczać i nachylać ku tyłowi głowy, co całej twarzy przy wyciągniętych ustach i wzniesionym podbródku nadawało fizyjognomiję orła. Lecz któż jest w stanie opisać twarz tę, kiedy ją serdeczna rozpromieniła uprzejmość, kiedy pokorna modlitwa w kościele budziła najwyższą cześć i poszanowanie, lub kiedy wzniosła myśl rozpłomieniła na katedrze te lica, podnosiła brew, dawała rysom jakąś moc i potęgę, brzmiała donośnym i dźwięcznym organem głosu i rozlewała, jak słońce, dobroczynne ciepło!"—Mickiewicz w wysokim także stopniu posiadał talent improwizacyjny, najchętniej czynił to na nutę pieśni Karpińskiego: *Laura i Filon*, która go szczególnie do tego usposabiała. Niektóre z jego utworów improwizowanych zamieszczone są w szeregu innych poezyj, jako to: *Toasty*, — *Do Alexandra Chodźki*, — *Oda do młodości*, — *Burza*; inne, jak np. dramat *Samuel Zborowski*, zaginęły. O swojej łatwości wierszowania, która niemal wszystkie jego dzieła czyniła improwizacyjami, powiedział sam w odpowiedzi zaimprowizowanej Julijuszowi Słowackiemu, na bankiecie wyprawionym sobie w roku 1840 po pierwszych prelekcyjach:

Ja rymów nie dobieram i wierszów nie składam,
Tak'em wszystko napisał, jak tu do was gadam.

Między nim a Słowackim zawsze w ogóle zachodziło pewne współzawodnictwo, które ze strony ostatniego przybierało nieraz charakter goryczy, nad czem wspólni obu wielbiciele ciężko ubolewali; ustało ono dopiero, gdy i śpiewak *Lilly Wenedy* popadł w nieszczęsny zawrót Towianizmu. Z innemi natomiast koryfeuszami polskiego Parnassu, swymi rówieśnikami: Zygmuntem Krasińskim, Józefem Bohdanem Zaleskim, Stefanem Garczyńskim, Antonim Góreckim, Konstantym Gaszyńskim i innemi, w bliskich i serdecznych ciągle zostawał stosunkach; talenta młodszych, jak Teofila Lenartowicza, Deotymy, szczerze i chętnie całą duszą uznawał. Od Ant. Edw. Odyńca, z którym w młodych latach ścisła łączyła go przyjaźń, oderwała go w późniejszym czasie różność dróg, jakiemi się obaj w życie puścili. Niemniej przeto prawdziwą jest charakterystyka Mickiewicza, skreślona przez Odyńca w pośmiertném wspomnieniu o naszym poecie: „Dobroć, tkliwość, prostota, mówi, cechowały tego wielkiego człowieka, większego stokroć w sobie, niż nawet w pismach swoich, który sam powiedział:

Ile krwi tylko ludzie widzą w mojej twarzy,
Tyle tylko z mych uczuć dostrzegą w mych pieśniach.

Jak niegdyś w Krymie, tak potém we Włoszech i wszędzie i zawsze, wszystko on co widział, czuł, myślał, wszystko ostatecznie odnosił do kraju, do Litwy. W tej idei żył, pracował, służył Bogu i zapominał o sobie, a to zapomnienie o sobie było jedną z najwybitniejszych cech jego osobistości, charakterem serca i ducha." — Z licznych edycyj dzieł Adama Mickiewicza przytaczamy tu najcelniejsze: *Poezyje* (Wilno, 1822, tomów 2; druk J. Zawadzkiego); *Sonety* (Moskwa, 1826); *Konrad Wallenrod* (Petersburg, 1828, z rycinami Win. Smokowskiego); *Poezyje* (Paryż, 1828—29, tomów 3; druk Barbezata); *Poezyje* (Petersburg, 1829, tomów 2); *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (Paryż, 1823); *Poezyje* (Warszawa, 1833, tomów 3; nakład Merzbacha); *Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie; Historyja szlachecka z r. 1811 i 1812*, w dwunastu księgach wierszem (Paryż, 1834; wydanie Al. Jelowickiego, z popiersiem autora); *Giaur*, tłómaczenie z lorda Byrona (Paryż, 1835); *Poezyje* (Paryż, 1838; nowe wydanie przejrzane i poprawione przez autora; tomów 8, wydanie Jełowickiego); *Pisma A. Mickiewicza* (Paryż, 1844; tomów 4); *Kurs literatury słowiańskiej wykładanej w kollegijum francuzkiém*, spisał Felix Wrotnowski (Paryż, 1841 — 1844); *Les Slaves; Cours professé au collège de France* (Paryż, 1849, tomów 5); *Pisma*, wydanie nowe, znacznie powiększone, z portretum autora i ośmią rycinami na stali (Warszawa, 1859, tomów 9; nakład Merzbacha); *Pisma*, wydanie zupełne (Paryż, 1850, tomów 11; nakł. opieki małoletnich dzieci poety). Pomijamy tu niemniej liczne przedruki i oddruki pojedynczych utworów Mickiewicza, których spis dokładny za dalekoby nas tu zaprowadził, a zakończamy niniejszy życiorys wzmianką o celniejszych przekładach dzieł Mickiewicza na obce języki. *Francuzkie:* Miaskowski i Fulgance, *Konrad Wallenrod, le Faris et les Sonnets de Crimée* (Paryż, 1830); Anonim, *Konrad Wallenrod, nouvelle traduction* (Paryż, 1830); Boyer Nioche, *Dithyrambe à la jeunesse* (Paryż, 1851); tenże, *Les Ayeux* (Paryż, 1834); Burgand de Maret, *Les Ayeux, partie troisième* (1834); tenże, *Wallenrod* (1840); Lisson, *Wallenrod* (1835); Ostrowski, *Nuits d'exil ou les amours des Anges; Grajina* (1835); tenże. *Semaine d'exil* (1837); J. B. Ostrowski, *Oeuvres de Mickie-*

wicz, traduction nouvelle (Paryż, 1841; drugie wydanie, 1842; trzecie wydanie, 1845; czwarte wydanie, 1859; tomów 2).— *Angielskie:* Henryk Cattley *Conrad Wallenrod, a historical tale, from the polish* (Londyn, 1841); Leon Jabłoński, *Conrad Valenrod* (Edymburg, 1851). — *Niemieckie:* Ludwik Nabielak i J. B. Werner, *Nordlichter, Farys, Conrad Wallenrod, Grazyna* (Stuttgart, 1834); Ludwik Kannegiesser, *Konrad Wallenrod, geschichtliche Erzählung aus Lithauens und Preussens Vorzeit* (Lipsk, 1834); Karol Blankensee, *Sämmtliche Werke des Mickiewicz* (Berlin, 1836; tom I); R. O. Spazier, *Herr Thaddeus oder der letzte Sajasd in Lithauen* (Lipsk, 1836, tomów 2); Kazimierz Kurzanowski, *Vorlesungen über slavische Literatur und Zustände* (Lipsk, 1843; tomów 4); oprócz tego liczne urywki i pojedyncze poezyje, tłómaczenia Gustawa Schwab, panny Jänisch (późniejszej pani Pawłow), Justyna Kernera i innych najznakomitszych poetów niemieckich. — *Rossyjskie:* Szewyrew, *Konrad Wallenrod* (Moskwa, 1830); Berg, *Wyjątki z Pana Tadeusza* (1849 i 1858); Wroczenko, *Dziady* (część II), oprócz tego tłómaczenia *Sonetów* i innych ulotnych poezyj, oraz wyjątków z większych utworów przez księcia Wiazemskiego, księżnę Zeneidę Wołkońską, Puszkina, Kozłowa, Szerszeniewicza, Sokołowa, Ługowskiego i innych. — *Czeskie:* Czelakowski, *Konrad Wallenrod*; X. Wacław Stulc, *Konrad Wallenrod, powest degepisna z degów litewskich a pruskich* (Praga, 1837). — *Włoskie: Poesie di A. Mickiewicz* (Medyjolan, 1832). Oprócz tego niektóre dłuższe i krótsze utwory wielkiego poety przełożone są na narzecza maloruskie, białoruskie, ruskie, oraz na języki illiryjski, hebrejski, arabski, perski i gruzyjski. *Życiorysy* jego pisali: Alexander Chodźko (1844), Antoni Małecki, Klaczko, Lucyjan Siemieński, Ant. Edw. Odyniec, K. Wł. Wójcicki, Karol Estrejcher, Michał Budzyński i inni; wyczerpującego jednakże studyjum nad jego życiem i pracami, na jakie pierwszorzędny ten genijusz poetyczny zasługuje, nie posiadamy dotąd żadnego. Gdyby Mickiewicz do innego, nie do naszego należał był piśmiennictwa, szereg pism o nim jużby oddzielną stanowił literaturę. *F. H. L.*

Mickiewicz (Alexander), współczesny, brat poprzedzającego, magister obojga prawa, uniwersytet kończył w Wilnie; napisana przez niego obszerna rozprawa p. t.: *Jaki wpływ prawodawstwo rzymskie na polskie i litewskie mieć mogło* (drukowana w *Dzienniku warszawskim* na r. 1825, t. I i II, z przypisami Lelewela), zjednała mu katedrę tych umiejętności w liceum wołyńskiém w Krzemieńcu, gdzie do zamknięcia tej szkoły był nauczycielem, następnie od r. 1835 został professorem prawa rzymskiego w uniwersytecie świętego Włodzimierza w Kijowie, a w r. 1840 przeniesiony na takąż katedrę do uniwersytetu charkowskiego, wysłużywszy emeryturę osiadł w majętności swej nabytej w gubernii Grodzińskiej, w powiecie Kobryńskiém. Oprócz powyższej rozprawy Mickiewicz ma przygotowane do druku: *Kursa prawa wykładane w liceum krzemienieckiém* i *Encyklopedyją praw w języku polskim*; po rossyjsku zaś: *Kurs rzymskiego prawa.* *F. M. S.*

Micler lub **Mitzler** (de Koloff Wawrzyniec), doktor filozofii i medycyny, historyjograf polski, muzyk, wydawca i drukarz, człowiek niezmiernej zasługi, w piśmiennictwie naszém. Urodził się w Saxonii w r. 1705, uniwersytet kończył w Lipsku i tam w młodych latach przykładał się bardzo do literatury muzycznej, wsławiwszy się pracami tego rodzaju; redagował czasopisma pod nazwą: *Musikalische Bibliothek*, wychodzące od r. 1739—1752 i był autorem pomiędzy innemi następnych dzieł: *Anfangsgründe des Generalbasses* (Lipsk,

1739 r., w 8-ce); *Sammlung auserlesener moralischer Oden zum Nutzen der Liebhaber des Clavier* (4 poszyty, in folio). W r. 1743 wezwał go Jan Małachowski, kanclerz wielki koronny, do Polski, na nauczyciela do najstarszego swego syna, od którego po kilku latach oddaliwszy się, poświęcił się całkiem nauce lekarskiej, a osiągnąwszy w Erfurcie stopień doktora medycyny, po wydaniu rozprawy: *De balsami vulnerarii universalis usu ac prestantia* (Erfurt, 1747 r., w 4-ce; tłómaczona przez niego na język niemiecki wyszła t. r. w Lipsku); rozpoczął swój zawód w Warszawie. Za staraniem tegoż kanclerza, który mu zawsze wielce sprzyjał, został Micler mianowany nadwornym lekarzem i historyjografem króla Augusta III. Na tém stanowisku gorliwy i czynny nadzwyczaj, starał się o wzrost nauki medycyny w kraju. On też był pierwszy, który zwrócił uwagę na potrzebę utworzenia w Polsce towarzystwa lekarskiego, któreby zapobiegało nadużyciom dziejącym się wówczas i miało baczenie na ukształcenie lekarzy. Za poparciem tedy Małachowskiego, otrzymał od króla przywilej wydany 5 Grudnia 1752 r. na zaprowadzenie kollegijum lekarskiego w Warszawie, które miało być raczej ciałem administracyjno-naukowém, aniżeli nauczającém. Towarzystwu temu nadane było prawo egzaminowania wszystkich lekarzy przybywających do kraju, oraz wydawania im dyplomów na praktykę, a przytém czuwać ono miało, nad wszystkiém co dotycze zdrowia publicznego. Prócz tego kollegijum miało na celu wzajemne kształcenie się i posuwanie naprzód nauki lekarskiej, dla dopięcia czego zamierzało odbywać miesięczne posiedzenia, czytać kolejno wypracowania naukowe i takowe ogłaszać drukiem. Przekonywając o konieczności i pożytku pomienionego kollegijum, wydał Micler dziełko p. t.: *Consultatio de necessitate Collegii medici auctoritate regia Varsaviae erigendi* (Warsz., 1752 roku, w 8-ce). Była to myśl piękna, lecz gdy projekt cały pomimo przywileju królewskiego nie uzyskał potwierdzenia sejmowego i upaść musiał, Micler postanowił w innym zawodzie stać się krajowi pożytecznym. Wyrobiwszy więc sobie pozwolenie królewskie, założył własną drukarnię w Warszawie i w niej pierwsze u nas czasopisma naukowe przez niego redagowane zaczął ogłaszać, od r. 1754 do 1755, w języku niemieckim p. t.: *Warschauer Bibliothek*, gdy zaś to po wydaniu 4-ch tomów nie miało pokupu, wydawał od roku 1755 do 1756, inne po łacinie p. t.: *Acta literaria Regni Poloniae M. D. Lithuaniae*, przez dwa lata po cztery zeszyty na rok, zawierające podobnie jak w poprzedniém rozbiory dzieł nowych, doniesienia o nowowychodzących książkach, życia niektórych sławnych Polaków i gdzie niegdzie rozprawy z nauk przyrodzonych i lekarskie, ale przedsięwzięcie się nie udało. Niezrażony atoli Micler sprobował drukować je po polsku, powstało przeto w r. 1758 czasopismo: *Nowe wiadomości ekonomiczne i uczone*, które wychodzić miało miesięcznie, niepokoje jednak których Polska podczas siedmioletniej wojny doznała i w tém mu przeszkodziły. W roku 1758 wyszły tylko dwa numera, w roku 1759 również dwa, w roku 1760 sześć, a w roku 1761 dwa. Te dwanaście numerów składają dzieło o 743 stronnicach w 8-ce. Micler umieszczał w niém artykuły rozmaitej treści, sztuka lekarska, fizyka, chemija, ekonomija i filozofija dodawały mu najwięcej przedmiotów. Jednocześnie powziął ogromny zamiar przedrukowania własnym nakładem w jednym zbiorze wszystkich kronikarzy polskich i autorów o Polsce piszących, tak krajowców jako i cudzoziemców, których dzieła już wtedy do rzadkości należały. Dawszy więc zbiorowi tytuł: *Historiarum Poloniae et magni ducatus Lithuaniae scriptorum quotquot ab initio Reipublicae Polo-*

nae ad nostra usque tempora extant omnium collectio magna etc. (Warszawa, 1761 r.), wydał pięć wielkich in folio tomów, mieszczących w sobie 31 dzieł historycznych, pomiędzy któremi znajdnją się kroniki Galla, Kadłubka, Boguchwała, zbiór kronik Sommersberga, *Historyja polska* Długosza i t. p., wzbogaciwszy wiele z nich swemi uczonemi przypiskami. Całkowity zbiór dziś bardzo jest trudny do nabycia, a tom piąty zaledwie w kilku egzemplarzach jest znany. Przyczyna tej rzadkości ztąd ma pochodzić, że żona Miclera wylana na pijaństwo, dla nasycenia niepohamowanej namiętności, ryzami arkusze tego tomu na makulaturę między żydy sprzedawała, o czém zapóżno dopiero dowiedziano się. Wydał on nadto z rękopismów biblijoteki Załuskich *Historyją polską* Rudawskiego po łacinie (1755 roku) i *Poezyje* Simonidesa; z polecenia zaś Wessla podskarbiego wielkiego koronnego, zbierał materyjały do historyi numizmatyki polskiej, którą do druku przygotował ogłosiwszy już nawet na nią prospekt. Całe dzieło składające się z dwóch części zostało w rękopiśmie. Król Stanisław August zaraz po wstąpieniu na tron, oceniając zasługi Miclera nadał mu szlachectwo polskie 1764 r. Biskup Józef Załuski, wielki przyjaciel Miclera, powierzał mu drukowanie rozmaitych dzieł a towarzystwa naukowe zagraniczne mianowały członkiem. I tak zajęty praktyką lekarską, wydawnictwem, drukarnią, tłómaczeniami rozmaitych dzieł pożytecznych, wśród nieustannej pracy, zakończył czcigodne życie w Warszawie, 1770 r. Obszerniejsze szczegóły o Miclerze jako medyku podaje Gąsiorowski: *Zbiór wiad. do hist. szt. lek.* (t. II, str. 397). Spis zaś wszystkich jego dzieł znajduje się przy dziele Rudawskiego wydaném 1755 roku. *F. M. S.*

Miczman, ob. *Midshipman.*

Miczyński (Sebastyjan), doktor filozofii, akademik krakowski, wierszopis i statysta, głośny przeciwnik starozakonnych w Polsce, w pierwszej połowie XVII wieku żyjący. Wydał z druku: 1) *Zwierciadło Korony polskiej, urazy ciężkie i utrapienia wielkie, które ponosi od żydów wyrażające* (Kraków, bez roku, w 4-ce, dwa wydania; trzecie tamże, 1618 r.; czwarte tamże, 1648 roku). W dziele tém chciał autor, jak powiada, przywieść żydów do własnej powinności, która jest pożytek czynić a nie szkodzić, robotą przyzwoitą pożywienia szukać, a nie przewrotnemi sposoby chrześcijany oszukiwać i t. p. Ciekawa ta zkąd inąd praca wymienia kupców starozakonnych znaczniejszych i daje wyobrażenie o porządku ówczasowym w handlu polskim. Oprócz tego jest on autorem następnych dzieł wierszem napisanych, jakiemi są: 2) Syncharmena, *Syna Bożego narodzenie* (Kraków, 1626 r., w 4-ce); 3) *Encomiastica Apollina Sarmackiego z Chrystusem narodzonym rozmawiającego* (b. m. dr. i roku). Oba są w większej części przyswojone z Czerniewskiego Jana, podobnych dziełek, chociaż mógł sam Miczyński wcale niezłe pisać wiersze, jak tego dowodzą inne p. t.: 4) *Krakowskie godowe rymy na wesele Giebułtowskiego* (Kraków, 1627 r.); 5) *Nagrobki dla Krzysztofa Paca* (Wilno, 1611 r., w 4-ce); 6) *Żałosne z światem pożegnanie Jadwigi Postękalskiej* (Kraków, 1622 r.) i w. i. Po łacinie zaś wydał: 7) *Tiliciomnema piis manibus Petri Tylicii Episc. Crac.* (tamże, 1616 roku, w 4-ce). Jest to mowa na pogrzebie biskupa Tylickiego, w której jest opisane jego życie; 8) *Zborowiomnema encomiasticum Martini Zborovii a Rytwiany laudatio funebris* (tamże, b. roku). Z mowy tej dowiadujemy się, że Miczyński wiele był winien domowi Zborowskich. *F. M. S.*

Midas, była nazwa wielu dawnych królów frygijskich; najbardziej z nich znanym był Midas syn Gordiosa i Kybeli, uczeń Orfeusza. Podanie mówi, że

Dionyzos (Bachus) wysłuchał życzeń jego, aby wszystko w złoto się przemieniało, czegokolwiek się dotknie. Od tyle uciążliwego dlań dobrodziejstwa, mógł się tylko uwolnić, kąpielą na rozkaz bożka dopełnioną w rzece Paktolu, która od owego czasu złote z sobą nosi ziarka. Wedle innego podania, miał on jako sędzia przy współubieganiu się bożka Pana grającego na syrinx z Apollinem grającym na gitarze, przyznać nagrodę Panowi, za co go Apollo oślemi obdarzył uszami. Chociaż Midas uszy te usiłował przykryć frygijską swą czapką, jednak je wyśledził sługa jego, którego utrzymanie tej tajemnicy tak dalece niepokoiło, że ją wyszeptał przynajmniej jamie czy jakiemuś dołowi, który przez to wkrótce porósł gęstą trzciną, a ta szmerem swym rzecz całą zdradzała dalej. Wszystkie bajki o Midasie, powstały z satyrycznych dramatów greckich w Atenach przedstawianych.

Middelburg, stolica i rezydencyja gubernatora prowincyi Niderlandzkiej Zeelandyi, na wyspie Walcheren, połączona ze Skaldą Zachodnią kanałem, unoszącym najcięższe statki kupieckie i kończącym się pod szańcem Rammekens, w stronie południowo-wschodniej tej wyspy, gdzie znajduje się właściwy port miasta. Middelburg ma miejskie fortyfikacyje z szerokich foss i wałów; w ogóle zabudowany jest dobrze i liczy do 18,000 mieszkańców. Z pomiędzy gmachów publicznych odznaczają się: wspaniały ratusz, wystawiony w 1468 r. w stylu gotyckim przez Karola Zuchwałego, gdzie znajdują się statuy kamienne dawnych hrabiów zeelandzkich, oraz kościół S. Piotra, z grobowcami Corneliusa i Jana Evertsen i kościół opactwa. Miasto posiada giełdę, gimnazyjum, akademiję sztuk pięknych, muzeum i towarzystwa naukowe, artystyczne i badaczy przyrody. *F. H. L.*

Middendorff (Alexander), współczesny naturalista i professor, urodzony w Inflantach r. 1815; po otrzymaniu w Dorpacie stopnia doktora medycyny (r. 1837), kształcił się na uniwersytetach za granicą: mianowany professorem zoologii w Kijowie, brał udział (r. 1840) w wyprawie akademika Baera na morze Białe i Lodowate. Od r. 1842 dowodząc wyprawą naukową do Syberyi północnej, dotarł prawie do 76° szer. półn., zwiedził kraj niezależnych Gilaków, tudzież ziemie nad ujściem rzeki Amur i na granicy chińskiej leżące; wrócił przez Nerczyńsk i Irkuck do Petersburga r. 1845. Drukował swe prace już to oddzielnie, już to w bulletynach petersburgskiej akademii nauk. Z tych znakomitsze: 1) *Bericht über die ornithologischen Reise in Lappland, während des Sommers* (1840 r.); 2) *Reise in den äussersten Norden und Osten-Sibiriens, während der Jahre 1843 und 1844* (St. Petersburg, 1847 roku) i wiele innych. *J. Sa...*

Middlesex, po Rutland najmniejsze z hrabstw Anglii, ze stolicą Londynem (której mniejsza, z praw. brz. Tamizy leżąca połowa należy już do hrabstwa Surrey), nawodnione obficie przez Tamizę i jej przytoki, przerznięta kilką kanałami, mianowicie Grand-Junction, tworzy krainę równą, w wielkiej części piaszczystą, rozległości $13\frac{1}{3}$ mil kwad. czyli 180,480 akrów, z których 150,000 przypada na pola, ogrody, a głównie na łąki i pastwiska; wyniosłościami są tu jedynie Hanger-hill razem z wieżą swą mający 235 stóp wysokości nad poziom morza, małe wzgórza Hampstead, Highgate i Harrow-on-the-Hill. Roczny przychód z jednego akra gruntu, szacują tu na 200 funt. szt. w przecięciu. Klimat jest wilgotny, mglisty, zimny i nader zmienny; w zimie po kilka dni gruba mgła kryje okolicę, a wiosną i jesienią mocne przeciągają burze. Liczba mieszkańców wyłącznie z północną połową Londynu wzrosła na przeszło 2 milijony dusz, co daje 150,000 dusz na milę kwadr.; po za mu-

rami Londynu ludność cała nie przenosi 200,000 dusz. Ta ostatnia zajmuje się przeważnie hodowlą bydła i uprawą ogrodów (mianowicie grunta od Kensington do Isleworth, służą do uprawy owoców, jarzyn, warzywa i kwiatów) i produktami swemi zasilają targi stolicy, do której należy i pod względem fabrycznym i rękodzielniczym. Po za Londynem, Middlesex rozpada się na 6 hundreds (okręgów) i posyła 14 członków do parlamentu, to jest 2-ch z hrabstwa, czterech z city Londynu, dwóch z city Westminsteru i po dwóch z okręgów Marylebone, Finsbury i Tower-Hamlets. Najznakomitszemi z miast i osad, prócz Londynu, są: Chelsea, Fulham z pałacem biskupa londyńskiego, Hamptoncourt, Kensington, Cheswick z zamkiem księcia Devonshire, Brentford z sąsiednim pałacem letnim Sionhouse księcia Northumberland. Wspomnieć też należy o dwóch wielkich domach dla obłąkanych: jeden zbudowany r. 1850 w Colney-Hatch i drugi o 2 mile od stolicy w Hanwell r. 1831 założony *Pauper lunatic asylum for the county of M.*; ten ostatni jest to wielki zakład, posiadający 55 akrów ziemi, utrzymujący 900 łóżek, własną piekarnię, gorzelnię, pralnię i łaźnię, stajnię i obory, biblijotekę i bazar do wystawy robót ręcznych i rocznie na same płace służby 5,000 f. szt. wydający.

Middelson (Conyers), historyk i znakomity teolog anglikański, urodził się r. 1683 w Richmond, w królestwie York, umarł r. 1760 w Cambridge, gdzie był professorem i naczelnym biblijotekarzem, wdawał się w mnóstwo dysput literackich, zwłaszcza z Rychardem Bentleyem, który nareszcie wyrzec się musiał krytycznego wydania Nowego Testamentu. Największy rozgłos zyskało dzieło Middelsona, dotąd szacowane, o życiu Cycerona: *History of the Life, of Cycero* (Londyn, 1741 r., tomów 2, tłómaczone na niemiecki przez Seydela, Gdańsk, 1791 r., tomów 4), w którém kreśli żywy obraz, niekiedy zbyt pochlebny, Cycerona i jego epoki; dzieło to było przedmiotem ostrych krytyk Tunstalla, Marklanda, Warburtona i innych. Jest on także autorem dzieł: *Antiquitates Middletonianae* (1754 r.) i *Miscellaneous Works* (1757 r., tomów 3): zbiory rozpraw teologicznych i archeologicznych, które dotychczas nie straciły na wartości. *L. R.*

Midigo albo *Medigo*, także *Medico* del (Józef Salomon), syn Elijasza, wielostronnie uczony Izraelita, urodzony na wyspie Kandyi 1591 r. Po odebraniu starannego wychowania w domu rodziców i nabyciu nauk talmudycznych, tudzież znajomości języków: greckiego, łacińskiego, włoskiego i hiszpańskiego, udał się już w 15-tym roku życia do Padwy na akademiję. Matematyki i astronomii uczył go sławny Galileusz. Potém odbywał Medigo w celu naukowym podróże po różnych okolicach Afryki, Azyi i Europy. W ciągu tych podróży przybył w r. 1620 przez Wołoszczyznę do Polski. Wsławiwszy się tutaj swą znajomością i praktyką medyczną, został lekarzem nadwornym księcia Radziwiłła na Litwie, długo wszakże tam nie bawił, gdyż w r. 1624 znachodzimy go w Hamburgu, później w Glückstadt, w r. 1628 osiadł w Amsterdamie. Umarł w Pradze czeskiej 1655 r. Napisał 29 dzieł, lecz większa ich część zaginęła i jedynie następujące wydrukowane zostały: 1) *Elom* (ułożone w Lublinie 1621 r.) i *Majon Ganim* (Amsterdam, 1629 r,). Dzieło to, którego przedmiotem jest rozwiązanie niektórych zagadnień matematycznych, astronomicznych, fizycznych i teologicznych, wywołał swemi pytaniami *Zerach ben Nathan*, karaita z Trok, który z del Medigiem naukową prowadził korrespondencyję; 2) *Macref le Chochmah* (Bazyleja, 1629 r.), pozorna apologija Kabbały; 3) *Noblot Chochmah* (tamże, 1631 r.) o Kabbale. Nader szacownym jest list del Mediga p. t.: *Ageret Achuz* do wspomnionego wyżej Karaity napi-

sany, w dziele *Mlo Chofnaim* Geigera (Berlin, 1840 r.) zamieszczony, z przekładem niemieckim tegoż. Obejmuje on szkic literatury żydowskiej i dowodzi, iż autor oświatą i ideami postępowemi swoich współwyznawców owoczesnych wielce przewyższył. *F. Str.*

Mid-Lothian, czyli *Edinbughshire*, środkowe z trzech hrabstw Lothian w południowej Szkocyi, liczy na $16\frac{7}{10}$ mil kwad., z których $\frac{2}{3}$ gruntu uprawnego, 300,000 mieszkańców i ma za stolicę Edynburg. Pa za wybrzeżem urozmaiconém równinami, pagórkami i dolinami, wznosi się pasmo gór, którego najwyższe szczyty: Black-Hope-Scars wznosi się na 2,060 stóp, Bowbeat-Hill na 1,966 stóp i Brown-Dod czyli Muirfoot na 1,957 stóp nad poziom morza, a które śle swe odnogi ze śladami pierwiastku wulkanicznego Braid-Hills i Blackford-Hills aż pod same mury stolicy; na południo-wschód od nich stoją w odosobnieniu dwa łyse, dziwnie ukształtowane urwiska, Arthur's-Seat, na 760 stóp i Salisbury-Craigs na 510 stóp wyniesione. Kraj skrapiają rzeki Nort-Esk i Sud-Esk, z romantycznych wypływające dolin rzeki Leith i Almond na granicy Wschodniej. Z kanałów najznakomitszym jest kanał Unii. Pokład kredowy gruntu przeważa; miejscami jest on bardzo żyzny i wybornie uprawiony zbożem, kartoflami, konopiami, a osobliwie warzywem i ogrodowizną. Pastwiska dopomagają hodowli bydła i gospodarstwu mlecznemu. Nie brak kamienia wapiennego, glinki porcelanowej i materyjałów palnych, mianowicie węgli kamiennych pod Dalkeith. Klimat chłodny; zimne wiatry wschodnie wiosenne i jesienne mgły szkodzą uprawie zboża. Mieszkańcy utrzymują się głównie ze stosunków i targu ze stolicą, która jest ogniskiem przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, z rolnictwa, górnictwa i rybołóstwa. Oprócz Edynburga i jego portu Leith, najznaczniejszemi miastami są: Musselburg nad ujściem Esku, milę od Edynburga odległe z 7,500 mieszkańców, trudniącemi się rybołówstwem, uprawą warzywa i garbarstwem; sąsiednia wioska Portobello z 3,800 mieszk., ma kąpiele morskie, a miasto Dalkeith z 6,500 m. jarmarki zbożowe. W pobliżu ostatniego, przy rozejściu się rzeki Esk na dwa ramiona do dolin North-Esk'u i Sud-Esk'u, znajduje się piękny park księcia Buccleugh z pałacem Dalkeith-house. W tejże dziko-romantycznej okolicy leży letni dom lorda Melville w stylu gotyckim, w bliskości łomów kamienia i kopalni węgla; we wsi Roslin są okazałe ruiny gotyckiego kościoła Roslin-Chapel, zburzonego w czasie wojen 1688 r., starannie utrzymywane, z wybornemi ozdobami kamiennemi i szczątkami skalistego grodu Roślin; dalej letni pałacyk margrabiego Lothian, Newbattle-abbey, w lesistej dolinie Sud-Esk'u, w miejscu dawnego opactwa, a pół mili ztamtąd Dalhousie-castle, nowszy zamek w staroświeckim zbudowany stylu.

Midshipman (u nas przez korrupcyję niekiedy *miczman*), wyraz angielski, dosłownie: człowiek od środka okrętu; tak w marynarce angielskiej nazywają się kadeci na okrętach wojennych, zwykle należący do ukształceńszej młodzieży, którzy po wyuczeniu się praktycznem służby morskiej i po złożeniu przepisanego examinu, zostają porucznikami okrętowemi. Na okrętach linijowych pierwszego rzędu (przynajmniej o 120 działach) bywa po 24 midshipmenów. Marynarka angielska ma oprócz tego tak zwanych *passed-midshipmen*, to jest takich, którzy poskładali examina i czekają na pierwszy wakans oficerski. *F. H. L.*

Miech, w dawnej polszczyznie, a u ludu i teraz oznacza w ogóle wór płócienny, do przenoszenia lub przewożenia zboża, kaszy, mąki i t. p. Ob. *Miechy*.

Miechów, miasto rządowe powiatowe w gubernii Radomskiej, na spadzi-

stości, która go zasłania od południa położone, nad małą strugą, od źródła zwaną Cichą i nad rzeką Wielką, po za miastem, nieco dalej, od strony zachodniej o wiorstę płynącą, przy trakcie bitym warszawsko-krakowskim 1-go rzędu i drugim poprzecznim 2-go rzędu szkalbmiersko-olkuskim, odległe od Radomia mil 22. Osada starożytna, już w XII wieku była wsią, należącą do możnej rodziny herbu Gryf, z książąt serbskich pochodzącej. Z tych Jaxa wracając z Palestyny, z wyprawy krzyżowej, sprowadził do Polski z Jerozolimy zakonników reguły ś. Augustyna, stróżów grobu Chrystusowego, którym oddawszy trzy wsie, to jest: Miechów, Zagurzyn i Komorów, wystawił dla nich pierwszy kościół i klasztor w Miechowie 1162 r. I odtąd to powstali u nas Bożogrobcy (ob.), od miejscowości później Miechowitami przezwani. Wieś tę wyniósł do rzędu miast Przemysław II, książę wielkopolski i krakowski, przywilejem z r. 1290, obdarzając zarazem prawem niemieckiém i różnemi swobodami. Spory o tron krakowski, jeszcze za życia Przemysława zaszłe, w których i księża bożogrobcy miechowscy brali udział, po dwakroć stały się przyczyną ruiny miasta. Złupił je w r. 1294 Bolesław, książę mazowiecki, a w sześć lat później Węgrowie, popierający sprawę Łokietka. Przy tej ostatniej katastrofie zakonnicy z Miechowa ustąpić musieli, a ich klasztor w warownię zamieniony został. W kilka lat później Władysław oddał bożogrobcom klasztor i dobra, Miechów jednak pozbawił wolności wybierania rajców, którą mu dawniej prawo niemieckie zapewniało, powierzywszy ich mianowicie krakowskiemu wojewodzie. W latach 1344, 1379, 1506, 1595 i 1745 pogorzało znowu miasto, a tak częstemi klęskami zubożone, obowiązane prócz tego do licznych względem klasztoru powinności, dopiero po suppresyi zgromadzenia księży bożogrobców, zaczęło się nieco podnosić, ale to podnoszenie szło bardzo powolnym krokiem, gdy nieszczęśliwe wypadki 1863 r. znowu miasto podpalone, zupełnie zniszczyły. Ocalała jednak starożytna świątynia, której dzieje tak ściśle z Miechowem połączone. Przeszła ona następne koleje, kiedy kościół przez Jaxę wystawiony okazał się za szczupłym, przeto Henryk, proboszcz Miechowski, rozpoczął w r. 1233 budowę nowego kościoła z wieżą, do czego, jak twierdzi Nakielski, kamień węgielny położył Wisław, biskup krakowski. Budowa trwała lat 50, przez ciąg której nabożeństwo odbywało się w kościele dawnym, później na kaplicę grobową obróconym, dotąd jeszcze istniejącą. Budowla ta po kilkakrotnych pogorzelach odnawiana, straciła dawne pomniki i całe prawie piętno swej starożytności. Wymiary tylko jej ścian, wysokość sklepień, podwójnym rzędem rozłożone okna w części kapłańskiej, przekonywają, że była wystawiona w stylu gotyckim i że dopiero później we wszystkich swych częściach przerobiona została. Pogorzel z r. 1506 taki temu kościołowi cios zadała w murach i kosztownościach, że powątpiewano, aby kiedy mógł być do pierwotnej swej świetności doprowadzonym. Wszelako proboszcz ówczesny, Tomasz z Olkusza, tak kościół, jako i klasztor, wspaniale odbudował. Po wielkim pożarze 1746 r. znowu same tylko zostały ściany. Sklepienie upadłe przywaliło groby i wszelkie ozdoby wewnętrzne kościoła wniwecz obróciło. Pomimo tak wielkich klęsk, hojnie od monarchów i prywatnych osób uposażony zakon, podźwignął zawsze z gruzów upadłą świątynię, tak dalece, że dziś jeszcze od najpiękniejszych w kraju gmachów policzoną być może. Jest to gmach wspaniały murowany, kamieniem ciosowym wyłożony, z kopułą, oraz dzwonnicą wysoką, obok stojącą. Główny wchód do kościoła jest ze cmentarza, prowadzi do niego tak zwany babiniec. Jest to rotunda w stylu jońskim murowana, sklepiona, kryta

miedzią, z dwóch stron otwarta, mieszcząca w sobie ołtarz Pana Jezusa na krzyżu i przyozdobiona zewnątrz pięcioma kamiennemi statuami świętych. Ztąd, przez drzwi marmurem obłożone, wchodzi się do kaplicy Matki Boskiej i kościoła. Nawa kościoła, każdego przychodnia uderza ogromem wysokości i szerokiemi naokoło gzemsami, po których wygodnie chodzić można. Pod niemi znajdują się w presbiteryjum malowane łoże, a dalej sztukateryje złocone, mieszczące na tarczach swoich herby dobroczyńców zakonu. Budowa nawy tém na uwagę zasługuje, że z presbiteryjum połączona jednakowej wysokości sklepieniem, oświetlona jest 21 dużemi oknami. Stanąwszy pośrodku nawy, mamy po prawej stronie kaplicę długą Boga Rodzicy, drugą małą ś. Mikołaja pod dzwonnicą, po lewej, zaś kaplicę Pana Jezusa. Kaplice te są znacznie niższe od samego kościoła, i jak się zdaje, później dostawiane. W głównej świątyni zwracają uwagę: ambona misternej roboty, dziesięć ołtarzy z pięknemi obrazami, z tych szczególniej wspaniały wielki pod tytułem Zmartwychwstania Pańskiego. przedstawia w rzeźbie grób Zbawiciela i Jego zmartwychwstanie, przez artystę Polaka z Krakowa wybornie wykonany. Figury naturalnej wielkości i ugruppowanie ich świadczą o niepospolitej jego umiejętności, nadewszystko osoba Boga Ojca jest śmiała i piękna, powleczenie ich tylko błyszczącą farbą zdradza wiek chylenia się sztuki do upadku. Niemniej zasługują na wspomnienie i dwa boczne ołtarze, z obrazami ś. Anny i ś. Józefa, pędzla Franciszka Smuglewicza. Wchodząc do kościoła głównemi drzwiami znajduje się mała kapliczka z ołtarzem ś. Mikołaja; sklepienie jej wysokie, a na ścianach są starożytne freski. Jest tu także bardzo dawna statua Pana Jezusa w grobie złożonego, misternie z drzewa wyrobiona. W presbiteryjum mieszczą się stalla dębowe, okazałe, a nad niemi zawieszone dwa duże olejne obrazy, przedstawiające Cyrusa, króla perskiego, dającego pozwolenie Żydom do odbudowania Jerozolimy, a drugi ś. Makarego. Pomiędzy nagrobkami znaczniejsze są: pomnik Jaxy z marmuru czarnego i portretem założyciela, postawiony przez ostatniego proboszcza Nowińskiego i grobowiec tegoż Nowińskiego, zmarłego w r. 1839. Na ścianach zaś zawieszone są malowane na blachach portrety niektórych proboszczów, mianowicie: księdza Macieja Łubieńskiego, zm. 1652 r.; Stępkowskiego, r. 1742; Floryjana Bujdeckiego, 1765 r.; Jana Radlińskiego, z r. 1769; Mateusza Bujdeckiego z r. 1787. Zakrystyj jest dwie, pierwsza sklepiona, do której wchodzi się z korytarza klasztornego, służyła dawniej dla kleryków, w niej wisi na ścianie duży wizerunek Pana Jezusa ukrzyżowanego, wybornej rzeźby. Druga zakrystyja główna, również sklepiona, przyozdobiona szufladami politurowanemi, w rzeźby wyzłacane. Tutaj znajduje się 12 niewielkich olejnych obrazów, wyobrażających apostołów, szkoły włoskiej, przez Nowińskiego z Rzymu sprowadzone. W presbiteryjum jest duży sklepiony skarbiec. W nim mnóstwo pięknych i kosztownych ornatów, dalmatyk, infuł, jedna z nich perłami wyszywana; przechowują tu trzy monstrancyje, z których jedna na postumencie srebrnym złoconym, w obwodzie górnym szczerozłota, zawiera 95 promieni, kamieniami drogiemi, oraz bukietami złotemi wysadzana, oprócz kielichów, patyn, tac srebrnych, krzyżów, pastorałów, puszek i innych kosztownych naczyń, pokazują tu relikwijarz srebrny z kopułą, w formie kościoła jerozolimskiego, mieszczący w sobie, oprócz kości świętych, ziemię przywiezioną z grobu Chrystusa. Jest to dar ś. Karola Boromeusza, dany Andrzejowi Batoremu, generałowi Miechowitów. Na uwagę zasługują także: starożytny, wielkiego rozmiaru antyfonarz, na pargaminie, z minijaturami. Z kaplicy Pa-

na Jezusa, od strony północnej, wchodzi się drzwiami wielkiemi do krużganków obchodowych, które położone są na zachód kościoła. Z tych znowu od strony zachodu, idzie się do kaplicy murowanej, w formie rotundy sklepionej. Tu wpośrodku stoi grób jerozolimski, od spodu z ciosu, a od wierzchu z drzewa wybudowany. Grób ten postawiony jest na ziemi, z samej Jerozolimy przywiezionej. W rogu kaplicy znajduje się obraz, wyobrażający Zdjęcie z krzyża Pana Jezusa. Kaplica ta zwana powszechnie Grobową, służyła zakonowi miechowitów na nabożeństwo w dzień Wielkopiątkowy, na które z odległych okolic przybywali pobożni. Na krużgankach było dawniej ołtarzy stacyjnych 14, przy których odprawiały się nabożeństwa, obecnie tak kaplice, jako i krużganki zupełnie są zniszczone. Tu spoczywają zwłoki księdza Szymona Nakielskiego, znakomitego historyka zgromadzenia, co potwierdza kamień marmurowy, znacznie już uszkodzony, na ziemi tejże świątyni leżący, będący nagrobkiem tegoż Nakielskiego. Obok kościoła stoi wyniosła i kształtem swym osobliwsza, czworograniasta wieża, kulistą zakończona kopułą, na której błyszczy podwójny krzyż złocony, godło miechowitów. Dolne jej piętro, oraz węgły, wystawione z ciosu, ściany zaś z pięknie dobieranej cegły, są dawniejszego budownictwa pomnikiem i sięgają XIII wieku, kopuła zaś sama przez ks. Nowińskiego wystawioną została. Na wieży mieści się zegar i cztery dzwony. Po za tą wieżą i krużgankami na zachód rozciągają się obszerne, na dwa piętra murowane zabudowania, kryte dachówką, które znowu od strony północnej rozszerzają się w kwadrat, tak, że kaplica grobowa umieszczona jest w pośrodku dziedzińca. W pawilonie więcej na zachód wysuniętym, gdzie dziś mieści się biuro powiatu, dawniej mieszkali prałaci. Strona zachodnio-północna, przeznaczona była dla księży młodszych i kleryków. Są tu korytarze obszerne, cegłą wykładane, mieszczące w sobie, na każdém piętrze, po 15 cel. Do nich wchodzi się drzwiami, kamieniem ciosowym i marmurem wyłożonemi. Na samym dole, pod temi zabudowaniami, znajdują się w suterynach ogromne sale, niegdyś na zebrania przeznaczone. W głównym refektarzu na pułapie są jeszcze ozdoby rzeźbiarskie, grubo złocone, wpośrodku których wznosi się gryf, krzyż zakonu w łapach trzymający. Część ta budynku jest dziś nie zamieszkałą i grozi upadkiem. Po za budynkami wyżej opisanemi, są dwa ogrody owocowe: z tych jeden należał dawniej do zgromadzenia, a drugi był wyłączną własnością generała. Ślady muru oddzielającego obydwa ogrody, dziś jeszcze spostrzegać się dają. Stan tego miasta w roku 1860 był następny: Ludność ogólna samych chrześcijan wynosiła 1,578 głów, utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł. Domów murowanych było 50, drewnianych 100, kościołów 2: parafijalny po miechowitach, wyżej opisany i Ś-tej Barbary na cmentarzu grzebalnym. Budowle miejskie były: odwach, i więzienie murowane, bydłobójnia drewniana i szopa na narzędzia ogniowe, jatki ze straganami murowane, fabryka mydła i świec, wszystko ubezpieczone ne summę rs. 105,080. Miasto było w całości brukowane; cechów rzemieślniczych znajdowało się: kowalski, rzeźniczy od r. 1708, szewcki od roku 1570, stolarski i bednarski, sukienników od r. 1555, rymarski od r. 1604, krawiecki od 1641 i t. p. Władze rządowe mieściły się: biuro naczelnika powiatu, sąd okręgowy, urząd skarbowy, expedycyja pocztowa, magistrat, naczelnik żandarmskiej komendy, dowódzcy inwalidów i kozaków. Były tu szkółki elementarne męzka i żeńska, takież dwie pensyje prywatne o 2-ch klasach, dom schronienia dla starców, szpital powiatowy na 40 łóżek, ochronka dla sierot; areszta: policyjny i detencyjny. Targi i jarmarki odbywały się

w dnie wtorkowe. Dziś Miechów, skutkiem ostatnich wypadków liczy tylko 40 domów, zamieszkałych przez ogólną ludność 831 głów. *F. M. S.*

Miechowa (Maciej z), ob. *Miechowita*.

Miechowczyzna w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie *Bialskim*, we wsi Derło położone jezioro, zajmuje dla swych wód dwie morgi przestrzeni.

Miechowici, ob. *Bożogrobcy*.

Miechowicz (Franciszek), professor mechaniki. Urodził się na Wołyniu 1783 r., z rodziców ubogich. Początkowe nauki pobierał w szkołach krzemienieckich, gdzie skończywszy klass 6, był przez lat kilka prywatnym geometrą. Po utworzeniu przez Czackiego gimnazyjum w Krzemieńcu, wrócił tam w zamiarze dalszego kształcenia się i został pomocnikiem Zaliwskigo przy ustanowieniu oddzielnej szkoły mechaników teoretyczno-praktycznych, uczęszczając przytém na kursa gimnazyjalne. W tym czasie Józef Czech (ob.), dyrektor szkół wołyńskich, poznawszy zdolności i sumienność Miechowicza, powierzył mu robienie obserwacyj meteorologicznych, które on codziennie od r. 1808 do 1811 z wielką dokładnością wykonywał. Następnie pełnił przez lat kilka obowiązki nauczyciela fizyki doświadczalnej, poczém kosztem tejże szkoły wysłany za granicę dla usposobienia się w tychże naukach, bawił od r. 1818 do 1821. W Paryżu przez dwa lata słuchał architektury, geometryi wykreślnej, fizyki i mechaniki w szkole politechnicznej, zwiedził całą Francyję i Angliję i zebrał kilka tysięcy rysunków machin, które ofiarował w darze do liceum wołyńskiego. Powróciwszy do kraju, został zaraz mianowany nauczycielem mechaniki i architektury w liceum, w którém oprócz tych przedmiotów, wykładał geometryję wykreślną z licznemi zastosowaniami. Był też architektem szkoły i zarządzał instytutem mechaników. Gorliwym jego staraniom kraj winien znaczną ilość dobrze usposobionych mechaników i architektów, jacy wyszli z tego instytutu. Gdy liceum z Krzemieńca wraz ze wszystkiemi przy niem zakładami przeniesione zostało do Kijowa i przemienione na uniwersytet ś. Włodzimierza, Miechowicz mianowany w r. 1834 professorem zwyczajnym tegoż uniwersytetu i architektem całego naukowego okręgu, wykładał obszerny kurs geometryi wykreślnej i architektury, a później mechaniki. W r. 1838 był dziekanem fakultetu matematycznego, w następnym roku wysłużywszy prawem przepisane lata, otrzymał emeryturę i osiadł w Żytomierzu, gdzie umarł d. 25 Lutego 1852 r. Wydał z druku: *Teoryja machin do łatwego ich wyrachowania zastosowana, dla użytku gospodarzy, mechaników praktycznych i konstruktorów machin* (Krzemieniec, 1828, w 8-ce); *Wiadomość o publicznej wystawie przy końcu Czerwca 1823 r. w Krzemieńcu odbytej*, w której okazywane były rozmaite roboty i modele instrumentów, apparatów i sprzętów wykonywanych przez uczniów szkoły mechaników liceum wołyńskiego, umieszczona w *Dzienniku wileńsk.* na r. 1823. Zostawił w rękopiśmie obszerne materyjały do wydania architektury i mechaniki. *F. M. S.*

Miechowita (Maciej) z *Miechowa*, znakomity dziejopis polski, doktor medycyny i nauk wyzwolonych. Urodził się w Miechowie 1456 r. z ojca Stanisława, tamecznego mieszczanina. Nauki początkowe i wyższe pobierał w Krakowie. Zapisany do album akademii 1473 r., pierwszy stopień bakałarza nauk wyzwolonych, *baccalaurei in artibus*, otrzymał w r. 1476 i tamże w r. 1479 został magistrem (Muczkowski, *Statuta*, str. 79, 85). Rok wcielenia jego do wydziału lekarskiego jest niepewny. Wiadomo tylko, że dla

udoskonalenia się w tej umiejętności odbył podróże za granicą i uczęszczał na rozmaite niemieckie i włoskie uniwersyteta, w Padwie zaś stopniem doktora medycyny był zaszczycony. Powróciwszy do kraju w r. 1485, przyjęty w poczet professorów akademii krakowskiej, według wzmianki w metryce wydziału filozoficznego w r. 1500, wykładał *Thegni Galeni*. Słynął przytém z biegłości w sztuce lekarskiej, zaczém powołany na dwór królewski, był nadwornym lekarzem u Jana Alberta, po którego śmierci niedługo wezwał go do swego boku król Zygmunt I. Podobnież uczynił brat starszy tego monarchy Władysław, król czeski i węgierski, a nawet w r. 1503 nasz uczony doktor, w Budzie stolicy Węgier czas niejaki przy tym królu mieszkał. Sprzykrzywszy sobie atoli życie dworskie, porzucił świeckie dostojności i stanowi duchownemu się poświęcił, a wsparty przychylnością Zygmunta I, godność kanonika krakowskiego otrzymał, nie opuszczając jednak katedry professorskiej w akademii. Odtąd życie tego czcigodnego męża pełne cnót i poświęceń upływało na publicznym wykładzie nauk, wznoszeniu szkół, zakładaniu biblijotek, na niesieniu ulgi cierpiącej ludzkości, pisaniu dziejów i na usługach akademii krakowskiej, w której w r. 1501 pierwszy raz po Mikołaju z Pilicy urząd rektora piastował, w roku zaś 1505 po Jakóbie z Gostynina też godność otrzymał i nią w ciągu swojego zawodu siedm razy był zaszczycony, ostatni raz w r. 1519. Dorobiwszy się znacznego majątku, użył go wspaniale na cele szlachetne i dobroczynne. Liczne zapisy i lokacyje jego funduszów dla akademii, jej professorów i szkół, świadczą o niezmordowanej gorliwości tego męża w rozkrzewianiu w kraju oświaty, której był prawdziwym miłośnikiem. I tak, w r. 1505 z powodu zatracenia dawnego funduszu dla dwóch professorów medycyny, ustanowionego przez Kazimierza W., gdy tylko jeden utrzymywał się, Miechowita przeznaczył swoich 600 dukatów węgierskich, umieszczonych na własności miejskiej, dla drugiego, również zwyczajnego nauczyciela, który powinien był codziennie nauczać i raz w tydzień jednego chorego brać pod opiekę lekarską. Ponieważ obok innych obowiązków, sam lubił trudnić się astrologiją i pisał się astrologiem, przeto w r. 1522 uczynił zapis 12 grzywien rocznego dochodu na powiększenie pensyi professora astrologii w akademii, którego obowiązki skreślił i potrzebne na ten cel zebrane przez siebie dzieła na użytek tegoż do biblijoteki złożył. Zapis potwierdził Piotr Tomicki, biskup krakowski w r. 1525, ciekawe zaś urządzenie tej katedry wydrukował Muczkowski (*Mieszkania i postępowania uczn. kr.* str. 144). Obok tego, założył cztery szkółki w Krakowie dla kształcącej się początkowo młodzieży przy kościołach ś. Anny w r. 1511, dla której przeznaczył 200 grzywien srebrnych. W r. 1502 szkółkę przy kościele ś. Szczepana drewnianą, na murowaną kosztem swoim przebudował, z zastrzeżeniem odprawiania czterech mszy corocznie, oraz aby klerycy i tameczni uczniowie wieczorem antyfonę odśpiewali. Założył podobną szkołę przy kościele ś. Floryjana i przy kościele Wszystkich św., gdzie także wymurował dom dla nauczycieli i uczniów, z ustanowieniem dochodu na ich utrzymanie. Pragnąc oraz dać dowody pamięci o miejscu swego urodzenia, założył równie w Miechowie szkołę przy stosownym zapisie na jej utrzymanie i nauczyciela. Wystawił kaplicę w bursie Jana Isnera, którą ozdobami i sprzętami z własnej szkatuły zaopatrzył. Nadto szpital na początku XV stulecia dla chorych i ubogich wzniesiony, gdy ten już chylił się do upadku, prawie z gruzów podźwignął i stosownym funduszem opatrzył, tudzież w r. 1522 zbudował swoim kosztem sale biblijoteczne w kollegijum większém professorów i artystów przez pożar zniszczone

i obok tego na zakupienie zegara w temże umieścić się mającego **120** dukatów w testamencie przekazał. Na początku XVI wieku wyrestaurował kollegijum prawne, po sprowadzeniu zaś księży Paulinów do Krakowa, stawszy się ich wielbicielem i dobrodziejem, wymurował im w r. **1520** biblijotekę przy kościele ś. Michała na Skałce, licznym ją zbiorem ksiąg wzbogacił i wieczystym funduszem opatrzył. Wśród takich czynów, zacny ten mąż zakończył pełne zasług życie d. 8 Września **1523** r. pochowany w obecności wielu biskupów i dostojników państwa w katedrze krakowskiej d. **11** t. m. i r. przed kaplicą zwaną Dębińskich, gdzie miał nagrobek z napisem przytoczonym przez Starowolskiego (*Monum.* str. **24**), którego teraz już nie ma śladu. Śmierć jego wycisnęła łzy ubogim, na których hojną ręką jałmużny sypał i darmo leczył, a żałowali go wszyscy bez wyjątku. Liczne zapiski po różnych aktach uniwersytetu krakowskiego, długo wspominały o jego czynach godnych uwielbienia i wdzięcznej pamięci. Wielkie są także zasługi Miechowity w literaturze polskiej, w której następnych dzieł był autorem: **1**) *Tractatus de duabus sarmatiis Asiana et Europiana, et de continentis in eis* (Kraków, w drukarni Jana Hallera, **1517**, in **4**-to), przypisane Stanisławowi Thursoni, biskupowi ołomunieckiemu; drugie wydanie pod tymże tytułem wyszło w Wiedniu (**1518**, w **4**-ce): **3**-ci wyd. p. t.: *Descriptio Sarmatiarum Asianae et Europianae et eorum quae in eis continentur* (Kraków, u J. Hallera, **1521**, w **4**-ce), w tém wydaniu umieszczone są trzy listy Miechowity, jeden do Hallera o krajach za Sarmacyją leżących i dwa do Jana Magnusa Lincopena *de ortu Gothorum*, które nie znajdują się w innych wydaniach. Włoskie tłómaczenie tego dzieła wyszło p. t.: *Historia delle due Sarmatie tradotta per il. S. Annibale Maggi bresciano* (Wenecyja, **1561**). Toż samo znajduje się w zbiorze Ramusiusa: *Navigazioni Venezia pe Giunti* (**1583**, in fol.), i znowu u Gioliti (Wenecyja, **1584**). Wydawca tego tłómaczenia Porcacchi powiada, że rękopism Maggiego był zapisany dodatkami geograficznemi, które on po większej części opuścił, bo było ich wiele i długich i na marginesie zmieścić się nie mogły. Niemieckie tłómaczenie wyszło w Augsburgu **1518** r. Oryginał łaciński przedrukowano kilkakrotnie przy dziele: *Novus orbis regionum et insularum veteribus incognitarum* (Bazylea, u Jana Herwaginsza, **1532**, in fol.; tamże, w latach **1537**, **1555** i **1582**, in fol.). Tudzież przy dziele *Epitome orbis terrarum* (Wenecyja, **1542**). Wyszła nadto w Frankfurcie część traktująca o Rossyi w dziele Wuchelijusza *Rerum Moscoviticarum* (**1610**), przedrukowana w zbiorze Starczewskiego *Hist. Ruth. Script.* (tom I). Wreszcie w całości w *Zbiorach* Pistoryjusza (t. I, str. **121**), Mielera (t. I, str. **177**) z przypiskami wydawcy. Przełożył to dzieło na język polski Andrzej Glaber z Kobylina (ob), i wydał p. t.: *Wypisanie dwojej sarmackiej krainy* (Kraków, w drukarni Unglera, **1535**, w **8**-ce; **2**-gie wyd. u Wietora, **1541**; **3**-cie u Marka Szarfenbergera, **1545**, w 8-ce). Rossyjskie tłómaczenie wygotował w rękopiśmie Kajetan Kossowicz, urzędnik biblijoteki cesarskiej w Petersburgu. W dziele tém, wyborném na swoje czasy, pisał go bowiem **1497** r. Miechowita błędne wieści o krajach północnych jeszcze przez Greków rozsiane sprostował. Najprzód i najwięcej mówi o Tatarach, ich pochodzeniu, przybyciu i obyczajach, potém o dawnych mieszkańcach Sarmacyi, Połowcach, Gotach, Alanach, Wandalach i Swewach. W drugiej części podaje opis Rusi, Litwy, i Żmujdzi najwięcej pod względem etnograficznym. Zbija błędy, które o Litwie i Polsce podał Eneasz Sylwiusz Piccolomini, późniejszy papież pod nazwiskiem Pijusa II-go roku **1464** zagniewany na Polaków za odmówione so-

bie biskupstwo warmińskie. Nakoniec daje krótki opis w. ks. Moskiewskiego i ziem niedawno od niego zawojowanych. Jest to zatém pierwsza geografija dawnej Polski bez baśni napisana. 2) *Chronica polonorum a prima propagatione ab ortu Polonorum usque ad an. 1506* (Kraków, w druk. Wietora, 1519, in fol.; 2-gie wyd. razem z Deciusza historycznemi pismami, tamże 1521), ozdobione wizerunkami monarchów polskich, po większej części zmyślonych, po raz trzeci ogłoszona w *Zbiorze* Pistoryjusza w tomie II, przełożona na język włoski przez Maggi, druk. w Wenecyi 1562 r. Jest to pierwsza historyja polska drukowana, którą autor widząc potrzebę, aby młodzież dzieje swojego narodu znała, ułożył w skróceniu z Długosza do r. 1480, dalsze zaś dzieje kończące się na r. 1506, sam jako naoczny świadek dopowiedział. Pod względem krytyki, dużo tej historyi zarzucają, wszelako wpływ jej na dziejopisarstwo był wielki, bo wyprzedzała wszystkie dawniejsze w rękopiśmie tylko przez pewną liczbę uczonych znane. Przez to zatém wydrukowanie *Kroniki* Miechowity, dzieło jego łatwiej w ręku każdego być mogło, aniżeli w rękopismach leżące Długosza i innych. Oprócz dzieł historycznych, Miechowita wydał także i medyczne, jakiemi są: 3) *Excellentisimi Viri Mathiae de Miechow artium et medicinae Doctoris contra sevam pestem regimen accuratissimum* (Kraków, w druk. Hallera, 1508, w 8-ce; 2-gie wyd. bez roku; 3-cie pomnożone, tamże, 1527, w 8-ce). Jest to poradnik dla ludu na żądanie wydawcy napisany, wykładający krótkie sposoby przeciwko morowej zarazie. 4) *Conservatio sanitatis* (tamże, u Hieronima Wietora, 1522, w 4-ce), przedrukowane po dwakroć po śmierci autora pod zmienionym tytułem: *Editio Venerabilis D. Matthiae de Miechow art. et med. Doctoris eximii etc. pro conservanda hominum sanitate familiarissimo collecta Immatura editio in immortalem candorem illius magni medici doctoris* etc. (tamże, u Mac. Szarferbergera, 1535; wyd. 3-cie tamże u tegoż bez roku). Są to rady lekarskie, które Miechowita zostawił rozrzucone po rozmaitych pismach. Całe dzieło podzielone jest na cztery traktaty. Według Janockiego (tom II, p. 97), Miechowita miał pisać dodatki do *Żywotów biskupów krakowskich* Długosza, które zatracone zostały w rękopiśmie. *F. M. S.*

Miechowita (Justyn), po łacinie pisał się *Miechovius, Miechoviensis*, sławny kaznodzieja, urodził się w Miechowie 1594 r., wstąpił do zakonu dominikanów w Krakowie 1607 r., nauki odbywał w Bononii, potém był kaznodzieją w Paryżu i w Wiedniu, gdzie słynął z wymowy i dzieł teologicznych, które wielokrotnie były przedrukowywane i po seminaryjach zagranicznych używane. Za powrotem do kraju był przeorem w Gdańsku, a późniéj regensem studyjum generalnego w Krakowie, gdzie zmarł w r. 1670. Pomiędzy jego dziełami najcelniejsze są p. t.: *Discursus praedicabiles super Lituanias Lauretanas B. Virg. Mariae in duos tomos distributi* (Paryż, 1632, 2 tomy, in fol.; wydanie drugie w Wiedniu, 1637 roku, in fol.; wydanie trzecie w Paryżu, 1660 r.). *F. M. S.*

Miechownica albo *Wiśnia żydowska (Physalis Alkekengi* Lin.), jest to roślina w Europie południowej i środkowej po krzakach, zaroślach i winnicach bardzo pospolita, u nas zaś na Podolu, Bukowinie i Ukrainie również często się trafiająca, a znana z tego, że jej owoce od ludu są jadane. Ma ona korzeń płożący się, ciągle trwały; łodygę zieloną, do 2 stóp dorastającą; liście jajowate, kończyste, na ogonkach osadzone; a kwiaty dość duże, brudno-białawe, z gardzielą zielonawą, do kwiatów u ziemiaków podobne, bo też miechownica należy do roślin psiankowatych *(Solaneae)*. Owoc jej stanowi jagoda wielkości wiśni, czerwona, lśniąca, mięsista, wewnątrz pełna ziarnek, a zewnątrz

objęta kielichem pąsowym, w kształcie pęcherza, zkąd też Wodzicki zowie Miechownicę wiśnią w pęcherzach. Jagoda ta ma smak kwaskowato-słodki; może być surowo jedzoną, tylko należy ją od tego pęcherza oswobodzić i obetrzeć, bo pęcherz na swojej wewnętrznej stronie sączy wilgoć nadzwyczaj gorzką a nawet jadowitą. Pod względem leczniczym, cała roślina działa jako środek mocno mocz pędzący, przez co dawniej, a szczególniej jej owoce pod nazwą *Baccae Alkekengi* s. *Halicacabi*, w puchlinach, w cierpieniach kamieni pęcherzowych i nerkowych, w napadach artrytycznych i w w. i. chorobach, bardzo były zachwalane. Dziś tylko w medycynie domowej o miechownicy nie zapominają, czego dowodem częste napotykanie tej rośliny po naszych ogrodach, chociaż dla jej dużych owoców pąsowych, możnaby ją poniekąd za roślinę ozdobną uważać, a i raz zasiana w ogrodzie, zwłaszcza gdzie grunt dobry i tłusty, tak się mocno zakorzenia, że ją później trudno wytępić. Co się zaś tyczy jej systematycznej, trochę dziwno-brzmiącej, jakby wschodniej nazwy (szczególnie gatunkowej), to: *Physalis* po grecku oznacza pęcherz, a *Alkekengi* jest to nazwa arabska tej rośliny, której Linneusz użył za gatunkową. *Physalis peruviana* Lin. i *Physalis indica* Lin., są to także gatunki w swej ojczyźnie (jak wskazują nazwy przymiotne gatunkowe) jadalne. *F. Be.*

Miechowski powiat, wchodzi w skład gubernii Radomskiej królestwa Polskiego, ma rozległości mil kw. jeograficznych 42. Ludność jego wynosi głów 109,877, z nich Sławian 105,582, izraelitów 4,295; podług płci, mężczyzn 53,068, kobiet 56,809; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolików 105,520, prawosławnych 24, ewangelików augsburgskich 38, starozakonnych 4,295; w miastach mieszka 11,788, we wsiach 98,089. W roku 1863 urodziło się: płci męzkiej 2,655, płci żeńskiej 2,640, razem 5,295; umarło: płci męzkiej 1,648, płci żeńskiej 1,690. razem 3,338. *Grunta* są tu w jednych miejscach gliniaste, nieco rędzinne, w innych glinka rodzajna szara lub próchnica. Z całkowitej rozległości gruntów, wynoszącej 12,346 włók nowopolskich trzysto-prętowych, przypada na grunta orne pszenne 3,529, żytne 4,664, na łąki 763, pastwiska 570, ogrody 298, lasy 1,684, zarośla 180, wydmy piaszczyste 143; wody, to-jest: jeziora, stawy, rzeki 61, błota i bagna 34, pod siedzibami i zabudowaniami 167 włók; reszta pod innemi użytkami i nieużytkami. Ludność rolnicza płci męzkiej 42,293, żeńskiej 45,265. *Sprzężaj rolniczy*: koni 18,543, wołów 13,294. *Inwentarz nierolniczy*, konie: ogierów 147, koni 729, klaczy 2,025, źrebiąt 2,316; bydło: buhai 345, wołów 342, krów 20,017, cieląt 12,314, trzody chlewnej 23,842; owce merynosy: baranów 4,920, owiec 43,101, skopów 35,942; metysy: baranów 1,390, owiec 15,085, skopów 9,405; pospolite: baranów 524, owiec 6,593, skopów 3,718. *Produkcyje rolnicze*: w roku 1863 wysiano pszenicy czetwierti 17,319, żyta 26,350, rzepaku 99, jęczmienia 21,218, owsa 21.778, grochu 5,977, tatarki 188, prosa 577, lnu 12, konopi 573, kartofli 32,680; zebrano pszenicy czetwerti 85,923, żyta 109,190, rzepaku 2,371, owsa 109.260, jęczmienia 97,056, grochu 24,175, tatarki 761, prosa 14,770, lnu 13, konopi 990, kartofli 235,990, siana pudów 2,092,250. Pod tę uprawę użyto gruntów: pod pszenicę 1,080, żyto 1,657, jęczmień 1.167, owies 1,109, groch 346, grykę, proso i rzepak 119, pod len i konopie 40, kartofle 523; pod ugorem zostawało 1,903 włóki; na pozostałej przestrzeni uprawiano inne produkcyje, jak np. buraki cukrowe i t. d. *Przemysł fabryczny i rzemiosła*, na bardzo nizkim znajduje się stopniu, w miastach: Miechowie, Koszycach i Słomnikach, 28 mieszczan trudni

się wyrobem sukna grubego, którego w r. 1863 wyrobiono arszynów 9,811, oraz innych tkanin podłużnych 3,700; w 38 wsiach, włościanie wyrabiają na własną potrzebę do 53,000 arsz. grubego płótna lnianego; cukrownia we wsi Kazimierzu wielka, wyrabia cukru pudów 3,722; gorzelni 29, wydają okowity wiader 77,464; browarów 13, wydają piwa zwyczajnego beczek 57,700; we wsiach: Gniazdowice i Nieszków, znajdują się dwa młyny amerykańskie, przerabające rocznie 20,800 pudów mąki i kaszy w najlepszych gatunkach; przytém 132 młynów wodnych i wiatraków, wyrabiają mąki i kaszy 653,920 pudów; olejarnie wyrabiają do 180 wiader oleju; trzy garbarnie wyprawiają do 11,000 sztuk skór; zakład w Działoszycach wydaje około 28 pudów szpilek podwójnych; trzy wapiennie wydają wapna czetwerti 5,350, a 19 cegielni, cegły sztuk 1,382,000. We wszystkich powyższych zakładach pracuje ludzi 985; wartość wyrobów wynosi około 755,000 rs. rocznie. Na jarmarki do miast tutejszych dowożą rozmaitych towarów za rs. 105,000. Powiat dzieli się na trzy okręgi sądowe: Miechowski, Proszowicki i Skalbmierski; miast w powiecie jest 9: Brzesko, Działoszyce, Koszyce, Książ wielki, Miechów, Opatowiec, Proszowice, Skalbmierz i Słomniki; gmin 118, wsi 464; dymów miejskich 2,059, wiejskich 12,633.

Miechutele, w pogańskiej Litwie była małżonka bożka Strutis; oboje z towarzyszką swoją, opiekowali się roslinami użytecznemi w rękodzielnictwie, a szczególniej w farbierstwie. Kiedy Żmujdzini szukali podobnych roślin po swoich lasach, po znalezieniu pierwszych, oddawali cześć i składali ofiary Miechuteli. *K. Wl. W.*

Miechy. Miechy są to w ogóle przyrządy używane do dostarczania powietrza w tych razach, gdzie naturalny jego przypływ lub zwykłe ciśnienie byłoby niedostateczne, jak np. w zakładach hutniczych lub kuźniach dla ożywienia kombustyi i otrzymania wysokiej temperatury, w kopalniach dla odświeżenia powietrza, w instrumentach organowych i t. p. W każdym dobrze urządzonym miechu, przy danej sile poruszającej, ilość dostarczonego powietrza powinna być o ile można największa, przypływ jego ciągły a ciśnienie o ile można jednostajne. Pierwszemu warunkowi można zadosyć uczynić przez dokładną budowę i spojenie części przyrządu, przez użycie najprostszych organów przesłania ruchu a unikanie szpar i licznych załamań w kanałach prowadzących wiatr; dla zapewnienia zaś jednostajnego przypływu i ciśnienia powietrza, każdy dobry miech opatrzony być winien regulatorem, to jest zbiornikiem powietrza, aby wszelkie zmiany w natężeniu siły poruszającej rozkładały się na większą massę a tem samém mniej oddziaływały na zmienność wypływu. Najprostszy i z kształtu przynajmniej powszechnie znany miech kowalski, składa się z dwóch części: z dolnej stanowiącej miech właściwy i z górnej, która służy tylko jako zbiornik powietrza; części te oddzielone są stałą przegrodą drewnianą, ściany zaś górna i dolna są ruchome na zawiasach przytwierdzonych do głowy miecha. Przy opadaniu ściany dolnej, powietrze wchodzi do miecha, otwierając umieszczone w niej klapy ssące, przy podnoszeniu zaś tejże ściany, klapy wspomnione zamykają się, a powietrze podnosząc klapy umieszczone w przegrodzie pomiędzy miechem a zbiorownikiem, przechodzi do tegoż ostatniego zkąd rurami przechodzi dalej do ogniska. Ruchoma pokrywa zbiornika obciąża się mniej lub więcej, stosownie do żądanego ciśnienia wiatru. Do poruszania miecha służy zwykle drąg obracający się około osi: jeden jego koniec połączony jest z hakiem przybitym do dna miecha, na drugi zaś działa robotnik bezpośrednio lub za pomocą sznura. W takich

miechach wypływ powietrza nie jest dostatecznie jednostajny i dla tego przekładają nad nie miechy potrójne, w których jedna część stanowi zbiornik, dwie zaś pozostałe naprzemian dostarczają do niego powietrze, podczas gdy w miechach podwójnych dzieje się to tylko przy podnoszeniu dna miecha. W miechach tego rodzaju można zmniejszyć stratę powietrza uchodzącego przez szpary, a tem samém powiększyć użyteczny ich skutek, zastępując skórzane jego ściany boczne przez ściany drewniane; miech taki używany jeszcze w wielu zakładach metallurgicznych, składa się z dwóch skrzynek trójkątnych drewnianych, szczelnie wchodzących jedna w drugą: skrzynka dolna jest nieruchoma, górna zaś poruszana jest z góry na dół przez koło palczaste, do góry zaś przez drąg z przeciwwagą. Użyteczny skutek tych miechów wynosi 0,25 do 0,3 siły poruszającej. W okolicach górzystych, przy nadmiarze poruszającej siły wody, używają często miechów wodnych, zwanych trąbami albo wodmuchami. Składają się one z dwóch skrzyń drewnianych umieszczonych jedna po nad drugą i połączonych rurą pionową; woda przypływająca ciągle do skrzyni górnej, wpada do rury otworem zwężonym, tworząc wewnątrz niej strumień cieńszy niż średnica rury, pociąga za sobą powietrze przypływające do rury otworami bocznemi i zgromadza je w skrzyni dolnej szczelnie zamkniętej, zkąd następnie powietrze dostaje się do ognisk. Trąby wodne przesyłają zaledwie $^1/_{10}$ część pracy poruszającej i dla tego to tylko przy nadmiarze wody mogą być z korzyścią użyte. Z pomiędzy innych miechów wodnych wspomniemy jeszcze o miechu szrubowym pomysłu Cagniarda; składa się on z walca z blachy żelaznej obracającego się na osi i umieszczonego pochyło w skrzyni napełnionej wodą tak, aby większa połowa walca znajdowała się pod wodą. Wewnątrz walca umieszczone są trzy powierzchnie szrubowe idące równolegle jedna od drugiej i tworzące trzy kanały spiralne. Gdy przy obrocie walca kanał taki wyjdzie po nad wodę, wówczas zaczerpuje powietrze, a gdy następnie zanurza się pod powierzchnią wody, powietrze tłoczone jest coraz dalej ku dolnemu końcowi walca, a ztąd rurą przechodzi do ognisk. Szruba Cagniarda dostarczyć może 30—40 metrów sześciennych powietrza na minutę pod ciśnieniem 14 linij merkurjuszu. Miechy wiatraczkowe, zwane wentylatorami lub bąkami, używają się głównie w fabrykach posiadających po kilka lub kilkanaście ognisk kowalskich, tudzież w giserniach, do zasilania pieców kupolowych. Wentylator składa się z wiatraczka o kilku skrzydłach osadzonych na osi i obracających się w skrzynce walcowej, opatrzonej dwoma otworami po bokach i jednym na obwodzie. Za pomocą jakiejkolwiek bądź siły poruszającej, wiatraczek wprawiony zostaje w bardzo szybki ruch obrotowy i wtedy wciąga powietrze z zewnątrz dwoma otworami: powietrze to wprawione razem ze skrzydłami w ruch obrotowy, pociągane jest przez siłę odśrodkową ku obwodowi skrzynki, a tam natrafiając otwór, udaje się nim do ogniska. Ta jest ogólna zasada działania bąka, jednak pod względem kształtu skrzydełek i rozkładu pojedynczych części, istnieje bardzo wiele systemów, w których głównie miano na celu powiększenie użytecznego skutku w stosunku do siły poruszającej i usunięcie silnego huku stanowiącego jednę z ważniejszych niedogodności tego rodzaju miechów. Do najlepszych należą wentylatory Schwartzkopfa z Berlina, których różne gatunki przy średnicy wiatraczka od 10—48 cali i liczbie obrotów na minutę wynoszącej odpowiednio od 3,000—1,600, mogą zasilać od 4—90 ognisk kowalskich, potrzebują siły poruszającej od $^3/_4$—8 koni parowych i kosztują na miejscu od 55 do 390 talarów. Najsilniejsze i najdokładniej działające z pomiędzy machin miecho-

wych, są tak zwane miechy tłokowe, używane głównie w zakładach hutniczych do zasilania powietrzem wielkich pieców, rzadziej zaś w kuźniach, gdyż są dosyć kosztowne i wymagają wiele miejsca. Miech tłokowy stanowi zwykle jednę całość z poruszającą go machiną parową; składa się on z walca z żelaza lanego (rzadko z klepek drewnianych), wewnątrz którego porusza się lekki tłok szczelnie do ścian przystający; w obu podstawach walca znajdują się po dwie klapy otwierające się w kierunkach przeciwnych i kommunikujące, jedna z powietrzem, druga zaś z obszernym zbiornikiem stanowiącym regulator. Gdy tłok porusza się, np. z góry na dół, jedna z klap dolnych zamyka się, druga zaś otwiera i przepuszcza powietrze z pod tłoka do zbiornika; przeciwnie zaś z dwóch klap górnych ta wówczas pozostanie otwarta, przez którą powietrze zewnętrzne wchodzi po nad tłok do walca. Podobnież dzieje się przy podnoszeniu się tłoka, tak że przypływ powietrza do regulatora a ztamtąd do ogniska jest ciągły i jednostajny. Każda z podobnych machin opatrzona jest wiatromierzem (ob.), służącym do wskazywania pręžności powietrza w wysokości słupa wody lub rtęci. *Al. M.*

Miecielisko, miecielica, u ludu i lesników, zawierucha, zamieć, zawieja, wiatr silny śniegiem miotający i zasypujący tór na drogach.

Miecz po łacinie: *gladium*, wielu lecz mylnie ten wyraz od tureckiego *meć* wyprowadzało; przeciwnie: Turcy albowiem wywodzą wyraz i sam przedmiot z słowiańskiego. I naturalnie: jak szablę odebrał Zachód przez Polskę i Węgry ze Wschodu; tak znowu Polska miecz *(miotać, zmiatać)* z zachodu na Wschód przeniosła. Jeżeli Turcy przyjęli wyraz *meć* od Słowian; to raczej od swych najbliższych sąsiadów Serbów i Bołgarów, z którymi mieli już od XIV wieku ustawicznie do czynienia; jakoż serbskie *metati* (miotać) ma więcej zbliżenia do wyrazu *meć* niż polskie *mieść*. Po hiszpańsku wreszcie *matare* znaczy *zabić*, ztąd może w szachach partyja przegrana, zabita: *mat*, *met*. Tu też są w powinowactwie niemieckie słowa: *metzen*, *metzeln Messer*, *Metzger*. U Celtów, mieszkańców dawniejszej Gallii, wyraz *matara*, znaczył strzałę lub rohatynę grubą. Miecz składają: *klinga*, *rękojeść* i *pochwa* (ob.) wreszcie konieczne dlań *zawieszenie* lub *przypasanie*. Bronz nadaje pierwszy zasadniczy kształt wszelkim mieczom, z którego w późniejszych wiekach rozwija się różny ich rysunek. Miecze bronzowe w greckich, rzymskich i starogermańskich grobach znajdowane, bywają zwykle nie dłuższe nad 2—3 stopy, a 1 do $1^1/_2$ cala szerokie; w skład mieszaniny metalu wchodzi głównie miedź i cyna; kształt klingi ma podobieństwo do liści tulipanu, kosaćca (iris) i tym podobnych roślin. Brzeszczoty (ob.) mieczów tych nie mają tak ostrych grzbietów, jakie na żelaznych widzimy, są one bardziej okrągławe. Miecze u dawnych Egipcyjan były proste, obosieczne; klingi grawirowane bogato, środkiem szedł rowek krwawy *(Blutrinne)*. U rękojeści bywały rzemienne temblaki *(port d'epée)* do przymocowania jej w ręce. Miecze te schowane w pochwy, na rzemieniach przez ramię przy lewym boku nosili. Wiele tego rodzaju zabytków okazują nam pomniki Niniwy. Miecze Greków były miedziane, później żelazne. Rzymscy pisarze augustowego wieku, mówią o broni tylko żelaznej. Już w nader odległych wiekach słynęły hiszpańskie miecze, dla ich wybornego materyjału z którego je wyrabiano. Broń ta wysławiana w pieśniach, w symbolice religijnej i w allegorycznych wyrażeniach wszystkich języków, oraz, na polu wspomnień i pamiątek wszech ludów, świetność i sławę sobie zyskała. Są wieki co tylko miecz za godło swe mają: on panuje, rozstrzyga i na jego ostrzu Bóg losy narodów składa.

W Kościele katolickim istnieje zwyczaj, iż w wigiliją Bożego Narodzenia, o północy, papież w purpurowe strojny szaty, udaje się z kardynałami w tryjumfalnym pochodzie do kościoła ś. Piotra i tam po odbytej Mszy Świętej błogosławi miecz obosieczny i mitrę. Miecz bywa żelazny, rękojeść złota a pochwa srebrna, czapka (ob.) zaś bogato perłami sadzona przedstawia u szczytu gołębicę wyobrażającą Ducha S. Te pobłogosławione przedmioty posela zwykle papież któremu z monarchów dobrze Kościołowi zasłużonemu. Upominki owe są symbolem zwycięztwa Chrystusa nad piekłem, znamionują władzę stolicy Piotrowej i obowiązek obrony Wiary ś. jaki mają władzcy ziemi. Wreszcie miecz ten Ducha S. *(gladium Spiritus S.)* i mitra zbawienia *(galea salutis)* symbolizują w ogóle Kościół wojujący i tryjumf zwycięzców w tej walce. Zwykle monarchowie odbierają upominki te z rąk kardynałów lub przez posłów; wyjątkowo tylko jednemu Władysławowi IV sam Urban VIII miecz do boku przypasał i mitrę włożył na głowę. Ciekawe szczegóły tej ceremonii benedykcyi miecza znajdują się w dziełach: *Pontificale romanum Clement. VIII et Urbani VIII jussu editum* etc. *Venetiis a. 1788* (Pars II pag. 313); oraz J. Załuskiego pod tytułem: *Analecta historica de sacra a Romanis Pontificibus quotannis usitata ceremonia Ensem et Pileum benedicendi* (w Warszawie, w druk. ks. pijarów 1745 r.). O dacie powstania w Kościele katolickim tego wspomniałego obrzędu, z pewnością orzec trudno; zdaje się jednak, iż wojny krzyżowe dały początek tej ceremonii. Przez sześć wieków (od roku 1177 do 1726 r.) upominek ten Kościoła otrzymało 27; a w tej liczbie znaczna część bo 10 przypada na Polskę. Uczczono u nas watykańskim mieczem: 1) Alberta margrabiego Brandeburgskiego r. 1460, 2) Bogusława księcia Pomeranii r. 1497, 3) Zygmunta Starego r. 1525, 4) Zygmunta Augusta ozdobił papież Paweł III, 5) Stefana Batorego r. 1580, 6) Władysława IV r. 1626 7) Michała Wiszniowieckiego r. 1672, 8) Jana III r. 1684, 9) Stanisława Lubomirskiego marszałka, papież Alexander VII r. 1658 obdarzył szablą, napisami w języku łacińskim ozdobioną, nakoniec 10) Augusta II roku 1726. Miecz w Ikonografii (ob.) symbolizuje *Kościół wojujący*. Dawane przeto wielu świętym Pańskim godło *miecza* znaczy poniekąd, iż posiadacze onego byli prawymi wojownikami w świętej sprawie i wytrwali w niej ku zbudowaniu innych i własnemu zbawieniu. Miecz znaczy w ikonografii tyle co zabity *(occisus)*; to jest służy szczególnie męczennikom; przecież i ŚŚ. rycerze z orężem malowani bywają. Ci święci, co zginęli z niewiadomej ręki lub zabici od pogan, mają zwykle pałkę za symbol; zamordowani tajemnie, zdradziecko: sztylet nóż lub puginał. Miecz tedy oznacza męczeństwo jawnie za wyrokiem spełnione. Miecz zaś u starożytnych jest attrybutem bogiń zemsty i sprawiedliwości: ma go tedy Nemezis i Temida. W greckim mycie znany miecz Damoklesa. W mycie Tuszetów i Kachetów, ludów na Kaukazie, miecz olbrzyma Amirana. W astronomii konstellacyja *Kosy* (Oryjon) zowie się po czesku *miecz Oryjonów*. W starożytności istniał taniec mieczowy. U rzymian stracenie, zgubienie lub sprzedanie miecza było gardłowym występkiem, który tak karano jak opuszczenie szeregów. Broń po odejściu z wojska oddawano bogom, po zwycięztwie Jowiszowi *Redux* zwanemu. W królodworskim rękopisie w pieśni *Zabój*, wyraźny widzimy ślad składania mieczów na ofiarę bogom. W chrześcijaństwie przysięgano na mieczu wbijając go w ziemię. W Polsce wyrażenie *po mieczu* znaczyło tyle co z męzkiego rodu. Po wygaśnięciu rodziny męzkiej miecz łamano przy trumnie. Znany *Szczerbiec* Bolesława Chrobrego *niby w kopii* dochował się

w skarbcu katedry krakowskiej. Taki jak go teraz oglądamy, uważany być winien za miecz ceremonijalny, najwcześniej w XVI dopiero stóleciu zrobiony. Co do *żurawia*, miecza Bolesława Krzywoustego, powstaje wątpliwość czyto jest nazwisko oręża tego króla szczególne, czyli też nazwa rodzaju korda. W heraldyce przychodzi także użycie miecza i innej siecznej broni jako herbu. Herby polskie, gdzie miecz lub jego część jest ich istotą są następujące: Przestrzał, Nowina, Cholewa, Druck, Dargolewski, Łzawa, Kotwica, Konasina, Kownia, Stojeńskich, Limont, Liniewski, Pielesz, Wyczechowski albo Szorfas, Gołocki, Zbieświcz, Herburt, Pawęza, Zapędowski, Ostoja, Żukowski. Miecz jest symbolem władzy u monarchy, księcia i każdego panującego. U zachodnio-europejskiego rycerstwa, cięcie w bramę jak równie dotknięcie się bronią warowni nieprzyjacielskiej, znaczyło wzięcie w posiadanie. Prosić o pokój przychodząc do obozu zwycięzcy z mieczem u szyi zawieszonym, był to znak ostatecznej hańby, do której w największych dopiero niebezpieczeństwach wojownik się uciekał. Wincenty kanonik pragski, niewiadomo czy baśń czy prawdę napisał, gdy podaje, jako nasz Bolesław Kędzierzawy boso, niosąc goły miecz na głowie szedł do obozu cesarza Fryderyka. Jako wyrażenie sprawiedliwości, widzimy często na rycinach goły miecz na łonie sędziego, lub też symbolicznie skrzyżowany z ważkami. Dwa miecze skrzyżowane stanowią godło rycerzów mieczowych. W mappografii miecze na krzyż znaczą miejsce walnej bitwy. Order miecza jest w Szwecyi najdostojniejszą dekoracyją wojskową. Schowek najpotrzebniejszych zapasów, nie dający się pomieścić w okręcie, ale jako broń u rycerza przypięty u boku statku, ma nazwę miecza *(das Schwert, la dérive)*. U starych Germanów przez oddanie miecza, działa się adoptacyja i wprowadzenie kogoś w posiadanie ziemi. Oręż przypasywano z błogosławieństwem; a wojownicy brali miecze po wodzach sławnych. Tak Sobieskiemu dają częstochowscy zakonnicy głownią (ob.) po Żółkiewskim, błogosławiąc go na wiedeńską wyprawę. Dotykając mieczem pasował król giermka, młodzieńca i mieszczanina na rycerza. *Branie pasów, miecza* (Schwert nehmen) znak rycerskiej godności, odbywało się trzykrotnem uderzeniem przyklękającego płazem głowni po ramieniu: a to w Imię Boga, ś. Michała i ś. Jerzego. Pasowania na rycerzy odbywały się w Polsce po koronacyjach na rynku krakowskim. Na okazanie hańby, łamano miecz lub szpadę nad głową rycerza, który splamił swoją cześć. Przy uroczystych zaślubinach noszono w Niemczech miecz na znak, że mąż ma nad żoną władzę. Z zwłokami zmarłych monarchów zwykle chowano razem i insygnija (ob.) państwa do trumny a zatem i miecz. W razie gdy rycerz odbierając żonę chciał ją dziewicą zostawić, kładł między nią a sobą goły miecz. O początku rękodzielni mieczów ledwo tyle wspomnieć można, iż hartownicy stali i szlifierze, pierwszy w Niemczech przywilej otrzymali 1401 r. Najdoskonalsze głównie mieczów są solingskie i toledskie. U nas w Krakowie słynie w XVI stóleciu cech mieczowników (gladiatores). Słyną *warszawskie, wyszyńskie* i *krechowskie*, oraz wyborne *krakowskie* miecze, kordy i koncerze (ob.). Kiedy właściwie miecz katowski wszedł w użycie, oznaczyć trudno. Zwykle miecze o tępym zaokrąglonym a krótkim końcu, biorą za katowskie. Przecież bywają one i z ostrym końcem; a więc owo określenie charakterystycznem być nie może; prędzej za cechę uważać wypada szerokość brzeszczota nieproporcyjonalną do długości i wielkości dwuręcznej rękojeści. Długość klingi u takich mieczów około 2 stóp, szerokość znów do 3 cali, brożkowanie głębokie. Na głowni bywa wyryta szubienica i krzyż, często napis

stosowny i nazwisko fabrykanta. Po magistratach miasteczek polskich nie trudno spotkać się z tym symbolem *juris gladii.* W magistracie lewockim na Spiżu był obyczaj, że najmłodszy wiekiem Rajca zastępując kata wykonywał wyrok sprawiedliwości. W połowie przeszłego wieku ostatni pod cięciem tej głowni zginął szlachcic Görgey z Görgejowic, za zabicie burmistrza miejskiego. Wiadomość niniejsza wyjęta z broszury J. Łepkowskiego pod tytułem: *Broń sieczna w ogóle i w Polsce uważana archeologicznie* (Kraków, 1857 r.).

Miecz, w architekturze, jest to ukośny z góry do dołu zastrzał (sztuka drzewa oparta o podwalinę i o słup prosto stojący), zarazem podpierający i wiążący z nim belkę poziomą, która leży na jego wierzchołku. Miecz przydłuższy nazywa się mieczunkiem.

Miecz, gatunek ryby z rodzaju *Xiphias* (ob.).

Miecza, rzeka, początek bierze w powiecie Bogorodzickim (gubernii Tulskiej), płynie przez powiaty Efremowski i Lebiediański, w którym wpada do rzeki Donu; bieg jej wynosi około 29 mil; przyjmuje do siebie rzeczki Sitową Mieczę i Kamienną Mieczę; nad rzeką tą leży miasto powiatowe Efremow (ob.). Dawne państwa moskiewskiego granice sięgały rzeki Mieczy, mając tu linię strażniczą, której warownie znajdowały się w dzisiejszej osadzie Masłowie, na górze urwistej, zwanej Horodyszczem, i w mieście Efremowie, łącząc się z dawnemi miastami warownemi Nowosilem i Mceńskiem; okoliczne wsie i osady mają też nazwy wojskowe, jak np. Strelcy, Storoże, Sołdackie i t. d.; mieszkańcy tych osad, w księgach landrackich z r. 1710 i 1717 nazwani *rajtarami*, same zaś miejsca *stanami* (obozami). O jednej z grup kamiennych, na brzegu Mieczy w osadzie Koziej leżącej, krąży między ludem podanie, jakoby niegdyś całe koło *(chorowod)* tańczących, od uderzenia pioruna, w kamienie zostało zamienione. W okolicach rzeki znajduje się studnia zwana carską *(carskij kołodiec)*, o 2 mile od miasta Efremowa odległa, w pięknej borem otoczonej miejscowości, w osadzie Borołomy, przy trakcie bogorodzickim. *J. Sa...*

Mieczkowski (Antoni), współczesny kaznodzieja, zamieszkały na Litwie, wydał z druku *Kazania świąteczne* (Wilno, 1848) i *Kazania niedzielne* (tamże, 1852).

Miecznik (po łacinie: *ensifer, gladifer, armiger*). Kiedy ten urząd powstał w Polsce, nie wiadomo, wszakże wątpić nie można że był już na dworze Bolesława Chrobrego, gdyż miecz był oznaką monarszą i noszono go przed osobą panującego: *Ense praedecente* (Gallus, p. 305). Zindram z Maszkowic który dowodził wojskiem polskiem pod Grunwaldem i Tannenbergiem, był miecznikiem krakowskim. W r. 1529 miecznik litewski jest już podpisany w prawach. Miecznikowie koronni i litewscy, miecze przed królem nosili w czasie uroczystości. Bywali oni zarazem i urzędnikami wojskowymi. Stanisław Denhoff sprawował buławę mniejszą. Miecz, obok korony, berła i jabłka (ob.) występuje tak przy koronacyjach jak i przy marach królów; w czasie żałobnego nabożeństwa, miecznik niósł goły miecz z świeczkami u jego krzyża zapalonemi i ten przed wielkim ołtarzem na ziemię rzucał. Przy koronacyi Kazimierza Wielkiego niósł miecz wojewoda sandomierski. Miecznik koronny bywał obecny: gdy król dla odebrania przysięgi z zamku krakowskiego szedł do miasta; gdy po wykonaniu następnie takowej pasował rycerzy (ob. *Miecz)*, gdy książęta pruscy niegdyś hołd lenny składali królom polskim, niemniej przy inwestyturze księcia kurlandzkiego. Jest tedy podobieństwo obowiązków miecznika z obowiązkiem chorążego, nawet i w tém, że jak jedni tak drudzy mogą przy swej dostojności urząd wojskowy posiadać. Honorowy tytuł miecznika ziem pruskich datuje się od początku XVI wieku. Podobnież

miecznikowie ziemscy, żadnych nie pełniąc urzędowych czynności, odznaczali się tylko między szlachtą powiatową samym tytułem. Pełnili wtenczas tylko obowiązki swego urzędowania honorowo, każdy w swojej tylko ziemi, kiedy król tam był obecnym. Według godności urzędów ziemskich w Koronie, miecznik po podkomorzym zajmował trzynaste z kolei miejsce, następował po pisarzu ziemskim a szedł przed wojskim mniejszym; w Litwie miał dziewiętnaste po ciwunie (ob.) miejsce, następując po Łowczym, szedł przed koniuszym. *C. B.*

Miecznikowski (Adam), Mazur, jeden z najdzielniejszych pułkowników za panowania Zygmunta III, który walczył na wyprawach w Inflantach, Moskwie i na Wołoszczyznie. W sile wieku, przywdziawszy habit reformatów, słynął jako sławny egzorcysta. Niesiecki z całą naiwną prostotą pisze: „Gdy u oo. dominikanów konwentu krakowskiego, młyn tak był zczarowany, że się koła przeciw wodzie obracały, żadne ratunki egzorcystów nie pomagały, z rozkazu przełożonych swoich, skoro Adam trzy razy owe słowa wymówił: „*Christus factus est pro nobis obediens usque ad mortem,*” przełamał czartowską siłę, że koła potém zwyczajnym swoim trybem krążyły (*Korona polska*, t. 3; Lwów, 1740). *K. Wł. W.*

Miecznikowski (Alexander), współczesny, urodził się we wsi Paluchy, w okolicach Warszawy 1837 r.; po ukończeniu w r. 1854 nauk w gimnazyjum realném w Warszawie, dla dalszego kształcenia się wysłany kosztem rządu w r. 1856 do szkoły sztuk, rękodzieł i górnictwa w Liége, ukończył takową w r. 1859 ze stopniem inżeniera mechanika; w tymże roku przeznaczony do wykładu mechaniki w gimnazyjum realném, miał sobie powierzony zarząd warsztatami mechanicznemi przy temże gimnazyjum. W r. 1862 mianowany nauczycielem przedmiotów fizyczno-matematycznych w gimnazyjum III w Warszawie. Ogłosił: *Przewodnik dla kowali* (Warszawa, 1862), tudzież dostarczył wiele artykułów do niniejszej *Encyklopedyi.*

Mieczowi Kawalerowie. Około r. 1158 kupcy niemieccy z Bremy i Lubeki, wyrzuceni zostali przez burzę morską na brzeg Inflant (ob.) czyli Liwonii, przy ujściu Dźwiny do morza Baltyckiego. Wszedłszy w stosunki z mieszkańcami, osiadać tu zaczęli i rozkrzewiać wiarę chrześcijańską. Niedługo potém Meinard albo Meinhard, zakonnik opactwa w Segebergu, był tu wysłany dla nawracania pogan inflanckich. Poświęcony na biskupa Liwonii przez arcybiskupa Bremeńskiego, opasał murem miasto Ikeskole, dzisiejsze Ikskul, zbudował kościół i osadził przy nim zakonników reguły ś. Augustyna. Po Meinardzie nastąpił Bertold, cysters; ten uniesiony przez konia, podczas bitwy z Liwami poganami, zamordowany był przez nich. Skłonił on poprzednio niektórych panów niemieckich do podniesienia krucyjaty przeciw poganom; ale nie wiele ona przyniosła pożytku, każdy bowiem krzyżownik wypełniwszy ślub, kwapił się z powrotem do ojczyzny; umyślono przeto założyć zakon rycerski, któryby jako nieustanna krucyjata „walczył z nieprzyjaciołmi wiary chrześcijańskiej.” W tym więc celu zawiązał się staraniem Alberta Buxhöwden, następcy na biskupstwo po Bertoldzie, zakon Chrystusa, który przyjął regułę Templaryjuszów, około r. 1204, a w następnym roku był zatwierdzony przez Innocentego III papieża. Składał się najprzód z krzyżowników niemieckich, a pierwszym jego wielkim mistrzem był Winno von Rohrbach. Nowo przyjmowanego rycerza wielki mistrz potrzykroć uderzał mieczem po ramieniu, mówiąc: „Weź ten miecz z moich rąk i walcz za Boga i kraj Maryi;” ponieważ Inflanty oddane były pod opiekę Maryi Panny. Ubiór

tego rycerskiego zakonu składał się z płaszcza białego, na którym był miecz czerwony i krzyż, ztąd pospolicie członkowie zakonu zwani byli Kawalerami Mieczowemi (*Ensiferi*), lub też Rycerzami Inflanckiemi. W r. **1206** Albert, biskup rygski, twierdząc iż otrzymał Inflanty z nadania cesarza, odstąpił trzecią ich część Kawalerom Mieczowym, ze wszelkiemi prawami, jakie mu służyły; zastrzegł zaś sobie tylko czwartą część dziesięcin, na znak podległości. Winno von Rohrbach, pierwszy wielki mistrz, założyciel miasta Wenden, w następnym roku zamordowany został przez jednego z rycerzy zakonnych. Nastąpił po nim Wolkwin, zwany od niektórych Schenk von Winterstadt; kilkakrotnie zawierał umowy z biskupami rygskimi. Najdawniejsza odnosiła się do rozdziału powiatu Tolowe, którego trzecią część otrzymał Wolkwin, a dwie inne biskup, stosownie do poleceń wydanych przez papieża względem podziału Litwy i Inflant. Umowę tę zatwierdził Innocenty III, papież, d. **20** Października **1210** r.; bulla ta stanowi, że rycerze zakonni nie będą podlegać żadnej doczesnej służbie względem biskupa, lecz go uznawać w rzeczach duchownych, nie płacąc wszakże dziesięcin i że jedynym ich obowiązkiem będzie obrona Kościoła rygskiego; dodawał papież, że rycerze w niczém nie będą obowiązani biskupowi ze zdobyczy, jakie uczynić mogą za obrębem Inflant i Łotwy. Nie długo potém nowy zrobiono podział Łotwy, za wdaniem się biskupa Lebalu w Inflantach i biskupów Paderbornu, Werden i Raceburga, którzy się tam znajdowali jako krzyżownicy; ciągniono losy, a trzecia część dostała się rycerzom; akt ten nie nosi daty, lecz w *Kodeksie dyplomatycznym Polskim* umieszczony jest pod rokiem **1213**. Nie stosowny to, jak widać, był podział; gdyż biskupi i rycerze tegoż jeszcze roku uczynili w nim zmiany. Następnie biskup Estonii nadał połowę swoich posiadłości Kawalerom Mieczowym, zastrzegając dla siebie tylko juryzdykcyję biskupią, a na nich wkładając jedyny obowiązek obrony od pogan. Przy ciągłém powodzeniu chrześcijan, nowy podział Estonii miał miejsce w r. **1215** między biskupem tej prowincyi, biskupem rygskim, tudzież Mieczownikami. W następnym roku biskup rygski wyjechał do Niemiec, w nadziei otrzymania pomocy dla swego Kościoła i zarazem prosił o wsparcie Waldemara II, króla duńskiego. Ten wylądował do Estonii, a w r. **1221** wkroczył do Inflant, założył zamek na wyspie Oesel i odniósł zwycięztwo nad poganami. Wielki mistrz Kawalerów Mieczowych i deputowani inflanccy przybyli do niego, oświadczając, iż nie mogą zgodzić się na odstąpienie mu Inflant przez biskupa rygskiego; król po niejakich układach zrzekł się tej prowincyi i nanowo nadał Mieczownikom poprzednio im darowane ziemie Sekkala i Ungannia, to jest Estoniję właściwą i powiat Dorpacki, ze wszelkiemi prawami, zachowując tylko duchowną zwierzchność biskupowi, z zastrzeżeniem wszakże, iż Kawalerowie Mieczowi będą wiernymi Danii i pomagać jej przeciwko poganom i Rusi; Waldemar bowiem trzymał Rewel i drugą, zdobytą przez siebie część Estonii. Bez względu na te umowy, Kawalerowie uczynili nowy podział Estonii z biskupami r. **1223**, po którym zaraz nastąpił drugi po zdobyciu Dorpatu na Rusinach. Później Estończycy odebrali Duńczykom Rewel; Wolkwin, wielki mistrz Kawalerów Mieczowych, któremu papież, jak powiadają, nadał Rewel, ze wszystkiém tém cokolwiek on zawojuje, obległ zamek, wyrugował Estończyków i murem zastąpił wał wzniesiony przez Waldemara. W r. **1226** Wilhelm, biskup Modeny, legat stolicy apostolskiej, załatwił nieporozumienia zaszłe między wielkim mistrzem Kawalerów Mieczowych a biskupem rygskim, w przedmiocie ich posiadłości w Inflantach; powiedziano w tym akcie, że jeśli

rycerze zakonni zdobędą w Łotwie część wyrównywającą tej, jaką biskup nadał niejakiemu Teodorykowi, w krainie Warcka, nie będą obowiązani dzielić się nią z biskupem. Widać ztąd, że pomimo wszelkich podziałów Łotwy, jakie uczynili dotąd, nie posiadali jej w całości; toż samo miało miejsce z innemi prowincyjami Inflant, często spierano się tylko o prawa przygodne, bo daleko jeszcze było do zupełnego podbicia Inflantczyków, którym ciągle pomagali Rusini. Wielki mistrz Kawalerów Mieczowych ustawiczną toczył z nimi wojnę; ale żarliwość Niemców ostygła i krzyżownicy w małej tylko liczbie, zrzadka przybywali do Inflant. Wolkwin przeto widział słabnący swój zakon równie przez zwycięztwa, jak klęski: to właśnie nasunęło mu myśl połączenia go z zakonem Krzyżaków, których sława i znaczenie rokowały świetne korzyści. Hermann Salza, wielki mistrz Krzyżaków, przez wiele lat opierał się prośbom jego, tudzież biskupów inflanckich; że zaś Kawalerowie Mieczowi ponawiali bez przerwy swe nalegania, Salza w r. **1235** wyprawił na rozpoznanie stanu Inflant, Ehrenfrieda von Neuenburg i Arnolda von Neuendorf, komturów. Ci wywiązawszy się z danego sobie polecenia, powrócili w następnym roku do Niemiec, zabrawszy z sobą trzech deputowanych zakonu Kawalerów Mieczowych. Brat Ludwik von Oettingen, zapewne namiestnik podówczas mistrza krzyżackiego w Niemczech, lub upoważniony w tej rzeczy przez wielkiego mistrza, udzielił posłuchanie w Marburgu deputowanym inflanckim na kapitule złożonej z siedmdziesięciu braci zakonnych. Wielo zadawano pytań Kawalerom Mieczowym o ich regule, statutach, sposobie życia, równie jak o ich posiadłościach; poczém badano komturów wysyłanych do Inflant. Brat Ehrenfried von Neuenburg przedstawił Kawalerów Mieczowych w niepowabnych kolorach: są to, jak mówił, ludzie uparci i wichrzyciele, niechętnie ulegający regule swego zakonu i ubiegają się więcej za interessem osobistym, niżeli za dobrem ogólném; a ci, dodał, wskazując palcem na dwóch deputowanych i czterej inni, których znam, gorsi są od wszystkich. Brat Arnold von Neuendorf zabrał głos na poparcie słów swego towarzysza; ale oświadczył, że jeżeli Kawalerowie Mieczowi zrzeką się złych nałogów, wszedłszy do zakonu Krzyżaków, spodziewać się można iż się nawrócą ku dobremu i że należy zachęcić ich do tego pięknym przykładem. Ludwik von Oettingen chciał potém zebrać głosy kapituły względem zamiaru wcielenia Kawalerów Mieczowych do zakonu Krzyżaków; lecz zdanie wynurzone przez dwóch komturów to sprawiło, iż nikt nie kwapił się z podaniem głosu. Ponieważ wszyscy milczeli, brat Hermann von Heldrungen, jeden z najmłodszych rycerzy, radził aby przed stanowczym wyrokiem w tak ważnej sprawie, czekać na przybycie wielkiego mistrza; Arnold von Neuendorf poparł jego zdanie, na które zgodziła się kapituła. Ale Oettingen, w skutku próśb, postanowił jechać na dwór cesarski, gdzie znajdował się wielki mistrz i zabrał z sobą trzech rycerzy krzyżackich i Jana z Magdeburga, deputowanego z Inflant. Trafiono w szczęśliwą porę, gdyż Salza w tymże czasie był wysyłany przez cesarza, dla układów z papieżem o Lombardyję; wielki mistrz wziął z sobą deputowanego z Inflant i Hermanna z Heldrungen Krzyżaka i wyjechał w miesiącu Kwietniu do papieża, znajdującego się w Viterbo, gdzie posłowie króla duńskiego usilnie prosili o zwrot Rewla i Estonii, zabranych przez Kawalerów Mieczowych. Kiedy wielki mistrz Krzyżaków rozważał całą tę sprawę, nadeszła wiadomość, która przyśpieszyła postanowienie. Wolkwin, wielki mistrz Kawalerów Mieczowych, tak nieszczęśliwą prowadził wojnę z Łotwą, że część jego wojska i krzyżowników w pień została wyciętą i on sam

poległ na placu bitwy z pięćdziesięcią rycerzy zakonnych. Ci którzy pozostali, wyprawili Gerlacha Roth do Rzymu, tak dla przedstawienia opłakanego stanu Inflant, jako też dla gorętszego nalegania o wcielenie Mieczowników do zakonu Krzyżaków; biskupi inflanccy, którzy oddawna prosili o to wielkiego mistrza, pisali także rozrzewniające listy; papież więc i wielki mistrz Krzyżaków, postanowili wreszcie uczynić zadość ich żądaniu. Grzegorz IX, mając przy sobie Alberta, łacińskiego patryjarchę Antyjochii, arcybiskupa Bari, brata Konrada ze Strasburga rycerza zakonu Krzyżaków, swego marszałka i kameryjera czyli mistrza dworu, którym był rycerz zakonu świętego Jana, udzielił posłuchanie Janowi z Magdeburga i Rothowi, deputowanym Kawalerów Mieczowych. Wysłuchawszy na nowo ich prośb, zezwolił na wcielenie ich zakonu do zakonu Krzyżaków; dwaj Kawalerowie Mieczowie uklękli przed papieżem, który uwalniając ich od pierwszych ślubów zakonnych, przemówił do nich i oblekł w biały płaszcz z czarnym krzyżem, błogosławiąc jako rycerzy zakonu Teutońskiego. Papież polecił uczynić toż samo ze wszystkimi rycerzami Chrystusa czyli Kawalerami Mieczowymi w Inflantach, wzywając, aby dla pozyskania odpuszczenia grzechów, przyjęli habit i regułę zakonu Teutońskiego. Zaledwie skończył się obrzęd, Roth usłyszawszy, że papież obiecał królowi duńskiemu zwrócić Rewel i Estoniję i że nowy jego wielki mistrz temu się nie opiera, uderzył się w piersi i z żywością rzekł do Hermanna von Heldrungen, że jeśliby wcielenie już nie nastąpiło, nigdyby nie miało miejsca. Wielką zatém rycerze inflanccy przywięzywać musieli wagę do téj zdobyczy; ale żal ich był niewczesny; gdyż nie pozwolono im nawet zabrać płaszczów, noszących znak dawnego, a zniesionego teraz zakonu; marszałek oznajmił, że powinni zostawić je u kameryjera papiezkiego. Obrzęd ten zapewne odbył się w Viterbo, d. **14 Maja 1237** r.; pod tą datą wydane zostały dwie bulle w tym przedmiocie: pierwsza do Wilhelma, biskupa Modeny, legata stolicy Apostolskiej w krajach północnych: papież oddawszy najpiękniejszą pochwałę zachowaniu się Krzyżaków i wielkim dziełom, jakie oni już okazali dla religii w Prusiech, powiada, że w skutku gorących prośb biskupów inflanckich i rycerzy Chrystusa, uznał za pożyteczne, za radą swoich braci, to jest kardynałów, przyłączyć tych rycerzy, wraz ze wszystkiemi ich posiadłościami do zakonu Teutońskiego; przydając wszakże, iż bez względu na przywileje udzielone Krzyżakom, rycerze znajdujący się w Inflantach, podlegać będą juryzdykcyi biskupów, podobnie jak dawniej Kawalerowie Mieczowi. Wszystko co było postanowione względem nowo nawróconych, pozostaje w swej mocy; a ponieważ Inflanty uznane są za własność ś. Piotra, Krzyżacy nie mogą ich odstępować komukolwiek bądź; używać zaś będą wszelkich łask, jakie niegdyś udzielił Kościół ich poprzednikom, Kawalerom Mieczowym. Druga bulla wydana do biskupów Rygi, Dorpatu i Oesel, podobnej jest treści co poprzedzająca. Taki był koniec zakonu Chrystusa czyli Kawalerów Mieczowych w Inflantach, który trwał około trzydziestu trzech lat; taki początek praw zakonu Krzyżaków do owej rozległej prowincyi. Pierwszém staraniem wielkiego mistrza Krzyżaków, po wcieleniu zakonu Kawalerów Mieczowych, było ustalenie rządu i obrony Inflant, których smutne położenie nie dopuszczało zwłoki. Wyprawił więc Hermanna von Heldrungen i Gerlacha Rotha do Niemiec, dla wybrania sześciudziesiąt rycerzy, których przeznaczał do Inflant; sam zaś wyjechał z Janem z Magdeburga do cesarza, aby mu podziękować za opiekę dla zakonu, a raczej co podobniejsza do prawdy, dla złożenia mu w hołdzie nowych swoich posiadłości, aby go zachęcić do opiekowania się

nimi: cesarz dał mu sześćdziesiąt, według innych zaś tysiąc mark złota na opędzenie pierwszych potrzeb w Inflantach. Potém wielki mistrz udał się do Marburga, gdzie odbył kapitułę, sam wybrał sześciudziesiąt rycerzy do Inflant i wniósł, aby pierwszym tam mistrzem prowincyjonalnym mianowany został brat Dietrich von Gruningen; ale ponieważ ten był bardzo młody, wielki mistrz zmienił zdanie i mianował mistrzem prowincyjonalnym w Inflantach czyli herrmistrzem Hermanna Balk, który chwalebnie rozpoczął zawojowanie Prus. Balk nie opuścił atoli podobnejże godności w Prusiech i piastował oba te urzędy do r. **1239** albo **1240**, w którym brat Poppo von Osterna został mianowany drugim mistrzem prowincyjonalnym pruskim. Balk odniósł znaczne korzyści nad poganami, a wspierany przez Duńczyków, obrócił oręż swój przeciw Rusinom i poraził ich pod Izeburgiem, a zwycięztwo odjęło im nadzieję odzyskania Dorpatu z przyległościami, które dawniej utracili. Potém mistrz prowincyjonalny przy pomocy Duńczyków, obległ miasto Psków; rządzący niém podówczas książę, przyprowadzony do ostateczności, poddał się; Krzyżacy mocną załogą osadzili miasto i zamek. Powodzenie to wszelako nie było długotrwałém; w sześć lat później, Alexander książę nowogrodzki, odebrał Psków, w pień wyciął załogę i siedmdziesięciu braci zakonnych. Hermann Balk nie był świadkiem tej klęski, gdyż rządził Inflantami sześć lat, od czasu wcielenia Kawalerów Mieczowych do zakonu Krzyżaków; potém przygnieciony trudami, odjechał do Niemiec i tam umarł r. **1248**. Nastąpił po nim na urząd herrmistrza czyli mistrza prowincyjonalnego w Inflantach, brat Henryk von Heimburg, chorowity, pobożny, nie czując się na siłach, złożył urząd nie spełna we dwa lata po jego objęciu. Brat Teoderyk albo Dietrich von Gruningen, jego następca, toczył wojnę z mieszkańcami Kurlandyi i Litwy. Założył w samym środku Kurlandyi trzy zamki, a w ich liczbie Goldyngę, która przekształciła się z czasem w znakomite miasto i w ciągu jednej epoki było rezydencyją mistrzów prowincyjalnych inflanckich. Odtąd dzieje rycerzy inflanckich zlewają się z dziejami całego zakonu Krzyżaków (ob.). Zapełniają je wojny z Kuronami i Litwą. Sześciu mistrzów prowincyjonalnych inflanckich zginęło w wojnach z Litwą, jako to: Otto von Rodensbejn, r. **1274**; Andrzej von Westphalen r. **1275**; Ernest von Rasburg r. **1279**; Bruno r. **1298**; Arnold von Vietinghof r. **1363**; Franz von Gersdorff r. **1439**. W r. **1513** Walter de Plettenberg, czterdziesty pierwszy w liczbie mistrzów inflanckich, po złączeniu z zakonem Krzyżaków, okupiwszy się od hołdu Albertowi, margrabiemu Brandenburgskiemu, wielkiemu mistrzowi Krzyżaków, zakon rycerzy inflanckich od krzyżackiego zupełnie odłączył. Ostatni ich mistrz Gotard Kettler, poddał się Zygmuntowi Augustowi, królowi polskiemu r. **1561** i otrzymał od niego tytuł księcia Kurlandyi i Semigallii. Tak się zakończył zakon Krzyżaków w Inflantach, w **37** siedm lat po rozwiązaniu się w Prusiech (ob. *Inflanty*). Kronikę hermistrzów inflanckich obejmuje dzieło Jana Augusta Hylzena, pod tytułem: *Inflanty, w dawnych swych i wielorakich aż do wieku naszego dziejach i rewolucyjach, z wywodem godności i starożytności szlachty tamecznej, tudzież praw i wolności zdawna i teraz jej służących, zebrane* (Wilno, 1750, w 4-ce). Pott wydał rozprawę o Kawalerach Mieczowych: *de Gladiferis, sive Fratribus militiae Christi* (Erlangen, 1806). *L. R.*

Mieczownicy lub **Miecznicy**, zwani także płatnerzami (ob.), zajmowali się wyrabianiem, osadzaniem i oprawianiem wszelkiego rodzaju broni siecznej, mianowicie takich sztuk, które tylko do rycerskiej należały obrony, jako to:

miecze, koncerze, multany, szable polskie, pałasze hussarskie, kordelasy polskie, obuchy, karabele, jendyczki i czeczugi. *C. B.*

Mieczyk (*Gladiolus* Tourn.), jest to nazwa dla jegnego z rodzajów roślin cebulkowych bardzo pięknych, które szczególniej obecnie, że tak powiedzieć można, są w modzie, i dla tego wszędzie zwłaszcza po ogrodach zamożniejszych spostrzegać się dają. Prawdziwych gatunków botanicznych dotąd poznano i dokładnie opisano tylko 90; lecz odmian ogrodowych przez sztukę ogrodniczą powstałych i ustalonych, podobnie jak georgiń, róż lub kamelij, liczą dziś już przeszło paręset. Dosyć zajrzeć do cenników słynniejszych ogrodów handlowych zagranicznych, ile tam takich nazw, jak: *Gl. imperatrice Eugénie*, *Queen Victoria*, *Prince impérial*, *Dr. Lindley*, *James Watt*, *Cuvier*, *belle Gabrielle*, *Stephenson*, *gandavensis* i t. p., wszystko to odmiany przez człowieka a nie przez samowolną przyrodę wywołane, które tylko lubowników kwiatów a nie naukowych botaników obchodzą. Wszystkie mają liście tak jak na tataraku mieczowate, i ztąd nawet nazwa najprzód łacińska a potém polska powstała. Pochodzą z bardzo małym wyjątkiem z Przylądka Dobrej Nadziei a raczej z południowej Afryki, chociaż jest kilka gatunków i europejskich. U nas jednym z najpospolitszych jest *Gladiolus imbricatus* Lin., który począwszy od brzegów Wisły, Bugu i Pilicy, na całém podgórzu i Pasmie Karpat, do wysokości 3,500 stóp nad pow. morza, po łąkach i zbożach, niekiedy (szczególniej pod Tatrami) w bardzo wielkiej ilości się natrafia. Nadto w okolicach Krakowa, a mianowicie koło wsiów Ludwinowa, Zakrzówka, Zagórza, Kapelanki, Kobierzyna, Łagiewnik w pobliżu cegielni parowej i Borsku niedaleko od b. fabryki świec stearynowych, odkryto w r. 1859 nowy gatunek, który Mieczykiem drobnokwiatowym (*Gladiolus parviflorus*) przezwano. Opisany on jest we *Florze Okolic Krakowa* na str. 341, i powtórzony w Augusta Neilreicha: *Nachträge zu Maly's Enumeratio plantarum phanerogamicarum imperii austriaci universi*, str. 55. *Gladiolus paluster* Gaud i *Gl. communis* Lin., trafiają się także u nas, zwłaszcza pierwszy w okolicach Poznania, drugi znów, za świadectwem Bessera, w południowej części Podola. Czyby zaś ten ostatni znajdował się rzeczywiście po łąkach w stanie dzikim w innych częściach dawnej Polski, a nie w ogrodach, gdzie go zazwyczaj dla ozdoby utrzymują, potrzebuje to jeszcze dokładniejszego zbadania i stanowczego orzeczenia. Ponieważ *Gladiolus communis* najczęściej, bo w ogrodach naszych napotykać można, opiszemy go przeto, aby można było od innych roślin cebulkowych odróżnić. Ma on cebulkę pojedynczą (*G. imbricatus* ma zawsze podwójną, jedna na drugiej umieszczoną), przypłaszczono-kulistą, okrytą błoną czarniawą, powstałą (błona) z włókienek dość grubych, równolegle ze sobą spojonych (w *Gl. paluster* włókienka te plączą się siatkowato). Łodyga dorasta od $1\frac{1}{2}$—3 stóp na wysokość, jest pojedynczą, obłą i w górze nieco pogiętą. Liście są żywo zielone, nieco tęgie, mieczowate, dolne 2 lub 3 dużo większe od 2 lub 3 górnych Kwiaty barwy pięknej karmazynowej, osadzone są na wierzchołku łodygi wszystkie razem w kłos, który przez to jednostronnym się staje. Kwiatów tych jest od 7 do 13, a każdy przy nasadzie otacza dwudziałkowa pochwa, niby kielich. Złożone one są z 6 płatków, od dołu ze sobą w rurkę zrośniętych. Pręcików mieczyki liczą zawsze 3 (trzecia gromada Linneuszowa), a słupek jeden (pierwszy rzęd Lin.), z 3 znamionami rozpłaszczonemi w górze. Nakoniec owoc stanowi torebka 3 komorowa, wielonasionowa, przewrotnie-jajowata, w wierzchołku zagnieciona, z ostremi krawędziami (w *Gl. imbricatus* krawędzie te są tępe, a w *Gl. paluster* torebka

w wierzchołku zaokrąglona a nie zagnieciona, w ogóle zaś *G. imbr.* jest mniejszy i we wszystkich częściach szczuplejszy). Mieczyki jak już powiedziano, należą do roślin pięknych, strojnych; kwitną w Czerwcu i Lipcu, a zamorskie gatunki i odmiany ogrodowe mają kwiaty od białej aż do ciemno-purpurowych barw, w najrozmaitszych przejściach; prócz tego lilowe, żółto-purpurowe czyli żółte z plamami purpurowemi i t. p. Odznaczają się wzrostem bujniejszym od swojskich, a nawet niekiedy olbrzymim, szczególniej tak zwane mieszańce (hibridy) z dwóch gatunków botanicznych lub z dwóch odmian ogrodowych powstałe. Cebulki swojskich zimę wytrzymują doskonale, jeśli je myszy lub inne jakie zwierzęta nie zjadły; zamorskie znów należy na zimę z ziemi wyjąć, i tak jak szafrany lub lilije (ob.), w suchém miejscu przechować, a na wiosnę znowu powsadzać. Cebulki z *Gladiolus communis*, słodkawe i słabo fijołkowo wonne, dawnemi czasy pod nazwą korzenia strzałowego lub piegawca okrągłego *(radix Victorialis rotundae)*, miały swoje lecznicze zastosowania, szczególniej na rany. Dziś środka tego tylko nasz lud używa, i to raczej zabobonnie, sądząc, że ochrania od złych duchów, że ochrania od zranienienia ciała, od wszelkich chorób i t. p. Nakoniec jeszcze to dodać tu można, że tak zwany *Gladiolus galiciensis* Bessera, *Gl. rossicus* Persoona, *Gl. neglectus* Schultesa i *Gl. tenuis* Marchal de Biebersteina, nie są czém inném jak tylko naszym pospolitym Linneuszowym *Gladiolus imbricatus*. *F. Be...*

Mieczyński (Adam), współczesny pisarz agronomiczny, urodzony we wsi Ciborach w powiecie Pułtuskim, 1828 roku; nauki szkolne ukończył w gimnazyjum płockiém 1848 roku, a w r. 1852 jako celujący uczeń kurs nauk w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie. W r. 1856 mianowany professorem gospodarstwa w instytucie szlacheckim, wykładał ten przedmiot do zamknięcia tego zakładu. W ciągu istnienia *Kroniki wiadomości krajowych* i *zagranicznych* redagował wychodzące przy niej pismo dodatkowe: *Przegląd rolniczy*, a od r. 1858, *Gazetę rolniczą* przy *Gazecie codziennej*. Z początkiem 1861 r. zaczął sam wydawać: *Gazetę rolniczą*, która dotychczas istnieje. Z prac naukowych wydał w Warszawie: 1) *Pszczolnictwo polskie* (1858 r.; drugie wydanie 1862 r); 2) *Rzeczy gospodarskie* (1859 r.); 3) *Gospodarstwo mleczne* (1860 r.); 4) *Rolnik początkujący* (1861 roku; drugie wydanie 1862 r.); 5) *Dobry pszczolarz* (1861 r.); 6) *Nauka o torfie* (1862 r.); 7) *Zasady leśnictwa* (3 tomy, 1863 r.); 8) *O poznawaniu mleczności krów* (1864 r.). Nadał popęd wydawnictwu dzieł ludowych, których wydał kilkanaście; obok *Kalendarza dla ludu polskiego* rok trzeci wychodzącego, jest wydawcą niemałej liczby dzieł gospodarskich tak dawnych jak i nowszych pisarzy. ***K. Wl. W.***

Mieczysław I, król polski, pierwszy chrześcijanin, syn Ziemomysła i żony jego Górki, urodził się w r. 931 w bałwochwalstwie. Marcin Gallus, mówi, że urodził się ślepym, a ślepota jego aż do siódmego roku trwała, w którym dopiero przy postrzyżynach, wzrok cudownie odzyskał: tłómaczy to Gallus jako znak przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Jakoż Polska Mieczysławowska, złożona z Wielkopolski, części Szląska około dolnego Krosna, z Mazowsza i Kujaw, (J. Lelewel, *Postrzeżenia we względzie dziejów narodowych*) już przesiękła była Chrystusa nauką; apostołowie gorliwi, roznosili ją pomiędzy narodem rolniczym a pasterskim, który w usposobieniu łagodnem, pełnem uczucia i braterstwa, chętnie uderzał czołem przed krzyżem Zbawiciela jako godłem pokoju, zgody i miłości. Po śmierci ojca objął rządy w r. 962, a w 31 wieku swego. Pierwszą pobudką Mieczysławowi do przyjęcia wiary świętej,

była porada chrześcijan, którzy w państwie jego swobodnie mieszkali. Gdy bowiem z wielu żon które zwyczajem ówczesnym miał w swoim dworze, nie mógł się doczekać potomstwa, radzili mu, ażeby się ożenił z chrześcijanką, a niebo pobłogosławi mu to małżeństwo. Wysłał więc swaty, z prośbą o rękę Dąbrówki (*Ditmar* nazywa ją *Dobrawa*) córki Bolesława księcia czeskiego, rozwiedzionej z *Guaterem*. Księżniczka nie odmówiła, ale położyła za główny warunek, że Mieczysław wraz z swoim ludem przyjmie wiarę chrześcijańską. Zgodził się na to, a nauczony pierwszych zasad wiary świętej, przyjął chrzest w Gnieźnie z rąk księdza czeskiego *Bohowida* d. 5 Marca r. 965. Wielu poszło za jego przykładem: zaczęto z rozkazu Mieczysława obalać i kruszyć bożyszcza pogańskie, a w ich miejsce stawiać krzyż Zbawiciela i wznosić skromne drewniane kaplice i kościoły. Mieczysław zarówno jak i cały naród, nie odrazu mogli odwyknąć od bałwochwalstwa, łagodność i powolność Dąbrówki, przeważnie oddziaływały na męża, a przybyli z nią kapłani czescy obrządku łacińskiego, gorliwie rozszerzali pomiędzy ludem wiarę świętą. Przez przyjęcie chrześcijaństwa, Polska weszła w grono państw europejskich, i znajdywała ochronną nieraz tarczę przeciw naciskowi niemieckiemu. Trzydziestoletnie jego panowanie umocniło znaczenie Polski. Umiał i orężem się bronić, i zyskiwać pozorną uległością. Mieczysław na groźne żądania Niemców hołdu z ziem, zwłaszcza które zawojował za Odrą, raz przyznawał się do lennictwa to go się wypierał, stosownie do widoków jakie miał na celu. Kiedy Wigman, jeden z pogranicznych książąt niemieckich, chciał zdobycze swoje rozszerzać w Polsce, Cydebur, brat Mieczysława I, wysłany przez niego, pobił dumnego najezdnika pod Cydynem 973 r. Równie gromił zwycięzko Udona margrabię wschodniego, jak Zygfryda hrabiego Waldeku. Na sejmie w *Kwedlimburgu*, na który przybył osobiście Mieczysław I, nie jako książę polski, ale jako książę chrześcijański, członek rzeszy niemieckiej, i pan krain nad Wartą, nad któremi rościli sobie cesarze pretensyje, stanęła ugoda. W wojnach Niemiec o tron cesarski, brał udział kilkakrotnie i wspomagał hufcami swemi, to podpierając Henryka księcia bawarskiego, to Ottona III (r. 984—991). Starał się Mieczysław o koronę z rąk papieża, ale cesarze niemieccy, stawili mu przeszkody. Po śmierci Dąbrówki zmarłej w r. 976, która mu zostawiła syna Bolesława Chrobrego, upodobawszy sobie *Odę*, córkę Teodora margrabi Misnii, zakonnicę w Kalau, porwał ją z klasztoru i poślubił. Umarł Mieczysław w r. 992. Z rodu Piastów pierwszy położył podwaliny przyszłości Polski, na których syn jego zbudował wielkie i potężne państwo. — **Mieczysław II,** syn Bolesława Chrobrego, Wielkiego, a wnuk Mieczysława I, urodzony w roku 990, wstąpił na tron po zgonie ojca swego w r. 1025 i za przykładem jego koronował się. Za życia Bolesława, rokował nie małe nadzieje młody królewicz; zarówno był dzielnym w boju, jak roztropnym. Ale po wstąpieniu na tron, nastąpiła w nim niesłychana zmiana. Otoczony rozpustną młodzieżą, szukał tylko rozkoszy w życiu rozwiązłém, w chwilach właśnie takich, kiedy Polska potrzebowała bohaterskiej ręki króla Bolesława, poutracał zdobycze ojca; Czechy zerwały ogniwa wszelkie łączące je tak ściśle z Polską, zarówno jak Ruś; utracił Luzacyję, odpadły ziemie Czerwonej Rusi. Brat jego starszy Otto Bezbraim (zwany inaczej Besper, urodzony w r. 998) z nieprawego łoża, wygnany przez Mieczysława II, wsparty pomocą cesarza Konrada II, wpadłszy do Polski, wygnał go z kraju i władzę objął. Koronę królewską, wraz z oznakami dostojności monarszej, cesarzowi niemieckiemu przesłał. Mieczysław, schronił się do Czech,

i wrócił dopiero gdy naród sam powstał przeciw Bezbraimowi, który w krwawej bitwie poległ w r. 1032. Ale teraz wystąpił nowy pretendent do korony *Teodoryk*, wnuk *Ody* drugiej żony Mieczysława I, a syn Mieszka, przyrodniego brata Bolesława Chrobrego. Podzielili się więc obaj Polską i panowali na swych dzielnicach. Ostatnim czynem Mieczysława II, któremu słusznie dała historyja przydomek *Gnuśnego*, była wyprawa przeciw zbuntowanym Pomorzanom. Ocucił się w nim duch dzielny na chwilę, uskromił Pomorze, ale niedługo zakończył życie w r. 1034, zostawiając Polskę nad groźną przepaścią. W rozwiązłości swej wpadając nieraz to w obłąd długi, to w szaleństwo, powierzał nieraz władzę żonie swej Ryxie; ona też po zgonie jego, w imieniu małoletniego syna Kazimierza I, (ob.) objęła rządy. Pozostawił syna Kazimierza, zwanego później *Restauratorem* czyli odnowicielem Polski i córkę *Ryxę*, którą za życia swego w r. 1032 wydał za Belę królewicza węgierskiego; ona jest matką dwóch królów węgierskich, Gejzy i Władysława, w Polsce wychowanych. — **Mieczysław III Stary,** syn trzeci Bolesława Krzywoustego, z drugiej żony Salomei córki Henryka Starego hrabiego Bergen, urodził się w r. 1131. W 42 roku życia, objął władzę po dwóch braciach starszych r. 1173. Słynął już w Wielkopolsce z roztropności i dobrych rządów, a nabrał powagi, przez wydanie sześciu córek za mąż, że przez nie był teściem książąt czeskich, lotaryngskich, saskich i pomorskich. Osiadłszy w Krakowie, znalazł w nim wielkie nadużycia i nieład; pragnąc je ukrócić i podnieść władzę monarszą, zaczął od skrócenia samowładności możnowładzców, ochraniając lud biedny od ich ucisku. Kadłubek współczesny, obarcza Mieczysława III zarzutami dumy, chciwości i okrucieństwa; krytyka historyczna wyjaśnia, że to był głos stronny kronikarza ujmującego się za panami, którzy oburzeni na króla, zamyślającego o obcięciu ich przerosłych majątków, widzieli, że wpływ ich i przewaga zachwiane zostaną. Chcąc umocnić powagę tronu, użył licznych urzędników, którzy jak zwykle w gorliwości swej przesadzając, dopuszczali się częstych nadużyć, na które król mógł przez szpary patrzeć. Niespokojni Krakowianie, którzy poprzednio pragnęli wyniesienia Kazimierza II, znaleźli przywódzcę w Getku biskupie krakowskim. Ten pod przenośnią, daje przestrogę panującemu. Wybrana przez niego niewiasta w żałobie, stanęła przed sądem Mieczysława III, i wniosła skargę na syna jakoby on, mając poleconą sobie od niej straż trzody, oddał ją do pasienia najemników, a przez tych niedbalstwo, cały ten dobytek wilcza wściekłość podusiła. Po wniesionej tak żałobie, biskup sam objaśnił księcia, że matka, oznaczała ziemię Krakowską, syn, samego Mieczysława III, trzoda, obywateli, rada jego najemników, a wilcy to są zdzierstwa i uciski. Król urazę pokrył, ale zamierzył biskupa wygnać, a wspólników jego śmiercią ukarać. Nie było czasu do stracenia dla obwinionych, po tajnej naradzie Getko z orszakiem wiernych, skrycie wyruszył do Sandomierza, i zdołał tyle wyjednać u Kazimierza II, że ten po długiém wahaniu, przybył pod mury Krakowa, ze szczupłą drużyną swych dworzan. Na wieść o pojawieniu się ukochanego książęcia, Kraków bramy mu swe otworzył, żołnierze nawet opuścili Mieczysława III, poddał się zamek, wśród okrzyków na cześć Kazimierza jako *zbawcy ludu z niewoli.* Mieczysław III jakkolwiek od narodu, dla swej roztropności na swój zaszczyt *Starym* został nazwany, musiał ustąpić w r. 1177 i poszedł na tułactwo, daremnie od zięciów wzywając pomocy. Na domiar niedoli, syn własny Odon powstał przeciw niemu i wygnał go z jego dzielnicy wielkopolskiej. Chciał go brat Kazimierz teraz panujący w Krakowie popierać przeciw buntownicze-

mu synowi, ale możnowładzcy krakowscy oparli się temu. Mieczysław III znalazł pomoc w zięciu swym Bogusławie księciu pomorskim; odzyskał ziemie swoje, i pogodził się z synem. Teraz zwrócił uwagę na odzyskanie Krakowa; kiedy więc Kazimierz II zajęty był wyprawą na Rusi, opanował gród ten lubo zamku nie dostał, gdzie się zamknęli biskup Pełka i brat jego Mikołaj wojewoda krakowski. Kazimierz na wieść o tém wraca pod Kraków, Mieczysław widząc niechęć mieszczan tajemnie uchodzi. Umiera Kazimierz II, syn jego starszy z Heleny córki Wszewołoda kniazia bełzkiego, liczący sześć lat wieku, Leszek Biały wybranym na następcę został. Mieczysław stary postanawia siłą oręża opanować władzę najwyższą. Stają na głos jego liczne zastępy Wielkopolan, chorągwie Pomorzan i Szlązaków. W obronie Leszka gromadzą się nie mniej liczne sztandary, Krakowiaków, Sandomierzan, Lublanów, Brześcian, Mazurów i Kujawiaków; w pomoc im przychodzi hołdowna Ruś, z Włodzimierzem z Halicza i Romanem z Włodzimierza. Niedaleko Jędrzejowa nad Mozgąwą zaszła w roku 1196 krwawa bitwa. Dzień cały ważyło się zwycięztwo, dopiero gdy padł zabity Bolesław syn Mieczysława, a sam Mieczysław zrąbany musiał uchodzić, Wielkopanie poszli w rozsypkę. Zaledwie wytchnął po klęsce, czego nie mógł siłą, dopiął zręczném podejściem. Potrafił nadziejami prędkiej swej śmierci ułudzić Helenę matkę Leszka Białego, która mu z synem dobrowolnie w r. 1200 Kraków odstąpiła, otrzymawszy przyrzeczenie, że Leszka za syna i następcę swego uzna. Ale Mieczysław dopiąwszy swych zamiarów, chcąc wskrzesić dawną monarchiję i zatrzeć ślady elekcyi w osobie brata Kazimierza II, przez możnowładzców dopełnioną, nie dotrzymał swych obietnic, prawa swoje do tronu przyrównywając do korony szczerozłotej, elekcyją do glinianej skorupy (Bogufał). Helena zjechała sama do Krakowa, dla znaglenia go do spełnienia przyrzeczeń. Zwodził ją płonnemi słowy, nakoniec wyraźnie oświadczył, że przysięgi tyle wiążą, ile są sprawiedliwe i niewymuszone (Kadłubek). Niedługo jednak cieszył się władzą, umarł bowiem w roku 1202. Trzy razy ponawiał związki małżeńskie. Pierwsza z żon była: Eudoxia córka Wszewołoda księcia bełzkiego; druga Gertruda czy Elżbieta córka Beli króla węgierskiego; trzecia Adelajda córka Gotfryda hr. Lowańskiego. Miał sześć córek, które wydał za mąż, i pięciu synów, z których przeżył go jeden tylko Władysław Laskonogi. *K. Wł. W.*

Miednica, czyli *Czasza*, w dawnej Litwie była miarą miodu prząśnego, obejmowała garncy 12 czyli garncy cechowych sześć (T. Czacki). Ztąd statut litewski poleca: „Miednice i kwarty, mają być po wszystkiém państwie jednej miary.” *K. Wł. W.*

Miednica *(pelvis)*, tak nazywa się zbiór kości, stanowiący dolną cześć tułowia i w części ograniczający jamę, w której spoczywa pęcherz moczowy, kiszki, u samic macica i inne główne organa; miednica także służy do umocowania kończyn dolnych u człowieka i tylnych u innych zwierząt. Miednica u człowieka i większej liczby zwierząt ssących, składa się: z tyłu z kości krzyżowej i ogonowej, z boków i z przodu z kości bezimiennych, które obejmują przestrzeń zwaną jamą miednicy (*cavum pelvis*). Jamę tę dzielą na miednicę wielką i małą, oddzielone liniją łukowatą. W dzieciństwie każda z kości bezimiennych składa się z trzech kości oddzielnych, które zrastają się z sobą w wieku późniejszym. Jedna z tych kości, znajdująca się z przodu pod brzuchem, nazywa się kością łonową *(os pubis)*; druga kość biodrowa (*os ilii*), stanowiąca wydatności zwane biodrami, trzecia kość kulszowa *(os ischii)* jest wydatnością kościstą, podpierającą ciało nasze w położeniu siedzącém. W miej-

scu połączenia się tych kości znajduje się na powierzchni zewnętrznej prawie półkuliste zagłębienie, zwane panewką *(acetabulum)*, obejmujące główkę kości udowej. Poznanie kształtu i wymiarów miednicy zasługuje na szczególne poznanie u kobiet, ze względu na łatwość lub trudność porodów; przez otwór miednicy płód w rzeczy samej przechodzi; najmniejsza przeto niestosowność wymiarów może dla matki i dziecięcia najzgubniejsze sprowadzić skutki. Wadliwa budowa miednicy może zależeć od kierunku i wymiarów jej średnic. Wady pochodzące od kierunków są w ogólności mniej ważne, od wad w wymiarach. Obszerność miednicy, która na pierwszy rzut oka zdawałaby się zapewniać warunki szczęśliwych porodów, może pociągnąć niepomyślne wypadki z przyczyny szybkości, z jaką płód bywa wypychany; lecz te niebezpieczeństwa są mniej zatrważające niż owe, które pochodzą ze szczupłości miednicy, w jakimbądź kierunku. Przyczyną takiej szczupłości zwykle bywa choroba zwana krzywicą *(rachitis)*. Przy szczupłości miednicy niewielkiej poród może się jeszcze odbywać sposobem naturalnym, lecz przy wyższym jej stopniu konieczna jest pomoc, która zależy na obróceniu płodu, wykonaniu operacyi zwanej cięciem cesarskiém (ob.), lub wyjęciu płodu nieżywego częściami. Wynaleziono wiele sposobów do przekonania się, czyli miednica należycie jest zbudowana; najprostszy i najdokładniejszy polega na przekonaniu się za pomocą dotykania. Takie zbadanie jest konieczne dla zawyrokowania czyli młoda osoba może wejść w stan małżeński i czyli poród nastąpić mogący nie zagraża niebezpieczeństwem.

Miednica, naczynie obszerne, płaskie, z rozmaitych materyjałów, najczęściej zaś z mosiądzu, wyrabiane, którego używają przy umywaniu się. Postać jej bywa rozmaita, najpospoliciej okrągła.

Miedniewice, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, powiecie Łowickim, o 3 mile od Łowicza odległa, słynna odpustami i cudownym obrazem Boga Rodzicy, którego początek jest następny. Gdy na sosze w stodole kmiecia, Jakóba Trojańczyka, objawił się w r. 1674 obraz na papierze malowany, wyobrażający Pana Jezusa, Najświętszą Pannę i ś. Józefa i zaczął czynić cuda, które tłumy ludu zgromadzały, dziedzic tej włości, Mikołaj Grudziński, starosta gołubski, wystawił na miejscu stodoły, 1676 r., kościół drewniany, a następnie zbudował pomieszkanie dla księży reformatów, prowincyi Wielkopolskiej, których uroczyście wprowadził Mikołaj Popławski, biskup inflancki, i piltyński, 1686 r. Pomieniony fundator zaczął murować klasztor w r. 1692, który dokończony został po jego śmierci przez żonę Lukrecyję z książąt Radziwiłłów, w r. 1704. Kościół murowany dziś istniejący, na miejscu poprzedniego, wystawili sami zakonnicy ze składek w r. 1755. Mnóstwo ludzi, z odległych nawet okolic, nawiedzało miejsce to głośne cudami; po nadejściu zezwolenia z Rzymu, Ignacy Krasicki, biskup warmiński, przy pomocy Józefa Jędrzeja Załuskiego, biskupa kijowskiego, ukoronował wizerunek Matki Boskiej Miedniewickiej 7 Czerwca 1767 r. Była to, jak pisze sam Załuski, pyszna koronacyja, do której się wiele księżna Sanguszkowa przyłożyła. W roku 1817 papież Pius VII udzielił wszystkim wiernym, przybywającym przed cudowny ten obraz, odpust zupełny na wieczne czasy. Zwykłe zaś odpusty, na które pobożni licznie się zgromadzają, odbywają się szczególnie na Zielone Świątki i Narodzenie N. Maryi Panny. Obszerniejszy opis tego miejsca znajduje się w dziele: *Źródła cudów i łask Przenajdostojniejszej Maryi Panny z cudownego Miedniewickiego obrazu* (Warszawa, 1841 r.). *F. M. S.*

Miednicki zamek, o 4 mile od Wilna, przy drodze pocztowej z tego mia-

sta na Oszmianę do Mińska prowadzącej. Jest to plac czworokątny, otoczony grubym, trzyłokciowym blisko murem, z kamienia polnego i cegły, długi łokci **249**, szeroki łokci **195**. Wysokość muru opustoszałego dochodzi jeszcze **16** łokci. Głęboki przekop wodą zapewne napełniony, otaczał wszystko, w północno-wschodnim zaś węgle, była wysoka, kwadratowa, o trzech piętrach, wieża, tyle przestronna, że na każdém z nich dwie duże, o wielkich oknach gotyckich, komnaty znajdować się mogły. Dotąd jeszcze nie odpadły starożytne schody dębowe, prowadzące z dołu na pierwsze piętro. Zamek ten nie wiedzieć kiedy i od którego z książąt litewskich wzniesiony, zamieniony z czasem w rozległe i wysoko sterczące zwaliska, wznosi dotąd zczerniałe i podarte swoje mury, nad poziomemi chałupami podległej sobie wioski. Ponury jego widok, bo zaległ głęboki rozłóg między nagiemi pagórkami, bez lasu i bez żywej wody. Jednakże to są jeszcze jedne z najznakomitszych ruin starożytnych, jakie pozostały na Litwie. Najważniejsze wspomnienie historyczne o Miednikach przed wiarą chrześcijańską w kraju, jest pod r. **1385**. Konrad Zolner von Rotenstein, wielki mistrz krzyżacki, chcąc rozerwać zagajoną od Jagiełły ugodę z Polakami, o tron ich i rękę Jagiełły; przerażony odstrychnieniem się od zakonu Witowda i zdobyciem przez Litwę zamku kowieńskiego, puścił się z wielkiém wojskiem na wyprawę do Litwy. Tym razem ośmielił się zajść głębiej niż kiedykolwiek, bo minąwszy Wilno, udał się za Oszmianę, zkąd, po splondrowaniu kraju wracając we Wrześniu, stanął obozem pod zamkiem Miednickim. Tu dla wszystkich wodzów krzyżackich wyprawił ucztę i wielu pasował na rycerzy. Miednicki zamek miał być częstym pobytem w lecie Olgerda i żony jego, w. księżny Julijanny. Później bawili w nim czasami królewiczowie, synowie Kazimierza Jagiellończyka, kiedy w Litwie przebywał, pod dozorem nauczyciela swego Długosza. Kazimierz ś. zostawiony od ojca w r. **1478** na Litwie, jeździł nieraz do Miednik dla powietrza wiejskiego, a gdy r. **1484** skończył świątobliwe życie swoje w Wilnie, zwłoki jego w późniejszym czasie, w tymże samym zamku przez kilka lat spoczywały, aż do przewiezienia ich uroczystego w r. **1636** zlamtąd do nowo wzniesionej, kosztem Zygmunta III i Władysława IV, kaplicy przy kościele katedralnym wileńskim. Przy kościole parafijalnym w Miednikach, przez Witowda fundowanym, osadzeni byli augustyjanie. Zygmunt, baron Herberstein, poseł cesarza niemieckiego Maxymilijana, powracając z Moskwy w r. **1517**, kiedy przejeżdżał tędy znalazł już zamek Miednicki opustoszały. W Miednikach i następujących osadach wieśniacy już po największej części zapomnieli po litewsku. *F. M. S.*

Miedniki, inaczej *Wornie* zwane, stolica dyjecezyi Żmujdzkiej, miasteczko o **7** mil ku północy od Rosień odległe i czterema jeziorami, z których największe zowie się Łukszta nad rzeczką Wyrwittą, dwa główniejsze z nich łączącą, położone. Tu w odległych czasach między bagnami i lasami, niegdyś to dzikie ustronie pokrywającemi, w samym środku Żmujdzi, kapłani wiary Perkuna palili wieczny ogień na cześć jego, tu później ukrywali bogów swych przed napaścią krzyżaków, aż póki rodzinni ich władcy oświeceni prawdami Ewangelii, Jagiełło i Witowd, łagodném ojcowskiem apostolstwem nie nakłonili ich do porzucenia bałwochwalstwa. Starożytne to ustronie wspomniane jest pod nazwiskiem *Medene* w akcie darowizny ziemi Selen w r. **1255** przez Mendoga zakonowi inflanckiemu. Krzyżacy nieraz napadali na Miedniki, jako miejsce święte i schronienie podczas wojen znaczniejszej ludności i jej majątku. Za Gedymina w r **1320** nie powiódł się im najazd, bo Żmujdzini wyszedłszy na

ich spotkanie 27 Lipca porazili na głowę krzyżaków i samego marszałka wielkiego Henryka v. Plotzke z 29 rycerzami zakonnemi na placu położyli. Wtenczas brat Gerard Rode, wójt sambyski, dostawszy się w niewolę, przeznaczony został na ofiarę dziękczynną bogom litewskim i w zbroi przywiązany do konia, poszedł na ogień. Przybywszy jednak w r. 1329 mistrz wielki Werner, razem z Janem, królem czeskim w 18,000 ludzi z Prus i różnych stron Europy, zebranych do Miednik, zdobył szturmem zamek tu znajdujący się dnia 1 Lutego i mieszkańców razem z ludem okolicznym, który tu się schronił, do chrztu przymusił. Za oddaleniem się jednak nieprzyjaciół, Żmujdzini z większym jeszcze zapałem do wiary swojej powrócili. Mistrz inflancki w r. 1377 ze szczętem Miedniki opustoszył. W r. 1389, gdy się dowiedziano, że Komtur memelski Marquard Raschau wybiegł ze znacznym podjazdem na rabowanie Żmujdzi, mieszkańcy jej zwabiwszy go w głąb kraju, wypadli na krzyżaków z zasadzek między jeziorami w okolicy Miednik i co do nogi ich znieśli, między któremi poległ hrabia z Kwerfurtu, znakomity brat zakonu. Między jeńcami znajdował się komtur Marquard, którego przyprowadziwszy tu razem z rynsztunkiem i koniem, na wzgórku, pod dzisiejszą katedrą, gdy los nań wypadł, żywcem spalili na ofiarę bogom. Mszcząc się tego krzyżacy, r. 1391 Miedniki zrabowali spalili. Od Miednik nakoniec, r. 1398, sławny rycerz i naczelnik żmujdzki Tel, odpędził zwycięzko marszałka krzyżackiego Wernera Tettingen. Rok 1413 stanowi epokę w dziejach tego miejsca, równie jak i całej Żmujdzi. Postanowiwszy ją, odzyskaną od krzyżaków, uczynić chrześcijańską, Władysław Jagiełło z Witowdem, po sejmie w Horodle, przybyli na Żmujdź i tu, gdzie szczególnie bałwochwalczy ogień czczono, w Miednikach zatrzymali się dłużej, gorliwie nauczając wiary Chrystusowej lud zgromadzony językiem litewskim, którego żaden z przybyłych z nimi kapłanów nie umiał. Obecność tylko Jagiełły i Witowda, którzy byli niedawno poganami, osobiste apostolstwo tak potężnych władzców, jedynie tylko mogło działać na umysły ludu, w pierwotnej jeszcze prostocie żyjącego, a do dawnych zwyczajów narodowych niezachwianie przywiązanego. Oni to kazali zagasić ogień święty, pozabijać węże i zburzyć bałwochwalcze ołtarze w Miednikach, na tém miejscu, które się dziś *Ugiany* zowie. Po rychło dokonaném nawróceniu zbudowano tu zaraz kościół parafijalny, prócz ośmiu innych po różnych stronach kraju. Kezgajłło mianowany starostą żmujdzkim, otrzymał polecenie czuwania na nowo-chrzczeńcami, żeby się nie wracali do dawnych zabobonów. Wielki książę, po nawróceniu Żmujdzi, wysłał z doniesieniem o tak ważnym wypadku posłów swoich na sobór konstancyjeński i dla wyrobienia opieki dla chrześcijańskiego już kraju, od napaści krzyżackiej. Sobór dał polecenie ustanowić nową katedrę biskupią w Miednikach, co przyszło do skutku w r. 1417 (ob. *Biskupstwo żmujdzkie).* Wszakże dopiero siódmy z porządku biskup tutejszy, Jerzy, rodem z Wilna, wybudował w roku 1464 pierwszy kościół katedralny, drewniany, pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, w 47 lat po założeniu katedry. Miedniki z powodu siedliska zarządu duchownego Żmujdzi, stały się z małej osady miasteczkiem już w wieku XV, co skłoniło Marcina II, biskupa, do nadania w r. 1491, jako miastu biskupiemu, prawa chełmińskrego. Znane już było to prawo w kraju litewskim, bo o nadanie jego dopominali się u krzyżaków mieszkańcy Żmujdzi w r. 1407, kiedy się dostali na czas niejaki pod panowanie zakonu; chociaż żądania ich zostały bez skutku, bo krzyżacy niedługo cieszyli się posiadaniem tej ziemi Wszakże mieszczanie tutejsi używali prawa chełmińskiego tylko do r. 1635,

ponieważ w tym właśnie roku, dnia 14 Marca, król Władysław IV, na prośbę biskupa żmujdzkiego, Jerzego Tyszkiewicza, na sejmie walnym warszawskim nadał miastu Worniom prawo magdeburgskie, zniósłszy wszelkie inne prawa i zwyczaje jemu przeciwne. Wójt, burmistrze, rajce i ławnicy, oddani do wyboru mieszczan, apellacyja zaś od ich wyroków do biskupa jako dziedzica miasta, który także podług praw magdeburgskich powinien był sądzić. Król tym samym przywilejem nadał miastu za herb ś. Jerzego na koniu z tarczą, ratusz z zegarem pozwolił zbudować, a dla wygody mieszczan i rozszerzenia handlu naznaczył targi co Wtorek i dwa jarmarki do roku. Takiemi swobodami nadane miasto znacznie się zabudowało i w ludność urosło. Michał Radziwiłł, wojewoda wileński, ojciec Mikołaja Radziwiłła, biskupa żmujdzkiego, założył fundamenta na kościół katedralny, murowany między 1519 a 1521 rokiem, lecz biskup Wacław Wierzbicki, zaniechawszy dalej mury prowadzić, zbudował nową świątynię znowu z drzewa około r. 1555 na tém właśnie miejscu, gdzie dziś stoi seminaryjum. Po spaleniu się jej w r. 1680, Kazimierz Pac, biskup, własnym kosztem wymurował już r. 1691 dzisiejszy kościół za rzeką, nad którą Wornie są położone, lecz gdy tę pożar w r. 1817 zniszczył, Józef Arnof, książę Giedrojć, własnym kosztem z gruntu naprawił. Seminaryjum dyjecezalne z razu fundowane około r. 1570 w Krożach, przez biskupa Jerzego Pietkiewicza, przeniesione tu w r. 1741 wymurowane zostało razem z domem wikaryjuszów przez biskupa Jana Łopacińskiego. W Worniach także odbyło się pięć synodów dyjecezalnych, z których najpierwszy przypadł w roku 1656, za biskupstwa Jerzego Tyszkiewicza, ostatni zwołany był r. 1752 przez biskupa Antoniego Tyszkiewicza. Prócz katedry i kościoła farnego, biskup Horain wspólnie z kapitułą fundował tu w r. 1725 dla rochitów kościół, a biskup Antoni Tyszkiewicz, w połowie XVIII wieku powierzył ich opiece, zbudowany przez siebie wielki szpital. Miedniki zwały się już Worniami za czasów Stryjkowskiego w XVI wieku. Pierwsze nazwisko pochodzi zapewne od wyrazu litewskiego *medis*, drzewo, którego dziś tu nawet na opał braknie, drugie Wornie od miejsca za rzeką położonego i zowiącego się *Warniu Lizdaj*, to jest krucze gniazdo. Okolica tutejsza wielu jeszcze, prócz wyliczonych, uległa klęskom: Roku 1425 morowa zaraza większą połowę ludności miejskiej wygubiła, w r. 1655 i 1657 Szwedzi nawiedzili rabunkiem Wornię, zkąd jednak biskup ówczesny, Piotr Parczewski, ani na chwilę od rządów dyjecezyi się nie oddalał; roku 1680 okropny pożar zniszczył miasto; r. 1710 powietrze znowu srodze tu grasowało. Szwedzi pod Karolem XII nieraz tu nachodząc, w r. 1713 połowę miasta spalili, r. 1785 zgorzała dzwonnica katedralna, a w niej stopił się wielki dzwon, w XII wieku sprawiony przez biskupa Paca, także zegar piękny, a co większa spłonęła część znaczna biblijoteki kapitulnej. *F. M. S.*

Miedyń albo *Miadyń*, miasto powiatowe gubernii Kaługskiej, leży na lewym wyniosłym brzegu rzeczki Miedynki, przy zbiegu jej ze strumieniem Tomyszewką, ma kształt nieforemnego czworoboku, który od północy na południe trzy wąwozy przecinają, odległe o 8 mil od miasta gubernijalnego Kaługi; z północy i zachodu opasane wałem ziemnym, ze wschodu zaś i południowschodu lasami. Dawniej istnieć tu miała znaczna osada, jak o tém świadczą szczątki nasepu wzdłuż rzeki Miedyni; w piśmiennych jednak pomnikach pierwsza o Miedyniu wzmianka znajduje się dopiero pod r. 1389, w którym Dymitr Dońskim zwany, darował to miasto (Miedyń u Smolnian), synowi swemu Andrzejowi. Wasili Ociemniały, przekazał je testamentem r. 1462 synowi

swemu Juryjemu; następnie przeznaczone było z rokazu Wasila Iwanowicza na utrzymanie (*wkormlenije*) książąt Iwana i Wasila Glińskich. Za Iwana Groźnego (r. 1565) do dóbr carskich przyłączone. Przy podziale na gubernije, r. 1708 Miedyń należał do gubernii Moskiewskiej, następnie (r. 1776) do namiestnictwa, a potém gubernii Kaługskiej; herb miasta przedstawia pszczoły na tarczy niebieskiej. Pod Miedyniem d. 13 Października 1812 r. zaszła potyczka między wojskiem rossyjskiém i awangardą korpusu księcia Józefa Poniatowskiego, dowodzoną przez generała Kniaziewicza. Obecnie do miasta należy 2,380 dzies. powierzchni. Liczba mieszkańców wynosi 3,700 przeszło głów płci obojga; domów w mieście 385, cerkwi 2, szkoła powiatowa i elementarna, szpital i garbarnia, produkująca rocznie za 3,000 rs. Wpływ roczny do kassy miejskiej 2,700 przeszło rs. Jarmarków dorocznych jest 3, na które towarów przywożą za przeszło 40,000 rs. — *Miedyński powiat* zajmuje powierzchni 312,980 dziesięcin; z tych ziemi uprawnej około 120,000, łąk 15,700, lasów i zarośli 154,940 dzies. Z rzek w powiecie płynących znaczniejsze: Ugra i Istra. Z płodów naturalnych znajdują się w powiecie: piryt siarkowy i węgiel kamienny. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 100,000 głów płci obojga; posiadają oni osad większych 55, mniejszych 145 i wsi 361. Grunt po większej części piaszczysty. Na wzmiankę zasługują: 6 fabryk papieru, produkujących rocznie za 175,000 rs.; fabryka płótna żaglowego (prod. za 10,000 rs.) i gorzelnia wydająca 123,000 wiader wódki. Pod względem handlowym godne są uwagi: osada Zgomoni, zakłady Szyński i Połotniany. W powiecie znajduje się koni 28,000, bydła rogatego 26,000, owiec 39,000 i nierogacizny 13,000 sztuk. Pszczolnictwo dawniej kwitnące, dziś na bardzo miernym stoi stopniu. *J. Sa.*.

Miedź. Metal ten już od najdawniejszych czasów był znany, w Starym Testamencie bowiem znajdujemy wzmianki, że znali go Izraelici, ponieważ według Mojżesza już *Tubalkain* przerabianiem rudy miedzianej miał się zajmować, wszakże o ile się zdaje, metal ten tylko do wyrobu rozmaitych sprzętów domowych i ozdób był używanym. O samej miedzi starożytne pisma nie wspominają wyraźnie, nawet w Starym Testamencie jest mowa tylko o rudzie, wszakże jeżeli zwrócimy uwagę na świadectwa współczesnych pisarzy, którzy mówią o wielu sprzętach z miedzi czyli kruszcu, ze znajdowanemi starożytnemi wyrobami, musimy przypuścić, że prawdopodobnie był to najczęściej mosiądz i że wyrażenia *chalcos* i *aes*, zarówno do miedzi jak i do mosiądzu się odnosiło. Mosiądz starożytnych według dokonanych rozbiorów chemicznych składa się z miedzi i cyny wraz z bardzo małą ilością obcych metali jak żelaza, niklu, kobaltu i t. p.; jest zatém aljażem, który obecnie bronzem (ob.) się zowie; ten bowiem aljaż, który obecne nazwę mosiądzu nosi, składa się z miedzi i cynku (ob. *Mosiądz*). Z pism Plinijusza wynika, że Rzymianie na wyspie Cyper znajdowali kruszec, który z tego powodu *aes cypium*, później *cyprium*, a w końcu *cuprum* nazywali. Grecy znowu piszą o odkryciu miedzi w innej okolicy; Solimes pisze, że miedź była w Chalcis na wyspie Eubeea najprzód znalezioną i od tego miasta nazwą *chalcos* dla miedzi i jej rudy wywodzi. Z późniejszych czasów bardzo mało o miedzi mamy wiadomości; Geber w środku VIII stólecia żyjący, mówi, że w alchimistycznej nomenklaturze zwała się *Venus* i że od kwaśnych cieczy łatwo nagryzaną być może; Basilius Valentinus wspomina o miedzi tak zwanej *cementowej*, inne zresztą podania o miedzi są mniej ważne. Miedź należy do metalów najwięcej upowszechnionych w przyrodzie i znajduje się rodzima, oraz w związku z siarką

i tlenem, jak również w postaci niektórych związków tlenowych. Czysta miedź metaliczna ma piękny blask i dobrze polerować się daje, ma właściwy charakterystyczny kolor czerwony, zwany miedzianym, jest giętka i ciągła, można ją bowiem na bardzo cienką blachę rozwalcować i na bardzo cienkie druty wyciągnąć. Ciężar właściwy miedzi, zmienia się wedle sposobu otrzymania od 8,5 do 8,9; topiona ma c. wł. 8,89—8,91, gdy c. wł. miedzi walcowanej do 8,95 dochodzi. Do stopienia miedź potrzebuje bardzo silnego ognia, topi się wszakże łatwiej niż złoto, a nieco trudniej od srebra, przy topieniu przyciąga z powietrza tlen, który przed stygnieniem znowu się wydziela; dla tego też miedź topiona jest gębczastą i do otrzymania wyrobów odlewanych służyć nie może. Ciepło i elektryczność przeprowadza łatwiej niż żelazo, trudniej wszakże od srebra i złota. W zwyczajnej temperaturze i w suchém powietrzu miedź nie doznaje zmiany, w wilgotném zaś pokrywa się zieloną powłoką węglanu i wodanu miedzi, która niewłaściwie grynszpanem nazywaną bywa. Przy wypalaniu miedź pokrywa się brunatno-czerwoną powłoką tlenku miedzi, która przy dłuższém ogrzewaniu, powoli w tlennik przechodzi; utworzona tym sposobem warstewka miedzi spalonej, przy kuciu odpadająca, zowie się zendrą miedzianą. W rozwolnionym kwasie azotowym (ob. *Azot)* na zimno, a w stężonym kwasie siarczanym w temperaturze jego wrzenia miedź się rozpuszcza, nie rozpuszcza się zaś w kwasie solnym i w kwasach organicznych. Zwilżona kwasami w przystępie powietrza, dosyć szybko przyciąga tlen, tworząc wówczas sole miedziane, częstokroć z powodu utworzonego nadmiaru zasady nie rozpuszczalne lab trudno rozpuszczalne w wodzie; własność chłonienia tlenu z powietrza, czyni ją jednym ze środków eudyjometrycznych (ob. *Eudyjometryja).* Miedź nie rozkłada wody, ani na zimno, ani na gorąco, ani też w obecności kwasów. Sposoby otrzymania miedzi na wielką skalę są rozmaite, zależą bowiem od natury rudy. Z rud tlenowych miedź otrzymuje się przez redukcyję węglem, w piecach szachtowych lub płomienistych, zwykle z dodatkiem stosownych topników. Z rud zawierających siarkę, otrzymanie miedzi jest działaniem dosyć skomplikowaném, z powodu obecności innych metalów, a szczególniej żelaza, a częstokroć jeszcze z powodu bardzo małego zasobu miedzi w rudzie. Sposób otrzymywania głównie polega na tém, że rudy tego rodzaju, zwykle bogate w siarek żelaza, prażą się, a następnie z dodatkami kwasowemi przetapiają, przez co żelazo, które się łatwo otlenia, wchodzi w związek z kwasem krzemnym dodatków i przechodzi po największej części do zuzli (ob.), gdzie miedź która przy prażeniu zamieniła się w tlennik, znowu w siarek miedzi przechodzi. Otrzymany tą drogą produkt, nosi nazwę *miedniaku.* Ten ostatni poddaje się znowu prażeniu, a przez przetopienie z węglem, wydaje tak nazwaną *czarnomiedź,* która jest miedzią nieczystą, zawiera bowiem siarek miedzi, żelaza i innych metalów. Dla oczyszczenia czarnomiedź przetapia się w strumieniu powietrza dopóty, aż siarka i metale łatwiej dające się otlenić nie zostaną oddalone, a skoro z koloru i ciągłości próbki wydobytej miedzi, okaze się, że jest czystą, naówczas po ściągnięciu węgli i zuzli, powierzchnia stopionej massy miedzianej skrapia się wodą, przez co krzepnie cienka warstwa miedzi, którą robotnik zdejmuje, na nowo miedź polewa wodą, skrzepłą zdejmuje i postępuje tym sposobem ciągle, aż do wybrania całej ilości oczyszczonej miedzi, noszącej w tej postaci nazwę *miedzi rozetowej.* Miedź tą drogą oczyszczona, z powodu pewnej ilości tlenku jaką zawiera, jest kruchą; dla nadania jej kowalności przetapia się ją w hamerniach i odlewa w formy takiej wielkości i kształtu, jakie do otrzy-

mania żądanych wyrobów są najodpowiedniejsze. Miedź otrzymana sposobami hutniczemi nie jest zupełnie czystą, zwykle bowiem zawiera węgiel, żelazo i inne metale; dla otrzymania miedzi chemicznie czystej, potrzeba roztwór zupełnie czystej soli miedzianej rozłożyć działaniem strumieni elektrycznych, albo też czysty tlennik miedzi zredukować w strumieniu czystego wodoru. Miedź jest jednym z najużyteczniejszych metalów, a zawdzięcza to swoim własnościom, mianowicie ciągłości, twardości i trudnotopliwości, oraz temu, że daleko lepiej od innych pospolitszych i tańszych metalów, opiera się wszelkim wpływom atmosferycznym. Dla tego też używa się do wyrabiania monety zdawkowej, oraz na najrozmaitsze naczynia i wyroby w technice i gospodarstwie domowém używane; służy także do pokrywania dachów, obijania okrętów i t. p. Dawniej miedź wyłącznie używaną była w rytownictwie i sztycharstwie, jest bowiem dosyć twardą do wykonywania odbić i zarazem dość miękką do wykonania rylcem żądanego rysunku; ryciny tym sposobem wykonane, łamanym językiem, kopersztychami zwano. W połączeniach z innemi metalami miedź wydaje rozmaite aljaże, jak mosiądz, bronz, nowe srebro, złoto manheimskie, tombak i. t. p., które z powodu pięknego wejrzenia, czystego dźwięku i wytrwałości w powietrzu rozliczne zastosowania znajdują. Wiele połączeń miedzi odznacza się pięknym kolorem i dla tego używane są jako farby, niektóre także z pomiędzy soli miedzianych rozliczne zastosowania znajdują. Związki miedzi są trujące i dla tego przy użyciu naczyń miedzianych lub mosiężnych, do przyrządzania potraw, konfitur i t. p. przedmiotów, unikać w ogóle należy tego wszystkiego, co może spowodować otlenienie, a w skutek tego i rozpuszczenie miedzi. Czysta błyszcząca miedź nie zatruje pokarmów, ponieważ się w nich nie rozpuszcza, lecz jeżeliby w skutek przedłużonego zetknięcia z potrawami kwaśnemi, tłustemi lub solnemi, miedź miała sposobność pochłonąć z powietrza tlen, naówczas może się w nich rozpuścić i spowoduje zatrucie. Dla tego to naczynia miedziane, przed użyciem winny być jak najstaranniej oczyszczone, błyszczące i wolne od tak zwanego grynszpanu. Kwaśne potrawy w naczyniach miedzianych gotowane być nie powinny, wszakże z kwaśnych owoców lub soków owocowych można w naczyniach miedzianych lub mosiężnych przyrządzać rozmaite konserwy, syropy, konfitury i t. p. tylko przy użyciu znacznej ilości cukru, tłuste zaś i słone potrawy i t. p. tylko w pobielanych naczyniach przyrządzać można. Kruczków mosiężnych do octu i wina używać nie należy, owoce zaś, solne i tłuste materyjały do przyrządzania pokarmów służące, nie powinny być kładzione bezpośrednio na miedziane lub mosiężne szalki. Niektóre także papiery zielone i niebieskie używane do obwijania, również mogą być szkodliwemi z powodu farb trujących, jakiemi są pokryte i dla tego przy użyciu w tym celu papierów, jak również farb do kolorowania różnych wyrobów cukierniczych, stosować się należyć w tym względzie do obowiązujących przepisów policyi lekarskiej. Związki miedzi a szczególniej jej sole rozpuszczalne, działają jak ostre trucizny metaliczne, wywołując silne womity i rozwolnienie, oraz zapalenie kiszek i śmierć. W przypadkach otrucia, najlepszym środkiem przeciw truciznie działającym jest białko, mniej skutecznie działa mleko, jeszcze mniej cukier i miód. Skuteczność białka polega na tém, że z tlennikiem miedzi tworzy zaraz związek nierozpuszczalny, co z innemi podanemi tu ciałami zwykle nie następuje. Z pomiędzy rozlicznych związków miedzi najważniejsze są: tlenek i tlennik miedzi, odpowiednie związki z siarką i chlorem, a z pomiędzy soli miedzianych węglan, siarczan i arsenjan miedzi. *Tlenek miedzi* (Cu_2 O) sztuczny, stano-

wi proszek nierozpuszczalny w wodzie, koloru czerwono-brunatnego; naturalny stanowi rudę miedzianą. Otrzymuje się przez gotowanie soli tlenniku miedzi z nadmiarem alkali gryzącego i cukrem owocowym lub grudkowym (ob. *Cukier*), z roztworu tego opada w postaci proszku czerwonego tlenek miedzi, powstały przez zredukowanie soli tlenniku działaniem cukru, nie rozpuszcza się bowiem w potażu lub sodzie gryzącej. Związek ten odznacza się nietylko pięknym kolorem, lecz także i trwałością w powietrzu, dla tego często na przedmiotach miedzianych lub bronzowych starają się umyślnie utworzyć tego rodzaju powłokę, co bronzowaniem się zowie. *Tlennik miedzi* (Cu O) stanowi proszek czarny, nierozpuszczalny w wodzie, lecz rozpuszczalny w amonii gryzącej; powstaje przy wypalaniu miedzi w przystępie powietrza, i zendra miedziana (ob.), przy kuciu miedzi odpadająca, głównie z niego powstaje. Otrzymać go można przez wypalanie węglanu lub azotanu miedzi, albo strącając na wrząco roztwór siarczanu miedzi potażem gryzącym. Używa się do wyrobu szkła, emalii i polewy, w małej bowiem ilości tym połączeczeniom szklistym nadaje kolor zielony. *Wodan tlenniku miedzi* (Cu O, HO) jest koloru błękitnego i używa się jako farba malarska, zwana pod nazwą *Bremerblau*; związek ten otrzymuje się przez strącenie zimnego roztworu siarczanu miedzi, potażem lub sodą gryzącą. Związki miedzi z siarką (Cu_2 S) *siarek miedzi* i (Cu S) *siarnik miedzi*, stanowią rudy miedziane w przyrodzie się znajdujące, a mogą być także i sztuką otrzymane. *Chlorek miedzi* (Cu_2 Cl) stanowi proszek biały nierozpuszczalny w wodzie, nadzwyczaj łatwo zmieniający się w przystępie powietrza, z którego przyciąga tlen i zamienia się na *tlenochlorek miedzi*. *Chlornik miedzi* (Cu Cl) w stanie bezwodnym stanowi żółto-brunatną massę, kiedyś pod nazwą *resina cupri Bryli* zwaną; w związku z wodą kystalizuje się w słupy lub igły koloru zielonego, rozpływalne w wilgoci powietrza. Związek ten ma zastosowanie w farbierstwie, a w połączeniu z tlennikiem miedzi daje farbę znaną pod nazwiskiem *Bremergrün*. Związki miedzi z innemi alkaloidami są mniej ważne. Z pomiędzy soli, jakie wydaje tlenek miedzi, wspomnimy tylko o niektórych solach tlenniku. *Węglany miedzi* są różne i własności ich zamieniają się według stosunku obu połączeń, związek chemiczny stanowiących. Tu należy *malachit*, lazur miedziany, śniedź powstająca na powierzchni naczyń miedzianych przez działanie powietrza, zwana niewłaściwie grynszpanem, oraz różne farby, jak: *Mineralblau*, *Bergblau*, *Bremerblau*, *Bremergrün*, *Braunschweigergrün* i t. p. nazwiskami oznaczone. *Siarczan miedzi* (CuO, SO_3 + 5aq) właściwie *siarczan tlenku miedzi* lub *siarczan miedziany*, *witryolem* albo *koperwasem miedzianym*, niekiedy zaś *witryolem cypryjskim* zwany; znajduje się gotowy w przyrodzie w stanie stałym, w postaci mass nieforemnych, albo rozpuszczony w wodzie kopalnie zalewającej Krystalizuje w słupy romboidalne pięknego koloru błękitnego i dla tej przyczyny sól ta bywa także *sinym kamieniem* nazywana. Czysty siarczan miedzi otrzymuje się przez rozpuszczenie miedzi we wrzącym stężonym kwasie siarczanym, przyczem otrzymuje się kwas siarkowy, który najczęściej jest produktem głównym, dla którego przedsiębierze się to działanie, gdy sól miedziana stanowi produkt uboczny. Na wielką skalę siarczan miedziany różnemi sposobami się otrzymuje. Jednym z najprostszych sposobów jest odparowanie do krystalizacyi wody w kopalniach się zbierającej i mającej tę sol w rozpuszczeniu; największa wszakże ilość znajdującego się w handlu koperwasu miedzianego otrzymuje się sztucznie. Można ją wyrobić z miedzi i siarki, ogrzewając w piecach płomienistych bla-

chy miedziane prawie do czerwoności i rzucając tam siarkę, która naówczas z miedzią utworzy siarek miedzi Cu_2 S; ten następnie przy przy dalszém słabém, lecz przedłużoném prażeniu, w tymże samym piecu zamienia się na siarczan tlenku miedzi. Gdy wszakże obok tego tworzy się także znaczna ilość tlenniku miedzi, wyprażoną massę gotuje się w kotłach ołowianych z rozwolnionym kwasem siarczanym, dla rozpuszczenia tlenku miedzi, następnie roztwór filtruje i paruje do krystalizacyi. Bardzo często także wyrabiają siarczan miedzi przez długie prażenie odpadków miedzi w piecach płomienistych, dla otlenienia i gotowania wyprażonej massy, zendrą miedzianą pokrytej z kwasem siarczanym, dla zamiany tlenniku miedzi na sól. Zendra miedziana również do tego celu używaną bywa. Nakoniec siarczan miedzi otrzymuje się także jako produkt uboczny przy robocie zwanej *affinacyją*, mającą na celu oddzielenie ze srebra handlowego małej ilości znajdującego się w niém złota. Dokonywa się to przez gotowanie zziarnowanego srebra w stężonym kwasie siarczanym, który srebro i miedź rozpuści, złoto zaś w postaci proszku czarnego pozostanie w osadzie. Roztwór srebra od osadu oddzielony strąca się następnie miedzią metaliczną, przez co do roztworu w miejsce srebra przejdzie miedź i utworzy siarczan miedzi, który przez odparowanie roztworu do krystalizacyi otrzymanym być może. Oprócz czystego koperwasu miedzianego, są jeszcze koperwasy złożone, jak np. witryol salcburski złożony z siarczanu miedzi i siarczanu żelaza i inne. Użytki koperwasu miedzianego są rozliczne, mianowicie do otrzymywania różnych farb miedzianych, do otrzymania wyrobów galwanoplastycznych (ob. *Galwanoplastyka*), do brunirowania żelaza, zaprawiania nasienia, szczególniej pszenicy do siewu, w farbierstwie i t. p. *Arsenjan miedzi*, ob. *Zieleń* Scheel'a i Schweinfurtska. *Octan miedzi*, ob. *Grynszpan*. Inne sole miedzi są mniej ważne. *T. C.*

Miedza, granica w polu, oddzielająca jednę własność od drugiej, albo mórg od morga, lub pole od pola, jakkolwiek do jednego należące właściciela. Miedze służą za ścieżki do przejścia, w czasie zasiewów już kłosujących, na nich zasadzają zwykle grusze i drzewa liściaste, ażeby w czasie żniwa mieć cień od spiekoty słońca. W zaściankach drobnej szlachty, gdzie całém mieniem, jest zagon roli przy domostwie, urosło szydercze przysłowie, że: „jak pies usiądzie na dziedzictwie szlachcica, to ogon za granicą trzyma," bo miedze pomiędzy takiemi zagonami są wązkie. Z XVI wieku przysłowie mówi: „Na miedzy siedzi," to jest siedzi na dwóch stołkach, na dwóch ramionach płaszcz nosi. *K. Wł. W.*

Miedziaków, miasteczko w dawném województwie Bracławskiem, dziś gubernii Podolskiej, nad Zbarem uchodzącym do Bohu, położone. Niegdyś do starostwa Winnickiego należące, zwało się pierwotnie Kolumnów od herbu założyciela swego około r. 1757 starosty Czosnowskiego. W r. 1789 lustracyja tego miasteczka znalazła tu dwa stawy rozległe, trzy młyny i kilkanaście domów z powodu, iż podwory zniszczone od ognia i przez upadłą fabrykę rudnią, która tu przed tém istniała, zupełnie było spustoszałe. Na drugiej stronie grobli leży wieś Miedziaków z dworem dużym wspaniale wybudowanym.

Miedziana góra, w powiecie Kieleckim o kilka mil od miasta Kielc. Leży na gruntach wsi Kostomłoty, a najwyższy punkt tej miejscowości wyniesiony jest na 988 stóp nad powierzchnią morza Baltyckiego. Miejscowość ta od niepamiętnych czasów ważną była pod względem górniczym. W XV wieku sprowadzeni z Olkusza górnicy mieli tu pierwsi wydobywać rudę miedzia-

ną. Za Jerzego Radziwiłła, kardynała i biskupa krakowskiego, rozszerzyły się te kopalnie dość znacznie, gdyż w 1595 r. mogły dostarczać miedzi do pokrycia większej części zamku krakowskiego, uszkodzonego przez ogień. Następnie jednak w środku XVII wieku kopalnie miedzianogórskie zupełnie upadły. Odnowił je Stanisław August, wziąwszy od biskupów krakowskich w dzierżawę. Z miedzi kosztem królewskim kopanej, bito monetę zdawkową w mennicy warszawskiej. Użalano się jednak na małe wydatki otrzymane w hucie jaka stała w Niewachlowie do odciągania miedzi, ołowiu i srebra. Za rządu austryjackiego roboty szły tu bardzo wolno. Z zaprowadzeniem głównej dyrekcyi gorniczej w Kielcach zwrócono szczególną uwagę na Miedzianą górę. W r. 1817 zaczęto pole kopalniane osuszać sztolnią Stanisława, która w kilka lat nie oddawała już właściwych posług, kopano bowiem o 20 sążni niżej poziomu. Postawiona machina parowa pozwoliła wybierać rudę z głębokości niżej 40 sążni. W krótce ją jednak zarzucono, gdy rudy wydobywane nie pokrywały kosztów produkcyi. Rudy tutaj wydobywane należą do następujących: 1) miedź rodzima; 2) miedź szklista; 3) miedź pstra; 4) pyrit miedziany; 5) miedź szara; 6) miedź czarna; 7) miedź sadzowa; 8) miedź czerwona; 9) miedź błyszcząca; 10) miedź błękitna czyli lazurowa; 11) zielonomiedź czyli malahit, za Stanisława Augusta w pięknych bryłach wydobywany. Kierunek pokładów od zachodo-północy ku wschodo-południowi. Upad pod kątem 30—45°. Pokład łupek wapienny, nadkład łupek kwarcowy, iłasty i glina. Grubość niejednostajna, średnio od 2—3 łatrów. Ruda miedziana znajduje się w 4 ławicach. Od r. 1817 wykopano jej 70,000 centnarów, a z niej odciągnięto 5,800 centnarów miedzi a zatém tylko 12%. Od r. 1818—24 odciągnięto z tej miedzi 747 grzywien srebra. W kopalni Zygmunt kopanó także rudę żelazną z rodzaju iłastej i brunatnej, 40—50%. Woda jednak przeszkadzała robotom, tak że musiano je zaniechać, chociaż górnictwo od czasu do czasu roboty wznawiało. Oprócz tych minerałów w Miedzianogórze, znajduje się glinka ogniotrwała; założono więc najprzód fabrykę kafli a następnie w r. 1862 jeden z braci Sunderlandów fabrykę naczyń fajansowych; lecz ta w r. 1863 dla braku zapasowego kapitału, popadła w stagnacyję. *A. Wisl.*

Miedziorytnictwo, ob. *Rytownictwo.*

Miedzna, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Siedleckim, na miejscu wzgórzystém, w około polami piaszczystemi otoczoném, położone nad strugą zwaną Miedzianką, wpadającą do rzeki Liwca, od miasta Węgrowa o 1 milę odległe. Założone w r. 1531 przez Jana Wodyńskiego, dziedzica, w śród lasów, ztąd pierwotnie nazywało się Międzylesie. Fundacyje te potwierdził w tymże roku król Zygmunt I, nadając nowemu miastu prawo magdeburgskie i inne swobody, który to przywilej potwierdzali następni monarchowie, jak Zygmunt III w r. 1630, August II w r. 1710 i Stanisław August w 1788 r. Przez związek małżeński odziedziczył tę majętność Gotard Butler niewoli królewicza Jana Kazimierza we Francyi 1638 r. towarzysz, który później był hrabią państwa rzymskiego i podkomorzym koronnym w Polsce. Miedzna aż do ostatnich czasów była rodziny tej własnością. Uchwałą sejmową 1631 r. wyznaczoną została na miejsce do odbywania roków ziemskich dla obywateli za Bugiem mieszkających. Uchwałę tę ponowiła konstytucyja 1673 r. zalecając aby się sądy w *Międzylesiu alias Miedzney* odprawiały. Gdy miasto to było zniszczone przez rozmaite wypadki, jako to: morowe powietrze, wojny szwedzkie, pożary i t. p. Jan Butler, starosta drohicki, puł-

kownik jego król. mości, odnowił w r. 1690 wszystkie przywileje i swobody miejskie, zachęcając nowych mieszkańców, tak chrześcijan jak i starozakonnych do osiedlania się i zabudowania i wydając stosowne a bardzo korzystne po temu urządzenia. Też same starania czynili spadkobiercy jego, udzielający rozmaite swobody miastu, jak Alexander Butler w r. 1706, Marek Antoni Butler w r. 1715, Michał Butler w r. 1775, za którego Miedzna znacznie wzrosła i miała wtedy przeszło 100 domów murowanych. Nakoniec Stanisław August przychylając się do prożby Maryi z Markowskich Butlerowej, starościny preńskiej, ustanowił nowe targi i jarmarki, lub przeniósł na inne dnie w 1788 r. Nie wielki murowany na wzgórzu zamek, lubo znacznie nadwerężony, istniał jeszcze w r. 1794, dziś nie ma już po nim śladu. Obecnie Miedzna należy do Joanny z Wulfersów Kuczyńskiej, liczy ogólnej ludności 812 głów; pomiędzy temi jest chrześcijan 753, żydów 159, utrzymujących się z rolnictwa a w małej części z rzemiósł. Domów ma murowanych 1, drewnianych 100. Jest tu kościół parafijalny na miejscu dawniejszego drewnianego, przez Butlerów wzniesionego, który się spalił w r. 1802, wybudowany w połowie z muru a w połowie z drzewa przez Jana i Antoniego Butlerów; słynny posiadaniem cudownego obrazu Matki Boskiej, w wielkim ołtarzu umieszczonego. Do niego należy stojąca za miastem murowana kaplica, wystawiona na pamiątkę, iż na tém miejscu objawił się ów obraz cudowny. Budowle wszystkie ubezpieczone są na summę rs. 15,280. Jest tu magistrat. Targi i jarmarki, lubo są wyznaczone, dla bliskości sąsiednich miasteczek nie odbywają się. *F. M. S.*

Miejsce albo *Łożysko (placenta)*, ob. *Płód i Rodne części niewieście.*

Miejsce geometryczne, w matematyce rozumiemy pod temi wyrazami liniję krzywą lub powierzchnię, której wszystkie punkta mają jednę i tęż samą własność; tak np. okrąg koła którego wszystkie punkta są równo oddalone od środka, jest miejscem geometrycznem punktów równo oddalonych od jednego punktu. Gdyby np. szło o wyznaczenie punktu równo oddalonego od dwóch punktów danych, widocznie zagadnienie byłoby nie wyznaczone, gdyż takich punktów jest nieskończenie wiele, a wszystkie leżą w płaszczyznie prostopadłej do linii łączącej dwa punkta dane i przechodzącej przez środek tej linii; przeto miejscem geometrycznem punktów równo oddalonych od dwóch punktów danych, jest płaszczyzna prostopadła do linii łączącej te punkta, dzieląca tę liniję na dwie części równe.

Miejscowy, w języku łowieckim: 1) zowie się zwierz który w jakiej knieі zawsze zostaje; 2) zając, który nim go ruszono leżał w kotlinie.

Miejska-Górka (po niemiecku: *Goerschen*), dawniej w województwie Poznańskiem, obecnie w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym tegoż nazwiska, powiecie Krobskim, przy trakcie z Rawicza do Kalisza położone miasto, siedziba przemożnej niegdyś w Wielkopolsce rodziny Górków, której dał początek Uryjel Górka za czasów Kazimierza Jagiellończyka, następnie przez bogate małżeństwa różnemi zasilana spadkami. Łukasz wnuk jego, to jest syn synowca był starostą generalnym wielkopolskim, a potém wojewodą poznańskim. Tenże Łukasz po śmierci żony przyjął stan duchowny i został biskupem kujawskim. Potomkowie wstępując w jego ślady, do tego stopnia majątek swój podnieśli, że żadna inna familija w Polsce, możności Górków nie wydołała. Do Andrzeja Górki, generała wielkopolskiego, 1550 r. należało 12 miast tamże, jako to: Sieraków, Szamotuły, Wronki, Koźmin, Osieczno, Miejska-Górka, Jutroszyn, Kórnik, Bnin, Wieleń nad Notecią, Czerniejewo i Czempin. Majątkiem tym podzielili się trzej synowie Andrzeja: Łukasz, Andrzej

i Stanisław. Tu Stanisław na elekcyi Zygmunta III związawszy się ze Zborowskim przeciwko Zamojskiemu, przyprowadził, jak świadczy Piasecki, na pole elekcyi 10,000 regularnego żołnierza. Na Stanisławie wygasła rodzina Górków 1592 r. Miejska-Górka później stała się własnością Czarnkowskich, potém Przerębskich, obecnie należy do księcia Sułkowskiego. Kościołów katolickich jest 2, protestancki 1. Za Miejską-Górką był klasztor, dziś zniesiony, ks. reformatów. Miasto nieporządnie zabudowane; ma 4 jarmarki doroczne; liczy 236 domów i ludności 1,414 głów. Stacyja pocztowa. Odległe od Rawicza milę 1, od Poznania 14.

Mielcarz (z niemieckiego: *Mälzer*), słodownik, który słód wyrabia do piwa, od mielcucha czyli słodowni, inaczej zwanej ozdowni, gdzie na lasach, wyrabiają się słody zbożowe. Często w dawnej polszczyznie a u ludu i teraz, mielcuchem niewłaściwie nazywają browar piwny. *K. Wł. W.*

Mielcke (Chrystyjan Bogumił), grammatyk litewski, był kantorem pukalskim i wydał z druku: *Litewsko-niemiecki i niemiecko-litewski słownik* w 3 częściach (Królewiec, 1800, w 8-ce) i *Grammatykę języka litewskiego* (tamże i tegoż roku, w 8-ce).

Mielec, w południowej części dawnego województwa Sandomierskiego, nad rzeką Wisłoką. Gniazdo znakomitego domu Gryffów Mieleckich. — Królowie polscy: Alexander Jagiellończyk (1502), Zygmunt I (1522 i 1532) i Zygmunt III (1611) wydanemi przywilejami wiele przyczynili się do podniesienia tego miasteczka. Posiada kościół parafijalny, w którym znajdują się groby rodziny Mieleckich; klasztor ks. trynitarzy, za rządów austryjackich supprymowany. Własność hr. Ossolińskich. *C. B.*

Mielecki herbu Gryf, jednego rodu z Branickiemi. Pierwszy który się pisał z Mielca Mieleckim, w r. 1531 był Stanisław, kasztel. zawichostski. Dzielny i waleczny rotmistrz, któremu za krwawe zasługi król Zygmunt I, z publicznych poborów zasługi dał na sto koni. *Jan Mielecki*, kasztelan wiślicki 1540 r., wojewoda podolski i marszałek wielki koronny, w obronie ojczyzny okazał się równie walecznym, jak pełnym zdolności wodzem. W roku 1557 w czasie wyprawy do Inflant, miał powierzone sobie najwyższe dowództwo; samą grozą imienia swego, Inflantczyków zbuntowanych, bez dobycia szabli, do posłuszeństwa królowi skłonił. Surowy dla przestępców, karność w wojsku dzielnie utrzymywał. Umarł w r. 1561: pochowany w Mielcu. — *Mikołaj*, syn poprzedzającego, wojewoda podolski i hetman wielki koronny, z Anny Kotównej urodzony. Pierwsze lata młodości strawiwszy na dworze cesarza niemieckiego, już jako wojownik doświadczony wrócił do ojczyzny. W r. 1572 Bohdana, syna Alexandra, hospodara wołoskiego, z dostojeństwa wyzutego od własnych poddanych, do władzy przywrócił, rozgromiwszy zastępujących mu drogę rozbił, nie mając więcej nad 1,500 zbrojnego rycerstwa. Widząc wszakże liczne zastępy Turków i Tatarów, którym pomimo największego bohaterstwa podołaćby nie potrafił, obronną ręką cofnął się w granice Rzeczypospolitej, pogromiwszy chmary pohańców, co chciały go otoczyć. Imię swoje zrobił straszne najezdniczym Tatarom. Jakkolwiek w boju był nieustraszonym, nie skory był do walki i przenosił zgodę w drodze pokoju, jak wojnę i rozlew krwi ludzkiej. Za Stefana Batorego, w wyprawie przeciw Moskwie, jako hetman wielki koronny, na sejmie warszawskim wodzem ogłoszony; Połock zdobył, równie jak warowny zamek Sokoł, rozgromiwszy 10,000 wojska doborowego spieszącego na odsiecz. Kiedy na rok drugi nowa się do Moskwy wy-

prawa gotowała, Mielecki, na zdrowiu podupadły, a podług ówczesnych świadków, widząc do siebie raczej niechęć Stefana Batorego, dobrowolnie buławę złożył, którą król ten oddał Janowi Zamojskiemu. W domowej zaciszy umarł w 1585 r. Z małżonki Elżbiety Radziwiłłównej, córki Mikołaja Czarnego, zostawił dwie tylko córki, z których starsza Zofija, była żoną Jana Karola Chodkiewicza (ob.). Zwolennik w młodszych leciech reformy religijnej i ztąd nieprzychylnie przyjmując gorliwego Piotra Skargę, później przez Benedykta Herbesta, jezuitę, błędów się swoich wyrzekł i hojnym był dobrodziejem dla zakonu Lojoli. Hozyjusz chwali jego żarliwość o wiarę katolicką i pobożność. *K. Wł. W.*

Mielecki (Augustyn Rotundus), ob. *Milewski.*

Mielerz, *Mielerzowa powłoka,* ob. *Węgiel* i *Zwęglanie.*

Mieliński (Alexander), dworzanin króla Zygmunta Augusta, jako poseł w imieniu tego monarchy, do postronnych państw wysyłany, w r. 1577 w nagrodę zasług opactwo trzemeszyńskie otrzymał. Upadające mury tego klasztoru podźwignął i odnowił, ozdobiwszy kościół, zaopatrzył w wybór ksiąg miejscową biblijotekę. Król Stefan Batory mianował go pierwszym biskupem inflanckim, na której to godności dobrze się zasłużył Kościołowi i Rzeczypospolitej. *K. Wł. W.*

Mielnica, miasteczko w dawném województwie Podolskiém, dziś w Galicyi, w obwodzie Czortkowskim, blisko Dniestru położone, o 3 mile od Krzywcza, przedtém wieś tegoż nazwiska, należąca do Lanckorońskich. Z tych Franciszek Lanckoroński, starosta rawski, wyjednał przywilej od króla Stanisława Augusta w r. 1767, na mocy którego wyniósł je na miasto i prawo magdeburgskie nadał: ustanowił targi tygodniowe i kilkanaście jarmarków do roku. Tak licznemi swobodami przez dziedzica obdarzone miasteczko i uczęszczane przez mieszkańców zadniestrskich jarmarki, przyczyniły się do rychłego wzrostu Mielnicy. Dziś liczy 546 mieszkańców i słynie z wyrobu potażu.

Mielnica, miasteczko prywatne na Polesiu Wołyńskiém, słynie kościołem parafijalnym i obrazem Matki Boskiej, malowanym na blasze, który według dowodów miejscowych był w posiadaniu króla Jana III Sobieskiego i towarzyszył mu w wyprawie pod Wiedeń 1683 r. Obraz ten dostał się w posagu Ludwikowi Manieckiemu, podkomorzemu czernichowskiemu, ożenionemu z Myszkowską, której król w testamencie go zapisał. Maniecki kupiwszy Mielnice, wybudował tu w roku 1704 wspomniony kościół i obraz w ołtarzu umieścił. Świątynia dobrze utrzymana, ma oprócz tego śliczny obraz ś. Franciszka, malowany przez sławnego Szymona Czechowicza. *F. M. S.*

Mielnik, miasteczko w dawném województwie Podlaskiém, ziemi Mielnickiej, dziś w gubernii Grodzińskiej, powiecie Bialskim, nad rzeką Bugiem położone. Osada bardzo starożytna i miejsce warowne już w XII wieku. Po srogim napadzie Tatarów w 1240 r. Erdziwiłł synowiec Mendoga wyprawiony dla zaboru kraju, znalazł pomiędzy innemi miastami na Podlasiu Mielnik zburzony, który odbudował i pod panowanie litewskie przyjął. Odtąd należał do Litwy, będąc w r. 1366 w posiadaniu Kiejstuta, księcia trockiego. Jagiełło zasiadłszy na tronie polskim, nadał w r. 1390 Janowi, księciu mazowieckiemu, prawem dziedzicznêm ziemię Drohicką, w której się mieścił i Mielnik. Nie miłem na to patrząc okiem Litwini, zagarnęli zamek tutejszy, lecz odzyskał go Bolesław, książę mazowiecki i obdarzył wtedy miasto prawem niemieckiém chełmińskiém, przywilejem 1440 r. Atoli podniesiony w tymże roku na stolicę wielkiego księstwa litewskiego, Kazimierz Jagiellończyk, zdobył Miel-

nik i napowrót do Litwy wcielił. Alexander, wiel. ks. litew. nim się udał na objęcie tronu polskiego, zjechał tu ze swą radą w r. 1501 dla ułożenia środków dążących do ściślejszego połączenia Litwy z Polską; ustanowione zaś tam uchwały pod przysięgą dotrzymania, podpisami swemi umocnili panowie litewscy (*Vol. leg.* I, str. 285). Wielki książę w czasie swego pobytu, pragnąc polepszyć stan miasta Mielnika, nadał mu prawo magdeburgskie, uchylając na zawsze prawa i zwyczaje litewskie i ruskie, ustanowił wójta, zaprowadził targi i trzy jarmarki do roku. W Grudniu 1506 r. złożył tu zjazd Zygmunt, wielki książę litewski, na który przybyli posłowie polscy, ofiarowali mu koronę Piastów, którą on przyjął i ztamtąd zaraz pojechał do Krakowa. Tenże monarcha udając się do Litwy 1513 r., w Mielniku miał sejmik, jak mówi Stryjkowski. Za Zygmunta Augusta miasto uciskane przez starostę, szukało ratunku u stanów Rzeczypospolitej, skarżąc się na czynione krzywdy i nadużycia. W skutek czego na sejmie elekcyjnym warszawskim 1573 roku wydana była uchwała napominająca powtórnie starostę, aby tego nie czynił. Wreszcie potwierdzał przywileje i prawa Mielnika król Stefan Batory w roku 1576. Kresem atoli pomyślności jego był r. 1655, w którym złupione i spalone przez Szwedów, pomimo starań późniejszych i uchwał rządowych, odtąd się już nie podźwignęło. W r. 1789 lustracyja znalazła go w bardzo nędznym stanie. Dwa kościoły katolickie zrujnowane, przy jednym mieściło się archiwum na księgi grodzkie i wieża. Kościołów unijackich było 2, zresztą domów osiadłych liczono 115. Teraz Mielnik ma domów murowanych 6, drewnianych 146, zamieszkałych przez ludność płci obojej 712 głów, zajmujących się rolnictwem i rybołówstwem. W okolicznych górach są znaczne kopalnie wapna, które mieszkańcy wypalają i spławiają go Bugiem. *F. M. S.*

Mielnik, toż samo co młynarz. Czacki pisze: „Mielnicy za króla Kazimierza Jagiellończyka układali między sobą towarzystwa, a w ustawie swojej względem dozoru młyna, warunki postanowili.”

Mielno, w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, w dobrach Skempe położone jezioro, na 10 morgach przestrzeni rozlewające swe wody, głębokości ma 6 stóp.

Mielno, w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim w części wschodniej powiatu Gnieznieńskiego położone jezioro.

Mielżyn, w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Gnieźnieńskim przy trakcie z Wrześni do Trzemeszna położone miasto, jest gniazdem familii Mielżyńskich, obecnie do Gutowskiego należy. Było tu dawniej starostwo, ma kościół parafijalny katolicki. W 1837 r. było ludności ogółem 417 głów. Mieszkańcy trudnią się po większej części uprawą roli. Odbywają się tu 4 jarmarki do roku kramne i na bydło. Odległość od Gniezna mil $2^1/_2$, od Bydgoszczy $10^1/_4$, od Poznania 6.

Mielżyński, dom zasłużony osiadły w Wielkopolsce, herbu Nowina, pisali się z Brudzewa. *Łukasz* sekretarz królewski, przez sejm w r. 1598 mianowany komissarzem, do zapewnienia spławu na rzece Warcie; w r. 1611 podkomorzy kaliski, następnie kasztelan gnieznieński w r. 1618. Konstytucyje sejmowe oddają słuszne pochwały zasługom jego obywatelskim. Załatwił spory o granice od Szląska, i uspakajał rozhukane skonfederowane wojska. *Maciej* kasztelan śrzemski, starosta kcyński: był to wzór rzadki cnot i poświęcenia dla kraju. Pobożny, miłujący prawdę, czy na drodze posługi obywatelskiej, czy jako mąż rycerski pod chorągwią ussarską służąc, zdrową radą i dzielném ramieniem pokazywał gorącą miłość dla Rzeczypospolitej. Hojny

dla ubóstwa, zwolenik gorliwy wiary katolickiej, klasztor i kościół oo. reformatów na puszczy fundował w r. 1660 pod tytułem ś. Franciszka Assyskiego. Umarł w r. 1696. — **Mielżyński,** wojewoda poznański, żarliwy stronnik króla Stanisława Leszczyńskiego. Kiedy w r. 1735 król ten, zmuszony zrzec się był korony na korzyść Augusta III, Mielżyński, był jednym z ostatnich, który uznał nowego monarchę. Mając niechęć do wszystkich przeciwników Leszczyńskiego, pałał szczególną nienawiścią przeciw Hozjuszowi, biskupowi poznańskiemu, który w miejsce Prymasa nieobecnego, w brew jego woli i narodu ukoronował Augusta III. Zaproszony wojewoda do tego króla na wielki objad, był posadzonym przy Hozjuszu. Ten rad, że może przedrwiwać stronnictwo Leszczyńskiego, zaczął docinać Mielżyńskiemu. Wojewoda dotnięty słowami biskupa jak był popędliwy w obec króla wyciął mu policzek. Wszyscy powstali od stołu, August III zażądał aby obaj przeciwnicy przed nim stanęli i zaczął Mielżyńskiego do zgody i przeprosin nakłaniać. Ale ten dumny i ufny w przywileje szlacheckie odrzekł śmiało. „Najjaśniejszy panie! mógłżem inaczej uczynić, kiedy ten zdrajca narodu i własnej przysięgi, chce mi za to ubliżać, że ja prawemu królowi Stanisławowi Leszczyńskiemu wierność i wiarę dochowałem.” Król aby jakiekolwiek dać zadosyć uczynienie Hozjuszowi, zdał tę sprawę na decyzję marszałka nadwornego. Ten osądził Mielżyńskiego na 24 godzin więzienia w zamku królewskim i na przeproszenie króla i biskupa. *K. Wł. W.*

Mień, w królestwie Polskiem wypływa z jeziora w dobrach Skempe powiatu Lipnowskiego; dąży koło miasta Lipna i pod wsią Mień naprzeciw Nieszawy, wpada do Wisły. Na rzece tej znajduje się wiele tartaków i młynów.

Mientuz lub *Miętus* (*Lota fluviatilis* Agass). Rodzaj ryb z rodziny mientuzowatych *(Gadoidei),* a w tym rodzaju jest jedynym gatunkiem w wodach słodkich żyjącym. Cechami tego rodzaju są: płetw na grzbiecie dwie, podogonowa jedna bardzo długa pod całym ogonem rozciągnięta, drugiej grzbietowej podobna, płetwa ogonowa zaokrąglona, małym odstępem od innych szczytowych oddzielona: płetwy piersiowe szerokie zaokrąglone, brzuchowe bardzo wązkie, spiczaste, pod gardłem umieszczone. Na podbródku wąs jeden; łuska bardzo drobna, głęboko w skórze utkwiona i szluzem pokryta; zęby wszystkie drobne. Mientuz rzeczny ma głowę szeroką płaskawą, ciało wałkowate, ogon z boków ściśniony, wynoszący połowę całkowitej długości ciała i na całym przeciągu z wierzchu i od spodu płetwami obrzeżony. Ubarwienie miewa rozmaite, zwykle oliwkowy lub płowy, nieregularnie śniado marmurkowany, niekiedy zdarza się srokato w wielkie łaty barwny, podlega nawet albinizmowi w różnym stopniu i bywa jednostajnie jasno-płowy lub blado-cielisty. Mientuz przebywa w rzekach i jeziorach, trzyma się zwykle na głębiach lub kryje w norach brzegów. Tarło jego przypada w zimie pod lodem, ikra drobna biaława. Mięso świeżo złowionych uważanem jest za jedno z najsmaczniejszych między rybami, szczególniej tłusta wątroba jest cenioną. U nas mientuz dorasta 1 do 2 stóp długości i waży od 2 do 5 funtów; na północy jednak jak np. w wielkich rzekach Syberyi, Selendze, Szlce, nierzadko dorasta trzech stóp długości i miewa wtedy 20 i więcej funtów wagi. *A. Wał.*

Mientuzowate ryby *(Gadoidei).* Stanowią rodzinę zaliczaną do rzędu członkopromiennych gardłopletwych *(Malacopterygii subrachiales)* według klassyfikacyi Cuviera, odpowiadającego bezcierniowym *(Anacanthini* J. Müllera). Cechy główne tej rodziny są: płetwy wszystkie o promieniach członkowatych i szczepnych, szczytowe przeważnie wykształcone, grzbietowych,

2 lub 3 jedna za drugą, podogonowych dwie lub jedna bardzo długą; płetwy piersiowe zwykle szerokie, brzuchowe bardzo wąskie spiczaste, pod gardło przed pł. piersiowe wysunione. Zęby liczne drobne w szczękach i na podniebieniu, u wielu szczęka dolna na przodzie wąsem opatrzona. Żołądek workowaty, kiszka z licznemi u odźwiernika odrostkami. Pęcherz zawsze bez przewodu powietrznego, u niektórych bywa różnie podzielony. Pokrycie ciała z łusk drobnych delikatnych całobrzeżnych. Rodzina mientuzowatych obejmuje ryby morskie klimatów północnych, w wodach słodkich jedynym ich przedstawicielem jest mientuz *(Lota fluviatilis*, Agass*)*. Pod względem ekonomicznym ryby mientuzowate przedstawiają nie mały interes, są bowiem przedmiotem obfitego połowu i stanowią ważną gałąź rybołówstwa morskiego; liczne okręty w tym celu są corocznie wyprawiane w porze tarła na odległe pobrzeża północy, głównie na piaskowe ławy Neufundland u brzegów północnej Ameryki. Z wielu gatunków mięso bywa na dłuższe przechowanie różnym przyrządzane sposobem, znajomy w handlu stokfisz otrzymuje się głównie z gatunku gadus morrhua przez płatanie na sztuki i suszenie na wiatrze i słońcu. Prócz mięsa ważnym jeszcze produktem z tych ryb jest tak zwany tran rybi, *Oleum jecoris aselli*, wytapiany z ich wątroby; zawiera on w sobie cząstki jodu i bromu nadające mu ważne na organizm działanie, a ztąd stanowi bardzo używany w medycynie środek lekarski. Od różnego sposobu przygotowania i wyklarowania tran rybi różnych bywa kolorów, a przy tem i różny stopień skuteczności posiada, bardzo wyjaśniony mniej się ceni od odmian ciemniejszych. *A. Wal.*

Mierevelt (Michał Janson), sławny malarz portretowy, urodzony w Delft r. 1568, syn złotnika, był uczniem Antoniego de Montfort, zwanego Blockland. Prace swe drogo kazał sobie opłacać. Był on mennonistą, nader uprzejmego chakteru i umarł w Delft r. 1641. Najznakomitsi z dawniejszych hollenderskich sztycharzy, rytowali wiele według pracy jego pędzla. Niemniej ceniony jako malarz portretowy był jego syn *Piotr Mierevelt*, ur. r. 1596, zmarły r. 1632.

Mieris (Franciszek van) *starszy*, głowa słynnej rodziny hollenderskiej artystów i jeden z najznakomitszych malarzy rodzajowych, urodził się r. 1635 w Delft, był wcześnie już uczniem Gerarda Dow, którego też torem i sam pójść nie omieszkał. Był to rodzaj wypieszczony, serdeczny, domowy, na mały brany rozmiar, lecz w szczegółach aż do wymuskania wykończony; koloryt i światłocień z tąż samą co i u Dow'a przedstawione tu prawdą, tylko Mieris więcej ma samowiedzy, zmysłowości. Obrazy jego, przedstawiające po większej części sceny z życia familijnego i towarzyskiego ludzi zamożnych, za życia artysty wysoką już miały cenę, a wartość ich wzmogła się jeszcze odtąd. Najlepsze z jego dzieł posiadają, oprócz zbiorów hollenderskich, galeryje w Munich, Dreznie i Florencyi. Mieris każdą godzinę swej pracy cenił na dukata, ale że nie znał wartości pieniędzy, które z równą szczodrobliwością wydawał na pijatyki wspólnie ze swym przyjacielem, słynnym Janem van Steen, więc też był zawsze gołym i jak on siedział w długach. Przytem był charakteru nadzwyczaj łagodnego i dobrotliwego. W skutek szwanku, jaki doznał wpadłszy po pijanemu do dołu w czasie ciemnej nocy, zmarł on w Londynie r. 1681. Najlepsze sztychy podług oryginału Mierisa, wykonał J. G. Wille.—Syn i uczeń jego **Mieris** (Wilhelm van), ur. w Leydzie 1662 roku, mniej był wynalazczym od ojca i nie z taką jak on malował łatwością; niedostatki te jednak wynagradzał pilnem, niemal drobiazgowem wykończeniem

swych obrazów. Dawał on także sceny z dziejów świętych, jak to u hollenderskich malarzy ówczesnych było w zwyczaju. Zmarł w r. **1747** wielce jako człowiek i artysta szanowany.—Drugi syn Franciszka **Mieris** (Jan van), ur. **1660** r. w Leydzie, równie znakomity artysta, udał się do Florencyi, gdzie zmarł w r. **1690**. Obrazy jego składają się z przedmiotów świętych i są nie poślednich rozmiarów.—**Mieris** (Franciszek van) *młodszy*, syn Wilhelma, ur. **1689** r., był szczęśliwym naśladowcą dzieł swego ojca i dziadka; bardziej jednak jest znanym jako historyk, ze swej *Historie der nederlandsche vorsten* (**3** tomy, Haga. **1732—35**) i z *Groot charterboek der graaven van Holland, van Zeeland en herren van Vriesland* (**4** tomy, Lipsk, **1753—56**), w którym to dziele, monety wedle jego rysunków wysztychowano. Rytował także na małą skalę. Zmarł r. **1763**. Do niedokończonych jego dziejów miasta Leydy, dodał drugi tom *Dan. van Alphen.*

Miernictwo, w obszerném znaczeniu jest nauką podającą sposoby mierzenia wszelkich wielkości uważanych w przestrzeni, w znaczeniu ściślejszém rozumiemy pod tym wyrazem naukę wymierzania powierzchni ziemi; jest ona najważniejszą częścią matematyki stosowanej i nosi zwykle nazwę geometryi praktycznej. Wymaga ona gruntownej znajomości praw matematyki czystej a szczególniej geometryi i trygonometryi, to jest wprawy w użycie środków pomocniczych, jakiemi są: narzędzia miernicze i umiejętność w stosowaniu wzorów i rachunku. Wymierzenie pola nieznacznej rozległości jest bardzo łatwém i uskutecznia się według praw geometryi za pomocą łańcucha mierniczego lub łaty podzielonej na jedności miar podłużnych. Jeżeli dana do wymierzenia przestrzeń jest wielokątem, dzieli się ją zwykle na trójkąty i wymierza według praw geometrycznych powierzchnię trójkątów a summa ich da powierzchnię danej przestrzeni. Niekiedy przy wprawie nie trudno jest podobne wymiary uskuteczniać na oko i otrzymywać wypadki dość bliskie prawdziwych. Gdy idzie o jak największą dokładność i wymierzenie znacznej rozległości, w takim razie wyznaczają na danej przestrzeni jak najdłuższą linije prostą, którą z największą dokładnością wymierzają. Linija ta służy za podstawę trójkątów, których wierzchołki stanowią położenia łatwo dostrzeganych przedmiotów, jak szczyty wież, drzewa, kominy domów i t. p., a w braku tychże umyślnie wystawione znaki w rozmaitych miejscach na danej do wymierzenia przestrzeni. Położenia tych wierzchołków oznaczają się przez wymierzanie kątów, pod któremi one są z końców podstawy widziane i przez rachunek trygonometryczny, albo też za pomocą stosownych działań na stoliku mierniczym. Wszystkie te trójkąty stanowią sieć, którą otrzymawszy przez wykreślenie na papierze, będzie ona geometrycznie podobną sieci na gruncie, to jest kąty zawarte pomiędzy linijami łączącemi rozmaite punkta na papierze będą równe odpowiednim kątom na gruncie, linije zaś na papierze proporcyjonalne linijom na gruncie, stosunek zaś między niemi jest równy stosunkowi zachodzącemu między jakąkolwiek długością w naturze, a długością na skali przyjętą za długość naturalną. Przez takie postępowanie otrzymujemy nietylko obraz zupełnie podobny jakowej okolicy, lecz nadto można z niego z wszelką dokładnością oznaczyć powierzchnię tejże okolicy. To postępowanie nazywają zwykle zdjęciem planu jakowej części powierzchni ziemi. Im rozleglejsza jest okolica dana do zmierzenia, tém układ trójkątów musi być rozleglejszy i bardziej zawikłany i wtenczas całkowite działanie nazywają *tryangulacyją* czyli *trójkątowaniem.* W mierzeniu całych krajów, w którym to przypadku bierze się na uwagę sferoidalna postać ziemi, prace astrono-

miczne przygotowawcze muszą inne poprzedzać; w tych razach używać należy dokładniejszych narzędzi do mierzenia kątów, np. kątomiarów *(astrolabium)*, teodolitów, sekstansów i t. p., tudzież poustawiać wieże sygnałowe. Położenie wielu punktów na mil 20 do 30 od siebie odległych, należy oznaczyć za pomocą spostrzeżeń astronomicznych, przez wyrażenie ich długości i szerokości, tudzież na gruncie wyznaczyć kierunek południków tychże punktów. Punkta te tworzą sieć główną, opartą na podstawie wielkiej, która powinna być dokładnie wymierzoną, albo długość jej należy otrzymać drogą rachunku trygonometrycznego i sprawdzić za pomocą obserwacyj astronomicznych: starać się także należy, aby podstawa ta zawarta była w południku. W każdym z tych trójkątów większych, czyli głównych, umieszcza się systemat trójkątów mniejszych i całość dzieli się na sekcyje kwadratowe. W każdej sekcyi przypadać powinno kilka punktów sieci trygonometrycznej, które przy szczegółowém zdejmowaniu planu, służą do sprawdzania wypadków działania. Do zdejmowania planów szczegółowych służy stolik mierniczy. Wymiary astronomiczne wielkości, odległości i dróg przebieganych przez ciała niebieskie, należą do astronomii praktycznej; do oznaczenia wielkości i kształtu ziemi służą wymiary stopni, dla dokładnego zaś poznania nierówności powierzchni ziemi, uciekamy się do wymiarów wysokości. Dzieła ważniejsze o miernictwie traktujące w naszej literaturze są: *Geometryja praktyczna* przez Ig. Zaborowskiego (Warszawa, 1820 r.); *Miernictwo i równoważenie* przez A. Szahina (Wilno, 1829); tegoż *Geodezyja wyższa* (Wilno, 1829); *Miernictwo niższe* przez W. Wrześniowskiego (Warszawa, 1841); Henryka Muklanowicza, *Trójkątowanie drugiego rzędu* (Warszawa, 1852); St. Jarmunda, *O budowie dróg i mostów*, tom I obejmujący prace przygotowawcze, to jest: *Pomiary i poziomowanie* (Warszawa, 1861).

Mierniczy stolik, ob. *Stolik mierniczy.*

Miernikowicz (Wojciech), professor wymowy w akademii krakowskiej, kanonik u ś. Floryjana, dziekan jasteński, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Są w druku jego dziełka razem wydane, jedno pod tytułem: *Panegiricus Stanislai Lubomirscii*, drugie polskie: *Panegiryk godowy Stanisławowi Koniecpolskiemu* (Kraków, 1619, w 4-ce); w pierwszém są wiersze annagrammatów i historyczne zaszczyty domu Lubomirskich, w drugiem pochwały rodu Koniecpolskich. Nadto wydał dzieło łacińskie o wymowie p. t.: *Questio de concursu causae primae* (tamże, 1618, w 4-ce).

Mierosławski (Ludwik), urodził się w Nemours we Francyi 1813 r., z ojca pułkownika, adjutanta generała Davousta, z matki Kamilii Notté, Francuzki. Z urodzenia przeto, wychowania i wpływu macierzyńskiego jest Francuzem. Okoliczności te tłómaczą naturę i charakter jego. Gdy ojciec po upadku Napoleona I wrócił do kraju i wszedł do wojska polskiego, syn oddany został do kadetów w Kaliszu, gdzie przebywał do r. 1830, w którym przeszedł na linije bojową. Po skończeniu kampanii 1831 r. udał się do Francyi, osiadł w Paryżu i zajmował się piśmiennictwem, występując najprzód z wierszami i powieściami politycznemi, jakiemi są pomiędzy innemi: *Szuja; Żelazna Maryna:* drukowane w Paryżu 1836 r. i t. p. utwory tak rozkiełznanej wyobraźni, iż sam autor miał się ich potém wstydzić i z obiegu starał się wycofać. Jednocześnie wydał w języku francuzkim: *Aperçu rapide sur l'histoire universelle* (tamże, 1836); *Tableau de la première Epoque de la révolution de Pologne* (Besançon, 1833); *Histoire de la révolution de Pologne* (Paryż, 1836—37, w 8-ce) i t. p. Od r. 1840 rozpoczyna się największa jego działalność w stron-

nictwie demokratycznem i demagogicznem emigracyi polskiej, na którego czele stanąwszy, był główniejszym twórcą jej planów, a w części wykonawcą tychże aż do ostatnich czasów. W r. 1846 za udział w poruszeniach rewolucyjnych w w. ks. Poznańskiem, uwięziony w Berlinie i skazany na śmierć, karę tę miał zamienioną na dożywotnie więzienie, z którego w r. 1848 uwolniony, objął przewodnictwo w wybuchłym ruchu w ks. Poznańskiem, a po upadku tego, dowodził podobnemi wyprawami w Sycylii i w. ks. Badeńskiem z tymże samym skutkiem. Poczem znowu osiadł we Francyi, pisał dzieła strategiczne i kierował przedsięwzięciami rewolucyjnemi swego stronnictwa, które w ostatnich latach wprowadzone w wykonanie, przeważnie wpływały na wypadki krajowe 1861—1863 r. Działający w nich atoli Mierosławski najczęściej z dala, potępiany od licznych przeciwników i umiarkowanych, umiał jak zawsze uniknąć osobistego niebezpieczeństwa.

Mieroszewski (Stanisław), ordynat mysłowski, urodził się we wsi Czechach w powiecie Proszowickim 1756 r., z ojca Felicyjana, generała majora wojsk polskich, szkoły kończył w Akademii krakowskiej, w której szczególnie w prawie doskonalił się, poczem podróżował za granicą, a za powrotem osiadł w swoim majątku na gospodarstwie. W r. 1788 wybrany na sejm czteroletni powtórnego składu posłem województwa Krakowskiego, pierwszy wystąpił przeciwko dawnemu starostw rozdawnictwu i wymową swoją, tudzież gruntowną krytyką, przyczynił się do obalenia szkodliwej instytucyi. W roku 1794 był komissarzem cywilno-wojskowym przy Kościuszce, odznaczając się gorliwością i sumiennością w spełnianiu swoich obowiązków. Za księstwa warszawskiego został marszałkiem konfederacyi generalnej na sejmiku krakowskim. Potem za Rzeczypospolitej krakowskiej posłował trzy razy z różnych gmin, był prezesem komitetu prawodawczego i członkiem towarzystwa naukowego. Umarł w Krakowie 1824 r. Są w druku liczne jego mowy miewane na sessyjach sejmowych w latach 1788, 1812 i 1818. Obszerniejszy życiorys i zasługi skreślił professor Czajkowski w *Rocznikach tow. nauk. krak.* (t. XI, str. 125. — **Mieroszewski** (Jan), brat poprzedzającego, senator wolnego miasta Krakowa, członek tow. nauk. krak., jest autorem dobrze napisanego dzieła p. t.: *Wywód ogólny o użyteczności i sposobach zaprowadzenia górnictwa porządnego i trwałego w krajach Rzeczypospolitej* (Kraków, w 8-ce). *F. M. S.*

Mierzawa, rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek około wsi Potoka i Mierzawy w okręgu Jędrzejowskim, jakkolwiek źródła jej dalej sięgają i jedno z nich pochodzi ze wsi Wierzbicy na północ miasta Żarnowca (ob.). Płynie dalej około Przyłęczka, Przyłęka, Konar, Niegosławic, Sędowic i pod Pawłowicami, w okolicach Pinczowa (ob.) wpada z prawej strony do Nidy.

Mierzęcice, w powiecie olkuskim. Znajduje się tu kopalnia rudy żelaznej zwana August. Ruda ilasto-brunatna 32% warstwę 5″ do 30″ grubą. Otworzono tę kopalnię w 1816 r. dla rudy, której dostarczyć może do 60,000 kibli. Ważniejszą jednak jest tą kopalnią z powodu glinki ogniotrwałej do wyrabiania cegieł i mufli do cynku i zapraw wielkopiecowych zdatnej. Kopią tę glinkę stanowiącą nakład do 80″ gruby w oznaczonych ilościach, dochodzących do 15,000 kibli rocznie. *A. Wiśl.*

Mierzwa, ob. *Dzierzwa.*

Mierzwa, ob. *Nawóz.*

Mierzwiński (Bonawentura), pijar, urodził się w Bystrzycy na Wołyniu

1762 r. Do zgromadzenia pijarskiego wstąpił w Łukowie 1779 r. i był nauczycielem w rozmaitych miejscach. W r. 1804 mianowany rektorem domu warszawskiego, później dla poratowania zdrowia wyjechał na wieś i zajmował się wychowaniem młodych Łuszczewskich i tam umarł w r. 1820. Wydał z druku: 1) *Początki czytania po polsku, po niemiecku i po francuzku* (Warszawa, 1802, w 8-ce), które były kilkakrotnie przedrukowane, poprawiane i pomnażane. Po śmierci Zaborowskiego, uzupełnił jego dzieło *Geometryję praktyczną* i drukiem ogłosił. 2) *Geografija ogólna krótko zebrana* (tamże, 1811, w 8-ce; wyd. 2-gie tamże, 1817). Zostawił w rękopiśmie *Geografiją powszechną* obszerniejszą. *F. M. S.*

Mierzyn, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, w powiecie Piotrkowskim, odznaczająca się kościołem parafijalnym murowanym, dosyć obszernym, w gotyckim stylu, którego budowa sięga XV stólecia. Wizyta bowiem w roku 1521 odbyta, już nie znalazła jego erekcyi. Boczne ściany tej świątyni pozostały w stanie pierwotnym, oraz gotyckie sklepienia nad częścią kapłańską. Zasufitowanie nawy zdaje się późniejsze, a zakończenie wieży lubo w tak zwanym gotyckim stylu, widocznie przecież nowożytnych czasów jest dziełem. Zresztą kościół ten żadnych innych nie zawiera osobliwości. *F. M. S.*

Mierzyn, wyraz wyłącznie oznaczający konia średniego wzrostu, używanego do pojazdów i pod ciężary. Starzy Polacy mierzynów używali pod siodło na łowy tylko i do przejażdżki; na wyprawy wojenne dosiadali już roślejszych z czystej krwi arabskiej i z klaczy polskich. *K. Wł. W.*

Mieścisko w wielk. ks. Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Wągrowieckim, na lewym brzegu rzeki Wełny, przy trakcie z Wągrowca do Rogowa położone miasto, należy do rządu. Ma kościół katolicki parafijalny i synagogę. W 50 domach zamieszkuje ludności 595 głów. Mieszkańcy trudnią się kramarstwem, korzystając w miejscu z 4 jarmarków odbywających się w roku. Odległość od Wągrowca mil $1\frac{1}{2}$ od Bydgoszczy 10, od Poznania 7.

Miesiąc, tak nazywa się przeciąg czasu, w którym księżyc uskutecznia swój bieg około ziemi. Ponieważ bieg księżyca można uważać z rozmaitych punktów widzenia, przeto też odróżniają różne gatunki miesięcy. Uważając czas, w którym księżyc powraca do tego samego położenia względem jakiejkolwiek gwiazdy stałej, natenczas bieg podobny nazywa się gwiazdowym albo syderycznym i miesiąc podobnież *syderycznym* czyli *gwiazdowym*. Czas obiegu księżyca od punktu wiosennego porównania dnia z nocą do punktu najbliższego, z przyczyny ruchu punktów równonocnych, jest krótszy od miesiąca gwiazdowego i nazywa się miesiącem *peryjodycznym*. Czas, w ciągu którego okazują się wszystkie odmiany księżyca, to jest od jednego nowiu do następującego, nazywa się miesiącem *synodycznym*, który jest najdłuższy z przyczyny posuwania się ziemi po jej drodze; obieg księżyca od węzła wstępującego do tegoż samego punktu trwa miesiąc, zwany *węzłowym*, i nakoniec czas trwania obiegu księżyca od punktu przyziemnego aż do powrotu do tegoż punktu, zowie się miesiącem *anomalistycznym*. W każdym rodzaju czas trwania pojedyńczych miesięcy jest rozmaity i bywa dłuższy lub krótszy dla tego długość każego miesiąca da się wyrazić liczbami średniemi, wypadającemi z czasów trwania rzeczywiście mających miejsce. Czas trwania tych rozmaitych miesięcy astronomowie podają następujący:

		dni	godzin	minut	sekund
Miesiąc gwiazdowy	trwa	27	7	43	11 ½
peryjodyczny		27	7	43	5
synodyczny		29	12	44	3
węzłowy		27	5	5	29
anomalistyczny		27	13	21	3.

Ponieważ dwanaście zmian księżycowych czyni prawie jeden rok słoneczny, przeto dwunastą część roku słonecznego, równą 30 dni 10 godzin 29 minut 4 sekund, zowią miesiącem słonecznym. W końcu niektóre ludy Wschodu, nie znające istotnego czasu trwania miesiąca synodycznego, używają miesiąca tak zwanego oświetlenia, który rachują od pierwszego ukazania się księżyca po nowiu, do ukazania się następnego. Od wymienionych miesięcy astronomicznych należy odróżnić cywilne, które służą do podziału roku i które pewną lecz niejednakową liczbę dni całkowitych w sobie zawierają. Ponieważ najbardziej bijącém w oczy zjawiskiem po przemianie dni i nocy, są odmiany księżyca i ponieważ regularne ich powtarzanie bardzo wcześnie zostało dostrzeżone, przeto one posłużyły w bardzo odległej starożytności do oznaczania czasu. Nazwiska miesięcy cywilnych u Rzymian, dotąd używane w wielu krajach, sięgają czasów najdawniejszych. Prócz miesiąca *Aprilis* (Kwiecień), inne jak *Januarius*, *Februarius*, *Martius*, *Majus i Junius*, wzięły początek od nazw bogów: Janusa, Februusa, Marsa, Maja i Junony, którym one przez Rzymian były poświęcone. Inne nazwy miesięcy u Rzymian, jak *September* (miesąc siódmy, u nas Wrzesień), *October* (ósmy miesiąc, Październik), *November* (dziewiąty, Listopad), *December* (dziesiaty miesiac, Grudzień), zostały nadane od miejsca, na którém w szeregu miesięcy w roku były umieszczone. Dla tego też dawniej Rzymianie miesiąc: *Julius* (Lipiec) i *Augustus* (Sierpień), zwali *Quintilis* i *Sextilis* czyli piątym i szóstym miesiącem. Dopiero postanowieniem senatu rzymskiego quintilis nazwano *Julius* od imienia Julijusza Cezara, a *Sextilis*, *Augustus*, od imienia Oktawijana Augusta. Za panowania cesarzy weszło w Rzymie we zwyczaj nadawać nazwiska miesiącom od imion cesarzy, tak nazwano *Neronem* miesiac Luty, Maj przemieniono na *Claudius*, a Domicyjan nakazał pod karą śmierci Październik nazywać *Domitianus*. Nazwy te jednak wkrótce zostsły zapomniane. Karol Wielki nadał miesiącom nazwiska niemieckie, a za pierwszej rzeczypospolitej francuzkiej nadano nazwy francuzkie, a mianowicie miesiące jesienne, od 22 Września do 20 Grudnia, nazwano: *Vendémiaire*, *Brumaire* i *Frimaire;* miesiące zimowe od 21 Grudnia do 20 Marca: *Nivose*, *Ventose* i *Pluviose*; miesiące wiosenne od 21 Marca do 18 Czerwca: *Germinal*, *Floréal*, *Prairial;* i miesiące letnie od 19 Czerwca do 16 Września: *Messidor*, *Thermidor* i *Fructidor*. Od 17 do 21 Września było pięć dni uroczystych, poświęconych genijuszowi, pracy, czynom, nagrodom i dobrej sławie. Wszystkie te nazwy jednak nie weszły w użycie. Szczęśliwsze są nazwy polskie miesięcy, które raz wprowadzone, dotąd się utrzymują.

Miesiące u Izraelitów. Co do ich obliczenia, ob. *Adar*. Podług Biblii, rok cywilny miał się liczyć od miesiąca *Nisan:* dla czego później zmiana nastąpiła i liczyć zaczęto od miesiąca *Tiszry*, siódmego w porządku, przyczyna dotychczas niewiadoma. Również nie znajdujemy w Biblii nazw miesięcy teraz używanych, wskazane są tylko porządkiem liczbowym, jak 1-go, 2-go, 3-go i t. d., dopiero w księdze *Ezry* i *Ruth* znajdujemy niektóre nazwy miesięcy dziś używane i tu nawet porządek ich liczbowy jest bliżej określony, u *Nehemijasza* zaś nazwy te już są wymienione bez porządku liczbowego. Nie ule-

ga wątpliwości, że nazwy te powstały w czasie niewoli babilońskiej, gdzie w położeniu swojem i stosunkach Izraelici zniewoleni byli do rachowania czasu podług kalendarza narodu panującego, z ich kalendarzem niezgodnego; dla zachowania więc porządku następstwa miesięcy Biblliją przepisanego, nadali im nazwiska: idąc w tém za zwyczajem innych narodów w starożytności, które nazwy miesięcy i świąt uroczystych stosowały do historycznych wypadków lub do zjawisk natury z niemi w związku będących. Etymologiją i znaczenie tych nazw badali Buxtorf, Simonis i Gesenius; najobszerniej i najtrafniej traktowali o tém T. Bentley i M. Stern w dziele: *Ueber die Monatsnamen einiger alten Völker* (Berlin, 1838). Wyprowadzając je z hebrejskiego, nie zaś jak niektórzy mylnie źródła jednych szukają w języku perskim, a innych w arabskim, znajdujemy, że pierwszy miesiąc *Nisan* znaczy „cuda," od wyrazu *nisim*, w odnoszeniu się do cudów wyzwolenia z niewoli egipskiej w tym czasie zaszłego; 2-gi *Ijar*, od wyrazu *or* „światło," znaczy świetny albo światły miesiąc, co stwierdza *I, Król. VI*; i 3-ci *Sywan*, „przykazania," od wyraz *cywon*, bo w tym miesiącu na górze Synai przykazania Boskie objawione były. *Tamuz*, 4-ty miesiąc znaczy „zniszczenie," od wyrazu *temes* (*Psalm* LVIII, 9), bo w tym miesiącu największych skwarów, często zboże na polu niszczeje. *Ab* piąty, „gniew" *(af)*, że w tym miesiącu izraelici doświadczali gniewu Boskiego, który dopuścił zburzenia ich świątyni. *Elul* 6-ty, znaczy „hymn" *(halel)*; zwyczajem było po sprzęcie z pola, szczególnie po zbiorze wina w tym miesiącu w Palestynie odbywanym, śpiewać pieśni dziękczynne Panu. *Tyszry* 7-my wywieść się daje z wyrazu *teszura* (dar), zapewne ztąd, że jak przepisane było po zupełnie dokonanym zbiorze, w tym właśnie miesiącu każdy obowiązany był pewną część zebranego żniwa rozdarować ubogim. W tym również miesiącu każdego roku jubileuszowego i *szemita* (7-go roku wolnego), uwalniając służebników, obdarowywano ich jak przepisy kazały. Miesiąc 8-my *Marcheszwan*, podług wyrazu *marcheszes* „płynący" wodnisty, dżdżysty. 9-ty *Kislew*, jak w konkordancyi Fürsta, znaczy „leniwy, ociężały" od wyrazu *Kesel*. Miesiąc to był odpoczynku, nieczynności i jakoby ociężałości po załatwieniu wszelkich robót w polu i przed rozpoczęciem ich na rok przyszły. *Tebel* 10-ty miesiąc znaczy „arka, skrzynia, budynek mocny," to jest miejsce schronienia przed niepogodą w tym miesiącu zwykle w Palestynie panującą. *Szebat* 11-ty znaczy „rózga, różczka," odnosząc się do początku zmartwychwstania natury i rozpoczęcia żywszego krążenia soków w gałęziach drzew. 12-ty miesiąc *Adar* od wyrazu *hadar*, znaczy „piękny, wspaniały," bo w tym miesiącu w tamtej okolicy, kwiecie w całej sile się rozwija i wspaniale naturę przyozdabia. Pierwszy *Nisan* odpowiada mniej więcej drugiej połowie Marca i pierwszej Kwietnia i w tym stosunku dalsze miesiące. *G. Leon.*

Miesiączka, inaczej *czyszczenia miesięczne*, *regularność niewieścia (menstrua, menses mulierum)*, tak się nazywają oddzielenia krwiste z organów rodnych, odbywające się u kobiet i samic niektórych zwierząt. Oddzielenia te pojawiają się za dojściem dziewczęcia do wieku młodzieńczego i powtarzają się peryjodycznie aż do czasu, w którym niewiasta przestaje być płodną. Odbywanie się tych oddzieleń tak dalece połączone z naturą kobiety, że niewiasty należące do wszystkich narodów, przebywające we wszystkich klimatach, bez różnicy stanów do których należą, podlegają im, a nadto najmniejsza w nich nieprawidłowość, pociąga za sobą chorobę u kobiet będących w porze życia uzdalniającej je do zapłodnienia. Tym sposobem organizm pozbywa się zbytecznej ilości płynu, który mógłby być obróconym na wyżywienie płodu. Pier-

wsze ukazanie się miesiączki, przypadające zwykle współcześnie z rozmaitemi cierpieniami, lecz które w stanie naturalnym następuje bez przypadłości chorobliwych, zdarza się w klimatach umiarkowanych w wieku od lat trzynastu do dwudziestu. W krajach gorących epoka tych oddzieleń bywa nieco wcześniejsza, równie jak w krajach zimnych nieco później następuje. Oddzielanie się krwi w mniejszej lub większej ilości odbywa się przez dni trzy lub cztery, niekiedy zaś trwa dni ośm; potém nagle ustaje i powraca po czterech tygodniach, niekiedy z dokładnością co do dnia jednego. Zdarza się jednak widzieć kobiety, u których miesiączka ma miejsce co trzy tygodnie, a nawet co dni piętnaście. Ilość krwi oddzielającej się kroplami podczas miesiączki, zależy głównie od budowy fizycznej, sposobu życia i t. p. Niewiasty miejskie, zwłaszcza te, które pędzą życie nieczynne, tracą w miesiączce więcej krwi niż kobiety wiejskie zajęte fizycznie, a nadto pierwsze doznają wiele dolegliwości zupełnie nieznanych ostatnim. Z miesiaczką łączą się u pierwszych upławy ślużowe, boleści, kurcze, osłabienie i t. p. W początku ciąży, odpływy miesięczne albo, co zwykle się zdarza, ustają zupełnie natychmiast po poczęciu, albo też niekiedy pojawiają się w pierwszych miesiącach, lecz w mniejszej ilości, później ustają i pojawiają się po ukończeniu karmienia niemowlęcia. Oprócz przerw w odbywaniu się tego rodzaju odpływów z przyczyny ciąży, zdarzają się one w skutek stanów chorobowych, a zupełne ich ustanie następuje w wieku, w którym kobieta staje się bezpłodną, co zwykle ma miejsce około czterdziestego roku życia. Jak klimat, budowa organizmu i sposób życia wpływają na przyspieszenie lub opóźnienie ustanowienia się tej funkcyi u młodych osób, tak też same okoliczności mogą przyspieszyć lub opóźnić epokę zupełnego jej ustania. Miesiączka podlega wielu zboczeniom, które nigdy nie zostają bez wpływu na zdrowie osoby ich doświadczającej i mogą stać się źródłem chorób rozlicznych. W ogólności zachować należy największą ostrożność w użyciu środków pobudzających w razie niedostatecznych lub trudnych odpływów i powstrzymujących w przypadkach zbyt wielkiej ich obfitości.

Mieszaniec, w języku myśliwskim, zowie się pies z różnego gniazda pochodzący.

Mieszanina, tak się nazywa zbiór rzeczy różnorodnych, przy sobie bez porządku postawionych. Mieszanina kolorów jest połączeniem z sobą rozmaitych barw, stanowiącém różne odcienia. Mieszaniną nazywamy także krzyżowanie ras, to jest skojarzanie dwóch istot różnych plemion lub gatunków; z mieszania ludzi białych z czarnemi pochodzą mulaci; z mieszania zwierząt różnych gatunków powstają istoty niezdolne do dalszego rozpładniania się. W chemii odróżniają mieszaninę od związku; ciała wchodzące do pierwszej, zachowują własności, które je w stanie odosobnienia odznaczały; w związku zaś chemicznym, każde ciało do składu jej wchodzące, traci swoje charaktery i związek ten przedstawia własności zupełnie różne od własności ciał go tworzących. Tak roztwór cukru, soli lub innego ciała w wodzie, będzie mieszaniną, nalawszy zaś na wapno stosowną ilość kwasu siarczanego, otrzymamy związek chemiczny, zwany siarczanem wapna lub gipsem, w którym nie znajdujemy własności ani wapna, ani kwasu siarczanego.

Mieszczaństwo, stan obywatelski w miastach *(bourgeosie, Bürgerstand)*, zwykle kupiecki, przemysłowy i rzemieślniczy, miasta bowiem od dawnych czasów bywały ogniskami handlu, przemysłu i rękodzieł, jakoż do niedawnej chwili zajęcia te uchodziły zwykle za monopol mieszkańców miast, którzy

w tym celu tworzyli między sobą korporacyje i cechy. Mieszczaństwo ztąd wyrodziło się niezawiśle od szlachty i stanu włościańskiego, a po zatarciu się tej ostatniej klassy, jako stanu oddzielnego, stanowi ono dziś już tylko kontrast ze stanem szlacheckim, lubo i ta różnica coraz bardziej ustaje. *F. H. L*

Mieszczaństwo w Polsce. Nie mamy śladów historycznych, ażebyśmy pokazać mogli stan mieszczański w dawnej Polsce. W kraju rolniczym przy rozroście przywilejów szlacheckich i z obyczaju narodowego, nie było miejscowej potrzeby do wyrabiania się tego stanu. Jakkolwiek w XII wieku były grody, które kształt miast miały, służyły one raczej za stolice panujących, za miejsca sądów i zjazdów chwilowych stanu rycerskiego, za skład towarów kupców z dalekich stron przybywających. W tych grodach przecież nie wyrobiło się oddzielne mieszczaństwo. Dopiero w XIII wieku, gdy naszło do Polski mnóstwo Niemców rzemieślników, ci gromadnie osiadając pod zamkami warownemi i w grodach zamożniejszych, zaczęli wytwarzać prawdziwe mieszczaństwo. Przemysław I z bratem Bolesławem Pobożnym dali przywilej na prawo magdeburgskie nowemu Poznaniowi w r. **1253**; pod względem politycznym, godne uwagi jest zastrzeżenie, że mieszkańcy wyjęci są z pod władzy kasztelana, lecz z obowiązkiem, aby wójt przynajmniej raz w trzy lata z obywatelami składał trybunał do rozsądzenia spraw wszelkich. Podobny przywilej zyskał Kraków w r. **1257**. Samorząd więc miastom pod względem administracyjnym i sądowym został w pierwszym ich zawiązku zapewnionym. Za Władysława Łokietka, miasta traktaty podpisywały. Kazimierz Wielki, zawierając z Krzyżakami pokój w r. **1343**, przyzwał do tego i miasta, a traktat ów, istotnie miasta Kraków, Poznań, Sandomierz, Sandecz, Kalisz, Inowrocław i Brześć zatwierdziły (Długosz, IX). Kiedy król ten w r. **1356** sąd najwyższy prawa magdeburgskiego w Krakowie zaprowadzał, oprócz senatorów i szlachty, mieszczan też do swej rady wezwał (Łaski, *Statut*). Traktat drugi z Krzyżakami w r. **1436** pieczęciami i podpisami Krakowa, Poznania, Kalisza, Lwowa, Płocka i Warszawy umocowany został. Pomiędzy obywatelami państwa, którzy w r. **1438** przeciw burzycielom pokoju i dawnej wiary, konfederacyję zawiązali i miasta także wymienione spostrzegamy (Lengnich). Za króla Alexandra w r. **1505** mieszczanie powołani, przytomnemi byli na sejmie radomskim. Ale równocześnie szlachta zazdrosna o swe wyłączne przywileje, zaczęła na ostro występować przeciw stanowi mieszczańskiemu. Pod Janem Olbrachtem, usunęła mieszczan od godności kościelnych; wszelako w początkach XVI wieku, mieszczanie miast głównych jak Krakowa, Lwowa, Poznania, mało ustępowali szlachcie, wszędzie się z nią porówno cenili. Szlachtę na gwałtach w mieście zdybaną, sądy miejskie więziły. Mieszczanie mogli posiadać dobra ziemskie i z nich do służby wojennej byli obowiązani. Dopiero w r. **1496** wydano prawo, nakazujące plebejuszom, dziedzicom ziemskich własności, wyprzedać się, pod pozorem że nawykli uchylać się od wypraw wojennych. Przeszła jednak bez śladu ta burza nad głowami mieszczaństwa, bo w r. **1504** na zjeździe w Radomiu żądano tylko, ażeby dziedzice mieszczanie do pomienionych wypraw należeli. To umiarkowanie niedługo szlachtę opuściło; w r. **1538** na zjeździe piotrkowskim postanowiono, że sędzia zapisujący kupno dóbr przez nieszlachcica, sto grzywien zapłaci; wszyscy zaś nieszlachta, obowiązani swoje dobra sprzedać w ciągu czterech lat pod konfiskatą. Krewnym atoli tego samego nazwiska, co byli sprzedawcy, właściciele nieszlachta, obowiązani w ciągu roku odprzedać za tę samą summę, za którą kupili. Przez tę uchwałę, nie naruszano jednakże przywileju z r. **1378** który

służył mieszczanom Krakowa. Przywilej ten zatwierdzili Jagiełło i Zygmunt I, i dla tego każdy nieszlachcic, aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, kiedy chciał nabyć dobra ziemskie, zostawał wprzódy obywatelem miasta Krakowa (J. Moraczewski, *Starożytności polskie*). Na akcie Unii Polski z Litwą w r. 1569, po posłach stanu rycerskiego, czytamy nazwiska dwóch posłów miasta Krakowa (*Vol. leg.*). Wiek XVII przy wychowaniu jezuickim, smutne buty szlacheckiej stawia przykłady. Przepisywano ubiory dla płci obojej stanu miejskiego, aby szlachcica wszędzie widać i poznać było można. Przy ciemnocie coraz większej, gdy włościanie stracili prawo obywatelstwa, szlachta poniewierała i stan mieszczański, a ogarnąwszy nad magistratami władzę, w głównych koronnych, przez starostów-generałów, w mniejszych przez starostów grodowych, wszelkich go swobód pozbawiała. Dopiero, prawo sejmowe z d. 18 Kwietnia 1791 r. a zatém na piętnaście dni przed konstytucyją 3 Maja, uchwalone p. t.: *Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej*, podniosło stan mieszczański. Wszystkie miasta królewskie uznane zostały za wolne: wszelkie grunta do miast należące, poczytane być mają za własność miast, a nie za własność króla. Każdy mający w mieście własność, bez względu, czy szlachcic, czy wysoki urzędnik, musieli przyjąć miejskie, to jest przysięgę osobistą, lub przez pełnomocnika zobowiązać się do posłuszeństwa władzy miejskiej. Żadnemu chrześcijaninowi nie mogą miasta odmawiać obywatelstwa, które bezpłatnie ma być przyznawane. Szlachcic przez zatrudnienia miejskie, w niczém nie nadweręży szlachectwa. Urzędnik ziemski lub wojskowy nie może być zarazem urzędnikiem miejskim. Zasada: *Neminem captivabimus nisi jure victum*, rozciąga się do mieszczan, wyjmując tylko podstępnych bankrutów. Miasta które będą miały swoje sądy apellacyjne, przyślą swoich plenipotentów do komissyjów policyi, skarbowej i asessoryi, którzy w rzeczach miast i handlu głos stanowczy mieć będą. Po dwóch latach służby, każdy plenipotent zostaje szlachcicem. Każdy mieszczanin może kupić dobra ziemskie i z nich w sądzie ziemskim ma odpowiadać. Mieszczanin, który z dóbr ziemskich będzie opłacał 200 zlp. podatków, może żądać szlachectwa. Kto się w sądownictwie dosłuży stopnia regenta, ma być także szlachcicem. Prócz tego na każdym sejmie 30 mieszczan ma zostać szlachtą. Każdy kapitan i rotmistrz miejskiego stanu, dostanie dyplom szlachectwa. Mieszczanie mogą posiadać w kollegijach prelatury i kanonije; w katedrach zaś kanonije doktoralne. Do komissyj rządowych i cywilno-wojskowych, województw, ziem i powiatów, wolno obierać i posessyjonatów miejskich. Miasta usuwają się z pod wszelkich sądownictw szlacheckich i duchownych. Sądy apellacyjne miejskie będą: w Krakowie, Warszawie, Lublinie, Łucku, Żytomierzu, Winnicy, Kamieńcu Podolskim, Drohiczynie, Poznaniu, Kaliszu, Gnieznie, Łęczycy, Sieradzu, Płocku, Wilnie, Grodnie, Kownie, Nowogródku, Mińsku, Brześciu litewskim, Pińsku. Mieszczanie miast apellacyjnych, będą obierać co dwa lata sędziów z miast do sądu należących. Sprawy kryminalne tylko sądy apellacyjne rozstrzygać powinny; wyroki śmierci mają być zatwierdzone przez asessoryją. Po upadku Rzeczypospolitej, a następnie utworzeniu z części jej księstwa Warszawskiego i wprowadzeniu tak konstytucyi jako i kodeksu cesarza Napoleona, mieszczanie zrównani w obliczu prawa, jeszcze rozleglejsze otrzymali przywileje, które po ogłoszeniu królestwa Polskiego 1815 r. utrzymali. Pomimo takowych, wszelako mieszczaństwo narodowe nie wyrobiło się bynajmniej w stan wydatny i znaczący; ludność miejską polską przygłuszyli żydzi i cały przemysł i handel ujęli w swe ręce po małych mia-

steczkach, w większych opanowali go Niemcy. System księcia Lubeckiego, rozwoju narodowego przemysłu, za pomocą sprowadzonych Niemców, okazał się nieoględny i szkodliwy. Wzrosło nagle miast kilka w królestwie, zakwitnął w nich przemysł i zamożność, ale w nich mieszczaństwo niemieckie zupełnie obce mową, obyczajem, w niczém się do podniesienia tego stanu w narodzie nie przyczyniło. Narodowe mieszczaństwo, oddane zwyczajnie rolnictwu i rzemiosłu, w chudobie dawnej pozostaje od dwóch wieków. *K. W. W.*

Mieszek, (ob. *Przepiór*), w dawnej polszczyznie, już mniejszy lub większy worek do pieniędzy, sakiewkę, a jak u ludu kaletę znaczy. Wiele o mieszku mamy przysłów z XVI wieku: „Choć pieniądze wydasz, przecię mieszek schowaj." „Kto mieszek straci, niech skórą płaci." „Lepszy mieszek za grosz, w którym kopa, niż za kopę, w którym grosz." „Mieszka *dziękami* nie napełnisz, ale *dzięgami*." „Kto służy z łaski, ma mieszek płaski." „Gęba niech się zgadza z mieszkiem." „Pan Bóg i mieszek to przyjaciel prawy, a ludzka przyjaźń tylko do zabawy." Dwuwiersz ten Jana Kochanowskiego, przeszedł w przysłowie narodowe. *K. Wl. W.*

Mieszków, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Pleszewskim, niedaleko rzeczki Lubieska, przy trakcie z Jarocina do Srzody położone miasteczko, w XVII jeszcze wieku wieś, jest gniazdem starożytnej wielkopolskiej rodziny Mieszkowskich, herbu Odrowąż, w której ręku aż do XVIII zostawało stulecia. W tém miasteczku istniejący kościół parochijalny pierwotnie założył r. 1290 Jan Gerbicz, biskup poznański, jak erekcyja jego w księdze konsystorskiej pod dniem 2 Listopada 1543 r. oblatowana przekonywa. Następnie z powodu wielkiego spustoszenia opuszczony, nowy zaś od samych fundamentów kosztem i staraniem Stanisława Mieszkowskiego około r. 1670 czy 78 wystawiony, przez Macieja Kurskiego, suffragana poznańskiego poświęcony został. Jest tu także synagoga. W roku 1837 w 66 domach zamieszkiwało 707 głów ludności. Mieszkańcy trudnią się wyrabianiem sukna i garbarstwem. Miasto należy do Taczanowskiego. Ma 4 jarmarki w roku kramne i na bydło. Odległość od Pleszewa mil 4, od Poznania 9 ½. *C. B.*

Mieszkowski (Piotr), prawnik, urodził się w domu szlacheckim herbu Odrowąż, w województwie Kaliskiém 1594 r., do szkół chodził najprzód u jezuitów w Kaliszu, wyższe zaś nauki kończył w akademii krakowskiej, gdzie pilnością, nauką i dowcipem słynął pomiędzy uczniami. Przeto od Wawrzyńca Gębickiego, arcybiskupa gnieźnińskiego, do stanu duchownego namówiony, otrzymał pierwsze święcenie 1618 r. Poczém Andrzej Wojna, podczaszy natenczas litewski, starosta merecki, wziął go do kierowania nauką jedynaka swego, z którym w r. 1621 za granicę posłany, w rozmaitych akademijach i sam w naukach doskonalił się, a szczególnie w sławném na on czas i bardzo od Polaków uczęszczaném Lowanium najdłużej się bawił. Tam napisał i wydrukował Przestrogi dla podróżujących, pod tytułem: *Institutio peregrinationum peregrinantibus peroportuna a Petro Mieszkowski edita* (Lowanium, 1625, w 8-ce). Wydanie rzadkie i piękne, przypisane temuż Wojnie jako swemu dobroczyńcy, na którego zlecenie po czteroletniem bawieniu w cudzych krajach, wrócił do ojczyzny, gdzie od familii a bardziej z nauki swej duchowieństwu zalecony, wnet kanonikiem poznańskim i sekretarzem króla Zygmunta III został, a w końcu archidyjakonem kollegijaty warszawskiej. Umarł w r. 1659. Wydał z druku oprócz wyżej wspomnionego dzie-

ła: *Polonus jure politus mores patrios ad leges conformans* (Kalisz, 1637, w 4-ce), przypisane Piotrowi Gębickiemu, biskupowi przemyskiemu. *Comoedia spei* (Poznań, 1641, w 4-ce). *F. M. S.*

Mietlica *(Agrostis Spica venti* Lin.), zwana także miotłą lub mietelnica, jest to trawa po zbożach bardzo pospolita, a z tego względu na uwagę zasługująca, że niekiedy zboże, gdzie grunt piasczysty a uprawa jego niedbała, zupełnie zagłusza lub przynajmniej mocno zanieczyszcza. Z przyczyny, że ziarnka z mietlicy zaraz po dojrzeniu wypadają, sieje się też bardzo łatwo i rozszerza prędko. Na łąkach jednak należy do traw dobrych i pożytecznych, bo nie gardzi ziemią chudą i piasczystą, a wydaje o wiele więcej siana jak inne trawy, bo wzrostem swoim przechodzi niekiedy 3 stopy. Poznać ją można po kłoskach kwiatowych bardzo drobnych, żywo-zielonych, rzadko fioletowych, ościami delikatnemi ale dość długiemi opatrzonych, w kształcie wiechy mocno rozpierzchłej ułożonych. Inne gatunki mietlicy, właściwie mietliczkami zwane, jak *Agrostis stolonifera* Lin., *A. canina* Lin. i *A. vulgaris* Wither, należą do traw bardzo pożytecznych pastewnych. Dziko rosną one u nas wszędzie, ale z przyczyny niektórych swych przymiotów, bywają bardzo często i umyślnie siewane. I tak np. o tej ostatniej, jeden z naszych obywateli, słynny gospodarz i trawokultor (z Kleczy Górnej, w ziemi Oświecimskiej), tak mówi: „Mietliczka nasza *(Agrostis vulgaris)*; nie ma trawy właściwszej, lepszej i odpowiedniejszej na grunta nieprzepuszczalne, zupełnie wycieńczone. liche, bez wszelkiej siły rodzajnej, jak mietliczka; dla tego *naszą* przezwana. Tam gdzie lat 2—3 ugorują, aby potém raz zasiać owies, który i tak nie wiele obiecuje, zasiana mietliczka wyda siana pożywnego przez lat 2—3 od 20 do 30 centnarów rocznie z morgi, albo silne pastwisko, bo najwięcej z traw naszych zadarnia. Nadto, przez swe korzonki (bo jest perennis czyli trwałą) wzbogaca w kwas humusowy ziemię, a ten rozkładając krzemionkę (zapewne krzemiany), o tyle grunt uprawi, że następstwa po tej trawie są najlepsze, i owies zasiany pewnie wyda plon odpowiedni i wypłacający się. Raz zasiana trawa lat 3—4, w drugim roku w bardzo nędznych ziemiach dopiero się zakrzewia i zagęszcza. Obsiew nią do najtańszych należy, bo przez to, że ziarnka są nadzwyczaj drobniutkie, coś więcej nad garniec na morgę wysianie jest dostateczne," etc. *F. Be.*

Mięczaki, czyli zwierzęta *Miękliwe (Mollusca* L., *Malacozoa* Bl., *Heterogangliata* Owen.). Obszerne odgałęzienie mięczaków obejmuje nader liczne i tak odmienne formy, że trudno jest wskazać jego ogólne charakterystyczne cechy. Symetryczny układ organów po obydwóch stronach środkowej płaszczyzny ciała, tak wybitny w odgałęzieniu zwierząt stawowatych *(Articulata)*, u mięczaków znacznie się zaciera; u wielu z pomiędzy nich zewnętrzne przysadki ciała, jako to: narzędzia miejscozmienności, dotyku i t. p., są ułożone symetrycznie, lecz symetryja nie rozciąga się na inne części, mianowicie też rzadko napotkać się daje w organach wewnętrznych. Układ nerwowy bywa dwojako zbudowany, albo ogranicza się na jednym tylko zwoju, z którego wychodzą nerwy rozbiegające się na wszystkie strony, albo też składa się z kilku par zwojów, połączonych nitkami nerwowemi i mniej więcej nieregularnie ułożonych, jednakowoż pewna część tych zwojów wraz ze swemi spoidłami zawsze tworzy obrączkę około przełyku, a u form wyższych spostrzegać się daje znaczna centralizacyja, skutkiem czego nad przełykiem powstaje nagromadzenie zwojów prawdziwie mózgowe. Zresztą ułożenie pojedyńczych zwojów jest tak rozmaite, że o niem można mówić dopiero przy rozbiorze budo-

wy anatomicznej pojedyńczych gromad. Przyrządy zmysłów rozmaicie są rozwinięte, niekiedy wcale ich nie ma, w innych razach są mniej lub więcej wykształcone, czasami nawet bardzo wysoko. Szczególne narzędzia dotyku są po największej części mniej wykształcone niż u robaków, gdyż cała mniej więcej powierzchnia zewnętrzna okazuje się zarówno czułą na wpływy zewnętrzne, jednakowoż w pobliżu gęby zwykle znajdują się już to wargi, już płatki, włoski lub ramiona, albo wreszcie wysuwalne rożki, obdarzone szczególnie delikatném czuciem. Nie wszystkie mięczaki mają przyrządy wzroku; z tych, które je posiadają, niektóre mają tylko jedno oko bardzo niedokładnej budowy, inne znowu posiadają liczne oczy niskiej organizacyi, które w takim razie leżą z dala od przodu ciała, lecz u gromad wyższych jedyna para oczów mieści się na głowie i odznacza budową bardzo zawiłą. Prawie wszystkie mięczaki mają organ słuchu; jest to okrągły pęcherzyk położony na samym zwoju nerwowym, lub osadzony na krótkim lecz grubym nerwie; taki pęcherzyk słuchu zawiera przejrzystą ciecz i twarde osady węglanu wapna, już to kulistej, już krystalicznej formy, bez ustanku poruszane drganiem rzęs nabłonka wyściełającego wnętrze pęcherzyka. Skóra mięczaków jest mniej lub więcej tęga, pospolicie powleczona warstwą ślizkiego śluzu, rzadko kiedy bywa przejrzystą. Po największej części mięczaki są osłonięte twardemi puklerzami, które nazywamy skorupą: ta bywa najrozmaitszej postaci, już to pojedyncza już złożona z dwóch połówek, które pokrywają ciało zwierzęcia, tak jak okładki książkę. Budowa skorupy i jej pojedyńczych części, rozmaite ozdoby, jakie się na niej mogą znajdować i t. p., dostarczają ważnych cech do odróżniania rodzajów i gatunków, należących do rozmaitych skupień odgałęzienia. Mięczaki czy to nagie czy nie, są pokryte obwisłą skórą, która prawie zawsze tworzy mniejsze lub większe zdwojenie zarzucone na ciało zwierzęcia, nazwane płaszczem *(pallium)*. W wielu razach płaszcz jest workowaty z kilkoma tylko otworami dla organów oddychania, miejscozmienności i przewodu pokarmowego, w innych razach tworzy rodzaj kaptura, pod którym może się chronić pewna część ciała, albo wreszcie płaszcz, odpowiadając dwuściennej skorupie, tworzy dwa płaty pokrywające boki ciała. Niektóre mięczaki są przez całe życie przytwierdzone do stałej podstawy, wyjąwszy wszakże pierwsze chwile młodości, nie mogą też w takim razie wykonywać innych poruszeń nad kurczenie ciała, zamykanie skorup, lub rozwijanie czułków, jeżeli takowe posiadają, liczne przecież gatunki mogą dowolnie zmieniać miejsce, czy to czołgając się, czyli też pływając. Do czołgania służy mięsisty organ, zwany nogą, jeżeli leży na brzuchu, lub ramieniem, jeżeli mieści się na głowie. Noga lub ramię bywają najrozmaitszych kształtów, nigdy jednak nie bywają ani stawowate, ani też ruchom nie dopomagają szczeciny tak powszechne pmiędzy robakami. Niektóre mięczaki mogą pływać; jedne z nich połykają w tym celu wodę i wypychając ją gwałtownie z jamy ciała, posuwają się skutkiem ciśnienia tej cieczy, inne znowu mają ku temu właściwe sobie przyrządy, jako to: pneumatyczne pęcherzyki, lub wiosłowate płatki, umieszczone na przednim końcu ciała lub na brzuchu. Organy życia roślinnego są najrozmaiciej ukształcone. Przewód pokarmowy, począwszy od bardzo prostej budowy, przedstawia stopniowe przejścia, aż do nader zawiłej organizacyi; na szczególną uwagę zasługuje wysokie wykształcenie gruczołów doń należących, a przedewszystkiem wątroby, która w wielu gromadach tworzy najznakomitszą część trzewi, gdy tymczasem w innych bezkręgowych po największej części jest mało rozwiniętą. Mięczaki, z wyjątkiem tylko kilku rodza-

jów (ramienionogich), mają przewód pokarmowy, otwarty w obydwóch końcach, jeden otwór służy do wprowadzenia pokarmów, drugi do wyrzucania kału. Obieg soków odżywczych czyli krwi, u najniższych form nie ma żadnych właściwych sobie organów, pospolicie jednak mięczaki mają przyrząd krwionośny, wcale nawet doskonały, składający się z serca, często w kilku oddziałach, nadającego ruch massie krwi, i z naczyń krwionośnych, z których jedne (tętnice), prowadzą krew z serca do różnych części organizmu, inne zaś (żyły) krew, która odżywiła organizm, odprowadzają do organów oddychania, nigdy jednak oba te układy nie tworzą jednociągłej całości; zawsze na granicy tętnic i żył lub na przebiegu tych ostatnich znajdują się mniej lub więcej obszerne przerwy, a krew w tych miejscach wylewa się z naczyń w przerwy znajdujące się pomiędzy organami lub elementami histologicznemi tkanek. Budowa organów oddychania jest bardzo niejednostajną. U form najniższych (Bryozoa) nie ma żadnego przyrządu wyłącznie do tej czynności przeznaczonego, wyższe zaś formy oddychają skrzelami, jeżeli oddychają tlenem rozpuszczonym w wodzie, lub płucami, jeżeli czerpią tlen wprost z atmosfery. Skrzela są zawsze pokryte nabłonkiem migawkowym, bardzo rozmaitej formy, u jednych są to kraciaste worki, u innych rurki lub listki, albo znowu wyrostki drzewkowate lub grzebikowate, a zawsze pozostają w najściślejszym związku z drogami przebieganemi przez krew, która zresztą w wielu razach, w pewnej części z żył przechodzi wprost do serca. Płuca są zawsze workowate z licznemi naczyniami, rozkrzewiającemi się na ich wewnętrznej powierzchni. Odgałęzienie mięczaków rozradza się przeważnie za udziałem płci, jednakowoż w najniższych gromadach wydawanie pączków jest bardzo pospolitém, zbliża je do polipów i pociąga za sobą powstawanie polipników, które tak dalece zbliżają się do pewnych form korali, że niektórzy autorowie nie przestają zaliczać mszywioły do polipów, pomimo że budowa samych zwierząt okazuje nader ważne różnice. W niektórych znowu razach napotykamy zmianę pokoleń (*generatio alternans*), istoty powstające z jajka zapłodnionego są bezpłciowe i przez pączkowanie wydają istoty obdarzone częściami rodnemi, to drugie pokolenie daje znów początek pokoleniu pierwszemu i t. d., przytém obadwa pokolenia stoją na jednakowym stopniu doskonałości ze względu na budowę. Mięczaki bywają często dwupłciowe (*hermafrodyty*), często opatrzone organami do spółkowania, niekiedy zawiłej budowy. Płód mięczaków rozwija się albo z całego żółtka, albo też najprzód powstaje zawiązek płodu, który powiększa się kosztem pozostałego żółtka, w tym ostatnim razie płód jest zwrócony gębą do żółtka (*cephalopoda*). Wszystkie mięczaki, czy to swobodnie poruszające się, czyli też stale do jednego miejsca przyczepione, w pierwszych chwilach życia zawsze są swobodne i z wyjątkiem głowonogich odbywają przemiany; w pierwszej chwili młodości, jako larwa mają organy miejscozmienności, czy to pod postacią ogonkowatego wyrostka, czyli też płatów migawkowych rozmaitej postaci. Mięczaki po największej części mieszkają w wodach, najniższe gromady prawie wyłącznie w morzu, a tylko niektóre z wyższej gromady (*gasteropada*), zamieszkują ląd stały, lecz i te przebywają w miejscowościach wilgotnych, a przynajmniej takich, któreby je zabezpieczyć mogły od raptownego wysychania. Mięczaki należą do pierwszych mieszkańców naszej planety, a że twarde ich skorupy zachowały się w pokładach nienaruszone i w wielkiej liczbie, są tedy nader ważne dla paleontologii. Obszerne odgałęzienie mięczaków dzielimy przedewszystkiem na trzy kręgi, które znowu dzielimy na gromady: Krąg I. Mięczakowate (*Molluscoida, Saccacephala* Bronn.). Bez

wyraźnej głowy, jeden tylko zwój nerwowy, najczęściej z okiem bezpośrednio na nim osadzoném. Kształt ciała i ułożenie organów w ogóle bardzo niesymetryczne. Krąg ten obejmuje dwie gromady: Gromada I. Osłonnice (*Tunicata* Lamarck., *Palliata* Nitzsch., *Acephala nuda* Cuvier., *Gymnocephala* Bron., *Acephalophora heterobranchiata* Blainville, *Saccophora* Gray, *Perigymna* Burmeister, *Ascidiacephala* Bronn). Bez wyraźnej głowy, zamknięte w płaszczu sprężystym z dwoma otworami, jama oddechowa ciała obszerna, połączona z jednym tylko otworem przednim, albo z obydwoma otworami płaszcza. Gęba schowana w jamie ciała, na brzuchu położona, daleko odsunięta od otworu przedniego. Oddychanie skrzelami, te wewnątrz ciała ukryte, rozciągają się pomiędzy brzuchem i grzbietem, często przedziurawione otworami. Serce rurkowate, porusza krew w zmieniającym się kierunku. Części rodzajowe hermafrodytyczne. Rozwój z metamorfozą lub zmianą pokoleń, wszystkie morskie. Gromada II. Mszywioły (*Bryozoa* Ehrenberg, *Polyzoa* Thomson, *Ciliobranchiata* Farre, *Bryacephala* Bronn). Zwierzęta polipowate towarzyskie, wydzielające polipnik komorowaty lub gałęzisty. Długie czułki pokryte rzęsami, otaczają gębę. Przewód pokarmowy na dwoje złożony, jego część tylna wstępuje obok przedniej. Hermafrodyty, bez przyrządu krążenia krwi i bez skrzeli. Wszystkie wodne, po większej części morskie. Krąg II. Małże (*Acephala*, *Conchifera* Lamarck, *Conchacephala* Bronn). Bez wyraźnej głowy, układ nerwowy z kilku par zwojów nerwowych, połączonych spoidłowemi nitkami, boki ciała osłonięte płatami płaszcza i pokryte dwuścienną skorupą, przylegającą do płaszcza. Serce tętnicze. Oddychanie skrzelami listkowatemi, pokrytemi płaszczem i przyczepionemi do boków ciała, albo też za pomocą samego tylko płaszcza i przysadek gębowych. Hermafrodyty lub rozdzielnopłciowe. Wszystkie wodne. W kręgu mieszczą się dwie gromady. Gromada I. Listkoskrzelne (*Lamellibranchiata* Blaiville, *Acephala testacea* Cuvier, *Elatobranchiata* s. *Elatobranchia* Menke, *Pelecypoda* Goldfuss, *Cormopoda* Burmeister, *Elatacephala* Bronn). Ciało ścieśnione, boki pokryte płatami płaszcza. Skrzela położone po bokach płaszcza pod płaszczem, pospolicie po dwa z każdéj strony, najczęściej listkowate, niekiedy grzebykowate, złożone z wązkich pasków Po bokach gęby czułki listkowate, owalne lub trójkątne, najczęściej w liczbie czterech. Dwie boczne skorupy połączone ścięgnistym wężem. Gromada II. Ramienionogie (*Brachiopoda* Cuv., *Pallobranchiata* Blainv., *Palliobranchia* Menke, *Spirobranchiophora* Gray, *Brachionacephala* Bronn). Ciało ścieśnione, pokryte dwupłatowym płaszczem. Skrzela żadne, oddychanie za pomocą płaszcza, oraz dwóch ramion spiralnie zwiniętych, opatrzonych wąsami i rzęsami; gęba przy podstawie ramion. Skorupa bez więzu stale przytwierdzona, bezpośrednio lub za pomocą pręcika. Krąg III. Ślimaki (*Cephalophora*; *Mollusca* s. *Mollusca cepalea* Lamarck., *Cephalophara et Paracephalophora* Blainv.). Pokryte skórą miękką, która pospolicie tworzy na grzbiecie zdwojenie o swobodnym brzegu, zwane płaszczem. Głowa mniej lub więcej wyraźna, opatrzona czułkami i zwykle oczami. Skorupa wapienna pojedyncza, niekiedy wewnętrzna, czasami żadna. Serce tętnicze, organy oddychania najczęściej wyraźne. Naokoło przełyku pierścień nerwowy z kilku par zwojów, z którego wychodzą nerwy w zmiennej liczbie. Gromada I. Skrzydłopławy (*Pteropoda* Cuv.; *Stomatopterophora* Gray). Po bokach przodu ciała dwa skrzydełkowate listki, głowa najczęściej wyraźna. Hermafrodyty. Morskie. Gromada II. Brzuchonogie czyli Brzuchopełzy (*Gasteropoda* Cuv., *Trachelipoda*, *Gastropoda et Heteropoda* Lamarck., *Ga-*

stropodophora et Gastropterophora Gray). Głowa wyraźna, z czułkami; powierzchnia brzuszna spłaszczona; rowkowana lub wyciągnięta w ścieśnioną płetwę. Hermafrodyty lub rozdzielnopłciowe: po największej części wodne, niektóre lądowe. Gromada 3. Głowonogie czyli pławy (*Cephalopoda* Cuv., *Antliobranchiophora* Gray, *Cephalophora* Blainv.). Głowa wyraźna, organy miejscozmienności i zarazem chwytania, zwane czułkami lub ramionami, otaczają gębę. Ciało workowate, jama ciała otwierająca się szparą położoną po za głową. Płcie rozdzielone, oddychanie skrzelami. Nagie lub skorupą pokryte. Wszystkie morskie. Wszystkie te gromady mięczaków zostały już obszerniej opisane pod właściwemi nazwiskami, albo też później znajdą swoje miejsce, wyjąwszy jedne tylko małże, którym też poświęcimy tu nieco miejsca. Małżami, jak to już wspomnieliśmy, nazywamy te mięczaki, które od innych wyróżniają się brakiem wyraźnej głowy, układem nerwowym składającym się z kilku par zwojów, połączonych nitkami, płaszczem pokrywającym boki ciała na podobieństwo składek, oraz dwuścienną skorupą (concha), ochraniającą zwierzę, która jest nader charakterystyczną, bo napotykamy ją tylko u małżów i do tego u wszystkich bez wyjątku. Skorupa składa się z trzech warstw, ułożonych w następujący sposób: zewnętrzną powierzchnię pokrywa powłoka rogowej natury, tak nazwany naskórek, który po największej części łatwo się kruszy i odpada. Pod naskórkiem leży druga warstwa złożona z chitynowych słupkowatych torebek wypełnionych węglanem wapna; warstwę tę wydziela nabrzmiały brzeg płaszcza peryjodycznie w pewnych odstępach czasu, powstają tedy pojedyncze listki, które się wzajemnie pokrywają na podobieństwo dachówek i tworzą współśrodkowe koła, odpowiadające dawniejszym zarysom skorupy w różnych peryjodach wzrostu; takie linije narostu bywają rozmaicie ukształcone, niekiedy bowiem swym ostrym i gładkim brzegiem wystają nad powierzchnię skorupy, albo też tworzą tu i owdzie zęby, kolce lub rurki, albo wreszcie, i to najczęściej, okazują się tylko jako cieniutkie linije równoległe do brzegów skorupy. W środkowej warstwie są nagromadzone barwniki, nadające wielu skorupom tak świetne ubarwienie; brzeg płaszcza wydzielający całą warstwę, w ogóle wydziela także barwniki, o czém przekonywa nas ta okoliczność, że w skorupie uszkodzonej powyżej brzegu płaszcza, uszczerbek zostaje wypełniony substancyją bezbarwną, odpowiadającą trzeciej, wewnętrznej warstwie, gdy tymczasem uszkodzenie na samym brzegu płaszcza wypełnia się substancyją odpowiednio zabarwioną. Trzecia wewnętrzna warstwa ma złożenie listkowate, składa się z substancyi bardzo delikatnie pomarszczonej, która rozmaicie załamując światło, nadaje wewnętrznej powierzchni blask perłowy, właściwy bardzo wielu skorupom; perły są chorobliwém wydzieleniem zewnętrznej powierzchni płaszcza, która wydziela całą tę warstwę, pospolicie bezbarwną. Stosunek skorupy do samego ciała pozwala z łatwością oznaczyć brzeg górny i dolny, przedni i tylny, oraz powierzchnię prawą i lewą. Małże nie posiadają wprawdzie wyraźnej głowy, jednakowoż u wszystkich prawie gęba i odbyt leżą w przeciwnych końcach ciała, a w swobodnie żyjących noga znajduje się na powierzchni dolnej, te więc trzy punkta oznaczają położenie skorupy i nazwy pojedyńczych jej części. Swobodny brzeg muszli, przez któren przechodzi noga jest dolnym brzegiem, brzeg zawiasowy, to jest ten, którym obiedwie połówki stykają się, stanowi brzeg górny; przodem skorupy nazywamy tę stronę, w którą jest zwrócona gęba a przeciwległa, pospolicie podługowato wyciągnięta, nosi nazwę tylnej. Prawy i lewy bok skorupy jest już przez się oznaczony gdy ją ustawiemy w ten sposób,

aby swobodny czyli dolny jej brzeg dotykał stołu, gdy tymczasem brzeg zawiasowy jest zwrócony w górę, koniec przedni odwrócony od patrzącego, tylny zaś ku niemu zwrócony. Długość skorupy wymierza linija prosta idąca od brzegu tylnego do przedniego, wysokość, takaż linija poprowadzona od brzegu zawiasowego do dolnego, grubość linija poprowadzona poprzecznie przez ciało od jednej do drugiej skorupy. Cały ten stosunek najłatwiej uzmysłowić przez porównanie z książką okładki przedstawiają skorupę, kartki wyobrażają ciało zwierzęcia, grzbiet odpowiada brzegowi zawiasowemu, wolny brzeg okładek brzegowi dolnemu, górny brzeg kartek, na którym oznaczamy liczbę stronnicy, brzegowi przedniemu skorupy, wreszcie dolny brzeg kartek odpowiada jej tylnemu brzegowi. Książka znajdować się będzie w tém samém położeniu co skorupa gdy ją postawiemy w ten sposób, że brzeg wolny okładek spoczywa na stole, grzbiet patrzy w górę, górny brzeg stronnic jest od patrzącego odwrócony a dolny ku niemu zwrócony, w takim razie okładka pokrywająca tytuł wyobraża prawą połówkę, gdy tymczasem druga odpowiada połówce lewej. Obiedwie połówki są najczęściej równe, skorupę nazywamy w takim razie równościenną, w przeciwnym zaś razie nierównościenną; muszla jest równoboczną, gdy jej połowa tylna i przednia są sobie równe, t. j. gdy przecięcie poprzeczne poprowadzone przez grubość skorupy dzieli każdą jej połówkę na dwie równe części. Przewiertka *(Terebratula)*, daje nam przykład muszli równobocznej, gdy tymczasem Skrzek *(Unio)* ma muszlę nierównoboczną, bo jej połowa tylna jest bardziej wyciągnięta od przedniej. Brzegi skorupy po największej części mogą się zupełnie zamykać, tak iż nie ma żadnego przystępu do samego ciała; skorupa zowie się w takim razie zamkniętą, np. Skojka *(Anodonta)*; jeżeli zaś połówki nie mogą się zupełnie zamykać po nad ciałem i pozostawiają mniejszy lub większy otwór czy to z przodu czy też z tyłu, skorupę nazywamy ziewającą *(testa hians)*. Połówki skorupy po największej części stykają się na grzbiecie na większej lub mniejszej rozciągłości, miejsce takiego zetknięcia nazywamy zawiasą *(cardo)*, która dostarcza doskonałych cech do odróżnienia rodzajów i gatunków. Zawiasa niekiedy tworzy gładką liniję, pewien rodzaj rynienki, którą obie połówki łączą się jakby drzwi, częściej daleko na zawiasie jednej połówki znajdują się wyrostki, listewki lub zazębienia, które odpowiadają zagłębieniom lub wycięciom na drugiej połówce. Wyrostki tego rodzaju, wzmacniające połączenie obydwóch połówek, nazwano zębami, a zagłębienia dołkami. Do istotnych części skorupy należy jeszcze więz *(ligamentum)*, którego zresztą nie posiada jedna z gromad Małżów (Ramienionogie). Więz składa się z substancyi częścią chrząstkowej, częścią ścięgnistej, bardzo mocnej i sprężystej; po największej części sprężyste włókna więza leżą w rynience wzdłuż grzbietowego brzegu skorupy, na jej zewnętrznej powierzchni, a przebiegając od jednej połówki do drugiej, bywają mocno naciągnięte, gdy skorupa zamyka się, skoro tylko ustanie działanie mięśni zamykających, natychmiast roztwierają ją skutkiem swej sprężystości. W wielu razach więz zawiasowy leży na wewnętrznej powierzchni skorupy, gdzie wypełnia czy to wycięcie czyli też liczne zagłębienia na zawiasie; w takim razie podczas zamykania skorupy więz zostaje przygnieciony i swą sprężystością usiłuje rozsunąć połówki skorupy. W niektórych razach więz leży częścią wewnątrz, częścią na zewnątrz, zatém podczas zamykania i otwierania skorupy działa w jeden i drugi sposób. Więz nie przestaje działać nawet po śmierci zwierzęcia, a że w takim razie kurczliwość mięśni ustaje, ztąd skorupy martwych zwierząt bywają pospolicie rozwarte. Współśrodkowe linije narastania, jakie się spostrze-

gać dają na powierzchni skorup, pospolicie zaczynają się na każdej połówce pośrodku grzbietu od guza leżącego naprzeciw takiego guza drugiej połówki, guzy te nazywamy wirami *(umbones, nates)*. Po największej części wiry są mniej lub więcej wypukłe, niekiedy nawet haczysto ku środkowi zakrzywione albo nawet podobne do rogów baranich. Wiry już to w zupełności, już przynajmniej w części leżą przed więzem zawiasowym, któren pospolicie bywa otoczony przestrzenią wyróżniającą się od pozostałej powierzchni i noszącą nazwę szpary *(fissura, area s. vulva; écusson)*. Podobna przestrzeń w wielu razach leży przed wirami i otrzymała nazwę pola *(lunula)*. Wewnętrzna powierzchnia skorupy niemniej od zewnętrznej dostarcza cech dla rodzin, rodzajów i gatunków. Potężne mięśnie zamykające skorupę idą poprzecznie od jednej połówki do drugiej i przyczepiają się do wewnętrznej powierzchni, która w tych miejscach jest mniej lub więcej zagłębiona. U Ramienionogich znajdują się liczne, porozrzucane zagłębienia mięśniowe, w Listkoskrzelnych zagłębień bywa dwa lub jedno, w pierwszym razie jedno leży przy brzegu przednim, drugie przy tylnym, w drugim zaś razie zagłębienie mieści się bardziej pośrodku skorupy. Płaszcz pokrywający ciało małżów i przylegający bezpośrednio do skorupy, pozostawia na niej odcisk, którego zarysy odpowiadają zarysom samego płaszcza. Odcisk często miewa zarys nieprzerwany, lecz w razach gdy płaszcz wydłuża się ku tylowi, jako rurki *(siphones)* przeznaczone do odświeżania wody i wyrzucania kału, odcisk ma z tyłu wycięcie *(sinus)*, którego obszerność, forma i głębokość bywają bardzo charakterystyczne, a wkażdym razie pozwalają wnosić, które z kopalnych Małżów miały za życia syfony a które nie. Wszystkie Małże mieszkają w wodach i w ogóle są bardzo mało uzdolnione do miejscozmienności. Wszystkie ramienionogie i wiele Listkoskrzelnych są stale przytwierdzone do miejsca czy to wprost skorupą, czyli też za pośrednictwem włóknistego bisioru *(byssus)* lub pręcika; swobodnie żyjące po największej części zakopują się w piasek lub muł przybrzeżny, albo nawet zagłębiają w kamienie lub drzewo, niektóre wreszcie powoli i z trudnością czołgają się za pomocą nogi, która jednakowoż służy niektórym do łażenia po roślinach wodnych lub po gładkich przedmiotach, a o jednej rodzinie *(Pectinida)* wiadomém jest, że pływa posuwając się ciśnieniem wody wypędzanej ze skorupy, gdy żwawo otwierają i zamykają obiedwie jej połówki. Małże zjawiają się w najdawniejszych warstwach kory ziemskiej, i do tego obiedwie gromady jednocześnie, jednakowoż w ciągu epok geologicznych Ramienionogie i Listkoskrzelne okazują odmienne zachowanie się, bo pierwsze występują zrazu bardzo licznie ze względu na ilość indywiduów, gatunków i rodzajów, powoli jednak coraz bardziej nikną tak, iż w dzisiejszych morzach pozostawiły nielicznych przedstawicieli; Listkokrzelne zaś od początku do końca pozostały w tym samym stosunku. Mówiąc o Małżach w ogóle nie wspomnieniliśmy o wewnętrznej budowie samego ciała, gdyż dla dogodności rzecz tę zamierzamy traktować u każdej gromady z osobna i dla tego odłożyliśmy na sam koniec niniejszego szkicu. Ramienionogie wszystkie bez wyjątku posiadają skorupę dwuścienną, zawsze przytwierdzoną do przedmiotów podwodnych czy to bezpośrednio połówką większą (brzuszną albo lewą) czyli też za pomocą pręcika ścięgnistego lub mięsnego, któren przechodzi przez wycięcie albo przez dziurę połówki większej; u wielu rodzajów wycięcie jest odgraniczone od brzegu zawiasowego jedną lub dwiema blaszkami zwanemi *deltidium*. Skorupa jest zawsze nierównościenna i nigdy nie ma więzu. Po największej części obiedwie połówki łączą się zawiasą, która ma na połówce

większej dwa zęby odpowiadające dwom zagłębieniom wewnątrz połówki mniejszej (grzbietowej alb prawej), nadto na tej ostatniej u wielu rodzajów znajdują się szczególniejsze wapienne rusztowania, na których wspierają się ramiona. Ciało Ramienionogich, z boków ścieśnione, jest pokryte skórą, która na grzbiecie tworzy dwa zdwojenia po jedném z każdej strony, nazwane płaszczem. Obadwa płaty płaszcza odpowiadają zarysom skorupy i bezpośrednio do niej przylegają. Każden płat składa się z dwóch warstw, z tych, zewnętrzna ma brzeg obsadzony twardemi szczecinami, w wewnętrznej zaś, która służy do oddychania, rozkrzewiają się liczne kanały krwionośne. Pomiędzy płatami płaszcza leżą ramiona osadzone koło gęby. Ramiona te, od których nadano nazwę całej gromadzie, są pospolicie spiralnie zwinięte i składają się z mięsistej rurki w obu końcach zamkniętej, za życia wypełnione cieczą. Włókna mięsne ramion kurcząc się wypychają ciecz ku ich wierzchołkowi, tym sposobem ramiona rozwijają się, otwierają skorupę i wysuwają się na zewnątrz. Na zewnętrznej powierzchni ramion znajdują się liczne, kurczliwe czułki, które za życia według wszelkiego podobieństwa pokryte są rzęsami. Ramiona rozmaitej długości i rozmaicie zwinięte, stosownie do rodzaju, wypełniają całą niemal przestrzeń pomiędzy płatami płaszcza, i niewątpliwie są siedliskiem oddychania. Układ nerwowy Ramienionogich mało jest znany, z pojedynczych zwojów nerwowych, jakie wynaleziono w ich ciele, można wnosić, że i tu podobnie jak u Listkoskrzelnych układ ten tworzy pierścień około przełyku. Gęba położona pomiędzy ramionami prowadzi do przełyku zmiennej długości otwierającego się do żołądka dosyć obszernego (*Terebratula*, *Orbicula*, i niektóre inne) lub szczupłego (*Lingula*); kiszka u Lingula wąska, długa i nieco pozwijana otwiera się na zewnątrz odbytem, położonym pomiędzy płatami płaszcza, u innych rodzajów jest znacznie krótsza i zdaje się kończyć ślepo. Wątroba jest znacznej objętości, pospolicie dzieli się na kilka zrazów. Układ krwionośny mało jest znany i bywa rozmaicie opisywany; jak się zdaje nad żołądkiem leży okrągławe serce, z którego wychodzi pewna liczba tętnic, te udają się do zatoczystych jamistości płaszcza, częścią do ramion i trzewi, zkąd przestworami beznaczyniowemi dąży do zbiornika położonego przy przełyku, z którego wlewa się do serca. Krew w tym przebiegu styka się z tlenem powietrza rozpuszczonego w wodzie częścią w płaszczu, głównie jednak w strzępkach ramion, których cienkie ścianki bardzo sprzyjają wymianie gazów. Części rodne nie są dostatecznie zbadane, według dotychczasowych spostrzeżeń, Ramienionogie najprawdopodobniej są dwupłciowe (*hermafrodyty*). Liczne gatunki tej gromady, które zamieszkiwały morza podczas ubiegłych epok geologicznych, mianowicie też bardziej od nas odległych, pozostawiły nam bardzo nielicznych przedstawicieli, mieszczących się w rodzajach: *Terebratula*, *Terebratulina*, *Waldheimia*, *Terebratella*, *Megerlea*, *Thecidium*, *Rhynchonella*, *Crania*, *Discina*, *Lingua*. Listkoskrzelne, wszystkie bez wyjątku mają dwuścienną skorupę, o której już poprzednio mówiliśmy; wewnątrz tej skorupy leży ścieśnione z boków ciało, pokryte po obydwóch bokach listkowatemi zdwojeniami skóry, które przylegają do wewnętrznej powierzchni skorupy i, podobnie jak w Ramienionogich, otrzymały nazwę płaszcza. Po największej części dolne brzegi płaszcza są zupełnie wolne, górne zaś zawsze przyrośnięte do worka trzewiowego. Na swobodnych brzegach płaszcza zawsze znajdują się wyrostki zmiennej postaci, obdarzone nader delikatnym dotykiem; najsilniej rozwijają się one w okolicach odbytu i gęby i w takich nawet razach, gdy zresztą brzeg płaszcza jest zupełnie gładki. U wielu Listko-

skrzelnych dolne brzegi płaszcza zrastają się na większej lub mniejszej przestrzeni, pozostawiając w takim razie kilka szpar, dających przystęp do gęby, przepuszczających wodę potrzebną do oddychania, organ miejscozmienności to jest nogę, oraz kał wychodzący z odbytu, a u zwierząt które się zagrzebują w muł, piasek albo też zagłębiają w kamienie lub drzewo, płaszcz tak dalece zrasta się, że ze wszech stron pokrywa ciało nie pozostawiając żadnej szpary, lecz natomiast z tyłu wydłuża się w dwie rurki *(siphones)*, z których jedna, t. j. rurka oddechowa, wciąga wodę przeznaczoną do oddychania i z nią razem istoty mogące służyć za pokarm, druga zaś, to jest rurka odbytnicza, wyrzuca wodę, która obmyła skrzela, wraz z kałem. Niekiedy obiedwie rurki zrastają się w jednę podwójną rurę, której długość zawsze odpowiada głębokości kanału, jaki zwierze wyświdrowuje. Wyrostki czułkowate w płaszczach zamkniętych gromadzą się na brzegach szpar lub koło otworów rurek. Powierzchnię płaszcza pokrywa nabłonek migawkowy, któren napotykamy na całej powierzchni ciała w ogóle, tak wewnętrznej jako też zewnętrznej; ruch rzęs tego nabłonka jest nader ważnym dla oddychania i odżywiania, od niego bowiem zależą prądy wody, które odświeżają bez ustanku warstwę tej cieczy stykającą się z organami oddychania, oraz przynoszą do otworu gęby istoty służące za pokarm. Brzeg płaszcza mieści liczne gruczołki wydzielające materyjały, z których się tworzy skorupa, ztąd w chwilach gdy rozwój tej ostatniej jest szczególnie ożywiony, zawierają mleczystą ciecz bardzo bogatą w węglan wapna. Zarysy płaszcza są po największej części bardzo widoczne na wewnętrznej powierzchni skorupy i służą do rozpoznawania rodzin i gatunków. Listkoskrzelne mają organy ruchu dwojakie, a mianowicie: do zamykania skorupy służą na ten tylko cel przeznaczone pęczki mięsne, zaś do miejscozmienności organ zwany nogą. Mięśnie zamykające skorupę idą poprzecznie od jednej połówki do drugiej, wskróś przez worek trzewiowy; miejsca ich przyczepienia tworzą na wewnętrznej powierzchni skorupy mniej lub więcej znaczne zagłębienia. Niektóre rodziny, np. ostrzygowatych, posiadają jeden tylko mięsień, położony pośrodku mniej więcej muszli, większa jednak część Listkoskrzelnych, np. Skrzek *(Unio)*, posiada dwa mięśnie, z których jeden leży z przodu po nad gębą, drugi z tyłu po nad odbytem. Za pomocą tych potężnych mięśni, Małże za najmniejszym postrachem z nadzwyczajną siłą zamykają skorupę, gdy tymczasem ścięgnisty więz, jak to już wspomnieliśmy, skutkiem swej sprężystości działa w kierunku wprost przeciwnym. Działanie więzu bynajmniej nie zależy od woli zwierzęcia a nawet od jego życia i objawia się natychmiast skoro tylko ustaje działalność mięśni, dla tego to skorupy martwe zawsze są rozwarte, gdy tymczasem żywe są uporczywie zamknięte. Organ miejscozmienności, noga, zawsze leży pod brzuchem i pospolicie jest tyle długi, że się może wysuwać po za skorupę. Listkoskrzelne stale do jednego miejsca przyczepione mają nogę cząstkową lub żadną, zaś swobodnie żyjące miewają nogę znacznych nawet wymiarów. Ścięgna nogi przebiegają ku górze po bokach trzewi i przyczepiają się do skorupy w pobliżu zawiasy. Noga najczęściej bywa klinowata, niekiedy cienka i długa, językowato lub kolankowato zgięta, w innych znowu razach jest gruba, wałkowata, opatrzona rodzajem pochwy; rozmaity ten kształt nogi jest w ścisłym związku z jej przeznaczeniem, tak klinowatą lub językowatą napotykamy u małżów czołgających się po piasku, kolankowato zgiętą u tych, które poruszają się podskakując; noga łyżkowata służy głównie do przędzenia bisioru wydzielanego przez gruczoły umieszczone przy jej podstawie jako substancyja początkowo lepka, lecz

w krótce nabierająca rogowej twardości, niekiedy bisior może nawet służyć jako przędza (np. bisior rodzaju Pinna). Odmienną jest forma nogi tych listkoskrzelnych, które w twardych przedmiotach, jako to: w drzewie i w skałach świdrują głębokie rurkowate galeryje, w których przepędzają całe życie. Małże takie (pholas, saxicava, teredo, gastrochaena, i t. d.) mają ciało pospolicie robakowate i płaszcz workowato zamknięty, z tyłu wydłużony w długie sifony, otwarty tylko z przodu dla przejścia nogi; ta ostatnia jest szeroka, wałkowata, podobna do tłoka, pokryta krzemiennemi kryształkami, które znajdują się także na powierzchni tej części płaszcza, która wystaje po za brzeg skorupy. Kryształki krzemionki, o których mowa, służą do ścierania drzewa lub skał, a tem samem do świdrowania galeryj mających służyć za schronienie. Listkoskrzelne nie mają wyraźnej głowy, otwór gęby mieści się na przednim końcu ciała, lecz ta część niczem nie jest oddzielona od reszty ciała ani też posiada szczególne organy zmysłów. Układ nerwowy składa się z pojedynczych zwojów połączonych nitkami. Pospolicie znajdują się trzy pary zwojów: jedna para leży przy gębie nad przełykiem, a obadwa zwoje łączą się nitką leżącą na górnej powierzchni tego organu. Od zwojów przełykowych wychodzą dwa układy głównych spoideł, jeden ku dołowi do pary zwojów leżącej w nodze tuż pod trzewiami, drugi idący ku tyłowi łączy się z parą zwojów położony w pobliżu skrzeli; niekiedy zwoje brzuszne zlewają się ze zwojami skrzelowemi, skutkiem czego oraz skutkiem zmiennego położenia zwojów, układ nerwowy listkoskrzelny przedstawia dosyć rozmaitości w szczegółach. Zwoje przełykowe wysyłają nerwy do okolic gęby, do przedniej części płaszcza i do przednich mięśni, zamykających skorupę; tylne zwoje zaopatrują tylną część płaszcza i jego syfony, wreszcie z brzusznej pary wychodzą nerwy rozkrzewiające się w nodze. Listkoskrzelne często miewają organy zmysłów, a mianowicie organ wzroku i słuchu. Ucho składa się z pęcherzyka dosyć mocnego, przezroczystego i okrągłego, zawierającego ciecz, w której znowu mieści się kamyk słuchowy bez ustanku poruszany drganiem rzęs nabłonka migawkowego, wyściełającego wnętrze pęcherzyka. Wszystkie listkoskrzelne posiadają dwa takie pęcherzyki słuchowe, umieszczone tuż przed zwojami nogi, z któremi łączą się za pomocą nerwów słuchowych pospolicie bardzo krótkich. Oczy osadzone na słupkach na brzegu płaszcza, dają się spotykać daleko rzadziej niż ucho, składają się one z jabłka ocznego, zamkniętego z przodu rogówką, dalej z soczewki, ciała szklistego (corpus vitreum), naczyniowki (chorioidea), tęczowki (iris) i siatkówki (retina); nerwy wzrokowe pochodzą z pęczków przebiegających w brzegu płaszcza. Liczba oczów jest zmienną, dochodzi do **14** (Pecten) a nawet **19** par (Spondylus). Przewód pokarmowy listkoskrzelnych jest budowy nadzwyczaj prostej. Po bokach gęby znajdują się dwie pary, czasami jedna tylko, listków pospolicie trójkątnych, tak zwanych czułków gębowych, które są zbudowane podobnie jak skrzela i nie mniej na zewnętrznej powierzchni są pokryte nabłonkiem migawkowym. Czułki gębowe, rzadko kiedy zmarniałe, zwykle rzemykowato wydłużone lub spiralnie zwinięte, tworzą rynienkę, która pokarmy prowadzi do gęby, i oprócz tego są organem dotyku. Gęba listkoskrzelnych zawsze bezbronna bez najmniejszego śladu szczęk, zębów lub języka, prowadzi bezpośrednio lub za pośrednictwem krótkiego przełyku do żołądka znacznej objętości, który zagrzebanym jest w wątrobie i jajnikach wraz z kiszką mniej lub więcej pokręconą. Odbytnica zawsze zmierza do zawiasy i prawie zawsze przechodzi przez serce i otwiera się w tylnym kącie skorupy na niskiej brodawce lub do rurki odbytniczej

płaszcza. Wątroba jest znacznej objętości i utrudnia odosobnienie przewodu pokarmowego. Serce listkoskrzelnych leży na grzbiecie w pobliżu mięśnia zamykającego, jeżeli ten jest pojedynczy lub przy tylnym mięśniu, jeżeli ich jest dwa, leży ono w osierdziu i składa się z jednej komory i dwóch przedsionków mających ściany daleko cieńsze niż komora. Komorę sercową przebija odbytnica prawie zawsze, wyjątek stanowią teredo, anomia, ostrea. Z komory wychodzą dwie tętnice, jedna ku tyłowi druga ku przodowi, które głównie rozkrzewiają się w płaszczu i w trzewiach; krew żylna dążąca do skrzeli, przebiega drogi pozbawione właściwych im ścian; w części małej zresztą udaje się wprost do serca, głównie zaś do zatoki żylnej, leżącej pod tym organem pomiędzy obydwiema nerkami (organami Bojanusa), do których wlewa się z zatoki; w nerkach krew żylna przebiega włoskowato rozgałęzione naczynia i udaje się wreszcie do skrzeli, zkąd jako krew tętniczna powraca do serca. Liskoskrzelne oddychają listkowatemi skrzelami (ztąd sama nazwa), które leżą tuż pod płaszczem po obydwóch bokach worka trzewionego; po największej części z każdej strony znajdują się dwa skrzele, z których zewnętrzne zwykle bywa mniejsze a niekiedy zupełnie marnieje tak iż pozostaje jedna tylko para (Lucina). Dolny brzeg skrzeli jest zawsze wolny, tylnym zaś brzegiem skrzela niekiedy zrastają się, u góry są zawsze przyrośnięte do worka trzewiowego. Każdy listek skrzelowy składą się ze znacznej liczby pojedynczych pasków grzebykowato ułożonych jeden obok drugiego, wydających się na pierwszy rzut oka jakby marszczki jednociągłej blaszki; każdy pasek jest wsparty twardym pręcikiem, obok którego przebiega naczynie krwionośne. W niektórych listkoskrzelnych pojedyncze paski skrzeli nie są bynajmniej połączone (Pecten, Lima, Spondylus, Arca i t. d.), pospolicie jednak łączą się poprzecznemi spoidłami tak, że pomiędzy dwoma sąsiedniemi paskami pozostaje szereg szpar a całe skrzele tworzy pewien rodzaj kratki. Wewnątrz każdego skrzela znajduje się jama otwierająca się na zewnątrz szparami, o których mowa. Organy rodzajne w każdym razie leżą symetrycznie po obydwóch bokach środkowej płaszczyzny ciała tak w worku skrzelowym, jako też na nodze niekiedy nawet wchodząc aż do płaszcza (Mytilus, Anomia), pospolicie pokrywają przewód pokarmowy i z trudnością dają się odosobnić od wątroby. Organy rodzajne bez względu na ich znaczenie fiziologiczne, zawsze tworzą gronkowate massy z przewodami otwierającemi się albo do organu Bojanusa (Pecten, Lima, Spondylus, Cardium), albo mającemi ujścia wspólne z tym ostatnim organem (Aca, Lithodomus, Modiola, Mytilus, Pinna), albo wreszcie otwierające się oddzielnie (Ostrea, Chama, Pectemealus, Unio, Anodonta i t. d.). Co się tyczy zachowania płciowego, bywa ono dwojakie, a mianowicie większość zbadanych pod tym względem listkoskrzelnych jest rozdzielnopłciowa a niektóre tylko dwupłciowe (hermafrodyty), a mianowicie: Ostrea, Cyclas, Pisidium, Pandora, Kelli, Galeomna, Pecten (wyjąwszy P. varius) i Casdium serratum s. Norvegicum. W pierwszym razie organy rodzajne są u obydwóch płci zbudowane zupełnie jednakowo, różniąc się jedynie treścią w nich zawartą, chociaż w niektórych razach samce i samice różnią się ogólnym kształtem ciała. Formy hermafrodytyczne mają organy rodzajne rozdzielone na dwie partie, z których jedna jest jądrem druga jajnikiem (Pandora, Cyclas, Clavagella, Pecten), albo też pęcherzyki samcze i samicze są z sobą pomięszane na całej przestrzeni organu (Ostrea, Cardium, Serratum,, a nawet jeden i ten sam pęcherzyk może być w części samczym w części samiczym. Niekiedy u form właściwie rozdzielnopłciowych w jądrze zdarzają się wysepki

samicze i odwrotnie. Jajka wyszedłszy z jajowodów zwykle przechodzą do wewnętrznej jamistości skrzeli, które w epoce płodzenia bywają mocno rozepchane nagromadzonemi jajkami, to też u niektórych gatunków skorupy samic są znacznie wypuklejsze niż u samców, dozwalając tem samem daleko obfitszego nagromadzenia jajek w skrzelach. Listkoskrzelne odbywają przemiany, mniej zupełne i uderzające u form mieszkających w wodach słodkich niż u form morskich. Zwierzęta te w chwili, gdy opuszczają powłoki jajka, są mniej lub więcej okrągłe, pokryte na całej powierzchni rzęsami; później szczególnie u form morskich, rzęsy te znikają na całej powierzchni, wyjąwszy dwudzielną tarczę znacznych wymiarów, zwaną żaglem, który u zwierząt dorosłych zamienia się na czułki gębowe. Za pomocą tego przyrządu migawkowego morskie formy dopóty bujają po morzu, dopóki im się nie rozwiną wszystkie organa tak zewnętrzne jako też wewnętrzne, które młodej larwie pozwalają zamienić obyczaje tymczasowe na stałe, właściwe ich gatunkowi. Nasze listkoskrzelne wód słodkich nigdy nie opuszczają jamy skrzelowej w której odbywają całą przemianę. Listkoskrzelne głównie mieszkają w morzach, niektóre w wodach słodkich. *A. Wrz.*

Międlenie, jest czynność mechaniczna, przedsiębrana z roślinami włóknistemi, jak len i konopie, po ich moczeniu i wysuszeniu, dla oddzielenia włókna od części drzewnych. Narzędzie do tego celu używane, zwane *międlicą*, składa się zwykle z dwóch deseczek ogładzonych, nieruchomo ustawionych na nogach; w szparę między temi deskami wchodzi deseczka opatrzona rączką, obracająca się na sworzniu nieruchomo w dwie poprzednio wymienione deseczki wprawionym. Umieściwszy na deseczkach nieruchomych garść lnu lub konopi i wtłaczając je trzecią deseczką, ku dołowi naciskaną, części drzewne lnu lub konopi łamią się, od włókna oddzielają i przez następne uderzenia zostają oddalone w postaci paździerzy.

Międzybóż, miasto w dawnem województwie, dziś gubernii Podolskiej, powiecie Latyczewskim. Od zbiegu Bohu z Bożkiem, otrzymał swoje miano. Leżąc na wzgórzu u ujścia powyżej wspomnionych rzek, otoczony z trzech stron nieprzebytemi błotami z corocznego wylewu tychże rzek powstającemi, a naokoło lasami, mając już tem samem obronne położenie, podał myśl założenia warowni, o której, na początku już XII stulecia, w kronikach ruskich napotykamy wzmiankę. Z podania wiemy, iż twierdza ta uległa zniszczeniu w skutek najścia Tatarów **1240** r., którzy często te strony odwiedzali. Po odebraniu Podola z rąk Tatarów przez Olgerda, w. ks. lit. w r. **1331**, otrzymawszy rządy Podola książęta Koryjatowicze, napowrót zbudowali tu zamek. Kazimierz Wielki zawierając przymierze z książętami litewskiemi, mającymi swe posiadłości w ziemi Ruskiej, wymienia Międzybóż z przyległościami księciu Lubartowi przynależące. Po przyłączeniu Podola do Korony, miasto dostało się w posiadanie zasłużonemu rycerskiemi dziełami, domowi Sieniawskich, którzy się wiele do silniejszego obwarowania i umocnienia przeciw nieprzyjacielskim napadom przyczynili. Według kroniki Bielskiego, Mikołaj Sieniawski, hetman w r. **1566** był oblężon od Tatarów w Międzybożu, którzy jakkolwiek liczni, po kilkunastodniowem bezskutecznem oblężeniu odciągnąć zmuszeni zostali. W r. **1614** znowu Tatarzy tu mieczem i ogniem spustoszyli okolice, na twierdzę jednak rzucić się nie ośmielili, załoga zaś zamkowa wystąpić dla swej małości nie mogła. W r. **1657** Jerzy Rakoczy ścigany przez Stefana Czarneckiego, wojewodę ruskiego, jakkolwiek trzykroć silniejszy, bo **30,000** i **27** dział liczący, ujrzał się zmuszonym wysłać poselstwo do

wodza, iż na wszystkie warunki pokoju się zgodzi. Czarnecki radził, aby korzystać z poddania nieprzyjaciela i srogo się pomścić najazdu ojczyzny; nie przyszło to jednak do skutku, albowiem wiele podówczas do rządów wpływająca Maryja Ludwika, żona Władysława IV i Jana Kazimierza, ułożyła wielki plan: wydać swą siostrzenicę za syna Rakoczego, wstawiła się przeto listownie do hetmana o łaskawe z nim obejście: przyszło więc do zawarcia pokoju, który Rakoczy podpisał pod miastem w obozie dnia 23 Lipca 1657 r. Następnie haniebnym pokojem buczackim 1672 r. dostały się ziemie podolskie Turkom; a mieszkający w Międzybożu baszowie r. 1699 o wiele się do powiększenia i przyozdobienia w wschodnim guście tegoż zamku przyczynili. Oprócz tego zostawili oni trzy piękne pomniki, czyli raczej słupy z półksiężycami, które najlepiej o ich bytności tutaj świadczą; jeden z nich znajduje się na Trybuchowcach w teraźniejszym ogrodzie spacerowym miasta, po prawej stronie jadąc do Latyczewa; drugi na Stawnicy, także po prawej stronie, jadąc do Śrubkowa, a trzeci w mieście. W skutek politycznych rozterek wydaleni z Węgier Antoni Esterhazy z żoną Maryją Anną z Nigrell'ów, długi czas przemieszkiwali w Międzybożu; przez wdzięczność zaś pięknie przyozdobili kaplicę zamkową i wystawili dwie ogromne kolumny, a na nich swe herby i modły w językach: łacińskim, polskim, niemieckim i węgierskim r. 1715. Po lewej stronie połączonych rzek pod lasem na półwyspie leżą szczątki, a raczej ruiny drugiego zamku. Podanie miejscowe mówi: „ruiny te zwane *zamkiem Rakoczego*, były połączone podziemnem, pod rzeką, przejściem ze znaną nam dotąd warownią." Domyślać się należy, iż zbudowanie tego zamku nastąpić musiało podczas, kiedy jeden z Rakoczych Międzybóż w swoim ręku dzierżył. Miejscowi dotąd nazywają zwaliska te zamkiem Rakoczego. Z ogromnych zwalisk zamku, domyślać się należy, iż to była jedna z silniejszych warowni, otoczona bowiem ze wszech stron błotami i trzęsawiskami, nawet od strony lasu, z której cokolwiek do lądu przytyka, oblana wodą bystro płynącej rzeki od strony przeciwnej, tém samém już dzielne do obrony przedstawia położenie, zwłaszcza iż wyniosłością swego położenia panowała nad całą okolicą. Zamek Rakoczego zniszczał, a prócz ruin nic nie pozostało, lecz warownia w samym mieście dochowała się do naszych czasów, najpiękniejszy zabytek odwiecznego piętna starożytności zachowując. Nie ma zapewne w całym kraju tak ważnej, pod względem budownictwa starożytnego pamiątki i z taką starannością utrzymanej. Za czasów, kiedy Międzybóż należał do księcia Adama Czartoryskiego, w tém zamku mieściły się szkoły. Lecz od roku 1831 zupełnie inną postać przybrało miasto, nieożywione ruchem gwarliwej młodzieży popadło jakby w uśpienie, chociaż przyozdobiono je wielą licznemi gmachami, fabrykami i zakładem jedwabniczym. W zamku urządzone zostały przepyszne pokoje cesarskie, po bokach zaś z jednej strony szpital wojenny, a z drugiej odwach żołnierski. Kaplica zaś katolicka wewnątrz zamku będąca zamienioną została na cerkiew prawosławną. Lecz prócz tej zamkowej kaplicy, znajduje się starożytna fara na przeciwległym zamkowi wzgórku. Ufundowana ona została przez Hieronima Sieniawskiego, podczaszego wielkiego koronnego 1600 r. Cała zbudowana w gotyckim stylu. Ołtarze rzeźbione z staremi zczerniałemi obrazami, ambona z wyobrażeniami świętych, na wierzchu odwieczne organy, dziwne na wędrowcu robią wrażenie!... Jak wszędzie tak też i tutaj w podziemnym kościele grzebano dawniej bogatszą szlachtę, później zaczęto grzebać na tak

zwanym starym cmentarzu za miastem leżącym, który gdy się przepełnił, drugi nowy założyć musiano. Zasługuje także na uwagę plebanija równocześnie jak się zdaje z kościołem założona nad urwistą przepaścią od strony rzeki. Jest tu i ratusz z kilkudziesięcią sklepami w około, także dawnych sięgający czasów, kilkanaście murowanych zajezdnych domów i kamienic, straż ogniowa, dwie apteki i ogromne młyny przy grobli łączącej samo miasto z Trybuchowcami. Dawni kronikarze wspominają o Międzybożu jako o jednym z najporządniejszych i najczystszych miast Podola. Teraz jeszcze z łatwością natrafiamy na ślady dawniejszej świetności jego: od strony rzeki znajdujemy kanały tak obszerne i wysokie, iż człowiek dobrego wzrostu swobodnie w nich przechadzać się może, kanały te poprowadzone były od ratusza i sklepów dla oczyszczenia miasta do rzeki. Przed niedawnemi czasy odkryto w mieście podziemne przejścia, które zamienione zostały na lochy. Międzybóż ma kilka na rok przypadających jarmarków na konie, na które zjeżdżają się kupcy tak bliższych jak dalszych okolic. Za miastem jest ogromna mogiła, o której historyja milczy, podanie zaś miejscowe mówi; w miejscu tém Jan Kazimierz stał trzy dni obozem, po czém oddział jego, czy też on sam, miał stoczyć z Tatarami walną bitwę, a mogiła usypana została na tę pamiątkę. Mieszkańcy, po większej części żydzi, trudnią się handlem zboża i dostawą różnych towarów. *Eug. M.*

Międzybrodzie, nazwa wsi w obwodzie Wadowickim (w Galicyi). Trzy są Międzybrodzia obok siebie leżące i oddzielne wioski stanowiące: 1) *Międzybrodzie Kobiernickie*, niegdyś do starostwa Zatorskiego należące, najdalej ku północy wysunięte. 2) *Międzybrodzie Lipnickie*, w środku. 3) *Międzybrodzie Żywieckie*, które najdalej ku południowi występując, od wieków do państwa Żywieckiego, a klucza starożywieckiego należy. Nazwa tych wsi pochodzi, że leżą smugiem w ciasnym wąwozie nad rzeką Sołą, którą tu jadąc do Żywca, kilkanaście razy wbród po mieliznach się przebywa. *K. Wł. W.*

Międzychód, miasto powiatowe nad Wartą, w dawném województwie Poznańskiém, obecnie w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym tegoż nazwiska, powiecie Międzychodzkim położone, zwane dziś od Niemców *Birnbaum*, w połowie XVI wieku należało do Stanisława Ostroroga, kasztelana międzyrzeckiego i Mikołaja Skory z Gaju, sędziego poznańskiego. W r. 1597 od Ostrorogów kupili Międzychód Unrugowie, w których posiadaniu dwa wieki zostawał. Oni to, miasteczko i najbliższą okolicę jego zaludnili Niemcami i protestantami. Kościół katolicki tutejszy istniał już w XV wieku, wszakże Ostrorogowie chwyciwszy się za panowania Zygmunta Augusta protestantyzmu, oddali go lutrom, w których ręku przez lat kilkadziesiąt zostawał, aż w r. 1591 Jan Ostroróg, wojewoda Malborski, powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, odebrał go; a że pierwiastkowego kościoła erekcyja zaginęła w ręku protestantów, nadał mu nową, która się znajduje w księdze konsystorskiej pod dniem 13 Stycznia 1621 r. oblatowana. W erekcyi tej zastrzegł Ostroróg, aby w razie, gdyby Międzychód zostawał w ręku rodziny protestanckiej, prawo kolacyi kościoła Międzychodzkiego do biskupów poznańskich i kapituły należało. Kościół ten istniejący pod tytułem Ścięcia ś. Jana i Andrzeja apostoła, nie zawiera w sobie żadnych z przeszłości pomników. Prócz tego znajduje się jeszcze kościół protestancki, synagoga, dom sierot i szpital ubogich. W r. 1846 miasto posiadało 263 domy zamieszkałych przez 2,637 głów ludności; należy do rządu. Mieszkańcy trudnią się sukiennictwem. Jest miejscem urzędowania sądu ziemsko-miejskiego, superintendentury i po-

wiatowego landrata. W 1843 r. zawiązało się tu towarzystwo rolnicze. Międzychód liczy się do klassy 3-ej podatku przemysłowego i ma nadaną sobie ordynacyję miejską od 17 Marca 1833 r. Ma 4 jarmarki do roku kramne i na bydło. Stacyja pocztowa. Odległość od Poznania mil 11. *C. B.*

Międzychodzki powiat, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym poznańskim, graniczy na północ i zachód z okręgiem regencyjnym Frankfurckim Brandeburgii; na wschód z częścią powiatu Czarnkowskiego i z powiatem Szamotulskim; na południe z powiatami Bukowskim i Międzyrzeckim. Kraj powiatu Międzychodzkiego jest lekko górzysty, lasami okryty, obfituje w łąki, osobliwie nad Wartą. Głównem zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo, gorzelnictwo, handel spedycyjny; w północnej części węglarstwo, palenie smoły, hutnictwo szklane i chów bydła. Przy końcu 1837 r. liczono w nim koni i żrebiąt sztuk 3,450, bydła rogatego 15,292, owiec 76,810, kóz 482, świń 6,673, w ogóle sztuk 102,707. Na jednę milę kw. wypadało koni 138, bydła 611, owiec 3,071, kóz 17, świń 267, w ogóle sztuk 4,106. Powiat przeto ten należał do sześciu powiatów w księstwie najmniej zamożnych w dobytek i w ich rzędzie zajmował trzecie miejsce. Obejmuje obszerności mil kw. geograficznych 25,01 czyli włók miary nowopolskiej 8,169. Ludność ogólna podług spisu regencyjnego wynosiła w 1837 r. głów 36,692, stosunkowa na jednę milę kwadratową głów 1,467, miejska 11,271, wiejska 25,421. Podług opisu powiatu Międzychodzkiego, ludność ogólna 36,964, katolicka 15,978; protestancka 18,172, grecka 4, żydowska 2,810. Dymów liczono miejskich 1,078, wiejskich 2,778, w ogóle 3,856. Powiat Międzychodzki liczy parafij katolickich 15, protestanckich 7. Do katolickich należą parafijalne kościoły w miastach i wsiach: Chrzypsko, Kamionna, Kwilcz, Lubosz, Lutom, Międzychód, Sieraków, Wierzbno, Bledzew, Goraj Rokitno, Skwierzyna, Przytoczna, Falkenwalde, Trzebiszew. Filijalne, we wsiach: Łeża, Gorońsko, Popowo. Zemsko, Chemsko, Kolsko, Twierdzielewo, Osiecko i Nowawieś; do protestanckich kościół parafijalny w Sierakowie, Międzychodzie, Skwierzynie, Nowej gorzycy, Świniarach, Przytocznej, Orzeszkowie. Ten ostatni jest kalwiński. Żydzi mają 4 synagogi, to jest: w Skwierzynie, Międzychodzie, Sierakowie i Bledzewie. We względzie policyjnym powiat dzieli się na 5 okręgów. Rzek przepływa dwie: Warta i Obra. Jeziór 17, między niemi większe: Chrzypsko wielkie, Lutom, Lubikowo i t. d. Lasów większych jest 8, urzędów leśnych rządowych 8, dóbr rządowych 4. Z tej liczby jest amt jeden ekonomiczno-poborczy Sieraków. Inne jako to: Międzychód, Starydworek i Kolno są wydzierżawione. W Sierakowie jest oprócz tego urząd stadniczy. Powiat ma główną wodną kommunikacyję przez rzekę Wartę, która go w całej jego długości przerzyna i zawsze jest spławna i żeglowna zraszając miasta Sieraków, Międzychód i Skwierzynę i ułatwiając ich mieszkańcom handel krajowy i zagraniczny. Oprócz tego ma powiat główną kommunikacyję lądową przez trakt bity Berliński, który również przez całą jego rozciągłość przechodzi i ma 8$^{1}/_{4}$ mili długości. Nadto jeden większy trakt przechodzi przez powiat z Poznania na Sieraków do Landsberga; mniejszych traktów jest sześć. Stacyj pocztowych konych 4, to jest w Skwierzynie, Międzychodzie, Sierakowie i we wsi Gorzynin. Poczta listowa w Bledzewie. Cały dzisiejszy powiat Międzychodzki ze wszystkiemi miastami, należał do dawnego województwa Poznańskiego. Liczy miast 5, mianowicie: Skwierzyna, Międzychód, Sieraków, Bledzew, Kamionna; majętności ma 40, wsi większych 86; wsi i i osad mniejszych 178, w ogóle wsi i osad 264.

Międzymorze, z greckiego także *Istmem* (Isthmos) zwane, wązki pas ziemi pomiędzy dwoma morzami, łączący z sobą dwa lądy stałe. Najważniejszemi międzymorzami na kuli ziemskiej są: Panama, Suez i koryntckie, których przekopanie od dawna bywało celem wielu przedsięwzięć, jakoż za naszych czasów przekopanie międzymorza Suezkiego (pomiędzy Afryką i Azyją) blizkie już jest ukończenia. *F. H. L.*

Międzyrzec Korecki, na Wołyniu, w powiecie Rowieńskim, o mil 4 od Równego, a 2 od Korca. Miasteczko między stawem i strugą teraz położone, dawniej oblane było ze trzech stron stawem, a z czwartej wałem zasłaniającém od napaści hord. Czas osiedlenia Międzyrzeca nieznany; przy końcu XV wieku, jest tu już zamek dobrze zaopatrzony, należący do książąt Ostrogskich, który następnie we władaniu będąc książąt Koreckich, spłonął r. 1566. Wkrótce jednak za Joachima Koreckiego wzniosło się miasteczko na nowo; roku 1590 czynną tu jest bardzo Magdeburgija, zajmująca się uporządkowaniem miasta i dóbr, przykładając do swych wyroków pieczęć herbu Leliwa. Ze zgonem ostatniego księcia Koreckiego, Międzyrzec przeszedł we władanie Alexandra księcia Lubomirskiego, wojewody wołyńskiego, i wkrótce nastają czasy, które tyle szkód i nieszczęść przyniosły Wołyniowi; 1648 r. w Lipcu, Krzywonos z swym oddziałem zajął miasteczko i zamek tutejszy zabrał. Dnia 26 Czerwca 1660 r. Kozactwo w 10,000 zawładnęło miastem; wprawdzie Lasko pułkownik Pana Wychowskiego z 4,000 na nich napadł i w różnych stronach z niemi ścierał się, bił onych i topił w Horyniu, lecz równocześnie Potocki, starosta Sokalski z 2,000 wojska, darmo kusił się o odebranie Międzyrzeca i musiał odstąpić, tak się dzielnie bronił z za wałów. Podczas inkursyi ukraińskiej 1702 r., pożar 1704 r., przechód hetmana Mazepy, idącego do Dubna i Wojnarowskiego; następnie kontrybucyja w 1707 r. tak zniszczyły i wyludniły miasteczko, że w rok później, już nie było żadnego żyda i rozhukane wojsko pana wojewody kijowskiego, kontentować się musiało ośmdziesięciu talarami, wyciśniętemi zaledwo ze wszystkich mieszkańców. Międzyrzec podówczas był własnością Jerzego księcia Lubomirskiego, podkomorzego koronnego, lecz że ten stronę trzymał Leszczyńskiego, więc car Piotr za zgodą Augusta, nadał tę majętność Alexandrowi Daniłowiczowi, kniaziu Menżykowowi. Wprawdzie 1711 r. odzyskał Międzyrzec Lubomirski napowrót, ale za różne naprawy, mianowicie wałów około miasta, znaczne musiał złożyć wynagrodzenie pieniężne. Miasto opuszczone, zniszczone okoliczne wsi, nabywa 1773 r. Jan Stecki, chorąży koronny, i czynnie wziął się do wprowadzenia wszędzie ładu i porządku w obszernej tej majętności, odbudowuje miasteczko, muruje wielki ratusz, sklepy, kamienice restauruje i odnawia kościół, wznosi ładny pałac, w którym prześliczne freski Józefa Mańkowskiego dotąd przetrwały, zakłada obszerne ogrody, słowem czyni jednym z lepszych miasteczek na Wołyniu. Międzyrzec wznosi się ciągle i przy synu Józefie aż do roku 1831. Odtąd następował systematyczny już upadek, mury i domy bez wszelkiej opieki zostawione i opustoszałe, siadliskiem tylko były puszczyków, pożar nakoniec ogromny w Sierpniu 1863 r. do reszty wszystko zniszczył, cały rynek, wszystkie sklepy i domy w około stojące, bóżnica, apteka spaliły się, a mieszkańcy nic uratować nie mogli. W takim stanie zniszczenia miasteczka i nie lepszym bycie włości, po trzydziestu kilku latach processu, przyszedł znowu teraz do władania Henryk syn Ludwika a wnuk Józefa, Stecki. Międzyrzec ma 2 cerkwie, na przedmieściu Zasławie, dawniej Uniatska i na Nowym-mieście, włościan ogółem 838 i Żydów 1,826 obojga płci. Między-

rzec zajmował ważne jeszcze stanowisko w oświacie tych stron, kościół katolicki był tu fundowany przez księcia Konstantego Ostrogskiego, bo tak świadczy wizyta **1605** r., lecz co się z nim zrobiło niewiadomo, dość że w roku **1702** ani śladu jego nie ma, a Jerzy książę Lubomirski wzniósł w tymże roku kościół i kollegijum dla księży pijarów. Pierwszym rektorem był ksiądz Kamil Jodłowski z Łańcuta, który przez **15** lat swego zarządu, ozdabiał nowo zmurowany kościół i przyciągał braci dla mających się utworzyć szkół. Szkoły te jednak były podrzędne, zakwitły dopiero przy rektorstwie Dominika Szybińskiego i ciągle się wznosiły, uczęszczane będąc od młodzieży wołyńskiej i Podolskiej. Przełożeni bowiem ks. pijarów, bądź to, że kollegijum międzyrzeckie lepiej było uposażone od wielu innych, gdyż miało wioskę Characzę i **150,000** złp. kapitału, bądź też, że Lubomirskim, jak np. Herakliuszowi, z nauki chcieli się przypodobać, a oraz zjednać sobie wziętość u szlachty dwóch najpiękniejszych prowincyi Polski, posyłali zawsze na mieszkanie do Międzyrzeca najuczeńszych członków swojego zgromadzenia, a na czele tegoż stała zawsze jakaś osobistość, pełna nauki, wziętości, ztąd szkoły liczyły do **500** uczniów; komissyja edukacyjna zrobiła je podwydziałowemi. **W** roku **1814**, staraniem Józefa Steckiego, szkoła przekształciła się na gimnazyjum o **3** klassach powiatowych i **3** kursach, w których wykładano wszystko to, co teraz szkoły wyższe w królestwie uczą. Przy skassowaniu szkół **1832** r. było tu nauczycieli pijarów **14**, świeckich **5**. Biblijoteka, gabinet mineralogiczny, fizyczny, historyi naturalnej przeszły do uniwersytetu kijowskiego, pozostałe gmachy, kollegijum do ministeryjum wojny, tylko piękna sala popisowa **476** łokci kw. w sobie zawierająca, mająca na jednej ze ścian od północy alfresco zrobiony widok pokoju, w którym ś. Józef Kalasanty przyjmuje uroczyście Jerzego Osolińskiego, a na innych mieszczące popiersia sławnych rodaków, z przyczyny tejże przytyka do samego kościoła, jeszcze zupełnie nie nie zniszczała i ślady staranności pijarów i Steckich zostawiła. Dziś kościół sam jeden rzec można z całego miasteczk i gmachów Steckich pozostał, staraniem zaś ostatniego pijara i rektora ks. Niewiarowskiego, który umiał zjednać swych parafijan, a niegdyś wychowaniem tej szkoły, pare lat temu ich kosztem odnowionym został, **W 1853** r. otwarta była w Międzyrzecu dla Wołynia, Podola, gubernii Kijowskiej i Mohilewskiej, szkoła o **3** klassach na koszt skarbowych włościan, dla ksatałcenia tychże na urzęda gminnych pisarzy i ich pomocników. Etat oznaczony był na **75** uczniów. Szkoła ta w **1861** roku skassowaną została. *T. S.*

Międzyrzecki powiat, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, graniczy na północ z powiatem Międzychodzkim; na wschód z powiatem Bukowskim; na południe z Babimostkim; na zachód z okręgiem regencyjnym Frankfurtskim, marchii Brandeburgskiej. Kraj tego powiatu jest równiną z małemi tylko wzgórzami w okolicach miasta Międzyrzecza, Brojca i Pszczewa położonemi. Grunt jest lekki; przestrzeń lasem pokryta, większa jest od zapolnej. Główném zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo, wyrabianie drzewa, rybołówstwo i chów bydła. Przy końcu **1837** r. liczono w powiecie koni i źrebiąt **2,743**; bydła rogatego **14,117**; owiec **64,557**; kóz **267**; świń **4,492**; w ogóle sztuk **86,173**. Na jednę milę kw. wypadało koni **120**; bydła **620**; owiec **2,835**; kóz **12**; świń **197**; w ogóle sztuk **3,765**. Powiat Międzyrzecki należał zatém do sześciu powiatów w księstwie najmniej zamożnych w dobytek, a w ich rzędzie zajmował piąte miejsce. Powiat ten zawiera obszerności mil kw. **22,78** czyli włók polskich **7,441**. Ludność w r. **1837**

wynosiła podług spisu regencyjnego głów 36,065; stosunkowa na jednej kw. mili 1,583 głów; miejska 11,190; wiejska 24,875. Dymów liczono w powiecie: miejskich 1,255, wiejskich 3,396; łącznie 5,651. Powiat Międzyrzecki obejmuje parafij katolickich 11, protestanckich 11. Do katolickich należą kościoły parafijalne w miastach: Międzyrzecz, Pszczew, Trzciel, Zbąszyn; we wsiach: Lewice, Chodziszew, Kalawa, Starydwór, Dąbrowa, Kościeszyn, Koźmin. Filijalne: Rogoziniec, Suchylutol, Wysoka, Kęsice, Nietoperek, Łagonice, Wyszanów, Łomnica, Brojce, Paradyż. Do protestanckich kościoły parafijalne w Międzyrzeczu, Brojcach, Zbąszynie, Trzcielu, Chycinie, Pieskach, Policku, Bukowcu, Chłastawie, Kreńsku i Lewicach. Filijalne: w Starojastrzębskich dendrach, Wielkiej Gorzycy, Kursku, Suchym Lutolku, Rogozińcu, Brudzewku. Żydzi mają w powiecie synagog trzy, to jest w Międzyrzeczu, Trzcielu i Pszczewie. We względzie policyjnym powiat Międzyrzecki dzieli się na 5 okręgów. Rzeka większa jest jedna w powiecie, to jest Obra; rzek mniejszych cztery, jako to: Zgniła Obra, Pieski, Paklica, Owczarka i dwa strumienie bezimienne wpadające do Obry, pod miastem Trzciel i pod wsią Stróżewo. Jezior w powiecie jest 68, z tych większe: Chłop. Rybojady, Mokrylutolec, Zbąszyn. Lasów jest 24. Dobra rządowe w powiecie położone składają amt jeden, to jest Starydwór, jest oprócz tego folwark Głozewo oddzielnie zadzierżawiony i kilka wsi należących do amtu Kolno. Urząd leśny rządowy jest jeden: Starydwór w Chodziszewicach. Główną kommunikacyję wodną w powiecie Międzyrzeckim stanowi rzeka Obra, niżej miasta Trzciela żeglowna, wyżej spławna tylko na drzewo. Trakt większy lądowy jest jeden, idący ze Wschowy na Zbąszyn, Chodziszewo, Starydwór do Międzyrzecza. Traktów mniejszych jest 10. Pocztamt w Międzyrzeczu. Stacyje przeprzęgowe w Trzcielu, Brojcach, Pszczewie. Cały dzisiejszy powiat Międzyrzecki należał do dawnego województwa Poznańskiego. Obecnie ma miast 5, mianowicie: Międzyrzecz, Trzciel, Zbąszyn, Brojce, Pszczew; majętności 26; wsi większych 80; wsi i osad mniejszych 75; w ogóle wsi i osad 155.

Międzyrzecz *(Interamna, Mederecum)*, po niemiecku: *Meseritz*, w dawném województwie, obecnie w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Międzyrzeckim, o milę od granicy brandeburgskiej, przy złączeniu dwóch rzek Obry i Paklicy położone miasto, dziś powiatowe; jedna z najdawniejszych osad lechickich. Wspomina o nim już po raz pierwszy Dytmar Merseburgski (ob.) za czasów Bolesława Chrobrego w swojej kronice, jako o opactwie benedyktyńskiem tylko, pod r. 1005, opisując wojnę między tymże Bolesławem a Henrykiem cesarzem. Międzyrzecz w r. 1095 od Pomorzanów opanowany został i mocniej jeszcze obwarowany. Król Władysław Herman odebranie tego grodu polecił wojewodzie Sieciechowi, z którym wysłał razem młodego syna swojego Bolesława, Krzywoustym zwanego. Dziesięcioletni królewicz, pomimo trudności w dotrzymaniu do stósownej pory oblężenia, skłonił do wytrwania starego wodza. Przelękniona tém bohaterstwem załoga, oddała twierdzę. Zamek tutejszy powstał dopiero przy końcu XI wieku, za świadectwem dziejów wystawiony przez Bolesława Pobożnego, księcia kaliskiego (ob.), ale Otton, margrabia brandenburgski, napadł niespodzianie r. 1269 na miasto, złupił je i spalił, zamku jednak zdobyć nie mógł. W pierwszej połowie XIV wieku Międzyrzecz był ważnym punktem pogranicznym, który Kazimierz Wielki mocniej obwarował. Szlązacy z wojskiem Macieja Korwina (ob.), króla węgierskiego, w r. 1474 zrabowali miasto i spalili, a zamek zdradą opanowali. W krótkim jednakże czasie znowu się podniosło,

a Kazimierz IV przyczynił się do tego, obdarzając mieszczan w r. 1485 prawem magdeburgskiém. W r. 1520 wojska saskie idące na pomoc Albertowi, wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu, przeciw Zygmuntowi I, zamek opanowały, lecz ten wkrótce przez nich spustoszony został. W ostatnich latach panowania Zygmunta I, Stanisław Myszkowski, starosta tutejszy, uległszy wpływom reformacyi, oddał kościół katolicki nowym współwiercom swoim r. 1548, ustanowiwszy przy nim ministrem Jana Łąckiego, proboszcza miejscowego, który także wiary ojców odstąpił. Wtenczas powstały tu i szkoły protestanckie. Kościół zaś w ręku lutrów aż do r. 1604 zostawał. W tym czasie Wawrzyniec Goślicki, biskup poznański i Jan Zamojski, hetman wielki koronny, ówczesny starosta międzyrzecki, odzyskali go napowrót dla katolików. Zygmunt August r. 1565 przeznaczył to miasto na odbywanie pogranicznych jarmarków z wielkiemi swobodami i na skład towarów. W tak zamożnem już mieście, pierwszy krok na ziemię Polską postawił w dniu 25 Stycznia 1574 r. z Francyi przybywający Henryk Walezyjusz, królem polskim obrany. Za panowania Zygmunta III słynęły na cały kraj sukna międzyrzeckie; fabrykanci tutejsi otrzymali nawet od króla wyłączny przywilej na handel suknami szaremi pospolitemi, oraz wełną w małych partyjach. Przy końcu zaś XVIII wieku tak się wzmógł wyrób onego w tém mieście, że je do Moskwy i Chin przedawali. Za Zygmunta III coraz więcej żydów w Międzyrzeczu osiadało, jakkolwiek zamieszkanie i pobyt był im do owego czasu zupełnie wzbroniony. Podczas pierwszej wojny szwedzkiej za Jana Kazimierza, nieprzyjaciel 1655 r. zajął to miasto, przyczém bardzo wiele ucierpieli mieszkańcy. Za powtórnej a tak nieszczęśliwej dla kraju wojny szwedzkiej, znów to miasto zrabowane, nowych klęsk stało się ofiarą. Nakoniec r. 1731 pożarem w znacznej części uszkodzone zostało. Jezuici do tego miasta w 1661 r. sprowadzeni przez Wojciecha Tolibowskiego, biskupa poznańskiego, obok kościoła pierwotnie z drzewa wystawionego, założyli tu dla siebie tak zwaną rezydencyję. Gmachy ich szkolne dochowały się do naszych czasów. Oni to niesnaski dawniej wszczęte katolików z luteranami bardziej rozniecili; a nawet wymogli na Janie Kazimierzu, że szkoły różnowierców zamknąć, duchownych ich oddalić, a samych od urzędów miejskich odsunąć kazał. Wyrok ten jednak nigdy do skutku przywiedziony nie został. Szpital z kościołkiem ś. Mikołaja założył w r. 1536 Fraciszek Stanisław Kurski, dziedzic pobliskiej wsi Kurska; gdy miasto zlutrzało, dostały się w ręce protestantów, pozostając w ich zależności do r. 1604, poczém znów powróciły do katolików. Miasto Międzyrzecz było niegdyś rezydencyją kasztelana i starosty sądowego. Rok 1806 stał się pamiętnym dla tego miasta pobytem cesarza Napoleona. W r. 1811 miało domów 394, ludności 3,414; w r. 1846 w 398 domach zamieszkiwała ludność 4,598 głów; w tej liczbie chrześcijan 3,443, żydów 1,155. Obecnie ma dwa kościoły katolickie, jeden protestancki, dawną rezydencyję jezuitów, synagogę i szkołę realną. Urzęduje tu landrat powiatowy, superintendentura, sąd ziemsko-miejski, kassa powiatowa, urząd pocztowy i urząd główny poborowy *(Haupt-Steuer-Amt)*. Są tu oprócz fabryk sukna, garbarnie i białoskórnie. Miasto prowadzi handel zbożowy; liczy się do klassy III podatku przemysłowego; ordynacyję miejską ma sobie nadaną d. 23 Listopada 1833 r. Należy do hr. Luchesini. Ma jarmarków w roku dwudniowych cztery. Znajduje się tu stacyja pocztowa. Odległość od Poznania mil $14\frac{1}{2}$. *C. B.*

Międzyrzecz Ostrogski, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, w powiecie Owruckim, po rusku *Meżyrycz* zwany, przy ujściu Zbyteńki do Wilii położo-

ny. W przeszłych wiekach miejsce to musiało być jedno z warowniejszych, pozostała znaczna część wyniosłych wałów, zabytkiem jest dawnych tutejszych twierdz przeciw najazdom tatarskim a później kozackim. W obrebie wałów mieści się kilkanaście drewnianych domów i obszerne zabudowania klasztoru franciszkanów, w kształcie twierdzy. Janusz, ostatni z książąt Ostrogskich, kasztelan krakowski, wystawił tu w r. 1606 okazały kościół z ciosu, o pięciu kopułach miedzią pokrytych i wraz z klasztorem murem opasał. Broniły nadto przystępu cztery baszty i ogromna brama wchodowa, niegdyś strzelbą opatrzona. Gwardyjan miał zwierzchność nad załogą, a wrazie trwogi dawał przytułek chroniącym się obywatelom. W skutek tranzakcyi Kolbuszowskiej 1753 r. przekazał Janusz Sanguszko, marszałek nadworny, ostatni ordynat Ostrogski, majętność tutejszą Janowi Małachowskiemu, kancl. wielk. kor. Cudami słynący tutejszy obraz N. Panny z wielką uroczystością ukoronował Franciszek Komarnicki, suffragan łucki, biskup cesareopolitański, d. 15 Sierpnia 1779 r. Międzyrzec Ostrogski głośny był z wielkich swoich młynów, jest on tylko groblą przedzielony od Ostroga. Teraźniejsza ludność tego miasta wynosi 4,340 mieszkańców stałych. *F. M. S.*

Międzyrzecz Podlaski, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, nad rzeką Krzną, na trakcie z Warszawy do Brześcia wiodącym, od miasta powiatowego mil 3½ odległe. Abraham Chamiec w nagrodę zasług otrzymał w r. 1390 od Jagiełły w darze włości Międzyrzecz i Stołpno, z obowiązkiem ażeby na każdą wyprawę wojenną samotrzeć stawał, każdy kopiją, łukiem i sajdakiem uzbrojony. Włość ta wyniesiona na miasto, należała w r. 1477 do Jana Nassutowicza, starosty brzeskiego, który w tymże roku w mieście Międzyrzeczu nowy kościół parafijalny, pod tytułem ś. Mikołaja, w miejsce dawnego upadłego fundował i uposażył *(Akta kościelne)*. Następnie majętność ta przeszła do Wyszyńskich, a przez związki małżeńskie posiadał ją około r. 1505 Jan Zabrzeziński, wojewoda trocki. Syn jego *Jan* marszałek nad. lit., mając za żonę Beatę Tenczyńską, otrzymawszy za nią w posagu 3,000 dukatów węgierskich, zapisał takowe na mieście i zamku Międzyrzeckim, jako też i na innych swoich dobrach. Po śmierci Beaty wytoczył ojciec jej, Jan Tenczyński, kasztelan wojnicki, sprawę o tenże posag przed Zygmuntem I, który odroczył termin w wydaném 1540 r. piśmie. Również przez zamęście stał się miasta właścicielem Stefan książę Zbaraski, wojewoda trocki, a córka jego Barbara wydana za Gabryjela Tenczyńskiego, wojewodę lubelskiego, wniosła Międzyrzecz w dom mężowski. Umierając wojewoda w r. 1617, zostawił jedyną córkę Zofiją, pod opieką brata swego Jana, wojewody krakowskiego, który probostwo tutejsze nadał Janowi Brosciuszowi, sławnemu professorowi matematyki w akademii krakowskiej w r. 1637 pod warunkiem, aby w Międzyrzeczu akademija utrzymywała nauczyciela języków łacińskiego i greckiego, dla potrzeby chrześcijan obudwóch obrządków, tudzież aby z dochodów rzeczonego kościoła oznaczony został fundusz na katedrę, którą posiadający professor, miał wykładać do potrzeby Rzeczypospolitej tekst własny Arystotelesa. Wszakże Zofija z Tneczyńskich Daniłowiczowa, mająca prawo nadawstwa do probostwa, dobrodziejstwo akademii a bardziej krajowi wyświadczone, w nic obróciła. August książę Czartoryski, wojewoda ruski, pojąwszy za żonę Zofiją z Sieniawskich Denhofowę, wojewodzinę połocką, odziedziczył Międzyrzecz ze 40 wsiami. Z taryffy na r. 1775 okazuje się, iż miasto to najwiekszém było w całém województwie Podlaskiem, liczyło bowiem 424 domy. Cesarz Józef II wracając z Petersburga, zjechał tu na

nocleg d. 1 Sierpnia 1780 r. Adam Czartoryski, generał ziem Podolskich, wyjednał u króla 1789 przywilej, iż do trzech istniejących jarmarków, przydany został jeszcze jeden. Miasto znaczny wówczas prowadziło handel szczeciną, było całe brukowane i dość porządnie zabudowane, lecz nierównie większą połowę ludności już żydzi składali. Przedostatni właściciel książę Konstanty Czartoryski, korzystając z obfitych pastwisk w okolicy, zaprowadził tu najpiękniejsze bydło szwajcarskie. Był tu przed laty piękny pałac drewniany, mający w dużej sali portrety znaczniejszych monarchów i znakomitych ludzi z końca XVII wieku, które zaginęły. Dziś pałac murowany a miasto należy do hr. Alexandry Potockiej, liczy ogólnej ludności 8,219; pomiędzy którymi chrześcijan 1,583, starozakonnych 6,636, utrzymujących się z rzemiosł i rolnictwa, drudzy z handlu i przemysłu. Domów murowanych ma 173, drewnianych 362. Kościół parafijalny pod tytułem ś. Stanisława biskupa, murowany z dwiema bocznemi kaplicami, którego probostwo czyniące niegdyś przeszło 50,000 złp. dochodu, najczęściej przez biskupów było dzierżone. Wszystkie budowle ubezpieczone na summę rs. 396,830. Jest tu magistrat, stacyja pocztowa, fabryka wyrobów miedzianych i garbarnia. Targi dwutygodniowe i 5 jarmarków do roku. *F. M. S.*

Miękkodziób (*Cannarhynchus* Temm., *Arapunga* Wied.). Rodzaj ptaków wróblowatych o krótkim dziobie, rozszerzonym w nasadzie, miękkim i giętkim, w końcu stwardniałym; nogi mierne, palce w nasadzie zrosłe; skrzydła i ogon mierne. Znane są trzy gatunki z Brazylii; z tych *A. carunculata*, cały biały, odznacza się osobliwym soplowatym wyrostem nad nasadą dzioba, białym puchem zrzadka porosłym, posiadającym władzę dowolnej erekcyi i w tym stanie sopel ten do sześciu cali długości dochodzi. *Wl. T.*

Mięśnie, ob. *Muskuły*.

Mięso. Wszystko, co w gospodarstwie domowém mięsem się nazywa, jest massą mięśni czyli muskułów zwierząt na rzeź używanych, pokrytą większą lub mniejszą ilością tłuszczu i zawierającą pewną ilość kości, tak że średnio w 100 funtach mięsa pochodzącego z jatek rzeźniczych, zawiera się: 16 części substancyi mięśni, 5 części tłuszczu i tkanki łącznej, 10 części kości i 71 wody. Substancyja mięśni uważana pod względem anatomicznym jest ciałem złożoném, do składu którego wchodzą włókna szczególnego rodzaju, tkanka łączna, nerwy, naczynia krwionośne i limfatyczne. Barwa mięsa pochodzi jedynie od zawartych w niém naczyń krwionośnych; substancyja mięsa sama przez się jest bezbarwna. Pod względem składu chemicznego mięso jest ciałem bardzo złożoném, odróżniamy w niém najprzód: 1) właściwą substancyję mięsa; 2) ciecz mięsa tamtę przenikającą. Po nalaniu mięsa drobno posiekanego wodą zimną, po wymoczeniu i wyciśnieniu, pozostaje ciało bez smaku i zapachu, koloru białego, podobne do mięsa rybiego. Ta pozostałość składa się z włókien mięśniowych, błonki łącznej, naczyń i nerwów i jest jednakową bez względu z jakiego zwierzęcia mięso pochodziło, tak dalece, że z niej niemożna odróżnić wołowiny od mięsa z drobiu lub dziczyzny. Wyciąg mięsny, oprócz zawierającej się w nim krwi, która mięso przejmowała, składa się z płynu kwaśnego, z którego za ogrzaniem oddzielają się bezbarwne obłoczki białka (albumin), a który przez to czerwonawego koloru nie traci; barwnik czerwony oddziela się dopiero w wyższej temperaturze. Płyn odcedzony okazuje silne oddziaływanie kwaśne; przyczyną czego jest zawierający się w nim kwas właściwy, zwany inozynowym, tudzież kwas mleczny; zawiera się w nim jeszcze kreatyna i kreatynina, nadto materyje wyciągowe i części skła-

dowe nieorganiczne. Kreatyna ze względu na skład i chemiczne własności przedstawia niejakie podobieństwo z kafeiną i znajduje się w każdém mięsie, chociaż w niejednakowej ilości. Mięso kurze zawiera kreatyny najwięcej, a rybie najmniej; mięso kurze zawiera kreatyny pięć razy więcej jak wołowina. Ciał nieorganicznych, po spaleniu 100 cz. mięsa w stanie wysuszonym, pozostaje $3\frac{1}{2}$ cz. W 100 cz. tych ciał znajduje się 81 cz. rozpuszczalnych w wodzie; pozostałość zaś nierozpuszczalna składa się z fosforanu magnezyi. W popiole z mięsa zawiera się przeszło 40% potażu. Narody ucywilizowane używają na pokarm zwykle mięso przygotowane, nie zaś surowe. Przygotowanie mięsa uskutecznia się przez gotowanie, pieczenie lub wędzenie. Przez gotowanie w wodzie, mięso w składzie swoim się zmienia, gdyż stosownie do ilości użytej wody i czasu, przez który gotowanie się uskutecznia, ciała rozpuszczalne, w części lub zupełnie z mięsa się oddzielają. Najlepszy sposób gotowania mięsa na tém polega, aby takowe było wtedy dopiero do naczynia kładzione, kiedy woda w niém się zagotuje; następnie utrzymuje się wrzenie przez kilka minut, poczém dolewa się wody zimnej tyle, aby temperatura całej massy obniżyła się do + 60° R. Utrzymując wodę, w której znajduje się mięso, przez kilka godzin w oznaczonej wyżej temperaturze, natenczas otrzymujemy w mięsie wszystkie warunki jego dobroci. Przy zanurzeniu mięsa w wodę wrzącą, ścina się od zewnątrz ku wewnątrz białko w mięsie zawarte i na powierzchni tworzy się powłoka nie przepuszczająca wody do wewnątrz, a zatém nie dozwalająca rozpuszczania części w mięsie zawartych; przy tém ciepło udziela się całej massie mięsa i zamienia surowe na gotowane. Tym sposobem otrzymuje się mięso soczyste i równie smaczne jak pieczone, gdyż największa ilość ciał udzielających mięsu smak właściwy, w niém pozostaje. Jeżeli mięso utrzymywane było w temperaturze ścinania się białka, to jest w 45° R., natenczas zatrzymuje nawet krew surową, jeżeli zaś było ogrzane do 60° R., w takim razie śladów krwi nie dostrzega się. Dla otrzymania rosołu mocnego, należy mięso drobno pokrajać, nalać zimną wodą i powoli ogrzewać do zawrzenia i po krótkiém gotowaniu wycisnąć. Pozostające mięso jest zupełnie bez smaku i na pokarm niezdatne. Rosół mięsny jest mięszaniną cieczy mięsnej i roztworu ciał zawierających się w mięsie, rozpuszczalnych w wodzie. Ciecz mięsna zawiera w sobie wszystkie ciała potrzebne do utworzenia mięśni; białko mięsne mieści w sobie warunki do wytworzenia włókna mięsnego, a inne części składowe dostarczają materyjałów dla tkanki łącznej i nerwów. Tym sposobem objaśnia się działanie rosołu mięsnego, który jest prawdziwym lekiem dla rekonwalescentów. Nie można z jednego i tego samego materyjału otrzymać pożywnego mięsa i dobrego rosołu; metoda gotowania, według której otrzymuje się rosół najlepszy, daje mięso suche, włókniste, pozbawione smaku; chcąc mieć dobre mięso, trzeba na nędznym rosole poprzestać. Do pieczenia mięsa nie używa się wody lecz tłuszczu, którym się mięso w stosownem naczyniu polewa; wierzchnie części pieczeni częścią od gorąca użytego tłuszczu do polewania, częścią zaś od gorąca pieca ulegają należytej przemianie. U Anglików, którzy są mistrzami w pieczeniu mięsa, jako też i u nas, mięso piecze się przez obracanie go na rożnie pod wpływem promienistego ciepła, wydawanego przez żarzące się węgle; zasłona blaszana skupia promienie ciepła, tłuszcz zaś i sok spływający z mięsa, zbiera się w podstawionem naczyniu. Tym sposobem na powierzchni mięsa wkrótce powstaje powłoka, która w dalszym ciągu pieczenia grubieje i dla tego sok w mięsie zawarty dokładniej zatrzymuje. Wędzenie mięsa zajmuje środek

między gotowaniem i pieczeniem, gdyż tutaj zmiana osiągana temi sposobami, uskutecznia się działaniem dymu. Strata na wadze rozmaitych gatunków mięsa przez gotowanie i pieczenie jest następująca: w gotowaniu traci na wadze: wołowina 15, baranina 16, kapłon 16, kura 13,5, szynka 6 części na 100, czyli w przecięciu mięso 12, drób 14 na 100. W pieczeniu traci mięso wołowe 19,5, baranina 24,5, gęsie 16,5, kapłonie 20,5, jagnięce 22,5, kacze 27,5, kurze 14 na 100; a więc mięso grubszych zwierząt średnio 22, drobiu zaś 20,5 na 100. Co się dotycze solenia mięsa, nadmienimy, że według najnowszych doświadczeń, rosół słony, powstający przy suchem nasoleniu mięsa, zawiera w sobie $^1/_3$—$^1/_2$ całej ilości cieczy mięsnej; zkąd wynika, że mięso solone straciło ze swojej siły pożywnej całą ilość cieczy mięsnej, która przeszła do rosołu słonego i to nam objaśnia dla czego mięso solone przez dłuższy czas stanowiące główny materyjał pokarmowy, sprowadza szkodę dla zdrowia. *Suchary mięsne* stanowią materyjał pokarmowy, do którego pomysł podał Bordon w Texas; dla przygotowania takich sucharów, mięso z bydlęcia świeżo zabitego, pozbawia się przez gotowanie w wodzie wszystkich części pożywnych. Płyn tym sposobem otrzymany, odparowuje się do gęstości wyciągu, zarabia się mąką na ciasto, które się kraje, formuje i w piecach wypieka. Suchary mięsne znalazły obszerne zastosowanie w Ameryce i zdaje się, że one przedstawiają najłatwiejszy środek przewożenia w odległe okolice i dłuższego przechowywania skoncentrowanego materyjału pożywnego. W sucharach zawiera się 32 na 100 części składowych mięsa.

Mięsopust, *Karnawał* (ob. *Zapusty*).

Mięsożerne zwierzęta *(Carnivora)*, tak w życiu potocznem nazywamy zwierzęta drapieżne, rozdzierające zębami, pożerające zdobycz swoją, w języku zaś naukowym pod tém nazwiskiem rozumie się rodzina w rzędzie drapieżnych, obejmująca zwierzęta najniebezpieczniejsze, które łączą pragnienie krwi z siłą znakomitą. Zwierzęta te mają zawsze cztery kły mocne i długie, pomiędzy któremi w każdej szczęce znajduje się po sześć siekaczy. Ich zęby trzonowe albo wszystkie są krające, albo też z boków ścieśnione, z pagórkami, nie przechodzącemi nigdy w stożki iglaste, jak u owadożernych. One tém wyłączniej żywią się mięsem innych zwierząt, im korona ich zębów trzonowych bardziej jest krającą. Rodzinę mięsożernych dzielą ze względu na różnice dostrzegane w budowie rodzai zwierząt tutaj należących, na trzy oddziały, a mianowicie na: *nastopne (plantigrada)*, *chodzące na palcach (digitigrada)* i *ziemnowodne (amphibia)*.

Mieszaniec (herb polski), tarcza na dwie części podzielona: na obu pole czerwone, po lewej stronie pół orła białego, po lewej dwie róże białe jedna nad drugą, na hełmie trzy strusie pióra. Heraldycy nasi mówią, że herb ten Kazimierz W. nadał dwom swoim synom z nieprawego łoża, z Esterki żydówki spłodzonym, Pełce i Niemirze; lecz że obaj bezpotomnie zeszli, nie masz nikogo coby tego herbu używał.

Mięta *(Mentha* Lin.), ziele bardzo dobrze ze swego zapachu wszystkim znane, rośnie u nas wszędzie po łąkach lub po nad rowami i wydaje przyjemny, aromatyczny zapach, który szczególniej za potarciem mocniej się uwydatnia. Zapach ten pochodzi od olejku lotnego, na powierzchni całej rośliny pod naskórkiem w osobnych dołkach znajdującego się, a które najlepiej pod spodem liści za pomocą szkła powiększającego dostrzedz można. Lecz nie wszystkie gatunki mięt (a jest ich przeszło 30 dokładnie opisanych) jednako przyjemnie pachną. Ze wszystkich tak zwana pieprzowa *(Mentha piperita* Lin.), ma woń

najmocniejszą ale i najmilszą. Z tej przyczyny utrzymują ją wszędzie po ogrodach, w których nawet dziczeje; w stanie zaś zupełnie dzikim mięta pieprzowa ma się znajdować tylko w Anglii, w Wyższym Badenie i w Grecyi. Ma ona łodygę czworokątną, często czerwono-brunatno nabiegniętą, do 2 stóp dorastającą, pokrytą liśćmi na dosyć długich ogonkach, po dwa naprzeciw siebie umieszczonemi, podłużnemi, brzegiem ostro piłkowanemi. W Sierpniu i Wrześniu ukazują się na niej kwiatki czerwonawe, w okrężki poukładane, a które razem tworzą kłosy, na wierzchołku gałązek od spodu przerywane. Kwiatki te mają koronę wargowatą (rodzina *Labiatae)*, a kielich w podłuż rówkowany. Zaraz przed zakwitnieniem mięty pieprzowej, a więc w Lipcu, zbierają jej liście i wierzchołki gałązek z nierozwiniętemi jeszcze kwiatkami, suszą w cieniu i to stanowi ziele *(herba Menthae piperitae)*, którego w aptekach prawdziwych jako i w aptekach domowych nigdy nie braknie. Ma ono zapach właściwy, jak już wyżej powiedziano, a smak mocno-korzenny, z początku zimno na języku sprawiający, a później rozgrzewający, który naturalnie od owego olejku pochodzi. Z funta ziela można otrzymać przez destyllacyją (ob.) z wodą, drachmę czyli trzecią część łuta olejku, który zapach i smak mięty w najwyższym stopniu posiada. Ziela używają jako środka rozgrzewającego, wzmacniająco-pobudzającego, przeciwkurczowego i t p.; olejku zaś dodają do różnych tworów cukierniczych, jak np. do cukierków, karmelków lub pastylek a nawet do wódek. Drugi gatunek mięty, *Mentha crispa* Lin., ma także podobne zastosowanie lecznicze i utrzymuje się tylko w ogrodach, a łatwo ją po liściach kędzierzawych od poprzedzającej rozróżnić. *Mentha arvensis* Lin. i *Mentha aquatica* Lin., są to gatunki po naszych polach i łąkach najpospolitsze i których nigdzie nie braknie. *Mentha silvestris* Lin. i *Mentha sativa* Lin. należą do nieco rzadszych, ale również w całym naszym kraju trafiające się. Wreszcie *Mentha Pulegium* Lin. tu i owdzie po wilgotnych łąkach rosnąca, dostarcza tak zwanego ziela polejowego *(herba Pulegii)*, które dawniej od lekarzy było używane, ale dziś zupełnie zapomniane. Wszystkie zaś powyżej wymienione gatunki u nas dziko rosnące, mogą być również na lekarstwo używane, żaden jednak nie jest tak mocny i przyjemny jak gatunek mięty pieprzowej. *F. Be.*

Migdał (*Amygdalus communis* Lin.), drzewo dostarczające znanych wszystkim migdałów, w stanie zupełnie dzikim rośnie tylko w północnej Afryce i na Wschodzie, w zdziczałym zaś, trafia się w całej południowej Europie, gdzie też pielęgnują go przytém umyślnie i powszechnie, a to dla otrzymania owoców. Migdały znane były od bardzo dawnych czasów. Już Lukanus, jeden z autorów greckich, wspomina w swych pismach o drzewie migdałowém, i zowie go *amygdalos.* U Kolumelli znów, pisarzu rzymskim, stoi *amygdala.* Czyby jednak starożytni tak hodowali u siebie migdały, jak to się dziś w tych krajach dzieje, niewiadomo, bo Plinijusz utrzymuje, że za czasów cenzora Katona drzewa migdałowego w Rzymie jeszcze nie znano, a to co Kato w swych dziełach *nuces graecae* nazywa, według domysłu teraźniejszych botaników, ma właśnie migdały oznaczać, które podówczas ze Wschodu sprowadzano. Dziś migdały w południowej Europie, a mianowicie w Grecyi, Sycylii, południowej Francyi i w Hiszpanii hodują na wielki rozmiar, i to w różnych szczególniej co do owocu odmianach. W naszym zaś kraju migdał wprawdzie wytrzymuje w gruncie, trzeba go jednak na zimę dobrze słomą zabezpieczyć, a i tak na przymrozki marcowe lub kwietniowe będąc wystawionym, bardzo często niszczeje. W oranżeryi utrzymuje się daleko pewniej, gdzie też i su-

ciej kwitnie (w Marcu i Kwietniu), a ozdoba z niego zwłaszcza z kwiatem dubeltowym bardzo piękna. Okazy migdała zwyczajnego na brzoskowiny szczepione są do gruntu stosowniejsze, a i nawet niekiedy owoce zawięzują, dojrzenie ich jednak jest trudne. Lecz prawdziwą ozdobą naszych ogrodów jest migdał krzewiasty (*Amygdalus nana* Lin.). Nie potrzebuje on najmniejszej na zimę ochrony, kwitnie prześlicznie i suto wczas z wiosną, a rozmnaża się z wypustków korzeniowych z wszelką łatwością i pewnością. Dziko rośnie gatunek ten na stepach Kirgizkich, w Rossyi południowej, a nawet na Podolu i Ukrainie bardzo jest pospolity. W naszych ogrodach hoduje się jego odmiana z kwiatem dubeltowym i z liśćmi nieco szerszemi, a jest tak piękną i godną utrzymywania, że jej w żadnym prawie ogrodzie kwiatowym braknąć nie powinno. Migdał zwyczajny (*Amygdalus communis*) hodowany, wyrasta w drzewo średniej wielkości. Liście ma lancetowate, brzegiem piłkone, a piłeczki te ku podstawie są gruczołkowate (w czém różnica od brzoskwini, która tych gruczołków nie ma). Liście znów same osadzone są na ogonkach tak długich jak szerokość liścia, a ogonki czterema gruczołkami (po dwa z obu stron) opatrzone (odmiana migdała gorzkiego tych gruczołków na ogonku nie posiada). Kwiaty migdał ma jasno-różowe, bardzo wczesne, bo przed rozwinięciem liści (w Marcu i Kwietniu) ukazujące się, po dwa razem lub niekiedy i pojedynczo na gałązkach osadzone, o kielichu dzwonkowatym, w kraju 5 dzielnym, koronie różyczkowatej, z 5 płatków złożonej, o 15—30 pręcikach wolnych i 1 słupku (rodzina *Rosaceae*, podrodzina *Amygdaleae*). Owoc migdałowy podobny jest z początku do brzoskwini, nie czerwienieje jednak później, nie staje się soczystym, lecz przybiera kształt podłużnie jajkowaty, nieco spłaszczony, a powłoka jego zewnętrzna kutnerowata jest skórzasto-mięsistą, i obejmuje pestkę dużą, jakby pomarszczoną roweczkami płytkiemi, dosyć twardą lub kruchą, zawierającą w sobie jądro czyli nasienie, które w pospolitej mowie migdałem się zowie. Ponieważ, jak już powiedziano, hodują migdały w kilku odmianach ogrodowych, odmiany te polegają przeto nie tyle na różnicy w kształcie samego drzewa lub kwiatu, ile owocu. I tak, trzy główne są odmiany migdała zwyczajnego: 1) Migdał zwyczajny słodki (*Amygdalus communis* Lin. *varietas dulcis*), ma pestkę czyli skorupkę na jądrze migdałowém twardą, palcami rozgnieść się niedającą, a same migdały są duże, mocno przypłaszczone i słodkie. Inna pododmiana tej odmiany wydaje migdałki drobne, mocno sklepiste, ale również słodkie. 2) Migdał zwyczajny gorzki (*Amygdalus communis* Lin. *var. amara*), ma skorupkę takąż samą co słodki, tylko jądro czyli sam migdałek, jest gorzki, właściwego zwłaszcza po zgryzieniu zapachu. 3) Migdał zwyczajny słodki ze skorupką kruchą (*Amygdalus communis* Lin. *var. fragilis*), ma pestkę czyli skorupkę na jądrze cieniutką, w palcach z łatwością rozkruszającą się, a same migdały duże, słodkie i przypłaszczone. Jest jeszcze parę odmian migdałów, ale te w handlu, przynajmniej u nas, rzadko się pojawiają. Migdały twardoskorupowe nie przychodzą do nas w skorupce, ale już same jądra czyli nasienie, bądź słodkie bądź gorzkie (*semen amygdalarum dulcium et semen amygdalarum amararum*). Migdały zaś kruchoskorupowe wysyłają w handel zazwyczaj w swej cienkiej skorupce. Pierwszych ale słodkich dostarcza najwięcej Hiszpanija, szczególniej prowincyja Walencyi, gorzkich Sycylija, Prowancyja i północna Afryka; drugich zaś Archipelag Grecki i Mała Azyja. Drobne odmiany migdałów słodkich przychodzą do nas najwięcej z południowej Francyi, mianowicie z Prowancyi, do których bardzo są podobne migdały florenckie czyli ambrozio-

we. Z Włoch pochodzą także tak zwane migdały *Puglia*, które są drobne a grube, kiedy zwane Pitt, są to duże portugalskie lub marokańskie migdały. Najlepsze i największe migdały słodkie są hiszpańskie lub greckie, gorzkie znów francuzkie, a stołowe czyli krucho-skorupkowe lewanckie lub greckie. Migdały słodkie chemicznie badane, okazały w swym składzie podług Boullay'a w 100 częściach: 54 części oleju tłustego, 29 części białka roślinnego czyli emulsiny, 6 cz. cukru kleistego, 3 cz. gumy, 6 cz. włókna roślinnego, $^1/_2$ cz. kwasu octowego i 3 cz. wody. Migdały znów gorzkie podług Vogla: 28 cz. tylko oleju tłustego, 30 cz. emulsiny, 8 cz. amygdaliny, $6^1/_2$ cz. cukru kleistego, 3 cz. gumy, 5 cz. włóknika i t. d. Migdały słodkie utłuczone i z wodą zarobione, dają tak zwaną emulsyją czyli mleko migdałowe, w pospolitej mowie orszadą przezwane, z gorzkiemi zaś podobnie postąpiwszy, prócz mleka migdałowego, otrzymamy jeszcze olejek lotny *(oleum amygdalarum amararum aethereum)*, który przez przekroplenie czyli destylacyją, jak zwykle z olejkami lotnemi się postępuje, zebrać można. Amygdalina, jedna z części składowych migdałów gorzkich, znalazłszy się w zetknięciu z innemi częściami proteinowemi roślinnemi w obecności wody, do jakich emulsin należy, rozkłada się na cukier, kwas wodorno-cyanowy czyli pruski i na olejek lotny. Rozkład ten następuje nawet już po zwyczajném zgryzieniu migdała gorzkiego w ustach, przezco migdały te są trucizną; lecz w małej ilości użyte, dla człowieka są zupełnie nieszkodliwe, a nadają przyjemny smak, dla niektórych zaś zwierząt, zwłaszcza ssących lub ptaków, i bardzo mała ilość, bo np. jeden migdałek gorzki, działa zabijająco. Migdały gorzkie z powierzchowności nie różnią się w niczém od słodkich, po przełamaniu nawet w palcach nie wydają właściwego zapachu, i jeśli były w suchém miejscu przechowane, bo olejek w nich nie znajduje się gotowy, ale tworzy się dopiero w przystępie wody. Z funta migdałów gorzkich otrzymuje się 1 drachma czyli $^1/_3$ łuta olejku, a 41 części takiegoż olejku zawiera 5 części kwasu pruskiego. Użytki z migdałów bardzo są wielorakie. Oprócz bardzo częstego ich używania jako przyprawy w sztuce cukierniczej i kuchennej, odmiana ze skorupką kruchą, podaje się do stołu na wety po obiedzie, za zwyczaj z różnemi owocami, a jak u nas, znane są te migdały szczególniej w czasie świąt Bożego Narodzenia lub Wielkiej Nocy, gdzie z rozmaitemi owocami cieplejszych krajów (figami, daktylami, rozynkami, śliweczkami francuzkiemi, orzechami tureckiemi i t. p.), stanowią tak zwane w kupiectwie bakalije. Z migdałów słodkich, z dodatkiem pewnej ilości gorzkich, wrzącą wodą sparzonych, ze skórki obranych i z cukrem ubitych, robi się orszada, która z wodą rozmięszana służy nietylko jako przyjemny napój, ale także bywa często i od lekarzy przepisywaną, najczęściej z dodatkiem wody z Laurośliwu (ob.) lub gorzkich migdałów *(aqua amygdalarum amararum)*, a to jako środek uśmierzający, łagodzący, obwijający i odmiękczający, w cierpieniach kataralnych i zapalnych przewodów powietrznych, organów trawienia i urynowych, części płciowych, także w zatruciach gryzącemi materyjami i t. p. Olej migdałowy tłusty, służy także do różnych użytków technicznych, a olejek lotny z gorzkich migdałów, prócz zastosowania swego jako lekarstwa, używa się jeszcze w pachnidlarstwie, szczególniej do mydełek. Lecz większa część mydełek pachnących gorzkiemi migdałami, zaprawioną została sztucznym olejkiem czyli tak zwaną mirbanową esencyją, która chemicznie zowie się Nitro-benzol lub Nitro-benzyl. Ten sztuczny olejek migdałów gorzkich otrzymują fabrycznie albo ze smoły węgli kamiennych, albo też z moczu koni i krów. Smoła z węgli kamiennych u nas do smarowania drze-

wa powszechnie używana, a w zakładach gazu do oświecania zazwyczaj kupowana, przedestylowana daje naftę węglową. Nafta ta jest mieszaniną rozmaitych cieczy, między któremi znajduje się jedna bardzo lekka, bezbarwna, Benzol zwana. Takowa zmieszana dokładnie z pewną ilością kwasu azotnego czyli saletrzanego, łączy się z nim zupełnie, i daje pachnący gorzkiemi migdałami olejek, bardzo trudny do odróżnienia od prawdziwego, który się Nitrobenzol nazywa. Podobnie pachnący olejek otrzymuje się z kwasu hippurowego (ob.) stałego (kwas hippurowy przygotowuje się z moczu koni lub krów przez dodanie mleka wapiennego i kwasu solnego, gdzie po 24 godzinach wydziela się ten kwas w kryształach), jeśli go nad ogniem w retorcie stopimy i zagotujemy, a potém przedestylujemy. Destylat będzie Nitrobenzyl, niczém z zewnętrznych własności od olejku z gorzkich migdałów nie różniący się, a bez porównania od prawdziwego olejku tańszy. Nakoniec wytłoczyny słodkich i gorzkich migdałów pozostałe po wyciśnięciu oleju tłustego, zowią się otrąbkami migdałowemi *(farina amygdalarum)*, które do mycia rąk i całego ciała szczególniej od kobiet, dla utrzymania delikatności skóry, bardzo są zachwalane. *F. Be...*

Migdałowiec. Migdałowcami nazywają się rozmaitego rodzaju skały złożone, zawierające w massie swojej przestrzenie próżne, albo wypełnione ciałami obcemi. Niekiedy przestrzenie tak są obfite, że ściany je oddzielające przedstawiają się w postaci błonek cienkich. Taką budowę napotykamy w diorycie, który zowie się migdałowcem diorytowym, którego massa gliniasta i ziemista, zawiera wydrążenia próżne lub wypełnione kwarcem, agatem, chalcedonem, ametystem i t. d. Budowa migdałowcowa w dolerycie daje migdałowiec dolerytowy, którego pęcherzowate przestrzenie albo są próżne i przedstawiają ściany powleczone masą błyszczącą, albo też w części zawierają szpat wapienny, chalcedon i t. d. Migdałowiec bazaltowy przedstawia także wydrążenia albo próżne, albo zawierające analcym, stylbit, szpat wapienny, kwarc, chalcedom, ametyst, jaspis i t. p. Nakoniec waka przyjmuje budowę migdałowcową, a przestrzenie w niej zawarte są albo próżne albo na ścianach wysłane innemi minerałami, jak: arragonit, szpat wapienny, kwarc, ametyst, chalcedom, agat, analcym i t. p. Migdałowiec napotyka się w masach kulistych oddzielnych, tudzież tworzy całe góry albo ich wierzchołki.

Mignard (Piotr), malarz historyczny i portretowy, urodzony roku 1610 w Troyes, uczył się z początku medycyny, wcześnie jednak zwrócił się ku malarstwu, i pracował nad niém najprzód u Jana Boucher w Bourges, a następnie wraz z Lesueur'em i Lebrun'em u Szymona Vouet. Z powodu dłuższego pobytu w Rzymie przezwany Mignard le Romain; malował tamże i w Wenecyi mnóstwo portretów; studyjował nadto wielkich mistrzów włoskich z taką usilnością i dokładnością (mianowicie Tycyjana), że niektórych do złudzenia umiał naśladować, i podejść zdołał nawet swego zrazu przyjaciela a potém wroga Lebrun'a, wykonaniem Magdaleny w stylu Guido Reni'ego. Powołany w r. 1658 przez Colbert'a do służby Ludwika XIV, został dyrektorem akademii ś. Łukasza a po śmierci Lebrun'a, pierwszym malarzem nadwornym. Wykonał on jedno z największych malowideł freskowych francuzkich, w kopule Val-de-Grace, przyozdobił przedstawieniami mitologicznemi wielką salę w Saint-Cloud, malował w Wersalu, a nadto dostarczył wielką liczbę portretów, mianowicie króla i książąt krwi. Poruczono mu nadto dyrekcyję królewskich gabinetów i zbiorów sztuki, i rękodzielni gobelinów. Zmarł r. 1695. Mignard dzieli wszelkie wady swej szkoły, jej chłód i konwencyjonalną szty-

wność; za to koloryt jego, skutkiem nauk i doświadczenia nabytego w Wenecyi, ma pewne ciepło i harmoniję; madonny też jego są naiwniejsze i światowo powabniejsze od madonn innych współczesnych malarzy francuzkich; portrety uważane są za najlepsze ze staro-francuzkich.

Migne (Jakób Paweł, ksiądz), urodził się w Saint-Flour (Cantal), r. **1800**; uczył się teologii w głównem seminaryjum orleańskiem, przez czas jakiś był professorem kollegijum w Chateaudun, wyświęcony na kapłana roku **1824**, był proboszczem na prowincyi, ale poróżniwszy się z miejscowym biskupem, w roku **1833** przybył do Paryża i tu założył dziennik katolicki: *l'Univers religieux*, a odstąpiwszy go komu innemu w r. **1836**, otworzył drukarnię w Petit-Montrouge, blisko Paryża, i nazwał ją „Drukarnią katolicką." Przeszło trzechset robotników w niej pracuje, to jest zecerów, presserów, introligatorów i t. t. Głównie zajmuje się ona przedrukiem dzieł teologicznych w językach łacińskim i francuzkim, za nader niską cenę. Ztąd wyszły: *Patrologija*, *Encyklopedyja teologiczna* i *Biblijoteka* księdza Migne, liczące po kilkaset tomów. Do roku **1856** był wydawcą gazety codziennej *la Vérité*, która po nabyciu jej przez bankiera Prost, wzięła tytuł: *Courrier de Paris*. *L. R.*

Mignet (Franiszek August Alexy), historyk francuzki, urodzony **1796** r. w Aix w Prowancyi, pierwsze nauki pobierał w Avignon, poczém w swojém mieście rodzinném poświęcał się naukom prawnym. Uwieńczony przez akademię za najlepszą rozprawę o feodalności i prawodawstwie za króla Ludwika świętego, tém bardziej utwierdził się w postanowieniu oddania się zawodowi literackiemu. W **1821** r. udał się więc ze swoim przyjacielem Thiers'em do Paryża, gdzie weszli na pole pracy dziennikarskiej, mianowicie zaś Mignet pisywał do *Courrier français*, któremu pozostał wiernym do **1840** r., w której to epoce przeszedł do *National'a*, założonego przez Thiersa. Prelekcyje o historyi nowożytnej, które z wielkiém powodzeniem miewał w *Athénée*, spowodowały go do napisania *Historyi rewolucyi francuzkiej* (**2** tomy; Paryż, **1824** roku). W dziele tém Mignet stanął na stanowisku szkoły fatalistycznej, to jest starał się wykazać konieczny przebieg rewolucyi nietylko w zarysach ogólnych, ale w ostatecznych nawet następstwach. Po wypadkach lipcowych, w których przyjął udział, podpisując protestacyję liberalnych dziennikarzy, został radzcą stanu i archiwistą w ministerstwie spraw zagranicznych. Jako deputowany kilkakrotnie przemawiał w izbie za rządem. W r. **1832** został członkiem, a wkrótce potém sekretarzem akademii nauk moralnych i politycznych, zaś r. **1837** wszedł do akademii francuzkiej. Z innych prac jego wymieniamy jeszcze: *Négociations rélatives à la succession d'Espagne*, do której wstęp jest prawdziwém arcydziełem; *Antonio Perez et Philippe II*; *Vie de Franklin;* od trzydziestu lat zaś pracuje nad *Historyją reformacyi*, do której olbrzymie nagromadził materyjały. Po zamachu stanu w **1851** roku opuścił służbę publiczną, oddany odtąd jedynie pracy naukowej. *F. H. L.*

Mignon (Abraham) jeden z najznakomitszych malarzy kwiatow, owoców i przyrody, urodzony około r. **1640** w Frankfurcie n. Menem, był synem kupca, dostał się po bankructwie ojca w r. **1647** do domu malarza kwiatów Jakóba Moreel w Utrechcie, a ztamtąd do sławnego J. D. van Heem w Utrechcie, którego stylem w krótce się przejął; Heem jednak przewyższał go w śmiałości i łatwości traktowania. Nader wiele okazywał on gustu w doborze kwiatów i w osadzeniu na nich owadów. Muchy jego i motyle zdają się latać; rosa i perły z niej powstałe na kwiatach, tyle mają prawdy, że pragnęłoby się je otrząść. Obrazy jego, których niemało po wszystkich prawie znajduje się ga-

leryjach, jak za życia tak i po śmierci w wysokiej pozostało cenie. Dla miłości matki żyjącej w Wetzlar, opuścił on Hollandyję i mieszkał przy niej do śmierci. Zmarł tamże w r. 1679. Najznakomitszemi z jego uczennic były, oprócz słynnej Maryi Sybilli Merian, dwie rodzone jego córki.

Migrena, z francuzkiego *Migraine* (*Hemicrania*, z greckiego *hemissys* połowa i *kranion* czaszka), ob. *Ból głowy*.

Miguel (Dom Maryja Ewaryst) przywłaszczyciel tronu Portugalii, urodzony w Lizbonie d. 26 Października 1802 r. trzeci syn króla Portugalii Jana VI i infantki hiszpańskiej Szarlotty Joachimy, pieszczoch matki, podrastał w Brazylii bez żadnej niemal karności i wychowania. Wróciwszy w r. 1821 z rodziną do Portugalii, stał się narzędziem planów ambitnej i chciwej rządów matki jego, która go postawiła na czele stronnictwa absolutno-teokratycznego. Gorliwie przez swych popierany popleczników zamierzał on obalić konstytucyję i gnuśnego ojca, jeśli nie strącić z tronu, to przynajmniej opanować i wedle woli swej nim kierować. Po zamordowaniu wiernego sługi królewskiego, starego markiza de Loulé, w d. 1 Marca 1824 r. kazał dom Miguel d. 30 Kwietnia jako infant-generalissimus uwięzić ministrów a ojca pilnie strzedz w pałacu. Ten jednak zawczasu przez posła francuzkiego Hyde-de-Neuville o zamiarach swego syna zawiadomiony, zmusił dom Miguela do prośby o łaskę i przebaczenie. Skazany mimo to na wygnanie wraz z matką w d. 12 Maja udał się przez Paryż do Wiednia, gdzie wyuzdany swój sposób życia dalej prowadził. Po śmierci króla w r. 1826 stronnictwo królowej widziało w nim prawego dziedzica korony portugalskiej, której starszy brat jego Dom Pedro jako cesarz Brazylii, na swej głowie nosić nie był powinien. Ten ostatni jednak uważał się za prawego następcę, wyraźnie w testamencie ojcowskim wskazanego, nadał Portugalii nową ustawę, 26 Kwietnia 1826 r.; zrzekł się atoli korony w d. 2 Maja na rzecz starszej swojej córki, donny Maryi da Gloria, przeznaczając jej Dom Miguela za przyszłego małżonka, któryby do czasu jej pełnoletności regencyję państwa prowadził. Dom Miguel zgodził się na wszystko, zaprzysiągł ustawę, zaręczył się ze swą synowicą i przez Dom Pedra w d. 3 Lipca 1827 r. został mianowany regentem. W Lutym 1828 r. przybywszy do Lizbony, odebrał on regencyję z rąk siostry swojej Izabelli. Jednakże stronnictwo królowej przygotowało już wszystko do przywrócenia rządów absolutnych i wyniesienia infanta na tron. Dom Miguel zatem już w d. 13 Marca rozwiązał zebrane kortesy konstytucyjne, zwołał na 3 Maja dawne kortesy i wymógł na nich obwołanie go dnia 25 Czerwca prawowitym królem Portugalii. Wprawdzie Dom Pedro ogłosił brata swego za pozbawionego wszelkich praw i zniósł zaręczyny jego ze swą córką; ale oręż Dom Miguela wziął górę a wierni donny Maryi stronnicy cofnęli się popłynąwszy z Oporto przez Londyn na Terceirę i do Rio-Janeiro. Przywłaszczyciel poszedł teraz zupełnie torem wskazanym mu przez jego stronnictwo; terroryzmem zgniótł on liberalizm. Krzywdził własne siostry, nie dbał i łamał wyroki sądów wedle upodobania i haniebnej oddawał się rozpuście, bawiąc się łowami, walkami byków, metressami, psami i końmi. Wreszcie udało się Dom Pedro'wi po odbiciu od brzegów Terceiry, opanować Oporto w lecie r. 1832, zająć Lizbonę w r. 1833 i Donnę Maryją wprowadzić znowu na tron. Gdy Anglija i Hiszpanija uznały ostatnią jako panującą, widział się Dom Miguel zmuszony d. 26 Maja 1834 r. zawrzeć kapitulacyję w Ewora, mocą której zrzekł się wszelkich praw do tronu portugalskiego, obiecał spokojności kraju nienaruszać i takowy na zawsze opuścić. W d. 1 Czerwca

przeprawił się na o ręcie wojennym angielskim do Genui, gdzie nie zaniechał protestować przeci vko podpisanemu przezeń w Eworze aktowi. Skutkiem tego utracił zapewn ną mu z Portugalii płacę roczną a dobra jego prywatne obłożono sekwestrei W r. 1834 udał się do Rzymu, gdzie rzymska kuryja uznała go za króla i dzie odtąd stale przesiadywał. Żyjąc długo w odosobnieniu, zwrócił now szemi czasy na siebie uwagę małżeństwem swem (w d 1 Września 1851 r.) zawartem z Adelajdą córką Konstantego zmarłego księcia dziedzicznego Lö. enstein-Wertheim-Rosenberg (urodzoną r. 1831). Od czasu ożenienia przemie.. kiwał najwięcej w Heubach pod Millenberg, rezydencyi domu Löwenstein-Ros..berg. Atoli pretensyj swych do korony bynajmniej nie spuścił z oka, owszem zdaje się jakoby małżeństwem i ojcowstwem swem, nową im usiłował dać wagę.

Mihanowicz (Jan), hellenista, jezuita, urodzony na Białejrusi 1783 r., po skończeniu gimnazyjum w Witebsku wstąpił do zgromadzenia 1799 r., a wysłuchawszy filozofią poświęcał się poezyi i językowi greckiemu. Uczył w szkołach niższych przez lat 4, skończywszy teologią oddał się następnie nauce literatury greckiej z której celniejszych klassyków zamierzał przetłomaczyć na język polski. W tym celu wygotował przekłady Eurypidesa, Sofoklesa i Homera z których tragedia Eurypidesa *Orestes* wierszem przełożona, drukowaną była w *Miesięczniku Połockim* na r. 1818 w tomach 1 i 2; inne zaś pozostałe w rękopiśmie dotąd przechowuje archiwum jezuitów prowincyi galicyjskiej, mianowicie Sofoklesa Edyp, Illiade Homera, tragedja *Phoenicii* Eurypidesa i t. d. Mihanowicz umarł w Witebsku 1814 r.

Mijaczów, wieś własnością prywatną będąca, w powiecie Olkuskim, posiada wielki piec wystawiony w r. 1782 a w 1838 przebudowany, oraz fryszerkę w 1837 r. pod temże zabudowaniem założoną. Rudy dostarcza miejscowa kopalnia z której produkują do 15,000 surowizny i 1,500 do 2,000 centnarów żelaza. *A. Wiśl.*

Mijakowski (Jacek), głośny swego czasu kaznodzieja, ś. teologii doktor, dominikanin. Urodził się w Krakowie 1597 r. Na naukach teologicznych był w Medyjolanie i Bononii. Za powrotem z Włoch najprzód jako kaznodzieja trybunalski w Lublinie wielkiej używał sławy, wybrany przeorem klasztoru w Warszawie w r. 1633 dwa lata nim rządził i znacznie do budowy kościoła dominikańskiego przyłożył się. W r. 1635 obrany przez magistrat krakowski kaznodzieją do kościoła Panny Maryi przez lat 8 tam kazywał i po dwakroć tamecznego klasztoru był przeorem. Zakon dominikański miał go w wielkiej czci i poważaniu. W r. 1644 obrany definitorem zgromadzenia swego w Rzymie, za powrotem do kraju wszedł na dwór królewski Władysława IV, gdzie (jak mówi autor panegiryku, wydanego na uczczenie jego pamięci) *duram fortunae sortem expertus* niedługo pogościwszy przeniósł się do Torunia na urząd przeora, a w rok później wzywany do katedry krakowskiej, przed wstąpieniem w ten nowy zawód zakończył życie 1647 r. Współcześni unosili się nad jego wymową i cenili go z osobistych zalet. Przynajmniej dowcipu i wesołej humorystyki odmówić mu nie można. Temi przymiotami mógł w swoim czasie górować na mównicy i podobać się ze swoich konceptowych kazań, na które schodziła się publiczność jak na komedyje kościelne, w błogiej nadziei, że się dowoli zabawi i ucieszy. Wyobrażenie o nich powziąć można z kazania, pod tyt.: *Kokosz na kolendę,* mianego w Krakowie w kościele Panny Maryi r. 1637, które poczytaném było za szczególny wyskok dowcipu. Wszystkie zaś prawie należą do osobliwości wymo-

wy kaznodziejskiej w Polsce. Mijakowski pisał i drukował wiele kazań, z tych najlepsze są: 1) *Pochwała Panny Lubomirskiej na jej pogrzebie* (Kraków, 1629 r.); 2) *Interregnum albo sieroctwo osieroconej Koronie polskiej po śmierci Zygmunta III* (Lublin, w drukarni Pawła Konrada, 1632 r.); 3) *Kokosz PP. Krakowianom po kolendzie rozdawana* (Kraków, 1638 r., w 4-ce). Rozdaje w niém kaznodzieja na kolendę rozmaitym stanom rozmaite kury. Tak stanowi duchownemu daje kurę co zawsze grzebie w śmieciach i te po za siebie odrzuca; akademikom kurę co gdacze i kurczęta wodzi; szlachcie kokosz co zawsze na grzędzie siada i zawsze się trzepocze; urzędom miejskim kokosz co kurczęta wabi i pod skrzydła swe ogarnia; uczniom akademii daje z pypciem kokoszkę i t. p. Całe kazanie w komiczno-poważnym układzie zrobione, niezmiernie się podobało i wielokrotnie było przedrukowane; 4) *Kazanie na dzień Wniebowstąpienia Pańskiego* (tamże, 1632 r.); 4) *Znaczna w cnotę matrona Anna z Rusce Lubomirska, kasztelanowa wojnicka* (tamże, 1639 r.); 5) *Szczęśliwy w zakonie dominikańskim marnotrawca Tomasz z Akwinu* (tamże, 1643 r.); *Zbożny pobyt, kazanie na pogrzebie Elżbiety Myszkowskiej, marszałk. kor.* (tamże, 1644 r.) i w. i. Wszystkim kazaniom Mijakowskiego nie można zaprzeczyć gruntowności w wywodach, prowadzi on logicznie rzecz swą do celu, tłómaczy się jasno i dosadnie, w smaku jednakże jest dziwacznym i potwornym. Język jego natykanemi wszędzie wyrazami i zdaniami łacińskiemi upstrzony, sam w toku swoim dość gładki i czysty, niekiedy pełny jest poezyi i uczucia. *F. M. S.*

Mijuski okrąg (powiat), leży w ziemi Kozaków wojska Dońskiego i zajmuje powierzchni 1,159,779 dziesięcin; z tych ziemi uprawnej 444,404, łąk i pastwisk 638,117, lasów budowlanych 689 i opałowych 10,333 dzies. Liczba mieszkańców wynosi około 95,000 głów płci obojga. Okrąg należy do miejsc najbardziej górzystych. Z płodów naturalnych na wzmiankę zasługują: węgiel kamienny, ołówek czarny *(plumbago)*, szyfer, kamień wapienny i kreda, mika, selenit; rudy żelazne i ślady rud ołowianych. Okrąg posiada koni 26,000, bydła rogatego około 85,000, owiec i kóz 200,000 sztuk. Zima jest tu łagodna, tak, że konie zaledwo 30 dni w roku karmią się sianem, pozostały czas pasą się w stepach; bydło rogate i owce podobnież cały rok prawie chodzą samopas. Siana zbierają tu około 6,632,000 pudów. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, a nadto sprzedażą drzewa do Taganrogu, Nowoczerkaska, Rostowa i Nahiczewania. Sieją najwięcej pszenicy; grunt jest bardzo żyzny. Ogrodnictwo w dobrym stanie; szczególniej kwitną winnice. Ryb poławia się około 70,000 pudów, z których część znaczną wywożą do środkowych gubernij cesarstwa. Z osad w okręgu znaczniejsze: Gołodajewka, Dmitryjewka, Kryńska, Rówienki, Anastajewka i t. d. *J. Sa...*

Mika. Pod tém nazwiskiem w mineralogii rozumie się bardzo wiele ciał, różniących się między sobą składem chemicznym; w dzisiejszym więc stanie nauki nie można uważać tego wyrazu za oznaczający odrębny i jedyny gatunek minerału, lecz jako służący na oznaczenie szczególnej kategoryi różnych gatunków minerałów, różniących się składem chemicznym, lecz podobnych między sobą z powodu wspólnych niektórych własności fizycznych. Miką nazywamy każde ciało mineralne, mające budowę łuskowatą, stapiające się na emalię w płomieniu dmuchawki, dające się dzielić na blaszki bardzo cienkie, sprężyste, mające powierzchnie błyszczące. Ze składu chemicznego te ciała prawie bez wyjątku należą do krzemianów o podwójnej zasadzie, w których zasadami bywają: magnezyja, glinka, potaż, lityna, tlenek żelaza,

tlenek tytanu. Mika znajduje się w wielkiej obfitości we wszystkich skałach, należących do formacyi pierwotnej i przechodowej; ona stanowi jedną z istotnych części składowych granitu, gnejsu, łupku mikowego; budowa blaszkowata wszystkich łupków zależy od obfitego znajdowania się w nich miki. Łupki talkowe zawierają w sobie w znacznej obfitości mikę, która znajduje się także w wace szarej formacyi przechodowej i drugorzędnej i napotyka się w piaskach trzeciorzędnych formacyj. Mika bywa także rozsiana w niektórych wapieniach cukrowatych i blaszkowatych, w dolomitach, w diorytach porfirowych, w trachitach i bazaltach, a nawet w lawach najnowszych. Mika napotykana w wielkich przezroczystych tablicach, używana bywa w Peru i w Syberyi na szyby do okien; używają jej także na budowę skrzynek do kompasów, latarni i t. p. *Kociem złotem* lub *srebrem* nazywają odmianę miki, której delikatne blaszki rozsiane w piasku lub skałach, przedstawiają niekiedy podobieństwo do metali z powodu blasku i koloru złota lub srebra.

Mika (Jan), współczesny, kanonik tarnowski. Jest autorem wielu książek do nabożeństwa dla ludu, elementarzy i różnych drobnych pisemek, drukowanych w Bochni u Pisza, które po cenach dla włościan przystępnych wydawane, licznych doczekały się edycyj. Takiemi są pomiędzy innymi: *Groszówka dla dzieci nie chodzących do szkoły* (Tarnów, 1836 r.); *Officium codzienne* (Bochnia, 1843 r., w 12-ce); *Wybór najosobliwszych nabożeństw* (tamże, 1843 r. i wiele razy później); *Genowefa*, tłómaczenie z księdza Schmidta (tamże, 1844 r.) i w. i.

Mikale, ob. *Mykale.*

Mikan albo **Mikański** (Stefan), po łacinie pisał się *Micanus*, doktor medycyny i filozofii. Urodził się w Poznaniu na początku XVI wieku, oddany najprzód do kollegijum lubrańskiego, następnie udał się na akademiję krakowską, gdzie słuchał medycyny i filozofii, oraz stopień doktora, w obudwóch pomienionych przedmiotach, otrzymał. Później wykładał tamże retorykę i dyjalektykę. W dalszym czasie Mikan oddał się całkiem sztuce lekarskiej i w niej tak celował, że biskup i kapituła poznańska powołała go na swego nadwornego lekarza. Biegłość jego w medycynie, trafność i szczęście, zjednały mu względy najpierwszych osób w Wielkopolsce i zaleciły go Katarzynie Jagiellonce, królowej szwedzkiej, matce Zygmunta III, która go pod korzystnemi warunkami na dwór swój zwabiała. Wymówił się Mikan zgrzybiałym wiekiem i słabością zdrowia. Właściwą atoli przyczyną odrzucenia tak pochlebnego wezwania było przywiązanie do miasta rodzinnego, w którém był poważany i dobrze mu się działo. Mikan żył w przyjaźni i stosunkach z uczonymi swego czasu i wolne chwile poświęcał naukom. Umarł w Poznaniu, 1586 r. Wydał z druku: *Dialecticae et retoricae praecepta a S. Micano in usum discipulorum suorum nuper collecta* (Kraków, 1561 r., w 8-ce; 1564 r.; trzecie 1568 r.; 4-te tamże, 1585 r.). Jest to dyjalektyka w połączeniu z retoryką, którą Mikan uczniom swoim wykładał, ułożona według zasad Cycerona i do najlepszych dzieł tego rodzaju godna być policzoną. Wydał nadto własnym nakładem dziełko Tomickiego, p. t.: *P. Tomicii ep. crac. ad serenis. pr. Sigismundum Augustum poloniae regem epistola* (Frankfurt, 1577 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Mike, w czasach pogańskich, u Starogrodzian (w późniejszém biskupstwie Aldemburgskiém), nazwa najwyższego kapłana, który miał zwierzchnią władzę nad niższymi i cześć oddawał bogu Prowe (ob). *K. Wł. W.*

Mikiewicz (Andrzej), współczesny kaznodzieja, kanonik, scholastyk ka-

pitułv tarnowskiej, były pleban w Starzęcinie w Galicyi. Jest autorem ...cznych i dotąd w powszechném użyciu będących kazań, homilij i katechizmów. Takiemi są pomiędzy innemi: *Krótkie homilje na Niedziele w ciągu roku przypadające i na wszystkie uroczyste święta* (Lwów, 182? r., 2 tomy, w 8-ce; 2-gie wyd. tamże, 1829 r., 2 tomy; 3-cie powiększone, tamże, 1840 r., 3 tomy); *Kazania przygodne*, z dodatkiem mów pogrzebowych wzorowych (Lwów, 1830 r.; drugie wydanie tamże, 1834 r.); *Kazania na święta uroczyste w całym roku przypadające* (tamże, 18?2 r.; wyd. 2-gie poprawne i powiększone, Wiedeń, 1843 r.; wyd. 3-cie, Warszawa, 1846 r.); *Nauki parafijalne* (Lwów, 1830 — 8 r.); *Kazania o męce, śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa* (tamże, 1851 r., w 8-ce); *Katechizm parafijalny* (tamże, 1834 r.; wyd. 3-cie, tamże, 1840 r.): *Książka do nabożeństwa* (Bochnia, 1850 r.,) i w. i.. *F. M. S.*

Miklasiewicz (Antonina), nazywana także *Campi-Miklasiewicz* lub pani *Campi*, śpiewaczka, urodzona około r. 1770 w Lublinie, występowała tamże po raz pierwszy w r. 1785. Śpiewała następnie w Warszawie, Lipsku, Dreznie i w Pradze Czeskiej, gdzie zaslubiła śpiewaka Campi, wystąpiła świetnie r. 1789 w roli Donny Anny, którą Mozart (w don Juanie), na dwa lata przedtém dla śpiewaczki Saporeti napisał. Po pewnym przeciągu czasu, niezadowolona z dyrektora sceny pragskiej Guardacori'ego, opuściła Pragę i udała się r. 1801 do Wiednia, gdzie stałą obrała siedzibę, odbywając przytém częste podróże artystyczne po Europie. Około r. 1818 otrzymała tytuł pierwszej śpiewaczki teatru cesarskiego, a w r. 1820 śpiewaczki nadwornej. Oprócz dzieł Mozarta i innych ówczesnych kompozytorów, znakomicie także wykonywała utwory Rossini'ego. Zwiedziła kilkakrotnie Drezno, Frankfurt nad Menem, Stuttgard, Munich; w r. 1820 była we Lwowie, Krakowie i Warszawie, w r. 1821 w Berlinie. W Warszawie śpiewała w roli Amenaidy w Tankredzie z wielkiém jeszcze powodzeniem i otrzymała pierścień brylantowy od cesarza Alexandra I. Zmarła w Munichu dnia 30 Września 1822 r. Głos jej był to sopran niezmiernie rozległy, trzech niemal oktaw sięgający (od *g* niskiego do wysokiego *f*), łatwy, czysty i wyrazisty. Niektórzy porównywali ją z Catalani, przyznając pierwszeństwo. To pewna, że jeśli nie pod względem potęgi i giętkości głosu, to niezawodnie pod względem uczucia, umiejętności w użyciu głosu (lubo go ozdobami przeciążała), gruntowniejszej znajomości i pojęć o muzyce i dokładniejszego wykonywania trylu, przewyższała tę śpiewaczkę. Porównaj Fetis'a: *Biographie universelle des musiciens*, Dlabacza, *Künstler-lexicon*, Sowińskiego *Dictionnaire* i Karasowskiego artykuł w czasopiśmie warszaw.: *Księga świata* z r. 1859 (t. I, str. 18).

Miklaszewski (Franciszek), sędzia i podrządzca wielkorządów krakowskich, notaryjusz komissyi wyznaczony do rewizyi skarbu koronnego; zostawił w rękopiśmie dokładną lustracyję skarbu koronnego w r. 1730. Lustracyja ta ciekawa jest osobliwie z tego względu, iż oprócz klejnotów, zawiera opis rzadkich aktów i rękopismów w skarbcu przechowywanych, a dziś już zatraconych. Wydrukowana ona jest w *Zbiorze pam. o daw. Polsce* Niemcewicza (tom III ks. 76). Oryginał tej lustracyi posiadał Józef hr. Sierakowski.

Miklaszewski (Józef), historyk, był wyższym urzędnikiem w izbie obrachunkowej i umarł w Warszawie 1833 r.; ułożył historyję polską w skróceniu, która zastosowana do potrzeby naukowej, za elementarne dzieło była uznaną i kilkakroć przedrukowaną. Wyszła zaś p. t.: *Rys historyi polskiej od wzniesienia się monarchii, aż do ostatniego upadku i rozbioru kraju* (War-

szawa, 1821, w 8-ce; wyd. 2-gie tamże, 1823; wyd. 3-cie tamże, 1825): wydanie 4-te poprawione i pomnożone z dołączeniem herbów, wizerunków królów i kart geograficznych (tamże, 1829, w 8-ce). Nadto wydał z druku: *Geografija ogólna, czyli krótkie opisanie ziemi i części mieszkalnego świata* (tamże, 1819 r., w 8-ce). Zostawił zaś w rękopiśmie *Historyją geograficzną Polski.* *F. M. S.*

Miklosich (Franciszek), najuczeńszy tegoczesny slawista, urodził się 1812 r. pod Lüttenborgiem, w sławiańskiej części Styryi. Ukończywszy nauki gimnazyjalne w Warazdynie, w Kroacyi, i w Marburgu, w swoim kraju rodzinnym, jakoteż nauki tak zwane filozoficzne w Gradcu, uczęszczał przez cztery lata na wydział prawny tegoż uniwersytetu. W zimie 1837 r. zostawszy doktorem filozofii, otrzymał katedrę tegoż przedmiotu w kursach filozoficznych gradeckich; wszakże ówczesny tryb wyższego wykładu tak dalece mu się nie podobał, że postanowił zostać adwokatem i w tym celu 1838 r. udał się do Wiednia. Tu zostawszy doktorem prawa, właśnie obznajmiał się praktycznie z prawnictwem w kancellaryi jednego z adwokatów, gdy udzielono mu posadę pisarza w biblijotece nadwornej, co lepiej trafiało do jego zamiłowania. W 1848 r. ziomkowie wybrali Miklosicha na sejm ustawodawczy, na którym jednak pozostał tylko dopóty, dopóki w członkach przeważało umiarkowanie. W roku następnym mianowany został professorem języków słowiańskich w uniwersytecie wiedeńskim; wkrótce potém został członkiem cesarskiej akademii nauk. Studyja językowe oddawna już ulubionem były zajęciem Miklosicha, i zawczasu już układał plan do Grammatyki porównawczej języków słowiańskich, lecz go niedługo zaniechał, przekonawszy się, że język staro-słowiański, czyli tak zwany cerkiewny, jest dotąd zbyt mało zbadany. W Wiedniu poznał Miklosich ważny text, znany pod nazwą *Glagolita Clozianus* i pojął konieczność dokładnego zgłębienia dzieł Grimma i Boppa. Te studyja, oraz skarby biblijoteki nadwornej, podały mu możność gruntowniejszego pod każdym względem ustanowienia grammatyki staro-słowiańskiej, aniżeli to uczynili Dobrowski i Kopitar. Jego prace na tém polu przydały się nietylko językom słowiańskim, nad któremi teraz dopiero zaczęła się praca naukowa, ale także całemu szczepowi indo-europejskiemu. Do najważniejszych pism jego należą: *Radices linguae palaeo-slovenicae* (Lipsk, 1845); *Lexicon linguae palaeo-slovenicae* (Wiedeń, 1850); *Vergleichende Grammatik der Slavischen Sprachen*, które to dzieło dotąd nieukończone, tém będzie dla języków słowiańskich, czém Grimma i Diez'a dla germańskich i Romańskich. Oprócz tego, ogłosił Miklosich liczne texta i kodexa słowiańskie i greckie, zaś od roku 1851 wydaje w Wiedniu p. t.: *Slavische Bibliothek*, dzieło dla historyi i literatury Słowian. *F. H. L.*

Miklot, król Obotrytów, zacięty w pogańskiej wierze, o którym Helmold w kronice swojej wspomina.

Mikocki (Leon), współczesny, jeden z najbieglejszych numizmatyków polskich, obywatel galicyjski osiadły w Wiedniu, posiada ogromny zbiór monet i medali polskich, który raz już był w r. 1850 sprzedawał przez publiczną licytacyję i z tego powodu ogłosił naukowy spis tychże, p. t.: *Verzeichniss einer grossen und sehr gewählten pohlnischen Münzen und Medaillen* (Wiedeń, 1850, w 8-ce), książka bardzo od numizmatyków ceniona. *F. M. S.*

Mikol, król jednego pokolenia Słowian, wspominany przez kronikarza Bogufała. Założył on zamek obronny na bagnie, niedaleko miasta Lubów, który Niemcy, od jego imienia *Mikkelburg* przezwali.

Mikołaj (Święty), arcybiskup Myru w Licyi, wyznawca i cudotwórca, urodził się w Patare w Licyi. Wstąpiwszy do zakonu, pobożnością, łagodnością i miłym charakterem, zjednał sobie przyjaźń i poważanie braci. Ze szczodrobliwością niewyczerpaną rozdawał na jałmużny dobra odziedziczone po rodzicach. Wybrany później na arcybiskupa miasta Myre w Licyi, tutaj dokonał świątobliwego żywota, obdarzonego w wysokim stopniu darem czynienia cudów. Był więziony za wiarę, którą śmiało wyznawał, przy końcu prześladowania Dyjoklecyjana, miał znajdować się na powszechnym soborze nicejskim, na którym potępiono aryjanizm, co wszakże nie jest udowodnioném. Opis przeniesienia relikwij ś. Mikołaja w r. 1087 do miasta Bari, leżącego nad odnogą morza Adryjatyckiego, kładzie jego śmierć na rok 342. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Mikołaja d. 6 Grudnia. Cześć tego świętego szczególniej była upowszechnioną na Wschodzie, zkąd od Greków przeszła do Rossyi. *L. R.*

Mikołaj z Tolentynu (Święty), urodził się w Santo-Angelo, w marchii ankońskiej w r. 1245, z rodziców cnotliwych, ale ubogich. Wychowany w pobożności, do której głęboką czuł w sobie od lat dziecinnych skłonność, wyćwiczony gruntownie w naukach duchownych i świeckich, otrzymał kanoniję w Tolentynie. Ale wzrastała w nim żądza zupełnego poświęcenia się Bogu i ostatecznego rozbratu ze światem; wstąpił więc do zakonu Augustyjanów w temże mieście. Odtąd mizerny chleb i korzonki wszystek jego posiłek stanowiły. Ciało swoje martwił niemiłosiernie. Przez pokorę, najwięcej podobał w poślednich i nikczemnych około domu pracach. Nigdy nie dostrzeżono w nim najmniejszej niecierpliwości; doskonała jednostajność charakteru znamionowała Mikołaja. Wyświęcony na kapłana, ostatnie trzydzieści lat życia przepędził w Tolentynie, codziennie miewając kazania, krusząc i nawracając potęgą słowa serca najzakamienialsze. Cuda świadczyły o jego świątobliwości, nawet za życia. Częste miewał widzenia. Umarł d. 10 Września 1308 r. i w tymże dniu Kościół obchodzi jego pamiątkę. Grób Mikołaja w Tolentynie stał się celem pielgrzymki pobożnych. *L. R.*

Mikołaj. Pięciu papieżów nosiło to imię. **Mikołaj I.** W piętnaście dni po śmierci Benedykta III, dnia 24 Kwietnia r. 858, wybrany papieżem jednomyślnie, pochodził ze znakomitego domu rzymskiego. Papież Sergijusz II, zaliczył go w poczet urzędników pałacu papiezkiego i wyświęcił na subdyjakona, Leon IV zaś na dyjakona. Benedykt III pokładał w nim całą ufność swoją i używał Mikołaja do spraw największej wagi. Na wieść o śmierci Benedykta, cesarz Ludwik II znadujący się w blizkości Rzymu, udał się tu osobiście i w obecności jego, a zatém za jego zgodą, Mikołaj w sam dzień swojej elekcyi był konsekrowany w kościele ś. Piotra i uroczyście koronowany. Jest to pierwsza koronacyja papieża, o której historyja wspomina. Mikołaj odwiedził cesarza w obozie i był przyjmowany najprzyjaźniej i osypany podarunkami. Nietylko Ludwik wyszedł na jego spotkanie, ale trzymał nawet cugle jego konia gdy on przyjeżdżał i odjeżdżał; o tym zaszczycie historyja także po raz pierwszy wspomina przy tej okoliczności. Pierwszym czynem Mikołaja było przyłączenie biskupstwa bremeńskiego, (liczącego się poprzednio do prowincyi kolońskiej), do arcybiskupstwa hamburgskiego; ponowił także postanowienie Grzegorza IV, który mianował ś. Ansgarego i jego następców na arcybiskupstwo Hamburga legatami (*legati nati*) stolicy apostolskiej w Danii, Szwecyi i u narodów Słowian. Na rok przed wyborem Mikołaja na papieża, Ignacy, patryjarcha konstantynopolitański, złożony był nie legalnie z tej godności, na którą wyniesiono Focyjusza. Cesarz Michał III

i Focyjusz, wyprawili r. 859 posłów do Rzymu z bogatemi upominkami, twierdząc, że Ignacy złożył dobrowolnie godność patryjarszą. Ale Mikołaj widząc, że tak nie jest, wszedł z tego powodu w zatargi z Konstantynopolem, które pociągnęły za sobą rozbrat Kościoła Zachodniego ze Wschodem. Sprawa króla Lotaryjusza II, który odprawił żonę swoję Teodbergę, córkę hrabiego Burgundyi, obwiniając ję o kazirodztwo z rodzonym swoim bratem Hukbertem opatem, a wziął za żonę Waldradę, z którą dawniej jeszcze miał stosunki; sprawa ta zakłóciła prawie całe panowanie Mikołaja, i wplątała go w spory z duchowieństwem, broniącém Lotaryjusza. Mikołaj przezwany był *Wielkim*, za obronę praw władzy papiezkiej i od czasu Urbana, Kościół obchodzi jego pamiątkę jako świętego d. 23 Listopada, to jest w dniu, kiedy on umarł roku 870. Liczne i wielkiej wagi listy tego papieża i dekreta, znajdują się w zbiorach soborów, a najzupełniej porządkiem chronologicznym w tomie XV zbioru Mansi. — **Mikołaj II.** Po śmierci papieża Stefana IX, wybrany został za sprawą hrabiów Tusculum przemocą i przekupstwem, bez żadnej formy kanonicznej, *Jan Mincius*, biskup Velletri, znany pod imieniem *Benedykta*, kardynałowie uznać go nie chcieli i pouciekali z Rzymu, a zgromadziwszy się w Syennie, wybrali d. 28 Października 1058 r. papieżem biskupa florenckiego *Gerarda*, rodem z Burgundyi, który przybrał imię *Mikołaja II* i koronował się w początkach r. 1059. Benedykt X ukorzył się przed nowym papieżem i żył odtąd jak penitent. W tymże roku Mikołaj zwołał sobór u ś. Jana Lateraneńskiego w Rzymie, który postanowił porządek elekcyi papieża, zapobiegający nieporządkom, jakie zaszły niedawno, tudzież symonii czyli świętokupstwu i nałożnictwu księży. Mikołaj pojednał się z Normandami we Włoszech, mianował hrabiego Roberta Gwiskarda księciem Kalabryi, Apulii i Sycylii, a szwagra jego Ryszarda z Averse, księciem Kapui i przyjął ich w swe lennictwo; a przy ich pomocy przywrócił powagę i władzę doczesną papieża. Był to mąż bardzo czynny i dbały o dobro Kościoła; ale krótko panował, umarł bowiem dnia 22 Lipca 1061 r. Zostawił cztery listy.— **Mikołaj III,** poprzednio kardynał Jan Gaetano *Orsini*, Rzymianin, wybrany papieżem w Viterbo dnia 25 Listopada r. 1277, po śmierci Jana XXI, a po sześciomiesięczném wakowaniu stolicy apostolskiej. Pobożny, surowych obyczajów, cnotliwy; zarzucano mu tylko zbyteczny nepotyzm. Rudolf habsburgski cesarz, zwrócił papieżowi exarchat Rawenny, marchiję ankońską, księstwo Spoleto i wiele miast włoskich. Z drugiej strony papież skłonił Karola andegaweńskiego (Anjou), króla neapolitańskiego i sycylijskiego do zrzeczenia się cesarskiego wikaryjatu nad Toskaniją, tudzież godności senatora Rzymu. Chociaż zostający pod zwierzchnictwem papieża, Rzym był pewnym rodzajem miasta wolnego, rządzonego przez własne swoje władze cywilne; od końca XII wieku piastujący władzę doczesną miasta Rzymu, nosił tytuł senatora, i papież Klemens IV nadał na lat dziesięć ten tytuł Karolowi Andegaweńskiemu. Po upływie tego czasu, papież zobowiązał króla nietylko do złożenia rzeczonego urzędu, ale nowém postanowieniem oświadczył, że odtąd żaden obcy monarcha nie może posiadać tej godności. W tymże czasie Mikołaj ogłoszony został przez mieszkańców Rzymu senatorem, a urząd ten sprawowali w jego imieniu krewni papieża. Niepowiodły się mu starania o zjednoczenie Kościoła greckiego z rzymskim, pomimo obietnic cesarza Michała Paleologa, którego posłowie przybyli do Rzymu. Mikołaj był szczególniejszym opiekunem zakonu ś. Franciszka. Umarł tknięty apoplexyją dnia 22 Sierpnia 1280 r. Raynald zamieścił wielką liczbę

jego listów w swojej kontynuacyi Roczników Baronijusza. — **Mikołaj IV.** Pomiędzy śmiercią Mikołaja III, a wyniesieniem Mikołaja IV, upłynęło lat 8, w ciągu których zasiadali na stolicy apostolskiej Marcin IV i Honoryjusz IV. Mikołaj IV, poprzednio kardynał Hieronim z Ascoli, urodzony w tém ostatniém mieście, z ubogich rodziców, za młodu wstąpił do zakonu ś. Franciszka. Dla nauki i cnót swych wybrany został generałem zakonu po śmierci ś. Bonawentury (1274). Mikołaj III mianował go kardynałem, a papieżem został d. 22 Lutego 1288 r., dwa razy jednomyślnie przez conclave wybrany, dopiero za trzeciem godność tę przyjął. Był pierwszym papieżem z zakonu ś. Franciszka. Naśladował on przykład dwóch swoich poprzedników, którzy wbrew postępowaniu Mikołaja III, wzięli stronę Karola Andegaweńskiego, w sprawie o sukcessyję sycylijskiego tronu. Chciał wznowić krucyjatę dla wyzwolenia ziemi świętej, co mu się wszakże nie powiodło. Wyprawiał poselstwo nawet do Tatarów, chcąc podbudzić ich hana przeciwko Saracenom. Umarł Mikołaj IV dnia 4 Kwietnia 1292 r. Przyozdobił Rzym wielą nowemi kościołami i gmachami. Oprócz niemałej liczby listów, których przeszło sto Wadding przytacza, Mikołaj IV pisał *Kommentarze nad Bibliją* i wykład ciemnych miejsc w *Księdze sentencyj*; ale dzieła te nie doszły naszych czasów. — **Mikołaj V.** Franciszkanin, Piotr *de Corbario*, którego Ludwik bawarski wbrew wszelkim kanonom, wyniósł na papieża, aby być przez niego koronowanym r. 1328, wstępując na tron papiezki, przybrał imię Mikołaja V. Ale nie liczą tego anty-papieża do rzędu papieżów rzymskich i dopiero w sto lat później, spotykamy w historyi prawdziwego papieża Mikołaja V. wybranego jednomyślnie d. 6 Marca 1447 r., po śmierci Eugenijusza IV. Urodził się on r. 1398 w Pizie; był synem lekarza tego miasta i nazywał się Tomasz *Parentucelli*. Wstąpiwszy do stanu duchownego, uczył się w Bononii i Florencyi. Dwadzieścia lat zostawał przy boku biskupa bonońskiego, a po jego śmierci, mianowany był jego następcą przez Eugenijusza IV papieża i przez tegoż do wielu spraw ważnych używany, a d. 14 Grudnia 1446 r. mianowany kardynałem; we trzy miesiące później wstąpił na stolicę apostolską. Mikołaj V posiadał w bardzo szczupłém ciele wielki umysł i naukę. Zyskał przyjaźń króla Rzymian Fryderyka III; i szczęśliwie dokonał uchylenie odszczepieństwa, zagnieżdżonego na Zachodzie, a dokonał drogą pojednawczą: przywrócił także pokój pomiędzy Alfonsem królem neapolitańskim, a rzeczpospolitą Florencką; koronował w Rzymie Fryderyka III na cesarza d. 19 Marca 1452 r. wraz z żoną Elżbietą portugalską. Za panowania Mikołaja V, Turcy zdobyli Konstantynopol d. 29 Maja 1453 r., pomimo wszelkich jego zabiegów o wznowienie przeciwko nim krucyjaty. Umarł Mikołaj r. 1455. Był miłośnikiem nauk i opiekunem uczonych Greków, którzy szukali przytułku w Rzymie. Założył biblijotekę watykańską, zgromadziwszy w niej przeszło pięć tysięcy najszacowniejszych rękopismów. *L. R.*

Mikołaj I, cesarz rossyjski, urodzony r. 1796, był trzecim synem cesarza Pawła I. Gdy cesarz Alexander I umarł bezdzietnie w Taganrogu r. 1825, cała Rossyja natychmiast wykonała przysięgę bratu jego wielkiemu księciu cesarzowiczowi Konstantemu, który będąc wtedy wodzem naczelnym wojsk Polskich i korpusu litewskiego, mieszkał w Warszawie. Wielki książę Konstanty za życia jeszcze Alexandra I zrzekł się praw swych do tronu rossyjskiego na korzyść młodszego brata wielkiego księcia Mikołaja, a lubo zrzeczenie się takowe w tajemnicy było trzymane, wielki książę Konstanty znowu je potwierdził i listem swym zaprosił brata do zajęcia tronu. W dniu $^{14}/_{26}$ Gru-

dnia 1825 r. ogłoszony był manifest o wstąpieniu na tron Mikołaja I; tego dnia część gwardyi korzystając z nieobecności wielkiego księcia Konstantego, podniosła rokosz, lecz tenże wkrótce przytłumiony został. Panowanie Mikołaja I pod względem polityki wewnętrznej odznaczało się charakterem zachowawczym. Zatrzymując odziedziczone od poprzedników urządzenia państwowe, cesarz Mikołaj I rozwijał dalej niektóre oddzielne urządzeń tych gałęzie. Pierwsze pomiędzy niemi miejsce trzyma wydanie *Zbioru zakonów*, wydane w 45 tomach kompletne zebranie praw, do którego weszły, poczynając od Kodexu (*Ułożenija*) cara Alexego Michajłowicza wszystkie prawie Ukazy aż do śmierci Alexandra I (w liczbie przeszło 30,000 aktów). Wyjęte następnie z kompletnego zbioru praw, postanowienia obowiązujące, utworzyły *Swod zakonów* (System praw) cesarstwa rossyjskiego (r. 1833). Na wzmiankę zasługują także nowe co do stanów w cesarstwie postanowienia. Podług urządzeń cesarzowej Katarzyny II, szlachta z każdej gubernii gromadząc się do miasta gubernijalnego tworzyła zebranie szlacheckie, celem obrania urzędników; każdy szlachcic miejscowy miał tu prawo głosowania. Manifest z roku 1831, prawo głosowania w czasie wyborów szlachty, ograniczył do pewnej stopy majątku nieruchomego (100 dusz włoscian albo 3,000 dziesięcin gruntu); wyjątek służył tylko osobom, urzędy piastującym. Następnie, na skutek ciągłego wzrastania liczby urzędników, gdy stan szlachecki coraz się bardziej powiększał; prawo do nabycia dziedzicznego szlachectwa, ograniczono do rangi sztabs-oficera w wojsku i do klassy V-tej w służbie cywilnej (r. 1845). Do zarządu włościan rządowych, lasów skarbowych, tudzież koczujących innorodców, utworzono ministerstwo dóbr państwa (r. 1837); nadto włościanie rządowi z każdej gubernii podzieleni na okręgi, które dzieliły się na włoście (obejmujące około 6,000 dusz), te zaś ostatnie na wiejskie gminy (stowarzyszenia). Pod względem poddaństwa, na mocy manifestu z dnia 26 Maja v. s. 1826 r. dawne prawa utrzymane; następnie zakazana sprzedaż poddanych oddzielnie od rodziny; dozwolono włościanom wydzierżawiać grunta od obywateli ziemskich pod pewnemi warunkami, i tacy włościanie otrzymali nazwę obowiązkowych (*obiazannych*) (r. 1842); poddanym też dozwolone nabywanie gruntów na własność, za zgodą dziedziców. W gubernijach zachodnich zaprowadzona była ustawa inwentarzowa, w której ściśle określone obowiązki włościan względem panów i prawa tychże do pracy poddanych. Inwentarze te wprowadzone zostały pierwotnie w kijowskiém generał-gubernatorstwie; w gubernijach zaś białoruskich i litewskich zaprowadzenie tychże wstrzymane było aż do obecnego panowania, podczas którego gubernije litewskie, w sprawie polepszenia bytu włościan pierwsze wystąpiły. Za Mikołaja I zniesioną została w gubernijach Zachodnich unija religijna z Kościołem rzymsko-katolickim (r. 1839). Z pomiędzy wypadków zewnętrznej polityki pierwsze co do czasu zajmuje miejsce wojna z Persyją (1826—1828 r.) w której się odznaczył generał Paskiewicz, naczelny wódz armii kaukazkiej. Fet-ali-szach na mocy pokoju w Turkmanczaju zawartego, odstąpił Rossyi chaństwo Erywańskie i Nahiczewańskie i zapłacił 20 milijonów r. sr. za koszta wojny. Przed ukończeniem jeszcze wojny perskiej, wszczęła się nowa z Turcyją. W Październiku 1827 r. Rossyja brała udział w świetnej bitwie pod Nawarynem, gdzie flota ottomańska przez połączone eskadry angielską, francuzką i rossyjską była zniszczona. Na wiosnę r. 1828 armija rossyjska pod dowództwém hr. Wittgensteina wtargnęła do księstw Mołdawii i Wołoszczyzny, przeprawiła się przez Dunaj i zdobyła Warnę; w roku zaś następ-

pnym nowy dowódzca, generał Dybicz, pobiwszy wielkiego wezyra, przeszedł przez góry Bałkańskie i stanął w Adryjanopolu. Jednocześnie w Azyi generał Paskiewicz zdobył fortece Kars, Achałcych i zajął Erzerum, stolicę Armenii tureckiej. Skutkiem tego, sułtan Mahmud zawarł z Rossyją pokój w Adryjanopolu (r. 1829) na mocy którego odstąpił Rossyi wschodni brzeg morza Czarnego, uznał opiekę tejże nad Mołdawiją, Wołoszczyzną i Serbiją; dozwolił statkom rossyjskim swobodnej na Dunaju i w Dardanellach żeglugi i uznał niezależność nowego królestwa Greckiego. Po wojnie tureckiej wybuchło (r. 1830) powstanie w królestwie Polskiém które po wielu krwawych bitwach (pod Grochowem, Ostrołęką i t. d.) zakończone zdobyciem przedmieścia Woli i Warszawy (d. 25 i 26 Sierpnia v. s. 1831 r.). W Lutym roku 1832 ustawa konstytucyjna zniesiona, uniwersytety warszawski i wileński zwinięte (dla gubernii Zachodnich utworzony został r. 1835 uniwersytet w Kijowie). Względnie do państw europejskich, cesarz Mikołaj ściśle trzymał się zasad świętego przymierza; dla tego też, r. 1849, gdy płomień rewolucyi ogarnął był Francyję, Niemcy i Włochy, wojska rossyjskie niosły pomoc Austryi przeciwko Węgrom i powstanie wkrótce przytłumione zostało. Po czterech leciech znowu między Rossyją a Turcyją wojna wybuchła, a której powodem ta okoliczność być miała, iż dwór rossyjski popierał prawa chrześcijan wyznania greckiego w Palestynie. Gdy Porta żądaniom cesarza odmówiła armija rossyjska pod wodzą księcia Gorczakowa w lecie 1853 r. przeszła granicę i zajęła księstwa naddunajskie; w jesieni tegoż roku rossyjska flota czarnomorska pod dowództwem admirała Nachimowa, spaliła turecką eskadrę pod Synopą. Anglija i Francyja, niosąc pomoc zagrożonej Turcyi, wysłały swe wojska i floty, wkrótce do tychże przyłączyła się Sardynija. Posiadając ogromną flotę, sprzymierzeni ukazali się na wszystkich prawie wodach rossyjskich na morzu Czarném, Baltyckiém, Białém i nad brzegami Kamczatki. Główne zaś działania wojenne skupiły się na południowych Rossyi granicach. We Wrześniu 1854 r. armija rossyjska opuściła księstwa naddunajskie, powodowana do tego nieprzyjaznem wystąpieniem Austryi, i napowrót przez Prut się przeprawiła; w tymże czasie wojska angielsko-francuzkie wylądowały w Krymie przy mieście Eupatoryi. Głównodowodzący armiją krymską, książę Mężyków, stoczył bitwę nad brzegami rzeki Almy, lecz był zmuszony do odwrotu. Nieprzyjaciel z morza i lądu obległ Sewastopol, w zatoce którego stanęła rossyjska flota czarnomorska. Przez jedenaście miesięcy trwała pod Sewastopolem zacięta i krwawa nadzwyczaj walka, w czasie której d. 18 Lutego v. s. 1855 roku zakończył życie cesarz Mikołaj, pozostawiając tron najstarszemu synowi swemu, obecnie panującemu Alexandrowi II. Podczas panowania tegoż monarchy prowadzona była ciągła i uporczywa walka z narodami góralskiemi na Kaukazie, a która w naszych dopiero czasach (r. 1864) całkowitém kraju tego podbiciem zakończoną została. *J. Sa...*

Mikołaj, archidyjakon krakowski, pierwszy w kapitule krakowskiej mistrz dekretów, który wsławił się za granicą i w kraju biegłością w prawie kanoniczném. Uczył się w szkole padewskiej, słynnej pod ten czas mistrzami i uczniami swymi, w której następnie był rektorem (*Tomasino de Gymn. Patavino*, Lib. IV, p. 359). Archidyjakonem akwilejskim został w r. 1271; kanonikiem i archidyjakonem krakowskim był już w r. 1286 i tamże się podpisał na dyplomie Leszka Czarnego, gdy ten czynił zgodę z Pawłem z Przemankowa, biskupem krakowskim. Biblijoteka miechowska posiadała rękopism jego, pod tytułem: *Summa decretalium per Dominum Nicolaum Archidiaconum*

Cracoviensem collecta, przepisany w r. 1467 przez Wojciecha de Perusio, który nabył w r. 1534 Tomasz z Oświecima, kanonik sandomierski w mieście Ferrarze. Załuski, biskup kijowski widział jeszcze ten rękopism w Miechowie (Janoc., II, p. 191). *F. M. S.*

Mikołaj z Gielczewa, professor akademii krakowskiej w XV i pierwszych latach XVI wieku, magister nauk wyzwolonych, wsparty opieką Marcina z Olkusza, otrzymał to miejsce, lecz jako człowiek gwałtowny, nie lubiony był w Akademii. Na tegoż rektora polecenie otrzymał od Erazma, biskupa płockiego, beneficyjum i względy. Za radą Jana ze Stobnicy, objaśnił dzieło Marsylijusza ab Ingen, filozofa niemieckiego, który około r. 1370 był professorem w paryzkiej akademii a później w heidelbergskiej i w tym celu wydał z druku: *Expositio Magistri Nicolai de Gielczeph in passiones terminorum Marsylii* (Kraków, w drukarni J. Hallera, 1507 r., w 4-ce). Mikołaj z Gielczewa był realistą jak Marsylijusz. Dzieła tego wyszło drugie wydanie pod zmienionym następnym tytułem: *Textus dialecticus Marsilii de suppositionibus, ampliacionibus appellationibus, restrictionibus, alienationibus, et duabus consequentiarum partibus pro communi omnium utilitate noviter abbreviatus* (Kraków, w drukarni Unglera, bez roku). *F. M. S.*

Mikołaj z Gorzkowa, biskup wileński, zwany także Borkowskim, rodem Polak, doktor teologii, prawa kanonicznego i magister nauk wyzwolonych. Wszystkie te stopnie otrzymał w akademii krakowskiej, w której najprzód był uczniem, później professorem filozofii, nareszcie trzecim z porządku rektorem, po przeniesieniu tejże z Kazimierza do Krakowa. Mąż uczony i pobożny, był długi czas kustoszem sandomierskiej kollegijaty, oraz officyjałem i wikaryjuszem generalnym krakowskim. Wreszcie w r. 1407 po śmierci Jakóba, biskupa wileńskiego, wybrany przez tameczną kapitułę na tę katedrę i za wstawieniem się wielkiego księcia Witolda, oraz króla Władysława, przez papieża potwierdzony został w tymże roku. Przyjechawszy do Wilna i objąwszy w zarząd swoją dyjecezyję, podobał się wielce Witoldowi, który licznemi zaraz i w następnych latach obdarzał go funduszami i dobrami, pomiędzy temi zaś najznaczniejszą była darowizna w r. 1412 ogromnego majątku Huborć czyli Uborć, koło Dniestru, z całym powiatem, ze wszystkiemi gruntami, łąkami i lasami. Majątek ten między stołowemi dobrami biskupa, do liczby największych należał. Wszystkie polityczne sprawy, ważniejsze traktaty i umowy wówczas zawierane, nie obeszły się bez współdziałania Mikołaja z Gorzkowa, był on najbliższym i najwierniejszym doradzcą tronu, wpływał do aktu przymierza między Jagiełłą, Witoldem i Zygmuntem cesarzem w r. 1412 zawartego, względem posiadania Rusi Halickiej i Podola; był obecnym podczas sejmu horodelskiego 1413 r. i t. p. W sprawach Kościoła niemniej czynnym się okazywał, jak tego dowodzą powstałe na Litwie za jego zarządu liczne domy Boże przez niego fundowane, lub dochodami opatrywane, dla których wyjednywał u królów nadania; sam święcił i gorliwie dobra tychże pilnował. Umarł ten biskup w r. 1414, pełen zasług i żarliwości o wiarę, jak świadczy Długosz. Zostawił w rękopiśmie z czasów swego professorstwa obszerne dzieło, pod tytułem: *In philosophiam universam Commentarii*, które za czasów Janockiego znajdowało się w biblijotece akademii krakowskiej, ale teraz podobno go tam już nie ma. *F. M. S.*

Mikołaj a Jesu Maria, teolog, karmelita bosy, urodził się w r. 1593 ze znakomitej polskiej familii, do zakonu wstąpił w r. 1611, nauki teologiczne ukończył w Rzymie. Powróciwszy do ojczyzny, uczył najprzód filozofii a pó-

źniej teologii w klasztorze lubelskim Umarł w r. 1633. Wydał z druku: *Apologia de perfectione vitae spiritualis* (Rzym, 1626, w 4-ce), później kilka razy w różnych miejscach przedrukowane. W rękopismach zostawił jedynaście dzieł teologicznych po łacinie, które wylicza Jocher (*Obraz biblijog. lit. pol.*, tom II, str. 74). *F. M. S.*

Mikołaj a Spiritu Sancto (od Ś. Ducha), kaznodzieja, karmelita bosy, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał kilka kazań i mów pogrzebowych między rokiem 1636 a 1639, pomiędzy któremi najważniejsze nosi tytuł: *Trzy matki urodzeniem, pobożnością, potomstwem ozdobione, to jest kazania na pogrzebie Anny, księżnej Ostrogskiej, Anny Lubomirskiej i Zofii z Ostroga Lubomirskiej* (Kraków, 1639, w 4-ce), do historyi obyczajów użyteczne. *F. M. S.*

Mikołaj z Wenecyi, sędzia generalny województwa Kaliskiego (ob.), *Krwawy djabeł.*

Mikołaj z Błonia, ob. *Błonia Mikołaj z.*

Mikołaj z Czerska, ob. *Czerska Mikołaj z.*

Mikołaj z Kozłowa, ob. *Kozłowski Mikołaj.*

Mikołaj z Mniszewa, ob. *Mniszewa Mikołaj z.*

Mikołaj z Szadka, ob. *Prokopowicz Mikołaj.*

Mikołaj z Toliskowa, ob. *Toliskowa Mikołaj z.*

Mikołaj z Wilkowiecka, ob. *Wielkowiecka Mikołaj z.*

Mikołajek (*Eryngium* Tourn.), jest to nazwa dla pewnego rodzaju roślin, które chociaż w ogólnym układzie należą do okółkowych czyli baldaszkowych (*Umbelliferae*), z powierzchowności jednak do ostów są podobne. Mikołajków znanych jest 80 przeszło gatunków, a z tych dwa tylko rosną u nas. Jeden latawcem lub babiąrzycia (*Eryngium campestre* Lin.) od ludu nazywany, wygląda zupełnie na oset mocno kłujący; drugi znów bożymdarem albo głodzieniem swojskim (*Eryngium planum* Lin.) mianowany, odznacza się prócz kłującą powierzchownością, jeszcze błękitnawą barwą wszystkich swych części. Pierwszy rośnie dziko w środkowej i południowej Europie, a u nas w niektórych tylko okolicach, jak np. koło Buska i Wiślicy, Poznania i Trzemeszna, Stanisławowa lub na Wołyniu i Podolu; drugi pospolitym jest w całej dawnej Polsce, chociaż w niektórych znów miejscowościach zupełnie go braknie. Świeży korzeń obudwu gatunków, woni jakby marchwi a smaku słodkawo-korzennego, używanym bywał dawniej pod nazwą: *radix Eryngii* vel *Asteris inguinalis*, vel *Capituli Martis*, vel *Acus Veneris*, w zastoinach brzusznych, zatrzymaniu czyszczeń miesięcznych, oraz w celu wzniecenia popędu płciowego, popędzenia moczu, sok zaś świeży z ziela w upławach, suchotach i wyrzutach skórnych; lecz dziś tak jak bardzo wielu innych roślin użycie lecznicze wielce jest zaniedbane, albo raczej zupełnie zaniechane. Tutaj wspomnieliśmy o mikołajku jedynie dla jego dawniejszej sławy, a i dla tego, że obie te rośliny gdzie rosną zaraz w oczy wpadają ze swej powierzchowności, nawet *Eryngium planum*, lub *Eryngium amethistium*, lub *Eryngium maritimum*, mogą posłużyć w ogrodach do ozdoby. *F. Be.*

Mikołajewski (Daniel), superintendent zborów kalwińskich w Wielkopolsce. Urodził się w r. 1560, był pastorem w Izbiskach, Radziejowce i innych miejscach, kaznodzieją zboru wileńskiego, później senijorem kościołów wyznania helweckiego w Kujawach, rektorem gimnazyjum w Lesznie, w końcu superintendentem w Wielkopolsce. Człowiek nadzwyczaj czynny, prowadził zaciętą polemikę z jezuitami, przeciwko którym dużo pisał, ułożył wiele pieśni

dla zborów ewangelickich. Na soborze w Bełżycach 1603 r. wyznaczony był razem z Janem Turnowskim do przerobienia, a raczej skrócenia Biblii brzeskiej, jako jedynej, której kalwini małopolscy używali. Gdy więc ta już się częścią przebrała, już z przyczyny ogromnego swego formatu nie była do częstszego i podręcznego użycia dogodna, postanowiono ją tedy poprawić i w mniejszym formacie drukiem ogłosić. Zajął się tą pracą Mikołajewski i już przed r. 1615 była całkiem gotową. Z tém wszystkiém nie wiedzieć dla jakich przyczyn, może dla tego, że się obywano nowym testamentem, w Gdańsku 1606 r. wydanym, nie ogłaszano jej drukiem. Nareszcie bracia czescy i kalwini, z różnych prowincyj polskich i litewskich, zebrani na sejm warszawski 1625 r., odświeżyli tę rzecz znowu i uchwalili zjazd wszystkich superintendentów na dzień 10 Maja 1626 r. do Orła, miasteczka Radziwiłłów na Podlasiu, celem naradzenia się o nowém wydaniu Biblii. Na zjazd ten miał przybyć także Mikołajewski z gotowym już rękopismem poprawionej Biblii brzeskiej. Gdy atoli nie stawił się tu, wezwanym został od przytomnych na synod małopolski w Bełżycach, na dzień 23 Września 1626 r. zapowiedziany. Tu nareszcie praca Mikołajewskiego i Turnowskiego przyjęta i poprawiona przez nich Biblija brzeska, pod nazwiskiem Paliurowskiej znana, ogłoszona została drukiem w Gdańsku 1632 r. i we wszystkich prowincyjach od zborów przyjętą. Umarł Mikołajewski w Dembnicy 1633 r. Oprócz wyżej wspomnianych dzieł wydał z druku: *Dysputacyja wileńska, którą miał ksiądz M. Śmiglecki S. J. z D. Mikołajewskim 2 Czerwca 1599 r.* (Toruń, 1599 r., w 4-ce); *O Sakramencie Ciała i Krwie Pańskiej* (Kraków, 1590 r.); *Syncrisis abo zniesienie nauki Kościoła rzymskiego z ewangelicką* (Gdańsk, 1609 r., w 8-ce); *Kazanie na pogrzebie Ernesta Krokowskiego* (tamże, 1631 r., w 4-ce); *Sermon pogrzebny nad ciałem Mikołaja Latalskiego* (tamże, 1633 r., w 4-ce), przy końcu którego znajduje się kronika domu Latalskich i wiele innych. *F. M. S.*

Mikołajów, miasteczko w gubernii Podolskiej nad Bożkiem. Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, założył około r. 1555 od swego imienia osadę, a że ta leżała na gruntach do Czarnego Ostrowa należących, wytoczył się z tego powodu spór prawny, który trwając wieki, jeszcze w r. 1795 nie był ukończony. August Czartoryski, wojewoda ruski, późniejszy dziedzic Mikołajowa, wymurował tu w r. 1770 piękny kościół farny, kształtnemi zabudował domami i ratuszem ozdobił. W r. 1776 znajdowało się 374 domów osiadłych.

Mikoni (Antoni), kaznodzieja, teolog, jezuita, był w r. 1745 w Stanisławowie prefektem szkół, człowiek bardzo uczony i wielce wychwalany od Janockiego w dziele: *Polonia literata*. Oprócz kilku dyssertacyj teologicznych wydał z druku: *Myśli wyborne księdza Boileau, kaznodziei króla Ludwika, w różnych materyjach, do poprawy ludzkich obyczajów służące* (Lwów, 1729 r., w 8-ce; 2-gie wydanie tamże, 1768 r. i w Warszawie 1787 r., w ósemce).

Mikorzyce, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, powiecie Piotrkowskim. Gniazdo zamożnej rodziny Mikorskich, która ztąd pochodzenie swoje wywodzi. Stał tu przed laty mały zamek wzniesiony na kępie, otoczonej do koła kanałem. Nie wielka to była budowa, w czworogran, w końcu XVI wieku stawiana. Rozburzyli ją późniejsi dziedzice, szukając nadaremnie ukrytych skarbów. Dziś widać tylko z niej mury zewnętrzne. Oddrzwi, futer okiennych i dachu, ani śladu już nie ma. Wieś obecnie jest w posiadaniu rodziny Dobrzelowskich. *F. M. S.*

Mikorzyńskie jezioro, ob. *Gopło.*

Mikosza (Józef), dragoman poselstwa polskiego przy Porcie Ottomańskiej za czasów Stanisława Augusta, długi czas przebywał w Stambule i tam napisał dzieło, drukowane p. t.: *Obserwacyje polityczne państwa tureckiego: rządu, religii, sił jego, obyczajów i narodów pod tymże żyjących panowaniem, z przydatkiem myśli partykularnych o człowieku moralnym i o edukacyi krajowej* (Warszawa, 1787, w 8-ce, w 2-ch częściach). Dzieło to przetłómaczył na język niemiecki S. G. Linde i wydał p. t.: *Reise eines Polen durch die Moldau nach der Türkey* (Lipsk, 1793 r., w 8-ce, 2 tomy). Mikosza po upadku Rzeczypospolitej osiadł w Kamieńcu Podolskim i żył jeszcze po roku 1812. *F. M. S.*

Mikoszewo, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie tegoż nazwiska, w dobrach Jastrzębowo znajdujące się jezioro, rozlewa swe wody na 180 morgach gruntu, z głębokością 12 stóp; leży wśród lasów i wchodzi w systemat kanału Augustowskiego, na niém odbywa się spław w długości wiorst 6-ciu.

Mikot, w języku łowieckim, wabik sztuczny do wabienia sarn służący, ztąd *mikotać*, wabić sarny.

Mikowy łupek, jest skałą, składającą się z miki i kwarcu, mającą podobieństwo z łupkami (ob.). W łupku tym zawiera się wiele innych minerałów. Budowa jego warstwowata, jest bardzo wyraźna; tworzy on najczęściej obszerne wzgórza z wzniesieniami łagodnemi, falistemi. Łupek mikowy w znacznych massach występuje w głównych łańcuchach gór Europy i zawiera w sobie w obfitości rudy rozmaitych gatunków. Łupek mikowy dający się dzielić na cienkie deseczki, bywa używany do krycia dachów, inne zaś jego gatunki stanowią materyjał budowlany.

Mikroftalmija (z greckiego *mikros* mały i *ophtalmos* oko), tak nazywają ułomność, pochodzącą od małości i zagłębienia oczu. Ułomność ta nie daje się sztuką usunąć.

Mikrokosm, ob. *Kosmos.*

Mikrometr (z greckiego *mikros* mały, *metron* miara), narzędzie służące do mierzenia bardzo drobnych przedmiotów, zwykle znajdujące się przy perspektywach i mikroskopach. Mikrometr wynalazł w r. 1640 Gascoigne, który w tym celu w ognisku perspektywy umieszczał delikatne włókienka, późniejsi zaś fizycy wymyślili do tego celu rozmaite przyrządy. W r. 1679 w Berlinie wynalazł Kirch mikrometr śrubowy; w nim włókienka, pomiędzy które umieszcza się przedmiot mający być zmierzony, mogą być zbliżone i oddalone od siebie za pomocą dwóch śrub bardzo delikatnych. W r. już 1666 astronomowie francuzcy Auzout i Picard używali podobnego mikrometru o jednej śrubie. Mikrometry śrubowe do obecnej chwili bywają często używane, szczególniej przy szkłach powiększających. Dechales i Zahn zalecają do mikroskopów zwłaszcza mikrometry, które są tafelkami szklanemi kratkowanemi. Linijki delikatne zaledwie $^1/_{200}$ linij szerokości mające, narzynają się dyjamentem w odległościach $^1/_{10}$ do $/_{20}$ linii. Takie mikrometr używane są jeszcze obecnie do mierzenia bardzo drobnych przedmiotów.

Mikronezyja, ob. *Australija.*

Mikroskop (z greckiego *mikros* mały i *skopeo* patrzę). Mikroskopem nazywa się każde narzędzie optyczne, za pośrednictwem którego patrząc na bardzo drobne przedmioty, widzimy takowe w powiększeniu. Mikroskopy dzielą na pojedyncze i złożone. *Mikroskop pojedynczy* zwykle *lupą* (ob.) nazywa-

ny, składa się albo z jednej soczewki szklanej, lub z kilku soczewek miejsce jednej zastępujących. Umieszczając przedmiot obserwowany pomiędzy soczewką i jej ogniskiem głównem i patrząc na tenże przedmiot przez soczewkę, otrzymujemy obraz jego rzeczywisty, prosty i powiększony. Soczewka jest oprawiona, a jej oprawa połączona z podporą pionową po której można ją podwyższać i obniżać. Pod soczewką znajduje się stoliczek do układania przedmiotów, a pod nim zwierciadło wklęsłe odbijające promienie światła, padające z atmosfery i przesyłające je na przedmiot dany. *Mikroskop złożony*, zwykle mikroskopem zwany, składa się przynajmniej z dwóch, w pewnej odległości od siebie umieszczonych soczewek szklanych, oprawionych w rurce zwykle mosiężnej; jedna z soczewiek zowie się przedmiotową, druga zaś oczną (okularem); przy użyciu mikroskopa pierwsza zwraca się ku przedmiotowi obserwowanemu, przy drugiej zaś umieszcza się oko patrzącego. Soczewka przedmiotowa jest bardzo mała a powierzchnie jej przedstawiają wielką krzywiznę. Zbliżywszy do takiej soczewki przedmiot drobny, w takim razie po za soczewką tworzy się jego obraz odwrócony, który otrzymywać można na zasłonce papierowej lub tabliczce szklanej z jednej strony matowo oszlifowanej, dopóty, dopóki odległość przedmiotu od soczewki jest większa od odległości jej ogniska (to jest od punktu, w którym zbierają się promienie światła równolegle na soczewkę padające po drugiej stronie). Miejsce w którém po za soczewką powstaje obraz, to jest miejsce, w którém zasłonę papierową umieścić należy, aby obraz dokładnie ujrzeć można było, zależy od krzywości soczewki i od odległości przedmiotu od soczewki; im bliżej przedmiot znajduje się względem soczewki, tém bardziej obraz od niej jest oddalony, lecz zarazem wielkość jego się powiększa. Aby otrzymać obraz wyraźny i kontury jego ostre i czyste, należy użyć soczewki achromatycznej to jest złożonej z dwóch soczewek, jednej wypukłej ze szkła zwyczajnego i drugiej wklęsłej z flintglasu, a nadto przez stosowny wybór krzywości ich powierzchni, zapobiedz zbaczaniu promieni skutkiem postaci kulistej tychże soczewek. Obrazu utworzonego przez taką soczewkę przedmiotową w mikroskopie nie ujmuje się na zasłonie, lecz postępuje się z nim pon ekąd jak z przedmiotem, gdyż ustawia się za nim drugą soczewkę (oczną), w ten sposób, jak gdyby chciano patrzeć przez nią jako przez lupę na obraz poprzedni, co się daje osiągnąć kiedy obraz przez szkło przedmiotowe z przedmiotu obserwowanego utworzony, znajduje się od szkła ocznego w odległości nieco mniejszej od odległości jego ogniska głównego. Obraz powiększony utworzony przez szkło przedmiotowe, okazuje się wtedy znowu powiększonym przez szkło oczne. Prawie we wszystkich dobrych mikroskopach pomiędzy szkłem przedmiotowém i ocznem znajduje się jeszcze trzecia soczewka. Dla dostarczenia dostatecznej ilości światła potrzebnego dla znacznych powiększeń, przedmioty kładzione na stosownej podstawce przed szkłem przedmiotowém, za pośrednictwem zwierciadła wklęsłego, lub za pomocą oddzielnej soczewki, które zgromadzają światło rozpierzchłe nieba lub lepiej od białej chmury pochodzące. *Mikroskop słoneczny* składa z jednej (lub z kilku zajmujących miejsce jednej) soczewki, która odpowiada soczewce przedmiotowej mikroskopu zwyczajnego, przed nią umieszcza się przedmiot prawie w odległości ogniskowej soczewki, lecz nieco ku zewnątrz i obraz powiększony otrzymuje się na ekranie, znajdującym się w odległości kilku stóp z drugiej strony soczewki. Do oświecenia przedmiotu służy jedna lub więcej przed nim ustawionych soczewek, które zgromadzają światło rzucone na obraz w kierunku poziomym przez zwierciadło płaskie. Mikroskop *lampowy* i *wodornotle-*

nowy tudzież *foto-elektryczny*, różnią się tém od słonecznego, że do oświecenia przedmiotu w pierwszym używa się światła lampy, w drugim światła pochodzącego z rozpalenia do białości wapna w mieszaninie piorunującej (tlenu i wodoru), w trzecim zaś światła elektrycznego. Powiększenie osiągane za pomocą mikroskopu, to jest liczba wyrażająca liczbę razy, którą obraz jest większy od przedmiotu, w pismach naukowych bywa podawane w ten sposób, że liczba ta wyraża ile razy linija wydaje się w obrazie powiększoną; w cennikach zaś optyków bywa podawane niekiedy powiększenie powierzchniowe lub objętościowe. Spostrzeżenia mikroskopowe służą nietylko do zaspokojenia ciekawości i do rozszerzenia wiadomości w naukach przyrodzonych, lecz mają udział w udokładnieniu wszystkich wiadomości naszych; mikroskop nadto oddaje ważne usługi w przemyśle, handlu a nawet w gospodarstwie domowém, gdyż za pomocą niego przekonać się często możemy o sfałszowaniach, których chciwość dopuszcza się na rozmaitych przedmiotach.

Mikstatnik, *mixtatnik*, *mistatnik*, tak w dawnej polszczyznie, zwano tragarzy, przenoszących ciężary. W tém znaczeniu używają tego wyrazu nietylko nasi pisarze, ale i *Volumina Legum*: „Malarze, cieśle, mistatnicy" (V, 179). Miejsce, gdzie stawali, oczekując na zawołanie, nazywano mixtatem. „Chłop z drągiem na mixtacie" (Stryjkowski, *Goniec cnoty*). *K. Wł. W.*

Mikucki (Antoni), statysta, pijar, żyjący od r. 1749 do 1811, wydał z druku: 1) *Mowy o kształcie i własnościach różnych krajowych rządów* (Wilno, 1774 r., w 8-ce); 1) *Krótkie zebranie geografii naturalnej, politycznej i historycznej* (tamże 1776 r., w 8-ce); 3) *Nieszczęśliwość troskliwych zawsze scenicznym sposobem wyrażona* (tamże, 1777 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Mikuli (Karol), kompozytor polski, urodził się d. 20 Pażdziernika 1821 r. w Czerniowcach na Bukowinie, gdzie jego ojciec Ormianin, był kupcem i posiadaczem dóbr ziemskich. Pierwsze początki nauk i muzyki, pobierał w mieście rodzinném, a usłyszawszy później niektóre z dzieł Chopina wykonane w koncercie danym przez Franciszka Kolberga, biegłego fortepijanistę, młody Mikuli pod świeżém wrażeniem, tak dalece zajął się dzieł tych wykonawcą, że na prośbę jego rodzice powierzyli go kierownictwu tegoż Kolberga, który po roku wytrwałej pracy tyle dokazał, że sam już uczeń, z wielkiém podziwieniem mógł się popisać przed publicznością. W ogóle Kolberg (zmarły około r. 1850 na Podolu, czy w samym Kamieńcu), obudził wielkie w nim zamiłowanie do dzieł Chopina, a Karol marzył tylko o tém, aby zostać mistrza tego uczniem i zupełnie poświęcić się sztuce. I dla tego, mimo studyjów lekarskich do jakich znagliła go wola rodziców, a które rozpoczął w Wiedniu r. 1839, nie przestawał w stolicy tej, tyle muzykalnej, pracować nad doskonaleniem się w muzyce. Życzenia jego spełniły się nareszcie; w r. 1844 pojechał do Paryża i tu kształcił się u Chopina w grze na fortepijanie, a u Rebera w teoryi to jest harmonii i kontrapunkcie. Rewolucyja 1848 r. przerwawszy poniekąd jego naukę, skłoniła go do powrotu do kraju, gdzie żyjąc w kółku rodzinném, sam już w zaciszu dopełniał muzycznego swego udoskonalenia. Obok tego jednakże, nie zaniedbywał puszczać się i w podróże artystyczne, dając się słyszeć na fortepijanie to w Kijowie, to we Lwowie, Jassach, Bukareszcie i Kiszeniewie. W r. 1858 towarzystwo muzyczne lwowskie (istniejące od r. 1838, acz przy dość szczupłych środkach i zasobach), powołało go na swego dyrektora artystycznego. Na tém stanowisku okazał niezwykłą czynność; a mianowicie szkole przez siebie prowadzonej, umiał nadać popęd ku coraz

szerszemu i godniejszemu pojmowaniu sztuki, sam jej w tém własnym przewodnicząc przykładem. Zabiegliwość też jego, czy to jako nauczyciela harmonii i kompozycyi, czy jako dyrektora orkiestry i chórów, czy jako wykonawcy, nieomieszkała już błogie instytucyi tej przynieść owoce, które ciągle wzrastają. Mikuli niemniej zaszczytnie dał się także poznać jako wykonawca i kompozytor. Grę jego cechują wszystkie zalety jakiemi jaśniała gra nauczyciela jego Chopina; świetność, sprawność, śpiewność, ciągłość, a w dotknięciu i cieniowaniu delikatność i powiewność. Oprócz zbioru pieśni rumuńskich (zapewne z Bukowiny), napisał on na fortepijan: *Preludium* i *Presto agitato* (op. 1), parę poszytów mazurów, dwa polonezy (op. 8), dwa Duetta (sonety) na fortepijan i skrzypce (z tych jeden ofiarowany Karolowi Lipińskiemu), polonez i scherzino na troje skrzypców (op. 7); *O Salutaris hostia (offertorium)* na tenor z towarzyszeniem orkiestry, chóry do dramatu Korzeniowskiego *Mnich* (1862 r.), wiele wokalnych kompozycyj polskich i niemieckich (o tych ostatnich bardzo się pochlebnie wyrażała *Gazeta muzycz. wied.*), album pieśni francuzkich, msza wokalna rumuńska na poświęcenie nowej katedry obrzadku rumuńskiego w Czerniowcach (1864 r.) i t. d. Prócz tego albumy towarz. muzycz. lwows. zamieszczały różne jego utwory i układ harmoniczny pieśni ludowych polskich. We wszystkich tych dziełach nader poprawnie i z wielką dojrzałością i przenikliwością artystyczną skreślonych, dużo ukazuje się wdzięku, urozmaicenia, oryginalności w założeniu i opracowaniu, obok skłonności do oddalonych modulacyj i niezwykłych pochodów. Duch ich lubo niespokojny, namiętny, rwący, mimo tego zawsze w mierze i zacności jest utrzymany.

Mikulicz (herb polski), w polu czerwoném miesiąc rogami do góry zwrócony, w środku niego krzyż, na wierzchołku krzyża lilija biała. Na hełmie trzy pióra strusie.

Mikulińce, nad rzeką Seretem, dawniej w województwie Ruskiém, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Tarnopolskim, pierwotnie wieś, którą Zygmunt III przywilejem lokacyjnym z r. 1595 zamienił na miasto, które dla prędszego wzrostu pomyślności, nadał prawem niemieckiém; osiadających i już zamieszkałych na lat 10 uwolnił od wszelkich poborów i ciężarów publicznych, oraz wyznaczył targi tygodniowe i trzy do roku jarmarki. Majętność ta następnie weszła w dom Zborowskich, od których nabył ją 1637 r. Stanisław Koniecpolski, kasztelan krakowski, hetman wielki koronny i czasami tu przemieszkiwał. Oblężony zamek 1674 r. przez Turków po 15 dniowej walecznej obronie poddał się; lecz niewierni nie dotrzymawszy zawartej umowy, część załogi i mieszkańców wyrznęli, część jako brańców uprowadzili. Późniejszymi dziedzicami byli: Sieniawscy i Lubomirscy: „od których kupiła Ludwika z Mniszchów Potocka, kasztelanowa krakowska, prawdziwa matka (opiekunka) kościołów, duchownych, ubogich, wdów i sierot; kościół wymurowała i dom z nadaną fundacyją dla księży Wincentynów, którzy straż parochii mieli, a nad miastem pałac wspaniały wystawiła i bratankowi swemu hrabiemu Mniszchowi, grandmetrowi Galicyi w dziedzictwo oddała.” Położenie Mikuliniec nader jest piękne. Liczy 1,500 mieszkańców; od Trembowli $1\frac{1}{2}$ mili odległe. Żydzi miejscowi prowadzą znaczny handel miodem i woskiem. *C. B.*

Mikuliński (herb polski), w polu błękitném, trzy litery *M* większe, jedna nad drugą białe lub złote, nad najwyższą w środku krzyż. Nad hełmem i koroną pięć piór strusich.

Mila, miara znaczniejszych długości, mianowicie dróżniczych; nazwisko to pochodzi z łacińskiego *mille*, tysiąc, gdyż mila rzymska zawierała 1,000 kroków geometrycznych, po 5 stóp rzymskich zawierających. Długość mili w różnych krajach jest bardzo rozmaita. Milą geograficzną nazywa się długość będąca piętnastą częścią średniego stopnia południka. Na jeden taki stopień idzie mil: angielskich londyńskich 72,*909;* angielskich geograficznych czyli morskich 60; francuzkich mil morskich (mille marin) 60; francuzkich lieue morskich 20; francuzkich lieue pocztowych dawnych 25,*9128;* francuzkich nowych lieue (myryjametrów) 11,*1111;* tyleż nowych mil greckich, włoskich nowych; austryjackich pocztow. 14,*6456;* belgijskich mil (kilometr) 111,*1110;* chińskich li 193; dalmackich mil rządowych 58,*582;* duńskich mil 14,*751;* hiszpańskich mil dawnych rządowych 26,*6666;* hiszpańskich mil (legua) nowych 16,*6334;* hanowerskich 14,*976;* helgolandzkich 15; hollenderskich mil nowych (myl, kilometr) 111,*1110;* japońskich ri (mil) 26,*95;* mil litewskich dawnych 12,*44;* morskich mil u wszystkich narodów 60; mil neapolitańskich 60; niemieckich 15; norwegskich 14,*751;* oldemburgskich 11,*258;* mil perskich (Farsang albo Parasanga) 14,*88;* polskich mil dawnych 13,*02;* polskich mil dawnych większych 15, polskich mil dawnych mniejszych 20, polskich po 7 wiorst 14,*879;* portugalskich mil (milha) 53,*79;* pruskich 14,*751;* rossyjskich wiorst 104,*1555;* rzymskich mil 74,*765;* saskich mil pocztowych dawnych 12,*28;* saskich mil pocztowych nowych 14,*8148;* szkockich mil dawnych 61,*2172;* szląskich mil dawnych 17,*143323;* szwajcarskich godzin drogi 23,*148148;* szwedzkich mil 10,*39545;* toskańskich 67,*19;* mil tureckich (agacz) 20,*8333;* wejmarskich 15,*0904;* wirtembergskich 14,*83707*; włoskich mil nowych (kilometrów) 11,*1111;* zurychskich godzin drogi 24,*578.* *J. P-z.*

Milady, Milord, właściwie *Mylady, Mylord*, ob. *Lord.*

Miladyn (Dymitr i Konstanty, bracia), wydali r. 1861 w Zagrzebiu u Jakicia, zbiór bulgarskich pieśni narodowych. Książka ta drukowana kyrylicą, dedykowana została księdzu Strossmajerowi, biskupowi bośniańskiemu, śremskiemu i dyjakowskiemu, który znacznie się przyczynił do kosztów wydania. Pieśni te malują dokładnie życie zewnętrzne i wewnętrzne ludu słowiańskiego, walczącego nieustannie przeciw okrucieństwu synów księżyca. Podzielone one są na „stare," w których występują i przemawiają zwierzęta, „kościelne," „junackie," których jest przeszło 200 i to dość obszernych, „owczarskie czyli pasterskie," ijdukcie (hajduckie) czyli rozbójnicze, żałosne, śmieszne, miłosne, weselne, tak zwane *lazarskie*, to jest o ś. Łazarzu; śpiewane podczas żniw i podczas zabaw, głównie dziecinnych. Do tego dołączone krótkie opisy obrzędów, zwyczajów, przesądów, podań, przysłów, zagadek; nadto słowniczek i pogląd na grammatykę języka bulgarskiego. Czasopismo *Lumir* podając powyższą wiadomość dodaje, że bracia Miladynowie, zmarli obecnie (1862) w Konstantynopolu w więzieniu, do którego wtrąceni zostali za przywiązanie do swego kraju. Wiadomość tę podają gazety czeskie.

Milanowicze, miasteczko na Wołyniu, w dawnem starostwie Kowelskiem, pierwotnie zwało się *Milanowo* i było zdawna dziedzictwem rodziny Chwalczewskich; z tych Piotr, podkomorzy kaliski, sprawca zamków i dworów królewskich w wielkiém księstwie litewskiém, nadał w r. 1550 ustawę mieszczanom tak chrześcijanom jako i starozakonnym, z oznaczeniem różnych dla nich powinności. Sporządzona lustracyja w r. 1616 zastała go w dobrym stanie; wieś Olszanica należała wtedy do miasteczka. Władysław IV przywilejem r. 1646 pozwolił zaprowadzić targi i wyznaczył trzy jarmarki po tygodniu

trwać mające. Wojna szwedzka za Jana Kazimierza zniszczyła zupełnie Milanowicze tak dalece, że zaledwie na tytuł miasteczka zasługiwało i odtąd już się nie podźwignęło. Lustracyja z r. 1789 znalazła tu 106 domów zamieszkałych przez 114 gospodarzy zajmujących się tylko rolnictwem, żydzi zaś wynieśli się wszyscy. *F. M. S.*

Milcieni, nazwa jednego plemienia słowiańskiego, zachowana przez pisarzy niemieckich współczesnych Bolesławowi Chrobremu.

Milcyjades, znakomity wódz ateński około r. 500 przed Chr. żyjący, zajaśniał wiekopomną sławą w czasie drugiego na Grecyję napadu Persów, pod wodzą Datysa i Artafernesa. Na czele małej garstki mężnych Ateńczyków, wspartych pomocą 1,000 Platejczyków, odniósł on d. 29 Września 490 roku przed Chr. na równinach Maratonu, świetne zwycięztwo nad niezmiernie przemagającą liczbą wojska perskiego. Zwycięztwo to było dla Greków hasłem do coraz dzielniejszej obrony swych granic i swobód. Zawiść jednak i prześladowania przeciwników, nie dały mu przez czas długi cieszyć się zaszczytem tego zwycięztwa. Gdy bowiem wkrótce po owej walce, zapragnął ukarać i odbić wyspy morza Egejskiego odpadłe od Persów i na ten cel zażądał i otrzymał od Ateńczyków flotę z 70 żagli złożoną, a oblężenie wyspy Paros niepomyślnie mu poszło i bez żadnego pozostało skutku, przeciwnicy jego szkalując go, podnieśli tę okoliczność i za powrotem skarali go na zapłacenie całej tej wyprawy, jako zwrot wyłożonych na nią kosztów, którą to summę, że Milcyjades zmarł w więzieniu, złożyć musiał syn jego Cymon, wódz równie jak i ojciec bitny i bohaterski. Piękny Milcyjadesa życiorys zawdzięczamy Kornelijuszowi Neposowi.

Milczek, w języku łowieckim zowie się pies, który cicho goni. W zwykłej mowie nazywamy psa, który bez szczekania, zdradliwie kąsa. Ztąd w jednej z najlepszych komedyj swoich, Fredro, dał to imię regentowi, układnemu a podstępnemu.

Milda, w pogańskiej Litwie, bogini miłości i zalotów. Zwano ją inaczej Alexota. Miesiąc Kwiecień był jej poświęcony. W okolicach Kowna, największą cześć odbierała. Dotąd jedna część tego starożytnego grodu, nazywa się Alexota. Czarodzieje i czarownice, które umieją dopomagać w miłościach, zalotach, w okolicach Kowna, zwani są przez wieśniaków Mildawnikas. W czasach bałwochwalczych: „Kowno (pisze T. Narbutt) z okolicami swemi, było prawdziwą Cyterą litewską. Cudne miejsce położenia, mnóstwo samorodnych kwiatów, bujniejszych nad inne dziko rosnące, obfitość róż polnych, a róże białe pełne po zdziczałych zaroślach, gdzie dawniej ogrody być musiały, same się krzewią, urodzajność stateczna ziemi, same zatém mówią o tém mniemaniu. Dotąd w całej Litwie, lud najweselszych i najłagodniejszych obyczajów, zamieszkuje te szczęśliwe wybrzeża Niemna i Wilii; ich piosnki zawsze miłosne, *Dainos* zwane, oddychają żywością uczuć, prawdziwie cyteryjską.” Nie jedna z nich maluje wdzięki bogini *Mildy;* niektóre zaś mięszają to powabne bóstwo z boginią Liethuą (ob.). Dawne podanie mówi, że w Wilnie na Antokolu, była świątynia Mildy, czyli kaplica w ogrodzie Giedymina, która zajmowała toż samo miejsce, gdzie dziś stoi klasztor ś. Piotra. *K. Wł. W.*

Mildawnikas, czarownik w miłosnych zalotach, (ob. *Milda).*

Mile (Jan), doktór medycyny i chirurgii, professor fizyjologii i akuszeryi w uniwersytecie warszawskim. Urodził się w Warszawie 1789 r. z ojca Józefa, który był nadwornym, króla Stanisława Augusta, fabrykantem nitkowe-

go złota i srebra; zbyt wcześnie przez zgon tegoż w r. 1796 osierocony, nauki początkowe pobierał w szkołach prywatnych, potém przez pół roku tylko, w liceum warszawskiém, zkąd matka odebrała go i oddała na naukę do zegarmistrza. Lecz młody Mile wkrótce uczuł, że umysł jego do szczytniejszego powoływał go przeznaczenia. Zapatrywanie się na dzieła mechaniczne do czego od dzieciństwa szczególny miał pociąg, obudziło w nim zamiłowanie do nauk przyrodzonych, w których sam bez niczyjej pomocy zaczął się kształcić, a z tego wypłynęła chęć poznania budowy i natury samego człowieka. W tym celu zaraz po utworzeniu szkoły lekarskiej w Warszawie 1809 r., mając znajomych pomiedzy uczniami, uczęszczał przez ciekawość na lekcyje anatomii i fizyjologii. Tam gdy ówcześni professorowie wkrótce spostrzegli wielkie zdolności i pracowitość Milego, przewidując jak wiele korzyści odnieśćby mogła nauka medycyny, gdyby ją poznać i uprawiać zechciał, namówili go do zapisania się w poczet uczniów lekarskich 1810 r. W szkole tej odbywszy świetnie i w odznaczający się sposób kurs czteroletni, uzyskał stopień doktora medycyny i chirurgii, oraz magistra akuszeryi. Poczém czując potrzebę powiększenia zbioru wiadomości swoich, przedsięwziął własnym kosztem naukową podróż po Europie i zwiedził uniwersytety w Niemczech, Francyi, Anglii, Włoszech i Szwajcaryi, w których przykładał się do nauk przyrodzonych w ogólności, w szczególności zaś fizyjologija tudzież chirurgija i akuszeryja najwięcej go zajmowały. Po powrocie do Warszawy 1817 r., z rozpoczynającym się kursem nowo utworzonego uniwersytetu, mianowany został professorem tymczasowym w pomoc do wykładania fizyjologii, w rok potém otrzymał sam tę katedrę, a w r. 1820 był już professorem stałym. Odtąd rząd i uczone zgromadzenie ceniąc zdolności i naukę Milego, co raz to nowemi zaszczycali go dostojnościami. Został więc członkiem towarzystwa do układania ksiąg elementarnych, professorem radnym, członkiem tow. warsz. przyj. nauk, dziekanem wydziału, członkiem towarzystwa lekarskiego, a po zamknięciu uniwersytetu, był członkiem rady lekarskiej i prezesem towarzystwa lekarskiego. Obok zatrudnień urzędowych, zajmował się z początku i praktyką lekarską, lecz gdy ta zanadto odrywała go od ulubionych jego prac literackich, zaniechał ją więc później, aby się tém korzystniej i z większą swobodą oddawać naukowym rozmyślaniom, które go wkrótce postawiły w rzędzie najuczeńszych naturalistów filozofów w Polsce, a nawet do postronnych krajów sławę jego przeniosły. Pomysły Milego niemal wszystkie wysoko cenione równie przez rodaków jako i przez uczonych zagranicznych, opierały się po większej części na spostrzeżeniach i doświadczeniach z wielką sztuką i talentem kierowanych, a ostatecznie doprowadzały do użytecznych bardzo w zastosowaniu praktycznem wniosków. W pracach swoich w polskim, niemieckim i francuzkim językach drukiem ogłaszanych, odznaczał się Mile gruntownością myśli, porządkiem wyobrażeń i prostotą wysłowienia. W życiu prywatném skromny, łagodny, prawy, cały oddany nauce. Umarł ten zacny człowiek w Warszawie 1839 r. Oprócz wielu rozpraw po rozmaitych czasopismach umieszczonych, ważniejsze jego dzieła są: 1) *Opisanie nowych narzędzi machiny pneumatycznej* (Warszawa, 1822, w 8-ce); 2) *Opisanie nowego urządzenia barometru* (w *Rocznikach towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk*, tom 17); 3) *O nowym sposobie zniesienia w soczewkach wad kulistości i łamalności* (w *Pamiętniku warszaw.*, 1822, tom III); 4) *Rozprawa o achromatyzmie oka ludzkiego* (w *Posiedzeniach publicznych uniwersytetu*, 1821); 5) *Rozprawa o nowej machinie parnej obrotowej* (War-

szawa, 1825); 6) *De la cause qui dispose l'oeil pour voir distinctement les objets placés à différentes distances* (druk. w *Journal de phisiolog.*, Magendego na r. 1826, Cah. 2 i 3); 7) *Einwendungen gegen die Richtigkeit der Annahme dass die Centralenden der primitiven Nervenfasern durch ihre relative Lage dem Empfindungs Vermögen die relative der Peripherinden anzeigen sollen* (Rozprawa drukow. w Müllera *Archiv für Anatomie, Physiologie* na r. 1838). Najważniejsze atoli jego prace pozostały w rękopiśmie, a pomiędzy temi oprócz wykładanego w uniwersytecie kursu fizyjologii, na szczególniejszą wzmiankę zasługuje przygotowane do druku dzieło, w którém zamierzał sobie wyłożyć mechanizm zmysłów i wrażeń przez mózg odbieranych. *F. M. S.*

Milejowa (Maciej z), podkustoszy i wikaryjusz kościoła katedralnego krakowskiego, oraz notaryjusz apostolski żyjący w XV wieku. Zostawił w rękopiśmie po łacinie opisanie cudów błogosławionego Prandoty z Białaczowa, biskupa krakowskiego, zebrane z polecenia Zbigniewa Oleśnickiego, biskupa, i kapituły, od r. 1454 po rok 1465. Szacowny ten rękopism posiada archiwum kapituły krakowskiej, pod tytułem: *Regestrum miraculorum gratia Dei, per merita et orationes Venerabilis Patris Prandothae pontificis gloriosi, factorum et fiendorum in populo Dei.* Polskie jego tłómaczenie sporządzone przez ks. Gładyszewicza (ob.) znajduje się przy wydaném przez niego *Życiu błogosławionego Prandoty*, od str. 95—192. *F. M. S.*

Milet, miasto nad rzeką Meandrem, w starożytności jedno z największych i najbardziej kwitnących w Karyi, w Azyi Mniejszej, słynęło z wybornych wyrobów wełnianych i obszernego handlu z północą. Już zawczasu Milet zakładał liczne osady nad morzem Czarném i w dzisiejszym Krymie, i prowadził własną flottą długie i niszczące wojny z królami lidyjskiemi. Po zdobyciu Lidyi przez Cyrusa Starszego, Milet podbity został na równi z całą Joniją. Pod zwierzchnictwem Persów traktowany z wielkiém pobłażaniem, lubo szarpany często przez zawichrzenia wewnętrzne, pozostał w dobrym bycie aż do nieszczęśliwej wojny jońskiej, w której podburzony do oporu przeciw Persom przez ówczesnego swego namiestnika Arystagorasa i słabo tylko wspierany przez Greków europejskich, do szczętu został zburzony, r. 494 przed J. Chr. Wprawdzie mieszkańcy odbudowali opustoszałe miasto, tak iż przez czas niejaki opierało się nawet zwycięzkiej armii Alexandra Wielkiego, ale do dawnego znaczenia już nie wróciło i liche dotąd jeszcze ruiny, pod nazwą *Palat*, stanowiące nędzną wioskę, zaledwie dozwalają się domyślać minionej wielkości. Potężni niegdyś Mileczycy uchodzili ztąd u starożytnych przysłowiowo za podupadłych dawnych szczęśliwców. Od Miletu Grecy nazywali *historyjami* czyli *bajkami milezyjskiemi* szczególny rodzaj powiastek, obejmujących mięszaninę prawdy i zmyślenia; pierwszy napisać miał takie bajki niejaki Arystydes. *F. H. L.*

Milewski, zwany także *Mielicki Rotundus* (Augustyn), po łacinie pisał się *Milesius*, doktor obojga prawa, sławny wójt wileński od 1542—1576 r., urodził się w Krakowie i tamże za Zygmunta Starego był prokuratorem sądowym; z Klemensem Janickim, kardynałem Hozyuszem i Piotrem Rojziuszem żył w przyjaźni; w roku 1542 mianowany wójtem wileńskim i sekretarzem królewskim, później został nobilitowany i przyjął herb Rola. Na sejmie 1569 r. jako biegły prawnik wyznaczony był do korrektury *Statutu litewskiego*, razem z Waleryjanem Protasowiczem, biskupem. Z polecenia Zygmunta Augusta zaczął zbierać materyjały do historyi litewskiej, którą zaczął

pisać w języku łacińskim. Początek tej historyi przesłany Mikołajowi Radziwiłłowi w r. 1560, podług świadectwa Kojałowicza, miał się znajdować w biblijotece Nieświczkiej, zkąd jak utrzymuje Żukowski w *Dzienniku wileńskim z 1815*, razem z całą biblijoteką przewieziony w r. 1772 do Petersburga. Zygmunt August tyle w Milewskim pokładał zaufania, iż użył go do napisania swego testamentu. Testament ten pisany w polskim języku, wydrukowany jest w *Pamiętniku warszawskim na r. 1819*, tom 15 str. 71. W r. 1574 miał sobie nadaną dzierżawę Stokliską. Umarł około r. 1595. Wydał z druku: 1) *De dignitate ordinis Ecclesiastici Regni Poloniae* (Kraków, 1582, w 4-ce). Dzieło to wyszło na świat z rozkazu Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, z przemową do Andrzeja Wolana. 2) *Epistola ad D. Georgium Radziwillum Ducem Olycens. Episc. Viln. qua cuidam anonymo haeresim persuadendo respondit* (Wilno, 1581, w 4-ce). Zostawił w rękopiśmie, podług Starowolskiego, *Leges Poloniae et Galiae*. W zbiorze listów Hozyjusza i Kromera spisanych w Szwecyi staraniem Albertrandego, znajdowało się wiele listów Milewskiego. Czacki posiadał niektóre jego rękopisma. Wiele zaś przechowywanych przy kościele ewangelickim wileńskim, zgorzały wraz z kościołem w r. 1682. *F. M. S.*

Milewski (Karol), historyk, był sekretarzem dozoru pensyi i szkół wyższych płci żeńskiej w Warszawie, potém professorem instytutu rządowego wychowania panien, następnie sekretarzem w komissyi oświecenia, nakoniec inspektorem instytutu Alexandryjskiego w Puławach i członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego. Wysłużywszy emeryturę, umarł w Częstochowie 1853 r. Wydał z druku: 1) *Rozprawa o historyi powszechnej* (Warszawa. 1823, w 8-ce); 2) *Wiadomości z historyi powszechnej dla użytku instytutów płci żeńskiej* (tamże, 1827, tomów 2, w 12-ce); 3) *Wyniosłość ziemi czyli opisanie najznakomitszych gór pięciu części świata z illuminowaną kartą porównywającą też wyniosłości*, przekład z niemiec. (tamże, 1825, w 8-ce); 4) *Ogólny rys Encyklopedyi dla użytku płci żeńskiej* (tamże, 1840, tomów 2, w 8-ce); 5) *Pamiątki historyczne krajowe* (tamże, 1847, w 8-ce). Te ostatnie, są to zebrane razem jego rozprawy i artykuły, które poprzednio były po rozmaitych czasopismach umieszczane. We wszystkich dziełach historycznych Milewskiego, brak jest zupełny krytyki. *F. M. S.*

Milewski (Wincenty), współczesny matematyk, doktor filozofii, nauczyciel matematyki i fizyki w gimnazyjum ostrowskiém, w wielkiem księstwie poznańskiem. Wydał z druku: *Wykład rachunków praktycznych szczególnie dla klas niższych szkół gimnazyjalnych*, przez Brettnera, przekład z niemieckiego (Wrocław, 1846, w 8-ce); *Wykład arytmetyki literowej i algebry*, przez Brettnera (Berlin, 1850, w 8-ce). *F. M. S.*

Milianah, miasto w Algieryi, na górach Atlasu, o mil 15 od Algieru, przed zajęciem kraju tego przez Francuzów, miało do 8,000 mieszkańców Arabów i Maurów, 25 meczetów i ożywiony handel. Za Rzymian nazywało się *Malliana*. W d. 8 Czerwca 1835 r. Milianah zdobytą została przez marszałka Clauzel.

Milijard, jest zbiorem tysiąca milijonów; w systemacie liczenia dziesiętnym milijard jest jednością porządku dziesiątego, a zatém cyfra oznaczająca milijardy, stoi na miejscu dziesiątem od strony prawej. Milijard nazywają także bilijonem; ostatnia nazwa jest dogodniejsza ze względu na porządek w nomenklaturze.

Milicyja, żołnierze nie należący do armii stałej, ale służący w szeregach

podczas wojny, po której wracają znów do poprzednich zajęć, coś nakształt dawnego u nas pospolitego ruszenia (ob.). W ostatnich latach Anglija szczególną zwróciła uwagę na organizacyją swojej milicyi dla obrony kraju.

Milijon, jest zbiorem tysiąca tysięcy jedności. Milijon w systemacie liczenia dziesiętnym, jest jednością porządku siódmego i wyraża się cyfrą stojącą na miejscu siódmém od prawej strony.

Mill (Jakób), historyk i ekonomista angielski, syn szewca w Logie Pert, w szkockiém hrabstwie Forfax, gdzie urodził się 1773 r. Po ukończeniu gimnazyjum w Montrose, przy pomocy sąsiedniego szlachcica, Jana Stuart, który ocenił pilność i zdolności Mill'a, uczęszczał na uniwersytet w Edynburgu, gdzie jakkolwiek słuchał głównie nauk teologicznych, najchętniej przecież zajmował się studyjami filozoficznemi. Nie otrzymawszy upragnionego probostwa, udał się w 1803 r. do Londynu, żeby spróbować szczęścia w zawodzie literackim. Tu został współpracownikiem kilku czasopismów, głównie zaś założonego przez Bentham'a *The philantropist*, mającego na celu poprawę prawodawstwa karnego i więzień. Takim sposobem Mill siebie i liczną swoją rodzinę przez długi szereg lat utrzymywał wyłącznie pracą swego pióra, przyczém dość jeszcze miał czasu na zbieranie materyjałów do wielkiego dzieła o Indyjach angielskich. Jednocześnie gorliwie zajmował się sprawą szkół lankasterskich i jednym był z założycieli uniwersytetu londyńskiego. W 1818 r. wydał swoją *History of British-India* (6 tomów), owoc pracy dwunastoletniej, które gruntownością, poglądem filozoficznym i wysoką bezstronnością powszechne zyskało sobie pochwały. Dyrektorowie kompanii Wschodnio-Indyjskiej, nie bacząc na ostrą nieraz w tém dziele krytykę swojej administracyi, udzielili mu korzystną posadę w *India-house* i wkrótce potém mianowali go naczelnikiem korrespondencyi, przez co znaczny otrzymał udział w kierunku spraw tej kompanii. Wykazawszy tedy, w jaki sposób należy rządzić w Indyjach, to rzadkie miał szczęście, że swoje plany reformy sam mógł urzeczywistnić. Przecież nowy zakres działania nie przerwał jego prac literackich; w 1821 r. wydał: *Elements of political economy*, w 1829 r. *Analysis of the phenomens of the human mind*, które to ostatnie zwłaszcza dzieło odznacza się śmiałością pomysłów i ścisłością w rozumowaniach. Oprócz tego, Mill był współpracownikiem w nowej edycyi *Encyklopedyi* i *Przeglądu westminsterskiego*. Surowe krytyki wplątały go w drażliwą polemikę z Macaulay'em. Ostatnią jego pracą był *Fragment of Mackintosh* (Londyn, 1835), gdzie z wielką bystrością rozbierał rozprawę tego pisarza o filozofii moralnej, Umarł 1836 r. w Londynie. — **Mill** (Jan Stuart), filozof i ekonomista, syn poprzedzającego, ur. 1806 r. w Londynie, wychowany pod okiem ojca, po którym zajął posadę w kompanii Wschodnio-Indyjskiej. W 1835 r. został redaktorem połączonych dwóch *Przeglądów londyńskiego* i *westminsterskiego*, które to pisma uczynił najlepszym kwartalnikiem swego czasu; własne jego artykuły odznaczają się zarówno ciepłem, jak głębokością. Jako myślący filozof, Mill dał się poznać ze swego *System of logic, ratiocinative and inductive* (2 tomy, 1843); w dziele tém miał odwagę oddać sprawiedliwość Arystotelesowi i odróżnić go od scholastycznych jego następców. Najlepszą atoli jego pracą jest: *Principles of political economy* (2 tomy, Londyn, 1848), dzieło godne stanąć obok utworów Adama Smitha, Say'a i Ricarda. Mill szczególnie w niém uwzględnia potrzeby praktyczne epoki obecnej i nietylko odszukuje wszystkie nędze społeczne, lecz stara się jednocześnie je zwalczyć

i takowym zapobiedz. Na uwagę zasługują także jego *Essays on unsettled questions of political economy* (1851). *F. H. L.*

Millenaryjusze, tak nazwani z łacińskiego „Tysiącznicy," sektarze oczekujący powtórnego przyjścia Messyjasza, który ma założyć królestwo szczęścia i rozkoszy, mające trwać na ziemi lat tysiąc, to jest z greckiego *chilijadę*, ob. *Chilijazm*. *L. R.*

Millar, waga dawniejsza grecka, zawierająca 1,000 funtów grec., równająca się 476998,7 gram. fr. czyli 1176,32 funt. warsz.

Miller (Wawrzyniec), historyk, doktor prawa, radzca nadworny księcia kurlandzkiego, który zwiedził wszystkie części Polski, Litwy, Rusi i Inflant w XVI wieku, używany do różnych poselstw i innych posług, wydał po niemiecku *Pamiętniki do dziejów Polski za panowania Stefana Batorego*, opisał czasy, których sam naocznym był świadkiem, zasięgając też wiadomości od ludzi dobrze świadomych i wiarogodnych i załączył podróż swoją po Ukrainie. Przerażony wzrastającą pod Stefanem potęgą Polski, ostrzega ziomków o grożącém dla nich niebezpieczeństwie, chciałby ich oświecić i nauczyć, jakby przy gotujących się wielkich zmianach w tej stronie Europy i Niemcy korzyści swych nie zasypiali. Te pamiętniki pokazują, jakie wrażenie zrobiły przewagi Batorego w sąsiednich Polsce narodach. Najważniejszą ich częścią są sprawy inflanckie. Miller pisał to i wydał jeszcze za życia króla Stefana, a jako cudzoziemiec, wiele rzeczy dojrzał i opisał, które dla zwyczajności swojej wymykają się z pod baczności krajowca. Hennig doprowadził te dzieje do r. 1593, ale na żądanie Zygmunta III, Fryderyk Wilhelm, książę saski w akademii jenajskiej zabrane zakazał. Pierwsze wyszło p. t.: *Polnische, Liflandische, Moscovitische, Schwedische und andere Historien so sich unter diesem jetzigen König zu Polen zugetragen* (Lipsk, 1585, w 4-ce; 2-gie wyd. Frankfurt nad Menem, 1586). Polskie tłómaczenie tego dzieła językiem naśladowanym z czasów Zygmuntowskich, wydał J. J. Lipiński p. t.: *Pamiętniki Millerowe do panowania Stefana Batorego* (Poznań, 1840). Kontynuacyja Henninga nosi tytuł: *Septentrionalische Historien oder Beschreibung Polnischen, Lifflandischen etc. und anderer Geschichten* (Amberg, 1595, w 4-ce; 2-gie wyd. Lipsk, 1606). Miller miał także pracować nad obszernemi dziejami Stefana Batorego w języku łacińskim, lecz dzieło to podobno zostało w rękopiśmie. *F. M. S.*

Miller (Jan Marcin), powieściopisarz i liryk niemiecki, ur 1750 r. w Ulm. Uczęszczając na wydział teologiczny w Getyndze, należał tamże do zawiązanego przez Boje'go stowarzyszenia poetycznego. Powróciwszy do Ulm, został tamże wikarym gimnazyjalnym, a w 1780 r. pastorem w Jugingen, zaś w roku następnym professorem w Ulm, gdzie umarł w 1814 r. Wielkiego rozgłosu dostąpił zaraz najpierwszy jego romans, p. t.: *Siegwart, eine Klostergeschichte* (2 tomy, Ulm, 1776), wywołany przez *Werther'a* Goethego, i cały rozpływający się w czułostkowém marzycielstwie. Pomimo niezaprzeczonych w tym kierunku zalet, brak jednak temu utworowi prawdy w opisach świata i w charakterystykach. Zresztą sentymentalność *à la Siegwart* wnet stała się przysłowiową. Miller kilka jeszcze napisał romansów w tym samym guście, a liczniejszych jeszcze miał naśladowców; szczególnie w klassie mieszczańskiej wpływ tego rodzaju powieści był niezmierny. *Poezyje liryczne* Millera (Ulm, 1783), między któremi są i pieśni nabożne, odznaczają się rzewnością i harmoniją. Jego *Kazania* (3 tomy, Lipsk, 1776—78), oddychają uczuciami prawdziwej wiary i moralności, celują formą pełną prostoty i serdeczności.

Millesimo, miasto w księstwie Montferratu, w Piemoncie, ma 1,400 miesz-

kańców i pamiętne jest walném zwycięztwem, odniesioném tu w dniach 13 do 15 Kwietnia, 1796 r. przez Bonapartego nad armiją austryjacko-sardyńską.

Millevoye (Karol Hubert), poeta francuzki, ur. 1782 r. w Abbeville; już za młodu okazywał wielką zdolność poetycką. Ukończywszy naukę prawa, poświęcił się księgarstwu, ale wszystkie chwile wolne obracał na tworzenie poezyj. Życie lekkomyślne podkopywało przytém jego zdrowie; umarł 1816 r. Z pism jego wymieniamy: *Les plaisirs d'un poëte* (Paryż, 1801); piękny poemat dydaktyczny *L'amour maternel;* poemat opisowy *Belzunce, ou la peste de Marseille* i prześliczne elegije, z których najpiękniejszemi są: *La chute des feuilles* i *Le poëte mourant.* Dwie epopeje: *Charlemagne à Pavie* i *Alfred* nie odznaczają się ani planem, ani wykonaniem; mniej jeszcze udawały się jemu próby dramatyczne. Zebrane pisma swoje sam wydał w pięciu tomach (Paryż, 1814—16); później je uzupełniono (4 tomy, Paryż, 1827). *F. H. L.*

Milli, wyraz dodawany przed nazwami miar francuzkich nowych, jak: metr, gramm, ar, litr, na oznaczenie tysiącznych części tychże miar i wag.

Millin (Albin Ludwik), jeden z najuczeńszych archeologów francuzkich, ur. 1759 r. w Paryżu, nauki pobierał w kollegijum Duplessis i przeznaczony był do stanu duchownego. W młodości otrzymawszy pozwolenie do wstąpienia na aplikanta do biblijoteki królewskiej, wystąpił w 1785 r. z dziełem: *Mélanges de littérature etrangère* (6 tomów), obejmującém przekłady z angielskiego i niemieckiego. Jako gorliwy stronnik republikanizmu, napisał: *Almanac républicain* na r. 1793 i kilka innych dzieł podobnejże treści, których jednak później w spisie prac swoich nie zamieścił. Za terroryzmu przez czas jakiś był uwięziony, a za dyrektoryjatu utracił przez redukcyję rent swój majątek, tak, iż zmuszony był przyjąć posadę w biórze wychowania publicznego. Później został professorem w szkole centralnej departamentu Sekwany, professorem starożytności w Paryżu, członkiem akademii nadpisów, a po śmierci Barthélémy'ego, konserwatorem gabinetu medali i antyków w biblijotece narodowej. Za pierwszego cesarstwa, Millin odbywał dwie podróże archeologiczne po Francyi i po Włoszech; umarł 1818 r. w Paryżu. Czasopismami swemi: *Magasin encyclopédique* (122 tomów, 1792—1816) i *Annales encyclopédique* (12 tomów, 1817—18), oraz *Dykcyjonarzem sztuk pięknych* (12 tomów, 1817—18) i dziełem p. t.: *Monuments antiques inédits* (2 tomy, 1802), obznajmiał Francuzów z gruntownemi na tém polu pracami innych narodów; sam zaś zasłużył się archeologii swojemi *Peintures des vases antiques* (1808—1810) i *Galérie Mythologique* (2 tomy, 1811), a historyi sztuk pięknych swojemi *Voyage dans les départements du midi de la France* (5 tomów, 1807—1811) i *Histoire métallique de la révolution française* (1806). Ciekawém jest także jego *Description des tombeaux de Canosa* (1816). Ostatnią pracą Millin'a była *Description d'une mosaïque antique du musée Pio-Clémentin à Rome* (Paryż, 1819). *F. H. L.*

Millingen (Jakób), archeolog angielski, pochodzenia hollenderskiego, urodzony 1775 r. w Londynie, kształcił się w szkole westminsterskiej i w Paryżu i zawczasu już nabrał zamiłowania w pomnikach starożytnych, dlaczego też odmawiał zawsze przyjęcia urzędów publicznych, do których go dla znakomitych zdolności powoływano. Słabowity stan zdrowia skłonił go do zamieszkania południowych krajów Europy; z Anglii przecież pobierał pensyję. Umarł 1845 r. we Florencyi. Badania Millingen'a dotyczyły starożytności klassycznej w najobszerniejszém znaczeniu. Szereg prac jego rozpoczyna się od *Recueil de médailles grecqes inédites* (Rzym, 1812), poczém nastąpiły:

Peintures antiques inédites de vases grecs (Rzym, 1813) i *Peintures antiques de vases grecs de la collection de Sir John Coghill* (Rzym, 1817 r.). Z późniejszych mniej ważnych pism jego, wymieniamy: *Ancient inedited monuments of Grecian art, from varions collections, principally in Great-Britain* (2 tomy, Londyn, 1823), *Ancient coins of Grek cities and kings* (1831); dalszy ciąg rozpoczętej przez Millin'a *Histoire métalique de la révolution française* (1818 i 1822). — **Millingen** (Jakób), syn poprzedzającego, który jako sierżant brygady Byron służył w wojnie o niepodległość Grecyi, przy wzięciu Nawaryna dostał się w niewolę do Ibrahima Paszy i dopiero po roku, za pośrednictwem posła angielskiego wolność odzyskał; jest on autorem zajmujących *Memoirs on the affairs of Greece* (1831). *F. H. L.*

Millot (Klaudyjusz Franciszek), historyk francuzki, ur. 1726 r. w Ornans, niedaleko Besançon. Wstąpiwszy do zakonu jezuitów, był professorem retoryki w Lugdunie, później historyi w Parmie, poczém w 1778 r. został nauczycielem księcia d'Engien; umarł 1785 r. Dzieła historyczne Millot'a więcej celują jasnością, aniżeli wytwornością stylu, więcej dokładnością w opowiadaniu faktów, aniżeli badaniami i erudycyją; wymieniamy tu z nich ważniejsze: *Mémoires politiques et militaires du duc de Nooilles, pour servir à l'histoire de Louis XIV et de Louis XV; Éléments de l'histoire de France*, tłóm. na polski ks. Michał Olszewski (Wilno, 1818); *Éléments de l'histoire d'Angleterre*: Millot przetłómaczył także na język francuzki poemat Pope'go *O człowieku.*

Milman (Henryk), poeta i historyk angielski, ur. 1791 r. w Londynie, kształcił się w Eton i Oxfordzie, a w 1817 r. wstąpił do stanu duchownego i wkrótce potém został proboszczem w Reading. Później od r. 1821 do 1826 był professorem poezyi w uniwersytecie Oxfordzkim, otrzymał prebendę ś. Małgorzaty w Westminster i został dziekanem przy kościele ś. Pawła w Londynie. Jako poeta wystąpił Milman po raz pierwszy w 1817 r. z tragedyją *Fazio*, która wprędce doczekała się kilku edycyj i z powodzeniem przedstawioną była na teatrze Drurylane. W 1820 r. napisał *The fall of Jerusalem*, potém *Belshazzar*, *The martyr of Antioch* i *Anna Boleyn*, same dramata nie preznaczone dla sceny. Plan w nich naturalny i prosty, akcyja nie bez zajęcia, a język piękny i gładki; brak im jednak ciepła wyobraźni i żaru namiętności. W 1818 r. ogłosił także poemat opisowy: *Samor, lord of the bright city.* Później Milman zaczął się zajmować historyją, uskutecznił nowe wydanie Gibbona z krytycznemi przypiskami i życiorysem autora (1839) i napisał *Historyję żydów*, oraz *Historyję chrystyjanizmu od narodzenia Chrystusa do wytępienia pogaństwa* (3 tomy, nowe wydanie, 1853), której dalszym ciągiem jest *Historyją chrystyjanizmu od V wieku do reformacyi* (4 tomy, 1853). *F. H. L.*

Milner (John), uczony teolog katolicki, urodził się w Londynie r. 1752, odebrał wychowanie w seminaryjum w Douai, r. 1779 został proboszczem w Winchester. Pierwsze prace literackie poświęcił zbadaniu kościelnej architektury i owocem ich była wydana r. 1798 rozprawa o stylu nowożytnym w budowie kościołów katedralnych. Jednocześnie wyszła jego: *History civil and ecclesiastical and survey to the antiquities of Winchester* (Londyn, 1798, tomów 2), poczém wkrótce nastąpiła rozprawa o budownictwie kościelném w Anglii w Wiekach Średnich. Później Milner wstąpił gorliwie w polemiczny zawód, jako obrońca żądań katolików angielskich, co do równości w obliczu prawa. W r. 1803 mianowany wikaryjuszem apostolskim tak nazwanego dystryktu morza Śródziemnego i biskupem Castabala. W r. 1807 i 1808

zwiedził Irlandyję, celem sprawdzenia zarzutów czynionych katolikom irlandzkim; postrzeżenia swoje w tym przedmiocie zamieścił w ciekawém dziele: *Inquiry into certain vulgar opinions concerning the catolic inhabitants and the antiquities of Ireland* (Londyn, 1808). W tymże czasie duchowieństwo katolickie irlandzkie powierzyło mu kierunek spaw swoich; w r. 1814 odbył podróż do Rzymu. W piśmie: *The end of religious controversy* (Londyn, 1818), bronił zasad wiary katolickiej, przeciw którym protestanci najmocniej powstawali. *L. R.*

Milo z Krotony, sławny z nadzwyczajnej siły atleta, żył wedle Herodota około r. 520 przed Chr. za czasów Daryjusza Hystaspisa. Dawał on dowody nadludzkiej niemal siły, z których starożytność dwa w szczególniejszy wyróżnia sposób, nie bez przesady zapewne, a mianowicie: przeniesienie na swych barkach żywego byka w Olympii środkiem placu do igrzysk przeznaczonego i zjedzenie takowego byka w całości tegoż samego dnia jeszcze, powtóre: powstrzymanie od zawalenia się budynku, w którym zgromadzeni byli Pytagoras wraz z uczniami, a to w taki sposób, że pochwyciwszy (jak Samson) za słup główny, na którym się cały wspierał gmach, tak długo go trzymał, dopóki się wszyscy nie wynieśli na dwór. W skutek też zbytniej w swoją siłę ufności, znalazł zgon, gdy raz na przechadzce w lesie chciał rozedrzeć duży pieniek drzewa, którego napróżno klinami poprzednio rozłupać usiłowano; zacisnąwszy sobie bowiem w nim ręce tak, że ich wydobyć nie mógł, stał się pastwą dzikich zwierząt. Podobny rodzaj śmierci przeszedł później do klechdy czy bajki o niewdzięcznym Karle.

Milo (Tytus Annius), syn Kajusa Papiusa Celsus'a i Annii, adoptowany nadto przez tej ostatniej ojca Tytusa Anniusa Luskus'a, urodził się w miasteczku łacińskiém Lanuvium, gdzie w następstwie piastował godność dyktatora. Zatargi jego z Klodyjuszem, które Rzym zamieniły w widownię dzikich walk band gladiatorów przez obudwu utrzymywanych, rozpoczęły się w r. 57 przed Chr., gdy Milo wystąpił jako trybun ludu w sprawie Pompejusza i powrotu Cycerona. Po zamordowaniu Klodyjusza, mimo obrony Cycerona, skazany na wygnanie, udał się Milo do Massylii; Cezar, dozwoliwszy r. 49 powrotu innym wygnanym, jego samego z tej łaski wyłączył. Rozjątrzony tém Milo, połączył się r. 48 z Markusem Caeliusem, pozbawionym przez senat preturyi za to, że obalił prawa dłużnicze Cezara, podczas tegoż nieobecności. Z hufcem, jaki sobie zebrali w Kampanii, oblegli oni gród warowny Cassanum blisko Thurii, przyczém Milo utracił życie, równie jak wkrótce potém i Caelius pod samém miastem Thurii.

Milówka, wieś parafialna w obwodzie Wadowickim (w Galicyi). Królowa Konstancya żona Zygmunta III kupiwszy Żywieczczyznę w r. 1623 do Mikołaja Komorowskiego, z uwagi, że ludowi ztąd daleko i złą drogą chodzić na nabożeństwo do Radziechowa, fundowała tu kościół w r. 1628. Ten drewniany zniszczał. Dziś jest wielka murowana świątynia. Ornat z r. 1598, z malowanym na nim Chrystusem na krzyżu, zwraca uwagę archeologów. Dzwony noszą datę lat 1642 i 1663. *K. Wł. W.*

Milowice, wieś w powiecie Olkuskim o pół mili od miasta Czeladzi, posiada kopalnię węgla kamiennego w 1825 r. wyśledzoną. Posiada trzy warstwy węgla blisko po 3 łatry grube. Nieregularność warstw i bliskość rzeki Brynicy utrudniają roboty, które mimo to są prowadzone. W r. 1833 część kopalni uległa zapaleniu się i pozostaje w tym stanie. Druga jednak część dostarcza

około 20,000 korcy węgla. Znajduje się tu także huta cynkowa Leopold w 1822 roku wybudowana, do 10,000 centnarów cynku produkująca.

Milreis, *Milrei*, *Milrea*, początkowo moneta rachunkowa portugalska, która stała się jednością monet w skutek prawa z d. 24 Kwietnia 1835 r., na mocy którego zaczęto bić korony (Coröa) po 1,000 reisów liczące, czyli wartujące 1 milreis. 8,*6156* koron czyli milreisów idzie na 1 grzywnę kolońską czystego srebra, 1 więc korona czyli milreis jest wartości 1 rub. 51 kop. (10 złp. gr. 2). *Conto* reisów znaczy milijon reisów czyli 1,000 milreisów. W cesarstwie brazylijskiem liczą także na milreisy; 1 milreis brezylijski czyni prawie 89 kop. czyli złp. 5 gr. 28.

Miltitz (Karol Boromeusz Alexader Stefan von) kompozytor i poeta, urodzony r. 1781 w Dreznie, mając lat 11 grał już biegle na fortepianie i wiersze pisał. W r. 1798 wstąpił do wojska saskiego, w którem doszedł do stopnia kapitana gwardyi szwajcarskiej; pod ten czas kształcił się jeszcze w muzyce u Weinlig'a i Rochlitza; w r. 1811 zamieszkał w dobrah Scharfenberg pod Meissen. W r. 1814 służył znów w wojsku austryjackiem. W r. 1824 został ochmistrzem księcia saskiego Jana, gdy poprzednio już żona jego od roku 1820 była ochmistrzynią księżnej Janowej. Umarł r. 1845 w Dreznie. Z kompozycyj jego znaną jest Msza w G-minor, opery *Saul* (1833 r.) i *Georg Czerny* (1839 r.), uwertura w duchu Ossyjanicznym i t. d. Jako poeta i powieściopisarz wydał: *Ausstellungen* (2 tomy, Erfurt 1819—20 r.), wrażenia z podróży do Włoch pod tyt.: *Orangenblüten* (3 tomy, Lipsk 1822—25 r.) i *Gesammelte Erzählungen* (4 tomy, Lipsk, 1825—28) i wiele innych drobnych powiastek. — Brat jego **Miltitz** (Alexander von), szambelan pruski i poseł w Konstantynopolu, urodzony 1785 r. w Dessau, zmarł r. 1843 w Dreznie. Odbył wiele podróży, i wydał nader praktyczne dzieło: *Manuel des consuls* (2 tomy, Paryż i Londyn, 1837—38 r.).

Milton (John), jeden z największych poetów angielskich, urodzony 9 Grudnia 1608 r. w Londynie, syn notaryjusza wydziedziczonego, przez swoich rodziców z powodu przejścia na wyznanie protestanckie, który młodemu Johnowi dał wychowanie nader staranne i surowe. Ukończywszy uniwersytet w Cambridge (od 1625 do 1632 r.), lubo przeznaczony do stanu duchownego, młodzieniec nie chciał wykonać wymaganej przysięgi religijnej i powrócił do domu rodzicielskiego, gdzie na wsi przebył lat pięć w hrabstwie Buckingham. Już w 1629 r. napisał był *Hymn on the nativity*, w którym dowiódł niepospolitego talentu; w tejże zapewne epoce powstały także jego poemata opisowe: *L'allegro* (Wesoły) i *Il pensieroso* (Melancholik), które jednak dopiero w 1645 r. ogłoszone zostały drukiem w *Juvenile poems*. Jednocześnie napisał komedyje mięsopustne: *The Arcades* i *Comes* (1637 r.), oraz tren na śmierć przyjaciela p. t.: *Lycidas*. W latach 1638 i 1639 zwiedził Francyję, Szwajcaryję i Włochy i wszędzie najzaszczytniejszego doznawał przyjęcia. Powróciwszy do Anglii, zaczął mięszać się do wszystkich kwestyj spornych w religii i w polityce i wnet do wielkiego doszedł znaczenia; pisywał rozprawy o zarządzie kościelnym, o małżeństwie i rozwodach (z powodu pierwszego swojego, niezbyt szczęśliwego małżeństwa, zawartego w 1643 r.), o wychowaniu (1644 r.) i o wolności druku (*Areopagitica*, 1644 r.), bronił wyroku śmierci wykonanego na Karola I (*The tenure of kings and magistrates* (1649), zbijał p. t. *Iconoclastes* broszurkę *Ikon basilike*, przypisywaną Karolowi I, oraz p. t.: *Defensio pro populo Anglicano* (1651 r.) dzieło Salmasiusa: *Defensio regis*, po czém ogłosił jeszcze w 1654 r. *Defensio secunda*, a w ro-

ku 1655 *Defensio pro se*. W nagrodę tych prac Cromwell mianował go w 1649 r. sekretarzem rady stanu do expedycyj łacińskich, a parlament udzielił mu 1,000 funtów szterlingów gratyfikacyi. Jakkolwiek w 1652 r. uległ nieuleczonemu zaniewidzeniu, nie przestawał przecież pisać, a po śmierci Cromwella występował przeciw ośmielonym znów monarchistom w dziełach: *Upon the model of common wealth* i *Ready and easy way to establish a free of common wealth*. Wprawdzie po przywróceniu monarchii jego *Defensio* i *Iconoclastes* ręką kata zostały spalone, lecz jego samego zostawione w spokoju; odtąd też zwrócił się znów do poezyi. Mając już 57 lat wieku, ukończył sławny swój utwór: *The Paradise lost* (Raj utracony). Dopiero po dwóch latach znalazł na niego nakładcę, który zapłacił mu 10 funtów szterlingów honoraryjum (pierwsze wydanie; Londyn, 1667; przekłady polskie: Jacka Przybylskiego, Dmóchowskiego i innych). Fałszywém jest mniemanie, jakoby utwór ten długo pozostał w zaniedbaniu, zanim potrafił utorować sobie przystęp do większej publiczności; w pierwszych bowiem już jedenastu latach sprzedano go przeszło 5,000 exemplarzy. Plan jego raczej dramatyczny, niż epiczny; piękności szczegółów niezrównane, siła i szlachetność języka, wspaniałość opisów (na których czele stoją Szatan, upadli aniołowie, Adam i Ewa), ogromne. W 1671 r. wydał Milton *The Paradise regained* (Raj odzyskany), który to poemat jednak ustępuje Rajowi utraconemu. Ogłoszona jednocześnie tragedyja jego p. t.: *Samson Agonites*, jako tragedyja jest chybiona. Oprócz tego wyszły jeszcze niektóre jego pisma prozą, treści mniej ważnej. Milton umarł d. 8 Listopada 1674 r. W pożyciu z ludźmi uprzejmy i życzliwy, tém gwałtowniejszym bywał w polemice literackiej. Dzieła jego kilkakrotnie były zbierane; poetyczne wydali Tomasz Newton (4 tomy; Londyn, 1761 r.), Hawkins (1824 r.) i Todd (1842 r.), prozaiczne Fletcher (1833 r.), a wszystkie razem również Fletcher (Londyn, 1834 i 1838 r.), ostatnio zaś, wraz z życiorysem, Jana Milford (8 tomów; Londyn 1851 r.).

Miltwitz (Bartłomiej) malarz, Gdańszczanin, wsławił się wnętrzami. Robił mianowicie wnętrza świątyń i innych budowli ze ścisłą perspektywą, nadając tworom swym krój historyczny, które ożywiał figurami starannie wykonanemi. Umarł w r. 1655. W kościele ś. Katarzyny w Gdańsku u chóru małego organu jest jego obraz: *Wejście Chrystusa Pana do Jerozolimy*. Wykonał piękny obraz: *Wjazd Stefana Batorego do Gdańska* który był w prywatnej galeryi w temże mieście przechowany. *K. Wł. W.*

Miluński (Maciej), sławny mówca i wierszopis, jezuita, urodził się w Warszawie 1645 r., tamże wstąpił do zgromadzenia 1660 r. i stopień doktora teologii i prawa kościelnego otrzymał w r. 1689. Potem rządził kilkoma kollegiami, nowicyjatem wileńskim i całą prowincyją jako wiceprowincyjał podczas pobytu prowincyjała na kongregacyi generalnej. Umarł w Wilnie 1719 r.; wydał z druku: 1) *Explanationes juris ecclesiastici cononico-morales in Librum IV Decretalium de Sponsalibus et Matrimonio* (Wilno, 1705 r., w 8-ce); 2) *Discursus ascetici de regia via S. Ignatii Fundatoris S. J. et de sapientiae domo in duas partes distributi* (tamże, 1713 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Milutynowicz (Szymon), poeta serbski, urodził się r. 1791, w Sarajewo w Bośnii, gdzie ojciec jego był kupcem. Z wielką trudnością zdołał nabyć początki nauk, najprzód w Belgradzie, a później w gimnazyjum w Karłowicach. W r. 1806 otrzymał posadę w kancellaryi stanu w Belgradzie i zajmował ją do r. 1813. Przez cały czas powstania Serbów, które wybuchło w owej chwili, Milutynowicz prowadził życie tułacze i niepewne, już jako pisarz kancellaryi

biskupa serbskiego, już należał do partyi powstańców, już jako pomocnik ogrodnika u jednego Turka w Widdynie. Wróciwszy do Belgradu, zostawał czas niejaki przy bracie księcia Miłosza, a potém udał się do swych rodziców, którzy przenieśli się do Bessarabii. Wypadki grecko-wołoskie tu go zatrzymały; ale pensyja wyznaczona przez cesarza rossyjskiego, pozwoliła mu oddać się naukom, a zwłaszcza poezyi. Tu pod napisem: *Serbianka*, ułożył zbiór poezyj lirycznych i epicznych, w których powstanie Serbów opisane jest z ogniem i prawdą. W r. 1825 udał się do Lipska, gdzie oprócz tego zbioru (1826, tomów 4), wydał jeszcze dwa inne: *Nekolike pjesnice stare* (1826 r.) i *Zorica* (1827 r.). Gorąca miłość ojczyzny, żywość uczuć, śmiałość i oryginalność obrazów i wyrażeń, odznaczają te poezyje Milutynowicza. W Lipsku, doskonaląc się w naukach, uczęszczał na kursa uniwersyteckie. W roku 1827, nie mogąc jeszcze wracać do Serbii, udał się na Czarnogórze, gdzie go metropolita Petrowicz przyjął najgościnniej i ułatwił mu nowe zebranie pieśni, które wyszło pod nazwą: *Pieśni ludowe Czarnogórców i Serbów Herzogowiny* (Lipsk, 1837); także w Lipsku wyszła jego *Historyja Serbii w latach 1813—15*, w języku serbskim. Od r. 1840 Milutynowicz zamieszkał w Serbii, gdzie napisał nie mało poezyj lirycznych i epicznych, w rodzaju *Serbianki* i gdzie przykład jego dał hasło do ożywienia ruchu literackiego. O tragedyi Milutynowicza, *Obylicz* (Lipsk, 1837), Adam Mickiewicz takie daje zdanie: „Znakomity ten utwor dziwnie przywodzi na myśl *Nieboską komedyję*. Milutynowicz schwycił tylko jeden ton, ton pieśni serbskiej, ale włada nim po mistrzowsku. Wszędzie styl jego przypomina dźwięk stylu rapsodów nad-Dunajskich. W samym wstępie już napotykamy wzmiankę o duchach przodków, sceny później odbywają się w niebie i na ziemi; ale świat niebieski wyobrażony jest podług gminnych pojęć serbskich. Poeta nic ich nie zmienił, nie uzacnił, nie korzystał nawet z objawień znajdujących się w księgach kościelnych swego kraju. Scena ziemska roztacza się na rozległej przestrzeni. Milutynowicz wziął sobie za treść jedyny przedmiot poezyi narodowej, bitwę na Kosowém polu. Dramat poczyna się w zamku książąt serbskich, przenosi się do cerkwi sobornej, a kończy się w namiocie sułtana tureckiego, przy śmiertelném łożu Amurata, zabitego przez bohatera dramatu, Obylicza. Amurat przypomina nam tutaj znajomą w *Nieboskiej komedyi* osobę *Pankracego*, owego zawziętego niszczyciela przeszłości słowiańskiej. Dopina on także swojego celu, podbija Serbiję i w chwili tryjumfu umiera nie mając czasu domówić słów wieszczych, które mu krzepły w ustach." Milutynowicz, mówi dalej Mickiewicz, przypisał rzeczoną tragedyję zmarłemu przyjacielowi swemu Popowiczowi: „Obiecał on był jemu napisać dramat słowiański. Ukończywszy swoje dzieło, odzywa się do niego szczerze, po prostu i tkliwie: „Zstąp, powiada, z niewidomej krainy twego pobytu i przyjdź odczytać ze mną mój dramat. Przyprowadź z sobą naszych bohaterów słowiańskich, Juga Bohdana, wszystkich Niemaniczów i Obylicza. Pamiętaj szczególniej o Obyliczu i powiedz im, czy nie ubliżyłem w czém duchom naszych przodków, czy słowa moje wyrażają co oni niegdyś mówili, czy nie skrzywiłem ich czynów." Kończy Mickiewicz słowy: „Od takiego to wezwania powinienby poczynać się każdy dramat poważny, wywołujący niejako z grobów postaci bohaterów i świętych." *L. R.*

Milwankee, miasto w stanie Woskonsin w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, nad ujściem rzeki tegoż nazwiska do jeziora Michigan, połączone kolejami żelaznemi i kanałami z Mississipim. Jest to jedno z najmłodszych

i najszybciej zakwitłych miast fabrycznych i handlowych w całej Unii. W 1835 r. stała tu tylko jedna chałupa handlarza futer, w 1840 r. wioska o 1712 mieszkańcach, w 1850 r. już miasto liczyło 20,061 dusz, w 1852 r. już 26,000, a w r. 1860 miało ich blisko 60,000. Siła wodna rzeki używa się do młynów i fabryk; port jest bezpieczny i obszerny i w ożywionych zostaje stosunkach ze wszystkiemi ważniejszemi miastami handlowemi nad jeziorami. *F. H. L.*

Miluduch, kroniki franków i saskie wspominają, że w r. 806, syn Karola Wielkiego, Karol, wyprawiwszy się na Sorabów Słowaków, nad Elbą zamieszkałych, w krwawym boju, wodza ich zwanego Milyduch (Miły-duch) zabił a samych nagiął do posłuszeństwa i pokory.

Milzani. Nazwa pokolenia słowiańskiego, gałąż szczepu Sorabów, osiadła w dawnych wiekach, za czasów Helmolda pomiędzy rzekami Salą i Elbą.

Milzawija, część górnej Luzacyi około Budyszyna (Bautzen). O ten kraj w X i XI wieku, walczyli Polacy, Czechowie i Sasi. W r. 964, Geron mianowany przez cesarza markgrafem tej ziemi, pobił Mieczysława I, dobijającego się o Milzawiję. Bolesław Chrobry, niejednokrotne w tym celu robił wyprawy. W r. 1018 piszą kronikarze, że w traktacie Budyszyńskim, który zawarł z cesarzem Henrykiem II, miał ją sobie przyznaną, ale po zgonie wielkiego króla odpadła Milzawija od Polski.

Miładowski (Floryjan), kompozytor i obywatel ziemski, zamieszkały we wsi Macki, w okolicy Mińska litewskiego, urodził się w końcu r. 1820 i żył w Wilnie. Bawił następnie u hr. Tyszkiewicza w Czerwonym-dworze. Napisal parę sonat, mszę z textem polskim na cztery głosy i organy, mszę na trzy głosy kobiece, uwerturę na orkiestrę, Ojcze nasz i kilka innych hymnów, pięć śpiewów do słów Prusinowskiego i Wolskiego (1862 r.), kilka nokturnów, mazurów, polonezów, pieśni i t. d. Na początku r. 1861 przedstawiono w Mińsku z wielkiém powodzeniem udatną jego operetkę *Konkurenci*. Niektóre z dzieł tych wyszły na widok publiczny. We wszystkich znać utalentowanego artystę, wytrawnego pod względem technicznym, a piszącego ze smakiem, życiem i wyrazistością.

Miłaszewicz (Jan), ataman koszowy Kozaków Zaporożskich; za panowania cesarzowej rossyjskiej Anny, przywiódł całe Zaporoże w jej poddaństwo. W r. 1734 skłonił radę, aby nie przyjęła wezwania Kapłan-Gireja, hana krymskiego, oraz wychodźcy do Turcyi Orlika, wspólnika Mazepy, o przeniesienie Zaporożskiej Siczy, do osady Aleszki, z drugiej strony Dniepru, w posiadłościach tureckich. W następującym 1735 roku, Miłaszewicz miał udział w wyprawie do Krymu generała Leontijewa. Za staraniem Miłaszewicza Sicz Zaporożska do samego jej zniesienia w r. 1775, zachowała wierność Rossyi. *L. R.*

Miłek (*Adonis* Lin.), tak niekiedy nazywa lud pewny rodzaj kwiatków, które się po suchych wzgórzach wapiennych lub po polach marglistych, zbożem zasianych, często u nas trafiają. Łacińską znów nazwę *Adonis* (ob.), Linneusz dla tego im taką nadał, że większa część gatunków ma krwisto-czerwoną barwę, a jak myt grecki niesie, miały one powstać ze krwi młodzieńca Adonisa. Wszystkie (15 gatunków) należą w ogólnym układzie do rodziny jaskrowatych (*Ranunculaceae*), i są dosyć piękne, przez co w ogrodach utrzymują się powszechnie dla ozdoby. Jeden z nich o kwiecie największym, jest to tak zwany Gorzykwiat (*Adonis vernalis* Lin.). Ma duży kwiat (2 cale w średnicy), żółty, a listeczki mocno pierzasto-dzielne. Rośnie dziko w całej Eur opie i Azyi północnej, a u nas trafia się po suchych wzgórzach, gdzie opoka (wa-

pień kredowy) na wierzch występuje, lub też nie głęboko, pod powierzchnią ziemi się znajduje, jak np. w Krakowskiém, Sandomierskiém, Lubelskiém, lub na Wołyniu, Podolu i na Czerwonej Rusi w bardzo wielu miejscach. Prócz ozdoby (a kwitnie ślicznie i suto zaraz z wiosny), roślina ta zasługuje jeszcze z tego względu na uwagę, że w całej Rossyi azyjatyckiej używaną bywa bardzo powszechnie jako lek domowy w rozmaitych przypadkach; u nas zaś jej korzeń służy niekiedy zamiast korzenia ciemiernika czarnego (*radix Hellebori nigri*), gdyż nietylko, że jest z powierzchowności do niego zupełnie podobny, ale nadto posiada nawet takież same skutki, bo wzbudza wymioty i przeczyszcza. W aptekach często się zdarza zamiana jednego za drugi, lecz umiejętny farmaceuta umie wynaleść różnicę między niemi, która polega na tém, że włókna korzeniowe prawdziwego ciemiernika w przecięciu poprzeczném przedstawiają gwiazdkę 5-promieniową w małém polu, kiedy takież włókna w podobném przecięciu u miłka, czyli Adonisa, przedstawiają w większém polu już trójkącik, już też krzyżyk lub jeszcze inną figurę, lecz trudną do oznaczenia. Drugi gatunek miłka letnim albo zajęczym maczkiem lub zawilcem polnym (*Adonis aestivalis* Lin.) zwany, ma kwiaty miniowe, pąsowo-pomarańczowe lub nawet żółte. Trafia się po polach gliniastych między zbożem w całej Europie, a kwitnie od Maja do Sierpnia. W ogrodach utrzymuje się dla ozdoby; dawniej zaś kwiaty i nasiona (*flores et semina Adonidis*), nieco ostrawe, używanemi bywały w zaflegmieniach i dolegliwościach dróg lub kamieni moczowych. Dziś środka tego jak i bardzo wielu innych zupełnie zaniedbano. Nakoniec *Adonis autumnalis* Lin., o kwiatach krwisto-czerwonych i *Adonis pyrenaica* Dec o kwiatach pięknie żółtych, należą do roślin ogrodowych strojnych, i dla tego często tamże napotykać je można. *F. Be.*

Miłkowski (Zygmunt), współczesny, jeden z najznakomitszych powieściopisarzy polskich, rodem z gubernii Podolskiej, piszący pod pseudonimem *Teodora Tomasza Jeża.* Powieści jego pełne talentu, dowcipu i prawdy, umieszczone były po czasopismach: we Lwowie, w *Tygodniku literackim*, w Warszawie w *Gazecie warszawskiej* i w *Tygodniku illustrowanym.* Niektóre wyszły i potém osobno, jak: *Handzia Zahornicka* (Wilno, 1860 r.); *Szandor Kowacz* (tamże, 1861 r.); *Historyja o prapradziadku* (tamże, 1864 r.). W ostatnich latach pisywał także do *Gazety warszawskiej* korrespondencyje z Konstantynopola i z Mołdowołoszczyzny, które czytano z wielkiém zajęciem.

Miłodrozie, we wsi tejże nazwy w królestwie Polskiém, gubernii i powiecie Płockim, położone jezioro, zajmuje około 4 mórg przestrzeni.

Miłopolski (Jan), pod tém przybraném nazwiskiem szlachcica polskiego, skrył się, jak utrzymują, jakiś jezuita, który wydał dwa dziełka do historyi i obyczajów użyteczne; jedno p. t.: *Verifikacyja artykułów niektórych od kogoś na rokosz podanych* (1600 r.), do rokoszu Zebrzydowskiego; drugie pod tyt.: *Obrona panien klasztoru ś. Jagnieszki w Krakowie* (1612 r.), w którém opisuje napad Alexandra Koniecpolskiego na klasztor i wydobycie ztamtąd swej żony, za co klątwą był ukarany. Szeroce rozwodzi się o tém pisemku Czacki (*Dzieła*, II, str. 33).

Miłoradowicz (Michał), syn Andrzeja, generała rossyjskiego, ze szlachetnego rodu serbskiego, osiadłego w Rossyi za Piotra I, urodził się r. 1770, w dziesiątym roku życia był już zapisany do pułku gwardyi, a następnie słuchał nauk uniwersyteckich w Królewcu i Getyndze, i doskonalił się w naukach wojennych w Strasburgu i Metz; po zwiedzeniu Paryża, wróciwszy do

Rossyi, r. 1787 otrzymał stopień chorążego i wyższe z kolei, a w r. 1798 już jako generał, służył pod Suwarowem we Włoszech i Szwajcaryi. W r. 1805 odznaczył się w bitwach, mianowicie pod Austerlitz; w r. 1806 i 1809 podczas wojny tureckiej, pod Bukarestem i Rassewat. Następnie dowodził armiją posuniętą pod Mohilew nad Dniestrem; wkrótce potém mianowany kijowskim wojennym gubernatorem. Na wiosnę 1812 r., Miłoradowicz formował w Kałudze wojska zapasowe, czynny miał udział w bitwach pod Borodino, Tarutino, Małym Jarosławcem i Krasnem. W czasie odwrotu Francuzów ścigał ich aż do Wilna; w Lutym 1813 r. zajął Warszawę. W następnej kampanii za granicą, dowodząc tylną strażą rossyjską dał dowody waleczności w bitwach pod Bautzen, Kulmem i Lipskiem: szczodrze wynagradzany przez cesarza Alexandra I, otrzymał wtedy godność hrabiego. W r. 1818 mianowany wojennym generał-gubernatorem petersburgskim, piastował ten urząd do dnia 26 Grudnia 1825 r. Pomimo wielkiej śmiałości, w kilkudziesięciu bitwach, mając zabitych pod sobą sześć koni, nie odniósł ani jednej rany; dopiero w rzeczonym dniu, podczas rokoszu wojskowego w Petersburgu, zginął z ręki jednego ze spiskowych. Był lubiony od żołnierzy i od wszystkich co go znali.

Miłość, jest jedną z trzech cnót teologicznych: dwie inne są: *Wiara* i *Nadzieja*; ktokolwiek ich nie posiada i ich nie wykonywa, nie może dostąpić nieba. Oprócz dwóch cnót powyższych aby dostąpić nieba, trzeba mieć miłość: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego; i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej... Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego," mówi Jezus Chrystus w Ewangelii (*ś. Mat.*, 22, 37, 39). „Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęty," to jest wyłączony ze społeczności wiernych, mówi ś. Paweł (*I list do Korynt.*, 16, 22). Cnoty teologiczne albo boskie mają Boga za przedmiot główny i bezpośredni: przez miłość, miłujemy bliźniego, bez wątpienia, ale Boga przedewszystkiem i nadewszystko. Miłość jest cnotą nadprzyrodzoną, rozlaną w sercach ludzkich przez Ducha Świętego; przez nią przywiązujemy serce nasze do Boga, jako do najwyższego dobra i ostatecznego celu naszego jako do tego, który sam tylko będąc mocen uczynić nas doskonale i wiecznie szczęśliwemi, jest i być powinien celem wszystkich żądz naszych. Do wykonywania miłości, w całém jej znaczeniu, mamy podane dwa prawidła: prawidło miłości Boga i prawidło miłości bliźniego: te dwa prawidła tak ściśle z sobą są zjednoczone, że ich rozłączać nie godzi się. „Są to, powiada święty Grzegorz, dwa ogniwa jednego łańcucha; skłaniają nas one do dwóch odmiennych uczynków, jednego względem Boga, drugiego względem bliźniego, ale jest to jedna cnota: jest to podwójna zasługa, jaką otrzymujemy przed Bogiem, a nie można otrzymać jednej bez drugiej." Niepodobna miłować bliźniego jak należy, to jest przez stosunek do Boga, nie miłując samegoż Boga; miłość Boga istnieć też nie może bez miłości bliźniego. „Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, mówi święty Jan, Boga, którego nie widzi, jako ma miłować?" (I List *ś. Jana*, 11, 20). Miłować bliźniego dla miłości Boga, jest to miłować bliźniego dla jego zbawienia i dla chwały Pana Boga. Przykazanie o miłości bliźniego jest najwyższém przykazaniem Jezusa Chrystusa, najulubieńszém jego przykazaniem (*ś. Jan*, 15, 12); jest skróceniem, duchem, duszą jego Ewangelii, istotą jego moralności, znakiem koniecznym, cechą odznaczającą jego uczniów (tamże, 13, 35). Miłować powinniśmy i nieprzyjaciół naszych, dla miłości Boga, za przykładem Jezusa Chrystusa, i dla tego, że Bóg nam to przykazał. „Miłujcie nieprzyjacioły wasze," powiedział Zbawiciel; dobrze czyń-

cie tym, którzy was mają w nienawiści; a módlcie się za prześladujące i potwarzające was" (*ś. Mat.*, 5, 44). Apostoł święty Paweł objaśniając to przykazanie boskiego Mistrza, pisał do Rzymian (12, 20): „Jeśli łaknie nieprzyjaciel twój, nakarmij go; jeśli pragnie napój go. Nie daj się zwyciężyć złemu; ale zwyciężaj złe w dobrém," (to jest, złość dobrocią). „Odpuść bliźniemu twemu, który ci szkodzi, a tedy tobie proszącemu grzechy rozwiązane będą" (*Ekklez.*, 28, 2). „Jeśli nie odpuścicie ludziom, ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych" (*ś. Mat.*, 6, 15). Grzeszymy przeciw miłości, miłując stworzenia więcej niż Pana Boga, lub czyniąc albo życząc bliźniemu tego, czego nie chcielibyśmy, aby czyniono lub życzono nam samym. Miłość jest najdoskonalszą z trzech cnót teologicznych, a to dla trzech przyczyn: ponieważ ona jest wypełnieniem zakonu (ś. Paweł list do *Rzym.*, 13, 10); ponieważ miłość jest duszą wszystkich innych cnót, i że od niej biorą one całą swoją zasługę. „Choćbym wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, mówi ś. Paweł (I, do *Korynt.*, 13, 3) i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże." Ponieważ miłość trwać będzie wiecznie w niebiesiech, kiedy wiara i nadzieja istnieć tam już przestaną.

Miłosierdzia Bracia, ob. *Bracia miłosierdzia* czyli Bonifratrzy.

Miłosierdzia Siostry, ob. *Siostry Miłosierdzia.*

Miłosław, w Wielkim księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Wrzesińskim, nad rzeką Szywrą przy trakcie Bydgosko-Szląskim położone miasteczko, jest gniazdem starożytnej rodziny wielkopolskiej Miłosławskich, herbu Doliwa, ale z rąk tej famili wcześnie wyszło, albowiem już w XV i XVI wieku posiadali je Górscy herbu Łodzia. Później panami Miłosławia byli Grabscy, od kilkudziesięciu zaś lat jest własnością Mielżyńskich. Kościół parafijalny założyli i uposażyli Miłosławscy około początku XV wieku. Za panowania Zygmunta Augusta N. Górski, starosta wschowski, dziedzic ówczesny, przyjąwszy wyznanie luterskie około 1555 r. zaprowadził je także w miasteczku swojém i oddał kościół swoim współwiercom. Kościół ten był z drzewa stawiany i jeszcze w r. 1610 złożyli w nim luteranie swój synod. Wkrótce potém (1620 r.) Łukasz Górski kazał kościół ten rozebrać, w miejsce jego wystawił nowy murowany, a powróciwszy w r. 1627 na łono kościoła oddał go katolikom 1528 r. Poczém d. 2 Stycznia następnego roku poświęcił go Maciej Łubieński, ówczesny biskup poznański. Ten sam Łukasz Górski uposażył kościół miłosławski na nowo. Z pomników znajduje się w nim tylko nagrobek Doroty z Wedlów Roszkowskiej, kasztelanowej przemęckiej zmarłej 1612 r., przeniesiony zapewne z dawniejszego drewnianego kościoła (opuszczony u Starowolskiego). Prócz parafijalnego znajduje się jeszcze w Miłosławiu kościołek drewniany pod wezwaniem ś. Piotra i Pawła, jest także protestancki filijalny i synagoga, oraz piękny zamek należący do dziedziców. W 131 domach zamieszkuje 1585 głów ludności. Mieszkańcy zajmują się wyrobem sukna i garbarstwem. Miasto ma 4 jarmarki w roku kramne i na bydło. Odległość od miasta powiatowego Wrześni mil 2, od Poznania $8^1/_4$. *C. B.*

Miłosz (Franciszek), agronom, urodził się w r. 1828, nauki pobierał w gimnazyjum łukowskiém, a kończył w instytucie gospodarstwa w Marymoncie. Od roku 1848 był nauczycielem nauk przyrodzonych w szkole realnej w Płocku i tam drukował pierwsze swoje literackie prace w *Dzienniku rolniczym* w latach 1851 i 1852 wydawanym. Z tych najobszerniejszą była rzecz o *Cukrownictwie.* W Płocku także wydał dziełko, pod tyt.: *Początki chemii*

(1851 r.). Mianowany w r. 1854 professorem gospodarstwa w instytucie szlacheckim w Warszawie; wysłany był za granicę do instytutu agronomicznego w Hohenheimie dla wydoskonalenia się w rolnictwie, zwiedził przytém Niemcy, Belgiję, Francyję i Angliję, zkąd powróciwszy w r. 1859, objął katedrę gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, po zwinięciu którego, został członkiem rady przemysłowej w królestwie Polskiem 1861 r., a w następnym roku inspektorem instytutu politechnicznego w Nowej Alexandryi (Puławach), gdzie umarł w r. 1863. Liczne jego artykuły umieszczone były po czasopismach, z tych ważniejsze są: *Listy z podróży* za granicą w *Przeglądzie rolniczym* w latach 1851 i 1858; *Sprawozdanie z pola doświadczalnego w Marymoncie* w *Rocznikach gospodarstwa krajowego*; *O obecném położeniu gospodarstw* w *Dzienniku powszechnym* na r. 1862; *O narzędziach rolniczych* w *Gazecie rolniczej*, 1862 r. i w. i. ***F. M. S.***

Miłosz Obrenowicz, ob. *Obrenowicz.*

Mimika, sztuka wyrażania uczuć i myśli przez miny twarzy i giesta, ważna już dla mówcy i deklamatora, bardziej zaś jeszcze dla artysty dramatycznego. Samoistnym rodzajem mimiki, ale treścią swoją bardziej ograniczonym, jest *pantomimika.* Mimika u starożytnych Greków w ogóle była więcej plastyczną, nowożytna jest więcej malowniczą; u Greków bowiem, jak u Rzymian, służyła ona do uwydatnienia postaci samodzielnej, w sobie zamkniętej, przy czém indywidualność przedstawiających osób, mianowicie skutkiem używania masek, ile możności zacierała się. Obok tego łączyła się ona ściśle z jednej strony z deklamacyją i muzyką, z drugiej z tańcem. Najznakomitszych mimików mieli Rzymianie, z nich najcelniejszym był Roscyjusz (ob.). Włosi dziś nawet jeszcze posiadają niepospolity talent mimiczny, okazujący się zwłaszcza w buffonadach komików teatralnych. Nowszemi czasy celem mimiki, która jako sztuka pozostaje po większej części udziałem sceny, bywa wykończenie ile możności pojedynczych rysów charakterystyki indywidualnej. *F. H. L.*

Mimy, tak u starożytnych Rzymian nazywały się małe dramata, artystycznie nie wyrobione, przedstawiające rzeczywistość w świetle poetyczném. Zrazu były to jedynie nie powiązane między sobą sceny komiczne z życia ludu i w jego także języku, którym towarzyszyły ożywione szczególnie giesta; dopiero za Julijusza Cezara trzech znakomitych poetów: Decimus Laberius, Publius Syras i Cnejus Mattius, ujęło mimy w karby regularnego dramatu, nadając im jedność artystyczną i używając do nich ukształconego języka. Wewnętrznym zaletom niezmiernie obfitego dowcipu i śmiałej wolnomówności dopomagały w oczach ludu pełne komiczności ruchy zewnętrzne w giestykulacyjach i w tańcu. Wiadomo, że nawet August był miłośnikiem tych widowisk, ale wkrótce uprzykrzyły się jemu zbyt swobodne w nich objawy opinii, tak iż wolał robić ustępstwa dla wyradzającego się coraz bardziej smaku gminnego, któremu więcej podobały się komiczne giesta i skoki, aniżeli dowcipne słówka i dyjalogi; skutkiem zaś tego pozostały się w końcu tylko tańce i mimika, przy towarzyszeniu instrumentów muzycznych, a powstałe ztąd *pantomimy* pod wieloma względami podobne były do dzisiejszych baletów. Pantomimy te wyrodziły się następnie w najbezecniejsze nieprzyzwoitości, tak iż dla każdego uczciwego człowieka hańbą niemal było iść do teatru. W parze z rozwiązłością pantomim szły również obyczaje samych aktorów, których kilkakrotnie nawet z Włoch wywoływano, zaś senatorom i rycerzom wyraźném prawem wzbroniono wszelkiego z niemi przestawania. Mimy rzymskie wzię-

ły swój początek z podobnych sztuczek dramatycznych greckich prozą, których pierwszemi twórcami byli około r. 430 przed narodz. Jezusa Chrystusa Syrakuzanin Sophron i syn jego Xenarchos. Autorowie mim nazywali się *mimografami*. *F. H. L.*

Mimnermus, sławny liryk grecki, żyjący około r. 630 przed Chr., starszy rówieśnik Solona. Biegły w grze na flecie, pokochał Nonnonę wirtuozkę na tym instrumencie, ale bez wzajemności; ztąd żal swój starał się wyrazić w szeregu elegij, zawierających melancholijny pogląd na życie ludzkie. Zachowane dotąd szczupłe fragmenta tych elegij miłosnych, które ułożone były w dwóch księgach p. t.: *Nanno,* drukowane są w zbiorach Brunck'a, Gaisford'a, i Boissonade'a, oraz w *Delectus poetorum elegiacorum Graecorum* Schneidewina (Gettynga, 1838). Oddzielnie wydał je Bach (Lipsk, 1826). *F. H. L.*

Mimosa, ob. *Czułek.*

Mimośród. Mimośrodem, albo *excentrykiem*, zowie się w mechanice jeden z przyrządów służących do przekształcenia ruchu obrotowego ciągłego, na ruch zwrotny w kierunku linii prostej; używany jest on powszechnie do przesuwania szybra w machinach parowych, do poruszania tłoka pomp, i t. p. Główną dogodnością mimośrodu, dającą mu w wielu razach pierwszeństwo przed korbą, służącą do podobnejże przemiany ruchu, jest, że korba umieszczoną być może tylko na końcach obracającego się wału, a przy innem umieszczeniu wał musi być przerwany i złączony dwiema korbami, gdy tymczasem mimośród może być osadzony w każdym punkcie wału i przesuwany stosownie do potrzeby. Składa się on z krążka żelaznego lanego, mogącego się obracać wewnątrz pierścienia z żelaza kutego lub mosiądzu; krążek ten osadzony jest na wale w ten sposób, że oś obrotu nie przechodzi przez jego środek, lecz w odległości od środka równej połowie drogi jaką przebiegać ma szyber lub tłok poruszany mimośrodem. Pierścień połączony jest z szybrem lub tłokiem za pomocą drążka, którego długość w pewnych granicach może być zmienianą dla łatwiejszego uregulowania przyrządu podczas ustawiania machiny. Pomimo całej dogodności mimośrodu, zastępują go przez korbę, jeżeli idzie o pokonanie znacznego oporu lub otrzymanie ruchu prostolinijnego znacznej rozciągłości, wówczas bowiem tarcie pierścienia o krążek pochłaniałoby wielką część siły poruszającej. W matematyce *mimośrodem* nazywamy odległość ogniska niektórych linij krzywych od ich środka. W ellipsie mimośród równy jest pierwiastkowi kwadratowemu z różnicy kwadratów połowy osi wielkiej i połowy osi małej, a stosunek jego do połowy osi wielkiej daje miarę spłaszczenia ellipsy, które wzrasta w miarę zbliżania się tego stosunku do jedności. Przeciwnie, gdy mimośród staje się równym zeru, ellipsa zamienia się na koło. W hiperboli stosunek wspomniony jest zawsze większy od jedności, w paraboli zaś równy jedności z powodu nieskończenie wielkiej odległości środka od ogniska. W astronomii wyrażenie to napotykamy, gdy mowa jest o orbitach planet, to jest drogach, jakie one zakreślają w biegu swym około słońca lub innych planet. Orbity te są, jak wiadomo, ellipsami zbliżonemi do kół, czyli mającemi mimośrody stosunkowo małe. Tak np. mimośród orbity ziemskiej, którego bezwzględna wielkość wynosi około 350,000 mil, jest zaledwie 0,017 części średniej odległości ziemi od słońca. *M. M.*

Mimulus, nazwa łacińska dla rodzaju roślin z rodziny *Scrophulariaceae*, w naszych ogrodach w gruncie bardzo często utrzywywanych, a pierwotnie z Ameryki północnej pochodzących. Polscy miłośnicy kwiatów próbowali im nadać swojskie imiona, jak np. *Figlarz* czyli *Figlarek*, *Miliślepek* i t. p. Lecz

już sama dziwaczność tych nazw, sprzeciwia się ich powszechnemu przyjęciu, łacińska znów jest daleko dogodniejszą, i w większej części języków europejskich przyjętą, którą wywodzą od słowa *mimus* czyli raczej od greckiego *mimo* lub *mimos*, co znaczy małpę czyli śmiesznego naśladowcę, a to z przyczyny trochę dziwacznej postaci kwiatu. Mimulusów jest 30 gatunków poznanych i opisanych, lecz z tych najczęściej cztery po naszych ogrodach pielęgnują, a mianowicie: *Mimulus guttatus* Dec. czyli *M. luteus* Lin., *Mimulus cardinalis* Dougl., *Mim. ringens* Linn. i *Mim. moschatus* Dougl. Są to rośliny w korzeniu trwałe, lecz z łodygą zielną, wzniesioną lub płożąco-spinającą się; z liśćmi podłużnemi, brzegiem ząbkowanemi, a kwiatami dużemi paszczękowatemi, różnej barwy. Gatunek pierwszy ma kwiaty żółte, czerwono kropkowane, drugi szkarłatne, trzeci blado-błękitne, a czwarty zupełnie żółte, przytém całe ziele mocno piżmem trąci. Mnożą się z nasienia; lubią ziemię pulchną i nieco cienia, a w lecie dobre skrapianie. Kwitną przez całe lato; pochodząc zaś z północnej Ameryki, wytrzymują u nas doskonale. Nadto jeden z nich: *Mimulus luteus*, rozsiewa się w naszych ogrodach nawet dobrowolnie, i być może, że kiedyś zupełnie się przyswoi, tak jak to się już z kilką roślinami (*Oenothera biennis*, *Galinsogea parviflora*, *Robinia Pseud-Acacia*, *Rudbeckia laciniata* i w. i.) amerykańskiemi stało. *F. Be.*

Mina, waga nowa grecka, ważąca 1,500 gram. fr. czyli 3,6991 funta warszawskiego; 100 min stanowi 1 talent czyli centnar nowogrecki. *Mina* dawna miara objętości do zboża medyjolańska, równająca się 146,2343 litra fr. czyli kwarty warszawskiej.

Mina (Don Franciszek Espoz y), generał hiszpański i dowódzca geryllasów, urodzony r. 1782 w małej wiosce pod Pampeloną, pochodził z zamożnej rodziny i żył w zaciszu, dopóki go z niego nie wyrwało zabranie w niewolę przez Francuzów w r. 1811 synowca jego Don Xawerego Mina, dowódzcy hufcu gerylasowskiego, po którym sam objął dowództwo tegoż hufcu. Waleczny, wytrwały i przytomny, umiał on wojną partyzancką trapić i osłabiać nieprzyjaciela na każdym punkcie, dając mu się we znaki. Junta centralna mianowała go pułkownikiem jeszcze w r. 1811, regencyja w Kadyxie brygadyjerem, a r. 1813 marszałkiem polnym *(marechal del campo)*. W r. 1813 stał on na czele 11,000 ludzi piechoty i 2,500 jazdy, z której to siły zbrojnej jedna część dopomogła otoczyć Pampelonę, druga wziąć Saragossę, Monzon i inne miasta. Po powrocie Ferdynanda VII, naprożno usiłował skłonić króla do zwołania kortesów; usunięto go i na bezczynne skazano życie. Wspólnie ze synowcem probował on we Wrześniu 1814 r. przywrócić konstytucyję z roku 1812, ale zniechęcenie jego geryllasów zmusiło go do ucieczki do Francyi; tu Ludwik XVIII sprzeciwił się wydaniu jego osoby władzom hiszpańskim i roczną mu płacę wyznaczył. Głuchy także na podszepty Napoleona po jego powrocie z wyspy Elby, nie dał im się uwieść i udał się do Genewy. Po drugiej restauracyi żył spokojnie we Francyi. Dopiero, kiedy w r. 1820 wojsko hiszpańskie rozwinęło chorągiew powstania w Kadyxie, pospieszył do Nawarry, zgromadził swoich geryllasów i pociągnął do Pampelony, gdzie już konstytucyję przyjęto i ogłoszono. Po czém mianowany r. 1821 generalnym kapitanem (zarządcą) Nawarry, gdzie zbyt surowém postępowaniem militarném oburzył na siebie ludność, przeniesiony został na dowódzcę do Gallicyi. Że i tu z niemniejszą obchodził się surowością, więc go w Grudniu 1821 r. wyprawiono do Siguenza. Jednakże po zwycięztwie stronnictwa liberalnych nad absolutystami w Lipcu 1822 r., otrzymał on wraz z tytułem generalnego

kapitana Katalonii, dowództwo przeciwko tak zwanej armii Wiary. Siejąc trwogę i postrach okrucieństwami jakich się na absolutystach dopuszczał, odniósł d. 29 Listopada 1822 r. świetne nad armiją Wiary zwycięztwo. Mianowany w r. 1823 generał-porucznikiem, prowadził on mistrzowsko partyzantkę w Katalonii przeciwko nadciągającym Francuzom; po półrocznem atoli ucieraniu się z nimi, przekonawszy się, że dłuższy opór był niepodobieństwem, poddał pod korzystnemi warunkami Barcelonę marszałkowi Moncey w Listopadzie 1823 r. i do Anglii się przeprawił. Odtąd mieszkał kolejno w Anglii i Francyi aż do rewolucyi lipcowej; wówczas postawiwszy się na czele wszystkich emigrantów i zbiegów hiszpańskich, przestąpił z niemi Pireneje w Październiku 1830 r. Wszakże niezgoda i rozterki w łonie stronnictwa konstytucyjnego wylęgłe, rozprzęgały jego jedność i wpływ Miny niemal niemożebnym uczyniły. Pobity wraz ze swoją partyją i najsrożej ścigany, po niesłychanych trudach i niebezpieczeństwach, zaledwie zdołał się przedrzeć do Francyi, gdzie rozbrojony w głąb kraju zaprowadzony został. Po wybuchu wojny domowej w prowincyjach baskijskich, udał się znów w pobliże teatru wojny do Bayonny. Królowa Krystyna amnestyjowała go, do dawniejszej przywróciła rangi, i we Wrześniu 1834 r. mianowała głównym dowódzcą armii północnej i generał-kapitanem Nawarry. Z przyczyny słabości, przybył do Pampelony dopiero w d. 30 Października, gdzie objął komendę w d. 4 Listopada i proklamacyję ogłosił, która żadnego dlań nie wzbudziła zapału. Niezdolny w polu dotrzymać placu dzielnemu i fanatycznemu Zumal-Carreguj'owi, jątrzył tylko rany i żar wojny, drażniąc wciąż stronników powstania karlistowskiego jak najostrzejszemi rozporządzeniami i okrutnemi rozkazami dziennemi. Zmuszony w Kwietniu 1835 r. złożyć dowództwo w ręce Valdez'a, udał się do francuzkich wód mineralnych w Gambo, a potém do Montpellier. Za rządów Mendizabala, powołany znów w Październiku 1835 r. na generał-kapitana Katalonii, zmarł w Barcelonie d. 26 Grudnia 1836 r.

Minano y Bedoya (Sebastyjan de), polityk, historyk i geograf, urodzony 1779 r. w Bezerril de Campos, w prowincyi hiszpańskiej Palencia, uczył się prawa i medycyny w Salamance. Kardynał-arcybiskup z Toledo, wyjednał mu r. 1795 miejsce nauczyciela i towarzysza syna infanta Ludwika de Bourbon przeznaczonego do stanu duchownego, któremu po otrzymaniu stopnia doktora prawa, jako sekretarz towarzyszył do Sewilli, gdy tenże został arcybiskupem. Za pomoc lekarską udzielaną w czasie wybuchu żółtej febry w Sewilli r. 1800, otrzymał prebendę przy tamtejszej kapitule katedralnej, która go nadto wkrótce potém mianowała swym pełnomocnikiem w Madrycie. Wróciwszy w r. 1804 do Sewilli, pozostał tu aż do r. 1812. Kiedy w r. 1810 kapituła miała wykonać przysięgę na wierność nowemu monarsze, Minano złożył swój urząd. Podejrzany o tajemne związki z generałem Castanos rządzcą Kadyxu, 6 tygodni przesiedział w więzieniu. Mimo to nie uważał on w najściu Francuzów nieszczęścia dla swej ojczyzny, przez co nawet czas jakiś uważany był za Afrancesado. Przecież wędrówka jego do Francyi w r. 1814 odbyta była dobrowolną, równie jak i powrót do Madrytu w r. 1816. Lubo straconą przez ten czas prebendę, mógł po uniewinnieniu się odzyskać, pozostał jednak w Madrycie, gdzie się zupełnie oddał pracom literackim. Przy wybuchu kontr-rewolucyj r. 1820 i 1823 wystąpił w obronie ustawy Kortesów i urządzeń konstytucyjnych w satyrycznych *Cartas del pobrecito holgazan*, które niezmierny wywołały rozgłos w Hiszpanii i Ameryce; dalej w umiarkowańszych już *Cartas del Madrileno* i *Cartas de Don Justo Balanza.*

w których nadto jako klassyczny ukazał się prozaik. Równocześnie napisał znakomity *Discurso sobre la libertad de imprenta*, i *Los usos y derecho imprescriptibles del pueblo soberano por excelencia*. Tém też bardziej zadziwić musiało wystąpienie Minana po drugiej restauracyi i powtórnej jego podróży do Francyi, z dziełem: *Histoire de la revolution espagnole pendant les années 1820 et 1823 par un témoin oculaire* (Paryż, 1825 roku), w którém sprawę poprzednio przez siebie popieraną równie namiętnie potępił, i z *Examen critico de las revoluciones en Espana durante los anos de 1820 y 2823 y la de 1836* (2 tomy, Paryż, 1838 r.), gdzie staje w obronie umiarkowanego i oświeconego despotyzmu. Na wezwanie królewskiej akademii historyi, której był członkiem, napisał nadto: *Diccionario geografico y estadistico de Espana y Portugal* (11 tomów, Madryt, 1826—28), gdy już przedtém opis prowincyj baskijskich (też sama akademija wydała.

Minaret (właściwie *minareh)*, wyraz arabski; tak w architekturze mahometańskiej nazywa się wysmukła wieża, podzielona na piętra i wznosząca się na boku meczetu, z której muezzin oznajmia ludowi pięć godzin modlitwy. Po arabsku wyraz ten znaczy: miejsce światła. Minarety zaprowadzono podobno po raz pierwszy w Damaszku za kalify Walida (r. 88 Hedżiry, czyli 710 po nar. J. Chr.). *F. H. L.*

Minasowicz (Józef Epifani), wierszopis; urodził się w Warszawie 1718 r. z bogatej familii kupieckiej ormijańskiej, z ojca który miał znaczny handel na Starém-Mieście. Nauki kończył u jezuitów i tamże wstąpił do zgromadzenia, które jednak wkrótce opuścił. Poznawszy się z uczonym J. A. Załuskim, biskupem kijowskim, do zgonu był serdecznym jego przyjacielem, przez niego otrzymał tytuł sekretarza królewskiego i został kanonikiem katedralnym kijowskim, lubo wcale nie był kapłanem. Od młodości oddał się cały naukom i nie czynił nigdy zabiegów o dostojeństwa albo usługi publiczne, szczęście swoje zakładając jedynie na spokojném i cichém obcowaniu z muzami. Był to poeta zapalony, nadzwyczaj pracowity, rymował o wszystkich przedmiotach, tłómaczył wierszem i prozą, wydawał autorów starożytnych, pisał wiersze łacińskie, komedyje i tragedyje polskie, dzieła teologiczne, wreszcie zajmował się historyją Ormijan w Polsce. Wydał drukiem przeszło pięćdziesiąt kilka dzieł, wszystkie nie wielkiej wartości, chociaż tłómaczenia jego autorów klassycznych, osobliwie zaś epigrammatystów, mają zaletę wierności. Przytém poczciwy a niestrudzony poeta, był nieszczęśliwym. Nikt dla niego nie mógł czy nie chciał nic zrobić; gdy ojciec stracił majątek, biskup Załuski wspierał go dopóki żył, lecz po jego śmierci nędza w całém znaczeniu dotknęła biednego starca, tak że nie miał nawet czém zaspokoić pierwszych swoich potrzeb. Dopiero przed śmiercią dowiedziawszy się o tém Ignacy Krasicki, wyznaczył mu szczupłą miesięczną pensyję. Umarł Minasowicz opuszczony i zapomniany w Warszawie 1796 r. Z licznych jego dzieł następne zasługują na wzmiankę: 1) *Zbiór rytmów polskich* (Warszawa, 4 t., w 4-ce, 1755—1756; składają one tomy 2, 4 i 5 Zebrania rytmów wierszopisów żyjących wydania J. Załuskiego. 2) *Zbiór mniejszy poezyj polskich drobniejszych* (tamże, 1782, tomów 2, w 8-ce). 3) *Marka Waleryjusza Marcialisa Księga widoków rzymskich Domicyjana*, po łacinie i po polsku (tamże, 1759, w 4-ce; inne tamże w r. 1766, w 8-ce). 4) *Decyjusza Ausonijusza Epigramata* (tamże, 1765, w 8-ce). 5) *J. Petronijusza Arbitra Farsalia* (tamże, 1772, w 8-ce). 6) *Fedra bajek Ezopowych ksiąg 5, przydane są Gabryjasza Greczyna rytmy*, po łacinie i po polsku (tamże, 1777 r., w 8-ce).

7) *Duriniego nuncyjusza wiersze wybrane*, przekład z łacińskiego (tamże, 1775). 8) *Tetrastycha vitas singulorum Archiepiscoporum Leopoliensium inclitae nationis Armenae in Polonia* (tamże, 1762, w 8-ce). Są to żywoty arcybiskupów lwowskich, pochodzenia ormijańskiego, wierszem opisane. Tłumaczył kilka pieśni Sarbiewskiego, umieszczonych w wydaniu Bohomolca, 106 pieśni Horacyjusza, umieszczonych w drugim tomie dzieła *Pieśni wszystkie Horacyjusza przekładania różnych* (Warszawa, 1773). Zostawił w rękopiśmie znajdującym się w biblijotece Ossolińskich we Lwowie, historyją Ormijan, pod tytułem: *J. E. Minasowicz memorabilia de gente regno et regibus Armeniae* (w 4-ce). Przygotował do druku i licznemi przypisami pomnożył ważne dzieło J. Załuskiego wierszem: pod tytuł.: *Polska w obszernych swoich wiadomościach skrócona*, w trzech częściach, najdawniejsza i najszacowniejsza biblijografija polska, której wydanie nie przyszło do skutku, a kopije znane są po biblijotekach, jedne zaś część ogłosił w r. 1832 J. Muczkowski w Krakowie, p. t.: *Biblioteka historyków, prawników* i t. d. *F. M. S.*

Minasowicz (Józef Dyjonizy), poeta i jeden z najwyborniejszych tłómaczy Szyllera, syn kupca i obywatela Warszawy, urodził się w témże mieście 1792 r. W ośmnastym roku skończywszy szkoły, udał się w r. 1810 na uniwersytet lipski, gdzie odbywszy kurs prawa i administracyi, w r. 1814 wrócił do kraju, a zdawszy egzamin z tych nauk w szkole prawa i administracyi, jaka istniała wtedy za księstwa Warszawskiego, wszedł w służbę rządową jako aplikant sądowy przy trybunale cywilnym departamentu warszawskiego. W r. 1821 mianowany obrońcą prokuratoryi; w r. 1830 przeznaczony wspólnie z królewsko-pruskim komissarzem obrachunkowym Precht do wykonania konwencyi pomiędzy cesarzem wszech Rossyi i królem polskim, a królem pruskim, mianowicie do odbioru dokumentów prawnych; mianowanym w nagrodę prac dokonanych referendarzem stanu. W r. 1843 został członkiem warszawskich departamentów rządzącego senatu i na tym urzędzie zakończył życie w r. 1849. Minasowicz pierwszy z naszych rodaków, który zaczął tłómaczyć utwory Szyllera, w r. 1816 ogłosił drukiem (w *Pamiętniku warszawskim*) przekład ballady *Nurek*, wiersza *Godność kobiety* i hymnu *do Radości)*. W tém piśmie tegoż roku wystąpił jako oryginalny poeta wierszem, pod tyt.; *Człowiek*, który zapowiadał nietylko młodego pisarza znakomity talent, ale mistrza co do władania językiem ojczystym. Na początku roku 1827 przedstawiono na teatrze narodowym po raz pierwszy, dramę liryczną A. Wolffa, *Precyjozę*, z muzyką Webera, w tłómaczeniu Minasowicza. Poetyczny ten utwor który w przekładzie zyskał w wielu ustępach wyższość nad oryginałem, do arcydzieł przedstawianych na scenie naszej, należy: po Osińskiego tłómaczeniach, po Felińskiego *Barbarze*, Minasowicz cudnym językiem i prawdziwém poetycznem słowem wszystkich oczarował. Wysokiej też wartości są jego przekłady oper: *Otello* i *Niema z Portici*. W r. 1844 wydał w Lipsku prace swoje zebrane razem, pod tyt.: *Twory Józefa Dyjonizego Minasowicza* (z wizerunkiem autora) w 4 tomach, w których pomieścił utwory oryginalne i tłómaczone. Tom IV obejmuje: *Poezyje Fryderyka Szyllera po polsku*. Cechą przekładów Minasowicza jest ścisła i dosłowna nietylko wierność tłómaczenia, ale i miary wiersza. W rok później, bezimiennie w Lipsku drukował przekład wybranych poezyj E. Gejbla z niemieckiego, które oddał mistrzowskim językiem i ze zwykłym talentem. Zwłoki jego spoczywają w katakumbach cmentarza Powązkowskiego pod Warszawą. — *Klemens*; brat młodszy poprzedzającego, artysta malarz niepoślednich zdolności, wydał w Warszawie 1852 r.: tłóma-

czone z autorów francuzkich: *Śpiewy duchowne i inne poezyje.* — *Tomasz*, brat najmłodszy, żyjący; młode lata po wyjściu ze szkół pijarskich spędził w służbie b. wojska polskiego; po rozwiązaniu armii królestwa, oddał się pracy rolniczej. Ogłosił drukiem: *Bajki, powiastki, obrazki i wiersze moralne dla dziatek różnego wieku* (Warszawa, 1857) nakł. Z. Szteblera. *K. Wł. W.*

Mincarz, *Myncarz, Mynicarz,* ten co robi, kuje (jak w dawnej polszczyznie mówiono) pieniądze; bo mennicę zwano: mynca (z niem. *Münze)* mynica. Bielski kronikarz, pisze: „Za Kazimierza W. dopiero mynicy polskiej najwięcej poczęto kować, gdyż przed tém skórzanej więcej było; a na niej z jednej strony był orzeł, z drugiej król na majestacie.” W prawie saksońskiém czytamy karę na mynicarza: „któryby pieniądze swe fałszował, albo ich nie tak kował, jakoby podług prawa kować miał.” O tych karach na „na fałszywych myncarzy,” mówią *Vol. leg.* (III, 12). Mincarzem, mincownikiem w XVI wieku zwano u nas wekslarzy. Sebastyjan Petrycy pisze: „Chcąc być bezpieczniejszym w drodze, zmówię z myncarzem abo z głównym kupcem, który za granicą ma sprawy swoje, aby mi tam oddano pieniądze za listem jego” *(Ekon.)*. Kierującego mennicą, czyli dyrektora, zwano *Mynemistrzem.* *K. Wł. W.*

Mincio, rzeka spławna w Medyjolańskiém, wypływa z Tyrolu i z początku nazywa się *Sarca,* pod którém to mianem wpada do jeziora Garda, a wypływa zeń pod nazwiskiem *Mincio,* poczém niedaleko Mantui wpada do Po, poprzednio jeszcze w nizinach Mantui utworzywszy jeziora górne i dolne. Historycznie pamiętną jest ta rzeka bitwą w dniu 25 i 26 Grudnia 1800 r., między Francuzami pod generałem Brune i Austryjakami pod generałem Bellegarde, w której pierwsi odnieśli zwycięztwo i przeszło 4,000 Austryjaków zabrali do niewoli. *F. H. L.*

Mind (Gottfryd), malarz, przezwany w Szwajcaryii *Berner Friedli* a w sztuce *Rafaelem Kocim,* z powodu że jego wizerunki kotów w doskonałości wszystkie dawniejsze przewyższały, urodził się r. 1768 w Beru, gdzie ojciec jego, stolarz z Lipcz w Wyższych Węgrzech pochodzący, był wyrobnikiem w papierni. Biedny Gottfrydek zwróciwszy na się uwagę krajobrazisty Legel'a, rysował wedle jego i Riindingera wzorów lwy, a następnie z natury kozy owce i koty, które także i z drzewa wycinał. Mając lat 8, dostał się do zakładu Pestalozzi'ego dla ubogich chłopców, gdzie się głównie rysowaniem zajmował. Wyuczywszy się potém kolorowania u malarza krajobrazów Freudenberga w Bernie, pracował później i u pozostałej po nim wdowy. Dotknięty kretynizmem, nieświadomy niczego prócz rysunków, żył wpośród kotów i z niemi prawie tylko obcował. Prócz tego zabawiać się także lubiał z niedźwiedziamy w ogrodzie berneńskim utrzymywanemi, które przybiegały doń na jego widok. Zmarł w Bern w wielkiej nędzy d. 7 Listopada 1814 roku. Oprócz kotów i niedźwiedzi, rysował nader zręcznie i dowcipnie gruppy bawiących się i żebraczych dzieci. Mało pracował z natury, ale wyobraźnia i pamięć jego nadzwyczaj szybko i wiernie przenosiła dostrzegane przedmioty na papier, nawet po upływie dosyć długiego czasu. Po jego śmierci, rysunki te po wysokich cenach zakupywano, osobliwie do Anglii. Wiele z nich pokopijowano. Dziesięć tablic grupp kocich i dziesięć dziecinnych litografował Brodtmann, a J. F. Hegi rytował cztery tablice kotów.

Minda, po niemiecku *Weichselmünde*, mała twierdza, jakby cytadella gdańska, oddalona o $^{3}/_{4}$ mili, przy samém ujściu Wisły do morza Baltyckiego, na prawym jej brzegu. Jest ona strażnicą morskich brzegów. Niepoślednią grała rolę Minda przy oblężeniu Gdańska w r. 1734, kiedy Stanisław Le-

szczyński zamknął się w tém mieście, a połączone wojska rossyjskie i saskie zdobyć go w ostatnim jego przytułku postanowiły. Przy Mindzie d. 24 Maja tegoż roku od wschodniej strony wzgórzów piaszczystych mały oddział 1,500 Francuzów, pod dowództwem Plelo i Lamotte, wylądował na wsparcie Stanisława i natychmiast na rossyjskie okopy uderzył; ale odparty ze znaczną stratą, cofnął się na kępę Westerplatte, gdzie głodem przyciśnięty, poddać się Rossyjanom musiał przez kapitulacyję. Leszczyński ratował się ucieczką potajemną z Gdańska. W r. 1807 Minda równie ważną warownią się okazała, gdy generał Kalkreuth bronił się w Gdańsku przeciw francuzkiemu marszałkowi Lefèvre i następnie także gdy w r. 1813 wojska rossyjskie i pruskie pod wodzą księcia Alexandra Wirtembergskiego, oblegały zamkniętego w Gdańsku generała Rapp, z załogą francuzką i polską. Oblężenie to i dzielna obrona, stanowią zajmujący ustęp wojen Napoleona I. *K. Wł. W.*

Minden, miasto w królestwie pruskiém, prowincyi westfalskiej, na lewym brzegu Wezery, przez którą prowadzi tu piękny most kamienny, ma 12,000 mieszkańców i wspaniałą katedrę, sięgającą drugiej połowy XI wieku. Po odstąpieniu miasta Minden przez Prussy Francyi pokojem tylżyckim, wcielone zostało do królestwa westfalskiego, ale w r. 1810 przyłączone do Francyi, poczém r. 1813 do Prus powróciło. *F. H. L.*

Minderera spiritus. Tak nazywano roztwór octanu amonii, otrzymywany przez nasycenie amonii kwasem octowym i używany niekiedy jako lekarstwo w razie nadużycia trunków alkoholowych.

Mindes Noe (syn Abrahama), zwany także *Lipszyc* z Wilna, zmarły 1798 r., napisał: 1) *Parparaot le-Chochmah* (Przyprawa mądrości); 2) *Nyflaot Chadaszot* (Nowe cuda), dzieła kabbalistyczne osnowane ną pięcioksięgu Mojżesza (Grodno, 1797). *F. Str.*

Mindowe, król Litwy, ob. *Mendog.*

Mindows, król litewski, ob. *Mendog.*

Minelli (Jan), właściwie *Min-Elli*, zasłużony filolog, urodzony 1625 roku w Rotterdamie, zmarły tamże 1683 r. jako rektor gimnazyjum, znany szczególniej z mnóstwa edycyj klassyków rzymskich, z krótkiemi przypisami, powszechnie używanemi w szkołach tak krajowych, jak zagranicznych, skutkiem czego liczne inne także wychodziły wydania z domieszczoną na tytule uwagą: *ad modum Minellii.* *F. H. L.*

Mineralne alkali. Tak dawniej nazywano sodę (ob.) dla różnicy od potażu (ob.), który otrzymywano z popiołów roślin, gdy sodę znajdowano głównie w ciałach mineralnych i dla tego nadano jej nazwę alkali mineralnego (ob. *Alkalija*).

Mineralne wody, w ogólności, ob. *Wody mineralne*, szczegółowe zaś ich opisy znajdują się pod nazwiskami, pod któremi one znane są powszechnie.

Mineralogija, jest częścią historyi naturalnej, w której systematycznie opisują się minerały. Naukowe opracowanie tej nauki należy do najnowszych czasów, gdyż niedawno dopiero chemija i krystallografija stanęły na tym stopniu udoskonalenia, który dozwala ich użyć do scharakteryzowania minerałów, tudzież do uporządkowania ich według systematu opartego na ich budowie lub składzie chemicznym. Z drugiej strony można się spodziewać, że ta nauka pierwsza dojdzie doskonałości, gdyż skoro chemija określi skład chemiczny, można będzie minerały uporządkować systematycznie, krystallografija zaś posłuży do ich odróżniania. Starożytni, np. Plinijusz, znał bardzo niewiele minerałów i opisał je bardzo niedokładnie. Pierwsze kroki w naukowém trakto-

waniu przedmiotu postawił w XVI wieku Jerzy Agrykola (ob.); układy zaś szwedzkich uczonych: Wallerius'a (1772 r.) i Cronstedt'a są pierwszemi, które na nazwisko systematów zasługują. Wallerius uporządkował minerały według składu chemicznego, Cronstedt zaś zwrócił uwagę na cechy zewnętrzne. W opracowaniu minerałów według cech zewnętrznych, szczególne położył zasługi A. B. Werner (ob.), któremu zawdzięczamy tak zwane empiryczne opisanie, niezależne od określonych teoretycznych poglądów i dla tego jeszcze teraz używane obok ściśle naukowego. Systemat Wernera nie był oparty ani na chemicznych ani fizycznych własnościach, a najzupełniejszy wykład jego znajduje się w Hoffmann'a: *Handbuch der Mineralogie* (Frejburg, 4 tomy, 1811—17). Dopiero po Wernerze chemija i krystallografija doszła do stanu obecnego i Hauy pierwszy zastosował swoje badania matematyczne nad postaciami krystallicznemi do systematycznego uporządkowania minerałów. Od tego czasu mineralogowie w systematyce zaczęli postępować dwiema różnemi drogami. Jedni zaczęli przyznawać wyższość morfologicznym i fizycznym cechom, drudzy zaś chemicznym. Pierwszą metodę zwaną naturalno-historyczną przed innemi uprawiał Mohs ze stronnikami swemi, jak: Jameson, Allan, Heidinger i inni, i przez to przyczynił się znakomicie do postępu nauki o cechach powierzchownych. Systemat Breithaupta należy także do naturalno-historycznych. Naprzeciw tych systematów Berzelius wystawił swoją czysto-chemiczną klassyfikacyję; układy Kobell'a i Bluma tutaj także należą. Jednakże ważne odkrycia, dotyczące związku zachodzącego pomiędzy postacią zewnętrzną i składem chemicznym, wpłynęły na utwierdzenie przekonania, już przedtém pomiędzy wieloma mineralogami objawiającego się, że zupełnie jednostronne zapatrywanie się jest zgubném w mineralogii i że klassyfikacyja odpowiadająca potrzebom, wtenczas tylko da się przeprowadzić, kiedy wzięte będą pod uwagę własności fizyczne i chemiczne minerałów. Leonhard, Beudant, Weiss, Naumann, Rose w swoim systemacie krystallo-chemicznym i inni z większém lub mniejszém powodzeniem tej drogi się trzymają.

Minerały. Wszystkie ciała wchodzące do składu skorupy ziemskiej a nie przedstawiające śladów organizacyi, zowią się minerałami; pomimo takiej definicyi nie należy sądzić, aby wszystkie minerały były pochodzenia organicznego, gdyż węgiel kamienny, bursztyn, smoła ziemna, chociaż są szczątkami natury organicznej, do minerałów przecież powszechnie się zaliczają. Zastanawiać się nad minerałami możemy pod rozmaitemi względami; możemy najprzód badać je ze względu na ich znajdowanie się, to jest możemy oceniać ilość w jakiej znajdują się, ich położenie i nakoniec upatrywać związki między niemi zachodzące w przestrzeni. Taki sposób zapatrywania się jest przedmiotem geognozyi. Ponieważ nauka ta nie może poprzestać na określeniu stosunków ułożenia i wieku pomiędzy częściami skorupy ziemskiej, tudzież na poznaniu budowy gór, powstawaniu i ułożeniu minerałów nie stanowiących mass znaczniejszych, lecz musi zwrócić także uwagę na własności tych przynajmniej minerałów, które w większej ilości w budowie skorupy ziemskiej występują, przez zastanawianie się przeto nad składem i własnościami skał, wchodzi ona w zakres mineralogii. Wiadomości o użytkach minerałów pod względem techniczno-mechanicznym należą do liturgiki, korzystanie z nich drogą chemiczną do hutnictwa i innych części technologii chemicznej. Dokładne opisanie i nauka o własnościach chemicznych i fizycznych, tudzież o kształtach w jakich się oku przedstawiają minerały pojedyncze, należy do mineralogii, która łącznie z częścią geognozyi opisującą skały, stanowi trzecią

część główną historyi naturalnej opisowej. Minerały, podobnie jak i inne ciała przyrodzone z przyczyny podobieństwa lub różnic własności, dają się dzielić na rodzaje i gatunki. Własności zaś minerałów są trojakiego rodzaju. Własności morfologiczne odnoszą się do postaci, tak pod względem zewnętrznego ograniczenia minerałów powierzchniami, jako też i budowy wewnętrznej, pozostającej w związku z postacią zewnętrzną. Pod względem kształtu minerały dzielą się na: wyraźnie skrystalizowane i nieskrystalizowane. Pierwsze składają się z indywiduów ograniczonych ścianami foremnie ułożonemi; indywidua te bywają pojedyncze, wyraźnie odróżnić się dające, lub z sobą zrosłe, według praw oznaczonych. Minerały nieskrystalizowane bywają krystaliczne i niekrystaliczne; pierwsze mogą być uważane za zbiory drobnych kryształków, które nie doszły zupełnego wykształcenia. Minerały niekrystaliczne mogą być albo bezkształtne, albo ziemne, albo też w złamaniu lub stłuczeniu mogą przedstawiać złożenie blaszkowate, łupkowate, włókniste, ziarniste, a tém samém przedstawiać jeszcze niejakie podobieństwo ze złożeniem krystaliczném. Rozłam przeto minerałów przedstawia cechy bardzo ważne w mineralogii. Kryształy także okazują w pewnych kierunkach większą podzielność albo łupliwość niż w innych i te płaszczyzny łupliwości w krystallografii są wielkiej wagi, jako służące do oznaczenia postaci zasadniczej. Do własności fizycznych minerałów należy kolor, własność licznym ulegająca zmianom i z tego powodu posiłkować się nią należy z największą przezornością. Inne własności tego rodzaju są: załamywanie światła, przezroczystość, mienienie się, blask, który daje cechy należące do najważniejszych, z przyczyny że połysk metaliczny, półmetaliczny, perłowy, szklany, tłusty, należą do zjawisk najstalszych. Własności magnetyczne, własności elektryzowania przez ogrzanie lub potarcie, własności przeprowadzania elektryczności i ciepła, tudzież rozszerzanie się pod wpływem tego ostatniego, należy do zjawisk fizycznych. Ciężar gatunkowy czyli właściwy i twardość, są własnościami fizycznemi minerałów najważniejszemi. Postępy fizyki postawiły mineralogów w możności użycia wielu sposobów i narzędzi do poznania własności fizycznych. Zbiór narzędzi koniecznych do tego celu składać się musi z goniometru zwyczajnego, goniometru opartego na odbijaniu się światła, z mikroskopu pojedyńczego, piłki, kowadełka i młotka do rozbijania minerałów, ze skali twardości (ob. *Twardość*), przyrządu do oznaczania ciężaru gatunkowego, z wagi elektrycznej Davy'ego i igły magnesowej. Jakkolwiek budowano w mineralogii systemata, opierając się tylko na własnościach fizycznych minerałów, a mianowicie na ciężarze gatunkowym, twardości i postaci krystalicznej, jednakże pewną jest dzisiaj rzeczą, że dla dokładnego scharakteryzowania minerału, używać w pomoc należy własności chemicznych, które są najpewniejsze i częstokroć najprędzej prowadzą do poznania i oznaczenia minerału. Znać więc należy skład chemiczny minerału, gdyż zląd wypływa jego zachowanie się w traktowaniu chemiczném. Jeżeli idzie o poznanie minerału, w takim razie konieczny jest dokładny rozbiór chemiczny, kiedy minerał zupełnie jest nieznany, w innych przypadkach wystarczają próby prostsze niektóre. Oprócz kwasów nieorganicznych, które posłużyć mogą do przekonania się o rozpuszczalności minerałów, o obecności w nich kwasu węglanego i t. p., okazuje się tutaj rzeczą konieczną przedsiębranie prób drogą suchą. Berzelius przez udoskonalenie tej metody dochodzenia minerałów, wpłynął ogromnie na postęp mineralogii. Dochodzenie drogą suchą składa się z dwóch części, a mianowicie: z ogrzewania małej ilości danego do dochodzenia minerału w rurce szkla-

nej nad płomieniem lampy i zbadania za pomocą dmóchawki, przyczém dany do dochodzenia materyjał praży się w płomieniu dmóchawki sam przez się na podstawie węglowej, albo też uskutecznia się to z tak zwanemi topnikami, to jest ciałami, które z minerałami stapiają się w szkła rozmaitych kolorów, albo też z innemi odczynnikami chemicznemi na podstawie platynowej. Wiadomości o tego rodzaju dochodzeniach znajdują się w dziełach: Berzelius, *Die Anwendung des Löthrohrs* (Norymberga, 1837); Kobell, *Tafeln zur Bestimmung der Mineralien* (Monachium, 1838); Mayer, *Clavis analytica zur Bestimmung der Mineralien* (Praga, 1839); Plattner, *Die Probirkunst vor dem Löthrohr* (Lipsk, 1853).

Minerwa, u Greków *Athene*, albo *Pallas Athene*, jest jedném z najcelniejszych bóstw starożytnego Olimpu. Rozliczne jej mytu przedstawienia, okazują, że ją sobie wybrażano, wedle najstarszych attyckich pojęć religijnych, jako istność pokrewną najwyższemu eterowi, rozlewającą światło i ciepło, drżenie trwogi i strachu niweczącą plastycznie, jako dziewicę zstępującą z wyżyn niebiańskich na ziemię. Baśń powiada o niej co następuje. Kiedy Zeus po uśmierzeniu Tytanów osiągnął władzę najwyższą, obrał sobie za małżonkę Metis'ę (ob.). Wyrocznia przepowiedziała mu, że z niej będzie miał najprzód córkę, potém syna, który go pozbawi panowania. By tego losu uniknąć, Zeus połknął brzemienną już Metisę, która miała urodzić Minerwę. Gdy nadszedł czas jej narodzin, Zeus uczuwszy ból w głowie, kazał ją sobie rozpłatać przez Wulkana, a natychmiast wyskoczyła Minerwa zupełnie uzbrojona, jak opiewa późniejsze podanie. W przeciwieństwie do dzikiego krwiożerczego Aresa (Marsa), wystąpiła najprzód Minerwa w walkach bogów jako mądra wojownica, prowadząca bój nie dla samego boju, ale z konieczności jedynie. W bitwach Gigantów poraziła Pallasa i Enkeladosa. W wojnach ludzi była kierownicą i opiekunką bohaterskiej siły i męztwa, w czasie miru opiekunką sztuk i artyzmu, a wszędzie okazywała panieńską dzielność córy królewskiej bohaterskich wieków. W ręku jej znajdujemy krosna, wrzeciono i igłę; podobnie też niewiastom bohaterów, które same przędły i tkały szaty dla domu, wyrabiała i ona szaty boginiom, z czego powstał jej przydomek *Ergane*. Ze straży nad zajęciami i pracami kobiecemi, przeniesiono i rozszerzono opiekę jej nad wszelkie inne spokojne i wytrwałe ludzkie czynności tak mechaniczne, jak i umysłowe, byle tylko duch zdolny i wynalazczy w nich się pojawiał. Więc opieka ta rozciągała się zarówno nad filozofem i mówcą, jak nad poetą i artystą. Wliczono ją nawet do bóstw lekarskich i w tej właściwości *Pajonia* (Paeonia) nazwano. Pod każdym z tych względów jest ona symbolem myśli urabiającej się i tryskającej z głowy, a raczej z mózgu ludzkiego, boginią mądrości, wiedzy i nauki w najrozleglejszém znaczeniu, sztuki zaś o tyle, o ile przy niej ma udział władza myślenia i wynalazku. Powiadają, że sama ona wynalazła flet; spostrzegłszy wszakże w źródle, jak dalece granie na nim wykrzywiało jej oblicze, porzuciła ten instrument na ziemię, obrzucając klątwą tego, kto go podniesie. Gardząc miłością, wieczne poślubiła dziewictwo, a kto tylko rzucił na nią pożądliwém okiem chuci, najsrożej za to ukaranym został. Tirezyas podglądający ją w kąpieli, natychmiast oślepł. Charakter ów czystego, oględnego rozumu, wybitną też stanowi cechę wszystkich bogini posągów i popiersi. Najdawniejsze jej wyobrażenie, jakie okazywały Palladyje zachowane w powtórzeniu na wazach, gemmach i monetach, wyrobiło się przez szkołę Fidyjasza w Atenach w ów ideał czystego a dzielnie czynnego dziewictwa, podniesionego nad wszelkie słabości i pokusy niewie-

ście. Na najdawniejszych już obrazach obok zbroi spotykamy często kądziel i wrzeciono. Godłami jej są hełm, tarcza, lanca i egida (osłona). Pewną stronę jej mytu użyła za wątek starożytna sztuka, gdy inną stronę nowsza przejęła szkoła. Na Partenonie w Atenach, Fidiasz także przydał jej za towarzyszkę sowę, współmieszkankę grodu. Najdawniejszém miejscem jej czci było nad jeziorem Kopais w Beocyi położone miasto pelazgickie Atenai w pobliżu Eleuzys. Ztąd przeszła jej cześć do Attyki, która poświęconą jej była. Najświetniejszemi na jej cześć uroczystościami, były w Atenach *Panateneje*, z których wielkie co cztery lata wyprawiano, małe zaś corocznie. Do Rzymu przeszedł jej kult z Faleryi. Dla niej to wespół z Jowiszem i Junoną oddano świątynię główną na Kapitolu. Uroczystości jej zwały się tutaj mały i wielki *Kwinkwatrus*, z których pierwsze w Marcu, drugie w Czerwcu obchodzono.

Minesota albo **Minnesota,** jeden z czterech świeżo uorganizowanych Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, leży między stanami Wisconsin, Jowa, nie uorganizowanym jeszcze Missouri czyli ziemią północno-zachodnią, Ameryką angielską i Wyższém-jeziorem, ma powierzchni 3,918 mil kwadr. i zawiera źródła rzeki Mississipi, która z rzeką Sainte-Croix tworzy część granicy jego wschodniej. Kraj ten jest to po większej części żyzna, trawą bujną lub lasem pokryta równina (prairie), posiadająca mnóstwo jezior, to między sobą, to z Mississipi i Wyższém jeziorem połączonych, lub wązkim tylko ziemi przedzielone przesmykiem. Największemi z nich są: Miniwakan czyli Diable-jezioro (Delvis-lake), Czerwone jezioro (Redlake), rybne jezioro deszczowe (Rainy-lake), i jezioro leśne (Lake of the woods) mające 65 mil obwodu. Główną rzekę stanowi Mississipi, przepływająca kraj w długości $195\frac{1}{2}$ mil, z których 48 mil ku górze aż do progów Saint-Antony spławianych jest przez parowce; już i po za progami dalszy spław dla małych urządzono parostatków. Najznaczniejszym rzeki tej przytokiem jest Saint-Peters, u narodu Sioux'ów zwany Minisota (to jest błotnista rzeka), długi mil 102, przy ujściu szeroki na 300 stóp, przy 15 stopach głębokości, spławny dla parostatków aż do Little-Rapids, na 10 mil powyżej fortu Snelling. Rozległe obszary (prairies), ciągnące się między Missouri i James-river, corocznie przez trzody bawołów nawiedzane, są polem walk i łowów plemion Sioux i Ojibways, w wiecznej z sobą żyjących wojnie. Rzeka James-river czyli Iszan-sanson przepływa kraj w kierunku południowym i wpada po 130 milach biegu do Missouri, podobnie jak i równolegle z nią płynąca rzeka Big-Sioux czyli Czanka-sadata, po przebiegu mil 76. Do Wyższego-jeziora wpada rzeka Saint-Louis, do jeziora Winnipeg północna rzeka Red-river, biorąca źródła w pobliżu źródeł Mississipi i częstą sprawiająca powódź. Klimat niezbyt ostry; zima bywa suchą; śnieg nie wyżej leży nad 2 i pół stopy, ogromne bory sosnowe zasłaniają od ostrych wiatrów północnych; pod Saint-Paul, woda na Mississipi dopiero ku końcowi Listopada ścina się w lód. Kraj ten do r. 1848 należał do stanów: Wisconsin, Michigan i Jowa; w oddzielny stan uorganizowany został 3 Marca 1849 r., a w Listopadzie t. r. reprezentacyja ludowa pierwsze swe odbyła posiedzenie. Ludność wówczas wynosiła 4,780 głów, w r. 1850 podniosła się do liczby 6,038 białych i 39 negrów; w r. 1852 wzrosła na 12,000. Liczba reprezentantów wynosi 18 na jeden rok wybieralnych, senatorów 9 na dwa lata; gubernator na lat 4, pobiera rocznej płacy 1,500 doll. i 1,000 doll. jako superintendent spraw indyjskich. Do kongressu w Washingtonie stan wysyła jednego reprezentanta. Na fundusz szkolny wyznaczono tu 1,280

akrów na okręg, to jest dwa razy tyle co po innych stanach. W Kwietniu 1849 pierwszą założono drukarnię i zaraz dwie gazety puszczono w obieg. Uprawna ziemia folwarczna w r. 1850 wynosiła 5,035 akrów, nieuprawna 23,846 akrów, w wartości przeszło 160,000 doll. Najważniejszemi płodami kraju są: kukurydza, pszenica, siano, masło, wełna i cukier klonowy; bydło miało w r. 1850 wartość przeszło 103,000 doll. Polityczną stolicą i najznakomitszą na teraz osadą jest *Saint-Paul* nad rz. Mississipi, $1^3/_4$ mili poniżej progów ś. Antoniego. W r. 1842 pierwszą tu postawiono chatę; w r. 1850 już miasto liczyło przeszło 150 domów i 1,500 mieszkańców.

Mingenin, warowny zamek litewski, który krzyżacy, jako blisko granicy Prus leżący, szturmem zdobywszy, w gruzy zamienili w czasach Kiejstuta.

Mingotti (Regina), z domu *Valentini*, jedna z najznakomitszych śpiewaczek XVIII wieku, urodziła się r. 1728 w Neapolu, z ojca oficera w wojsku austryjackiém, i dzieckiem jeszcze udała się z tymże do Grazu w Styryi, gdzie ojciec jej stanął garnizonem. Tu oddana na wychowanie do klasztoru urszulinek, śpiewywała w czasie świąt na chórze, i pod kierunkiem przełożonej ćwiczyła się w muzyce. W r. 1742 po śmierci ojca i stryja, pojechała do matki i siostr, w Dreznie z pracy rąk się utrzymujących. By ciężkiej ulżyć im doli, po kilku latach pracy zgodziła się na oddanie swej ręki staremu już Mingotti'emu, Wenecyjanowi, dyrektorowi opery włoskiej w Dreźnie, którego wcale nie lubiła. Mąż spostrzegłszy w niej znakomity talent, kazał ją uczyć śpiewu u Porpory, który w parę lat do tyla ją wykształcił, że zachwycony wykonaniem jej August III król polski, kazał ją umieścić w teatrze dworskim, gdzie współzawodniczyła ze słynną Faustyną (ob. *Hasse*). By uniknąć sprzeczek i zawiści, z tego wywiązać się mogących, wyjechała do Neapolu, gdzie występowała w operach Galuppi'ego z niesłychaném powodzeniem. To skłoniło dwór saski do zażądania jej powrotu i zamówienia ją do opery drezdeńskiej; tu zwycięzko wystąpiła znów obok Faustyny w r. 1748 w Hasse'go operze *Demofoonte*. W r. 1752 udała się do Madrytu, gdzie zastała sopranistów Giziello i ulubieńca królewskiego Farinelli'ego, który pełen zazdrości, przed królem tylko i jego dworem śpiewać jej pozwolił. W r. 1754 wyjechała ztąd do Paryża i Londynu, gdzie śpiewała w operach Galuppi'ego, Jomelli'ego i Hasse'go, mianowicie w tego ostatniego: *Demofoonte*. Po kilku latach, odbywała znów podróże po Włoszech i Niemczech i kilkokrotnie wracała do Drezna (lub do Warszawy, jeśli tu dwór się znajdował). W r. 1772 była w Mnichowie, gdzie ją poznał Burney (ob.). Zmarła r. 1807 w Neuburgu nad Dunajem. Obok śpiewu posiadała rzadkie wykształcenie muzyczne i umysłowe, i mówiła biegle kilką językami. Głos jej był to dźwięczny mezzo-sopran, nie tyle objętością, jak siłą odznaczony.

Mingrelija, starożytna *Kolchida*, albo podług kronik georgijańskich czyli gruzyjskich *Egrisi*, kraina nadmorska w zachodniej części Kaukazu, wchodząca do składu dzisiejszej gubernii Kutaiskiej. Za Dżengis-Chana r. 1221, Georgija czyli Gruzyja podzieloną była na dwie części: do jednej należały Kartalinija, Kachetyja i część Szyrwanu; drugą stanowiły Imeretyja, Mingrelija i Abchazyja. Po upływie lat 70-ciu, Georgi VI Znakomitym zwany, połączył w jedno państwa rozdzielone; lecz słaba Georgija nie mogła podołać orężowi Mongołów; Timur dwakroć pustoszył ją ogniem i mieczem i Georgija znowu się na części rozpadła. Alexander I, ostatni z królów, pod których berłem wszystkie prowincyje były zjednoczone, umierając r. 1442, podzielił państwo na trzy części następne: Imeretyję, Kartaliniję i Kachetyję. W tej

epoce, zachodnia część Kaukazu oddziela się na zawsze pod względem politycznym od Georgii, pojawiają się w niej udzielni władzcy: Dadijan w Mingrelii, Guryjel w Guryi i Atabek w Achałcychu, z początku jako feudalni, następnie zaś niezależni. Stan Mingrelii i Imeretyi w drugiej połowie XVII wieku przedstawił dokładnie podróżnik francuzki Chardin, który te kraje zwiedził w latach **1672** — **1683**. „Mingrelija, powiada tenże, nie ma miast, ani miasteczek, a tylko dwie osady na brzegu morza Czarnego; wszystkie mieszkania Mingrelczyków są w lasach porozrzucane. Jest **9** albo **10** zamków, z których główniejszy nazywa się *Rouks* (zwaliska zamku tego leżą dziś o milę od *Zugdidi*), tam mieszka niekiedy sam władzca; zamek ten w działa zaopatrzony; inne zaś zamki dział nie posiadają.” Traktatem kajnardżyjskim (r. **1774**), Mingrelija wraz z Imeretyją uwolniona z pod panowania Turków. W końcu r. **1803** władzca Mingrelii, Dadyjan Georgi, przyjął poddaństwo Rossyi. Mingrelija ówczesna na trzy dzieliła się mourawstwa (okręgi): Senachskie, Leczgumskie i Zugdidzkie; nadto do jej składu wchodziły: Swanetyja Dadijanowska, leżąca w dolinie rzeki górnego C-chenis c-chali i Samurzachań; ta ostatnia wcielona bezpośrednio r. **1839** do posiadłości rossyjskich, stanowi odtąd tak zwane komissarstwo *(Prystawstwo)*. Obecnie Mingrelija zajmuje powierzchni **114** przeszło mil kwadr. Odnogi głównego pasma gór Kaukazkich pod różnemi nazwami przecinają większą część (szczególnie w stronie północno-zachodniej) Mingrelli i Swanetyi. Brzegi morskie są niskie, po części leśne i bagniste. Z rzek przez Mingreliję przepływających i następnie wpadających do morza Czarnego, znaczniejsze są: Rijon, C-chenis-c-chali, Ingur i Chopi; nadto na wzmiankę zasługują: Czanis, Ciwa, Czura, Techur i t. d. Mingrelija ma dwa główne jeziora: jedno Babuszweri w Leczgumie; drugie Tabowarczchalo, w bliskości góry Omijasz; nie są rozległe, lecz w ryby, a szczególnie w łososiopstrągi obfitujące. Klimat w dolinie rzeki Rijon jest niestały; po większej części wilgotny i niezdrowy; w lecie panują tu duszące wiatry, wiejące z pasma gór Kartlo-Imeretyńskich; w górzystej zaś części Mingrelii, z wyjątkiem niektórych miejsc, jest umiarkowany: do najzdrowszych miejsc tu należą: monaster Martwili, osada Gordi, letnia rezydencyja władzców Mingrelii, Nakuroleszi i Lailaszi. W Swanetyi Dadijanowskiej klimat jest w ogóle umiarkowany i przyjemny; ludność odznacza się krzepkością sił fizycznych i długowiecznością. Kraj obfituje w lasy i wszelkiego rodzaju roślinność; o innych płodach naturalnych powiedziano w opisie gubernii Kutaiskiej (ob.). Liczba mieszkańców w Mingrelii wynosi **160,000** głów płci obojga; w Swanetyi Dadyjanowskiej przeszło **1,000**; należą do szczepu gruzyjskiego. Mingrelija niedawno przez zmarłego Dadyjana Dawida, podzieloną była na 8 następnych działów czyli okręgów: **1**) Zugdidzki, **2**) Sudżuński, **3**) Zubski, **4**) Saczylawski, **5**) Dżwarski, **6**) Martwilski, **7**) Lailaski, **8**) Muryjski. Główném miejscem zarządu tego kraju jest miasteczko Zugdidi (albo Zug-Didi). Należąca do Mingrelii Swanetyja Dadyjanowska składa się z osad: Lentechi, Laszketi, Czolur i Cheleti. Z tych os. Lentechi składająca się z **120** dymów albo dworów, stanowi własność Dadyjanów; os. Laszketi ma **200** dworów i należy do książąt Geluani; os. Czolur składająca się ze **100** dworów, stanowi własność książąt Garabchazowych; Cheleti posiada tylko **20** dworów. Mingrelija rządzoną jest przez władzców dziedzicznych, mających tytuł Dadyjanów. Główny zarząd znajduje się w mieście Zugdidi, któremu podlegają zarządy okręgowe (Mdwanbegi). Władzcy Mingrelii, na mocy najwyżej udzielonych sobie praw, rozstrzygają sprawy cywilne swych podwładnych;

sprawy zaś kryminalne, tudzież procesa z Imeretyńcami, Guryjcami i innemi gubernii Kutaiskiej mieszkańcami, gdy ci ostatni stanowią stronę oskarżoną, podlegają wyrokom sądu gubernijalnego (w Kutais). Swanetyja Dadyjanowska zostaje w lennym do Mingrelii stosunku, będąc przez familije książęce rządzoną. Z miast i osad, oprócz wspomnionych, znaczniejsze: Redut-Kale, miasto portowe; Poti, forteca; Dżwari, miasto; Muri, osada i w. i. *J. Sa..*

Minho, jedna z głównych rzek Hiszpanii, wypływa z jeziora pod Fuente-Minho u stóp gór gallicyjskich w prowincyi Lugo, płynie z razu ku południowi, potém ku południo-zachodowi, stanowi długim pasem granicę między Hiszpaniją a Portugaliją, i po przebiegu mil 28 i przyjęciu w siebie z prawego brzegu przytoków Narla i Ferreyra, a z lewego Sil i Sarria, wpada w bliskości Kaminha do oceanu Atlantyckiego. Na pięć tylko mil przed ujściem jest spławną od Salvatierra i dotyka miast Orense i Tuyo.

Miniać, wyraz w języku złodziei lwowskich używany na oznaczenie potrzeby albo przydatności czego np. „Mnie by się miniać topuchy,” to jest potrzebuję butów.

Minija. Pod tém nazwiskiem znaną jest w handlu farba czerwona będąca związkiem a raczej mieszaniną tlenku ołowiu P_6O z dwutlenkiem P_6O_2 w zmiennych stosunkach (ob. ołów); stanowi zwykle proszek dosyć pięknego jasno szkarłatnego koloru, który otrzymuje się przez przedłużone, wszakże niezbyt silne wypalanie massicotu (ob.) lub bieli ołowianej (ob.) w przystępie powietrza. Jestto tania lecz niezbyt piękna farba czerwona, używana do pospolitych powłok olejnych nie zdatna wszakże do malowania olejnego, ponieważ od wyziewów siarkowodoru łatwo czernieje, jak również i do powłok klejowych, ponieważ nie dobrze z wodą się łączy i szybko na dno opada. Jako czyściejszy niż glejta preparat ołowiany, minija używa się do wyrobu lepszych szkieł polew i emalii (ob.) a z powodu znacznej ilości tlenu w niej zawartego którym otleniać może węgiel żelazo i inne ciała, używa się w takich razach gdzie to otlenienie jest potrzebne; służy także do wyrobu massy zapałkowej a zarobiona z pokostem lub bielą ołowianą daje szybko wysychający i silny kit kotlarski; w gorszych gatunkach laku używa się zamiast cynobru do zabarwienia massy i t. d. *T. C.*

Miniatura, w obszerniejszem znaczeniu, każde malowidło w bardzo drobnych rozmiarach, a obok tego nader starannie i delikatnie wykończone; w ściślejszem znaczeniu, obrazek malowany wodnemi farbami gumowemi, nakładanemi tylko końcem pędzelka, co nazywa się *punktowaniem* (pointillage). Najwłaściwszemi farbami do malarstwa miniaturowego są te, które najmniej mają ciała, a zatém np. karmin, ultramaryn, laki i t. d.; te dla otrzymania ich w stanie zupełnie miałkim, rozpuszczają się w znacznej ilości wody, po odlaniu której znowu się suszą. Ponieważ delikatne punkciki z których składa się malowidło miniaturowe, tak liczne powinny być obok siebie, iżby zdawały się być z sobą zacierane i jakby złączone, przeto robota ta wiele wymaga czasu; zresztą częstokroć sam materyjał (zwykle pergamin albo kość słoniowa) używa się bez farb do najwyższych świateł. Mszały i Ewangelie pierwszem były polem dla miniaturzystów; najdawniejsze rękopisma z miniaturami znajdują się w klasztorach irlandzkich i mają sięgać VI albo VII wieku. W książkach tych wykształciło się zwolna malarstwo w figurach systematycznie barbarzyńskie, w ornamentach obfite w piękne inwencyje, zaś delikatnością kaligraficznej techniki godne podziwu. Do autentycznie najdawniejszych pomników tego rodzaju należy exemplarz Ewangielij w bibliotece cesarskiej, w Pa-

ryżu, który był własnością ś. Willibrada; bogatszym i ciekawszym jest drugi exemplarz Ewangelii, którego pismo również irlandzkie pochodzi z VIII wieku. Obok zupełnego braku poczucia piękności form ludzkich widać tu gust nader wyrobiony w arabeskach. Licznie wyszłe z Irlandyi szkoły propagandy chrześcijańskiej rozpowszechniły także owo upodobanie w malarstwie miniaturowém, którego wpływ widoczny zwłaszcza w rękopismach w Sanct-Gallen, oraz w miniaturach w Bawaryi i w Czechach aż do XI wieku. Później ukazuje się wpływ miniatur byzantyńskich, wyrobionych już w wiekach IX i X w rękopismach zachodnich. Bliższe szczegóły podaje Rive, w swoim *Essai sur l'art de vérifier l'âge des miniatures peintes dans les manuscrits* (Paryż, 1782 r.). W ogóle malowanie miniatur było zatrudnieniem mnichów, których nazywano *illuminatorami* albo *miniatorami*, ponieważ zwykle kładli także nadpisy na rozdziałach i głoski początkowe, najczęściej czerwoną farbą *minium;* inni nazwę miniatury wywodzą od *pictura minuta*, t. j. malowidło zdrobniałe. Najświetniejszą epoką miniatur był bez wątpienia wiek XV, gdy zajmowali się niemi najlepsi malarze niderlandzcy i wyborni włoscy; podupadły zaś po wynalezieniu druku i papieru ze szmat, kiedy miejsce obrazów w rękopismach zajęły drzewo-i miedzioryty. Dopiero w XVIII wieku miniaturzyści zawładnęli znów przeważnie potretami; do najcelniejszych w nowszych czasach należą: Mengs, Chodowiecki, Füger, Westerman i Shelly, sir W. Newton, W. Rvoth, W. C. Ross, Lizińska de Mirbel, Jan Möller w Kopenhadze, Edward de la Tour, miniaturzysta króla belgijskiego; u nas Olexiński, Marszałkiewicz, Adolf Piwarski i Sachowicz. *F. H. L.*

Miniery (z francuzkiego *mineur*), wojskowi użyci do uskuteczniania robot ziemnych połączonych z podłożeniem min lub też przykopów, uskutecznianych dla zaczepnego lub odpornego działania w twierdzach, nazywają się minierami; należą więc oni do służby inżenierskiej wojskowej

Minimi, zakon od ś. Franciszka z Pauli (ob.) założony, potwierdzony przez Syxtusa IV papieża r. 1473 a przez Iulijusza II r. 1507. Oprócz zwyczajnych zakonnikom trzech ślubów, czynią czwarty nieustannego postu. Generał zakonu tego zowie się *Generalis corrector*, a przełożony każdego klasztoru *Corrector*. Są także i zakonnice tejże reguły, przełożona klasztoru zwała się *mater correctrix* *L. R.*

Minimum, ob. *Maximum.*

Minister, właściwie każdy pomocnik do wykonania jakiej pracy lub przedsięwzięcia, w ściślejszém znaczeniu urzędnik państwa, będący głównym doradzcą panującego i mający sobie poruczony kierunek pewnym wydziałem interessów publicznych. Są wszakże i *ministrowie bez portfelu*, którzy oddzielnego wydziału swojego nie posiadają. *Ministrem pełnomocnym* nazywa się agent dyplomatyczny, znaczeniem swoim idący bezpośrednio po ambasadorze. *Ministrami* zwano u nas także duchownych przy zborach protestanckich. W Kościele katolickim po dziś dzień przeor ks. maturynów, podprzełożony w każdym klasztorze jezuickim, oraz generał franciszkański nazywa się ministrem. *F. H. L.* — W dawnej rzeczypospolitej polskiej byli następujący ministrowie, zwani ministrami senatorskiego stanu: marszałek wielki koronny, marszałek wielki litewski, hetman wielki koronny, hetman wielki litewski, kanclerz wielki koronny, kanclerz wielki litewski, podkanclerzy koronny, podkanclerzy litewski, podskarbi wielki koronny, podskarbi wielki litewski, marszałek nadworny koronny, marszałek nadworny litewski, hetman polny koronny, hetman polny litewski. Zasiadali oni w senacie po kasztelanach więk-

szych czyli krzesłowych, na mocy konstytucyi sejmu r. 1678. Niegdyś jedna osoba dwa ministeryja razem posiadać mogła, jako to: Jan Zamojski był razem kanclerzem i hetmanem, Jan Sobieski marszałkiem i hetmanem; ale konstytucyja późniejsza, nietylko dwóch ministeryjów jednej osobie nie pozwoliła, ale nawet w jednejże familii dwom ministeryjom nie dała miejsca. Mogli zaś prawnie ministrowie być starostami grodowemi w jakiemkolwiek województwie, a nawet generał-starostami Wielkopolski. — Po ustanowieniu królestwa Polskiego r. 1815, było pięciu ministrów prezydujących w komissyjach rządowych: wyznań religijnych i oświecenia publicznego, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i policyi, wojny, przychodów i skarbu, oraz minister sekretarz stanu. Obecnie jest tylko jeden minister sekretarz stanu przy osobie monarchy. Nazwę ministrów w komissyjach rządowych zastąpił tytuł dyrektorów głównych.

Ministrantura, porządek służenia do Mszy świętej w języku łacińskim, zwykle zamieszczany w elementarzach katolickich.

Miniszewski (Józef Alexander), powieściopisarz, urodził się w 1823 r., nauki pobierał w gimnazyjum w Warszawie, po ukończeniu których, zaczął pisać powieści historyczne, drukowane p. t.: *Jan Pieniążek* (Warszawa, 1843, w 3 tomach); *Jadźwingowie* (tamże, 1845, w 2 tomach); lecz te nie zwróciły żadnej uwagi na autora. Potém ułożył historyją polską pod przybraném nazwiskiem *Starzy*, wydaną nakładem spółki literackiej p. t.: *Domowa zagroda, Rysy dziejów polskich w opowiadaniu powieściowém* (tamże, 1847, 2 tomy, w 8-ce), kompilacyja bez krytyki; w latach 1848 do 1851 bawił za granicą we Wrocławiu, Poznaniu i Berlinie, gdzie pisywał do czasopismów polskich i wydał jaskrawie effektowne swoje powieści p. t.: *Grzechy powszednie* (Poznań, 1850) i *Legenda o królu Lechu* (tamże, 1850), oraz w tymże duchu ułożoną bijografiję historyczną pod nazwiskiem *Starzy*, p. t.: *Stanisław Żołkiewski, obraz historyczny* (Berlin, 1851, 2 tomy, w 8-ce). Za powrotem do kraju, lat kilka mieszkał na wsi w Kaliskiem, zkąd gdy czasopisma w Warszawie poczęły się rozwijać, sprowadzony wystąpił w *Gazecie codziennej* szeregiem artykułów, p. t: *Listów Cześnikiewicza*, wydanych następnie oddzielnie w r. 1855; seryja druga, 1859, w których naśladując tok i styl staropolski, zwrócił na siebie uwagę i był z upodobaniem czytany. Obdarzony wielką łatwością i niezaprzeczonym talentem, wydał w r. 1860 kilka udolnych i pełnych dowcipu powieści, jakiemi były: *Galeryja obrazów staroszlacheckich*, *Hipoteka szczęścia małżeńskiego*, *Życie w Parafii*, w 4 tomach i w. i. Od roku 1861 do 1863 pisywał stale do *Dziennika powszechnego* felijetony noszące nazwę *Rzeczy społeczne*, w roku zaś 1862 zaczął sam redagować pismo satyryczno-polityczne p. n.: *Komunały*, którego wyszły tylko 3 numera. Miniszewski bowiem w dniu 2 Maja 1863 r. poniósł śmierć z niewiadomej ręki.

Minkiewicz (Adam), doktor teologii i filozofii, jezuita, urodził się w Wilnie 1684 r., skończywszy tamże szkoły, wstąpił do zakonu 1699 r., gdzie po odbytych naukach, został professorem i uczył w Wilnie retoryki i filozofii, rządził kollegijami w Nieświeżu i Pińsku, oraz był sekretarzem prowincyi. Umarł w Zodziszkach 1740 r. Wydał z druku historyje obrazu cudownego N. Panny Trockiej, opis koronacyi tegoż i dzieje cudów, tamże dokonanych w języku łacińskim, p. t.: 1) *Regina Regni Poloniae et M. Ducatus Lithuaniae in thaumaturga Sua cum parvo Jesu imagine ad palatini trocensis civitatis basilicam coronata* (Wilno, 1718, in fol.); 2) *Panegyricus de actu et origine imaginis B. V. Mariae Trocensis* (tamże, 1718, w 4-ce); 3) *Sollenitas Coronationis imaginis thaum. B. V. M. trocensis* (tamże, 1719 r., w 4-ce).

Mińkowce, miasteczko w gubernii Podolskiej nad rzeką Uszycą, w pięknem położeniu na płaszczyznie wyniosłej, otoczone górami, przedtém wieś dziedziczna rodziny Stanisławskich, z których Adam Stanisławski wyniósł ją na miasto, oraz wałami i fosami obwarował. Władysław IV świeżo założonemu miastu, przywilejem wydanym w r. 1637 nadał prawo magdeburgskie, ustanowił jarmarki i wyznaczył targi co piątek; w późniejszych latach przechodząc z rąk do rąk, majętność ta należała w r. 1778 do hrabiów Tarłów, a w r. 1794 była własnością Sciborów Marchockich, pomiędzy którymi w naszych czasach wsławił się tu dziwactwami i urządzeniem państwa Minkowieckiego Marchocki Ignacy (ob.). *F. M. S.*

Minnezyngiery (*Minnesänger* albo *Minnesinger*), tak nazywali się liczni poeci niemieccy w wiekach XII i XIII, znani także pod nazwą *poetów szwabskich;* w Szwabii bowiem kwitli najbardziej za Hohenstaufenów. W ściślejszém znaczeniu Minnezyngier znaczy poetę erotycznego (*Minne* miłość i *Sänger* śpiewak). Minnezyngiery byli szlachtą, których zajmowały zarówno roboty wojenne, jak obowiązki religijne i rozkosze miłosne; żyli i śpiewali na dworach książąt niemieckich, którzy, jak mianowicie cesarz Fryderyk II, arcyksiążę austryjacki Leopold, Ładysław król czeski, Henryk książę wrocławski, Henryk książę Anhalt, Hermann hrabia Turyngii i inni, opiekowali się poezyją i w ogóle sztukami pięknemi. Częstokroć też minnezyngiery, na wzór trubadurów, wyprawiali turnieje literackie, w których nagrodą były dary panujących, albo łaska szlachetnej jakiej damy. *F. H. L.*

Minocki (Franciszek), doktor obojga praw, professor akademii krakowskiej, proboszcz kollegijaty ww. ss. w Krakowie, kurat modlinicki, następnie asessor konsystorza generalnego poznańskiego tejże dyjecezyi, cenzor ksiąg i egzaminator synodalny, notaryjusz apostolski, oraz rektor akademii poznańskiej. Umarł w Poznaniu 1799 r. Z daru jego biblijoteka akademii jagiellońskiej, otrzymała 214 dzieł, po większej części pisanych przez jej professorów. Sam zaś wydał pomiędzy innemi następne dzieła: 1) *Terminum juris canonico civilis interpretatio secundum ordinem alphabeticum* (Poznań, 1773, w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1775, w 8-ce); 2) *Dissertatio juridica de tutoribus et curatoribus* (Kraków, 1766, w 4-ce): 3) *Dissertatio canonico civilis de crimine laese majestatis* (Poznań, 1775, w 4-ce). *F. M. S.*

Minog (*Petromyzon* L.). Rodzaj w gromadzie ryb, należący do działu komoroskrzelnych *Marchipobranchii* Bon. 1837, a następnie J. Müll. odpowiadającego chrząstkowatym, okrągłoustym *Cyclostomi* Dumer, 1807 i J. Cuviera. Minogi w ogólnym kształcie do robaka niejako podobne, mają ciało bardzo przedłużone, obłe, skórą nagą szczurowatą pokryte; płetw parzystych zupełnie pozbawione, płetwy nieparzyste płatkowate o promieniach zaledwie dostrzegalnych, ogonową, dwie grzbietowych i podogonową. Szkielet ich wcale nie skostniały, stos kręgowy w postaci jednociągłej, chrząstkowo galerowatej struny grzbietowej, wskazującej niewątpliwie ich do zwierząt kręgowych należenie. Różnią się minogi od zwykłych ryb skrzelami pod skórą ukrytemi i otwierającemi się na zewnątrz siedmioma po każdym boku ciała leżącemi otworami, wewnątrz są poprzedzielane przeponami na tyleż osobnych komór. Usta szczęki pozbawione, tworzą okrągły lub półokrągły, mięsistą wargą okolony, zawsze otwarty smoczek do przysysania się do przedmiotów podwodnych przeznaczony, przyczém język działa jak tłok pompy. Zęby w tak urządzonej paszczy są rogowe, jeden z nich powyżej otworu pokarmowego, inne pod nim łukiem ustawione, język jest również ząbkami opatrzony.

Otwór nozdrzy jest pojedynczy, na środku nosa bez komunikacyi z wnętrzem gęby. Przewód pokarmowy nader krótki, prawie prosto przez długość jamy brzuchowej przebiegający, bez wyraźnego na żołądek rozszerzenia. Pęcherza pławnego nie ma. W rodzaju minoga liczą się trzy dobrze odróżnione gatunki: M. morski (*P. marinus* L.), M. rzeczny (*P. fluviatilis* L.), M. strumieniowy (*P. Planeri* Bl.). Minog morski dorasta wielkości nie wielkiego węgorza; śniado marmurkowany na tle płowo oliwkowém grzbietu i boków, pod brzuchem biały; płetwy grzbietowe są wyraźnym od siebie odstępem rozdzielone. Cechę najważniejszą stanowią zęby; w wyższej części smoczka po środku stoi ząb jeden, duży dwuwierzchołkowy, po obu jego stronach zębów mniejszych lecz również dwuwierzchołkowych po 4; dolnej niejako szczęce odpowiada łuk chrząstkowy, na którym ustawionych jest rzędem 7 do 8 zębów jednowierzchołkowych ostrokończystych; te zęby większe otoczone są licznemi drobnemi bliżej obwodu smoczka umieszczonemi. Minog morski żyje w morzach północnych, jest i w Bałtyku, na wiosnę wstępuje często w ujścia rzek, lecz znajdowanym bywa pojedynczo, jest bowiem raczej rybą błędną niż w ścisłém znaczeniu wędrowną; niekiedy zapuszcza się w rzeki dość wysoko, w Wiśle według zapewnienia rybaków nawet pod Warszawą ma się niekiedy pojawiać. Mięso jego jest nader ze smaku cenione. Minog rzeczny pomimo gatunkowej swej nazwy, jest raczej rybą morską, peryjodycznie w rzeki wchodzącą, niezbyt daleko wszakże w nie zapuszczającą się, na dolnych częściach rzek poławia się w późnej jesieni, gdy wraca do morza. Od poprzedniego znacznie mniejszy, zaledwie $1\frac{1}{2}$ stopy długości dorasta. W ubarwieniu odmienny, wierzch ciała ma jednostajnie oliwkowy, spód ciała srebrzysto biały. Płetwy grzbietowe zwykle są rozdzielone wyraźnym odstępem. Zęby w wyższej części smoczka 2, szerokim odstępem od siebie oddalone, w dolnej łuk siedmioma wysokiemi i spiczastemi zębami opatrzony. Stanowi znaczny przedmiot handlu, poławia się bowiem obficie. Minog strumieniowy, do poprzedniego z ubarwienia podobny, różni się od niego mniejszym wzrostem (7 — 12 cali długości), płetwami grzbietowemi zwykle zbliżonemi. Zęby górne są podobnie jak u powyższego szerokim wykrojeniem rozdzielone, dalsze siedm są niskie i tępe, wyglądają jakby karbiki na unoszącym je łuku; ta ostatnia różnica do rozeznania tego gatunku jest najważniejsza. Drugą stanowczą różnicą jest miejsce pobytu. M. strumieniowy żyje osiadło w rzekach i rzeczkach, u nas na przestrzeni całego kraju tu i owdzie się zdarza. Na pokarm nigdzie nie jest używany. Gatunek ten przedstawia jedyny w gromadzie ryb przykład powolnego i stopniowego wykształcenia się czyli odbywania przemian. Larwa jego zupełnie bezzębna, ma tylko górną wargę ust wykształconą i dla tego przysysać się nie może, oczu w początkach wcale u niej z pod skóry nie widać, stopniowo stają się one coraz bardziej widoczne, otwory skrzelowe umieszczone są w głębokiej brózdzie, skóra na ciele nie ma srebrzystego połysku; są to wielkie różnice, które tę postać zwaną u nas ślepica, od dojrzałego Minoga na rzut oka rozeznać dają. Lineusz ślepicę za osobny poczytał gatunek i dał mu nazwę *P. branchialis*, Dumeril utworzył dla niego osobny rodzaj *Ammocoetes*, dopiero spostrzeżenia A. Müllera wykazały, że to jest postać przechodowa, larwa minoga strumieniowego. W skutku wyjaśnienia tej kwestyi, rodzaj *Ammocoetes* wykreślonym zostaje z listy rodzajów, gatunek Linneuszowski *P. branchialis*, włącza się do *P. Planeri* Bl. jako jego larwa. *A. W.*

Minor, herbu Półkozic, z domu Ligęzów. W krakowskiem województwie

Ligęzie, urodziło się dwóch synów bliźniąt, podobnych zupełnie do siebie. Dano im jedno imię Jan, a dla różnicy starszy otrzymał przydomek *Major*, młodszy *Minor*. Jan Minor miał 18 synów, z których pięciu pod Obertynem w sławnem zwycięztwie Jana Tarnowskiego nad Wołoszą poległo. Z pozostałych Sebastyjan tak wielkiej był siły, że podkowy łamał, powrozy jak nici zrywał. Pod Byczyną w boju świetnie się odznaczył. Z tego rodu Tobijasz sławny pułkownik, zwycięzca Tatarów, walczył następnie pod Walensteinem w Niemczech. Król Władysław IV wysyłał go w poselstwie do Ferdynanda cesarza. Pod Zbarażem, ramieniem i radą niemałe oddał usługi Rzeczypospolitej. *K. Wł. W.*

Minor czyli *Moll*, w muzyce tonacyja (ob.) miękka, której nazwa Moll powstała w następujący sposób. Następujący po tonie *A* stopień, nazywano *b fa* jeśli był pół-tonem; *b mi*, jeśli całym tonem i naznaczano *b fa* (dzisiejsze *b*), *b rotundum* czyli *b molle*, zaś *b mi* (dzisiejsze *h*) mianem ♮ *quadratum*. Ztąd też śpiew poruszający się w szeregu tonów zawierającym w sobie *b molle*, przezwano *cantus mollis*; jeśli zaś szedł śpiew w szeregu obejmującym ♮ *quadratum*, przezwano go *cantus durus*. Wszelako nazwa *b molle* nie ma pochodzić od wyrazu *mollis*, ale od *mobilitas*, dla tego, że jakoby odmieniła ono *b durum*, (nasze *h*) przerabiając je w *b molle*. Do dziś dnia Francuzi zachowali jeszcze to pochodzenie, stosując wyrażenie *b moll* do każdego tonu obniżonego za pomocą *b* o półtonu, a zatém o tyleż zmienionego. I tak, mówią oni *mi* zamiast tonu *e*, a zaś *mi b moll* zamiast *es*, bez oznaczenia przez to tonacyi miękkiej. Tonacyję twardą i miękką (majorową i minorową) oznaczają cechami, które tonacyjom tym nadaje tercyja duża lub mała; i tak: tonacyję *es-dur* nazywają *mi b moll tierce majeur;* tonacyję *es-moll* nazywają *mi b moll tierce mineur*. Według tego, tonacyja miękka byłaby tonacyją powstałą z tonacyi twardej za pomocą odmiany tejże *(per mobilitatem)*. Cechą tej tonacyi jest chmurność i smutek, które wedle powszechnego mniemania nadaje jej użycie małej tercyi. Cecha ta w zupełném ją stawia przeciwieństwie do tonacyi twardej (ob. *Dur* i *Tercyja*).

Minorat, prawo najmłodszego z braci, do dziedzictwa po ojcu. W Polsce (pisze J. Moraczewski, *Starożytności polskie)* dobra szlacheckie, a szczególniej takie, od których familija brała nazwisko, szły daleko częściej w ręce najmłodszego, aniżeli najstarszego syna. Pochodziło to już najprzód ztąd, że rodzice, kiedy między dziećmi czynią różnicę, pospolicie młodsze bardziej kochają niżeli starsze i wyznaczali im dobra najulubieńsze, t. j. dobra, z których ród brał nazwisko. Drugą przyczyną było to, że według obyczaju i prawa Średnich Wieków, najstarszy brat dzielił majątek na schedy, a najmłodszy wybierał. U ludu tak polskiego jak i litewskiego i na Rusi polskiej, syn najmłodszy brał chałupę, grunt i woły, a tylko reszta szła na podział. Pochodziło to ztąd, że chłopi żenili się wcześnie zwykle, pierwsi więc synowie dorastali, kiedy ojciec był jeszcze w silnym wieku; opuszczali zatém dom, w którym nie mieli zajęcia, syn zaś najmłodszy dorastał, kiedy już ojcu trzeba było albo mieć wyręczyciela, albo przynajmniej o nim pomyśleć, ztąd najmłodszy zostawał w domu, był żywicielem starych rodziców i dla tego obyczaj nadał mu przywilej. Dotychczas u ludu ukraińskiego, minorat zachował się w całej mocy; sadyba ojcowska, zostaje zawsze dla najmłodszego syna, wedle przysłowia powszechnego i formuły niejako prawej: *Menszomu, batkiwszczyna* t. j. najmłodszemu ojcowizna. *K. Wł. W.*

Minorka, czyli **Menorca** (Balearis minor), druga i mniejsza z wysp Ba-

learskich, liczy na 12 mil kw. 35,000 mieszkańców. Równie jak Majorka górzysta, mnóstwo ma zatok i przystani, kilka przylądków, mniej wszelako jest urodzajną i nawodnioną niż tamta; płody jej są też same, jako to: wino, miód, kapary, ryby, muły, owce, świnie i dorodne krowy. Handel bardziej był ożywiony i za czasów angielskich niż obecnie jest za hiszpańskich; rolnictwo wielce zaniedbane. Główne środki utrzymania dają rybołówstwo i hodowla bydła. Warowne w stronie południowo-wschodniej położone miasto główne Puerto-Mahon (Portus Magonis), ma 12,500 mieszkańców, dobry port trzema broniony fortami, dużą katedrę, arsenał, dom kwarantanny i znakomity połów ostryg. Dawniejsze miasto stołeczne Ciudadela, na wybrzeżu północno-zachodniem (u starożytnych Jamna), po dziś dzień jeszcze rezydencyja biskupa, ma dobry port i 7,500 mieszkańców. W bliskości znajduje się jaskinia stalaktytowa Cova-Perella. Posiadanie tej wyspy ważnem jest dla handlu na morzu Śródziemnem; i dla tego w czasie wojny o sukcessyję hiszpańską roku 1708 zajęli ją Anglicy niby w imieniu Karola III i byli jej panami aż do roku 1756, w którym zdobytą została przez Francuzów, a angielski admirał Byng na odsiecz jej wysłany, za cofnięcie się przed słabszym nieprzyjacielem, na śmierć skazany. W r. 1763 wróciła pod rządy Anglii. Zdobyta znów w r. 1782 przez połączenie siły francuzko-hiszpańskiej, odstąpioną została Hiszpanii w r. 1783, powtórnie wziętą przez Anglików r. 1798 i powtórnie Hiszpanii oddaną r. 1802 w skutek pokoju zawartego w Amiens.

Minoryci, ob. *Franciszkanie.*

Minos, jest nazwa dwóch prawodawców. Podania o nich tak dalece są poplątane, że niepodobna prawie dociec, ile z nich do dziejów, a ile do mytu należy. — **Minos I,** król Krety, był synem Zeusa i Europy, ojcem Ariadny, bratem Radamantysa i Sarpedona i został po śmierci razem z Radamantysem sędzią świata podziemnego. — **Minos II,** również król Krety, wnuk poprzedzającego, syn Lykastesa i Idy, mąż Pazyfai, wedle innych Kretei, ojciec Androgeosa, Deukaliona II, Glaukosa, Katreusa, Akalli, Fedry i Xenodyki, miał być uśmiertnionym przez króla Kokalusa, w czasie, gdy ścigał Dedalosa w Sycylii. Podanie mówi, że dziewięć lat panował nad Kretą. Przypisują mu ogłoszenie sławnego prawa Minockiego, w którém miał go wyćwiczyć sam Zeus. Miał także pierwszą znakomitszą utworzyć marynarkę. Alexandryjskie dopiero podania robią zeń okrutnika. Homer i Hezyod jednego tylko znają Minosa, panującego w Knossos, syna i przyjaciela Zeusowego.

Minotauros, t. j. byk czyli tur Minosa, miał wedle podania być synem Pazyfai i byka i był w połowie człowiekiem w połowie bykiem, czy też człowiekiem z byczą głową. Uwięził go w knossyjskim labiryncie Minos i tam go karmił młodzieńcami i dziewicami, które Ateny corocznie mu w dani musiały składać, dopóki Tezeusz z pomocą Ariadny nie zabili potworu i nie uwolnili przeto Aten od daniny. O znaczeniu tej baśni wielorako się rozpisywano; większość uczonych twierdzi, że Minotaura uważać należy za symbol fenickiego bożka słońca.

Mińsk, miasto prywatne stołeczne powiatu Stanisławowskiego w gubernii Warszawskiej, położone w dole, z dwóch stron, to jest od wschodu i zachodu wzgórzystemi gruntami otoczonem, nad małą rzeczką Wiśniówką i strumykiem ze zdroju zwanym Srebrnym z której formuje się duży staw, przy trakcie pierwszego rzędu Brzesko-Litewskim, od Kałuszyna wiorst 16, od Stanisławowa wiorst 14 odległe. Gniazdo starożytnej rodziny mazowieckiej Mińskich herbu Prus, których przodkowie pisali się z Gościeszyć czy z Go-

ścieńczyc, z tych Jan otrzymał od Jana Starszego, księcia mazowieckiego, przywilej około roku **1420** na zamienienie wsi dziedzicznej *Mensko* w powiecie Czerskim leżącej na miasto. Konrad, Kazimierz, Bolesław i Jan książęta mazowieccy na prośbę Scibora biskupa płockiego, Jakóba, kasztelana warszawskiego i Alexego z Gościeńczyc braci rodzonych, potwierdzając erekcyję **1468** roku, obdarzyli miasto nadto prawem chełmińskiém, ustanowili targi tygodniowe, trzy jarmarki do roku, pozwolili mieszczanom mieć łaźnię wolną od opłaty książęcej, pod warunkiem iż dziedzice z rodziną i ich potomstwo raz na tydzień mogą się kąpać bezpłatnie. Wspomnieni bracia pisząc się z Mińska, stali się odtąd szczepem rodziny Mińskich. Następnie miasto było własnością znakomitego rodu Rudzieńskich, potém Borzęckich, a teraz należy do hr. Karola Jezierskiego. Pierwotni fundatorowie Mińska założyli tu w r. **1422** kościół parafijalny drewniany, na którego miejscu w XVI wieku wznieśli Mińscy murowany do dziś istniejący. Na początku XVII wieku kościół ten pogorzał i w czasie wizyty biskupa Goślickiego w r. **1603** jeszcze nie był całkiem naprawiony. Zawierał w sobie trzy kaplice i kaplicę Mińskich, którą założył Stanisław Miński, wojewoda łęczycki, mające piękne i starożytne obrazy, mianowicie zasługiwał na uwagę znawców obraz Wniebowzięcia Najświętszej Panny Maryi z Włoch sprowadzony, druga kaplica Aryńków, starożytnej rodziny mazowieckiej, miała także piękne dawne obrazy, nareszcie kaplica Wolskich założona w r. **1548** przez Mikołaja Wolskiego, kasztelana sochaczewskiego, pod tytułem Bożego Ciała, który ustanowił i uposażył przy niej mansyjonarzy. Kościół ten wyrestaurował w r. **1629** z przepychem Prokop Kostecki, kanonik warszawski, proboszcz miński, a poświęcił Stanisław Starczewski, suffragan i opat płocki. Prócz bractw rzemieślniczych, które osobne ołtarze w tym kościele miały, były jeszcze w nim bractwa duchowne, to jest literackie, Bożego Ciała i różańcowe. Uposażenie zaś tego od r. **1603**, stanowi dotąd wieś Targówka. Prócz kościoła parafijalnego były jeszcze w Mińsku: kaplica drewniana i kościół szpitalny pod tytułem Ś. Ducha, dziś nie istniejące. Była szkoła filijana akademii, w której wykładano wyższe nauki i szpital założony i dobrze uposażony przez Annę Mińską w r. **1557**. Dziś Mińsk liczy ogólnej ludności **1,338** głów, pomiędzy temi jest chrześcijan **646**, starozakonnych **692**, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł, małego handlu i wyrobku. Domów murowanych ma **5**, drewnianych **120**; kościół parafijalny murowany, takiż starożytny pałac dziedziców i dom pocztowy, szlachtuz i szopa na wagę, wszystko ubezpieczone na summę rsr. **57,970**. Władze rządowe mieszczą się: bióro powiatu, sąd okręgu Siennickiego, kassa powiatowa, naczelnicy żandarmeryi, etapu i razem inwalidów, magistrat, stacyja pocztowa, szkoła elementarna i apteka. Cechów rzemieślniczych znajduje się **9**, to jest: bednarski, garncarski, krawiecki, mularski, ślusarski, stolarski, stelmachów, szewcki i zgromadzenie felczerskie; targi odbywają się co tydzień, a jarmarków jest dwa do roku. ***F. M. S.***

Mińsk, miasto rządowe gubernijalne na Litwie, niegdyś stolica udzielnych książąt, później województwa, dziś osobnej gubernii, w otwartém i pięknem położeniu nad rzeką Świsłoczą, gród wielce starożytny. Przed chrześcijaństwem należał do ziemi Krywiczów czyli Krywców, następnie do księstwa Połockiego, a potém wcielony został do Litwy. Za czasów udzielnych książąt połocko-mińskich, był widownią staczanych bojów pomiędzy potomkami Włodzimierza Wielkiego, którzy jako pochodzący ze starszej linii, roszcząc prawa do zwierzchniego panowania nad Kijowem, ściągali na swoje posiadłości czę-

ste wojny, trwające aż do wygaśnięcia tego rodu. W epoce tej Mińsk sześć razy zalał się krwią i wytrzymał sześć oblężeń, dwa razy zaś splondrowali go Tatarowie. Tu zaszły pamiętne bitwy pomiędzy Wszesławem księciem połockim a synami Jarosława kijowskiego w r. 1067, Włodzimierzem Monomachem kijowskim a Hlebem księciem mińskim w r. 1084 i 1115. W następnych latach powtarzały się tu często bratobójcze wojny, których ofiarą padały ziemie i miasta, i w skutek których upadła dynastyja książąt połocko-mińskich, blisko półtora wieku panująca na swojej macierzystej dzielnicy. W r. 1129, Mścisław syn Monomacha, oddał Mińsk z całém księstwem synowi swemu Izasławowi, kiedy zaś ten wstąpił na tron kijowski, władali Mińskiem wróceni do swej posiadłości potomkowie Hleba: Rościsław, Wołodar i Wszesław. Miasto było już wtedy obronne, gdyż w czasie oblężenia 1146 r. wojsko Rogwołoda przez sześć tygodni napróżno go zdobywało. Przy ujściu bowiem Niesuiki do Świsłoczy, wznosił się warowny chociaż drewniany zamek, zwany wyższy, którego wały i przekopy dotąd są widoczne. Wyżej wspomniani książęta, panowali tu nieprzerwanie aż do wygaśnięcia całego rodu, pomimo iż kiedy Litwini coraz bardziej najazdami swemi dawali się poznać północnej Słowiańszczyznie, Mińsk w r. 1195 musiał uledz ich potędze i zaczął hołdować Mingajle książęciu tego narodu. Przed rokiem 1220 Mińsk należał do posiadłości Erdziwiłła, księcia litewskiego, synowca Mendoga. W roku zaś 1235 Ryngold wielki książę litewski, ostatecznie całą dzisiejszą Czarną i Białą Ruś wcielił do swego państwa. Głośna bitwa jaką wygrał w tymże roku pod Mohylną o kilka mil od Mińska nad Świętosławem kijowskim, Dymitrem druckim i Lwem włodzimierskim, sprzymierzonemi naprzeciw jego groźnej potęgi książętami ruskiemi, stanowczo go uczyniła tych miejsc panem. Z tychże czasów i podobnie stanowczego znaczenia, jest bitwa stoczona przezeń w następnym 1236 r. pod miasteczkiem Kamieniem nieopodal Mińska, nad Pokowiczanami i sprzymierzonemi z niemi rycerzami inflantskiemi, gdzie poległ stary mistrz tych ostatnich Wolkwin. Odtąd Mińsk uległszy wspólnemu z okolicznemi miastami i księstwy losowi, począł stanowić nieodłączną cząstkę ogromnych posiadłości litewskich. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiej należał do dyjecezyi wileńskiej. Pierwszy kościół parafijalny stanął około roku 1390, a we dwa lata potém, rządził niém wraz z całą Litwą, wielki książę Witold za pośrednictwem swoich namiestników, ustanowionych po znaczniejszych prowincyjach i miastach. Kazimierz Jagiellończyk w głównym swym przywileju dla miast litewskich z roku 1441 w Brześciu wydanym, pomieścił także Mińsk, który tym sposobem poraz pierwszy otrzymał pewien rodzaj swobód municypalnych. Alexander Jagiellończyk przywilejem 1496 r. nadał miastu prawo magdeburgskie, a żona jego Helena opiekując się prawosławném wyznaniem, uposażyła hojnie klasztor bazylijanów, tuż pod miastem na wyniosłej górze zbudowanym. Najazd Tatarów w r. 1505, spalenie miasta prócz zamku, którego dobyć nie mogli, i wniesiona przez nich morowa zaraza, przerwały wzrost Mińska. Jeszcze się nie pospieszyli odbudować zupełnie mieszkańcy, a już Michał Gliński w r. 1508 przystąpił do zdobycia go. Odegnany od szturmu, nie zaniedbał oblężenia, dopiero kiedy się dowiedział o zbliżającej się odsieczy, odstąpił od miasta. Nadciągnąwszy Zygmunt I, bawił tu przez czas niejakiś i przegląd wojska odbywał. W bojach pomiędzy tym monarchą a Bazylem Iwanowiczem wielkim księciem Moskiewskim, jako położony na głównej drodze z Polski do Rossyi wiodącej, był świadkiem częstych potyczek. Pomimo to rozwijał się sporo i powiększał

znacznie, jak o tém przekonywają dokumenta przytoczone przez Syrokomlę: (*Gazeta warsz.*, **1854** r., n. **146**), tak dalece, iż w ciągu lat od **1513** do **1529** powiększył się o pięć razy w znaczenie i ludność. Zygmunt August potwierdzając prawo magdeburgskie r. **1552**, rozszerzył jego swobody, pomnożył dochód i nadał jarmarki. Handel nabrał wielkiego znaczenia pośrednicząc w zamianach różnych płodów i towarów między Moskwą a Wilnem. W Grudniu **1564** r. odbył się tu zjazd panów rad wielkiego księstwa Litewskiego, dla obmyślenia środków obrony przeciwko wypadkom wojny. Na sejmie lubelskim **1569** r. Mińsk wyniesiony na stolicę osobnego województwa, wśród powszechnej pomyślności wewnętrznej wzrósł w większe jeszcze znaczenie. Wyznawcy helweckich zasad religijnych za orędownictwem przedniejszej szlachty, ufundowali tu kościół i pastora ustanowili; nawzajem katolicy usiłowali podnosić skromny dotąd stan parafijalnej świątyni, która na większy zasiłek otrzymała **1590** r. z legatu książąt Druckich Horskich nadającego jej ziemię i poddanych. Zygmunt III, bacząc, że miasto leżami i exakcyjami żołnierskiemi uciemiężone, potrzebowało prędkiego ratunku, przywilejem r. **1606**, pomnożył prawa mieszczan co do handlu zewnętrznego, zabraniając przybylcom przedawać towary w mieście szczegółowie. Wtenczas także zbudowany od mieszczan młyn o **2** kołach na rzece Świsłoczy nadany został wiecznością miastu. Nie wiele to jednak pomogło i stan Mińska pogorszał się widocznie, a miasto bez wojny, bez nieprzyjaciół zewnętrznych, jedynie zwolnieniem sprężyn rządowych utracać zaczęło dawną pomyślność, do której w przeciągu jednego wieku szybkim krokiem przyszło. Wzrastała jednak ludność i ruch nie ustawał; zaczęły bowiem wzrastać w duchu tego wieku, wprowadzone zgromadzenia zakonne. Bernardynów, fundatorem był Jan Kęsowski, starosta krasnosielski, który im **1628** r. plac darował i kościół z klasztorem z drzewa wybudował. Wojciech Sielawa, kanonik wileński, osadził **1633** r. benedyktynki, przy ulicy Zborowej, wybudowawszy kościół i klasztor; Alexander Słuszka wojewoda trocki wymurował w r. **1642** bernardynkom takież. Do fundacyi dominikanów pewna pamiątka tradycyjna jest przywiązana; plac nadany im był około r. **1615** przez Piotra Tyszkiewicza, starostę mińskiego, ale wojsko powracając z ówczesnej wojny, przyczyniło się znacznie do tej fundacyi, i uchwaliwszy opłatę od każdego konia kopytkowém zwaną, złożyło potrzebną summę na koszta wzniesienia świątyni. Pamięć tego uczynku pozostała w herbach dowódzców umieszczonych pod gzemsami wewnątrz kościoła. Metropolita Antoni Sielawa sprowadził tu około r. **1645** bazylijanki, którym kościół S. Ducha oddał. Katarzyna Sapieżanka przełożona zgromadzenia, pomnożyła fundusz klasztoru zapisem **100,000** złp. W pośród takiego wzrostu miasta, nastąpiła nań straszliwa katastrofa, gdyż podczas wojny **1655** r., Tatarzy miasto zrabowali, wielką część mieszkańców wycieli i w połowie je spalili. Zgorzał wtedy drugi zamek murowany, zwany dolnym, wzniesiony w końcu XVI wieku, który połączony był z wyższym, parkanami i ziemnemi szańcami. Po tej klęsce nastąpiło powietrze, które do ostatka mieszkańców zgnębiło. Zaledwo z gruzów powstające miasto, oglądał Jan Kazimierz roku **1664**, wracając z wyprawy zadnieprskiej. Hieronim Sanguszko, biskup smoleński, kupiwszy kamienicę w wysokim rynku, przeznaczył ją **1657** r. dla jezuitów na klasztor i kościół, prócz innych darów; dopiero wszakże w r. **1682**, za pomnożeniem funduszu przez Cypryjana Brzostowskiego, wojewodę trockiego, zaczęli jezuici urządzać swój klasztor i otworzyli szkołę, w której wykładali retorykę, poezyją i grammatykę. Hojniej jeszcze opatrzył ich w ro-

ku 1683 Marcyjan Ogiński kanclerz wielki litewski, nadając im dobra Upierewicze; kościół murować poczęto dopiero 1700 r. Franciszkanie w r. 1676 od Teodora Wańkowicza wprowadzeni; benedyktynów fundowała r. 1700 Steckiewiczowa, chorążyna mińska. Bonifratrów wprowadził tegoż roku Teodor Wańkowicz stolnik i podstarosta miński, wymurowawszy im kościół. Tak wielkie mnożenie się zakonnych zgromadzeń przerwane zostało wojną szwedzką. Roku 1701 Sasi przechodzili przez miasto i mieszkańcy wiele przez ich pobyt ucierpieli; wracające 1706 r. wojska rossyjskie, stały w Mińsku przez kilka miesięcy i sam Piotr Wielki z licznym orszakiem bawił tu czas niejaki. Wybuchła potém zaraza, wiele ludzi w mieście sprzątnęła. Po wyjściu głównego oddziału rossyjskiego pozostała załoga, dowiedziawszy się o następowaniu Szwedów, zapaliła magazyn wojskowy, ztąd wszczęty pożar strawił wiele kamienic i domów. Tymczasem wpadli do miasta Wołochowie, w służbie szwedzkiej zostający, i złupili mieszczan, a po ich ustąpieniu wrócili Tatarzy i całe miasto z klasztorem srodze zrabowali. Za nadejściem Szwedów nastąpiły ogromne kontrybucyje, które do reszty mieszkańców do nędzy przyprowadziły. Na mocy ustawy sejmowej r. 1699, trybunał główny litewski odbywający się przedtém w Wilnie, przeniesiony został na 20 Niedziel do Mińska, co nie mało pomnożyło odbyt i ludność w tém mieście, wreszcie trzy jeszcze fundacyje duchowne powiększyły liczbę klasztorów tutejszych. I tak Rochitów fundowali Szyszkowie 1752 r., Karmelici byli sprowadzeni około roku 1703 przez Wańkowiczów, ustalenie atoli swego zgromadzenia winni Michałowi Wołodkowiczowi, staroście mińskiemu, który im r. 1763 kościół wymurował. Maryjawitek założycielką była Kunegunda z Matuszewiczów Ruszczycowa, starościna porajska w r. 1771. Mińsk w r. 1775 poniósł znaczną stratę w ludności i ruchu, który go dotąd ożywiał z powodu przeniesienia kancellaryi ruskiej trybunału, ztąd i z Nowogrodka do Grodna. Zamek zniszczony kilkakrotnie, zgorzał ostatecznie 1778 r. i odtąd naprawa jego zaniechaną została. Po skassowaniu jezuitów 1773 r., szkołę ich zamieniono na podwydziałową akademicką utworzoną staraniem kommissyi edukacyjnej. W r. 1793 Mińsk przyłączony został do cesarstwa Rosssyjskiego, w r. 1795 uczyniony był stolicą osobnej gubernii, w roku zaś 1798 ustanowiono tutaj dyecezyję mińską katolicką, której kościół pojezuicki przeznaczono na katedrę, a klasztor dominikański na mieszkanie biskupów. W r. 1813 zajęli Mińsk Francuzi, lecz w listopadzie tegoż roku, odebrali go Rossyjanie. Dziś jest miejscem pobytu władz administracyjnych i sądowych gubernii, stolicą arcybiskupa prawosławnego i biskupa katolickiego; mieszkańców w ogóle liczy 25,525. Domów murowanych znajduje się 352, drewnianych 1,080. Obszerny rynek zabudowany jest pięknemi gmachami, z tych znaczniejsze są: pałac gubernatorski, gimnazyjum, ratusz, sklepy, kościołów murowanych jest 8, drewniany 1, pomiędzy temi odznaczają się: katedra prawosławna przebudowana z dawnego kościoła bazylijanów i kościół parafijalny prawosławny ś. Katarzyny, założony w r. 1612, a odnowiony w r. 1795, tudzież katedra katolicka z kościoła jezuickiego przerobiona, i synagoga starozakonnych. Zakłady dobroczynne są: towarzystwo dobroczynności dam otwarte w r. 1858, które zbudowało obszerny dom przytułku dla starców i kalek, ochrona dla dzieci, szpital miejski dla chrześcijan, inny dla starozakonnych, seminaryjum prawosławne, założone w r. 1850 ze szkołą powiatową duchowną, semimaryjum rzymsko-katolickie, gimnazyjum, szkoła powiatowa i parafijalna, instytut wzorowy dla panien, szkoła dla Izraelitów, 13 prywatnych zakładów naukowych, biblijoteka

publiczna i gimnazyjalna, 3 drukarnie, 4 księgarnie, fabryk i zakładów przemysłowych 20, wyrabiających rocznie za summę rsr. 5,300, 296 sklepów. Dochód miasta wynosi 17,600 rsr. Niegdyś były tu na ś. Józef 19 Marca, potém na święty Jan głośne na całą Litwę jarmarki, zwane kontraktami, które od r. 1857 upadły. Po nad brzegami rzeki Świsłoczy rozciąga się piękny ogród. *F. M. S.*

Mińska gubernija, jedna z dzisiejszych Zachodnich gubernij cesarstwa Rossyjskiego, stanowi część tak zwanego Polesia, graniczy z gubernijami Wileńską, Grodzieńską, Wołyńską, Kijowską, Czernihowską, Mohylewską i Witebską. W IX wieku kraj Miński należał do księstwa Połockiego; miasta dzisiejszej gubernii Mińskiej miały przez czas długi swych władzców udzielnych, najprzód od wielkich książąt Kijowskich, następnie od Litewskich zależnych. Kraj ten wszedł potém do składu wielkiego księstwa Litewskiego, wraz z którym do Rzeczypospolitej Polskiej wcielony. Od roku 1793 stanowi prowincyję rossyjską; utworzona z dawnego województwa Mińskiego, z dodaniem niektórych części z pogranicznych województw Połockiego, Wileńskiego Nowogrodzkiego i Brzeskiego; posiadała ona 13 powiatów, w których już to dawne, już nowomianowane miasta, były następne: Mińsk, Wilejka, Postawy, Dokszyce, Dzisna, Borysów, Ihumeń, Bobrujsk, Mozyr, Dawidgródek, Pińsk, Nieśwież, Słuck. Następnie miasta Nieśwież, Dawidgródek, Dokszyce i Postawy, wraz ze zwinięciem ich powiatów, zostały po za etatem; natomiast do rzędu miast powiatowych wyniesiona Rzeczyca z przyłączonym do niej powiatem. W r. 1842 dwa powiaty Dziśnieński i Wilejski wcielono do gubernii Wileńskiej; w zamian za to do Mińskiej przyłączono powiat Nowogródzki, oddzielony od gubernii Grodzieńskiej. Obecnie gubernija Mińska, zajmuje powierzchni 1,563 mil kwad.; z tych ziemi uprawnej 2,820,000 dziesięcin, łąk 1,546,000, lasów 3,304,480, ziemi niezdatnej 368,337 dzies.; osady i pastwiska zajmują 138,229 dzies., co wszystko wynosi razem 8,177,046 dziesięcin. Składa się ona z 9 powiatów: Mińskiego, Borysowskiego, Ihumeńskiego, Bobrujskiego, Rzeczyckiego, Mozyrskiego, Pińskiego, Słuckiego i Nowogródzkiego. Północno-zachodnia część gubernii czyli powiat Miński, zachodnia część powiatu Borysowskiego i północna powiatu Słuckiego, przez które przechodzi główne pasmo rozdzielenia wód europejskich, przedstawia krainę falowatą, pokrytą niezbyt wyniosłemi wzgórzami, idącemi w kierunku od północy ku południo-zachodowi. Przestrzeń ta ciągnie się niedaleko granicy z guberniją Wileńską; lecz same wyniosłości w wielu miejscach całkiem prawie znikają. Otwarte błota, niewielkie pola uprawne i piaski stanowią tu wyjątki z ogólnego charakteru miejscowości. Piaski znajdują się między Kobryniem a Pińskiem; często także, pośród otwartych bagnisk ukazują się piaski w postaci obnażonych pagórków, jak np. około Lubieszowa, na drodze z Pińska do Klewania. W północnej części doliny rzeki Prypeci znajduje się wiele miejsc borowych, przez które liczne przechodzą drogi; południowa zaś część jest mniej piaszczystą, a ztąd do przebycia łatwiejszą. Wiosenne rzek wylewy są rozległe i długo trwające. Pod względem obfitości wód, Mińska gubernija jest jedną z najbardziej uposażonych. Skrapiają ją rzeki główniejsze: Dniepr, Niemen, Berezyna, Prypeć i Świsłocz; w granicach tejże gubernii żegluga na Dnieprze jest nadzwyczaj ożywioną podczas wiosny i w pierwszej połowie lata; lecz w Sierpniu, zwłaszcza podczas suszy, staje się bardzo utrudzającą, z powodu częstych przegród czyli tam, które zmuszają do przeładowywania. Na dół rzeką spławiają po większej części tratwy drzewa budo-

wlanego i opałowego do Kijowa i dalej; pod wodę zaś pływają statki, zwane bajdakami i barkami. Na Berezynie pływają w górę bajdaki z ciężarem do 14 pudów; spławiają zaś z wodą same tratwy z drzewem. Z miasta Krzemieńczuga przywożą sól i w razie potrzeby zboże różnego rodzaju, do przystani Piryczeskiej, Bobrujskiej, Jakszyckiej, Berezyńskiej i Borysowskiej. Od miasta Borysowa i wyżej odbywa się pod wodę spław drzewa okrętowego, i budowlanego, dalej kanałem Berezyńskim i rzeką Dźwiną do Rygi. Żegluga na rzece Prypeci jest bardzo czynną, szczególnie na wiosnę i jesień. Mieszkańcy powiatów Pińskiego i Mozyrskiego prowadzą znaczny handel, wysyłając na bajdakach do Kijowa i Krzemieńczuga wódkę, smołę, dziegieć i różne przedmioty z drzewa. Z powrotem statki te naładowane solą, niekiedy zbożem, przybijają do przystani Mozyrskiej i Turowskiej; część soli wyprawiają ztąd rzeką Słuczą do powiatu tegoż nazwiska. Rzeką Prypecią pod wodę, dalej kanałem Ogińskim i rzeką Niemnem spławiają do Pruss drzewo budowlane. Na Niemnie żegluga poczyna się przy mieście Piasecznie. Przy mieście Świerżeniu i Stołpcach urządzone są składy przedmiotów do wywozu przeznaczonych. Jeziór w gubernii jest wielka liczba, z tych znaczniejsze: Święcickie między miastem Lipskiem a Łahiszynem na północ od Pińska, do którego wchodzi kanał Ogińskiego, łączący je z Jasiołdą; Słoweńskie w rzeczyckiém; ale największém jest jezioro Kniaź na północ Petrykowa położone ku Słuckowi; długości ma około mil 8, szerokości półtory mili, otoczone błotami na 6 mil ciągnącemi się, w ryby a szczególniej jazgarze bardzo obfite. Bagniska pokrywają znaczną część gubernii, szczególniej doliny rzek Prypeci, Berezyny i część doliny Dniepru; tu są one nieprzebyte i w wielu miejscach nie zamarzają. Mińska gubernija łączy się 1) z gubernijami południowemi za pomocą rzeki Dniepru i kanału Ogińskiego, urządzonego między rzeką Jasiołdą, wpadającą do Prypeci i rzeką Szczarą, wpadającą do Niemna; 2) z królestwem Polskiém za pomocą kanału Królewskiego, urządzonego między rzeką Piną (przytok Prypeci) i rzeką Muchawcem (przytok Bugu), łączącego tym sposobem wody Dniepru z Wisłą; 3) z morzem Baltyckiem kommunikacyja odbywa się za pośrednictwem kanału Berezyńskiego, łączącego rzekę Sergut (przytok Berezyny) z rzeką Ulą, wpadającą do Dźwiny zachodniej. Klimat umiarkowany, lecz nie jednostajny, daleko ostrzejszy na północy; mrozy dochodzą niekiedy do 28°, a największe upały do 27° Réaum. Rzeki stają zwykle w końcu Listopada, lody puszczają w połowie Marca v. s.. Wielkich zmian w temperaturze tu nie ma, lecz powietrze dla mnóstwa bagien, jeziór i lasów jest bardzo wilgotne. Szkodliwy wpływ klimatu tego na zdrowie mieszkańców znacznie zmniejszają wiatry, niekiedy tak gwałtowne, iż całe prawie lasy pustoszą. Mieszkańców jest około 1,050,000 głów płci obojga; składają się oni głównie z Rusinów i Polaków; po nich następują Żydzi, tudzież w mniejszej liczbie Tatarzy, koloniści z Wirtembergii i Cyganie. Żydzi mieszkają w miastach i miasteczkach, trudniąc się handlem i rzemiosłami, niektórzy z nich osiadają na gruntach rządowych i prywatnych. Tatarzy mają osobne osady w powiecie Mińskim i Nowogrodzkim i wyłącznie trudnią się rolnictwem; Cyganie, prowadzący dawniej handel końmi i trudniący się oswajaniem niedźwiedzi, dziś są osiadłemi rolnikami; podobnież roli są oddani koloniści z Wirtembergii. Obecnie gubernija posiada miast powiatowych 9, z tych jedno gubernijalne; miast zaetatowych 2: Nieśwież i Dokszyce; miasteczek 13, z których znaczniejsze: Hłusk, Kojdanów, Łojów, Smiłowicze i t. d.; wsi 15,121; siół czyli osad większych 2,983, zaścianków i okolic (zagród) 2,162

Z wyjątkiem lat nieurodzajnych, gubernija na własnych poprzestać może zasobach. Przemysł skierowany wyłącznie do przedmiotów z rolnictwa i płodów leśnych otrzymywanych. Grunt jest w ogóle bagnisty, w niektórych miejscach czarnoziemny albo gliniasty. System rolnictwa trzypołowy; do ugnajania roli używają zwykle nawozu roślinnego i torfu. Średni urodzaj na dobrym gruncie w powiecie Pińskim i Słuckim daje 6 ziaren, w innych 5; na pośledniejszym gruncie 3 ziarna. Na przypadek niedostatku zboża, urządzone są w gubernii magazyny zbożowe i banki pożyczkowe. Ogrodnictwo warzywne i owocowe na niskim stopniu. Ilość łąk w gubernii w stosunku do ziemi uprawnej ma się jak 1—4; do całej zaś powierzchni jak 1—20; łąki po większej części znajdują się nad rzekami Dnieprem, Prypecią, Wiliją, Berezyną, Styrem, Słuczą, Ptyczą i t. d. Łąk pastewnych jest najwięcej w powiecie Słuckim, we wschodniej części powiatu Nowogródzkiego, w powiatach Mozyrskim, Ihumeńskim i w części Bobrujskiego, w okolicach Słucka i Świsłoczy. Zbiór siana zaczyna się zwykle w Czerwcu; z jednej dziesięciny zbierają siana od 45—90 pudów. W jednem z lat ubiegłych gubernija miała koni 127,365, bydła rogatego 422,333; owiec prostych 261,778, rassy poprawnej 137,706, kóz 30,703 i trzody chlewnej 241,585 sztuk. Stadniny w gubernii są w ogóle małoznaczące; do lepszych należą istniejące w powiecie Ihumeńskim, Słuckim i Nowogródzkim. Hodowlą bydła ukraińskiego trudnią się z powodzeniem obywatele powiatu Słuckiego, Nowogródzkiego, Pińskiego i Bobrujskiego; najlepsze i najliczniejsze trzody owiec rassy poprawnej znajdują się w powiecie Pińskim, Słuckim, Ihumeńskim i Nowogródzkim. W lasy gubernija w ogóle obfituje, z wyłączeniem powiatów Mińskiego, Słuckiego i Nowogródzkiego; najwięcej jest lasów sosnowych; w niektórych jednak powiatach, na miejscach równych i gliniastych rosną drzewa dębowe, olszowe, lipowe, jesionowe, także klony i wiązy, nie sięgające do znacznej wysokości. Lasy rządowe znajdują się we wszystkich prawie powiatach, głównie zaś w Bobrujskim, Borysowskim, Mozyrskim, Pińskim i Rzeczyckim. Lasy budulcowe rosną nad rzeką Berezyną i wpadającemi do niej Hojną, Plisą, Bobrem, Uszą, Świsłoczą i t. d.; nad Prypecią i przytokami tejże Jasiołdą, Piną, Stochodem, Styrem, Słuczą i t. d., a także nad rzekami Dnieprem, Niemnem i Wiliją. Pszczolnictwo w ogóle małoznaczące, najwięcej niém trudnią się w powiecie Bobrujskim i Mozyrskim. Połów ryb odbywa się głównie w powiatach Mozyrskim, Rzeczyckim i Pińskim; z jeziora Turowskiego (w powiecie Mozyrskim) ryby wywożą do Mińska i innych miast gubernii. Handel rybny przynosi rocznie około 2,000 rs. zarobku. Z innych przemysłów, największe ma powodzenie myśliwstwo, gdyż zwierza i ptastwa w obszernych lasach mińskich jest podostatkiem. Przemysł fabryczny w gubernii ogranicza się do niezbędnych w życiu wyrobów. Fabryk w gubernii było 61 (z tych w samym Mińsku 20); towarów wyrobiono w ciągu roku za 229,153 rs. Oprócz sukna, płótna i cukru, stanowiących główny przedmiot wywozu do sąsiednich gubernij, inne towary do miejscowego tylko służą użytku. Przedmioty handlu wewnętrznego i zagranicznego stanowią zboże, len, pieńka, wódka, bydło rogate, dziegieć, smoła, terpentyna, drzewo różnego rodzaju, spławiane głównie do Królewca, Memla i do Rossyi południowej; w zamian za nie otrzymują sól, żelazo, szkło, mydło, świece, wino, porter, arak i towary kolonijalne. Jarmarków w gubernii jest 58, na które przywieziono towarów za 314,644 rs.; sprzedano za 132,161 rs. Większa część mieszkańców (dawni przed rokiem 1840 unici) wyznaje religiję prawosławną; prócz tego znajduje się tu rzym-

sko-katolickiego wyznania mieszkańców 210,000 przeszło; ewangelicko-augsburgskiego około 1,000; mojżeszowego około 100,000 i mahometańskiego 2,500 głów płci obojga. Kommunikacyja odbywa się w gubernii za pomocą większych i mniejszych dróg pocztowych i ubocznych. Z tych znaczniejsze: 1) wielki trakt pocztowy, idący z Mińska przez Bobrujsk do Rohaczewa (miasto pograniczne gubernii Mohylewskiej). Drogą tą szły niegdyś wojska szwedzkie pod wodzą Karola XII; tu także działał w r. 1812 marszałek francuzki Davoust, usiłując odciąć armiję księcia Bagratyjona; 2) wielki trakt pocztowy z Nieświeża do Bobrujska; 3) uboczna droga z Hłuska przez Narycze do Słobody Jakimowskiej, a dalej trakt pocztowy przez Rzeczycę do Łojowa, na granicy gubernii Czernihowskiej; 4) Mały trakt pocztowy z Pińska do Kobrynia w gubernii Grodzieńskiej; z Pińska idzie także droga wzdłuż rzeki Prypeci, do miasta Mozyra i dalej na Czarnobyl do Kijowa; 5) droga z Nieświeża przez Pińsk do gubernii Wołyńskiej; 6) z Orszy przez Mohylew do Żytomierza idzie droga Mińską guberniją od Marcyjola, miasteczka pogranicznego gubernii Mohylewskiej, na Mozyr, do miasta Skorodnego, na pograniczu gubernii Wołyńskiej, na rozległości $24^2/_7$ mil; 7) wielka droga pocztowa, idąca z Brześcia litewskiego do Smoleńska i Moskwy, przechodzi przez miasto Borysów, gdzie się oddzielają od niej wielkie drogi do Połocka, Witebska, Mohylewa i Bobrujska, w ostatnich czasach na drogę bitą zamieniona. Do znaczniejszych miast w gubernii Mińskiej należą: 1) Mińsk, nad rzeką Świsłoczą, wpadającą do Berezyny, miasto bardzo starożytne, dziś stołeczne w gubernii; 2) Bobrujsk, miasto powiatowe z silną fortecą; 3) Borysów, na wyniosłym półwyspie lewego brzegu rzeki Berezyny; miasto starożytne; w roku 1812 okolice Borysowa były polem nader ważnych działań wojennych i t. d. W gubernii znajduje się bardzo wiele rudy żelaznej górnej (głównie w piaskach mozyrskich), a także łącznej czyli błotnej; są ślady węgla ziemnego. Z ryb w rzekach mińskich żyjących, słynie wybornym smakiem ryba: wielozub, w jednej tylko Prypeci poławiająca się, stanowi ona wraz z innemi, znakomity przedmiot handlu. *J. Sa..*

Miński (Stanisław), wojewoda łęczycki, podkanclerzy koronny, mąż uczony i wymowny, w języku greckim biegły. Na sejmach władał przeważnie, godził różnemi czasy wszczęte niechęci i poróżnienia, nad utłumieniem zwłaszcza rokoszu Zebrzydowskiego skutecznie pracował. W r. 1594 wysłany do Rzymu, z wielką przystojnością to poselstwo odbył, kanonizacyję ś. Jacka u Klemensa VIII papieża otrzymał i chorągiew jego z wielką uroczystością do Krakowa wprowadził. Z polecenia Zygmunta III jeździł do Neapolu w sprawach tego monarchy, zkąd wracając, umarł w Padwie 1607 r., gdzie znajduje się nagrobek jego w kościele ś. Antoniego w kaplicy polskiej. *F. M. S.*

Mińskie województwo, liczące się do najrozleglejszych, aż do drugiego podziału, wyjąwszy tylko część powiatu Rzeczyckiego z Rohaczewem, zostało pod panowaniem Polski: w większej części leśne, ale żyzne i wielkie źródła bogactw rolniczych w sobie zawierające; graniczyło: na północ z województwem Połockiém, na wschód z Witebskiém i Mścisławskiém, na południe z Kijowskiém, na zachód z Brzesko-Litewskiém, Nowogródzkiém i Wileńskiém. Dzieliło się na trzy powiaty: Miński, Mozyrski i Rzeczycki, które w swych powiatowych miastach sejmikowały i tam także odbywał się popis rycerstwa. Województwo to obierało sześciu posłów na sejm, po dwóch w każdym powiecie. Herb województwa jest pogoń cielistej barwy, na żółtej chorągwi w czerwoném polu. Obadwa senatorowie, to jest wojewoda i kasztelan, do-

piero r. 1569 przy ostatecznej unii Litwy z Koroną, wprowadzeni zostali do senatu obojga narodów i umieszczeni tam: pierwszy po wojewodzie pomorskim, drugi po kasztelanie gdańskim. *C. B.*

Minter (Karol Fryderyk), rodem z miasta Szczecina, wychowany w Kopenhadze, z młodu poświęcając się malarstwu, zyskał rozgłos jako malarz portretów i minijatur. Wróciwszy do Prus, na wezwanie króla Fryderyka Wilhelma III w r. 1814, portret jego w naturalnej wielkości malował, obraz ten dotąd zachowany w ratuszu miasta Koblenz. W r. 1822 przybył do Warszawy, zajmował się malowaniem minijatur; ostatnią z prac tego rodzaju była minijatura Joanny z Grudzińskich, księżnej łowickiej. Założywszy litografiję, sam wiele rysował na kamieniu, do odbicia wizerunków obrazów świętych i wizerunków znakomitych Polaków. Umarł w Warszawie 1847 r. w 67 roku życia. W r. 1828 założył fabrykę wyrobów kruszcowych, która pod zarządem jego syna, doszła rozmiarów wielkiego zakładu i pozyskała chlubny rozgłos w całym kraju, nietylko z fabrycznych, lecz i artystycznych wyrobów. *K. Wł. W.*

Minto (Gilbert Elliot hrabia), mąż stanu r. 1751 ur., był synem sir Gilbert Elliota (zmarł. 1771 r.), członka parlamentu, poety i wicekanclerza szkockiego, wszedł już w r. 1774 do izby niższej, gdzie ku wielkiej ojca zgryzocie, przyłączył się do oppozycyi, w której pozostał, dopóki nadużycia rewolucyi francuzkiej nie popchnęły wielkiej części wigów ku stronnictwu rządowemu. W r. 1793 mianowany członkiem rady tajnej, wysłany był w pełnomocnictwie do Korsyki, by porozumieć się względem połączenia się tej wyspy z Angliją. Koronę ofiarowaną Jerzemu III przyjął, a sam otrzymał tytuł wice-króla. Że jednak stronnictwo francuzkie coraz większej nabierało przewagi, więc przyszło do tego, że lord Elliot w r. 1796 wyspę opuścić był zmuszony. W r. 1797 mianowany parem, wysłany został jako ambasador do Wiednia, a w r. 1806 prezydentem urzędu Indyjskiego. W r. 1807 na miejsce Wellesleya mianowany został gubernatorem generalnym Indyj Wschodnich, gdzie powszechny zjednał sobie szacunek. Nakazał on wyprawę do Jawy, którą to osadę podbito; wszakże po zawarciu pokoju, oddano ją Hollendrom. Wróciwszy roku 1813 do Anglii, mianowany został wicehrabią Melgund i hrabią Minto; zmarł 21 Czerwca 1814 r. — **Minto** (Gilbert Elliot Murray Kynynmond, hrabia), syn poprzedzającego, ur. 1782 r., był członkiem izby niższej, a wszedłszy po śmierci ojca do izby wyższej, głosował z wigami za emancypacyją katolików i reformą parlamentarną. Gdy stronnictwo jego objęło ster rządu, mianowany został r. 1831 posłem do Berlina, a w r. 1835 przy utworzeniu ministerstwa Melbourne został dyrektorem głównym poczty, później pierwszym lordem admiralicyi z krzesłem w gabinecie. Przy pomocy brata swego admirała Elliota i sir Wilhelma Parker, utrzymał on flottę w wybornym stanie, w czasie działania jej r. 1840 na morzu Śródziemném. Klęska parlamentarna zadana wigom w Sierpniu 1841 r., usunęła i jego ze służby; w Lipcu r. 1846 jednak wszedł znów do ministeryjum; wpływ jego zwiększył się pokrewieństwem pierwszego ministra lorda Jana Russel, który ożenił się z córką hr. Minto. Wrażenie powszechne zrobiła podróż jego, w jesieni 1847 r. do Włoch odbyta, z powodu ruchów rewolucyjnych, jakie wkrótce potém nastąpiły tamże. Nie taił on się bynajmniej z missyją, do jakiej był użyty; wszakże ograniczała się ona tylko na przyjacielskich radach, dworom włoskim udzielanych. Podejrzywano go jakoby przychylił się do żądania papiezkiego, utworzenia hierarchii katolickiej w Anglii, atoli w parlamencie zaprzeczył temu

głośno, jako potwarzy nań rzuconej. W Lutym 1852 r. podał się do dymisyi wraz z innemi członkami ministeryjum Russell'a. Zmarł około r. 1860.

Minucyja. W dawnej polszczyznie tak się nazywał kalendarz z prognostykami. Stryjkowski mówi: „W minucyjach sprawy, którego się dnia i miesiąca co dzieje, terminujemy." Potocki: „Minucyjom wierzymy, choć tak często bają, kiedy nas o zaćmieniach co rok upewniają." Fredro *(Przysłowia)*: „Lepiej w drogę jechać z opończą, niż z minucyjami." Ztąd *Minucyjarz*, co pisze minucyje czyli prognostyki z gwiazd, kalendarzopis. Wespazyjan Kochowski tak się wyraża: „Nie był Stankiel pielgrzymem, ni minucyjarzem, gdzież się tego nauczył, że takim jest łgarzem?" Solski: „Minucyjarze, dla krótkości, znaki niebieskie obrazkami znaczą; insze są znaki astronomików." *L. R.*

Minusińsk, miasto okręgowe gubernii Jenisejskiej, przy ujściu rzeczki Minusienki do Jeniseja, odległe o 79 mil od miasta Krasnojarska; utworzone z osady Minusi w r. 1822, przy otwarciu gubernii Jenisejskiej. Liczba mieszkańców wynosi 2,000 przeszło głów płci obojga. Miasto posiada 1 cerkiew murowaną, 300 przeszło domów, szpital i więzienie; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 800 rs. Odnoga rzeki Jeniseja jest żeglowną; płyną po niej małe statki (barki) i tratwy z ładunkiem aż do ujścia do rzeki Jeniseja (około mili), następnie tą ostatnią udają się do Krasnojarska, Jenisejska i Turuchańska (159 mil). Mieszkańcy trudnią się hodowlą bydła i rolnictwem, nadto sprzedażą chmielu w okolicach zbieranego. Handel bydłem rogatém i końmi, przez długi czas, stanowił główne mieszkańców zatrudnienie. Obecnie Minusińsk jest ogniskiem najrozleglejszego w gubernii handlu zbożowego, zaopatrując w żywność robotników na terrytoryjach złotodajnych Syberyi wschodniej. Zboże zakupione dla okręgu jenisejskiego, spławia się w lecie rzeką Jenisejem. — *Minusiński okrąg* przedstawia jednę z najpiękniejszych części Syberyi; ze wszech stron górami opasany, zajmuje powierzchni około 11 i pół milijonów dziesięcin; skrapia go rzeka Jenisej ze swym przytokiem Alabanem; od lewego brzegu tegoż do jeziora Teleckiego na zachód i do Czułymi na północ, ciągnie się step Sagajski, tworząc równinę, poprzecinaną przez szeregi wzgórz, z czerwonej stwardniałej gliny lub też z kamienia wapiennego złożonych. Nad brzegami tuż płynących źródeł, pośród pięknych irysów (kosaciec), porozrzucane jurty plemion koczujących; konie tychże pasą się na równinach soczystą trawą porosłych. W północnej części okręgu znajduje się znaczna ilość jezior słonych; w części wschodniej do gubernii Irkuckiej przylegającej, ciągną się wzgórza, pokryte wyniosłemi lasami iglastemi. Doliny upiękrzone są różnorodną roślinnością; tu wszędzie napotykają się lilije, piwonije, dzwonki, anemony, orliki, rozmaryny, boże drzewko i t. p.; niebo czyste i pogodne. Z południo-wschodu ku północy ciągną się góry dymiące, napełnione pirytem siarkowym. W okręgu znajdują się miejsca złotodajne, odkryte r. 1830, wydające rocznie przeszło 35 pudów kruszcu; podobnież są tu w znacznej ilości ziemie kolorowe, do farby używane, tudzież bogate rudy żelazne. Minusiński okrąg stanowi główne miejsce do zakupywania zboża dla ludzi pracujących w kopalniach złota Syberyi wschodniej, Na wzmiankę zasługują pieczary, jezioro grzmiące, słupki kamienne i starożytne napisy na skałach. Oprócz włościan pochodzenia rossyjskiego, tudzież ludności zesłanej, koczują tu różne plemiona, zwane w ogóle Tatarami, dzielące się na Kaczyńców, Sagajców i Kajbułów; liczba ich wynosi przeszło 16,000 głów płci obojga. *J. Sa...*

Minuta. Wyraz używany w podziale czasu i podziale okręgu koła. Minuta uważana jako przeciąg czasu, jest sześćdziesiątą częścią godziny i dzieli

się na 60 sekund. Za wprowadzeniem nowym miar francuzkich podzielono dzień na 10 godzin, godzinę na 100 minut, minutę na 100 sekund; lecz podział ten nie utrzymał się głównie dla tego, że przyjęcie jego wymagałoby przekształcenia wszystkich narzędzi, służących do mierzenia czasu. Wyraz minuta używa się w znaczeniu nieokreśloném; często bowiem rozumieją pod nim przeciąg czasu bardzo krótki. W podziale okręgu koła minuta ma znaczenie dwojakie. Okrąg koła dzielą na 360 stopni, stopień na 60 minut, minutę na 60 sekund; albo też dzielą okręg na 400 stopni, stopień na 100 minut, minutę na 100 sekund. Pierwszy podział okręgu koła ma powszechniejsze użycie.

Minuta. Wyrażenie biurowe, oznaczające w brouillonie czyli koncepcie, redakcyję pierwotną referatu, który po przepisaniu w kancellaryi na czysto i wyekspedyjowaniu do miejsca swego przeznaczenia, w pierwotnym oryginale dla zatrzymania śladu składa się do właściwych akt.

Minwid (Samuel), superintendent zborów ewangelickich zawilejskich. Urodził się w Litwie 1602 r., odbywszy nauki w szkołach ewangelickich krajowych i zwiedziwszy akademije zagraniczne, sprawował obowiązki duchowne, przy rozmaitych zborach litewskich, był pastorem w Birżach, a w r. 1638 wyniesionym został na godność senijora dystryktu zawilejskiego. Umarł w Lubczu 1660 r. Wydał z druku: *Droga powszechna to jest kazanie na wyprowadzenie ciała Krzysztofa Radziwilla, wojewody wileńskiego, hetmana w. ks. Lit.* (Lubcz, 1641 r., w 4-ce), które należy do lepszych mów owoczesnych. Wspólnie z Janem Borzymowskim (ob.) wydał w języku litewskim Psałterz z pieśniami w Kiejdanach 1653 r., zawierający, oprócz psałterza ułożonego przez Stefana Jagwiła Telegę, burmistrza kiejdańskiego, Ewangelije, historyję o męce Pańskiej, modlitwy i katechizm. *F. M. S.*

Minutoli, szlachecka rodzina włoska, osiadła w Neapolu i Lukce, z której baron *Henryk Menu Minutoli* (urodzony 1772 w Genewie, zmarł 1846 r.), wstąpił do wojska pruskiego, gdzie dosłużywszy się rangi generała, został guwernerem księcia Karola, syna króla Fryderyka Wilhelma III. Namiętnie oddany studyjom archeologicznym, puścił się w r. 1820 w podróż do Egiptu, w towarzystwie kilku innych uczonych, mianowicie sławnego naturalisty Ehrenberga; wrócił ztąd w r. 1822 do Berlina, gdzie znakomite zebrane przezeń osobliwości zakupione zostały przez króla i umieszczone w muzeum egipskiém. Z dzieł jego przytaczamy: *Reise zum Tempel des Jupiter Ammon und nach Oberägypten* (Berlin, 1824; z Atlasem); *Beiträge zu einer künftigen Biographie Friedrich Wilhelm's III* (1843); *Friedrich und Napoleon* (1840); *Der Feldzug der Verbündeten in Frankreich 1792* (1847); *Militarische Erinnerungen* (1845); *Über antike Glasmosaik* (1817); *Über die Anfertigung und Nutzanwendung der farbigen Gläser bei den Alten* (1836). Podróż do Egiptu opisała także jego żona, która mu w niej towarzyszyła, pod tytułem: *Souvenirs d'Égypte* (2 tomy; Paryż, 1826). — **Minutoli** (Julijusz), syn poprzedzajacego, urodzony 1805 roku, obecnie pruski konsul generalny w Madrycie, poprzednio był radcą regencyjnym, a od 1839 r. prezydentem policyi w Poznaniu, gdzie w r. 1846 dość zręcznie wyszedł z drażliwego stanowiska. Napisał: *Über das römische Recht auf dem linken Rheinufer* (1831); *Spanien und seine fortschreitende Entwickelung* (1852); *Über das Straf und Besserungssystem Europas* (1843); *Über die Zustande Berlins im XV Jahrhundert* (1850 r.). — **Minutoli** (Alexander), brat poprzedzającego, urodzony 1807 r., radzca regencyjny w Lignicy, jest autorem kilku cenionych

dzieł treści archeologicznej, jak np. *Denkmäler mittelalterlicher Baukunst in Brandenburg* (1836); *Der Dom zu Drontheim und die mittalalterliche Baukunst der skandinavischen Normannen* (1853). *F. H. L.*

Miny (z francuzkiego: *mine*). W sztuce wojskowej miną nazywają wydrążenie wewnątrz ziemi lub muru urządzone w ten sposób, że po napełnieniu prochem strzelniczym i zapaleniu, następuje wybuch, który obala przeszkody stojące na drodze do jakowego celu. W atakowaniu twierdz oblegający mogą utworzyć sobie drogę podziemną aż do samych murów i pod nie miny podłożyć, nie narażając się przez to na prace i niebezpieczeństwa, na jakie przy zwyczajnèm zdobywaniu bywają narażani, lecz budujący twierdze zwykle zaradzają podobnym podejściom przez urządzenia zewnętrznych galeryj podziemnych, opatrzonych odnogami na większą odległość sięgającemi, w których miniery oblężonych czuwając, ostrzegają o pracach podziemnych nieprzyjaciela, a w razie zbliżenia się, udaremniają jego usiłowania puszczeniem fugara czyli kamufletów, to jest podłożeniem min, które wybuchem swoim zasypują robotników nieprzyjacielskich. Dla założenia miny w ziemi, kopie się jama pionowa zwana studnią lub przejście podziemne drzewem wyłożone, zwane galeryją. Do wykładania używa się ram z czterech bali drzewnych złożonych, $2\frac{1}{2}$ stopy wysokich a 2 stopy szerokich. Izba czyli piec minowy w którym umieszczają proch, urządza się z boku galeryi lub studni. Dla zapalenia prochu bez niebezpieczeństwa używa się przewodnik ognia, który składa się z umieszczonej w rurze drewnianej kiszki napełnionej prochem, lontu lub racy sięgającej skrzyni proch zawierającej. Dla zapalenia pierwszego rodzaju przewodnika używają skrzynki drewnianej, na której przykrywie umieszczają tlejącą hubkę, która za poruszeniem przykrywy przez pociagnięcie sznurka spada do skrzynki i zapała proch w niej rozsypany, który komunikuje ogień kiszce prochowej lub lontowi. W nowszych czasach do zapalania min z pomyślnym skutkiem, zaczęto używać bateryj galwanicznych. Dla uniknięcia straty siły wybuchu, w skutek oddzielania się gazów z prochu powstałych przez studnię lub galeryję, zasypują się te ostatnie ziemią, drzewem lub zawalają innym sposobem. Już starożytni w oblężeniach używali przejść podziemnych, któremi oblegający dostawali się wewnątrz miast oblężonych, albo też zapomocą nich podkopywali mury i przez podpalenie ich podpór drewnianych, obalali je. Takim sposobem Rzymianie w r. 664 przed J. Chr. zdobyli Fidenę. Pierwszą, chociaż niepomyślną próbę miny prochowej zrobił genueński inżenier w r. 1487 pod Sorezanella, w r. zaś 1503 udało się za pomocą miny przy oblężeniu zamku dell'Uovo pod Neapolem, wysadzić w powietrze części skały, na której zamek był zbudowany. W wojnach, za Ludwika XIV prowadzonych, Velière użył min do obrony w sposób systematyczniejszy.

Miód, jest to słodka substancyja, którą pszczoły z kwiatów i owoców zbierają, przerabiają w żołądku i składają w ulach celem zabezpieczenia sobie pożywienia na czasy słotne i na zimę. Dobroć miodu jest rozmaita stosownie do gatunku roślin z którego został zebrany. Najlepszy jest miód tak zwany *lipiec*, odznaczający się czystością, prawie bezbarwny, który przez wczesne podbieranie (w Lipcu) ulów się otrzymuje. W ogólności odróżniają trzy gatunki miodu. najprzedniejszy jest patoka, który dobrowolnie z plastrów wycieka; ku czemu komórki wosku zamykające miód otwierają nożem; miód prasowany otrzymuje się przez wyciskanie plastrów, po ich ociekn ięciu, nakoniec gatunek najpośledniejszy otrzymuje się przez ogrzewanie w wodzie wytłoczyn od po-

przedzającego gatunku pozostających, przyczém wosk się topi i z powierzchni płynu zebrany być może, miód zaś rozpuszczony w wodzie pozostaje. Skład chemiczny miodu jest bardzo zbliżony do cukru, ulega fermentacyi i zamienia się na kwas szczawiowy skutkiem działania ciepła i kwasu azotnego. Rozpuszcza się w wodzie i alkoholu. W miodzie pozostawionym w spoczynku tworzą się kryształki kulistawe z powierzchnią nierówną. Przechowywać go można w beczułkach nowych, starając się, aby były dokładnie zamknięte. W miejscu suchém daje się przechować lat kilka, chociaż ciągłej doznaje zmiany przez powstawanie nowych kryształków, przyczém traci zapach sobie właściwy. W starożytności wysoce były cenione miody pochodzące z góry Hybla w Sycylii i z góry Hymettus w Attyce. Chociaż chów pszczół wszędzie ma miejsce, jednakże miód tylko w okolicach obfitujących w pastwiska w Niemczech, Szwajcaryi, Polsce, Rossyi, Hiszpanii, Francyi i na wyspie Malcie, stanowi ważniejszy przedmiot handlu. Z miodu można przygotowywać dobre wino, wódkę, ocet i syrop; używa się on na pokarm i jako przyprawa do rozmaitych potraw. Wino zwane *alikante*, przygotowuje się z miodu, rozpuszczając jednę część jego w trzech częściach wody; roztwór się nieco ogrzewa, poddaje fermentacyi, zlewa w butelki, a wino tym sposobem przyrządzone po 6 do 12 lat posiada moc i bukiet win hiszpańskich. W nowszych czasach zaczęto używać miodu w malarstwie akwarellowém, gdzie zastępuje gummę arabską. Fabrykacyja pierników, tudzież miodu pitnego zużywa wiele tego materyjału. Syceniem miodu pitnego trudnią się szczególniej w Polsce, Prusiech zachodnich i Rossyi. Otrzymuje się ten napój przez rozpuszczenie miodu w wodzie, gotowanie i fermentacyją; dodają niekiedy do tego płynu owoców, tudzież korzeni dla podniesienia zapachu. Miód pitny młody ma smak miodu zwyczajnego, który później słabnie. Z powodu dość wysokiej ceny, handlarze często dopuszczają się fałszerstwa przez domieszanie mąki, krochmalu, a niekiedy nawet piasku; dla wykrycia zaprawy, dość jest miód nalać wodą, która czysty miód rozpuszcza a obce ciała pozostawia; ogrzewanie także fałszerstwo wykrywa, gdyż w wyższej temperaturze czysty miód staje się płynnym, zaprawiony zaś gęstnieje.

Miód mrówczy, jest to mira (ob.) biała i słodka, głęboko w ciepłém mrowisku ukryta. Zrazu jest miękka, na otwartém powietrzu twardnieje.

Miedna, osada w powiecie Radomskim; leśnik Przybysławski prowadził tutaj sztuczną pijawczarnię, jednę z pierwszych w kraju. *A. Wisł.*

Miódoborskie góry, pasmo wzniosłych wzgórz na Podolu; ciągnie się nad brzegami rzeki Smotryczy, w kierunku wschodnio-południowym, od źródeł rzek Bohu i Bożka, aż do Kamieńca Podolskiego i Dniestru. Góry te przedstawiają w wielu miejscach zachwycające widoki. U podnóża ich, urodził się znakomity nasz poeta Tymon Zaborowski (ob.), który urok piękności Miodoborskich okolic w pieśniach swoich uwiecznił. *K. Wł. W.*

Miodojad (*Melliphaga* Temm.). Rodzaj ptaków wróblowatych, mających dziób mierny lub od głowy dłuższy, szczupły na końcu, nieco zgrubiały; u nóg miernych palce w nasadzie zrosłe; skrzydła mierne, tępe; ogon mierny i równy, lub przedłużony i stopniowany. Liczne to skupienie około stu gatunków obejmujące, złożone po większej części z drobnych i ozdobnych ptaków, nektarem kwiatowym głównie się żywiących, rozmieszczone jest po wyspach Australazyi i oceanu Indyjskiego. Obecnie rodzaj ten do znaczenia rodziny *Melliphaginae* podniesiono.

Miodowiód (*Indicator* Temm.). Rodzaj ptaków z rzędu dwuparzystopalcowych, rodziny kukułek, mający za cechy: dziób krótki, stożkowaty, prawie prosty, ze szczytem cokolwiek spłaszczonym i szczerbą przy końcu krajców; nogi krótkie z palcami przedniemi zrosłemi w nasadzie; skrzydła mierne z lotką 3-ą najdłuższą; ogon mierny, wycięty, o 12 sterówkach. Znanych jest 8 gatunków, rozmieszczonych w Afryce południowej i wyspach Oceanu Indyjskiego; wszystkie są drobne, szaro ubarwione, obyczajów do kukułek zbliżonych, z tego też powodu razem z temi ostatniemi były przez dawniejszych naturalistów obejmowane. Żywią sie owadami i miodem pszczół dzikich, i z tego powodu na przylądku Dobrej Nadziei ważne wyświadczają usługi Hottentotom, wskazując im pnie, w których się osady tych owadów znajdują. Ptak ten postrzegłszy dziupel przez pszczoły zamieszkały, ciągle koło niego przebywa i odzywa się charakterystycznym głosem, doskonale Hottentotom znanym; ludzie też ci miodowioda bardzo szanują, częścią wydartego miodu obdarzają i ptaka zabijać nie pozwalają. Według postrzeżeń Juliusza Verreaux miodowiody, tak samo jak kukułki, jaja swe powierzają innym ptakom do wysiadywania, podobnie je po jednemu umieszczając, w dalszem jednak obchodzeniu się z potomstwem w tem przedstawiają różnicę, że gdy kukułki wcale się już dziećmi nie zajmują, miodowiody trzymające się ciągle w parze, wykarmione dzieci do tego stopnia, że mogą gniazdo opuścić, zwabiają do siebie i do następnej wiosny w stadkach rodzinnych przebywają. *Wł. T.*

Miodownik (*Melittis melissophyllum* Lin.), tak ksiądz Kluk zowie roślinę krajową z rodziny wargowatych (*Labiatae*), która dla piękności swojej, może być śmiało do ozdobnych ogrodowych roślin zaliczoną. W stanie dzikim trafia się dość często po lasach Europy umiarkowanej i południowej, a u nas w lasach zwłaszcza liściastych, cienistych tu i owdzie, ale w całej dawnej Polsce napotykać ją można. Liście ma sercowato-jajowate, brzegiem karbowano-piłkowane, szorstkie i do melisowych nawet w zapachu bardzo podobne. Kwiaty miodownika są duże, bo często na półtora cala i więcej długie, barwy wiśniowej lub wiśniowo-białawej, po 2, 3 lub 4 w kątach liści wierzchołkowych pogromadzone. Dawniej całe ziele miodownika, inaczej matecznikiem zwanego (*herba Melissophylli* vel *Melissae Tragi* vel *Melissae turcicae*), używane bywało jako otwierające, przysparzające wydaliny, a najwięcej pędzące mocz w wielu niemocach, teraz zupełnie zaniedbane. Posiada we wszystkich swych częściach wiele olejku lotnego, bardzo do cytrynowego wonią zbliżonego, a tém samém pachnie tak samo jak melisa (ob.) ogrodowa. Nawet po wysuszeniu miodownik swego przyjemnego zapachu nie traci, może być przeto do ziółek aromatycznych dodawanym, a w ogrodach jak już powiedziano, stanowi nie małą ozdobę. Wreszcie sieje się z nasienia, utrzymuje ciągle bo ma korzeń trwały, a potrzebuje dobrej czarnej ziemi lasowej. *F. Be...*

Miodownik, rodzaj piernika, używanego do potraw na szaro; włościanie zaś nasi wszystkie piernikami nazywają miodownikami. W dawnych aktach polskich piernikarzy zwano także miodownikami.

Miodunka (*Pulmonaria officinalis* Lin.), jest to ziele trwałe krajowe, wszędzie po lasach, krzewach i zaroślach nieco wilgotnych bardzo pospolite, a jednym z pierwszych zwiastunów wiosny będące, bo zaraz z początkiem Marca lub Kwietnia swe różowe kwiaty ukazuje. Poznać je można po grubym korzeniu, po liściach podłużnych, tak jak cała roślina szorstkich i po kwiatach z początku różowych, później fijoletowo błękitnych, groniasto ułożonych, 5-pręcikowych (rodzina szorstkolistnych *Asperifoliae;* gromada 5-ta Linne-

uszowa). Dawniej ziele i korzenie miodunki *(herba et radix Pulmonariae)* należało do wsławionych leków w katarach, zapaleniach i krwotokach płucnych, oraz chrypkach i innych cierpieniach piersiowych i gardłowych, zkąd nawet powstała jego nazwa (od *pulmo*, płuca) łacińska, lecz dziś, jak wiele innych roślin, zupełnie zaniedbana. Inny gatunek miodunki *Pulmonaria angustifolia* Lin. dla tego zasługuje tu na wspomnienie, że się również w naszym kraju, ale dużo rzadzej znajduje i to w 3 odmianach, to jest jako miodunka prawdziwa wązkolistna *(Pulmonaria angustifolia vera)*, jako miodunka z liśćmi miękko omszonemi (*Pulmonaria mollis* Wolff.) i jako miodunka z kwiatami ciemno-lazurowo-błękitnemi *(Pulmonaria azurea* Bess.). Tę ostatnią odmianę przezwano jeszcze inaczej *Bessera azurea* Schultes, a to na pamiątkę Bessera, professora w liceum krzemienieckiém. Lecz ponieważ owe *Bessera* zasługuje ledwie na odmianę pulmonarii wązkolistnej, a nie na nowy gatunek lub nawet rodzaj, jak to Schultes uczynił, przeto też wszędzie po książkach w tej godności bywa opisywaną, to jest jako *Pulmonaria angustifolia* Lin., *varietas azurea*. *F. Be.*

Mioduszewski (Michał Marcin), duchowny zgromadzenia księży missyjonarzy, urodził się r. 1787 w Warszawie, wstąpił do zakonu missyjonarskiego r. 1804 i wyświęconym został w r. 1810. W r. 1820 został powołany na professora teologii prawa kanonicznego w seminaryjum krakowskiém i odtąd stale w tém mieście zamieszkał. Towarzysząc księdzu biskupowi krakowskiemu w jego podróży pasterskiej przez dyjecezyję dokonanej w r. 1830 i 31, dostrzegł, jak niedbale i nieumiejętnie organiści i przewodniczący śpiewom wykonywali pieśni nabożne; mimo to uderzony ich oryginalnością, gdy wiele nieznanych sobie dotąd usłyszał, postanowił je zebrać i wydać, by je dla ogółu dostępnemi uczynić. Skutkiem kilkoletnich usiłowań nagromadził ich wielkie mnóstwo i wydał pod tytułem: *Śpiewnik kościelny czyli pieśni nabożne z melodyjami w Kościele katolickim używane* (Kraków, 1838), który to zbiór uzupełnił dwoma *Dodatkami* w r. 1842, 1844, 1853 i w końcu w Lipsku (staraniem Bobrowicza) 1854. Jest to zbiór kilkaset pieśni obejmujący, z dodaniem niektórych mszy, nieszporów, litanij, supplikacyj i wielu pieśni cerkiewnych (kościoła unickiego). Wydał nadto: *Pastoralki i Kolendy z melodyjami czyli piosnki wesołe ludu* (Kraków, 1843), zbiór naiwnych, częstokroć dość prostaczych i rubasznych kolend, nie bez charakteru jednak i oryginalności, gdy w nich dosadny rytm polskich tańców i piosnek przeważa. Zbiory te, spisane nietylko z ust ludu, ale i ze starych ksiąg i kancyjonałów wyciągnięte, lubo bardzo liczne i pracowicie obrobione, bynajmniej jeszcze nie wyczerpują całej skarbnicy pieśni nabożnych polskich. Wdzięczność mu się wszakże należy, że pierwszy skarby te pozbierał i przystępnemi uczynił, wskazując drogę dalszym na tej niwie pracownikom.

Miorsz czyli *Mirzwa*, historyk, przybył do Polski z Anglii około r. 1030, pisał, według A. Bielowskiego, najdawniejszą kronikę Lechitów i Polaków, jeszcze przed Marcinem Gallem. Kronika ta znana była poprzednio pod imieniem *Dzierżwy* (ob.). Bielowski odkrywszy to nazwisko jako autora, postawił go na czele kronikarzy narodowych, w dziele Wstęp Krytyczny do dziejów Polski, a w *Bibl. warsz.* z roku 1851, tom I, str. 534, bronił swego mniemania którego mu zaprzeczano, utrzymując iż Miorsz jest postacią bajeczną, utworzoną z mylnie przekręconej nazwy Mirżwy czyli Dzierżwy. Według Paprockiego ów Miorsz przybyły z Anglii, jest przodkiem domu Korabitów,

którego syn został kasztelanem sieradzkim 1081, a był ojcem Roberta, biskupa krakowskiego (ob.) zmarłego w r. 1143. *F. M. S.*

Miory, miasteczko w dawném województwie Smoleńskiem, o mil 7 od Dzisny położone, starodawne dziedzictwo Światopełków Mirskich, z których Sebastyjan Światopełk Mirski fundował tu w r. 1641 kościół parafijalny.

Miot, w języku łowieckim, przestrzeń lasu, obstawiona sieciami wielkiemi, w której się znajduje zwierzyna spędzona przed łowami. Ztąd *miotać się*, wyrażenie myśliwskie, gdy się zwierz wikła w sieciach.

Miquelon, wyspy, ob. *Piotra ś. Wyspy.*

Mir. W dawnym perskim języku *mire*, zgoda, pokój (A. Muchliński), w dawnej polszczyznie, *mir* a *pokój*, to synonimy: wyraz ten używany nadto, na określenie wziętości lub znaczenia czyjego. „Wielki ma mir u ludzi.” „Nie ma on miru pomiędzy swymi, co go bliżej znają.” Wiele imion polskich kończy się na *mir*, jak: Kazimir, Skarbimir, Wizimir, Sławomir, Dobromir, Gniewomir, Cieszymir, Stomir. W nazwiskach także go znajdujemy, jak Lubo*mir*skich. Wacław Potocki ztąd biorąc powód, pisząc: „On to z Turczynem uczynił *przymierze*, prawdziwy Lubomirski” (t. t. lubiący pokój czyli mir). Mamy i stare grody, w których *mir*, wybija, jak *Sandomir*, później Sandomierzem przezwany. *K. Wł. W.*

Mir, miasteczko w gubernii Mińskiej, o 4 mile od Nieświeża odległe, osada starożytna. Krzyżacy pod przewodnictwem w. mistrza Konrada Jungingen. wspierający Świdrigajłę przeciw Witoldowi, wpadłszy do Litwy, pomiędzy innemi spalili w r. 1395 Mir będący własnością książąt litewskich. Zygmunt Kiejstutowicz rozdając w dziedzictwo znakomitym Litwinom dobra, zamki i ziemie należące, jak cały kraj, do allodyjalnego wielkich książąt władania, darował Sienkowi Gedygołdowiczowi Mir z przynależytościami w r. 1434. W nadaniu tém atoli wspomniany jest tylko jako dwór z obszernemi dobrami (Syrokomla, *Wędrówki* str. 44). Ów Siemion Gedygołdowicz, kasztelan wileński, namiestnik Kazimierza Jagiellończyka w Smoleńsku, po siedmnastu leciech posiadania, zapisał je swej przysposobionej córce Annie Butrymównie, która umierając panną, przekazała takowe dożywociem ciotce, żonie Siemki, Miłochnie 1476 r., a po jej zgonie swojemu krewnemu Jerzemu Illiniczowi. Około tedy r. 1490 Illiniczowie zostali dziedzicami Mira. Jerzy począł się zaraz krzątać nad uporządkowaniem tej własności, skupił przyległe włości, a chcąc zabezpieczyć swoje dziedzictwo od napadu Tatarów i wewnętrznych ówczesnych zaburzeń, wzniósł w Mirze wspaniały warowny zamek, z którego ruiny dotąd pozostały. Umierając zaś w r. 1520 marszałkiem litewskim, starostą brzeskim, znaczny majątek zostawił czterem synom, z których Szczęsny przeżywszy braci, był w ostatku dziedzicem całej ojcowizny. Ten poślubiwszy Zofiję, córkę Jana Radziwiłła Brodacza, kasztelana trockiego, zostawił jednego syna Jerzego, który w dzieciństwie osierocony, wzięty był w opiekę przez krewnych Radziwiłłów. Zajął się jego wychowaniem szczególnie wuj Mikołaj Czarny Radziwiłł, wojewoda wileński, kanclerz w. ks. Litewskiego, sławny z bogactw, rozumu i potęgi, a przysposabiając młodego Illinicza do najświetniejszego stanu, oddał go na dwór cesarza Ferdynanda II. Tam Illinicz tak w rycerskim zawodzie odznaczył się, iż cesarz w nagrodę położonych zasług, wyniósł go na godność hrabiego państwa Rzymskiego na Mirze w roku 1555 a w dyplomacie na ten tytuł wydanym, pierwsza jest wzmianka o zamku Mirskim. Illinicz schodząc ze świata bezpotomnie i bez żadnych bliższych krewnych, przez wdzięczność za doznaną opiekę od wyżej wspomnianego Ra-

dziwiłła, uczynił dziedzicem swych dóbr syna jego Mikołaja Krzysztofa, zwanego Sierotką, w r. 1568. Odtąd i tym sposobem Mir wszedł do składu dóbr Radziwiłłowskiej linnii nieświeżskiej, którzy pisali się także hrabiami na Mirze; przy ustanowieniu zaś ordynacyi, Mir położono w liczbie dóbr podległych ustawom tejże, którą sejm 1589 r. zatwierdził. I przez ciąg wieków następnych Mir należał do ordynatów nieświeżskich; dziś zaś w skutek rodzinnych układów, jest własnością księcia Ludwika Sain Wittgensteina Barlenburg, małżonka księżniczki Stefanii, córki Dominika Radziwiłła Ordynata. Miasto to przeszedłszy do Radziwiłłów, całe drewniane i żydami, tudzież cyganami, prócz małej liczby chrześcijan zaludnione, nie używało praw miejskich niemieckich. Dziedzice tylko pewnemi je swobodami obdarzali, z których Radziwiłł Sierotka wydał d. 27 Grudnia 1579 r. przywilej, mogący być uważanym jeżeli nie za pierwiastkowe urządzenie tego miasta, to przynajmniej za główne dotąd znane utrwalenie jego bytu. Karol Stanisław Radziwiłł zabezpieczył w r. 1693 przybywających na jarmarki od wszelkich napaści i aresztów i wiele zbawiennych rozporządzeń wprowadził, tak co do budowania się w mieście i bezpieczeństwa jego, jak i co do porządku między żydami. Ale książę Sierotka jeszcze więcej pamiątek tu zostawił. On to wymurował dotąd istniejący kościół farny w r. 1594, pod tytułem ś. Mikołaja cudotwórcy, a przy ulicy Nieświeżskiej założył i uposażył szpital. Tu, jak powiada Starowolski, wymurował ratusz, a na mil kilka na około ozdobił wsie okoliczne ogrodami, stawami i prostemi drogami, z obu stron drzewami owocowemi wysadzonemi. Mir słynął niegdyś z dwóch rzeczy, to jest ze swych jarmarków na konie i z cyganów, którzy w znacznej liczbie w mieście osiedli, byli właścicielami domów i żyli dosyć swobodnie pod opieką dziedziców. Jak w Polsce dawniej, tak i tutaj zostawali oni pod dozorem szczególnego rządzcy czyli zwierzchnika, z tą tylko różnicą, że w Polsce nominacyja ich, a raczej zatwierdzenie, wychodziło zawsze z kancellaryi królewskiej, w Litwie zaś Radziwiłłowie wybór ich zatwierdzali (ob. art. *Cyganie*, *Encykl. pow.* t. VI, str. 43). Ostatnim starszym cygańskim, przebywającym w Mirze, był Jan Marcinkiewicz, z rodu także cygan, ale zamożny tutejszy mieszczan, który rządy swoje sprawował od r. 1778 do 1790, słynął z dostatków i sprawiedliwości. Dziś już ich nie ma tu śladu. Murowany kościół prawosławny, przy którym był dawniej klasztor bazylijanów, murowane kramy, w środku rynku drewniana apteka, także stacyja pocztowa, stanowią główniejsze budowle w Mirze, złożonym zresztą z 400 drewnianych domków żydowskich, chrześcijańskich i tatarskich. Żydzi, jak zwykle, stanowią przeważającą ludność tutejszą i utrzymują handel, niegdyś rozgłośny w okolicy, a teraz upadły. Tatarowie w liczbie kilkunastu rodzin osiedli, mają swojego mołnę i mały ocieniony drzewami meczet; trudnią się oni garbowaniem skór, wzorową uprawą ogrodów i furmanką. W ogóle lud to pracowity i trzeźwy. Najważnieiszą jednak osobliwością tego miasteczka są śliczne ruiny wspaniałego niegdyś zamku, który jeszcze w 1792 był mieszkalnym. Chociaż miejscowe podanie utrzymuje, że stawiał go Mendog, historycy zaś polscy przypisują Radziwiłłowi Sierotce; nie ulega wszakże teraz wątpliwości, że istotnie wymurował go Jerzy Illinicz w końcu XV wieku. Bliższe także rozpatrzenie się w pozostałych częściach przekonywa, że zamek ten budowany był w różnych czasach. Ma on trzy rodzaje architektury; pięć wież i mur ciągły pomiędzy niemi są najdawniejsze, później dodano przy środkowej wieży od wjazdu w półkole mur obronny przed bramą, a wreszcie przy północnej i wschodniej ścianie, za czasów Radziwiłła

Sierotki przybudowane zostały, a nawet tylko przerobione dwa skrzydła mieszkalne o dwóch piętrach z futrynami kamiennemi przy oknach i drzwiach, około 40 izb zawierające, niegdyś wspaniałe i sztukateryją ozdobione. Pod temi dwoma piętrami przyziemia (suteryny), a pod niemi obszerne znajdowały się piwnice. Pierwsze piętro było sklepione, drugie nie. Przy południowej stronie znajdowały się zabudowania dworskie wewnątrz zamku, zewnątrz zaś pomiędzy wieżami przy ścianach naczelnych długie a wązkie przybudowania, które służyły na stajnie, składy i t. p. Mury pierwotne tego zamku, olbrzymiej są grubości (po 6 łokci mające), mocno czerwone, z bardzo dobrej i gładkiej cegły wystawione, opatrzone przy ziemi strzelnicami, których od południa dziś jest pięć, od wschodu tyleż, a od zachodu jedna. Po czterech rogach są wieże z murami niepożytemi i w ten sposób zbudowanemi, że można było ostrzeliwać z nich na całą długość zamku. Wieże północno-zachodnia, północno-wschodnia i trzecia wschodnio-południowa, uległy znacznym zmianom w czasach późniejszych, dwie zaś południowo-zachodnia i środkowa po nad bramą pozostały w pierwotnej swej czystości i są prawdziwym kwiatem średniowiecznego budownictwa zamków obronnych. Z wierzchu przyozdobione są mnóstwem wnęk na biało tynkowanych, które przy ciemnej czerwoności cegły, wielki czynią effekt. Wznoszą się one na cztery i na pięć piętr nad przyziemiem, każde piętro strzelnicami zbrojne, a niektóre z nich w górę mają otwory (meutrière) do zrzucania kamieni na oblegających przeznaczone. Jedno albo dwa piętra, a nawet i trzy pierwsze są kwadratowe, reszta aż do wierzchu ośmioboczna. Pomimo takiego umocnienia, nie mógł się oprzeć ani Szwedom w r. **1655**, których tu przywiódł Bogusław Radziwiłł, koniuszy litewski przeciw krewnemu swemu Michałowi Kazimierzowi, dziedzicowi Mira, ani w roku **1794**, z których to czasów pozostały jeszcze w ścianach uwięzłe kule. Otoczony on był wysokim wałem po części zburzonym, leży zaś nie opodal rzeczki Miranką zwanej. Po za wałem od strony północnej jest obszerny ogród w guście włoskim ze starożytnemi drzewami. ***F. M. S.***

Mirabeau (Honoryjusz Gabryjel Riquetti, hrabia), sławny ze swego wpływu na rozwój rewolucyi francuzkiej, urodził się d. **9** Marca **1749** r. w Bignon pod Nemours. Ojciec jego margrabia de Mirabeau, pochodził z rodziny, która w XIII stuleciu z Florencyi przeniosła się do Francyi i później nabyła margrabstwo Mirabeau w Prowancyi; ruchliwego, pustego usposobienia i pełen próżności, trzymał się systemu fizyjokratycznego ze szkodą swoich dóbr i w tym duchu mnóstwo napisał dzieł, z których uznanie znalazło jedynie *Ami des hommes* (**5** tomów, Paryż, **1755**). Pomimo swych usiłowań filantropijnych, margrabia rządził własną rodziną jak najdespotyczniej i przeciwko swojej żonie, którą porzucił i licznemu potomstwu, wywołał kolejno aż **45** listów uwięzienia *(lettres de cachet).* Młody Honoryjnsz Mirabeau, najstarszy z synów margrabiego, był budowy ciała atletycznej i posiadał nadzwyczajne zdolności umysłowe obok temperamentu ognistego, do rozpusty skłonnego. Oblicze jego w dzieciństwie już zeszpeciła ospa. Szybkie rozwinięcie się umysłowe, pod nadzorem nauczyciela domowego, napawały wprawdzie ojca radością, ale niepohamowane namiętności syna, rozbudziły zarazem jego srogość i tyrańskie z nim obchodzenie się. W r. **1764** oddano go do zakładu wojskowego w Paryżu, z wielkim utrzymywanego rygorem, gdzie znakomite zrobił postępy w matematyce. Mając lat **17**, wstąpił w stopniu porucznika do regimentu jazdy Berri. Wszelako rozpusta i marnotrawstwo jego, skłoniły ojca r. **1768** do zamknięcia go na wyspie Ré; po półrocznem dopiero odsiedzeniu aresztu,

wypuszczono go i wysłano do legii francuzkiej na Korsyce będącej. Tu znakomitém swém zachowaniem się umiał sobie zaskarbić zaufanie przełożonych; uczył się nadto i czytał wiele dzieł o sztuce wojennej. Napisał przytém z zadowoleniem Korsykanów dzieje tej wyspy, których atoli ojciec drukiem ogłosić nie pozwolił. Gdy się także ojciec wzbraniał zakupić dlań kompaniję wojska, Honoryjusz opuścił służbę wojskową w stopniu kapitana i zamieszkał na wsi w Limousin, gdzie miał w praktykę wprowadzić fizyjokratyczny system ojcowski. Znudzony tą czynnością i zależném swém położeniem, ożenił się r. 1772 z córką bogatego margrabiego de Marignane. Teść jego atoli małą mu tylko summę roczną wyznaczył, a Mirabeau zbytnią wystawnością życia wkrótce się zrujnował; ojciec też ogłosiwszy go marnotrawcą, listem żelaznym w Maju 1774 r. skazał na mieszkanie w miasteczku Manosque. Ponieważ dla żądania zadosyć uczynienia od jednego szlachcica, który siostrę jego obraził, poważył się raz Mirabeau przekroczyć zakaz wygnania, przeto rozgniewany o to ojciec, kazał go zamknąć w warowni If, a ztamtąd w Maju 1775 r. przenieść do fortu Joux pod Pontarlier w Franche-Comté. Tu wzgardzony i opuszczony przez żonę Mirabeau, wszedł w stosunki miłosne z piękną Zofiją de Ruffey, 19 letnią żoną starego 80 letniego markiza de Monnier; lecz w skutek odkrycia ich, odesłano Zofiją do jej rodziców do Dijon. Mirabeau także dowiedziawszy się od Malesherbes'a o surowych przeciwko niemu przedsięwziętych środkach, w zmowie będąc z Zofiją, umknął wraz z nią do Szwajcaryi, a ztamtąd do Hollandyi, gdzie osiadł (w Amsterdamie) w Październiku 1776 r. Dla utrzymania siebie i kochanki, począł pisywać rozprawy i wydał między innemi *Essai sur le despotisme*, które to dzieło pełne śmiałych o wolności myśli i jędrnym napisane stylem, szybko się rozpowszechniło. Tymczasem sąd w Pontarlier wydał na uwodziciela wyrok śmierci, a parlament w Besançon kazał takowy zaocznie spełnić na obrazie, ojciec zaś przez posła francuzkiego domagał się odstawienia syna do kraju. Istotnie też uwięziono go wraz z Zofiją w Amsterdamie w Maju 1777 r. i przewieziono do wieży (donjon) w Vincennes, kochankę zaś umieszczono w klasztorze w Gien. W ciężkiej niewoli trwającej 42 miesięcy, podczas których zbywało mu nieraz na najkonieczniejszych do życia potrzebach, oddał się pilnie naukom i pracom literackim. Napisał tu znakomite, potężnym napisane stylem dzieło: *Essai sur les lettres de cachet et les prisons d'état* (2 tomy, Hamburg, 1782), obok wielu potrzebą i nudami wywołanych brudnych romansów, zakałę jego talentowi przynoszących. Naczelnik policyi Lenoir, dozwolił mu znosić się listownie z Zofiją, pod warunkiem zwrotu papierów tych do archiwum policyjnego w Paryżu. Listy te znalezione tam przez Manuela, pełne natchnienia, zapału i namiętności, wyszły później na widok publiczny p. t.: *Lettres originales de Mirabeau, écrites du donjon de Vincennes* (4 tomy, Paryż, 1792; nowe wyd. 1820). Lubo Mirabeau przeciwko ojcu mistrzowską dla siebie napisał obronę i pociągnął ku sobie opiniję publiczną, nie zaniedbując i u dworu starać się o łaskę, nie zdołał jednak wyjednać sobie uwolnienia. Wreszcie po śmierci pięcioletniego synka, z prawej spłodzonego małżonki, ojciec, obawiając się o wygaśnięcie rodu i do zgody ze wszech stron nagabany, udobruchał się i Honoryjuszowi wolność wyrobił w Grudniu 1780 r. Złamany na ciele, udał się Mirabeau natychmiast do Pontarlier i wyższością swego umysłu uzyskał kassacyję wydanego na siebie i na Zofiję wyroku, lubo z tą ostatnią już się był poróżnił. Poczém starał się zbliżyć do żony, co mu się jednak z powodu uporu teścia nie udało. To powiodło do processu, który Mirabeau przegrał, jak-

kolwiek wymową swą ognistą podziwienie budził. Gdy nadto, dobre z ojcem porozumienie, nie było długotrwałém, powziął zamiar niepodległe sobie w świecie zapewnić stanowisko pracą piśmienniczą. W tém celu połączył się w Paryżu z akademikiem Chamfort w rodzaj spółki literackiej, która obydwom dostateczne dawała utrzymanie. W towarzystwie młodej Hollenderki, nazwiskiem Nehra, której już wiernym pozostał, udał się r. 1784 do Anglii, gdzie z pobudki Franklin'a i Chamfort'a wydał *Considérations sur l'ordre de Cincinnatus*, które w Ameryce wielkie zrobiły wrażenie. W Londynie napisał także skierowane przeciwko polityce Józefa II *Doutes sur la liberté de l'Escaut*, do czego zapewne skłoniło go hollenderskie złoto. Wróciwszy do Paryża, popierany, a może i przekupiony przez bankierów, począł miotać zarzuty przeciwko rządowi finansowemu Calonne'go. Broszura wymieniona przeciw kompanii wodnej w Paryżu, uwikłała go w gwałtowną walkę z Beaumarchais'em, w której nie wahał się zejść do najtrywialniejszej polemiki, gdy przeciwnik z godnością mu odpowiadał. Zaczepki te mocno poruszyły umysły. Napróżno starano się na podmuch Calonne'go, o skłonienie niebezpiecznego publicysty do milczenia, dając mu zlecenie tajemne na dwór Fryderyka II do Berlina. Zamiast baczyć na zamiary następcy tronu przy spodziewanym rychło zgonie króla i studyjować pruską administracyję, Mirabeau ogłosił drukiem kilka pism ulotnych i śmiałém wystąpieniem, a przenikliwym umysłem tyle wzbudził obawy, że po sześciu już miesiącach, państwo pruskie opuścić musiał. Obcując z majorem Mauvillon'em, nagromadził on tu wiele ważnych materyjałów do dzieła: *De la monarchie prussienne sous Frédéric le Grand* (4 tomy, Paryż, 8 tomów, Londyn, 1788) w którém przy niedokładném faktów przedstawieniu lub braku ich znajomości (wedle twierdzenia Niemców), mechanizm rządowy Fryderyka II poddaje bystremu acz niekorzystnemu sądowi. Zawiedziony w oczekiwaniach, w przykrém, a nawet krytyczném nieraz zostając położeniu, na nowo po powrocie do Paryża, podniósł roku 1787 głos przeciwko rządom Calonne'go. Z broszur, jakie wówczas napisał, bijące zrobiła wrażenie: *Dénonciation de l'agiotage au roi et à l'assemblée des notables*. J. Necker także zaczepiony został przezeń dotkliwym pamfletem: *Suite de la dénonciation*. Wielką tych pism ilość, znajomością rzeczy, bystrością spostrzeżeń, zręcznością i jasnością wykładu nacechowanych, kazało dworskie stronnictwo spalić publicznie ręką kata, a list żelazny skazał autora na zamknięcie w zamku Saumur, którego tym razem szczęśliwie uniknąć zdołał. Podczas zwołania stanów generalnych, Mirabeau skutkiem literackiej swej działalności, uważanym był za głównego reprezentanta życzeń i interessów ludowych. Jednym rzutem oka odgadł on doniosłość rozwijających się wypadków i otwierające się dlań pole działania. Dla pokrycia kosztów podróży do Prowancyi, gdzie spodziewał się przez szlachtę być wybranym, sprzedał on z pośród swych papierów dyplomatycznych dzieło: *Histoire secrète de la cour de Berlin*, którą dwór kazał spalić z przyczyny obelżywego w niej wystawienia na sztych księcia pruskiego Henryka. Wszelako szlachta prowancka odsunęła go od kandydatury, z powodu, że nie posiadał dóbr lennych. Mirabeau pożegnał się z nią ze śmiałą groźbą zburzenia arystokracyi jak Maryjusz i faktycznie wziął rozbrat ze swoim stanem (szlacheckim), kupując sklep sukienny i występując jako kandydat wybieralny trzeciego-stanu. Przyjęto go z zapałem jako ofiarę despotyzmu dworskiego i obrońcę swobód ludowych i wybrano jednocześnie w Aix i w Marsylii. Odebrawszy mandat tego ostatniego miasta, stanął tam niejako u szczytu popularności, przez

mądre i energiczne usunięcie zaburzeń wynikłych w czasie panującego w mieście głodu. Przy otwarciu stanów generalnych, z niechęcią i niedowierzaniem przez szlachtę przyjęty, trzymał się z początku na uboczu; nie było mu tajemném, że Francyja zbyt jeszcze mało ma dojrzałości politycznej, by rozległe wolnomyślnych plany przyjąć i spokojnie przetrwać zdołała. Duma wszakże i zarozumiałość arystokracyi, jego nienawiść ku despotyzmowi, który go do nędzy doprowadził, wreszcie patryjotyzm i zaufanie we własne siły, wprędce język mu rozwiązały. Wszedł na trybunę, ogarnął sprawę i uwagę publiczną i zapanował nad toczącemi się rozprawami najbystrzejszą dyjalektyką, a nad umysłami jędrną i potężną zdolnością krasomówczą, zarówno do rozumu jak i do serca przemawiającą. Jakkolwiek z początku wielce on zatrwożył stronnictwo dworu śmiałością swej wymowy, obok doniosłości żądań, i dwór do uznania działań zgromadzenia narodowego zmusił, nigdy przecież przekonania jego nie zdążały do obalenia monarchii, ale jedynie do zniszczecia despotyzmu i przywilejów, któreby owszem tronowi konstytucyjnemu większą zapewnić mogły trwałość. Dla stłumienia zbrojnego powstania, uniósł i przeprowadził prawo ustanowienia gwardyi narodowej w d. 8 Lipca 1789 r. Burzliwe zgruchotanie przywilejów w nocy z d. 4 Sierpnia, przy czém sam nic nie miał do stracenia, ganił jako krok zbyt nagły i przedwczesny. Kiedy się rozpoczęły spory o sankcyję królewską i o veto, korzystał z całej popularności, by koronie słuszne zachować prawa. Przy nieudolności i osobistej ku niemu niechęci Ludwika XVI, popierał czas jakiś widoki księcia Orleańskiego i uległ wraz z kilką innymi podejrzeniu podsycania rozruchów dnia 5 i 6 Październinika; wszakże w Chatelet z zarzutu tego usprawiedliwił się. Im gwałtowniej jednakże występowała anarchija i namiętności, tém więcej tracił Mirabeau na wpływie, odosabniając się coraz bardziej w swych zdaniach politycznych. Rewolucyja przerosła mu przez głowę. W izbach kilku już tylko głębszych popierało go myślicieli, jak Chapelier i Sieyés; przywódzcy tak prawicy jak i lewicy, najzapalczywszemi byli jego przeciwnikami. Tak zwani monarchiści, do których należeli Mounier, Lally-Tolendal i Malouet, odpychali go od siebie dla jego nieperządnego żywota. Mimo nieprzyjaźni Neckera, popierał on go w planach dążących do przywrócenia zachwianego kredytu. Niemniej wstrętu uczuł i sam król do wejścia w osobiste z tyle osławionym człowiekiem porozumienie. Mimo tylu trudności, przeprowadził Mirabeau prawo marcyjalne, bronił władzy wykonawczej i usiłował zapewnić ministrom głos doradczy w zgromadzeniu. Pod naciskiem coraz to groźniejszych dla siebie wypadków, zwrócił wreszcie dwór swe oczy na Mirabeau, a król dał się nakłonić do wyniesienia potężnego tego męża na ministra. Zaledwie dowiedziano się o tym zamyśle w izbach, aliści całe zgromadzenie, tak stronnicy jak i przeciwnicy rewolucyi, oparli się temu, a dekret z d. 7 Listopada 1789 roku zagrodził każdemu deputowanemu do ministerstwa drogę. Ślepy ów fanatyzm stronnictw, przyśpieszył i tak już bliski monarchii upadek; Mirabeau spostrzegł, że popularność jego doznała szczerby, a zarazem z nią i działalność polityczna na przyszłość. Napróżno bronił on prerogatyw korony, tyczących się mianowania urzędników, prawa łaski i wyłącznego prawa wypowiadania wojny. Po sporach wynikłych z powodu tej ostatniej kwestyi, rozhukany lud zaczepił go nawet na ulicy i ścigając złorzeczył. „Wiem ja," tak zagaił następnego dnia swoją mowę „że od kapitolu krok tylko do skały tarpejskiej." Wszelako odzyskał część swej popularności, popierając stanowczo ustawę cywilną i dla duchowieństwa, sprzedaż dóbr kościelnych i utworzenie assygna-

tów. Królowa, upatrująca w nim ostateczną podporę upadającej monarchii, skłoniła go do tajemnej, w Maju 1790 r. z sobą schadzki w ogrodzie Saint-Cloud, przez pośrednictwo księcia Augusta Arenberg i przy współdziałaniu austryjackiego posła hr.Mercy-Argentau. Przy pożegnaniu, zbyt wiele jej obiecywał mówiąc: „Pani, monarchija jest uratowaną!" Wielkie od dworu otrzymane summy pieniężne, dały wrogom jego powód okrzyknienia go za zdrajcę. W rzeczy jednak, bynajmniej nie miał Mirabeau na myśli odstąpić od swych przekonań politycznych, by schlebiać dworowi, ale owszem pragnął dwór pogodzić z wzrastającą rewolucyją. Zręczność i śmiałość w postępowaniu przyniosła mu w Grudniu 1790 roku prezydenturę klubu jakobinów, a w Lutym 1791 r. samegoż zgromadzenia narodowego. U jakobinów piorunującym głosem przywoływał Robespierre'a do porządku, a w zgromadzeniu poważył się wśród nieopisanej wrzawy napiętnować postanowienia przeciw emigrantom, jako prawo drakońskie. Wszelako ku końcowi Lutego, poczęła się już u niego objawiać pewna niemoc cielesna i duchowa w skutek ciągłego wytężenia umysłowego, walk parlamentarnych i fizycznego nieporządku wynikła. W d. 27 Marca po pięciokrotnem zabraniu głosu w czasie rozpraw o kopalnie, opuścił trybunę zmęczony, niemal w kurczach. Gorączka szalenie jego wnętrzności rozdzierająca, trwała krótko; zmarł prawie bez konania dnia 2 Kwietnia 1791 r. Domyślano się otrucia; atoli przyjaciel i lekarz jego Cabanis okazał płonność tego domysłu. Ciało z wielkim przepychem przy towarzyszeniu wszystkich władz rządowych i niezliczonego tłumu ludu, ustawione w kościele ś. Genowefy, przeznaczonym na groby dla wielkich ludzi rewolucyi, musiało w następstwie ustąpić na chwilę trupowi Marata. Cała Francyja uczuła stratę znakomitego tego męża, posiadającego mimo swych błędów i wykroczeń, najlepsze serce, otwartość i zapał do sprawy postępu. Niektóre z jego projektów politycznych podali lub opracowali sekretarze jego Comps, Pellenc, Clavière i Dumont, co dało zaraz jego przeciwnikom powód do posądzenia go o chęć strojenia się w cudze piórka. W Barth'a wydaniu *Orateurs français*, pierwsze trzy tomy zawierają *Discours et opinions de Mirabeau* (Paryż, 1820), a E. Méjean ogłosił *Collection complète des travaux de M. l'ainé à l'assemblée nationale* (5 tomów, Paryż, 1792). Pierwszem dzieł jego wydaniem wraz z bijografiją zajął się Mérilhou (9 tomów, Paryż, 1825—27). Najdokładniejsze o jego życiu wiadomości, podał syn jego naturalny Łukasz Montigny w ogłoszonych *Mémoires biographiques, littéraires et politiques de M.* (2 wyd,. 8 tomów, Paryż, 1841).—**Mirabeau** (Andrzej Bonifacy Ludwik Riquetti, wicehrabia de), młodszy brat poprzedzającego, urodz. d. 30 Listopada 1754 r. w Bignon, został już w kolebce kawalerem maltańskim i równie jak brat wsławił się życiem nieumiarkowanem. Po powrocie z wojen amerykańskich o niepodległość, otrzymał z łaski dworu pułk dragonów. Szlachta z Limoges wybrała go na deputowanego do stanów generalnych, gdzie jako gorliwy a niezręczny wystąpił arystokrata, tak, że wybryki jego, brat powagą swojego wpływu osłaniać musiał. Na wiadomość o buncie pułku jego w Perpignan, pospieszył tamże na początku r. 1790 i wszystkie pułku tego chorągwie pozdzierać kazał. Oskarżony o to przed zgromadzeniem narodowem, opuścił Francyję i wysztyftował nad Renem legiję emigrancką, zwaną *Hussards de la mort*, na czele której r. 1792 we krwawe partyzanckie zapuszczał się bójki. Niewywczas i ciągłe w prowadzeniu owego korpusu z 3,000 złożonego ludzi utrudzenia, śmierć mu sprowadziły d. 15 Września 1792 r. w Freiburgu w Bryzgowii.

Miranda (Franciszek), generał rzeczypospolitej Francuzkiej, pochodził ze znakomitej rodziny osadników hiszpańskich, mieszkających w Ameryce południowej, i był w młodych latach oficerem w wojsku prowincyi Guatemala. Zawikłany w spisek mający na celu zrzucenie jarzma hiszpańskiego, musiał osadę opuścić. Odbywszy aż do 42 roku życia dalekie podróże po świecie, wzbogacony doświadczeniem i znajomością wielu języków, a zawsze wyswobodzeniem Ameryki od Hiszpanów zajęty, podał on plany tego wyswobodzenia zarówno gabinetowi angielskiemu, jak i cesarzowej rossyjskiej, które dobrego doznały przyjęcia. Przy wybuchu rewolucyi francuzkiej, wszedł w stosunki ze zgromadzeniem narodowém, które skłonne było do popierania powstania amerykańskiego. Wpływ Żyrondystów wyjednał mu stopień generała dywizyi przy armii, w czasie wkroczenia Prusaków do Szampanii; jako taki odbył kampaniję r. 1792 i towarzyszył r. 1793 Dumouriez'owi do Belgii. Że zarządzenia jego miały być przyczyną klęski pod Neerwinden, oskarżono go o wspólnictwo w zdradzie Dumouriez'a i powołano przed trybunał rewolucyjny. Gruntowna tylko jego obrona i znakomite w niej okazane wiadomości strategiczne, zdołały uwolnić go od śmierci, lubo zbyt ostre powiedziane sądy o biegu rewolucyi, zmusiły do ucieczki do Anglii, zkąd dopiero po 3 latach wrócił do Paryża w r. 1803. Na nowo atoli przez pierwszego konsula wygnany, popłynął do Ameryki i w r. 1811 na czele band powstańczych usiłował utworzć rzeczpospolitą Carracas. Popierany przez Angliję i Stany Zjednoczone, walczył przeciwko Hiszpanom przez cały rok 1812. Popadłszy jednak w ręce nieprzyjaciela, uwięziony został w Kadyxie, gdzie zmarł roku 1816. Z ukształconym, doświadczonym umysłem łączył on moc nieugiętą charakteru.

Miraż (po francuzku *mirage*), zjawisko zależące od odbijania się światła w powietrzu atmosferycznêm, zwane inaczej *Fata Morgana* (ob.).

Mirbach (Emeryk Zygmunt), historyk, rodem Kurlandczyk, radzca ziemiański okręgu Piltyńskiego, żył od r. 1724 do 1778, wydał z druku pomiędzy innemi dziełami do historyi Kurlandyi, ważne dzieło pod tytułem: *Das königlich Piltensche Kreises-Gesetze und Statuta* (Mitawa, 1770 r., w 8-ce).

Mirbach (Otto), współczesny historyk Kurlandyi, wydał z druku: *Briefe aus u. nach Kurland während der Regierungsjahre des Herzogs Jakob, mit Rückblicke in die Vorzeit* (Mitawa, 1844 r., w 8-ce, 2 tomy).

Mirbel (Karol Franciszek *Brisseau*), botanik francuzki, urodził się w Paryżu 1776 roku. Mianowany przez cesarzowę Józefinę dyrektorem ogrodów w Malmaison, towarzyszył następnie do Hollandyi królowi Ludwikowi Bonaparte w charakterze sekretarza przybocznego. W r. 1808 został członkiem instytutu, którego już dawniej był korrespondentem. Około tegoż czasu został professorem fizyjologii roślinnej w muzeum historyi naturalnej w Paryżu. W r. 1817 powołany został do rady stanu na referendarza, który to urząd wkrótce opuścił, zostawszy sekretarzem generalnym w ministeryjum spraw wewnętrznych, którą to posadę zatrzymał tylko do upadku ministeryjum Decazes'a. Mirbel był spółpracownikiem słownika nauk przyrodzonych; pamiętniki akademii nauk mieszczą w sobie liczne prace jego, prócz tego ogłosił: *Traité de physiologie végétale* (Paryż, 2 tomy, 1802 roku); *Exposition de la théorie de l'organisation végétale* (Amszterdam, 1808 r.); *Eléments de physiologie végétale et de botanique* (Paryż, 2 tomy, 1815 r.). Umarł w Neuilly 1854 roku.

Mircze, wieś w pow. Hrubieszowskim posiada cnkrownię należącą do Rulikowskiego i Kiełczewskiego. Roczna produkcyja 6792 pudy cukru w głowach. *A. Wiśl.*

Mirecki (Floryjan), akademik krakowski, nauk wyzwolonych bakałarz, żyjący w końcu XVI i pierwszych latach XVII stólecia, wydał z druku niezmiernie ważne do dziejów cywilizacyi w Polsce dzełko pod tytułem: *Jonathas zmartwychstał, który zetkawszy się z Pielgrzymem katolickim rozmawia i nowiny powiada* (Kraków, 1609 r., w 4-ce). Autor w formie rozmowy pomiędzy podróżnym Polakiem a pielgrzymem Jonatasem, Dawida synem, błąkającym się jak ów żyd wieczny tułacz po świecie, podaje wiadomości, co ów pielgrzym widział w krajach polskich i postronnych, rozprawiając mianowicie o protestantach i główniejszych przedstawicielach reformacyi. *F. M. S.*

Mirecki (Rajmond), pijar prowincyi polskiej, żyjący w XVIII wieku, wydał z druku: *Żywoty ś. Wojciecha arcybiskupa gnieznieńskiego, ś. Bogumiła,* tudzież *Wawrzyńca Gembickiego* i *Macieja Lubieńskiego*, skreślone wierszem i drukowane w Krakowie, (1765 r. w 4-to). *F. M. S.*

Mirecki (Franciszek), muzyk i nauczyciel śpiewu, urodził się roku 1791 w Krakowie, i od lat najmłodszych zajmował się muzyką, gdyż ojciec jego był organistą przy kościele Panny Maryi. Probując losu w powołaniu aptekarskiém (krótki czas w r. 1807) i nauczycielskiém (języka greckiego w r. 1811), wrócił znów do muzyki i udał się r. 1814 do Wiednia, gdzie go Hummel obeznał z dobrą metodą gry na fortepijanie, podczas gdy Mirecki chwytając się sposobu do życia, zajmował posadę sekretarza u Maxym. hr. Ossolińskiego. Po napisaniu kilku drobnych kompozycyj, opuścił r. 1817 Wiedeń udając się do Wenecyi, potém w tymże jeszcze roku do Medyjolanu, zkąd otrzymawszy listy polecające od Ricordi,ego (wydawcy muzykalij) pojechał do Paryża. Tutaj trudność utrzymania się i lichy zrazu zarobek, byłyby go wtrąciły w niedostatek, gdyby nie list polecający do Carli'ego wydawcy nut muzycznych, który zatrudnił Mireckiego, wydając kilka jego dzieł i dając mu do opracowania harmonicznego 50 psalmów Marcellego (ob.) i innych dzieł włoskich dawnych, z którego to zadania Mirecki dobrze się wywiązał i pochwałę Cherubiniego sobie zjednał. W r. 1822 podążył nazad do Madyjolanu, gdzie napisał muzykę do baletów: *Octavia, Zamek Kenilwortski* i *Bachanalije przerwane.* Następnie udał się do Genui, gdzie mu ofiarowano posadę dyrektora orkiestry, zkąd przesłał scenie warszawskiej operę *Cyganie*, przedstawioną w roku 1822, i gdzie napisał operę *Evandro in Pergamo* przedstawioną w Genui w Grudniu r. 1824. Zwiedziwszy Florencyję, Rzym, Neapol, i wróciwszy do Turynu i Genui, udał się w r. 1825 do Lizbony, gdzie przedstawił na scenie portugalskiej swą operę *I due Forzati* i zaczął pracować nad drugą *Adriano in Syria*, gdy nagle śmierć króla Jana VI i jakaś intryga, zmusiła go do pospiesznego oddalenia się. Przez Anglíję więc, Francyję i Niemcy wrócił do Genui; tu się ożenił i 12 lat przesiedział, dostateczny w zajęciu muzycznem znajdując sposób do życia; tu też napisał kilka dzieł instrumentalnych, jak trio, sextet i mszę pasterską. W r. 1838 pospieszył do Krakowa, wezwany przez senat, na nauczyciela przy nowo otworzonej tamże szkole śpiewu, i z wielkim pożytkiem piastował tę posadę aż do śmierci d. 29 Maja 1862 r. w Krakowie przypadłej. W r. 1845 napisał operę do słów Fredry: *Nocleg w Apenninach* i kilka dzieł kościelnych. Z uczennic jego wymieniamy panny: Bełcikowską i Fryben. Kompozycyje jego nie zalecają się oryginalnością, lubo w ogóle poprawnie są napisane. Brak im wszakże charakteru i poczucia narodowego,

którego Mirecki wyrobić w sobie nie mógł, koczowniczemu po obczyznie oddany życiu i zupełnie na cudzoziemskich zaprawiony wzorach. Ztąd to wylągł się u niego ów przesąd (który zresztą dzieli cały niemal względem nas Zachód), że ojczyzna jego, jako kraj barbarzyński, upośledzony pod wzgędem sztuki, niewolniczo za śladem oświeceńszych kroczyć winien narodów. Drażliwego, uszczypliwego usposobienia, w zaślepieniu swém, nie śledził i nie pojmował postępów naszej muzyki ojczystej, widząc w jej objawach narodowych jedynie coś prostaczego, karczemnego, niegodnego stanąć na wymarzonym przezeń piedestale. Krewkość ta powiodła go do napisania nieszczęśliwej broszury (wydanej w Pradze Czeskiej, 1860 r.) pod tytułem: *Pogląd na muzykę*, która wzbudziwszy uśmiech politowania na ustach znawców, należycie skarconą została przez Sikorskiego w *Ruchu muzycznym* z roku 1861 (numer 3 do 6).

Mirgorod, miasto powiatowe gubernii Połtawskiej, leży w obszernej niskiej dolinie, nad rzeką Chorolem, do systemu Dniepru należącą, odległe o $19^2/_7$ mil od Półtawy. W r. 1658 zdobyte było przez hetmana Kozaków Wyhowskiego; następnie od imienia tegoż nazwany był jeden z dziesięciu małoruskich pułków kozackich, chociaż główném pułku tego stanowiskiem było miasteczko Soroczyńce. W r. 1781 przeznaczone na miasto powiatowe namiestnictwa kijowskiego; r. 1802 zaliczone do gubernii Połtawskiej. Obecnie ma mieszkańców około 7,000 głów płci obojga, 1,000 przeszło domów, 4 cerkwie, szkołę powiatową i elementarną, 80 sklepów i więzienie. Dochody miejskie wynoszą około 1,700 rsr. — *Mirgorodzki powiat*, zajmuje powierzchni 210,000 dziesięcin; z tych ziemi uprawnej 122,000, łąk i stepów 46,000, lasów 4,350, piasków 1,300 dziesięcin; pozostałe 19,000 dziesięcin zajmują bagna, wody i budowle. Miejscowość jest w ogóle równa, oprócz południowo-wschodniej części od brzegów rzeki Psioła, wyniosłej i falowatej. Powiat skrapia rzeka Psioł, jedna z największych rzek w gubernii; z przytoków znaczniejszy Chorol. Jezior i bagien godnych wzmianki nie ma. Płody naturalne są wspólne z innemi powiatami gubernii. Liczba mieszkańców wynosi 97,000 przeszło głów płci obojga. Grunt żyzny, szczególniej w niektórych powiatu miejscowościach, gdzie znaczne obszary pokryte są czarną ziemią na $^1/_3$ do 2 przeszło łokci; wzdłuż brzegów rzeki Psioła znajduje się piasek naniesiony, na 9 łokci głęboki; tudzież glina garncarska w dobrym gatunku. Fabryka sukna produkuje za 14,000 rsr.; fabryka skór; dwie znaczne stadniny rassy angielskiej i arabskiej. W powiecie tym, w miasteczku Soroczyńcach, urodził się znany powieściopisarz M. Gogol-Janowski. *J. Sa...*

Mirkiewicz (Wacław), kanonik Grobu Pańskiego w konwencie generalnym miechowskim, pleban w Chodowie, historyjograf tegoż zgromadzenia, żyjący w drugiej połowie zeszłego wieku, wydał z druku: 1) *S. Petro cognomento Venerabilis Abbatis Cluniacensis Sermo de laudibus Sepulchri Christi* (Kraków, 1760 r., in folio)j 2) *De antiquitate solemnitate et perennitate memoriae Sepulchri Domini* (tamże, 1762 r., w 4-ce); 3) *Kazanie na uroczystość Grobu Pana Jezusa* (tamże, 1762 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Mirków, w powiecie Gostyńskim, posiada papiernię bibuły i ordynaryjnego papieru prowadzoną przez Mirowskiego. *A. Wiśl.*

Mirocznik, tak lud nasz ruski, nazywa w karczmie u żyda arendarza, mierzącego wódkę, sól, lub mąkę i kaszę.

Miron (święty), kapłan i męczennik w Achai, za Decyjusza cesarza i An-

typatra rządzcy, po wielu mękach,w Cyzyku ścięty został. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Mirona dnia 17 Sierpnia. *L. R.*

Miropol, miasteczko na Wołyniu nad rzeką Słuczą, dawne dziedzictwo Miączyńskich, z których Kajetan wojewodzic podlaski, poseł czernihowski, w zamiarze polepszenia stanu mieszczan, wyjednał u króla Stanisława Augusta przywilej w r. 1778, stanowiący w Miropolu targi tygodniowe i 12 jarmarków podług kalendarza ruskiego.

Mirosław, wieś w gubernii Augustowskiej, w powiecie Kalwaryjskim o 2 mile od Serejów odległa. Miejsce to pierwotnie nazywało się Słoboda, potém od Mirosławskiego, dziedzica dóbr Bendry i Słobody, nazwane Mirosławiem. Antoni Ważyński, skarbny litewski, stawszy się właścicielem tych dóbr sprowadził tu z klasztoru w puszczy Korabiewskiej maryjanów i fundował kościół z klasztorem, dla tego zgromadzenia w r. 1775. Gdy zaś te budowle pożar pochłonął, nowa piękna świątynia murowana pod wezwaniem świętej Trójcy stanęła kosztem rządu i ze składek parafijan w r. 1847. Okazały ten gmach na górze wzniesiony, posiada w wielkim ołtarzu obraz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny niepospolitego pędzla, w klasztorze zaś przechowują współczesny dobry portret księdza Stanisława Papczyńskiego, założyciela maryjanów w Polsce, zmarłego w r. 1701. *F M. S.*

Mirów albo **Mirownik,** wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Olkuskim, sławna z pięknych ruin okazałego niegdyś zamku, którego nie należy brać za jedno z Mirowem pińczowskim w powiecie stopnickim położonym, na którym się Myszkowscy margrabiami pisali, jak to mylnie uczynili nasi geografowie i historycy. Zamek ten od strony południowej w okrąg, od północy zaś prosto zabudowany, ma postać nieforemnego trójkąta. Zdaje się iż założonym został w XIII wieku, lecz na to nie ma żadnych dowodów. Utrzymuje się tylko miejscowe podanie, że początkiem swoim sięga czasów panowania Kazimierza III, i że wzniesiony został wraz z zamkiem w Bobolicach (ob.), z którym podziemną drogą się łączył. W rzeczy samej odległość jego od Bobolic nie jest wielką, zaledwie bowiem trzy wiorst wynosi. Wiadomo także, że już w r. 1378 otrzymał go w lenność Władysław książę Opolski, lecz nadużycia jakich się dopuszczał, zmusiły Jagiełłę do odebrania mu tychże. Zaczém w r. 1396 wysłane wojska znagliły załogę Opolczyka do poddania dzierżonych grodów, a między temi i zamku w Mirowie. Odtąd owe warownie wraz z należącemi do nich włościami przeszły do Korony, dopóki, jak wiele innych dóbr królewskich, nie dostały się w ręce prywatnych. W ten sposób Mirów był posiadłością najprzód Myszkowskich, a w ostatku Męcińskich. Zamek atoli tutejszy już w r. 1661 przestał być mieszkalnym tak dalece, że kiedy w r. 1683 krol Jan III idąc na wyprawę pod Wiedeń, przez kilka dni tu obozował, nie mógł przyjąć w mury swoje monarchę, i tylko w rozłożonym pod nim namiocie, dawał on posłuchanie szlachcie okolicznej i rozporządzenia wojskowe. Ręka czasu, a bardziej jeszcze ludzka niedbałość, dopomogły do dalszego jego zniszczenia, i dziś gołe tylko mury, nie spożyte niczém głazy i resztki wież, jedyną są pozostałością świetnego niegdyś zamku. Ruiny te dosyć są charakterystyczne i przyczyniają się do ozdoby smutnej zkądinąd okolicy tutejszej. *F. M. S.*

Mirowski (Jędrzej), fizyk i rymopis, żyjący za panowania Zygmunta III. Po pięciu latach przebytych na naukach w akademii krakowskiej, kosztem Mikołaja Korycińskiego, starosty przedeckiego, którego synów był nauczycielem, wyjechał z nimi do krajów zagranicznych, a na ostatku do akademii würz-

burskiej, w której najdłużej bawił i tam dzieła swoje o fizyce drukował, pomiędzy temi wymieniamy: *Theoria Ventorum* (Würzburg, 1596 r., w 4-ce) traktujące o meteorologii i poemat o Męce Pańskiej, pod tytułem: *Poema Sacrum* (powtórnie wydany w Krakowie 1600 r. w 4-ce). *F. M. S.*

Mirska (Marcyjanna z Nostyców Jackowskich, księżna), obywatelka z Płockiego, urodzona 1807 r. we wsi Biechówku w Prusach Zachodnich, małżonka Jana księcia Mirskiego, który po r. 1831, wyszedłszy do Francyi, należał do kolonizacyi Algieru. Oprócz niektórych przekładów powieści z obcych języków, wydała z druku: *O kobietach* (Warszawa, 1846 r.); *O mężczyznach* (tamże, i t. r.), dziełka cechujące moralne dążności autorki. Zmarła 1853 r.

Mirt (*Myrtus communis* Lin.), jest to drzewko bardzo miłej i wdzięcznej powierzchowności, które dziko rośnie po skalistych lub piaszczystych wybrzeżach morza Śródziemnego, a u nas hoduje się powszechnie po oranżeryjach lub w mieszkaniach. Mirt jest drzewem symbolicznem, bo oznacza miłość i wesele. Starożytni poświęcili go bogini Wenerze, a to z tej przyczyny, że jak myt grecki niesie, kiedy to bóstwo piękności z łona morza powstało, zaraz je Satyry postrzegły, chcąc się więc ukryć, schroniło się za krzak mirtowy. Był także zwyczaj w Grecyi wieńczyć się przy biesiadach i śpiewach koronami z gałązek mirtu uwitemi. Wieńce te zwano naukryckiemi, od kupca Herostrata z Naukryi, którego gdy pewnego razu burza na morzu napadła, wezwał pomocy bogini Wenus (mając jej posąg na okręcie), a wkrótce ujrzał się otoczony lasem mirtowym, chroniącym go od zguby. Po przybyciu do domu, złożył posąg tak dobroczynnego bóstwa z wieńcem mirtowym w świątyni, a towarzyszom podróży i mieszkańcom Naukryi wyprawił sutą biesiadę; przyczém kładziono sobie wieńce mirtowe na głowę. Odtąd mirt u starożytnych stał się godłem radości i zabawy. Nawet improwizatorowie lub poeci czasowi, kiedy przy ucztach deklamowali swe erotyczne wiersze, zdobili się mirtem. Chcąc wezwać kogoś z biesiadujących do śpiewania, posyłano mu gałązkę mirtu i lirę. Erato, jedna z dziewięciu muz mitologii greckiej, muza poezyi miłosnej, wyobrażaną była z wieńcem mirtowym i różami na głowie, tak jak znowu jedna z trzech gracyj, z gałązką mirtu w ręku. Dziś mirtu używają także w znaczeniu symbolicznem, bo robią z niego wieńce i bukiety dla panny młodej, przystępującej do ś. Sakramentu małżeństwa. Jeden z poetów z początku b. w. (J. Niemcewicz), opisując w bajce rozmowę mirtu z laurem, tak kończy:

„Ja losom nie łaję,
Czém być kazały, spokojny przestaję,
Lecz ty dla czego puszysz tak chełpliwie,
Czy, że za tobą człek goniący chciwie,
Ślepy na ludzkość wytępia narody,
I w głuche puszcze zmienia pyszne grody;
A kiedy laury uszczknie naostatek,
I pokaże się niemi uwieńczony,
Wieniec ten łzami nieszczęśliwych matek,
I krwią tysiąca młodzieży skropiony.
Klęsek ludzkości ty jesteś nagrodą,
Ja choć skromniejszy od ciebie urodą,
Choć bohaterów nie zdobię,
Kontent przecie w mojej dobie,
Żem krzewem miłości tkliwej,

Żem pełen rannej rosy,
Oblubienicy szczęśliwej,
Uwieńczam skronie i cieniste włosy.
Jam godłem szczęścia, ty okrutnej sławy."

Lud nasz w podobnych obrządkach poprzestaje na swojskich roślinach, jakie podówczas na polach lub w ogródkach kwitną, bo mirt jako roślina oranżeryjna, i nie bardzo łatwa w pielęgnowaniu domowém, zawsze jest trudniejszą do dostania. W porze zimowej, rozmaryn, bukszpan lub barwinek po ogródkach lub oknach wiejskich utrzymywane, zastępują najczęściej mirt weselny patrycyjuszów i szlachty. Mirtu, szczególniej w odmianie wielkolistnej, używają także miejscami żydzi polscy, w czasie świąt Wielkanocy, zdobiąc nim swe palmy (ob.) i tak zwane rajskie jabłka (ob.). Słowem, używanie mirtu przy pewnego rodzaju obrządkach w Europie, bardzo jest upowszechnione, i to od najdawniejszych czasów, nie dziw zatém, że prawie w każdym domu, w każdém niemal obszerniejszém mieszkaniu, zwłaszcza gdzie są panny, znaleść można doniczkę z zawsze zielonym i miłym mirtem. Rośnie on krzewiasto lub w drzewko mocno gałęziste. Jeśli ma ziemię dobrą (wrzosową na wpół z pulchną ogrodową), dużo słońca i obfite nawet w zimie polewanie, okrywa się gęsto naprzeciwległemi listeczkami podłużnemi, w wierzchołkach kończystemi, zupełnie gładkiemi i połyskującemi się, barwy ciemno-zielonej, a tęgości cienkiej skóry. Listeczki te osadzone są na krótkich ogonkach, pełne drobnych punkcików przeświecających, na zimę nie opadają czyli są tak trwałemi jak na naszej sośnie lub świerku, i dla tego o każdej porze roku zielonych gałązek z mirtu dostać można. Kwiatuszki mirt ma drobne ale ładne, białe lub czerwonawe, z kątów liści na wierzchołkach gałązek zazwyczaj w Czerwcu aż do jesieni wyrastające, z których później powstają jagódki czarne wielkości grochu. Mirtów jest dużo gatunków, bo ze 40 poznanych i opisanych, lecz z tych tylko jeden, to jest zwyczajny należy do flory Europy. Mirt ten w swej ojczyznie i u nas po oranżeryjach hodują w kilku odmianach, a mianowicie: w drobno i wielkolistnej, a te czasami mają listki białą obwódką oznaczone lub nawet srokate; z kwiatami pustemi i dubeltowemi czyli pełnemi; z owocami drobnemi, czarnemi i białemi, dużemi, w Grecyi jadalnemi. Prócz tego jeszcze następne odmiany napotykać można, jak: *Myrtus communis* Lin. *var.* a) *romana*, b) *tarentina*, c) *italica*, d) *boeotica*, e) *lusitanica*, f) *belgica*, g) *mucronata*. Gatunek *Myrtus tomentosa* niekiedy po oranżeryjach trafiający się, pochodzi z Chin i Kochinchiny; ma listki pod spodem siwo-kutnerowate, a kwiatki dość duże, różowe. Wszystkie zaś mirty mnożą się przez sadzonki jak zwykle pod dzwonem szklanym, lubią światło i wilgoć, a w gruncie u nas wprawdzie wytrzymują, ale bardzo rzadko pielęgnowane inaczej jak w doniczkach. W ogólnym systemie roślin tworzą osobne skupienie, w którém właśnie mirt zwyczajny jest naczelnym rodzajem *(Myrtaceae)*; u Linneusza mieszczą się w gromadzie wielopręcikowej (12), rzędzie 1 słupkowym. Do rodziny mirtów należą także dwie ważne rośliny, wydające tak zwane korzenie angielskie (ob.), i gwoździki (ob.). Mirt znów zwyczajny, a właściwie jego liście i owoce, używane były dawniej na lekarstwo. Liście posiadają słaby zapach i smak korzenny, ściągający i nieco gorzki. Robiono z nich wino *Myrtidanum* (w starożytności) zwane, używano olejku lotnego mirtowego, który ma mocny zapach aromatyczny. Woda zaś z liści i kwiatu oddestylowana czyli odkroplona, zaszczycała się jeszcze niedawno wielką wziętością, ku po-

dniesieniu i długiemu utrzymaniu wdzięków niewieścich, przez co nawet zyskała miano wody anielskiej *(aqua angelorum)*. *F. Be...*

Mirys (Sylwester de), malarz historyczny i portretowy, urodził się w roku 1700, ze szkockiej rodziny. Ojciec jego wyniósł się do Francyi za wygnanym królem Jakóbem. W Rzymie ukończył naukę malarstwa. W młodym wieku będącego namówił go książę Jabłonowski do odwiedzenia Polski. Doznawszy wielu przygód, schronił się do Gdańska; następnie znalazł miejsce na dworze Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, dla którego wiele obrazów historycznych malował. Kilka obrazów jego miały galleryje króla Stanisława Augusta, oraz słynnego poety Ignacego Krasickiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. Umarł w podeszłym wieku w Białymstoku w r. 1785. (Obszerny życiorys i wyliczenie obrazów tego artysty, obacz w *Słowniku malarzów* E. Rastawieckiego, 1851 r., t. II). *K. Wł. W.*

Mirra, żywica z drzew iglastych, przez mrówki do *kupiny* (mrowiska) zniesiona, służy do kadzenia; posypana na węgle żarzące, przyjemny wydaje zapach. U nas odwieczny zwyczaj, że w dzień Trzech Króli z kościołów pobożni wynoszą poświęcaną mirrę z jałowcem, i wykadzają pokoje i domostwa. Po wsiach, okadzają wieśniacy konie i bydło, ażeby je uchronić od czarów i uroku (ob.). *K. Wł. W.*

Mirza, Murza. Muchliński pisze: „Wyraz skrócony z arabskiego *amir*, *emir* i perskiego *zade* urodzony, syn i znaczy syn emira, tytuł dostojności książęcej u Persów i Tatarów, i w tym przypadku mirza stawi się po imieniu właściwém; lecz kiedy je poprzedza, znaczy prawie to co nasz *pan*, tureckie *efendi*. U Tatarów krymskich *mirza* dodawał się do imion rodzin znakomitszych.” W naszym języku murza tatarski uważany był za kniazia, wodza pokolenia tatarskiego, lub przywódzcy pułku Tatarów. Czacki pisze: „Car perekopski żądał, aby murzów, to jest celniejszych, Witold nie przyjmował.” Statut litewski, murzów w dostojeństwie po kniaziach kładzie. Tatarzy osiedleni w Polsce i używający opieki praw Rzeczypospolitej, opłacali przepisane podatki. W *Voluminach Legum* czytamy: „Tatarowie pogłówne płacą, wyjąwszy chorążych, murzów i ułanów i tych którzy służbę wojenną z chorążemi, murzami i ułanami swemi służą (III, 233). *K. Wł. W.*

Mirzeński (Bernard), pijar, urodził się w województwie Krakowskiém 1726 r. Do zgromadzenia wstąpił w Podolińcu 1742 r., nauki kończył w Rzymie. Powróciwszy do kraju pełnił obowiązki nauczycielskie w Piotrkowie, a później w Warszawie, następnie zajmował się wychowaniem młodych Wielopolskich i Wodzickich, z którymi zwiedzał Włochy i Francyją. W r. 1769 mianowany rektorem domu krakowskiego. Ostatek życia przepędził w Warszawie, gdzie kilkakrotnie pełnił obowiązki konsultora i regensa prowincyi. Umarł w r. 1810. Wydał w języku łacińskim: *Opis wjazdu księcia Karola saskiego z objęcia księstwa Kurlandyi w r. 1759* (Warszawa, w 4-ce); i *Powitanie Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego przy wstąpieniu tegoż na katedrę* (tamże, 1759 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Miś albo **Misio,** po myśliwsku niedźwiedź.

Miscellanea, (ob.) *Rozmaitości.*

Miserere, to jest zmiłuj się! to samo, co: *Kyrie eleuson!* zowie się śpiew kościelny, właściwie 57-y psalm wedle początkowych słów Vulgaty: *Miserere mei Domine*. Najsławniejszą z kompozycyj tego rodzaju jest *Miserere* Allegri'ego, od czasu ukazania się jego w XVII wieku, corocznie w kaplicy Syxtyńskiej w Rzymie przez śpiewaków papieskich wykonywane w czasie

wielkiego tygodnia. Jest ono czterogłosowo napisane. Prócz niego słyną jeszcze *Miserere* Leonarda Leo i Tomasza Baj.

Miserere. W sztuce lekarskiej tak nazywają womity kałem, to jest stan organów trawienia, w którym po poprzedzających gwałtownych symptomatach (jak: uporczywe zatrzymanie stolca, odęcie brzucha, ból w brzuchu i t. d.), w końcu ustami wyrzucane zostają massy z zapachu i koloru podobne do kału ludzkiego. Stan taki sam przez się niebezpieczny, jest wskazówką jeszcze niebezpieczniejszego stanu wewnętrznego, a pochodzi on z nieprzepuszczalności przewodu pokarmowego, której przyczyną może być zwężenie, założenie kiszki, zapalenie albo sparaliżowanie jej. W niektórych przypadkach udaje się złe usunąć za pomocą operacyj chirurgicznych, w innych skutecznemi bywają enemy mocne z zimnej wody, wody ołowianej, powietrza i t. p., albo zadawanie wewnątrz kawałków lodu, przetworów opijum i t. p. Rzadziej skutecznem się okazuje, dawniej zwykle zalecane, zadawanie mocnych środków przeczyszczających, np. kalomelu, oleju kleszczowiny, soli gorzkiej, senesu, oleju krotonowego i t. p.

Misiarz, ten, który mniszy czyli wałaszy, kajstruje ogiery na wałachy, byki na woły, kiernozy na wieprze. Jak po dawnej Polsce, tak i teraz chodzą Słowacy węgierscy, tak zwani druciarze, którzy bardzo zręcznie wykonywają to wałaszenie zwierząt. Pochodzą oni głównie jak i druciarze z komitatu Trenczyńskiego i nazywają ich u nas misiarzami. *K. Wł. W.*

Misiurka, Misurka, z żelaznej blachy pokrycie głowy, do której przyczepiony jest czepiec z kółek żelaznych. Czepiec ten okrywał czoło i skronie, a z tyłu osłaniał kark cały, bo spadał aż na ramiona. Misiurka broniła szyi zwykle odkrytej od cięcia szabli i kuli. Muchliński źródłosłów tego wyrazu wyprowadza z arabskiego *mihfar*, *mihfer*, przyłbica, szyszak z kółek żelaznych. Ustawa sejmowa za Zygmunta III zastrzegła: „Rotmistrze mają mieć roty kozackie po sto koni pod chorągwią, w pancerzach, misiurkach, z karabinami dobremi (*Volumina legum*, III, 406). *K. Wł. W.*

Miske (Ludwik), franciszkan, definitor prowincyi polskiej, historyjograf zakonu i sławny swego czasu kaznodzieja, żyjący w końcu XVII i pierwszej połowie zeszłego stulecia. Oprócz wielu kazań drukiem ogłoszonych, wydał *Żywot ś. Jadwigi, księżnej polskiej* (Kraków, 1724 r., w 4-ce); *Żywot ś. Benedykta* (Kalisz, 1716 r., in fol.); *S. Ignacego* (tamże, 1721 r.) i *S. Mateusza* (tamże, 1722 r.). Najważniejniejszą atoli jego pracą, była kronika p. n.: *O trzech zakonach przez bl. Franciszka założonych i mężach tych zakonów w Polsce nauką lub świątobliwością słynących*, napisana w r. 1735 (w 4-ce), której rękopism znajdował się w biblijotece ojców franciszkanów w Krakowie. Niektórzy z naszych biblijografów utrzymują, iż był on drukowany w Poznaniu 1736 r., w 8-ce (Wiszn., *Hist. lit.*, I, str. 132). *F. M. S.*

Miskin, książę Drewlanów, ob. *Maldit.*

Miskolcz, wielka osada miejska i stolica komitatu Borsod w Węgrzech środkowych, na trakcie pocztowym, z wyższych Węgier, leżąca, w pięknej dolinie skropionej potokiem Szinva, jest siedzibą ławy sądowniczej, dyrekcyi finansowej okręgu, urzędu podatkowego i superintendentury reformowanej, ma dwa gimnazyja (protestanckie i katolickie), synagogę, szkołę główną katolicką, urząd pocztowy i solny, teatr węgierski, klasztor z kościołem minorytów, kościół parafijalny, kościoły: reformowany, luterski i grecki, piękny spital i t. d. Głównem zatrudnieniem 30,000 mieszkańcow, utrzymujących 5 wielkich jarmarków, jest handel winem, zbożem i skórą, uprawa wybornego wina na po-

bliskich wzgórzach Mindszent, hodowla bydła i pszczół, rolnictwo, wreszcie praca w pobliskich łomach kamiennych.

Miskowski (Krzysztof), wcale nie zły poeta polski, rodem z Nowopola, ztąd pisał się *Novicampianus*, żył za panowania Zygmunta III i Władysława IV, był nauk wyzwolonych i filozofii bakałarzem i nauczycielem prywatnym w domu Ignacego Ługowskiego. Wydał z druku zbiór swoich poezyj łacińskich, p. t.: *Sertum Floreale* (Kraków, 1636 r., w 4-ce), w polskim zas języku jest piękny jego wiersz, p. t.: *Muza godowa* (tamże, 1635 r., w 4-ce), który na wesele córki swego pryncypała Katarzyny za Tomaszem z Pacanowa Pacanowskim zgrabnie napisał. *F. M. S.*

Miśnija, *Meissen*, margrabstwo tego nazwiska było założone w dzisiejszej Saxonii na ziemi Słowiańskiej, przez Henryka I, króla niemieckiego. Pierwszym znanym w historyi margrabią był Wiggert albo Wigbert około r. 968; po nim nastąpił r. 985 Ekkard I, zabity zdradziecko r. 1002, gdy się starał o cesarską koronę. Po jego śmierci Bolesław Wielki czyli Chrobry opanował Miśniję. Przechodziła ona później przez różne ręce; nareszcie r. 1090, po zamordowaniu Egberta I przypadła domowi Wittin i od r. 1127 stała się jego dziedzictwem (ob. *Saxonija*). Biskupstwo Miśnijskie założył r. 965 Otton I, podległe pod względem duchownym arcybiskupom w Magdeburgu czyli Słowiańskim w Dziewinie. Pierwszym biskupem miśnijskim był cesarski nadworny kapelan Burkhard. W r. 1587 biskup Jan Haugwitz przyjął wyznanie protestanckie. Stolicą margrabstwa jest miasto Meissen, liczące 8,500 mieszkańców, słynne gotyckim kościołem katedralnym, założonym, jak powiadają, przez Ottona I cesarza. Fabryka porcelany, Albrechtsburg, założona tu r. 1710 jest pierwszą w Europie; dzisiaj jeszcze pracuje w niej około 600 robotników. *L. R.*

Missi dominici (dosłownie wysłańcy pańscy). Na zachodzie Europy zaprowadził Karol W. kommisarzów rządowych, mianowanych czasowo do nadzoru nad prowincyjami, zwanych *legati regii* albo *missi dominici*. Obowiązkiem ich było śledzić stan prowincyi i powierzonych lenności, usuwać nadużycia i zdawać o tém sprawę swojemu panu. Zgromadzali oni co rok w swoich legacyjach sejmik, na który musieli osobiście stawić się biskupi, hrabiowie, szlachta. Takich *missi dominici* bywało zwykle po dwóch w każdej legacyi, to jest biskup i hrabia. *F. Kr. sp.*

Mississipi, w języku Indyja-Algonkińskich *Missi-Sipi* to jest rzeka zbiorowa czyli wielka, jest jedną z największych na kuli ziemskiej i najważniejszą z rzek Ameryki północnej. Ujście jej odkryli Europejczycy w r. 1519; brzegi od r. 1670 zaludniać się poczęły, a źródła wynalazł Schoolcraft r. 1832, na terytoryjum stanu Minesota (ob.). Te ostatnie leżą pod 47° 10′ szer. półn. na małoznacznem wyniesieniu działu wodnego między północną a południową połową wielkiej środkowej równiny północno-amerykańskiej, a mianowicie w małém, kryształowej przezroczystości jeziorku Itaska czyli La-Biche, otoczoném lesistemi wzgórzami, wzniesioném na stóp 1,907, a raczej w strumykach doń wpadających, z których najdłuższy wypływa z wysokości stóp 1,437 nad poziom morza. Mississipi przepływa z początku przez kilka małych jezior ku północy, później ku wschodowi, ubiegłszy 60 mil tworzy pierwsze swe progi czyli wodospady Pekagama, odtąd zaś w niezliczonych zakrętach bierze kierunek wyłącznie południowy przez jednę z najobszerniejszych na świecie nizin, i toczy ogromną swych wód massę do zatoki Mexykańskiej poniżej Nowego-Orleanu i kilkoma odnogami między któremi najznaczniejszemi są: odnoga Balize czyli północno-wschodnia, i odnoga południowo-zachodnia spławna przy

wysokiej wodzie dla największych okrętów. Przy ujściu tworzy deltę rozległą na 660 *mil* kwadr. (w Luizyjanie), coraz szerzej i dalej wciskającą się w morze;rzeka bowiem, wedle obliczenia geologa Lyell, rocznie do 3,703 milijonów stóp kubicznych mułu, żwiru, piasku i t. p. zanosi do morza, tak, że wedle twierdzeń sterników z Balize, ramiona ujścia w ciągu ostatnich 24 lat, posunęły się naprzód o całą milę angielską. Mississippi zabiera z sobą do 200 przytoków, które obfitością swych wód niezmiernie wzmacniają jego fale, porzecze daleko ku zachodowi aż do gór Skalistych, ku wschodowi do gór Alleghany rozszerzają, a z których najznaczniejszemi z prawego brzegu są: *Minesota* czyli *Sant-Peters*, *Jowa*, *Des-Moines*, *Missouri* (ob.), *Sanct-Francis*, *White-river*, *Arkansas* i *Red-river*, z lewego: *Sainte-Croix*, *Wisconsin*, *Illinois*, *Ohio* i *Yazoo*. Odległość w prostej linii od źródła do ujścia wynosi mil 353, rozwój zaś strumienny czyli nurt w skutek mnóstwa zakrętów (bends) rozciąga rzekę na mil 650. Przyjąwszy zaś przytok Missouri (ob.) na 680 mil długi, za główną całego systemu rzecznego arteryję, przedłużemy nurt Mississippi do 970 mil, to jest do największej na świecie linii wodnej. Porzecze tej rzeki wynosi też około 70,000 mil kwadr. i w rozległości ustępuje jedynie porzeczu Maranonu. Szerokość atoli na żadnym punkcie nie odpowiada niezwykłej rzeki długości. Przy ujściu weń Missouri, gdzie rzeka rozpoczyna bieg swój dolny na 290 mil długi (gdy bieg górny wynosił mil 360), ma ona równie jak i Missouri ćwierć mili szerokości i ta mało co się zwiększa po przyjęciu rzeki Ohio. Głębokość za to od ujścia Missouri znacznie się powiększa. Poniżej Saint-Louis wynosi ona miejscami 180—190 stóp, pod Nowym Orleanem 130—225 stóp pod poziomem wezbrania. Przy ujściu do morza, rozpryskując się na odnogi, staje się znów tak płytką, że niski stan wodny w odnogach wielką nieraz bywa dla żeglugi zawadą, niekorzystnie oddziaływając na cały handel Nowego Orleanu. Linija spławu na całej rzece wynosi 434 mil, sięgając w górę aż do wodospadów Sanct-Paul w Minesocie. Ale żeglugę utrudniają, a nawet niebezpieczną czynią, liczne ławy piaszczyste, bryły ziemi wraz z drzewami oderwanej od wystających brzegów, przez wartką wód massę, snags albo sawyers to jest, miejsca w których sterczą po nad wodą wierzcholki drzew w mule koryta rzeki zagrzęzłych, poplątane gałęzie i konary sprzęgłych z sobą drzew i krzewów, które unoszone ku dołowi i w coraz gęściejsze zbite massy osadza rzeka wśród delty i przy ujściu swém na przestrzeniach po kilkaset mil kwadr. rozciągających się, wreszcie wiry i przeciwne pędy wody, wywołane krętym rzeki biegiem i licznemi brzegów zaskokami. Jakkolwiekbądź Mississippi przepływając w całej długości ziemię państw w jedną ścisłą połączonych gruppę, jako główna ich arteryja handlowa, pośredniczy w ich handlowych stosunkach na przestrzeni blisko 30 stopni geograficznych szerokości. Przepływa ona i dotyka dziewięciu stanów: (Wisconsin, Jowa, Illinois, Missouri, Kentucky, Tenessee, Arkansas, Mississippi, Louisstana) i kraj Minesota. Rzeka ta wraz z przytokami swemi spławną jest dla parowców na przestrzeni mil 3,625, a 600 takich parowców w ciągłym na tych drogach wodnych są ruchu. Sieć zatém jego strumienna, tworzy arteryję i żyły wodne ożywiające środkowe kraje Ameryki północnej, związaną nadto sztucznemi kanałami z łańcuchem jezior kanadyjskich od północy i wielu rzekami po pochyłościach wybrzeży atlantyckich płynącemi od wschodu. Zbiornik czyli kotlina systemu Mississipi, liczący obecnie do 9 milijonów mieszkańców , przy wielkiej swej rolniczej wybujałości; niezmierzonych lasach i skarbach kopalnych, daje środki wyżywienia w swych granicach

ludności wynoszącej przeszło 100 milijonów dusz, nie bez znacznej jeszcze pozostałości płodów do wywozu. W bliskiej może przyszłości kotlina owa stanie się ogniskiem rozwoju potęgi Stanów Zjednoczonych i przeważnie wpłynie na stosunki świata ogólne, osobliwie jeśli Mississipi kolejami żelaznemi połączoną będzie z Oceanem spokojnym, co może nowy całkiem kierunek nadać handlowi świata, i złamać przewagę handlową Anglii. Rzeka ta daje nazwę Stanowi Mississipi (ob.) i przy jej brzegach leży Luizyjana, na którą obróciło swe oko spekulacyjne towarzystwo Mississipi przez Lawa na początku XVIII stulecia założone. Porównaj Ellet'a *Of the physical geography of the Mississippi-valley* (Washington, 1849 roku), Olshausen'a *Das Mississippi-thal* (Kiel, 1853 r.).

Mississippi, jeden ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, graniczy ze Stanami: Luizyjaną, Arkansas, Alabama, Tennessee i zatoką Mexykańską, ma **2225**$^3/_4$ mil kwadr. powierzchni. Ta w połowie przypada na porzecze Mississippi, i w rozmaity ukształtowaną jest sposób, tworząc od południa nizinę wybrzeżną, w środku płaskowzgórze, a od północy kraj górzysty. Pierwsza, tworząca równinę idącą na mil 22 w głąb kraju, pokrytą jest przy zetknięciu się z płaskowzgórzem gęstym lasem sosnowym i świerkowym, który przerzedza się znów ku południowi w gaje cyprysowe i łąki. Wielka część tych wybrzeży jednak przydatną jest do uprawy; grunt bowiem, lubo w ogóle piaszczysty i żwirowaty, ma spód gliniasty, a piasek często w połączeniu z wapnem muszlowém i marglem występuje. Na płaskowzgórzu wzmaga się dobroć gruntu, zdrowie klimatu, odmiana roślinności drzew, falistość powierzchni ziemi, a kraina górska nie ustępując mu w urodzajności, ma nadto jak najzdrowszy i najprzyjemniejszy klimat. Grunt mięszany, służy zarówno do uprawy roślin południowych jak i północnych. Najurodzajniejsze są niziny czyli żuławy nad rzekami Yazoo i Mississippi lubo te ostatnie podlegają wylewom. Rzeka Mississippi, jest główną; wpadają do niej rzeki: Yazoo, Big-Black i Homochitto. Spławna Paskayoula wpada do zatoki morskiej tegoż nazwiska, Pearl do jeziora Borgne w delcie Mississippi położonego. Rzeka Tombeckbea przechodzi ku południo-wschodowi do Stanu Alabama, Tennessee dotyka północnej Stanu Mississippi krawędzi. Liczba ludności wzrasta bezustannie. W r. **1800** wynosiła **8,850** dusz; w r. **1810** wzrosła do **40,352**, r. **1820** do **75,448**, r. **1830** do **136,641**, roku **1840** do **375,651**, roku **1850** do **606,555** dusz, między któremi było **295,758** ludzi białych, **897** wolnych negrów, **309,898** niewolników. Indyjanie należący do pokoleń Czirokizów (Cherokees), Czoktawów (Chactaws) i Szikazawow (Chicasaws), zamieszkujący przedtém pewną oddzielną część kraju, przenieśli się r. **1832** za pewnem wynagrodzeniem, na drugą stronę rzeki Mississippi. Głównem zajęciem mieszkańców jest rolnictwo. Uprawa gruntu z każdym rokiem ulepsza się i w całém państwie mnóstwo przybywa plantacyj. Ziemi ornej (farmland), w roku **1850** było przeszło **3** milijony akrów w uprawie, **7** milijonów akrów odłogiem. Zbierają głównie kukurydzę, pszenicę, trzcinę cukrową, bawełnę stanowiącą główny wywozu artykuł; nadto w obfitości ryż, owies, tytoń, wino, klon i nieco jedwabiu. Hodowlą bydła zajmują się osobliwie mieszkańcy północy, oraz obok uprawy bawełny trudni się nią i strona południowo-wschodnia. Niejeden plantator ma po **1,000** sztuk bydła, a świń więcej hodują. Obok tego podnoszą się i rzemiosła. Handel znajduje największą podporę w żegludze na Mississippi, głównie transportem bawełny zajętej. Wszakże okrętów morskich kraj ten posiada mało. Koleje żelazne przecinają go w różnych kierunkach;

głównemi targowiskami produktów tutejszych są Nowy Orlean w Luizyjanie, Mobile w Alabama, Memfis w Tennessee. Stan ten przyjęty był do Unii w roku 1817. Ustawę swoją poddał on rewizyi w r. 1832 i wysyła obecnie 5 reprezentantów i 2 senatorów do kongressu narodowego. Zgromadzenie prawodawcze z 92 reprezentantów (na 2 lata) złożone, i 12 senatorów na lat 4, zbiera się na walną radę co 1 Stycznia każdego roku. Gubernator obieralny na lat 4 pobiera 3,000 doll. Własność państwa w r. 1850 wynosiła 2 milijony doll., własność prywatna opodatkowana przeszło 208 milijonów doll., rzeczywista blisko 229 mil. doll.; przychód 379,407 doll., rozchód 314,429 doll., dług państwa przeszło 7 mil. doll. Uniwersytet założony został roku 1844 w Oxfort. Stolicą państwa jest *Jackson* nad rzeką Pearl tu poczynającą być spławną; otoczone ogrodami i plantacyjami bawełny liczy 6,000 mieszkańców. Miasto *Columbus* nad rzeką Tombeckbee ma 10,000, *Vicksburg* nad rzeką Mississippi 5,000 mieszk. Najważniejszém atoli miastem jest *Natchez* nad rzeką Mississippi z fortem Panmure i 6,000 mieszkańców. Od Nowego Orleanu na 63 mil oddalone (ku półn. zach.) ożywiony bawełną prowadzące handel. Do niego w górę rzeki dochodzą największe parowce.

Missolonhgi, miasto w Grecyi, wsławione podczas wojny o niepodległość grecką, dziś należące do nomarchii Akarnańskiej i Etolskiej, główny punkt zborny i najważniejszy pod względem strategicznym w Helladzie zachodniej, zwane także przez Greków Małą Wenecyją, leży w okolicy bardzo niezdrowej na przylądku w płytkiej odnodze zatoki Patras. Niedaleko ztąd na wyspie leży warowne również miasto Anatoliko, tak iż do obu tych miejsc zbliżać się można tylko na czółnach rybackich. Missolonghi powstało dopiero przed trzema wiekami i założone zostało przez rybaków, ale z powodu swego położenia szybko nabrało znaczenia militarnego i handlowego. Lubo zburzone w 1715 r. przez Turków i w r. 1770 wplątane znowu w powstanie przeciw Turcyi, już 1804 r. liczyło przeszło 4,000 mieszkańców. Wówczas miasto rządziło się własnemi swemi prawami i Turkom płaciło tylko zwykłe pogłówne. Za wybuchem walki o niepodległość Missolonghi wraz z Anatoliko powstało już d. 7 Czerwca 1821 r., a d. 5 Listopada książę Maurokordatos ze słabemi swemi siłami zajął opustoszałe niemal miasto, którego bronił przeciw Turkom, aż w d. 23 Listopada okręty greckie przybyły oblężonemu na odsiecz, po czem zmusił Turków do zaniechania oblężenia (dnia 6 Stycznia 1823 r.). Odtąd Missolonghi i Anatoliko, lepiej ufortyfikowane, należały do najwarowniejszych wolnej Grecyi. Drugie oblężenie, trwające dni 59, miało miejsce w ostatnich miesiącach r. 1823, gdy po bohaterskim zgonie Marka Bozzaris pod Karpemissi w Epirze (w Sierpniu 1823 r.) Mustai Basza i Omer Vrione zamknęli je od strony lądu, a okręty algierskie od morza. Ale Konstanty Bozzaris trzymał się, aż do nadejścia Maurokordata na statkach hydryjockich, co wspólnie z panującém w obozie tureckim powietrzem morowém zmusiło Turków do porzucenia oblężenia. Później (1826 r.) seraskier Reszyd Pasza stanął pod Missolonghi w 35,000 wojska; bronił miasta dzielny Notos Bozzaris i wszystkie napady były bezskuteczne, nawet szturm przypuszczony przez seraskiera w d. 2 Sierpnia 1825 r., oraz czterdziestodziewięcio-dniowe potém bombardowanie bardzo już uszkodzonych wałów miasta. Nawet kiedy sam Ibrahim Basza z armiją egipsko-europejską przyjął udział w oblężeniu, na nic się wszystkie te usiłowania nie przydały. Tylko ostatni już brak żywności i amunicyi zmusił nareszcie załogę do tego, że w d. 22 Kwietnia 1826 r. po godzinie 8 wieczorem starała się przebić przez wojsko nieprzyja-

cielskie; wszakże usiłowanie to jednej się tylko części powiodło, a inni, wparci na powrót do miasta, wysadzili miny i wraz z wpadającemi Turkami i Egipcyjanami wysadzili się w powietrze. Dopiero w d. 18 Maja 1829 r. Missolonghi i Anatoliko odebrane zostały przez Greków za kapitulacyją. Po ustanowieniu królestwa greckiego Missolonghi wprędce się znowu podniosło, tak iż obecnie liczy do 6,000 mieszkańców, lubo nie pozostało obcém niespokojnościom, które kraj ten od tej pory trapiły, jakoż w 1836 r. wytrzymać musiało oblężenie ze strony buntowników Etolskich i Akarnańskich. W Missolonghi znajdują się groby Majnoty Kyriakulisa Mauromichalis, Sulioty Marka Bozzaris i hrabiego Normany, oraz Mauzoleum, gdzie pochowane jest serce lorda Byrona, który zmarł tu w 1824 r. *F. H. L.*

Missouri, jedna z największych rzek Ameryki północnej i Stanów Zjednoczonych, bierze źródła na wysokości 5,000 stóp w górach Rocky-Mountains czyli Skalistych, między 42 i 43° szer. półn., gdzie odkryte zostały r. 1805 przez Lewis'a i Clarke'go i nie więcej nad milę angielską oddalone są od źródeł rzeki Columbia, wpadającej do morza spokojnego. Nazwę swą otrzymuje po połączeniu się trzech jednakowej wielkości rzek Jefferson, Madison i Gallatin, które przebiegłszy mil 32 ku północy, zlewają się z sobą pod 45°10' szer. półn. Kierunek północny zachowuje aż do wodospadów pod 47 szer półn. Na tej drodze przełamuje rzeka pasmo gór Skalistych i przez tak nazwane Gates (bramy) czyli przepaściste wąwozy, w których na długość $1\frac{1}{2}$ mil, zwężona jest do 150 yardów szerokości, huczy pomiędzy ścianami skał na 1,200 stóp pionowo wzniesionemi w górę. Na mil 22 poniżej tego przełomu, a 113 mil od źródeł, rozpoczynają się *Wielkie progi Missouri*, gdzie woda rzeki na przestrzeni czterech mil spada na 333 stóp szeregiem 27 kaskad, z których największa ma 86 stóp wysokości pionowej, przy 790 stopach szerokości, a druga po niej 47 stóp wysokości przy 1,340 stóp szer. i pyszny za tło krajobraz. Po wodospadach Niagary, należą one do najwspanialszych na świecie. Odtąd płynie Missouri licznemi wijąc się zakrętami ku wschodowi i północo-wschodowi aż do ujścia weń White-Earth-river (48°20' szer. półn.), bierze dalej kierunek południowo-wschodni, który zachowuje aż do połączenia się swego powyżej Saint-Louis z rzeką Mississipi, którą tak dalece przewyższa obfitością wód i długością nurtu poprzedniego, że Missouri śmiało za główną rzekę, górną zaś Mississipi za tejże przytok uważać można. Na całej ogromnej długości 680 mil (gdy w prostej linii od źródeł do ujścia ma 408 mil), nie przedstawia koryto jego żadnych wielkich zawad żegludze, prócz wymienionych progów; główne też przytoki na dalekich spławnemi są przestrzeniach. Są niemi z prawego brzegu: *Yellowstone* rzeka szeroka na 800 łokci przy ujściu, a której długość 408 mil równa się długości samegoż Mississipi powyżej zlewu z sobą obu rzek, dalej *Mały-Missouri*, *White-river* czyli *Mankizitah*, *Niobrarah* wraz z rzeką *Peka-Paha*, wielka lecz płytka rzeka *Platte* czyli *Nebraska* powstała ze zlewu rzek *North-Forth* i *South-Forth*, równej wielkości rzeka *Kansas*, *Osage* i t. d. Z lewego brzegu wpadają do Missouri rzeki: *James* albo *Jacques*, *Big-Sioux*, *Grand-river* i t. d. Po większej części Missouri przedstawia się jako rzeka szybko lecz mętno płynąca, upstrzona setkami lesistych wysep i niezliczonemi ławami piaszczystemi. Żyzne pasy ziemi u jej brzegów (i u brzegu jej przytoków) nie zachodzą zbyt daleko w głąb kraju. Po za niemi ścielą się rozległe stepy łąk (prairies). W ogóle porzecze Missouri obejmujące 35,000 mil kw. czyli połowę całego porzecza Mississipi-Missouri, nie tyle jest do osiedlenia wabném, jak dalsze porzecza

przytoków Missisipi. Na porzeczu tém, oprócz całkowitego Stanu Missouri leży część Stanu Jowa. — **Missouri,** jeden ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, graniczący ze Stanami Jowa, Illinos, Kentucky, Tennessee, Arkansas i krajem Nebraska czyli Indian-territorium, ma 3,180 mil kw. powierzchni. Ukształtowanie kraju rozmaite i jego położenie po nad rzekami Missouri i Mississipi nadają mu wielką ważność. Mississippi stanowi granicę wschodnią na przestrzeni mil 87 i zabiera tu z sobą rzeki Des-Moines, Salt-river, Missouri i Merrimac. Missouri, krętym ku wschodowi biegiem ukośnie kraj przecinający, tworzy wielką jego arteryję żywotną, wspólnie z licznemi swemi przytokami, z których spławnemi są: Grand-river i Chariton na północy, La-Mine, Osage i Gasconade na południu. Po nad brzegami rzek ciągnie się prawie wszędzie tłusta ilasta ziemia urodzajna, corocznie na wylewy wód narażona i dla tego niezdrowego klimatu. Dalej wznosi się grunt zwolna w jałowe pasma skał, płaskowzgórza i stepy łąkowe (prairies) przeplatane lasami i borami. W stronie południowo-zachodniej ciągną się rozległe żuławy i bagna, po za któremi kraj znów podnosi się aż do rzeki Osage. Między nią a Missouri leżą najurodzajniejsze ziemi obszary, bogate zarazem w sól i węgle kamienne. Na północ od Mississippi tworzy kraj łagodnie pofałowane płaskowzgórze, w większej części step łąkowy, przy brzegach tylko rzeki lasem zarosły; kraj ten nosi mimo to nazwę Ogrodu zachodniego. Zboże jest tu głównym produktem; kukurydza i tytoń są przedmiotem wywozu. Obszerne niziny i łąki sprzyjają hodowli bydła. Największém wszakże kraju bogactwem są kopalnie w górach Ozark czyli Black-mountains, przecinających Arkansas i Missouri w kierunku północno-wschodnim i ku Missouri w pagórki się obniżających. Ołów wydobywano w tych okolicach już w r. 1715, a w roku 1846 puszczono w obieg 9 milijonów funtów tego kruszcu. Na południu leżą prawdziwe góry żelazne, których massę czystego żelaza na 600 milijonów tonnów obliczano. Nieprzebraną jest także ilość miedzi; obok tego znajdują tu i srebro, kobalt, nikel i cynk. Pełno tu źródeł słonych i jaskiń saletrzanych; pokłady soli kamiennej i węgla wielki dają wyzysk. Klimat zdrowy w ogóle, z wyjątkiem wielu nizin rzecznych. Lato bywa gorące, parne, zima dosyć mroźną. Skorupa lodu na Mississippi i Missouri dozwala wówczas rzeki te przebyć wozem lub saniami. Liczba mieszkańców wzrasta bezustannie; w r. 1810 było ludności 20,845, w r. 1820 wzrosła do 66,586, w r. 1830 do 140,445, r. 1840 do 383,702, r. 1850 do 682,043 głów, mianowicie 592,077 ludzi białych (44,352 z Niemiec), 2,544 wolnych negrów, 87,422 niewolników. Rolnictwo, hodowla bydła i górnictwo stanowi główne krajowców zajęcie, obok wzrastających rzemiosł i przemysłu. Handel popierają sieci wodne rzek, sieci kolei żelaznych i banki. Dowóz wynosił r. 1850 przeszło 359,000 doll., liczba parowców około 136 w roku 1851. Kraj ten stanowił przedtém część zakupionej od Francyi Luizyjany, otrzymał r. 1763 pierwszych osiedleńców, odłączony r. 1805 od Luizyjany otrzymał r. 1812 dzisiejszą nazwę. Odłączony r. 1819 od Arkansas, mógłby już wówczas we względzie ludności jako nowy Stan wejść do Unii Stanów Zjednoczonych, gdyby panujące w nim niewolnictwo nie przeciągnęło przyjęcia go aż do 1821 r. Missouri wysyła do kongressu narodowego 7 reprezentantów i 2 senatorów. Zgromadzenie prawodawcze złożone z 49 reprezentantów na 2 lata i 18 senatorów na 4 lata, zbiera się na walne obrady co dwa lata w dniu 31 Grudnia. Gubernator obieralny na lat cztery pobiera płacy 2,000 doll. Własność rządową obliczano roku 1850 na 382,034, fundusz szkolny na 575,668 dollarów.

Dochód podawano na 520,000 dollarów. W roku 1840 liczono niższych i średnich szkół 789, w roku 1850 wyższych 7, a między niemi missouri-uniwersytet w Columbia od r. 1840 i katolicki uniwersytet w Saint-Louis z r. 1832. Polityczną stolicą jest *Jefferson-City* czyli *Jefferson-Ville* nad brzegiem południowym Missouri, z 4,000 mieszkańców. Najstarszém atoli i najludniejszém a razem najhandlowniejszém miastem jest *Saint-Louis*. Na granicy zachodniej o milę od rzeki Missoury leży miasto *Independence* z 4,000 mieszkańców, ożywione karawanami ciągnącemi ztąd do Santa-Fé, Oregon i Kalifornii. Osadnicy niemieccy założyli u dolnego Missouri miasteczka Franklin i Columbia; głównemi jednak osadników tych targowiskami są Saint-Louis, Saint-Charles i Hermann. Mają one swe szkoły, stowarzyszenia muzyczne i czasopisma, których to ostatnich w r. 1856 wychodziło 13.

Missyja. Celem ożywienia ducha religijnego, zachęcenia do pobożności, pokuty i poprawy obyczajów, wyznaczane bywają w Kościele katolickim missyje, trwające przez pewien przeciąg czasu, do czego zwykle używani są missyjonarze, dominikanie, kapucyni lub inni zakonnicy. Kazania, uroczyste nabożeństwo, ćwiczenia pobożne, medytacyje, są przedmiotem missyj. —Nawracanie pogan, mahometan i niewiernych, w ogólności jest także celem missyj wysyłanych do wszystkich części świata. Przygotowują się do tego katoliccy kapłani w rzymskiej *Propagandzie* (ob.). Protestanci, a głównie wyznawcy Kościoła anglikańskiego, zajmują się także missyjami, używając do tego upowszechniania Biblii tłómaczonej na wszystkie języki. *L. R.*

Missyjonarze. Franciszka Małgorzata de Scigli, małżonka Emmanuela de Gondi, znakomitego generała galer francuzkich, otrzymała od męża swojego i od brata, ówczesnego arcybiskupa paryzkiego, pewną summę pieniężną i przeznaczyła ją na utrzymanie kapłanów obowiązujących się odprawiać missyje w kraju, celem oświecania gminu, utwierdzając go w wierze katolickiej. Święty Wincenty z Pauli (ob.), podówczas nauczyciel dzieci Małgorzaty de Gondi, kapłan pełen gorliwości apostolskiej, gorliwie ofiarował się tej usłudze, i r. 1615 z kilku towarzyszami, zaczął to wielkie dzieło zbawienia, które w następnym roku było potwierdzone przez arcybiskupa paryzkiego; Ludwik XIII król francuzki, pozwolił na założenie dla nich domu. Zgromadzenie to, pod imieniem księży missyjonarzy potwierdzone zostało przez papieża Urbana VIII i zarazem otrzymało upoważnienie do ułożenia dla siebie konstytucyi. Kapłani ci są obowiązani do odprawiania missyj w wioskach poblizkich domów, w których mieszkają, ćwiczenia młodzi duchownej w przepisach i ceremonijach świętych, jako też i w naukach do tego stanu potrzebnych. Czynią pewne śluby, od których jednak mogą być uwolnieni, podług uznania przełożonego. Generał zgromadzenia zawsze mieszka w Paryżu przy kościele ś. Łazarza, który jest najstarszym i ztąd Missyjonarzy we Francyi zwykle nazywają Łazarzystami. Mają oni swe missyje w różnych częściach swiata. Ubiór ich jest czarny, suknia długa z czarnym pasem i obojczyk z szerokim białym kołnierzem. Wychodząc do miasta używali płaszczyka czarnego, sięgającego do kolan, bez rękawów, w miejsce których były otwory dla wkładania rąk; lecz od r. 1809 lub 1810 zaprzestali go używać, a w miejsce tego noszą jak świeccy księża, palendran. Do Polski missyjonarze wprowadzeni przez Maryję Ludwikę, królowę polską, żonę Władysława IV i Jana Kazimierza, roku 1664, oddano im w Warszawie dawną kaplicę pod tytułem S-go Krzyża, wraz z domem missyjnym. Drugi dom, pod tytułem Dzieciątka Jezus, przez księdza Piotra Bodouin r. 1761 założony dla dzieci podrzutków i ubogich cho-

rych. W Krakowie, na Stradomiu, r. 1686, fundacyi Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego. W Łowiczu r. 1689, przez Michała Radziejowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i kardynała. W Lublinie r. 1701, rozpoczęty przez Bartłomieja Tarło, wizytatora księży missyjonarzy, a ukończony przez Annę Dunajgrod Stanisławską, podkomorzynę lubelską, dziś nie istnieje. W Płocku r. 1710, przez Seweryna Szczukę, suffragana chełmińskiego i Ludwika Załuskiego, biskupa płockiego. W Mławie r. 1712, przez tychże. We Włocławku r. 1719, przez Michała Radziejowskiego, kardynała, arcybiskupa gnieźnieńskiego (nie istnieje). W Tykocinie r. 1751, przez Jana Klemensa hrabiego Branickiego. W Litwie missyjonarze mieli następne klasztory, obecnie nie istniejące: w Wilnie, na górze Zbawiciela (*in Monte Salvatoris*), idąc na Popławy; kościół murowany, założony przez Teofila Platera, wojskiego inflanckiego w r. 1695, dokończony przez samych księży missyjonarzy. Pierwszy fundusz dla ich domu w r. 1685 nadany przez Alexandra Kotowicza, biskupa wileńskiego. Mury klasztorne wzniesione z dawnego pałacu książąt Sanguszków, w r. 1812 zrujnowano. Księży w ogóle bywało do 60; przy klasztorze konwikt na uczniów 19, w wiedzy uniwersytetu wileńskiego, z funduszów biskupa Pilchowskiego, Ślepścia i Gana. W Wilnie przy pojezuickim kościele ś. Kazimierza, oddany missyjonarzom przez biskupa Strojnowskiego r. 1815. Tu się znajduje nagrobek Wincentego Alexandra Gosiewskiego, hetmana polnego litewskiego, w r. 1662 przez wojsko zbuntowane rozstrzelanego. Przy kościele była drukarnia księży Missyjonarzy. W Łyskowie, w gubernii Grodzieńskiej, powiecie Wołkowyskim, kościół parafijalny drewniany, w r. 1527 przez Macieja Kłoczka, marszałka nadwornego jego król. mości, fundowany. W r. 1753 missyjonarze tu wprowadzeni, kościół wymurowali: księży utrzymywało się 7. W Illukszcie, w gubernii Mitawskiej; po skasowaniu jezuitów, Zybergowie dziedzice tego miasta, r. 1787 wprowadzili tu missyjonarzy, których było 10; utrzymywali oni szkołę powiatową i seminaryjum. W Smolińsku, w gubernii Wileńskiej, powiecie Oszmiańskim, w r. 1808 fundowany przez ks. Mikołaja Jankowskiego, kanonika inflanckiego. W Glinciszkach, w powiecie Wileńskim, r. 1810, przez starostę Jeleńskiego. Mieli także missyjonarze klasztory: w Biebrzanach, Hlindach, Siemiatyczach, Smiłowiczach, Subocku, Białymstoku, Oświeju, Zasławiu i w Krasławiu, w Inflantach polskich. *L. R.*

Misterstwo psa, w języku łowieckim, sposobność jego do myślistwa.

Mistral, mocny i zimny wiatr północno zachodni, wiejący z wyżyn ceweńskich, który się zdarza na południowych brzegach Francyi. Wiatr ten wprawdzie oczyszcza powietrze, wywiera jednak szkodliwe działanie na zdrowie ludzi, tudzież przynosi gwałtowne zimna, które niekiedy, szczególniej na wiosnę, niszczą zasiewy na rolach niższego Rodanu a nawet Varu tudzież zrządzają szkody w owocach, jak to miało miejsce w r. 1789, w którym wszystkie prawie drzewa oliwne wymarzły. Wiatr ten sprowadza także gwałtowne burze przy brzegach morza Śródziemnego, bardzo niebezpieczne dla żeglarzy. Wieje on z wielką gwałtownością w jesieni i zimie, szczególniej po deszczach ulewnych. Włosi nazywają go *maestro*, u łacinników znany był pod imieniem *caurus* albo *corus*.

Mistrz, w języku łowieckim, pies myśliwy, pewny swój tryb polowania mający. Ztąd mysliwskie wyrażenie *mistrzować*, kiedy pies sztucznie zwierze goni.

Mistrz sprawiedliwości, ob. *Kat*.

Misteryja, rodzaj dramatów religijnych w Wiekach Średnich, przedstawiający sceny z Historyi Świętej, najczęściej z dziejów Męki Pańskiej, Zmartwychwstania i powrotu Chrystusa. Początkowo przedstawiano je wyłącznie po kościołach, później także na ulicach i placach publicznych; aktorami bywali duchowni, ale z postępem czasu i różne osoby świeckie z ludu. Najdawniejsze ślady misteryjów sięgają XI, może nawet IX w.: Przedstawiano je w Święta Wielkanocne i Zielone. *Decretale* papieża Innocentego III z 1210 r. wspomina już o reprezentacyjach teatralnych w obrzydliwych maskach *(monstra larvarum)*, z któremi nie wstydzono się występować po kościołach i w których księża nawet udział przyjmowali. Były to zapewne tylko pantomimy bez dyjalogu, jakie dziś jeszcze wydarzają się we Włoszech, a dodawany następnie dyjalog z początku bez wątpienia bywał tylko improwizacyją. Dopiero w XV wieku podobne dramata chrześcijańskie były spisywane. W Anglii, jak się zdaje, już w XIII wieku grywano misteryja pod gołém niebem, przyczém wynajmowano dla publiczności krzesła, a zbierano także pieniądze drogą składki. Jednym z najdawniejszych tego rodzaju dramatów, są *Cuda Ś. Katarzyny*. Na ulicy przedstawienia takie miewały miejsce (przynajmniej w XII wieku) na taczkach i wózkach *(pagiants)*, które szły jedne po drugich; sceny tych wozów, podzielone na trzy piętra: niebo, ziemię i piekło, zawieszone były kobiercami, a na samym spodzie była garderoba aktorów. Oprócz przedstawień Tajemnic boskich *(misteries)* i cudów ŚŚ. Pańskich *(miracles)* grywano także sztuki moralno-dydaktyczne z Historyi Świętej *(moralities)*. W Paryżu zawiązało się w r. 1380 towarzystwo przedstawiające misteryja, zwane Bractwem Męki Pańskiej *(Confrérie de la Passion)*, które grało po raz pierwszy w czasie wjazdu Karola VI, w szpitalu Trójcy Św., później w hotelu Bourgogne i które w r. 1402 otrzymało przywilej. Sztuki tego towarzystwa miewały po kilka oddziałów, które przedstawiano w dniach kolejno po sobie idących. W Niemczech te dramata drukowane w XIV wieku, pierwotnie były łacińskie; przedstawiali je duchowni. Ob. dzieła: Magnin'a, *Les origines du théâtre moderne* (Paryż, 1383 r.); Taillandier'a, *Notice sur les confrères de la Passion* (Paryż, 1834 r.); Leroy, *Études sur les mystères* (Paryż, 1837 r.); Wright'a, *Early english mysteries* (Londyn, 1834 r.); Monego, *Deutsche Schauspiele des Mittelalters* (Quedlinburg, 1841 r.) i wiele innych. *F. H. L.*

Misteryja w Polsce, pierwszy ślad ich widzimy w XIII wieku. *Decretale* papieża Innocentego III z r. 1210 zabraniają widowisk teatralnych i w Polsce, w których sami księża brali udział. W liście tego papieża do Henryka, arcybiskupa gnieźnieńskiego, czytamy skargi głowy Kościoła, że Polacy często wyprawiają sobie igrzyska teatralne w kościołach, wyprowadzając na scenę osoby postrojone w maski *(monstra larvarum)*, że niekiedy sami duchowni *(diaconi, praesbyteri et subdiaconi)* mają w nich udział, nie pomnąc na świętość kapłańskiego powołania. Ale zabytków żadnych dotychczas z owych wieków nie mamy. Dopiero w r. 1533 pierwszy ślad widzimy misteryjum w dyjalogu dominikańskim. Przedstawienie trwało dni cztery. Zaczynało się w Niedzielę Kwietnią od prologu, wystawiającego wjazd do Jeruzalem, a kończyło na pogrzebie Chrystusowym w Środę po południu. Na przedstawienie tak długiego misteryjum wybierano osobne a dogodne miejsca, budowano nawet z niemałym kosztem rodzaj teatru; przygotowywano się rok niemal cały. Sto osiem scen stanowiły całość; główne osoby były: Jezus Maryja, Magdalena, Jan, Piotr, Annasz, Kaifasz, Herod, Piłat, dwunastu sędziów, aniołowie, Judasz i mnóstwo innych osób. Uosobione tu występowały *Miłosierdzie*, *Po-*

kuta, Rozpacz, Smutek, Miłość, Symfonija i *Echo.* Jezus w misteryjach naszych występował po zmartwychwstaniu przybrany w albę i kapę, przepasany stułą, z chorągiewką w ręku. Wystawianym był także w odzieniu ogrodnika z motyką lub gracą w ręku, w kapeluszu słomianym na głowie, kiedy się objawiał świętym niewiastom; gdy zaś stawał pomiędzy uczniami swymi, przybierał odzież pielgrzyma. Najznakomitszém misteryjum, które w całości doszło nas, jest z czasów Zygmunta Augusta drukowane p. n.: *Historyja o Zmartwychwstaniu Pańskiém.* Mnóstwo tu jest wprowadzonych osób, wraz z Jezusem, Bogarodzicą, świętymi, apostołami i w. i. Występują tu także na scenę Lucyper i Cerberus. Rozpoczynał *prologus,* w którym jeden z grających ze sceny wierszami opowiadał treść całego widowiska. Rzecz tego misteryjum rozpoczyna się w chwili, gdy już ukrzyżowano Chrystusa i zwłoki święte w grób włożono. Annasz z Kaifaszem i Faryzeuszem oddawszy pokłon Piłatowi, proszą go o dodanie straży dla pilnowania tego grobu. Straż go otacza, a misteryjum dalej scenami się rozwija, zawsze wedle słów Ewangelii. W czwartej części Chrystus zmartwychwstały, uderza w bramy piekła i wyprowadza z niego świętych ojców i proroków, jak Adama, Abrahama, Noego, Abla, Świętego Michała, Ozeasza proroka, Świętego Jana Chrzciciela i w. i., a każdy z nich dziękuję wdzięcznemi słowy za swe oswobodzenie. Kończy się misteryjum jak Chrystus przekonywa niewiernego Tomasza o swém zmartwychwstaniu. Pieśń: *Surrexit Christus hodie,* zakończa całe pobożne widowisko. Za przewagą jezuitów, pierwotny swój charakter prostoty i prawdy, utraciły misteryja nasze, zatarłszy ich właściwy charakter. Przetworzyli w dziwotworne dyjalogi (ob.), które dotrwały do końca XVII wieku, a w wielu okolicach Polski, widziano je nawet w drugiej połowie XVIII wieku (O misteryjach polskich ob. *Historyja literatury polskiej* K. Wł. Wójcickiego, wydanie drugie, 1859 r., t. I). *K. Wł. W.*

Misteryje, były u Greków, a następnie i u Rzymian, tajemne nauki treści religijno-politycznej, pod osłoną rozlicznych zwyczajów i ceremonij, udzielane jedynie osobom, mającym w nie być wtajemniczonemi, przy zamkniętych drzwiach i w czasie na ten cel wyznaczonym. Początek ich sięga pierwszych czasów kultury starożytnego świata, a niejeden szczegół przywędrował do Grecyi ze Wschodu. Celem ich było w ogólności wyjaśnić znaczenie takich mytów i obrządków religijnych, których symbola przed gminem w tajemnicy zachować chciano. Zachowanie to było koniecznem w czasach, gdy nie można było pozbawiać lud jego zabobonów, niewiadomości i przesądów, bez obawy naruszenia spokoju publicznego i dla tego rządy dawały misteryjom opiekę i zachętę. Ztąd też i filozom greckim, ostrożnie i z wielkim tylko ograniczeniem dozwalano nauczać rzeczy sprzecznych z wiarą i pojęciami ludu, a szkoła Pytagorejczyków należycie się przyczyniała do utrzymania wiary w czystości. Dopiero od czasów Alexandra W., który otworzył Grekom skarby cywilizacyi Wschodu, poczęli filozofowie szkoły alexandryjskiej, gdy poznanie tej cywilizacyi stało się powszechném, odkrywać owe tajemnice ludziom chętnym i skorym do nauki i obalali tém samém pierwszy misteryj warunek dla wtajemniczonych, milczenie. Nakazywało je bowiem prawo, a mystagog (ob.) odbierał od nich na to przysięgę, po dopełnieniu postu i oczyszczeń wymaganych przepisami, po czém następowała instalacyja, a przyjęty do grona musiał jeszcze przebiegać kilka stopni doskonałości, których do pięciu liczono. Przy obchodzie misteryj dawano przedstawienia dramatyczne, biorące wątek z czynów bóstw, na których

uczczenie obchodzone były. Najznakomitszemi misteryjami w Grecyi były: eleuzyjskie czyli bachickie (zakazane wszakże już od czasów Epaminondasa w Tebach i Grecyi, jako obrażające dobre obyczaje), orfickie, samotrackie, które z Krety i Frygii rozbiegały się po całej Grecyi, obchodzono to na cześć Zeusa, to na cześć Bachusa, to Cerery; wreszcie misteryje Izydy, wcześnie i suto wyprawiane w Rzymie. Z powstaniem walki chrystyjanizmu z poganizmem, misteryje równie jak i wyrocznie ostać się nie mogły i runęły razem z bałwochwalstwem w ciągu II i III stulecia po Chr. Gorliwym już bowiem o rozszerzenie wiary kapłanom, chodziło o jak najdokładniejsze wyświecenie tych nauk i wykazanie ich kuglarstwa. Więc też Plotinus, Porfirius, Jamblikus, Proklus i inni, wyjawili nam dokładnie wszystkie tajemnice misteryj. Porównaj Ste Croix, *Recherches historiques sur les mystéres du paganisme* (Paryż, 1784 r., 2-gie wyd. 1817 r.), Lobeck'a, *Aglaophamus* (2 tomy, Królewiec, 1829 r.).

Mistycyzm, Mistyka, wyraz pochodzący z greckiego *mystikos*, jest to nauka rzeczy *mistycznych*, to jest nieznanych pospólstwu, ale tylko pewnej liczbie osób wtajemniczonych, bądź potęgą swojego genijuszu, bądź wyższością umysłu i wytrwałą pracą, bądź drogą podań tajemniczych i zwierzeń się ezoterycznych; do których szczupła liczba bywa przypuszczana i to po pewnych próbach, doświadczeniach i przejściu różnych stopni. Są także mistycy, którzy twierdzą, iż jako uprzywilejowani dostępują wyższego natchnienia illuminizmu, zachwycenia, w sposób dla innych ludzi niepojęty i niezrozumiały. Brano niekiedy za jedno mistycyzm z pijetyzmem, kwijetyzmem, metodyzmem, z illuminizmem: styka się on wprawdzie mniej lub więcej z każdym z tych systematów, ale pod wielu względami od nich się różni. Mistycyzmem religijnym nazywają poznanie Boga i obcowanie z Bogiem przez oświecenie wewnętrzne i za pomocą szczególnych łask, nie zaś przez samą tylko wiarę lub drogą rozumu. Jeżeli w takiém obcowaniu z Bogiem mistycyzm odstępuje od zasad wskazanych i zachowywanych przez religiję i przez teologiję, a puszcza się ścieżkami, przez siebie samego wytkniętemi, wówczas przybiera nazwisko *Teozofii*. Ojczyzną mistycyzmu był bogaty w fantazyjne pomysły i wyobrażenia Wschód. W Grecyi gnieździł się w mysteryjach, a później wprowadził go do filozofii neoplatońskiej Plotinus. Następnie zajmował się nim Jamblichius. W Wiekach Średnich wielu teologów i ascetów oddawało się mistyce, trzymając się zasad Kościoła, jak np. ś. Katarzyna Senneńska, Tauler, Henryk Suzo, Tomasz a Kempis, ś. Jan od Krzyża, ś. Teressa. W wiekach XVI i XVII odmienną od tych drogą postępowali: Paracels, Jakób Böhme, a w XVIII Swedenborg, Saint-Martin, Henryk Jung Stilling, Eckartshausen, więcej zaś religijną pani Guyon, a na końcu baronowa Krüdener. Pozawiązywały się nawet towarzystwa tajemne poświęcone mistyce, jak np. Różanego Krzyża, Rosenkreuzer, Martyniści, Illuminaci i t. d., badając tajemnice przyrodzenia, zajmując się alchemiją, lub dowolnie, podług widoków swoich, tłómacząc Pismo Święte, i upatrując w niém mistyczne znaczenie, nie według przepisów Kościoła. O mistycyzmie teologicznym są dzieła: Helfericha, *Die christliche Mystik in ihrer Entwickelung und ihren Denkmalen* (Hamburg, 1842 r., tomów 2); Görresa, *Die christliche Mystik* (Regensburg, 1836—42 r., tomów 4); Noack, *Die christliche Mystik* (Królewiec, 1853 r., tomów 2); *Deutsche Mystiker des XIV Jahrh.* (wydanie Pfeiffera, Lipsk, 1845 r.). Inne dzieła o mistycyzmie są: Schmidta, *Der Mysticismus der Mittelalters* (1835 r.); Spikera, *Ueber Mysticismus* (Kassel, 1828 r.); Heinrotha, *Geschichte und Kri-*

tik des Mysticismus (Lipsk, 1830 r.). O mistyce wschodniej pisał Tholuck, *Blütten Sammlung aus der morgenländischen Mystik* (Berlin, 1825 r.). *L. R.*

Miszewo murowane, wieś prywatna w gubernii i powiecie Płockim, przy drodze z Płocka do Bodzanowa położona. Niegdyś gniazdo rodziny Miszewskich, potém należało do Jaszczołtów, dziś zaś w posiadaniu Lasockich. Kościół parafijalny w tej wsi w czasach gotyckiej architektury wystawiony, w późniejszych atoli przerobiony, ma dosyć odznaczającą się budowę. Forma jego jest krzyżowa, ramiona zaś tego krzyża tworzą od wschodu presbiteryjum, od północy zakrystyję, od południa kaplicę, a od zachodu babieniec czyli kruchtę. Sam środek kościoła łączy cztery ramiona krzyża, ma postać ośmiościenną i to stanowi właściwą nawę. Dach na tej nawie zbiega się do jednego punktu małą zakończonego wieżyczką, na inych częściach kościoła jest zwyczajny. Założycielem tego kościoła był ksiądz Jakób Jaszczołt, proboszcz katedralny płocki, dziedzic tej wsi. Wedle śladu w aktach miejscowych, budowa jego rozpoczętą była w roku 1441, a w r. 1446 ukończona. We dwa lata później, poświęcił ją Paweł Giżycki, biskup płocki, nadawszy poprzednio plebanowi tutejszemu dziesięciny na wsi Rękocicach przez proboszczów płockich dawniej pobierane. Wnosząc z kształtu przybór okien i wnęków, niemniej sklepienia nad częścią kapłańską, kościół ten wystawiony był w stylu gotyckim odmiennym jednak od innych w tym guście kościołów planem i tak osobliwym, że mu drugiego upatrzyć nie można. Osobliwość ta leży w ośmiobocznym kształcie nawy, której pierwotne sklepienie na jeden filar zebrane było. Sklepienie to runęło w skutek uderzenia pioruna i dziś prostym sufitem z desek jest zastąpione. Część kapłańska dochowała się prawie w całości, gwiaździste żebrowanie sklepienia zbiega się w niej do czterech punktów herbownemi tarczami otoczonych. Na jednej z tych tarcz znajduje się herb Gozdawa, na drugiej Lubicz, na dwóch zaś stronach Przerowa. Równie dobrze zachowaną jest zakrystyja, do której nie z części kapłańskiej, ale z nawy kościoła prowadzą drzwi żelazne z kamiennem dosyć oryginalnego kształtu obramowaniem. Sklepienie na tej części budynku także jest gotyckie, łukami wypukłemi w różnych kierunkach poprzecinane. Wnętrze kościoła odznacza się dobrym smakiem, lubo w przyborach nic tu już starożytnego nie zobaczy. Ołtarze są nowsze w stylu jezuickim, zgrabne jednak i niezłej roboty. W wielkim umieszczony jest krucyfix z drzewa dłutowany, po bocznych obrazy ś. Katarzyny i Nawrócenia ś. Pawła wcale pięknym malowane pędzlem, oraz ś. Anny bardzo dawny przez niejakiego Wojciecha Kosińskiego fundowany. Zwraca także uwagę starożytna gotycka ambona. Ma ona kształt ośmioboczny bardzo prosty, ściany zaś u góry i dołu pięknie rzniętym z drzewa gotyckim filigranem przyozdobione. W zakrystyi były niegdyś bardzo ciekawe szczegóły, z tych osobliwsze, kielich z pateną, krzyż i monstrancyja, a raczej szczątki tych sprzętów dotąd się przechowały. Kościół ten przez czas zrujnowany, mocno restaurowany był w roku 1834, a drugi raz w r. 1860 kosztem parafijan, teraz dobrze jest utrzymany. Na zachodniej stronie wsi Miszewa, znajduje się nie wielkie horodyszcze czyli kopiec starodawny z wklęsłością na wierzchu. Obwód jego wynosi 120 kroków, wysokość może około 8 łokci, a otwór czyli wklęsłość górna 8 kroków, w dłuższym 9, 4 w krótszym kierunku wymierza. Przed kilkunastu laty właściciel wsi sadząc na tym kopcu drzewo kasztanowe, miał sposobność dostrzedz, że wnętrze jego całkiem ceglanym gruzem jest wypełnione. *F. M. S.*

Miszna, ob. *Talmud.*

Misztołt (Antoni Aloizy), jezuita, doktor filozofii i nauk wyzwolonych, urodził się na Litwie 1685 r., nauki kończył w Wilnie i tamże wstąpił do zgromadzenia, a następnie był professorem zwyczajnym metafizyki i etyki w akademii, oraz senijorem fakultetu teologicznego. Poczém rządził kollegijami połockim od r. 1731 do 1735 nowogrodzkim i witebskim. Umarł w r. 1740. Wydał z druku historyję rodziny Sapiehów p. t.: *Historia Illustrissimae domus Sapiehanae ab origine et antiquitate sua genealogico deducta* (Wilno, 1724, w 4-ce, 3 tomy). Na przodzie jest tablica genealogiczna domu Sapiehów, ryta na miedzi, całe zaś dzieło przedrukowane w Swadzie łacińskiej Danejkowicza, część VII. *F. M. S.*

Mitawa (po niemiecku: *Mitau*, po łotewsku: *Jelgawa*), miasto gubernijalne gubernii Kurlandzkiej, leży na lewym brzegu rzeki Aa, pod 56° 39′ szerokości północnej i 41° 24′ długości wschodniej. Założone przez mistrza zakonu Krzyżaków von Medem r. 1271; od r. 1566 stanowiło rezydencyję książąt kurlandzkich, od roku zaś 1647 do r. 1795 stolicę księstwa. Po przyłączeniu tegoż do Rossyi i utworzeniu r. 1795 gubernii Kurlandzkiej, Mitawa przeznaczona na miasto gubernijalne. W r. 1701 wziętą była przez Szwedów, następnie r. 1706 przez Rossyjan; na początku kampanii 1812 r., podczas, gdy Napoleon stał w Witebsku, główna kwatera Macdonalda znajdowała się w Mitawie. Tu, za panowania cesarza Pawła mieszkał przez czas niejaki król francuzki Ludwik XVIII. Obecnie Mitawa liczy mieszkańców głównie z Niemców i Żydów składających się około 20,000 głów płci obojga. Posiada 4 kościoły ewangielickie kościół katolicki, cerkiew, 3 synagogi, około 800 domów, z tych 100 przeszło murowanych, 7 zakładów dobroczynnych, gimnazyjum i 25 szkół i pensyj, 7 fabryk i zakładów przemysłowych, towarzystwo przyjaciół nauk i sztuk z biblijoteką i zbiorem naturalnym płodów krajowych. W Mitawie znajduje się obserwatoryjum, drukarnia, jedna z najlepszych w cesarstwie i obszerna biblijoteka przy gimnazyjum, licząca przeszło 30,000 dzieł. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 23,000 rs. Miasto przecina kanał granitem wyłożony. Z gmachów na wzmiankę zasługuje zamek dawnych książąt kurlandzkich, na wyspie przez rzekę Aa i przytok tejże utworzonej, gdzie dziś mieszczą się wszystkie władze rządowe, szpital, zakłady dobroczynne i t. d. Miasto w ogóle nie jest zamożne. Przemysł rękodzielny jest bardzo nieznaczny, same tylko fabryki lakierowanych wyrobów blaszanych i cynowych na większą skalę prowadzone. Handel miasta podobnież nie obszerny. Wywożą z Mitawy zboże różnego rodzaju, len i pieńkę do Rygi, na statkach barkami zwanych, które po części na miejscu się budują; len i pieńkę otrzymują z gubernii Kowieńskiej; niekiedy statki te płyną dalej aż do Finlandyi, zwiedzając inne porty baltyckie. Na zimę miasto się ożywia przez zjazd obywateli ziemskich z Kurlandyi i Inflant. Mitawa jest także głównem miastem powiatu czyli oberhauptmaństwa tegoż imienia, które się dzieli na 2 hauptmaństwa: dobleńskie (do którego Mitawa należy) i bauskie (z miastem Bauskiem). Zajmuje ono powierzchni 433,827 dziesięcin, z tych ziemi uprawnej 112,451, łąk 44,384, lasów rządowych 67,370, prywatnych 78,392 dziesięcin; pastwiska, drogi i zarośla zajmują 67,071 dzies., miasto Mitawa z okolicą 2,404, miasto Bausk 34, resztę powierzchni zajmują bagna i wody. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 135,000 przeszło głów płci obojga wyznających głównie (oprócz 19,000 głów) religiję ewangielicką. Bydła rogatego powiat posiada 50,000, koni zaś około 55,000 sztuk; młynów ma 52, gorzelni 46. *J. Sa...*

Miteńka, gatunek rękawiczek bez palców, zwykle wyrabianych z wełny lub jedwiabiu.

Mitford (Maryja Russell), poetka angielska, ur. 1789 r. w Alresford, w Hampshire, w młodym jeszcze wieku ogłosiła tom poezyj i powieść poetyczną w guście Walterskotowskich, p. t.: *Christine on the maid of the south*, które jednak niewielkie miały powodzenie. W 1823 r. wyszła jej tragedyja *Julian*, po czém wydała jeszcze dwie inne: *Rienzi* i *The vespers of Palermo*; z tych pierwsza przyjęta została na scenie z wielką życzliwością. Wszakże trwalszej sławy, aniżeli z tragedyj, dostąpiła panna Mitford ze swoich powieści prozą, w których z wdziękiem i wiernością maluje przyrodę i obyczaje angielskie. Najcelniejszym jej w tym rodzaju utworem jest: *Our village, scenes of rural character and scenery* (5 tomów, Londyn, 1824 — 32), gdzie unieśmiertelniła miejsce swojego zamieszkania, wioskę Threemile-Cross pod Reading, w Berkshire. Dalszym ciągiem tego dzieła jest *Belford Regis*. Oprócz tego wydała: *Stories of American life, by American writers* (3 tomy) i mnóstwo powiastek w czasopismach, mianowicie w *New monthly Magazine*. W swoich *Literary recollections* (3 tomy, Londyn, 1852) złożyła nader zajmujące obrazy ze swego życia i stosunków z różnemi znakomitościami literackiemi. *F. H. L.*

Mithob (Hektor Jan), po łacinie pisał się *Mithobius*, kanclerz opactwa quedlinburgskiego, zmarły w r. 1690 wydał dzieło ważne do historyi polskiej, mianowicie do sporów ze Szwecyją o Inflanty p. t.: *Tractatus de controversiis seu de jure, quod in Sueciam regi ad Livoniam regno Poloniae nullum competit* (Helmstadt, 1652 w 4-ce; wydanie 2-gie tamże, 1656, nadto przedrukowane w dziełach Conringa (ob.) tom V. *F. M. S.*

Mithras, bóstwo perskie, odgrywające ważną rolę w dawnych księgach Zend, zapewne planeta Wenus (jak twierdzi Herodot), albo też bożek słońca i w ogóle światła. Za cesarza Aurelijana cześć Mithrasa w państwie rzymskiem do niepospolitych doszła rozmiarów, ztąd w wielu prowincyjach znajdują się tak zwane pomniki Mithrasowe, t. j. wyobrażenia plastyczne do czci tej odnośne. Zwykle w tych pomnikach sam Mithras przedstawiany bywa pod postacią człowieka, przebijającego sztyletem byka, a obok niego widać gwiazdę wieczorną i poranną. Najnowsze nad czcią Mithrasa badania podejmowali Creuzer, Zoega, Silvestre de Sacy i Hammer. *F. H. L.*

Mitiuk, *Mituk*, z tatarskiego: *mitjuk*, krótki czaprak pod siodło na konia. Wyraz ten często spotykamy u poetów naszych XVII wieku.

Mitkowski (Jan), doktor medycyny, sławny lekarz za panowania Zygmunta III, rodem z Pilzna, nauki kończył w akademii krakowskiej i tamże otrzymał stopień filozofii w r. 1603. Doktorem medycyny został w Bononii. Za powrotem do ojczyzny zgłosił się o miejsce w akademii krakowskiej, przedstawiając ten dyplom bonoński 1615 r. W tym także celu wydał z druku: *Questiones de Catarrho* (Kraków, 1615, w 4-ce). Przyjęty przez uniwersytet, miał sobie nadane miejsce w wydziale lekarskim, w tymże roku przez rajców krakowskich, zależało bowiem takowe od nadawnictwa senatu miejskiego. Mitkowski był kilkakrotnie dziekanem wydziału i w r. 1627 wykładał Aforyzmy Hippokratesa. *F. M. S.*

Mitologija, *Mity*, ob. *Mytologija*, *Myty*.

Mitra albo infuła biskupia. Pod prawem Mojżeszowém, arcykapłan nosił na głowie czapkę albo mitrę (Iś, *Mojż.* 29, 6—9); mitra zatém sięga najgłębszej starożytności. W jakiej epoce Kościół chrześcijański postanowił że ma

być świętém ubraniem biskupów, bardzo trudno jest oznaczyć. Do X wieku, nie znajdujemy żadnego pomnika kościelnego, w którym byłaby wzmianka o mitrze; z czego wnosićby można, że do owej epoki, biskupi nie odróżniali się od zwyczajnych kapłanów ubiorem głowy. Na wszystkich starożytnych obrazach przedstawiani są z odkrytą głową. W początkach mitra była to tylko czapka podobna do mitry czyli korony książęcej i taki kształt jest używany w Kościele Wschodnim. Powoli w Kościele Zachodnim nadawać jej zaczęto kształt wyższy, kończasty, dwurożny; używano tektury do nadania jej większej tęgości, przyozdabiano złotem, drogiemi kamieniami; zawieszone były z tyłu mitry dwie szerokie taśmy. O znaczeniu duchownem mitry, obacz art. *Infula*. L. R.

Mitrydates (*Mithridates*), nazwisko sześciu królów Pontu, z których *Mitrydates I* panował około roku 500 przed Chr.; — *Mitrydates II*, z przydomkiem *Ktistes*, z przerwami od r. 337 do 302; — *Mitrydates III*, od r. 302 do 365; — *Mitrydates IV*, syn poprzedzającego, od roku 265 do 183; — *Mitrydates V*, z przydomkiem *Euergetes* (Dobroczynny), syn Farnacesa I, panował od 154 do 124, w którym to roku został zamordowany. Bliższe o tych królach wiadomości ob. pod artykułem *Pont*. Nakoniec ostatni z nich, *Mitrydates Wielki*, syn Mitrydatesa V, z przydomkami *Eupater* i *Wielki*, po zamordowaniu swojej matki i opiekunki, w czternastym roku życia objął rządy (r. 123 przed J. C), wielkie poczynił podboje, prowadził wojny z Rzymianami, znane w historyi pod nazwą wojen Mitrydatesa, wojen ponckich albo aryjańskich (ob. *Pont* i *Rzym*). Wypędziwszy syna swojego Macharesa z państwa Bosforańskiego, sam został tamże królem; a pobity r. 64 przez Pompejusza, i przyparty przez syna swego Farnacesa, gdy trucizna skutkować nie chciała (sam bowiem, dla ochronienia się od otrucia, stopniowo przyzwyczaił się był do różnych trucizn), kazał Bituitowi, żołnierzowi celtyckiemu, żeby go mieczem przeszył. Mitrydates VI był jednym z największych monarchów Azyi, ale okrutnym, lubo przytém i uczonym; mówił dwudziestoma i dwoma językami, znał nazwiska wszystkich swoich żołnierzy, i był autorem dzieła o ziołach, które Pompejusz przełożył na język łaciński. F. H. L.

Mitscherlich (Krzysztof Wilhelm), filolog niemiecki, urodzony 1760 r. w Weissensee, w Turyngii, kształcił się w szkołach Schulpforty, oraz w uniwersytetach lipskim i gettyngskim i w 1785 roku został professorem filozofii w Gettyndze. W r. 1809 objął po Heyne'm katedrę wymowy, którą piastował do r. 1835, w którym to roku obchodził swój jubileusz pięćdziesięcioletni, po czém wprawdzie służbę opuścił, ale zawsze jeszcze niektóre miewał odczyty publiczne. Najcelniejszą z jego prac literackich jest wydanie *Od* i *Epodów* Horacego (2 tomy; Lipsk, 1800 r.), odznaczające się obfitością objaśnień rzeczowych i wyborném zestawieniem podobnych ustępów lub wyrażeń z poetów greckich. Tejże samej wartości są jego *Racemationes Venusinae* (1827—33 roku); oprócz tego zasługują jeszcze na wzmiankę: edycyja Homerowego *Hymnu do Wenery* (1787 r.), wybór p. t.: *Scriptores erotici Graeci* (4 tomy; Strasburg, 1792—94), obejmujący Achillesa Tacyjusza, Helijodora, Longa i Xenofonta z Efezu, oraz z pism pomniejszych: *Epistola critica in Apollodorum* (1782 r.) i *Lectiones in Catullum et Propertium* (1786 r.). F. H. L.

Mitscherlich (Eilhard), professor chemii w Berlinie, urodził się 1794 r. w Neuende pod Jever, gdzie ojciec jego był pastorem. Schlosser podówczas nauczyciel w gimnazyjum w Jever, zajął się z ojcowską troskliwością kształceniem młodzieńca, i przeniósłszy się do Frankfurtu, zabrał go z sobą. Od r. 1811

Mitscherlich w Heidelbergu oddawał się historyi, filologii i szczególniej językom wschodnim, w Paryżu 1813 roku słuchał kursów w szkole języków wschodnich i w r. 1814 w Getyndze korzystając rękopismów tamże znajdujących się, zajął się opracowaniem historyi Ghuridów i Karachitajczyków, której próbę ogłosił w Getyndze 1815 r. p. t.: *Mirchondi historia Thaheridarum.* Obok tego pracował nad geologiją, mineralogiją, fizyką i chemiją, a w końcu i nad medycyną, nie spuszczając z uwagi badań historycznych; później przeniósłszy się w r. 1818 do Berlina wyłącznie oddał się chemii. Badania nad uderzającém podobieństwem w postaci krystallicznej i składzie chemicznym arsenianów i fosforanów, doprowadziły go do odkrycia stosunków zachodzących w postaciach krystalicznych i składzie chemicznym innych związków (Izomorfizmu). Mitscherlich pracował jeszcze nad dalszém rozwinięciem swego odkrycia, za które od towarzystwa królewskiego londyńskiego wielki medal otrzymał, gdy w r. 1819 przybył do Berlina Berzelius, który potrafił ocenić wielkie znaczenie dla mineralogii faktów nowo odkrytych i ich doniosłość w chemii. Mitscherlich tak wielką zjednał sobie Berzeliusa przychylność, iż tenże zaprosił go do pracy w swojém laboratoryjum w Sztokolmie. Mitscherlich udał się za namową do Sztokolmu i tutaj wykonał szereg prac, z których na szczególną uwagę zasługują: badania nad żużlami otrzymywanemi w hutach miedzianych w Fahlun, wykazanie tożsamości naturalnych kryształów oliwinu i augitu z kryształami tworzącemi się w żużlach miedzianych, tudzież naśladowanie minerałów drogą sztuki. Po zawakowaniu katedry chemii w Berlinie, Berzelius jego zalecił na następcę Klaprotha'a, i Mitscherlich wszedł na tę katedrę w roku 1821, będąc współcześnie przez akademiję nauk w Berlinie wybrany na członka. Za powotem do Berlina odkrył dwukształtność kryształów (dimorfizm) siarki, a udoskonalenia wprowadzone przez niego w budowie goniometru reflexyjnego, postawiły go w możności czynienia spostrzeżeń nad niejednakowemi zmianami zachodzącemi w kątach kryształów pod wpływem ciepła. Poszukiwania nad związkami benzoilu (ob.), doprowadziły go do prostego sposobu uważania składu związków organicznych, w których przjmowano, a po części i obecnie przyjmują, radikale złożone. Z doświadczeń jego wypływało, że związki organiczne w składzie swoim są podobne do związków nieorganicznych; ten sposób zapatrywania się dopiero później więcej znalazł stronników, chociaż wkrótce po uskutecznieniu badań przez Mitscherlich'a znaleziono wiele związków, których skład jest podobny do związków benzoilu. Doświadczenia nad tworzeniem się eteru, posłużyły mu do postawienia teoryi łączenia się ciał i rozkładu ich w skutek zetknięcia, według której w spoczynku będące powinowactwa ciał z sobą zmięszanych, wprawiają się w działanie przez samo tylko zetknięcie z ciałem wywierającém działanie chemiczne. Oprócz licznych rozpraw zamieszczonych w pismach akademii berlińskiej i dziennikach, ogłosił *Lehrbuch der Chemie* (tom I, Berlin, 1829—31 r.; tom II, Berlin, 1835—40); dzieło odznaczające się dokładnością i gruntownością, które kilku wydań się doczekało. W wykładzie chemii doświadczalnej starał się usposobić swoich słuchaczy do samodzielnej pracy nad nauką, a doświadczenia były wykonywane z taką prostotą, że je każdy bez laboratoryjum i kosztownych przyrządów mógł sam powtarzać. Sposób jego ustawiania przyrządów upowszechnił się nietylko w Niemczech, lecz i zagranicą, a ich rysunki weszły do wszystkich prawie podręczników chemii. Mitscherlich był członkiem zagranicznym instytutu francuzkiego; umarł w Berlinie, 28 Sierpnia 1863 r.

Mittag (Gotfried), historyk, professor gimnazyjum w Halli, wydał bezimiennie w Berlinie 1734 r., w 8-ce: Życie Augusta II króla polskiego, pod tytułem: *Leben und Thaten Friedrich Auguste König v. Polen und Churfursten in Sachsen.* Wydanie drugie w Lipsku tegoż roku; wydanie trzecie tamże. 1737 r. Wydał nadto: Życie Gustawa Adolfa w Halli 1740 r., w którém znajduje się wiele ciekawych szczegółów o wojnie Szwedów z Polakami. *F. M S.*

Mittermaier (Karol Józef), znakomity prawnik, szczególnie kryminalista niemiecki, urodził 1787 roku, nauki kończył w Landshut i w Heidelbergu, w 1819 r. został professorem prawa w Bonn, zkąd w 1834 r. przeniósł się na takąż katedrę do uniwersytetu Heidelbergskiego. Z prac literackich jego odznaczają się przed innemi: *Handbuch des peinlichen Processes* (2 tomy; 1810—1812 r.); *Anleitung zur Vertheidigunskunst im Criminalprocesse* (1814 r.; czwarte wydanie, 1844 r.); *Über die Grundfehler der Behandlung des Criminalrechts* (1819 r.); *Neues Archiv des Criminalrechts*; *Die Strafgesetzgebung in ihrer Fortbildung geprüft* (1841—43 roku); *Der gemeine deutsche bürgerliche Process* (1820—26 roku); *Theorie des Beweises im peinlichen Processe* (2 tomy; 1821 r.); *Über den neuesten Zustand der Criminalgesetzgebung* (1825 r.); *Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrechts* (2 tomy; 1837 i 1847 r.); *Lehre des Criminalprocesses* (trzynaste wydanie, 1840 r.); *Italienische Zustände* (1844 r.); *Die Mündlichkeit, das Anklageprincip, die Öffentlichkeit und das Geschwornengericht* (1845 r.); *Das englische, schottische und nordamerikanische Strafverfahren* (1851 r.), oraz liczne artykuły po rozmaitych czasopismach naukowych. Wszystkie te prace celują zarówno jasnością stylu, jak głęboką erudycyją i poglądami liberalnie filozoficznemi. W zawodzie politycznym niemniej zaszczytne Mittermaier zajął miejsce. W 1831 r. wybrany do izby badeńskiej, został w niej prezesem i dzielnie stanął w równowadze między dwoma stronnictwami krańcowemi, których reprezentami byli Rotteck i Welcker. W 1848 roku został prezesem parlamentu przygotowawczego w Frankfurcie nad Menem, później jako deputowany z Baden zasiadł w zgromadzeniu narodowém, gdzie był jednym z najgłówniejszych autorów projektu ustawy niemieckiej. Od 1849 r. zaniechał wszelkiego udziału w sprawach politycznych i wyłącznie oddał się nauce. *F. H. L.*

Mitylena (*Mitylene* albo *Mytilene*), stolica wyspy Lesbos (ob.), niegdyś bogata i potężna, założona przez Eolczyków, sławna igrzyskami poetycznemi. Podczas wojny peloponnezkiej, po oderwaniu się całej wyspy (z wyjątkiem Methymny) od przymierza z Atenami, Mitylena zdobytą została r. 427 przed J. Chr. przez Ateńczyków, poczém mieszkańcy, na żądanie Kleonta, doznali bezwarunkowej surowości zwycięzców. Za panowania macedońskiego, gdy Lesbos otrzymało rząd republikański, Mitylena stanęła na czele innych miast i zachowała swoje znaczenie, aż dopóki w wojnie z Mitrydatesem, w której wystąpiła jawnie przeciw Rzymianom, zupełnie zburzoną nie została z rozkazu Sylli. Mieszkańcy sprzedani zostali w niewolę. Wprawdzie po tej katastrofie miasto podniosło się jeszcze z gruzów i doznawało nawet opieki Pompejusza, ale dawnej świetności już nie odzyskało. Nieliczne dziś ruiny pod *Castro* wskazują miejsce, gdzie niegdyś leżała potężna Mitylena. *F. H. L.*

Mitzler, ob. *Micler.*

Miurydzi, tak się zwie u ludów Kaukazkich kasta sfanatyzowanych wojowników, nieodpinających od boku nawet we śnie szabli czerkieskiej, którą szaszką zowią.

Mixtat, po niemiecku *Mixstadt*, dawniej w województwie Sieradzkiem, ziemi Wieluńskiej, obecnie w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Ostrzeszowskim, przy trakcie z Kalisza do Wrocławia położone miasteczko, pierwotnie Komorów zwane, było niegdyś w posiadaniu rodziny Zarembów. Miasto osadzone było na prawie magdeburgskiém. Roku 1552 przyłączył Zygmunt I wójtostwo Mixtatskie do miasta, a Zygmunt III r. 1590 nadał przywilej na 4 jarmarki do roku, z utrzymaniem targu tygodniowego ustanowionego przez Zygmunta I. R. 1619 mieszczanie erygowali szpital w Mixtacie. Miasto zostaje w prywatnem posiadaniu; ma kościół katolicki, liczy 1277 głów ludności zamieszkałej w 142 domach. Odległość od Ostrzeszowa mil 3 od Poznania $19\frac{1}{4}$. *C. B.*

Mixtura (po łacinie *mistura* albo *mixtura*, zmieszanie), nazywa się w ogólności lekarstwo płynne, do użycia wewnętrznego przeznaczone, z różnych płynów złożone, właściwie jednak pod mixturą rozumiemy lekarstwo składające się z ciał płynnych i stałych sproszkowanych nierozpuszczalnych. Jeżeli w ostatnim rodzaju lekarstwa płyny niedość są gęste, aby utrzymały ciała stałe w zawieszeniu, w takim razie przed użyciem toż lekarstwo wstrząsnąć należy w naczyniu je zawierającem, a to aby ciało stałe na dnie spoczywające z płynem pomieszać.

Mizantropija (z greckiego: *misein*, nienawidzieć i *anthropos*, człowiek), dosłownie: nienawiść ludzi, chorobliwy stan umysłu, pochodzący zwykle z doznanej, prawdziwej lub urojonej krzywdy, którym dotknięty mizantrop wyznaje nienawiść dla całego rodu ludzkiego i usiłuje mu wszelkie wyrządzać szkody. *F. H. L.*

Mizeryia, ulubiona w całej Polsce zastawa do pieczystego z krajanych surowych ogórków osolonych, z octem i oliwą.

Mizogynija (z greckiego: *misein*, nienawidzieć, i *gyne*, kobieta), rodzaj mizantropii rozciągającej się tylko do płci żeńskiej. Powody tej chorobliwej także nienawiści kobiet albo bywają te same, co w ogóle mizantropii, albo też są natury fizycznej, skutkiem rozpusty, onanizmu, pederastyi, sodomii i t. d.

Mlaskać, w języku łowieckim, głos wydawać, mówiąc o zbiku.

Mlecz albo *Sok mleczny* (*Chylus*) nazywa się płyn białawy podobny do mleka w kiszkach cienkich z chymu oddzielony, który przechodzi do krwi za pośrednictwem szczególnych naczyń, zwanych mlecznemi. Ob. *Trawienie*.

Mlecz (*Sonchus* Lin., albo *Mleczaj*), jest to ziele, którego u nas jest 5 gatunków, a z tych trzy należą do najpospolitszych chwastów. Tak zwany mlecz krowi ogrodny czyli wysoki, domowy lub gładki warzywny (*Sonchus oleraceus* Lin.) i mlecz kozi inaczej ogrodnym czarnym lub kolczystym (*Sonchus asper* Vill.) mieniony, są to bardzo pospolite chwasty, wszędzie po śmieciach, w ogrodach lub koło domów i płotów, po miejscach nie uprawnych i uprawnych trafiające się, przez całe lato do późnej jesieni kwitnące. Poznać je można po soczystej budowie, za załamaniem (podobnie sałacie) sok mleczny sączeniu i po blado-żółtych kwiatkach języczkowatych, promienisto w koszyczku roztoczonych, jak to zwykle bywa u roślin złożonych (*compositae*) w oddziale podróżnikowatych (*Cichoriaceae*). Bydło domowe i trzoda nadzwyczaj chętnie mlecz zjada, a dawniej używano także ziela tego (*herba Sonchi*), na lekarstwo, ale więcej zewnętrznie. Młode liście mleczu mają wiele podobieństwa do endywii (ob.), bywają przeto jadanemi tak jak sałata, co również stosuje się i do korzeni mlecznych, często (jeżeli z bujnego gruntu) rzepowato zgrubiałych. *Sonchus arvensis* Lin. czyli mlecz polny, rośnie

wszędzie po polach między zbożem lub po ugorach i należy również do chwastów. *Sonchus palustris* Lin. trafia się w niektórych okolicach Polski nad brzegami rzek, ale bardo rzadko. Wreszcie *Sonchus alpinus* Lin., vel *Mulgedium alpinum* Cass. czyli mlecz alpejski, napotykać można tylko w Karpatach ale na całém pasmie i odznacza się niebieskiemi kwiatkami. Użytki zaś z wszystkich bardzo są ograniczone, bo na paszę dla bydła, chociaż niektóre za młodu jak sałata jadane być mogą. *F. Be.*

Mlecz kręgowy albo *Pacierzowy* ob. *Rdzeń pacierzowy.*

Mleczaj, gatunek bedłki (*Agaricus piperatus*) u wieśniaków bielem, krowiakiem białym lub chrząstką zwany, odznaczający się kapeluszem mięsistym, płaskim, ostatecznie lejkowato wklęsłym, białym lub żółtawym, od 4 do 6 cali średnicy mającym, suchym, z brzegiem ostrym, podwiniętym. Trzon środkowy, pełny, biały, około 2 cali wysoki. Blaszki gęste, zbiegające. Rośnie w lasach po cienistych murawach. Dawniej używano go w cierpieniach kamieni moczowych. Chociaż uważany jest jako jadowity, przecież miejscami bywa jadany.

Mleczko, potrawa postna, z mleka słodkiego zsiadłego, jaj i cukru.

Mleczko (Jerzy), jezuita, kaznodzieja głośny i bardzo wymowny, umarł w Kaliszu 1720 roku. Są w druku liczne jego kazania miewane na pogrzebach znakomitych osób, pomiędzy któremi wymieniamy łacińskie, do historyi domu Wisniowieckich użyteczne, p. t.: *Radii Sepulchrales in funere Demetrii Wisniowiecki Castell. Cracov.* (Kraków, 1682 r.). *F. M. S.*

Mleczna, rzeczka w królestwie Polskiem, bierze początek o milę powyżej Radomia, przechodzi pod tem miastem i poniżej Jedlińska wpływa z prawej strony do Radomki, ubiegłszy mil 3.

Mleczna droga. Tak nazywają pas świetlny białawy, który w postaci prawie koła wielkiego opasuje sklepienie niebios i nachyla się do równika pod kątem 63°. Przecina się z ekliptyką u stóp konstellacyi bliźniąt, idzie następnie przez konstellacyje: Woźnicę, Perseusza, Kassyjopeę, głowę Cefeusza i łabędzia, dalej dzieli się na dwie gałęzie i przechodzi przez lisa, orla, tarczę Sobieskiego, strzelca, ciołka Poniatowskiego i wężowca. Przy konstellacyi krzyża najbardziej zbliża się do bieguna południowego, przechodzi potém przez okręt i jednorożca do stóp bliźniąt. Szerokość drogi mlecznej jest rozmaita i zawarta między $3\frac{1}{2}$ i 22°; w wielu okolicach okazuje się ona oku uzbrojonemu o 6—7 stopni szersza niż nieuzbrojonemu; tylko w $\frac{2}{3}$ częściach swojej długości jest niepodzielona. Grecy nazywali ją *Galaxia* od *gala* mleko, Rzymianie zaś *via lactea.* Starożytni pod względem naukowym robili o drodze mlecznej przypuszczenia mniej lub więcej nieuzasadnione. Arystoteles uważał ją za meteor, lecz wcześniej żyjący Demokryt przypuszczał, że ta białość, jaką droga mleczna na niebie przedstawia, pochodzi od mnóstwa gwiazd drobnych dla nas niewidzialnych. Toż samo twierdził Galileusz zaraz po wynalezieniu teleskopu, lecz dopiero Herszlowi powiodło się drogę mleczną rozłożyć na gwiazdy pojedyńcze za pośrednictwem wybornych teleskopów. W środku ośmnastego wieku Kant zwrócił uwagę na to, że jeżeli twierdzenie Galileusza jest słuszne, w takim razie droga mleczna przekonywałaby o niejednostajnem rozdzieleniu gwiazd w przestrzeni; Herschell w zupełności spostrzeżeniami stwierdził tę uwagę Kanta i obecnie większość astronomów jest przekonania, że droga mleczna jest warstwą gwiazd soczewkowatą albo być może postać pasa rozdzielonego w jednem miejscu mającą, w środku której albo blisko środka znajduje się systemat słoneczny. To nam objaśnia dla

czego gwiazdy wydają się tam rzadziej rozsiane im oko spostrzegacza więcej oddala się od drogi mlecznej. Podobnie jak wszystkie zjawiska na niebie, droga mleczna w starożytności dawała powód do wielu marzeń poetycznych; według Owidyjusza była ona drogą pałacu Jowisza; inni poeci uważali za jej początek pożar wzniecony przez Faetona, lub za kilka kropel mleka, które z ust swoich rozlał Herkules, kiedy Junona uspokojona przedstawiła pierś synowi swojej rywalki; wielu nakoniec uważało drogę mleczną za siedlisko dusz bohaterów.

Mleczna fermentacyja, jest to przemiana cukru w kwas mleczny, różniąca się od fermentacyi alkoholowej (ob. *alkohol)* tém, że podczas niej wywiązywanie gazów nie ma miejsca; cukier bowiem w tym razie rozpada się na dwa równoważniki kwasu mlecznego $2(C_6H_6O_6)$, mające taki sam skład, jak jeden równoważnik cukru owocowego lub grudkowego $C_{12}H_{12}O_{12}$. Wszystkie gatunki cukru, wyjąwszy cukier krystaliczny, przemiany tej doznają przez zetknięcie się w z twarogiem czyli sernikiem (ob.) lub innemi materjami azotowemi, wpływem powietrza nieco zmienionemi. Przemiana ta najłatwiej następuje w cieple od 25—40°C; mleko, wiele soków roślinnych i roztworów cukrowych, sok burakowy, kapusta, ogórki i t. p. bardzo prędko w tych okolicznościach kwaśnieją, wszakże jeżeli w roztworze jest znaczniejsza ilość cukru, cała nie przechodzi w kwas mleczny, ponieważ pewien zasób tego kwasu w roztworze dalszą przemianę wstrzymuje; lecz jeżeli wolny kwas zobojętnimy węglanem sody lub wapna, fermentacyja mleczna objawi się na nowo i trwa dopóty, aż przez utworzony wolny kwas mleczny wstrzymaną nie będzie. Pwtarzając zobojętnianie w miarę powstawania wolnego kwasu, można całą ilość cukru zamienić w kwas mleczny, który w postaci soli sodowej lub wapiennej otrzymamy. Warunkami fermentacyi melcznej ilości cukru w roztworze, lub obecności ciał cukier wydać mogących, jak np. mączki, jest temperatura nieco od zwykłej wyższa i obecność materyi alkalicznych lub w ogóle takich ciał, któreby dostarczyć mogły zasad do zobojętnienia powstającego kwasu mlecznego. Fermentacyi mlecznej towarzyszy często fermentacyja masłowa (ob. *kwas mleczny)*, której produktem jest kwas masłowy (ob. *butyryl)* oraz fermentacyja gumowa albo kleista; przy której obok mannitu i kwasu mlecznego powstaje materyja kleista ciągnąca się, do gummy (ob.) ze składu chemicznego i własności nieco podobna. *T. C.*

Mleczne rogi, tak myśliwi nazywają nowo odrastające u jelenia rogi aż do czasu ich czyszczenia, czyli wycierania mchu.

Mleczne szkło, jest to gatunek szkła (ob.) mleczno-biały, nie przezroczysty, lecz przeświecający, używany do wyrabiania rozmaitego kształtu, tak zwanych szkieł do lamp, służących do zmniejszenia zbyt oczy rażącego światła lampy, oraz do skierowania go przez odbicie na stół. Szkło tego rodzaju zwykle się otrzymuje przez domieszanie do zwyczajnej massy szklanej około 10 pr. Ct. miałko sproszkowanych, biało wypalonych kości (ob. *Kostna ziemia)* i 8 pr. Ct. minii (ob.). *T. C.*

Mlecznica ob. *Krzyżownica.*

Mlecznik *(Glaux maritima* Lin.), tak nazywa Syrenijusz pewną nikłą roślinkę, a to dla tego, że ma szczególniej mleka karmiącym przysparzać. Rośnie ona pospolicie po nad morzami europejskiemi i źródłami słonemi, a u nas między Kruszwicą i wsią Rusinowem nad Gopłem; także koło Torunia, Ciechocinka, Radziejowa ku wsi Płowcom na Kujawach; za świadectwem zaś Andrzejowskiego, ma się znajdować i na Podolu południowém. Poznać ją można

po korzeniu grubym i grubo-włóknistym, trwałym; po gałązkach w czasie kwitnienia tylko na 3 cale długich, po okwitnieniu zaś do 12 cali przedłużających się, najczęściej na ziemi rozłożonych; po listkach naprzeciwległych, eliptycznych, bezogonkowych, mięsistych; wreszcie po drobnych kwiatuszkach cielistych lub różowych, które na dolnej części gałązek siedzą. Z budowy tych kwiatków, jako i z budowy owoców, mlecznik należy do rodziny pierwiosnków (*Primulaceae*). Kwitnie w Maju i Czerwcu, zazwyczaj w wielkiej ilości, po słonych łąkach, a jak Syrenijusz w swym *Zielniku* na str. 598 utrzymuje, „mleko przysusz one i utracone paniom i mamkom, piersiami dziatki karmiącym, obficie przywraca: ziele w wodzie warząc z jęczmienną mąką, trochę soli przydawszy, miasto potrawy używać.” My sądzimy, że roślinka ta będąc miesistą, jak zazwyczaj wszystkie tak zwane słone rośliny, może być bardzo dobrze za sałatę używaną. Lecz daleko ważniejszy jej użytek jest (gdzie obficie rośnie) dla bydła, bo krowy po niej dużo więcej i wyborne mleko dają.
F. Be.

Mleczny cukier, ob. *Cukier.*

Mleczny kwas $\left.\begin{matrix} C_6''H_4\,O_2 \\ H_2 \end{matrix}\right\} O_4$ zawierający w sobie znany w różnych innych związkach rodnik *laktyl* $C_6''H_4\,O_2$, odkryty został w r. 1780 przez Scheele'go, dopiero wszakże w r. 1832 Mitscherlich i Liebig skład jego dokładnie oznaczyli. Kwas mleczny należy do ciał najwięcej upowszechnionych w organizmie zwierząt i znajduje się w nich wolny lub z zasadami połączony, mianowicie w soku żołądkowym i kiszkowym, w cieczy mięsnej włókna muskułów otaczającej i w różnych innych organach. Dosyć często także znajduje się w urynie, nie jest wszakże stałą jej częścią składową; w niektórych stanach chorobliwych znajduje się także we krwi, ślinie, pocie i innych wydzieleniach. Kwas ten tworzy się bardzo łatwo i często w skutek właściwej fermentacyi mlecznej (ob.), niektórych wodanów węgla (szczególniej zaś cukru, gummy, a nawet mączki), wywołanej przez wpływ materyj azotowych, działaniem powietrza nieco zmienionych. Kwaśnienie mleka, rozmaitych soków roślinnych, kapusty, ogórków, barszczu, zaczynu chlebowego, klajstru, zaprawy białoskórniczej, dębnicy garbarskiej (ob. *Garbarstwo)* i t, p , jest skutkiem powstawania kwasu mlecznego. Można go także utworzyć sztucznie przez otlenienie alkoholu propylenowego lub alaniny, oraz z kwasu chloropropjonowego przez działanie alkalijów. Najłatwiej i w największej ilości wyrobić można kwas mleczny, poddając fermentacyi mlecznej cukier owocowy, utworzony ze zwyczajnego cukru krystalicznego przez gotowanie z kwasem winnym (ob.); potrzeba mieć wszakże na względzie tę okoliczność, że nadmiar kwasu wstrzymuje farmentacyję i dla tego do roztworu cukru, oprócz gnijącego twarogu (ob. *Sernik)*, służącego jako ferment (ob.), dodaje się znaczna ilość kredy, której wapno z powstającym kwasem mlecznym się łączy, a przez to cała ilość cukru, przy odpowiedniej temperaturze 30^0—35^0C., w ciągu dni 8 — 10 zamieni się w kwas mleczny. Do powstałej tą drogą gęstej massy dodaje się jeszcze nieco wapna gryzącego i wyciąga ją znaczną ilością wody wrzącej; następnie otrzymany płyn paruje się do gęstości syropowej i zostawia na dni kilka w spokojności, przez co mleczan wapna wydzieli się w postaci skorupy krystalicznej. W dalszym ciągu roboty otrzymaną massę krystaliczną mleczanu wapna opłukuje się wodą zimną i wyciska, a nakoniec rozkłada kwasem siarczanym, który wydzieli kwas mleczny, z wapnem bowiem utworzy gips prawie nierozpuszczalny w wodzie. Oddzielony od gipsu jeszcze

nieczysty kwas mleczny, nasyca się tlenkiem cynku lub węglanem cynkowym; utworzony przez to trudno rozpuszczalny mleczan cynku krystalizuje, przemywa zimną wodą, w końcu zaś rozkłada na ciepło siarkowodorem, który strąci cynk w postaci nierozpuszczalnego siarku cynku. Oddzielony od osadu płyn zawierający kwas mleczny, paruje się do gęstości syropowej. Można także wyrobić kwas mleczny, nasycając płyn kwaśny z kwaszonej kapusty oddzielony i wyciśnięty, tlenkiem lub węglanem cynku i z oczyszczonego mleczanu cynku, wydzielając kwas mleczny sposobem wyżej podanym. Kwas mleczny w stanie największego stężenia, przedstawia ciecz gęstą, jak syrop, bez zapachu i koloru, niekiedy wszakże słabo żółtawo zabarwioną, mocnego lecz czystego smaku kwaśnego, C. wł. 1,215. Ciecz ta z powietrza przyciąga wodę; w wodzie, alkoholu i eterze rozpuszcza się we wszelkich stosunkach i nawet bardzo obficie rozwiedziona wodą lub innym rozczynnikiem, okazuje wyraźnie kwaśną reakcyję. Kwas mleczny w stanie stałym, dotychczas otrzymanym nie został, nie krzepnie jeszcze bowiem w 24° niżej zera. Kwas mleczny jest także nie lotny i kwasy lotne, nawet niektóre mineralne, wypędza ze związków. Za ogrzaniem w części się rozkłada, w części zaś destyluje, wraz z parą wodną; wszakże o ile się zdaje, zebrany w odbieralniku kwas mleczny, prawdopodobnie odradza się z produktów, na które działaniem wysokiej temperatury rozłożony został. W 130° traci jeden równoważnik wody i zamienia w tak zwany bezwodny kwas mleczny $C_6 H_5 O_5$, a właściwie $C_6 H_4 O_4 + C_6 H_6 O_6$, który za oziębieniem wydaje massę stałą koloru żółtawego; ogrzany wyżej, mianowicie do 260°, traci drugi równoważnik wody i zamienia się w tak zwany *laktid* $C_6 H_4 O_4$, który jest właściwym bezwodnikiem kwasu mlecznego czyli kwasem mlecznym bezwodnym. Ciało to krystalizuje w tabliczki rombowe, białe, błyszczące; przy długiém zetknięciu z wodą, laktid przechodzi znowu w kwas mleczny. Kwas mleczny jest kwasem dwuatomowym, zawiera bowiem dwa równoważniki wodoru podstawić się dające; gdy wszakże jeden tylko z nich może być łatwo zastąpiony przez metale, drugi zaś pozostaje, kwas ten zatém uważać można jako dwuatomowy, lecz jednozasadowy; co zdaje się pochodzić od miejsca, jakie atomy wodoru typowego w kwasie mlecznym zajmują. Sole kwasu mlecznego są po większej części krystaliczne, rozpuszczalne w wodzie i ciepło 150°—170° C. bez rozkładu wytrzymują. *T. C.*

Mleko, znany płyn wyrabiany ze krwi w gruczołach piersiowych u wszystkich zwierząt ssących płci żeńskiej, zawierający w składzie swoim wszystkie ciała organiczne i nieorganiczne, w ilości dostatecznej, aby sam przez się, przy dłuższém użyciu, mógł służyć za pożywienie i dostarczyć w dostatecznej ilości wszystkie ciała potrzebne dla rozwijania się młodego organizmu. Głównemi częściami mleka są: cukier mleczny, kazein (sernik), masło, rozmaite ciała nieorganiczne, jak chlorek sodu, chlorek potasu, fosforan wapna i t. d., tudzież woda. Mleko krowie w 100 cz. zawiera: 5,2 cukru mlecznego, 3,8 kazeinu, 4,3 tłuszczu i 0,2 soli nieorganicznych. Mleko jest mieszaniną ciał nierozpuszczalnych w wodzie bardzo rozdrobnionych i wody. Ciężar gatunkowy jego zawiera się między 1,018 i 1,045. Kropla mleka uważana pod mikroskopem okazuje, że kolor biały pochodzi od drobnych kuleczek (zwanych kuleczkami mlecznemi); te kuleczki po większej części są okrągłe i składają się ze skorupki zawierającej masło. W mleku pozostawioném w spokojności, kuleczki te zbierają się na powierzchni i tworzą śmietankę, pod którą znajduje się płyn niebieskawy, przeświecający, zawierający w rozpuszczeniu cukier mleczny, sole i kazein (ostatni w połączeniu z sodą). Pozostawiszy mleko na czas dłuższy

pod wpływem powietrza, natenczas część cukru mlecznego zamienia się na kwas mleczny, który rozkłada związek kazeina z sodą i uwalnia kazein, który oddziela się, jako nierozpuszczalny w wodzie. O mleku w takim stanie będącém mówią, że się zsiada. Przez długie stanie w spoczynku, cała ilość cukru mlecznego zamienia się na kwas mleczny. Podobnej zmiany doznaje mleko za pomocą podpuszczki. Płyn oddzielony przez filtrowanie od kazeinu, zowie się serwatką (ob.). Mleko przez kilkakrotne przegotowywanie daje się przez czas niejaki uchronić od kwaśnienia; tym albowiem sposobem oddala się z mleka powietrze, zawierające tlen, kosztem którego cukier mleczny zamienia się na kwas mleczny, prócz tego zabezpiecza się kazein od działania tlenu. Poniekąd i błonka tworząca się przez gotowanie, przyczynia się do zachowania mleka, jako wstrzymująca przystęp do niego powietrza. Kwaśnieniu mleka można także zapobiedz przez dodanie do niego małej ilości węglanu sody. W okolicach, w których wielka ilość mleka idzie na konsumcyję, zdarzają się częste zafałszowania, które się uskuteczniają za pomocą ryżu, lub baraniego mózgu, zarobionego wodą; często także fałszują mleko, dolewając wody. Narzędzia służące do dochodzenia dobroci mleka, to jest do oznaczenia zawartej w niém ilości masła i kazeinu, zowią *Galaktoskopami* czyli *Mlekomierzami* (ob.). Mleko albo samo przez się służy na pokarm, albo używa się na wyrób masła i sera. Używają go także do powlekania ścian, tudzież do odbarwiania i klarowania niektórych płynów. Kwas mleczny powstający w mleku kwaśniejącém znajduje się także w kwaszonej kapuście i ogórkach, tudzież zawsze jest obecny w płynach zwierzęcych. Ma on wartość techniczną w garbarstwie i farbiarstwie, znajduje się także w pozostałościach po oddestylowaniu wódki w gorzelniach; pozostałości te właśnie dla znajdującego się w nich kwasu mlecznego bywają używane do czyszczenia naczyń metalowych. *Mleko* innych zwierząt odstępuje w składzie swoim od mleka krowiego; w ogólności mleko przeżuwających zawiera więcej kazeinu i tłuszczu, mleko zaś kobiece, kobyle i ośle, więcej obfituje w cukier mleczny. Mleko jest jednym z najważniejszych produktów w gospodarstwie wiejskiem, przyczem samo się przez się rozumie, że tutaj ma się na względzie tylko mleko krowie. Chociaż bowiem kobyle u Tatarów, owcze u Piemontczyków, Greków i Syryjczyków, kozie w Mont d'Or znajduje obszerne użycie, przecież żaden inny gatunek mleka, prócz krowiego, nie otrzymuje się w tak wielkiej ilości i nie znajduje tak obszernego zastosowania; pod gospodarstwém przeto mlecznêm rozumiemy tę część hodowli bydła, której głównêm zadaniem jest otrzymanie mleka krowiego i produktów z niego. Gospodarstwo więc to obejmuje w sobie fabrykacyję masła, sera, serwatki, cukru mlecznego i octu mlecznego, lecz ostatnie trzy produkta bywają zawsze pobocznemi. Ilość mleka od krów otrzymywanego i własności jego zależą od paszy, tudzież od rasy, pochodzenia, sposobu hodowania, obchodzenia się i wieku krów, jako też od klimatu i pogody. Dojenie krów uskutecznia się dwa lub trzy razy na dzień i wymaga zręczności, cierpliwości, tudzież regularnego wykonywania. Mleko po wydojeniu natychmiast powinno być przecedzone; jeżeli się przeznacza na wyrób masła, należy zlać w płaskie, czyste naczynia drewniane, kamienne, surowcowe lub szklanne i ustawić w izbie utrzymanej w największej czystości. Czystość w naczyniach i sprzętach jest koniecznym warunkiem otrzymania dobrego masła. Śmietanka zebrana z mleka słodkiego pozostawia się w porze letniej na 24 godzin, w zimowej zaś przez dni 2 lub 3 w maślnicy, gdzie od czasu do czasu bywa poruszana, aby zgęstniała i przez to wyrób masła dał się uskutecznić bez

trudności. Masło wyrabia się także ze śmietany z kwaśnego mleka zebranej, lecz nie jest tak dobre i trwałe. Niekiedy w Anglii wyrabiają masło z mleka słodkiego. Drugim głównym produktem w gospodarstwie mlecznem jest ser (ob.). Wiele jest bardzo gatunków sera, które w ogólności otrzymują się z mleka słodkiego albo kwaśnego; serwatka pozostająca po otrzymaniu serów służy do przygotowywania cukru mlecznego i octu mlecznego. Czyli korzystniejszą jest dla gospodarstwa sprzedaż mleka świeżego, czyli też przerabianie go na masło i ser, zależy to od miejscowych okoliczności. Możność zbywania mleka świeżego po cenach dobrych, zapewnia największe korzyści i uwalnia od wszelkich zachodów, lecz takie postępowanie może mieć miejsce tylko w okolicach tak blisko ludnych miast położonych, że mleko świeże codziennie może być tam wożone. Najniekorzystniejszém użyciem mleka jest otrzymywanie masła i spasanie zebranego mleka przez trzodę chlewną; lecz jeżeli obok masła otrzymuje się ser, w takim razie dochód prawie się podwaja. Wyrabianie serów tłustych z mleka słodkiego zapewnia większe korzyści niż otrzymywanie masła i sera, jeżeli odbyt na ten produkt jest pewny, lecz do tego potrzeba znacznej liczby krów. W wielu krajach, a szczególniej w Meklemburgu i Holsztynie, krowy są wydzierżawiane (puszczane w pacht), co i u nas dość często się zdarza. Właściwszą jest rzeczą sprzedawać mleko po cenach oznaczonych przedsiębiercy, który przerobienie na masło i ser przyjmuje na siebie. W gospodarstwie mlecznem cielęta zapewniają także znakomite korzyści i przyczyniają się do podniesienia dochodów.

Mleko siarczane. Jest to siarka w najwyższym stopniu rozdrobnienia, przedstawiająca w tym stanie proszek koloru żółto-białego, delikatny, między zębami i w palcach nieskrzypiący. Otrzymuje się rozkładając kwasami roztwory wodne wielosiarków alkalicznych, stanowiące główną część składową preparatów pod nazwą *wątroby siarkowej* znanych (ob. *siarka i potass*). *T. C.*

Mlekomierz. Mlekomierze są to narzędzia zwane także *galaktometrami* lub *galaktoskopami*, rozmaitej budowy i kształtu, służące do ocenienia w mleku zasobu tłuszczu i sernika (ob.), oraz do oceniania najpospolitszego fałszowania mleka przez dolewanie wody. Najczęściej są to cylindry albo rurki szklane podzielone, w których po wydzieleniu się śmietanki, przez zostawienie czas niejaki mleka w spokojności, ocenia się grubość jej warstwy w porównaniu z całą ilością nalanego do rurki mleka; albo są to areometry (ob.) które w dobrém niefałszowaném i niezbieranem mleku, zanurzać się winny do pewnego punktu. Jedno z pomiędzy narzędzi do tego celu służyć mających polega na zupełnie innej zasadzie, mianowicie na nieprzezroczystości mleka od kulek tłuszczu pochodzącej; im więcej mleko tych kulek zawiera, tym cieńszą musi być jego warstwa, ażeby płomień świecy można przez nią zobaczyć; z grubości tej warstwy ocenia się wartość mleka. *T. C.*

Mlekowiec (*Galactodendron utile* Humb. et Bonpl. vel *Brosimum Galactodendron* Dom.), jest to jedno z bardzo ciekawych drzew Ameryki środkowej, bo zastępuje pod pewnym względem prawie zupełnie krowę. Humboldt w swych podróżach po Ameryce pisze, że między licznemi tworami przyrody, które na nim niczém niezatarte wrażenie sprawiały, należy drzewo krowie czyli mlekowiec. Napotkał go po raz pierwszy w okolicy Karakas i sam się przekonał, iż za lekkiem nawet nacięciem pnia, wypływa obficie sok tak biały jak mleko, a przytém słodki i smaczny, przez co prawie zupełnie mleko prawdziwe w klimacie gorącym zastąpić może. Nadto mlekowiec rosnąc po bardzo płonnych miejscach, a zazwyczaj zagłębiając swe węzłowate korzenie

w skalistym gruncie, pod niebem gdzie prawie przez trzy kwartały w roku kropli deszczu nie ma, słowem, gdzie wszystko koło niego od słońca najzupełniej spieczone, nie mało zadziwia, zkąd bierze tyle wilgoci, aby swój orzeźwiający i tak pożyteczny sok wyrobić. Nawet pień tego drzewa do 50 stóp wysoki, z kątowatemi gałęziami i skórzastemi liśćmi, wydaje się na wpół umarłém i bynajmniej nie zapowiada takiej soczystości, jak jest rzeczywiście. Piękny to widok, mówi Humboldt, kiedy przy wschodzie słońca poczynają się zewsząd gromadzić negrzy i miejscowi indyjanie koło drzew mlekowych i zawierciwszy niewielką dziurę, napełniają swe gliniane lub tykwowe dzbanki szacownym płynem, który ich samych i ich dzieci zdrowym i posilnym śniadaniem darzy. Prócz tego płyn ten postawszy chwilę spokojnie, gęstnieje na powierzchni i daje jakby śmietanę; kiedy znów zetnie się zupełnie, wydziela woskowatą istotę, barwy żółto-białej, z której świece robią. Drugi gatunek mlekowego drzewa (*Tabernaemontana utilis* Arn.) czyli *Hya-hya* Indyjan, rośnie w gęstych lasach Gujany. I z tego drzewa wypływa za nacięciem bardzo smaczne mleko. Hya-hya jest drzewem do 40 stóp na wysokość dorastającém, a na $1^1/_2$ stopy w pniu grubiejącém. Liście ma skórzaste, postaci eliptycznej, a kwiaty białe, w liczne baldaszki poskupiane. Należy w układzie przyrodzonym roślin do rodziny toinowatych (*Apocyneae*), jest więc spokrewnione z naszym tak powszechnie lubianym barwinkiem i oleandrem, kiedy mlekowiec należy do tego samego działu, co drzewo chlebowe czyli chlebowiec (ob.), mieszczącego tak bardzo sprzeczne pod względem własności rośliny. Dziwna rzecz, że największa część takich roślin, które smaczne mléko wydają, jest spokrewnioną z innemi, między któremi i gwałtowne trucizny napotykać można. Dosyć przytoczyć tu *Antiaris toxicaria* (złoślina) z rodziny chlebowowatych (*Artocarpeae*), lub *Cerbera Ahovai* i *Cerbera venenifera*, z rodziny *Apocyneae*. Także jadowita rodzina roślin trojeściowatych (*Asclepiadeae*), mieści w sobie jeden gatunek trojeści (*Asclepias acida* Roxb.), wielce w Indjach poważanej z przyczyny używanego za napój soku mlecznego. Chcemy tu powiadzieć o świętej roślinie po aryjsku *Soma* zwanej, która w religijnych obrządkach starożytnych Hindusów ważną rolę odgrywa. Ma ona łodygę wijącą się, prawie bezlistną, z kolanek swych wypuszcza pęczki kwiatków białych drobnych ale mile pachnących, a za nacięciem tejże łodygi, wypływa obficie sok mleczny, kwaskowaty, bardzo przyjemnego smaku. Mleko to roślinne bywa codziennie przy ofiarach bogom indyjskim czynionych używane, i przedstawia poniekąd pożywieniedajną świętą krowę w królestwie roślinném. Między naszemi swojskiemi drzewami nie ma ani jednego, któreby sok mleczny zawierało, ale ziół zato jest bardzo wiele. Ostromlecz (*Euphorbia*), sałata nasza ogrodowa, mlecz (ob.), mniszek lub cykorja i bardzo wiele innych dzikich roślin, sączy mleko za załamaniem jakiejkolwiek z nich części. Niektóre mają mleko pomarańczowe (*Chelidonium*) lub nawet czerwone, jak np. w amerykańskiej roślinie *Sanguinaria*, co spowodowało botaników do porównania go z krwią zwierząt. Lecz ściślejsze badania fiziologiczno-botaniczne okazały, że sok ten w roślinach nie jest twórczym, ale ma znaczenie w życiu roślinném podrzędne, należy bowiem do tworów jakoby wydzielonych z organizmu, i nie daje początku, tak jak krew, tkankom. *F. Be.*

Mlon, rękojeść u żarna domowego którym obraca się zwierzchni kamień. Wyrabiają go wieśniacy nasi z leszczyny, z jarzębiny lub brzeziny.

Mława, miasto rządowe powiatowe w gubernii Płockiej, na miejscu wzgórzystém o $^1/_2$ mili od rzeki Mławki położone, przy trakcie bitym drugiego rzę-

du królewieckim i pocztowym płocko-warszawskim, od Płocka mil 11 odległe. Założone w r. 1429, miało wydany w tymże roku przywilej lokacyjny, podpisany przez Ziemowita, Kazimierza i Władysława, książąt mazowieckich; otrzymało prawo chełmińskie i pozwolenie posiadania własnej wagi i postrzygalni sukna. Gdy Mazowsze przyłączono do Korony, Mława została starostwem niegrodzkiem, a Zygmunt I potwierdził wszystkie jej przywileje w r. 1543. Toż uczynili następni monarchowie polscy: Zygmunt August w r. 1565, Stefan Batory w r. 1576, Zygmunt III w r. 1602, Jan Kazimierz w r. 1667, August II w r. 1724, August III w r. 1745, nakoniec Stanisław August w r. 1779, przydawając wiele innych swobód i obdarzając mieszkańców licznemi łaskami. Skutkiem czego Mława należała niegdyś do najznaczniejszych miast mazowieckich, jak o tém przekonywa lustracyja 1564 roku, która znalazła tutaj 424 domy i 22 niezabudowane siedliska, samych zaś rzemieślników oprócz szewców wylicza 225. Wojny szwedzkie przywiodły miasto do zupełnego upadku i lubo potém nastały długie lata pokoju, wrócić wszakże nie mogł do pierwotnego stanu. Ostatnia też za czasów Rzeczypospolitej lustracyja w r. 1765 odbyta, zaledwie 85 domów wykazała i podupadłych zupełnie rzemieślników, a chociaż wzrosło ono nieco w następnych latach, pożar w r. 1776 wybuchły, zniszczywszy 83 domy, z pięciu ulic tylko gruzy zostawił. Dopiero za rządów teraźniejszego królestwa rozpoczyna się na nowo wzrost Mławy i dziś ludność jej ogólna stała wynosi 3,838 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 2,118, starozakonnych 1,720, utrzymujących się z handlu i rzemiosł; z niestałą ludnością rachują około 20,000 głów. Domów murowanych ma 33, drewnianych 228, kościołów katolickich 2, z tych jeden parafijalny murowany, pod tytułem S. Trójcy starożytny, po zgorzeniu w r. 1692 odbudowany, oddany w r. 1712 pod zarząd ks. missyjonarzy, sprowadzonych w tymże roku przez Seweryna Szczukę, suffragana chełmskiego, którzy mają przy nim klasztor; drugi kościół także murowany, pod tytułem ś. Wawrzyńca, stoi na cmentarzu grzebalnym. Jest także kościół prawosławny. Do znaczniejszych gmachów należą: szkoła powiatowa murowana, takiż szpital powiatowy, więzienie, synagoga i szkoła starozakonnych. Ratusz w roku 1782 wystawiony jest do najokazalszą budowlą. Bydłobójnia drewniana, takież jatki, szopa na narzędzia ogniowe, browar drewniany, wiatrak, cegielnia; wszystko ubezpieczone na summę 151,870 rs. Miasto prawie całe brukowane, ma dwa rynki, przy jednym z nich zwanym Zielonym jest ogród spacerowy. Do kassy ekonomicznej należy wieś Studzieniec. Są tu fabryki octu, 5 fabryk oleju, fabryka laku, sukna grubego, płótna i cegły; 12 cechów rzemieślniczych, jakiemi są: bednarski, kowalski, garncarski, młynarski, piekarski, szewcki, ślusarski, stolarski, stelmachów, rzeźnicki, kuśnierski i krawiecki. Władze miejscowe składają: bióro naczelnika powiatu i kassa, magistrat, sąd policyi prostej okręgu Mławskiego, regenci, urząd pocztowy, pograniczny kontroller skarbowy powiatu, podrewizor dochodów tabacznych, naczelnicy żandarmskiej komendy i inwalidów, dowódzca siódmej roty wierzbołowskiej brygady pogranicznej straży, szkoła powiatowa elementarna męzka katolicka, męzka i żeńska ewangelicka, elementarna żeńska i prywatna wyższa i niższa żeńskie; rada opiekuńcza zakładów dobroczynnych powiatu i przy niej szpital pod nazwą ś. Wojciecha; apteka, więzienie detencyjne, kilka spichrzy na czasowy skład zboża przeznaczonych, w których rocznie mieści się zboża różnych gatunków przeszło 60,000 korcy. W ogóle handel zbożem przez pośrednictwo Prus jest dość znaczny. Targi są tygodniowe

a jarmarków 6 do roku licznie odwiedzanych, szczególnie zaś na ś. Trójcę i ś. Piotr i Paweł. *F. M. S.*

Mławka, rzeka w królestwie Polskiem, poczyna się w okolicach miasta Mławy (ob.), a ujście ma z lewej strony do Wkry przy wsi Ratowo, powyżej Radzanowa; w powiecie Mławskim płynie mil 4. Nie będąc spławną, przyjmuje w siebie z prawej strony rzeczkę Przylepnicę.

Mławski powiat, wchodzi w skład gubernii Płockiej królestwa Polskiego, ma rozległości 53 mil kw. jeograficznych, położenie jego jest w ogólności niskie, nieco pagórkowate, przerznięty jest rzekami: Mławką, Orzyc, Działdówką czyli Wkrą, Szkłą, Sierpienicą i innemi drobniejszemi. Ludność powiatu wynosi głów 94,263, to jest Sławian 81,500, Niemców 2,444, Izraelitów 10,319; z nich płci męzkiej 45,959, żeńskiej 48,304; podług wyznań religijnych: rzymsko-katolików 81,491, prawosławnych 3, ewangelików augsburgskich 2,444, starozakonnych 10,319, w miastach mieszka 21,218, we wsiach 73,045. W r. 1863 urodziło się płci męzkiej 2,271, płci żeńskiej 2,430, razem 4,701; zmarło płci męzkiej 1,802, płci żeńskiej 1,717, razem 3,519. *Grunta* po większej części są piasczyste i sapowate. Z całkowitej ich rozległości, wynoszącej 14,493 włók nowopolskich 300 prętowych przypada na grunta orne pszenne 1,008, żytne 6,133, łąki 1,558, pastwiska 1,222, ogrody 278, lasy 2,929, zarośla 44, wydmy piasczyste 174, wody, to jest jeziora, stawy i rzeki 85, błota i bagna 312, pod siedzibami i zabudowaniami 212 włók, reszta pod innemi użytkami i nieużytkami. *Ludność rolnicza* głów płci męzkiej 33,120, żeńskiej 34,775. *Sprzężaj rolniczy*: koni 13,465, wołów 14,620. *Inwentarz nierolniczy*: konie: ogierów 240, koni 230, klaczy 270, źrebiąt 980; bydło: buhai 669, wołów 2,000, krów 21,140, cieląt 14,500, trzody chlewnej 30,000; owce merynosy: baranów 2,700, owiec 25,000, skopów 17,000; metysy: baranów 183, owiec 3,330, skopów 780; pospolite: baranów 220, owiec 23, 800, skopów 17,450. *Produkcyje rolnicze*: w r. 1863 wysiano pszenicy czetwerti 4,280, żyta 36,540, jęczmienia 7,100, owsa 30,812, grochu 2,160, tatarki 1,480, prosa 36, rzepaku 445, lnu 750, konopi 28, kartofli 25,900; zebrano pszenicy czetwierti 25,500, żyta 202,860, jęczmienia 31,950, owsa 139,030, grochu 8,640, tatarki 5,920, prosa 170, rzepaku 2,530, lnu 3,000, konopi 120, kartofli 211,600, siana pudów 300,000. Pod tę uprawę użyto gruntów: pod pszenicę 376, żyto 2,130, jęczmień 313, owies 968, groch 262, pod grykę, proso i rzepak 217, len i konopie 86, kartofle 646; pod ugorem zostawało włók 2,090. *Przemysł i handel*: w mieście Bieżuniu trzy zakłady wydają sukna grubego 3,500, innych tkanin podłużnych 1,430 arszynów; zakłady w Bieżuniu, Mławie i Sierpcu wydają: płótna półsetkowego 1,760, bielizny stołowej i ręczników 2,480, drelichu 875 arszynów, a włościanie wyrabiają na własną potrzebę do 224,000 arszynów płótna grubego na własną potrzebę; w 33 gorzelniach wypalono okowity wiader 85,775; w 34 garbarniach, wyprawiono skór 11,775 sztuk; we wsi Strzegowie wyrobiono szkła taflowego, butelek, kieliszków i t. p. 1,830 kóp; w 17 wsiach powiatu Mławskiego, wypalono wapna czetwerti 3,000, a w 15 wsiach cegły i dachówki 840,000 sztuk; w trzech fryszerkach wykuto żelaza pudów 6,254. We wszystkich tych zakładach pracuje 360 ludzi, wartość wyrobów wynosi do 190,000 rsr., nie licząc w to płótna włościańskiego. Na jarmarki dowożą rozmaitych towarów za 172,000 rs. W powiecie znajduje się ośm miast: Bieżuń, Kuczborg, Mława, Raciąż, Radzanów, Sierpc, Szreńsk i Żeromin; gmin 65, wsi 668, dymów miejskich 1,368, wiejskich 8,675.

Młocarnia. Niedokładność młocki ręcznej i dający się coraz więcej uczuć brak rąk do pracy w gospodarstwach rolnych, były przyczyną, że oddawna już starano się zastąpić przez machiny pracę ręczną tego rodzaju, co też po kilkunastu latach prób i ulepszeń, obecnie w wielkiej części uskutecznioném zostało. Młocarnie powszechnie dziś używane, nie wiele różnią się w zasadzie od pierwiastkowego ich typu; składają się one z bębna obracającego się na osi poziomej i opatrzonego na obwodzie sztabami żelaznemi; większa połowa jego otoczona jest tak zwaném klepiskiem, to jest powierzchnią prawie współśrodkową, opatrzoną wrębami równoległemi od sztab bębna. Cały mechanizm zawarty jest w skrzyni drewnianej, otwartej u spodu, a nadto opatrzonej otworem w ścianie przedniej, przez który robotnik podaje zboże. Na przedłużonej osi bębna osadzone jest kółko pasowe, za pomocą którego, bęben wprawia się w szybki ruch, przesyłany zwykle od maneżu. Zboże podawane przez robotnika przechodzi pomiędzy bębnem a klepiskiem, przyczém ziarno wykrusza się z kłosow, przechodzi przez otwory klepiska i spada zwykle na młynek czyli wialnią podstawioną pod młocarnią. Stosownie do potrzebnej siły poruszającej, odróżniają młocarnie dwu, trzy lub czterokonne; te ostatnie opatrzone bywają zwykle grabiami, to jest kółkami osadzonemi na wale i przetrząsającemi słomę wychodzącą z pod bębna. Górna część klepiska nie jest osadzoną stale, lecz może być zbliżona lub oddalona od bębna za pomocą szrub. Znane są również, lecz mniej rozpowszechnione, młocarnie amerykańskie, w których na bębnie i klepisku osadzone są w kierunku promieni sztyfty żelazne w wielkiej liczbie, pomiędzy któremi przepuszcza się zboże. Młócą one bardzo dokładnie, lecz dają słomę więcej potarganą i ulegają częstemu psuciu się przez łamanie sztyftów. Stosownie do swej wielkości (która głównie zależy od długości bębna), młocarnie wymłacają dziennie od kilkunastu do kilkudziesięciu kóp zboża, a jedyna ich niedogodność polega na tém, że nie wydają słomy prostej; wszelkie bowiem próby, czynione w tym celu, nie wydały pożądanego skutku. *Al. M.*

Młociny, wieś nad Wisłą w okolicach Warszawy, na północ Bielan, od stolicy o pół mili odległa. Zdawna należała do książąt Mazowieckich, a następnie do starostwa warszawskiego. W czasie wojny szwedzkiej w r. 1655 spalona i zniszczona do szczętu, a przez morowe powietrze wyludniona tak, iż lustracyja 1660 r. jednego tylko mieszkańca w całej wsi znalazła. Powstała jednak później i w r. 1748 otrzymał ją Henryk hr. Brühl, pierwszy minister i ulubieniec Króla Augusta III. Ten wybudował tu wspaniały pałac i ogrody ku Wiśle ciągnące się, założył zwierzyniec, bażantarnie i t. p. i wyprawiał częste rozrywki myśliwskie, na których król zawsze znajdował się. Po nim jako starosta warszawski, trzymał Młociny syn jego Fryderyk Aloizy, od r. 1763 generał artylleryi, który chętnie i prawie wyłącznie w tutejszym pałacu przemieszkiwał. W roku 1765 d. 27 Sierpnia wyprawił tu hr. August Moszyński, stolnik w. kor., na pamiątkę rocznicy wyboru na króla Stanisława Augusta, sławną, wielce kosztowną i szczególnego rodzaju zabawę, o której interesujące szczegóły opisują *Thornische Wochentliche Nachrichten* na r. 1765 nr. 290. W r. 1774 Młociny i Buraków przemieniono na dobra ziemskie, posiadaczem zaś ich został Adam Łodzia Poniński, marszałek sejmowy, później w. podskarbi i w. przeor zakonu maltańskiego, zmarły w nędzy 1798 r. w Warszawie. Dziś Młociny należą do rządu. *F. M. S.*

Młocki (Jędrzej), starosta chełmicki, pierwszy który z Mazowsza przeniósł się do Litwy i w niej stale osiadł. Jeden z najdzielniejszych wojowników

w czasach panowania Zygmunta III, który się jako pułkownik świetnie odznaczył w wyprawach do Moskwy i w Inflantach. W sławnej bitwie pod Kircholmem r. 1605, prawem skrzydłem dowodził i nie mało się do pamiętnego zwycięztwa przyłożył. Piasecki, w swej Historyi, pod r. 1605 i 1608, liczy go pomiędzy najmężniejszemi pułkownikami. Na wstawienie się Jana Karola Chodkiewicza, hetmana, w r. 1607 dano mu na sejmie, w nagrodę zasług 18,000 złp. Jest to na owe czasy znakomita summa i rzadki przykład hojności Stanów, bo Rzeczpospolita nie była do niej skorą. Dar ten, kto zna dzieje przeszłości, najlepszy stawia dowód, przeważnych zasług Młockiego. Wojownik ten fundował klasztór i kościół bernardynów w Orszy. *K. W. W.*

Młocki (Włodzimierz), urodzony w Warszawie, szkoły i uniwersytet ukończył w Krakowie. Pracując dla dobra kraju, ze szlachetnym zapałem, umarł w kwiecie wieku, zapisawszy cały swój majątek do 400,000 złp. wynoszący, na utworzenie wieczystego funduszu, na stypendyja dla uczniów szkoły głównej w Warszawie, każde wynoszące po 2,000 złp. Egzekutorami testamentu swego napisanego w dniu 1 Lutego 1861 r. przeznaczył ojca swego Alfreda, badacza i prawnika nad dziejami polskiemi i Andrzeja hr. Zamojskiego. W nim do ojca, zamieścił ustęp następny, w myśl swego zapisu: „Drogi ojcze! podobało się Bogu, zabrać ci jedynego syna, jest to bolesny cios dla ciebie, ale w nieskończonej swej dobroci, natchnął On go myślą przysposobienia ci wnuków na wieki, ta myśl niech ci będzie pociechą.” Umarł w r. 1861. *K. Wł. W.*

Młodawski (Kasper), starosta szmelsztyński, sławny rotmistrz i znakomity wojownik. W czasie wyprawy do Inflant, z chorągwią swoją ważne oddał usługi pod Apselem i Newlem. Rozbiwszy na głowę Szwedów pod Lidenem, zdobywszy działa, dowódzcę tego oddziału Joana Benedykta, królowi Zygmuntowi jako brańca przywiódł. W r. 1568 pod Szmelsztynem, w ośmdziesiąt jazdy, uderza na pułk konny z sześciuset Moskwy a czterysta pieszych, znosi cały ten oddział i 60 przyprowadza niewolników hetmanowi. Zamek Szmelsztyn jednym zapędem zdobywa, umacnia na prędce i długo nieprzyjacielowi dzielny opór stawia. Za czasów panowania Stefana Batorego, gdy król ten wkroczył do Inflant, Młodawski wydostawszy się z niewoli moskiewskiej, do której się dostał, gdy szturmem zamek Szmelsztyn zdobył nieprzyjaciel, na czele roty swej tak „dokazował,” że podziw w wielkim królu obudził i szacunek tego wojownika dla siebie zjednał. Wtedy to wyrzekł Batory o nim, że Młodawski wart buławy hetmańskiej. Złamany trudami obozowemi, więzieniem i ranami w obronie ojczyzny, umarł wkrótce po tej wyprawie. *K. Wł. W.*

Młodecki (Kazimierz), statysta, za księstwa Warszawskiego, był radzcą prefektury departamentu radomskiego i wydał wtedy ważne dziełko o kwestyi włościańskiej, p. t.: *Uwagi o polepszeniu teraźniejszego stanu włościan polskich* (Radom, rzeczywiście Kraków, 1814, w 8-ce; wydanie 2-gie, w Warszawie, 1815).

Młodość, ob. *Wiek życia.*

Młodowski (Antoni), doktor teologii, zakonu bazylijanów kapłan, professor filozofii w Żyrowicach, żyjący w pierwszej połowie zeszłego wieku. Wydał z druku: *Philosophia peripatetica ex graece d. J. Damasceni* (Supraśl, 1749, in fol.). Zostawił zaś w rękopiśmie: *Historyją zakonu bazylijanów polskich* i *Życiorysy pisarzy z tegoż zgromadzenia.* *F. M. S.*

Młoduchna, tak w krakowskiém nazywają pannę młodą w czasie trwającego obrzędu weselnego.

Młodzianków dzień, jest to dzień czwarty Bożego Narodzenia. W dawnej Polsce był zwyczaj, że po Mszy świętej kapłan, z kielicha winem napawał, na pamiątkę krwi młodzianków przez Heroda rozlanej. W dzień ten, Kościół święty używa fijoletowego koloru, nie śpiewa Gloria i Alleluja, dla wyrażenia smutku i żalu z matkami betleemskiemi, płaczącemi nad pomordowaną dziatwą swoją. W oktawę zaś, Msza święta odprawia się w kolorze czerwonym ze śpiewem Glorii i Alleluja, na znak radości i chwały, jakiej w niebiesiech używają te niewinniątka za swe męczeństwo. *K. Wł. W.*

Młodzianowski (Jędrzej), teolog i kaznodzieja, jezuita, urodził się na Litwie 1620 r., wstąpił do zgromadzenia w Wilnie 1646 r., mąż niezmordowanej pracy, wykładał retorykę i teologiją, po rozmaitych kollegijach rządził szkołami, był kaznodzieją i duchownym w nowicyjacie wileńskim, gdzie umarł w r. 1685. Wydał z druku: 1) *Ornamenta domestica Ducatus et Episcopatus Samogitiae* (Mitawa, 1668, in fol.). Według Załuskiego, dzieło dziwnej rzadkości. 2) *Suppetiae militares ex Dawis polonae lithuanaeque gentis tutelaribus* (Wilno, 1671, w 4-ce), z rycinami, podobnież rzadkie. 3) *Icones symbolicae vitae et mortis B. Josaphat M. Archiepiscopi Polocensis* (tamże, 1675, w 4-ce). Są to suche pochwały tego arcybiskupa z 60 allegorycznemi rycinami. *F. M. S.*

Młodzianowski (Tomasz), jeden z najbieglejszych w swoim czasie teologów i kanonistów w Polsce, oraz natchniony i pierwszorzędny kaznodzieja. Urodził się w Mazowszu w r. 1622. Mając lat 15 wstąpił do jezuitów, a po skończeniu nauk w Kaliszu, wysłany na missyję do Persyi, w przeciągu 5 lat zwiedził Wschód cały, następnie zaś Włochy i Francyją. Za powrotem do kraju został professorem teologii w kollegijum poznańskiém, później wysłany był na kaznodzieję do trybunału lubelskiego, a ztamtąd przenoszony do Wielkiej i Małej Polski, przebywał po różnych kollegijach jezuitów, ucząc teologii i filozofii przez lat 8, był 7 lat prefektem nauk wyższych, kaznodzieją po rozmaitych większych miastach i w domach możnych panów. Władza duchowna wielce go poważała, biskupi wzywali do rady i polecali ważne sprawy Kościoła. Potém w Poznaniu został rektorem, wreszcie po skończoném wiceprowincyjalstwie bawił na dworze Jana Małachowskiego, biskupa krakowskiego, jako teolog i umarł w Wolbromie r. 1686. Był to człowiek pod wieloma względami znakomity przy ogromnej nauce i wielkiej pracy, kapłan gorliwy i pobożny. Spółcześni zwali go „najdoskonalszym,” obcy nawet znali i szanowali jego pisma. Niezwyczajna wymowa sprowadzała tłumy na jego kazania, konfensyjonał i nauczanie prywatne były jego ciągłém prawie zajęciem. Niesiecki powiada, że pańskie dwory ledwie go sobie nie wydzierały, ale zarówno umiał on trafiać i do serca ludu. Szczególnie rozmową pociągał do siebie i przekonywał, ztąd za jego namową wielu różnowierców wróciło na łono Kościoła katolickiego. Życiem świątobliwém niemniej jak słowem budował spółczesnych, a kazania jego wyświęcają w nim nadto dusze obywatelską, pełną prawdziwego przywiązania do ziemi rodzinnej, której smutne losy, jak drugi Skarga, przewidywał i o poprawę napominał. Wymowa jego przy nader miłej prostocie oddycha niewysłowioną rzewnością i poruszającą modlitwą. Rządzi nią uczucie, religijna i apostolska żarliwość które są źródłem pięknych myśli, śmiałych, pełnych życia wyrażeń i obrazów. Pod względem szczeroty i popularności wysłowienia, Młodzianowski zbliża sie często do

Bierkowskiego, lecz przechodzi go czystością i poprawnością. W wielu miejscach ożywiony farbami świetnej poetycznej nawet dykcyi, nie wychodzi jednak z granic umiarkowania. Język jego do podziwienia czysty i piękny, wyrównywa prawie najlepszym wzorom polszczyzny XVI wieku. W kazaniach swych zstępując zwykle do uwag praktycznych nad życiem społecznem tak domowém jak i publiczném, budujące daje narodowi przestrogi. W śród nieładu wewnętrznego i bezrządu, uważał byt i całość Rzeczypospolitej za cud wyraźny Opatrzności; ztąd bierze pochop do ostrych i pełnych surowości wyrzutów, broniąc włościan i ubogich. Słowem był to mówca kościelny wzorowy i duchem Bożym natchniony. Wydał z druku dzieł przeszło 30 w językach łacińskim i polskim. Z tych znaczniejsze są: 1) *Praelectiones theologicae de Deo* (Gdańsk, 1676, in fol.); 2) *Praelectiones theol. de Angelis et de actibus humanis* (tamże, 1677, in fol.); 3) *Praelectiones theol. de jure et justitia* (Lwów, 1667, in fol.); 4) *Praelectiones theol. de poenitentiae virtute et sacramento* (Kraków, 1670, in fol.); 5) *Praelectiones theol. de peccatis et gratia* (tamże, 1671, in fol.); 6) *Praelectiones theol. de Sacramentis in communi et de Eucharistio* (Leszno, 1674, in fol.); 7) *Praelectiones theol. de Incarnatione* (Kraków, 1674); 8) *Praelectiones theol. de Fide spe et charitate* (Leszno, 1674, in fol.); 9) *Praelectiones philosophicae in octolibros Physicorum Aristotelis* (Leszno, 1671, in 8-vo); 10) *Praelectiones Metaphisices et Logices* (Gdańsk, 1671, in fol.). Wszystkie powyższe dzieła wyszły razem poprawne i zwiększone w 5 tomach in fol., w Moguncyi, 1681 i 82. Liczne także jego kazania drukowane wprzód osobno, wyszły potém w dość znacznym zbiorze, pod tytułem: 11) *Kazania i homilije na Niedziele i święta* (Poznań, 1681; tomów 4, in fol.). Niemniejszą miały wziętość jego 12) *Akty przygotowania się na dobrą śmierć* (Kraków, 1685, w 8-ce), które miały 5 wydań w Poznaniu i Kaliszu; tudzież 13) *Rozmyślania albo medytacyje na dni wszystkie całego roku* (Lublin, 1687, w 4-ce) i 14) *Rozmyślania albo lekcyje duchowne na wszystkie święta i na wszystkie Niedziele i dnie w roku* (Lublin, 1698 i 99), przedrukowane w Warszawie 1754 i 55, w 2-ch tomach, w 4-ce). Obszerniejszy życiorys i rozbiór dokładny kazań Młodzianowskiego, uskutecznił ksiądz Hołowiński w *Pam. rel. mor.*, tom 23, str. 449. Rozprawa przedrukowana w dziele *Homiletyka* (Kraków, 1859). *F. M. S.*

Młodziejowski (Jędrzej Stanisław Kostka), biskup poznański i warszawski, kanclerz wielki koronny, urodził się w r. 1716, wstąpiwszy do stanu duchownego, poczynał od kapelana przy nuncyjuszu papiezkim w Polsce, z którym pojechał do Rzymu i tam został kanonikiem krakowskim, oraz rządził kościołem ś. Stanisława i interessa duchowieństwa polskiego przez lat 11 załatwiał. Za powrotem do kraju sprawował urząd kanclerza przy prymasie Łubieńskim będąc razem kanclerzem katedralnym gnieznieńskim i audytorem arcybiskupim. W czasie ostatniego bezkrólewia Łubieński zupełnie na nim polegał i jego rozumem się rządził. Właściwie w r. 1764 rolę prymasa odgrywał Młodziejowski. Przez protekcyję więc tegoż został koadjutorem opactwa hebdowskiego, archidyjakonem pszczewskim i administratorem opactwa czerwińskiego, prócz tego miał plebanij co nie miara. Tegoż roku mianowany podkanclerzym, w r. 1766 był biskupem przemyskim, a w r. 1767 kanclerzem wielkim koronnym, zaś od roku 1768 biskupem poznańskim i warszawskim. Człowiek znakomitych zdolności. Krasicki zowie go ministrem biegłym i uczonym. Król Stanisław August lubił go i potrzebował, lecz kraj doznał smutnych przygód z jego wszechwładności. Odznaczał się bystrością rozumu,

obszerną pamięcią i wiadomościami o rzeczach politycznych niepospolitemi. Będąc prezydentem komissyi rozdawniczej ustanowionej nad majątkami pojezuickiemi, która roztrwoniła znaczną część ogromnych funduszów przeznaczonych na zakłady naukowe, przywłaszczył sobie, jak utrzymywano, wielkie pieniądze, prowadząc zaś sprawy polityczne, korzystał z nich także w sposób który zniesławił jego imię. Umarł w Warszawie 1780 r. Są w druku niektóre jego kazania i listy pasterskie z lat 1771 i 1776. *F. M. S.*

Młodzik, myśliwi tak nazywają każdego zwierza młodego. Lud nasz, gdy księżyc na nowiu, mówi: że *miesiąc młodzik*, lub na młodziku.

Młokicina, w dawnej polszczyznie, wiklina, rosnąca przy wodach, lub na piaszczystych wybrzeżach ulegających częstym zalewom, giętka, której używają dotąd na plecenie koszyków, półkoszków do wozów i t. p.

Młot. Młot jest jednem z najdawniejszych i najważniejszych narzędzi używanych we wszystkich prawie rzemiosłach; w kowalstwie służy on prawie wyłącznie do nadania żelazu żądanego kształtu i wszystkie inne narzędzia są albo odmianami młota, albo też tylko działaniu jego dopomagają. Młoty bywają ręczne lub poruszane siłą mechaniczną; te ostatnie używają się w hutnictwie przy fabrykacyi żelaza, w kowalstwie do kucia wielkich sztuk, lub nawet drobniejszych przedmiotów, gdy idzie o odkucie ich w wielkiej ilości przy jednakowych kształtach i wielkości. Młot ręczny kowalski składa się z dwóch części: z głowy i ostrza; obie te części są zwykle stalowe, pozostała zaś część jest z żelaza. W środku młota znajduje się otwór prostokątny, w którym osadzony jest trzonek czyli *stylisko*. Głowa młota jest płaska, niekiedy nieco wypukła; ma kształt prostokąta lub ośmiokąta, rzadziej zaś kształt koła. Ostrze bywa tępo ścięte lub zaokrąglone, w kierunku długości jest prostopadłe do trzonka, a niekiedy, szczególniej w ciężkich młotach, równoległe od trzonka. Każde niemal rzemiosło używa młotów i młotków oddzielnego kształtu i wielkości; w kowalstwie używają ich wiele gatunków, zwanych z niemieckiego *forszlagami*, *cuszlagami*, *setzhamrami* i t. d. Te ostatnie używane są nie do uderzania, lecz przykładają się w tém miejscu kutego przedmiotu, na które skierować wypada wiele uderzeń młota i te spadają wówczas nie na sam przedmiot lecz na młot przykładowy; służą one do wykuwania rowków i wyżłobień, do gładzenia powierzchni lub kucia takich części, których zwykłym młotem nie możnaby dosięgnąć. Ponieważ setzhammer trzymany być musi ręcznie, przeto dla uniknienia drgań szkodliwych i nieprzyjemnych dla ręki, zastępuje się stylisko przez wić leszczynową giętką, okręconą około młota i ta wówczas służy do przytrzymywania go. *Młoty mechaniczne.* Ze względu na sposób podnoszenia młotów mechanicznych, podzielić je można na trzy klassy: 1) młoty podnoszone za pomocą koła palczastego, 2) młoty poruszane przez tarcie, 3) młoty poruszane bezpośrednio przez machinę parową, stanowiącą w tym razie niejako część składową młota, gdy tymczasem w dwóch pierwszych razach machina parowa może być umieszczona oddzielnie i do innego celu, a tylko pobocznie przesyłać ruch do młota za pomocą kół zębatych i pasów. Do pierwszego rodzaju należą młoty *skokowe*, *czołowe* i *podrzutowe*, różniące się jedynie co do sposobu, w jaki palce koła lub wału młot podnoszą. Młot skokowy osadzony jest na jednym końcu długiego styliska poziomego, obracającego się około osi poprzecznej czyli *helży* spoczywającej dwoma czopami na podporach żelaznych lub drewnianych, drugi koniec styliska przyciskany jest z góry na dół przez palec koła lub wału poruszanego machiną parową lub kołem wodnem. Młot opada własnym cię-

żarem, skoro tylko palec opuszcza stylisko. Do poruszania mniejszych młotów skokowych można za pomocą pasów przesłać ruch od machin, przeznaczonych do wykonywania innych robót, lecz wielkie młoty tego rodzaju powinny mieć oddzielne koło wodne lub małą machinę parową. Długość palców zależy od wysokości, do której młot ma być podnoszony; powierzchnia ich którą cisną na stylisko, wyrabia się podług epicykloidy. Odległość palców tak powinna być obrachowana, aby każdy z nich zaczynał działać wtedy, gdy młot podniesiony przez poprzedni palec, spadnie na podstawioną sztukę. Dla powiększenia siły uderzenia, umieszcza się ponad młotem tak zwany *odbijak*, złożony z silnej sprężyny żelaznej, spiralnie zwiniętej lub też z belki drewnianej, jednym końcem stale osadzonej, która po wzniesieniu młota popycha go silnie na dół i powiększa tym sposobem skutek uderzenia, zależący od samego ciężaru młota. Młot skokowy waży do 120 funtów i wykonywa 140 — 150 uderzeń na minutę. W młotach czołowych oś, około której obraca się stylisko, umieszczona jest na samym końcu; koło palczaste znajduje się z przodu obok młota i podnosi go ze spodu, działając na część styliska przechodzącego po za młot. Młot podrzutowy różni się tém tylko od czołowego, że koło palczaste działa na stylisko pomiędzy osią a właściwym młotem. Jedném słowem, w młotach skokowych punkt podpory czyli oś znajduje się w środku, a siła i opór są przyłożone po końcach; w czołowych opór znajduje się pomiędzy siłą a osią; wreszcie w podrzutowych, siła działa pomiędzy osią a punktem przyłożenia oporu, młoty więc powyższe stanowią przykład trzech rodzajów drąga. W młotach skokowych tarcie i siła poruszająca są znacznie większe niż w dwóch innych, lecz za to, nie zmniejszając liczby uderzeń w danym czasie, można otrzymać znaczne skoki młota przez powiększenie stosunku długości ramion. Jeżeli rodzaj fabrykacyi warunku tego nie wymaga, lepiej jest użyć młotów podrzutowych, a tém bardziej czołowych, gdyż one wymagają mniejszej siły poruszającej. *Młoty poruszane przez tarcie.* Jeżeli młot ma mieć znaczny skok, a nie może być poruszany wprost przez machinę parową, lecz za pomocą kół i wałów przesyłających ruch, wtedy podnoszony bywa przez tarcie. Zasada podobnego urządzenia jest następująca: młot opatrzony jest długiém styliskiem z płaskiej sztaby żelaznej; po obu jej stronach znajdują się kółka czyli rolki, obracane przez machinę i mogące podług woli robotnika być przyciskane do styliska lub od niego oddalane. W pierwszym razie, skoro tarcie zachodzące między rolkami a styliskiem przewyższy ciężar młota, tenże będzie się podnosił dotąd, dopóki robotnik nie odsunie rolek, a wtedy młot ulegając sile ciężkości, spadnie na kowadło z tém większą prędkością, im do większej wysokości był podniesiony. Widocznem jest, iż urządzenie podobne pozwala wznosić młot do rozmaitej wysokości, a nadto znacznie wyżej niż przez koło palczaste; z drugiej strony liczba uderzeń w danym czasie może być stosownie do potrzeby zmieniana, gdyż przyciskając więcej lub mniej rolki, zmieniać możemy wielkość tarcia, a tém samém prędkość wznoszenia się młota. Największa prędkość młota jest równa prędkości obwodu rolek. Ciężar młotów poruszanych przez tarcie, dochodzi do 20 centnarów i takie wykonywać mogą 100—150 uderzeń na minutę. *Młoty parowe.* Jeszcze Watt w 1784 r. uzyskał patent wynalazku na młot parowy, lecz użycie żelaza kutego było jeszcze naówczas dosyć ograniczone, a drzewo i lane żelazo stanowiły prawie wyłączne materyjały większych konstrukcyj i dla tego wynalazek Watta poszedł w zapomnienie. Podobnyż los spotkał pomysł Williama Deverell, który w 1806 r. podawał myśl poruszania młotów bezpo-

średnio przez parę. Jednakże wzrastające ciągle potrzeby handlu i rozpowszechniające się użycie wielkich machin, wymagały środków do łatwego wyrabiania wielkich sztuk z żelaza kutego i wtedy to młot parowy stał się konieczną niemal częścią każdych większych warsztatów kowalskich. Najpierwszy Nasmyth zbudował praktyczny w użyciu młot parowy, który w ostatnich latach wszędzie prawie znalazł zastosowanie. Urządzenie tego młota jest następujsce: na wysokiém wiazaniu żelaznêm spoczywa walec parowy pionowy, którego drąg tłokowy idzie na dół i połączony jest z bryłą żelaza, stanowiącą młot, który wznosi się gdy para tłok podnosi, a spada własnym ciężarem gdy para z pod tłoku wychodzić zaczyna. Pomimo tak prostej zasady działania, budowa młotów parowych jest w ogóle dosyć skomplikowana, a to głównie z powodu przyrządów służących do regulowania wysokości i siły uderzeń. Młot Nasmytha przedstawia tę niedogodność, że z powodu wysokiego umieszczenia walca, drgania działają szkodliwie na całe wiązanie i sprawiają częste łamanie się tłoka. Niedogodność ta usuniętą została w młocie Condie'go, w którym tłok i drąg jego są stałe, a natomiast walec parowy stanowi przedłużenie klcca młotowego i razem z nim jest ruchomy. W tym więc razie, walec znajdować się może dosyć nizko, pomiędzy wsporami wiązania, co znacznie zmniejsza szkodliwe drgania. Oprócz powyższych, najwięcej rozpowszechnione są młoty Farcot'a i Dahlena: pierwsze tém się głównie odznaczają, że siła uderzenia młota może być w nich powiększoną przez ciśnienie pary wchodzącej nad tłok przy jego opadaniu, drugie zaś tém, że tłok, drąg jego i młot składają się z jednej sztuki kutej lub lanej. Najmniejsze młoty parowe, wyrabiane przez Schwartzkopfa w Berlinie, ważą tylko 9 funtów i używane są do wiercenia dziur w kamieniach i celem ich jest nie siła uderzenia, lecz pośpiech roboty. Największy z młotów parowych znajduje się w fabryce stali Kruppego w Essen i ciężar spadający na kowadło wynosi 700 centnarów, a odległość dwóch wspór wiązania wynosi przy podstawie 48 stóp. Olbrzymi fundament pod kowadłem składa się z walca żelaznego lanego, mającego 16 stóp średnicy, 18 wysokości i ważącego około milijona funtów, który równie jak i wspory spoczywają na silnym ruszcie ułożonym z belek drewnianych, mających po 24 cale w kwadrat. *Al. M.*

Młot leśny, *cechówka, siekiera*, mająca na obuchu pewny stempel, zwykle litery z obwódką, którym drzewa przeznaczone na ścięcie cechują. W lasach rządowych u nas nadleśniczy ma sobie dane dwa młoty: okrągły do cechowania drzewa opałowego, czworokątny do cechowania drzewa użytkowego, na obu po dwie litery alfabetu dużego. Młotów tych używa nadleśny przy szacowaniu drzewa do wycięcia przeznaczonego i kładzie je na pniu przy korzeniu i na strzale w wysokości człowieka, a zatém cechy tych młotów wykazują tylko rozgatunkowanie drzewa, lecz nie upoważniają do spuszczenia go. Podleśny zaś ma młot trójkątny z dwoma literami alfabetu małego, który wytłoczony na drzewie przy korzeniach, służy za znak, że drzewo to może być spuszczone. Dla tego też młoty nadleśniczych nazywają się szacunkowe, młoty zaś podleśnych kontrolowe. Urzędnicy rewidujący lasy, mają oddzielne młoty do sprawdzania w oszacowaniu cięć, lub do rewizyi drzewa na spław przysposobionego: nazywają się one młotami rewizyjnemi i w służbie leśnej rządowej są sześciokątne z literami *M. R.* *K. Wł. W.*

Młot święty. Hieronim z Pragi, wysłany do pogańskiej Litwy przez Władysława Jagiełłę, w celu rozszerzania wiary chrześcijańskiej, opisuje, że w miejscu, gdzie cześć oddawano słońcu, był młot ogromny, w szczególném

poszanowaniu będący. Zapytani kapłani przez niego, coby ta cześć dla młota znaczyła? odpowiedzieli, że w dawnych czasach słońce nie było widziane, bo potężny król, pojmawszy je, zamknął do więzienia w obwarowanej wieży. Wtedy jeden z potężnych olbrzymów młotem tym rozwaliwszy wieżę, podał mu ratunek i słońce swobodnie przywrócił światu. Warte przeto jest czci ludzkiej narzędzie, za pomocą którego, śmiertelni oświatę odzyskali. *K. Wl W.*

Młyn. Ziarna roślin zbożowych składają się prawie wyłącznie z pierwiastków bezpośrednio pożywnych, bogate w krochmal i związki azotowe, stanowią wszędzie prawie główne, a niekiedy wyłączne pożywienie człowieka. Epoka, w której zaczęto zboża używać na pokarm, jest zupełnie nieznaną; Grecy odkrycie to przypisywali Cererze, a mniemanie to dostatecznie dowodzi, że wynalazek ten ginie we mgle wieków. Przemiana ziarna na mąkę odbywała się pierwiastkowo przez rozgniatanie w moździerzach lub miedzy dwoma kamieniami; ten ostatni sposób ulepszony, dał początek żarnom, które równie sięgają odległej starożytności. Pismo Święte wspomina o nich, opisując plagi egipskie, niewolę Samsona u Filistynów i w wielu innych miejscach; Homer mówi także o nich w Odyssei. Rzymianie zaczęli używać młynów dopiero po podbojach swych w Azyi; do poruszania ich używali niewolników i przestępców, później dopiero zastosowali do tego celu siłę zwierząt. O młynach poruszanych wodą wspomina jeszcze Witruwiusz, dając opis podobnego mechanizmu, lecz Plinijusz piszący w sześćdziesiąt lat później, wspomina o młynach wodnych jako o przyrządach mało jeszcze znanych. Rozpowszechniły się one w Rzymie dopiero za panowania cesarza Arkadyjusza i Honoryjusza, na większą zaś skalę założone zostały po raz pierwszy na Tybrze, z rozkazu Belizaryjusza, podczas oblężenia Rzymu przez Witygesa króla Gotów, za panowania Justynijana. Z Włoch użycie młynów przeszło do Francyi i innych krajów Europy, a stopniowe ulepszenie dotyczące głównie przygotowania zboża i oczyszczenia mlewa, doprowadziły je do dzisiejszej doskonałości, sam zaś system rozgniatania ziarn pozostał w zasadzie niezmienionym, pomimo wielu podawanych projektów. Do poruszania przyrządów, których zbiór stanowi to, co nazywamy młynem, używane są obecnie woda, wiatr i para, rzadziej zwierzęta, siła zaś człowieka, jedynie w tak zwanych młynkach ręcznych lub żarnach. Rodzaj siły poruszającej nie wpływa przeważnie na dobroć otrzymanych produktów i młyn wodny lub wiatrak może dostarczać mąkę równej dobroci jak młyn parowy, jeżeli tylko siła wody lub wiatru jest dostateczną dla wprawiania w ruch wszelkich przyrządów, wchodzących w skład udoskonalonego młyna. Zboże przeznaczone na mielenie, zawiera zawsze większą lub mniejszą ilość ciał obcych, które wpływałyby szkodliwie na dobroć mającej się otrzymać mąki i dla tego w każdym starannie urządzonym młynie, bywa poprzednio stosownie przygotowane do mlewa. *Przygotowanie ziarna.* Zboże przywiezione do młyna, zostaje najprzód przeniesione na najwyższe piętro budowli za pomocą elewatorów szrubowych lub wiaderkowych i sypane do wielkiego kosza, zkąd spada na rafkę opatrzoną otworami dość wielkiemi, aby przepuściły ziarna, zatrzymując słomę, kamyki i w ogóle ciała obce większych rozmiarów. Rafka ta bywa albo płaska prostokątna, nieco pochylona i poruszana nieustannie, albo też ma kształt ostrokręgu ściętego, z blachy dziurkowanej, obracającego się na osi poziomej, około trzydziestu razy na minutę i umieszczonego wewnątrz powłoki stałej, w którą spada zboże przesiane, podczas gdy ciała obce pozostają wewnątrz. Dla oddalenia kurzu i ciał lekkich, zboże jest następnie wiane za pomocą różnego rodzaju wialni, wresz-

cie groszek, ziarna zbyt drobne i w ogóle ciała, które jeszcze zboże zanieczyszczają, oddalają się za pomocą młynków, z których za najlepszy uważają młyn Vachona. Po przejściu przez powyższe przyrządy, ziarno może być jeszcze zanieczyszczone przez ciała doń przylegające; dla oddalenia ich, a jednoczeście dla starcia zwierzchniej, niepożywnej powłoki ziarn, zboże przechodzi na tak zwany *szpicgang*, to jest pomiędzy dwa kamienie młyńskie, z których dolny jest stały, górny zaś obraca się około osi, lecz w takiej odległości od dolnego, aby ziarna nie zostały zgniecione, lecz tylko starte z wierzchniej łuski i zaokrąglone. Z pod kamieni zboże przechodzi do walca zamkniętego z blachy drobno dziurkowanej, w którym porusza się bęben opatrzony na obwodzie szczotkami oddzielającemi pył; wreszcie kanał pochyły prowadzi zboże do kosza, przy którém to przejściu raz jeszcze bywa wiane. W młynach staranniej urządzonych, szpicgang powyżej opisany, zastąpionym bywa przez przyrząd wynalazku Cartiera, składający się z dwóch walców pionowych współśrodkowych, z blachy żelaznej dziurkowanej i stanowiących dwie tarki zwrócone ku sobie powierzchniami ostremi. Walec zewnętrzny jest stały, wewnętrzny zaś obraca się z prędkością 280—300 razy na minutę. Ziarna spadają w przestrzeń obrączkową znajdującą się pomiędzy walcami i szeroką blizko na cal, a ulegając jednocześnie ruchowi pionowemu i obrotowemu, przebiegają drogę spiralną, podczas której ostre powierzchnie walców, oczyszczają je z wierzchniej łuski i przylegających do niej ciał obcych. Jeden podobny przyrząd może dostarczyć ziarna dla 4—5 par kamieni młyńskich. Jak widzieliśmy, oczyszczenie zboża przyrządami opisanymi powyżej, odbywa się całkowicie drogą suchą. Od dawnego jednak czasu starano się o wynalezienie odpowiedniej metody czyszczenia ziarna drogą mokrą, która bez wątpienia przedstawiłaby wiele korzyści, gdyby wysuszenie zboża dało się osiągnąć środkami równie prostemi jak jego mycie. Dotąd jednak proponowane w tym celu sposoby, nie okazały się korzystnemi w praktyce i dla tego przygotowanie ziarna drogą mokrą dotychczas nie jest używane. W niektórych młynach, przed właściwém mieleniem ziarna w powyższy sposób przygotowanego, gniotą je poprzednio, przepuszczając przez trzy pary walców z twardego żelaza lanego lub stali, umieszczonych jedne nad drugiemi i stopniowo coraz więcej do siebie zbliżonych. Postępowanie to ułatwiając działanie kamieni i wpływając na pośpiech roboty, jest w ogóle uważane za korzystne. *Mielenie* właściwe odbywa się głównie podług dwóch stystematów, a mianowicie: amerykańskiego czyli angielskiego, i francuzkiego, zwanego także wiedeńskim. Metoda amerykańska jest bardzo prosta, polega ona na zmieleniu zboża od razu, a następnie na rozdzieleniu za pomocą pytlów rozmaitych gatunków mąki i otrąb. Kamienie tu używane mają średnicy około 4¼ stóp angielskich, obracają się do 120 razy na minutę i są do siebie bardzo zbliżone, aby dawały jak najmniejszą ilość kaszki. Mlewo z pod kamienia przechodzi do oziębialników dla uniknienia zepsucia, jakie mogłoby wyniknąć z silnego rozgrzania się, którego w tej metodzie niepodobna jest uniknąć. System amerykański najstosowniejszy jest przy mieleniu ziarna małej lub średniej twardości, zapewnia niejaką oszczędność czasu, lecz nie wydaje najpiękniejszych gatunków mąki, która nadto, jak wspomnieliśmy, zbyt silnie pod kamieniami się rozgrzewa. Przy mlewie tego rodzaju, otrzymuje się około 74% mąki, reszta zaś stanowi otręby i odpadki. Metoda francuzka ma głównie na celu otrzymanie wyborowych gatunków mąki i najstosowniejszą jest dla ziarn średnie, lub znacznej twardości, a objętości znacznej i jednostajnej. W metodzie te

zboże starannie oczyszczone, idzie najprzód pomiędzy kamienie młyńskie znacznie od siebie oddalone, które ścierają tylko zwierzchnią warstwę ziarn, pozostawiając kaszkę znacznej jeszcze objętości. Całe mlewo przechodzi wówczas na pytel oddzielający mąkę od kaszki i otrąb, które znów rozdzielają się na pytlach o oczkach coraz większych, na otręby i kaszkę trzech gatunków. Kaszka najdrobniejsza daje po nowém zmieleniu pod kamieniami więcej zbliżonemi mąkę najlepszego gatunku, średnia zaś i gruba po oczyszczeniu z przylegających otrąb, miele się pod kamieniami stopniowo coraz więcej do siebie zbliżonemi, niekiedy aż do siedmiu razy. Po każdém przemieleniu, otrzymane produkta przechodzą na pytle dla rozklassyfikowania różnych gatunków mąki, kasz i otrąb. W dobrze urządzonym młynie, zboże i otrzymane z niego produkta, przenoszone są kolejno z jednego apparatu do następnego, za pomocą przyrządów mechanicznych bez udziału robotników, tak, że zboże zsypane na najniższém piętrze, przechodzi najprzód do przyrządów oczyszczających je, następnie na szpicgang, ztąd pod kamienie młyńskie i do oziębialnika. Po ostudzeniu się, produkta zmielone przechodzą na pytle, gdzie rozdzielają się na mąkę, otręby i kaszki przeznaczone do przemielenia. Przenoszenie ziarna i mlewa w kierunku poziomym odbywa się za pomocą kanałów zamkniętych, w których obraca się szruba Archimedesa; do wznoszenia w kierunku pionowym służą wiaderka skórzane lub blaszane, przytwierdzone do pasów bez końca, wreszcie przesyłanie z góry na dół odbywa się w kanałach drewnianych działaniem samego ciężaru. Dawszy poznać w ogólnych zarysach cały przebieg fabrykacyi, wspomnimy jeszcze kolejno o głównych przynajmniej częściach mechanizmu młyna, a mianowicie kamieniach, oziębialniku i pytlach. Najlepsze kamienie młyńskie pochodzą z łomów w La Ferté-sous-Jouarre, w departamencie Sekwany i Marny we Francyi. Dawniej wyrabiano je w jednej sztuce lub najwięcej z trzech części, dając im od 6 do $7\frac{1}{2}$ stóp średnicy. Widoczném jest, że wyrabianie podobnych kamiemi było bardzo trudném, a przytém nie przedstawiały one w całej massie jednakowej dobroci i dla tego obecnie średnica kamieni powszecnie używanych, nie przenosi $4\frac{1}{4}$ stóp, przy grubości 12 cali. Nadto składają się one z wielkiej liczby sztuk jednakowych gatunków i jednostajnej twardości, złączonych cementem i obręczami żelaznemi. W środku każdego z kamieni, znajduje się otwór okrągły, mający około 10 cali średnicy, od którego poczynając, powierzchnia kamieni opatrzona jest nacięciami głębokiemi na 5—6 millimetrów, które przy obrocie działają jak nożyce i przecinają ziarno, podczas gdy części płaskie powierzchni kamieni rozcierają je. Jedna para kamieni nie może pracować dłużej nad 6 do 7 dni i dla tego dla każdych sześciu par należy mieć jedną w zapasie, któraby działać mogła podczas, gdy para zużyta będzie na nowo nacinana, co uskutecznia się bądź to ręcznie, bądź też za pomocą oddzielnych do tego celu budowanych przyrządów. Kamień dolny, nieruchomy, spoczywa w położeniu dokładnie poziomém na silném wiązaniu drewnianém lub żelazném; kamień górny oparty jest na czopie wału pionowego, przechodzącego przez otwór środkowy kamienia dolnego, przyczém punkt podpory znajdować się winien powyżej środka ciężkości, dla zapewnienia równowagi stałej. Dla zregulowania kamienia górnego, to jest dla nadania mu położenia dokładnie poziomego, po zawieszeniu go na czopie wału, wlewa się roztopiony ołów w otwory przygotowane w tym celu, w biskości obwodu. Każda para kamieni otoczona jest skrzynką walcową, w którą spada zboże zmielone, a ztąd przechodzi do oziębialnika. Oziębialnik najwięcej używany, składa się z wielkiej kadzi okrągłej, w środku której znaj-

duje się wał pionowy, obracający się powoli wraz z połączonemi z nim grabiami poziomemi, których zęby są płaskie i pod pewnym kątem nachylone do promienia kadzi. Mlewo wychodzące z pod kamienia spada do kadzi w blizkości środka, a ztąd popychane przez zęby grabi, zakreśla długą liniją spiralną, przechodząc ku obwodowi i w przejściu tém dostatecznie się chłodzi. Przy mieleniu na sposób francuzki, zboże ogrzewa się pod kamieniami mniej silnie i dla ostudzenia go, używają niekiedy zamiast opisanego dopiero co oziębialnika, wentylatorów wtłaczających pomiędzy kamienie prąd zimnego powietrza. Zresztą nadmienić wypada, że nie wszyscy fabrykanci uważają za korzystne oziębienie mąki po wyjściu jej z pod kamienia, wielu albowiem sądzi nie bez słuszności, że przy tém oziębieniu kondensuje się para wodna i tworzy owe osady ciastowate, zanieczyszczające ściany kanałów i pytli, i zmniejszające procent otrzymywanych produktów. Z tego to powodu niektórzy młynarze nie tylko nie chłodzą mąki, lecz przeciwnie ogrzewają kanały prowadzące ją na pytle. Pytle obecnie używane, składają się z wału drewnianego pochylonego do poziomu na kilanaście stopni i obracającego się na czopach żelaznych z prędkością od 25 do 30 razy na minutę; ramiona osadzone w tym wale, utrzymują cienkie łaty drewniane, stanowiące krawędzie graniastosłupa sześciokątnego, którego powierzchnia składa się z tkanki z surowego jedwabiu, stanowiącej rodzaj gęstego sita. Długość pytla wynosi około 13 stóp, średnica zaś około 3 stóp. Mąka przechodzi z oziębialnika do górnej części pytla, w której ścianka jedwabna jest najgęstsza; tu najdrobniejsze jej części przesiewają się, grubsze zaś w skutek pochyłości spadają coraz niżej i przesiewają się przez coraz rzadsze ścianki pytla. Najgętsza tkanka jedwabna używana na pytle, zawiera 50 nitek na 5 linij polskich, najrzadsza zaś liczy na tejże długości 10 nitek. Pod pytlem znajdują się przegrody, w które oddzielnie spada każdy gatunek mąki, otręby zaś i części grubsze, które nie przeszły przez najrzadszą nawet część pytla, spadają dolnym jego otworem do elewatora, który przenosi je do innego pytla dla dalszego rozgatunkowania. Dwa pytle w tym rodzaju i wielkosci jak powyżej opisany, wystarczają na przesianie mlewa dostarczonego przez pięć par kamieni młyńskich. Co się tycze wielkości siły potrzebnej do poruszania młyna, tej ściśle określić nie można, gdyż zależy ona nie tytko od pracy użytecznej, jaką wykonać zamierzamy, lecz od stopnia dokładności użytego mechanizmu i pracy straconej przez opory nieużyteczne i przyrządy przesłania ruchu, które w każdym niemal młynie odmiennie są urządzone. Srednie wypadki z licznych w tym względzie doświadczeń, wykazały, że w młynach starannie urządzonych, każda para kamieni potrzebuje siły około 3 koni parowych, która to praca liczoną być winna już po odtrąceniu straty pracy mechanicznej, zachodzącej w samejże silnicy. Jeżeli np. młyn o 6 gankach ma być poruszany kołem wodném Ponceleta, dostarczającém oko 0,75 pracy mechanicznej wody, wówczas koło to dostarczyć winno pracę wyrównywającą 17 koniom parowym, lecz spadek wody przedstawiać winien pracę większą i wyrównywającą $\frac{18}{0,75} = 24$ koniom parowym. *Al. M.*

Młynarstwo w Polsce. Posiadanie młyna czy to wodnego czy wietrznego (wiatraka), uważaném jest w Polsce za część dopełniającą gospodarstwa wiejskiego. Młyny wodne, dawniejsze od wietrznych, są konstrukcyi dawnej, mało poprawnej z kołami nasiębiornemi. Urządzenie stawideł przez zalanie łąk i przyrzeczy, większą przynosi szkodę niż korzyści są z młyna. Młyny wydzierżawiane są młynarzom nie obznajmionym ze swoim fachem, a po-

bierającym od włościan wynagrodzenie w miarce zboża (czasami ósmej) lub w pieniądzach. Wiatraki są mało jeszcze upowszechnione; ulepszone wiatraki to jest młymy amerykańskie, wchodzić dopiero zaczynają w użycie. Na większą skalę rozwinięte znajdują się już: w Błoniu (powiat Warszawski), Okuniewie (p. Stanisławowski), Krzepicach, Strojcu, Wieruszowie (p. Wieluński), Beleniu, Emiljanowie, Zieleńcach (p. Sieradzki), Lachach, Niezdarze, Żarkach, Sielcach (p. Olkuski), Konary i Kozienicach (p. Radomski), Rumoce (p. Mławski), Kolowszczyznie (p. Kalwaryjski), Opolu (p. Lubelski). Rozwój młynarstwa na wielką skalę jest dopiero w początku. W r. 1835 zawiązała się wspólka do wyrobów zbożowych pod prezydencyją hr. Łubieńskiego, a której duszą był Piotr Steinkeler. Wybudowała ona pierwszy młyn parowy w kraju w Warszawie przy ulicy Jerozolimskiej. Pierwszym dyrektorem tego zakładu był Justus Kremky, a naczelnym młynarzem A. Kedslie Francuz. Następnie młyn parowy rozwinięty i połączony z parową piekarnią chleba, z olejarnią i forniernią mahoniu i palisandru, przeszedł na własność banku polskiego, w rękach którego dotąd pozostaje. W 1863 r. uproduktował on mąki pudów 350,810, wartości 314,652 rsr; piekarnia wypiekła chleba funtów 9,720,537; z czego sprzedano na miasto 2,413,335 funtów po cenie tańszej od taxy. Olejarnia przy młynie wytłoczyła oleju i makuch za 131,791 rsr., a forniernia za 38,408 rsr. wyrobów dostarczyła. W Warszawie istnieje młyn parowy Gustawa Landau przy ulicy Leszno; w Słodowcu pod Warszawą młyn Chełmickiego i w Rudzie Kropiwnickiego. W Łowiczu w dawnym pałacyku Klickiego niewielki młyn parowy. W Chodakowie (pod Łowiczem) Augusta Trzetrzewińskiego połączony z piekarnią. W Petrykach w Kaliskiém produkuje 10,600 pudów mąki rocznie. W Łodzi dwa młyny Gayera i Dezelberga. W Radomiu własność Pentza. Mieści się w budynku trzy piętrowym; posiada machinę parową od Ewansa i Lilpopa o sile 20 koni wysokiego ciśnienia, poruszającą trzy gangi o 6 kamieniach. W Bronowicach pod Lublinem od kilku lat młyn parowy systemu amerykańskiego o 6 parach kamieni. Obecnie połączono go z piekarnią mechaniczną. W Międzyrzecu, własność Alexandry Potockiej. W Zegrzynku Łapiński i spółka, młyn wybornie urządzony systemu amerykańsko-francuzkiego, miele 60,000 korcy rocznie. Kolowszczyzna (powiat Kalwaryjski) o 4 kamieniach. W Stawiskach (Łomżyński), z olearnią połączony. W Piotrkowie znajdują się w budowie. W ogóle młynarstwo w Polsce ma przed sobą dużą przyszłość, mianowicie mąka polska wyrobi sobie wzięcie na targach zagranicznych. *A. Wiśl.*

Młyńcem, w języku łowieckim znaczy w około, czyli krążąc: np. za jego młyńcem ucieka. Pomiędzy szlachtą byli sławni rębacze, którzy we dwóch oparłszy się plecami, potrafili nietylko ciżbie naciskającej ich dać opór, ale wycofać się zwycięzko. Wywijanie ich szablą, nazywano *młyńcem;* równie *młyńcem* nazywali starzy Polacy, szybki obrót szabli na wszystkie strony, zasłaniający głowę i piersi. *K. Wł. W.*

Młynów, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, nad rzeką Ikwą i wielkim stawem, w pięknem położeniu, niegdyś wieś którą król Alexander Jagiellończyk darował niejakiemu Bobrowi Moskwitynowi, lecz po jego śmierci wróciła znowu do Korony. W roku atoli 1508, Zygmunt I oddał ją w posiadanie Jakóba Michajłowicza, namiestnika krzemienieckiego. W późniejszych czasach należała do Chodkiewiczów i jeszcze podług taryffy 1775 r. była wsią o 41 dymach. Stanisław August na przełożenie panów rady, ustanowił w r. 1789 w miasteczku Młynów dziedzicznem Józefa i Alexandra hr. Chodkiewiczów,

synów nieletnich Mikołaja starosty żmujdzkiego, cztery jarmarki. W wspaniałym tutejszym pałacu otoczonym pięknym ogrodem mieszkał i w nim umarł znany w piśmiennictwie polskiém Alexander Chodkiewicz (ob.) i tu wśród licznych naukowych zbiorów, oraz wielkiej biblijoteki, z zapałem poświęcał się doświadczeniom chemicznym. *F. M. S.*

Młynowe oraz *Kanon z młynów*. Podatek młynowego ustanowiony został w r. 1776, w następujący sposób: od koła młynowego na wielkiej wodzie złotych pol. 10, na średniej wodzie po złp. 8, na małej wodzie po złp. 6, na najmniejszej wodzie po złp. 4 rocznie; w wiatrakach zaś od każdego kamienia po złp. 6 rocznie. Wyznaczeni lustratorowie mieli poruczone sporządzanie spisu wszelkich młynów, od których opłatę *młynowego* podług powyższej zasady naznaczali. Rząd pruski utrzymał takową opłatę co do młynów, które ją już ponosiły, a co do innych zastąpił ją nowoustanowioną opłatą kanonu. Kanon z młynów i wiatraków wziął swój początek za rządu pruskiego, rząd bowiem ten, uważając wszystkie młyny i wiatraki po lustracyi podatku ofiary w roku 1789 dopełnionej erygowane, za nowe objekta do ustanowienia z nich jakowej opłaty skarbowej, wydał rozporządzenie ówczesnym kamerom, aby odnosząc się do departamentu finansów o udzielenie koncessyi na budowanie nowych młynów i wiatraków, przedstawiały zarazem do zatwierdzenia ilość kanonu opłacać się z nich mającego, który w miarę intratnego położenia młyna lub wiatraka miał być stanowionym (reskrypt z d. 29 Listopada 1798 r., w *Zbiorze urządzeń pruskich*, tom V, pag. 71, n. 38). Kanon rzeczony używanym był tylko jako tymczasowa opłata, którą aż do urządzenia innego stałego podatku pobierać miano (reskrypt z d. 7 Grudnia 1801 r., w *Zbiorach urządzeń pruskich*, tom VII, pag. 221, n. 116). Za rządu księstwa Warszawskiego, kanon ten przez uchwały sejmowe z d. 24 Marca 1809 r. i z d. 23 Grudnia 1811 r., utrzymany został co do poboru w tej samej zasadzie jak exystował za rządu pruskiego. Ministerium skarbu nawet reskryptem z d. 30 Sierpnia 1813 r. n. 164, wyraźniej powyższe uchwały objaśniło, wyrzekłszy: że przy stanowieniu kanony z nowo erygować się mających młynów, wiatraków i tartaków, stosowane być mają te same zasady, jakich się rząd pruski trzymał. Podług urządzeń pruskich z d. 2 Maja 1795 r. i z d. 27 Września 1805 r., właściciele chcący budować na swoich gruntach młyny, wiatraki lub tartaki, winni uzyskać konsens na wolność ich wystawienia, a to za opłatą corocznie kanonu. Opłata takowa stanowi się z każdego gangu czyli kamienia w stopie następującej: a) z młynów wodnych, tudzież z tartaków po złp. 30; b) z młynów wietrznych i deptaków: w mieście Warszawie po złp. 30, w miastach większych po złp. 18, w miastach mniejszych po złp. 15, we wsiach po złp, 18. Nadmienia się tu wszakże, iż wszelkie młyny, wiatraki i tartaki, w okresie od roku 1789 do r. 1806 wybudowane, pociągnięte zostały, w skutku prawa 1809 i 1811 roku, do podatku *Ofiary z nowych objektów* postanowionego, kanonu zaś jakim przez rząd pruski obłożone były, od r. 1809, to jest od czasu ustanowienia wyżej wymienionej ofiary, nie opłacają. Nie rozciąga się to atoli do wiatraków, młynów i tartaków po 1806 r. wystawionych, gdyż takowe, jako przez ustawy sejmowe z roku1809 i 1811 od ofiary wyłączone, przy opłacie kanonu pozostawiono.

Mnemonika czyli **Mnemonentyka** (z greckiego: *techne mnemonike*, sztuka pamięciowa), jest to sztuka największego ile możności udoskonalenia pamięci, nie zachowująca w niej samych przedmiotów, lecz polegająca na tém, żeby główne pojęcia i zwroty, które chcemy zapamiętać, sczepić z sobą za po-

mocą pewnego związku pokrewnych wyobrażeń, jak np. ścian w pokoju, kolumn, wyrazów zamiast liczb i t. d., które następnie skutkiem połączenia idei ułatwiają spamiętanie przedmiotów, o które właśnie nam chodzi. Według podania wynalazcą Mnemoniki miał być Symonides z Kos, który w czasie uczty wyszedłszy z sali, gdy się tymczasem dach w niej zawalił i ciał biesiadników nie podobna było rozeznać, tém sobie poradził, iż pamiętał pod jakim który z nich siedział filarem, oknem i t. d. To go następnie naprowadziło na pomysł tej sztuki, której zadziwające przedstawiał próby publiczne. Mnemonika ściśle związaną była z istotą wymowy greckiej i rzymskiej, o czém przekonywają wzmianki w *Mówcy* Cycerona (rozdział II, 86—88) i w *Instytucyjach* Kwintylijana (rozdz. X, 1—11). Usiłowania późniejszych wieków względem wskrzeszenia i wykształcenia tej sztuki były dość pomyślne. Z pomiędzy mnemoników XIV stulecia zasługuje przed innemi na wzmiankę Rajmund Lullius, w XVI zaś Lamprecht Schenkel i Marcin Sommer, których *Kompendyjum Mnemoniki* ogłosił drukiem Klüber (Erlanga, 1804 r.). Z nowszych odznaczyli się: Köstner, *Mnemonik oder System der Gedächtnisskunst der Alten* (Lipsk, 1804 r.), baron Aretin, *Systematische Anleitung zur Theorie und Praxis der Mnemotechnik* (1810 r.); Aimé Paris, *Principes et applications diverses de la mnémotechnie* (siódme wydanie, 1833); bracia: Józef, Felicyjan i Alexander de Castilho, *Traité de mnémotechnie* i *Dictionnaire mnémonique* (piąte wydanie; 1835 r.) i kilku innych. Oryginalną metodę mnemoniczną stworzył nasz ziomek Jaźwiński; ułożył bowiem kwadraciki mnemoniczne z obrazkami, a system ten znalazł do tego stopnia poparcie, że celem rozpowszechnienia go w szkołach, powstało nawet towarzystwo. W wydoskonaleniu metody Jaźwińskiego niemałe także zasługi położył generał Bem. Na wzmiankę zasługują jeszcze z nowszych mnemoników: węgierski hrabia Mailath i Duńczyk Karol Otto Reventlow, autor dzieł: *Lehrbuch der Mnemonik* (1843 r.) i *Wörterbuch der Mnemotechnik* (1844 roku). *F. H. L.*

Mnemozyna *(Mnemosyne)*, córka Uranosa i Gei, tytanka, bogini pamięci, była matką dziewięciu Muz (ob.) za przyczyną Zeusa, który w krainie Pieryi dziewięć nocy przepędził w jej objęciach. Eleuterai w Beocyi głównem czci jej było siedliskiem.

Mnich, wyraz pochodzący od słowa greckiego, *monos*, które znaczy „jeden, pojedyńczy.” Pierwotnie nazywano mnichami ludzi, którzy udawali się na pustynię, aby tam samotnie, zajmować się sprawami zbawienia duszy swojej. Żywot pustelniczy wziął początek w głębokiej starożytności. Nie masz prawie religii, którаby nie miała pustelników czyli anachoretów. W Egipcie, Indyjach, Chinach byli zawsze bonzowie i fakirowie; szkoła Pitagoresa składała się z członków żyjących w odosobnieniu; Westalki rzymskie wiodły żywot w zupełnem zamknięciu. U Izraelitów byli owi Nazarejczycy, którzy poświęcali się służbie Bożej na osobności. Prorok Elijasz, schronił się od nierządu Izraelitów, z kilku uczniami, na brzegi Jordanu, i żywił się tam roślinami i korzonkami. Jan Chrzciciel poszedł za jego przykładem. Chrześcijanie od samego początku udawali się na pustynie, aby samotnie modlić się, pościć i ćwiczyć się w pokucie; nazywano ich *ascetami* (od greckiego słowa *askeo*, ćwiczę się, pracuję), to jest ludźmi którzy ćwiczą się w pobożności, pracują na zbawienie. Później tacy pustelnicy, łączyć się zaczęli w towarzystwa, po 30 i więcej i ztąd powstały klasztory. Nazywano ich *cenobitami* (od greckich słów *koinos*, spólny, ogólny i *bios* życie), dla różnicy od *eremitów* (*eremos*, pustynia) i *anachoretów* (*anachoreo*, oddalam się, usuwam się),

żyjących pojedyńczo, samotnie. Z cenobitów rozwinęły się później *zakony* (ob.). W języku naszym wyraz ten Mnich, tłumaczy się przez *zakonnik*, żyjący pod *zakonem*, regułą, *mniszka-zakonnica*. Mnich zaś ma znaczenie więcej pogardliwe, ubliżające. Rej przytacza przysłowie: „Mnich a baba, narzędzie djabła" „Mnisi gdy się zejdą, mówią o kapicach." Potocki (*Jovialitates*): „Chcąc się do mnichów na sądnym dniu przyszyć, kazał się jeden po śmierci omniszyć." *L. R.*

Mnichów, stolica królestwa Bawarskiego, ob. *Munich*.

Mnichów, wieś prywatna w gubernii Radomskie, w powiecie Opatowskim, na drodze między Waśniowem a Ostrowcem leżąca. Miejsce jedno z najpiękniejszych w królestwie. Zbliżającemu się do niej wędrowcowi, rozwija się nagle przed oczyma dolina krętym strumieniem ożywiona, którą otaczają wzgórza liściowém drzewem porosłe. W pośrodku prawie wioski sterczy ogromny kopiec, ślady dawnego zameczyska noszący na sobie i do koła wodą oblany. Kto ten zamek założył i kiedy, nie wiadomo, to tylko pewna, że rozebrany został w końcu zeszłego wieku i że materyjałów z niego użyto po części do budowy tamecznego kościoła. We wsi tej znajduje się wielki piec założony w r. 1826; fryszerki w rok później powstałe, produkują około 12,000 centnarów surowizny i 2,500 cent żelaza. *F. M. S.*

Mniszech (herb). Na tarczy herbowej, w polu czerwoném, siedem piór strusich, jak pawi ogon, rozwiniętych. Na hełmie nad koroną, strojną w bogate kamienie, tyleż i w tym kształcie piór strusich.

Mniszech (Mikołaj) z wielkich Kończyc, pierwszy, który widząc jawną niechęć ku sobie Ferdynanda króla Czeskiego, za panowania Zygmunta I przeniosł się z Czech do Polski, gdzie uprzejmie przyjęty, stale się osiedlił. Pojął w małżeństwo Kamieniecką kasztelankę Sanocką, a za usługi wyświadczone Rzeczypospolitej, król mianował go podkomorzym koronnym, nadawszy mu starostwa łuckie i sokalskie. Umarł w roku 1553, pochowany w katedrze krakowskiej na Wawelu. — *Jerzy*, syn poprzedzającego, młodość swoją spędził na dworze Zygmunta Augusta i tak umiał sobie zjednać jego zaufanie, że używał go do najtajniejszych poleceń. Kiedy królowi temu, zmarła ukochana małżonka Barbara Radziwiłłówna, a z austryjaczką następną żoną żyć niechciał, Jerzy Mniszech, wynalazłszy podobną obliczem i wdziękami jak postacią do zmarłej Barbary, Giżankę, która chowała się w klasztorze Bernardynek w Warszawie, wykradł ją i dostawił królowi. Giżanka, w krótce opanowała serce, wycieńczonego rozpustą Zygmunta Augusta i władzę na dworze jego. Ale Giżanka, była narzędziem w ręku przebiegłego Mniszcha. Kiedy król zakończył życie, z jej pomocą wykradł Mniszech wszystkie skarby ostatniego Jagiellończyka i tak sprawnie się uwinął, że nietylko niebyło w co ubrać trupa królewskiego, ale nawet brakło wszelkiego okrycia dla zwłok nagich. Nie tajna była ta haniebna kradzież senatowi i panom, ale Mniszech zbogacony, potrafił zręcznie zamknąć im usta bogatemi dary. Nie szkodziło mu to nawet w przyszłości; jakoż widzimy Jerzego w czasie koronacyi Henryka Walezego na urzędzie kraiczego koronnego. Wtedy Jan Zieliński, dworzanin zmarłego króla Zygmunta Augusta, człowiek zacny i prawy, oburzony, widząc Mniszcha w tém dostojeństwie u stołu Henryka, głośno włoskim językiem przemówił do tego króla, aby człowieka jak Mniszech podejrzanego o zbrodnie, od swego boku i służby oddalił. Powstało zamięszanie i gwar: Henryk Mniszchowi ustąpić z zamku rozkazał póki się nie oczyści z zarzutów, że kobiety wszeteczne królowi Augustowi sprowadzał, i nagrodą ich bezwsty-

du albo się z niemi dzielił, lub za swą usługę, z góry tym gamratkom płacić sobie kazał; że kufry i skrzynie z bogactwami z mieniem królewskiém wykradł z zamku Knyszyna. Ale i teraz Mniszech umiejący sobie radzić i mając czém, wkrótce tak przerobił bliższych króla Henryka, że ten wydał wyrok, iż zarzuty Zielińskiego, ani we własciwym czasie nie były uczynione, ani też jasno dowiedzione. W bezkrólewiu po śmierci Stefana Batorego, widzimy Jerzego Mniszcha kasztelanem radomskim i starostą sanockim. Stanąwszy po stronie Zygmunta III, zostawał w wielkich łaskach tego króla, który go wyniósł do godności wojewody sandomierskiego, obdarzył starostwami lwowskiem, samborskiem, sanockiem, sokalskiem i medynickiem i rządy mu Ekonomii Samborskiej powierzył. Teraz Mniszech liczył się do najbogatszych panów polskich. Po zjawieniu się Dymitra, syna cara Jwana Wasylewicza, zwanego Samozwańcem, który dał się poznać ze swego urodzenia w domu Konstantyna księcia Wisniowieckiego, zięcia Mniszcha, wraz z jezuitami, poparł go, a dumie swej dogadzając poślubił mu córkę swoją Marynę (ob.). Pomoc Mniszcha była skuteczną. Wojewoda sandomirski, nie pożałował złota, które mu tak łatwo przyszło za pośrednictwem jezuitów; sam król Zygmunt III popierał prawa Dymitra. W krwawym tym dramacie, w którym Mniszech z córką Maryną haniebną rolę odegrał, mamy zajmujący ustęp dziejowy. Umarł Jerzy w roku 1613. Dwa razy związki małżeńskie ponawiał. Z pierwszej Jadwigi Tarłówny, dziedziczki wielkiego majątku, miał dwie córki: Marynę carowę i Urszulę wydaną za księcia Wisniowieckiego i dwóch synów. Drugim ślubem z Zofią księżniczką Hołowczyńską złączony, trzy córki i czterech synów zostawił. Na wyprawy Dymitra do Moskwy i córki swej Maryny, ogromne skarby zmarnotrawił, których nigdy nie odzyskał, a zostawił najwymowniejszy dowód zaslepionej dumy, gdy po zabiciu go, drugiego oszusta uznał prawdziwym mężem córki Maryny, ażeby dłużej się chlubić mogła próżnym tytułem carowej.— **Mniszech** (Franciszek), kasztelan sandecki, znakomity wojownik, który w wielu wyprawach i walkach dał dowody niezłomnego męztwa. Wierny wielbiciel Zygmunta III, stawał po stronie tego króla przeciw rokoszanom i wspierał go radą i szablą. W wyprawach na Moskwę, odznaczył się zarówno dzielnością jak znajomością sztuki wojennej. Długi czas był komornikiem na dworze Zygmunta III, i umiał zjednać sobie jego względy i przywiązanie. Król który lubił sztukę jubilerską, i w niej był biegłym, medal ze swym wizerunkiem, na łańcuchu złotym własnej roboty, przesłał Mniszchowi z następném pismem: „Szlę waszej miłości dar ten mej roboty, abyście w nim mieli dowód przychylności mojej dla was, a potomki wasze pamięć, zacnego przodka swego.” Służył wiernie Rzeczypospolitej, pod trzema królami z rodu Wazów. Władysław IV wyniósł go na dostojność kasztelana sądeckiego: Jan Kazimierz przy którego boku był Mniszech nieodstępnym towarzyszem, kochał go i wysoce cenił. Konstutucyje sejmowe, z pochwałą zawsze o nim wspominają. Rakoczy, gdy napadł Polskę, chciał go na swą stronę przeciągnąć, i bogatemi podarunkami ująć. Ale zacny mąż wzgardził namowami i darami wroga swej ojczyzny. Umarł Mniszech w r. 1661. *K. Wł. W.*

Mniszech (Jerzy August Wandalin), z Wielkich Kończyc, hrabia na Ossownicy. Urodził się w r. 1715 z ojca Józefa, kasztelana krakowskiego. Najprzód starosta sanocki, od r. 1724 łowczy wielki koronny, od r. 1735 podkomorzy wielki litewski, w r. 1742 marszałek nadworny koronny a zarazem generał wielkopolski, starosta krzyczewski, lubaczewski, białocerkiewski, pułkownik petyhorski, ożeniwszy się z córką wszechwładnego ministra Bryla,

ztąd przez długie lata był wielkorządcą Polski. Kiedy za Stanisława Augusta nie dostał laski wielkiej, rzucił się jawnie w objęcia przeciwników politycznych króla i pierwszy zaczął silnie podburzać za dyssydentami sejmiki. Jako generał wielkopolski, najprzód kaliskie nakłonił do konfederacyi. W r. 1767 złożył laskę nadworną i został w r. 1773 kasztelanem krakowskim, z zatrzymaniem urzędu generała wielkopolskiego. Umarł w Dukli 1778 r. Żona jego Brylówna miała czynny udział w konfederacyi barskiej i przesiadywała po za granicami kraju, intrygując. Była to kobieta z głową polityczną i wielka nieprzyjaciółka króla Stanisława Poniatowskiego, któremu wiele złego zrządziła. — **Mniszech** (Jan Karol), brat poprzedzającego, podkomorzy litewski, posłował do Turcyi, zkąd wróciwszy, umarł w r. 1759. — **Mniszech** (Michał Jerzy), marszałek wielki koronny, syn poprzedzającego, urodził się w Wiśniowcu 1748 roku. Jeszcze w dzieciństwie obdarzono go starostwami i zrobiono pułkownikiem pancernej chorągwi 1760 r. W tym czasie odbył podróż za granicę i wrócił do kraju już po wstąpieniu na tron Stanisława Poniatowskiego. Król polubił go bardzo i wnet mianował członkiem komissyi edukacyjnej, powierzywszy w zarząd wydział szkół wołyńskich i podolskich. Miał także dozór nad wszystkiemi kassami edukacyjnemi, w Warszawie i na prowincyi. Wszechstronnie wykształcony, czynnym był wtedy nadzwyczaj, wygotował projekt jakim sposobem możnaby ułożyć muzeum polskie z rzeczy należących do historyi naturalnej i fizyki (drukowany w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych);* napisał rozprawę *O guście do czytania*, i drugą, *Jak prowadzić i uczyć młodzież* (tamże). Posyłał artykuły o komissyi edukacyjnej do dzienników niemieckich i francuzkich, nakoniec wydał dzieło które zwróciło na niego powszechną uwagę, pod tytułem: *Kazimierz Wielki* (Warszawa, 1777, in 4-to), praca na owe czasy wcale nie zła, na którą Naruszewicz w swojej historyi się powoływał. Wyrobiwszy sobie stanowisko uczonego pisarza, przy łasce monarszej zaczął szybko posuwać się w urzędach. W roku 1777 cześnik wielki koronny, w następnym roku był sekretarzem wielkim litewskim i jednocześnie na sejmie obrany sekretarzem rady nieustającej, zasiadał i w sądach asessoryi litewskiej. Jako biegły ekonomista, powołany do komissyi skarbowej, już w r. 1780 król zrobił go szefem przybocznej swej kancellaryi, dalej marszałkiem nadwornym litewskim i prezesem komissyi ekonomicznej dochodów królewskich. Na sejmie 1782 r. zostawszy konsyliarzem rady nieustającej, miał poruczony sobie wydział policyi i prezydencyją w nim, nareszcie w Sierpniu 1783 r. mianowany został marszałkiem wielkim koronnym. Na tém stanowisku, zostawił po sobie chlubną pamięć w dziejach Warszawy. Za jego zarządu zabrukowano znaczniejsze ulice, uregulowano wszystkie nieruchomości, pomierzono kamienice i dworki, ponumerowano pierwszy raz domy, ulicom ustalono nazwiska, ułożono porządną taryfę podatkową. Mniszech wydawał uniwersały, ordynacyje, kierował magistratami i zaprowadzał wszędzie porządek na sposób miast stołecznych w Europie. Oczyścił Warszawę, oświecił ją latarniami, żebraków usunął. W historyi Rzeczypospolitej także nie małe w tej epoce zajmował stanowisko. Na sejmie grodzieńskim wybrany do rady nieustającej, znowu od r. 1784 prezydował departamentowi policyi. W r. 1793 złożył laskę marszałkowską na sejmie grodzieńskim i usunąwszy się zupełnie z widowni politycznej osiadł w Wiśniowcu, gdzie umarł w r. 1806. Oprócz wyżej wspomnionych prac literackich, są w druku liczne jego mowy miane na sessyjach sejmowych, wiele zaś materyjałów historycznych pozostało po nim w rękopismach, przechowywanych do-

tąd w Wiśniowcu. — **Mniszech** (Karol), syn poprzedzającego, urodził się w roku 1794 w Wiśniowcu, był członkiem komissyi sądowej edukacyjnej w Krzemieńcu. Pałac swój w Wiśniowcu uczynił składem pamiątek historycznych, starannie i umiejętnie nagromadzonych. Bogatą biblijotekę tameczną uzupełnił w dzieła ważne i rzadkie, szczególniej do historyi prawodawstwa i literatury polskiej odnoszące się. Sam pracował gorliwie nad badaniami historycznemi i heraldycznemi, w tych ostatnich mianowicie namiętne miał upodobanie i rozległe nadzwyczaj posiadał wiadomości. W tych przedmiotach zostawił także w rękopismach nie mały zasób rozmaitych wypracowań. Umarł w Wiśniowcu 1846 r. *F. M. S.*

Mniszech (Maryna), ob. *Maryna Mniszchówna.*

Mniszchowa (Urszula), z domu Zamojska, małżonka Michała Mniszcha (ob.) marszałka wielkiego koronnego, z którym będąc obecną na zjeździe cesarzowej Katarzyny II z królem Poniatowskim w Kijowie 1787 r., zostawiła w rękopiśmie Pamiętniki opisujące szczegółowo to spotkanie. Pamiętniki te umieszczone są w dziele A. Koźmiana, pod tytułem: *Wyciągi Piotrowickie;* rossyjskie zaś ich tłómaczenie znajduje się w dziele Saweljewa, pod tytułem: *Pamiętniki o pobycie cesarzowej Katarzyny II w Kijowie* (Petersburg, 1843, w 8-ce). Mniszchowa umarła we Lwowie 1816 r. *F. M. S.*

Mniszek *(Taraxacum vulgare* Schrank). Nie ma może drugiej rośliny w całej Europie pospolitszej jak mniszek, ale także nie ma innej, którąby rozmaiciej przezywano po polsku. Dosyć przytoczyć tu tylko częściej używane nazwy, jak: *Popia* lub *Mnisza główka, Papawa, Wilczy ząb, Świni pysk* albo *Mlecz świni, Wołowe oczy, Dmuchawiec, Brodawnik* lub *Podróżnik pospolity.* Lecz i łacińskie synonimy są różne, bo *Taraxacum officinale* Weber, *Taraxacum Dens leonis* Desfontaine, *Leontodon Taraxacum* Linne. *Leontodon vulgare* Lamarck, *Leontodon officinale* Withering, *Hedypnois Taraxacum* Scopoli. Nazwa polska mniszek jest najdawniejszą, bo jeszcze od Szymona z Łowicza, w jego dziele botaniczno-lekarskiem z XVI wieku użyta. Dziś częściej nazywają tę roślinę dmuchawcem, mleczem lub brodawnikiem, a to dla tego, że kiedy okwitnie, tworzy puszaste kule, łatwo zdmuchnąć się dające (prawdziwa zabawka dzieci), osadzone na głąbiku rurkowatym, za załamaniem sok mleczny sączącym, którym brodawki gubiono. Nazwa zaś podróżnik ściąga się raczej do cykoryi (ob.) jak do mniszka, chociaż także często używana. Mniszek zatem rośnie u nas wszędzie po łąkach, pastwiskach, przy drogach lub na dziedzińcach, ulicach, ścieszkach, trawnikach, słowem wszędzie, gdzie tylko cokolwiek zieloności utrzymać się może, przez co należy do najpospolitszych chwastów, od wiosny do późnej jesieni kwitnących. Poznać go można po korzeniu dość grubym, wrzecionowatym, za świeża sok mleczny wydającym; po liściach wprost z korzenia wyrastających, kolisto na ziemi roztoczonych, podłużnych, brzegiem zatokowo-zębatych (zkąd powstała nazwa łacińska *Dens leonis*, a grecka *Leontodon)*, z pośrodka których wyrasta głąbik na kilka cali wysoki, rurkowaty, brudno-czerwony, dzierżący na swym wierzchołku liczne kwiatki języczkowate, żółte, promienisto roztoczone, a w zielonym kielichu wspólnym w kształcie koszyczka umieszczone. Ułożenie to kwiatków i zrośnięcie 5-pręcików (obecnych w każdym pojedynczym kwiateczku) pylnikami, zalicza mniszek w układzie przyrodzonym do rodziny złożonych *(Compositae)*, podrodziny cykoryjowatych *(Cichoraceae)*, a w układzie sztucznym Linneuszowym, do gromady 19-ej czyli pylnikozrosłej, rzędu 1-go czyli wielożennego równego *(Polygamia aequalis)*. Kiedy mniszek

przekwitnie, powstają z pojedynczych kwiateczków ziarna podłużne, dość długim trzoneczkiem opatrzone, na którego wierzchołku znajduje się delikatny puch, z licznych promieni włoskowatych, parasolowato roztoczonych złożony, a który tym sposobem za słabym nawet powiewem wiatru unosi daleko nasionka mniszka i wielce do jego jak największego wszędzie rozsiewania się przyczynia. Użytki z mniszka są tylko wyłącznie lecznicze. Korzeń i ziele mniszka *(radix et herba Taraxaci)*, zawiera w sobie wiele soku mlecznego, któren się składa z żywicy, kauczuku, cukru kleistego, kwasów wolnych, wody i różnych soli. Prócz tego w korzeniu znaleziono siarkę i ammonium. Od najdawniejszych przeto czasów używano tej rośliny w rozmaitych chorobach, a głównie we wszelkich zatkaniach trzewiów i zastoinach brzusznych, oraz ztąd wynikających zimnicach (febrach), przeciągłych stwardnieniach wątrób, hemoroidach, puchlinach i tym podobnych cierpieniach, bo lekko i łagodnie rozwalnia i na wydzieliny nerek działa, jednak tylko przy umiarkowanej dyjecie i długiém używaniu pomyślny skutek sprawia. Najskuteczniejszém ma być działanie świeżo wyciśniętego soku z ziela wraz z korzeniem, wczas z wiosny przed zakwitnieniem zebranego. W tym razie do ziela mniszkowego dodają jeszcze ziela bobownika *(Veronica Beccabunga)* i cykoryi; wszystko to razem w moździerzu kamiennym, drewnianym tłuczkiem miażdżą i sok w prasie drewnianej wyciskają *(succus recens expressus)*. Mała filiżaneczka takiego soku codziennie zużyta, działa wybornie w powyżej wymienionych chorobach, a leczenie takowe zowie się wiosennem sokowém. W aptekach ze świeżego korzenia i ziela przyrządzają mocny odwar i takowy potém zagęszczają jak syrup albo jak powidła. W pierwszym razie zowie się *Melago Taraxaci*, w drugim zaś *Extractum Taraxaci*. Oba te przetwory mniszkowe jeszcze do dziś dnia bywają od lekarzy często używanemi w różnej postaci lekarstwa, tylko odwar suchych korzeni *(decoctum radicis Taraxaci)* teraz mocno zaniedbano. Nakoniec o mniszku to jeszcze powiedzieć można, że nazwę jego łacińską *Taraxacum*, po raz pierwszy przez doktora Hallera, rodem Szwajcara (zmarłego 1777), użytą, botanicy wywodzą z greckiego wyrazu *tarassein*, niepokoić (to jest roślina ciało niepokojąca czyli rozwalniająca), albo od wyrazu *taraksis*, niepokój i *acheomai* leczyć, co wszystko zdaje się być bardzo naciąganém. *F. Be.*

Mniszewa (Mikołaj z), kanonik katedralny płocki, przy końcu XV wieku, był kanclerzem księstwa Mazowieckiego i akta mazowieckie za panowania księcia Konrada z lat 1482—1497 własną ręką spisał. Były te akta za czasów Jana Kazimierza w archiwum koronném, mówi o nich Hankiewicz: *in Sinopsi librorum metricae Regni*, p. 13 i Szczygielski, *in Historia Monasterii Plocensii Ord. S. Benedicti*, p. 27, Janociana, III, 199. *F. M. S.*

Mnohohreszny (Demijan Ignaticz), hetman wojska małorossyjskiego; imię jego po raz pierwszy napotyka się przy zawarciu traktatu Zborowskiego, który on podpisał jako generalny assauła; wiele potém przyczynił się do upadku Brzuchowieckiego; wkrótce omyłka Doroszeńki, który go mianował swoim nakaźnym atamanem, nastręczyła mu sposobność do pozyskania, rozmaitemi środkami, przychylności starszyzny kozaczej. W r. 1669 wyprawił on poselstwo do cara Alexego Michajłowicza z prośbą o przyjęcie Małorossyi w poddaństwo. Tymczasem zebrana w Nowogrodzie-Siewierskim starszyzna kozacka ogłosiła go hetmanem. Doroszeńko postrzegł swoję pomyłkę, ale zapóżno. W r. 1672 odesłano Mnohohresznego do Moskwy, z prośbą aby śmier-

cią ukarany został; ale hetmana zesłano tylko do Selengińska, na Syberyję, gdzie jeszcze r. 1688 sprawował rozmaite urzędy.

Moab, syn Lota i starszej jego córki, spłodzony w czasie ucieczki z Sodomy; bratem jego przyrodnim, zrodzonym z Lota i młodszej jego córki, był Ammon. Pochodzący od tego Moaba naród *Moabitów*, mieszkał na wschód morza Martwego i Jordanu, stał się niebezpiecznym dla Jzraelitów już z powodu niemoralności swojej wiary, która dopuszczała czynienia ofiar nawet z ludzi, już z przyczyny zbrojnego przeciwko nim występowania, gdy oni zagarnęli ziemię Obiecaną. Za czasu Sędziów, Moabici sprzymierzeni z Ammonitami i Amalecytami zwyciężyli Izraelitów, zdobyli ich stolicę Jerycho, i trzymali w swém jarzmie przez lat ośmnaście, z którego ich wyzwolił sędzia Aod. Dawid pokonał Moabitów i uczynił ich swymi hołdownikami; ale około r. 900 przed J. Chr., przestali być nimi. Później, po wkroczeniu Assyryjczyków, opanowali niektóre posiadłości Izraelitów i weszli w przymierze z Chaldejczykami przeciwko Judzie. Dla tego też prorocy nie szczędzą przekleństw i złorzeczeń na Moabitów. Po upadku Jerozolimy, w pięć lat zostali podbici przez Nabuchodonozora. Po skończeniu niewoli babilońskiej, opierali się, spólnie z Ammonitami, odbudowaniu Jeruzalem przez Nehemijasza. Wielu Izraelitów, za powrotem z niewoli, pożeniło się z Moabitkami. Alexander Janneusz, około r. 90 przed Chrystusem, zwyciężył Moabitów; a w końcu zleli się oni w jeden naród Arabów. Miasta Moabitów były: Ar, późniejsze Areopolis; Kir-Moab, prawdopodobnie Kir-Hareseth; Choronaim (Oronaim); Zoar (Segor). Moabici cześć oddawali bałwanowi Chamos, którą Salomon wprowadził do Jeruzalem. Ztąd nazywano ich także ludem Chamosa. *L. R.*

Moabici, ob. *Moab.*

Moallakat, t. j. zawieszone, nazwa siedmiu poematów arabskich z epoki bliskiej Mohammeda, dla piękności swojej wywieszonych w Mekce na widok publiczny. Opisują one życie w pustyni, walki pokoleń arabskich, przygody miłosne, oraz zalety wielbłądów i koni. Pierwszy Jones ogłosił je drukiem, wraz z textem angielskim (Londyn, 1783 r.); dokładna edycyja z przypiskami wyszła 1823 r. w Kalkucie. *F. H. L.*

Moawijah, założyciel dynastyi Ommejadów, ob. *Ommejadzi.*

Mob, wyrażenie angielskie, oznaczające motłoch, pospólstwo, używane w Anglii od czasów buntów ulicznych, do których dał powód spisek katolicki za Karola II. Wyraz ten, pochodzący zapewne z łacińskiego *mobilis*, ruchliwy, w języku piśmiennym po raz pierwszy użyty został przez Drydena; później utworzono z niego także słowo: *to mob*, hałasować. *F. H. L.*

Mobile, najważniejsze miasto handlowe Stanu Alabama, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, leży nad zachodnią odnogą rzeki tegoż nazwiska, o siedm mil od jej ujścia do zatoki Mobile, mającej $6\frac{1}{2}$ mili długości, a 4 mile szerokości. Miasto Mobile ma port strzeżony przez warownię Morgan, wodociągi i 32,730 mieszkańców (w 1860 r.), gdy tymczasem w roku 1830 miało ich tylko 3194. Po Nowym Orleanie jest to najważniejsze targowisko na bawełnę, w Stanach Zjednoczonych; w ostatnich latach przed wojną domową założono tu również kilka wielkich fabryk wyrobów bawełnianych. *F. H. L.*

Mobilizacyja, ob. *Uruchomienie.*

Möbius (August Ferdynand), professor astronomii w uniwersytecie lipskim, jeden ze znakomitszych współczesnych matematyków, urodził się 1790 r. w Schulpforte, gdzie ojciec jego był nauczycielem sztuki tancerskiej; w bardzo wczesnej młodości okazywał szczególne zamiłowanie do matematyki, i w pra-

cy swojej nad tą nauką doznawał pomocy od Fr. Thiersch'a, podtenczas ucznia gimnazyalnego w Schulpforta. W r. 1809 wszedł na uniwersytet w Lipsku, gdzie najprzód naukom prawnym a później matematyce się poświęcił, w roku 1813 udał się do Getyngi, gdzie pod Gassem a w r. 1814 do Halli, gdzie znowu pod Pfaff'em kształcił się w obranym zawodzie. W r. 1815 został prywatdocentem a w r. 1816 professorem nadzwyczajnym przy uniwersytecie w Lipsku. W lecie tegoż roku przedsięwziął kosztem rządu podróż po Niemczech celem zwidzenia znakomitszych obserwatoryjów i nakreślenia planu przekształcenia obserwatoryjum lipskiego. Plan przez niego nakreślony został wykonany w latach 1818—21. W r. 1844 gdy nie przyjął wezwania na katedrę mechaniki wyższej i astronomii w Jenie, został professorem zwyczajnym. Rozprawa jego *De computandis occultationibus fixarum per planetas* (Lipsk, 1815 r.) zyskała przychylne uznanie. Pierwsze owoce swoich czynności w astronomii praktycznej złożył w pismie: *Beobachtungen auf der Sternwarte zu Leipzig* (Lipsk, 1823 r.). Z późniejszych dzieł jego na szczególną zasługuje uwagę jego: *Barycentrischer Calculus, ein neues Hülfsmittel zur analytischen Behandlung der Geometrie* (Lipsk, 1827 r.), jako stanowiący epokę w historyi geometryi; dzieło to w większej części zajmuje nowa nauka o powinowactwie figur. Nie mniejszej wagi są jego: *Lehrbuch der Statik* (2 tomy, Lipsk, 1837 r.), w którem okazał dokładniej niż inni scisły związek zachodzący pomiędzy statyką a geometryją, tudzież: *Die Elemente der Mechanik des Himmels* (Lipsk 1843 r.), w którem bez pomocy wyższej analizy matematycznej starał się rozwinąć teoryją tak ważnych w astronomii rachunków perturbacyj. Cenionem jest także dzieło jego: *Hauptsätze der Astronomie* (wydanie 4-te, Lipsk, 1853 r.). Prócz tego liczne artykuły zamieszcza w dzienniku Crelle'go od r. 1828, od r. zaś 1846 w pismach wydawanych przez saskie towarzystwo naukowe.—Jego syn starszy *Teodor*; urodzony 1021 w Lipsku, od r. 1840 poświęcał się studyjom filologicznym, w r. 1852 został prywatdocentem języków skandynawskich i literatury w Lipsku i ogłosił rozprawę: *Über die ältere isländische Saga* (Lipsk, 1852 r.).

Mochber, albo *Gros Mochber*, osada miejska niedaleko Wrocławia. Tu d. 21 Listopada 1474 r. na polu pod rozbitemi namiotami zebrało się trzech królów: Kazimierz Jagiellończyk, syn jego Władysław król czeski i Maciej węgierski, w celu ułożenia warunków pokoju, który przyjętym został.

Mochinger (Marcin), doktor medycyny, urodził się w Toruniu 1435, umarł tamże 1500 r. Był lekarzem nadwornym króla Jana Alberta słynnym w swoim czasie i razem burgrabim królewskim w Toruniu. —**Mochinger** (Jerzy), doktor medycyny, potomek poprzedzającego, urodził się w Toruniu 1595 r., nauk medycznych uczył się w Lipsku, gdzie w r. 1623 otrzymał stopień doktorski. Później tak się był wsławił przez praktykę i pisma, iż jedno z jego dzieł pod tytułem: *Epitome Institutionum Medicarum Tennertianum*, było przedrukowane w Padwie i Paryżu, a miasto Lipsk mianowało go swoim fizykiem, ztamtąd wezwany na professora do Wittenbergu, nie przyjął ofiarowanej korzystnej posady, przenosząc powrót do ojczyzny i usługi tejże nad wszelkie dostojności i korzyści za granicą. Przez lat 26 praktyki w Toruniu jako lekarz miejski, chwalebnie urząd swój sprawował i według świadectwa Zerneckiego (*Thorn. Chron.* p. 235), tak biednych jak bogatych żądających jego pomocy, ochoczo chętnie i zawsze jak najsumienniej doglądał. Umarł tamże 1656 r. — **Mochinger** (Jakób), syn poprzedzającego i także doktor medycyny, urodzony w Toruniu 1627 r., był lekarzem swego rodzinnego miasta, ró-

wnie uczonym i biegłym. Umarł w czasie morowej zarazy 1656 r., poświęcając się gorliwie ratowaniu chorych. *F. M. S.*

Mochinger (Jan), professor wymowy w gimnazyjum gdańskiém i kaznodzieja przy kościele ś. Katarzyny, rodem był z Gdańska i żył od roku 1593 do do 1652. Człowiek uczony i biegły w językach starożytnych. Wydał z druku oprócz wielu innych dzieł retorycznych i filologicznyh w języku łacińskim, pomiędzy któremi celniejsze są: 1) *Idea oratoris boni et Rhetoricae industrio* (Gdańsk, 1641 r., w 8-ce); 2) *Justi Lipsii et Epistolica et oratoria* (tamże, 1652 r., w 8-ce); 3) *Discursus philologicus de nominibus Dei hebraicis biblicis* (Wittenberga, 1623 r., w 8-ce). Nadto liczne mowy i rozprawy do królów polskich w sprawach Gdańska lub witające tychże; takiemi są pomiędzy innemi: 4) *Supplicatio urbis Gedanensis in honorem D. O. M. et memoriam Vladislai IV pro conservata Borussia et pace restituta* (tamże, 1635 r. in fol.); 5) *Oratio ad famam semper prosperam Vladislai IV* (tamże, 1648 r. in fol.); 6) *Oratio super electione Vladislai Sigismundi* (tamże, 1632 r.); 7) *Oratio in obitum Regis Vladislai IV nomine totius Senatus Dantiscani habita* (tamże, 1619 roku. in fol.); 8) *Oratio in electionem Joannis Casimiri Regis* (tamże, 1649 roku, i w. i. *F. M. S.*

Mochło czyli **Muchło**, jeden z pięciu braci przewodniczących Chrobatom, którzy w samym początku VI wieku, na czele licznego oddziału tego pokolenia, przeszli do Dalmacyi, i podług podania Konstantego Porfirogenita, pobiwszy Awarów, jednych wycięli mieczem, drugich do posłuszeństwa zmusiwszy, sami zajęli kraj cały.

Mochnacki (Bazyli), urodzony w Galicyi, szkoły odbył w Podolińcu, sławnym naówczas zakładzie księży pijarów. W 16 roku życia, za Kościuszki w r. 1794 wszedł do wojska. Ranny wróciwszy na kulach do domu, w akademii lwowskiej dokończył nauki. Uzyskawszy stopień doktora prawa, jakkolwiek nie był adwokatem, utrzymywał sprawy najpierwszych panów polskich w Galicyi, jak Potockich i Radziwiłłów. W r. 1809, podczas poselstwa Ignacego Miączyńskiego do Napoleona I w Wiedniu, użyty Bazyli jako sekretarz legacyi, ozdobiony został krzyżem Legii Honorowej. Mąż wysokich zdolności i nauki, sam się zajął kształceniem umysłu i serca dwóch synów ówwczas starszych Maurycego i Kamila. Pierwszego, tak przysposobił bez uczęszczania do szkół publicznych, że z domowej edukacyi potrafił złożyć examen dojrzałości w Warszawie 1820 r. Rektor liceum S. B. Linde, wielkie pokazał zadziwienie, że Maurycy domowego wychowania, tak dokładnie posiadał język łaciński. Bazyli dla dalszego kształcenia synów swoich, poświęciwszy rozległą praktykę prawną i majątek własny, w r. 1818 przybywa z całą rodziną do Warszawy. Tu otrzymał niebawem posadę assesora w prokuratoryi królewskiej, a następnie radzcy prawnego w komissyi oświecenia. W końcu r. 1831 opuścił Warszawę i wrócił do Lwowa. Pozbawiony zupełnie mienia, znosił cierpliwie z całą rodziną biedę i tułactwo, pomiędzy swoimi przez lat cztery. Gdy zaś mu przyjaźniejsza gwiazda przyświecać zaczęła, gdy pracą i staraniem, zaczął znowu przychodzić do majątku i wziętości, umarł w 67 roku życia 1844, pochowany we wsi Czortowiec, cyrkule Kołomyjskim, w majętności najmłodszego syna Tymoteusza, połączony związkiem małżeńskim z Maryją Pągowską, niewiastą wysoko wykształconą, której zawdzięczamy przechowanie listów Maurycego, i wiele jej pióra szczegółów historycznych do jego życiorysu, pozostawił trzech synów i dwie córki. Z pism drukiem ogłoszonych mamy: 1) *Tractatus de legibus Romanis in Polania* (Lwów,

b. r., w 4-ce). Rozprawa napisana w celu otrzymania stopnia doktora prawa. 2) *Sprawa Birnbauma* (Warszawa, 1831 r., w 16-ce). — *Maurycy*, najstarszy syn poprzedzającego, jeden z pisarzy politycznych, estetyk i historyk, urodził się w Galicyi we wsi Bojaniec, cyrkule Złoczowskim, dziedzicznej swoich rodziców. Całe wykształcenie naukowe odebrał pod okiem ojca. W r. 1820, chcąc być przyjętym do uniwersytetu warszawskiego, przez kilka miesięcy uczęszczał do VI klassy liceum warszawskiego. Po złożeniu examinu dojrzałości, zapisał się do uniwersytetu na wydział prawa, gdzie do roku 1823 zostawał, ale okoliczności przeszkodziły mu do złożenia examinu magistrowskiego. W tym roku zaczął umieszczać drobne artykuły w *Astrei* pod redakcyją Franciszka Grzymały wychodzącej. Był czas niejaki urzędnikiem cenzury rządowej. W r. 1825 z Michałem Podczaszyńskim założył pismo naukowe *Dziennik warszawski*, lecz do redakcyi jego, tylko przez sześć miesięcy pierwszych należał. Nie mogąc otrzymać posady adwokata której pragnął, zmuszony do zajęcia się pracą, do której najmniej był usposobiony, od r. 1826 do 1830 był współpracownikiem *Izydy polskiej*, pisma poświęconego przemysłowi i rolnictwu, pod redakcyją Lelowskiego (ob.) a zarazemm tytułem dyet, pobierał pensyję adjunkta wydziału fabryk w ministerstwie spraw wewnętrznych. Obok tego zajęcia, poświęcał się ulubionym sobie przedmiotom filozofii i literaturze. Z Ksawerym Bronikowskim założył *Gazetę polską*, której od d. 1 Grudnia 1827 do 1 Grudnia 1829 r. był redaktorem, a następnie zaraz *Kuryjera polskiego* do którego codziennie prawie podawał artykuły do końca r. 1830. Równocześnie wydrukował tom I dzieła swego *O literaturze polskiej w XIX wieku*. W miesiącu Wrześniu 1831 r. opuścił kraj i osiadł w Paryżu, gdzie opracował historyję czasów których był uczestnikiem, a w różnych pismach umieszczał rozprawy treści politycznej. Dotknięty chorobą, przybył w ostatnich dniach Września 1835 r. do miasta *Auxerres* w departamencie Saony w Burgundyi, wraz z wiernym sobie przyjacielem Antonim Walewskim. Tu w gronie przyjaznego towarzystwa odzyskał spokój, pokrzepił siły: ale były to pozory mylne. Dnia 20 Grudnia t. r. zakończył życie. Jak w wielu rzeczach, miał nieraz prorocze widzenia, tak przed ostatnią chorobą, przepowiedział bliski swój koniec. Nieraz w czasie przechadzki, wpadał w rodzaj zachwytu, i otaczającym przyjaciołom mówił, o cudach tamtego świata, które spostrzegał w grze duchów: „Wy tego nie słyszycie (mówił) ale ja, co się wkrótce z niemi połączę już je przeczuwam, już słyszę ich grę harmonijną, która świat napełnia.” Z pism które najpierwej zwróciły uwagę wszystkich na znakomitego pisarza, były rozprawy krytyczne umieszczane w *Gazecie polskiej* o poetach naszego okresu, które później, wcielił do swego dzieła *O literaturze* (r. 1830). On to pierwszy, podniósł Malczeskiego *Maryję* z zapomnienia, pokazał jej wysoką wartość i do razu zjednał temu utworowi zmarłego niedawno poety, podziw i uwielbienie. Pisma Maurycego po dwakroć były drukowane w Paryżu i Wrocławiu: najzupełniejsze ich wydanie ogłosił J. K. Żupański w Poznaniu 1863 r. w pięciu tomach. Pierwszy obejmuje listy jego pisane do ojca i matki, a zarazem szczegóły do jego życiorysu; cztery następne, prace znane dawniej, to jest historyję, rozprawy treści politycznej i o literaturze polskiej w XIX wieku. Wszystkie pisma Maurycego, nie mówiąc o ich treści, zaleca cudny język, pełen życia i jędrności, przypominający najwyborniejszych pisarzy naszych XVI wieku. — *Kamil* brat młodszy Maurycego, w stopniu majora przybył do Francyi, i w młodym wieku umarł

na suchoty d. 17 Sierpnia 1833 roku. Rozprawy które pisał są zamieszczone w wydaniu J. K. Żupańskiego. *K. Wł. W.*

Mocki (Jerzy), kanonik katedralny płocki, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Wydał z druku: *Thronus Regiis* (Wrocław, 1723 r.). Jest to mowa miana na pogrzebie Maryi Kazimiry, córki Jakóba Sobieskiego, w której znajduje się skreślone jej życie. *Gemma coronae Sarmaticae* (Poznań, 1746 r.). Rubinkowski (ob.) wydał to dzieło pod swojém imieniem. Jest to opis pogrzebu królewicza Jakóba w Żołkwi. *F. M. S.*

Mocny, w języku łowieckim oznacza wzrost i siłę, mówiąc o zwierzętach, np. *mocny kot.*

Mocyja, tak w dawnej Polsce palestranci nazywali wniosek do sądu uczyniony o pozwolenie appellacyi; nazywali uzyskane pozwolenie mocyją, zarówno jak i samą appellacyję. O mocyjach (*motions*) w dzisiejszych ciałach prawodawczych, ob. *Wnioski.*

Mocz albo *Uryna*, płyn wydzielany w nerkach, odprowadzany przez moczowody do pęcherza moczowego, a ztąd dostający się na zewnątrz ciała przez cewkę moczową. Ten płyn jest wyrobem oczyszczenia czyli przecedzenia, jakiego krew doznaje w nerkach; ponieważ zaś krew zawiera w sobie wszystkie części, wchodzące do składu organizmu, nic więc dziwnego, jeżeli w moczu napotykamy wszystkie materyje, które wyszły z organizmu skutkiem zużycia. W stanie normalnym mocz bywa żółto-cytrynowego koloru, zapachu lekko amonijakalnego, smaku nieco słonawego, gorzkiego i słabo kwaskowatego. Te własności tém są widoczniejsze, im dłużej mocz pozostawał w pęcherzu i im napoju w większej obfitości użyto. Odróżniają dwa gatunki moczu: jeden oddawany wkrótce po użyciu napoju i drugi wydzielany w kilka godzin po jedzeniu. Pierwszy bywa słabo zabarwiony, jest prawie bez smaku i zapachu, drugi przedstawia własności przeciwne. Skład moczu zmienia się nietylko u rozmaitych gatunków zwierząt, lecz jeszcze zależy on od wieku, płci, temperamentu i warunków indywidualnych zdrowia lub choroby. Mocz ludzki oziębiony i pozostawiony w spoczynku, doznaje zmian rozlicznych. Powierzchnia jego powleka się błonką niejednakowego koloru, zwaną śmietaną moczu, składającą się z soli w moczu zawartych i śluzu. Około środka lub niżej powstaje w moczu warstwa obłoczkowata, na dnie zaś naczynia daje się widzieć osad ziemisty. Mocz wystawiony na działanie powietrza w cieple szybko się rozkłada i podlega gniciu. Mocz gęsty, mętny, uważany jest przez lekarzy za skutek rozmaitego gatunku podrażnień pęcherza, nerek lub innego organu. *Diurezyją* nazywają obfite wydzielanie moczu; *dyzuryją* oddzielanie utrudnione; *ischuryją* zupełne zatrzymanie moczu i *enurezyją* oddzielanie moczu mimowolne. Nazywają także *urodyniją* wydzielanie moczu połączone z boleścią; *diabetes* jeżeli mocz zawiera cukier; *hematuryją* moczenie krwią; *moczem flegmistym,* mocz oddzielany w katarze pęcherza; *pyuryją* zowie się oddzielanie moczu, zawierającego piasek; *fosfuryją* gdy mocz posiada własności fosforescencyi. Osadzanie się soli rozpuszczonych lub zawieszonych w moczu daje w pewnych stanach chorobowych początek tak zwanym kamieniom i piaskowi moczowemu. Cechą chemiczną moczu jest znajdowanie się w nim pierwiastku szczególnego, zwanego *mocznik* (ob.) zawiera się w nim także kwas moczowy (ob.) i wielka liczba soli, a mianowicie chlorków, siarczanów i fosforanów. Znajdowaniu się fosforanów w moczu należy przypisać odkryciu fosforu, który po raz pierwszy z tego płynu otrzymano. W stanie normalnym mocz zawsze okazuje własności kwaśne; zmiana mocznika i niektó-

rych ciał organicznych w moczu zawartych, sprawia pojawianie się w nim własności amonijakalnych, a ztąd pochodzi osadzanie się soli, które przedtém kwas wodny utrzymywał w rozpuszczeniu, jak fosforanu wapna i magnezyi, tudzież tworzenie się fosforanu amonijaku. Zapewne obfitości fosforanów w moczu przypisać należy zachowanie się jego z żelazem, które pod wpływem powietrza i moczu w całej massie swojej zamienia się na fosforan i przez to kruszeje. Pokarmy wywierają wielki wpływ na własności moczu; po użyciu szparagów mocz nabiera mocnego zapachu, który staje się słabszym przez dolanie kwasu lub octu, lecz nie ginie. Olejek terpentynowy udziela moczowi zapachu fijołków; po niektórych pokarmach, jak np. burakach czerwonych, mocz przybiera kolor szczególny; lecz co jest najgodniejszém uwagi, że niektóre sole przyjęte do żołądka, w moczu odkryć się nie dają. Ponieważ mocz szybko ulegając rozkładowi, wydaje wielką ilość amonijaku, przeto znajduje on rozmaite zastosowania w sztukach, jak do wyprawy skór niektórych, odtłuszczania wełny, przygotowania szczególnego barwnika przez moczenie niektórych gatunków porostów w moczu i t. p. W wielu, jeżeli nie we wszystkich przypadkach, dałby się mocz zastąpić przez roztwór amonijaku, lecz nizka cena jego, na którą wpływają tylko koszta zebrania i przewozu na długo jeszcze zapewni mu pierwszeństwo przed amonijakiem.

Moczar, *mokrodła*, miejsce niskie w lasach czy na polu, większą część roku pod wodą stojące, z gruntem twardym.

Moczarski (Mikołaj), znakomity wojownik, równie doświadczonego męstwa i nieustraszonej odwagi, jak wysokich zdolności. Jako pułkownik chorągwi Lisowczyków, na jej czele w wyprawach do Moskwy i w Inflantach przeciw Szwedom, był postrachem nieprzyjaciół. W krwawej bitwie pod Kumejkami, postrzelony od Pauluka, hetmana kozackiego, z tej rany umarł: pochowany w Lublinie w kościele ojców karmelitów bosych. *Konstytucyja* z r. 1641 oddaje mu należne pochwały, jako dobrze zasłużonemu Rzeczypospolitej. *K. Wl. W.*

Moczenie krwią, albo mocz krwawy *(Haematuria)* stanowi objaw chorobowy u rozmaitych zwierząt domowych zdarzający się, a pochodzący albo od miejscowego cierpienia narzędzi moczowych, albo od ogólnego stanu chorobowego, jak to np. widzimy w chorobach wąglikowych, czyli karbunkułowych. Mocz krwawy spostrzega się czasami tylko u sztuk pojedynczych, niekiedy jednak dotyka całe lub większą część stada; stosownie do tego, rozróżniono go na sporadyczny i epizootyczny. Podział ten wszakże nie zawsze, ze względu jedynie na ilość sztuk dotkniętych, usprawiedliwić się daje, gdyż, jak zaraz zobaczemy, powstaje niekiedy mocz krwawy współcześnie u wielu sztuk, nie w skutek wpływu przyczyn właściwie epizootycznych, ale jakichbądź innych przypadkowych. W każdym razie należy jeszcze i o tém pamiętać, że oddawanie moczu ze krwią pomięszanego, nie stanowi właściwie choroby samo w sobie, lecz tylko symptom chorobowy. Moczenie krwią, jak już wspomniono wyżej, zdarza się niekiedy przy chorobach wąglikowych, przyczyny więc wywołujące te choroby, przy jakichbądź szczególnych wpływach, mogą dać początek oddawaniu uryny ze krwią, nadto spostrzega się stan ten przy przebywaniu zwierząt na pastwiskach leśnych, mianowicie w czasie kwitnienia drzew iglastych. Przyczyną chorobowego objawu w tym razie jest głównie pożeranie części żywicznych, jakie są zawarte w igłach sosnowych, w pyle kwiatowym drzew iglastych i t. d., które zwierzęta wraz z paszą na takich pastwiskach zjadają i które posiadają szczególną własność działania drażniące na organa

moczowe. Oprócz tego widziano zjawienie się moczu krwawego na wielu jednocześnie sztukach, gdy stado wyganiane jest przez długi czas na pastwiska suche, tak zwane wypalone, przy współczesnym braku wody do napoju, i przeciwnie, jeżeli bywa na pastwiskach, a mianowicie porosłych roślinami ostremi, np. jaskrem. U sztuk pojedynczych powstaje mocz krwawy często od przyczyny mechanicznej, np. w skutek uderzenia w okolicy lędźwi, nadto od przyjęcia niektórych leków, działających specyficznie na nerki, np. olejku terpentynowego, muszek hiszpańskich i t. d., czy to przypadkowo, czy też przez nieumiejętność, w zbyt wielkiej ilości zadawanych. Poznanie chorobowego stanu, o którym mowa, trudności przedstawiać nie może, gdyż łatwo jest ocenić mocz ze krwią pomięszany, który albo bywa jednostajnie zabarwiony, a po ustaniu tworzy się w nim osad z części składowych krwi, albo też w moczu dają się spostrzegać skrzepliny krwi różnokształtne. Niektórzy ze stopnia pomięszania krwi z moczem, chcieli wyprowadzić stałe wskazówki, do wyrzeczenia, czy krew przymięszana pochodzi z nerek, pęcherza, cewki moczowej i t. d. Przyznać jednak należy, że podane w tej mierze prawidła nie zawsze okazały się z rzeczywistym stanem rzeczy zgodne, że jedynie ze stopnia pomięszania krwi z moczem, nie możemy za życia zwierzęcia stanowczo oznaczyć, zkąd ona źródło swoje bierze. Obok zmian co do moczu, widzieć się dają i rozmaite inne przypady. Niekiedy jest obecną gorączka; tętno jest w takim razie przyspieszone, również oddech; zwierzę traci przytém chęć do jadła, gdy pragnienie do napoju może być i bywa nawet najczęściej podniesione. Chód, mianowicie tylnemi nogami, jest sztywny i za dotknięciem okolicy lędźwi, okazuje zwierzę mniej więcej dokuczliwy ból. Bywa także samo oddawanie moczu bolesne, co z niespokojości zwierzęcia i przerywanego, albo tylko kroplistego wydzielania się moczu poznać można. Wszelako niekiedy braknie wszelkich objawów gorączki i zwierzę zdaje się być, co do ogólnego stanu, jakby zupełnie zdrowe. Trwanie choroby, a tak samo jej zejście, a ztąd i rokowania bywają rozmaite i zależne głównie od charakteru choroby i od przyczyny, która ją wywołała, oraz od stopnia jej natężenia. Leczenie w moczu krwawym zastosowane być musi do ogólnego stanu zdrowia zwierzęcia, do przyczyny, która wywołała chorobę i do tym podobnych okoliczności. W każdym razie przedewszystkiem należy oddalić przyczynę, gdyby jeszcze działała. Jeżeli jest obecny stan gorączkowy, dają się sole przeciwzapalne, np. glauberska, saletra, zawsze roztworzone w odwarze klejkim z nasion lnianych, z korzenia lub ziela ślazowego i t. d. Przy wyraźnie podniesionej czułości w okolicy lędźwi i bolesném oddawaniu moczu, zaleca się odwar lub wyciąg (extrakt) z lulka czarnego (*Hyoscyamus niger*). Gdy moczenie krwią stanowi tylko symptom choroby wąglikowej, w takim razie obok stosowania zasad leczenia, odnośnie do tego rodzaju chorób wskazanych, zachować należy i odpowiednie ostrożności policyjno-weterynaryjne. Wszelako jeżeli nie ma stanu zapalnego, czułość w okolicy lędźwi nie jest podniesiona, oddawanie moczu nie jest bolesne, a spostrzega się ogólne osłabienie zwierzęcia, w takim razie obok pokarmów posilnych, łatwo strawnych, wskazane są leki ściągające, a nawet pobudzające, np. kory dębowej lub wierzbowej, kwasy mineralne, przetwory żelaza, ałun, a nawet w niektórych razach kamfora ze środkami klejkiemi na emulsyję zarobiona. *P. S.*

Mocznik $C_2 H_4 N_2 O_2$, jest najważniejszą częścią składową w moczu ludzkim i zwierząt ssących, szczególniej zaś mięsożernych; znajduje się także w urynie ptaków, gadów i w wydzieleniach nerkowych niektórych zwierząt

niższej organizacyi, w mniejszej wszakże ilości niż kwas moczowy (ob.). Zresztą znajdujemy go także, lubo w małej ilości, we krwi zdrowych nawet ludzi i zwierząt, w pocie, w rozmaitych chorobliwych wydzieleniach wielu tkanek, oraz w znacznej ilości w płynie szklanym oczu i t. p. Mocznik jest ciałem oddawna znaném, Rouelle bowiem odkrył go w r. **1773**, Fourcroy i Vauquelin w r. **1799** bliżej go zbadali, wszakże dopiero w r. **1828** Woehler okazał, że jest izomeryczny z cyanianem amonii i przez tak zwaną metameryję (ob.), czyli przez przełożenie się cząsteczek tej soli sztucznie otrzymanym być może; Natanson zaś w r. **1856** dowiódł, że jest amidem kwasu węglanego $\left.\begin{matrix}C_2O_2\\H_2\\H_2\end{matrix}\right\}N_2$, można go bowiem otrzymać przez podobne reakcyję jak inne amidy (obacz *Amonijak*), mianowicie działaniem amonijaku na chlorek karbonylu lub eter węglany. Mocznik stanowi ciało stałe, krystalizujące w długie bezbarwne igły, a niekiedy w słupy czworoboczne, bez zapachu, smaku chłodzącego, podobnego do saletry, w eterze i alkoholu łatwo się rozpuszcza, w eterze zaś jest prawie nierozpuszczalny. Pod względem zachowania się chemicznego i natury chemicznej, mocznik jest ciałem obojętném, które stoi na granicy między zasadami organicznemi i ciałami zupełnie obojętnemi, łączy się bowiem z kwasami, tlenkami metalicznemi i solami, tworząc z niemi związki w stostunkach stałych, w wielu razach bardzo charakterystyczne. Mocznik otrzymać można z uryny ludzkiej, dodając do zagęszczonej, przez parowanie lub wymrożenie, uryny, kwasu azotnego lub szczawiowego w znacznym nadmiarze, w skutek czego opada z roztworu azotan lub szczawian mocznika. Z tych związków wydziela się mocznik działaniem kredy, węglanu baryty lub węglanu potażu; powstałe ztąd połączenia albo są nierozpuszczalne w wodzie, jak szczawian wapna, albo też przez parowanie i krystalizacyję, mogą być w największej części oddalone; w ługu zaś pokrystalicznym pozostaje mocznik i z niego, po odparowaniu do gęstości syropowej, wyciąga się alkoholem, odbarwia węglem zwierzęcym i paruje do krystalizacyi. Daleko łatwiej i w znaczniejszej ilości otrzymać można mocznik sztucznie z cyanianu amonii C_2NO, NH_4O, przez inny układ cząsteczek tej soli, zachodzący w skutek prostego ogrzania jej roztworu. W tym celu mieszaninę **28** cz. suchego sproszkowanego cyjanku żółtego (ob. *Cyjan*) z **14** cz. braunsztejnu (ob.), ogrzewa się na placie żelaznej; massę pozostałą wyciąga się zimną wodą i dodaje **26**$^1/_2$ części suchego siarczanu amonii, następnie od utworzonego siarczanu potażu zlewa i tę ostatnią sól, przez kilkakrotnie powtarzane parowanie i studzenie prawie w zupełności oddala; w końcu zaś roztwór paruję się do suchości, z pozostałej massy mocznik wyciąga się wrzącym alkoholem i z roztworu alkoholowego krystalizuje. Można go także wyrobić innym sposobem, mianowicie topiąc **8** cz. bezwodnego cyjanku żółtego z **3** cz. węglanu potażu, przez co powstaje cyjanek potassu, który przez dodanie do stopionej massy **15** cz. minii, zamienia się na cyjanijan potażu; następnie massa otrzymana wyciąga się wodą zimną, do roztworu dodaje 8 cz. siarczanu amonii i dalej postępuje w sposób dopiero co opisany. W obu podanych metodach otrzymywania mocznika, cyjanek potassu kosztem tlenu braunsztejnu lub minii, zamienia się na cyjanian potażu, który następnie przez rozkład podwójny, z dodanym siarczanem amonii, daje trudno rozpuszczalny w wodzie, a niezpuszczalny w alkoholu siarczan potażu, oraz cyjanian amonii; ta zaś ostatnia sól w skutek ogrzania w mocznik się zamienia. Różne rozkłady mocznika wyra-

żnie okazują, że jest on amidem kwasu węglanego, przybierając bowiem pierwiastki dwóch równoważników wody, zamienia się na kwas węglany i amonijak (ob.). Rozkład ten następuje, ogrzewając wyżej od 100⁰ mocznik z wodą w rurkach zatopionych, parując go z roztworem cukru ołowianego (ob.), gotując z ługiem potażowym (ob. *Potass)*, albo ogrzewając ze stężonym kwasem siarczanym. Podobny rozkład ma miejsce przy fermentacyi uryny, wywołanej przez działanie szluzu pęcherza moczowego, działającego jako ferment. Mocznik w urynie stanowi bardzo ważną część składową; do oznaczenia zatem jego ilości, co do badań lekarskich jest potrzebném, podano różne metody, których opisanie w dziełach chemii organicznej lub analizie poświęconych znaleść można. *T. C.*

Moczowe narzędzia (*organa uropoetica)*, u człowieka i zwierząt klass wyższych, składające się z nerek (ob.), moczowodów *(ureteres)*, pęcherza moczowego (*vesica urinaria*) i cewki moczowej *(urethra)*. Moczowody są to dwie rurki błoniaste, małej średnicy, lecz znacznej długości, wychodzące z nerek przy ścianie tylnej jamy brzusznej, idą ku dołowi i wlewają ciecz do dolnej części pęcherza moczowego. Pęcherz moczowy jest workiem błoniastym, owalnym, u spodu szerszym, umieszczonym w przedniej i dolnej części jamy brzusznej, który jest przeznaczony do zbierania płynu przez moczowody dostarczanego. Ten worek zwężając się u dołu, tworzy szyję *(collum vesicae)*, która przechodzi w cewkę moczową, rurkę małej średnicy, otwierającą się w częściach rodnych zewnętrznych.

Moczowy kwas, ob. *Hippurowy kwas.*

Moczulski (Teoklyst), arcybiskup kurski i białgrodzki, urodził się na Wołyniu 1732 r., nauki ukończył w Kijowie, przechodząc rozmaite stopnie duchowne w r. 1784 mianowany został biskupem, a w r. 1801 arcybiskupem, umarł w r. 1818. Jest autorem wielu dzieł religijnych w języku ruskim, które wylicza metropolita Eugeni w swoim słowniku pisarzy duchownych.

Moczydło, pomiędzy Bodaczewem i Niedzieliskami w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, w zlewie rzeki Wieprza położone jezioro, rozlewa swe wody na 10 morgach przestrzeni, głębokie stóp 8; woda z brzegu czysta, pośrodku koloru brudnego i słychać ją żywicą.

Moczydło, wieś w powiecie Stanisławowskim, posiada hutę szkła, której wyrób roczny ma wartości 26,000 rsr. *A. Wisl.*

Moczydłowski (Józef), wierszopis, tłómacz, urodził się w okolicach Częstochowy i żył za panowania Zygmunta III. Wydał z druku: *Przypowieści króla Salamona, księgi mądrości pańskiej na rytm polski przełożone, przydane ktemu świeckie wiersze* (Kraków, 1614 r., w 4-ce); Juszyński *(Dykc. Poet.)* przywodzi także dosyć gładki wyjątek z rękopismu tłómaczenia Metamorfozów Owidiusza tegoż Moczydłowskiego. *F. M. S.*

Moczydłowski (Urban), sławny kaznodzieja, dominikan. Był przeorem w Łowiczu, a potém w Łucku i kaznodzieją prymasa królestwa. Słynął z kazań miewanych w Warszawie, Lublinie, Przemyślu, Łowiczu, a nakoniec w Łucku, gdzie na przełożeństwie życie zakończył w roku 1748; kazań tych z osobna wiele jest w druku. *F. M. S.*

Moczyły, w języku leśnym, kora lipowa, która przez moczenie przysposabia się do wyrobu rozmaitych wiązadeł: np. postronków z *moczył* sporządzonych.

Moczyński (Michał), współczesny doktor medycyny i Chirurgii. Urodził się w Poznaniu 1825 r. Po skończeniu nauk gimnazyjalnych w mieście rodzinném rozpoczął nauki lekarskie w Wrocławiu roku 1846, które w Berlinie

ukończył 1850 r. i osiadł jako praktyczny lekarz w Poznaniu. Wydał z druku: *De atresia pudendi* (Berlin, 1850 r., w 8-ce).

Moda, w ogóle to, co pod względem działania, postępowania, odzieży mieszkania, jedném słowem, całego pożycia, jest uświęcone obyczajami i zwyczajami jakiej miejscowości. W ściślejszém znaczeniu moda odnosi się tylko do ubioru, mianowicie do zmian, jakie w nich mniej więcej często wydarzają się. Zmienność i rozmaitość mody, jako wynik zmienności w zewnętrznych formach życiowych, zależy przeto od więszego lub mniejszego stopnia cywilizacyi, stosunków, przemysłu i bogactwa narodu, oraz od jego położenia geograficznego i instytucyj politycznych. Im kraj uboższy, mniej ukształcony, mniej ludny, albo odcięty od ogólnego ruchu świata, tém mniej mieszkańcy jego dostępni będą zmianom mody; toż samo ma miejsce tam, gdzie despotyzm tamuje wszelką swobodę ruchu, jak np. w większej części krajów Azyi, albo gdzie uporne trzymanie się starych zwyczajów i urządzeń, jak np. w Chinach, czyni umysł jednostronnym i niepostępowym. Dowód to zatém wielkiej zastałości, chcieć bezwarunkowo potępić modę, która owszem ożywia przemysł i wtenczas tylko jest naganną, jeżeli dochodzi do błazeńskiego dandyzmu i jeżeli przez nią spuszcza się z oka ważniejszy dobrobyt domowy.—Ojczyzną mody jest Francyja, a raczej Paryż, lubo w ostatnich czasach i Anglija nie ustępluje pod tym względem pierwszeństwa.—Pisma poświęcone modzie, zwykle z illustracyjami, bardzo są rozpowszechnione; u nas, wychodzący dawniej pod edakcyją pani Widulińskiej *Magazyn Mód*, zmienił od kilku lat swoją nazwę na *Tygonik Mód* i zostaje obecnie pod redakcyją J. K. Gregorowicza. *F. H. L.*

Modejna, bożyszcze pogańskiej Żmudzi, które opiekowało się lasami i puszczami.

Model, (po francuzku: *modèle*), wzór, tak w malarstwie nazywają się ludzie, którzy nago służą artyście za przedmiot studyjów. Do modelów zalicza się również używany w podobnymże celu mannekin, czyli lalka drewniana z członkami ruchomemi. Rysunek z takiego modelu nazywa się *aktem* czyli *akademiją*. W rzeźbiarstwie modelem jest figura zlepiona przez samego artystę z gliny, gipsu lub wosku, mająca służyć za wzór do drugiej, którą utworzyć zamierza z twardszego materyjału. W architekturze model w mniejszych rozmiarach, wyrabiany z drzewa, korku, massy papierowej i t. d., służy do lepszego ocenienia pojedynczych pomiędzy sobą części. Nakoniec modeli potrzebują także mechanicy i inżenierowie machin do nowych wynalazków. *F. H. L.*

Model, wieś w Gostyńskiém, posiada cukrownią należącą do Karola Rezlera. *A. Wiśl.*

Modena, do r. 1860 niepodległe księstwo Włoskie, obejmowało żyzną równinę nawodnioną przez rzekę Panaro, graniczyło od zachodu z Parmą i wązkim tylko pasem ziemi łączyło się z księstwem Massa-Carrara. Na 110 mil kwadratowych przestrzeni, liczyło w r. 1850 przeszło 586,000 ludności. Od południa ciągnie się łańcuch Apenninów wznoszący się u wierzchołka Monte-Cimone aż do 6,500 stóp. Z wyjątkiem Po, na krótkiej tylko przestrzeni tworzącej granicę, i kanału Tassoni, nie ma rzek spławnych. Grunt żyzny w stronie północnej; klima nie tyle zdrowe jak w Toskanii. Mieszkańcy obok rolnictwa trudnią się uprawą wina, owoców, oliwy, hodowlą bydła, jedwabnictwem i górnictwem, mianowicie łomem marmuru. Przemysł małoznaczący, handel ożywiony. Forma rządu była absolutnie-monarchiczna, a książę pochodził z bocznej linii domu austryjackiego. Politycznie dzielił się kraj na 7 prowin-

cyj: Modena, Reggio, Guastalla, Frignano, Garfagnana, Massa-Carrara i Lunigiana. W ogóle rządzono się prawami austryjackiemi, w osobnym kodexie skreślonemi; wprowadzono konfiskatę majątku, zabroniono fideikommissu. Naukowość w zupełnem była zaniedbaniu. Wojsko na sposób austryjacki uorganizowane, składało się z 3,500 ludzi, oprócz trzech pułków milicyi rezerwowej 14,656 ludzi wynoszącej. W budżecie r. 1851 dochody państwa wykazano na 8,413,522 franków, wydatki na 8,728,133 franków, co daje deficytu 314,511 fr. — *Dzieje.* Modena była w starożytności częścią Exarchatu, później Toskanii, następnie wraz z Ferrarą dostała się rodzinie Torelli, po której objęła ją (r. 1290) w posiadłość rodzina Este. Po odebraniu Ferrary na lennictwo przez Klemensa VIII w r. 1582, pozostały przy Modenie tylko księstwa Reggio i Carpi. Książę Franciszek I nabył r. 1633 księstwo Correggio, Franciszek II r. 1710 księstwo Mirandola, r. 1737 księstwo Novellara, a roku 1741 przez ożenienie księstwo Massa-Carrara. Ostatnim księciem z domu Este był Herkules III (zm. 1803 r.), który uciekł r. 1796 w czasie zajęcia Włoch przez Francuzów, pokojem zawartym w Campo-Formio swego kraju pozbawiony, po pokoju Lunevill'skim wynagrodzonym został Bryzgowiją, którą odstąpił arcyksięciu Karolowi Antoniemu Józefowi Ferdynandowi z jedynaczką po nim Maryją Beatryxą ożenionemu. Ten ostatni przybrawszy tytuł Modena-Breisgau, utracił Bryzgowiję w skutek pokoju presburgskiego r. 1805 i zmarł r. 1806. Syn jego Franciszek IV dopiero w r. 1814 odebrał posiadłość dziadka swego, gdy jednocześnie i matka jego weszła do księstwa Massa-Carrara, do którego traktat wiedeński dorzucił kawałki lennictw cesarskich w Lunigiana. Księstwo to przeszło po śmierci matki (r. 1829) na syna i połączone zostało z Modeną; w r, zaś 1847 otrzymało przeznaczone mu nadto po śmierci cesarzowej Maryi Ludwiki a księżnej Parmy, Piacenzy i Guastalli, cząstki Parmy i Toskanii, o ile te przejdą w skład Lukki. Po wygaśnięciu zaś linii panującej miała Modena przejść pod rządy austryjackie. Reakcyja zaprowadzona w kraju wraz z powrotem Franciszka IV, nie mogła mu zjednać miłości ludu. Jezuici i policyja tajna opiekować się poczęli zakładami naukowemi. Rewolucyja lipcowa w Paryżu z roku 1830, i wywołane nią obostrzenia rozporządzeń książęcych względem członków towarzystw tajnych, rozgałęzionych po całym półwyspie, tak mocny wywarły wpływ na umysły, że w samej Modenie wybuchło powstanie dnia 3 Lutego 1831 roku na czele którego (rzecz szczególna) stanął sam naczelnik policyi tajnej Cyrus Menotti, a książę do ucieczki zmuszony, udał się do Wiednia. Dopiero po przywróceniu spokojności przez wojska austryjackie, powrócił on 9 Marca do kraju i złożywszy d. 6 Kwietnia sąd doraźny, śmiercią ukarał Menotti'ego i kilku innych, 107 osób zaś na galery skazał, którą to karę złagodził tylko oddaniem ich pod dozór Jezuitów, którzy wypędzeni na chwilę przez rząd tymczasowy, wrócili do kraju razem z księciem. Przy tej sposobności utracili i żydzi prawa nadane im r. 1795 i znaczne summy pieniężne tytułem kontrybucyi złożyć musieli. Nie zaniedbał oraz książę zaskarbić sobie opiniję publiczną dziennikiem *Voce della verita*, którym osobiście kierował. Mimo to trafiono już w r. 1832 na ślad nowego spisku, w skutek czego kawaler Józef Ricci, dawniej poufny księcia, rozstrzelanym został jak wprzódy Menotti. Z tychże samych powodów w latach 1833, 1835 i później, wiele znakomitych osób częścią ukarano śmiercią, częścią wywołano z kraju, lub na galery i konfiskatę majątków skazano. W r. 1825 książę Modeny, wespół z Sardyniją i Neapolem, wsparł don Karlosa pożyczką 25 milijonów franków.

Po śmierci Franciszka IV (w Styczniu r. 1846) objął rządy syn jego Franciszek V, który wstępując w ślady ojca równie jak on zadzierając z poddanemi, podobnych też doczekał się owoców. Kiedy w skutek zrzeczenia się księcia Lukki (15 Września 1847 r.), Lukka dostała się w udziale Toskanii, ta zaś za ten nabytek odstąpić miała Parmie Pontremoli, a Modenie Fivizzano, wtedy mieszkańcy tego ostatniego miasta usilnie upraszali wielkiego księcia by ich od Toskanii nie odrywał. Książę Modeny kazał natomiast zająć zaraz zbrojnie Fivizzano, co wywołało znów groźne ruchy wojsk toskańskich, i dopiero po wdaniu się papieża i króla Sardynii, Toskanija ustąpiła Fivizzano Modenie. Zamiana taka i targowisko krainami i ludźmi, oraz gwałtowne księcia środki, tyle oburzenia między samemi wywołały Modeńczykami, że nie czując się między poddanemi bezpiecznym, książę przywołał na pomoc Austryjaków, którzy też niebawem weszli do Modeny i Reggio. Ze śmiercią księżnej Parmy (w Grudniu 1847 r.) otrzymała znów Modena przyrost $5^3/_4$ mil kwadr. ziemi i 50,000 ludności. Bójki cząstkowe po miastach, większą jeszcze naprowadziły liczbę wojsk austryjackich do kraju, a książęta Modeny i Parmy zawarli r. 1848 formalny traktat zaczepny i odporny z Austryją, mocą którego wojska austryjackie miały na zawsze w kraju pozostać. Rozjątrzony lud wypędził jezuitów w Marcu 1848 roku. Gdy przyszła wieść o rewolucyi wiedeńskiej, książę starał się uśmierzyć wzburzone umysły przemową pojednawczą do ludu, atoli kraj opuścić był zmuszony. Zaraz potém w d. 24 Marca wszedł do Modeny zbrojny oddział ochotników z Bolonii; pod jego strażą rozwiązano regencyję przez księcia pozostawioną, i mianowano rząd tymczasowy, który ogłosił Franciszka V jako pozbawionego tronu, dobra mu zasekwestrował, a 29 Maja kraj do Sardynii przyłączył. Atoli klęska Karola Alberta doznana pod Custozza w d. 25 Lipca, odsunęła znów od steru stronnictwo rewolucyjne, a Franciszek V w towarzystwie kolumny piechoty austryjackiej Liechtenstein'a wjechał znów do swojej stolicy, wydawszy poprzednio w Mantui proklamacyję obiecującą zaprowadzenie reform w duchu czasu i amnestyję, z której jednak mała tylko liczba osób mogła korzystać. Rozruchy przecież nie ustawały, a we Wrześniu chwycono się znów najsurowszych rozporządzeń militarnych. W Listopadzie t. r. probował nawet bogaty obywatel Rizzali uśmiercić księcia, lecz zranił tylko towarzyszącego mu officera. Przy wybuchu wojny z Sardyniją w Marcu 1849 r. książę wraz z wojskiem austryjackiém opuścił Modenę, udając się do Brescello nad rzeką Po, i poruczył załatwienie spraw ministerstwu pozostawionemu pod strażą załogi cytadelli, z Austryjaków i Modeńczyków złożonej. Wróciwszy w Maju do kraju, pozostał przy dawnym rządzenia trybie, nie bez pewnych i istotnych atoli ulepszeń pod względem administracyjnym i skarbowym. W roku 1859 przyłączywszy się z wojskiem do armii austryjackiej, utracił panowanie i księstwo w skutek zwycięztwa wojsk francuzkich i sardyńskich, po czém przeniósł się na mieszkanie do Czech, a kraj jego wcielonym został r. 1860 do królestwa Włoskiego.

Modena (po łacinie: *Mutina*), stolica b. księstwa Modeńskiego i prowincyi tegoż nazwiska, nad kanałem łączącym z sobą rzeki Secchia i Panaro, leży w równinie żyznej i jest siedzibą biskupa i władz wojskowych i cywilnych (dawniej książęcych, dziś królestwa włoskiego). Liczy z górą 30,000 mieszkańców, ma uniwersytet z wydziałami prawa, medycyny i filozofii, akademiję sztuk pięknych, szkołę weterynaryi i wojskową, dwa duże kollegija pojezuickie, instytut głuchoniemych i inne zakłady naukowe i dobroczynne. Ulice

szerokie, regularne, domy w wielkiej części arkadami i krużgankami opatrzone, mnóstwo pałaców, 2 teatra, 25 kościołów, 2 klasztory dominikańskie i jeden benedyktynów, piękne spacery publiczne, tygodniowe targi bydła, parę rękodzielni; mniej atoli jest handlowne niż Reggio i w ogóle mało przedstawia życia i ruchu. Między kościołami odznacza się katedra San-Geminiano rozpoczęta r. 1099 przez księżnę Matyldę, ukończona i poświęcona przez papieża w r. 1184, a r. 1822 odnowiona, w której dzwonnicy (ghirlandina) wysokiej i białym wyłożonej marmurem, zawieszoną jako pamiątka narodowa słynne wiadro zdobyte r. 1325 na Bolończykach, które opiewał poeta Alexander Tassoni, Modeńczyk, w swym wierszu bohaterskim: *La secchia rapita*. W kościele Santa-Maria-Pomposa pod bramą San-Agostino są grobowce uczonych Modeńczyków Sigonio i Muratori. Pałac książęcy, gmach wielki i wewnątrz pysznie urządzony, zawiera w sobie jednę z najsławniejszych biblijotek włoskich *Bibliotheca Estense* obejmującą przeszło 100,000 tomów, 3,000 rękopismów, gabinet numizmatyczny z przeszło 26,000 medali złożony, tajne archiwum, obserwatoryjum i dobry jeszcze zbiór obrazów, lubo słynna galeryja modeńska sprzedaną została do Drezna w r. 1746.—Modena jako Mutina występuje po raz pierwszy w dziejach, w czasie wojen Rzymian z Gallami cysalpińskiemi, na krótko przed wybuchem pierwszej wojny punickiej. W r. 1803 przed Chr. zamieniona w kolonię rzymską; r. 78 przed Chr. Pompejusz obległ zamkniętego w jej murach Marka Brutusa, ojca mordercy Cezara. Słynie w dziejach *Wojna mutinenzyjska* czyli oblężenie zamkniętego tu Decymusa Brutusa przez Marka Antonijusza r. 43 i odsiecz pod wodzą Oktawijana i konsulów Hirtiusa i Pansy. Zburzone i odbudowane za cesarza Konstantyna W. wiele miasto ucierpiało podczas wojen Ostrogotów, Byzantynów i Longobardów i długi czas stało opuszczone. Frankońscy hrabiowie rządzili niem od IX stulecia; w XI stuleciu biskupi byli zarazem i świeckiemi władzcami. W XII stuleciu było własnością hrabiny Matyldy toskańskiej. Po rozbiciu związku miast toskańskich i po zatargach różnych stronnictw, poddało się roku 1288 margrabiemu Obizzo d'Este. W domu tym pozostawszy, zamieniło się w stolicę księstwa. Za panowania francuzkiego było stolicą departamentu Panaro. Porównaj Sossai: *Descrizione della città di Modena* (Modena, 1833).

Modena (Gustaw), znakomity artysta dramatyczny, ur. 1803 r. w Wenecyi, którego ojciec aktor także, oddał na naukę prawa do szkół w Padwie i Bolonii. Od r. 1821 praktykował on w Rzymie jako adwokat, później w Bolonii. Z wymuszonego tego zajęcia, lubo sumiennie mu się oddawał, otrząsnął się dopiero w r. 1826, a idąc za wrodzonym mu popędem, udał się do Rzymu i tu wystąpił na scenę po krótkiej dramatycznej nauce. Wkrótce atoli zawikłany w ruchy polityczne, musiał się wynieść z Włoch r. 1831. Po siedmioletnim pobycie w niedostatku we Francyi, Belgii i Szwajcaryi, wrócił do Włoch z Londynu, korzystając z amnestyi r. 1838 przez cesarza Ferdynanda włoskim wychodźcom udzielonej. Deklamacyje publiczne wyjątków z Dantego *Commedia divina* miewane w teatrze królewskim (Kingstheater), które wielce się podobały, użyczyły mu środków powrotu do ojczyzny. Tutaj znakomitą sobie zyskał wziętość na scenie i zarazem zasłynął jako głowa nowej szkoły dramatycznej, narodowy wybitnie w akcyi rozwijającej pierwiastek. Towarzystwo sceniczne, którego był członkiem, było jedném z najlepszych we Włoszech, lubo wedle zwyczaju własnego wędrowném.

Moderato, po włosku: z umiarkowaniem, jest to wyrażenie w muzyce, służące ruchowi, trzymającemu środek między *Allegro* (ob.) i *Andante* (ob.).

Modest (Święty), wraz z *Krescencyją*, wychowywali w wierze chrześcijańskiej *Wita*, urodzonego w Sycylii, z najdostojniejszych, ale żyjących w pogaństwie rodziców. Ojciec nie mogąc zmusić Wita do wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej, oddał go w ręce rządzcy dla ukarania. Ochłostany okrutnie, unikając dalszych mąk, ś. Wit wsiadł na okręt z przybranemi rodzicami swemi świętemi Modestem i Krescencyją. Po kilkodniowej żegludze, przybyli do brzegów Lukanii, prowincyi królestwa Neapolitańskiego i tu schwytani podczas wylądowania, odnieśli palmę męczeńską, po szczerém i szlachetném wyznaniu wiary Chrystusowej, za prześladowania Dyjoklecyjana, w IV wieku. Kościół obchodzi pamiątkę świętych Modesta i Wita dnia 15 Czerwca. *L. R.*

Modest, chorepiskop salzburgski, w VIII wieku wysłany przez Wirgilijusza, biskupa salzburgskiego z czterema kapłanami do Karyntyi, na prośbę władzcy tego kraju Chettiomara (zmarłego r. 769), nawracał jego mieszkańców, budował kościoły, między innemi kościół Panny Maryi, zapewne Mariasaal, niedaleko Klagenfurtu, kościół w Liburnii, a raczej Tiburnii, niegdyś stolicy Noryku i kościół w Undrimach. Niedługo potém umarł; uważany za apostoła Karyntyi. *L. R.*

Modica (*Motyka*), stolica okręgu w prowincyi Syrakuzkiej (*Syragosa*), w Sycylii, niegdyś stolica hrabstwa tegoż nazwiska, leży w ciasnej, otoczonej wysokiemi skałami dolinie, jest wielkie, ale niezbyt pięknie zabudowane, z zamkiem, pałacem gabinatorskim, katedrą, kilkoma innemi kościołami i ma przeszło 25,000 mieszkańców, utrzymujących się głównie z rolnictwa. Mniej więcej o milę ztąd, w skalistej pustyni leży dolina *Ispica*, ciekawa dla swoich mieszkań podziemnych, t. j. niezliczonych grot kilkopiętrowych w skałach wapiennych, ciągnących się na przeszło milę wzdłuż i w szerz. Historyja nie podaje, kto stworzył to miasto troglodyckie i kto w niém zamieszkał; widać tylko z zupełnie prostej konstrukcyi jaskiń, że musiały to być mieszkania pierwotnej ludności sycylijskiej. *F. H. L.*

Modius (Franciszek), historyk, żyjący w drugiej połowie XVI wieku, wydał z druku pomiędzy innemi dzieło tyczące się historyi polskiej, p. t.: *Pandectae triumphales sive pomparum et festorum ac solennium apparatuum* (Frankfurt, 1586, in fol., 2 tomy), w których umieszczone są oprócz obcych, następne artykuły, odnoszące się do rzeczy polskich: jak zjazd Władysława Jagiellończyka, króla węgierskiego z Albertem królem polskim 1493 r. (karta 52); podróż, wjazd do Krakowa, przyjęcie w Wenecyi Henryka Walezyjusza, obrzędy koronowania królów polskich, jakie przy koronacyi Henryka były zachowane (karta 193); wesele Karola IV z wnuczką Kazimierza W. (karta 208); pogrzeb Zygmunta Augusta. *F. M. S.*

Modliborzyce, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, powiecie Zamojskim, na nizinie otoczonej wzgórzami, położone, nad rzeką Sanną, przy trakcie z Janowa do Lublina, od miasta Janowa wiorst 7 odległe. Założone w r. 1642 przez Stanisława Wietockiego, stolnika bełzkiego, na mocy przywileju króla Władysława IV. Kościół parafijalny tutejszy erygowany był po upadku pierwszego w r. 1412, ten zaś przez czas zniszczony, zastąpiony został teraźniejszym wymurowanym w r. 1664 przez wyżej wspomnionego Wieteckiego. Samo miasteczko zniszczone było ogniem w latach 1814 i 1841. Dziś należy do Emila Dolińskiego, liczy ogólnej ludności 998 głów, utrzymujących się z rolnictwa. Domów drewnianych ma 106, murowanych 2, kościół murowany i kaplica z drzewa modrzewiowego, jeden młyn pod miastem i go-

rzelnia, wszystko ubezpieczone na summę rs. 13,690; magistrat; jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi co tydzień. *F. M. S.*

Modliborzyce, wieś rządowa poduchowna w gubernii Radomskiej, w powiecie Opatowskim, między Opatowem a Iwaniskami położona, pamiętna w dziejach naszych zjazdem w r. 1657 Rakoczego, księcia siedmiogrodzkiego z Karolem Gustawem, królem szwedzkim. Tu w dniu 11 Kwietnia t. r. stanął obozem Karol Gustaw; zawiadomiony, iż wieczorem przybędzie książę Jerzy Rakoczy, uszykował wszystko jakoby do boju, na przyjęcie tyle upragnionego sprzymierzeńca. Za przybyciem księcia, ozwały się trąby, kotły, wystrzały z dział i ręcznej broni. Przed ozdobnie przybranym namiotem, z uniżonością przywitał Rakoczy króla, który nie szczędził oznak życzliwości. Wzajemna radość przerwaną została śmiercią Adolfa, księcia nassauskiego, przypadkowym czyli też umyślnym ugodzonego wystrzałem. Wieś ta zdawna była własnością opactwa benedyktynów na Łysej górze. Ks. Bartłomiej Opatowski, tutejszy pleban w r. 1444, w miejscu dawnego nowy wymurował kościół pod nazwiskiem ś. Benedyktyna, który się do dziś dnia utrzymuje. W r. 1593 Jan na Wielkiej Lipnicy Lipnicki starosta, wystawił tu dla siebie i dla swojej żony Elżbiety z Białkowskich wspaniały kamienny nagrobek, z którego leżąca figura rycerza w dobrym się dotąd dochowała stanie, część tylko napisów już jest nieczytelną. Kościół nie ma w swojej budowie nic szczególnego, niktby go nawet na pierwsze wejrzenie o tak odległą starożytność nie posądził. *F. M. S.*

Modlibowski (Bartłomiej), kasztelan bracławski, mąż słynny w pośród naszego bitnego rycerstwa. Ten za czasów Jana Kazimierza, pędząc uchodzących Tatarów, otoczony od nich, długo się bronił dzielnie; gdy mu kul nie stało, rękojeścią szabli wybił ząb sobie, a przybiwszy nim w rusznicy nabój prochowy, wycelował do najbliżej nacierającego Murzy, i trupem go położył. Śmierć przywódzcy pohańców taki postrach na cały ich hufiec rzuciła, że w popłochu uciekli, a Modlibowski z garstką swoich szczęśliwie się wycofał. O tym czynie nieustraszonego kasztelana, współcześni z podziwieniem wspominają. *K. Wł. W.*

Modlibowski (Kacper), kasztelan międzyrzecki, sławny ze swojej wymowy na sejmach z czasów Augusta III, niektóre jego mowy umieszczone są w *Swadzie polskiej* Danejkowicza, był cześnikiem wschowskim, mianowany kasztelanem 1736 r., umarł w r. 1754.

Modlin dziś zwany **Nowogieorgiewsk,** jedna z najznakomitszych twierdz w królestwie, przy ujściu Narwi do Wisły, w gubernii Płockiej, niegdyś wieś. Rycina wsi Modlina, błędnie *Pagus Woglino* zwanej, umieszczona jest przy dziele Puffendorfa: *De rebus gestis Caroli Gustavi*; generał Stenbork stanąwszy obozem we Wrześniu 1655 r., znacznie ją umocnił. Broniąc mu przeprawy szlachta mazowiecka, usypała opodal szańce i okopy. Stanowisko Modlina zajął w roku następnym Falcgraf Adolf Jan, wódz szwedzki, a nie mając sił dostatecznych, stał spokojnie, gdy tymczasem Jan Kazimierz odzyskał Warszawę. Za nadejściem dopiero króla szwedzkiego i Fryderyka Wilhelma, elektora brandenburgskiego, w 32,000 wyruszono ztąd pod Pragę w nocy d. 27 Lipca po rzuconym moście naprzeciwko Nowodworu. Korzystne zatém położenie strategiczne Modlina z dawna uznawano; dopiero atoli cesarz Napoleon I prowadząc w tych stronach wojnę z Prusami w r. 1806, był pierwszym założycielem twierdzy i tam, gdzie przedtém były czyste pola, krocie ludu polskiego spędzonych w ciągu lat 6, dźwignęły potężne szańce i wznie-

siona została warownia, którą czas i milijony w następnych latach na ten cel użyte dokończyły. W r. 1812 dowodził fortecą generał hollenderski Dondell, który poddał ją wojsku rossyjskiemu d. 25 Grudnia 1813 r. Poczém ciągle powiększana i wzmacniana przez wojska polskie, a po r. 1831 przez rossyjskie, doprowadzona została do stopnia jednej z najpotężniejszych europejskiej warowni. *F. M. S.*

Modliński (Józef), pułkownik i szef szwadronu wojska polskiego, urodzony we wsi Niegibalice w Kujawach 1774 r., rozpoczął wcześnie zawód wojskowy i już w r. 1793 jako adjutant generała Mniewskiego, czynny brał udział w ówczesnej wojnie, kapitan ułanów 1807 r. odznaczył się pod Bydgoszczą i zaszczytnie jest wspominany w historyi tej kampanii. Pułkownikiem i szefem szwadronu został w r. 1809. Opuściwszy służbę wojskową, osiadł na wsi i z zapałem oddawał się rolnictwu, pełniąc przytém z wyboru obywateli urzęda radzcy wojewódzkiego, sędziego pokoju i posła na sejm w roku 1828. Szanowany w całej okolicy, zakończył życie w r. 1837. *F. M. S.*

Modlitwa. Jest to wzniesienie duszy naszej do Najwyższej Istoty, do Boga; jest to rozmowa z Bogiem poufała, wewnętrzna; jest to polot duszy, która wzbija się od niskości rzeczy ziemskich do wysokości niebios. Modlić się, jest to opuścić obcowanie z ludźmi, z rzeczami stworzonemi, aby rozmawiać z tym, czyja Wszechmocna ręka wydostała wszech-świat z nicości. Modlitwa jest najdoskonalszym czynem stworzenia, jest uwielbieniem nieskończoności Stwórzyciela, prośbą o jego pomoc rodzicielską, wdzięcznością za dobrodziejstwa otrzymane; jest zarazem wyznaniem nicości człowieka, jękiem żalu, lamentem śród niedoli. Modlitwa, pod temi wszystkiemi postaciami, według stanu tego kto się modli, jedną jest w swojem działaniu, które ma na celu wielbić Boga i wznosić się, jako wonność kadzenia, przed jego oblicze. Dwa są rodzaje modlitw: modlitwa wewnętrzna, umysłowa, duszna, która jest zupełnie wewnętrzną i nie objawia się na zewnątrz przez żaden znak. Taką jest modlitwa tego, kto nie ruszając ustami, korzy się głęboko przed Bogiem i składa mu z głębi serca, hołd uwielbienia, chwały, miłości i dziękczynień. Modlitwa ustna jest ta, którą czynimy ustami, wymawiając słowa, wyrażające uczucia, któremi serce jest przeniknione. Modlitwie ustnej, aby była dobrą, towarzyszyć powinna modlitwa wewnętrzna: byłaby bowiem tylko szyderstwem i naigrawaniem się, gdyby wyrażała uczucia, których modlący się nie ma wewnętrznie. Modlić się trzeba z uwagą, pokorą, ufnością, czystością zamiaru czyli intencyi i wytrwałością, W wierze katolickiej nie same tylko Sakramenta są środkami do wyjednania łaski Pana Boga, to jest pomocy, której potrzebujemy, aby uniknąć złego, wykonywać cnoty chrześcijańskie i zachowywać przykazania. Możemy otrzymać tę łaskę przez modlitwę, która, skoro jest należycie uczynioną, wszystko może na sercu Pana Boga i skłania go do zlewania na nas swoich łask i darów. „Któż nie będzie uderzony zdumieniem i uwielbieniem, woła ś. Jan Złotousty, na widok tak wielkiej dobroci Boga względem nas, która skłania go do zaszczycenia śmiertelnych rozmową z nim i pozwolenia nam składać prośby nasze u podnóżka jego tronu?” Modlitwa koniecznie jest potrzebną, ponieważ Jezus Chrystus sam ją nakazał i sam dał jej przykład; a przytém, ponieważ zawsze potrzebujemy pomocy Pana Boga, i Bóg chce abyśmy go o nią prosili. Jezus Chrystus powiedział: „Czujcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę” (ś. *Mat.*, 26, 41); oraz: „Proście, a będzie wam dano; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono” (ś. *Łuk.*, 11, 9); „Proście, a weźmiecie: aby radość wasza była

pełna" (ś. *Jan*, 16, 24); „Zawżdy modlić się potrzeba, a nie ustawać" (ś. *Łuk.*, 18, 1); „A przetoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego co przyjść ma i stanąć przed Synem Człowieczym" (tamże, 21, 36). Kiedy Jezus Chrystus każe modlić się zawsze, bez ustanku, to nie znaczy, iż trzeba, abyśmy klęczeli od rana do wieczora i mieli bez ustanku w ustach jaką formułę modlitwy; bo sam Pan Bóg czynił wyrzuty: „Ten lud czci mię wargami; ale serce ich daleko jest odemnie" (ś. *Mat.*, 15, 8). Modlić się do Pana Boga bez ustanku, jest to nie spuszczać z oka świętej jego obecności, często podnosić umysł nasz i serce ku niemu; ofiarować mu nasze troski, nasze cierpienia i boleści, nasze trudy i wszystkie czynności nasze wykonywać w zamiarze podobania się jemu, zjednania mu chwały i spełnienia najświętszej woli jego. Kościół katolicki zaleca modlić się głównie rano, dziękując Panu Bogu za nocny odpoczynek, ofiarując mu pierwiastki dnia i wszystkie czynności nasze, i prosić go na resztę dnia, o pomoc jego opieki i łaski; wieczorem, dziękując mu za łaski, których nam udzielił w ciągu dnia, i prosząc go o opiekę, której potrzebujemy, abyśmy przepędzili noc bez niebezpieczeństwa; przed jedzeniem prosząc, aby błogosławił pokarm, który pożywać będziem, i dał nam łaskę obrócenia go na nasz pożytek; po jedzeniu, wyrażając mu wdzięczność naszą, że raczył udzielić nam tego, czego potrzeba było do utrzymania ciała i pokrzepienia sił naszych. W czasie Mszy świętej i nabożeństwa w kościele, obecność tylko cielesna nie jest dostateczną, a zatém, trzeba modlić się, aby znajdować się tam z korzyścią i wypełniać przykazanie. W niebezpieczeństwach i nieszczęściach, aby uprosić łaskę uniknienia ich. W pokusach, aby uprosić łaskę zwyciężenia onych. Przy obraniu sobie stanu, aby poznać wolę Boga i uprosić łaskę zastosowania się do niej. W godzinę śmierci, aby uprosić łaskę skonania śmiercią sprawiedliwych i wnijścia w posiadanie szczęśliwości wiekuistej. Jest bardzo wielka liczba *modlitw* albo formuł modlitwy, upoważnionych przez Kościół; książki do nabożeństwa są niemi napełnione i do wielu z nich papieże przywiązali odpusty. Ale najdoskonalszą ze wszystkich, najwyborniejszą i najskuteczniejszą, jest *Modlitwa Pańska*, zwana pospolicie „Ojcze nasz" *(Pater noster)*, ponieważ od tych słów się zaczyna. Ułożył ją sam Jezus Chrystus. Drugą najpowszechniejszą, a po modlitwie Pańskiej, najprzedniejszą modlitwą jest *Pozdrowienie Anielskie*; w pierwszej oddajemy cześć najwyższą Bogu samemu i jego samego wzywamy, prosząc o łaskę i miłosierdzie; w „Pozdrowieniu Anielskiem," oddajemy cześć należną Matce Boskiej i wzywamy ją, aby się za nami modliła do Syna swego. Kościół zaleca także modlić się do Aniołów Bożych: „bo oni są domownicy Boży" *(Psalm*, 102, 20), a stróżowie nasi," (*Psalm*, 33, 8; ś. *Mat.*, 18, 10); modlitwy nasze Bogu ofiarują *(Objaw.*, 8, 3); dusze dobrych zanoszą do nieba (ś. *Łuk.*, 6, 22); zaleca modlić się do Świętych Pańskich: bo oni równi są Aniołom i „modlitwy nasze Bogu ofiarują" *(Objaw.*, 5, 8), „modlą się za nami" *(Jerem.*, 15, 1; *Objaw.*, 6, 10). Modlić się powinniśmy za bliźnich naszych żyjących, jako nas upomina ś. Jakób apostoł, mówiąc: „Módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni" (5, 16), i ś. Paweł: „Proszę tedy najpierwej, aby były czynione prośby, modlitwy, przyczynienia, dziękowania za wszystkie ludzie" (I *do Tymot.)*. „Ktokolwiek modli się za drugich, mówi ś. Grzegorz, tém samém modli się za siebie: a im żarliwiej modli się za drugich, tém więcej wysługuje sobie łaski i miłosierdzia Bożego." A nie masz milszej modlitwy uszom Stwórcy, jak modlitwa za nieprzyjaciół; bo przez to naśladujemy Jezusa Chrystusa i słuchamy głosu jego; albowiem przykazał

nam, mówiąc: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze; a módlcie się za prześladujące i potwarzające was" (ś. *Mat.*, 5, 44). Modlić się też powinniśmy za umarłych, albowiem Pismo Święte mówi: „Święta i zbawienna jest myśl, modlić się za umarłych, aby byli od grzechów rozwiązani" (II *Machab.*, 13, 46). A sobór trydencki uczy: „Jest czyściec, w nim zatrzymane są dusze pokutujące, którym modlitwy wiernych, a szczególniej ofiara Mszy świętej, wielką ulgę przynosi" (*Sess.*, XXV). *L. R.*

Modlnica, wieś w dawném województwie Krakowskiém, ob. *Krakowski okrąg.*

Modła, wzór, forma, prawidło, model. W dawnej polszczyznie wyraz ten ma kilkorakie znaczenie: 1) Modlitwę, prośbę do Boga: „Złożywszy ręce na krzyż modłę czynił" (P. Skarga, *Żywoty świętych*). 2) Wzór, forma, model: „Modła do ustawiania prostego słupów muru, ścian" (Knapski, *Thesaurus*), „prawo, jest modła, która się uznawa, co jest sprawiedliwego" (Górnicki, tłóm. *Seneki*). „Życie Chrystusa, jest jako modła, albo wizerunek żywota chrześcijańskiego" (Wujek, *Postylla*). 3) Bałwan bożyszcza, do którego się modlono, w czasach pogańskich „Modlił się bogom, a była tam jedna modła złota, przed którą klęczał, która modła się ruszyła" (Bielski, *Kronika świata*). W grammatyce modłą nazywa się forma, podług której odmienia się część mowy odmienna, dla tego modłami imion i słów nazywają się także deklinacyje i konjugacyje. *K. Wł. W.*

Modon czyli **Motun,** starożytne *Methone*, miasto na przylądku południowo-zachodniego półwyspu Morei, w greckiej prowincyi Messenii, ma dobry port ale bez wody do picia; przed grecką wojną o niepodległość, podczas której prawie zupełnie zostało zburzone, liczyło 7,000 mieszkańców, teraz zaś ma ich tylko 1,000. W r. 1124 zdobyte zostało przez Wenecyjan pod dożą Michieli, a w r. 1498 odebrane im przez sułtana Bajazeta II. Potém w r. 1686 miasto znów się poddało Wenecyjanom pod Morosini'm, lecz Turcy odebrali je napowrót w r. 1715, a zwrócili znów na mocy traktatu Passarowickiego (1718 r.). W r. 1770 oblegli Modon Rossyjanie pod Orłowem, lecz zwycięztwo baszy Tripolickiego w d. 29 Maja przyniosło oblężonym odsiecz. Oblegane w roku 1821 przez Greków, zupełnie spustoszone zostało d. 12 Maja 1825 r. przez wojsko egipskie pod Ibrahimem paszą, poczém w r. 1827 odebrali je Turkom Francuzi i silnie obwarowali. *F. H. L.*

Modrak (*Centaurea Cyanus* Lin.), tak nazywają w niektórych prowincyjach dawnej Polski, roślinę bardzo po zbożach pospolitą, która powszechnie i wszędzie pod mianem *bławatka* jest znaną. Bacząc na jej nazwę łacińską, należy do rodzaju chabru (ob.), rośnie na całej prawie kuli ziemskiej i nie ma żadnego bliższego użytku, prócz ozdoby, zwłaszcza w biało i czerwono-kwiatowych odmianach, które po ogrodach naszych często napotykać można. Prócz tego dawniej atoli przypisywano kwiatom bławatka (*Flores Cyani*), skuteczność w leczeniu ukąszenia przez żmiję, ukłucia od niedźwiadka, os, pszczół i t. p., oraz w gorączkach złośliwych, a zewnętrznie w cierpieniach oczów; sądzono nawet, iż pędzą mocz. Dziś jednak kwiaty te służą jedynie do ozdoby, świeże na wianki dla dziewic wiejskich, suszone zaś (jeżeli zatrzymały swoją barwę pięknie błękitną) do przystrajania kadzideł w aptekach przyrządzanych. *F. Be.*

Modrzejów, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Olkuskim, na nizinie nad rzeką Czarną Przemszą od południa płynącą, zaś od strony wschodniej płynie rzeka Biała Przemsza, przedzielająca królestwo Polskie od wielkiego księstwa Krakowskiego, która się łączy z pierwszą przy

wsi Słupna do Prus należącej, gdzie są granice królestwa, Prus i Austryi. Modrzejów bowiem leży na samym cyplu Prus i Austryi, odległe od pierwszej stacyi pocztowej Sosnowice $\frac{1}{2}$ mili, od Bendzina $1\frac{1}{4}$ mili. Niegdyś było wsią Mrowisko zwaną, która na mocy przywileju króla Augusta II w r. 1706 zamienioną została na miasto i teraźniejsze miano otrzymała. August III wyznaczył tu jarmarki i targi w r. 1762, które potwierdzali król Stanisław August w r. 1778 i Fryderyk August, książę warszawski w r. 1810. Stan tego miasteczka był dawniej lepszy, gdy tędy przechodził główny trakt z Prus do Krakowa, a w bliskości istniała kolonija fabryczna Henryków zwana, lecz teraz pierwszy zastąpiła kolej żelazna, druga zaś opustoszała. Dziś Modrzejów należy do hr. Jana Renarda, liczy ogólnej ludności 433 głów, pomiędzy któremi 58 chrześcijan a 375 starozakonnych, utrzymujących się z handlu zbożem i wyrobkiem w kopalniach. Domów murowanych ma 4, drewnianych 51. Bydłobójnia i jatki, magazyn rządowy soli, wszystko ubezpieczone na summę 6,500 rs. Jest tu fabryka cykoryi, wyrabiająca rocznie 750 pudów. Przykomorek celny od strony Prus; pisarz magazynu solnego, magistrat, straż celno-graniczna. Jarmarki i targi lubo są wyznaczone, dla kilku sąsiednich miast nie odbywają się. *F. M. S.*

Modrzejowski (Andrzej), podskarbi nadworny koronny, dyplomata i wojownik. Pierwszy raz występuje podczas wyprawy chocimskiej 1673 r. na której był ranionym. Z obozu pod Żurawnem na mocy wyraźnego warunku umowy podpisanej dnia 17 Października 1676 r., wysłany został w poselstwie do Turek, które odbył z wielką okazałością i zadowoleniem monarszem. W nagrodę czego mianowano go podczaszym sieradzkim, starostą medyckim, przemyślskim i pułkownikiem królewskim, wreszcie otrzymał podskarbstwo nadworne koronne. W r. 1683 z królem Janem III poszedł na odsiecz pod Wiedeń i był w wyprawie jednym z najbliższych królewskiego boku, gdyż z Atanazym Miączyńskim, starostą łuckim, z królem sypiali. Zginał w sławnym dniu 12 Września 1683 r. Została po nim relacyja z odbytego poselstwa do Turek, drukowana w przypisach Jul. Bartoszewicza do Święckiego *Historycznych pamiątek*, tom I, str. 371. Obszerniejsze szczegóły o Modrzejowskim ma *Dziennik warszawski* na r. 1855, nr. 237. *F. M. S.*

Modrzew (*Pinus Larix* Lin., vel *Larix europaea* DC.), jest to wspaniałe drzewo z rodziny szyszkowych (*Coniferae*), dorastające niekiedy 100 i 120 stóp, znane i starożytnym, bo o nim już Vitruvius i Plinius pod nazwą *Larix* w swych dziełach wspominają. Rośnie ono pospolicie po wysokich górach południowej Europy aż do środkowej, lecz dziś sadzą go umyślnie i po równinach Europy umiarkowanej. Właściwie modrzew należy do flory podalpejskiej czyli górskiej, dla tego lasy pierwotne czysto modrzewiowe lub przeważnie modrzewiowe (ze świerkiem pomieszane), widzieć u nas można tylko na Spiżu, na południowym stoku Tatrów, od miasta Felki (co grubsze drzewa już przed kilką laty wycięto). Na Karpatach znów w ogóle trafia się modrzew tu i owdzie gromadkami, tworząc gaje i małe laski. Toż samo w ziemi Krakowskiej, Sandomierskiej i Rawskiej; lubo nie brak w całym naszym kraju modrzewiów, jak np. w lubelskiém między Urzędowem a Bełżycami i koło Borzechowa; w powiecie Opatowskim koło wsi zwanej Serwis (a cała góra Chełm pokryta modrzewiami), blisko Nowej Słupi; w powiecie Opoczyńskim między Końskiemi a Szydłowcem (na wielkiej przestrzeni modrzewie w lasach rozsiane); w powiecie Rawskim między Rawą a Brzezinami lub koło wsi Węgrzynowice, Modrzewka, Kalenia i w wielu innych miejscach. Modrzew na

Alpach rośnie między 3,000 a 5,500 stóp nad powierzchnią morza; na Tatrach zaś okazuje się być wytrwalszym jeszcze od świerka, bo dobrze do pasu Kosodrzewiny (ob.) zachodzi. To zaś co mówią i piszą o lasach modrzewiowych w Syberyi, nie należy rozumieć jakoby je nasz zwykły modrzew stanowił, lecz inne dwa gatunki, *Pinus Ledebourii* Endl. i *Pinus davurica* Fisch., botanicznie zwane. Modrzew poznać można, po delikatnych i wiotkich listkach iglastych, wiązkami po gałązkach wyrastających, a corocznie na zimę opadających. Bliżej obejrzany, przedstawia korzeń serdeczny dość długi, pionowo w ziemię idący, a boczne szeroko rozkrzewiające się. Pień dorasta niekiedy 150 stóp na wysokość (600 letni), a w takim razie przy odziomku około 4 stóp w średnicy liczy. Gałęzie ma rzadkie, odstające, naprzemianległe, czasem nieregularnie okręgowo wyrastające, nieco na dół pochylone, krótkie i w stosunku pnia (czyli strzały, jak się leśnicy wyrażają) niezbyt grube, a postać piramidalną całemu drzewu nadające. Kora na młodych pniach i gałęziach gładka, żółto-brunatna, na starych siwa, nie bardzo gruba i w starości cokolwiek popękana. Liście są nitkowate, kończyste, jasno-zielone, po 15 — 30 w wiązce, na tegorocznych zaś pędach pojedyncze. Kwiaty jednocześnie z igłami czyli liściami ukazują się na wiosnę, w końcu Kwietnia lub na początku Maja. A że modrzew należy, tak jak wszystkie rośliny szyszkowe, do tak zwanych oddzielnopłciowych (21 gromada Linneuszowa), ma przeto kwiatki męzkie osobno, a żeńskie znów osobno ale na jednem i tém samém drzewie. Pierwsze ukazują się po bokach gałązek jak żółte guziczki kulisto-jajowate, drugie zaś tu i owdzie między pierwszemi, jako purpurowe, tylko nieco większe i później rozrastające się w szyszki kształtu jajowego, nie więcej jak na 1 cal wysokie, w koło wiązką liści otoczone. Szyszki te stoją do góry wzniesione; mają łuski bardzo tępe, w stanie dojrzałym otwierające się i nasionka drobne, o krótkich skrzydełkach, dopiero w drugim roku na wiosnę rozsiewające. Modrzew lubi grunt żyzny i głęboki, chociaż może być i kamienisty. W pierwszych latach rośnie bardzo szybko, bo już sześcioletnie drzewka często przeszło 6 stóp na wysokość liczą. W stanie zwartym zaledwie 80 lat dochodzi, poczém gałęzie zaczynają usychać, pojedynczo zaś żyje długo i nabywa znacznej wysokości i grubości. Drewno jego dojrzałe czyli po 80 latach, jest czerwonawo-żółte, młode zaś żółtawo-białe. Jest nadzwyczaj trwałe i żywiczne, przez co szczególniej do budowli wodnych wyborne. Zapach z przyczyny żywiczności ma bardzo mocny, opiera się przeto najlepiej wszelkim owadom niszczącym. W ogóle na każdą budowlę modrzew jest lepszym od sośniny, świerczyny lub jedliny, czego dowodzą liczne w Polsce dawne kościoły, dworki wiejskie lub spichrze. I dziś także na znaczniejsze budynki używają belek modrzewiowych, czego przykładem są niektóre części teatru wielkiego w Warszawie lub łuki mostu kamiennego na Wiśle w Krakowie. Deski modrzewiowe nie paczą się tak łatwo jak inne, służyły więc malarzom w dawnych wiekach, zamiast później dopiero używanego płótna. Najmniej zdatnym jest modrzew na węgiel, lubo co do ilości wydawanego ciepła paląc się, ma się w takim stosunku do drewna bukowego lub grabowego jak 80:100. W czasie letnich upałów nacięty pień modrzewia, sączy obficie żywicę płynną i przezroczystą, którą w handlu i w aptekach terpentyną wenecką *(terebinthina veneta)* nazywają. Jest to znacznie lepszy gatunek terpentyny, jak z jodły (ob.) otrzymany. Mocne i zdrowe drzewo co rok blisko po 7 funtów terpentyny wydać może, a co trwa niekiedy przez 50 lat. Młode i zanadto przestarzałe drzewa wcale jej nie wydają. Prócz tego w porze

lata gorącej i w krajach bardziej jak nasze południowych, na igłach i młodych pędach modrzewia, występuje materyja lepka i słodka, która choć żywicą trąci, uchodzi pod mianem massy modrzewiowej lub bryjansońskiej *(manna laricina* vel *brigantina)* i ma własności lekko rozwalniające. Także w Syberyi, gdzie często lasy modrzewiowe gorzeją, wypaca się w niedotlałych pniach materyja liposokowa czyli gumowa, używana jako lek, pożywienie i do klejenia, zwana gumą uralską lub orenburgską *(gummi uralense* v. *orenburgense)*. Wreszcie na przestarzałych pniach modrzewiowych, trafia się grzyb z rodzaju huby *(Polyporus officinalis* Lin.), który w pospolitej mowie gąbką modrzewiową *(agaricus albus* vel *fungus Laricis)* się zowie. Huba ta miała dawniej wielkie zastosowania lecznicze, a mianowicie w czerwiwości *(helminthiasis)*, żółtaczce i puchlinie, jako lek drażniąco-wyczyszczający i w nowych nawet czasach poczęto wznawiać jej użycie w potach niszczących. Nakoniec wspomnieć tu jeszcze należy o modrzewiu płaczącym *(Larix pendula* Salisb. vel *Pinus pendula* Ait.), z Ameryki północnej pochodzącym, a po naszych ogrodach dla ozdoby często utrzymywanym, który ma korę czarniawą, a gałęzie długie i wiszące. *F. Be.*

Modrzewina, kopalnia żelaza w lasach rządowych Przedborskich, na granicy dóbr Kraśny. W r. 1826 czynna. Pokład składa się z 4 warstw rudy, grubych na 4″ w przecięciu. Roczna produkcyja 4—4,500 kibli rudy brunatnej 31 procentowej. *A. Wiśl.*

Modrzewiowa gąbka, ob. *Modrzew.*

Modrzewnica, tak nazywają pewną ładną roślinkę (chociaż z modrzewiem nic wspólnego nie mającą), która botanicznie *Andromeda polifolia* się zowie. Ksiądz Kluk zowie ją jeszcze rozmarynkiem albo bagienkiem, a to z niejakiego podobieństwa do Rozmarynu ogrodowego *(Rosmarinus officinalis)* lub świńskiego bagna czyli rozmarynu leśnego *(Ledum palustre)*. Nazwę zaś łacińską *Andromeda* dla tego Linneusz tej roślinie nadał, że jest bardzo miłą, szczególniej jej różowe kwiateczki i że ją najczęściej po skalistych bagnach Laponii znajdował, a jak wiadomo z mitologii, Andromeda (ob.) choć piękna, była przykuta przez czas niejaki do skały. Modrzewnica czyli andromeda rośnie po bagnach całej Europy i północnej Azyi i Ameryki. U nas trafia się bardzo często od Karpat aż do Bałtyku, gdzie tylko jakie większe torfowisko się znajduje. Poznać ją można po licznych łodyżkach drzewiastych, czerwonawo-brunatnych, $^{1}/_{2}$—1 stopy długich, od dołu zazwyczaj bezlistnych i w gruncie torfiastym zanurzonych, po listkach pięknych zawsze zielonych czyli trwałych, podłużnie lancetowatych, skórzastych, z wierzchu ciemno-zielonych i lśniących, a pod spodem seledynowych i bez połysku, wreszcie po drobnych kwiatuszkach, na wierzchołku łodyżek w Czerwcu jawiących się, o szypułeczkach i kielichach różowych, a koronach woskowo-białych, nieco różowo nabiegniętych, dzwoneczkowatych, o 10 pręcikach i 1 słupku 5-komorowym (rodzina wrzosowatych *Ericaceae*; X gromada, 1 rzęd Linneusza). Andromeda należy do ziół upajająco ostrych, a w niektórych fabrykach północno-europejskich, zwłaszcza petersburgskich, umieją zużytkowywać tę roślinę w barwieniu materyj jedwabnych na czarny połyskujący kolor. W ogrodach hodują do ozdoby prócz swojskiej andromedy jeszcze liczne gatunki północno-amerykańskie, między któremi *Andromeda speciosa* Michx., *Andromeda racemosa* Lin. i *Andromeda arborea* Lin. są najpiękniejsze. *F. Be.*

Modrzewski (Frycz Andrzej), jeden z najznakomitszych myślicieli i pisarzy politycznych Zygmuntowskiej epoki, zwał się *Fryczem*, po łacinie *Fri-*

cius. Mylnie J. M. Ossoliński rodzinne to nazwisko tłómaczy na Fryderyka. Rodzina Fryczów znaną jest u nas w XV i XVI wieku. Prawdopodobnie w XIV lub XV wieku z gniazda swego ze Szląska, jeden z Fryczów osiadł w Polsce i od miejscowości, zwyczajem narodowym przybrał drugie nazwisko *Modrzewski* od Modrzewa. Dziad naszego autora sprawował urząd wójta *(advocatus, praetor)* w Wolborzu, położonym w dawnem województwie Sieradzkiem. Miasteczko to, własność biskupów kujawskich i ich rezydencyja, nadane było prawem niemieckiém czyli tak zwanem *sredzkiem*; miało swoje sądownictwo, nad którem zwierzchnictwo najwyższe wójt piastował. Do urzędu tego było przywiązane dożywotne, a poniekąd i dziedziczne posiadanie gruntów, stanowiących oddzielny folwark pod miastem, czyli wójtostwo Wolborskie. Syn jego, a ojciec naszego Frycza, Jakób, po śmierci swego rodzica zajmował też posadę. Tu mu się w r. 1503 narodził syn Andrzej. Miał i drugiego, Jana Krzysztofa, o którym wiemy tylko, że był dworzaninem i sekretarzem królewskim, a w r. 1561 piastował urząd w kancellaryi miejskiej sieradzkiej. Nasz Andrzej tytułuje go *actorum municipii magister* w przypisaniu mu r. 1562 traktatu: *De peccato originali*. W Wolborzu w domu rodzicielskim pierwsze początki nauk otrzymał; w 14 roku życia, to jest 1517 r. przybył do Krakowa i zapisał się w poczet uczniów wydziału sztuk wyzwolonych. We dwa lata pobytu w akademii, gdzie okazał niepospolite zdolności, przypuszczono go do egzaminu na bakałarza *artium*, pierwszy z kolei stopień akademicki. Z pomiędzy ośmiu współtowarzyszów, ubiegających się o ten zaszczyt w r. 1519, Frycz otrzymał pierwszeństwo; o dalszych stopniach naukowych, czy je otrzymał, nie wiemy, lubo trzy lata jeszcze później w Krakowie na akademii bawił i w niej go zastały pierwsze rozgłosy o wystąpieniu Lutra, jako też pierwsze dzieła z łona reformacyi wydane. O dalszych kolejach życia po wyjściu z akademii, przez ciąg lat 20, głuche tylko wieści mamy. Co pewniejsza, że przebywał na dworze możnej rodziny Łaskich i ztąd odwiedził Niemcy powtórnie w r. 1537, gdzie poznał z bliska sławnego Melanchtona. Żył z nim w stosunkach przyjacielskich przez lat trzy, a gdy w r. 1537 udawał się do Norymbergii, Melanchton w liście pisanym do Wita Dyterycha wyraża: „Jakkolwiek sądzę, iż Jędrzej Frycz Polak, byłby ci i bez mego zalecenia miłym bardzo gościem (znam bowiem twoję gotowość w udzielaniu rad i pomocy), dałem jednakże jadącemu do ciebie list ten, ażebyś mu pomocy, którą i tak z własnej woli wyświadczysz, przez wzgląd na mnie, tem chętniej udzielił. Trzechletni przeszło z nim pobyt, miłym i pożądanym był mi, nie tyle z tego powodu, że zamiłowany jest w naukach, które i my kochamy, ile że mnie często w trudnych razach radą wspomagał, w przykrych okolicznościach wymową krzepił i uspakajał. Udaje się on do Norymbergi, dla wydoskonalenia w języku niemieckim; miejsce to wybrał dla tego, że znajdzie tam wiele zabytków sztuki i że może korzystać z towarzystwa twojego i innych wielu uczonych tamecznych. Miasto wasze uważa za ognisko światła w Niemczech i dla tego zamierza jakiś czas w niem zabawić. Uczynisz mi łaskę, jeżeli tego uczonego i prawego męża, względami swemi zaszczycisz.” Zawód pisarski rozpoczął z r. 1543, licząc lat 40 wieku. Pierwsze jego usiłowania miały na celu polityczny stan Polski; chodziło o wprowadzenie społeczeństwa na drogę reform. Dawała się czuć potrzeba naprawy niektorych instytucyj publicznych. Rzecz, którą podjął Modrzewski, była wtedy roztrząsana na sejmach. Pierwszy Zygmunt Stary w r. 1538 podniósł głos przeciwko zagęszczeniu mężobójstwa, na które nie było kary właściwej. *Statut wiślicki* tylko pieniędzmi

zabójców karał. Za zabicie szlachcica opłacał się morderca 100 lub 120 grzywnami i odsiedzeniem wieży przez rok i sześć niedziel; za zabicie nieszlachcica, to tak zwana *główszczyzna* wynosiła tyle tylko, ile za czasów Kazimierza Wielkiego, to jest grzywien dziesięć bez wieży. Kmieć przeciwnie, za zabicie szlachcica dawał gardło lub ginął w dożywotniém więzieniu. Król Zygmunt Stary wniósł ten przedmiot na obrady sejmu 1538 r. Skłaniał się senat za przyjęciem kary śmierci na mężobójcę, jak to w całej wówczas Europie zachodniej było praktykowaném; król był pewnym poparcia izby poselskiej. Gdy przyszło wszakże do głosowania, większość przemogła za dawną główszczyzną. Młody, 16-letni Zygmunt August, nie mający głosu na sejmie, po za murami izb, z oburzeniem wyrzekł: „Radziłbym teraz spisać imiona tych, co głosowali za główszczyzną i tych co byli za karą śmierci. Jeżeliby zdarzyć się kiedy miało, że któremu z tych ostatnich wydarłaby życie ręka mordercy, to zbrodniarz ten niechby winę swoję okupił śmiercią. Lecz jeżeliby taki senator został ofiarą bezprawia, co się przyczynił do utrzymania główszczyzny, to niechżeby też, za jego z świata sprzątnięcie nie pokutowało się inaczej, jak tylko płacąc owe 120 grzywien.” Wtedy wystąpił Modrzewski, cztery rozprawy w ciągu lat 4-ch ogłosił drukiem w przedmiocie kary za mężobójstwo. Nazwał je mniej właściwie mowami, bo nigdzie mówione nie były, nadany mają tylko kształt zewnętrzny przemówienia publicznego. 1) *Ad serenissimum et inclytum Regem Poloniae Sigismundum Augustum Lascius, sive de poena homicidii, Andrea Fricio Modrevio authore* (w 12-ce, kart 45, na końcu Kraków, u Wietora, 1543 r.). Dał tej mowie napis *Lascius* z powodu, że wprowadza jako mówiącego w tym przedmiocie Hieronima Łaskiego, wojewodę sieradzkiego. 2) *Ad senatum, equites, populumque Polonum. Oratio II de poena Homicidii* (w 12-ce, kart 36, na końcu Kraków, u Scharfenbergera, 1545 r.); *Ad archiepiscopos, episcopos et presbyteros Ecclesiarum sarmaticarum, oratio III de poena homicidii* (Kraków, u Wietora, 1545 r., w 12-ce, kart 19). 4) *Ad populum plebemque Polonam. Andreae Fricii Modrevii Querella de contemptione legis divinae in homicidas. Cui adjuncta est oratio IV ad Deum, ex psalmis Davidicis composita* (Kraków, u Scharfenbergera, 1564 r., kart 32. w 12-ce: wszystkie te mowy wyszły w powtórném wydaniu przy dziele Frycza, *De republica Emendanda* w Bazylei, 1559 r.). Ostatnią mowę przypisał Zygmuntowi I, w niej wyraża: „przypisałem i poświęcam tobie, miłościwy królu, tę skargę; albowiem nikomu bardziej zależyć na tém nie może, jak królom, ażeby wiedzieli, na co się skarżą ludy, które całość i zbawienie swoje ich opiece powierzyły. Nic bardziej nie zabezpieczy życia twoich poddanych, jak ustawa, której oto się domagamy. Wszelkie do niej przeszkody wniwecz iść muszą przed twojém postanowieniem, skoro ono się jednoczy ze zdaniem, wolą, pragnieniem wszystkich poczciwych i światłych, z przekonaniem wielu przedniejszych w senacie i większej części stanu rycerskiego, z głosem całego twojego ludu. Dla czegoż więc miałoby ci zbywać na sile, żeby rzecz doprowadzić do skutku? Miałażby królewska twoja powaga być jeszcze święta, jeżeliby najświętszej sprawie dopomódz w niczém nie mogła? Pierwszy to zaprawdę panującego obowiązek, praw boskich i praw przyrodzenia przestrzegać. Nie nalegam o przypuszczenie do senatu osób, którym główne ustawy nasze bronią do niego wnijścia. Chociaż gdybym i to radził, osobliwie, aby ludzi uczonych nie czynić martwymi, radziłbym niezawodnie rzecz dla kraju naszego użyteczną. Boć zaiste, nauki czczą tylko będą marą, jeżeli im zabronimy wszelkiego wpływu na sprawy publiczne; jeżeli

zatkamy uszy na głos mądrych. Wszelako nie targnę ja się tu na zasadnicze prawa Rzeczypospolitej; nowości nie wymyślam, powtarzam tylko, co teolodzy, co kaznodzieje, co wszyscy zgoła ludzie sądzą być podług prawa bożego, prawa natury, prawa narodów. Nie mój tedy to głos, lecz głos świata, głos niebios samych! Jeszczeż królu, będziesz się wahał, słysząc wyrok samego Stwórcy świata? Sam wiek twój sędziwy cię napomina, byś dłużej sprawy nie zwłóczył. Pamiętaj, że przed Bogiem, sędzią narodów, będziesz równie odpowiadał za głowę lichego kmiotka, jak i szlachcica. Pogromiłeś Moskwę, odparłeś nieraz Tatary, Wołoszę zawarłeś w jej granicach, przypomniałeś Prusakom powinność uległości i posłuszeństwo. Lecz jeżeli nie położysz końca domowej rzezi, jeśli za równe zbrodnie, równych kar nie nałożysz, podniet zajmujących się z tego nienawiści nie ugasisz, niezgód wewnętrznych nie uśmierzysz, barbarzyńskich zadziergów dwusiecznym słowa bożego mieczem nie utniesz: wierzaj mi królu, posłannictwo twoje natenczas nie będzie wypełnione! Pozostanie coś, czegoś zaniedbał, o co potomność, o co my oskarżać cię będziemy, pozostanie skaza na twojej sławie! Wnuki powiedzą o tobie, żeś fale namiętności umiał rozburzyć, ale ukołysać onych nie potrafiłeś." Gorące te słowa prawdy Modrzewskiego były daremne. Zygmunt Stary nie miał odwagi do przeprowadzenia pomysłów swoich przebojem; większość panów utrzymała stare, a nieludzkie prawo. Przy drugiej mowie: *De poena homicidii*, dołączył Modrzewski: *Oratio Philalethis peripatetici, in senatulo hominum scholasticorum, de decreto conventus, quo pagi civibus adimi permittuntur habita 1543 kal. April.*, którą razem wydał w 1545 r. W niej Frycz uderza na ustawę zapadłą za Jana Olbrachta, na mocy której zostało zabronioném mieszczanom nabywać własności ziemskich, a ci którzy je z ojców i dziadów już posiadali, zmuszonemi zostali do ich sprzedaży. „Podziwiać można (mówi Antoni Małecki) podniosłość stanowiska, dobitność dowodów, śmiałość i logiczność, z jaką autor ustawę tę nicuje i wykazuje jej niesprawiedliwość, niepraktyczność dla dobra Rzeczypospolitej, a przedewszystkiem sprzeczność ze wszystkiem, co się tylko zasadą prawną nazywa." Te pisma pokazują nam w Modrzewskim znakomitego pisarza politycznego; równocześnie na inne pole przechodzi. W piśmie: *Ad Regem, pontifices, presbyteros et Populos Poloniae oratio A. Fricii Modrevii de legatis ad concilium christianum mittendis* (w 12-ce, kart 32, na końcu Kraków, u Scharfenbergera, 1546 roku), ma na celu pewne reformy w Kościele. Powodem do napisania tej mowy był zwołany przez Pawła III papieża sobór trydencki, na który ze wszystkich krajów katolickich zjeżdżali się delegaci; w jednej Polsce obojętność się ukazała w stanie duchownym w tak ważnym przedmiocie, jakim jest dobro Kościoła. Na tę obojętność uderza Modrzewski. Wystąpienie to człowieka świeckiego, nie mile było widziane przez duchowieństwo, ale dobrze przyjęte zostało przez Zygmunta Starego i młodego króla Augusta, który oceniając naukę i wyniosły Frycza talent, w r. 1546 powołał go do boku swego w godności sekretarza królewskiego. Na tym urzędzie, w charakterze już towarzysza czyli sekretarza poselstw, wysyłany był do różnych znaczniejszych dworów postronnych, już jako samoistnie działający pełnomocnik króla polskiego. Wyjazdów takich przypada kilka przed zgonem Zygmunta Starego 1548 r. Tak wiemy, że jeździł z wojewodą sieradzkim Stanisławem Łaskim w poselstwie do Krystyjana króla duńskiego. Z tymże Łaskim odbył w r. 1547 podróż do Niemiec, a mianowicie do Augsburga, do cesarza Karola V i zarazem do Ferdynanda. Sam Modrzewski, jako pełnomocny wysłannik

królewski jeździł do Alberta księcia pruskiego. Nakoniec w r. 1549 towarzyszył Hozyjuszowi, biskupowi naówczas chełmińskiemu, a koledze swemu niegdyś w akademii krakowskiej, powtórnie do Karola V i Ferdynanda. Wyprawa ta dyplomatyczna trwała przez kilka miesięcy. W Kwietniu, Maju i Czerwcu t. r. widzimy Modrzewskiego bawiącego to w Pradze Czeskiej, to w Antwerpii. Całe Niemcy wrzały wówczas dysputami religijnemi. Był ich świadkiem i brał w nich udział, a wtedy przedsięwziął wystąpić z dwoma głównie wnioskami swojemi, to jest aby udzielaną była kommunija święta, nawet świeckim osobom, pod obu postaciami, i kwestyja bezżeństwa księży, które pragnął bezwłocznie widzieć przez sobór katolicki na zawsze uchylonem. W Pradze co do kommunii napisał dwa *Dyjalogi*; w Antwerpii, rzecz przeciw celibatowi. Wszystkie te trzy utwory wydał drukiem p. n.: *Andr. Fricii Modrevii* i t. d. *Dialogi de utraque speciae Coenae Domini. Ad haec disputatio de verbis divi Pauli: Bonum est homini mulierem non tangere, attamen propter fornicationem unusquisque habeat suam* (b. m. 1550 r.; przedrukowane w 1554 i 1559 r. przy dziele: *De republica emendanda*). Wystąpiwszy ze zdaniami niekatolickiemi, wrócił na pierwsze pole swoje polityczne, wydaniem najznakomitszego dzieła, pierwszej z ozdób literatury Zygmuntów, w języku łacińskim (gdyż w innym nie pisał) *O poprawie Rzeczypospolitej.* W niem nie pominął i kwestyi dotyczących Kościoła. Pierwsze wydanie wyszło w Krakowie p. n.: *Andreae Fricii Modrevii, Commentatorium de Republica Emendanda libri quinque, ad regem, senatum, pontifices, presbyteros, equites, populumque Poloniae ac Sarmatiae.* Liber I *de Moribus, II de Legibus, III de Bello, IV de Ecclesia, V de Schola. Cracoviae Lazarus Andreae excudebat mense Aprili 1551* (w 8-ce, kart z jednej strony liczbowanych 179. Następne wydania w Bazylei opisał A. Małecki). Dzieło to było tłómaczone na język polski, niemiecki, francuzki, w części na hiszpański. Przełożył na niemiecki Wolfgang Wysfenburg i wydał w Bazylei 1557 r. Na hiszpański język tylko trzecia księga *de Bello* przez Jana Justiniana została przetłómaczoną. Doskonały polski przekład dał nam jeden z najwyborniejszych prozaików XVI wieku, Cypryjan Bazylik (ob.), p. n.: *O poprawie Rzeczypospolitej*, xięgi czworo, w Łosku, r. 1577 (w kroju arkuszowym) przedrukowane 1770 r. w Wilnie i w *Bibliotece polskiej* Turowskiego w Przemyślu 1857 r. „Wnosząc z ducha poprzednich pism Modrzewskiego (pisze Małecki), które były przeważnie opozycyjne i reformatorskie, wnosząc z tytułu: *O naprawie Rzeczypospolitej* sądziłby każdy, że i w tem dziele chodziło autorowi o przetworzenie istniejącego porządku rzeczy, o obalenie ustaw danych, o wykrycie samych słabości składu politycznego w Polsce, o idealny kształt republiki jakiejś, wymarzonej w murach szkoły na wzór Platona; słowem o przebudowanie tej Polski, która była, na coś zupełnie nowego. Bynajmniej jednak z tego stanowiska tu nie wychodzi Modrzewski. Chociaż filozof, reformator, idealista, był to zawsze Polak i to Polak swojego czasu. Dla niego Polska, w porównaniu z innemi państwami, była zawsze jeszcze idealnym porządku społecznego ustrojem. Zostawia ją też po największej części nie tkniętą w jej formach z dawien dawna odziedziczonych, gdzie niegdzie tylko w wspaniałym tym gmachu porusza i radby wyjął cegiełkę, aby coś lepszego natomiast wsunąć. Za to żąda i nalegliwie, a wielkim głosem nastaje na to, ażeby instytucyje tej pięknej politycznej budowy rzeczywiście miały moc i były należycie pełnione, żeby urzędy działały prawdziwie w duchu swego zaprowadzenia, ażeby wreszcie obyczaje były na wysokości ducha, który stworzył te instytucyje.

W ogóle więc cały układ dzieła tego nie tyle jest krytyczny, opozycyjny, ile organiczny. Główne jego założenie ku temu zmierza, ażeby okazać, co to jest państwo porządnie zbudowane i jakiemi ono organami żywotność swoją wywiera. To teoryczne znamię przeważa tu nadewszystko. Kreśląc kształt rzeczy powszechnej tego ideału państwa, ma autor ciągle przed oczyma Polskę w całym jej organizmie. Takowy opisuje, z niego głównie czerpie pomysły. W samém już określeniu pojęcia państwa widać, że za wzorzec tego ideału, który poleca, uważa swoją ojczyznę. Przechodzi wszelkie formy rządowe, jakie kiedykolwiek były, albo być mogą. Ocenia formę monarchiczną, arystokratyczną i demokratyczną. Każdy z tych kształtów ma, wedle niego, swoje niedogodności. Rozumne dopiero połączenie wszystkich trzech zasad, zdolne jest, zdaniem jego, złożyć doskonałą budowę. „Taką dopiero (powiada) Rzeczpospolitę za najlepszę mają, która sposób owych pierwszych trzech w sobie zamyka, gdzie królewska władza wszystkiem rządzi, osobom zacnym celniejsze urzędy dawają, a wszystkim wolno zarówno dochodzić sławy, nad wszystkimi prawo jednę opiekę ma.” Któż w tém określeniu nie widzi podobieństwa do Jagiellońskiej Polski, a raczej istotnego jej wizerunku? Podobieństwo to pod względem ostatniego tylko orzeczenia chromie. Prawo nie miało niestety w Polsce, w wieku XVI równej nad wszystkiemi opieki. To też jest właśnie jeden z tych punktów, których naprawy najnaległiwiej domaga się Frycz w dalszém dzieła swojego rozwinięciu.” Dzieło to przypisał Zygmuntowi Augustowi. W liście dedykacyjnym, który Bazylik w przekładzie na język polski opuścił, odzywa się do króla w te słowa: „Oczekujemy od ciebie, najmiłościwszy panie, ażebyś rozszerzył to królestwo, nie przydaniem do niego nowych prowincyj i krajów, lecz zaprowadzeniem praw świątobliwych, trybunałów surowych, karności stornej!” Wielu na obce godząc, naraża berła swoje na niebezpieczeństwo; chciwość cudzego żądna opętawszy raz zniewolony sobie umysł, żadną się nie nasyca zdobyczą; ale nie ma szczęśliwości, jak tylko w mądrém przestawaniu na swojém. Nowe u nas imię Augusta (pomnożyciela) nosisz, przyczyńże tego królestwa nowym zwrotem, nową ozdobą. Najprzód okaż cnotliwy umysł przywiązaniem do nauk, z których, jakby ze źródeł, płyną mądrość i przewaga i prawa rozumne i rząd zbawienny, których owocem jest prawdziwa pomyślność. Dalej poczytaj sobie za najświętszą powinność, zepsute obyczaje oczyścić, prawa niedołężne umocnić, upadłą karność podźwignąć, a nie dopuszczaj, ażeby przez twoję opieszałość mieli gotowy do nas przystęp postronni nieprzyjaciele, którym niecnoty, okrucieństwa, wewnętrzne wady i domowe zbrodnie, otwierają zazwyczaj szerokie do kraju wrota.” Głównie uważał w tém dziele Modrzewski naprawę Rzeczypospolitej z obyczajowej strony. Pragnął więcej poczucia obowiązków obywatelskich, więcej cnoty publicznej i prywatnej, więcej sprawiedliwości w całym narodzie. Żył właśnie w okresie, kiedy życie i cnoty domowe wielkiej uległy zmianie, dawną prostotę i skromność, zacierał zbytek, marnotrawstwo i buta szlachecka, które już znaczne skazy obyczajom społecznym zadały. I teraz, jak dawniej, żąda kary śmierci na mężobójców, na podstawie zrównania pod tym względem wszystkich stanów ze sobą. Rady jego sięgają zarówno do powstrzymania zbytku, niszczącego pomyślność tylu rodzin, jak do ustanowienia sądów ze stanu szlacheckiego, duchowieństwa i mieszczan złożonych. Podnosi myśl prymasa Łaskiego co do założenia skarbu publicznego. Mniej ważne już dziś dla nas są księgi: *O Kościele* i *O szkole*. Pierwszą napisał z powodu zamierzonego poselstwa, które miał wysłać król Zygmunt August na koncylijum

trydenckie: w niej podaje swe myśli głównie, jak się do koncylijum tego zabrać należy; popierając dwie kwestyje z namiętnością: co do bezżeństwa księży i co do Kommunii świętej w obu postaciach. W drugiej o *Szkole*, występuje przeciw duchowieństwu, mianowicie przeciw dygnitarzom Kościoła. Nie wdaje się w rozbiór właściwy tej kwestyi, odsyłając czytelnika do dzieła wydanego współcześnie przez Szymona Maryckiego *De Scholis* (roku 1551): wykazuje potrzebę lepszego uposażenia tych zakładów naukowych, uszczupleniem dostatków marnotrawionych przez wyższe duchowieństwo. Zaraz po ogłoszeniu drukiem ksiąg: *O Kościele* i *O Szkole*, doznał Modrzewski skutków obrażonych dostojników Kościoła. Zabiegami swemi i fałszywém tłómaczeniem myśli jego, wyjednali u panującego wówczas papieża Pawła IV, że ten za owe księgi położył imię jego na liście heretyków, a dzieło samo w indeksie ksiąg zakazanych. Modrzewski obok godności sekretarza królewskiego, objął po swym ojcu w r. 1553 wójtostwo Wolborskie i obowiązki wójta, którego posiadanie zależało od woli biskupa kujawskiego. Był wówczas na stolicy biskupiej Jan Drohojewski, z którym żył w bliskich stosunkach nasz autor. Nieprzyjaciele Modrzewskiego, potrafili wyjednać u papieża groźny list naganny, że biskup proteguje kacerzy. Drohojewski dał to uczuć Modrzewskiemu: ten opuszcza dom i rodzinę i szuka przytułku u możnych przyjaciół. W tej tułaczce napisał dzieło *De ordinibus Ecclesiae*, przypisane zagniewanemu na niego papieżowi. W końcu r. 1556 wrócił do Wolborza, a przyjazne stosunki z biskupem Drohojewskim na nowo się zawiązały. Modrzewski czuwał przy jego łożu śmiertelném, a umierający Drohojewski jego się modlitwom polecał. Objął następnie kujawskie biskupstwo Jakób Uchański, przyjaciel od lat młodych Modrzewskiego; żył więc nasz autor spokojnie dopóki tenże nie postąpił na arcybiskupstwo gnieźnieńskie w r. 1562. Teraz Modrzewski, zwrócił całą swą pracę na spory teologiczne, które w dziwném złudzeniu uważał za ważniejsze nad pisanie historyi. Zbiór ich wyszedł z druku, jak się zdaje, w Pińczowie p. n.: *Andr. Fr. Modrevii Libri tres quorum primus de peccato originis, secundus de libero hominis arbitrio, tertius de providentia et praedestinatione Dei aeterna. Ejusdem de Mediatore libri tres. Accessit Narratio* etc. (w formacie ćwiartkowym str. 200, 84 i 152). Pełne goryczy zajście z Stanisławem Orzechowskim w r. 1561 w pałacu biskupa Uchańskiego w Wolborzu, który grał wówczas rolę zagorzałego papisty, nie mało zatruło życie Modrzewskiemu. Zuchwały warchoł, jak dobrze spółcześni nazywają Orzechowskiego, wyzwawszy na dysputę telogiczną Modrzewskiego, który o niczém nie wiedział, ogłosił go za heretyka, i zaniósł do akt grodzkich deklaracyją, że Frycz przyjął na siebie wyrok herezyi. Nasz autor, opisał całe wiernie zdarzenie i wydał p. n.: *And. Fricii Modrevii Narratio simplex rei novae et ejusdem pessimi exempli, simul et querela de injuriis, et expostulatio cum Stanislao Orichovio Roxolano* (Pińczów, 1561 r., w 8-ce, kart 44). Orzechowski dopiero w następnym roku odpowiedział, wybierając czas zebrać się mającego sejmu w Piotrkowie, na którym wiedział, że Modrzewski jako sekretarz królewski będzie. Chciał mu przez to cios najdotkliwszy zadać, i wtedy wydał z druku broszurę p. n.: *Fricius sive de Majestate Sedis Apostolicae*, w której najnikczemniej czernił Modrzewskiego, w jego stosunkach domowych, pochodzeniu nieszlacheckiém (co było fałszem), wykazując nieuctwo i t. p. Modrzewski nie zostawił go bez odpowiedzi, i bezwłocznie ją wydrukował p. n.: *Andr. Fricii Modrevii Orichovius, sive Depulsio calumniarum Stan. Orichovii Roxolani* (b. m. i r. 1563, w 8-ce, kart 47).

W niej odmalował zmienność charakteru Orzechowskiego, nieuczciwość w wyborze środków do celu prowadzących. Ta odprawa uciszyła na zawsze Orzechowskiego zapędy. Ostatnie lata życia przepędził w smutnem osamotnieniu. Uchański w r. 1562 przeniósł się na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, następca jego biskup Mikołaj Wolski, nie był Modrzewskiemu przychylny, jakkolwiek nie odbierał mu wójtostwa w Wolborzu. Martwiły go i sprawy publiczne, zaczęły się prześladowania religijne, chociaż tylko zastosowane do cudzoziemców. W tych czasach wystąpił Modrzewski z dziełem p. n. *Silvae*. Z powodu wszczętych od lat kilku zażartych waśni między różnemi odcieniami religijnemi co do pojęcia istoty Trójcy Świętej, którą Socyjanie zaprzeczali, a inni akatolicy podtrzymywali, polecił Zygmunt August Modrzewskiemu, zająć się tą rozterką teologiczną, i tak to zagadnienie rozebrać, żeby choć pojednanie samych dyssydentów pomiędzy sobą sprowadzić. W skutek tego wygotował w r. 1565 dwa traktaty, które nazwał *Sylwy*, a to dla tego, że było to raczej zestawienie tylko i rozbiór zdań obcych w tym przedmiocie począwszy od Ojców Kościoła aż do ostatnich czasów, aniżeli wywód własnych przekonań. W pierwszej Sylwie rozbiera pytanie o Trójcy Świetej, w drugiej posuwa się dalej nad życzenie samego Zygmunta Augusta, bo namawia króla, ażeby zwołał synod narodowy, ze wszelkich bez wyjątku wyznań i sekt religijnych złożony, i żeby na nim pojednał wszystkich, bez względu na dekrety koncylijum trydenckiego. Pracę te przypisał Zygmuntowi Augustowi i w r. 1566 wysłał do Bazylei do wydawcy Oporina, ażeby ją wydrukował. Rękopism ten, *Tretzy* z Krakowa podstępnie wykradł, a gdy Modrzewski zaczął robić starania, w celu odebrania swej własności, poznano treść i duch nowego dzieła. Katolicy, zwrócili szczególną czujność na jego postępowanie. Obawiano się jego wpływu na króla i prymasa, którzy byli przychylni narodowemu, niezawisłemu od Rzymu, synodowi. Uwiadomiony papież Pijus V, wysłał rozkaz do Stanisława Karnkowskiego, następcy Wolskiego na biskupstwo kujawskie, ażeby Modrzewskiego wyzuł z urzędu i posiadłości w jego dyecezyi dzierżonych, jako heretyka. Wahał się Karnkowski, ale wzmocniony poradą Hozyjusza, aby spełnił rozkazy papiezkie, w roku 1568 w miesiącu Lutym, zmusił go do opuszczenia wójtostwa Wolborskiego. Bez dachu i ogniska własnego, tułał się prześladowany mąż znakomity, szukając przytułku u krewnych i przyjaciół, i wtedy napisał trzecią Sylwę: *O Jezusie Chrystusie Synu Bożym i człowieczym, a zarazem Bogu i Panu naszym.* Przypisal ją papieżowi Pijusowi V. W obszernej dedykacyi, przemawia nie żeby się usprawiedliwiać, ale żeby dać uczuć Ojcu świętemu, że mu na rozkaz jego wyrządzono niesprawiedliwość, pomimo to, bynajmniej go nie złamano i nie zdołano zachwiać jego przekonań. Czwartą Sylwę *de Homousio* poświęcił prymasowi Uchańskiemu w roku 1569. Dzieło to we dwadzieścia lat po zgonie autora wyszło p. n.: *A. F. Modrevii Silvae Quatuor I. De tribus personis et una Essentia Dei. II. De necessitate conventus habendi ad sedandas religionis controversias. III. De Jesu Christo IV. De Homousio. Omnia nunc primum in lucem edita* (1590 roku, w 4-ce str. 273). Rok śmierci Modrzewskiego niewiadomy. Małecki podaje koniec r. 1569 lub 1570. Sam Modrzewski przeczuwał zgon swój bliski, w przypisaniu bowiem czwartej Sylwy arcybiskupowi Uchańskiemu 1569 r., daje do zrozumienia, że już niedługo pogości na ziemi. (Obszerne życiorysy o Modrzewskim pisali: J. M. Ossoliński w IV tomie: *Wiadomości historyczno-krytycznych*; Stefan Nowicki, *Jendrzej Frycz Modrzewski, szkic historyczny* (Warszawa 1856 r.); Leopold Otto, w *Zwiastunie ewangelicznym*

(1863 r.). Najdokładniejszą monografiję napisał Antoni Małecki p. n.: *Andrzej Frycz Modrzewski*, w tomie V *Biblijoteki Ossolińskich* 1864 r.). *K. Wł. W.*

Modrzyk *(Porphyrio* Briss.). Rodzaj ptaków brodzących, z rodziny chróścielowatych *(Rallinae)*, mający dziób twardy, krótszy od głowy, wypukło stożkowaty ze spłaszczonym szczytem, na czoło szeroko zachodzącym; nogi miernie długie, podkasałe, o wolnych bardzo długich palcach wązko obrąbionych; skrzydła krótkie zaokrąglone; ogon krótki. Znanych jest kilka gatunków, rozmieszczonych w ciepłych krajach całej kuli ziemskiej. Są to ptaki podobne z postaci do kurek wodnych, świetnie ubarwione, kolory: modry, fijoletowy i turkusowy głównie na ich odzieży przemagają ze lśniącym połyskiem. Trzymają się wysokich traw po nad wodami słodkiemi, a mianowicie w plantacyjach ryżowych. Żywi się ziarnem, owocami i rybą; pokarm palcami ujęty na wzór papug do dzióba podają. Bardzo łatwe do oswojenia i często dla ozdoby na Wschodzie utrzymywane. Jedyny europejski gatunek *P. hyacinthinus* Temm. znajduje się w Grecyi, Sardynii i Sycylii. *Wł. T.*

Modulacyja, w najrozleglejszém pojęciu, znaczy w muzyce szczególny sposób wiązania nacisku, połączenia i odcieniowania frazesów muzycznych, stanowiący o zręczném lub niezręczném prowadzeniu melodyi i pomysłów z niej snujących się. Objawia się to w stosunkach rytmicznych, w wygięciach melodyi, w jej większych lub mniejszych podziałach i rozczłonkowaniach, stanowczy zwykle wpływ na wrażenie ustępu muzycznego wywierających. Ztąd to pod wyrazem modulacyja w ogóle, rozumieć należy uporządkowanie i stosowne odmierzenie całego pomysłu muzycznego tak pod względem melodyi jak i harmonii. Wymiar ten atoli może tylko nastąpić skutkiem właściwego rozrządzenia i użycia środków leżących już w znaczeniu rozmaitych tonów, składać się mających na ustęp muzyczny, więc wyraz modulacyja w ściślejszém znaczeniu, jest to umiejętne prowadzenie tonów melodyi z jednej tonacyi (której formułę daje akkord lub gamma tej ostatniej) do drugiej, a w miarę potrzeby do trzeciej, czwartej i t. d. i zręczny znów powrót do pierwszej, zwykle zasadniczej tonacyi. By okazać całą takiego harmonicznego pochodu ważność, wyrzeczono krótko jakoby wyrażenie modulacyja, ściągała się jedynie do powiązania akkordów wedle wzajemnego między niemi stosunku. Tu zatém miano na myśli naukę technicznego niejako przeprowadzenia harmonii z tonu głównego zasadniczego przez inne tonacyje za pomocą zboczeń i wymijań akkordowych regułą dozwolonych lub nakreślonych i wejścia napowrót do tegoż samego tonu głównego, a który to pochód odbywać się może wprost lub też z przygotowaniami.

Moduł (z łacińskiego: *modulus*, miara). W architekturze pod tym wyrazem rozumiemy nie stałą, oznaczoną miarę, lecz jedność zmienną, z którą porównywa się wielkość rozmaitych części budynku; co ztąd pochodzi, że wrażenie sprawiane przez każdy utwor budowniczy, nie tyle zależy od jego wielkości, ile raczej od stosunków zachodzących między jego częściami. Zwykle połowa dolnej średnicy kolumny przyjmuje się za moduł, który dzielą na liczbę części rozmaitą, lub na części 60, zwanych minutami. W perspektywie zowią modułem jedność użytą do podzielenia podstawy obrazu na części równe, za pomocą czego kreśli się siatka perspektywiczna. Każdy trapez tej siatki nazywa się *modułem kwadratowym*, gdyż wyobraża w perspektywie kwadrat płaszczyzny geometralnej, którego bok równa się modułowi. Modułem w algebrze nazywa się czynnik stały, przez który trzeba pomnożyć logarytmy jednego układu aby otrzymać logarytmy w drugim układzie. Mając np. loga-

rytmy obliczone w układzie, którego zasadą jest a, aby otrzymać logarytmy w układzie którego zasadą jest b, należy każdy logarytm układu a, pomnożyć przez iloraz z 1 przez logarytm b wzięty w układzie a. Modułem wyrażenia urojonego postaci $a+b\sqrt{-1}$ albo $a-b\sqrt{-1}$, jest $\sqrt{a^2+b^2}$.

Modzel, w dawnej polszczyźnie, narostek twardej skóry na ręku od roboty ciężkiej lub na nogach od chodzenia, zwany inaczej, martwiak, odtręt, odcisk, nagniotek. Klonowicz pisze:

On nie wie, co to jest modzelami swemi,
Dorabiać się, pracować, rękoma własnemi. *(Worek Judaszów).*

Modzelewski (Zacharyjasz), teolog, doktor ś. teologii, jezuita, urodził się w Warszawie 1648 r., wstąpił do zgromadzenia w Bydgoszczy, uczył po rozmaitych kollegijach filozofii i teologii i był kaznodzieją w Warszawie, Wilnie i Nieświeżu, gdzie umarł w r. 1710. Wydał z druku, oprócz kilku tomów kazań, następne ważniejsze dzieła. 1) *Węzeł święty albo świątobliwy żywot wielk. sługi Bożego Aloizego Lanuza* (Wilno, 1691, in 4-to); 2) *Nowy cnót chrześcijańskich przykład albo żywoty niektórych sług Bożych zakonu Soc. Jesu* (Warszawa, 1695, in 4-to); *Chwalebne sług Bożych z S. J. zakonu dzieła*, opisane (Wilno, 1703, in 4-to). *F. M. S.*

Modzelewski (Paweł), kaznodzieja, jezuita, urodzony na Mazowszu 1722 r., wstąpił do zgromadzenia 1738 r. i był magistrem nauk wyzwolonych i filozofii, uczył po rozmaitych szkołach lat 4, filozofii lat 5, teologii lat 6, kaznodzieją lat 3, a w r. 1767 był prefektem nauk wyższych w kollegijum i tam umarł 1771 r. Wydał z druku: 1) *Rozmowy duchowne podczas missyi w kościele farnym połockim w r. 1761 odprawionej* (Warsz., 1762, w 8-ce); 2) *Gościniec do nieba* (tamże, 1796), książka do nabożeństwa. *F. M. S.*

Modzerowskie, w królestwie Polskiem, gubernii warszawskiej, powiecie Włocławskim, we wsi Modzerowo położone jezioro, rozlewa swe wody na dwóch morgach przestrzeni.

Mogador, ob. *Marokko.*

Mogielanka, rzeka w królestwie Polskiem, biorąca początek pod wsią Wilkowem w powiecie Warszawskim; płynie krętem korytem przez Błędów, Mogielnicę i przebiegłszy mil 4, wpada z lewej strony do Pilicy pod miastem Przybyszewem.

Mogielnica, miasto prywatne w gubernii i powiecie warszawskim, na nizinie otoczonej z jednej strony wzgórzami z drugiej bagnami i błotami położone, nad rzeką Mogielanką, przy trakcie bitym 2-go rzędu i pocztowym, od miasta Grójca mil 3 odległe. Niegdyś wieś którą Ziemowit, książę mazowiecki, darował w r. 1249 księżom cystersom w Sulejowie; zaś Trojden, książę na Sochaczewie, Wiskitkach i Ciechanowcu, przywilejem 1317 r. wyniósł na miasto. Ziemowit, książę czerski, zamienił obowiązki mieszczan na opłaty pieniężne, w r. 1350 potwierdził poprzednie i poczynił nowe nadania w roku 1353, równie jak Ziemowit IV, książę płocki w r. 1421; Kazimierz Jagiellończyk pozwolił w r. 1469 zaprowadzić bractwa i cechy: których wyliczenie pokazuje jak znaczne i zamożne już było wtedy miasto. Zygmunt I wyznaczył tu jarmarki i targi w r. 1528, potwierdził dawniejsze przywileje w roku 1530. Zygmunt August uwolnił od dawania podwód i od różnych innych powinności przywilejami z lat 1549, 1550, 1556, 1557, 1562 i 1566. Stefan Batory urządził cechy 1576 r. Czynili nadania Zygmunt III w r. 1593, Władysław IV r. 1639, Jan Kazimierz r. 1649, August III r. 1750, Stanisław

August w latach 1775, 1780, 1792, nakoniec i rząd pruski w r. 1796. Przykładali się do wzrostu miasta i sami opaci sulejowscy przez roztropne urządzenia, lub zwolnienia od powinności klasztornych. W ten sposób Mogielnica, ulegając zresztą losom całego kraju, razem z nim miała czasy świetne i nieszczęśliwe; niegdyś słynęła szczególnie z fabryk sukna, posiadając, jak przechowuje się podanie, samych majstrów 30, z których w r. 1820 było jeszcze trzech. Należała ona do cystersów do r. 1788, w którym za zezwoleniem stolicy apostolskiej przeszła na własność Bazylego Walickiego, wojewodę rawskiego, przez zamianę na inne dobra. Ten objąwszy w posiadanie miasto, samowolnością swoją i zaborem własności miejskich, przyczynił się znacznie do upadku tegoż i sporów, które mieszkańców do ubóstwa przywiodły. W nowszych atoli czasach zaczęło ono wzrastać szczególnie przez osiedlanie się starozakonnych, którym dawniej mieszkanie było wzbronione, a którzy teraz już znacznie chrześcijańską ludność przewyższają. Dziś Mogielnica należy do hr. Józefy Zamojskiej, liczy ogólnej ludności 2,283 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 984, starozakonnych 1,299, utrzymujących się z rzemiosł, rolnictwa i handlu; z rzemiosł najwięcej tu kwitnie szewctwo, a wyrabiane tu obuwia dla włościan są bardzo pokupne. Domów murowanych jest 2, drewnianych 152. Kościół parafijalny założony tu został w XV stuleciu przez opatów sulejowskich. Podczas wizyty biskupa Goślickiego w r. 1603, kościół ten był drewniany, pod tytułem Wniebowzięcia P. Maryi i takim jest dzisiaj. Prócz tego jest kościołek drewniany ś. Trójcy na cmentarzu grzebalnym, równie dawny. Jest tu ratusz, szlachtuz i szopa na narzędzia ogniowe. Szkoła elementarna chrześcijańska i także żydowska; łaźnia i synagoga, wiatrak, wszystko ubezpieczone na rs. 38,070. Miasto po większej części zabrukowane, ma dwa rynki. Magistrat, urząd skarbowy, stacyja pocztowa. Targi są tygodniowe a jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Mogilańskie góry, w Grodzińskiej gubernii. Przestrzeń pomiędzy rzekami Niemnem, Bobrem, Supraślą a Swisłoczą tworzy wzniosłość wzgorkowatą, stanowiącą dział wodny między Niemnem a Narwią. Okolica przy Sokołach wznosi się na 765,2 stóp, przy Sadowie na 702,7 a przy Mogilanach na 675,3. W tém ostatniem miejscu góry tworzą łańcuch dobrze wyrzeźbiony zwany właśnie gorami Mogilańskiemi. W miarę zbliżania się do rzek wyżej wspomnianych wzniosłość przechodzi w płaszczyzny lub też błotniste doliny po dnie których płyną małoznaczne strumienie. *A. Wiśl.*

Mogilany, dawniej *Mogielany*, wieś kościelna w Galicyi w cyrkule Wadowickim, dziedziczna Józefa Konopki (ob.), zbieracza pieśni ludu krakowskiego, o 2 mile od Krakowa, na pochyłności góry przeszło 1,000 stóp nad poziom morza wzniesionej, z której zachwycający widok przedstawia się od strony północnej na Kraków, Tyniec i okolicę, od strony południowej na Babią górę, Lanckoronę, Kalwaryję i piętrzący się w dali łańcuch Beskidów i Tatrów. O wsi tej wspominają już dyplomy: księcia Henryka szląskiego z r. 1234 (w archiw. klaszt. Szczyrzyckiego) i Bolesława Wstydliwego z r. 1278 (kodex dyplom. Rzyszczewskiego tom I str. 105). Z pierwszego okazuje się że wieś tę dał Goworkowi Leszek Biały w dziedzictwo. Kościół tu zbudował Mikołaj z Trzcieńca Borek r. 1604. Dawne przysłowie z XV wieku mówi:

Kto ma Chroberz, Mogielany,
Ten się liczy między pany.

Mogilnicki powiat, w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, graniczy: na północ z powiatem Szubińskim: na wschód z po-

wiatem Inowrocławskim; na południe z części powiatu Konińskiego królestwa Polskiego i z powiatem Gnieźnieńskim, na zachód z tymże powiatem i Węgrowieckim. Kraj Mogilnickiego powiatu jest płaski, wyjąwszy niektórych wzgórz w okolicy Czewujewa, około miasta Trzemeszna, Kwieciszewa, Wilatowa, i około wsi Płaczkowa, Szydłowa i Trzemżału. Głównem zatrudnieniem miszkańców jest rolnictwo, wyroby leśne i chów bydła. Przy końcu 1837 roku liczono koni i źrebiąt 4,758; bydła 13,855; owiec 74,534; kóz 135; świń 7,850; w ogóle sztuk 101,031. Na jednę milę kw. wypadało koni 265; bydła 771; owiec 4,147; kóz 7; świń 431; w ogóle sztuk 5,621. Powiat zatem Mogilnicki należał do 9 powiatów księstwa średnio-zamożnych w dobytek i w ich rzędzie zajmował piąte miejsce. Ma obszerności mil kw. 17.97 czyli włók Polskich 5,873. Ludność ogólna powiatu w 1837 roku wynosiła 30,823 głów, stosunkowa na 1 kw. mili 1,715; miejska 6,407, wiejska 24,416. Dymów w ogóle miejskich i wiejskich liczono 3,800. Powiat ten obejmuje 26 parafij katolickich a żadnej protestanckiej. Wszystkie należą do dyjecezyi gnieźnieńskiej. Do parafij katolickich należą kościoły parafijalne w miastach: Trzemeszno, Rogowo, Gembice, Kwieciszewo, Mogilno, Pakość Wilatowo: we wsiach Duszno, Kamieniec, Kruchowo, Linowiec, Orchowo, Strzyżewo, Szydłowo, Gościeszyn, Lubiecz, Niestronno, Polędzie, Ryszewko, Izdebno, Parlin, Strzelce, Szczepanowo. Trląg, Dembowo, Sadki. Kościołów filijalnych 2: szpitalny w Szydłowie i ś. Klemensa w Mogilnie. Do protestanckich należą kościoły filijalne w Mogilnie, Dombrowie, Keyni, Trzemesznie, Kwieciszewie i Gembicach. Żydzi mają w powiecie synagog 3: w Rogowie Trzemesznie i w Gembicach. Rzek w powiecie jest 4; większych dwie: Noteć, która po wypłynieniu z powiatu Inowrocławskiego przez mil dwie z małą przerwą około Pakości odgranicza powiat Mogilnicki od Inowrocławskiego; Wełna, na granicy zachodniej powiatu płynąca i oddzielejąca go od powiatu Gnieznieńskiego; mniejszych rzek dwie to jest: Mała Noteć wypływająca z jeziora Łosośnickiego, zraszająca miasto Kwieciszewo, zkąd wpływa do jeziora Trląg i w temże jeziorze pod wsią Kołudą łączy sie z Notecią; Żabienka przez jeziora Mogilnickie i Domanińskie przechodząca i pod miastem Kwieciszewo wpada do Małej Noteci. Jezior i stawów jest 108. Do większych 15 należą: Izdebno, Rogowo, Zioło, Lubiecz, Kruchowo, Palędzie, Wieniec, Wiecanów, Trzemeszno, Mogilno, Szydłowo, Łosośniki. Orchowo, Góra i Trląg. Lasów jest znaczniejszych 4: rządowy Gołąbkowski i prywatne pod Trzemesznem, Rogowem i Pakością. Dóbr rządowych w powiecie jest jeden ekonomiczno-poborowy amt Strzelce i jeden urząd ekonomiczny zadzierżawiony Mogilno. Powiat główną kommunikacyję wodną ma w rzece Noteci; lądową stanowi trakt bity z Inowrocławia do Bydgoszczy; traktów większych przechodzi dwa to jest: jeden z Poznania na Klecko, Rogów, Żnin do Bydgoszczy; drugi z Poznania na Gniezno, Mogilno, Pakość do Torunia. Traktów mniejszych jest 7. Stacyj konnych pocztowych 4: w Trzemesznie, Mogilnie, Pakości i Kwieciszewie; ekspedycyja listowa w Rogowie. Największa część dzisiejszego powiatu Mogilnickiego, należała do dawnego województwa Gnieznieńskiego ze wszystkiemi miastami w obszerności mil kw. 15,99. Część mniejsza na południe od Trzemeszna i Gembic wchodziła w skład dawnego województwa Brzesko-Kujawskiego w obszerności mili kw. 1,74. Cząstka około Pakości, na prawym brzegu Noteci, należała do dawnego województwa Inowrocławskiego ze wsiami Rybitwy i Wielowieś w obszerności mili kw. 24. Powiat Mogil-

nicki ma 7 miast, jako to: Trzemeszno, Mogilno, Pakość, Gembice, Wilatowo, Kwieciszewo i Rogowo; majętności 57, wsi większych 82, wsi i osad mniejszych 186: w ogóle wsi i osad 269.

Mogilnicki (Alexander Władysław), kanonik katedralny łucki, sekretarz królewski, żyjący w XVII wieku, słynął ze swoich kazań po łacinie miewanych, które zebrane razem wyszły z druku, p. t.: *Majoris hebdomadae lucubrationes seu Orator de Christi passione* (Wilno, 1639 r., w 8-ce); oprócz tego, napisał *Gratulatio in ingressu ad Cathedram Nic. Prazmowski Ep. Luc.* (Zamość, 1664 r.); *Solatium ex ingressu ad Dioecesim Stef. Wydżga Ep. Luc.* (tamże, 1657 r., w 4-ce).

Mogilnicki (Józef) starosta nieszawski, napisał historją bezkrólewia po Auguście II; rękopism ten p. t.: *Acta interregni post obitum Augusti II Reg. Pol. ab a. 1733 ad a. 1735*, w połowie po łacinie a w połowie po polsku znajdował się w bibliotece Załuskich. Prócz tego niektóre jego prace literackie umieszczone są w dziele Bohomolca p. t.: *Zabawki Oratorskie* (Warszawa, 1755 roku).

Mogilnicki (Jan), współczesny pisarz ruśiński zamieszkały w Galicyi; wydał z druku *Grammatykę języka ruskiego*, *Rozprawę o języku ruskim* (Lwów, 1848 r.) i kilka drobnych dziełek w tymże języku.

Mogilno, w dawnem województwie Gnieznieńskiem, obecnie w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Mogilnickim, nad jeziorem tegoż nazwiska, główne miasto powiatu, należy do rządu. Bolesław Smiały dopełniając ślubu w Płocku uczynionego za pomyślność wypraw wojennych do Czech i Węgier, w r. 1065 założył klasztor z opactwem benedyktynów, których z Tyńca (ob.) tu sprowadził i hojnie uposażył. Przywilej donacyi z r. 1068 zachowuje się w archiwum klasztornem. W domowej wojnie między książętami wielkopolskiemi, Władysław Odonicz, napadłszy r. 1230 na benedyktynów zabrał bogate sprzęty z klasztoru. Tego Bolesławowego kościoła i klasztoru ani śladu nie masz. Dzisiejsze są dziełem XVII wieku. W r. 1398 Mogilno zamienione dopiero zostało ze wsi na miasto. Przywilej Władysława Jagiełły dozwalający tego opatowi, zapewnia mieszkańcom wolność sądzenia się prawami niemieckiemi i wprowadzenia tygodniowych targów. Prócz tego oświadcza w nim, że odtąd miasto używać ma wszelkich praw, zwyczajów i swobód innym miastom służących, wyjmując mieszczan z pod władzy i sądownictwa wojewodów, kasztelanów, starostów i sędziów. W wielkich czy małych sprawach stawać oni mają przed wójtem swoim, a ten obowiązany odwoływać się do opata. Następcy Jagiełły potwierdzili w całości ów przywilej. Obecnie Mogilno należy do rządu. Ma kościół katolicki parafijalny, kaplicę ś. Klemensa i dawny klasztor księży benedyktów, kościół filijalny protestancki. Urzęduje tu landrat powiatowy. Odbywają się 4 jarmarki w roku kramne i na bydło. Miasto w r. 1838 liczyło ludności 1363 głów. Mieszkańcy trudnią się rolnictwem. Poczta odwozi ztąd do Trzemeszna, Strzelna i Pakości. Odległość od Bydgoszczy mil $8\frac{1}{2}$ od Poznania 11. *C. B.*

Mogiła (herb). Na tarczy mogiła czworograniasta albo kwadratowa; w środku krzyż jeden, po bokach dwa utkwione, równolegle od podstawy. Na hełmie pięć piór strusich.

Mogiła Kosciuszki ob. *Krakowski Okrąg*.

Mogiła, wieś w dawnem województwie Krakowskiem ob. *Krakowski Okrąg*.

Mogiły, są to ziemne usypiska, jedne służące do chowania ciał zmarłych, lub popiołów zwłok spalonych, drugie sypano na pamiątkę zwycięztwa lub długiego koczowiska, inne służyły za rodzaj telegrafów; rozstawione bowiem straże dzień i noc czuwające, dawały hasło szybkie, o zbliżaniu się hordy tatarskiej. Zwano je także *Kurhanami*, ale wyłącznie takie, gdzie szczątki zmarłych grzebano, a w nich stawiano urny z popiołem, chowając zarazem młoty kamienne i pociski, zbroje, oręż i ozdoby metalowe. Mogił w dawnej Ukrainie, podaje Michał Grabowski podług urzędowych źródeł na 6,169; nie obliczono ich ani w królestwie Polskiem ani w Galicyi. Są to po większej części zabytki sięgające najstarożytniejszych czasów; z późniejszych pozostało dwie sławniejsze z okresu pogańskiego mogiły: Krakusa i Wandy. Na Ukrainie około Chwastowa są także dwie głośne mogiły: *Perepiat* i *Perepiatycha*, które pod tą nazwą już są wymienione pod r. 1159, w przywileju wielkiego książęcia kijowskiego, Andrzeja Jurjewicza Bogolubskiego. Do tych mogił, przywiązaną jest przepowiednia *Wernyhory* (ob.). Na sławnych pobojowiskach jak za Łokietka, pod Płowcami (na starém Mazowszu), gdzie król ten zniósł i rozgromił potęgę Krzyżaków; pod Obertynem nad Dniestrem (w Galicyi), gdzie Jan Tarnowski za czasów Zygmunta III, odniósł sławne nad Wołochami zwycięztwo; wysypane zaraz po krwawym boju mogiły, nad zwłokami poległych, dotąd widome przetrwały. Pod Obertynem, obok nich widzimy rzęd długi w prostej linii idących mogił, które w step Bukowiny sięgają, a sypane tak starannie, że gdy staniesz na jednej, widzisz drugą, lub dwie i trzy następne. Na nich to trzymano czujne straże, które zastępowały miejsce telegrafów. Hasło od nich wcześnie dane o zbliżającej się hordzie, dawało czas ludowi wiejskiemu szukania bezpiecznej uchrony przed jassyrem pogańskim. Rycerstwo nasze często na Ukrainie, oprócz mogił wznoszonych nad zwłokami zmarłych lub poległych towarzyszów broni, sypało mogiły na pamiątkę bitew krwawych i zwycięztw odniesionych. O mogiłach mamy w naszéj literaturze badania w dziełach: T. Narbutta, *Dzieje starożytne narodu litewskiego* (Wilno, 1835, tom I); Eustachego hr. Tyszkiewicza, *Rzut oka na źródła archeologii krajowej* Wilno, 1842); tegoż, *Badania archeologiczne* (Wilno, 1850 r.); Michała Grabowskiego, *Ukraina dawna i teraźniejsza* (Kijów, 1850): J. I. Kraszewskiego, *Sztuka u Słowian, szczególnie w Polsce i Litwie przedchrześcijańskiej* (Wilno, 1860 r.). *K. Wł. W.*

Möglin, wieś pod Kistrzynem, znana ze znajdującej się tam akademii rolniczej, założonej w r. 1804 przez Thära, a później podniesionej do stopnia akademii królewskiej. Do akademii należą dobra oddzielnie położone, z gospodarstwem wzorowém, laboratoryjum, biblijoteka, zbiór fizyczny i technologiczny, tudzież ogród ekonomiczno-botaniczny, gorzelnia, browar, cukrownia i cegielnia. Szczególnej sławy używa tameczna owczarnia. Celem tego zakładu jest sposobienie zdolnych zarządców gospodarstw. Przedmioty naukowe w tej akademii wykładane są: rolnictwo, hodowla bydła, buchhalteryja, matematyka, fizyka, chemija, technologija gospodarcza, anatomija, fizyjologija i dyetetyka zwierząt domowych; do wykładu użytych jest trzech nauczycieli. Akademija ta wiele teraz straciła z dawnej swojej wziętości.

Mogoł, ob. *Wielki Mogol.*

Moguncyja, niegdyś arcybiskupstwo w cyrkule Niższego Renu, którego arcybiskup był najpierwszym z trzech elektorów duchownych byłego cesarstwa niemieckiego i arcykanclerzem państwa. Kraj arcybiskupi obejmował aż do pokoju w Luneville 150 mil kw. powierzchni i około 210,000 mieszkań-

ców; leży ona po obu brzegach Renu i w okolicach Menu, licząc w to Erfurt i Dębowe Pole *(Eichsfeld)*. Traktatem lunewilskim z 1801 r. miasto Moguncyja (ob.), wraz z częścią kraju położoną po lewej stronie Renu, odstąpione zostały Francyi. W 1803 r. elektor, zmuszony jeszcze odstąpić Prusom Erfurt, wynagrodzony za to został księstwem Ratyzbońskiem (Regensburg) i hrabstwem Wetzlar, poczém w Ratyzbonie obrał sobie rezydencyję. Arcybiskupstwo mogunckie założone zostało za Bonifacego około r. 750; elektorstwo datuje od r. 996. Z pomiędzy arcybiskupów i elektorów, najznakomitszymi byli: Hrabanus Maurus (ob.), zm. 856 r., Hatto I, za Ludwika I Dziecka i Konrada I; Hatto II, który według podania, zjedzony został przez myszy, zm. 970 r.; Willigis, zm. 1011 r., któremu papież nadał przywilej koronowania królów niemieckich i przewodniczenia na wszystkich soborach niemieckich i francuzkich; Zygfryd II, znany wróg cesarza Fryderyka II; Albert brandenburgski, w czasach reformacyi i Jan Filip von Schönborn, niepospolity mąż stanu, ur. 1605 r., zm. 1675, który gorliwie krzewił dobrobyt w swojém państwie, ufortyfikował i upiększył Moguncyję i w r. 1667 zajął Erfurt. Ostatnim arcybiskupem elektorem moguckim był Fryderyk Karol von Erthal, zmarły 1802 r. Po nim nastąpił jako arcykanclerz państwa, poprzedni koadjutor Karol Teodor von Dalberg (ob.), który w 1806 r. został księciem udzielnym ligi nadreńskiej, później wielkim księciem frankfurckim, ale w 1813 r. wyrzec się musiał wszystkich swoich posiadłości. *F. H. L.*

Moguncyja (po łacinie: *Moguntia* czyli *Moguntiacum*, po niemiecku: *Mainz*, po francuzku: *Mayence)*, niegdyś rezydencyja arcybiskupów i elektorów mogunckich, dziś stolica prowincyi Nadreńskiej w wielkiem księstwie Hesko-Darmstadzkiem, i niemiecka twierdza związkowa, leży w jednej z najpiękniejszych i najżyzniejszych okolic Niemiec, na lewym brzegu Renu, tam, gdzie przyjmuje w siebie Men, na stoku pagórka. Most spoczywający na 49 pontonach, poniżej którego jest 13 młynów okrętowych, prowadzi przez Ren do miasteczka Castel (ob.), należącego do obszernego systematu fortyfikacyjnego Moguncyi. Moguncyja ostatniemi czasy zamienioną została w jedno z miast najwarowniejszych i jest najsilniejszą ze wszystkich twierdz Rzeszy Niemieckiej. Obwód fortyfikacyj, które już przed odstąpieniem Francuzom znacznie zostały rozprzestrzenione, włącznie z założonym w 1826 r. szańcem Weissenau, nie licząc w to mniejszych szańców polnych, wynosi pięć ćwierci mili. Fortyfikacyje te składają się z jedenastu całych i dwóch pół-bastyjonów, do których od strony południowej przybywają jeszcze roboty wieńcowe. W pośrodku między innemi, leży na południu cytadella, czworobok bastyjonowany, który dalej ku rzece broniony jest jeszcze osobno przez mur i kazamatowe fortyfikacyje, panujące nad Renem. Szerszém kołem na okół cytadelli ciągnie się pas, złożony z siedmiu fortów odsobnionych, z których najważniejszym jest Hamptstein, fortyfikacyja wysunięta przed wszystkiemi innemi, z przepysznym widokiem, jako też z osłony leżącej tuż przed fortyfikacyjami głównemi. Pas ten z trzech stron może być zalany wodą. Przed wałem ośm fortów odosobnionych, stanowią pierwszą linię obronną; z nich dwa połączone są z sobą i z szańcem Józefa za pośrednictwem kurtyny. Castel, połączony z miastem jako fortyfikacyja zewnętrzna, szczególnie dla zasłonięcia mostu łyżwowego, również ma roboty bardzo rozległe i założone szczególną sztuką, składające się z czterech fortów: Castel, Mars, Montebello i Petersaue. Dla wzmocnienia prawego brzegu Menu, założono także ostatniemi czasy forty na Mainspitze i na byłym zamku Gustawa (Gustavsburg).—Moguncyja, jedno

z najstarożytniejszych miast niemieckich, zabudowana jest w guście średniowiecznym i do bardzo niedawna, oprócz kilku pięknych gmachów prywatnych, niewiele *miała* odznaczających się domów, a ulice po większej części kręte i ciasne. W ostatnich 20 latach jednakże, skutkiem współdziałania ze strony rządu, gminy miejskiej i osób prywatnych, dla upiększenia miasta zdziałano bardzo wiele, tak, iż powstawały całkiem nowe ulice, nawet części miasta, między niemi mianowicie tak zwany Neuer Kästrich (*Castellum novum)*, w miejscu, gdzie za czasów rzymskich położone było stare miasto, z prześlicznym widokiem na 4 do 5 mil do koła. Najpiękniejszemi z dwudziestu i siedmiu placów publicznych są: plac Gutenberga, z posągiem Gutenberga, wzniesionym w 1837 r. i plac musztry *(Paradeplatz)*, przed byłym zamkiem, cały otoczony drzewami. Z pomiędzy jedenastu kościołów, odznaczają się: piękny kościół ś. Ignacego, którego plafon ozdobiony jest wybornemi obrazami, przedstawiającemi wypadki z życia tego świętego, oraz katedra, mająca 356 stóp długości, na 140 szerokości, z główną wieżą 390 stóp wysoką i sześcioma wieżyczkami, z czternastoma ołtarzami i dwudziestoma kapliczkami, między któremi jedna podziemna. Katedra ucierpiała wiele w oblężeniu 1793 r.; z wielkiego jej niegdyś skarbca i znacznej biblijoteki nic się nie ostało; nawet wiele ciekawych bardzo grobowców zupełnemu uległo zniszczeniu. Do najcelniejszych gmachów publicznych należą: zamek niegdyś elektorski, odnowiony w 1844 r.; pałac zakonu teutońskiego, gdzie zwykł mieszkać Napoleon I, ile razy bawił w Moguncyi, oraz tuż obok tego gmachu wielki i piękny arsenał. Dawniejsze pałace elektorskie: Faworyta i Martinsburg, należące do największych ozdób miasta, dla powodów strategicznych zostały zburzone. Do osobliwości z epoki Rzymian należą: pomnik wodza rzymskiego Druzusa, ogromna massa kamienna, dziś zwany Eichelstein, użyty do jednego z bastyjonów cytadelli, oraz szczątki wodociągu, złożone z 59 arkad i 18 arkad mostowych, niedaleko wioski Zahlbach, przypisywane także Druzusowi. Moguncyja, łącznie z tą wioską i z załogą wynosząca 10,000 ludzi, ma 50,000 mieszkańców i posiada gimnazyjum (w miejsce byłego uniwersytetu), seminaryjum duchowne i szkołę realną. W zamku elektorskim znajdują się gabinety medali, historyi naturalnej, fizyczny i mechaniczny, galeryja obrazów, biblijoteka miejska (licząca do 100,000 tomów) i muzeum starożytności rzymskich, znalezionych w pobliżu miasta. Napoleon I, w celu podniesienia handlu, kazał tu założyć port wolny, w którym ogromnym kosztem podwyższono część brzegów Renu pod miastem za pomocą stałego wału kamiennego, żeby przez to zyskać przystań dla statków. Od tej pory, Moguncyja znakomitą miała żeglugę i ożywiony prowadziła handel drzewem, zbożem i winem, szczególnie z Niderlandami i Niemcami północnemi; ponieważ jednak w ostatnich czasach interesa expedycyjne, w obec nowego portu w Bibrich i frankfurckiego, widocznie już wpadały, przeto rząd heski postanowił w 1845 r. budowę kolei żelaznej z Moguncyi do Ludwigshafen (portu Ludwika), która za pośrednictwem koncessyi kolei Spira-Lautergurgskiej, połączoną została z jednej strony z Strasburgiem i Szwajcaryją, z drugiej strony z Metz i z Paryżem. Jednocześnie także urządzono wzorową żeglugę parową, uwolniono oraz handel mogunecki od licznych przeszkód i ograniczeń, dla konkurencyi z żeglugą holowniczą manheimsko-hollenderską. Przemysł mogunecki dostarcza pereł szklanych i woskowych, kapeluszy, mydła, karuku rybiego, tytoniu, octu winnego, powozów, instrumentów muzycznych i fizycznych, oraz wyrobów ze skór i stolarskich, które mają wziętość europejską.—W miejscu, gdzie dziś znajduje się Moguncyja,

Druzus r. 13 przed Chr. założył kastel, zwany *Mogontiacum*, w pobliżu którego później powstało miasto, które jednak za czasów rzymskich nie dochodziło do samego Renu. W r. 406 zburzone zupełnie przez Wandalów, przez kilka wieków pozostało w gruzach, aż dopiero król frankoński Dagobert odbudował je znowu około r. 612 i rozszerzył po Ren. Właściwą podstawę swego rozkwitu zawdzięcza Moguncyja Karolowi Wielkiemu, który nowe tu pozakładał gmachy i nadał przywileje, oraz Bonifacyjuszowi, założycielowi arcybiskupstwa. W połowie XIII wieku Moguncyja stanęła na czele związku miast Nadreńskich. Gutenberg stworzył w niej sztukę drukarską. W sporze pomiędzy złożonym z godności elektorem Dietherem von Isenburg i współzawodnikiem jego Adolfem Nassauskim, Moguncyja dostała się archidyjecezyi, do której w 1486 r. wcielił ją formalnie cesarz Maxymilijan. Podczas wojny trzydziestoletniej miasto zdobyte zostało r. 1631 przez króla szwedzkiego, który założył tu zamek Gustavsburg, w r. 1635 przez Cesarskich, a w r. 1644 przez Francuzów. Zwrócona pokojem westfalskim, pomimo nowych fortyfikacyj założonych w 1688 r. za elektora Jana Filipa przez Włocha Spalla, znowu zabraną została przez Francuzów, lecz odebrana od nich następnie przez Sasów i Bawarczyków. Dnia 14 Października 1792 r. zajął Moguncyję generał francuzki Custine, lecz odebrali ją znowu Prusacy d. 22 Lipca roku następnego. Oblężona znów w 1794 r. przez Francuzów, wyswobodzoną została r. 1795 przez feldmarszałka austryjackiego Clerfayt, ale pokojem lunewilskim 1810 r. dostała się Francyi. Kongres wiedeński 1814 r. oddał miasto wielkiemu księciu heskiemu, pod warunkiem jednak zostawienia w niej twierdzy związkowej, której załogę stanowią wojska pruskie z heskiemi. Kolejno co 5 lat Austryja i Prusy mianują gubernatora, wice-gubernatora i komendanta fortecy; dyrekcyję artylleryi ma Austryja, inżenieryi Prusy. W 1848 r. (w Marcu i w Maju) zaszły tu kilkakrotne krwawe bójki pomiędzy mieszkańcami i załogą, skutkiem czego ogłoszono miasto w stanie oblężenia. Ob. Wernera, *Der Dom von Mainz* (2 tomy, 1827 — 29); Schaat'a *Geschichte der Stadt Mainz* (2 tomy, 1841—44), i tegoż, *Geschichte der Bundesfestung Mainz* (1835). *F. H. L.*

Mohacs, osada w Węgrzech południowych, w komitacie Barony, na brzegu Dunaju, o 6 mil na północ od Esseka, wsławiona bitwą 1526 r., pomiędzy Ludwikiem II Jagiellończykiem a Solimanem Wielkim. Tu zginął król Ludwik, a z jego śmiercią upadła niepodległość Węgier. Dziś Mohacs ma do 12,000 mieszkańców.

Mohammed, ob. *Muhammed.*

Mohammedanizm, Mohammedańska religija, ob. *Muzułmanizm.*

Mohawks, lud w Ameryce północnej. ob. *Irokezy.*

Mohilew, miasto gubernijalne, na wzgórzu, w pięknem położeniu nad dwoma rzekami, Dnieprem z jednej strony a z drugiej Dubrowienką, niegdyś stolica udzielnych książąt. Do XIII wieku nie ma jednak o nim żadnej wzmianki w historyi, dopiero wtedy wspomniany jest w Kronikach ruskich, iż gdy w miejscu tém umarł książę Włodzimierz Lew, osada z tego powodu otrzymać miała nazwę Mohilewa. Wszakże są jeszcze inne wywody tejże wartości. Niewątpliwe dzieje tego miasta zaczynają się od r. 1320, w którym to czasie należało do książąt witebskich, podległych wielkim książętom litewskim. Kiedy Jagiełło obejmując tron polski, przyjmował chrzest r. 1386 w Krakowie, razem z nim między wielu innymi panami litewskimi, ochrzczony był i Andrzej, książę mohilewski. Należało jednak miasto raz do księcia witebskiego,

drugi raz do mścisławskiego, namiestnicy zaś mohilewscy wspominani są w nadaniach Witolda i Kazimierza Jagiellończyka. Podług źródeł ruskich, w r. 1395 Alexander Kiejstutowicz, książę litewski, podbił Mohilew i przyłączył go do Litwy. W roku 1501 Alexander Jagiellończyk w czasie wojny z wielkim księciem moskiewskim, kazał go ufortyfikować, co jednak nie przeszkodziło iż zdobyli go Rusini. W roku 1514 zawiadował nim starosta Jerzy Despot Zienowicz, a następnie inni ze strony Litwy wyznaczani. Zygmunt August zabezpieczając przywilejem r. 1561 pewne swobody mieszczanom, ustanowił wójta i czterech setników, określił wyraźniej powinności tychże, ilość i rodzaj podatków, pomnożył dochody miasta i nadał opiekę handlowi; słowem, było to przygotowanie do przyszłego porządku municypalnego. Dokonał dopiero zupełnego przeobrażenia miasta król Stefan, nadając mu 1578 r. prawo magdeburgskie i wszelkie swobody z niego wynikające, a znosząc raz na zawsze powagę praw litewskich, ustanowił targi, jarmarki i t. p. Innym zaś przywilejem 1585 r. uwolnił mieszkańców od utrzymywania puszkarzy zamkowych, rozkazując obrócić wydatek ten na oporządzenie i obronę parkanu miejskiego. Zygmunt III oprócz potwierdzenia w r. 1588 praw magdeburgskich, opiekował się handlem i kupcami tutejszemi, nadając im rozmaite ulgi w r. 1605, lub rozkazując rugować ztąd na inne miejsca starozakonnych 1626 r. Obdarowane takiemi dobrodziejstwy miasto, wzrastało rozszerzając swój handel do głębokiej Rossyi. Nadwerężyło tylko na chwilę spokojność jego, wtargnienie Kozaków r. 1595 pod przewodnictwem Nalewajki, który stojąc tu przez dwie niedziele, gdy przed nadchodzącemi wojskami litewskiemi ustępowali, spaliła się część miasta a w niej dwa kościoły prawosławne z aktami i przywilejami miejskiemi. Wszystkich kościołów tego wyznania było wtedy 7, przy jednym zaś w rynku stojącym dozwolił Zygmunt III mieszczanom w r. 1602 zawiązać bractwo dobroczynności. Kościół katolicki był tylko jeden założony w r. 1604. Zebrawszy tu w roku 1618 królewicz Władysław wszystkie wojska przeznaczone do ówczesnej wyprawy, bawił w mieście dość długo, a doznawszy od mieszczan wielkiej przychylności, wstąpiwszy na tron polski, licznemi przywilejami starał się im wdzięczność swą okazać. Jakoż upoważnił ich w r. 1633 do wyrugowania żydów ze środka miasta i potwierdził postanowienie tutejszych kupców względem utworzenia własnej swej osobnej kassy oddzielnie od miejskiej. Z postanowienia tego pokazuje się, że handel Mohilewa był wtedy obszerny i ożywiony, jeździli kupcy tutejsi ze zbożem, płodami, sianem i t. d. do różnych miast Litwy; Dnieprem zaś płynęli do Kijowa, zwiedzali Moskwę i Siewierz, najdalej zaś opierali się z towarami swemi o Gdańsk i Królewiec. Tenże sam monarcha nadał miastu 1637 r. pewne dochody, urządził prawosławną dyjecezyję i hojnie biskupów uposażył. W r. 1648 opanowali Mohilew Kozacy pod dowództwem Hładkiego i dopiero w następnym roku odzyskał miasto Janusz Radziwiłł, hetman polny litewski. Kiedy car Alexy Michajłowicz zajął w r. 1654 całą prawie Litwę, poddali się mieszczanie warując sobie zaręczenie praw i urządzeń magdeburgskich dawniejszych. Alexy chętnie na to przyzwolił przywilejem we Wrześniu tegoż roku wydanym i wszelkie poprzednie swobody i nadania zatwierdził. Mohilew należał do Rossyi do r. 1661, w którym mieszkańcy znowu poddali się Polsce, a Jan Kazimierz przywilejem wydanym na sejmie d. 9 Czerwca t. r., zachował otrzymane nadania miastu. W r. 1678 sprowadził tu jezuitów Zdanowicz, kanonik smoleński i proboszcz mohilewski, fundując przy kościele farnym missyją, którą hojnie uposażył; potém powstały tu kościoły i klasztory

bernardynów 1687 r. i karmelitów w r. 1697. Mohilew nawiedzony został wojną z wszelkiemi jej następstwami w r. 1700 podczas przechodu Karola XII króla szwedzkiego, który bawił tu przeszło miesiąc ze swoją armiją, nałożył ogromną kontrybucyję ze srebra i bił pieniądze. W następnym roku pod murami samego miasta, a nawet wewnątrz, miała miejsce wielka bitwa pomiędzy Rossyjanami a Szwedami, w skutek której Piotr Wielki zajął Mohilew d. 8 Września 1708 r. i podczas swego pobytu udzielił mieszkańcom w r. 1709 pewne nadania i ochrony. Stanisław August dał w r. 1768 upoważnienie Konińskiemu, biskupowi prawosławnemu, na wymurowanie gmachu dla szkoły duchownej przy kościele ś. Mikołaja i założenie drukarni. Mohilew wtedy mający znakomitą fabrykę broni, był główném miastem bogatej ekonomii do stołu królewskiego należącej. Po przyłączeniu do Rossyi Białej Rusi w roku 1772, Mohilew stał się miastem gubernijalném, gdzie cesarzowa Katarzyna założyła stolicę dla katolickiego metrepolity arcybiskupa (ob. *Arcybiskupstwo mohilewskie).* W r. 1780 był zjazd tejże monarchini z cesarzem Józefem II, na pamiątkę którego założony został tutaj kościół pod tytułem ś. Józefa. W r. 1797 miasto zamienione zostało na powiatowe gubernii Witebskiej, lecz w roku 1801 znowu uczynione gubernijalném, w r. 1812 zajmowali go chwilowo Francuzi. Dziś Mohilew należy do jednych z bardzo pięknych miast cesarstwa, ozdabia go mnóstwo kościołów i ogrodów wśród cudnego położenia nad Dnieprem. Ludność ogólna wynosiła w r. 1860 samych stałych mieszkańców 22,815. Wszystkie wjazdy do miasta mają wspaniałe bramy. Jest tu 17 murowanych a 10 drewnianych kościołów, pomiędzy któremi 15 prawosławnych a 2 katolickie; z tych najwspanialsze są: prawosławna katedra i klasztory Spasko-Preobrażeński, oraz katolicki. Liczne zakłady naukowe, gimnazyjum, seminaryjum z powiatowemi i parafijalnemi szkołami duchownemi; instytut wychowania panien. Przemysł nieznaczny, słyną atoli wyprawy tutejszych skór. *F. M. S.*

Mohilewska gubernija, leży między 51° 48′ i 55° 10′ szerokości północnej i między 46° 31′ i 50° 25′ długości wschodniej. W r. 1772 za pierwszego podziału Polski, z przyłączonych do Rossyi województw Połockiego, Witebskiego i Mścisławskiego utworzone były dwa namiestnictwa Połockie i Mohilewskie. Do składu namiestnictwa Mohilewskiego, wchodził też Witebsk, który w tymże roku wraz z ziemią leżącą między granicą smoleńską i Dźwiną wcielony do gubernii Pskowskiej. Gubernija Mohilewska dzieliła się na cztery prowincyje: Orszańską, Rohaczewską, Mścisławską i Mohilewską. Pierwszym namiestnikiem białoruskim był generał Zacharyjasz Czernyszew. W r. 1776 gubernija otrzymała nową organizacyję na zasadzie ogólnej Ustawy dla gubernij rossyjskich, w roku zaś 1778 otwarte były urzędy i izby sądowe. W r. 1782 najwyżej polecono obwarować miasta na granicy Mohilewskiej. Cesarz Paweł I rozkazał r. 1797 z namiestnictw połockiego i mohilewskiego utworzyć jednę gubernię Białoruską, z miastem gubernijalnem Witebskiem, do składu której Mohilew wszedł jako miasto powiatowe; r. 1801 z rozkazu cesarza Alexandra I, przywróconą była gubernija Mohilewska; w roku następnym otrzymała etat. W r. 1831 rozkazano zaprowadzić w gubernii postępowanie sądowe i administracyjne w cesarstwie używane i jednocześnie uchylić moc obowiązującą Statutu Litewskiego. W r. 1840 powiat babinowiecki przyłączony do orszańskiego; w tymże roku wstrzymane zostało postępowanie sądowe w sprawach o długi przed rokiem 1831 rozpoczęte. Mohilewska gubernija graniczy na północ z witebską, na wschód ze

smoleńską i czernihowską; na południe z czernihowską i na zachód z guberniją Mińską. Tworzy ona trójkąt nieforemny, przecięty z północy ku południowi przez trakt pocztowy na rozległości 53, od wschodu zaś na zachód w linii prostej na rozległości 28 mil. Powierzchnia gubernii obejmuje 884, 06 mil kwadr., albo podług planów mierniczych 4,244 428 dziesięcin. Z tych ziemi uprawnej 1,561,958 dziesięcin, łąk 156,783 i lasów 1,252,252 dziesięcin; osady zajmują 61,852 dziesięcin, resztująca zatém ilość 1,211,583 dziesięcin, przypada na drogi, rzeki, stawy, bagna i ziemię do uprawy niezdatną. Gubernija dzieli się na 11 powiatów: Homelski, Rohaczewski, Starobychowski, Mohilewski, Czausowski, Czyrykowski, Klimowicki, Mścisławski, Kopyski, Orszański i Sienneński. Należy ona w ogóle do krajów leśnych i bagnistych. Część północna (powiaty Sienneński, Orszański, Mohilewski, Kopyski i Mścisławski) jest wznioślejsza i falowata, mająca główną pochyłość ku południo-zachodowi; część południowa (powiaty Homelski, Rohaczewski i poczęści Bychowski) ma powierzchnię równą, pokrytą lasem bagnistym. Wyniosłości znajdujące się w północnej części gubernii, stanowią część południowo-zachodniej gałęzi płaskiego pasma gór Alauńskich, dzielącego basseny wód, płynących do morza Baltyckiego, od wód wpadających do morza Czarnego. Najwznioślejsze punkta tego pasma w gubernii Mohilewskiej mają od 800 — 900 stóp nad powierzchnią morza, pasmo, z wyłączeniem błot, wszędzie jest piaszczyste; południowo-zachodni stok tegoż jest pochyły, i miejscami prawie niedostrzeżony; północno zaś zachodni, bardziej stromy. Część ta gubernii z powodu bagien, lasów i nieuprawy jest daleko dzikszą w porównaniu do południowej. Miasta na miejscach najbardziej wzniosłych leżące są: Sienno, Mścisław, Mohilew, Stary Bychów i Rohaczew. Cała ta powierzchnia górzysta pokrytą jest lasem i zaroślami. Zbiorowisk wody jest wiele. Południowa część gubernii należy do zakrytych i poprzecinanych równin. W ogóle wody tamują ruch w wielu miejscach poczynając od pierwszych dni Kwietnia do połowy Maja i sprawiają po wsiach w niskich miejscach leżących, febry i inne choroby wiosenne. Większa część rzek w gubernii, należy do systemu Dnieprskiego, a niektóre tylko do systemu Dźwiny zachodniej. Znaczniejsze z przytoków Dniepru są: Druc, Berezyna i Soż z licznemi przytokami. Wszystkie te rzeki tém się w ogóle odznaczają, iż prawy brzeg mają górzysty i stromy; lewy zaś niski, pochyły i bagnisty; doliny rzek są obszerne, zatokami i jeziorami napełnione. Dniepr (ob.), którego bieg 58 mil wynosi, przyjmuje z prawej strony 41 rzek pomniejszych i 85 strumieni; z lewej 56 rzeczek z 67 strumieniami, nie licząc w to rzeki Soży (jednego z głównych Dniepru przytoków z lewej strony), która płynąc wschodnią i południową częścią gubernii, przyjmuje do siebie 39 rzeczek i 122 strumienie. Drugim wielkim przytokiem dnieprowskim jest Berezyna, której bieg w gubernii, dwie tylko mile wynosi. Dniepr i Dźwina są żeglowne, lecz tylko dla statków pomniejszych barkami albo berlinkami zwanych; szczególniej pierwsza z nich wielkie dla przemysłu przynosi korzyści. Przystani gubernija posiada 16. Jeziora w znacznej liczbie znajdują się w powiecie Orszańskim i Sienneńskim, niemniej też w niższej części dolin rzek Dniepru i Soży. Mineralne kraju tego bogactwa, nie są jeszcze zbadane; ruda żelazna znajduje się w wielu miejscach powiatów: Mohilewskiego, Bychowskiego, Rohaczewskiego i po części Czerykowskiego. Kamień wapienny znajduje się głównie w powiecie Sienneńskim i Orszańskim; glina różnego rodzaju, ceglana, garncarska i porcelanowa, w wielu miejscach a szczególniej w powiecie Kopyskim. Miejscami napoty-

kać się daje ziemia czerwona, której używają do olejnego malowania dachów. Wody mineralne znajdują się w okolicach miasta Sienna. W około Dniepru, w samym Mohilewie, i w innych miejscach znajdują się studnie wody słonej; inne zdroje mają osad wapienny i wydają zapach siarczany. Niekiedy natrafiać się dają w ziemi skamieniałości roślin i zwierząt, tudzież ogromne skóry zwierzęce. Z królestwa roślinnego, gubernija szczególnie jest w lasy bogatą, a pomimo niszczenia tychże z powodu złego gospodarowania, gubernija dostarcza jeszcze wyborne drzewo masztowe do portów rygskiego i chersońskiego; w ogóle tutejsze drzewo budowlane szczególną odznacza się mocą i trwałością. Gubernija ma **1,160,187** dziesięcin lasów, z których **118,430** dziesięcin do skarbu należa. Składają się one w ogóle z sosny i jodły; przeważnie jednak rosną tu gatunki drzew liściastych, jakiemi są: dąb, lipa, klon, wiąz, olsza i leszczyna; nadto spotykają się także w lasach mohilewskich: grab, brzoza, jarzębina, czeremcha, jabłoń dzika, wiśnia, kasztan, topola i wiele gatunków wierzby. Olsza dosięga tu znacznej wysokości, jej prosty pień i kędzierzawy wierzchołek, stanowią ozdobę lasów tutejszych, dostarczają zarazem pożyteczny dla mieszkańców materyjał. Brzegi rzek pomniejszych do Soży wpadających, pokryte są zaroślami bagnistemi. Właściwa dolina Soży przedstawia obszerne bagno łączne, ze wschodu okolone siniejącym zdala lasem, w gęstwinie którego ledwie się widzieć dają dachy niskich domów i chat; pośród zaś bagna i wód stojących, między pojedynczemi siana stogami, sterczą gdzie niegdzie na wpół uschłe sosny. Klimat jest umiarkowany i w ogóle zdrowy; północna część jednak, większym niż południowa podlega zmianom atmosfery. Najwyższa temperatura ma miejsce w ostatnich dniach Czerwca i w ciągu Lipca, dochodząc w południe na słońcu do 30° R. Najzimniejsze dnie zaczynają się w końcu Grudnia i trwają do połowy Lutego v. s.; temperatura zmienia się tu w ciągu roku od **27** stopni zimna do **24** stopni ciepła. Podług spostrzeżeń dokonanych w przeciągu lat 10 w Mohilewie, wypadła najwyższa temperatura + **26° 2'**, w końcu Czerwca v. s.; najniższa zaś + **27° 5'**, w końcu Grudnia. Średnia temperatura w roku wynosi + **4° 5'**. Grunt w gubernii Mohilewskiej jest rozmaity i składa się stosownie do miejscowości, z gliny, piasku i czarnej ziemi i w ogóle przy dobrem uprawianiu, dość urodzajny. W powiecie Sienneńskim i po części Kopyskim, grunt jest żwirowaty i kamienisty; w Klimowickim i Czausowskim gliniasty, w pozostałych powiatach, piasczysty z gliną zmięszany. Ziemia uprawna zajmuje powierzchni **1,583,617** dziesięcin; stosunek gruntów do powierzchni całej gubernii jest jak **1—2,66**. Sieją głównie żyto, owies i jęczmień. Zasiew pszenicy, grochu, tatarki, konopi i lnu jest nieznaczny. W ogrodach rosną i dojrzewają kawony i melony. Hodowaniem drzew owocowych trudnią się tu z zamiłowaniem i powodzeniem. Połów ryb dochodzi rocznie do **40,000** pudów, które do miejscowego służą użytku. Oprócz zwykłych ryb rzecznych, w Dnieprze poławiają się sterlety, sumy, jesiotry i t. d. W łąki szczególniej obfitują doliny rzek Soży, Wiechry, Proni, Basi, Resty, miejscami Druca i głównie Dniepru, podobnież jak brzegi jezior w powiecie Sienneńskim. Siana zbiera się rocznie około **12,000,000** pudów. Hodowanie bydła u wielu obywateli jest dość znaczne. Pszczolnictwo na niskim stopniu; toż samo o myśliwstwie powiedzieć należy. Liczba mieszkańców w gubernii wynosi około **900,000** głów płci obojga. Składają się oni: *a)* z krajowców, potomków dawnych Krywiczów; *b)* z wychodźców z Litwy i Polski; *c)* tudzież z wychodźców z gubernij wielkorossyjskich, z Żydów, Niemców i niewielkiej liczby Cy-

ganów. Fabryk i zakładów przemysłowych gubernija posiada 175, w których wyrabia się rocznie za 300,000 rubli srebrem. Liczba gorzelni wynosi 586. Mieszkańcy trudnią się furmanką, spławem drzewa rzekami Dnieprem i Sożą, kamieniarstwem, ciesielstwem i innemi przemysłami. Nad rzeką Sożą budują się statki rzeczne, jako to: bajdaki, barki i berlinki; smolę i dziegieć wywożą do gubernij: Czernihowskiej, Półtawskiej, Chersońskiej i Ekaterynosławskiej. Wyroby z fabryk i zakładów przemysłowych po części służą do miejscowego użytku, po części zaś wywożone są do portów czarnomorskich i baltyckich. Dźwiną spławiają do Rygi drzewo budowlane, len, potaż i pieńkę; podobnież do gubernij południowych wywożą węgle, len, potaż, dziegieć i wódkę. Z towarów przywożonych do gubernii, znaczniejsze są: zboże, tkaniny jedwabne, wełniane i bawełniane, żelazo, słonina, świece, cukier i różne towary kolonijalne. W jednym z lat ubiegłych przepłynęło wodami gubernii 875 statków i 451 tratew, z ładunkiem za 1,544,171 rs. Miejscami handlowemi w gubernii są miasteczka: Wietka, Propojsk, Kryczew, Szklów i miasto gubernijalne Mohilew. Pierwsze pomiędzy niemi, pod względem handlowym miejsce zajmuje Szklów. Z liczby 52 jarmarków w gubernii, znaczniejsze w mieście Homlu i Lubowicach; towarów na jarmarki mohilewskie przywieziono w ciągu roku za 1,058,160 rs., sprzedano za 460,708 rs. Handel zostaje głównie w ręku żydów. Kommunikacyje lądowe w całej gubernii są dogodne o każdej prawie porze roku. Z pomiędzy wielu głównych i ubocznych dróg, na wzmiankę zasługują wielkie drogi pocztowe: 1) z Moskwy do Warszawy, idąca w granicach gubernii Mohilewskiej przez miasto Bóbr, Kochanowo, miasto powiatowe Orszę i miasto Lady; 2) z Petersburga przez Witebsk do Kijowa, przechodzi wzdłuż gubernii przez miasta Babinowicze i Orszę do Mohilowa, gdzie rozdziela się na dwie gałęzie: pierwsza idzie w kierunku przez miasta Propojsk, Czeczersk, Homel i dalej do miasta Czernihowa; druga przez miasta: Stary Bychów, Rohaczew, Żłobin do miasta Żytomierza; 3) droga bita idzie z Witebska przez Orszę do Mohilewa, a ztąd dwoma odnogami: od Mohilewa do Bobrujska (droga bita bobrujska) i od Mohilewa do miasta Godziłowice, dla połączenia z drogą bitą brzesko-litewską, która idzie w kierunku z Moskwy do Brześcia Litewskiego, przecina guberniję Mohilewską i przechodzi przez miasta Czeryków, Godziłowice i Rohaczew. Z miejsc na wzmiankę zasługujących w gubernii, znaczniejsze: 1) Mohilew (ob.) miasto gubernijalne, nad rzeką Dnieprem, leży na trakcie pocztowym z Petersburga do Odessy. W powiecie Mohilewskim znajduje się miasteczko handlowe Szklów. 2) Mścisław, nad rzeką Wiechrą do Soży wpadającą, miasto niegdyś stołeczne księstwa, a następnie województwa Mścisławskiego, dziś miasto powiatowe gubernii Mohilewskiej; 3) Orsza, nad rzeką Dnieprem i Orszycą, miasto powiatowe, leży na trakcie z Petersburga do Odessy i z Warszawy; 4) Bielica, miasto; w okolicy tego miasta znajduje się osada czyli słoboda Wietka, od której nazwę swą (Wietkowce) otrzymała sekta roskolników czyli starowierców rossyjskich. *J. Sa...*

Mohilów, miasto rządowe powiatowe w gubernii Podolskiej, przy ujściu Derły do Dniestru położone. Jeremijasz Mohiła, mocą oręża polskiego uczyniony hospodarem Multan 1595 r., hołdownikiem będąc Korony, wydał cztery swoje córki za możnych panów polskich. Jedna z nich Maryja była żoną Stefana Potockiego, wojewody bracławskiego, który założył miasto i na uczczenie pamięci teścia swego nazwał *Mohilow.* Niektórzy jednak historycy utrzymują, iż sam hospodar był założycielem i dał go w posagu za córką Potockie-

mu. Cóżkolwiek bądź osiedlone miasto przez Greków, Ormijan i Wołochów, obszerny prowadziło handel, znaczne miało składy wina i różnych towarów, głównem oraz było miejscem, którędy przechodziły karawany kupieckie, do Kijowa i Czerwonej Rusi. Domy z drzewa wprawdzie [illegible] w kształcie azyjatyckim stawiane, odróżniały Mohilów od innych miast. W r. 1595 palił go Nalewajko, w r. 1671 wzięty przez Sobieskiego, który wypędził ztąd Kozaków i tatarów. Z taryfy 1776 r. okazuje się, iż najosiedleńszém było miastem na całém Podolu, liczyło bowiem wtedy 1,167 domów. Stanisław August na prośby Stanisława Szczęsnego Potockiego, chorążego wielk. koronnego, nadał w r. 1780 przywilej na dwutygodniowy jarmark. Nadzwyczajny wylew Dniestru w r. 1784 wielkie zrządził szkody w Mohilowie, podupadli; kupcy zagraniczni opuszczać zaczęli swoje siedziby, sprzedając je starozakonnym, w coraz większej osiadającym liczbie. Przy ostatnim podziale Polski przyłączony do Rossyi, uczyniony został miastem powiatowém namiestnictwa bracławskiego, a w r. 1804 przyłączony był do gubernii Podolskiej, w r. 1809 kupiony został od Potockich przez rząd. Dziś należy do lepszych miast na Podolu i prowadzi znaczny handel z Odessą i Kiszyniewem. Ogólna ludność w r. 1860 wynosiła 8,930 głów, pomiędzy któremi przeszło 6,000 jest starozakonnych. Kościołów murowanych jest tu 4 i 1 drewniany, zakładów dobroczynnych 9, dwa szpitale, chrześcijański i żydowski; dochody miasta rocznie wynoszą do 8,000 rs. *F. M. S.*

Mohiła (Piotr), metropolita kijowski, jeden z najznakomitszych mężów Kościoła wschodniego. Pochodził ze starożytnego rodu hospodarów wołoskich. Z tych hospodar *Jeremi* syn Jana, potomek długo panującej w Wołoszech rodziny i wiernie hołdującej rzeczypospolitej Polskiej, przez Zamojskiego na hospodarstwie utrzymany, 1595 do herbu przyjęty, otrzymał indygienat na sejmie 1593 r., ustąpił z tronu 1599 r., wrócił w r. 1600 i umarł w r. 1608. Miał za małżonkę Elżbietę Cyamartę, senatora siedmiogrodzkiego córkę, z którą był ojcem trzech synów: Konstantego, Alexandra i Bogdana, i czterech córek: Reginy, Michałowi księciu Wiśniowieckiemu zaślubionej; Maryi, Stefanowi Potockiemu, potém Mikołajowi wojewodzie sandomierskiemu; Katarzyny Samuelowi księciu Koreckiemu i Anny pierwszego ślubu Przerębskiej, drugiego Jana Czarnkowskiego, trzeciego Władysława Myszkowskiego wojewody krakowskiego, a czwarty raz Stanisława Potockiego hetmana wielkiego koronnego, małżonki. Mohiła, panując na Wołoszczyznie, władzę nad wojskiem powierzał Polakom. Syn jego Konstanty osadzony na hospodarstwie wołoskiém, przez Jana Potockiego generała ziem Podolskich 1612 r., zrzucony przez Tomszę schronił się do Polski, kupił dobra Uście na Podolu i tam umarł. *Alexander* równie hospodar w latach 1615 i 1616, z równym losem i przeciwnościami walczył. *Bogdan* w Stambule życie zakończył. Drugi brat Jeremiego *Jerzy* był metropolitą mołdawskim w r. 1596, wyjednał utrzymanie kalendarza starego w tej prowincyi. *Szymon* trzeci brat Jeremiego, był wojewodą czyli hetmanem multańskim; zmarł w r. 1608 i zostawił pięciu synów, z których Michał był wojewodą 1610 r.; Mojzech wojewodą w latach 1630 i 1633. Stefan, którego wnuk Myron Bannowski syn Bazylego, był także wojewodą, nakoniec *Piotr* metropolita kijowski. Ten ostatni urodził się w r. 1597, nauki ukończył w Paryżu, zkąd powróciwszy wykształcony i w rycerskiém rzemiośle biegły, zaciągnął się do wojska polskiego, w którém świetnie odznaczył się w kampanii 1621 i 1622 r. na wyprawie chocimskiej i indziej. Wkrótce atoli opuścił zawód wojskowy, wstąpił do monasteru pieczarskiego ś. Ławry w Kijowie,

gdzie wyświęcony na zakonnika oddał cały swój majątek na dobro i pożytek chwały Bożej. Gorliwy i świętobliwy kapłan, głęboko uczony, wnet został archimandrytą tegoż klasztoru w r. 1629, urząd ten sprawował z wielką korzyścią duchowną przestrzegająę pilnie obowiązków i rozszerzając wpływ swego wyznania. Zaczém wybrany jednozgodnie metropolitą kijowskim 1632 roku, na tém stanowisku położył ogromne zasługi w Kościele ruskim, wiele świątyń i klasztorów odbudował i lepiej uposażył, ustanowił kollegija duchowne w Kijowie i Gojsku, zwołał synod we Wrześniu 1640 roku, na którym obecni ruscy i litewscy duchowni, posłowie od wszystkich biskupów prawosławnych ruskich klasztorów i miast, ustanowili prawidła obrony swego wyznania. Zreformował i powiększył akademiję kijowską, zaprowadził w niej nowe katedry filozofii i teologii, obsadził dobrymi professorami, darował własną biblijotekę, założył drukarnie, seminaria i szpitale. Opiekował się naukami i uczonymi, miłosierny dla ubogich, zakończył chwalebne życie w Kijowie 1647 r. Mohiła jest autorem wielu dzieł w językach greckim, polskim i ruskim, w przedmiotach religijnych. Takiemi są pomiędzy innemi: 1) *Liturgiarion* czyli służebnik kościelny po rusku (Kijów, 1629 r: 2) *Triodion* (tamże, 1631 roku, folio); 3) *Wielki Trebnik* czyli modlitewnik wielki, przełożony z języka greckiego na ruski i słowiański (tamże, 1646 roku); 4) *Zebranie krótkiej nauki o artykułach wiary prawosławnej katolickiej chrześcijańskiej, jako cerkiew wschodnia apostolska uczy* (tamże, 1645 r., toż samo po rusku i po polsku). Chcąc swoje owieczki od szerzącej się nauki kalwińskiej ochronić, wydał w r. 1643 w języku bułgarsko-greckim i łacińskim: 5) *Wyznanie wiary Kościoła wschodniego* i zgromadzonemu w Jassach soborowi do potwierdzenia posłał. Potém je patryjarchowie na soborze konstantynopolskim potwierdzili. Nikusii Panagiot tłómacz Porty Ottomańskiej, kazał ją wydrukować po grecku w Amsterdamie 1662 r. Drugi raz wytłómaczono ją w r, 1672. Lorenc Borman, upsalski professor, przełożył ją na język łaciński, ten przekład wraz z greckim tekstem wydrukowano w Lipsku 1695 r. Przełożona w r. 1685 na język słowiański, drukowana była z polecenia Patryjarchy Adryana w roku 1696 w Moskwie. Potém ją często przedrukowywano, między innemi z uwagami Piotra Alexiejewa (tamże, 1769 r.). Leonard Frisch przełożył ją na język niemiecki w Berlinie 1727 r. w 4-ce. Gotl. Hoffmann wydał w Wrocławiu w r. 1751; w językach, greckim, łacińskim i niemieckim. Mohiła jest także autorem dzieła pod tytułem: 6) *Litos albo kamień z procy prawdy cerkwie świętej prawosławnej ruskiej* (Kijow, 1644 r., w 4-ce); toż samo po rusku pełne nauki i różnych historycznych i literackich wiadomości, które współcześni i późniejsi ruscy badacze przyznali jego dziełom, inni zaś utrzymują, iż napisał je Euzebiusz Pimin (ob.), kapłan prawosławny, który jest wydrukowany na tytule, co według jednych ma być pseudonimem Mohiły, według innych istotnie żył tego nazwiska autor. O życiu Mohiły są osobne dzieła p. t.: *Felix cometa post natalem diem Petri Mohiła* (1633 r.), wierszem przez Alexandra Tyszkiewicza; *Mnemozyne sławy prac i trudów Piotra Mohiły* (Kijow, 1633 roku); *Petrus Mohiła Metrop. Kijov. Iconismus* (tamże, 1645 r., w 4-ce). ***F. M. S.***

Mohl (Robert), spółczesny prawnik i pierwszorzędny publicysta. Urodził się 17 Sierpnia 1799 w Stuttgarcie. Był najprzód professorem w Tübindze, następnie radzcą regencyjnym w Ulm. W r. 1847 przeniósł się na professora prawa do Heidelberga. W czasie ruchu r. 1848 został członkiem Vorparlamentu i Zgromadzenia narodowego niemieckiego, a 25 Września tegoż roku

objął tekę sprawiedliwości w ministeryjum państwa. Następnego jednak roku (17 Maja 1849) usunął się z ministeryjum wraz z kollegami, Gagernem i innymi. Teraz na nowo poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu w Heidelbergu. Owocem naukowej pracy znakomitego męża są liczne, gruntowne i w duchu liberalnym napisane dzieła. Mohl jest nietylko przedstawicielem ducha nowożytnej, konstytucyjnej swobody, ale nadto apostołem tak zwanej nauki społeczeństwa lub społecznej (Geselschaftswissenschaft) rozważającej nietylko jednostkę, rząd, oraz ich stosunek ale i środkujące między niemi organizmy, jak kościół, stany i t. p. Ogłosił Mohl następujące ważne dzieła: *Staatsrecht des Königreichs Würtemberg* (Tübingen, 1829 r.; 2 wyd. 1844 r.); *Die Polizeiwissenschaft nach den Grundsätzen des Rechtsstaats* (3 tomy, Tübingen 1832—34; drugie wydanie 1844—46); *Die Minister-verantwortlichkeit* (Tübingen, 1837 r.); *Geschichte und Literatur der Staatswissenschaften* (3 tomy, Erlangen, 1855—58); *Encyclopädie der Staatswissenschaften* (Tübingen, 1859 roku). Ostatnie to dzieło wychodzi obecnie w języku polskim, tłómaczone przez p. Antoniego Białeckiego, professora przy tutejszej warszawskiej szkole głównej; pod tytułem: *Encyklopedyja umiejętności politycznych* (I-y tom dotąd). Najnowszém dziełem Mohla jest gruntowna i umiejętna praca poświęcona prawu narodów, publicznemu i polityce pod tytułem: *Staatsrecht. Völkerrecht und Politik.* Tak to dzieło jako i historyja nauk politycznych pisane jest w formie monografij, gdy tymczasem inne są ścisłym, systematycznym wykładem pewnej gałęzi nauk politycznych, jak np. policyi, lub ich ogółu jak w Encyklopedyi. Podniosłe stanowisko autora, szerokie poglady na społeczność ludzką, jasność i precyzyja w tłómaczeniu zasad swoich, czynią go jednym z pierwszych publicystów europejskich. *F. Kr.*

Mohl (Hugo von), botanik niemiecki, urodził się w Sztutgarcie około 1801 roku; oddawał się naukom przyrodzonym i lekarskim na uniwersytecie w Tubindze, gdzie otrzymał stopień doktora medycyny. Zostawszy najprzód nadzwyczajnym a później zwyczajnym profesorem botaniki i dyrektorem ogrodu botanicznego w Tubindze, rozwinął wielką działalność jako professor i jako badacz szgólniej na polu fizyologii botanicznej. Oprócz rozprawy: *Über den Bau und das Winden des Ranken und Schlingpflanzen* (Tubinga, 1827 roku); znakomitsze pisma jego są: *Über die Poren des Pflanzenzellgewebes* (tamże, 1828 r.); *Beiträge zur Anatomie und Physiologie der Gewächse*, (Bern, 1834 roku); *Liebig's Verhältniss zur Pflanzen physiologie* (Tubinga, 1843 roku); *Mikrographie, oder Anleitung zur Kenntniss und zum Gebrauche des Mikroskops* (Tubinga. 1846 r.); *Grundzüge zur Anatomie und Physiologie der vegetabilischen Zelle* (Brunswik, 1851 roku). W dziele Mohl'a: *Vermischte Schriften botanischen Inhalts* (Tubinga, 1845 r.), znajduje się wielka liczba drobnych prac jego ogłoszonych dawniej oddzielnie, tudzież w pieśmie: *Flora.* Mohl opatrzył także dopełnieniami dzieło Martins'a o palmach. Jest od r. 1843 korrespondentem instytutu francuzkiego, a od 1848 członkiem cesarskiej akademii nauk w Wiedniu.

Möhler (Jan Adam), znakomity teolog katolicki, urodził się roku 1796 w Igersheim, w Wirtembergskiém, z ojca zamożnego oberżysty. Od r. 1815 uczył się teologii na uniwersytecie w Tubindze. Wstąpiwszy do stanu duchownego, wyświęcony na kapłana r. 1819. Po krótkiém pełnieniu obowiązków parafijalnych; wszedł do wyżej wspomnionego uniwersytetu jako docent historyi kościelnej r. 1822. Po zwiedzeniu różnych uniwersytetów niemieckich wydał dzieło „O jedności Kościoła:” *Die Einheit in der Kirche, oder das*

Princip des Katholicismus (Tubinga, 1825 r.; drugie wydanie, 1843 r.), odznaczające się uczuciami religijnemi i talentem pisarskim. W skutku tego mianowany professorem nadzwyczajnym teologii w Tubindze r. 1826, a we dwa lata później professorem zwyczajnym. W r. 1827 wydał dzieło: *Athanasius der Grosse und die Kirche seiner Zeit im Kampfe mit dem Arianismus* (wydanie drugie, r. 1844), w którém dał wybitniejsze dowody swojej nauki dogmatycznej i znajomości Ojców Kościoła, i wywołał licznych przeciwników w szeregach protestantów; niezachwiany wszakże, wykazał antagonizm zasad katolickich i protestanckich w dziele, pod tytułem: *Symbolik* (Moguncyja, 1832 r.; szóste wydanie, 1844 r.; dzieło tłómaczone na języki francuzki, angielski i włoski), które niezmierne wywarło wrażenie na umysły i nowy nadało kierunek kontrowersyi religijnej, która stała się nader żywą i zaciętą. Mnóstwo pism wychodziło przeciw *Symbolice* Möhlera, najważniejszém z nich było Chrystyjana Baura. Na to zbijanie dzielną dał odpowiedź Möhler, pod napisem: *Neue Untersuchungen der Lehrgegensätze zwischen der Katholiken und Protestanten* (Moguncyja, 1834 r.; drugie wydanie, 1835 roku). Zabiegi stronnictwa protestanckiego, uczyniły mu pobyt w Tubindze nieprzyjaznym, opuścił więc tameczny uniwersytet, powoływany do pruskich uniwersytetów w Bonn, Wrocławiu i Münster, dał pierwszeństwo przed niemi Monachijum w Bawaryi w r. 1835; ale niedługo cieszono się tu jego wykładem; zapadłszy w ciężką chorobę, umarł Möhler r. 1838. Wzniesiono mu pomnik ze składek zebranych w całych Niemczech, z napisem: *Defensor fidei, literarum decus, Ecclesiae solamen.* Pisma jego pozgonne wydali: Döllinger, *Nachgelassene Schriften* (Regensb., 1839 r., tomów 2); Reittsmayer, *Patrologie oder Christliche Literargeschichte* (tamże, 1839 r, tom I–y). ***L. R.***

Mohn (Zygmunt), jeden z najznakomitszych nowszych malarzy na szkle, urodzony r. 1760 w Weissenfels, był z początku stolarzem, potém żołnierzem. Wziąwszy dymissyję zajmował się wystrzyganiem sylwetek i malarstwem na szkle. Pierwsze próby swych robót wystawił w Lipsku roku 1809. Poczém udał się do Drezna, gdzie zmarł r. 1815. Pomagał mu przy robotach syn jego **Mohn** (Gottlob Samuel), który bardziej jeszcze w tym rodzaju malarstwa zasłynął, Urodzony r. 1789 w Weissenfels, przy nauce gimnazyjalnej obeznawał się zarazem u ojca z pierwszemi żywiołami sztuki. Wraz z ojcem malował on na szkle okien kaplicy w Ludwigslust w księstwie Meklenburgskiém, następnie kształcił się jeszcze w Berlinie, Lipsku i Wiedniu, mianowicie w akademii sztuk tego ostatniego miasta, i znalazł protektorów w osobach: księcia Alberta sasko-cieszyńskiego i arcyksięcia Jana. Najpiękniejszemi z jego robót są sceny biblijne, na oknach cesarskiej kaplicy w Laxenburgu pod Wiedniem malowane. Umarł w Laxenburgu d. 2 Listopada 1825 r.

Mohnike (Gotlib Chrystyjan Fryderyk), teolog i historyk literatury, urodził się r. 1781 w Grimmen, w Nowej Pomeranii, uczył się teologii w Jena r. 1801, od 1803—10 był nauczycielem prywatnym na wyspie Rugii, r. 1811 został rektorem szkoły miejskiej w Greifswald, a r. 1813 pastorem w Stralsundzie, następnie tamże radzcą konsystorza. Umarł r. 1841 w Greifswald. Do główniejszych jego dzieł należą: *Geschichte der Literatur der Griechen und Römer* (Greifsw., 1813 r.); *Ulrich Hutten's Jugendleben* (1816 r.); *Hymnologische Forschungen* (1831—32 r., tomów 2); ciekawe badania w przedmiocie historyi pieśni kościelnych. Mohnike jest także autorem dzieł następujących, ściągających się do historyi Pomorza: *Bartholomäi Sastrowen Herkommen, Geburt und Lauf seines ganzen Lebens* (Greifsw., 1823 r., tomów 3); *Ge-*

schichte der Buchdruckerein in Stralsund (1833 r.); *Geschichte der Buchdruckerkunst in Pommern* (1840 r.); *Johannes Frederus* (1837—40 r., trzy części). Gruntowne są jego monografije: *Urkundliche Geschichte der sogenannten professio fidei Tridentinae* (1822 r.) i *Geschichte des ungar. Fluchformulars* (1823 roku). Tłómaczył na niemiecki Tegnera *Frithiofs Sage* (Stralsund, 1826 r.; piąte wydanie, Lipsk, 1842 r.); tegoż: *Auerhahn* (1828 r.) i *Sämmtliche Gedichte* (1840 r., tomów 3); Nicander, *Runen* (1829 r.); *Volkslieder der Schweden* (Berlin, 1830 roku); *Altschwedische Balladen, Mährchen und Schwänke* (Stuttgard, 1836 r.); *Heimskringla* (1835—37 r.); *Saga von Frithijof dem Starken* (1830 r.); Raska, *Verslehre der Isländer* (Berlin, 1830 r.); Rafna, *die Entdeckung Amerika's im 10 Jahrh.* (Stralsund, 1828 r.). *L. R.*

Mohorycz, tak lud na Rusi całej nazywa przepitkę, czyli jeden lub kilka zwykle kieliszków wódki, które wypija dobiwszy targu na jarmarku, przy kupnie lub sprzedaży konia, wołu, krowy, owcy, lub trzody chlewnej. Kiedy targ skończony, kupujący dobywa trochę ziemi z pod kopyta bydlęcia, posypują nią krzyże tegoż, a gdy zapija *Mohorycz*, zlewa wprzódy trochę wódki na ziemię, albo kilka kropel spuszcza na rękę, przemywa nią oczy swoje i głośno mówi: że jak wódka nie szkodzi oczom jego, tak wszelkie złe niech bydlęciu, które kupił teraz, nie szkodzi. *K. Wł. W.*

Mohr (Michał Edward), współczesny, doktor medycyny i chirurgii, był fizykiem miasta Krakowa, lekarz szpitala rządowego syfilistycznego i domu obłąkanych przy ś. Duchu, oraz członek tow. nauk. krak. Uniwersytet kończył tamże i stopień doktorski otrzymał po napisaniu rozprawy: *De medicamentis neotericis, illorum virtutibus, usu et modo praeperationis* (Kraków, 1829 r., w 8-ce). Oprócz tej wydał z druku: *Przepisy przyrządzania i użycia wielu nowszych lekarstw* (tamże, 1836 r., w 8-ce); przełożył z niemieckiego Torosiewicza: *Wody mineralne szczawnickie chemicznie rozebrane* (tamże, 1840 r.), oraz kilka rozpraw medycznych umieszczonych w *Pamiętniku farm.* Sawiczewskiego. *F. M. S.*

Mohr (Abraham Mendel), postępowy pisarz hebrejski współczesny, rodem ze Lwowa. W młodości swojej napisał wyborne dzieło: *Magen ha-Choch'mah* (Tarcza mądrości); w r. 1844 i latach następnych redagował wspólnie z Jakóbem Bodek, czasopismo zbiorowe p. t.: *Jeruszalaim* (Jerozolima), które we Lwowie wychodziło. Z jego innych pism wymieniamy następujące: 1) *K'lil Jopi* (Doskonała piękność), życiorys Szymona von Lemmel (Lwów, 1845 r.); 2) Dodatki do kroniki Dawida Gans, noszącej tytuł: *Cemach Dawid*, razem z nią drukowane (Lwów, 1847 r.); 3) *Arugot ha-Bosem* (Grządki wonnych ziół), objaśnienie poetycznych ustępów z Talmudu (Lwów, 1848 r.); 4) *Chut ha-M'szulasz* (Nić potrójna), życiorys Napoleona III (Lwów, 1853 r.); 5) *Dagul Mer'babah* (Odznaczony z pośród myriady), życiorys Napoleona I (Czerniowce, 1855 r.); 6) *Har Cyjon* (Góra Syonu), słowniczek hebrejsko-niemiecki i niemiecko-hebrejski, na końcu którego znajdują się listy (Lwów, 1856 roku); 7) *Szebile Olam* (Drogi świata), geografija Europy, dwie części (Lwów, 1857—1860 roku); jest to dalszy ciąg dzieła geograficznego Samsona Bloch; 8) *Aryel* (Bohater boży), życiorys arcyksięcia Karola i opis jego czynów bohaterskich; 9) Wzory listów hebrejskich. Oprócz tego wypracował wstęp do dzieła: *Kol Mechacecym Tobijasza Feder* (Lwów, 1854 r.), oraz zamieszczał rozmaite artykuły w pismach zbiorowych hebrejskich, jako też w piśmie polemicznem p. t. *Ha-Roeh.* *F. Str.*

Mohrungen, miasto w Prusiech leżące, między Saalfeld i Liebstadt nad wielkiem jeziorem. Pierwszy w tém miejscu zamek założonym był w r. 1280, miasto zaś samo 1327 r. przez Hermana Komendatora elbląskiego wystawione, było murem i podwójnym rowem otoczone. Zajęte w r. 1410 po zwycięstwie pod Grundwaldem, przez wojska polskie i tegoż roku zwrócone krzyżakom. Po poddaniu się całych Prus królowi polskiemu, krzyżacy w r. 1461 miasto to w oblężeniu trzymali. W r. 1520 i 1697 zniszczone pożarami, odbudowało się później i w zamożność wzrosło.

Mohs (Fryderyk), twórca metody naturalno - historycznej, w mineralogii, urodził się 1774 r. w Gernrode na Harcu. Po śmierci ojca, który był kupcem, miał objąć zarząd interesów, lecz chęć wyższego wykształcenia się, szczególniej w matematyce, na inną wprowadziła go drogę. Od r. 1796 do 1798 słuchał nauk w Halli, następnie w akademii górniczej w Freibergu, wkrótce potém otrzymał posadę w Anhalt-Bernburgskiém, którą wkrótce opuścił, celem przyjęcia udziału w prowadzeniu zakładu naukowego, założonego w Dublinie. Gdy przedsięwzięcie to nie powiodło się, wrócił do Freiberga i w r. 1802 do Wiednia, gdzie dokonał opisu zbioru minerałów bankiera *Van der Null* (Wiedeń, r. 1804 i 1806), w którym dał poznać swój sposób zapatrywania się na mineralogiję. Następnie, w celach górniczych i mineralogicznych, zwiedził Styryję, Salzburg, Karyntyję, Krainę, Węgry, Siedmiogród i t. d. i w r. 1810, na polecenie rządu austryjackiego, okolice Austryi i Czech, w których znajduje się glina porcellanowa. W r. 1811 podczas podróży przedsięwziętej z natchnienia arcyksięcia Jana do Styryi, został przez tameczne stany powołany na professora mineralogii w Grätz. W r. 1817 z dawniejszym uczniem swoim hr. Breuner'em z Wiednia, odbył podróż do Anglii. Podczas pobytu w Edynburgu otrzymał wezwanie na katedrę mineralogii we Freibergu po Wernerze, a w r. 1826 przeniósł sie na podobną posadę do Wiednia. W roku 1838 został radzcą górniczym. Umarł w Agordo pod Belluno 1839 r. Ważniejsze dzieła jego są: *Versuch einer Elementarmethode zur naturhistorischen Bestimmung und Erkenntniss der Fossilien* (Wiedeń, 1842 r.); *Charaktere der Classen, Ordnungen, Geschlechter und Arten oder Charakteristik des naturhistorischen Mineralsystems* (Drezno, 1820 r.); *Grundriss der Mineralogie* (2 tomy, Drezno, wydanie 2-gie, 1839 r.); *Anfangsgründe der Naturgeschichte des Mineralreichs* (Wiedeń, wydanie drugie, r. 1836 do 1839).

Mohylna, miasteczko w gubernii Mińskiej nad Niemnem, dawniejsza własność Paców, nabyta później od Radziwiłłów. Miejsce to pamiętne przeważném zwycięztwem Ryngolda, w. ks. litewskiego, odniesioném w r. 1235 nad sprzymierzonymi, przeciw powstającej potędze jego w Litwie, książętami Rusi południowej. Stryjkowski opisując tę walną bitwę, kończy tém, że kniaziowie Świętosław kijowski, Dymitr drucki i Lew włodzimierski, ledwo na podwodnych koniach, w małej drużynie do Łucka uciekli, a Ryngold z wielką korzyścią i zwycięztwem sławném, nabrawszy łupów w odbieżanych i rozgromionych obozach, wrócił się do Nowogródka. Inni znowu kronikarze utrzymują, iż wspomnieni książęta zostali pobici na placu.

Mohyła (herb). Na tarczy dwie gołe szable w poprzek, złożone na krzyż, tak że rękojeści ich u góry, końce na dół spuszczone, a na każdym krzyż.

Moigno (ksiądz Franciszek Napoleon Maryja), uczony francuzki, urodził się 1804 r. w Guémené (Morbihan), nauki pobierał w kollegijum w Pontivy i u jezuitów w kollegijum Ś. Anny w Auray. W r. 1822 wszedł do semina-

ryjum w Montrouge, gdzie wśród prac obowiązkowych nad teologiją, poczuł w sobie powołanie do nauk ścisłych. Towarzystwo Jezusowe, z którém go śluby łączyły, ofiarowało mu w r. 1836 katedrę matematyki w Paryżu w domu swoim przy ulicy Pocztowej (Des Postes). Odtąd zaczął prowadzić życie bardzo czynne, poświęcone rozlicznym zajęciom, które w zgromadzeniu miały mu zjednać zaszczytne stanowisko. Podczas druku dzieła jego: *Leçons de calcul differentiel et intégral* (Paryż, 2 tomy, 1840 r.), będącego najzupełniejszym dotąd traktatem rachunku wyższego, przełożony jezuitów Boulanger, polecił naszemu uczonemu zawiesić swoje badania i objąć obowiązki nauczyciela historyi i języka hebrejskiego w seminaryjum w Laval, co znagliło Moigno do wystąpienia ze zgromadzenia po doznaniu licznych przykrości. W roku 1845 redagował do dziennika *Epoque* wiadomości naukowe, w r. 1850 takież obowiązki objął w dzienniku *La Presse*. W r. 1852 założył dziennik *Cosmos*, będący przeglądem postępu nauk matematycznych, fizycznych i ich zastosowań; od r. 1863 wydaje przegląd tygodniowy postępu nauk i ich zastosowań w sztukach i przemyśle, p. t.: *Les Mondes*. Ksiądz Moigno w r. 1848 został mianowany przez arcybiskupa Siboura kapelanem przy liceum Ludwika Wielkiego w Paryżu. Oprócz powyższych, ogłosił następujące prace: *Traité de la télégraphie électrique* (Paryż, 1849 r.); *Repertoire d'optique moderne* (4 tomy, 1850 r. pisma o Stereoskopie i Sacharymetrze, 1853 r.); tudzież przełożył z angielskiego: *La chaleur considerée comme un mode de mouvement par John Tyndall* (Paryż, 1863 r.).

Moitte (Jan Wilhelm), rzeźbiarz, ur. w Paryżu r. 1747, był uczniem Pigalle'a i Lemoine'a, po czem udał się do Rzymu r. 1768. Wróciwszy r. 1773 do Francyi, zasłynął wkrótce pracami rzeźbiarskiemi. Powodzenie jego przypisać należy stylowi, jaki sobie wyrobił, albowiem z nim, równie jak z malarzem Davidem, wstąpiła do sztuki francuzkiej czysta lubo zimna klasyczność, wolna w ogóle od maniery. Posąg ofiarnika otworzył mu podwoje akademii r. 1783. Zamówioną u niego przez Ludwika XVI statuę Cassini'ego, której suknia w modelu srom obudziła, najwyborniej później wykończył. W czasie rewolucyi r. 1792 przyozdobił on fronton Panteonu kolosalną wypukłą rzeźbą (Ojczyznę nagradzającą wieńcami cnotę obywatelską i talent), która przy przemianie panteonu na kościół św. Genowefy zdjętą być musiała. Najdoskonalszém z jego dzieł ma być płaskorzeźba Luwru, przedstawiająca muzę historyi, rytującą na tablicy wyrazy: *l'an VI et Napoleon le grand*. Wyborną jest także płaskorzeźba nie z marmuru wykuta, przedstawiająca ojczyznę wołającą swych synów ku obronie, znajdująca się w pałacu Luxemburg. Na wspomnienie zasługują nadto: *Grobowiec generała Leclerc* w kościele św. Genowefy, *Statua Custine'a* i bronzowy posążek konny *Bonapartego*. Moitte zmarł w Paryżu dnia 2 Maja 1812 r. jako professor szkoły malarstwa i rzeźbiarstwa i członek instytutu.

Moivre (Abraham), znakomity matematyk, urodził się 1667 r. w Vitry w Szampanii. Bardzo wcześnie okazywał wielkie zdolności do matematyki, co skłoniło ojca jego do przybrania mu za nauczyciela Ozanam'a. Jako protestant, w skutek odwołania edyktu nantejskiego, w dwudziestym roku życia opuścił ojczyznę i udał się do Anglii, gdzie się utrzymywał z dawania lekcyj matematyki. Wkrótce ogłosił rozprawy, któremi zjednał sobie wstęp do towarzystwa królewskiego w Londynie w r. 1697. Połączony stosunkami przyjaźni z Newton'em w kilka lat później należał do kommissyi, która miała wyrzec w sporze o wynalazek rachunku integralnego, wynikłym między Newto-

nem i Leibnitzem. Około tegoż czasu ogłosił dzieło: *The doctrine of Chance* (Londyn, 1716 r.). Moivre zamieścił wiele pism swoich w tranzakcyjach filozoficznych, lecz najpiękniejsze prace ogłosił w *Miscellanea analytica de seriebus et quadraturis* (Londyn, 1730 r.). Umarł 1754 r. *Wzorem Moivre'a* nazywają wzór, znajdujący częste zastosowanie:

$$(\text{dost. } a \pm \sqrt{-1} \text{ wst. } a)^{n} = \text{dost. } na \pm \sqrt{-1} \text{ wst. } na,$$

w którym n wyraża wykładnik jakikolwiek.

Mojże, Moiże, dwór folwark. Gwagnin pisze: „Folwarki w Inflanciech Moiżami zowią." Naruszewicz w *Żywocie J. K. Chodkiewicza* mówi: „Mojże tym się mają dać, którzy w służbie statecznie trwają." Linde w *Słowniku* objaśnia: „Z łotewskiego języka, toż samo co folwarki, dwory. *K. Wł. W.*

Mojecki (Przecław), doktor teologii, dziekan kamieniecki, żyjący w drugiej połowie XVI i pierwszych latach XVII wieku, pierwszy przetłómaczył z łacińskiego *Żywot ś. Kunegundy* (Kraków, 1617 r., w 4-ce), napisany przez Długosza, nadto napisał ciekawe dziełko do historyi żydów w Polsce, pod tytułem: *Żydowskie okrucieństwa, mordy i zabobony* (tamże, 1598 r.; przedrukowane w r. 1618).

Mojecki (Rajmund), dominikan, zmarły w klasztorze oświecimskim r. 1717. Wzięty był dla znakomitych darów kaznodziejskich u wielu biskupów, prałatów i panów, wydał z druku kilka pojedyńczych kazań, pomiędzy któremi najważniejsze jest pod tyt.: *Obraz N. Maryi Panny w Borku nad Tyczynem* (Kraków, 1701 r.), obejmujące historyję tego cudownego obrazu. *F. M. S.*

Mojżesz (z egipskiego: *Mo-udsze*, to jest z wody wydobyty, w hebrejskiem *Mosch* albo *Moszeh*), wódz i prawodawca ludu izraelskiego, syn Amrama i Jochabethy, urodzony około r. 1600 przed Chrystusem, w Egipcie. Kiedy Faraon Menephta wydał rozkaz wytopienia dzieci płci męzkiej, lękając się zbytniego rozmnożenia żydów: matka Mojżesza, według opowiadania biblijnego, wyniosła dziecię w koszyku i ukryła je w sitowiu na brzegu Nilu, a córce Miriam kazała czekać na to, co się z niém stanie. Córka królewska Thermutis idąca się kąpać, usłyszawszy kwilenie malca, kazała jednej ze służebnic wziąć go; wtedy siostra zjawia się i zapytuje, czyby dla dziecka nie chciała mamki z pomiędzy niewiast hebrejskich. Królewna zgodziła się, a mamką została rodzona matka. Kiedy chłopiec podrósł, wzięła go królewna na dwór, gdzie wychowany został w całej mądrości Egipcyjan (*Exod.*, 2). Zdarzyło się wtenczas, że Mojżesz widząc uciemiężenie swego ludu i będąc przytomnym, jak Egipcyjanin bił pewnego Izraelitę, zdjęty gniewem, zabił owego Egipcyjanina i zakopał go w piasku (*Exod.*, 2, 12). Lękając się odpowiedzialności, uciekł do kraju Midian. Kiedy tu wypoczywał około studni, przybyło siedm córek kapłana Jettro (czyli Reguela) dla napojenia trzód swego ojca; ale pasterze nie dopuszczali ich do studni. Wtedy Mojżesz pomógł im i napoił ich owce. Wdzięczny ojciec przyjął go w dom swój i dał mu jednę z córek Sephorę za żonę. Mojżesz następnie strzegł trzody swego teścia Jettro, a gdy je pewnego razu popędził ku górze Horeb (Sinai), ujrzał gorejący krzak, który jednak nie zgorzał. Mojżesz przystąpił bliżej, ale zaraz usłyszał głos: Nie zbliżaj się, bo miejsce na którém stoisz święte jest: jam jest Bóg Abraama, Izaaka i Jakóba. Wtedy Mojżesz ukrył twarz swą, gdyż się lękał oglądać Boga. Naówczas rzekł Jehowa: Widziałem utrapienie ludu mojego w Egipcie, chcę go wyratować z tego ucisku, a ty opowiesz wolę moję Faraonowi i starszym z Izraela (*Exod.*, 3). Po długiém wahaniu się, oporze Faraona i zna-

nych plagach spuszczonych na Egipt z dopuszczenia bożego, wyprowadził Mojżesz lud swój z niewoli. Żałując Faraon swojego kroku, ścigał ich, lecz utonął wraz z wojskiem swojém w morzu Czerwoném, a wtedy Mojżesz spokojny od nieprzyjaciela, ciągnął przez pustynię do ziemi Chananejskiej; nadał Izraelitom, z rozkazu bożego, pod górą Synai prawa, będące w części ponowieniem dawnych tradycyj, w części świeżém urządzeniem nowych stosunków. Wędrówka ta na pustyni trwała lat czterdzieści, pokąd nie wymarło uparte stare pokolenie, a nie podrosło młode, dające się łatwiej kierować. Następnie zdobywszy część kraju z tej strony Jordanu, ujrzał z góry Nebo, kraj obiecany i umarł (*Deuter.*, 34). W tém podaniu biblijném ukrywa się niezawodnie fakt historyczny. Otóż przypuszczają, że Izraelici powodowani religijnym fanatyzmem i uciemiężani przez Egipcyjan, którzy ich używali do olbrzymich budowli swoich, porozumieli się z jednoplemiennemi pokoleniami sąsiedniej Azyi, a bliżej Arabii (Hyksos) i oswobodzili się pod kierunkiem Mojżesza z jarzma egipskiego. Inne podanie mówi, że gdy Faraon Bokchorys pytał wyroczni Ammona, co za przyczyna panującego pomoru, otrzymał odpowiedź, iż należy kraj od wszystkich nieczystych, to jest trędowatych oczyścić, oni są bowiem bogom niemili, a ci kraj tak srodze karzą. Wypędzono tedy na pustynię mnóstwo ludu, którego wodzem stał się Mojżesz. Na ten domysł naprowadza pobyt Mojżesza u Midianitów, tudzież opowiadanie Diodora, Józefa Flawijusza, za którym poszedł i Tacyt. — *Mojżeszowe prawo.* Ogół praw i przepisów tak religijnych jak i społecznych, zawartych w Pięcioksięgu (*Pentateuch*) nazywamy Mojżeszowem prawem (*Mozaizmem*), którego główne punkta są następujące: Idea Jehowy. Wyobrażenia religijne żydów przez pobyt w Egipcie, uległy przeobrażeniom lub też zostały zastąpione fetyszyzmem miejscowym. Po wyjściu zatém z domu niewoli, przypomina księga *Deuteronomium* Izraelitom jedynego Boga Jehowe, który potężną swą prawicą zgniótł nieprzyjaciół wybranego ludu i który stosownie do ich postępowania, będzie ich pielęgnował lub da na pastwę poganom; błogosławieństwo lub przekleństwo, oto dwa groźne wyrazy, któremi Jehowa przez usta Mojżesza obwarowywa lud swój przeciwko mieszaniu się z poganami i powrotowi do bałwochwalstwa (*Deuter*, 32). Pojęcie Boga u Mojżesza jest wyższe nad wszystkie pojęcia ludów starożytnych. Jahwe albo Jehowa, to jest ten, który był, jest i będzie wiecznie, jest najprzód jeden, a tém samém w miejsce politeizmu, stawia Mojżesz monoteizm; dalej jest duchem i osobą, to jest osobowym Bogiem, zaczém idzie, że duchem czcić go należy i cały kult przybiera formy więcej duchowe, wewnętrzne. Nareszcie mimo ukochania jednego ludu, nie jest to Bóg plemienny tylko i ograniczony czcią jednego narodu; ale Bóg Stwórca wszystkiego i Pan całego świata. A chociaż figuryczny język wschodni mówi o Bogu, jako nieubłaganym mścicielu posługującym się strasznemi zjawiskami natury, grzmotem, błyskawicą i trzęsieniem ziemi; to z drugiej strony jest on pełnym miłosierdzia, łaski dla tych co jego przykazania pełnią; krótko: idea Boga u Mojżesza jest bez porównania wyższą nad wszystkie pojęcia innych form religijnych starożytnego świata. Miłość Boga i bliźniego, który został na obraz Boży stworzony, płynące z takiego zapatrywania się na najwyższą Istotę: oto dwa fundamenta przykazania całej etyki Mojżeszowej, które też silnie wpłynęły na cały dalszy rozwój prawodawstwa i byt społeczny Hebrejczyków. Moralnośc dekalogu, jako z natury człowieka czerpana, stała się też powszechną i dla wszystkich wieków i ludów zarówno obowiązującą. Lecz nietylko idea bóstwa oczyszczona od po-

gańskich wyobrażeń, nietylko silny nacisk na wewnętrzne uświątobliwienie, na ścisłe zachowanie przykazań, ale i przepisy formalne kapłaństwa, kultu i ofiary, nie mniej w Deuteronomijum surowy znajdują wyraz. Jehowa podoba sobie nietylko w czystości serca i miłości ku niemu, lecz i „słodka woń" ofiary i oczyszczenia, miłe mu są i dopełniają zewnętrznej strony całego kultu. Były tedy ofiary całopalne ze zwierząt, z których ofiarnik nic nie korzystał; inne, z których brał cośkolwiek sobie, dalej dziękczynne, błagalne ofiary z napojów, pokarmów, kadzideł, a celem wszystkich było okazać Bogu swoją zależność, wdzięczność i zyskać błogosławieństwo na przyszłość. W ścisłym związku z religiją były oczyszczenia i dni postu, tudzież zakaz jedzenia pewnych zwierząt, dotykania pewnych rzeczy (*Levitic.*, 11). I tak, wszystkie ludy Wschodu mają wstręt do jedzenia niektórych zwierząt. Jest tu zapewne związek z dawną czcią natury i fetyszyzmem. Żydzi też według swoich przepisów religijnych i obyczajów z czasów tułackiego życia, jedli tylko jako czyste, zwierzęta przeżuwające, z rozdzielonemi racicami, jak np. woły, owce i kozy, a następnie rodzaj gazelli i sarn; przeciwnie uchodziły za nieczyste: wielbłąd, zając i świnia (*Levitic.*, 11). Z ryb mające pletwy i pokryte łuską miano za czyste, inne do węża podobne, jak węgórz, za nieczyste. Dalej za nieczyste uchodziło wszelkie mięso z uduszonego lub w jakikolwiek nienaturalny sposób zabitego zwierzęcia. Użycie krwi było pod surową zabronione karą. Cały stan kapłański uorganizowany był stosownie do potrzeb religijnych ludu i powiększał się w miarę mnożących się ofiar i oczyszczeń. Wszyscy synowie z pokolenia Lewi obowiązani byli od 25 lub 30 do 50 roku życia, do służby ołtarza. Dzielili się na właściwych kapłanów, na czele których stał arcykapłan, jako książę pokolenia i lewitów czyli niższych kapłanów. Tylko 24 rody, wywodzące pochodzenie swoje od synów Aarona, Eleazara i Ithamara, były przypuszczane do właściwej służby ołtarza; reszta członków pokolenia Lewi miała przeznaczone zatrudnienia niższe, jak: utrzymywanie czystości w świątyni i sprzętów kościelnych. Wszyscy kapłani i lewici przed otrzymaniem swego obrzędu, powinni byli poddać się poświęceniu, które stanowiły oczyszczenia, ofiary, pomazania i rąk kładzenie. Trwało to zaś dni 7. Na utrzymanie kapłaństwa składał się cały naród przez ofiarowanie pierworodnych zwierząt, jak: woły i owce, tudzież przez dziesięciny, pobierane z płodów ziemskich, jak: zboże, wino, owoce drzewne (*Deuter.* 19, 1—4). Niżsi Lewici obowiązani byli zbierać dziesięcinę w całym kraju, dziesiątą jej część dawać wyższym kapłanom, resztę sobie zatrzymywać. Przepisy te zresztą nie mogły się ciągle w tej samej zachować ścisłości i dla tego modyfikowano je podług rodzących się nowych stosunków. Do kapłanów, oprócz czynności religijnych, należał jeszcze nadzór nad miarami i wagami; obliczali czas, określali termin przypadających uroczystości i t. d. Na pojęciu Jehowy, jako wszechwładnego Pana, opiera się też polityczna forma rządu Izraelitów. Bóg ma w szczególnej opiece lud swój wybrany, a prorocy i kapłani są tylko wykonawcami Jego woli. Bóg z ich ojcami zawarł przymierze, sam ich prowadzi przez pustynię, karmi i nieprzyjaciół poskramia. Czy prorok grozi upadłemu w bałwochwalstwo ludowi, czy starszyzna sąd wydaje, wszystko w imieniu Boga, jako jego namiestnicy. Było też państwo Izraelskie tak w pierwszém stadyjum swojego rozwoju pod sędziami, jak i później pod królami, najzupełniejszą teokracyją. Podług żydowskich wyobrażeń, było państwo bezpośrednią własnością, dziełem Boga i dotykalnym objawem jego boskiej władzy na ziemi. Urządzenie zdobytego kraju, t. j. Chanaan, zastosowano do dwudziestu synów

patryjarchy Jakóba. W miejsce zmarłego Józefa, dwaj jego synowie, Efraim i Manasse dział ziemi otrzymali; wyłączone zaś było pokolenie Lewi, jako na służbę ołtarza przeznaczone. Podczas zdobycia ziemi Obiecanej, zostawał naród hebrejski pod jednym wojskowym i cywilnym naczelnikiem; przy nim była rada starszych, niby senat, saładająca się z naczelników pokoleń. Całe prawodawstwo Mojżesza nosi na sobie jeszcze cechy religijne i oparte jest na etycznych przykazaniach dekalogu. Nadto, z ludu koczującego i pasterskiego wypadało uczynić rolników przywiązanych do gruntu, a ztąd i urządzenia rolne znajdują słuszne miejsce w przepisach Mojżeszowych. Cywilne i karne prawodawstwo Mojżesza zawiera następujące punkta: *a)* Wszyscy Izraelici używają praw równych: cudzoziemcy zaś, tylko prawa gościnności. Lewici chociaż ze względu na swoje powołanie, stanowią oddzielną kastę, przecież w stosunkach prawnych nie różnią się od reszty obywateli. *b)* Niewolnicy są cierpiani, a nawet jeden Izraelita mógł się stać niewolnikiem drugiego, ale po sześciu latach służby uwalniano go (*Deuter.*, 15, 12). Jeżeli pan miał stosunki małżeńskie z niewolnicą, mógł ją oddalić, ale nie sprzedawać (*Deut.*, 21, 14). *c)* Małżeństwo jest jeszcze poligamiczne; z poganami zawierać go nie wolno (*Deuter.*, 7, 3). Mąż oprócz żon, może mieć jeszcze konkubiny. Dzieci zaś są wszystkie prawe i uzdolnione do brania spadków. Małżeństwo odbywa się za pomocą kupna, a mianowicie cena, jako posag, składa rodzicom narzeczonej. Zdarzają się i układy małżeńskie, czyli jak mówimy intercyza. Dziewiczość jest istotnym warunkiem ważności małżeństwa; w przeciwnym razie, zawiedziony małżonek wraca rodzicom żonę (*Deuter.*, 22); jeżeli się żona dopuści niewiary małżeńskiej, ma być ukamienowana (*Deuter.*, 22, 22). Porubstwo między krewnemi, podobnież karano. Małżeństwa nie mógł zawierać wuj z synowicą, ciotka z siostrzeńcem. Szczególną właściwością w tém prawodawstwie jest tak zwane małżeństwo lewiracyjne, t. j. jeżeli pozostała wdowa bezdzietna, brat zmarłego jej męża powinien ją był poślubić. Pierwotny syn z tego małżeństwa zrodzony, uważał się jako syn zmarłego brata, nosił jego imię i majątek dziedziczył (*Deuter.*, 25). Władza męża była bardzo obszerna, rozwód tylko jemu dostępny; niewierna żona, podobnie jak i cudzołożca karzą się kamienowaniem. *d)* Władza ojcowska równie bardzo rozległa. Ojciec może córki jak niewolnice sprzedać, a syna się wyrzec; nie ma atoli prawa życia i śmierci. Lecz gdy syn niepoprawny, może go stawić przed sąd i po dowiedzeniu winy, kazać go ukamienować (*Deuter.*, 21, 18—21). *e)* Własność gruntowa zostawała w każdem pokoleniu i nie wolno jej było pozbywać. Zastawione zaś cząstki po 50 latach, w tak zwanym roku jubileuszowym, wracały do prawego właściciela. Co siedm lat ziemia leżała odłogiem. Własność jest dziedziczną i to między najbliższemi krewnemi. Pierworodny syn otrzymuje część spadku podwójną, córki wyłączają dalszych krewnych nawet męzkich. Dziedziczenia testamentalnego nie ma wcale (*Deuter.*, 21, 17). *f)* Umowy nie są poddane jakimś szczególnym formom, dowód za pomocą przysięgi jest pospolitym. Pożyczka na procent między Izraelitami zakazana, względem obcych dozwolona (*Deuter.*, 19, 23). *g)* Podług dawnego prawa karnego była przyjęta zasada krwawego odwetu. Życie za życie, oko za oko, ząb za ząb, ręka za rękę, noga za nogę i t. d. (*Deuter.*, 19, 21). Mojżesz złagodził tę zasadę, tylko w przypadku umyślnej zbrodni, mogła zemsta mieć miejsce. Miasto kary, mógł pokrzywdzony poprzestać na okupie. Dozwala również Mojżesz prawa schronienia, *jus asyli*, to jednak nie broniło złoczyńcy, który rozmyślnie dopuścił się zbrodni; jako taki, winien

być sądzony i po dowiedzeniu winy karany. Publiczne występki, jak niemniej gorsząca obraza obyczajności, jak np. gwałt dziewicy uczyniony, śmiercią karze samo państwo. Zdrajca kraju i podburzający lud do rokoszu, krzyżową śmiercią są karani (*Numeri* 15, 6; *Deut.*, 19 2). Zastanowiwszy się nad prawodawstwem Mojżesza, słusznie policzyć go należy do największych prawodawców. Obyczajowy grunt, na którym Mojżesz zbudował swój gmach prawny, godzien jest uwielbienia. *F. Kr.*

Mojżesz Choreński, jeden z najznakomitszych i najdawniejszych historyków armeńskich, przezwany od spółziomków *Kertogiem* albo *Kertogoarem*, to jest poetą-grammatykiem. Czystość stylu zjednała mu pierwsze miejsce pomiędzy pisarzami armeńskiemi. Urodził się on w Chorenie, albo Chorni, miasteczku okręgu Daron, przy końcu IV wieku. Od dzieciństwa przywiązał się do sławnego Saaka, potomka ś. Grzegorza i patryjarchy Armenii, który naówczas z Mesrobem, innym sławnym mężem, pracował nad rozkrzewieniem w swojej ojczyznie nauk, języka i literatury Greków i ugruntowaniu tam wiary chrześcijańskiej. Wyprawili oni Mojżesza Choreńskiego wraz z innymi, do Alexandryi, dla wydoskonalenia się w języku greckim. Mojżesz zwiedził Edessę, potém Jerozolimę i Alexandryję, gdzie długi czas przepędził, następnie udał się do Rzymu, Aten i Byzancyjum, zkąd wrócił do ojczyzny, zbogacony różnorodnemi wiadomościami. Podróż ta trwała lat siedm lub ośm; wrócił dopiero r. 442, po śmierci Saaka i Mesroba i zajął się opracowaniem i przekładem rękopismów, nabytych w czasie podróży. Potém został arcybiskupem prowincyi Kakrewant i Artazui, gdzie i umarł w głębokiej starości. Najważniejszém dziełem Mojżesza Choreńskiego jest *Historyja Armenii*, napisana na prośbę Saaka Bagratyda, ogłoszonego r. 481 Marubanem (najwyższym zwierzchnikiem) Armenii, przez spółziomków zbuntowanych przeciw Persom. Z czterech ksiąg tej historyi, trzy doszły do naszych czasów. Poraz pierwszy drukowana w języka armeńskim w Amsterdamie r. 1695. W r. 1736 bracia Wilhelm i Jerzy Whistonowie, wydali ją w Londynie, wraz z przekładem łacińskim, pod tytułem: *Mosis Chorenensis Historicae Armeniacae libri tres*. W r. 1751 lub 1752, wyszło nowe jej wydanie w Wenecyi. Oprócz tego, Mojżesz napisał dzieło *o Retoryce*, w 10 księgach. Często w niej przytacza pisarzy greckich, między innemi zamieszcza rozbiór Pelijad, zaginionej komedyi Eurypidesa. Mojżesz pisał także wiele kazań, pieśni i hymnów, śpiewanych w kościele armeńskim, odznaczających się pięknością wysłowienia. Historyja Armenii i geografija tłumaczone są na język rossyjski przez Józefa Joannesowa (Petersburg, 1809, tomów 2). *L. R.*

Mojżesz ben Ezra, a właściwie *ben Jakób ben Ezra*, z Grenady, zwany także po arabsku *Abu-Harun*, jeden z najznakomitszych i najpłodniejszych poetów hebrejskich, epoki arabsko-żydowskiej. Urodził się około 1070 r. a umarł około 1139. Był uczniem swego najstarszego brata Abu-Ibrahima Izaaka, tudzież Rabi Izaaka Ibn-Giat z Luceny i zostawał w ścisłych stosunkach przyjaźni z Jehudą Halewi (ob.). Z utworów poetycznych Mojżesza ben Ezra znane są: *Anak* (Sznur pereł) lub *Tarszisz* (Drogi kamień); jest to różnobarwny wieniec poetycki, obejmujący rozmaite pieśni o winie, miłości, radości i t. d. Żale i ubóstwianie nad rozłąką z przyjaciołmi, nad wiarołomnością, zdradą i t. d. W wielu z tych poezyj odzwierciadlają się cierpienia osobiste poety z przyczyny doznanego zawodu w stosunkach miłosnych i towarzyskich; 2) 300 wierszy okolicznościowych, zebranych niby w jednę całość p. t. *Diwan*. Oba te zbiory pozostają jeszcze w rękopismach po biblijotekach publicznych;

3) 243 modlitw rozrzuconych po licznych, drukowanych i niedrukowanych Machzorach (ob.), różnych gmin żydowskich obrządku hiszpańskiego w Hiszpanii, we Włoszech, południowej Francyi i Afryce i w innych miejscach. Wszystkie poezyje Mojżesza ben Ezra odznaczają się szczególnie poprawnością i elegancyją języka hebrejskiego, jako też zaletami formy sztuki poetyckiej; niektóre z nich przełożone zostały na niemiecki język przez Dukesa, Geigera, Sachsa i Zunza. Nadto napisał Mojżesz ben Ezra: *a)* pod tytułem arabskim *Kitab al Mach'adera w'al Madsakara* (Pismo rozmowy i przypomnienia), rodzaj poetyki, w której autor zarazem dokładną podaje wiadomość nietylko o głównych autorach żydowsko-hiszpańskiej literatury, ale i o arabskiej i kastylijskiej poezyi. Dziełko to znajduje się w rękopiśmie w Bodlejańskiej bibliotece; *b) Arugot ha-Bosem* (Grządka ziół wonnych), treści filozoficznej o ideach myślicieli greckich i arabskich. *F. Str.*

Mojżesz z Poznania, talmudzista, napisał p. t. *Lechem Myszneh* (Podwójna strawa) dobry komentarz na trzy szeregi *Myszny*, t. j. *Zeraim*, *Moed*, *Kadaszim* wydrukowany 1596 r. *F. Str.*

Mojżesz, syn Izajasza Menachema, z Krakowa, był rabinem w Frankfurcie nad Menem (podobno przed rokiem 1605), potém w Pradze Czeskiej, później, t. j. przed rokiem 1627 objął posadę rabiniczną w Poznaniu. Ułożył modlitwę o odwrócenie morowego powietrza i chorób, od wyrazów *Moszel ba-Eljonim* się zaczynającą, która wydrukowaną została w wielu Machzorach (ob.) i pokutnych modlitewnikach *Slichot* zwanych. *F. Str.*

Mojżesz, syn Jehudy, z Mińska, był kaznodzieją w Żarkach, napisał pod tytułem *Eben Szoham* (Drogi kamień Szoham, t. j. Beryl), kazania osnowane na alegorycznych opowiadaniach rabi Bar Bar Chany, objęty traktatem talmudycznym *Baba Batra* (Londyn, 1772, w 4-ce). *F. Str.*

Moke (Henryk Wilhelm), jeden ze znakomitszych literatów i nauczycieli w Belgii, urodził się w r. 1803 w Hawrze, z rodziców Belgijczyków, którzy powrócili z nim do Belgii, po oddzieleniu się jej od Hollandyi w r. 1830. Był professorem retoryki francuzkiej w Atheneum w Gandawie i adjunktem tamecznego uniwersytetu katedry i literatury francuzkiej i historyi politycznej i nowożytnej, oraz członkiem rzeczywistym akademii belgijskiej. Umarł w Gandawie 1863 r. Z dzieł jego szczególnie godne uwagi są: *Gezowie wodni, czyli Belgija za czasów księcia Alby; Gezowie leśni, czyli patryjoci belgijscy; Bitwa pod Nawarynem; Herman, czyli cywilizacyja i barbarzyństwo; Filipina Flandryjska; Historyja Franków* (4 tomy); *Historyja Belgii* (2 tomy); *Zwyczaje, obyczaje, święta i uroczystości w Belgii; Starożytna Belgija; Thusnelda, czyli Germanie za czasów Augusta* (1863 i w. i.). *F. M. S.*

Mokka, *Mokha* albo *Moccha*, miasto nad zatoką arabską, w prowincyi arabskiej Jemen, z portem obszernym, bronionym przez dwa kasztele, ma 5,000 mieszkańców, między któremi 1,500 żydów. Było wioską aż do XVI stólecia, dopóki władzca Jemenu nie ściągnął tu handlu Adenu, któremu przeszkadzali Portugalczycy. Od owego czasu tak dalece się podniosło z powodu korzystnego swego położenia w pobliżu osad zajmujących się uprawą kawy, że ludność jego dochodziła do 20,000 dusz. W nowszych atoli czasach podupadło ono znacznie, podobnie jak i inne azyjatyckie miasta, w skutek ogólnego państw mahometańskich rozprzężenia. Wprawdzie podniósł się miasta tego handel za panowania Mehemeda-Alego, vice-króla Egiptu, ale upadł znów wraz z obaleniem jego władzy w Arabii. Głównym artykułem handlu Mokki jest kawa mokka, uważana za najlepszy gatunek kawy. Szejk Szaideli, pa-

tron miasta, wedle wiary Arabów, miał być jego założycielem i zaprowadzić użycie kawy. Meczet z jego grobowcem, mnóstwo ściągający pielgrzymów, leży za miastem.

Mokobody, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, w powiecie Siedleckim, na nizinie nad strumieniem wpadającym do rzeki Liwca, o $1^1/_2$ wiorst odległej, przerzynającej grunta miejskie, przy traktach komunikacyjnych do Kałuszyna i Siedlec wiodących, od tego ostatniego miasta o milę odległe. Osada starożytna, niegdyś wieś rządowa, którą trzymał w dzierżawie Mokobodzki, ziemianin drohicki, a potém Michał Goliginowicz. W r. 1487 Kazimierz Jagiellończyk darował ją wraz z innemi dobrami Janowi Litaworowi Chreptowiczowi, podskarbiemu litewskiemu, który na mocy przywileju króla Alexandra w r. 1496, wyniósł na miasto, wyjednał rządzenie się prawem chełmińskiem, wyznaczył 2 jarmarki i rozmaite swobody. Zygmunt I przychylając się do prośby tegoż Chreptowicza, potwierdził poprzednie nadania, przytém pozwolił zamienić dawne nazwisko na Nowe Miasto, które jednak nie utrzymało się. Gdy po śmierci Jadwigi z Chreptowiczów, małżonki Jerzego Ościkowicza, wojewodzica trockiego, wszczął się spór o równy na dwie części podział spadku, składający się z miasteczka Mokobody, a przyległemi wsiami, do którego mieli prawo pozostałe po nim dzieci; przeto tenże sam monarcha wyznaczył w r. 1540 komissyję dla dopełnienia równego podziału. Otrzymawszy Mokobody córka jej Zofija, żona Jana Kmity Wojciechowicza Sokołowicza, sprzedało takowe Łukaszowi Brzeskiemu z Brzozy, co też król zatwierdził w r. 1542. W późniejszych czasach należało to miasteczko do Ossolińskich, z których Alexander Ossoliński, starosta drohicki, otrzymał od króla Stanisława Augusta przywilej w r. 1774 na zaprowadzenie tutaj 8 jarmarków. Dla dogodności zaś obywateli, po lewej stronie Bugu mieszkających, ustanowiona tu została w r. 1764 jedna z trzech kadencyj sądów ziemskich, dwie niedziele trwająca. Ossoliński nabywszy Mokobody, nietylko nie chciał uznać praw służących z dawna miastu, ale z czasem przywłaszczył sobie wiele gruntów, pastwisk i t. p. należących do mieszczan, którzy wytoczyli o to proces trwający pod następnemi dziedzicami hr. Janem Jezierskim od r. 1839 do 1842 i dzisiejszym Janem Chrzanowskim, od r. 1843 właścicielem. Obecnie miasto ma ogólnej ludności 1,202 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 808, starozakonnych 394 utrzymujących się, pierwsi z rolnictwa i wyrobku w małej zaś części rzemiosł, drudzy z rzemiosł, przemysłu i wyrobku. Domów drewnianych jest 115, kościół parafijalny murowany, dwa młyny zbożowe wodne, wszystko zabezpieczone na summę rs. 25,630. Jest tu magistrat, urząd skarbowy, szkoła elementarna, jarmark odbywa się raz w rok. *F. M. S.*

Mokosiej (Wańko), herbu Wukry, pierwszy, który przyjął chrzest święty, gdyż ojciec jego żył w pogaństwie, był starostą wołyńskim i krzemienieckim, słynny po wielokroć zwycięzca Tatarów. Stanko syn jego, mężnie na to pogaństwo uderzając, pod Kijowem poległ. Drugi syn Wańki Piotr, prawem feudalnem wziął Krzemieniec; z dwóch synów jego Michał zginął pod Warną, przy boku króla Władysława. *K. Wł. W.*

Mokosz albo **Mokośla.** Z podań kronikarzy wnosić można, że w pogańkich czasach było to bożyszcze, zsyłające deszcz i niepogody. O czci jego na Rusi wspomina kronikarz Nestor.

Mokotów, wieś pod Warszawą, osada bardzo starożytna. Należała początkowo do książąt mazowieckich. Jan książę na Czersku i na Warszawie, sprzedał w r. 1385 sołtystwo w tej wsi ulubionemu słudze swojemu Wa-

wrzyńcowi, reszta zaś zawsze należała do dworu książęcego, chociaż częściami była rozmaitym osobom i kościołom rozdarowywana. Po przyłączeniu Mazowsza do Korony, Mokotów wraz z innemi dobrami należał do starostwa warszawskiego, którem zawiadywali rozmaici panowie, a ci wydzierżawiali je niekiedy bogatym mieszczanom warszawskim. Takim dzierżawcą był w r. 1611 sławny kupiec warszawski i gdański Jerzy Burbach, który miał tu piękny dwór i letnie mieszkanie, zajmowane w tymże roku przez kniaziów Bazylego, Dymitra i Jana Szujskich. W r. 1775 część znaczną wsi, która jeszcze przy starostwie pozostała, nabyła księżna Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska, małżonka Stanisława, marszałka w. kor., Księżna, chociaż miała zwykłą wspaniałą rezydencyję w zamku Łancuckim w Galicyi i przemieszkiwała w Wiedniu, gdzie umarła w r. 1816, wybudowała tu piękny pałacyk i założyła wspaniały ogród dotąd istniejące. Król Stanisław August otoczony świetnym dworem, niejednokrotnie zaszczycał odwiedzinami dziedziczkę Mokotowa. Przejażdżkę tę odbywał statkami na wodzie płynąc kanałem łazienkowskim od pałacu w Łazienkach przez grunt dziś Sielecki ku Mokotowi prowadzonym. W r. 1778 część gruntów nabył Karol de Tomatys i utworzył z nich osobną osadę, dziś Wierzbnem i Królikarnią nazywające się. Po księżnie marszałkowej, dostał się Mokotów w posiadanie jej córki hrabi ny Potockiej, małżonki hr. Stanisława, prezesa senatu, a ostatnio był własnością jej synowicy hrabiny z Tyszkiewiczów Wąsowiczowej, od której główną część z pałacem i ogrodem nabył w r. 1845 Franciszek Szuster, obywatel warszawski, miłujący dawne pamiątki i utrzymujący je dotąd w poszanowaniu i należytym porządku. Reszta Mokotowa podzielona na kolonije, licznych ma teraz właścicieli. Ich to staraniem i kosztem, a głównie przyczynieniem się Pusłowskiego, dziedzica Królikarni, wzniesiony został tutaj w r. 1856 kościół murowany, obok zaś niego stanął dom przeznaczony na instytut dla moralnie zaniedbanych dzieci, wystawiony przez samego Pusłowskiego. *F. M. S.*

Mokowskie, w dobrach Mokowo znajdujących się w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim położone jezioro, na 210 morgach czyli 7 włókach przestrzeni rozlewające swe wody, głębokości ma stop 30.

Mokronowski (Jędrzej), wojewoda mazowiecki. Urodził w r. 1713 z ojca Franciszka, chorążego warszawskiego. Obrawszy sobie zawód wojskowy, zaczął służyć w gwardyi pieszej koronnej, poczém wziął go August II do tak zwanych grand muszkieterów. Po śmierci tego monarchy przeszedł do stronników Stanisława Leszczyńskiego i był w regimencie jego dragonów majorem. Po ustąpieniu tego króla z Gdańska, wysłany z expedycyjami do Francyi, pozostał tam, pzez ośm lat służył wojskowo i odbył jako ochotnik dwie wyprawy pod marszalkami de Coigni i de Belleisle. Za powrotem do ojczyzny, został generałem lejtnantem w wojsku polskiem, generał inspektorstwo w kancellaryi koronnej wziął 1752 r., które przedał Dąbskiemu, wojewodzie brzeskiemu 1779 r. Branicki kasztelan krakowski ustąpił mu starostwo janowskie, od króla zaś otrzymał starostwo tłomackie r. 1768, tegoż roku wysłany od senatu do konfederacyi barskiej, udał się potém za granicę. Posłował 19 razy, a w r. 1776 był obrany marszałkiem sejmu, a przytém komissarzem edukacyjnym. Do zagranicznych dworów kilkakrotnie z ważnemi zleceniami wyprawiany, usilował nieść pomoc chylącej się do upadku Rzeczypospolitej, wojewodą mazowieckim został w r. 1781. Szczodry lubo nie bogaty, wesoły, sprawiedliwy i powszechnie w kraju poważany i kochany, tak, że najprzeciwniejszych stronnictw ludzie na jego pośrednictwo często się zdawa-

li. Na reassumpcyi trybunału w Piotrkowie **1749** r., a w izbie poselskiej **1762** i **1764** r., gdy się burzliwa szlachta do szabel porwała, wszystkie te trzy razy sam bez broni z gołemi rękami między obie strony wpadając, perswazyją do pohamowania broni nakłonił. Podczas swego pobytu we Francyi, Mokronowski miał dostarczyć Rulierowi wszystkich materyjałów i wiadomości do napisania dzieła o *Bezrządzie Polski*. Umarł w Warszawie r. **1784**, powszechnie żałowany. Są w druku jego mowy na sejmach miewane. *F. M. S.*

Mokronowski (Wojciech), z tejże samej rodziny, jezuita, urodził się w roku **1723**, wstąpił do zakonu **1744** r., był nauczycielem po rozmaitych szkołach przez lat **4**, a **8** lat kaznodzieją i prefektem szkół w kollegijum płockiem. Po zniesieniu zgromadzenia, został dziekanem katedralnym płockim i proboszczem grodziskim w dobrach dziedzicznych swojej rodziny. Kilkakrotnie zastępował miejsce prezydenta trybunału. Słynął szczególnie z ludzkości i hojności, z którą nietylko w potrzebie zostających u siebie ogarniał i żywił, ale zwłaszcza swych parafijan prawie nad swą możność wspomagał. Umarł w Grodzisku **1789** r. W czasie pogrzebu, zbiegł się ze wsiów okolicznych lud mnogi i żydzi nawet, wszyscy z wielkim płaczem i żalem obecni złożyli najwymowniejszą pochwałę zmarłemu. Wydał z druku, oprócz kilku kazań, *Śmierć Cezara*, tragedyja Woltera, przekład z francuzkiego (Warszawa, **1755**, w 8-ce), wierszem i tęż samą przełożył na język łaciński. *F. M. S.*

Mokronowski (Stanisław), generał polski, sławny z odwagi, siostrzeniec Jędrzeja, urodził się we wsi Bogucicach w r. **1761**, początkowe nauki pobierał u jezuitów w Warszawie, dalsze w korpusie kadetów tamże, kończył zaś w Paryżu. Za powrotem do kraju wstąpił do służby wojskowej w gwardyi konnej, którą po dwóch latach opuścił i udał się do Francyi, gdzie przez lat **10** służył w regimencie zwanym *Royal Allemand*, doszedłszy stopnia szefa szwadronu. W r. **1788** wrócił do Polski i zaraz wybrany posłem ziemi Wyszogrodzkiej, na sejmie czteroletnim. Mianowany wicebrygadierem, uorganizował brygadę na Ukrainie i w r. **1792** znajdował się w bitwie pod Zieleńcami. Po rozwiązaniu wojska polskiego uwolniony w stopniu generał-lejtnanta osiadł na wsi, zkąd wypadki **1794** roku powołały go znowu na widownią publiczną. Ogłoszony przez lud **19** Kwietnia t. r, kommendatem Warszawy i siły zbrojnej województwa Mazowieckiego, wpływem i zaufaniem jakie posiadał, przyczynił się do uśmierzenia rozruchów i uspokojenia umysłów. Ustąpiwszy tego miejsca generał-lejtnantowi Orłowskiemu wyjechał do wojska i działał w różnych miejscach, mianowicie koło Bielska, odznaczył się w bitwie przeciwko wojsku pruskiemu około Błonia i podobnież na Litwie. Po upadku sprawy wyjechał do Włoch, zkąd wróciwszy schorzały umarł w Warszawie **1821** r., pochowany w kościele ojców kapucynów. *F. M. S.*

Mokrski (Floryjan), biskup krakowski, ze znakomitego rodu herbu Jelita, z ojca Piotra, kasztelana sandomirskiego, był kanclerzem łęczyckim i proboszczem krakowskim. Obrany przez kapitułę biskupem **1367** r., jeździł do Awenijonu o potwierdzenie do Urbana **IV**. Dobrze zalecony przez Kazimierza Wielkiego, przyjął go papież łaskawie i dał wyświęcić na biskupa, poczém odprawił do kraju. Pasterz gorliwy, o chwałę bożą dbały, stawiał kościoły i hojnie je uposażał, w Bodzentynie zamek wymurował, a miasto murem i basztami opasał, równie jak miasto Iłżę. Kazimierza W., gdy poddanych, za namową Sandywoja, starosty sandomierskiego, ze wsi Złotej i innych do dóbr biskupich należących, aby robociznę do zamku sandomierskiego odbywali, król ten przynaglał, miał wykląć i nie wprzód rozgrzeszył, póki od zamiarów swo-

ich nie odstąpił, czemu jednakże niektórzy historycy zaprzeczają. Po śmierci tego monarchy jeździł do Węgier z Januszem z Strzelec Suchywilk, dziekanem krakowskim, kanclerzem koronnym i sprowadził na tron Ludwika, króla węgierskiego i tegoż w Krakowie koronował z powodu, że sędziwy i ociemniały Jarosław Bogoryja, arcybiskup gnieźnieński, nie mógł tego wykonać. Wkrótce potém wyprawił się Mokrski do Węgier za królem, gdzie wyrobił uwolnienie od podatków, włożonych na duchownych. Umarł w Krakowie 1380 r., pochowany w katedrze, w kaplicy ś. Tomasza. *F. M. S.*

Mokrski (Jędrzej Hączel), sławny kaznodzieja, jezuita, żyjący w XVII w. W kazaniach pogrzebowych, wydanych przez niego z druku, pomiędzy innemi. p. t.: *Pogonia żałobna księcia Symeona Samuela Sanguszka, wojewody witebskiego* (Wilno, 1639 r.), tudzież *Trzy wieże na gruncie panów Grudzyńskich* (Łowicz. 1648 r.), zaleca się dobrą polszczyzną, podając zarazem ważne wiadomości do dziejów życia domowego panów polskich. *F M. S.*

Mokry-lutolek, tak zwane jezioro, znajduje się w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Miedzyrzeckim, przez które rzeka Obra (ob.) przepływa.

Mokrzko, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, powiecie *Kieleckim*, na nizinie na prawym brzegu rzeki Nidy, prawie naprzeciwko miasta Sobkowa położona. W tej wsi znany w dziejach naszych możnowładzca Piotr Kmita, wojewoda krakowski, wystawił w połowie XVI wieku mały zamek w stylu włoskim, w którym przemieszkiwał niekiedy, a to z powodu bliskich z królową Boną stosunków, która jako wdowa po królu Zygmuncie I, zamek chęciński miała sobie oddany. Późniejsze losy tej budowli nie są znane, z pozostałych jednakże murów widać, że w końcu przeszłego wieku jeszcze mieszkalną być mogła. Mury te albowiem dochowały się w całości oprócz dachów i sklepień, oraz tego wszystkiego co z drzewa lub żelaza mogło być wyrobione. Zamek ten składał się z dwóch części, jak się zdaje nie jednocześnie stawianych, jedna z nich na dwa, druga na trzy piętra była zbudowaną. Nad bramą wjazdową miał wieże z przodu płaską, z tylnej strony okrągławą, budowany był z białego kamienia na wapno z ciosowemi węgłami i węgarami od okien, oblany wodą i wielkiemi drzewami obsadzony. Zwaliska tego zamku wśród pięknego ale zaniedbanego ogrodu sterczące, mogłyby być ozdobą okolicy, gdyby nie niskość położenia, która sprawia, że nie zawsze pieszo do nich dostąpić można. Ze szczytu atoli ruin odkrywa się śliczny widok, mianowicie na bliskie miasteczko Sobków, gniazdo zamożnej rodziny Sobków z Sulejowa i na zamek tamże istniejący, małemi basztami opatrzony, który dotąd jest mieszkalnym. *F M. S.*

Mokrzyna, mokre miejsce, niezdatne do położenia fundamentów pod budowle.

Moksza, rzeka, początek bierze w powiecie Mokszańskim, w gubernii Penzeńskiej; przebiegłszy większą część tejże, wchodzi do gubernii Tambowskiej, przyjmuje tamże do siebie rzekę Cnę i wpada do rzeki Oki w północno-zachodniej części tej gubernii. Długość Mokszy wynosi około 83 mil; szerokości ma w górnej części 25, przy ujściu zaś 60 sążni; głębokość nie wielka. Żeglowną jest zwykle w miesiącach Kwietniu i Maju, w czasie wezbrania wody; w innej zaś porze roku spławia się tą rzeką tylko zboże. Z przystani znaczniejsze: Kaczałowska, Troicka, Krasnosłobodzka, Kadomska i Uśt-niwelska; pierwsze trzy znajdują się w gubernii Penzeńskiej, ostatnie w gubernii Tambowskiej. Z przystani mokszańskich wypływa rocznie około 130 statków

różnej nazwy, jak to: mokszanów, gusianek, barek, półbarek, kołomienek, promów i łodzi, na których różnych towarów przewożą za 1,600,000 przeszło rs. Z towarów znaczniejsze: mąka żytnia, zboże w ziarnie, kasza tatarczana, siemię lniane, wyroby żelazne, sprzęty różne dla statków wodnych, koperwas, potaż, pieńka i t. d. *J. Sa...*

Mokszan, miasto powiatowe gubernii Penzeńskiej, leży nad rzeką Mokszą, o 6 prawie mil odległe od miasta gubernijalnego Penzy. O początku jego żadnych nie ma wiadomości. W r. 1708 przy pierwszym podziale Rossyi na gubernije, Mokszan wszedł do składu gubernii Kazańskiej; w tym czasie był on miastem pogranicznem przy stepie kubańskim i miał fortecę, opasaną wałem ziemnym i fossą, której szczątki do dziś dnia istnieją. W r. 1717 mieszkańcy mężnie bronili się od napadów Tatarów kubańskich i Kałmuków. W r. 1765 Mokszan zamieniony na słobodę; lecz w r. 1780 przy otwarciu namiestnictwa, przeznaczony na miasto powiatowe; tegoż roku herb i plan otrzymał. Posiada 5 cerkwi, 937 domów, 3 szkoły (z tych jedna powiatowa) i około 10,000 mieszkańców płci obojga; wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi 1,450 rs. Fabryk i zakładów przemysłowych nie ma żadnych.— *Mokszański powiat* zajmuje powierzchni 159,500 dziesięcin. Przechodzi przezeń pasmo gór w kierunku od miasta Penzy ku północy; następnie od miejsca, gdzie rzeka Sura skręca na wschód, góry się zmniejszają, miejscowość staje się falowatą; grunt składa się z czarnej ziemi i tylko nad rzeką Aziaś leżą miejsca piaszczyste. Powiat, do stepowych zaliczyć można; oprócz gaików, żadnego prawie lasu nie posiada. Sura oddziela powiat Mokszański od Gorodyszczeńskiego; prócz rzeki Mokszy, która tu początek swój bierze, znajduje się w powiecie kilka innych rzek i rzeczek, które nie są żeglowne; jezior i bagnisk uwagi godnych nie ma. Liczba mieszkańców wynosi około 80,000 głów płci obojga. Osady zajmują 15,500 dziesięcin, ziemia uprawna 101,130 łąki 13,480, lasy 11,200, zarośla 1,200, pastwiska 9,800; bagna piasek, wody, drogi i ziemia niezdatna około 7,000 dziesięcin. Liczba koni w powiecie wynosi około 20,000, bydła rogatego 24,000, owiec 50,000 i trzody chlewnej 35,000 sztuk. Z tych, do innych gubernij wyprowadzają bydła około 650 sztuk i trzody chlewnej około 2,700. Hodowla bydła przynosi rocznie około 70,000 rs. Na fabryce cukru wyrabia się za 13,750 rs., wyroby tejże sprzedają się w Moskwie. W wielu osadach znajdują się fabryki potażu, z których znaczniejsze w osadzie Mrejnie, przynoszące zysku około 2,000 rs. W osadzie Czyrchowie trudnią się wyłącznie ciesielstwem. *J. Sa...*

Mól (*Tinea* Latr.), rodzaj owadów z rodziny molowatych (*Tineidae*) rzędu łuskoskrzydłych (*Lepidoptera*). Drobne te owady niepozorne z pierwszego wejrzenia, uważane za pomocą szkieł powiększających, okazują nierzadko najpiękniejsze rysunki i barwy, złoto i srebro przypominające. Przednia para skrzydeł po brzegach opatrzona frenzlami, tylna para szersza, w stanie spokojnym złożona. Ich gąsienice są bardzo małe, najczęściej po 16 nóg mają; poczwarki przebywają najczęściej w domkach, które sobie urządzaju z materyj roślinnych i zwierzęcych przez nie przegryzionych; niektóre żyją w liściach roślin, gdzie wygryzają przejścia; tak przejścia podobne napotykane w liściach róż, pochodzą od *Tinea rayella*, na dębie od *Tinea roborella*. Wykształcone mole (motyle) nie są szkodliwe, lecz wielkie szkody zrządzają ich gąsienice, które przebywają już w futrach, sukniach wełnianych i t. p., już w ziarnach zbożowych lub na roślinach. Do pierwszych należą gatunki: *Tinea pellionella*, *T. sarcitella* i *T. tapetzella*, do ostatnich należą *mól zbożowy*. Niewątpliwych

środków do zabezpieczenia się przeciwko pierwszym nie posiadamy, jedno tylko przewietrzanie, trzepanie, wystawianie na działanie słońca przedmiotów przechowywanych może zapobiedz uszkodzeniu, lub utrzymywaniu ich w miejscach suchych i ciepłych, w sprzętach szczelnie zamykanych. Zbiory historyi naturalnej zabezpieczają przeciwko molom za pomocą arszeniku, który przecież nie jest środkiem niezawodnym. Podobnież zalecane ciała mocno pachnące nie zawsze okazują się skutecznemi. Dla zboża jedynym środkiem jest częste jego przerabianie. Dla pszczół szkodliwym jest *Galleria cereaxu*, która zagnieździwszy się w ulu, zwykle zgubę jego sprowadza.

Mola (Piotr Franciszek), zwykle *Mola di Roma* nazywany, malarz szkoły bolońskiej, urodzony r. **1621** w Coldre w kantonie Tessino (w Szwajcaryi), był uczniem Cesari'ego w Rzymie i Albani'ego w Bolonii, poczem udał się do Wenecyi. Zazdrość Guercin'a skłoniła go do powrotu do Rzymu, gdzie mu Alexander VII powierzył odmalowanie historyi Józefa w galeryi Monte-Cavallo. Zamierzając udać się na wezwanie Ludwika XIV na dwór tego króla, zmarł r. **1665** w Rzymie ze zmartwienia w skutek sprzeczki z księciem Pamfili. Mnóstwo obrazów freskowych jego pędzla znajduje się jeszcze w Rzymie; kilka wybornych obrazów jest w Luwrze w Paryżu, między innemi: św. Jan kaznodzieja na puszczy, św. Bruno wśród pięknego krajobrazu, Hagar i Izmael, Archimedes z cyrklem i żołnierz zadający mu ranę, spoczynek w czasie ucieczki w Egipcie i Tankred. Mola pracował wiele, doskonale rysował i przewyższał nauczyciela swego Albani'ego w kolorycie, lubo jego cienie zbyt są czarne i w rozmaitości kompozycyi, lecz nie we wdzięku. Równoczesny mu, może pokrewny, **Mola** (Jan Chrzciciel) urodzony **1622** r. zapewne we Francyi, uczeń Albani'ego, wykształcił się na malarza krajobrazów i do wielu obrazów swego mistrza malował krajobrazy. Kompozycyja jego jest znakomita i wytworna, chociaż pod względem kolorytu nie dochodzi bynajmniej Claude-Lorraina i Ruysdaela. — **Mola** (Gasper) z Lugano, urodzony ku końcowi XVI wieku, był jednym z najlepszych medalijerów w służbie papieskiej; głowy jego roboty są miękko acz dzielnie wypracowane, strony odwrotne ze starożytną prostotą skomponowane i wykonane.

Molass. Szwajcarowie nazywają molassem piaskowiec szary najczęściej leżący naprzemian z konglomeratem; on głównie stanowi pagórki Szwajcaryi i bywa używany w budownictwie. Ponieważ ten piaskowiec występuje wzdłuż całego brzegu północnego Alp i tutaj cechuje średnie ogniwa trzeciorzędnej formacyi, przeto geologowie nazwę tę szczególną zastosowali w nauce do oznaczenia całkowitej formacyi. Formacyją więc molassów nazywa się cały zbiór pokładów ze wszystkiemi ich szczególnemi warstwami. Ponieważ molassy na północnym brzegu Alp występują w nadzwyczaj wielkiem rozwinięciu i przewyższają pod tym względem prawie wszystkie inne utwory trzeciorzędowe, przeto wielu geologów całkowitą gruppę trzeciorzędową, to jest wszystkie tutaj należące formacyje, obejmują pod nazwą gruppy molassów, podobnie jak mówią o gruppie kredowej. Według podziału Lyell'a gruppa molassów składa się, postępując od góry ku dołowi, z pokładów: plioceniczych mioceniczych i eocenicznych. Pokładami plioceniczuemi Lyell nazywa pokłady, w których szczątki organiczne zawarte, zawierają więcej jak **35** na sto rodzai dotąd żyjących; miocenicznemi te, w których zawiera się **17** do **35** na sto szczątków pochodzących od rodzajów dotąd żyjących i nakoniec eocenicznemi, w których zaledwie **4** do **17** na sto takich szczątków się zawiera. Formacyje do gruppy molassów należące, zwykle w ograniczonych miejsco-

wościach napotykane, są: formacyja węgla brunatnego w Niemczech, wapniak gruboziarnisty i glina plastyczna zagłębienia paryskiego, glina plastyczna zagłębienia londyńskiego, wapniak z nad rzek Lejta i Tegel w zagłębieniu wiedeńskiem, bardzo wiele wapniaków osadzonych z wód słodkich, utwory nummulitowe alpejskie i t. d. Formacyję molassów szwajcarską, która głównie należy do utworów miocenicznych, dzielą na wierzchni molass wód słodkich, molass średni wód morskich i dolny mollass wód słodkich. Ostatnia część zawiera niekiedy pokłady węgla kamiennego, jak np. w okolicach Lozanny.

Molay (Jakób Bernard de), ostatni wielki mistrz zakonu rycerskiego Templaryjuszów, pochodził z burgundzkiej rodziny de Longwy i Raon. Młodo bardzo przyjęty r. 1265 do zakonu Templaryjuszów, za waleczność okazaną w wojnie przeciwko niewiernym, prawość charakteru i mądrość w postępowaniu, jednomyślnie r. 1298 mistrzem tego zakonu obrany został. W r. 1306 zajęty nowemi uzbrojeniami przeciwko Saracenom na wyspie Cyprze, otrzymał zaproszenie przybycia do Francyi przez papieża Klemensa V i króla francuzkiego Filipa Pięknego. Czyniąc temu wezwaniu zadosyć, uwikłany i wciągnięty się ujrzał w straszliwy los, wiszący nad jego zakonem. Przyjęty z początku jak najuprzejmiej przez Filipa Pięknego, a nawet zaproszony na ojca chrzestnego jednego z nowonarodzonych książąt krwi, nagle w d. 13 Października 1307 r. został uwięzionym wraz ze wszystkiemi we Francyi żyjącemi rycerzami zakonu. Stawiony przed przekupionym sądem, który go potępił po kilkoletnich w więzieniu cierpieniach i okrutnych męczarniach tortarowych, spalony przy powolnym ogniu d. 18 Marca 1314 w Paryżu, wraz z wielkim przeorem Guido'nem z Normandyi, starcem 80-letnim. (ob. *Templaryjusze*).

Molbech (Chrystyjan), jeden z najznakomitszych filologów i historyków duńskich, urodzony 1783 r. w Soröe. W 1804 r. porzucił rozpoczęty już zawód uniwersytecki i pod kierunkiem naczelnego biblijotekarza Moldenhawera poświęcił się biblijotekarstwu. Już w r. 1806 został współpracownikiem przedsięwziętego przez królewskie towarzystwo naukowe *Słownika krytycznego języka duńskiego*. Zwiedziwszy kilkakrotnie w celach filologicznych i archeologicznych Daniję, Szwecyję, Niemcy, Francyję, Angliję i Włochy, wydał *Listy z Szwecyi* (3 tomy; Kopenhaga, 1814—1817 r.), *Wędrówki po swojej ojczyźnie* (2 tomy; 1811—1813 r.) i *Podróże po Europie* (3 tomy; Kopenhaga, 1821—22 r.). W 1823 r. Molbech otrzymał katedrę historyi literatury i zarazem urząd pierwszego sekretarza Biblioteki królewskiej; od roku 1830 do 1843 należał także do dyrekcyi teatrów królewskich, gdzie stale pamiętał o uszlachetnianiu sceny narodowej. Jako pisarz, Molbech pracował głównie nad dziejami Danii i w ogóle Skandynawii, oraz nad grammatyką krytyczną i porównawczą, nad krytyką estetyczną i artystyczną, nakoniec nad nauką biblijotekarstwa i biblijografiją. Z dzieł jego wymieniamy tu najważniejsze: *Historyja wojny Dytmarskiej* (1813 r.); *Historyja Eryka Plogpenning* (1846 r.); *Wyciąg z Pamiętników biskupa Jens Bircherod* (1838 r.); *Wybór niedrukowanych dotąd dyplomów i listów duńskich z wieku XIV—XVI* (1842 r.); *Prelekcyje o filozofii historyi* (2 tomy; 1840—41 r.), oraz mnóstwo monografij historycznych w wydawanych przez niego czasopismach: *Nordisk Tidskrift for Historie, literatur og konst* (4 tomy; 1827—1836 r.); *Historiske Tidskrift of den danske historiske Forening* (1840 r. i nast.). W sporach między Daniją a księstwami brał udział broszurą: *Księstwo Szlezwickie w swoich stosunkach historycznych względem Danii i Holsztynu* (1846 r.).

Jako filolog ogromne położył zasługi swojemi wybornemi słownikami: *Dansk Ordbog* (2 tomy; 1833 r.) i *Dansk Dialect-Lexicon* (1837—1841 r.), jako też znakomitą i patryjotyczną *Historyją rozwoju języka duńskiego* (1846 r.). Liczne także wydawał Molbech zabytki najdawniejszej literatury duńskiej, kroniki, poezyje i inne. Krytykę estetyczną uprawiał szczególnie w swojém czasopiśmie *Athene* (9 tomów; 1814 do 1817 r.), wydał także *Dansk poetiske Anthologie* (4 tomy; 1830—1840 r.), *Prelekcye o nowszej poezyi duńskiej* (2 t.; 1831 r.), *Studyja* nad Evaldem i Oehlenschlägesem, wreszcie, obok innych prac o biblijotekarstwie, znakomite dzieło: *O nauce biblijotekarskiej* (1832 r.). Molbech umarł 1857 r. w Kopenhadze. — Syn jego, *Chrystyjan Karol Fryderyk* zyskał pewien rozgłos jako poeta liryczny i autor opisu podróży do Hiszpanii. *F. H. L.*

Molé (Mateusz), urzędnik sądowy francuzki, urodzony 1584 r. Richelieu wyniósł go roku 1641 z prokuratora generalnego na prezydenta parlamentu paryzkiego, lubo był przeciwnikiem jego w sprawie marszałka Marillac'a. W czasie wojen Frondy zarówno gorliwie bronił interessu ludu jak i praw korony, i dla tego w przykrém nieraz bywał wpośród obu stronnictw położeniu. Mimo energicznego tłumienia powstań pospólstwa paryzkiego, walczyć musiał i z arystokracyją. Przecież został r. 1651 pieczętarzem koronnym. Zmarł r. 1665. — **Molé** (Edward Franciszek Maciej), urodzony r. 1760, został roku 1788 prezydentem parlamentu. Ożeniwszy się z córką Malesherbes'a wydalił się z kraju roku 1789; za powrotem padł ofiarą terroryzmu i skończył pod gilotyną w Kwietniu 1794 r. — **Molé** (Ludwik Maciej, hrabia), mąż stanu, syn poprzedzającego, urodzony w Paryżu r. 1780, powędrował z ojcem za granicę, i żyjąc w Szwajcaryi i Anglii, wrócił dopiero r. 1797 do Paryża, gdzie się gorliwie zaniedbanej dotąd poświęcił nauce. W r. 1806 ogłosił *Essai de morale et de politique* (Paryż, drugie wydanie 1809 roku), dowodząc konieczności panowania Napoleona. Wszedłszy r. 1806 do rady stanu, po przejściu różnych stopni, został r. 1809 radzcą stanu, a r. 1810 dyrektorem dróg i mostów i hrabią cesarstwa. W r. 1813 mianował go Napoleon ministrem sprawiedliwości, a 20 Listopada t. r. wielkim sędzią (grand-juge) w miejsce Regnier'a. W r. 1814 towarzyszył on cesarzowej Maryi Ludwice do Blois. Po powrocie cesarza z wyspy Elby, lubo mianowany parem, odmówił on przyjęcia wielu proponowanych mu urzędów, a nadto podpisu deklaracyi rady stanu względem wygnania Bourbonów, zachowując tylko kierunek dróg i mostów, który mu też i po bitwie pod Waterloo zostawiono. Ludwik XVIII wyniósł go ze swej strony na para w Sierpniu 1815 r., i jako taki głosował już za karą śmierci na Ney'a. W r. 1817 został ministrem marynarki, a złożywszy swą tekę r. 1818 jednocześnie z ks. Richelieu, przemawiał w izbie parów, w miarę uznania, to za działaniem rządu, to przeciwko niemu. Po rewolucyi r. 1830, w skutek dawnego z doktrynerami związku, otrzymał tekę spraw zagranicznych, którą jednak, mimo oddania się giętkiej polityce dworu i nowej dynastyi ostrożnej i nader pokojowo usposobionej, oddać musiał do rąk księcia Broglie w Listopadzie 1830 r. Po usunięciu się ministerstwa Thier'sa w Sierpniu 1836 r., Molé przeciwny mianowicie interwencyi hiszpańskiej, otrzymał od króla zlecenie utworzenia nowego ministeryjum. Po kilkotygodniowém przesileniu, skojarzył on, przy pomocy doktrynerów, ministeryjum, w którém objął prezesostwo i tekę spraw zagranicznych. Atoli ostre, konstytucyjnej zasadzie wbrew przeciwne rozporządzenia, wydane po zamachach księcia Ludwika Napoleona i Meunier'a, już w Marcu 1837 r. rozwiązanie się tego mi-

nisterstwa sprowadziły. Doktrynerowie cofnęli się, Molé jednak mniej od nich dotknięty, pozostał i utworzył nowy gabinet w Kwietniu 1837 r., do którego wchodził Montalivet, Salvandy i t. d. Kombinacyja ta mniej jeszcze odpowiadała życzeniom większości parlamentarnej, i mimo zwycięztw armii w Algierze i Mexyku, obudziła gniew liberalnych, a nawet doktrynerów, a adres izb z d. 4 Stycznia 1839 r. był prawdziwą porażką dla rządu. Molé obrzucony pociskami podziękował i chciał ustąpić, ale na prośby Ludwika Filipa pozostał u steru. Rozwiązano zatém izby, lecz nowe wybory tak niekorzystnie dla rządu wypadły, że Molé wraz z kollegami w Marcu 1831 r. stanowczo usunąć się był zmuszony. Odtąd mało się wdawał w rozprawy polityczne. Po rewolucyi 1848 r. wyborcy z Bordeaux wysłali go do zgromadzenia ustawodawczego i prawodawczego, gdzie głosował z reprezentantami stowarzyszenia z Rue-de-Poitiers. Głos jego wiele miał wagi w zgromadzeniu prawodawczém. Po zamachu 2 Grudnia 1851 r. usunął się do życia prywatnego. W r. 1840 mianowany członkiem Akademii francuzkiej.

Molé (René Franciszek), artysta dramatyczny, urodzony 1734 w Paryżu, miał uczęszczać na naukę prawa, lecz talent aktorski powiódł go do teatru. Debiutował r. 1754 w roli Brytannika w Théâtre français; wszelako dopiero po odbytych jeszcze studyjach i powtórném wystąpieniu w roli Andronika w r. 1760, otrzymał stałe przy teatrze uposażenie. Wszelako tragedyja, mimo powodzeń, nie była jego prawdziwém powołaniem. Przeniósł się zatém do ról komiki wyższej, i na tém polu z takiém pracował szczęściem, że akcyja jego pod tym względem, za najdoskonalszą jaka się kiedykolwiek na teatrze francuzkim pojawiła. Podczas terroryzmu był uwięzionym. Później został członkiem instytutu i za cesarstwa nauczycielem deklamacyi w szkołach przy Operze i Théâtre français, i zmarł w Paryżu r. 1805. Prócz wielu rozpraw o sztuce, napisał kilka pochwał, z których celniejszą jest: *Eloge de Mlle d'Angeville* (Paryż, 1795 roku). Etienne wydał pozostałe po nim *Mémoires* (Paryż, 1825 roku).

Molekuły (*molecula*, cząstka, od *moles* bryła, ciężar), tak nazywają, trzymający się teoryi atomistycznej fizycy najdrobniejsze cząsteczki materyi i uważają molekuły za równoznaczne z atomami, lub pojmują pod nim (Ampère) gruppy atomów. Siły objawiające swoje działanie w ciałach, od których zależy postać, stan i t. p. ciał, jak siła spójności, krystalizacyi i t. d., które można sprowadzić do przyciągania i odpychania zachodzącego między cząsteczkami materyi, nazywają się *silami molekularnemi*.

Moleschott (Jakób), uczony holenderski, urodził się 1822 r. w Herzogenbusch, otrzymawszy staranne wychowanie, przybył w r. 1841 do Heidelbergu, gdzie poświęcił się medycynie, fizyce i chemii, We trzy lata później wystąpił zaszczytnie na polu naukowém z pismem; *Kritische Betrachtung von Liebig's Teorie des Pflanzenernährung* (Harlem, 1845 r.), za które pozyskał nagrodę od harlemskiej akademii. Otrzymawszy stopień doktora, poświęcił się praktyce lekarskiej w Utrechcie, lecz w r. 1847 wrócił do Heidelberga, gdzie otworzył odczyty o chemii fizyjologicznej i antropologii. Odznaczył się tutaj śmiałością pomysłów i mocą, z jaką bronił swoje idee materyjalistowskie przeciwko licznym przeciwnikom. Chociaż zjednał sobie wielu stronników, jednakże musiał opuścić Heidelberg i został professorem fizyjologii w Zurichu, zkąd na wezwanie rządu włoskiego w r. 1861 przeniósł się do Turynu, gdzie zajmuje katedrę fizyjologii. Dzieła jego są: *De Malpighianis pulmonum vesiculis* (Heidelberg, 1845 r.); *Die Physiologie der Nahrungsmitteln;*

ein Handbuch der Diätetik (wydanie drugie, Giessen, 1859 r.); *Lehre der Nahrungsmittel für das Volk* (Erlangen, wydanie drugie, 1853 r.); *Kreislauf des Lebens; physiologische Antworten auf Liebig's chemische Briefe* (Moguncyja, wydanie czwarte, 1862 r.); *Physiologie des Stoffwechsels in Pflanzen und Thieren* (Erlangen, 1851 r.); *Georg Forster, der Naturfreund des Volkes* (Frankfurt, 1857 r.); *Licht und Leben* (tamże, 1857 roku). Oprócz tego Moleschott przełożył z holenderskiego Mulder'a: *Versuch einer physiologischen Chemie* (Heidelberg, 1844—46).

Molesworth (sir Wilhelm), mąż stanu angielski, urodzony r. 1810 w Camberwell, w hrabstwie Surrey, ze starej zamożnej familii, r. 1689 do godności baronowskiej podniesiony i boczną liniją irlandzkich wicehrabiów Molesworth będącej. W r. 1832 wszedł do parlamentu z hrabstwa Cornwall, i połączył się ze stronnictwem nie poprzestającém na właśnie co dokonanej reformie wyborczej, ale widzącej w niej tylko punkt wyjścia do dalszych ulepszeń konstytucyjnych i społecznych w Anglii. Molesworth został wkrótce głową stronnictwa *Radykalistów filozoficznych* i dla rozsiewania zdań swojej szkoły założył roku 2835 czasopismo *London review*, które wkrótce potém złączywszy się z dziennikiem *Westminster review*, udzielało pełne ducha artykuły jego pióra. Obok działań politycznych zajął się wydawnictwem dzieł sceptyka Hobbes'a, które ze szczególną starannością redagował w latach 1842—45. Przeciwnikom jego służyło to za pozór do oskarżenia go o ateizm w czasie, gdy r. 1845 wystąpił jako kandydat do parlamentu z Southwark; wszakże wyborowi jego przeszkodzić nie zdołali. Molesworth zwrócił odtąd głównie uwagę na zarząd osad, broniąc zasady autonomii (selfgovernment) dla każdej z angielskich posiadłości i oszczędzenia im wyrzutków społeczeństwa corocznie nasyłanych z więzień metropolitalnego kraju. Wolny handel znalazł też w nim gorliwego obrońcę, chociaż nie we wszystkiém odpowiadającego życzeniu mężów z Manchester. Kiedy po upadku rządu konserwatystów w Grudniu 1852 r. nastąpiła koalicyja Wigów z Peelitami, wtedy uznano potrzebę zapewnienia sobie pomocy radykalistów, i ofiarowano Molesworthowi miejsce w ministeryjum, które przyjął pod warunkiem otrzymania krzesła w radzie gabinetowej dla tém łatwiejszego czuwania nad postępowaniem swoich kollegów, poczém mianowano go 1 Stycznia 1853 głównym komissarzem lasów i publicznych budowli. Przy wynikłym z tego powodu nowym wyborze w Southwark, oświadczył kommittentom swoim, że i jako minister wiernym pozostanie głoszonym przez siebie zasadom, mianowicie tyczącym się reformy parlamentarnej i zaprowadzenia ballotowania. Jako zawiadowca dóbr królewskich, zasłużył sobie na wdzięczność powszechną otwarciem bezpłatném ogrodów w Kew dla publiczności.

Molfetta, miasto i rezydencyja biskupa w prowincyi neapolitańskiej Bari we Włoszech, nad morzem Adryjatyckiém, z katedrą, wielą kościołami i 12,000 mieszkańcami, płóciennictwem i handlem się trudniących. W bliskości znajduje się słynna kopalnia saletry, 90 stóp głęboka i 1,000 stóp obwodu mająca, zwana *Pulo*, wydająca czystą saletrę z tak wielką siłą reprodukcyjną, że po zdrapaniu wierzchniej warstwy, w ciągu trzech dni w lecie, a tygodnia w zimie, nowa formuje się jej na wapieniu skorupa. Rocznie daje ona do 10,000 centnarów saletry.

Molibden. Znak chemiczny Mo, równoważnik 46, C. wł: 7,5. Jest to metal bardzo upowszechniony w przyrodzie, koloru srebrnobiałego, mocno błyszczący i w najwyższym stopniu trudnotopliwy; w powietrzu powoli nabiega

(ob. naleciałe kolory), a ogrzany pali się i zamienia na kwas molibdenny. W stanie rodzimym nie znajduje się w przyrodzie, lecz w związku z siarką tworzy rudę, *błyszczem molibdenowym* zwaną, która jest dwusiarkiem *molibdenu* (MoS_2) i stanowi jednę z najwięcej upowszechnionych rud tego metalu, z pozoru, podobną do grafitu (ob.) i dawniej często za jedno z tym minerałem uważaną. Molibden już w r. 1778 uznany został przez Scheele'go za oddzielny metal, w kwasie molibdennym znajdujący się, wszakże dopiero w r. 1782 *Hjelm* otrzymał go w stanie odosobnionym, a związki jego dokładniej zbadali *Berzelius* i *Woehler*. Molibden otrzymać można redukując w silnym ogniu, działaniem węgla, kwas molibdenny, a najłatwiej przez redukcyję chlorniku molibdenu wodorem w wysokiej temperaturze. Z tlenem molibden daje trzy związki: MoO *tlenek molibdenu*, MoO_2 *tlennik milibdenu*, i MoO_3 *kwas molibdenny* z pomiędzy nich najważniejszy, służy bowiem do wykrycia i wydzielenia najmniejszych ilości kwasu fosfornego (ob. fosfor). Kwas molibdenny przedstawia proszek biały, krystaliczny, mocno błyszczący, który w silnym żarze się topi, a w otwartych naczyniach ulatuje w postaci białego dymu; w wodzie jest prawie nierozpuszczalny, łatwo zaś rozpuszcza się w kwasie azotnym i solnym, jeżeli poprzednio nie był wypalony, po wypaleniu bowiem rozpuszcza się bardzo mało. Kwas molibdenny łatwo się redukuje, to jest przez odebranie mu tlenu na metal zamienić daje; nawet w roztworach działaniem właściwych odczynników na niższe stopnie otlenienia przechodzi, z cynkiem np. i kwasem solnym (ob. chlor) barwi się błękitnie w skutek utworzenia molibdenianu molibdenowego (tlenku molibdenu), w końcu zaś opada tlenek molibdenu w postaci osadu czarnego. Z zasadami kwas molibdenny tworzy sole po większej części niekrystaliczne i nierozpuszczalne w wodzie; tylko sole alkaliczne są odpowiednie w składzie związkom tlenowym, z haloidami zaś znane są dotychczas tylko połączenia odpowiednie tlenkowi i tlennikowi molibdenu. *F. C.*

Molière (Jan Chrzciciel *Poquelin*, zwany de), najznakomitszy komedyjopisarz francuzki, urodzony 15 Stycznia 1620 r. w Paryżu, zmarły tamże d. 17 Lutego 1673 r. Genijalny ten poeta pochodzeniem swojém należał do niższych klass społecznych; ojciec bowiem jego, jakkolwiek kamerdyner królewski, miał zarazem kram tapicerski i tandetny, skutkiem czego młodzieniec od dzieciństwa poznał zbliska język, charakter i ducha ludu. Po kilkoletniém we wszystkich niemal prowincyjach Francyi tułactwie, w gronie i na czele wędrownej trupy aktorskiej, do której przystał nie ukończywszy szkół w kollogijum jezuickiém Clermont w Paryżu (gdzie między innemi nauczycielem jego był sławny Gassendi), dopiero w r. 1658 powrócił do stolicy, gdzie zyskawszy wnet względy Ludwika XIV i dziedziczny po ojcu objąwszy urząd służby dworskiej, miał znowu sposobność poznawania z gruntu wyższych stanów i dworu. Ta właśnie gruntowna znajomość najrozmaitszych warstw społecznych, wzniosła Molière'a od razu nad wszystkich współzawodników; żaden też inny poeta francuzki nie był do tego stopnia prawdziwie narodowym, a zarazem tak czysto ludzkim; żaden z taką wiernością i prawdą nie pojmował, z takim humorem i dowcipem nie malował charakteru i ułomności swego narodu i całej zgoła epoki. Molière znał komików rzymskich i włoskich, z których korzystał wprawdzie niemało, ale wszystkiemu cokolwiek z nich czerpał, wciskał genijalne piętno własnej swojej indywidualności. Sztuki jego, których ogółem jest dwadzieścia i cztery, wszystkie pisane od 1653 do 1673 r., treści są nader rozmaitej, bo niektóre nawet pastorale i tragikome-

dyje, choć mimochętnie, zmuszony był układać do uroczystości dworskich. W komedyjach Molière'a przeważa częścią charakterystyka; z takich najcelniejszemi są: *L'École des femmes; Le Misanthrope; Le Tartuffe; L'Avare; Les Précieuses ridicules; Le Bourgeois gentilhomme; Les Femmes savantes* i *Le Malade imaginaire*; albo też są to komedyje intrygi, jak np.: *L'Étourdi* i *Le Dépit amoureux*; albo naśladowanie z poetów łacińskich, hiszpańskich i włoskich, jak: *Amphitryon*; *Don Juan* i *Les Fourberies de Scapin;* albo nakoniec krotochwile, jak: *Le Cocu imaginaire; Le Mariage forcé; George Dandin; Le Médecin malgré lui; Monsieur de Pourceaugnac: La Comtesse d'Escarbagnas* i *Les Fâcheux.* Najpierwszą komedyją napisaną po powrocie poety do Paryża, były: *Les Précieuses ridicules*, w której Molière, zarówno jak w *Femmes Savantes*, z niezrównanym dowcipem schłostał niedorzeczną pretensyjonalność ówczesnych koteryj kobiecych. Krytycy francuzcy przyznają zwykle palmę pierwszeństwa komedyjom charakterystycznym Molière'a, pisanym wierszem, mianowicie *Odludkowi* (Misanthrope) i *Świętoszkowi* (Tartuffe), oraz takiejże komedyi prozą: *Skąpcowi*, lubo wyznać należy, że właśnie w tych sztukach żywioł zbyt moralizujący, dydaktyczny, tamuje częstokroć dramatyczny rozwój akcyi. Według nas wszelako największy talent Molière'a objawił się właśnie w tych komedyjach, któreśmy zaliczyli do rodzaju krotochwil, które zresztą ściągały na niego gniew i prześladowanie wyszydzanych przezeń hipokrytów, lekarzy, niebieskich pończoch i próżnujących dworaków. Wszystkie niemal jego sztuki z upodobaniem dziś jeszcze przedstawiane bywają na głównych scenach europejskich; niepospolitą zaś Molière'a to właśnie stanowi zasługę, że ani pomiędzy swemi poprzednikami, ani między współczesnemi, żadnych prawie nie zastał wzorów; bo jakkolwiek od czasów Jodelle'a nie brakło Francuzom komedyj, były to po większej części nienaturalnie powikłane intrygi, pełne najzdrożniejszych sprosności, albo w najlepszym razie naśladowania Hiszpanów i Włochów. Prawdziwie wyższą komedyję, przedstawiającą z nieprześcignionym humorem wszystkie wady i śmieszności życia rzeczywistego, bezwarunkowo pierwszy dopiero stworzył Molière. Domowe jego stosunki niezbyt były wesołe, głównie z powodu zazdrości, jaką wzbudzała w nim często jego żona, aktorka Armanda Béjart; tém bardziej rozrzewniała wierność starej jego gospodyni Laforest, której sąd cenił tak wysoko, że wszystkie sztuki swoje zwykł jej czytywać przed wystawieniem na scenie. Ostatnią jego sztuką, w której, lubo już cierpiący, sam występował, był *Le Malade imaginaire;* tu, w zabawnej scenie promocyi, gdy wymawiał wyraz *juro*, dostał krwotoku, który po kilku godzinach skończył się jego śmiercią. Arcybiskup paryzki odmówił mu uroczystości pogrzebu, ale za wstawieniem króla pochowano go na cmentarzu ś. Józefa. Do najlepszych wydań dzieł Molière'a należą: Elzewira (5 tomów; Amsterdam, 1675); Voltaire'a, z komentarzami (6 tomów; Paryż, 1765); Didot'a (Paryż, 1795) i Aimé Martin'a (4 tomy; Paryż, 1837). Przetłómaczono dzieła tego wielkiego poety na wszystkie języki europejskie; na język polski, oprócz wielu innych, przełożył je Franciszek Kowalski. *F. H. L.*

Molina (Ludwik), teolog, urodził się r. 1535 w Cuença, w Nowej Kastylii, wstąpił do zakonu jezuitów r. 1553, nauki kończył w Koimbrze, wykładał teologiję przez lat dwadzieścia w uniwersytecie w Evora, umarł w Madrycie 1600 r. Zostawił liczne dzieła, z których główne są: *Kommentarze* łacińskie na pierwszą część *Summy* ś. Tomasza, obszerny traktat *De Justitia et Jure*, i księga *De concordia gratiae et liberi arbitrii*, drukowana w Lizbonie r. 1588,

z Dodatkiem (*Appendix*). W tém właśnie dziele Molina wykłada swój słynny systemat o *Łasce* i predestynacyi czyli przeznaczeniu do zbawienia, który stał się powodem do nieskończonych dysput między dominikanami a jezuitami i podzielił ich na *Tomistów* i *Molinistów*. Zaledwie utwór jezuity wyszedł na świat, spółtowarzysz jego Henriquez, obwiniał go o wznowienie błędów Pelagijanów i Semi-Pelagijanów czyli pół-Pelagijanów. Dominikanie nie przestawali silnie nań nacierać i już tysiące rozpraw, w których za i przeciw dowodzono z równą cierpkością, wyszło z jednej i drugiej strony, gdy wreszcie kardynał Quiroga, wielki inkwizytor hiszpański, znudzony temi kłótniami, wytoczył sprawę przed sąd Klemensa VIII papieża, r. 1567. Papież do jej osądzenia ustanowił sławną kongregacyję *de Auxiliis*. Jeszcze w sto lat, to jest 1667 r., nie osiągniono żadnego rezultatu i papież Paweł V, w owej epoce, poprzestał tylko na zakazie obu stronom wzajemnych obelg; próżny zakaz: taż sama głucha nienawiść długo jeszcze panowała między dominikanami a Jezuitami. Oto jest zasada systematu Moliny: nie przypuszcza on łaski skutecznej sama przez się i twierdzi że taż sama łaska jest raz skuteczną, drugi raz nie skuteczną, według tego jak wola człowieka spółdziała jej lub się jej opiera. Skuteczność zatém łaski wypływa ze zgodzenia się woli człowieka, nie żeby ta zgoda przysparzała jej jakiej siły, ale że ta zgoda jest warunkiem koniecznym, iżby łaska stała się skuteczną, gdy ją uważamy w połączeniu z jej skutkiem; prawie jak Sakramenta, które same z siebie produkują łaskę, zależą wszakże od usposobienia tych, którzy je przyjmują, iżby wydały ją rzeczywiście. Największa część stronników łaski skutecznej, sama przez się, twierdziła, że molinizm wskrzeszał pół-pelagijanizm; ale O. Alexander, chociaż Dominikanin i Tomista, nie podzielał tego zdania, i Bossuet w pierwszej i drugiej swej przestrodze dla protestantów (*Avertissement aux Protestants*) dowodzi zwycięzko, że Kościół rzymski, tolerując systemat Moliny, potępia herezyję pół-pelagijanów. Teologowie najuczeńsi dawno już przyjęli zdanie Bossueta, i system Moliny uznali za wolny od wszelkiego błędu. Wielu z nich przyjęło jego zasadę z małemi zmianami w kilku artykułach: to się nazywa *kongruizmem złagodzonym*, którego nie należy brać za jedno z *molinizmem*. *L. R.*

Molinari (Alexander) malarz, biegły portrecista, urodził się w Berlinie 1772 r. Od r. 1817 do 1824 bawił w Warszawie i tu wiele portretów znakomitych postaci polskich wówczas żyjących malował. Wylicza je Edward Rastawiecki: w *Słowniku malarzów polskich* t. 2. Umarł w Dreźnie 1831.

Moliniści, tak się nazywają stronnicy zasad teologicznych jezuity Ludwika Molina (ob.), o *łasce* i o *predestynacyi* czyli przeznaczeniu do zbawienia.

Molinos (Michał), mistyk hiszpański, urodzony r. 1640 w Saragossie, nauki odbywał w Pampelunie i Koimbrze i może zostawał w pewnych stosunkach z sektą *Alombrados* albo Illuminatów, która nastała około r. 1575. Osiadł w Rzymie r. 1669, a otrzymawszy stopień doktora teologii i wyświęciwszy się na kapłana zjednał sobie przyjaciół, posiadających wysokie znaczenie i dla ich użytku wydał książkę *Guida Spirituale* (Rzym 1675 r.), w której w brew przyjętym wyobrażeniom, przedstawiał istotę prawdziwej pobożności, jako zależącą, na cichej spokojności duszy, na czystej miłości Boga i na bezpośredniej jego kontemplacyi. Ztąd nazwisko *kwijetyzmu* i *kwijetystów*, nadane systematowi Molinosa i jego zwolennikom. Za podnietą księdza Lachaise, inkwizycyja wytknęła w tém dziele sześćdziesiąt ośm propozycyj heretyckich, które papież Innocenty XI jako takie potępił, r. 1687.

Tegoż roku Molinos musiał publicznie odwołać swoje błędy i skazany został na przepędzenie reszty dni swoich w klasztorze dominikanów, na najostrzejszych ćwiczeniach pokuty. Umarł r. 1696. Wyszło o tym mistyku dzieło pod napisem: *Recueil des diverses pièces concernant le Quietisme ou Molinos, ses sentiments et ses disciples* (Amsterdam, 1688 r.). *L. R.*

Molitor (Franciszek Jgnacy), malarz w Mogile, w kościele cysterskim pod Krakowem są obrazy jego przedstawiające śś. Józefa, Bernarda, Floryjana i Benedykta, z datami lat 1761 i 1762 r.

Molitor (Piotr Franciszek), malarz, rodem Czech, osiadł w Krakowie w połowie XVIII wieku i wiele tu pracował. Malował alfresco i portrety olejne. Od r. 1778 był malarzem nadwornym biskupa Krakowskiego: długi czas przebywał w domu margrabiów Myszkowskich Wielopolskich. Malował pięknie sklepienie kościoła ś. Barbary w Krakowie: to malowanie ścienne wyobraża: *Prace apostolskie zgromadzenia ks. jezuitów.*

Molitor (Gabryjel Jan Józef, hrabia), marszałek francuzki, urodz. 1770 r. w Hayange w departamencie Mozelli, wstąpił w czasie rewolucyi do batalijonu ochotników, z którym walczył w r. 1792, a w r. 1793 do armii mozelskiej, gdzie go Hoche nie raz na czele brygady stawiał. Walcząc równie dzielnie w armijach nadreńskiej i naddunajskiej, został r. 1799 generałem brygady i odkomenderowany do Szwajcaryi, bronił tu pomniejsze kantony od najścia wojsk austryjackich i rossyjskich. W r. 1800 dowodził oddziałem armii reńskiej pod wodzą Moreau. Przeszedłszy Ren pod Stein, rozbił prawe skrzydło nieprzyjaciela (dnia 3 Maja) pod Stokach, a odwróciwszy się ku jego skrzydłu lewemu, przyczynił się przeważnie do wygranej pod Möskirch. Na czele 5,000 ludzi wstrzymywał czas długi pochód 25,000 Austryjaków w Tyrolu. Później objął dowództwo siódmej dywizyi w Grenoble. W r. 1805 pod sterem Masseny, walczył na czele przedniej straży we Włoszech pod Vago i pod Caldiero. Po zawarciu pokoju w Presburgu, wysłany na gubernatora Dalmacyi. Odegnawszy Rossyjan od wybrzeży, pospieszył na czele 1,700 ludzi na pomoc generałowi Lauryston, zamkniętemu w Raguzie przez 13,000 Rossyjan i Czarnogórców, wyswobodził go i nieprzyjaciela do odwrotu na okręty zmusił. W r. 1807 powierzono mu obronę wybrzeży morza Baltyckiego od Szwedów; natarłszy na nieprzyjaciela pod Damgarten, przeszedł rzekę Recknitz, Gustawa IV Adolfa ścigał aż do Stralsundu i wielce się do zdobycia tej twierdzy przyłożył. Napoleon I obdarzył go gubernatorstwem Pomeranii szwedzkiej, tytułem hrabiowskim i dotacyją. Po bitwie pod Eckmühl, wysłał go cesarz do Neumarkt, gdzie znów powstrzymał marsz 25,000 Austryjaków i oswobodził Bawarów. W d. 19 odpędził Austryjaków od wyspy Lobau; a w bitwie pod Essling bronił Aspern przez 5 godzin od ich strasznego natarcia; z równie zimną wytrwałością bił się pod Wagram. W roku 1810 wysłany do miast Hanzeatyckich, r. 1811 do Hollandyi. W r. 1814 walczył pod Macdonald'em. Poddawszy się Bourbonom, został przez króla mianowany inspektorem generalnym; że jednak dał się w czasie Stu-Dni użyć do organizacyi gwardyi narodowej w Alzacyi, więc postradał swe godności za drugiej restauracyi. Przecież w r. 1823 nakłonił go król, po przyrzeczeniu umiarkowania w sprawach politycznych, do objęcia dowództwa oddziału w wojnie hiszpańskiej, gdzie szybkie i skuteczne jego działania w Hiszpanii wschodniej przyczyniły się do prędkiego ukończenia wojny. Mianowany marszałkiem po powrocie, zaś po r. 1830 przez Ludwika Filipa komendantem domu inwalidów, które to miejsce odstąpił r. 1849 Hieronimowi Bonapartemu,

sam przyjąwszy wielkie kanclerstwo legii honorowej. Zmarł dn'a 28 Lipca 1849 r. W czasopiśmie *Spectateur militaire* mnóstwo umieścił dobrze opracowanych artykułów treści wojskowej.

Moll w muzyce, ob. *Minor*.

Moll (Jan Ignacy, hrabia) obywatel litewski, wierszopis, zmarły w r. 1855; wydał z druku: *Zabawki wierszem*, we 2-ch częściach (Wilno, 1806, w 8-ce); przetłómaczył *Berenika, królowa Palestyny*, tragedyja Rassyna (tamże, 1807, w 16-ce) i początek poematu Delilla, p. t.: *Litość*, drukowany w *Dzienniku wileńskim* na r. 1806.

Möllendorf (Ryszard Joachim Henryk von), feldmarszałek wojsk pruskich, urodzony 1725 r. w dobrach dziedzicznych swej rodziny, we wsi Lindenburg, ziemi Priegnitz (prow. Brandeburgskiej), został r. 1740 paziem na dworze Fryderyka II i towarzyszył mu w pierwszej kampanii szląskiej, biorąc udział w bitwach pod Mollwitz i Chotusitz. Jako chorąży w pierwszym batalijonie gwardyi przybocznej, uczestniczył w bitwach pod Hohenfriedberg i Sorr, gdzie został raniony. Wkrótce, za znakomitą obronę transportu żywności, dokonaną w obec przeważającej liczby nieprzyjaciela, mianowany z pominięciem kilku stopni, kapitanem i fligeladjutantem króla. W wojnie siedmioletniej odznaczył się w bitwach pod Rossbach i Leuthen, mianowicie przez zajęcie szybkie wsi Leuthen. Przy oblężeniu Wrocławia w r. 1758 został majorem i dowódzcą trzeciego batalijonu gwardyi. Za mężny napad pod Hochkirch, objął r. 1760 dowództwo pułku gwardyi; po bitwie pod Lipskiem mianowany podpułkownikiem, został po bitwie pod Torgau pułkownikiem w r. 1761. W r. 1762 wkrótce po oblężeniu Świdnicy zdobył silne szańce pod Burkersdorf, za co otrzymał rangę generał-majora. Jako generał-porucznik dowodził od r. 1774 korpusem pod księciem Henrykiem w Saxonii i Czechach, w czasie wojny o sukcessyję bawarską, i w zimie r. 1779 szczęśliwą stoczył pod Budyszynem potyczkę. W r. 1787 zostawszy gubernatorem Berlina, starał się o zaprowadzenie łagodniejszego niż dotąd z żołnierzem prostym obchodzenia się. W ostatnich latach życia Fryderyka II był nieodstępnym niemal jego towarzyszem. Fryderyk Wilhelm mianował Möllendorfa generałem broni r. 1787, a r. 1793 feldmarszałkiem; otrzymał nadto dziekaniję w Havelbergu. Lubo przeciwnym był wojnie z Francyją i dla tego w niełasce zostawał, objął jednak dowództwo wojsk pruskich w r. 1794 nad Renem, po złożeniu z dowództwa księcia Brunświckiego. Wszakże mimo zdobycia szańców pod Kaiserslautern w d. 23 Maja, nie zdołał długo oprzeć się przewadze i zapałowi francuzkich wojsk republikańskich. W r. 1806 jako starzec 80-letni, wbrew własnemu przekonaniu, stanął znów pod bronią na rozkaz swego króla. Po bitwie pod Jena dostał się w Erfurcie do niewoli francuzkiej; przecież obchodzono się z nim z wszelkiemi przynależnemi mu względami i szacunkiem, i dozwolono powrotu do Berlina na słowo honoru. Napoleon uczcił go później wielkim krzyżem Legii honorowej. Möllendorf zmarł r. 1816 w Havelberg.

Moller (Albin), pastor ewangelicki w Łużycach serbskich, żyjący w XVI wieku, autor pierwszej dotąd znanej książki w tym języku drukowanej w Budziszynie 1574 r., którą jest *Kancyjonalik, katechizm i agenda dla duchownych*, potém wielokrotnie przedrukowywany. *F. M. S.*

Moller (Grzegorz), historyk, żył w drugiej połowie XVI wieku w Prusiech polskich i zostawił w rękopiśmie *Kronikę pruską od 1571 do 1575 roku*, w niemieckim języku, z którego wyjątki umieszczone są w *Actis Borussicis* tom I i II. *F. M. S.*

Moller (Cyryjak), teolog ewangelicki i wierszopis, był nauczycielem w szkole wileńskiej około r. 1590—1605, wydał z druku: *Epicedion in obitum Ill. Pr. D. Christophori Radziwill* (Wilno, 1604, w 4-ce). Wygotowł niemieckie tłómaczenie dwóch dzieł M. Krowickiego, *Chrześcijańskie napomnienie z Apologiją*, ta ostatnia drukowana po niemiecku (Wilno, 1602, w 4-ce). W dziełku Wolana, *Justa funebria*, znajduje się wiersz łaciński Mollera.

Moller (Jan Bogumił), doktor teologii, professor filozofii w gimnazyjum gdańskiem i biblijotekarz w tamecznej biblijotece publicznej, rodem był z Gdańska i żył od 1670—1709 r. Jest autorem i wydawcą licznych dzieł w języku łacińskim, w przedmiocie historyi powszechnej i filozofii, z tych ważniejsze są: 1) *Pauli Sarpii et Isaaci Casaboni Epistolae cum additamentis* (Rostok, 1694, in fol.); 2) *Joannes Boecleri historia universalis IV saeculorum* (tamże, 1695); 3) *Idea logicae Schelwigianae* (Gdańsk, 1697, in fol.); 4) *Duodecas disputationum metaphisicarum* (tamże, 1697); *Duodecas disput ethicarum contra Spinosam* (tamże, 1697) i wiele innych. *F. M. S.*

Moller (Jan Wilhelm), podróżnik niemiecki, wydał z druku pomiędzy innemi podróż po Wołyniu i Litwie, p. t.: *Reise von Wolhynien nach Cherson im Jahre 1787* (Hamburg, 1802, w 8-ce) z czterema rycinami i mappą przedstawiającą kanały wykopane na Litwie. *F. M. S.*

Möller (Antoni), malarz Gdańszczanin, żył w latach 1580—1610. Piszą go Miller, Moller i Müller. Malarz ten wzorował się na wielkich mistrzach włoskich i holenderskich, ztąd dzieła jego cechy i zalety tych różnych szkół wykrywają. Poprawność rysunku, piękność kolorytu, wyborny wyraz w postawach i twarzach licznych figur jego utworów, głównemi są tego artysty zaletami. Umiał ze szczególnym darem, uosabiać moralne przywary i występki ludzkie, które na pierwsze wejrzenie zaraz się rozpoznać dają. Wszystkie te przymioty, najświetniej wydatnieją w naczelnym jego obrazie *Sąd ostateczny*. Prace Möllera zachowane w Gdańsku i Królewcu, wylicza Edward Rastawiecki: *Słownik malarzów polskich* t. 2. *K. Wł. W.*

Möller (Jens), teolog i historyk duński, urodził się r. 1779 w Kopenhadze; tu ukończył nauki teologiczne i był później professorem teologii, oraz umarł r. 1833. Umiarkowany supernaturalizm odznaczał jego dążność teologiczną. Wydawał on w tym przedmiocie w duńskim języku *Theologisk Bibliothek* i *Tidsskrift for Kirke og Theologie* (Kopenhaga, 1811—34, tomów 44), gdzie w największej części mieszczą się jego prace. Wydał także rozprawę: *De fide Eusebii in rebus christianis enarrandis* (Kopenhaga, 1813 r.) i przekład poetyckich ksiąg Starego Testamentu, z uwagami. Dzieła historyczne Möllera są: *Historisk Kalender* (Kopenhaga, 1814—14, tomów 3); historja panowania króla Chrystyana VI, podług listów i źródeł nieznanych, zamieszczona w zbiorze *Mnemosyne* (tamże, 1830—34 r., tomów 4). Od r. 1830 był redaktorem duńskiej gazety literackiej. *L. R.*

Molo, rodzaj kamiennego nadbrzeża przy portach albo ujściach rzek, celem przeszkodzenia zapiaszczeniu gruntu.

Moloch, w języku hebrejskim znaczy *król*. Często w Starym Testamencie tak jest nazywane bożyszcze ludów wschodnich, którego bałwan z miedzi wyobrażał postać ludzką z głową byka: czczono w niem planetę Saturna. Chananejczycy, a po nich Izraelici, ofiarowali dzieci swe Molochowi, bądź żywcem je paląc na ołtarzu, wzniesionym temu okrutnemu bóstwu na dolinie Gehenna, bądź zamykując je wewnątrz miedzianego bałwana, rozpalonego do czerwoności. Ażeby nie słyszeć wrzasku nieszczęśliwych dzieci, będących ofiarą

straszliwego zabobonu, huk bębnów rozlegał się daleko podczas spełniania ofiar: ztąd nazwa *Topheth*, dawana dolinie, która była widownią tych szkaradnych scen. Jeremijąsz nadaremno usiłował odwieść lud żydowski od czci tak bezbożnej. Według niektórych kommentatorów Biblii, kilku królów Judzkich ofiarowało dzieci własne Molochowi. Król Jozyjasz obalił ołtarz tego bałwana, który pod Manassesem, następcą Ezechijasza, Hebrejczycy odbudowali nanowo; chciał on dolinę Topheth uczynić składem nieczystości wywożonych z miasta Jeruzalem. *L. R.*

Molossowie, naród w Epirze, pochodzący z Azyi Mniejszej, zkąd po zdobyciu Troi przybyli pod dowództwem Neoptolema. W starożytności słynęły szczególnie psy Moloskie, jako gończe i domowe.

Molossus, miara wierszowa, złożona z trzech długich zgłosek (— — —). używana zwykle w ostatnim wierszu zwrotki czterowierszowej.

Molski (Marcin), wierszopis, urodził się w dawném województwie Poznańskiem 1751 r. Pierwsze nauki pobierał w szkołach w Poznaniu. Kiedy wybuchła konfederacyja Barska, porzucił szkoły i wraz z ojcem, mając lat 17 wieku, stanął pod jej chorągwią. Był w kilku gorących rozprawach, a po trzech latach wojaczki, powrócił do nauk i pod okiem stryja swego w korpusie kadetów w Warszawie dokończywszy wyższego wykształcenia, wszedł do wojska, gdzie postępując stopniami doszedł do stopnia brygadjera. W r. 1794 walczył pod Warszawą, następnie towarzyszył generałowi Dąbrowskiemu w wyprawie wielkopolskiej, a po upadku sprawy do Francyi, zkąd wróciwszy osiadł stale w Warszawie. W r. 1807 został członkiem towarzystwa przyjaciół nauk i w tymże roku mianowany komisarzem wojennym w stopniu pułkownika. Umarł w marcu 1822 r. we wsi Pęcicach o $2^1/_2$ mili od Warszawy, gdzie i pochowanym został. Molski za czasów pruskich, księstwa Warszawskiego, i w początkach królestwa kongresowego mając łatwość wierszowania, od roku 1801 pisząc okolicznościowe wierszyki, zyskał wielki rozgłos w całej Polsce i nazwę poety. W śród głuchej ciszy w literaturze, przy braku pism perjodycznych, któreby zdrową krytyką kierowały opiniją publiczną, Molski zyskał wówczas taką popularność, jakiej nie miał żaden z najzasłużeńszych wówczas pisarzy. Każdy jego wierszyk chwytano chciwie, przepisywano, a te świstki oblatywały granice dawnej Rzeczypospolitej, przenosząc razem sławę imienia poety. Od r. 1801 do 1821 obdarowywał swemi pochwalnemi wierszami wszystkie znakomitsze osoby, różnych narodowości, które się pojawiały w Warszawie. Wśród zmian rozmaitych politycznych, umiał się do każdej nagiąć, i zawsze chwalić. Ztąd jeden z współczesnych, oburzony tą lekkomyślnością wierszopisarza, tak określił Molskiego:

Idzie Molski, w ręku oda,
Dla Chrystusa, dla Heroda,
A w zapasie wierszów trzysta,
Dla przyszłego antychrysta.

Najobszerniejszą z prac Molskiego jest poemat p. n. *Stanislaida* czyli uwagi nad panowaniem Stanisława Augusta króla Polskiego, obejmujący wydarzenia w Polsce aż po rok 1796. Ofiarował go w rękopiśmie temu królowi, już po złożeniu przez niego korony, na wyjezdnem z Grodna. Król odbierając tę pracę wyrzekł: „Rzadko z obozu takie pisma wychodzą: żałuje mocno żem cię dawniej nie poznał.” A żegnając go, tabakierę złotą z swojém popiersiem i brylantami ozdobną Molskiemu podarował. Utwór ten, oprócz gładkości wiersza, innej zalety nie ma. Fałsze historyczne i pochlebstwo niegodne, są

jego treścią. W r. 1830 w Warszawie ogłoszony został drukiem. W r. 1801 w pamiętniku warszawskim F. Dmochowskiego, ogłosił prenumeratę na swe tłumaczenie *Eneidy Wirgiljusza* i próbki, które dobrą wróżbę dawały, ale prenumeratorowie, oprócz nich, nie ujrzeli zapowiedzianego przekładu Eneidy. W r. 1855, wnuk zmarłego wierszopisa, Wiktoryn Radliński, wydał pisma Molskiego w trzech tomikach z popiersiem i życiorysem autora. Ale dał tylko same okolicznościowe wierszyki, bez większych utworów treści historycznej i politycznej: o *Stanislaidzie* nie masz nawet wspomnienia. *K. Wł. W.*

Moltke, staroszlachecka rodzina meklenburgska, od początku zeszłego wieku osiadła w Danii. Protoplasta jej w tym kraju, *Adam Gottlob* (zm. 1792 r.), otrzymał w r. 1750 od króla Fryderyka V tytuł hrabiowski i zostawił dzieci dwadzieścioro i dwoje.—Syn jego *Joachim*, mianowany w 1775 r. ministrem, od r. 1784 do 1813 przebywał w swoim majątku wiejskim. W r. 1813 powołany na nowo do władzy, potrafił wprawdzie podnieść zachwiane finanse publiczne, ale że jednocześnie sam także urosł w bogactwa, posądzony był wielokrotnie o nieprawe korzystanie ze swojej pozycyi. Umarł. 1818 r. zapisawszy blizko 2 milijony złp. na różne zakłady naukowe.— *Adam Wilhelm* hrabia *Moltke*, syn poprzedzającego, ur. 1785 r., przez lat przeszło 30 był ministrem skarbu i dopiero w 1848 r. opuścił ten wydział, wkrótce potém jednak został ministrem spraw zagranicznych, na której to posadzie zostawał do roku 1852. Jest to jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich w Danii; dochody jego oceniają na milijon złp., a używa ich szlachetnie na podniesienie nauki i sztuki. *F. H. L.*

Molukki czyli *Moluckie* albo *Korzenne* wyspy, zowie się rozległy archipelag azyjatycki, między wyspami Celebes i Nową Gwineą położony, którego wyspy częścią pośrednio, częścią bezpośrednio podlegają Niderlandom i wspólnie wzięte, jednę stanowią wschodnio-indyjskich ich osad prowincyję pod zarządem gubernatora będącą. Zdaje się, że wyspy te oderwały od lądu Nowej Gwinei trzęsienia ziemi; są one wulkanicznej natury, a mnóstwo podwodnych skał, ław piaszczystych, zagłębień i wirów, wielce utrudniają żeglugę w pośród otaczającego je morza. W lecie skwar słońca na nich nieznośny, w miesiącach deszczowych powietrze niezdrowe; po części zbywa im na wodzie słodkiej, które zastępuje poniekąd sok z owoców kokosowych. Panującym językiem jest malajski. Portugalczycy odkrywszy wyspy Korzenne r. 1511 pod wodzą Antoniego de Abreu i Franciszka Serrao, zastali tu już mnóstwo osiedlonych Arabów, a z nimi i islamizm mnóstwem miejscowych pogańskich oszpecony wyobrażeń. Pod panowaniem portugalskiem zostawały wyspy Korzenne aż do początku XVII stulecia, w którym to czasie przywłaszczyli je sobie Hollendrzy i pozostali w ich posiadaniu po dziś dzień, mimo, że wydzieranemi im były przez Anglików po dwakroć od r. 1796. Wkrótce po objęciu ich w posiadłość, uważali Hollendrzy za rzecz dla nich korzystną przeszczepienie drzew i krzewów korzennych z północnych na południowe wysp gromady Amboina i Banda, a wytępienie ich na tamtych wyspach. Zawarli na ten cel ugodę r. 1638 z podległym im sułtanem z Ternate i innemi mniejszemi władzcami, mocą której wszystkie krzewy korzenne w obrębie ich dzielnic rosnące, tępionemi być miały za opłatą im rocznego wynagrodzenia po 18,000 talarów. Dla czuwania nad ścisłém ugody tej wykonaniem, pozakładali warowne twierdze, z których trzy, jak: Oranien, Holland i Wilhelmstadt wznieśli na Ternate, a dziewięć innych na pozostałych wyspach i pod ich osłoną tępili od czasu do czasu krzewiny kiełkujące, zapuszczające się w głąb kraju, o ile na to zezwa-

lały gąszcze lasów i drapieżnych zwierząt zastępy. Dla zapobieżenia przemycania tego towaru, objeżdżał gubernator Amboiny cały archipelag corocznie na czele eskadry złożonej z 20 do 50 okrętów. Wszelako mimo tych ostrożności, rosły krzewy korzenne obficie w miejscach, których władza hollenderska nie dosięgała i mimo surowych kar wymierzanych na przestępujących ten zakaz krajowcach, nie przestawali ci ostatni prowadzić znacznego przemytniczego korzeniami handlu z Anglikami. W nowszych dopiero czasach względniejszemi się okazali Hollendrzy dla wolnego handlu; czego przyczyną jest niewątpliwie większa korzeni tych taniość wynikła ze zmiejszonego ich użycia. Zarząd Molukków liczących na 2,020, mil kw. 530,600 ludności (w r. 1850) rozpada się na trzy gromady wysp z tyluż rezydentami, t. j. 1) na wyspy południowe Banda, liczące 411 mil kw. i 155,800 mieszkańców; 2) środkowe Amboiny 479 mil kw. 280,000 mieszk. i siedlisko gubernatora i władz na wyspie Amboina (ob.) i 3) właściwe Molukki czyli Ternaty 1,130 mil kw. i 100,000 mieszk. Rezydenctwo wysp Banda, obejmujących główne plantacyje drzewa muszkatołowego, w liczbie przeszło 40, rozpada się znów na cztery wysp gruppy, t. j. a) na właściwe wyspy Banda (ob. *Banda*); b) na południowo-zachodnie wyspy, jako to: Letti, Moa, Lakar, Matta i inne wysepki na wschód Timor'u leżące; c) na południowo-wschodnie wyspy, jak: Timorlaut największa z nich i przez spokojne zamieszkana plemiona, pobliskie wyspy Tenimber, Larrat, Key i t. d.; d) na wyspy Aroe albo Aruin, w dwóch rzędach niemal równoległych biegnące od północy ku południowi, które tak pod względem zamieszkującej je ludności złożonych z łagodnych Alfuras czyli Hanaforas, jak i pod względem roślinności i zoologii najbliżej stoją australskiej Nowej Gwinei. Rezydenctwo właściwych Molukków czyli Ternates, tworzy oddzielną gromadę leżącą między Gwineą a Filipińskiemi wyspami, liczącą 13 większych i kilka mniejszych wysp. Siedliskiem gubernatora jest twierdza Oranien na małej wyspie Ternate, znanej z wulkanicznej swej natury, i z rezydencyi sułtanów z Ternate, nieograniczenie panujących nad wszystkiemi prawie Molukkami w XIV i XV stuleciu. I dzisiejszy sułtan, mimo zupełnej uległości Hollendrom, zarządza jeszcze częściami Dżilolo, Celebes i Mortay. Pyszny i obszerny jego pałac leży w miasteczku Ternate, piętrowo wznoszącém się nad brzegiem morskim, gdzie i twierdza Oranien zbudowana. Mocne trzęsienie ziemi zniszczyło część wyspy w r. 1840. Największa z wysp tej gromady jest Gilolo czyli Dżilolo, zwana także Halmahera czy Halamaherra, na wschód Ternate, kształtem do wyspy Celebes podobna, nastroszona mnóstwem kręgli wulkanicznych i zaludniona Papusami i Malajczykami. We wnętrzu jej rządzi kilku udzielnych władzców; część jej z miastem Biczolie posiada sułtan z Ternate, inną część z miastem Galela sułtan z Tidor. Wyspa Tidor mniejsza, lecz ludniejsza niż Ternate, z miastem tegoż nazwiska z 5,000 mieszk., rządzoną jest przez sułtana podległego Hollendrom. Podobni im władzcy-wazale, zarządzają wysepkami Motir, Maczan i cokolwiek większą Baczian. Niegdyś na wszystkich wyspach Korzennych z 500,000 drzewek goździkowych zyskiwano rocznie w przecięciu 600,000 funtów goździków, z których wywożono do Europy 350,000 funtów, do Indyj wschodnich 150,000 funt.; muszkatołowych gałek zbierano rocznie 700,000 funt. i 200 funt. kwiatu, z których wywożono do Europy 230,000 funtów gałek i 100,000 funtów kwiatu. Pozostałość zachowywaną była na zapełnienie niedoborów z nieurodzaju wynikłych; zaś w razie zbytecznego zapasu nagromadzenia, niszczoną.

Mołczada, rzeka, poczyna się w powiecie Nowogrodzkim, ze źródeł przy wsiach Janowice i Sawcewicze; płynie w północno-zachodnim kierunku, najprzód po granicy Grodzieńskiej i Mińskiej gubernii, następnie pod Orlinem przecina lidzką drogę pocztową i w Mińskiej gubernii wpada do rzeki Przemszy. W górnym biegu dolina Mołczady łączna, brzegi jej górzyste dochodzą najwyższego wyniesienia w gubernii. Od folwarku Krzemienicy biegnie po równinach ogołoconych z lasów. Szerokość 5 sążni, głębokość około 2 stóp; obraca 5 młynów; znajduje się na niej 7 mostów, dolina zaludniona i uprawna.

Mołdawa, rzeka, ob. *Motława.*

Mołdawija, ob. *Multany.*

Mołodec, *Mołojec,* młodzian w służbie rycerskiej, bitny i odważny. Wyraz właściwie ukraiński, gdzie słynęli mołojcy zaporozcy. Kronikarze nasi i poeci, przyjęli ten wyraz i przyswoili w piśmiennictwie dawnem. Stryjkowski mówi: „Nasze czerstwych mołodców rycerstwo pierwsze, najazdy nieprzyjaciół na siebie zawżdy czołem zatrzymawa." (Kronika). Kochanowski we *Fraszkach* pisze: „Ten to mołodec Amor, im starszy młodnieje." *K. Wł. W.*

Mołodeczno, miasteczko w gubernii Mińskiej, nad rzeką Uszą, wpadającą do Wilii, o mil 9 od Mińska odległe, zkąd wielka droga idąca z Mińska, rozdziela się na dwa trakty: do Wilna i do Dzisny, dziedzicznej Ogińskich. Pierwsza wzmianka o tém miejscu znajduje się w dziejach pod r. 1389, bo Dymitr Korybut, książę Nowogrodu Siewierskiego, w Mołodecznie tegoż roku w dniu 16 Grudnia wydał dokument zapewniający wierność swą hołdowniczą Władysławowi Jagielle i królowej Jadwidze. Po nim przeszły te dobra do książąt Zbarażskich, którzy zamek obronny i błotnistemi łąkami zasłoniony wystawili. Ogińscy, późniejsi właściciele, przerobili go na rozległy i piękny pałac; kościół parafijalny drewniany, zbudowany r. 1758, oddany został trynitarzom, których tu osadzili w murowanym klasztorze Tadeusz i Anna z Radziwiłłów Ogińscy w r. 1762. Niedaleko ztąd są źródła Małej Berezyny. W Mołodecznie, miejscu pamiętnem w r. 1812 pobytem Napoleona I, utrzymywana była szkoła publiczna pod wiedzą uniwersytetu wileńskiego zostająca, a obecnie założony został instytut dla nauczycieli elementarnych wyznania prawosławnego narodowości ruskiej. *F. M. S.*

Mołodziatycze, wieś w Hrubieszowskiem, posiada maleńką fabrykę narzędzi rolniczych prowadzoną przez Szyszkowskiego. Wyrabiają sztuk 64 za rsr. 3,000. *A. Wiśl.*

Mołodyca, nazwa na Rusi całej, młodej zamężnej niewiasty. Wyraz upowszechniony i u nas. Zimorowicz w *Sielankach* pisze:

„Ja niedawno na kiermasz idąc ku Zniesieniu,
Ujrzałem mołodycę w bieluchném odzieniu." *K. Wł. W.*

Mołodziński (Kazimierz), malarz krakowski z drugiej połowy XVIII wieku. Urodzony w Krakowie, był na dworze biskupów krakowskich, których staraniem usposobił się w sztuce. Malował obrazy do wielu kościołów w Krakowie. Piękny jego obraz w stylu włoskim: *S. Anna pieszcząca dziecko N. Pannę,* malowany 1793 roku, jest w galeryi ś. p. Tomasza Zielińskiego w Kielcach. *K. Wł. W.*

Mołoga, rzeka w Rossyi środkowej, początek bierze w gubernii Twerskiej, w powiecie Bieżeckim, płynąc następnie przez powiaty Ustiużski i Wieśjegoński, wchodzi do powiatu Mołogskiego w gubernii Jarosławskiej i wpada do Wołgi pod miastem Mołogą. Długość jej wynosi 73 przeszło mil; brzegi niskie i strome, pokryte są łąkami albo lasem. Grunt piaszczysty i miejscami

kamienisty. Głębokość rzeki na wiosnę wynosi od 20 do 80 stóp; szerokości ma zwykle podczas lata około 60 do 70 sążni. Żeglowną jest od Wołczyny; poczynając od ujścia rzeki Czagodoszczy, Mołoga wchodzi do systemu Tychwińskiego. Żegluga odbywa się na małych statkach, zwanych tychwinkami; przewożą na nich zboże, siano, drzewo i t. d. Większa część statków, płynących z Petersburga do Rybińska i innych miast niżowych, jak niemniej z Wołgi do Petersburga, udaje się systemem tychwińskim, a ztąd też rzeką Mołogą. Corok przepływa nią przeszło 3,000 statków z towarami za 10 milijonów rsr. Nad brzegami rzeki budują się statki w znacznej ilości. Z przystani znaczniejsze: Mołoga, Uściużna i Wieśjegońsk. Nadto ładują statki przy ujściu rzek do Mołgi wpadających, a z tych ostatnich na wzmiankę zasługują: Łama, Sebła Red'ma, Tormośje, Urus, Sit', Kudama i Czesnowa. *J. Sa...*

Mołoga, miasto powiatowe gubernii Jarosławskiej, leży przy ujściu rzeki Mołogi do Wołgi, w odległości około 6 mil od miasta gubernijalnego Jarosławia. W latopisach imię Mołogi po raz pierwszy spotykamy pod rokiem 1149, w którym do prowincyi Rostowskiej należała. Następnie po utworzeniu księstw udzielnych Rostowskiego i Jarosławskiego, Mołoga wchodziła do składu tego ostatniego. W r. 1321 po zgonie księcia jarosławskiego Dawida, jeden z synów tegoż otrzymał w udziale miasto Mołogę. Potomkowie jego byli panami jako udzielni książęta Mołogi wraz z należącemi do niej posiadłościami aż do Iwana III, za rządów którego, ziemie książąt Jarosławskich wcielone zostały (r. 1471) do wielkiego księstwa Moskiewskiego. W XV w. przy ujściu rzeki Mołogi wprost miasta na uroczysku „Chołopijgorodek" ustanowiony jarmark, który przez dwa wieki był jednym z najznakomitszych w Rossyi, aż do podbicia Kazania i Astrachania, w którym to czasie (r. 1552—1555) handel azyjatycki do tych miast się przeniósł. W r. 1777 Mołoga przeznaczoną była na miasto powiatowe namiestnictwa, a następnie (r. 1802) gubernii Jarosławskiej. Obecnie obwód miasta wynosi $^6/_7$ mili. Mołoga ma mieszkańców około 5,000 głów płci obojga, cerkwi 4, domów 800 przeszło, 2 szkoły, powiatową i elementarną; fabryk i rzemiosł żadnych prawie nie ma. Mieszkańcy trudnią się wyrabianiem słodu, tudzież kaszy owsianej i jęczmiennej. Handel miasta mało znaczący; jarmarków dorocznych jest 3. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 4,500 rs. Na wzmiankę zasługuje dom przytułku dla ubogich kobiet w podeszłym wieku będących, r. 1851 przez Bachirewa założony. O 2 blizko mile od miasta znajduje się przystań zwana Gorzką solą, do której spławiają rzeką Mołogą drzewo po większej części budowlane. — *Mologski powiat* zajmuje powierzchni 431,413 dziesięcin, z tych ziemi uprawnej 115,400, łąk 77,000, lasów około 200,000 dziesięcin. Większa część powiatu ma grunt w ogóle bardzo dobry; piasków i bagnisk nie wiele. Prócz Wołgi dzielącej powiat ten od Rybińskiego, płyną tu rzeki: Mołoga, Szeksna, Siegoża, Sutka, Iłomka, Jana, Udrus, Sit', Mietkoma i Kongora. Z jezior znaczniejsze: Jagoborskie, Charłam, Szujskie, Bezimienne, Czarne i Białe; nadto w powiecie znajduje się jeszcze około 50 pomniejszych jezior, szczególnie w blizkości brzegów rzek Mołogi i Szeksny. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi 90,000 przeszło głów płci obojga; mieszkają oni w 795 osadach, mających 20,573 dworów. Koni w powiecie znajduje się 50,000 przeszło sztuk, bydła rogatego 40,500 i owiec 23,500 sztuk. Oprócz rolnictwa, mieszkańcy trudnią się spławianiem drzewa opałowego do miasta Jarosławia, robieniem gwoździ i t. d. Przemysł rękodzielny jest małoznaczący; w powiecie znajdują się tylko cegielnia, młyn wodny i 3 wiatraki. *J. Sa...*

Mołotniewo, jezioro w powiecie Grodzieńskim, z jednej strony za pomocą strugi Chomuty łączy się z wielkiém jeziorem Białem, a z drugiej strony od północy z jeziorami Zapurie i Żot. Leży w okolicy lesistej. *A. Wiśl.*

Momenta statyczne, ob. *Mechanika.*

Mommsen (Teodor), jeden z najuczeńszych tegoczesnych badaczy na polu historyi, epigrafiki i prawa dawnych Rzymian, urodzony 1817 r. w Garding, w księstwie Szlezwickiém, gdzie ojciec jego był pastorem. Do r. 1834 kształcił się w domu, później do 1838 r. w gimnazyjum w Altonie, poczém w Kielu poświęcał się naukom filozoficznym, prawnym i historycznym. W latach od 1844—47 r., wsparty po części przez akademiję berlińską, zwiedził Francyję i Włochy, gdzie głównie zajmował się zbieraniem nadpisów rzymskich i napisał kilka rozpraw do *Roczników instytutu archeologicznego w Rzymie* i *Akademii herkulańskiej w Neapolu.* W r. 1848 kierował w Rendsburgu redakcyją *Gazety Szlezwicko-Holsztyńskiej,* po czém w jesieni tegoż roku powołany został na katedrę prawa do uniwersytetu lipskiego. Wszakże udział jego w ruchach ówczesnych spowodował w 1850 r. jego dymissyję. Od wiosny 1852 r. Mommsen jest zwyczajnym professorem prawa rzymskiego w Zurychu. Działalność literacka Mommsena zaczęła się w 1843 r. od broszury: *De collegiis et sodaliciis Romanorum,* świadczącej już o znamienitych jego studyjach epigraficznych. W tym samym kierunku wydał później: *Die römische Tribus in administrativer Beziehung* (1844) i *Oskische Studien* (1846 roku). Jeżeli już ta ostatnia praca nową utorowała drogę wyjaśnianiu językowemu i rzeczowemu zabytków mowy ludów staro-italskich, tedy w wyższym jeszcze stopniu zadanie spełnioném zostało przez dzieło, p. t.: *Die unteritalischen Dialekte* (1850), owoc wszechstronnych i oględnych badań autora we Włoszech południowych, oraz przez jedyne w swoim rodzaju i wzorowe *Corpus inscriptionum Neapolitanarum* (1851). Następnie po kilku drobniejszych rozprawach, jak np. *Über den Chronographen vom Jahre 354* (1850); *Über das römische Münzwesen* (1850); *Das Edict Diocletian's, de pretiis rerum venalium vom Jahre 301* (1851), drukowanych po części w sprawozdaniach *(Berichte)* saskiego towarzystwa naukowego, przystąpił do wielkiego swego dzieła, p. t.: *Römische Geschichte,* którego wyszłe dotąd trzy tomy (1861—1862) obejmują okres od początków Rzymu aż do bitwy pod Thapsus. Zdumiewająca rozległość erudycyi historycznej, filologicznej i prawnej, walczy tu o lepsze z szerokością i bystrością poglądów, z mistrzowstwem w charakterystykach; od wyjścia też pracy tej Mommsen stał się bez zaprzeczenia jedną z najcelniejszych tegoczesnych znakomitości europejskich. Historyja Rzymu, nad której dalszym ciągiem autor pracuje, przełożoną została na języki angielski, francuzki i włoski; przekład polski jest zapowiedziany. *F. H. L.*

Momot, jąkała, zająkliwy. Grochowski pisze:

„Blekocę, momotowym przykładem, co owo
Rzadko między tysiącem, całe rzecze słowo."

Mömpelgard, ob. *Montbeillard.*

Momus, bóg szyderstwa i przygany, wedle Hezyjoda syn nocy, w późniejszej dopiero pojawia się mitologii, i to najczęściej w połączeniu z Komosem. U Lucyjana jest on bożkiem wolnomyślnym w pośród bóstw arystokratycznych, szydzącym i wyśmiewającym wszystko co tylko ma historyczną, a nie zaś przyrodzoną wartość. Mimo to, kiedy Minerwa zbudowała domostwo, Neptun stworzył wołu, a Wulkan człowieka wykował, Momus zarzut zrobił pierwszemu, że go od napaści złego sąsiada nie można obrócić w koło, drugiemu, że

dla lepszego bodu nie ma rogów na piersiach zamiast na głowie, trzeciemu, że nie sporządzono mu okienka przez któreby do serca przejrzeć było można. Sztuka plastyczna wyobraża go sobie jako fizycznie niedołężnego starca. Pod tym tytułem wychodziło nader wzięte pismo humorystyczne około roku 1820 w Warszawie pod redakcyją Aloizego Żółkowskiego.

Monachijum, ob. *Munich.*

Monaco, małe księstwo przedtém we Włoszech, dziś we Francyi, na liguryjskiém wybrzeżu morza Śródziemnego położone i otoczone hrabstwem Nicejskiém, na $2^1/_2$ mil kwadr. powierzchni i liczy 7,500 mieszkańców w trzech gminach mieszkających: Monaco, Mentone i Roccabruna. Rząd miało absolutno-monarchiczny. Książę łącząc w swej osobie władzę prawodawczą i wykonawczą, stał atoli zawsze dla szczupłości swego państwa pod opieką innych mocarstw, od r. 1815 pod opieką Sardynii. Głównemi kraiku tego płodami są cytryny i oliwa, która to ostatnia przynosi przeszło 30,000 talarów rocznego dochodu. Dochody samego księcia obliczone są na 340,000 franków. Mała stolica *Monaco*, w starożytności *Monoecus* czyli *Herculis Monoeci portus* zwana, leży na skale obrosłej kaktusami i olbrzymiemi figami indyjskiemi od strony morza i uwieńczonej u wierzchu warownią, ma zamek obszerny, port i 1300 mieszk., gdy bliskie miasto portowe *Mentone* liczy ich 3,000. Na północo-zachód leży wieś Turbia z pięknym kościołem i wspaniałą ruiną z czasów rzymskich, zwaną Trofeami Augusta. W Średnich Wiekach gród ten służył za schronienie złoczyńcom i dopiero za Ludwika XIV wysadził go w powietrze marszałek Villars. Dziś wśród massy zwalisk sterczy kilka słupów z resztkami napisów; miała tu być kolossalna statua imperatora Augusta.—Kraj ten od czasów cesarza Ottona I zostawał w ręku rodziny Grimaldi. W roku 1450 przeszedł pod zwierzchnictwo Hiszpanii, r. 1641 pod zwierzchnictwo Francyi. Gdy skutkiem tego król hiszpański pozbawił dom Grimaldi lennictw medyjolańskich i neapolitańskich, król francuzki wynagrodził go księstwem Valentinois i parostwem. Po wygaśnięciu linii męzkiej r. 1731, odziedziczył księstwo Monaco hr. Torigny ożeniony z ostatnią z Grimaldi'ch dziedziczką, który nazwisko Grimaldi utrzymał. Za jego wnuka *Honorata IV*, rzeczpospolita Francuzka wcieliła księstwo to r. 1793 do Francyi. Pokój paryzki z r. 1814 zwrócił je Honoratowi IV pod dawniejszemi do Francyi stosunkami, które w r. 1815 przeniesione zostały na Sardyniję. Ta ostatnia uznawszy r. 1817 udzielność rządów księcia, zastrzegła sobie prawo obsadzenia kraju wojskiem i mianowania plackomendanta w mieście Monaco. Książę *Honorat V*, który nastąpił po ojcu w r. 1819 i zmarł r. 1841 napisał dzieło: *Sur le paupérisme en France* (Paryż 1839 r.). Po nim objął rządy brat jego *Florestan I*, urodzony 1785 r., którego całkowity tytuł był Tancred Florestan Roger Louis de Grimaldi prince de Monaco. Syn jego i następca (urodzony 1818 r.), zowie się Charles Honoré Grimaldi duc de Valentinois, grand d'Espagne i t. d. i sam już jest ojcem Alberta Honorata (ur. 1848 r.). W skutek wypadków r. 1848 powstały i w Monaco zawichrzenia, mianowicie z powodu drożyzny soli i chleba, poczém król Karol Albert kazał zająć militarnie gminy Mentone i Roccabruna i na żądanie ich wyraźne, połączył je z Sardyniją dekretem z 18 Września 1848. Mimo protestu księcia Florestana I z 12 Lutego 1849 roku, izby sardyńskie zatwierdziły to wcielenie w d. 21 Października 1848 roku, co skłoniło księcia zażądać opieki wielkich mocarstw europejskich, które podpisały traktaty z lat 1814 i 15. Mocarstw tych przełożenia tyle tylko otrzymały skutku, że senat przedstawionemu mu przez izby w tym względzie w d. 2

Stycznia 1850 r. projektowi do prawa nie dał sankcyi, lubo rzecz faktycznie dokonaną niezmienną pozostawił. Gdy następnie wszedł książę w układy z dworem austryjackim celem sprzedania temuż księstwa Monaco, gabinety paryzki i londyński w Czerwcu 1852 r., na wniosek Sardynii stanowcze przeciwko temu położyły Veto.

Monada, ob. *Leibnitz.*

Monaghan, najmniejsze z hrabstw prowincyi Ulster w Irlandyi, ma $24\frac{1}{10}$ mil kw. rozległości, z której $1\frac{1}{4}$ przypada na skaliste nieużytki. Powierzchnia lekko pofalowana, częścią pagórkowata, częścią bagnista, w ogóle jest monotonną. Grunt nawodniony rzekami Blackwater, Fine, wielu stawami i potokami, dosyć żyzny, lubo w ogóle niedbale uprawiany, wydaje głównie owies, kartofle i konopie. Bardziej ożywioną jest hodowla bydła, a nader wielką mają wziętość rękodzielnie lniane. Wielkie tu są pokłady kamienia wapiennego i rudy ołowianej; znajdują się i węgle kamienne. Torf dla braku drzewa służy na opał. Liczba ludności spadła w ciągu lat 1840—50 z 200,422 na 143,410, jest to ubytek o 28 proc. Główne miasto Monaghan na trakcie wojskowym do Londonderry, ma 4,000 mieszkańców i znaczne blicharnie płótna; było niegdyś obronne. Pałacyk wiejski lorda Blayney wznosi się na miejscu dawnego opactwa Monaghan.

Monaldeschi (Jan, markiz), pochodzący ze starej rodziny szlacheckiej z Ascoli, powędrował do Szwecyi, gdzie przez poparcie hrabiego de la Gardie został koniuszym królowej Krystyny w r. 1652. W tymże roku otrzymał polecenia dyplomatyczne, udając się w poselstwie do Polski i do kilku włoskich dworów. Po abdykacyi królowej Krystyny, której był ulubieńcem, towarzyszył jej w podróżach i przybył z nią do Paryża. Tu doznawszy jej niełaski, został na jej rozkaz ściętym w galeryi jeleniowej w Fontainebleau d. 10 Listopada 1657 r. Przyczyna tego niby prawnie dokonanego morderstwa, nie jest dostatecznie rozjaśnioną. Prawdopodobnie było nią schwytanie go na uczynku niewierności, lubo królowa upiększyć chciała ten mord pozorami przestępstwa przeciwko majestatowi. Po krwawym tym czynie, msze za spokój duszy zabitego kochanka odprawiać kazała. Los Monaldeschi'ego stał się przedmiotem wielu powieści i romansów, a Laube'mu posłużył do napisania tragedyi.

Monarchija, z greckiego, dosłownie jedynowładztwo. Początek tej formy rządu sięga niezawodnie odległych czasów; starożytność też nadaje jej przed innemi pewien urok. Ale prawnicy nowożytni, schlebiając dumie Ludwików wołających: *l' état c' est moi*, utrzymują, iż jako jeden Bóg i jedno słońce na niebie, tak tylko jeden rządzca narodu czyli monarcha może najlepiej prowadzić powierzoną sobie społeczność do osiągnienia celu państwowego. Ciż sami legiści po odżyciu nauki prawa rzymskiego, mieli ciągle pod oczyma rzymskich cezarów i uczyli swoich wychowańców na wzorach starożytnego świata. Owszem, na poparcie swojej teoryi mieli gotowe przykłady z królestwa zwierzęcego przytaczając, że i pszczoły także monarchicznej trzymają się formy rządu. Pominąwszy dowody, początek monarchii leży niezawodnie w stosunku ojca rodziny, do reszty członków; dodajemy do tego talent wojskowy, zręczność, a łatwo sobie wytłómaczymy powstanie jedynowładztwa. Te pojęcia ze stosunków rodzinnych i patryjarchalnych przeniesione na obszerniejsze pole, zrodziły panującego i poddanych. Rousseau postawił przeciwną te-

oryję wszechwładztwa ludowego. Z tych dwóch krańcowych teoryj nowi publicyści starają się utworzyć pośrednią. Jakoż według tej nauki, monarchija w państwie prawném *(Rechtsstaat)* „przedstawia jedność narodu uosobionego, w jednostce." Jest tedy monarcha niejako prawem żyjącém, uosobieniem państwa, obrazem wszechwładnego ludu. Nie jest on wszakże tylko jego pełnomocnikiem działającym na skutek powierzonego mu mandatu, ale samoistnym i wszystkiemu dającym inicyjatywę, nieodpowiedzialnym władzcą. Mohl w swojej *Encyklopedyi* mówi: „iż historyja świadczy, że nietylko większa część ludów, ale że głównie największe i najukształceńsze mają tę formę rządu i że daje ona lepsze wypadki, aniżeli inne urządzenia." Co do sposobu osiągania władzy monarchicznej dzieje się to, bądź prawem dziedziczenia, bądź swobodnego wyboru, jak to miało miejsce u nas po wygaśnięciu domu Jagiellońskiego, jak było w Niemczech w Średnich Wiekach. Ale ani Polacy ani Niemcy nie uważali się za państwo monarchiczne w powyżej wziętém znaczeniu. Polska tytułowała się „najjaśniejszą Rzecząpospolitą," Niemcy „Rzeszą germańską." Dziś też skoro się mówi o monarchii, ma się na myśli dziedziczną, gdyż wybieralna sprzeczną jest z pojęciem tej formy rządu i przez historyją potępioną została. Najlepiej o tém świadczy sama Polska. Bądź nareszcie osiąga władzę przywłaszczyciel. Kiedy jedna rodzina się zużyje, kiedy nie pojmuje pulsujących idei swojego wieku, nadchodzą burze ludowe i w jednym dniu obalają wiekowe trony. Tak było ze Sztuartami w Anglii za Jakóba II (1688 roku), tak za naszych czasów z Burbonami. Zdolny i zręczny Wilhelm czy Napoleon opanowywa tradycyje dawnego porządku, łączy je z nowemi wyobrażeniami, a potém juryści dowodzą, że tak jest dobrze, że tak być powinno, że inaczej być nie mogło, to jest, prawo siły utwierdzają prawem metafizyczném i legitymują przywłaszczenie. Napróżno mistycyzm polityczny odwołuje się w obronie dawnych posiadaczów do prawa bożego, do „bożej łaski" nowy właściciel stanął na prawie siły, które do dziś dnia w stosunkach międzynarodowych, wbrew filozoficznym marzeniom, sankcyjonuje nawet największą niesprawiedliwość. Co do form monarchii, może ona być albo despotyzmém, jaki widzimy w dawnych i nowych państwach Wschodu; tam wola jednego, a raczej swawola i kaprys, górują nad materyjalnemi i moralnemi dobrami społeczeństwa; albo też monarchija jest ograniczona prawem tradycyjném, dozwalającém udziału stanom krajowym w sprawach publicznych. Takiemi mniej więcej były wszystkie monarchije feudalne środkowej i zachodniej Europy, aż do rewolucyi w r. **1789**. Albo nareszcie monarchija jest ograniczona prawem pisaném, przez reprezentantów narodowych uchwaloném, lub też z góry przez panującego narzuconém (oktrojowaném) czyli monarchija reprezentacyjna lub konstytucyjna. Monarchija konstytucyjna jest dziś prawie w całej Europie, ale różnice, począwszy od angielskiej jako wzoru wszystkich, aż do austryjackiej, są nadzwyczaj wielkie. Jeżeli reprezentanci kraju nie chcą przyjąć nakreślonego przez ministra budżetu, to i bez nich się obejdzie; izbę rozwiążą czekając na nowy okres jej zwołania, a gdy i tym razem okaże się uporną, znów ją rozwiążą. (Mohl, *Encycl. der Staatswissenschaften*; Bluntschli, *Allgemeines Staatsrecht*, **1863** r.; M. Block, *Dictionnaire de la politique*; Dr. Rabus, *Das monarchische Prinzip*. Nürnberg, **1861** roku). *F. Kr. s. p.*

Monaster, z greckiego, w Kościele wschodnim znaczy toż samo co w Zachodnim *klasztor*, dom przy kościele czyli cerkwi, gdzie się mieszczą mnisi, zakonnicy, pod przełożeństwem opata, archimandryty, igumena.

Monasterzyska, po rusku *Monasteryszcza*, miasteczko prywatne w dawném województwie i powiecie Bracławskim, dziś w gubernii Kijowskiej, powiecie Teraszczańskim, niedaleko miasta Daszowa i Humania. W czasie wojen kozackich, mocno obwarowane, służyło za bezpieczne schronienie Zaporożcom. Zamknął się w niém z kilką pułkami Bohun, którego dobywając w r. 1653 Stefan Czarniecki, kasztelan kijowski, kulą w twarz postrzelony został. Wypadek ten trwogą przejął rycerstwo polskie o życie wodza swego i pomięszał szyki, z czego korzystając kozacy, wypadli z po za okopów i zmusili Polaków do odwrotu. Monasterzyska z sześcią wsiami należały w r. 1775 do Macieja Lanckorońskiego, wojewody bracławskiego, w miasteczku było wtedy 68, na przedmieściu zaś 181 domów, podymne opłacających. Obszernie rozlewające się wody stawu, a z drugiej strony sypane wały, dotąd widoczne, czyniły w upłynionych czasach miejsce to nie łatwem do zdobycia. Niewielkie to miasteczko należy teraz do Kalma Podoskiego, posiada dwa kościoły parafijalne, katolicki i prawosławny, aptekę; handel w ręku starozakonnych, w znacznej liczbie osiadłych, z powodu bliskości słynnego z jarmarków miasta Zaszkowa. Monasterzyska otoczone są licznemi mogiłami i horodyszczami, pomiędzy któremi jest sławna wielka mogiła, zwana Soroką, niedaleko zaś we wsi Szabelny, do hr. Włodzimierza Potockiego należącej, przechodzi znany wał Trajana. *F. M. S.*

Monasterzyska, po rusku *Monasteryszcza*, miasteczko prywatne w dawnej ziemi Halickiej, dziś w obwodzie Stanisławowskim w Galicyi, nad rzeką Koropcem. Dziedzina Monasterskich herbu Pilawa, następnie Siemińskich, z których Jan, właściciel tego miasteczka, otrzymał od Zygmunta Augusta przywilej w r. 1552 na zaprowadzenie targu i jarmarku. Przy tej sposobności zaszczytnie wspomina król o zasługach Jana i przodków jego dla tronu i kraju położonych, o ich szczególnej wzniosłości umysłu i waleczności. Powtórny przywilej 1557 r. przyczynił jarmarki. Warowny zamek nie zdołał ocalić miasta od kilkakrotnego napadu i łupieży Tatarów, w roku atoli 1629 wracającym z wielką zdobyczą, zaszedł drogę Stanisław Lubomirski, wojewoda ruski i znaczną zadał klęskę. W późniejszych czasach przeszło miasteczko do Potockich, a w końcu do Korytowskich, z tych pozostała wdowa poszła za mąż za Bako de Helte dzisiejszego właściciela. Zamek z dawna opustoszały, przerobiony został na pięknie urządzony pałac. Jest tu kościół parafijalny katolicki i ruski, fabryka cygar i składy tytoniu uprawianego w Stanisławowskim, Brzeżańskim, Tarnopolskim, Czortkowskim i Kołomyjskim, gdzie w roku 1852 uprawiano na 717 morg., 911^{0} kw., a zebrano 816,821 funt. tytoniu; 1 mórg = 1,138 fun. Tu mieści się także stadnina cesarska. *F. M. S.*

Monasteryszcze. Uroczysko nad Horyniem, w Rowieńskiém, o pół mili od Stepania. Opis monastyru znajdującego się tu niegdyś, uczyniony 1627 r., powiada, że nie pamiętają kiedy został założonym, wiadomo tylko, że już w 1572 r. był Ihumen Sylwester i miał we władaniu swém wieś Wisky, Monastyrki i w Białobrzegach sześciu poddanych, jeziora: Czerużyn, Byczyszcze i dwie sianożęci. Następnie miał prawo dziesięciny z łanów stepańskich, 12 wiader miodu ze sklepów podzamkowych i nareszcie wieś Mydsk. oraz Wólkę. W późniejszych czasach, powiada autor tego opisu Złotoliński, nie można będzie nawet dojść, gdzie był ten monastyr podkomarowiecki monachów greckich, gdzie rzeka Horyń i teraz przemieniła swe koryto, zniosła zabudowania monastyru, uczyniwszy na tém miejscu wyspę, niech więc będzie

otóż wiadomo, że monastyr był drewniany dwuprestolny, pod wezwaniem ś. Jerzego i Archanioła Michała. Ciekawém jest, że tu przebywali i mieszkali metropolici i władykowie, wówczas gdy metropolija nawet kijowska pustkowała. Taki mamy poczet tutejszych przełożonych: w 1572 r. ihumen Sylwester; 1596 r. archimandryta Isakij, który był na brzeskim soborze pod nazwiskiem Isakij Stepański; 1599 r. metropolita Łuka, mieszkał tutaj lat trzy i sądzą, że to jest ten sam metropolita białogrodzki, który bronił z księciem prawosławia w Brześciu; 1603 r. Jeremij, metropolita pelagoński; 1610 r. Władyka Mokaczewski; 1620 r. Isakij Boryszkowicz, biskup łucki i ostrogski, zdaje się, iż zmarł 1627 r. i był ostatnim przełożonym w tym monastyrze. *T. S.*

Moncada (Don Franciszek de), *hrabia de Osona*, dziejopis hiszpański, pochodził ze znakomitej rodziny katalońskiej, której odnogami były we Francyi rody wicehrabiów Bearn'u, a w Sycylii książąt Montalto. Ur. 29 Grud. 1586 r. w Walencyi, gdzie dziadek jego rezydował jako namiestnik, szybko za jego protekcyją postępował w godnościach; był radzcą stanu i wojennym, następnie posłem przy dworze wiedeńskim, mistrzem dworu infantki Klary Eugenii, gubernatorem w Niderlandach i dowódzcą wojsk tamże do r. 1633, zyskawszy sobie sławę dobrego wodza i polityka. Tu jednakże nagła zaskoczyła go śmierć; padł przy oblężeniu twierdzy Goch w księstwie Kliwii r. 1635 r. Umiał on władać piórem, zarówno dobrze jak mieczem, a sławę swej ojczyzny pragnął roznieść nietylko czynem, ale i pismem. Żywością obrazowania i wzorowym stylem odznaczają się jego: *Historia de la expedicion de Catalones y Aragonoses contra Turcos y Griegos* (Barcelona, 1623 r., nowe wyd., Madryt, 1805 r. i w Ochoa, *Tesoro de historiadores espognoles* (Paryż, 1840). Równie jak Mendoza, kształcił on się na Sallustyjuszu i Tacycie; wszakże język jego od Mendozowego jest poprawniejszy, naturalniejszy i wolny od czczej deklamacyi. Oprócz tego napisał *Vida de Anicio Manlio Torquato Severino Boecio* (Frankfurt, 1642 r.).

Moncey (Bon Adryjan Jeannot), *książę Conegliano*, par i marszałek Francyi, urodz. 31 Lipca 1754 r. w Besançon, gdzie ojciec jego był adwokatem parlamentu. Przeznaczony na prawnika, wszedł r. 1769 mimo wiedzy rodziców do pułku piechoty Conti i lubo go rodzina wykupiła, przyjął wkrótce znowu służbę w pułku Champagne. W r. 1773 wróciwszy do Besançon rozpoczął na nowo chodzić na naukę prawa, przecież już w r. 1774 umieszczony między żandarmami gwardyi. Jako porucznik wszedł r. 1778 do legii ochotniczej dragonów Nassau-Siegen. Rewolucyja otworzyła mu pole działania; z razu otrzymał r. 1793 dowództwo batalijonu lekkich strzelców kantabryjskich. Za odznaczenie się w armii Pyrenejskiej r. 1794 r., otrzymał stopień generała brygady; w kilka miesięcy potém został już generałem dywizyi. Po stoczeniu całego szeregu zwycięzkich potyczek, mianowany przez konwencyję naczelnym dowódzcą armii pyrenejskiej w Sierpniu 1795 r., pobił Hiszpanów pod Villanova, Villareal i Bilbao, zajął całą Biskaję i zawarł zawieszenie broni w San-Sebastian, po którém nastąpił pokój w Bazylei. We Wrześniu 1796 r. otrzymał dowództwo 11-ej, a później od pierwszego konsula, któremu dopomógł w dniu 18 Brumaira, i 15-ej dywizyi wojska. W kampanii z r. 1800 przeprowadził przez Alpy korpus 20,000 ludzi, na którego czele walczył pod Marengo i w innych miejscach. Po pokoju luneville'skim objął komendę w departamentach Oglio i Adda, a mianowany w Grudniu 1801 r. inspektorem żandarmeryi narodowej, ważne Bonapartemu oddał usługi

we względzie policyjnym. Po założeniu cesarstwa otrzymał laskę marszałkowską i godność księcia Conegliano. W r. 1808 dowodził korpusem obserwacyjnym nad brzegiem oceanu, który wprowadził do Hiszpanii i powstańców prowincyi Walencyi pobił. Pod Muratem objął 31 Lipca dowództwo nad lewém skrzydłem i brał udział w potyczkach nad rzeką Ebro i pod murami Saragossy. Że się począł sprzeciwiać polityce wojennej cesarza, przeto w kampanijach lat 1812 — 13 r. powierzono mu tylko inspekcyję nad kadrami rezerwowemi i dopiero 8 Stycznia 1814 r. w stopniu generał-majora został drugim dowódzcą gwardyi narodowéj paryzkiej, mężnie się sprawując w d. 31 Maja pod Paryżem. Po abdykacyi cesarza, udawszy się do Burbonów, otrzymał godność para. Że ją zachował w czasie Stu Dni, a nadto wzbraniał się brać udziału w wydaniu wyroku na Ney'a, utracił swe prawa i godność przy drugiej restauracyi i więziony był przez kilka miesięcy r. 1815 w Ham. Lecz w r. 1819 zwrócił mu król godność parowską, a 1820 dowództwo dał 9-ej dywizyi. W kampanii hiszpańskiej 1823 r., korzystając z popularności jego nazwiska, zrobiono go dowódzcą czwartego korpusu. Tu zajął miasta Puycerda, Rosas i Figueras; w d. 2 Listopada zawarł kapitulacyję z Miną, mocą któréj wydaną mu została Barcelona, Taragona i Hostalric. Po powrocie z Hiszpanii, okazywał się w izbach aż do rewolucyi lipcowej umiarkowanym przeciwnikiem dworu. W r. 1833 został po generale Jourdan gubernatorem domu inwalidów. Zmarł 20 Kwietnia 1842 r. w Paryżu, żałowany powszechnie. Syna jedynaka, będącego już pułkownikiem dragonów, utracił r. 1817 na polowaniu.

Moncrif (Franciszek Augustyn *Paradis* de), poeta francuzki, ulubieniec Ludwika XV, ur. 1687 r. w Paryżu, syn prawnika *Paradis*, otrzymał przydomek *Moncrif* po ojcu swojej matki, rodowitym Angliku. Odznaczony dowcipem i zaletami charakteru, zjednał sobie wnet łaski dworu; hrabia Maurepas wprowadził go do najpierwszych towarzystw, gdzie talenta jego w muzyce, poezyi i sztuce mimicznej zrobiły go duszą wszystkich zabaw. Przyjaźń rodziny d'Argenson dopełniła jego powodzenia; najprzód został sekretarzem hrabiego d'Argenson, potém u hrabiego Clermont, książęcia krwi, a Ludwik XV przeznaczył go do rozdawania podarunków królewskich. W 1733 r. został członkiem akademii, a w roku następnym zaś mianowany lektorem królowej Maryi Leszczyńskiej, otrzymał wstęp do dworu i nawet mieszkanie w zamku. Kiedy d'Argenson został ministrem wojny, mianował Moncrif'a sekretarzem generalnym tego wydziału. Niemniej liczne były jego stosunki z uczonemi i literatami; Marmontel, Grimm, a mianowicie Voltaire wysoko go cenili. Do twórcy swego szczęścia, hrabiego d'Argenson, zawsze okazywał się wdzięcznie przywiązanym, chociaż tenże popadł w niełaskę i pobyt w stolicy miał sobie wzbroniony. Towarzyszył mu wówczas na wieś do zamku Ormes, a odtąd odwiedzał go corocznie, narażając się na niezadowolenie króla i wszechwładnéj margrabiny de Pompadour. Z szczupłych swoich dochodów wspierał nietylko wszystkich swoich krewnych, ale wielu innych także biednych. Umarł r. 1770. Z pism jego najbardziej miały powodzenie: *Essai sur la nécessité et sur les moyens de plaire* (Paryż, 1738 r.) i *Les âmes rivales* powiastka osnuta na podstawie indyjskiego mytu o metempsychozie. Między jego *Poésies diverses* odznaczają się ballady; zebrane dzieła Moncrif'a wyszły w dwóch tomach 1796 r. w Paryżu. *F. H. L.*

Monczyński (R.), fortepianista i kompozytor osiedlony w Warszawie, na-

pisał mnóstwo dzieł na fortepian, jak: polonezów, fantazyję z Halki, nokturno, reverie, aurore, walce, mazury i transskrypcyje pieśni różnych.

Mondovi, warowne miasto w Piemoncie, nad rzeką Elero, stolica prowincyi, mającej 32 mil kw. powierzchni i 150,000 mieszkańców, rezydencyja biskupa; posiada seminaryjum dyjecezyjalne, zamek, katedrę i 18,000 mieszkańców. Miasto posiada fabryki jedwabiu, sukna, perkalu i znaczny handel; niegdyś było one wolne, ale pod koniec XIV wieku poddało się hrabiom sabaudzkim. W nowszych czasach Mondovi wsławione zostało zwycięztwem Francuzów pod generałami Masséna i Augereau nad Austryjakami pod generałem Beaulieu, w d. 21 Kwietnia 1796 r. *F. H. L.*

Moneta, ob. *Pieniądze.*

Moneta (Jan), kaznodzieja ewangelicki, rodem z Oleska, żył od r. 1659 do 1735 był konrektorem i kantorem w Wilnie, później w Grudziądzu, następnie rektorem tamże, pastorem w Rozenbergu, nakoniec kaznodzieją w Gdańsku, gdzie wydając polski kancyjonał, pieśni niektóre swego tłómaczenia umieścił, nadto wydał nowe tłómaczenie: *Wyznania wiary augustańskiej* (Królewiec, 1730 r.). — **Moneta** (Jan), syn poprzedzającego, grammatyk, wydał grammatykę polską po niemiecku w Toruniu 1720 r., p. t.: *Enchiridion polonicum oder polnisches Handbuch,* później wielokrotnie przedrukowywana, pomnażana i poprawiana przez Vogla, której 19 edycyja drukowana we Wrocławiu 1809 r., p. t.: *Polnische Grammatik vermehrte v. Vogel,* osobliwie dla obfitych dość rozmów, od uczących się ceniona, bo we względzie naukowym nie wiele ma wartości. Jego są także wypisy, p. t.: *Polnische Lesebuch* które pomnożone przez tegoż Vogla wyszły w Wrocławiu 1785 r. i *Słownik polsko-niemiecki* (tamże, 1785 r.). ***F. M. S.***

Moneta (Chrystyjan Jakób), doktor medycyny, nadworny lekarz króla Stanisława Augusta, miał znaczną praktykę w Warszawie i słynął wtedy z leczenia zimną wodą. Wydał z druku: 1) *Abhandlung das die Kälte und das kalte Wasser in Catarrh-Krankheiten wahre Heilmittel sind* (Warszawa, 1776 r.); 2) *Sposób doświadczony ratowania ludzi, których pies lub inne zwierzę wściekłe ukąsiło* (tamże, 1782 r., drugie wydanie pomnożone p. t.: *Sposób jedyny i nieomylny ratowania ludzi* i t. d. (tamże, 1786 r.).

Monge (Kacper), znakomity francuzki matematyk i fizyk, urodził się w Beaune 10 Maja 1746 r. Ojciec jego, jakkolwiek niezamożny kupiec, oddał swoich trzech synów na naukę do kollegijum miasta rodzinnego, zostającego pod kierunkiem oratoryjanów. Z braci Kacpra jeden został professorem hidrografii, drugi examinatorem marynarki, sam zaś wysłany następnie dla udoskonalenia się w naukach do Lyonu, mając zaledwie szesnaście lat wieku, został tamże professorem fizyki. W następującym roku, przepędzając wakacyje na łonie rodziny, wygotował plan miasta Beaune, który ofiarował administracyi municypalnej; plan ten wykonany bez pomocy doskonalszych narzędzi, zwrócił na Monge'a uwagę pewnego wyższego oficera inżenieryi, który go polecił dyrektorowi szkoły sposobiącej oficerów inżenieryi w Metz. Lecz Monge, ubogi i nieszlachcic, nie mógł wejść na ucznia tej szkoły i poprzestać musiał na posadzie konduktora robót i rysownika. I na tem skromnem stanowisku Monge wkrótce dał poznać wysokie swoje zdolności: mając dane do wykonania zadanie z inżenieryi wojskowej, odstąpił od przyjętego sposobu postępowania i drogą krótszą doszedł do wypadku równie dokładnego, czem

zwrócił na się uwagę zwierzchników. W r. 1766 został repetytorem matematyki w tejże samej szkole, a w r. 1771 zastąpił professora fizyki Nollet'a. Następnie powołany został na miejsce Bezout'a, jako examinator uczniów artyleryi i marynarki. Za wybuchnięciem rewolucyi, z nią losy swoje połączył i 10 Kwietnia 1793 r. został ministrem marynarki. Około tego czasu Bonaparte, podówczas kapitan artylleryi, szukał pomocy ministra; przyjęcie jakiego doznał, natchnęło go najwyższym szacunkiem dla uczonego matematyka, który ze swojej strony okazał zupełną życzliwość dla przyszłego cesarza. Monge oderwany od ulubionych zajęć przez wysokie obowiązki zażądał uwolnienia od komitetu ocalenia publicznego i otrzymał takowe, lecz nie na długo. Zaledwie opuścił ministeryjum, kiedy ujrzał Francyję zagrożoną przez zewnętrznych nieprzyjaciół; kilkanaście więc miesięcy następujących poświęcił na urządzenie w rozmaitych miejscach ludwisarni, fabryk broni i prochu. W tym też czasie ogłosił: *Description de l'art de fabriquer des canons; Avis aux ouvriers en fer sur la fabrication de l'acier* (Paryż, 1794 r.) tudzież *Leçons de Geometrie descriptive* (wydanie 6, Paryż, 1837 r.). On wpłynął przeważnie na otworzenie szkoły normalnej a nieco później był głównym założycielem szkoły politechnicznej i wprowadził do szkół przez siebie stworzoną naukę, to jest: geometryję opisującą. Monge towarzyszył Napoleonowi w kampanii włoskiej i z jego polecenia podjął trudy około przewiezienia do Paryża arcydzieł sztuki we Włoszech zdobytych. Podczas kampanii egipskiej Monge pierwszy podał tłomaczenie zjawiska zwanego mirażem. Został dyrektorem instytutu w Kairze i pismo: *Dekada egipska*, zawiera wiele prac jego z tej epoki: on także kierował poszukiwaniami pomników starożytności w Egipcie. Wróciwszy z Napoleonem do Paryża objął obowiązki professora w szkole politechnicznej. Po wstąpieniu na tron Napoleona został senatorem i otrzymał majorat w Westfalii w nagrodę zasług wielostronnych; pomimo tych godności nie opuścił zajęć professorskich, lecz płacę za nie przeznaczył na wsparcia dla ubogich uczniów szkoły politechnicznej. Upadek Napoleona i klęski doznane przez szkołę mocno Monge'a dotknęły; po drugiej restauracyi utracił urzędy i imię jego z listy członków instytutu zostało wykreślone. Doznawszy kilku ataków apoplektycznych, umarł 18 Lipca 1818 r. W naukach oprócz odkryć w fizyce, zasłużył sobie na pamięć wynalezieniem geometryi opisującej. Oprócz dzieł wyżej wymienionych ogłosił: *Traité élémentaire de Statique* (Paryż, 1786 r., wydanie 5-te 1819 r.), przełożone na język polski przez Onufrego Lewockiego, p. t.: *Wykład statyki* (Warszawa, 1820 r.); *Application de l'analyse à la géometrie des surfaces du premier et du deuxieme degré* (wydanie, 4-te Paryż, 1809 r.). Liczne jego rozprawy mieszczą się w: *Journal de l'école polytechniques, Mémoires de l'institut et de l'Académie des sciences* i innych dziennikach. O życiu jego pisali: Brisson: *Notice historique sur Monge* (Paryż, 1818 r.); Ch. Dupin, *Essai historique sur les travaux scientifiques de Monge* (1819 r.); Arago: *Éloge de Monge* (1846 r.).

Mongolija, ob. *Mongołowie.*

Mongołowie, jest nazwa plemienia czy szczepu, raz w ściślejszém, to znów w rozleglejszém brana znaczeniu; zwykle jednak pod tą nazwą rozumieją geografowie lud koczujący po obszarach ałtajskich, położonych na północo-zachód Chin właściwych. Według świadectwa mongolskich dziejopisów, Mongołowie i Tatarzy, byłyby to dwie gałęzie jednego i tegoż samego szczepu, zamieszkującego pierwiastkowo wielkie płaskowzgórze wschodnio-azyjatyckie

między Syberyją a Chinami, obie zwane po dziś dzień jeszcze przez Chińczyków Ta-tse czyli Tata, które Dzingis-chan sprzągł w jedno, a porwawszy za sobą po drodze rozsiadłe ludy tureckie i tunguskie, pierwszy zapewne dał pochop do następnego zamętu wynikłego z powikłania nazw różnych tych ludów, do tego stopnia, że dziś tak na Wschodzie jak i na Zachodzie pod ogólnem mianem Tatarów trzy objęte bywają ludy, to jest Mongołów, Turków i Tunguzów. Z powodu typowych cech i budowy ciała, Mongoł stał się wyobrazicielem całego plemienia mongolskiego, któremu dał nazwę (ob. *Człowiek* i *Azyja*). Miano zaś Tatara dostało się całemu górno-azyjatyckiemu plemieniu, częścią dla pokrewieństwa wszystkich tego szczepu języków, częścią dla podobieństwa w sposobie życia, dziejowym rozwoju i układzie ciała pojedynczych jego ludów, lubo pod tym względem, niektóre z narodów tureckich, mniej lub więcej pomieszały się już z plemieniem kaukazkiém i jego przybrały piętno. Mongołami zatém w ścisłém wyrazu tego znaczeniu, zowią się liczne gromady ludów koczujących po tak zwanej Mongolii czyli po płaskowzgórzu rozłożoném między Chinami od południa, Syberyją od północy, wyższą Tartaryją od zachodu i Mandżuryją od wschodu, którego środek zajmuje pustynia Kobi, nadto po wyżynach terrasu po nad jeziorem Błękitném czyli Kuku-Nor na północo-wschód Tybetu, leżącego po Wyższej Tataryi czyli płaskowzgórzu rozciągającém się między pasmami gór Muz-Tagh, Belur-Tagh i Kuen-lün, wreszcie w połączeniu z innemi plemionami, po nizinach kaspijskich i syberyjskich. Cała owa rodzina ludów mongolskich w ściślejszém znaczeniu, rozpada się na trzy odnogi, to jest na wschodnio-tatarską czyli Mongołów wschodnich, na zachodnio-tatarską czyli Kałmuków i na północną czyli Burjatów. Mongołowie wschodni właściwi, pień niejako czyli miazgę całego stanowiący szczepu i pierwiastkowe jego zaludniający siedziby, po których w dziedzictwie nazwa Mongołów i Tatarów na całe spadła plemię, jako i na jego rozrost i języki, rozpadają się znów, nie licząc różnych hord i drobnych między niemi osiadłych albo wśród nich uwijających się narodów, na Mongołów Khor'skich czyli Czanaigoł'skich między Tybetem a Małą Bucharyją, na Mongołów środkowych czyli wewnętrznych na południu pustyni Kobi, i na Mongołów zewnętrznych czyli Kalka'skich od rzeki Khalka na północ Kobi mieszkających. Ludy owe, najczyściej też właściwości tego plemienia zachowały i typ jego istotny przedstawiają. Są one zwykle niskiego wzrostu, mają rzadki zarost na brodzie, odstające uszy i policzki i krzywe nogi, zapewne w skutek ciągłej niemal jazdy konnej. Szczerzy, otwarci, wstrzemięźliwi, gościnni, łagodni i spokojni; są Mongołowie zarazem i gnuśni, niechędożni i głupio-dumni. Do kobiet z któremi się żenią lub rozwodzą, wedle upodobania, należą roboty i gospodarstwo domowe; często mieszkają one wraz z dziećmi pod osobnemi namiotami, od męzkich oddzielonemi. Mieszkania te składają namioty pilśniowe albo szałasy czyli jurty (ob.). Główném ich zatrudnieniem jest pasterstwo i hodowla bydła, główném bogactwem są trzody owiec tłusto-ogoniastych, stada koni i wielbłądów o dwóch garbach, niekiedy trzody bydła rogatego i osłów. Ztąd też i pożywienie ich składa się głównie z mięsa (zwykle baraniego), mleka, masła i sera. Bardzo mało zajmują się rolnictwem, a ich rzemiosła ograniczają się na wyrobie pilśni i futer; proste swe potrzeby zaspakajają zakupami na targach u Chińczyków, którzy żyją w pośród nich już to jako kupcy, już jako rolnicy, to pojedyńczo, to całemi osadami. Dla braku pożywienia w jałowych lub wyjałowionych okolicach które zamieszkują, często zmieniają ze swemi trzodami stanowisko, szukając dogodniejszej siedziby i lepszych pa-

stwisk. Stoją więc zupełnie jeszcze na stopie pierwotnych ludów koczujących, rozproszeni na mnóstwo pokoleń czyli aimak, zostających pod władzą własnych przywódzców rodzinnych i dziedzicznych, podległych państwu chińskiemu. Ci winni w Pekinie uzyskać zatwierdzenie swych praw, opłacać daninę i w pewnych oznaczonych czasach oddawać dworowi chińskiemu swą czołobitność. Podobnie jak Mandżurowie, są i Mongołowie wojskowo rozdzieleni na chorągwie, pułki i t. p. i mają gubernatorów chińskich w kraju; ci wszakże polityczny tylko nad nimi sprawują nadzór, nie mięszając się bynajmniej do spraw domowych ludu, chyba jako sędziowie lub rozjemcy przy waśniach i bójkach. Wyznają religiją Buddy, a Dalai-Lamę czczą jako swą głowę duchowną. *Mongolija* podległa państwu chińskiemu, obejmuje około 90,000 mil kw. powierzchni, po większej części pustej; ludność jej nie przechodzi 3-ch milijonów Mongołów i $1/2$ milijona Chińczyków. Mongołowie Czahań'scy najpierwsi poddali się Mandżurom. Jeszcze w r. **1636** podzielono ich na chorągwie i kompanije i wcielono do ośmiu chorągwi mandżurskich. Po zajęciu Chin przez Mandżurów, osiedlono Czahańców w pobliżu muru chińskiego, gdzie służą wojskowo jakoby straż graniczna. Dwór pekingski posiada w tej okolicy kilka pałaców letnich, z których najbardziej znanym jest Szehol czyli Szeho (pod 41^0 $58'$ szer. półn.). Tu w czasie upałów letnich używa syn nieba chłodu i świeżości powietrza; a łowy i zabawy myśliwskie sprowadzają w te okolice alpejskie, mnóstwo ludu z Pekingu. — *Dzieje.* Początki Mongołów, jak każdego narodu, są ciemne. Lubo zdaje się nie ulegać wątpliwości, że brali udział w najdawniejszych wędrówkach i wyprawach hord wschodnio-azyjatyckich, przedsiębranych przeciwko Chinom i zachodnim krajom Azyi, jednak bliższe o tém szczegóły równie są niepewne jak i tożsamość wschodnich Scytów czyli Hunnów, Hiongnu i Kitan, z właściwemi Mongołami, chociaż ludy te widocznie należały do jednego tatarskiego czy mongolskiego szczepu w rozleglejszém wyrazu znaczeniu, i dla tego raz Mongołami, drugi raz Tatarami przezywane były. Dzieje Mongołów rozjaśniają się dopiero na początku XIII stulecia, z wystąpieniem na świat Dżingis-chana (ob.). Połączył on z sobą rozdzielone plemiona Azyi środkowej i wschodniej, między któremi trzymali pierwszeństwo Tatarzy i Mongołowie i lud swój zwycięztwami i zdobyczami podniósł nagle do znaczenia ogólnie historycznego. Straszliwemi, nakształt chmur szarańczy, nawałami, napadali Mongołowie na przyległe i dalsze kraje i narody i pędzili coraz dalej, a roje ich jazdy obalały wszystko po drodze z prędkością huraganu, plądrując, pustosząc i niszcząc mieczem i ogniem okolice przez które przeciągali. Atoli już około owego czasu, począł się między niemi krzewić częścią buddyzm, częścią islamizm. Religije te przynosząc im wyższą duchową kulturę z Hindostanu, Tybetu, Chin, Persyi i innych sąsiednich krajów południowych, zaszczepiły razem pewne zamiłowanie do pisania, które się objawiło w powstałej ztąd *Literaturze mongolskiej.* Ta jakkolwiek po większej części z przekładów, mianowicie z tybetańskiego języka, niemniej z naśladowań dzieł mahometańskich złożona, bynajmniej jednak nie jest ubogą i między innemi, ważne posiada dzieła historyczne. Po śmierci Dżingis-Chana w r. **1227**, synowie tegoż, rządząc rozdzielonemi między nich częściami państwa pod naczelną władzą najdzielniejszego z nich, Oktaj'a, nie poprzestali swych napadów na odległe kraje, podbili całkowicie Chiny, zwalili kalifat Bagdadu i haracz nałożyli na seldżukskich sułtanów w Ikonium. Wielka horda pod wodzą Manku-chana i Batu-chana wtargnęła na nowo r. **1237** do krajów słowiańskich, zdobyła Moskwę i spu-

stoszyła wielką część Rusi. Po jej podbiciu, rzuciła się r. 1240 na Polskę, spaliła Sandomierz i Kraków i dotarła do wsi Wahlstadt na Szląsku, gdzie 9 *Kwietnia* 1241 r. zadała klęskę połączonemu wojsku z Polaków, Szlązaków i Krzyżaków złożonemu; wszakże nadzwyczaj drogo ją okupiwszy, nie była już w stanie postąpić dalej ku Niemcom, ale obróciła się na Morawiję, którą splądrowała i gdzie zatrzymaną i pobitą została pod górą Hostein przy Ołomuńcu przez Jarosława z Sternberga (21 Czerwca 1241 r.). Dla braku żywności w spustoszonym kraju, opuściła potém Morawiję i zwróciła się ku Węgrom, które również zniszczyła do szczętu. W Niemczech i Francyi, tak wielka już przed spodziewanym ich napadem panowała trwoga, że zarządzono posty i modlitwy o odwrócenie tej klęski i zbierano wojsko do jej odparcia. Niezgody wewnętrzne, wybuchłe po śmierci Oktaja r. 1243, skłoniły przecież hordę Mongołów do porzucenia dalszych na zachodnią Europę wypraw i do powrotu do Kora-Korum, stolicy ich ogromnego państwa, między rzekami Onon i Tamir położonej, dla obioru z jego rodziny nowego Chakana czyli Wielkiego chana. Państwo Mongołów w drugiej połowie XIII stulecia dosięgło szczytu swej potęgi. Rozciągało się bowiem od wschodniego morza Chińskiego aż po granice Polski z jednej, a od górzystych krajów Himalajskiego pasma aż do jałowych nizin i kończyn północnej Syberyi z drugiej strony. Główną wielkiego chana, następcy Dżingis-chanowego siedzibą, były Chiny; innemi krajami rządzili niżsi chanowie, również potomkowie Dżingis-chana, to mniej, to więcej podlegli naczelnemu władzcy. Najpotężniejszymi z owych niższych chanów, byli chanowie państwa Kapczak nad Wołgą, tak zwanej Złotej Ordy, panującej nad Moskwą i Rusią zadnieprską, oraz chanowie Ordy Dżagataju czyli Turkestanu. Wszelako brak dzielnego umysłu założyciela w jego dynastyi, a bardziej jeszcze brak spójni w państwie rozdzielonem między wielu władzców, spowodowały wkrótce upadek mongolskiego państwa. Niesnaski wewnętrzne coraz bardziej przeradzające się w kłótnie i bitwy, rosnąca potęga pojedynczych namiestników coraz niepodleglejszych, jak niemniej islamizm stanowiący religiję zachodniej państwa połowy, a który będąc religiją podbitych ludów, ogarnął powoli i samychże zwycięzców, przyczyniły się już w końcu XIII stulecia, za panowania Chakana-Kublaja, do rozpadu całego państwa na kilka niepodległych dzielnic czyli chaństw pomniejszych. Najgłówniejszemi z nich były chaństwa w Chinach, Turkestanie, Syberyi, Rossyi południowej i Persyi. Przez taki rozdział i oderyw części od wspólnego im niegdyś ogniska, władza Mongołów w XIV stuleciu niknęła z dniem każdym; już w r. 1368 wygnano ich z Chin, a w XV stuleciu zrzuciła ich jarzmo Moskwa. W podobny sposób byłoby to państwo niewątpliwie upadło i w Azyjach środkowej i bliższej, gdyby nie był się pojawił nowy, z mongolskiego szczepu zdobywca Tamerlan czyli Timur-chan, który powstawszy tamże około r. 1369, zagarnął Azyję środkową, Azyję bliższą a mianowicie Persyję i część Anatolii (Azyi mniejszej) i z tych krajów nowe mongolskie utworzył państwo. Po śmierci Timura, państwo jego równie niemal szybko rozprzęgło się jak było powstało, tak że po zamordowaniu prawnuka jego Abu-Seid'a r. 1468, zupełnie prawie istnieć przestało, słaby tylko ślad pozostawiwszy w Dżagataj'u, gdzie się jeszcze dynastyja Timura zdołała utrzymać. Z Dżagataj'u to, jeden z potomków Timura, Babur, wtargnąwszy r. 1519 do Indyj wschodnich (Hindostanu), nowe tu mongolskie założył państwo, zkąd następcy jego otrzymali tytuł Wielkiego Mogoła, a wojowników z nim przybyłych (nawet perskiego i tureckiego pochodzenia) przezwano

w Indyjach Mongołami. W taki to sposób, podobni do rwącego potoku zmalałego po burzy, Mongołowie od początku XVI stulecia niknąc, stracili już wszelkie na szali dziejów świata znaczenie, a rozdzieleni na mnóstwo drobnych chanatów i plemion, sami we większe lub mniejsze popadli poddaństwo sąsiednich im narodów, jak Rossyjan, Turków, Persów i dynastyi Mandżu w Chinach. W Dżagataju tylko (ob. *Turkestan* i *Dżagataj*) zachowali chanowie mongolskiego rodu swą niepodległość, i po dziś dzień jeszcze rządzą tam chanowie wywodzący swe pochodzenie od Dżingis-chana i Timura. Porównaj: Książęcia mongolskiego Ssanang-Ssetsen Kung-taidżi'ego, *Dzieje Mongołów wschodnich* (pisane około roku 1660, wydane w oryginale z tłómaczeniem niemieckiém J. J. Schmidt'a w Petersburgu 1829 roku), Babur'a nader zajmujące *Pamiętniki* (po niemiecku: *Denkwürdigkeiten* i t. d., według angielskiego przekładu przez Kaiser'a, Lipsk, 1828 r.); Hüllmann'a, *Geschichte der Mongolen bis 1206* (Berlin, 1796 r.); M. D'Ohsson'a, *Histoire des Mongols depuis Tchinguiz-Khan jusqu'à Timour-Lenc* (Paryż, 1824 roku); J. J. Schmidt'a, *Forschungen im Gebiete der ältern religiösen, politischen und literarischen Bildungsgeschichte der Mongolen und Tibeter* (Petersburg, 1824 r.); Pallas'a, *Sammlungen über die mongol. Völkerschaften* (2 tomy, Petersburg, 1776 r.); De Guignes, *Histoire générale des Huns, des Turcs, des Mongoles* (5 tomów, Paryż, 1756 r.); Hommer-Purgstall *Geschichte der Goldenen Horde* (Pest, 1840 r.); Hammer-Purgstall, *Geschichte der Ilchane d. h. der Mongolen in Persien* (2 tomy, Darmstadt, 1842 r.). Cechy plemienne Mongołów i ludów tatarskich podane są w Neumann'a *Völker des südlichen Russland* (Lipsk, 1847 r.). Grammatykę i słownik mongolski wydał w Petersburgu Schmidt (r. 1831 i 1834), a w Kazaniu Kowalewski (r. 1838 i 1842). W ogóle prace Józefa Kowalewskiego (ob.), z których niestety część stracona została r. 1863, najciekawsze przedstawiają szczegóły i badania pod względem języka, literatury, sposobu życia i obyczajów mongolskich. O Burjatach pisali także Jerzy Kowalewski, Eug. Żmijewski i inni. *O. K.*

Mongu-chan, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Monika (święta), wdowa, matka ś. Augustyna, urodziła się w Afryce r. 332. Wychowana pobożnie, miała zamiar poświęcić się wyłącznie służbie Bożej; lecz posłuszna woli rodziców, oddała rękę swą patrycyjuszowi, którego oni wybrali jej za męża. Łagodnością, uległością, cierpliwością i modlitwami tyle dokazała, iż mąż, poganin gwałtowny i porywczy, nawrócił się na wiarę chrześcijańską i ściśle wykonywał jej przepisy. Monika szczodrą była dla ubogich; każdego dnia słuchała mszy świętej i słowa Bożego. Pilność jej wszakże w spełnianiu obowiązków religijnych nie przeszkadzała bynajmniej czuwaniu nad wychowaniem dwóch synów i córki. Augustyn, później święty, martwił swą matkę nierządném życiem i grążeniem się w błędach manichejskich. Modliła się Monika i zalewała łzami. Opuściwszy ją podstępnie ten syn, odpłynął do Rzymu. Matka, pomimo podeszłego wieku, udała się w ślad za nim i po długiej a niebezpiecznej podróży, ucieszyła się, znalazłszy szczęśliwą odmianę w Augustynie, który od ś. Ambrożego nawrócony, ochrzcił się. Uradowana tém pobożna matka, prowadziła z synami ustawiczne rozmowy o przedmiotach religijnych. Umysł jej z największą łatwością wznosił się do najwyższych pojęć, przez sam tylko nałóg ciągłego obcowania z Bogiem. Wkrótce błogosławiona jej dusza wyzwoliła się z więzów cielesnych. Umarła Monika w Ostyi r. 387, w 56 roku życia. Ciało jej przeniesione r. 1430

z Ostyi do Rzymu, dotąd znajduje się w kościele ś. Augustyna. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Moniki 4 Maja. *L. R.*

Moniment, w dawnem prawie polskiem znaczył dokument prawny, jak objaśnia Knapski: „Prawny spisek, prawo na co świadecznie, abo urzędownie napisane." „Aby sprawę jego u sądu odprawował, powierzył patronowi, monimentów swoich" (*Prawo chełmińskie*). *K. Wł. W.*

Monitor, z łacińskiego napominacz, postrzegacz. Pod tą nazwą wychodziło u nas naukowe pismo w Warszawie od 1764 — 1784 (ob. *Czasopisma*). Monitorem po szkołach zwano batog lub dyscyplinę, któremi ćwiczono niesforną młodzież.—*Monitorami* nazywają się statki pancerne z wieżami ruchomemi, w których są umieszczone działa ciężkiego kalibru. *K. Wł. W.*

Moniuszko (Dominik), jeden z gorliwych filantropów współczesnych na Litwie. Urodził się 1787 r. ze Stanisława i Ewy z Wojniłowiczów. Po ukończeniu nauk w b. uniwersytecie wileńskim, wszedł do wojska polskiego, gdzie się dosłużył stopnia majora. Następne lata życia poświęcił wprowadzeniu w wykonanie ulubionej swojej myśli ukształcenia i umoralnienia swych włościan. Właściciel dość znacznych dóbr ziemskich, w gubernii Mińskiej, obok konwiktu dla dziewcząt wiejskich, dnia 25 Października 1824 r. otworzył szkółkę parafijalną w Radkowszczyznie dla chłopców, podzieloną na dwa odrębne oddziały: początkujący i wyższy. W pierwszym miano głównie na celu, podług metody Pestallozzego, wpłynąć na rozwinięcie w drobnych dzieciach uwagi, pamięci i sądu o rzeczach. W drugim zaprowadzono metodę Lankastra; w niej kosztem dziedzica, za nader szczupłem zrazu przyczynieniem się włościan, dzieci wiejskie, przez półrocze zimowe, pod najtroskliwszą opieką, spędzały czas na nauce teoretycznej, mając w szkole mieszkanie i opatrzone wszystkie potrzeby. Kurs był dwuletni; wykładano tu: naukę religii, czytanie słowiańskie, rossyjskie i polskie, kalligrafiję, arytmetykę, rysunki, ogrodnictwo, technologiję, rolnictwo, leśnictwo, pszczolnictwo, naukę zdrowia, weterynaryję, rękodzieła rolnicze i rzemieślnicze. Dla uczniów starszych też przedmioty w rozleglejszym zakresie, oraz geografiję, miernictwo i t. d. Latem oddawano się praktyce przy szkółce lub po domach rodzicielskich. Jako zakłady pomocnicze urządzone były ogrody: owócowy, lekarski, warzywny; apteka, laboratoryjum i t. d. Do praktyki rolniczej sprowadzono udoskonalone narzędzia z fabryki Evansa. Duszą tego jedynego w tamtych stronach zakładu był Dominik Moniuszko. Wszystkie swoje wysokie zdolności, całe mienie poświęcił dla dobra kmiotków, których rozkolonizował, pozakładał przy każdej chacie ogrody owocowe, wykorzeniał pomiędzy starszemi przesądy, przestrzegał między nimi moralności. Pomimo tego, przy schyłku swego życia, został złamany brakiem współczucia ze strony spółobywateli i wzrastającą obojętnością samychże włościan; skutkiem czego i szkoła, która nie jedno z pożytkiem wypiastowała pokolenie, musiała upaść ze zgonem założyciela. Umarł Moniuszko 28 Października 1848 r. śród dotkliwych cierpień, wielbiony przez nieliczne grono obdarowanych i tych, którzy sercem na wyższe wzniesieni stanowisko, zdołali ocenić niepospolite jego zasługi. Zostawił rękopisma, które dotąd są w zachowaniu brata jego Ignacego. Moniuszko piastował z wyboru spółobywateli, urząd podkomorzego powiatu Ihumeńskiego. *Al. Ku.*

Moniuszko (Kazimierz), obywatel gubernii Mińskiej, członek honorowy b. uniwersytetu wileńskiego, sprawował obowiązki dozorcy honorowego i wizytatora szkół w okręgu naukowym wileńskim. Umarł w r. 1836. Wydał z druku: *Rzut oka na początek i upowszechnie prawa rzymskiego nie z krótkim rozbiorem nowego wydania zasad prawa cywilnego napisanych przez Hey-*

nekciusza z wiadomością o życiu tego autora (Wilno, 1816 roku, w 8-ce). Umieszczona także w *Dzienniku wileńskim* na r. 1816, tom III, w którym drukował także bezimiennie kilka rozpraw w przedmiocie prawa. *F. M. S.*

Moniuszko (Stanisław), jeden z najznakomitszych polskich kompozytorów, urodził się d. 5 Maja 1820 r. we wsi Ubiel (pod miasteczkiem Smiłowiczami) w gubernii Mińskiej. Pierwsze swe wychowanie, równie naukowe jak i muzyczne, zawdzięczał matce, która zamiłowana w muzyce, widząc pociąg nieprzeparty syna do tej sztuki, powtarzała mu śpiewy Niemcewicza i rękę sposobiła do gry fortepianowej, kierując początkami pracy mechanicznej na tym instrumencie. Ojciec zaś, obywatel i żołnierz, krzepił młodociany umysł opowieściami dawnych czasów, a rozmarzony niemi młody Stanisław, w zaciszu domowej strzechy wśród smętnego ustronia wiejskiego, barwił je świetnemi wyobraźni swej postaciami. Żywioł ten moralny, atmosfera którą był owiany, wpłynęły przeważnie na utwory przyszłe wieszcza, rozlewając na nie cień tęsknoty i rzewności, staroszlachecką przeplatany zamaszystością i prostotą. Z rąk matki, przeszedł syn szczęśliwie pod dwuletnią gruntowną naukę Augusta Freyera (ob.) w Warszawie, bawiąc w tém mieście od końca r. 1827 do 1830. Przy grze na fortepijanie, miał tu sposobność i wyższe poznać wzory sztuki. Wróciwszy do Mińska, podczas pobieranych w tamtejszem gimnazyjum nauk, kształcił się dalej w grze od Dominika Stefanowicza, który sam zapalony sztuki miłośnik, zajął się uczniem z rodzicielską niemal pieczołowitością, strzegąc iskry w łonie młodzieńca dostrzeżonej, i do szlachetnych tylko rozbudzając ją celów. Tak przygotowany, udał się Stanisław r. 1837 do Berlina, gdzie przez lat trzy pracował nad teoryją sztuki pod troskliwym sterem dyrektora akademii śpiewu Rungenhagena (ob.). Po powrocie do kraju roku 1840, Moniuszko osiadł w Wilnie, gdzie oddając się wytrwale muzyce przez lat kilkanaście, umiał zaszczepić szczere do tej sztuki zamiłowanie, rozszerzyć i ożywić tamtejszy świat muzykalny, a darząc go coraz to piękniejszą utworów swoich wiązką, zaskarbić sobie powszechne uznanie i wdzięczność. Pieśni jego rozsypały się po Litwie, a publiczność z zapałem je chwytała, znajdując w nich jakoby oddźwięk własnych uczuć, tém bardziej, gdy pieśni te obok świeżości pomysłu, nęciły ją prostotą i łatwością obrobienia technicznego. W Wilnie samém znakomicie niektóre z nich wykonywał przyjaciel jego Bonoldi, w koncertach już to własnych Moniuszki już innych artystów, którym on czy to radą czy współudziałem chętną zawsze niósł pomoc. Na dowód, jak dalece współobywatele umieli cenić i wynagradzać talent Moniuszki, może służyć fakt, że po jednym ze swych koncertów otrzymał on list anonym z uprzejmą prośbą przyjęcia zawartych w nim 500 rubli sr.; był to dar zacnej pani Sniadeckiej (synowej Jędrzeja). Pobyt ten w Wilnie, przerwany był kilkokrotnemi do Warszawy i Petersburga wycieczkami. W r. 1846 przedstawiono w teatrze warszawskim operetkę jego *Loteryja;* w tym także czasie poznał się z Włodzimierzem Wolskim, który mu doręczył libretto *Halki* w 2 aktach. W r. 1848 wystąpił w koncertach danych w Petersburgu, z kantatą mitologiczną *Milda,* wyjętą z Witoloraudy Kraszewskiego, i z drugą: *Niola;* muzyka ta najpochlebniejszego u tamtejszych znawców doznała przyjęcia; zauważano w niej styl poważny i treściwy, a pełen prostoty. W Wilnie nie omieszkał także przedstawić, napisaną do Halki i do środków tamtejszej sceny miejscowej zastosowaną muzykę, która acz kolwiek z najserdeczniejszém powitana współczuciem, nie mogła jednak zadowolić autora, szukającego obszerniejszego dla swego dzieła pola, a które mu tylko scena warszawska nastręczyć mogła. Po długoletnich staraniach, otrzymał wreszcie wezwanie

dyrekcyi teatrów warszawskich do wystawienia tej opery na scenie teatru wielkiego. Skwapliwie zatém wziął się do jej przerobienia i rozszerzenia ram dzieła do czterech aktów, w czém mu znów Wolski dopomógł. Nareszcie przedstawiono Halkę w d. 1 Stycznia 1858 roku. Przedstawienie to stanowi epokę w dziejach naszej muzyki dramatycznej. Przyjęta z nieopisanym zapałem, po dziś dzień daną była sto kilkadziesiąt razy i zawsze tłumy słuchaczy sprowadzała. Słuszność każe wyznać, że do świetnego jej powodzenia przyczyniła się też nie mało gra i śpiew naszych artystów, jak panny Rivoli, Dobrskiego, Troszla i innych. Krytyka wprawdzie zarzucała textowi dążności niemoralne i w ogóle z życiem przodków nie zupełnie zgodne; przecież zbyt to błahy w obec sztuki zarzut dla kompozytora, szukającego zawsze rysów jak najdramatyczniejszych, choćby wyjątkowych tylko. Odtąd cześć i uwielbienie otoczyły artystę, a sława jego wybiegła po za krańce rodzinnej ziemi. Mieszkańcy zaś Warszawy chcąc pokrzepić zasoby materyjalne artysty i ułatwić mu podróż za granicę, w takiej liczbie zgromadzili się w Marcu 1858 r. na koncert pod jego dany wezwaniem, że protektorka koncertu pani Kalergis, mogła mu doręczyć zebraną zeń summę złp. 25,000 która go poruszyła do łez wdzięczności. W Weimarze poznał się Moniuszko z Liszt'em, a w Paryżu z Rossini'm, Meyerbeer'em i wielą innymi, od których chlubne uznania odbierał dowody. W Paryżu także napisał muzykę do jednoaktowej opery *Flis*, (text Bogusławskiego), która we Wrześniu 1858 r. przedstawioną została na scenie warszawskiej; jest to obrazek ludowy warszawski, zręczną, choć zbyt może poważną, odziany muzyką. Wkrótce potém objął Moniuszko dyrekcyję opery teatru wielkiego w Warszawie, którą piastując po dziś dzień, godnie i zaszczytnie wywiązuje się wciąż z położonego w nim zaufania. Obok własnych utworów, daje on poznać publiczności lub wznawia dzieła autorów zagranicznych, jak np. *Konia spiżowego* Aubera, *Purytanów* Belliniego i t. d. Na początku r. 1860 przedstawił operę semi-serio *Hrabinę* (we 3 aktach, słowa Wł. Wolskiego), która nową stronę talentu tego kompozytora okryła; z ciągłém dawana powodzeniem, odznacza się wyborną, lekką i pryskającą w wielu miejscach instrumentacyją. W tymże roku ukazała się także na scenie, dawniej już w Wilnie napisana sielanka *Jawnuta* z Kniaźnina opery *Cyganie* przerobiona, na początku zaś r. 1861 opera *Verbum nobile* (w 1 akcie, słowa Jana Chęcińskiego), dzieło nader trafnie i udatnie obyczaje staro-szlacheckie malujące, a pełne dzielnej i charakterystycznej muzyki. W tymże samym, staroszlacheckim rodzaju, lubo daleko szerzej rozwinięta, jest nie przedstawiona dotąd opera *Straszny dwór* (we 4 aktach, słowa Chęcińskiego), napisane po drugiej podróży do Paryża, w ciągu czterech zimowych miesięcy r. 1862. Mnóstwo tu pierwszorzędnych piękności, doskonałą podniesionych instrumentacyją. W ogóle, pod tym ostatnim względem wielkie Moniuszko uczynił postępy: dawniejsze bowiem jego utwory nie dość potoczystą, owszem, częstokroć jaskrawą i przygniecioną przez massę tonów (jak w Halce) miewały instrumentacyję. Poczet wskazanych wyżej oper, powiększają jeszcze: *Rokiczana* (J. Korzeniowskiego) i *Paryja* (Chęcińskiego) w tece autora w większych ustępach spoczywające, a z których wyjatki wykonane były w koncercie danym dla autora w Grudniu 1860 r. Prócz tego ułożył on z towarzyszeniem orkiestry muzykę do *Dziadów* Mickiewicza, części II, na orkiestrę fantazyję *Baśń zimowa*. Z utworów kościelnych napisał i wydał: *Litaniję* do N. Panny Ostrobramskiej, *Mszę* na 3 głosy, *Intende voci* duet na sopran i alt, *Ojcze nasz* na cztery głosy, wszystkie te dzieła z towa-

rzyszeniem organów. Posiada w tece kilka innych mszy (Odyńca) i żałobną. Najobfitszą atoli gałęzią działalności muzykalnej Moniuszki, która pierwsza szeroko imię jego rozniosła, były pieśni i śpiewy z towarzyszeniem fortepijanu. Rozmiary ich są najrozmaitsze, począwszy od ucinkowej krótkiej piosneczki w duchu ludowym napisanej, aż do szeroko rozwiniętego śpiewu, wkraczającego niekiedy w dziedzinę dramatyczną lub opowieściową, nie bez recytatywów, chórów, i t. p. Pisane do słów znakomitych naszych wieszczów, mieszczą się one już to w 6 *Śpiewnikach domowych*, wydanych w Wilnie lub Warszawie, już w osobnych zeszytach. Cztery pierwsze śpiewniki wyszły od r. 1842 w Wilnie, dwa drugie w Warszawie (niektóre miały po dwa wydania); ostatni w r. 1859. Do najszerzej i z wielką miłością opracowanych w nich śpiewów, należą: Treny Jana Kochanowskiego i ballady Mickiewicza, których poczet rozpoczyna Świtezianka a kończą Czaty (najczęściej w koncertach wykonywane). Wielce charakterystycznemi są śpiewy z Witoloraudy Kraszewskiego, jak pieśni Romussy i Raudy pogrzebowe. Żywa humorystyka bije z pieśni takich jak: Dziad i baba Kraszewskiego, Kum i kuma Czeczota i t. p. Nader trafnie schwycony ton ludowy w pieśniach wieśniaczych Czeczota, sielskich Syrokomli i Witwickiego, i w wielu pojedynczo wydanych pieśniach. Inne odznaczają się pieszczotą i lubością w ujmującą obleczoną szatę jak: Tryolet Zana, Prząśniczka i Słowiczek Czeczota, Nawrócona Brodzińskiego, Znasz-li ten kraj z Goethe'go, Przy kądzieli Prusinowskiego i t. d. Słowem każda niemal piosnka ma w sobie coś niepospolitego: a wspiera je wszystkie towarzyszenie odpowiednie, nieraz bardzo suto przystrojone: i w ogóle bogactwo przygrywki, jest jedną z cech głównych myślącego tego kompozytora. Szósty z tych śpiewników zawiera po większej części muzykę do pieśni Mickiewicza, nad któremi mianowicie góruje pieśń do Niemna. Z pomiędzy pieśni oddzielnie (niekidy po kilka zbiorowo) wydanych, wspomniemy tu tylko lirnika wioskowego (sielankę Syrokomli), Krakowiaki Wasilewskiego, Sześć pieśni do śpiewów historycznych Unickiej, kilka pieśni Lenartowicza i t. d. Prócz tych wydał Moniuszko i kilka rzeczy czysto instrumentalnych na fortepijan jak: vilanella, walce, polki i 6 polonezów (ofiarowanych Miładowskiemu). Lubo w wielu kompozycyjach z korzyścią używa formy i rytmu mazura, krakowiaka, dumki, ze szczególném jednakże upodobaniem zdaje się on smakować w formie poloneza. W każdej z jego oper wyborne są polonezy, to czułe, to zamaszyste, to posuwiste; polonez z 3-go aktu Hrabiny stał się popularnym. Dzieła te, jak w ogóle wszystkie pomysły tego kompozytora, cechuje prostota bynajmniej nie wyłączająca namiętności ni zapału, obok opracowania bogatego szczegółów, zawsze siłę i głębokość, a gdzie potrzeba szumność i rubaszność im nadającego. Przymioty te składają się na całość udatną, skończoną, a przesiąknięte melodyją i harmoniją swojską, działają wybitnie na umysł i serce każdego myślącego i czuwającego człowieka. Lekkomyślnością, lekceważeniem, tembie więc rada czyjaś, by ich twórca jeździł po melodyję do Włoch, (ob. *Biblijoteka warsz.*, 1861 r. za Maj), dla tego tylko, by utraciwszy tam swobodę natchnienia, świeżość i oryginalność pomysłów, przywiózł do nas czczą choć błyskotliwą paplaninę tonów i niewolnicze naśladownictwo, ku zadowoleniu pewnej liczby niedowarzonych dyletantów. Artysta krajowy zapatrując się na otaczającą go społeczność i naturę, w duszy swej, ze zbiorowych jej uczuć i obrazów snuje i tworzy ideały, którym wierny pozostać winien pod karą utraty samodzielności, a ztąd i miłości w narodzie. Nie przeszkodzi mu to wcale, przyswoić sobie zalet innego narodu,

które jak tu, polegają jedynie na praktycznêm obeznaniu się z mechanizmem głosu, do czego i w domu nie braknie sposobności. Moniuszko stale obecnie zamieszkuje w Warszawie, chwilowe tylko niekiedy do rodzinnych stron robiąc wycieczki. Szczegóły bijograficzne o nim, oprócz wzmianek w *Ruchu muzycznym* i charakterystyki w *Bibljotece warszawskiej* 1861 roku, za Maj. zawiera *Kalendarz illustrowany dla Polek* na r. 1861, wyd. przez Dzwonkowskiego i *Tygodnik illustr.* r. 1860 n. 8. *O. K.*

Monk (Jerzy, *książe Albemarle*), poplecznik i obrońca restauracyi angielskiej z r. 1660, urodzony r. 1608 w Potheridge pod Torrington z dawnej rodziny hrabstwa Devon. Młodzieńcem będąc pokrzywdził szeryfa chcącego uwięzić ojca jego za długi, i uniknął kary przez wstąpienie do wojska. W r. 1625 należał do wyprawy hiszpańskiej i napadu na wyspę Ré. Dziesięcioletnia służba w Niderlandach dopełniła nauki jego wojskowej. W wyprawie Karola I przeciwko Szkotom w r. 1639 przedsięwziętej, dowodził w stopniu podpółkownika. Przy wybuchu powstania w Irlandyi, udał się tam na czele pułku i został gubernatorem Dublinu, dopóki markiz Ormond nie zawarł z wichrzycielami pokoju r. 1643, aby wesprzeć króla przeciw parlamentowi. W czasie wojny domowej Monk po dwakroć r. 1644 wzięty do niewoli przez Fairfaxa, odsiedział dwa lata w Towrze jako stronnik królewski, i dopiero wypuszczonym został po złożeniu przysięgi na Covenant. Poczem objął dowództwo w północnej Irlandyi i lubo kilka miejsc rojalistom wydarł, niepowodzenie jego oręża ogólne ściągnęło nań podejrzenie zdrady tak że z trudnością tylko uszedł oskarżenia przed parlamentem. Po zupełnem pokonaniu rojalistów, Cromwell mianował go generał-porucznikiem i dowódzcą artylleryi. Na tem stanowisku złożywszy wielkie usługi w bitwie pod Dunbar, otrzymał od Cromwella główne dowództwo wojsk w Szkocyi. W r. 1652 wrócił do Anglii gdzie brał udział w kommissyjach mających przygotować zjednoczenie Szkocyi z Anglija. W r. 1653 przydany był admirałowi Blake do wyprawy przeciw Hollendrom. Pobił on na czele oddziału flotty ze 100 okrętów złożonego równie silną flottę admirała Tromp d. 2 Sierpnia na wysokości Nieuwpoort i stoczył drugą bitwę na wysokości Katwijk w d. 8 Sierpnia wątpliwego zwycięztwa, przy czém jednakże Tromp postradał życie. W r. 1654 wysłał go Cromwell na gubernatora Szkocyi, i tu umiał mimo największych przeszkód, umocnić jego władzę przeciwko Prezbyteryjanom. Stronnictwo rojalistów wówczas już poczęło w nim pokładać nadzieje a Karol II r. 1656 w tym duchu list nawet doń napisał, który wszakże Monk odesłał do rąk samego Cromwella. Przenikliwy protektor odpisał mu nato: „Powiedziano mi że w Szkocyi pod nazwiskiem Monk żyje chytry panicz chcący nam naprowadzić Stuartów; proszę was abyście go wzięli pod areszt i do mnie przystawili.” Zresztą i po śmierci Cromwella, Monk trzymał stronę jego syna. Dopiero kiedy pod generałem Lambert'em despotyzm militarny wziąwszy górę za nadto gwałtownie us alać się poczynał, Monk dla własnego bezpieczeństwa przyjął na siebie rolę obrońcy uciśnionej opinii publicznej. Lubiony przez Szkotów i wojsko dla swej prawości i umiarkowania, przeszedł z ufnością granicę angielską z garstką 6,000 ludzi w d. 1 Stycznia 1660, a połączywszy się w York'u z Fairfax'em który dla Karola II zebrał był korpus osobny, wkroczył razem z nim do Londynu w d. 3 Lutego bez wydobycia miecza. W dniu 21 Lutego przywrócił w parlamencie miejsca członkom prezbyteryjalnym, wygnanym zeń w Grudniu 1648 r., dając przez to stronnictwu królewskiemu oczywistą przewagę. Poczem wszedł w układy z samymże Karolem II, któ-

rego usłużny teraz parlament już w d. 8 Maja obwołał królem. Nowy monarcha, winien istotnie koronę rozumnemu generała postępowaniu, obsypał go łaskami i mianował członkiem rady tajnej, szambelanem, wielkim koniuszym, mistrem skarbu, księciem Albemarle i gubernatorem hrabstw Deron i Middlessex. Monk ograniczył się jednak, na usiłowaniach umocnienia restauracyi wewnątrz kraju. W r. 1666 dowodził pod księciem York flottą przeciw Hollendrom. Doznawszy klęski od Ruytera na wysokości Dunkierki, pobił go znów na odwet w d. 25 Czerwca pod North-Foreland. Zmarł 3 Stycznia 1670, a król z wielką czcią kazał go pogrzebać w kościele Westminster. Ogromny po nim majątek odziedziczył syn jego jedynak, znany z klęski jaką doznał r. 1812 pod Denain.

Monma, jedność wag japońskich równająca się $1^3/_4$ gramma franc. czyli około 0,14 łuta warsz. — *Monma,* moneta japońska, będąca dziesiątą częścią pila, równa się około 14 groszy polskich.

Monmouth, jedno z zachodnich hrabstw Anglii, liczące $23^2/_5$ mil kwad. powierzchni, z których 20 służy rolnictwu. Przedstawia ziemię nierówną, pełną dzikich ustroni górzystych, powabnych dolin i urodzajnych równin, którą przerzyna rzeka Usk a od zachodu ciągną się gałęzie pasm gorzystych księstwa Wales, dochodzących tu wysokości 1740 stóp (Sugar-Loaf), od wschodu zaś Usk'i aż do doliny rzeki Wye rowniny aż do granicy Gloucester'u. Znakomitą tu obok rolnictwa jest hodowla owoców, chmielu i bydła; główne jednak bogactwo stanowią kopalnie węgla kamiennego i rudy żelaznej. Ożywionym jest przemysł i handel któremu dopomagają porty, rzeki, kanały i koleje żelazne. Liczba ludności powiększyła się w latach 1801—51 z wysokości 51,750 na 177.165 dusz. Miasto stołeczne *Monmouth,* 5 mil na północ od Bristol odległe, przy zlewie rzek Mynwye albo Munnow i Wye, w żyznej i dobrze uprawnej okolicy, liczy z obwodem 30,000 ludności trudniącej się wyrobem towarów cynowych i żelaznych i handlem z Brystolem za pośrednictwem rzeki Wye. Z trzech jej mostów, odznacza się Tibsbridge nader zachwycająco położony; z innych budowli kościoły Ste Marie i St. Thomas, ratusz ze sklepieniem słupowém i więzienie hrabstwa. Świadczą o miasta starożytności szczątki murów i zwaliska warownego grodu, zbudowanego za czasów Wilhelma Zdobywcy, w którym się urodził Edward V, ruiny przeoratu-z czasów Henryka I.—Miasto portowe Cheptow nad ujściem rzeki Wye, opatrzonej łukowym mostem, pod którym wezbranie wznosi się do 30—60 stóp, liczy wraz z obwodem 20,000 mieszkańców i słynie ruinami opactwa z czasów Stefana, część kościoła parafijalnego stanowiącemi.—O milę ztamtąd w skalistej dolinie rzeki Wye leżą zwaliska kościoła i opactwa Tintern-abbey założonego r. 1131, do najpiękniejszych gotyckich należące ruin.—Nad rzeką Usk i w pobliżu hamerni żelaznych leży miasteczko Caerleon, niegdyś słynna stolica Bretonów, rezydencyja króla Artusa.—Isca Silurum u Rzymian i siedziba drugiej ich legii, później rezydencyja arcybiskupa przeniesionego następnie do St. David i wedle podania, miejsce spoczynku zwłok 30 bretońskich królów. Zalegają też to miejsce ogromne bryły kamieni, muru, piękna wieża rzymska i liczne starożytności. Miasto Newport liczące z obwodem 45,000 mieszkańców nad rzeką Usk w blizkości morza, ma doki, jest składem hurtownym węgli kamiennych, rudy żelaznej i wyrobów żelaznych, które pochodzą z dolin wiodących ku Brechnoch. Ruch handlowy ożywiony tu handlem tych przedmiotów, udziela się i dalszym na tej linii osadom. I dla tego to miasto Aberga-

venny nad rzeką Usk liczy z okręgiem przeszło 60,000, a miasto Pontypool przeszło 30,000 ludności.

Monmouth (Jakób książę), naturalny syn Karola II, króla angielskiego, lub też, jak niektórzy sądzą, pułkownika Roberta Sidney i Łucyi Walters, urodził się r. 1649 w Rotterdamie. Karol III kazał mu we Francyi nader staranne dać wychowanie w religii katolickiej i mianował go po restauracyi hrabią Orkney, księciem Monmouth i dowódzcą gwardyi. Walczył pod księciem Oranii w Niderlandach, a następnie wysłany został dla uspokojenia kraju do Szkocyi. Ożeniwszy się z córką znakomitej rodziny szkockiej Scotts z Buccleugh, udało mu się złagodzić opór burzliwych prezbyteryjanów. Gdy mimo tego przyszło do krwawych zatargów przy moście Bothwell nad rzeką Clyde, umiał wyjednać dla wichrzycieli amnestyję u dworu. Wszelako zmuszony był oddać dowództwo księciu York, bratu królewskiemu, którego osobę jak i dążności polityczno-kościelne nie nawidził i gdy tenże wrócił do dworu, Monmouth udał się do Niderlandów, by przeciwnika roszczenia do tronu osłabić i udowodnić ślubnego połączenia Łucyi Walters z Karolem II. Lubo królowi w niesmak poszły wszystkie te agitacyje, dozwolił jednak powrotu do kraju Monmouthowi, którego dom stał się odtąd ogniskiem wszelkich spisków dążących do pozbawienia tronu księcia York. Przy odkryciu Ryehouse-plot'u zaskarżono go nawet, jakoby nastawał na koronę i życie samegoż Karola II. Król, miłując wielce Monmoutha, choć go wygnał do Niderlandów, ale szczodrą mu otworzył pomoc w pieniądzach. Tutaj po wstąpieniu na tron Jakóba II, zebrał Monmouth niezadowolonych emigrantów i przy powszechném w Anglii zniechęceniu, robił plany odzyskania z bronią w ręku swych praw do tronu. Kiedy towarzysz jego hr. Argyle udał się do Szkocyi, Monmouth wylądował d. 11 Czerwca 1685 r. w Lyme w hrabstwie Dorset z 80 ludźmi i w proklamacyi oskarżył króla o otrucie Karola II i wzniecenie wielkiego pożaru w Londynie. Na czele 3,000 protestantów, którzy natychmiast się z nim połączyli, udał się do Axminster, a ztamtąd do Taunton, gdzie z otwartemi przyjęto go rękami. Gdy hufiec jego wzrósł do 6,000 ludzi, Monmouth przybrał w d. 20 Czerwca tytuł królewski i dotarł do Bridgewater. Jednakże parlament wystąpił przeciwko niemu, a dwór zebrał na prędce 3,000 ludzi regularnego wojska, na czele którego postawił hrabiego Feversham, który zaczepił buntowników d. 5 Lipca. Gdyby trwożliwy i zdradziecki lord Grey dowodzący jazdą Monmoutha dopełnił swojej powinności, ten ostatni niewątpliwie wyszedłby był zwycięzko. Ale gdy z tego powodu wojska jego się rozproszyły, Monmouth, który w szybkiej ucieczce szukał ratunku, wpadłszy z koniem w rów, nazajutrz ze świtem pojmany i do Londynu odprowadzony został. Tu, mimo że się królowi rzucił do nóg błagając o łaskę i przebaczenie, nie został wysłuchanym, tém bardziej, gdy nikogo ze spiskowych wydać nie chciał. W d. 15 Lipca 1685 r. bez processu męczono go i ścięto w Towrze. Okrucieństwo dworu oburzyło lud i nastroiło opiniję publiczną do rewolucyi, jaka wkrótce potém wybuchła.

Monochord, jest to narzędzie zaklęsłe z otworem w środku, długie na $1\frac{1}{2}$ łokcia, a na $\frac{1}{4}$ łokcia szerokie, opatrzone jedną tylko struną, na którém za pomocą ruchomego podstawka i cyrkla wynajduje się intonacyję czyli odmierza się wysokość i niskość tonów wedle dowolnego skracania lub przedłużania struny. Używa go się szczególniej do doświadczeń akustycznych, mianowicie by wyrazić odległości (interwalle), których odstęp od siebie mniejszym jest

niż półtonu, a których instrumenta nasze muzyczne skutkiem ich mechanicznego urządzenia, oddać nie są zdolne.

Monodrama, zowie się taki dramat, w którym jedna tylko osoba występuje w akcyi; wszakże akcyja ta ograniczoną jest o tyle, że tylko walkę uczuć i rosnące z niej chęci czynu przedstawić zdolna, a ztąd podżegając do dramatyczności, jest jej istotnie pozbawioną. Dla pokrycia wewnętrznej czczości takiego monodramatu, starano się nowszemi czasy osłonić jego ubóstwo muzyką i uworzono zeń coś nakształt koncertowego melodramatu. Najdawniejszym monodramatem ma być *Kassandra* czyli *Alexandra* przypisywana greckiemu poecie Lykofron'owi z Chalkis na Eubei (na 280 lat przed Chr.), lubo ona o wiek cały zdaje się być młodszą. W sposób ciemny i sztuczny oddaje to dzieło przepowiednie Kassandry w licznych epizodach. Naśladował je u nas Jan Kochanowski. Ku końcowi XVIII wieku poczyniono nowe tego rodzaju próby; i tak: Rousseau napisał *Pigmaliona*, a Brandes *Ariadne na Naxos*, przyczém jednak muzyka główną odgrywała rolę. W najnowszych czasach forma ta zastosowaną jedynie została do małej liczby sztuk, nie przeznaczonych bynajmniej do scenicznego przedstawienia.

Monochrom (z greckiego: *monos*, sam jeden i *chroma*, kolor), obraz jednokolorowy, który to rodzaj malarstwa jest ze wszystkich najdawniejszy i najprostszy. Do monochromów używano zwykle koloru czerwonego na tle czarném, albo czarnego na czerwoném: pozostały nam z nich malowidła na wazonach i ścianach w grobach etruskich. Podania o sztuce greckiej przypisują pierwszy rozwój tego malarstwa Koryntczykom i Sycyjończykom. *F. H. L.*

Monod (Fryderyk Joel Jan Gerard), teolog protestancki francuzki, urodził się r. 1794 w Monnez, w kantonie Vaud, należy do licznej rodziny szwajcarskiej, której wielu członków piastowało obowiązki duchowne. Syn Jana Monod, prezydenta konsystorza reformowanego w Paryżu, wstąpił do stanu duchownego r. 1818 i był pastorem w Paryżu od r. 1819 do 1849. Wtedy złożywszy swój urząd, założył Kościół ewangeliczny niepodległy. Jest autorem licznych pism i kazań. Od r. 1824 wydawał *Archives du Christianisme*.— **Monod** (Adolf), brat poprzedzającego, urodził się w Kopenhadze r. 1802, nauki teologiczne odbywał w Genewie, poświęcony na pastora r. 1824. Był kapelanem przy poselstwie pruskiem w Neapolu, potém pastorem kościoła reformowanego w Londynie (r. 1827), był professorem teologii protestanckiej w Montauban w r. 1836 do 1847, a potém pastorem kościoła reformowanego w Paryżu. Kaznodzieja wymowny i gorliwy obrońca swojej wiary, wydał nie mało pism. Część jego kazań *(Sermons)* wyszła we 4-ch tomach r. 1844. Zbiór ostatnich jego pism i mów nosi tytuł: *Adieux d'Adolphe Monod à ses frères et à l'Eglise* (1857). Umarł w Paryżu r. 1856. *L. R.*

Monodyja, była to przeciągła deklamacyja poezyi u dawnych Greków, śpiew niby zastępująca: przerodziła się ona później w *psalmodyję*, jak śpiew niektórych psalmów kościelnych, czyli w błędne kołowanie głosu, właściwym nie będące jeszcze (wedle dzisiejszych pojęć) śpiewem, ale przez recitativo i ozdoby na różnych roztaczane tonach, prowadzące do niego czyli do melodyi (ob.) znanej już trubadurom, minnezengerom i różnym świata ludom, choć wzgardzonej z początku przez uczonych kontra-punktystów i scholastyków, jak coś gminnego, a która w XVII dopiero stuleciu do pełniejszego przyszła uznania, a w końcu i do zupełnego niemal panowania.

Monofizyci (z greckiego: *monos*, jeden, i *fizys*, natura). Tak nazywani są zwolennicy sekty chrześcijańskiej, która uznaje w Jezusie Chrystusie tylko

jednę naturę, nie zaś spółcześnie jednę naturę prawdziwie boską i jednę naturę prawdziwie ludzką. Bezwzględnie Ojcowie Kościoła II i III wieku, jak ś. Atanazy, Julijusz I papież i inni, wspominają już o jednej naturze; ale ponieważ w niczém nie występowali przeciw naturze prawdziwie ludzkiej Zbawiciela, ich wyrażenie było tylko na pozór monofityzmem; zasada ich była również dyjofizyczną, równie jak i zasady ś. Grzegorza Nazyanzeńskiego, ś. Grzegorza Nysseńskiego, ś. Epifanijusza i innych Ojców Kościoła, którzy stanowczo mówią o obojgu naturach. Toż samo ś. Cyrylli Alexandryjski, który mówi o zjednoczeniu dwojga natur w Chrystusie, rozumiejąc przez to rzeczywiste ich zjednoczenie, wbrew powierzchownemu i moralnemu ich zjednoczeniu, jak utrzymywał *Nestoryjusz* (ob.), nie zaś zlanie się ich w jednę naturę. Ś. Cyryll miał wielu uczniów, którzy mylnie tłómaczyli jego wyrażenie, a pomiędzy nimi znajdował się *Eutyches* (ob.), prawdziwy twórca herezyi *Monofizytów*. Eutyches był kapłanem i archimandrytą klasztoru w blizkości Konstantynopola i występował silnie przeciw zasadom swego biskupa Nestoryjusza; ale zbijając Nestoryjanizm, wpadł w przeciwną ostateczność i kiedy Nestoryjusz zanadto rozłączał dwie natury w Jezusie Chrystusie, Eutyches zlał je razem i utworzył tylko jednę naturę. Bronił tej swojej zasady spólnie z Dyjoskorem Alexandryjskim, na synodzie odbytym r. 449 w Efezie, który nazywa historyja „rozbojem Efezkim." Eutyches i wszyscy jego zwolennicy zostali wprawdzie potępieni jako heretycy na soborze chalcedońskim w r. 451. Ale wyrok tego soboru o dwojgu oddzielnych naturach w osobie Jezusa Chrystusa nie położył końca sporowi. Duchowieństwo w Azyi i Egipcie upatrywało w nim dążność nestoryjańską, ponieważ w ogólności było *monofizyckiém* i znajdowało silne poparcie u cesarza Bazylika. *Henoticon* (ob.), albo edykt zgody ogłoszony przez cesarza Zenona r. 482, z powodu dwuznaczności swej redakcyi, nie był zdolny do położenia końca sporowi; a po długich, częstokroć krwawych zatargach, Monofizyci stanowczo odłączyli się od Kościoła prawowiernego. Niezgoda wcisnęła się także w ich szeregi i dała hasło do rozpadnięcia się na inne pomniejsze sekty. W r. 483 *Akefalici* oderwali się od Kościoła i utworzyli, mówiąc właściwie, jądro *Monofityzmu*. Nowe rosterki powstały w jego łonie r. 519, w przedmiocie, czy ciało Chystusa jest skazitelném lub nie. *Seweryjanie*, stronnicy Sewera, złożonego z biskupstwa antyjocheńskiego, wiążący się z Akefalitami, przypuszczali skazitelność; odrzucali zaś ją *Julijaniści* i *Gajaniści*, stronnicy biskupów Julijana i Gajana. Pierwszych nazywano *Phthartolatrami*, *Corrupticolae*, to jest zwolennikami skazitelności; drugich *Aphthartodocetami*, to jest stronnikami zasady nieskazitelności. Nazywano ich także *Phantazyjastami*, gdyż ciało nieskazitelne musiałoby być tylko pozorném. Ci ostatni znowu co do kwestyi, czy ciało Chrystusa jest stworzoném, podzielili się na *Aktystetów*, którzy uważali je za niestworzone, i na *Ktystolatrów*, którzy mieli je za stworzone. *Seweryjanie*, zwani także *Teodozyjanami*, od jednego ze swych biskupów, wzięli górę i potępili *Agnoetów* (ob.), sektę, która powstała pośrodku nich i odmawiała Chrystusowi, o ile człowiekowi, daru wszechwiedztwa. Monofizyci rozszerzyli się szczególniej w Egipcie, w Syryi i w Mezopotamii, gdzie otrzymali organizacyję hijerarchiczną od szczególnych patryjarchów, których mieli w Alexandryi i Antyjochii i pozakładali kościoły osobne *Jakobitów* i *Ormijan*, gdy skład ich wiary ułożony został przez Syryjczyka Jakóba Baradäus *(Al. Baradai)*, zmarłego koło r. 578. Do monofizyckich liczyć także należy Kościoły *Abissyński* i *Koptów*. **L. R.**

Monogamija (z greckiego: *monos*, sam jeden i *gamein*, zaślubić), związek płciowy jednego męża z jedną żoną, przeciwny polygamii (ob.), a zatém zwyczajne małżeństwo dwojga osób. Mówimy także o monogamii niektórych zwierząt, a w botanice cała jedna klassa systematu Linneusza nosi nazwę *monogamów.*

Monografija (z greckiego: *monos* jeden i *graphein*, pisać), rozprawa, broszura, albo książka, traktująca jako oddzielną całość szczegółowy przedmiot w jakowej nauce. Monografije są utworem nowszych czasów i wielce przyczyniły się do rozwoju różnych gałęzi naukowych.

Monogram (z greckiego: *monos*, jeden i *gramma*, pismo), jest to figura, (po łacinie zwana *signum*, po francuzku *chiffre*), złożona z jednej lub kilku splątanych z sobą liter, albo ze znaku hieroglificznego, wyrażająca nazwisko i godność pewnej osoby. Monogramów takich znajdujemy ślady już w odległej starożytności, mianowicie na dawnych monetach greckich; wchodziły zaś coraz więcej w użycie za królów frankońskich, a bardziej jeszcze za Karola Wielkiego, który nadał im stosowniejszą postać. Panujący duchowni i świeccy przy obejmowaniu rządów dobierali sobie monogrammata na oznaczenie swych nazwisk, a zwyczaj ten ustał dopiero w XII wieku, gdy bieg interesów wewnętrznym uległ zmianom. Nauka o monogrammach średniowiecznych niezmiernie ważną jest zatém do wyjaśniania i krytyki pomników i zabytków z owego czasu i stanowi oddzielną część dyplomatyki. W późniejszych czasach nazywano także monogramami wszystkie cyfry, arabeski i inne godła malarzy, rytowników i tym podobnych artystów, któremi oznaczać zwykli swoje prace. Ob. dzieła Heller'a, *Monogrammen-Lexicon* (1831) i Bruillot'a, *Dictionnaire des Monogrammes* (3 tomy, 1832—34). *F. H. L.*

Monolog, dosłownie mowa do samego siebie, albo mowa jednego człowieka, tak w dramacie nazywa się różna od dyjalogu (ob.) scena, w której jedna osoba mówi do siebie. Monolog służy do lepszego uwydatnienia wewnętrznego charakteru osób głównie działających, oraz celniejszych motywów ich czynów; wszakże dobry dramatyk tam go jedynie używa, gdy za pomocą dyjalogu nie byłby w stanie dopiąć tego celu. Monolog taki łączy między sobą sceny dyjalogiczne i wskazuje ważniejsze zmiany w wewnętrzném usposobieniu osób, mogące uważać się za powody późniejszych wypadków, lub za następstwa poprzednich; w każdym zaś razie monolog zastosowany być winien do położenia osoby mówiącej. *F. H. L*

Monolit (z greckiego: *monos* jeden, sam, i *lithos* kamień), znaczy kamień pojedyńczy i rozumiemy pod tym wyrazem każdy przedmiot z jednej sztuki kamiennej wyrobiony. Strabon i Diodor wymienili wiele schodów i kolumn z kamieni pojedyńczych. Herodot wspomina o skale złożonej w Sais przed świątynią Minerwy; wewnątrz tej skały miała być izba na 18 łokci długa, 12 szeroka i 5 wysoka. Przypuszczają, że ten monolit został sprowadzony z Elefantyny z rozkazu króla Amazysa; według podania, do przeniesienia użyto 3,000 ludzi i trzy lata czasu. W Egipcie znajdujemy wiele pomników tego rodzaju, a wiele z nich przeniesiono do Paryża, Rzymu i innych stolic w Europie. Monolity sięgające odległej starożytności, znajdują się w Indyjach Wschodnich a nawet i w Szkocyi.

Monomanija (z greckiego: *monos* jeden, *mania* waryjacyja). Wyraz wprowadzony przez Esquirola do nauki o chorobach umysłu, na oznaczenie rodzaju szaleństwa, w którym przy zachowaniu w stanie normalnym innych władz umysłowych, powstaje w umyśle idea niezgodna ze zdrowym rozsąd-

kiem, lub nieodstępujący chorego popęd do popełnienia czynu występnego lub przeciwnego zasadom towarzyskim. Jako gatunki monomanii wyliczają pociąg do zabójstw, kradzieży, podpalania, samobójstwa i t. p. Dodać należy, że dla przyjęcia monomanii we względzie naukowo lub sądowo lekarskim, konieczne są oznaki wyraźne rzeczywistej choroby duszy, gdyż popędy na szkodę innych mogą brać swój początek z obłędu chwilowego lub namiętności, które w życiu potocznem także mianem monomanii oznaczają.

Monomotapa, upadłe dziś państwo Afryki wschodniej, na wprost Madagaskaru, leżące niegdyś między 25° i 35° długości wschodniej, a 15° i 25° szerokości południowej. Od Madagaskaru przedzielała je odnoga morska, zwana kanałem Mozambickim. Państwo to rozchwiało się od wieku, a drobne kraje murzyńskie, z których się składało, odzyskały dawniejszą niepodległość. *F. H. L.*

Monopol. Wyraz ten, używany bardzo często w języku politycznym i ekonomicznym, według swej etymologii greckiej oznacza handel wyjątkowy, odbywający się na mocy przywileju. Biorąc monopol w pojęciu naukowém może być on: albo wynikiem warunków naturalnych, albo też sztucznych, uznanych za legalne przez prawo lub władzę. Kwestyja monopolu naturalnego jest bardzo prosta. Jeżeli pewne kraje w skutek swego klimatu i gruntu produkują wyjątkowe przedmioty; jeżeli osobistości obdarzone talentem przodują w literaturze, sztukach, naukach; jeżeli przemysłowcy lub kupcy bogacą się zręcznością w prowadzeniu interesów lub siłą własnego kapitału, są to monopole które nie dają powodu do dyskusyi. Nauka nie ma nic przeciwko nim, uznaje je tak dobrze jak praktyka. Nie tak się jednak mają rzeczy z monopolami sztucznemi, które nie są wypływem warunków przyrodzonych, ale układami legalnemi i instytucyjami ludzkiemi. Monopole mniej więcej dawne i liczne, istnieją w każdym kraju cywilizowanym, pod każdą formą rządu. Prawie powszechnie monopole posiadają opiekę zastarzałego prawodawstwa, cieszą się życzliwemi względami wielu ludzi u władzy, a z drugiej strony używają małej popularności między ludem i służą za oręż jego obrońcom. Monopol sztuczny może być dwojaki: albo służący wyłącznie rządowi, władzy, albo prywatnym. Pierwszy wynika albo ze względu na użytek publiczny i policyję ogólną albo też stanowiony jest i trwa w interesie fiskalnym. Monopol prywatny jest wynikiem przyczyn bardziej złożonych i przedstawia się we wszystkich prawie formach. Między monopolami służącemi pośrednio lub bezpośrednio rządom, liczymy: bicie monety, fabrykacyję prochu, przesyłkę listów, fabrykacyję i sprzedaż soli a nawet monopol wódczany. Monopol bicia pieniędzy jest przedewszystkiém użyteczny społeczeństwu, zaprowadza bowiem stałą stopę jednostki i chroni od fałszywej monety. Monopol też ten, istniejący w każdém niemal państwie, nie podpada krytyce. Toż samo możemy powiedzieć co do fabrykacyi prochu. Przeciwnie monopol pocztowy napastowany jest przez wielu ekonomistów, którzy pragną zastosowania do przesyłki listów wolnej konkurencyi, już to dla tego aby otrzymać lepszą i mniej kosztowną obsługę, już też aby wytrącić rządowi środek kontroli prywatnej korrespondencyi. Nie ulega jednak wątpliwości, iż konkurencyja prywatna, wcale nie daje większych rękojmi zachowywania tajemnicy listów. Co się zaś tyczy ułatwienia i zniżenia kosztów przesyłki korrespondencyi, to i tak objawiłoby się ono tylko po wielkich miastach na linijach ożywionych, kiedy przeciwnie wsie i miejscowości oddalone pozbawione byłyby obsługi.

Tymczasem rząd, opierając się na swym przywileju, a powodowany chęcią zadośćuczynienia własnym potrzebom korrespondencyi, urządzić może służbę pocztową po całym kraju równomierniej; może on tracić w jednych miejscach, zyskując w drugich, a ztąd i taksa przy konkurrencyi prywatnej różna i zmienna może być ujednostajnioną. Pokazuje się przeto, iż monopol pocztowy rządowy jest systematem tańszym, równomiernym i jednostajniejszym. Nie można tego powiedzieć o monopolach tabacznych, które są czysto fiskalnemi i tak we Francyi jak w Austryi znaczne przynoszą korzyści skarbowi. Nie opiera się on na żadnym względzie politycznym, ani też interesie służącym ogółowi i nie ma żadnej racyjonalnej przyczyny. Jako podatek da się on przypuścić na równi z podatkami od przedmiotów zbytkowych. Co do tego monopolu opinije ekonomistów są podzielone; jedni biorąc za zasadę wolność handlową są za zniesieniem, inni zaś uważają go za monopol nieszkodliwy społeczeństwu a pożyteczny skarbowi i nawet produkcyjny. Przeciwko jednak temu ostatniemu mniemaniu walczą fakta nawet w kraju naszym zdobyte. Monopol tytuniowy przybrać może rozmaite formy. W Anglii uprawa tytuniu podlega zakazowi, a przywóz z zagranicy obłożony bardzo wysokiemi cłami. W tych warunkach handel i dalszy obieg tytuniu zupełnie wolne; we Francyi przeciwnie, uprawa tytuniu nie podlega żadnemu ścieśnieniu, lecz rząd waruje sobie kupno produktu krajowego i zagranicznego, produkcyją a nareszcie i sprzedaż konsumentom. Jeżeli sądzić będziemy po cenie i jakości produktu, podwójny monopoliczny systemat francuzki najwięcej zapewnia korzyści i publiczności i rządowi. W Polsce monopol tytuniowy istniał w tejże samej formie, aż do Sierpnia 1860 r. Uprawiający tytuń deklaracyjami obowiązywać się musieli do sprzedaży rządowi a raczej dzierżawcy czyli administratorowi monopolu, zbiór całkowity. Po przerobieniu w fabrykach rządowych sprzedaż odbywała się wyłącznie przez administratora i umocowanych od niego dystrybutorów. Sprowadzanie cygar i tytuniu z zagranicy dozwolone było tylko za licencyjami komissyi skarbu. W r. 1860 system ten uległ zmianie i poprawie. Uprawę tytuniu i fabrykacyję uczyniono zupełnie swobodne, co też natychmiast odbiło się w produkcyi:

W r. 1857	sprzątnięto	w kraju	liści pudów	**32,933¾**
„ 1858	„	„	„	**51,942**
„ 1859	„	„	„	**45,681**
„ 1860	„	„	„	**74,347.**

A jeżeli produkcyja w ostatnim roku (nie monopolicznym) nie wzrosła, znaczniej to przypisać należy obawie uprawiających, czy fabryki zechcą przerabiać liść krajowy. Do pięciu fabryk odstąpionych przez rząd dawnemu administratorowi przybyło **4** nowe. Sprowadzanie liści z Rossyi i z zagranicy zostało dozwolonem, lecz tylko obłożone podatkiem konsumcyjnym. I tu w liczbach widzimy odbicie. W ostatnim roku monopolicznym $18^{59}/_{60}$ sprowadzono z Rossyi liści **1,751,424** fun., tabaki **10,000** fun., tytuniu **18,065** fun. Z zagranicy liści **282,796** funtów, tabaki **756** fun. i cygar sztuk **1,080,064**. W pierwszym roku swobodnym $18^{60}/_{61}$ sprowadzono z Rossyi liści **1,081,570¼**, tabaki i tytuniu **19,607¾** fun., cygar sztuk **30,525**, papierosów **455,600** sztuk. Z zagranicy liści: **399,193** fun., tabaki **1,032½** fun., tytuniu **141** funtów, cygar **2,041,800** sztuk, papierosów **4,150** sztuk. Na sprzedaż zupełnie wolną nałożono podatek banderolowy. Tym sposobem ułatwiono handel i dozwolono rozwijać się konsumcyi która też wzrosła, a mianowicie:

		$18^{59}/_{60}$		$18^{60}/_{61}$
Zużyto w roku				
a) krajowych:	tytuniu . . .	3,353,829 fun.	—	3,480,892 fun.
	tabaki	468,710 fun.	—	459,081 fun.
	cygar . . .	11,447,561 szt.	—	12,104,830 szt.
	papierosów	4,442,759 szt.	—	20,357,260 szt.
b) zagranicz.:	tytuniu i tabaki	25,443 fun.	—	14,073 fun.
	cygar . . .	1,448,391 szt.	—	1,612,620 szt.
	papierosów	—		362,100 szt.

Wartość konsumcyi tabacznej w $18^{60}/_{61}$ r. wynosiła 1,900,000 rsr., to jest na głowę mieszkańca królestwa królestwa $38^1/_2$ kop., w czém opłaty banderolowej $17^1/_2$ kop. Skorzystał na tém i skarb, skoro bowiem w roku $18^{59}/_{60}$ summa dzierżawy wynosiła 425,250 rsr., opłata banderolowa w 18 $^{60}/_{61}$ roku dała $691,137^1/_2$ rsr. Co się tyczy monopolu solnego jest on w niektórych państwach wynikiem tak nazwanych *regalij* (ob.), które są także pewnym tylko rodzajem monopolów, i między innemi szybkiego skasowania wymagają. Monopol solny posługujący rządowi królestwa, ten ma właściwie początek: Rząd zakupuje wszystką sól do swoich magazynów, tak produkowaną w kraju (w Ciechocinku), jak i za granicą do własnych składów dla odprzedaży mniejszym dystrybutorom. Monopol fabrykacyi i rozprzedaży kart jest mało znaczny, a toż samo i loteryjny, który pod innym względem na dyskusyje zasługuje. Nareszcie monopol wódczany istniał do 1860 r. w Rossyi i podlegał dzierżawom cząstkowym czyli tak zwanym odkupom. Obecnie zastąpionym on został podwójnym podatkiem konsumcyjnym. Pierwszym stopniem monopolu przyznanego prywatnym, są urzędy i obowiązki kupne lub mianowane wyłącznie. Professyje adwokatów i obrońców przy radzie stanu, sądach kassacyjnych, we Francyi a w części i u nas, notaryjuszów, agentów wymiany, pośredników etc., nie mogą być sprawowane jak tylko przez ograniczoną liczbę. Toż samo można powiedzieć o zajęciach i wszystkich professyjach uprzywilejowanych jak piekarzach, rzeźnikach, aptekarzach a nawet i o monopolu teatralnym. Z punktu widzenia zasad monopol to bezużyteczny a w praktyce szkodliwy. Wolność zajęć i handlu coraz bardziej stają się podstawą prawodawstwa i przepisów w tym względzie. Traktaty handlowe z jakich korzysta Anglija, a któremu to ruchowi na kontynencie nowego bodźca dodaje dziś Francyja, wypiera dawne monopole kupieckie i uprzywilejowanych kompanij. W tym względzie Polska zawsze była wolną, odrzucając wszelkie tego rodzaju propozycyje nawet korzystne dla skarbu państwa. Tak projekt Fugarów, kupców gdańskich, w celu monopolicznego zakupowania wszystkiego ołowiu i miedzi z Polski, przez Stefana Batorego odrzucony został, a nie lepszy los spotkał projekt monopolu handlowego na wosk, miody, popioły z Polski, temuż monarsze przedstawiane; opierał on się ze względu na szkodę jaką wyrządzają krajowi. Monopole rzemiosł wypływające z ustaw cechowych długo utrzymywały swą siłę, a najdłużej system ten pokutował jako monopol rzeźniczy i piekarski. U nas zniesiono je w 1861 roku, dozwalając za opłatą patentu każdemu zajmowania się temi rzemiosłami. We Francyi zniesiono monopol rzeźników i piekarzy dopiero w 1863 r., a monopol teatrów w 1864 r. Porobiwszy takie wyłomy w systematach dotychczas panujących monopolicznych, opozycyja przeciw nim ciągle wzrasta silnie zaczepiając jeszcze istniejące. Na porządku dziennym pierwsze miejsce zaj-

muje kwestyja monopolu bankowego i znajduje się nie mało ekonomistów, przemysłowców i kupców głoszących zasady wolności bankowej. W tej jednak kwestyi obecnie, należy podzielić pogląd nieco odmienny najgłębszych myślicieli. Ograniczenie, które jest monopolem służącym bankowi państwa, wydawania pieniędzy papierowych (bicia biletów), uważać można za część tego prawa, jakie służy państwu do bicia monety. Jest ono koniecznem dla kredytu tak prywatnego jak publicznego, gwarantuje powszechny obieg biletów, jak zabezpiecza wartość rzeczywistą monety metalicznej. Doświadczenie przekonało, iż systemat ten daje się godzić z wielkiem rozwinięciem handlu i przemysłu. Nie zawadzi jednak wspomnieć, iż monopol ten potrzebuje istotnie reform i w tym względzie kwestyja uważana być może za otwartą. Prawodawstwo dotyczące patentów czyli listów przyznania wynalazków, wszędzie niemal jeszcze utrzymujące się, jest także silnie przejęte duchem monopolicznym. Prawda, przywilej jest w tym razie uświęceniem prawa własności, i możnaby to raczej uważać za zaszczyt prawodawstwu, iż może zabezpieczyć posiadanie wynalazku tak dobrze jak posiadanie domu i gruntu. Monopol czasowy, jaki tworzy patent i prawo ciągnienia korzyści przywiązane do niego jest zachętą i wynagrodzeniem dla wynalazcy. Monopol ten jest ściśle prawny. Mimo to jednak i przeciw niemu powstają z zasad ekonomicznych. Krytyka opiera się głównie na ocenieniu interesu samych wynalazców, którzy często nie odnoszą korzyści przez prawo im zawarowanych. Łatwość naśladowania wynalazku, trudności i wielkie koszta prawnego poszukiwania w tym razie, są przeszkodą utrudniającą korzystanie z patentu, lub nawet bywają przyczyną ruiny dla posiadaczy takowych. Ta opinija upowszechnia się coraz więcej między biorącemi listy przyznania, i dla tego też prawodawstwo brewetowe, przy wprowadzeniu czynników więcej liberalnych, wymaga lepszego określenia. Nakoniec pod monopol podciągnąć można wielkie przedsiębiorstwa transportowe, jak kolei żelaznych, kanałów, kopalń i t. d., które wymagają wyłącznych koncessyj państwa. Eksploatacyja tych koncessyj jest rzeczywiście monopolem, lecz uważać należy, iż monopol ten otrzymuje się zwykle drogą wolnej kunkurencyi. Z drugiej strony przedsiębiorstwa te są zakładane zwykle na akcyje, które spoczywają lub krążą po najrozmaitszych rękach. Tego rodzaju przesiębiorstwa monopoliczne istnieją na całym świecie a sama natura ich zbiorowa zabezpiecza je od wyzyskiwania, dodamy, jeżeli kompanija składa się z krajowców. Zresztą bez tego monopolu, koleje nie byłyby budowane, kanały kopane, koleje otwarte. Akt nadania można także uważać jako kontrakt między dwiema wolnemi stronami, gdzie rząd przedstawia interes publiczny a koncessyjonowani interes kapitału. Oto jak się przedstawia obecnie kwestyja monopolów, tak ze stanowiska nauki i interesu ogólnego, jak i odnośnie do naszych spraw krajowych. *A. Wiśl.*

Monoteizm (z greckiego: *monos*, jeden, i *theos*, Bóg), jednobóstwo, czyli cześć oddawana jedynemu Bogu, wiara w jedynego Boga. Przeciwnym jest monoteizmowi *polyteizm*, czyli wielobóstwo. Wszakże i w narodach uznających wielość bogów, znajdowali się mędrcy, którzy wierzyli tylko w jedynego boga, jak Psammon u Egipcyjan, Sokrates i Platon u Greków. Monoteizm przyjmują Żydzi, Mahometanie i Chrześcijanie. *L. R.*

Monotelici (z greckiego *monos*, jeden, *telema*, wola); jest to sekta chrześcijańska, mająca wiele podobieństwa z *Monofizytami* (ob.), która uznawała wprawdzie w Jezusie Chrystusie dwoistą naturę, ale utrzymywała, że istnieje

w nim tylko jedność woli i czynu, że jego wolę ludzką pochłonęła w sobie zupełnie wola boska. Ta sekta i spory jakie wywołała ona w Kościele, wzięły początek z usiłowań cesarza Heraklijusza, który r. 633, za radą biskupów Cyrusa alexandryjskiego i Sergijusza konstantynopolskiego, chciał pojednać Monofizytów z Kościołem prawowiernym, za pomocą formuły, że Jezus Chrystus dokonywał swych czynów działaniem zarazem boskiém i ludzkiém. Sofronijusz, biskup jerozolimski i inni żywo powstali przeciw tej formule; ztąd walka, której uspokoić nie zdołały, ani edykt cesarski wydany r. 638 pod tytułem *Ekthezys*, ani *typos* r. 648 cesarza Konstancyjusza II. Dopiero szósty sobór powszechny, odbyty r. 680 w Konstantynopolu, zdołał zapewnić przewagę dogmatowi o istnieniu w Jezusie Chrystusie dwojakiej woli i dwojakiego sposobu działania, bez antagonizmu i zmięszania się: powagę tę zachwiał przez czas niejaki cesarz monotelicki Filippikus Bardanes. Szczątki *monotelizmu* przetrwały pomiędzy Maronitami w górach Libanu. *L. R.*

Monotijonowe kwasy, ob. *Siarka i jej kwasy.*

Monotonija czyli *Jednostajność, Jednotonność*, zowie się brak akcentacyi i modulacyi w głosie ludzkim, tak w mowie jako i w śpiewie. W sztuce plastycznej i malarstwie oznacza się tém mianem pewną, powtarzającą się i nużącą oko jednokształtność, jednobarwność w manierze wynikającą, już to ze sposobu traktowania przedmiotu, już leżącą w jego wyborze i przedstawieniu, w ogóle brak urozmaicenia i życia. Wyrażenie to przenośnie używane także bywa do scen natury, np. okolic pewnych, stepów, morza i t. p.

Monrad (Ditler Gothard), mąż stanu i uczony duński, urodzony 1811 r. w Kopenhadze, syn Norwegczyka, który po zawarciu pokoju w Kiel, do ojczyzny swojej powrócił i tamże objął urząd publiczny. Młody Monrad jednakże pozostał w Danii, a zostawszy w r. 1838 magistrem Teologii, przez lat 6 w stolicy zajmował się pracami literackiemi. W r. 1846 mianowany był pastorem w Vester-Ulslew, w dyjecezyi Lanland, której we dwa lata później został biskupem. Pod względem politycznym Monrad, wespół z Orlą Lehmann, należał do przewódzców stronnictwa Eider-Duńczyków; w Marcu 1848 został też minstrem wyznań i razem z Tscherning'em był duszą tego gabinetu. Wystąpiwszy z rządu w Listopadzie tegoż roku, stale jednak zasiadał na sejmach, gdzie gorliwym był obrońcą swobód konstytucyjnych. Kiedy po rozpoczęciu w ostatnich dniach 1863 r. kroków nieprzyjacielskich Austryi i Prus przeciw Danii, ówczesne ministeryjum Hall'a usunęło się, Monrad został prezesem nowego gabinetu i pozostał na tej posadzie do wzięcia wyspy Alsen, które spowodowało konferencyje pokojowe w Wiedniu. Jako publicysta Monrad znany jest z broszury *O organizacyi szkół w kilku wielkich miastach protestanckich* (Kopenhaga, 1844) i z czasopismu, p. t.: *Flyvende politiske Blade* (Lóżne ćwiartki polityczne; 1839—42). *F. H. L.*

Monro, nazwisko wielu słynnych anatomów i chirurgów angielskich. — **Monro** (Alexander), urodził się w Londynie 1697 r., nauk słuchał w Edynburgu i Londynie pod Chefelden'em, w Paryżu zaś i Lipsku pod Boerhaave'm. Po powrocie do kraju swego w r. 1719, rozpoczął w Edynburgu odczyty o anatomii i chirurgii i w r. 1721 został tamże professorem tych nauk. Wyjednał założenie przy uniwersytecie domu dla chorych, w którym klinikę prowadził. W r. 1759 odstąpił professurę młodszemu synowi swemu, poprzestając sam na klinice. Umarł 1767 r. Z pism jego zasługują na wymienienie: *Anatomy of human bones and nerves* (Londyn, 1726) i *Essay on comparave anatomy* (Londyn, 1741 roku), dzieło bez jego udziału ułożone podług

odczytów. Jako sekretarz towarzystwa lekarskiego w Edynburgu, redagował pismo: *Medical essays and observations* (6 tomów; Edynburg, 1732), zawierające wiele jego własnych rozpraw szacownych. Zbiór wszystkich dzieł jego ogłosił syn starszy w Edynburgu 1781 r.; wydanie drugie 1784 r. — **Monro** (Donald), syn poprzedzającego, urodzony w Edynburgu 1729 roku, w służbie wojskowej doszedł do stopnia nadlekarza polowego, umarł 1802 r. Oprócz wydania dzieł ojca, dał się poznać z pism następujących: *On the dropsy and its different species* (Londyn, 1755); *Account of the diseases in the British military hospitals in Germany from 1761 to 1763* (Londyn, 1764); *On the mineral waters* (2 tomy; Londyn, 1770); *On the means of preserving the health of soldiers and of conducting military hospitals* (2 tomy; Edynburg, 1780); *Medical and pharmaceutical chymistry and materia medica* (4 tomy; Londyn, 1788). — **Monro** (Alexander), brat młodszy poprzedzającego, urodził się w Edynburgu 1732 r., w r. 1759 objął po ojcu katedrę anatomii i chirurgii, umarł 1817 r. W anatomii nie ustępujący ojcu swemu, zostawił dzieła główniejsze następujące: *Observations on the structure and functions of the nervous system* (Edynburg, 1783); *Structure and physiology of fishes explained and compared with those of man and other animals* (Edynburg, 1785); *Description of all the bursae mucosae of the human body* (Londyn, 1788). — **Monro** (Alexander), syn poprzedzającego, urodził się w Edynburgu 1760 r., w r. 1797 otrzymał stopień doktora medycyny i był tamże professorem anatomii i chirurgii; literaturę medyczną wzbogacił następującemi dziełami: *Observations on crural hernia* (Edynburg, 1803); *The morbid anatomy of the human gullet stomach and intestines* (Edynburg, 1811); *Outlines of the anatomy of the human body in its soundstate* (3 tomy; Londyn, 1813); *Observations on the different kinds of small-pox* (Edynburg, 1818); *Elements of the anatomy of the human body in its sound state* (2 tomy; Edynburg, 1825); *The anatomy of the pelvis of the male* (wydanie drugie; Edynburg, 1827); *The morbid anatomy of the brain* (Londyn, 1827).

Monroe (Jakób), prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki (od 1817 do 1825 r.), urodzony 28 Kwietnia 1758 w hrabstwie Westmoreland w Wirginii, uczył się prawa, gdy wojna o niepodległość powołała go pod sztandary ojczyste. Odznaczywszy się w boju, doszedł stopnia pułkownika; w r. 1778 powrócił jednak do swych zajęć naukowych. W r. 1782 został członkiem zgromadzenia prawodawczego, r. 1783 kongressu Wirginii, a r. 1790 kongresu narodowego; w r. 1794 wysłany na ambasadora do Francyi. Odwołany w r. 1796 przez prezydenta Washingtona, postępowanie swe usprawiedliwił ogłoszeniem dyplomatycznej swej korrespondencyi. Poczém mianowany 1799—1802 gubernatorem Wirginii. W r. 1803 wysłany powtórnie do Paryża dla zamknięcia układów względem odstąpienia Luizyjany, odebrał także polecenia poselskie do Londynu i 1804 r. do Madrytu. Wrócił 1808 roku do Ameryki z widokami na prezydenturę po odejściu Jeffersona; zaniechawszy jednak starań o to, został w r. 1810 gubernatorem Wirginii a r. 1811 sekretarzem stanu za rządów Madisona. Objął nadto zaniedbane ministerstwo wojny, usiłując kraj postawić w jak najlepszym stanie obrony. Po zdobyciu Washingtonu przez Anglików w r. 1814, otrzymał dowództwo nad całą siłą zbrojną. Po zawarciu pokoju oddał się znów czynnościom sekretarza stanu, dopóki w roku 1817 nie został prezydentem. Jednogłośnie wybór ten powtórzono w r. 1821. W jaki sposób wzrastały siły państwa pod jego rządem, otwarcie i z godnością wyłuszczają to mistrzowsko skreślone sprawozdania

jego do kongressu. Posunął on naprzód marynarkę i rząd wewnątrz umocnił. Za jego rządu nabyto Florydę, uznano niepodległość osad hiszpańskich i portugalskich, i powzięto postanowienie niedopuszczania mięszania się mocarstw europejskich w sprawy południowo-amerykańskie (tak zwana *doktryna Monroe'go*). Przyłożył się jak najmocniej do zniesienia handlu niewolnikami i ułatwiał wzajemność stosunków handlowych ze wszystkiemi narodami na podstawie zobopólnej słuszności. Przy złożeniu swej godności prezydenta, połączył się z Jefferson'em i Madison'em celem założenia uniwersytetu w Wirginii. Prezydował w zgromadzeniu prawodawczém tego stanu i był sędzią pokoju w swej osadzie rodzinnej. Zmarł podobnie jak Adams i Jefferson w dniu ogłoszenia niepodległości amerykańskiej 4 Lipca 1831 r. w Nowym Yorku. Pełen silnego, przedsiębiorczego ducha, Monroe posiadał wolę działania i w czyn ją zaraz oblekał. Jako prezydent i obywatel był prosty, przystępny, otwarty, prawy; jako demokrata rzetelny i niezłomny. Powszechnym cieszył się szacunkiem i gdy po złożeniu prezydentury w dość przykrém zostawał położeniu materyjalném, by zaspokoić różne pretensyje z czasów jego urzędowania pozostałe, kongres dobrowolnemi koncessyjami uchwalił prędkie onych załatwienie.

Mons, po flamandzku *Bergen*, mocno obwarowana stolica prowincyi Hennegowii w Belgii, na wzgórzu nad rzeką Trouille, liczy 25,000 mieszkańców. Najznakomitszym budynkiem jest tu kościół ś. Waltrudy (cathédrale de Sainte-Wandru) zbudowany r. 1460—1589, budowa mistrzowska, mianowicie pod względem zdobności i śmiałości wnętrza. Dawny zamek służy dziś za dom obłąkanych; na wieży jego (beffroi) znajduje się karyllon. Ratusz jest gmachem z XV wieku, ciężkim i ściśniętym. Miasto ma bursę, trybunał handlowy, gimnazyjum, szkołę sztuki, biblijotekę i towarzystwo naukowe. Fabryki bawełny, handel zbożem i węglami kamiennemi. Kanał de Condé łączy miasto ze Skaldą a kolej żelazna z Bruxellą, Valenciennes, Charleroi, Namur i Tournay. W okolicy obfite kopalnie węgla kamiennego, których wyzysk od r. 1834—51 podniósł się o 81 procentu, i łomy krzemienia.—Początek winno miasto Cezarowi, który tu obozowisko przeciwko Gallom założył. W r. 1572 zdobył je z Francuzami Ludwik, książę Nassau, ale odebrali je wkrótce Hiszpanie pod Fryderykiem z Toledo i utrzymali przeciwko siłom Coligny'ego i księcia Oranii, niszcząc na długo handel i rzemiosła. W r. 1691 wziął je Vauban przez zdradę, lecz po pokoju w Ryswik r. 1697 zwrócono je Hiszpanom. W r. 1701 powtórnie zdobyte przez Francuzów, dostało się r. 1713 Hollendrom a 1714 roku Austryjakom. Na nowo przez Francuzów wzięte r. 1746, oddane zostało Austryjakom 1748 r. Republikanie francuzcy zdobywszy je r. 1792 zniszczyli fortyfikacyje, które przywrócono w r. 1818 za kontrybucyję francuzką i angielskie subsidyja. W r. 1852 wystawiono tu pomnik bronzowy kompozytorowi Orlando di Lasso (właściwie Roland de Lattre) dłuta B. Frison'a.

Mons pietatis. Były to zakłady religijne, z których ubogim pożyczano pieniędzy na zastawy. Zwano je po polsku „Komorą potrzebnych.” Powstały w XV wieku we Włoszech: papież Paweł II chwalił je, a polecił pobożnym sobor lateraneński w r. 1512. Na początku XVI wieku, widzimy je w Polsce. Komory potrzebnych, były w Krakowie, Warszawie i Wilnie. Opłaty brały bardzo drobne, nie jako procenta, ale jako wynagrodzenie dla osób, które około tego chodziły. W Wilnie żadnych opłat nie przyjmowano, nad wartość

samą zastawną, a zajęcie w tém, czyli administracyję, wybrane osoby darmo spełniały (ob. M. Śmigleckiego dzieło: o *Lichwie*, Kraków, 1607). *K. Wł. W.*

Monsieur, w liczbie mnogiej *messieurs*, wyraz francuzki, grzeczna przemowa do mężczyzn, złożona z zaimka *mon*, mój i *sieur*, pan. Dawniej we Francyi starszy brat królewski, jeżeli o nim mówiono, nosił tytuł *monsieur;* jeżeli zaś mówiono do niego, nazywano go *monseigneur*, który to ostatni wyraz dziś jeszcze używa się przy przemawianiu do książąt krwi królewskiej i innych, równie jak do biskupów. *F. H. L.*

Monsigny (Piotr Alexander), ulubiony swego czasu kompozytor i twórca komicznej opery francuzkiej, urodził się r. 1729 w Fauquemberg w Artois i piastował małą posadę w Paryżu, gdy nagłe przedstawienie Porgolesi'ego *Serva padrona*, któremu się przysłuchywał, obudziło w nim myśl, poświęcenia się muzyce tego rodzaju. Odtąd kształcić się począł w kompozycyi pod Giannoti'm, który mu przy ukończeniu nauki, złożył operę *Les aveux indiscrets*, przedstawioną w 3 lata później r. 1759 na teatrze, w przeróbce. Powodzenie jakiego doznała, skłoniło go do napisania oper: *Le maitre en droit* (1760); *le Deserteur* i *le Cadi dupé* (1761). Pełną wdzięku operą *On ne s'avise jamais de tout*, dopełnił on rewolucyi muzykalnej na *Theâtre de la foire*, który od r. 1768 przybrał tytuł opery włoskiej. W d. 22 Września 1798 r. wraz z Cherubini'm, Lesuer'em i Martini'em publicznie wygłoszonym został jako zasłużony kompozytor Francyi, najprzód przez dyrektoryjat, później przez heroldów. Otrzymał zarazem dożywotnią płacę. Po śmierci Piccini'ego obrano go w r. 1800 dyrektorem konserwatoryjum, a w r. 1813 członkiem instytutu. Zmarł d. 15 Stycznia 1817 w Paryżu. Oprócz wymienionych, należą do najznakomitszych jego dzieł, opery: *Le roi et le fermier* (1762); *Rose et Colas* (1764); *Aline reine de Golconde* (1766); *l'Isle sonnante* (1768); *le Faucon* (1771); *la belle Arsène* (1775); *le Rendez-vous* (1776); *Felix où l'enfant trouvé* (1777).

Monstrancyja (po łacinie: *Tabernaculum*, *Ostensorium*, *hierotheca*), jest to święte naczynie służące w kościele do wystawienia Najświętszego Sakramentu i noszenia go w processyjach. Monstrancyja zowie się po francuzku *ostensoire*, od słowa łacińskiego *ostendere*, okazywać. Nazywają także ją „słońcem,” *soleil*, z powodu promieni ją otaczających, które ją czynią dość podobną do gwiazdy dziennej, jak ona przedstawia się oczom naszym; „tabernaculum przenośném,” *tabernaculum portatile*, ponieważ jest ruchomą i bywa noszona w czasie processyi; „kulą” *sphaera*, ponieważ niegdyś dawano jej kształt kulisty; „wieżą,” *turris*, ponieważ także dawano jej kształt wieżyczki i tak wyobrażają monstrancyję, którą ś. Klara kazała wynieść do bram swego klasztoru, obleganego przez Saracenów. Już wdzierali się oni na mury, gdy nagłym strachem przejęci, uciekać zaczęli. W początkach monstrancyja, zwana także *remonstrantia*, była małą puszką, na niskiej nóżce, otoczoną promieniami i mającą krzyż na wierzchu. Wkładano hostyję świętą, w środek tej puszki, i tak wystawiono ją ku uczczeniu czyli adoracyi wiernych. Niedługo potém zaczęto dawać monstrancyi kształt wyższy, a nadewszystko od stu lat przybrała ona wielkie rozmiary i okazałość nadzwyczajną. „Księżyc” w monstrancyi, *lunula*, który znajduje się w środku promieni i przeznaczony jest na przyjęcie hostyi świętej, powinien być złoty, albo srebrny pozłacany; sama zaś monstrancyja może być z materyjału mniej kosztownego, naprzykład z bronzu pozłacanego lub posrebrzanego. Wystawienie Najświętszego Sakramentu odbywało się dawniej bardzo rzadko. Przed XIII wiekiem nie używano mon-

strancyi. Na soborze kolońskim r. 1552, postanowiono, że ma być wystawiony Najświętszy Sakrament tylko na Boże Ciało i przez oktawę tego święta; później Kościół pozwolił, iżby Najświętszy Sakrament był wystawiony ku uczczeniu, czyli adoracyi wiernych, w czasie większej części świąt uroczystych i aby często udzielano błogosławieństwo monstrancyją. Poświęcanie monstrancyi służy biskupowi. Ale może on według prawa kanonicznego upoważnić do tego kapłana, równie jak do wszystkich poświęceń, nie wymagających namaszczenia świętém chryzmem. *L. R.*

Montagu (Maryja Pierrepont, lady Wortley), słynna z pism swych i starań o upowszechnienie szczepienia ospy Angielka, była córką księcia Evelyn'a Pierrepont of Kingston, i ur. 1690 r. w Thoresty, w hrabstwie Nottingham. Piękna i umysłowo wykształcona, poślubiła r. 1712 Edwarda Wortley Montagu i udała się z nim r. 1716 jako posłem przy Porcie ottomańskiej w podróż do Konstantynopolu. Tu wyuczyła się języka tureckiego i otrzymała od sułtana Achmeda pozwolenie zwiedzenia Haremu, gdzie zawiązała stosunki przyjaźni z Fatimą, sułtanką walidą (matką). Zażyłość z sułtanem dała powód do plotek uwłaczających jej dobrej sławie, lecz zapewne bezzasadnych. W okolicach Stambułu poznała także szczepienie ospy, oddawna już u Turków w użyciu będące, a doświadczywszy pomyślnych jego skutków na własnym synu, zaprowadziła je później w Anglii, nie bez oporu lekarzy i ludności. W r. 1719 po odwołaniu męża jej z poselstwa, opłynęła z nim brzegi morza Śródziemnego i przez Włochy i Francyję powróciła do Londynu. Tu otoczyła się kółkiem najznakomitszych autorów, jak Addison, Steele, Young i Pope. Ostatni poróżniwszy się z nią, obrażony, pomścił się w gwałtownych na nią rzuconych satyrach. Okoliczność ta, jak niemniej porażka wigów i niezgody z małżonkiem, skłoniły ją do podróży do Włoch, gdzie lat 22 przebyła oddając się naukom i zatrudnieniom wiejskim. Dopiero w r. 1761 po śmierci męża, wróciła do Anglii i tu zmarła d. 21 Sierpnia 1762 r. Pozostawiła w rękopiśmie ułamki poetyczne i opis swej podróży do Francyi w listach, które przeznaczywszy do druku, hollenderskiemu powierzyła duchownemu. Po niedokładnych i samowolnych dwóch wydaniach, t. j. Bechet'a (Londyn, 1763, 3 tomy) i Cleveland'a (4 tomy, 1767), ukazało się trzecie rzetelne i dokładne, za staraniem jej zięcia hrabiego Bute dokonane, p. t.: *The letters and other works of the lady Mary Worsley Montagu* (6 tomów, Londyn, 1803; po franc., Paryż, 1804). Wharnclife ogłosił czwarte wydanie (3 tomy, Londyn, 1837). Jako poetka, nie ma ona znaczenia; natomiast listy, pełne są krewkości, męzkiego ducha, śmiałych rzutów i dzielnym pisane stylem. Charakter jej skłaniał się ku niepokojowi, satyrze i dziwactwu. — **Montagu** (Edward Wortley), syn poprzedzającej, ur. 1715, dziwak i awanturnik, zupełnie wychowaniem swej matki zepsuty. Dzieckiem jeszcze wymykał się z domu rodzicielskiego, do sprośnych zabaw i pijatyk. Wreszcie pod dozorem niejakiego Forstera wysłała go matka do Indyj zachodnich. Mimo niespokojnego życia, rozległych nabył on wiadomości przez czytanie, znajomości z uczonemi i wrodzoną ciekawość. Wróciwszy do Londynu, popadł znów w dawniejszy sposób życia i r. 1751 dla długów uciekł do Paryża. Wszakże obcowanie z graczami i oszustami zawikłało go w haniebny proces kryminalny, po którego ukończeniu wrócił do Londynu. Tu nauczony doświadczeniem, poprawił się, żył skromniej i oddany naukom; w r. 1754 wstąpił do parlamentu, poczém wydał znakomite swe dzieło: *Reflections on the rise and the fall of the ancient republics* (Londyn, 1759; po franc., Paryż, 1769 i 1793). Po śmierci rodziców,

którzy go niemal wydziedziczyli, oddał się znów życiu awanturniczemu. Włóczył się po Europie, mianowicie po Wschodzie; wedle własnego zeznania, był masztalerzem w Niemczech, pocztylijonem w Hollandyi, chłopem w Szwajcaryi, modnisiem w Paryżu, gorliwym luteranem w Hamburgu, mnichem w Rzymie, a muzułmanem w Turcyi. Wreszcie zupełnie przyjął obyczaje tureckie, utrzymywał sobie harem i z synem (niemal czarnej barwy) mówił po arabsku. Popłynąwszy r. 1773 do Wenecyi, zmarł tam r. 1776, robiąc przygotowania do pielgrzymki do Mekki. Badania jego archeologiczne, zamieszczone są w pismach akademii królewskiej. Ciekawy jego życiorys zawiera Nichols'a *Liberary anecdotes of the eighteenth century* (tom IV, Londyn, 1812 roku).

Montagna (Bartłomiej), znakomity w swoim czasie malarz, ur. około roku 1489 w Wicencyi, zm. 1522 r., uczeń Andrzeja Mantagua. Był on w traktowaniu przedmiotów poważny i prosty, w kolorycie zaś monotonny. Muzeum berlińskie posiada jego Madonnę na tronie ze świętemi Pańskiemi; inne jego obrazy znajdują się w Wicencyi i w Weronie. — **Montagna** (Benedykt), również malarz i miedziorytnik, ur. około r. 1458, zm. 1530, zapewne był starszym bratem poprzedzającego. Obrazy jego bardzo są rzadkie; *S. Trójcę* i *Madonnę z ś. Janem* pasiada katedra w Wicencyi. Przygotowywał rysunki do drzeworytów i sam zapewne był także drzeworytnikiem; przynajmniej przypisywane mu jest rzadkie dzieło: *Hypnerotomachia Poliphili.* ***F. H. L.***

Montaigne (Michał Eyquem de), sławny pisarz francuzki, ur. d. 28 Lutego 1533 r. w zamku Montaigne, w Perigordzie. Ojciec jego, mający dziwaczne nieco wyobrażenie o wychowaniu, już w pierwszych latach życia przyjął mu Niemca guwernena, który mówił z nim tylko po łacinie. Tak więc młodzieniec igrająco i bez przymusu wyuczył się najprzód po łacinie, potém tak samo po francuzku i po grecku. W dziesiątym roku życia wszedł do gimnazyjum w Bordeaux, gdzie nauczycielami jego byli Grouchet, Buchanan i Muret, już wówczas zaś taką miał biegłość w rozmawianiu po łacinie, że podobno Murecyjusz bał się do niego przemówić. Licząc 13 lat wieku, gdy już szkoły ukończył, idąc za życzeniem ojca, poświęcił się studyjom prawnym i r. 1554 został radzcą parlamentu w Bordeaux. Przywykły do życia swobodnego, nie lubił interesów urzędowych, przytém gardził scholastycyzmem swego czasu; natomiast zatopił się w studyjach nad filozofami greckiemi i rzymskiemi, a przyjaźnią łączył się z Pasquier'em, Pibrat'em, Pawłem de Foix i innemi znakomitościami. W Bordeaux przypadkiem także poznał się ze Stefanem de La Boëtie, i zaraz w pierwszej chwili tak ścisłą z nim zawarł przyjaźń, że stosunek ten przypomina najpiękniejsze przykłady starożytne. Montaigne już w tej epoce uchodził za jednę z najdzielniejszych głów Francyi; dwór też wysoko go cenił. Jakkolwiek małżeństwo uważał za jarzmo, ożenił się przecież w 1566 roku z Franciszką de Lachassaigne. Na skutek życzenia ojca swego, w kilka lat później uskutecznił wyborny przekład *Teologii naturalnej* Rajmonda Sebonda (Paryż, 1569). Kiedy ojciec jego umarł 1569 r., Montaigne złożył swój urząd i osiadł w dziedzicznym zamku Montaigne, gdzie wśród zawichrzeń wojny domowej żył w spokojném zaciszu. Tu w 1571 r. wydał pośmiertne pisma swojego przyjaciela La Boëtie, oraz napisał pierwsze dwie księgi sławnego swego dzieła: *Les essais de messire Michel, seigneur de Montaigne* (2 tomy, Bordeaux, 1580). Trapiony chorobą kamienia, po 1580 r. kilkakrotnie wyjeżdżał do Niemiec, Włoch i Szwajcaryi; wszędzie przyjmowano go z największym szacunkiem, a papież udzielił mu nawet rzymskie prawo obywatel-

stwa. W 1581 r. miasto Bordeaux obrało go swoim merem, który to urząd piastował przez lat kilka ku powszechnemu zadowoleniu. Wojna domowa i powietrze morowe wygnały go w 1586 r. z zamku Montaigne; wśród tych zamieszek starał się wystąpić pomiędzy stronnictwami jako pośrednik, ale że nie był ani katolikiem, ani protestantem, doznawał prześladowania od jednych i drugich. W niespokojnych tych czasach wydał trzeci tom swoich *Essais* (Paryż, 1588). Lubo pojęcia jego licznych zjednywały mu przeciwników, przecież wszyscy głębsi myśliciele zalety jego uznawali; nawet teolog Piotr Charron starał się zabrać z nim znajomość, a Justus Lipsius wyżej go stawiał nad siedmiu mędrców greckich. Umarł d. 13 Września 1592 r. w swoim zamku, zachowując przepisy Kościoła rzymskiego i zostawił córkę jedynaczkę, imieniem Eleonorę. Jego córką przybraną, o której mówi w rozdziale 11 księgi II, była panna de Gournay. Montaigne w historyi umysłowej Francuzów rozpoczął szereg myślicieli oryginalnych i utorował drogę Kartezyjuszowi. Dokładnie obeznany z wielkiemi autorami starożytności, zarazem najdoświadczeńszy i najbystrzejszy obserwator swego czasu, wzniósł się nad sprawy polityczne i kościelne, oraz nad scholastycyzm swego otoczenia i wejrzał w siebie samego. Przywykły do swobody, może i skutkiem cierpień fizycznych, nie nadawał myślom swoim szaty metodycznej i systematycznej; spisywał na traf losu co czuł i myślał, a tak powstał poniekąd obraz psychologiczny, którego ogniskiem jest własna jego osobistość i obejmująca ogromny skarbiec filozofii praktycznej. Z takiego wychodząc stanowiska, nie można go obwiniać o sceptycyzm, ani też o naiwną próżność. Styl jego, stosownie do przedmiotu, raz jest zaniedbany i chropowaty, to znów pełen niezrównanego wdzięku i obfitości języka. *Essais* Montaigne'a wyszły w niezliczonych edycyjach, z których wymieniamy Coste'a (5 tomów, Haga, 1727) i Wiktora Leclerc (5 tomów, Paryż, 1826—29). *F. H. L.*

Montalceto (*Bagni di*). W prowincyi Siena, w stronie wschodniej góry zwanej Montalceto, wypływa w wielkiej obfitości źródło wody mineralnej, przy którém urządzony jest wygodny zakład do brania kąpieli i pomieszczenia chorych. Woda u źródła jest czystą i przezroczystą, lecz utrzymywana przez jakiś czas w naczyniu otwartém, nabywa koloru opalowego, wydziela dużo bęblów gazu i osadza węglan wapna; zapach ma szczypiacy, przypominający siarkę, smak ostro kwaskowaty, temperatura + 26° Réaumura, w składzie swym zawiera: kwas węglany, chlorek sodu i magnezynu, siarczan sody, magnezyi i wapna, węglan wapna i magnezyi, oraz kwas krzemowy. Zalecaną jest w chorobach skórnych, w liszajach zadawnionych, w świerzbie uporczywej, oraz w reumatyzmie, artrytyzmie i wrzodach zastarzałych, skuteczną też okazała się w rzeżączce i upławach białych u kobiet, w chorobach kanału pokarmowego, jak w biegunce zwyczajnej i krwistej zadawnionych, oraz w cierpieniach przyrządu moczowego. Używa się wewnątrz z dodaniem soli podbudzających czynność żołądka i kiszek i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych. Osad na dnie będący, z węglanu wapna utworzony, używa się zewnętrznie do leczenia wrzodów zadawnionych i nabrzmiałości stawów *Dr. L.S.*

Montalembert (Marek Renat markiz de), słynny inżenier francuzki, pochodzący z dawnej rodziny szlacheckiej z Poitou, urodził się w Angoulême 1714 r., w siedmnastym roku życia wszedł do wojska, miał udział w kampanii 1736 r., a za odznaczenie się w oblężeniu Kehl i Filipsburga, otrzymał kompanję w gwardyi księcia Konti. Później należał do wypraw we Włoszech, Flandryi i t. d., a w r. 1741 do wojny o sukcessyję austryjacką. Po zawar-

ciu pokoju, oddał się naukom i w r. 1747 został członkiem akademii nauk, której pamiętniki wzbogacił wieloma rozprawami, zalecającemi się świeżością myśli i poprawnością stylu. Podczas wojny siedmioletniej sprawował urząd komissarza francuzkiego przy armii rossyjskiej i szwedzkiej i ufortyfikował Anblam i Sztralsund. Następnie wysłany na wyspy Aix i Oleron, uzbroił tę ostatnią według własnego systematu, który nazwał prostopadłym z przyczyny, że kąty wklęsłe przy stosownej formie fortyfikacyj mogły być proste. W Hollandyi zapewne powziął myśl do wież okrągłych murowanych, które nazwano wieżami Montalembert'a i które w ostatnich czasach posłużyły za wzór do wież tak zwanych *Maxymilijana*. Artylleryja forteczna zawdzięcza mu także wiele pożytecznych ulepszeń. Zapalony zwolennik rewolucyi w r. 1790 ofiarował na korzyść ogółu wynagrodzenie pobierane za stracone oko na służbie. Nakłady jakie poczynił na zakłady giserskie w dobrach swoich tak podkopały mienie, że zmuszony ziemie swoje sprzedać, udał się do Anglii, zkąd jednakże wrócił do Paryża, w czasach terroryzmu rozwiódł się z żoną i już w podeszłym wieku wszedł w nowy związek małżeński. Pisma swoje przedstawił już w r. 1761 ministrowi Choiseul'owi; po wydrukowaniu ich, doznał wielu zarzutów od zwolenników Vauban'a. Szczególniej d'Arçon odznaczył się w tym sporze, chociaż przez Montalembert'a zupełnie został pokonany. Konwencyja w r. 1795 i rada pięciuset w r. 1796, zaszczytnie wspomniały o dziełach jego i przyznały mu wsparcie. Umarł 1800 r. Główne dzieło jego jest: *La fortification perpendiculaire ou l'art défensif superieur à l'offensif* (Paryż, 1776; wydanie nowe, 1796). Prócz tego zostawił: *Correspondance avec les généraux et les ministres depuis 1761 jusqu'à 1791*; napisał także wiele drobnych komedyj, jak: *La statue*, *La bergère de qualité*, *La Bohémienne* i t. d. tudzież piosnki i powieści.

Montalembert (Karol-Forbes *de Tryon*, hrabia de), publicysta i polityk francuzki, urodził się w Londynie d. 29 Maja 1810 r., potomek starodawnego domu w Poitou, którego jeden członek, Andrzej, pan na Esse, odznaczył się pod królami Ludwikiem XII i Franciszkiem I. Ojciec Karola Marek-Renat emigrant z wojska księcia Kondeusza (Condé), służył potém w wojsku angielskiém, i znajdował się w sztabie Wellingtona, przez całą wojnę hiszpańską; ożenił się z panną Forbes, Angielką, córką bogatego negocyjanta, który zrobił majątek w Indyjach. Za restauracyi, był parem Francyi i posłem Karola X w Sztokholmie. Syn jego Karol Montalembert, zawsze oświadczając się katolikiem i liberalistą, zgodził się na przymierze katolicyzmu z demokracyją, którego Lamennais był apostołem i należał do pierwszych redaktorów dziennika *l'Avenir* (Przyszłość). Wypowiedziawszy wtedy uniwersytetowi francuzkiemu pewien rodzaj wojny krzyżowej, otworzył d. 29 Kwietnia 1831 r. spólnie z panami de Coux i Lacordaire, szkołę tak nazwaną „wolną" (*Ecole libre*), co go pociągnęło przed sąd policyi poprawczej. W czasie processu, zostawszy parem Francyi, w skutku śmierci ojca, żądał sądu izby, której był członkiem i skazany przez sąd parów, na karę pieniężną sto franków. Obrona jego wyrzeczona tutaj, uważaną być może za pierwsze jego wstąpienie w zawód polityczny. Wszelako wiek nie pozwolił mu wejść do izby przed rokiem 1835. W tym roku wystąpił przeciw prawom wrześniowym, ścieśniającym wolność druku. Potępienie księdza de Lamennais w Rzymie, zwróciło Montalemberta do najściślejszej prawowierności, oddał się pilnie studyjom nad Wiekami Średniemi i wywarły one nań wpływ stanowczy. W r. 1836 wyszedł jego słynny *Żywot ś. Elżbiety królowej węgierskiej (Vie de sainte*

Elisabeth de Hongrie), skrócony w języku polskim przez Klementynę z Tańskich Hoffmanową (Wrocław, 1838). W r. 1843 z powodu rozpraw w izbie parów, o stosunkach zachodzących między Kościołem a państwem, Montalembert ogłosił swój „Manifest katolicki” *(Manifeste catholique)*. W r. 1844 zbijał zawzięcie projekt Villemaina o nauczaniu drugorzędném i miał trzy mowy o wolności Kościoła, o wolności nauczania i o wolności zakonów. W ostatniej wystąpił otwarcie z obroną Jezuitów i zamknął rzecz słowy tylekroć powtarzanemi: „Jesteśmy synami krzyżowników; nie cofniemy się przed synami Woltera.” W r. 1845 założył komitet towarzystwa religijnego, z okoliczności wyborów, mających nastąpić w roku przyszłym. Trzymając się swych zasad liberalnych, przemawiał w sprawach Grecyi, chrześcijan syryjskich (1831, 1844, 1848 r.), katolików irlandzkich. Ale jednocześnie bronił szwajcarskiego sonderbundu. Dnia 10 Lutego 1848 r. zarządził w katedrze Panny Maryi w Paryżu nabożeństwo żałobne za duszę O'Connella. W tejże epoce przepowiadał blizki tryjumf radykalizmu i utratę swobód, mającą być jego następstwem. Montalembert otwarcie pogodził się z rzecząpospolitą, wyległą z rewolucyi lutowej i ofiarował swe usługi demokracyi, w manifeście, który mu często przypominano. Stawił się na kandydata do zgromadzenia *Constituante*, w departamencie Doubs, gdzie jego familija posiadała dobra, wybrany był ostatni z listy 22,000 głosów i zasiadł na prawej skrajnej. Będąc członkiem komitetu wyborczego przy ulicy Poitiers, w ogólności głosował za stronnictwem umiarkowaném, głosowawszy poprzednio przeciw wygnaniu członków domu Orleańskiego. Podzielił wszakże zdanie strony lewej przeciw utrzymaniu stanu oblężenia w czasie rozpraw nad konstytucyją, przeciw zaskarżeniu na Ludwika Blanc, i odmówił uchwały na ogół konstytucyi. Przy końcu atoli obrad, poddał bez ograniczenia, jednę ze swych zasad wolności pod drugą, to jest władzę, pierwszy odzywał się za interwencyją francuzką na rzecz Pijusa IX papieża i oświadczał się najmocniej za wyprawą do Rzymu. Wybrany na nowo do zgromadzenia prawodawczego, szedł na wyścigi w krasomówstwie z przeciwnikiem swym Wiktorem Hugo, często występował z obroną prezydenta rzeczypospolitej Ludwika Napoleona; po dokonanym przez niego zamachu stanu dnia 2 Grudnia, Montalembert był wybrany członkiem ciała prawodawczego r. 1852, lecz w r. 1857 musiał ustąpić przed kandydatem rządowym. W r. 1858, z powodu artykułu zamieszczonego w dzienniku *le Correspondant*, pod tytułem *Rozprawa o Indyjach w parlamencie angielskim*, sąd policyi poprawczej skazał Montalemberta na 6 miesięcy więzienia i 3,000 franków kary pienięźnej, za podburzanie do nienawiści i wzgardy rządu cesarskiego i praw obowiązujących. Sąd apellacyjny zmniejszył więzienie do trzech miesięcy; ale cesarz Ludwik Napoleon zupełnie go uwolnił od kary. Mówca świetny i autor licznych dzieł, Montalembert wybrany r. 1852 członkiem akademii francuzkiej, w miejsce zmarłego Droz'a; w mowie mianej na pochwałę poprzednika, mocno występował przeciw rewolucyi. Oprócz *Żywota ś. Elżbiety*, który miał nie mało edycyj (ósme wydanie, r. 1858), Montalembert jest autorem następujących dzieł: *Du Catholicisme et du Vandalisme dans l'art* (1829); *Saint Anselme, fragment de l'introduction à l'histoire de Saint-Bernard* (1844); *Des interets catholiques aux XIX siècle* (1852); *l'Avenir politique de l'Angleterre* (1855); *Pie IX et lord Palmerston* (1856); *Les Moines d'Occident depuis saint Benoit jusqu'à saint Bernard* (1860, t. 2); *Le Père Lacordaire* (1862); *l'Eglise libre dans l'Etat libre* (1863). Liczne artykuły zamieszczał

w *Révue des Deux-Mondes* i w dzienniku *le Correspondant*, którego najpracowitszym był spółredaktorem. Montalembert jest wzrostu miernego; twarzy łagodnej i nadobnej; manijery arystokracyjne nie szkodzą w niczém wielkiej uprzejmości; cała postawa ma w sobie coś pociągającego; głos harmonijny, wymowa łączy w sobie namaszczenie mówcy kościelnego i porywczość trybuny politycznej. Zaślubił bogatą córkę p. de Merode. *L. R.*

Montalivet (Jan Piotr Bachasson, hrabia) minister za Napoleona I, urodzony 5 Lipca 1766 w Saargemünd, po ukończeniu nauk prawnych został r. 1785 radzcą przy parlamencie w Grenoble. Podczas sporów tego parlamentu z ministrem Lomenie de Brienne usunął się do Valence. W czasie zawieruchy rewolucyjnej kilkokrotnie przemówił się z terrorystami jako rojalista konstytucyjny i dla tego r. 1794 zemknął do armii włoskiej. W rok później otrzymał prefekturę w Valence a za konsulatu prefekturę departamentu La-Manche. Rozumne w uśmierzeniu wojny domowej postępowanie zjednało mu pochwałę pierwszego konsula i prefekturę departamentu Sekwany i Oisy. W r. 1806 został dyrektorem dróg i mostów, r. 1809 ministrem spraw wewnętrznych. Jako taki, wykonywał ściśle rozległe plany Napoleona tyczące się budowli publicznych, przemysłu i handlu.. Po abdykacyi Napoleona, działał, lubo bezskutecznie, w interesie jego dynastyi. W czasie Stu Dni zawiadował dobrami koronnemi, a po przywróceniu restauracyi usunął się do majątku swego Duberri. Minister Decazes skłonił go r. 1819 do wejścia do izby parów, gdzie bronił systemu konstytucyjnego. Przyjaciel ów i sługa Napoleona, zmarł 23 Stycznia 1823 r. w dobrach Lagrange (dep. Nièvre). — **Montalivet** (Marta Kamil Bachasson, hrabia) mąż stanu, syn poprzedzającego, urodzony 25 Kwietnia 1801 w Valence. Uczęszczał do szkoły politechnicznej i otrzymał posadę przy zarządzie dróg i mostów. Przez wpływ deputowanego Bertin de Vaux otrzymał r. 1826 godność parowską. Zręczny jako pisarz, choć mierny jako mówca, trzymał się zasad umiarkowanego liberalizmu. W ostatnich latach restauracyi, został sekretarzem liberalnego towarzysta Aide-toi. W skutek tych stosunków, po rewolucyi lipcowej w ministeryum Lafitte otrzymał tekę spraw wewnętrznych, którą w Marcu 1831 oddał Kazimierzowi Perier, lecz ją po śmierci tegoż (w Kwietniu 1832 r.) odebrał. Też same czynności sprawował za ministerstwa Thiers'a (r. 1836) i za ministerstwa Mole'go (r. 1837) i dopiero je złożył w r. 1829. Następnie został intendentem listy cywilnej, którą to posadę piastował aż do r. 1848. Z upadkiem dynastyi której najgorliwszą był podporą, działalność jego polityczna upadła.

Montaniści, sekta ascetyczno-fanatyczna, która wywarła niejaki wpływ na moralność i karność Kościoła prawowiernego. Jej założyciel *Montanus*, około r. 160 mianujący się prorokiem w Ardaban w Myzyi, a później w Pepuze, we Frygii, nie zamierzał doskonalić teoretycznie religii Jezusa Chrystusa, ale tylko więcej do niej zastosować zewnętrzne i wewnętrzne życie chrześcijan. Co się tycze moralności i jej przepisów zamierzał przeprowadzić Kościół z wieku młodzieńczego do wieku dojrzałości. W tym celu twierdził że *Paraklet* (Duch Święty) wywiera czynność nieustanną i cudowną, objawiając się przez zachwycenia prorockie i widzenia nie zewnętrzne; że wszystko co jest obrzędem lub dogmatem zewnętrznym, nie ma wielkiego znaczenia, że dla chrześcijanina jest koniecznym obowiązkiem okazywać czystość wewnętrzną przez najsurowszy ascetyzm. Oprócz postów zwyczajnych, zalecał także roczne i tygodniowe. Wchodzić powtórnie w małżeństwo, lub chronić

się od prześladowania, było w oczach Montanów bardzo ciężkim grzechem i niemiłosiernie odpychał z łona Kościoła każdego, kto raz wykroczył przeciw jego prawom. Uważał nadejście *millenium*, w bardzo krótkim czasie i twierdził że to głównie nastąpi w Pepuze. Jego zwolennicy, zwani także niekiedy *Katafrygijanami* lub *Pepuzyjanami*, którzy znaleźli w Tertullijanie (ob.) gorącego obrońcę i liczyli w swych szeregach kilka prorokiń, nazywali stronników Kościoła panującego imieniem *Psychików*, sami zaś siebie mianowali *Pneumatykami*, to jest „ożywionymi przez ducha." Lubo żywo napastowani przez szkołę Alexandryjską, z powodu ich pogardy dla nauk i chociaż pod tym względem różne synody wyraźnie ich potępiły, Montaniści przetrwali aż do VI wieku. *L. R.*

Montalvan (don Jan Perez de), słynny pisarz dramatyczny, był synem księgarza nadwornego, Alonzo Perez, i urodził się r. 1602 w Madrycie. Wstąpiwszy do stanu duchownego w r. 1625, został apostolskim notaryjuszem inkwizycyi i zmarł 25 Czerwca 1638 r. Pierwszą komedyję napisał mając lat 17; wcześnie też musiał się był zaznajomić z Lope de Vegą, którego był uczniem, ulubieńcem i towarzyszem. Zaraz pierwsze jego próby tak wielkiego doznały powodzenia, że z mistrzem swym wkrótce walczyć począł o lepsze w prędkości koncepcyi i w obfitości pomysłów. Część jego komedyj ukazała się w druku w 2 tomach in 4-to (tom 1, Alcala, 1638 r.; tom 2, Madryt, 1638 r.; 2-gie wydanie Walencyja, 1652 r.); inne zapełniają cały tom w *Comedjas escogidas de los mejores ingenios de Espana.* Większa ich liczba z niezmiernem przedstawianą była upodobaniem, jak np. *No hay vida como la honra*, i *La Toquera vizcaina*, które po dziś dzień utrzymują się na scenie. Współcześni przeceniali jednak artystyczną dzieł jego wartość; zbywało mu bowiem na genialności i indywidualności by do pierwszorzędnych policzony być mógł poetów, a nie posiadając ducha swego wielkiego mistrza Lope'go bardziej niż zalety naśladował jego wady i manierę. Atoli był on równie jak i mistrz jego z gruntu Hiszpanem; naśladowanie jego było raczej instynktowe niż pedanckie, a sztuki lubo często indywidualnego pozbawione charakteru, nie mniej jednak dużo mają żywej narodowej barwy; nawet słabsze między niemi, zawierają jeszcze udatne sceny i mnóstwo nader szczęśliwych rysów. Oprócz tego pozostawił on *Sucesos y prodigos de amor en ocho novelas ejemplares* (Madryt. 1624 r.), *Para todos* (Huesca, 1633 r., Madryt, 1635 r.), zbiór nowelli, komedyj i spostrzeżeń moralnych, oraz *Orfeo* (Madryt 1624 r.), poemat w wierszach ośmiozgłoskowych (ottawach), przez niektórych mylnie Lope de Vedze przypisywany.

Montanus, ob. *Montaniści.*

Montanus Aria, ob. *Aria Montanus.*

Montanus (Jan Chrzciciel), słynny we Włoszech lekarz i professor. Urodził się w Weronie 1488 r., był professorem medycyny w Padwie, pozyskał głośne imię nie tylko w kraju lecz i za granicą. Ze względu na swoje stanowisko należał do zwolenników starożytnych autorów. W czasie szerzenia się nauki Paracelsa, poświęcał się studiom nad dawniejszymi pisarzami i dzieła ich przy pomocy własnego doświadczenia umiejętnie rozbierał. Wykład Montana tyle był ceniony, że po jego śmierci uczniowie starali się go rozpowszechnić, co większa, już nawet za życia Montana, część tego wykładu należącą do nauki o lekarstwach, wydał w r. 1550 w Padwie Łukasz Stenglin, Augsburczyk. Później zaś w różnych czasach zajmowali się tem wydawnictwem Casalis, Donzellini, Crato, Weinrich i wielu innych pomiędzy którymi

niepoślednie miejsce zajmuje nasz Walenty z Lublina (ob.), wydawca i objaśniacz wielu pism Montana. Umarł ten uczony lekarz w Terracino 1551 r. pochowany w Weronie. *F. M. S.*

Montanus (Jakób), doktor medycyny i filozofii, Kanonik krakowski w roku 1562 i archidyjakon lubelski, był nadwornym lekarzem Filipa Padniewskiego, biskupa krakowskiego, w kapitule sprawował urząd prokuratora pilnie i wiernie. Umarł w r. 1580. *F. M. S.*

Montanus (Jakób), doktór medycyny, otrzymawszy ten stopień w Bononii 1556 r. przebywał w Królewcu, umarł w r. 1600, pisał o sposobie uchronienia się moru (ob. Jocher, *Gelehrt. Lexicon,* t. III str. 627). *F. M. S.*

Montauban, miasto główne departamentu Tarn-Garonne we Francyi, pięknie zbudowane na wyniesieniu między rzekami Tarn i Tescon, w okolicy żyznej, rezydencyja biskupa, liczy 26,000 mieszkańców, wiele fabryk, jak np. sukna średniej cienkości (cadis de Montauban), multanu, kazimirku, kartonu, pończoch jedwabnych, mydła, tektury, fajansu i gorzałki, ma przędzalnie wełny, walcownie, krochmalnie, browary i garbanie, prowadzi handel winem, skórą, suknem, wyrobami wełnianemi, oliwą, pierzem, ziołami lekarskiemi i t. d. Jest także targowiskiem mąki i zboża wielu okolic południowych. Posiada akademiję reformowaną założoną r. 1810, główną szkołę teologów tego wyznania stanowiącą, seminaryjum katolickie, towarzystwo nauk i rolnictwa, obserwatoryum, kollegium kommunalne i bibliotekę.—Miasto założył r. 1144 hrabia Tuluzy Alfons; w r. 1317 osiadł w niém biskup; r. 1572 przyjęło refomacyję i jako twierdza kalwinistów wiele ucierpiało w czasie wojen religiinych, mianowicie podczas oblężeń w latach 1580 i 1621. Po poddaniu się roku 1629, kazał Richelieu zniszczyć jego mury. Z win rosnących w okolicy (*Win Montaubańskich*) białych i czerwonych, najbardziej słyną wina Dusau, Beausoleil i Saint-Martial; są one słodkie i mocne.

Montausier (Karol de Sainte-Maure, książę) dyplomata, urodzony 1610 r., wszedł wcześnie do wojska i odznaczył się przy oblężeniu Brisachu r. 1636. Z kalwińskiego przeszedł na wyznanie rzymskie. W 1664 wysłał go Ludwik XIV z ważnemi poleceniami do dworu papieskiego i po powrocie mianował go księciem i parem a r. 1668 nauczycielem Delfina. Pod jego nadzorem Bossuet i Huet wygotowali wydania dzieł *in usum Delphini.* Przy ożenieniu Delfina, został jego pierwszym szambelanem. Zmarł r. 1690. (Porównaj: Puget de Saint-Pierre, *Histoire du duc de Montausier*; Genewa i Paryż, 1784 r.). Słynniejszą odeń, była żona jego *Julija Lucyna* z domu *Markiza de Rambouillet* urodzona r. 1607, która w salonach swych przyjmowała wszystkich uczonych i artystów. W roku 1661 mianował ją Ludwik XIV ochmistrzynią książąt i księżniczek krwi. Zmarła r. 1671. Sławne jej album *Guirlande de Julie* w którem niemal wszyscy znakomici malarze ówcześni zamieścili kwiaty własnej roboty i do którego wpisali się najsławniejsi poeci, wyszło z druku r. 1784 i w przedruku r. 1818.

Montawska szpica, (*Montauer Spitze*), tak się nazywa ostry przylądek o dwie mile na południe od Malborga, przy którym rozdziela się Wisła na dwa koryta, z których prawe pod nazwą Nogatu mimo Malborga, ku okolicom Elbląga płynie, lewe zaś zachowując imię Wisły, ku Gdańskiemu Hafowi czyli Hauptowi się zwraca, zkąd znowu na dwa ramiona się rozdziela i lewém tylko pod Gdańsk i Weichsfelmünde podpływa. W ciągu długoletnich wojen pomiędzy Szwedami a Polakami w tych dwóch wodą obwarowanych miejscach silne założono szańce, których przerysy zachował w swojm dziele Puffendorf (ob).

Szańce te zwane hauptowski i montawski, były świadkami krwawych i morderczych bitew. W nowszych czasach, już nie miały tak ważnego jak dawniej znaczenia.

Montblanc, najwyższa góra w Europie, 14,808 stóp nad poziom morza Śródziemnego wyniesiona, w pasmie Alp grajickich i Sabaudyi, z trzema wierzchołkami wiecznym śniegiem pokrytemi, z boku których 16 większych i mniejszych lodowców zstępuje ku północy, a 20 lodowców ku południowi. Od zachodu przypierają do niej doliny Chamouny i Montjoie, tamta północna, ta południowa; od wschodu doliny Ferret i Allée blanche wybiegające w większą dolinę Entrèves. Źródła i wody jej spływają z jednej strony do rzeki Arwy a z nią do Rodanu, z drugiej strony do Dora-baltea a z nią do Po. Najwyższy z jej wierzchołków, mocnym pokładem śniegu okryty, z którego widzieć można 350 alpejskich lodowców, stanowi wązki grzbiet zwany garbem wielbłąda (la bosse de dromadaire) na 150 stóp długi a 50 szeroki, od północy stromo ścięty, od południa nieco pochyły. Od r. 1760 gdy Saussure wyznaczył nagrodę za wynalezienie drogi na sam szczyt góry, kilkakrotnie szczyt ten dosięgnięto; między innemi wdarł się nań r. 1818 poeta Malczeski, a nowszemi czasy nawet kobiety, jak np. jedna z mieszkanek doliny Chamouny i panna d'Angeville z departamentu Ain. Pierwszym zaś miał być dr. Pacard z Chamouny (d. 8 Sierpnia 1786); jednakże nieco już wcześniej, bo w Czerwcu, natrafił na właściwą drogę przewodnik jego Jakób Balmat i znalazł punkt najwyższy. Saussure sam, również przez Balmata prowadzony, dosiągł go 3 Sierpnia 1787 r. Obecnie wejście na Montblanc wymaga 50 do 60 godzin dosyć utrudzającej podróży. Jak od strony zachodniej *Chamouny*, tak od wschodniej jest główną osadą wieś *Courmayeur* w dolinie Entrèves, wyniesiona na 3,750 stóp nad poziom morza i słynąca cieplicami i wodą kwaśną, a położona wśród zachwycających łąk i klombów drzew, mających za oprawę potężne góry lodu i śniegu. Na południe ztamtąd leży *Pré Saint-Didier* ze źródłem trzymającém 27° ciepła; obok niej sterczy góra *Cramont* na 8,480 stóp, z której pyszny na wschodnią część Montblanc'u odsłania się widok. Góra Montblanc widzialną jest z Lyonu, Dijon a nawet Langres oddalonego w prostej linii na 31 mil.

Montbeillard albo *Montbéliard* (po niemiecku: *Mömpelgard*), jedno z najbardziej przemysłowych mniejszych miast we Francyi, nad rzekami Halle i Luzine, w departamencie Doubs, niegdyś stolica hrabstwa, należącego do rodziny Würtembergskiej (od r. 1395), a zostającego pod zwierzchnictwem Francyi. W r. 1793 całe hrabstwo zajęte zostało przez Francuzów, a pokojem lunewilskim 1801 r. odstąpione Francyi. Dziś jest to miasto okręgowe, ma do 7,000 mieszkańców, po większej części protestantów, zamek na wysokiej skale (obecnie służący na więzienie), gimnazyjum i biblijotekę z rzadkiemi rękopismami. Najważniejszą tu gałęzią przemysłu jest zegarmistrzowstwo. Montbeillard pamiętne jest, jako miejsce urodzenia Cuvier'a, któremu wzniesiono tu pomnik. W samém mieście i w okolicy wykopują się często starożytności rzymskie. *F. H. L.*

Mont-Cenis, góra pasma Alp graijckich w Sabaudyi, wysoka na 10,752, wedle innych na 11,100 stóp, pomiędzy Turynem i Chambéry, z przejściem wyniesioném na 6,354 stóp. Wedle poszukiwań starożytników, Hannibal nie przechodził przez górę Małego ś. Bernharda, ale przez Mont-Cenis, którędy od wieków już szła droga z Włoch do Sabaudyi. W Wiekach Średnich istotnie tędy kierowano swą drogę, aczkolwiek przy pomocy mułów; dopóki nie

rozszerzył jej Napoleon I w r. 1802—5, kazawszy zbudować piękny i wygodny trakt bity. Trakt ten wychodzi od zachodu z doliny Izery (z Grenoble) i idzie do doliny Arc'u aż do Lons-le-Bourg. Odtąd w lekkich załamach, a nigdzie stromo wspina się ku górze, szeroki na 18 stóp, po nad przepaściami i rozsadzonemi prochem skalistemi sklepieniami, pomiędzy Wielkim i Małym Cenis'em (wschodnim i zachodnim). W jednakowych od siebie odległościach stoją nad drogą domki (refuges) w liczbie 30 dla dozorców i podróżnych, oraz wielkie drewniane krzyże dla wskazywania drogi podczas głębokiego śniegu. Na wierzchołku drogi znajduje się równina Madelina, długa prawie na milę, z osadą Mont-Cenis, gdzie jest stacyja pocztowa, wielkie koszary, kościół, jeziorko obfitujące w pstrągi i hospicium benedyktynów z 40 celami i izbami dla podróżnych. Ztąd spada droga ku dołowi nad Cenisą do Suzy. Od strony Piemontu góra jest dzikszą, stromszą, obfitszą w skały i przepaści. Obliczono że przez przejście Mont-Cenis'u ciągnie rocznie około 20,000 wozów i przeszło 3,000 koni i mułów.

Mont de Marsan, stolica departamentu des Landes, we Francyi, nad rzekami Douze i Midon, z połączenia których powstaje spławna rzeka Midouze, ma 5,155 mieszkańców, piękny most prowadzący przez Midou, trybunał cywilny, piękny szpital i koszary, teatr, towarzystwo rolnicze, kilka ogrodów publicznych, zakład kąpielowy wód żelaznych, gimnazyjum, biblijotekę i liczne fabryki grubszego sukna, oraz znane z dobroci swoich wyrobów dystylarnie. Handel win i wódek jest znaczny. *F. H. L.*

Montebello, miasteczko we Włoszech, w delegacyi Wicencyi, ma 3,000 mieszkańców; pamiętne jest zwycięztwem generała Lannes nad Austryjakami (d. 9 Czerwca 1800 r.), za co później otrzymał tytuł księcia Montebello. Austryjacki generał Ott stracił tu 3,000 ludzi w zabitych i 5,000 w jeńcach. — W kampanii włosko-francuzko-austryjackiej 1859 r. znowu zaszła walna bitwa pod Montebello, w której Austryjacy również zostali pobici. *F. H. L.*

Monte Catini *(Le acque minerali a).* Przy drodze głównej prowadzącej z Florencyi do Luki, niedaleko miasta Pistoia, u stóp gór apenińskich, jest dolina zwana Val di Nievole, na której w miejscu zwaném Monte Catini znajdują się zdrojowiska wody mineralnej gorącej, od niejakiego czasu wielką sławę leczebną posiadające. Przy źródłach tych, jest urządzony wspaniały zakład dla brania kąpieli, mieszczący w sobie wszystko to, co tylko dla wygody kąpiących się jest potrzebném. Przy zakładzie tym jest lekarz dyrektor zakładu, a przy nim jest jeszcze drugi lekarz i chirurg. Nadto jest tam wybudowany szpital na 96 łóżek dla obojga płci, do którego biedni opatrzeni świadectwem ubóstwa, bez żadnej opłaty są przyjmowani. Czas brania kąpieli jest od początku Czerwca do połowy Września. Główniejsze źródła są następujące: *Aqua delle Terme Leopoldine.* Jest to główne źródło rzeczonego zakładu, wydobywa się ono u podstawy góry z posiadłości, która nazwiska swego wodom tym udziela. Wielka liczba źródeł spływając się z sobą, wpada do zbiornika mającego około 70 metrów obwodu, zkąd potém na potrzeby zakładu woda się rozchodzi. Woda w zbiorniku będąca jest przezroczystą, ma kolor jakby opalowy, zapach wody morskiej, smak słono-gorzki, temperaturę $+ 27^0$ R. W składzie swym zawiera chlorek wapnu, magnezu, żelaza i sodu, siarczan magnezyi, sody i wapna, a nadto węglan wapna, magnezyi i żelaza; używa się w postaci kąpieli zwyczajnych, w liszajach, reumatyzmie i artrytyzmie zadawnionych, oraz w paraliżach. — *Acqua del bagno regio.* Niedaleko od źródła poprzedzającego, z tego samego pokładu ziemi, wydobywa się kilka źródeł wo-

dy mineralnej, które połączone z sobą, spływają do obszernego zbiornika wewnątrz zakładu będącego, gdzie używane są na kąpiele; zbytkująca zaś ilość od potrzeb zakładu, zbiera się u spodu pagórka i służy do kąpania zwierząt choroby skórne mających. Woda ta jest zupełnie czystą i przezroczystą, smak ma słono-gorzki, zapach podobny do tego, jaki na brzegu morza czuć można; razem z wodą wydobywają się ciągle bąble powietrzne, które są mięszaniną kwasu węglanego i powietrza atmosferycznego; temperatura jej jest + 20° R. Do składu wody rzeczonej wchodzi chlorek sodu, wapnu i magnezu, siarczan magnezyi, sody i wapna, węglan magnezyi, wapna i żelaza, a także glinka i jod w niewielkiej ilości. Zalecaną jest w chorobach skóry, w owrzodzeniach z gnicia kości pochodzących i we wszystkich tych przypadkach gdzie woda poprzedzająca jest wskazaną, tylko zewnętrznie. — *Acqua del tettucio*; w niewielkiej odległości od miejsc poprzednich, wypływa źródło wody mineralnej, które przed urządzeniem zakładu było pokryte dachem i od tego tak jest nazwane. Woda ze źródła tego pochodząca jest czystą lecz nie zupełnie przezroczystą, zapach ma niewyraźny wody morskiej, smak słony nie przykry, z dna źródła wydobywa się ciągle gaz w małych bąblach, który na ścianach szklanki osiada; w dni ciepłe i suche powierzchnia wody pokrywa się delikatną białawą błonką, która jest węglanem wapna; temperaturę ma + 22° R. W składzie swym zawiera chlorek wapnu, sodu i magnezu; siarczan magnezyi sody i wapna, węglan wapna i magnezyi; oddawna już bardzo woda ta w celu lekarskim jest używaną, posiadając wielką sławę skuteczności, w zatkaniach trzewiów brzusznych a szczególniej gruczołów kreskowych, w żółtaczce, kamieniach żółciowych, w kurczach żołądka, stwardnieniu piersi i macicy u kobiet; używa się wewnętrznie od 1—6 kubków dziennie i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych i wstrzykiwanych w chorobach macicznych. W butelkach dobrze zamkniętych, w odległe miejsca bez zepsucia woda ta może być przesyłaną. — *Acqua del rinfresco o del bagno Mediceo di Monte Catini.* Woda ta pochodzi z kilku źródeł, które połączone z sobą, spływają do wielkiego zbiornika, znajdującego się w środku pięknie zbudowanego zakładu, należącego do głównych kąpieli tego miejsca. W zbiorniku tym, woda jest czystą i przezroczystą, smak ma słonawy, trochę kwaskowaty, zapach lekki morszczyzny, temperaturę ma + 21° R. W składzie swym zawiera: chlorek sodu, magnezu, wapnu, siarczan magnezyi, sody i wapna, węglan wapna i magnezyi; oraz glinkę, krzemionkę i jodu ślady. Z dobrym skutkiem jest zalecaną w kamieniach moczowych, przy oddawaniu moczu z piaskiem, w zapaleniu cewki moczowej i macicy; a także okazała się skuteczną w epilepsyi i histeryi; używa się wewnętrznie od 2—6 kubków dziennie i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych i wstrzykiwanych. — *Acqua della torreta di Monte Catini.* Źródło to w r. 1829, przy kopaniu fundamentów, zostało odkrytém; piętnaście osobnych źródeł w bliskości siebie będących w jedno złączono i do budowli opatrzonej nie wielką wieżyczką wprowadzono, od czego i woda nosi nazwisko. Do tej budowli dodaną została później druga, w której łazienki się znajdują. Woda ta jest czystą, smak ma słono-gorzkawy, lecz nie przykry, pozostawiając czucie jakby dymu na języku, zapach słaby morszczyzny, temperaturę ma + 11° R. Zawiera w sobie chlorek sodu, wapnu, magnezu i żelaza, węglan wapna, magnezyi i żelaza, siarczan wapna, magnezyi i sody, oraz kwas krzemny, glinkę i jodu ślady. Zalecaną jest z najlepszym skutkiem we wszystkich tych wypadkach, w których *Acqua del tettucio* jest wskazaną, gdyż wszystkie części składowe są te same, lecz tylko w znacz-

niejszym znajdując się stosunku, znacznie mocniejszą wodę tę robią i dla tego przy zalecaniu jej chorym, pamiętać o tém bardzo potrzeba, albowiem szkodliwe następstwa z nadużycia jej wyniknąćby mogły. Używa się tylko wewnętrznie od 1 — 4 kubków dziennie. — *Acqua delle Tamerici.* W stronie zachodniej zakładu zwanego *Terme Leopoldine* wydobywa się źródło wody mineralnej, które poprzednio będąc zarosłe na około krzewami z rodzaju *Tamarix Gallica,* nazwę swą od tego otrzymało. Woda ze źródła rzeczonego wypływająca, jest zupełnie czystą i przezroczystą, nie tracąc nic na swej przezroczystości, chociażby przez kilka dni w naczyniu otwartém, na działanie powietrza była wystawioną; jest bez zapachu, smak ma słonawy nie przykry, temperaturę nie przechodzącą ciepłoty powietrza atmosferycznego. Do składu jej wchodzi: chlorek sodu, wapnu i magnezu, siarczan magnezyi i wapna, węglan wapna i magnezyi, istota niby organiczna usaletrorodniona i krzemionka. Woda ta będąc pośrednią co do swej mocy, pomiędzy *Acqua del Tettucio i Torreta,* używa się z wielką bardzo korzyścią w tych wypadkach, w których użyta pierwsza za słabą a druga za mocną się okazała. Zakorkowana dobrze w butelkach, rozwozi się w odległe miejsca bez zepsucia. — *Acqua Martinelli.* Niedaleko od miejsca poprzedzającego, wydobywa się na powierzchnią ziemi kilka źródeł wody mineralnej, które w r. 1842 zostały połączone z sobą i do studni jednej sprowadzone. Woda ta jest bez koloru, czysta i przezroczysta, smak ma słonawy bez zapachu. Zaledwie zostanie wydobytą ze źródła, uwalnia z siebie małą ilość gazu składającego się z kwasu węglanego i powietrza atmosferycznego, temperaturę ma powietrza atmosferycznego. W składzie swym zawiera chlorek sodu, magnezu, siarczan sody, wapna i magnezyi, węglan wapna i magnezyi, istotę wyciągową żywiczną i krzemionkę. Przepisuje się w tych samych przypadkach co i wody poprzedzające. Używa się tylko wewnętrznie i może być bez zepsucia w miejsca odleglejsze przewożoną. *Dr. L. S.*

Monte Cerboli (*Acque di*). Niedaleko ruin starożytnego zamku Monte Cerboli, na płaszczyznie zwanej Val di Cecina, w niewielkiej odległości od Fumeroli, znajdują się zdrojowiska wody mineralnej, z których dwa źródła, w celu lekarskim znalazły zastosowanie: 1) *Acqua acidula di Monte Cerboli;* na płaszczyznie przy zamku Monte Cerboli będącej, wypływa źródło wody mineralnej, z którego woda do studni murowanej, przykrytej dachem zbiera się i do użycia utrzymuje. Woda ta jest czysta i przezroczysta, bez zapachu, smak ma kwaskowaty, wydziela z siebie dużo bąblów gazu, temperaturę ma + 24° R. W składzie swym zawiera: kwas węglany, chlorek sodu, węglan wapna, siarczan wapna, magnezyi i glinki, kwas borny i krzemny, oraz istotę organiczną bituminiczną i wyciągową. Zalecana jest w rozmaitych chorobach kanału pokarmowego, jak w zadawnionem zadrażnieniu żołądka i kiszek, w osłabionem trawieniu, stwardnieniu wątroby i śledziony. Używa się wewnętrznie, pijąc od 3 — 8 kubków dziennie. 2) *Acqua acidula sulfurea di Monte Cerboli;* niedaleko poprzedzającego wypływa drugie źródło wody mineralnej, które będąc sprowadzonem do murowanego, dosyć obszernego zbiornika, pokrytego dachem, służy do brania kąpieli; lubo woda rzeczona jest czystą i przezroczystą, uważana jednak w zbiorniku w dużej massie, przedstawia kolor lekko opalowy, zapach ma żywicy ziemnej, połączony z zapachem gazu siarko-wodorowego, smak ma podobny do zapachu, temperaturę + 45° R. W skład wody tej wchodzi: kwas węglany i siarkowy, chlorek sodu, węglan wapna, siarczan wapna, magnezyi i glinki, kwas borny i krzemny, istota

organiczna bituminiczna i wyciągowa. Woda ta używa się tylko zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych i nastrzykiwanych (douche), w reumatyzmach i artrytyzmach zadawnionych, w przykurczeniu członków, w liszajach upartych i innych chorobach skóry. Oprócz zewnętrznego i wewnętrznego użycia wody ze źródeł opisanych, robią się tu jeszcze w celu lekarskim kąpiele błotne, które pod nazwiskiem *I fanghi di Monte Cerboli* są znane. W stronie południowej wspomnionego zamku, tam, gdzie się znajdują sławne tak zwane *Fumacchi* albo *Lagoni*, w których z przerażającym trzaskiem wydobywająca się woda i dymy zdumiewają przechodnia, a które zimna rozwaga badacza natury i tę przerażającą otchłań do przynoszenia korzyści krajowi, przez założenie fabryk kwasu bornego pociągnęła, w miejscu tém znajdują się wklęsłości ziemi rozmaitej wielkości, wodą gorącą napełnione, w których będące błoto, w celu lekarskim używane bywa. Błoto to jest koloru szarobrunatnego, lecz po wysuszeniu przybiera kolor niebieskawy bez smaku, trzymane w ustach zdaje się mieć w sobie cóś klejkiego i wydaje mocny zapach siarki. Przez drobnowidz uważane, przedstawia piasek złożony z ziarnek bardzo drobnych, z jednakowego ciała, objętości i koloru, w którym ani ciała krystaliczne ani przezroczyste nie znajdują się przymieszane. Błoto rzeczone zawiera w sobie siarkę, kwas krzemny, siarczan magnezyi, wapna, węglan wapna i żelaza, kwas borny i glinkę. Zalecane są w nabrzmiałości stawów i paraliżach. Używają się same przez się lub przy użyciu innych wód mineralnych, a szczególniej *Bagni a morba*, dokąd dla bliskości miejsca, mogą być gorące przewożone. Przed użyciem powinny być ostudzone przynajmniej do + 31° R. *Dr. L. S.*

Montecuculi (Rajmund, hrabia), książę Melfi i książę państwa niemieckiego, urodzony r. 1608 w księstwie Modeny, wszedł na ochotnika do austryjackiej artylleryi w r. 1627, służąc pod wodzą stryja swego *Ernesta hrabi Montecuculi* i miał sposobność okazać zaraz swoje zdolności przy rozpoczęciu wojny trzydziestoletniej. Kapitanem walczył d. 7 Września 1631 r. pod Breitenfeld, gdzie raniony i pojmany w niewolę. Wymieniony, wystąpił znowu do boju r. 1632 w stopniu majora, a śmiałe natarcie na Kaiserslautern d. 17 Lipca 1635 przyniosło mu stopień pułkownika. W Czechach chcąc Szwedom utrudnić przeprawę przez Elbę pod Melnik, pobity r. 1639 przez Banera i wzięty znów został do niewoli, w której pozostał lat dwa. Po wymianie jeńców r. 1642, wystąpił zbrojno w Szląsku, gdzie pobił nieprzyjaciela pod Troppawą i Brzeg wziął. W r. 1643 wszedł do służby księcia Modeny, który go mianował feldmarszałkiem. W takimże stopniu wrócił r. 1644 do służby austryjackiej i dopomagał r. 1645 arcyksięciu Leopoldowi w wyprawie przeciwko Rakoczemu do Siedmiogrodu; następnie działał nad Renem przeciwko Turenne'mu. W r. 1646 walczył przeciw Szwedom w Szląsku i Czechach, w połączeniu z Janem von Werth zadawszy im klęskę pod Triebel został generałem kawaleryi. Po pokoju westfalskim brał w r. 1651 udział w rozporządzeniach rady wojennej dworskiej. W r. 1653 odwiedziwszy rodziców w Modenie, miał nieszczęście zabić uderzeniem lancy przyjaciela swego Mancini'ego w turnieju, danym w czasie zaślubin księcia. W r. 1654 wysłany został w poselstwie dyplomatycznem do Szwecyi. W r. 1657, gdy cesarz posłał na pomoc królowi polskiemu Janowi Kazimierzowi, korpus wojska pod wodzą Hatzfelda przeciwko Rakoczemu i Szwedom; Montecuculi objąwszy po Hatzfeldzie dowództwo, zmusił Szwedów do opuszczenia Krakowa, oraz Rakoczego do zawarcia z Polską pokoju i zerwania sojuszu ze Szwedem.

W r. 1658 wysłany do Danii by nieść Duńczykom pomoc przeciwko Szwedom, uwolnił Kopenhagę przed nadejściem flotty Hollendrów i wyparł Szwedów z Jutlandyi i Fijonii. Dopomagał mu w tej wojnie dzielny Stefan Czarniecki, wysłany tu z wojskiem polskiem w tymże roku, z którym jednak poważnił się; zgodę między nimi przywrócił elektor Brandenburgski. Po zawarciu pokoju w Oliwie r. 1660, został tajnym radzcą cesarza i gubernatorem twierdzy Raab. W tymże jeszcze roku objął dowództwo wojsk wysłanych przeciwko Turkom do Siedmiogrodu i umiał nieprzyjaciela trzymać na wodzy aż do przybycia Francuzów, którzy mu dopomogli do zwycięztwa pod St. Gothard d. 1 Sierpnia 1664 r. Taktyka tu po raz pierwszy na południu złamała szyki burzliwego Turków napadu. W r. 1668 objął prezesostwo rady wojennej dworskiej i kierunek artylleryi; w r. zaś 1672 dowództwo armii cesarskiej w przymierzu z Hollendrami przeciwko Francuzom. Zdobył Bonn i połączył się z księciem Oranii mimo czujności Turenne'a i lubo dowództwo swe złożył w r. 1674, objął je jednak na nowo w r. 1675 nad Renem przeciwko Turenne'mu. Obadwaj wodzowie długo manewrowali nim się zmierzyli; dopiero gdy wśród jednej potyczki od kuli działowej poległ Turenne (d. 27 Lipca 1675 r.), Montecuculi ścigał Francuzów w Alzacyi aż do Hagenau i Zabern, gdzie dzielne wystąpienie Condé'go zmusiło go znów do odwrotu pod Philippsburg który obległ. Kampanija ta, którą uważał za najświetniejszą, nie dla tego żeby sam był zwycięzcą, ale że nie został zwyciężonym, zakończyła bieg jego życia wojskowy. Resztę życia przepędził na dworze cesarskim w pośród ludzi uczonych; sam założył akademiję badaczy przyrody. Cesarz nadał mu r. 1679 godność książęcą, a król neapolitański księstwo Melfi. Towarzysząc w czasie zarazy cesarzowi do Linz, raniony przy wjeździe do zamku belką która nań spadła, zmarł w skutek tej rany wkrótce w Linz. Opisy jego i uwagi wojskowości dotyczące, mianowicie z wojny tureckiej i r. 1664, są nauczające i jasne. Wydał je najprzód Huyssen (Kolonija, 1704); później wyszły po francuzku (Paryż, 1712; z komentarzem Turpin'a de Crissé, 3 tomy, Paryż, 1769), wreszcie w oryginale włoskim Ugo Foscolo (2 tomy; Medyjolan, 1807) i Grassi (2 tomy; Turyn, 1821). Montecuculi miał także pozostawić sonetty i inne pisma.

Montelupi (herb). Tarcza podzielona na cztery pola; w pierwszém polu czerwoném orzeł biały, ze skrzydłami rozciągnionemi i głową w prawą stronę zwróconą; pod nim w przedzielonym polu góra, nad którą gwiazda, obok trzy rzeki prosto płynące. W drugiém polu żółtém lub złotém, podobnyż orzeł, a w czwartym pod nim przedziale, trzy rzeki z góry spadające. Herb ten nadany miał sobie Sebastyjan Montelupi (ob.). *K. Wł. W.*

Montelupi de Maria (Sebastyjan), Włoch, rodem z Florencyi, którego potomkowie nazwisko *Wilczogórskich* przybrali, na dworach Zygmunta Augusta, Henryka, Stefana i Zygmunta III zasłużony, umarł w r. 1610.—Syn jego *Waleryjan*, będąc w szkołach poznańskich, wydał z druku wiersz pochwalny na powrót Zygmunta III z wyprawy wojennej, z ciekawemi drzeworytami, pod tytułem: *Gratulationes in reditum Sereniss. Sigismundi III Reg. Pol. victoris de Moschovia triumphans* (Poznań, 1611). — *Karol*, sekretarz królewski, był pierwszym magistrem poczty, to jest pocztmistrzem w Polsce naznaczony w r. 1649, zmarły w Warszawie 1662 r. *F. M. S.*

Montemayor (Jorge de), sławny poeta portugalski, urodzony około 1520 r. w Montemayor, wychowanie otrzymał bardzo zaniedbane i w młodym już wieku wstąpił do służby wojskowej, jakkolwiek główny miał pociąg do muzyki

i do poezyi. Póżniej przeniósłszy się do Kastylii, wszedł jako śpiewak do kapeli królewskiej. Filipowi II towarzyszył w podróżach do Niemiec, Włoch i Niderlandów, a nadzwyczajna łatwość, z jaką wyuczał się obcych języków, zaradziła choć w części brakom pierwotnego ukształcenia. Póżniej powołała go do siebie królowa Katarzyna II, małżonka Jana III portugalskiego, a siostra Karola V. Umarł około r. 1562. W sławnym swoim, lubo niedokończonym romansie, p. t.: *Diana,* Montemayor stworzył hiszpański romans pasterski; najlepsze jego dokończenie napisał Gil Polo. Pod napisem: *El Cancionero,* Montemayor wydał także zbiór poezyj i przekład dzieł Trubadura Ausiasa March. *F. H. L.*

Montemolin (hrabia de), tytuł przybrany przez najstarszego syna don Carlosa, pretendenta hiszpańskiego, który od 1844 r., to jest od chwili abdykacyi ojca, uchodził w oczach swojego stronnictwa za prawowitego króla Hiszpanii. Stronnicy ci od tytułu tego zwali się także *Montemolinistami. F. H. L.*

Monten (Ditrych), malarz bitew, urodzony 1799 r. w Düsseldorf. Dzieckiem będąc, już marginesy dzieł Homera, Tassa i kajetów swych illustrował scenami bitew. Nawet lata wojskowe które odsłużył, były dlań przedmiotem studyjów, które później porządnie prowadził w swém mieście rodzinném i w Munichu pod Piotrem Hess. Wycieczki po Austryi i Włoszech, jazda do Drezna i Berlina, uzupełniły jego wykształcenie praktyczne. Cornelius poruczył mu trzy obrazy freskowe na arkadach ogrodu dworskiego, to jest bitwę z Turkami pod Belgradem r. 1717, bitwę pod Arcis-sur-Aube r. 1814 i nadanie ustawy bawarskiej w r. 1818 r. Poczém odmalował dla króla bitwę pod Saarbrücken r. 1815 w sali zwycięztwa i kilka pomniejszych obrazków, jak np. *Pożegnanie Polaków wygnańców z ojczyzną w r. 1831.* Oddał także w wielkim obrazie *Śmierć Piccolomini'ego* i *Śmierć Gustawa Adolfa pod Lützen:* obok wielu mniejszych, jak np. nader charakterystyczny widok domu pocztowego Bocca Fiume wśród bagien pontyńskich. Wydał także wraz z Schelver'em i Eckert'em 200 tablic litografowanych i kolorowanych ubiorów wojsk związku niemieckiego. W r. 1838 odmalował *Śmierć księcia Fryderyka Wilhelma Brunświckiego w bitwie pod Quatrebras,* dalej *Rewiję pod Augsburgiem* dla cesarza Mikołaja i scenę z niej dla księżnej Leuchtenbergskiej. Toż, natarcie księcia Brunświk-Oleśnickiego na Westfalczyków pod Oelper i obozowisko korpusu tego ostatniego. Zmarł d. 13 Grudnia 1843 r. Dzieła jego pełne życia i prawdy i z wielką znajomością spraw wojskowych dokonane.

Montenegro ob. *Czarnogóra.*

Montenotte, wioska w Piemoncie, pamiętna bitwą z d. 12 Kwietnia 1796 r., w której wódz naczelny Bonaparte, pobił na głowę Austryjaków pod generałem Argenteau, którzy ponieśli tu stratę przeszło 2,000 ludzi w zabitych i w jeńcach. *F. H. L.*

Montereau, albo *Montereau Fault-Yonne,* miasto w fancuzkim departamencie Sekwany i Marny, nad spływem rzek Sekwany i Yonne, przez które obie prowadzą tu piękne mosty, leży przy kolei żelaznej między Paryżem a Troyes i liczy 5,600 mieszkańców, trudniących się wyrobem sławnych fajansów i znacznym handlem zbożowym i drzewnym. Na moście rzeki Yonne książę Jan Burgundzki zamordowany został d. 10 Września 1419 r.; d. 24 Czerwca roku następnego miasto zajęte zostało przez Anglików, jako ostatnia już ich zdobycz we Francyi, ale po uporczywem oblężeniu znów odebrane zo-

stało przez Francuzów. W bitwie zaszłej tu 18 Lutego 1814 r. Napoleon pobił sprzymierzonych pod dowództwem następcy tronu Wirtembergskiego.

Monterey, miasto w Mexyku, za rzeczypospolitej stolica Stanu Nowego Leon, nad odnogą rzeki Tigre, ma 15,000 mieszkańców i założone zostało r. 1599, zaś w r. 1777 zostało rezydencyją biskupa. Amerykanie północnych Stanów Zjednoczonych pod generałem Taylor zdobyli to miasto d. 24 Września 1846 r. przez kapitulacyję generała Ampudia. W sąsiedztwie znajdują się nader bogate kopalnie. — **Monterey** (zwane także *San-Carlos de Monterey)*, miasto portowe w Kalifornii, nad zatoką Oceanu Spokojnego, o $^1/_2$ mili na zachód od przyiądku czyli Punta Pinos. Monterey liczy do 7,000 mieszkańców, port ma niezły i z czasem zapewne stanie się miastem bardzo znacznem. Teraz już coraz większej nabiera ważności, ponieważ dostarcza wszelkich potrzeb okolicom złotodajnym nad przytokami rzeki San-Joaquin. Zatokę Monterey odkrył w r. 1512 Cabrilo, który przezwał ją *Bahia de Pino*, z powodu sąsiednich pięknych lasów sosnowych. Miasto to założoném zostało dopiero w 1770 r. Tu komandor amerykański Sloat wydał w d. 6 Lipca 1846 proklamacyję do mieszkańców Kalifornii, mocą której imieniem Stanów Zjednoczonych kraj ten zajął. *F. H. L.*

Monte-Rosa (u starożytnych *Mons Sylvius)*, po Mont-Blanc najwyższa góra w Alpach środkowych, stanowi wierzchołek kąta prostego, pod którym koniec wschodni Alp Pennińskich przytyka do Leponckich, ciągnących się tu w kierunku północnym aż do góry ś. Gotarda. Monte-Rosa dzieli kanton Wallis od Włoch, a okrąg Nowarski od Piemontu. Z góry tej wychodzą dolina Matterthal, dzika dolina Anzy, doliny Sesia i Lys. Południowa jej część na północ od doliny Gressonay, tworzy szeroki i lodowaty grzbiet skał, w którym najwyższym jest środek, zwany Lyskamm. Mnóstwo urwisk i przepaści ciągnie się w kierunku południowym i łączą się w lodowcu Lys, z którego wypływa strumień tegoż nazwiska, nawodniający dolinę Gressonay. Grzbietem zachodnim jest Mały Mont-Cervin. Grzbiet lodowaty skalisty na północy składa się z dziewięciu szczytów, które prawie wszystkie trygonometrycznie są pomierzone; najniższym z nich jest Piramida Vincent (13,600 stóp nad powierzchnią morza), tak nazwana od podróżnika Vincent, który pierwszy dostał się na sam wierzchołek w 1819 roku; szczyt Parrota nazwę swoją ma od naturalisty Parrot, który w 1817 r. zbadał część Monte-Rosa; w samym środku pasma jest szczyt Sygnałów, a szczyt Zumstein (13,955 stóp wysokości) nazwany jest od Józefa Zumstein, który od r. 1819 do 1822 pięć razy wchodził na szczyty Monte-Rosa i pierwszy dostał się na najwyższy między dostępnemi, co nierównie jest trudniejsze, aniżeli wejście na Mont-Blanc. Najwyższym szczytem niedostępnym jest spadzista skała o dwóch wierzchołkach, według najnowszych pomiarów braci Schlagintweit mająca 14,284 stóp wysokosci. Grzbiet gór, zwłaszcza w górnej połowie, zawiera kopalnie złota, miedzi i żelaza; najwyższa huta leży na 10,086 stóp wysoko, na wiecznym śniegu. Granit w większych massach znajduje się tylko u podnóża góry. Żyto ozimie i jare dojrzewa jeszcze przy wysokości 5,500 do 6,000 stóp, latorośl winna w dolinie Sesia do wysokości 3,090 stóp. Pomiędzy stroną północną a południową różnica granic roślinności dochodzi blisko 1,000 stóp. Granica śnieżna od strony południowej znajduje się na wysokości 9,500 stóp; granica lasów wysokopiennych na 7,000 stóp. W pięciu południowych i południowo-wschodnich dolinach, wychodzących z Monte Rosa,

mieszkają Niemcy, wraz z Wallijskiemi i Uchtlandzkiemi należący do plemienia Burgundzkiego. Strona zachodnia nie jest zamieszkałą. *F. H. L.*

Montespan (Franciszka Atenais, margrabina de), kochanka Ludwika XIV króla Francuzkiego, była córką Rochechouart'a księcia Mortemart, i zwała się w młodości od jednego ze swych majątków Mademoiselle de Tonnay-Charent. Urodzona r. **1641** wydaną została r. **1663** za margrabiego Montespan. Mąż wprowadził ją jako damę honorową na dwór królewski, gdzie bardziej niż pięknością zajęła Ludwika powabem i dowcipem. Dla niej porzucił on zupełnie r. **1667** łagodną i prostoduszną Lavallière. Margrabia Montespan rozżalony i niechcący owego stosunku uważać za zwykły manier dworski, zamknięty został w Bastylii, następnie do prowincyi Guyenne wygnany i wreszcie roku **1676** wyrokiem Châtelet'u rozwiedziony. Wszelako margrabina trzy tylko lata panowała w pełni nad umysłem króla. Była bowiem bardziej samolubną niż kochającą, i bardziej niż króla lubiła blask dworu. Przyjąwszy do wychowania swych dzieci panią Maintenon, wkrótce też i nieznacznie przez nią wyrugowaną została. Już w r. **1675** król był opuścił panią Monstespan, a lubo nastąpiła zgoda, kobieta ta nie odzyskała dawniejszego na monarchę wpływu. W r. **1686** król zupełnie z nią zerwał stosunki w r. **1691** musiała nawet Paryż opuścić. Ku końcowi życia wstąpiła do zakonu Jakobitek. Lubo unikała wielkiej ostentacyi, w obejściu jednak miała miny i pretensyje królowej. Zmarła r. **1707** w kąpielach w Bourbon-l'Archambault. Z mężem swym pozostawiła syna, księcia d'Antin; z królem miała kilkoro dzieci jak: księcia Maine (ob.), hr. Vexin (zm. **1683** r.), pannę de Tours (zmarłą **1681** r.) panny de Nantes i de Blois zaślubione ks. Bourbon i Orleańskiemu i hr. Tuluzy. Oprócz tego zmarło w niemowlęctwie kilkoro dzieci. Porównaj *Memoires de Madame la marquise de Montespan* (**2** tomy, Paryż, **1829** r.).

Montesquieu (Karol de Secondat, baron de la Brède i de), jeden z najsławniejszych francuzkich pisarzy filozoficzno-politycznych, potomek znakomitej rodziny szlacheckiej z Gujenny, urodził się **18** Stycznia **1689** r. w zamku swojego ojca, Brède, niedaleko Bordeaux. Staranne wychowanie rozwinęło zawczasu niepospolite jego zdolności; w **1714** roku został radzcą parlamentu w Bordeaux, a we dwa lata później prezesem tamże. Lubo tak wcześnie wszedł do zawodu urzędowego, głównie przecież zajmowały go prace literackie. Zamiłowania tego dowiódł szczególnie gorącym współudziałem, jaki brał w pracach akademii w Bordeaux, założonej przez niego wspólnie z księciem Laforce. Najpierwszém jego dziełem były sławne *Lettres persanes* (Paryż, **1721**), w których jakoby dziecię natury, pod maską Persa, z dowcipném szyderstwem sądzi ówczesne życie polityczne, towarzyskie i literackie Francuzów. Nie znano jeszcze do tej pory dzielniejszego obrazu obyczajów francuzkich ze wszystkiemi ich śmiesznościami i niedorzecznościami; obok tego oryginalność szaty pomnażała powaby tego utworu, znakomitego również językiem i tonem. Jakkolwiek autor w *Listach* tych nie oszczędzał bynajmniej akademii francuzkiej, jednak w **1728** roku wybranym został na jej członka, a byłby wszedł do niej jeszcze wcześniej, gdyby nie uprzedzenia kardynała Fleury, niezadowolonego z jego wyszydzania religii chrześcijańskiej w tej książce. Dla lepszego zbadania prawodawstw i ustaw obcych narodów, potrzebnego mu do zamierzonego dzieła *O duchu praw*, Montesquieu w **1726** r. złożył swój urząd i odbył podróż do Szwajcaryi, Włoch, Niemiec, Węgier, Hollandyi i Anglii; w ostatnim z tych krajów, gdzie zaprzyjaźnił się szczególnie z genijalnym Chesterfield'em, przemieszkał dwa lata i został tu członkiem

królewskiego towarzystwa naukowego. Powróciwszy do dziedzicznego zamku Brède, wydał swoje *Considérations sur les causes de la grandeur et de la décadence des Romains* (Paryż, 1734), bez wątpienia najbardziej wykończone z jego dzieł, słusznie też nazwane Historyją rzymską dla użytku filozofów i mężów stanu. Arcydziełem były także jego *Dialogues de Sylla et de Lysimaque*, wydane w 1748 r. pod pseudonimem *Karola d'Outrepont*. Żaden inny psycholog, z wyjątkiem jednego Tacyta, nie zbadał tak anatomicznie duszy despoty, jak Montesquieu to uczynił w tych dyjalogach. Po długich przygotowaniach wyszło nareszcie główne dzieło Montesquieu'go, *L'Esprit des Lois* (2 tomy; Genewa, 1748), najpierwsze usiłujące jednym wielkim poglądem objąć rozwój ustaw prawodawczych i naturalny ich stosunek względem warunków miejscowych i społecznych w rozmaitych krajach. Przejęty zapałem dla prawdy i sprawiedliwości, lubo w pojmowaniu ich niekiedy jednostronny, Montesquieu tą pracą swoją zaszczepił w publiczności zamiłowanie nauk politycznych; ponieważ zaś w rzeczach najgłówniejszych nie wzniósł się nad swoje stulecie, ponieważ nie poznawał się na znaczeniu momentu religijnego w życiu (religiję bowiem i moralność czynił zawisłemi od gruntu i klimatu), ponieważ przedewszystkiem lekceważył chrystyjanizm, zaś poczuciu obowiązku i prawa w machinie państwowej podrzędne naznaczał stanowisko, nawet przy instytucyjach doskonałych, których utworzenie jest rzeczą rozumu, uważał je niemal za bezpotrzebne, ponieważ nakoniec ideę prawa bezwzględnego poświęcił niegodziwej maxymie, że najwyższym celem prawa jest dobrobyt narodu; przeto system jego jest gmachem wzniesionym na krzywych fundamentach, a ztąd skrzywionym także we wszystkich swoich częściach. Destutt de Tracy napisał do *Esprit des Lois* wyborny kommentarz (Paryż, 1819). Z innych prac Montesquieu'go wymieniamy jeszcze jego *Lettres familiaires* i *Le temple de Gnide*, rodzaj poematu prozą (przełożony wierszem polskim, pod tytułem: *Świątynia Wenery w Knidos*, przez J. Szymanowskiego), jest daniną niesioną społecznej sprosności w literaturze. Montesquieu umarł 10 Lutego 1755 r. w Paryżu. Na kilka godzin przed jego śmiercią, duchowieństwo chciało na nim wymódz pewne zmiany w *Listach perskich*, — „Wszystko — odpowiedział Montesquieu — gotów jestem poświęcić dla religii, ale ani jednego wyrazu dla jezuitów." Charakter jego był łagodny i słodki; jego wesołość i ujmująca grzeczność nigdy się nie zmieniały. Jakkolwiek ze wszech stron ubiegano się o jego towarzystwo, on przecież większą część swego życia spędził na wsi; nigdy też nie pozbył się zupełnie dyjalektu gaskońskiego. Edycyje dzieł jego są nader liczne; do najlepszych między niemi należą: Londyńska (3 tomy, 1759); Bazylejska (8 tomów, 1800); z nowszych: Auger'a (8 tomów; Paryż, 1819); Destutt'a de Tracy i Villemain'a (8 tomów; Paryż, 1827) i Lefebvre'a (2 tomy; Paryż, 1839). Porównaj także *Éloge de Montesquieu* przez Villemain'a, uwieńczone w r. 1816 przez akademiję francuzką. — W polskim języku mamy następujące dzieła Montesquie'go: *Kościół Knidejski*, przełożony przez bezimiennego, prozą (Lwów, 1776); toż samo gładkim wierszem przez Józefa Szymanowskiego, pod tytułem: *Świątynia Wenery w Knidos* (Warszawa, u Grela, 1777; w edycyi Mostowskiego, 1803; u Melchina, 1805; w Lipsku, wydanie Bobrowicza, 1836. Wspaniała edycyja nakładem Jana hr. Tarnowskiego, w Parmie, u Bodoniego, 1804, in fol. min.); *Listy perskie*, przełożył bezimiennie Kajetan Węgierski (Warszawa, 1804; tomów 2); *Arsaces i Ismenija, czyli minister jakich mało, historyja wschodnia* (Kraków, 1804); *Duch czyli treść praw* (Lipsk i Drezno,

1777; dwa obszerne tomy, in 8 maj.); *Uwagi nad przyczynami wielkości i upadku rzeczypospolitej rzymskiej*, przełożone przez Antoniego Wiśniewskiego, pijara, czyli raczej przez niego tylko zaczęte, a ukończone i wydane pod jego imieniem przez Gliceryjusza Józefa Baxtera, pijara (Warszawa, 1762 roku). *F. H. L.*

Montesquiou-Fézensac, jedna z najdawniejszych, może najstarożytniejsza szlachecka rodzina we Francyi, wyprowadzająca początek swój od Merowingów. Historycznie pewném jest jej pochodzenie od Sancha Mittara, księcia Gaskonii, żyjącego pod koniec IX wieku. Później rodzina ta rozpadła się na dwie gałęzie, to jest na liniję *de Marsan*, która w 1777 r. otrzymała godność hrabiów Fézensac, w r. 1815 parowstwo, w 1821 r. godność książęcą, a której dziś reprezentantem jest *Roger Aimery* (urodzony 1809 r.), pułkownik sztabu generalnego; oraz na linije *d'Artagnan*, odszczepioną od pnia głównego w 1443 r. i reprezentowaną przez markiza *Eugenijusza de Montesquiou-Fézensac*. — Do sławniejszych tej rodziny członków należą: *Franciszek Xawery książę de Montesquiou-Fézensac*, urodzony 1757 r. w zamku rodzinnym Marsan, wstąpił do stanu duchownego i w r. 1789 został w Stanach generalnych deputowanym ze strony duchowieństwa. Dwukrotnie piastował tu godność prezesa, lecz w r. 1792 kraj swój opuścił i powrócił doń dopiero po upadku Robespierre'a. On to oddał pierwszemu konsulowi list Ludwika XVIII, w którym tenże wzywał Bonapartego, iżby mu zwrócił koronę Bourbonów. W r. 1814 Montesquiou został członkiem rządu tymczasowego i ministrem spraw wewnętrznych, na którym to urzędzie okazywał się nieugiętym ultrarojalistą: po powrocie Napoleona z Elby, uciekł do Anglii, lecz za drugiej restauracyi został parem, w r. 1816 ministrem stanu, w roku następnym hrabią, a w r. 1821 księciem *(duc)*. Po rewolucyi lipcowej opuścił służbę publiczną i zmarł 1832 r. w swoim zamku Cirey. Parowską jego godność otrzymał synowiec jego hrabia *Ambroży Anatol*, (urodzony 1788 r.), generał dywizyi, niegdyś adjutant Napoleona I, później szambelan Ludwika Filipa, syn owej pani de Montesquiou, której powierzone było pierwsze wychowanie króla rzymskiego. Magnat ten pracował także wiele na polu literackiém; oprócz przekładu Petrarki, oraz textu do *Galeryi obrazów księcia Orleańskiego*, wydał dwa tomy lirycznych poezyj oryginalnych (1843); wielki w 24 pieśniach poemat religijny: *Mojżesz* (2 tomy, 1850) i kilka utworów dramatycznych wierszem, jak *Monsieur de Fargues*, dramat w 3 aktach (1852); *Un Crime*, dramat w 5 aktach; komedyja *Les Semblables* i t. d. *F. H. L.*

Monteverde (Klaudyjusz), kompozytor, urodzony około r. 1570 w Kremonie w Medyjolańskiém, uczył się kontrapunktu u Ingegneri'ego w Mantui, został r. 1613 kapelmistrzem przy tumie ś. Marka w Wenecyi i umarł tamże około r. 1650. Napisał wiele dzieł kościelnych i cenionych madrygałów, w stylu i podług ówczesnych prawideł ułożonych, najwyżej jednak stanął jako kompozytor oper. A chociaż utwory jego tego rodzaju, zawiązkiem dopiero były dzieł większych scenicznych, wszelako podnieta jaką do dalszego na tej drodze dały postępu, nader ważne twórcy ich zapewnia miejsce w ogólnych dziejach muzyki, a w szczególności opery. Dozwalając sobie swobodniejszego, jak na owe surowe czasy, użycia dyssonansów, nie jednę na siebie ściągnął burzę ze strony scholastyków; przyszłość wszakże, usprawiedliwiła i należycie jego nowatorstwa oceniła. Był także jednym z pierwszych którzy wypełniali głosy w pisaniu na instrumenta, przez co położył tamę zwyczajnemu wówczas improwizowaniu grających. Jego opera *Ariana* daną była około

r. 1620 w Wenecyi (lubo już pod r. 1608 napisana), po czém nastąpiły: *Orfeo*, w której pierwszy użył formy recytatywu; *Proserpina rapita* (1630); *Adone*, którą nazwał tragedyją muzyczną i *Incoronazione di Poppea* (1642).

Montevideo, stolica rzeczypospolitej Uruguay w Ameryce południowej, w pobliżu ujścia do morza i na prawym brzegu rzeki La-Plata otaczającej je z trzech stron, oddalone 30 mil na wschód od Buenos-Ayres, jest mocno obwarowaną i ma jeden z najlepszych portów, lubo nieco płytki i na burze (Pamperos zwane) narażony. Dziś miasto to liczy 20—25,000 mieszkańców, między któremi wielu jest Francuzów, Włochów, Anglików, Niemców i Negrów, lubo dawniej liczyło ich do 40,000. Założył je pod nazwą San-Filipe, gubernator Buenos-Ayres r. 1726 przez osiedlenie tu rodzin kanaryjskich; od r. 1757 było siedliskiem osobnego zarządu, w czasie zaś wojen o niepodległość, głównym teatrem przygód wojennych. Od r. 1825 wraz z Banda-oriental, stolicą zostało nowego państwa, które w r. 1828 przybrało nazwę Uruguay (ob.). Handel miasta niezmiernie podkopały rozruchy wewnętrzne i walki stronnictw aż po dziś dzień nieustające, wojny z Buenos-Ayres i Brazyliją, interwencyje Francuzów i Anglików złączone z blokadami i oblężeniami, ułatwiającemi przemycanie. W r. 1846 liczba okrętów odchodzących nie przenosiła 92, wartość ładunku $3\frac{1}{2}$ milijona talarów; płynęły one do Francyi, Niemiec, Anglii, Hiszpanii, Ameryki północnej, Włoch i Brazylii, wioząc skóry wołowe suche i solone, skórki cielęce i baranie, wełnę, włosy końskie i rogi.

Montez (Lola), głośna ze swych awantur tancerka, urodziła się r. 1820 w Montrose w Szkocyi i była z nieprawego łoża spłodzoną córką oficera szkockiego Gilbert i jakiejś kreolki. Ta ostatnia poszedłszy później za mąż, wychowała córkę częścią w domu, częścią na pensyi w Bath. Poczém poślubił Lolę młody oficer nazwiskiem James; pożywszy z nim czas jakiś w Indyjach wschodnich, żona odbiegła go do Europy i w czasie przeprawy zawróciła jeszcze głowę pewnemu ze znakomitej szlachty szkockiej młodzieńcowi (Lennox), którego gwałtem wstrzymała rodzina od żeniaczki z nią. W Anglii, a po części i w Hiszpanii, awanturnicze odtąd wiodła życie i była u różnych osób na utrzymaniu, mianowicie u lorda Malmesbury, podającego ją za Hiszpankę. Zniknąwszy potém z widowni w domu publicznym, ukazała się znowu wkrótce w Paryżu i Bruxelli, gdzie narobiła wrzawy w processie z powodu jakiegoś pojedynku, wytoczonym w r. 1842. W r. 1845 tańczyła w Warszawie; atoli dla niesforności, wkrótce ją ztąd wydalono. Przybywszy w r. 1846 do Mnichowa i wystąpiwszy na tamtejszej scenie, umiała pozyskać względy króla Ludwika w sposób, który zaraz powszechną zwrócił na siebie uwagę. Wpływ jej spowodował upadek ultramontańskiego ministeryjum Abel'a, które usiłowało odwieść króla od wyniesienia jej do godności hrabiowskiej. Groźne przeciwko niej wymierzone demonstracyje ludowe, wpływ ten jeszcze zwiększyły; za przychyleniem się nowego ministeryjum, otrzymała indygenat bawarski i tytuł hrabiny Landsfeld. Dom jej urządzono ze zbytkiem książęcym, a wszelkim jej zachceniom zadość się stawało. To też jej rozrzutność, zuchwałość i rozpasanie nie miały granic i wzmogły tylko rozjątrzenie we wszystkich warstwach społeczeństwa, które wzrosło jeszcze, gdy utworzone z jej podniety ministeryjum Wallerstein'a (w Grudniu 1847 r.) zniewolone wciąż było, trzymać się jej klamki. Wzburzenie ludu przeszło w otwarty wybuch, gdy Lola wyłączona z towarzystwa zacnych niewiast, otoczyła się kółkiem młodych ludzi, a mianowicie uczniów tworzących osobne

stowarzyszenie (Alemannia), którzy jako jej drużyna, stali się przedmiotem szyderstwa publicznego i zawiści, mianowicie ze strony swych spółkolegów. Gdy czyny ztąd wywiązujące się, poprowadziły za przyczynkiem Loli do zamknięcia uniwersytetu; wzburzenie we wszystkich stanach do tego doszło stopnia w d. 10 i 11 Lutego 1848, że król zmuszonym się widział otworzyć napowrót uniwersytet i Lolę z kraju wydalić. Z początku, dufając jeszcze swemu szczęściu, kręciła się ona ponad jeziorem Boden i starała się powoli odzyskać swą pozycyję w Mnichowie. Wszakże wkrótce zaszłe ruchy Marcowe, wytrąciły jej w dniu 17 Marca indygenat i policyi chwytać ją kazały. Błądząc czas jakiś, wynurzyła się znów w Anglii, gdzie w r. 1849 poszła za angielskiego oficera Heald'a; ten odbywszy z nią podróż po Hiszpanii, nie mogąc znieść jej kaprysów, porzucił ją. Zresztą małżeństwo to i tak nie mogło obowiązywać, kiedy pierwszy mąż żył jeszcze i zmarł dopiero w 1850 roku. Lola opuściwszy ląd stary, poczęła gonić za losem po nowym lądzie, gdyż w r. 1852 popłynęła do Ameryki północnej, gdzie jej się świetne uśmiechały tryjumfy i gdzie też wyzyskiwać nieomieszkała swą w przygody obfitującą przeszłość. Tu bowiem wystąpiła jako tancerka i w sztukach mimicznych umyślnie na ten cel ułożonych, odgrywała i odgrzewała wszystkie swoje bawarskie awantury. W Nowym Orleanie balety te wywołały prawdziwe oburzenie, osobliwie pomiędzy katolikami. Więc w lecie r. 1853 powędrowała znów Lola do Kalifornii, gdzie w tymże roku w San-Francisco na nowo uszczęśliwiła kogoś swoją ręką. Odtąd świat przestał się nią zajmować.

Montezuma, ostatni władzca Mexyku przed podbiciem kraju tego przez Hiszpanów, wstąpił na tron r. 1502 po śmierci ojca swego, również *Montezumy*. Za jego panowania w r. 1519 Cortez na czele szczupłego swego wojska wylądował w Mexyku. Montezuma, przestraszony starą przepowiednią i olśniony nadludzkiém wystąpieniem tych przybyszów, przyjął Corteza jakby swego pana; przekonawszy się atoli z czasem, że cudzoziemcy ci nie są bynajmniej nadludzkiemi istotami, potajemnie przemyśliwał o ich zgubie. Zaledwie Cortez o tém dowiedział się, gdy Montezumę kazał okuć w kajdany i zmusił go do uznania zwierzchnictwa Hiszpanii; Mexykanie zaś, oburzeni, że monarchą ich jest niewolnik, wzięli się do oręża, a gdy Montezuma obecnością swoją chciał bunt uśmierzyć, ugodzony został kamieniem. Wprawdzie Hiszpanie wzięli go pod swoją opiekę i obandażowali mu ranę, ale niepocieszony z powodu obelgi, jakiej doznał od swoich poddanych, ciągle zdzierał sobie bandaże i umarł wkrótce potém 1520 r. Pozostałe dzieci jego przyjęły religiję chrześcijańską; najstarszemu synowi, Karol V nadał tytuł hrabiego *Montezuma*. Ostatni potomek tego rodu, don *Marsilio de Terruel, hrabia de Montezuma*, grand hiszpański pierwszej klassy, wygnany został przez Ferdynanda VII dla liberalnego sposobu myślenia, najprzód z Hiszpanii, potém z Mexyku i umarł w Nowym Orleanie 1836. *F. H. L.*

Montfaucon (Dom Bernard de), uczony Benedyktyn, urodził się r. 1655, w zamku Soulage w Langwedocyi, ze szlachetnego domu, który pomiędzy przodkami swemi liczył pierwszych baronów hrabstwa de Comminges. Od samej młodości objawiała się w nim namiętność do nauk. Z nadzwyczajną pamięcią łączył wielki talent analizy i syntezy. Nauczył się języków hiszpańskiego i włoskiego bez nauczyciela, tylko przy pomocy słownika. Razu jednego, w obecności ks. Pavillon, biskupa Aleth, wyłożył z taką jasnością i dokładnością systemat i szczególne cechy *Starożytności żydowskich* Józefa, że zacny biskup, ucałowawszy go, rzekł: „Pracuj dalej, mój synu, a wyjdziesz

na wielkiego literata." Ale czytanie starych historyków o wojnach i dziełach rycerstwa, może też odgłos świetnych czynów Turennijusza, rozpaliły jego wyobraźnię. W r. 1672 Montfaucon wszedł do korpusu kadetów w Perpignan i odbył dwie kampanije w Niemczech, pod naczelnem dowództwem Turennijusza. Zachorowawszy niebezpiecznie i tknięty ostatniemi słowami przyjaciela, który umierając, radził mu aby porzucił zawód wojskowy, opuścił go, a śmierć matki skłoniła młodego żołnierza do rozbratu ze światem; wstąpił do zakonu benedyktynów r. 1675. Po dwunastu latach pracy, w r. 1687 powołała go kongregacyja do Paryża, dla nowej edycyi greckich Ojców Kościoła. Tu wszedł w przyjacielskie stosunki ze znakomitym autorem słownika średniowiecznej łaciny Du Cange i dał się poznać tłómaczeniem kilku dziełek greckich i rozprawą o historyi Judyty. Jednocześnie uczył się języków: hebrejskiego, chaldejskiego, syryjskiego, samarytańskiego, koptyckiego i trochę po arabsku. Nim wystąpił do wydania dzieł ś. Jana Złotoustego, otrzymał pozwolenie zwiedzenia biblijotek we Włoszech (r. 1698), a zwłaszcza w Rzymie, gdzie Innocenty XII papież, nader łaskawie go przyjął. Podczas pobytu w Rzymie, Montfaucon zwycięzko odparł napady nieprzyjaciół zasad ś. Augustyna na wydanie ksiąg tego Ojca Kościoła, dokonane przez Benedyktynów; a zwiedziwszy Medyjolan, Modenę, Wenecyję, Rawennę, Bononiję i Florencyję, wrócił do Paryża dla uporządkowania bogatych swych materyjałów, które zgromadził. Odtąd życie Montfaucon'a jest tylko historyją jego dzieł. W głębokiej starości, niezmordowany ten pisarz ośm godzin dziennie jeszcze pracował; na dwa dni przed śmiercią, przesłał akademii plan dalszego ciągu dzieła: *Les Monuments de la Monarchie française*, umarł prawie nagle, w 87 roku życia, 1741 r. W r. 1719 król mianował go członkiem honorowym akademii napisów, chociaż nie było wtedy wakansu. Oprócz wielu ważnych rozpraw o papyrusie, czyli papierze egipskim, o pomnikach starożytnych, o obyczajach z wieku Teodozyjusza i t. d., uczony i niespracowany ten pisarz, zostawił następujące dzieła: *Analecta sive varia opuscula graeca hactenus inedita* (Paryż, 1688); *Diarium Italicum, sive monumentorum veterum bibliothecarum etnotitiae singulares itinerario italico collectae* (Paryż, 1702), jest to opisanie rzeczy ciekawych, na jakie autor zwracał uwagę w czasie podróży do Włoch; *Collectio nova Patrum et Scriptorum Graecorum* (1706, tomów 2); *Paleographia graeca* (1708), ma na celu oznaczenie wieku rękopisów greckich, podług charakteru pisma każdej epoki; przekład z greckiego na francuzki księgi Philona: *O życiu kontemplacyjném; Bibliotheca Coisliniana, olim Segueriana, sive manuscriptorum omnium graecorum quae in ea continentur accurata descriptio* (1715); *L'Antiquité expliqée et representée en figures, latin et français* (1719—1724, tomów 15, in fol.; po niemiecku, w wyjątkach przez Schatza, z uwagami Simlera, Norymberga, 1757, tomów 2; nowoopracowane przez Rotha, tamże, 1807), olbrzymia praca, która sama jedna wystarczyłaby na zjednanie sławy autorowi; *Supplement au livre de l'Antiquité expliquée* (1724), składający się z mnóstwa pomników starożytnych, po większej części do owego czasu nieznanych; *Les monuments de la Monarchie française, avec les figures de chaque règne* (1729—1733, tomów 5); *Bibliotheca librorum manuscriptorum nova* (1739); wreszcie wyborne wydanie dzieł ś. Atanazego, ś. Jana Złotoustego i *Hexaplów* Orygenesa. Montfaucon przygotowywał nowe wydanie słownika greckiego Emiliusa Portusa, ze znacznemi dodatkami; ale śmierć przerwała mu tę pracę. *L. R.*

Montferrat, niegdyś niepodległe księztwo graniczące z Piemontem. Me-

dyjolanem i Genuą, później wcielone do królestwa Sardynii, leżało w dwóch oddzielnych częściach między Alpami morskiemi i rzeką Po i obejmowało 50 mil kw. Główném miastem było Casale; w bliskości jego leży stary zamek Cuccaro, wedle dawniejszych przypuszczeń, miejsce urodzenia Kolumba. Księztwo stanowiło najprzód cząstkę rzymskiego, potém lombardzkiego, a w końcu frankońskiego państwa i posiadało do 14 własnych swych margrabiów. Dziedzictwem przeszło następnie na boczną linię domu cesarsko-byzantyńskiego, a r. 1536 do Mantui. Po bannicyi wyrzeczonej przeciw Karolowi IV księciu Mantui w r. 1703, Sabaudyja wystąpiła z pretensyjami do tej posiadłości, które też przez cesarza Leopolda I uznane zostały.

Montferrand (August, Ricard de), budowniczy katedry czyli soboru ś. Izaaka w Petersburgu, zmarły r. 1858, w 74 roku życia, był niepospolitym znawcą sztuki starożytniczej, głównie zaś archeologii i posiadaczem najbogatszego w Rossyi prywatnego muzeum rzeźby, którego opis zamieściły *Pamiętniki towarzystwa archeologicznego* w Petersburgu (*Mémoires de la Soc. d'archéol.* vol. VI p. 1—97). Muzeum Montferranda powstało z kilku zbiorów zakupionych w Petersburgu i Moskwie (jak np. zbioru zmarłego księcia wirtembergskiego Alexandra), oraz z nabytków, jakie tenże w Rzymie, Paryżu i innych miastach zagranicznych poczynił. Oprócz opisanych w wyżej wspomnionym artykule utworów rzeźby starożytnej, jako to: posągów, popiersi, płaskorzeźb, kandelabrów, tablic z napisami i t. p., w muzeum Montferranda znajduje się dosyć znaczna liczba antyków bronzowych, waz glinianych i figur, oraz nowszych utworów sztuki, porcelany włoskiej i saskiej, obrazów, srebra i t. d.

Montferrier (Alexander Andrzej Wiktor Sarrazin de), matematyk francuzki, urodzony w Paryżu 1792 r., był synem inżeniera naczelnego w służbie hiszpańskiej. Najprzód oddawał się teoryjom Mesmera. którego był jednym z najzapaleńszych zwolenników i w r. 1814 założył dziennik: *Annales du magnétisme animal*, którego pierwszy tom prawie sam wyłącznie napisał, w tymże czasie wydał kilka dzieł temu przedmiotowi poświęconych i przyczynił się do założenia w Paryżu towarzystwa magnetycznego. Prócz tego, wdawał się w politykę, pisywał do dzienników rojalistowskich i w r. 1831 założył dziennik: *L'Ere nouvelle.* Jego główniejsze dzieła naukowe są: *Dictionnaire des sciences mathématiques pures et appliquées* (w dwóch tomach, Paryż, 1835—36), którego tom trzeci wyszedł w r. 1840 zawierający dopełnienia z trygonometryi, geodezyi i astronomii przez Puissant'a; *Cours élémentaire de mathématiques pures* (2 tomy, 1838); *Précis de physique et de chimie* (1839); *Dictionnaire universel et raisonné de marine* (1842; wydanie 2-gie, 1846). W r. 1856 przedsięwziął wydanie encyklopedyi nauk matematycznych, według zasad Hoëné Wrońskiego. Umarł w Paryżu 1863 r.

Montfort (Szymon), dowódzca krucyjaty przeciw Albigensom, odznaczał się już poprzednio w czwartej krucyjacie talentami i męztwem. Syn jego, także *Szymon de Montfort*, przeniósł się r. 1238 do Anglii, gdzie zaślubił hrabiankę Pembroke, siostrę króla Henryka III, który oddał mu gubernatorstwo Gujenny i mianował go hrabią Leicester. Później wypadłszy z łaski królewskiej, połączył się z innemi magnatami i razem z nimi uwięził króla na wielkiej radzie zwołanej przezeń do Westminster. Gdy Henryk po dwóch latach wolność i władzę odzyskał, Montfort schronił się do Francyi, ale wkrótce potém podniósł znów sztandar buntu. Obrany na sędziego Ludwik św., wydał wyrok na korzyść króla, któremu atoli baronowie poddać się nie chcieli; owszem, pobiwszy wojsko królewskie pod Lews, zmusił Montfort Henryka do

podpisywania wszystkich tyrańskich jego aktów, tak, iż istotnie pod jego imieniem sam rządził. Dopiero niesnaski między szlachtą, z której hrabia Gloccester, mający przy sobie królewicza Edwarda, stanął po stronie monarchy, powstrzymały powodzenie Montforta; pobity w bitwie pod Evesham r. 1265, zginął z bronią w ręku, razem ze swoim synem i wszystkiemi niemal towarzyszami, z których dziesięciu tylko uszło śmierci. *F. H. L.*

Montgolfier (Jakób Stefan), wynalazca balonów, urodził się 1745 r. w Annonay, w departamencie Ardèche, gdzie ojciec jego fabrykę papieru posiadał, nauki pobierał z bratem swoim Józefem Michałem w kollegijum ś. Barbary w Paryżu, poświęcając się głównie na żądanie ojca matematyce, mechanice i fizyce. Stefan nabył obszernych wiadomości, brat zaś jego Józef nie wielkie uczynił postępy w naukach, lecz obdarzony umysłem wynalazczym, ciągle na nowe wpadał pomysły, które naukowo Stefan traktował; tak więc brat jeden w drugim znajdował dopełnienie siebie. W młodym wieku nie uniknęli obadwaj bracia niejakich usterek i wkrótce potém na żądanie ojca objęli zarząd jego zakładu, który wspólnemi usiłowaniami postawili na wysokim stopniu doskonałości. Czytanie dzieła Priestley'a o różnych gatunkach powietrza (gazów) i własne spostrzeżenia naprowadziły ich wkrótce na myśl zbudowania rodzaju okrętów powietrznych, które od ich nazwiska nazwano Montgolfierami. Pierwszą próbę wykonali w Annonay 1783 r., a gdy ta się powiodła, Stefan udał się do Paryża, gdzie, tudzież w Wersalu w obec dworu, doświadczenie powtarzał, do którego używał powietrza rozrzedzonego przez ciepło, na materyjał zaś do balonu użył płótna podklejonego papierem. Obadwaj bracia w nagrodę za to odkrycie weszli do akademii nauk i otrzymali rozliczne nagrody. Stefan umarł r. 1799 w Servières, gdzie powziął myśl swego odkrycia. Brat jego *Józef Michał*, urodzony 1740 r. w Annonay, wsławił się jeszcze odkryciem szruby wodnej i kalorymetru. Gdy burze rewolucyi zagroziły upadkiem jego fabryce, udał się do Paryża, gdzie po przywróceniu porządku, otrzymał posadę w biórze sztuk i rzemiosł, a później został administratorem konserwatoryjum sztuk i rzemiosł, w r. zaś 1807 członkiem instytutu. W tymże 1807 r. podał pierwszy myśl założenia towarzystwa zachęty przemysłu i umarł 1810 r. Z rozmaitych dzieł przez obu braci ogłoszonych, zasługuje na wspomnienie: *Discours sur l'aérostat* (Paryż, 1783).

Montgomery, jedno z północnych hrabstw księstwa Walii w Anglii, ma $39^3/_5$ mil kw. powierzchni i 90,000 ludności. Jakkolwiek ku południowi przy hrabstwie Cardigan, wznosi się tu góra Plinlimon na 2,310 stóp wysoka i ramiona swe na wszystkie rozciąga strony, kraj ma jednak przyjemne wejrzenie, i przecięty jest mnóstwem zielonych pagórków i żyznych dolin. Nawodniony jest rzekami: Dovey wpadającą do zatoki Cardigan, Wye od Plinlimonu na południe płynącą, Severn wraz z Rhiw i Vyrnwy od wschodu. Kanał Montgomery czyli Llany-mynech, boczny kanału Ellesmere wiodącego do rzeki Mersey, idzie z rzeki Severn pod Newtown na północ przez Welshpool a wodociąg przenosi go na granicy przez rzekę Vyrnwy. Góry składają się z łupku i wapna, ziemia dolin z gliny; zachodnia i południowa strona górzysta, niesposobna jest do uprawy roli; od wschodniej strony rośnie zboże i konopie. Drzewa czuć się daje brak. Klimat zdrowy. Kopalnie ołowiu wyczerpane; natomiast łupek i wapień bywają w obfitości wywożone. Pastwiska sprzyjają hodowli bydła. Przemysł zajmuje się wyrobami wełnianemi, a w szczególności flaneli. Miasto główne Montgomery w żyznej okolicy na wzgórzu nad rzeką Severn, z ruiną zamku i pięknym ratuszem, liczy z obwodem 22,000

mieszkańców. Welshpool na rzeką Severn, połączone kanałem z Chester i Ellesmere, ma 27,000 ludności i jest targiem głównym na flanelę i tkaninę welsh-webs. Newtown ma 16,000 mieszkańców, tkactwa flaneli i handel wapnem prowadzi; Llanfyllin w górach, 13,000 mieszkańców i Machynllet nad rzeką Dovey. — **Montgomery** zowie się kilka hrabstw i wiele gmin w Stanach Zjednoczonych Ameryki; między innemi stolica polityczna Stanu Alabama, $73^1/_2$ mil odległe od Mobile, przy kolei żelaznej do Westpoint nad granicą Georgii, licząca 6,000 mieszkańców i wiodąca dużą żeglugę parową i handel bawełną, rocznie 40,000 pak takowej wywożący.

Montgomery (Gabryjel de), mężny rycerz francuzki, z rodziny szkockiej pochodzący, ur. we Francyi, był oficerem w gwardyi szkockiej. W czasie turniejów odprawianych przez Henryka II króla francuzkiego, na obchód godów małżeńskich córki jego Elżbiety z Filipem królem hiszpańskim d. 30 Czerwca 1559 r., zawezwał był król Montgomerego, który już kilka złamał drzewców, ażeby i z nim także puścił się o lepsze w zawody. Nieszczęście mieć chciało, że zaraz, po wjechaniu w szranki, przy pierwszej gonitwie, trzon skruszonego drzewca kopii rycerza, tak mocno uderzył w prawą skroń i oko króla przez przyłbicę, że tenże zachwiawszy się upadł, i śmiertelnie raniony, po dziewięciu dniach bezprzytomności ducha wyzionął. Lubo śmierci tej nie winien, uszedł jednak Montgomery do Anglii, gdzie przyjął wiarę protestancką. W r. 1562 atoli wrócił do ojczyzny, by tu walczyć za sprawę protestancką i bronił miasta Rouen; lecz nie mogąc się w niém utrzymać, cofnął się w odleglejsze strony Normandyi. W r. 1565 brał udział w bitwie pod Saint-Denis. Podczas trzeciej wojny religijnej, stał na czele znacznego oddziału hugonotów, trapiąc mocno wojska królewskie w Langwedocyi i Béarn. Skazany na śmierć wespół z Coligny'm, wrócił przecież po pokoju w St. Germain zawartym do Paryża, zkąd go wkrótce wypłoszyła do Anglii rzeź nocy świętego Bartłomieja, której cudem niemal uniknął. W Kwietniu r. 1573 ukazał się pod La-Rochelle z flotą wysłaną na blokowanie Bretanii. Wylądowawszy w Normandyi, zgromadził tu znaczny oddział Hugonotów, lecz naciśnięty w Saint-Lo przez marszałka Matignon cofnął się do zamku Domfront i poddał się temuż w Maju 1573 r. Pomimo zapewnień bezpieczeństwa osobistego, Matignon znaglony był wydać go na żądanie Katarzyny Medycejskiej, która po krótkiem uwięzieniu ściąć go kazała na placu Grève, w d. 27 Maja 1574 r. Umarł z rycerskim spokojem, pozostawiwszy dziewięciu synów, dzielnych jak sam wojowników.

Montgomery (Jakób), poeta angielski, ur. 1771 r. w Irvine w hrabstwie Ayr, w Szkocyi. Ojciec (zmarły jako missyjonarz w Indyjach Zachodnich), oddał go na wychowanie do seminaryjum w Leeds, poczém wszedł na naukę do kupca. Lecz wkrótce poczuwszy w sobie wenę poetycką, powędrował pieszo do Londynu, i tu wiersze swe ofiarował do wydania księgarzowi, który lubo żądaniom jego odmówił, ale młodzieńca do handlu swego przyjął na pomocnika. W r. 1792 miasto Sheffield powołało go na redaktora liberalnej gazety *Sheffield register*. Rewolucyja francuzka wzbudziła wówczas obawę i podejrzliwość w rządzie angielskim i gdy wydawca *Registru* znaglony był do wydalenia się z Anglii, Montgomery objął na swą rękę wydawnictwo pisma, którego nazwę przechrzcił w *The Sheffield Iris*. Lecz i on nie był wolnym od prześladowania; w r. 1794 za wiersz na wzięcie Bastylii napisany, odsiedział trzymiesięczny areszt, a r. 1795, półroczny w twierdzy York. Wszelako nie zaniechał bronić sprawy wolności i gdy po 30 letniej działalności

usunął się od redakcyi *Iris* w r. 1825, lord Fitzwilliam na uczcie złożył mu publiczne współobywateli dzięki. Tymczasem wystąpił Montgomery r. 1806 z poematem *The wanderer of Switzerland* i innemi, które mimo niekorzystnego o nich sądu w *Edinburgh review*, w ciągu półtora roku 4 doczekały się wydań. W r. 1809 ukazał się poemat *The West-Indies* opiewający zniesienie niewoli przez parlament; a po nim znakomitszy jeszcze *The world before de flood* (1813), opis pierwotnego sielsko-patryjarchalnego żywota człowieka, uchodzić mogący za pierwowzór Moore'go *Miłości anioła* i Byron'owego *Kaina*. Wyszły następnie: *Thoughts on wheels* (1817), wymierzony przeciw demoralizacyjnemu wpływowi loteryi i *The climbing boy's soliloquy*, odezwa do publiczności na korzyść nieszczęśliwych chłopców kominiarskich; dalej *Greenland* (1819), piękne sceny natury północnej i *The Pelican Island*, z podróży kapitana Flinders na ocean Południowy. W skutek zaprosin r. 1830, miewał odczyty o poezyi i literaturze w *Royal institution*, które r. 1833 wyszły z druku. Rząd udzielił mu 150 funt. szt. pensyi. Zbiór dzieł jego z autobijograficznemi notatami wyszedł roku 1841 w Londynie w 4 tomach (2-gie wyd. 1851). W końcu sędziwy poeta podał jeszcze do druku pieśni nabożne: *Original hymns for public, private and social devotion* (Londyn, 1853). Moralność, religijność, umysł wrażliwy na piękność przyrody i kwiecista mowa, wielką poezyjom jego zjednały w Anglii popularność.

Montgomery (Robert), duchowny angielski i poeta religijny, potomek irlandzkiej rodziny, ur. r. 1807 w Bath. Już w 20 roku życia napisał poemat: *The omnipotence of the deity* (1828), który tak dalece się podobał, że w ciągu 8 miesięcy tyluż wydań doczekał się, a korzyści ztąd czerpane, postawiły go w możności kształcenia się w uniwersytecie Oxfordzkim w teologii. Po wyświęceniu postał proboszczem w Whettington, r. 1838 powołany do Glasgów, a później nieco na kaznodzieję do Londynu. Mnóstwo poezyj religijnych w niezliczonych odbijanych wydaniach, okazało nadzwyczajne ich wzięcie między nabożną klassą publiczności angielskiej, lubo i mężowie nauki, jak Neander i Tholuch oddali zasłużoną sprawiedliwość jego poematom, jak *Luther* (1842). Oprócz tego, wymienić tu wypada *Satan* (1830); *The Messiah* (1832); *Oxford* (1835); *Te christian life*, oraz ogłoszone po śmierci Wellingtona: *Fourty lines on Wellington* i *The hero's funeral* (1852). Zbiór całkowity dzieł jego poetycznych wyszedł r. 1853 w Londynie w 1 tomie. Pomiędzy pismami prozą, odznacza się *The gospel in advance of the age* (Londyn. 1844, i kilka nowszych wydań); niektóre z nich pokazują wielką do polemiki religijnej skłonność.

Montgomery-Martin (Robert), statystyk, ur. r. 1803 w hrabstwie Tyrone w Irlandyi, pobierał nauki lekarskie w Dublinie i w latach 1820 — 30 zwiedził jako lekarz okrętowy wybrzeża wschodnie Afryki, Arabiję i Indyje wschodnie. Po powrocie do Anglii, wielką rozwinął działalność pisarską, jednocząc głos w każdej prawie kwestyi ważniejszej, a najbardziej w tém, co się tycze osad angielskich. Po jego *History of the British colonies* (5 tomów. Londyn, 1834 — 35), nastąpiły wydane przezeń *British colonial library* (10 tomów, Londyn, 1838—43), nadto opracował dzieje, geografiję i statystykę osad angielskich w dziele: *British colonies, a statistical, historical and account of all the colonies of the British empire*, przy czém doznawał wielkiej ze strony rządu pomocy. Opisał szczegółowo Indyje wschodnie w dziele: *History, topography and statistics of Eastern India* (3 tomy). Dzieła te, lubo pod względem artystycznego obrobienia nie znakomite, są jednak nader

obfitą skarbnicą starannie nagromadzonych i sumiennie podanych materyjałów. Z pośród innych dzieł, najważniejsze są: *The colonial policy of the British empire* i *The statistical history of England.* Wydał także *Dispatches of the Marquis of Wellesley* (5 tomów). W dziele *Ireland before and after the union with Great-Britain* (Londyn, 1848) rozbiera często poruszaną i omawianą kwestyję unii Irlandyi z W. Brytaniją, wykazując korzyści tej unii dla kraju i straty poniesione w skutek nierozważnych agitacyj do rozerwania onej dążących. W r. 1843 wysłany na posadę kassyjera do Hongkong, wrócił ztamtąd r. 1846 do Anglii.

Montholon (Karol Tristan de), hrabia *de Lee*, znany ze swojej wierności dla Napoleona I, urodzony 1782 r. w Paryżu. Podczas rewolucyi 18 Brumaire'a, będąc szefem szwadronu, tak wielką dla pierwszego konsula okazywał gorliwość, że otrzymał od niego szablę honorową. Później uczestniczył w kampanijach we Włoszech, w Austryi, Prusach i Polsce; w bitwie pod Wagram, jako adjutant Berthier'a, ciężką odniósł ranę. Mianowany w 1809 roku szambelanem cesarskim, wysłany został do Würzburga, na dwór arcyksięcia Ferdynanda, zkąd ciekawy wyexpedyjował memoryjał o położeniu dworów niemieckich i nieprzyjaznem ich usposobieniu względem Francyi. Po powrocie został generałem brygady i w 1814 r. otrzymał dowództwo w departamencie Ligiery. Kiedy cesarz abdykował, Montholon udał się do Fontainebleau i ofiarował mu swoje usługi, lecz nie został przyjęty. Podczas Stu Dni Napoleon przypomniał sobie tę okoliczność i mianował generałem adjutantem. Po bitwie pod Waterloo, w której brał udział, towarzyszył wraz z żoną i dziećmi cesarzowi na wyspę ś. Heleny; tu jego poświęcenie i wierność dla więźnia aż do ostatniego tchnienia jego nie zmieniły się. Mianowany przez Napoleona jednym z wykonawców testamentu i konserwatorem części jego manuskryptów, nie szczędził po powrocie z wyspy ś. Heleny żadnych trudów ni ofiar, żeby spełnić podjęty obowiązek i wspólnie z generałem Gourgaud wydał: *Mémoires pour servir à l'histoire de France sous Napoléon, écrits à Ste Hélène sous sa dictée* (8 tomów, Paryż, 1823). W proklamacyjach Ludwika Napoleona, dzisiejszego Napoleona III, wydanych przy wylądowaniu jego w Boulogne-sur-Mer (r. 1840), Montholon wymieniony był jako szef sztabu książęcego, skutkiem czego uwięziony, skazany został przez izbę parów na 20 letnie więzienie, później jednak ułaskawiony. W tej epoce napisał dzieło p. t.: *Histoire de le captivité de Ste Hélène* (Paryż, 1846). Po rewolucyi lutowej 1848 r. departament Niższej Charante wybrał go na deputowanego do Zgromadzenia prawodawczego. Montholon umarł w Sierpniu 1853 r. ***F. H. L.***

Monthyon albo *Montyon* (Jan Chrzciciel Robert Auget, baron de), znany filantrop, ur. 1733 r. w Paryżu, należał do rodziny zamożnej i poświęcał się zawodowi prawnemu. W r. 1766 został członkiem rady królewskiej, lecz tak wielką objawiał tu niezależność zdania, że Maupeou udzielił mu dymissyję. Dopiero w 1775 r. wrócił do służby rządowej i z kolei był intendentem w Prowancyi, w Owernii i w Larochelle. Roku 1780 został kanclerzem hrabiego Artois, z którym podczas rewolucyi wyjechał do Aglii. Tu ogłosił w 1796 r. swój *Rapport à Sa Majesté Louis XVIII sur les principes de la monarchie française.* Po drugiej restauracyi powrócił do kraju i odtąd wyłącznie zajmował się ulżeniem nędzy ludzkiej. Dobroczynność jego atoli w całej rozległości okazała się dopiero po jego śmierci, nastąpionej w 1820 r. w Paryżu; testamentem bowiem większą część swojego znakomitego majątku zapisał na instytucyje, poświęcone celom dobroczynnym, albo artystycznym lub naukowym.

Najbardziej z nich znaną, jest nazwana od niego nagroda cnoty *(prix de vertu)*, ustanowiona już w części w r. 1782. Z literackich prac jego wymieniamy jeszcze: *Recherches et considérations sur la population de la France* (1778). *Éloge de Corneille* (1807), *Particularités et observations sur les ministres des finances de France les plus célèbres, depuis 1660 jusqu'en 1791* (1812), *Exposé statistique du Tonkin et de la Cochinchine* (2 t., 1811). *F. H. L.*

Monti, Markiz, poseł francuzki przy dworze Rzeczypospolitej polskiej po śmierci Augusta II. Popierał zręcznie i energicznie zamysły dworu Wersalskiego, ażeby Stanisław Leszczyński na nowo tron polski objął. Król ten, przebrany szczęśliwie przebywszy Niemcy, dostał się do Warszawy, gdzie ukryty był dni kilka u Monti'ego, za nim publicznie się ukazał, przyjęty z nieopisaną radością przez naród i wybrany jednomyślnie. Kiedy wkrótce ustępując przemocy wojsk rossyjskich, popierających siłą Augusta III, król Stanisław, udał się do Gdańska, towarzyszył mu Monti, równie jak prymas i wielu panów polskich. Poseł francuzki gotując się do obrony w tej twierdzy, zaciągnął kilka tysięcy żołnierza z pośród Gdańszczan i ochotników. Gdy jednakże stracił nadzieję spodziewanej odsieczy, ułożył plan ucieczki króla, który się powiódł szczęśliwie. Gdańsk się poddał, Marszałek Munich jako jeńca wojennego, osadził w więzieniu markiza, z którego wypuszczony został na rozkaz cesarzowej Anny i do Francyi powrócił. Imię jego, zespoliło się z ostatniemi usiłowaniami króla Stanisława I, dla odzyskania tronu polskiego.

Monti (Karol), malarz, w końcu XVII wieku użyty był w Krakowie, do przyozdobienia malowaniami sciennemi, nowo zbudowanego kościoła ś. Anny. Wylicza te roboty al-fresco Edward Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich* t. 2.

Monti (Innocenty) malarz wielkiego talentu rodem z Imola. Bawił w Polsce w końcu XVII wieku, i wykonał kilka obrazów dla kościoła ś. Anny, w Krakowie. Wylicza je E. Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich* tomów 2.

Monti (Mikołaj), malarz historyczny i portretowy, olejno i al-fresco, rodem z Pistoi, we Florencyi zamieszkały, gdzie się w sztuce doskonalił. Przybył do Polski 1818 r. i wiele tu prac swoich zostawił. (Ob. *Słownik malarzów* E. Rastawieckiego t. 2).

Monti (Wincenty), poeta włoski, urodzony 1754 r. w Fusignano, kształcił się w Faenza i w Ferrarze. Udawszy się w 1778 r. do Rzymu, został tu sekretarzem Ludwika Braschi, siostrzeńca papiezkiego. Chęć współzawodniczenia z Alfierim dała mu pochop do napisania tragedyj: *Galeotto Manfredi* i *Aristodemo*; zamordowanie posła francuzkiego Basseville wywołało świetny jego poemat *Basvilliana*, w którym z powodzeniem naśladował Dantego. Dwa inne poemata: *La Musogonia* i *La Feroniade* w pierwotnej swojej postaci mniej były rozpowszechnione, gdyż Monti po zajęciu Rzymu przez Francuzów, wywołał z obiegu pierwszą edycyję w której dawniejsze przeciw Bonapartemu i armii francuzkiej dyjatryby zmieniły się w inne, wymierzone przeciw monarchom sprzymierzonym. Zostawszy sekretarzem dyrektoryjatu rzeczypospolitej Cysalpińskiej w Medyjalanie, pomimo oskarżeń za postępowanie podczas poselstwa do Romagni, pozostał na swojej posadzie, gdyż w poezyjach zręcznie umiał schlebiać władzcom, aż dopiero przybycie Suworowa do Włoch zmusiło go schronić się do Francyi. W Paryżu napisał tragedyję: *Cajo Gracco* i poezyje na śmierć Mascheroni'ego. Po bitwie pod Marengo powróciwszy do Włoch, został professorem wymowy w Pawii; wkrótce jednak, powołany do

Medyjolanu, mianowany został przez Napoleona assesorem w ministerstwie spraw wewnętrznych, poetą nadwornym i historyjografem królestwa. W roku 1813, na zlecenie miasta Medyjolanu, napisał kantatę dla cesarza Franciszka, który zgrzybiałemu poecie zostawił dotychczasowe dochody. Wspólnie ze swoim przyjacielem Julijuszem Perticari Monti w dziele p. t.: *Proposta* podjął walkę z akademiją *della Crusca.* Sparaliżowany w 1826 r., umarł we dwa lata później w Medyjolanie. Jego *Opere inedite e rare* wyszły w Medyjolanie (5 tomów; 1832—33), zaś *Opere varie* (8 tomów) w zbiorze klassyków Włoskich (1825—27 r.). *F. H. L.*

Montijo, posiadłość w Estremadurze, podniesiona w 1697 r. przez Karola II do godności hrabstwa, na korzyść *Jana de Porto-Carero.* Protoplasta tej rodziny, *Egidi Bocanegra,* patrycyjusz genueński, brat doży, w 1340 r. wysłany został przez Genuę, w pomoc przeciw Maurom Alfonsowi XI królowi Kastylii, przez którego mianowany admirałem i hrabią de Palma, osiadł w Hiszpanii. Wnuk jego zaślubił Franciszkę, dziedziczkę rodu Porto-Carrero, której przyjął herb i nazwisko. Po jego potomku, wymienionym już *Janie, hrabi de Montijo,* nastąpił syn tegoż, *Krysztof de Porto-Carrero, hrabia de Montijo, markiz de Barcarota,* grand hispański, kawaler Złotego runa i poseł hiszpański do wielu dworów. Ten ożenił się z siostrą hrabiego de Teba, ze starożytnej rodziny Guzman, i przez to wniósł do domu swojego i ten tytuł hrabiowski. Od niego pochodzi *Eugenia de Montijo,* urodzona 5 Maja 1826 r., od d. 29 Stycznia r. 1853 małżonka cesarza Napoleona III. Podług hiszpańskiego kalendarza dworskiego nosi ona nazwisko Guzman, Fernandez de Cordova, Leira i La Cerda, przypominające najświetniejsze karty dziejów hiszpańskich i łączy w sobie trzy grandezzy pierwszej klassy, t. j. Teba, Banos i Mosa; wraz z mnóstwem innych tytułów. Siostrą cesarzowej była księżna de Berwisk i d'Alba; ojcem jej *hrabia de Montijo, książę de Penaranda.* Eugenia urodziła się w Granadzie; matką jej, również Andaluzyjanką, jest donna Maria Manuela, ze szlacheckiej rodziny szkockiej *Kirkpatrik* z Glasborn, która po upadku Stuartów kraj swój opuściła. Ojciec cesarzowej, jeden z najlepszych oficerów armii hiszpańskiej, w wojnie Napoleona I z Hiszpanią stanął po stronie Francyi. Będąc pułkownikiem artylleryi w służbie francuzkiej, stracił w bitwie pod Salamanką oko i nogę. Po wyjściu Francuzów z Hiszpanii opuścił swoją ojczyznę i znów wstąpił do armii francuzkiej; uczestniczył w kampanii 1814 r. i własnoręcznie przez cesarza został ozdobiony orderem. Podczas obrony Paryża cesarz poruczył mu plan do fortyfikacyj stolicy i postawił go na czele uczniów szkoły politechnicznej, dla zasłonięcia wzgórzy Chaumont, do których szturm przypuszczali Prussacy. Powróciwszy do Hiszpanii, lat kilka zasiadał w senacie, którego był jednym z członków najbardziej wpływowych. Umarł r. 1839. — Stryj cesarzowej także odznaczał się w wojnie o niepodległeść Hiszpanii; później został generałem i zmarł bezpotomnie r. 1835. *F. H. L*

Montlhéry, miasteczko we francuzkim departamencie Seine-et-Oise, leży na stoku wzgórza, na wierzchołku którego stoi wysoka wieża, pozostała po potężnym niegdyś zamku z epoki pierwszych Kapetyngów. W dniu 16 Lipca 1465 roku, zaszła tu bitwa między królem Ludwikiem XI, a konfederacyją szlachecką, zwaną: *Ligue du bien public,* pod dowództwem hrabiego Charolais; szlachta odniosła zwycięztwo, a król zmuszony był szukać ocalenia w ucieczce. Dziś Montlhéry liczy do 2,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Montlosier (Franciszek Dominik Renaud, hrabia), par Francyi, znany jako wróg jezuitów, urodzony **1755** roku w Clermont w Auvergnii. Wysłany roku **1789** przez szlachtę z Riom do zgromadzenia stanów generalnych, przemawiał tam gorliwie za sprawą dworu i arystokracyi, lubo z równym zapałem występował przeciwko duchowieństwu, co mu znów odstręczyło przychylność szlachty. Po rozwiązaniu zgromadzenia ustawodawczego wywędrował do Koblenz, a w roku **1794** do Londynu, gdzie redagował nieprzyjazne rewolucyi pismo *Courier de Londres*. W roku **1800** udał się w missyi do Francyi, by Bonapartemu zaproponować przywrócenie Bourbonów za udzielne dlań we Włoszech księstwo. Zaraz w Calais uwięziony przez Fouché'go, tak dalece potem został przez ajentów konsularnych przerobiony, że Kuryer Londyński zaprzestał swych napaści, lubo przezto i zapomogę rządu angielskiego utracił. Poczém przeniósł Montlosier swoją gazetę do Paryża, lecz ją wkrótce zamknął, otrzymawszy intratne miejsce w ministerstwie spraw zewnętrznych. Otrzymawszy później od Napoleona polecenie napisania memoryału o starej monarchii i przyczynach jej upadku, wygotował takowy w ciągu lat czterech, lecz nie pozyskawszy zadowolenia cesarza, odebrał rozkaz udania się do Szwajcaryi dla zdawania ztamtąd sprawy ze stosunków politycznych kraju. W r. **1812** jednak pojechał do Włoch, a po pierwszej restauracyi wróciwszy do Paryża, wydał tu swoje dzieło pod tytułem: *De la monarchie française depuis son établissement, jusqu'à nos jours* (4 tomy; Paryż **1815**) z przedmową nader dla cesarza niepochlebną. Żądał w niem przywrócenia feudalności w tak jaskrawy sposób, że sami rojaliści zdaniu takowemu sprzeciwili się. Zawiedziony w swych widokach, usunął się na wieś roku **1816**, gdzie powoli ochłódł z zapału swego dla Bourbonów. W roku **1826** wystąpił znów przeciwko księżom, którzy wichrzyć poczynali, ze znakomitém pismem *Mémoire à consulter* wymierzoném przeciw jezuitom i ultramontanom. Skutkiem tego popadł w niełaskę u dworu, który mu odebrał płacę; lecz mu to wynagrodziło wzięcie i pochwały liberalistów. Został współpracownikiem *Constitutionel'a* i w roku **1829** wydał broszurę pojednawczą: *De la crise présente et de celle qui se prépare.* W roku **1832** został parem. Zmarł w Clermont **9** Grudnia **1838**. Duchowieństwo z wielkiém zgorszeniem odmówiło zwłokom jego pogrzebu. Prócz wielu pism ulotnych, wydał jeszcze: *Mémoires sur la revolution française, le consulat, l'empire et la restauration* (2 tomy, Paryż, **1829**).

Montluk, *Montluc* (Jan), biskup Walencyi, słynny w naszych dziejach, w młodych leciech wstąpił do zakonu ś. Dominika. Gdy Małgorzata królowa Nawarry, a córka Henryka II, króla francuzkiego, przyjąwszy naukę Kalwina, rozszerzyć pragnęła ją we Francyi, mając wiadomość, że Montluk dominikan, chętnie zdanie jej podzielał, wydobyła go z klasztoru, i pomieściła na dworze króla Henryka II, gdzie zaczął być używanym do spraw dyplomatycznych. Odbył szesnaście poselstw do różnych krajów. W pierwszem, okazał zaraz wysoki rozum i przebiegłość, ważny przymiot dyplomaty: a szło o przedmiot wielkiej wagi, t. j. o ułożenie traktatu ze zbuntowanemi przeciw Anglii Irlandczykami, z czego korzystać pragnął, Karol IX król francuzki, dla opanowania tej wyspy. Następnie wysłanym został do Polski, w celu starania się o koronę dla Henryka Walezjusza, po śmierci Zygmunta Augusta. Poselstwo to, uwieńczył pomyślnym skutkiem, pomimo niemałych trudności. W następnych poselstwach do Włoch, Niemiec, Anglii, Szkocyi i w Stambule, wszędzie, obok nauki, dowiódł jawnie niepospolitego talentu, przełamując wszelkie zawady, które mu stawiano. Z mnicha, przeszedłszy na księdza świeckiego,

otrzymał biskupstwo Walencyi, i wtedy tajemnie pojął za żonę pannę Annę Martin. Dziekan Walencyi w Rzymie, oskarżył go o złamanie ślubów kapłańskich, i Montluk skazanym został na karę jako heretyk. Ale zręczny biskup, tak sprawę swoją postawił, że dziekan nie mogąc mu swego zarzutu dowieść, musiał na mocy dekretu parlamentu odwołać zaskarżenie, i czci Montluka zadosyć uczynić. Stawszy się gorliwym katolikiem w ostatnich latach życia, umarł w Tuluzie dnia 14 Października 1579 roku. W czasie poselstwa do Polski, Jan Choisnin, przyboczny sekretarz Montluka, napisał ciekawe pamiętniki, o elekcyi Henryka Walezjusza na króla polskiego, w których wydatnieje świetnie postać biskupa Walencyi. Przekład ich polski, ogłosił drukiem książę Adam Czartoryski G. Z. P. pod imieniem Wincentego Turskiego, i wydał w Wilnie 1818 r. *K. Wł. W.*

Montmartre, miasto pod Paryżem, na wzgórzu wapiennem, zwanem *butte Montmartre*, (za czasów rzymskich *Mons Martis*, później *Mons Martyrum*), dziś wchodzące do składu stolicy. Tu znajduje się sławny cmentarz, zwany *cimetière du Nord* albo *cimetière Montmartre*, na którym sześć cyrkułów Paryża chowają swoich umarłych. *F. H. L.*

Montmorency, miasteczko w departamencie francuzkim Seine-et-Oise na stromém wzgórzu, wznoszącém się nad powabną doliną tegoż nazwiska, o dwie mile na północ od Paryża, ma 2000 mieszkańców, kąpiele siarczane, zwane *bains d' Enghien*, mnóstwo willi i znane jest w świecie literackim z pobytu Jana Jakóba Rousseau, który tu napisał *Emila* i *Nową Heloizę*. Osobliwością jest znak na oberży *pod białym koniem*, wymalowany przez sławnego Gérarda, na prośbę nie znającego go oberżysty.—Miasto Montmorency jest gniazdem starożytnej tegoż nazwiska *rodziny Montmorency*, której początki sięgają epoki niepewnej. W połowie X wieku atoli wymieniany jest *Bouchard* pan na *Montmorency* dziedzic przeszło 600 wiosek, a na początku XV wieku *Jan II* został protoplastą trzech gałęzi głównych. Głównym jego spadkobiercą był *Wilhelm*, syn z drugiego małżeństwa, a z tegoż potomstwa wyszli baranowie i późniejsi książęta Montmorency, którzy wygaśli w 1632 roku w osobie *Henryka II Montmorency*, (ob.). Dwaj inni synowie Jana II, *Jan* i *Ludwik*, zrodzeni z pierwszego małżeństwa z dziedziczką na Nivelle i Fosseux w Brabancyi, założyli linię *Nivelle*, wygasłą 1570 roku, i linię *markizów de Fosseux*, która dziś piastuje godność książęcą. *Anna Karol Franciszek, książę de Montmorency* urodzony 1768 roku, podczas rewolucyi wyemigrował z Francyi i służył w armii Kondeusza, ale powrócił za Napoleona i do 1814 roku żył na ustroniu, w którym to czasie został generał-majorem paryzkiej gwardyi narodowej. Ludwik XVIII udzielił mu godność parowską, którą zatrzymał także po 1830 roku; umarł roku 1847. Syn jego, *Anna Ludwik Wiktor Karol książę de Montmorency*, dzisiejszy reprezentant tego domu, urodzony 1790 roku, służył w armii napoleońskiej i był szambelanem Napoleona I, zaś po powrocie Bourbonów przez lat kilka adjutantem księcia orleańskiego, po czém w 1820 roku w stopniu podpułkownika zupełnie służbę opuścił. Gałęzie boczne linii margrabiów de Fosseux są nader liczne; do nich należą mianowicie: rodzina *Wastines*, *książąt de Robecque* i *Morbecque*, założona w 1490 roku przez Ogisa de Montmorency, a wygasła w roku 1813; rodzina panów na *Hallot i Bouteville*, późniejszych *książąt de Beaufort-Montmorency* i *Pinei-Luxembourg* (od roku 1546 do 1761), z której pochodził marszałek Luxembourg (*ob.*); rodzina książąt *de Châtillon Bouteville*, *d'Olonne* i założona przez trzeciego syna marszałka młodsza linija *Pinei Luxembourg*,

istniejąca dotąd w osobie b. generała dywizyi *Karola Emmanuela Zygmunta de Montmorency, księcia de Luxembourg*, urodzonngo **1774** r., który w **1830** roku nie chcąc wykonać przysięgi, utracił godność parowską; nakoniec rodzina *książąt de Tingri*, założona przez *Chrystyjana Ludwika*, czwartego z synów marszałka, której głową jest obecnie *Anna Edward Ludwik de Montmorency, książę de Beaumont-Luxembourg*, urodz. **1802** roku. Oprócz trzech gałęzi głównych z bocznemi, ród ten liczy jeszcze kilka bocznych dawniejszych, jak np. panów na *Morly*, od roku **1160** do **1356**, panów na *Bouqueval* i *Goussainville*, od **1306** do **1461**, panów na *Croisilles* i *Courrières*, wygasłych r. **1599**. Najważniejszą atoli z dawniejszych odnóg jest założona w **1230** r. przez *Wita de Montmorency* linija *Montmorency-Laval*. Z niej pochodzili panowie na *Attichi* (od **1267** do **1408**), panowie na *Chaloyou i Raiz* (od **1333** do **1474**), i panowie *de Lezai*. Do tej ostatniej linii, założonej w **1528** roku przez *Wita de Laval*, należał *Maciej Jan Szczęsny de Montmorency* (ob.), oraz *Anna Piotr Adryjan, książę de Laval-Montmorency*, urodzony **1768** r., par Francyi i grand hiszpański. Tenże **1814** roku był posłem francuzkim w Madrycie, **1822** roku w Rzymie, **1828** w Wiedniu, a **1829** w Londynie. Za ministerstwa Polignac'a ofiarowano mu wydział spraw zagranicznych, którego atoli nie przyjął; w roku **1830** nie wykonał przysięgi i utracił godność parowską. Umarł r. **1837**. Po jego bracie *Eugenijuszu Alexandrze de Montmorency, księciu de Laval*, urodzonym **1773** roku, generale dywizyj, wygasło w **1851** potomstwo po mieczu gałęzi *Lavai-Lezai*. Z rodziny Laval pochodzą oprócz tego: panowie na *Bois-Dauphin* (od roku **1433** do **1672**), linija *Laval-Tartigni*, założona roku **1484**, której ostatnim potomkiem był *Ludwik Adelaida Anna Józef*, generał dywizyi, urodzony **1752**, zmarły **1828** r. Po wyniesieniu baronii Bourbon na godność parowstwa i księstwa w r. **1327**, rodzina Montmorency za zezwoleniem króla i narodu przyjęła tytuł *najpierwszych baronów Francyi*. Ród ten, po koniec XVIII wieku liczył między swemi członkami sześciu konnetablów, jedenastu marszałków i czterech admirałów. Układem rodzinnym z **1820** r. wspomnione tylko cztery linije książęce, t. j. Montmorency, Luxembourg, Beaumont-Luxembourg i Laval, uznane zostały jako wchodzące do składu wspólnej rodziny Montmorency. *F. H. L.*

Montmorency (Anna de), par, marszałek i konnetabl Francyi, jeden z największych wodzów XVI wieku, urodzony **1493** roku, był synem Wilhelma, a wnukiem Jana II de Montmorency. W wojnach Franciszka II z Karolem V odznaczał się męztwem i zręcznością, w bitwie nad Bicoca zdobył sobie buławę marszałkowską i udał się z królem do Włoch, gdzie roku **1525** w bitwie pod Pawiją, stoczonej wbrew jego radzie, wraz z Franciszkiem I dostał się do niewoli. Po odzyskaniu wolności skutkiem traktatu madryckiego, został jako zręczny finansista, dyplomatyk i prawoznawca duszą całego rządu, a w **1538** roku, król mianował go konnetablem. Przecież ostrość charakteru i surowość obyczajów zjednywały mu licznych nieprzyjaciół. Przywiązaniem swojém do delfina, ściągnął także na siebie podejrzenie króla, który zarazem nie pochwalał jego polityki względem cesarza, a skutkiem tego Montmorency w **1541** r. zmuszony był dwór opuścić i udać się do swojego majątku ziemskiego, gdzie lat dziesięć niełaski przepędził. Dopiero gdy delfin jako Henryk II wstąpił na tron, konnetabl objął na nowo ster rządu. W **1557** roku jako wódz naczelny poniósł straszną klęskę pod St. Quentin, w której sam wraz z synami dostał się ranny do niewoli. Wolność swoją okupił niekorzystnym pokojem w Cha-

teau-Cambresis, w którym Francyja utraciła wszystkie owoce długich i krwawych wojen. Właśnie na nowo miał objąć władzę, gdy nastąpiła śmierć Henryka II. Po krótkiem atoli panowaniu Franciszka II, podczas małoletności Karola IX udało mu się, wbrew oporowi Katarzyny de Medicis, odzyskać dawne wpływy, po czém z księciem de Guise i marszałkiem de St. André utworzył sławny tryjumwirat. W **1562** roku, jako wódz wojsk królewskich pobił Hugonotów pod Kondeuszem w bitwie pod Dreux, w któréj dziwnym trafem obaj dowódzcy utracili wolność. Po wznowieniu wojny domowej pokonał w **1567** r. siły protestanckie (także pod Kondeuszem) na równinie St. Denis; w bitwie tej atoli otrzymał ranę śmiertelną, skutkiem której w dniu następnym (11 Listopada **1567** roku) w Paryżu życie zakończył. Z synów jego najstarszy *Franciszek* był marszałkiem Francyi i zmarł roku **1579**; drugi *Henryk*, par, marszałek i konnetabl, zmarł **1614** roku; trzeci *Karol książę de Domville*, par i admirał, umarł roku **1612**; czwarty *Gabryjel baron de Montbéson* poległ w bitwie pod Dreux; nakoniec piąty, *Wilhelm pan na Thoré*, umarł **1593** roku. Wszyscy oni podobni byli do ojca pod względem waleczności i energii ducha. *F. H. L.*

Montmorency, (Henryk II, książę de), wnuk poprzedzającego i syn Henryka I, urodzony **1595** roku, w Chantilly. Król Henryk IV był jego ojcem chrzestnym i nazywał go zawsze swoim synem. Kiedy miał **17** lat wieku, Ludwik XIII mianował go admirałem, ale Montmorency usprawiedliwił to zaufanie, gdyż pobił Hugonotów w Langwedocyi, a późniéj zabrał Roszelczykom wyspę Ré. W **1628** roku świetne odniósł korzyści nad księciem de Rohan, dowodzącym wojskami protestantów: dwór za to, udzielił mu w **1630** r., podczas wojny o sukcessyją mantuańską, naczelne dowództwo w Piemoncie, gdzie pobił hiszpanów i wodzowi ich, generałowi Doria osobiście zadał dwie rany. Po tém zwycięztwie, po którém oblężenie miasta Casale zostało zaniechane, otrzymał buławę marszałkowską. Upojony swojem szczęściem, mniemał wówczas, że potrafi oprzeć się nawet kardynałowi Richelieu; przyjął więc wygnanego z kraju księcia Gastona orleańskiego (ob.) z orszakiem jeźdźców hiszpańskich w swojém gubernatorstwie Langwedocyi, w czém atoli nie tyle działał w interesie stronniczym, ile raczej występował jako uproszony sekundant. W dniu **23** Sierpnia **1632** roku dwór za to ogłosił go winnym zbrodni stanu, oraz pozbawił go majątku i godności, co naturalnie śmiały jego umysł bardziej jeszcze rozdrażniło. Następnie marszałek Schomberg przybył na czele wojsk królewskich i w dniu **1** Września **1632** roku, stoczył z buntownikami potyczkę, w której Montmorency po rozpaczliwych usiłowaniach śmiertelnie został raniony. Znaleziono go w tym stanie na polu bitwy i jeńcem odstawiono do Tuluzy, gdzie parlament skazał go na śmierć. Jakkolwiek okazywał głęboką skruchę, i licznych miał obrońców, przecież Ludwik XIII nie dał się uprosić o łaskę; Montmorency ścięty został dnia **30** Października **1632** roku w ratuszu miasta Tuluzy. Opowiadają, że nikt ze współczesnych nie przewyższał go męzką pięknością, gracyją i śmiałością. Ponieważ nie zostawił dzieci, przeto dobra tej linii przeszły na jego siostrę Karolinę, małżonkę Henryka II de Bourbon-Condé, a przez śmierć ostatniego Kondeusza do rodziny Orleańskiej. *F. H. L.*

Montmorency (Maciej Jan Szczęsny, książę de Laval-), minister francuzki podczas restauracyi i par, urodzony **1767** r. w Paryżu; walczył w wojnie o niepodległość północnej Ameryki; po wybuchnięciu rewolucyi wystąpił jako deputowany swego stanu w zgromadzeniu narodowém za ruchem polity-

cznym. Gdy zaczęła się wojna z zagranicą, ofiarował nawet swoje usługi i stanął pod rozkazami marszałka Luckner. Ale gwałtowność rewolucyi zmusiła go do ucieczki do Szwajcaryi, gdzie pani de Staël przygotowała mu schronienie. Po upadku terroryzmu powrócił do Francyi, ale bliskie jego stosunki z panią de Staël nie podobały się Bonapartemu, który go niejednokrotnie prześladował, za co też podczas restauracyi był jednym z najgorliwszych popopleczników sprawy bourbońskiej. W Kwietniu 1814 roku został adjutantem hrabiego d' Aistor, w 1815 roku towarzyszył księżnie d' Angoulême do Bordeaux i do Londynu, a potém udał się do Ludwika XVIII do Gandawy. Król, który wielkie w nim pokładał zaufanie, mianował go w 1815 roku parem, a po uwolnieniu ministrów Pasquiera i Simon'a w dniu 24 Grudnia 1821 roku ministrem spraw zagranicznych i wkrótce potem prezesem rady. Jako taki w 1822 roku udał się na kongres do Werony i w 1823 roku sprzyjał walce z kortezami hiszpańskiemi; ponieważ jednak poróżnił się z Villèlem, zmuszony był oddać swój wydział Chateaubriandowi. Karol X, który go kochał za sprzyjanie jezuitom, mianował go guwernerem młodego księcia Bordeaux. Montmorency zmarł 1826 roku w kościele, w czasie modlitwy. *F. H. L.*

Montpellier, miasto stołeczne departamentu Hérault we Francyi, leży w powabnej i z klimatu łagodnego słynnej, a ztąd pomocnej dla chorych okolicy (w dawniejszej Langwedocyi), o 1 milę od morza Śródziemnego na wzgórzu otoczonem piękną doliną, pełną ogrodów i domków wiejskich. Jest siedzibą biskupa, trybunału appellacyjnego i handlowego i dywizyi wojskowej, ma cytadellę, 21 kościołów i 43,000 mieszkańców, między któremi 7000 wyznania reformowanego. Przedmieścia są regularnie i pięknie zbudowane; mniej już pięknem jest środek miasta pełen ciasnych, krzywych i stromych ulic. Ozdobę miasta stanowią zakłady spacerowe, od placu Peyron, zdobnego w posąg Ludwika XIV idące, na pagórku, z którego widok się rozściela na morze, góry Pirenejskie i Cewenny, niemniej esplanada pod cytadellą. Pomiędzy budynkami publicznemi godne są widzenia: katedra wspaniała ś. Piotra z roku 1536 przy klasztorze benedyktyńskim zbudowana, kościoły Opatrzności i ś. Dyonizego, kilka szpitali, teatr, sala koncertowa, prefektura na pięknym placu, pałac biskupi, pałac sądowy, bursa, kilka pięknych fontan, dom ś. Kosmy. Ciekawy też jest: plac Canourgue, wieża des Pins, brama du Peyron i wodociąg długi na milę o wielu arkadach, zbudowany w ciągu 13 lat od roku 1753. Uniwersytet założony w roku 1196, ma trzy wydziały, t. j. umiejętności pięknych, ścisłych i wydział lekarski z dawna słynny, będący w posiadaniu znakomitego i najdawniejszego (1598 r.) we Francyi ogrodu botanicznego. Nadto szkoła leśna z ogrodem królewskim, biblioteka publiczna z 30,000 tomów, muzeum (*Musée-Fabre*) obrazów, posągów, popiersi, monet i t. p. lyceum, kilka towarzystw uczonych, towarzystwo żydowskie i t. d. Fabryki grynszpanu i wyrobów chemicznych, gorzałki, spirytusu, likierów, pachnących wódek, mydła, korków i cukru; nadto towarów wełnianych, bawełnianych i skórzanych. Handel temi wyrobami, niemniej winem, oliwą, nasionami i owocami południowemi ułatwia kanał Grave, prowadzący aż do morza. Za Wissygotów i w Średnich Wiekach, miasto to zwało się *Mons pessulanus* albo *Mons puellarum* i powstało roku 737 z połączenia dwóch wsi. Od roku 1162 do 1258 odbyło się w niém pięć koncylijów, a Arabowie około środka XII wieku założyli tu szkołę lekarską. Po wygaśnięciu rodu własnych swoich panów, z początku wassalów biskupa Maguelonne, dostało się w dziedzictwie królom Aragonii w XIII stuleciu, od nich przeszło do królów Majorki, od których zakupił je roku 1349

Filip VI Valois, król francuzki. Za Henryka III było punktem zbornym Hugonottów, i po długich dopiero wojnach i oblężeniu, poddało się roku 1622 rządom Ludwika XIII, lubo i potém jeszcze krwawe utarczki miewały w niém miejsce.

Montpellier czyli *Montpelier* zowie się polityczna stolica Stanu Vermont w Ameryce północnej, która leży w żyznej pagórkami otoczonej okolicy, nad rzeką Onion czyli Winowski, wpadającą do jeziora Champlain i przy kolei centralnej vermontskiej; liczy do 6000 mieszkańców i znaczny prowadzi handel wewnętrzny.

Montpensier (Anna Maryi Ludwika Orleańska, *Mademoiselle* de), urodzona 1677 r. w Paryżu, była córką księcia Gastona Orleańskiego, brata Ludwika XIII i Maryi de Bourbon, dziedziczki domu Montpensier. Większą część swego życia spędziła na projektach małżeństwa, które zwykle rozchwiewały się, ponieważ dwór nie chciał zezwolić na przejście ogromnego jej majątku w cudze ręce. Podobnie jak ojciec była dumną, gwałtowną, próżną i przedsiębiorczą; nie miała jednak jego tchórzowatości i niestałości, lecz owszem była śmiałą i charakteru energicznego. Gdy wybuchły zawichrzenia Frondy (ob.), każde stronnictwo starało się przeciągnąć ją na swoją stronę, a jakkolwiek miała powody do radowania się z kłopotów Mazaryniego i królowej Anny, przecież w pierwszych latach nie stanęła w otwartej z dworem nieprzyjaźni. Dopiero gdy ojciec jej połączył się z księciem Condé, ona także, przez przywiązanie dla pierwszego, stanowczo oświadczyła się za sprawą Frondy. W Marcu 1652 r. książę wysłał córkę swoją do Orleanu, żeby to miasto zachować dla swego stronnictwa. W samej rzeczy księżna śmiałem swojém postępowaniem skłoniła obywateli do niewpuszczenia wojsk królewskich. Ważniejszą jeszcze było usługa, jaką oddała Frondzie w d. 2 Lipca tegoż roku podczas utarczki na przedmieściu ś. Antoniego w Paryżu. Obywatele stolicy, znużeni wojną domową, nie chcieli bram miasta otworzyć Kondeuszowi, gwałtownie nacieranemu przez Turenijusza; dopiere po największych usiłowaniach księżna zdołała wymódz wpuszczenie powstańców. Gdy jednakże wraz z niemi wdarł się i Turenne, udała się do Bastylii i tu, na polecenie wymuszone na swoim ojcu, kazała dać ognia do królewskich, co tych ostatnich zmusiło do odwrotu. Zgoda tchórzowatego jej ojca z dworem przyprawiła ją o wielkie niebezpieczeństwo; z początku ukrywała się u przyjaciół, potém udała się do swoich dóbr Saint-Fargeau, gdzie utrzymywała stosunki z przebywającym w Hiszpanii Kondeuszem i zbierała u siebie liczne grono znakomitości literackich i innych. Dopiero po czterech latach (1657 r.) wolno jej było ukazać się znowu na dworze. Mając 40 lat wieku zakochała się na zabój w młodym i przystojnym hrabi de Lauzun (ob.), który zapewne na seryjo wzajemnością się nie odpłacał, posiadała jednakże 20 milijonów franków, cztery księstwa, majętnośc Dombes, hrabstwo Eu i pałac Luxembourg i koniecznie niezmierny ten majątek bezwarunkowo wnieść chciała swemu ulubieńcowi. W Listopadzie 1670 r. król Ludwik XIV przez przyjaźń dla Lauzuna w samej rzeczy zezwolił na to małżeństwo, zawarto już nawet kontrakt ślubny, ale pani de Montespan, nieprzyjaciółka Lauzuna, przedstawiła królowi niekorzystność tego związku dla rodziny królewskiej, tak iż Ludwik cofnął swoje słowo. Wkrótce potém Lauzun został uwięziony, zapewne dla tego, że potajemnie wziął ślub z księżniczką. Na próżno rozmiłowana aż do śmieszności nie szczędziła prosb, łez i gróźb, żeby dla kochanka swojego uzyskać wolność, jakoż dopiero, gdy odstąpiła księciu du Maine, synowi pani

Montpespan, majętność Dombes i hrabstwo Eu, Lauzun po dziesięcioletniej niewoli został wypuszczony. Lauzun jednak źle odpłacił się wspaniałomyślnej swojej kochance za poniesioną przezeń ofiarę; kompromitował ją i źle się z nią obchodził, skutkiem czego w 1685 r. poszła do separacyi. W ostatnich latach swego życia księżna de Montpensier cała poświęciła się religii i pobożnym uczynkom; zmarła 1693 r. Jej *Pamiętniki* (8 tomów; Amsterdam, 1746 roku) wielce są ważne dla historyi dworskiej, lubo drobiazgi częstokroć traktowane w nich są ze zbytnią rozwlekłością. Uniwersalnym jej spadkobiercą był książę Orleański, brat Ludwika XIV. *F. H. L.*

Montreal, obok Quebec'u największe z miast Niższej Kanady w Ameryce, leży na południowej kończynie wyspy utworzonej wśród rzeki Lorenzo na jeziorze Saint-Louis, długiej na mil 7 a szerokiej na mil 2 i nader żyznej. Miasto składa się z dwóch części, to jest wyższego i niższego miasta; pierwsze z nich bardzo pięknie jest zabudowane. Z pośród ulic które są proste i szerokie celuje długością ulica Notre-Dame; zdobią ją w wielkiej części zbudowane przy niej gmachy publiczne. Z dwiema miasta częściami łączy się siedm przedmieść. Pożary w d. 4 Października 1845 i w Lutym 1850 r. wybuchłe, wielkie miastu zrządziły szkody. Na rynku stoi posąg Nelson'a na 30 stóp wysoki. Tum katolicki ukończony dopiero r. 1829 i na 225 stóp ang. długi, jest niewątpliwie najpiękniejszą budowlą Ameryki angielskiej i obok katedry w Mexyku najwspanialszym nowego świata kościołem; styl jego gotycki, a wewnątrz śmiało mieścić się może 10,000 osób. Liczba mieszkańców dochodzi 60,000; są oni przeważnie francuzkiego pochodzenia, w potocznej też rozmowie używają powszechnie języka francuzkiego. Miasto posiada kilka wyższych zakładów naukowych, a od r. 1821 uniwersytet angielski. Lubo wiele posiada fabryk, głównie jednak zajmuje się ono handlem i jest składem futer kompanii zatoki Hudsońskiej. Wzrost swój winno miasto wybornemu położeniu handlowemu nad rzeką Lorenzo, w miejscu, gdzie rzeka ta przestaje być spławną dla okrętów morskich; od miasta prowadzą liczne koleje żelazne ku Kanadzie i Stanom Zjednoczonym. Wiele też ruchu objawia się w przystani portu z wielkim ulepszonego kosztem. Wywóz i dowóz towarów przedstawia cyfrę wartości około 3 milijonów funt. szt. Dowóz składa się z wyrobów angielskich, wywóz z płodów krajowych, jak futer, potażu, pszenicy, jęczmienia, kukurydzy, grochu, soczewicy, mąki, wieprzowiny, masła, miodu i ryb; tych ostatnich odchodzi do Indyj zachodnich za 70—80,000 funt. szt. W handlu drzewnym, lubo wielce i tu ożywionym. ma jednak Quebec przewagę.—Montreal założone w r. 1640, zwało się początkowo Villemarie. W r. 1688 Indyjanie napadli je i krwawą rzeź uczynili miedzy Francuzami. Anglicy pod wodzą lorda Amhersta zająwszy Kanadę wydarli je r. 1760 Francuzom, którémi dowodził Vandreuil. W d. 23 Listopada 1775 r. wojsko Stanów Zjednoczonych pod wodzą Montgomery'ego zajęło je w skutek kapitulacyi Carleton'a, ale zwróciło Anglii z wiosną r. 1776 r.

Montrose, miasto i port hrabstwa Angus w Szkocyi, na piaszczystym pasie przy ujściu rzeki South-Esk do zatoki morza północnego z ciasném nader wejściem, liczy do 18,000 ludności trudniącej się tkactwem płótna i żagli, garbarstwem, handlem morskim, rybołówstwem grenlandzkiém i znakomicie rozwiniętemi warstatami okrętowemi.

Montrose (Jakób Graham, margrabia de), pochodzący z dawnej rodziny Grahamów, urodził się r. 1612 w Edynburgu. W młodości podróżował po Europie, a później ofiarował swe usługi królowi angielskiemu Karolowi I. Gdy

mu je z poduszczeń księcia Hamiltona odmówiono, udał się do Szkocyi i objął dowództwo w armii prezbyteryjanów. Atoli i tu obrażony i lekceważony przez wodzów prezbyteryjańskich, opuścił ich i dał się nakłonić do podtrzymywania orężem sprawy królewskiej w Szkocyi, zrazu skrycie, potém jawnie. Zgromadził on rojalistów kraju w koło siebie, a po nadejściu posiłków z 1,100 Irlandczyków złożonych, rozpoczął formalną wojnę przeciw Covenant'czykom r. 1644, w której mimo małej znajomości sztuki wojennej, rozwinął wiele śmiałości, zręczności i wytrwania. Zniweczywszy w Grudniu t. r. hrabiego Argyle pod Inverlochy, pobił zupełnie na czele swych górali wysłanego przeciw niemu generała Baillie w krwawej bitwie pod Kilsith d. 15 Sierpnia 1645 r., poczém zwołał w Glasgowie parlament rojalistowski, który mu subsydyja wyznaczyć był zmuszony. Naciśnięty Covenant ściągnął tymczasem swą prezbyteryjańską armiję z Anglii pod wodzą Lesly'ego, i przemagającą tą siłą zadał Montrosemu stanowczą klęskę pod Selkirk 13 Września 1645 r. Sam wódz umknął z kilką zaufanemi przez rzekę Tweed, i tam prowadził dalej bezowocną partyzancką wojnę, dopóki mu sam król w szkockim trzymany obozie nie nakazał takowej zaniechać i za granicę powędrować. Uszedł więc do Francyi, a ztamtąd, w skutek zimnego przyjęcia przez Mazarina, do Niemiec, gdzie walczył jako generał w szeregach cesarskich podczas ostatnich lat wojny trzydziestoletniej. Po ścięciu Karola I, udał się do Hagi, gdzie się zobowiązał tron Karolowi II wywalczyć. Z pomocą Danii i Szwecyi zwerbował korpusik wojska, przewiózł go na niderlandzkich okrętach na wyspy Orkady i w Kwietniu r. 1650 na brzegach hrabstwa Caithness z nim wylądował. Wszelako mieszkańcy, sprzykrzywszy sobie wojnę, rozbiegli się, a wysłany przeciw niemu przez Lesly'ego pułkownik Strachan rozproszył rojalistów za pierwszém natarciem. Montrose przebrany za chłopa uciekł w góry, a po kilku dniach głodem i chłodem zmorzony, oddał się w ręce jednego z dawniejszych swoich oficerów Astona. Ten mimo obietnicy ratunku, wydał go Lesly'emu za 2,000 funt. szt. nałożonych przez parlament na buntownika głowę. Przywieziono Montrose'go do Edynburga, a parlament skazał go na powieszenie na szubienicy 30 stóp wysokiej. Karę tę poniósł w d. 21 Maja 1650 r. z wielką stałością umysłu. Żywot jego opisał kapelan jego Wishart. — Po restauracyi tronu, Karol II przywrócił synowi Montrosego wszystkie tytuły, godności i dobra. Prawnuk zaś jego, *Jakób Graham*, czwarty margrabia Montrose, wyniesiony został do godności książęcej r. 1807, i sprawując urząd sekretarza stanu Szkocyi, umarł roku 1742. — *Jakób Graham*, trzeci książę **Montrose,** urodzony r. 1755 wstąpił do parlamentu jako deputowany z Cambridge, a Pitt mianował go r. 1783 lordem skarbu. W r. 1789 został głównym płatnikiem wojennym, w r. 1790 koniuszym dworu. W r. 1795 został członkiem urzędu Indyj Wschodnich, lecz w r. 1802 wraz z Pittem usunął się. Z objęciem steru przez Pitta w roku 1804, wszedł do rządów Montrose jako wierny jego stronnik i został prezesem rady handlowej, którą posadę piastował aż do zgonu swego przyjaciela Pitta r. 1806. Od r. 1808 do 1824 był znów koniuszym, a do r. 1827 głównym szambelanem dworu. Zmarł r. 1836 w Londynie. — Syn jego najstarszy, *Jakób Graham*, czwarty książę **Montrose,** ur. r. 1799, był gorliwym torysem i protekcyjonistą i za ministerstwa Derby roku 1852 mistrzem dworu (lord Steward).

Montserrat, starożytne, słynne, dziś po części zniszczone opactwo benedyktynów, w prowincyi Katalonii w Hiszpanii, otrzymało nazwę od mnóstwa kończatych iglic skalistej góry podobnych do zębów piły (serra), przy lub na

których zbudowaném zostało. Góra ma 3,800 stóp wysokości i nie każdy podołałby stąpać po niebezpiecznych, w stromej skale wykutych wschodach wiodących do 13 domów pustelniczych eremitów, stanowiących niegdyś część zabudowań klasztornych. Najmłodsi z mnichów mieli najwyższe mieszkania, gnieżdżąc się po skałach nakształt orłów. Ci zaopatrywani byli żywnością z klasztoru przez wprawne do tego chodu muły, i tylko w dni świąteczne i niedzielne zbierali się wszyscy w klasztorze do wspólnego nabożeństwa. Niektóre z tych pustelni nie więcej niż nędzna chatka na nich postawiona, zajmowały miejsca; inne posiadały jeszcze przytém ogródek; kilka zdawało się wisieć w powietrzu, i tylko po mostach i drabinach nad przepaściami postawionych można się było do nich dostać. Z czasem mieszkańcy tych pustelni coraz niżej, w dostępniejsze i bliższe klasztoru spuszczali się miejsca, a gdy starzy wymierali, młodsi sadowili się pod klasztorem, który zburzony w części przez Francuzów d. 28 Lipca 1812 r., większemu jeszcze uległ zniszczeniu w r. 1827, gdy był ogniskiem sprzysiężenia się i powstania Karlistów.

Montucla (Jan Stefan), uczony matematyk, urodził się w Lyonie 1725 r., umarł w Wersalu 1799 r., początkowe nauki pobierał w kollegijum jezuitów miasta rodzinnego. Straciwszy rodziców w szesnastym roku życia, udał się do Paryża, dla dokończenia nauk; tutaj zjednał sobie przychylność wielu uczonych, jak: d'Alembert'a, Cochin'a i innych, którzy wspierali go radą i czynem. Przyjął najprzód udział w redakcyi gazety francuzkiej, dziennika używającego wielkiej wziętości, a mając tym sposobem byt zapewniony, zajął się skrzętnie zbieraniem materyjałów do historyi matematyki, której część pierwsza w pierwszém wydaniu (*Histoire des mathémathiques*) wyszła w Paryżu 1758 roku. Wśród pracy nad częścią drugą śmierć go zaskoczyła, dokończenie więc dzieła przyjął na siebie Lalande, który, wyznać należy, mniej był szczęśliwym od niego. Dzieło to Montucli pozostanie na zawsze pomnikiem głębokiej i obszernej nauki, tudzież niezmordowanej pracy w pokonaniu trudności, jakie na każdym kroku musiał spotykać. Montucla był członkiem akademii nauk berlińskiej i instytutu francuzkiego; oprócz powyższego zostawił: *Historie des recherches sur la quadrature du cercle* (Paryż, 1754 r.); *Recréations mathématiques d'Ozanam* (Paryż, 4 tomy, 1778 roku).

Monument, ob. *Pomnik*.

Montwy, wieś dwie mile od Pakości, powyżej Kruszwicy, słynna smutném zwycięztwem w roku 1666 Jerzego Lubomirskiego, nad wojskami króla Jana Kazimierza. Wieś ta leży pomiędzy błotami nieprzebytemi i rzeką Notecią. Tu prześladowany Lubomirski, stanął jako w doskonale obronném miejscu. Petrykowski, podkomorzy rożański, wysłanym został od króla z zapewnieniem, że tylko dla przyspieszenia traktatu zgody, błota te przejść pragnie. Jakoż ufni, że rokoszanie się cofną, ruszyły chorągwie bez żadnej sprawy w niebezpieczną tu przeprawę. Dnia 13 Lipca, zaledwie się przednia straż i dragonija królewska przeprawiły, pojawili się nagle rokoszanie na wzgórzach, spadli jak piorun „już nie sprawą (jak wyraża Pasek), nie chorągwiami, ale tak modą tatarską," a gdy ani wojska ustawić nie było można, ani piechoty przeprawić, ani ogniem artylleryi się bronić, nastąpiła rzeź a nie bitwa. Pasek pisze: „Wsiedli zrazu na chorągiew naszą, rozumiejąc, że Litwini, zerwą się zrazu potężnie, poczną z koni lecieć, aż dopiero pomiarkowawszy się, że tu jeden brat, tam drugi; tu syn, tam ojciec, dali sobie pokój. Całą potęgą suną się na prawe skrzydło, gdzie stały dragonije i kozacy pod dowództwem pułkownika *Czopa;* tam dopiero wytrzymawszy ogień, wzięli na szable; jak tną *tak tną*.

Tu z za przeprawy zaś dają ognia z armaty, nic to jednakże nie przeszkodziło, i nie wyszło półtory godziny, jak wycięto owych ludzi. Naginęło także oficerów znacznych, a nadewszystko owi sami ludzie półku Czarnieckiego, kawalerowie tacy, dawni żołnierze, którzy w Danii, w moskiewskich, kozackich i węgierskich okazyjach dokazywali cudów i bywali zawsze nieprzełamani, na domowej wojnie wszyscy zginęli, których nietylko król, ale i całe wojsko żałowało, osobliwie z naszej dywizyi, cośmy na odwagę patrzyli. Pan Bóg też na nas za nasze niezgody dopuścił, że nam odebrał kwiat kawalerów dobrych, którzy wytrzymywali zawsze cały ciężar nieprzyjaciół naszych. Była to ta potrzeba wielce pomieszana, gdzie trudno było rozróżnić, kto nieprzyjaciel i kogo uderzyć, bo jeździli między sobą, a nie znali się. Który którego napadł, to się wprzód pytali: „Ty z którego wojska?" — „A ty z którego?" Jeżeli przeciwnicy, to: „bijmy się." — „Jedź do djabła." — „Jedź i ty do dwóch," i tak sobie dali pokój. A jeżeli znajomy na znajomego napadł, to się powitali i rozjechali. Było bowiem tak, że jeden brat zostawał przy królu, a drugi przy Lubomirskim: ojciec tam, syn tu; nie wiedziano zatém jak się bić. Prawda, że oni mieli znaki, to jest lewą rękę chustką związaną, aleśmy to nierychło spostrzegli. Ja też (dodaje Pasek) skoro poczęto bardzo golić, przewiązałem sobie rękę nad łokciem i nie bardzo od nich stroniłem. Poznali mnie zdaleka i wołają: „a nasz czy nie nasz?" Podniósłem rękę z chustką i mówię: „wasz." Oni rzekli: „O francie! nie nasz; jedź sobie, albo przedaj się do nas." Ale po wszystkiej okazyi przyjechał z boku towarzysz z tamtego (Lubomirskiego) wojska, a Czop, pułkownik kozacki, stoi na koniu i nie strzeże się go, rozumiejąc, że swój: ów po malusieńku człapiąc przyjechał do niego, strzelił mu w ucho z pistoletu i zabił. Taka wojna zdradliwa, kiedy to tenże sam strój i taż moda. Bogdajby do tego nigdy w naszej Polsce więcej nie przyszło. Wyjechałem za przeprawą do naszych szyków, aż tu król stoi, obstąpiono go, a on ręce łamie i turbuje się." Miał za prawdę z czego być frasobliwy. Regimenty dragońskie wyginęły prawie do nogi, a dzielny pułk Czarnieckiego w pień wycięto. Na pobojowisku leżało 3,873 trupów: w błotach okolicznych nie mała potonęła ich liczba. Jan Sobieski z rozpaczą patrzał na tę straszną klęskę i na śmierć dzielnych towarzyszów broni wielkiego Czarnieckiego. *K. Wł. W.*

Monza, u starożytnych *Modicia* albo *Modoecia*, stolica pretury w prowincyi medyjolańskiej, po obu brzegach rzeki Lambro, przez którą prowadzi tu piękny most granitowy, połączone z Medyjolanem koleją żelazną, liczy 8,000 mieszkańców, trudniących się fabrykacyją chustek wełnianych, kapeluszy i wyrobów skórzanych; ma cztery probostwa, seminaryjum archidyjecezalne, konwikt, szkołę handlową, szpital obywatelski i ubogich, oraz koszary dla piechoty i jazdy. Fryderyk, król Ostrogotów, wybudował tu pałac, a królowie longobardzcy mieli w Monza swoją rezydencyję; zamek ich, dzisiejszy gmach sądowy, spoczywa na wysokich filarach. W pięknym kościele katedralnym ś. Jana, zbudowanym r. 595 przez królową longobardzką Teodolindę, wznowionym w XIV wieku przez Campione'go, oprócz sarkofagu założycielki przechowywane są różne inne relikwije, przedmioty sztuki i kosztowności; między innemi także korona żelazna. Pałac królewski celuje ozdobną strukturą i wytwornem urządzeniem wewnętrznem, bardziej zaś jeszcze przepysznym parkiem, mającym 9 miglii włoskich obwodu i podzielonym na cztery ogrody: botaniczny, chiński, francuzki i angielski. Jest to największy zakład ogrodniczy we Włoszech i zawiera mnóstwo cudnych widoków, rzadkie rośliny,

wielką szkółkę i zwierzyniec. Oprócz tego w okolicach Monzy mnóstwo jest wspaniałych willi. *F. H. L.*

Moore (sir John), waleczny generał angielski, syn znanego lekarza i autora, urodził się 1761 r. w Glasgowie i wychowanie odebrał na lądzie stałym, gdzie ojciec jego towarzyszył w podróżach księciu Hamilton. Ten ostatni wyjednał młodzieńcowi w r. 1776 miejsce oficerskie, poczém tenże uczestniczył w wojnie amerykańskiej, r. 1793 w wyprawie do Gibraltaru, a w roku następnym do Korsyki. Między innemi odznaczał się podczas oblężenia miasta Calvi, za co, wróciwszy w r. 1795 z generałem Stewart, otrzymał stopień generała brygady. W tym charakterze towarzyszył w Lutym 1796 r. sir Ralphowi Abercromby do Indyj zachodnich, a po zdobyciu przezeń wyspy ś. Łucyi, w Maju roku następnego został jej gubernatorem. Moore oczyścił wyspę z band murzyńskich, ale już w Sierpniu dla zdrowia zmuszony był powrócić do Anglii. Z Abercrombym, który wkrótce także przybył do Londynu, objął następnie dowództwo sił zbrojnych w Irlandyi i podczas powstania 1798 r. ważne rządowi oddawał usługi, skutkiem których mianowany został generałem dywizyi. W Czerwcu 1799 r. towarzyszył księciu York w wyprawie do Hollandyi, lecz ciężko raniony, znów do Anglii powrócił. Zaledwie siły odzyskał, gdy pod Abercrombym raz jeszcze popłynął do Egiptu; tu na czele rezerwy ranny pod Abukirem, przyjął jednak udział w oblężeniu Kairu. Po zdobyciu Alexandryi powrócił do Anglii i otrzymał dowództwo w kraju. W Maju 1808 mianowany był wodzem naczelnym korpusu ośmiotysięcznego, przeznaczonego w pomoc Szwedom przeciw Rossyi, Danii i Francyi. Król Gustaw IV Adolf poróżnił się z nim w chwili jego wylądowania w Gotenburgu i kazał go nawet aresztować, skutkiem czego Moore z korpusem swoim Szwecyję zaraz opuścił. Później kazano mu udać się do Portugalii, gdzie przybył wkrótce po kapitulacyi w Cintra; objąwszy tu naczelne dowództwo, połączył się z pietnastotysięcznym korpusem pod generałem Baird i posunął się do Hiszpanii po Burgos, w nadziei, że przystaną do niego liczni powstańcy hiszpańscy; ale jakkolwiek spostrzegł już w Salamance, że szybkie złączenie wszystkich sił jest niemożliwém, ośmielił się jednak za generałem Hope pociągnąć na Madryd. Pod Saldanchą wystąpił przeciw niemu Soult; sam cesarz wyruszył celem odcięcia Anglików od morza. W takiém położeniu rzeczy Moore postanowił cofnąć się do Korunny, gdzie wojsko swoje chciał wsadzić na okręty. Zapaleniem ogni wprowadziwszy w błąd Francuzów, już ich znacznie wyprzedził i w dniu 11 Stycznia 1809 r. przybył do Korunny, ale tu dognał go nieprzyjaciel i w d. 16 Stycznia zmusił do przyjęcia krwawej bitwy, w której sam generał Moore śmiertelnie został raniony. Umarł w kilka godzin z tém błogiem przeświadczeniem, że wojsko jego zostało ocalone. Brat jego ogłosił historyję tej kampanii (Londyn, 1809), oraz życie jego (Londyn, 1834); gruntowniej atoli ocenił go Napier w swojej *History of the war in the peninsula* (3 tomy; Londyn, 1832). *F. H. L.*

Moore (Tomasz), jeden z najsławniejszych nowszych poetów angielskich, urodzony 28 Maja 1779 r. w Dublinie, syn tamecznego kupca, pierwsze nauki pobierał od Samuela Whyte, nauczyciela sławnego Sheridan'a, pod którym takie czynił postępy, że już w czternastym roku życia rozpoczął studyja uniwersyteckie w swojém mieście rodzinném. W r. 1799 udał się do Londynu, żeby w Middle Temple poświęcić się nauce prawa. Tu wydał wyborny swój przekład Anakreonta, a w r. 1803 otrzymał posadę pisarza sądu admiralicyi na wyspie Bermuda, którą jednak piastował za pośrednictwem za-

siępcy, sam tymczasem zwiedzając Stany Zjednoczone, które oczekiwań jego nie spełniły, skutkiem czego ostro na nie napadł w swoich *Odes and epistles* (2 tomy; Londyn, 1806). Wkrótce potém pod pseudonimem Tomasza Little ogłosił zbiór pieśni erotycznych, częstokroć mniej przyzwoitych, ale odznaczających się gracyją i ciepłem uczucia. Mniejsze natomiast powodzenie miały jego próby dramatyczne: *The gipsy prince* (1803) i *M. P., or the bluestocking* (1811). Później zwrócił się do satyry i napisał kilka broszur prozą i wierszem, w których ostrém szyderstwem karci stronnictwo torysów, samego nawet księcia regenta; do takich należą: *Corruption and intolerance* (1808); *The sceptic* (1809); *A letter to the roman catholics of Dublin* (1810); *The twopenny postboy* (1810); *The fudge family in Paris* (1818); *Fables for the holy alliance* (1823) i t. p. Trwalszej wartości są jego *Melodyje irlandzkie*, napisane jako tekst do melodyj narodowych Stevensona, z których najpierwsze pojawiły się w r. 1807, ostatnie zaś dopiero r. 1837. Obok nich celują także *Sacred songs, duets and trios* (1816), z muzyką samego Moore'a i Stevensona. Najwiekszy jego i najbardziej wygładzony utwór, poemat wschodni, pod tytułem: *Lalla Rookh* wyszła w 1817 r. Następnie Moore, początkowo w towarzystwie lorda John Russell, zwiedził Francyję i Włochy, nawet w 1822 r. zmuszony był zamieszkać w Paryżu, gdyż w Anglii z powodu defektu pieniężnego, sporządzonego przez jego zastępcę na wyspie Bermuda, miał być uwięziony. Moore atoli pokrył deces dochodem ze swoich pism, w r. 1823 powrócił znów do Anglii i osiadł na wsi pod Devizes w hrabstwie Wilt. Z utworów jego poetycznych wyszły jeszcze od tej pory: *The loves of the angels* (1823), rodzaj *pendant* do Lalla Rookh, oraz romans *The Epicurean* (1827). Później zdaje się że porzucił poezyję i poświęcił się wyłącznie zgłębianiu dziejów ojczystych. Już w r. 1823 w swoich *Memoirs of the life of captain Rock*, podał obraz Irlandyi, który pomimo stronniczego kolorytu przedstawia w całej prawdziwości system zachowywany od wieków przez rząd angielski względem Irlandyi. Jego *Memoirs of lord Edward Fitzgerald* (2 tomy; Londyn, 1831) są szacownym materyjałem do historyi irlandzkiej. Natomiast świetna polemika, rozwinięta w jego *Travels of an Irish gentleman in search of religion* (2 tomy; Londyn, 1833), kilku dzielnych znalazła przeciwników. Do *Encyklopedyi* Lardnera napisał *History of Ireland*. W r. 1821 wydał także dzieła Sheridan'a, wraz z życiorysem (1825), wprawdzie zajmującym, ale niedokładnym. Wydane przez Moore'a *Lettres and journals of lord Byron with notices of his life* (1830) nie wynagradzają zrządzonej przezeń szkody, że powierzone sobie przez Byrona pamiętniki w rękopiśmie, zniszczył na żądanie rodziny zmarłego lorda. W spokojném posiadaniu pensyi 300 funtów szterlingów, wyjednanej mu przez protektorów, Moore spędził ostatnie lata swego życia, zaćmione jednak smutkiem z powodu śmierci swoich dzieci. Do tego później przyłączyła się słabość, której umysł prędzej uległ, niż ciało. Tak zmarł w d. 26 Lutego 1852 r. w Sloperton-Cottage. Pozostałe po nim papiery wydał długoletni jego przyjaciel, lord John Russell, na korzyść jego wdowy, p. t.: *Memoirs, journal and correspondance of Thomas Moore, edited by lord John Russell* (4 tomy; Londyn, 1853). Oryginalną cechą poezyj Moore'a jest wdzięk wyrażeń i obfita obrazowość języka; więcej jednak miał dowcipu niżeli fantazyi i rzewności; poezyja jego oczarowywa, ale nie podnosi, a jakkolwiek lubi się zajmować opisami miłości, nigdy przecież nie odważa się zstępować do głębi serca ludzkiego. *F. H. L.*

Mops, ob. *Pies.*

Mopsus, syn Ampyxa i nimfy Chloris, z Tessali, był słynnym wieszczem u Argonautów i znanym jako myśliwiec Kaledoński. Zmarł w Libii, ukąszony przez żmiję, został tamże od Argonautów pogrzebany, i odbierał cześć bohaterską wraz z ustanowieniem wyroczni na tém miejscu. — Inny **Mopsus** syn Apollina czy też Kreteńczyka Rhakiosa i Manto'i, założył miasto Mallos w Azyi mniejszej i wyrocznię tamże zaprowadził.

Moquin Tandon (Horacy Benedykt), naturalista, urodził się w Montpellier 1807 r. kształcił się w temże mieście, gdzie już okazywał wielkie upodobanie do nauk przyrodzonych; w dwudziestym drugim roku życia otrzymał stopień doktora nauk przyrodzonycha, we a dwa lata potem doktora medycyny; następnie powołany został najprzód na professora fizjologii porównawczej w Marsylii a wkrótce na professora botaniki w Tuluzie a zarazem dyrektora ogrodu botanicznego. Pobyt jego w tem mieście tem się odznaczył, że poznawszy dokładnie narzeze południowe, tak zwane *d'oc*, wydał legendę w języku prowensalskim p. t.: *Caryja Magalensis*, ogłosiwszy że miała być dziełem jednego z dawnych biskupów. Po wydaniu atoli drugiej edycyi uczony Fortoul wykrył publiczności to literackie podejście. W r. 1850 Moquin został wysłany przez rząd francuzki do Korsyki dla opisania tamtejszej flory. W r. 1853 otrzymał na wydziale lekarskim w Paryżu. katedrę historyi naturalnej i jednocześnie mianowany był dyrektorem oddziału medycznego w ogrodzie botanicznym. Następnego roku został wybrany na członka paryzkiej akademii nauk. Umarł w Paryżu 1863 r. Oprócz wielu rozpraw o pijawkach, wydał *Zasady zoologii medycznej i botanicznej*. Jemu także zawdzięcza Francyja wprowadzenie jedwabników Bożego drzewa (Ajlantusu) *F. M. S.*

Mor, ob. *Powietrze morowe.*

Mora (herb). Popiersie murzyna, twarzą obrócone w prawą stronę tarczy w polu czerwoném: głowa czarną lub białą bindą przepasana. W hełmie trzy pióra strusie. Heraldycy nasi uważają słusznie herb ten za wędrowny z Hiszpanii. O Antonim Mora, Hiszpanie w Polsce, wspominają *Herbarze* pod rokiem 1557. Herb ten nazywany bywa także Murzynowa.

Mora, rodzaj mieniącej się materyi jedwabnej lub wełnianej, na której deseń otrzymuje się przez wyciskanie, i tym sposobem pozostaje widziane na niej mienienie się.

Mora, *Zmora,* zły duch, djabeł-widmo, które najczęściej śpiących dusi. Lud nasz wyobraża sobie morę tę lub zmorę w postaci widma wysokiego, chudego, na słomianych nogach, które kładzie się na śpiącego człowieka, kolanami gniecie piersi, dech zatyka i jeżeli nie obudzi się ze snu, wysysa krew lub dusi. Ztąd przekleństwo pomiędzy wieśniakami naszemi: „Badaj cię zmora zdusiła." Podania ludowe podają sposób na schwytanie zmory. Skoro kto zobaczy, że zaczyna dusić śpiącego, potrzeba się cicho na palcach zbliżyć, i od czoła zaczynając lewą ręką pociągnąć nagle w otwór butelki, trzymanej prawą ręką, i takowy dłonią szczelnie zatknąć, a zakorkowawszy, ujrzy się zmorę w postaci pchły, muchy, komara, lub zdziebła słomy. Butelkę taką trzeba utopić w wodzie lub zakopać w ziemię, a dręczonego we śnie przez zmorę uwolni się na zawsze od jej napadów. *K. Wł. W.*

Mora, gra znana już w starożytności i dotąd jeszcze bardzo używana we Włoszech, polegająca na tém, że ktoś prędko wyciąga rękę, albo obie ręce, a drugi w tejże chwili zgaduje, ile ma palców schowanych, lub ile trzyma prosto. Cóś to podobnego do naszego *cetna i licha.* *F. H. L.*

Mora (don José Joaquin de), jeden z celniejszych nowszych poetów hiszpańskich, urodzony 1783 r. w Kadyxie; właśnie nauki ukończył w Granadzie, gdy go wtargnięcie Francuzów w r. 1808 powołało do broni. Później wzięty do niewoli i wywieziony do Francyi, powróciwszy do kraju, objął w r. 1814 redakcyję pisma *Cronica literaria y cientifica*, które wkrótce powszechny zyskało rozgłos. Po przywróceniu konstytucyi w r. 1820 redagował *El Constitucional* i *La Minerva*; przełożył także z angielskiego: *Los consejos que dirigio á las Cortes y al pueblo español Jer. Bentham* (Madryd, 1820). Kiedy w r. 1823 monarchija absolutna znów wzięła górę, Mora zmuszony był opuścić Hiszpaniję; schronił się więc do Londynu, gdzie ogłosił almanach *No me olvides, recuerdos de la amistad* (1824—27); *Gimnastica del bello sexo* (1824); *Cuadro de la historia de los Arabes* (2 tomy; 1826) i *Meditaciones poeticas* (1826);oprócz tego gorliwym był współpracownikiem czasopismów, wydawanych w Londynie przez wychodźców hiszpańskich. W r. 1827 udał się z Ribadavia do Buenos-Ayres, później osiadł w Santiago w Chile, następnie w Boliwii i jako generalny konsul tej ostatniej rzeczypospolitej powrócił do Londynu. Obfity wybór lirycznych poezyj Mory znajduje się w Wolfa *Floresta de rimas modernas castellanas*; wyszły również jego *Leyendas en verso y prosa y algunas poesias sueltas casi todas ineditas hasta ahora* (Londyn, 1840). Mora doświadczał się we wszystkich prawie gałęziach poezyi lirycznej, a po większej części szczęśliwie; utwory jego odznaczają się poetycznością języka, wdziękiem, harmoniją i niezmiernie płynną wersyfikacyją, głównie przecież celuje w poezyjach żartobliwych i satyrycznych. — Inny **Mora** (Józef Maryja Ludwik), pisarz hiszpański w Ameryce, wydał *Mejico y sus revoluciones* (8 tomów; Paryż, 1836) i *Obras sueltas* (2 tomy; Paryż, 1838). *F. H. L.*

Mora metaliczna. Nagryzając lekko blachę białą (ob. *blacha*) kwasami, na powierzchni jej pokrytej cyną okazują się często błyszczące się jak koncha perłowa rysunki, które pochodzą od tego, że cyna szybko stygnąc krystalizuje a blaszkowata ta krystalizacyja w rozmaitym kierunku światło odbijając jest powodem okazywania się miejsc błyszczących i matowych, co mienieniem się a powierzchnię blachy tym sposobem przygotowaną mora metaliczną nazywamy. Do nagryzania blachy najlepszą okazała się mieszanina 2 części kwasu solnego (ob. *chlor*), 1 części kwasu azotnego (ob. *azot*) i 3 części wody.

Morabici, ob. *Almorawidzi.*

Moraczewski (Jędrzej), jeden ze znakomitszych badaczy dziejów naszych, urodził się 4 Lutego 1802 r. we wsi Dusinie pod Gostyniem. Pierwsze nauki pobierał w Poznaniu, zkąd w r. 1816 przeszedł do szkoły wojewódzkiej w Kaliszu i w r. 1822 złożył examin dojrzałości. Bezzwłocznie udał się na uniwersytet lipski a następnie hejdelbergski, gdzie się głównie nauce historyi, prawa i filozofii poświęcał. W r. 1825, wrócił w rodzinne strony, osiadł we wsi Zielądkowie pod Obornikami, i rozpoczął zawód literacki. Wtedy wydał przekład miarowym wierszem Tybulla, w Wrocławiu u Korna w roku 1827. Tłómaczenie to przedrukował Edward Raczyński, w zbiorze przekładów polskich poetów starożytnych. Po dwóletnim pobycie na wsi, przybył do Warszawy, gdzie w r. 1828 otrzymawszy stopień magistra prawa, w ministerstwie spraw wewnętrznych pracować zaczął. Ale wkrótce przeszedł na liniję sądową, gdzie do końca r. 1830 zostawał. Kiedy w wielkiem księstwie Poznańskiem obudziło się życie literackie uśpione przez długie lata, gdy w r. 1834 powstały dwa pisma: *Przyjaciel ludu* i *Tygodnik Rolniczo-Prze-*

mysłowy, chętnie udzielał im pomocy swego pióra, jak i *Tygodnikowi literackiemu* pojawionemu w r. 1838; pomimo że już wtedy zajęty był wielką pracą około dziejów narodowych. W półroczu zimowém z r. 184$^1/_2$, kiedy powzięto myśl publicznych prelekcyj, gdy Karol Libelt rozpoczął je wykładem o *Estetyce*, dr. Matecki o *Chemii*, adwokat Jakób Krauthofer o *Filozofii prawa*, Moraczewski wziął na siebie historyję ludów słowiańskich i polską, aż do XV wieku. Prelekcyje te rozpoczęte w Październiku 1841 r., skończyły się z początkiem Kwietnia 1842 r. i obejmowały wykład zupełny, co zakreślił Moraczewski. W r. 1843 znów swe zaczął prelekcyje, ale na czas krótszy; treścią ich były więcej starożytności miejscowe, Poznańskie. W r. 1842 sprzedawszy rodzinną wioskę, przeniosł się do Poznania na stałe mieszkanie, poświęciwszy się wyłącznie pracy około dziejów ojczystych, jakoż w końcu t. r. wydał pierwszy tom: *Dziejów Rzeczypospolitej polskiej aż do XV wieku.* Odtąd co półtora, co dwa lata puszczał w świat nowy tom dziejów i do r. 1855 wydał IX tomów, doszedłszy w swych badaniach do abdykacyi Jana Kazimierza. Posiadając własną księgarnią i drukarnią (pod firmą N. Kamieńskiego i spółki) wpływał przeważnie w Poznańskiém na rozwój piśmiennictwa. Dwa pisma: *Dziennik domowy* i *Rok* pierwsze pod redakcyją N. Kamińskiego, drugie pod Moraczewskiego, zajęły ważne stanowisko, w rozbudzaniu życia duchowego. Wypadki 1846 r. wpłynęły na zamknięcie *Roku:* do *Dziennika domowego*, pisywał głównie wstępne artykuły. W r. 1844 wydał w Lipsku broszurę p. n. *Sendschreiben an Heinrich Wattke*, w której wymownie odparł nikczemne wystąpienie przeciw narodowi polskiemu, Wattkego professora historyi przy uniwersytecie Lipskim. W r. 1849 i 1850, będąc współpracownikiem *Dziennika polskiego* ogłosił historyję zjazdu w Pradze Czeskiej, w r. 1848 opisał *Wypadki Poznańskie* z t. r. i wydał; *Opowiadanie gospodarza Jędrzeja czyli historyja polska dla ludu wiejskiego* (trzy książeczki, Poznań, 1850—1854 r.). W r. 1854 zwiedził Londyn, w następnym d. 20 Lutego zakończył życie. Najważniejszą z prac Moraczewskiego są *Dzieje Rzeczypospolitej*, które uwieczniły pamięć jego. Lelewel ocenił je w liście z d. 15 Październiku 1853 r. „Gdyby mi przyszło (pisze) a raczej gdybym mógł nad dziejami ojczystemi zasiąść, dzieło Moraczewskiego leżałoby otwarte ciągle, bez niegobym się nie obszedł, bo wieleby zeń zaczerpnąć wypadało. Mowa polska tego wymiaru dziejów narodowych dotąd niemiała, pierwsze to w takim rozciągu ukazuje się dzieło, oparte na źródłach, wydobywające mnogo widoków zaniedbywanych, wytaczając nowe rzeczy widzenie." W. Koronowicz, w dziele p. n. *Słowo dziejów polskich* (Lipsk, 1858—1860 r., w 3 tomach) przyznaje, że najwięcej trzymał się Moraczewskiego aż do epoki pierwszych Elektów. *K. Wł. W.*

Morales (Krzysztof de), jeden z najznakomitszych swego czasu kompozytorów, poprzednik Palestriny, rodem był z Sewilli i za czasów Pawła III śpiewakiem kaplicy papieskiej w Rzymie. Od r. 1543 począwszy, znajdujemy w rozmaitych zbiorach jakie się ukazały w Wenecyi, msze, motetty i magnificaty jego kompozycyi. Motetta jego, *Lamentabatur Jacob*, corocznie niegdyś wykonywaną była w kaplicy papieskiej w pierwszą niedzielę postu wielkiego.

Morales (Ludwik, nie zaś jak niektórzy mylnie piszą Christobal Perez) jeden z najznakomitszych malarzy hiszpańskich, urodził się r. 1509 w Badajoz i otrzymał przydomek Boskiego (*el divino*) już to że wyborne malował obrazy, już to że religijne zawsze dobierał przedmioty do swojej pracy; nazwę jego

przeniesiono także i na nazwę ulicy w której zamieszkiwał. Mimo tak wielkiej sławy, żył zwłaszcza z początku w wielkim niedostatku, tém bardziej, gdy prace swe z taką wykonywał pilnością, że je prędko odstawiać nie był w stanie. Bawiąc i malując czas jakiś w Sewilli i Madrycie, mieszkał w końcu i żył z płacy jaką mu wyznaczył Filip II w Badajoz, gdzie też umarł w roku 1586. Charektyrystycznym jest styl jego surowy i rysunek częstokroć twardy, przy jak najstaranniejszem wykończeniu i miękko w siebie spływających farbach. Obrazy jego pędzla znajdują się w Toledo, Valladolid, Burgos i Granadzie.

Moralities, ob. *Misteryje.*

Moralna Teologija, ob. *Teologija.*

Moralna Filozofija, ob. *Etyka.*

Morata (Fulwija Olimpija), jedna z najuczeńszych kobiet XVI wieku, urodzona 1526 r. w Ferrarze, córka cenionego poety Fulwijusza Peregryna Morata, zawczasu poznała starożytność klassyczną i już w 16 roku życia publiczne miewała odczyty w swojem mieście rodzinnem. Później zaślubiła lekarza niemieckiego Andrzeja Gundler i za nim udała się do Schweinfurtu, gdzie przeszła na wyznanie protestanckie. Podczas rabunku tego miasta przez margrabię brandenburgskiego Albrechta, utraciła swoją biblijotekę i całe mienie i była zmuszoną uciec do Hammelsburg'a. Następnie mieszkała w Heidelbergu, gdzie zmarła 1553 r. Wydaniem licznych jej poezyj łacińskich i greckich zajął się po jej śmierci Coelius Secundus Curios (Bazylea, 1558). O życiu jej pisali: Nolten (1775). Kartzschke(1805) i jakiś Anglik (Londyn, 1834).

Moratin (Mikołaj Fernandez de), poeta hiszpański, ur. 1737 r. w Madrycie, kształcił się w uniwersytecie w Valladolid w naukach prawnych i wyzwolonych. Otrzymawszy stopień doktora, powrócił do San-Ildenfonso, gdzie ojciec jego pierwszym był strażnikiem klejnotów koronnych wdowy po Filipie V i został tu jego pomocnikiem. Gdy następnie z królową wdową przybył do Madrytu, w bliższe wszedł stosunki z najcelniejszemi poetami i artystami. Literacka jego działalność zwróconą była głównie na reformę teatru narodowego, który usiłował podnieść sztukami regularniejszemi w stylu francuzkim. Za prześladowania, jakich doznawał za to w kraju od przeciwników tych reform, wynagradzało go uznanie nawet ze strony zagranicy. W tymże czasie wydał także poemat dydaktyczny o polowaniu: *La Diana, o arte de la caza* (1765). Za wpływem ministra Aranda tragedyja jego *Hormesinda* wystawioną została w 1770 r., a na wzór jej wkrótce pojawiło się kilka tragedyj oryginalnie hiszpańskich w guście francuzkim: ponieważ atoli nie chciał pochlebstwem i dworowaniem zjednać sobie lepszych dochodów, zmuszony był w 1772 r. poświęcić się adwokaturze. Niezadowolony z tego zakresu działania, wkrótce potém przyjął chętnie ofiarowaną sobie katedrę poetyki, na której pozostał aż do śmierci, nastąpionej 1780 r. w Madrycie. W ostatnich jeszcze latach swego życia, napisał tragedyję *Guzman el bueno* i epos *Canto epico de los noves de Cortes destruidas*, wydaną dopiero po jego śmierci przez syna, uznaną powszechnie za jednę z najlepszych epopei w literaturze hiszpańskiej. Ułożony przez niego samego wybór z dzieł jego, również później, dopiero przez jego syna został wydany (Barcelona, 1821). Moratin najznakomitszym jest jako liryk i poeta liryczno-epiczny, mianowicie w opisach obyczajów i wielkich czynów hiszpańskich, do czego uzdalniała go niepospolita znajomość ojczystej historyi i literatury, oraz studyja nad dawnemi klassykami Hiszpanii; z szczególną też zręcznością używał formy narodowej, zwłaszcza

romanzy. W ogóle pisarz ten celujące zajmuje miejsce w dziejach nowszej poezyi hiszpańskiej, gdyż łączeniem porządniejszego smaku z usposobieniem narodowém uważanym być może za ogniwo pośrednie między Luzanem i Melendezem. — **Moratin** (Leandro Fernandez de), syn poprzedzającego, zwany Molierem hiszpańskim, ur. 1760 r. w Madrycie, idąc za wolą ojca, początkowo poświęcał się zawodowi jubilerskiemu. Party jednak wrodzonemi zdolnościami, potajemnie i z całą gorliwością oddawał się poezyi i w 19 roku życia za heroiczna swoją romanzę: *La Toma de Granada*, otrzymał akcessyt w konkursie akademii. Z powodu zaszłej atoli w roku następnym śmierci ojca, dla utrzymania swojego i matki, nie mógł porzucić pracy jubilerskiej, aż go nareszcie w 1786 r. hrabia Cabarras zabrał jako swojego sekretarza do Paryża, gdzie w zażyłości z Goldonim rozwijał stopniowo skłonność i talent do poezyi dramatycznej. Niedługo po powrocie do Hiszpanii (1789 r.), otrzymał prebendę w archidyjecezyi Burgos; później miał protektora w księciu Pokoju, a za jego pośrednictwem dostał kilka znacznych beneficyjów i pensyję, tak iż odtąd zupełnie niezależnie mógł zajmować się ulubioną pracą literacką. Już w 1790 r. wydał był komedyję *El viejo y la nin'a*, a w 1792 r. *La comedia nueca*, które wielkiego doznały powodzenia; dla lepszego wykształcenia się, przedsięwziął podówczas podróż przez Francyję, Niemcy, Szwajcaryję i Włochy. Po powrocie w 1796 r., został tłómaczem w ministerstwie spraw zagranicznych, członkiem dyrekcyi teatrów, nakoniec jedynym dyrektorem teatru, który to urząd wkrótce jednak porzucił. W tym czasie szybko po sobie napisał komedyje: *El baron*, *La mogigata* i *El Pi de las min'as*, które coraz większy wzbudzały zapał. Jako ulubieniec strąconego ze szczytu księcia Pokoju, Muratin w 1808 r., zmuszony był opuścić Hiszpaniję; powrócił jednak z Francuzami do Madrytu i w 1811 r. został głównym biblijotekarzem przy biblijotece królewskiej. Po opuszczeniu Madrytu przez Francuzów, w roku następnym znowu z kraju wyjechał, skutkiem czego popadł w ostatnią nędzę, aż dopiero w 1816 r. wrócono mu dawniejsze dochody. Wszakże siła twórcza odtąd już pozostała złamaną. Nowe prześladowania w Barcelonie, zmusiły go w latach 1817 do 1820 do pobytu w Paryżu, zkąd powróciwszy do Barcelony, po dwóch latach podczas zawichrzeń politycznych, znowu schronić się musiał do Francyi. W ostatnich latach swego życia Moratin zajmował się ułożeniem wyboru swoich dzieł poetycznych (3 tomy, Paryż, 1825). Umarł w Paryżu, 1828 r.; zwłoki jego, z rozkazu królowej hiszpańskiej, przewiezione zostały do Madrytu. Komedyje i poezyje liryczne Moratina wyszły w niezliczonych edycyjach i przełożone zostały na kilka języków. Moratin nietylko z nowszych najsławniejszym jest dramatykiem hiszpańskim, ale wzorową także poprawnością, prostotą i naturalnością kompozycyi i wybornemi opisami obyczajów i charakterystyką, znakomity wywierał wpływ na odrodzenie sceny hiszpańskiej. Nie można jednak zaprzeczyć, że zbyt był bojaźliwym naśladowcą Francuzów i że fantazyję swoją i tak już niezbyt bujną, ograniczał zanadto dążeniem do regularności, tak, iż w ogóle pod względem genijalności i oryginalności nie dorównywa o wiele wielkim poetom dramatycznym swego narodu. Jako liryk takoż celuje więcej precyzyją i wytwornością, aniżeli głębokością uczucia i nowością pomysłów; najudatniejsze są jego poezyje satyryczne. *F. H. L.*

Moratorium, wyraz przyjęty z języka łacińskiego w polskiej nomenklaturze sądowej, znaczy prawo zwłoki, dozwolone przez panującego lub sądy dla dłużników co do oddania kapitałów, pod warunkiem regularnego opłacania

opłacania procentów i dopełnienia innych zastrzeżeń. W dawnych prawach polskich znane już były różnego rodzaju zwolnienia i zwłoki dopuszczone tak w sprawach cywilnych jak i kryminalnych, pod nazwą: *Treuga, literae salvi conductus, Moratoriae*, glejty, listy żelazne i t. p.; z tych *Treugae, literae salvi conductus*, glejty i listy żelazne, zabezpieczały winowajcę od imania go do czasu rozprawy tymże listem opisanej; zaś *Literae moratoriae*, zasłaniały dłużnika od natarczywości wierzyciela. Nie sąd lecz król je wydawał i te służyły tylko przeciwko mieszczanom i obywatelom nieszlachcie, zaś przeciw szlachcie nic nie znaczyły. Taki był przywilej stanu szlacheckiego w Polsce, że król żadnych reskryptów przeciwko szlachcie wydawać nie mógł, chociaż w prawodawstwie król znaczył pierwszy stan, senat drugi, a szlachta trzeci. Prawodawstwo pruskie *Indult* czyli *Moratorium* dzieli na ogólne i szczególne: pierwsze służy przeciwko wszystkim wierzycielom dłużnika, drugie przeciw jednemu tylko. Udzielone ono być może przez sąd właściwy najdalej na lat trzy, od daty decyzyi sądu; tak kupiec jak i właściciel ziemi dowiódłszy w sądzie wystarczający majątek, lecz niemożność natychmiastowego zapłacenia długu, ma prawo do moratorium. Takowe wszakże dobrodziejstwo udzielone dłużnikowi, nie uwalnia go od płacenia: 1) podatków i opłat skarbowych; 2) długów publicznej kassie winnych; 3) prowizyj bieżących z dwóch lat przed indultem zaległych; 4) stałych opłat z dóbr należnych; 5) alimentów; 6) summy dzierżawnej; 7) myta czeladzi i kosztów na wychowanie i naukę dzieci dłużnika i t. p. Uchyla się indult przez przybycie jakiego majątku; gdy to wierzyciel dowiedzie, nie czekając upływu czasu moratorii, może zyskać egzekucyję dłużnika; utraca także indult, gdy mu będzie dowiedziono, że długi przez siebie winne zataił; nie dosyć na tém, lecz będzie uznany za oszusta. Wyegzaminowaniem podobnemi sposobami żądania indultu, zajmowały się za rządu pruskiego w prowincyjach polskich do Prus odpadłych, co do mieszczan, magistraty sprawiedliwości; zaś co do szlachty regencyje. Kodeks francuzki wprowadzony od d. 1 Maja 1808 r. do b. księstwa Warszawskiego podotąd obowiązujący, dopuszcza *Moratorium specyjalnego*, udzielonego przez sądy odłożeniem do pewnego czasu egzekucyi dekretów, zawsze jednak przy dekrecie rozwiązującym sprawę; zaś względem uniknienia aresztu osobistego, jest w temże prawie ratunek w liście glejtowym, o czém tenże kodeks w tytule XV, art. 782 stanowi. Co do *Moratorium powszechnego*, rozciągającego się na kraj cały lub pojedyncze jego prowincyje i obejmującego wszelkie długi na własnościach nieruchomych ubezpieczone, takowe udzielane bywają w razach nadzwyczajnych, w skutek klęsk cały kraj lub prowincyję dotykających i tak: w państwie pruskiém po nieszczęśliwej dla nich kampanii 1806 r., w skutek której majątki nieruchome bardzo ucierpiały, rząd pruski dla ocalenia zagrożonych właścicieli od zgubnych skutków, gdy jeszcze i pozaciągowe długi opłacać musieli, widział się w konieczności wydać w końcu tegoż roku prawo o powszechném moratorium, z zakreśleniem trwania onego do dnia 24 Października 1810 r.: prawo to przedłużone następnie, miało w niektórych prowincyjach do końca 1820 r. moc swą obowiązującą. I u nas z tychże powodów po wojnie roku 1806 komissyja rządowa dekretem z dnia 30 Stycznia 1807 r udzieliła dłużnikom dobrodziejstwo prawnego poszukiwania *moratorium*, stosownie do przepisów obowiązującego jeszcze podówczas, w sześciu departamentach, prawodawstwa pruskiego. Następnie zaś król saski, książę warszawski, gdy położenie dłużników, nietylko w niczém się nie polepszyło, lecz owszem pogorszyło, w skutek zatamowania handlu produktami rolnicze-

mi, dekretem z d. 18 Czerwca 1810 r. upoważnił sądy do udzielania dłużnikom jednorocznego moratorium do d. 24 Czerwca 1811 r., które to moratorium dekretami późniejszemi aż do d. 24 Czerwca 1813 r. przedłużoném zostało. Skutek takowych dekretów ustał w czasie pamiętnej wojny 1812 r.; skoro zaś przy końcu tegoż roku, kraj cały znalazł się zagrożonym, wydanym został na d. 16 Stycznia 1813 r. dekret królewski stanowiący *Juristitium* czyli zawieszenie wszelkich processów, wyjąwszy tych które z rodzaju swego, nigdy zawieszeniu podlegać nie mogą. Konwencyją zawartą w Wiedniu na dniu 30 Marca 1815 r. pomiędzy dworami rossyjskim i pruskim, zastrzeżoném zostało *moratorium* sześcioletnie dla wszystkich dłużników pruskich, mieszkańców księstwa Warszawskiego, a dawniejszych Prus poddanych, poczynając od Bożego narodzenia tegoż roku, po upływie którego to terminu, tylko $1/4$ część kapitału hipotekowanego, zaczynając od góry, corocznie wypowiedzianą być mogła. W związku z tém, dekretem cesarza Alexandra z d. $4/16$ Lipca 1817 r. trwające w królestwie Polskiém moratorium do d. 1 Stycznia 1821 r. ograniczoném zostało; kiedy jednak rząd królestwa nie zdołał obmyślić i przeprowadzić przed upływem tego terminu środków mogących wyratować właścicieli ziemskich z grożącego im bankructwa, moratorium to przedłużoném było następnie i trwało faktycznie aż do r. 1826, to jest do czasu, w którym uchwalone na sejmie 1825 r. Towarzystwo kredytowe ziemskie, rozwinąwszy swe działania, ułatwiło uregulowanie wzajemnych stosunków pomiędzy dłużnikami i ich wierzycielami i wyratowało właścicieli ziemskich z grożącej im zupełnej ruiny. Odtąd tak głośne moratorium przeszło do dziedziny historyi. Obszerniejsze w tej materyi wiadomości znajdzie czytelnik w rozprawie: *O towarzystwie kredytowem ziemskiem*, zamieszczonej w *Biblijotece warszawskiej* z 1864 roku. *Fl. Cz.*

Morawa, dwie rzeczki noszą to nazwisko; jedna, po niemiecku March, w Morawii, która od niej wzięła swe miano, bierze początek w granicach Czech, w górach Olbrzymich, płynie przez Ołomuniec i Hradysz i wpada do Dunaju, o 4 mile powyżej Presburga, przebiegłszy 72 mile; dzieli ona Austryję od Węgier. Druga ma początek w górach Bałkańskich, na granicach Serbii, przebiegłszy mil 70, wpada do Dunaju w Kastolaku, niedaleko Semendryi.

Morawica, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Stobnickim nad Nidą, o 2 mile od Kielc ku południowi odległa. Ma kopalnie marmuru w górze znacznej wielkości, pięknego koloru kawowego, który jest naprryśnięty ciemniejszemi i jaśniejszemi centkami; twardość jego nie wielka, polor trudny, w robocie pod dłutem łatwo rozpryska się. Marmur ten używany jest na posadzki i inne wyroby. Dobywają łomy szerokie na $3/4$ łokcia, a grube na $1/4$ łokcia. Prócz tego posiada fabrykę wódek słodkich i araku. *F. M. S.*

Morawica, wieś parafijalna w Galicyi, obwodzie Krakowskim położona. Ma obszerny, sklepiony, murowany kościół tutejszy, zbudowany z ruin kaplicy Tenczyńskich, już w r. 1408 za starą uważanej. Obecny kościół poświęcono w r. 1755. Z obrazów tego kościoła, godne są wspomnienia, umieszczone po prawej i lewej stronie wielkiego ołtarza, dwa wielkie obrazy z końca XVIII wieku przedstawiające śś. Wacława, Wojciecha, Kazimierza, Stanisława, Floryjana, Czesława i Gedrojca. Książę Czartoryski fundował kościół istniejący; portrety jego i córki Izabelli Lubomirskiej, zachowane są na plebanii.

Morawiec (Mikołaj), z Kunoszowic, herbu Ogończyk. W pamiętnej bitwie pod Grunwaldem r. 1410, uwieńczonej sławnem zwycięztwem oręża

polskiego, które skruszyło groźną dla Rzeczypospolitej potęgę dumnego zakonu Krzyżaków, nosił chorągiew nadworną, jako wybrany chorąży. Nietylko że swą chorągiew niósł wysoko, wiodąc zastęp do walki i łamiąc szyki nieprzyjaciół, ale sam zdobył na Krzyżakach chorągiew ś. Jana. W sto lat blisko później, bo w r. 1508, z tegoż rodu *Łukasz* Morawiec, mając dwieście tylko piechoty, naszedł niespodzianie kilkutysięczny zastęp Tatarów, w odkrytém polu pod Łuckiem, nie mogąc nigdzie znaleść osłony, zformował szczupły swój zastęp: z okrzykiem radosnym pewne zwycięztwa. rzuciły się tłumy pohańców na tę garstkę; ale przyjęci celnym ogniem z rusznic, straciwszy pięćset swoich, którzy gęstym trupem zasłali nagie pole, w ucieczce szukali ocalenia. Wypadek ten jest pierwszy i jedyny w strategii polskiej, gdzie piechota potrafiła odnieść tak stanowcze zwycięztwo, bez żadnej ze swoich straty. *K. Wł. W.*

Morawija, margrabstwo austryjackie, kraj koronny *(Kronland)*, graniczy z Czechami, Szląskiem austryjackim, Galicyją, Węgrami i arcyksięztwem Austryi; rozciąga się na **412** mil kw. Góry: Czarna góra, ma **3,120**, st. wysokości; Szpitzglacka śnieżna góra, **4,482**; Altvater, **4,500** stóp i Karpaty. Niektóre z tych gór rozciągają się daleko w głąb' kraju i tworzą ogromne pieczary, tudzież wąwóz Makochę, **300** stóp długości, **180** szerokości i **510** głębokości. Rzeki: March czyli Morawa (ob.), od której Morawija wzięła nazwisko; do niej wpadają rzeki: Beczwa, Sazawa, Olszowa, Hanna i Taja; Odra, tu mająca początek i wpadające do niej: Oppa, Mora, Elza i Ostrawica: Wisła, także ma początek w Morawii i wpadająca do niej Biała. Klimat Morawii, chociaż umiarkowany, sprzyja urodzajności. Płody przyrodzenia są: bydło domowe (konie, rogacizna, owce cienko-wełniste, kozy i świnie), pszczoły i t. d.; żyto, pszenica, kukurudza, anyż, lukrecyja, warzywa, wino; żelazo, węgiel kopalny, ałun i t. d. Mieszkańców liczy Morawija około **2,000,000**; to jest $^{3}/_{4}$ Słowian, a reszta Niemców. Słowianie, mianowicie Hannaki, Słowaki i Czecho-Morawianie, zajmują najżyzniejszą część kraju; do rzędu osadników należą Kroaci, Wołochy, Szwaby, Żydzi i koczujący Cyganie. Większa część mieszkańców jest religii katolickiej; nie mało jest także protestantów. Katolicy mają arcybiskupa w Ołomuńcu, a biskupa w Bernie czyli Brünn; w tém ostatniém mieście znajduje się sąd najwyższy apellacyjny. Morawija jest krainą najwięcej przemysłową w monarchii austryjackiej. Płótna morawskie w niczém nie ustępują najlepszym szląskim. Znaczne są także fabryki cukru, wyrobów wełnianych i bawełnianych, skór. Od r. **1849** Morawija dzieli się na dwa obwody: Berneński czyli Brünn i Ołomuniecki: pierwszy składa się z **12**, drugi z **13** powiatów. Główne miasta Morawii są: Ołomuniec nad Morawą, ma **15,000** mieszkańców, warownię, uniwersytet, instytut przytułku dla wdów i sierot na całe państwo austryjackie.—Berno czyli Brno, Brünn, nad Świtawą i Szwarcawą, mieszkańców **38,000**, klasztor urszulinek z instytutem wychowania płci żeńskiej, muzeum krajowe; na zachód miasta twierdza na skale Spielberg, więzienie stanu. Igława nad Igławką, **14,000** mieszkańców. Sławków czyli Austerlitz, pamiętne świetném zwycięztwem Napoleona I, d. **2** i **3** Grudnia **1805**. Znojmo czyli Znajm, **5,200** mieszkańców. Kromierzyż czyli Kremsier, nad Morawą, **4,000** mieszkańców.—*Historyja.* W ciągu VIII wieku, Awarowie najeżdżali bezustannie kraje Słowian i Germanów. Podbici zostali dopiero przez Karola Wielkiego, około końca tegoż wieku. W r. **796** zastęp wojsk germańskich, złożony z Niemców i Słowian, zburzył warowny obóz Awarów, zwany *hrinę*, wówczas kiedy

chanowie czyli banowie prowadzili wojnę domową. Z pomiędzy Słowian którzy odznaczyli się w tej wyprawie, kronikarze niemieccy przytaczają Wojmira (Moimira). Główna siedziba Awarów była w obecnych Węgrzech. Od upadku ich potęgi, kraj ten począł się zaludniać Słowianami, napływającemi z okolicznych krajów. Tu zatém utworzyło się serce państwa zwanego Morawiją, zapewne z powodu, że pierwsi przewódzcy tego państwa pochodzili z pokolenia Morawów. Trzej pierwsi książęta słowiańscy, którzy panują w krajach zdobytych na Awarach: Przybysław, Stoimir i Prywina przedstawiają się jako wierni wassale Niemców, nie myślący bynajmniej o przyszłości. Ale czyny Moimira świadczą, że zamyślał utworzyć niepodległe państwo. Działał on w tym kierunku. Moimir nie brał żadnego udziału w powstaniu Ludowita, księcia Słowaków przeciwko następcom Karola Wielkiego (818 do 823), ale wygnał pogańskiego Prywinę z Nitry (miasta w kraju Słowaków) i w témże mieście równie jak w innych, zakładał i wyposażał chrześcijańskie kościoły. Polityka jego polegała na zabieraniu posiadłości drobnym książętom słowiańskim z okolicy. Niemcy przeciwnie, usiłowali pomnożyć ich liczbę; nadali oni Prywinie księztwo w południowej stronie Panonii: wkrótce też potém książę ten opanował Nitrę, lecz nie mógł jej długo utrzymać. Zamiar Moimira co do utworzenia państwa nie ukrył się przed Niemcami. Ci więc przedsięwzięli wielką wyprawę przeciw niemu, odebrali mu władzę, oddali ją w ręce synowca jego Rościsława. Moimir zjednał sobie już Czechów, to też kiedy armija germańska powracała zwycięzko z wojny, Czechy uderzyli na nią i zadali jej srogą klęskę. Rastic czyli Rościsław, był to książę wielkich cnót i niepospolitej zdolności. Umiał on podnieść myśl poprzednika i doprowadzić ją zręcznie do skutku. Dla urzeczywistnienia tej myśli, porozumiał się z Bulgarami i Byzantynami i zajął się pilnie obwarowaniem kraju swego. Skoro Cesarz Ludwik spostrzegł usiłowania Rastica, wysłał przeciwko niemu silną wyprawę w r. 855, lecz było już za późno; armija niemiecka znalazła kraj Rastica tak silnie obwarowanym, że musiała powrócić. Rastic postanowił działać zaczepnie. Duma Rastica tem silniej bodła Niemców, że dwór jego stał się ostoją wszystkich przeciwników cesarskich. Wzmocniony współdziałaniem owych zbiegów, Rastic wygnał Prywinę z Nitry i oddał to księztwo synowcowi swemu Swiatopełkowi, który miał tak zasłynąć w dziejach. W roku 864 Niemcy oblegli Rastica w Dziewinie (w Morawii), zmusili go do uległości i wydania zakładników; lecz uległość ta nie długo trwała. Ludwik, syn młodszy cesarza Ludwika, porozumiawszy się z niektórymi panami niemieckimi, powstał przeciwko ojcu w r. 866 i udał się na dwór Rastica, skłaniając go również do powstania. Rastic nie zaniedbał tak pomyślnej okoliczności, miał on za sobą Czechów, część Słowian Nadłabańskich. Kiedy armija niemiecka wkroczyła do jego posiadłości, Rastic stawił jej dzielnie czoło, Czechy wpadli do bezbronnej Bawaryi, Serbowie z nad Łaby naszli Turyngiją. Oba te kraje nie mogąc odeprzeć najazdu, poniosły wielkie klęski. Cesarz Ludwik zebrał liczniejsze wojska; na czele Turyngów i Saxonów postawił starszego syna swego Ludwika i wysłał go przeciwko Serbom; rozkazał Karlomanowi, drugiemu z synów, iść na Swiatopełka, który panował w Nitrze, sam zaś postanowił uderzyć na Rastica, lecz choroba stanęła mu na zawadzie. Ta wyprawa Niemców zakończyła się pokojem, którego warunki podyktowali Słowianie. Pokój ten osłabił zwycięzców. Nieporozumienia pomiędzy Słowianami rozpoczęły się natychmiast po wyparciu z kraju nieprzyjaciela. Świátopełk sam poddał się Niemcom w r. 870. Rościsław uniesiony zemstą, wypra-

wił zauszników swoich, rozkazując zamordować go podczas uczty. Tymczasem Rościsław sam wpadł w ręce Swiatopełka. Ten zaś odesłał go Karlomanowi, najzaciętszemu wrogowi Słowian. Karloman, mając w ręku Rościsława, wtargnął do Morawii, zajął wszystkie miasta i poobsadzał w nich Niemców. To oburzyło lud. Dotąd sami przewódzcy słowiańscy utrzymywali związki z cudzoziemcami, lud zaś wcale nie widział Niemców, lubo ci panowali w kraju. Swiatopełk tak dobrze ukrył myśli swoje, że Karloman wysłał go dla uspokojenia Morawów i dał mu w tym celu wojska niemieckie. Skoro Swiatopełk ukazał się w kraju, lud wymordował Niemców. Wojna wybuchła w r. 872. Wówczas to Swiatopełk pojął w małżeństwo córkę czeskiego księcia Borzywoja i zawarł z nim ścisłe przymierze. Czechy pod dowództwem Swientosława, Witysława, Hermana, Spicimira i Moisława, nie mogli oprzeć się zastępom niemieckim: ale Swiatopełk nietylko że wypędził Niemców z posiadłości swoich, lecz rozpoczął nawet wojnę zaczepną. Karloman sam ujrzał się w niebezpieczeństwie. Cesarz rozkazał zawrzeć pokój; zawarto go, mówi kronikarz: *in modo quo potuit*. Ta druga federacyja Słowian, nie zależąca już od jednego człowieka jak pierwsza, utworzona przez Samona, ale przedstawiająca myśl dziejową, którą spełniało wielu książąt słowiańskich, przetrwała około lat 60, to jest od Moimira w r. 830, do r. 893, w którym umarł Swiatopełk, a z śmiercią jego upadło państwo Morawskie. Niemcy połączeni z Madiarami, położyli kres temu państwu skutkiem następujących okoliczności: w walce pomiędzy margrabiami niemieckiemi o arcyksięstwo austryjackie, Swiatopełk stawał po stronie księcia Aribo, przeciwko innym książętom, których popierali następcy cesarza Ludwika II, Karloman, Ludwik III, a nakoniec Arnulf. Nieporozumienia wynikły ztąd tém większe, iż Arnulf przyjął na swój dwór pretendentów do arcyksięstwa austryjackiego, zaciętych nieprzyjaciół Swiatopełka: Enkelszatka i Wilhelma. Książę Morawii żądał oddalenia owych dwóch pretendentów. Arnulf odmówił w r. 883. Swiatopełk napadł po dwakroć Panoniją w roku 883 i 884, pokonał Niemców w walnej bitwie. Dwaj nieprzyjaciele Swiatopełka utonęli w rzece Raab. Karol Gruby zwołał zjazd do Königstein w Austryi. Swiatopełk zaproszony na ten zjazd, udał się tam w celu popierania księcia Aribo: ten został potwierdzony na margrabstwo austryjackie i jak się zdaje Swiatopełk otrzymał dla siebie Panoniją, którą zdobył na Arnulfie. Walka tymczasem powstała o koronę cesarską pomiędzy Bernardem, synem naturalnym Karola Grubego, a Arnulfem, synem naturalnym Karlomana; Swiatopełk chciał korzystać z owych walk, stanął więc po stronie Arnulfa, dawnego nieprzyjaciela swego i na czas jakiś połączył się z nim ścisłym węzłem. Książę Morawii przebywał często na dworze Arnulfa, trzymał mu nawet syna do chrztu i nadał mu imię Cendebaldus, którym to imieniem Niemcy zwali Swiatopełka. Związek ten między Arnulfem a Swiatopełkiem przetrwał tylko do chwili, kiedy pierwszy otrzymał koronę cesarską. Cesarz Arnulf trzymając się polityki poprzedników swoich, zamierzał podbić Morawiją, lecz powątpiewał o siłach samych Niemców; przeciągnął więc na stronę swoją Kocieła, księcia słowiańskiego, który miał posiadłości w Panonii i przywołał w pomoc Madiarów; Madiary byli podówczas w Dacyi, dokąd przybyli z głębokiej Północy. Z pomiędzy wszystkich pokoleń uralskich, są oni najwięcej zbliżeni do Finnów, to samo tłómaczy nam ich pobyt pomiędzy Finnami. Część Madiarów przebyła Dniepr pod Kijowem. W r. 888 cesarz byzantyjski Leon, przywołał ich przeciwko Bulgarom i odtąd osiedlili się w Dacyi. Owych to Madiarów przywołał cesarz Arnulf przeciwko państwu

Morawii. Wojna trwała w ciągu lat 892 i 893. W następnym roku Swiatopełk zakończył życie. Umierając przywołał trzech synów: Moimira, Swiatopełka i trzeciego, którego imienia kroniki nie wymieniają. Podał im wiązkę chrustu i rzekł: „Przełamcie to:” każdy z synów popróbował sił, lecz napróżno. Wówczas ojciec rzekł: „Tak samo nikt was nie zdoła przełamać dopóki będziecie połączeni; ale jak każda z tych gałązek da się z osobna przełamać bez trudności, tak i wy w rozdwojeniu łatwo ulegniecie przemocy.” Synowie nie posłuchali rady ojca, prowadzili z sobą zacięte wojny, natychmiast po jego skonie. Niemcy niezadowoleni z Madiarów, połączyli się ze Słowianami; ale w bitwie pod Presburgiem w r. 901, Madiary otrzymali nad niemi wielkie zwycięztwo. Młody cesarz Ludwik, ledwie że zdołał ratować się ucieczką. Utrzymują że w tej bitwie poległ Moimir, starszy syn Światopełka; prawdopodobniej jednak, że on dał początek dynastyi panującej w Polsce pod nazwiskiem Piastów. Tak upadło państwo morawskie. Z rozbitych jego szczątków powstały państwa czeskie, polskie i węgierskie. *H. D.*—Od r. 1029 Morawija była ściśle połączona z królestwem czeskiém. Często atoli królowie i książęta czescy oddawali ją w lenność swoim synom i krewnym; nieraz nawet rozdzielali ją pomiędzy ostatnich. Przykład podobnego działu spotykamy już za panowania Brzetysława, zmarłego r. 1055, który dla drugiego syna swego Wratysława przeznaczył Ołomuniec; dla trzeciego Ottona, Brünn; dla czwartego Konrada, Znajm. Kiedy pierwszy z tych synów po śmierci starszego swego brata Spitygniewa II, został księciem czeskim; wtedy oddał Ołomuniec drugiemu bratu Ottonowi, a Konrad otrzymał Brünn. W r. 1086 na sejmie moguńckim, książęciu Wratysławowi cesarz Henryk IV przyznał tytuł króla czeskiego, a bracia Wratysława, ich synowie i wnukowie, pozostali władzcami oddzielnych księstw morawskich. Po śmierci Ludwika II Jagiellończyka, króla czeskiego i węgierskiego, poległego w bitwie z Turkami, pod Mohaczem r. 1526, Morawija wraz z Czechami przeszła pod panowanie Austryi. Do dziejów Morawii posługują dzieła: Wolny, *Taschenbuch für die Geschichte Mährens und Schlesiens* (tomów 2; Brünn, 1826—27); Raffay, *Alphabetisches Ortschafts-verzeichniss der Kronländer Mähren und Schlesien.* Do r. 1849 połączony był z Morawiją Szląsk austryjacki.

Morawscy bracia, ob. *Bracia czescy.*

Morawski (Jan), teolog, matematyk i filozof, jezuita, urodzony ze znakomitej familii, w województwie Płockiém 1633 r., mąż rzadkiej cnoty a w naukach jeden z najpierwszych w swoim czasie. Wstąpił do zgromadzenia w r. 1651, posłany na teologiją do Rzymu, słuchał jej pod wielkim i sławnym professorem ks. Marcinem Esparzo, Hiszpanem. Za powrotem do kraju był po rozmaitych kollegijach professorem filozofii, matematyki i teologii i gorliwym obrońcą wiary katolickiej i przez wiele lat kaznodzieją. Z woli króla Jana III miał dysputy publiczne z różnowiercami. Rządził kollegijami jarosławskiém i poznańskiém, jako też nowicyjatem krakowskim. Był na kongregacyi generalnej. Umarł w Poznaniu 1700. Wydał z druku wiele dzieł w swoim czasie bardzo cenionych i wielokrotnie przedrukowywanych. Takiemi są pomiędzy innemi: 1) *Philosophiae totius principia per questiones de Ente in communi in praelectionibus explicata* (Poznań, 1660, in 4-to; drugie wydanie tamże, 1682, w 8-ce. 2) *Palaestra pietatis continens documenta sancte vivendi et moriendi* (tamże, 1669, w 12-ce; wyd. 2-gie w Oliwie 1677, w 12-ce; 3-cie w Poznaniu 1678, w 12-ce; 4-te w Kaliszu 1683 i w Krakowie tegoż roku i 1685, w Poznaniu 1690, w Kaliszu, 1715 w Po-

znaniu 1744. 3) *Questiones theologicae de admirabili Verbi incarnati Matre Virgine* (Leszno, 1671. w 8-ce; toż w Krakowie 1684, w 4-ce). Dzieło przypisane Mikołajowi Oborskiemu, biskupowi laodycenskiemu. Niesiecki i idący za nim, Jabłonowski, Załuski i Bentkowski mieszają to dzieło z tém, które wyliczamy pod Nr. 8. 4) *Questiones theologicae de Deo Uno et Trino* (Kalisz, 1674, w 8-ce). 5) *Cor sanctum Theophili Mariani piis virtutum affectibus in Deum* (Poznań, 1675, w 12-ce); toż w Kaliszu 1689; tamże. 1698, w 12-ce; pomnożone dodatkami wyszło we Lwowie 1704, w 12-ce, przedrukowane z pierwszego wydania w Kaliszu 1675, w 16-ce; w Oliwie 1677 i w Poznaniu 1689. 6) *Questiones theologicae sellectae ad 2 et 3 partem D. Thomae Aquinatis* (Kalisz, 1681, w 4-ce). 7) *Questiones theologicae sellectae ad totam Summam D. S. Aquinatis* (tomów 2; Kalisz, 1681, w 4-ce). 8) *Questiones theologicae de Verbo incarnato* (Kraków, 1685. w 4-ce). 9) *S. R. Ecclesia ab antiquis calumniis haereticorum de novo suscitatis vindicata* (Poznań, 1690. w 8-ce; toż tamże, 1693, w 8-ce). Niesiecki z Jabłonowskim, Załuskim i Bentkowskim dziełu temu wyznaczają mylnie 1643 r. 10) *Vera Christi patientis et morientis effigies piis meditationibus adumbrata* (Poznań, 1693, w 12-ce; 2-gie wydanie we Lwowie, 1756, w 12-ce; toż po polsku, pod tytułem: 11) *Prawdziwy Jezusa ukrzyżowanego wizerunek* (Poznań, 1695, w 12-ce). 12) *Duchowna Theologia albo Kościół Ducha S., opisany z przydaniem materyi kazań na Niedziele* i t. d. (tamże, 1695, w 4-ce; z trzema rycinami; 2-gie wydanie, tamże, 1717, w 4-ce). 13) *Iskierki miłości ku Bogu i ku przenajdroższej Matce Boskiej* (tamże, 1695, w 8-ce; toż we Lwowie 1760, w 8-ce). 14) *Fasti Sanctorum piis meditationibus, nec non Liturgiae et Officiis divini praxibus exornati* (Poznań, 1696, w 8-ce). 15) *Praetiosa mors Sanctorum* (tamże, 1698, w 12-ce); toż po polsku w tymże roku pod tytułem: 16) *Droga przed Bogiem śmierć świętych* (tamże, przedrukowane w r. 1698, 99 i 1770). 17) *Namowy Ducha S. na pustyni bogomyślnej albo lekcyje nabożne* (Poznań, 1700, w 4-ce; przedrukowane tamże 1748, w 4-ce). 18) *Ambona Ducha S. albo ćwiczenia duchowne* (tamże, 1700. w 4-ce; toż w latach 1718, 48 i 98, w 4-ce). 19) *Scintillae divini amoris ex variis Societatis Jesu ascetis collectae et auctae* (Kraków, 1684, w 12-ce; toż w Poznaniu, 1698 i po polsku). 20) *Actus virtutum ac orationum ad Deum deique Parentem* (Lublin, 1713, w 12-ce; toż tamże, 1721 i 1723; w Poznaniu, 1734, w 8-ce; w Kaliszu, 1766, w 8-ce i bez roku). 21) *Kaplan święty, nauczyciel mądry, błogosławiony Jan Kanty* (Poznań, 1766, in folio). *F. M. S.*

Morawski (Wincenty), bernardyn, teolog prowincyi polskiej, kaznodzieja generalny, lektor teologii, definitor prowincyi, jeden z głośnych w ówczesnej Polsce zakonnych literatów, prokurator przy kanonizacyi błogosławionego Ładysława z Gielnowa, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku w klasztorze warszawskim; wydał z druku: 1) *Historyja o paciorkach niebieskich które sam Pan Jezus błogosławić raczył i łaski nadać za przyczyną błogosławionej Joanny della Croce* (Warszawa, 1621; wydanie drugie w Krakowie, 1623; trzecie, tamże, 1661). Jest to żywot i cuda błogosławionej Joanny, Hiszpanki, mylnie przez Jochera (tom III, 108, 439) wymienione. 2) *Opisanie żywota i cudów błogosławionego ojca Ładysława z Gielnowa* (Kraków, 1612, w 4-ce); toż po łacinie, pod tytułem: *Lucerna perfectionis hoc est Vita B. Ladislai Gelnovii* etc. (Warszawa, 1633). W rękopiśmie zostawił: *Topographia Monasteriorum Provinciae Polonae Ordinis Minorum.* *F. M. S.*

Morawski (Leon), kanonik gnieznieński i poznański, officyjał warszawski, deputat na trybunał koronny w r. 1736. Pozostało po nim wiele kazań, między innemi piękne kazanie na pogrzebie prymasa, Teodora Potockiego (Warszawa, 1738); Kazania sejmowe (tamże, 1728). Niektóre jego mowy wydrukowane są w *Aktach synodu dyjecezyjalnego poznańskiego z r. 1738*, str. 298. **F. M. S.**

Morawski (Franciszek), znakomity poeta naszego okresu, urodził się d. 2 Kwietnia 1783 r. we wsi Pudliszkach pod Krobią, w Wielkopolsce. W Lesznie pierwsze nauki odbył, wyższe przez lat cztery pobierał w uniwersytecie frankfurtskim nad Odrą, poświęcając się zawodowi prawniczemu. Dwa lata już pracował jako urzędnik sądowy, gdy pierwsze wieści nadleciały o zbliżeniu się zwycięzkiego Napoleona I w r. 1806. Rzucił pióro, zamienił na szablę i wszedł do gwardyi honorowej przy osobie cesarza, w stopniu podporucznika. Następnie, przeszedłszy na liniję bojową, po bitwie pod Tczewem został porucznikiem; przy oblężeniu Gdańska w r. 1807 ranny w nogę, postąpił na kapitana. Przy oblężeniu Kołobrzega (Kolberg) za odznaczającą się odwagę otrzymał krzyż kawalerski Virtuti militari. Odbył kampaniję w kraju 1809 r., w której uzyskał stopień podpułkownika. W kampanii 1812 r. za bitwę pod Smoleńskiem, ozdobiony został krzyżem kawalerskim Legii honorowej. Znajdował się w bitwach pod Tarutynem i Wiazmą, oraz przy przeprawie pod Berezyną, otrzymał stopień pułkownika. Następnie jako szef sztabu dywizyi ks. Sułkowskiego, był we wszystkich bitwach, a w walce pamiętnej pod Lipskiem 1813 r. otrzymał krzyż złoty oficerski Legii honorowej. Gdy książę Józef Poniatowski, skończył życie w nurtach Elstery, a resztki wojska polskiego, ustępując w granice Francyi, za bledniejącą już gwiazdą Napoleona I, w przechodzie zgromadziły się w Sedan (w Szampanii), tu dnia 23 Grudnia 1813 r. urządziły żałobne nabożeństwo, za dusze zgasłego bohatera a swego wodza. Morawski powołany przez towarzyszów broni, do powiedzenia mowy na uczczenie jego pamięci, zaszczytnie odpowiedział ich zaufaniu. Po utworzeniu królestwa Polskiego, w nowo organizowanej armii polskiej zatrzymał swój stopień, w r. 1819 mianowany generałem brygady. W r. 1831 w czasie powstania, pełnił w ostatnich chwilach obowiązki ministra wojny. W r. 1832 zesłany do Wołogdy, przeżył tam lat kilka. Za powrotem do kraju, otrzymał dymissyją, wyniósł się do wielkiego księstwa Poznańskiego i osiadł w dziedzicznej wiosce Luboni, gdzie oddany rolnictwu, umarł otoczony powszechnym szacunkiem d. 12 Grudnia 1861. Z pism jego mamy drukiem ogłoszone: 1) *Mowa przy żałobnem nabożeństwie po zgonie księcia Józefa Poniatowskiego*, miana w Sedan 1813 r. (Paryż, 1814 r.). Felix hr. Łubieński, kazał ją odbić w 300 egzemplarzach; drugie wydanie w Warszawie 1830 r.; trzecie i czwarte we Lwowie 1848 r. 2) Pięć poematów lorda Byrona (*Manfred, Mazepa, Oblężenie Koryntu, Paryzyna, i Więzień Czyllonu*) (Leszno, 1835 r.). 3) *Pisma*, tom I (Wrocław, 1841; *Zbiór poezyj*, których dalsze tomy nie wyszły). 4) *Dworzec mego dziadka* (Leszno, 1851). 5) *Bajki* (Poznań, 1860 r.). Morawski, zawód literacki rozpoczął w czasie panowania u nas przeważnie klassyczności, kiedy wierszyk ulotny, dowcipny albo tłómaczenie francuzkich utworów, mniej więcej gładkim wierszem nadawało prawo do chlubnego tytułu poety. Równocześnie prawie wystąpiwszy z Antonim Góreckim (ob.), obaj, bajkami zwrócili miłośników literatury ojczystej, uwagę na siebie i coraz zyskiwali rozgłośniejsze imię. Morawski mniej drukował niż Górecki; ale wszakże znano go nietylko

jako bajkopisarza udatnego, ale człowieka prawdziwego dowcipu. Na objadach u generała Wincentego Krasińskiego, ojca Zygmunta (ob.), Morawski głównie, wyższym dowcipem i humorem przykraszał te zebrania. Kiedy zawrzała walka zacięta klassyków z romantykami, Morawski, chcąc pogodzić dwa te zacięte stronnictwa, celu nie dosiągł i dorzucił tylko zarzewia więcej niezgody. Po roku 1832 zaczął ogłaszać swe prace najwięcej w *Przyjacielu ludu*, zupełnie pogodzony z romantyzmem. Jakoż w odtwarzaniu przeszłych czasów i postaci, nieporównanym jest Morawski. *Wizyta w sąsiedztwo*, odzwierciedla nam z życia domowego pełen prawdy obrazek. *Dworzec mego dziadka*, jest to utwór pokazujący talent Morawskiego, We wszystkich poezyjach tego pisarza, tak oryginalnych jak tłómaczonych, widzimy formę artystyczną wykończoną, zapał, wdzięk i uczucie we właściwych miejscach, a mistrzowskie władanie ojczystym językiem. Cząstka tylko pism Morawskiego wydaną została; ogłoszenie pozostałych rękopismów tego poety, byłoby zeczywistém zbogaceniem literatury ojczystej. *K. Wł. W.*

Morawski (Józef Alexy), senator, dyrektor główny prezydujący w komissyi rządowej przychodów i skarbu. Syn niezamożnych rodziców obywateli Warszawy, urodził się w Zegrzu 1791 r. Nauki ukończył w zakładzie wyższym naukowym Marchanda w Warszawie, słynnym w owe czasy na całą Polskę. Biegłość w językach francuzkim i niemieckim, a do tego wrodzone zdolności, dopomogły mu do świetnej przyszłości. W r. 1806 tłómacz w sztabie marszałka Davousta, w r. 1809 już mianowanym był dyrektorem generalnym szpitali wojskowych. Jako komissarz wojenny otrzymał Krzyż złoty polski kawalerski i odbył kampanije w r. 1812. Przy nowej organizacyi królestwa Polskiego, za ministerstwa księcia Lubeckiego mianowany urzędnikiem służby ogólnej w komissyi skarbu, otrzymał stopień referendarza stanu. Towarzyszył temu ministrowi do Petersburga i redagował różnorodne projekta, których następstwem było utworzenie towarzystwa kredytowego, banku polskiego i ulepszenie administracyi skarbowej. W r. 1825 radzca stanu i dyrektor generalny dochodów niestałych do 1830 r. W r. 1832 prezes dyrekcyi głównej towarzystwa kredytowego ziemskiego; w r. 1844 dyrektor główny prezydujący w komissyi rządowej przychodów i skarbu; umarł na tej godności w Karlsbadzie d. 17 Lipca 1855 r. W całym zawodzie życia, okazał się Morawski zarówno wysokich zdolności urzędnikiem, jak posiadającym potrzebne przymioty na prawdziwego męża stanu. Do znajomości potrzeb kraju, do którego szczerze był przywiązany, łączył niezwykłą odwagę cywilną, która go pomiędzy wszystkimi wyróżniała. Oddał wiele usług użytecznych zarówno jednej z najważniejszych instytucyj naszych, jakiém jest towarzystwo kredytowe, jak i poprawieniu ogólnych finansów królestwa. Gdy przyjdzie czas, w którym znajdzie się bezstronny badacz ostatnich czasów, co do rozwoju administracyi krajowej, postać Morawskiego, w prawdziwém postawiona świetle, zyska większe poszanowanie. *K. Wł. W.*

Morawski (Teodor), mąż stanu i pisarz polityczny, żyjący, urodził się d. 1 Listopada 1797 r. we wsi Piwonicach, w dawném województwie Kaliskiém. Szkoły ukończył w liceum warszawskiém, wyższe pobierał w szkole prawa za czasów księstwa Warszawskiego. Wszedł do służby publicznej na adjunkta do ministeryjum spraw wewnętrznych. Wtedy Bruno hr. Kiciński,

wraz z Morawskim i Józefem Brykczyńskim, szkolnemi towarzyszami, postanowili podnieść prassę peryjodyczną, dotąd od upadku Rzeczypospolitej, żadnego nie mającą znaczenia. W r. 1818 hr. Kiciński zaczął wydawać *Tygodnik warszawski*, pismo czysto literackie. W r. 1819 *Gazetę Codzienną* i *Kronikę*, a w roku 1819 i 20 *Orła białego*. Ostatnie trzy pisma były wyłącznie politycznej treści. W skutek Morawskiego udziału w pomienionych pismach, otrzymał dymissyję z urzędu; a należąc do tajemnych związków, zmuszonym został kraj opuścić i osiadł w Paryżu. Po rewolucyi lipcowej w r. 1830, rozpoczął szereg listów w języku angielskim, p. n.: *Listów z Polski (Letters on Poland)*, które posyłał do *Morning Chronicle*. Kiedy wybuchło powstanie d. 29 Listopada t. r. w Warszawie, przybył do stolicy królestwa. Wysłany do województwa Kaliskiego, w Kaliszu został wybrany na posła. W Sierpniu 1831 r. należał do komissyi wysłanej do Bolimowa z pełnomocnictwem odebrania władzy wodza naczelnego od generała Skrzyneckiego. W d. 20 t. m. i r., został mianowany ministrem spraw zagranicznych i na tej posadzie był do ostatnich chwil powstania. Powróciwszy do Paryża, wydał broszurę, p. p.: *L'État des Paysans en Pologne*, w której przedstawia tę ważną kwestyję pod względem politycznym, ekonomicznym i społecznym. Trzydzieści lat ostatnich pobytu w Paryżu, poświęcał na skreślenie historyi narodu polskiego. Dzieło to wielkich rozmiarów, ma prawie na ukończeniu. *K. Wł. W.*

Morawski (Szczęsny), malarz artysta i znakomity pisarz, zamieszkały w Stroniu pod Sączem w Galicyi. Oprócz drobniejszych już to powiastek i obrazów z przeszłości, już badań archeologicznych, pod przybraném imieniem Bonifacego Arbuzowskiego drukowanych po różnych pismach czasowych, w r. 1857 w *Dodatku do Czasu*, zamieścił opowiadanie, p. n.: *Wyprawa do Arabii po konie*, utwór, który stawia Morawskiego pomiędzy pierwszymi humorystycznymi pisarzami naszego okresu. Obraz ten pełen życia, po mistrzowsku skreślony, do rzadkich zjawisk w literaturze naszej należy. Oddzielnie wydał: 1) *Materyjały do konfederacyi barskiej* 1767—1768 (w 8-ce, str. VIII, 356) tom pierwszy. Dalsze nie wyszły. 2) *Album Szczawnicy* (1862), gdzie do rycin Szalaja, tekst cały napisał. 3) *Sądeczyzna* (Kraków, 1864), w której mnóstwo nieznanych dotąd szczegółów, niedotkniętych niczyjem piórem, podaje. *K. Wł. W.*

Morba (Bagni a). Na płaszczyznie zwanej *Val di Cecina*, na prawym brzegu rzeki *Fossera* w bliskości *Castelnuovo*, przy drodze prowadzącej z *Voltera* do *Massa Maritima*, jest osada zwana *Castello di Morba*, w której liczne zdrojowiska wody mineralnej znajdują się. W r. 1731 źródła te wielką posiadały sławę, i wtenczas, była tam postawioną stosowna budowla, w której chorzy, szukający u wód tych polepszenia zdrowia swojego, wygodne pomieszczenie znaleźć mogli; lecz z czasem, zostały zapomniane, a budowle przeszły w ruinę. W r. 1802 wody te na nowo weszły w użycie i w r. 1829, wybudowany został tam wspaniały i wygodny zakład, tak dla pomieszczenia chorych, jak i do brania kąpieli; nadto, w zakładzie tym można jednoczasowo brać jeszcze i kąpiele błotne, zwane *Fanghi di monte Cerboli* (ob. *Monte Cerboli*), które to błoto z powodu bliskości miejsca w niczém nie zmienione, jest przywożone. W miejscu tém, znajduje się 14 źródeł, których własności chemiczne i lekarskie bardzo mało od siebie się różnią. Źródła te są następujące: *Acqua*

della Capella; woda ta, jest bez koloru, przezroczysta, zapach ma słaby gazu siarko-wodornego, smak lekko kwaskowaty, wystawiona na działanie powietrza, pokrywa się błonką żółtawą z węglanu wapna i żelaza powstającą, temperatura + 21° Réaum. — *Sorgente del cacio cotto* jest czystą i przezroczystą, ma zapach mocny gazu siarko-wodornego, bez smaku, w zetknięciu z powietrzem, na powierzchni swej okazuje błonkę koloru białego, temperaturę ma + 39° Réaum. — *Acqua della Scalla*, jest czystą i przezroczystą, zapach ma słaby, podobny do zapachu wody zwyczajnej rozgrzanej, bez smaku, temperaturę + 31° Réaum. — *Acqua di S. Francisco o del Bagnetto*, jest przezroczystą, smak ma ściągający atramentowy, zapach podobny do poprzedzającej, temperaturę + 32 Réaum. — *La Sorgente di Santa Adelaide*, jest przezroczystą, zapach ma gazu siarko-wodornego, smak słodkawy, temperaturę + 24° Réaum. — *Acqua di Santa Desiderata*, jest przezroczysta, bez zapachu, smak ma wody zwyczajnej, osadza węglan wapna w miejscach przez które przepływa, temperatura jej jest + 24° Réaum. — *La Sorgente di San Camillo*, jest czystą i przezroczystą, zapach ma gazu siarko-wodornego, smak kwaskowaty, temperaturę + 23° Réaum. Powyższe siedm źródeł znajdują się w obrębie zakładu. Na zewnątrz zakładu, w niewielkiej od niego odległości jest 5 źródeł następnych: *Acqua del Piano*, jest przezroczystą, ma zapach wody zwyczajnej rozgrzanej, bez smaku, temperatura jej jest + 38° R. — *Acqua di San Leopoldo*, jest czystą i przezroczystą, po wydobyciu ze źródła wydaje zapach szczypiący, smak ma żelazny ściągający, temperaturę + 16° Réaum. — *La sorgente di S. Rajmondo*, jest czystą, zapach ma gazu siarko-wodornego, smak kwaskowaty, temperaturę + 24° Réaum — *Acqua di Santa Caterina* jest czystą i przezroczystą, zapach ma gazu siarko-wodornego, smak kwaskowaty, temperaturę + 23° Réaum., podobną jest do poprzedzającej. — *Acqua di S. Giuseppe* jest przezroczystą, smak ma i zapach wody zwyczajnej, temperaturę + 24° Réaum. Na lewym brzegu rzeki Possera o pół ćwierci mili od zakładu jest: *Acqua della Perla*, która będąc doskonale czystą i przezroczystą, zapach ma gazu siarko-wodornego, smak cokolwiek ściągający, temperaturę + 35° Réaum. — Przy *Castel nuovo* jest jeszcze *Acqua della Fossa*, która jest czystą, zapach ma rozgrzanej wody zwyczajnej, smak obojętny, temperaturę + 35° Réaum. Źródła powyżej wyszczególnione mają części składowe te same, stosunek tylko tych części w każdém źródle jest inny, w ogólności w składzie swym zawierają: gaz kwasu węglanego, gaz siarko-wodorny, chlorek wapnu, magnezu i sodu, siarczan wapna i magnezyi, węglan wapna, magnezyi i żelaza. W celu leczebnym: *Acqua della Capella* i *di San Leopoldo* z powodu wielkiej w nich obfitości kwasu węglanego, tudzież węglanów żelaza i chlorków, z dobrym skutkiem jest zalecaną w kamieniach moczowych, w katarze pęcherza moczowego, w stwardnieniu wątroby i śledziony, używając je wewnętrznie, z dodaniem soli glauberskiej, zewnętrznie zaś w postaci wstrzykiwań, skutecznemi okazały się w śluzotoku i krwotoku macicznym, tudzież w biegunce zwyczajnej i krwistej. *Acqua di Santa Desiderata*, *di Santa Caterina* i *di San Giuseppe*, używają się w reumatyzmach i sparaliżowaniach. *Acqua della Scalla* i *di San Francesco* zalecane są oprócz chorób poprzedzających, w kolkach i bólach lędźwi, a kąpiele nastrzykiwane z wody tej robione, skutecznemi okazały się w bólach nerwowych twarzy. *Acqua del Piano* i *della Fossa* z powodu wysokiej swej temperatury używają się w zastarzałych reumatyzmach, w paraliżach zadawnionych, w postaci kąpieli zwyczajnych lub nastrzykiwanych. *Acqua di S. Adelaide*, *S. Rajmondo*,

S. Camillo, dell Cacio cotto i *della Perla*, zalecane są w liszajach zadawnionych, świerzbie, parchach i wszelkich innych upartych chorobach skóry. Używają się wody te wewnętrznie od 6 do 8 kubków dziennie, i zewnętrznie w postaci kąpieli zwyczajnych i nastrzykiwanych (douche). Oprócz źródeł opisanych, są jeszcze tam dwa znaczniejsze źródła wód mineralnych, które sławę skuteczności posiadają, zwane: 1) *Acqua acidula ferruginosa di San Luigi;* w tym samym okręgu i na tejże płaszczyznie, wydobywa się źródło wody mineralnej, oddawna w celu leczebnym do picia używanej. Woda ze źródła rzeczonego, jest czystą i przezroczystą, smak ma bardzo kwaśny, żelazisty, ściągający, bez zapachu, temperaturę + 21^0 Réaum.; po wydobyciu ze źródła, woda wydziela z siebie wiele kwasu węglanego. W składzie swym zawiera: kwas węglany, chlorek sodu, siarczan sody i wapna, węglan magnezyi, sody, wapna i żelaza, krzemionkę, glinkę i istotę organiczną. Zalecaną jest w nieporządném trawieniu, w zatkaniu trzewiów brzusznych, w stwardnieniu gruczołów kreskowych i macicy, w białaczce i we wszystkich takich przypadkach, gdzie użycie wód zelaznych jest wskazaném. Używa się tylko wewnętrznie od 4 do 6 kubków dziennie. 2) *Acqua solfurea termale del bagno di S. Michele,* niedaleko od głównego zakładu, wydobywa się to źródło i spływa do obszernego zbiornika, z którego woda na kąpiele jest używaną. Woda ta jest czystą i przezroczystą, zapach ma lekki gazu siarko-wodornego, smak gorzki, temperaturę + 40^0 Réaum.; do składu jej wchodzi: chlorek sodu i wapnu, siarczan sody i wapna, węglan wapna i magnezyi, kwas krzemny i istota organiczna. Zalecaną jest w rozmaitych cierpieniach reumatycznych, w cierpieniach z kamienia moczowego pochodzących, w zgrubieniach stawów i przykurczeniach członków, w cierpieniach błon wodnistych i przykostnej, ze szczególnym skutkiem używaną bywa do zniesienia chorobliwych następstw, z przyczyny nadużycia rtęci powstałych, a także w liszajach, świerzbie, parchach i innych chorobach skóry uporczywych. Używa się tylko zewnętrznie. *Dr. L. S.*

Morbihan, departament we Francyi, wśród dawnej Bretanii, rozległy na 127$^1/_2$ mil kwadr., liczy 480,000 ludności i winien swą nazwę odnodze morza Atlantyckiego na 2 mile długiej a na milę szerokiej, obejmującej kilka wysepek. Wybrzeża departamentu rozciągają się na 27 mil i mnóstwo zawierają zatok, przystani, portów i wysep, z których to ostatnich największą jest wyspa Belle-isle (ob.) i Groaix. Kraj pokrywają wzgórza gałęziami gór Arrée będące; ma on kilka rzek spławnych jak: Vilaine, Auray wpadającą do zatoki Morbihan i Blavet, uchodzącą do morza pod Port-Louis i przecięty jest kanałem idącym z Nantes do Brest. Doliny są tu nader żyzne, niemniej równiny ku morzu rozciągające się; nie brak jednakże bagien i ziemi jałowej wrzosem porosłej. Klimat umiarkowany i wilgotny; mgła gęsta rozkłada się często na wybrzeżach. Grunt nie dosyć starannie uprawny, rodzi jednak zboże, rzepę, soczewicę, groch, len, konopie, jabłka i gruszki na cydr stanowiący główny mieszkańców napój. Wyborne pastwiska karmią trzody bydła, owiec i stada mocnych koni. Pszczolnictwo daje doskonały miód; brzegi morskie obfitują w ptastwo wodne i w ryby, podobnie jak i rzeki. Z braku drzewa palą częstokroć gnojem. Z rzeczy kopalnych główny produkt stanowi żelazo; obok tego są tu kryształy górne, łomy łupku, grabarnie gliny garncarskiej i warzelnie soli morskiej, a nadto kilka źródeł mineralnych. Po za rolnictwem, hodowlą bydła i rybołowstwem, mianowicie na wielki rozmiar odbywającym się połowem sardelli i sardynek; w tyle niezmiernie pozostaje przemysł krajowy.

Handel obejmuje tylko przedmioty rolnictwa, ryby, sól i towary żelazne. Departament z 4 składa się okręgów: Vannes, Lorient, Ploermel i Pontivy, i ma Vannes za stolicę. Najludniejszą jest twierdza Lorient. Wymienić jeszcze należy Carnac pod Vannes z kamieniami celtyckiemi, Quiberon, Hennebon i Auray.

Mordant czyli **Mordent,** po franc. *pince*, zowie się do ozdoby melodyi w muzyce, używany sposób śpiewania lub grania, polegający na tém, aby ton nad którym położony jest znak mordentu, szybko poruszany był kolejno z tonem poniżej leżącym. Mordent jest pojedynczym, gdy niższy ton raz tylko słyszeć się daje, albo podwójnym, gdy przy dłuższym nuty walorze w czasie, dwa razy lub kilkokrotnie ton ten bywa wybijanym.

Mordechai (ben Naftali Hirsz), z Krakowa, znakomity kaznodzieja, żyjący w XVII wieku, był uczniem Szeftla Horwitza w Poznaniu; ułożył: 1) Elegiję hebrejską z okazyi męczeńskiej śmierci 120,000 Izraelitów, nastąpionej w roku 1648 i 1649, w czasie buntu Chmielnickiego. Elegija ta wydana została bez wzmianki miejsca i roku druku; podług domysłu jednak M. Steinschneidera wydrukowano ją w Lublinie 1650 r. 2) *K'toret ha-Samim* (Kadzidło ziół wonnych), obszerny komentarz na chaldejskie parafrazy zwane *Targum Jonatan* i *Targum Jeruszalmi*, drukowany razem z pięcioksięgiem Mojżesza (Amsterdam, 1671 roku). *F. Str.*

Mordechai (syn Eliezera Jony) ze Lwowa, napisał p. t.: *P'sył T'chelet* (Nić niebieska), rozmyślania nad trzema ustępami z pięciu ksiąg Mojżesza, używanemi przez Żydów w codziennem nabożeństwie p. n.: *Kryjat Sz'ma* (Praga Czeska, 1618 r., in 4-to). Wypracował także komentarz na pięcioksiąg Mojżesza i na dzieło talmudyczne *En Jakob.* *F. Str.*

Mordechai (syn Nachmana), rabin Brześcia Litewskiego, znakomity kazuista talmudyczny, napisał p. t.: *Maim Amukim* (Głębokie wody), studyja dziewięciu traktatów talmudycznych (Żołkiew, 1760 roku, in fol.). W tém dziele autor często rozwiązuje zagadnienie Ed-Isa. *F. Str.*

Mordechowicz Kalman (syn Mordechaja), z Lublina, Izraelita, drukarz żyjący w XVI wieku, otrzymał w r. 1578 od Stefana Batorego króla polskiego, przywilej założenia drukarni hebrejskiej i sprzedawania drukowanych w niej książek. Podług tego przywileju nikomu nie wolno było sprowadzać książek hebrejskich z zagranicy, ani też drukowanych przez Mordechowicza dzieł bez jego pozwolenia sprzedawać, a to pod karą tysiąca czerwonych złotych węgierskich. *F. Str.*

Mordwa, naród szczepu fińskiego, mieszka nad brzegiem rzek Oki i Wołgi, w gubernijach Kazańskiej, Symbirskiej, Orenburgskiej, Niższo-Nowogrodzkiej i Permskiej; w gubernii Astrachańskiej, na wybrzeżach Wołgi, osada (sioło) Kamienne przez Mordwę zamieszkałe. W r. 1103 Jarosław, książę riazański, odbył niepomyślną na Mordwę wyprawę. W r. 1229 naród ten, pod dowództwem księcia swego Purgana, napadł na Niższy Nowogród, lecz ze stratą przez mieszkańców odparty został; wracając do kraju, przez Połowców pobity. Mordwa dzieli się obecnie na dwa główne plemiona: Mokszanów, mieszkających nad rzeką Mokszą do Oki wpadającą, i Erzianów, mieszkających nad Wołgą. Trzecie pokolenie Karataje, posiada kilka wsi w gubernii Kazańskiej. Język Mordwy pochodzi od fińskiego i jest zmięszany z tatarskim; lud ten wyznaje religiję chrześcijańską; znaczna część jednak jest bałwochwalczą. Trudni się uprawą roli i pszczolnictwem. *J. Sa...*

Mordwinow (Mikołaj), mąż stanu i admirał rossyjski, urodził się r. 1754. Z woli cesarzowej Katarzyny II, która chciała w jego osobie uczcić zasługi

jego ojca Siemiona Mordwinowa admirała, wychowywał się razem z następcą tronu, a późniejszym cesarzem Pawłem. Dla udoskonalenia się praktycznego w marynarce, był wysłany na lat trzy do Anglii. W r. 1786, podczas wojny z Turcyją mianowany głównodowodzącym flotą czarnomorską i portami nad morzem Czarném leżącemi, odznaczał się gruntowną znajomością marynarki i wielkiém poświęceniem się. Paweł I wstąpiwszy na tron, mianował go admirałem. Przy urządzeniu ministeryjów za cesarza Alexandra I, Mordwinow został ministrem sił morskich. Opuściwszy służbę w r. 1806, mieszkał ciągle w Moskwie. Szlachta tej stolicy jednomyślnie wybrała go dowódzcą pospolitego ruszenia (*opołczenije*) gubernii Moskiewskiej. Przy ustanowieniu rady państwa, został jej członkiem i prezydował najprzód w wydziale ekonomii, a potém w wydziale spraw cywilnych i duchownych. W r. 1834 cesarz Mikołaj I wyniósł go do godności hrabiego. Za młodu jeszcze Mordwinow w czasie pobytu swego w Anglii, zamiłował udział we wszystkich sprawach i przedsięwzięciach użytku publicznego; a nie spuszczając z oka żadnej gałęzi wiedzy ludzkiej, szczególniej się zajmował gospodarstwem. Jako jeden z najdawniejszych członków Towarzystwa wolnego ekonomicznego, a od r. 1823 do 1840 jego prezydent, wpływem swoim na tę ważną instytucyję, wielkie przyniósł korzyści dla Rossyi. Nakreślił dla tego towarzystwa ustawę. Gdy został jego prezydentem, towarzystwo liczyło kapitału tylko 50,000 rubli assygnacyjnych. Zaspokoiwszy wszelkie potrzeby wyznaczeniem kapitałów na szczepienie ospy, na wydawanie biblijoteki wiejskiej, na wsparcie i nagrody dla pracujących na rzecz towarzystwa, Mordwinow składając urząd prezydenta, zostawił w kassie towarzystwa ośm kroć sto ośm tysięcy rubli assygnacyjnych. Z licznych jego pism w przedmiotach gospodarstwa narodowego i domowego, najwięcej są znane, drukowane w języku rossyjskim: O korzyściach wyniknąć mogących z zaprowadzenia banków prywatnych w gubernijach; o rękodziełach w Rossyi i taryfie; o środkach otrzymywania obfitych urodzajów. Umarł Mordwinow r. 1845. *L. R.*

Mordy, miasteczko prywatne w gubernii Lubelskiej, w powiecie Siedleckim, na płaszczyznie otoczonej bogatemi łąkami i pastwiskami, nad stawem, przy trakcie pocztowym, od Siedlec do Łosic wiodącym, od tego pierwszego miasta mil 2 odległe. Podług akt miejscowych, założone zostało w roku 1486 przez Stanisława z Karczewa Karczewskiego, na mocy przywileju króla Kazimierza Jagiellończyka, który jednocześnie nadał temu miastu prawo chełmińskie, i od wszelkich danin i opłat na lat 12 uwolnił i t. p. Na początku XVI wieku, Mordy należały do Sapiehów, z których Elżbieta wdowa po Janie Sapieże, wojewodzie podlaskim, sprzedała takowe wraz z innemi dobrami Zygmuntowi I za 2,000 szostaków w r. 1528, lecz w skutek innych układów, zostały one przy rodzinie Sapiehów, a następnie przeszły do Radziwiłłów. Stanisław Lutomirski (ob.), superintendent anti-trinitarzy zwołał tu synod na d. 6 Czerwca 1563. Głównym powodem zgromadzenia się był Stanisław Sarnicki, przywłaszczający sobie pierwszeństwo w nowo powstającém wyznaniu; usiłowano oraz zapobiedz rozdwojeniu i pojednać zwaśnione umysły. W tym celu zjechało tutaj 42 litewskich i podlaskich pastorów, lecz zamiast ducha jedności i zgody, okazała się chęć panowania jednej strony nad drugą, a ztąd z wielkiem zgorszeniem zapalczywe odbyły się tu sceny. W końcu za staraniem dziedzica miejsca, Mikołaja Czarnego Radziwiłła, wojewody wileńskiego, zabezpieczona została tolerancyja nienawidzonym aryjanom. Taryfa 1775 r. podaje 129 domów opłacających podymne z tego miasta, właści-

cielem był wtedy Jakób Ciecierski, podkomorzy drohicki, od którego nabył bank berliński za czasów pruskich, dziś należy do Jana Zembrzuskiego. Liczy ogólnej ludności 2,000 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 681 starozakonnych 1,370 utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł. Budowle są następne: dwór dziedzica z obwarowanego niegdyś zamku przerobiony, z pozostawieniem bramy i szczątków wieży, domów drewnianych w mieście 172, kościół murowany parafijalny, szpital, przy nim lekarz, szopa na narzędzia ogniowe i areszt detencyjny murowany, browar piwny; budowle miejskie ubezpieczone na summę rs. 44.040. Są tu dwa rynki, cech szewcki, magistrat, szkoła elementarna; targi odbywają się dwa razy w tydzień, a jarmarków pięć do roku. *F. M. S.*

Morea, była to nowsza nazwa starożytnego Peloponnezu, od IV może już stulecia po Chr., aż do ostatnich używana czasów. Nazwę tę wywodzili jedni od kształtu liścia morwowego (po łacinie: *morum*), jak ma ów półwysep, drudzy jak Fallmerayer, od słowiańskiego wyrazu *more*, morze. Prowincyja ta stanowi południową część królestwa Grecyi i obejmuje eparchije Argolis, Korynt, Lakonię, Messenię, Arkadyę, Achaję, Elis. Za czasów państwa byzantyńskiego, tworzyła Morea oddzielne Thema, rządzone przez strategów. Nawiedzana i pustoszona kilkokrotnie przez tłumy Gotów i Wandalów w czasie wędrówki narodów, stała się w VIII stuleciu łupem nabiegających tu gromad słowiańskich, które osiedliwszy się w większej połowie kraju zniszczonego przez wojny i zarazę, powoli przez napływ byzantyńskiej ludności poskromionemi i zgreczonemi zostały. Dotąd jeszcze mnóstwo nazw miast, osad, rzek i t. p., przypomina rozległość niegdyś panowania i wpływu słowiańskiego, a sposób życia i obyczaje Moreotów, wskazują na mięszaninę krwi słowiańskiej z grecką. W r. 1207 zdobyli Moreę rycerze frankońscy, dali jej nazwę księztwa Achaja i zaprowadzili tu 12 parostw, różne lenności, assyzy i wszelkie urządzenia feudalizmu zachodniego. Cesarz Michał VIII Paleolog, objąwszy powtórnie rządy w Konstantynopolu r. 1261, odebrał im część Morei i utworzył z niej osobny despotat; atoli księstwo Achaja, lubo zmniejszone, pozostało jeszcze w posiadaniu rodziny Villehardouin aż do roku 1346; w skutek zaś wygaśnięcia tego rodu z linii męzkiej i mnóstwa zgłaszających się pretendentów, popadło w zamięszanie i rozprzężenie, a następnie r. 1460 w ręce Turków, którzy je zamienili w osobny sandżak ze stolicą Tripolizza i zachowali (z wyjątkiem krótkiego peryjodu od r. 1687 do 1715, gdy je dzierżyli Wenecyjanie) do czasu utworzenia dzisiejszego królestwa greckiego. W skutek barbarzyństwa tureckiego i wojen weneckich, ludność Morei zeszła r. 1719 na 200,000 głów, która to liczba zmniejszyła się jeszcze do połowy po morowém powietrzu grasującém tu w latach 1756 i 1782. Krótki jednak czas spokoju, jaki używała podczas francuzkiej rewolucyi i następnych lat, obok korzystnych dla jej handlu pośrednich skutków systemu kontynentalnego Francyi, dostatecznym był do podniesienia tej liczby do takiej wysokości, że już przy wybuchu pierwszej walki o niepodległość Greków, liczyła 300,000 dusz, z których zaledwie szósta część była Turków. Obliczenie ludności z r. 1851, pokazało cyfrę 506,383 dusz. Porównaj Buchon'a: *Recherches et materiaux pour servir à une histoire de la domination française dans les provonces de l'empire grec* (2 tomy, Paryż, 1849), Fallmerayer'a *Geschichte der Halbinsel Morea* (2 tomy, Stuttgard, 1830—36).

Moreau (Jan Wiktor), po Bonapartem największy generał rzeczypospolitej francuzkiej, ur. 1763 r. w Morlaix, syn adwokata, z początku miał się po-

święcać temuż zawodowi, lecz wbrew woli ojca zaciągnął się do wojska. Wykupiony z rąk werbowników, uczęszczał w Rennes na nauki prawne, a gdy w 1787 r. wybuchły w tém mieście niespokojności z powodu zmian w magistraturze, władze użyły go do ich uśmierzenia. W początkach rewolucyi utworzył kompaniję artylleryi gwardyi narodowej i dowodził nią do 1792 r. w stopniu kapitana; później wstąpił do batalijonu ochotników, który stanął pod rozkazami generała Dumouriez, wkrótce został dowódzcą tegoż batalijonu, w 1793 r. generałem brygady, w roku następnym, pod naczelnikiem Pichegru, generałem dywizyi, dowodził korpusem działającym w Niderlandach i zabrał tamże kilka fortec. Ścięcie ojca jego w Brest zmierziło mu coraz bardziej terroryzm. W kampanii zimowej 1794 r. dowodził prawém skrzydłem armii generała Pichegru, podbił Hollandyję i otrzymał dowództwo armii północnej, zaś w r. 1796 w miejsce generała Pichegru naczelne dowództwo armii Renu i Mozelli. Wurmsera wyparł do Manheim, pod Rastadt przeprawił się przez Ren, arcyksięcia Karola pobił w Sierpniu pod Rastadt, Heidenheim i Etlingen, wysunął się przez Czarny Las po prawym brzegu Dunaju aż w okolice Ratyzbony, lecz zmuszony był ztąd cofnąć się przed arcyksięciem, a podczas mistrzowskiego tego odwrotu, pobijał doganiających go Austryjaków nad Lechem, pod Biberach i t. d., przeszedł przez dolinę Piekielną w Czarnym Lesie, i lubo pobity pod Emmendingen i Schleigen, w ostatnich dniach Października dostał się nad Ren, przez który przeprawił się pod Breisach, utrzymując się w tej fortecy i w Kehl, których obleżeniem zajął arcyksięcia Karola. W czasie tego odwrotu szanował neutralność Szwajcaryi, karność utrzymywał surową, odpędzał od woska miłośników rabunku, jak np. generała Vandamme, karał niewiernych urzędników i odpychał wszelką sposobność osobistego zbogacenia się. W r. 1797 powtórnie przeszedł przez Ren, zdobył Kehl, pobił Austryjaków i powstrzymany został w dalszym postępie jedynie zawartemi preliminaryjami pokoju. W poprzedniej kampanii znalazł był w bagażach austryjackich korrespondencyję generała Pichegru z księciem Kondeuszem, lecz przez przyjaźń dla pierwszego z nich nie doniósł o tém dyrektoryjatowi, co gdy wyszło na jaw, dało powód do odwołania go z dowództwa 1797 r. Dopiero pod koniec 1798 roku mianowany znów inspektorem generalnym, wysłany został w Kwietniu roku następnego w pomoc generałowi Scherer przeciw Austryjakom i Rossyjanom. Tu nareszcie, w skutek prośby generałów, objął naczelne dowództwo nad zostającą już w odwrocie dwudziesto-ośmio-tysiączną armiją przeciw ośmdziesięcio-tysiącznej Suwarowa i poprowadził ją od Addy przez Tessino, pobił Rossyjan pod Bassignano, w ostatku jednak cofnął się pod Genuą w góry. Pozostawało jeszcze ocalenie odciętego we Włoszech południowych generała Macdonalda i z tego powodu nagle wyruszył naprzód w tyłach Austryjackich, pobił generałów Bellegarde i Seckendorfa pod Alessandryją. odciągnął przez to Suwarowa od ścigania Macdonalda i spotkał się z nim pod Novi. Tak stały rzeczy, gdy na nowo mianowany został wodzem naczelnym armii Renu, ale pozostał jeszcze w bitwie pod Novi, w której Joubert poległ, a sam Moreau miał trzy konie pod sobą ubite. Wszyscy generałowie dobrowolnie na nowo stanęli pod jego rozkazami, w skutek czego dowodził jeszcze odwrotem armii. W drodze do armii Renu przejeżdżał przez Paryż. Tu dyrektoryjat blizkim był upadku, a ofiarowano generałowi Moreau, żeby stanął na czele państwa. Moreau odmówił, ale zgodził się na to, żeby pod Bonapartem przyczynić się do zwalenia dyrektoryjatu, skutkiem czego nastąpił zamach 18 Brumaire'a. Jako głównodowodzący armiją Dunaju i Renu,

Moreau w planach swoich krzyżował się nieraz z planami Bonapartego, co dawało powód do drobnych zazdrości. Tymczasem pojednanie nastąpiło w Paryżu, a Moreau otrzymał środki do niezawisłego dalszego prowadzenia kampanii. Pod koniec Kwietnia 1800 r. przeprawił się pod Stein przez Ren, pobił generała Kray pod Stockach, Engen i Möskirch, wtargnął do Szwabii, zwyciężył pod Biberach i zagnał Austryjaków w oszańcowany obóz pod Ulm, odłączając ich od Tyrolu i ułatwiając tym sposobem swojemi zwycięztwami Bonapartemu przeprawę przez górę ś. Bernarda. Potém posłał jeszcze swojemu współzawodnikowi 12,000 posiłków i manewrami swemi zmusił generała Kray do opuszczenia warownego obozu, przeszedł przez Dunaj, pobił Austryjaków pod Höchstädt, Nördlingen i Neuborgiem, posunął się aż po Ratyzbonę, zajął Munich i zniewolił przeciwników do zawarcia zawieszenia broni. Po wypowiedzeniu takowego, pobił arcyksięcia Jana w d. 3 Grudnia pod Hohenlinden i Laufen i wszedł do Salzburga i krajów dziedzicznych korony austryjackiej. Podszedłszy na mil 10 pod Wiedeń, zawarł w Steyer d. 25 Grudnia zawieszenie broni, po którém nastąpił pokój lunewilski. Moreau znał zazdrość, jaką względem niego przejęty był Bonaparte, ale jawnie przeciw niemu wystąpić nie chciał; od tej pory więc zamieszkał wraz z młodą małżonką, z domu panną Hulot, w spokojném ustroniu w Grosbois. W tém rozeszła się wieść o spisku Georges i Pichegru, a zarazem tajna policyja znalazła u księcia David'a, przyjaciela generałów Moreau i Pichegru, list do pierwszego, usiłujący ich obu pogodzić, przejęto oraz odpowiedź generała Moreau. To dało powód do uwięzienia go w Lutym 1804 r. Moreau napisał wówczas list do Bonapartego i przyznał się, że robiono mu propozycyję, których jednak nie przyjął, lubo proponujących nie denuncyjował, gdyż dotknęłoby to ludzi, z któremi zostawał w stosunkach przyjaźni. Na list ten nie otrzymał żadnej odpowiedzi, a proces kryminalny nie został wstrzymany. W d. 11 Kwietnia Moreau zeznał, że Pichegru dwukrotnie był u niego, robiąc mu niektóre propozycyje dotyczące Bourbonów, lecz że odszedł od niego niezadowolony. Pichegru i Georges nic zgoła niekorzystnego przeciw generałowi Moreau nie zeznali, a inni więźniowie, którzy to uczynili byli, odwołali zeznanie swoje zaraz na pierwszej audyjencyi sądowej. Pomimo to, oskarżyciel publiczny tak wyformułował oskarżenie generała Moreau, jakoby on chciał przywrócić Bourbonów i sam przywłaszczyć sobie dyktaturę. Partyja Bonapartystów wszelkiemi sposobami starała się, żeby go uznano winnym; cała publiczność z największém zajęciem śledziła biegu sprawy; nawet wojskowi, między innemi Macdonald i Lecourbe, oświadczali się za nim, a pewnej nocy chciano go uprowadzić z więzienia, czemu on sam stanowczo się oparł, jakoż d. 10 Czerwca na dwunastu sędziów siedmiu uznało go niewinnym, pięciu winnym. Ale Napoleon nie chciał jego uniewinnienia; Réal, Savary i inni wpłynąć musieli na sędziów, aż nareszcie, idąc za impulsem z góry, sąd skazał go na dwuletnie więzienie. Trzech tylko sędziów wytrwało przy pierwotnej swojej sentencyi: *niewinny.* Moreau spokojnie wyroku wysłuchał i przy okrzykach ludu: ,,Nie do więzienia! Moreau na wolność!" bez straży do więzienia powrócił. Minister sprawiedliwości ogłosił, że cesarz udzielił na żądanie generałowi Moreau pozwolenie wyjazdu do Ameryki, nie wolno mu tylko samowolnie wracać do Francyi. Savary odwiózł generała Moreau do Hiszpanii, a r. 1805 Moreau wsiadł w Kadyxie na okręt. Wkrótce potém udała się za nim i jego żona. Moreau w Motresville, nad rzeką Delaware, niedaleko Filadelfii, zakupił sobie grunta; zimę przemieszkiwał w Nowym Yorku. Roku 1811 spłonął jego dom na wsi

i wkrótce potém umarł mu syn. Zaproszenia przyjaciela swojego, następcy tronu szwedzkiego, nie przyjął, ale zgodził się na wezwanie cesarza Alexandra I, żeby wspólnie z nim walczyć z Napoleonem i w d. 26 Lipca 1813 r. wylądował w Gotenburgu. Dnia 7 Sierpnia zjechał się z Bernadottem w Stralsundzie i ztąd przez Berlin udał się do Pragi, gdzie odwiedził cesarza Alexandra. Wstąpiwszy do służby rossyjskiej w stopniu generał-adjutanta, niechętnie patrzył na atak przypuszczony do Drezna; w czasie odwrotu zaś ztąd, w d. 27 Sierpnia, dostrzegł, że Napoleon okrążał lewe skrzydło sprzymierzonych. Chcąc o tém donieść, pośpieszył do cesarza Alexandra, którego zastał w środku za bateryją pruską; rozmawiając z cesarzem, trafiony został przez armatnią kulę francuzką, która urwała mu obie nogi. Spokojnie zniósł amputacyję, a przeniesiony przez góry, zmarł d. 2 Września w Laun w Czechach. Książę Repnin wystawił mu 1814 r. pomnik na wzgórzu Recknitz, gdzie odniósł śmiertelną ranę, pod którym pochowane są obie nogi, reszta ciała spoczywa w Petersburgu, gdzie uroczyście został pochowany. Ludwik XVIII kazał mu w 1819 r. wznieść wspaniały pomnik w Paryżu. *F. H. L.*

Morela, jest to owoc soczysty powszechnie znany, smaczny i przyjemny, zwłaszcza, kiedy zupełnie dojrzały. Pochodzi z drzewa morelowego, którego ojczyzną jest Azyja zachodnia, a właściwie Kaukaz. Armenija i Persyja, gdzie dziko rośnie; u nas zaś dla otrzymania owoców, powszechnie po ogrodach pielęgnowaném bywa. Morela jest tylko odmiennym gatunkiem naszej śliwy, czyli, że należy do rodzaju śliwy *(Prunus)*, i Linneusz nazwał ją w swym systemie po łacinie *Prunus Armeniaca* dla tego, że już pod taką nazwą istniała w Kolumelli (ob.), pisarzu rzymskim, i że ją po raz pierwszy z Armenii do Rzymu sprowadzono. Z powierzchowności od naszej śliwy domowej (która także z tych samych krajów co i morela pochodzi) mało się różni, jeżeli morela rośnie w drzewko a nie rozpięto ją na trelażu; ma jednak liście jajowate, w nasadzie prawie sercowate, zupełnie nagie (śliwka ma eliptyczne i pod spodem włoskami omszone), ogonek liściowy dwoma gruczołkami opatrzony, a kwiat i owoce prawie bezogonkowe, kuliste, owoce puszkiem w dotknięciu aksamitnym okryte i w podłuż z jednej strony rowkiem opatrzone (kiedy w śliwie kwiaty i owoce na ogonku wiszą, są zupełnie gładkie, nagie, podłużne i bez rowka, a tylko oszronione czyli warstewką woskowatą pokryte). Morele tak jak nasze śliwki z wpływem czasu i uprawy, wyrodziły się w różne odmiany, różne nazwy od ich pochodzenia, przymiotów lub niekiedy i fantastyczne noszące, jak np. morele nansejskie, węgierskie, prowanckie, portugalskie, roterdamskie, brzoskwiniowe, ananasowe, pomarańczowe, migdałowe, avant hâtive, Breda, impériale, Moorpark, Princesin i t. p. Szczególniej odmiana zwana schirachską *(Punus Arrmeniaca, var. schirassica)*, z Tyflisu w roku bież. do Petersburga nadesłana, uderza postacią swych owoców, które są podłużne, w wierzchołku nawet kończyste, z bardzo cieniutką skórką, a mięsiwem białawém, bardzo soczystém. Zdaje się, że ta odmiana moreli jest tworem perskim ustalonym i da się przez pestki lub gałązki rozmnożyć. W naszych ogrodach zazwyczaj szczepią lub okulizują, czyli oczkują, morele na śliwie zwyczajnej, przez co drzewko takie jest do naszego klimatu stosowniejsze i na zimno wytrzymalsze. Rośnie albo w drzewko średniej wielkości z kulistą koroną, albo hoduje się niskopiennie i koronę przy murze na trelażach rozpina, jak to zwykle w naszym klimacie jest najstosowniejszém; przyczém wystawa muru winna być wschodnio-południową, a drzewka na zimę obwiązują się jeszcze słomą. Morela kwitnie bardzo wcześnie, bo już w Marcu lub

Kwietniu, a więc przed rozwinięciem się liści. Lubi grunt lekki, żyzny i nieco piasczysty. Owoce jedzą się zazwyczaj surowe, lub obiera się je ze skórki, zalewa syrupem i smaży. Z pestek robi się wódka tak zwana *persico*, którą i z różnych innych pestek przygotować można. Pestki morelowe mają smak migdałów i są dobre do jedzenia (to jest jądro), lubo z brzoskwiń jeszcze są lepsze, bo też brzoskwinia (*Amygdalus Persica* Lin.), jest tylko innym gatunkiem migdała zwyczajnego (ob.). Nakoniec drewno morelowe jest żółtawe, ma piękny flader, daje się dobrze wygładzać i dla tego do robót tokarskich jest odpowiednie. *F. Be...*

Morellet, pisarz francuzki, urodz. 1727 r. w Lyonie, kształcił się tamże i w Paryżu, a później udał się do Włoch. Powróciwszy do Paryża, należał do encyklopedystów, a gdy w ich obronie zelżył ich przeciwnika Palissota, pół roku przesiedzieć musiał w bastylii. W 1783 r. został członkiem akademii, której ocalił archiwa, gdy ją rewolucyja rozwiązała. Jakkolwiek stronnik reform politycznych, nie należał przecież do gwałtownych republikanów. W 1803 r. został członkiem instytutu, a w r. 1807 członkiem ciała prawodawczego; umarł r. 1819. Z pism jego wymieniamy: *Manuel des inquisiteurs* (1762), wyjątek z *Directorium inquisitorum* Eymeric'a; *Observations sur la forme des états de 1614* (1788); *Mélanges de littérature et de la philosophie du XVIII siècle* (1819, 4 tomy); przełożył oraz sławne dzieło Beccarii: *Dei delitti e delle pene* (1766). *Pamiętniki* jego wydał Lémontey (2 tomy, 1821); niedokończony zaś przezeń *Dictionnaire de commerce* posłużył Peuchet'owi do jego *Dictionnaire universel de géographie commerciale*. *F. H. L.*

Morelli (Jakób), uczony włoski, ur. 1745 r. w Wenecyi, od r. 1778 był biblijotekarzem przy biblijotece ś. Marka w swojem mieście rodzinnem i niezmierne dla niej położył zasługi. Umarł w 1819 r. Najważniejszemi są jego prace katalogowe, w których złożył dowody olbrzymiej erudycyi, jako to: *Bibliotheca manuscriptorum di Farsetti* (1771—80, 2 tomy); *Bibliotheca manuscriptorum di Nani* (1776); szczególnie zaś *Bibliotheca manuscriptorum graeca et latina* (1802), gdzie objął jako gruntowny znawca wszystkie niemal nauki. Oprócz tego, napisał: *Dissertazione storica interno alla publica libreria di San Marco* (1774) i wydał między innemi: *Mowę Arystydesa przeciw Leptinesowi*, *Apologiję Sokratesa* przez Libaniusa, *Rhytmica elementa* Aristoxena i t. p. Pomniejsze pisma Morelli'ego zebrane zostały i wydane po jego śmierci w 3 tomach, p. t.: *Operette* (Wenecyja, 1820). *F. H. L.*

Morelly, pisarz francuzki w połowie zeszłego wieku, był nauczycielem szkółki w Paryżu, a w literaturze gorącym stronnikiem zasad socyjalistycznych i kommunizmu. W swoim poemacie epicznym czy romansie p. t.: *La Basiliade* (1753) występował przeciw przesądom, wstrzymującym człowieka od życia zastosowanego do praw przyrodzonych; w *Code de la nature* (1755) wyraził myśl bezwzględnej równości w obec władzy państwa, oraz ideę organizacyi pracy pod prawami tejże władzy, z rozdziałem produkcyi według sił, a konsumcyi według potrzeb. Szczegóły o życiu tego pisarza nie są nam wiadome. *F. H. L.*

Morelowski (Józef), wierszopis, jezuita, urodzony w powiecie Orszańskim na Białej Rusi 1777 r., wstąpił do zgromadzenia w Połocku 1790 r. i tam słynął z pisania wierszy polskich, łacińskich i rossyjskich, oraz z wymowy. Uczył po szkołach jezuickich, potém był sekretarzem prowincyi. Po ustąpieniu jezuitów z Rossyi, przeniósł się do Galicyi i był vice-rektorem w Tyńcu. Umarł w Starej wsi 1845 r. Obszerniejsze szczegóły jego życia w osobném

dziełku p. t.: *Wiadomość o naukowém życiu ks. Józefa Morelowskiego* (Poznań, 1854), przedruk z *Przeglądu poznańskiego*. Morelowski wydał z druku: 1) *Lutnia zawieszona przed rozpoczęciem ćwiczeń duchownych* umieszczona w Czasopiśmie: *Miesięcznik połocki* na r. 1818 w tomie III, tamże znajduje się jego wiersz o *Wołyniu*, *Syrenie* i *Pieśń do cnoty*, osobno zaś wyszły; 2) *Chronologija książąt i królów polskich*, wierszem (Kraków, 1848, w 8-ce), toż samo p. t.: *Latopismo czyli chronologija* i t. d. (Lwów, 1849); 3) *Poezyje ks. Józefa Morelowskiego* (Poznań, 1854, w 8-ce), zawierają 13 trenów i poezyje p. t.: *Sen*; 4) *Alcyd młody*, powieść dla uczącej się młodzi w szkołach tarnopolskich (Poznań, bez roku, w 8-ce). Wiele jego wierszy po rossyjsku umieszczone są po rozmaitych czasopismach petersburgskich. W rękopiśmie zaś zostawił w archiwum prowincyi galicyjskiej jezuitów o poezyi lirycznej i prawidła poezyi, dwa obszerne tomy w 4-ce. — **Morelowski** (Jan Kanty), brat poprzedzającego, dyrektor szkoły wydziałowej w Krakowie, urodzony w r. 1800, był najprzód nauczycielem języka niemieckiego w Krakowie i umarł tamże 1856 r. Wydał z druku 1) *Praktyczna i latwa nauka języka niemieckiego* (Kraków, bez roku, w 8-ce); 2) *Początki języka niemieckiego, zawierające obok prawideł dobrego wymawiania stosowne do nich ćwiczenia* (tamże, 1854, w 8-ce). *F. M. S.*

Morenu (niewłaściwie *Moréjna* lub *Morejne*), wyraz ten hebrejski znaczy: (Nasz nauczyciel), jest tytułem godności rabinicznej, zaprowadzonym w XIV w. przez Meira ben Baruch Halewi, rabina w Wiedniu (1370 — 90), który dla położenia tamy nieprawemu przywłaszczaniu sobie funkcyj rabinicznych przez osoby niezdolne do takowych, postanowił, że nikomu nie wolno inaczej sprawować urzędu zwierzchnika religijnego, jak za poprzedniem otrzymaniem do tego upoważnienia, z tytułem Morenu, od ukwalifikowanego rabina. W naszych atoli czasach tytuł ten tak spospolicial, iż każdemu znającemu cokolwiek *Talmud*, lub mającemu jakieś majątkowe znaczenie, nadawanym bywa, a oprócz tego używa się on w ironii; chcąc np. wyrazić się o kim, że jest dumnym, wiele o sobie rozumiejącym, mówi się „on jest Morenu;" rabin zaś dla odróżnienia się od pospolitego żyda nosi tytuł More Morenu, to jest nauczyciel nad nauczycielami. *F. Str.*

Moreto y Cavana (Augustyn), hiszpański poeta dramatyczny, pochodził z Walencyi i zostawał w łaskach u króla Filipa IV. Później wstąpił do stanu duchownego i zmarł w 1669 r. jako rektor szpitala *del Refugio* w Toledo. Jedną z najsławniejszych jego komedyj jest: *El desden con el desden*, kilkakrotnie przerabiana na różne obce języki; z poważnych sztuk jego celują: *La fuerza de la sangre; El valiente justiciero*. Dramata jego wydane zostały po raz pierwszy 1654 r. w Madrycie, a po śmierci jego w edycyi kompletnej w trzech tomach (Walencyja, 1676—1705). *F. H. L.*

Moręski (Maryjan), po łacinie pisał się *Morescius*, kanonik poznański, urodził się w Poznaniu 1565 r. z rodziców majętnych, nauki początkowe odbył w kollegijum jezuickiém w Poznaniu, gdzie teologii słuchał. Zostawszy kapłanem w dojrzałym już wieku, udał się na wyższe nauki najprzód do Moguncyi, dalej do akademii w Dylindze, nakoniec do Ingolstadu, gdzie stopniem doktora teologii zaszczycony, w r. 1609 powrócił do Poznania. Tu pełnił rozmaite obowiązki przy kapitule i biskupach, wreszcie mianowany kanonikiem poznańskim, odznaczał się głęboką nauką, pobożnością i wieloma cnotami. Umarł tamże w r. 1641. Wydał z druku oprócz innych, głośną w swoim czasie rozprawę przeciwko Luteranom p. t.: *Inauguratio doctoralis in qua*

potissimum de Lutheri doctoratu et lutheranibus doctoribus disseritur (Kraków, 1610, w 4-ce). *F. M. S.*

Morfeusz syn snu i bożek marzeń, właściwie obrazodawca, z powodu obrazów i kształtów jakie snuje w duszy śpiącego człowieka, najprzód wspomniany był u Owidyusza. Wreszcie ukazyje się on i oddaje tylko postaci ludzkie; na odwzorowywanie zwierząt posiadali bogowie Ikelosa czyli Fobetora, a do rzeczy nieżyjących i nadzwyczajnych Fantazosa. Przedstawiają Morfeusza w postaci starca opatrzonego skrzydłami, i wylewającego z rogu zapach odurzajacy czy też dech do snu pobudzający.

Morfina. $C_{34}H_{19}NO_6 + {}_2HO$ jest najważniejszym alkaloidem (ob. *Alkalja organiczne*) opijum; krystalizuje w bezbarwne błyszczące słupy rombowe, rozpuszcza się w 1,000 części wody zimnej a w 400 wrzącej, roztwory te okazują wyraźną reakcję alkaliczną i mają mocny smak gorzki. W alkoholu morfina daleko łatwiej się rozpuszcza, w eterze zaś bardzo mało. Morfina działa na organizm czysto narkotycznie, w większych dozach użyta zabija. Ponieważ działanie jej w ogólności jest podobne do działania opijum (ob.), obecnie przeto w wielu razach zamiast niego się używa, jako preparat czysty i stałego składu, a zatem w działaniach pewniejszy. Z kwasami morfina daje sole krystaliczne, łatwo w wodzie i alkoholu rozpuszczalne; z pomiędzy nich najczęściej używa się w medycynie *octan morfiny*, który tworzy drobne igły rozpływalne, i bardzo łatwo rozpuszczalne w wodzie, lub proszek biały smaku bardzo gorzkiego. Morfinę otrzymać można różnemi sposobami; najstosowniejszy wszakże jest następujacy: opijum wyciąga się wodą, dodaje mleka wapiennego w nadmiarze, przez co z kwasem mekonowym (ob.) i innemi zasadami z początku opadająca morfina znowu się rozpuszcza; następnie do stężonego roztworu dodaje się salmijaku (ob.), wówczss morfina opada, salmijak bowiem z wapnem rozkłada się na chlorek wapnia i wolną amonije w której morfina jest nierozpuszczalna. Otrzymana w ten sposób oczyszcza się przez przekrystalizowanie z alkoholu. *T. C.*

Morfologija (z greckiego *morphe* postać, *logos* mowa) jest nauką o postaciach ciał przyrodzonych. Wyraz ten używą się szczególnie w botanice i w tem znaczeniu morfologija, jest nauką o postaciach zewnętrznych roślin i ich organów, nauka zaś o wewnętrznej budowie roślin i ich organów zowie się anatomiją roślin. Morfologija jest najważniejszą częścią botaniki czystej, gdyż w niej znajdujemy nietylko zasady do odróżniania rodzajów i gatunków, lecz i do ich uporządkowania systematycznego; z tej też przyczyny morfologija od najdawniejszych czasów stała na pierwszem miejscu w traktowaniu botaniki.

Morg albo *Morga* (z niemieckiego *Morgen*, poranek, to jest rozległość, którą człowiek w jeden poranek skosić może). Jest to miara gruntu używana w państwach niemieckich, Niderlandach i Polsce, której wielkość jest bardzo rozmaita. Morg pruski czyli dawny Magdeburgski, także reński zwany, zawiera 180 prętów kwadratowych pruskich i równa się 25,*5320* ara fr.; mórg saski zawiera 150 prętów kwadratowych i równa się 27,*6712* ara; morg hanowerski, 120 prętów kwadratowych hanowerskich, czyni 26,*2101* ara; morg bawarski, 400 pr. kw. baw., wynosi 34,*0727* ara, morg wirtembergski, 384 pr. kw. wirt., czyni 31,*51745* ara; dawny amszterdamski. 600 dawnych amszt. pr. kw., = 81,*2866* ara; morg wiedeński (Joch), 1600 sążni kwadr. wied., rowna się 57,*5543* ara; morg nowy polski, zawierający 300 pr. kwadr. równa się 56,*0172* ara; morg dawny polski koronny równał się 59,*85* ara; morg

litewski czynił 71,*2266* ara; morg chełmiński stary równał się 56,*0629* ara, nowy zaś 57,*8273* ara. Czyli przyjąwszy morg nowy polski za 1, morgi inne wyrażą się liczbami: morg dawny magdeburski 0,*4558*; saski 0,*4939*; hanowerski 0,*4857*; bawarski 0,*6082*; wirtembergski 0,*5626*; amszterdamski 1,*4511*; wiedeński 1,*0274*; dawny koronny 1,*0684*; litewski 1,*2715*; chełmiński dawny 1,*0008*; chełmiński nowy 1,*0323*. *J. P-z.*

Morg probierczy albo *próbny*, w leśnictwie powierzchnia jednego morga, w lesie wyznaczona, na którym wszystkie drzewa są policzone i oszacowane dla dojścia massy drzewa jaka się na morgu znajduje, i jaki jest przyrost, dla wyrachowania podług tego massy drzewa całego oddziału lub poddziału, podobny mającego drzewostan.

Morgagni (Jan Chrzciciel), założyciel anatomii patologicznej, urodził się 1682 r. w Forli, w państwie kościelnem, w Bononii słuchał nauk lekarskich i tamże w r. 1701 otrzymał stopień doktora. Potem udał się do Wenecyi i Padwy, gdzie z całą usilnością poświęcał się anatomii porównawczej. Zajmując się następnie czas niejaki praktyką lekarską w mieście rodzinnem, powołany w r. 1711 do Padwy na professora anatomii, aż do śmierci zaszłej w r. 1771 zajmował tę katedrę, na której dorobił się wielkiego imienia. Najgłówniejszem dziełem jego jest: *De sedibus et causis morborum per anatomen indagatis* (2 tomy, Wenecyja 1761 r.; wydanie ostatnie, 6 tomów, Lipsk, 1827—29 r.), przez które położył zasady anatomii patologicznej. Obok prac nad główną nauką, zajmował się filologiją i archeologiją a niektóre pisma jego tych przedmiotów dotyczące, zdolne obudzić żywe zajęcie, znajdują się w jego: *Opera omnia* (5 tomów, Wenecyja, 1765 r.). Z innych dzieł jego oddzielnie ogłaszanych ważniejsze są: *Adversaria anatomica* (3 tomy, Bolonija i Padwa, 1706—9); *Epistolae anatomicae XVIII* (Wenecyja, 1764 r.); *Opuscula miscellanea* (2 tomy, Wenecyja, 1763 r.). Imię jego uwiecznione jest w anatomii z przyczyny wielu części ciała ludzkiego przez niego najpierwej opisanych i od imienia jego nazwanych.

Morgan (Sidney, Lady), jedna z najznakomitszych autorek angielskich, urodz. r. 1789 w Irlandyi, córka aktora Owenson, w młodym wieku dała się już poznać, wyborem poezyj, pod tytułem: *Lay of the Irisch Harp*, później romansami: *Saint-Clair*, *The Novice of Saint Dominic*, *The wild Irish Girl* i przez swoje *Patriotic Sketches of Ireland*, w czem opisuje sposobem dowcipnym zwyczaje i obyczaje Irlandyi. Po wyjściu za mąż za doktora Karola Morgan, w roku 1816 przebiegła Francyję i Włochy, powróciła do Irlandyi r. 1823. Oprócz kilku romansów, jak: *The Missionary* i szkiców obyczajów irlandzkich: *O'Donnell i Florence M'Carthy*, wydała jeszcze dwa dzieła, które się nie mało przyczyniły do powiększenia jej sławy autorskiej: *France* (dwa tomy r. 1827), obraz towarzystwa francuzkiego, dowcipny, złośliwy, ale często stronny i wadliwy i *Italy* (1821 r.), obraz uznany przez Lorda Byrona za najdokładniejszy. Następnie wydała: *The Times of Salvator Rosa* (1824 r.) jeden z najsłabszych jej utworów i romans *The O'Briens and O'Flahertys* (1827 r.). W roku 1827 na nowo przebiegła Francyję, gdzie wydała *Book of the Boudoir*, zawierające zabawne anegdoty i szczegóły zajmujące o niej samej, a w roku 1833 *Belgica*. W dziele pod tytułem: *France in 1829* (Londyn, 1830 r.) przedstawia stan, w jakim się na tenczas znajdowała Francyja. W romansie *The Princess or the beguine* (1838 r.) kreśli podobnyż obraz Belgii. Potem wydała *Woman and her Master*, histryją filozoficzną kobiet i *The Book without a name*, zbiór prób i szkiców jej własnego pióra, oraz jej męża który umarł

w 1843 r. W roku 1847 zbogaciła uwagami zajmującemi i szczegółami autobijograficznemi nowe wydanie *Wild irish Girl*. Brała czynny udział w usiłowaniach Włoch w latach 1847 i 8 w sprawie wolności, i wydała list do Piusa IX zachęcający go do wytrwania w usiłowaniach co do reform. Broszura kardynała Wiseman, w której robi jej zarzuty co do niektórych szczegółów dotyczących stolicy S. Piotra w Rzymie, wywołała z jej strony dowcipny pamflet pod tytułem: *Letter to the Cardinal Wiseman in answer to his remarks* (1850 r.) w czem zupełnie zwalczyła swego znakomitego przeciwnika. Dzisiaj Lady Morgan żyje odosobniona w jednej z willi niedaleko Londynu.

Morgana, właściwie *Morgain* (z kymryjskiego: *mor gwynn*, biała dziewica, albo też z kymryjsko-bretońskiego: *mor* i *gan*, zrodzona z morza), czarodziejka, córka króla Uthesa Pandagrona, siostra króla Arthusa, wzgardzona kochanka Lancelot'a, postać znakomita w cyklu podań o królu Arthusie i jego rycerzach Okrągłego Stołu, po dziś dzień jeszcze żyjąca w ustach gminu włoskiego. Jej to przypisują złudzenie optyczne, polegające na zjawisku powietrznem, znane pod nazwą *Fata Morgana.* Jest to kilkakrotne łamanie się promieni światła w dolnych warstwach atmosfery, wydarzające się szczególnie w dnie gorące i na wielkich równinach, a zatém na morzu i w pustyniach piaszczystych, gdy słońce nie jest już wysoko nad widnokręgiem. Oko podróżnika widzi wówczas przedmioty bliskie horyzontu, lub też będące pod nim, jak gdyby nad nim były wzniesione, niekiedy niby unoszące się w powietrzu, zwykle jednak do góry nogami, często także jakby leżące pod widnokręgiem. Żeglarzom ukazują się przez to brzegi oddalonych krajów, potém znów nikną, gdy się do nich chcąc zbliżyć, na lądzie zaś wioski lub miasta, które w samej rzeczy zasłonięte są przed okiem podróżnego pagórkiem lub lasem. *F. H. L.*

Morganatyczne małżeństwo *(matrimonium ad morganaticam*, albo *matrimonium ae legem Salicam)*, wyrażenie pochodzace od wyrazu gockiego *morgien*, skracać, ograniczać, zwane także *małżeństwem lewej ręki*, jest akt ślubny, którego układem zastrzeżono, że żona, nie będąca równie dostojnego urodzenia jak jej mąż, wraz z dziećmi swemi wyłączoną będzie od prerogatyw i majątku jemu należnych. Również i kobiety zawierać mogą małżeństwa morganatyczne. Małżeństwo to według prawa zwyczajnego dozwolone jest wyłącznie rodzinom panującym i wyższej szlachcie: według *Landrechtu* pruskiego zaś służy ono również szlachcie niższej i radzcom królewskim. *F. H. L.*

Morgarten, pochyłość góry na wschodzie brzegu jeziora Egeri w kantonie Zug w Szwajcaryi, zdobna dziś w kaplicę an-der-Haselmat, nabyła sławy historycznej zwycięztwem trzech połączonych miast leśnych (Waldstädte) Schwyz, Uri i Unterwalden odniesioném nad Austryjakami 6 Grudnia 1315 r. Wspomnione bowiem trzy kantony, przez nienawiść do Austryi, jęły się strony cesarza Ludwika Bawarczyka, który miał po sobie i elektora Moguncyi. Fryderyk Austryjacki, przeciwnik Ludwika, obrzucił ich przeto bannicyją a za nim i biskup Konstancyi klątwą kościelną. Kiedy zatem wojsko Fryderyka wysłane przeciwko nim pod wodzą brata jego Leopolda w sile 20,000 ludzi wkroczyło na ich ziemię wówczas miasta leśne zastąpiły mu drogę w niespełna 1,600 ludzi, a czołem swego wojska obsadziwszy wązką dróżynę ciągnącą się pomiędzy górą Morgarten i jeziorem Egeri, pozostałą część wojska u boku stromej ustawili góry. Zaledwie wojsko Leopolda w ciasny ów wtargnęło wąwóz, aliści ustawieni po bokach Szwajcarowie, potoczyli na nich z nagromadzonych poprzednio stosów chmury kamieni które rażąc z góry jazdę w tak

wielkie wprawiły ją zamięszanie, że stojąca na dole garstka walecznych, uderzywszy znagla na bezładne szyki, do szczętu je niemal zniszczyła. Mała tylko ludzi liczba, a między niemi i sam arcyksiążę Leopold, ocalała. Poczem trzy owe kantony połączyły się na zawsze w jedno skonfederowane ciało d. 8 Grudnia 1315 w Brunnen a w ślad za niemi poszło i 10 innych kantonów które w roku 1513 skupiły się z niemi w całkowitą rzeszę.

Morgengabe, tak po miastach naszych zasiedlonych niemcami, zwano dar od męża, nazajutrz po ślubie dawany (ob. *Przywianek*).

Morgenstern (Benedykt), teolog ewangelicki, rodem ze Słupia (Stolpe) na Pomorzu był w r. 1547 pastorem w Prabutach, potem kaznodzieją w Iławie, później w Gdańsku Toruniu i Królewcu, nakoniec w Grudziądzu gdzie w roku 1599 r. życie zakończył mając lat 74. Pisał przeciw braciom czeskim i występował szczególnie na synodzie poznańskim 1567 r. Wydał z druku 1) *Amica et fraterna adnotatio naevorum et verborum minus recte positorum in confessione fratrum quos Valdenses vocant proposita in Synodo Posnaniae 28 Junii 1567*, b. r. wyszła na nie odpowiedź p. t. *Responsio brevis ac sincera ad virulentes articulos contra Fratres Bohemos*. 2) *Widerlegung der Dantziger Notel. Eisleben* (1567 r. w 8-ce). Dzieło to napisał autor z polecenia senatu Gdańskiego. 3) *Tractatus de Ecclesia Domini Jesu Christi vera et de Ecclesiis falsis item de Calvinistarum Waldensiumque Ecclesiis et horum in religione Consesu Sandomiriae in Polonia* (Frankfurt, roku 1598 w 8-ce). *F. M. S.*

Morghen (Rafael), znakomity miedziorytnik, urodzony 1758 r. we Florencyi, pochodził z rodziny niderlandzkiej osiadłej tamże i pierwsze nauki pobierał pod okiem ojca Filipa Morghen (urodzonego 1730 r.) i stryja swego Jana Eliasza Morghen (urodzonego 1721 r.), którzy obaj pracowali w Neapolu nad ogromném dziełem: *Starożytności herkulańskie*. Celem wydoskonalenia się, udał się r. 1778 do Volpata do Rzymu i tu wykształcił się na niepospolitego artystę; z mistrzem też swoim wspólnie kilka robót wykonał. W r. 1793 powołany został przez wielkiego księcia toskańskiego Ferdynanda III na profesora miedziorytnictwa w akademii sztuk pięknych we Florencyi; gdzie umarł 1833 r. Liczba wybornych jego rycin, po większej części ze sławnych obrazów, jest ogromna; do najlepszych należą: *Madonna della Seggiola* i *Wniebowzięcie* podług Rafaela; *Madonna dell Sacco* podług Andrzeja del Sarto; *Aurora* podług Gwidona; *Łowy Dyjany* podług Domenichina; *Taniec pór roku* podług Poussin'a; *Grobowiec Klemensa XIII* podług Kanowy; głównie zaś *Wieczerza Pańska* podług Leonarda da Vinci (1800), której pierwsze odbicia, wprawdzie *après la lettre*, ale bez przecinka po wyrazie *Vobis*, płacone bywają po bajecznych summach. Niemniej znakomite są jego wizerunki *Dante'go, Petrarki, Aryjosta, Tassa* i t. d. Uczeń Morghena, Palmerini, wydał dokładny spis jego rycin (Florencyja, 1828). — Bracia Rafaela Morghen, *Antoni* i *Wilhelm*, równie byli rytownikami, ale jemu nie dorównywali; jeden z synów jego znany jest jako malarz krajobrazów. *F. H. L.*

Morgue, dom w Paryżu, położony na Quai du marché neuf, w Cité, gdzie przez trzy dni wystawiają się na widok publiczny trupy osób nieznanych, znalezione w rzece lub na ulicy. Ciała leżą tu za ścianą oszkloną, każde na skośnym katafalku z czarnego marmuru, zupełnie nagie, z wyjątkiem części rodnych, przykrytych fartuszkiem skórzanym; nad ciałem na ścianie wisi odzież znaleziona na nieboszczyku. Trupy poznane wydają się rodzinie na jej żądanie, za zwrotem kosztów i ustanowionej opłaty na rzecz zakładu; nie ode-

brane chowają się kosztem miejskim. W przecięciu liczba trupów wystawionych w Morgue dochodzi około 300, z których $^5/_6$ bywa płci męzkiej. *F. H. L.*

Morgownik, zwany inaczej zagrodnikiem. Ten rodzaj ludności wiejskiej istniał przedewszystkiem pod têm nazwiskiem w powiatach gubernii Płockiej mianowicie w Lipnowskiem. Była to ludność rolna, gdyż miała niekiedy do 4 morg 300 prętowych gruntu. Czynsz z tego gruntu wyrabiali pracą po cenach naprzód umowionych. Konieczność uiszczenia robocizny stanowiła różnicę ich od czynszowników. Jako ludność rolna podciągnięci zostali pod prawo uwłaszczenia włościan z Marca 1864 r. *A. Wisł.*

Moria, góra w Jeruzalem na której Salomon wybudował wspaniałą świątynię (II *Paralip.* 3,1). Ta góra była ukazana Dawidowi ojcu jego, na miejscu które zgotował Dawid na bojowisku Ornan Jebuzejczyka, kupiwszy u niego tę ziemię. Na tejże górze Moria, czyli ziemi Widzenia, Abraham z rozkazu Boga miał poświęcić syna swego Izaaka na całopalenie; i tu otrzymał zapewnienie błogosławieństwa od Pana Boga i że błogosławione będą w jego potomstwie wszystkie narody, co jest zapowiedzią przyjścia Jezusa Chrystusa Syna Bożego (I *Mojż.* 22, 1—18). *L. R.*

Morier (Jakób), powieściopisarz angielski, urodzony około r. 1780, pochodził z rodziny szwajcarskiej przesiedlonej do Anglii, poświęcił się głównie językom wschodnim i był sekretarzem poselstwa angielskiego w Persyi. Powróciwszy ztąd, ogłosił *Travels in Persia, Armenia and Asia minor to Constantinople* (1812 r.) i *A second journey trough Persia, Armenia and Asia minor* (1818 r.): później w kilku oraz powieściach, jak np.: *The adventures of Haji Baba* (5 tomów, 1824—28 r.); *Zohrab, or the hostage* (3 tomy, 1832 roku); *Ayescha, the maid of Kars* (3 tomy, 1834 r.); *The Mirza* (3 tomy, 1841 r.); złożył swoją znajomość krajów i obyczajów wschodu i wielkie obudził zajęcie. Umarł 1849 r. w Brighton. — **Morier** (Dawid), brat poprzedzającego, do roku 1847 poseł angielski w Szwajcaryi, odznaczył się dziełem: *What has religion to do with politics*, w którém dowodził, że prawdziwy mąż stanu przedewszystkiém powinien być głęboko religijnym. *F. H. L.*

Mörike (Edward), jeden z poetów nowszej szkoły szwabskiej, urodzony 1804 r. w Ludwigsburg, uczęszczał do seminaryjum w Urach, gdzie przygotowywał się do nauk teologicznych, a w 1822 r. wszedł do seminaryjum teologicznego w Tubindze, gdzie jednak zajmował się więcej literaturą niż teologiją. Tu napisał: *Der letzte König von Öplid*, który to poemat, później jako intermezzo fantasmogoryczne wcielił do swojego romansu: *Der Maler Nolten*. W 1834 r. został pastorem w Clever-Sulzbach, pod Weinsbergiem; dla słabowitego jednak zdrowia wkrótce opuścić musiał to miejsce i został nauczycielem w Stuttgarcie. Oprócz wymienionych pism jego, wyszły: *Poezyje* (1838 i 1848 r.); *Iris* (1839 r.), zbiór nowelli i powiastek w części zdramatyzowanych; *Die Idylle vom Bodensee* (1846 r.); *Das Stuttgarter Hutzelmännlein* (1853 r.), oraz opera: *Die Regenbrüder*, do której Lachner napisał muzykę. Mörike z poetów tej szkoły jest jednym z najznakomitszych; umie on głęboko wnikać w tajniki natury i serca ludzkiego, a przytém nie traci władzy nad swym przedmiotem. Właściwością jego jest lekki odcień humorystyczny, którego inni poeci szwabscy nie posiądają. *F. H. L.*

Morillo (Don Pablo) hrabia de Cartagena i markiz de la Puerta, generał hiszpański, urodzony roku 1777 w Tuente w prowincyi Toro z niskiego stanu, służył początkowo w marynarce a następnie od roku 1808 walczył jako wódz guerillasów w Murcyi przeciwko Francuzom. Dosłużywszy się

w następnych latach stopnia generała, odniósł w roku 1813 pewne korzyści nad wojskami francuzkiemi. W roku 1815 dowodził wyprawą z 10,000 ludzi złożoną, wysłaną do Nowej Granady dla podbicia oderwanych od metropolii prowincyj południowej Ameryki. Zdobywszy Cartagenę 5 Grudnia 1815, i Santa Fe de Bogota w Czerwcu 1816 roku, nieludzką skaził się względem republikanów surowością i okrucieństwem; wszelako od początku roku 1817 musiał przed Bolivarem szukać osłony po warowniach. Ponieważ amnestyja ogłoszona przezeń w Caracas dnia 17 Września 1817 nie wzbudzała zaufania, więc walkę przy nierównych prowadził dalej siłach, dopóki naciśnięty przez Bolivara, nie był zmuszonym wejść z nim w układy, skutkiem których nastąpiło zawieszenie broni w Truxillo dnia 26 listopada 1820, i powrót Morilla do Hiszpanii. Tu postępowanie jego podczas ustawy kortesów wielce było dwuznaczne. Dopomagał bowiem przedsiewzięciu stronnictwa absolutyzmu do wywrócenia konstytucyi przy pomocy gwardyi w Lipcu 1822 roku. Gdy się to nie powiodło, połączył się ze stronnictwem konstytucyjnêm i mianowany generalnym kapitanem Asturyi i Gallicyi; wszakże bezczynność jego nowe nań ściągnęła podejrzenie. Kiedy kortezy w Sewilli ogłosiły zawieszenie władzy królewskiej, wystąpił przeciwko nim w Czerwcu 1823, usiłując przytêm zwaśnione strony pogodzić. Naciśniony przez francuzkiego generała Bourck'a, zawarł z nim już w w Lipcu zawieszenie broni, poddał się regencyi w Madrycie, i ustąpił Francuzom Gallicyi bez oporu i pod warunkiem bezpieczeństwa osobistego i majątkowego dla siebie i stronników. Samowola po przywróceniu absolutyzmu panująca znagliła i jego do ucieczki na ziemię francuzką: w skutek tego dobra jego w Hiszpanii zasekwestrowano. Za rządów jednak Zea-Bermudez'a roku 1832 wrócił do Hiszpanii i otrzymał znów generał-kapitaństwo Gallicyi. Po śmierci Ferdynanda VII dowodził czas niejaki wojskami Christinosów przeciwko Karlistom, ale odwołany wkrótce zmarł w Madrycie roku 1838. Jego *Mémoires* (Paryż, 1826) obejmują ciekawe i szacowne szczegóły o wypadkach amerykańskich.

Morin (Fryderyk), spółczesny literat francuzki, urodził się w Lyonie roku 1823, z ojca Hieronima, naczelnego redaktora dziennika *Précurseur* r. 1830, był uczniem szkoły normalnej od roku 1844 do 1847, a przez dwa lata nauczycielem filozofii w liceach w Macon i Nancy. Po zamachu dnia 2 Grudnia, jako źle widziany od rządu, przeniesiony do liceum w Bourges, gdy nie chciał złożyć przysięgi nowemu cesarzowi, przestał być professorem, udał się do Paryża, poświęcił się nauczycielstwu prywatnemu i pracom literackim. Z powodu gorących opinij politycznych niepokojony, miał kilka processów; w roku 1857 był jednym z kandydatów oppozycyi do ciała prawodawczego z departamentu Rodanu. Morin należy do demokracyi katolickiej i wydał następujące dzieła: *Saint François d' Assises et les Franciscains* (Paryż 1853); *De la Genèse et des principes métaphysiques de la science moderne* (1856), obejmujące treść religijno-filozoficznych pomysłów autora; *Dictionnaire de philosophie et de théologie scolastiques* (1857—1858, dwa tomy, in 8. maj.) należący do zbioru X. Migne. Dostarczał przytêm liczne artykuły w przedmiocie ekonomii politycznej i krytyki literackiej i filozoficznej do różnych pism perjodycznych i do dziennika *l' Avenir*, zakazanego w roku 1855. *L. R.*

Moringa, jest to drzewko indyjskie, z tego względu na uwagę zasługujące, że dostarcza nasion, z których wyciśnięty olej tłusty, jest najzupełniej czysty bez najmniejszej woni, przezco bywa używanym do fabrykacyi olejów pachnących, z kwiatów nieposiadających olejków lotnych, a mimo tego nadzwy-

czaj przyjemnie woniejących, jak np. jasmin, lilija, fiołki, reseda, tuberosa, narcyzy, lilak i t. p. Olej ten arabowie zowią *Been* albo *Ben*, i używają go tak jak każdego innego oleju tłustego. Pochodzi on z dwóch gatunków Moringi, bo: *Moringa aptera* Gaertn. i *Moringa oleifera* Lam. czyli *pterygosperma* Gaertn. które są drzewkami do 20 stop dorastającemi, mające liście 2 lub 3 razy pierzaste (tak jak prawdziwe akacyje, co gumę arabską wydają), a strączki 3 ścienne, w których się znajdują 3kątne nasiona, o sklepistych ścianach, wielkości mało co mniejszej jak orzech laskowy. Olej Been czysty jest jak łza przeźroczysta, zupełnie biały, bez żadnej woni i smaku, a nalany na kwiaty np. jasminu lub lilii białej (z których olejku lotnego otrzymać nie można), nabiera zapachu tych kwiatów i używanym bywa potém do pomad, mydeł i różnych innych kosmetyków. Moringa należy do rodziny roślin strąkowych *(Leguminosae)*, podrodziny kasjowych *(Cassieae)*; dziko rośnie w Indyjach wschodnich, lecz dziś do Arabii, Syryi i Ameryki południowej dla swej użyteczności (oleju jadalnego), zostały wprowadzone i często umyślnie hodowane. *F. Be.*

Moritz (Karol Filip), pisarz niemiecki, urodzony 1757 r. w Hameln, nauki kończył w Wittenbergu, lecz po ukończeniu ich w takiej zostawał nędzy, że bliskim był obłąkania, gdy za protekcyją geografa Büschinga otrzymał posadę nauczycielską w gimnazyjum berlińskiém. Wkrótce jednak sprzykrzywszy sobie to stanowisko, udał się w 1782 r. do Anglii, zkąd powróciwszy, w coraz większą popadał melancholiję; po licznych dolegliwościach w 1786 r. potrafił na dwa lata wyjechać do Rzymu, gdzie poznał się z Goethem, który wziął go pod swoją opiekę. Umarł 1793 r. jako professor archeologii w akademii sztuk pięknych w Berlinie. Z licznych jego pism, treści mytologicznej, archeologicznej i grammatycznej, wymieniamy tu najcelniejsze: *Versuch einer Prosodie* (1786 r.); *Anton Reiser* (4 tomy, 1785 r.) i *Andreas Hartknopf* (1786 r.), dwie powieści, w których po części opisał własne swoje życie. *F. H. L.*

Morka, w wielkiém księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Kościańskim położone jezioro.

Morka, tak lud nasz nazywa, deszcz drobny, gęsty, ciągły, z wiatrem od morza powiewającym. Morka taka, zwykle trwa trzy dni i połączoną bywa z przejmującém zimnem.

Morlacy, właściwie *Morlachy*, *Morskie-vlachy*, w narzeczu własném *Primorcy*, zowią się w ścilejszém znaczeniu mieszkańcy wybrzeża kroackiego nad morzem Adryjatyckiém, czyli pogranicza wojskowego Karlstadzkiego, aż ku górze Vellebin (Montes albi) od północy. Okolica ta znana już Konstantynowi Porphyrogenetesowi i przezeń zwana Parathalassia (to jest ziemia nadmorska), w VI stuleciu wraz z pobrzeżnemi wyspami zajęta została przez Słowian plemienia chorwackiego, którzy jej miano *Primorje* zachowali; Serbowie zaś miano to rozciągnęli i do ziemi Dalmackiej między Cetyniją i Narentą (Neretwa) położonej. W rozleglejszém znaczeniu, całe wybrzeże wschodnie morza Adryjatyckiego począwszy od Istryi (Liburnii), nosi nazwę Primorie, mieszkańcy jego Primorci, a po włosku Mor-lacchi. Morlacy bliżsi nad rzeką Kerka, są wyznania rzymsko-katolickiego, mówią po chorwacku a w miastach i po włosku i jako dzielni marynarze stanowią jądro marynarki austryjackiej. Dalsi zaś, którzy nad Cetyniją mieszkają i serbskiego są pochodzenia, zowią się także *ulah* (plur. *ulassi)*, to jest: ludzie możni, swobodni, lub też *Serbli* i są wyznania greckiego. Mieszkańcy gór i rozpadlin, z biedy nie rzadko rozbojem się trudniący, zowią się z węgierska Hajdukami. Morlacy są wysokie-

go wzrostu, włosy i oczy mają czarne, lubo znajdują się między niemi i blondyni z niebieskiemi oczyma (szczególniej kobiety góralki). Są gościnni, stali, powściągliwi i w żądaniach umiarkowani, ale zarazem skłonni do oszustwa, kłamstwa, pijaństwa i zemsty. Mieszkają w brudnych i zakopconych chatach, a obyczaje, sposób życia, zwyczaje, obrzędy i zabobony, jednakowe i niemal wspólne mają ze wszystkiemi Słowianami południowemi, z małemi wszakże odmianami. Nader malowniczemi i rozmaitemi są ich ubiory świąteczne, różne od innych dalmackich (ob. *Dalmacyja*).

Morlot (Franciszek Mikołaj), kardynał, arcybiskup paryzki, urodził się r. 1795 w Langres, z niezamożnych rodziców rzemieślników; po ukończeniu szkół w rodzinnem mieście, słuchał nauk teologicznych w seminaryjum w Dijon. Był potém nauczycielem domowym, poznał świat i zwyczaje dobrego tonu, co wywarło wpływ na dalszy jego zawód. Od lat 5 będąc głównym wikaryjuszem dyjecezyi Dijon, gdy ks. Rey, po roku 1830 mianowany został tamecznym biskupem, Morlot żywy stawił mu opór, gdyż duchowieństwo i stronnictwo legitymistowskie nie mogło przebaczyć temu pasterzowi, że otrzymał biskupstwo od Ludwika Filipa. Usunięty z wikaryjatu, ale popierany przez dziennik *l'Ami de la rélìgion* i inne pisma tego stronnictwa, krytykował czynności biskupa Rey i był duszą różnych zabiegów, w skutku których ten pasterz złożył swą godność. W r. 1839 Morlot będąc już kanonikiem, mianowany został biskupem orleańskim; we trzy lata później arcybiskupem Tours. Wyniesiony do godności kardynała r. 1853, z tego tytułu zajął miejsce w nowym senacie; w r. 1857 po śmierci Siboura otrzymał arcybiskupstwo paryzkie; tegoż roku mianowany wielkim jałmużnikiem cesarza. W początkach r. 1858 został członkiem rady regencyi i rady tajnej, a poprzednio komandorem legii honorowej. Oprócz licznych, z wielką prostotą pisanych listów pasterskich i odezw (*Mandements*, *Circulaires*); Morlot opracował nowe wydania dzieł: *Explication de la doctrine chrétienne, en forme de lectures* (tomów 2); *Catéchisme du diocese de Dijon; Heures choisies*, książka do nabożeństwa, ułożona przez margrabinę Andelarre (1825 i wiele późniejszych edycyj). Umarł kardynał Morlot, 1861 r. *L. R.*

Mormoni, albo *Latter Day Saints*, czyli „Święci ostatnich dni,” lub też „drugiej epoki,” sekta religijna, założona r. 1827, przez niejakiego Joe Smitha. Urodził się on dnia 23 Grudnia 1805 r. w Sharon, w Stanie Vermont (w Ameryce północnej), zajmował się wyszukiwaniem skarbów ukrytych i innemi podobnemi dziwactwami, wreszcie osiadł w zachodniej części Stanu Nowego Yorku. Tu, jak twierdził, dnia 27 Września 1827 r., Anioł Pański wręczył mu złotem jaśniejące tablice metalowe, na których wyryte było pismo, które on przetłómaczył i wydał pod tytułem: *Book of the Mormons* (Księga Mormonów). Po raz pierwszy wyszła ona r. 1830 w Ameryce, r. 1841 w Europie, w r. 1852 tłómaczona na niemiecki przez Johna Taylora i drukowana w Hamburgu, pod napisem: *Das Buch Mormon*. Opowiada ona stylem, naśladującym Biblię, jak Lehi, pobożny patryjarcha żydowski, opuścił Jeruzalem z synami swemi Lamanem, Lemuelem, Sam i Nephi, tudzież w towarzystwie niejakiego Iszmaela i jego córek i udał się na puszczę, gdzie długi czas wędrując ku wschodowi, stanęli nad brzegami wielkiego morza. Z woli Boga, Nephi, od imienia którego wszyscy potomkowie Lehi, nazwani byli *Nephitami*, zbudował okręt, na którym dostał się do ziemi jemu obiecanej, to jest do Ameryki, pospołu z wyżej wymienionemi osobami. Oprócz żywności, zabrał on z sobą rozmaite zwierzęta i nasiona. Niedługo po przybyciu do Ameryki,

pierwotnie zaludnionej przez Jareditów, którzy jako sprawiedliwi, znaleźli łaskę, w czasie pomięszania języków przy budowie wieży Babilońskiej; Nephi przygotował pewną ilość blach mosiężnych, na których wyrył dzieje swojej pielgrzymki i przygód swojego rodu, tudzież liczne objawienia, któremi mu Bóg oznajmił przyszłe losy jego, tudzież w ogólności całego rodzaju ludzkiego. Jeszcze przed śmiercią Nephi, namaścił syna swego Jakóba na zwierzchnika Nephitów. Wzięli oni nazwisko chrześcijan jeszcze przed przyjściem Jezusa Chrystusa na ziemię. Sam Chrystus objawił się im, w 34 roku po swém narodzeniu, zmartwychwstały i opowiadał Ewangeliję tak jak to czynił w Palestynie. Nephici, pod przewodnictwem swoich patryjarchów, prowadzili żywot bogobojny i prawdziwie chrześcijański do r. 320, kiedy wybuchły wpośród nich niesnaski i wojny domowe, które wytępiły wszelką pobożność i bojaźń Boga. Wtedy wystąpił po raz pierwszy *Mormon*, chrześcijanin pobożny i dzielny wojownik. Na czele 42,000 wojska, zwyciężył r. 330, po Chrystusie, Lamanitów, którzy za swą bezbożność ściągnęli na się przekleństwo Boga i wpadli w otchłań ciemnoty i barbarzyństwa. Biały kolor ich skóry zmienił się w brudno-czerwony, jak u dzisiejszych Indyjan, nieszczęśliwych ich szczątków. *Moroni*, syn Mormona, ciągnął dalej historyję w dwóch ostatnich księgach Biblii Mormonów do r. 400. to jest epoki, kiedy Nephici, odpadłszy znowu w grzechy, wytępieni byli do ostatka przez Lamanitów. Moroni pozostał tylko sam, dokończył historyję swojego ludu, na blachach o których mowa, r. 420 ery chrześcijańskiej i zapieczętował je dwoma przezroczystemi kamieniami, niegdyś służącemi Jareditom za okna w okręcie, na którym przybyli do Ameryki. Moroni sam wskazał Joe Smitha, jako tego który kiedyś odkryje owe blachy. Gdy zaś ten je odkrył, użył wspomnionych kamieni zamiast okularów do czytania i zrozumienia „wydoskonalonych hieroglifów," któremi Moroni, jak sam powiada, pisał na tych blachach. W r. 1827 Joe Smith znalazł mnóstwo zwolenników i wiele tysięcy poszło za nim na zachód Missouri, gdzie założyli miasto Far-West. Gwałtownie ztąd wypędzeni, Mormoni wyprowadzili się do Illinois, i tu r. 1840, założyli w hrabstwie Hankok miasto Nauvoo, na brzegach Mississippi. Miasto, gdzie znajdowała się wspaniała świątynia, szybko się rozwijało i przyszło do wysokiego stopnia pomyślności. Prorok był merem miasta. Z tego tytułu r. 1844 kazał zniszczyć prassy gazeciarskie wyklętego Mormona, doktora Forstera. Taki czyn gwałtowny i samowolny skłonił władze hrabstwa Hankok, zasiadające w Kartaginie, do wydania rozkazu na aresztowanie Joe Smitha, brata jego Hieronima i 16-tu innych osób, obwinionych o udział w zburzeniu drukarni Forstera. Konstabel, upoważniony do wręczenia Joe Smithowi nakazu, aby z tytułu mera, go wykonał, wypędzony został z miasta przez *city-marschalla*. Aby skarcić to jawne nieposłuszeństwo i żeby prawo moc swoję utrzymało, milicyja hrabstwa pod broń była powołana; Mormoni ze swojej strony, obwarowali Nauvoo i postanowili bronić swojego proroka do upadłego. Ludność Missouri i Illinois podzieliła się na dwa stronnictwa, jedno przychylne, drugie nieprzyjazne Mormonom. Jednocześnie tak wielkie wzburzenie opanowało umysły, że gubernator Illinois osobiście objął dowództwo milicyi, która groziła zburzeniem miasta do szczętu i wycięciem w pień wszystkich mieszkańców. Chcąc uniknąć rozlewu krwi, gubernator wezwał Joe Smitha do dobrowolnego pójścia do więzienia, wraz ze spółoskarżonemi, zobowiązując się bronić ich od wszelkiego gwałtu. Warunki te nareszcie zostały przyjęte. Smith i jego brat dobrowolnie poszli do więzienia i zamknięto ich w domu aresztu w Kartaginie. Lubo dnia 26 Czerwca gubernator na nowo zaręczył

więźniom, że potrafi ich obronić przeciw wszelkiemu gwałtownemu zamachowi; przecież dnia **27** wieczorem banda ludzi zbrojnych, a po większej części przebranych za Indyjan, wdarła się do więzienia, gdzie się znajdowali dwaj bracia. Strzelono do nich i obaj odrazu padli trupem. Trup Joego był potém zawieszony na murze, wreszcie wydany jego zwolennikom. Miejsce gdzie go pogrzebano, pokrywa tajemnica, której Mormoni strzegą się wyjawić niedowiarkom. Odtąd, to jest od r. **1845**, Mormoni w ciągłych będąc zatargach ze swymi, pogańskimi sąsiadami, zaczęli licznemi bandami emigrować ku odleglejszym stronom na zachód, szukając tam nowej „ziemi obiecanej." Kolumna ich pijonierów czyli trzebieżników, wyszedłszy z ziemi Jowa, jeszcze ledwie zaludnionej, dostała się drogami, do owego czasu nietkniętemi, na północny stok płaskowzgórza, przebyła Elkorn, ciągnęła potém brzegami Oregonu aż do warowni Bredjer, a ztąd przekroczywszy góry Skaliste, stanęła wreszcie dnia **25** Lipca **1847** r. na dolinie jeziora Słonego *(Saltlake)*. Zaraz się zaczęła kolonizacyja kraju i założono stolicę nowego ich Stanu, ich *Nowego Syonu* czyli *Nowego Jeruzalem*. We dwa lata po zbudowaniu pierwszego domu, miasto *Great Salt Lake City* liczyło już **900** mieszkańców. Ludność całego Stanu Mormonów, którą w r. **1850** Amerykanie przyjęli do swego Związku, pod nazwiskiem obwodu *Utah*, ale który sami Mormoni nazywają *Deseret*, albo także obwodem *Deseret i Pszczół*, wynosiła w tymże **1850** roku **11,354** mieszkańców. Przy końcu r. **1851** podniosła się do **30,000**, a z końcem r. **1852** liczyła przeszło **70,000** dusz. Jeżeli zdolność i bystrość właściwa Mormonom do kolonizacyi, połączone z rzadką wytrwałością, przyczyniły się do szybkiego rozwoju ich państwa: z drugiej strony przyznać trzeba, że szczęśliwe położenie wybranej przez nich ziemi i zapalony prozelityzm, który co dzień sprowadza do nich nowych wychodźców, nie mało także ku temu spółdziałały i rokują dla tego kraju nie małej wagi przeznaczenie. Następcą Joe Smitha i pierwszym prezydentem teokratycznego stanu Utah był niejaki Briham Young. Pomagały mu dwie rady i patryjarcha J. Smith (podobno zmarły r. **1854**). Drugą władzę składa *Quorum dwunastu apostołów*, a przy niém „historyjograf Kościoła, prezydent laski Syonu" *(presulent of the stake of Sion)* i dwie rady: trzecia władza, *wielka rada*, składa się z dwunastu członków. Nadto, wchodzą do składu *duchowieństwa Kościoła* kilka rad, prezydent Siedmiudziesiąt, prezydujący biskup Kościoła, prezydenci zgromadzenia Starszych *(Elder's Quorum)*, zgromadzenia nauczycieli *(Teacher's Quorum)* i zgromadzenia dyjakonów *(Deaconis Quorum)*. Przy urządzeniu terrytoryjum Utah, Briham Young był mianowany jego gubernatorem przez Stany Zjednoczone; ale później, we wszystkich swych czynnościach tak nieprzyjaznym Związkowi, że komissarze wysłani z Washingtonu do Utah dla zbadania stanu rzeczy, musieli ten kraj opuścić. Sprawozdanie złożone kongressowi przez delegowanych komissarzy, obejmuje nietylko najgorętsze zarzuty przeciw gubernatorowi i innym urzędnikom Mormonów; ale nadto oświadcza, że ich instytucyje zupełnie się nie zgadzają z instytucyjami politycznemi Stanów Zjednoczonych, podobnie jak Mormoni w ogólności niezdolni są do prowadzenia najmniejszych stosunków ze wszelkiém społeczeństwem, urządzoném na innych niż oni podstawach. Jakkolwiek stronność i namiętność mogły kierować wspomnionem sprawozdaniem, równie jak wielą innymi; wszyscy atoli zgadzają się na to, że Mormoni, przynajmniej ci, którzy znajdują się w Ameryce, są nadzwyczaj czynni i pojętni i że wyżej wymieniony ich gubernator, jest to człowiek tyle rozsądny ile energicznego charakteru. Niedostateczne tylko posiadamy dotąd wiadomości o wyobrażeniach religijnych i moralnych Mormonów,

gdyż założyciel i zwierzchnicy sekty nie uważali jeszcze za konieczne, zebrać ich w jednę całość i wyłożyć systematycznie. To wszakże pewna, że wielożeństwo u nich panuje. Podróżny Benjamin Ferris, powiada, że na balu u prezydenta, widział tańcującą całą jego rodzinę, składającą się ze 152 dzieci, rozmaitego wieku i z trzydziestu dwóch jego żon. Dla Mormona mieć wiele żon, jest prawie to samo co mieć wiele koni w stajni; każda z nich ma osobne mieszkanie w jego domu, żyją one osobno nie wdając się ze swemi spółtowarzyszkami, jeżeli się im niepodoba. *Yankees*, to jest Amerykanie północni, tyle pobłażający dla sekt nawet najniedorzeczniejszych, zażarci są przeciw Mormonom; i zdaje się, że mylnie obwiniają ich o kommunizm. Żądają oni tylko, aby każdy z nich wnosił dziesiątą część swojego mienia czyli dziesięcinę z dochodów do „skarbu Pańskiego,” które są obracane na sprawy całego Kościoła, czyli kraju. Dogmata Mormonów są: wiara w Jezusa Chrystusa, żal za grzechy, chrzest przez ponurzenie, wkładanie rąk dla przyjęcia Ducha Ś-go, kommunija, zebranie świętych w Nowém Jeruzalem, zmartwychwstanie ciał po tysiącletniém (millenium) panowaniu Chrystusa i sąd ostateczny. Propaganda Mormonów niezmiernie jest czynna i odbywa się z największém powodzeniem. Od r. 1837 kiedy „apostołowie świętych” zawitali do Anglii, liczba ich zwolenników ciągle wzrastała, we Francyi, Danii, Norwegii, a nadewszystko w Anglii i Irlandyi, gdzie liczba ich w r. 1852 wynosiła już 30,767. Rozszerzyli się oni także w Azyi i Afryce, lecz głównie na wyspach morza Południowego, tak iż w początkach r. 1853 liczono ich ogółem na 300,000. Przykazanie religijne obowiązuje wszystkich „świętych” zgromadzać się razem *(gathering)* i przesiedlić się do Syon w Utah, gdyż tylko ci, którzy się zgromadzą w Syon, wolni będą od sądu ostatecznego, który w ostatnich dniach *(latter day)* nastąpi dla całego rodzaju ludzkiego, prawdopodobnie w ciągu jeszcze bieżącego wieku. Usiłowania Mormonów w Europie wspierają liczne dzienniki. I tak, wychodzą w Liverpool: *Gwiazda tysiącletniu* czyli *millenarna*; w księstwie Wallii, *Trąba Syonu:* w Paryżu, pod kierunkiem J. Taylora, *l'Etoile du désert* (Gwiazda pustyni) 1851—52, numerów 12. *Livre de Mormons* (Księga Mormonów) 1852, *Evangile des Mormons. Gwiazda Skandynawska*, wydawana w Kopenhadze, zakazana została przez rząd r. 1853; równie jak *Chorągiew Syonu*, której 4 zeszyty (Listopad 1851 do Lutego 1852) wyszły w Hamburgu. Często utrzymywano, że założyciel sekty Mormonów Joe Smith, był tylko szalbierzem, który długo obmyśliwszy i przetrawiwszy swój plan, wystąpił jako prorok z swoją „Księgą:” *Book of the Mormons*. Być może, co się zdarza najczęściej w podobnych przypadkach, że zachodziło w tém wyrachowanie z jego strony: ale z wiadomości urzędowych zebranych o jego życiu okazuje się. że z początku był ofiarą własnych omamień i że miał głębokie przekonanie o swém posłannictwie boskiém. Co do początku Biblii Mormonów zdaje się być udowodnioném, że tę księgę napisał około r. 1812, w New-Salem, duchowny Salomon Spaulding, że miał nie inny cel w tém opowiadaniu, gdzie romans i fantazyja tak szerokie zajmują miejsce, tylko rozrywkę sąsiadów, przed którymi od czasu do czasu czytał pojedyncze jego rozdziały. Osiadłszy później w Pittsburgu, pokazał swój rękopism niejakiemu Pattersonowi, który go wziął do przeczytania. Po długim czasie oświadczył autorowi, iż go wyda z przedmową, na którą wszakże zgodzić się z sobą nie mogli. Tymczasem Sidney Rigdon, zecer w drukarni Pattersona, (znaczną później rolę grajacy w historyi Mormonów i spółzawodnik Brihama-Younga, po śmierci Joe Smitha do godności proroka i od niego wy-

klęty) przepisał rzeczony rękopism, który tą drogą dostał się do Smitha. Według innych, mniej prawdopodobnych wiadomości, sam Rigdon był autorem księgi i oszukał Smitha. Wiadomości o Mormonach znaleść można w następujących dziełach: Gunnison, *The Mormons of the Latter Day Saint in the Valley of the Great Salt Lake* (Filadelfia 1852 r.); kapitan Stansbury, *Survey of Utah* (1852 r.); Benjamin Ferris, *Utah and the Mormons* (1853 r.). Rzecz szczególna, że mianowicie pomiędzy klassami robotniczemi w Europie, missyjonarze mormońscy najwięcej znajdowali zwolenników, zwłaszcza w Liverpoolu, zkąd wysyłali nowozaciężnych do Nowego Orleanu w Ameryce, a potém rzeką Mississippi do punktu, zkąd karawany wychodźców ciągną do nowego Syonu. Koszta podróży każdego wychodźca, wynoszą w przecięciu 500 franków. Władze u Mormonów mają do wykonywania rozkazów oddział zbrojny, zwany „pokoleniem Dan." Żeby być do niego przyjętym, mieć trzeba wzrost przepisany i budowę ciała, a głównie włosy i wąsy czerwone. Składają oni przysięgę na wykonywanie tajemnych rozkazów Kościoła, jakiekolwiek będą. Czuwają nad porządkiem i poskramiają natychmiast wszelki opór władzy. Listy przysyłane do Mormonów, wszystkie przechodzą przez ich ręce, nim oddane będą do kogo są adresowane. Zakłady cywilizowane, znajdują się w odległości 800 kilometrów, jeden od drugiego; przegradzają je góry niedostępne, pustynie, po których tułają się ciągle pokolenia dzikich i zabijają bez miłosierdzia wszystkich białych, napotkanych bez obrony. Wszelka ucieczka jest niepodobieństwem, wyjąwszy letnią porą, kiedy karawany ciągną ku Oregonowi. Rzecz nie mniej szczególna, że ludzie którzy umieją obałamucić tylu nieboraków, sami są nader ograniczonego pojęcia, nauka ich jest prawie żadna, składają się zwykle z motłochu, który mistycznemi niezrozumiałemi słowami wabią nie mniej głupich od siebie. *L. R.*

Mornay (Filip de), pan na du-Plessis-Marly, mąż stanu za Henryka IV, ur. w zamku Buhy w Normandyi, wychowany był w Paryżu i odznaczył się mianowicie w filologii i teologii. Jako syn młodszy, przeznaczony był na służbę Kościoła; atoli matka, tajemna protestantka, umiała go uchronić od stanu duchownego. Po śmierci ojca, gorliwego katolika, przeszedł jawnie r. 1560 na stronę reformacyi i podróżował kształcąc się po Włoszech, Niemczech, Hollandyi i Angli. Po powrocie o mało nie padł ofiarą rzezi w nocy św. Bartłomieja; ukrywszy się dni kilka w Paryżu, umknął potém do Anglii. Lecz już w roku następnym wrócił do ojczyzny, a w r. 1575 wszedł w służbę króla Nawarry Henryka IV, który go używał do wszelkich dyplomatycznych negocyjacyj, a po wybuchu wojen Ligi, stanowił niejako prawą rękę króla, kreśląc plany wojenne, prowadząc układy, broniąc sprawy pana swego pismem i jednając mu stronników i pomoc. Przejście Henryka IV do katolicyzmu, zraziło niezmiernie stosunki jego do tego króla i lubo zarzuty i otwartość jego natrętną się nieraz Henrykowi stawała, wyniósł go po zawarciu pokoju na tajnego radzcę i gubernatora Saumur'u, gdzie Mornay dla swych współwyznawców założył akademiję. Przynaglony przez duchowieństwo katolickie do wytłomaczenia się z rozprawy, jaką wydał o nadużyciu Mszy, oświadczył, że tylko w publicznj uczyni to dyspucie. Miała ona miejsce r. 1600 w Fontainebleau z biskupem z Evreux Duperron'em; mniej atoli biegły w językowej szermierce od swego przeciwnika, uległ mu ze wstydem, szkodząc tem nie pomału sprawie protestanckiej. Przy powstaniu Hugonotów w r. 1620, usiłował pokój między stronnictwami przywrócić; lecz nic nie wskórawszy, po utracie tego gubernatorstwa, usunął się do swej baronii Laforet-sur-Sèvre

w Poitou i zmarł tam d. 11 Listopada 1623 r. Między jego pismami, zasługują na wspomnienie: *Vérité de la religion chrétienne* (Amsterdam, 1580); *Traité sur l'eucharistie* (1598); *Mémoires et correspondance pour servir à l'histoire de la réformation en France* (1624; nowe, wedle rękopismu wygotowane wydanie w 12 tomach, Paryż, 1824), nader ważny do poznania ówczesnych dziejów Francyi stanowiące przyczynek.

Morny (Karol August, książę de), mąż stanu francuzki, syn naturalny królowej Hortensyi, matki cesarza Napoleona III z hrabiego Flahault, ur. 1811 r. w Paryżu, w 1832 r. został podporucznikiem w pułku lansjerów, odbył kilka kampanij w Algieryi, gdzie pod Konstantyną został raniony i za ocalenie życia generałowi Trezel, otrzymał krzyż legii honorowej. W 1833 r. jednak porzucił służbę i znaczny swój majątek obrócił na cele przemysłowe, założył wielką cukrownię pod Clermont, napisał broszurkę *Sur la question des sucres* 1838 i w tymże roku został prezesem komitetu fabrykantów cukru. Jako deputowany od 1842 r. gorliwie sprawę przemysłu popierał w izbie. W Styczniu 1848 r. ogłosił w *Revue des deux Mondes* znakomitą rozprawą p. t.: *Quelques réflexions sur la politique actuelle.* Po rewolucyi lutowej z początku trzymał się zdala od polityki, zwiększywszy atoli na spekulacyjach giełdowych majątek swój do kolosalnych rozmiarów, wszedł do zgromadzenia prawodawczego, gdzie jako gorliwy stronnik księcia prezydenta, przygotował dla niego zamach grudniowy i został po spełnieniu tegoż, ministrem spraw wewnętrznych, na której to posadzie pozostał do d. 23 Stycznia 1852 r. We dwa lata później mianowany prezesem ciała prawodawczego, wysłany został w r. 1856 jako ambassador do Petersburga, gdzie przez małżeństwo spokrewnił się z jedną z arystokratycznych rodzin rossyjskich. Po powrocie w roku następnym do Paryża, czynnie zajął się na nowo powiększaniem swojej fortuny na drodze wielkich przedsiębierstw przemysłowych i handlowych; gorliwie przytém pełni obowiązki prezesa izby i w roku 1862 otzymał tytuł książęcy. *F. H. L.*

Morochowski (Heliasz Joachim), biskup włodzimirski ruski, wierszopis, był sekretarzem królewskim, dopiero po roku 1612 wstąpił do bazylijanów, był przy Pocieju metropolicie prawą jego ręką w sprawie rozszerzania unii, za co go tenże polecił królowi Zygmuntowi III na biskupstwo włodzimirskie, które zaraz otrzymał w r. 1613; w lat trzy potém na katedrze swojej uroczyście witał królewicza Władysława, ciągnącego na wojnę. Umarł w r. 1631. Morochowski miał na chrzcie imię Helijasz, w zakonie zaś otrzymał imię Joachima, ztąd niektórzy bibliografowie mylnie z niego dwie różne osoby uczynili. Wydał z druku: *Parehoria albo utulenie uszczypliwego lamentu mniemanej cerkwie świętej wschodniej zmyślonego Theophila Orthologa* (Wilno, 1612, w 4-ce). W tymże samym roku ogłosił drugie wydanie, w tém go tylko odmieniwszy, że zamiast greckiem, łacińskiem pismem wyraził pierwsze na tytule słowa. Miał też wydać *Obronę synodu brzeskiego* (tamże, 1597), po rusku i po polsku; opisał *Życie błog. Jozafata Koncewicza* (Zamość, 1624). Przełożył z greckiego *Życie ś. Ignacego patryjarchy carogrodzkiego Nicety* (tamże, 1623), wreszcie jest autorem ważnego do historyi Unii dzieła p. t.: *Dyskurs o początku rozerwania cerkwie greckiej od Kościoła rzymskiego* (tamże, 1622, w 4-ce), zawierające rozbiór postanowień soborów, które w greckich tekstach poprawnie wydrukowanych przywodząc, obszernie się nad soborem ósmym rozwodzi. W końcu zaś opowiada przyczyny niepowodzenia się Unii. *F. M. S.*

Morolski (Jan Dominik), wierszopis polski, w pierwszej połowie XVII stulecia, jeden z lepszych naśladowców Jana Kochanowskiego, za którego wzorem pisał treny, opłakując śmierć żony swojej w pięknem dziełku p. t.: *Pamiątka śmierci małżonki mojej Zofii z Kłossowskich* (Kraków, 1628, w 4-ce), wierszem gładkim, językiem czystym, ozdobnym i talentem odznaczające się.

Moroni (Jan), kardynał, protektor polski, urodził się w r. 1509, z ojca hrabiego Hieronima, wielkiego kanclerza w księstwie Medyolańskiém. Papież Klemens VII, nie mającemu lat 20 dał biskupstwo modeńskie, ale go kardynał Hipolit d'Este do objęcia tegoż nie przypuścił i dopiero w lat kilka ta między nimi kłótnia zagodzoną została. Będąc roku 1542 nuncyjuszem w Niemczech, skłonił książąt Rzeszy do zgody na sobór powszechny, za co Paweł III mianował go tegoż roku kardynałem tytułu ś. Witalisa, legatem w Bononii i prezesem trydenckiego soboru. Posłany od Julijnsza III na sejm do Augsburga, umiał łagodnością i umiarkowaniem zjednać sobie miłość nietylko katolików ale i protestantów, zkąd biorąc pochop jego nieprzyjaciele, oskarżyli go o sprzyjanie nowym naukom i tyle potwarzami swemi dokazali, że papież Paweł IV kazał go wtrącić do więzienia. Uwolniony przez jego następcę Piusa IV, objął znowu kierunek soboru trydenckiego, który pod jego mądrem przewodnictwem szczęśliwie doszedł do końca. Grzegorz XIII posłał go na sejm do Ratyzbony dla wsparcia Maxymilijana II przeciw knowaniom protestantów, przyczém polecił mu także ukoić gniew cesarza, zawzięty na Polaków, którzy uważając za nieważny jego wybór przez garstkę stronników austryjackich, wezwali na tron Stefana Batorego. Moroni zajmował się naszym krajem i chciał wiedzieć co się u nas działo. W tym celu nuncyjusze papiescy składali mu także raporta, jak Bongiovanni w r. 1560, którego ciekawe sprawozdanie Moroniemu o Polsce drukowane jest w dziele: *Relacyje nuncyjuszów apostolskich* (Berlin, 1864 r., t. I, str. 85). Moroni dobrze zasłużony sprawie Kościoła, został nakoniec dziekanem świętego kollegijum i umarł w Rzymie 1580 r. *F. M. S.*

Moroński (Jakób Józef), doktor filozofii i medycyny, który od zagranicznych professorów jak największe pochwały przy doktoryzacyi swej odebrał, zresztą z innych szczegółów życia nie znany. Jest tylko w druku jego łacińska rozprawa o spazmach, w której są najlepsze dowody jego znakomitych zdolności w sztuce lekarskiej. Rozprawa ta nosi tytuł: *Disputatio medica de Spasmo intestinorum* (Erfurt, 1741 roku, in fol.), przypisana Sewerynowi i Wacławowi braciom Rzewuskim, w końcu umieszczone są pochwały rektora i wszystkich professorów akademii dla Morońskiego tak nadzwyczajne, iż z tych przekonać się można, iż ziomek nasz istotnie niepospolitej musiał być nauki. *F. M. S.*

Morowa zaraza, ob. *Powietrze morowe.*

Morrison (Robert), missyjonarz protestancki, urodzony r. 1782 w Morpeth w hrabstwie Northumberland w Anglii, wysłany został przez towarzystwo biblijne do Makao i Kantonu, dla wyuczenia się języka chińskiego, w celu przełożenia następnie biblii na ten język. Przybywszy do Makao we Wrześniu r. 1807, wiele znieść musiał trudów i przykrości, nim otrzymał miejsce przy faktoryjach w r. 1809. W r. 1816 towarzyszył jako tłómacz lordowi Amherstowi do Chin. W r. 1818 założył w Malakka szkołę pod tytułem: *Anglo-chinese-college*, do wykładu nauki chrześcijańskiej i literatur angielskiej i chińskiej. W roku 1823 powrócił do Anglii z nagromadzonym zapasem 10,000 książek chińskich. Atoli już w r. 1826 udał się powtórnie do *Chin* ze

zleceniami kompanii wschodnto-indyjskiej, i użyty był za ajenta przy załatwieniu wybuchłych sporów między Anglikami i rządem chińskim. W Lipcu r. 1834 towarzyszył jako tłómacz lordowi Napier posłowi angielskiemu do Kantonu i zmarł w Sierpniu 1834 r. Znajomości chińszczyzny dowiódł wydaniem *Horae Sinicae* (Londyn, 1812 roku), *Grammatyki chińskiej* (Singapore 1815 r.) i *Słownika chińsko-angielskiego* (6to mów, Macao, 1815—19 r.).— **Morrison** (Jan Robert), syn poprzedzającego, urodzony r. 1814 w Makao, wczesnej już i tak rozległej nabył znajomości języka chińskiego, że zaraz po śmierci ojca został jego następcą na posadzie sekretarza i tłómacza przy faktoryi angielskiej w Kantonie. Z powodu zatargów z Chinami, zmuszony roku 1839 opuścić to miasto, udał się wraz z wyprawą angielską do Szangai i Nankingu. Po zawarciu pokoju otrzymał posadę sekretarza kolonialnego i członka zgromadzenia prawodawczego w Hongkong, lecz już w jesieni r. 1843 zmarł na jakąś febrę klimatyczną. Prócz wielu prac literackich, pozostawił wielce użyteczny dorędznik dla handlujących pod tytułem: *Chinese commercial guide* (Kanton, 1834 roku).

Mors (*Trichecus* L.). Rodzaj ssących z rzędu płetwonogich (*Pinnipedia*), bardzo zbliżonych postacią i sposobem życia do fok. Zębostan mają zupełnie odmienny, to jest zębów przodowych w górnej szczęce 4, w dolnej 2; z pierwszych środkowe najmniejsze; kły w górnej potężne bardzo przedłużone, prawie proste, walcowate, tępo zaostrzone, na stronie wnętrznej brózdowane, z pyska na dół wystające, trzonowych $^4/_4$ z koronami wklęsłemi. Zęby przodowe z wiekiem tracą, równie jak większą cześć trzonowych. Ciało grube, podłużne, w tyle zeszczuplone; nogi krótkie o pięciu palcach błoną połączonych, i krótkich szponiastych pazurach; tylne wzajemnie zbliżone; sutek brzuchowych 4; w miejscu ogona skórkowata klapka; głowa zaokrąglona, z pyskiem stępionym, bez konch uchowych; sierć bardzo krótka, do ciała przylegająca. Dobrze poznany gatunek koniem morskim lub krową morską (*T. rosmarus*) pospolicie zwany, dorastający do 20 stóp długości i niekiedy do 2,000 funtów ważący; żyje gromadnie w okolicach sąsiednich bieguna północnego, wiodąc sposób życia do fok podobny; żywi się zarówno roślinami morskiemi jak i zwierzęcym pokarmem, a mianowicie mięczakami. Polują na nie dla kłów, które na równi z kością słoniową są cenione, dla skór, mięsa i tłuszczu. Na wodzie polowanie jest niebezpieczne, gdyż bronią się zapalczywie i nieraz czółna rybackie zatapiają, na lądzie nie tak straszne i łatwiejsze do pokonania. Morsy mieszkające na morzach półkuli południowej uważane są za inny gatunek, różnią się bowiem grubością i krzywością kłów, lecz nie są jeszcze należycie poznane.

Morse (Samuel Finley-Breese), artysta, malarz amerykański, wynalazca telegrafów elektrycznych, urodził się 1791 r. w Charlestown, w Massachussets; ojciec jego był autorem pierwszych dzieł o geografii, jakie w Ameryce ogłoszono. Nauki pobierał w kollegijum Yale, które ukończył w roku 1810. Od najpierwszej młodości okazywał zamiłowanie do malarstwa i po długim dopiero oporze uzyskał przyzwolenia ojca na udanie się do Europy, dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie. W r. 1811 w miesiącu Sierpniu przybywszy do Londynu, kształcił się w ulubionym zawodzie w królewskiej akademii; za kilka obrazów na wystawie londyńskiej zyskał pochwały, a jeden (Herkules umierający) zwrócił na niego uwagę znawców. Brak funduszów na utrzymanie zmusił go w roku 1814 do powrotu do Stanów Zjednoczonych, gdzie najprzód w Newhampshire, a później w Karolinie południowej malowaniem portretów zarabiał na skromne utrzymanie. W r. 1822 udał się do Nowego Jorku, któ-

ry przedstawiał większe korzyści dla jego talentu. Z polecenia rady obywatelskiej wymalował tutaj w naturalnej wielkości portret Lafayette'a, który wówczas odbywał swój tryumfalny pochód po Stanach Zjednoczonych. Wkrótce potém założył towarzystwo artystów, zamienione następnie na akademiję narodową malarstwa, której Morse był prezydentem i w której poraz pierwszy w Ameryce miewał odczyty publiczne o sztuce. W r. 1829 odbył drugą podróż do Europy, a po trzyletnim pobycie w Anglii, Francyi i Włoszech, wracając w r. 1832 do Ameryki statkiem Sully, w rozmowie z jednym z towarzyszy podróży o świeżo wykonanych w Paryżu doświadczeniach elektromagnetycznych, wpadł na myśl użycia elektryczności do przesyłania wiadomości. Przybywszy do Nowego Jorku wypracował plan tego zastosowania, który jednak wydał się mu nie praktycznym; zwrócił się więc znowu do malarstwa, poświęcając każdą chwilę wolną na przywiedzenie do skutku swej myśli. Po wielu próbach niepomyślnych nakoniec w r. 1835 przedstawił uniwersytetowi w Nowym Jorku model telegrafu (*Recording electric telegraph*), który w zupełności sam wykonał. W roku 1837 wziął w Waszyngtonie patent na swój wynalazek właśnie w tym czasie, w którym Wheatstone w Anglii i Steinheil w Bawaryi zrobili podobne odkrycia, chociaż różniące się od jego. W r. 1841 komissyja wyznaczona przez państwa związku niemieckiego do wybrania jednostajnego systematu telegrafów dla całych Niemiec ze zgodą Steinheil'a, oświadczyła się za systematem Morse'a, który w Niemczech wprowadzony został w r. 1851. Pierwszy telegraf elektro-magnetyczny urządzony został w r. 1844 w Stanach Zjednoczonych między Waszyngtonem i Baltimore, poczém szybko tamże linije takich telegrafów w rozmaitych kierunkach zostały założone. Systemat Morse'a został od Grudnia 1856 r., przyjęty przez administracyję telegrafów francuzkich, a w r. 1858 rządy wielkich mocarstw Europy, postanowiły ofiarować wynalazcy upominek godny jego zasługi. Brat jego *S. E. Morse* ogłosił kilka dzieł o geografii, a między innemi *North-American Atlas* w Nowym Jorku.

Morska (Magdalena z Dzieduszyckich), jedna z najświatlejszych kobiet polskich, właścicielka wzorowo urządzonej majętności Zarzecze w Galicyi, żyła w stosunkach ze wszystkiemi prawie uczonymi tak w kraju jak za granicą, opiekowała się naukami i sama je z upodobaniem uprawiała, była autorką rzadkiego dzieła, bo tylko w 50 egzemplarzach z przepychem wydanego p. t.: *Zbiór rysunków wyobrażających celniejsze budynki wsi Zarzecza w Galicyi, w obwodzie Przemyślskim leżącej, częścią z natury zdjętych lub uprojektowanych, z opisem budownictwa wiejskiego w sposobie holenderskim i angielskim i ogólnemi myślami o przyozdobieniu siedlisk wiejskich* (Wiedeń, 1836 roku, folio, 48 stron tekstu, rysunków i planów kolorowanych tablic 46, bukietów kolorowanych 10 i portret autorki). Morska umarła w roku 1847. *F. M. S.*

Morski (Antoni), herbu Topor, chorąży przemyślski, mianowany w r. 1752 kasztelanem przemyślskim, postąpił na lwowską 1765 r., wielki przyjaciel króla Stanisława Augusta, umarł w r. 1776. Są w druku jego mowy miewane na sejmach. *Onufry*, poseł podolski, ostatni kasztelan kamieniecki od roku 1790, jeden z najczynniejszych posłów sejmu czteroletniego, gorliwy stronnik ustawy 1791 r. Są w druku liczne jego mowy miewane na sessjach sejmowych, umieszczone w zbiorze mów i pism w czasie sejmu 1788 i 1789 w tomie VI. *Tadeusz*, publicysta, urodził się w r. 1752, był szambelanem królewskim; za tegoż sejmu zwolennik reform i ztąd poseł prywatny do Berlina

od Ignacego Potockiego, bez wiedzy deputacyi spraw zagranicznych miał odstąpić Prusom Gdańska i Toruń za posiłki, które gdy do skutku nie przyszły, dla zatarcia sprawy wysłano go w poselstwie do Hiszpanii 1790 r. Morski występował jeszcze w konfederacyi 1812 r. Umarł w Krakowie 1825 roku. Wydał z druku: 1) *Vert Vert poema z Gresseta* wiersz z francuzkiego (Warszawa, 1779 r., w 8-ce); 2) *O bezkrólewiach w Polsce i wybieraniu królów począwszy od śmierci Zygmunta Augusta* (tamże, 1790 r., w 8-ce); 3) *Myśli o sposobach i potrzebie przysposobienia młodzieży do szkoły dyplomatycznej w Polsce* (tamże, 1792 roku, w 8-ce); *Uwagi o chłopach* (tamże b. r., w 8-ce); 5) *Relacyja z egzaminu komissyi skarbu koronnego od roku 1786 do 1790* (tamże, 1791 r., w 4-ce); 6) *Lettre à M. l'abbé de Pradt ci-devant Ambassadeur en Pologne* (Paryż, 1815 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Morskie bóstwa, w mitologii istoty nadludzkie z potęg przyrodzenia ubóstwionych powstałe, które indywidualnie wytworzyła czynna wciąż wyobraźnia Greków podług rozmaitych zjawisk na morzu dostrzeganych, a które wszystkie hołdowały bezpośrednio władzy Pozeidona (Neptuna). Najznakomitszemi z nich były: Okeanos, władzca zewnętrznego morza i potomstwo jego żeńskie Okeanid znanych pod ogólnem mianem nimf morskich i żona Okeana Tetyda (Tetys); dalej Nereus władzca morza wewnętrznego czyli środziemnego wraz z żoną swą Okeanidą Dorydą (Doris) i 50 córkami wieszczemi Nereidami, między któremi przodkują Galatea i Tetis matka Achillesa, a najbardziej Amfitrite żona Pozeidona; następnie syn Pozeidona Tryton wraz z Trytonami, i wreszcie pojedyncze morskie demony jak: Proteus, Glaukos, Leukotea i Melikertes czyli Palemon, u Rzymian Portumnusem przezwany, Scylla, zwodnicze Syreny i bóstwa rzek, męzcy Okeanosa potomkowie. W sztuce, demony morskie, od kształtnych postaci, dzielnego Neptuna i pięknej Amfitryty i Tetydy począwszy, rozrastają się i przez różne stopniowania przechodzą aż do fantastycznie wykształtowanych potworów i dziwacznych smoków morskich. Piękny mianowicie kontrast przedstawiają dmące w muszle moskie Trytony z rybim ogonem, często roślinami wodnemi przystrojone i nadobne Nereidy zwykle w ludzkiej dziewiczej oddawane postaci, zrazu przejrzysto ubierane, później zaś całkiem, obnażone.

Morskie-oko, największe i najgłośniejsze z jezior Tatrzańskich, u górali zwane *Rybie* (od licznych w jego wodach żyjących pstrągów), na samem pograniczu Węgier, od których granicę stanowi wypływająca z tego jeziora rzeka Białka, leży w wysokości 4,200 stóp nad poziom morza; ma postać owalną, zajmuje przeszło 56 włók, w okolicy dziko-malowniczej, w pośród skał sterczących nad niem na 2,000 przeszło stóp (z tych jedna Mnich zwana). Wody jego jak łza czyste, ciemne, prawie czarne, w oprawie blado-szarych skał, nadały mu zapewne miano morskiego oka a tej nazwy jezior jest jeszcze kilka w Tatrach, nie zaś styczność jakakolwiek z morzem, jak się to podobało niektórym utrzymywać. Obwodu ma 4,200 kroków, szerokości do 500 a długosci do 1,600 kroków. Tu jest granica drzew tatrowych, a poczyna się kosodrzewina. We wschodnim boku zagłębionej kotliny Morskiego-oka, na progu około 500 stóp wyżej nad niem położonym, w dzikszem jeszcze ustroniu rozpościera się drugie jezioro zwane Czarny-staw, mniejsze od tamtego, bo obejmujące włók przeszło 37. O jeziorach tych mnóstwo krąży między góralami podań i gadek. Goszczyński, Deotyma i inni poetycznie skreślili jego obrazy, Zejszner dał opis szczegółowy (w czasopiśmie *Biblioteka warszawska* 1849 r. za Marzec). Okolice jego pełne są dzikich uroków. Podróżni roz-

poczynają doń swe wycieczki zwykle od wsi Bukowina o 2 $^1/_2$ mili odległej (jeśli nie idą wirchami z Zakopanego przez Zawrat). Zwiedzają powabną dolinę rzeki Roztoki, pyszny wodospad w jej górnym biegu zwanym Siklawa woda, którego strumień 4—6 stóp szeroki a 150 stóp długi dzieląc się w wierzchniej części na dwa ramiona łączące się znów z sobą w $^1/_3$ wysokości, spada pionowo na dół jako jeden potężny pas wody w pianę się rozbijający, oraz powyżej niego leżące Pięć-Stawy z których wypływa Roztoka. Inni biorą drogę od Młota Porońskiego na doliny Jaworynę, Rusinową i Filipkę, zwiedzają góry Kópka i Kopa, grzbiet Waxmundzki z którego na południe wyskakuje ku Węgrom szczyt Nad-Zielny 6737 stóp wysoki, sterczący nad jeziorem zielonem i inne wirchy. W bliskości jest kopalnia na Spisglancu, a dalej jezioro Żabie, które to miano i innym pomniejszym służy tu jeziorkom, a nawet miało służyć i Morskiemu-oku.

Morskie prawo, ob. *Prawo morskie*.

Morświnka (*Cavia* Illig, *Anaema* Fr. Cuv.). Rodzaj ssących szczurowatych z rodziny *Cavina*, mających pysk ostry z przodu ścieśniony, z wargą górną całą bez przecięcia; konchy uchowe mierne, zaokrąglone; nogi mierne, przednie czteropalcowe, z których boczne są krótkie, tylne o trzech palcach równych; pazury szponiaste płaskie ostre lub rozszerzone, podeszwy stwardniałe; ogon żaden; sutek para brzuchowych. Zęby przodowe górne gładkie od strony przodowej, trzonowych $^4/_4$ $^4/_4$ warstwowych trących. Znanych jest kika gatunków, z których niewszystkie są należycie ustalone: wszystkie żyją dziko w Ameryce południowej i Środkowej. Najlepiej poznaną jest *C. aperca* Khul. z Brazylii i Paraguaju, od której początek wyprowadzano domowej świnki *C. cobaya* Desm. pospolicie u nas hodowanej i pod niewłaściwą nazwą świnki morskiej znanej; obserwacyje jednak, jakie pod tym względem czyniono, faktu tego nie potwierdzają i zwierz, od którego może domowa świnka pochodzić nie jest odszukanym, a może już nie istnieje w stanie dzikim. Aperca wyżej wspomniana zamieszkuje zarośla nadwodne, chętnie się kryje w norach; lecz ich sama nie grzebie; żywot wiedzie nocny. Łatwo się oswaja i rozmnaża; w niewoli łączyć się nie chce z domową i nie wyradza się skutkiem hodowli. *Wl. T.*

Morszańsk, miasto powiatowe gubernii Tambowskiej, leży na lewym brzegu rzeki Cny, odległe o 11 przeszło mil od miasta gubernijalnego Tambowa. Z osady dworskiej Morszy, zamieniony r. 1779 na miasto powiatowe namiestnictwa Tambowskiego, Morszańsk wkrótce potem herb i plan otrzymał. Obecnie miasto zajmuje powierzchni wraz z gruntami tegoż poza obrębem linii miejskiej leżącemi, 1,783 dziesięcin, placów ma 2, ulic 13, domów 789, cerkwi 4 i szkołę powiatową. Liczba mieszkańców wynosi 11,000 przeszło głów płci obojga. Miasto prowadzi obszerny handel; z przystani morszańskich, w jednem z lat ostatnich odpłynęło 168 statków z ładunkiem za rubli srebrem 2,786,188, przybyło zaś 20 statków z towarami za 28,653 rsr. Mieszkańcy zakupują zboże w południowych powiatach gubernii Tambowskiej, tudzież w gubernii Penzeńskiej, Woronezkiej i Saratowskiej, za summę około 5,000,000 rsr. i wywożą je do Petersburga, Moskwy i krajów nad Wołgą leżących. Bydło na rzeź przeznaczone zakupują w Ziemi wojska Dońskiego, tudzież w gubernijach: Saratowskiej, Astrachańskiej i Orenburgskiej: liczba tegoż wynosi, wołów od 15 do 20,000, baranów (kirgizkich, kałmuckich i krajowych) od 70 do 100,000 sztuk; łoju wytapiają, wołowego od 60, do 80,000 i baraniego od 50 do 60,000 pudów. Łój i skóry wywożą głównie do Pe-

tersburga; mięso, prócz miejscowego użytku, solą, i następnie do sąsiednich gubernij sprzedają; mydła wywożą około 3,000 pudów. Jarmark doroczny jeden na Trzy Króle. Oprócz handlu, mieszkańcy trudnią się mieleniem zboża na mąkę i sprzedażą tejże w znacznej ilości. Rzemiosłami trudni się 73 majstrów, mających 225 czeladników. Z fabryk i zakładów w mieście znaczniejsze: świec (produkująca za 8,000 rsr.), wosku (produk. za 9,000 rsr.), mydła, kleju i żelaza; 21 fabryk do topienia łoju, produkujące za 366,578 rsr. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 10,000 rsr. — *Morszański powiat*, zajmuje powierzchni 624,136 dziesięcin; z tych ziemi uprawnej 258,000, łąk 86,000, pastwisk 16,500, lasów budowlanych 150,000 i opałowych 103,000 dziesięcin; woda i bagna zajmują 7,200 dziesięcin. Część powiatu, składająca się z tłustej czarnej ziemi z gliną zmięszanej, jest bardzo żyzna; inne zaś są mniej urodzajne. Z rzek, powiat skrapiających, najgłówniejszą jest Cna. Liczba mieszkańców w powiecie wynosi około 175,000 głów płci obojga. Z osad ludniejsze: Algasowo (692 dworów), Bogojawleńskie-Kobelek (375 dworów), Łamki lewe (382 dw.), Nikolskie (354 dw.), Preobrażeńskie (482 dworów), Roślej-Troicki (628 dw.) i Sosnówka (484 dworów). Powiat posiada 8 stadnin; liczba koni wynosi 101,000, owiec 17,000 sztuk. Z fabryk znaczniejsze: sukna 2 fabryki, produkujące za 150,000 rsr.; koperwasu 2, produkują za 18,000 rsr. Dwie gorzelnie produkują za 25,000 rsr. Prócz tego włościanie posiadają kilka pomniejszych fabryk i zakładów do topienia łoju, wyrobu skór, żelaza i t. d. *J. Sa...*

Morszpręgi, tak nazywano za czasów Zygmunta Augusta, sztuki na linie. Łukasz Górnicki, który dawał przepisy wychowania dworzanina starannie, pisze: „Morszpręgi, latanie albo chodzenie po powrozie, by dobrze było u nas pospolite, jednakbym ja swemu dworzaninowi tego nie dopuścił.” *K. Wł. W.*

Morsztyn (Hieronim z Raciborska), poeta z XVII wieku, urodził się przy schyłku XV stul., i pisał już w pierwszych początkach panowania Zygmunta III. Po ukończeniu szkół jezuickich, gruntownie posiadając język łaciński i literaturę starożytną, podróżował po Francyi, Włoszech i Niemczech. Nauczywszy się języków włoskiego i francuzkiego, poznał tych dwóch narodów literaturę, i z niej brał głównie wzory do własnych utworów. Wprowadził on pierwszy rzec można do poezyi polskiej nietylko lekkość francuzką, ale tak nagą nieskromność, że tak sam autor, jak i późniejsi wydawcy nie śmieli drukować jego utworów. Pomiędzy jednakże niemi jest wiele, zalecających się prostotą i wdziękiem wiersza, przypominającemi wdzięczne pióro Jana Kochanowskiego. Wiele z jego pieśni udatnych, śpiewano w narodzie, na ulubione nóty. Był stolnikiem bielskim i umarł przed r. 1655. Karol Mecherzyński, podał wiadomość o wynalezionym rękopiśmie p. n.: *Sumariusz wierszów Morsztyna niegdy poety polskiego* (*Biblijoteka warszawska* t. II, z r. 1859). Z prac Hieronima drukiem ogłoszonych mamy: 1) *Swiatowa rozkosz z ochmistrzem swoim i ze dwunastu swych służebnych panien* (Kraków, 1606 r. w 4-ce). Jeżeli pod względem wartości poetycznej utwór ten nie zwaca uwagi, za to drogocennym jest zasobem, dla historyka życia domowego dawnej Polski. 2) *Antypasty małżeńskie, trzema uciesznemi historyjami, jako wdzięcznego smaku cukrem prawdziwej a szczerej miłości małżeńskiej zaprawione*, (Kraków 1650 roku). Pod tym ogólnym napisem mieszczą się: 1) *Historyja ucieszna o zacnej królewnie Banialuce ze wschodniej krainy*; 2) *Druga historyja o Gelezyusie synu Demokryta i Filidzie córce Arystydesa, szlachty Cypryjskiego królestwa* (prozą); 3) *Trzecia historyja o Przemysławie książęciu*

Oświecimskim i o Cecylii małżonki jego dziwnej stateczności (prozą). Historyja o Banialuce, była sama drukowana daleko wcześniej, ale daty pewnej nie mamy. Dała ona powód do przysłowia: „Pleść banialuki," gdy kto mówi rzeczy pozbawione sensu. Pomimo to, wiele ustępów jest prawdziwie poetycznych, a w ogóle wiersz płynny. *K. Wł. W.*

Morsztyn (Stanisław), poeta z tegoż wieku, urodził się około roku 1630. Ojciec Jan był stryjecznym bratem najznakomitszego z Morsztynów Andrzeja (ob.), matka z domu Arciszewskich. Po ukończeniu nauk zwiedził Niemcy południowe, Francyję, dłużej bawił we Włoszech, Sycylii i na Malcie, gdzie razem z Andrzejem, kosztowali brzydkiego napoju *kawy*. Jak dzielny rycerz walczył pod Cudnowem 1660 r., Chocimem r. 1673, gdzie został niebezpiecznie ranny, Żórawnem r. 1676 i Strygoniem r. 1683. Za krwawe i piękne zasługi oddane Rzeczypospolitej, otrzymał w r. 1687 krzesło w senacie jako kasztelan czerski. Wyniesiony na godność wojewody mazowieckiego roku 1696, a nakoniec sandomierskiego r. 1704, w sędziwym wieku umarł w roku 1725. Mało co z utworów jego ogłoszono drukiem. W biblijotece Załuskich znajdowały się dwa rękopisma Stanisława. Po Silwach rerum, nie mało spotykamy utworów tegoż poety: niższy talentem od Andrzeja, pragnął go naśladować, i to spowodowało, że nie poszedł przykładem dawnych wojowników, którzy wyprawy swoje uwiecznili wierszem. Na tém polu byłby znakomite zajął stanowisko, jako świadek i towarzysz świetnych wypraw Sobieskiego, jako hetmana i króla. Z druku znamy Stanisława utwory: 1) *Odkryta szczerość kawalerska: Dedykacyja i explikacyja baletu i nagrobek Żebrowskiemu*, krótkie wiersze, umieszczone przy wydaniu poezyi Zbigniewa Morsztyna w Poznaniu 1844 r. 2) *Hipolit, tragedyja jedna z dziesięciu, które wierszem łacińskim napisał Seneca, na polskie przetłómaczona;* 3) *Andromacha, tragedyja z francuzkiego przetłómaczona*: wydrukowane razem z utworami Andrzeja (ob.); 4) *Smutne żale po utraconych dzieciach w r. 1698 napisane* (drugie wydanie, w Warszawie, 1704 roku). *K. Wł. W.*

Morsztyn (Andrzej), najznakomitszy z rodziny Morsztynów poeta, a wydatny i w gronie wierszopisarzy XVII wieku, urodził się około roku 1620. Zwyczajem w owe czasy przyjętym, po ukończeniu szkół udał się w podróż za granicę, gdzie lat kilka bawił. Za powrotem, oddany na dwór króla Władysława IV, zyskał jego względy i należał do orszaku Krzysztofa Opalińskiego, który w imieniu króla polskiego w Paryżu poślubił Maryję Ludwikę. Kiedy po śmierci Władysława IV, wraz z ręką tej królowej wdowy, wstąpił na tron Jan Kazimierz, miał nie małą u niego wziętość. W r. 1658 był referendarzem wielkim koronnym, a zarazem pozyskał kilka starostw znacznych. Lubiony przez królowę, zyskawszy, urodą i ogładą francuzką uważanie dam jej orszaku, pozyskał serce Katarzyny Gordon margrabianki de Huntlej, wychowanicy królowej, z którą się też w r. 1659 ożenił. Odtąd wpływ swój ustalił na dworze samej królowej, i stał się jej gorącym wielbicielem i stronnikiem. W charakterze posła Rzeczypospolitej, jeździł ciągle to do Rzeszy niemieckiej, to do Rzymu, to wreszcie do Francyi, wtedy właśnie, gdy królowa, usiłowała zapewnić następstwo tronu albo księciu Ludwikowi de Condé. lub synowi jego księciu d'Enghien. Morsztyn gorąco popierał zamiary Maryi Ludwiki: a gdy ta zmarła, stojąc na wysokiém dostojeństwie jako podskarbi wielki koronny, nie przestał popierać stronnictwa francuzkiego i stanął nawet na jego czele. Wybór króla Michała pomięszał szyki, a następnie wstąpienie na tron Jana Sobieskiego, który poprzednio był gorliwym partyzantem francuzkich

książąt. Szlachta obruszona temi intrygami wrzała nienawiścią do Morsztyna, który w obejściu swém był więcej cudzoziemcem niż Polakiem. Jakkolwiek ścisła łączyła go przyjaźń z Sobieskim, gdy jednakże schwytano dowody, w których minister ten Rzeczypospolitej, oświadczał się nietylko poddanym Ludwika XIV, ale jakby lennik korony francuzkiej, zanosił doń nawet prośbę, o zezwolenie wydania za mąż córki swojej za Bielińskiego starostę malborskiego, król Jan III nie mógł mu to przepuścić płazem. Stawiony w senacie, okrzyknięty zdrajcą, musiał w r. 1684 złożyć urząd podskarbiego. Opuścił ojczyznę, przeniósł się do Francyi, gdzie pod Paryżem nabył wieś *Montrouge* i majętność *Chateauvillain*, od której zaczął się pisać hrabią de Chateauvillain. Żył w obczyznie lat kilkanaście i już starzec z górą 80 letni, skończył życie na początku XVIII wieku. Zostawił dwie córki i jednego syna, który ożeniony z księżniczką *Chevoreuse*, służąc w wojsku francuzkiém pod nazwiskiem nowo przybraném, zginął w stopniu jenerała pod Namur. Córki zostały w kraju: starsza Ludwika poślubiona Bielińskiemu marszałkowi wielkiemu koronnemu; młodsza Izabella, księciu Kazimierzowi Czartoryskiemu, była babką ostatniego elekcyjnego króla, Stanisława Augusta Poniatowskiego. Z poezyj jego drukiem ogłoszonych mamy, przekład tragedyi Kornela *Cyda*, która była przedstawiona w czasie sejmu w r. 1661, gdy Szwedów wygnano z Polski. Poprzedza *Prolog*, gdzie *Wisła* uosobiona przemawia. Równocześnie z tém tłumaczeniem, wyszedł poemat *Psyche*, który więcej jest oryginalnym utworem Morsztyna niż przekładem, z autorów wymienionych na czele. Utwory te miały kilka wydań, ostatnie ma napis: *Psyche z Lucyana Apulejusza, Marina. Cid albo Roderyk komedyja hiszpańska z francuzkiego przetłómaczona, Hipolit i Andromacha, tragedyja z francuzkiego przetłómaczona przez j. w. jmci pana Andrzeja Morsztyna, natenczas podskarbiego w. k. Teraz zaś na wielu instancyę przedrukowana kosztem Stanisława Słowińskiego bibl. j. k. m. w Lipsku r. 1752* (w 4-ce). W tém wydaniu prace Stanisława, przypisano Andrzejowi. W Poznaniu Wład. Wężyk w r. 1844 wydał zbiór poezyj Andrzeja, pod imieniem: *Zbigniewa*, który, jak to w gruntownej swej rozprawie Antoni Małecki wykazał, nic w swém życiu nie napisał, a wszystkie są utworami Andrzeja. O tych trzech Morsztynach, mamy obszerne studyja: A. Małeckiego w *Piśmie zbiorowém* Józefata Ohryzki, Petersburg, 1859 r. p. n.: *Andrzej Morsztyn, poeta polski XVII wieku i jego imiennicy:* i Karola Mecherzyńskiego w *Bibliotece warszawskiej* p. n.: *O poezyjach Hieronima Morsztyna zachowanych w rękopiśmie i dotąd nie wydanych, wraz z wiadomością o czterech Morsztynach poetach XVII wieku;* gdzie mamy zajmujące wiadomości tak o ich pracach drukowanych jak i zachowanych w rękopismach. Opis medalu jaki wybity został na cześć Andrzeja Morsztyna, za czasów gdy piastował godność podskarbiego wielkiego koronnego, ob. w *Czasopiśmie zakładu Ossolińskich* 1830 r., tom trzeci. *K. Wł. W.*

Mortara, miasto murowane w części Sardyńsko-Medyolańskiej, w prowincyi Nowarskiej, o 2 mile na południo-wschód od Nowary, na prawym brzegu rzeki Arbegna, leży w okolicy niezdrowej i liczy 4,500 dusz ludności oddającej się na wielką skalę uprawie ryżu. Miasto to stało się głośném w naszych czasach zwycięztwem Austryjaków pod dowództwem arcyksięcia Alberta i hrabiego Wratisława nad Piemontczykami pod księciem Genui dnia 21 Marca 1849 r. Miasto zostało wzięte szturmem, a Radetzky poszedł wówczas pod Nowarę. Piemontczycy stracili pięć armat i 2,500 niewolnika, pomiędzy którémi 50 wyższych oficerów. *F. H. L.*

Mortęski (herb). Na tarczy w polu czerwonem, dwie orle nogi aż po uda na krzyż złożone, pazurami na dół. Na hełmie takież dwie nogi tylko pazurami w górę podniesione. Herb ten nazywają także Orlik albo *Aquilian*.

Mortier (Edward Adolf Kazimierz Józef), *Książe Treviso*, marszałek i par Francyi, urodzony 13 Lutego 1768 w Château-Cambresis, w departamencie Północy, wszedł po ukończeniu szkół r. 1791 do pułku jazdy, a wkrótce potém został kapitanem batalijonu ochotników i walczył w kampanii r. 1792. Po bitwie pod Hondschooten we Wrześniu 1793 mianowany adjutantem generalnym, brał udział w działaniach w Belgii, nad rzekami: Roer i Renem, poczém odkomenderowany był do armii nad Mozą i Sambrą. Obszedł obóz Austryjacki pod Altenkirchen 4 Czerwca 1796, układał się 13 Lipca o kapitulacyję Frankfurtu nad Menem, i odpędził nieprzyjaciela za Men. W Grudniu 1796 zawarł z elektorem układ o poddanie się Moguncyi, poczém mianowany pułkownikiem, w r. zaś 1799 zostawszy generałem brygady i dowódzcą przedniej straży armii naddunajskiej, pobił Austryjaków pod Liptingen dnia 25 Marca. We Wrześniu wysłany jako generał dywizyi do Szwajcaryi, brał udział w bitwie pod Zurich i odznaczył się w ściganiu Rossyjan. Massena wysłał go potém przeciw Austryjakom do Tyrolu i Gryzonów; atoli już w Marcu 1800 r., powołany na dowódzcę 15-tej i 16-tej dywizyi do Paryża. Po wybuchu kroków nieprzyjacielskich między Francyją i Angliją, zajął r. 1803 i obsadził elektorstwo Hannowerskie. Wkrótce, odwoławszy go oddał mu pierwszy konsul dowództwo nad artylleryją i gwardyją konsularną, a przy ogłoszeniu cesarstwa godność marszałka. W r. 1805 postawił go cesarz na czele korpusu wielkiej armii w Niemczech z poleceniem przeszkodzenia przejścia Dunaju nieprzyjacielowi w okolicy Linz. Obskoczony w 4,000 ludzi dnia 11 Listopada przez 30,000 ludzi liczący korpus rossyjski pod wodzą Kutuzowa, zręcznie umiał mu się wymknąć pod Dürnstein, poczem ku końcowi kampanii otrzymał polecenie obsadzenia Wiednia. W r. 1806 na czele 8-go korpusu wielkiej armii wojował zarazem w Hessyi i Hannowerze: obsadził Kassel 1 Października, a we Wrześniu Hamburg i miasta hanzeatyckie. Po upływie zawieszenia broni w Charlottenburgu zawartego, wtargnął do Pomeranii szwedzkiej, obsaczył Stralsund i po potyczce pod Anklam zawarł 18 Kwietnia zawieszenie w Szlaskowie. Po bitwie pod Fridland, nadał mu cesarz godność księcia Treviso i bogate uposażenie w Hannowerskiem. W r. 1808 dowodził 5 korpusem w Hiszpanii. W r. 1809 dopomagał do oblężenia Saragossy, i w 30,000 ludzi pobił pod Ocana nieprzyjaciela dwa razy liczbą mocniejszego. Obległ Kadyx i zwyciężył Hiszpanów pod Gebora 19 Lutego 1811. W kampanii rossyjskiej r. 1812 dowodził młodą gwardyją. Będąc gubernatorem Moskwy, otrzymał 21 Listopada polecenie wysadzenia w powietrze Kremla. Przy cofaniu się wojsk, z trudnością mógł podążyć za armiją, i wraz z Neyem najbardziej do uratowania jej szczątków przyłożył się. We Frankfurcie nad Menem odebrał polecenie reorganizacyi młodej gwardyi. W r. 1813 dowodził korpusem pod Lützen, Budyszynem, Dreznem, Lipskiem i Hanau. Po przejściu Renu w Lutym r. 1814, umawiał się z księciem Raguzy o uratowanie stolicy Francyi. W dniu 30 Marca wydał sprzymierzonym bitwę pod Paryżem, atoli po kapitulacyi z 31 Marca, zespolił swe siły w Plessis-les-Chèvres, zkąd w dniu 8 Kwietnia nadesłał poddanie się nowemu rządowi. Ludwik XVIII nadał mu godność para i dowództwo w Lille. Za powrotom Napoleona, zabezpieczył królowi odwrót do Belgii, który przez wdzięczność rozwiązał go z przysięgi. Poczém cesarz zatwierdził go w godności parowskiej i polecił inspekcyję

twierdz granicznych na Północy. Druga restauracyja wyrzuciła go z izby parów, zostawiając mu tylko dowództwo 15 dywizyi wojska w Rouen. Odtąd aż do rewolucyi lipcowej mało brał udziału w wypadkach politycznych, lubo mu król r. 1819 zwrócił godność para, a depart. Północy deputowanym go do izby mianował. Po utworzeniu ministeryjum doktrynerskiego w Październiku 1834, otrzymał tekę wojny i prezydenturę w gabinecie, atoli już w Marcu 1835 ustąpił owej prezydentury księciu Broglie, a 30 Kwietnia, ministerstwo wojny marszałkowi Maison. W dniu 28 Lipca 1835 towarzysząc królowi udającemu się na przegląd gwardyi narodowej Paryża, śmiertelnie został ranionym na bulwarze du Temple przez wybuch machiny piekielnej Fieschi'ego, i w kilka godzin potém wyzionął ducha w pobliskiej Café turc. Wraz z innemi tego zamachu ofiarami otrzymał grobowiec w tumie pałacu Inwalidów, a pomnik z popiersiem (przez Bra) na place du Chateau. Syn jego *Napoleon książę Treviso*, urodzony r. 1804, został parem w r. 1845.

Morus (Tomasz), właściwie *More*, sławny kanclerz Anglii za Henryka VIII., był synem sędziego trybunału Kings-bench, i urodził się r. 1480 w Londynie. W młodości był paziem w domu kardynała Mortona, arcybiskupa Kanterburyjskiego, a potém uczył się prawa w Oxford. Przy wstąpieniu na tron Henryka VIII uchodził już za jednego z najbieglejszych prawników w Londynie i pełnił urząd pod-szeryfa. Kardynał Wolsey przedstawił go królowi, który go polubił, członkiem rady tajnej mianował i niektóre missyje dyplomatyczne do Francyi i Niderlandów powierzył. Mimo to Morus żył skromnie i w oddalenia, znając samowolę i zmienność swego władzcy. Po szczęśliwem przezeń poprowadzeniu układów pokojowych w Cambray r. 1529, oddał mu król pieczęć wielko-kanclerską po Wolsey'u. Morys sprawował wysoki swój urząd zgodnie, gorliwie i nieskazitelnie. Z politycznych też względów, nie zaś dla dogmatu, chciał przytłumić reformacyję; kiedy Henryk VIII dla przeprowadzenia swego rozwodu małżeńskiego, zerwał był stosunki z Rzymem, Morus ani prośbą, ani nakazem, ani groźbą, nie dał się wciągnąć do współudziału w tych działaniach. Uważając te sprawę za przeciwną prawu i sumieniu, złożył swoją godność w r. 1532 i z rodziną usunął się do Chelsea. Mając w r. 1534 zaprzysiądz nowy statut następstwa tronu, rozwiązujący zarazem pierwsze króla małżeństwo, oparł się temu (prócz co do następstwa), jako ze sumieniem swém niezgodnemu krokowi. Król go za to kazał zamknąć do Towru wraz z biskupem Fisher. Trzymany tu przez 13 miesięcy o głodzie i chłodzie, gdy mimo to wzbraniał się złożyć przysięgę na supremacyję duchowną króla, oświadczając że jako chrześcijanin nie może uznawać głowy kościelnej w osobie swieckiego monarchy, lubo go własna w nędzy pogrążona rodzina o zmianę przekonania błagała, skazany został po krótkiej i ohydnej procedurze na powieszenie w dniu 6 Maja 1535, którą to karę król na ścięcie mieczem zamienił. Spokojnie i z chrzescijańską pokorą przyjął cios mu zadany 6 Lipca na platformie Towru. Morus był jednym z najwybitniejszych charakterów i najwykształceńszych swego czasu mężów; znakomitym też był politykiem i jurystą. Dzieła jego wyszły w dwóch tomach; z tych pierwszy (Londyn 1559) obejmuje pisma w języku angielskim, drugi (Louvain 1566) dzieła po łacinie napisane. Najznajomszą z nich jest rozprawa: *De optimo reipublicae statu deque nova insula Utopia* (Louvain 1516 i później) ukazująca młodzieńcze jego marzenia o państwie wedle rozsądku rządzoném. Wierną jego charakterystykę dają listy Erazma Rotterdamczyka do Huttena, a wizerunek jego kilkokrotnie malował Hans Holbein młodszy, w służbie kanclerza zosta-

jący. Ostatnim z jego potomków po mieczu był Tomasz More w r. 1795 zmarły; po kądzieli zaś, była nią lady Ellenborough zmarła w r. 1815. Prawnuk wydał jego życiorys (Londyn 1726). Porównaj: Mackintosh'a *Life of sir Thom. M.* (Londyn 1830); księżna de Craon; *Thomas M.* (2 tomy, Paryż 1833), Oettinger: *Thom. M. und sein berühmtes Werk Utopia* (Lipsk 1846).

Morus (Samuel Fryderyk Natanael), teolog niemiecki protestancki, urodził się r. 1736 w Lauban, w górnej Luzacyi, od r. 1754 uczył się teologii w uniwersytecie Lipskim, r. 1768 został tamże professorem nadzwyczajnym filozofii, r. 1771 professorem zwyczajnym języków: greckiego i łacińskiego, r. 1782 professorem zwyczajnym wydziału teologicznego. Umarł r. 1792. Gruntowna jego znajomość nauk filozoficznych i teologicznych, była owocem długiej a pilnej pracy i porządnie kierowanych studyjów. Pod względem dogmatycznym odznaczał się przezornem badaniem i łagodnym sądem. Oprócz wydań Izokratesa, Xenofonta, Plutarcha, Antonina, Longina i Juljusza Cezara Morus tłumaczył na niemiecki *List Pawła do Rzymian* (Lipsk 1775 r.) i *do Żydów* (1776 r.), oraz wydał *Epitome Theologiae christianae* (1789, drugie wydanie 1790; tłumaczone na niemiecki przez Schneidera, 1795 r)., do którego Hempel ułożył *Commentarius exegetico-historicus* (1797 tomów 2), *Disertationes theologiae et philologiae* (Halla 1787—94, wydanie drugie 1788, tłumaczone na niemiecki przez Reichel'a, (Lipsk 1793, tomów 2). Po śmierci Morusa, wydali Voigt, jego *Vorlesungen über die christliche Moral* (Lipsk 1794, tomów 2). Donat. *Praelectiones in Jacobi et Petri epistolae* (1794 r.) i *Praelectiones in Evangelium Lucae* (1794 r).; Dindorf, *Versio et explicatio Actuum apostolicorum* (1794 r.) i *Recensiones in Evangelium Johannis* (1795 r., tomów 2). Hempel, *Praelectiones exegeticae in tres Johannis Epistolae* (1796 r.); Eichstädt, *Hermeneutica* (1797—1802 tomów 2); Holzapfel, *Erklärung der Briefe an die Korinther* (1794 r.), i *Erklärung des Briefs an die Römer und des Briefs Judä* (1794 r.) i *Acroases in Epistolas Paulinas ad Galatas et Ephesios* (1795 r.); wreszcie Keil, jego *Nachgelassene Predigten* (1794—97, tomów 3). *L. R.*

Morveau, obacz *Guyton de Morveau.*

Morwa *(Morus* Tourn*)* jest to drzewo wielce użyteczne, dziś powszechnie znane, bo jego to liście służą za jedyny pokarm dla gąsienic jedwabnika nazwanego (*Bombyx mori* Lin., z oddziału motyli nocnych czyli ćmów), które dostarczają nam tyle ulubionego i pięknego jedwabiu (ob.) Historja morwy łączy się ściśle z historją jedwabiu. W miarę tego gdzie jedwab produkowano, tam też i morwy musiano uprawiać. Pierwotną jednak ojczyzną morwy jest Azyja środkowa, zkąd rozeszła się późniéj wszędzie gdzie jedwabniki hodują. W stanie dzikim rośnie tylko w Chinach, lecz przyswojono ją także Azyi mniejszéj, i niektórym okolicom Europy południowéj, gdzie tylko wino przy ścianach się udaje lub gdzie zimno w porze zimowéj 18 stopni Réaumura nie przechodzi. Chińczycy wspowinają o morwie już na 2000 lat przed Chrystusem Panem. Jest także mowa o morwie w starożytnych księgach Sanskryckich, a Aischylos, sławny tragik grecki, żyjący na 550 lat przed Chrystusem, w jednem miejscu swych pism, także wymawia wyraz *Morou*, w czem miał na myśli drzewo morwowe. Późniéj pod taką samą nazwą opisuje morwę Arystoteles. Nikandros zowie ją *Morea*, a Pliniusz pisze w swych dziełach o niéj pod nazwą *Morus*, jako o drzewie krajowém. Starożytni poeci wszyscy opiewali morwę w swych poezyjach. Owidyusz np. w *przemianach* pod czarną Morwą

którą nazywa *Morum*, opisuje śmierć dwojga nieszczęśliwych kochanków Pyrama i Tysbe; a mitologja dodaje, że krew ich zraszając korzenie tego drzewa, zmieniła jego owoce dotąd białe, w purpurowo czerwone, na prośbę zaś Tysbei bogowie zachowali w nich smutną barwę, ku pamiątce tego nieszczęśliwego zdarzenia. Wirgilijusz w jednej sielance, wystawia Najadę mażącą twarz leniwego Sylena purpurowym sokiem morwy. Horacy w swych wierszach radzi jeść morwy w końcu biesiad dla zdrowia, podczas upałów letnich. Plinijusz znów przeciwnie utrzymuje, i uważa morwy za niezdrowe, a podawszy mnóstwo błędnych wiadomości o morwie dodaje, że drzewo to nazwano najmędrszem dla tego, że rośnie w tenczas (późno zwiosny swe liście rozwija), kiedy zimna przeminą, i że wzrost jego odbywa się z mocnym szelestym i t. p. Morw dotąd poznano i opisano 24 gatunki, lecz z tych cztery (*Morus alba* Lin., *Morus nigra* Lin., *Morus papyrifera* Lin. i *Morus tinctoria* Lin.) tylko bliżej obchodzić nas mogą. Morwa biała (*Morus alba*) tak zwana dla owoców białych, jest gatunkiem najważniejszym, bo jéj to liśćmi karmi się prawie wyłącznie liszka jedwabnikowa. Poznać ją można po gałązkach szaro brunatnych, okrytych liśćmi okragławo-jajowatemi, całkowitemi albo też rozmaicie zatokowo wykrawanemi tak, że na jednem drzewie są jakoby dwojakie liście; takowe po brzegach mają jeszcze ząbki nierówne, w wierzchołku są kończyste, w nasadzie znów czyli przy ogonku jedne wyraźnie a inne niewyraźnie sercowato wycięte, a wszystkie są nieco skórkowate, z wierzchu gładkie, lśniące, pod spodem cokolwiek szorstkawo omszone. Kwiaty Morwa ma oddzielno płciowe (21-a gromada Lisineuszowa), czyli osobno pylnikowe (męzkie) a osobno zawiązkowe (żeńskie,) na jednem drzewie lub na dwóch drzewach, zkąd w tym drugim wypadku, jedno drzewo bywa męzkie a drugie żeńskie (22-ga gromada Linineuszowa). Kwiaty te wyrastając z kątów liści, przedstawiają się jako małe szyszeczki, i to męzkie po wysypaniu pyłku odpadają, a żeńskie później zamieniają się w owoc podłużny, któren składają liczne jagódki kuliste, ze sobą tylko skupione, podobnie jak u maliny. Morwa czarna (*Morus nigra*) prawie zupełnie do białej jest podobną, i różni się tylko gałązkami jasno-czerwono-brunatnemi, liśćmi jeszcze bardziej rozmaicie wykrawanemi, kruchemi, z wierzchu bardzo mocno szorstkiemi, pod spodem szorstko-omszonemi; wreszcie owocami prawie dwa razy od białych większemi, fioletowo czarnemi,kwastkowatemi, kiedy białe są cierpko-słodkawe. Oba gatunki wyrastają w drzewo na 20—40 stóp wysokie, a grubieją z latami również dość mocno. Lecz ponieważ morwa biała polega głównie na liściach, aby tych było jak najwięcéj, i nie wysoko było po nie sięgać, hodują ją przeto najczęściej niskopiennie lub krzewiasto. Z wpływu czasu i uprawy wyrodziły się także odmiany wielkolistne (*Morus intermedia*); lecz czy takie liście nie są wodnistsze, a tém samém mniej dla liszek jedwabnikowych pożywienia przynoszące, o tém najlepiej sądzić mogę producenci jedwabiu. Morwa rozmnaża się najlepiej na wiosnę z nasienia, które pospolicie w 7 tygodni wschodzi; także z odciętych gałązek i w ziemię wetkniętych, lub przez odkładanie takowych na żywéj roślinie, jak to ogrodnicy o tém lepiej wiedzą. Gruntu potrzebuje nie szczególnego, ale w ogrodowéj ziemi rośnie najweselej. Suche słoneczne miejsca i żyzna ziemia, sprzyja najwięcej morwom. Siać je najkorzystniej na grządkach, w czasie upałów cieniować, a na noc matami przykrywać, bo młode roślinki są jeszcze bardzo delikatne i czułe. Okazy roczniaki przesadzają się do szkółki, wcześniej lub później tę czynność odbywać. i plantatorowie nie radzą. Ciężkie zimy, więcej jak 18 stopni przenoszące, zabijają nawet grubsze

zwłaszcza, kiedy drewno w czasie krótkiego lata nie mogło należycie dojrzeć i stwardnieć. Przytém trafiają się często i choroby liści, które szczególniej w krajach północniejszych większe szkody jak w południowych wyrządzają. Dla jedwabników rwać należy tylko zdrowe liście, i prócz tego z drzewek starszych, bo młode cierpiałyby na tém dużo. Liście morwy czarnej dla jedwabników są niezdatne, a hoduje się gatunek ten jedynie dla ozdoby lub dla owoców które są smaczne, jadają je surowe,albo też robią z nich konfitury. Używają ich także do farbowania win czerwonych. Dojrzewają niejednostajnie w Sierpniu i Wrześniu, i przeto ciągle opadają, kiedy jeszcze wiele jest niedojrzałych na drzewie. W aptekach robią z nich ulepek czyli syrup *(Syrupus Mororum)*, a dawniéj przygotowywano i powidełka *(roob baccarum mororum)*, co ma działać jako lek chłodzący, orzeźwiający i drażliwość poskramiający, zwłaszcza w chorobach zapalnych. Owoce znów z morwy białéj *(Baccae Mori, fructus mororum*)mają być skuteczne w cierpieniach piersiowych i gardłowych, w wypadkach zapalenia kataralnego. Kora korzeni morwy czarnéj jest działania ostrego; używana była u dawnych Greków jako przeczyszczająca i przeciw tasiemcowi (soliterowi), co nawet i za naszych czasów zachwalane bywało. Korę zaś z pnia morwy białéj, zadają w Chinach w czerwiwości (*helminthiasis*), w zatrzymaniu moczu, w puchlinach, w długotrwałych kaszlach i we wrzodach, sok z liści przeciwko trzeciaczkom i czwartaczkom zimniczym (febrze). Drewno z pni morwowych jest żółte, twarde, na wyroby stolarskie lub tokarskie zdatne .Jest także i morwa czerwona, *(Morus rubra* Lin.*)* z Ameryki północnej (z Kanady i Florydy) pochodząca której owoce chociaż zupełnie dojrzałe, są tylko ciemno-czerwone od czarnych kwaśniejsze, ale mimo tego w smaku przyjemne. Liście w razie braku morwy białéj, można dawać jedwabnikom, lecz kokony po nich lżejsze i wiele gąsienic w czasie karmienia zdycha. Lecz nie trzeba zapominać, że morwa biała ma wiele odmian, już od Chińczyków przez przeciąg wieków wytworzonych , jak np. z owocami czerwonemi lub czerwono-czarnemi, o czem tylko cechy botaniczne, od amerykańskiej rozróżnić mogą. W ogrodach dla ozdoby sadzą jeszcze takie gatunki, jak: *Morus constantinopolitana* Goir. *Morus indica* Lin., *Morus tatarica* Lin., *Morus sinensis*, z bardzo długiemi gałęziami i wielkiemi liśćmi: *Morus lucida*, z bardzo wielkiemi, sercowatemi i połyskownemi liśćmi. *Morus tinctoria* jest to gatunek w Ameryce południowej i tak zwanych Indjach zachodnich rosnący. We wzroście dochodzi drzewa średniej wielkości, a owoce ma wielkości małego orzecha włoskiego, słodkie i smaczne. Zbite i jasno-żółte drewno tego gatunku morwy, przychodzi do nas w szczapach pod nazwą *żółtego drzewa brazylijskiego* (*lignum citrinum*) wraz z innemi drzewami barwierskiemi, i używa się w farbierstwie, zwłaszcza w drukowaniu perkalików. Zawiera ono w swym składzie chemicznym żółty, żywiczny, krystaliczny barwik, który chemicy *morin* przezwali. Wreszcie *Morus papyrifera* czyli *Broussonetia papyrifera* Vent., drzewo na 20 stóp wyrastające, pełne soku mlecznego, z owocami jak groch dużemi, słodkiemi, ciemno-czerwonemi, którego ojczyzną Japonija i wyspy oceanu indyjskiego, znane jest jako dostarczające Japończykom i Chińczykom papieru, wyrabianego przez odgotawanie łyka młodych pędów, oraz różnego rodzaju tkanin, niby płótna, służącego za odzież dla tamecznych mieszkańców. Morwę barwierską i morwę papierową widzieć można po naszych cieplarniach. Wszystkie zaś morwy wraz z Figami (ob.) i Dorsteniją, tworzą w układzie przyrodzonym roślin osobne skupienie, czyli tak zwaną rodzinę *Moreae* ***F.Be.***

Morykoni (Fredyjan), herbu tegoż nazwiska, z rodziny we Włoszech w Luce znakomite posiadłości mającej, pożyczył Rzeczypospolitej polskiej na zapłatę wojsku litewskiemu 1659 r. znaczne kapitały, za co synowcom jego Scypijonowi i Janowi, ustawą sejmową 1673 r. indigienat został nadany. *Scypio* Morykoni, chorąży powiatu Wiłkomirskiego, wsławił się czynami rycerskiemi. *Benedykt*, pisarz wielki litewski, był członkiem rady najwyższej rządowej litewskiej, utworzonej d. 24 Kwietnia 1794 r. Z tejże samej rodziny pochodził. *F. M. S.*

Morykoni (Alexander), jezuita, urodził się na Litwie 1686 r., do zakonu wstąpił w r. 1703. Uczył po szkołach niższych w Grodnie i Połocku, tamże wykładał teologiję przez trzy lata, poczém udał się do Rzymu i był na Watykanie spowiednikiem polskim przez lat 6, a powróciwszy z powodu oddalenia się na kongregacyję generalną rektora wileńskiego ks. Władysława Daukszy, był tam wice-rektorem, dalej rektorem nieświeżskim, sekretarzem prowincyi, rządził nowicyjatem wileńskim i domem professów warszawskich, potém był rektorem połockim, instruktorem księży trzeciej probacyi i znowu będąc wicerektorem w Wilnie, umarł 1751 r. Oprócz kilku dzieł teologicznych, zostawił w rękopismach: *Życie zmarłych jezuitów polskich* i *Historyją domu wileńskiego*, których kopije znane są po biblijotekach. *F. M. S.*

Moryskowie (*Moriscos*), ob. *Maurowie.*

Morze. W ogólności morzem nazywamy całą massę wód z sobą się łączących, która ląd stały ziemi ze wszystkich stron oblewa i zapewne dosięga obu biegunów. Morza pokrywają przeszło $^2/_3$ całkowitej powierzchni kuli ziemskiej, gdyż z 9,280,000 mil kwadratowych całej powierzchni ziemi, 6,856,000 mil kw. jest zalanych przez wody. Ilość wód na półkuli południowej o wiele jest większa niż na północnej, większe zaś nagromadzenie lądów dostrzegamy około bieguna północnego. Dla łatwiejszego zoryjentowania się wśród tak wielkiej wód massy, tudzież dla łatwiejszego oznaczenia wzajemnego położenia lądów, geografowie wodę pokrywającą ziemię, podzielili na pięć głównych części, które nazwali oceanami albo morzami. Te części główne są: ocean (albo morze) Lodowaty północny, ocean Lodowaty południowy, ocean Atlantycki, morze albo ocean Spokojny lub ocean Wielki (zwany także Południowym) i morze Indyjskie. Od tych głównych części odróżniają znowu morza poboczne albo wewnętrzne, będące wielkiemi zatokami czyli odnogami, więcej lub mniej zachodzącemi wewnątrz lądów. Mniejsze części mórz zachodzące w lądy, zowią odnogami, zatokami, portami; części mórz znajdujące się między dwoma lądami i łączące z sobą dwa morza większe, zowią się cieśninami, drogami, kanałami albo zundami; brzegami nazywają się części, któremi lądy stałe stykają się z morzami. Brzegi bywają wysokie i niskie, pierwsze kiedy lądy do znacznej wysokości wynurzają się z wody, tworząc góry lub wyżyny, drugie, gdy lądy przedstawiają równiny nie wiele nad poziom wód się wznoszące. O głębokości mórz posiadamy dotąd bardzo niedokładne wiadomości, a to z tej przyczyny, że środki do wymierzenia głębokości używane, są bardzo niedokładne. W morzach głębokich ołowianka zapewne dotąd dna nie doszła, a to dla tego, że przy użyciu bryły ołowiu nawet bardzo ciężkiej, długość a tém samém massa liny prawdopodobnie musi być taka, że ołów z nią razem pływa i przestaje na dno w pewnej głębokości opadać. Liczne jednak doświadczenia przekonywają, że głębokość morza w niektórych miejscach musi być ogromna. Tak Ellis w zatoce Hudsona znalazł dno morza dopiero w głębokości 5,346 stóp ang., Kapitan Ross w zatoce Baffina znalazł

głębokość na 6,300 stóp, Scoresby młodszy, między Szpitzbergiem i Grenlandyją na 7,200 stóp. Wymiary głębokości w nowszych czasach dokonane z największą przezornością, doprowadziły do wypadków o wiele przewyższających wyżej podane. Jakób Ross pod 15° 5′ szerokości północnej i 23° 14′ długości wschodniej znalazł głębokość wynoszącą 25,896 stóp, zaś Henryk Mangles Denham, dowódzca statku wojennego Herald, w oceanie Atlantyckim południowym pod 36° 49′ szerokości południowej i 37° 6′ długości wschodniej ogromną głębię 43,380 stóp wynoszącą, która przenosi o 17,000 stóp wysokość góry Kiudzidzinga, najwyższej ze wszystkich szczytów Himalai dokładnie wymierzonych. Różnica więc pomiędzy punktem ziemi najwyższym i znanym najniższym, czyli najgłębiej położonym, wynosi 69,817 stóp, to jest przeszło trzy mile geograficzne. Nagłe zmienianie się głębokości mórz dostrzegamy szczególniej w sąsiedztwie brzegów. Dowiedzionem jest także, że morza wewnętrzne są znacznie płytsze niż ocean otwarty. Z rozmaitych głębokości, jakie w rozmaitych miejscach znajdujemy, wnieść można, że dno mórz, podobnie jak powierzchnia lądów, przedstawia doliny, obszerne równiny, wzgórza, szczyty wysokie, a nawet całe pasma gór. Szczyty i grzbiety gór podmorskich, okazują się na powierzchni wód w postaci wysp i zapewne owe niezliczone niskie wyspy, rozsiane na oceanie wielkim i które istnienie swoje zawdzięczają organicznej działalności polipów (ob.), nie są czem innem, jak szczytami wysp niegdyś wyższych, a potem zapadłych. Skały podwodne są także wierzchołkami gór na dnie mórz rozłożonych, które to skały zowią ławami piaskowemi, jeżeli się z piasku składają, ławami koralowemi, jeżli są pokryte polipnikami czyli koralami, i ławami ostrygowemi, jeżeli tym mięczakom dają przytułek. Rafami nazywają się szeregi skał ciągnące się wzdłuż brzegów; rafy takie około brzegów Szwecyi, w morzu Baltyckiem, zowią szerami. Do mórz wpada największa liczba rzek przerzynających lądy; morza więc z tej przyczyny powiększać i podnosićby się musiały, gdyby drogą parowania nie ubywała ciągle taka ilość wody, jaką rzeki wpadające dostarczają i nie uchodziła do atmosfery, a w postaci chmur nie była roznoszoną po nad całą powierzchnią ziemi, na którą spada następnie w postaci mgły, deszczu lub śniegu. Woda morska podlega prawu wszystkim cieczom wspólnemu, a mianowicie, że dąży ona do przyjęcia powierzchni poziomej, zkąd wynika, że ponieważ wszystkie morza łączą się z sobą, przeto we wszystkich powierzchnia wody musi się znajdować w jednakowej wysokości. Dla tego powierzchnia morza, jako powierzchnia stała i niezmienna, służy za punkt, od którego wychodzimy w oznaczaniu wysokości rozmaitych punktów na powierzchni ziemi. Chociaż prawo jednakowej wysokości wód w morzach jest ogólne, jednakże znajdujemy w tym względzie wyjątki w morzach wewnętrznych, których powierzchnia zwykle jest wyższa niż w oceanie otwartym. Przyczyną tego zjawiska jest, że rzeki i strumienie lądowe dostarczają w danym czasie do mórz takich ilość wody większą od tej, jaka z nich ujść może przez wązkie ciaśniny lub kanały, łączące je z oceanem. Niektórzy utrzymują, że ilość wody w morzach ciągle się zmniejsza, jednakże pomimo niektórych zjawisk zdających się popierać to twierdzenie, równie trudno jest okazać słuszność tego mniemania, jak i dowieść zdania przeciwnego, jakoby powierzchnia wód w morzach ciągle i nieznacznie się wznosiła. Jeszcze bardziej zajmujące zjawisko niż różnica w poziomie rozmaitych części morza, przedstawiają odpływy i przypływy (ob. *Przypływy i odpływy morza*). Woda morska od wód znajdujących się na lądach, różni się smakiem właściwym, w którym oprócz słoności, daje się dostrzegać gorycz nieprzyjemna; woda mor ka

w rozmaitych miejscach pod tym względem jest różna i w ogólności bardziej jest słoną w większej odległości od lądów niż przy ich brzegach. Sól bynajmniej nie przeszkadza psuciu się wody morskiej, doświadczenie raczej przekonywa, że sama woda morska zostająca w spoczynku, jako też przedmioty w niej zanurzone, łatwiej ulegają gniciu niż w wodzie czystej. Sól zawarta w wodzie wpływa na powiększenie ciężaru właściwego wody morskiej, przez co ona zdolną jest unosić większe ciężary i pływanie w niej staje się łatwiejszém. *Kolor morza* w ogólności jest słabo zielonawy, jednakże w barwie tej zasadniczej dostrzegamy rozmaite odcienia, pochodzące już to od światła słonecznego, już od koloru nieba, głębokości wody i koloru dna, tudzież zależące od działania wielu innych przyczyn. Jeżeli słońce oświeca morze w kierunku ukośnym, w takim razie patrzący w kierunku odbijania się światła, dostrzega piękny kolor szmaragdowy, z przeciwnej zaś strony purpurowy. Podczas burzy morze wydaje się zielonem, a tam, gdzie głębokość jest nie wielka, okazuje się kolor mleczny; skały podwodne dają odcień brunatnawy lub czarniawy, dno błotniste szarawy; brzegi wapienne udzielają wodzie barwy jasnej, z brzegów zaś morze wydaje się ciemno-niebieskiem. Godnem podziwu zjawiskiem jest często dostrzegane świecenie się czyli błyszczenie morza, które patrzącemu sprawia widok wspaniały i które Forster przypisuje trzem rozmaitym przyczynom. Niekiedy błyszczy tylko ślad drogi przebieganej przez okręt po gładkiej powierzchni morza, co Forster przypisuje elektryczności wywiązanej przez tarcie zachodzące pomiędzy ścianami szybko posuwającego się okrętu i cząstkami wody; częściej błyszczą wszystkie fale, które uderzają o przedmioty stałe, co szczególniej podczas ciszy przypisać należy ciałom zawierającym fosfor wywiązanym w skutku gnicia i butwienia; niekiedy nakoniec całe morze wydaje się jakoby było iskrzącemi się gwiazdami usiane, przy czém woda nietylko na powierzchni morza, lecz i w głębi jego błyszczy i ryby zamieszkujące wody, wydają się jakoby były ogniste; to zjawisko, jak przekonywają najściślejsze poszukiwania, pochodzi od zwierząt wydających światło. K. Vogt, który w czasach ostatnich wiele pracował nad świeceniem morza, doszedł do przekonania, że zjawisko to jest dziełem zwierząt należących do rozmaitych gromad i rodzajów. Jedną z najgodniejszych podziwu własności morza, jest jego nadzwyczajna przezroczystość, która w ogólności jest daleko większa niż przezroczystość wody rzecznej obciążonej ciałami obcemi i którą w klimatach zimnych, morza w wyższym posiadają stopniu niż w gorących. Według opowiadań nurków, światło przenika do morza na stóp 50—60, a nawet więcej, i zdarzało się dostrzegać wyraźnie dno morskie nawet w głębokości 200 stóp, a nawet kapitan Wood w podróży swojej celem odkrycia przejścia północnego w r. 1676, w sąsiedztwie Nowej Zemli, znalazł głębokość 480 stóp, w której nie tylko dno lecz i muszle na niem znajdujące się, można było widzieć z pokładu z największą dokładnością. Temperatura wody morskiej zależy od temperatury powietrza, lecz zmienność tejże dla wody nie jest tak wielka jak dla powietrza. Dla tego też temperatura wody od biegunów do równika powiększa się, chociaż okoliczności miejscowe sprowadzają w tym względzie niejakie zboczenia. Przeciwnie rzecz się ma z temperaturą wody morskiej w wielkich głębokościach, jak z temperaturą lądu stałego. Temperatura ziemi w miarę zagłębiania powiększa się, gdy tymczasem temperatura morza okazuje się w głębi coraz niższą, a nawet w wielkich głębokościach okazuje się niższą od punktu zamarzania wody. Ponieważ woda morska zostająca w spoczynku, bardzo szybko gniciu ulega, przeto ruchy w morzu dostrze-

gane, należy uważać za mądre rozrządzenie natury dla zachowania od zakładu. Ruchy morza są w części regularne, w części zaś nie regularne. Do pierwszych, oprócz przypływu i odpływu, należy przedewszystkiem wielkie zjawisko *prądów morskich*, pomiędzy któremi pierwsze miejsce zajmuje tak zwany *prąd równikowy* albo *wschodni*, przez niektórych mianowany *obracaniem się morza*. Prąd ten dostrzegamy w oceanie Atlantyckim pod równikiem i zależy od ciągle wiejących pod zwrotnikami wiatrów wschodnich, tudzież od dwa razy na dzień przypadającego przypływu, niemniej także od wpływu, jaki wywiera na massy wód obrót dzienny ziemi około jej osi. Prąd ten bierze swój początek około wyspy Ś Tomasza i Annobon, naprzeciw zatoki Gwinejskiej, przebiegłszy przeszło 4,000 mil, wchodzi do morza Karaibskiego, płynie wprost na Indyje zachodnie, lecz zbliżając się do brzegów amerykańskich, dzieli się na dwa ramiona, to jest północne i południowe, z których ostatnie około przylądka St. Roque dzieli się znowu na gałąź południowo-zachodnią i północno-zachodnią (W. N W). Gałęź pierwszą stanowi tak zwany prąd brazylijski, który jednak nie dosięga brzegów, lecz zdaje się odbywać ruch swój w niejakiej od nich odległości, druga zaś tworzy główną żyłę prądu równikowego, którego kierunek zgadza się z północnemi brzegami Brazylii i który odznacza się swoją znakomitą szerokością, tudzież prędkością poruszającej się wody. Prócz tego, znajduje się jeszcze znaczna liczba prądów morskich. Do najważniejszych należy tak zwany *Golfstrom*, który ztąd bierze początek, że wielka massa wody morza Atlantyckiego w kierunku jej ku zachodowi, znajdując opór w brzegach Ameryki, wraca się ku północy, przechodzi około brzegów południowych Ameryki środkowej i południowych Stanów Zjednoczonych, obiega południowy kraniec Florydy, przepływa wzdłuż brzegów wschodnich Stanów Zjednoczonych, następnie zwraca się ku Nowofundlandyi i ztąd płynie na wschód ku Europie. Prędkość tego prądu na drodze wynoszącej przeszło 420 mil, wynosi milę na godzinę, około zaś Florydy wynosi ona 3 do 4 mil na takiż przeciąg czasu. Prądy tego rodzaju znajdują się jeszcze od Ś. Katarzyny do Brazylii i następnie do przylądka Dobrej Nadziei, około Sumatry, pomiędzy Malakką i Kochinchinem, gdzie od Kwietnia do Sierpnia woda ma kierunek ku wschodowi, poczém płynie ku zachodowi z taką gwałtownością, że w morzu sprawia wzburzenie. Znajdują się także w morzach *prądy podwójne* z sobą się krzyżujące; są to dwa prądy, jeden nad drugim położone, któremi woda przepływa w kierunkach wprost przeciwnych. Tak za pomocą doświadczeń nie ulegających zaprzeczeniu, okazano, że pod prądem widzialnym, przepływającym z oceanu Atlantyckiego przez cieśninę Gibraltarską do morza Śródziemnego, idzie prąd przeciwny od morza Śródziemnego ku oceanowi Atlantyckiemu; podobne prądy podwójne znajdują się w Bosforze pod Konstantynopolem, w Bab-el-Mandeb przy ujściu do morza czerwonego i w Zundzie. Innym gatunkiem ruchu morza, którym narusza się równowaga jego powierzchni, jest przez wiatry sprawiane burzenie się czyli powstawanie fal wodnych. Jeżeli albowiem powietrze traci równowagę, w takim razie podlega ono falowaniu, uderza o powierzchnię wody i psuje w jej powierzchni spoczynek i położenie poziome. Tym sposobem część wody wystawiona na uderzenie powietrza wznosi się nad część przyległą, którą ciśnie na dół, tym sposobem powstaje wyniosłość, która skutkiem działania ciężkości wody, natychmiast znowu opada, ciśnie na część sąsiednią i tę do wznoszenia się przymusza. Powstawanie więc fal jest naprzemian mającém miejsce wznoszeniem się i opadaniem gór wodnych, przyczém woda jednak nie postępuje. Z powiększe-

niem się siły wiatru, czyli ruchu powietrza, powiększa się także powstawanie fal; góry wodne rosną i wywierają wielkie ciśnienie, a ztąd i fale coraz są większe; jednakże gwałtowne uderzenia wiatru sprawiają zmniejszanie się fal, które dopiero za nagłem ustaniem jego, dosięgają największej swojej wysokości. Ten stan morza jest dla żeglarzy niebezpieczniejszy niż sama burza. Do ruchów morza należą także *wiry*, które wtenczas mają miejsce, kiedy woda na jakiem miejscu zostanie wprawiona w ruch kołowy z wielką gwałtownością. Najgodniejszym uwagi jest wir zwany *Malstrom*, przy brzegch Norwegii, pomiędzy wyspami Moskö i Moskenas, który podobny jest do ostrokręgu próżnego, zwróconego na dół wierzchołkiem, a którego siła jest tak ogromna, że okręta wymijać go muszą w odległości około 6 mil. Starożytni obawiali się wiru Scylli i Charybdy. Opisania i wiadomości o rozmaitych morzach, uważanych oddzielnie, znajdują się pod właściwemi ich nazwiskami, jak: *Azowskie, Bałtyckie, Białe* i t. d. morze.

Morze (Franciszek), magister prawa, nauki ukończył w uniwersytecie wileńskim i tamże stopień powyższy otrzymał, poczém przeniósł się do Warszawy i wszedł do służby publicznej. Człowiek zdolny i pracowity, zbliżył się do ówczesnych znakomitości literackich i zaczął ogłaszać owoce badań swoich w przedmiocie prawa rzymskiego. Celniejszą jego pracą w tym względzie jest obszerna rozprawa pod tytułem: *O wpływie prawodawstwa rzymskiego na polskie i litewskie*, umieszczona w Dzienniku warszawskim, na rok 1826, tom IV. Autor lubo dał w niej tylko rysy, i rzucił pierwsze myśli, które miał później w obszerniejszem dziele rozwinąć, zwrócił jednak uwagę uczonych na ten przedmiot i był z pochwałą cytowanym, od Lelewela i innych. Po roku 1830, został urzędnikiem najwyższej izby obrachunkowej, gdzie doszedłszy stopnia kontrollera, dostał pomieszania zmysłów, ociemniał i utonął w gliniance za Wolskiemi rogatkami, w r. 1852. *F. M. S.*

Morzfeld (Fryderyk), rektor szkoły ewangelickiej w Wilnie, rodem z Królewca, był później kaznodzieją polskim w Królewcu i tam umarł w r. 1691. Przetłumaczył 50 pieśni z niemieckiego na polski język, które się znajdują w gdańskich i królewieckich kancjonałach, gładkim i pięknym wierszem.

Morzkowska (Walerja), współczesna autorka, z domu Maletska, żona Michała (ob.) zamieszkała w majętności swej pod Skrzynnem, w gubernii Radomskiej, wydała z druku powieść pod tytułem: *Nowy Gladjator*, Warszawa 1857 r. w 12-ce; najcelniejszym wszakże jej dotąd utworem jest powieść pod tytułem: *Jerzy*, drukowana w Tygodniku illustrowanym na r. 1864, w której okazała prawdziwy i wiele obiecujący talent. Powieść ta, ułożona w listach, czytana z wielkiem zajęciem, napisana żywo i pięknie po polsku, odznacza się bogactwem myśli i znajomością serca ludzkiego.

Morzkowski (Piotr), z Morzkowa, pastor zboru lachowickiego, potém krzelowskiego, nakoniec czarkowskiego, zmarły w r. 1640, biegły teolog i polemik, niekiedy ukrywał swe imię w pismach pod anagrammatem *Veri promus custos.* Wydał z druku: 1) *Odpowiedź na skrypt jednego z dozorców ewangelickich nazwany Asymbolum Socinianorum y non Credo abo nie wiara Arianów dzisiejszych. Do której przydane jest Symbolum, ewangelickich doktorów, o sprawie zbawienia ludzkiego z ich własnych słów zebrane*, (Raków 1632 r. w 4-ce); dzieło to napisane było z powodu książki Węgierskiego *Asymbolum Socinianorum.* 2) *Commentarius in Epistolas Pauli Apostoli ad Tessalonicenses ex praelectionibus, J. Crelii conscriptus*, tamże 1636 w 8-ce.

W przedmowie przyznaje Morzkowski, iż rzecz jest Krelliusza, a słowa jego, że za radą tegoż pisał a na prelekcjach słyszał i dawał nauczycielom do przejrzenia, ztąd urosło niniejsze dzieło. 3.) *Politia ecclesiastica quam vulgo agendam vocant, sive forma regiminis exterioris ecclesiarum christianarum in Polonia* etc. (Frankfurt, 1745 r. w 4-ce), dzieło to zostawione w rękopismie wydał i notami objaśnił Jerzy Ludwik Oeder; inne prace Morzkowskiego, wylicza Bock w swojej *Historia Antitrinit.* *F. M. S.*

Morzkowski (Michał), współczesny autor, obywatel z gubernii Radomskiej, oprócz kilku artykułów i wierszy po rozmaitych czasopismach, mianowicie *w Bibliotece warszawskiej* umieszczanych, wydał osobno: *Wspomnienia z podróży w północnych Niemczech*, (Warszawa 1856 r. w 8-ce).

Morzorosty, albo *Morszczyny, (Thalassiophyta* vel *Fuci)*, są to zioła bezkwiatowe, a w wodach morskich czyli słonych przebywające. Stanowią one drugą połowę tworów roślinnych, pod ogólną nazwą wodorostów, czyli Algów (*Algae*, ob.) znanych, których pierwszą połowę dopełniają tak zwane zielenice *(Confervae)*, czyli wodorosty wód słodkich. Morszczyny pływają wolno w wodzie, albo się przyczepiają do ziemi i skał podwodnych. Zamieszkują morza, oceany i jeziora słone, i są niekiedy tak liczne, szczególniej z rodzaju *Sargassum* i *Fucus*, że tworzą jakby łąki wielkiej obszerności w morzu. Postać mają wypłaszczoną, błoniastą lub wstęgowato-łodygowatą, często nitkowatą, albo sznurkowato-członkowatą. W dotknięciu są tęgie, skórkowate lub prawie rogowate, rzadziej miękkie albo galaretowate. Barwa przeważa w nich ciemna, a panującą jest oliwkowa, brunatna, czerwona, fiałkowa lub czarniawa. W składzie swym chemicznym zawierają dość znaczną ilość sody i jodu, i do ich też otrzymania używanemi bywają. Rozmnażają się za pomocą zarodników, umieszczonych w pewnych rozszerzonych punktach listowia, albo też na właściwem tak zwanem dnie owocowem czyli pleszce *(apothecium)*. Jedne Morzorosty są bardzo małe i nikłe, inne znów dochodzą olbrzymich rozmiarów. Przyrodzono tworzą 3 wydatne skupienia czyli rodziny, to jest: tak zwane błonice, *(Ulvaceae)*, krasnorosty *(Florideae)* i właściwe Morszczyny (*Fucaceae)*. Z pierwszej rodziny zasługuje na wspomnienie tak zwana sałata morska *(Ulva Lactuca* Lin. et *Ulva latissima* Lin.), którą przyprawioną solą i octem lub sokiem cytrynowym, jadają wszystkie nadmorskie narody, szczególniej Szkoty i Irlandczycy. Do drugiej rodziny należą dwa ważne morzorosty, to jest: gałecznica (ob.) czyli Helminthochorton i chrząścica czyli karagien (ob.). Prócz tego Irlandczycy i Szkoty powszechnie używają na pokarm: *Halymenia edulis* Ag. i *Halymenia palmata* Ag. Lecz najciekawsze morzorosty przedstawia trzecia rodzina, szczególniej z rodzajów *Macrocystis* i *Sargassum*. Gatunek *Macrocystis pyrifera*, należy do prawdziwych olbrzymów roślinnych, długość bowiem jednego okazu, dochodzi niekiedy 300 i 500 stóp. Ma postać wstęgowatą, a znajduje się w oceanie półkuli południowej. Inna morszczyna, *Sargassum bacciferum* Ag. i *Sargassum vulgare* Ag. zwane, rośnie w tak ogromnych massach w morzach ciepłych podniebiów, iż tworzy wyspy rozległe niekiedy na 150 mil morskich, a żeglarze miejsca takie, zowią morzami sargassowemi *(mare de Sargasso)*. Jest ich takich trzy znanych, to jest pierwsze między 19 a 34 stopniem północnej szerokości; drugie mniejsze koło wysp Bahama i Bermuda, na oceanie spokojnym; a trzecie przy brzegach Kalifornii. Posiadają one (wszystkie 3) taką rozciągłość, na którąby 7 powierzchni Francyi potrzeba było, a wszystko to jest jeden lub najwięcej dwa gatunki morszczyny

Sargassum, powyżej wymienione. Wielka ława morszczynowa, którą każdy żeglarz z Europy do Ameryki płynący przebyć musi, znajduje się między Azorami a wyspami Kanaryjskiemi i Zielonego przylądku. Była ta ława i starożytnym znaną, bo już Fenicjanie mówili o galaretowatém morzu z tej strony słupów Herkulesa (ciaśniny Gibraltarskiej), w którém ich okręty więzły. Także Kolumb doznał wiele przeszkód od tej tak bujnej wegetacyi morskiej, bo kiedy jego okręt zwolniał w biegu, a nawet i poniekąd ustawał i natrafiwszy na morze Sargassowe, załoga żądała powrotu do Hiszpanii, nie mając nadziei przebić się przez nie. Ława taka morszczynowa na pozór wydaje się dosyć zbitą, aby po niej chodzić było można, lecz w rzeczywistości zatapia się pod nogami i grozi zatonieniem. Pewien uczony amerykanin, nazwiskiem Maury, tak tłumaczy to nagromadzenie w jedno miejsce roślin morskich. Wiadomo, że kiedy rzucimy kawałeczki korka, plewy lub jakiekolwiek pływające ciałka do naczynia wodą napełnionego, i wodę tę wprawimy w ruch wirowy, to wszystkie pływające kawałeczki skupią się koło środkowego punktu powierzchni wody, bo tam jest najspokojniej, i woda w tem miejscu jest prawie w spoczynku. Tak samo zupełnie ma się rzecz z oceanem atlantyckim, który można uważać jako olbrzymie naczynie z wodą. Wody jego wprawione w ruch, częścią przez prąd podmorski, biegnący od Indyj zachodnich aż do morza lodowatego, a częścią przez prąd tak zwany południkowy, który się od Ameryki w poprzecz całego oceanu aż do brzegów Afryki rozciąga, punkt środkowy przedstawia właśnie tam, gdzie się ta ława morszczynowa tworzy, bo to jedyne miejsce spokojne, i w ruchu wód nie będące. Tak więc twory te roślinne morskie nie koniecznie tam rosną, gdzie je napotykamy i one są tylko nagromadzone przez wody ruchome od brzegów amerykańskich płynące. Lecz morszczyny stale przytwierdzone są także niezliczone w morzu. A jak ziemia nasza ma na swej powierzchni lasy i stepy dziewicze, tak samo też i dno morskie przedstawia podobne rozległe lasy i stepy, z rozmaitych gatunków morszczyn utworzone. Co się tyczy użytków dla człowieka, te nie są wcale podrzędnemi. Po spaleniu tych tak zwanych traw morskich, otrzymuje się bardzo wiele popiołu, Warek i Kelp, po szkocku zwanego, z którego ługuje się soda i później z pozostałości otrzymuje jod. W wielkich ilościach nagromadzone i zgnite, służą do mierzwienia pól. Wysuszone znów, i to gatunki cieńsze i delikatniejsze, wyścielają niemi tańsze meble, materace i t. p. przedmioty. *Laminaria saccharina* znów, zwana kapustą morską, daje dobrą paszę dla zwierząt domowych, zwłaszcza dojnych a młode okazy jadają i ludzie tak jak sałatę. *F. Be....*

Morzycki (Antoni), współczesny grammatyk i statystа, obywatel z Kujaw, zajmuje się bardzo gorliwie badaniami nad językiem polskim i historją polityczną. Owocem tych prac są wydane własnym jego nakładem: *Rys grammatyki języka polskiego*, (Warszawa 1857 r.) idącej w ślad za teoryą Mowni Zochowskiego, którą przewyższa jeszcze oryginalnością swojej terminologii. Tejże samej wartości jest jego dzieło pod tytułem: *Dawna Polska jako naród i jako państwo, dzieje początkowe*, (tamże 1858 r.) dzieło przeznaczone na korzyść domu towarzystwa naukowego krakowskiego.

Mosański (Paweł Sebastjan), historyk klasztorny, kanonik regularny Lateraneński, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku, zmarły w Kaliszu 1750 r. Wydał z druku: *Augustini Frat Can. Reg. Tractatus de vestibus sacris Cononicorun Regularium*, (Kalisz 1744 r. w 4-ce). Mosański był wydawcą tego dzieła, lecz na końcu jego dodał niektóre swoje uwagi do

historyi kanoników regularnych w Polsce odnoszące się. Pracował on nad historją całego zgromadzenia w naszym kraju i staraniem swojem ogłosił w Kaliszu 1741 r. przywileje tymże kanonikom nadane od papieżów, arcybiskupów Gnieznieńskich i innych biskupów w Polsce. *F. M. S.*

Mosbach (August), współczesny literat polski, zamieszkały w Wrocławiu i zajmujący się poszukiwaniami historycznemi, oprócz artykułów po rozmaitych czasopismach umieszczanych wspólnie z Xaw. Łukaszewskim, ułożył i wydał *Polsko-niemiecki i niemiecko-polski słownik kieszonkowy*, (Berlin 1857 r.), ukończył tłómaczenie czwartego Klimakteru Kochowskiego, drukowane w Lipsku 1853 r., uzupełnił powiększone wydanie Łukaszewicza *Rysu dziejów pism polsk.* (Poznań 1860 r). Zebrał i wydał *Wiadomości do dziejów polskich z archiwum prowincyi Szląskiej*, (Wrocław 1860 r.). *Przyczynki do dziejów polskich z archiwum miasta Wrocławia* (Ostrowo 1860 r. w 8-ce). *F. M. S.*

Moscheles (Ignacy), jeden z najznakomitszych fortepianistów i kompozytorów, syn kupca starozakonnego, urodził się d. 30 Maja 1794 roku w Pradze. W r. 1804 oddał go ojciec na naukę muzyki do F. Dyonizego Webera, pod kierunkiem którego wyrobiwszy sobie mechanizm, udał się r. 1808 do Wiednia, gdzie go Albrechtsberger uczył kontrapunktu, a Salieri wspierał radą. Następnie, po odbyciu kilku podróży artystycznych po północnych Niemczech w r. 1816 i 1817, udał się r. 1820 przez Holladyję do Anglii i Francyi, gdzie zaraz dał się poznać wielką siłą i brawurą wykonania, niemniej świetnemi i zajmującemi kompozycyjami, tudzież rzadką zdolnością wolnej improwizacyi. Lubo w roku 1823 powrócił do Niemiec, występując publicznie w Wiedniu i Mnichowie, jednak już w r. 1825 pojechał znów do Londynu dla objęcia przy tamtejszej akademii professury muzyki. Tu czas jakiś był u niego uczniem Thalberg, jak poprzednio w Berlinie Mendelssohn. Ztąd robił Moscheles wycieczki do Francyi. W Londynie dyrygował niejednokrotnie koncertami filarmonicznemi i uroczystościami muzycznemi, protegując tu wielce sztukę i artystów niemieckich. Na wezwanie Mendelssohna przeniósł się r. 1846 z Londynu do Lipska. by wspólnie z nim przewodniczyć nowo założonemu tam konserwatoryjum, które wziętość swą szybką winno było w wielkiej części jego pieczołowitości i pracy. Mechaniczne u niego wydoskonalenie polegało równie na wydaniu świetnej i potężnej gry, jak i na delikatnej i wypieszczonej, do czego pomogało usilne i z największą precyzyją i wykończeniem dopełnione wykonanie. Mniej pociągu czuł ku sentymentalnej grze. W passażowaniu był oryginalnym i pomysłowym. Dzielił sławę fortepianisty wespół z Hummlem i Kalkbrennerem, dopóki nie ukazali się nowsi koryfeusze Liszt, Henselt i Thalberg. Chopina też gra i kompozycyje wzbudziły zaraz Moschelesa uwielbienie i przyjaźń mu jego pozyskały; wspólnie też grali obadwa przed królem Ludwikiem Filipem. Kompozycyje Moschelesa, równie znakomite pod względem pomysłów jak i pod względem obrobienia, należą wraz z kompozycyjami Hummla do najwytrawniejszych i najświetniejszych dzieł wirtuozowych szkoły wiedeńskiej. Należy to wymienić: waryjacyje na marsz Alexandra, sonatę ofiarowaną Beethowenowi, sonatę melancholiczną, wielkie trio, sextet i septet, świetne waryjacyje na tema *Au clair de la lune*, kilka sonat na cztery ręce, koncertanty na dwa fortepijany, między któremi jest *Hommage à Händel* i fantazyja z waryjacyjami na marsz z Preciozy wspólnie z Mendelssohnem napisana. Wielkie mają znaczenie wyborne jego 24 etiudy. Z późniejszych dzieł celują etiudy koncertowe, wielka sonata na for-

tepijan ze skrzypcami i basetlą, i kilka zeszytów pieśni. Najlepszemi z jego koncertów są: *G-moll*, *Es-dur*, *E-dur* i *C-dur*. Dbały o postępy jakie wciąż mechanizm i kompozycyje fortepijanowe czyniły, umiał je do swoich dzieł zastosować, które też z tego względu wielce elektryczny ukazują charakter.

Moschus, sielankopisarz grecki z Syrakuzy, żyjący w III wieku przed Jezusem Chrystusem, równie jak współczesny mu Bion był naśladowcą Teokryta (ob.), którego atoli starał się przewyższać wykwintnością. Istniejące dotąd poezyje jego są raczej opisami epicko-mytycznemi, po części elegicznemi, albo hymnami, aniżeli prawdziwemi iddyllami; pomniejsze zaś utwory jego należą do rodzaju piosnek epigrammatycznych i igraszek poetyckich. Poezyje te zwykle wydrukowane bywają w edycyjach Biona i Teokryta. *F. H. L.*

Mościcki (z *Mościsk Melchior*), jeden z największych kaznodziei Kościoła polskiego, dominikan, urodził się w Mościskach w Przemyślskiém 1511 roku, z ubogich tamecznych mieszczan. Chodził początkowo do szkół w Krakowie, gdzie wcześnie upodobawszy sobie stan duchowny, wstąpił do zakonu dominikanów. W młodych latach wysłany do Włoch, miał sposobność wyćwiczenia się w naukach tak świeckich jak i teologicznych, które nie mało wpłynęły na rozwinięcie jego pięknych zdolności i stawiły go w rzędzie najcelniejszych doktorów tego wieku. Zakon dominikański w Polsce, uzyskał w nim przedniejszy zaszczyt i ozdobę. Mąż wielkiej powagi i prostoty obyczajów, sprawował kilkakroć urząd prowincyjała polskiego w konwencie płockim 1559 r., brzeskim 1568, krakowskim 1574, przemyskim 1580 r, dźwignął wiele podupadłych klasztorów, wiele dóbr z obcych rąk odzyskał, wskrzesił zniszczoną karność w prowincyi. Ofiarowanych sobie od Zygmunta Augusta, którego był spowiednikiem, biskupstw: kamienieckiego, przemyskiego i metropolii lwowskiej nie przyjął, mówiąc „iż radniej mu było być dominikanem niż szlachty polskiej kucharzem." Żarliwy obrońca wiary, ostatni w rzędzie inkwizytorów, wojował przeciw rozruchom dzielnym i skutecznym orężem tak dalece, iż liczono do kilku tysięcy osób przez niego nawróconych. Tylicki biskup krakowski, jemu z kilką innymi przyznawał ocalenie wiary, zagrożonej w tym wieku reformacyją. Cnót obywatelskich i miłości ojcowskiej dał niepoślednie dowody każąc z wielką gorliwością i zbudowaniem rodaków wciąż na szesnastu sejmach. Umarł w Krakowie 19 Maja 1591 r. Zostawił po sobie kazania o których Birkowski odzywał się z największą pochwałą. Nie wiadomo z pewnością, czyli wyszły one kiedykolwiek z druku. Bzowski przyznaje mu *List do Bernarda Ochina*, wydany w Krakowie 1581 r., lecz inne poważne świadectwa uznają autorem kardynała Karaffę, tylko przedmowa w przedrukowaniu krakowskiém, niewątpliwie należy Mościckiemu. Jego także staraniem i kosztem wyszedł w Krakowie: *Wykład kardynała Hugona Expositio missae* (1584 r., w 4-ce). Eckhard i Quetif twierdzą: że wiele rękopismów Mościckiego znajdowało się w biblijotece klasztoru dominikanów krakowskich. Największą atoli sławę miał z kaznodziejstwa, którą z Łukaszem Lwowczykiem (ob.) w równi prawie podzielał; takie zaś w tej pracy miał upodobanie, że jej nawet dla trudnych prowincyjalstwa obowiązków nie opuszczał. Wymowę jego miodem płynącą, *melleam facundiam*, cała polska podziwiała i jak pisze współczesny Bzowski że z szczególniejszą łatwością mówienia, która dziwnie zniewalała umysły, łączył Mościcki jakąś boską siłę i namaszczenie *(divina energia)*, niemniej dzielności umiejąc przydać wymowie właściwych wyrazów doborem i obfitością, nadewszystko zaś nauką tak skrzętnie czerpaną ze źródeł Pisma Świętego, że żadnego prawie nie wymówił okresu, któryby ja-

kiém z niego nie był ożywiony przytoczeniem. Ustawiczne czytanie biblii, spowodowało w nim żądzę gorliwą zwalczania różnowierców, ztąd i owo wymowy ostrze *(acrimonia)*, które sprawiało, że kiedy kazał, mniemałeś, że samego słyszysz Augustyna (*Prop. D. Hijac.* p. 77). Wymowa z ust jego wychodziła tem dzielniejszą, że ją głosem swoim ożywiał, postawą uwydatniał, i nietylko duszę słuchacza, ale i wszystkie razem zmysły jego ogarniał. Nim zaczął mówić, zazwyczaj spuszczał powieki, zwolna i spokojnie niby natchnienia oczekując, nabierał w mówieniu siły; wnet obudzał się z większą żywością, porywał i zapalał, idąc w pomoc słowom nastrajaniem stosownem oblicza: przeto co sam czuł, z równą mocą w drugich przelewał. Kiedy raz miał kazanie *O Sądzie ostatecznym*, będąc zwyczajnie na twarzy bladym, nagle zaiskrzył się wewnętrzném wzruszeniem i cały jakby w płomieniach stanął. „Była rzecz o Datamie i Abironie, kędy (powiada Orzechowski, który sam był obecnym na tém kazaniu), palcem nam ukazał ziemię otworzoną na nas haniebne bluźnierce, i napełnił nas takim strachem, jakoby nas już wnet ziemia żywo pożrzeć miała." Obszerniejsze szczegóły o życiu Mościckiego znajdują się w pierwszym tomie *Wiad. hist. kryt.* Ossolińskiego. *F. M. S.*

Mościcki (Michał), zakonu kaznodziejskiego. Był przeorem dominikanów w Poznaniu, gdzie obowiązki te sprawując, umarł w r. 1599. Odznaczał się w pracach około zjednoczenia Kościoła rzymskiego z ruskim, według świadectwa Bzowskiego (*Prop. Hyacinth.* p. 77). Drugim Zenonem albo Chryzyppem można go śmiało nazywać, tyle miał dzielności w mówieniu i rozprawianiu; taką zaś przytém mowę swoją zaprawiał słodyczą i osobistą układnością, że słuchaczów umysły łacno ku sobie pociągał, a siłą dowodów zwycięzko porażał. Słowem, łączył w wymowie wdzięk ujmujący z powagą, przymiot rzadki u tych, którzy z ostrego pokarmu nauk surowych i posępnych, raczej cierpkości charakteru, niżeli łagodności nabywać zwykli. Kazania jego czasów naszych nie doszły. *F. M. S.*

Mościcki (Mikołaj), sławny teolog, doktor teologii, rodem z Mościsk, wstąpiwszy do zakonu dominikanów, żył w nim lat 58 i nauczał filozofii i teologii, a mieszkając w klasztorze krakowskim, zawołanym był spowiednikiem tak, że lud najwięcej się do niego cisnął i każdy chciał się z tym pochwalić, że się przed księdzem Mikołajem spowiadał; sprawował niemniej urząd prowincyjała, suffraganii jednak ofiarowanej mu od biskupa krakowskiego z pokory przyjąć nie chciał. Żarliwy obrońca wiary, w Krakowie na rynku rozprawiał dzielnie z aryjanami, umarł tamże 1632 r. Pisał wiele dzieł teologicznych i ascetycznych, z tych ważniejsze są: 1) *Theologia moralis in tres libros distincta* (Kraków, 1730 r., w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1701 r., w 4-ce; trzecie wydanie b. r.); 2) *Modus examinandi Ordinandorum* (tamże, 1625 r.; wydanie drugie b. r.); 3) *S. Artis poenitentiariae Tirocinium* (tamże, 1625 roku, w 12-ce, przedrukowane wraz z poprzedzającém dziełem 1631 r. w 8-ce); 4) *Elementa ad sanctas confessiones* (tamże, 1603 r.; wyd. drugie, Kolonija, 1608 i 1610 r.; Urselia, 1619 r., w 12-ce); 5) *Examen approbandorum ad S. Confessiones excipiendos et ad parochias attinendas* (tamże, b. r.); 6) *Institutionum logicalium Libri VII* (tamże, 1606 r., w 8-ce; wydanie drugie, w Kolonii, 1614 r., w 8-ce; wydanie trzecie w Krakowie, 1625 r. i w tymże roku w Kolonii), dzieło przyjęte za elementarne w akademii krakowskiej; 7) *Tabulae Sacramentorum* etc. tamże, b. r.); 8) *Infirmaria spiritualis* (tamże, 1624 r., w 4-ce); 9) *Elementarzyk ćwiczenia duchownego* (tamże, 1626 roku; wydanie drugie, Częstochowa, 1722 r., w 4-ce), dzieli się na sześć czę-

ści, które mówią o modlitwie ustnej, medytacyi, dokładach do medytacyi, o innszych modlitwach wnętrznych, o doskonałości, o bractwie ś. Różańca i jubileuszu; 10) *Akademija pobożności* (tamże, 1628 r., w 4-ce; wyd. drugie, Częstochowa, 1722 r.); 11) *Wolna wojna duchowna* (tamże, 1624 r.); 12) *O ostróżności w życiu* (tamże, 1624 r., w 4-ce); 13) *Informacyja chrześcijańska* (tamże, 1626 r., później kilka razy przedrukowana); 14) *Conclave, książeczka polska na rekollekcyje* (tamże, b. r.); 15) *Reguła ś. Augustyna i konstytucyje siostr wtórego habitu zakonu kaznodziejskiego* (b. r. i m. dr. w 4-ce); 16) *Nauka o świętych relikwijach i odpustach* (b. m. dr. i r. w 4-ce). *F. M. S.*

Mościcki (Maciej), professor filozofii w akademii krakowskiej, zmarły w r. 1673 r. Zostawił za świadectwem Starowolskiego wiele wierszy i mów, między innemi: *Salutationes sacrarum regiarum majestatum* (Lwów, 1669 roku, w 4-ce).

Mościska, w dawném województwie Ruskiém, ziemi Przemyślskiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Przemyślskim, nad stawem położone miasto. Jan Olbracht król, mając wzgląd iż takowe przez Turków zniszczone zostało, uwolnił je 1500 roku od wszelkich podatków na lat 8, a na 3 lata od dostarczania podwód. Z tegoż samego powodu Alexander Jagiellończyk r. 1502 dozwolił się rządzić mieszczanom prawem niemieckiém, oraz ustanowił targ tygodniowy i 2 jarmarki do roku. Król Zygmunt roku 1524 Tatarów łupieżą i mordami w okolicy zajętych od Mościsk odegnał. Mimo ponawianych klęsk używali mieszczanie do połowy XVII wieku dobrego bytu; ubezpieczeni licznemi swobodami, trudnili się handlem i przemysłem. Miasto chlubi się urodzeniem kilku ludzi odznaczonych nauką w piśmiennictwie krajowém, którzy zwyczajem swego wieku zwali się z Mościsk lub Mościckimi, jako to: *Melchior* (ob.) dominikan, spowiednik Zygmunta Augusta, słynny kaznodzieja sejmowy; zmarły 1591 r.; *Mikołaj, Michał* (ob.) i *Wojciech*, tegoż zakonu spółcześnie żyjący, ze swych dzieł i wymowy znani kapłani; *Maciej i Jakób* professorowie akademii krakowskiej; *Sepelius* nauczyciel w akademii zamojskiej, kanonik krakowski, sekretarz i lekarz królewski, zmarły 1648 r. Kościół z klasztorem dominikanów 1432 r. założony, uległszy kassacyi za rządu austryjackiego, został zamieniony na koszary. Przy końcu XVIII wieku miasto było osadne, sławne jarmarkami na płótno, lny i przędzę. Dawna siedziba polskich starostów. Obecnie znajduje się tu magistrat i szkoła trywijalna. Trzy razy do roku odbywają się słynne jarmarki na konie; 3,800 liczy mieszkańców, od Przemyśla $3\frac{1}{2}$ mil odległe. *C. B.*

Moscovada, ob. *Cukier*.

Mosen (Julijusz), poeta niemiecki, urodzony 1803 r. w Saxonii, syn nauczyciela wiejskiego, gimnazyjum kończył w Plauen, a na wydział prawny uczęszczał w Jenie i w Lipsku. Od 1824—1826 r. przebywał we Włoszech; w r. 1831 wszedł do służby sądowej, a w trzy lata później osiadł jako adwokat w Dreznie. Jednocześnie z coraz większém powodzeniem oddawał się poezyi, a w 1844 r. powołany został jako dramaturg do teatru nadwornego w Oldenburgu. Cierpienia fizyczne osłabiały jednak tameczną jego działalność. Pierwsze poetyczne wystąpienie Mosena było z epopeją: *Das Lied vom Ritter Wasa* (1831), do którego utworzył następnie kontrast p. t.: *Ahasver* (1838); w obu tych utworach jednak zbyt wiele jest allegoryi i symbolu, iżby charakter epiczny mógł w nich być zupełnie przeprowadzony. Nierównie świeższém, silniejszém i bardziej narodowém życiem oddychają jego *Gedichte* (1826 i 1843), z których między innemi: *Andreas Hofer* i *Die letzten*

Zehn vom vierten Regiment weszły w usta całego ludu. Z powieści Mosena odznaczają się: *Georg Venlot* (1831); *Die blaue Blume* (1840); *Das Heimweh* (1844); *Bilder im Moose* (2 tomy, 1846); wybornym jest także jego obraz historyczny p. t.: *Der Congress in Verona* (2 tomy, 1842). Od 1836 r. Mosen przeważnie zajął się dramatem; z tragedyj jego, dawniejsze wyszły w druku, jako to: *Cola Rienzi*, *Die Bräute von Florenz*, *Kaiser Otto III*, *Wendelin und Helena*; późniejsze jednak, dotąd nie ogłoszone i tylko grywane na scenie, pod wieloma względami nierównie są znakomitsze. Do takich należą: *Bernhard von Weimar*, *Der Sohn des Fürsten*, *Johann von Östreich* i komedyja: *Die Wette*. Obecnie wychodzi kompletne wydanie dzieł Mosena. *F. H. L.*

Mosengeil (Fryderyk), ulubiony powieściopisarz niemiecki, ur. 1773 r. w Schönau, niedaleko Eizenach; po ukończeniu nauk w Jenie, był pomocnikiem przy swoim ojcu, pastorze w Frauenbreitungen, później guwernerem księcia Sasko-Meiningskiego Bernarda Eryka, po którego objęciu rządów został w Meiningen radzcą konsystorza. Umarł 1839 r. Powieści jego wyszły w kilku oddzielnych zbiorach, jako to: *Liebenstein und die neuen Arkadier* (1826); *Die Reisegefährten* (3 tomy, 1825—28); *Drei Freunde auf Reisen* (3 tomy, 1828) i *Sommerabendstunden* (2 tomy, 1831). Nigdy zabawa wyłącznym nie bywała celem tego autora, a moralność zawsze na pierwszym u niego stała planie. Jako mówca celował swemi improwizacyjami; on pierwszy także z Niemców, zajmował się stenografiją. *F. H. L.*

Moser (Jan Jakób), publicysta niemiecki, urodz. 1701 r. w Stuttgardzie, uniwersytet kończył w Tubindze i tamże r. 1720 został professorem nadzwyczajnym prawa. Po kilkokrotnych podróżach do Wiednia, mianowany został w 1727 r. rzeczywistym radzcą regencyjnym i zwyczajnym professorem prawa w Tubindze, zaś w 1736 r. pruskim radzcą tajnym, dyrektorem uniwersytetu i professorem zwyczajnym w Frankfurcie nad Odrą. Ciągłe atoli swary z kollegami, nie dawały mu nigdy długo zasiedzieć się na jednem miejscu, żył więc kolejno w Ebersdorf, w Homburgu, w Hanau, w więzieniu w Hohentwiel i od 1770 r. zdala od spraw publicznych, aż do śmierci nastąpionej w 1785 r. w Stuttgardzie. Z dzieł jego, których wprawdzie zasady dziś już się zestarzały, zasługują na wzmiankę: *Deutsches Staatsrecht* (50 tomów, 1737 do 1754); *Neues deutsches Statsrecht* (21 tomów, 1761—75); *Deutsches Staatsarchiv* (13 tomów, 1751—57) i *Grundriss der heutigen Staatsverfassung von Deutschland* (1754). — **Moser** (Fryderyk Karol), syn poprzedzającego, urodzony 1723 r. w Stuttgardzie, pracował na tém samém polu co ojciec, był ministrem heskim w Darmstadt i umarł 1798 r. w Ludwigsburgu. Napisał: *Kleine Schriften zur Erläuterung des Staaats-und Völkerrechts* (12 tomów); *Sammlung der wichtigsten Deductionen in deutschen Staats und Rechtssachen* (9 tomów, 1752—64); *Patriotische Gedanken von der Staatsfregeisterei* (1755); *Der Herr und der Diener* (1759); *Reliquien* (1767); *Patriotisches Archiv* (14 tomów, 1784 — 1794); *Geschichte der Waldenser* (1798) i wiele innych. *F. H. L.*

Mosheim (Jan Wawrzyniec), sławny teolog niemiecki, ze szlachetnego styryjskiego domu, urodził się r. 1694 w Lubece, uczył się w Kiel. Odrzuciwszy rozmaite wezwania, został r. 1723 professorem zwyczajnym teologii w Helmstädt, gdzie także r. 1726 otrzymał urząd radzcy kościelnego i konsystoryjalnego, a później generalnego inspektora wszystkich szkół w księstwie Wolfenbüttel. W r. 1747 powołany na zwyczajnego professora teologii do Getyngi, umarł tu jako kanclerz uniwersytetu r. 1755. Wielkie okazał zasłu-

gi we wszystkich częściach nauk teologicznych. Szczególniej nie mało mu winna historyja kościelna, częścią pod względem gruntownych badań, częścią, że jej nadał kształt pragmatyczny. Głównem jego dziełem w tym przedmiocie są: *Institutiones Historiae Ecclesiasticae* (Helmst., **1755** r.; nowe wydanie, **1764** r.; tłómaczone na niemiecki dwukrotnie, Lipsk, **1769—78** r., tomów **9**, Heilbron, **1786—96** r., przez J. Rud. Schlegla, tomów **7**). Tu także należą Mosheima: *Institutiones Historiae christianae majores* (I oddział, drugie wydanie, Helmst., **1763** r.); *De rebus Christianorum ante Constantinum Commentarii* (**1753** r.); *Dissertationes ad Historiam Ecclesiasticam pertinentes* (Altona, **1767** r., wydanie drugie, tomów **2**); *Versuch einer unparteiischen Ketzergeschichte* (Helmst., **1746—48** roku, tomów **2**); *Sittenlehre der Heiligen Schrift* (kontynuowana przez J. Piotra Millera, **1770—78** r., nowe wydanie, tomów **9**), pod względem zupełności, i praktycznego, na doświadczeniu opartego użytku, jest wyborném dziełem. W wymowie kościelnej, Mosheim dziełem: *Anweisung, erbaulich zu predigen* (wydane przez Windheima, druga edycyja, Erlang., **1771** r.) i kazaniami: *Heilige Reden* (Hamburg, **1732** roku, tomów **3**; nowe wyd., **1765** r.), zasłużył na imię ojca nowej niemieckiej wymowy kaznodziejskiej, Wielkie okazał też zasługi w wykładzie Pisma Świętego i w studyjach nad literaturą starożytną. Pisał i mówił wytworną łaciną. *L. R.*

Mösia czyli **Mezyja,** była prowincyją rzymską, obejmującą kraj na południe dolnego Dunaju położony, dotykający morza Czarnego od wschodu, a od południa pasma gór Haemus i Orbelus, które go oddzielały od Tracyi i Macedonii, zaś od zachodu przypierający do pasma Skardus (dziś Skardaf) i rzeki Drinus (Drina) wpadającej do Sawy, stanowiące granicę od Illyricum. Rzeka Ciabrus (Cibriz) dzieliła kraj na dwie połowy, to jest na wschodnią czyli *Mezyję niższą (Moesia inferior)*, odpowiadającą dzisiejszej Bulgaryi, i na zachodnią czyli *Mezyję wyższą* (Moesia superior) odpowiednią dzisiejszej Serbii. Z pośród miast, powstałych głównie za czasów rzymskich, wymieniamy w Mezyi niższej Tomi nad morzem Czarném, w pobliżu którego żył Owidyjusz na wygnaniu, Marcianopolis Sardica (w bliskości dzisiejszej Sofii), i nad Dunajem leżące miasta Axiopolis (Raszovat), Dorostorum (Silistria) i Nikopolis; w Mezyi wyższej Viminacium (Widdin), Singidunum (blisko Belgradu), Naissus (Nissa) i Scopi (Uskup). Mieszkańcy należeli pierwiastkowo do plemienia trackiego, a po części i greckiego. Takiemi były ludy Mezów, od Greków Mysoi, podobnie jak i azyjatyccy Mysoi, przezwani (w Azyi mniejszej), ludy Daków i Getów, którzy jeszcze przed Alexandrem Wielkim wywędrowali za Dunaj, ludy Dardanów i Tryballów. Ci ostatni wyparci zostali z zachodniej do wschodniej Mezyi, przez celtyckich Skordisków naleciałych do zachodniej Mezyi ku końcowi IV stulecia przed Chr. Nad wschodnią rozciągali swe panowanie Persowie za Daryjusza I przez lat trzydzieści: później za czasów wojny peloponneskiej składała ona część państwa trackiego Odrysów pod Sitalkes'em i jego synem Seuthes'em. Po zdobyciu Macedonii, Rzymianie obrócili swój oręż na Mezyję; już Markus Liwiusz Druzus zadał Skordiskom klęskę r. **111** przed Chr. Kraj cały podbił wreszcie Markus Licinius Krassus w roku **29** przed Chr. Od owego czasu Rzymianie pobudowali nad Dunajem cały szereg warowni, których szczątki i ślady widne są po dziś dzień. Za Tyberyjusza urządzono kraj na sposób innych prowincyj rzymskich: zajmowały go podówczas dwie legije rzymskie, a rozkwit jego najsilniejszy miał miejsce za Trajana, który ztąd pociągnął na Dacyję i zawojował ją. W III stuleciu doznał kraj napadu Gotów, którzy rozproszyli Deciusza r. **251**, a których wtargnięciu

położyli na czas niejaki tamę Klaudyjusz II zwycięztwem odniesionem roku 269 pod Nissus, i Aurelijan, który w roku 271 przesiedlił tu kolonistów rzymskich z Dacyi. Parci przez nawałę Hunnów, zaleli wkrótce kraj Wissygotowie, którym ziemię tę odstąpił Teodozyjusz I w lennictwo, po śmierci Valensa pobitego poprzednio r. 378 przez tychże Wissygotów pod Adrianopolem. Przy odejściu miazgi narodu na zachód w V stuleciu, wielka ich jeszcze liczba pozostała w kraju i ci pod nazwą Mezogotów utrzymali się aż do VI stulecia, a kraj ich od r. 395 przeszedł pod władzę państwa wschodnio-rzymskiego. Do Mezyi niższej wtargnęli w VI stuleciu słowiańskie ludy Antów, którzy ku końcowi VII stulecia nagiąć musieli karku przed Bulgarami. Do Mezyi wyższej Heraklius przyjął na początku VII stulecia nadciągających Serbow, stawiając ich przeciwko zalegającym kraj Awarom.

Mosiądz. Jest to bardzo użyteczny alijaż (ob.) miedzi z cynkiem, mający rozliczne zastosowania. Sama miedź do robót odlewanych jest nieprzydatną, otrzymane z niej bowiem tą drogą wyroby byłyby dziurkowate, gdy tymczasem w połączeniu z cynkiem wydaje alijaż, którego własności czynią go bardzo ważnym i w wielu razach użyteczniejszym od miedzi. Mosiądz ma piękny żółty do złota podobny kolor, jest twardszy niż miedź, a blacha mosiężna przy kuciu, okazuje się twardszą i bardziej sprężystą od miedzianej. Mosiądz łatwiej się daje toczyć i polerować, jest łatwiej topliwy, trudniej zaś od miedzi w powietrzu się otlenia, a tém samém dłużej połysk metaliczny zachowuje. Miedź przeciwnie jest miększa, ciąglejsza, bardziej kowalna i lepszym jest przewodnikiem elektryczności od mosiądzu. Z powodu twardości mosiądz mniej się zużywa od miedzi i dla tego służy szczególniej do wyrobu części machin i aparatów podlegających tarciu, jak panewek, ekscentryków, pierścieni, kruczków, oraz takich narzędzi i śrub, do których użycia żelaza unikać wypada. Cena mosiądzu w wyrobach wyrównywa zwykle cenie miedzi, jakkolwiek bowiem cynk w skład jego wchodzący, jest znacznie od miedzi tańszy, koszta wszakże wyrabiania mosiądzu przyczyniają się do zrównania ceny. Dawniej otrzymywano mosiądz przez stopienie miedzi z galmanem (ob.) i węglem, gdy jednakże tą drogą bardzo trudno otrzymać mosiądz jednakowego składu i własności, obecnie otrzymuje się go przez stopienie miedzi z cynkiem w wielkich tyglach. Na mosiądz zwyczajny używają najczęściej 73 funty miedzi na 32 funty cynku. Miedź używa się rozetowa w drobne kawałki połamana, cynk zaś ziarnowany; dodatek małej ilości ołowiu sprawia, że otrzymany mosiądz dobrze się toczyć daje i przy obrabianiu do narzędzi a szczególniej do pilników nie przylega. Stosunek miedzi do cynku w różnych gatunkach mosiądzu bywa różny; przy większym zasobie miedzi, kolor jego jest ciemniejszy i czerwony (*tombak*), w miarę zaś zwiększania ilości cynku, kolor mosiądzu coraz więcej jasnożółtym się staje. Im większy jest stosunek miedzi tym mosiądz jest ciąglejszy. Oprócz zwykłego mosiądzu, który na zimno daje się kuć i wyciągać na blachy i druty, na gorąco zaś jest kruchym, znajduje się wiele innych tego rodzaju aljażów, np. mosiądz kowalny, który na gorąco daje się kuć i walcować, a otrzymuje się przez stopienie 40 części cynku z 60 części miedzi; metal na fałszywe złoto malarskie, powstaje z 2 części cynku i 11 części miedzi; złoto manheimskie albo semilor z 7 części miedzi, 3 części mosiądzu, 1,5 części cyny; pinchback z 2 części miedzi i 1 części mosiądzu; prinzmetall z 2—3 części miedzi i 1 części cynku; platyna czyli biały alijaż na guziki z 32 części mosiądzu, 3—4 cynku i 1 części cyny; bathmetall z 32 części mosiądzu, 9 części cynku; tombak (ob.) i inne. *T. C.*

Mosina, po niemiecku *Moschin*, w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Szremskim, przy trakcie z Poznania na Kościan do Szląska, o $^1/_4$ mili od rzeki Warty położone miasto. Mikołaj wojewoda kaliski przeniósł to miasto na miejsce gdzie teraz istnieje i nadał mu w 1302 r. przywileje i dwie wsie Pożegowo i Krosno. Przywilej ten potwierdzony został przez Zygmunta Augusta 1552 r. na sejmie Piotrkowskim i wtedy już Mosina była starostwem. Starostwo to w 1782 r. płaciło kwarty 745 złp. Za miastem między wzgórkami, niedaleko wsi Pożegowa jest jezioro, które Skrzynną albo Skrzynką nazywają, bardzo głębokie, do którego przywiązana jest legenda o zatopionych skarbach. Miasto należy do rządu, ma domów 116; ludność w 1837 r. wynosiła 967 głów. Mieszkańcy trudnią się głównie garncarstwem. Jest tu kościół katolicki i synagoga, urząd leśny i stacyja pocztowa. Odbywają się 4 jarmarki do roku. Odległość od Szremu mil 2 i tyleż od Poznania.

Mosiński (Dyonizy), dominikan, doktor teologii, kaznodzieja Władysława IV, w młodych latach wróciwszy z Hiszpanii zachwycał wymową swoją miasto Kraków, zkąd wezwany na kaznodzieję dworu królewskiego, przez lat dziewięć z wielką chwałą kazywał. Słowa jego zdawały się płynąć nektarem i ambrozyją powiada Nowowiejski (*Poenix Ord. Praed.* p. 80); umarł w Warszawie 1642 r. *F. M. S.*

Moskalowe, tak zwane jezioro, znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, we wsi Ostrów położone między bagnami; zajmuje 2 morgi powierzchni gruntu.

Moskiewskie wielkie księstwo. W drugiej połowie XIII i na początku XIV wieku, na północno-wschodzie dzisiejszej Rossyi, pojawiają się trzy główne księstwa, które dość długo między sobą walczyły o pierwszeństwo. Były to księstwa: *a)* Twerskie, składające się z włości nad górną Wołgą leżących i po części Nowogrodzianom przez wielkich książąt Suzdalskich odebranych. Nie wielkie pod względem rozległości, było ono dość ludne, a zajmując dogodne położenie między Nowogrodem a Rusią wschodnią, posiadało liczne miasta i osady przemysłowe. Po Twerze znaczniejszemi tu były miasta: Kaszyn, Mikulin, Rżew i Zubcew. *b)* Suzdalskie (w ścisłem znaczeniu) albo Niższo-nowogrodzkie, leżące nad środkową Wołgą i niższą Oką. Było ono najrozleglejszém z pomiędzy księstw północno-wschodnich, lecz nadzwyczaj mało zaludnione. Z miast znaczniejszemi tu były: Niższy-Nowogród, późniejsza stolica księstwa, Suzdal, Galicz, Kostroma. Włodzimierz nad Klaźmą stanowił stołeczne miasto wielko-książęce, w potomstwie Wszewłoda III. *c)* Moskiewskie. Miasto Moskwa przez Juryjego Dołhorukiego założone, nad leśnemi, bagnistemi brzegami rzeki Moskwy, po raz pierwszy w latopisach wspominane około połowy XII wieku (r. 1147). W sto lat przeszło później, stanowiła Moskwa udział młodszego syna Alexandra Newskiego, Danijela, i odtąd poczyna się stopniowy wzrost tego nieznaczącego przedtém miasta. Za panowania syna Danijela, *Iwana Kality*, Moskwa staje się już stolicą potężnego księstwa. W r. 1328 Iwan Kalita, otrzymał tytuł wielkiego księcia Włodzimirskiego. Książęta Moskiewscy, posiadając tytuł wielkich książąt Włodzimierskich, mieszkali ciagle w Moskwie, ztąd też Moskwa zostaje stolicą północno-wschodniej Rusi. Z następców Iwana Kality, najwaleczniejszym był wnuk jego Dymitr Iwanowicz, Dońskim przezwany (r. 1363—1389). Z pomiędzy współczesnych mu książąt, współzawodnikami jego byli: Michał Twerski, (syn Alexandra w Hordzie zabitego), i wojowniczy Oleg Riazański; obaj przez

Moskwę zostali pokonani. Lecz główną swą wziętość, zawdzięcza Dymitr pomyślnej walce z Tatarami, (ob. *Kulikowska bitwa).* Syn jego *Wasili* (r. 1389 — 1425) z pomocą chana Tochtamysza, przyłączył do Moskwy księstwo Niższo-nowogrodzkie. Znosząc udziały, Moskwa jednocześnie zacięte prowadziła walki na południo-wschodzie z Tatarami, na zachodzie z Litwą. Wasili umierając mianował następcą po sobie syna swego *Wasila II, Ociemniałym* później nazwanego (r. 1425—1462); lecz stryj tegoż, Juryj Dmitryjewicz, odebrał Moskwę siostrzeńcowi, a lubo wkrótce umarł, nie mniej przeto synowie tegoż Wasili Kosoj (zezowaty) i Dymitr Szemiaka, Wasilowi II ustąpić księstwa nie chcieli; wszczęta ztąd wojna domowa przez lat 20 trwając, różnych okrucieństw stała się powodem. Wasili II, wziąwszy do niewoli stryjecznego brata swego, Wasila Kosoja, oczy mu wyłupić kazał; lecz i sam później, gdy Dymitr Szemiaka Moskwę opanował, podobnemuż uległ losowi. Wasili, nazwany ztąd Ociemniałym, wspierany będąc przez bojarów moskiewskich i duchowieństwo, utrzymał się na tronie moskiewskim; Dymitr Szemiaka ratował się ucieczką do Nowogrodu i tamże od trucizny życie zakończył. Po Wasilim Ociemniałym panował syn jego Iwan III (r. 1462—1505). Pokonał on Nowgorod (r. 1478), przyłączył do Moskwy księstwo Twerskie i zrzucił jarzmo tatarskie (r. 1480). Za Iwana III, Moskwa po raz pierwszy weszła w stosunki z Europą zachodnią. Syn i następca tegoż, *Wasili III* (r. 1505 — 1533) przyłączył do Moskwy Psków (r. 1510) i Riazan. Po zniesieniu udziałów, sąsiadami Moskwy pozostały na zachodzie wielkie księstwo Litewskie; na południe Tatarzy krymscy, z niemi też ciągłe odtąd wojny prowadzono. Następcą Wasila był Iwan IV, z drugiej małżonki ojca, Heleny Glińskiej zrodzony, od swych okrucieństw *Groźnym* zwany (r. 1533—1584), pierwszy z książąt moskiewskich, tytuł *Cara* przyjął (r. 1547). Zdobył on carstwo Kazańskie (r. 1552), wkrótce potem Astrachańskie i nareszcie (r. 1582), carstwo Syberyjskie. Wraz z jego synem i następcą, *Fiedorem*, (r. 1584 — 1598), wygasła dynastyja Ruryka. Graniczyło ówczesne państwo Moskiewskie na północ z oceanem Lodowatym; na zachód, poczynając od morza Białego, granica szła około jezior Onegi i Czudskiego (Peipus) ku brzegom Dniepru; na południe od nizin rzek Donu do Tereku i brzegów morza Kaspijskiego; na wschód sięgało po za pasmo gór Uralskich, gubiąc się w niezmierzonych Syberyi obszarach. Najludniejszą część państwa stanowiły kraje w około stolicy leżące, czyli prowincyje *Wielko-rossyjskie.* Część ta państwa nad Oką i górną Wołgą położona, miała klimat umiarkowany, glebę dosyć żyzną, gęste lasy sosnowe i brzozowe. Ludność państwa moskiewskiego, czyli tak zwana wielko-rossyjska, powstała z połączenia pierwotnych kraju tego mieszkańców, Finnów, z przesiedleńcami (osadnikami) pochodzenia słowiańskiego, którzy tu z Rusi południowej i z kraju Nowogrodzian napływali. Finnowie przyjęli religiję chrześcijańską i język słowiański. Południowe Moskwy prowincyje leżały w stepach, już to trawą porosłych, już to bezwodnych i piaszczystych. Nad Donem i jego przytokami porozrzucane były stannice kozackie; ztąd Kozacy posuwali się dalej Wołgą i Jaikiem (Uralem), gdzie wielką ryb obfitość znajdowali. Na południe od kozaków zaczynały się stepy Azowskie i Czarnomorskie, przez koczowiska hordy Krymskiej zajęte. W stepach nadkaspijskich i naduralskich koczowały hordy Tatarów nogajskich, Kałmuków i Baszkirów; niepokoiły one południowo-wschodnie Moskwy posiadłości. Nad przytokami rzek Kamy i Wołgi środkowej mieszkały ludy po

części fińskiego, po części zaś tureckiego szczepu; takiemi byli: Wotijacy, Czeremisi, Czuwasze i Mordwa. Wchodzili oni do składu państwa Moskiewskiego, lecz w dzikim jeszcze stanie zostając, wyznawali religiję pogańską, mieszkali w ubogich wioskach w gęstwinie lasów rozpierzchniętych, trudnili się myślistwem i pszczolnictwem; lasy ich obfitowały w niezliczoną moc zwierza i ptastwa. Podobnyż rodzaj życia prowadziły ludy fińskie w północnym pasie Moskwy zamieszkałe, jak to: Permiacy, Zyrianie, Korelczycy i inni. Kraj ten odznaczał się ostrym klimatem, mnóstwem jezior i błot, które dalej ciągnąc sie ku północy, na trzęsawiska „tundry” się zamieniały. Mieszkańcy po miastach północnych zamieszkali, byli to potomkowie przesiedleńców nowogrodzkich. Stolicą państwa była Moskwa, nad brzegiem małej rzeki Moskwy leżąca. Na północ od Moskwy znakomitszemi pod względem rozległości i bogactwa, były handlowne miasta Nowogród i Archangelsk; nad Wołgą leżały Niższy-Nowogród, Kazań i Astrachań. Najwyższym w państwie Moskiewskim stanem byli *bojarowie*; zostawali oni przy osobie monarchy, składając dwór jego: w sprawach zarządu w pomoc panującemu przychodziła *duma* (rada), ze znakomitszych bojarów złożona. Po bojarach następowała liczna klassa szlachty czyli *dworianin* i *dzieci bojarskich*. Stanowili oni stan wojskowy i na rozkaz monarchy obowiązani byli do wyruszenia w pole konno, w zupełnem uzbrojeniu, z pocztem sług zbrojnych *cholopami* zwanych i niewolniczo od swych panów zależnych. Bojarowie trzymali zwykle przy sobie po kilkadziesiąt a niekiedy po kilkaset chłopów czyli ludzi dworskich „dwornia”. Oprócz żołdu „żałowańje” bojarowie, dworianie i dzieci bojarskie otrzymywali od panującego ziemie, nieraz przez włościan zaludnione; ziemie te zwały się *pomieśtjami*, ztąd posiadacze tychże, nazwę „pomieszczyków” (obywateli ziemskich) otrzymali. Cerkwie i monastery, podobnież posiadały sioła (osady) w darze od książąt i bojarów otrzymywane. Włościanie „kreśtjanie” byli z początku ludźmi wolnemi, którym służyło prawo przenoszenia się na grunta rządowe, obywatelskie albo monasterskie, gdzie dla nich było rzeczą dogodniejszą, lecz z czasem swoboda ta ścieśnioną przez rząd moskiewski została; a nareszcie za panowania Fiedora Iwanowicza, gdy sprawami państwa kierował bojar Borys Godunow, włościanie utracili prawo swobodnego przesiedlania się i przy gruntach, na których mieszkali, na zawsze pozostać zmuszeni byli. Mieszkańcy miast, czyli tak zwani ludzie *posadzcy* „posadskije” trudnili się handlem i przemysłami. W ogóle, państwo moskiewskie było ubogie i małoludne w porównaniu do mocarstw europejskich. Mieszkańcy zbyt mało posiadali ukształcenia: szkoły dla ludu nie istniały wcale; nauką czytania trudnili się sludzy cerkiewni, gdyż duchowieństwo było wówczas klassą najoświeceńszą w państwie. Nie wszyscy nawet bojarowie czytać i pisać umieli; książki też były nadzwyczaj rzadkie. Drukarstwo zaczęło się dopiero za czasów Iwana IV Groźnego, lecz same liturgiczne księgi drukowano; ludzie piśmienni używali rękopismów, które już to żywoty świętych, już to kroniki zawierały; lud prosty, czytać nie umiejący, przestawał na ustnych opowiadaniach, w których mu o czasach dawnych, o wielkoludach, potworach, czarownikach i t. d. bajano. *J. Sa...*

Moskiewska gubernija. W r. 1708, przy pierwszym podziale Rossyi na gubernije, do Moskiewskiej gubernii zaliczone były następne miasta, w liczbie 39, leżące przy dziesięciu ówczesnych wielkich traktach z Moskwy idących: Moskwa, Klin, Dmitrow, Perejasław-Zaleski, Rostow, Kostroma, Lubim, Jurjew-Polski, Włodzimierz (nad Klaźmą), Suzdal, Szuja, Łuch, Ko-

łomna, Zarajsk, Perejasław-Riazanski, Michajłow, Gremiaczej, Prońsk, Pieczerynki, Kaszyra, Wieniew, Epifań, Sierpuchow, Tuła, Diadiłow, Krapiwna, Oboleńsk, Tarusa, Jarosław-Mały, Alexyn, Miedyń, Kaługa, Możajsk, Borowsk, Wiereja, Carew-Borysow, Zwienigrod, Ruza i Wołokołamsk. Owczesna zatém gubernija Moskiewska obejmowała dzisiejsze gubernije: Moskiewską, większą część Włodzimierskiej, Riazańskiej, Tulskiej i Kaługskiej, tudzież część Jarosławskiej i Kostromskiej. W r. 1719, przy drugim podziale Rossyi, do składu gubernii, oprócz wspomnionych, weszły jeszcze miasta: Sapożek, Buj, Sudisław, Kaduj, Murom, Gorochowiec, Bogorodick, Odojew, Worotyńsk, Meszczowsk, Peremyszl, Masalsk, Kozielsk, Sierpiejsk i Lichwin. Jednocześnie gubernija podzieloną była na 9 prowincyj: Moskiewską, Perejasławsko-Riazańską, Kostromską, Suzdalską, Jurjewsko-Polską, Włodzimierską, Perejasławsko-Zaleską, Tulską i Kaługską. W r. 1727 prowincyje Jarosławska i Uglicka oddzielone od petersburgskiej i przyłączone do gubernii moskiewskiej. W r. 1782, komissyja pracująca nad ułożeniem kodexu praw, nowe dla gubernii nakreśliła granice, wcielając do niej tylko miasta 13-stu mil (90 wiorst) odległości od miasta Moskwy nie przenoszące: tym więc sposobem do składu gubernii Moskiewskiej, weszły następne miasta powiatowe: Moskwa, Woskreseńsk, Bogorodzk, Bronnice, Ruza, Kołomna, Sierpuchow, Nikitsk, Podolsk, Zwienigrod, Możajsk, Wołokołamsk, Klin, Dmitrow i Wiereja. Granice te gubernii dotąd pozostały, z tą co do miast różnicą, iż powiaty Woskreseński i Nikitski zostały zwinięte. Moskiewska gubernija leży między 52° i 57° szerokości północnej i między 34° i 57° długości wschodniej; największa jej długość od zachodu ku wschodowi wynosi $28^4/_7$ mil; największa zaś szerokość od północy ku południowi $31^?/_7$ mil. Graniczy ona na północno-wschód z guberniją Włodzimierską; na południo-wschód z gubernija Riazańską; na południe z gubernija Tulską: na południo-zachód, z gubernija Kaługską; na zachód z gubernija Smoleńską; na północo-zachód, z gubernija Twerską. Gubernija dzieli się na 13 powiatów: Moskiewski, Kliński, Dmitrowski, Wołokołamski, Możajski, Ruzski, Zwienigrodzki, Bogorodzki, Wierejski, Podolski, Bronnicki, Sierpuchowski i Kołomieński, z miastami powiatowemi tegoż imienia. Powierzchnia gubernii, podług atlasów mierniczych, obejmuje 2,958,560 dziesięcin czyli 589 mil kwadratowych; podług zaś innych źródeł zawiera 2,969,870 dziesięcin: z tych ziemi uprawnej 1,188,890 dziesięcin, łąk 270,922, lasów 1,336,855 dziesięcin, osady i pastwiska zajmują 31,692, bagna 58,680 dziesięcin. Gubernija przedstawia płaską wyniosłość, przez rzekę Moskwę przeciętą; właściwych jednak gór i odnóg tychże w gubernii nie ma; pod nazwą gór znane są u mieszkańców mniej więcej strome wyniosłości brzegów rzecznych albo też wzgórza graniczne, dzielące kierunek płynących wód w gubernii; wyniosłości tego rodzaju znajdują się w okolicach Moskwy, na drogach Smoleńskiej, Kaługskiej i Tulskiej. W ogóle, północno-zachodnie i zachodnie powiaty gubernii Moskiewskiej, jak to: Wołokołamski, Kliński, Zwienigrodzki, Ruzki, Możajski i Wierejski, tudzież północno-wschodnia część powiatu Sierpuchowskiego i zachodnia część powiatu Kołomieńskiego, mają miejscowość wznioślejszą od powiatów wschodnich i parowami bardziej poprzecinaną. Brzegi rzek Moskwy i Protwy najwięcej podobnych mają wyniosłości. Rzeki gubernię skrapiające należą do bassenu wołgskiego (ob. *Wołga*): z tych żeglowne w granicach gubernii: Oka, Moskwa, Dubna, Klaźma, Istra, Siestra, Jachrena, Protwa i niektóre inne; prócz tego, do żeglugi służy kanał Moskiewski między rzeką Istrą do rzeki Moskwy

wpadającą i rzeką Siestrą; ta ostatnia za pośrednictwem rzeki Dubny, z Wolgą połączona. Jezior niewielkich, głównie w powiatach Bronnickim, Bogorodzkim i Dmitrowskim znajduje się mnóstwo; z tych znaczniejsze (w powiecie Bronnickim): Igumnowe (długie na $^{2}/_{7}$ mili, szerokie na 50 sążni), Bielskie (długie na 620, szerokie na 80 sążni) i Lebiedne (długie na 200, szerokie około 120 sążni). Bagna obejmujące około 58,680 dziesięcin, leżą w północnej i wschodniej części gubernii, szczególniej w powiecie Klińskim (w pobliżu rzek Łamy i Szoszy), Dmitrowskim i Bogorodzkim w blizkości rzek Klaźmy, Siestry, Dubny, Jachromy i Nierskiej; z tych na wzmiankę zasługuje obszerna nizina, leżąca w północnej części powiatu Dmitrowskiego, między rzekami Dubną, Siestrą i Jachromą. Piaski w znacznej ilości znajdują się w pobliżu rzek Oki i Moskwy; prócz tego miejsca piaszczyste, lubo nieobszerne, leżą nad rzekami Klaźmą, Ozierną i innemi; zajmują one w ogóle powierzchni około 73,087 dziesięcin. Łąki stanowią ledwie piątą część powierzchni ziemi uprawnej, odznaczają się jednak szczególnie nad brzegami rzek Oki, Moskwy i t. d., obfitością trawy; w jedném z lat ostatnich zbiór siana wynosił około 12,000,000 pudów. Lasy, pomimo znacznych porębów, zajmują jeszcze powierzchni 1,336,855 dziesięcin; składają się one głównie z jodły, rosnącej w miejscach wilgotnych; po niej następują: sosna, brzoza, dąb, wierzba, leszczyna, jarzębina, osika, jabłoń, czeremcha i jałowiec. Znaczniejsze lasy dochowały się w powiecie Możajskim i Zwienigrodzkim; na wzmiankę zasługuje także las rządowy w pobliżu Moskwy, zwany Łosinowym ostrowem. W osadzie Ostrowie o 3 mile od Moskwy, znajduje się rządowa szkoła leśnictwa; w parku zaś Sokolniczym (Sokolniki) pod Moskwą, istnieje szkółka drzew, w której hoduje się około 130 gatunków różnych drzew i krzewów. Płody naturalne są w ogóle wspólne środkowym Rossyi gubernijom. Glina ceglana, garncarska i fajansowa wszędzie prawie w wielkiej znajduje się ilości; ta ostatnia głównie we włości Gżelskiej, w powiecie Bronnickim. Biały kamień wapienny w dobrym gatunku wydobywa się w pobliżu osady Miaczkowo w powiecie Bronnickim, podobnież w powiecie Podolskim i Kołomieńskim; kamień młyński w powiecie Moskiewskim i Podolskim; kamień dziki, na budowle w Moskwie powszechnie używany, wydobywa się w pobliżu tej stolicy, tudzież w powiecie Kołomieńskim; głaz do brukowania ulic, zbiera się na polach, nad brzegami rzek lub też wydobywa się z ziemi; marmur żółtego koloru znajduje się w powiecie Kołomieńskim; w wielu miejscach, a głównie w okolicach Moskwy, odkryte zostały pokłady węgla kamiennego. Bagna torfowe w gubernii Moskiewskiej są prawie niezwyczerpane, tak np. bagno Czesmarskie, zajmuje 8,000 dziesięcin, Mytyszczeńskie 200, Macznica 300, Samaryna 800 dziesięcin, z których razem wziętych wydobyć można około 3,066,666 sążni kubicznych torfu. Krajanie tegoż poczęło się r. 1841, w którym wydobyto 5,051 sążni kubicznych. Torf w dobrym gatunku znajduje się głównie w powiecie Bogorodzkim, w blizkości osad Norowo, Szczekutowo i Ulityno. Z drzew owocowych rosnących w ogrodach: jabłonie, grusze, wiśnie, śliwy; z krzewów maliny, agrest, porzeczki, berberys, i t. d. Ze zwierząt żyją w lasach głównie wilki, niedźwiedzie, lisy, zające i t. d. Z ptastwa dzikiego i leśnego znajdują się tu cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, przepiórki, szpaki, skowronki, słowiki i t. d.; z wodnych, gęsi, kaczki, żórawie, i t. d. Z ryb poławiają się sterlety, białe ryby (białorybica), szczupaki, sumy, leszcze, okunie, i t. d. Klimat jest umiarkowany i stały; nie ma tu ani silnych mrozów ani też wielkich upałów. Zima zaczyna się zwykle przy końcu Listopada,

niekiedy zaś na początku tego miesiąca, kończy się w Marcu, albo w pierwszych dniach Kwietnia (v. s.). Ptaki przylatują w końcu Marca, odlatują zaś we Wrześniu albo na początku Października; pączki na drzewach ukazują się w połowie Kwietnia i w tymże miesiącu wcześniejsze kwiaty kwitnąć zaczynają. Grunt składa się po większej części z gliny z obcemi cząstkami zmięszanej, gdzie niegdzie piaszczysty (w powiecie Bogorodzkim) i kamienisty (nad brzegami rzek Moskwy, Protwy i Klaźmy). Liczba mieszkańców w gubernii Moskiewskiej wynosi 1,506,953 głów płci obojga; składają się oni głównie z Wielko-Rossyjan, religiję grecką wyznających; prócz tego znajduje się z innych narodowości, wyznania rzymsko katolickiego około 2,000 głów płci obojga; ewangelickiego 3,500; ormijańsko-katolickiego 320 i mahometańskiego 328 głów płci obojga. Rolnictwo nie stanowi produkcyjnej siły gubernii: sieją tu głównie żyto i owies; w północnych powiatach jęczmień; prócz tego w mniejszej ilości len, groch, tatarkę i konopie. Na gruntach włościan rządowych, w jedném z lat ubiegłych zasiano oziminy 124,177 czetwierti, zebrano 358,284 czetwierti; zboża jarego zasiano 204,287 czetw., zebrano 629,922 czetw.; ziemniaków zasadzono 32,980 czetw., zebrano 149,053 czetw. Bliskość stolicy, podając łatwość zarobku, odstręcza od pługa, ztąd znaczna liczba włościan zaniedbuje uprawę roli, oddając się przemysłowi. Z samych włościan rządowych gubernii Moskiewskiej (a których liczba wynosi przeszło 160,000 głów), około 45,000 do przemysłowców należy. Hodowanie bydła jest małoznaczące; włościanie hodują tylko niezbędną ilość bydła, większą zaś część tegoż przypędzają z Ukrainy i innych gubernij południowych. W niektórych dobrach gubernii, hodują bydło rassy zagranicznej; prócz rządowego stada koni (w mieście Bronnicach), znajduje się kilka stadnin prywatnych; hodowanie owiec na niskim stopniu. W jedném z lat ostatnich, w gubernii było: bydła rogatego 309,265 sztuk, koni 305,701, trzody chlewnej 450,602, owiec zwyczajnych 338,302, rassy poprawnej około 4,000, merynosów 627 sztuk. Ogrodnictwo w wielu powiatach, a głównie w okolicach Moskwy, stanowi jednę z ważnych gałęzi przemysłu; włościanie w powiatach Bronnickim, Wierejskim i Klińskim uprawiają drzewa owocowe (po większej części jabłonowe), w innych miejscowościach (np. we włości Carycyńskiej) trudnią się pielęgnowaniem krzewów ogrodowych, jako to: malin, porzeczek, agrestu i t. d. Pszczolnictwem trudnią się głównie mieszkańcy powiatów Moskiewskiego, Podolskiego, Klińskiego i Sierpuchowskiego. Miodu i wosku w powiatach tych zebrano w jedném z lat ostatnich za 969,704 rs. Jedwabnictwo w Moskwie istniejące, nie rokuje wielkich dla kraju korzyści, gdyż drzewa morwowe z klimatem miejscowym oswoić się nie mogą. Myśliwstwo i połów ryb nie stanowi znacznego przemysłu. Liczba fabryk i zakładów przemysłowych w gubernii, wraz z Moskwą, wynosiła 1,174, na których pracowało 96,152 robotników; posiadały one 63 machin parowych; roczna ich produkcyja wynosiła 43,504,596 rs. Wyrobem tkanin jedwabnych trudnią się głównie mieszkańcy miast Moskwy, Kołomny, Bogorodzka i powiatów tychże (osady Frenewo, Stepanówka, Kupowieńskie i t. d.). Z wyrobów bawełnianych słyną szczególniej miasta Sierpuchow, Kołomna, Dmitrow, Bronnice i Ruza, tudzież osady w powiatach Moskiewskim, Piotrowskie, Gerenki, Rastokino, Kieglno; w powiatach Podolskim, Konstantynowo; w powiatach Kołomieńskim, Miczuryno; w pow. Dmitrowskim, Carewo; w pow. Wierejskim, Niera. Fabryki wełniane i bawełniane znajdują się w osadach Swibłowo, Izmajłowo, Pierowo, Bałaszyńskie i Cześmieńskie (w pow. Moskiewskim),

oraz w pow. Dmitrowskim i Bogorodzkim; fabryki sukna głównie w pow. Zwienigrodzkim (w osad. Pawłowo, rządowa fabryka sukna) i w pow. Bogorodzkim (fab. Kupowieńska). Wyrobami płóciennemi odznaczają się powiaty Kołomieński i Sierpuchowski, oraz miasteczko Sergijewskie; fabryka do drukowania perkalików znajduje się w osadzie Carewo, w pow. Dmitrowskim. Z fabryk porcelany, jedna z największych znajduje się w osad. Wierbilcowo, w pow. Dmitrowskim. Obszerna fabryka papieru mieści się w osad. Znamieńskoje, w pow. Moskiewskim. Z wyrobów chemicznych słyną głównie miasto Moskwa i pow. Bogorodzki, o pół wiorsty od miasta Bogorodzka znajduje się rządowa fabryka prochu. Topieniem łoju trudnią się najwięcej w powiecie Kołomieńskim; wosku, w pow. Moskiewskim, tudzież w miastach Klinie i Podolsku. Wyrabianiem grzebieni na obszerną skalę zajmują się mieszkańcy południowej części pow. Bogorodzkiego, o 11 ½ mil od Moskwy, w miejscowości zwanej Guślica, na 5 mil rozległej nad rzekami Nierą i Guślicą, oraz wzdłuż drogi z miasta Ostaszkowa idącej do miasta Jegorjewska. Róg przywożą tu z gubernij południowych: Czernihowskiej, Połtawskiej, Saratowskiej i t. d. W tejże miejscowości uprawiają znaczną ilość chmielu. W pobliżu rzeki Protwy, w osadzie Ugadka, znajduje się wielka fabryka żelaza; tu w XVII wieku odlewano działa. Wyrabianiem kamieni młyńskich trudnią się głównie w pow. Bronnickim; w pobliżu miasta Bronnic, w osadzie Miaczkowo, wydobywa się biały kamień, używany do flizów, stopni i t. p.; z tegoż kamienia wyrabia się znane ze swej miękkości wapno miaczkowskie; podobnież w pow. Wierejskim wypala się wapno z kamienia, wydobywanego nad rzeką Ratówką, w pobliżu miasta Wierei. W pow. zwienigrodzkim mieszkańcy trudnią się wyrabianiem mebli i naczyń drewnianych, których corocznie sprzedają za 9,000 rs. W wielu osadach pow. Dmitrowskiego trudnią się fabrykacyją paciorek, dętek szklanych i t. p., których za 100,000 przeszło rs. sprzedają, głównie mieszkańcom Azyi, na jarmarku niższonowogrodzkim; wyrabianiem igieł zajmują się włościanie wielu osad w powiatach Sierpuchowskim i Podolskim. W niektórych wsiach pow. Klińskiego wyrabiają się małe lusterka, w guście azyjatyckim; w osadzie Łopatowie (pow. Zwienigrodzkiego) cała ludność zajętą jest wyłącznie wyrobem wojłoków. Włościanie osady Pawłowo i niektórych wsi w okolicach miasta Kołomny, tudzież słobody (osady) Władyczko (w pow. Sierpuchowskim) udają się do Moskwy dla pieczywa chleba. W ogóle przemysłowa działalność mieszkańców gubernii Moskiewskiej, w wysokim stopniu jest rozwiniętą. Znaczna liczba włościan wydała się stale do zajęć przemysłowych; inni, nie opuszczają domów i wiejskich zatrudnień, w czasie wolnym tką płótna, robią koronki, zwijają jedwab' i bawełnę na fabryki; w pow. Kołomeńskim 10-letnie dzieci już się trudnią robieniem pończoch i tym sposobem zarabiają dziennie od 15—20 kopiejek srebrem; mężczyzni robią wojłoki i t. d. Na fabrykach i w zakładach przemysłowychgubernii Moskiewskiej, oprócz miasta Moskwy, w jednêm z lat ostatnich wyrobiono za 19,786,221 rs., a mianowicie: tkanin bawełnianych za 2,379,000 rs., na wpół bawełnianych za 2,712,752 rs., jedwabnych i pół jedwabnych za 2,723,261 rs., płócienek drukowanych za 3,909,993 rs., drelichu za 155,000 rs., płótna lnianego za 241,000 rs., machin za 112,500 rs., farb i materyj chemicznych za 698,000 rs.; skór wyrobiono za 95,328 rs., rękawic za 117,751 rs.; wyrobów metalicznych za 283,000 rs., igieł za 91,000 rs., porcelany i fajansu za 221,204 rs. Cukru rafinowanego produkowano 148,853 pudy. Rzemiosła głównie w Moskwie i Kołomnie są w nader kwitnącym stanie. W gu-

bernii Moskiewskiej znajduje się 6 głównych przystani; w jednem z lat ostatnich przepłynęło rzeką Oką 394 statków i 371 tratew z ładunkiem za 2,877,825 rs.; rzeką Moskwą 2,081 statków i 728 tratew z ładunkiem za 9,096,629 rs.; rzeką Dubną (przytok Wołgi) 136 statków z ładunkiem za 1,000,000 rs.; spławnemi rzekami Ozierną, Runią, Istrą i górną częścią rzeki Moskwy przeszło 2,955 tratew z ładunkiem za 909,158 rs. Handel gubernii jest bardzo obszerny i skupia się głównie w Moskwie (ob. *Moskwa* i inne miasta gubernii Moskiewskiej). Jarmarków dorocznych 104, na które towarów przywieziono za 1,002,100 rs., sprzedano za 494,800 rs.; w osadach rządowych jarmarków było 40, targów (bazarów) 13, na które przywieziono towarów za 365,400 rs. Z dróg do Moskwy prowadzących znaczniejsze: 1) koleje żelazne: *a)* petersburgsko-moskiewska (Mikołajewska); *b)* z Moskwy przez Włodzimierz nad Klaźmą do Niższego Nowogrodu; *c)* z Moskwy do osady (posady) Sergijewskiej (gdzie się znajduje słynny monaster (ławra) Troicko-sergijewski); *d)* z Moskwy do miasta Kołomny (mająca być przedłużoną do miasta Riazania); 2) droga przez miasto Tułę do urodzajnych gubernij Wielko-Rossyi i Małej-Rusi; 3) droga riazańsko-włodzimierska, będąca kluczem do gubernij niżowych, gdzie Riazań stanowi punkt środkowy kommunikacyi z Syberyją i Azyją środkową; 4) droga jarosławska, łącząca ze wschodniemi prowincyjami cesarstwa, a głównie z licznemi fabrykami powiatów Dmitrowskiego, Alexandrowskiego i Rostowskiego, które drogą tą otrzymują surowe materyjały i nawzajem wysyłają część swych towarów, głównych ich przemysł stanowiących; 5) trakt smoleński, coraz większego nabierający znaczenia w miarę rozwoju handlu z litewskiemi gubernijami i królestwem Polskiém. Z dróg drugorzędnych na wzmiankę zasługują: *a)* droga bronnicka, którą przewożą ogromną ilość tkanin między Moskwą i włościami Wachońską i Grebieńską; *b)* droga między Moskwą i Dmitrowem, którą dostarczają drzewo opałowe i wyroby fabryczne, pochodzące głównie z powiatu Dmitrowskiego. Z miast gubernii znaczniejsze: 1) Moskwa (ob.); 2) Kołomna, nad rzeką Moskwą w pobliżu ujścia tejże do Oki i nad rzeką Kołomienką, najludniejsze i najbogatsze z miast powiatowych gubernii Moskiewskiej, z obszerną przystanią; 3) Możajsk, w blizkości którego leży głośna z bitwy r. 1812 osada Borodino; 4) Sierpuchow, nad rzeką Narą, ma wielkie fabryki tkanin bawełnianych i płótna żaglowego; 5) Zwienigród, nad rzeką Moskwą, miasto starożytne, niegdyś stolica udzielnego księstwa Zwienigrodzkiego, w powiecie jego (w osadzie Pawłowo) znajduje się rządowa fabryka sukna. W gubernii Moskiewskiej znajduje się wiele miejsc pod względem historycznym na wzmiankę zasługujących ,jak to: *a)* monaster Troicko-sergijewski, ławrą zwany, o $9^1/_7$ mil od Moskwy odległy; o $^4/_7$ mili od tegoż monasteru leży sioło Dywilino (Dieulino), pamiętne zawartym r. 1618 traktatem między Polską a państwem moskiewskiem; *b)* Sioło Borodyno (w pow. Możajskim), pamiętne krwawą bitwą zaszłą r. 1812 między francuzkiém a rossyjskiém wojskiem; w miejscu tém wystawiono okazały pomnik; *c)* sioło Tuszyno, znane w dziejach z pobytu w niém drugiego Samozwańca zwanego Tuszyński wor, i wiele innych. Widzieć się dają także liczne kurhany, z tych znaczniejsze we wsi Czernograzje o $^5/_7$ mili od miasta Zwienigrodu, przez krajowców zwane Mogiłą panów Litewskich (litowskoj pańszczyny). Herb miasta i gubernii Moskiewskiej wystawia w czerwoném polu ś. Jerzego na białym koniu, z włócznią w ręku, którą czarnego węża uderza. Podług Stuckenberga, *Prace statystyczne; Wojenny encyklopedyczny Lexikon: Sprawoczny encyklop. Slo-*

war'. Iłowajski, *Oczerki rusk. istorii.* Arseńjew, *Statyst. Oczerki* i wielu innych. *J. Sa...*

Moskorzowski. (Jarosz Hieronim), jeden z najznakomitszych teologów i pisarzy socyniańskich mowca polemiczny. Urodził się we wsi dziedzicznej Moskorzewie nie daleko Szczekocin, ze znakomitej rodziny, herbu Pilawa, która piastowała przed wieki wysokie dostojności. Z tych *Janusz* Kasztelan krakowski wraz z Klemensem z Ruszczy w r. 1230 zawarł pokój z Belą królem Węgierskim i Kunegundę Bolesławowi Wstydliwemu w małżeństwo zmówił. *Mikołaj* podkanclerzy koronny od Władysława Jagiełły, zamku Wileńskiego przez trzy miesiące bronił. Jarosz tedy po przodkach miał niepośledni majątek. Posłując na kilku sejmach znaczne w Rzeczypospolitej położył zasługi, zanim przyjął wyznanie które piastowanie urzędów publicznych za zakazane prawem ewangelii i niebezpieczne dla zbawienia duszy poczytało. Około r. 1595 przystał do Socynianów, do czego podobno dało mu powód powtórne ożenienie się z córką sławnego Andrzeja Dudycza (ob). Przyjąwszy zasady Fausta Socyna służył tej sekcie całym swoim majątkiem i całą niepospolitą zdolnością, prowadząc rej pomiędzy Aryjanami polskimi. Zjeżdżał na każdą potrzebę do Rakowa, gdzie była ich stolica, doglądał wychowania młodzieży, uczęszczał na synody, odbywał najgłówniejsze sprawy, godził niesnaski, łożył wszelką usilność wspólnie z Socynem, z którym go ścisła przyjaźń łączyła, jako i po jego śmierci nie mniej gorliwie przykładał się, żeby naukę tych nowych arjanów jeszcze nie utwierdzoną w pewną treść i osnowę skojarzyć, porządnego wyznania kształtem upoważnić i w poczet religij przyjętych w kraju i w prawie zabezpieczonych umieścić. W r. 1610 odbył podróż do Gdańska dla uśmierzenia w tamecznej okolicy zamieszek, które wzniecił Osterod wyłamując się z podległości hierarchii Rakowskiej, i grożąc odszczepieństwem. Udało mu się one zaspokoić, a gdy znowu w r. 1612 po śmierci Osteroda odzywały się, powtórnie je przytłumił. Przy tej sposobności zaczął w Gdańsku układy względem poróżnienia się z Menonitami; mimo atoli jego gorliwości i pracy układy te zeszły na niczem, również jak nadzieja pewnego związku z kalwinami, o który on od r. 1612 do 1619, zabiegi czynił na ich synodach w Bełżycach i Lublinie. W Czarnkowie wiosce dziedzicznej wystawił kościół dla swego wyznania. Zjeżdzali się do jego domu Socynianie, czerpać niby z ust wyroczni mądrość i budować się przykładnem życiem poważnego męża, któremu powszechnie nowego Euzebiusza imię przyznawali. Uczony w piśmie i zręczny do pozyskania stronników w sporach tworzonych z katolikami i innemi przeciwnikam Socynianów, całe życie nie spoczął. Władając z łatwością piórem łacińskiem, płynniej jednakże i dokładniej wyrażał się po polsku, tak iż dzieła jego ojczystą pisane mową, nazwać się mogą wzorem pięknej polszczyzny. On jeden z pośród swych współwierców umiał zręcznie i pięknie przedstawiając swoje zasady, nie tylko do myślenia pobudzić, lecz nadto rozniecić, niemi rozkrzewić i wysoce wznieść ducha tak poezyi jak i wymowy polskiej. Podobny stylem Modrzowskiemu (ob), dyalektyk tęgi i śmiały; stojąc silnie przy założonych twierdzeniach, za każdém uderzeniem zdaje się być pewnym swego ciosu. Jezuici, a zwłaszcza Skarga, Wujek, Śmiglecki, Bellarmin mieli z nim uporczywą walkę. Sam Skarga przyznawał mu znakomitą zdolność, i z tego powodu odzywał się o Smalciuszu „ że może za swym mistrzem Moskorzowskim księgi Socyna nosić..” Trudniejsze jeszcze stawiał pole dysssydentom przeciwnych wyznań. Znać w nim jednakże szkołę zwykle syllogizmami szermującą. I on też wszędy twierdzenia przeciwników sprowadzał do sylogizmu usiłując okazać mylność

bądź założenia bądź wniosku. Wydane przez Skargę pismo przeciw nauce arjańskiej było rzuconą rękawicą do pierwszej walki z Moskorzowskim. Odparł je po swojemu w dziele: *Zniesienie zawstydzenia*, na które odpowiedział z strony jezuitów Bellarmin *Controversiae de religione Christiana* etc. a za nim Wujek, wydawszy osobną w języku polskim księgę. Wywołany do obrony, Moskorzowski ujrzał nowego przeciwnika w Śmigleckim, na którego *sofizmata* jak mówił, złożył *respons gruntowny*. Ucichli na czas jezuici, pokąd nie wystąpił znowu Skarga, *w Wtórém zawstydzeniu arjanów*. Pisanie jego zowie Moskorzowski raczej *dworskiém* niż *teologiczném*, że słowy dworskiemi przeciwnikami zbyć i u ludzi nieświadomych rzeczy ochydzić usiłował. Gdziekolwiek Pismo S. powołuje Skarga, albo dowody kładzie gruntowniejsze, tam Moskorzowski własne jego słowa przytacza i na nie wprost odpowiada, *nieuchodząc stroną* ani znizając się do obelg, co rzeczywiście przyznać mu potrzeba, na zaletę. Łajania przeciwnej strony i dotkliwsze ucinki opuścił, i odpowiadać na nie nie chciał. Oprócz piśmiennictwa, rad się zabawiał chemią i posiadał także umiejętność lekarską, osobliwie w chorobach oczu aczkolwiek sam był na jedno ciemny. Szkoły Rakowskie znacznie zapomógł i uposażył, w potrzebie nikomu wsparcia i hojności nie odmawiał, w nieokreślonem prawie był poszanowaniu u stronników swego wyznania. Doszedłszy wieku sędziwego, umarł dnia 19 Lipca 1625 r. Na obronę socyniańskiej nauki pisał Moskorzowski rozmaite dzieła, takiemi zaś są 1. *Oratio qua continetur brevis calumniam depulsio, quibus premuntur illi, qui doctrina Christi et Apostolorum studium suum posuerunt.* Wydana bezimiennie r. 1595 pełna żarliwej i unoszącej wymowy. 2). *Odpowiedź na skrypt przestrogą zwany, który ks. Jan Petrycy minister zboru na Jadlowce wydal w r 1600*) Raków. 1602, w 4 ce (3). *Zniesienie zawstydzenia które X. Piotr. Skarga Jezuita wnieść niesłusznie na zbór Pana Jezusa Nazarańskiego usilował*) tamże 1607, w 4ce) 3). *Zniesienie wtórego zawstydzenia* i t. d. (tamże 1610, w 4ce). 4) *Wtóre zawstydzenie X. Skargi, abo odpis na powtórną Książkę jego, której dal tytul Messyasz nowych Arjanow* i t. d. (tamże 1615) 5). *Philopolites to jest miłośnik ojczyzny, albo o powinności dobrego obywatela, ojczyznie dobrze chcącego i onę milującego, krótki traktat.* Jest to księga de Officiis zebrana z dawnych moralistów, nie mniej jak własnego rozumu i doświadczenia. Mówi w niej autor, o prawéj miłości ku ojczyznie, o powadze praw, urzędzie i powinności sędziów. Tłomaczy na czém prawdziwa zasadza się wolność, jak szkodliwe są rozruchy dla każdej rzeczypospolitej i wskazuje przyczyny które ścielą narodom drogę do zniszczenia i upadku. Budujące są tu przestrogi o warowaniu się przywar i występków, o uzacnianiu cnotami godnemi obywatela, jako to stałością w zachowaniu prawdy i wiary, sprawiedliwością, skromnością obyczajów, szczodrobliwością. Nauka zawarta jest niemal cała w przykładach czyli powieściach mistycznych, przedstawiających życie, wizerunki cnót i przeciwnych im wad i zdrożności, o których tu autor rozprawia. Żałować należy że nie zasięgał ich z dziejów ojczystych, ale wyłącznie ze starożytnych, zwłaszcza greckich i rzymskich. Nawet zastosowania do obyczajów krajowych i stanu rzeczypospolitej nie wiele tu dopatrzysz. Przeto księga ta procz wysłowienia pięknego i czystej polszczyzny nie ma dla nas ponęty. *Refutatio appendicis, quem M. Smiglecius Jesuita libro cui titulum dedit: Nova monstra novi arianismi opposuit* (Raków 1613, w 4-ce); 7) *Refutatio libri de baptismo M. Smiglecii jesuitae* (tamże 1617, w 4-ce); 8) *Odpowiedź na dzielo Górskiego: Wyjaśnienie niewstydu Arjanów*

(tamże 1617, w 4-ce). Pracował także Moskorzowski z trzema innemi teologami Socyniańskiemi, nad ułożeniem katechizmu Rakowskiego. Wyszedł on najprzód w polskim języku 1605, r. w Rakowie, a we cztery lata później przetłomaczony przez niego na jezyk łaciński, p t. *Catechesis Ecclesiarum quae in Regno Poloniae et. M. D. Lit. etc*, tamże wydany z listem ofiarnym Jakobowi 1. królowi angielskiemu, który go jednak zgniewem odrzucił, a Parlament w r. 1653, za czasów Kromwela spalić rozkazał. Przekład angielski tego katechizmu wyszedł w Amsterdamie 1652. Wydał jeszcze Moskorzowski kilka dzieł religijnych Fausta Socyna, przyłączywszy do nich już to dedykacje już przedmowy swojego pióra. Wspólnie z Smalciuszem ułożył pismo w polskim języku: *O pobudkach i środkach do połączenia się Arjanów z Menonitami*; dzieło to jednak nie było drukowane, lecz pozostało w rękopiśmie w aktach synodalnych socyniańskich. Zostało po nim kilka listów w przedmiotach teologicznych i niektóre pieśni nabożne, niegdy w bibljotece poryckiej znajdujące się, tudzież parodyja pieśni III. Księgi IV. Horacjusza w Bibljotece Ossolińskich, poezje *Phillippa de Porte*, i wiersz do dyakonów zboru Rakowskiego, nakoniec odpowiedź Hugonowi Grociuszowi na zbicie jego zdania o zadosyć uczynieniu. Obszerniejsze szczegóły o Moskorzowskim w Ossolińskim Wiad. hist. kryt. T. I. *F. M. S.*

Moskorzowski (Jędrzej), syn poprzedzającego, wstępował w ślady ojca, i wyrownywał mu w gorliwości o całość i pomyślność Socynianów, którzy go w różnych zdarzeniach do walki piśmienniej z rożnowiercami wysadzali. Mniej atoli był biegłym od ojca w naukach i wymowie, nie wiele też wiemy o pismach jego wyszłych z druku. Zapewne zaginęły lub wyszły bezimiennie. Burzę atoli zupełnemu zniszczeniu wyznania Socynianów grożącą, mężnie wytrzymywał i wszędzie za jego sprawą obstawał. Ossoliński przytacza ze swego rękopismu, który jak mniema do samego Moskorzowskiego należał, wiele mów w różnych zdarzeniach mianych; jako na Sejmiku Opatowskim, 1637, pełne pięknych myśli i życia, lecz w języku makaronicznym. Jest to tylko część zbioru z którego kilka tomów znajdowało się także w posiadaniu T. Czackiego, w bibliotece zaś Ossolińskich, jest ich trzy pod N. CC VII. 135, 161. zapisane. Oprócz walczenia za swemi współwyznawcami, Moskorzowski zatrudniał się dozorem szkół Rakowskich, któremi rządził Wawrzyniec Stegman. Znajdują się w rękopiśmie obydwóch mowy po odbytych w r. 1637. popisach, które były ostatnie, gdyż zaraz w następującym roku szkoły te ustawą sejmową zniesione zostały. Po tej klęsce zawarł się Moskorzowski w gronie swoich współbraci, i nie ma śladu, iżby ze swoją wymową dał się więcej publicznie słyszeć, a jeżeli się jeszcze zdobywał na głos niekiedy, to szczególnie dla przysługi przyjaciół lub dla wypłacenia długu wdzięczności i szacunku, jak to świadczą mowy jego weselne i pogrzebowe w rękopiśmie wyżej wspomnionym znajdujące się a mianowicie: Mowy przy aktach weselnych Jana Moskorzowskiego z Jadwigą Sienińską Wojewodzianką Podolską w Rakowie. 1638, Tomasza Długołęckiego z Zofią Morsztynowną, w Siesławicach r. 1642; mowy na pogrzebie Sienińskiej Wojewodzicowej Podolskiej, w r. 1640, oraz Morsztyna Starosty Filipowskiego i t. d. jego także jest dziennik znaczniejszych zdarzeń od r. 1645, do 1650, który według Wiszniewskiego (*Hist. Lit.* I. p. 72). ma istnieć w rękopiśmie mylnie tylko Hieronimowi przyznanym. Maciejowski (*Pism.* I. 717). niewiadomo na jakiej zasadzie nazywając Moskorzowskiego syna Piotrem, przytacza jedno jego dzieło drukowane, które jest w bibliotece Cesarskiej w Petersburgu bez ty-

tułu. Po przedmowie tylko ma ono napis: *Odpowiedź na script Asymbolum Socinianorum y non Credo, abo niewiara arjanów dzisiejszych nazwana*, którego to pisma podobny tytuł ma dzieło Morzkowskiego Piotra, (ob.). *F. H. S.*

Moskwa, starożytna państwa rossyjskiego stolica i dawna wielkich książąt i czarów moskiewskich (aż do Piotra Wielkiego) rezydencyja, leży pod 55^0 45′ szerokości północnej, a 55^0 17′ długości wschodniej, nad rzeką Moskwą i wpadającą do niej rzeką Jauzą, w malowniczej okolicy, pięknemi wzgórzami otoczonej. Założycielem Moskwy w r. 1147, miał być wielki książę Juryj Dołhoruki, syn Włodzimierza Monomacha. Za Wszewłoda III (r. 1176), obrócił ją w perzynę Hleb, książę Riazański; w latach 1237 i 1293 zburzona przez Tatarów; podźwignął ją Danijel, najmłodszy syn Alexandra Newskiego; w r. 1326 książę Iwan Kalita, założył tu cerkiew Uśpieńską (Wniebowzięcia N. M. P.); za panowania tegoż księcia przeniósł się z Włodzimierza (nad Klaźmą) do Moskwy Piotr metropolita. W czasie nieletności Dymitra Dońskiego (r. 1364 — 1365), powietrze morowe i pożary, większą część miasta spustoszyły. W r. 1368, wielki książę litewski Olgierd, przychodząc w pomoc Michałowi księciu twerskiemu, rozbił wojsko moskiewskie nad jeziorem Trosteńskiém, a spustoszywszy okolice Moskwy, obciążony łupami i mnóstwem jeńców, wrócił do Litwy; wyprawy Olgierda na Moskwę, miały miejsce jeszcze w latach 1370 i 1372. W r. 1381, chan mongolski Tochtamysz, po trzydniowej zaciętej walce, zdobył Moskwę, złupił ją i spalił. Za rządów Iwana III, Moskwa po wielu klęskach dźwigać się zaczęła. Iwan rozciągnął obwód miasta, rozszerzył Kremlin, i opasał go nowym murem zbrojnym wieżami. Za Iwana IV, Groźnym zwanego (r. 1547), całe to miasto już wtedy bardzo obszerne, stało się pastwą płomieni. W r. 1610 Moskwa przez Polaków była zajętą, z której w końcu Sierpnia r. 1612 ustąpili; w roku 1617 — 1618 polskie chorągwie pod murami miasta tego znów się ukazały; po kilku następnie potyczkach, wyprawa ta królewicza Władysława pokojem dywilińskim zakończoną była. W latach 1682, 1689 i 1698, miały miejsce bunty Strzelców. W dniu 2 (14) Września 1812 r., wojska francuzkie pod dowództwem cesarza Napoleona zajęły Moskwę, lecz w krótkim czasie, bo d. 12 (24) Października tegoż roku, opuścić ją były zmuszone. Od pożaru w r. 1812 odbudowana Moskwa przybrała prawie zupełnie nowożytną postać; obwód jej zajmuje około 6 mil; długość od południo-zachodu (góry Worobjewe) ku północo-wschodu (rogatka Preobrażeńska) prawie dwie mile ($1^6/_7$ mili), szerokość zaś od wschodu ku zachodowi $1^1/_7$ mili wynosi. Składając się ze 4 głównych części czyli miast, jak to: Kremlinu, Kitaj-grodu, Biało-grodu i Ziemnego-grodu, Moskwa, pod względem administracyjnym dzieli się na 17 sekcyj czyli cyrkułów, a te są: sekcyja arbatska, jauzska, suszczewska, lefortowska, mieszczańska, chamownicka, twerska, streteńska, piatnicka, sierpuchowska, jakimańska, gorodzka (miejska), basmanna, preśnieńska, preczysteńska, miaśnicka i rogożska. Środek miasta tworzą Kremlin (Kreml) i Kitaj-gród, zwykle „gorod" zwany. *I. Kremlin*, starożytna forteca, murem opasana, leży w środku miasta, na górze około 20 sążni nad poziom wzniesionej; zajmuje powierzchni 25 dziesięcin, 2,388 sążni; obwodu ma $^2/_7$ mili i 40 sążni. Do Kremlinu prowadzą pięć bram: spaska (brama Zbawiciela, koło której nikt nie przejdzie bez oddania pokłonu), frołowska, troicka, borowicka (inaczej predtieczeńska) i tajnicka. Z gmachów w Kremlinie znajdujących się na wzmiankę zasługują: 1) cerkiew katedralna Wniebowzięcia (Uśpieński Sobor), zbudowana r. 1475, przez bolończyka Ridolfo Fioravanti, którego

w Moskwie przezwano Aristotelem: jest to gmach na pół byzantyńskiej, na pół azyjatyckiej budowy: w nim odbywa się koronacyja monarchów rossyjskich; 2) cerkiew ś. Michała Archanioła, w której spoczywają zwłoki wielkich książąt i carów moskiewskich, tudzież cesarza rossyjskiego Piotra II. Do tych soborów należy dzwonnica iwanowska zwana „Iwanem Wielkim"; wysokość jej wraz z krzyżem 46 sążni wynosi; na różnych jej piętrach liczą 32 dzwony, a między temi najsławniejszy dawny wielki dzwon Nowogrodu. Przed tą dzwonnicą leży na podstawie, największy w cesarstwie dzwon, zwany królem dzwonów „*car-kołokol*"; 3) pałac granowity „*Granowitaja pałata*", składający się z jednej sali sklepionej, mającej w środku ogromny filar, zasięga panowania Iwana IV, (r. 1533); w niej to cesarze po odbytym obrzędzie koronacyi, przyjmują powinszowania duchowieństwa, dworu i wyższych urzędników. 5) *Orużejnaja pałata* (zbrojownia), r. 1810 założona, zawiera bardzo wiele zabytków starożytnych; jak to: trony, korony, berła, chorągwie, zbroje, siodła i t. d. Przed wejściem do zbrojowni, znajduje się wielkie działo, zwane „*car-puszka*" (król armat); 6) Senat, r. 1785 zbudowany; nad kopułą jego wystaje wieżyczka czworograniasta ze złotym z każdej strony napisem „*zakon*" (prawo). Prócz tego tu się znajdują dwa monastery, kilka soborów (katedr), arsenał, mały pałac cesarski (mikołajowski), dom komendanta (dawny pałac *potieszny*) i wiele innych. Kremlin leży nad rzeką Moskwą, bulwarami i ogrodem alexandrowskim (na 390 sążni długim) otoczony. *II. Kitaj-gród*, czyli sekcyja miejska (*gorodzkaja czaść*), leży na lewym brzegu rzeki Moskwy, obwodu $^2/_7$ mili, $205^1/_2$ sążni; powierzchni zajmuje 57 dziesięcin, 596 sążni; Kitaj-gród po części bulwarami (na miejscu dawnych murów), po części zaś murem opasany, ma 6 bram; przy jednej z tych (brama woskreseńska) znajduje się kaplica (czasownia) ze słynnym obrazem Iwerskiej Matki Boskiej. Pomiędzy Kremlinem a Kitaj-grodem, leży jeden z największych w Moskwie placów, zwany „*Krasnym*"; długości ma 135, szerokości 75 sążni. Kitaj-gród jest ogniskiem interessów i najludniejszą częścią miasta. Na Krasnym placu rozciąga się jego wspaniały bazar (*Riady*); do niego przytyka „*gościnny dwór*," obejmujący wielkie składy towarów; a niedaleko ztamtąd jest giełda (*Birża*). W Kitaj-grodzie znajdują się prócz tego: 4 monastery (z tych jeden grecki), 9 cerkwi, seminaryjum, drukarnia synodalna, gmachy wszystkich prawie władz gubernijalnych, powiatowych i miejskich i t. d. a na placu Krasnym okrągłe wzniesienie murowane z kilką stopniami, zwane „*Łobnoje miesto*". W pobliżu tegoż uderza nadzwyczajnością swej budowy cerkiew katedralna zwana „*Wasili Błażenny*", z rozkazu Iwana Groźnego r. 1554, na dziękczynienie Bogu, za zdobycie Kazania, zbudowana. *III. Biały-gród, Ziemny-gród i przedmieścia* jednę obecnie całość stanowią; granice tychże dochowały się w samych tylko nazwach miejscowości. Biały-gród zwany także *grodem cara* i *grodem Iwana*. Otaczają go piękne bulwary, zasadzone drzewami, założone na miejscu dawnych murów tego okręgu: obwód jego wynosi około $1^1/_7$ mili, powierzchni zajmuje 413 dziesięcin, 32 sążni. Ogród alexandrowski od strony zachodniej oddziela Białogród od Kremlinu i ciągnąc się przy murach tej cytadelli, upięknia miasto, zastępuje błotne koryto rzeki Nieglinny i jeziorko, które niegdyś łączyło się z tą rzeczką. Białogród dzieli się na dwie sekcyje: jedna zwana jest Twerska, po lewej stronie Krasnego placu, druga Miasnicka po prawej. W sekcyi Twerskiej znajduje się uniwersytet (r. 1755 założony), wielka ujeżdżalnia, pałac gubernatora wojennego i. t. d. W sekcyi Miasnickiej wielka klinika

(w gmachu dawniej akademii medyczno-chirurgicznej), poczta, ulilca *Kużniecki most*, zamieszkana po większej części przez Francuzów i zapełniona magazynami strojów, i t. d. Ziemny-gród, otaczając Kremlin, Kitaj i Biały-gród, obejmuje część Zamoskworzecza, ciągnie się na 2 przeszło mile i zawiera 1,230 dziesięcin, 2,350 sążni. Na miejscu dawnych jego bram pozostały dwa pomniki: *basznia* (wieża) Sucharewa i *Krasne Wrota*. Granice przedmieścia stanowią 17 rogatek, które łączy z sobą wał kamer-kollegski, mający około 5 mil, i sucha fossa (rów). Po za wałem do Moskwy zaliczone: słoboda Butyrska i część parku Piotrowskiego. Obwód Zimnego-grodu jest także drzewami wysadzony. Z pomiędzy sekcyj Moskwy, na wzmiankę zasługuje *Lefortowska*, tak nazwana na cześć nauczyciela Piotra Wielkiego i głównie przez cudzoziemców (po większej części Niemców) zamieszkana, ztąd zwana taże „*Niemiecką słobodą*:" jest w niej kilkanaście pałaców, dwa kościoły niemieckie wyznania luterskiego, b. kościół katolicki z klasztorem XX. Bernardynów, wielki gmach korpusu kadetów, szpital wojskowy, obszerny ogród spacerowy „*dworcowyj sad*" i t. d. Jest teraz w Moskwie 252 cerkwi, a między temi 5 katedralnych; monasterów 17, z tych 10 męzkich, a 7 żeńskich; dzwonów 2,145; kościołów rzymsko-katolickich 3, luterskich 2, reformowany 1, ormiańskich 3 i jeden meczet mahometański. Domów rządowych murowarowanych 184, drewnianych 111, prywatnych murowanych 3,733, drewnianych 7,926, sklepów 8,337; innych budowli murowanych 470, drewnianych 253; do liczby gmachów rządowych należy 9 koszar wojskowych. W mieście znajduje się 796 ulic i uliczek, 23 bulwary i 51 placów, nie licząc w to w obrębie miasta leżących czterech wielkich pól: Sokolniczego, Worońcowa, Gorochowa i Dziewiczego. Znajduje się w Moskwie prócz tego 8 mostów kamiennych i 98 drewnianych. Ludność Moskwy wynosi około 400,000 głów płci obojga. Prócz wyznających religiję grecką, było wyznania rzymsko-katolickiego około 2,000, protestanckiego około 3,000, ormiano-katolickiego 100, ormiano-gregoryjańskiego 950, mahometańskiego 450 i mojżeszowego 500 głów płci obojga. Z zakładów naukowych Moskwa, prócz uniwersytetu, posiada 4 gimnazyja, seminaryjum duchowne, 2 korpusy kadetów, konstantynowski instytut mierniczy, łazarewski instytut języków wschodnich, praktyczną akademiję handlową, ekateryneński instytut panien, elizabetyńską szkołę żeńską, instytut alexandrowski dla sierot płci obojga, instytut położniczy, szkołę handlową, szkołę felczerów, szkołę rolniczą, rzemieślniczą, szkółki niedzielne, szk. rysunków, szk. fabryczne i t. d. Przy uniwersytecie znajdują się towarzystwa przyjaciół literatury krajowej, tow. historyi i starożytności, tow. badaczów natury, tow. rolnicze i innne. Pensyj prywatnych 33, z tych 5 męzkich, 14 żeńskich i 14 szkół. Z bibliotek znaczniejsze: uniwersytecka (100,000 przeszło tomów), hr. Rumiańcowa (przeniesiona niedawno z Petersburga). Z kilkunastu szpitali rządowych i prywatnych znakomitsze: szpital św. Katarzyny, księcia Golicyna i hr. Szeremetijewa. Liczba aptek około 30 wynosiła. Moskwa posiada 2 teatra, większy i mniejszy, zbudowane na środku placu Piotrowskiego, dom zgromadzenia szlachty „*dworianskoje sobranije*," klub kupców, klub angielski i niemiecki (resursa). Moskwa jest także niezmiernie ważnem miastem pod względem handlu; jest ona punktem środkowym rozległych krain cesarstwa; tam spotykają się i zamieniają wzajemnie płody i wyroby północy i południa, zachodu i wschodu. W jednem z lat ostatnich przywieziono do Moskwy różnych towarów drogą lądową 44.189.200 pudów i wodną 14.432,688.

razem 58,621,878 pudów; w tej liczbie zboża w ziarnie było 9,000,000 pudów. Przez komorę celną towarów wywieziono za 173,139 rsr., przywieziono za 4,710,347 rsr. W magazynach (413) i sklepach (7,353) sprzedano towarów, w pierwszych za 8,217,430 rsr., w ostatnich za 22,291,438 rsr. Oprócz sklepów, handel odbywa się na placach targowych, których liczba 41 wynosi; z tych znaczniejsze: ochotny riad, smoleński rynek, niemiecki i polański; place, Bołotny i derewianny: wartość towarów w ciągu roku na te rynki i place przywiezionych, wynosiła około 7,674,000 rsr. Na 611 fabrykach i zakładach przemysłowych wyrobiono różnych przedmiotów w ciągu roku za 23,621,804 rsr. Z fabryk słyną najwięcej jedwabne, bawełniane i sukienne. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosił 1,296,000 rsr. Z Moskwy wychodzą koleje żelazne 1) do Petersburga i 2) do Niższego Nowogrodu; trzecia droga żelazna poprowadzoną mą być do Orła; przerzynać ona będzie miasta: Podolsk, Sierpuchow, Tułę i Mceńsk. — *Moskiewski powiat* zajmuje powierzchni 233,655 dziesięcin; liczba jego mieszkańców około 100,000 głów płci obojga wynosi. Grunt ma mulisty, piasczysty i piasczysto-gliniasty, zdatny do rolnictwa i ogrodnictwa. Z płodów naturalnych, lasy składają się z drzew dębowych, sosnowych, jedliny, brzozy, osiki i leszczyny; ze zwierząt żyją tu wilki, lisy żółte (bardzo rzadkie), zające, wiewiórki i jeże. Osady są położone po większej części przy traktach pocztowych, inne zaś nad rzekami, jeziorami, parowami i nad suchemi dołami. Rzeki główniejsze: Moskwa, Jauza, Nieglinna, Wschodnia, Klaźma; z pomniejszych: Berezowka, Lichobornia, Zabienka, Kamienka, Kołomeńka, Sietuń, i t. d. Jeziór jest bardzo mało, z tych znaczniejsze *Swiatoje* (święte) przy osadzie Kosyń; inne są małe i nazywają się stawami albo bezimiennemi jeziorkami. W okolicach Moskwy wiele rąk zajmuje uprawa ogrodów warzywnych, która znaczne przynosi korzyści. Lecz główne mieszkańców zajęcie stanowią przemysły fabryczne i rękodzielne (ob. *Moskiewska gubernija)*. Powiat posiada 125 siół, 4 słobody, 84 siół pomniejszych *(sielce)* i 257 wsi. Z tych na wzmiankę zasługują: Archangelskoje (księcia Jusupowa), z pałacem, galeryją obrazów, obszerną biblioteką, oranżeryją i t. d. Aleksiejewskoje, Butyrki, Worobjewe góry, Wsieświatskoje, Izmajłowo, Kosino, Kuncowo, Kołomieńskoje, Ostankino, Carycyno i t. d. *J. Sa....*

Mosquito czyli **Moskito-Wybrzeże,** po angielsku *Mosquitia* albo *Mosquito-Coast*, państwo Indyjańskie pod opieką Anglii zostające, na wschodniem wybrzeżu rzeczypospospolitych Honduras i Nicaragua w Ameryce Środkowej, od pierwszej oddzielone w stronie północno-zachodniej rzeką Roman czyli Lamos wpadającą do zatoki Honduras, od drugiej w stronie południowej rzeką Blewfield-river czyli Rio-Escondido, wpadającą do laguny zatoki Mosquito dawniej golfem Guatemala zwanej. Długość wybrzeża obliczają na mil 100, obszerność kraju na 1,086 mil kwadr., lubo ta ostatnia dla niepewności wewnętrznych granic podawaną bywa na 900 do 950, na 1,606 a nawet na 3,180 mil kwadr. Wybrzeże najdalej wstępuje w morze ku wschodowi przylądkiem Gracias-a-Dios, wygina się w mnóstwo zatok, odnóg i lagun, tworzy kilka dobrych portów, jak Boca-del-Doro, port Gracias i porty przy ujściach rzek. W morze zapuszcza się na 20—30 mil Ława Honduras czyli Mosquito, wśród której woda nie zachodzi głębiej nad 30 sążni i z której wynurza się mnóstwo wysepek, ryffów i urwisk. Po za płaskim krajem lagun wznosi się kraj górzysty, a coraz dalej piętrzą się w głąb wyżyny Honduras i Nicaragua i tychże rozgałęzienia. Z nich to spływa mnóstwo rzek do morza, jak: Roman,

Black-river czyli Tinto, Patook i Cartago ku północy, wielka rzeka Rio de Segovia czy de Herbias (zwana także Cape albo Wanks-river), Tonkas czyli Rio del Oro, Tonglas czyli Palco, Rio Grande Perlas i Blewfields ku wschodowi. Wylewy ich, równie jak wyziewy wód stojących, bagien i jezior wybrzeżnych, złączone ze zwrotnikowym klimatu skwarem i dwiema porami dżdżystemi, nader kraj czynią niezdrowym; cały niemal rok panują tu febry, na które zapadają mianowicie Europejczycy. Sawanny są rzadkie; na nich rośnie trawa strzałkowa 6—7 stóp wysoka. Tém rozleglej ścielą się gęste puszcze i bagniste lasy, nie wyczerpane mieszczące w sobie bogactwo drzew farbiarskich, używanych i do budulcu. Drzewa te, obok kakao, imbieru, sarsaparylli i szyldpatu, stanowią główne produkta wywozowego handlu; lubo targ ten nie zbyt ożywiony. W obfitości rosną: ryż, kukurydza, maniok i inne pożywne rośliny podzwrotnikowe. Pełno także w kraju jeleni, koni zdziczałych i bydła, drobiu i ptastwa, ryb i żółwi, lecz zarazem i alligatorów, jadowitych jaszczurek i węży, nader dokuczliwych i kolących owadów, mianowicie komarów Mosquitos, much i muszek żądłowych, pcheł piaskowych i t. p. Mieszkańcy są to Indyjanie plemienia *Mosquitos* czyli *Mesquitos*, zwani także Muskitos i Moskos, obecnie nie przechodzący liczby 20,000 głów, i koczujący zwykle po dzikich kraju obszarach. Rozpadają się oni na wiele pokoleń, jak na: właściwych Mosquitos, na Poyais'ów, Taukas'ów, Taguz-Galpas'ów i Talal-Galpasów. Dobrze zbudowane te ludy, są bitne i śmiałe od urodzenia i sprawne do żeglugi na łodziach. Myśliwstwo i rybołówstwo głównem ich ich zajęciem; niektóre z osiedlonych pokoleń, poczynają trudnić się rolnictwem i hodowlą bydła. Więcej tu jednak świń niż bydła. Anglicy rozszerzyli tu jakiś cień cywilizacyi, ale ludność bardzo nieokrzesana i leniwa, przejęła zarazem wiele wad od swych opiekunów. Mimo to istnieje tu rodzaj urządzenia państwowego. Na czele stoi król, który przyjął chrzest z kilką magnatami. Obok króla zasiada ciało prawodawcze; ustanowiono i sądy przysięgłych. Miasteczka a raczej osady są następujące: Poyais nad rzeką Blackriver i pobliskie Augustla; Cartago czyli Croata nad zatoką Caratasca; Tobuncana na północo-zachód ujścia rzeki Segovia; Topapa i Jolover na wybrzeżu wschodniem; Blewfields na południu jest rezydencyją. — *Dzieje.* Wybrzeże Mosquito odkrył Kolumb r. 1502 podczas czwartej swojej podróży, i lubo Christobal de Olide zajął Honduras r. 1523 na rzecz Kastylii, Hiszpanie dla innych korzystniejszych zdobyczy, ziemie te zaniechali i nigdy ich zupełnie nie podbili; gdyż jeszcze w XVII wieku walczyli Mosquitosowie o swą niepodległość. Po zdobyciu Jamaiki przez flotę Cromwell'a w r. 1655, król Mosquitów za przyzwoleniem swych kacyków oddał się pod opiekę Anglii. Osadnicy angielscy po nad rzeką Blackriver opuścić jednak kraj musieli r. 1786, po czém zajęli go Hiszpanie. Ci ostatni znienawidzeni przez Indyjan, opuścili go w skutek napadu tychże pod wodzą dzikiego króla Tempesta, który znów kraj swój wyswobodził. W roku 1820 odstąpił tenże powiat Poyas na wybrzeżu północném szkotowi Mac-Gregorowi, który tam chciał założyć osadę wychodźców, państwo Nowej Neustryi. Że jednak Indyjanie nieprzyjaznem na to patrzeli okiem, rząd hiszpański protestował, a państwa europejskie uznania lub opieki odmówiły, musiał przeto Mac-Gregor planu swego zaniechać. Później rościły do ziemi Mosquitów pretensyje, sąsiednie państwa Honduras, Nicaragua i Costa-rica, lubo do żadnego z nich nie należała. Nikaraguanie osiedlili się przy ujściu rzeki San-Juan, będącej odpływem jeziora Nicaragua, do którego ku południowi rozciągać się miała granica państwa Mosquitos. Jednakże w d. 21 Sierpnia 1821 ro-

ku, gubernator angielskiego Hondurasu i Balizy, pułkownik Macdonald, w towarzystwie króla Mosquitosów, wylądowawszy przy ujściu rzeki San-Juan, uwięził podpółkownika Nikaragui, Quijano, jako naruszającego ziemię angielską, i zabrawszy go na pokład fregatty Tweed, popłynął nieco dalej i wyrzucił go na samotne brzegi. Wdzięczny król Mosquito poddał się zupełnie Anglikom. Tymczasem kompanija pewna angielska zakupiła kawał kraju od przylądka Gracias-a-Dios do ujścia rzeki Patook i 40 mil w głąb kraju (296 mil kwadr.), a nadto dwie osady angielskie zajęły ujścia Blackriver i Blewfields. Kompanija ta stręczyła także ziemię towarzystwu kolonizacyjnemu pod opieką księcia pruskiego Karola i księcia Schönburg-Waldenburg zawiązanemu, co przez osobną komissyję zostało zbadaném, (porównaj: *Bericht über die Untersuchung einiger Theile des Mosquito-Landes*, Berlin 1845 r.). Że jednak towarzystwo to jako przeciwne opinii publicznej, już w r. 1846 rozwiązało się, wiele mała tylko liczba osadników z Prus wschodnich udała się na te wybrzeża. Anglicy nie tracąc z oka ważności tego kraju, pod różnemi pozorami obsadzili pewne punkta, mianowicie port Truxillo u wybrzeży północnych Hondurasu. Wszakże, usiłowania Anglików, rozszerzenia granic Mosquitii aż do rzeki San-Juan, a tém samém panowania nad drogami łączącemi ocean Atlantycki ze Spokojnym, rozbiły się o energiję Amerykanów północnych, tak dalece, że już w samej Mosquitii nie wywierają tyle wpływu co dawniej, w traktacie bowiem z 4 Lipca 1850 r., między Wielką Brytaniją a Stanami-Zjednoczonemi zawartym wyraźnie zastrzeżono, że żadne z obu mocarstw nie będzie dążyć do opanowania rzeczonego kraju.

Mossul, Mosul, stolica małego ejaletu w Turcyi azyjatyckiej, rozciągającego się po obu brzegach Tygrysu i obejmującego cząstki zachodniego Kurdistanu i północnej Mezopotamii, leży o mil 50 na północ Bagdadu, na tarasie gipsowym nad brzegiem rzeki Tygrys na 300 stóp tu szerokiej, przez którą prowadzi most łyżwowy, gdy na odnodze jej wschodniej zbudowany jest kamienny. Okolica nadbrzeżna i ziemia przy źródłach i potokach nader urodzajna wydaje zboże, warzywa, owoce, melony, winogrona, słodkie limonije, granaty, figi, oliwki, bawełnę i tytoń, gdy tymczasem dalsza okolica tej oazy tworzy rozległy step i pastwisko, po którém koczują stada zwierzyny i drapieżnych zwierząt, obok niemniej drapieżnych hord Kurdów i arabskich Beduinów. Miasto, ledwo w trzeciej części dawnej swej przestrzeni zabudowane, otacza mur dawny i mocny; w środku jego obwodu wielkie się napotyka pustkowia. Ulice wązkie, kręte i brudne, domy z gliny, wapna, tynku i gipsu ulepione, i po części tylko z kamienia stawiane. Mossul ma kilka meczetów; z tych na wpół rozwalony meczet główny wraz z przyległym krzywym minaretem Al-Tawelach stoi na miejscu dawnego kościoła ś. Pawła. Są tu jeszcze grobowce kilku świętych muzułmańskich, 8 kościołów chrześcijańskich, z których trzy stoją pustkami i kilka klasztorów. Miasto jest siedzibą patryjarchy jakobityjskiego, i było niegdyś wielką metropoliją Chrześcijan mezopotamskich (Nestoryjanów, Chaldejczyków unijatów, Jakobitów i t. p.), których wielką niegdyś liczbę umniejszyły stopniowo wojny, zaraza, głód, prozelityzm muzułmański, ucisk i długi bezrząd. W ogóle cyfra ludności nadzwyczajnie tu spadła bowiem w ciągu jednego stulecia, z 60,000 głów zeszła na 20,000 (w roku 1840), w której to liczbie mieści się 14,000 mahometan (Arabów, Kurdów, Osmanów) i 1,000 żydów. Niegdyś było Mossul jedném z najbardziej kwitnących miast handlowych na Wschodzie, i jeszcze przed sześćdziesiąt laty głównym składem korzeni i towarów wschodnich; dziś po wieloletnich wojnach, wzmagające się tranzyto przez Abuszer i Persyję z je-

dnej, a droga morska Anglików przez Suez z drugiej strony, zupełnie kierunek karawan towarowych odeń odwróciły, bazary opustoszały i tylko utrzymują nie zbyt ożywione tranzyto do Bagdadu, Aleppu i Stambułu. Z Kurdystanem przecież nie ustał jeszcze targ na gallasowe gałki, wyprawiane ztąd w znacznych partyjach już to przez Aleppo do morza Śródziemnego, już przez Bagdad i Bassorę do Indyj. Niegdyś miasto to niemal całą Europę zarzucało swemi wyrobami bawełnianemi pod nazwą *mosslinu, muszlinu* zwanemi, swym saffianem i marokinem i t. p. dziś przeciwnie samo się zasila towarami z Europy nabytemi. Warstaty tkackie, farbiernie, tłocznie i garbarnie zupełnie podupadły, a muszlinu wcale tu już nie wyrabiają. O parę mil od miasta znajduje się kopalnia siarki, a tuż pod miastem źródła siarczane ciepłe na 20—21 Réaum., i inne źródła mineralne. W sąsiedztwie niemal Mossulu leżą świeżo odgrzebane gruzy Niniwy, wynalazione przez Botta i Layerd'a (ob.).

Most. Pomiędzy robotami wchodzącemi w zakres inżenieryi cywilnej, mosty zajmują bez zaprzeczenia najważniejsze miejsce, tak z powodu różnorodnych wiadomości naukowych potrzebnych przy ich projektowaniu, jako też z powodu licznych trudności, które przy wykonaniu ich pokonać należy. Nauka o budowie mostów staje się tém obszerniejszą, że obejmuje nie tylko mosty właściwe, służące do zapewnienia kommunikacyi pomiędzy miejscami oddzielonemi wodą, lecz nadto wiadukty czyli drogociągi i niektóre rodzaje wodociągów, budowane w kształcie obszernych kanałów, wzniesionych po nad poziom. Stosownie do przyjętego systemu budowy, a raczej podparcia mostów, dzielą je na mosty stałe podparte, mosty wiszące, łyżwowe lub pontonowe i mosty ruchome, zwodzone lub obrotowe. Ze względu znów na materyjał przeważnie użyty do budowy, odróżniają mosty kamienne, żelazne i drewniane. Wybór systemu mostu zależy głównie od okoliczności miejscowych i celu, do którego jest przeznaczony; jeżeli np. ma wchodzić w skład drogi kommunikacyjnej bardzo uczęszczanej, wówczas powinien być budowany stale, z kamienia lub żelaza, mosty bowiem drewniane wymagają częstych napraw, które oprócz kosztu, pociągają za sobą przerwę kommunikacyi. Jeżeli idzie o most przeznaczony pod kolej żelazną, wówczas unikać należy mostów wiszących, gdyż drgania zachodzące przy przechodzeniu pociągów, wpływają na zmianę układu cząstek żelaza i mogłyby sprawić zerwanie się łańcuchów lub lin żelaznych, podtrzymujących pokład mostu. Lecz na rzekach głębokich, o wysokich brzegach i bystrym prądzie wody, najstosowniejszym znów byłby most wiszący, inne bowiem wymagają znacznie więcej podpór, których wykonanie przy wzmiankowanych wyżej okolicznościach, byłoby bardzo trudném i kosztowném. W razach wymagających szybkiego przerwania lub przywrócenia kommunikacyi, użyć należy mostów pływających, łyżwowych lub pontonowych przy znacznej długości, zaś zwodzonych lub obrotowych przy małych otworach. Obok tych głównych wskazówek, przeważnie wpływa na wybór systemu mostu, wysokość funduszów na budowę jego przeznaczonych. Inną kwestyją, której rozstrzygnienie od wielu także zależy okoliczności, jest wybór miejsca, w którém most ma być umieszczony. Widoczném jest najprzód, że jeżeli zkądinąd nie zachodzą ważne przeszkody, most powinien być tak postawiony, aby stanowił przedłużenie linij kommunikacyjnych, które ma z sobą łączyć. Rzadko jednak warunek ten ściśle może być dopełnionym; zdarzyć się naprzykład może, że w punkcie tym szerokość wody jest znaczniejsza niż w sąsiednim, że brzegi są za nizkie, tak, że podwyższenie ich lub urządzenie zjazdów, pociągałoby za sobą zasypanie w części domów sąsiednich, że grunt

jest niestosowny na założenie fundamentów i t. p. Te to okoliczności ściśle rozważyć należy przy oznaczeniu położenia mostu, a w każdym razie należy unikać mostów idących w kierunku ukośnym do kierunku prądu, gdyż obok powiększenia kosztów budowy przez powiększoną długość mostu, filary mogłyby być przez wodę podmywane. Filary i przyczółki mostowe, zmniejszając przecięcie rzeki, tamują w części bieg wody, której poziom przed mostem podniesie się, prędkość zaś przy przejściu pomiędzy filarami powiększy się: dla bezpieczeństwa brzegów i samego mostu, należy dać mu taki otwór, aby cała ilość wody przepłynąć pod nim mogła bez znacznego podniesienia się poziomu i powiększenia prędkości, na co szczególniej zwracać należy uwagę, gdy grunt stanowiący dno rzeki, jest słaby i przy szybkim biegu wody mógłby być podmywanym. Aby oznaczyć otwór mostu mniejszej wagi i rozmiarów, należy znaleźć przecięcie koryta podczas największego przyboru wody i spadek jej, a następnie obliczyć prędkość średnią z wzoru podanego przez Prony:

$$RI = AV + BV^2,$$

w którym R oznacza stosunek przecięcia koryta do obwodu jego, znajdującego się pod wodą, I spadek na 1 metr, V prędkość, zaś A i B współczynniki liczebne, z których pierwszy wynosi 0,00024 drugi zaś 0,00036. Iloczyn z przecięcia koryta przez znalezioną prędkość V, da nam objętość Q wody przypływającej w jednej sekundzie. Jeżeli otwór mostu oznaczymy przez X, prędkość wody pomiędzy filarami przez V', to będzie $Q = X V'$, zkąd znajdziemy X, podstawiwszy za V' taką prędkość, jakiej przy znanej naturze dna rzeki przekroczyć nie chcemy. Dla oznaczenia otworów mostów większych rozmiarów, rachunki powyższe wykonane być winny w sposób dokładniejszy; tak np. prędkość wody oznacza się z doświadczeń czynionych na miejscu z pływakami lub młynkiem Woltmana, w rachunku bierze się na uwagę ściśnienie żyły wodnej przy przejściu pomiędzy filarami i t. p. Nadmienić zresztą wypada, że przy oznaczeniu otworu mostów budowanych na rzekach, ważną i korzystną wskazówką są mosty znajdujące się już w górze rzeki, byleby w niezbyt wielkiej odległości. W jakikolwiek bądź sposób znalezioną długość mostu należy podzielić pomiędzy pewną liczbę podpór czyli filarów; jeżeli rzeka nie jest zbyt żeglowną i nie miewa wielkich przyborów, lepiej jest powiększyć liczbę filarów, przez co zmniejszy się wielkość arkad lub przęseł, a tem samem ułatwi ich budowa; w przeciwnym razie, należy dać pierwszeństwo arkadom znacznej otwartości, któreby zapewniły swobodny przepływ wody, lodów i drzew lub innych przedmiotów zabranych przez wodę podczas przyborów, które mogłyby bądź to tworzyć zatory, bądź też uszkodzić most. Arkady szerokie będą również odpowiedniejsze, gdy grunt stanowiący dno rzeki, nie jest dostatecznie stały, aby na nim bez wielkich trudności założyć można fundamenta. Ponieważ rodzaj fundamentów winien być zastosowany do natury gruntu, przeto zanim most zostanie zaprojektowany, należy zbadać dno rzeki do znacznej głębokości. W tym celu w rozmaitych punktach wbijają się za pomocą kafarów, pale wydrążone wewnątrz, a następnie za pomocą świdrów wydobywa się ziemia, jaka zapełnia wydrążenie pali. Rozmaite sposoby zakładania fundamentów odpowiednich naturze gruntu, opisane już były we właściwém miejscu (ob. *Fundamenta*), tak, że obecnie pozostaje tylko wspomnieć o budowie części mostu po nad wodą. Nadmienimy tylko, że co się tycze fundamentów pod przyczółki, te zawsze prawie zakładają się, bijąc otamowanie ze szpuntpali, co przychodzi tem łatwiej, że przy brzegach głębokość wody bywa nieznaczna, pompując wodę i wykonywając roboty na sucho.

Filary z dwóch stron równoległych od brzegów, są ograniczone płaszczyznami, z dwóch drugich zaś są zaokrąglone powierzchniami krzywemi; kształt tych powierzchni, a szczególniej przedniej nie jest rzeczą obojętną; najwłaściwszém jej przecięciem, które najmniejszy przedstawiałoby opór płynącej wodzie, byłyby dwa łuki kół przecinające się pod kątem ostrym, lecz że z drugiej strony kąt ten mógłby być uszkodzonym przez lody lub ciała płynące podczas powodzi, przeto zaokrąglają go łukiem koła. Przecięcie eliptyczne byłoby również korzystném, lecz dokładne wykonanie go, przedstawia niejakie trudności. Co się tycze grubości filarów, obliczono je tak, aby każdy oddzielnie mógł wytrzymać parcie sklepienia opartego na nim z jednej strony, nie biorąc na uwagę, że parcie to jest równoważone przez sklepienie idące z drugiej strony, tak, że ściśle biorąc każdy z filarów, wyjąwszy przyczółki, powinien posiadać tylko wytrzymałość opierającą się zgnieceniu. Podług tego sposobu uważania rzeczy, aby uniknąć filarów zbyt grubych, należy umieszczać je w małej od siebie odległości, coby było zarówno kosztowném jak niedogodném dla żeglugi, lub też używać arkad pełnych, półkołowych, przy których parcie na boki jest nieznaczne, lecz za to mosty takie, aby mieć dostateczny otwór, musiały być znacznie wzniesione po nad brzegi, wymagały zjazdów spadzistych, niedogodnych dla przejeżdżających z ciężarami. Obecnie przy arkadach znacznego otworu, a małej strzały, filary musiałyby mieć wielką grubość, aby oddzielnie uważane, oprzeć się mogły ciśnieniu bocznemu i dla tego też w nowszych konstrukcyjach tego rodzaju, biorą zawsze na uwagę równoważenie się ciśnień bocznych dwóch sklepień wspartych na jednym filarze, przez co budowla zyskuje na lekkości, obok usunięcia niedogodności wyżej przytoczonych. Za to znów w przypadku zepsucia się lub zawalenia jednej arkady, naruszonąby została równowaga ciśnień bocznych i cały most uległby zniszczeniu. Założenie fundamentów i wzniesienie filarów wykonywa się zwykle w lecie, a po osiedzeniu ich podczas zimy, przystępuje się na wiosnę do zakładania sklepień lub przęseł, stosownie do przyjętego systemu mostu. Dla ułatwienia wszystkich tych robót, w bliskości mostu będącego w budowie, urządza się most tymczasowy, służący głównie do sprowadzania materyjałów, budowany z drzewa i oparty na palach. — *Mosty kamienne.* Po wzniesieniu filarów, których budowa jest w ogóle nie zależną od rodzaju mostu, łączy się je arkadami czyli sklepieniami murowanemi z kamieni lub cegły, przy pomocy *bukszteli*, to jest wiązań z drzewa, mających kształt sklepienia i podtrzymujących je podczas całej budowy. Buksztele mogą być stałe, oparte na palach lub filarach tymczasowych, lub przenośne, opierające się na samych filarach mostu; te ostatnie używają się, gdy idzie o pozostawienie swobodnego miejsca do żeglugi, lub gdy głębokość wody czyni trudném podparcie bukszteli w punktach pośrednich pomiędzy filarami. Za liniję kierującą powierzchni sklepienia, brano dawniej prawie wyłącznie półokrąg koła; powyżej wspomnieliśmy już, w czém sklepienia tego rodzaju były niedogodne, nadmieniając, że obecnie półkole zostało zastąpione przez łuki kół o nieznacznych strzałach, lub linije tak zwane koszykowe, złożone z kilku łuków kół o nieznacznych strzałach, i naśladujące krzywiznę ellipsy, która przy niewielkiej strzale nie przedstawia na filary takiego ciśnienia bocznego jak łuk koła. W ogóle starają się, aby strzała sklepienia nie była mniejsza od $1/8$ jego otworu, dla którego przy mostach murowanych przyjmują jako granicę 35—36 metrów (48 stóp ross.). Przy układaniu sklepienia, sprawdza się przez porównanie z rysunkiem położenie każdego zwornika i kąt, jaki z liniją pionową czynią jego ściany bocz-

ne, a po założeniu klucza i stwardnieniu zaprawy wyjmują się powoli i ostrożnie buksztele, aby sklepienie osiadło jednostajnie. Osiadanie to bywa niekiedy dość znaczne i dla tego buksztele powinny zawsze zajmować położenie wyższe od tego, jakie dla sklepień zostało oznaczone. Pachy pozostałe pomiędzy sklepieniami nie zapełniają się całkowicie, aby nie powiększać bezużytecznie ciężaru mostu, lecz pokrywają sklepieniami spartemi na arkadach i łączącemi te ich punkta, w których mogłoby nastąpić pęknięcie. Wreszcie urządza się pokład wierzchni, bruk, poręcze i ozdoby zewnętrzne. — *Mosty żelazne.* Mosty murowane przy całej swej trwałości i piękności architektonicznej przedstawiają pewne niedogodności tak z powodu wysokiej swej ceny, jako też z powodu wielkiego ciężaru, wymagającego silnych fundamentów i małej stosunkowo otworzystości arkad, pociągającej za sobą znaczną ilość podpór. Niedogodności te usunięte zostały w mostach żelaznych, a głównie w mostach tubowych i kratowych z blachy żelaznej lub żelaza kutego, do czego pierwszy dał popęd Robert Stephenson, przez zbudowanie wspaniałego i z opisów powszechnie znanego mostu tubowego na cieśninie Menai. Most ten składa się z olbrzymiej rury z blachy żelaznej, opartej na kamiennych filarach, wewnątrz której przechodzi kolej żelazna. Rozpowszechnione w ostatnich latach mosty żelazne kratowe, nie ustępują tubowym pod względem wytrzymałości, a przewyższają je pod względem lekkości i łatwości wykonania. Jednym z największych mostów tego rodzaju jest most na Wiśle pod Tczewem, długi na 2,262 stóp około, i złożony z sześciu przęseł po 377 stóp długości. Tu należą także wspaniałe wiadukty zbudowane na kolejach żelaznych szwajcarskich, mosty na Renie pod Kolonią i Strasburgiem, most na Wiśle po Warszawą (otwarty d. 22 List. 1864 r.) i wiele innych. System ten jest jednak najbardziej rozpowszechniony w Ameryce, gdzie też znajdujemy przykłady najświetniejszych budowli tego rodzaju; między innemi przytoczyć można ukończony przed kilkoma laty most w Kanadzie, zwany *Victoria-Bridge*, długi na 3 blisko wiorsty i złożony z 74 przęseł rozmaitej długości, poczynając od 82 do 348 stóp angielskich. Żelazo lane bywa również, jakkolwiek mniej często, używane do budowy mostów i tworzy w nich łuki wsparte na filarach i zastępujące murowane sklepienia. Łuki te, przy mniejszych otworach, składają się zwykle z dwóch tylko części złączonych szrubami w wierzchołku, przy otworach zaś znacznych składają się ze zworników żelaznych lanych, pustych wewnątrz, układanych przy pomocy bukszteli i łączonych z sobą szrubami lub wiązaniami żelaznemi. We Francyi znajduje się wiele mostów tego rodzaju na drodze żelaznej z Lugdunu do morza Śródziemnego, tudzież na Sekwanie w Paryżu, jak np. most *des Arts* o łukach złożonych z dwóch części, most *d'Austerlitz* i *du Caroussel*, z których ostatni zbudowany przez inżyniera Polonceau, łączy w sobie w wysokim stopniu trwałość i piękność architektoniczną. Do mostów żelaznych policzyć należy mosty wiszące, złożone z lin lub łańcuchów żelaznych, przeciągniętych od jednego brzegu do drugiego i podtrzymujących belki pokładu za pomocą sztab lub prętów żelaznych. Łańcuchy są używane najczęściej w mostach wiszących angielskich, składają się one z długich podwójnych ogniw, utworzonych przez sztaby żelazne, starannie odkute i połączone sworzniami, które jednocześnie służą za punkt zawieszenia prętów podtrzymujących pokład. We Francyi częściej używają lin żelaznych, gdyż te łatwiejsze są do wyrobienia i przedstawiają więcej bezpieczeństwa; skręcają je zwykle z drutu żelaznego nr. 18, uważając pilnie, aby wszystkie włókna miały jednakową długość, a tem samem znosiły jednakowe natężenie. W obliczeniach dotyczą-

cych budowy mostów żelaznych, najważniejszą jest rzeczą oznaczenie wymiarów łańcucha lub liny, iżby przedstawiała dostateczną wytrzymałość, wówczas nawet, gdy układ cząstek żelaza z włóknistego przejdzie na ziarnisty, co zwykle następuje, gdy metal ten wystawiony jest na drgania lub uderzenia. Obliczenia te stanowią zastosowanie części mechaniki, traktującej o równowadze w wielokącie sznurowym i linii łańcuszkowej. Po obliczeniu natężenia łańcucha, znajdują jego grubość, licząc 1 millimetr kwadratowy przecięcia poprzecznego na 45 funtów natężenia, gdy idzie o linę drucianą, zaś 1 millimetr na 30 funtów, gdy łańcuch ma być z żelaza kutego. Pokład mostu składa się z belek poprzecznych drewnianych lub żelaznych lanych, zawieszonych końcami na prętach pionowych idących od łańcucha i złączonych w kierunku prostopadłym innemi belkami lub balami, na których układa się pomost z desek. W ogóle starać się należy, aby części pomostu były dokładnie z sobą złączone, gdyż tym sposobem ciężar w którymkolwiek punkcie mostu znajdujący się, rozkłada się na większą przestrzeń, a nadto drgania lub kołysanie się mostu mniej dają się uczuwać. Filary i przyczółki mostów wiszących wymagają nadzwyczaj starannej budowy: pierwsze z powodu znacznej swej wysokości, drugie zaś z uwagi, że nie są wystawione na ciśnienie ku brzegom, jak to ma miejsce w mostach murowanych, lecz przeciwnie są przez łańcuchy ciągnione ku wodzie. Ponieważ trudno byłoby dać przyczółkom wymiary, przy których oparłyby się one natężeniu łańcuchów, przeto te ostatnie opierają się tylko na filarach wystawionych na przyczółkach, a następnie zagłębiają się w ziemię, gdzie końce ich utwierdzone są w massie muru, której ciężar powinien być większy od składowej pionowej natężenia łańcucha. Gdy grunt jest bardzo silny, można w nim samym utwierdzić końce łańcucha, przy pomocy sklepień odwróconych, jak to miało miejsce przy moście w Fryburgu. Filary budują się albo całkowicie z kamienia, albo też składają się z wieżyczek z żelaza lanego spoczywających na fundamentach murowanych. Liczba ich bywa znacznie mniejsza niż przy innych rodzajach mostów, i to właśnie stanowi główną cechę i zaletę mostów wiszących. W największej liczbie przypadków, łańcuchy opierają się tylko na dwóch filarach umieszczonych po obu brzegach rzeki. Jednym z najpiękniejszych i najśmielszych mostów tego rodzaju jest most w Fryburgu, o jedném tylko przęśle długiém około 870 stóp ang.; filary jego mają kształt portyków wysokich na 66 stóp, a końce łańcuchów zapuszczone są w skały nadbrzeżne. Przed kilkoma laty ukończone w Stanach Zjednoczonych most wiszący na Niagarze nieco mniejszej długości, lecz wzniesiony o 243 stóp po nad wodę i przeznaczony głównie pod kolej żelazną. — *Mosty drewniane.* W Europie przy rozpowszechnionej produkcyi żelaza i obfitości kamieni naturalnych lub sztucznych, a natomiast stosunkowo wysokiej cenie drzewa, materyjał ten używa się jedynie do budowy mostów mniejszej wagi i rozmiarów, mostów tymczasowych lub łyżwowych. Przeciwnie dzieje się w Ameryce, gdzie mosty drewniane systemu kratowego dochodzą do wymiarów u nas nieznanych i miewają nieraz 1,500 lub 2,000 stóp dług., a nawet jak most na Potomaku pod Waszyngtonem, dochodzą do 6,600 stóp długości. Mosty podobne składają się zwykle z przęseł od 130 do 200 stóp otworu, opartych na filarach z kamienia i cegły. Przedstawiają one w wysokim stopniu cechę śmiałości i oszczędności, jaką odznaczają się zwykle budowle amerykańskie. Jako przykład przytoczyć można most kratowy drewniany, zbudowany na drodze żelaznej z New-Yorku do Buffalo; ma on długości 787 stóp i składa się z 15 przęseł opartych na filarach równie drewnianych wysokich

średnio na 187 stóp i spoczywających na fundamentach kamiennych, wystających o 30 stóp nad poziom wody. Most ten kosztował 875,000 franków i zbudowany był w przeciągu $13\frac{1}{2}$ miesięcy w roku 1852, gdy tymczasem podług cen miejscowych, podobny most z kamienia kosztowałby do 6,000,000 franków, i budowa jego wymagałaby trzy razy dłuższego czasu. — *Mosty zwodzone*, budują się zwykle na kanałach lub fossach, otaczających fortece: składają się one z pomostu ruchomego około osi znajdującej się przy brzegu wewnętrznym, i mogącego być podnoszonym gdy kommunikacyja ma być przerwaną. Mosty zwodzone różnią się głównie mechanizmem używanym do popodnoszenia ich: w jednych uskutecznia się to za pomocą łańcucha nawijającego się na kołowrot, w drugich za pomocą ćwiartki koła zębatego i trybika z niem zazębiającego, w innych wreszcie za pomocą silnego ciężaru przyczepionego do łańcucha i równoważącego ciężar mostu. Wielu uczonych pracowało nad sposobami podnoszenia mostów zwodzonych, przy którychby w każdej chwili zachodziła równowaga między ciężarem mostu, a podnoszącą go przeciwwagą: w tym względzie zasługują na uwagę mosty Belidora podnoszone ciężarem spadającym po linii krzywej zwanej *sinusoidą*, mosty kapitana Derché w których łańcuch podtrzymujący ciężar nawija się na linię spiralną, wreszcie z najnowszych, mosty Ponceleta. — *Mosty obrotowe*, urządzają się na kanałach nieznacznej szerokości, na których żegluga jest dosyć ożywioną tak, że dla przepuszczenia statków, należy często przerywać kommunikacyję. Składają się one z dwóch części opartych na dwóch brzegach kanału i mogących się obracać około osi pionowych za pomocą kół zębatych i szruby bez końca; ciężar części pomostu znajdujący się po nad wodą, powinien być zrównoważony przez przedłużenie idące po za oś i stosownie obciążone. W tym także przypadku używają się, jakkolwiek znacznie rzadziej, mosty rozsuwane w kierunku linii prostej po szynach żelaznych, ułożonych w kierunku prostopadłym do brzegów, lub mosty zwodzone złożone z dwóch części podnoszonych oddzielnie z każdego brzegu. — Mosty wreszcie *łyżwowe* lub *pontonowe*, składają się z pomostu ułożonego na statkach pływających drewnianych zwanych łyżwami lub żelaznych zwanych pontonami. Budowa tych ostatnich wchodzi w zakres inżenieryi wojskowej. *Al. M.*

Mostar, stolica Hercegowiny (ob.).

Mostek, ob. *Piersiowa kość.*

Mostki, wieś w Opoczyńskiém, rządowa, posiada wielki piec wyrestaurowany w 1835 r. i opatrzony, oprócz koła wodnego, machinę parową 10 konną pomocniczą do miechów. Produkcyja roczna 15 do 20 tysięcy cetnarów. W prost wielkiego pieca urządzona odlewalnia w r. 1835 i 1836: urządzono dwa piece kopulowe do lań, których tu można wykonać do 12,000 centnarów.

Mostnice, pale w izbicach mostowych i pod budowlami nad wodą stojącemi tem się różnią od palów *(pilotis)*, że są pospolicie od nich grubsze i w części nad wodę wzniesione. *F. H. L.*

Mostowska (Anna Olimpia z książąt Radziwiłłów), żona Tadeusza Ministra (ob.), lubiła zajmować się literaturą i pisała powieści historyczne i moralne. Z tych wyszły z druku najprzód osobno; *Strach w zameczku; Zamek Koniecpolskich; Cudowny szafir; Nie wszystko tak się czyni jak się mówi* powieść białoruska; *Matylda i Danilo*, powieść żmujdzka, *Posąg i Salamandra* z Wielanda. Wszystkie te powieści były w handlu księgarskim, potem je autorka zebrała razem i wydała p. t.: *Moje rozrywki* (Wilno, 1806 r., 3 tomy, w 12-ce). *Astolda księżniczka z krwi Palemona, pierwszego księcia lite-*

wskiego (Wilno, 1807 r., 2 tomy, w 8-ce). *Zabawki w spoczynku po trudach* (tamże, 1809 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Mostowska droga. Tak nazywa się przedłużenie drogi handlowej pińskiej od Słonima na Mosty, zkąd idą dwie gałęzie: jedna na Dubno do Skidel i ztąd do Grodna, druga na Rezankę do Szczuczyna i ztąd do Wilna. Cała długość drogi mil 28. Miejscowość lesista, droga nie równa. *A. Wisl.*

Mostowski (Tadeusz Antoni, hrabia), minister spraw wewnętrznych królestwa, jeden z najzasłużeńszych mężów w kraju. Urodził się w Warszawie d. 19 Października 1766 r., z ojca Pawła, wojewody mazowieckiego. Wychowany troskliwie w domu, który w owym czasie był przytułkiem uczonych; wcześnie zaprawił się do miłości nauk i głębszych nad wiek swój umiejętności. W młodzieńczych jeszcze latach mianowany podstolim wyszogrodzkim, poświęcił się zawodowi sądownictwa i już w r. 1790 wezwany został jako asessor do zasiadania w sądach kryminalnych, wraz z siedmią innymi członkami również znakomitego rodu i znaczenia. Na tém stanowisku niezmiernie trudném umiał pozyskać nietylko powszechny szacunek ale i zadowolenie króla Stanisława Augusta, który go w tymże roku mianował kasztelanem raciążskim. W rok potém, działalności jego i gorliwości użyto na daleko obszerniejsze pole, z woli bowiem monarchy i za zgodą stanów powołany był do grona osób przydanych do deputacyi sejmowej dla przyspieszenia robót prawodawczych. Wtedy wspierając czynnie ówczesne dążności, zaczął wydawać własnym nakładem dwa razy na tydzień czasopismo polityczne pod nazwą *Gazeta narodowa i obca*, którą redagował wraz z posłami sejmowemi Józefem Weissenhoffem i Julijanem Ursynem Niemcewiczem. Pismo to, pomimo wielkiego wpływu, niedługo trwało, a gdy niebawem wypadki dziejowe przerwały byt dawnego stanu rzeczy, Mostowski po krótkiém uwięzieniu uwolniony, wyjechał do majętności swoich we Francyi, spadłych na niego po ojcu, gdzie poświęcając czas swój nauce ekonomii, rolnictwu i administracyi, tudzież obeznaniu się z zakładami przemysłowemi, dostatecznie się przygotował, aby na przyszłość być użytecznym krajowi. W r. 1802 wrócił do Warszawy a chcąc podnieść upadłe nauki, z ogromnym kosztem założył w pałacu własnym, dziś komissyi rządowej przy ulicy Przejazd i Nowolipie, wielką drukarnię. Sprowadził najlepszych robotników i najpiękniejsze czcionki z Paryża i Lipska i w niej rozpoczął śliczne wydania *Wyboru celniejszych pisarzów polskich*, których 27 tomów od 1803—5 r. na świat wyszło. Pożyteczne i okazałe to przedsięwzięcie dotąd pomiędzy podobnemi wydaniami odznaczające się, mieści w sobie prawdziwy dobór wzorowych polskich autorów, do jakich należą dzieła Naruszewicza, Orzechowskiego, Górnickiego, Kognowickiego, Kochanowskiego, Symonowicza, Gawińskiego, Zimorowicza, Lipińskiego i t. d. Wszystkie te dzieła z wytwornością i znacznym kosztem drukowane, sprzedawane były po nadzwyczaj umiarkowanej cenie, jedynie w celu rozpowszechnienia dla nauki języka i poprawy zepsutego cudzoziemszczyzną smaku. Za jego przykładem liche ówczesne drukarnie i wydania warszawskie zaraz się poprawiły, a książki polskie zaczęły być znowu czytane. Obok tego nietylko Mostowski sam naukowo pracował, zasilając udatnemi poezyjami i rozprawami pisma czasowe, ale i ułatwiał innym środki nabycia oświaty. Przytém niemniej czynnie zajmował się rozwijaniem przemysłu i gospodarstwa wiejskiego, zaprowadzając w dobrach swoich Tarchomin i innych, ulepszenia i zmiany dla przykładu korzyści ogółu przedsiębrane. W r. 1812 mianowany ministrem spraw wewnętrznych i religijnych, w krótkiém urzędowaniu za księstwa warszawskie-

go tyle okazał zdolności i energii, iż po utworzeniu królestwa Polskiego, rząd pozostawił go na tém stanowisku i w r. 1815 mianował ministrem prezydującym w komissyi spraw wewnętrznych. Był to wybór trafny i szczęśliwy, gdyż tu właśnie najbardziej była potrzeba takiego jak on męża, pełnego światła i dobrych chęci. Administracyja bowiem wewnętrzna, zawikłana tylą zmianami rządu i tylą prawodawstwami przeobrażana, w najsmutniejszym znajdowała się stanie. Źródła dochodów publicznych wśród ciągłych wojen zatamowane lub wyczerpane. Miasta i wsie ustawicznemi przechodami wojsk zniszczone, handel i przemysł i tak nieznaczny upadł zupełnie. Nauki i sztuki wśród burzy wojennej zaniedbane a instytuta opuszczone. Trzeba było wszystko stworzyć, odnowić i do porządku przyprowadzić. Umiał temu zaradzić Mostowski pracą, niezwykłą czynnością, niezmordowaną troskliwością i energiją. Każdy interes sam odczytywał, rozważał i zwykle pełne rozumu treściwe zdanie na każdym projekcie lub podaniu własnoręcznie nakreślał. Tej sprężystości kraj był winien szybki i łatwy kierunek nowej administracyi. Jego to staraniom przypisać należy wzrost wielu miast lub ich upiększenie, za niego założone zostały pierwsze u nas miasta fabryczne: Łódź, Tomaszów, Ujazd, Paddębie, Pabijanice, Konstantynów, Przedbórz, później tak znakomicie handlowne. Za jego zachętą i radą ożywił się handel i przemysł, zakwitły rzemiosła. On sprowadził do kraju pierwsze machiny do przędzenia wełny, lnu, konopi, a kosztem rządu założył fabryki sukna, dywanów, przędzalnie bawełny, przetworów chemicznych, szkła, fajansów i t. p., które następnie przeszły w ręce prywatne i dały początek tym gałęziom przemysłu. Z jego pomysłu i pracy wydane były urządzenia organiczne: *O zgromadzeniach gminnych, o radach obywatelskich, administracyi miast, ich funduszów, o powinnościach szarwarkowych* i t. d. Za jego ministerstwa wybudowane były pierwsze drogi bite w królestwie, urządzony kanał Augustowski. On założył instytut gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, zaprowadził stada rządowych koni, wzorowe owczarnie w dobrach rządowych. Urządził pierwszy młyn parowy w Warszawie, wyjednał znaczny fundusz, corocznie na budżecie skarbu będący, dla wsparcia powstałych przedsiębierstw przemysłowych, fabrycznych i handlowych, tudzież tak zwany fundusz fabryczno-żelazny, na zapomogi dla budujących się fabrykantów. Jemu zawdzięcza Warszawa znakomitsze swoje ulepszenia i niejednę ozdobę, jakiemi są założenie alei, zjazdów do Wisły, upiększenie ogrodów publicznych, opatrzenie funduszem dla budujących się, przez sześcioprocentową amortyzacyją spłacalnym. Za jego to staraniem i pomysłem powstały pierwsze szkoły rzemieślniczo niedzielne i wiele innych równie zbawiennych instytucyj. Mostowski istotnie pierwszy obudził myśl postępu we wszystkich gałęziach ekonomii krajowej, a nietylko ze stanowiska urzędowego ale i prywatnie, jako zamożny właściciel dóbr, starał się podnieść rolnictwo i fabryki, obudzić uśpionego ducha pracy i tym sposobem na powszechną wpłynąć pomyślność. W tym celu działał i niejednokrotnie w obec zgromadzeń prawodawczych, przy sprawozdaniach ze swego zarządu, zwracał uwagę kraju kreśląc z dziwną siłą wymowy obraz jego potrzeb i położenia. Mianowicie pamiętną jest jego mowa miana na sejmie 1825 r., która drukowana z osobna w językach polskim i francuzkim, jako wzór nowożytnej wymowy, tudzież głębokiej znajomości stanu rzeczy, pomnikiem w piśmiennictwie polskiém zostanie. W skutek powyższych zasług, Mostowski zaszczycony rozmaitemi godnościami, został w r. 1825 senatorem-wojewodą, po roku zaś 1832, skołatany na zdrowiu, otrzymał pozwolenie udania się do

dóbr swoich we Francyi i pensyję emerytalną. Tam wróciwszy znowu do ulubionych zatrudnień gospodarskich i naukowych, którym zawsze z zamiłowaniem się oddawał, umarł w Paryżu dnia 6 Grudnia 1842 r. Są w druku jego: 1) *Rachunek z administracyi funduszów komissyi rządowej spraw wewnętrznych i policyi za r. 1818* (Warszawa, 1818, fol.); 2) *Mowa powiedziana przy otwarciu sejmu królestwa Polskiego d. 27 Maja 1818 r.* (w 8-ce), francuzkie jej tłómaczenie wyszło tamże i tegoż roku. Takaż mowa z tłómaczeniem francuzkiém, 13 Maja 1825 r. (tamże). 3) *Przymówienie się w izbie poselskiej* (tamże, 1825) i *Mowa przy otwarciu sejmu tegoż roku*, po polsku i po francuzku; 4) *Mowa na pierwszej sessyi sejmowej d. 28 Maja 1830 r.* (tamże); *Biografija T. Czackiego*, po francuzku, umieszczona w *Biographie universelle* w Paryżu. *F. M. S.*

Mostowski (Józef), publicysta, urodził się na Litwie 1763 r., umarł we Lwowie 1817 r. Mieszkając w Wilnie pisał wiele artykułów do *Dziennika wileńskiego*, pomiędzy któremi ważniejsze są: *Początek i wzrost niektórych wynalazków i odkryć w 1806 r. O dykcyjonarzach i potrzebie słownika technicznego polskiego* (tamże). *Rozbiór sposobu uczenia Pestalozzego* (tamże). *F. M. S.*

Mostowniczy. W Litwie, gdzie był wyborny zarząd administracyi kraju, po województwach był urząd mostowniczych, z obowiązkiem dozoru dróg publicznych, grobel i mostów. Na dworze Radziwiłłów był podobnież mostowniczy. Mniej w Koronie dbano o drogi publiczne i mosty; ztąd przysłowie XVI wieku wyszydza tę niedbałość, licząc do najgorszych rzeczy: „Polski most, niemiecki post, włoskie nabożeństwo, to wszystko błazeństwo. *K. Wl. W.*

Mosty, miasteczko w gubernii i powiecie Grodzieńskim, o 7 mil od Grodna, niegdyś należało do ekonomii królewskiej, ma kościół parafijalny fundacyi królowej Bony z r. 1539, dziś jedna ze znaczniejszych przystani na lewym brzegu Niemna. W r. 1857 wartość obrotu handlowego wynosiła 219,312 rs.

Moszcz, tak się nazywa wyciśnięty sok z jagód winnych lub innych owoców, jak, jabłek, gruszek, agrestu, porzeczek i t. p., który przez fermentacyję (ob.) zamienia się na wino, jabłecznik (ob. *Cydr*) i inne tego rodzaju napoje.

Moszczenica, także *Cesarską* zwana rzeka w królestwie Polskiém, bierze początek w powiecie Rawskim ze czterech strumieni wypływających z pod wsi: Imielnika, Klenk, Skoszewy i Sierzni. Przerzyna najprzód prywatne lasy, następnie płynie pod miasteczkiem Strykowem, zkąd dalej przechodząc przez Swędów, wchodzi w powiat Łęczycki niedaleko wsi Kemblna, w kierunku od południa ku północy dąży przez wsie: Biesiekierzyk, Kołowice, Wypychów, miasto Piątek i nakoniec w powiecie Rawskim za wsią Jankowem, łączy się z prawej strony z Bzurą (ob.), przepłynąwszy w ogóle mil $10\frac{1}{2}$. Od ujścia aż na 1,000 sążni długości w górę wykopano nowe koryto.

Moszczenice, wieś prywatna w powiecie Piotrkowskim, posiada fryszerkę 800 cent. rocznie wykuwającą. *A. Wiśl.*

Moszczeński (Adam), urodził się w Wielkopolsce 1742 r., szkoły ukończył u jezuitów w Poznaniu w r. 1763, poczem służył czas niejaki w wojsku pruskiem, z którego wyszedłszy wybrany posłem na sejm czteroletni z województwa Kaliskiego, występował z mowami drukowanemi w zbiorze mów mianych na tymże sejmie. Król Stanisław August, mianował go swoim szambelanem 1786 r. W tymże czasie pozyskawszy przyjaźń i ufność Szczęsnego Potockiego, przyłączył się do niego, przeniósł się w Kijowskie, był chorążym

Bracławskim i marszałkiem w konfederacyi Targowickiej. W roku zaś 1791, ogłosił drukiem swoją *Protestację przeciwko sukcessyi tronu w Polsce.* 11 Października 1791 r., folio. Gdy Szczęsny po upadku rzeczypospolitej kraj opuścił, Moszczeński, szczerze do Potockiego przywiązany, przyjął zarząd wielkiemi jego dobrami i z obowiązku tego wywiązał się z obopolną korzyścią. W końcu osiadł w majętności swojej Ryżawka w powiecie Humańskim i tam umarł w r. 1823. Na żądanie jednej z córek Potockiego Konstancyi hr. Raczyńskiej, Moszczeński zajmował się opisem Polski, jaką znał i zmiany jakie w niej w ciągu życia swojego widział. Zbliżony do znakomitych ludzi umiał wiele ciekawych rzeczy o nich rozpowiedzieć i dobrze scharakteryzował pod pewnym względem dwór Stanisława Augusta. Dzieło to atoli zaledwie w zarysach uskutecznione, złożył przed śmiercią w ręce hrabiny Raczyńskiej, która go mężowi swemu hr. Edwardowi oddała. Wydał je ztamtąd drukiem Włodzimierz de Broel Plater, pod tytułem: *Pamiętnik do historyi polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III, pierwszych Stanisława Poniatowskiego.* (Poznań 1858 r., w 8-ce). Poprzednio zaś wyjątki umieszczone były w Tygodniku literackim poznańskim, na r. 1838 i w Przyjacielu ludu rok XII i XIII. *F. M. S.*

Moszczeński (Marcin Pijar), urodził się w województwie Krakowskiem, 1731 r., wstąpiwszy do zgromadzenia Pijarskiego, pełnił obowiązki nauczycielskie i kaznodziejskie po rozmaitych miejscach, pomiędzy innemi był professorem retoryki i prefektem szkół Rzeszowskich. W r. 1770, wystąpił ze zgromadzenia i był świeckim kapłanem w Warszawie, gdzie umarł w r. 1798. Wydał z druku tłomaczenie Lengnicha, 1) *Prawo pospolite królestwa Polskiego*, (Kraków 1761 r. 2 tomy w 8-ce). 2) *Wiadomość o sądach starych kasztelańskich, o sądach zwanych wieca i o sądach ziemskich*, (Warszawa 1764 r. w 8-ce). 3) *Krótkie zebranie geografii naturalnej, politycznej i historycznej ku pożytkowi młodzi szlacheckiej*, (tamże 1776 w 8-ce). *F. M. S.*

Moszczeński (Stanisław), szlachcic polski herbu Nałęcz, urodził się w województwie Krakowskiem, nauki pobierał najprzód w akademii Krakowskiej, a ukończył je w uniwersytecie Lipskim, gdzie otrzymał stopień magistra filozofii 1771 r. Następnie dawszy się poznać przez piękną i uczoną rozprawę, pod tytułem: *De re numaria Poloniae ante Wenceslaum et Casimirum Magnum Reges*, (Lipsk 1775 r. w 4-ce), został w tymże uniwersytecie lektorem języka polskiego. Wygotował drugie wydanie znacznie przez niego pomnożone i poprawne słownika Abrahama Trotza (ob.), napisał łacińską rozprawę, pod tytułem: *Stricturae in sententiam de Lecho Dobneri*, umieszczoną w dziele Jabłonowskiego *Lechi et Czechi*, Pars III, oraz przekład grammatyki francuzkiej P. Restant, pod tytułem: *Snadna gruntowna obszerna grammatyka francuzka dla użytku młodzieży polskiej*, (Gdańsk 1774 r. w 8-ce). Umarł w Lipsku 1790 r. *F. M. S.*

Moszenki, *(Colutea arborescens* Lin.), jest to krzew w południowej Europie dziko rosnący, u nas po ogródkach często dla ozdoby utrzymywany, a niekiedy w parkach tak jak Bez perski, czyli Lilak (ob). dziczejący, czyli sam dobrowolnie się rozmnażający, przez co pod uwagę szczególniej miłośników roślin podpada. Przezywają go jeszcze rozmaicie jak: *Miesznik*, *Truszczelina*, *Senes dziki*, *Miechunki* i t. p., a to wszystko z przyczyny owoców, które właściwie są strączkiem takim jak w grochu, tylko krótkim, prawie półjajkowatym, w środku wpodłuż nieco zaciśniętym, pęcherzowato-wydętym, o skórce, z której powstaje, wpółprzezroczystej. Owoc ten w środku mieści w sobie

ziarnka, a ręką nieco mocniej ściśnięty, pęka z niejakim małym łoskotem, jak zwyczajnie pęcherzyk powietrzem wydęty. Kwiaty w moszenkach są złoto-żółte, motylkowate (rodzina *Papilionaceae*), dosyć duże, w gronka z kątów liści wyrastające poukładane. Liście nakoniec, tak jak zazwyczaj u roślin motylkowych, są pierzaste, czyli że na jednym ogonku po obu jego stronach wyrasta kilka par listków okrągławych, pod spodem seledynowych. Z resztą krzew cały dorasta do 4 lub 6, a nawet 12 stóp, a kwitnie w Czerwcu i Lipcu. Najgłówniejszy jego użytek, ozdoba, której szczególniej w aleach przydrożnych, żywym płotem osadzonych, używają. Lecz dawniej liście tego krzewu, gorzkawego nieprzyjemnego smaku, mocno rozwalniające, bywały na przeczyszczenie używane, i uchodziły w aptekach pod nazwą: *folia Coluteae vesicariae* vel *Sennae germanicae*, (ztąd i nazwa senes dziki, chociaż roślina senesowa prawdziwa do Colutei dość podobna). Nasiona moszenek sprawiają wymioty, a oba skutki tej rośliny, to jest wymiotne i przeczyszczające, pochodzą od gorzkiej materyi wyciągowej i od alkalojdu *Cytisin* zwanego, które zazwyczaj w roślinach motylkowych razem się znajdują. *F. Be.*

Moszlowce, w powiecie Wołkowyskim, fabryka sukna, własność Bychowca, zatrudnia 6 warsztatów, przy nich 21 ludzi i produkuje 600 arszynów sukna. *A. Wisl.*

Moszna, miasteczko w gubernii Kijowskiej, nad rzeką Moszną uchodzącą do Dniepru, niegdyś własność książąt Olelkowiczów, z których Semen Olelkowicz darował ją niejakiemu Waskowi Jerszewiczowi, Bojarynowi Kijowskiemu, którą to darowiznę potwierdził Aleksander, wielki książę Litewski, w r. 1494, pozwalając zarazem osiedlania w niem ludzi na prawach miejscowych. Około r. 1775, należała Moszna z 10 wsiami do Morawskich, w mieście było 197, na przedmieściu 259 domów. Dziś jest własnością księcia Worońcowa, mieszkańców liczy 3,650 płci obojga. *F. M. S.*

Moszna, worek, pochwa, futerał. „Miał on nóż w mosznie czerwonej."— (Paprocki). — Klonowicz, mówiąc o dobrej woli ludu naszego, chętnego do ofiar pobożnych, pisze:

„Dopiero się do moszen prostaczkowie mają,
Na kościelny budynek, hojną ręką dają."
(Worek Judasza). *K. Wl. W.*

Moszyńscy, herbu Nałęcz, rodzina różna od Moszyńskich z Bnina, albo z Moszyna herbu Łodzia, i od Moszczeńskich także Nałęczów, z któremi często ich mieszają. Gniazdem ich jest wieś Moszna w Lubelskiem, od której przyjęli nazwisko. Z kilku gałęzi tej rodziny, jedna głośniejszą się stała w dziejach polskich XVIII wieku, mianowicie linja *Jędrzeja* Moszyńskiego, Wojskiego Horodelskiego, zastępczo gubernatora na Spiżu, który zostawił czworo dzieci: z tych *Alexander* Skarbnik podlaski, z Teressy Ossolińskiej Chorążanki Mielnickiej, miał syna *Ignacego* jezuitę, *Jana Kantego* i *Józefa* Podkomorzego wiel. ks. litews.; Jan Kanty, przez Ossolińskich na dwór saski wprowadzony umiał się tak podobać Augustowi II, iż kroku bez niego nie zrobił, dostąpił też największych godności w kraju, zwłaszcza gdy się ożenił z córką naturalną królewską hrabianką Fryderyką Augustą Cossel, w r. 1730. Za czém posypały się na niego dostatki i urzędy; został podskarbim nadwornym 1729 r., potém podskarbim wielkim koronnym 1736 r., otrzymał w darze pomiędzy wielą starostwami gmachy Marywilu w Warszawie, gdzie w końcu osiadłszy, przebudował tam starą kaplicę Maryi Kazimiry i umarł w r. 1737. Z królewnej zostawił dwóch synów: *Augusta Fryderyka* i *Fryderyka Józefa*, którzy zaraz tytuł hrabiów mieli nadany. Z tych starszy odznaczał się w swo-

jem życiu rozrzutnością, młodszy zaś zbytnią oszczędnością, ztąd pierwszego zwano żartobliwie *expensą*, drugiego *perceptą*. *August*, był wielkim mistrzem Massonów 1769 r., alchemikiem, graczem i nie posunął się do wyższych urzędów nad stolnika wielkiego koronnego, który piastował od r. 1752 do 1775, gdyż niczem innem nie chciał zostać. Był to jednak człowiek światły, znał się doskonale na rzeczy menniczej, zasiadał jako kommissarz w dyrekcyi menniczej, opiekował się teatrem polskim, i położył w historyi sztuki dramatycznej niejakie zasługi przez starania o wydoskonalenie sceny ojczystej. Pod koniec życia, wziął się do pióra i zostawił w rękopiśmie dzieło francuzkie, w którem skreślił dzieje spraw menniczych rzeczypospolitej, od czasu wstąpienia na tron Stanisława Augusta po r. 1782, pod tytułem: *Précis sur les affaires monetaires depuis 1764 jusqu'à 1782*. Pracę tę chwali bardzo Czacki i często przywodzi w dziele: *O lit. i pol. prawach*. Najwięcej atoli zajmował się alchemią, na którą ogromne wydał pieniądze i w tym celu wiele podróżował. Udawszy się do Włoch za Cagliostrem, umarł w Wenecyi, 1786 r. W numizmatyce polskiej, znane są cztery medale bite na jego cześć, z tych jeden przez massonów w r. 1761, drugi przez urzędników mennicy 1771 r., dwa zaś przez prywatnych, opisane i rytowane w Gab. medali Raczyńskiego, t. IV, Nr. 552, 553, 554 i 572. Młodszy *Fryderyk*, różnił się we wszystkiem od swego brata, pilniejszy, więcej zabiegły i staranny, zrobił za młodu ogromny postęp w naukach. Nikt ze współczesnych magnatów w Polsce, nie mógł się przed nim popisać obfitszym zasobem różnorodnych wiadomości. Znał dobrze wiele obcych języków i nauki ścisłe, posiadał rzeczywiste zdolności, powołanie na męża stanu, zimny, formalny, rządny, wprędce doszedł do miljonowej fortuny. Zawód publiczny, zaczął od służby w wojsku saskiem, dalej był pułkownikiem w wojsku koronnem, 1754 r. i otrzymał liczne starostwa, wybrany posłem z sandomierskiego na sejm 1762 r., za wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, powołany został do kommissyi skarbowej 1766 r., w której zasiadał przez lat kilkanaście, będąc w swoim żywiole jako biegły finansista. Obok tego król mianował go generał-lejtnantem 1768 r. i vice komendantem korpusu kadetów. Obożnym wiel. lit. został w r. 1770, niedługo potém referendarzem świeckim wielkiego księstwa. Jako taki, znajdował się na sejmach i przemawiał na nich broniąc spraw skarbu, zasiadał na obradach delegacyjnych, w tychże interessach w r. 1778 obrany posłem, a na sejmie członkiem rady nieustającej, w departamencie skarbowym, przeszedł do wyższej magistratury, we dwa lata później wybrany powtórnie z Litwy konsyljarzem rady. Król mianował go sekretarzem wiel. lit. 1781 r. Na sejmie czteroletnim, pracował gorliwie w kommissjach, do których go wyznaczano; wtedy wykonał bardzo ważną pracę, wyciągnąwszy z taryff i rejestrów, percepte i expensę skarbową, którą wydrukowawszy, złożył przed stanami rzeczypospolitej. Jest to dokument historyczny, w którym Moszyński, przedstawił w jednym obrazie złożonym z samych cyfer, dochód i rozchód państwa ogólny i szczególny, rozłożony na kategoryje i prowincje, stosownie co do obszerności, osiadłości i zatrudnienia kraju. W r. 1790, wyznaczony przez króla członkiem deputacyi do ułożenia projektu o ustanowieniu fabryk krajowych, oczyszczenia rzek, kopania kanałów i założenia banku narodowego, wydał z druku swoje *Obserwacyje nad projektem* in folio. W roku następnym przyłączył się do konfederacyi targowickiej i na sejmie grodzieńskim, został marszałkiem wiel. kor. (w Lipcu 1793 r.); tam nadzwyczaj czynny wpływał wiele do rozwiązania konfederacyi i de facto piastował dyktatorską władzę

nad rzecząpospolitą. Tegoż roku w Listopadzie, mianowany w ministeryjum członkiem nowej rady nieustającej i prezesem kommissyi ekonomicznej króla, w ostatnich miesiącach tego panowania, był najpotężniejszym dostojnikiem w kraju. Zaledwie atoli rozpoczął władzę swoje wykonywać, przerwały je wypadki **1794** r. Po upadku kraju, osiadł w dobrach swoich na Wołyniu, usunąwszy się od wszystkiego, ostatni raz wystąpił jeszcze jako członek kommissyi wyznaczonej w r. **1810**, dla sprawdzenia funduszów edukacyjnych, które jako biegły rachmistrz przejrzawszy wykazał całą niewinność Czackiego, oskarżonego o marnotrawstwo. Umarł w r. **1817**, mając lat **80**, w dobrach swoich Berszadzie. Z okoliczności jego zgonu, Kacper Cieciszowski, bis. Łucki, późniejszy metropolita, wydał list pasterski do duchowieństwa, (drukowany *w Gaz. warsz.*, na r. **1817**, Nr. 38), nakazując w całej dyecezyi, modły za niego. W liście tym czcigodny pasterz, złożył niepodejrzane świadectwo o cnotach obywatelskich i chrześcijańskich zmarłego, o jego litości i hojności dla ubogich i szpitali, wspaniałej dobroczynności, i gorliwości o chwałę Bożą. Co najdowodniej zaprzecza niekorzystnemu o Moszyńskim zdaniu, jakie skreślił w obszernym życiorysie J. Bartoszewicz, w dziele: *Znakomici mężowie polscy*, (t. II, str. **116**). *F, M. S.*

Moszyński (Konstanty), herbu Łodzia, biskup Inflantski, urodzony w r. **1648**, był zakonnikiem paulinów i przeorem w Częstochowie, mąż słynny z nauki, cnoty i pobożności. Król August II, pomimo jego woli, mianował go biskupem Inflantskim w r. **1729**, od czego się wypraszał nie chcąc opuszczać zakonu i klasztoru Jasnogórskiego, ale monarcha zmusił go do przyjęcia infuły. Umarł w Częstochowie **1738** r. Zostawił w rękopiśmie ciekawe roczniki klasztoru częstochowskiego, pod tytułem: *Annales Claromontanae*, które dotąd w bibliotece tamecznej są przechowane. (Janocki *Polonia litterata* p. 8). *F. M. S.*

Moszyński (Antoni), współczesny kanonik katedralny Miński, dziekan i proboszcz Piński, był poprzednio pijarem i rektorem w Łubieszowie, później proboszczem tamże. Członek korrespondent towarzystwa naukowego krakowskiego, człowiek uczony i pracowity, zajmuje się gorliwie literaturą, bibliografją i historją. Oprócz mnóstwa w tych przedmiotach artykułów i rozpraw umieszczanych po rozmaitych czasopismach, mianowicie: w *Dzienniku wileńskim. Wizerunkach naukowych*, *Atheneum*, *noworocznikach* Podberewskiego, *Tygodniku petersburskim*, *Rocznikach towarzystwa naukowego krakowskiego*, wydał osobno: 1) *Kolęda dla dzieci*, (Wilno wydawana w latach: **1836**, **1838** i **1840**, w **12**-ce). 2) *Wiersz Horacjusza Flakka o sztuce rymotwórczej*, przekład z łacińskiego, (tamże **1835** w 8-ce), oraz kilka *kazań pogrzebowych*, drukowanych w Warszawie, na śmierć Ignacego Platera, w r. **1855**, Bolesława Skirmunta **1858** i t. d. Pracował nad żywotami uczonych pijarów prowincyi litewskiej i nad historją tegoż zgromadzenia. Z rozpraw jego wymieniamy: *Dodatki do historyi literaury polskiej* Bentkowskiego, (*w Dzienniku wileńsk.*, na r. **1825**, t. I i II). *Historja klasztoru pińskiego ks. franciszkanów*, (w Atheneum oddz. IV, t. 4). *Bibliologia wileńska*, (*w Tygodniku petersb.*, na r. **1841**, Nr. **2** i **3**). *Wiadomość o ks. Marcinie Dogielu*, (*w Wizerunkach naukowych*, poczet nowy **2**, t. II. *Wiadomość o sporze pijarów wileńskich z jezuitami* (tamże). *Wiadomość o życiu i pismach ks. Kazimierza Narbutta*, (*w Rocznikach tow. nauk. krak.* t. XVII). *O pismach perjodycznych w Polsce, do r. 1795*, (*w Tygodniku petersb.* na r. **1840**, Nr. **31** i **32**). *F. M. S.*

Moszyński (Julijan Albin), lekarz i pisarz, urodził się 1809 r. na Litwie, we wsi Cisowie w gubernii Augustowskiej. Po ukończeniu szkół w gimnazyjum białostockiem w r. 1829, w cesarsko medyczno-chirurgicznej akademii w Wilnie w r. 1834 otrzymał srebrny medal, a w następnym dyplom na stopień lekarza klassy pierwszej. Osiadł w Poniewieżu w gubernii Kowieńskiej, gdzie przez lat trzy praktykował. W r. 1838 wyjechał za granicę i opis swe wycieczki naukowej, ogłosił drukiem w dwóch tomach, p. n.: *Podróż do Prus Saxonii i Czech odbyta w 1838—39 r.* (Wilno, 1844). Jakoż lekarz wydał ważne i użyteczna dzieła: 1) *Rady dla matek, czyli sposób utrzymania zdrowia kobiety od narodzenia aż do późnej starości* (Wilno, 1850). 2) *Pierwsze zasady sztuki położniczej* (Wilno, 1855). W r. 1841 za naukową rozprawę, od wileńskiej medyko-chirurgicznej akademii otrzymał stopień doktora medycyny; w r. 1846 mianowany dyrektorem zakładu domu przytułku dla dzieci; w r. 1847 dyrektorem towarzystwa dobroczynności, a w r. 1849 naczelnym lekarzem wileńskim szpitala ś. Jakóba; przy tym szpitalu założył publiczną szkołę akuszeryi, w której biedne kobiety kształciły się bezpłatnie na akuszerki. Umarł d. 22 Sierpnia 1857 r. w Wilnie. Obszerny życiorys tego męża zasługi ob. w *Tece wileńskiej*, (II, 1857). *K. Wł. W.*

Motala, wieś targowa, w okręgu Linkoeping w Szwecyi, położona w najpiękniejszej części królestwa, w miejscu gdzie Motala-Elf wypłynąwszy z jeziora Wetter, równolegle z kanałem Goetha, i utworzywszy kilka katarakt, wpada do jeziora Boren, z tegoż, w jezioro Kuag, Norrby i Boxen, zkąd kierując się w stronę północno-zachodnią, dosięga jeziora Glan, tu kieruje się na wschód i ginie w jednej z odnóg morza Baltyckiego, niedaleko Norrkoeping. Motala jest sławna swemi zakładami mechanicznemi, założonemi w r. 1822 pod kierunkiem dra Fraser, inżeniera angielskiego. Zakłady te stały się bardzo ważne, pod względem wyrabiania żelaza szwedzkiego. Wyrabiają tam machiny parowe, cylindry, pompy, tartaki, prassy hydrauliczne, prassy topograficzne, windy, armaty i t. p. Założenie tej obszernej kuźni, kosztowało około trzech milijonów franków. Blisko Motali znajduje się pomnik hrabiego Platen, któremu powierzony był nadzór prac koło kanału od 1810—29 r., to jest do daty jego śmierci. *F. H. L.*

Motenebbi, znakomity poeta arabski, urodzony r. 915 w mieście Kufa. Prawdziwe jego nazwisko było *Achmet*: był on synem niejakiego Hussejna. Opanowany żądzą sławy, zaczął w końcu udawać proroka, w skutku czego został nazwany *Al-Motenebbi*, co znaczy: przepowiadający. W r. 965 został zamordowany, na drodze z Bagdadu do Kufy, przez rozbójników beduińskich. Poemata jego są w ogóle panegirykami, albo też opiewają bitwy i już się w nich przebija styl artystycznie studyjowany późniejszych poetów arabskich. Dzieło jego p. t.: *Diwan*, zbiór 289 poematów; wydane r. 1814 w Kalkucie, zajęło blisko 40 komentatorów. Hammer był pierwszy, który to dzieło dokładnie przetłómaczył (Wiedeń, 1823). *F. H. L.*

Motek, nici przędzone, wiążą się w pasma a te w motki. Pasm takich idzie od 20—40 na jeden motek. Ztąd motać, to jest sprzędzone nici wiązać w motki. Marcin Bielski w *Sejmie niewieścim* w skargach ich, mówi: „Nam żonom każą doma siedzieć, prząść kądziel i motać.” *K. Wł. W.*

Motetta czyli *Motet*, zwano przedtém religijny ustęp muzyczny chórowy do śpiewu, w wolniejszej i rozleglejszej przeprowadzony formie niż chórał kościelny. W Niemczech oznaczano tém mianem sztukę muzyczną na text biblijny do śpiewu (zwykle bez wtórowania instrumentów) ułożony i figurowa-

ny. Bywają motetty cztero-pięcio-sześcio i ośmio-głosowe, przeplatane niekiedy chórami. Motetty układano jeszcze przed Palestriną we Włoszech i Francyi; szerzej i bogaciej je rozwinęły północne Niemcy protestanckie, mianowicie J. S. Bach, wraz z synami swemi i uczniami. Późniejsi w tym rodzaju już im nie dorównali. Z Niemców odznaczyli się tu: Homilius, Graun, Doles, Hiller, Fasch, Schicht, Fryd. Schneider, Hauptmann, Grell i Klein.

Motje, w języku złodziei lwowskich oznacza cząstkę z kradzieży, odstąpioną drugiemu za milczenie.

Motława (po niemiecku: *Motlau*), mała rzeka w Prusiech zachodnich, niedługiego koryta, ale głębokiego, po którém większe nawet statki płynąć mogą. Wypływa z okolic Tczewa i po pięciu milach biegu, w kierunku północnym, w Gdańsku płynie przez środek tego miasta i za niém do Wisły wpada.

Motława, rzeka w królestwie Polskiém, bierze początek w powiecie Płockim pod wsią Czerzniewo; płynie dalej na miasto Bodzanów i ubiegłszy mil 5, wpada do Wisły pod wsią Kępa.

Motole, jezioro w gubernii Grodzieńskiej, 5 wiorst kw. rozległości. Brzegi z wschodniej i południowej strony suche i znajdują się na nich wsie Motole, Zaziery i Dziełowicze, reszta brzegów błotnista; dno piasczyste, głębokości 5 stóp. *A. Wisl.*

Motowidło, sprzęt niewieści, do zwijania nici w pasma i motki (ob.). Ztąd przysłowie XVII wieku: „Każdy na swoje wije motowidło," czyli: „Każdy młynarz na swój młyn wodę ciągnie." „Każdy sobek na swą korzyść pracuje." Za czasów króla Jana Sobieskiego, na wielkie motowidło liczyły nasze gospodynie wiejskie po 24 nici. *K. Wl. W.*

Motteville (Franciszka), dama dworu przy królowej francuzkiej, Annie Austryjackiej, małżonce Ludwika XIII. W *Pamiętnikach* które zostawiła, zajmujące są dla nas szczegóły, przybycia poselstwa polskiego do Paryża w r. 1645, uroczystości zaręczyn i ślubu księżniczki Maryi Ludwiki z Gonzagów, przez Jana Ossolińskiego, wojewodę poznańskiego, w imieniu króla Władysława IV i wjazdu jej do Warszawy. Wypis z tych Pamiętników mamy w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce*, J. U. Niemcewicza (tom III; Warszawa, 1822 r.). *K. Wl. W.*

Motty (Jan), urodził się w Paryżu 1790 r. i tamże nauki odbył. Do Polski przyjechał w r. 1806 z rodziną Mielżyńskich i w r. 1812 został nauczycielem w gimnazyjum poznańskiem, gdzie wykładał historyję naturalną i botanikę, przytém uczył języka francuzkiego przez lat 33, do r. 1845 w którym dla słabości zdrowia obowiązki swoje złożył. Motty nauczył się dobrze po polsku tak że równie w polskim jak francuzkim języku pisał i mówił; przywiązany do kraju który został drugą jego ojczyzną, zajmował się wszystkiém co miało związek z jej dobrem i oświatą. Szanowany professor, dobry ojciec, celował łagodnością i uprzejmością w obejściu. Umarł w Poznaniu dnia 27 Września 1856 r. Wydał z druku: 1) *Wstęp do historyi naturalnej, zawierający w sobie wiadomości poprzednicze, podziały trzech królestw natury i wykład wyrazów botanicznych, objaśnionych figurami* (Poznań, 1823, w 8-ce); 2) *Précis de l'histoire de la litterature française* (tamże, 1825, w 8-ce); 3) *Leitfaden zum Vortrage in der Botanik* (tamże, 1829, w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1836); 4) *Muzeum historyi naturalnej i cudów stworzenia dla młodzieży*, dzieło ozdobione rycinami (tamże, 1830, w 4-ce; 2 wyd. tamże, 1836, z 12 rycin.); 5) *Książeczka do nabożeństwa, na której się modliła ś. Jadwiga z rodu królów polskich, podług krakowskiego rękopismu, wraz z załą-*

czeniem naśladowania oryginału (tamże. 1825 w 18-ce) książeczka, ta w swoim czasie dużo narobiła hałasu i była przyczyną gorących sporów pomiędzy uczonymi polskimi, w końcu dowiedzionem zostało, iż pochodzi z drugiej połowy XV wieku, a zatém nie należała do żadnej Jadwigi. Odkryto nawet, że posiadała ją w istocie jakaś Nawojka, które to nazwisko pomimo oporu niektórych utrzymało się. Wydana ona była drugi raz w Krakowie 1849 r. bardzo niestarannie, a trzeci raz w Wilnie przez Ks. Augustyna Lipnickiego w 1856 roku, który napisał piękny żywot świętej Jadwigi i książeczkę tę wydał w nowym współczesnym języku polskim, to jest zmienił pisownię i usunał archaizmy. Obaj jednak wydawcy uznają ją za rękopism ś. Jadwigi. — **Motty** (Marcelli), współczesny, syn poprzedzającego, doktor filozofii, professor przy szkole realnej w Poznaniu. Uniwersytet kończył w Berlinie, gdzie po napisaniu rozprawy *De bono Deo 1840*, otrzymał stopień doktorski. Przetłómaczył: 1) *Bukoliki Wirgilijusza* (Poznań, 1852); 2) *Satyry Horacego* (tamże, 1853); 3) *Listy Horacyjusza* (tamże, 1856), wierszem miarowym. Wszystkie te przekłady dobrze wykonane mile się czytają. Oprócz tego napisał obszerną rozprawę, p. t.: *Słów kilka o historyi powszechnej i wykładzie jej po gimnazyjach*, umieszczoną w *Orędowniku naukowym na r. 1843* i przekład *Satyr Boala*, umieszczony w *Programacie gimnazyjum ś. Magdaleny* w Poznaniu. Był on czas niejaki redaktorem *Gazety Polskiej*, wychodzącej w Poznaniu od r. 1848—50. *F. M. S.*

Motyka, narzędzie do kopania dołów i wykopywania drzew: żeleziec ostry, różnej długości, na osadzie drewnianej. Większych rozmiarów jak oskard, służy do wywalania kamieni: mniejszy służy do kopania ziemi, w ogrodach warzywnych, a głównie w miejscach po wyciętym lesie, gdzie pług przejść nie może. Motykami budnicy uprawiają ziemię pod zasiew zboża i sadzenie warzywa. Stare przysłowie mówi: „Porwał się z motyką na słońce” gdy kto o niepodobne rzeczy usiłowania swe łoży. *K. Wł. W.*

Motyle czyli *Owady łuskoskrzydłe (Lepidoptera* lub *Glossata* Fabr.) stanowią rzęd owadów, mających cztery skrzydła błoniaste, pokryte pyłkiem łuseczkowatym i pyszczek zakończony trąbką spiralnie zwiniętą. Są to najpiękniejsze i najozdobniejsze owady, i możnaby powiedzieć, że są tem między niemi, czem są kolibry między ptakami. Obdarzone równie łatwym i lekkim lotem, podobnie jak tamte czerpią pokarm w koronach kwiatowych, pompując zapomocą swej długiej trąbki nektar w nich zawarty. Skrzydła ich w ogóle ozdobione najświetniejszemi i najrozmaitszemi barwami, nasladującemi złoto, srebro, lazur, szmarag i purpurę, w najrozmaitszy sposób ułożone i pomięszane. Obie powierzchnie skrzydła są zabarwione na sposób mozaiki, są to niezliczone rozmaitych kolorów łuszczki, osadzone dachowkowato. Ozdoby te nieograniczają się na samych tylko owadach, liszki bowiem i pupki wielu motyli bywają świetnie ubarwione. Ogólna organizacyja gęby motyli podobna jest jak i w owadach szczękowych. Savigny i Latreille dowiedli, że się składa z tych samych części, lecz zmodyfikowanych stosownie do wykonywanych czynności; w skutek czego jedne stały się szczątkowemi, gdy inne doszły do nadzwyczajnego rozwinięcia. Gęba ta składa się z wargi często prawie niewidzialnej; dwóch żuwaczek rogowych, bardzo małych, szczątkowych, łuszczką pokrytych; dwóch szczęk rogowych w kształcie walcowatych nitek, zwykle bardzo długich, spojonych u spodu aż do osady głaszczków z wargą dolną tak samo utwierdzoną i zamykającą wnętrze gęby, łącząc się zaś poza nią zewnętrznemi brzegami tworzą trąbkę *(lingua* Fab.), której wnętrze przedstawia

trzy kanały; dwóch głaszczków żuwaczkowych, często prawie niewidzialnych dwóch głaszczków wargowych złożonych z trzech części, mocno włosistych lub łuseczkowanych, tworząc pochewkę w koło nasady trąbki. Warga składa się z jednej sztuki płaskiej i trójkątnej. Różki motyli są niejednostajne zawsze utworzone z licznych stawów; u motyli dziennych zawsze pojedyncze w końcu mniej więcej zgrubiałe; u zmierzchnic maczugowate lub wrzecionowate, u nocnych zaś nitkowate, pojedyncze lub grzebykowate albo też piórkowate, w obu płciach lub tylko u samców. Niektórym zmierzchnicom nocnym trąbki braknie. Trzy części gorsetu u motyli są w jedno połączone, kształtu zawsze jednakowego; różnice jakie pod tym względem przedstawiają, pochodzą od łuszczek lub szczecinek grzbietowych tworzących niekiedy czubek lub grzebień. Odwłok składa się z 6 lub 7 pierścieni; zawsze jest bez żądła, a tylko samice rodzaju *Cossus* mają ostatni pierścień zeszczuplony i przedłużony w jajowód rozsuwalny i zaostrzony. Wierzch odwłoka u niektórych pokryty jest łuszczką lub szczecinkami. Cztery skrzydła motyli pojedynczo żyłkowane, zmiennej są wielkości i ułożenia; wierzchnie czyli przodowe większe od tylnych; na niektórych części ich mniej więcej obszerne, trafiają się przezroczyste. Łuszczki osadzone są na powierzchi skrzydeł na szypułce, i bardzo regularnie symetrycznie ułożone; kształt ich niejednostajny, najczęściej są one podługowate, zaokrąglone od strony szypułki, ucięte i zazębione u wierzchu. Skrzydła tylne często są składane od zewnętrz i tworzą wówcza pokrywę na odwłoku. U jednych w spoczynku wszystkie cztery podnoszą się w górę i składają się pionowo nad ciałem, co jest właściwem dziennym motylom; u innych zostają zawsze poziomo lub daszkowato ku dołowi pochylone, to jest u zmierzchnic i nocnych. Nóg mają 6, ze stopą o pięciu stawach, zakończone dwoma haczykami; u wielu motyli dziennych dwie nogi przednie są znacznie mniejsze, nieużyteczne w chodzeniu, do piersi przytulone, zakończone stopą grubą, włosistą o stawach małowyraźnych i bez widocznych haczyków. Takie motyle zwane są czteronogiemi, *Tetrapoda*. Motyle przedstawiają tylko osobniki dwóch płci, wszystkie są skrzydlate, u małej tylko liczby nocnych samice są bezskrzydłe. Zmysł węchu zdaje się być wysoko wykształconym, samce nocnych węchem samice z daleka postrzegają. W celu spółkowania sczepiają się na czas dość długi; samice zawsze większe, noszą często latając samców. Jajek znoszą znaczną ilość, na przedmiotach roślinnych mających żywić gąsienice, po czem wkrótce zdychają. Wnętrzności motyli składają się z pierwszego żołądka, czyli odwilżacza, drugiego żołądka rozdętego, z kiszki cienkiej dość długiej i ślepej kiszki bliskiej odchodka. Gąsienice zwane liszkami składają się z 12 pierścieni prócz głowy, z każdej strony mają po 9 stygmatów oddechowych, 6 nóg łuszczkowatych lub z haczykami, odpowiadających nogom wykształconego owadu, prócz tego 4—10 nóg błoniastych, z których ostatnia para umieszczona jest blizko odchodka. Ciało w ogóle miękkie podługowate, prawie walcowate, rozmaicie ubarwione, najeżone szczeciami, brodawkami lub kolcami, albo nagie, gładkie lub szorstkie. Głowa pokryta skórą rogowa lub łuskowatą, po każdej stronie jest 6 punkcików świecących, które się zdają być oczami pojedynczemi; ma prócz tego dwa rożki bardzo krótkie i stożkowate, i gębę z parą silnych żuwaczek, parą szczęk i wargą z czterema głaszczkami. Przyrząd ten zastosowany jest do żywienia się twardemi przedmiotami, w stanie zaś dojrzałym organa są zmienione na delikatne lub szczątkowe. Materyja jedwabna którą się powlekają, wyrabia się w dwóch naczyniach wewnętrznych, długich i zatoczystych, których końce przodowe

zeszczuplone mają ujście w wardze, jest to gruczołek stożkowaty położony na jej końcu. Liszki o 10 lub 12 tylko parach nóg nazwane zostały miernicami (*Geometra*) z powodu sposobu chodzenia. Przyczepiają się one łuskowatemi nogami do przedmiotu, a zgiąwszy pierścienie środkowe ciała na kształt cyrkla przysuwają nogi tylne do przednich, następnie te ostatnie oswobodziwszy, przyczepiają się nogami tylnemi. wyciągają przód ciała aby toż samo powtórzyć. Niektóre z tych gąsienic w spoczynku przytwierdzają się do gałązek nogami tylnemi i zostają nieruchomo podobne do odrostka gałązki. Inne gąsienice mające 14 lub 16 nóg, z pomiędzy których środkowe błoniaste są krótsze, nazwane fałszywemi miernicami. Nogi błoniaste liszek często są zakończone okółkiem haczyków, mniej więcej zupełnym. Kanał pokarmowy składa się z grubego przewodu bez zagięć, część jego przednia bywa niekiedy cokolwiek oddzielona na podobieństwo żołądka a tylna tworzy odbytnicę zmarszczoną; cztery naczynia żółciowe bardzo długie łączą się z nim na tyle. Większa liczba liszek żywi się liśćmi. inne toczą korzenie, pączki, kwiaty i nasiona, niektóre najtwardsze drzewo. Inne liszki gryzą sukno i inne wełniane tkaniny, skóry, słoninę, wosk i różne tłuszcze. Jedne żywią się jednostajnym pokarmem, inne różnorodnym. Niektóre gromadzą się pod jedwabnemi namiotami, które wspólnie snują, inne robią pokrowce noszone za sobą, a inne przebywają w chodnikach w miąższu liści wygryzanych. Wszystkie te są nocne, lecz większa część wychodzi przy świetle dziennem. Liszki zmieniają zwykle cztery razy skórę zanim się zmienią w pupkę. Znaczna ilość uwija kokon w którym się zamykają; ciecz czerwonawa, którą w chwili przemiany wyrzucają odchodkiem rozmiękcza jeden z końców kokona i ułatwia wyjście, a zwykle jeszcze jeden z końców jej, słabiej w tym celu zamknięty, lub zupełnie otwarty. Niektóre mieszają do jedwabiu cząstki ziemne i materyjałów na pokarm używanych, przez co ich kokony bywają nieczyste. Pupki motyli dziennych są nagie i utwierdzone tylnym końcem ciała. Wszystkie są właściwego mumiowatego kształtu. Wkrótce się przeobrażają, niektóre nawet dwa pokolenia wydają przez lato; inne zostają przez zimę w pupkach i w następnym dopiero roku wychodzą. Owad zwykle wychodzi szparą utworzoną na wierzchu gorsetu. Larwy gąsieniczników (*Ichneumonidae et Chalcidinae*) niszczą wiele liszek i pupek motylów, przez co oczyszczają ogrody i lasy z tych istot wielce szkodliwych. Rozmaite wprowadzano podziały tego licznego skupienia, lecz dotąd żaden jeszcze nie zaspakaja potrzeb nauki. Znakomitsze prace ikonograficzne o motylach europejskich są: Espera, Hubnera, Engramella i Godarda; do exotycznych Cramera, Stolla, Donovana, Abbota, Lewina, Harrisa, Godarta, Fabriciusza, Valha, Ochsenheimera i Lucasa. W polskim języku jedyne jest dziełko Żebrawskiego traktujące wyłącznie o motylach, pod tytułem: *Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate okolic Krakowa*. Ważne zaś bardzo dla entomologów krajowych jest Nowickiego *Enumeratio lepidopterorum Haliciae orientalis*. Chociaż tytuł tej pracy zapowiada spis tylko gatunków, tak ważne jednak zawiera wiadomości, iż się bez nich obejść niepodobna. Latreille i wszyscy następni entomologowie dzielą je na trzy podrzędy: motyli dziennych *Diurna*, zmierzchnice *Crepuscularia* i nocne *Nocturna*, odpowiadające trzem rodzajom Linneusza: *Papilio*, *Sphinx* i *Phalaena*. Latreille pierwszym dał cechy: skrzydła zawsze wolne bez wędzidełka na spodnich do utrzymywania w spoczynku skrzydeł wierzchnich: w tym stanie pionowo zestawione; rozki grubiejące ku końcowi albo guzikiem zakończone, niekiedy znowu zeszczuplone albo haczykowate; u gą-

sienic zawsze nóg 16; pupka naga, często kantowata. Drugie mające przy nasadzie brzegu skrajnego dolnych skrzydeł włos twardy łuszczkowany, w kształcie kolca lub włosienia wchodzący w haczyk skrzydła wierzchniego dla utrzymania go w czasie spoczynku: rożki maczugowato przedłużone, albo pryzmatyczne albo wrzecionowate; u liszek nóg 16; pupki niekantowate, zamknięte w powłoce albo ukryte w ziemi lub pod innemi przedmiotami. Ostatnie ze skrzydłami w spoczynku poziomo lub daszkowato ułożonemi; dolne z wędzidełkiem z włosa rogowego, silnego lub z wiązki włosów, ślizgającego się w obrączce lub zawiasce u wierzchu skrzydeł wierzchnich, dla utrzymania ich podczas spoczynku w należytem położeniu; rożki nitkowate; pupka prawie zawsze zamknięta w kokonie, zaokrąglona, bez kantów; u liszki nogi błoniaste w niejednostajnej liczbie. *Wl. T.*

Motyle, w języku złodziei krakowskich i lwowskich wyraz ten oznacza banknoty (papierowe pieniądze).

Motylica wątrobowa (*Cachexia icterico-verminosa*), stanowi chorobę przewlekłą (chroniczną) często u owiec, niekiedy wszakże i u bydła rogatego zdarzającą się, która zależy na zagnieżdżeniu się w przewodach żółciowych szczególnego rodzaju wnętrzaków (entozoa), znanych pod nazwą motylicy (distoma hepaticum), przyczém wcześniej lub później spostrzega się i zwodnienie krwi (hydraemia), oraz ogólne wycieńczenie ciała (Cachexia), które staje się zwykle ostateczną śmierci przyczyną. Choroba ta dotyka powszechnie wiele sztuk współcześnie, o ile zaś przyczyna jéj pochodzi od nieprzyjaznego położenia pastwisk, bywa często za miejscową uważana. Przypady chorobowe są mniej więcej wydatne. Z początku przedstawia zwierzę w ogóle małoznaczne tylko zmiany w stanie zdrowia, i dopiero gdy choroba do wyższego dojdzie stopnia, występują jej symptomata wyraźniej. Zwierzę w tym razie staje się mniej rześkie, pomimo przyjmowania pokarmu, nie posiada zwykłej swej siły i przez to sztuki więcej osłabione, przy wyganianiu na pastwisko, pozostają za stadem. Skóra jest bledsza niż w stanie prawidłowym, lub też odbija odcień barwy żółtej; również błona śluzowa w jamie pyskowej, a szczególniej łącznica pokrywająca wewnętrzną powierzchnią powiek, oraz migotkę (membrana nicticans), nie posiada jak zwykle barwy różowej, lecz więcej bladą, z odcieniem koloru żółtego; na żółto zabarwioną bywa z resztą i błona biała oka, zwana twardówką (albuginea v. sclerotica). U niektórych sztuk, przy dłuższém trwaniu choroby, występuje na podgardlu, miękka, niebolesna, ani gorąca obrzękłość, której powstanie zależy od zebrania się tu w tkance łącznej pod skórą, cieczy surowiczej do wody podobnej. Nagromadzenie się takiegoż płynu ma miejsce także w jamach ciała, mianowicie w jamie brzusznej, o czém już za życia zwierzęcia przekonać się można po chlebotaniu (fluctuatio), jakie przy stosownych poruszeniach powstaje. U wielu sztuk bywa wątroba bolesną, o czem przez uciskanie z prawej strony w okolicy ostatnich żeber przekonać się można. Nieprawidłowości rzeczone, w miarę postępu choroby, stają się coraz wyraźniejszemi: zwierzę traci w dalszym ciągu mniej więcej chęć do jadła, powstaje biegunka z wyrzutem kału nieprzyjemniej woni, pragnienie do napoju wzmaga się, przytem zwykle, osłabione zwierzę leży prawie ciągle, i po zupełnem sił wyczerpaniu, przy wielkiem wycieńczeniu następuje śmierć. Przy sekcyi znajdujemy padłe sztuki mocno wynędzniałe; tłuszczu w nich bardzo mało, a znajdujący się tu i owdzie nie ma właściwej sobie jędrności, lecz przedstawia massę jakby galaretowatą. Skórka łączna, czyli tak zwana komórkowata, jest więcej niż powszechnie

cieczą surowiczą przejęta. Taka ciecz, często nawet w obfitej ilości mało zamęcniona, albo zupełnie przejrzysta, bywa nagromadzona w jamach rozmaitych, mianowicie w osierdziu czyli worku sercowym (pericardium), w jamie piersiowej i brzusznej. Mięśnie są blade, a krew, rzadko gdzie skrzepła, lub zawierająca tylko małe i wątło spojne skrzepliny, jest jakby wodą rozwiedziona, do opłóczyn mięsnych więcej podobna. Najwięcej jednak przeistoczoną chorobnie przedstawia się wątroba: jest ona zwykle w objętości powiększona, mniej spójna, a miąższ jej posiada barwę gliniastą. Przewody żółciowe, miejscami znacznie rozszerzone, ze ścianami zgrubiałemi, stwardniałemi, zawierają wspomnione wyżej wnętrzaki, mające postać listkowatą i znane pod nazwą motylicy lub dwóustnika, które w pojedyńczych przewodach żółciowych nagromadzone są nieraz w tak wielkiej ilości, że zatykają takowe zupełnie, tamując tym sposobem przepływ żółci. Wnętrzaki te, choć w małej ilości, napotykane są także w pęcherzu żółciowym. Żółć bywa przytem nie należycie zabarwioną, więcej kleistą i z powodu większej ilości, wypełnia znaczniej pęcherz żółciowy. *Przyczyny.* Jakkolwiek nie brak i teraz jeszcze takich, którzy mniemają że dwóustnik jest płodem choroby, którą owca jest dotknięta, nie zdaje się przecie ulęgać wątpliwości, iż rzecz się ma przeciwnie, to jest że on dopiero sprawia chorobę: bo jak w ogóle twory żywotne, tak i rzeczony wnętrzak, nie powstaje samorodnie, lecz dostaje się z zewnątrz do organizmu zwierzęcia, które mu służy za siedlisko. Trafność tego twierdzenia usprawiedliwia z resztą i to, że dwóustnik wydaje jaja, których przeznaczenie, w przypuszczeniu samorodności, nie dałoby się wytłomaczyć. Z tém wszystkiem jednak nie jest dociekczoną dotąd niewątpliwa droga, ani postać, w jakiej zarodki motylic dostają się do wnętrza dotkniętego niemi zwierzęcia. Podług nowszych teoryj ma się to odbywać w sposób następujący: Jaja dwóustników usadowionych np. w owcy, wraz z żółcią dostawszy się do kiszek, odchodzą następnie przy oddawaniu kału na zewnątrz: przy sprzyjających okolicznościach, a mianowicie gdy się dostaną w miejsca wilgotne, bagniste, wykształcają się z nich żyjątka do dwóustników jeszcze niepodobne, które zwą *cerkariami*: otóż te cerkaria właśnie, po przejściu może niektórych przemian, jeżeli wraz z paszą lub z napojem będą wprowadzone do wnętrza owcy, przeobrażają się dopiero w motylice wykształcone i zdolne dać początek nowej generacyi, która dla ostatecznego swego rozwoju musi odbyć wskazane wyżej przejścia. Przypuszczenia te opierają się na tém, że same jaja dwóustników dawane z umysłu owcom wraz z pokarmami, nie przeobraziły się w nich na motylice, że po umieszczeniu takich jaj na bibule ciągle wilgotno utrzymywanej i wystawionej na przystęp powietrza, widziano rozwijające się z nich żyjątka w postaci swojej od motylic różniące się; a Anglik Simonds obserwował nawet dwie generacyje tego rodzaju żyjątek, które do siebie nie były wcale podobne. Wreszcie, że owce starannie na pastwiskach górnych utrzymywane i wodą czystą pojone, nie ulegają motylicy, gdy tymczasem wypuszczane na pastwiska wilgotne, choćby tylko na czas krótki (sądzą, żedość na $^1/_2$ godziny), równie jak pojone wodą stojącą, bagnistą, często bardzo motylicą zostają dotknięte. Za jedyne też niemal źródło choroby, o jakiej tu mowa, uważane jest od najdawniejszych już czasów, przebywanie owiec na pastwiskach niskich i bagnistych, ciągłe deszcze, przyczyniające się do nadawania pastwiskom względnie nawet wysoko położonym, własności pastwisk niskich, i wreszcie pojenie wodą stojącą, bagnistą. Zwodnienie krwi (hydraemia) i inne zmiany patologizne w organizmie dotkniętego zwierzęcia

statecznie w motylicy spostrzegane, są prawdopodobnie już skutkiem cierpienia wątroby, przez dwóustniki wywołanego. Co do tego zwodnienia krwi, mniemają wprawdzie niektórzy, że to jest następstwem przesycenia wodą paszy, przy której i motylica powstawać zwykła, że zatém jest tylko towarzyszem motylicy a nie jej skutkiem. Z uwagi jednak, że zwodnienie krwi spostrzega się u owiec i przy motylicy, która powstała po krótkotrwałem tylko przebywaniu ich na pastwisku wilgotném, i że owca, której dawano w stanowisku przez czas nawet dość długi, paszę wodą nasyconą, pozostawała przy zdrowiu, z tych uwag wynika, że zwodnienie krwi spostrzegane tak statecznie w motylicy, jest już następstwem znajdujących się w organizmie owcy dwóustników i wywołanego przez nie cierpienia wątroby. *Rokowanie* jest w motylicy w ogóle niepomyślne, bo leczenie rozwiniętej już choroby, pominąwszy kłopotliwy zachód i znaczne koszta, jakie za sobą pociąga, bywa zwykle bezowocne. Z tego też powodu, największa uwaga na *środki zapobiegawcze* zwracana być winna. W tym celu należy przedewszystkiém unikać wypuszczania owiec na pastwiska niskie wilgotne, od wylewu rzek zamulone, również jak i pojenia wodą stojącą i bagnistą. Przy dłuższem trwaniu deszczów stają się nawet nieodpowiedniemi dla owiec i pastwiska względnie wyższe położenie mające, i dla tego, przy takich okolicznościach, jeżeli tylko możność pozwala, potrzeba owce utrzymywać w stanowisku i karmić je tam paszą dobrych własności. W każdym razie dobrze jest dawać owcom przed wypędzeniem w pole nieco paszy w owczarni, i rozsypać im w żłobkach lizawkę składającą się z proszku soli kuchennej, korzenia goryczki, piołunu albo tataraku, z jagód jałowcowych i odpowiedniej ilości śrutu z jęczmienia lub owsa. Na **100** sztuk owiec liczyć można np. na jedną lizawkę, którą się zwykle zasypuje na czczo, funt **1**. proszku korzenia goryczki, lub suszonego ziela piołunu, $1\frac{1}{2}$ funta sproszkowanych jagód jałowcowych, odpowiednią ilość soli kuchennej i śrutu z ziarna. Gdyby się już choroba w stadzie okazała, a sekcyja na kilku sztukach przedsięwzięta przekonała o obecności znacznej liczby dwóustników w przewodach żółciowych, okazać się może nie raz korzystniejszém przeznaczenie owiec zawczasu na rzeź, zanim jeszcze mocniej wychudną, aniżeli uciekanie się do *leczenia* tak często zwodniczego. Środki bowiem jako lecznicze w tej chorobie zalecane, *np.* olejek terpetynowy, olejek zwierzęcy (oleum animale foetidum), francuzkim także zwany, dziegieć, sadza błyszcząca, kora dębowa i wierzbowa, łącznie z lekami gorzkiemi, moczopędnemi i przetworami żelaza (ferrum sulphuricum), wszystkie te środki, narażają często tylko na bezużyteczny wydatek, nie ochraniając od strat, pomimo nawet najstaranniejszego ich stosowania i dawania przytém odpowiedniego w tej chorobie posilnego i kosztownego pokarmu, przeważnie z ziarn zbożowych złożonego. *P. S.*

Moucheron (Fryderyk), jeden z najlepszych pejzażystów szkoły hollenderskiej, urodzony w mieście Emden **1633** roku, był uczniem Jana Asselyn i przebywał jakiś czas w Paryżu, następnie osiadł w Amsterdamie, gdzie umarł **1686** r. Był on wiernym postrzegaczem natury; w kilku swoich krajobrazach przedstawił odbicie się w wodzie okolicznych przedmiotów. Figury zdobiące jego obrazy są pędzla Helmbrekera i Adryjana Vanderfelda. Muzeum amsterdamskie posiada rycinę, wykonaną przez Moucherona. — **Moucheron** (Izaak), syn poprzedzającego, urodzony w Amsterdamie r. **1670**, zyskał także sławę, jako malarz i rytownik. W r. **1694** odbył podróż do Włoch, a wróciwszy do rodzinnego miasta, umarł **1744** r. W obrazach jego widać

nadzwyczajną łatwość, koloryt ich jest pełen ciepła; kilka rycin wykonał podług Poussin'a. *F. H. L.*

Moulins, miasto główne departamentu Allier we Francyi i dawnego księztwa Bourbonnais, w żyznej okolicy nad brzegiem rzeki Allier, przez którą idzie kamienny most o 13 arkadach, siedlisko biskupa, trybunału handlowego i izby rękodzielniczej, schludne i czyste choć nie regularnie zabudowane, ma pyszne ogrody spacerowe, wiele wodotrysków (mianowicie fontanna Chateau-d'eau) i pięknych budowli. Godne wspomnienia są: kościół Notre-Dame z roku 1386 na którego rozszerzenie Ludwik-Napoleon zadekretował w r. 1852 półtora milijona franków, zamek z r. 1327, rozszerzony r. 1530 przez książąt de Bourbon, a po pożarze r. 1755 na koszary obrócony, wieża zegarowa, nowy ratusz z kolumnadą, nowy pałac sądowy, kollegijum zajmujące stary klasztor wizytek, w którego kościele znajduje się wspaniały grobowiec Henryka de Montmorency, ściętego w Taluzie 1632 r. na rozkaz Richelieu'go, koszary kawaleryi na przedmieściu la-Madeleine. Miasto posiada lyceum, seminaryjum duchowne, szpital, biblijotekę z 20,000 tomów, archiwum bogate w pisma do historyi księztwa Bourbonnais służące, gabinet fizyki i nauk przyrodzonych, muzeum i galeryję obrazów i rycin, szkołę rysunków, towarzystwo sztuk pięknych i umiejętności, i drugie rolnicze, łaźnie publiczne i wody mineralne, liczy 18,000 ludności: handel węglami, drzewem, żelazem, zbożem, winem, oliwą, bydłem i wieprzami; natomiast upadł słynny niegdyś przemysł nożowniczy. W okolicy jest stary gotycki kościół w Yzeure. Miasto jest miejscem urodzenia marszałków de Villars i de Berwick.

Mounier (Jan Józef), członek zgromadzenia narodowego francuzkiego, urodzony d. 12 Listopada 1751 r. w Grenoble, z ojca sukiennika, uczył się prawa, został adwokatem a następnie kupił sobie w r. 1783 urząd sędziego w Grenoble. Kiedy w r. 1787 rozporządzenia polityczne ministra Loménie de Brienne, wywołały rozruchy w Grenoble, ludność Delfinatu za staraniem Mounier'a przesłała do dworu adres, z żądaniem zgromadzeń prowincyjonalnych, zwołania stanów generalnych i t. p. Mimo złego żądań tych u dworu przyjęcia i nagany, stany Delfinatu z własnego zebrały się ramienia, a obrawszy Mounier'a, swego ciała sekretarzem, umocniły swe widzenia polityczne szeregiem posiedzeń prawodawczych. Gdy wreszcie dwór nakazał zwołanie stanów generalnych, Mounier z polecenia swych przełożonych wystosował instrukcyje dla deputacyi Delfinatu, zmierzające do pozyskania swobód konstytucyjnych dla monarchii. Obrany deputowanym, sam on jako zwolennik ustawy angielskiej, ogłosił pismo, wyświecające korzyści systemu dwóch izb, a w zgromadzeniu stanów generalnych okazał się jednym z najgorliwszych i najzdolniejszych obrońców sprawy ludowej i wielki zrazu wpływ wywierał na wypadki. Na wniosek jego, większość ogłosiła się zgromadzeniem narodowém i obrała go członkiem komitetu mającego wygotować zasady nowej ustawy. Jakkolwiek bądź, niecierpliwe wypadki polityczne, wkrótce oskrzydliły umiarkowanie Mounier'a i jego jurystyczny szacunek praw istniejących. Już po odrzuceniu ogólném zaprojektowanego przezeń systemu dwu-izbowego, wystąpił on z komitetu wraz z Maloeut'em, Bergasse'm i Clermont-Tonnere'm, łącząc się ściśle z monarchistami. Podczas burzliwej nocy z 4 Sierpnia, powstał żywo przeciw naruszeniu prawa własności. Chociaż działalnośc jego polityczna ustała, tyle jednak doznawał szacunku, że go d. 29 Września 1789 r. obrano prezesem zgromadzenia. Na tém stanowisku wielką rozwinął energiję w czasie wypadków 5 i 6 Października. Po postanowieniu jednak

przeniesienia posiedzeń do Paryża, wziął w d. 8 Października uwolnienie, a udawszy się do Delfinatu, wezwał tu stany prowincyjonalne do zebrania się w jedno ciało. Nieroztropne owe kroki, wywołały znów zakaz zgromadzenia narodowego i ściągnęły nań tyle podejrzenia, że zagrożony ujść musiał pieszo do Sabaudyi a ztąd do Szwajcaryi. W ówczas to wydał słynne pismo: *Recherches sur les causes qui ont empêché les Français de devenir libres* (tomów 2; Genewa, 1792). W r. 1793 odbył podróż do Londynu, a ztąd udał się z rodziną do Weimaru, gdzie na zamku Belvedere odstąpionym mu przez księcia, założył kwitnący instytut naukowy, uczęszczany mianowicie przez Anglików, w którym sam wykładał nauki filozoficzne. Rewolucyja 18 Brumair'a dozwoliła mu wreszcie powrócić do ojczyzny. Bonaparte mianował go prefektem departamentu Ille-Vilaine i do rady stanu powołał. Mounier zmarł 26 Stycznia 1806 r. Z wielu jego pism, zasługuje na uwagę: *De l'influence attribuée aux philosophes, aux francs-maçons et aux illuminés sur la révolution de France* (Tubinga, 1801; Paryż, 1821). — **Mounier** (Klaudyjusz, Edward Filip, baron), syn poprzedzającego, urodz. 2 Grudnia 1784 r. w Grenoble. W r. 1806 wszedł na audytora do rady stanu i w r. 1807 i 8 sprawował w Niemczech urząd intendenta; zaś od r. 1809 towarzyszył Napoleonowi w tegoż wyprawach wojennych jako sekretarz gabinetowy, otrzymawszy zarazem tytuł barona i dotacyję w Pomeranii szwedzkiej. W r. 1813 został intendentem budowli, którą to posadę zatwierdzoną mu przez Ludwika XVIII zachował aż do rewolucyi lipcowej, wraz z powołaniem go r. 1815 do rady stanu i r. 1817 do komissyi likwidacyjnej. Mianowany r. 1819 parem, został nadto r. 1820 na wezwanie ministra Richelieu, dyrektorem policyi i zarządu departamentalnego, którą to posadę złożył za ministerstwa Villèle'a, biorąc na nowo udział w rządzie za Martignac'a. Po rewolucyi lipcowej, wystąpiwszy z rady stanu, znakomitą natomiast rozwinął działalność w izbie parów. Zmarł r. 1843 w Passy pod Paryżem.

Mouradgea d'Ohsson (Ignacy), dyplomata i oryjentalista, rodem z Konstantynopola, należał do bogatej rodziny ormijańskiej i w młodym jeszcze wieku wszedł jako urzędnik do poselstwa szwedzkiego w Turcyi, po czem mianowany został sprawującym interesa, a w r. 1782 posłem nadzwyczajnym Szwecyi przy Porcie Ottomańskiej. Jego dzieło: *Tableau général de l'empire ottoman* (2 tomy, 1787), należy do najwyborniejszych w tym rodzaju; sułtan Selim III kazał autorowi dostawiać wszystkich potrzebnych źródeł archiwalnych. Udawszy się następnie do Francyi, Mouradgea wydał tu dokładny opis Turcyi w trzech oddziałach, pod tytułem: *Tableau historique de l'Orient*; *Tableau général de l'empire ottoman* i *L'histoire de la maison ottomane* (razem 7 tomów: Paryż, 1804—24). Umarł 1807 r. w Paryżu, przed ostatecznem ukończeniem tej olbrzymiej pracy, której dalszym ciągiem zajął się syn jego, baron Konstanty d'Ohsson (ob. *Ohsson*). *F. H. L.*

Mouton (Jerzy, hrabia Lobau), marszałek francuzki, (ob. *Lobau*).

Mowiński (Michał), sekretarz Ignacego Krasickiego (ob.), któremu sam biskup rękopisma swe komedyj, pod tym warunkiem zwykł był darować, ażeby pod jego imieniem na widok publiczny wychodziły. Tym sposobem ogłoszone zostały drukiem w Warszawie 1780 r. trzy komedyje Krasickiego: *Łgarz*, *Solenizant* i *Statysta*. Nadto pod imieniem Mowińskiego wyszło pisemko polityczne, p. t.: *List od Puławskiego pału ze spichlerza* (Warszawa, 1790, w 8-ce). *F. M. S.*

Moxa (przypiekadło), nazywa się walec albo stożek wysoki na $1^1/_2$

i w podstawie $^1/_2$ cala średnicy mający, złożony z ciał łatwo zapalnych, który umieszcza się na skórze i podpala. Środek ten używany w reumatyzmie chronicznym, artrytyzmie i t. d., znany był od najdawniejszych czasów na Wschodzie, zkąd lekarze francuzcy w XVIII wieku wprowadzili go do Francyi, a ztąd użycie jego upowszechniło się w Europie. Chińczycy na moxy używają puchu okrywającego liście bylicy chińskiej czyli bożydrzewu chińskiego *(Artemisia chinensis)*. Najczęściej do przygotowania moxy używają w Europie bawełny, którą obwijają płótnem i pobudzają do palenia się za pomocą dmóchawki albo saletry. Przydatnym jest także na moxy rdzeń słonecznika rocznego (*Helianthus annuus*). Armeńczycy używali do tego celu bedłki dębowej, Tessalijczycy mchu, Lapończycy próchna brzozowego i t. d.

Moza, po łacinie *Mosa*, po francuzku *Meuse*, po niemiecku *Maas*, rzeka i najznakomitszy z przytoków Renu, biorąca źródło w departamencie Wyższej Marny we Francyi, pod wsią Meuse, o 2 mile ku północo-wschodowi od miasta Langres, na wyniosłości 1,000 stóp nad poziom morza, rozprzestrzenia znacznie obszar Renu ku zachodowi i główną mu massę wód udziela przy ujściu do morza. Spławną poczyna być powyżej Sedan, i we Francyi zabiera w siebie z prawego brzegu rzekę Chers; wchodzi następnie do Belgii gdzie się z prawej strony łączy z nią Sambre a z lewej Ourthe; potém do Hollandyi gdzie wpadają do niej z prawej strony Niers i Roer, z lewej Dommel, poczém uchodzi do odnogi Renu zwanej Waal. Zaraz potém rozchodzi się w bok od Waal'i na krótko, z którą połączywszy się na nowo pod zamkiem Löwenstein, przybiera nazwę Merwe czyli Merwede, wpada do jeziora Biesbosch i rozdziela się znów pod Dordrecht na dwie odnogi, które obiedwie wpadają do morza Północnego, to jest lewa przez kilka ujść, prawa po przyjęciu drugiej odnogi Renu zwanej Lech, za pośrednictwem kanału Merwe. Z trzech głównych odnóg ujściowych, północna, wpadająca do morza pod nazwą Maas poniżej wsi Briel, na wyspie Voorn leżącej, jest główną drogą żeglugi; środkowa, zwana z początku Hollandsdeep, dalej Haringvliet, w końcu Flakkelluss, ma ujście poniżej Helvoetsluis pomiędzy wyspami Voorn i Over-Flakke; południowa zwana Krammer przeciska się do morza między wspomnionemi wyspami i wyspą Schouven i za pomocą ramienia Keeten stoi w związku ze Skaldą wschodnią. W dość powolnym swym biegu, długim na 90 mil, przy porzeczu obejmującém 864 mil kw., dotyka Moza miast Neufchâteau, Verdun, Stenay, Sedan, Mezières, Charleville, Charlemont i Givet we Francyi; Dinant, Namur, Huy i Liège w Belgii; Mastricht, Roermonde, Venlo, Gorkum, Dordrecht i Rotterdam w Hollandyi. Szerokość jej pod Verdun 200 stóp wynosząca, wzrasta pod Namur na 400, pod Liège na 600, a pod Gorkum na 1,000 stóp. W górnym biegu, na płaskowzgórzu Lotaryńskiém, dolinę jej otaczają pochyłości gór 1,000 — 1,500 stóp wysokich i dosyć stromych; grunt tu poszarpany i pełen jaskiń i dziur; to też nurt ginie nagle powyżej Neufchâteau pod Bazvilles w departamencie Wogezów (la perte de la Meuse) by się o milę dalej ukazać pod Nonancourt. W Ardennach które opuszcza pod Namur, brzegi rzeki są strome, wysokie i skaliste. Pod Mastricht wchodzi Moza do niziny, przepływa jałową ziemię wrzosową po części przez trzęsawiska, jak np. wielki moczar torfowy Peel, przez co lubo szeroka traci na łatwości spławu, przybierając na ważności przy wejściu w deltę Renu, gdzie zawadnia tłuste Żuławy ziemi. Do najznaczniejszych kanałów porzecza Mozy, należy kanał południowy Wilhelma, idący z Mastrichtu przez błotne Peel do rzeki Dommel pod Herzogenbusch, kanał Brabancki wiodący do rzeki Rupel pod Boom a ztąd do

Skaldy, kanał Ardeński wiodący do rzeki Aisne, kanał Oise-Sambre ze Sambry pod Landrecies do rzeki Aisne, oba zatém ku porzeczu Sekwany, kanał Mozy i Mozelli idący z Mozy pod Liege do Mozelli pod Wasserbillig. — Departament francuzki *Mozy (de la Meuse)* utworzony z północno-zachodniego płaskowzgórza Lotaryngii, a w szczególności z księztwa Bar i ziem Verdunois i Clermontois, liczy na 113 mil kw. rozległości 330,000 mieszkańców i składa się z 4 okręgów: Bar-le-Duc, Commercy, Montmedy i Verdun. Stolicą jest Bar-le-Duc. Wzdłuż Mozy przepływającej cały departament na mil 18, ciągnie się pasmo gór zwanych *Argonnes*. Poczynają się one pod Commercy, gdzie najwyższy punkt Mesnit-le-Horgne dochodzi 1,284 stóp i pod Bar, a po za miastem Dun łączą się z Ardennami; średnia ich wysokość 1,000—1,200 stóp; długość pasma 12 mil a szerokość między Verdun i Saint-Menhould 6 mil wynosi. Tworzą one płaskowzgórze gęsto-lesiste, dzikie, po części bagniste, rozcięte przez Mozę i Airę (do porzecza Sekwany należącą) na trzy części, z których zachodnia stanowi właściwy las Argonnów. Przez wąwóz południowy zwany les Islettes, przechodzi trakt główny paryzki z Chalons, przez St.-Menehould, Clermont-en-Argonne i Verdun do Metz. Mnóstwo szerszych i węższych dolin skrapiają: rzeka Moza z przytokiem Chiers; rzeki Aisne, Aire, Ornain i Saux z porzecza Sekwany, rzeki Yron, Longeau i Orne przytoki Mozelli, obok wielu małych jezior i stawów. Grunt na północy kamienisty i sapowaty, na południu żyzny, mianowicie u pochyłości gór. Klimat nieco chłodny i wilgotny; wiatry niezbyt sprzyjają uprawie wina. Uprawa tegoż, wraz z uprawą porzeczek, owoców, warzywa, zboża, grochu i rzepaku, hodowla świń i bydła wraz z tworzywem masła i sera, są główném zajęciem ludności. Oprócz wielkiej ilości rudy żelaznej, dostarczają góry łupek i kamienie budowlane, a z wapieni pod Verdun wydobywają marmur zwany Marbre des Argonnes, wybornie polerować się dający. Przemysł ożywia mnóstwo hamerni żelaza i fryszerek, huty szklane, fabryki fajansu, kartunu, pończoch, wyrobów wełnianych, skór, papieru i stali, oraz i gorzelnictwo. Słynne są konfitury z Bar i Verdun. Handel winem, zbożem, olejem, drzewem, żelazem i t. d., ułatwia dobry stan dróg i spławność rzek.

Mozaika, piękna i kunsztowna robota wykonana z wielu małych części marmuru, kamieni i różnego koloru szkła, ściśle bardzo połączonych z sobą kitem cementu. Z układu tego tworzą się wyobrażenia figur, arabesków i rozmaitych ozdób. Nazwa mozaiki pochodzi od wyrazu *musia* czyli *musiva*, ponieważ zwykle w miejscach muzom poświęconych znajdowano mozaiki. Ten rodzaj ozdób bardzo jest starożytny. Bruki największych świątyń Grecyi, Sycylii i Jonii są mozaikowane. Zwykle każdy przysionek *(Atrium)* domu w Herkulanum i Pompei jest tak wyłożonym. W wykopaliskach w Rzymie, co dzień odkrywają nowe mozaiki. Jedna z najznakomitszych tym sposobem znaleziona, pochodzi z Otricoli i jest zachowaną w muzeum Klementyńskiem. Środek jej wyobraża głowę Meduzy, a w koło walki Centaurów i grupy Trytonów i Nereid. Pomiędzy innemi mniej cenionemi mozaikami, wymieniają jeszcze znajdującą się w muzeum kapitoliańskiem, a odkrytą w willi Adryjana niedaleko Rivoli. Główna jej część wyobraża czarę z której piją gołębie. Mozaiką ta jest dokładnie opisaną przez Plinijusza. Była ona (powiada ten autor) wykonaną w Pergam, w wyłożeniu jednej z sal jadalnych. Poszukiwania czynione w Nîmes, a które dały poznać kształty domu czworobocznego, odkryły także mozaiki bardzo zajmujące. Znajdują jeszcze takowe co dzień i w innych punktach Francyi i Europy. Z mozaik tegoczesnych, najpiękniej-

sze zdobią kopułę ś. Piotra w Rzymie, a wykonane z polecenia Klemensa VIII. Wszystkie obrazy w ołtarzach, nawet dzieła Rafaela, są zastąpione przez kopiję mozaikowane. Śliczna mozaika znajdująca się w muzeum w Luwrze, w sali Melpomeny, pochodzi ze szkoły mozaik założonej w Paryżu za pierwszego cesarstwa, pod kierunkiem Belloniego. Już na początku XVIII wieku Cristofori założył w Rzymie szkołę mozaistów, która dostarczyła znaczną liczbę artystów znakomitych. Mówią pod przenośnią, o dziele napisanem z rozumem i złożonem zodrębnych kawałków, których przedmiot jest rozmaitym; to jest dzieło mozaikowe, to mozaika. *F. H. L.*

Mozambik, czyli *Mozambique*, kraj na wschodniém wybrzeżu Afryki południowej, podległy Portugalii, mającej tu swe gubernatorstwo generalne, leży na przeciwkowyspy Madagzskar, od której oddziela go morski *kanał Mozambique*. Rległość je maa wynoić 12,875 mil kw., ludność 280,600 dusz, z której mała tylko część rzeczywiście podlega Portugalczykom. Rozciąga się między Zangwebar i Kaffreryja, od przylądka Delgado pod 10° 41′ szer. połud. aż do zatoki Dalagoa-bai, pod 26° szer. połud.; rzeka Zambese, dzieli go na dwie połowy to jest na właściwy Mozambik od północy i na Sofala od południa. Brzeg morski, któremu od strony morza towarzyszy mnóstwo niskich wysepek, jest płaski i jednostajny, niebezpieczny i niesprzyjajacy żegludze dla braku zamkniętych przystani i dobrych portów, dla piaszczystych lub błotnistych ujść rzek, szeregu ław piaszczystych, mielizn i głębin, prądów i falobić morskich; w nowszych dopiéro czasach nieco lepiej poznany. Wklęsłości brzegów tworzą zwykle szeroko rozpostarte zatoki morskie, za któremi okręty gdzie niegdzie tylko i to po za wyspami znajdują ochronę. Jedynemi, zamkniętemi i dosyć głębokiemi stanowiskami są: odnoga Pompa, port Almeida i zatoka Dalagoa. Płaskie owo wybrzeże bywa piaszczyste, bezdrzewne, gdzie niegdzie krzewami mimozy porosłe, ląd zaś w pobliżu szeroko w czasach dżdżystych wylewających rzek, jest często bagnisty, dziewiczym porosły lasem, gdzie zamieszkują trzody bawołów, słoniów, nosorożców i zwierząt drapieżnych, gdy rzeki napełnione są krokodylami i hippopotamami. Wnętrze kraju mało znane. Granicę od zachodu ku płaskowzgórzu środkowemu Afryki, stanowi domysłowo część wielkiego gór pasma, ciągnącego się od południa na północ, przez wielką część lądu stałego, od Quotlamba czyli gór śnieżnych kraju Kaffrów, do gór Księżycowych. Grzbiety jego muszą być wysokie, gdyż Portugalczycy w dawniejszych opisach mówią o śniegu na nich i mocnym zimnie. Niższemi zaś pod każdym względem są góry Lupata, którym niegdyś Portugalczycy nadali szumne miano Grzbietu świata *(Spina mundi)* i o których mnóstwo rozpuścili bajek. W miejscu przynajmniej, gdzie przełamuje szeroko w wodospadach i wirach rzeka Zambese, pomiędzy Senna i Tete, są łysice nie wyższe nad 1000—1500 stóp, a zatem bezśnieżne. Wśród licznych rzek, najznaczniejszą tu i zarazem jedną z największych na świecie jest *Zambese*, t. j. rzeka rybna w języku krajowców, inaczej Cuama, Quillimane lub Senna zwana. Ma ona wypływać z jeziora położonego na płaskowzgórzu środkowej Afryki. Z wysokich tarassów Chicora, spada rzeki tej strumień w wielkich kataraktach nad Chicaronga do kraju niższego i pagórkowatego Vemale, który szybkim nurtem przełamuje w wąwozach Lupaty, niezmiernie utrudniając żeglugę. Blisko Senna zwalnia bieg i wchodzi w nizinę; tu przepływa długą pustynię niezdrową i bambusem tylko porosłą. Wpada wreszcie do morza siedmiu wielkiemi odnogami, między któremi utworzyła się delta nader niezdrowa, pokryta lasami mangrowy

lub rizoforu. Najbardziej z nich na północ wysuniętą jest odnoga Cuama lub Quillimane, na południe z-ś pod Melambry, odnoga Luabo; przedział między niemi wynosi mil 12. Ujście pierwszej ma $^1/_4$ mili szerokosci, i lubo ono z ujść najgłębsze, z powodu jednak dwóch ław piaszczystych, tylko w czasie przybierania morza dostępne jest dla wielkich okrętów. Zaraz potém wzmaga się rzeka do szerokości jeziora. Liczne wpadają do niej z obu stron przytoki, jak: Panhamas, Lamguoa, Arraya, Manjoro, Inandire, Ruenca i $^1/_4$ mili później wpadający Reizigo, wreszcie Szirry czyli Tszire w nizinie, rzeka nader długa i głęboka. Klimat nadzwyczaj gorący. Pora deszczowa ciepła i o częstych piorunach i błyskawicach, trwa od początku Listopada do końca Marca; druga połowa roku jest wciąż sucha, a nawet chłodna przy wietrze południowym. W głębi kraju za to, w wyższej jego części, panuje klimat umiarkowany i przyjemny, osobliwie w okolicy Tete. Na nizinach zaś wybrzeża cuchnące bagniska, stojące wody i skwary słoneczne, wiele sprowadzają chorób. Na 100 Europejczyków, zaledwie dwudziesty dożyje tu okresu lat pięciu. I dla tego, wszelkie usiłowania Portugalczyków od 350 lat ku zaludnieniu tych stron przedsiębrane, okazały się bezowocnemi, i dziś przewożą tu jedynie skazanych na deportacyję winowajców. Roślinność wybrzeża nosi całkiem charakter podzwrotnikowy. Grunt bagnisty okrywają gęste lasy mangrowowe, na piaskach zaś rośnie drzewo Avicennia, a miejscami kazuaryna i palma kokosowa. Głębiej w kraju i na północy jego, ukazują się rozległe lasy drzew kopalnych i krzewów kawowych; ostatnie rosną dziko pod Tete. Przeciwnie na południu, kraj ogołoconym jest z lasów. Oprócz kawy i palmy kokosowej, dojrzewa tu obficie mango, kaszu *(Anacardium occidentale)*, stanowiąc całe gajowiska, drzewo Malumpava będąc gatunkiem bezgałęzistych Adansonij, którego pień dosięga 74 stóp obwodu; dalej drzewa i krzewy wybornego gatunku bawełny; azaite i inne rośliny olejne, maniok, jalapa, rabarbarum, senna, mexera będąca gatunkiem drobnoziarnistego zboża z wielkiemi kolbami czy strzępami, ananas, cytryna i pomarańcza. Indygo rośnie dziko nakształt chwastu, również trzcina cukrowa pod Senna i Quillimane. Niezmiernie też bogatą jest tu przyroda w gatunki zwierząt. W lasach i zaroślach bagnisk, mnożą się zwierzęta gruboskorne, w rzekach krokodyle i hippopotamy. Wielkie antylopy harcują po rozległych płaszczyznach piaszczystych koło Sofala, a przy wybrzeżach morskich tego powiatu poławiają się wieloryby, mianowicie przez Amerykanów. Między ptakami gęsto się tu gnieździ ibis, ptak nosorożcowy i flamingo. Pełno olbrzymich wężów, a pod Sofala żółwie ogromne i szyldkrety. Rzeki nader rybne. Plagą kraju są roje szarańczy, komarów i innych owadów i robactwa. Muszle perłowe ukazują się pod Sofala całemi ławicami, a połów ich niegdyś słynny, od wieków już nie bywa praktykowany, rownie jak i z pokładów na przeciwległym brzegu wysp Querimba leżących. Mniej obfituje kraj w ciała kopalne; nader przesadzonemi były doniesienia o wielkim wyzysku złota. We wnętrzu kraju są ogromne pokłady węgli kamiennych, na powierzchni ziemi ukazujące się; pod Sofala, jest czerwony marmur, w Manika są topazy i rubiny nad rzekami Ruvoe i Manoure; w Quissanga wiele rudy żelaznej i miedzianej. Ludność krajowa rozległych tych obszarów, rozpada się na wiele plemion, których naczelnicy czyli przywódzcy, jako tytuł wedle Afrykańskiego zwyczaju, noszą nazwę ludu któremu przywodzą, a o których wszakże, o ile głębiej w ląd się zapuszczają i odleglej mieszkają, od rzeki Zambese, bardzo jeszcze niedokładne posiadamy wiadomości. Ludy Mozambiku i Quillimane,

zwane *Makua*, zbliżają się wielce do Negrów Gwinei szerokiem i płaskiem obliczem, wełnistym włosem, grubemi wargami i szerokim nosem, gdy tymczasem o kilka dni drogi na zachód od Quillimane żyje lud *Mororo*, o długich gładkich włosach i proporcyjonalném składzie ciała, podobnie jak *Kaffrowie*. Do rodu tych ostatnich, należą pod względem języka, wszystkie plemiona ku północy aż do przylądka Delgado mieszkające; wszelako w tym kierunku idąc coraz bardziej napotykamy przeważający typ negrowy. Makua'sowie służą Portugalczykom za niewolników i żołnierzy, stanowiąc straż obronną przeciwko napaści plemion środkowych. Zaraz na zachód, sąsiaduje z Makua'sami wielkie plemię Marawi, a na północo-zachód od Tete, nad północnym brzegiem Zambese wielkie plemię Mbiza czyli Moviza, celujące w wyrabianiu żelaza. Liczne państewka Negrów nad wyższym biegiem Zambezu położone, tworzyły niegdyś jedno państwo Monomotapa, którego władzcę nazywali Portugalczycy cesarzem, a które rozprzęgało się już ku środkowi XVIII stulecia. Posiadłości Portugalczyków, którzy już od trzech wieków głoszą się panami kraju, ograniczają się w istocie na kilku tylko zapadłych i zbiedniałych stanowiskach wzdłuż rzeki Zambese i wybrzeży leżących, kiedy wnętrze i dalszy głąb lądu, mianowicie od początku bieżącego stulecia, zupełnie z pod ich wymknęły się rządów i opieki. Stacyje te i poczty, stoją pod zwierzchnictwem naczelnego gubernatora i rozpadają się na siedm okręgów, jak: Lourenzo, Marquez, Inhambana, Sofala, Tete, Senna, Quillimane i wyspy Querimba. Najdalsze stacyje: Zamba nad górnym Zambese i Manica na wyżynie jego środkowej, porzucone nawet zostały w r. 1835. Dochody czerpie rząd jedynie z płodów, majątków koronnych i z ceł komór w Mozambiku i Quillimane. Oficerowie i urzędnicy trudnią się handlem; płaca ich bowiem niska, a chęć zbogacania się wielka. W ogóle posiadłości te są właściwie ciężarem dla rządu i tylko jako miejsce na deportacyję przestępców dogodne. Stłumienie handlu niewolnikami, niegdyś najzyskowniejszego ze wszystkich w posiadłościach portugalskich, zadało cios i tutejszemu targowisku, tak dalece, że niejakie znaczenie ma tylko wywóz niewolników z Dalagoa, ukradkiem dokonywany do Brezylii, oraz do ujść rzeki Angosze i z wysp Querimba za pośrednictwem statków arabskich do Arabii. Ruch handlowy głębi kraju ze stacyjami portugalskiemi nad morzem i rzeką Zambese, utrzymują Banianowie czyli Kanaryjczycy (potomkowie Portugalczyków i kobiet indyjskich), wiarołomstwo bowiem i okrucieństwa Portugalczyków tak dalece zraziły i odstręczyły krajowców, że im samym i ich kupcom wzbraniają przystępu do środka kraju. Wywóz też kości słoniowej przeniósł się z krajów górnych Zambesu do Zanguebaru. Obecnie wywóz portugalski ogranicza się na zbożu, miodzie wosku, orsylii, kopalu, oleju azaitowym, kaurisie (w wielkiej liczbie korcy z wysp Querimba), odrobinie złota, perłach, szyldkretach i kości słoniowej. Wysokie cła (22 procentu od towarów wchodzących do Mozambiku) i bezrozumne rozporządzenia rządowe dla pojedyńczych tylko korzystne osób, bezustannie wszechstronnemu wywozowi, a ztąd i rozwojowi handlu stawały na przeszkodzie. We właściwym Mozambiku, wybrzeżu na 120 mil długiem, najznakomitszemi osadami są: miasto Mozambik, rezydencyja gubernatora generalnego portugalskich osad w Afryce wschodniej i biskupa, na największej z trzech jednej nazwy wysep, 1 milę długiej, $^1/_2$ mili szerokiej, płaskiej, niezdrowej i bez wody do picia zbudowane, jest ogniskiem portugalskiego handlu, ma port obszerny, 3 kościoły i liczy (wedle obliczenia 1841 r.) 377 wolnych mieszkańców, 735 ludzi garnizonu i przeszło 6,000 niewolników; Ibo miasto warowne

na jednej z wysp Querimba, siedziba wicegubernatora; Quillimane czy Quellimane, niegdyś główne targowisko handlu niewolnikami, 4 mile powyżej ujścia rzeki Cuama, w okolicy bagnistej i niezdrowej, liczące 130 wolnych (a wśród nich 12 portugalskich) mieszkańców i 5—6,000 niewolników; Senna czy Sena również w zapowietrzonej błotami okolicy, niegdyś kwitnąca osada handlowa, dziś ruina licząca 100 ludności; Tete albo Tette, osada w zdrowej okolicy górzystej, prowadzi handel z wnętrzem kraju i ma w sąsiedztwie płókalnie złota w Muszinga. W kraju Sofala (to jest po arabsku w Nizinie) posiada Portugalija tylko mały okrąg nadbrzeżny z osadą Sofala nad zatoką tegoż nazwiska, w niezdrowej, słonemi bagniskami zasłanej okolicy, niegdyś ruchliwém będącą targowiskiem, dziś podupadłą wioseczyną ze słomianych chat złożoną, z kościołem i szczątkami warowni. Na południe leży zdrowa i przyjemna osada Inhambana nad rzeką tegoż nazwiska z wybornym portem; prowadzi handel woskiem i kością słoniową.

Mozarabowie. Tak nazywano chrześcijan hiszpańskich, którzy po podbiciu tego kraju przez Arabów r. 711, zatrzymali swoje prawa, zwyczaje i wolność religii, obowiązawszy się płacić podatki zdobywcom; co znaczy pomięszanie z Arabami. Mieli oni także swoją liturgiję zwaną *Mozarabską*, ułożoną przez ś. Leonarda, arcybiskupa sewilskiego i brata oraz następcy jego ś. Izydora. Używaną była ona w Hiszpanii do r. 1080; a papieże Alexander II, Grzegorz VII i Urban II, dopiero po trzydziestu latach oporu ze strony Hiszpanów, zdołali skłonić ich do przyjęcia liturgii rzymskiej. W początkach XVI wieku kardynał Ximenes, arcybiskup toledański, zebrał słabe resztki Mozarabów. Kazał wydrukować ich księgi, jako to: mszał r. 1500 i brewijarz r. 1502, które czas uszkodził w wielu miejscach i wyznaczył im dla odprawiania liturgii mozarabskiej, kaplicę w kościele katedralnym w Toledo i sześć kościołów w témże mieście: lecz aby uprawnić to wskrzeszenie liturgii, Ximenes udał się do papieża Julijusza II, który wydał dwie bulle o kanonicznej instytucyi liturgii mozarabskiej, w kościołach dla niej przeznaczonych. Dotąd jej w nich trzymają się. *L. R.*

Mozart (Jan Chryzostom Wolfgang Amadeusz), jeden z największych muzyków Niemiec i świata, urodził się 27 stycznia 1756 w Salzburgu, z ojca *Leopolda Mozarta*, (urodz. 1719 w Augsburgu, zm. 1787) poddyrektora kapelli arcybiskupiej w Salzburgu. Jego to pieczołowitości winien był syn wyborne i staranne wykształcenie muzyczne, które ucząc go wcześnie panowania nad techniką, rozwinęło tak świetnie nadzwyczajne jego zdolności. Już w czwartym roku życia począł go ojciec uczyć grać na fortepianie, od tego czasu straciło dziecię gust do wszelkich figlów i zabaw swych rówienników. Lubo żywy chłopczyk z równą łatwością przykładał się i do innych nauk, przecież muzyka najwięcej go pociągała. W szóstym roku tak dalece postąpił, że ojciec skłonił się do podróży muzykalnej z nim i siostrą jego, równie jak on genialną Maryją Anną na Mnichów do Wiednia, gdzie mali wirtuozi słyszeć się dali na dworze cesarskim. Nadzwyczajna na wiek małego Mozarta biegłość, zwracała jeszcze tém na siebie uwagę, że tylko przed znawcami chciał grywać, za nic mając pochwały ogółu zgromadzonych słuchaczy. I tak, żądał od cesarza Franciszka, by mu kazał przyprowadzić znanego wówczas muzyka Wagenseila, co gdy nastąpiło, odegrał w obec niego koncert swój z mistrzowskiem wykończeniem. Zresztą ograniczał on się dotąd pracą nad fortepianem. Dopiero, kiedy mu w Wiedniu podarowano skrzypeczki, począł się na nich uczyć, i dobrze już wygrywał, gdy rodzice wrócili z nim do Salzburgu. Od

owej też pory pokazało się, że cała istota Mozarta oddana była muzyce i jej magnetycznym ulegała wpływom. Opowiadają dziwy o jego łatwości rozróżniania najdrobniejszych tonów odcieni i odległości, nieznośnem też stawał się dla jego ucha wszelki ton niestrojny, niebrzmienny, rażący dzikością i ostry, a ztąd i grzmot trąb, szczęk broni. huk, łoskot, i t. p. W r. 1763, po raz pierwszy wraz ojcem i siostrą zrobił wycieczkę po za granice Niemiec, i odtąd sława jego wzrastać już poczęła. W Paryżu gdzie bawił przez pół roku, zachwycano się jego grą: tu też wydał swe pierwsze sonaty na klawikord. W r. 1764 udał się z rodziną do Londynu; dawszy się słyszeć u dworu królewskiego, wzbudził także podziw grą na organach. Na publicznym koncercie wystąpił jako twórca symfonij, które wykonano. Tu równie jak i w Paryżu z pierwszego wejrzenia odgrywał najtrudniejsze dzieła fortepianowe Bacha, Händla i innych i to z wielką precyzyją. Napisał też i wydał w Londynie 6 sonat na klawikord ofiarowanych królowej angielskiej. W r. 1765 objechał Niderlandy. dając się kilkakrotnie słyszeć na organach. W Hadze mocno się rozchorował, przyszedłszy do zdrowia, napisał znów 6 sonat dla księżnej Nassauskiej. Na początku r. 1766 był w Amsterdamie, później w Hadze, poczém cała rodzina, na Paryż i Mnichów wróciła ku końcowi roku do Salzburga. Dopiero w r. 1768 przedsięwzięli znów brat z siostrą nową podróż do Wiednia. Tu cesarz Józef II polecił Mozartowi napisanie opery komicznej *La finta semplice*, która jednak nie weszła na scenę, mimo pochwał jakie uzyskała od Hasse'go i Metastasia. Mając lat 12 skomponował na uroczystość poświęcenia domu sierot w Wiedniu muzykę nabożną, offertoryum i koncert na trąbę i dyrygował poważną tą muzyką w obec całego dworu arcyb. Salzburgskiego, puścił się r. 1769, z ojcem w podróż do Włoch, gdzie wielki wzbudził zapał tak grą jak i kompozycyją w Bolonii, Rzymie i Neapolu. W Medyolanie gdzie przybył ku końcowi (w październiku) r. 1770, napisał operę *Mitridato*, która już w d. 26 grudnia weszła na scenę i często była grywaną. Po powrocie do Salzburga w r. 1771, ułożył wielką serenadę teatralną *Ascanio in Albo* graną w czasie zaślubin arcyksięcia Ferdynanda, r. 1772 serenadę *il Sogno di Scipione* na wprowadzenie nowego arcybiskupa Salzburgskiego, a w zimie r. 1773 operę *Lucio Silla* graną 26 razy z rzędu. Po napisaniu jeszcze opery *La finta giardiniera* (1775), dwóch wielkich mszy, serenady *Il re pastore*, tudzież wielkiej symfonii w Paryżu dla tamecznego *Concert spirituel* (ob.) udał się r. 1779 do Wiednia, powołany na cesarskiego kompozytora pokojowego (Kammercomponist). Przesiedlenie to do Wiednia, ważną stanowi epokę w dziejach prac jego ducha. Tu bowiem urosły owe prace do wielkiej, klassycznej potęgi, podczas gdy zewnętrzne żywota jego stosunki uprościły się i uspokoiły. W r. 1781 ożenił się z Konstancyą Weber, siostrą słynnej wówczas śpiewaczki Lange. Zaprzestał wielkich i częstych podróży, małym tylko i krótkim folgując z Wiednia wycieczkom. Jeszcze przed przybyciem do Wiednia, napisał dla Mnichowa operę *Idomeneo*, która w r. 1781, z wielkiém daną była powodzeniem. Dzieło to stanowi niejako przejście z młodzieńczych jego, mniej lub więcej wykończonych utworów, do dzieł wzorowych klassycznej wartości, powszechnie już za takie uznanych. Nie mogło się ono wprawdzie na scenie utrzymać dla zupełnego niemal braku effektu dramatycznego w librecie; w żadnem może jednak z późniejszych dzieł nie znajdzie się tyle powagi i podniosłości obok płynącej pomysłów obfitości. Wznowiono też tę operę nowszemi czasy. W r. 1781 będąc narzeczonym, otrzymał od cesarza Józefa polecenie napisania opery, *Belmonte und Konstanze* czyli *Entführung aus dem Serail*

(libretto Brotznera), która cała przesiąknięta niejako jest namiętnością jaka go ogarniała, mianowicie w arijach miłosnych Belmonta. Komiczne też tej opery strony, mianowicie wybornie przeprowadzona partya Osmina, znamionują wesołość i humor z jakiemi brał się kompozytor do dzieła. Następnie napisał w r. **1785** operę *Davide penitente* złożoną z dawniej już napisanych różnych ustępów, i obok wielu mniejszych utworów operę: *Nozze de Figaro* (Wesele Figara), którą sam ulubioną swoją nazywał pieśnią. Z początku mało ona się w Wiedniu podobała; znajdowano muzykę jej za ciężką i za szeroko rozwiniętą na operę komiczną. Tem więcej za to rozkoszowano się nią w Pradze w r. **1786**, które to miasto w ogóle prędzej niż inne przyszło do pojęcia i ocenienia jego arcydzieł. Dla Pragi też napisał w r. **1787** sławną swą operę *Don Juan*, po dziś dzień jako szczyt muzyki dramatycznej uważaną. W latach **1788–90**, za namową hollendra van Swiete opracował instrumentalnie oratoryja Händla (ob.) Acis i Galatea, Messyjasz, Alexandersfest i Cecylija, i to z troskliwością (szczególniej co do instrumentacyi Messyjasza), jaką zaledwie własnym swoim poświęcał dziełom. W r. **1790**, napisał dla sceny Wiedeńskiej operę *Cosi fan tutte* czyli *Weibertreue*, w 3 aktach, a w r. **1791** oprócz kilku dzieł instrumentalnych, operę *Zauberflöte* (Flet czarnoksięzki), dwie kantaty, operę *Titus* (la Clemenza di Tito) i słynne Requiem, dokończone przez Süsmajera, które później było powodem wielu sprzeczek co do autentyczności niektórych ustępów. Skołatany na zdrowiu, dziełem tem zapieczętował pełen zabiegów i pracy żywot w d. 5 grudnia **1791**. Pochowano zwłoki jego w nocy na cmentarzu w miejscu, którego później odszukać nie zdołano, lubo w nowszych już czasach za wskazówką obecnego tej exportacyi dziada, położono tam kamień i grobowiec budować poczęto. Położenie Mozarta w Wiedniu bynajmniej nie odpowiadało wysokiemu jego uzdolnieniu; życie jego pełne trudów i pracy, ani należycie ocenione ani wynagrodzone zostało. Z początku żył jedynie z dochodów jakiemu przynosiły koncerta, podróże artystyczne, nauczycielstwo i szczupłe wynagrodzenie za kompozycyje od wydawców pobierane. Dopiero kiedy mu król pruski Fryderyk Wilhelm II. ofiarował posadę w Berlinie z płacą **3,000** talarów rocznie, cesarz Józef II. zamianował go swoim kompozytorem nadwornym z płacą roczną **800** zł. reńskich, wiedząc że i mała ale stała płaca zatrzyma go w ulubionym mu Wiedniu. Mozart też wyrzekł odbierając ją, że nadto wiele bierze na to co czyni, za mało zaś na to coby mógł zdziałać. Czas jakiś był on nauczycielem i częstym gościem u Księżnej Jabłonowskiej, która też i syna jego nakłoniła później do podróży i osiedlenia się we Lwowie. Wszakże wszystko co Mozart napisał tak w dziedzinie symfonii, kwartettu, muzyki fortepianowej jak i każdej instrumentalnej, i w ogóle w każdym muzyki rodzaju wzbudza podziw, bacząc na wiek jego i na wszystkie okoliczności zewnętrzne, które mu przeszkadzały swobodnie oddać się swojemu powołaniu. Tem bardziej żałować tego przychodzi, gdy niewątpliwie żaden inny kompozytor nie wpływał tak przeważnie i stanowczo na usposobienie i upodobanie muzyczne ludzi wszelkiego wieku, wykształcenia, stanu i narodu. Główną bowiem cechą wszystkich dzieł jego, obok łatwości wynalazku, jest potoczystość, jasność, proporcyja, ład a wszędzie objawia się błogi duch pełen miłości, słodyczy i szczęścia; to też za młodu miał on zwyczaj, zapytywania każdego kogo tylko spotkał, czyli go kocha. Niemcy dali mu miano śpiewaka miłości, bo w najcelniejszych geniuszu swego utworach, w nieśmiertelnych operach, namiętność tę umiał wyśpiewać we wszystkich jej stopniach i odcieniach, od najidealniejszego, najczyściejszego uczucia, aż do zmy-

słowego żaru krain południowych. Żyjąc w epoce niezwykłego rozbudzenia ducha w literaturze i sztuce niemieckiej, głównie uczuciem i sentymentalnością wezbranej, i on także emancypował serce w dziedzinie tonów, stawiając doskonałą piękność i nadobność kształtów muzycznych w obec powagi surowej i wzniosłości widnej w dziełach mistrzów, którzy go poprzedzili. A lubo w pojedyńczych gałęziach i zarysach, mistrze ci przewyższali go, jak np. Bach i Händel w uczuciu religijnem i cierpliwej, gotyckiej niejako technice, Gluk w powadze klassycznej, Haydn w niezakłóconej pogodzie i dziecięcej wesołości, późnieszy zaś Beethowen w tytaniczem, to głębokiem to chmurnem rozwinięciu muzyki instrumentalnej, mianowicie symfonicznej, to jednakże Mozart z równą łatwością pracując w każdym z wymienionych tu rodzajów, nie dał się wyprzedzić nikomu w operze, i w ogóle w utworach swych środek trzyma między pedantycznem zaciekaniem się a łzawą boleścią; przecież w Don Juanie; wśród tej powodzi uczucia, wyświta już gwiazda wieczorna nowego bolejącego romantycyzmu. Porównaj Alex. Ulibiszew'a *Vie de Mozart* (Moskwa 1841), nadto niemiecki przekład tego dzieła przez Schraishuona (Stuttgard 1847); Holmes'a *Life of Mozart* (Londyn 1845); Jahn'a *Mozarts Leben und Werke.* Dzieła jego wyszły najprzód u André 'go w Offenbach; znalazła się tu i niewydana jeszcze opera *Zaire;* między Symfonijami tu wydanemi celuje wspaniała *Jupiter Symphonie* w *C* major. W r. 1840, wzniesiono Mozartowi pomnik w rodzinnem Salzburgu, w obec wdowy po nim, która po raz drugi już owdowiała po duńskim radcy stanu v. Nissen, autorze obszernej także lecz niedokładnej biografii Mozarta (Lipsk 1828); zmarła ona w Salzburgu w r. 1842. Drugi syn jego *Mozart* (Wolfgang) urodzony w Wiedniu d. 26 lipca 1791, znany jako wirtuoz na fortepianie i kompozytor na ten instrument, był długi czas przełożonym szkoły śpiewu we Lwowie, odbył w r. 1819 podróż artystyczną po Niemczech i zmarł 30 lipca 1844 w Karlsbadzie. Między kompozycyjami jego odznaczały się szczególniej polonezy. Był to zacny człowiek i dobry muzyk, lecz ogromna sława ojca talent jego zaćmiła.

Moździerz. Tak się zowie naczynie do proszkowania lub rozcierania ciał stałych, albo do urobienia mass mniej lub więcej gęstych i t. p. Kształt i wielkość moździerzy, oraz materjał z którego są zrobione, zależą od celu w robocie przedsiębranego, sposobu jej wykonania przez tłuczenie lub ucieranie i natury chemicznej materjałów przerabianych. Moździerze robią się z metalów, jak z żelaza lub mosiądzu, oraz są także szklane, porcelanowe, sztejgutowe, marmurowe, serpentynowe, agatowe i t. p. *T. C.*

Moździerz, rodzaj działa krótkiego, ale obszernej średnicy, do rzucania bomb i różnych kul ognistych. Służą głównie do obrony fortec i cytadel, które są budowane dla utrzymania w pokoju wielkich miast, grożąc im pożarem i zniszczeniem. Moździerze spoczywają na łożach bez kół, ruchomych lub nieruchomych, dla tego w polu służyć nie mogą. W dawnej Polsce, przy parafialnych kościołach miano moździerzyki, z których strzelano w czasie *Rezurekcyi* na Wielkanoc: a po dworach szlachty, na wiwaty przy sutych ucztach lub na uczczenie przybyłego magnata i w różnych uroczystościach rodzinnych. *K. Wł. W.*

Mozdok, miasto zaetatowe gubernii Stawropolskiej, leży na lewym brzegu rz. Terek, w pobliżu miejsca, gdzie rzeka ta skręca z południa na wschód, płynąc do morza Kaspijskiego. Zwykła w tem miejscu szerokość rzeki, przeszło 100 sążni wynosi. Miasto leży na ławie piaszczystej, a główny plac tegoż, wraz z katedrą, skrapia jeden z przytoków rzeki Terek. Dalsze Mozdo-

ka okolice przedstawiają nieznaczne wyniosłości, na których ciągną się sady, ogrody, pola i pastwiska, w pobliżu miasta znajduje się stannica Łukowska, mająca 130 dworów; w niej się mieści sztab mozdockiego pułku kozaków. Na drugim brzegu rz. Terek, na znacznej przestrzeni ciągną się lasy. Przy wejściu do miasta, od strony traktu pocztowego z Ekaterynogrodu, spotykamy przedmieście, stannicę Górską i forsztat Ossetyński. Oprócz naturalnej tamy, jaką rzeka przedstawia, miasto ze wszech stron bronią okopy, w bateryje zaopatrzone. Ogólny obraz miejscowości ożywiony nurtami bystro płynącej rzeki, sadów i lasu zielonością, szczególniej w czasie wiosny, kiedy kwitną drzewa, jest nader malowniczy. Dla kształcenia się młodzieży, Mozdok posiada dwie szkoły.

Mozella, po franc. *Mosselle*, rzeka i przytok Renu, bierze źródło we Francyi na wysokości 2,232 stóp pod górą Drumont w Wogezach, w pobliżu źródeł Saony z ierzającej ku południowi, spławną jes tod Pont-à-Mousson i pod Koblenz wpada do Renu. Przebiega departamenta francuzkie Vorges, Meurthe i Moselle, część Luxemburgu i pruską prowincyję nadreńską, pod miastami Remiremont, Epinal, Toul, Pont-à-Mousson, Metz, Thionville i Trier (Trevir) i bierze w siebie rzeki Meurthe, Seille i Saar z prawej, Orne, Sure (Sauer) i Kyll z lewej strony. Długość jej przebiegu ku północo-zachodowi, dalej ku północy i od Thionville ku północo-wschodowi wynosi mil 80. Żegluga na niej z powodu mnóstwa zakrętów długa i uciążliwa, a nawet pod Müdenloch, Sommerloch i przy skale pod Briedern i Alff niebezpieczna, niezmierną jednakże dla handlu nadreńskiego ma wagę. Statki i galary na Mozelli, zwane Traubertenkähne i Bohrnachen, są mocne z płaskiem a wązkiem dnem, z przodu ostro zakończone a z tyłu okrągłe, długie na 80 stóp a szerokie na stóp 20, noszą ciężaru 600-1,000 centnarów. Wożą one w dół ku Renowi drzewo, węgle, łupek dachowy, wapno, towary apteczne, likiery, gips, potaż, sól, korę garbarską, towary szklane, kamienie szlifierskie, wina francuzkie a przedewszystkiem Mozelskie; od Renu w górę do Mozelli idzie stal, żelazo, miedź, ołów, cyna i towary kolonijalne. Do Epinal, gdzie jej zwierciadło na 987 stóp wzniesione, płynie Mozella między wilgotnemi skałami Wogezów, odtąd lubo ścieśniana niekiedy przez piaskowce i wapienie, szerzej już przemyka się po łąkach i polach; od Sierk znów kręci się między skałami, już na ziemi niemieckiej, tworząc piękne widoki (pod Trarbach); blisko Trewiru wchodzi w skalistą jamę i ku Koblenz płynie między łupkowemi górami, okrytemi winną latoroślą i zamczyskami; tu zakręty jej tak są wielkie, że miejscami 5 godzin potrzeba na przebycie wodą przestrzeni, która w prostej linii przez góry jednej tylko godziny wymaga. Krętość ta, obok płytkości, utrudnia na niej żeglugę, nie dozwala z niej robić rzeki granicznej i do działań wojennych niesposobną czyni. Uprawa wina idzie w ślad za jej biegiem; brzegi południowe dają lepsze jego gatunki. Mozellę opiewał już rzymski poeta Antoniusz. Porównaj Klein'a: *Beschreibung des Moselthals* (Koblenz, 1831) i *Moselreise von Trier bis Koblenz* (Koblenz, 1846). — Departament francuzki *Mozelli* utworzony z części Lotaryngii, ma powierzchni $97\frac{1}{10}$ mil kw i 470,000 ludności. Od zachodu wznoszą się części gór Ardeńskich, od wschodu rozgałęzienia Wogezów; od południa ku północy przepływa go spławna Mozella, chłoniąca tu rzeki Seille z prawej i Orne z lewej strony; na wschodzie płynie spławna Saar i Nied. Kraj ma kilka bagien i mnóstwo stawów. Klimat w dolinach łagodny, w górach ostry. Grunt między Nied a Wogezami krzemienisty, w górach pod Bitsch wapienny, zresztą gliniasto-marglowy. Rolnictwo wielkie w nowszych czasach zrobiło postępy

i wydaje wiele zboża, nadto rzepak, konopie i len, warzywo i owoce. Wino tu jest podlejszego gatunku. Lasy znacznie już przetrzebione. Pastwiska dosyć sprzyjają hodowli bydła i koni, które tu jednak nie są rosłe i mało poprawnej rassy. Znaczniejszą jest hodowla świń, pszczolnictwo i rybołówstwo. Z rzeczy kopalnych jest tu węgiel kamienny, żelazo, manganez, witryol żelazny, ałun i wyborny kamień budulcowy. Fabryki sukna, płótna, skór, fajansu, wyrobów wełnianych, pończoch, kapeluszy, papier-maché, biżuteryj, huty szklane i t. d. Hutnictwo żelaza (mnóstwo wielkich pieców, fryszerek, walcowni), fabryka stali, gwoździ. Handel wywozi wino, likier, konfitury, wełnę, drzewo budulcowe, miód, słoninę i szynki. Departament składa się z 4 okręgów: Metz, Briey, Thionville i Sarreguemines (Saargemünd). Stolicą jest Metz (ob.). Godne nadto wspomnienia są: twierdze graniczne Longwy i Bitsch, osada fabryczna i kąpielowa Saint-Avold i miasto Sierk nad Mozellą z komorą celną ku Trewirowi.

Mózg, (ob.) *Mózgowie.*

Mozga, (*Phalaris arundinacea* Lin.), inaczej *Łyską* albo *Łystką* przezwana, jest to pospolita duża trawa, rosnąca u nas po mokrych łąkach lub rowach, ponad brzegami stawów i wód stojących. Poznać ją można po źdźbłach na 2 — 3 stóp wysokich, trzcinowatych i po liściach szerokich, równo-wązko-lancetowatych; wreszcie po kłoskach zielonawo-białych, czerwono-nabiegniętych, w dużą wiechę piramidalną ułożonych, która po okwitnieniu stula się mocno. Trawa ta za młodu, to jest przed zakwitnieniem, daje dobrą i pożywną paszę; później jest twardą i mniej posilną, i tylko chyba do poszywania dachów w miejsce słomy przydatną. Przekonano się jednak, że kiedy rośnie na żyznej i miernie wilgotnej łące, jest ciągle miekką i soczystą, w wodzie zaś stojąca, w lecie twardnieje, a przez to daje lichsze siano.—Odmiana tej trawy z liśćmi biało-paskowanemi (*Phalaris arundinacea varietas picta* Lin.), utrzymuje się od niepamiętnych czasów po naszych ogrodach dla ozdoby. Uchodzi ona u naszych ogrodników pod nazwą *Trawy angielskiej* albo *tureckiej*, i jest powszechnie lubioną, bo zwłaszcza w bukietach dobrze odbija, zerznięta doskonale odrasta, pielęgnowania prawie żadnego nie potrzebuje, a raz zasiana lub z korzenia zasadzona, trwa ciągle i corocznie kwitnie. Chcąc żeby była piękniejszą, należy ją do kwitnienia niedopuszczać, wytworzy przeto liście szersze i żywiej paskowane. Paski te są niekiedy i żółtawe, lecz biało paskowana jest najozdobniejszą. *F. Be.*

Mozgawa, mała rzeczka płynąca niedaleko Jędrzejowa, w dawnem województwie Krakowskim. Nad jej brzegami w r. 1196, zaszła pamiętna i krwawa bitwa pomiędzy Mieczysławem Starym, a wojskami Leszka Białego. Mieczysław kilkakrotnie ranny, ledwie z pogromu uniósł życie, straciwszy syna Bolesława, który tu poległ, z niemałą liczbą swoich stronników. *K. Wł. W.*

Mózgowie. Massa wypełniająca przestrzeń czaszki zamkniętą, nazywa się mózgowiem (*encephalum*) i dzieli się na *mózg* (*cerebrum*) i *móżdżek* (*cerebellum*), tudzież części łączące czyli mózg pośredni (*mesencephalum*); w mowie jednak potocznej obie te części obejmują pod ogólną nazwą mózgu. Mózgowie razem z rdzeniem pacierzowym i nerwem sympatycznym stanowi organ środkowy układu nerwowego. Przedstawia ono massę raczej owalną niż kulistą, miękką, białawą albo szarawą, na której można odróżnić liczne zrazy (*lobi*) i która w sobie zawiera cztery jamy (*ventriculi*) wypełnione płynem (*serum*). Mózgowie zamknięte jest w czaszce, do której składu wchodzą: kość

czołowa, kości ciemieniowe, kość potyliczna, klinowa i sitowa. W czaszce znajdują się otwory dostatecznie osłonięte, któremi przechodzi rdzeń pacierzowy, nerwy tudzież tętnice i żyły. Mózgowie w zupełności przestrzeń czaszki wypełnia, a błony okrywające utrzymują go w ten sposób, że massa jego w części na podstawie czaszki spoczywa, w części zaś jest jakby na sklepieniu czaszki zawieszona, tak, że jedne jego części nie doznają ciśnienia od innych, ani też w czasie ruchów głowy i całego ciała też części położenia względem siebie zmienić nie mogą. Mózgowie wewnątrz czaszki otoczone jest trzema błonami czyli oponami, z nich opona wewnętrzna zwana *miękką* albo *naczyniową (pia mater* albo *meninx vasculosa)*, wchodzi we wszystkie zagłębienia mózgowia, opona zaś średnia tak zwana *pajęcza* albo *surowicza (arachnoidea* albo *meninx serosa)* i zewnętrzna, to jest: opona *twarda (dura mater* lub *dura meninx)*, okrywają mózgowie nie wchodząc dokładnie w jego zagłębienia. W massie mózgowia odróżniają substancyję szarą czyli korową *(substantia cinerea* albo *corticalis)* i białą czyli rdzeniową *(substantia medullaris)*. Pierwsza tworzy zewnętrzną część mózgowia, jest obfitszą w naczynia i miększą jak druga, znajduje się jednak w niektórych miejscach i wewnątrz; druga stanowi wewnętrzną massę mózgowia, jest twardsza i mniej obfita w naczynia i w niewielu miejscach występuje na zewnątrz. Jedna z głównych części mózgowia, to jest *mózg*, zajmuje całą górną część przestrzeni czaszki i dzieli się na dwie tak zwane półkule, oddzielone od siebie głębokim rowem idącym od przodu ku tyłowi, który z przodu sięga dna, z tyłu tylko do pewnej głębokości rozdziela półkule. Do rowu tego wchodzi opona twarda, tworząc tak zwany *sierp mózgu (processus falciformis major)*. Na całej powierzchni mózgu, widzimy *zawoje* (*gyri*) odgraniczone od siebie *rowkami (sulci)*, których rozkład na obu półkulach jest niejednakowy. *Móżdżek* leży w tylnej części głowy pod mózgiem, jest połączony ze spodu z tym ostatnim *mostem Varola (pons Varolli)*, z wierzchu zaś oddzielony od niego namiotem *móżdżku (tentorium cerebelli)*, to jest fałdą opony twardej, która poprzecznie przez tylną część przestrzeni głowy przechodzi. Móżdżek podobnie jak mózg składa się z dwóch półkuli oddzielonych od siebie rowem, w który wchodzi fałda opony twardej, zwana *sierpem móżdżku* albo *małym (processus falciformis minor)*. Powierzchnia móżdżku nie przedstawia zawojów dostrzeganych na mózgu, lecz widzimy na niej liczne wcięcia głębokie, które tworzą zrazy jedne na drugich położone. Pod mózgiem i móżdżkiem leży *rdzeń przedłużony (medulla oblongata)*, który jest przedłużeniem mostu Varola, przechodzi przez otwór potyliczny głowy i tworzy rdzeń pacierzowy. Z mózgowia bierze początek dwanaście par nerwów, które dostarczają nerwów organom powonienia, wzroku, słuchu, smaku, tudzież muskułom twarzowym, a niektóre z nich posyłają gałązki do muskułów szyjowych i do narzędzi znajdujących się w klatce piersiowej i jamie brzusznej. Anatomowie ponadawali rozmaitym częściom mózgowia różne nazwiska, jak: wzgórek wzrokowy *(thalamus opticus)*, wzgórek prążkowany *(corpus striatum)*, ostroga ptasia *(calcar avis)*, róg Ammona *(cornu Ammonis)* i t. p., które początek swój biorą nie tyle w czynnościach tychże części, ile raczéj z ich postaci są wzięte. Substancyja mózgowa uważana pod mikroskopem okazuje się złożoną z włókien ściśle na sobie nałożonych, które nigdy się nie rozgałęziają i są otoczone osłonkami, tudzież, komórek. Budowa mózgowia i stopień wykształcenia jego u zwierząt wyższej organizacyi znakomicie się różni od budowy tego organu u człowieka; u zwierząt zaś niższej organizacyi tak jest

niewykształcony, że niekiedy przedstawia się tylko w postaci zwojów, albo raczej guzików. U zwierząt w ogólności daje się dostrzegać stosunkowo mniejsze rozwinięcie mózgowia w porównaniu do rdzenia pacierzowego, i mniemanie często wyrażane, że massa mózgu u człowieka jest największa, należy w ten sposób sprostować, że żadne zwierzę w porównaniu z ciałem swojem nie posiada tak wielkiego mózgu jak człowiek; mózg albowiem słonia waży 9 do 10 funtów, człowieka zaś 2 do 3. U wszystkich zwierząt posiadających mózg zupełnie wykształcony, powierzchnia jego górna jest mniej kulista jak u człowieka, i przednia część jego więcej naprzód wysunięta. Z pomiędzy wszystkich części ciała ludzkiego, mózg najpierwej dochodzi do najwyższego stopnia swego wykształcenia; w wieku późniejszym człowieka, traci on na objętości i wadze. Móżdżek jest czulszy od mózgu na wszelkie podrażnienia. Ważną okoliczność przedstawia krzyżowanie się włókien nerwowych w mózgowiu i ztąd wynikające krzyżowanie się w niem czynności, tak, że mianowicie uszkodzenia części mózgowia powyżej mostu Varola lub tego ostatniego wywołują zboczenia w czynnościach części ciała przeciwległych podrażnionym częściom mózgowia. Co się dotycze spraw tego organu to uważamy go w ogólności za narzędzie ducha. Najwyższa zdolność ducha ludzkiego, to jest zdolność poznawania, objawia się tylko za pośrednictwem mózgu i wszystkie zdolności umysłowe jak wyobraźnia, myślenie, wola, czucie dochodzą do objawu za pomocą niego. O czynnościach pojedyńczych części mózgowia niewiele posiadamy wiadomości dokładnych. Napróżno też od najdawniejszych czasów szukano siedliska duszy w rozmaitych pojedyńczych częściach mózgowia. W ogólności jednakże przyznać należy, iż pewne części mózgowia mają właściwe sobie czynności. Z doświadczeń czynionych nad zwierzętami i trupami ludzkiemi, tylko tyle daje się wywnioskować, że części mózgowia więcej ku przodowi położone, są przeznaczone dla czynności duchowych, części zaś leżące bliżej rdzenia pacierzowego, służą do czynności życia zwierzęcego i organicznego. Tak naprzykład oddychanie i czynności organów jamy brzusznej, zależą głównie od rdzenia przedłużonego. Zupełny brak wiadomości o szczególnych czynnościach innych części mózgowia, tudzież okoliczność, że powierzchnia zewnętrzna czaszki wcale nie odpowiada powierzchni mózgowia, stanowią najważniejsze zarzuty, jakie można uczynić przeciwko Kranioskopii Gall'a i modyfikacyjom zaprowadzonym w niej w czasach późniejszych. Obszerniejsze wiadomości tego przedmiotu dotyczące znaleść można w dziełach: Burdach'a, *Vom Baue und Leben des Gehirns*, (3 tomy, Lipsk, 1819 — 25) i Carus'a: *Psyche*, (Sztuttgart, 1851). *Choroby mózgu.* Mózgowie jako organ centralny w systemacie nerwowym we wszystkich, a szczególniej tępych chorobach jest podległy współczuciu. Uczucie bólu dochodzi do wiedzy za pośrednictwem mózgu, a nawet w chorobach z bólem niepołączonych, lecz mających siedlisko w częściach opatrzonych nerwami, w największej liczbie przypadków, następuje usposobienie nie dozwalające mózgowiu czynności swoich w zupełności wykonywać, chociaż stan taki energiją woli może pokonać. Bredzenie (delirium) nawet najczęściej jest następstwem chorób nie bezpośrednio mózgu dotykających. Do właściwych chorób mózgu liczą się takie choroby, w których mają miejsce albo anatomiczne naruszenia w substancyi mózgu, albo też dostrzegają się zboczenia w czynnościach jego: a obok tego nie daje się odkryć cierpienie w żadnej innej części ciała, któreby też zboczenia mogło wywołać. Ostatnia okoliczność na szczególną uwagę zasługuje, w tak zwanych konwulsyjach

u dzieci, które najczęściej pochodzą z cierpień dziąseł, kiszek i płuc. Do rzędu oznak choroby mózgu bez podstawy anatomicznej z przeważającem zboczeniem czynności umysłu, należy przedewszystkiem hipochondryja, stan podrażnienia połączony z mocnem uczuciem choroby ciała, wywierającem na chorego wpływ bardzo szkodliwy i wywołujący myśli niedorzeczne wszelkiego rodzaju. Tutaj należą: melancholija, manija, waryjacyja. Jako stany osłabienia czynności ducha uważają rozmaite stopnie szaleństwa i idyjotyzmu. Do drugiego szeregu należą choroby, w których ruch i czucie słabną, lecz które z przyczyny współcześnie zdarzających się zboczeń w objawach umysłowych tutaj muszą bydź policzone, jako: eklampsija, epilepsyja, histeryja, taniec ś. Wita, katalepsija, hidrofobija (wodowstręt), połowiczne i zupełne porażenia, mdłości i śmierć pozorna. Do chorób mózgu w ściślejszem znaczeniu, należy niedostatek i zbyteczny krwi napływ, które najczęściej przy innych chorobach następują. Godnem jest uwagi, że dwa te zboczenia w rzeczy samej wprost sobie przeciwne, bardzo często wywołują jednakowe objawy, jak: zawrót, ból głowy i t. p. Nadmiar w odżywianiu mózgu miewa miejsce w wieku dziecinnym i młodzieńczym, lecz i to rzadko. Najczęściej się przytrafia zapalenie opon mózgowych z obfitemi wypocinami, które z przyczyny ciśnienia na mózg wywieranego, staje się niebezpiecznem; bywa ono następstwem wpływów mechanicznych, wielkich upałów, rozdrażnienia umysłowego, niekiedy w sposób nie wytłumaczony, staje się chorobą epidemiczną. Substancyja mózgu często ulega cierpieniom z przepełnienia krwi, lecz stan taki przechodzi zwykle szybko w wypocenia, albo prowadzi do rozerwania drobnych naczyń, w których krew występuje (ob. *Apoplexija).* Krew występująca, albo zostaje wessaną, w którym to razie porażenie stopniowo ustępuje, albo też objawia się zapalenie okolicy mózgu, które wywołuje dalsze wypocenia massy ścinającej się, zamykającej części krwią nasiąkłe, lub rozmiękczenie części przylegających *(rozmiękczenie mózgu)*, przyczem z porażeniem członków łączy się osłabienie umysłu. Tworzenie się wrzodów w mózgu i niedostateczne odżywianie połączone ze zmniejszaniem się jego objętości, rzadko się zdarzają; zwykle daje się dostrzegać ostatnie zjawisko przy wrodzonej wodzie w głowie w skutek ciśnienia wywieranego na mózg przez wodę.

Mozgrze, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie tegoż nazwiska położone jezioro, rozlewa swe wody na dwóch morgach przestrzeni gruntu.

Mozyr, miasto rządowe powiatowe, w gubernii i powiecie Mińskim, nad samym brzegiem rzeki Prypeci, pod urwistemi górami, które sterczą na kilkadziesiąt sążni wysokości ponad domami. Należy do starych grodów Słowiańskich, dzieje bowiem ruskie wspominają, że r. 1158, książę Kijowski Jerzy Dołhoruki, oddał go z kilką innemi miastami, Świątosławowi Olgowiczowi, księciu Czernihowskiemu. W rozdrobnieniu ziem ruskich, Mozyr z okoliczną ziemią przechodził od jednych do drugich kniaziów, istotnie zaś należał najdłużej do księstwa Turowskiego. W pobliżu tego miejsca, Tatarzy porazili w r. 1227 Litwinów, nad rzeką Okuniówką, a w r. 1241, plądrując po Rusi, pod wodzą Batego, zniszczyli miasto zupełnie. Hordy ich ponawiając najazdy swoje, zapędziły się w r. 1497 z Wołynia aż tutaj. Michał Gliński, podniosłszy bunt, opanował w r. 1508 Mozyr i tajemną tu zawarł umowę z Mengli Gerejem hanem tatarskim. Mozyr w r. 1521, znowu został zrabowany i spalony od tatarów perekopskich; powtórzyła się itaż klęska po odbudowaniu miasta podczas wojny 1534 r. Po zgorzeniu zamku, sejm

1609 r., naznaczył kommissyję do wyśledzenia przyczyny pożaru, który razem strawił nie mało potrzeb wojennych, oraz złożonych tu drogocennych depozytów szlacheckich i miejskich, nakazał przy tém rychłe odbudowanie warowni. Następnie zaś w r. 1611, stanęła uchwała sejmowa, ażeby nietylko mieszczanie, ale i wszyscy dzierżawcy królewszczyn w powiecie Mozyrskim, powołani zostali do odbudowania zamku i naprawy okopów, pod karą 40 grzywien. Wszakże zaledwo istotnie po roku 1613, zamek przywrócony został do dawnego stanu obwarowania. W chwili powstania kozaków w r. 1648, Michneńko, osadziwszy swojemi miasto, mieszkańców na swoją stronę przeciągnął i tak uporczywie się bronić zaczął, że oblegające wojska litewskie nic mu zrobić nie mogły. Ale nakoniec, Janusz Radziwiłł, hetman P. Lit., przystąpił do zdobywania miasta i pomimo dzielnej obrony, wziął je szturmem, a wyciąwszy kozaków, wodzowi ich Michneńce, głowę ściąć rozkazał i na wieży zamkowej zawiesić. Gdy w r. 1659, cała Litwa skutkiem wojny zburzoną została, Mozyr uległ temuż samemu losowi. Musiało być miasto do ostatniego zniszczenia przyprowadzone, kiedy ustawa sejmowa w r. 1676 powiada, iż w Mozyrze zaledwie kilkunastu zostało mieszkańców, których chcąc wspomódz od wszelkich ciężarów i powinności uwolniono. Pod następnymi jednak królami, Mozyr na ustroniu położony, zaczął powoli przychodzić do siebie, a razem z urządzeniem się Ukrainy, handel się w nim ożywił. Kościół farny tutejszy fundowany w r. 1616 przez Zygmunta III, staraniem Baltazara Strawińskiego, starosty Mozyrskiego. Zgromadzenia zakonu bernardynów, sprowadzone zostało w r. 1645, przez Stefana Łoszkę, ale po zniszczeniu miasta funadcja ta została odnowiona przez urzędników ziemskich i obywateli, a kościół i klasztor wówczas na wzgórzu wymurowano. W r. 1752 sprowadzone były z Wilna Maryawitki, do których fundacyi przyczynił się Gedeon Jeleński, kasztelan Nowogródzki. Była tu za czasów polskich szkoła akademicka podwydziałowa o trzech klassach. Dziś Mozyr ma ulice wązkie, domy skupione, ludność ogólna wynosi 4,601 głów, pomiędzy któremi większa połowa jest żydów. Są tu kościoły katolickie i prawosławne, oraz gimnazjum. W r. 1864, w dniach 22 na 23 Maja, pożar zniszczył połowę miasta, gdyż spłonęło samych budowli na summę około 150,000 rsr., towarów i innych ruchomości na 158,000 rsr. Są tu dotąd ślady wyżej wspomnianego zamku, a przed pogorzelą, było 4 kościoły, 5 domów murowanych, 374 drewnianych. *F. M. S.*

Możajsk, miasto powiatowe gubernii Moskiewskiej, leży pod 55°31′ szerokości północnej i 53°41′ długości wschodniej, nad rzeką Protwą, na wielkim trakcie smoleńskim, o $13\frac{6}{7}$ mil odległe od Moskwy. W XIII wieku Możajsk był miastem stołecznem udzielnego księstwa Możajskiego, od księstwa Smoleńskiego zależném; kroniki ruskie wspominają o nim po raz pierwszy pod r. 1249. Panował wtedy w Możajsku książę Teodor Czarny, syn Rościsława, a wnuk Mścisława Dawidowicza Smoleńskiego. Na początku wieku XIV (r. 1303) książę Juryj, syn Danijela, połączywszy się z braćmi swemi zdobył Możajsk i wziął do niewoli możajskiego księcia Swiatosława, syna Hleba, siotrzeńca Teodora; odtąd Możajsk wcielonym będąc do księstwa Moskiewskiego, pozostał już jednem z miast moskiewskich. Obecnie ludności ma 3,615 głów płci obojga, mieszkańcy miasta i powiatu trudnią się różnemi przemysłami. Powierzchnia powiatu jest w ogóle równa, gdzie niegdzie stromemi wzgórzami poprzecinana; grunt po większej części piaszczysty. O $1\frac{4}{7}$ mil od Możajska leży osada (sioło) Borodino, pamiętna z roku 1812. Tu zaszła w dniu

26 Sierpnia (6 Wrzesnia) tegoż roku, między Francuzami pod wodzą cesarza Napoleona I, a Rossyjanami pod dowództwem generała hr. Kutuzowa, nadzwyczaj zacięta i krwawa bitwa. W bitwie tej przez cały dzień trwającej, padło z obu stron około 100,000 żołnierza. Straciwszy wielu generałów i prawie połowę wojska, Kutuzów nie miał odwagi wznowić walkę na drugi dzień i odstąpił poza miasto Możajsk. W roku 1839 z rozkazu cesarza rossyjskiego Mikołaja I, stanął na polu Borodyńskiem pomnik na cześć poległych. W pobliżu pomnika spoczywają zwłoki poległego w tejże bitwie walecznego generała, księcia Bagrątyjona. Przy osadzie Siemienowskoje, gdzie poległ generał Tuczkow, wdowa po nim, zbudowała cerkiew i założyła przy niej monaster żeński. *J. Sa...*

Móżdżek ob. *Mózgowie.*

Możnowładztwo, ob. *Arystokracyja.*

Mrocza, po niemiecku *Mrotschen,* dawniej w województwie Kaliskiem, obecnie w wielkiem księstwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Wyrzyskim nad rzeką Rakitką położone miasteczko, jest własnością rządową. Ma kościół katolicki parafijalny, protestancki filijalny i synagogę. Ludność ogólna w r. 1837 wynosić miała głów 940 zamieszkała w 130 przeszło domach. Mieszkańcy po większej części trudnią się rolnictwem; mają 4 jarmarki w roku dwudniowe kramne i na bydło. Poczta listowa. Odległość od Wyrzyska mil $3^1/_2$ od Bydgoszczy 4 a od Poznania $14^3/_4$.

Mroczek (Hieronim), jezuita, urodził się na Wołyniu 1628 r., wstąpił do towarzystwa 1645 r., w każdym rodzaju nauk znakomite posiadał wiadomości, które przez wiele lat z zaletą wykładał. Był także bardzo gorliwym missyjonarzem w Gdańsku i Toruniu z ewangelikami; w Ostrogu zaś z żydami miał publiczne dysputy, w końcu udał się do Krymu dla opowiadania wiary swiętej Tatarom, zkąd powróciwszy umarł w Ostrogu 1698 r. Są w druku liczne jego panegiryki winszujące, pogrzebowe i weselne po łacinie i po polsku. *F. M. S.*

Mroczków, wieś w powiecie Opoczyńskim. Znajduje się tutaj kopalnie rządowe żelaza zwane Leon i Nadzieja. Warstwa ciągnie się od wschodu ku zachodowi z nachyleniem 6^0 do 8^0. Grubość srednia 12″. Odbudowa regularna. Dostarczyć może od 16 do 18 *tysięcy kibli rudy. Znajdują* się tu także kopalnie: Osiny, długo nieczynna i Chrapaczew zupełnie nieczynna. Wielki piec istnieje tu od 1836 roku i zaopatrzony jest w miech cylindrowy z machiną pomocniczą parową siły 8 koni; jest także koło wodne poruszane rz. Kamionną. Roczna produkcyja surowizny 18,000 centnarów. *A. Wisl.*

Mroga, rzeka w królestwie Polskiem, poczyna się od wsi tegoż nazwiska na północ Brzezin, w powiecie Rawskim i przechodzi przez miasto Główno i Bielawy; pomiędzy miastem Sobotą i wsią Szeligi w Rawskiem z prawej strony wpada do Bzury. Długa mil 7, szeroka od 10—30 łokci, głęboka od 2—4, dno więcej piasczyste jak błotniste. Ma znaczną obfitość wody, wylewy jej żadnych szkód nie czynią. Ryb wcale nie posiada. Pod miastem Głownem przyjmuje w siebie rzeczkę Mrożycę z lewej strony, biorącą początek za miastem Brzeziny pod wsią Lipiny. Długa mil 3; zwykle za odnogę Mrogi uważana. *C. B.*

Mrongowiusz (Krzysztof Celestyn), znakomity gramatyk i leksykograf, urodził się na Pomorzu 1764 r. Zostawszy kaznodzieją ewangelickim przy kościele ś. Anny w Gdańsku i ostatnim nauczycielem języka polskiego przy tamecznem gimnazyjum, przez ciąg długiego i chlubnego życia w tém mieście

poświęcał się z zapałem badaniom i rozpowszechnieniu języka i piśmiennictwa polskiego. Wielkie też są zasługi jego w tej mierze i słusznie o nim było powiedziano, że żywot Mrongowiusza, to historyja jego ziemi, to dzieje Pomorza w ostatnich latach; kierował on bowiem nie tylko sumieniem, ale i umysłowością powierzonych jego pieczy osób. Kiedy po upadku Rzeczypospolitej krzątać się zaczęto około zgromadzania pieśni ludu, on pierwszy zbierał nad brzegami Bałtyku starożytne pieśni religijne i ogłosił je drukiem „ochotnym nakładem obywateli pomorskich." Wydawał kazania, grammatyki, książki dla ludu, ułożył dotąd powszechnie używane słowniki, niemiecko-polski i polsko-niemiecki, badał mowę polską, oczyszczając ją z prowincyjonalizmów. On pierwszy przed Mrozińskiem oparł system form grammatycznych na różnicy spółgłosek twardych i zmiękczonych i na ścisłem odróżnieniu tematów, od końcówek i spółgłosek twórczych. Gorliwie wstawiał się u rządu za utrzymaniem języka polskiego na Pomorzu i wpływem swoim nie jedno korzystne po temu postanowienie wyjednał lub przeciwnemu zapobiegł. Król pruski Fryderyk Wilhelm IV osobiście poważał Mrongowiusza i odwiedzał go, ile tylko razy był w Gdańsku. Powszechny szacunek i uwielbienie otaczały zawsze sędziwego pracownika, wszystkie towarzystwa naukowe w kraju, wybrały go swoim członkiem. Możni opiekunowie nauk zasilali pieniędzmi na wydawanie użytecznych dla kraju dzieł, a kanclerz rossyjski Rumiancow, dawał mu fundusz na zwiedzenie i opisanie ziemi Kaszubów w r. 1826. Wpośród tych trudów, do ostatnich chwil zgonu nie przerwanych, syt lat i zacnej sławy, umarł w Gdańsku d. 2 Czerwca 1855 r. Dzieła jego drukiem ogłoszone, są: 1) *Polnische Grammatik* (Królewiec, 1794, w 8-ce; 2-gie wyd. pomnożone, tamże, 1805); 2) *Polnisches Handbuch bestehend aus d. Lesebuche, Wörterbuche und Sprachlehre* (tamże, 1794, w 8-ce; 2-gie wyd. tamże, 1803, w 8-ce); 3) *Katechizm zdrowia dla użytku szkół i domowej edukacyi*, z niemieckiego (Warszawa, 1795, w 8-ce; 2-gie wyd., 1805); 4) *Pieśnioksiąg czyli Kancyjonał gdański* (Gdańsk, 1803, w 8-ce); 5) *Polnische Predictbuch auf alle Sonn und Festtage* (Królewiec, 1803 r., w 4-ce); 6) *Rzut oka na pożytki, z przyzwoitego traktowania wierzb* (Gdańsk. 1804); 7) *Ewangelije i lekcyje niedzielne i świętne* (tamże, 1806, w 8-ce); 8) *Polnische Formenlehre nebst Anleitung zum Uebersetzen aus dem Deutschen ins Polnische 1-te Lieferung „welche die Deklination begreift"* (Królewiec, 1811, w 8-ce; 2-gie wyd. 1821). W roku 1812 wyszła druga *Lieferung „welche die Konjugation begreift;"* wszystkie rezultaty prac w tej mierze Mrongowiusza, są zawarte w dziele, (pomnożona 3-cia edycyja), p. t.: *Ausfürliche Grammatik der polnischen Sprache* (Gdańsk, 1837, w 8-ce); 9) *Polnische Wegweiser* (Królewiec, 1812, w 8-ce); 10) *Lekcyje do tłómaczenia z języka niemieckiego na polski z słownikiem* (tamże, 1816, w 8-ce); 11) *Mentor polski, czyli nowy sposób ułatwiający naukę o formach mowy polskiej* (Gdańsk, 1821, w 8-ce); 12) *Słownik niemiecko-polski* (tamże, 1823, w 4-ce; 2-gie wyd. poprawne i powiększone, Królewiec, 1837; wyd. 3-cie, tamże, 1853); 13) *Flis*, poemat Klonowicza z przedmową i objaśnieniami (Gdańsk, 1829, w 8-ce); 14) *Teofrasta charaktery obyczajowe; Epikteta rękoksiąg i Cebesa obraz życia ludzkiego; Xenofonta Anabasis słowo o wyprawie wojennej Cyrusa* (tamże, 1831, w 8-ce); 15) *Zbiór kazań podwójnych na Niedziele i święta uroczyste całego roku*, część I (Królewiec, 1834, w 4-ce); część II tamże, 1835, p. t.: *Postylla kościelna i domowa*; 16) *Dokładny słownik polsko-niemiecki* krytycznie wypracowany (tamże, 1835); 17) *Śpiewnik dla*

użytku ewangelików (tamże, 1851); 18) *Nauka chrześcijańska, obejmująca wykład prawd religijnych* (Gdańsk, 1851, w 8-ce); 19) *Kanta o religii i moralności* (tamże, 1854, w 8-ce). Nadto zajmował się tłómaczeniem na polski język *Odyssei* Homera. Przekład ten pozostał w rękopiśmie, wyjątki zaś z niego umieszczane były w *Przyjacielu ludu* na r. 1848, w nr. 20—24.

Mroskowski (Maryjan), kaznodzieja zakonu karmelitów, jeden z najsławniejszych mówców kościelnych, żyjący w połowie XVII wieku. Są w druku pomiędzy innemi dwa jego kazania ważniejsze. Jedno na pogrzebie biskupa Piotra Gembickiego (w Krakowie, 1657 r., w 4-ce), drugie na pogrzebie Stefana Koryciińskiego, kanclerza w. kor., (tamże, 1658), oba zawierające szczegóły historyczne do żywotów zmarłych. ***F. M. S.***

Mrowiożer (*Myrmecobius* Waterb.). Rodzaj ssących workowatych, mieszczący jeden tylko gatunek australski *M. fasciatus*.

Mrówka (*Formica* L.). Rodzaj owadów z rzędu błonkoskrzydłych (*Hymenoptera*), oddziału żądłowych *Aculeata*, rodziny *Heterogyna*, mający cechy następujące: samice i robocze bez żądła, rożki osadzone blizko środka przodu głowy, szczęki silne, trójkątne i ząbkowane. Owady te przedstawiają trojakie osobniki, to jest samce, samice i nijakie czyli robocze; żyją towarzysko i posiadają w każdym z wyżej wymienionych stanów charakterystyczną zewnętrzną organizacyję. Latreille zbadał je pod tym względem bardzo starannie (*Hist. nat. des Fourmis*, t. I). Głowa uzbrojona szczękami, prawie trójkątna lub owalna, jej koniec tylny jest szerszy od tułowia u roboczych, jednakiej prawie szerokości u samic, i widocznie węższy i bardziej wypukły u samców; opatrzona oczami złożonemi i pojedyńczemi. Pierwsze są małe, prawie okrągłe, mało wydatne i osadzone około połowy boków głowy u samic, i roboczych; u samców większe i wypuklejsze. Oczy pojedyńcze, w liczbie trzech, ułożone są w trójkąt na wierzchu głowy i bardzo wyraźne u samców i samic, robocze zaś wcale ich nie mają. Rożki są nitkowate z dwunastu stawów u samic i roboczych, a trzynastu u samców. Pierwszy staw walcowaty bardzo długi, tułów samic jajowaty, równej szerokości z głową, cokolwiek z boku ściśniony, u samców mniejszy i wypukły, u jednych i drugich opatrzony czterema skrzydłami. Część ta u roboczych jest bardzo odmienna, bezskrzydła i z tego powodu osobliwego składu, przedstawia ścieśnienia, a część przez Audouina zwana *tergum* jest szczątkową. Cztery skrzydła nierówne, to jest przednie dłuższe od tylnych; pierwsze sięgające za odwłok, całkowicie go przykrywają gdy są złożone. U samic odpadają po zapłodnieniu. Nogi u samic i roboczych silne, ścieśnione i zakończone długą stopką o pięciu stawach walcowatych, z tych ostatni stożkowaty z dwoma małemi haczykami i rodzajem łapki w pośrodku. Samcze są dłuższe i szczuplejsze. Odwłok samców siedmio-pierścieniowy; samice i robocze mają ich tylko 6, kształt ma owalny, pierwszy pierścień ścieśniony, ma kształt łuszczki soczewkowatej. Prócz zwykłych organów, odwłok zawiera jeszcze wydzielające ciecz właściwą, zwaną kwasem mrówczanym. Mrówki żyją towarzysko w połączeniach mniej więcej licznych osobników trzech stanów jednego gatunku; niektóre jednak gatunki przybierają do pomocy robocze innych gatunków, i takie zwane są osadami mięszanemi. Żywią się pokarmami zwierzęcemi i roślinami, jako to: owocami, owadami lub ich gąsienicami, trupami ssących, ptaków i innych, chlebem, cukrem i t. p. Robocze udają się za żywnością, kierując się dotykaniem i węchem, karmią swoje gąsienice, wynoszą je na powierzchnię mrowisk dla ogrzania w czasie ciepła, i odnoszą napowrót na noc lub w razie niepogo-

dy, bronią je przed nieprzyjaciołmi i starannie czuwają nad zachowaniem osady, pracowicie naprawiając uszkodzenia mrowisk. Bardzo są chciwe na słodycz wyrabianą przez mszyce, niektóre nawet gatunki biorą do mrowisk te owady i ich jaja, są nawet mrówki, które urządzają chodniki podziemne od swoich mieszkań do drzew, na których się mszyce znajdują. Mrowiska różnych gatunków są rozmaite, największa liczba sadowi się w ziemi, jedne z tych używają tylko do budowy cząstek ziemi, wyjętych w czasie grzebania chodników, gdy inne wznoszą nad powierzchnię wysokie kopce ze szczątków roślinnych i innych zbieranych w bliskości materyjałów. Inne gatunki wyrabiają w pniach drzew zbutwiałych galeryje rozmaicie pokrzyżowane, tworzące prawdziwe labirynty. Inne nakoniec umieszczają swe siedziby pod wielkiemi korzeniami drzew. Wszystkie jednak obierają miejsca wystawione na słońce i zabezpieczone od zalewów. W koło siedzib urządzają ścieszki w różnych kierunkach, prowadzące do miejsc, w które za żywnością udawać się mają. W ogóle są bardzo złośliwe; gdy jakikolwiek nieprzyjaciel, to jest obce zwierzątko, owad lub inne mrówki, dostanie się do ich osady, natychmiast objawia się w mrowisku wielkie poruszenie, występują roje mrówek roboczych i rozpoczynają walkę z napastnikiem, kończącą się jego śmiercią lub bolesnem pokaleczeniem. Mimo to jednak, udzielają one gościnności w swych osadach wielu innym istotom; wiadomo bowiem od dawna, że niektóre gatunki chrząszczów rodzaju *Cetonia*, odbywają spokojnie swe przemiany w głębi innych mrowisk, i wiele innych drobnych chrząszczowatych owadów swobodnie i bezpiecznie w mrowiskach przebywa. Obyczaje ich pod wszelkiemi względami są nadzwyczaj interesujące, europejskie gatunki najlepiej zostały pod tym względem zbadane, chociaż wiele bardzo jeszcze pola do poszukiwań przedstawiają. O gatunkach exotycznych, a mianowicie krajów gorących, gdzie się w nierównie większej obfitości znajdują, wiele szczegółów podróżopisarze podają; lecz ponieważ nie wszystkie relacyje są rzetelne i nie wszystkie stosują się do mrówek lecz do innych owadów, wiele jeszcze badań potrzeba, aby ich historyja należycie mogła być znajomą. Samce i samice znajdują się tylko chwilowo w mrowiskach. Samce rozwijają się pierwej i natychmiast wylatują; gdy samice zaczną się wykształcać, także wychodzą na zewnątrz i zapładniają się w locie lub na ziemi. Po odbyciu tej czynności utracają skrzydła. Hubert obserwował ten fakt i utrzymuje, że samica zapłodniona rozłączywszy skrzydła tak, że są mocno naprzód podane, przyciska się do ziemi kręcąc się na wszystkie strony, dopóki ich nie poodtrąca. Tak ogołocone ze skrzydeł, robocze zbierają, zanoszą do mrowisk i pielęgnują. Te zaś, które się nie dostają na powrót do swoich siedzib, znoszą jaja w innych miejscach, dając tym sposobem początek nowym osadom; według wyżej wymienonego obserwatora, funkcyje tam roboczym właściwe, wykonywają samice niezapłodnione, a które także skrzydeł się pozbyły. Po piętnastu dniach wylęgają się gąsienice białe, grube, krótkie bez nóg, kształtu prawie stożkowatego; ciało ich złożone jest z 12 pierścieni, część przednia szczególniejsza i zakrzywiona, na głowie są dwie drobne łuszczki haczykowate, pod niemi cztery kolce lub szczecia po dwa z każdej strony i brodawka prawie walcowata, miękka, rozciągalna, przez którą gąsienica pokarm przyjmuje; zdaje się, że główną podstawą ich pokarmu jest sok mszyc i słodycze roślinne, zbierane przez osobniki robocze; one je karmią i pielęgnują z nadzwyczajną starannością i zadziwiającemi przezornościami, których szczegóły przez obserwatorów podawane, przechodzą granice niniejszego pisma. Poczwarka przedstawia kształt i wielkość owadu samego,

lecz jest słabą i miękką, zamkniętą w powłoce, pospolicie jajami mrówczemi zwaną. W tym także stanie potrzebują one opieki mrówek roboczych. Mrówki częstokroć są szkódne i uprzykrzone, a szczególniej, gdy się zbytecznie rozmnożą w sadach, ogrodach i mieszkaniach, psują najlepsze owoce i udzielają nieprzyjemnego zapachu przedmiotom, których się tykają, a w miejscach uprawnych, podkopując grunt pod powierzchnią, narażają plony na znaczne szkody. Niczém jednak są w porównaniu z mrówkami krajów międzyzwrotnikowych, gdzie są prawdziwą plagą, w skutku której niekiedy mieszkańcy zmuszeni są opuszczać okolice temi uprzykrzonemi i strasznemi częstokroć owadami przepełnione. Różne są zalecane środki na ich wyniszczenie i nieod rzeczy będzie podać tu najpraktyczniejsze. Na drzewach owocowych uczęszczanych przez nie, dobrze jest zawieszać butelki zawierające roztwór miodu w wodzie zagotowany; mrówki znęcone zapachem, wpadają i toną. Nierównie korzystniejszém ma być sprowadzenie do ogrodów mrówkami napastowanych leśnych mrówek, *Formica rufa*, które wszystkie inne drobniejsze wyniszczą, a same żadnych szkód nie zrządzą. Najskuteczniejszém zaś i najpraktyczniejszém ma być użycie arszeniku białego, mięszając go z cukrem lub innemi artykułami, na które się mrówki rzucają; można je wszystkie wytruć, lecz trzeba ostrożności a nadewszystko w mieszkaniach. Z gatunków krajowych najpospolitszą jest *F. rufa* L., jest to ta właśnie, która po lasach urządza owe wielkie stożkowate kopce, mrowiskami zwane; mrowiska te zdają się być na pozór budową prostą i bezładną, lecz gdy się je z blizka rozważy, przedstawia ona pracowite i skomplikowane urządzenie, zebezpieczające od zamoczenia i utrzymujące ciepło we wnętrzu. Gatunek *F. brunnea* Latr., drobny, w trawnikach przy ścieżkach odznacza się między krajowemi najboleśniejszém szczypaniem. Największą z naszych jest *F. herculeana* L. czarna, do 7 linij długa, mieszka w ogrodach w pniach drzew zbutwiałych, niewielkiemi osadami. *Wl. T.*

Mrówkojad (*Myrmecophaga* L.). Rodzaj ssących szczerbatych z rodziny *Myrmecophagina*. Zwierzęta te mają pysk bardzo wydłużony, z bardzo szczupłem przecięciem gęby, całkowicie bezzębny; język wysuwalny, tak długi, że część wysuwająca się dwa razy przechodzi długość całej głowy, i pokryty lepką śliną; konchy uchowe małe, zaokrąglone; ciało włosem pokryte; nogi mierne, przednie dłuższe i silniejsze, dwu lub czteropalcowe, tylne cztero lub pięciopalcowe; pazury długie, szponiasto zakrzywione; ogon mierny, kiściasty lub chwytny. Znane są trzy gatunki, mieszkające w południowej Ameryce na przestrzeni zawartej między La Plata i Orenoką; tak prawie ociężałe i powolne jak leniwce; chodząc opierają się na skrajnych krawędziach palców, żywią się mrówkami i termitami, które chwytają w mrowiskach, wysuwając swój długi język i poruszając nim na wszystkie strony; następnie pokryty owadami nalepionemi wciągają i połykają bez żadnego gryzienia i żucia.

Mrówkolew (*Mymeleon* L.). Rodzaj owadów siatkoskrzydłych (*Neuroptera*), z rodziny *Planipennes*, mający cechy: szczęki, sześć głaszczków, stopki pięcio stawowe, różki krótkie, grubiejące i zakrzywione w haczyk ku końcowi. Bardzo są one podobne do ważek (*Libellula*) tak z kształtu ciała, jak z wielkości skrzydeł, lecz różnią się wieloma szczegółami i nie są tak lotne. Zrywają się powolnie; w spoczynku skrzydła daszkowato składają; w ogóle są mało ruchawe i kończą zwykle żywot w blizkości miejsca, gdzie w stanie gąsienicy przebywały. Jaja nieliczne, duże, podługowate samica składa na piasku, w miejscu suchem. Gąsienice tych owadów znane są z przemysłu używane-

go do łowienia mrówek i innych owadów, służących im za pokarm; obserwowane były przez wielu naturalistów, a szczególniej przez wielce zasłużonego Réaumura. Gąsienice te mają ciało owalne cokolwiek spłaszczone, z bardzo małą głową, uzbrojoną dwoma potężnemi długiemi szczękami, zazębionemi na brzegu wnętrznym i ostrokończystemi; szczęki te więcej są podobne do rożków, niż do organów żucia; służą one do chwytania zdobyczy i do jej wysysania, gdyż są wskróś przedziurawione. Odwłok jest bardzo obszerny w stosunku ciała; nóg mają 6, chodzą wolno i po większej części cofając się. Zdobyczy nie ścigają, lecz polują z zasadzki; są to dołki lejkowate które sobie te istoty wygrzebują w piasku lub lekkim gruncie, wystawionym na ciepło słoneczne, w miejscach przez mrówki uczęszczanych. Na dnie takiego dołka przesiaduje nieruchomie gąsienica, ukryta całkowicie w piasku i czeka póki mrówka lub inny przechodzący owad nie wpadnie w zasadzkę; w takim razie uwiadomiona o tem przez ruch wpadającego piasku, wychyla się nagle i chwyta potężnemi szczękami; jeżeli zaś zdobycz usiłuje wydostać się z dołku i dąży ku górze, gąsienica nabiera piasku na głowę i ciska nim w górę, ku stronie uciekającej zdobyczy; tym sposobem obsypuje się ciągle ruchomy piasek, ścianę zasadzki stanowiący i ściąga za sobą ofiarę, dopóki jej nieprzyjaciel nie schwyci. Pochwyconą wysysa i nakoniec nagłym rzutem głowy na zewnątrz wyrzuca. Gąsienica taka we dwa lata dorasta i owija się w kokon jedwabisty, okrągły, biały, ziarnkami piasku na zewnątrz oblepiony; po piętnastu dniach wylęga się z niego owad. Znanych jest kilkadziesiąt gatunków, z których u nas najpospolitszym jest *M. formicarium* L., nad którym własnie najwięcej poczyniono postrzeżeń. *Wł. T.*

Mrówkołów (*Myiothera* Temm.). Rodzaj ptaków wróblowatych owadożernych, mających dziób prosty, mierny, mniej więcej ścieśniony, ze szczytem nagle przy końcu zgiętym i szczerbą szczękową; nogi szczupłe, mierne lub długie; skrzydła krótkie zaokrąglone, ogon krótki i równy, lub długi i stopniowany. Skupienie to przeszło sto gatunków obejmuje; zamieszkują one gorące kraje obu lądów, gdzie nieocenione wyświadczają usługi przez tępienie termitów i mrówek, główny ich pokarm stanowiących. Słabo latając, ciągle prawie na ziemi przebywają i nieustannie się za zdobyczą uganiają. Pisklęta zaraz po wykluciu się, za matką jak kurczęta biegają. Ubarwienie tych pożytecznych ptaków jest skromne, kolory brunatny i szary głównie nad innemi przemagają. *Wł. T.*

Mrówkowy eter $\left.\begin{matrix} C_2{}'HO_2 \\ C_4{}'H_5 \end{matrix}\right\} O_2$, właściwie *etyloeter mrówkowy*, jestto ciecz bezbarwna. C. wł. 0,915, przyjemnego do rumu lub araku (ob.) podobnego zapachu, i dla tego stanowi główną część składową tak zwanej zaprawy arakowej, którą otrzymuje się najczęściej przez destylację mieszaniny mączki, braunsztejnu, kwasu siarczanego i alkoholu.

Mrówkowy kwas $\left.\begin{matrix} C_2{}'HO_2 \\ H \end{matrix}\right\} O_2$ jest dosyć upowszechniony w przyrodzie w stanie wolnym oraz w postaci soli; jest także jednym z najczęściej przytrafiających się produktów otlenienia ciał organicznych. Znajdujemy go w mrówkach, od których właśnie otrzymał swoje nazwisko, w organach wydzielających jad rozmaitych owadów, we włoskach liszki owadu zwanego prządka towarzysz (*Bombyx processionaea*), w pokrywających powierzchnią pokrzyw (ob.) włoskach będących powodem, że rośliny te przy zetknięciu z delikatniejszą skórą ciała ludzkiego ukłuwają ją, wywołując miejscowe

silne zadrażnienie pod nazwą sparzenia znane; w rozmaitych wydzieleniach ciała zwierzęcego, jak w pocie, wydzieleniach śledziony, gruczołu pankreatycznego, w mięsie, mózgu i t. p. Kwas mrówkowy znajduje się także w butwiejących igłach sosnowych, w niektórych wodach mineralnych, nakoniec w ostatnich czasach znaleziono go także w guanie. Dawniej otrzymywano kwas mrówkowy przez destylacje mrówek leśnych z wodą; obecnie zaś najczęściej otrzymuje sie go sztucznie z mieszaniny 1 część mączki, 4 części braunsztejnu i 4 części wody, do której dodaje się powoli 4 części kwasu siarczanego, a gdy przeminie z początku objawiające się silne wzburzenie, z mieszaniny tej oddestylowywa się $4\frac{1}{2}$ części nieczystego i słabego kwasu mrówkowego. Znajdujący się w tym destylacie kwas mrówkowy łączy się z tlenkiem ołowiu, przez co powstaje rozpuszczalny mrówkan ołowiu, który po wykrystalizowaniu, suszy się w 130° a następnie dla otrzymania kwasu mrówkowego suchym siarkowodorem (ob. *siarka)* rozkłada. Otrzymany tą drogą kwas mrówkowy przedstawia ciecz bezbarwną, nieco dymiącą, przenikająco kwaśnego i duszącego zapachu, która wrze w 99°C a niżej zera krystalizuje. C. wł. jej — 1,258. Kwas mrówkowy na skórę działa gryząco, czerwieni ją i naciąga pęcherze, z wodą, alkoholem i eterem miesza się we wszelkich stosunkach, a rozwolniony wodny jego roztwór ma przyjemny smak kwaśny. Kwas ten z ciałami łatwo ustępującemi tlen, otlenia się i zamienia na kwas węglany i wodę, i dla tego wszystkie tlenki metalów drogich redukuje na metale. Z zasadami tworzy sole zwane mrówkanami, rozpuszczalne i po większej części krystalizujące. Kwas mrówkowy otrzymać można podobną drogą jak kwas octowy (ob.), t. j. przez otlenienie odpowiedniego alkoholu metylowego (ob.), w skutek czego powstaje woda i kwas mrówkowy, zawierający w sobie jednoatomowy rodnik formylem (ob.) zwany, od którego niekiedy przybiera nazwisko kwasu formylowego. *T. C.*

Mrównik *(Orycteropus* Geoff. *Myrmecophaga* L.). Rodzaj ssących z rzędu bezzębnych *(Edentata);* mający za cechy: brak zębów przodowych i kłów, trzonowych w górze po 6 w dole po 7, te są włókniste bezkoronowe, górne mniejsze, łatwo wypadające; pysk przedłużony, szczupły, z nosem wystającym i bardzo szczupłem przecięciem pyska; uszy przedłużone, ostro kończyste: język bardzo długi, wysuwalny; nogi mierne, przednie cztero, tylne pięcio palcowe, z pazurami szczególniej u przednich bardzo długiemi i silnemi; pokrycie z sierci; ogon mierny włosisty. Znane są trzy gatunki mieszkające w Afryce, nocnych obyczajów, przebywające w norach i żywiące się głównie mrówkami i termitami, które łowią zapuściwszy długi i lepki język w rozkopane poprzednio mrowiska. *Wł. T.*

Mrownik, albo bartnik, gatunek niedźwiedzia, żywiącego się miodem i mrówkami.

Mróz. Powietrze mające temperaturę, przy której woda przechodzi do stanu stałego czyli zamarza, nazywamy mroźnem, a stan taki atmosfery mrozem. Ponieważ woda przy temperaturze niższej od O przedstawia się w postaci lodu, przeto wszelki stan temperatury poniżej zera jest mrozem. Mrozy są szkodliwe w różnym stopniu dla roślin i zwierząt z przyczyny, że płyny w ich ciele zawarte zamieniają się na lód, który uszkadza tkanki; dla roślin mrozy są szczególnie zgubne w czasie, w którym one są napełnione sokami. Owoce wystawione na mróz po rozgrzaniu niezwłocznie przeć się zaczynają. Ciała organiczne zamrożone, pozbawione będąc ilości ciepła potrzebnej do tego, aby pierwiastki do ich składu wchodzące, wywierały na siebie działanie che-

miczne, przez długi czas zachowują się bez zmiany; dla tego też zamrażania często używamy dla przechowania takich ciał na czas dłuższy bez zepsucia.

Mroziński (Józef), jeden z pierwszych badaczy ojczystego języka, urodził się **19** Marca **1784** r. we wsi Koniuchach, w cyrkule Brzeżańskim w Galicyi. Nauki odbył w szkołach austryjackich, w których prawie zapomniał rodzinnej mowy. W r. **1807** wszedł do pułku huzarów polsko-francuzkich na podporucznika, następnie przeniesiony do **1** pułku legii nadwiślańskiej, jako odznaczający się oficer otrzymał stopień kapitana. W r. **1811** pełnił obowiązki adjutanta w sztabie marszałka Sucheta. W r. **1814** awansował na szefa batalijonu. Przy nowej organizacyi armii królestwa Polskiego **1815** r., w stopniu podpułkownika, był szefem sztabu pierwszej dywizyi piechoty. W r. **1820** pułkownik, w r. **1829** generał brygady. Odbył wszystkie bez przerwy kampanije od **1807—14** r.; otrzymał krzyż Legii honorowej, a w r. **1812**, mianowany kawalerem państwa francuzkiego z dotacyją roczną tysiąca franków. W roku **1831** otrzymał dymissyję; umarł w Warszawie **1838** r. Pierwszą z prac Mrozińskiego była zajmująca rozprawa, p. t.: *Oblężenie i obrona Saragossy w latach 1808 i 9, ze względem szczególniejszym na czynność korpusu polskiego*, którą złożył do druku ówczesnemu redaktorowi *Pamiętnika warszawskiego* Bentkowskiemu (ob.). Ten pochwalił przedmiot, ale zwrócił rozprawę, dla niegodziwego języka, radząc popracować nad ojczystą mową. Usłuchał tej rady Mroziński, począł się uczyć, poprawił rozprawę, którą wydrukował Bentkowski (tom XIII). Po trzech latach pracy i badań, ogłosił drukiem: *Pierwsze zasady grammatyki języka polskiego* (Warszawa, **1822** r.). Dzieło to postawiło do razu Mrozińskiego w rzędzie pierwszych gramatyków polskich. Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk mianowało go członkiem swojem. Krytyka ówczesna mylnie osądziła głębokie pomysły Mrozińskiego, który w dziełku: *Odpowiedź na recenzyję* w roku **1824**, wiele ważnych pytań, należących do filozofii grammatyki polskiej, rozstrzygnął. Odtąd poczęto układać grammatykę języka polskiego na zasadach Mrozińskiego. Gdy towarzystwo przyjaciół nauk wyznaczyło z grona swego deputacyję dla ustalenia pisowni polskiej, Mroziński z całą usilnością w niej pracował. Pomnikiem prac deputacyi zostało dzieło, p. n.: *Rozprawy i wnioski o ortografii polskiej* (Warszawa, **1830**), w którem są zamieszczone i jego rozprawy. *K. Wł. W.*

Mruczeć, w języku łowieckim, głos wydawać, mówiąc o niedźwiedziu.

Mruczek (gra). Zebrani do gry, tworzą koło, w srodek którego wpuszczają jednego z zawiązanemi oczyma. Ten, na pierwszego trafiwszy z koła, dotyka go ręką lub zwojem papieru i mruczy. Osoba dotknięta podobnież mruczeniem odpowiada. Jeżeli po głosie pozna osobę i wymieni jej imię, zdejmują zawiązanie z oczu mruczkowi, a w miejsce jego wchodzi w koło osoba, która zdradziła się głosem. *K. Wł. W.*

Mruczyński (Jan z Mruczyny), wierszopis łaciński, obywatel ziemi Bełzkiej, słynął za Zygmunta III w akademii zamojskiej. Był to mąż wielkiej powagi i znaczenia dla surowej cnoty, którą w obyczajach i sprawach okazywał. W radzie i polu, znakomity w domu filozof, jako Zeno przepychu nie lubiący, lubo szydził z dumy panów, chytrości dworaków, chełpliwości rycerzów, dla swojej jednak rzetelnej poczciwości kochany. Umarł w Wilnie **1640** r. Wydał z druku: 1) *Epithalamium in nuptiis Thomae Zamojski Palat. Kijoviens. cum Catharina de Ostrog* (Zamość, **1620** r., w 4-ce); 2) *Panegyricus Gratulatorum Carmen* (Lublin, **1631** r., w 4-ce), jest to wiersz do Andrzeja Lip-

skiego, biskupa krakowskiego, zawierający niektóre szczegóły tyczące się tego biskupa; 3) *Serenis. Princ. Vladislao IV, in expeditionem contra Turcas proficienti* (Zamość, 1634 roku). Są to życzenia królowi Władysławowi IV przy wyprawie na Turków. Pisał także elegiję łacińską na orła polskiego i *Paraphrasis* czyli wykład Psalmu XX. *F. M. S.*

Mrugaczewski (Michał), doktor i professor teologii w akademii krakowskiej, kanclerz sieradzki, kanonik kollegijaty ś. Floryjana w Krakowie, człowiek uczony, w biblijografii polskiej biegły, razem z Putanowiczem ułożył i opisał rękopisma biblijoteki jagiellońskiej, wydawał kalendarze i rozmaite dzieła teologiczne. Umarł w r. 1794. Są w druku osobno jego dzieła: 1) *Dissertatio de traditionibus* (Kraków, 1775 r., w 4-ce); 2) *Questio theologica de justificatione impia* (1777 r., w 4-ce) i t. p. *F. M. S.*

Mrzeżi a, sieć na cietrzewie, dwa razy tak długa jak szeroka.

Mrzygłód, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Olkuskim, na dosyć wyniosłém wzgórzu nad rzeką Wartą, wśród lasów prywatnych położone, od miasta Lelowa wiorst 12 odległe. Własność niegdyś Warszyckich, dziś należy do Adolfa Krygiera. Posiada kościół parafijalny, który istniał już przed rokiem 1400, teraźniejszy zaś murowany wzniesiony został pod wezwaniem N. Maryi Panny w r. 1638, przez Stanisława Warszyckiego, kasztelana krakowskiego. Obecnie miasteczko to liczy ogólnej ludności 1,224 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 990, starozakonnych 234, utrzymujących się w części z rolnictwa, z rzemiosł i handlu. Domów ma murowanych 1, drewnianych 250, kościół parafijalny murowany, ozdobiony wieżą i kaplicą z nim połączoną, wartość ubezpieczenia wynosi summę rsr. 9,720. Są tu cechy: szewcki, garbarski, tkacki, krawiecki i kowalski, magistrat i szkoła elementarna rządowa. Targi tygodniowe i cztery jarmarki, lubo są wyznaczone, z powodu bliskości innych miasteczek nie odbywają się. Nad rzeką Wartą w bliskości tego miasteczka istnieją młyny i kilka fabryk żelaza, które już do gminy Poręby Mrzygłodzkiej należą. *F. M. S.*

Mścibów, miasto w gubernii Grodzieńskiej, niedaleko Wołkowyska. Starożytny gród sławiański, podobnie jak Grodno i Nowogródek, również z niemi losy dzielił w XII i XIII wieku, stawszy się nakoniec własnością litewską. Po zgonie Zygmunta Augusta, panowie, rada wielkiego księstwa litewskiego, zjechali się tu w r. 1572 dla naradzenia się o utrzymanie porządku w kraju podczas bezkrólewia i zabezpieczenie granic. Przybyli też do nich i z Korony posłowie: Piotr Zborowski, wojewoda krakowski, i Jan Tomicki, kasztelan gnieźnieński, wzywając Litwę o przystąpienie do konwokacyi i wspólnej elekcyi przyszłego króla. Senatorowie litewscy odpowiedzieli, że muszą wprzódy zasięgnąć zdania szlachty w tej rzeczy, dodali jednak, że w przywileju unii nie masz wzmianki o konwokacyi tylko o samej elekcyi. Żądali wreszcie zwrotu Podlasia i Wołynia, oraz postanowienia, żeby moneta litewska miała bieg tenże sam w Polsce jaki ma w Litwie. Drugie jeszcze walniejsze narady odbyły się w Mścibowie w r. 1576. Kiedy po ucieczce Henryka Walezyjusza, senatorowie litewscy ze szlachtą razem zgromadzeni, tu rozmyślali kogo przyznać za króla: wielkiego księcia, Batorego, czyli też Maxymilijana? Zgodzili się nakoniec wszyscy na Stefana Batorego, a Jan Kochcicki Czech przybyły tu od Maxymilijana nic nie sprawiwszy, wyjechać musiał z miasta. W Mścibowie był dawniej obronny drewniany zamek i stolica starostwa niegrodowego. *F. M S.*

Mścisław. Tego imienia byli w dawnej Rusi różni książęta, a mianowicie: *Mścisław-Borys Romanowicz*, przezwany *Dobrym* albo *Starym*, wielki książę Smoleński (r. 1180—1224) (ob. *Smoleńskie* księstwo). *Mścisław Włodzimierzowicz*, przezwany *Chrobry* albo *Wdały*, *Udałyj*, Tmutarakański (roku 1016—1036) (ob. *Tmutarakań*). *Mścisław Izasławicz*, książę wołyński (roku 1146—1170) (ob. *Wołyń*). *Mścisław Rościsławicz*, przezwany *Chrobry*, z rodu książąt smoleńskich, książę Nowogrodu Wielkiego (r. 1073—1180) (ob. *Nowogród Wielki*).

Mścisław, miasto w gubernii Mohylewskiej, nad rzeką Wiechrą wpadającą do blisko ztąd płynącej Soży, niegdyś stolica oddzielnego księstwa, później województwa. Gród wielce starożytny i odległych sięgający czasów. Niektórzy z historyków założenie jego przypisują Mścisławowi synowi Włodzimierza Wielkiego, podobne jest wszakże iż Roman książę smoleński pierwszy założył to miasto około r. 1180 i nazwał je od imienia syna swego Mścisława, któremu dał w dzielnicy. Świałosław książę smoleński, wszedłszy w zmowę z Krzyżakami, obległ w r. 1386 Mścisław, którego bronił Świdrygajło wielki książę litewski. Już jedynaście dni szturmował, gdy się ukazały wojska litewskie pod dowództwem Skirgajły Korybuta, Symona Lingwenis synów Olgerda i Witowda. Po zaciętej walce w pobliżu miasta, zwycięztwo padło na stronę Litwinów, Świałosław zabity, synowie zaś jego Hleb i Jerzy w niewolę zabrani, księstwo bowiem Mścisławskie od czasów Olgerda hołdowało Litwie, a nawet władał niém wyżej wspomniany syn jego Symon. Następcy tegoż Jerzy Lingweniewicz około r. 1440, Iwan Juriewicz w r. 1463 i syn jego Michał Iwanowicz około r. 1520, jako książęta Mścisławscy znani są w historyi. Podczas wojny 1514 r., książę Michał poddał stolicę i kraj swój wojskom rossyjskim, losy jednak bitwy pod Orszą wróciły pod poprzednie panowanie. Zdaje się, że tenże sam książę Michał, chociaż nie był ostatnim ze swego rodu, ale był ostatnim władzcą Mścisława, bo wdowa jego Wasilisa w nadaniach swych 1537 r. pisała się księżną Mścisławską z Bożej łaski i zezwolenia hospodara naszego wielkiego króla Zygmunta. Michał Mścisławski prawem dziedzicznem od Alexandra i Zygmunta I trzymał zamek w Mścisławiu i cały kraj jak to sam król po zgonie tego księcia 1538 r. wyznawał. Miał on wprawdzie dwóch synów, Fiedora i Wasila, nie wiadomo jednak co się z nimi stało, bo w r. 1538 nie było już księcia w Mścisławiu, ale rządził nim starosta z ramienia królewskiego wyznaczany. Po unii lubelskiej w r. 1569 utworzono z niego osobne województwo. Zamek szturmem wzięty podczas wojny za Jana Kazimierza, ostatecznie popadł ruinie. Sejm w r. 1676 potwierdził zamiar Jana Ogińskiego wojewody i starosty mścisławskiego naprawy twierdzy spólnie z obywatelstwem, co też choć w części do skutku przyszło. Za czasów Rzeczypospolitej były tu sądy grodzkie, i całe województwo w tém mieście sejmikowało. Zdobiły je liczne świątynie, pomiędzy któremi kościół katedralny ś. Trójcy, prawosławny wśród dawnego zamku był zbudowany. Iwan Jurjewicz książę mścisławski, z żoną Julijanną w r. 1463 pomnożył dochody tego kościoła, księżna zaś Julijanna, wdowa po Michale Iwanowiczu, odbudowawszy w r. 1537 gmach zniszczony, nowych mu poddanych ze służbą nadała. Kościół Zbawiciela *(Spasa)* istniał już w roku 1519, klasztor zaś bazylijański zwał się za czasów księcia Michała, któremu on w roku 1505 nadania czynił, pustinskim monasterem. Zygmunt III, dawne mu nadania w r. 1631 potwierdził i nowych funduszów przyczynił. Kościół katolicki wzniósł Bogu zwycięzcy, jak mówi Niesiecki, Piotr Pac starosta mścisław-

ski około 1626 r. Karmelici już tu byli przed r. 1638, dominikanów fundował Włodzimierz Dadzibóg Kamiński, podkomorzy mścisławski, co też zatwierdził sejm 1676 r. Bernardynów sprowadził tu Jan Hurko, chorąży litewski 1727 roku. Jezuici utrzymywali szkoły do r. 1772. W r. 1860 liczył Mścisław 6.599 głów ogólnej ludności. *F. M. S.*

Mścisławskie województwo, do roku 1772 graniczyło na północ z województwem Witebskiem i guberniją Smoleńską, na wschód z innemi częściami Rossyi, na południe i zachód otoczone województwem Mińskiem (ob.). Małej rozległości województwo to, nie dzieliło się na żadne powiaty. Piękna rzeka Soż, skrapia tę krainę z północy na południe; ziemia po większej części żyzna, znakomitsze ma płody: zboże, len, konopie (pieńka), drzewo, i miód. Historyja tej ziemi, trudna jest do rozwikłania z dokładnością; rozmaici kniaziowie z rodu wielkich książąt kijowskich dzielili się temi krajami lub wydzierali je nawzajem. Dopiero od połowy XIX wieku, kiedy Olgierd sławny władzca litewski, potężny swój wpływ na całą ruską Sławiańszczyznę wywarł stanowczo, dzieje tych stron zaczynają być świetlejsze. Pod koniec życia Olgierda, już Mścisław był udzielnem, a Litwie hołdowniczem księstwem, którem władał trzeci jego syn Langwenis, po chrzcie Symonem nazwany. Umarł on 1370 roku, a następcy jego, między którymi: Jerzy Lingweniewicz około r. 1440, Iwan Jurjewicz w r. 1463 i syn jego Michał Iwanowicz około r. 1529, jako książęta mścisławscy znani są w historyi, poczém księstwo to zamieniło się w województwo. Zdaje się, że ten książę Michał, chociaż nie był ostatnim ze swego rodu, ale był ostatnim władzcą Mścisławia, bo wdowa jego Wasilisa w nadaniach swych 1537 roku pisała się księżną mścisławską z Bożej łaski i z zezwolenia hospodara naszego, wielkiego króla Zygmunta. Wszakże już 1538 r. nie było książąt we Mścisławiu, ale rządził nim starosta książę Jan Sołomerecki. Zdaje się, że dopiero od unii lubelskiej 1569 r. utworzono województwo mścisławskie; pierwszym zaś wojewodą był Jerzy Ościk herbu Trąby. Drugim senatorem był kasztelan. Wybierano z województwa dwóch posłów na sejm i dwóch deputatów na trybunał. Herb: pogoń w czerwoném polu na żółtej lub złotej chorągwi.

Mściszewski (herb), na tarczy w polu błękitném księżyc biały, jak na nowiu niepełny, na dół rogami zwrócony, pod nim w środku strzała żelezcem prosto do góry stojąca, nad księżycem dwie gwiazdy. Nad hełmem i koroną pawi ogon, na nim strzała żelezcem w górę zwrócona.

Mstów, miasto rządowe, poduchowne, w gubernii Warszawskiej, w powiecie Wieluńskim, w nizinie pomiędzy górami położone, nad rzeką Wartą, od Częstochowy mil 2 odległe. Założone w r. 1279 na mocy przywileju Bolesława Wstydliwego, książęcia krakowskiego, w późniejszych czasach różnych doznawało kolei, wszelako należy do szczupłej liczby miasteczek, które pomimo klęsk doznawanych, zawsze się z upadku podnieść potrafiły. Najdawniejszym tutejszym gmachem jest kościół ś. Stanisława, którego założenie przypisują kroniki Piotrowi Duninowi około r. 1140. Wprawdzie nie masz powodu zaprzeczenia temu ich świadectwu, dodać jednakże należy, że ani te mury które dziś stoją, ani nazwanie kościoła pierwotne być nie mogą. Wnosić także można, lubo żadne na to piśmienne nie pozostały ślady, że pierwotny kościoła tytuł był ś. Ducha, ale to pewna, że świątynia skutkiem dawności czasu zniszczała, w początku XVII wieku była odbudowana, o czém kamienna tablica zewnątrz umieszczona przekonywa. Pozostały jeszcze w tym kościele z dawniejszego szczątki jednego starożytnego ołtarza, który może być dziełem

XIV a najpóźniej XV stólecia. Ołtarz ten jest składany, w środkowej swej części ma obraz wystawiający Zesłanie Ducha świętego, na skrzydłach zaś czyli okiennicach po dwa bardzo ciekawe obrazy szkoły staroniemieckiej, wykonane na drzewie gipsem zaprawionêm i na sposób byzancki wyzłacanêm. Kościół ten, obecnie w biednym stanie, stoi nad samą rzeką Wartą, tak dalece, że jego poziom daleko jest niższym od mostu, który się o wieżę kościelną opiera. Najwspanialszą atoli budowlą w Mstowie jest kościół parafijalny, który pozostał po kanonikach regularnych. Założonym on był przez Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego w r. 1220, lecz w murach swoich nic nie dochował takiego, coby czasy założenia jego przypominało. Stawiany jest w największej części z kamienia wapiennego i tynkiem obrzucany. Zewnętrzna jego postać najwięcej przypomina wiek XVII i wcale nie jest odznaczającą się pod względem kształtu, za to wnętrze z tego samego wieku, bardzo piękne, ołtarze mianowicie są bardzo bogate i ozdobne, a z wielkiego ołtarza tutejszego wzór do zbudowania wielkiego ołtarza na Jasnej Górze Częstochowskiej był wziętym. Kościół ten wraz z klasztorem opasany był murem do koła na kształt warowni, miał ośm małych baszt opatrzonych w strzelnice. W klasztorze mstowskim przebywał dni kilka w Sierpniu 1474 r. Kazimierz Jagiellończyk, w pochodzie na wojnę przeciw Maciejowi królowi węgierskiemu, oczekując na wojsko opieszale zbierające się. Po sekularyzacyi kanoników regularnych, pod rządem pruskim, kościół zamieniony został na parafijalny. W roku 1860 ludność ogólna w Mstowie wynosiła 1,504 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1,085, starozakonnych 410, utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł. Domów murowanych ma 11, drewnianych 125, dwa kościoły murowane, młyn wodny z oddzielnym foluszem do folowania sukna. Wysokość ubezpieczenia wynosi summę rsr. 9,955. Magistrat, szkółka elementarna, areszt detencyjny. Przywileje miejskie przechowują tu w księdze porządnie, najdawniejszy pomiędzy niemi pochodzi z r. 1638. Cechów jest teraz pięć, to jest sukiennicki, szewcki, krawiecki, piekarski i rzeźnicki. Z tych sukiennicy są najdawniejsi. Wyrabiają oni tu rodzaj sukna grubego, a raczej bai na kapoty wiejskie, która w całej okolicy zdawna słynie. Sukna te natychmiast po wyrobieniu zakupują krawcy i gotowe z nich wyrobione suknie po okolicznych roznoszą targach. Istniał także cech kowalski, którego prawo cechowe pochodziło z r. 1620, i garncarski przywilejem Andrzeja Strzembosza, proboszcza kanoników regularnych tutejszych, w r. 1553 ustanowiony. Przywileje tego dziś nie istniejącego cechu znajdują się wraz z miejskiemi w jednêm zachowane. Przywilej rzeźnicki pochodzi od proboszcza Kozierowskiego z r. 1451. Targi odbywają się co dwa tygodnie, a jarmarków sześć do roku. Z tych jarmark na ś. Szymona Judy, nadany jest miastu przywilejem króla Kazimierza Jagiellończyka z r. 1474, a jarmarki na Trzy Króle i ś. Jana Chrzciciela, przywilejem króla Władysława IV, z r. 1639. *F. M. S.*

KONIEC TOMU OSIEMNASTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XVIII-go ENCYKLOPEDYI.

Al. Ku.	znaczy	Aloizy Kuczyński.
Al. M.	—	Alexander Miecznikowski.
A. W.	—	Antoni Wałecki.
A. Wiśl.	—	Adam Wiślicki.
A. Wrz.	—	August Wrześniowski.
C. B.	—	Cezary Biernacki.
Dr. L. S.	—	Leon Sokołowski.
Dr. W. U.	—	Wojciech Urbański.
Eug. M.	—	Eugeniusz Mierzwiński.
F. Be.	—	Felix Berdau.
Fl. Cz.	—	Floryjan Czermiński.
F. H. L.	—	Fryderyk Henryk Lewestam.
F. Kr	—	Franciszek Krupiński, pijar.
F. M. S.	—	Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str.	znaczy	F. Strauch.
G. Leon.	—	Leon Goldman.
H. D.	—	H. Duchiński.
J. P-z.	—	Jan Pankiewicz.
J. Sa...	—	Jan Sawinicz.
Jul. B.	—	Julijan Bartoszewicz
K. Wł. W.	—	Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. O.	—	Leopold Otto.
L. R.	—	Leon Rogalski.
O K.	—	Oskar Kolberg.
P. S.	—	Piotr Seifman.
S. S.	—	Szymon Syrski.
T. C.	—	Teofil Cichocki.
T. S.	—	T. Stypułkowski.
Wł. T.	—	Władysław Taczanowski.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE OŚMNASTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.

M.